This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.

- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.

- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.

- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich dzialań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

Digitized by Google

Slav 5205.45 (I, 31-32)

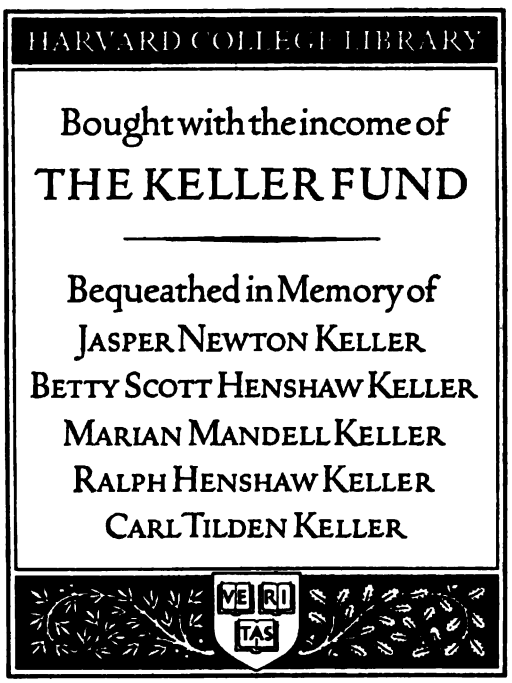

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

WIELKA ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA

ILUSTROWANA.

Digitized by Google

Digitized by Google

WIELKA

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA

ILUSTROWANA.

TOM XXXI.

WARSZAWA.
Drukarnia Aleksandra Tadeusza Jezierskiego.
Ulica Nowy Świat Nr 47.

1902.

Digitized by Google

Slav 5205.45 (I, 31-32)

HARVARD UNIVERSITY LIBRARY JUL 18 1962

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.

Варшава. — 3 Мая 1902 года.

Digitized by Google

I.

Instygator—tak nazywano w Polsce oskarżycieli publicznych, którzy pozywali przed sądy wykraczających przeciwko osobie króla, całości państwa, skarbowi królewskiemu lub publicznemu, wreszcie przeciw obowiązkom publicznego urzędu. I-owie mieli tedy obowiązek pozywać przed sąd sejmowy dopuszczających się obrazy majestatu lub zdrady stanu. Występowali wówczas wobec sądu jako oskarżyciele, przedstawiali dowody winy i czynili wnioski na ukaranie. W wypadkach powyższych I-owie musieli działać w porozumieniu z marszałkiem koronnym (konst. 1588). Mieli, dalej, obowiązek pozywać o dobra królewskie nieprawnie zajęte (konst. 1581 i 1598), o niewypłaconą kwartę z dóbr królewskich (konst. 1590), dochodzić na podskarbim, na starostach, na szafarzach i poborcach podatkowych niewypłaconych reszt poborowych (konst. 1591) i pozywać żupnika lub dzierżawców żup solnych w sprawach żupnych (konst. 1588). Wreszcie obowiązani byli pozywać przed sąd sejmowy dygnitarzy i urzędników zaniedbujących się w obowiązkach (konst. 1565). I-ów było dwu: jeden koronny, drugi litewski. Każdy z nich miał swego zastępcę (podinstygatora). Występowali w sądach: królewskim, sejmowym i relacyjnym, a nadto, wraz z zastępcami, w sądach assesorskich z głosem doradczym, tudzież w kommissyach skarbowych. I. koronny pobierał przy końcu w. XVIII płacę w kwocie 6 000 złp. rocznie. Dr Al. W.

Instygator (Fiscalis), urzędnik biskupi — stróż prawa kościelnego. Do niego należy wnoszenie przed sąd biskupi spraw przeciwko gwałcicielom ustaw i karności kościelnej oraz śledzenie i wykrywanie podobnych przestępstw w dyecezyi. S. Pł.

Instygatorowie trybunalscy. Byli to urzędnicy sądowi, mianowani przy trybunałach w Polsce i na Litwie (ob. Trybunał) przez prezydentów i marszałków tych sądów. Każdy z tych dygnitarzy mianował po dwu I-ów, zazwyczaj swych sług lub domowników, ale szlacheckiego stanu. Pierwszy z mianowanych zwał się I-em skrzynkowym, drugi I-em securitatis. I-owie skrzynkowi (prezydencki i marszałkowski) mieli obowiązek odbierania grzywien i kar, które strony procesujące się w trybunale płaciły, i odnoszenia ich deputatom, dalej starania się o papier i przybory do pisania dla sądu, o świece i sukno na stół, o porządek w izbie sądowej, o stoły, ławy i krzesła, o wypłatę pensyj miesięcznych sobie, I-om securitatis, księdzu kapelanowi trybunalskiemu i woźnym, wreszcie o wypłatę jałmużn od Trybunału wyznaczonych. W razie gdy Trybunał nałożył grzywny na kogoś, kto nie dawał pewności, iż zapłaci, I. skrzynkowy posyłał żołnierza, który pilnował mieszkania skazanego, oraz drugiego żołnierza, który wszędzie za nim chodził; w razie gdy skazany, mimo tych ostrożności, umknął, I. ścigał go sądownie. I-owie securitatis przynosili w dni sądowe na miejsce sądu, rano i popołudniu, krzyż prezydencki z laską marszałkowską; z assystencyą żołnierzy, a w nocy z patrolami wojskowemi, obchodzili szynki i gospody, w razie zaś bójki zabierali ekscendentów do kordegardy. Pilnowali moralności w mieście i wyganiali kobiety publiczne, uwięzionych odprowadzali do sądu, a osądzonych na gardło na miejsce tracenia, i odczytywali im wyroki. Wreszcie musieli być na każde zawołanie prezydenta lub marszałka Trybunału. I-owie skrzynkowi brali pensyi miesięcznej do 8-u czerwonych złotych, a I-owie securitatis do 4-ch czerwonych złotych i żywili się u stołu prezydenta i marszałka z ich służbą. Dochody I-ów skrzynkowych mogły być nawet znaczne, gdy deputaci byli hojni i grzywny przynoszone darowywali I-om. Skutkiem tego zdarzało się, że I-owie mianowani

Digitized by Google

sprzedawali urzędy swe palestrantom za 50 do 100 czerwonych złotych. — Por. ks. Kitowicz Andrzej „Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III". Dr Al. W.

Instynkt, łacińskie *instinctus* od *in*+*stinguere*, oznacza właściwie: kolec, bodziec, ukłócie, później w przenośni: bodziec wewnętrzny, który zewnątrz pobudza żywą istotę do działania. W słoworodzie tego wyrazu zwykle popełnia się dwa błędy: łać. *instinctus* wywodzi się od greckiego ἐνστίξειν; oba te wyrazy są wspólnego pochodzenia, ale brak dowodów, iżby wyraz łaciński pochodził od greckiego, tembardziej, że wyraz grecki znaczy wtykać (np. czop); powtóre przystawka εν=in oznacza tu, nie wewnętrzność ani zewnątrz, lecz ruch ku czemuś, w coś. I. oznacza: 1) popęd przyrodzony zwierzęcia lub człowieka, którego źródłem jest organizacya cielesna i pod którego wpływem wykonywane bywają czynności celowe, ale bez świadomości celu; 2) wszelka zdolność do wykonywania czynności przystosowanych do określonych warunków, o ile nie została nabyta pod wpływem doświadczeń i ćwiczeń osobnika. Pojęcie I-u urabiało się i przeobrażało w ciągu wieków pod wpływem poglądów gminnych i wciąż zmiennych doktryn filozoficznych i biologicznych. Stąd nietylko w dziejach I. pojmowano bardzo rozmaicie, lecz w nauce spółczesnej pojęcie I-u jest bardzo wieloznaczne, nieokreślone, chwiejne. W rodowodzie pojęcia I-u pierwotnie i aż do XVIII w. rozstrzygającą była ta okoliczność, że psychologia człowieka oparła się na pojęciu duszy rozumnej, od ciała niezależnej i tylko człowiekowi właściwej. Wobec tego wykopano przepaść pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem i wszelkie objawy celowego zachowania się zwierząt, niekiedy polegające na nader zawiłem i subtelnem przystosowaniu czynności do warunków i prowadzące do mniej lub więcej odległych celów, musiano sprowadzać albo do ślepego automatyzmu ciała, albo przypisywać działaniu jakiejś szczególnej władzy, pośredniczącej pomiędzy ciałem a rozumną duszą, jak np. dusza żywotna Arystotelesa. Na pogląd czysto-mechaniczny przed XVII wiekiem było zawcześnie, nietylko dlatego, że zbywało wiedzy ówczesnej na odpowiednich danych, lecz i dlatego jeszcze, że ówczesne poglądy na przyrodę wogóle zbyt były przesiąknięte pierwiastkami animistycznemi i hylozoistycznemi. Ustalił się więc pogląd, że te czynności zwierząt, które wymagałyby wiedzy i rozumu, gdyby miały być wykonane z zamiarem, u zwierząt, którym ani wiedzy odpowiedniej, ani rozumu przypisać nie można, muszą zależeć od jakiejś intuicyi bezwiednej i w każdym gatunku zwierzęcym wrodzonej i niezmiennej, od jakiegoś zmysłu bezwiednego, nieoświeconego refleksyą i zawsze jednostronnego, który przeciwstawiano umysłowi, refleksyi, rozumowi, woli rozumnej. Starożytni greccy i rzymscy pisarze opisują często czynności instynktowe zwierząt, ale nie mają ustalonego terminu, I. bowiem jako termin w nowożytnem znaczeniu ustala się dopiero w wieku XVI, chociaż wyraz spotykamy już w w. XIII u Tomasza z Akwinu; w polszczyźnie w końcu wieku XVII. Linde przytacza ten wyraz w tekstach Piotra Skargi, ale błędnie, jak to wykazał A. S. Krasiński („Słownik synonimów polskich" II str. 34), gdyż korzystał z nowszego wydania „Żywotów Świętych" o sfałszowanym tekscie. Skarga nie zna tego wyrazu. W Starożytności stoicy nie przyznają zwierzętom rozumu, tylko intuicyę bez refleksyi (Pseudo-Plutarch „De placitis philosophorum" IV 11). Seneca przypisuje zwierzętom I., który nazywa „sensus", przez co rozumie zdolność postępowania celowego, w zależności od budowy ustroju, ale bezwiednie („crasse, sommatim et obscure"—„Epistolae" 121). Pogląd ten jest upowszechniony w Starożytności, gdyż Arystoteles jeszcze określał czynności instynktowe zwierząt jako μιμήματα τῆς ἀνθρωπινῆς ζωῆς (podobieństwo życia ludzkiego), a Plutarch pisze: „zwierzęta nie cierpią, lecz jakgdyby cierpiały, nie obawiają się, lecz jakgdyby się obawiały, nie widzą, lecz jakgdyby widziały" („De solertia animalium"). Pliniusz, mówiąc o kaczętach wysiedzianych przez kurę, które odrazu, ku przerażeniu przybranej matki swojej, rzucają się do wody, I. nazywa „natura" („Historia naturalis" X, cap. LV). Galen (Claudius Galenus w II wieku po Chr. przypisuje zwierzętom I., który nazywa αἴσθησις ἀδίδακτος (= zmysł, zmyślność niewyuczona) albo φύσεις ἀδιδάκτοι (=natura niewyuczona), przyczem przeciwstawia tę zmyślność rozumowi człowieka i powołuje się na zgodną opinię Hippokratesa. Orygienes (185—254) przypisuje zwierzętom duszę nierozumną, cielesną, która się ujawnia w czynnościach celowych i objawach zmyślności zwierzęcej; u człowieka stanowi ona ogniwo przejściowe pomiędzy ciałem a duszą rozumną, nadzmysłową („De principiis" III 1 2; „Contra Celsum" VI 81). Pogląd ten, mniej lub więcej wyraźnie utażsamiany z doktryną duszy żywotnej albo zwierzęcej, trwa przez Wieki Średnie i nie wzbogaca się godnemi uwagi pomysłami o naturze I-u. Tomasz z Akwinu (1224—74), rozważając budowanie gniazd przez ptaki, pisze: „Jeżeli ptak może przewidywać pewne dobra i z góry je przygotowywać za pomocą odpowiednich środków, czyż to znaczy, że posiada umysł (intellectum)? Nie; czynności jego polegają, mianowicie, na owej nieobmyślanej antycypacyi przyszłości oraz na tej sprawności bezwiednej, która zastępuje rozumowanie... Ludzie i zwierzęta jednostajnie podlegają podrażnieniom przez przedmioty wewnętrzne, ale różnią się pod względem intencyi (ob.): zwierzęta postrzegają przez jakiś I. przyrodzony *(naturali quodam instinctu)*, gdy tymczasem człowiek porównywa" („Summa theologiae", quaestio

Digitized by Google

78, 4). Okres Odrodzenia jest reakcyą przeciwko upośledzeniu w nauce scholastycznej przyrody materyalnej i natury zwierzęcej: jedni usiłują wykazać, że t. zwane I-y zwierząt niekiedy w swojej subtelności prześcigają rozum ludzki, że zatem brak podstaw do kopania przepaści pomiędzy I-em a rozumem; inni — że człowiek w postępowaniu swojem także kieruje się ostatecznie I-ami bezwiednemi; jednym i drugim chodzi o zbliżenie natury psychicznej człowieka i zwierząt do siebie, o nawiązanie węzłów pomiędzy człowiekiem a przyrodą, której jest cząstką tylko. Giordano Bruno utrzymuje, że pomiędzy zdolnościami człowieka i zwierząt istnieje tylko różnica stopnia; instynkt zwierząt jest już umysłem, jest brzaskiem rozumu. Według Montaigne'a (1532 — 92) „niema żadnej racyi do mniemania, że zwierzęta czynią to samo dzięki skłonności przyrodzonej i musowo, co my osiągamy przez wybór i własną przemyślność: z podobnych skutków powinniśmy wnioskować o podobnych zdolnościach, z większych zaś skutków— o większych zdolnościach. Z większości dzieł zwierzęcych poznajemy, jaką przewagę mają zwierzęta nad nami i jak dalece jesteśmy nieudolni, gdy chodzi o ich naśladowanie" („Apologie de Raymond de Sebonde" Essais II 12). Zresztą wcześniej jeszcze Rorarius (1485—1556) napisał apologię rozumu zwierząt p. n. „Quod animalia bruta saepe ratione utantur melius homine" (O tem, że zwierzęta częstokroć lepiej, niż człowiek, posługują się rozumem). Odwrotnie, Herbert z Cherbury (1581—1648) utrzymuje, że człowiek posiada właściwe sobie I-y: „I-y przyrodzone są to objawy (*actus*) tych zdolności, obecnych w każdym zdrowym i nieuszkodzonym człowieku, dzięki którym same przez się i bez rozumowania tworzą się sądy o przyczynowym związku rzeczy, o środkach i celach, o dobrem, złem, pięknem i t. d." („Tractatus de veritate" Paryż 1624). A więc u podstawy poznawczej działalności umysłu ludzkiego założone są I-y. Próby teoryi I-u rozpoczynają się od Descartesa (1596—1650), według którego zwierzęta są machinami poruszającemi się automatycznie i zupełnie pozbawionemi życia psychicznego, a tembardziej duszy rozumnej. „Rzecz to godna uwagi — pisze — że chociaż wiele zwierząt objawia większą, niż my, biegłość w niektórych czynnościach, widzimy jednak, że te same zwierzęta nie okazują bynajmniej takiej samej biegłości w wielu innych czynnościach. To więc, że one robią niektóre rzeczy lepiej od nas, nie dowodzi, jakoby posiadały umysł, w takim razie bowiem posiadałyby go więcej, niż ktokolwiek z ludzi i we wszystkiem innem objawiałyby większą niż my sprawność; dowodzi to raczej tego, że są zupełnie pozbawione umysłu i że działa w nich sama natura" („Discours de la méthode" part. V). Za najsilniejsze dowody tego, że zwierzęta zupełnie są pozbawione umysłu, Descartes uważa fakt, że zwierzętom obca jest mowa, „chociaż bardzo niewiele trzeba zdolności umysłowych, żeby mówić", oraz fakt, że niektóre czynności zwierząt są „cudowne, pewne, subtelne i załatwiają się bez namysłu doraźnie", czego nie można twierdzić o czynnościach naszych, kierowanych umysłem. Tylko machiny mogą działać z taką precyzyą i niezachwianą jednostajnością. „Gdyby istniały machiny o narządach i zewnętrznych kształtach małpy lub jakiegoś innego zwierzęcia bez rozumu, nie byłoby sposobu przekonania się, że one pod każdym względem nie posiadają natury tych zwierząt". Wszystkie czynności zwierzęcia zależą od budowy jego ciała, od mechanizmu narządów. Za opinią Descartes'a poszli Pascal, Nicole, Arnauld i Malebranche, który dostarczył nowego argumentu na poparcie twierdzenia, że zwierzęta nie czują: „Zwierzęta jedzą bez przyjemności, krzyczą bez bólu, rosną, nie wiedząc o tem; nie pragną one niczego, nie obawiają się niczego, nic nie wiedzą; jeżeli zaś ich czynności noszą piętno rozsądku, zależy to od tego, że Bóg, pragnąc je zachować, tak ukształtował ich ciało, iż machinalnie i bez strachu unikają wszystkiego, coby się mogło okazać szkodliwem"; „zwierzęta nie mogą być skazane na cierpienia, które są następstwem grzechu pierworodnego, chybabyśmy przypuścili, że skosztowały trawy z łąki zakazanej" („La récherche de la verité" Paryż 1675). W istocie rzeczy i Bossuet (1651—1715) jest wyznawcą automatyzmu czynności instynktowych zwierząt: „To, co się wydaje subtelnością i rozgarnieniem u zwierząt, w gruncie rzeczy jest tylko skutkiem mądrości i głębokiej kunsztowności tego, kto zbudował całą machinę. O ile zaś chodzi o pewne czucie, towarzyszące odbieranym od przedmiotów podrażnieniom, dość wyobrazić sobie, że przyroda powiązała przyjemność i przykrość z tem, co jest odpowiednie dla zwierzęcia lub nie" („Traité de la connaisance de Dieu et de soi-même"). Godząc Descartes'a z Tomaszem z Akwinu, Bossuet przyznaje zwierzętom duszę czującą (*sensitive*), ale odmawia im rozumnej. Hume (1711—1776) sprowadza I-y zwierząt do nałogu i doświadczenia, u których podstawy tkwi mechanizm kojarzenia; ale w takim razie zwierzęta istotnie nie różnią się od człowieka, gdyż „rozum jest tylko przedziwnym instynktem duszy naszej, który nas w szeregu wyobrażeń prowadzi od wyobrażenia do wyobrażenia" („Treatise on human nature" part. III, section 16). Condillac (1715—1780) upatruje w czynnościach instynktowych zwierząt tylko skutki działalności umysłowej i nałogów nabytych pod wpływem ćwiczeń. Zwierzę nie posiada zdolności wrodzonych; cokolwiek umie, musiało się tego nauczyć. I. jest wynikiem doświadczenia osobistego, jest nałogiem, wytworzonym pod kontrolą umysłu: ptak uczy się latać przez mozolne ćwiczenia,

Digitized by Google

lot zaś staje się pewnym i dokładnym tylko wtedy, gdy się wyrobi nałóg. To zaś, czy pewna zamierzona czynność może u danego zwierzęcia przejść w nałogową, czy nie, i kwestya jak prędko automatyzuje się pewien nałóg—zależą od organizacyi zwierzęcia. Nadto jednostajność instynktów u wszystkich osobników danego gatunku tłómaczy się tem, że zwierzęta tego samego gatunku mają te same potrzeby i w narządach swoich znajdują te same środki do zaspakajania tych potrzeb („Traité des animaux" part. II, chap. III)". Jednostronna doktryna Condillaca, oczywiście niewystarczająca wobec mnóstwa czynności instynktowych, które nie mogły być poprzedzone ani doświadczeniem, ani ćwiczeniami danego osobnika, będzie później uzupełniana, już na gruncie teoryi rozwoju, w tym sensie, że I. jest dziedzicznie przekazywaną pamięcią gatunku, jest zsumowaniem dziedzicznie przekazanych nałogów całego szeregu poprzedzających pokoleń. Tomasz Reid (1710—1796) tak definiuje: „Przez I. rozumiem przyrodzony popęd do pewnych czynności, których cel nie jest uświadomiony, które się wykonywają bez namysłu i bardzo często bez zdawania sobie sprawy z tego, co się robi" („Essays on the active powers of man" III 2), Dugald Stewart (1753 — 1828) trafnie zwraca uwagę na to, że tak samo w czynnościach instynktowych jak w pierwszym-lepszym ruchu dowolnym nieświadomi bywamy sposobu, w jaki się dokonywa jednego i drugiego; „jedyna różnica pomiędzy ruchami dowolnemi i czynnościami instynktowemi polega na tem, że przy ruchach dowolnych zamierzamy cel, ale nie bywamy świadomi środków służących do jego osiągnięcia, gdy tymczasem w czynnościach instynktowych ani cel, ani środki nie bywają uświadomione" („Elements of the philosophy of human mind" part. III, chapt. 2). Pogląd, usiłujący ściśle wyodrębnić I. od umysłu i od nałogu, rozwinął Cuvier (1769—1832), po nim zaś słynny fizyolog Flourens. Porównywając umysł z I-em, twierdzą oni, że w I-cie wszystko jest ślepem, koniecznem, niezmiennem, szczegółowem, gdy tymczasem w działalności umysłowej wciąż mamy do czynienia z wyborem, wszystko jest warunkowem, zmiennem, ogólnem. Bóbr buduje swoje domki pod wpływem nieprzepartej i zawsze jednostajnej siły, zniewolony przez I., który zawsze działa tak samo, nawet wtedy, gdy bóbr od maleństwa zostaje w niewoli, gdzie warunki nie tłómaczą celowo podobnej czynności; dziwną tę sprawność swoją bóbr objawia tylko w tym jednym kierunku. Pogląd ten nie odmawia zwierzętom władz umysłowych, owszem—różnym gatunkom zwierzęcym w rozmaitych stopniach, z tem wszakże zastrzeżeniem, że są one odrębne od I-u i tylko go uzupełniają. Bóbr buduje tamy i domki, pies zakopuje w ziemi resztki zdobyczy na mocy I-u, ale wszelkie czynności zmienne i osobiste każdego psa, słonia lub małpy są sprawą umysłu. Flourens formułuje prawo, które zresztą i dziś ma dość niekrytycznych wyznawców, że I. i umysł u zwierząt mają się do siebie w stosunku odwrotnym, gdyż zwierzęta o najbardziej rozwiniętych I-ach mają należeć do najmniej uzdolnionych pod względem umysłowym, jak, np. pszczoły, pająki lub bobry; gdy tymczasem najrozumniejsze zwierzęta miewają najsłabiej uwydatnione I-y, nie wyłączając człowieka, który wobec najpotężniejszego umysłu ma nieliczne i bardzo niewyraźne I-y. Cuvier, porównywając nałóg z I-em, przyznaje, że zarówno w czynnościach nałogowych jak instynktowych zachodzi tak ścisły związek pomiędzy popędami *(besoins)* i narządami, że ruch następuje bezpośrednio po ujawnieniu się popędu, bez udziału umysłu, któryby regulował ruchy; gdy jednak czynności nałogowe pierwotnie odbywały się pod kontrolą umysłu i dopiero stopniowo zautomatyzowały się, czynności instynktowe są odrazu dane, wrodzone (Fr. Cuvier: art. „Instinct" w «Dictionnaire des sciences naturelles» i tamże „De l'instinct des animaux", Paryż 1822; Flourens „De l'instinct et de l'intelligence des animaux" Paryż 1845). Kant, twórcy systemów idealizmu romantycznego i niemiecka filozofia natury (Naturphilosophie) nic nie dodają do nauki o I-cie, prócz właściwego sobie zabarwienia metafizycznego. Kant określa: „Wewnętrzny przymus władzy pożądania do zawładnięcia określonym przedmiotem, zanim się go pozna, jest I-em" („Anthropologie" I, § 78). Według J. H. Fichtego (ojca) I. jest rodzajem siły organicznej, „popędem, którym kieruje wyobrażenie aprioryczne, a więc bezwiedne" („Zur Seelenfrage", str. 29). U filozofów natury szkoły Schellinga I. jest objawem siły życia, „objawem samozachowania w psychicznej postaci" (Burdach „Blicke ins Leben", 4 tomy 1842 — 1848, tom I str. 206 nast.). Schopenhauer określa I. jako „jednostronny i ściśle uwarunkowany charakter", jest to bezwiedne parcie woli uniwersalnej do pewnego celu, przyczem zwierzę ze swoją organizacyą jest narzędziem przez tę wolę wytworzonem („Welt als Wille und Vorstellung" II, Kapitel 27). Tak samo Edward von Hartmann, z tą różnicą, że cel, do którego dąży czynność instynktowa, jest „unbewusst gewusste" (wiadomy, znany bezwiednie. „Philosophie des Unbewussten", wyd. 10-e, I, 76). Takie są dzieje teoryi I-u przed wyraźnem wystąpieniem w nauce idei przerodztwa (transformizmu) i na niej opartej biologicznej teoryi rozwoju (ewolucyonizmu): I-y rozważano wyłącznie w obrębie życia osobnika, zamykano w obrębie stałych i niezmiennych gatunków, a więc pojmowano je jako władze celowe, wszczepione przez rozum twórczy, nadprzyrodzony, jako objawy bytu metafizycznego, albo jako nabytki indywidualnych doświadczeń i wyćwiczonych nałogów; wreszcie—przez reakcyę przeciwko doktrynie bezwzględnie przeciw-

Digitized by Google

stawiającej I-owi zwierzęcemu ludzki rozum, paradoksalnie podawano czynności instynktowe za objawy rozumnej refleksyi. Słusznie tu da się zastosować uwaga Reimarusa, który zresztą sam uważał I-y za bezpośredni dowód istnienia Boga: „Wyraz popęd lub I. dotąd był tak nieokreślony i chwiejny, że prawie nie miał określonego znaczenia. W każdym razie używano go w wielu rozmaitych znaczeniach" („Allgemeine Betrachtungen über die Triebe der Thiere", wyd. 3-e Hamburg 1773, str. 3). Za punkt wyjścia ewolucyonistycznej teoryi I-u można uważać poglądy Lamarcka (1744—1829). Podstawiając zamiast doświadczenia i nałogu osobniczego, do których Condillac sprowadzał I., doświadczenie i nałogi gatunku dziedzicznie zsumowane, otrzymamy to, co się nazywa zasadą Lamarcka: dziedziczne przekazywanie w szeregu pokoleń cech indywidualnie nabywanych przez osobniki, które się przystosowują do otoczenia, ćwicząc się lub zaniedbując ćwiczeń, gdy stały się zbytecznemi. I., według Lamarcka, jest dziedzicznym nałogiem. Wszelki narząd, który się często ćwiczy, przeobraża się i rozwija, przystosowując się do określonej czynności, uwarunkowanej przez warunki otoczenia; narząd nieczynny zanika. Zatem ćwiczenie i brak ćwiczenia wpływają na przeobrażenia ustroju. Nabyte przeobrażenia ustroju przekazują się dziedzicznie następnym pokoleniom, w których występują jako już gotowe, wrodzone przystosowania organiczne do określonych warunków otoczenia. Ale I. trwa dopóty tylko, póki zmienione warunki otoczenia nie spowodują stopniowo zaniku poprzednich przystosowań i nie wywołają nowych. I. tedy jest tylko względnie stały i może się przeobrażać w szeregu pokoleń, pod wpływem zmieniających się warunków otoczenia („La philosophie zoologique", Paryż 1809). Herbert Spencer (* 1820) określa I. jako „zawiłą czynność odruchową", „jako pamięć zorganizowaną", jak również pamięć jest „rodzajem rodzącego się I-u". Dla objaśnienia I-u wystarczają dwie zasady: nałóg i dziedziczność: „Przypuśćmy, że wszystkie zwierzęta podlegają prawu, według którego im częściej pewne stany psychiczne powstają w określonym porządku, tem silniejszą bywa ich dążność do zespalania się w tym porządku, aż faktycznie staną się nierozdzielnemi. Zgodźmy się nadto, że dążność ta jest dziedziczną tak, iż skoro doświadczenia są te same, każde pokolenie przekazuje następnemu dążność cokolwiek spotęgowaną. Wypada stąd, iż musi utrwalić się związek automatyczny czynności nerwowych, odpowiadający tym zewnętrznym stosunkom, które wciąż nastręczają się w doświadczeniu" („Principles of psychology", tom I, § 194). Istota żywa z koniecznością przystosowuje się do otoczenia. Im bywa prostszą, tem rychlej ustala się odpowiedniość pomiędzy jej nielicznemi ruchami a warunkami otoczenia. Pierwotnie dowolne i chwiejne, przez ćwiczenie i dziedziczność stają się wreszcie instynktowemi. Im bardziej zawiłem bywa zwierzę w swojej budowie, tem wielostronniejsze i mniej określone bywają jego stosunki do otoczenia, tembardziej miejsce instynktów i automatyzmu zastępują czynności wykonywane pod kontrolą refleksyi. Wszystko jednak dąży do zautomatyzowania się: jakoż Spencer sądzi, że nawet postępowanie moralne człowieka kiedyś stanie się I-em, automatycznie przystosowanym do warunków życia społecznego („Zasady etyki", Warszawa 1884). Karol Darwin (1809—1882) często ucieka się do zasady Lamarcka, ale nałóg i dziedziczność nie wystarczają mu dla objaśnienia instynktów: „Można wykazać, że najbardziej zadziwiające I-y, jak u pszczół i mrówek, nie mogły być nabyte w drodze nałogu. W ulu i w mrowisku osobniki najbardziej godne uwagi ze względu na swoje I-y są bezpłodne. Dziwię się, że dotąd nikt jeszcze nie wpadł na pomysł przeciwstawienia tego uderzającego faktu owadów nijakich znanej teoryi nałogów dziedzicznych, wypowiedzianej przez Lamarcka („O pochodzeniu gatunków" rozdz. VII). Wobec tego Darwin ucieka się do tych samych zasad, które są naczelnemi w jego teoryi pochodzenia gatunków: zmienność osobnicza, walka o byt, dobór naturalny. Osobniki walczą o byt; zwyciężają osobniki silniejsze, lepiej przystosowane do warunków otoczenia. I. pierwotnie bywa tylko przypadkową własnością pomyślną, zapewniającą zwycięstwo w walce osobnikom, które ją posiadają; w dalszym ciągu dobór naturalny, usuwając odmiany pozbawione cechy pożytecznej, zachowuje odmiany, które te cechy posiadają i mogą przekazywać dziedzicznie następnym pokoleniom. „O ile chodzi o powodzenie każdego gatunku, I-y są w aktualnych warunkach bytu zwierząt tak samo ważne jak ich ustrój fizyczny i, co najmniej, możebnem jest, że pod wpływem warunków otoczenia, które się zmieniają, lekkie przeobrażenia w instynkcie mogą być pożytecznemi dla gatunku. Skoro zaś możemy przyjąć chociażby najmniejsze zmiany w I-ach, nic nam, oczywiście, nie przeszkadza przypuścić, że dobór naturalny może ustawicznie nagromadzać i zachowywać odmiany I-ów, któreby były pożytecznemi dla osobników, i tu właśnie upatruję źródło najcudowniejszych i najbardziej zawiłych I-ów" (tamże, oraz pośmiertny traktat Darwina „Instinct" ogłoszony przez Romanesa w dodatku do dzieła „Mental evolution in animals"). I. budowniczy pszczół nie zawsze był tem, czem jest obecnie, gdyż jest wynikiem powolnego nagromadzenia się kolejnych przeobrażeń: nasamprzód mamy nieregularnie zaokrąglone komórki trzmiela, później cylindryczną komórkę meksykańskiej *Melipona domestica*, wreszcie doskonałą komórkę sześciokątną naszej pszczoły. Po Darwinie, który jednak zbyt często uciekał się do zasady Lamarcka: dziedziczno-

Digitized by Google

ści cech nabytych przez ćwiczenie, Romanes stoi właściwie na stanowisku Darwina, gdyż I-y dzieli na pierwotne czyli pochodzące, przez dobór naturalny, z przypadkowych odmian osobniczych, i wtórne czyli odziedziczone nałogi, nasamprzód nabyte pod wpływem świadomych ćwiczeń („Animal life and intelligence", str. 433). Wogóle liczni spółcześni psychologowie i biologowie w kwestyi I-u przyjmują zasadę automatyzowania się pierwotnie świadomych czynności i dziedzicznego przekazywania się nałogów osobniczych. Jerzy Henryk Lewes nazwał tę właściwie Lamarcka zasadę „lapsing of intelligence" czyli zanikiem umysłowości („Problems of life and Mind", Londyn 1874—79); za nim poszedł Ribot ze swoją „conscience éteinte" (świadomość wygasła. „L'hérédité psychologique", wyd. 5-e, str. 19); Wundt pisze: „Ruchy, które pierwotnie były postępkami dowolnemi, prostemi lub zawiłemi, które jednak następnie w ciągu życia osobniczego lub pewnej ilości pokoleń zautomatyzowały się w mniejszym lub większym stopniu, będziemy nazywali instynktowemi" („Vorlesungen über Menschen- und Thierseele", wyd. 2-e 1892, str. 422 nast.). Ten sam pogląd w kwestyi rodowodu I-ów podzielają: G. H. Schneider, który kładzie szczególny nacisk na to, że u podstawy wszystkich świadomych i dowolnych czynności człowieka zawsze tkwią jakieś I-y, i podaje opis systematyczny popędów instynktowych u zwierząt („Der thierische Wille", Lipsk 1880; „Der menschliche Wille", Berlin 1882); Ernest Haeckel („Natürliche Schöpfungsgeschichte", wyd. 8-e, str. 198 nast.; „Anthropogenie oder Entwicklungsgeschichte des Menschen", wyd. 4-e 1891, Einleitung); Theodor Eimer („Die Entstehung der Arten auf Grund von Vererben erworbener Eigenschaften etc.", Lipsk 1888); L. Wilser („Die Vererbung per geistigen Eigenschaften" 1892, passim); Oskar Hertwig („Praeformation oder Epigenese" w wydawnictwie „Zeit- und Streitfragen der Biologie", Heft I); Jakób Sully („The human mind", 2 tomy, Londyn 1892, tom I str. 139). Pomimo tylu i tak wybitnych przedstawicieli lamarckizmu w kwestyi rodowodu I-ów, należy zaznaczyć, że doktryna ta jest oczywistym intellektualizmem (ob.); jedyną jej podstawę stanowi fakt, że czynności świadome pod wpływem ćwiczeń w obrębie życia osobniczego automatyzują się czyli stają się nałogami; ale brak wszelkich dowodów, iżby nałogi nabyte przez osobniki były przekazywane dziedzicznie następnym pokoleniom i tam występowały jako już wrodzone przystosowania do określonych warunków: właśnie ten dodatek byłby koniecznym dla uzasadnienia powyższej doktryny. Zapewne, skoro mamy do czynienia z wrodzonemi przystosowaniami i sprawnościami, łatwo podsuwa się myśl intellektualistyczna, że kiedyś musiały one być nabyte świadomie, jak my w drodze świadomych ćwiczeń zdobywamy wszelkie nałogi i sprawności techniczne; jest to nadto bardzo łatwy sposób domyślnego objaśniania wszystkich instynktów, zwłaszcza gdy wszelkie inne sposoby objaśniania nastręczają wielkie lub niepokonane trudności. To są wszakże względy, które nie przemawiają na rzecz omawianej doktryny. Przeciwko tej doktrynie w siódmym jeszcze dziesiątku minionego wieku wystąpił, jako silna i wielce pod względem teoretycznym doniosła przeciwwaga, t. zw. neodarwinizm (ob.) lub weismannizm. Już Franciszek Galton wystąpił przeciwko odziedziczalności cech indywidualnie nabytych i natomiast rozwinął swoją teoryę dziedziczności, uwzględniającą odmiany osobnicze, dziedziczne w pokoleniach (Stirp-theory) i utrwalane przez dobór naturalny („A theory of heredity" w „Journal of Anthropological Institute" 1867, tom V str. 343—345). Już Alfred Russel Wallace stanowczo podał w wątpliwość zasadę Lamarcka, szczególnie podkreślając wielką rolę doboru naturalnego, podtrzymującego lub rugującego przypadkowe odmiany indywidualne, ze względu na to czy odpowiadają one warunkom otoczenia, czy nie; przez odmiany zaś przypadkowe rozumiał takie, które oczywiście zależą od pewnych warunków nieznanych, działających na pierwiastki rozrodcze; odmiany te jednak nie były przewidziane ani nabyte przez wzgląd na określone warunki, do których mogą się okazać przystosowanemi („Contributions to the theory of natural selection", Londyn 1870. Szczególnie o I-cie rozdziały V—VII; „Darwinism" Londyn 1889, rozdz. XIV). I-y, według Wallace'a, powstają przez utrwalenie w drodze doboru naturalnego odmian przypadkowych czyli samorzutnych (spontaneous). Wielką nadto jest zasługą Wallace'a w nauce o I-cie, że zwrócił szczególną uwagę na znaczną rolę w tak zw. czynnościach instynktowych — naśladownictwa, pamięci, spostrzegawczości i rozsądku. Młode ptaki budują gniazda nie tak doskonałe, jak starsze, najkunsztowniejsze zaś gniazda budują te gatunki, których pisklęta najdłużej pozostają w gniazdach. Sposób budowania gniazd zależy od takich okoliczności, jak rozporządzalna podstawa, na której można budować, jak kształt ciała i dzioba oraz ciężar ptaka, jak nastręczający się materyał; przyczem dany gatunek, stosując się rozsądnie do okoliczności i wyzyskując warunki, zmienia sposoby budowania gniazd, na co często człowiek ze swoim rozumem nie może się zdobyć w budowie swoich mieszkań, których typ, wbrew zmiennym warunkom, zachowuje stereotypowo w ciągu lat tysięcy. Gdy potrącimy te rozumne przystosowania do warunków, które modyfikują czynności instynktowe zwierząt, pozostaną instynkty, z których każdy u poszczególnych osobników danego gatunku przedstawia jeszcze różne szczeble doskonałości. Najwybitniejszym jednak przedstawicielem tej reakcyi przeciwko zasadzie Lamarcka jest spółczesny

Digitized by Google

biolog niemiecki August Weismann. Rozwinięte przez niego w ciągu ostatnich dwudziestu lat poglądy przedewszystkiem tyczą się dziedziczności, zmian plazmy zarodkowej i doboru naturalnego. Ze względu na kwestyę I-u i z pominięciem mnóstwa szczegółów, można je tak streścić: dziedziczność postępowa czyli przekazywanie cech indywidualnie nabytych na pokolenia następne istnieje tylko u jestestw jednokomórkowych bez jądra, gdyż na tym szczeblu nowe pokolenie powstaje przez dzielenie się całej i niewyróżnicowanej masy ciała osobnika macierzystego. Tam wszakże, gdzie nastąpiło wyróżnicowanie na część rozrodczą i somatyczną, druga z nich, t. j. ciało zwierzęcia wystawione na wpływy zewnętrzne, może przystosowywać się do warunków otoczenia i przez ćwiczenia odpowiednio przeobrażać się w zakresie życia osobnika; ale te zmiany indywidualnie nabyte nie mogą przechodzić dziedzicznie na następne pokolenie, gdyż pokolenie to powstaje z plazmy zarodkowej, która w nieprzerwanej ciągłości przechodzi od pokolenia do pokolenia, nie zaś z ciała, które wyróżnicowało się tylko jako przyrząd ochronny dla plazmy zarodkowej i które umiera. Wobec tego może być mowa tylko o dziedziczności zachowawczej czyli o przechodzeniu na pokolenie następne cech, które już w plazmie zarodkowej poprzedniego pokolenia potencyalnie były dane. Ciało przystosowujące się do warunków otoczenia w żaden sposób nie może tak wpływać na plazmę zarodkową, iżby ta ulegała zmianom swoistym (specyficznym) t. j. takim, któreby warunkowały w mającem z niej powstać pokoleniu wrodzone już przystosowania do warunków otoczenia, do których właśnie musiał się przystosowywać ustrój rodzicielski w drodze ćwiczeń osobistych. Skoro zaś tak jest, to i niemożebnem jest powstawanie I-ów jako wrodzonych i specyficznie do określonych warunków otoczenia przystosowanych uzdolnień czynnościowych, drogą odziedziczenia tego, co poprzednie pokolenia osiągnęły w drodze ćwiczeń osobistych. Gdyby wszakże plazma zarodkowa, przekazywana w nieprzerwanej ciągłości od pokolenia do pokolenia, nie ulegała żadnym przeobrażeniom, w takim razie nietylko nie mogłyby powstawać, rozwijać się i zanikać I-y, lecz wogóle wszelkie przerodztwo (transformizm) byłoby niemożebne, bo dobór naturalny nie miałby materyału odmian, z których możnaby wybierać: wrócilibyśmy do do doktryny gatunków stałych. Otóż Weismann przyjmuje, że plazma zarodkowa może podlegać przeobrażeniom, np. pod wpływem warunków troficznych czyli odżywiania się i termicznych czyli temperatury, którym podlegają ustroje rodzicielskie, i stąd mogą powstawać nowe odmiany dziedziczne; ale, popierwsze, nie będą to odmiany specyficzne czynnościowo przystosowane do tych mianowicie warunków otoczenia, do których przez ćwiczenia przystosowywał się ustrój rodzicielski; powtóre, nie będzie to przekazywanie dziedziczne cech nabytych przez osobnika, lecz przekazywanie dziedziczne cech nabytych przez plazmę zarodkową. Innemi słowy, będą to odmiany dziedziczne przypadkowe, z pośród których dobór naturalny będzie rugował te, które nie odpowiadają warunkom otoczenia, a utrwalał przy pomocy dziedziczności te, które się mogą okazać odpowiedniemi ze względu na pewne warunki otoczenia. I-y są takiemi właśnie dobranemi odmianami plazmy zarodkowej („Aufsätze über Vererbung und Verwandte biologische Fragen", Jena 1892; „Die Continuität des Keimplasmas", Jena 1885; „Neue Gedanken zur Vererbungsfrage", Jena 1895; „Das Keimplasma, eine Theorie der Vererbung" 1892; George John Romanes „Eine Kritische Darstellung der Weismann'schen Theorie", Lipsk 1893; Lester F. Ward „Neo-Darwinism and Neo-Lamarckism", 1891; Feliks Le Dantec „Lamarckiens et Darwiniens", Paryż 1899). Pod wpływem rozwiniętych przez Weismanna poglądów wielu wybitnych specyalistów zmieniło całkowicie lub częściowo swoje poglądy na rodowód i naturę I-ów w kierunku neodarwinizmu i przedewszystkiem: Lloyd Morgan („Introduction to comparative psychology", Londyn 1894, chapter XII str. 197—216; tenże „Animal behaviour", Londyn 1900, chap. III str. 63 — 116); William James („Principles of psychology", 2 tomy, Londyn 1891, tom II, chap. XXIV str. 383—441 i str. 678); Virchow, Meynert, His, Ziehen, Ray-Lankaster, Brooks i inni. James zwrócił szczególną uwagę na I-y człowieka, przyczem słusznie zaznacza, że człowiek ma więcej I-ów, niż jakikolwiek gatunek zwierzęcy, chociaż wskutek szerokiej i wielostronnej przystosowalności człowieka do zmiennych warunków otoczenia, I-y jego bywają bardziej niż u innych zwierząt zamaskowane; prócz mnóstwa t. zw. ruchów i postaw instynktowych, opisanych już przez Preyera („Die Seele des Kindes", wyd. 5-e 1900), James roztrząsa następujące I-y człowieka: I. wokalizacyi, naśladownictwa, spółzawodnictwa, walki, gniewu, mściwości, spółuczuwania, polowania, strachu, przywłaszczania, kłamstwa, I. konstrukcyjny, zabawy, ciekawości, towarzyski, nieśmiałości, skrytości, zamiłowanie czystości, skromności, wstydliwości, miłości, zazdrości, miłości rodzicielskiej.—Mianem I-u oznacza się pospolicie mniej lub więcej zawiłe czynności zwierząt przystosowane do ochrony osobnika, gromady lub następnego pokolenia w określonych warunkach otoczenia; rysy znamienne czynności instynktowych są następujące: *a*) czynność instynktowa musi być celową w znaczeniu biologicznem, t. j. zmierzać do zachowania i ochrony życia; *b*) musi być wrodzoną, czyli być daną wraz z przyjściem osobnika na świat, lub przyrodzoną, czyli występować samorzutnie

Digitized by Google

w pewnej fazie rozwoju osobnika; tedy w obu przypadkach nie bywa indywidualnie nabytą sprawnością pod wpływem osobistych doświadczeń i ćwiczeń; *c*) osobnik działający instynktowo nie bywa świadomy celu, do którego jego działanie prowadzi; *d*) czynność I-u powinna być powszechną w obrębie rodzaju lub gatunku, czyli wszystkim osobnikom wspólną, chociaż u różnych osobników może występować w rozmaitych stopniach natężenia i doskonałości. I-y mogą powstawać, rozwijać się i zanikać wobec zmian w warunkach otoczenia, wśród których dany gatunek żyje. Rozwinięte w pewnych warunkach otoczenia I-y bywają rugowane przez dobór naturalny i zanikają, skoro tylko okazują się szkodliwemi wobec nowych warunków; mogą jednak przetrwać, pomimo zniknięcia warunków, które ich rozwój uwarunkowały, o ile tylko są obojętnemi wobec nowych warunków otoczenia (ob. Panmiksya). Jakoż należy rozróżniać dwojakiego rodzaju celowość I-ów: celowość historyczną, dającą się objaśnić tylko na tle minionych warunków, wśród których żył niegdyś i rozwijał się gatunek, np.: koń domowy, głodny i zniecierpliwiony, bije kopytem w ziemię, gdyż prawdopodobnie dzicy przodkowie jego, żyjący w stepie, tym sposobem musieli sobie wydobywać żywność z pod śniegu w porze zimowej; celowość aktualną czyli przystosowanie czynności do obecnych warunków, wśród których żyje gatunek. Czynności instynktowej towarzyszy działalność psychiczna tak, iż przebieg czynności w każdym poszczególnym przypadku może ulegać zmianom w zależności od postrzeżeń zwierzęcia, jego pamięci, nabytych nałogów osobistych i przystosowań do nastręczających się nieprzewidzianych warunków. W każdym poszczególnym przypadku oddzielenie tego, co jest I-em od tego, co jest indywidualnem przystosowaniem, nastręcza znaczne trudności, np.: nasza pszczoła, przeniesiona w strefy, gdzie cały rok kwitną kwiaty, po roku przestaje gromadzić zapasy miodu.—Literatura: prócz dzieł w tekście wymienionych, Lloyd Morgan „Some definitions of instinct" w czasopiśmie „Natural Science" (maj 1895); Karl Groos „Die Spiele der Thiere" (Jena 1896); tenże „Die Spiele der Menschen" (Jena 1899); Albert Lemoine „L'habitude et l'instinct" (Paryż 1875); Licata „Fisiologia dell'instinto" (Rzym 1879); Masci „Teorie sulla formazione naturale dell'instinto" („Reale Accademia delle Scienze", Neapol 1893); John Lubbock „Ants, bees and wasps" (Londyn 1882); tenże „On the senses and instincts of animals" (Londyn 1889). Ad. M.

Instytucya oznacza zakład publiczny—instytut. W najobszerniejszem znaczeniu I-ami nazywamy władze rządowe, zakłady społeczne, dobroczynne, naukowe i t. p. Prócz tego miano I-yi noszą pojedyńcze normy prawne. Mówi się o instytucyi małżeństwa, darowizny, testamentu i t. p. H. K.

„Instytucya Jałmużnicza przy arcybractwie nieustającej adoracyi Przenajświętszego Sakramentu", na Nowem Mieście, w Warszawie, przy kościele św. Kazimierza (ob. T. IV str. 789 Enc.). Instytucya rządzi się ustawą zatwierdzoną w r. 1846 i ma na celu: 1) wychowywanie osieroconych panienek, pozostałych po obywatelach ziemskich lub miejskich, oraz po urzędnikach cywilnych lub wojskowych; 2) wspieranie osób żebrać się wstydzących, które niegdyś żyły w dobrym bycie, prowadziły się moralnie, a tylko skutkiem zmiennego losu wtrącone zostały w niedostatek.—Do wsparcia mają prawo przedstawiać tylko członkowie Instytucyi. Podania zanoszone przez osoby interesowane bezpośrednio do prezesa z prośbą o wsparcie—pozostają bez skutku.—W razach niecierpiących zwłoki prezes po porozumieniu się z dwoma członkami Zarządu przyznaje wsparcie natychmiast i przesyła je obdarowanemu na ręce odpowiedniego członka. Lista osób obdarowanych znajduje się w ręku prezesa i jest dostępną tylko dla władzy lub dla delegacyi rewizyjno-rachunkowej, wybieranej raz na rok z łona instytucyi. W razie nagromadzenia się funduszów przeznaczonych na wsparcia Instytucya wyznacza komitet, złożony z zaproszonych członków, którzy wybierają ze swego grona przewodniczącego i przyznają wsparcie dla przedstawionych kandydatów.—Na cele I-cyi J-ej płyną fundusze albo z dobrowolnych ofiar jednorazowych, albo z legatów. Z drugiego tego źródła aż po rok 1902 wpłynęło na fundusz stały rubli 35 473 k. 80. Legatów w końcu r. 1901 było 31, największe: Róży Rykowskiej rubli 9 100, Tekli Rapackiej rub. 6 000, Praksedy Zawadzkiej rub. 2 700, nadto do funduszu legowanego zaliczono rubli 5 703 k. 80 z różnych wpływów.—Instytucya miała dotychczas dochodu rozporządzalnego rubli 99 898 k. 26, rozchodu rubli 99 600 k. 2; wydała na wychowanie osieroconych panienek rubli 22 965 k. 16; na wsparcia osób wstydzących się żebrać i na inne z tego tytułu wydatki rubli 76 634 k. 86. Instytucya wychowanki swe kształci w zakładach naukowych wyższych w Warszawie. Dotychczas było 25 takich, które ukończyły całkowity kurs nauk.—Wybory odbywają się corocznie przez sekretne balotowanie lub przez aklamacyę. Zarząd składa się z 12-u członków z grona mężczyzn i 12 z grona kobiet, które wybierają opiekunkę dla osieroconych panienek.

Instytucyą kanoniczną nazywa się udzielenie przez zwierzchnika duchownego (papieża lub biskupa) władzy i praw do urzędu (beneficium) przywiązanych. Sam bowiem urząd (beneficium) może być w wielu wypadkach dany przez osoby mające do tego prawo na mocy przywileju (*collator*) i w takim razie, jeśli nie zachodzą przeszkody kanoniczne, zwierzchnik duchowny udzie-

Digitized by Google

la I-i, potwierdzając obiór i dając duchowną władzę (ob. Inwestytura). S. Pł.

Instytucya tanich mieszkań w Warszawie, założona w r. 1898 przez małżonków Hipolita i Ludwikę Wawelbergów, pod ich imieniem, ma na celu dostarczanie niezamożnej ludności m. Warszawy i jej okolic wszelkich stanów i wyznań, z pracy się utrzymującej, zdrowych i tanich mieszkań. Instytucya posiada na posessyi № 3094A/11 przy ul. Górczewskiej trzy domy czteropiętrowe po 110 łokci długości, w których znajduje się 320 mieszkań dla tyluż rodzin moralnego prowadzenia się, stwierdzonego świadectwami osób, u których były w obowiązku. Oprócz wymienionych budynków mieszkalnych są jeszcze trzy oficyny, przeznaczone na urządzenia ogólnego użytku, a mianowicie: na pralnię mechaniczną, kąpiele, ochronę, salę zabaw i czytelnię, ambulatoryum lekarskie, pokoje izolowane dla chorych zaraźliwych i sale przedpogrzebowe.

Instytucye Justyniana są podręcznikiem naukowym, który cesarz Justynian polecił ułożyć Trybonianowi (*quaestor sacri palatii*) i profesorom (*antecessores*) Teofilowi i Dorotheuszowi r. 533. Książka ta miała stanowić podstawę dla pierwszej, początkowej nauki prawa, obejmując zarysy zasadnicze, główne zasady prawa prywatnego rzymskiego — *totius legitimae scientiae prima elementa—prima legum cunabula*. Pracę tę ogłoszono 21 listopada 533 r. przed ogłoszeniem Pandektów Justyniańskich, konstytucyą cesarską „Imperatoriam cupidae legum iuventuti" (*prooemium Institutionum*) z mocą obowiązującą z d. 30-go grudnia r. 533 (*constitutio Tanta circa* § 23). *Institutiones Imperatoriae*, ułożone na wzór Instytucyj Gaja, dzielą się na 4 księgi (*quatuor libri*); księgi zaś na tytuły (*tituli*), których jest wszystkich 98 albo 99, jeżeli rzecz *de servili cognatione* w VI tytule (*de gradibus cognationum*) księgi III stanowić będzie osobny tytuł, jak to ma miejsce w niektórych wydaniach I-yj J-a. Tytuły rozpadają się na paragrafy, poprzedzone wstępem (*principium*). Podział na paragrafy jest zapewne późniejszej daty. Przy układaniu tego podręcznika naukowego korzystano najwięcej z Instytucyj Gaja i jego *res cottidianae* (*aurea*), z Instytucyj Florentyna, Ulpiana i Marcyana, z *libri VII regularum* i z *liber singularis regularum* Ulpiana, z uwzględnieniem ustaw nowszych i zaznaczeniem tego, co już nieważne i przestarzałe, „in quibus breviter expositum est et quod antea obtinebat et quod postea desuetudine inumbratum, imperiali remedio illuminatum est". Instytucye powołują się niekiedy na kodeks, naturalnie, na kodeks pierwszej redakcyi (*vetus*). Spotykamy także powoływanie się na Dygesta, przyczem nie trzeba zapominać, że je ułożono dopiero po wykonaniu Instytucyj: stąd nieraz powoływanie się ujęte w formę czasu przyszłego—*in futuro* (np. pr. I. 3, 12: *quod ex latioribus Digestorum libris perfectius apparebit*). Na mocy badań i porównań stylistycznych uczeni (Huschke, Grupe, Karlowa, Sohm) doszli do tego przekonania, iż opracowanie pierwszych dwóch ksiąg znacznie się różni od układu III i IV księgi, i dlatego stwierdzono nie bez podstawy, że prawdopodobnie Doroteusz opracował dwie pierwsze księgi, a Teofil dwie ostatnie. Nad redakcyą całości miał zaś Trybonian, powołany *ad totius operis gubernationem*, główny dozór. Przy układaniu Instytucyj miano przedewszystkiem uwzględnić praktyczną stronę, chociaż nie pominięto i wskazówek historycznych, niezbędnych do zrozumienia kodeksu i Dygestów. Podział prawa na *ius quod ad personas*, *quod ad res*, *quod ad actiones pertinet*, według którego ułożone były Instytucye Gaja, przyjęto także w I-ach J-a. Korzystano także z wykładu niektórych zasad prawnych, dokładniej i obszerniej traktowanych w „Aurea" Gaja, aniżeli w jego Instytucyach. Por. co do systemu i układu Instytucyj mozolną pracę Boeckinga „Tabellen zur Uebersicht des Systems der Iustinianischen Institutionen" w jego „Pandekten des röm. Rechts" I, 1853, Anhang. VI. Tekst I-yj J-a doszedł do czasów naszych w licznych rękopisach. Posiadamy ich około 300, których większa część pochodzi z XIV i XV w. W bibliotece kapituły werońskiej (Nr 38) przechowują z czasów przedglosatorskich 3 folia cennego, może najstarszego, rękopisu z VI lub VII wieku (*fragmentum omnium antiquissimum*) przedstawiające jednakże mało materyału dla badań krytycznych samego pierwotworu. Do rękopisów z IX w. zaliczają: *a*) *Codex Rosyanus*, niezupełny, przechowany w bibliotece królewskiej w Berlinie (Lat. fol. n. 269); *b*) *Codex Bambergensis* z rzadkiemi glosami treści filologicznej, z podpisem na *prooemium*. Rękopis ten przechowują w królewskiej bibliotece w Bamberdze (Sig. D. II 3). Manuskryptami X lub XI wieku są: *a*) Rękopis Turyński, niezupełny, przechowany w Biblioteca Nazionale (Nr 372, Sig. D. III 13), prawdopodobnie z X wieku, opatrzony w glosy różnych wieków (cały aparat), z których najdawniejsza pochodzi z czasów Justyniana. Glosa ta, zwana dzisiaj glosą Turyńską do I-yj J-a (*Turiner Institutionenglosse*), powstała prawdopodobnie w szkole prawniczej w Rzymie i jest przedmiotem obszernych badań nowszych uczonych (Fitting, Krüger, Flach, Ferrini, Conrat); *c*) *Codex Parisiensis* (Bibliothèque Nationale Nr 4421), zupełny, opatrzony w uwagi, bardzo ceniony przez Savigny'ego i Schradera, który korzystał głównie z niego przy wydaniu swych Instytucyj (r. 1832). Między manuskryptami XII w. pierwszy jest Rękopis Warszawski, przechowany w bibliotece uniwersyteckiej (Nr 226, sala VIII), całkiem dokładny, z uwagami treści historycznej, bez skróceń (*siglae*), pisany we Francyi i bardzo podobny do rękopisu paryskiego, wyżej przytoczonego, z w.

Digitized by Google

XI. Był własnością Meermana z Hollandyi, potem w posiadaniu profesora Kellera, a w końcu kupiony został r. 1862 dla ówczesnej biblioteki głównej staraniem senatora Romualda Hubego. Prócz tego przechowuje biblioteka uniwersytecka w Warszawie fragment I-yj J-a z pierwszej połowy XII wieku, odkryty w bibliotece klasztornej w Piotrkowie r. 1869. O manuskryptach I-yj J-a porów. Zoll „O krytycznych badaniach tekstu zbiorów Justyniańskich I. Instytucye" (Kraków 1872); Teodor Dydyński „Beiträge zur handschriftlichen Überlieferung der Iustinianischen Rechtsquellen" (Berlin 1891; do tego por. „Deutsche Literaturzeitung" Nr 9, 1891, artykuł Maxa Conrata). Z dawniejszych prac por. „Prodromus corporis iuris civilis Schraderi" (Berlin 1833). Liczba wydań (*editiones*) I-yj J-a jest bardzo znaczna. Najdawniejsze wydanie glosowane u Piotra Schoyffera w Moguncyi r. 1468 (*editio princeps*). Cenne to wydanie znajduje się w książęcej bibliotece w Gotha. Potem ukazało się pierwsze nieglosowane wydanie w Paryżu r. 1511. Wydanie Grzegorza Haloandra bez glos 1529, Kujacyusza z r. 1585 (Paryż), Bienera 1812, Becka 1825, Buchera 1826, Böckinga 1829. Wydanie polegające na krytycznem zbadaniu wszystkich rękopisów przedglosatorskich uskutecznił roku 1832 uczony Schrader (I tom jego *Corpus iuris civilis*, Berlin). Tekst tego wydania, z krótkiemi uwagami, wyszedł w Berlinie w r. 1836, powtórnie w roku 1855. Najnowsze są wydania Krügera (Berlin 1867, 1886, 1895), Edwarda Huschkiego (1868). Zasługują także na uwagę wydania angielskich uczonych, a mianowicie Moyle z r. 1890 i Tomasz Collett Sandars (Ninth edition. Londyn) z r. 1898. Por. także Bienera „Index Editionum", w końcu jego wydania. Przekłady I-yj J-a istnieją prawie na wszystkie języki: najlepsze niemieckie tłómaczenia uskutecznili Sintenis (1839), Rossberger (1826) i Violet (1882). Polski przekład przygotował Aleksander Cukrowicz (Kraków 1850). Krytyczną ocenę tego tłómaczenia skreślił Franciszek Maciejowski, były profesor Szkoły Głównej warszawskiej, w „Bibliotece Warszawskiej" z r. 1853). Rossyjskie tłómaczenie Proskuriakowa (1859) i Rassnera (1888). Por. także cenne prace E. Grupe'a „De Justiniani Institutionum compositione" (1884) oraz „Zur Frage nach den Verfassern der Institutionen Justinians" (Sztrasburg 1889); Zocco-Rosa „Le istituzioni di Giustiniano, secondo la critica moderna" (Palermo 1896); Ferrini „De Iustiniani institutionum compositione conjectanea" («Savigny's Zeitschrift» XI p. 106). T. D.

Instytut, ob. Instytucya.

Instytut agronomiczny i leśniczy w Marymoncie pod Warszawą zawdzięczał powstanie swoje inicyatywie takich mężów, jak: Stanisław Staszic, Tadeusz hr. Mostowski, Stanisław hr. Potocki, ówczesny namiestnik Królestwa książę Zajączek, ks. Ksawery Lubecki, hr. Grabowski i in. Ułożony przez nich projekt zakładu naukowego rolniczego pozyskał aprobatę Najjaśniejszego Cesarza i Króla Aleksandra I, który dekretem z d. 23 września (5 października) 1816 roku powołał do życia nowy instytut i na utrzymanie i dalszy jego rozwój przeznaczył dobra rządowe Marymont z Bielanami, z folwarkami: Rudą i Wawrzyszewem, do których później dołączono jeszcze folwark Buraków wraz z cegielnią. — Ówczesny rząd Królestwa przeznaczył na dyrektora nowego zakładu, Jerzego Bogumiła Flatta i wysłał go do Niemiec i Szwajcaryi dla zwiedzenia istniejących tam od niedawna rolniczych zakładów naukowych, mianowicie w Hofwylu istniejącej od r. 1804 szkoły rolniczej pod kierunkiem Emmanuela Fellenberga, oraz do Möglina, gdzie w r. 1807 słynny Albrecht Thaer, ojciec rolnictwa naukowego, otworzył zakład naukowy.—Cztery lata ubiegły na pracach przygotowawczych, na wznoszeniu i urządzaniu potrzebnych budowli itp. Wreszcie w r. 1822 komissya rządowa spraw wewnętrznych i policyi, pod której zawiadywaniem nowo-utworzony zakład naówczas zostawał, ogłosiła przepisy organizacyjne dla „Szkoły agronomicznej w Marymoncie". Z przepisów tych widać, że zadaniem szkoły być miało kształcenie dwóch klas rolników: wyższej i niższej. Kierunek kształcenia miał być przeważnie praktyczny, i nie mogło być inaczej: nietylko u nas, ale i za granicą, rolnictwo, pojmowane jako nauka, znajdowało się jeszcze w pierwszych, zaczątkowych niejako, fazach swego rozwoju; praktyczne rolnictwo, jako gałąź przemysłu, zaczynało dopiero odczuwać potrzebę oparcia się na podstawach naukowych. Stąd też w początkach, wykłady w instytucie, z powodu bardzo krótkiego okresu (dla uczniów lepiej przygotowanych rok 1, a dla mniej rozwiniętych 2 lata) nie mogły wyczerpać dość obszernego programu i z konieczności musiały być traktowane bardzo pobieżnie. Program ten obejmował: 1) chemię praktyczną i techniczną, a więc rozbiory różnych rodzajów gruntu, roślin, nawozu, z zastosowaniem do wyrobu spirytusu, octu, piwa, oleju, mydła. 2) Fizykę, naukę o działaniu ciepła, światła, elektryczności, powietrza i wody; naukę o meteorologii; początki mechaniki. 3) Botanikę i fizyologię roślin. 4) Mineralogię czyli wyszczególnienie kopalnych przedmiotów, jak oto: różnych soli i rud kruszcowych, mających dodatnie lub ujemne dla rolnictwa znaczenie. 5) Miernictwo teoretyczne i praktyczne, niwelacyę. 6) Budownictwo wiejskie. 7) Rolnictwo, a więc znajomość gruntów, ich uprawę, następstwo plonów, uprawę łąk. 8) Chów zwierząt domowych, to jest koni, bydła, owiec, świń, drobiu, rybactwo i pszczelnictwo. 9) Znajomość składu ciała zwierząt, sposoby niesienia pomocy w najczęściej się przytra-

Digitized by Google

flających chorobach zwierząt, naukę kucia koni, puszczania krwi, robienia zawłok i t. d. 10) Rysunki machin, budynków, map gospodarskich. 11) Leśnictwo w ogólnym zarysie. — Wykład tych różnorodnych przedmiotów spoczywał na barkach dyrektora i dwóch nauczycieli. W takim stanie instytut przetrwał aż do roku 1830. Ówczesne wypadki krajowe były powodem, że wykłady w nim uległy zawieszeniu; reorganizacya jego nastąpiła dopiero w r. 1836, a kierownikiem jego został były profesor uniwersytetu wileńskiego, Michał Oczapowski. Gorący wielbiciel Thaera i jego „teoryi próchnicznej" był stanowczym i bezwzględnym przeciwnikiem poglądów Liebiga i całej plejady zwolenników tego nowatora, kruszącego zuchwałą dłonią dawne bożyszcza nauki rolnictwa; lecz w zawziętej polemice, jaka z tego powodu w publicystyce niemieckiej się zawiązała, nie brał udziału, poprzestając na wytrwałej obronie zasad, niegdyś przez mistrza Thaera wygłoszonych, którym pozostał wiernym aż do śmierci. Po nim dyrektorem instytutu został znakomity chemik, Seweryn Zdzitowiecki, pod jego sterem instytut wkroczył na nowe tory, które dla nauki rolnictwa otworzyli w Niemczech Liebig, Stoeckhardt i cały zastęp współczesnych im badaczów, we Francyi zaś Boussingault, de Saussure i inni. Ogólny jednak kierunek, wskazany przez ustawę Instytutu, przeważnie praktykę miał na celu. Uczeń po wysłuchaniu trzyletniego kursu wykładów teoretycznych, popartych praktycznemi demonstracyami, obowiązany był odbyć jednoroczną albo dwuletnią, niekiedy nawet trzyletnią, praktykę gospodarską w dobrach rządowych lub w prywatnych, słynących z wzorowo prowadzonego gospodarstwa i specyalnych jego gałęzi. Praktykant obowiązany był prowadzić dziennik, w którym spisywał swoje spostrzeżenia i uwagi; dziennik ten obowiązany był składać zarządowi Instytutu, z dołączeniem raportu o dokonanych przez siebie w ciągu praktyki czynnościach. Na mocy dopiero tych dokumentów, świadczących o uzdolnieniu, praktykant otrzymywał patent na wykwalifikowanego agronoma lub leśnika, nadający mu prawo do objęcia posady w instytucyach rządowych lub w dobrach prywatnych. W takim stanie instytut, pod kierunkiem ostatniego swego dyrektora, Stanisława Przystańskiego, przetrwał aż do roku 1861, w którym-to czasie, przy ogólnej reformie zakładów wychowawczych w kraju, na miejsce gimnazyum realnego w Warszawie i Instytutu w Marymoncie, utworzony został w Puławach Instytut politechniczny i rolniczo-leśny, jako wyższy specyalny zakład naukowy, rozdzielony na pięć oddziałów, mianowicie: 1) oddział inżynierów cywilnych; 2) mechaniczny; 3) chemiczno-górniczy; 4) rolniczy; 5) leśny. Na trzech pierwszych oddziałach kurs

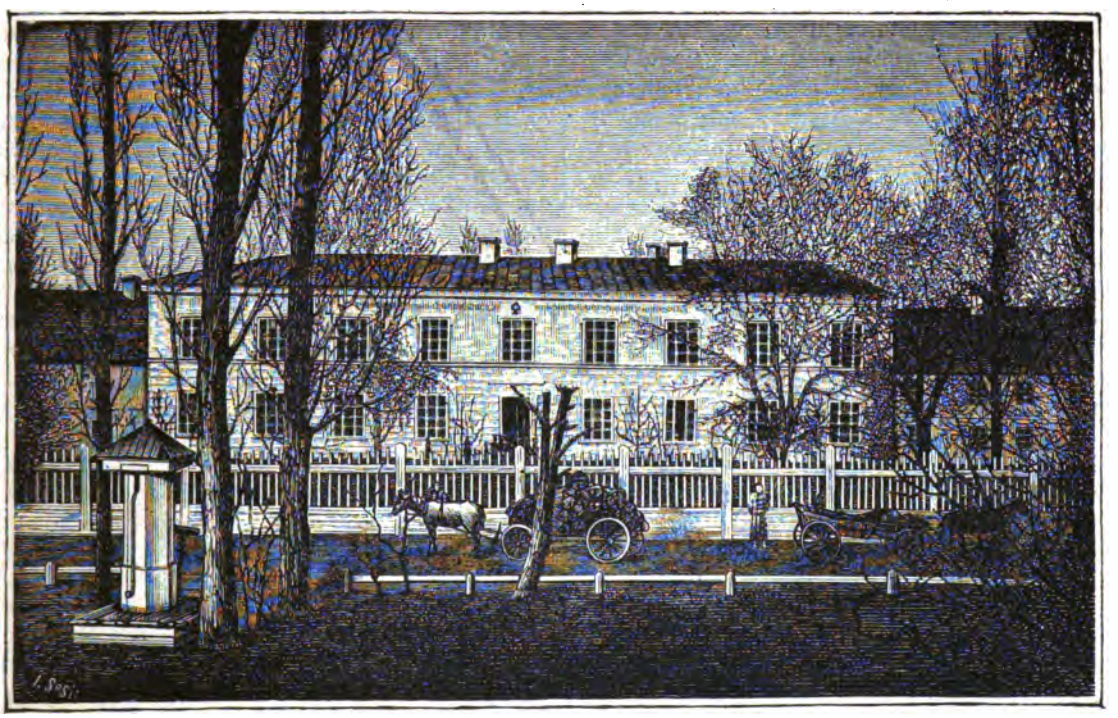

Fig. 1. Instytut agronomiczny i leśniczy w Marymoncie.

Digitized by Google

miał być dwuletni. Do kształcenia słuchaczy w zawodzie praktycznym przeznaczono dwa folwarki: Końskowolę i Górę Puławską. Z powodu niedogodnego położenia drugiego z nich, bo za Wisłą, zamieniono go na folwark Pożóg, leżący w sąsiedztwie Końskowoli. Do praktyki leśniczej służyły leśnictwa rządowe, leżące wpobliżu. Wypadki w r. 1863 wstrzymały prawidłowy rozwój Instytutu. Nowa organizacya w r. 1869 zaprowadziła wielkie zmiany; trzy pierwsze oddziały zniesione, pozostał tylko czwarty i piąty, jako samodzielny Instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa. Szkoła Główna w Warszawie została przekształcona na uniwersytet, lecz potrzebie wyższego technicznego zakładu w kraju tutejszym stało się zadość dopiero na samym schyłku ubiegłego stulecia przez otwarcie politechniki w Warszawie. Instytut zaś gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej-Aleksandryi, po zaprowadzeniu w nim zmian, uposażony w bogate zbiory, laboratorya, bibliotekę, stanowi jedyny w kraju wyższy zakład naukowy o ściśle wyspecyalizowanym kierunku. St. Rew.

Instytut Cesarski medycyny doświadczalnej w Petersburgu. W r. 1886, kosztem i staraniem księcia Aleksandra Oldenburskiego, utworzono w Petersburgu zakład Pasteurowski dla szczepień leczących wściekliznę, zawiadywali nim dr med. W. Krajuszkin i lekarz weterynaryi Ch. Helman. Był to pierwszy zawiązek I-u dzisiejszego. Pierwotny zakład pod wpływem E. Sderka i Ch. Helmana rozszerzać zaczął działalność swą, z początku jednostronną, na badanie chorób zaraźliwych i zakaźnych, jak np. przymiot, ospa, wąglik, nosacizna i gorączka powrotna. Osiągnione przez uczonych wymienionych wyniki, były bardzo zachęcające do dania im sposobności pracowania dalszego w raz obranym kierunku, więc też ks. Oldenburski, po otrzymaniu na to pod koniec roku 1888 pozwolenia cesarskiego, zakrzątnął się około zapewnienia zakładowi swemu pomieszczenia odpowiadającego rozwojowi jego, oraz środków koniecznych na wyposażenie go dostatnie, biorąc sobie przytem za wzór Instytut Pasteurowski w Paryżu, oraz Instytut hygieniczny uniwersytetu berlińskiego. — Zawezwane przez księcia grono uczonych opracowało drobiazgowo plan mającego powstać zakładu, obmyślanego szeroko, i niebawem zabrano się do wzniesienia dla niego budynków odpowiednich na wyspie Aptekarskiej przy ulicy Łopuchińskiej, gdzie książę-założyciel nabył terrytoryum obejmujące 37 464 metrów kwadratowych. Gdy budowle, pomieszczone w parku umyślnie urządzonym, były bliskie wykończenia, książę ofiarował zakład swój Najjaśniejszemu Panu, który, przyjąwszy łaskawie dar ten, ukazem imiennym do senatu rządzącego, wydanym w dniu 6 grudnia s. st. r. 1890, nowo-powstały zakład obdarzył nazwaniem Instytutu Cesarskiego medycyny doświadczalnej, mianując równocześnie księcia Aleksandra Oldenburskiego kuratorem. Ustawa I-u zatwierdzona była w kwietniu r. 1891. Oprócz księcia-założyciela inne osoby nadto przyczyniły się, składając dary pieniężne znaczne, do zapewniania bytu I-owi. Ledwo ukończono urządzenie i zabrano się do pracy, aliści przekonano się, że pomieszczenie nie wystarcza, zakupiono więc w r. 1891 plac przyległy, o powierzchni 35 150 metrów kwadratowych, i użyto go na rozszerzenie zakładu, który dziś w Europie należy do najwspanialszych i najlepszych w swoim rodzaju.—Na jesieni r. 1891 I. rozpoczął ostatecznie pracę swą naukową. Posadę dyrektora otrzymał dr E. Sperk, oddziały szczególne powierzono uczonym następującym, członkom rzeczywistym I-u, jak oto: 1) *fizyologiczny* profesorowi J. Pawłowowi, 2) *anatomiczno-patologiczny* d-rowi med. N. Uskowowi, 3) *chemiczno-biologiczny* profesorowi M. Nenckiemu, 4) *bakteryologiczny* (ogólny) S. Winogradskiemu, 5) *epizootyczny* Ch. Helmanowi, nakoniec 6) *syfilidologiczny* dyrektorowi E. Sperkowi. Każdemu naczelnikowi oddziałowemu pozostawiono wszelką, możliwą samodzielność naukową, oraz zaopatrzono go w pomoce naukowe według uznania własnego. — Po śmierci Sperka dyrektorem mianowano Łukjanowa, przedtem profesora uniwersytetu warszawskiego, którego w maju r. 1902 powołano na wice-ministra oświaty. — Z powyżej wymienionych naczelników oddziałowych, oprócz Sperka, zmarli jeszcze do roku 1902 Helman, Uskow i Nencki, następców rzeczywistych po nich dotąd (maj r. 1902) nie zamianowano, oddziały ich zaś pozostają pod zarządem zastępczym pomocników ich dawnych. W r. 1902 mianowano zarządzającym pracownią hygieniczną I-u d-ra chemii S. Dzierzgowskiego, byłego assystenta profesora Nenckiego; tenże stoi również na czele pracowni wyrabiającej surowice lecznicze, dotąd głównie przeciwbłoniczą; drugiemu zaś assystentowi tegoż profesora, lekarzowi weterynaryi Wyżnikiewiczowi, powierzono zarząd pracowni wyrabiającej surowicę przeciwmorową; pracownia ta, będąca filią I-u, mieści się w forcie Aleksandra I w Kronsztadzie. Oddziałem chemii biologicznej, w zastępstwie, urzędowo zawiaduje obecnie (r. 1902) pani N. Siberowa, długoletnia współpracowniczka i pomocnica Nenckiego. Zarząd pracowni wyrabiającej szczepionkę przeciwko wściekliźnie od samego początku spoczywa w ręku d-ra med. W. Krajuszkina. Pracami w zakresie bakteryologii stosowanej zarządza dr. med. pani Szulcowa. Naczelnicy działów, oraz głównie assystenci ich, przedsiębiorą także wykłady akademickie dla lekarzów; opłaty stąd wypływające idą na korzyść I-u. — Od czasu do czasu naczelnicy oddziałów, na życzenie księcia-kuratora, również miewają od-

Digitized by Google

czyty dla lekarzów i publiczności szerszej, głównem atoli zadaniem, tak ich samych jako i assystentów ich, jest praca nad rozwojem i postępem tej gałęzi nauki, której się oddają, a do prac tego rodzaju I. dostarczał im zawsze wszelkich pomocy i środków pieniężnych nieraz bardzo znacznych.—Nie mogąc, oczywiście, wdać się tu w ocenę zasług I-u, zwracamy uwagę na wydawnictwo jego, wychodzące w Petersburgu od r. 1892 p. n. „Archiw biołogiczeskich nauk. Archives de sciences biologiques" (tekst rossyjski i francuski); daje nam ono obraz najdokładniejszy działalności uczonej jego. W zeszycie pierwszym wydawnictwa wymienionego znajduje się na str. 2—23 dokładny rys dziejów powstania Instytutu, wraz z opisem urządzeń jego i planem. Dr J. P.

Instytut Egipski, towarzystwo naukowe, założone w Kairze, po zwycięstwie pod Piramidami, na mocy postanowienia gen. Bonapartego, z d. 22 sierpnia 1798 r. Głównemi zadaniami instytucyi tej miały być: rozkrzewianie oświaty i zaprowadzanie ulepszeń technicznych w Egipcie; badanie i ogłaszanie zjawisk naturalnych i pomników historycznych tego kraju. Oprócz tego rząd miejscowy miał zasięgać rady I-u w różnych kwestyach administracyjnych. I. podzielony był na cztery sekcye: matematyki, fizyki, ekonomii politycznej, literatury i sztuki. Każda z sekcyj liczyła 12 członków; do składu I-u weszli uczeni, którzy towarzyszyli Bonapartemu w wyprawie do Egiptu. Pierwsze posiedzenie I-u odbyło się d. 23 sierpnia 1798 r. w Kairze. Na prezesa wybrany został Monge, na wiceprezesa Bonaparte, na sekretarza stałego Fourier. Do grona I-u E-go należał i nasz Józef Sułkowski. Z licznych prac dokonanych przez członków I-u zaznaczymy następujące: Jomard przy pomocy pułkownika Jacotina ułożył dokładny plan Kairu; oryentalista Marcel założył drukarnię i dziennik; Venture zebrał cenną kollekcyę rękopisów wschodnich, przeznaczonych dla Biblioteki narodowej paryskiej; Conté założył w Kairze telegraf i przeróżne warsztaty; Desgenettes i Larrey potworzyli szpitale i zajęli się assenizacyą miasta; Gérard i Lepère starali się uregulować wody Nilu. Pod kierownictwem Denona, który był duszą sekcyi sztuki, archeologowie i artyści zebrali mnóstwo pomników dawnej wielkości egipskiej. Inżynier Peyre zajął się ułożeniem mapy dawnego kanału faraonów, wiodącego z Memfisu do Kolzum; Bonaparte, w towarzystwie Monge'a, Bertholleta i Caffarellego zwiedził pustynię Sueską i omal nie zginął w piaskach. Wreszcie urządzono wyprawę archeologiczną do górnego Egiptu, pod osłoną dywizyi Desaix, i zwiedzono ruiny Karnaku, Luksoru, Medinet-Abu i Gurny. Podczas powstania w Kairze (21 — 23 paździer. 1798 r.) uczeni francuscy z bronią w ręku odpierać musieli powstańców; kilku z nich zostało zabitych. Nagły odjazd Bonapartego, zabójstwo Klebera, kapitulacye Menou i Beliarda—spowodowały upadek I-u i powrót uczonych do Francyi. Tutaj zabrali się do publikacyi rezultatów swoich badań. Wydano naprzód „Mémoires sur l'Egypte" (Paryż r. VIII — XI Rzeczyp., 4 tomy); później, zbiorowemi siłami, wygotowano wielki Opis Egiptu („Description de l'Egypte") w dziesięciu tomach in folio, z 894 tablicami. Pierwszy zeszyt tego dzieła wyszedł w r. 1803, ostatni w roku 1825. Archiwum I-u, przewiezione do Francyi przez Fouriera i złożone w ministeryum spraw wewnętrznych, zginęło bez śladu.—Por. Bourienne „Memoires"; Gaffarel „L'Institut d'Egypte" w „Revue politique et littéraire" (7-go grudnia 1878).— P. Ravaisse w „Grande Encyclopédie" Lamiraulta.

Instytut francuski ob. pod wyrazem Akademie we Francyi (T. I str. 397 i nast.).

Instytut głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie. Pierwszy z dwu tych oddziałów założony został r. 1817 przez księdza Jakóba Falkowskiego, z polecenia i kosztem ówczesnej Komissyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego; drugi przez księdza Józefata Szczygielskiego r. 1842. Głuchoniemi uczą się wymawiania, porozumiewania się na migi i poznawania mowy cudzej z ruchu ust mówiącego, zasad religii, języka polskiego, arytmetyki, geografii, historyi powszechnej, wiadomości z nauk przyrodniczych i o stosunkach społecznych, kaligrafii, rysunków, drzeworytnictwa, rzeźbiarstwa i drukarstwa; z rzemiosł: szewctwa, krawiectwa, kamieniarstwa, introligatorstwa, stolarstwa, tokarstwa i ślusarstwa. W oddziale ociemniałych wykładane są: religia, nauka czytania, pisania, rachunki pamięciowe, historya, geografia, wiadomości z nauk przyrodniczych, język polski, teorya wymowy i poezyi, historya literatury; ze sztuk pięknych—muzyka, której na fortepianie i skrzypcach uczą się ociemniali wszyscy bez wyjątku; oprócz tego niektórzy na kontrabasie, wiolonczelli, klarnecie, trąbce i puzonie. Z rzemiosł uprawiają koszykarstwo z pleceniem słomianek i wyplataniem krzeseł, powroźnictwo i szczotkarstwo; ci zaś, którzy niezupełnie są pozbawieni wzroku, uczą się jeszcze szewctwa. Dziewczęta ociemniałe zajmują się robotami włóczkowemi na drutach, szyciem ręcznem oraz szczotkarstwem; nauki umysłowe pobierają te same, co i chłopcy, muzyki się uczą tylko na fortepianie. Przy oddziale głuchoniemych jest szkoła niedzielna, osobna dla chłopców i osobna dla dziewcząt, wychodzących ze szkoły: w pierwszej dokształcają się uczniowie aż do czasu wyzwolenia się na czeladników, w drugiej zaś uczennice przez dwa lata doskonalą się w hafcie i w szyciu ręcznem i maszynowem. I. jest zakładem utrzymywanym przez rząd, który opłaca nauczycieli i daje fundusz na utrzymanie 78 głuchoniemych i 30 ociemniałych, po 150 rub. na każdego. Oprócz tego magistrat

Digitized by Google

swoim kosztem utrzymuje też pewną liczbę głuchoniemych i ociemniałych, płacąc za każdego również po 150 rubli. Resztę wydatków pokrywają procenty od kapitałów instytutowych, oraz dochody specyalne, mianowicie: opłaty od pensyonarzy, z najmu realności, z warsztatów, ogrodu i t. p. Oprócz uczniów utrzymywanych kosztem rządu i magistratu są także pensyonarze, za których opłatę po 150 rub. rocznie wnoszą ich rodzice albo opiekunowie, obowiązani nadto jeszcze dostarczać im pościeli, bielizny i odzieży. Uczennice i uczniowie przychodni płacą za naukę po 15 rubli rocznie, w dwu ratach. — Pierwotnie Instytut mieścił się w koszarach kadeckich (byłym pałacu Kazimierowskim, dzisiejszym uniwersytecie), w roku zaś 1827 przeniósł się do własnego gmachu przy placu św. Aleksandra, czyli Trzech krzyży, z obszernym ogrodem, ozdobionym dziś pomnikami Falkowskiego i Papłońskiego. Pierwszym rektorem I-u był ks. Falkowski; po jego ustąpieniu w r. 1831 zajął to stanowisko, były jego uczeń ze szkół szczuczyńskich i późniejszy w nich nauczyciel, Wawrzyniec Wysocki. Nie odpowiedział on wszakże oczekiwaniom swego mistrza: mimo uzdolnienia naukowego, pracowitości i dbałości o dobro zakładu, nie umiał sobie radzić ani w szkole, ani w administracyi, może w części dlatego, że rada nadzorcza zanadto czynności jego krępowała. Zresztą pod względem pedagogicznym wypada mu przyznać pewne zasługi, mianowicie zaś: 1) za gorliwe lubo bezskuteczne, jego starania o postawienie na właściwej stopie oddziału ociemniałych, który od początku swego istnienia miał tylko dwu wychowańców, wyplatających słomianki; jako też 2) za pomysł wydawnictwa „Pamiętnika o głuchoniemych", którego program wcale dobrze ułożył i nawet (r. 1836) zabrał się był do jego wykonania, lecz dla braku środków materyalnych skończył na dwu tylko zeszytach. Co zaś do administracyi, to okazał się zupełnie nieudolnym i tak się w rachunkach zaplątał, że go zawieszono i zamknięto w więzieniu karnem (r. 1836), a zastępcą zamianowano Feliksa Wądołowskiego. Śledztwo wszakże wkrótce wykryło, że żadnego deficytu nie zrządził; d. 21 lipca r. 1837 został z więzienia uwolniony, z zarzutów urzędowych oczyszczony i emeryturę za 19-stoletnią służbę otrzymał, ale już na dawne stanowisko powrócić nie mógł. Zajął je d. 14 września 1837 ks. Szczygielski, dawniejszy prefekt Instytutu. Zaznaczyć wszakże trzeba, że i pod względem administracyjnym Wysocki I-owi przyniósł wielki pożytek, zakupiwszy na licytacyi publicznej na swoje imię plac, położony poza górnym ogrodem I-u, wynoszący 18 000 łokci za 3 223 złp. z których 1875 zł. wypłacił z sum instytutowych; rada więc nadzorcza, po usunięciu jego, dopłaciwszy tylko złp. 1 348, posiadła plac, nieporównanie wyższą wartość dzisiaj mający. O tym nabytku Wysockiego nikt z członków rady nadzorczej nic przedtem nie wiedział, dopiero on sam zadyktował o tem do protokółu delegacyi, wyznaczonej przez Komissyę rządową do sprawdzenia rachunków.— Od ks. Szczygielskiego rozpoczęła się nowa era dla I-u, któremu zarówno pod względem gospodarczym, jak też i naukowym, godny ten następca ks. Falkowskiego oddał znakomite usługi. Szczegółowo wyliczać ich tu niepodobna; ogólnie więc tylko powiemy, że, objąwszy po Wysockim zabudowania instytuckie, składające się z głównego gmachu frontowego, wzniesionego przez ks. Falkowskiego, dwóch starych oficyn murowanych, razem z placem nabytych, domku murowanego w ogrodzie i kilku budynków gospodarskich drewnianych, co wszystko wtedy już na potrzeby I-u nie wystarczało i było w stanie bardzo zaniedbanym,— nowy rektor w ciągu 27-mioletnich swych rządów dawniejsze budowle dźwignął z upadku, a nowych wzniósł czterykroć tyle, ile był zastał. Nadto zaś liczbę kształcących się z 67-miu z roku 1836/7 podniósł do 140-u, pomnożył dochody i fundusze Instytutu i udoskonalił jego organizacyę. Do zupełnego wszakże, prawdziwie świetnego rozwoju zakład ten doprowadził następca ks. Szczygielskiego, Jan Papłoński, który pracy nad jego dobrem oddał się całą duszą. Zwiedziwszy zagraniczne szkoły głuchoniemych, przekształcił I. warszawski i postawił na takiej stopie, że później specyaliści z cesarstwa i z zagranicy przyjeżdżali dla przyjrzenia się bliżej zakładowi naszemu; liczbę wychowańców ze 140 z r. 1862 doprowadził do 240, liczbę stypendystów instytutowych do 52, przyczem liczba pensyonarzy prywatnych z 5-iu wzrosła do 60-u; wzmocnił znacznie siły pedagogiczne i podwyższył pensye nauczycieli w dwójnasób, a niektórych nawet w trójnasób; wprowadził kilka nowych warsztatów; założył drukarnię i wydał w niej 17 roczników „Pamiętnika Warszawskiego Instytutu głuchoniemych i ociemniałych", mało znanego ogółowi, a zawierającego w sobie, oprócz najściślejszych sprawozdań corocznych z czynności I-u i ze stanu jego funduszów, mnóstwo artykułów pedagogicznych, a nawet całych metod naukowych dla głuchoniemych, znakomicie opracowanych, w nich też mieści się historya I-u, napisana przez Papłońskiego. Z tejże drukarni wyszło kilkanaście podręczników naukowych, a w ich liczbie kilka odbijanych drukiem wypukłym dla ociemniałych i ciekawa „Warszawska metoda pisania nut muzycznych dla ociemniałych" (wydana także po niemiecku drukiem wypukłym). Papłoński założył ogródek botaniczny, museum pedagogiczne, oddziały równoległe dla głuchoniemych oraz gospodę, to jest salę wspólnych zabaw dla nich, a dla ociemniałych, wyszłych już z I-u, współmieszkanie,—później zaś dla jednych i dla drugich zosobna—towarzystwa z kasami pożyczek i wsparć.

Digitized by Google

Kapitał żelazny Towarzystwa głuchoniemych w r. 1885/6 wynosił rs. 3 442, kasa wsparć jego posiadała rs. 296, pożyczkowa 494. Oprócz tego Papłoński testamentem swym w r. 1885 zapisał na utrzymanie gospody głuchoniemych rs. 1 000, a wice-dyrektor, kanonik Teofil Jagodziński, dla upamiętnienia swej 25-letniej pracy w zakładzie ofiarował na ich fundusz żelazny rs. 200 w listach zastawnych. Oba Towarzystwa mają swoje zarządy, których członków (obojej płci) obierają przez głosowanie na ogólnem zebraniu. Towarzystwo zaś ociemniałych ma oprócz tego sąd braterski, również z wyborów. Inst. głuchoniemych i ociemniałych cieszył się dawniej najgorętszą sympatyą Warszawian: na akta jego doroczne, urządzane z wielką uroczystością, publiczność składająca się z najdystyngowańszych i najintelligentniejszych warstw społeczeństwa, tak tłumnie się garnęła, że sale I-u pomieścić jej nie mogły i wielu z żalem odchodziło ode drzwi; lecz i ci mogli łatwo wynagrodzić sobie tę przykrość, gdyż dwa razy na miesiąc wolno było zwiedzać zakład w godzinach lekcyj; wiedział bowiem dyrektor, że taka jawność tylko na pożytek I-u wyjść może. W ostatnim roku życia Papłońskiego liczył uczniów i uczennic głuchoniemych, pobierających wykształcenie w gmachu ogólnym 139, uczęszczających do oddziałów równoległych przy ulicy Podwale, o trzech klasach, z których trzecia dwuroczna—66, zajmujących się wyłącznie pracą ręczną 10, zapisanych do szkoły rzemieślniczo-niedzielnej 31; razem 246. Ociemniałych, pobierających ukształcenie ogólne: uczniów i uczennic 35, kształcących się w muzyce i rękodziełach 5, zajmujących się wyłącznie robotą ręczną 3; razem 43. Ogółem więc głuchoniemych i ociemniałych obojej płci 289. Kapitał żelazny I-u z 42 000 urósł do 100 000; dochody z funduszów skarbowych wynosiły 41 413, z funduszów specyalnych 20 275, razem 61 689, rozchody 61 676. Oprócz tego z własnych produktów żywności i z wyrobów warsztatowych użyto na utrzymanie I-u rs. 3 924 (w tem samo mleko z krowiarni I-u czyni 1 199 rubli). — Po śmierci Papłońskiego (1885) pełniącym obowiązki dyrektora zamianowano wice-dyrektora, księdza-kanonika Jagodzińskiego; ale już w roku 1887 nowy dyrektor Instytutu podał się do dymissyi, pozostawszy wszakże na stanowisku nauczyciela religii w oddziale żeńskim,— a dyrekcyę po nim objął doktor Michał Zieniec, który stanowisko to zajmował do roku 1896; po nim nastąpił dr A. Błagowieszczenskij. Ustawa Instytutu pozostała ta sama, która była Najwyżej zatwierdzona za czasów Papłońskiego, d. 10 lipca r. 1867; tylko dla głuchoniemych prawosławnych, których liczba w r. 1900 wynosiła 59, zaprowadzono nauczanie w języku rossyjskim, a do oddziału ich przyłączono 11 ewangielików oraz 14 żydów. Również i ociemniali (3 prawosławnych, 32 katolików, 4 ewangielików i 1 żyd) pobierają nauki po rossyjsku. Polacy wszakże uczą się polskiego języka po dwie godziny tygodniowo w klasie pierwszej i po jednej godzinie w klasie drugiej. Ogólna liczba wychowańców I-u w końcu r. 1900 wynosiła 223 (a między nimi katolików 139), ociemniałych 40. Z tej liczby kosztem rządu kształciło się 108, kosztem miasta Warszawy 25, kosztem własnym 57, kosztem osób prywatnych 4. Liczby uczęszczających do oddziałów równoległych nie znajdujemy w wydanem po rossyjsku r. 1901 Sprawozdaniu o stanie I-u za rok 1900. Powiedziano tylko ogólnie, że się mieszczą one w starym, zapuszczonym i niewygodnym domu przy ulicy Piwnej i że utrzymanie ich wynoszące rocznie po rs. 2 500 jest ciężarem dla I-u, miasto bowiem na ten cel daje tylko po 1 000 rubli, a rada dobroczynności publicznej po 500. O szkole rzemieślniczej podano, że w r. 1898 miała uczniów 7, uczennic 8, w r. 1899 uczniów 8, uczennic 12, a r. 1900 uczniów 7, uczennic 4. Personel I-u, licząc w to dyrektora, wice-dyrektora i starszą dozorczynię, składa się z 48-u osób: trzech katechetów katolickich i jeden prawosławny, 11 nauczycieli (dwie kobiety) etatowych, 9 nauczycieli (cztery kobiety) nadetatowych, 8 dozorców i dozorczyń; nauczyciele sztuk i rzemiosł i nauczycielki szycia i haftu oraz funkcyonaryusze (trzech). W tej liczbie znajduje się piętnaście osób prawosławnych (10 mężczyzn i 5 kobiet) i dwóch ewangielików, a 33 katolików. Budżet I-u w r. 1900 wynosił w dochodzie rs. 74 196, w rozchodzie 72 404. Towarzystwo głuchoniemych w końcu roku 1900 posiadało kapitał żelazny, wynoszący rs. 8 799; a w kasie pożyczkowej 486, a na utrzymanie gospody w ciągu roku zebrało rs. 402, wydało 346. Kapitał żelazny Towarzystwa ociemniałych w końcu r. 1900 wynosił rs. 9 376; a fundusz kasy pożyczek i wsparć 1 125, z których 1 104 na rewersach.

Instytut guwernantek. Komissya wyznań i oświecenia publicznego już w pierwszych latach swego istnienia zwróciła uwagę na konieczność podniesienia poziomu przygotowania pedagogicznego i moralnego wśród nauczycielek. W r. 1820 opracowała projekt specyalnego zakładu naukowego, poświęconego przygotowaniu zastępu wychowawczyń; za wzór obrano Berliński I. guwernantek. Projekt ten atoli kilka lat jeszcze czekał na urzeczywistnienie. Czyniąc zadość naglącej potrzebie, Komissya wyznań i oświecenia, nim projekt I-u guwernantek, opartego na szerszych podstawach, mógł dojść do skutku, w d. 18 kwietnia r. 1825 zatwierdziła tymczasowo ustawę Szkoły dla guwernantek, która miała być otwarta w Warszawie z d. 1 maja tegoż roku. Jako cel tej Szkoły Komissya wskazuje obeznanie uczennic z metodą udzielania nauk dla szkół i pensyj żeńskich, w wewnętrznem urządzeniu przepisanych. Ciało nau-

Digitized by Google

czycielskie Szkoły składać się miało z 6-ciu członków, którzy mieli wziąć na siebie obowiązek wykładania: 1) religii i moralności; 2) prawideł pedagogicznych w zastosowaniu do płci żeńskiej; 3) języka, stylu i literatury polskiej z dołączeniem zasad gramatyki ogólnej, zastosowanej do języka francuskiego i niemieckiego; 4) arytmetyki; 5) historyi powszechnej i geografii, 6) nauk przyrodniczych. Kurs w Szkole guwernantek był jednoroczny; po chlubnem jego ukończeniu uczennice otrzymywały prawo udzielania lekcyj we wszystkich wyższych zakładach naukowych płci żeńskiej. Guwernantki zaś, które już trudniły się dawaniem lekcyj, obowiązane były również uczęszczać do szkoły. Etat szkoły guwernantek wynosił rocznie złp. 6716. Rozporządzeniem Komissyi wyznań i oświecenia z d. 22 listopada r. 1826 szkoła została przekształcona na I. rządowy wychowania płci żeńskiej. Dozór pensyi i szkół wyższych żeńskich rozciągał również opiekę i nad I-em, czuwał nad ścisłem wykonywaniem wszystkiego, co zmierzało ku postawionemu celowi, przedstawiał nauczycieli i wszystkie inne osoby, należące do I-u, do zatwierdzenia Komissyi wyznań i oświecenia, układał etat I-u. Dla baczniejszego zaś czuwania nad sprawami I-u z łona dozoru została wyznaczona dyrekcya I-u, składająca się z dyrektora, damy dozoru i sekretarza. Przedmioty wykładane w I-cie były następujące: 1) religia i moralność, 2) pedagogika, 3) historya powszechna i polska, 4) geografia, 5) arytmetyka, 6) nauki przyrodnicze i gospodarskie, 7) język, styl i literatura polska, 8) język i literatura francuska, 9) język i literatura niemiecka, 10) rysunki, 11) muzyka, 12) śpiew, 13) roboty kobiece, 14) moralność dla kobiet. Kierunek wychowania był przeważnie religijno-moralny. Kurs wykładów w I-cie rozkładał się na trzy lata: z tych pierwsze dwa poświęcone były wykładom teoretycznym, w ostatnim zaś roku uczennice praktycznie przygotowywały się do nowego zawodu, już-to, jako korrepetytorki, pomagając młodszym swym towarzyszkom, już-to, w obecności nauczycieli i pod ich bezpośrednim dozorem, wykładając w szkole wzorowej, umyślnie w tym celu przy I-cie założonej. Prócz tego uczennice trzecioroczne odbywały konferencye z nauczycielami, dopełniały swych wiadomości naukowych i zajmowały się ćwiczeniami pedagogicznemi i naukowemi. Etat roczny I-u oznaczono na złp. 35000. Szkoła wzorowa przy I-cie guwernantek miała cel dwojaki: z jednej strony dać możność wychowankom I-u nabrania wprawy praktycznej w metodach pedagogicznych, z drugiej zaś — dać wzór zakładu średniego naukowego żeńskiego, prowadzonego według wymagań postępu i użyteczności społecznej. Dyrekcyę I-u w r. 1827 stanowili: Marcin Zaleski, członek Komissyi wyznań i oświecenia, w charakterze dyrektora, hr. Marya Platerowa, jako dama dozoru, i sekretarz Karol Milewski. Ciało nauczycielskie I-u w r. 1828 stanowili: ks. Ad. Paszkowicz (religia i moralność), Klementyna Tańska (nauka obyczajowa), Tomasz Dziekoński (pedagogika), Ludwik Koncewicz (język i literatura polska), Antoni Waga (nauki przyrodnicze i gospodarskie), Karol Milewski (historya powszechna i polska), Józef Koźmiński (arytmetyka), Franciszek Jasiński (geografia), Emmanuel Pochel (język i literatura francuska), Kazimierz Schwartz (język i literatura niemiecka); do tego jeszcze dodać należy nauczycielki robót kobiecych i nauczycieli „talentów": rysunków, muzyki, śpiewu i tańca. W r. 1838 liczba wykładających w I-cie wzrosła do 19 osób: 8 profesorów i 11 nauczycieli i nauczycielek. Obowiązki ochmistrzyni pensyi wzorowej od r. 1834 spełniała Zuzanna Wilczyńska. I. mieścił się zrazu przy ul. Aleksandrya w domu № 2768, od r. 1830 przy ul. Ś-to Jerskiej № 1777, w ostatnich zaś latach przy ulicy Miodowej № 492. Rozporządzeniem Rady administracyjnej Królestwa Polskiego z dnia 10 września r. 1833 wprowadzono do I-u wykład języka rossyjskiego, w którym-to celu dodano do etatu złp. 3000.— (Henryk Galle w „Encyklop. wychow.").

W r. 1842 postanowiono zreorganizować I. wych. płci żeńskiej na pensyę żeńską i przenieść go do Nowej Aleksandryi (Puław), gdzie też r. 1844, w odpowiednio przebudowanym pałacu, otwarto ten nowy zakład wychowawczy, mający pozostawać pod opieką Jej Cesarskiej Mości. Pierwszym inspektorem tak przekształconego I-u był Dominik Bartoszewicz, profesorem języka polskiego Teodozy Sierociński, sekretarzem od r. 1855 do 1858 Kazimierz Kaszewski. W ciągu osiemnastoletniego istnienia I-u w Nowej Aleksandryi ukończyło w nim nauki 200 panien. W r. 1862 przeniesiono tę szkołę napowrót do Warszawy i pod nazwą I-u Aleksandryjsko-Maryjskiego umieszczono w gmachu przy ul. Wiejskiej, po zniesionym I-cie Szlacheckim, w którym r. 1861, przed otworzeniem Szkoły Głównej, odbywały się kursa przygotowawcze. Obecnie zrkład ten pozostaje pod zarządem instytucyj Cesarzowej Maryi. Liczy 7 klas, po których ukończeniu uczennice otrzymują prawa „wychowawczyń domowych". Zakład jest internatem i tylko 5% uczennic może być przychodnich. Ogólna liczba uczennic wynosi 256, z których według wyznań jest około 25% katoliczek, 5% protestantek i do 70% prawosławnych. Z ogólnej liczby jest około 100 stypendystek (pomiędzy któremi 12 utrzymywanych kosztem miasta Warszawy). Zarząd stanowi Rada I-u, złożona z przełożonej, inspektora części naukowej, oraz członka-administratora. Personel nauczycielski składa się z 14-u dam klasowych, z trzech duchownych (w gmachu są 3 kaplice: prawosławna, katolicka i ewangielicka), oraz zmiennej ilości nauczycieli (14) i nauczycielek (6). (Obecnie 1 nauczycielka i 1 nauczyciel języka pol-

Digitized by Google

skiego, oraz 2 damy klasowe—katolicy). Gmach, pobudowany na gruntach dawnej „Wiejskiej kawy", otoczony jest ogrodem zajmującym 7 dziesięcin obszaru. W oddzielnych zabudowaniach mieszczą się szpital i pralnia.

Instytut królewski architektów angielskich. Stowarzyszenie architektów, jedno z najdawniejszych i najpoważniejszych na świecie założone w r. 1834, a zatwierdzone przez rząd w 1837 roku, otrzymało w r. 1866 tytuł królewskiego instytutu, którego zasadniczem dążeniem jest rozwój i postęp architektury, jako też wszelkich sztuk i nauk z nią związek mających. Instytutowi służą prawa przywiązane do podobnych uznanych we Francyi za stowarzyszenia użyteczności publicznej. Członkowie instytutu królewskiego architektów angielskich dzielą się na 5 kategoryj: 1) „fellows" czyli członków rzeczywistych, mających przynajmniej lat 30; 2) „associates" czyli kandydatów na członków rzeczywistych; 3) „honorary asociates", członków honorowych nie-architektów, wybieranych z grona ludzi mogących oddać instytutowi ważne usługi; 4) „honorary fellows", w których skład wchodzi, prócz osób z rodziny panującej, z królem na czele, wiele osób ze sfery wyższej oraz wybitniejsi przedstawiciele nauki i sztuki; nakoniec 5) „honorary coresponding membres", członkowie honorowi korrespondenci, pracujący poza granicami Anglii na polu architektury i nauk z nią związanych, a w szczególności znamienitsi archeologowie. Wszelkie podobnego charakteru instytucye Wielkiej Brytanii, jako też zagraniczne utrzymują stosunki z Instytutem. Na wyszczególnienie zasługują wydawnictwa roczne stowarzyszenia, wychodzące od chwili jego założenia; mieszczą się tu ciekawsze rozprawy i artykuły (często ilustrowane) oraz sprawozdania z ruchu architektonicznego, nadsyłane z całego świata. Znakomitych i zasłużonych architektów obdarza Instytut złotemi medalami, wybijanemi corocznie w tym w celu.

Instytut międzynarodowy bibliograficzny, założony z inicyatywy Fontaine'a i Otleta i na zasadzie uchwały konferencyi bibliograficznej międzynarodowej, odbytej w Brukselli d. 2, 3 i 4 września 1895 r., ma swoje siedlisko w stolicy Belgii (Rue du Musée № 1). Ze statutów Instytutu wymieniamy następujące artykuły, w których streszczają się jego zadania: I. Instytut międzynarodowy bibliografii jest stowarzyszeniem wyłącznie naukowem. Zadaniem jego jest: 1) popieranie postępów inwentarza, klasyfikowanie i opisywanie umysłowej produkcyi ludzkiej; 2) określanie jednostek bibliograficznych, w celu ułatwienia pracy nad „umiędzynarodowianiem" i doskonaleniem charakteru naukowego klasyfikacyi; 3) popieranie wszelkich poważnych usiłowań, zmierzających do katalogowania produkcyi umysłowej dla celów międzynarodowych; 4) badanie trudności, nastręczających się przy tem katalogowaniu; 5) wydawanie publikacyj i stosowanie innych środków zmierzających do tego, aby osoby ogłaszające i zbierające prace naukowe oraz analizujące książki lub produkcye umysłowe, używały klasyfikacyi jednostajnej i międzynarodowej. IV. Instytut wybiera swoich członków czynnych z pomiędzy osób, instytucyj i stowarzyszeń, pracujących nad bibliografią i bibliotekonomią. XI. Z pewnej liczby swych członków czynnych I. tworzy biuro stałe, złożone z prezydenta, sekretarza generalnego i skarbnika. Biuro ma władzę wykonawczą, zwołuje i przygotowuje posiedzenia I-u. Sekretarz prowadzi protokóły posiedzeń i korrespondencyę, strzeże Archiwum i ogłasza sprawozdania z prac I-u. XV. Instytut ogłasza buletyn peryodyczny, poświęcony wszelkim sprawom, mającym związek z zadaniami I-u. Od chwili swego powstania po dzień dzisiejszy kierownicy I-u pracują gorliwie nad spełnieniem powyższych zadań. Jedną z najważniejszych czynności biura I-u jest przygotowanie Repertoryum bibliograficznego powszechnego, to jest katalogu ogólnego, mającego objąć spisy wszystkich książek i artykułów, ogłoszonych w różnych krajach i o różnych przedmiotach. Repertoryum to składa się z kartek ruchomych (fiches), których liczba dosięga obecnie 5 milionów i rośnie z dniem każdym. Dzieli się ono na dwie części; pierwsza z nich jest ułożona porządkiem materyi, druga według nazwisk autorów. Tym sposobem pozwala ono łatwo i prędko uzyskać odpowiedź na dwa pytania: 1) jakie prace traktują o danym przedmiocie? 2) jakie prace ogłosił dany autor? Repertoryum bibliograficzne powszechne ma charakter encyklopedyczny i obejmuje ogół wiedzy ludzkiej, mianowicie: bibliografię i bibliotekonomię, dziennikarstwo, rękopismy, filozofię, religię, nauki ekonomiczne i społeczne, prawo, nauczanie i wychowanie, folklor, filologię, lingwistykę i naukę języków, nauki matematyczne, fizyczne i przyrodnicze, medycynę, inżynieryę, przemysł, rolnictwo, budownictwo i architekturę, sztuki piękne, literaturę, geografię, biografię, historyę. Każdy pragnący korzystać ze wskazówek Repertoryum bibliograficznego ma bezpłatny dostęp do zbiorów I-u. Na żądanie, biuro I-u wysyła wyciągi ze swych katalogów za opłatą 10 centymów za każdą kopię notatki. Do użytku instytucyj naukowych i osób prywatnych I. przygotowuje repertorya bibliograficzne specyalne, odnoszące się czy to do pojedyńczych gałęzi nauki, czy to do pewnych zagadnień szczegółowych; opracowuje na żądanie spisy prac najnowszych, odnoszących się do danego przedmiotu. Przy pomocy odpowiednich specyalistów I. opracował już lub opracowuje cały szereg bibliografij specyalnych oraz podręczników do użytkowania z Repertoryum bibliograficznego w rozmaitych działach nauki; w porozumieniu zaś z Towarzystwem nauk historycznych

Digitized by Google

w Brukselli przygotował już cały szereg bibliografij krytycznych (np. Wzięcie Bastylii, Przemysł we Francyi przed r. 1789, Bossuet, Franz Schubert, Wojna r. 1870, Teatr hiszpański, Kolonizacya niemiecka, Wychowanie w Anglii, Wychowanie w Ameryce i t. d.). Do znakowania kart, do układania ich w grupy, do znakowania, porządkowania i przechowywania publikacyj I. bibliograficzny przyjął system dziesiętny pomysłu bibliografa amerykańskiego Devey'a. W tym systemie klasyfikacyjnym, ułożonym na wzór systemu dziesiętnego czyli metrycznego miar i wag, cała produkcya umysłowa ludzkości podzielona została na dziesięć wielkich klas, z których każdej odpowiada jedna z cyfr kolejnych od 0 do 9, a mianowicie: 0—bibliografie, encyklopedye, bibliotekarstwo, 1 — filozofia, 2— religia, 3 — socyologia, 4— filologia, 5—nauki przyrodnicze i ścisłe, 6—nauki stosowane, 7—sztuki piękne, 8 — literatura, 9 — historya. Każda z tych 10 klas rzędu pierwszego dzieli się na 10 klas rzędu drugiego, z których każdej odpowiada numer osobny. Każda znów klasa rzędu 2-go dzieli się na 10 klas rzędu 3-go i podział ten można prowadzić tak daleko, jak tego wymaga potrzeba, posuwając go aż do najdrobniejszych rozgałęzień specyalnych każdego działu nauki. I. M. Bibl. pracuje wciąż nad rozwinięciem i doskonaleniem tej klasyfikacyi i ogłasza podręczniki szczegółowo opracowane dla pojedyńczych nauk. Na kartach tytułowych wszystkich swych wydawnictw umieszcza zgodne z tą klasyfikacyą liczby regestracyjne, które pozwalają odrazu umieszczać daną pracę w odpowiedniem miejscu biblioteki, a notatkę bibliograficzną o niej we właściwem miejscu Repertoryum. I. M. B. pozostaje w stosunkach z pokrewnemi instytucyami i stowarzyszeniami, z bibliotekami, wydawcami i t. p., wzywa wszystkich interesujących się sprawami bibliografii do współudziału w tej pracy międzynarodowej i w tym celu rozsyła typy kartek bibliograficznych i regestratorów. W Biuletynie swym (dotąd wyszło tomów sześć) ogłosił cały szereg interesujących rozpraw w przedmiocie bibliografii. Wymieniamy niektóre z nich: Arctowski—Genealogia nauk; Junker—O stanie bibliografii w Austryi; Bowker—Prace bibliograficzne amerykańskie; Bibliographia bibliographica, t. j. repertoryum roczne prac bibliograficznych w r. 1898; P. Otlet—Statystyka międzynarodowa druków; Hervé—Organizacya ogólnej bibliografii aeronautyki; La Fontaine «Bibliographia bibliographica» z r. 1899; P. Otlet—W jaki sposób katalogować prace i dokumenty towarzystw przemysłowych? itd.— Przed niedawnym czasem redakcya miesięcznika bibliograficzno-krytycznego „Książka", wychodzącego w Warszawie, nawiązała stosunek z I-em bibliograficznym w sprawie przekazywania temuż kart bibliograficznych odnoszących się do literatury polskiej. Sprawa jest w toku i spodziewać się należy, że będzie rozwiązana pomyślnie. Piśmiennictwo nasze posiada, jak wiadomo, znakomite dzieła bibliograficzne (Estreichera, Finkla, Jochera, Wisłockiego, Żebrawskiego) — i dlatego udział bibliografów polskich w pracach I-u jest wielce pożądany. S. D.

Instytut moralnej poprawy dzieci w Mokotowie. Założony w r. 1830, dzięki incyatywie i staraniom Fryderyka hr. Skarbka z ofiar dobrowolnych i pierwszego zapisu Judyty Jakubowiczowej, mieścił się naprzód przy ulicy Okopowej; potem w wystawionym umyślnie dla niego budynku, w ogrodzie, należącym do domu przytułku i pracy, za Wolskiemi rogatkami; stamtąd w r. 1846 przeniesiono go na ulicę Tamkę, do posessyi pod Nr 2 874, zwanej domem zdrowia; następnie jeszcze kilka razy zmieniał pomieszczenie. W r. 1856, otrzymawszy w zapisie od Ksawerego i Julii hr. Pusłowskich 6 000 rubli oraz jedno skrzydło pałacu w Królikarni z 49 morgami gruntu, tam się osiedlił, a nareszcie r. 1862 — we własnym gmachu, zbudowanym na ten cel w Mokotowie obok kościoła. Zarządzany przez radę miejską dobroczynności publicznej, ma I. miejsca na 50 chłopców, których przyjmuje w wieku od lat 8 do 14, bądź bezpłatnie, jeśli mają rodziców niezamożnych, albo są sierotami, bądź, w przeciwnym razie, za opłatą 100 rubli rocznie. Zarząd instytutu składają: kurator (obecnie Hornberg), intendent (Koźmiński), dwóch pedagogów, nauczyciel religii i lekarz (Borsuk). Program nauk jest taki jak w dwuklasowych szkołach miejskich; oprócz tego chłopcy się uczą, na fermie w Ksawerowie, ogrodnictwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa, a w szkole uprawiają też niektóre rzemiosła. Średnio bywa uczniów 43-ch. Instytut posiada, oprócz nieruchomości w Mokotowie oraz fermy Ksawerów, ocenionych na 41 281 rubli, kapitału zapasowego 53 649 rubli. Dochód roczny wynosi 9 203 ruble, wydatki zaś 10 531 r. (1900). R.

Instytut muzyczny w Warszawie. Po zamknięciu w 1830 r. pierwszego w kraju Konserwatoryum muzycznego, założonego w 1820 r. przez Elsnera, w ciągu trzydziestu lat nie było w całym kraju ani jednej uczelni specyalnej, w której-by wykładano muzykę w zakresie obszerniejszym, odpowiadającym wymaganiom dydaktyki muzycznej. Dopiero w 1856 r. Rada Administracyjna Królestwa, „chcąc zaradzić coraz wyraźniej objawiającej się potrzebie kształcenia w muzyce młodzieży obojej płci, oraz pragnąc ułatwić jej środki systematycznej nauki muzyki wokalnej i instrumentalnej", poleciła Dobrzyńskiemu, Sikorskiemu, Kątskiemu i Krzyżanowskiemu opracować ustawę szkoły muzycznej. Gdy jednak obradujący poróżnili się w zdaniu, zarówno co do urządzenia samej szkoły jak wyboru nauczycieli i dyrektora, wówczas Apolinary Kątski, słynny skrzypek, wyjednał

Digitized by Google

dla siebie koncessyę osobną na otwarcie szkoły pod nazwą „Instytut muzyczny warszawski". Według art. 2-go tej koncessyi, wydanej d. 9 września 1859 r., pozwolenie na utrzymanie i prowadzenie Instytutu służyło Kątskiemu na pięć okresów sześcioletnich. Uposażenie uczelni (według art. 4-go) miało być dopełnione, „siłą ofiar prywatnych", zebranych przez Kątskiego od miłośników muzyki. Art. 6 ty domagał się od założyciela urządzenia „120-tu stypendyów protektorskich, każde po rub. 300". Ustawa oznaczała liczbę uczniów płci obojga w przybliżeniu na 200 osób, a kurs nauk na lat 6. Otrzymawszy pozwolenie, Kątski raźno zabrał się do urzeczywistnienia swego planu. Jego odezwa do mieszkańców kraju poskutkowała: zewsząd nadsyłano datki pieniężne, nuty, instrumenty i t. p. On sam urządzał koncerty w całym kraju: grywał w różnych miastach i miasteczkach, zbierając gorliwie fundusze niezbędne, w myśl ustawy, do otwarcia Instytutu. D. 14 lipca 1860 r. została wreszcie zebrana suma rub. 43 827 kop. 73 (nieco większa niż wymagała ustawa) i złożona w ówczesnym Banku Polskim; w sześć miesięcy później, 26 stycznia 1861 r., nastąpiło otwarcie Instytutu. Pierwszymi nauczycielami byli: w klasie fortepianu Janotha, Ordyńcowa i Dulken, skrzypiec: A. Kątski, wiolonczella: Herman (ojciec); harmonii, kontrapunktu oraz organu Freyer; czytania nut głosem Słoczyński; śpiewu solowego—Dobrski, a zbiorowego Noch. W r. 1867 skończył się pierwszy okres sześcioletni; że zaś jednocześnie fundusze na prowadzenie uczelni zostały całkowicie wyczerpane, Instytut musiał być zamknięty. Ale nienadługo; Kątski bowiem, wyjednawszy od rządu zapomogę coroczną, już w następnym, 1868 r., otworzył nanowo Instytut, i tym razem trwalsze powodzenie mu zapewnił. Po śmierci Kątskiego dyrekcyę Instytutu otrzymał Aleksander Zarzycki, po jego zaś zgonie—rz. r. st. Kapher. A. Pol.

Instytut nauczycieli elementarnych. Jedną z pierwszych trosk Izby edukacyjnej, powołanej do życia w dniu 16 stycznia r. 1807 przez komissyę rządzącą, utworzoną przez Napoleona, było przygotowanie dostatecznego zastępu uzdolnionych należycie nauczycieli dla szkół elementarnych. Na całej przestrzeni Królestwa Polskiego istniało jedno tylko seminaryum nauczycielskie w Łowiczu, które pod rządem pruskim narówni z seminaryum nauczycielskiem w Poznaniu i szkołami kadeckiemi w Kaliszu i Chełmnie, służyło przedewszystkiem celom germanizacyjnym. Izba Edukacyjna zajęła się sprawą zreorganizowania tego seminaryum; owocem tej pracy były wydane już w r. 1808 (14 czerwca) „Zasady urządzenia seminaryi, czyli szkoły nauczycieli w Łowiczu". Rozdział IV Zasad (§ 7—19) określa program wykładów w seminaryum: religia i moralność, język polski, formowanie charakteru (kaligrafia), rachunki, pierwsze zasady geometryi, historyi naturalnej, anatomii i hygieny, fizyki i chemii, prawa krajowego i psychologii; § 15 głosi, iż „geografia i historya krajowa dawana im będzie jaknajdokładniej"... Później dopiero przystąpić można do geografii krajów sąsiedzkich i odleglejszych. Co zaś do szkółki wzorowej i przemysłowej przy seminaryum, była ona urządzona na zasadach ogólnie obowiązujących dla wszystkich trzyklasowych szkół elementarnych wyższych. W szkółce przemysłowej dziewczęta pod dozorem nauczycielki trudniły się robieniem skubanki, przędzeniem wełny, bawełny, lnu, konopi i jedwabiu, robieniem pończoch, szyciem, robieniem siatek i robotami krosienkowemi. W r. 1843 seminaryum uległo nowej reorganizacyi, otrzymawszy miano I-u nauczycieli elementarnych. Na przedstawienie kuratora okręgu naukowego warszawskiego z d. 16 grudnia r. 1842, minister oświecenia w d. 13 marca r. 1843 zatwierdził nową ustawę i etat I-u, uchwaliwszy zarazem przeniesienie I-u z Łowicza do Radzymina. Ciało pedagogiczne I-u stanowią: inspektor, nauczyciel religii i stosowna liczba nauczycieli, wszyscy mianowani przez kuratora. Kurs nauk w I-cie trwał rok jeden i obejmował: 1) religię, 2) pedagogikę, 3) język rossyjski, 4) język polski, 5) arytmetykę, 6) geografię w ogólnych zarysach Cesarstwa i Królestwa, 7) kaligrafię, 8) rysunki i 9) śpiew kościelny (poza programem). Nadto, w miarę potrzeby, mogły być zaprowadzone w I-cie kursa dodatkowe, których program obejmował: 1) pierwsze zasady geometryi i mechaniki z zastosowaniem do rzemiosł i kunsztów; 2) wiadomości z gospodarstwa wiejskiego, a szczególnie z ogrodnictwa, także rysunki prostych figur geometrycznych i machin, w gospodarstwie używanych; 3) wiadomości z technologii. Kursa te trwały również rok jeden. Kandydaci na uczniów I-u winni być wyznania chrześciańskiego, mieć ukończonych lat 17, a nie więcej ponad lat 20 i oprócz zwykłych dowodów legitymacyjnych przedstawić świadectwo z ukończenia czterech klas szkoły powiatowej. Do szkoły elementarnej wzorowej przy I-cie przyjmowane są dzieci od roku 6-go życia i żadnej opłaty nie składają. Szkoła wzorowa ma swego osobnego nauczyciela, pod którego dozorem uczniowie I-u dają lekcye dzieciom; na lekcyach tych winien bywać jak najczęściej i sam inspektor, a także i nauczyciele I-u. W porównaniu z programem w seminaryum nauczycielskiem w Łowiczu program I-u radzymińskiego wykazuje znaczne ograniczenie, a zarazem usystematyzowanie, wykładów. Tak zreorganizowany I. przetrwał do r. 1862, kiedy ustawa o wychowaniu publicznem w Królestwie Polskiem, wytwarzając nowy typ szkół powiatowych pedagogicznych, podciągnęła i I. nauczycieli elementarnych w Radzyminie pod ogólną normę. Rektorem Istytutu w Łowiczu

Digitized by Google

od r. 1813 był Jan Siewieluński. Na tem stanowisku pozostawał on do r. 1834, w którym go przeniesiono na posadę dyrektora gimnazyum w Piotrkowie. Po nim, naprzód w Łowiczu, następnie w Radzyminie, kierownikiem I-u był J. N. Bańkowski; prefektem ks. And. Klimaszewski.

Od r. 1822 do 1830 utrzymywany był przez księcia Ad. Czartoryskiego I. nauczycieli elementarnych i organistów w Puławach. Rektorem jego był Pągowski, następnie od r. 1825 zastępcą ks. Dobrzański, od r. zaś 1826—1830 ks. Tomasz Barciński. — (Henryk Galle w „Encyklop. wychow.").

Instytut oftalmiczny Imienia Edwarda ks. Lubomirskiego w Warszawie, na obszarze Królestwa Polskiego jedyny szpital cywilny, poświęcony wyłącznie chorym na oczy. I. ten powstał z zapisu Edwarda ks. Lubomirskiego właściwie pośrednio tylko; dzieje zaś jego w zarysie są następujące: ks. Lubomirski w liście napisanym wkrótce przed śmiercią do szwagra swego, Edwarda hr. Raczyńskiego, przeznaczył z majątku własnego 400 000 złp. na zakład dobroczynny jakikolwiek, pożyteczny, a krajowi potrzebny, nie określając wszakże zadań jego, a darowując zarazem na jego pomieszczenie pałac swój w Radzyminie. Hr. Raczyński, wykonawca woli ostatniej nieboszczyka Lubomirskiego, uznał za najwłaściwsze obrócenie zapisu na założenie szpitala dla chorych na oczy, ponieważ takiego w całym kraju nie było. Sądząc słusznie, że otwarcie zakładu tego rodzaju w Radzyminie nie przyniosłoby korzyści należytej, pałac tamtejszy sprzedał, a pieniądze ze sprzedaży osiągnięte dołączył do sumy zapisanej i przystąpił do założenia środkami temi szpitala ocznego w Warszawie. Pozwolenie rządowe na to otrzymał w d. 28 marca r. 1826, otwarcie zaś zakładu nastąpiło d. 31 sierpnia r. 1827.—Z początku I. mieścił się w domu należącym do szpitala Dzieciątka Jezus przy ul. Marszałkowskiej pod liczbą pol. 124, który zajmowała później klinika położnicza; dziś dom ten już nie istnieje. W dniu otwarcia I. posiadał łóżek 24 dla chorych, a pierwsza Rada szczegółowa zajmująca się nim, składała się z osób następujących: Edward hr. Raczyński, Aleksander Kożuchowski, Ludwik Dmuszewski i Jan hr. Łubieński; wszyscy oni pracowali gorliwie nad urządzeniem i rozwojem nowo-powstałego I-u, a pracę ich wieńczyło powodzenie. Dla zapewnienia I-owi pomieszczenia dogodniejszego i stalszego, przeniesiono go w listopadzie r. 1835 do domu nabytego na własność przy tejże ulicy pod l. pol. 119 (№ hyp. 1381); tam pozostawał do czerwca r. 1864. Ponieważ i w tej nowej siedzibie stało się z czasem zbyt ciasno szpitalowi, rozwijającemu się coraz pomyślniej, a przebudowanie jej nie obiecywało korzyści rzetelnych, musiano więc pomyśleć o pomieszczeniu obszerniejszem gdzieindziej. W r. 1861 nabyto zatem plac obszerny, dogodnie położony, przy ulicy Smolnej i zabrano się do wzniesienia na nim gmachu własnego podług planu budowniczego Henryka Markoniego. W r. 1864 zamknięto I. na czas pewien zupełnie i dawny dom przy ul. Marszałkowskiej sprzedano na licytacyi publicznej za rubli 46 000, które obrócone zostały na budowę nowego. Komitet budowlany stanowili wtedy: ks. Tadeusz Lubomirski, kurator I-u, jako przewodniczący, jako członkowie zaś: dr. med. Wiktor Szokalski, lekarz naczelny, Jerzy Bartholdi, Aleksander Wambach, Maksymilian Widal, dr. med. Józef Bortkiewicz i budowniczowie: Franciszek Tournelle oraz Adolf Woliński, którzy, po zaszłej tymczasem śmierci Markoniego, wzięli na siebie wykonanie planu jego.—Budowę zaczęto w lecie r. 1866, ukończono zaś na jesieni r. 1869; dokonanie urządzenia wewnętrznego zajęło potem jeszcze wiele czasu, tak, że otwarcie nowego Instytutu mogło być dokonane dopiero dnia 13 października roku 1870. Liczbę łóżek na salach ogólnych podniesiono wtedy do 30, obok których urządzono jeszcze kilka pokojów osobnych dla chorych zamożniejszych. Oprócz wymienionych I. posiadał jeszcze dosyć pomieszczenia na znaczniejszą liczbę łóżek, gdyby to okazało się potrzebnem.—Od czasu tego I. rozwijał się wciąż bardzo pomyślnie, oddając usługi znakomite licznym chorym na oczy, garnącym się do niego nietylko z Warszawy, ale i z kraju całego. Liczbę łóżek zwiększano stopniowo, a pomimo, że ją od r. 1870 do 1902 pomnożono w dwójnasób przeszło, nie wystarcza ona jednak już dla natłoku chorych, szukających pomocy w I-cie, i coraz natarczywiej narzuca się konieczność powiększenia go nanowo, i to bardzo znacznie nawet. Dotkliwie czuć też w I-cie obecnym brak sali operacyjnej, jako też kanalizacyi i wentylacyi, czemu należałoby jak najśpieszniej zaradzić. Najwymowniejszy obraz rozwoju oraz działalności pożytecznej I-u pokazują nam liczby następujące: w r. 1871 leczono w nim razem chorych 2 392, z tych na salach szpitalnych 265, ambulatoryjnie zaś 2 127, operacyj wykonano 125; w roku zaś 1901 liczba chorych doszła do 9 977, z których leczono na salach 559, ambulatoryjnie 9 418, a operacyj wykonano 380 (liczone są tylko ważniejsze). — Pierwszym lekarzem I-u był J. Huelverding (ob.), po śmierci jego zaś miejsce opróżnione zajął w dniu 1 sierpnia r. 1829 Adolf Angel, magister medycyny i chirurgii, okulista dworu J. Ces. i Król. Mości, poprzednio lekarz batalionu saperów b. wojsk polskich, i na stanowisku lekarza naczelnego zostawał w I-cie do d. 5 kwietnia r. 1856. Po nim objął obowiązki W. Szokalski (ob.), będąc już poprzednio naprzód konsultantem, następnie zaś ordynatorem w I-cie. Po śmierci jego lekarzem na-

Digitized by Google

czelnym mianowany był w r. 1891 B. Gepner (ob.) zajmujący urząd ten dotychczas (r. 1902), przedtem pracował w I-cie jako ordynator od r. 1861 do 1864 i ponownie od r. 1878 do 1891. Od r. 1870 do 1883 był ordynatorem również W. Narkiewicz-Jodko (ob. Jodko). Obecnie w I-cie, oprócz lekarza naczelnego, działają ordynatorowie następujący: Walenty Kamocki (ob.) od r. 1884, przedtem był 2 lata assystentem; Bronisław Ziemiński od r. 1892; B. Gepner, syn, od r. 1900, poprzednio od r. 1896 lekarz ambulatoryjny, i Michał Januszkiewicz od r. 1901. Kuratorem zakładu jest Jan Tadeusz ks. Lubomirski (ob.).—Od r. 1885 do lata r. 1901 mieściła się w I-cie klinika uniwersytecka oczna, zajmująca 12 łóżek.—Ozdobą I-u jest piękna kaplica mieszcząca się na pierwszem piętrze gmachu; istnieje też przy nim jedna z czytelni bezpłatnych Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Dr J. P.

Instytut politechniczny i rolniczo-leśny w Puławach, ob. Instytut agronomiczny i leśniczy w Marymoncie.

Instytut prawa międzynarodowego. Po wojnie francusko-pruskiej (1870 r.), pod wpływem ujawnionych w jej przebiegu okrucieństw, kilku myślicieli-prawników europejskich i amerykańskich powzięło myśl przeciwdziałania brutalnemu załatwianiu zatargów międzypaństwowych na drodze rozejmu prawnego. Po kilkunastomiesięcznych rokowaniach, prowadzonych przez Lieber'a (ob.) (Amerykanin), Moynier (Szwajcar), Rolin-Jacquemyns (ob.) (Belg) przy znakomitym współudziale Bluntschliego (ob.), który nakreślił plan przyszłej akademii prawa międzynarodowego, 8 września 1873 r. zjechało do Gandawy 11 uczonych przedstawicieli 9-u państw, i oni właśnie: Rolin-Jacquemyns i Laveleye—z Belgii, Bluntschli (Niemcy), Moynier (Szwajcarya), Mancini i Pierantoni (Włochy), Dudley-Field (Ameryka Północna), Calvó (Argentyna), Lovimer (Anglia), Asser (Hollandya), Bezobrazow (Rossya)—zostali członkami-założycielami I-u p. m. Przystąpiło wnet do niego 26 członków zwyczajnych. Ułożono ustawę. Pod godłem *justitia et pace* I. p. m. o charakterze wyłącznie naukowym powinien wszelkiemi sposobami oddziaływać na rozwój prawa międzynarodowego. Liczbę członków ogranicza się do 120 (w równej połowie członkowie rzeczywiści i członkowie współpracownicy); jedno państwo posiadać może nie więcej nad $^1/_6$ część ogółu członków. Członkowie nie mają prawa głosu, jeśli: 1) są dyplomatami w służbie czynnej i 2) jeżeli obrady dotyczą sporu między państwem, którego są przedstawicielami, a resztą państw. Miejscem zamieszkania instytutu jest miasto, w którem przebywa sekretarz generalny (Gandawa, Brukselia, Lozanna). Działalność I-u p. m. obejmuje zjazdy oraz komissye, które przygotowują materyał do resolucyj. I. p. m. wydaje Rocznik („Annuaire de l'I. du droit International") od r. 1877, zawierający całkowity zgromadzony materyał, który daje się podzielić na trzynaście grup: znajomość prawodawstw obcych i umów międzynarodowych, prawo międzynarodowe prywatne, karne i handlowe, prawo morskie w czasie pokoju, procedura, sądy mieszane na Wschodzie, sądy rozjemcze, okkupacya terrytoryów, rzeki międzynarodowe, prawa i zwyczaje wojny, wojny morskie. Z okazyi wypadków dziejowych uwagę I-u p. m. kilkakrotnie zajmowała „wojna": pchnęła go na te tory wojna francusko-pruska, następnie konferencya brukselska (1874), wojna rossyjsko-turecka (1877—78) itd. Rządy europejskie po wojnie 1870—71 r. uznały konieczność złagodzenia zwyczajów wojny i zwołały konferencyę międzynarodową do Brukselli. Postanowienia jej nie uzyskały zgody wszystkich rządów; I. p. m. wprowadził przez kilka lat następnych do tekstu deklaracyi różnorodne zmiany. Po wybuchu wojny rossyjsko-tureckiej biuro instytutu zwróciło się do stron wojujących z napomnieniem, że „istnieje prawo wojny, wprawdzie niezupełnie wykończone i doskonałe, mimo to jednak już obecnie obowiązujące strony wojujące do wypełniania pewnych przepisów", i w krótkich zdaniach wyłożyło następnie główne zasady prawa wojny, w tym celu mianowicie, aby nikt nie mógł tłómaczyć się nieznajomością prawa. Jako uwieńczenie prac pierwszego dziesięciolecia istnienia swego wydał I. Podręcznik praw wojny lądowej (1880), uważany za jedną z najlepszych jego prac. Od r. 1879 zajął się I. prawem Kanału Sueskiego, przyczem poglądy jego przyjęte zostały za podstawę traktatów państwowych na konferencyi paryskiej (1885) i konstantynopolskiej (1888). Tak samo pierwszorzędną powagą cieszyły się prace I-u z zakresu wojny morskiej (Ustawa międzynarodowa okkupacyj morskich w 122 paragrafach); w przedmiocie sądów rozjemczych prof. Lewin Goldschmidt w r. 1875 ułożył Projekt Ustawy Sądowej dla międzynarodowych rządów rozjemczych, przyczem I. nie ustawał w oddziaływaniu na rządy państw w kierunku załatwiania sporów w sposób rozjemczy; okkupacya Konga i polityka kolonialna stanowiły wielokrotnie przedmiot rozpraw I-u. W zakresie prawa międzynarodowego prywatnego I. uznał (1874, 1888) zasadę porównania praw krajowców i cudzoziemców, wypracował Ustawę w kwestyi małżeństwa (18 paragrafów r. 1888), Ustawę o opiece nad nieletnimi cudzoziemcami (1891). W dziedzinie prawa handlowego: Ustawę o wekslach i papierach na okaziciela (106 paragr. 1885), Towarzystwo akcyjne. Z zakresu prawa karnego: Kompetencya sądów karnych, Wydawanie przestępców; z zakresu procedury: Kompetencya sądów cywilnych (1875), Prawo cudzoziemców do wytaczania sporów, Wykonywanie wyroków sądów zagranicznych (1878).—Insty-

Digitized by Google

tut składa się obecnie z 4 członków honorowych, 56 członków rzeczywistych (opłacających rocznie składkę 35 fr.), oraz 55 współpracowników (opłacających 25 fr.). W I-cie p. m. reprezentowanych jest 20 państw. Ilość komissyj wynosi 15. Przedmiot ich pracy zmienia się w zależności od potrzeby chwili. Każda aktualna kwestya z zakresu prawa międzynarodowego, zarówno publicznego jak prywatnego, znajduje w nich oddźwięk rzetelny. Ob. Prawo Międzynarodowe. — Literatura: O znaczeniu prac I-u p. m. znaleźć można wzmiankę w każdym poważniejszym podręczniku prawa międzynarodowego. Historyę pierwszych lat dwudziestu opracował prof. Ernest Lehr p. t. „Tableau général de l'organisation des travaux et du personnel de l'Institut d. d. I. pendant les deux premières périodes décennales de son existence (1873—1892) etc." (1893). Dalszy rozwój ob. w bieżących tomach „Annuaire". S. P.

Instytut św. Kazimierza w Warszawie, przy ulicy Tamka. Założony r. 1659 przez królową Ludwikę Maryę na wzór szeroko rozgałęzionych takich instytutów w całej Europie, posiada seminaryum i nowicyat dla sióstr miłosierdzia oraz dom wychowawczy na 100 ubogich dziewcząt sierot od lat 9 — 16, z których 85 pobiera wychowanie, naukę i całe utrzymanie bezpłatnie, 15 za opłatą 50 rubli rocznie. Obowiązkiem sióstr miłosierdzia, prócz wychowywania sierot, jest pielęgnowanie chorych w szpitalach. Dziewczęta uczą się czytać, pisać, rachować, oraz szycia, haftowania, prania i t. p. Od r. 1870 I. pozostaje pod zarządem rady miejskiej dobroczynności publicznej; posiada oprócz domu z kaplicą na Tamce, ocenionego na 72 000 rubli, folwarki: Pęchery, Łbiska, Wólkę Pęcherską, Lipową, wieś Runów oraz las, co razem daje mu dochodu rocznego 28 do 35 tysięcy rubli, lecz tyleż prawie wynoszą i wydatki; kuratorem jest Ludwik Górski. R.

Instytut weterynaryjny w Warszawie. Jest to wyższy zakład naukowy, przy ulicy Grochowskiej na Pradze położony, udzielający stopni naukowych: lekarza weterynaryjnego oraz magistra nauk weterynaryjnych. W I-cie kurs 4 letni; wpis wynosi 50 rubli rocznie. Do I-u przyjmowani są młodzi ludzie od lat 17 — 30 ze świadectwami ukończonej szkoły realnej lub też 6-u klas gimnazyum filologicznego. Wobec znacznej liczby kandydatów *de facto* wymagane są świadectwa z ukończenia 7-u klas lub patentu dojrzałości. W I-cie wykładane są przedmioty następujące: fizyka, chemia organiczna i nieorganiczna, zoologia, botanika, mineralogia, agronomia, język niemiecki, anatomia opisowa, porównawcza i patologiczna, fizyologia, farmacya, farmakognozya, farmakologia, receptura, embryologia, histologia, bakteryologia, patologia ogólna i szczegółowa, terapia ogólna i szczegółowa, chirurgia teoretyczna i operacyjna, akuszerya, okulistyka, oglądanie mięsa, kucie koni, hygiena zwierząt, chów zwierząt, weterynarya sądowa oraz praktyczne lecznictwo w klinikach i w ambulatoryum. Przy I-cie urządzone są wzorowo kliniki, kuźnia i apteka. I. posiada bibliotekę, gabinety: anatomiczny, zoologiczny, patologiczny, fizyczny, mineralogiczny i chirurgiczny; pracownie: fizyologiczną, terapeutyczną, chemiczno-farmaceutyczną, bakteryologiczną oraz bogaty zbiór podków. Skład osobisty I-u stanowią: dyrektor, pomocnik jego, 5 docentów, 4 nauczycieli, uczony kowal (lekarz weterynaryi), prosektor, laborant, 2 assystentów, sekretarz, pedel i służba niższa. Budżet Instytutu wynosi około 20 000 rubli, wkrótce jednakże zostanie w trójnasób powiększony. — Dzieje. W r. 1816 przy uniwersytecie warszawskim oraz przy Instytucie agronomicznym w Marymoncie utworzono oddzielne katedry weterynaryi. Był to pierwszy kamień węgielny pod przyszły wyłączny zakład naukowy weterynaryjny. W r. 1824 przy tymże Instytucie Marymonckim utworzono niższy zakład weterynaryjny dla podoficerów kawaleryjskich, skąd wychodzili felczerzy weterynaryjni. Po sześciu leciech zakład ten przestał istnieć. W r. 1840 w Warszawie otwarto w Łazienkach (następnie przeniesioną została na Solec) szkołę pomocników weterynarzy. Kurs był 2-letni. Do szkoły przyjmowani byli posiadający świadectwo z ukończenia szkoły powiatowej. Kończący uzyskiwali stopień pomocnika weterynaryjnego. W r. 1845 dodano kurs trzeci. W r. 1858 szkoła została zreformowana i nazwana Szkołą weterynaryjną. Kurs nauk ustanowiono 4-letni. Do wykładu oprócz specyalnych przedmiotów wprowadzono nauki przyrodnicze, jak oto: zoologię, botanikę, mineralogię, fizykę i chemię. Od wstępujących wymagano świadectwa z 4-ch klas gimnazyum. W roku 1861 Szkoła przeniesioną została na ul. Smolną. Kurs nauk w niej rozszerzono i nadano jej prawa wyższego zakładu naukowego. Szkoła wydawała dyplomy lekarzy weterynaryjnych i przyznawała stopień magistra nauk weterynaryjnych narówni z instytutami weterynaryjnemi w Cesarstwie. — W r. 1889 Szkoła weterynaryjna przemienioną została na Instytut weterynaryjny, który w r. 1991 z ulicy Smolnej przeniesiono do nowego, wygodniejszego pomieszczenia przy ulicy Grochowskiej na Pradze, gdzie mieści się obecnie (1902). J. K-kiewicz.

Insubrowie (po grecku Ἰνσοῦβρες, Ἰνσοῦβροι, po łacinie *Insubres*), obok Bojów (ob.), najpotężniejszy i najbitniejszy szczep celtycki w Italii, osiadły w Gallia transpadana, pomiędzy rzeką Tycynem a Lacus Lavius (dzisiaj Lago di Como), z miastem stołecznem Mediolanium (Medyolan). Po długich zaciętych walkach ujarzmieni w r. 222 przed Chr. przez Rzymian, przyjęli wkrótce rzymski obyczaj i język. — Porów.

Digitized by Google

Polyb. 2, 12; Liv. 5, 34; 38; 30, 1; Plin. Nat. Hist. 3, 17, 21; Strab. 5, 212 i nast. S. Drz.

Insula, nazwa łać.: 1) rz. Ysel w Tyrolu; 2) miasto de l'Isle Adam we Francyi; 3) m. Lille tamże; 4) m. Isola we Włoszech.

Insula Caesaris, Caes. ins., albo Insula Rheni — nazwa łać. m. Kaiserswerth nad Renem; także Werda.

Insula Cituorum, nazwa łać. wyspy Schütt na Dunaju.

Insula Dei, nazwa łać. średniowieczna wyspy Noirmoutier we Francyi; także Nigrum monasterium.

Insula Mariana, nazwa średniow. łać. miasta Marienwerder (Kwidzyń) w Prusiech Wschodnich.

Insula Rheni, ob. Insula Caesaris.

Insulae Accipitrum, albo Acc. ins. (Wyspy Jastrzębie), nazwa łać. starożytna Wysp Azorskich.

Insulae Faerceuses, nazwa średniow. łać. wysp Faröer.

Insulae Fortunatae (Wyspy Szczęśliwe), łać. postać nazwy starożytnej Wysp Kanaryjskich, nadanej im jeszcze przez Greków.

Insurrekcya (z łaciń.=powstanie), tak się zowie zbrojne wystąpienie narodu przeciw władzy rządowej, uważanej za niesprawiedliwą lub też nieprawą—to drugie mianowicie w krajach podbitych. Na Węgrzech I-ą zwano aż do roku 1848 pospolite ruszenie, czyli powszechną gotowość szlachty z ludem do obrony ojczyzny. Skoro tylko, w razie zagrażającego najścia nieprzyjaciół, król nakazał, każdy szlachcic powinien był na czele swoich poddanych wyruszyć w pole na wyznaczone miejsce zgromadzenia się ogólnego. Dopóki się walka toczyła na ziemi węgierskiej, I-ę utrzymywali swoim kosztem panowie, których za to wynagradzano szczególnemi przywilejami, za granicą zaś obowiązek ten spadał na królestwo. Do I-yi wzywano sztandarem wojskowym, zatkniętym na stołecznych, albo powiatowych gmachach rządowych, a w dawniejszych czasach — mieczem skrwawionym, obnoszonym po gminach przez urzędnika powiatowego, przyodzianego w płaszcz czerwony i wzywającego wszystkich obywateli, aby pod groźbą kary śmierci stawili się w czasie właściwym na wyznaczonem miejscu zgromadzenia. Jedną z najpamiętniejszych ze względu na swój skutek I-yj była z r. 1741 przeciwko wtargnięciu Prusaków ze Szląska. W walkach z Napoleonem I poczet insurgentów węgierskich, pieszych i konnych, wynosił niekiedy aż 50 000. Często wszakże nadaremnie wzywano do I-i: opór szlachty i najrozmaitsze inne przeszkody były nieraz przyczyną, że powołani albo zbierali się w niewielkiej liczbie, ze znacznem opóźnieniem, albo się wcale nie zbierali; skutkiem tego na I-yi węgierskiej cięży wiele zarzutów. R.

Insygnia (łać. *Insignia*) są to wogóle wszelkie zewnętrzne oznaki władzy i godności, stanu, urzędu i zasługi. I-ami królewskiemi u Rzymian były: złota korona, krzesło z kości słoniowej i dwunastu liktorów, kroczących przed nimi z toporami; liktorowie ci utrzymani byli i w czasach Rzeczypospolitej Rzymskiej, jako eskorta konsulów i innych wyższych urzędników. I. rzymsko-niemieckich cesarzy składały się z zupełnego ornatu, szerokiej stuły, pasa, pończoch, sandałów, rękawiczek, korony, berła i jabłka monarszego. Nadto zaś należały do I-ów cesarskich trzy miecze, relikwiarz i księga Ewangielij. Obecnie I-ami monarchów europejskich są korona i berło; I-ami szlacheckiemi hełmy i tarcze; wojskowemi orły i sztandary. I-ami są także laski marszałkowskie, laska lorda-majora londyńskiego, jako też buńczuki baszów tureckich. R.

Insygnia koronne, ob. Klejnoty koronne.

Insygnia kościelne, oznaki honorowe i godła, służące dostojnikom kościelnym. Papieża: tyara, klucze, laska pasterska, pierścień; kardynałów—kapelusz; arcybiskupów krzyż podwójny; biskupów: mitra (infuła), pastorał, pierścień; prałatów i kanoników: dystynktoryum, rokieta i pierścień. S. Pł.

Insynuacya oznaczała w prawie rzymskiem zeznania darowizny (*donatio*) wobec władzy sądowej i wciągnięcia jej do protokułu tej władzy (*professio ad acta, gestis insinuare*. Por. L. 25, § 1. Cod. 8, 53). Formę tę ustanowił r. 306 cesarz Chlorus (ojciec Konstantyna) dla wszystkich darowizn, wyjąwszy, gdyby sporządzone były na rzecz t. zw. *personae exceptae*, które bliżej określała „Lex Cincia de donis et muneribus". Do nich zaliczano np. kognatów do 5-go stopnia i bliższych powinowatych. Cesarz Konstantyn zniósł w r. 316 i ten wyjątek, a nadto żądał piśmiennego dokumentu, tudzież wręczenia darowanej rzeczy obdarowanemu wobec świadków. Pierwszy z tych warunków odpadł za Teodozyusza II (428), drugi za Zenona (478). Teodozyusz przy darowiznach pomiędzy zaręczonymi, które nie przekraczały 200 solidów (solidi), nie żądał nawet I-yi. W prawie Justyniana darowizny, których wartość przechodziła 500 solidów (dukatów—od czasów recepcyi rzymskiego prawa), potrzebowały zawsze I-yi do swej skuteczności (500 solidi = 5832 franki = 4666 marek). Jeżeli warunkowi I-yi nie stało się zadosyć, darowizna tylko o tyle jest ważną, o ile nie przechodzi wartości 500 dukatów (L. 34, § 1, Cod. 8, 53). Darujący mógł żądać zwrotu nadwyżki, a gdyby przedmiotem darowizny była rzecz niepodzielna, stawał się wraz z obdarowanym współwłaścicielem (*communio*.— Por. l. 34, § 2, Cod. 8, 53). Jeżeli darujący kilka razy tej samej osobie darowiznę czyni, a żadna z tych darowizn nie dochodzi wartości 500 soldów, I. wtedy będzie potrzebną, jeżeli się okaże, że darujący w tym jedynie celu darowiznę na kilka aktów donacyjnych podzielił, ażeby tym sposobem usu-

Digitized by Google

nąć się od obowiązku I-yi. Do darowizny, wypłacanej w rozmaitych terminach, nie wliczano jednakże użytków z darowanego przedmiotu. Nieważna darowizna nie daje tytułu do zasiedzenia (*usucapio*. Por. L. 34, § 2, Cod. 8, 53), a śmierć darującego nie znosi warunku I-yi. Sporną była jednakże kwestya co do potrzeby I-yi, jeżeli przedmiotem darowizny była peryodyczna renta, mająca być wypłaconą. Zbyteczną była I. jeżeli dana renta nie przekraczała 500 dukatów i miała być wypłacaną albo na czas do śmierci darującego, albo na czas do zgonu obdarowanego. Jeżeli zaś renta miała być wypłacaną przez nieokreślony czas, to I. stawała się konieczną; w razie niezachowania tej formy renta była nieważną. Rozporządzenie Justyniana, wydane dla rozstrzygnięcia powyższej kwestyi, jest przedmiotem sporów. Warunek I-yi był niepotrzebnym: 1) przy darowiznach sporządzanych przez cesarza lub dla niego; 2) przy darowiznach przeznaczonych na wykup pojmanego do niewoli; 3) przy darowiznach przeznaczonych na odbudowanie zburzonego lub spalonego domu; 4) przy darowiźnie ustanowionej na posag (*dos*); wreszcie 5) przy darowiźnie, zwanej *propter nuptias*, którą zwyczajem rzymskim narzeczony dawał narzeczonej. Darowizna ta miała wraz z posagiem służyć dla utrzymania rodziny, a po śmierci męża zapewnić utrzymanie żonie i dzieciom. W prawie kanonicznem można było uczynioną darowiznę potwierdzić przysięgą, przyczem I. była już zbyteczną. Nowy niemiecki kodeks cywilny (§ 518) wymaga przy darowiznach sądowego lub notaryalnego sporządzenia aktu. Kodeks francuski wymaga, aby obok aktu darowizny przedmiotów ruchomych sporządzony był wykaz szacunkowy, podpisany przez obie strony (art. 948). Darowizna nieruchomości nie może nastąpić inaczej, jak tylko przez akt regentalny; wymaga tego i kodeks francuski i obowiązująca w Królestwie ustawa notaryalna. O ile jednak nieruchomość ma uregulowaną hypotekę, konieczne jest dopełnienie formalności przepisania (*insinuatio*). — Porów. Pernice H. „Zur Lehre von der Insinuation der Schenkungen" (1855); Bremer „Zur Lehre von der Insinuation der Schenkungen" w Iheringa „Jahrb." XIII str. 89; Zoll tamże XIV str. 375; Windscheid „Pandekten" II § 367; Regelsberger „Pandekten" I str. 616, uwaga 10. T. D.

Inszan (Yin-Szan), łańcuch gór wzdłuż lewego brzegu środkowego Hoang-ho, pomiędzy 108° a 112° długości wschodniej, na południowej granicy Mongolii, na północo-zachodzie prowincyi chińskiej Szan-si, wysoki przeszło na 2500 metrów. W r. 1872 zwiedzał go Przewalski. Tu było gniazdo dawnych Hing-nu (ob. Hunnowie).

Intabulacya. Tak nazywano w Polsce inwentarz majątku nieruchomego, wniesiony do ksiąg sądowych. Dr Al. W.

Intabulacya (ingrossacya, korroboracya) oznacza wniesienie czyli wpisanie do ksiąg hypotecznych (tytułu własności, długów i t. d.). Prawo rzymskie nie zna I-yi.

Intafernes, jeden z 7-u Persów, którzy wraz z Daryuszem, synem Histaspa, powstali byli przeciwko fałszywemu Smerdysowi; Daryusz wszakże, opanowawszy tron, skazał go na śmierć, zarówno jak i jego krewnych, podejrzewając ich o spisek przeciwko sobie. R.

Intalio (włoskie Intaglio), rycie, rytowanie na metalu, albo też na kamieniu; ob. Gemma.

Intarsya (*marqueterie*). Wykładania z drzewa lub innych materyałów (bronz, cyna, masa perłowa, kość etc.). Spotykają się: 1) na sprzętach kościelnych, głównie we Włoszech; 2) na meblach, głównie we Francyi. Pierwsze datują szczególnie od XV do końca XVIII w., drugie od XVI do pocz. XIX w. I-e włoskie, równie jak francuskie *marqueteries*, zmierzają wyłącznie do stworzenia efektów świetlnych w gamach neutralnych, na podobieństwo usiłowań rysunkowych i malarskich w tym kierunku, pogotyckich drzewo- i miedziorytów, oraz renesansowych t. zw. grisailles. Z początku I-e włoskie obejmowały tylko efekty ciemno-jasne, potem rozwinęło się bogactwo odcieniowe gamy drzewnej: żółtawo-brunatnej. To samo widzimy i na meblach marquetés we Francyi. W systemacie historyczno-estetycznym I-e różniczkują się z późnogotyckiego witrażu, którego tęczową barwistość odrzuca, podznaczając charakter światła i jego perspektywę. W bezkolorowej gamie światłocienia I-e harmonizują z wnętrzem kościołów włoskich z XV w. wogóle, a szczególnie florenckich w stylu Brunelleschiego. Wnętrza ich (Duomo, S. Lorenzo) są jasnościenne, z ciemnemi architektonicznemi ozdobami, ze światłem dziennem, lecz skąpo płynącem. Jedynie cechy artystyczne I-yi umożliwiają jej określenie. I-e są to rysunki, wykładane z różnych materyałów w gamach światło-cieniowych. Inkrustacye nie miały tego specyalnego zadania. Pod względem technicznym I-e włoskie zbliżają się do inkrustacyj. Według danego na kartonie rysunku, wycinano tło drzewne mebla (orzech). W zagłębienia kładziono blaszki drzewne odpowiednich odcieni. Przypomina to inkrustacyę. Lecz charakter rysunkowy I-j akcentuje się wyraźnie. Początkowo robiono I-e tylko dla ciemno-jasnego kontrastu. Tak układał np. Benedetto da Majano. W połowie XV w. blaszki poczęto barwić na różne odcienie drzewne (Fra Giovanni z Werony). Technikę tę opisuje Vasari w „Le vite"; cytuje on ulepszenia malarskie Fra Damiana z Bergamo. W marqueteries francuskich z XVI w. używano hebanu i szyldkretu, kości, bronzu, cyny. Heban i kość słoniowa dają silny rysunkowy światłocień w ciepłym tonie, gdyż kość ma ton żółtawy, a heban tonuje się przez od-

Digitized by Google

bicie światła. Profilowania i ornamenta bronzowe, lub złocone, wzmacniają tę nutę. Partye srebrne, cynowe lub z macicy perłowej, choć w tym samym tonie, kontrastują z nim. Przejścia stanowią czarno-brunatno-żółte szyldkrety. Całość przedstawia nader żywą gamę rysunkową, grającą ciepłym tonem. I tu więc, jak w I-ach włoskich, ta sama panuje zasada rysunku, tylko pod silniejszym wpływem gotyku, o czem świadczą też wprawiane w marketerye kamienie kolorowe. Technika wykładań francuskich jest zupełnie od inkrustacyi odmienna. Gdy inkrustacya wyrzyna na tle rysunek ornamentu, części zaś odtwarzającego materyału umieszcza w zagłębieniach, markieterya francuska, osobliwie „de contre-partie", czyli odwrotna, następującego używa sposobu: wycina tło i ornament, od powierzchni danego sprzętu niezależnie. Wziąwszy duże blaszki z materyałów kontrastowych, z hebanu i szyldkretu, marqueteur skleja je po dwie, jednę na drugą. Obie blaszki wycina razem piłką, lub rylcem. Po wycięciu rysunku i rozklejeniu blaszek otrzymuje 4 blaszki, t. j., z każdego materyału po jednem tle i jednym ornamencie. Można więc zestawić dwa ornamenty w kolorze, kontrastowe na dwóch również kontrastowych tłach. Cały rysunek gotowy nakleja się na powierzchnię mebla. Częste są jednak poszczególne roboty inkrustacyjne. Z czasem, w XVIII w. marqueteries francuskie nabierają cech włoskiej I-i drzewnej. Pierwsze próby I-i włoskiej zaznaczają okres przejściowy między gotykiem a renesansem. Z wyrazistości konturów, modelacyi i perspektywy I-e włoskie XV w. podobne są do późnogotyckich witraży. W kompozycyi i tematach znać silny wpływ architektoniki. Renesans zapowiada się w scenach obyczajowych, pejzażach i popiersiach realistycznych. W Renesansie, centralizującym wszystkie techniki, czyli plastyczne gamy, oraz wszelkie ich wzajemne transpozycye, I. rozkwita bujnie. W czasie tym kierunek rysunkowo-rzeźbiarski silnie się zaznacza. Powstają grisailles, obrazy w jednym kolorze, uwydatniające stopniowanie światła i koloryt tonu. Pod freskami, które zastępują witraże, często spotyka się, miast boazeryi — te grisailles, np. w Stanzach Rafaela. Są też samoistne freski en grisaille, np. Andrea del Sarto w Scalzo we Florencyi. Liczne ogląda się szkice owoczesne jednobarwne po muzeach i podmalowania w tym rodzaju: św. Hieronima Leonarda (w Watykanie) i Pokłon magów (w Uffizyach). W Medyolanie, w zakrystyi S. Maria delle Grazie, szafy ścienne malowane udają I-e, a w Orvieto, w Opera del Duomo, intarsyą wykonany jest obraz „Koronacya Maryi". Świadczy to o charakterze transpozycyjnym I-i. W tendencyach Renesansu znalazła ona grunt, jak w epoce prerafaelickiej. Barok włoski przejął z upodobaniem I-e, chcąc ożywić powierzchnię sprzętów kościelnych. Dlatego I-e utrzymują się we Włoszech z barokiem do końca niemal XVIII w. Wogóle I-e blizkie są innych technik ornamentacyjnych: mozaik, wykładań florenckich z kamienia etc. Popokrywane są I-mi we Włoszech stałe w prezbiteryach, kazalnice, szafy ścienne w zakrystyach. Najdawniejsze zabytki I-i w Sienie: starsze części stal z roku 1366—95. Z r. 1414 w Orvieto w Duomo ornamenty i pół-figury przez Ant. i Pietra Minelli z Sieny. We Florencyi są I-e we wszystkich odcieniach stylowych. Najdawniejsze stalle w kaplicy Riccardi z architektoniką gotycką, r. 1466. Boazerye z I-i w zakrystyi S. Lorenzo robione pod wpływem Brunelleschi'ego i Donatella. Klasyczne są okładziny ścienne z I-i w Sagrestia nuova w S. Maria del Fiore Giuliana da Majano, robione 1435—1463. Najwyższą pełnię I-i, od ornamentyki prostej do wspaniałej kompozycyi, oglądamy w boazeryi zakrystyi S. Croce z r. 1440 — 1450. W Perugii mamy cały przebieg historyczny I-i. W Weronie— piękne I-e Fra Giovanni (1457—1525): stalle prezbiteryum w S. Maria del Organo; tegoż I-e w Rzymie na drzwiach rzeźbionych Stanz Rafaela. W Urbino — drzwi w Palazzo ducale i boazerya pokoju książęcego, według Botticellego. Cenne, ze względu na ożywienie i malarskość, są stalle bolońskie z S. Domenico, w prezbiteryum, przez Fra Damiano z Bergamo, z 1528 —50. I-e klasycznie barokowe w Sienie w niszy prezbiteryalnej Duomo na stallach Bart. Neroni, zw. Ricci, z r. 1567. W Rzymie brak I-j kościelnych, gdyż i gotyk w Rzymie nie istniał prawie. Każde niemal miasto włoskie posiada cenne I-e.—O I-ach kościelnych w Polsce wspomina się w art. Inkrustacya. Chwila pojawienia się we Francyi I-j (*marqueterie*—wykładanka) ściśle nie da się określić. Pochodzenie I-j było flamandzkie, nie mówiąc o silnych wpływach włoskich. Rozkwit I-j we Francyi przypada na połowę XVII w. Charakter I-j jest odrębny od włoskiego. Wykładania robiono na przedmiotach świeckich, na meblach. Znane są np. wykładane „cabinets"— sekretarki, dalej szafy, komody, biurka, stoły, konsole, zegary, nawet obrazy. Przykład w Muzeum Cluny: biurko marszałka de Créqui, z 1638 r. Użycie hebanu było powszechne; stolarze-artyści, sporządzający meble, zwali się ébénistes. Podobne zresztą I-e meblowe były we Włoszech, we Flandryi. Artystą, który stworzył we Francyi stylowe wzory I-j z XVII w., był Andrzej Karol Boulle (1642—1732), za panowania Ludwika XIV i francuskiego baroka. Boulle celował w I-ach z czarnego szyldkretu, jako tła, i miedzi w arabeskach. Linie ornamentu harmonizują się i podporządkowują architektonice mebla. Z początku B. uprawiał I-ę drzewną i właściwie nie opuścił jej nigdy. W jego dziełach późniejszych zdarza się spotykać blaty, wykładane drzewem. W drugim okresie swym Boulle intarsyował ornamenty kwietne z miedzi na czarnym szyldkrecie (i odwrotnie).

Digitized by Google

Później przejął styl fantazyjny Béraina i rzucał groteski i figurki zabawne lub mitologiczne z miedzi na szyldkrety różnobarwne, dołączając inkrustacye z cyny. Jednak okresy te nie są ścisłe. Boulle początkowo nie wykonywał I-j zwanych „de contre-partie", czyli odwrotnych, gdzie bronz jest tłem, a szyldkret ornamentem. Użył on tego sposobu później dla urozmaicenia swych robót. Czasami mieszał z markieteryą drogie kamienie florenckie i zastępował miedź srebrem pozłacanem w ciepłym tonie (vermeil). Gdy umierał, jego styl porzucano, a modne były wykładania z satynowanego drzewa z wydatnemi lekkiemi bronzami (Créssent). Naśladowano Boulle'a powszechnie. Synowie jego i następcy utrzymywali zakład stolarsko-dekoracyjny do połowy XVIII wieku. W początkach panowania Ludwika XVI-go, gdy zapanowała moda japońszczyzny i chińszczyzny, ponowiło się też upodobanie do komód i sekretarek Boulle'a, pod bronzy i porcelany. „Le Boulle" stał się nanowo modnym i poczęły się imitacye. Boulle traktował ornament szeroko i silnie, gdy imitacye z końca XVIII w. są w cyzelaturach drobiazgowe i ze swawolą kompozycyjną, nieznaną Boulle'owi. Sprzęty dawne złocone są à l'or moulu (amalgama z rtęci), gdy złocenia robót późniejszych są matowe (à l'or mat), mniej warstw, pozłota mniej trwała. Talent i rozwój artysty przedstawia się najlepiej w zbiorze słynnym Sir Richarda Wallace (galerya Hertford-House w Londynie). Sławnym za Regencyi „marqueteur" był Karol Créssent (1685—1768). Początkowo szedł w kierunku Boulle'a, lecz jego prace późniejsze w nowym rodzaju wyparły styl poprzednika. Meble Créssent, wykładane drzewem, są tłem dla lekkich bronzów. Barokowy heban i szyldkret opuszczano już w ostatnich latach Ludwika XIV-go, jako surowe i krzyczące. Nowe I-e używały drzewa amarantowego i różanego. Były to czasy wpływu Gillota i Watteau. Znane są komody Créssent'a à la Régence. Najwięcej jego dzieł posiada baron Ferdynand Rothschild w Londynie. Meble Créssent'a należą do najpiękniejszych; są mniej ciężkie od Boulle'a, a wyrazistsze od produkowanych za Ludwika XVI. Jan Franc. Oëben był „marqueteur" z końca panowania Ludwika XV-go. Za jego działalności moda odwracała się od wszelkich płaskorzeźb i bronzów cyzelowanych, kierując się stanowczo do ornamentu z wykładań drzewnych. Wprowadzono różne sposoby traktowania drzewa więcej malarskiego. Istniała sztuka wykładania i poza Francyą, lecz od Ludwika XIV wpływ Francyi w tej dziedzinie przemagał. Należy wymienić w Poczdamie i Sans-Souci, za Fryderyka Wielkiego, prace Melchiora Kambly z Zurychu (marmur, macica perłowa, szyldkret i drzewo). W królestwie Sardynii intarsyatorem był Pietro Piffetti (1700 — 1771); dzieła jego w Turynie. W Neapolu meble i skrzynie z szyldkretu inkrustowano wówczas złotem: posé d'or—ornamenta wycinane, piqué d'or — nabijane goździkami, zamiast linij, clouté d'or—nabijane większe goździe. Technikę tę przejęli francuscy „tabletiers", robiący rzeczy z hebanu, kości. Za Ludwika XVI-go najsłynniejszym „ébéniste" i „marqueteur" był Jan Henryk Riesener (* r. 1735 w okolicach Kolonii — † r. 1806). Powierzchnie jego mebli zdobione były obrazami z wykładań i bronzami. Najładniejsze biurko z markieteryą obecnie w Petit Trianon. W połowie XVIII w. Niemiec Dawid Roentgen, osiadły w Paryżu, używał specyalnej techniki drobnych płytek drzewnych. Pod względem bogactwa odcieni, ich życia i wyrazistości figur był nieporównany. Jeszcze Jerzy Jacob († 1789 ?) uprawiał wykładania w rodzaju Boulle'a. O meblach marquetés w Polsce—art. Inkrustacya. W wieku XIX markieterya została silnie poderwaną. Miejsce jej zastąpiło tańsze fornirowanie.— Literatura: J. Burckhardt „Der Cicerone" (1898, t. II cz. 2, str. 398—416); A. de Champeaux „Le meuble" (2 v. 1885); Finocchietti „Della scultura e tarsia in legno" (Firenze 1873); Teirich „Ornamente aus der Blütezeit d. ital. Renaissance", (Wiedeń 1874); Rhenius „Eingelegte Holzornamente der Renaissance in Schlesien" (Berlin 1881); Lacher „Mustergültige Holzintarsien der deutschen Renaissance aus dem 16 und 17 Jahrhundert" (30 tablic fotograficznych, Graz 1889); Vasari „Le vite. Introduzione: Del musaico di legname; Benedetto da Majano". J. Musz.

Integracya, łać. *integratio* od *integer* = nietknięty, cały, znaczy: zcalanie się, zwieranie się czegoś, co luźne, niespójne, w całość jednolitą. I. jest jednem z podstawowych pojęć w doktrynie ewolucyonizmu Herberta Spencera. Według Spencera sprawa powstawania każdego zjawiska i każdej rzeczy we wszechświecie daje się najprościej przedstawić jako przechodzenie ze stanu luźności i nieokreślonej jednorodności w stan skupienia, ześrodkowania czyli I-i (zcalenia) i określonej różnorodności czyli dyfferencyacyi (zróżnicowania). Jest to właśnie ewolucya czyli rozwój, który można tak określić: „Rozwój jest I-ą materyi przy jednoczesnem rozpraszaniu się (dissipation) ruchu, przyczem materya ta przechodzi ze stanu nieokreślonej i niespójnej jednorodności w stan określonej i spójnej różnorodności". Tak pojętej ewolucyi przeciwstawia się dyssolucya czyli rozkład, który polega na przejściu ze stanu I-i wydyfferencyowanej (zróżnicowanej) w stan luźności i nieokreślonej jednorodności. Tę odwrotną sprawę Spencer nazywa dezintegracyą, czyli rozcalaniem się, i określa w terminach mechaniki jako: pochłanianie ruchu przy jednoczesnem skupianiu się materyi („Pierwsze zasady", Warszawa 1888, §§ 97 i 183). Tym przeobrażeniom podlega nietylko wszechświat, lecz każda część jego, nietylko świat fizyczny i biologiczny, lecz także zjawiska psychiczne,

Digitized by Google

społeczne i kulturalne w najrozleglejszem tego słowa znaczeniu („Pierwsze zasady" §§ 107—115; „Principles of psychology" §§ 58 — 76 i 380—383; „Principles of sociology" §§ 224—227, 448 — 453 i 763—767). W swoim systemie ewolucyonistycznym Spencer śledzi I-ę równorzędnie z dyfferencyacyą, poczynając od mgławicy kosmicznej, z której wyróżnicowują się masy zcalające się w ciała niebieskie, przez ciąg kształtowania się ziemi z jej kolejnemi pokładami; dalej te same sprawy bada w rozwoju świata organicznego z jego kształtami i czynnościami, w rozwoju życia psychicznego społeczeństw, z ich instytucyami i kulturą. I-ą w psychologii nazywa się: 1) wszelka kombinacya pierwiastków psychicznych, w której pierwiastki te dają się jakościowo wyodrębnić, a więc I. jest synonimem zespalania się, kojarzenia (J. Mark Baldwin „Elements of psychology", New-York 1893, Glossary pod wyrazem „Integration"; Jakób Sully „Umysłowość ludzka" 2 tomy, Warszawa 1897 — 98, tom I, część II, rozdz. IV, § 3); 2) kombinacya jakościowo różnych czuć w jedność wyobrażonego przedmiotu (G. F. Stout „Manual of psychology", Londyn 1899). Filozof szkocki Wilhelm Hamilton (1788—1856) wprowadził termin redintegracya, mianowicie prawo kojarzenia nazwał „law of redintegration" (prawo odcalania), które orzeka, iż skoro odtwarza się w świadomości jeden ze składników jakiejkolwiek grupy skojarzonej, zarazem cała grupa dąży do odtworzenia się („Lectures on metaphysics and logic", 4 tomy, Londyn 1859—60). U nas Ochorowicz termin I. oddał przez całkowanie, zaś „dyfferencyacya" przez różnicowanie (T. Ribot „Współczesna psychologia pozytywna" w Anglii", przełożył Julian Ochorowicz, Warszawa 1876, rozdział Herb. Spencer, str. 67—117). J. K. Potocki, tłómacz kilku dzieł Spencera, I-ę spolszczył na całkowanie, dyfferencyacyę na różniczkowanie, w czem znalazł licznych naśladowców, chociaż przekład taki należy uznać za stanowczo chybiony wobec faktu, że już wcześniej też same polskie terminy utarły się były w zupełnie określonem znaczeniu matematycznem. W doktrynie ewolucyonistycznej bynajmniej nie chodzi o całki i różniczki matematyczne, terminologia zaś powinna zapobiegać powikłaniu pojęć. Być może właściwą byłaby następująca terminologia: I.=zcalanie się lub zcalanie, dezintegracya=rozcalanie się lub rozcalanie, redintegracya=odcalanie się lub odcalanie, dyfferencyacya=różnicowanie się lub różnicowanie. — Literatura: André Lalande „La dissolution opposée à l'évolution dans les sciences physiques et morales" (Paryż 1899). Ad. M.

Integrafy i integratory są to narzędzia służące do wykonywania całkowań (ob. art. Całka, Całkowy rachunek) sposobem mechanicznym. Integratorami są też planimetry (ob.), t. j. narzędzia służące do obliczania pól figur płaskich (lub sferycznych), ograniczonych jakiemikolwiek liniami zamkniętemi. W historyi integratorów odróżniamy trzy okresy: 1) okres planimetrów dawnej konstrukcyi od 1814—1850; 2) okres planimetru Amslera (1854); 3) okres narzędzi najnowszych, opartych na zastosowaniu kinematyki (planimetry precyzyjne, integratory wszelkiego rodzaju, od r. 1870). Integrafami w znaczeniu ściślejszem nazywamy takie integratory, które dają nietylko szukaną summę elementów (całkę), t. j. pole szukane, ale prócz tego kreślą mechanicznie t. zw. krzywą całkową $z=\int ydx$, należącą do danej „krzywej różniczkowej" $y=f(x)$, pozwalają zatem poznawać przebieg całego procesu całkowania, oraz kolejne następstwa jego faz. Nazwa I-ów została nadana takim integratorom przez Brunona Abdanka-Abakanowicza, inżyniera polskiego (1852 — 1900); położył on wielkie zasługi w tej dziedzinie techniki precyzyjnej, jako wynalazca nowego typu narzędzi, który uzyskał znaczne rozpowszechnienie. Pierwsze pomysły teoretyczne w tym kierunku zawdzięczamy Żmurce („Wykład matematyki" Lwów 1864), Solinowi („Ueber graphische Integration" Praga 1872), J. Thomsonowi (Kelvinowi) (1876), Cayley'owi (1877). Pierwsze prace Abakanowicza datują od r. 1880, a zasadniczem jego dziełem w tym przedmiocie jest książka: „Les intégraphes, la courbe intégrale et ses applications. Etude sur le nouveau système d'intégrateurs mécaniques" Paryż 1886 (przekład niemiecki E. Bitterliego Lipsk 1887). Dzieło to obejmuje: teoryę krzywej całkowej, wykład nowej zasady kinematycznej I-ów, opis rozmaitych gatunków I-ów, opis własności charakterystycznych nowego systematu, wreszcie zastosowanie I-ów do kreślenia krzywych, do rozwiązywania równań liczebnych, do całkowania również różniczkowych, do obliczania momentów, wyznaczania środka ciężkości i t. d. I. systemu Abakanowicza buduje G. Coradi w Zurychu. Narzędzia te składają się z dwóch części zasadniczych. Jedną jest wózek, który na trzech lub czterech rolkach posuwa się w kierunku jednej osi spółrzędnych; prostopadle zaś biegnie drugi mały wózek, z ostrzem, które ruchem swym opisuje daną krzywą $y=f(x)$. Część druga narzędzia służy do tego, aby kółko, opisujące swym ruchem krzywą całkową, $z=\int f(x)dx$, pozostawało wraz ze swą płaszczyzną zawsze równoległem do kierunku stycznej do krzywej całkowej (t. j. do $\frac{dz}{dx}=f(x)$. Opis bardziej szczegółowy znaleźć może czytelnik (prócz w wymienionych pracach Abakanowicza) w t. I „Repertoryum matematyki wyższej" E. Pascala (Warszawa 1900), gdzie na str. 534—539 podano opis i rysunek

Digitized by Google

narzędzia oraz rozlicznych jego zastosowań.— Por. też najnowszą rozprawę F. Kucharzewskiego p. t. „Planimetry polskie i ich wynalazcy", drukującą się obecnie (1902) w „Przeglądzie technicznym" (tom XI, str. 19, 20 i nast.). S. D.

Integralny rachunek, ob. Całkowy rachunek.

Integrał, ob. Całka.

Integrator, ob. Integrafy i Integratory.

Integritati et merito = „Nieskazitelności i zasłudze"; jest to dewiza austryackiego orderu Leopolda. R.

Integumentum = pokrycie, osłona. W botanice powłoka otaczająca główkę nasienną (Nucleus).— I. commune = powłoka całego ciała, skóra. R.

Intellekt, łać. *intellectus* (od *intelligere*; *inter* = między + *legere* = zbierać, wybierać, pojmować, rozumieć), oznacza: ogół władz lub spraw myślenia, pojmowania i poznawania; ob. Umysł. *Intellectus* spotyka się najwcześniej u Seneki (L. Annaeus Seneca w I w. po Chr.) i znaczy: pojmowanie: „formetur animus ad intellectum patientiamque sortis suae" (niech duch sposobi się do pojmowania i znoszenia losu swego.— „Epistolae ad Lucilium" 91, 15). U scholastyków w części odpowiada greckiemu νοῦς, w części λόγος. Ad. M.

Intellektualizm (nowołać. *intellectualismus*, od łać. *intellectualis* = umysłowy) oznacza: pogląd, doktrynę lub kierunek teoretyczny, który wywodzi i objaśnia wszystko, co istnieje, albo pewną określoną dziedzinę zjawisk, za pomocą czynników intellektualnych, z istoty swojej do umysłu ludzkiego podobnych. Czynniki te w rozmaitych doktrynach przybierają postaci umysłu boskiego z zewnątrz działającego, umysłu w samym świecie tkwiącego, idei, logosu, gdy zaś chodzi o wytwory zwierząt lub człowieka — w roli czynnika sprawczego i celowo działającego występuje umysł zwierzęcy lub ludzki ze swemi władzami i trybami działania. W dziejach myśli i wiedzy I. zawsze objawiał się mniej lub więcej wybitnie, im zaś mniej było krytycyzmu, tem bardziej stanowczo ogólne poglądy na świat i różne szczegółowe poglądy i teorye bywały zabarwiane intellektualistycznie i tem naiwniej umysł przenosił swoje wytwory i sposoby działania na rzeczywistość przedmiotową, na przyrodę. Łatwo to pojąć, skoro się uwzględni, że umysł poznający wytwarzaną przez się wiedzę kształtuje według właściwych sobie form i wiąże ją zrozumiale według właściwych sobie trybów. Wszelka wiedza wyraża się w pojęciach, sądach i wnioskach. Czemkolwiek jest świat, niezależnie od umysłu poznającego, nam zawsze bywa on dany pod postacią wytworów umysłowych. Nadto, rozumieć możemy tylko wiedzę swoją o świecie, nie zaś świat sam w sobie, bo rozumieć znaczy: stwierdzać oczywisty i konieczny związek logiczny pomiędzy pojęciami i sądami, w których wyraża się wiedza. Umysł jednak niekrytycznie uprzedmiotawia zdobycze swoje, przypisuje własnym pojęciom byt przedmiotowy czyli je hypostazuje (ob. Hypostaza), pod sprawy przyrody podkłada własne sądy i rozumowania. Stąd rzeczywistość przedmiotową bierze wprost za taką, jaką mu się przedstawia w wiedzy jego, czyli przenosi na rzeczywistość własne formy myślenia i tryby rozumowania. Gdziekolwiek dla teoretycznego ujęcia lub zdania sobie sprawy z czegoś, co jest dane w przyrodzie, potrzeba szeregu pojęć, sądów, wniosków, tam pochopni bywamy do przypisywania przyrodzie własnych czynności rozumowych, własnego formalizmu logicznego, tam domyślamy się łatwo rozumnego i celowo obmyślanego planu działania. Brak wszakże dowodów, iżby te same czynniki umysłowe, które są niezbędne dla poznania czegoś, były również niezbędnemi i tam, gdzie chodzi o istnienie lub powstanie tego, co się poznaje. Poznając układ słoneczny w sposób właściwy naszemu umysłowi, musimy spostrzegać i myśleć, mierzyć i rachować; ale czy te same operacye umysłowe były czynne przy jego powstaniu—nie wiemy zupełnie, tembardziej, że za pomocą tych operacyj poznawczych nie zdołamy stworzyć bodaj najlichszej drobiny. Wyraz I. jest nowożytnego pochodzenia, najwcześniej go spotykamy u angielskiego filozofa Ralpha Cudwortha (1617—1688), który tem mianem oznaczył swój idealizm metafizyczny, wzorowany na metafizyce Platona („The true intellectual system of the universe", Londyn 1678). Atoli I. jako kierunek czy sposób pojmowania rzeczy jest tak stary, jak myśl i wiedza ludzka. Zarówno w wiedzy gminnej, jak we wszystkich gałęziach spekulacyi i nauk znajdujemy mnóstwo objawów I-u. Jako główne jego odmiany można wyróżnić następujące: I. w metafizyce, w psychologii, w teoryi poznania, w etyce, w estetyce. *1) I. w metafizyce:* wszelka metafizyka z istoty swojej jest intellektualistyczną, o ile wytworzone przez umysł pojęcia uprzedmiotawia jako byty transcendentne i o ile wogóle usiłuje objaśnić i zrozumieć samą rzeczywistość, gdyż tym sposobem cechę zrozumiałości ze stosunków pomiędzy pojęciami i sądami wiedzy naszej przenosi niekrytycznie na rzeczywistość domniemaną, z której ma wysnuć całe doświadczenie. Ten I. nie zależy od rodzaju metafizyki, od jej treści, i nieuniknienie właściwy jest metodzie, którą się wszelka metafizyka posługuje. Pospolicie wszakże przyjęto charakteryzować metafizykę jako intellektualistyczną ze względu na jej treść, t. j. ze względu na naturę bytu, który u podstawy wszystkiego zakłada i z którego wszystko zrozumiale wysnuć usiłuje. W tem znaczeniu wszystkie odmiany idealizmu metafizycznego (ob.) nacechowane są I-em, gdyż zakła-

Digitized by Google

dają u podstawy objaśnianego wszechświata byt natury duchowej, przedewszystkiem umysł, rozum albo ideę, a samą sprawę stawania się świata i jego ustroju celowego uzależniają od racyonalnej działalności według pewnego planu tego bytu podstawowego. Intellektualistami w metafizyce są: Anaksagoras ze swoją doktryną rozumu uniwersalnego, porządkującego wszechświat; Platon ze swoim systemem idei nadzmysłowych, który się odwzorowuje w świecie zmysłowym; Plotyn ze swoją hierarchią emanacyj ideowych z umysłu boskiego; Descartes, Spinoza i Leibniz ze swoją teoryą ducha myślącego i racyonalizmem metafizycznym, przeniesionym dogmatycznie z dziedziny myśli i wiedzy ludzkiej w dziedzinę bytu transcendentnego; Berkeley, który wszechświat sprowadza do umysłów postrzegających idee; J. G. Fichte (ojciec), który świat wysnuwa dyalektycznie z jaźni uniwersalnej; Hegel, dla którego wszechświat i jego dzieje są rozumną objektywizacyą idei powszechnej, rozwijającej się w procesie dyalektycznym przez tezy, antytezy i syntezy. — Potężny cios I-owi w metafizyce zadał Kant w swojej Krytyce Czystego Rozumu (1781), gdzie zamiast idealizmu transcendentnego, niemożebnego w nauce, rozwija swój idealizm transcendentalny czyli teoryopoznawczy i z tego stanowiska wykazuje, że rzeczywistość o tyle tylko może być zrozumiałą, o ile daną jest w doświadczeniu ujętem w formy umysłu naszego, czyli że—innemi słowy—zrozumiałość może się stosować do wiedzy naszej, nie zaś do rzeczywistości samej w sobie. W tym duchu poddaje krytyce trzy zasadnicze części metafizyki spekulacyjnej: psychologię spekulacyjną, kosmologię spekulacyjną i teologię spekulacyjną, jako niemożebne w charakterze nauki. Po Kancie w dalszym ciągu krytykują metafizykę wogóle i specyalnie metafizykę idealistyczną z jej I-em: szkoła pozytywistyczna (ob. Pozytywizm) i nowokrytyczna (ob. Nowokrytycyzm). Przeciwstawieniem I-u w metafizyce, któremu chodzi o objaśnienie wszechświata za pomocą czynników i spraw natury umysłowej, jest woluntaryzm metafizyczny, który uważa za byt podstawowy wolę i z niej usiłuje wysnuć wszystko, nie wyłączając samego umysłu; żaden jednak z wybitniejszych systemów woluntaryzmu metafizycznego (Schopenhauer, Wundt, Fouillée) nie jest wolny od pierwiastków intellektualistycznych. — *2) I. w psychologii* oznacza ten kierunek psychologiczny, według którego czynności umysłowe są bardziej zasadniczemi w życiu psychicznem, niż czynności uczuciowe i woli; owszem — zjawiska uczuć i woli usiłuje wywodzić z pierwotnych danych umysłowych i według praw właściwych działalności umysłowej. Według psychologii intellektualistycznej sprawy odczuwania zmysłowego, postrzegania, wyobrażania, sądzenia, wnioskowania — leżą u podstawy wszelkich innych spraw psychicznych. Właściwie aż do XVIII wieku psychologia była nawskroś intellektualistyczną: wszystkie stany uczuciowe uchodziły za pewnego rodzaju wyobrażenia, wolę uważano za władzę rozumną, wybierającą pobudki i kierującą postępowaniem, a wszelkie sprawy psychiczne usiłowano sprowadzić do stosunków formalnych pomiędzy wyobrażeniami lub pojęciami. Tomasz z Akwinu powiada: „Ponieważ co do porządku właściwą przyczyną władzy działania jest podmiot, tedy umysł *(intellectus)* sam przez się jest wyższy i szlachetniejszy od woli" („Summa theologiae", quaestio 82, 3). Chociaż Descartes, Spinoza i Berkeley tu i owdzie podnoszą zasadniczą doniosłość woli, lecz w istocie pojmują ją jako dążenie rozumne, a więc intellektualistycznie. Jakoż Spinoza pisze: „Idea przedewszystkiem stanowi istotę ducha ludzkiego" („Ethica" II, propos. XL). W trzeciej księdze Etyki swojej, poświęconej uczuciom, różne stany uczuciowe wciąż określa jako wyobrażenia i stosunki pomiędzy wyobrażeniami. Dopiero w XVIII w., na gruncie intuicyonistycznej etyki angielskiej (Shaftesbury, Hutcheson, Hume, Smith), wytwarza się reakcya przeciwko intellektualistycznej psychologii uczuć, zwłaszcza uczucie sympatyi i tak zwane etyczne uczucia uchodzą już za instynktowe, za bezpośrednie objawy zmysłu moralnego, nie zaś za wynik refleksyi, doświadczalnie nabytych wyobrażeń i stosunków pomiędzy niemi. Kant także odrzuca I. w psychologii uczuć. Pod wpływem tej reakcyi dziedzina woli zaczyna także uwalniać się od I-u, gdyż wywiązuje się spór: czy wolę należy wyprowadzać z uczuć, czy odwrotnie. Nie przeszkadza to wszakże Herbartowi i jego szkole wyprowadzać uczuć i woli z „mechaniki wyobrażeń", które się wzajemnie wspierają lub tamują, co też zjednało psychologii herbartowskiej specyalne miano: intellektualistycznej. Psychologia spółczesna w znacznym jeszcze stopniu objawia zadawnione nałogi intellektualistyczne i często podstawia formalizm logiczny tam, gdzie chodzi o przebieg spraw i rodowód bardziej zawiłych zjawisk psychicznych; ale walka przeciwko intellektualizmowi w psychologii jest dziś na porządku dziennym. Zpośród licznych kierunków, w których rozwija się psychologia dzisiejsza, głównie przeciwstawiają się I-owi w psychologii kierunek woluntarystyczny (ob. Woluntaryzm), przyjmujący wolę za fakt podstawowy, z którego ma się wywodzić całe życie psychiczne, i emocyonalistyczny kierunek, który na początku życia psychicznego zakłada najprostsze objawy uczucia, wszystkie zaś inne sprawy i zjawiska psychiczne uważa za pochodne. — *3) I. w teoryi poznania* znamionuje te systemy teoryopoznawcze, które sprawę osiągania wiedzy prawdziwej uzależniają wyłącznie od umysłu lub rozumu. Według tego ostatecznem źródłem wiedzy prawdziwej są aprioryczne dane rozumu, a probierzy i narzędzi nie-

Digitized by Google

zbędnych w sprawie poznawania dostarcza formalizm logiczny. Tak pojęty I. teoryopoznawczy pospolicie nazywa się racyonalizmem (ob.).— *4) I-em w etyce* nazywa się ten kierunek etyki, który moralność wyprowadza albo z rozumu, obdarzonego wrodzonemi prawdami moralnemi, albo z egoistycznych doświadczeń osobistych, przerabianych i uogólnianych przez refleksyę czyli operacye rozsądkowe. W pierwszym przypadku dobro i prawda bezwzględna są tem samem tak, iż ten, kto poznał prawdę, może postępować tylko dobrze, złe zaś postępki zależą tylko od tego, że się nie zna prawdy, a więc i tego, co jest dobrem; w drugim przypadku względna moralność zależy od tego, jak dalece umysł zdołał na podstawie doświadczeń przystosować prawidła postępowania swego do warunków życia społecznego, od którego-to życia zawisła pomyślność jednostki. Twórca etyki, Sokrates (469—399 przed Chr.), był intellektualistą w pierwszem znaczeniu i do tegoż kierunku należy zaliczyć wyżej wymienionego Cudwortha, który właśnie w zastosowaniu do etyki wytworzył nazwę I. Najwybitniejszym przedstawicielem drugiej odmiany I-u w etyce jest Locke (1632—1704). Przeciwstawieniem etyki intellektualistycznej jest etyka uczucia albo intuicyonistyczna (ob. Intuicyonizm). — *5) I. w estetyce* głównie podnosi w dziełach piękna treść ideową czyli pierwiastek idealny oraz formy rozsądkowe, w jakie się materyał ideowy układa. Przeciwstawia się on temu kierunkowi estetyki, który główny nacisk kładzie na bezpośredniość, intuicyjność poczucia piękna i brzydoty oraz na uczuciową naturę oceny estetycznej. Twierdzenie Leibniza: „musica est quaedam arithmetica nescientis se numerare animi (=muzyka jest jakby arytmetyką ducha, który bezwiednie rachuje) przenosi I. nawet w dziedzinę spraw bezwiednych; estetyka Hegla jest wybitnie intellektualistyczną.— Prócz wymienionych głównych doktryn intellektualistycznych dzieje wszystkich nauk obfitują w przykłady poglądów nacechowanych I-em: upowszechniona w XVIII wieku doktryna, że język wytworzony został świadomie przez człowieka, gdy ten zdał sobie sprawę z potrzeby porozumiewania się, jest oczywiście intellektualistyczną, gdyż wywodzi mowę z refleksyi, która dopiero wtedy mogła stwierdzić pożyteczność języka, kiedy ten już istniał. Taką samą jest doktryna, według której związki społeczne powstały w skutek ugody, ograniczającej samowolę jednostek i ustanawiającej prawa i instytucye, dla osiągnięcia większego bezpieczeństwa i dobrodziejstw korporacyi społecznej, niedostępnych dla luźnej jednostki. Wyraźnie intellektualistyczną jest również doktryna Encyklopedystów, że religia została wytworzona umyślnie przez ludzi przebiegłych, którzy wyzyskali głupotę i przesądność ciemnej gawiedzi, narzucając wiarę w bogów, istoty tajemnicze a potężne zarówno wtedy, gdy karzą, jak i wtedy, gdy nagradzają darami nieba; twórcy religii, występując w roli pośredników i tłómaczów przeznaczeń Opatrzności, zapewnili sobie korzyści powagi kapłańskiej. Ad. M.

Intelligencya, łać. *intelligentia*, używa się w bardzo rozmaitych i często niedość określonych znaczeniach. Najwcześniej wyraz ten spotyka się u Boecyusza (Boëtius, 470—525), mianowicie rozróżnia on cztery władze poznawcze: zmysł, wyobraźnię, rozum i I-ę, przyczem tę ostatnią uważa za najwyższą, bo umożliwia ona kontemplacyę czystych form idei („De consolatione philosophiae" V). W filozofii scholastycznej przeważnie rozróżnia się *intellectus* jako władza i *intelligentia* jako czynność tej władzy, chociaż dość często oznacza również istotę duchową wogóle. Tomasz z Akwinu określa: „Wyraz intelligentia właściwie oznacza sam akt umysłu, który jest pojmowaniem. W niektórych dziełach tłómaczonych z arabskiego oddzielne istoty, które my nazywami aniołami, noszą nazwę *intelligentiae* (I-i), zapewne z powodu, że istoty tego rodzaju zawsze aktualnie *(actu)* pojmują" („Summa theologiae" I, quaestio 79, 10). Jednak F. Brentano zapewnia, że oryginalne teksty arabskie nie znają tego pojęcia („Die Psychologie des Aristoteles" 1867, str. 8). Spinoza pisze: „Żadna tedy droga nie jest rozumną bez I-i, rzeczy zaś o tyle tylko bywają dobre, o ile pomagają człowiekowi do uprawiania życia umysłowego, które się nazywa I-ą" („Ethica" IV, App. V). Zatem, według Spinozy, samo życie umysłowe jest I-ą. Według Kanta „Intelligentia (rationalitas) jest zdolnością umysłową, dzięki której możemy sobie uprzytomniać przedmioty z istoty swojej niedostępne dla zmysłów". Obecnie ani w filozofii, ani w psychologii I. nie oznacza czegoś zupełnie określonego. W psychologii porównawczej Francuzi i Anglicy często mówią o I-i w znaczeniu ogółu spraw umysłowych lub poznawczych, co po polsku może być oddane przez umysłowość. Hipolit Taine, nadając znanemu dziełu swemu tytuł: „De l'intelligence", miał na względzie ogół spraw umysłowych i poznawczych człowieka wraz z tą treścią, która jest wynikiem działalności umysłowej; dzieło jego obejmuje psychologję umysłu i teoryę poznania. W znaczeniu potocznem I. często oznacza umysł zdolny i uposażony w wiedzę dość wielostronną; w takim razie I. = człowiek intelligentny, światły człowiek. W znaczeniu zbiorowem I-ą nazywa się ogół ludzi światłych, przyczem kwalifikacye, na których podstawie zalicza się kogoś do I-i są nader niekreślone i konwencyonalne, najczęściej bowiem chodzi w takich razach o pewien stopień wykształcenia i przynależność do pewnych grup zawodowych i towarzyskich, które to wykształcenie posiadać powinny. Ad. M.

Intelligibilis, łać., od *intelligo* = pojmuję, rozumiem, znaczy: dający się pojąć, dostępny tyl-

Digitized by Google

ko dla rozumu, dany tylko w pojęciu, ale niedostępny dla zmysłów, niedający się postrzegać. I. spotyka się już u Seneki jako przeciwstawienie do *sensibilis* = zmysłowy. Jest to przekład znajdującego się już u Platona terminu νοητός. Z przeciwstawieniem rzeczy dających się tylko pojąć rzeczom dostępnym dla postrzegania zmysłowego spotykamy się często u Arystotelesa, który dzieli wszystkie przedmioty na zmysłowe (αἰσθητά) i umysłowe lub rozumowe ([νοητά] „De anima" III, 8, 431*b*, 22 i 432*a*, 5; „Metaphysica" I, 8, 990*a*, 31 i VII, 10, 1036*a*, 3). Filon Żyd świat idei nazywa κόσμος νοητός — i temu przeciwstawia świat zmysłowy („De mundi opificio" I, 4); taksamo nowoplatonik Plotyn, który zaznacza, że nie należy świata umysłowego szukać poza umysłem, bo kategorya przestrzeni nie stosuje się do niego. Augustyn pisze: „Wszystko postrzegamy albo zmysłem cielesnym, albo umysłem. Jedne przedmioty nazywamy zmysłowemi (sensibilia), drugie umysłowemi (intelligibilia. — „De magistro" 39). Scholastycy używają terminu w znaczeniu nadanem przez Arystotelesa i nowoplatoników. Według Malebranche'a „le monde intelligible" istnieje w Bogu („Recherche de la vérité" II, 6). Leibniz nazywa „intelligible" to, co jest tylko przedmiotem umysłu, „a takim jest przedmiot myśli mojej, gdy myślę sam o sobie" („Werke" wyd. Gerhardta, VI, 501). Berkeley używa „intelligible" w znaczeniu: podmiotowy, w duchu dany, i przeciwstawia temu „real": rzeczywisty, pozapodmiotowy („Principles of humain knowledge" LXXXVI). Kant nazywa rzecz samą w sobie, noumenon — „intelligibel" w tem znaczeniu, że dostępną jest tylko jako czysto-formalne pojęcie, bez wszelkiej treści zmysłowej, pojęcie, do którego nie stosują się kategorye rozsądkowe („Kritik der reinen Vernunft" wyd. Kehrbacha, str. 231—8). Kant i po nim Schopenhauer rozróżniają „intelligibler" i „empirischer Charakter" czyli wolę wolną, która jest źródłem postępków doświadczalnych, ale sama nie podlega żadnym uwarunkowaniom doświadczalnym, — i wolę doświadczalną, daną zawsze jako zjawisko ściśle uwarunkowane (Kant „Kritik der reinen Vernunft" 433—4; Schopenhauer „Welt als Wille und Vorstellung" I, § 55). Ad. M.

Intemelii, szczep liguryjski w górnej Italii, z głównem miastem Albium Intemelium, które Tacyt (Agric. 7) zwie Intimelii; dzisiaj Ventimiglia (Strab. 4, 202). S. Drz.

Intencya, łać. *intentio*, od *in* + *tendere* = dążyć ku czemuś) oznacza: zamysł, zamiar, cel wyobrażany, do którego zmierza działanie (actio); 2) jako termin utarty u scholastyków oznacza: kierunek umysłu albo uwagi, stosownie do tego, czy ta zwraca się ku przedmiotom zewnętrznym, czy ku pojęciom, które są umysłowemi odpowiednikami tamtych przedmiotów. Wobec tego rozróżniano: *intentio prima* i *obiecta primae intentionis* oraz *intentio secunda* i *obiecta secundae intentionis*. I. pierwsza *(intentio prima)* oznacza pojęcie odpowiadające postrzeganym przedmiotom i stosunkom pomiędzy niemi; I. wtórna (*I. secunda)* oznacza refleksyjne rozważanie I-i pierwszych czyli pojęć. Nauki realne mają do czynienia z I-ami pierwszemi, zaś logika z I-ami wtórnemi. W tym sensie Tomasz z Akwinu określał logikę jako naukę o I-ach wtórnych, stosowanych do I-yj pierwszych. Naukę o I-ach scholastycy zapożyczyli od Arabów (Avicenna „Methaphysica" I 2 i nast., 70). W istocie rzeczy odpowiada to spółczesnemu rozróżnieniu wiedzy na bezpośrednią czyli postrzeżeniową i pośrednią czyli refleksyjną, albo rozróżnieniu na wiedzę realną i formalną. Ad. M.

Intencya *(intentio)* jest w prawie rzymskiem najważniejszą formułą postępowania sądowego formułkowego, które za czasów rzeczypospolitej wyrugowało pierwsze postępowanie w sprawach spornych *per legis actiones*, polegające na bardzo formalnych i zawiłych czynnościach stron. W dawnem postępowaniu razi zbytnia formalistyka, zbytnie przywiązywanie się do uroczystych słów *(verba solemnia)*, które stanowiły treść dawnej procedury, a wpływały niezawodnie na uciążenie stosunków prawnych w społeczeństwie. Dlatego też *lex Aebutia*, prawdopodobnie w VI wieku (a. u. c.) sprowadziła zmiany, które były tak stanowcze, że dawne postępowanie za pośrednictwem *legis actionum* stało się odrazu tylko procedurą wyjątkową; postępowanie zaś *per formulas* — *per verba concepta* stało się zwyczajnem. Postępowanie *per formulas* tem się głównie różniło od postępowania dawnego, że strony w przedstawieniu przypadku spornego *in iure* nie były żadną formalnością krępowane, ale Pretor po wysłuchaniu ich rozstrzygał naprzód, czy sprawa, przed niego wytoczona, nadaje się do orzeczenia sądowego, a jeżeli ją za taką uznał, układał na piśmie formułkę (*formula*, *verba concepta*), która zawierała instrukcyę dla sędziego, wskazującą temuż warunki, w jakich pozwanego ma skazać (*condemnare*) lub uwolnić (*absolvere*). Taki był charakter nowego postępowania. Pretor, jako sędzia naukowy, znalazł w niem odpowiedniejsze dla siebie zadanie, strony zaś zyskały o tyle, że nie potrzebowały się zaciekać w formalności ustaw, dla zabezpieczenia swych praw i wierzytelności. Najważniejszą formułą była tak zw. *intentio*, bo zawierała określenie stosunku, na którym powód żądanie swe opierał i od którego istnienia pretor skazanie pozwanego zawisłem czynił. *Intentio* jest to ostateczne oznaczenie prawa, które powód życzy mieć uznanem, a które z innej formuły, zwanej *demonstratio*, wypływało. Jest to antyteza w syllogizmie *formulae*, bo *demonstratio* tezę przedstawia. Jeżeli dany stosunek prawny był określony jako stosunek *iuris civilis*, formułka nazywała się *intentio in ius concepta*, w każdym in-

Digitized by Google

nym razie była *in factum concepta*, obejmując okoliczności faktyczne, do których Pretor kondemnatę chciał mieć przywiązaną. — Por. Gajus IV 39—44 (wydanie T. Dydyńskiego); Bethmann-Hollweg „Der römische Civil-Process" I str. 114, II 219. T. D.

Intendentura (wojsko) jest nazwą wspólną pewnej liczby urzędników, którzy: 1) już-to kierują naczelnie zaopatrywaniem wojska w przedmioty, potrzebne dla jego egzystencyi, już-to zaopatrywaniem tem się zajmują; 2) kontrolują działalność naczelników wojskowych, do współdziałania z nimi w owem zaopatrywaniu powołanych. Organizacya i zakres działalności I-y nawet w głównych państwach europejskich przedstawiają nieraz znaczne różnice; poniżej uwzględnimy Niemcy, Austro-Węgry, Francyę i Rossyę. W Niemczech w każdej dywizyi piechoty i w każdym korpusie istnieje zarząd I-y. Intendent dywizyi obowiązany jest zaopatrywać jej pułki w pieniądze, baczyć, ażeby pułki te otrzymywały przypadające im produkty i efekty w dobrym stanie i w swoim czasie, wreszcie kontrolować rachunki i kasę w pułkach. Oprócz tej stałej kontroli pułki podlegają co dwa lata skrupulatnej rewizyi, dokonywanej przez dowódzcę brygady przy pomocy urzędnika I-y, a mającej na celu ujawnienie stanu całego majątku skarbowego pułku i sprawdzenie rachunkowości. Dowódzca dywizyi jest zwierzchnikiem intendenta dywizyjnego, który wszakże, w razie różnicy zdań (oczywiście, w zakresie swojej specyalności), kommunikuje o tem intendentowi korpusu; temu zaś podlegają intendenci dywizyjni i wogóle wszelkie urządzenia I-y na terrytoryum korpusu (magazyny prowiantowe, rzeczowe, szwalnie mundurów); należy do niego kontrola działalności gospodarczej naczelników wojskowych i podwładnych mu organów (nabywanie, przechowywanie i wydawanie oddziałom wojska produktów i efektów), jak również kontrola wypłat i rachunkowości. Co się tycze oddziałów wojska, niewchodzących w skład dywizyi, na zarządzie korpusowym I-y ciążą obowiązki zarządu dywizyjnego. Intendent korpusu podlega dowódzcy korpusu i ministeryum wojny (w Prusiech istnieje departament ekonomiczno-wojskowy, w bawarskiem i innych ministeryach takiż wydział). Wspomniana wyżej działalność gospodarcza naczelników wojskowych w Niemczech, w ogólnych zarysach, tak się przedstawia. Jednostką gospodarczą jest tu, jak wszędzie zresztą, pułk; mniejsze oddziały samoistne (bataliony) prowadzą swoje gospodarstwo, wzorując się na pułkach. Dowódzca pułku, jako odpowiedzialny zań pod każdym względem, jest z natury rzeczy kierownikiem gospodarstwa pułkowego. Otrzymuje on z I-y na wydatki pułkowe pewną summę z góry, jako zaliczkę, a następnie, częściowo,— pieniądze potrzebne na utrzymanie pułku. Wydatki pułku stanowią kilkanaście pozycyj (pensya i żołd; prowiant i furaż; naprawa koszar, reparacya broni, utrzymanie orkiestry i t. d.). Na każdy rodzaj wydatku jest przeznaczona pewna kwota. Owóż dowódzca pułku swobodnie rozporządza jego pieniędzmi, niema jednak prawa zmieniać przeznaczenia wspomnianych wyżej kwot, i musi usprawiedliwiać co miesiąc przed I-ą poczynione wydatki. Summy pułku znajdują się pod opieką komissyj kasowych batalionowych; o zaopatrzeniu pułku w odzież, obuwie i t. d. myśli pułkowa komissya ubiorcza; o zapewnieniu żołnierzom pożywienia komissya gospodarcza batalionowa, co stanowi wyjątek od ogólnego zwyczaju, że o swe pożywienie kompanie same muszą się troszczyć, wyjątek, warunkujący lepsze wyćwiczenie żołnierzy.—W Austro-Węgrzech organizacya i zakres działania I-y są mniej-więcej takie jak w Niemczech. Oto ważniejsze różnice: intendent dywizyjny jest tylko organem kontroli: pieniądze i inne przedmioty wydaje tylko intendent korpusu. Wszystkie przedmioty są dostarczane pułkom w stanie gotowym ze składów intendentury, co upraszcza wielce prowadzenie gospodarstwa pułkowego. Żywienie żołnierzy odbywa się w kompaniach. Zwykle komissye specyalne (pułkowe) czynią zakupy hurtowne dla całego pułku i kompanie zgłaszają się po odbiór należnych im produktów; lecz bywa i tak, że każda kompania musi się troszczyć o siebie, a wówczas kolejno jeden z kaprali kupuje codzień co potrzeba, za pieniądze otrzymane od dowódzcy kompanii. Do spraw I-y istnieje w ministeryum wojny oddzielna sekcya.—We Francyi dowódzca pułku jest tylko prezydującym w pułkowej komissyi gospodarczej, która przytem na punkcie wydatków jest bardziej skrępowana przez I-ę, niż dowódzca pułku w dwu poprzednich państwach. Żywienie żołnierzy odbywa się na tych samych zasadach, co w Austro-Węgrzech. Intendenci dywizyjni zarządzają zaopatrywaniem oddziałów, wchodzących w skład dywizyi, w pieniądze, produkta i przedmioty potrzebne, oraz kontrolują działalność gospodarczą tychże oddziałów; w tym celu mogą nawet sprawdzać czy rzeczywiście na utrzymaniu skarbowem było w danym miesiącu tyle ludzi i koni, ile wykazał dowódzca oddziału, co w innych armiach nie jest praktykowane. Dowódzca dywizyi nie jest we Francyi zwierzchnikiem intendenta dywizyjnego, który podlega jedynie intendentowi korpusu; ten ostatni natomiast obowiązany jest spełnić wszelkie polecenia gospodarcze dowódzcy korpusu, lecz w razie różnicy zdań ma prawo złożyć raport ministrowi.—W Rossyi I. posiada odrębną organizacyę. Istnieją: w ministeryum wojny — zarząd główny, a w każdym okręgu wojskowym— okręgowy zarząd I-y, przy sztabach zaś korpusów—intendenci korpusowi. Intendentów dywizyjnych niema wcale. Wszystkie te organy są wykonawcami postanowień Rady Wojskowej

Digitized by Google

i okręgowych rad wojskowych, które kierują naczelnie zaopatrywaniem wojska w przedmioty potrzebne; postanowienia te jednak są rezultatem rozpatrzenia wniosków okręgowych zarządów I-y, reprezentowanych we wspomnianych wyżej radach okręgowych przez swych zwierzchników. Kontrola prawidłowości dokonanych przez naczelników wojskowych wypłat, przedmiotów wydawanych z magazynów i t. d. należy do kontroli państwa. Kilka poniższych szczegółów wyjaśni dokładniej rolę I-y w Rossyi. Co rok każdy okręgowy zarząd intendentury oblicza, ile będzie potrzeba pieniędzy na utrzymanie w ciągu nadchodzącego roku wojska rozlokowanego w okręgu i układa plany, w których wskazuje, w jakich miejscowościach i w jakim czasie byłoby najdokładniej dla skarbu poczynić zakupy potrzebnych przedmiotów. Obliczenia te i plany są rozpatrywane naprzód w okręgowej radzie wojskowej, a potem odsyłane do Petersburga, gdzie Rada wojskowa rozdziela zakupy w ten sposób pomiędzy okręgi, ażeby w każdym okręgu zakupione zostały te artykuły mianowicie, które są w nim najtańsze i w najlepszym stosunkowo gatunku. Wykonaniem tych zleceń zajmują się zarządy okręgowe I-y, w ten sposób zaś nabyte produkty i efekty idą do składów prowiantowych i rzeczowych, z których następnie wydawane są wojsku. Z kolei zadaniem wspomnianych dopiero-co zarządów jest zaspakajanie potrzeb i żądań pułków. Pod tym względem rola rzeczonych zarządów jest zupełnie bierna. Oto przykład. Oficerowie otrzymują pensyę co miesiąc zdołu. Pułk sporządza wykaz przypadających mu z tego tytułu pieniędzy, wykaz ten w dwu egzemplarzach odsyła do sztabu dywizyi, który sprawdza tylko wykazaną w wykazie liczbę oficerów i odsyła wykazy do zarządu okręgowego I-y. Ten zarząd, bez żadnych sprawdzań, sporządza odpowiednią assygnacyę na najbliższą kasę państwową, jeden egzemplarz wykazu pozostawia u siebie, drugi zaś zwraca pułkowi, dołączając do niego talon od assygnacyi, na mocy którego kasyer pułkowy odbiera pieniądze. Zwrócony sobie wykaz wraz z pokwitowaniem odbiorców pułk przesyła potem do właściwej Izby obrachunkowej dla kontroli. Żywienie żołnierzy odbywa się w każdej kompanii oddzielnie. Kompania otrzymuje ze składu pułkowego prowiant w naturze (mąkę i kaszę), a z kasy pieniądze na zakup materyałów dodatkowych. — W czasie wojny we wszystkich armiach I. podlega w zupełności zwierzchności wojskowej. Intendent korpusu zarządza zaopatrywaniem korpusu w prowiant i furaż według wskazówek intendenta armii (połączenia kilku korpusów) i dowódzcy korpusu. Intendent dywizyjny jest tylko wykonawcą rozporządzeń intendenta korpusu i dowódzcy korpusu. Działalność I-y w czasie wojny jest, oczywiście, trudniejsza, niż podczas pokoju, a to z powodu, że jest więcej ludzi i koni do wyżywienia i że wojsko przenosi się z miejsca na miejsce. Zaopatrywanie armii w żywność może się odbywać już-to drogą rekwizycyi i kontrybucyi na miejscu, już-to drogą dowozu z magazynów, założonych na podstawie operacyjnej. Rekwizycya (zabór prowiantu i furażu bez wynagrodzenia) i kontrybucya (ściąganie pieniędzy z ludności) są praktykowane tylko w kraju nieprzyjacielskim i mogą być nakazane tylko przez wyższą władzę wojskową (dowódzcę korpusu). Ze względu na liczebności sił, które mają się potykać w przyszłości, wyżywienie ich będzie musiało być oparte głównie na systemie dowozu z magazynów. P. M.

Intensywny—w pojęciu ekonomicznem oznacza kierunek pracy, wewnętrznie działający, a więc nie przez środki mnożenia, powiększania warsztatów pracy, lecz przez wytężone siły robotników i przez większy nakład kapitału. Kierunek ekstensywny, jako przeciwstawny pierwszemu, rozszerza swą działalność na większej przestrzeni, mnoży produkcyę środkami zewnętrznemi przez korzystanie z większej ilości pierwotnych sił natury, lub przez usadawianie zakładów wytwórczych w licznych miejscowościach. Intensywność i ekstensywność gospodarstw wytwórczych występuje najwydatniej w rolnictwie. Gdzie przeważa znaczna ilość siemi, gdzie wyzyskuje się w dużych rozmiarach pierwotne siły przyrodzone, gdzie uprawia się przestrzenie wielkie, coraz je mnożąc przez przyciąganie do uprawy gruntów dziewiczych— tam gospodarstwo jest ekstensywne; przeciwnie, intensywne jest, gdzie człowiek ze szczególnym wysiłkiem, z nakładem pracy i kapitału, z ciągłem wytężeniem melioracyj ujarzmia i wyzyskuje grunty. Pierwotnie gospodarstwo ludzkie było ekstensywne, gospodarstwo kulturalne jest coraz więcej intensywne. Intensywność ma jednak granice; poza pewnemi wysiłkami do powiększania wydajności dalsze wytężenia i nakłady nie zwracają już kosztów nakładowych. Dlatego i kierunek intensywny jest ograniczony prawami przyrodzonemi, siłami oddanemi na usługi człowieka przez naturę. Szczególnie badania najnowsze gospodarstw rolnych przekonywają, że metoda wybitnej intensywności zawodzi w końcu. — Kierunek intensywny ma jednak znaczne zastosowanie w każdej przedsiębiorczości i produkcyi. W leśnictwie przeistacza on gospodarstwo leśne pierwotne na ochronę leśną; w sadownictwie zamienia sady na ogrody; w hodowli bydła prowadzi do udoskonalenia ras. W przemyśle fabrycznym skłania do ulepszenia techniki przez stosowanie machin najlepszych, najkunsztowniejszych i najszybciej działających, oraz przez posiłkowanie się pracą robotników zawodowych, wyszkolonych i przestrzegających należytego podziału zajęć. W kolej-

Digitized by Google

nictwie powołuje do życia szybkość ruchu pociągów i przyśpieszoną obsługę. W handlu nawet znajduje zastosowanie przez organizowanie pod jednym zarządem wspólnym wielu przedsiębiorstw, prowadzonych z wielką sprawnością i z dużym nakładem kapitałów. St. A. K.

Interamna (dosłownie międzyrzecze), 1) miasto położone w południowej Umbryi, nad rzeką Nar, skąd mieszkańcy zwani Interamnates Nahartes, Nartes, otoczone kanałem, zasilanym wodą z Naru, wznosiło się nad Via Flaminia; miejsce urodzenia, jak się domyślają, wielkiego historyka Tacyta, jako też cesarzów Tacyta i Floryana; dzisiaj zwie się Terni.— 2) I., po grecku Ἰντεράμνιον, miasto Wolsków w Lacyum, z przydomkiem Lirenas, leżące nad Via Latina, powyżej uścia rzeczki Casinus do Lirisu, było kolonią rzymską, która wszakże wkrótce podupadła; Pliniusz (Nat. Hist. 3, 59) zwie mieszkańców Lirinates i Sucassini; dzisiaj oznaczają miejsce tego miasta ruiny Termini, wpobliżu Gignatero (por. Liv. 9, 28; 10, 36; 27, 9; 29, 15; Strab. 5, 237). — 3) po grecku Ἰντεραμνία, miasto w Picenum, dzisiaj Teramo, przy uściu rzeczki Viciole do Trontino (Strab. 5, 237; Frontin. de col.; Itiner. Ant.). S. Drz.

Interamna, nazwa łać. miejscowości noszących nazwę Międzyrzec, Międzyrzecz i Międzyrzecze.

Interamna, Interamnium, nazwa łać. m. Terni we Włoszech.

Interamnis, nazwa łać.: 1) m. Teramo we Włoszech; 2) m. Antrain we Francyi.

Interamnium, ob. Interamna.

Interaquae, nazwa łać. m. Entraigues we Francyi.

Intercellularna substancya, ob. Istota międzykomórkowa.

Intercellularne czyli międzykomórkowe przestrzenie. Tak się nazywają w anatomii roślin przestwory w tkankach roślinnych pomiędzy komórkami w skład ich wchodzącemi. Tam, gdzie, jak to ma miejsce u wszystkich grzybów, tkanka (t. zw. niby-miękisz) tworzy się przez ścisłe połączenie i splecenie równomiernie szybko rosnących nitek komórkowych, przestwory przedstawiają poprostu wolne miejsca pomiędzy temi nitkami. W tkankach zaś reszty roślin tworzą się one wskutek rosklejenia się błon w miejscu zetknięcia się z sobą kilku komórek. Bardzo młode tkanki początkowo żadnych przestworów międzykomórkowych nie zawierają. Wielokątne komórki, jakie stale znajdujemy w takim wypadku, ściśle przylegają jedne do drugich, przestwory zaś tworzą się dopiero później, a mianowicie wtedy, gdy wewnątrz wzrastających energicznie komórek zwiększa się ciśnienie osmotyczne. To ciśnienie, rozpychając błonę komórkową, dąży do nadania komórkom kształtu mniej lub więcej okrągłego. Dążność ta wywołuje napięcie w miejscach zetknięcia się błon kilku komórek sąsiednich, napięcie zaś to powoduje rosklejenie się błon, mianowicie ich warstw środkowych. Powstają w ten sposób między komórkami wielokątne (najczęściej na poprzecznym przekroju trójkątne) przestwory. Przestwory te, których rozmiary, w porównaniu z rozmiarami samych komórek, pierwotnie są bardzo małe, w tych wypadkach, gdy ograniczające je komórki rosną w dalszym ciągu energicznie, zwiększają się coraz bardziej skutkiem tego, że wzrost błony tych komórek odbywa się najenergiczniej w miejscach wolnych. Naturalnie, że i kształty samych komórek ulegają wówczas silnej zmianie, przybierając w wypadkach skrajnych postać gwiazdek, stykających się z sobą jedynie końcami swych promieni, jak to widzimy w miękiszu pędów sitów (*Juncus*). Jeszcze bardziej zwiększają się rozmiary przestworów międzykomórkowych, jeżeli ograniczające je komórki nietylko same rosną, ale i przez podział mnożą się energicznie. Otrzymujemy wtedy wielkie komory powietrzne, poprzedzielane szeregami komórek, jakie napotykamy np. w organach podwodnych wielu roślin wodnych i bagniskowych. Niekiedy znowu przestwory międzykomórkowe tworzą rodzaj kanałów (kanały powietrzne), przebiegających wzdłuż pędów roślinnych. Przestwory międzykomórkowe napotykamy w tkance miękiszowej i przytem we wszystkich organach roślinnych, a więc w liściach, w pędach i korzeniach. W liściu znajdujemy je w tak zwanym miękiszu gąbczastym jako drobne, nieprawidłowej postaci przestwory; podobne drobne przestwory posiada miękisz rdzeniowy pędów, a także korowy pędów i korzeni. W pędach napotykamy prócz tego bardzo często kanały powietrzne. Puste czyli dęte łodygi wielu roślin, np. traw, baldaszkowatych, posiadają w swym rdzeniu jeden taki wielki kanał powietrzny. Przestwory powietrzne mogą powstawać i w związkach naczyniowych, np. u traw i skrzypów, w organach podwodnych, np. w kłączach roślin, zamieszkujących grząskie bagna i wody stojące (u *Nymphaea, Cicuta, Oenanthe*). — Przestwory wszystkich organów roślinnych: liści, pędów i korzeni, łączą się między sobą, czyli, innemi słowy, stanowią, w całości wzięte, układ jam, przebiegających przez całe ciało rośliny. Układ ten za pomocą szparek (pod każdą szparką znajduje się osobny przestwór międzykomórkowy, czyli tak zwana jama oddechowa) kommunikuje się z atmosferą zewnętrzną. Tego rodzaju układ powietrzny, czyli przewietrzający, posiada dla rośliny pierwszorzędne znaczenie fizyologiczne, umożebniając wymianę gazów między powietrzem zewnętrznem a wszystkiemi tkankami roślinnemi.—Niekiedy przestwory międzykomórkowe zamiast powietrza mogą zawierać rozmaite

Digitized by Google

substancye, wydzielane przez ograniczające przestwór komórki. Powstają przeto t. zw. zbiorniki wydzielinowe, których przykładem są kanały, wypełnione olejkiem eterycznym u baldaszkowatych, przebiegające wzdłuż ich łodyg, a także w ich nasionach, gdzie tworzą smugi (*vitae*). Zbiorniki wydzielinowe mogą powstawać zresztą i w inny sposób, a mianowicie przez rozpuszczanie się komórek. W ten sposób np. zachodzi tworzenie się gumy u akacyi, wiśni, śliwek i t. d. J. Trz.

Intercessya (ręczenie) jest to według prawa rzymskiego akt prawny, mocą którego bierze kto na siebie czyjś dług; jest to umowa dodatkowa, przez którą osoba trzecia na siebie przyjmuje uiszczenie się dłużnika wierzycielowi jego. I. dzieli się na *cumulativam* i *privativam*, wedle tego czy intercedujący obowiązuje siebie obok głównego dłużnika, czy też wstępuje na miejsce jego, uwalniając go przeto od długu. Przy t. zw. *intercessio privativa* odróżnić trzeba *expromissio* od *interventio*. W pierwszym razie bierze ktoś na siebie już istniejące zobowiązanie czyli dług, w drugim przyjmuje na siebie zobowiązanie mające dopiero powstać. Pod pojęcie I-i kumulacyjnej podciągnąć wypada: *a*) poręczenie, *b*) danie zastawu za dług cudzy, *c*) wstąpienie w charakterze dłużnika w stosunek obowiązkowy korealny, który dotyczy właściwie tylko osoby współdłużnika, bądź całkowicie, bądź częściowo. Pod pojęcie zaś *intercessionis privativae* podciągnąć należy przeistoczenie zobowiązania wskutek expromissyi, tudzież przyjęcie na siebie cudzego długu wskutek kompromisu czyli zgodnego porozumienia się. Według dawnej praktyki były w Rzymie I-e kobietom tylko na korzyść ich małżonków dozwolone. Gdy i z tej wolności czyniły nadużycia, wzbroniono kobietom I-i i na korzyść małżonków, edyktami cesarzów Augusta i Klaudyusza. Z powodu uchylenia opieki nad kobietami (*Lex Claudia de tutela mulierum* w r. 42 po Chr.) ograniczono ich zdolność do ręczenia wogóle *„propter sexus imbecillitatem"* uchwałą senatu, na wniosek konsulów Marka Silana i Wellejusza Tutora, roku 46 po Chr. Według drugiego zowie się to prawo uchwałą *Senatusconsultum Vellejanum*. Jeżeli kobieta intercedowała mimo zakazu uchwały Wellejańskiej, I. ma wprawdzie moc prawa, lecz kobiecie z rzeczonej I-i pozwanej służy ekscepcya uchwały senatu Wellejańskiej, która ma tak wielką moc, że niweczy całkowicie stosunek obowiązkowy z poręczenia powstały; dlatego korzystają z niej: poręczyciel kobiety, tudzież ten, kto dał w zastaw rzecz swoją za dług kobiety. Gdy stosunek obowiązkowy głównego dłużnika rozwiązany został wskutek I-i kobiety (*intercessio privativa*), służy wierzycielowi prawo żądać przez skargę *restitutoria* przywrócenia wierzytelności zgasłej. Ekscepcya czyli zarzut uchwały Wellejańskiej nie ma miejsca, jeżeli kobieta została wynagrodzoną za poręczenie, jeżeli wierzyciel jest małoletni, a dłużnik główny znajduje się w stanie niewypłacalności, jeżeli wierzyciel oszukanym został, wreszcie jeżeli kobieta, prowadząca rzemiosło zawarła akt I-i ze względu na interesa z jej handlem w związku będące. Cesarz Justynian potwierdził przepisy uchwały senatu Wellejańskiej, dodając do niej kilka nowych rozporządzeń, jak np.: że I. żony za męża bezwzględnie jest zabronioną, wszelka zaś I. wtedy tylko ma moc prawa, gdy przyszła do skutku przez akt piśmienny publiczny, podpisami trzech świadków zatwierdzony (*instrumento publico confecto et a tribus testibus subsignato*).— Por. Tit. D. 16, 1. Cod. IV, 29. Bachofen „Das Vellejanische Senatusconsult, seine ursprüngliche Fassung und Erweiterung" („Ausgewählte Lehren", № 1); Kaltenborn „Über Intercession der Frauen" (1840); Hasenbalg „Zur Lehre von der Intercession" (1856); Windscheid „Über das Princip des St. Vellejanum" w „Archiv f. Civ. Praxis" (XXXII str. 283); Fr. Maciejowski „Zasady prawa Rzymskiego pospolitego" (wyd. 2-e 1865, str. 261.); Puchta „Cursus der Institutionen" (wyd. 10-e 1893 § 265). T. D.

Intercyza—nazwę tą nosi umowa majątkowa, zawierana przez przyszłych małżonków.—Według kodeksu cywilnego z r. 1825, obowiązującego w Królestwie, I. musi być zawarta przed ślubem przez akt urzędowy. Umowa przedślubna jest nieważna, jeśli w akcie cywilnym małżeństwa nie będą wymienione: data i miejsce zawarcia oraz nazwisko notaryusza, przed którym ją zeznano (art. 207, 208 i 120 K. C.). Wobec tych przepisów, według rozporządzeń b. Komissyi Sprawiedliwości z d. 14/26 lutego 1839 № 1702 i z d. 16/28 lutego 1839 r. № 2174 wszyscy duchowni i inne osoby, utrzymujące akta stanu cywilnego, obowiązani są przed spisaniem aktu małżeństwa zapytywać się stron, czy zawarły umowę przedślubną, kiedy i przed którym regentem, i nadto mają obowiązek ostrzegać strony o skutkach nieobjawienia umowy w akcie ślubnym.—I. raz zawarta, po obchodzie małżeństwa zmienioną być nie może (art. 209). Zawierać umowę przedślubną mogą nietylko pełnoletni; prawo to służy również małoletnim, zdolnym do wstąpienia w związki małżeńskie. Wszakże I. między nieletnimi musi być obowiązkowo zeznana w obecności osób, których zezwolenie na małżeństwo jest potrzebne (art. 211). — Przepisy formalne o I-ach, w kodeksie z r. 1825 zawarte, wzorowane zostały na rozporządzeniach kodeksu Napoleona. Te rozporządzenia obowiązują do obecnej chwili we Francyi.—Według art. 1394 i nast. wszelkie umowy małżeńskie winny być sporządzone przed małżeństwem przez akt notaryalny. Nie mogą uledz żadnej zmianie po ślubie, a zmiany przed obchodem małżeństwa powinny być określone przez akt

Digitized by Google

sporządzony w tej samej formie, co i umowa przedślubna. Wreszcie wszelkie zmiany winny być spisane w dalszym ciągu samej I-y. Małoletni może zawrzeć I-ę w obecności osób, które muszą udzielić pozwolenia na małżeństwo.— W Niemczech, w myśl przepisów nowego kodeksu niemieckiego, I-ę należy zawrzeć w formie urzędowej przed sądem lub regentem (§ 1432). Jednakże, co stanowczo odróżnia kodeks niemiecki od francuskiego, umowy majątkowe między małżonkami mogą być zawierane i po ślubie. Wobec takiego wszakże rozporządzenia prawodawczego kodeks niemiecki wprowadził regestry majątkowe co do stosunków między małżonkami przy sądach najniższych (Amtsrichter). Regestry te obejmują określenie stosunków między poszczególnymi małżonkami i notują wszelkie zachodzące w tej mierze zmiany. Kodeksowi niemieckiemu obcy jest przepis specyalny o zawieraniu intercyz przez nieletnich. Stosują się tu ogólne przepisy prawa, jednakże w pewnych wypadkach opiekun assystujący nieletniemu potrzebuje upoważnienia władzy opiekuńczej.— W Rossyi prawo nie zna umów przedślubnych. Natomiast Tom X cz. I zbiorów praw cywilnych zawiera przepisy o kontraktach, których mocą córka, wstępująca w związki małżeńskie, otrzymuje posag. Nazywa się ta umowa „rjadnaja zapiś". Rjadnaja zapiś musi być spisana urzędownie, jeśli posag składa się z nieruchomości. Umowę zeznaje osoba dająca i przyjmująca posag; imieniem obu kontrahentów stawać mogą do aktu pełnomocnicy. Prawo stanowi, że umowę taką zawierać można albo przed ślubem, albo najpóźniej w ciągu sześciu miesięcy od chwili obchodu małżeństwa. Nie wolno określać w „rjadnoj zapisi" kary wadyalnej na wypadek niedojścia do skutku małżeństwa (art. 1006 — 1008). Bliższe szczegóły co do intercyz między małżonkami ob. Małżeństwo. H. K.

Intercyza w Polsce. Każdy akt spisany dwukrotnie na tym samym kawałku pergaminu lub papieru, który następnie przecinano i otrzymywano tym sposobem dwa egzemplarze tego samego aktu, zwano I-ą. W ściślejszem tego słowa znaczeniu I. była kontraktem przedstanowczym, w którym strony ustalały warunki, czas i miejsce zawarcia umowy stanowczej. Tak np. w intercyzie przedślubnej, rodzice córki przyrzekali oddać narzeczonemu córkę w małżeństwo, ustalali dzień i miejsce ślubu, summę posagową i sposób jej wypłaty; narzeczony zaś ustalał wysokość wiana, przyrzekał uczynić zapis dożywocia etc. W wypadkach np. gdy chodziło o kupno, względnie sprzedaż dóbr, sprzedający w I-ie obowiązywał się kupującemu sprzedać dobra w terminie oznaczonym i za cenę w I-ie wyrażoną i oddać mu te dobra w posiadanie; kupujący zaś nawzajem obowiązywał się w terminie tym wypłacić cenę kupna, a obie strony ustalały wysokość kary konwencyonalnej i forum sądowe. Według postanowienia konst. z r. 1768, I-y, tudzież zapisy, donacye, zastawy, komplanacye w księgach sądowych zeznane nie mogą być wzruszane pod karą 1000 grzywien i 6 niedziel wieży. Dr Al. W.

Interdykt (*interdictum*). Od najdawniejszych już czasów w Rzymie nie wszystkie spory rozstrzygane były w zwykłem postępowaniu *in iure et in iudicio*. Celem postępowania *in iure* było, jak wiadomo, rozpoznanie ze strony wyższego dostojnika, magistrata, punktów spornych i rozstrzygnięcie, czy sprawa nadaje się do orzeczenia sądowego; celem zaś postępowania *in iudicio* było zbadanie ze strony ustanowionego sędziego (*datio iudicis*) prawdziwości twierdzeń przytoczonych *in iure* i zakończenia sporu wydaniem wyroku. Istniała jednakże grupa sporów, które często rozwiązywał i załatwiał pretor, po poprzedniem zbadaniu istoty sporu (*causae cognitio*) za pomocą interdyktu lub dekretu. *Interdictum* znaczy *dictum* pretora *inter partes*. Jest to najogólniejsze znaczenie I-ów. Pojęcie to rozpada się na dwie części, stosownie do tego, czy *dictum* jest nakazujące, czy zakazujące; w pierwszym razie otrzymujemy pojęcie *decretum*, w drugim *interdictum* w ścisłem znaczeniu. *Interdictum* w obszernem znaczeniu, pomimo tego, że przedstawia obraz szczególnej, odrębnej procedury, zalicza się jednakże do *actiones* w ogólności. Szczegóły postępowania przez I-a były przed odkryciem Instytucyj Gaja źle pojmowane, twierdzono bowiem, że pretor sam cały proces prowadził. Odkrycie Gaja, który bardzo dokładnie maluje całe to postępowanie, zmieniło poglądy. Podług dawnego prawa, gdy strony stawiły się przed pretorem i w krótkich zarysach określiły przedmiot sporu, pretor nie wyznaczał odrazu sędziego (*iudex*), ale sam wydawał rozkaz albo zakaz (*decretum* v. *interdictum*), opierając się na przedstawieniach powoda. Na tem kończy się całe postępowanie właściwe. Rozkaz pretora nie rozstrzygał ostatecznie sprawy, ale był miarodawczy dla dalszego postępowania. Jeżeli pozwany wezwaniu pretora uczynił zadość, sprawa była skończona. W przeciwnym razie strona, na rzecz której I. był wydany, sprawę sprowadzić mogła do rozpoznania sędziego (*iudicium*) za pośrednictwem *sponsionis poenalis* (zakład pieniężny) i *restipulationis*, albowiem wtedy pretor skutkiem rzeczonych wzajemnych przyrzeczeń na wezwanie jednej lub drugiej strony wydawał właściwą formułę (*formula in personam concepta*) i wzywał sędziego (*iudex - recuperatores*) do zbadania sprawy. Ten zaś skazywał stronę, której twierdzenia były nieprawdziwe, na zapłacenie przyrzeczonej summy (*sponsio poenalis*), a w *iudicium secutorium* wydawał orzeczenie co do właściwego przedmiotu sporu. Z powyższego wypływa pytanie: jaka była zasada, jaki praktyczny cel takiego postępowania? W ogólności I-y dotyczą

Digitized by Google

takich stosunków prawnych, które się nie opierają na prawie cywilnem (*ius civile*), lecz są raczej faktycznej natury i zatem wymagają sankcyi, uznania ze strony pretora. Sankcyę tę nadaje pretor za pomocą I-u i gdy strona takiego rozkazu, z *imperium* wypływającego, nie posłucha, naraża się na proces, strona bowiem przeciwna na mocy I-u zyskuje *actio*, za pomocą której może dochodzić swoich praw faktycznych.—I-y, zawierające nakaz uczynienia czegoś, były albo I-ami zwrotowemi (*interdicta restitutoria*), albo okazowemi (*interdicta exhibitoria*), według tego czy pretor pozwanemu nakazał pewną rzecz powodowi zwrócić, czy też mu ją okazać.—Wielu autorów w literaturze prawa rzymskiego uważało to postępowanie za pośrednictwem I-ów za postępowanie summaryczne. Jest ono rzeczywiście o tyle summarycznem, że jeżeli pozwany usłucha rozkazu pretora i zadosyć uczyni wymaganiom powoda, to proces kończy się odrazu; powód bowiem zostaje zaspokojony, a to jest główny cel I-ów. Jeżeli jednakże pozwany nie uczyni zadość rozkazowi pretora, postępowanie bynajmniej nie było krótsze i wówczas o summarycznem postępowaniu mowy być nie mogło; nietylko bowiem wszystkie formy zwykłego postępowania znajdowały zastosowanie, lecz nadto proces przedłużał się o jeden termin, który pozwany, po wydaniu I-u, zyskiwał do namysłu, czy ma zadość uczynić I-owi, czyli też nie. Praktyka wyrobiła warunki, w jakich można było uzyskać I., i edykt pretorski mieścił w sobie formułę dla I-ów równie dokładnie określoną jak i dla *actiones*.— Prawo rzymskie odróżnia wiele rodzajów I-ów. Do najważniejszych zaliczają I-y przeznaczone do obrony posiadania (*possessio*), zwane posesoryjnemi. Odróżniano *interdicta retinendae* i *interdicta recuperandae possessionis*, według tego, czy skierowane były ku utrzymaniu pogwałconego, czy ku odzyskaniu utraconego posiadania. Prawnicy rzymscy zestawiają wprawdzie z powyższemi I-ami *interdicta adipiscendae possessionis*, jednakże tych do właściwych I-ów posesoryjnych zaliczać nie należy, one bowiem skierowane były ku nabyciu posiadania, jakiego wnoszący je przedtem wcale nie miał, skutkiem czego tenże wykazywać w nich musiał pewien tytuł do rzeczonego nabycia. I-ów *retinendae possessionis* było dwa: *interdictum uti possidetis* i *interdictum utrubi* (wyrazy początkowe, wyjęte z edyktu pretora). Tamten służył do obrony posiadania nieruchomości, ten—ruchomości. I-ów *recuperandae possessionis* było także dwa: I. *unde vi* i I. *de precario*. Pierwszy interdykt służył byłemu posiadaczowi, który w ciągu minionego roku z posiadania nieruchomości wyzutym został przez użycie gwałtu (*vis atrox*). I-u *de precario* używał posiadacz pierwotnie gruntu, później także innych rzeczy przeciwko prekaryście, który mu przedmiotu danego w sposób odwołalny mimo wezwania nie zwrócił. Wreszcie dzielą się I-y na *simplicia* i *duplicia*. *Simplicia* są te, w których role stron w procesie są ściśle oznaczone i jeden może być powodem a drugi pozwanym. *Duplicia* są zaś takie, w których każda ze stron może być zarówno powodem, jak i pozwanym, np. *interdicta uti possidetis, utrubi*. Jest jeszcze wiele innych podziałów I-ów, które jednak pod względem proceduralnym nie mają znaczenia.—Por. Gajus IV 138—170; Schmidt „Das Interdiktenverfahren" (1851); Boecking „Römisches Privatrecht" (wyd. 2-e, str. 317); Bethmann-Hollweg „Röm. Civilproces" (II str. 344); Zielonacki „Ueber das interdictum Uti possidetis". T. D.

Interdykt w prawie kanonicznem (obecnej doby) jest to kara kościelna czyli cenzura (ob.), zabraniająca spełniania obrzędów religijnych lub też uczestnictwa w nich (msza święta, sakramentalia, processye i t. p.), przyjmowania niektóry sakramentów świętych (Najświętszy Sakrament, Ostatnie namaszczenie, sakrament kapłaństwa) i kościelnego pogrzebu. I. jest w takim stosunku do cenzury, jak gatunek do rodzaju (*species ad genus*); może się odnosić do miejscowości lub osób, albo do miejscowości i osób zarazem. Stąd interdykt: miejscowy (*I. locale*), osobowy (*I. personale*) i mieszany (*I. mixtum*). Miejscowy może obejmować całe okolice lub tylko pewne miejsce; osobowy — wszystkie stany i osoby, albo tylko niektóre. Stąd interdykt: ogólny czyli powszechny (*I. generale*) i szczegółowy lub częściowy (*I. particulare*). Wreszcie interdykt może być całkowity (*I. totale*), jeśli zabrania wszystkiego tego, co według prawa kanonicznego należy do kar I-u, gdy zaś zabrania niektórych rzeczy, nazywa się cząstkowym (*I. partiale*). Istnieje także pewien szczególny interdykt cząstkowy, t. zw. „ab ingressu ecclesiae", który zabrania tylko uczestnictwa w obrzędach i pozbawia pogrzebu kościelnego, z tą jednak ulgą, że nie rozciąga się na kaplice prywatne, jako też na obrzędy w nich odprawiane. W pierwszych wiekach Kościoła istniały kary dość liczne i surowe, lecz pojęcia poszczególnych kar kościelnych (a zwłaszcza interdykty) ustaliły się w czasach walk między władzą kościelną a świecką (ob. Inwestytura, Supremacya). Tym walkom rozlicznym a potężnym, od wieku X począwszy, należy przypisać, według zdania najpoważniejszych znawców prawa kanonicznego, dokładne i ostatecrne określenie i ukształtowanie kary I-u, chociaż niektórzy badacze dopatrują się dość wyraźnego jej pojęcia już w wieku VI, inni zaś w w. IX. Nawet przewinienia wyliczone w prawie kanonicznem, które podpadają karze I-u, pojawiają się, jedne wyłącznie, inne częściej, dopiero od w. X. W początkach swego istnienia I. całkowity zawierał więcej kar, niż w obecnem prawie. Przy I-cie wszystko, w czem wiara

Digitized by Google

pośredniczy sposobem widomym między człowiekiem a Bogiem, znikało, ponieważ ustawały wszelkie obrzędy religijne. W oczach ludu wynoszono Najświętszy Sakrament, gaszono wieczną lampę, usuwano relikwie, zakrywano obrazy, krzyż zasłaniano czarną oponą i zamykano drzwi wszystkich kościołów. Milkły śpiewy religijne, niemiały organy, kazalnica pustoszała, dzwony nie wołały na wiernych. Żadnego sakramentu nie udzielano, z wyjątkiem sakramentu pokuty, i to w ostatecznem niebezpieczeństwie życia. Nowonarodzone dziatki musiały czekać na chrzest, nie dawano ślubów, a pogrzeby odbywały się głucho, bez udziału kapłanów. Panowała ogólna żałoba i przygnębienie. Rychło złagodzili te skutki I-u papieże (Innocenty III i IV, Grzegorz IX, Bonifacy VIII i inni). Powoli pozwalano na chrzest, bierzmowanie, spowiedź dla chorych i pielgrzymów, na jedno kazanie w tygodniu, na jedną mszę (2 — 3 w kościołach klasztornych), lecz tylko dla niewinnych przestępstwa, i to przy drzwiach zamkniętych, bez śpiewu, organów, dzwonów, wreszcie na pogrzeby kościelne. Z biegiem czasu rozszerzono jeszcze dane ulgi i przyznano nowe (Grzegorz XIII, Klemens VIII), tak, że skutki odczuwali sami tylko winowajcy, i to daleko lżej, bo i dla nich kary z I-u zostały wielce ograniczone, i co do liczby, i co do ostrości, jak to widać z samego określenia I-u według obecnego prawa kanonicznego. A nawet zachodzi wielka wątpliwość, czy interdykt całkowity (*I. totale*), t. j. w całej pełni swej pierwotnie ostrej formy, miał kiedykolwiek zastosowanie, skoro I. rzucony na Polskę przez Grzegorza VII (1079) za zabicie św. Sianisława, a więc jeden z pierwszych w historyi Kościoła, nie był całkowitym, albowiem wolno było udzielać chrztu niemowlętom (Długosz „Żywot św. Stanisława"; Bollandyści „Act. Sanct. Maj." t. II str. 233), a Innocenty III jeszcze w w. XI zarządził mnogie ulgi. I. odegrał główną rolę w twardych a krytycznych dla Kościoła czasach Średniowiecza i nieco przed niemi. I. tak w r. 1033 był rzucony I. na szlachtę prowincyi Limoges za niezachowanie „pokoju Bożego" *(treuga Dei)*. Grzegorz VII rzucił, jak wyżej, I. na całą Polskę (1079), Aleksander II na Szkocyę (1180), Innocenty III na Francyę 1200 r. za występki Filipa Augusta (Ingeburga a Agnieszka z Meranu); tenże papież na Anglię 1209 r. za zbrodnie Jana Bez Ziemi. Ostatni I. padł na Wenecyę 1606, za rządów papieża Pawła V. — Źródła: Ferraris „Bibl. Canon., Iurid., Moralis, Theologica"; Wetzer und Welte „Kirchenlexikon"; Grandclaude „Ius can."; De Angelis „Prael. Iur. Can."; Heiner „Die kirchlichen Censuren" i wiele innych; por. Ferraris jak wyżej i Dr Kihn „Die Encyklopädie der Theologie". S. N.

Interes (z łać. *interesse* = być ważnym) ze stanowiska ekonomicznego ma kilka znaczeń: 1) I. w znaczeniu najogólniejszem jest to korzyść, zysk, pożytek, a stąd też pochodnie poczucie korzyści, bodziec udziału w danej sprawie, przedsięwzięciu. Jako pojęcie bodźca samokorzyści I. uważany jest przez niektórych ekonomistów za rozstrzygający popęd działalności gospodarczej, za główny motyw wewnętrzny człowieka do pracy. Na bodźcach tak rozumianego interesu oparta jest przeważnie teorya ekonomiczna Adama Smitha. W „interesie jednostkowym", w samokorzyści dopatruje się Smith, a za nim wielu ekonomistów, jedynego prawie popędu ludzi do powiększania dóbr i na tej grze interesów jednostkowych budują oni harmonię interesu społecznego. Teorya współzawodnictwa wolnego, jako system ekonomiczny, znajdowała usprawiedliwienie psychologiczne w przekonaniu o zbawiennym wpływie ścierania się interesów osobistych, tak rozumianych. 2) I. w ekonomii oznacza nadto obrót handlowy, t. j. daną operacyę kupiecką, oraz pewne typy tych operacyj. W tem znaczeniu I-em nazywamy każdy obrót handlowy kupna i sprzedaży, lub każdą umowę handlową, a nadto odmiany typowe obrotów, jak np. I. dostawowy, I. gotówkowy, I. różniczkowy i t. p. W szczególności więc I-em dostawowym, dostawnym lub na dostawę jest sprzedaż i kupno walorów albo towarów z obowiązkiem dostarczenia lub odebrania w przyszłości, w czasie oznaczonym, po cenie określonej przy zawarciu umowy, bez względu na cenę, jaka będzie w terminie dostawy. W przeciwieństwie z tym I-em gotówkowym jest obrót z natychmiastową dostawą i odebraniem, oraz z bezzwłoczną zapłatą należności. I-em różniczkowym (dyfferencyjnym) jest fikcyjna sprzedaż i kupno towarów lub walorów, załatwiane w terminie, nie wydaniem przedmiotów i zapłatą należności, lecz wypłatą różnic. I-em premiowym albo obrotem z premium jest sprzedaż i kupno walorów na dostawę z prawem niewykonania tranzakcyi z przepadkiem uiszczonego z góry premium, czyli nadpłaty ponad kurs dnia. Tym sposobem owo premium nadpłacone tworzy niejako karę wadyalną. I-y takie mają na celu ograniczenie ryzyka spekulacyi, spekulant bowiem, który pomylił się w swych wyrachowaniach, traci tylko premium zapłacone, a nie ponosi już ujemnych dla siebie następstw większych różnic kursowych. 3) I-em błędnie jeszcze w narzeczu handlowem nazywają dane przedsiębiorstwo, handel, fabrykę, zakład; jest to niezgodne z prawami języka naszego tłómaczenie niemieckiego: Geschäft. 4) Nakoniec również niewłaściwą i słusznie znikająca z języka jest nazwa I. dla oznaczenia procentu, odsetki (prowizyi od pożyczki). Jest to niestosowny przekład francuskiego „intérêt". St. A. K.

Interferencya, w fizyce, wzajemne na siebie oddziaływanie krzyżujących się fal, ob. Krzyżowanie się fal.

Interians de Ayala Jan (* 1656—† 1730),

Digitized by Google

trynitarz hiszpański, profesor teologii w Salamance, autor podręcznika dla malarzy religijnych pod tyt. „Pictor christianus eruditus" (Madryt 1720, in fol.).—Por. „Encykl. Kość.". S. Pł.

Interim. Tak od wyrazu łacińskiego nazwane zostały układy między stanami Rzymsko-Katolickiemi i Ewangielickiemi w Niemczech; na żądanie cesarza Karola V prowadzone, miały one obowiązywać obie strony tymczasowo, aż do zwołania powszechnego Soboru. Już w r. 1541 na sejmie w Ratyzbonie cesarz zarządził dysputę religijną, naznaczywszy z jednej strony: d-ra Jana Ecka, Jana Groppera, kanonika z Kolonii, i Juliusza Pfluga, dziekana z Miśnii, a z drugiej: Filipa Melanchtona, Marcina Bucera i Jana Pistoryjusza. Przewodniczącymi byli: orator cesarski Granvella i elektor Palatynatu Fryderyk; przedstawicielem Kuryi rzymskiej był nuncyusz Contarini. Chociaż poczyniono sobie wzajemne ustępstwa, układy rozbiły się przy nauce o Kościele i o Sakramentach. Cesarz wprawdzie pragnął, aby to, na co się zgodzono, obowiązywało obie strony, lecz tak nazwane Ratyzbońskie I. pozostało bez znaczenia. — Ważniejsze znaczenie miało drugie I. zwane Augsburskiem, w r. 1548, gdy cesarz po porażce ewangielików pod Mühlbergiem w r. 1547 został panem położenia. Pokonani protestanci zgodzili się na uległość Soborowi w Trydencie, zwołanemu w r. 1545, ale na początku r. 1547 przeniesionemu do Bolonii. Cesarz postanowił i bez papieża i soboru rozpocząć ponownie pojednawcze układy, aby tymczasowo obowiązywały. W dyspucie za zgodą cesarza wzięli udział: biskup naumburski Juliusz Pflug, biskup moguncki Michał Helding, elektor Joachim II i kaznodzieja jego nadworny Jan Agricola. Kunsztowne i powierzchowne I., będące owocem tych układów, zostało wprawdzie narzucone protestantom, lecz stany Rzymsko-Katolickie go nie przyjęły, papież go nie zatwierdził, a uwięziony elektor Jan Fryderyk i następca jego w godności, Maurycy, nie wyrazili również swej zgody. Szczególniej elektor Maurycy był w trudnem położeniu. Jako ewangielik zapewnił on poddanym swym utrzymanie ich wiary, a tymczasem cesarz, dla którego zachował wierność, żądał niezwłocznego wprowadzenia I. Augsburskiego. Maurycy zwrócił się w celu pojednawczym do Melanchtona, a ten wobec trudnego położenia okazał się niespodziewanie skorym do ustępstw. Wspólnie z teologami wittemberskimi: Majorem, Eberem, Bugenhagenem i Crucigerem ułożono zmodyfikowane I., które w grudniu 1548 r. zostało podpisane w Lipsku i od tego miasta wzięło swoją nazwę. Powrót prawie zupełny do Kościoła Rzymsko-Katolickiego w nauce i w ceremoniach natrafił na silny opór ze strony i duchownych i świeckich, kary zaś i prześladowania nie pomogły. Kilka lat trwał ten smutny stan rzeczy, aż nareszcie po zdobyciu opornego Magdeburga (1551) sprawy przybrały nieoczekiwanie inny obrót. Elektor Maurycy wymógł na cesarzu zupełną wolność sumienia dla ewangielików, ugoda zaś w Passau zatwierdziła ją (1552), następstwem zaś tego był pokój w Augsburgu (1555). — Por. Rieck „Das dreifache Interim" (1721); Spieker „Beiträge zur Geschichte des Augsburger Interims (1851); Hering „Geschichte der kirchlichen Unionsversuche (1836); Pastor „Die kirchlichen Reunionsbestrebungen während der Regierung Karl V" (1879); Maurenbrecher „Karl V und die deutschen Protestanten" (1865); Vogt „Melanchtons und Bugenhagens Stellung zum Interim" (1887); Horning „Briefe von Strassburger Reformatoren über die Einführung des Interims in Strassburg" (1887). Ks. A. K. D.

Interkalarne fundusze są to dochody, jakie przynosi kościelne beneficyum w czasie swego opróżnienia, czy-to skutkiem śmierci, czy też skutkiem usunięcia beneficyata. W myśl prawa kanonicznego wszystkie te dochody netto—t. j. po odciągnięciu kosztów administracyi, mają przypaść w udziale albo następcy, albo Kościołowi, albo też obrócone być powinny na korzyść samego beneficyum (Por. Corp. iur. 4. X. de off. ordin. 31. c. 40. de elect. in VI-to. I. 6. c. d. de off. ordin. in VI-to. I. 16). Żąda też sobór Trydencki, aby część tych dochodów została oddaną tymczasowemu zastępcy beneficyata (Sesya 24. cp. 18. de reform.). Jednakowoż już w dawnych czasach na mocy przywilejów i rozporządzeń papieskich prawo to znacznej uległo zmianie. Przez pewien czas wolno było biskupom pobierać połowę dochodów interkalarnych z pierwszego roku opróżnienia beneficyum (Extr. Jana XXIII „suscepti regiminis"), później zarezerwowali sobie to prawo papieże (por. Koch „Samml." I). Te dawne prawa jednak poszły w zapomnienie. Dziś różne prawa różnie rozporządzają interkalarnemi funduszami. W Austryi wpływają one do funduszu religijnego (zmiany ustaw pod tym względem zobacz u Helferta „Von den Einkünften etc." t. I § 106), w Prusiech włączają się do samego beneficyum (por. Heckert „Handbuch etc." II), w Bawaryi, z wyjątkiem kilku dyecezyj, należą do właściwego Kościoła (por. Permaneder „Kirch. Recht" § 463). Różne prawa też różne zawierają przepisy co do terminu, od którego pobrane dochody mają za fundusz interkalarny być uważane.—Por. Schulte „System..." t. II § 107.

Interlacus, nazwa łac. m. Unterseen w Szwajcaryi.

Interlag (z niemiec. Unterlage=podkładka) jest to nazwa arkusza papieru, albo kilku, nieco zmoczonych, przyklejonych na deklu w prasie drukarskiej, celem uzyskania równości i wyrazistości druku, a także dla zapobieżenia uszkodzeniu czcionek.

Interlaken, w Szwajcaryi, w kantonie Bern, stacya kolejowa i statków parowych; leży w pięk-

Digitized by Google

nej, dobrze osłoniętej dolinie, pomiędzy dwu jeziorami; 568 m. nad poz. morza; klimat górski, wilgotno-ciepły. Słynne to na cały świat uzdrowisko posiada wyborne i zbytkowne urządzenia do leczenia małokrwistości, osłabienia ogólnego i nerwowego, przewlekłych chorób dróg oddechowych, zołzów — za pomocą serwatki, mleka, winogron i wodolecznictwa. Dr J. M.

Interlinia (z łaciń.), tak w sztuce drukarskiej nazywa się cienka blaszka, odlana z tego samego materyału, co czcionki, wkładana pomiędzy złożone wiersze w razie potrzeby uczynienia większych odstępów między niemi. Czynność taka nazywa się interliniowaniem. Na każdej stronicy, czyli w każdej kolumnie, jest tyle interlinij, co wierszy, mniej jednym. Interliniowanie różni się od rozspacyowania, mającego na celu rozsadzenie pojedyńczych liter w wyrazie, i właściwiej też nazywanego rozsadzaniem.

Interlocutio. W postępowaniu sądowem nadzwyczajnem (*extraordinaria cognitio*) miało miejsce w Rzymie podwójne wyrokowanie: przygotowawcze, jako też przedstanowcze, dążące do załatwienia takich okoliczności i punktów, które są potrzebne do wydania wyroku stanowczego (*definita sententia*) w samej sprawie; nazywano takie niestanowcze wyroki *interlocutiones, articuli, praejudicia*, jakiemi były nakazujące ustanowienie dowodów. Po nich następował wyrok, ostatecznie rozstrzygający sprawę.—Por. Dig. 42, 1. „Cod. Iust." 7, 45. Bethman-Hollweg „Der römische Civilprocess" (tom III str. 291). T. D.

Interludium (łac., niem. *Zwischenspiel*), wyr. muz., znaczy to samo, co krótka przegrywka na organach, przejście z jednej pieśni do drugiej, krótka improwizacya, wypełniająca czas między jednym, już wykonanym, utworem muzycznym a drugim, który dopiero ma być wykonany, i t. p. A. Pol.

Intermedium w muzyce, ob. Intermezzo.

Intermezzo, lub Intermedium (franc. intermède v. farce, niem. *Zwischenspiel*). Tak w końcu XVI w. zwano we Włoszech utwór muzyczny, wykonywany w międzyaktach sztuk dramatycznych, dla wypełnienia czasu między jednym aktem a drugim, bądź jedną i drugą sztuką. Składały się na nie często dzieła instrumentalne, najczęściej wszakże farsy z muzyką, madrygały, dyalogi muzyczne, kuplety, śpiewki, których nastrój, zwykle żartobliwy, tworzył kontrast z treścią sztuki głównej. W dawnych operach francuskich I. zwało się „Rondeaux" lub „Sarabande". Z intermedyów włoskich wytworzył się z czasem osobny rodzaj muzyki operowej, zwany operą „buffa", bardzo popularny w XVIII stuleciu. Z kompozytorów muzycznych pierwszy Schumann użył nazwy I. dla swego utworu fortepianowego, op. 4, bez podania bliższego objaśnienia tego czynu. W czasach ostatnich Mascagni wprowadził do opery «Cavalleria rusticana» I. orkiestrowe, wykonywane przy otwartej kurtynie. Odtąd wielu kompozytorów włoskich wprowadza intermezza do swych oper, wykonywane w jednym z międzyaktów. A. Pol.

Intermittens (febris), ob. Zimnica.

Internat. Pod nazwą tą, pochodzącą od łacińskiego wyrazu „internus, wewnętrzny", rozumieją w znaczeniu ściślejszem połączone razem ze szkołami różnych typów, zwłaszcza średnich i wyższych, zakłady wychowawcze, w których młodzież ucząca się znajduje całkowitą opiekę i zaspokojenie swych potrzeb moralnych i materyalnych, a więc przedewszystkiem mieszkanie i pożywienie; w obszerniejszem zaś znaczeniu nazwę tę można rozciągnąć i na osobne zakłady wychowawcze, mające tenże sam cel, lecz znajdujące się już poza obrębem samych szkół, znane także pod innemi różnemi nazwami: kollegiów, konwiktów, burs, pensyonatów. Wszystkie tego rodzaju zakłady mają cel wspólny—zastąpić młodzieży uczącej się na czas jej nauki szkolnej dom rodzicielski. Powołała je do życia w pewnej mierze istotna potrzeba, mianowicie tam, gdzie dziecko wskutek śmierci rodziców pozbawione zostało swych naturalnych opiekunów, lub wskutek swych ułomności, jak głuchota i t. p., wymaga szczególnych warunków dla swego rozwoju, których mu dom rodzicielski dostarczyć nie może, lub gdy wreszcie dla braku odpowiednich szkół w miejscu zamieszkania rodziców zachodzi potrzeba umieszczenia dziecka pod cudzą opieką. Dlatego też ślady takich zakładów datują się od czasów najdawniejszych: tak już na półtora tysiąca lat przed naszą erą istniała w Egipcie przy świątyni w Tebach szkoła wyższa, w której ucząca się młodzież wspólnie zarazem mieszkała; wogóle jednak z czasów przedchrześciańskich bardzo skąpe mamy wiadomości o tego rodzaju zakładach wychowawczych. Rozpowszechniają się one dopiero z chwilą rozszerzenia się chrześciaństwa, kiedy zaszła potrzeba przygotowania przyszłych sług Kościoła, a następnie także i pracowników uzdolnionych do służby publicznej w państwie. Powstają więc zakłady wychowawcze przy otwieranych w owym czasie szkołach klasztornych i katedralnych, aby już od lat najwcześniejszych przez wspólne zamieszkanie i pożycie młodzież w nich się kształcącą przygotować do przyszłego jej powołania; w miarę zaś rozpowszechniania się oświaty i powstawania większej liczby szkół mnożyły się razem z niemi także i zakłady dające schronienie i opiekę uczącej się młodzieży. Przytem miłosierdzie dla nieszczęścia i niedoli, jakie głosiła Boska nauka Zbawiciela naszego, pobudzało coraz częściej do zakładania różnych przytułków już-to dla sierot, już-to dla dzieci dotkniętych jakiem kalectwem, już też wreszcie dla tych, którym rodzice zostający w nędzy zapewnić dostatecznego wychowania

Digitized by Google

i nauki nie mogą. Starano się też i w Polsce zaradzić tym potrzebom; jakoż w miarę postępów oświaty i zwiększającej się żądzy kształcenia się powstają bursy, konwikty, często fundowane przez możne osoby, chcące w ten sposób biedniejszej młodzieży dać możność zdobycia nauki (ob. „Enc. Wych." T. V: Internaty). Nie zatrzymując się dłużej nad przeszłością zakładów w mowie będących, pragniemy na tem miejscu podać wiadomości o stanie ich dzisiejszym w różnych krajach. Państwem, w którem przeważna część szkół, mianowicie średnich, posiada internaty dla kształcącej się w nich młodzieży, jest Francya. Do ich rozpowszechnienia i rozwoju przyczynia się głównie potężna wola Napoleona I, który, chcąc zapewnić sobie panowanie nad umysłami poddanych przez ujęcie steru wychowania w swe ręce, ustanowił w r. 1811 liczbę liceów, t. j. szkół średnich, utrzymywanych przez państwo, na 100, nie licząc podobnych do nich zakresem nauk kollegiów, utrzymywanych kosztem gmin, a przy jednych i drugich polecił utrzymać i powiększyć istniejące I-y. Jakkolwiek obok internów w liceach francuskich są jeszcze 3 kategorye uczniów a mianowicie: 1) półpensyonarze, pozostający w zakładzie od 8-ej godziny zrana do wieczora i otrzymujący tam śniadanie i pomoc naukową, 2) eksterni, tak zwani „surveillés", którzy odrabiają w zakładzie zadane lekcye, lecz nie dostają tam ani śniadania, ani obiadu, i 3) eksterni wolni (libres), przychodzący do zakładu tylko dla słuchania lekcyj—to jednak liczba internów jest przeważająca: tak w r. 1883 na 40 801 uczniów liceów francuskich liczono 24 507 internów, w kollegiach internów przypadało mniej, chociaż zawsze stosunkowo znaczna bardzo liczba, gdyż na 48 956 uczniów w kollegiach liczono internów 23 806. Licea i kollegia rządowe dla dziewcząt, jakie w ostatnich dziesiątkach lat zaczęto zakładać we Francyi, nie posiadają po większej części I-ów, które jednak mogą być otwierane na żądanie rad municypalnych. W Belgii zarządy miast, posiadających atenea i wogóle szkoły średnie, mogą zawierać umowy z osobami postronnemi o utrzymywanie pensyonatów dla uczniów pomienionych zakładów, a przełożeni takich pensyonatów korzystają z praw służbowych osób należących do administracyi szkolnej; odpowiednie zaś szkoły dla dziewcząt wraz z I-ami zostają tu przeważnie pod kierunkiem zgromadzeń zakonnych.—W Hiszpanii liczba I-ów połączonych ze szkołami średniemi, noszącemi nazwę instytutów, utrzymywanemi przez rząd, jest nieznaczna; częściej, podobnie jak i w Portugalii, trafiają się one w połączeniu z zakładami prywatnemi. — W Niemczech, przy rozpowszechnionym tam zwyczaju umieszczania dzieci, które nie mogą dla różnych względów pozostać w domu rodzinnym, pod opieką nauczycieli familijnych i innych osób, trudniących się wychowaniem, spotyka się niewiele I-ów. Większe znajdują się przy: 1) gimnazyum św. Macieja we Wrocławiu, dla 70 wychowańców wyznania katolickiego; z tych połowa bezpłatnych; 2) przy gimnazyum Josephinum w Hildesheimie dla 72 i w Meppen dla 32 uczniów katolików; 3) przy zakładzie poprawczym „Rauhes Haus" w Hamburgu dla 80 chłopców; i nareszcie, 4) przy zakładach, które powołał do życia w Halli jeszcze w końcu XVII w. August Herman Francke (ob.), obejmujących: alumnat przy królewskiem pedagogium dla 40 wychowańców, pensyonat dla 236 uczniów gimnazyum i szkoły realnej i zakład sierot dla 115 chłopców. — W Austro-Węgrzech w XVIII w. powstały akademie szlacheckie i rycerskie z I-ami, z których najsławniejsze, „Theresianum", istnieje do ostatnich czasów. Prócz tego znajdują się alumnaty przy szkołach utrzymywanych przez zgromadzenia zakonne, jak np. oo. jezuitów w Chyrowie dla kilkuset pensyonarzy, panien urszulanek w Krakowie, niepokalanek w Jarosławiu i Jazłowcu, sercanek we Lwowie dla młodzieży żeńskiej, oraz przy szkole rolniczej w Czernichowie dla 30 uczniów. — W Anglii przy szkołach wyższych i średnich znajdują się I-y dla synów szlachty i wogóle rodzin zamożniejszych, już-to złączone razem ze szkołami, już też jako większe pensyonaty u nauczycieli i osób postronnych. W sławnem Eton-College 70 wychowańców mieszka w samym zakładzie i przeszło 800 w pensyonatach; w Rugby School około 500 wychowańców mieszka w domach nauczycieli po 30—40 w jednym; przy szkole św. Pawła w Londynie mieści się 153 internów; Christ Hospital daje bezpłatne wychowanie więcej niż 1 000 młodzieży, należącej do klas średnich i niższych; w Holloway-College pod Windsorem istnieje pensyonat dla płci żeńskiej. W ubiegłem przytem stuleciu powstała znaczna liczba zakładów wychowawczych, już-to z ofiar osób dobroczynnych, już też wreszcie jako przedsiębiorstwa akcyjne. Przy wyższych zakładach naukowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej znajduje się około 400 konwiktów, utrzymywanych w przeważnej części przez Stany, nie licząc wielkiej liczby (przeszło 1 200) I-ów przy seminaryach i instytutach, utrzymywanych głównie przez stowarzyszenia religijne lub środkami prywatnemi.—W Cesarstwie Rossyjskiem istnieją oddawna I-y, zwłaszcza przy zakładach naukowych wyższych i średnich, mających specyalny kierunek, jak: przy korpusach kadeckich, przy Instytucie inżynierów dróg i kommunikacyi, przy Instytucie historyczno-filologicznym dla kształcących się na nauczycieli gimnazyów, przy Szkole prawa, przy Instytucie leśnym, przy Instytucie agronomicznym w Moskwie, przy kursach wyższych żeńskich w Petersburgu, których uczennice, o ile nie mieszkają u rodziców lub blizkich krewnych, obowiązane są miesz-

Digitized by Google

kać w internacie za opłatą roczną 300 rubli; przy seminaryach nauczycielskich. W końcu ubiegłego stulecia wydana została ustawa o I-ach przy szkołach średnich i od tego też czasu powstały one w znacznej liczbie. Z bliżej nas obchodzących wymienić jeszcze należy: alumnaty istniejące przy seminaryach rzymsko-katolickich i liczące mniej-więcej po 100 wychowańców, i przy Akademii rzymsko-katolickiej w Petersburgu dla kilkudziesięciu alumnów, istniejący od roku 1847 (Akademia przeniesiona tu została z Wilna); I. dla obojej płci przy Instytucie głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie, mieszczący się w obecnym gmachu od r. 1826; dalej przy Instytucie Maryjskim panien w Warszawie dla 240 wychowanek; przy Instytucie moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie pod Warszawą dla 50 chłopców; przy towarzystwie dobroczynności w Warszawie I. dla 180 sierot chłopców w gmachu po dominikańskim przy ul. Freta dla 40, w kolonii Drewnicy pod Warszawą; dla 70 chłopców opuszczonych, pod nazwą „Nazaret"; I-y dla sierot dziewcząt, liczące razem około 300 wychowanek, z tych największy w świeżo wystawionym budynku przy ul. Rakowieckiej; przy Instytucie św. Kazimierza dla 100 sierot dziewcząt; przy domu sierot po robotnikach im. barona Lenwala dla 60 chłopców; przy zakładzie Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych w Studzieńcu dla stukilkudziesięciu chłopców i w Puszczy dla dziewcząt, oraz znaczna liczba pensyonatów przy zakładach naukowych prywatnych, mianowicie żeńskich.—Widzimy więc z tego krótkiego wykazu I-ów w różnych krajach, że rozpowszechnienie ich nie jest wszędzie jednakie, a i typy ich są różne. Obok małych nielicznych istnieją wielkie, mieszczące po kilkuset wychowańców. Jednakże przeciwko tak licznemu skupieniu młodzieży w celach wychowawczych podnoszą się coraz liczniejsze i wymowniejsze głosy, zwłaszcza we Francyi, gdzie wielkie I-y są najwięcej rozpowszechnione. Już naprzód pod względem hygienicznym, nawet przy najbardziej prawidłowem urządzeniu tego rodzaju zakładów, trudno utrzymać w nich należytą czystość i ustrzedz się szybkiego rozszerzenia chorób zakaźnych. Poza tem wszakże i względy pedagogiczne przemawiają przeciwko temu systemowi. Przedewszystkiem utrzymanie porządku w każdem liczniejszem zbiorowisku młodzieży wymaga wojskowej niemal karności i stosowania całego szeregu surowych przepisów, krępujących nadmiernie swobodę wychowańców. Nie może więc tu być i mowy o jakiemś serdeczniejszem bezpośredniem oddziaływaniu wychowawcy na powierzoną jego pieczy młodzież, która jednak dla należytego swego rozwoju potrzebuje czułości i ciepła; nie dają się także wśród takich okoliczności uwzględnić te różne indywidualne właściwości i usposobienia, z jakiemi młodzież, wychowywana przedtem w tak rozmaitych i odmiennych warunkach, wstępuje do I-u. Unika się w znacznym stopniu tych ważnych niedogodności w I-ach mniej licznych, zwłaszcza, gdy urządzone są one, tak jak w Anglii, w niejakiem oddaleniu od miast, na wsi, w miejscowości zdrowej, mającej dużo przestrzeni, powietrza i światła, gdzie uczniowie, należący do jednego zakładu naukowego, przemieszkują w małych grupach—po kilkunastu—pod okiem swych przewodników i ich rodzin, nie pozbawiając się w ten sposób dobroczynnych wpływów życia rodzinnego. U nas zrobiono próbę takiego urządzenia zakładu wychowawczego w osadzie rolniczo-rzemieślniczej w Studzieńcu: wychowańcy mieszczą się tu po kilkunastu w oddzielnych domach, czyli tak zw. rodzinach, i zostają pod kierunkiem osobnych przewodników, czyli ojców rodzin, którzy obowiązani są usilnie starać się o umoralnienie swych wychowańców. Tam, gdzie porządek ten nie da się zastosować, należy w każdym razie przy urządzaniu większych I-ów trzymać się systemu pawilonowego; wymaga on wprawdzie więcej przestrzeni, ale zapewnia wychowańcom pod każdym względem oczywiste korzyści.—Podajemy tu według wskazówek, zawartych w dziele dra A. Baginsky'ego „Handbuch der Schulhygiene" T. I, plan takiego I-u. Składa się on z następujących budynków: 1) z pawilonów, z których każdy przeznaczony dla 30 — 50 dzieci, zawierających w sobie sypialnie, umywalnie, pracownie, szatnie, oraz pomieszkanie dla dozorcy lub dozorczyni; 2) z budynku gospodarczego razem z jadalnią i kuchnią; 3) z budynku szkolnego; 4) z sali gimnastycznej i placu do zabaw; 5) z zakładu kąpielowego; 6) z pralni; 7) z pawilonu dla chorych; 8) z osobnego budynku, zawierającego mieszkanie dyrektora i nauczycieli; 9) z mieszkania dla odźwiernego i 10) z ogrodu. Przyczem zaleca się w sypialniach i pracowniach przeznaczać po 8—10 metrów kw. powierzchni i 4.5 metrów wysokości, czyli 36 — 45 metrów kubicznych na jednego wychowańca; łóżka zaś w sypialniach ustawiać w odległości 1—1.5 m. jedno od drugiego, i starać się o zachowanie w sypialni temperatury w porze zimowej 10 — 12° R. Ponieważ jednym z ważnych rozsadników chorób zakaźnych jest odzież, przeto na odpowiednie urządzenie szatni w tego rodzaju zakładach szczególną trzeba zwrócić uwagę: szafy do odzieży powinny być tak urządzone i ustawione, aby łatwo je można było oczyszczać i przewietrzać. Budynek gospodarski powinien mieścić wspólną dla wszystkich wychowańców zakładu salę jadalną; porządek ten, zarówno ze względów hygienicznych jak i pedagogicznych, przedstawia więcej dogodności, niż gdyby wychowańcy jadali oddzielnie w swoich pawilonach, gdyż łatwiej jest w tym razie o utrzymanie czystości i zachowuje się większą łączność między wychowańcami jednego zakładu. Wreszcie bu-

Digitized by Google

dynek dla chorych powinien znajdować się w pewnem oddaleniu i, o ile można, otoczony ogródkiem. — Porów. Dr K. A. Schmidt „Encyclopaedie des gesammten Erziehungs- und Unterrichtswesens. Alumnate"; W. Rein „Encyclopaedisches Handbuch der Paedagogik (1899 r.); t. I Alumnate; t. III Internate"; F. Buisson „Dictionnaire de Pédagogie et d'instruction primaire (1887). 1-re partie. Internat, Lycées et Collèges"; „Encyklopedya Wychowawcza" (Warszawa 1901 r., T. V: Internaty); dr A. Baginsky „Handbuch der Schulhygiene" (1898). Liceum, Pensyonat, ob. Seminaryum. Em. K.

International working men's Association, międzynarodowe stowarzyszenie robotników, ob. Robotnicy.

Internum mare albo **Intestinum mare** (po grecku ἡ ἔσω, ἐντὸς θάλασσα, ἥδε ἡ θάλασσα, Herod. 1, 185; 4, 39 i na innych miejscach), także *mare nostrum* (ἡ ἡμετέρα, παρ' ἡμῖν, καθ' ἡμᾶς θάλασσα) zwane, było ogólnem mianem morza Śródziemnego, znanego we wszystkich swych częściach dokładnie ludom starożytnym, w przeciwstawieniu do oceanu Atlantyckiego, szumiącego poza słupami Herkulesa. Części jego zwano przeważnie według krajów, których wybrzeża morze owo oblewało; były to zaś, od zachodu ku wsch. postępując następujące: Mare Hispanum albo Ibericum albo Balearicum, Mare Gallicum M. Sardoum albo Sardonicum, M. Ligusticum, M. Tyrrhenum albo Tuscum albo Inferum, M. Siculum, M. Adriaticum albo Superum, M. Ionium, M. Aegaeum (ze szczegółowemi częściami: M. Thracium, Myrtoum, Icarium, Creticum), M. Carpathium, M. Pamphylium, M. Cilicium, M. Phoenicium, M. Aegyptium, M. Libycum, Hellespontus, Propontis, Bosporus Thracius, Pontus Euxinus, Bosporus Cimmerius i Palus Maeotis. Nazwa „Mediterraneum mare" (dosłownie = śródziemne morze) zachodzi po raz pierwszy w dziele Solinusa (22, 18), a więc dopiero w III wieku po Chr., lecz późniejszemi daleko czasy powszechne znalazła przyjęcie.—Por. Mela 1, 1, 4; Plin. Nat. Hist. 3, prooem. 3, 4, 5, Sall. fug. 17; Flor. 4, 2, 76; Polyb. 3, 39; Strab. 2, 121; 3, 139; Appian. Mithr. 93; 94; Arist. Met. 2, 1; Dionys. Halic. 1, 3; Plut. Pomp. 25. S. Drz.

Internuncyusz, poseł Stol. Apost., rezydujący przy dworach i rządach państw europejskich, gdzie znajduje się nuncyatura II-go rzędu. Władza I-sza określona jest w liście wierzytelnym, który przedstawić musi obejmując stanowisko. I. zazwyczaj jest bpem tytularnym.—I-em nazywał się jeszcze w XIX w. poseł austryacki w Konstantynopolu. Ostatnim I-em był Prokesch-Osten (ob.). S. Pł.

Interpelacya, z wyrazu łacińskiego *interpellatio*, oznacza wezwanie do ministrów do udzielenia objaśnień w parlamentach. Prawo I-i, zapewnione członkom izb prawodawczych, stanowi jeden z najistotniejszych przywilejów, służących ciałom reprezentacyjnym. Dzięki I-om ma parlament możność wykonywania kontroli nad władzą wykonawczą, gdyż I., wnoszona przez posła, zmusza ministrów do odpowiedzi, inaczej mówiąc, do usprawiedliwienia tych czy innych czynności. Praktyka parlamentarna wytworzyła zwyczaj, że dzięki dyskussyom nad I-ą przeprowadzanym następuje uchwała reprezentacyi, pochwalająca lub ganiąca postępowanie rządu. W państwach z ustrojem prawdziwie parlamentarnym a, co za tem idzie, przy istotnej odpowiedzialności ministeryum wobec przedstawicieli narodu, nagana izby, wywołana I-ą, sprowadza upadek rządu i przejście władzy do innego stronnictwa. W ostatnich czasach w wielu państwach europejskich parlamenty nadużywały prawa I-i, a uchwały izb wywoływały ciągłe zmiany ministeryów. Ten objaw wszechwładzy parlamentów postawił nawet na porządku dziennym szkodliwość całego ustroju, który dzięki takiemu stanowi rzeczy, uniemożliwia sprawowanie obowiązków ministeryalnych, słowem, rządzenie krajem. Jednakże złe nie spoczywa w I-i, która w zasadzie swej musi służyć członkom izb, bo bez niej rola parlamentu redukuje się do zakresu niewielkiego. Natomiast, skoro ustrój parlamentarny ulegnie poprawie w tem znaczeniu, że samorząd miejscowy spotęguje się kosztem bardziej skoncentrowanej działalności izb prawodawczych, wówczas także I., jako taka, nie przeszkodzi ministrom do sprawowania rządów. Władza parlamentu, sprowadzona do najogólniejszych interesów kraju, uniemożliwi posłom interpelowanie ministrów w kwestyach drugorzędnych, które dziś służą często za pozór do obalenia rządu. Jeśli niejednokrotnie posłowie uciekają się do I-i, aby sprowadzić upadek ministeryum, to z drugiej strony zdarza się również, że ministeryum przy pomocy swoich stronników sztucznie wywołuje I-ę, aby pewne sprawy polityczne wobec ogółu wyświetlić. Zazwyczaj dzieje się to w kwestyach polityki zagranicznej, gdy na tle I-i w tym przedmiocie minister spraw zagranicznych broni swej działalności w stosunkach międzypaństwowych, usprawiedliwia pewne przedsięwzięte przez siebie środki i dokonane czynności. I. najwięcej znajduje dla siebie pola przy wykonywaniu najważniejszej czynności parlamentów, t. j. przy uchwalaniu budżetów. Wówczas posłowie zabierają głos w kwestyach polityki ogólnej, bądź wewnętrznej, bądź zewnętrznej. Prawo I-i rozwijało się historycznie wraz z wzrostem samego parlamentaryzmu. W Anglii od najdawniejszych początków swego istnienia członkom parlamentu służy prawo I-i, wolno im rozprawiać nad każdym przedmiotem. We Francyi po zamachu stanu z d. 2 grudnia 1851 r. Napoleon zniósł w konstytucyi prawo I-i. Następnie dekretem z d. 24 listopada 1860 r. przywrócił je znowu, lecz tylko w czasie dyskussyi nad adresem. Z kolei od r. 1867 rozszerzono prawo I-i, lecz postawiono je w zależności od orze-

Digitized by Google

czenia biur izby, które upoważnić musiały do wniesienia I-i. Obecna konstytucya z roku 1870 nadała posłom najobszerniejsze prawo I-i. W Niemczech i w Austryi, a głównie w pierwszych, gdzie niema ministeryów parlamentarnych w ścisłem tego słowa znaczeniu, członkowie izb mogą wprawdzie zwracać się z zapytaniem do rządu, lecz nawet w razie wywołania nagany ministeryum upadek tegoż nie jest niechybny. Stąd też tam I. ma daleko mniejsze znaczenie, niż np. w Anglii, Francyi, Włoszech i Belgii. Konstytucya Księstwa Warszawskiego nie obejmowała przepisów o prawie I-i. Przeciwnie według art. 47 tylko członkowie rady stanu i członkowie komissyj poselskich mogli zabierać głos w izbie z powodu projektu do prawa. Żaden inny członek nie mógł się do głosu zapisać. Po zatem w innych sprawach posłowie nie przemawiali. Ustawa konstytucyjna Królestwa Polskiego zawierała w art. 92 przepis. że sejm „przyjmuje żądania, przełożenia i odwołania się posłów i deputowanych, mające za cel dobro i korzyści swych współobywateli". Dawało to prawnie pole do I-i, tembardziej, że art. 82 wprowadził odpowiedzialność ministrów przed sądami sejmowemi między innemi za obrazę ustawy konstytucyjnej. Szczegółowiej kwestya I-i może być przedstawiona tylko w połączeniu z rozbiorem ustroju parlamentarnego (ob. Sejmy, Parlament). H. K.

Interpolacją (łacińs. przekształcanie, wtrącanie, fałszowanie) w krytyce filologicznej nazywa się zmienienie pierwotnego tekstu rękopisu przez wtrącenie weń późniejszych dodatków obcych, bądź to pojedyńczych wyrazów lub zdań, bądź też całych nawet rozdziałów. Rękopis, przedstawiający w znacznej ilości dodatki późniejsze, jako też same miejsca zmienione lub wtrącone, zowią się interpolowanemi, sprawca zaś tych zmian i dodatków—interpolatorem, a czynność sama I-cją. Nieraz dodatki tego rodzaju wprowadzano do rękopisów z czystym zamiarem poprawienia błędu, znajdującego się w tekście, np. błędu spowodowanego opuszczeniem jednego lub więcej wyrazów. Często jednak, jak to robili gramatycy, starano się wyrazy i wyrażenia u pisarzów starożytnych rzadkie, niezwykłe, a wskutek tego niejasne, zastępować zwyczajnemi, zrozumialszemi, aby przez to i tekst rękopisu uczynić dla czytelnika łatwiejszym do zrozumienia. Takie wyrazy, wprowadzone później do tekstu dla objaśnienia innych, niezrozumiałych, noszą zwykle nazwę gloss; w późniejszych czasach zwano je glossemami (gr. glossēma). W innych znowu razach dopuszczano się pewnych zmian w rękopisach z wyraźnym zamiarem skłamania przed czytelnikiem; czyniono zaś to z różnych pobudek: religijnych, politycznych, dla podniesienia powagi tekstu i inn. Interpolacje sięgają bardzo dawnych czasów, przynajmniej w dziedzinie rękopisów greckich i rzymskich. Już Solon wstawił wiersz do Iljady Homera. Onomakryt, poeta ateński za czasów Pizystrata, zbierał i fałszował, a następnie puszczał w obieg starożytne sentencje wyroczni i poezje, znane pod imieniem utworów Muzeusza i Orfeusza. W czasach późniejszych pozwalali sobie takich przeróbek uczeni chrześcijańscy i żydowscy w celu nadania swoim poglądom naukowym pozoru głębszej starożytności i podniesienia ich powagi. Dodać należy, że często zmian i poprawek w rękopisie dopuszczał się przepisywacz zupełnie świadomie, albo wskutek swej prostoty i ograniczoności, uważając obce objaśnienia międzywierszowe albo marginesowe za część tekstu zabytku, który przepisywał. Wykrycie I-cji w starych zabytkach i usunięcie ich jest zadaniem krytyki filologicznej. — Porów. Blass „Hermeneutik u. Kritik" w dziele Iwana Müllera «Handbuch der klassischen Altertumswissenschaft» t. I, wyd. 3-e, 1900 r. A. A. K.

Interpolacya (prawo). I-mi nazywają się zmiany wprowadzone do tekstu źródeł prawa rzymskiego przez komissyę prawodawczą Justyniana. Przy kodyfikowaniu prawa rzymskiego przeróbki autentycznego tekstu oryginalnych prac prawników rzymskich wydawały się komissyi koniecznemi i dokonywane były z upoważnienia Justyniana (ob.). We współczesnych wydaniach umiejętnych „Corpus iuris civilis" I-e uwzględniane bywają i ujawniane przy wielkim nakładzie pracy, wiedzy i bystrości przez wydawców: Mommsena, Krügera i innych. I-e ujawniają się w trzech kierunkach: były to albo dodatki, albo wykreślenia pewnych wyrazów, wreszcie jedno i drugie zarazem, t. j. wykreślanie pewnych wyrazów zastępowanych innemi, które prawodawcy wydawały się bardziej odpowiedniemi. I-e dotyczyły nietylko oddzielnych wyrazów, ale i zdań całkowitych, a nawet całych wywodów prawnych. Pod tym względem ogromny materyał zebrany został w krytycznych wydaniach Pandektów przez T. Mommsena, oraz Kodeksu przez Krügera.—Por. też ważną pracę O. Gradenwitza „Interpolationen in den Pandekten" (Berlin 1887). S. P.

Interpolacya (matem.). Tak nazywa się w matematyce postępowanie, za pomocą którego wyznaczamy wartości funkcyi dla dowolnej wartości zmiennej lub zmiennych, od których zależy, jeżeli znane są wartości tej funkcyi dla pewnej liczby argumentów. Stosujemy to postępowanie mianowicie w tych przypadkach, w których wyrażenie analityczne funkcyi jest albo nieznane albo zbyt skomplikowane, tak, że wyznaczenie bezpośrednie szukanych wartości funkcyi jest albo niemożliwe albo przedstawia trudności rachunkowe. I. polega w zasadzie najczęściej na tem, że zamiast uważanej funkcyi bierzemy inną postaci prostszej, przebiegiem swym najbardziej do tamtej zbliżoną, np. funkcyę całkowitą, wymierną, wykładniczą i t. d. Funkcya, przy

Digitized by Google

pomocy której przeprowadzamy interpolacyę, nazywa się interpolacyjną. I. ma zastosowanie przy obliczaniu wartości funkcyj przy pomocy tablic (np. logarytmowych), przy dochodzeniu wartości funkcyi, mającej wyrażać przebieg obserwacyj lub doświadczeń, gdy bezpośrednio wyznaczono przy pomocy pomiaru niektóre wartości odpowiadające pojedyńczym wartościom zmiennej. Teoryą i metodami I-i zajmowali się: Newton, Lagrange, Gauss, Wroński, Encke, Cauchy, Czebyszew i wielu innych. S. D.

Interpolationes, ob. Emblemata Triboniani („Encyklop." tom XIX str. 252).

Interpositio auctoritatis oznacza w prawie rzymskiem urzędowe upoważnienie czyli zezwolenie opiekuna (tutor), mocą którego akta prawne dobrej woli przez pupilla zdziałane nabierają ważności. Przez to zezwolenie uzupełnia opiekun to, czego nieletniemu nie dostaje do zupełnej zdolności zawarcia aktu prawnego przez siebie zamierzonego. I. a. różni się od zezwolenia kuratora, od *consensus curatoris*, którego ustawa niekiedy wymaga np. do prowadzenia procesu, do arrogacyi (przysposobienia), do ustanowienia posagu i t. p. Kurator nie upoważniał, nie uzupełniał zdolności małoletniego, ale tylko zezwalał lub potwierdzał (*consensum dabat*) stosunki prawne, w które nieletni wchodził lub względem których umowy zawierał. Co się tyczy prawodawstw nowszych, nie znają one tego, co Rzymianie zwali: I. a. T. D.

Interpretacya czyli tłómaczenie prawa oznacza wszelką czynność umysłową, zmierzającą do wyjaśnienia treści ustawy lub też zakresu jej zastosowania. Ustawy, jako dzieło ludzkie, niezawsze z wszelką dokładnością bywają wyrażane mową ustną lub pisaną, ani też nie mogą wszystkich przypadków obejmować: stąd rodzą się wątpliwości, które wymagają umiejętnego tłómaczenia, iżby można ich istotne znaczenie wydobyć i do wypadków trafnie zastosować. Tłómaczenie ustaw może być albo prawodawczem (*interpretatio legalis*), jeżeli pochodzi od organu, dzierżącego w państwie władzę prawodawczą, albo umiejętnem, naukowem (*I. doctrinalis*), jeżeli wychodzi od uczonych prawników, zajmujących się umiejętnem badaniem prawa lub wykonywaniem sądownictwa. Tłómaczenie prawodawcze może zaś być albo zwyczajowem, sądowem (*I. usualis*), wyrażonem w zwyczajach, które się zwykle objawiają w praktyce sądowej (*usus fori*), albo autentycznem (*I. authentica*), jeżeli późniejsza ustawa tłómaczy dawniejszą. I. sądowa i autentyczna mają powagę prawa, i dlatego sędzia winien się ich ściśle trzymać, chociażby był przekonany o ich mylności, gdyż obie są prawem obowiązującem. Dodać należy, że tłómaczenie autentyczne działa wstecz. Naukowe (*doctrinalis*) tłómaczenie bada przedewszystkiem, czy ustawa jest autentyczną, czy podrobioną, i stara się ustalić właściwy jej tekst. Czynność ta zowie się krytyką ustawy, którą dzielono dawniej na wyższą i niższą, lubo ścisłej granicy pomiędzy pojęciem jednej i drugiej przeprowadzić się nie da. Co do krytyki niższej, trudniącej się ustaleniem właściwego tekstu ustawy uwzględnić należy następujące uwagi: 1) jeżeli ustawa jest znana z kilku wydań, natenczas przedewszystkiem nad tem zastanowić się wypada, które z pomiędzy nich jest najlepsze (*wählende, diplomatische Kritik*); 2) jeżeli ustawa jest znaną tylko w jednem wydaniu lub rękopisie, albo też pierwotwór wszystkich wydań jest mylny, natenczas trzeba użyć t. zw. krytyki konjekturalnej, t. j. samemu sobie tekst ustawy ustalić. Jednakże zmiana ustawy powinna być uskuteczniona z największą oględnością, przezornością i skrupulatnością. Dla źródeł prawa rzymskiego, szczególniej dla zbiorów Justyniańskich, czynność powyższa, t. j. krytyka, jest bardzo ważną i była od czasów glosatorów uprawianą. Z tych źródeł posiadamy bardzo mało w autentycznych pomnikach prawodawczych; największą część czerpiemy z prywatnych rękopisów, pochodzących z rozmaitych czasów: musiano się więc zastanowić, czy i które z nich przepisane być mogły z pierwopisu i które z nich wykazują pochodzenie z jednego wspólnego źródła. Czynność ta przyczyniała się wielce do wyjaśnienia pojedyńczych ustępów samego tekstu. Niekiedy mylna I. lub mylne rozdzielenie zgłosek może spaczyć myśl, jaką prawodawca miał przy wydaniu ustawy. I tak np. niekiedy zamiast *id eo* należy czytać *ideo*, zamiast *quadrennio* — *quae triennio*. Czasem błąd stąd powstał, iż wydawca mylnie przeczytał skrócenia pisowni (*siglae*) w tekście oryginalnym się znajdujące, np. *P. R.* znaczy *Populus Romanus*, a niektórzy wydawcy rozumieli pod tem Pretora. Po ustaleniu właściwego tekstu ustawy należy przedewszystkiem uwzględnić jej stronę językową (I. gramatyczna, wyrazowa). Wyrazy przez prawodawcę użyte należy brać w znaczeniu, jakie miały w czasie i w miejscu, gdzie ustawa była ogłoszoną. W razie wątpliwości trzeba brać wyraz w znaczeniu, które mu terminologia prawnicza nadaje, nie zaś w znaczeniu, w którem się używa w życiu potocznem. Jeżeli zaś nie o same wyrazy idzie, ale raczej o zrozumienie woli prawodawczej, o rzeczywistą myśl ustawy (*ratio legis* — *voluntas legis*, nie *legislatoris*), będzie tłómaczenie wyłącznie myślące, logiczne (I. logiczna). Trzeba tutaj mianowicie uwzględnić istotę instytucyi, o której ustawa traktuje, cel, jaki przez nią prawodawca chciał osiągnąć, okoliczności historyczne, wśród których ustawa została wydaną (*occasio legis*), wreszcie trzeba mieć na oku związek, w jakim ustawa zostaje z innemi prawidłami — słowem, trzeba odsłonić właściwą treść, jaką słowa ustawy objąć miały. Gramatyczne i logiczne tłóma-

Digitized by Google

czenia mają ze sobą łączność, skoro myśl *(mens)* wyraża się mową *(vox)*; wszakże największą usilnością być powinno odgadnąć *ratio legis*, gdyż Celsus opiewa: „Scire leges non est *verba* earum tenere, sed *vim* et potestatem". Argument *e contrario* także jest ważnym czynnikiem przy tłómaczeniu ustaw; nazwa ta oznacza rozumowanie, że ponieważ prawodawca prawidło w ustawie objęte ograniczył do przypadków, mających pewne znamiona wydatne, przeto stąd wnioskować należy, iż wolą jest prawodawcy, ażeby w przypadkach, którym znamion i warunków rzeczonych nie dostaje, całkiem przeciwna reguła zastosowanie miała. W prawie rzymskiem na dowodzie *e contrario* polega np. prawidło: *exceptio firmat regulam in casibus non exceptis* (L. 20 § 6. D. 28, 1), jako też prawidło: *cum lex in preteritum quid indulget in futurum vetat* (L. 22, D. 1, 4). Prawodawcy jednakże nie zawsze wyrażają się jasno i dlatego ostatecznego wytłómaczenia ustawy nie należy opierać li-tylko na argumencie *e contrario*. Niekiedy więc zastosowanie powyższego argumentu dla pewnych szczegółowych względów nie ma miejsca. W tym razie mówimy: *unius positio non est alterius exclusio*. Mianowicie przy tłómaczeniu zbiorów Justyniańskich, szczególniej przy reskryptach, w kodeksie zawartych, nie należy zbyt wielkiej wagi przypisywać do t. zw. *argumentum e contrario*. Badanie za pomocą tłómaczenia logicznego wymaga jeszcze pewnych objaśnień i uzupełnień. Gdy obszerniejsze ma znaczenie myśl prawodawcza od wysłowienia zbyt zwięźle ją wykładającego, gdy zatem do większej liczby podobnych przypadków od wskazanego ustawą stosować ją wypada, wtedy tłómaczenie obszerniejsze od niedość ogólnego wyrażenia w ustawie zowie się rozszerzającem (*interpretatio extensiva*); przeciwnie—będzie ścieśniającem (*interpretatio restrictiva*), gdy zbyt rozwlekłe i ogólne wyrażenie ustawy ścieśnić do właściwej myśli prawodawczej wypada, gdy więc mniejszą liczbę przypadków od dosłownego jej brzmienia stosować należy. Jeżeli I. nie jest ani ścieśniającą, ani rozszerzającą, to ją zowiemy *I. declarativa*, tłómaczeniem tylko objaśniającem. A jeżeli tłómaczący ustawę nabiera przekonania, że prawodawca niewłaściwego użył wyrazu i że na jego miejsce innego powinien był użyć wyrażenia, natenczas I. zowie się *abrogans*, uchylająca *(correctiva)*. W danym razie należy unikać obejścia, przekręcania prawa (*in fraudem legis agere*). Dotykając w szczególności tłómaczenia zbiorów Justyniańskich, to często przedstawia ono pewne trudności i wątpliwości, tem więcej, iż ustępy znajdujące się w Pandektach czyli Dygestach z różnych pochodzą czasów i od różnych autorów. Nadto komissya, ustanowiona przez cesarza Justyniana, upoważnioną była do zrobienia w powyższym zbiorze potrzebnych zmian. Jeżeli więc nie chcemy przestarzałych prawideł i zasad wnosić do prawodawstwa Justyniańskiego, powinniśmy odróżnić pierwotną myśl autora, kreślącego pewien ustęp, od znaczenia, które fragment ten przybierał w Dygestach Justyniana. Taką czynność nazwać można *duplex interpretatio*.— Dla nowszego prawa niemieckiego wyłania się jeszcze *triplex interpretatio*, t. j. potrzeba ścisłego jeszcze badania, czy treść rzymskich zbiorów nie została zniesioną przez późniejsze prawo pospolite niemieckie, bądź pisane, bądź zwyczajowe.—Powyższe uwagi, dotyczące Dygestów Justyniana, odnoszą się po części także do kodeksu Justyniańskiego *(Codex repetitae praelectionis)*, który mieści w sobie konstytucye pochodzące z różnych czasów i od różnych cesarzów. Mylną jest opinia niektórych prawników, iż w razie sprzeczności (*antinomia*) pomiędzy rozporządzeniami w kodeksie (z r. 534) zawartemi a ustępami *(fragmenta)* znajdującemi się w Instytucyach (z r. 533) lub Pandektach (z r. 533) należy się pierwszeństwo rozporządzeniom w kodeksie objętym z powodu, że je za późniejsze uważać należy. Prawnicy ci zapominają, że Dygesta, Instytucye i Kodeks stanowią jedną całość; dlatego przepisy i rozporządzenia w nich zawarte są równoczesnemi i żaden ustęp w stosunku do drugiego nie może być poczytanym za *lex posterior* lub *prior*. Co się tyczy nowel Justyniana (*novellae constitutiones)*, wydanych po ogłoszeniu kodeksu (z r. 534), to w razie zachodzącej sprzeczności pomiędzy niemi i właściwemi zbiorami Justyniana nowelle, jako *leges posteriores*, mają pierwszeństwo, podobnie jak i nowella później wydana przed nowellą dawniejszą. Nowelle bowiem nie zostały ogłoszone równocześnie, lecz w różnych czasach. I. czyli tłómaczenie ustaw wymaga zatem gruntownej znajomości nietylko prawa, ale i mowy, w jakiej ustawa ogłoszoną została, znajomości literatury prawniczej, a mianowicie dziejów narodowych, obok długoletniej teoretyczno-praktycznej wprawy. Do I-i stosuje się przysłowie: szczyt prawności wyradza najwyższą niesprawiedliwość, *summum ius summa iniuria*. — Por. Lang „Beiträge zur Hermeneutik des römischen Rechts" (1857); Burchardi „Die Wissenschaft u. Kunst der Rechtsfindung" (1869); Savigny „System des heutigen römischen Rechts" I, § 32 sq. p. 206 sq.; Ihering „Geist des röm. Rechts" (wyd. 4-e II 2, § 44, p. 441; Regelsberger „Pandekten" I. 1893, § 35 p. 140 sq.; Windscheid „Pandekten" § 20 — 26; Dernburg „Pandekten" § 34—38. T. D.

Interpretacya przepisów prawa—czynność logiczna mająca na celu wykład (stąd inaczej nazywa się wykładnią), wytłómaczenie, wyjaśnienie przepisów prawa. Poglądy na zadania i zasady I-i uległy z biegiem czasu radykalnej przemianie. Przed stu laty jeszcze uważano za naczelny obowiązek interpretującego zrozumienie

Digitized by Google

woli prawodawcy, t. j. autora danego przepisu prawa. Starano się tę wolę możliwie autentycznie odbudować, badając teksty motywów prawodawczych, oraz wszelkich aktów i dokumentów, które towarzyszyły ogłoszeniu przepisów danego prawa (rozprawy komisyj prawodawczych we wszelkich instancyach, mowy prawodawcy wprowadzające dane prawo it.d.). Zarówno Donellus, kiedy pisał: *non enim lex est, quod scriptum est, sed quod legislator voluit* (De iure civili I, 13 § 2), jak i Windscheid (I.=*Feststellung des Sinnes, welchen des Gesetzgeber mit den von ihm gebrauchten Worten verbunden hat.* Pandekten § 21), na jednym, wskazanym właśnie znajdowali się stanowisku, stanowisku, dodajmy zaraz, najzupełniej mylnem. Nie to bowiem decydować ma o I-i przepisu, czego chciał prawodawca, ale czego chce prawo. Z chwilą, kiedy prawo stworzone zostaje, prawodawca traci wszelki na jego bezpośrednie i pośrednie skutki wpływ i wszelką zarazem odpowiedzialność. Skutki te znajdować się mogą daleko poza jego polem widzenia. Treść, którą zawiera przepis prawa, niezawsze jest całkowicie dostępna i uchwytna dla prawodawcy, antycypacya skutków daje się zaledwie przewidzieć i może być zgoła fantastyczną, i to zarówno w zakresie skutków czysto-prawnych, jak i gospodarczych. Prawo raz dokonane w stosunku do prawodawcy jest czemś nowem, czemś trzeciem, czemś obcem. Skąd przypuszczać można, że iścić się będą tylko skutki przewidziane i pożądane przez prawodawcę? „Życia jednego pokolenia zaledwie starczy, ażeby zgłębić całkowitą, nieskończoną treść przepisu prawnego. Życie prawne wydobywa codziennie świeżą treść ze słów przepisu; myliłby się ten, ktoby sądził, że w dniu publikacyi rozpoznał prawo ze wszystkiemi jego skutkami prawnemi. I dla tego mylili się wszyscy, którzy ze znakomitym prawnikiem niemieckim na czele Wächterem (ob.) szukali jedynych i ostatecznych decyzyj w wyjaśnieniach organów prawodawczych. Nawet gdyby wszystkie te organa jednomyślnie ocenić i objaśnić miały którykolwiek akt prawodawczy, rzecz wcale rzadka — to i wtedy sąd ich byłby tylko ich osobistym, prywatnym poglądem, nikogo nieobowiązującym, wyjaśnienie znajduje się poza aktem prawodawczym, po za sferą wpływu prawa, zawiera treść, której niema w prawie samem. Prawodawca wpływa tylko przez słowo prawa; jakie zaś objaśnienia dają poza tem słowem współautorowie prawa—to jest ich indywidualnym poglądem na prawo, niczem więcej. W każdym przepisie prawa, jak w każdem dziele intuicyjnem ducha, spoczywa głęboko treść nieświadomego, prawie że nie przeczuwanego życia duchowego, spoczywa praca umysłowa stuleci całych, przedewszystkiem zaś duch czasu, który mu życie dał. Twórca przepisu prawa nie jest panem organizmu, który z pod władzy swojej wyzwala; nie może mu narzucać kierunku, drogi, wpływu. Miarą prawa jest tylko słowo, wyraz widoczny prawa. Nigdy zaś mowa nie zdoła uchwycić tak doskonale treści duchowej, którą ma zawrzeć w sobie, aby wolna była od wątpliwości wymagającej wyjaśnienia. Wskutek tego sama forma słowna nie wystarczy do zrozumienia prawa, natomiast poznanie da się osiągnąć przez uświadomienie sobie, zarówno w sensie pozytywnym jak i ujemnym, celu, przeznaczenia prawa (ratio legis). Przeznaczeniem prawa jest zadosyćuczynienie pewnej społecznej potrzebie za pomocą innego ukształtowania prawnego stosunków życiowych. Należy tedy zbadać z jednej strony warunki społeczne, które poprawić ma prawo (causa legis), z drugiej zaś zrozumieć, jaka reformacya prawna stosunków uczyni zadosyć takiej zamierzonej naprawie, reformacya, oczywiście, poczęta w duchu czasu. W sensie takich dedukcyj logicznych, niezawsze łatwych do przeprowadzenia, ta interpretacya będzie najbardziej celową (benigna I.), która zmierza do naprawy wewnętrznych stosunków przy pomocy środków, jakie dany czas do rozporządzenia interpretatora oddaje. Dawniej dzielono I-yę na legalną i doktrynalną; z tych pierwszy rodzaj dzielono znowu na I-ę autentyczną i zwyczajową (usualis); doktrynalna znowu obejmowała I-ę gramatyczną, czyli filologiczną, oraz logiczną, czyli filozoficzną. Dziś jeszcze w przestarzałych prawodawstwach spotkać można wskazówki dotyczące I-yi autentycznej; oczywiście, wobec uwag powyższych nie może być mowy o ustanowieniu podobnych zasad obowiązkowej wykładni i nowsze prawodawstwa starają się pod tym względem w niczem nie ograniczać interpretatorów tj. władzy sądowej. W związku z podziałem powyższym wymienić należy jeszcze z czasów Prawa Rzym. podział I-i na: rozszerzoną (extensiva), ograniczoną (restrictiva), wreszcie na deklarującą (declarativa). Pierwsza „ujawnia w przepisie prawa więcej myśli niźli ich wyrażają słowa", druga ścieśnia koło tych myśli, trzecia wreszcie—objaśnia tylko zamiar prawodawczy. W teoryi współczesnej oczywiście I. rozszerzona ma najwięcej pola do zastosowania. Szczególny charakter ujawnia ona przy stosowaniu analogii, kiedy to stosujemy prawo do wypadków, o których nie myślał, których też przewidzieć nie mógł prawodawca. Pod tym względem jurysprudencya (ob.) współczesna zawiera nieprzebraną kopalnię zastosowań, która będąc „owocem długich epok rozmyślania i dojrzewania poglądów" (Ihering), jednocześnie najczęściej świadczy o postępie teoryi prawa. W szczególności daje się to zauważyć w jurysprudencyi francuskiej. Kodeks u nas obowiązujący zawiera w kilku miejscach reguły interpretacyjne (a. 1135, 1156—1164 K. N.), są to raczej rady (des conseils) udzielane władzy sądowej przy tłómaczeniu umów, aniżeli surowe i bezwzględne nakazy, od którychby odstępować nie było wolno. Zaś ar. 1135 wyraźnie wskazuje, jako

Digitized by Google

na źródła I-yi, na słuszność, prawo pisane, zwyczaj, tem samem pozostawiając zupełną swobodę dla dedukcyj logicznych. Obszerniejsze wskazówki znaleźć można pod wyr. Jurysprudencya. W literaturze przedmiotu wyraźnie odróżnić można dwie epoki, pierwsza doszukująca się istotnej woli prawodawcy, znalazła wyraz swój w obszernym wykładzie Pandektów Glück'a (ob.) [1797, I str. 205]; u Savignyego (ob.), Kierulf'a (ob.), Krug'a (Grundsätze der Gesetzeauslegung 1848), oraz u wszystkich prawie pandektystów niemieckich zeszłego stulecia (Vangerow (ob.), Arndts, Brinz, Windscheid, Baron, nawet Wendt [1888]. Pośredniczące stanowisko zajął Merkel A. (ob.). Nowy kierunek (objektywny) liczy dziś już wielu przedstawicieli: Ihering (Geist d. röm. Rechts, III); Binding (Strafrecht I. 213); Köhler (w „Zeitschrift fuer privat- und öff. Recht" XIII); Rogelsberger (Pandekten I, 140); Wach („Handl. d. Civilproz." I, 255—305). Doskonały wykład zawiera Brocher „Princ. généraux de l'i. des lois" (1870) i Friori „Dispos. gener. sulla publicazione, applicazione ed interpretatione delle leggi" (1890); Renterskiöld „Ueber Rechtsauslegung" (w Rozpr. uniw. w Upsali 1899 I); Zernik „Extensive Auslegung u. Analogie" (Gryfia 1895). S. P.

Interpunkcya, ob. Przestankowanie.

Interregnum, tłómaczone dosłownie oznacza właściwie między-królestwo, t. j. okres czasu, zawarty pomiędzy końcem jednego panowania i początkiem następnego, a zwany pospolicie w Polsce bezkrólewiem. Pojęcie tego I., posiadającego już w odległej przeszłości swoje fazy przygotowawcze, łączy się jednak najściślej w dziejach Rzpltej Polskiej z epoką królów elekcyjnych, oraz z tą rolą, jaką odgrywał wówczas pierwszy dygnitarz państwa, prymas-arcybiskup gnieźnieński, zwany każdorazowo w dobie zastępstwa nieistniejącego monarchy *Interrex*'em, czyli między-królem. Nazwa interrex'a i I., wzięta prawdopodobnie z klasycznych, a modnych w swoim czasie, wspomnień rzymskich, wziętą z nich była tylko z imienia; sama bowiem instytucya była czysto-polską, zrodzoną i rozwiniętą na gruncie rodzimym. Najpoważniejsze pierwiastki dziejowe wsiąkły w jej powstanie i rozwój, a złożyła się na nie kombinacya politycznej jednolitości Polski z jej faktycznym partykularyzmem. Jednolitość polityczna, uosobiona w królu, miała posiadać peryodycznie swój wyraz w czasowym jego zastępcy, w pierwszym senatorze Rzpltej, prymasie i arcybiskupie gnieźnieńskim, równoległym z monarchą spadkobiercy idei jednolitości państwa, wcielonej obok tronu i w metropolię gnieźnieńską, a—partykularyzm Rzpltej stał na przeszkodzie szerszemu zastosowaniu politycznemu obu tych jednolitości świeckiej i kościelnej. Mówiąc o nich obu, zauważyć trzeba, że druga z nich posiadała w dziejach Polski tradycyę większej ciągłości, a poniekąd i potęgi, aniżeli pierwsza. Okres dzielnicowy przerwał bowiem ciągłość królewskiej jednolitości państwa, którą osłabiał nadto fanatyzm partykularyzmu polskiego. Co zaś do jedności metropolitalnej, panującej nieprzerwanie, a opartej na zelotyzmie religijnym, to wzmacniał ją zarówno ów zelotyzm, jak i wypływające zeń posłuszeństwo względem Rzymu. Nawet w zakresie działalności politycznej mógł był przeto prymas-interrex posiadać niekiedy więcej widoków powodzenia wobec naporu partykularyzmu i prywaty, aniżeli monarcha elekcyjny, ogołocony przez *pacta conventa* z wielu najcelniejszych prerogatyw władzy monarszej. Dzieje dawniejsze wskazują, że stałoby się tak było niechybnie, gdyby nie wybuch protestantyzmu polskiego i antagonizm wszczęty przez dyssydentów w stosunku do prymasa, właśnie w dobie, kiedy początek epoki elekcyjnej otwierał przed międzykrólem rolę wyjątkowo doniosłą. Nie przesądzając kwestyi jej słuszności, racyonalności i publicznego pożytku, o czem, ze względu na wskazane wogóle różniczkowanie rzeczy świeckich i duchownych, wyrazić by się można raczej przecząco, nadmienić trzeba, że jednak każdy czynnik jednolitości w Rzpltej był lepszym, aniżeli żaden. Dzieje I. i faktycznych interrex'ów sięgają z natury rzeczy wszędzie, a więc i w Polsce, czasów bardzo odległych. Znana jest wybitna rola dygnitarzy i biskupów, występujących w dobie dzielnicowej w charakterze pośredników, łagodzących spory książęce, członków opieki nad małoletnimi następcami tronu, a wreszcie częściowych ich zastępców. Był to ów podkład, na którym wyrabiało się zwolna późniejsze zastosowanie uprawnionej roli politycznej najwyższych dygnitarzy kościelnych w kraju. Wszelako, dopiero po śmierci króla Ludwika Węgierskiego staje się I. przedmiotem norm ustawodawczych w Polsce. Najprzedniejsi dygnitarze osieroconego królestwa uchwalili mianowicie d. 2 grudnia 1382 r., w Radomsku, że szlachta podczas bezkrólewia (*rege nondum coronato*) bronić będzie według przemożności swojej granic królestwa (Vol. Leg. I. fol. 60). Pomimo wstąpienia na tron Domu Jagiellońskiego, właściwe stosunki nie uległy poważniejszej zmianie. Wprawdzie tron, podobnie jak i pierwej, nie był bezwzględnie dziedzicznym, ale z powodu związku Polski z Litwą takim się stawał faktycznie. Wzgląd ten, zakorzeniony dość głęboko w umysłach ówczesnych kierowników narodu, wpłynął na to, że arcybiskup gnieźnieński, acz uznany ostatecznie za prymasa (1451 r.), wyposażony w przywilej koronowania króla i królowej, oraz używający przy sposobności pierwszego miejsca w radzie królewskiej, będącej zawiązkiem senatu, nie stawał się interrex'em, gdyż nie było po temu istotnej potrzeby. Nie byli więc między-królami z tytułu prawa, nawet Wincenty Kot, arcybiskup gnieźnieński, ani Zbigniew Oleśnicki, biskup kra-

Digitized by Google

kowski, pomimo że odegrali po śmierci Warneńczyka († 1444) rolę — bodaj czy nie wybitniejszą, niż którykolwiek z interrex'ów późniejszych. Dopiero śmierć króla Aleksandra Jagiellończyka i komplikacye, jakie poprzedziły wstąpienie na tron jego następcy, Zygmunta Starego, uwydatniły rolę dygnitarską arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jędrzeja Róży z Boryszewic, wprowadzając jednocześnie kwestyę bezkrólewia na pole specyalnego ustawodawstwa. Statut Zygmunta I z 1507 r., w ustępie *De publicis pecuniis dispensandis et conservandis* (Vol. Leg. I fol. 360), postanowił, że podczas bezkrólewia pieniądze ze skarbu koronnego nie mogą być używane na potrzebę prywatną pod winą zdrady i okradzenia Rzpltej. Właściwie jednak normy, dotyczące bezkrólewia i związanej z niem roli prymasa, jako interrex'a, uwydatniły się po raz pierwszy i skrystalizowały właściwie dopiero u progu epoki elekcyjnej po wygaśnięciu domu Jagiellońskiego, ze śmiercią Zygmunta Augusta († 1572 r.). W przewidywaniu tego wypadku konstytucya z r. 1569 orzekła, że «Pod interregnum Pan Podskarbi koronny i panowie deputaci skarbem szafować nie mają, jedno za wiadomością panów rad koronnych, *sub poena peculatus* (kradzież ze skarbu), na co i przysięgać mają» (Vol. Leg. II. fol. 784). Kiedy zaś na szkodę Rzpltej nie stało już predestynowanych kandydatów do tronu, okres bezkrólewia stał się z natury rzeczy przedmiotem pilnej dbałości i kombinacyi ze strony przewódzców narodu. *Natura korret vacuum*: ktoś musiał być pierwszym, nawet w „Rzeczypospolitej". — Tradycya i pierwszorzędne czynniki dziejowe wskazywały w tym wypadku z konieczności prymasa, a za wskazówką tą oświadczyłaby się zapewne jednomyślność narodu, gdyby nie zmieniona, właśnie w w. XVI, konstellacya umysłowa całej Europy, do której zewnętrznie dorastała w pewnej mierze i Polska. Podczas bezkrólewia, rozpoczętego w r. 1572, za pierwszeństwem prymasa oświadczyli się zwartym szeregiem katolicy, a członkowie kościołów reformowanych, dyssydentami zwani, zjednoczeni pod znakiem wojewody krakowskiego, marszałka w. kor., Jana Firleja z Dąbrowicy, protestanta, wystąpili do walki z obozem Jakóba Uchańskiego, naówczas arcybiskupa. W walce tej zwyciężył, oczywiście, prymas, jako stojący na czele liczniejszego obozu; zagórowawszy nad przeciwnikami, został on „pierwszym książęciem Rzeczypospolitej". Specyficzna cecha bezkrólewia, sądy kapturowe (ob.), kapturem także zwane, zawarowały podczas tego pierwszego, klasycznego I., że «ktoby gwałty, najazdy, łupiestwa, i inne swawoleństwa czynił, prawem się nie kontentował, przeciwko takiemu za zniszczenie jego, tak na ciele jako i na majętności, wszyscy społem, lubo i jedna jakakolwiek część, do którychby tylko pierwej o takiem swawoleństwie przyszła wiadomość, pod wiarą i poczciwością swoją, bez fałszu i zdrady powstać i skutkiem (= karą) wypełnić to powinni. Żadnemu takiemu ani radą, ani żadną przychylnością, by też krwią i jakiem powinowactwem złączeni im byli, życzliwemi się nie pokazując» [Por. skrót właściwych postanowień (Vol. Leg. II. fol. 839), zawarty w Inw. Vol. Leg. Ohryzki p. t. Interregnum]. Najważniejszą jednak dla naszego przedmiotu była uchwała Sejmu Konwokacyjnego z r. następnego 1573, przyznająca prymasowi w roli interrex'a prawo zwoływania sejmu i sejmików (Heidenstein, ks. I). Pomimo że przywilej ten nieodrazu wszedł w życie i pierwsze sejmiki z tego czasu odbyły się bez uniwersałów prymasa, a wspomniany sejm konwokacyjny wyznaczyli na własną rękę senatorowie mało- i wielko-polscy w Kaskach, dokąd i Uchański go zwołał, to jednak zwycięstwo zostało wreszcie po stronie prymasa, którego godność w charakterze między-króla wyposażoną została już za Uchańskiego we wszystkie najpoważniejsze prerogatywy późniejszej władzy. Polegała ona na reprezentacyi naczelnej, na stróżowaniu praw, piastowaniu prezydyum w Senacie, przyjmowaniu poselstw, rokowaniu z obcymi rządami i zabieganiu około przyśpieszenia i pomyślnego uskutecznienia elekcyi. Wreszcie prymas-interrex wydawał uniwersały i, zebrawszy wota elekcyjne, ogłaszał nowego pana. Marszałek W. Kor. dopełniał tylko tej ceremonii, okrzykując po prymasie imię królewskie u bram: wielkopolskiej, małopolskiej i litewskiej. Najwyższy reprezentant Rzpltej nazewnątrz kraju, był tedy prymas-interrex i najwyższym przedstawicielem władzy wewnątrz państwa podczas swego urzędowania. Rozległość tych praw prowadziła z jednej strony do ich nadużycia, a nadużył ich już sam Uchański, zmierzając zbyt bezwzględnie po ucieczce Henryka do wyboru ces. Maksymiliana; z drugiej zaś, sprowadzając — chociażby prowizoryczne widmo *absoluti dominii* — burzyła przeciw sobie malkontentów, znajdujących poparcie naturalne w dyssydentach. Już podczas wysiłków austryackiej polityki Uchańskiego Mikołaj Siennicki, podkomorzy chełmski, dyssydent, przeprowadził wybór Batorego, a stronników jego poparł rywal prymasa, biskup kujawski, Stanisław Karnkowski, do którego zwrócono się o pomoc. Kiedy jednak Karnkowski sam później został prymasem, nie omieszkał wyrobić sobie w r. 1589 u papieża Sykstusa V bulli, orzekającej z tytułu praw moralnych Stolicy Apostolskiej, że na przyszłość tylko prymas posiadać ma prawo ogłaszania i koronowania króla; że jednak w postępowaniu swojem trzymać się winien praw zasadniczych Rzpltej. Przywilej ów nie był właściwie niczem innem, jak tylko potwierdzeniem postanowienia króla Kazimierza Jagiellończyka, zapadłego w r. 1451. (Vol. Leg. I. fol. 172). Tymczasem zapadły także w sprawie I. i inne postanowienia krajowe. Konstytucyę z r. 1573 obostrzono (we-

Digitized by Google

wnętrzny) warunek pokoju, sprawiedliwości, porządku i obrony Rzpltej *sub... interregno* (Tamże II. fol. 841). W r. 1576 orzeczono, że podczas I. «preskrypcye, ani juris fatalia miejsca nie mają. A ktoby chciał *continere causam*, ma mieć frysztu czasu *od* dnia Koronacyi» (j. w., II. 924); zaznaczono także, że «pod I. nie godzi się żadnych zaciągów czynić» (j. w.), wszelako w uchwałach „andrzejowskich" (Jędrzejów), zapadłych w tymże roku, zastrzegła sobie szlachta, że „przyszły elekt" zatwierdzić ma dokonane przez nią wybory na urzędy ziemskie (j. w. II. 884), i uchwały inne, jak oto: konfederacye, warunki, prawne postępki i t. p., jeszcze przez Sejm koronacyjny nie aprobowane; «starostowie i ich urzędy z powinności swych urzędów *solitis gradibus juris* exekwować powinni» (j. w. II. 929); «krzywdy i szkody *interea* poczynione, każdemu według kondycyi, i według prawa pospolitego mają być nadgrodzone *cum poenis in statuto descriptis*» (j. w.). W r. 1586 po śmierci króla Stefana «konfederacya w Krakowie *cum reassumptione* starych kapturów, dla zatrzymania pokoju pospolitego *domi, et foris*» nowe postanowienia podjęła (j. w. II. fol. 1046); przyłączyła się do niej w wielu punktach i generalna konfederacya warszawska z 1587 r., «w której rząd, sprawiedliwość i obrona Rzpltej „namówiona"» (j. w. II. 1055). W uchwałach tejże samej konfederacyi, działającej podczas I., «termin obierania nowego króla *praefigitur*» (j. w. II. 1063). Konstytucya z r. 1588 orzekła, że «szkody *ex causa publica* komukolwiek pod to (ostatnie) I. poczynione, *de bonis rebellium* mają być nadgradzane (j. w. II. 1227), a któreby żołnierz *privata libidine* poczynił, u Hetmana uszkodzony ma ich dochodzić» (j. w.). W związku ze sprawami I. i uprzywilejowania interrexa powstawała co raz kwestya, kto ma być między-królem w czasie, kiedy prymas być nim nie może; kwestya ta stawała się jednak w praktyce dawniejszej czysto-akademicką, gdyż zastępstwo monarchy piastowali ciągle tylko arcybiskupi gnieźnieńscy. Inna jednak powstała okoliczność: oto, równolegle z ograniczaniem władzy królewskiej powściągała Rzplta i atrybucye prymasów jako interrexów. W r. 1632, w czasie bezkrólewia po zgonie Zygmunta III, dodano po raz pierwszy prymasowi konsyliarzy z łona szlachty (izby poselskiej) i senatu. Był to rodzaj sejmu nieustającego, krępującego między-króla. Nie o takiem ograniczeniu władzy swojej, lub następców, myślał niegdyś Uchański, pisząc d. 24 maja 1573 r., z Łowicza do Kacpra Zebrzydowskiego, wojewody kaliskiego: «Nie źle byłoby, abyście byli waszmość tak, jakom przypominał, dla tych ważnych, a pilnego, a prędkiego obmyślowania potrzebnych przypadków, mieć przy mnie raczyli pacholęta swe, przez którebych waszmościom o tem, co do mnie potrzebnego przyjdzie, mógł prędko dawać znać» (Jul. Bartoszewicz w Enc. Org. XII. 626; Aug. Mosbach: „Wiadomości do dziejów polskich" str. 80). Konsyliarze stanowili o rzeczach mniej ważnych; ważniejsze należały zawsze do sejmu. W r. 1632 powołano, jak wspomnieliśmy, do „rady" między-króla 2-ch biskupów, 5 wojewodów, 2 kasztelanów i 12 posłów, po czterech z każdej prowincyi (Vol. Leg. III. 731). Następne rady bywały coraz liczniejsze. W r. 1648 radę tę składało 5 biskupów, 3 wojewodów, 14 kasztelanów (?) i 23 posłów, czyli razem 55 osób (j. w. IV. 160); w r. 1668 doszła ta rada do 63 konsyliarzów (j. w. 1067). Z postanowień szczegółowych, dotyczących bezkrólewia, nie zaszło już nic osobliwego; konstytucye późniejsze ograniczały się bowiem przeważnie potwierdzaniem i wznawianiem ustaw istniejących, jak np. konstytucya z 1736 r., która potwierdziła wszystkie właściwe przepisy z lat 1632—1733 (j. w. VI. 577). Pozostała jednak w zawieszeniu kwestya zastępstwa prymasa w razie, gdyby ów z jakichkolwiekbądź powodów wystąpić nie mógł w roli interrex'a. Aczkolwiek kwestya ta nie zdawała się żywotną, a w sferze możliwości leżały raczej zatargi prymasa z konsyliarzami, jak się to w r. 1648 między-królowi, Maciejowi Łubieńskiemu, zdarzyło istotnie (Vol. Leg. IV. 148), to jednak z powodu nierozstrzygnięcia rzeczonej kwestyi, położenie ks. Floryana Czartoryskiego, biskupa kujawskiego, a naówczas (w r. 1673) tylko nominata gnieźnieńskiego stało się fałszywem. W skutku dalszych komplikacyj tego wypadku, przyszło nawet po śmierci Czartoryskiego do zatargów pomiędzy nowym prymasem, Olszowskim, i biskupem krakowskim, Trzebickim, który, korzystając z tego, że w zastępstwie nieistniejącego chwilowo prymasa, proklamował króla na Woli, chciał go także ukoronować. Olszowski, świeżo potwierdzony, utrzymał się jednak przy swojem prawie. Wśród powodzeń, a częściej jeszcze—wśród zatargów, raczej osobistych aniżeli wynikających bezpośrednio z urzędu, urabiała się w dalszym ciągu w Rzpltej rola interrex'a, rozwinięta logicznie i postawiona na odpowiednim szczeblu rozwojowym za Augusta II. Zmuszony do częstego opuszczania kraju, król ten, zagustowawszy w prymasie, Stanisławie Szembeku, czynił go w potrzebie swoim namiestnikiem. Idea roli interrex'a, związana z dostojeństwem prymasa, ułatwiała niepospolicie i pogłębiała jego namiestniczy charakter. Prymasa-namiestnika, zmarłego w r. 1721 podczas nieobecności królewskiej zastąpił prawie samowolnie brat stryjeczny nieboszczyka, biskup kujawski, Krzysztof Szembek, nazwawszy się wice-prymasem i objąwszy władzę namiestniczą (Jul. Bart. j. w. 628; Teka Podoskiego II. 173). Następca Stanisława Szembeka, prymas Teodor Potocki, bywał znowu namiestnikiem. Powstała stąd nowa zasada, sprawiająca, że intrrex'a wyposażono za życia króla w rodzaj urzędu ministra spraw zagranicznych—ba! w rodzaj jakiegoś potężnego majordoma. Na wypadek zgonu, lub

Digitized by Google

choroby, zastępuje go biskup kujawski, a z kolei—poznański. Doszło wreszcie do tego, że w dobie bezprawia, w r. 1763, prymas-interrex, Władysław Aleksander Łubieński, ufundowawszy przy osobie swojej rodzaj dworu królewskiego, usiłował wstąpić w najistotniejsze prawa majestatu. Rozdawał nawet urzędy publiczne, nie mówiąc już o beneficyach duchownych, a patenty na nie pieczętował własny jego kanclerz (Jul. Bartoszewicz j. w. 629. „Znakomici mężowie polscy" II. 67—82). Lista interrex'ów polskich przedstawia się w porządku chronologicznym, jak następuje: 1) Jakób Uchański 1572—4, 2) Tenże 1574—5, 3) Stanisław Karnkowski, bp kujawski, jako zastępca Uchańskiego 1575—6, 4) Tenże Karnkowski 1586—7, 5) Jan Wężyk 1632, 6) Maciej Łubieński 1648, 7) Mikołaj Prażmowski 1668—9, 8) Kazimierz Floryan ks. Czartoryski 1673—4, 9) Michał Radziejowski, kardynał 1696—7, 10) Zastępca tegoż Stanisław Dąbski, bp kujawski 1697—8, 11) Teodor Potocki 1733, 12) Zastępca tegoż, Stanisław Hozyusz, bp poznański 1733, 13) Władysław Aleksander Łubieński 1764. J. K. K.

Interrex (dosłownie = międzykról, tymczasowy król) nazywał się w starożytnym Rzymie urzędnik, który po śmierci króla aż do nowych wyborów piastował godność, jaką rex (= król) sprawował. Na zaszczytne miejsce takie dostawali się senatorowie w porządku przez los oznaczonym (Liv. 1, 17; Cic. de rep. 2, 12; Plut. Num. 2; Dionys. Halic. 3, 1, 38; 46; 4, 40, 75; Zonar. 7, 5). I-a głównym obowiązkiem było zwołać zebranie wyborcze i utrzymać ciągłość nieprzerwaną świętych auspicyów (ob.), aby je nieskażone następcy przekazać (Cic. de rep. 2, 17). Godność ta była w zwyczaju i za czasów republiki Rzymskiej, kiedy obaj konsulowie pomarli, albo urząd swój złożyli, albo też stolicę opuścili, a tymczasem termin wyboru nowych konsulów naglił (Liv. 6, 41; 5, 31). W razach takich wybierali senatorowie z rodów patrycyuszowskich ze swego grona I-a na pięć dni, celem zwołania zebrania wyborczego. Jeżeli termin ten, jak zresztą zwykle bywało (ponieważ każdorazowy pierwszy I. nie miał wcale, według szczegółowych przepisów, nadzwyczaj skrupulatnych, dostatecznego upoważnienia), okazał się zbyt krótkim, wtedy mianował ustępujący I. nowego następcę, a formalności tej dochowywano tak ściśle, że nieraz nawet 14 takich intermistycznych dygnitarzy trzeba było wybierać, zanim prawomocny wybór nowych konsulów przyszedł do skutku (Liv. 3, 17; 8, 23; Dio Cass. 39, 27; 31; 11, 45; Plut. Marc. 6; Pomp. 54). Za czasów Cesarstwa znikła, oczywiście, godność ta zupełnie. Przeciąg czasu, w jakim I. urząd sprawował, zwał się *interregnum* (Paul. Diac. s. v. str. 110: spatium temporis, quousque in loco regis mortui alius ordinetur). S. Drz.

Interrogatio (*in iure facta*) jest jedną z ważniejszych czynności w postępowaniu sądowem rzymskiem, a mianowicie w postępowaniu *in iure*. Używano jej przed wniesieniem skargi, jeżeli powód przekonać się chciał o pewnych dla uzasadnienia jego skargi wyższych okolicznościach. Na mocy edyktu pretorskiego wzywał on taką osobę przed magistraturę i tam jej zadawał odpowiednie pytania. Zapytany mógł prosić o jakiś czas do namysłu, jednakże odmówić odpowiedzi wolno mu było z ważnej przyczyny (*iusta causa*). Zawsze jednak musi wyznać prawdę, bo *fides ei contra se habebitur*, t. j. gdy powie nieprawdę, albo (nie chce odpowiedzieć, wtedy będzie zobowiązany do wynagrodzenia powodowi wszelkich strat i korzyści, jakieby tenże otrzymał, gdyby zeznanie jego było prawdziwe, np. gdy powiedział, że jest sukcessorem $^1/_4$, a był $^1/_2$, to płacił zobowiązanie. Pytanie zadane i odpowiedź (*responsio*) umieszczano w t. zw. *formula*, która służyła pytającemu za podstawę do jego skargi, którą nazywano *actio interrogatoria*. W prawie Justyniańskiem, a nawet w prawie klasycznem, nie używano jej, gdyż pytania powyższego rodzaju zadawano w ciągu procesu po wniesieniu skargi. Nowy proces cywilny nie zna rzymskich *interrogationes in iure*.—Por. Dig. 11, 1; Bethmann-Hollweg „Der röm. Civilprocess" II str. 550 sq.; Savigny „System" VII, § 305 sq.; Keller-Wach „Der röm. Civilprocess" § 51 A. 605, wyd. 4-e; Rudorff „Römische Rechtsgeschichte" II § 83; Miklaszewski „Wykład postępowania cywilnego rzymskiego" (Warszawa 1885, str. 184 sq.). T. D.

Intertrigo—u ludzi Wyprzenie (ob.), u koni Odsednienie (ob.).

Interusurium. Uiszczenie się przed terminem Rzymianie nazywają *repraesentatio*; korzyść pieniężną stąd pochodzącą—*commodum*; stratę, wynikłą dla jednej lub drugiej strony zwano *incommodum repraesentationis*. Z powyższem łączy się pojęcie t. zw. *interusurium*. Gdy bowiem dłużnik przed terminem wypłaty płaci wierzycielowi kapitał, należący się od niego bez procentu, wtedy służy mu prawo, od kapitału rzeczonego potrącić sobie procent prawny (*usurae legitimae*), za cały czas do terminu wypłaty jeszcze brakujący, ale tylko w tym wypadku, gdy pomiędzy nim a wierzycielem stanęła umowa w tym względzie, bądź w samej chwili wypłaty, bądź też jeszcze dawniej. Procent rzeczony zowie się *interusurium*, a korzyść pieniężna stąd pochodząca—*commodum repraesentationis*. Trzy są metody obrachowania rzeczonego *interusurium*, mianowicie: Carpzova, Hoffmana i Leibniza („Meditatio iuridico-mathematica de interusurio"). *Commodum* albo *incommodum repraesentationis* = dzisiejszemu rabatowi albo dyskontowi. Tak dyskonto towarowe jest to wynagrodzenie za utratę stopy procentowej

Digitized by Google

przez nabywcę towaru, który przy kupnie terminowem płaci wcześniej, niż był obowiązany. Co do *interusurium* por. Vangerow „Lehrbuch der Pandekten" III § 487; Keil „Das Interusurium" (Jena 1854); Keller „Pandekten" § 265; Windscheid „Pandekten" II 274. T. D.

Intervalla lucida, ob. Lucida intervalla.

Intervalles, nazwa łać. średniow. m. Entrevaux we Francyi.

Interventor lub intercessor, tak nazywał się dawniej biskup, zarządzający wakującą sąsiednią dyecezyą. Prawo kościelne przeniosło później ten obowiązek na kapitułę, która po śmierci biskupa, zanim nowy obejmie rządy, wybiera do zarządu wikaryusza. S. Pł.

Interview (angiels., czyt. Interwju), widzenie się z kim, schadzka, rozmowa, wywiady; w języku dziennikarskim tak się nazywają odbywane przez reporterów nawiedziny polityków, dyplomatów i w ogólności ludzi znakomitych, dla zasiągnienia od nich lub pochwycenia w zręcznie prowadzonej rozmowie ważnych wiadomości politycznych, albo też dotyczących własnej ich osoby.

Interwal (z łać. *intervallum*) albo odległość muzyczna, jest nazwą wzajemnego stosunku dwóch tonów, pod względem różnicy wysokości ich dźwięku, lub wymiaru odstępu jednego od drugiego. Odległość oznaczać można tylko między dwoma tonami, z których pierwszy uważa się za podstawę (tonikę). Pierwszy ton gammy nazywa się prymą; odległość między prymą (pierwszym stopniem gammy) a drugim — sekundą, między pierwszym a trzecim — tercyą; między pierwszym a czwartym — kwartą; dalej kwintą, seksta, septymą i oktawą. Wszystkie I-e znajdujące się w obrębie oktawy zowią się prostemi, wszystkie zaś przekraczające granice oktawy, złożonemi, ponieważ na każdy z nich składa się oktawa i jakiś jeden jeszcze I. — sekunda, tercya, kwarta i t. d., z których każdy odmienną tu nosi nazwę. I tak dziewiąty stopień, czyli sekunda drugiej oktawy, nazywa się noną, tercya (dziesiąty stopień) decymą, kwarta—undecymą, kwinta—duodecymą, seksta—tercdecymą, septyma — kwartdecymą, a druga oktawa (piętnasty stopień czyli oktawa oktawy)—kwintdecymą. Wszystkie I-e w oktawach dalszych mają znów nazwy takie same jak w oktawie pierwszej, a więc: sekunda, tercya, kwarta itd. I-e porównywane z pierwszym dźwiękiem (prymą) danej gammy nazywają się odległościami pierwszego stopnia; porównywane z drugim—drugiego stopnia, z trzecim — trzeciego i t. d. Można bowiem wytwarzać I-e ze wszystkich stopni; np. w gammie *c* z drugiego jej stopnia, czyli z tonu *d*, z trzeciego (z tonu *e*), z czwartego *(f)* i t. d. Jeśli porównywamy odległości wyprowadzone ze wszystkich stopni gammy *c*, począwszy od drugiego (*d*) z odległościami wyprowadzonemi ze stopnia pierwszego, okaże się różnica w składzie odległości sekund, tercyj, kwart, kwint, sekst i septym. Naprzykład tercya od tonu *c* (c—e) składa się z dwóch całych tonów (czyli że odległość *c* od *e* wypełniają dwa całe tony), a tercya od *d* (d—f) z jednego całego tonu i jednego półtonu; septyma od *c* (c — h) składa się z pięciu całych i jednego półtonu, a od *d* (d — c) tylko z czterech całych i dwóch półtonów. Sekunda od *c* (c — d) jest całym tonem, a sekunda od *e* (e—f) półtonem. Seksta od *c* (c—a) ma cztery całe tony i jeden półton, a seksta od *e* (e — c) tylko trzy całe i dwa półtony, i t. d. Z zestawienia w ten sposób tablicy I-ów wyprowadzanych ze wszystkich siedmiu stopni jednej i tej samej gammy, np. gammy *c*, okaże się, że wszystkie I-e, z wyjątkiem unisonu (dwa tony jednodźwięczne) i oktawy, są dwojakie: na jednych stopniach większe, a na innych mniejsze, w terminologii polskiej zwane wielkiemi i małemi. Wielkie I-e są większe o pół tonu od mniejszych, małe o pół tonu mniejsze od wielkich; te zaś, które nie zmieniają miary, to jest takie, które na wszystkich stopniach gammy wznoszącej się, czy opadającej, mają odległości takie same, zowią się czyste. Do tych ostatnich należą: prymy, kwarty, kwinty i oktawy. Pozostałe I-le gamy: sekunda, tercya, seksta i septyma mogą być albo wielkie, albo małe. Są wszakże I-e czyste, które na pewnych stopniach gammy układają się nierównomiernie. I tak: kwarta na 4-ym stopniu (f—h) ma miarę większą aniżeli czysta f — b, i z tego powodu zwie się zwiększoną. Przeciwnie kwinta na 7-ym stopniu (h — f) jest mniejszą o pół tonu od innych czystych, i dlatego zwie się zmniejszoną. Istnieje więc pięć miar objętości I ów: wielka, mała, czysta, zwiększona i zmniejszona. Prymy na wszystkich stopniach pozostają czystemi. Sekundy na 3-im i 7-ym stopniu są małe, na pięciu pozostałych wielkie. Tercye na 1-ym, 4-ym i 5-ym są wielkie, na innych małe. Kwarty na wszystkich stopniach, prócz 4-go, czyste, na 4-ym zwiększone. Kwinty na pierwszych sześciu stopniach są zawsze czyste, na 7-ym zmniejszone. Seksty na 1-ym i 4-ym wielkie, a na pozostałych małe. Oktawy, jak i prymy, na wszystkich stopniach pozostają czystemi. Miary wszakże I-ów można zmieniać i przekształcać dowolnie za pomocą znaków podwyższania (krzyżyków) lub obniżania (bemolów); a więc wielkie obniżać na małe, czy nawet na zmniejszone; małe podwyższać na wielkie i zwiększone. Pod względem brzmienia, I-e dzielą się na dwie kategorye: konsonanse (zgodnie brzmiące) i dysonanse (niezgodnie brzmiące, niezadawalniające ucha). Do kategoryi konsonansów zaliczają się: pryma, tercya, kwarta, kwinta, seksta i oktawa. Te konsonanse dzielą się jeszcze na doskonałe, które mogą zaczynać i kończyć myśl muzyczną) i na niedo-

Digitized by Google

skonałe. Do pierwszych należą: pryma, oktawa, tercya i kwinta. a do drugich: kwarta i seksta. Do dysonansów zaliczają: sekundę, septymę, oraz wszelkie odległości zmienione chromatycznie, zwiększone, czy zmniejszone. W nauce kontrapunktu bardzo ważną rolę odgrywają tak zwane przewroty interwałów. Powstają one, gdy z dwóch dźwięków, górny przełożymy do oktawy niższej, a dolny pozostawimy na miejscu, lub odwrotnie. Oczywiście, w takich przewrotach zmieniają się odległości między interwałami, a zarazem ich nazwy. Unison przewrócony zamienia się na oktawę, sekunda na septymę, tercya na sekstę, kwarta na kwintę, kwinta na kwartę i t. d., oraz odwrotnie. I-e nie tracą na przewrotach swej cechy, t. j. konsonanse pozostają konsonansami, a dysonanse—dysonansami. Co się jednak tyczy ich wielkości, rzecz się ma przeciwnie: wielkie stają się małemi, małe wielkiemi, zwiększone zmniejszonemi, a zmniejszone zwiększonemi, i odwrotnie; tylko czyste pozostają czystemi bez zmiany. A. Pol.

Interwencya, urob. z łacin. *interventio*, jest to instytucya proceduralna, oznaczająca wdanie się, czyli wmieszanie osoby trzeciej do sprawy cywilnej, która się toczy między dwiema innemi stronami. W procesie cywilnym występują przed sądem tylko dwie strony, t. j. powód i pozwany. Ci walczą o prawo prywatne, bez względu na to, czy po stronie powoda lub pozwanego staje jedna lub więcej osób. Do walki tej w zasadzie nikt nie ma prawa się mieszać; proces cywilny bowiem obchodzi te tylko strony, które spór z sobą wiodą. Wyjątek od tej ogólnej zasady stanowi interwencya, która pozwala na wdawanie się osób trzecich do obcego sporu. Potrzeba tej instytucyi tłómaczy się rozwojem stosunków społecznych, które sprawiają, iż niejednokrotnie ten sam stosunek prawny dotyczy, oprócz kontrahentów, także osób trzecich. Często się zdarza, że zwycięstwo jednej ze stron w procesie może oddziałać dodatnio lub ujemnie na prawa osoby trzeciej.—Interwencya znana już była w prawie rzymskiem: określano ją wyrazem *intervenire*, a prawnicy rzymscy twierdzili, że interweniować może *is cujus interest*. Wślad za prawodawstwem rzymskiem teorya i praktyka uznają powszechnie I-ę. Według kodeksu postępowania cyw. francuskiego, który obowiązuje podziśdzień we Francyi, a u nas przetrwał do r. 1876, interweniować może każdy mający jakikolwiek interes w toczącym się sporze. Nie potrzeba bezpośredniego interesu prawnego, aby dopuścić interwenienta. Ponieważ, w myśl art. 1166 Kod. Nap., wierzyciel może wykonywać wszystkie prawa i skargi swego dłużnika, z wyjątkiem praw do osoby tegoż przywiązanych, przeto we Francyi I. istnieje w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. To też Kodeks post. cyw. franc. ogranicza się normami formalnemi co do I-i. I-ę wnosi się przez notę, zawierającą zasady i żądania, której kopię doręcza się stronom wraz z odpisem dokumentów. I. nie może opóźniać wyroku w sprawie głównej, gdy ta jest do sądzenia przygotowana (art. 339—341). — W Niemczech, w myśl obowiązującej procedury z r. 1877, interweniować może każdy, kto ma interes prawny, iżby w sporze toczącym się między dwiema innemi stronami jedna z nich zwyciężyła. I. taka może być wniesiona w każdym stanie sporu. Interwenient musi połączyć się z jedną z głównych osób, a od chwili wmieszania się do sporu mocen jest posiłkować się wszelkiemi dowodami i czynić wszelkie wyjaśnienia, z warunkiem wszakże, iżby jego czynności i twierdzenia nie sprzeciwiały się czynnościom i wyjaśnieniom strony głównej. Wmieszanie się interwenienta do sprawy następuje za pomocą doręczenia sądowi odpowiedniego pisma. Po wejściu noty sąd wysłuchuje objaśnień stron i wydaje decyzyę co do przyjęcia lub odrzucenia I-i. Decyzya taka podlega zaskarżeniu. Dopóki niedopuszczalność I-i prawomocnie wyrzeczoną nie będzie, interwenient bierze udział w postępowaniu głównem. — Nowa procedura austryacka usankcyonowała również I-ę. Przepisy w Austryi obowiązujące są identyczne z niemieckiemi. — Ustawa postępowania cywilnego w Rossyi, wprowadzona w r. 1876 do gub. Królestwa Polskiego, zawiera następujące przepisy o I-cyi: Interweniować może ten, kto ma interes w osądzeniu sprawy na rzecz jednej ze stron. Interweniujący musi wnieść podanie i oświadczyć, czy się łączy z powodem, czy z pozwanym. I. dopuszczalna jest w każdym stanie sprawy. Decyzyę sądu co do przyjęcia lub odrzucenia I-i zaskarżyć można oddzielnie od apelacyi (art. 662—664). Interwenient korzysta z praw strony, z którą się połączył, choć procedura żadnych bliższych rozporządzeń w tym przedmiocie nie zawiera. — Obok I-i w ścisłem tego słowa znaczeniu, która stanowi uboczne wmieszanie się do sporu — i dlatego zowie się „uboczną" (Nebenintervention) — teorya i praktyka znają jeszcze I-ę t. zw. „główną". Interwencya główna ma na celu samoistną walkę o prawa, sprzeczne z prawem obu stron spór wiodących. Słowem — interwenient główny dochodzi w całości lub w części rzeczy lub praw, będących przedmiotem sporu między dwiema innemi stronami. I. taka, aczkolwiek stanowi oddzielną zupełnie sprawę, sprowadza to następstwo, że obydwa spory sąd rozpoznaje łącznie. Wszystkie procedury obejmują rozporządzenia co do interwencyi głównej, poprzestają wszakże na zaznaczeniu, że interwenient główny musi wystąpić z oddzielnym procesem. Między innemi procedura rossyjska obejmuje taki przepis, zawarty w art. 665.—Literatura. I-ę rozbierają wszystkie podręczniki do procedury cywilnej (ob. Procedura cywilna). Po polsku:

Digitized by Google

Dr. Aleksander Janowicz „O interwencyi t. zw. «ubocznej» w procesie cywilnym" (Warszawa 1882). H. K.

Interwencya państwowa, ze stanowiska polityki gospodarczej, jest to wdanie się, wmieszanie się lub pośrednictwo państwa w zakresie interesów prywatnej przedsiębierczości ekonomicznej, z celem regulowania stosunków przemysłowo-handlowych; a więc I. zachodzi wtedy, gdy władza państwowa np. bierze w opiekę pewne warstwy lub pierwiastki gospodarcze przeciw przewadze innych grup lub pierwiastków. W zasadzie chodzi tu o obronę równowagi społeczno-gospodarczej, może jednak chodzić—i tak też bywa często—o obronę interesów ściśle państwowych, stanowych, fiskalnych i t. p. W każdym razie I. państwowa w sferze gospodarczej jest wyrazem nowszych prądów polityczno-ekonomicznych, uznających prawo publicznego regulowania stosunków przedsiębierczych, — jest więc wyrazem t. zw. socyalizmu państwowego (ob.). W tym duchu właśnie państwo nowoczesne weszło na tory upaństwowienia dróg żelaznych, obowiązkowego ubezpieczania robotników, normowania syndykatów, dozoru surowego nad giełdą, nad spekulacyą, nad towarzystwami akcyjnemi i t. p. Jakkolwiek kierunek ten panował już wśród okresu merkantylizmu (ob.) i kameralistyki (ob.), to jednak prąd obecnej I-i państwowej jest o tyle odmienny, że wówczas miano na względzie podniesienie ogólnego dobrobytu narodowego, bez względu na podział dochodów i przyrostu majątkowego, a teraz—w zasadzie przynajmniej—chodzi, obok rozwoju powszechnego, o obronę równowagi interesów warstw i jednostek. St. A. K.

Intestatus—znaczy: zmarły bez testamentu, bez pozostawienia ważnego testamentu. Stąd wyrażenie prawne *ab intestato* = bez testamentu. Są to terminy łacińskie, zapożyczone z Digestów. H. K.

Intibili, 1) miasto w Hispania Tarraronensis, leżące ku zachodowi przy głównym trakcie z Dertosy do Valentii, wpobliżu dzisiejszego S. Mattheo (Itiner. Ant.; Geogr. Rav.).—2) miasto położone wpobliżu Illiturgis w Hispania Baetica; tutaj pobili w r. 215 przed Chr. obaj Scypionowie Kartagińczyków, którzy to miasto oblegali (Liv. 23, 49; Frontin. Strateg. 3, 3). S. Drz.

Intibuca, departament w rzeczypospolitej amerykańskiej Honduras, miał (1887) 17 942 mieszk. Jest to jedna z najwyżej położonych miejscowości w rzeczypospolitej, odznacza się też świeżym, chłodnym klimatem. Stolica departamentu, La Esperanza, leży na płaskowzgórzu wysokiem na 1600 m. Mieszkańcy uprawiają kukurydzę, pszenicę i owoce górskie.

Intica, toż co Indica.

Intonacya w muz. znaczy to samo, co wzięcie tonu czystego akustycznie głosem ludzkim, bądź wydobycie go z jakiegokolwiek instrumentu dobrze nastrojonego i uporządkowanego należycie. Najmniejsza zmiana w wysokości dźwięku, najmniejsze uchylenie się tego dźwięku od komertonu (większa, czy mniejsza ilość drgań danego dźwięku na sekundę), wytwarza I-cyę nieczystą, czyli detonacyę (ob. T. XV, 458). I-cyą zowie się też rozpoczęcie śpiewu przez duchownego podczas nabożeństwa, przez chór śpiewaków, przez jeden tylko głos tego chóru, czy też przez jednego śpiewaka. A. Pol.

Intorcetta Prosper, Sycylijczyk rodem, z mieściny Piazza, jako szesnastoletni chłopiec ze szkół messyńskich, do których był oddany na naukę prawa, uciekł do Katanii, aby wstąpić do zakonu Jezuitów i poświęcić się pracy missyonarskiej. W roku 1656 wysłany wraz z o. Martinim i kilku innymi towarzyszami do Chin, pracował przez lat 40 niestrudzenie nad nawracaniem pogan. Raz tylko w przeciągu całego tego czasu odwiedził Europę w r. 1671, celem załatwienia pewnych spraw dotyczących missyi. Dwukrotnie prześladowany i więziony za wiarę, ocalenie swe zawdzięczał tylko swej niewzruszonej odwadze i przytomności umysłu wobec trybunałów chińskich. Zmarł w r. 1696. W Chinach używał nazwiska In-to-tsé, oraz przydomka Kio-ssé. Prócz gorliwości o dusz zbawienie odznaczył się I. wielką pilnością w badaniu stosunków chińskich i przyswajaniu dzieł tamtejszych piśmiennych literaturze europejskiej i naodwrót. Tak przetłómaczył na język chiński reguły zakonu swego i książkę ćwiczeń duchownych św. Ignacego. Odwrotnie znów z chińskiego przetłómaczył ogromne dzieło Konfucyusza i jego uczniów, składające się z trzech części: 1) Tá-hiô t. j. zasady kierowania sobą samym i innymi i dojścia do spoczynku w prawdziwem, najwyższem Dobru; 2) Chûm-yum t. j. nauka o wieczystem zachowaniu środka (umiarkowania); 3) Lun-yu t. j. zbiór prawd moralnych. Wyszła tego dzieła część I., w r. 1662 w Kiang-tschang-Ju. II-ga część w r. 1667 w Guainchen i w Goa. Jedyny egzemplarz tego zewszechmiar ciekawego dzieła, bo opatrzonego tekstem oryginalnym i prawidłami wymawiania, przechowują dotąd w bibliotece cesarskiej w Wiedniu. Z innych dzieł o. Prospera posiadamy tylko: obraz stosunków polityczno-moralnych, ogłoszony po chińsku pod tytułem: Tchoung-Yonng, a po łacinie p. t. „Sinana scientia politico-moralis", oraz kilka innych pomniejszych broszurek sinologicznych. Resztę dzieł jego, podobno bardzo licznych, spalono publicznie na stosie w Chinach, w czasie któregoś prześladowania.—Zob. De Backer „Biblioth." V 7 t. 2.—Sotwel, Mongitore, „Biographie univ. Brunet".

Intra, miasto w prowincyi włoskiej Novara, w okręgu Pallanza, na brzegu zachodnim Lago Maggiore, między uściami rzek San Giovanni i San Bernardo, przez którą prowadzi most z białego granitu; ma piękny nowy kościół, pomniki: Wiktora Emanuela, Garibaldego, pułkownika Simo-

Digitized by Google

netty i chirurga Rastelliniego; obszerną przystań, szkołę techniczną i rzemieślniczą; jest ważnem ogniskiem przemysłowem, produkuje wyroby szklane, tkaniny bawełniane i jedwabne, kapelusze i in.; dalej są tu tartaki, garbarnie, fabryka machin, odlewnia żelaza i t. d.; handel, szczególnie drzewem, bardzo ożywiony. W powabnej okolicy I-y znajdują się dość liczne wille; do Pallanzy prowadzi konna droga żelazna. Mieszkańców w r. 1895 było 6034. R.

Intra Giambattista, pisarz włoski (* 1832 w Calvenzano pod Bergamo), prezes mantuańskiej Academia Virgiliana. Odbywszy studya uniwersyteckie w Padwie i Wiedniu, od r. 1856 do 1869 był nauczycielem w szkołach średnich; potem się całkowicie oddał piśmiennictwu. Oprócz całego szeregu studyów, ogłoszonych w „Archivio storico lombardo" napisał: „Manuale de contadino" (Medyolan 1867); „Ai bagni di mare", nowelle (1869); „Agnese Gonzaga" (1871); „Il sacco di Mantova" (1872, wyd. 2-e 1887) i „Isabella Clara d'Austria" (1878) trzy romanse historyczne; „La bella Ardizzina" (1881); „L'ultimo dei Bonacolsi" (1874); „In villa" (1876); „La Catedrale di Mantova" (1886) i inne. *

Intrafluvius, albo Jovis villa, nazwa łać. średniow. m. Joinville we Francyi.

Intrata, wyraz ten jest synonimem dochodu z majątku nieruchomego. Przeważnie przez I-ę rozumie się czysty zysk z dóbr. H. K.

Introdukcya w muzyce = wstęp do jakiegoś utworu muzycznego. Najczęściej używa się takich wstępów do symfonii, sonat, do rozpoczęcia aktu w operach, a w muzyce tanecznej do walców. W operach nowoczesnych I. bardzo często zastępuje miejsce dawnej uwertury. A. Pol.

Introdukcya, introligacya, ob. Intromissya.

Introdukcya biblijna (*introductio* = wprowadzenie), nauka przygotowawcza i pomocnicza do studyowania Pisma św., podaje zbiór wiadomości, rzucających światło na powstanie, naturę, cel, powagę i koleje Ksiąg świętych. Wobec wyspecyalizowania się nauk biblijnych (ob. Hermeneutyka, Egzegeza), I. zajmuje się przeważnie zewnętrzną stroną Pisma św., rozpatrując je ze stanowiska historyczno-krytycznego. Odpowiednio do podziału Pisma św. na Stary i Nowy Testament dzieli się też i I.; każda zaś, gdy zawiera wiadomości ogólne, zowie się ogólną, a specyalną, gdy zastanawia się nad poszczególnemi księgami.—I. szczegółowa. Początki I-i sięgają pierwszych wieków, dzieł ojców Kościoła, podających w swych pismach uwagi nad treścią, autentycznością, historyą Ksiąg św., lecz jako specyalna gałąź wiedzy kościelnej występuje dopiero I. w XVI w., gdy Sykstus z Sieny wydał dzieło „Bibliotheca sacra" (Venet. 1566). Mnożyły się prace w tej dziedzinie i utworzyły bogatą literaturę. Zpośród wielu wymienić należy: Ryszarda Simon („Histoire crit." 1663), Eliasza Dupin („Dissertation préliminaire ou Prolegom. sur la Bible" 1701), Calmeta („Dissertation prélim."), Bernarda Lamy („Apparatus ad Bibl. s." Gratianopoli 1687), należących do dawniejszych. Wieki XVIII, XIX przyniosły nowe dzieła, zarówno przez katolików jak i protestantów pisane. Protestanckie mniej lub więcej zabarwione są racyonalizmem, jak np. I. G. Eichorna, I. D. Michaelisa i innych.—Z Polaków piszących o I-i wiemy o Bonawenturze Bujalskim franciszkaninie („Tract. theol. historico-critico-dogmaticus de S. Script. utr. Test. adversus haeret..." Wilno ok. 1763 in 4-o), Jakóbie Jachimowskim zgr. miss. („Praelectiones theol. in sacr. Script. ad usum Sem. intra r. Poloniae exist. concinnatae" Kraków 1789), Floryanie Kudrewiczu, bazyl. („Introd. in libr. N. T. in unum..." Kraków 1821 i „Comp. herm. gen. libr. Vet. N. T...." Kraków 1817), ks. Adolfie Bagińskim („Intr. hist. crit. in libr. N. T." Wilno 1844), ks. A. Putiatyckim, zgrom. miss. („Enchiridion herm. s." Warszawa 1859).—(Por. „Encykl. Kościelna"). S. Pł.

Introit, część Mszy św. następująca po ministranturze, gdy kapłan, zbliżywszy się do mszału, rozpoczyna odczytywać modły. I. składa się z antyfony i urywku jednego z psalmów. S. Pł.

Introligatio, ob. Intromissya.

Introligatorstwo jest to rzemiosło zajmujące się oprawą książek. I.—wyraz pochodzenia łacińskiego od *religator* = robotnik zajmujący się oprawą książek czworobocznych (*libri quadrati*). Książki, osobliwie przed wynalezieniem druku, bywały bardzo drogie i dostępne tylko dla ludzi zamożnych. Miłośnicy i zbieracze ksiąg, nie szczędząc na nie środków, starali się je przyozdabiać i upiększać, zatem w rozmaitych czasach stosownie do rozwoju środków technicznych i sztuki, w I-ie powstają rozmaite style, tak samo jak w budownictwie i malarstwie; style te rozwijają się z biegiem dziejów w tych samych epokach, co inne sztuki i pozostają z niemi w blizkiem pokrewieństwie.

I. *Historya I-a*. Opracowanie ksiąg jest sztuką znaną z tej epoki, kiedy ludzie, oprócz pisania na kamieniach i tablicach powleczonych woskiem, zaczęli płody swej myśli spisywać na materyałach miękkich, jak pergamin i papyrus, i tak zapisane kartki pragnęli przechować na dłużej. Typ książek czworobocznych, dziś powszechnie używanych wytworzył się nie odrazu, lecz na początku zaprowadzane były księgi zwijane. U cywilizowanych ludów starożytnych rozwinął się cały przemysł, zajmujący się wytwarzaniem takich rulonów. Atticus, „przyjaciel Cycerona", był jednym z podobnych wydawców starożytności; posiadał on pewien zastęp kopistów, którzy pergamin lub papyrus cięli na kartki określonej wielkości, zapełniali je

Digitized by Google

pismem z jednej tylko strony, podłużne brzegi ścinali naukos i sklejali lub zszywali krzyżowym ściegiem jedną kartkę z drugą. W taki sposób tworzyła się długa wstęga, której jeden koniec przymocowywano do walcowej pałeczki z drzewa (*umbilicus*), odciętej nieco dłużej niż szerokość wstęgi, która się na pałeczkę nawijała. Ozdobniejsze księgi takie miały pałeczki z kości słoniowej, zakończone na obu końcach guzikami, w których czasem oprawiane były drogie kamienie. Do początkowej kartki przyklejano kawałek pergaminu z napisem tytułu książki, i cały rulon wkładano w okrągły pokrowiec pergaminowy, na którym również był wypisany tytuł.

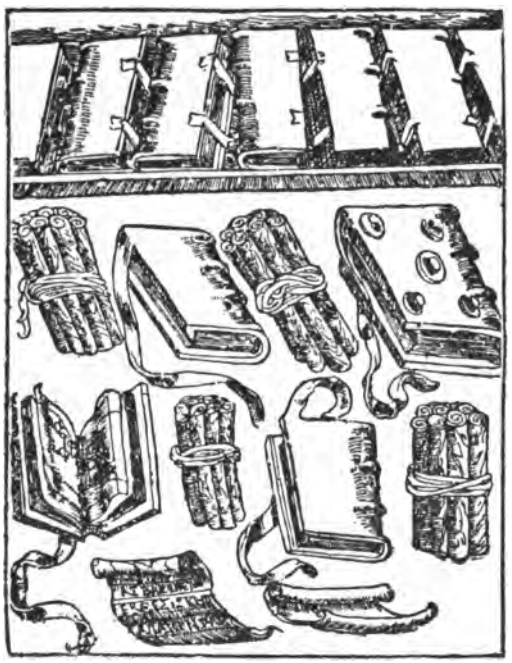

Fig. 2. Starożytne księgi zwijane i czworoboczne.

Dążność do pomieszczenia w jednej księdze większej ilości materyału była powodem stworzenia ksiąg czworobocznych, znanych w Starożytności dość dawno. W Rzymie jednak na początku miały one wyłączne przeznaczenie: w nich zapisywano dekrety, rozporządzenia, akty administracyjne i jurydyczne, do innych wciągano nazwiska dygnitarzy Ces. Rzymskiego. Nosiły one nazwę „Laterculum Majus" albo „Sacrum Laterculum", były zwykle utworzone z wielkich kart pergaminu, sposzytych w kilku miejscach skręconym paskiem pergaminu lub rzemieniem, a zostające po obu stronach księgi końce pasków służyły do przymocowania okładek z desek drewnianych, które ostatecznie wraz z grzbietem księgi pokrywano skórą. Ozdoby tych książek były bardzo skromne: składały się z wypukłości na grzbiecie, uwydatniających ślady sposzycia i malowania na gładkiej skórze. Godnem jest uwagi, że sformowanie tych ksiąg, sposzycie, okładka i t. p. do dziś-dnia małej uległy zmianie. Zastosowanie ksiąg czworobocznych do prac historycznych i literackich nadaje I-u pewien nowy kierunek: staje się ono sztuką dążącą nietylko do konserwacyi rękopisów, lecz do wytworzenia ksiąg posiadających ozdoby na okładce, brzegach i pierwszych kartach. Brano do tego najrozmaitsze skóry, rozliczne kolory farb, kość słoniową i metale ozdobione snycerstwem. Tak były oprawiane książki, stanowiące własność dostojników rzymskich IV i V wieku naszej ery i takowe księgi przechowały się do dnia dzisiejszego w paryskiej Bibliotece Narodowej i w londyńskiem Muzeum Brytańskiem. Po upadku Cesarstwa Rzymskiego i najściu barbarzyńców następują niepomyślne dla księgarstwa czasy, znikają miłośnicy księgozbiorów, znikają wydawcy, a dawne biblioteki ponoszą nadzwyczajne straty. W Wiekach Średnich I. bizantyjskie zajmuje przodujące stanowisko, pozostawiając po sobie dzieła piękne w odrębnym stylu. Okładki tych ksiąg pokrywa blacha metalowa, ozdobiona emalią, rzeźbą lub robotą filigranową, rzeźbiona kość słoniowa i drogie materye. Na Zachodzie dopiero za Karola Wielkiego w klasztorach zaczynają się pojawiać nowe książki, lecz ich oprawa traktowana jest jako konieczność, nie zaś jako sztuka. Około XII wieku w tych klasztorach zaczęto wyrabiać pewien gatunek skóry, zastosowany do oprawy ksiąg, nadający się do tworzenia na ich powierzchni deseni i figurek za pomocą wyciskania. Rysunek cały wykonywano na twardem drzewie, wklęsły; do niego przyciskano rozmiękczoną skórę, która w ten sposób otrzymywała na swej powierzchni rysunek wypukły. Tak oprawiano księgi religijne i świeckie w XIV i XV w. w Niemczech, Francyi i Anglii; na okładkach ich i grzbietach spotykamy misternie wykonane rysunki świętych, całe grupy figur, herby, popiersia, napisy i inne ozdoby trzymane w stylu gotyckim, który przeważnie w tej epoce panował. Rysunki te czasami noszą cechy misternego wykończenia, gdyż odciśnięta płaskorzeźba na skórze bywała poprawiana rylcem rzeźbiarza. Okładki takie miewały rysunek bardzo skomplikowany, pełen figur i ozdób architektonicznych. W XVI wieku znany drukarz wenecki Aldus Manuciusz (ob.) mnogie wydawnictwa swoje zaczął oprawiać w skórę gładką, ozdabiając okładkę skromną ramką wyciśniętą lub złoconą. Oprawa ta, pełna wdzięku i prostoty, znalazła wielu amatorów i dziś książki jego roboty, tak zwane „Aldusy" są bardzo poszukiwane. Współczesny Aldusowi i przyjaciel jego, Jan Grolier (ob.) dla swej biblioteki wykonywał piękne oprawy, przedstawiające pewną odmianę w stylu Aldusa: okładka skórzana ozdobiona rysunkiem wyciśniętym lub złoconym, pochodzącym z kombinacyi linij geome-

Digitized by Google

trycznych i listków czasami ozdobionych kolorami. Pierwsze zamówienie według swoich pomysłów Grolier wykonywał we Włoszech, późniejsze zaś w Paryżu, i tem rozpoczyna szereg pięknych prac introligatorskich we Francyi. Na początku XVII wieku oprócz skór zaczynają używać w I-ie jedwabnych materyj, ozdobionych haftem lub wyrobami sztuki złotniczej, jak klamry, narożniki, medaliony i t. p. W w. XVII i XVIII I. francuskie celuje pod względem gustu i elegancyi. Czasy rewolucyi i cesarstwa stanowią epokę upadku I-a we Francyi i tamtejsi miłośnicy ksiąg zaczynają się z zamówieniami zwracać do Anglii, gdzie od czasów królowej Elżbiety I. dobrze rozwijać się poczęło. Oprawa angielska z początku XIX w., w porównaniu z francuską, ma wygląd czegoś ciężkiego, masywnego, lecz zasługuje na zupełne uznanie roboty pod względem artystycznym i użytych materyałów. Książki angielskie są doskonale sposzyte, korpus zbudowany starannie i mocno, książka się odkrywa łatwo i kartki padają płasko. I. francuskie w epoce wspomnianej zmuszone było pójść za przykładem angielskim. Do bardzo pięknych okazów I-a z XVIII i XIX wieku zaliczyć należy oprawy perskie pokryte skórą ozdobioną rysunkiem barwnym, pochodzącym z kombinacyi arabesków, kwiatów fantazyjnych, bukietów, a czasem całych pejzaży i obrazów.

Fig. 3. Okładka skórzana; rysunek odciśnięty i rzeźbiony.

W Polsce I. bierze swój początek od wprowadzenia chrześciaństwa, a zakonnicy u nas, równie jak na Zachodzie, byli pierwszymi przepisywaczami ksiąg i introligatorami. Dawne nasze oprawy jak inne wytwory sztuki, są niezbitem świadectwem naszego krok w krok dążenia za ogólnym ruchem w Europie i dają z jednej strony piękne świadectwo uzdolnienia naszych rzemieślników, bo oprawy polskie z XV—XVIII wieku nie ustępują pod względem rysunku i dokładności wykonania najlepszym robotom francuskim i niemieckim, z drugiej strony swoim wykwintem świadczą o artystycznem zamiłowaniu naszych przodków, którzy „widać wiele sobie ważyli i ukochali książki, kiedy je tak pięknie stroili". Najdawniejsze książki oprawiane były w dwie deski drewniane pokryte skórą; stąd też pochodzi wyrażenie o przeczytaniu „od deski do deski", to jest od początku do końca. I. polskie rozwinęło się naprzód w Krakowie, potem w Poznaniu, Wilnie, Warszawie i Lwowie. Statut zgromadzenia introligatorów w Warszawie został zatwierdzony przez Augusta II w r. 1699 i oryginał tego dokumentu przechowuje się w archiwum cechu warszawskiego. — Największy rozkwit I-a naszego rozpoczyna się od złotego wieku naszej cywilizacyi—od czasów Zygmuntowskich. Zygmunt I i Zygmunt August byli wielkimi miłośnikami książek. Księgi ze zbiorów Zygmunta I były oprawiane w aksamit, adamaszek, skórę; ze zbiorów Zygmunta Augusta — w skórę gniecioną i złoconą. Biblioteka Zygmunta Augusta należy do najwybitniejszych w Polsce, dzięki osobistym zamiłowaniom króla i staraniom jego bibliotekarza, Łukasza Górnickiego (ob.). W ślady króla wstępowała zamożna szlachta, duchowieństwo, a czasem i bogaci mieszczanie. Oprawy Zygmunta III, Władysława IV i Jana III po większej części należą do skromnych. W XVIII wieku piękne oprawy wykonane były dla Stanisława Leszczyńskiego i jego córki Maryi, królowej francuskiej, dla Augusta III i Stanisława Augusta. Wiek XIX u nas niewiele przynosi godnych uwagi dzieł I-a.

II. *Technika I-a.* Oprawa powinna ochraniać książkę od zniszczenia, a zatem przedstawiać pewną moc i wytrzymałość, powinna książkę zrobić dogodną w użyciu, i nakoniec, stosownie do swego przeznaczenia i wymagań nabywcy, powinna posiadać upiększenia w dobrym stylu i guście. Różnorodność wspomnianych przeznaczeń i wymagań nabywców wytworzyła w I-ie wiele gatunków oprawy, które można podzielić na pewne grupy: naprzód pod względem zewnętrznego pokrycia: *a*) oprawa całkowita, w której grzbiet i okładka pokryte są jednym materyałem, skórą, materyą, kością słoniową lub celluloidem; *b*) pół-oprawa, w której grzbiet a czasem i rogi są skórzane lub płócienne (półskórek, półpłótno), okładki zaś pokryte materyałem mniej trwałym; *c*) oprawa w karton, w której grzbiet

Digitized by Google

bywa skórzany lub płócienny, a okładka pokryta cienkim kolorowym papierem, noszącym drukowany tytuł książki. Powtóre pod względem sposzycia: *a*) sposzycie na szpagat zawiera w grzbiecie książki dwie lub trzy nici mocno skręconego szpagatu, idące wpoprzek grzbietu, a wystające końce szpagatu służą do połączenia książki z okładką; *b*) sposzycie na taśmę, która zastępuje zupełnie szpagat, lecz pozwala kartkom rozchylać się do głębi oprawy; *c*) broszura, w której arkusze zszywają się jednym ściegiem nitki bawełnianej lub drutem i najczęściej nie mają twardej okładki. — Materyały używane w I-ie są bardzo rozmaite, jak oto: Skóry cielęce, baranie, wołowe, safian i pergamin, materye jedwabne wszelkich gatunków i odcieni, materye konopne, lniane i bawełniane. Papier kolorowy, wzorzysty, lakierowany i matowy, w najrozmaitszych gatunkach oraz papier biały i tektura rozmaitej grubości. Nici i taśmy bawełniane i lniane oraz szpagat rozmaitej grubości. Farby wodne do malowania brzegów książki i rysunków na skórze oraz farby olejne do tychże rysunków. Złoto i srebro malarskie oraz platyna i aluminium używane do pokrywania brzegów i tworzenia ozdób na okładkach i do napisów tytułowych. Nakoniec wszelkie gatunki kleju grają w I-ie bardzo ważną rolę, jak oto: klej stolarski, żelatyna, gumma arabska, klajster z mąki, krochmal, białko jajeczne i t. p.; jedne używane na zimno, inne na gorąco, stosownie do funkcyj im przeznaczonych. Do oprawy idzie książka albo już zbroszurowana, albo w arkuszach. Introligator naprzód powinien zwrócić uwagę czy druk jest o tyle suchy, że przy prasowaniu książki jedna kartka nie zostawi śladu na drugiej, i przystąpić może do niżej opisanych robót po zapewnieniu się, że nie nastąpi szkoda z tej strony. Książka zbroszurowana powinna być przed oprawą rozdzielona na pojedyńcze arkusze. Pierwszą robotą jest falcowanie czyli składanie arkuszy takie, żeby numer stronicy jednej padał na numer drugiej, żeby kolumny druku były równoległe do grzbietu. Tak przygotowane arkusze podlegają zbieraniu czyli układaniu według numerów, z włożeniem gdzie należy rysunków, map i t. p.; tak się składa tom na tomie tworząc kolumnę, która, doszedłszy do pewnej wysokości, podlega sprasowaniu, walcowaniu lub zbijaniu, stosownie do tego jakie narzędzia warsztat posiada. Arkusze ułożone w kolumnę mają kartki pogięte, zmięte i oprócz tego pokryte małemi wypukłościami, powstałemi od ciśnienia czcionek drukarskich. Wszystko to razem wzięte nadaje książce zbyt wielką objętość, którą prasowanie powinno zmniejszyć i kartki zupełnie wygładzić. Do tego służy prasa śrubowa, w której zaciśnięta kolumna pozostaje pewien przeciąg czasu, lub machina walcowa, a w braku tych przyrządów prasowanie odbywa się za pomocą młotka o szerokiem i wypukłem zakończeniu, którym robotnik ubija, uderzając raz około razu niezbyt wysoką kolumnę. Po takich przygotowaniach oddzielają każdy tom osobno, pierwszą i ostatnią jego stronę pokrywają białą kartą papieru, której brzeg jeden podwija się pod przylegający arkusz i jednocześnie pod te arkusze podgina się pasek płótna, mający tworzyć zawiasę między książką i okładką. Po wyrównaniu grzbietu i górnego brzegu książki zaciska się ją między dwie deski i ręczną piłką robi na grzbiecie 4 lub 5 poprzecznych rowków, z których dwa głębsze, żeby mogły zmieścić prawie całą grubość szpagatu. W taki sposób książka jest zupełnie przygotowana do sposzycia, które się wykonywa przy pomocy przyrządu nazywanego heftlada. Jest to rama, w której naciąga się pionowo dwie nici szpagatu w takiej odległości, żeby wchodziły w głębsze rowki przygotowane na grzbiecie książki. Sposzycie książki rozpoczyna się od ostatniego arkusza i prowadzi w ten sposób, że każdy arkusz zostaje w dwóch miejscach przymocowany do naciągniętych szpagatów, do których mają być przyszyte wspomniane wyżej białe karty papieru i paski materyi, obginające pierwszy i ostatni arkusz. Gdy sposzycie całości skończone, szpagat się obcina, pozostawiając na cal długie końce, które się rozstrzępia, aby wytworzyły tak nazwane wąsy, łączące książkę z okładką. Po sposzyciu grzbiet książki smaruje się gorącym klejem stolarskim, a gdy ten zaschnie, przystępuje się do obcinania. Tej czynności podlega naprzód brzeg przedni czyli front, po wykonaniu czego grzbiet zwilża się i przez uderzanie młotkiem formuje się grzbiet wypukły, a front robi się wklęsły; następnie obcina się brzegi górny i dolny. Potem następuje kaszerowanie grzbietu, polegające na tem, że uderzając młotkiem tworzy się zewnętrzny kant grzbietu, wystający ponad zewnętrzne kartki przynajmniej na grubość okładki. Następnie po obu końcach grzbietu przykleja się tak zwaną kapitałkę, zrobioną z wzorzystego płótna złożonego we dwoje; służy ona do wzmocnienia i ozdobienia grzbietu. Okładki książki robi się z tektury i przykleja do wąsów i wszytego płóciennego paska tak, żeby nie dochodziły do grzbietu na podwójną grubość tektury; przyklejone okładki wysychają pod prasą. Dla zakończenia oprawy należy przykleić uprzednio przygotowany grzbiet skórzany lub płócienny i pokryć okładkę. W książkach ozdobniej oprawianych przed naklejeniem okładek zajmują się odrobieniem brzegów, które bywają: malowane, marmurowe, nakrapiane lub pokryte malarskiem złotem, platyną i aluminium. Podczas odrabiania brzegów książka powinna być w prasie. Malowanie odbywa się pędzlem, marmurkowy deseń drukuje się gumowym walcem, nakrapianie robi się za pomocą twardej szczotki, umoczonej w farbie

Digitized by Google

i posuwanej po drucianej siatce o wielkich okach; w tych warunkach szczotka wydziela bryzgi pokrywające brzeg książki. Dla nałożenia pozłoty brzegi należycie wygładzone pokrywają białkiem jaja, rozcieńczonem w wodzie, i na to kładą złoto malarskie; gdy brzegi wyschną, połysk nadaje się przez pocieranie kawałkiem polerowanego agatu. Złote litery, linie i wszelkie desenie odciska się za pomocą stosownych czcionek, które się tem różnią od drukarskich, że są wykonane z mosiądzu (ob.), nie zaś ze stopu ołowiu z antymonem, jako łatwo-topliwego, gdyż czcionki introligatorskie pracują zawsze mocno nagrzane. Dla złocenia na skórze przeznaczone miejsce pokrywa się białkiem; na to się kładzie pasek malarskiego złota, które się przyciska rozgrzanemi czcionkami; złoto przylega do skóry tam, gdzie było przyciśnięte, pozostałe zaś zaraz oczyszcza się watą. Dla złocenia na papierze używa się żelatyny, którą się macza całą powierzchnię papieru, a po wyschnięciu nakłada się złoto i przyciska mocno rozgrzanemi czcionkami. Przy złoceniu na płótnie lub innych materyach żaden klej płynny użytym być nie może, gdyż pozostawia po sobie plamy, przeto miejsce podlegające pozłoceniu posypuje się proszkiem kopalowym, który, jako smoła, pod działaniem gorących czcionek staje się płynnym i malarskie złoto przykleja. Złocenie małych rozmiarów odbywa się ręcznie, do większych używa się prasy, w której górna deska metalowa nieruchoma służy do zamocowania czcionek i posiada jakiś przyrząd do rozgrzewania (rozpalone dusze lub palnik gazowy); na dolnej, ruchomej, układa się przygotowany do złocenia przedmiot i przyciska do czcionek. A. Kusz.

Intromissya, po polsku wwiązanie, oznaczała w Polsce wprowadzenie w fizyczne posiadanie nieruchomości. I-i dokonywał zawsze sąd, a nastąpić ona mogła albo skutkiem dobrowolnej umowy stron, albo skutkiem wyroku sądowego. W razie darowizny, sprzedaży, zamiany lub zastawu dóbr właściciel wprowadzał nowonabywcę w posiadanie dóbr w obecności woźnego i uproszonej szlachty, poczem woźny składał do akt sądowych relacyę o dokonaniu I-syi. To samo działo się, gdy dłużnik zobowiązał się w razie nieuiszczenia się z długu dać wierzycielowi I-ę w swe dobra i zobowiązania tego dotrzymał. I-ę mógł, dalej, orzec sąd albo w wypadku, gdy stronie przegrywającej nakazywał oddać sporną nieruchomość przeciwnikowi, albo gdy ją skazał na zapłacenie przeciwnikowi pewnej summy pieniężnej pod rygorem I-i w dobra, które były jej własnością. Gdy strona w sporze upadająca wyroku tego nie usłuchała, egzekucyę przeciw niej wykonywał sąd grodzki (ob. Grodzkie sądy), który w razie oporu wprowadzał wierzyciela siłą zbrojną w posiadanie (*I-o brachio-regali*), usuwając ztamtąd dłużnika. Gdy dłużnik oparł się sile zbrojnej (*I-is repercussio*), ogłaszano go banitą, a starosta powoływał szlachtę całego powiatu, względnie ziemi, pod broń (t. zw. „motio nobilitatis"), usuwał buntownika z dóbr i osadzał go w wieży (ob. Wieża), a wierzyciela wprowadzał w posiadanie (ob. Zajazd). Starostowie imieniem króla mieli obowiązek czynienia I-i w dobra tej szlachty, która, o rozboje pozwana, nie stanęła czterykroć na terminach (Statut piotrkowski Kazimierza Jagiellończyka z r. 1447). Wedle statutu Jana Olbrachta z r. 1496 powinni byli starostowie, względnie podstarości i burgrabiowie, dokonywać I-i, zarówno dobrowolnej jak i przymusowej, bezpłatnie, a zwyczaj płacenia staroście 10-ciu grzywien za I-ę, burgrabiemu zaś 1 kopy groszy, został temsamem zniesiony. Potwierdził to Aleksander I w r. 1505 i Zygmunt August w roku 1550. — Na Mazowszu zwyczaj wprowadzania w posiadanie nieruchomości rozpowszechniać się zaczął dopiero po przyłączeniu do Korony, a zwody zwyczajów prawnych mazowieckich z w. XVI wyraźnie przepisują, że każdy, kto, czy-to z mocy kontraktu, czy też wyroku, obejmuje dobra nieruchome sposobem wieczystym lub zastawnym, ma być jawnie zaintromitowany w te dobra przez woźnego, a I. ta ma być wpisaną do ksiąg tego powiatu, w którym leżą dobra. Bardziej szczegółowe niż w prawie koronnem przepisy co do I-i znajdujemy w Statucie Litewskim redakcyi trzeciej (r. 1588); sama jednak instytucya I-i na Litwie nie różni się zasadniczo od polskiej. Dr Al. W.

Intronizacya, uroczyste objęcie przez biskupa obowiązków pasterskich, odbywa się według przepisów Ceremoniału biskupiego (Caeremoniale episcop.) w kościele katedralnym zaraz po przybyciu do stolicy dyecezyi (ob. Ingres). S. Pł.

Intubacya (od łać. *tubus* = cewa), jest to zabieg chirurgiczny bezkrwawy, polegający na wprowadzeniu rurki o ścianach twardych do nadmiernie zwężonej tchawicy, aby umożebnić ustrojowi, dotkniętemu jej niedrożnością, prawidłowe oddychanie. Najczęstsze wskazanie do I-i stanowi dyfteryt tchawicy (ob. Dławiec) u dzieci w okresie początkowych objawów duszenia się, zwanym popularnie okresem braku powietrza. Mniejszy lub większy, ale stale w dławcu powtarzający się brak powietrza u dzieci tłómaczy się przyrodzoną wązkością tchawicy dziecięcej i tem, że plastyczne wypociny zapalenia błoniczego unieruchamiają struny głośni, zacieśniając znakomicie wrota oddechowe. Wprowadzona za pomocą t. zw. intubatora rurka (*tubus*), opiera się główką swoją na strunach głośni, szyjka zaś jej (rurki) zagłębia się w tchawicy; powietrze przechodzi wówczas swobodnie przez światło rurki i prawidłowe oddychanie zostaje przywrócone. I. za-

Digitized by Google

początkowaną została w przeszłym lat dziesiątku przez lekarza amerykańskiego O. Dwyera i tak się w Nowym świecie rozpowszechniła, że od czasu wprowadzenia surowicy przeciwbłonicznej zda się zupełnie wyrugowywać tam tak popularną dawniej krwawą tracheotomię (ob.). W Europie I. nie wszędzie przyjęła się jednakowo, ma więc swoich zwolenników i przeciwników wśród lekarzy; w ostatnich czasach ilość pierwszych wzrasta i opinia publiczna w świecie lekarskim Europy przypisuje dziś I-i równe prawa z tracheotomią w walce z dławcem. W Warszawie I. była parokrotnie próbowaną, nie znalazła jednak dotąd trwałego zastosowania ani w szpitalnej, ani w prywatnej praktyce lekarskiej.

Dr J. G.

Intuicya, łać. *Intuitio* = oglądanie, od *intueri* = patrzeć na coś, oglądać coś, oznacza akt bezpośredniego postrzegania zmysłowego albo bezpośredniego poznawania umysłowego. Próbowano u nas spolszczyć ten termin i proponowano: wgląd, pogląd, ugląd, ujęcie; żaden jednak z tych proponowanych terminów nie utarł się, albo z powodu, że już miał wcześniej ustalone znaczenie, jak np. pogląd, który oznacza rodzaj zapatrywania się i, jako przekład niemieckiego Anschaunng, stałby się także wieloznacznym jak wyraz niemiecki; albo dlatego, że nadawał się do oznaczenia tylko pewnej odmiany pojęcia I-i, jak np. ujęcie, które mogłoby dobrze odpowiadać kantowskiej Anschauungsform. W Wiekach Średnich terminem I-i posługiwali się przedewszystkiem teologowie i mistycy dla oznaczenia aktu poznawczego, którym ma być bezpośrednie oglądanie Boga w jego istocie, ale w sposób nadprzyrodzony, mistyczny, np. w stanie ekstazy, jako objaw zjednoczenia się z Bogiem, szczególnego natchnienia, udzielanego przez Boga w drodze łaski wybranym duszom, wreszcie — po śmierci. Utrzymywano, że takie intuicyjne oglądanie odbywa się niezależnie od wszelkich zwykłych sposobów postrzegania zmysłowego i myślenia, że w intuicyjnym akcie poznania nie rozróżnia się poszczególnych rysów, nie rozkłada się przedmiotu na pojęcia i wiedza nie wyraża się w kolejno wytwarzanych sądach i wnioskach. Owszem jest to poznanie doraźne i całkowite i w tem znaczeniu przeciwstawiano je wszelkiemu poznawaniu dyskursyjnemu, t. j. częściowo wyczerpującemu przedmiot w kolejnych pojęciach, sądach i wnioskach. Wobec tego poznanie intuicyjne Boga określano jako niewypowiedziane, niewysłowione, gdyż mowa jest środkiem wyrażania wiedzy dyskursyjnej, jej wyrazy odpowiadają pojęciom, a zdania — sądom. Już mistycy żydowsko-greckiej szkoły w Aleksandryi i nowoplatonicy mówili o takiem poznawaniu Boga, chociaż naturalnie, wiedzy tej udzielić nikomu nie mogli, jako niewypowiedzianej. Scholastycy nazwę tę przenoszą z mistyki i teologii do psychologii i teoryi poznania, przyczem stosują ją do wszelkiego bezpośredniego poznania zmysłowego i umysłowego. Według Wilhelma Occama intuicya oznacza zarówno bezpośrednie postrzeganie własnych stanów psychicznych, jak postrzeganie zmysłowe przedmiotów danych poglądowo, podlegających zmysłom; „poznanie intuicyjne rzeczy jest takiem poznaniem, dzięki któremu możemy wiedzieć, czy rzecz jest, czy jej niema" (Prantl „Geschichte der Logik" III 347). Albert Saski określa: „Poznanie intuicyjne jest postrzeganiem rzeczy obecnej". Racyonaliści, jak Descartes, Spinoza, I-ą nazywają bezpośrednie poznawanie prawd, tkwiących *a priori* w rozumie, jako idee rozumowe, np. pojęcia i pewniki matematyczne, pewnik „cogito ergo sum", wszelkie wyrównane idee istoty rzeczy (Spinoza „Ethica" II, propositiones XL—XLII). Tak pojętą wiedzę intuicyjną przeciwstawiają wiedzy demonstracyjnej, t. j. uzasadnianej przez dowodzenie, a więc bezpośrednio nie oczywistej. Leibniz pisze: „Gdy pojęcie jest bardzo złożone, nie można jednocześnie uprzytomnić sobie wszystkich zawartych w niem pojęć szczegółowych; tam jednak, gdzie się to udaje lub przynajmniej o tyle, o ile się to udaje, poznanie takie nazywam intuicyjnem. Pierwotne wyraźne pojęcie może być poznawane tylko intuicyjnie" (Werke, wyd. Erdmanna, str. 79 nast.). Empirycy angielscy, jakkolwiek mają na względzie wiedzę doświadczalną, nie zaś w rozumie *a priori* tkwiącą, jednak również zaznaczają różnicę pomiędzy poznaniem bezpośredniem, które nazywają I-ą, a poznaniem pośredniem, wywnioskowanem i uzasadnionem. Locke przypisuje I-i najwyższą pewność poznawczą: „Gdy zwrócimy uwagę na własne myślenie, zauważymy, że dusza niekiedy bezpośrednio ujmuje zgodność pomiędzy dwoma wyobrażeniami, tylko przy ich pomocy, bez pośrednictwa trzeciego wyobrażenia (to znaczy: nie wnioskując). Takie poznanie możemy nazwać intuicyjnem... Tym sposobem wiemy, że czarne nie jest białem, że koło nie jest trójkątem, że 3 jest więcej niż 2... Prawdy tego rodzaju dusza ujmuje na pierwsze wejrzenie, przez czystą I-ę; jest to najjaśniejsza wiedza i najpewniejsza... nie dopuszcza ona żadnej chwiejności, zwątpień, nie wymaga żadnych badań" („Essays" IV, chapt. 2, § 1). Hume rozumie przez I-ę doraźne i bezpośrednie ujmowanie treści uświadomionej wraz z wszelką wiedzą bezpośrednio stąd wynikającą („Treatise on human nature" III, sect. 1). Szczególną teoryę I-i, wielce doniosłą dla późniejszych dziejów krytycyzmu i teoryi poznania, rozwija Kant głównie w swojej „Kritik der reinen Vernunft". Anschauung = intuicya jest, według niego, prawie równoznacznikiem postrzegania zmysłowego, zewnętrznego, które polega na ujmowaniu materyału doświadczalnego w formy właściwe umysłowi, jak przestrzeń i czas.

Digitized by Google

I-e czasu i przestrzeni same nie odpowiadają żadnym przedmiotom, ale dzięki im umysł wytwarza z materyału doświadczalnego swoje przedmioty, tak, iż żaden przedmiot doświadczalny nie może być inaczej dany umysłowi, jak właśnie w tych formach właściwych umysłowi, które są koniecznemi warunkami tego, iżby jakiekolwiek doświadczenie mogło być dane jako przedmiot. Czas i przestrzeń Kant nazywa I-ami albo formami *a priori* zmysłowości *(der Sinnlichkeit)*, gdyż ściągają się one do materyału dostarczanego przez zmysły zewnętrzne lub zmysł wewnętrzny. Rozróżnia wszakże dwojakiego rodzaju I-e: I-e czyste, które odpowiadają samym formom czasu i przestrzeni, oraz I-e empiryczne, które odpowiadają postrzeżeniom zmysłowym. Koncepcya ogólna, np. ciała, jakkolwiek zależy od doświadczeń zmysłowych, nie jest już I-ą czyli postrzeganym obrazem przedmiotu zmysłowego, lecz jest pojęciem. Wszelka wiedza oparta na I-ach jest wiedzą intuicyjną; natomiast wiedza oparta na pojęciach, a więc wynikająca z zestosunkowania pewnej ilości pojęć lub powstająca wskutek przechodzenia od jednego wyobrażenia do innego, jest wiedzą dyskursyjną. Poznanie intuicyjne bywa doraźne i dotyczy przedmiotów; poznanie dyskursyjne jest kolejne i dotyczy stosunków między przedmiotami czyli praw. Poznanie intuicyjne dostarcza nam tylko przedmiotów doświadczalnych czyli zjawisk w formach czasu i przestrzeni. I., według Kanta, jest „wyobrażeniem bezpośrednio zależnem od obecności przedmiotu" („Prolegomena" § 8), „wyobrażeniem takiem, jakie poprzedzać może myślenie wszelkie" („Kritik der reinen Vernunft" wyd. Kehrbacha, str. 659); wyraża ona tylko sposób, „w jaki bywamy pobudzani przez przedmioty" (tamże str. 77); bez I-i niemożebnem jest myślenie i odwrotnie — bez myślenia niemożebną jest I. zrozumiała: „Myśli bez treści są puste, I-e bez pojęć są ślepe" (tamże 77); „Rozsądek nie może nic poznawać intuicyjnie, zmysły zaś nie mogą myśleć. Tylko z połączenia jednego z drugiem wynika poznanie" (tamże). Ta najwyraźniej przez Kanta uwydatniona przeciwstawność poznania intuicyjnego i dyskursyjnego czyli rozsądkowego, upowszechniła się w spółczesnej psychologii i teoryi poznania i daje się spotykać z mniej lub więcej wyraźnemi odmianami powszechnie. Ponieważ tego rodzaju I. dotyczy zarówno zewnętrznych przedmiotów zmysłowych jak i własnych naszych stanów psychicznych, o ile je bezpośrednio postrzegamy przez samoobserwacyę, więc najwłaściwiej byłoby ją nazwać I-ą postrzeżeniową (percypcyjną). Od I-i zmysłowej lub postrzeżeniowej należy odróżniać I-ę umysłową (łać. *intuitio intellectualis*=niem. *intellectuelle Anschauung*), którą od Starożytności przyjmowali liczni filozofowie i która ma polegać na bezpośredniem poznawaniu istoty rzeczy umysłem lub rozumem, bez udziału spostrzeżeń zmysłowych i myśli dyskursyjnej czyli refleksyi rozsądkowej. Już Platon i Arystoteles przypisują rozumowi zdolność bezpośredniego poznawania ostatecznych podstaw bytu i poznanie tego rodzaju nazywają teoryą (θεωρία) czyli oglądaniem. Nowoplatonik Plotyn uważa byt za wytwór I-i rozumu boskiego („Enneades" III 8). Boecyusz utrzymuje, że rozum „ogląda bezpośrednio, dzięki czystej władzy ducha, prostą ideę człowieka samego w sobie" („De consolatione philosophiae" V). Augustyn twierdzi, że „dusza może sama przez się, bez pośrednictwa ciała, oglądać prawdę" („De trinitate" XII 2). Tomasz z Akwinu przypisuje Bogu I-ę umysłową: „Bóg naraz wszystko widzi, co jest istotą jego" („Summa theologiae" I, questio 85, 4). Szczególnie wszakże w szkole romantycznego idealizmu niemieckiego uprawiano doktrynę I-i umysłowej. Według Fichtego (ojca) I. umysłowa polega na bezpośredniej samowiedzy własnej jaźni: „Bezpośrednia świadomość tego, że działam, i co czynię, jest I-ą umysłową; dzięki jej wiem coś dlatego, że sam to zdziałałem" („Werke" I 463). Schelling na pojęciu I-i umysłowej oparł swój system metafizyczny, swoją filozofię przyrody; według niego I. umysłowa nie jest podobna do niczego, co możemy spostrzegać w świadomości swojej, nie dotyczy ona żadnego określonego przedmiotu, nie jest ani stanem, ani władzą określoną umysłu naszego; jest to akt transcendentny, niedający się określić, w którym umysł ujmuje byt bezwzględny (absolut) w jego tożsamości, t. j. poza obrębem wszelkich rozróżnień i sprzeczności, jako zarazem duch i materyę, ideał i rzeczywistość, wolność i konieczność. „Jest to punkt, w którym wiedza o absolucie i sam absolut są jednem i tem samem" („Darstellung d. Systems der Philosophie" § 2); jest to „zdolność jednoczesnego tworzenia duchowego i oglądania tych wytworów, tak, iż wytwarzanie przedmiotu i oglądanie jego stanowią jedność bezwzględną" („System des transcendentalen Idealismus" str. 51). U nas w duchu Schellinga spekulował Józef Gołuchowski („Die Philosophie in ihrem Verhältniss zum Leben ganzer Völker und einzelner Menschen" 1822; „Dumania nad najwyższemi zagadnieniami człowieka" 1861).—W etyce I-ą nazywa się bezpośrednia, niezależna od doświadczenia, ocena wartości postępków i bezpośrednie uświadamianie sobie norm etycznych (ob. Intuicyonizm). W estetyce I-ą nazywa się zdolność bezpośredniego, niezależnego od myśli refleksyjnej, tworzenia całości artystycznych, jak również zdolność bezpośredniego wyczuwania piękna czyli oceny estetycznej. Dar I-yi artystycznej znaczy tyle, co dar bezpośredniego ujmowania w jednolitej całości artystycznej wszystkich rysów i szczegółów istotnie dla tej całości niezbędnych. W pedagogice metodę nauczania intuicyjnego nazywamy

Digitized by Google

po polsku metodą poglądową, a polega ona na nauczaniu, nie oderwanem i tylko przez wykład słowny, lecz przez nastręczanie uczniowi przedmiotów dostępnych dla postrzegania zmysłowego (ob. Nauczanie poglądowe, Nauka o rzeczach).—Literatura: B. Kerry „Ueber Anschauung und ihre psychische Verarbeitung", 8 artykułów w „Vierteljahrsschrift für wissenschaftliche Philosophie" od r. 1885 do 1891. Ad. M.

Intuicyonizm, nowołać. *intuitionismus* od *intuitio*; ponieważ jednak tego rodzaju nazwy, oznaczające charakter doktryn, wywodzą się od przymiotników, więc poprawniejszem byłoby intuicyonalizm *(intuitionalismus* od *intuitionalis)*, jakkolwiek tę postać spotykamy tylko u Anglików. I-em od XVIII wieku, za przykładem przedstawicieli szkockiej filozofii zdrowego rozsądku, nazywa się wszelki kierunek teoretyczny, doktryna lub pogląd, który u podstawy poznawczej lub etycznej działalności człowieka zakłada intuicye (ob.) jako wprost dane. Wobec tego mamy dwa rodzaje I-u: teoryopoznawczy i etyczny. *1) I. teoryopoznawczy* w filozofii nowożytnej przedewszystkiem wybitnie zaznaczył się u takich racyonalistów, jak Descartes i Leibniz, którzy u podstawy naszego systemu wiedzy przyjmowali pewne zasadnicze idee i prawdy, jako *a priori* właściwe umysłowi i występujące bezpośrednio, jako intuicyjny pierwiastek wiedzy, skoro tylko umysł zetknie się z doświadczeniem (ob. Intuicya). W obronie I-u teoryopoznawczego Leibniz zwalcza empiryzm assocyacyonistyczny Locke'a, według którego podstawowe pojęcia i prawdy wiedzy naszej osiągane bywają w drodze kojarzenia doświadczeń zewnętrznych i wewnętrznych. Intuicyonizm Leibniza najdobitniej wyraził się w jego, po śmierci już wydanem, dziele „Nouveaux essais sur l'entendement humain" (1765). Teorya poznania Kanta nietylko dlatego nosi piętno I-u, że przyjmuje on aprioryczne formy zmysłowości: przestrzeń i czas, za konieczne warunki ujmowania przedmiotów doświadczalnych, i te właśnie formy oraz w te formy ujęte wyobrażenia nazywa intuicyami,— lecz i dlatego, że również formy aprioryczne rozsądku czyli kategorye, a także formy aprioryczne rozumu czyli idee świata, duszy i Boga uważa za niezależne od materyału doświadczalnie zdobywanego i jego przeróbki dyskursyjnej, a więc za intuicyjne składniki samego rozumu. Przeciwstawieniem I-u Kanta jest ewolucyonistyczna teorya poznania Herberta Spencera, według którego osobnik zdobywa wiedzę swoją dzięki spółdziałaniu pewnych umysłowych predyspozycyj, będących wynikiem dziedzicznie zsumowanych nałogów, wyrobionych pod wpływem doświadczeń i ćwiczeń przez całe szeregi minionych pokoleń, oraz doświadczeń osobistych; przynajmniej formy kantowskie czasu, obejmującego wszystkie możliwe stosunki następczości zjawisk i przestrzeni, ogarniające wszelkie możliwe stosunki spółbytności rzeczy, Spencer objaśnia odziedziczaniem wyćwiczonych nałogów; zatem formy te u osobnika są apriorycznemi, ale w perspektywie rozwojowej są doświadczalnego pochodzenia („Principles of psychology"). W tem znaczeniu Spencer uchodzi za pojednawcę krańcowego empiryzmu assocyacyonistycznego z również krańcowym apriorycznym I-em. — Najpospoliciej mianem I-u oznacza się szkocka filozofia zdrowego rozsądku; opiera ona wiedzę i życie na szeregu prawd, które uważa za bezpośrednio dane, same przez się oczywiste i konieczne zasady teoryi i praktyki. Jest to reakcya przeciwko subjektywizmowi teoryi poznania Hume'a i jego assocyacyonistycznej teoryi przyczynowości. Różni przedstawiciele tego kierunku (Reid, Oswald, Beattie) wyliczają rozmaite prawdy zasadnicze jako intuicyjne; wszyscy jednak do prawd intuicyjnych zaliczają zasady logiki i matematyki, zasadę rzeczywistości przedmiotowej, zasadę przyczynowości i bezpośrednie poznawanie własnej jaźni albo duszy. Te intuicyjne dane umysłu mają być wrodzone, niezależne od doświadczenia i dzięki im tylko wiedza doświadczalna jest możebna. Pod mniej lub więcej bezpośrednim wpływem I-u szkockiego byli ideologowie francuscy (Destutt de Tracy, Jouffroy, Laromiguière, Maine de Biran, Cousin, Paweł Janet) i niektórzy filozofowie amerykańscy (Mc Cosh, Porter, Hopkins). Że w pewnym zakresie I. jest nieuniknionym w teoryi poznania, wydaje się to już stąd oczywistem, że niema żadnego prawdopodobieństwa, iżby się kiedykolwiek udało rozłożyć całkowitą wiedzę na pierwiastki doświadczalne pod względem jej treści i na formy doświadczalne pod względem jej budowy; zawsze na początku musimy przypuszczać jakiś umysł, z właściwemi mu sposobami ujmowania doświadczenia i konstruowania wiedzy z materyałów doświadczalnie osiągniętych; o ile te sposoby ujmowania i konstruowania będziemy rozważali w oderwaniu od treści wiedzy, o tyle będą one miały charakter prawd bezpośrednio oczywistych czyli intuicyjnych i nadto koniecznych, bo wyrażają tylko właściwe umysłowi naszemu formy działania. Nawet w teoryi poznania nie można wyjść poza obręb umysłu poznającego, który musi być danym. *2) I. etyczny* polega na przypuszczeniu, że człowiek posiada szczególną władzę lub zdolność bezpośredniej oceny i stąd rozróżniania tego, co jest dodatniem, od tego, co jest ujemnem pod względem etycznym, dobrego od złego. Ze względu na różnorodność doktryn etycznych, w których się ten I. wyraził, bodaj najwłaściwiej będzie wyodrębnić I. percepcyjny, dogmatyczny i transcendentalny: *a)* I. percepcyjny w etyce twierdzi, że możemy bezpośrednio, intuicyjnie postrzegać wartość etyczną danych nam w doświadczeniu postępków lub pobudek, jak bezpośrednio rozróżnia-

Digitized by Google

my np. słodycz i gorycz, bez poprzednich doświadczeń i rozumowań; przedstawicielami takiej doktryny, w przeciwstawieniu do intellektualizmu etycznego (ob.) są przedewszystkiem Shaftesbury i Hutcheson. Pewną odmianę tegoż I-u mamy w doktrynie angielskiego filozofa Jakóba Martineau, w jego dziele „Types of ethical Theory" (wyd. 3-e Londyn 1891, 2 tomy). Według Martineau nie posiadamy bezwzględnej intuicyjnej miary dla wartości postępków, ale możemy je intuicyjnie oceniać względnie, to jest przez porównywanie, gdyż pobudki stanowią rodzaj hierarchii etycznej: przekładanie pobudki niższej nad wyższą intuicyjnie potępiamy, zaś wyższej nad niższą—pochwalamy w sumieniu; *b*) I. dogmatyczny przyjmuje, że intuicyjna ocena etycznej wartości postępków dotyczy, nie każdego zosobna postępku, jak postrzeganie zmysłowe, lecz klas lub kategoryj postępków, że zatem możemy podciągać poszczególne postępki pod pewne normy etyczne, które bezpośrednio, intuicyjnie są dane; sama zaś kwalifikacya określonego postępku bywa wynikiem refleksyjnego zestawienia go z normą intuicyjną. Wyznawcami doktryny wrodzonych norm etycznych byli scholastycy, później Józef Butler (1692—1752) w swojej „Dissertation on virtue", Ryszard Price (1723—91), Tomasz Reid (1710 — 90); w czasach zaś najnowszych Jakób Mc Cosh (1811—1894) w swojej rozprawie „The intuitions of the Mind" (Belfast 1860) i Henryk Calderwood w swoim słynnym „Handbook of moral philosophy" (wyd. 14-e Londyn 1888) usiłowali wznowić tę doktrynę; *c*) I. transcendentalny w etyce inaczej nazywa się etyką praktycznego rozumu i ma najwybitniejszego przedstawiciela w Kancie (ob. Imperatyw i Kant). Przeciwko powyższym trzem odmianom I-u etycznego (a, b, c) wystąpił H. Spencer ze swoją etyką ewolucyonistyczną, według której t. zw. intuicye etyczne mają być wynikiem dziedzicznego zsuwania się doświadczeń poprzednich pokoleń, których egoizm musiał przystosowywać się do warunków życia zbiorowego („Zasady etyki" Warszawa 1884). — Dodać należy, że w ciągu ostatnich lat kilkunastu zaznaczył się pewien kierunek psychologii, który niekiedy przybiera nazwę I-mu psychologicznego a jest reakcyą przeciwko assocyacyonizmowi w psychologii. Assocyacyonizm psychologiczny rozpoczyna od najprostszych pierwiastków czuciowych, które właściwie zostały teoretycznie wyanalizowane, i wszelkie wytwory psychiczne usiłuje objaśnić jako mniej lub więcej zawiłe kombinacye tych pierwiastków. Wbrew temu I. psychologiczny zaznacza, że na początku mamy niewyróżnicowane stany psychiczne, że z nich przez odrywanie wydzielamy później pierwiastki czuciowe, że zatem błędną jest teorya, która z takich pochodnych abstraktów, jakiemi są czucia, chce objaśnić owe pierwotne stany, wcześniejsze od abstraktów. Nadto I. psychologiczny ze szczególnym naciskiem podkreśla fakt, że doktryna kojarzenia jest wzorowana na atomizmie fizycznym; nie uwzględnia jednak tego, że atomy mogą się układać w różne kombinacye w przestrzeni, czego nie można powiedzieć o czuciach. Nowych jakości psychicznych nie można objaśniać jako nowych ugrupowań czuć, gdyż są one nierozdzielne, odrazu dane jako jednolite, intuicyjne stany świadomości. Nie jest to nowe spostrzeżenie, gdyż zwrócił już na nie uwagę Jakób Mill (1773—1836) w swojem świetnem dziele „Analysis of the human Mind" i jeszcze bardziej w rozprawie „Fragment on Mackintosh": nowe jakości psychiczne nie są wprost w świadomości rozkładalne na najprostsze pierwiastki czuciowe, ale też i nowe jakości chemiczne nie są nam w postrzeżeniu dane jako ugrupowania atomów. Zarówno assocyacyonizm, jak atomizm, nie jest bezpośredniem oglądaniem rzeczywistości, lecz jest teoretycznym sposobem zrozumiałego konstruowania tego, co w postrzeżeniu bywa dane jako niezrozumiałe. Przynajmniej w obecnym stanie rzeczy psychologia czysto-intuicyonistyczna byłaby tylko opisową, ale nie byłaby objaśniającą, jak nią nie była chemia przedatomistyczna. Najwybitniejszym bodaj przedstawicielem spółczesnego I-u w psychologii jest Henryk Bergson, który poglądy swoje rozwinął w dwóch oryginalnych pracach: „Essai sur les données immédiates de la conscience" (Paryż 1889) i „Matière et mémoire. Essai sur la relation du corps à l'esprit" (Paryż 1900). Echo tego kierunku psychologicznego odbiło się u nas w rozprawie Edwarda Abramowskiego „Teorya jednostek psychicznych. Przyczynek do krytyki psychologii spółczesnej" (Warszawa 1899). — Literatura. Prócz dzieł wyżej wymienionych: H. Sidgwick „The methods of Ethics" (1884); Franz Brentano „Vom Ursprung sittlicher Erkenntniss" (Lipsk 1889); Wilhelm Wundt „Ethik. Eine Untersuchung der Thatsachen des sittlichen Lebens" (wyd. 2-e Sztutgard 1892, zweite Abtheilung); Christian Ehrenfels „System der Werttheorie", t. II «Grundzüge einer Ethik» (Lipsk 1898). Ad. M.

Inturskie starostwo niegrodowe leżało w województwie i powiecie Wileńskim. Podług spisów podskarbińskich z r. 1569 zaliczano je jeszcze w tym czasie do dóbr stołowych królewskich. Składało się z miasteczka Inturki z przyległościami. W r. 1766 posiadał je Towiański, horodniczy wileński, opłacając z niego kwarty złp. 1 575, a hyberny złp. 1 200.

Intususcepcya (*intussusceptio*) oznacza dosłownie: przyjmowanie czegoś do wnętrza, w fizyologii zaś roślin miano to stosujemy do sposobu wzrostu komórek roślinnych lub też pewnych ciał w ich wnętrzu zawartych, np. ziarnek mączki, ciałek zieleni, krystaloidów białka. Co się tyczy wzrostu samych komórek, to ujawnia się on

Digitized by Google

przedewszystkiem na wzroście błony komórkowej. Wzrost ten w jednych wypadkach polega na powiększeniu rozmiarów samej błony bez zmiany jej grubości. Jest to tak zwany wzrost powierzchniowy, dzięki któremu rozmiary komórki stopniowo coraz bardziej się zwiększają. W innych znowu razach błona komórkowa grubieje, przyczem grubienie to odbywa się od jej strony wewnętrznej, to jest stykającej się bezpośrednio z protoplazmą. Grubienie błony, oczywiście, związane bywa ze stałem zmniejszaniem się jamy komórki. Tego rodzaju wzrastająca na grubość błona okazuje mniej lub więcej wyraźne uwarstwienie. Warstwowatość ta była przyczyną, że początkowo przedstawiano sobie (Hugo von Mohl), jakoby wzrost błony odbywał się zawsze przez nakładanie warstwami nowych cząsteczek na stare, czyli, jak wyrażano się, za pomocą nakładania czyli appozycyi (*per appositionem*). To samo objaśnienie stosowano do wzrastania ziarn mączki, wykazujących bardzo często również wybitne uwarstwienie. — Teoryi tej przeciwstawił Nägeli swoją teoryę I-yi, według której wzrost organizmów wogóle, a w danym wypadku błony komórkowej i ziaren mączki w szczególności, odbywa się *per intussusceptionem*, to jest przez wnikanie nowych cząsteczek pomiędzy stare. Teorya ta bardzo dobrze wyjaśnia nam powierzchniowy wzrost błon komórkowych. W wypadku tym bowiem w miarę tego, jak zwiększający się w każdej energicznie wzrastającej komórce roślinnej turgor rozciąga jej błonę, a temsamem oddala od siebie jej najdrobniejsze cząsteczki, protoplazma pomiędzy nie wsuwa cząsteczki nowe i w ten sposób następuje zwiększenie powierzchni błony. Większe trudności napotyka teorya I-i przy stosowaniu jej do objaśnienia wzrostu na grubość. Musimy tutaj przedstawić sobie, że wydzielane przez plazmę cząsteczki nietylko wnikają pomiędzy dawne cząsteczki, lecz jednocześnie ustawicznie osadzają się w kierunku prostopadłym do powierzchni błony, powodując w ten sposób stopniowe zwiększanie się jej grubości. Co się zaś tyczy uwarstwienia błony, według teoryi I-i, należy je uważać za zjawisko późniejsze, wcale niezależne od samego procesu wzrastania, lecz powstające wskutek różniczkowania się jednorodnej pierwotnie substancyi błony na warstwy naprzemian to bardziej obfitujące, to znowu uboższe w wodę. W podobny sposób możemy objaśnić i powstawanie warstw w ziarnkach mączki. W obu wypadkach warstwa stykająca się bezpośrednio z protoplazmą, a zatem warstwa najzewnętrzniejsza u ziaren mączki, a najwewnętrzniejsza w błonach komórkowych, okazuje się, jak nas uczy obserwacya, najuboższą w wodę. Fakt ten, niezrozumiały w świetle dawniejszej teoryi nakładania (*appositio*), staje się jasnym, jeżeli przyjmiemy, że wzrost tutaj odbywa się przez I-ę. Wypada jedynie przypuścić, że protoplazma wydziela stale cząsteczki jednakowo w wodę ubogie, które dopiero później różniczkują się na warstwy różniące się zawartością wody. Tak więc wzrost przez I-ę stanowiłby jedną z charakterystycznych cech wzrostu komórek roślinnych i niektórych ciał w nich zawartych. W ostatnich jednak czasach niektórzy botanicy (Strasburger, Schmitz) próbowali wskrzesić dawną teoryę appozycyi, przytaczając liczne spostrzeżenia, dowodzące, że w niektórych wypadkach wzrost błony odbywa się rzeczywiście przez osadzanie się nowych cząsteczek na dawne. Kwestya ostatecznie rozstrzygniętą nie została. Prawdopodobnie obydwa sposoby wzrostu odbywają się w naturze. Zresztą zarówno jedna jak i druga teorya przedstawia nam raczej w poglądowy sposób sam proces wzrastania, nie tłómacząc wcale jego istoty. Sama zaś istota wzrostu, jak i wogóle wszelkie przejawy procesów życiowych protoplazmy, pozostaje dla nas dotąd zagadką. Poznaliśmy dotychczas tylko niektóre warunki niezbędne, aby proces wzrastania mógł się odbywać (turgor komórki, jej wiek, pewne *minimum* i *maximum* temperatury, wilgotności i t. d.); warunki te jednak nie dają nam żadnych wskazówek, która z omawianych teoryj wzrostu jest rzeczywiście prawdziwą. J. Trz.

Intymacya ma w prawie polskiem znaczenie dwojakie. Oznacza mianowicie: 1) wstrzymanie wykonania wyroku niższej instancyi skutkiem odwołania się strony do instancyi wyższej. 2) Każde pismienne zawiadomienie urzędowe.— (N. Gorbaczewskij „Словарь древняго актоваго языка", Wilno 1874).

Inula L., Oman, rodzaj z rodziny Złożonych (*Compositae*), obejmuje gatunki przeważnie zielne, trwałe, rzadziej krzewy. Ma swoich przedstawicieli w Europie, Azyi, Afryce. *I. Helenium* O. wielki, ma łodygę do 2-ch m. wysoką, u spodu szorstkowłosistą, wyżej kutnerowatą, liście naprzemianległe, ostrokończyste, jajowato-podłużne, karbowane, omszone; koszyczek kwiatowy żółty, duży. Kwitnie w lipcu i sierpniu; trwały. Rośnie dziko w miejscach wilgotnych i jest pospolity w całej Europie, części Azyi i w Ameryce północnej. U nas rzadszy; trafia się po wilgotnych i cienistych zaroślach w Krakowskiem, Sandomierskiem, Lubelskiem, na Mazowszu, na Litwie, rośnie też około Czerska, Góry Kalwaryi, w okolicach Ostrołęki i nad Gopłem w Połajewie. Korzeń tej rośliny, zwany *Radix Helenii, s. Enulae, s. Inulae*, używa się w medycynie jako środek podniecający i ułatwiający trawienie. Usmażony w cukrze stanowi przysmak, dla tego też celu był dawniej powszechnie w ogrodach uprawiany. Obecnie uprawą omanu zajmują się na znacznych przestrzeniach w Turyngii (około Kölleda, Löberschütz i indziej), w Hollandyi i Szwajcaryi. Z innych gatunków wymieniamy: *I. ensifolia* L., O. równowązkolistny;

Digitized by Google

I. salicina L., O. wierzbolistny; *I. hirta* L., O. kosmaty; *I. Britannica* L., O. pospolity; *I. Conyza* DC., O. Szlachtawa. Ten ostatni dwuletni, inne trwałe. Z. Z.

Inulina znajduje się w korzeniach wielu roślin. Nazwa jej pochodzi od rośliny *Inula Helenium*. Otrzymuje się w postaci bezkształtnych ziarnek, pęczniejących w zimnej wodzie, a rozpuszczalnych w gorącej; I. z wodnych roztworów może być strącona spirytusem. Skrętność jej $\alpha_D = 36^0 4$. Sucha I. ma skład: $C_6H_{10}O_5 + H_2O$; przy nagrzewaniu do 100°C traci cząsteczkę wody. Z jodem nie reaguje, nie redukuje roztworu Fellinga, z diastazą nie fermentuje; przy gotowaniu ze słabemi kwasami mineralnemi przechodzi w fruktozę. L. Szp.

Inuus, ob. Magot.

Invasio domus, po polsku najechanie gwałtowne domu. W dawniejszych pomnikach prawnych Polski średniowiecznej nie spotykamy się z przykładami, któreby dowodziły, iż spokój i bezpieczeństwo domu szlacheckiego czy wogóle zagrody gospodarskiej, zażywały jakiejś szczególniejszej ochrony prawnej. W statutach Kazimierza W. znajdujemy jedynie postanowienie (art. XXXIV zwodu głównego), z którego wnosić można, że ten, kto cudzy dom naszedł, kogoś z domowników ranił i sam nawzajem rany odniósł, nie mógł domagać się nawiązki za rany. Pomniki zaś praktyki sądowej z w. XIV dowodzą, że najście domu karane było lekko, bo jedynie karą pieniężną, zwaną piętnadziesta. Dopiero w w. XV spostrzegamy, że najście domu uważane bywa za zbrodnię ciężką i należy do t. zw. czterech artykułów grodowych (*quattuor articuli castrenses*), które mieli sądzić starostowie (ob. Grodzkie sądy). Jan Olbracht w statucie piotrkowskim w r. 1496 postanowił nawet karę śmierci na tego, kto gwałtownie najdzie dom cudzy i zabije lub ciężko rani członka rodziny, gościa lub domownika. W tym samym roku ks. Konrad mazowiecki zagroził karą infamii z konfiskatą dóbr temu, kto gwałtem podejdzie dom cudzy i rani lub pobije domownika lub gościa. Zwody zwyczajów mazowieckich z w. XVI rozszerzyły ten przepis na wypadki, gdy szlachcic napadnięty zostanie w cudzym domu, a nawet w chacie kmiecej lub w gospodzie, w mieście lub na wsi, w kościele lub na cmentarzu. Konst. z 1598 r. rozciągnęła ochronę domów szlacheckich także na domy szlacheckie, znajdujące się po miastach. Najsurowiej karał najście domu szlacheckiego statut litewski redakcyi trzeciej (1588), bo za gwałtowny najazd domu szlacheckiego, gumna lub wogóle obejścia gospodarskiego i zabicie kogokolwiek przepisywał karę śmierci dla sprawcy głównego i pomocników, a za zranienie—karę śmierci dla sprawcy głównego, a kary wieży na dnie przez rok i sześć niedziel dla pomocników. Gdy w razie najścia gwałtownego nie doszło do zabójstwa ani nawet do ran, ale były znaki gwałtu ze szkodą, sprawca powinien był zapłacić kary 12 groszy, szkodę zwrócić w podwójnej wysokości i 12 niedziel siedzieć w więzieniu (Rozdział 11 art. 1). Te same kary przepisane były za najście gwałtowne szlachcica w gospodzie, w kościele, na cmentarzu, w szkole lub w domu osoby duchownej (R. 11 art. 3). Zabicie gwałtownika, który dom lub gospodę najechał lub naszedł—było bezkarnem (R. 11 art. 19). Dr Al. W.

Invecta et illata oznacza w prawie rzymskiem przedmioty, byle tylko nie przemijająco, wniesione do mieszkania przez najmobiercę, również inwentarz gospodarczy, wprowadzony przez dzierżawcę na grunt wydzierżawiony. Na takich przedmiotach miał właściciel domu mieszkalnego i właściciel gruntu hypotekę szczegółową (*specialis*) dla zabezpieczenia pretensyj wynikających z kontraktu najmu lub dzierżawy. Pierwotna skarga na obronę zastawu (*actio Serviana*), którą wprowadził pretor Serwiusz, ograniczała się do zastawu nabytego samem prawem na rzeczach przez najmobiercę do zabudowań wprowadzonych; później rozciągnięto je do wszystkich przypadków zastawu bez wyjątku, zowiąc ją: *actio quasi-Serviana*. Skarga ta, nazwana także *actio pignoraticia in rem* czyli *actio hypothecaria*, służyła w prawie klasycznem wierzycielowi do uzyskania posiadania rzeczy, prawem zastawu obciążonych celem zrealizowania tego prawa.— Por. źródła: L. 2, 3, 4, pr. l. 6 D. 20, 2. L. 4 pr. D. 2, 14. Fuhrmann „Das gesetzliche Pfandrecht des Vermiethers an den in die Wohnung eingebrachten Sachen dritter Personen" (Gryfia, Diss., 1893); Windscheid „Pandekten" (wyd. 8-e, § 231 uwaga 5); Emmerich „De l'action hypothécaire. Thèse de Paris 1894". T. D.

Inventarii beneficium, ob. Beneficium inventarii T. VII str. 390 i Benefic. deliberandi T. VII str. 389.

Inverness, miasto w Szkocyi, stolica hrabstwa tegoż imienia, w pięknej miejscowości przy uściu rzeki Ness do zatoki Inverness Firth, na północnym krańcu kanału Kaledońskiego. Posiada gotycką katedrę (św. Andrzeja, ukończ. w 1866), więzienie, przerobione ze starego zamku, dwie szkoły wyższe, fabryki wyrobów wełnianych i machin; handel w mieście jest bardzo ożywiony; mieszk. ok. 23 000 (1900). Do portu należy (1891) 59 okrętów morskich, objętości 5 281 ton, i 1 794 łodzie rybackie, objętości 11 494 tonny. Przywóz z za granicy wynosił (1891) 63 009, wywóz 27 800 funtów sterl. W blizkości I-u znajduje się Culloden Moor (ob. Culloden); w dawnym zamku miał Macbeth zamordować króla Duncana.

Invernessshire, hrabstwo w Szkocyi północno-zachodniej, składa się z części lądu stałego,

Digitized by Google

ciągnącej się od morza Niemieckiego do oceanu Atlantyckiego, i z 250 wysp (p. in. Skye, Eigg, Uist, Harris, St. Kilda). Powierzchnia hrabstwa wynosi 11 021 klm. kw. (200.1 mil kw.), bez wód 10 588 klm. kw., ludność ok. 100 000 m-ców (1900). Linia rozdziału wód biegnie blizko brzegu oceanu; po stronie oceanu znajdują się też półwyspy Glenelg, Knoidart, Arasaig i Moidart. Wielka dolina Glenmore nan Albin (ob.) dzieli kontynentalną część hrabstwa na dwie nierówne części. I. jest krajem górzystym; przechodzą przezeń góry Grampian i ich rozgałęzienia; w hrabstwie wznosi się Ben Nevis (1 343 m.), najwyższa góra na wyspach Brytańskich, Ben Attow (1 219 m.), Mam Soul (1 177 m.) i Scour na Lapich (1 151 m.). Lasów dużo jest w Glenmore i w sąsiednich dolinach. Na ziemię uprawną przypada tylko (1890) 3.2%, na łąki 2.2%, na lasy 6.2%. Głównem źródłem dochodu mieszkańców jest hodowla bydła (1890: 48 602 sztuk bydła, 675 148 owiec). Rybołówstwo jest też rozwinięte, zwłaszcza przy brzegach zachodnich (zajmują się niem 1 553 osoby). Tkactwem zajmują się dosyć po domach. Z mieszkańców (1891) posługuje się 17 276 osób (19.3%) wyłącznie językiem galickim, 44 084 (49.4%) mówi po galicku i angielsku. Dawny strój górali szkockich wyginął prawie zupełnie. Stolicą jest Inverness (ob.).

Investmest-trust zowie się w Anglii stowarzyszenie, syndykat kapitalistów pod wodzą giełdowców, dążący do korzystnego lokowania funduszów w papierach wartościowych. Stowarzyszenia takie powstają w Anglii od r. 1888 i nie są, pomimo swej nazwy, trustami (ob.) w ścisłem znaczeniu, t. j. nie są związkami dla łączenia przedsiębiorstw przemysłowych, lecz spółkami nabywającemi na rachunek wspólny akcye i obligacye, aby tą drogą osiągać wyższe korzyści oprocentowania, niżeli osiągane normalnie przez odosobnione nabywanie walorów. Niektóre jednak z tych spółek przeistoczyły się już w przedsięwzięcia spekulacyjne, podbijające kursy akcyj. St. A. K.

Invood'owie, trzej architekci angielscy, z w. XIX.—1) I. William (* w Highgate pod Londynem ok. 1771 r.—† w Londynie 1843) był przez 40 lat początkowych przeszłego wieku jednym z najczynniejszych w zakresie budownictwa gmachów publicznych i prywatnych, tak w Londynie, jako i w jego okolicach, w czem mu zresztą dzielnie dopomagali dwaj synowie: 2) I. Henryk William (* 1794—† 1843 w podróży do Hiszpanii, skutkiem rozbicia się okrętu); 3) I. Karol Fryderyk (* 1798 — † 1840). Z dzieł dwu tych architektów zasługują na wyróżnienie: galerye dobudowane w kościele św. Jana na Westminsterze; nowy kościół i szkoły św. Pankracego, na Euston Square (kościół ten, mogący pomieścić 2 500 osób, najlepiej znamionuje charakter studyów artystycznych Henryka Williama, który podróżował po Grecyi i dłuższy czas przepędził w Atenach); Regent Square Chapel, przypisywana także W. Tite'owi; Szpital Westminsterski (Broad Sanctuary), wzniesiony około 1837 na 230 łóżek; kościół Wszystkich Świętych w Great Marlow w hr. Buckingham i inne. I. William (ojciec) wydał słynne „Tables for purchasing of Estates" (Londyn 1818), które, ułożone podług tablic Baily'ego i Smarta, pod nazwiskiem I-a. doczekały się w r. 1855 siedemnastej edycyi. I. Henryk William, powróciwszy z podróży swej po Grecyi, ogłosił „The Erechteion at Athens with Marble and Terra-Cotta fragments of Athenian architecture" (folio, Londyn 1827), przełożone na język niemiecki przez Quasta (Poczdam 1843, 8-o i folio); „The resurces of Design in the Architecture of Greece, Egypt and other countries" (Londyn 1834).

Inwaginacya (łacin. *Invaginatio*), chir., ob. Wgłobienie.

Inwalidą nazywa się wojskowy, który stał się do służby niezdatnym. Po zaprowadzeniu wojsk stałych zaczęły wszystkie rządy uznawać swój obowiązek zaopiekowania się I-mi, i stąd powstały tak zwane domy dla inwalidów. Pierwszym takim domem był Hôtel des invalides, zbudowany w roku 1641 w Paryżu przez Ludwika XIV. Napoleon I rozszerzył i bogato wyposażył ten zakład i uczynił z niego pomnik sławy oręża francuskiego, przez umieszczenie w nim trofeów wojennych, t. j. zdobytych dział i chorągwi. W Anglii Karol II założył w Chelsea dom inwalidów dla wojska, a Wilhelm III, w roku 1705, w Greenwich, pod nazwą szpitala morskiego, — takiż dom dla marynarzy. W Niemczech najstarszym domem dla I-ów jest pruski, zbudowany przez Fryderyka Wielkiego „laeso sed invicto militi" w Berlinie w r. 1748; istnieją nadto podobne zakłady w Słupsku, Carlshafen, Szwerynie, Comburgu (Wirtembergia) i Benediktbeuren (Bawarya). W zakładach tych, z nielicznym zresztą etatem, znajdują obecnie przytułek tylko inwalidzi, wymagający specyalnej opieki lub dozoru, główną bowiem formą pomocy, z jaką przychodzi obecnie rząd niemiecki I om, jest pensya dożywotnia; nadto żołnierze otrzymują, gdy przeszłość ich była nienaganna, świadectwo dające im prawo do niższych posad w zarządzie cywilnym. Reformy w powyższym kierunku dokonało prawo z d. 27 czerwca 1871 r. Ażeby ułatwić rządowi wykonanie tego prowa, parlament niemiecki przeznaczył w r. 1873 z pięciomiliardowej kontrybucyi francuskiej 561 milionów marek na „fundusz inwalidów". Zaznaczyć wypada, że w Niemczech prawo do pensyi dożywotniej służy nietylko żołnierzom, którzy otrzymali na służbie ranę, lecz i tym także, którzy stali się zupełnie niezdatnymi do służby po spędzeniu 8-u lat pod chorągwią lub wogóle przesłużyli pod chorągwią

Digitized by Google

conajmniej lat 18. Liczby te, osiem i osiemnaście, są minimalne; o ile są większe, o tyle pensya jest wyższą. Dla oficerów ułożono przepisy analogiczne. W Austro-Węgrzech istnieją domy dla I-ów w Wiedniu z filią w Neulerchenfeld, w Pradze, w Tyrnawie i we Lwowie, przeznaczone: 1) dla żołnierzy, 2) dla oficerów niższych, którzy wyszli z szeregów, t. j. byli awansowani z podoficerów; 3) dla urzędników wojskowych odpowiednich stopni. Niektórym oficerom i urzędnikom służy prawo mieszkania poza „domem". Wszyscy inni oficerowie i urzędnicy pobierają pensye dożywotnie. We Francyi, tak jak w Niemczech, inwalidzi pobierają pensyę dożywotnią. Do „domu inwalidów" przyjmowani są wojskowi i marynarze wszelkich stopni, których wojna uczyniła kalekami, lub którzy zestarzeli się na służbie. Pierwszeństwo mają ci, którzy utracili wzrok lub dwa członki, względnie jeden, lecz są zupełnie do pracy niezdatni, tudzież wysłużeni wojskowi i marynarze w wieku ponad lat 60, którym rodzina nie może zapewnić stosownej opieki i wygód. — W Rossyi inwalidzi-oficerowie otrzymują pomoc ze strony rządu w postaci prawa do emerytury, wypłacanej dymissyonowanym oficerom i urzędnikom. Wojskowi, którzy na wojnie ucierpieli na zdrowiu z powodu ran i wogóle obrażeń cielesnych, noszą nazwę rannych i stanowią trzy klasy. Do klasy I należą tacy, których stan wymaga stałej opieki innej osoby; do II ci, którzy stracili jeden z organów lub członków, do III ci, którym rany przeszkadzają należycie władać jednym z członków, lub u których wskutek ran występują peryodycznie przypadłości chorobowe. Owóż ranni I i II klasy mają prawo do całkowitej pensyi rządowej, wypłacanej dymissionowanym. Następnie podczas pokoju, jeżeli powodem dymissyi jest utrata zdrowia wskutek trudów lub uszkodzeń cielesnych, to 10 lat służby daje prawo do $^1/_3$ pensyi, 20 lat do $^2/_3$, 30 lat do całkowitej pensyi. Jeżeli stan zdrowia otrzymującego dymissyę wymaga stałej opieki, to wymienione wyżej czasokresy wynoszą 5, 10 i 20 lat. Kto nie wysłużył najkrótszego nawet ze wskazanych terminów, ten otrzymuje jednorazową zapomogę. Niezależnie od tej pensyi rządowej, inwalidzi, narówni z innymi oficerami i urzędnikami, mają prawo do pensyi, wypłacanej z kasy emerytalnej, na którą potrąca się z pensyi 6%. Wreszcie nad rannymi na wojnie wojskowymi wszystkich trzech klas rozciąga opiekę swoją Komitet Aleksandrowski opieki nad rannymi, istniejący od r. 1814. Wydziela on zapomogi i wypłaca pensye z „kapitału inwalidów" i umieszcza mających kwalifikacyę odpowiednią w swych przytułkach: w Izmaile i Czesmie. Oprócz Komitetu, i rząd również zajmuje się losem I-ów żołnierzy, lecz tylko tych, którzy nie mają środków na swe utrzymanie, gdy krewni nie chcą się nimi zaopiekować. I. taki otrzymuje ze skarbu 3 ruble miesięcznie, a gdy stan jego wymaga stałej opieki trzeciej osoby, rząd umieszcza go w szpitalu lub przytułku, albo też u ludzi pewnych, i płaci za niego sześć rubli miesięcznie. P. M.

Inwalidność — jest to w nowoczesnych prawodawstwach, ochraniających interesy robotników, pojęcie niezdolności do pracy, spowodowanej kalectwem lub wyczerpaniem sił. Robotnik znajdujący się w takim stanie ma podług prawa niemieckiego o ubezpieczeniu inwalidności i starości, oraz podług innych nowszych ustaw, regulujących stosunek przemysłowców do robotników, prawo do emerytury. Co do szczegółów tego urządzenia ob. Ubezpieczenia robotnicze. St. A. K.

Inwaryant, ob. Niezmiennik.

Inwencya w muzyce, ob. Muzyka.

Inwentarz, wyraz pochodzenia łacińskiego (*inventarium*), oznacza: 1) spis przedmiotów ruchomych lub nieruchomych, stanowiących majątek danej osoby; 2) same przedmioty, nadające się do zapisania. Stąd mówi się o inwentarzu żywym i martwym. I. w znaczeniu prawnem określa głównie majątek stanowiący spadek, pozostały po zmarłym. Źródła rzymskie pod pojęcie I-a podciągają: *a*) wykaz majętności nieletniego, który sporządzał opiekun przy objęciu opieki; *b*) wykaz majątku sporządzony przez kuratora *ventris* (płodu, znajdującego się w żywocie matki po śmierci ojca); *c*) spis majątku, dokumentów, sporządzonego przez wierzycieli wprowadzonych w posiadanie dóbr dłużnika; *d*) spis przedmiotów do spadku należących, ułożony przez spadkobierców.—Według obowiązujących przepisów kodeksu cywilnego i procedury, rozporządzenie co do spisania I-a wydaje sędzia pokoju lub gminny, względnie do tego, czy majątek znajduje się w miejscowości podlegającej kompetencyi sędziego pokoju lub gminnego. Żądać spisania I-a mogą sukcessorowie, osoby, którym służy prawo wspólności, a więc małżonek, wreszcie wierzyciele spadku. Spis I-a powierza się komornikowi, wójtowi lub rejentowi. Ostatni delegowany zostaje, o ile tego żądają osoby interesowane, za uprzednią wszakże zgodą samego notaryusza.—Przy I-u mogą być obecni: pozostały przy życiu współmałżonek, domniemani spadkobiercy, wykonawca testamentu, jeśli treść tegoż jest znana, wreszcie obdarowani spadkobiercy. Wszystkie te osoby muszą być wezwane do spisu I-a. Do I-a wnosi się aktywa i passywa spadku. z dokładnem wyszczególnieniem jednych i drugich (art. 1723 i nast. u. p. c.). I. musi być obowiązkowo spisany po zmarłym, gdy do spadku przychodzą nieletni, chorzy umysłowo, bądź sami, bądź łącznie z pełnoletnimi i zdrowymi.—Skoro opiekun powołany został do opieki, obowiązany jest dopilnować bezzwłocznie spisania I-a w obecności opiekuna przydanego (art. 427 k. c. p.). Podobnież, gdy

Digitized by Google

w czasie sprawowania opieki poweźmie wiadomość o otwarciu spadku na rzecz nieletniego, obowiązany jest w ciągu dni 10 zarządzić spisanie I a. I. w ciągu miesiąca od daty zakończenia winien być złożony radzie familijnej (art. 429). Podobnież się dzieje z ubezwłasnowolnionym przez sąd. Opiekun ma obowiązek spisania inwentarza jego majątku. Spadkobierca pełnoletni ma prawo przyjąć spadek z dobrodziejstwem inwentarza (*Benefic. inventarii*). Oznacza to, że pragnie odpowiadać za zobowiązania spadku tylko w granicach pozostałego majątku, spisem inwentarza objętego. W tym celu należy przedewszystkiem zeznać osobną deklaracyę w sądzie pokoju, gminnym lub okręgowym, w zastosowaniu się do przepisów o kompetencyi sądowej i względnie do rodzaju i wartości spadku (art. 795 k. c. i art. 1750 n. p. c.). Z kolei musi być spisany sam inwentarz pod nieważnością wymienionej deklaracyi. Do spisania inwentarza prawo określa trzymiesięczny termin od daty otwarcia spadku. Następnie służy spadkobiercy 40-dniowy termin do namysłu lub zrzeczenia się spadku. Sukcesor, przyjmujący spadek z dobrodziejstwem inwentarza, nie jest obowiązany do płacenia długów z osobistego swego majątku.—Szczegóły co do dobrodziejstwa I-a ob. Spadek i Spadkobiercy. Inwentarzem nazywał się w Polsce także spis zwykle abecadłowy ustaw sejmowych, inaczej summaryusz. Stąd np. „Inwentarz praw, statutów, konstytucyj koronnych W. Ks. L., znajdujących się w sześciu pierwszych tomach «Voluminis legum» i t. d." (Warszawa 1789). Przedruk tegoż wyszedł w Petersburgu w r. 1860 nakładem Ohryzki. H. K.

Podług obowiązującego prawa każdy kupiec powinien sporządzać corocznie inwentarz swojego majątku ruchomego i nieruchomego, oraz swoich wierzytelności i długów, i zapisywać go corocznie w księgę oddzielną, na ten cel przeznaczoną, zwaną księgą inwentarzów. W buchalteryi I. i bilans otwarcia rachunków służą do wykazania w końcu roku stanu majątkowego. Sam I. buchalteryjny sporządza się możliwie zwięźle, a gdy którykolwiek z jego działów wymaga wyszczególnień, czyni się oddzielny dla niego wykaz, w I-u zaś pomieszcza się tylko summę zbiorową. Specyalne I-e sporządza się: przy spadku, przy upadłości, przy likwidacyi interesów i t. p. Szczególnych porządków buchalteryjnych wymaga I. w gospodarstwie rolnem. Odróżnia się tu I. żywy (stan zwierząt) i I. martwy (stan narzędzi). St. A. K.

Inwentarz w rolnictwie. W szerszem znaczeniu tego wyrazu przedstawiamy sobie ściśle obliczoną coroczną w danej chwili wartość całego przedsiębiorstwa rolniczego i wszystkich jego szczegółów, a więc wartość ziemi, biorąc za podstawę pierwotną cenę jej nabycia i porównywając ją z obecną jej wartością, która, wskutek trafnie obranego i wytrwale prowadzonego sposobu gospodarowania, mogła się podnieść, lub przeciwnie, z powodu złego i niedbałego gospodarowania, lub nieprzyjaznych wypadków losowych i klęsk elementarnych, uledz znacznemu obniżeniu. Dotyczy to wszystkich trzech przyrodzonych działów, z których się posiadłość ziemska składa, to jest: ziemi ornej, łąk i lasów. Lecz dla zagospodarowania posiadłości ziemskiej niezbędne są inne jeszcze czynniki, mianowicie budowle gospodarskie, domy mieszkalne i budynki służące do pomieszczenia zwierząt domowych; narzędzia służące do uprawy roli, oraz sprzętu i przerabiania na towar handlowy lub materyał użytkowy otrzymanych plonów i produktów, zaczynając od najprostszych, poruszanych ręką ludzką, jak oto: łopaty, grabie, motyki, kosy, widły, cepy, siekiery, aż do złożonych, zwanych machinami, a poruszanych bądź siłą rąk ludzkich, bądź siłą zwierząt, wiatru, wody, pary lub elektryczności. Niezbędnym też czynnikiem produkcyi rolnej są zwierzęta domowe, robocze i dochodowe; dokładny ich opis z wyszczególnieniem rasy, płci, wieku, maści czyli barwy włosa każdej sztuki zwierząt większych, jak bydła rogatego i koni, a grup zwierząt mniejszych, jak świń i owiec, stanowi też nieodzowną rubrykę w spisie inwentarza. Teraz następuje wyszczególnienie zasobów, jakie gospodarstwo posiada w snopie, w ziarnie, w słomie, sianie, innej paszy, w roślinach okopowych, w przerobach technicznych, jak np. spirytus, jeśli gospodarstwo posiada własną gorzelnię. Wreszcie stanu czynnego gospodarstwa dopełniają posiadane kapitały, należności i wierzytelności, oraz zasób gotówki potrzebnej na opłatę czeladzi i najem robotników. Stan bierny stanowić będą długi hypoteczne i inne pieniężne zobowiązania i rzeczowe służebności, czasowe lub wieczyste, ubezpieczenia i podatki. Nie ulega wątpliwości, że taki spis inwentarza, układany corocznie, na dzień zamknięcia starego i otwarcia nowego roku gospodarczego, to jest na dzień 1 lipca, na podstawie dokładnie prowadzonej w gospodarstwie rachunkowości, byłby wyrazem wzorowo prowadzonego gospodarstwa, w którym, jak w zwierciedle, i sam gospodarz, i zawezwana przez niego postronna osoba ujrzałaby wierny obraz całego gospodarstwa ze wszystkiemi jego dodatniemi i ujemnemi cechami: teoretycznie zatem nic nie można takiemu spisowi inwentarza zarzucić; lecz ze stanowiska praktycznego, rzecz się ta przedstawia inaczej. Najpierw, sama pora układania takiego opisu, pora najbardziej palących robót w gospodarstwie, to jest upraw pod oziminy, sianokosu i przygotowania do żniwa, a nawet w części i wykonywanie jego (sprzęt rzepaku) nie pozwalają gospodarzowi oderwać się od osobistego dozorowania i kontrolowania tych robót, a jąć się natomiast zmud-

Digitized by Google

nych obliczeń i sprawdzania rachunków. Dokładne wykonanie tych czynności, nawet w średnich rozmiarów gospodarstwie, nie mówiąc już o wielkiem, wymagałoby kilku tygodni czasu. Należy też wziąć w rachubę skłonność do przedstawienia własnych czynności w korzystniejszem świetle, niż to jest w rzeczywistości, a więc wysunięcie na pierwszy plan stron dodatnich, a pozostawienie w cieniu ujemnych. Przy ocenianiu pojedyńczych kategoryj niemałą odgrywa rolę upodobanie „praetium affectionis", zaciemniając nieraz jasny pogląd na rzeczy. Wyręczanie się osobą postronną w takich razach przedstawia wielkie trudności, bo i odpowiednią osobistość wynaleźć niełatwo, i wynagrodzenie jej za tę mozolną pracę nie może być niskie. Powtarzający się zatem corocznie ten wydatek wielkiem brzemieniem zaciąży na budżecie gospodarskim. Taki więc szczegółowy spis inwentarza znajdzie zastosowanie albo w dość długich, np. w 10-letnich, okresach czasu przyczem postęp lub cofanie się gospodarstwa tem wybitniej się objawi, albo w wyjątkowych razach, np. przy sprzedaży lub wydzierżawieniu majętności, przy podziale jej pomiędzy spadkobierców i t. p. W ściślejszem znaczeniu pod nazwą inwentarza rozumiemy spis i oszacowanie znajdujących się na gruncie czynników gospodarskich, dzieląc je na dwie kategorye: inwentarzy martwych i żywych. Do pierwszej należą: 1) budowle gospodarskie, stodoły, szopy, obory, stajnie, owczarnie, chlewy, kurniki, oraz domy mieszkalne właściciela, służby, czeladzi i stałych najemników; 2) narzędzia i machiny rolnicze; 3) zasoby ziarna na siew i na spożycie; 4) materyały budowlane i rękodzielnicze: kamienie, cegła, wapno, cement, budulec wielki, średni i mały, deski, stal i żelazo. Do drugiej kategoryi, często w potocznej nawie zwanej wyłącznie „inwentarzem", należą: 1) zwierzęta robocze, to jest konie i woły, u nas wyjątkowo tylko osły i muły, 2) zwierzęta hodowlane, to jest stadnina i jałownik, 3) zwierzęta dochodowe, jak: krowy dojne i owce hodowane na wełnę; zwierzęta utrzymywane na sprzedaż lub spożycie, jak: woły opasowe, owce ras mięsnych, tuczniki i drób. Nie należy jednak włączać do inwentarza gospodarczego zwierząt utrzymywanych dla osobistego użytku właściciela lub jego rodziny, jak np. konie wierzchowe i powozowe. Koszt ich wyhodowania lub nabycia, oraz utrzymania cięży na osobistym budżecie właściciela i wliczonym być musi do wydatków ponoszonych z rocznego czystego dochodu z jego majętności. Ilość inwentarza martwego i żywego zależna jest od rozmiarów i warunków gospodarstwa; jakość, a więc cena, od stopnia intensywności tak całego gospodarstwa jak i pojedyńczych jego gałęzi. St. Rew.

Inwentarz kościelny *(inventarium fundi instructi)*, opis kościoła, własności kościelnej oraz stanu parafii, jeśli się ona przy kościele znajduje. Pius V, Sykstus V, Benedykt XIII w konstytucyach nakazywali sporządzanie I-y. Prawo ogólne zalecanem było, a także wskazywany sposób wykonywania przez liczne polskie prowincyonalne i dyecezyalne synody (Synod prow. z r. 1420 i 1575; warmiński 1497, 1575, 1610; wrocławski r. 1568; chełmiński r. 1583 i 1605; lwowski r. 1763; łucki w r. 1621). I-e, o ile według wskazówek synodalnych starannie prowadzene były, są ważnym materyałem historycznym tak do dziejów ogólno-narodowych jak i poszczególnych miejscowości kraju. Po zaborze dóbr duchownych i zmianie stosunków kościelnych ukaz z d. 26 (14) grudnia 1865 r. wskazał sposób prowadzenia I-a, który odtąd specyalny otrzymał charakter. S. Pł.

Inweraryt, minerał - siarek żelaza i niklu, o składzie procentowym: 38.61 siarki, 50.06 żelaza, 11.33 niklu. Zbity, mocno magnetyczny, niewyraźny ten gatunek, zdaje się, że jest pośrednim pomiędzy pirotynem a pentlandytem. Występuje w Szkocyi, w okolicach zamku Inverary, Argyllshire, i w kopalniach Craigmuir. Z. W.

Inwersya (z łać.) jest to każde naruszenie zwykłego szyku gramatycznego, w którym naprzód idzie podmiot, następnie orzeczenie, dalej określenie i dopełnienia w pewnym oznaczonym porządku. W językach o szyku ściśle ustalonym (np. francuskim, niemieckim) I. bywa stosowana wyłącznie w celach retorycznych dla zaakcentowania pewnego pojęcia i mą bardzo liczne ograniczenia, gdyż dowolność w przestawianiu części zdań może dać powód do niejasności i dwuznaczności. Dobrą np. jest I. u La Fontaine'a: „Sur ce propos, d'un conte il me souvient"; ale niewłaściwą u Du Barlasa: „Trois fois cinquante jours le général naufrage dévasta l'univers". W językach o szyku swobodnym (np. greckim, łacińskim, słowiańskich) I. jest niezmiernie częsta, tak, iż w nich ścisły szyk gramatyczny bywa wyjątkiem. Jednakże i w tych językach dla względów stylistycznych (harmonii, dźwięczności, płynności), lub retorycznych (uwypuklenia pewnych pojęć) można zauważyć szczególny rodzaj I-yi, nazwany u nas przekładnią, polegający na tem, że dla uniknienia jednostajności rytmicznej przeplatamy wyrazy dłuższe krótszemi, tak, iżby z ich połączenia wytwarzał się miły ton mowy, np. „Myślałem, że już mi w zgięciach nóg kości się zapalą od tarcia" (Swiętochowski). Był czas, kiedy przesadnie używano przekładni, oddzielając przymiotniki od swoich rzeczowników, przysłówki od czasowników, dopełnienia od części dopełnianych, kiedy na wzór łaciny kładziono orzeczenia na końcu zdań, a to dla wywołania jakiegoś uroczystego, przynajmniej niezwykłego, wrażenia; sprowadzano zaś tylko zawiłość lub niejasność. Oto przykład z dzieł Józefa Maks. Ossolińskiego: „Gdy Uchański trzymał za ręce Orzechowskiego, hamując od wypuszczenia z pod klucza

Digitized by Google

fatalnego pisma rozbratu, poczytanego za puszkę Pandory, mającą na cały świat chrześciański jady i klęski wybuchnąć; Przerębski zlecał Franciszkowi Krasińskiemu... śpieszącemu z Wilna do Polski, prymasa kierować do łagodności; Orzechowskiemu zaś zaręczał, chociażby w tem jakaś trudność zachodziła, za swoim ją powrotem ułatwić...". Zbiegu jednakowych przypadków albo jednakowych zakończeń, pomimo różnicy przypadków, szczególniej unikać trzeba, i do tego służy przekładnia. P. Chm.

Inwersya. Nazwa ta oznacza zjawisko hydrolizy cukru trzcinowego, wywoływane przez działanie kwasów albo fermentu specyalnego — inwertyny (ob. Inwertyna). Przy hydrolizie cukru trzcinowego otrzymuje się z jednej cząsteczki trzciny cukrowej i jednej cząsteczki wody dwie cząsteczki glukozy, mianowicie: jedną cząsteczkę cukru gronowego czyli dekstrozy (d-glukozy) i jedną cząsteczkę lewulozy (d-fruktozy), według równania:

$$\underset{\text{Cukier trzcinowy}}{C_{12}H_{22}O_{11}} + H_2O = \underset{\text{d-glukoza}}{C_6H_{12}O_6} + \underset{\text{d-fruktoza}}{C_6H_{12}O_6}.$$

Cukier trzcinowy skręca płaszczyznę polaryzacyi na prawo, mianowicie jego specyficzna zdolność skręcania dla żółtego światła sodowego, czyli $[\alpha]_D = +66.5^0$; d-glukoza skręca również na prawo, przyczem jego $[\alpha]_D = +52.5^0$, lewuloza zaś skręca bardzo znacznie nalewo, mianowicie dla lewulozy $[\alpha]_D = -93^0$. Z danych powyższych wynika, że przy hydrolizie cukru trzcinowego, którego roztwór skręca płaszczyznę polaryzacyi naprawo, otrzymujemy mieszaninę, skręcającą nalewo; to odwrócenie kierunku skręcania było przyczyną, że hydrolizę cukru trzcinowego nazwano I-ą. Sam produkt I-yi, czyli mieszanina równych części dekstrozy i lewulozy nosi nazwę cukru inwertowanego. Dla inwersyi cukru wystarczają niesłychanie małe ilości kwasu; np. mieszanina 80 cz. cukru trzcinowego i 20 cz. wody — przy dodaniu 0.005% (w stosunku do cukru) kwasu solnego—ulega całkowitej I-yi już po jednogodzinnem nagrzewaniu we wrzącej wodzie. Tak słabe kwasy, jak siarkowy i węglany, inwertują cukier także bardzo szybko. Naturalny cukier inwertowany spotyka się w wielu owocach, kwiatach i innych częściach roślin; prócz tego stanowi on główną część składową miodu (w miodzie znajduje się obok 80% cukru inwertowanego, 16 — 18% wody i niewielkie ilości wosku, białka i t. d.). Cukier inwertowany z powodu bardzo powolnego krystalizowania bywa używany do konserwów owocowych i do wyrobu sztucznego miodu. Reakcya I-yi cukru trzcinowego odegrała bardzo ważną rolę w historyi chemii fizycznej, mianowicie w kinetyce chemicznej, t. j. nauce, zajmującej się badaniem szybkości reakcyj. Do badań tego rodzaju nadaje się inwersya cukru jaknajlepiej, albowiem sama reakcya idzie zbyt wolno, aby można było dogodnie śledzić ilościowy jej przebieg, z drugiej zaś strony stopień posunięcia się reakcyi daje się niesłychanie łatwo, i przytem bardzo ściśle, mierzyć za pomocą analizy polarymetrycznej. Nad badaniem szybkości inwersyi cukru pracowali: Wilhelmy, Löwenthal i Lenssen, Ostwald, Arrhenius i inni, przyczem okazała się zupełna zgodność z prawem działania mas Guldberga i Waage'go, szybkość I-i bowiem jest w każdej chwili proporcyonalna do stężenia cukru. Inwersya cukru jest reakcyą monomolekularną, t. j. taką, gdzie tylko jeden rodzaj cząsteczek podlega zmianie stężenia. Jeszcze i z innego punktu widzenia inwersya przedstawia rozległe pole dla badań fizyko-chemicznych. Wywołujące I-ę cukru trzcinowego kwasy same przemianie żadnej nie ulegają, działają przyśpieszająco, jakgdyby tylko obecnością swoją; z tego względu inwersya cukru należy do tak zwanych procesów katalitycznych. Z badań, prowadzonych nad I-ą cukru w celu wyszukania praw rządzących kataliza, okazało się, że działanie przyśpieszające wywierają tu jony wodorowe kwasów (ob. Jony); jak stwierdziły badania Arrheniusa działanie inwertujące kwasu jest tem silniejsze, im bardziej jest on zdyssocyowany. Pod względem działania inwertującego układają się kwasy w tym samym zupełnie szeregu jak i pod względem stopnia dyssocyacyi elektrolitycznej. Zdolność wywoływania I-i może więc służyć jako znakomity i nader czuły odczynnik na obecność jonów wodorowych. Arrhenius prócz tego stwierdził, że obecność obcych jonów (np. dodanie obojętnej soli) potęguje działanie katalityczne jonów wodorowych. Mut.

Inwertyna. I. jest to ferment czyli eurym, wywołujący inwersyę cukru trzcinowego (ob. Inwersya); znajduje się on w drożdżach obok drugiego fermentu, wywołującego fermentacyę alkoholową. I-nę można wydzielić z drożdży w stanie czystym; w tym celu traktuje się drożdże równą objętością alkoholu, pozostawia na parę dni, filtruje, resztę rozciera z piaskiem, ługuje za pomocą wody, poczem I-nę strąca się mocnym spirytusem. Po wysuszeniu przedstawia się I. w postaci białej jak śnieg i łatwo dającej się na proszek rozcierać masy, tworzącej z wodą pieniący się słabo żółty roztwór o obojętnej reakcyi. I. zawiera bardzo znaczną odsetkę popiołu, bo około 22%; popiół ten składa się z fosforanów potasu, wapnia i magnezu. Podnoszenie temperatury potęguje z początku działanie I-ny, poczem — po przejściu przez optimum—osłabia je aż do zupełnego zniweczenia.—Sucha I. może być nagrzana do 100°, a według Salkowskiego nawet do 160°, nie zatracając swej zdolności inwertowania cukru. I. działa hydrolizująco także na cukier mleczny, na maltozę zaś i na inulinę pozostaje bez

Digitized by Google

wpływu.—Działanie inwertujące prócz drożdży wywierają także niektóre grzybki, np. *Penicillum glaucum*, *Aspergillus niger* i t. d. Według Leubego w soku żołądkowym człowieka znajduje się enzym, wywołujący również inwersyę cukru. Mut.

Inwestycya (z łać. i włosk. *investire* = pokrywać; wypożyczać, pomieszczać kapitały), nazwa w Przedlitawii oznaczająca pokrycie budżetowe pewnego nakładu, zwłaszcza na cele kultury; w Galicyi tak nazywają pomieszczanie pieniędzy w papierach procentowych i dywidendowych. St. A. K.

Inwestygacya, oznacza badanie i poszukiwanie w śledztwie karnem (ob. Śledztwo).

Inwestytura. Tak za czasów feudalnych nazywano wprowadzenie w używanie lennych posiadłości; tak i prawo kanoniczne nazywa wprowadzenie do urzędu lub beneficyum kościelnego nowego prałata. I. świecka polegała na ceremonii wręczania przez lennodawcę lennikowi płaszcza, miecza i t. p., kościelna—na uroczystości objęcia urzędu (intronizacya dla biskupa, installacya dla kanonika).—Znanym w historyi jest spór o I-ę, rozegrany przeważnie w Niemczech i obejmujący okres czasu od Grzegorza VII (ob.) do konkordatu w Wormacyi w 1122 r. Biskupstwa i opactwa, przez wieki łącząc ziemie darowywane przez pobożnych książąt, stały się państwami feudalnemi. Ilekroć tedy nowy biskup lub opat wchodził w posiadanie tych ziem, zarówno jak i inni lennicy, musiał dopełnić obrzędu I-ry. Obrzęd sam w stosunku do duchownych został zniesiony o tyle, że zamiast płaszcza i miecza, cesarz czy książę wręczał pastorał i pierścień. Ponieważ jednak te same oznaki były godłami władzy duchownej, panujący przeto poczęli się uważać za uprawnionych do rozporządzania godnościami duchownemi. Przekonanie to utrwaliło się, i po pewnym czasie na stolicach biskupich zasiadły osobistości nic wspólnego z duchem Kościoła niemające, kreatury dworskie, pochlebstwem lub pieniędzmi zdobywające sobie godności. Taki stan zgubne począł wydawać owoce. Grzegorz VII, objąwszy rządy Kościoła, postanowił usunąć nadużycie i szeregiem pism odręcznych, a później i ekskommunik, zagroził biskupom przyjmującym I-ę, oraz cesarzowi i książętom. Śmierć Grzegorza nie położyła kresu jego dążeniom. Sprawę tę po nim podjęli: Wiktor III i Urban II. Za Paschalisa II zmieniły się warunki, na których Stol. Ap. pragnęła spór załatwić, bo gdy Grzegorz VII, Wiktor III i Urban II chcieli bezwzględnego usunięcia I-y, Paschalis II, uznając prawa zwierzchnicze panujących do ziem lennych, a nie chcąc, by duchowni pozostawali w zależności od władzy świeckiej, zobowiązał się zmusić biskupów i opatów do zwrócenia posiadłości lennych koronie, żądając wzamian od panujących, aby nie rościli sobie żadnych praw do obioru dygnitarzy kościelnych (Baronius „Annales" r. 1111). Na tych podstawach zawarto umowę i Henryk V zaprzysiągł ją w Sutri. Zanim jednak wprowadzono ją w wykonanie, cesarz, zdradziecko pojmawszy papieża, groźbą okaleczenia i śmierci zmusił go do przyznania sobie prawa I-y. Uwolniony z więzienia Paschalis II, a za nim Sobór Laterański (1116) potępili I-ę; toż samo uczynili Gelazy II i Kalikst II. Wytrwała obrona praw Kościoła wywołała obudzenie się ducha wśród panów duchownych i świeckich i pod ich naciskiem Henryk V zmuszonym był zawrzeć pokój. W r. 1122 na sejmie w Wormacyi cesarz zrzekł się I-y przez pierścień i pastorał, przyzwolił na wolny obiór i konsekracyę, a tylko z tytułu ziem lennych zostawił sobie prawo nadawania I-y przez berło. Na Soborze Laterańskim (IX) w 1123 r. ugoda w Wormacyi otrzymała potwierdzenie i odtąd względny spokój zapanował pomiędzy władzą duchowną a świecką. — Por. „Encykl Kość."; „Słownik Apolog." (t. II); Holzwarth „Hist. Pow."; Bouillet „Dictionnaire d'Hist.". S. Pł.

Inwestytura w Polsce. Jej źródłem, jak i na Zachodzie, była u nas idea absolutnej zwierzchności panującego nad państwem. Ponieważ jednak pierwsi duchowni przybywali do Polski z Zachodu i stanowili za Mieszka I lub Chrobrego najstarszy łącznik kulturalny pomiędzy ziemiami piastowskiemi i Europą; ponieważ naczelny jej władzca, cesarz św. Imperyum Rzymskiego, państwa Piastów bynajmniej jeszcze nie uznawał, uważając je za predestynowaną zdobycz swoich margrafów: przeto źródłem uprawnienia dla pierwszych biskupów polskich do objęcia obowiązków — raczej apostolskich, aniżeli kościelno - administracyjnych, była, w znaczeniu europejsko-prawnem i kościelnem, przedewszystkiem władza cesarska. Źródło to pozostawałoby jednak było często abstrakcyjnem bez poparcia faktycznej władzy krajowej, t. j. władzy Piastów. Taki stan rzeczy trwał przypuszczalnie, a najprawdopodobniej, aż do zjazdu gnieźnieńskiego w r. 1000, kiedy cesarz Otton III przelał na Chrobrego swoje idealne prawa zwierzchnictwa nad Polską, a wraz z niemi i ówczesną ich cząstkę integralną, t. j. prawo I-y.—Wskutek tego zarówno Chrobry jak i jego następcy obsadzali biskupstwa polskie wedle swego uznania, przedstawiając kandydata do wyświęcenia metropolicie, lub posyłając go po sakrę do Rzymu. Tak w r. 1101 Władysław Herman nadał biskupstwo krakowskie Czesławowi, a pierwszy biskup pomorski sam przyznał, że również z nadania Krzywoustego, tudzież ks. pomorskiego Warcisława, katedrę swoją otrzymał, podczas gdy sakry biskupiej udzielił mu papież Innocenty II. Owe peregrynacye po sakrę do Rzymu, acz wyjątkowe i nie świadczące bynajmniej o tem, by monarcha zrzekł się prawa I-y, doprowadziły jednak do opinii, że urzędy kościelne tylko władza duchowna ma prawo nadawać. Opinia taka

Digitized by Google

ugruntowała się w Polsce na podstawie żarliwości religijnej dopiero w wieku XIII; przedtem o kanonicznem obsadzaniu biskupstw, t. j. o prawie wolnego wyboru biskupów przez kapituły i o ich wyłącznem zatwierdzaniu przez papieży, nie może być mowy. Nadawanie I-y duchownej (ob. Lenna) odbywało się w Polsce, podobnie jak i na Zachodzie, przez wręczenie pastorału i pierścienia obdarowanemu przez monarchę. Panujący obsadzał również opactwa i prebendy kapitulne aż do XIII wieku, a z prawem obsadzania łączyć się musiało zarazem i prawo składania z urzędu. (Por. Wł. Abrahama „Organizacya Kościoła w Polsce do połowy XII wieku", wyd. 2-e Lwów 1893, str. 223—227). Później, po zwycięstwie gregoryańskiej reformy Kościoła, uderzającej ze strony Stolicy Apostostolskiej taranem wzmocnionej potęgi papiestwa—przedewszystkiem w I-ę, wypadło w dobie dzielnicowej staczać nieraz książętom polskim z biskupami energiczne walki nietylko o resztki świeckiego zwierzchnictwa nad Kościołem i bezpośredniemi jego sprawami, ale wprost o sam zakres władzy monarszej w kraju. Wtedy-to i w wieku XIV książęta polscy wywodzili swe prawa do obsadzania biskupstw, a więc—do rodzaju uszczuplonej I-y, pozbawionej już symbolizmu (pastorał, pierścień)—powstałego niegdyś ze źródeł wyłączności władzy świeckiej—z tytułu fundacyi katedr biskupich przez nich samych, lub przez ich przodków. Zwyciężyły jednak nie tytuły prawne, lecz okoliczność odmiennego charakteru. Oto Kościół, nie mogąc obejść się, z natury rzeczy, bez pomocy władzy świeckiej (*brachium saeculare*), musiał ją sobie zyskiwać bądźcobądź. Wyniknął stąd wszędzie, a więc i w Polsce, kompromis faktyczny, poruszany niekiedy w konkordatach urzędowych, a zasadniczy, bo niezbędny i żywotny, pomiędzy władzą monarszą a papieską. To też wszelkie nominacye na wyższe dostojeństwa kościelne odbywały się wogóle za wspólnem porozumieniem się obu władz (przyczem, jeśli nie o biskupa chodziło, miejsce kuryi rzymskiej zastępowała w niektórych wypadkach wśród pertraktacyi z rządem właściwa władza biskupia). Była to, od XIV w. począwszy, kardynalna zasada dziejowa, wytworzona na gruncie dawnej I-y. Rzadkie odstępstwa od tej zasady i zawikłania, powstające na ich tle, należą do historyi poszczególnych wydarzeń. J. K. K.

Inwitaryum (*invitare* = wzywać, zapraszać), wstęp do porannych modlitw Kościoła, jutrznią (*matutinum*) zwanych. S. Pł.

Inwolucya, nowołać. *involutio* od *in* + *volvere* = zwijać, oznacza sprawę odwrotną do ewolucyi czyli rozwijania, nie w biologicznem, lecz w metafizycznem znaczeniu. Poczynając od Wieków Średnich, mistycy, panteiści i przedstawiciele romantycznego idealizmu niemieckiego w pierwszej połowie XIX wieku ewolucyą nazywali emanacyę, wywijanie się doświadczalnych form bytu z podstawowej substancyi, np. Boga, idei, jaźni, woli powszechnej, według pewnego porządku albo planu uszczeblowane. Wobec tego, odwrotnie — znikanie, powrót doświadczalnych form bytu do swego źródła, nazywano I-ą. Mikołaj Kuzańczyk pojęcie zawartości pierwotnej wszystkiego w Bogu oznacza mianem I-i albo komplikacyi, świat zaś widomy nazywa ewolucyą czyli eksplikacyą Boga. Według Leibniza śmierć jest I-ą organizmu żywego („Monadologie" § 73). Chrystyan Wolf utrzymuje, że w postrzeżeniu zmysłowem zawarta jest cała przeszłość, przyszłość i teraźniejszość, t. j. że dałyby się one wysnuć racyonalnie, gdybyśmy potrafili dokładnie zastosować zasadę racyi dostatecznej („involutio praetereti et futuri omniumque praesentium in idea sensuali". «Psychologia rationalis» § 188). Herbart i psychologowie jego szkoły mówią o I-i wyobrażeń, co ma oznaczać potencyalną zawartość jednych wyobrażeń w drugich (Volkmann „Lehrbuch der Psychologie", wyd. 3-e, tom I str. 448 — 450). Spółcześni biologowie-ewolucyoniści I-ą nazywają niekiedy wszelkie objawy uwstecznienia, cofnięcia się w rozwoju w świecie jestestw organicznych. — Por. Implikacya. Ad. M.

Inwolucya jest to pewna odpowiedniość dwóch utworów geometrycznych, którą np. w przypadku dwóch prostych punktowych określamy w ten sposób: Niechaj podkłady dwóch wzajemnie rzutowych prostych punktowych zlewają się z sobą i niechaj dwa punkty A i A_1 tych dwóch utworów odpowiadają sobie podwójnie, to znaczy, że punktowi A, uważanemu za punkt pierwszej prostej, odpowiada punkt A_1 drugiej i nawzajem punktowi A_1 pierwszej prostej odpowiada punkt A, uważany za punkt drugiej; mówimy wtedy, że obie proste punktowe są w inwolucyi. W sposób analogiczny określa się I. dwóch pęków promieni, a także I. prostej punktowej i pęku promieni. Istnieją i inne określenia I-i, mające charakter metryczny, i tak np. pary punktów A, A_1, B, B_1, C, C_1 i t. d., nazywają się inwolucyjnemi, jeżeli wzięte z odpowiedniemi znakami iloczyny odcinków MA, MA_1, MB, MB_1, MC, MC_1..., gdzie M jest punktem na prostej, mają wartość stałą; punkt M nazywa się środkiem I-i. Określona wyżej I. nazywa się kwadratową, bo w przedstawieniu analitycznem wyraża się równaniem stopnia drugiego. Istnieją I-e rzędów wyższych, sprowadzające się analitycznie do równań stopnia wyższego nad drugi. Pojęcie o I-i zawdzięczamy Desargues'owi (ob.), potem teoryą tej odpowiedniości zajmowali się: Chasles, v. Staudt, Möbius i wielu innych. S. D.

Inzendorf, wieś w Austryi niższej, w powiecie Hiezing, nad Liesingbachem u stóp Wienerbergu, i na liniach dróg żelaznych: Mödling-Pottendorf kolei południowej, Penzig-Kaiser Ebers-

Digitized by Google

dorf—kolei państwowych i Wiedeń-Wiener Neudorf—lokalnej. Ma stacye: pocztową i telegraficzną, zamek, zakład leczniczy dla obłąkanych i dla cierpiących na choroby nerwowe, drukarnię perkalików, fabrykę konserw, spirytusu, tapet, wyrobów stalowych i największą w całej Austryi cegielnię. Mieszkańców (1900) ok. 4500, a w tej liczbie ok. 200 Czechów. Część północną I-u, położoną na Wienebergu, z 8507 mieszkańców, r. 1890 wcielono do powiatu Wiedeńskiego. Na Wienebergu (236 m. wysokości) wznosi się pomnik, zwany Spinnerin am Kreuz, albo Crispinus Kreuz, postawiony r. 1451. R.

Inzow Jan syn Nikity, rossyjski generał piechoty (* 1768—† 1845). Do służby wojskowej wstąpił jako kadet r. 1785; uczestniczył w wojnach: tureckiej, polskiej, włoskiej i w napoleońskich; r. 1805 był generałem dyżurnym armii Kutuzowa, a 1813 „armii polskiej" Benigsena. R. 1818 został głównym kuratorem i prezesem komitetu kolonizacyjnego Rossyi południowej, a 1820 namiestnikiem pełnomocnym Obwodu Bessarabskiego. Jako kurator kolonistów, był bardzo surowym, aż do srogości, zwierzchnikiem. Pod jego naczelnictwem zostawał Puszkin podczas swego zesłania do Rossyi południowej. Podług świadectwa Grota I. należycie zrozumiał swoje stanowisko wobec oddanego pod swą opiekę znakomitego pisarza, którego był powinien zachować dla dobra i chwały ojczyzny; to też traktował pobłażliwie młodzieńcze uniesienia wygnańca, a nawet pozwolił mu odbyć z Rajewskim podróż na Kaukaz i do Krymu, która tak dobroczynną była dla poety.—„Encykłopediczeskij słowar" Brockhausa i Efrona. K.

Inżuł albo **Izyżuł**, rzeka stepowa w okręgu Aczyńskim, gub. Jenisejskiej, ma źródła we wzgórzach prawego brzegu rzeki Urjup, wpada do jeziora Białego. Płynie krętym, spokojnym biegiem, zraszając żyzną równinę stepową. Długość I-u wynosi wiorst 300, szerokość od 5-ciu do 15-u sążni; dno ma iłowate, ryb niewiele. Z prawej strony przyjmuje: Sorałę i Soksę, z lewej: Tarchankę, Jagnę, Czereszkową i Terechtę, Bajtową i Sołgon. Nad I-em i jego dopływami leży 19 wsi, z których trzy bardzo znaczne. Jezioro Białe, przyjmujące I., ma 30 wiorst długości, a 3—5 szerokości. R.

Inżynier, ob Inżynierya.

Inżynierya—grupa umiejętności stosowanych, która nie da się ściśle odgraniczyć z jednej strony od wiedzy teoretycznej, z drugiej zaś — od technologii i rzemiosł. Rozumiemy pod tą nazwą głównie umiejętność budowania różnych układów ciał użytecznych, przeznaczonych do zaspakajania pewnych potrzeb człowieka. Wchodzi tu budowa domów i gmachów publicznych (budownictwo), budowa dróg, mostów, kanałów, portów (inż. właściwa), urządzanie kopalni (górnictwo), budowa fortyfikacyj (inż. wojenna), melioracye rolne (inż. rolnicza), budowa okrętów (inż. morska), budowa machin, urządzanie fabryk i t. d. Ponieważ działania inżynierskie odbywają się nad ciałami i zjawiskami naturalnemi, muszą być zatem oparte na dokładnej znajomości tych ciał i zjawisk; istotnie też podstawę I-i stanowią nauki przyrodnicze: fizyka i chemia, a głównie mechanika, także geologia, mineralogia, meteorologia i inne. W każdem zagadnieniu I-i potrzeba na zasadzie danych — dotyczących warunków, w których pewna budowa ma powstać, a także celu, do którego ma służyć—obrachować siły, działające na jej różne części składowe, przewidzieć zjawiska, jakim części te będą podlegały, i odpowiednio do tego wyznaczyć ich układ i wymiary. Stąd pochodzi bardzo rozległe zastosowanie matematyki w I-i, a szczególniej arytmetyki, algebry, rachunku różniczkowego, całkowego i geometryi w nader rozległym zakresie. Tak więc pomiędzy wiedzą teoretyczną a I-ą istnieje bardzo ścisły związek i bardzo żywe oddziaływanie wzajemne. Logicznie i naturalnie rozwój matematyki i nauk przyrodniczych musi poprzedzać postępy I-i. Pewne zjawisko może być wyzyskane w celach utylitarnych przez I-ę dopiero wtedy, gdy zostało zbadane przez teoryę. Tem niemniej I. ze swej strony silnie oddziaływa na nauki teoretyczne przez to mianowicie, że w swym ruchu postępowym napotyka zagadnienia, których elementy nie zostały jeszcze opanowane przez teoryę, a to właśnie wywołuje badania teoretyczne. Tak np. potrzeby I-i wywołały powstanie geometryi wykreślnej, która znowu silnie oddziałała na ukształtowanie metod geometrycznych w wieku XIX. W ten sam sposób powstała statyka graficzna i rozmaite rachunki graficzne, które w nowszych czasach z korzyścią zastępują w wielu razach metody analityczne. Bardzo silnie oddziaływa I. na rozwój kinematyki, nauki o energii, teoryi ciepła, elektryczności itd. Również ścisły związek i silne oddziaływanie istnieje pomiędzy I-ą a rzemiosłami. Każda budowa, zaprojektowana przez I-ę, da się wykonać jedynie za pomocą szeregu czynności rzemieślniczych: I. musi się zatem ściśle rachować ze stanem rzemiosł, i rozwój jej jest uwarunkowany równoległym ich rozwojem. Nawzajem I. przyczynia się bardzo skutecznie do postępu rzemiosł, stawiając im coraz nowe zadania, dostarczając coraz nowych materyałów, narzędzi i machin. W każdej gałęzi wiedzy inżynierskiej można wyróżnić dwie części, a mianowicie: po pierwsze, opisy urządzeń już istniejących wraz z ich teoryą i krytyką; powtóre, zasady, według których nowe urządzenia powinny być wykonywane. Ta druga część składa się głównie z metod rachunkowych (analitycznych lub graficznych), za pomocą których można wyznaczać różne szczegóły zamierzonej budowy, a także z danych licz-

Digitized by Google

bowych, zaczerpniętych z praktyki lub z doświadczeń specyalnych.—Wspomniane wyżej teorye, krytyka urządzeń istniejących, metody służące do wykonywania nowych, stanowią tak obszerny odłam umiejętności ludzkiej, że wszystko razem wzięte przy studyach inżynierskich przewyższa siły przeciętnej jednostki: dlatego też dziś cała treść I-i dzieli się na pewne klasy, niby fakultety, z których każda uprawia jeden tylko wyłączny jej odłam. We wszystkich krajach spotykamy inżynierów wielu specyalności, a każdy z nich opracowuje ten tylko dział I-i, który się staje wyłącznym jego zawodem.—Wyraz „inżynier" pochodzi od hiszpańskiego *ingenieros*; tak nazywano techników, którzy trudnili się budową machin wojennych (*engenio* lub *ingenio*, od łać. *ingenium*=zdolność wrodzona), wyrzucających pociski. Z wynalezieniem prochu machiny te wyszły z użycia, a do kompetencyi techników wojennych weszła artyllerya i fortyfikacya. Przy wzrastającym wpływie nauk matematycznych i przyrodniczych na sztuki i rzemiosła ostatniemi czasy zaczęto stosować nazwę inżyniera do innych techników biegłych w swoim zawodzie.—Każdy inżynier oprócz wyłącznej specyalności powinien posiadać znajomość matematyki, mechaniki, chemii, fizyki i budownictwa, oraz być należytym rzeczoznawcą w rzemiosłach, z jego zawodem związanych. Specyalne zaś wiadomości określa się w sposób następujący: inżynier górniczy ma za zadanie wydobywanie bogactw mineralnych i przerabianie ich na materyały pożyteczne. Powinien znać zasady i posiadać umiejętność w całej rozciągłości górnictwa (ob.) i hutnictwa (ob.). Inżynier dróg kommunikacyi lądowych i wodnych ma za zadanie budowanie tych dróg, ich eksploatacyę i konserwacyę, oraz wznoszenie wszelkich budowli z drogami związanych, jak to: stacye, dworce, mosty, szluzy, przystanie, porty, wały ochronne, irrygacye i t. p. Inżynier architekt (czyli inżynier cywilny), traktując budownictwo ze strony architektury pięknej, powinien umieć zadość uczynić wszelkim wymaganiom wygody i pożyteczności przy budowie domów mieszkalnych, kościołów, budowli monumentalnych itp. Inżynier technolog otrzymuje wykształcenie, dające umiejętność budowania fabryk wszelkiego rodzaju z ich wewnętrznem urządzeniem, oraz prowadzenia w nich fabrykacyi. Z powodu zbyt wielkiej rozmaitości wyrobów obecnego przemysłu fabrycznego fakultet ten dzieli się na wydział mechaniki stosowanej i chemii stosowanej, a te wydziały podlegają dalszej jeszcze specyalizacyi. Wydział mechaniki stosowanej dzieli się na: elektrotechnikę, kolejnictwo, budowę motorów i statków, budowę najrozmaitszych machin wykonawczych; do niego również należą: włóknictwo, młynarstwo, papiernictwo i t. p. Wydział chemii stosowanej dzieli się na fabrykacyę wyrobów spożywczych: cukier, spirytus, piwo, krochmal i t. p. i na fabrykacyę wyrobów chemicznych: destylacya węgla i drzewa, gaz, farbierstwo, nafta, ceramika, cement, kwas, sole i inne chemikalia. Inżynier wojskowy ma za zadanie stosowanie do obrony kraju wszelkich zdobyczy techniki; przeto w tym zawodzie powstaje kilka odrębnych specyalności. Zadaniem inżyniera fortecznego jest budowanie fortec i umiejętna ich obrona, wykonywanie wszelkich urządzeń do rozlokowania siły zbrojnej, zapasów i prowiantów potrzebnych (koszary, magazyny). Inżynier polowy zajmuje się wykonaniem robót niezbędnych przy obleganiu fortec, oraz wykonywa wszelkie roboty wpływające na ochronę wojsk czynnych. Inżynier geograf czyli topograf ma za zadanie prowadzenie tryangulacyi i wszelkich pomiarów, oraz układanie kart geograficznych i topograficznych dla celów wojennych. Nakoniec inżynier okrętowy zajmuje się budową okrętów wojennych, zaopatrzeniem floty we wszelkie utensylia niezbędne do obrony brzegów i wojny morskiej.—Wykształcenie inżynierów we Francyi i Rossyi (która się na Francyi wzorowała), odbywa się w zakładach urządzonych osobno dla każdej specyalności; dlatego w tych krajach spotykamy dawniej założone szkoły: inżyn. górniczych, dróg i mostów, technologów, architektów i t. d.; zaś Belgia, Szwajcarya i Niemcy dla wykształcenia zawodowego pozakładały politechniki, z których każda posiada takie fakultety, jakich specyalistów pragnie wykształcić. Niezależnie od zalet, jakie politechniki przedstawiają ze stanowiska gospodarstwa społecznego, gdyż te same muzea, gabinety fizyczne, laboratorya i profesorowie mogą służyć dla rozmaitych specyalności, nadto jeszcze doświadczenie wykazało, że wychowańcy politechnik przędzej się rozwijają na działaczy pożytecznych. Pochodzi to z tej mianowicie przyczyny, że wykształcenie w politechnikach nie jest zgóry ujęte w ściśle określone ramy i odosobnione, i że obcowanie młodzieży różnych specyalności technicznych i oglądanie prac wykonanych w rozmaitych gałęziach techniki wyrabiają w uczniach rozleglejszy pogląd na zadania inżyniera i łatwiej go przygotowują do pełnienia obowiązków, które sobie obiera, czy-to z własnego powołania, czy też z konieczności, w jakiej go los po ukończeniu szkoły postawi. Dlatego przy zaprojektowaniu w Warszawie (1897) wyższej szkoły technicznej nie otworzono instytutu technologicznego, lecz założono politechnikę, która od roku szkolnego 1902—3 posiadać będzie cztery wydziały: mechaniczny, chemiczny, budowlany i górniczy. A. Kusz.

Io (po grecku Ἰώ, genit. Ἰοῦς; po łacinie Io, genit. Ius i Iōnis): 1) córka argolskiego króla Inachosa, albo też, według innych wersyj—Iasosa, Argosa, Avestora albo Pei-

Digitized by Google

rena, czarująca urodą swą kapłanka bogini Hery w Argos, ku której sam Zeus gorącym zapałem rozgorzał. Wszakże Hera zazdrosna pilnie śledziła każdy krok swego męża. Przemienił wtedy kochankę swą Zeus, aby nie być *in flagranti* przydybanym, w piękną krowę białą, łudząc się miłą nadzieją, że w tej postaci uniknie nałożnica jego gniewu zawziętej bogini. Lecz Hera przebiegła wyprosiła sobie piękne bydlę u małżonka jako miły dar i dała mu na stróża Argosa Panoptesa (=wszystkowidzącego). Z polecenia Zeusa, pragnącego Io i siebie zwolnić od świadka zbytecznego, zabił Hermes Argosa, wszakże Hera dopuściła w tej chwili szał na krowę i kazała ją ścigać bezustannie ogromnemu bykowi, tak, że po ziemiach i morzach bez chwili wytchnienia się błąkała, aż wreszcie w Egipcie nad Nilem spokój znalazła, postać ludzką odzyskała i Zeusowi syna, zwanego Epaphosem, powiła. Za sprawą Hery ukryli go Kuretowie (ob.), których Zeus za to raził piorunem. Po długiem, mozolnem szukaniu znalazła wreszcie Io syna swego w Syryi, udała się z nim do Egiptu, a tutaj wyszła za mąż za króla Telegonosa. Po śmierci do boskiej godności wyniesioną Io czcili Egipcyanie jako Izydę. Epaphos zaś zasiadł na tronie egipskim i miasto Memphis zbudował (Apollod. 2, 1, 3; Ovid. Metam. 1, 583 i nast.). Z Libii, córki Epaphosa, według której ziemia Libijska miano swe otrzymała, zrodzili się Agenor i Belos, a Belosa synami są: Phineus, Kepheus, Danaos i Aigyptos (ob.). Późniejszemi czasy, począwszy od aleksandryjskiej epoki, kiedy kult egipskiej Izydy po całej Grecyi się rozszerzył, identyfikowano Io z boginią Izydą (ob.), ponieważ obie istoty wyobrażano w podobny sposób, i to z rogami krowiemi (Aesch. Prom. 562 i nast.; Herod. 2, 41; Eurip. Phoen. 1123; Macrob. Sat. 1, 19; Hygin. Fab. 150). Barwna opowieść mityczna o Io stanowiła zawsze bardzo wdzięczny temat dla poetów starożytnych; obszernie więc z fantastycznych legend owych korzystają tragiczni poeci: Eschyl w tragedyach „Prometheus" i „Supplices", Sofokles w „Inachos" i Euripides; w komedyi szczególnie Arystofanes; w aleksandryjskiej epoce Kallimachos, Moschos, a wreszcie Nonnos; z rzymskich poetów napisał Atticus na tej osnowie osobną tragedyę, a Wergiliusz, Owidyusz, Waleryusz Flaccus i inni—często, a nieraz nawet obszernie, opowiadają szczegóły z owej mitycznej legendy. Istotne znaczenie całej opowieści o Io, wykryte zresztą już w Wiekach Starożytnych, jest prawdopodobnie następujące: Io, nazwa utworzona od słowa *ἴναι*, chodzić, a zatem=chodząca, oznacza boginię księżyca, równie jak on w rozmaitych przemianach po stropach niebieskich, a nad nią niejako czuwa Argos Panoptes, tysiącem ócz obdarzony, barwne uosobienie nieba, nieprzeliczonemi gwiazdami obsianego; piękna zaś legenda mityczna zbliżyła boginię do ludzi, a symbolizując wyraźnie półksiężyc jako krowę z rogami, przeniosła na ziemię błąkanie się jej po nieba przestworach. Inni znowu uczeni uważają Io za boginię ziemi, tłómacząc nazwę jej jako skrócenie z wyrazu Διώ (por. art. Dione). Według innego zdania wreszcie ma mityczna opowieść o Io oznaczać peryodyczne wzbieranie Nilu, przyczem nazwę Epaphosa wywodzą jako pochodzącą od egipskiego Apisa (ob.). Niektórzy jeszcze dostrzegają w legendzie o Io symbolizowanie odwiecznych wędrówek jońskiego plemienia.—Por. Engelmann „De Ione dissertatio archaeologica" (Berlin 1868); Overbeck „Commentatio de Ione telluris, non lunae deo" (Lipsk 1872); Siecke „Beiträge zur genaueren Erkenntniss der Mondgottheit bei den Griechen" (Berlin 1885). — 2) nazwa 85-ej planetoidy. S. Drz.

Iobates (po grec. Ἰοβάτης), król Licyi w Azyi Mniejszej, ojciec Antei albo Stheneboi. Gdy Akrisios (ob.) wypędził Proitosa z ziemi Argolskiej, uciekł on do Licyi na dwór I-a, który go jako zięcia przyjął i siłą zbrojną na tronie królewskim w Tirynsie argolskim znowu osadził; od tego zaś czasu panuje Akrisios w Argos, a Proitos w Tirynsie. Skutkiem oszczerstwa żony wysyła Proitos Bellerofonta (ob.) z listem, tajemniczemi znakami skreślonym, do teścia swego w Licyi, ażeby go tam ze świata zgładził; wszakże I. przyjmuje go z serdeczną gościnnością i dopiero dziesiątego dnia dowiaduje się o zleceniu zięcia swego. Wysyła zatem Bellerofonta na niebezpieczne przygody, jak na walkę z Chimerą (ob.), z bitnymi Solimami i Amazonkami. Gdy jednakże bohater we wszystkich tych przeprawach zwycięstwa odnosi, a wreszcie nawet z zastawionej przez najdzielniejszych Licyjczyków zasadzki cało wychodzi, poznaje I., że Bellerofontes niewinnym być musi i z boskiego zapewne pochodzi rodu; oddaje mu też drugą swą córkę Filonoę, zwaną także Kasandrą, Alcymeną, Antikleią, za żonę i dzieli z nim władzę królewską. Według świadectwa Plutarcha (De mul. virt. 9, 248 A) miał I. ścigać swą nienawiścią Bellerofonta, nawet i po przejściu wszelkich prób niebezpiecznych, tak, iż młodzieniec udaje się nad morze i błaga Poseidona, aby za krzywdy tak wielkie kraj cały ciężko skarał. Mityczną legendę o I-ie opracował Sofokles w tragedyi, z nazwy jego mającej dla siebie tytuł. — Por. Homer Il. 6, 168 i nast.; Diod. Sic. 6, 7, 8; Apollod. 2, 2, 1; 3; Suidas s. v.; Hygin. Astr. 218; Fab. 57. S. Drz.

Iofon (po grecku Ἰοφῶν), syn wielkiego tragicznego poety greckiego Sofoklesa i Nikostraty, ojciec młodszego Sofoklesa (Corp. inscr. Att. 2, 672, 37). Miał on ojca swego przed sądem fratorów oskarżyć, jakoby zasłabł na umyśle i niezdolnym był zarządzać majątkiem, który winien oddać rodzinie. Wtedy Sofokles odczytał podobno przed sądem skomponowaną naon-

Digitized by Google

czas tragedyę swą: Edyp w Kolonos, albo też tylko prześliczną ową pieśń chórową, wielbiącą Ateny, a dowiodłszy takim sposobem niespożytej wiekiem podeszłym tęgości swego umysłu, został nietylko od niecnej potwarzy oczyszczonym, lecz nadto sędziowie jednomyślnie go jeszcze szczególnym zaszczytem uczcili. Chociaż sprawę tę przykrą opisuje wielu starożytnych pisarzy, pomiędzy nimi Cyceron (Cat. maj. 7), to niemniej wolno o prawdziwości jej powątpiewać; wygląda ona istotnie raczej na złośliwy koncept jakiegoś poety komicznego, który zadrwić sobie chciał ze sztywnego i nudnego I-a, przedstawiając go w takiej zgryźliwej roli na scenie. I. sam bowiem uprawiał również niwę tragicznej poezyi i kilkakrotnie, jeszcze za życia ojca, wyszczególnionym został nagrodami w konkursach dramatycznych. Zarzucano wprawdzie jego sztukom, które wykazywały podobno wielkie podobieństwo z tragedyami ojca, że je niesamodzielnie pisał albo też niesumiennie wyzyskiwał, a przytem miał być nudnym, rozwlekłym i pozbawionym wszelkiego zapału (ψυχρὸς καὶ μακρός). Napisać miał I. 50 tragedyj; lecz prócz 6-iu tytułów dochowały się z nich tylko dwa fragmenty. Ogłoszone one są w Naucka „Tragicorum Graec. fragm." (str. 761 i nast., wyd. 2-e Lipsk 1889).— Por. Wolff „De Iophonte poeta tragico dissert." (Lipsk 1884). S. Drz.

Iokaste (po grecku Ἰοκάστη), córka Tebańczyka Menoikeusa, siostra Kreonta, żona tebańskiego króla Laiosa, matka Edypa (ob.). Gdy ten ojca swego Laiosa w nieświadomości zabił i zagadkę Sfinksa (ob.), potwora, pustoszącego całą ziemię tebańską, rozwiązał, dostał od wdzięcznych Tebańczyków w nagrodę rękę królowej I-y, własnej swej matki. Skoro później straszliwy ten związek kazirodczy na jaw wyszedł, zadała sobie I. z rozpaczy śmierć przez powieszenie się. Według świadectwa Pherekydesa (Schol. ad Eurip. Phoen. 53) spłodził Edyp ze swą matką synów Phrastora i Laonytosa, którzy zginęli w wojnie z orchomeńskimi Mingami. Po śmierci I-y ożenił się Edyp z Euryganeją, podawaną przez niektóre źródła za siostrę I-y, a ta powiła mu Antygonę i Ismenę, Eteoklesa i Polyneikesa; gdy tymczasem Sofokles w sławnej tragedyi swej Edyp Król mieni Edypa i I-ę rodzicami wszystkich czworga rodzeństwa. Nazwisko I-y podają szczególnie attyccy poeci tragiczni, Homer zaś i starsi poeci nazywają ją Epikastą. Straszliwe losy I-y stanowiły bardzo wdzięczny temat dla greckiej tragedyi; i tak opracował je Sofokles w obydwóch Edypach, Eschyl zaś i Eurypides w tragedyach, tytuł „Iokaste" noszących, które wszakże do naszych czasów nie przechowały się. — Por. Homer. Od. 11, 271 i nast.; Apollod. 3, 5, 6. S. Drz.

Iolaos (po grecku Ἰόλαος, w dorydkim dyalekcie Ἰόλας, w jońskim Ἰόλεως), syn Ifiklesa, przyrodniego brata Heraklesa i Automeduzy, uczestnik w łowach Kalydońskich i w wyprawie Argonautów, najwierniejszy towarzysz Heraklesa, służący mu zawsze chętnie dzielnem swem ramieniem w czynach bohaterskich, mianowicie zaś w walce z Hydrą (ob.); w tej właśnie sytuacyi przedstawia często I-a razem z Heraklesem starożytna sztuka grecka, mianowicie na wazach malowanych. Gdy Herakles starał się o względy Ioli (ob.) odstąpił I-owi żonę swą Megarę. Był I. także obecnym przy zgonie Heraklesa na górze Oita i na wyraźne życzenie jego stos mu wystawił, a po śmierci wielką mogiłę na cześć przyjaciela usypał. Sam zaś śmierć znalazł, gdy w rozstrzygającej walce Heraklidów z królem Eurystheusem (ob.) najświetniejszych czynów waleczności dokonał i samego króla zabił, gdy życie ucieczką ratować zamyślał. Według innej opowieści mitycznej miał I. umrzeć na wyspie Sardynii, gdy mu bogini Hebe, na usilne prośby Heraklesa, w podeszłym wieku młodzieńcze siły wróciła. Jak Pindar (Ol. 9, 149) świadczy, oddawano mu cześć boską w Tebach. Sofokles napisał tragedyę I., wszakże nic się z niej do naszych czasów nie przechowało.—Por. Hesiod. Theog. 317; Apollod. 2, 5, 2; Paus. 1, 44, 13; Strab. 8, 377; Ovid. Metam. 9, 399 i nast. S. Drz.

Iole (po grecku Ἰόλη, Ἰόλεια, Hesiod. fragm. 70; Callim. Epigr. 6), dorodna córka Eurytosa, króla miasta Oichalii w Tessalii, a według późniejszych opowieści mitycznych, w Messenii albo na wyspie Eubei, wdziękami swemi podbiła serce Heraklesa (ob.). Ojciec jednakże postanowił tylko pod tym warunkiem córkę swą konkurentowi oddać, jeżeli go w strzelaniu z łuku zwycięży. Mimo że Herakles istotnie zwycięstwo nad Eurytosem i całą świtą jego odniósł, nie chciał Eurytos dać mu swej I-i umiłowanej, wyrzucając mu dawniejsze losy nieszczęśliwe, mianowicie służbę niewolniczą u króla Eurystheusa (ob.); wtedy bohater zdobył przemocą Oichalię, Eurystosa i synów jego zabił i posiadł wreszcie I-ę. Według opowieści Hygina (Fab. 65, 24; 67, 7) wzbraniała się I. sama, i po śmierci ojca, poddać Heraklesowi, a Plutarch (Parall. 308, 48) opowiada, że przy zdobyciu Oichalii z wysokiego muru miejskiego skoczyła, i jedynie fałdzista suknia, którą się zahaczyła, życie jej uratowała. Gdy ją wszakże później Herakles prawowitej małżonce swej, Dejanirze, jako niewolnicę odesłał, stała się mimowoli przyczyną śmierci Heraklesa. Dejanira bowiem, dowiedziawszy się o gorących zapałach męża ku I-i, posłała mu przepyszną szatę, zmaczaną we krwi centaura Nessosa (ob.), aby odzyskać miłość jego ku sobie; lecz jad ukryty o śmierć sztraszliwą przyprawił Heraklesa, gdy przywdział ową szatę przy składaniu ofiary dziękczynnej na przedgórzu Eubejskiem. Umierając, przekazał Herakles I-ę synowi swemu, Hyllosowi.—Por. Apollod. 2, 6, 1; Diod. Sic. 4,

Digitized by Google

31, 37; Athen. 13, 560; Zenob. 1, 33; Ant. Lib. f. 32; Ovid. Metam. 9, 325 i nast. S. Drz.

Iolit, nazwa utworzona przez Wernera na oznaczenie minerału dziś powszechnie znanego pod nazwą kordyerytu (ob.). Z. W.

Iolkos, bardzo starożytne miasto w Tessalii, w północnym kącie zatoki Pagazejskiej (dziś Volo) na półwyspie Magnezyjskim. Według podania, stąd miała wyruszyć wyprawa Argonautów po złote runo. R. 299 przed Chr. o 7 stadyów od I. założone było miasto Demetryas, po większej części przez mieszkańców Iolkos zaludnione.

Iomit, minerał, kopalny węglowodór, występujący w lignicie w mniej lub więcej czystym stanie. Budowa zbita lub ziemista. Barwa brunatno-żółta. Częściowo rozpuszczalny w zimnym alkoholu, lepiej rozpuszcza się w eterze, dobrze w chloroformie. Poddany suchej destylacyi, wydaje nieco brunatnego oleju, zawierającego niewielką ilość parafiny. Minerał ten, jak dotąd, nie jest zbadany dokładnie. Z. W.

Ion (po grecku Ἴων), 1) mityczny protoplasta jońskiego plemienia, był, według deukalionskiej legendy, synem Ksuthosa, bratem Achaiosa, wnukiem Hellena a prawnukiem Deukaliona (ob.). Inne opowieści mityczne, oparte na attyckiej tradycyi, którą Eurypides w tragedyi, również Ion zwanej, opracował, głosi o nim co następuje: Kreusa, córka Erechtheusa, króla attyckiego, małżonka Ksuthosa, powiła I-a ze związku z Apollinem, zanim jeszcze Ksuthosowi wierność ślubowała. W grocie, znajdującej się pod Propylejami ateńskiemi, w której właśnie z Apollinem miewała schadzki miłosne, porzuciła matka dziecko w plecionym koszyku. Apollo rozkazał Hermesowi dziecko zanieść do Delfów i przez kapłankę wychować. Przybyli tutaj także po latach Ksuthos i Kreusa, aby wyroczni względem bezdzietnego małżeństwa swego o radę się spytać. Za sprawą Apollina dała Ksuthosowi Pythia odpowiedź, że, kogo przy wyjściu ze świętego przybytku napotka, tego ma uznać za własnego syna. Był to właśnie Ion. Ksuthos przyjął wtedy I-a bez wahania jako syna i pokochał go serdecznie; wszakże Kreusa, podejrzewając, że nieznany ten młodzieniec przedziwnej urody niezawodnie owocem jest jakiej dawniejszej miłostki męża, postanowiła ze świata go zgładzić i kazała podać mu puhar wina z domieszką jadowitej posoki gorgońskiego smoka. Lecz zbrodniczy ten zamach wyszedł niebawem na jaw, gdyż I., chcąc naprzód bogom cześć złożyć, wylał puhar jako obiatę, a gołąbek, który kroplę trunku tego skosztował, natychmiast padł bez życia. Gdy Kreusę, która z obawy przed zemstą schroniła się na stopnie świętego ołtarza, I. przemocą wywłóczy z miejsca poświęconego, aby ją zabić, wyjawia mu kapłanka tajemnicę, że jest właśnie synem Kreusy. Za przyczynieniem się Apollina następuje pojednanie pomiędzy matką i synem, wszakże Ksuthosowi istotnej prawdy oboje nie wyjawiają. Ksuthos, powolny, godzi się na wszystko, zwłaszcza gdy bogini Atena przepowiedziała mu nietylko potomstwo, byli to zaś synowie: Doros i Achaios, lecz także i to, że I-a potomkowie, według niego Jończykami nazwani, podbiją pod swą władzę wyspy i wybrzeża Europy i Azyi Mniejszej.—Według innej mitycznej tradycyi, chcącej stwierdzić przynależność mieszkańców Aigialei, późniejszej Achai, na północnem wybrzeżu Peloponezu, do jońskiego plemienia, żeni się I. z Heliką, córką Selinosa, króla Aigialejczyków, a po śmierci jego odziedziczywszy tron w Aigialei, mieszkańców krainy nazywa według siebie Jończykami. Przywołany potem przez Ateńczyków na pomoc przeciwko Eleuzyńczykom i wodzem naczelnym obrany, odnosi zwycięstwo nad Eumolposem, wstępuje na tron ateński, gdzie rodzą mu się synowie: Hoples, Geleon, Aigikores i Argades, legendowi Herosowie czterech najstarszych fyl attyckich. Grób I-a znajdował się w ateńskiej gminie Potamos zwanej.—Por. Herod. 5, 66; 7, 94; 9, 44; Paus. 1, 31, 3; 7, 1, 2; Apollod. 1, 7, 2; Strab. 8, 383; 9, 397. — W odmiennej wersyi legendy, przemieniającej I-a z syna Ksuthosa na syna Apollina, bóstwa opiekuńczego najstarszych jońskich rodów w Atenach, wyraźną jest tendencya Ateńczyków, broniących swej autochtonii na ziemi attyckiej; albowiem legenda ta, ponieważ ubliżałoby to bardzo dumie narodowej Ateńczyków, gdyby I., ich protoplasta, miał uchodzić za intruza, przynależnego do innego szczepu, zamienia go samowolnie w jedynego potomka królewskiej rodziny Erechtheidów po kądzieli.—Por. Kirchner „Attica et Peloponnesiaca" (Gryfia 1890).—2) I., rodem z wyspy Chios, spółczesny wielkich tragicznych poetów greckich Eschyla, Sofoklesa i Eurypidesa, przybył w młodych latach do Aten, gdzie często w domu Peryklesa i Kimona przebywał i Eschyla przy tej sposobności poznał. Później, podczas wojny samijskiej, spotkał się na swej wyspie ojczystej z Sofoklesem. Umarł, zanim Arystofanes komedyę swą Pokój w r. 421 przed Chr. na scenie przedstawił. Odznaczał się on, rzadką na owe czasy, różnorodną płodnością; oprócz tragedyj bowiem, odznaczających się raczej poprawną i gładką dykcyą aniżeli genialną oryginalnością, pisał jeszcze komedye, elegie, skolia, hymny, dytyramby, epigrammata, prozą zaś, w jońskim dyalekcie, kreślił wspomnienia (Ἐπιδημίαι) z pobytu swego w Atenach, Sparcie i innych miastach greckich, nadto dzieło historyczne o osiedleniu wyspy Chios (Χίου κτίσις); z dzieł tych, prozą pisanych, czerpali pilnie historycy greccy. Uprzejmą hojnością zjednał sobie wielce serca Ateńczyków, ponieważ, gdy raz tragedyę jego uwieńczono nagrodą, nadesłał każdemu obywa-

Digitized by Google

telowi dzban doskonałego wina chijskiego.—Por. Plut. Cim. 9; 16; de prof. in virt. 8; Schol. ad Arist. Pac. 835; Athen. 3 i nast. Ogólnego zbioru fragmentów dzieł I-a dotychczas nie posiadamy; szczątki prozaicznych dzieł jego zebrał C. Müller w II tomie „Fragmenta historicorum Graecorum" (Paryż 1853); okruchy z tragedyi I-a ogłosił Nauck w „Tragicorum Graecorum fragmenta" (Lipsk 1889, wyd. 2-e); liryczne zaś fragmenta wydał Bergk w II tomie „Poetae lyrici Graeci" (Lipsk 1882, wyd. 4-e).—Por. Bentley „Opera Phil." (str. 494—510); Koepke „De Ionis Chii vita et fragmentis" (Berlin 1836); Nieberding „De I-nis Chii vita, moribus et studiis doctrinae scripsit, fragmentaque collegit" (Lipsk 1836). S. Drz.

Ios (po grecku Ἴος, dzisiaj Nios), wysepka grecka na morzu Egejskiem, w grupie Cykladów położona, którą wszelakoż inni do grupy Sporad zaliczali, pomiędzy wyspami Therą a Paros, na wschód od Sikinos, a na południe od Naksos, pierwotnie Phoinike zwana. Wysepka ta górzysta, której szczyt najwyższy dochodzi 734 metrów wysokości, dwie mile długa, a przeciętnie jedną milę szeroka, jest dosyć urodzajną i posiada port dogodny. W Starożytnych Wiekach należała do delijskiej Amfiktyonii. Według odwiecznej tradycyi miał Homer wielki tutaj umrzeć i być pochowanym; jeszcze w wieku II po Chr. pokazywano tutaj grób jego, który nowsi turyści rzekomo odkopali. Jak starodawna wyrocznia głosiła, miała się też tutaj matka Homera urodzić. W czasach historycznych było I. wiernym zawsze sprzymierzeńcem starszej Ligi morskiej ateńskiej. Mieszkańców zowią źródła Ἰῆται. Dzisiaj należy wysepka ta do eparchii Thery w obwodzie Cyklad i liczy na 120 kilometrach kwadratowych 2050 mieszkańców.— Por. Strab. 10, 484; Paus. 10, 24, 2; Scyl. str. 22; Mela 2, 7, 11; Plin. Nat. Hist. 4, 12, 23. S. Drz.

Iowa (czytaj Ajowa), dopływ zachodni Mississippi w północno-amerykańskim stanie tegoż nazwiska; ma długości 480 klm., z których 130 żeglownych (od uścia pod Nowym Bostonem aż do Iowa-City); przeciwnie, łącząca się z nią powyżej uścia, większa od niej rzeka Red Cedar, z powodu swych katarakt do żeglugi niezdatna, ale również jak ona dostarcza cennej siły motorom wodnym. R.

Iowa (wym. Ajowa), jeden ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej; leży pomiędzy 40°20′ a 43°30′ szer. półn. i 90°12′ a 96°38′ dług. zach. od Greenwich; graniczy od północy z Minnesotą, od wschodu z Wisconsinem i Illinoisem, od południa z Missouri, od zachodu z Nebraską i Dakotą; ma obszaru 145 099 klm. kw. (2 635 mil kw.). Grunt jest płaski i wznosi się stopniowo ku zachodowi, do linii rozdziału wód pomiędzy Missouri a Mississippi. Do obu tych wielkich rzek wpada w obrębie stanu dużo rzek spławnych, m. in. Des Moines i Jowa. Kraj cały tworzy lekko-falowate prerye, których trawa dostarcza znakomitych pastwisk. Przy brzegach rzek napotykamy często bluffy (ob.), wysokie na 19—30 metrów; pobrzeża są nieraz gęstym lasem porosłe; na północy znajdują się wzgórza pokryte dąbrowami. Podkład skalisty kraju należy do formacyi paleozoicznej. Część północno-wschodnia, gdzie przeważa sylur i dewon, bogata jest w ołów, w południowej i zachodniej znajduje się dużo węgla. Klimat jest umiarkowany i bardzo sprzyja rolnictwu; wogóle I. należy do najzdrowszych stanów Unii. Brzoskwinie kwitną w połowie kwietnia, pszenica w sierpniu dojrzewa. Zimy bywają jednak dosyć ostre z powodu wiatrów północnych i północno-zachodnich. Średnia temperatura roczna wynosi 10°, lata 23°, zimy 3°; opady deszczowe wynoszą rocznie 110 cm. Mieszkańców miał stan w roku 1840—43 112, w r. 1890—1 911 896 (944 453 mężczyzn, 917 443 niewiast), w tej liczbie 324 069 urodzonych za granicą. W szkołach ludowych było 26 769 nauczycieli i 503 755 uczniów (1890); w 22 szkołach wyższych 387 nauczycieli i 7 042 uczniów (w liczbie tych szkół znajdują się Cornell College w Mount Vernon, uniwersytet Drake'a w Des Moines, uniwersytet stanu w Jowa City i szkoła rolnictwa i rzemiosł pod Ames). Wychodzi 855 czasopism. Podług wyznań ludność dzieliła się (1890): na 473 324 katolików pod biskupami w Davenport i Dubuque, i różne sekty protestanckie. Stan posiada dwa zakłady dla obłąkanych, jeden dla głuchoniemych i ociemniałych, zakład poprawczy i dwa więzienia. Ludność zajmuje się przeważnie rolnictwem i hodowlą bydła. Gruntu 44% jest pod pługiem, 12% pod łąkami, 14% pod lasem. Zbożem obsiano w 1890 r. 5 024 356 hektarów; z tego najwięcej przypada na kukurydzę (przeszło połowa), owies i pszenicę. Zwierząt domowych było w 1890: 1 312 079 koni, 41 648 osłów i mułów, 4 000 000 sztuk bydła, 432 025 owiec i 7 100 000 świń. Z minerałów wydobywają ołów; w r. 1889 produkcya węgla wynosiła 4 061 704 ton. Przemysł szybko się rozwija; w r. 1890 było 7 440 zakładów przemysłowych z 59 174 robotników; towarów wyrobiono za 125 milionów dolarów. Kommunikacyi służy (1892) 33 447 klm. dróg żelaznych i rzeki Missouri i Mississippi.—Według konstytucyi z roku 1857 ludność wybiera na 2 lata gubernatora, na 4 lata senatorów (50-ciu), na 2 posłów (107-u), na 6 lat sędziów. Do Izby reprezentantów Unii wysyła I. 11 członków, przy wyborze prezydenta ma 10 głosów. Dochody stanu wynosiły w r. 1890: 1 673 254 dolary, wydatki 1 420 608 dol., długi stanu 245 435 dol., hrabstw 3 416 889, miast 6 391 772 dol. Dzieli się stan na 99 hrabstw; stolicą jest Des Moines.—I. otrzymała nazwisko od rzeki tegoż imienia, i jest jednym ze stanów, utworzonych z terrytoryum, sprzeda-

Digitized by Google

nego Unii w 1803 r. przez Francyę. Kanadyjczyk Dubuque założył w I-ie pierwszą osadę w 1776. Do r. 1823 I. była częścią wielkiego terrytoryum Missouri, od 1836 częścią terrytoryum Wisconsin, w 1838 otrzymała własny rząd terrytoryalny, a w 1846 została jako stan przyjęta do Unii. R.

Iowa City (czytaj Ajowa Sitti), główne miasto hrabstwa Johnson w stanie północno-amerykańskim I., na wysokim, urwistym brzegu spławnej części rzeki tego imienia. Jest ważną krzyżownicą dróg żelaznych, ma 12 kościołów i piękny gmach stanowy, w którym się mieści uniwersytet, założony r. 1860, a liczący 75 profesorów i 950 słuchaczy, bibliotekę historyczną, szkołę handlową, instytut głuchoniemych i ociemniałych, fabrykę cukru krochmalowego i oleju, prowadzi handel bardzo ożywiony. I.-C. od r. 1836 do 1856 było stolicą stanu; mieszkańców r. 1890 miało 7 016. R.

Iowskij Aleksander (* w Ostrogożsku [gub. Woroneska] dnia 29 sierpnia roku 1796— † w Moskwie około r. 1850), lekarz zajmujący się wyłącznie chemią. Po skończeniu nauk w seminaryum woroneskiem był tamże dwa lata nauczycielem rysunków, następnie w r. 1816 wstąpił do uniwersytetu moskiewskiego, gdzie zajmował się naukami lekarskiemi i przyrodniczemi. Obroniwszy w r. 1822 rozprawę p. n. „Diss. medico-chemica de acidis quae oxygenio carent" osiągnął dyplom doktora medycyny i wyjechał na koszt rządu za granicę dla wydoskonalenia się w chemii i farmacyi. Podczas podróży tej pracował głównie we Freibergu (Saksonia), Paryżu i Londynie. Po powrocie od r. 1826 do 1843, jako adjunkt, wykładał w uniwersytecie moskiewskim z początku chemię analityczną w zastosowaniu jej do lecznictwa, następnie również farmacyę, farmakologię i toksykologię. Między innemi ogłosił drukiem: „Naczalnyja osnowanija chimii" (Moskwa 1822, wyd. 2-e tamże 1827 — 1828); „O ważnosti chimiczeskich izsljedowanij jadow, protiwojadij i t. d." (tamże 1834); „Naczertanije obszczej farmakołogji" (tamże 1835); „Naczertanije farmacii" (tamże 1838). — Od r. 1828 do 1832 wydawał „Wjestnik jestiestwiennych nauk i miediciny" (12 zeszytów rocznie). Oprócz tego był czynny jak tłómacz dzieł treści farmakologicznej i farmaceutycznej. — Por. „Biogr. słowar moskow. uniwers." (część I str. 359 — 364). Dr J. P.

Ipatijewsko-Troicki monaster, klasztor męski pierwszej klasy, odległy o wiorstę od Kostromy, powstał na tem miejscu, gdzie, według legendy, protoplasta rodu Godunowów, murza tatarski, Czeta, miał widzenie Bogarodzicy w towarzystwie apostoła Filipa i św. męczennika Ignacego z Gangry, a później, przyjąwszy chrzest pod imieniem Zacharyasza, ufundował ten klasztor, który potomkowie jego hojnemi osypywali darami. Znaczenie historyczne ma z tego względu, że w nim przebywał Michał Teodorowicz Romanow i tu właśnie d. 24 marca 1613 zgodził się na przyjęcie korony. Dom, w którym mieszkał, starannie restaurowany, przetrwał dotychczas. Monaster odznacza się bogactwem zabytków artystycznych, drogocennych naczyń i szat cerkiewnych, krzyżów srebrnych z w. XV—XVI, ma wiele iluminowanych psałterzy i Ewangielij rękopiśmiennych z tegoż czasu, ikon malowanych przez najcelniejszych mistrzów tego kunsztu itp. Posiada też bogate archiwum, przechowujące wiele dokumentów historycznych, których część opisał protojerej P. Ostrowskij, a wydał I. Miłowidow. R.

Ipawa albo **Wipawa**, po niem. Wippach albo Wipbach, miasteczko w Krainie, w powiecie Pustojeńskim, w stronie południowo-zachodniej od Lublany, na granicy Gorycy, na prawym brzegu Ipawszycy, jest siedzibą sądu okręgowego, ma stacyę pocztową i telegraficzną, zwaliska zamku, ok. 2 500 m-ców (1900), przeważnie Słowińców, którzy z charakteru bardzo są podobni do Włochów. I. leży w okolicy nadzwyczaj żyznej, o klimacie bardzo łagodnym, stąd też zwanej rajem kraińskim. Doskonale tu się udaje winna latorośl i wszelakie owoce, głównie zaś figi i oliwki. R.

Ipeh, moneta, ob. Dong.

Ipek albo **Pecz**, miasto w Tureckim wilajecie Kosowskim, w sandżaku Pryzreńskim, nad Bystrzycą, dopływem Dryny, u podnóża południowo-wschodniego Alp północno-albańskich; uprawia owoce, tytuń i morwy, i produkuje jedwab; ma według jednych źródeł 8—10 tysięcy mieszkańców, według innych 15 do 18 tysięcy, a w tej liczbie $^4/_5$ Serbów sturczonych. Klasztor miejscowy aż do r. 1690 był rezydencyą patryarchy Serbskiego. R.

Ipekakuana, ob. Cephaelis.

Iphofen, miasto w bawarskiej regencyi Frankonii środkowej, przy linii drogi żelaznej Norymberga-Würzburg, ok. 2 000 mieszkańców (1900). W blizkości Iphofenu znajduje się zamek Schwanberg w górach Steigerwaldu, w malowniczem położeniu.

Ipiales, miasto w stanie Cáuca, w rzeczypospolitej Kolumbijskiej, niedaleko od Rio Males, na drodze z Bogoty do Quito, 3 081 m. n. p. m. Posiada szkołę wyższą i 10 508 mieszkańców (1870).

Ipola, rzeka na Węgrzech, ob. Eipel.

Ipolysag, osada na Węgrzech, stolica komitatu Hont, nad rzeką Ipoly, przy linii drogi żelaznej Csata-Balassa Gyarmath; posiada sąd, dyrekcyę finansów i ok. 3 500 mieszkańców (1900) Węgrów, po większej części katolików.

Ipomea L., Wilec, rodzaj z rodziny powojowatych (*Convolvulaceae* Juss.), plemienia Powojowych (*Convolvuleae* Chois.), obejmuje 300—400 gatunków, których ojczyzną są przeważnie

Digitized by Google

strefy gorące, wyjątkowo—umiarkowane. Główniejsze gatunki są następujące: *I. purga* Hayne, wilec przeczyszczający v. powój jalapowy. Rośnie dziko w wilgotnych i cienistych lasach Meksyku i Ameryki środkowej położonych na wschodniej stronie Kordylierów. Jest rośliną trwałą, zielną, wijącą się; łodygę ma cienką, słabą, gęsto okrytą liśćmi sercowatemi, gładkiemi i całobrzegiemi, barwy jaskrawo-zielonej. Kwiaty duże, piękne, dzwonkowate, różowo-fioletowe, po trzy z kątów liści wychodzące. Korzeń u podstawy rzepowato zgrubiały, zakończa się korzonkiem nitkowatym, słabo rozgałęzionym; z wierzchołka korzenia wychodzi łodyga i kilka rozłogów podziemnych, z których znów wychodzą małe korzenie, podobnie jak i główny zgrubiałe. Wielkość korzeni od orzecha aż do pomarańczy; barwy ciemno-oliwkowej do szarej, wewnątrz białej. Smak słodkawy z początku, później drapiący, woni mdłej, niewyraźnej. Smak pochodzi od żywicy, której korzenie zawierają w sobie 12—18% w stanie surowym (*Resina Ialapea*), a 5—7% w stanie oczyszczonym. Główną część składową owej żywicy stanowi *Convolvulina*, substancya posiadająca w spotęgowanym stopniu działanie rozwalniające jalapy. Próby uprawy jalapy w Europie, a mianowicie w ogrodach w Bonn i Monachium wypadły nader pomyślnie, gdyż otrzymano korzenie z zawartością około 23% działającej żywicy, gdy jalapa zamorska rzadko kiedy dochodzi do wydajności 16%. — *I. simulans* Hanbury ma korzenie mniej obfitujące w żywicę (do 10% wydajności), zwaną Tampico-Jalapą (*Radix Ialapae Tampicensis*), zawierającą Tampicinę, substancyę o łagodniejszem niż *Convolvulina* działaniu. Również rozwalniające działanie posiada żywica korzeni *I. orizabensis Ladenois*, *I. Turpethum* R. Br. i *I. Ialapa* Pursh.— *I. Batatos* Lam., Batat jadalny, posiada kłęby wielkości pięści, przeważnie walcowato-wrzecionowate, białe lub purpurowe, w środku żółto-białe, obfitujące w krochmal, słodkie, jadalne. Roślina ta jest szeroko uprawiana w strefie gorącej. Kłęby jedzą w stanie surowym lub gotowane i rozmaicie przyprawiane; z mączki wypiekają chleb, a w Indyach wschodnich dodają cukru, poddają fermentacyi i wyrabiają napój upajający. *I. Nil* Roth wydaje nasiona (*Semina Pharbitis s. Kaladana*) z własnościami podobnemi do jalapy. *I. purpurea* i inne odmiany są hodowane w ogrodach jako rośliny ozdobne, o ładnych kwiatach i szybkim a wysokim wzroście. Z. Z.

Ipomopsis Mich., Zazierka, rodzaj z rodziny Koziołkowatych (*Polemoniaceae* Venten.). Liczne gatunki, jak: *I. aurantiaca*, *Beyricht*, *coronopifolia*, *cupresta*, *elegans*, *rosea*, *sanguinea* i inne, dzięki różnobarwnym kwiatom używają się w ogrodownictwie ozdobnem do obsiewu rabat kwiatowych, szczególniej na południu. Z. Z.

Ipomowy kwas, ob. Sebacynowy kwas.

Ipra, Ipretum — nazwa średniow. łacin. m. Ypern we Flandryi.

Ips, rodzaj owadów tęgopokrywych (*Insecta Coleoptera*), do rodziny *Nitidulidae* zaliczony. Warga górna tych owadów przykryta tarczą czołową; macki 11-członkowe; pokrywy ztyłu nieco ścięte; ciało wydłużone, czworokątne, nieco spłaszczone. Żyjąc pod korą drzew, owady te uważane są za bardzo pożyteczne w gospodarstwie leśnem, gdyż niszczą wiele szkodników lasów i ogrodów owocowych. *I. quadripustulata*, gatunek najpospolitszy, błyszczący, czarny, na pokrywach ozdobiony dwiema plamami czerwonemi (5—6 mm.). *I. ferruginea*, czerwonawy lub żółtawo-bronzowy, również błyszczący, pod korą drzew iglastych niszczy różne szkodliwe larwy (4—6 mm.). K. K-ó.

Ipsambul, Ibsambul (właśc. Abu Simbel), skała na lewym brzegu Nilu, między pierwszą a drugą jego kataraktą. W skale tej Ramses II (może 1348—1281 przed Chr.) wykuć kazał dwie, przetrwałe dotąd, świątynie: większą dla siebie, mniejszą dla bogini Hat-hor. Po bokach pylonowego wejścia do pierwszej z nich umieszczone są cztery (po dwa z każdej strony), wyciesane ze skały, siedzące posągi faraona, największe w całym Egipcie (20 metrów wysokości i $7^1/_2$ szerokości w ramionach), na których bardzo wielu żołnierzy greckich, karyjskich i fenickich wyryło swe imiona, zapewne podczas wyprawy za czasów Psamtika II (594—589 r. przed Chr.). Przez to wejście wstępuje się do sali, wspierającej się na 8-u kwadratowych kolumnach, uwieńczonych głowami Ozyrysa; z niej wązką galeryą przechodzi się do drugiej, czterofilarowej, sali, stamtąd zaś do podłużnego przedziału, o trzech głęboko w skale wykutych niszach, z których środkowa jest sanctissimum i mieści w sobie ołtarz granitowy, a poza nim odmalowane na ścianie, w postawie siedzącej, figury trzech bóstw: Ra, Ammona i Ptah, oraz faraona. Obok tych sal leżą mniejsze komory, zapewne składy na naczynia obrzędowe. Napisy i malowidła na ścianach i na filarach sławią zwycięstwa i tryumfy króla. Front niewielkiej świątyni Hat-hor ozdobiony jest sześciu dziesięciometrowej wysokości posągami, z których cztery wyobrażają Ramsesa, a dwa jego małżonkę, Nefretere. Pomiędzy temi dwiema świątyniami leży prawie wprost na rzekę wyskakująca skała z twardego drobnoziarnistego piaskowca, w napisie hieroglificznym nazwana Świętą górą, i zdaje się, że przy założeniu świątynia była obwarowana, miejscowość ta bowiem w hieroglifie zwie się Twierdzą Ramsesa. Późniejsza jej nazwa A.-S. powstała stąd, że na jednej ze skał nadbrzeżnych, na stronie obróconej ku rzece, na miejscu wpadającem w oczy, była przedstawiona w płaskorzeźbie postać Egipcyanina, którego żeglarze arabscy przezwali Ojcem zboża (Abu = ojciec, Simbel = kłosy),

Digitized by Google

upatrzywszy w kształcie fartucha jego podobieństwo do miary na zboże. Nazwą tą następnie objęto cały kompleks tych skał, w których są wykute świątynie, tak wyżej opisana, jak i, również przez Ramsesa ufundowana, bogów Ra, Ptah i Ammona. I. jest nieprawidłową francuską formą Abu-Simbel. — Por. Dümichen „Der ägypt. Felsentempel von A." (Berlin 1869); Ryciny i napisy znajdują się w „Monuments de l'Egypte" Champoliona (tom XV Paryż 1835 — 1845) i w „Denkmäler aus Aegypten und Aetiopien" Lepsiusa (9 tomów, Berlin 1849 — 59); opisanie A. S. w „Ober-Aegypten" Bedekera (Lipsk 1891). Obacz w niniejszej Encyklopedyi Architektura T. IV tabl. I, i Egipt T. XVIII str. 892. R.

Ipsara lub Psara, w Starożytności Psarya, skalista wyspa na morzu Egejskiem, o 18 klm. na zachód od wyspy Chios; należy do tureckiego sandżaku Chio, wilajetu Dżesair-i-Bahr-i-Sefid, ma powierzchni 90.1 klm. kw., z Antipsarą 97.4 klm. kw. Przed walką o niepodległość Grecyi liczyła przeszło 30 000 zamożnych mieszkańców, prowadzących ożywiony handel i wraz z Hydrą i Spetse była największą potęgą morską grecką. Pomimo mężnego oporu zdobyli ją Turcy pod Chosrewem Paszą 3 lipca 1824 r. i prawie całą ludność wymordowali. Obecnie liczy ledwo 4 500 m ców. Stolica I. na brzegu południowym ma 500 m-ców, przeważnie rybaków.

Ipsen Peter Alfred Buntzen, pisarz duński (* 1852 r.). Ukończywszy studya teologiczne, oddał się zrazu dziennikarstwu; pewien czas mieszkał za granicą, gdzie posiadłszy obce języki, został korrespondentem angielskiego „Athénaeum" i hollenderskiego „Het Vaderland". W r. 1883 ogłosił pierwszy zbiór swych poezyj p. t. „A grönne Stier", które zyskały powodzenie zupełne, równie jak i „Sonete og Sange" (1884). Roku 1887 wystąpił z poematem satyrycznym „Mefistofeles", wymierzonym przeciwko ortodoksyi religijnej, konserwatyzmowi i negatywizmowi. R. 1889 wydał powiastki „Fortaelinger"; r. 1894 poemat „Flores og Blanseflor"; r. 1895 najlepszy zbiorek poetyczny „Ekko". Oprócz tego opisał podróż swą po Hollandyi, układał libretta, tłómaczył Heinego, Kellera, Byrona i młodszych poetów angielskich. Poezye I-a odznaczają się posępnym poglądem na życie z głębokiem przeświadczeniem religijnem, i są pełne melancholii i rezygnacyi. *

Ipsilanti, właść. **Ypsilantis** (Hypsilanti), grecka rodzina fanaryocka, wywodząca się od Komnenów. Aleksander I. (* 1725—† 1805) był dragomanem Porty, potem od 1774 do 1782 hospodarem Wołoszczyzny, którą obdarzył księgą praw. We dwa lata po wybuchu wojny pomiędzy Austryą i Rossyą a Turcyą, w r. 1790, został ponownie hospodarem Wołoszczyzny, dostał się jednak do niewoli i wywieziony do Brna, przebywał tam aż do zawarcia pokoju ros.-tureckiego w Jassach (9 stycz. 1792). Po powrocie do Konstantynopola wzbudził podejrzenie rządu tureckiego przez swój plan zlania Turków z Grekami w jeden naród, i został w okrutny sposób zamordowany. Syn jego, Konstantyn († 1816), już w bardzo młodym wieku powziął plan oswobodzenia Grecyi na czele 8 000 ludzi. Sprzysiężenie zostało odkryte i I. uciekł do Wiednia. Po ułaskawieniu przez sułtana wrócił do Konstantynopola i został dragomanem Porty, hospodarem Multan (1799), a wkrótce potem Wołoszczyzny. Pozbawiony tego urzędu w 1805, udał się do Petersburga, wrócił jednak w r. 1806 na czele 20 000 Rossyan do Bukaresztu, gdzie utworzył korpus z ochotników greckich, zaczął podburzać Serbów i zajął się znów swoim planem oswobodzenia Grecyi. Pokój w Tylży zmusił go jednak do powrotu do Rossyi; wyznaczono mu na miejsce pobytu Kijów, gdzie też przebywał do śmierci. Najstarszy z jego pięciu synów, Aleksander (* 1792 w Konstantynopolu—† 1828 w Wiedniu), towarzyszył w r. 1805 ojcu swemu do Petersburga, wstąpił w 1809 jako oficer do gwardyi konnej rossyjskiej i walczył mężnie w kampaniach 1812 i 1813 roku. Cesarz Aleksander I mianował go w 1814 pułkownikiem i adjutantem swoim, w 1817 generałem majorem. Przy końcu 1820 stanął I. na czele Heteryi Filików. Wbrew jego życzeniom gorliwsi heteryści wzięli za hasło do powstania przeciwko Turkom powstanie Teodora Vladimirescu (w styczniu 1821), wywołane właściwie przez ucisk bojarów. I. zmuszony był, aby przyjść na pomoc Heteryi, do napadu na Multany (w marcu 1821). Oczekiwane powstanie wszystkich Greków w państwie tureckiem zawiodło, Rossya nie poparła tego przedsięwzięcia, a i w Wołoszczyźnie nie wiele wzbudził I. zapału dla swej sprawy. Pobity przez Turków pod klasztorem Dragaszanem (19 czerwca 1821), uciekł wraz ze swym bratem, Mikołajem, do Siedmiogrodu, gdzie go aresztowali Austryacy i uwięzili w twierdzy Munkacsu na Węgrzech; w 1823 przewieziono go do Czech do Teresinenstadt. Dopiero w 1827, za wstawieniem się rządu rossyjskiego, odzyskał I. wolność, kazano mu jednak zamieszkać w Weronie; umarł po drodze do tego miasta. Drugi brat, Demetryusz (* 1793—† w Wiedniu 1832), odznaczył się w służbie wojskowej rossyjskiej, zwłaszcza w kampanii r. 1814; na wiosnę 1821 udał się z polecenia brata swego do Peloponezu, aby tam stanąć na czele powstania. Napotkał dużo przeszkód ze strony osób wpływowych, dowódzców oddziałów i stronnictwa Maurokordatosa, tem bardziej, że nie imponował im ani postawą, ani zdolnościami; dokonał jednak szczęśliwie niektórych operacyj wojennych; na mocy konstytucyi, zatwierdzonej przez zgromadzenie narodowe w Epidauros (w styczniu 1822) mianowany został prezesem Ciała prawodawcze-

Digitized by Google

go. Po niefortunnej kampanii w Grecyi środkowej w 1822 i po nieudałej próbie przelania władzy w ręce stronnictwa wojskowego podczas drugiego zgromadzenia narodowego w Astros (w marcu 1823), usunął się do życia prywatnego. Dopiero w styczniu 1828 prezydent Kapo d'Istrias mianował go dowódzcą wojsk w Grecyi wschodniej; w r. 1831 podał się jednak I. do dymissyi. Książęca rodzina I., rezydująca w zamku Veverzi pod Brnem, pochodzi od brata poprzednich, Grzegorza I († 1835).

Ipsium, nazwa średniow. łaciń. m. Yps w Austryi.

Ipsos (po grecku Ἴψος, genit. Ἴψοος, po łacinie *Ipsus*, dzisiaj prawdopodobnie *Ipsili*), nieznaczna miejscowość we Frygii, w Azyi Mniejszej, położona na wschód od Synnady, wsławiona przez walną bitwę, stoczoną w lecie r. 301 przed Chr., w której król Antigonos (ob.) z synem swym Demetryuszem Poliorketą poniósł od wojsk Seleukosa Nikatora, Ptolemeusza, Kassandrosa i Lizymacha stanowczą klęskę i z tronem zarazem i życie stracił. Bitwa owa stanowi decydujący zwrot we wzajemnych walkach Dyadochów (ob.).—Por. Plut. Pyrrh. 4; Demetr. 28 i nast.; Just. 15, 4; App. Syr. 55. S. Drz.

Ipswich, miasto i hrabstwo w południowo-wschodniej części Anglii, położone w pięknej miejscowości nad spławną rzeką Orwell, powyżej jej uścia. Miasto jest w części ciasno pobudowane, rozszerza się jednak bardzo szybko, i ma sporo pięknych budowli publicznych, w tej liczbie 14 kościołów, ratusz, gmach sądu, koszary, giełdę zbożową i halle targowe. Oprócz tego posiada jeszcze szkołę łacińską, bibliotekę, muzeum historyi naturalnej, teatr, dom obłąkanych i kilka parków. Przy brzegach rzeki urządzone są bulwary; do miasta dochodzić mogą okręty, zagłębiające się na 5 metrów. Hrabstwo I. liczyło w r. 1891 na 32.8 klm.□ 57360 mieszkańców. Są w niem fabryki gorsetów i odzieży (2 119 robotników), obuwia (954 osoby), machin, wyrobów żelaznych i stalowych, sztucznych nawozów i t. p. Do portu należało w 1891 r. 129 statków morskich, objętości 8 074 tonny i 76 łodzi rybackich. Wywóz za granicę wynosił r. 1891 50 846 funt. sterl., przywóz 272 178 funtów. Do r. 1888 hr. I. należało do Suffolku. Tutaj urodził się kardynał Wolsey.

Ipswich, miasto w hrabstwie Essex, w północno-amerykańskim stanie Massachusetts, o 5 klm. od uścia rzeki I. do oceanu Atlantyckiego; posiada dom obłąkanych, kilka szkół wyższych, fabryki wyrobów wełnianych, bawełnianych i obuwia; liczy 4 439 m-ców (1890).

Ipswich, miasto w angielskiej kolonii australskiej Queensland, o 38 klm. na zachód od Brisbane, nad spławną rzeką Bremer, przy wielkiej linii drogi żelaznej Zachodniej, ma szpital, dom obłąkanych, fabryki wyrobów wełnianych i bawełnianych i wraz z przedmieściami liczy 10 190 mieszkańców (1891). W bliskości kopalnie węgla.

Ipuó, dopływ rzeki Soży, wpadającej do Dniepru; bierze źródło w bagniskach powiatu Kilmowieckiego w gub. Smoleńskiej, przebiega gub. Smoleńską i Czernihowską, wkracza do Mohylewskiej w powiecie Bielickim i tam powyżej miasteczka Homla wpada do Soży. Długość jej wynosi około 360 wiorst. W górnym biegu spławną jest tylko podczas wiosny, w dolnym stale kursują po niej niewielkie barki i berlinki. Prawe jej dopływy są: Rżacz, Makonka, Wichowka i Ociesa; lewe: Woronica, Nadwa, Uczecza, Turosna, Wasprynka, Karna, Demianka, Złynka, Rokitna i Choropuć. R.

Ipuruma, ob. Mauritia.

Iquique, stolica prowincyi chilejskiej Tarapaca, nad dużą i bezpieczną zatoką oceanu Spokojnego, pod 20° 12′ szer. połud., na bezwodnej, pełnej soli pustyni; wodę do picia sprowadzać potrzeba z odległych o 160 klm. Kordylierów. Ulice miasta są po większej części niebrukowane, z drewnianemi chodnikami, wszystkie domy, nie wyłączając kościołów i teatru, są z drzewa. W r. 1885 I. liczyło 15 391 mieszkańców, w tej liczbie wielu Chińczyków. I. jest ważnym punktem wywozu srebra i saletry, których kopalnie położone są w głębi kraju. Z kopalniami temi I. połączone jest drogą żelazną. W r. 1892 wywieziono z I. 17 479 607 quintales saletry, 11 459 quintales jodu, za 3 262 440 pesos srebra; przywożą do I. węgiel kamienny, worki, żelazo, machiny, drzewo. Oprócz parowców towarzystw Kosmos i Hamburg Pacific i linij angielskich, wpłynęło do portu I. w 1892 r. 311 okrętów żaglowych, objętości 273 878 ton. Miasto ucierpiało już dużo od trzęsienia ziemi, zwłaszcza w roku 1868 i 1877; w r. 1875 i 1880 było prawie zupełnie przez pożar zniszczone.

Inquitos, stolica peruwiańskiego departamentu Loreto, nad Amazonką; posiada tartak parowy; z miasta wywożą dużo ryb solonych, kapeluszy, sprzętów prostych, tytoniu, kawy i kauczuku; 3 000 m-ców (1889).

Ira (po grecku Ἰρά albo Εἶρα), twierdza górska w północno-wschodnim kącie Messenii, klinem w arkadyjskie dziedziny wsuniętym, wybudowana na górze Kierausion, niedaleko od rzeki Nedy, wsławiona w drugiej wojnie messeńskiej (684 — 667 przed Chr.) dzielną obroną Aristomenesa, stawiającego tutaj przez lat jedenaście opór przeważnym zastępom Spartańczyków. Przy sposobności odbudowania państwa Messeńskiego założył Epaminondas w r. 369 przed Chr. na zachodnim stoku góry, pierwotnie na samym czubie obwarowanej, nową twierdzę, również I. zwaną (Paus. 4, 17, 10; 18, 1; 20 1, 5; 30, 1). Wspomnianego przez Homera (Il.

Digitized by Google

9, 150) miasta Ἰρή, Ἱρή, nie należy identyfikować z powyższą miejscowością; oznacza ono raczej miasto tuż nad lacedemońską granicą położone, zwane później Abią. S. Drz.

Ira Aldridge, ob. Aldridge Ira.

Irade (po arabsku Wola). Tak nazywa się w Turcyi rozkaz gabinetowy sułtana, wysyłany z kancelaryi pałacu wprost do wielkiego wezyra, którego obowiązkiem jest dalsze jego opublikowanie.

Irak Adżmi, dawna prowincya perska, zajmująca całą środkową część kraju; graniczyła na północ z Aserbeidżanem, Gilanem i Masenderanem, na wschód z Chorasanem, na południe z Kirmanem, Farsistanem i Chusistanem, na zachód z Luristanem i Ardilanem. W nowszych czasach podzielono te wielkie obszary na 20 okręgów, tak, że prawie każde większe miasto z okolicą tworzy oddzielną prowincyę. Większą rozległość posiadają tylko Chamse, Teheran, Ispahan, Iezd i Semnan-Damaghan. Wobec jednak niestałości granic administracyjnych w Azyi zachodniej, być może, że te podziały należą już obecnie do historyi.

Irak Arabi, kraj z nieokreślonemi granicami w południowo-wschodniej części Turcyi Azyatyckiej, położony w południowej części dzisiejszego wilajetu Bagdad i w północnej wilajetu Basra; tworzy szeroką płaszczyznę nad dolnym Eufratem i Tygrysem, które się tu w Szatt-el-Arab łączą. Na zachód od Eufratu kraj jest pustynią piaszczystą; w pozostałej części jednak, zwłaszcza nad rzekami, są bagna i grunt żyzny, mało wszelakoż uprawiany. W Starożytności i jeszcze w Wiekach Średnich stały tu jednak wielkie miasta i kwitło rolnictwo. Zamieszkujący I. Arabowie żyją w zupełnej prawie niezawisłości jako koczownicy; powszechne panuje wśród nich ubóstwo. Liczą tu przeszło 100 plemion; najważniejsze z nich są: Beni-Szammar, Beni-Lam, Delim, Montefik, Zobeid, Chazail i Beni-Hakim. Najgłówniejszemi miastami są: Bagdad, Basra i Meszhed Ali, święte miasto dla szyitów. W latach 1867, 1873, 1875, 1876—77 i 1881 grasowała w I. zaraza morowa.

Irala (Yuso), malarz i grawer hiszpański (* 1680 r. w Madrycie—† 1753 r. tamże). Oddany był sztuce, nawet po przyjęciu sukienki duchownej w klasztorze de la Victoria 1704 roku. Cean Bermudez wymienia malatury I-i, wykonane dla klasztoru, miary średniej. Jest on autorem ryciny Niepokalane Poczęcie, otoczone chórem aniołów w nagłówku dzieła p. t. „Monarquia indiana" (1793), 41 rycin zdobiących I t. „Hieroglifos sacres y profanos" O. Luisa de Solis (1734), oraz rycin „Telemaka", drukowanego przez Ibarra 1758 r. Rytował także portret kardynała Molina.

Iran, kraj górski i wyżynowy w Azyi zachodniej. — *1) Położenie, granice i rozmiary.* I. rozciąga się od niziny Mezopotamii (i jej przedłużenia, zatoki Perskiej) na zachodzie do niziny Indostanu na wschodzie i od morza Kaspijskiego i niziny Turanu na północy do zatoki Perskiej i Omańskiej na południu. Na północo-zachodzie zrasta się za pośrednictwem wyżyny Armenii z wyżyną Azyi Mniejszej, a na północo-wschodzie za pośrednictwem wyżyny Pamiru z wyżyną Azyi Wschodniej. W kształcie poziomym I. przedstawia się jako trapez, którego boki równoległe, północny—dłuższy i południowy—krótszy, są wygięte łukowato, zwrócone otworzytością ku północy. Długość tego kraju wynosi przeszło 2200 km., szerokość przeszło 1000, obszar około 2700000 km. □.

2) Stosunki geologiczne, ukształtowanie powierzchni i wody. I. w naogólniejszych zarysach przedstawia wyżynę otoczoną górami. Nie jest to jednak nawet we wnętrzu kraj całkowicie równinowy, z poziomych warstw złożony, jak np. Arabia, Syrya lub Sahara; jest to raczej kraina gór fałdowych, która we wnętrzu została zasypana, wyrównana rumowiskiem oraz wietrzanym piaskiem i pyłem; zpośród tego całunu sterczą tu i owdzie, nawet we wnętrzu, grzbiety gór fałdowych i stożki wulkaniczne. Na krawędzi północnej wznoszą się dwa łukowate systematy gór; wierzchołkowe punkty tych łuków przypadają odpowiednio na Teheran i Herat. Zachodni z tych łuków tworzy góry Elburs, obrębiające z południa morze Kaspijskie, i przytykające na zachodzie w Armenii do łuku górskiego, ograniczającego wyżynę Iranu z zachodu i południa; wschodni łuk tworzą góry Chorassanu wraz z dalszym swym ciągiem, górami Hindu-kuh. Krawędź zachodnią i południową I-u tworzą góry Zagros, wschodnią zaś—góry Soliman, spadające stromo, tarasowato ku dolinie Indusu. Sfałdowanie gór irańskich, wywołane przez siłę działającą z północy, odbyło się głównie w trzeciorzędzie: silnie sfałdowane wapienie numulitowe, tworzą grzbiety gór przeszło 3000 m. wysokich; nawet najmłodsze osady trzeciorzędowe po zewnętrznej stronie krawędzi wykazują lekkie sfałdowanie i tylko w południowym pasie nadbrzeżnym młode osady trzeciorzędowe morskie leżą poziomo. Po wewnętrznej stronie łuku górskiego występują formacye starsze: zpośród łupków krystalicznych sterczą granitowe góry Elwand na przeszło 3500 m., a i w górach krawędziowych erozya odsłoniła w wielu miejscach stary łupkowy fundament gór. Tu i owdzie napotkano też warstwy paleozoiczne; starszych ogniw formacyi mesozoicznych zdaje się że niema, a głównym materyałem skalnym tutejszych gór są wapienie kredowe i trzeciorzędowe (numulitowe). Skały wybuchowe występują często: na północ od cieśniny Ormuz, między 29° i 30° szer. pn., w okolicy obfitującej w utwory wulkaniczne świeżej daty, wznosi się szczyt Hasar do wysokości 4500 m. Naj-

Digitized by Google

wyższy szczyt gór Elburs, Demawend, wznoszący się według świeżych pomiarów Swen Hedina do wysokości blizko 5 500 m. (dawniej przyznawano mu większą wysokość) jest też wulkanem niezupełnie jeszcze wygasłym; zresztą tylko mniej niż połowa tej jego wysokości jest utworem wulkanicznym, gdyż wznosi on się na grzbiecie gór fałdowych do 3 000 m. wysokich. Dla bardziej szczegółowego poznania kształtu powierzchni i stosunków hydrograficznych zachodniej części I-u, to jest Persyi, udajmy się wpoprzek tego kraju od zatoki Perskiej do morza Kaspijskiego. Napotkamy nasamprzód płaski pas nadbrzeżny, zwany Germsir, to jest „kraj gorący", przedstawiający pustynię solną, wśród której tylko tu i owdzie występują oazy z palmą daktylową. Za tym pasem wznoszą się stromo i dziko wapienne góry Zagros kilkoma równoległemi szeregami; góry te odznaczają się wielką krajobrazową pięknością: wprawdzie i północne góry posiadają też strome szczyty i przepaści, ale te formy są jakby przysłonięte wilgotną, mglistą atmosferą; tutaj, w Persyi, pod przezroczystym, błękitnym niebem, wszystkie kontury występują ostrzej. Między równoległemi łańcuchami gór rozciągają się uprawne równiny z lasami palmowemi i sadami owocowemi. Przejścia przez góry leżą wysoko, ścieżki prowadzące do nich są strome. Na drodze z portu Buszehr do Szirazu przebyć trzeba pięć takich przejść; najwyższe z nich Kotel-'i-Pirisen wznosi się przeszło na 2 000 metrów, podczas, gdy przejście najbliższe morza Kotel-i-Malla ma tylko 550 m. Cała ta okolica nosi miano Tangsir, co znaczy kraina przejść. Taki stopniowy spadek I-u występuje na całej krawędzi południowej w Larystanie i Mekranie. W Lurystanie, stanowiącym przejście od Mezopotamii, po przebyciu niewysokiego grzbietu Puszt-i-Kuh, a następnie Zagrosu pod Kirind, na wysokości 1 600 m., wchodzi się na wyżynę i dopiero pod Hamadanem przekracza się najwyższy grzbiet Alwend na wysokości przeszło 2 300 m. Zresztą i na drodze Buszehr-Sziraz-Ispahan-Teheran najwyższe przejście napotyka się dopiero w środku kraju, wpobliżu Kaszanu, na wysokości blizko 2 700 m. Miejscowości w dolinach między fałdowemi grzbietami mają wysokie położenie: Sziraz w powabnej okolicy leży na wysokości 1 550 m. tak, iż pojedyńcze palmy są tam już wielką osobliwością. Szczyty sięgają, naturalnie, znacznie wyżej: Kuh-i-Dehna najwyższy szczyt gór Zagros, na północo-zachód Szirazu, sięga blizko 5 200 m. Tutaj góry południowej Persyi posiadają najdzikszy alpejski charakter; na grzbietach ich zalegają w zimie olbrzymie masy śniegu, niższe części gór są pokryte dębowemi lasami, a doliny są uprawne (ryż, jęczmień, pszenica, drzewa owocowe, morwy). Wysoko leżące doliny górskie, góry i właściwa wyżyna wnętrza noszą miano Sarhadd, co znaczy „kraj chłodny", w przeciwstawieniu do Germsiru, t. j. kraju gorącego.— Rzeki spływające z gór południowej Persyi ku morzu są dzikiemi potokami, niezdatnemi do żeglugi, mają jednak wielkie znaczenie w tym suchym kraju dla sztucznego nawadniania; jedną z najważniejszych rzek jest tu Sefid-Rud, uchodząca do morza na północ od Buszehru; dalej godnemi wzmianki są: Mun, Nabend-Rud, Abiszur i Bampur, albowiem obfitują w wodę, tak, iż ich doliny należą do najbujniejszych krain Persyi. W dolinach między górami występują też i jeziora, np. w okolicy Szirazu, gdzie rzeka płynąca pod miastem uchodzi do bezodpływowego jeziora, leżącego na wysokości 1 500 metrów. Bezodpływowość kraju, która się tu zaczyna, staje się dalej ku wnętrzu zjawiskiem powszechnym; dział wodny ciągnie się w różnych odległościach od morza: pod Szirazem zbliża się do morza na 170 km., pod Hamadanem wkracza na wyżynę na odległość 300 km. od Tygrysu. Przekroczywszy poza ten dział ku wnętrzu, dostajemy się do kraju pustynnego, gdzie głównemi czynnikami kształtującemi są: mechaniczne wietrzenie i wiatr; góry sterczą tu, pogrzebane śród rumowisk i piasku. Wnętrze Persyi jest bezodpływowe; już żyzne krainy na północnej krawędzi gór Zagros należą do obszaru bezodpływowego: tutaj niedaleko zwalisk dawnego Persepolisu i Pasargady w Farsistanie leży bezodpływowe jezioro Niris, do którego wpada znaczna rzeka Kur. Im dalej stąd posuwawamy się na północ, tembardziej zapanowywa charakter pustyni, który najbardziej typowo występuje w zachodniej części Chorasanu, na północy i wschodzie Kirmanu, oraz na zachodzie Beludżystanu. Ubóstwo opadów, powstrzymywanych przez góry skrajne, sprowadza ubóstwo wód płynących; nieliczne rzeki jak: Sajende-Rud pod Ispahanem, Chusf-Rud w południowym Chorasanie, Kara-Su, Abiszur i Absar-Rud w okolicy Teheranu, gubią się w piaskach lub w jeziorach słonych. Tylko jedna rzeka północnego, obfitego w deszcze, stoku zdołała przerznąć się przez krawędź Elbursu; jest to Sefid-Rud: sięgnął on na wyżynę i ściągnął stąd ku sobie rzekę Kisil-Usen, która odwadnia północo-zachód wyżyny, przytykający do Kurdystanu i Aserbeidżanu. Sefid-Rud wpada do morza Kaspijskiego, na wschód od miasta Reszt. Jednakże i w tej części I-u mianowicie w zachodnim Aserbeidżanie znajduje się obszar bezodpływowy z jeziorem Urmia, na wysokości 1 250 m.; na jego wybrzeżu zachodniem leży miasto Urmia, na północo-wschodzie zaś oddzielone od jeziora bagnami miasto Tebris nad rzeką Adżi-Czaj, najważniejszym dopływem jeziora. Od roku 1885 utworzyło się nowe jezioro słone pośród pustynnego stepu na zachodnim skraju gór Kohrud, na południo-zachód od Teheranu, pod 35° sz. półn.; do jeziora tego uchodzą: Kara-Su i Abiszur. Inne znaczne jezioro słone ma się znaj-

Digitized by Google

dować w północnej części perskiej pustyni Deszt-i-Kewir. Dalej, na zbiegu Persyi, Afganistanu i Beludżystanu, leży wielkie jezioro Hamun, przyjmujące wody afgańskiej rzeki Hilmend (ob.). Wysokość obszarów wyżynowych jest bardzo różna, wogóle zachód i południe leżą wyżej niż północ i wschód. Okolice jeziora Urmia mają około 1 300 m. wysokości; okolice między górami Zagros i Kohrud około 1 200 m.: tymczasem na północy i wschodzie wyżyna zniża się do 300 m., a nawet niżej (w pustyni Lut); nie o wiele wyżej leżą okolice jeziora Hamun. Dalej na wschód, w Afganiatanie i Beludżystanie, wyżyna znowu się wznosi. Pośród wyżyn Persyi ciągną się wysokie góry, dzieląc krainy bezodpływowe na oddzielne kotliny. Szczególnie ważne są góry Kohrud, ciągnące się pośród kraju równolegle do systematu Zagrosu, z północo-zachodu na północo-wschód; na ich stokach leżą miasta: Kirman 1 685 m., Jesd 1 160 m., Ispahan 1 600 m. Kaszan 1 090 m. Charakter tych gór jest podobny do Zagrosu, przejścia sięgają blisko 3 000 m. U stóp gór znikają nieliczne potoki a z niemi i oazy, dalej rozciągają się pustynie solne. Stanąwszy na grzbiecie gór wpobliżu świętego miasta Kom, zobaczymy ku północy solną pustynię Kewir, rozciągającą się pod niebem pogodnem, błyszczącą kryształami soli, niby śniegiem pokrytą. Wpobliżu Teheranu pustynia ustępuje miejsca żyznym równinom z licznemi wsiami, ponad któremi Elburs wznosi swe śnieżne szczyty. Lepiej uposażona górzysta kraina północno-zachodniej Persyi (zwłaszcza dolina Kizil-Usen) posiada dwa wysokie wulkany, należące do grupy armeńskiej; mianowicie Sehend-Kuh na wschód od jeziora Urmia, 3 500 m. wysoki, i Sawalan na źródłowiskach Adży-Czaj, przeszło 4 800 m. wysoki. Jest to ścięty stożek andezytowy ze zboczami pożłobionemi przez erozyę. Niższe części zboczy są trawiaste, a dalej ciągną się pola śnieżne, ponad któremi sterczy nagi czerwonawy szczyt; w zagłębieniu szczytu znajduje się jezioro, cel pobożnych pielgrzymek Szyitów, którzy sądzą, iż tutaj spoczywa ciało proroka. — Góry skrajne Persyi północnej nie są tak jednolite jak góry południowo-perskie. Wzdłuż południowych brzegów morza Kaspijskiego ciągnie się Elburs; pod Astrabadem przytyka do morza grzbiet o rozciągu północno-zachodnim, a trzeci systemat, góry północno-wschodniej Persyi, ciągnie się pod różnemi nazwami (Karadag, Gulistan, Kopetdag, Kurandag) ku północo-zachodowi i kończy się nad morzem Kaspijskiem, w okolicach Krasnowodzka, pod nazwą Bałkanu. Elburs jest łukowato wygięty, wklęsłością zwrócony ku północy, jego ramię północno-zachodnie jest dłuższe niż północno-wschodnie; fundament archaiczny ujawnia się tylko w pierwszem ramieniu, szczególniej na stronie północnej; na nim leżą silnie sfałdowane osady paleozoiczne i mesozoiczne, mianowicie: wapienie, gliny, łupki, piaskowce, konglomeraty, przebite przez liczne porfiry; występują też tutaj świeże utwory wulkaniczne, zwłaszcza we wspomnianym już Demawendzie, stanowiące najwyższy szczyt gór perskich (5 500 m.); szczyt jego błyszczy barwą żółtawo zieloną z powodu skorupy siarkowej, która go pokrywa, wnętrze krateru wypełnione jest śniegiem; i poza kraterem wieczne śniegi pokrywają Demawend, żniżając się bardziej na wilgotnej stronie północnej, niż na suchej południowej. Grzbiet gór, przypierający do morza Kaspijskiego pod Astrabadem z południo-wschodu, geologicznie różny od Elbursu, jest z nim orograficznie zrosły. Góry północno-wschodniej Persyi ciągną się jako przedłużenie Hindukuh i Paropamisu na północo-zachód ku morzu Kaspijskiemu, tak, iż między niemi i wyżyną znalazło się miejsce na nizinę, po której płynie do morza Kaspijskiego rzeka Atrek; tylko średnie i górne części tej rzeki przypadają wśród wysokich gór: Paropamisus, ciągnący się po prawej stronie rzeki Heri-rudu, przechodzi na lewą stronę tej rzeki dwoma łańcuchami, rozdzielonemi podłużną doliną górnego Atreku i Keszefu; w dolinie tej leży miasto Kuczan na wysokości 1 250 m. i Meszhed na wysokości 930 m.; na zachód od tego miasta wznoszą się góry, ograniczające dolinę pod nazwą Binalud, przez które przejście, na 2 800 m. wysokie, prowadzi z Meszhedu do Niszapuru, leżącego na wysokości przeszło 1 200 m. u południowo-zachodnich stóp tych gór; na północo-zachód od tego miasta pod Maden znajdują się w tych samych górach słynne kopalnie turkusów. Przedłużenie gór Binalud ku północo-zachodowi (od Madan) zwane Dżuwein-Kuh, ogranicza Solną pustynię z północy. Na północ od podłużnej doliny Atreku-Keszafu, góry, ograniczające tę dolinę, ciągną się pod nazwą Gulistanu, Kopet-Dagu i Kuran-Dagu, i posiadają szczyty do 3 300 m. wysokie. Wszystkie te góry są strome, nagie, zasypane u stóp rumowiskiem; tylko ich wewnętrzna dolina jest dobrze nawodniona i staranne uprawna. (Szczegóły ukształtowania powierzchni wschodniej części Iranu obacz pod wyrazami Afganistan, Beludżystan).

3) Klimat. Co do klimatu pasa nadbrzeżnego Germsiru, to np. w Buszerze, w czasie lata, temperatura trzyma się w ciągu dnia między 35° i 40° C., a w nocy spada co najwyżej o 2° lub 3°. W zimie, w porze deszczowej, powietrze jest przyjemniejsze, ale stan zdrowotny gorszy. Panującym wiatrem w Buszerze jest północno-zachodni, zwany szemal. Przy zbliżeniu się do miasta uderza widok licznych wież, na 20 — 30 m. wysokich; wieże te od strony północo-zachodniej, skąd zwykle wieje wiatr, są zupełnie otwarte i zowią się badgir, to jest łapacze wiatru, służą bowiem rzeczywiście do pochwytywania wiatru i ochładzania tym sposo-

Digitized by Google

bem powietrza w mieszkaniach, z któremi się łączą. Klimat wybrzeża kaspijskiego jest wilgotny (ob. Gilan). Właściwy Iran ma klimat podzwrotnikowy, wyżynowy, ubogi w deszcze, bardzo gorący w lecie, a bardzo zimny w zimie; zimnemi też są noce i w czasie lata. Podróżując w lecie od Busseru do Teheranu, przybywamy początkowo do okolic jeszcze gorętszych, ale suchszych, i chociaż gorąco dochodzi tutaj do 48 stopni, łatwiejsze jest jednak do zniesienia, niż łaźniowe powietrze Buszeru. Gdy dostaniemy się do wysokich dolin za górami nadbrzeżnemi, noce oziębiają się znacznie; gdy dosięgniemy wyżyn na 1700 do 1800 m. wzniesionych, temperatury letnie rzadko już przewyższają temperaturę ciała; w każdym razie promienie słońca w czystej atmosferze wywierają bardzo silne działanie i grożą udarem słonecznym; to też podróże odbywają się tu przeważnie nocą. Ubóstwo opadów na wyżynie zmusza do używania sztucznego nawadniania przez rozprowadzenie wody nielicznych rzek lub studzien za pomocą kanałów, często podziemnych, dla ochrony wody od ulatniania się. Najpiękniejszą porą w Persyi jest czas od końca marca do środka maja, kiedy pola są zielone, ogrody pełne róż rozbrzmiewają pieniem słowików (Szyraz), wiśnie dojrzewają. Deszcze w Persyi padają przeważnie w zimie i na wiosnę; lato jest suche. Niestety, obserwacye meteorologiczne są prowadzone w niewielu tylko miejscach i to niezupełnie. Hann w nowem wydaniu swej Klimatologii (1897 r.) mógł przytoczyć temperatury tylko trzech miejsc: Teheranu, Ispahanu i Szyrazu, a wysokość opadów tylko dwóch miejsc: Urmii i Teheranu:

	Szerokość	Długość	Wysokość	Styczeń	Kwiecień	Lipiec	Październ.	Rok
Teheran	35°41′	51°25′	1130	2.0	14.6	26.3	17.0	15.7
Ispahan	32°38′	51°40′	1600	-0.2	14.7	27.8	16.5	15.2
Szyraz	29°39′	52°40′	1550	5.2	15.7	28.3	17.3	16.7

Stosunki temperatury w Szyrazie są dość krańcowe: najwyższa temperatura była 41.7°, najniższa — 4.4°, w Teheranie temperatury krańcowe średnie w ciągu roku były 36° i — 6°. Co do ilości deszczu, to w Teheranie spada w zimie 140 mm., na wiosnę 93 mm., w czerwcu do września tylko 10 mm., w październiku i listopadzie 41 mm.; razem 234 mm. W Urmii zmierzono w ciągu jednego roku 546 mm., przewaga była po stronie zimowych, a zwłaszcza wiosennych. W północnej części wyżyny opady zimowe występują w formie śniegu. Z powodu wielkiej suchości klimatu, przezroczystości atmosfery, noce są nadzwyczaj jasne: Jowisz świeci tak jasno, że na białym papierze dojrzeć można cień od przedmiotów. Występują też osobliwe zjawiska elektryczne: przy rozdzieraniu papieru pojawia się światło; gdy muł uderza się po bokach ogonem, ogon zaczyna świecić. Dla Afganistanu pod szerokością 35½° i wysokością 760 m. obliczają średnią temperaturę roczną na 14°, stycznia na 1°, lipca na 26°. Panującemi wiatrami są: północno-zachodni i północno-wschodni; lato przy silnych wiatrach północnych jest zupełnie suche, tylko w górach padają deszcze. W południowo-wschodnim Afganistanie upały dochodzą do 48° C. W Kabulu średnia temperatura stycznia wynosi — 0.9, lipca 24°, średnia roczna do 11°. W Beludżystanie dają się już uczuwać spóźnione deszcze monsunowe letnie, a obok tego występują, jak w reszcie Iranu, deszcze zimowe. Średnie temperatury znane są tylko dla Kelatu i Quetty:

	Szerokość	Długość	Wysokość	Styczeń	Kwiecień	Lipiec	Październ.	Rok
Kelat	28°54′	66°32′	2180	2.6°	13.7°	22.9°	11.2°	12.6°
Quetta	30°6′	67°0′	1680	4.4°	14.4°	25.0°	13.3°	14.2°

Średnie krańcowe roczne temperatury w Quetta są: —9.4° i 37.2°, absolutne zaś: —11.8° i 39.4°. Roczna ilość opadów wynosi 252 mm., mianowicie zima 99 mm., wiosna 107 mm., lato 38 mm., jesień 8 mm.

4) Flora i fauna. Pod względem roślinnym południowa część I-u należy do mezopotamsko-perskiej krainy palmy daktylowej; prócz palmy charakterystycznemi roślinami są tu zarośla stepowe *Astragalus tragacantha* i *Artemisia scoparia*. Wszystkie miejscowości nadbrzeżne Persyi leżą, podobnie jak oazy Sahary, otoczone palmami daktylowemi wśród kraju zresztą pustyniowego; nawet w miejscowościach wyżej leżących. W wyżej jednak położonych okolicach uprawa zboża rzadko ma miejsce, tak np. wieś Ahmedi, na granicy między prowincyami Kirman i Bandar Abbas, leżąca na wysokości 1000 m., zajmuje się uprawą palmy daktylowej, a zboże sprowadza ze wsi dalej na północ leżących. Na północ od tego pasa palmowego występuje kraina stepów irańskich, obejmująca cały Iran oprócz wysokich gór: silne wahania temperatury nie sprzyjają tu wzrostowi drzew, z których występuje tylko głównie *Pistacia mutica* i *Juniperus excelsa*. W wielu miejscach znikają nawet trawy i rozpościerają się pustynie solne, jak np. pustynia Solna Persyi północnej i pustynia Lut, zupełnie pozbawione roślinności, pokryte w części lotnemi piaskami.—Pod względem fauny Iran należy do śródziemnomorskiego subregionu (palearktycznego regionu): po całym kraju odbywa tu swe wędrówki lew, tygrys zaś tylko w części północnej i wschodniej; wielbłąd jednogarbowy styka się tu na północy z dwugarbowym.—Por. W. Sievers „Asien"; Paul Lehmann „Länder- und Völkerkunde" tom II; I. Hann „Handbuch der Klimatologie" (III). W. N.

Statystyka i ***Stosunki polityczne*** ob. pod wyrazami: Afganistan, Beludżystan, Persya.

Digitized by Google

5) Ludy Iranu. Pod nazwą ludów irańskich znamy ludy mówiące językami grupy irańskiej, stanowiącej odłam rodziny lingwistycznej indo-europejskiej. Tutaj należą przedewszystkiem mieszkańcy Persyi, rozpadający się na trzy działy. A mianowicie, jeśli w granicach obecnego państwa perskiego poprowadzimy linię od Astrabadu do Yęzdu, a stamtąd ku Kermanowi, to na wschód od niej będziemy mieli Tadżyków, na zachód zaś Hadżemów (pomiędzy Teheranem a Ispahanem, odłam ich, siedzący na wybrzeżu Kaspijskiem nosi nazwę Taliszów i Mazandaranów), oraz Parsów czyli Farsów (pomiędzy Ispahanem a zatoką Perską). Tadżykowie przekraczają granice Persyi i zaludniają zachodnią dzielnicę Afganistanu, północno-zachodnią Beludżystanu, Turkiestan afgański i rossyjski aż do Pamiru, gdzie siedzi lud pochodzenia irańskiego, Galczowie. Zetknąwszy się ze szczepem tatarsko-tureckim, pewne grupy Tadżyków przyjęły język turecki i zmieszały się z żywiołem turańskim, ale zachowały rysy fizyczne właściwe sobie: tutaj należą Polowie i inni Turańczycy w północnej części Kün-Lünu, Sartowie w Turkiestanie rossyjskim, Tatowie na południowo-zachodniem wybrzeżu morza Kaspijskiego, Ad(s)erbeidżanowie Kaukazu. Co do Parsów, są oni bardzo nieliczni w Persyi. Znaczna ich większość opuściła Persyę i udała się do Indyj przedgangesowych po rozbiciu monarchii Sasanidów; tworzą oni w Indyach zamożną gminę (89 000 osób w r. 1891), trzymającą się zasad Zoroastra; zajmują się operacyami bankierskiemi, uprawiają sztuki i naukę. W Afganistanie podstawę tamtejszej ludności osiadłej stanowią Pasztowie czyli Patuni, rozpadający się na mniejsze grupy i plemionka: Duranów na zachodzie i południu, Gilzów na wschodzie, a nadto małoludne plemiona Swatów, Chostów, Wazirów, Kakarów i inn. Afganowie Indyj i pogranicza indo-afgańskiego dzielą się na liczne plemiona, z których najbardziej wpływowemi są Afrydowie wpobliżu przesmyku Chajberskiego i Jozafzajowie wpobliżu Peszawaru. Język Beludżów w Beludżystanie należy także do irańskich, ale jest już przedzielony większą odległością niż inne tej grupy języki; wogóle Beludżystan posiada ludność dość mieszaną, której niekiedy nieodróżniają w stopniu dostatecznym: tacy Mekranowie przedstawiali zawikłaną mieszaninę typów, Ryndowie (również na mekrańskiem wybrzeżu) są Arabami, Brahujowie podobno mówią językiem pochodzenia drawidyjskiego. Jeszcze dalej stoją języki Kurdów i Lurów (ob. Kurdowie) i Osetyński (ob. Osetyńcy). Kiedy języki perskie pochodzą od zendzkiego i przedstawiają jego zróżniczkowanie, to kurdski i osetyński wyszły z pni, stojących na współrzędnym poziomie z zendzkim. Język armeński jest jeszcze bardziej odległy, i dlatego gdy jedni lingwiści zaliczają go do grupy języków irańskich, inni natomiast tworzą z niego wśród rodziny języków indo-europejskich samodzielną grupę.— Co do strony antropologicznej ludność Persyi dzisiejszej przedstawia niezmierne zmieszanie typów, co jest rzeczą zrozumiałą, gdyż w ciągu wieków szły przez nią najazdy rasowe w różnych kierunkach: Tadżykowie w znacznym stopniu wchłonęli w siebie domieszkę krwi tureckiej, są krótkogłowcami (wyznacznik szerokości czaszkowej = 84.9); Parsowie przedstawiają typ etniczny, pokrewny typowi indo-afgańskiemu i są długogłowcami (Ws.cz = 77.9). Wogóle rozmieszczenie typów rasowych płaskowzgórza Irańskiego i sąsiednich dzielnic zasługuje pod wielu względami na uwagę. Hindu-Kusz w Afganistanie oddziela od siebie dwa typy, które stąd ciągną się na zachód aż do krańców Europy. Na północy, w Turkiestanie, usadowił się typ krótkogłowy: Galczowie Pamiru, Turkomani pod względem rasowym należą do grupy krótkogłowej, która stanowi rdzeń ludności Europy środkowej; na południe, wśród Afganów i Hindów, przeważa typ długogłowy ciemny, nazwany przez Denikera indo-afgańskim a będący odłamem rasy śródziemnomorskiej. Tadżykowie przedstawiają dalsze ogniwo krótkogłowców ku zachodowi, wreszcie Ormianie także należą do tego typu. Są to, według Luschana, doskonali przedstawiciele typu alpejskiego w Azyi. Natomiast Kurdowie silnie odróżniają się pod względem rasowym od Armeńczyków, Ormian, „jak woda od oliwy": są długogłowcami. Nienawiść, która datuje się od wieków pomiędzy Kurdami i Ormianami i ujawnia się w przeciwstawności religijnej, oddziałała także na typ rasowy. Ormianie z pomocą sztucznych środków potęgują swoją krótkogłowość, Kurdowie—podłużne kształty czaszki. Sergi i Ripley przypuszczają, iż rasa długogłowa śródziemnomorska rozciągała się ongi od morza Śródziemnego przez Azyę Mniejszą do Indyj, i że o ile na tej przestrzeni istnieją krótkogłowcy, przedstawiają już rezultat późniejszego najazdu. W każdym razie poszukiwania antropologiczne nie są o tyle posunięte, ażeby można było zapuszczać się w dalsze cieniowanie szczegółów lub odważać się na jakieś wnioski. Swoją drogą już ta okoliczność, iż można śledzić typ krótkogłowy europejski aż do Pamiru, śródziemnomorski zaś do Indyj, przedstawia rzecz niezmiernej wagi przy badaniu początku typów europejskich oraz początku języków indo-europejskich. Dzisiejsze języki irańskie pochodzą od języków, które wraz z przodkiem języków hinduskich, sanskrytem, stanowiły grupę bardzo bliską, i dzisiaj jeszcze wśród rodziny indoeuropejskiej są wszystkie umieszczane w tej samej grupie. Aryowie, którzy najechali Indye, byli pasterzami, tak jak część Afganów dzisiaj. Medowie i Persowie również byli raczej koczownikami niż osiadłym ludem. Języki irańskie ciągnęły się dalej ku północy i zdaje się, że Sarmaci ze stepów Rossyi byli Irańczykami,

Digitized by Google

a Osetyńcy są ich szczątkiem, wepchniętym w góry Kaukazu. Są to wszystko doniosłe fakty, które w miarę postępu studyów antropologicznych i archeologicznych pozwolą nauce kiedyś poddać głębszej rewizyi teoryę o praojczyźnie mowy indo-europejskiej (ob. art. Aryjczycy, w którym zastanowiono się szczegółowiej nad dawnymi Aryami, jak również Indostan: Ludy, języki, poniżej Irańskie języki, oraz Zend. L. K.

Irańskie języki. Nazwa ta oznacza jedną z azjatyckich gałęzi językowych szczepu indoeuropejskiego, mianowicie tę grupę języków, któremi mówiły w starożytności ludy Iranu, kraju perskiego, jako też języki późniejsze ludów, zamieszkujących dodziś tę wyżynę azjatycką oraz drobne krainy poza jej granicami. Grupa irańska przez czas dłuższy w zamierzchłej starożytności stanowiła z językami indyjskiemi (ob. t. XXX, 908) jedną całość indyjsko-irańską, która następnie rozdzieliła się na dwie odrębne, samoistne gałęzie, indyjską i irańską; często też obie te gałęzie łącznie bywają nazywane językami aryjskiemi. Języki irańskie od głównego przedstawiciela tej grupy nazywają także językami perskiemi. Za najdawniejszy z języków tej rodziny uważa się jęz. zendzki czyli starobaktryjski, krótko zendem zwany, w którym znowu odróżniane są dwa djalekty, jeden starszy (gâthâ), drugi nieco późniejszy; oba te djalekty zendu znane są z Zendawesty, tj. z pozostałych ksiąg świętych, zawierających zasady religji Zoroastra czyli Zarathusztry, wyznawanej niegdyś przez starożytnych Persów, obecnie zaś przez tak zwanych Parsów, zamieszkałych w kilku osadach w Bombaju i jego okolicach oraz w oazie irańskiej Jezd i w Kermanie. Nazwa właściwa tych ksiąg jest awesta, wyraz zaś zend znaczy wykład, objaśnienie. Avesta składa się z kilku części, z których trzy są najważniejsze: wendidad, zawierająca prawodawstwo i ułożona w kształcie pytań pomiędzy najwyższym bogiem Ahuramazdą (Ormuzdem), a jego sługą i prorokiem Zarathusztrą; jaśna czyli zbiór modłów i hymnów do Ormuzda i bóstw niższych, i vispered, których treść stanowią hymny na cześć Ormuzda i bóstw czczonych przez Parsów. Język zendzki jest po sanskrycie, którym pisane są indyjskie wedy (ob. XXX, 908), językiem najstarszym z indoeuropejskich i najbliżej spokrewnionym z sanskrytem, tak że w drobnych nawet właściwościach składniowych oba te języki się zgadzają (por. Jolly „Ein Kapitel vergleichender Syntax" Monachjum 1872). Nieco młodszym chronologicznie, lecz ogładzonym w formach gramatycznych jest język staroperski, którego zabytki przechowały się w napisach klinowatych z epoki Achemenidów, szczególnie Darjusza (um. 485) i Kserksesa (um. 465 pd. Chr.). Napisy te, znalezione w Persepolis na ścianach starożytnych pałaców, w Behistanie na skale marmurowej wyryte, oraz w innych miejscowościach, były odczytane na początku wieku XIX-go, naprzód przez Grotefenda (ob. Enc. XXVI, 909), następnie badane przez Raska, Burnoufa, Lassena, Rawlinsona, Spiegla, Kajetana Kossowicza i innych. Wszystkie niemal teksty napisów, opiewające czyny królów perskich, lub podające wiadomości o ich państwach z wieku 6-go, 5-go i 4-go przed Chr., układane były w trzech językach: staroperskim, medyjskim czy też medo-scytyjskim i assyryjskim (semickim), i wyrzynane obok siebie kolumnami i dla tego dokumenty te królów perskich nazywają napisami trzyjęzykowemi. Dokładne odczytanie treści napisów klinowych w kolumnach staroperskich stało się możliwym dzięki podobieństwu tego języka z sanskrytem i zendem. Materjał gramatyczny, jaki zabytki klinowe staroperszczyzny przedstawiają, dostateczny jest do poznania właściwości, które wyróżniają jęz. staroperski od zendu i wykazują, że język napisów klinowych jest językiem zachodniego, zendzki zaś wschodniego Iranu. Późniejszy stopień rozwoju języka irańskiego przedstawia nam język pehlewijski, zwany także językiem huzwaresz albo też jęz. średnioperskim, który w dość licznych zabytkach piśmiennictwa przedstawia znaczne straty bogatych niegdyś właściwości fleksyjnych i silną przymieszkę żywiołów semickich, głównie języka aramejskiego; nietylko bowiem przyjął do swojego słowozbioru wiele obcych rzeczowników, ale utworzył z pierwiastków (pni) semickich formy słowne na sposób perski. Język pechlewijski był językiem dworu dynastji Sasanidów, która w wieku 3-im po Chr. dźwignęła państwo perskie, odrodzone na zasadach nauki Zoroastra i rządziła nim aż do podbicia Persji przez Arabów w 7-ym wieku po Chr. Język ten posiada dosyć bogatą literaturę religijno-obrzędową Parsów; między innemi przekład z zendzkiego i parafrazę dzieł Zoroastra, dokonane pod panowaniem Sasanidów, i stanowiące podstawę jego nauki u dzisiejszych czcicieli ognia (mianowicie księgi Vendidad-Sade i Jaśna, ob. wyżej; i Bundehesz, księgi dogmatyczno-religijne, i inne). Poczęści jednocześnie z językiem pehlewijskim, poczęści bezpośrednio po nim, w 6-ym i 7-ym wieku po Chr. wchodzi w użycie język parsi, jako ojczysty prowincji Fars (staroż. Persis); jest on prawie wolny od naleciałości semickich, ale z zatraconą w znacznym stopniu starożytną fleksją. W piśmie używa abecadła arabskiego; niektóre zabytki pisane są abecadłem zendzkim i wtedy język ich nazywają pâzendem; od mahometan zaś język parsi otrzymał nazwę gebri, tj. mowa niewiernych. W literaturze używany był powszechnie do w. XI-go, i przechowuje się dodziś jako język czcicieli ognia. Wreszcie w wielkiej epopei perskiej p. t. Szâchnâme, napisanej przez Firdusiego w drugiej połowie wieku X (ur. 951, um. 1020 lub 1030) mamy język nowoperski; który bardziej jeszcze aniżeli pâzend oczyszczony jest od obcych przymieszek, ale

Digitized by Google

jednocześnie uboższy pod względem form gramatycznych. Język nowoperski nie odróżnia rodzajów gramatycznych, nie ma prawie zakończeń przypadków, i formy różnych czasów wyraża przy pomocy słów posiłkowych; wskutek tego, obok języka angielskiego, jest najuboższy co do fleksji form z pomiędzy języków indoeuropejskich; natomiast ma składnię bardzo bogatą i wyrobioną. Od czasów Firdusiego język nowoperski znowu zmienił się o tyle, że pod wpływem obcej kultury arabskiej i islamizmu przejął mnóstwo wyrazów obcych, a nawet posiłkuje się całemi wyrażeniami czysto arabskiemi, pomimo że z natury swojej odbijają one rażąco od pięknej mowy perskiej. W języku piśmiennym używane jest wyłącznie abecadło arabskie, z drobnemi zmianami, zastosowanemi w kilku szczegółach do jęz. perskiego. Przez Mongołów przeniesiony do Indji północnych stanowił aż do wieku XIX-go język dyplomacji, jęz. towarzyski klas oświeconych i sądownictwa, następnie wyparty został przez jęz. hindustański (ob. XXVIII, 997). Jęz. nowoperski ma kilka narzeczy ludowych, które pozostały wolnemi od obcych przymieszek, jak narzecza: talisz, ghilek, tat i in., między niemi pod niejednym względem ważne narz. mazenderańskie. W blizkim pokrewieństwie z nowoperskim są także narzecza kurdyjskie w Kurdystanie, język pusztu albo afgański w Afganistanie, w części także w północno-zachodnich Indjach, beludżyjskie w Beludżystanie, bardzo skażone przymieszkami arabskiemi; nadto jęz. osetyński, którym mówią Oseci, mieszkańcy krainy w środku Kaukazu, którzy sami nazywają się «Iron» tj. Irańczykami i żyją odosobnieni od Irańczyków, otoczeni ludami szczepu kaukaskiego. Prócz tego język starożytnych Scytów, którzy mieszkali nad morzem Czarnym, należy do rodziny irańskiej, o ile sądzić o tym można ze szczupłej ilości wyrazów, które po nich pozostały. — Literatura: Fr. Spiegel „Die altpersischen Keilinschriften im Grundtext, mit Übersetzung, Grammatik u. Glossar" (Lipsk 1862, wyd. 2-e 1881); Kajetan Kossowicz „Inscriptiones palaeo-persicae Achaemenidarum" (Petersburg 1872; z tłumaczeniem, objaśnieniami i słownikiem, 8-ka wiel.); Tenże „Saratustricae Gâtae, latine vertit et explicavit..." (3 części, Patersburg 1867—71); Spiegel „Grammmatik der altbaktrischen Sprache, nebst einem Anhange über den Gâthâdialekt" (Lipsk 1867); Spiegel „Vergleichende Grammatik der alterânischen Sprachen" (Lipsk 1882); Ferd. Justi „Handbuch der Zendsprache, Wörterbuch, Grammatik, Chrestomathie" (Lipsk 1864); Abel Hovelaque „Grammaire de la langue Zende" (Paryż 1868); Fr. Spiegel „Grammatik der Huzvâresch Sprache" (Wiedeń 1856); H. Hübschmann „Die Umschreibung der iranischen Sprachen" (Lipsk 1882); Hübschmann „Persische Studien" (Sztrasburg 1895); Tenże „Etymologie u. Lautlehre der ossetischen Sprache" (Sztrasburg 1887); Wsiewołod Miller „Осетинскіе этюды" (1—3, Moskwa 1884—87); W. Geiger „Lautlehre des Baluči" (Monach. 1891); Tenże „Etymologie u. Lautlehre des Afghanischen" (w Rozprawach Akademii monachijskiej, 1893); Wilh. Geiger i Ern. Kuhn „Grundriss der iranischen Philologie" (Sztrasburg 1895 nst., gdzie w t. I cz. 1-ej podana jest Historja filologji irańskiej przez E. Kuhna, opracowane języki staroperskie przez Chr. Bartholomaego i średnioperski przez C. Salemanna; w drugiej zaś części: jęz. nowoperskie przez P. Horna i pozostałe nowsze jęz. irańskie przez Geigera, Socina i Hübschmanna; tamże literatura przedmiotu). A. A. K.

Irańska dynastya, ob. Seldżucy.

Irańska religia i filozofia, ob. Persya, Zend-Awesta.

Irańskie ludy, ob. Iran — Ludy.

Irapuato, miasto w meksykańskim stanie Guanajuato, na półn.-zach od Salamanki, przy linii drogi żelaznej z Meksyku do Guadalajary; posiada bogato uposażoną szkołę łacińską (w klasztorze Franciszkanów); 15 000 mieszkańców (1889).

Irawadi, rzeka w Indo-Chinach, bierze początek ku wschodowi od wyłomu Brahmaputry, pod szerokością 29° szer. pn., w śnieżnych górach Dungdjugangri, rozciągających się ku północowschodowi od gór Patkoi. Do dwóch strumieni źródłowych płynących ku południu przyłącza się od $27^1/_2{}^0$ szer. pn. trzeci, przepływający jezioro Noungsa. Po połączeniu się tych trzech strumieni I. wstępuje wkrótce na nizinę, gdzie przyjmuje z prawej strony dopływ Mogung, a z lewej pod Bhamo od wschodu płynący Tapeng. Dalej, poniżej Awy, I. przyjmuje z prawej strony prawie równolegle doń płynący i równy jej co do wielkości dopływ Kjendwen albo Chindwin. Pod Bhamo I. płynie na wysokości już tylko 130 m. i rozlewa się na 10 km. szeroko, stąd już (nieco powyżej miasta) chodzą po rzece parowce. Dolina rzeki jest tu bardzo malownicza. Pod Amarapura i Mandale, gdzie poziom I. znajduje się już tylko na wysokości 100 m. rzece towarzyszą liczne jeziora, brzegi jej są zarosłe gęstemi lasami i trzciną; doliny poboczne posiadają też bujną roślinność i są dobrze uprawne. Delta I. rozpoczyna się poniżej Prome, rzeka dzieli się tu na liczne odnogi, z których znaczniejszych jest siedm; nad najzachodniejszą z nich leży miasto Bassein, nad najwschodniejszą — port Rangun; ta ostatnia odnoga łączy się z rozgałęzionem uściem rzeki Sittang, która uchodzi pod Pegu i stanowi jakby przedłużenie wyższej części I. powyżej jej zwrotu ku zachodowi pod Amarapurą. Główne uście I. przypada mniej-więcej pośrodku między dwiema wyżej wymienionemi odnogami. Błotnisty, porosły trzciną, obszar delty wynosi 30 000 km. □. Długość rzeki obliczają na 2 000 km., a obszar dorzecza na 430 000 km. □. W. N.

Digitized by Google

Irawadi, prowincya (dywizya) w Niższej Birmie, rozległości 43 522 kil. kw. (790.4 mil. kw.), liczyła w 1891 r. 1 552 166 m-ców (w tej liczbie 1 453 748 buddystów, 48 669 chrześcian, 15 697 Hindów, 13 810 mahometan). Przez płaski kraj ten przepływa rzeka Irawadi, której delta zajmuje południową część prowincyi. I. dzieli się na okręgi: Thongwa, Bassein, Heuzada i Thayetmyo. Stolicą jest Bassein.

Irazu albo Voliano de Cartago, wulkan w Kordyllerze kostaryckiej, mający 3 417 a według innych 4 500 metrów wysokości. Pamiętne są jego wybuchy w latach 1723, 1825 i innych, przez które Cartago było już kilkakrotnie prawie całkowicie zniszczone. R.

Irba (po niem. Irbe) dwie rzeki tego nazwiska w gub. Kurlandzkiej: Wielka i Mała, wpadające do morza Baltyckiego. Wielka I. wypływa z jeziora Usmaiten i tam zowie się Anger; przepłynąwszy przez jezioro Pussen, przybiera nazwę Angermünder, a po przyjęciu Szendy zwie się już I-ą i pod tem mianem wpada pod Gross-Irben do morza. W. I. płynie północną krawędzią gub. Kurlandzkiej, stanowiącą bagnistą i lesistą nizinę. Brzegi jej w górnym biegu wysokie, strome, porosłe rozległemi lasami, w dolnym błotniste, a miejscami piaszczyste i jałowe. Mała I. wypływa tuż na przymorzu z jeziorka i po bardzo krótkim biegu wpada do morza pod osadą tejże nazwy. R.

Irbis, nazwa miejscowa jednego z gatunków kotów — *Felis irbis* (ob. Koty).

Irbit, miasto powiatowe gub. Permskiej, słynne z wielkiego jarmarku, odbywającego się w niem co rok przez cały miesiąc luty st. st. Poza jarmarkiem niczem się zresztą nie odznacza: ani ruchem fabrycznym i rzemieślniczym, ani handlowym; mieszkańców ma około 6 000, których część zajmuje się uprawą roli. I., założony r. 1633, zrazu był słobodą w XVIII w. dość silnie obwarowaną, skoro podczas buntu Pugaczowskiego mógł skutecznie mu się opierać; miastem powiatowem został dopiero r. 1781, lecz jarmark miał już ustanowiony r. 1643. Znaczna część mieszkalnych domów w I-cie stoi zwykle pustkami, a zaludnia się tylko w epoce jarmarkowej, oraz na jakiś czas przed nią i po niej, wogóle na parę miesięcy, a tak samo i największe gmachy w tem mieście, jak gościnny dwór, giełda i t. p., które podczas jarmarku rzesza niezliczona zalega, również jak bałagany na placu Targowym i Siennym. W tymże czasie bywają tu i widowiska teatralne. W I-cie są trzy cerkwie, trzyklasowa szkoła miejska, progimnazyum żeńskie i szkoła rzemiosł, dwa szpitale, czterech lekarzy. R. 1891 w okolicy I-u ziemstwo założyło fermę rolniczą. Dochody miejskie wynoszą około 150 000 rubli, wydatki 170 000. W I-cie podczas jarmarku massy towarów europejskich po drodze na wschód spotykają się z towarami azyatyckiemi, ciągnącemi na zachód. W r. 1893 przywieziono jednych i drugich na 48 409 800 rubli, sprzedano zaś z tego za 41 083 800 rubli.— Irbicki powiat ma powierzchni 4 891 wiorst kwadratowych, na wschodzie równej, na zachodzie pagórkowatej, w wielkiej części pokrytej lasem. Rzeki tutejsze należą do systematu Tobolu; największa w całym powiecie, Nica, powstaje z połączenia Nejwy i Reżu i przyjmuje Irbit; jezior godnych uwagi niema. Mieszkańcy, których liczą tu około 142 000, po większej części Rossyan, trudnią się przeważnie rolnictwem i furmaństwem, a poczęści górnictwem i rybołówstwem. Roli uprawnej jest 180 000 desiatyn; hodują na niej żyto, pszenicę, owies, jęczmień, len, konopie, groch, mniej kartofli i kukurydzy. Fabryk przemysłowych liczy powiat 135; są to głównie garbarnie, mydlarnie, gorzelnie, browary, olejarnie, młyny, garncarnie i inne. R.

Ircha, skóra. I-ę otrzymuje się przez odpowiednie garbowanie skór jelenich, łosiowych, gemzowych, owczych, kozich, cielęcych i wołowych. Wyżej wymienione skóry napawa się tłuszczem lub tranem (który obecnie przeważnie bywa zastępowany niewielką ilością kwasu karbolowego) i poddaje się działaniu powietrza. Tłuszcz wsysa się w skórę zupełnie tak, że nietylko nie jest widoczny, lecz nawet nie da się wydzielić przez wymywanie wodą; przy gotowaniu w wodzie skóry takie bardzo trudno przechodzą w klej. Wyprawiona skóra, stanowi irchę; jest ona bardzo delikatna, wełnista, przepuszcza wodę i może być w niej praną, nie tracąc nabytych przez garbowanie własności. Istota procesu garbowania polega na tem, że tłuszcz daje odpowiednie połączenie ze skórą. Pozostały nadmiar użytego tłuszczu oddziela się za pomocą roztworu potażowego. Tak wyprawiona skóra jest koloru żółtego i posiada specyalny zapach. I-ę można bielić i farbować na różne kolory. L. Szp.

Irchel, łańcuch wzgórzy na płaskowzgórzu szwajcarskiego kantonu Zürich, wysoki na 700 metrów, pokryty na obu stokach polami i winnicami, na szczytach — lasem. Stok południowy jest stromy, północny—łagodny. Na wzgórzach tych wznosiły się ongi zamki rodów Wart i Radegg, Ebersberg i Schollenberg, Berg i Eoldenberg; późniejszego pochodzenia są zamki: Teufer, Eigenthal i Flaach.

Irdyń albo Irdeń, rzeka w gub. Kijowskiej, w pow. Czerkaskim i Czehryńskim, zaczyna się około Moszen i wioski Budyszcz i łączy się z rzeką Taśminą za miastem Śmiłą, we wsi Biłozirje tworzy ogromne jezioro, zwane Białem. Płynie środkiem największych w całej gubernii bagnisk i trzęsawisk, mających 50 wiorst długości, a od 400 sążni do 3-ch wiorst szerokości, otoczonych piaskami i zaroślami wierzbołozu. Utrzymują, że bagna Irdyńskie przed wiekami były łożyskiem Dniepru. Roku 1820 zna-

Digitized by Google

leziono w Irdyniu przód sporego statku i kotwicę. R.

Irdyńskie (w starych dokumentach Rdzeńskie) **trzęsawiska**, ob. Irdyń.

Ireland William Henry, pisarz a zarazem fałszerz angielski (* 1777 w Londynie—† 1835 tamże). Przepisując stare akta i dokumenta w New Inn, nabył takiej biegłości w naśladowaniu cudzej ręki, że podrobił cały szereg autografów Shackespeare'a, któremi wywiódł w pole najlepszych znawców. Głównem wszakże jego oszustwem było wrzekome odkrycie jakoby nieznanej tragedyi szekspirowskiej, p. t. „Vortigern and Rowena", napisanej na marginesach starej księgi. Był to od początku do końca falsyfikat I-a, na którym wszakże nierychło się poznano; roku 1796 grano tę tragedyę w teatrze Drury Lane, a 1799 wydrukowano we wspaniałem wydaniu. Kiedy się oszustwo wydało, I. wzgardzony, poszedł w zapomnienie i z biedą zarabiał na życie jako subjekt księgarski. Napisał jednak sporo rzeczy nie bez talentu, jak np.: „Ballads in imitation of the ancient" (1801) i „Neglected Genius" (1812), poezye; „The woman of feeling" (1803, 4 tomy), „Gondef the Monk" (1805, 4 tomy) i inne romanse. *

Irelandt Samuel, grawer angielski (* w Londynie — † 1800 r.). Z zawodu tkacz; r. 1760 otrzymał medal na konkursie rysowniczym. Zostawszy kupcem rycin i rękopisów, sam też wykonywał aquatinty: Podróż artystyczna po Hollandyi, Brabancie i francuskiej Flandryi (1790), nie znając tych krajów. Wydał widoki Tamizy, Medway i Sewernu oraz ciekawe reprodukcye graficzne Hogartha. W roku 1782 wystawiał w Akademii królewskiej akwarelle.

Iremel, grupa gór w części południowej pasma Uralskiego, w gub. Orenburskiej, na granicy powiatów Wierchnieuralskiego i Troickiego, w okolicy moczarowatej. Ciągnie się z południo-zachodu ku północo-wschodowi; ograniczony jest od północy doliną rzeki Białej, od zachodu rzeką Jurezen; ma charakter dziki i nieprzystępny a punkt jego najwyższy pod 52°22′ szerokości północ. sięga do 1600 metrów. Nagi grzbiet I-u jest prawie ciągle otoczony mgłami, od śniegu bywa wolny tylko wśród lata; massa jego składa się z granitu, jednak szczyty najwyższe są przerosłe krzemieniem. R.

Irena, wieś i osada fabryczna nad rzeką Sanna, w gub. Lubelskiej, w powiecie Janowskim. Założona została r. 1837 śród lasów, należących go dóbr Zaklików, przez Henryka hr. Łubieńskiego i od imienia jego żony nazwana. Urządzono w niej pudlingarnię i walcownię żelaza, którego surowiec sprowadzano z wielkich pieców z Ostrowca, o 7 mil za Wisłą położonego. W r. 1843 I. razem z zakładami Ostrowieckiemi i Klimkowiczowskiemi przeszła na własność Banku Polskiego, wskutek czego zakłady fabryczne zostały znacznie rozszerzone. Trzy machiny parowe o sile 60 koni służyły za motor dla pudlingarni o sześciu piecach i walcowni o dwu piecach i czterech walcach. Produkcya roczna dochodziła do 30 000 centnarów, wartości 120 tysięcy rubli. Fabryka narzędzi rolniczych wyrabiała ich za 3500 rubli. Robotników było 120, dla których Bank założył szkołę początkową i kasę oszczędności. Droga bita połączyła I-ę z Zaklikowem i z Wisłą. W późniejszych czasach I. powróciła w posiadanie hr. Łubieńskiego, ten zaś sprzedał ją bar. Trenzlowi, który r. 1868 nabywszy od rządu zakłady Starachowickie a od banku polskiego Klimkowiczowskie i Ostrowieckie, połączył z niemi i I-ę w jedną całość administracyjną. W r. 1880 dobra powyższe przeszły w posiadanie Łaskiego, I. wszakże pozostała przy Trenzlu, a w r. 1885 należała do jego spadkobierców. W r. 1875 produkcya jej wynosiła 170484 pudy żelaza kutego a 56264 pudy wyrobów żelaznych i drutu. W r. 1877 wyrobiono 100107 pudów żelaza walcowanego; średnia roczna produkcya wynosiła 540000 rubli, w zakładach pracowało 350 ludzi. W r. 1884 posiadała: pieców pudlingowych 6, szwejsowych 3, pieców do glejowania 2, młotów parowych 2, walców 4; wyrobiła żelaza pudlingowego 131117 pudów, walcowanego 141100 pudów. W r. 1885 posiadała: pieców pudlingowych 3, szwejsowych 3, do glejowania 2, młotów parowych 3, walców 2; wyrobiła żelaza pudlingowego 85000 pudów, walcowanego 75000; miała machin parowych 4 o sile 130 koni, zatrudniała hutników 90-u i postronnych 20; ziemi posiadała 75 desiatyn. Po roku 1885 w źródłach urzędowych o I-ie żadnych danych nie znajdujemy. R.

Irena, drobna planeta (14), odkryta przez Hinda w r. 1851, kończy swój obieg dokoła słońca w ciągu 4.17 roku, ob. Planety.

Irena św., męczenniczka z Tessaloniki, śmierć poniosła w r. 304, a uroczystość jej obchodzona jest 1 kwietnia. S. Pł.

Irena (w greckim kościele święta), cesarzowa, zrodzona w Atenach z nieznanych rodziców, słynęła ze swej piękności, rozumu i okrucieństwa. Konstantyn Kopronimos, zachwycony jej pięknością, wybrał ją na żonę syna swego, późniejszego Leona IV. Po śmierci męża została regentką i opiekunką małoletniego syna, Konstantyna V. Chcąc umocnić swe rządy, zamknęła w klasztorze czterech synów Kopronima, a później, gdy jej syn zapragnął ująć w swe ręce ster państwa w 789 r., kazała go osmagać i pod strażą trzymać w pałacu. Wprawdzie w następnym roku odzyskał on wolność i uwięził matkę, lecz już w 792 r. przypuścił ją do rządów, z czego korzystając I. pozyskała sobie wojsko i w 797 r. detronizowała Konstantyna, a wtrąceniem do więzienia i wyłupieniem oczu o śmierć go przyprawiła. Lat 5 samowładnie rządziła państwem, strącona z tronu przez Ni-

Digitized by Google

cefora, na wyspie Lesbos wśród niedostatku życie swe w r. 803 zakończyła. W czasie swej regencyi i panowania zawarła przymierze z Harunem al Raszydem, za pomocą pewnej daniny chroniąc granice państwa od nieprzyjacielskich najazdów Arabów; traktowała z Karolem W. jużto o ożenienie swego syna z jego córką, już-to chcąc sama ofiarować mu swą rękę. Historyczną jej zasługą było przywrócenie jedności w Kościele: za jej współudziałem odbył się w Konstantynopolu, potem w Nicei, siódmy sobór powszechny (787), który określił właściwą cześć obrazów, ucząc, że jest to cześć względna (προσκύνησις), a nie adoracya (λατρεία). Grecy, poruszeni może jej hojnością, może niedolą resztki życia, zaliczyli ją w poczet świętych i d. 15 sierpnia święto jej obchodzą. — (Por. Hergenroether „Hist. de l'Eglise"; Bouillet „Dictionnaire"). S. Pł.

Irena, cesarzowa Konstantynopola, żona Aleksego Komnena (* ok. 1066—† po 1118). Była wnuczką cesarza Jana Dukasa. Zaślubiła Aleksego w 1077, a po jego wstąpieniu na tron (1081) została ukoronowana. Łagodna i pobożna, nie odgrywała wybitnej roli na dworze; cesarz ją zaniedbywał i zapełniał dwór swemi kochankami. Pod koniec życia jednak, podczas ciężkiej choroby, oddał rządy w jej ręce (1118). I. starała się z tego skorzystać, aby utorować drogę swemu zięciowi, Niceforowi Briennie, ze szkodą syna swego Jana. Lecz ten przy pomocy brata Izaaka i patryarchy wywołał bunt, wdarł się do pałacu i ogłosił się cesarzem. I. usunęła się wtedy do klasztoru, gdzie spędziła resztę życia.

Irena, córka cesarza bizantyjskiego Izaaka (II) Angelosa, była naprzód zaślubiona przez Rogera III, króla Obojga Sycylij, a po jego śmierci (1194) i zdobyciu królestwa przez cesarza Henryka VI, wpadłszy w jego ręce, musiała przyjąć wiarę katolicką pod imieniem Maryi i oddać rękę młodszemu bratu jego, Filipowi szwabskiemu, z którym razem r. 1205 została ukoronowana w Akwisgranie. I. czyli Marya, „Róża bez cierni, i gołąbka bez żółci" (jak śpiewał o niej Walter von der Vogelwerde), zyskała w Niemczech wielką miłość powszechną. W jedenastoletniem pożyciu swem z Filipem powiła mu trzy córki, z których Beatryks r. 1212 wyszła za cesarza Ottona IV (Welfa), młodsza jej siostra r. 1219 za króla Kastylii, Ferdynanda. I. umarła 27 sierpnia r. 1208, we dwa miesiące po zamordowaniu Filipa. Zwłoki jej złożone w klasztorze Lorch. R.

Irena, cesarzowa Konstantynopola, żona Manuela Komnena (1143—1180). Pierwotne imię jej brzmi Berta; była córką Berengaryusza, hrabi Sulzbach w Bawaryi, i powinowatą cesarza Konrada III. Małżeństwo to utwierdzało przymierze pomiędzy Niemcami, Konstantynopolem, zainaugurowane już przez Jana Komnena. I. żyła na dworza skromnie, unikając wystawności, nie mieszając się do intryg i polityki. Manuel okazywał jej wielki szacunek, choć zdradzał ją niejednokrotnie.

Irena Laskaris, cesarzowa Nicei († 1241). Była najstarszą córką Teodora Laskarisa, cesarza Nicei. Zaślubiła Andronika Paleologa, a po jego śmierci Jana Vatadzesa, któremu otworzyła w ten sposób drogę do tronu. Teodor wyznaczył Jana swym następcą w r. 1222. I. wywierała wpływ zbawienny na męża; stłumiła jego pociąg do rozpusty i zagrzewała go do walki z łacińskimi władzcami Konstantynopola. Była to niewiasta wykształcona, lubiła sztukę i naukę.

Irena Teodorówna († 1603 r.), żona cara Fedora Iwanowicza (ob.), a siostra Borysa Godunowa. Iwan IV ożenił z nią Fedora w r. 1580, przez co wzmocnił stanowisko Godunowa. Po wstąpieniu na tron niedołężnego Fedora Borys stał się właściwym rządzcą państwa, a I. w dniach uroczystych wydawała we własnem imieniu manifesty ułaskawiające, w których nie czyniła nawet wzmianki o Fedorze. Przeciwnicy Borysa, Szujscy i metropolita Dyonizy, chcąc podkopać jego stanowisko, starali się namówić cara do rozwodu z żoną pod pozorem jej niepłodności. Zabiegi te jednak udaremnił Borys Godunow, a Szujscy przypłacili je zesłaniem. Po bezpotomnej śmierci Fedora (7 stycz. 1598) bojarowie przysięgli na wierność I-ie, której, podług patryarchy Hioba, Fedor umierając miał „wręczyć berło". Podług innych źródeł, mianowicie odezw wyborczych Borysa Godunowa i Michała Fedorowicza, Fedor miał tylko „pozostawić I-ę na wszystkich swych państwach", a rządy państwa powierzyć patryarsze Hiobowi i Godunowowi. I. jednak zrzekła się tronu i, pomimo próśb narodu, po dziewięciu dniach wstąpiła do klasztoru Nowodziewiczego pod imieniem Aleksandry. Rządy tymczasowe powinien był objąć patryarcha Hiob, jednakże aż do wstąpienia na tron Borysa Godunowa akty urzędowe wydawane były w imieniu „carycy", a sobór, oddając tron Borysowi, wymagał od I-y „błogosławienia brata na carstwo". — Karamzin „Istoria Gosudarstwa Rosijskago" t. X, XI, XII; Sołowjew „Istoria Rossii" (1879) tom VIII str. 6—11. J. B.

Irena Michałówna (* 1627—† 1679), najstarsza z siedmiu córek cara Michała Fedorowicza. Ojciec chciał ją wydać za królewicza duńskiego, Waldemara, syna Chrystyana IV. Układy jednak o jej rękę nie odniosły skutku, ponieważ Waldemar nie zgodził się na zmianę wyznania i powtórny chrzest, co postawiono za główny warunek proponowanego małżeństwa.— (Ob. Michał Fedorowicz). J. B.

Irendyk albo Iryn-dyk, pasmo gór w południowym Uralu, w gub. Orenburskiej, w południowej części powiatu Wierchnieuralskiego; zaczyna się u południowego końca pasma Kyrtki i ciągnie się z północy na południe pomiędzy

Digitized by Google

doliną rzeki Uralu z jednej strony, a doliną Sakmary i Tanałyka z drugiej, tworząc środkowy z trzech równoległych łańcuchów, na które się dzieli pasmo Uralskie w krańcu swym południowym. Najmniejsza szerokość jego pod 56° szer. płn. wynosi 11 klm., lecz rychło się powiększa, dosięgając pod warownią Kyzylską swego *maximum*, poczem przy zachodnim brzegu jeziora Tuban znów się zwęża, kończy się zaś górą Suurgen, czyli Dżil-bas (495 m.) pod 51° 48′ szer. płn. W części półn. wysokość absolutna I-u przenosi 1 000 m., pośrodku jednak pasmo to znacznie się zniża (do 400 m.), tworząc płaską i równą wysoczyznę, która na południu się kończy górami Guberlińskiemi. Zachodnie stoki I. ma przykrzejsze i krótsze niźli wschodnie, które, przeciwnie, są wielce różnokształtne i rozczłonkowane, na wschodzie bowiem pasmo główne dzieli się na kilka gałęzi bocznych. Z tej też strony jest kilka jezior, z których tylko jedno znaczniejsze—Tuban. Grzbiet środkowy i główne odrośle jego poboczne porasta gęsty las mieszany, kończyna zaś, przylegająca do doliny Sakmary i Uralu jest stepem pagórkowatym, pokrytym płytką warstwą czarnoziemu z roślinnością stepową. Koniec południowy I-u jest zupełnie bezleśny. Pasmo to składa się z porfiru, dyorytu i łupku, ciągnących się z północy ku południu, pasami po większej części równoległemi, z ukrytemi w nich cienkiemi warstwami zlepieńca, które wyraźniej występują w odroślach, niż w głównym grzbiecie. Gałęzie I-u poboczne obfitują w rudy żelazne i miedziane (góry: Uwarasz, Sejniak i Ujdar-sakka-tau), które wytapiają w hucie Preobrażeńskiej, a w łożyskach rzek na stronie wschodniej znajduje się też piasek złotonośny, lubo z małym procentem złota. R.

Irene (Eirene), bogini pokoju u Greków starożytnych, ob. Ejrene.

Irene — rodzaj meduz (typ zwierząt jamochłonnych, *Coelenterata*), zaliczony do rodziny *Leptomedusae*, do działu *Eucopidae*. Meduzy te opatrzone są na dolnej krawędzi krążka licznemi mackami oraz krótkim przełykiem, od którego odbiegają cztery promieniste przewody. Cztery gatunki ich zamieszkują w oceanie Atlantyckim i morzach przyległych. Najpospolitsze z nich: *I. pellucida* Haeck. (w morzu Śródziemnem, 2—4 cm. średnicy) i *I. viridula* Esch. (w okolicach Helgolandu, 2—3 cm. śred.). K. K-ó.

Ireneusz św., biskup Lugdunu, doktor Kościoła (* około 140 w okolicach Smyrny—† pomiędzy 202 i 208 za prześladowania Septymiusza Sewera). Uczeń św. Polikarpa i Papiana, zasłynął głęboką swą wiedzą, głos zabierając we wszystkich za jego czasu powstających sporach z herezyami. Kiedy przybył do Europy, niewiadomo; za prześladowania Marka Aureliusza jest już w Gallii, przez św. Potyna, zdaje się, wyświęcony na kapłana. Około r. 178 po męczeńskiej śmierci św. Potyna, bpa Lugdunu, został pasterzem tej dyecezyi i rządził nią aż do śmierci. Relikwie św. I-a przez Hugonotów zostały (w 1562 r.) znieważone i wrzucone częścią do Rodanu, częścią w błoto—ocalała tylko czaszka, przez jednego z pobożnych wydobyta z kanału, i przechowuje się w kościele św. I-a w Lugdunie. Z dzieł św. I-a najważniejsze: „Adversus haereses", którego oryginału, w języku greckim, część się tylko przechowała, a całość znana jest ze współczesnego I-owi tłómaczenia na łacinę. Z dzieła tego widać, że I. był biegły nietylko w rzeczach kościelnych, znał przytem dokładnie filozofów i poetów pogańskich. Wydania dzieł I-a sporządzali: Erazm z Roterdamu, Mikołaj Gallasius, pastor kalwiński z Genewy, Jakób Grynaeus, Franciszek Feuardent, Ernest Grabe i najlepsze—Renat Massuet, benedyktyn. Edycya Massueta, poprawiona przez Stierena, znajduje się w Patrologii greckiej ks. Migne'a t. VII. Ostatnie wydanie dzieł I-a sporządził Hervey (Cantorbery 1857, 2 t.). Żywot św. I-a pisali: Gervaise („Vie de s. Irénée" Paryż 1723) i Prat („Hist. de s. Irénée" Lugdun 1843). Kościół obchodzi św. I-a 28 czerwca lub 23 sierpnia. — (Por. Hergenroether „Hist. de l'Egl." t. I i II; Bouillet „Dictionnaire"; „Enc. Kość."). S. Pł.

Ireneusz św., biskup syryjski, poniósł śmierć męczeńską w czasie prześladowań Dyoklecyana.

Ireneusz (Falkowski), pisarz duchowny, profesor Akademii kijowskiej, biskup czehryński (* 1762 r. w Białocerkiewce pod Kijowem — † 1823 r. w Kijowie). Kształcił się w Akademii Kijowskiej i w uniwersytecie budzińskim, skąd powróciwszy i złożywszy śluby duchowne, wykładał w Akademii: arytmetykę, gramatykę, język niemiecki, geometryę, algebrę, poetykę i teologię. Roku 1803 został rektorem Akademii kijowskiej, r. 1807 biskupem czehryńskim, 1812—smoleńskim, a potem znow czehryńskim oraz koadjutorem metropolii kijowskiej. Z licznych pism I-a ukazały się w druku: „Christianae Orthodoxae Dogmatico-Polemicae Theologiae Compendium" (1802, 2 tomy), które przez długi czas służyło za podręcznik we wszystkich duchownych zakładach naukowych w Rossyi; Wykład listu do Rzymian (1806) i Listu do Galatów (1807); dwa Kalendarze z dodatkiem kilku artykułów historycznych (1797); Skrót matematyk (sic) i Paschalia 1797); Zapiski autobiograficzne (wydane r. 1862 w Wiadomościach eparchialnych kijowskich); Zapiski o Akademii kijowskiej (niektóre z nich wyjątki umieścił Askoczenskij w dziele swem „Kijew s jego Akademijej"). Prócz tego w Akademii kijowskiej znajdują się 92 tomy rękopisów I-a, zawierających 1 300 kazań; mnóstwo mów i wierszy w języku łacińskim; wykłady dwu Listów do Koryntów i dwu do Solończyków; Krótki prolog cerkiewny; Martyrolog; „Narodnyj leczebnik"; O stopniach pokrewieństwa (według prawa kanonicznego) i in.

Digitized by Google

Gruntownie znając języki: łaciński, grecki, hebrajski, niemiecki i francuski, a także i węgierski (w którym pisał z łatwością), I. nadto jeszcze zajmował się filozofią, mechaniką, hydraulika, naukami wojskowemi, filologią, a osobliwie astronomią, do czego miał należycie urządzone obserwatoryum; pisał hymny, psalmy, elegie, pieśni pochwalne i muzyczne kompozycye religijne. Założył przy Akademii kijowskiej Wolne towarzystwo poetyckie, a na stanowisku biskupa czehryńskiego wprowadził regulamin życia zakonnego w metropolii kijowskiej. Wybrany przez rossyjskie Towarzystwo biblijne na wiceprezydenta, godności tej nie przyjął, uważając samo istnienie tego Towarzystwa poza Kościołem za nienormalne. — Skworcow „Chronika żizni preoswiaszczennago Ireneja" (Kijowskie wiadomości eparchialne 1861); G. Bułaszew „I. Falkowskij" (Kijów 1883). R.

Ireń, rzeka w gub. Permskiej, bierze źródło w leśnych moczarach południowo-zachodniej części powiatu Ufimskiego, płynie ku północy przez powiat Ostyński i wpada w powiecie Kungurskim pod miastem Kungurem z lewej strony do rzeki Sylwy. Długość jej wynosi 160 klm., szerokość 20—60 metr., w dolnym biegu do 150, głębokość 1 — 4; dno ma piaszczyste, wodę czystą jak kryształ, ale nieprzyjemnego smaku; brzegi wysokie, prawy wapniowy, lewy piaskowcowy; przyjmuje z lewej strony: Ujaz, Mały i Wielki Tort, Asnę, W. Syp, W. i M. Aszap, Turkę i W. Bym; z prawej strony: Byrtym, Tiusz, Aryę i W. Teles; służy do spławiania drzewa, kruszców i spirytusu. Słynne jaskinie gipsowe leżą na prawym brzegu rzeki, przy jej uściu do Sylwy. R.

Iresine, Tęsknocin, rodzaj z rodziny Szarłatowatych (*Amarantaceae*), właściwy gorącym strefom Ameryki Połudn., obejmuje liczne gatunki; rośliny niskie, rozłożyste, o liściach pstrych, dzięki czemu są używane do kobierców kwiatowych. Najulubieńsze są: *I. Herbstii* Hook. o liściach okrągławych, czerwonych z jaśniejszemi żyłkami; *I. Lindenii* Vanh. ma liście ciemnoczerwone, jaśniej marmurkowane, a *I. Walisii* Ortg. — rdzawo-czerwone z połyskiem metalowym. Z. Z.

Ireton Henryk, przyjaciel i zięć Cromwella (* 1611—† 1651), studya odbywał w Oksfordzie, podczas wojny domowej angielskiej zaciągnął się do armii parlamentu. W bitwie pod Naseby (14 czerwca 1645) dowodził lewem skrzydłem; 15 czerwca 1646 ożenił się z córką Cromwella i był odtąd wraz ze swoim teściem jednym z najwybitniejszych przywódzców Independentów i jednym z najczynniejszych agitatorów w armii. Zasiadał w sądzie, który w 1649 skazał na śmierć Karola I. Udał się potem z Cromwellem do Irlandyi, która powstała w obronie Stuartów. Po uspokojeniu większej części wyspy Cromwell zostawił komendę I-owi, który zajął 27 paźd. 1651 Limerick, najważniejszy punkt, jaki jeszcze pozostawał w ręku Irlandczyków; w miesiąc po tem zwycięstwie I. umarł na gorączkę. Po powrocie Stuartów (1660) wykopano jego ciało, powieszono i pochowano powtórnie pod szubienicą. Wdowa po nim zaślubiła w 1652 generała Fleetwooda (ob.), który odegrał wybitną rolę po śmierci Cromwella.

Irga, ob. Cotoneaster.

Irgiski powiat leży w części południowej obwodu Turgajskiego na przestrzeni 127 300 wiorst □, która, z wyjątkiem gór Mogadżarskich, odgraniczających ją na zachodzie od obwodu Uralskiego, cała jest równiną stepową. Równina ta, ze względu na charakter gleby, dzieli się na urodzajną, solną i piaszczystą. Urodzajna leży w części powiatu północnej, jest po większej części czarnoziemna lub piaszczysto-gliniasta, porosła przeważnie trawą pierzastą (*Stipa pennata*, po kirgisku boz) i innem zielem. Step solny rozciąga się nieco dalej ku południu od biegu Irgizu i zagarnia część południowo-wschodnią powiatu. Słoniawy te (po rossyjsku sołonczaki, a po kirgisku ssur albo sar) bywają bądź twarde, bądź wpółrzadkie, nakształt trzęsawisk, gęsto porastające galofitami (*Salicornia, Salsola, Schoberia* i in.). Po słoniawach następują stepy piaszczyste, składające się poczęści z piasku zbitego, a poczęści z sypkiego; ten drugi, począwszy od północnego brzegu morza Aralskiego, ciągnie się wgłąb powiatu wiorst 30. Oprócz I-u z jego dopływami są tu jeszcze trzy rzeki: Kuldżur, 120 wiorst długi, tworzący w końcu grupę jezior; Czegn, gubiący się, po przebiegu wiorst 180, w rozlewach pod uroczyskiem Donguz-tau, — i Teben, 100 wiorst długi, znikający w błotnych słoniawach na granicy obszaru sypkich piasków. Wszystkie te rzeki, latem małowodne, dające się przechodzić w bród, w biegu swoim powolnym tworzące wiele jezior, na wiosnę bardzo rychło wzbierają i rozlewają się szeroko; woda ich nie nadaje się do używania, jako gorzko-słona. Z jezior, po Aralskiem, największem jest Czałkar-Tenis, mające 1 825 wiorst □ powierzchni. Lasów braknie prawie zupełnie, tylko w części zachodniej, na stokach gór Mogadżarskich, w dolinie Irgizu, dają się napotykać zarośle wierzbołozu i tamaryszku. W ostatnich czasach zaczęto tu próbować hodowli lasów. — Klimat wogóle zdrowy, ale odznacza się nagłemi przejściami od upałów do chłodów i naodwrót; najwyższa temperatura + 24° R., najniższa —15°, średnia + 5°; latem panuje posucha, zimą — gołoledź i burzliwe zamiecie. Jedyny trakt pocztowy prowadzi z Orska przez Karabutak do obwodu Syrdaryjskiego; długość jego 739 wiorst. — Powiat I-ski wchodził dawniej do składu ziem Małej Ordy, obwodu Kirgizów Orenburskich, z którego w r. 1868 utworzono obwody Uralski i Turgajski. Ludność powiatu dzieli się na osiadłą i koczowniczą. Pierwszej w r. 1896 liczono dusz 1 846, drugiej—72 939.

Digitized by Google

Ludność osiadła powstała z przesiedleńców, głównie z Kozaków i włościan; zamieszkuje ona w Irgizie i forcie Karabutackim, trudni się handlem i rolnictwem. Koczownicy-Kirgizi mieszkają w swych kibitkach, których w r. 1893 było 15508; zajmują się prawie wyłącznie chowem bydła; według danych z r. 1893 mieli: koni 57421, bydła rogatego sztuk 28552, wielbłądów 61118, owiec 340000, kóz 150503. Na wielbłądy obecnie wielki jest popyt w Rossyi południowej; konie, znane pod nazwą czykleńskich, uchodzą za najlepsze i najbardziej typowe ze wszystkich rodzajów kirgiskich. Rybołówstwo odbywa się na jeziorze Aralskiem, głównie w porze zimowej; sami Kirgizi ryb prawie wcale nie jedzą, lecz je sprzedają Rossyanom. Przemysłu górniczego ani fabrycznego powiat nie posiada; oświata w nim znajduje się na stopniu bardzo nizkim; cerkwi ma trzy: jedną w forcie Karabutackim, dwie w Irgizie.— (Słownik encyklop. Brockhausa i Efrona). R.

Irgiskie jednowiercze monastery. Gdy wielu odszczepieńców od Kościoła prawosławnego (zwanych raskolnikami albo staroobrzędowcami, starowiercami), zmuszanych do wyrzeczenia się swych błędów, pouciekało za granicę, a szczególnie do Polski, Imperatorowa Katarzyna II r. 1762 15 grudnia wydała manifest, w którym zbiegom, w razie ich powrotu do Rossyi, obiecała wolność obrządku oraz niektóre inne ulgi. W ślad zatem w zawołżańskiej części gub. Saratowskiej wyznaczono 70000 desiatyn ziemi dla osiedlenia na niej raskolników, którzy opuszczą Polskę. Owocem tego manifestu było powstanie kilku eremów raskolniczych wzdłuż Wielkiego Irgizu, wpobliżu sioł i wsi starowierczych. Zaraz po manifeście (r. 1762) założony został erem Abrahama, przezwany później Niżnie-woskresieńskim; a następnie dwa jeszcze: Izaaka i Pachomiusza. Ponieważ pierwsi przesiedleńcy i założyciele tych eremów pochodzili przeważnie z Wietki (ob. Filiponi), przeto, jak tam, tak też i nad Irgizem, obok męskich zaczęto zakładać eremy żeńskie; jeden z nich powstał o wiorst kilka od monasteru Izaaka, drugi obok Pachomiusza. Wszystkie te monastery organizacyę swoją zawdzięczały udarowanemu zdolnościami niepospolitemi mnichowi Sergiuszowi (był to syn kupca moskiewskiego, Symeon Jurszow), który słusznie nazywał siebie „budowniczym irgiskim". Przybył on r. 1776 do monasteru Izaaka i wkrótce zdołał wybudować nad Irgizem cerkiew i zaprowadzić liturgię, a potem został przełożonym monasteru Pachomiusza (Preobrażeńskiego). Dzięki jemu monastery irgiskie stały się ważnem ogniskiem raskolnictwa, a udział jego w soborze moskiewskim 1779—1780 jeszcze bardziej utwierdził ich znaczenie. W r. 1796 Sergiusz przystał do Jednowierstwa (ob. Jednowiercy) i zbiegł do słobód Starodubowskich, pozostawiwszy monastery irgiskie w pełnym rozwoju i wielkim dobrobycie materyalnym: posiadały one 125000 desiatyn ziemi i miały kilka cerkwi, do których hojne napływały ofiary, mnichów zaś liczyły do 3000. Mieszkańcy monasterów dzielili się na związanych ślubami zakonnemi i wolnych od nich. Przełożonych i przełożone wybierano przez głosowanie wszystkich monasterów; a wybory odbywały się w monasterze, pozbawionym przełożonego lub przełożonej, do którego przybywali w tym celu starsi wiekiem zakonnicy i zakonnice; wybranych zatwierdzała władza rządowa, wobec której byli oni odpowiedzialnymi przedstawicielami swoich monasterów, z prawami i obowiązkami starostów sielskich. Ukaz z roku 1828 poddał monastery irgiskie pod dozór rządu gubernialnego, zabronił przyjmować nowych przybyszów, a mieszkającym w nich wydalać się po za ich obręb. Tegoż roku do monasteru Abrahama (Niżnie-woskresienskij) zjechał gubernator saratowski, książę Golicyn, i wziął od mnichów zobowiązanie na piśmie, że przystępują do jednowierstwa; a chociaż później wyrzekli się tego zobowiązania, pomimo to w r. 1829 monaster ten obrócono w jednowierczy, przyczem z 60 mnichów opornych niektórych oddano w sołdaty, niektórych zaś zesłano na Syberyę. Przy nawróceniu na jednowierstwo monasteru Pachomiusza (Nikolskiego) r. 1837, trzeba było użyć siły wojskowej (roku 1843 oddano go zakonnicom jednowierczym), a w tymże czasie przestał istnieć żeński monaster Uspieński. W roku 1841 przystąpiono do nawrócenia monasteru Izaakowego (Wierchnie-Spasko-Preobrażenskij) i zwinięto żeński monaster Pokrowski. Z trzech istniejących obecnie monasterów Irgiskich, dwa męskie: Woskresieński (60 wiorst od Nikołajewska) i Spaso-preobrażeński (8 wiorst od Nikołajewska) zrównane są z prawosławnemi trzeciej klasy, a Nikolski monaster żeński (5 wiorst od Nikołajewska) jest kommunistyczny (obszczeżytielnyj). Monastery te mają znaczne dochody z gruntów, które w ich posiadaniu pozostawiono.—„Encikłopediczeskij słowar" Brockhausa i Efrona. R.

Irgiz, dawniej warownia uralska, obecnie miasto powiatowe w obwodzie Turgajskim, o 335 wiorst od Orska, na drodze pocztowej do Taszkentu, na prawym brzegu rzeki tejże nazwy, w okolicy bardzo wyniosłej i piaszczystej, śród prawie całkiem jałowego stepu; ludności w r. 1893 liczył 1523, domów 434; ma dwie cerkwie, dwuklasową rossyjsko-kirgiską szkołę (z internatem kirgiskim), miejską szkołę żeńską jednoklasową, miejską bibliotekę publiczną, sklepy kupieckie (gostinnyj dwor), tabor straży ogniowej. Pod miastem założono plantacyę drzew, pośród której w ostatnich czasach zaczęto sadzić owocowe i ozdobne. Mieszkańcy zajmują się przeważnie handlem. Tutaj się skupowuje bydło kirgiskie, głównie zaś wielbłądy i konie, wysyłane potem do Orenburga. W „gościnnym dwo-

Digitized by Google

rze" Kirgizi zaopatrują się we wszystko, czego potrzebują do gospodarstwa. R.

Irgiz, rzeka stepowa, największa z trzech rzek wewnętrznych obwodu Turgajskiego, bierze źródło w pagórkowatym wododziale systematu Tobolu i W. Irgizu oraz Ory, płynie w kierunku połud.-wschodnim, długości ma 430 km., szerokości 20—30 metr., głębokość dosyć znaczną, lecz także wiele brodów. W górnym i środkowym swym biegu I. (zwany przez Kirgizów Tikbutag) przerzyna miejscowości pagórkowate. Pagórki te, wznoszące się na kilkaset stóp nad otaczającym je stepem, po większej części składają się z dość rzadkiego piaskowca, w dalszym zaś biegu rzeki piaskowiec stopniowo się zmienia w piasek i glinę. Po drodze I. tworzy niewielkie, dosyć liczne jeziora; w górnym jego biegu woda jest słodka, w dalszym zaś, na stepie przesiąkłym solą — słona. Nieco wyżej od uroczyska Karakuł, na którem leży miasto I., w dolinie rzeki rozściełają się piękne łąki, a znaczne wylewy wiosenne pozwalają siać na nich proso, len, konopie, sadzić dynie, kapustę, oraz owoce rozmaite na potrzeby miasta. Począwszy od miasta I-u aż do góry Mana-aulia, rzeka ma charakter całkiem stepowy: wszystkie parowy na jej brzegach wysokich zarosłe są typowemi krzewami aralsko-kaspijskiemi, jak np. *Convolvulus friticosus*, *Alhagi camelorum*, *Calligonum Pallasii*, *Anabasis ammodendron*, *Pterococcus aphylus* i in. Minąwszy górę Mana-aulia, I. wstępuje w okolicę czarnoziemną, okrytą roślinnością obfitującą już nietylko w trawę pierzastą, ale nawet i w kwiaty; dolina rzeki staje się bardzo malowniczą. Przyjąwszy z lewej strony Turgaj, I. przybiera znów charakter stepowy, a przy końcu pod miejscową nazwą Kara-su wpada do jeziora Czałkar-teniz. Znaczniejsze dopływy I-u są: Uj-mułła, Kara-butak, Tałdyk, Czyt-Irgiz i Turgaj. R.

Irgiz. 1) Wielki I., rzeka w Rossyi, w gub. Samarskiej, w pow. Nikołajewskim, — bierze źródło w południowych odroślach Obszczego-Syrtu; płynie naprzód w kierunku północno-zachodnim, potem w zach.-połud.-zachodnim, korytem nadzwyczaj krętem, i wpada trzema ramionami z lewej strony do Wołgi pod Wolskiem. Długość rzeki w prostym kierunku wynosi 320 km., z zakrętami—960 km.; szerokość w górnym biegu 5 do 15 metr., dalej 30—50, a przy uściu 80 metr.; głębokość 1—3 metr.; dno nierówne, miejscami bagniste a miejscami gliniaste lub piaszczyste; łożysko wąwozowate, brzegi strome, miejscami poryte parowami, a tu i owdzie porosłe lasem, utworzone z wapienia permskiego, piaskowca i gliny jurajskiej; dolina rzeki wązka (miejscami ledwo 150 metr.), z wielu moczarami i jeziorami, jednakże gęsto zaludniona; bieg powolny, woda błotnista, gorzkawa i cuchnąca, ale nieszkodliwa. Rzeka jest rybna, spławna od Nikołajewska, ma wiele mostów i grobli; przyjmuje z lewej strony: Głuszycę, Owsiankę, Siestrenkę, Kamielik, Sakmanówkę, Kuszum i Majangę, z prawej — Karalik. Na brzegach wiele ruin i gruzów miast starodawnych. Znajdowano tu szczątki mamutów oraz innych zwierząt przedpotopowych.— 2) Mały I. powstaje w powiecie Nikołajewskim z rzeczki Czernawki pod Trostianką i, przebiegłszy 160 km., wpada do Wołgi z lewej strony dwoma ramionami; spławnym jest tylko w prawem ramieniu swego uścia. R.

Iriarte Ignacy, malarz hiszpański (* 1620 w Azcoitia, prowincyi Guipuzcoa—† w r. 1685 w Sewilli). Mając lat 22, był na nauce u Hervery el Viejo. I. został kolorystą, ale nie umiał narysować prawidłowo postaci ludzkiej. Uznał się za niezdolnego do kompozycyj religijnych; celował i zamknął się w pejzażu, który był układany, dekoracyjny i ze sceneryą historyczną. I. był pomysłowy, pędzel miał silny i łatwy. Koloryt, harmonijny i miękki, przypomina Murilla, który do pejzażów I-go często dodawał scenerye. I. współdziałał przy zakładaniu Akademii rysunku w Sewilli, której inicyatorem był Murillo r. 1660. Muzeum madryckie Prado posiada 4 pejzaże I-a bez figur, pełne miękkości i w ślicznym kolorycie.

Iriarte (Yriarte) Juan de, filolog i poeta hiszpański, ur. 15 grud. 1702 w Orotawie na wyspie Teneryffie (jednej z Kanaryjskich), um. 23 sierp. 1771 w Madrycie. Studjował języki starożytne w Paryżu i Rouen, od 1724 nauki prawne w Madrycie, następnie tamże otrzymał miejsce w bibljotece królewskiej, której bibljotekarzem został w r. 1732; w 1742 tłumaczem w ministerjum spraw zewnętrznych i członkiem madryckiej akademji umiejętności (1743). Pracował nad bibljografją, filologją klasyczną i pisał poezje. Skatalogował bibljotekę, którą zarządzał; spomiędzy prac bibljograficznych szczególną wartość posiada jego wyborny katalog rękopisów greckich bibljoteki madryckiej p. n. „Codices Graeci manuscripti", którego tylko tom I wyszedł z druku (Madryt 1769). Napisał gramatykę łacińską, owoc długich lat życia, którą wkrótce po śmierci autora wydał jego synowiec Tomasz de Iriarte, poeta hiszpański (Madryt 1771). Inne dzieła I-ego, mianowicie jego epigramaty łacińskie i hiszpańskie oraz przysłowia (refranes), nadto poezje opisowe łacińskie wydane były staraniem tegoż synowca Tomasza I. i Domingo w zbiorze p. t. „Obras sueltas" (Madryt 1774, 4 tomy). Wybór epigramatów łacińskich I-ego wyszedł także w wydawnictwie «Biblioteca de autores españoles» w t. 67 w dziale „Poetas líricos del siglo XVIII" (Madryt 1878); niektóre z jego listów ogłoszono w „Epistolario español" w tomie 62 tejże biblioteki pisarzów hiszpańskich („Biblioteca Rivadeneyra"). A. A. K.

Iriarte Tomasz, poeta hiszpański, synowiec poprzedzającego (* 1750 r. w Orotava na wy-

Digitized by Google

spie Teneryffie—† 1791 w Madrycie). Przybywszy w młodości do Madrytu uczył się tam języków klasycznych i nowożytnych (włoskiego, francuskiego i angielskiego) i uprawiał z zamiłowaniem muzykę. Z francuskiego przełożył kilka komedyj, które wystawiano w zamkach królewskich. Po śmierci stryja zamianowany był tłómaczem przy sekretaryacie państwowym, a w r. 1776 archiwaryuszem w ministeryum wojny. Z dzieł jego najcelniejsze są: poemat dydaktyczny „La Musica" (1780) i „Las Fabulas literarias" (1782), pełne docinków satyrycznych, dotykających literatów spółczesnych, skutkiem czego miał przykre zajścia z Sedanem, Melendezem i innymi; wartość ich wszakże literacka i artystyczna jest znaczna; tłómaczono też je na różne języki europejskie. Pisał także i dramaty, z których „La señorita mal criada" uchodzi za najlepszy. Przekładał Horacyusza i Eneidę Vergiliusza (tylko początek), napisał monolog „Guzman el Bueno" i inne. Jego „Obras" wyszły w Madrycie r. 1787 w 6-u tomach, a 1805 w 8-u; Poezye w 62-m tomie „Bibliot. de autores españ."; wybór we „Floresta de rimas modernes castellanas" Wolfa (Paryż 1832, 2 tomy).—Por. „Iriarte un fabuliste espagnol au XVIII siècle" A. de Fréverret'a (tamże 1880). *

Iriarteae, plemię z rodziny Palm *(Palmae)*. Kłodzina w kształcie słupa, niekiedy w połowie wysokości wrzecionowato zgrubiała; za podporę służą korzenie napowietrzne. Liście nieparzysto i prawidłowo pierzaste; listki krótkie i szerokie, trójkątnie rombowate, często bardzo duże, ząbkowane, promienisto unerwione. Kwiatostan groniasty, otoczony 4 do 6 krótkiemi pochwami. Kwiaty jedno lub dwupienne. Owoc—jagoda jednonasienna. Rozmieszczenie: Ameryka środkowa do 15° szer. półn., Ameryka Południowa do Boliwii i uścia Paranahyba.

Iriartea Ruiz et Pav., Wyrwosięża, jeden z rodzajów powyższego plemienia, obejmuje osiem gatunków, z których ważniejsze *I. ventricosa* Mart. rośnie w Brazylii i *I. altissima* Kl. w Wenezueli — dostarczają lasek do parasoli; *I. exorrhiza* ma szczególnie silnie rozwinięte korzenie napowietrzne; *I. ventricosa* ma kłodzinę wzdętą. Z. Z.

Iridaceae Juss., Kosaćcowate, rodzina obejmująca rośliny trawiaste, z bylinami kłęczowatemi i pędami z liśćmi często mieczowatemi, Kwiaty piękne, obupłciowe, z okwiatem koronowatym, w nasadzie rurkowatym i tam z zawiązkiem zrosłym; górna część okwiatu 6-dzielna. Pręcików 3, przytwierdzonych w rurce okwiatu albo w nasadzie jego zewnętrznych działek i im naprzeciwległych; pylniki 2-woreczkowate. Słupek 1, dolny, 3-komorowy, wielozalążkowy, o 3 znamionach, często płatkowato rozszerzonych. Owoc torebka, wielonasionowa, po szwach pękająca; nasiona z rogowatem bielmem. Kosaćcowatych jest przeszło 700 gatunków, pospolitych w okolicach umiarkowanych i zwrotnikowych. Najpospolitsze na wybrzeżach morza Śródziemnego i w Afryce południowej, w Ameryce zaś są rzadsze. Należą tu rodzaje rozpowszechnione: *Crocus* (Szafran), *Gladiolus* (Mieczyk), *Iris* (Kosaciec). Z. Z.

Iridektomia (z gr. ἡ ἶρις—ἴριδος = tęcza, tęczówka oka i ἐκτέμνω = wycinam), wycięcie kawałka tęczówki (ob. Oko); wykonywa się w ten sposób, że zależnie od przypadku robimy w rogówce oka, albo też w twardówce jego, cięcie, otwierające przednią komorę (ob. Oko), wyciągamy szczypczykami część tęczówki i odcinamy ją. Ir. bywa wykonywana: 1) w celu usunięcia przeszkód optycznych, 2) przy jaskrze (ob.), 3) przy zapaleniach tęczówki, 4) przy ciałkach obcych w tęczówce, 5) przy operacyi zaćmy (ob.) i t. d.— Por. Czermak W. „Die Augenärztlichen Operationen" (Wiedeń 1893); Terson A. „Chirurgie oculaire" (Paryż 1901). J. K. E.

Iridenkleisis (z gr. ἡ ἶρις—ἴριδος=tęcza, tęczówka oka i ἐγκλείω = zamykam), wgłobienie części tęczówki (ob. Oko), polegające na przymocowaniu tęczówki do rogówki; nie bywa już dziś stosowane. J. K. E.

Irideremia = Aniridia (z gr. ἡ ἶρις—ἴριδος= tęcza, tęczówka oka i ἡ ἐρημία = pustynia, pustość, brak, niedostatek), wrodzony brak tęczówki; bywa zwykle spostrzegany równocześnie z innemi wadami rozwojowemi oka. Brak tęczy może być i skutkiem urazu. J. K. E.

Iridochoriciditis i **Iridocyclitis**, ob. Iritis.

Iridodesis (z gr. ἡ ἶρις—ἴριδος = tęcza, tęczówka oka i ἡ δέσις = związywanie, związanie), zabieg polegający na przesunięciu źrenicy przez przymocowanie tęczówki (ob. Oko) do twardówki oka; nie bywa już obecnie przez chirurgię stosowany. J. K. E.

Iridodialysis (z gr. ἡ ἶρις—ἴριδος=tęcza, tęczówka oka i ἡ διαλύσις=rozwiązanie, rozłączenie, rozerwanie), oderwanie tęczówki od ciałka rzęskowego (ob. Oko) jest skutkiem tępych urazów spotykających gałkę oczną. Przy większem oderwaniu widać na obwodzie tęczówki ciemną szparę, tworzącą jakgdyby drugą źrenicę; mniejsze oderwania często nie są widoczne, wskazuje na nie tylko krwawienie do przedniej komory oka.—Praun „Die Verletzungen des Auges" (Wiesbaden 1899). J. K. E.

Iridodonesis (z gr. ἡ ἶρις—ἴριδος = tęcza, tęczówka oka i δονέω=potrząsam, kołyszę), drganie, falowanie tęczówki przy ruchach gałki ocznej; objaw ten zdarza się przy zwichnięciach soczewki (ob.) lub braku jej zupełnym. J. K. E.

Iridotomia (z gr. ἡ ἶρις—ἴριδος = tęcza, tęczówka oka i τέμνω = tnę, kraję, przecinam), przecięcie tęczówki (ob. Oko) bez wycięcia części jej; wykonywa się w celu utworzenia sztucznej źrenicy w oczach pozbawionych soczewki;

Digitized by Google

źrenica ma w tych razach postać szpary.—Terson A. „Chirurgie oculaire" (Paryż 1901). J. K. E.

Iris. 1. (po grecku ὁ Ἶρις), rzeka w zachodniej części krainy Pontos, wypływa z gór Antitauros, na wschód od Comana Pontica, płynie zrazu w zachodnim, a potem w północnym kierunku i uchodzi do Pontus Euxinus (= morze Czarne), na wschód od miasta Amisos, przyjąwszy jako dopływy z lewej strony rzekę Skylaks, a z prawej strony rzekę Sykos; dzisiaj zwie się Yeszil-Irmak albo Kasalmak.—Por. Xen. Anab. 5, 6, 9; 6, 2, 1; Strab. 12, 547. — 2) I. (po grecku ἡ Ἶρις, genit. Ἴριδος), córka Thaumasa i Okeanidy Elektry, siostra Harpii (Hezyod. Theog. 265), dziewicza bogini, w greckiej fantazyi uosobienie tęczy, łączącej niebo z ziemią, mieszkająca na Olimpie, posłanka bogów, pośrednicząca pomiędzy bogami a śmiertelnymi. Zwie się ona dziewicą ποδήνεμος (= jak wiatr chyżolotna), ταχεῖα (=szybka, rącza), ἀελλόπους (=chyżonoga, szybka jak wiatr; Homer Il. 15, 170), χρυσόπτερος (=złotoskrzydła) i nosi z szybkością wichru gwałtownego zlecenia bogów na ziemię z jednego końca świata na drugi, nawet do głębin morza i do ciemnych podziemi (Homer Il. 24, 77; Hezyod Theog. 784 i nast.; Verg. Aen. 9, 803):

„Rzekł (Zeus), a wiatropolotna Iryda nie była mu [sprzeczna;
Do Ilionu świętego pomknęła się z Idy wierzchołka;
Jak zaś grad albo śnieg zesypuje się z ciemnych [obłoków,
Szybko, tchem Boreasza pędzony, co niebo rozjaśnia;
Tak się pomknęła Iryda, bogini jak wiatr niedościgła".
(*Mleczko*).

Szczególnie Zeus i Hera używają jej często do poselstw; późniejsi poeci przedstawiają ją jako posłankę, a zarazem jako służebnicę Hery. W Odyssei I. nie pojawia się, ponieważ bożek Hermes spełnia tam wszystkie rozkazy bóstw olimpijskich. Różni się ona wszakże od Hermesa o tyle, że ten nie jest wyłącznie posłańcem, spełniającym dosłownie i ściśle każde polecenie, lecz bóstwem zarazem z charakterystycznemi znamionami przebiegłej i sprawnej zręczności, wiodącem każdą sprawę do pomyślnego rezultatu, podczas gdy I. sprawuje mianowicie tylko urząd posłanki, stosującej się ściśle do danego zlecenia. Nie wyklucza to jednak, że także I. niekiedy od siebie radą służy dobrą, albo też samodzielnie z pomocą śpieszy (Homer Il. 23, 198 i nast.; 15, 203). W pieśniach Homera ani śladu niema o symbolicznem znaczeniu tej bogini, mimo że i ten poeta tęczę czarującą ἶρις zowie; późniejsi dopiero poeci identyfikują tę boginię z pięknem zjawiskiem niebieskiem. Sztuki piękne w Wiekach Starożytnych przedstawiały Irydę, szczególnie na wazach i płaskorzeźbach, jako powabną, wiotką, skrzydlatą dziewicę, z laską Hermesa albo też dzbanem w ręku, z którego chmurom miała wody dostarczać; w posągach bogini tej, z postacią zbyt delikatną i powiewną, rzeźbiarze nie przedstawiali. Zwyczajne etymologiczne wywody wyrazu I., pochodzącego rzekomo od pierwiastka ἰ, ἴναι (=chodzić, chodząca), albo od czasownika εἴρω (=λέγειν, mówić, mówiąca jako posłanka bogów), albo też od czasownika εἴρω (= łączyć), z którego także wyraz εἰρήνη (= pokój) powstał (= pośredniczka pokoju w przyrodzie, posłanka z nieba na ziemię), mimo że już ze Starożytnych Wieków pochodzą, mijają się, jak się zdaje, z prawdą. Wywieść bowiem raczej należy tę nazwę (pierwotnie Εἶρις) z tego samego źródła, z którego powstały wyrazy: Siris, Seirios, Sirios, Seiren, oznaczające zjawiska świetlane, połączone z żywiołem mokrym, wilgotnym.—Por. Menzel W. „Mythologische Forschungen und Sammlungen"; „Die Mythen des Regenbogens" str. 235 i nast. (1842); Toelken „Iris" (Berlin 1845); Bergstedt H. „Studia archeologica" (Upsala 1881).—3) I., nazwa 7-ej planetoidy. S. Drz.

Iris L., Kosaciec, z rodziny Kosaćcowatych (*Iridaceae* Juss.); rurka okwiatu z zawiązkiem zrosła, część górna okwiatu 6-dzielna, działki 3 zewnętrzne odwinięte, a 3 wewnętrzne wzniesione, ku sobie zbliżone, znamiona do płatków okwiatu podatne. Dziko rosnące u nas gatunki: *I. Pseudo-Acorus* L., K. żółty, ma korzeniak gruby, wałkowaty, poziomo w ziemi rosnący i opatrzony mocnemi włóknami korzeniowemi; łodyga okrągła, nieco ścieśniona z boków. Liście równowązko-lancetowate, nieco mieczowe, prawie równe łodydze. Kwiatów pojedyń-

Fig. 4. Kwiat Irisu.

Digitized by Google

czych 1—5, z żółtym okwiatem. Wysokość 2—3 stóp. Trwały; kwitnie w maju i czerwcu. Pospolity na błotach, wodach stojących, brzegach rowów. *I. sibirica* L., K. syberyjski. Znacznie rzadszy u nas od poprzedniego. Łodyga okrągła, wewnątrz rurkowata, najczęściej o 2 kwiatach.

Fig. 5. Kwiat Irisu w przekroju podłużnym.

Liście znacznie krótsze od łodygi. Okwiat jasno błękitny, fioletowo żyłkowany, nieco pachnący; wysokość 1—2 stóp. Kwitnie w czerwcu. Trafia się na mokrych łąkach, krzakami porosłych. Trwały. *I. germanica* L., K. błękitny, najrzadszy u nas w stanie dzikim. W Królestwie znajdował go Jastrzębowski między Ćmielowem i Tarłowem pod Podgrodziem na skałach nad brzegami Kamiennej. Kłącze gładkie, okwiat fioletowy, błękitny, lila lub biały (u odmian hodowanych w ogrodach). Świeże kwiaty zagrzane na kupach, roztarte i pomieszane z wapnem dają piękną zieloną farbę do malowania *(vert d'Iris)*. Kłącza miały dawniej zastosowanie przeciwko puchlinie wodnej, jako środek moczopędny i rozwalniający. Właściwe Europie południowej gatunki: *I. florentina* L., K. florencki albo słoweński, *I. pallida* Lamarck, K. blady, oraz wymieniony wyżej *I. germanica*, były oddawna jeszcze przez Rzymian i są obecnie przedmiotem uprawy we Włoszech południowych, a szczególniej w okolicach Florencyi. Kłącze tych gatunków dostarczają powszechnie znanego korzenia fijołkowego, mającego ogromne zastosowanie przy wyrobie pachnideł, gdyż zawierają do 0.8% silnie i przyjemnie wonnego ciała, zwanego *Oleum Iridis*, składającego się z kwasu mirystynowego ze śladami olejku lotnego, Ironu, $C_{13}H_{20}O$. Po wysuszeniu kłącza ostrugują w pałeczki lub tłuką na proszek, przyczem twardsze kawałki przeznaczają na krążki do fontaneli, a pozostałości zakupują do zagranicznych fabryk perfum. Wyborowych kawałków używają dla dzieci, jako pomocnych przy wychodzeniu pierwszych ząbków. Proszek fijołkowy jest też bardzo przyjemnym środkiem do oczyszczania zębów, przesypywania pigułek i na saszetki. W handlu odróżniają korzeń fijołkowy mniejszy, tak zwany w e r o ń s k i, pochodzący od *I. florentina* i *I. germanica*, oraz większy, tak zwany l i w o r n e ń s k i—od *I. pallida*. Z. Z.

Iris, tęczówka, ob. O k o.

Iritis (od gr. ἡ ἶρις = tęcza, tęczówka oka), zapalenie tęczówki (ob. O k o) należy do częstszych chorób wewnątrzgałkowych. Zapaleniom tęczówki towarzyszą objawy o mniejszem lub większem natężeniu; stałym są zaburzenia wzrokowe od najlżejszych do stosunkowo ciężkich. Źrenica jest wtedy zwykle zwężona; tęczówka zmienia swój kolor; gałka oczna naokoło rogówki jest czerwona, zaogniona; tworzą się zrosty brzegu tęczówki z przednią torebką soczewki (ob. O k o), ciecz wodna przedniej komory mniej lub więcej mętnieje. Chorzy uskarżają się też na silne bóle, umiejscowione naokoło oczodołu lub w częściach czołowych głowy.—W etyologii zapaleń tęczówki na pierwszem miejscu stoi przymiot; około połowy przypadków jest tego pochodzenia. Bywa też zapalenie tęczówki pochodzenia urazowego, reumatycznego, gruźliczego i t. d. Nareszcie może I. powstać jako skutek stanów zapalnych w sąsiednich tkankach (rogówce, twardówce). Częstokroć w sprawie zapalenia tęczówki uczestniczą głębiej leżące tkanki oczne—ciałko rzęskowe i naczyniówka (ob. O k o); w tych razach wytwarzają się ciężkie choroby znane pod nazwą i r i d o c y c l i t i s (zapalenie tęczówki i ciałka rzęskowego) i i r i d o c h o r i o i d i t i s (zapal. tęcz. i naczyniówki). I-y należą do bardzo poważnych chorób oka i nieleczone prowadzą niechybnie do utraty wzroku, nieraz też do utraty oka całego. Leczenie zależy od tła, na jakiem dane zapalenie powstało. — Por. P a n a s „Traité des maladies des yeux" (Paryż 1894); S z o k a l s k i „Wykład chorób przyrządu wzrokowego u człowieka" (Warszawa 1869). J. K. B.

Irkuck, główne miasto gubernii Irkuckiej na Syberyi, leży pod 52°17′ sz. płn., a 104°16′ dług. wsch., 454 metr. nad poz. morza, na prawym brzegu Angary, na nizkim półwyspie pomiędzy nią a uściem do niej rzeki Uszakówki, oddzielającej od miasta przedmieście Znamienskoje, naprzeciwko uścia Irkutu, przy drodze żelaznej syberyjskiej. Jest to jedno z najpiękniejszych miast w całej Syberyi, zwłaszcza odkąd się odbudowało po strasznym pożarze roku 1879, który trwał przez dwie doby. Do miasta należy 15 317 desiatyn ziemi, a w tej liczbie 7 151 samego lasu. W r. 1890 miał 50 280 mieszkańców, licząc w to 4 403 zesłanych kryminalnych i 84 politycznych. Według wykazu z r. 1863 prawosławnych było 37 813, katolików 1 664, żydów 3 211. Miasto ma 94 ulice, po większej części niebrukowane, 257 domów murowanych, 5 443 drewniane, jeden mo-

Digitized by Google

naster żeński, 28 cerkwi, dwie kaplice, jeden kościół katolicki, jeden luterski i synagogę; ogród publiczny, bibliotekę, teatr, muzeum syberyjskiego Towarzystwa geograficznego, magnetyczno-meteorologiczne obserwatoryum, założone r. 1886, lombard miejski, skład narzędzi rolniczych, 8 aptek, 6 drukarni i litografij, dwa więzienia: miejskie i transportowe, dwie bramy tryumfalne, z których jedna wzniesiona na pamiątkę traktatu Ajguńskiego, r. 1858, z napisem: „Droga do oceanu"; trzy mosty: przez Uszakówkę, przez Irkut i pontonowy przez Angarę. Miejski zarząd irkucki rozporządza 19-u kapitałami, ofiarowanemi przez różne osoby na cele dobroczynne i na zakłady wychowawcze, a wynoszącemi blizko sześciu milionów rubli. Z instytucyj społecznych są tutaj: Towarzystwo dobroczynności, które utrzymuje ochrony dziecięce, domy ubogich i tanią kuchnię; wschodnio-syberyjskie Towarzystwo Krzyża Czerwonego, które założyło w mieście zgromadzenie sióstr miłosierdzia; Towarzystwo pomocy dla młodzieży szkolnej w Syberyi wschodniej; Towarzystwo wzajemnej pomocy subjektów handlowych; Towarzystwo eparchialne opieki nad ubogimi ze stanu duchownego; komitet przesiedleńczy; dom wychowawczy Bazanowa dla 75 ubogich dzieci płci obojej; 9 przytułków dla ubogich, miejski dom noclegowy; 6 szpitali, z których jeden z oddziałem dla obłąkanych. Zakładów naukowych I. ma 51 z 4343 uczniami; pomiędzy innemi są tu: seminaryum duchowne ze szkołą wzorową i z biblioteką, liczącą 15484 tomy; gimnazyum, seminaryum nauczycielskie z trzema szkołami początkowemi: dla Burjatów, Jakutów i Rossyan; pięcioklasowa szkoła miejska i czteroklasowa szkoła Aleksandra III, szkoła żeglarstwa i geodezyi; szkoła przemysłu, gimnazyum i progimnazyum żeńskie; przygotowawcza szkoła kadetów; szkoła rzemieślnicza dla sierot; zakład rzemieślniczo-wychowawczy męski, szkoła junkierska, szkoła wojskowo-felczerska, czteroklasowa szkoła górnicza dla sztygarów; trzy ochrony dla dzieci; dwie szkoły niedzielne męskie i dwie żeńskie; ogród dziecinny. Z zakładów naukowych prywatnych: jedna szkoła cerkiewno-parafialna i szkoła dla dzieci ociemniałych. Towarzystwa: Wschodnio-syberyjski oddział cesarskiego Towarzystwa geograficznego; Towarzystwo lekarzy Wschodniej Syberyi; Oddział rossyjskiego towarzystwa technicznego; oddział missyi duchownej i komitet Towarzystwa missyonarskiego; wreszcie irkuckie Towarzystwo pożarne. Oprócz wydawnictw towarzystw naukowych wymienionych powyżej, wychodzi w I-u 7 czasopism, z których cztery są urzędowe.—Pod względem handlowym I. zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy miastami syberyjskiemi, leży bowiem na drodze do Chin, kraju Amurskiego i ostatnich krańców Syberyi wschodniej; roczny obrót jego w 1892 wynosił 7 milionów rubli; w ostatnich wszakże czasach ruch handlowy był się zmniejszył, naprzód dlatego, że upadły kopalnie złota i że transport herbaty skierował się na drogę morską, a potem wskutek wojny z Chinami; ale kolej żelazna syberyjska w obecnym stanie rzeczy tem bardziej go ożywi. Pomiędzy wyrobami przywożonemi z Rossyi europejskiej pierwsze miejsce zajmują towary rękodzielnicze, galanteryjne, skórzane, żelazne, korzenne i bakalie; z towarów azyatyckich, przechodzących przez I., najważniejszym jest chińska herbata, której rocznie przez miasto przewieziono na 48256 wozach około miliona pudów. W drugiej połowie grudnia odbywa się w I-u doroczny walny jarmark, oprócz tego zaś jest w nim 25 wielkich składów i 245 magazynów hurtowych, trzy place targowe i trzy przystanie, bank miejski i bank Miedwiednikowski, oddział syberyjskiego banku handlowego i oddział banku państwowego. Znaczniejszych zakładów rzemieślniczych w mieście niewiele,— najlepsze z nich należą do wygnańców-Polaków. Fabryk w r. 1892 było 60 z 405-u robotnikami i z produkcyą na 615025 rubli, a w tej liczbie 4 gorzelnie i 12 garbarni; magazynów 45, kramów 245, traktyerni 49, hoteli 4, składów wina 22, szynków 28, oraz 578 innych zakładów handlowo-przemysłowych.— Początki I-a były takie: R. 1652 Iwan Pochabow założył był na wyspie w uściu Irkutu zimowisko do pobierania daniny (jasaku); potem r. 1661 na prawym brzegu Angary wybudowano ostrog, a w 1669 na tem samem miejscu wzniesiono dwie drewniane warownie, ku którym zaczęli napływać osadnicy i już w r. 1686 osada, zwana I-em, została wyniesiona na stanowisko miasta z przypisaniem powiatu. R. 1693 założono tu monaster Znamienski. W 1696 I. bezskutecznie oblegali Burjaci; tegoż roku nadano miastu herb, przedstawiający „w srebrnem polu rysia, biegnącego po trawie zielonej z sobolem w paszczy". R. 1822 ustanowiono w I-u główny zarząd Syberyi Wschodniej. R. 1862 przeniesiono tu z Kiachty komorę celną; 1872 zaprowadzono nowe prawa miejskie. I. dość często nawiedzają trzęsienia ziemi; od r. 1725—1887 naliczono 184 dni z trzęsieniami; przerwy pomiędzy silniejszemi nie wynosiły więcej nad lat 13 do 14.— Porów. Sukaczew „I., jego miesto i znaczenie w istorji i kulturnom razwitii Sibiri" (Moskwa 1891); Łarijonow „Gubernskij gorod I.". — („Encikłop. słowar" Brockhausa i Efrona). R.

Irkucka gubernia, w Syberyi wschodniej, rozciąga się między 51° — 62° 30′ szerokości półn. a 96° — 107° długości wschod., na przestrzeni 653290 wiorst □, z czego część jeziora Bajkału, w niej leżąca, zajmuje wiorst □ 15042, wyspa Olekon 550; największa jej długość dochodzi do 1300 wiorst, szerokość 650; graniczy na północy i poczęści na półn.-wschodzie z gub. Jakucką, na wschodzie i płd.-wschodzie—z ob-

Digitized by Google

wodem Zabajkalskim, na południu—z Mongolią, na zachodzie—z gub. Jenisejską. Powierzchnia gub. I-iej jest górzysta; góry ją zalegające należą do dwu głównych łańcuchów: Sajańskiego i Bajkalskiego. Pierwszy, zapełniający swojemi odnogami część jej południową, ma charakter alpejski i, wkraczając w granice jej od południo-zachodu, u wierzchowisk rzek Birjuzy i Udy, zwraca się z północo-zachodu ku południo-wschodowi to jednym łańcuchem, szerokim od 15 do 20 wiorst, to kilku równoległemi, rozdzielonemi głębokiemi a wązkiemi parowami rzek górskich. Średnia wysokość głównych szczytów Sajanu wynosi 7 500 stóp nad poziomem morza, a leżący na granicy z Mongolią Mungu-Sardyk, t. j. Góra Srebrna, pokryta na szczycie wiecznym śniegiem, dosięga 11 500 stóp. Po stoku północnym tej góry spuszcza się z wierzchołka jej podwójny lodowiec, ciągnący się wiorst 4, którego ostatnie moreny dochodzą do jeziora Echoj. Drugą grupę w gub. I-iej stanowią góry Bajkalskie, dosięgające u źródeł Leny i Kirengi największej wysokości (6 000 stóp), a składające się z łańcuchów: Nadmorskiego i Ochockiego. Śród gór gub. I-iej znajdują się trzy równiny; najobszerniejsza z nich, w wielu miejscach pagórkowata, ciągnie się wzdłuż Angary lewym jej brzegiem i kończy się na prawym; druga—między Oką i Udą; trzecia, wynioślejsza, bezleśna, idzie wzdłuż traktu jakuckiego do przystani Kanczugskiej na Lenie. — Pod względem formacyi geologicznej gub. I-iej rysem najwybitniejszym jest znaczne rozszerzenie skał wulkanicznych: bazaltu, dolerytu, tuffu, obsydyanu i pumeksu, napotykanych na Mungu-Sardyku, nad rzeką Irkutem, w nizinach rzeki Ilimu, nad Angarą i indziej. Skały osadowe należą głównie do trzech formacyj paleozoicznych: sylurskiej, dewońskiej i węgla kamiennego, które szerokim pasem ciągną się wzdłuż Angary, od wypływu jej z jeziora Bajkalskiego prawie aż do granicy okręgu Bałagańskiego.— Pod względem mineralnym gub. I. uboższą jest od krain sąsiednich, złoto bowiem znaleziono jedynie w kącie zachodnim okręgu Niżnieudyńskiego, w dwu miejscach w okręgu Kireńskim, oraz w rzeczkach bajkalskich i wydobyto w r. 1892 ogółem tylko 425 kilogr., rudy zaś srebrnej, ołowianej, miedzianej i cynowej dotąd wcale nie znaleziono. Natomiast jest wiele żelaza, węgla kamiennego (którego wszakże tu nie eksploatują), wybornego grafitu, oraz soli (warzonki), której w r. 1892 wydobyto za 170 929 rubli. Prócz tego w wielu miejscach wypalają wapno, kopią kaolin, różne gliny, mają łomy kamieni młyńskich i toczydłowych oraz białego marmuru, znajdują także kamienie kolorowe, jak np. lapis lazuli, granaty, swen, amazoński kamień, kwarc różowy, szpat malinowy, salit, bajkalit, tremolit, chondrodyt, serpentyn, talk, błękitny kamień wapienny, zielony apatyt i in. Źródeł mineralnych niewiele. Wszystkie rzeki gub. I-iej należą do wodozbiorów Jenisseju i Leny, a mianowicie do pierwszego: Angara czyli Wyższa Tunguska, z dopływami Irkut, Kitoj, Biełaja, Oka z Ilją i Uda z lewej strony; Kuda, Janda, Ilim i Kata—z prawej; dalej: Podkamienna Tunguska, mająca w tej gubernii tylko początek, i Niższa Tunguska, zraszająca ją na przestrzeni wiorst 650 i przyjmująca Nienę (150 wiorst długą). Lena, przebiegająca w gubernii I-iej wiorst 1 600, przyjmuje wiele dopływów, z których między prawemi najważniejsze: Kirenga, Czaja, Czuja i Witim, z lewych: Kulenga, Iłga, Kuba, Pieleduj i Niuja. Z jezior, oprócz Bajkału, jest wiele mniejszych, — żadne z nich wszakże nie przenosi 10 wiorst długości. Gubernia ta, leżąca zdala od morza a wysoko nad jego poziomem, pokryta przytem ogromnemi lasami przedwiecznemi, ma klimat kontynentalny, ostry, czysty, ze znaczną amplitudą roczną i długotrwałemi chłodami; średnia temperatura roczna —0.5°, letnia +16.3°, zimowa —18.5°, najniższa w lutym—45.6° Cels., najwyższa w lipcu +34.6°, a więc z amplitudą 80.2° Cels. Średnia wysokość rocznych opadów wynosi 380 mm., w górach więcej. Najsuchszy jest miesiąc marzec (10 mm. opadów), najwilgotniejszy lipiec (78 mm., a niekiedy nawet 180 mm.). Przeważający kierunek wiatru na południu gubernii jest zimą południowo-wschodni, latem północno-zachodni; na północy—zimą zachodni, latem wschodni. Roślinność dość bogata, a najbujniejsza leśna, gdyż większa część pokryta jest niezgłębionym lasem (tajgą) drzew iglastych (modrzewi, cedrów, jodeł i świerków) i liściastych (brzóz, osik, wierzb, topoli, jarzębin, kalin), oraz na południu—jabłoni, a na wilgotnym gruncie leśnym rosną liszajce, mchy, paprocie, skrzypy i widłaki (lycopodium). Z krzewów godne uwagi *Caragana jubata* (Sybirka, wielbłądzi ogon) i *Hippophae rhamnoides* (po ross. oblepicha, po polsku bodłak). Fauna, zwłaszcza leśna, bardzo bogata i urozmaicona. Ze zwierząt drapieżnych są tu borsuki, rosomaki, bure niedźwiedzie, sobole, gronostaje, wydry, wilki, lisy i rysie; z gryzoniów: polatuchy, wiewiórki, zające i t. p.; z racicznych—dziki; z przeżuwających: piżmowce, sarny, łosie i jelenie północne. W jeziorze Bajkalskiem znajduje się odrębny gatunek psa morskiego (Phoca baicalensis, albo *vitulina*, po ross. szerpa). Z owadów zasługuje na uwagę nadzwyczaj szkodliwy gatunek konika (*Gomphocerus sibirica*), w suche lata niszczący zasiewy a nawet łąki. Mieszkańców w gub. I-iej roku 1892 było 465 438 (249 151 mężczyzn i 216 277 kobiet), w tej liczbie osiadłych i koczowniczych Burjatów 117 811, Tunguzów 1 654, Karagasów 431; prawosławnych 372 456, raskolników sekt rozmaitych 382, katolików 3 485, ormian 86, protestantów 569, mahometan 2 843, żydów 6 315, lamaitów 14 210, wyznających szamanizm 64 945. Znaczną część

Digitized by Google

zaludnienia stanowią tu zesłańcy; a pomiędzy nimi wielu Tatarów, Żydów i Polaków (w r. 1866 samych powstańców polskich było 18 tysięcy). W gubernii, nie licząc miast, było cerkwi 223, monasterów 2, kaplic 216, meczetów 2, domów modlitwy 5. Gęstość zaludnienia nieznaczna i nierównomierna; w najgęściej zaludnionym okręgu Bałagańskim, przypada po 3.3 na 1 wiorstę kw., w najmniej ludnym, Kireńskim, po 0.11, w całej gubernii po 0.62. Większość osad włościańskich zgrupowała się nad brzegami Angary, Leny, oraz niektórych z ich dopływów, a także wzdłuż traktu moskiewskiego. Większych wsi mało, liczących więcej nad 500 gospodarzy jest ledwo 7. Ogromny obszar gubernii (90%) dotąd nie rozmierzony i nie należy do nikogo. Największa część mieszkańców jest wzrostu średniego (71%), wysokiego 12%, nizkiego 17%. Śród nich dosyć pospolitem jest wole z towarzyszami swymi: kretynizmem i głuchoniemotą. Oświata, poza Irkuckiem, stoi na nizkim stopniu. W r. 1892 szkół publicznych było 427 z 11112 uczniami, którzy stanowią 2.1% ogółu mieszkańców, a 12.2% dzieci w wieku szkolnym; szkół sielskich było 366, a prócz tego w osadach wiele szkółek domowych z nauczycielami z „posieleńców",—w trzech okręgach było takich szkółek 107, a w nich do 1020 uczniów. Szpitali gubernia ma 13 (na 664 łóżka), 3 lazarety etapowe, 4 fabryczne, 5 aptek (z tych dwie sielskie), 37 lekarzy, 4 lekarki, 66 felczerów, 21 akuszerek. Dobroczynność, z wyjątkiem Irkucka, słabo rozwinięta. Sielskich przytułków jest tylko 8, w których utrzymują osób 66, prócz tego 4 zakłady dobroczynne prywatne i około 9 domów, w których starcy i kalecy mają tylko schronienie, a utrzymują się z jałmużny. Głównem zajęciem mieszkańców jest rolnictwo, obce tylko olchońskim Burjatom, Tunguzom i Karagosom, lecz właściwie tylko środkowa i południowa część gubernii najlepiej się do uprawy nadaje. W r. 1892 zasiewano tylko 348000 desiatyn, z których na okrąg Bałagański przypadało 39.8%, na Irkucki 22%, na Wiercholeński 16.1%, na Niżnieudiński 14.6% i na Kireński 7.5%. W ostatnich leciech ilość ziemi ornej znacznie się powiększyła, zwłaszcza w okręgach Irkuckim i Bałagańskim. Uprawiają tu żyto, pszenicę, owies, konopie, kartofle, mniej zaś gryki, grochu i prosa.—Ogrodnictwo o charakterze przemysłowym prowadzone jest tylko po wsiach, głównie w okolicy Irkucka i w kilku innych punktach, gdzie jest ważniejszy popyt. Owoce, hodowane w siole Aleksandrowskoje, uchodzą za najlepsze w całej gubernii; wieś Gałumet produkuje doskonałą cebulę; we wsi Bielskoje wysoce rozwinięte chmielarstwo (40000 pudów rocznie). Tytuń uprawiają w ogrodach przeważnie w okręgu Irkuckim, gdzie r. 1892 ze 145.5 desiatyn zebrano 21595 pudów. Konopie, głównie dla siemienia, sieją po wsiach, położonych wpobliżu miasta gubernialnego. Chów bydła, któremu sprzyjają obszerne pastwiska stepowe w środku gubernii, przychodzi tylko w pomoc rolnictwu, lecz nie stanowi zajęcia samoistnego, i nie wystarcza nawet na domowe potrzeby: to też do Irkucka i kopalni złota przypędzają dobytek z kraju Zabajkalskiego, Tomska i Mongolii. R. 1892 liczono w gub. I-iej 292111 koni, 380836 bydła rogatego, 356408 owiec, 51112 kóz, 88572 sztuki nierogacizny, 210 wielbłądów i 3930 reniferów. Ważnem źródłem dochodu są tu myśliwstwo i rybołówstwo. Łowiectwem zajmują się wyłącznie Tunguzi i Karagasi, a poczęści też osadnicy rossyjscy w lasach dziewiczych albo w okolicach górzystych; polują na wiewiórki, oraz inne zwierzęta, dostarczające drogich futer, a także na dziki, niedźwiedzie, wilki, piżmowce, cietrzewie, kuropatwy i wodne ptactwo, a oddaje się temu przemysłowi 5000 ludzi, zarabiających rocznie 100000 rubli. Rybołówstwem się trudni 1500 rybaków na Angarze, Lenie i głównie na Bajkale; zarobek ich wynosi 66000 rubli. Handel w stanie kwitnącym, dzięki temu, że przez gubernię przechodzi droga, łącząca Europę i Syberyę zachodnią z Syberyą wschodnią i Chinami. Towary przywozowe przychodzą tu głównie z targu nowogrodzkiego, irbickiego, oraz z Tomska, a stąd idą dalej do obwodu Jakuckiego, Zabajkalskiego, często zaś do gubernii Jenisejskiej; a są to głównie zboże, spirytus, piwo, skóry, żelazo, szkło i wyroby garncarskie. Handel miejscowy popierają targi świąteczne i tygodniowe w miastach i wsiach ludniejszych, jako też jarmarki doroczne, z których najważniejszych jest osiem: jeden w Irkucku, a pięć w okręgu Wiercholeńskim i dwa w Kireńskim. Rzemieślnictwo słabo jest rozwinięte, a służy głównie do zaspokojenia potrzeb domowych, jak np. bednarstwo, kołodziejstwo, tkanie grubego sukna, wyprawianie futer i skór, powroźnictwo, wiązanie sieci, dzianie pończoch wełnianych i rękawic. Do tego zaliczyć można: wypalanie węgli, pędzenie smoły i dziegciu, oraz zbiór orzechów cedrowych. Kowalstwo, ceglarstwo i garncarstwo rozpowszechnione są po całej gubernii. Prócz tego ważnem źródłem zarobku są: furmaństwo, praca w kopalniach złota, pocztarstwo, flisactwo, ładowanie statków, oraz ich budowanie. Fabryk w całej gubernii liczono 116, z których 10 w r. 1902 było nieczynnych; pracowało w nich 2235 robotników; produkcya wynosiła 2027210 rubli. Najwięcej jest garbarni (24), po tych idą cegielnie (14), dalej 10 gorzelni, 2 fabryki sukna, 2 fajansu i porcelany, jedna wyrobów żelaznych, 4 warzelnie soli i 4 huty szklane. Najwięcej fabryk znajduje się w Irkucku (60) i w okręgu Irkuckim (16).—Gubernia Irkucka stanowi samodzielną całość administracyjną pod zawiadywaniem gubernatora, który jest zarazem naczelnikiem za-

Digitized by Google

rządu gubernii Jenisejskiej oraz obwodu Jakuckiego; dzieli się na pięć okręgów: Irkucki, Białogoński, Niżnieudyński, Wiercholeński i Kireński, w których znajduje się 18 uczastków, czyli stanów, 45 włości (wołost'), 40 zarządów inoplemieńców (inorodcew) i jedna gmina wiejska oddzielna.

Dzieje. Badania archeologiczne, prowadzone w ostatnich czasach, przekonywają, że gub. Irkucka była zaludniona od bardzo dawna; znaleziono bowiem w dolinach Angary i jej dopływów szczątki ludzi z okresu kamiennego, a więc jednoczesnych z mamutem i wołem przepotopowym, oraz broń, narzędzia i ozdoby kamienne. Znaleziono też w tychże miejscach dużo przedmiotów z okresów bronzu i żelaza; lecz z cennych tych zabytków niepodobna jest dociec, jakie plemiona pozostawiły je po sobie. Najważniejsza wiadomość historyczna o tubylczej ludności nad-Angarskiej dotycze w. XII, to jest, jak przypuszczają, czasu, w którym krainę tę zajęli Burjaci. W epoce ukazania się Rossyan nad brzegami Angary, Burjaci byli już tu plemieniem najliczniejszem i najsilniejszem. Najpierwszymi założycielami władztwa rossyjskiego w tym kraju byli: kozak Maksym Porfirjew (1627), sotnik Piotr Bekietow (1628) oraz Iwan Gałkin (1630). W roku 1628 nad środkowym biegiem Angary wzniesiono pierwszy nad tą rzeką ostróg (gródek) Rybiński; w r. 1630 założono zimowisko Ilimskie na międzyrzeczu prowadzącem do Leny; a nad Leną pogost Nikolski, przemianowany r. 1685 na Ostróg Kireński. W r. 1653 powstało zimowisko jasaczne irkuckie (ob. Irkuck), a r. 1654, w samym środku koczowisk burjackich—ostróg Bałagański. Kraj Tunkiński zajęto dopiero 1709 roku, zbudowawszy ostróg Tunkiński. W r. 1719 utworzono prowincyę Irkucką, w r. 1765 gubernię, w r. 1822 generał-gubernatorstwo. Dzisiejsze swe granice gub. Irkucka przybrała w r. 1851 pod oddzieleniu od niej obwodu Jakuckiego. Początkowo kraj ten zaludniano włościanami rossyjskimi, bądź przesiedlanymi przez rząd, bądź dobrowolnie osiadającymi; głównego wszakże kontyngensu dostarczyli zesłańcy, śród których, oprócz rozmaitych kryminalistów, wielu jest skazanych żołnierzy, jeńców wojennych oraz przestępców politycznych. W r. 1890 przybyło do gubernii 4 019 zesłańców, osiedlono po wycierpieniu kary w katordze 1 088, a w ciężkich robotach i w więzieniach znajdowało się 1 682.—(Według artykułu F. Szperka w Słowniku Encyklop. Brockhausa i Efrona). R.

Irkut, rzeka w okręgu Irkuckim, lewy dopływ Angary, powstaje na wysokości 6 150 stóp (1 875 metr.), pod 51° 5′ szer. półn., z trzech małych jezior: Iczyru, Temeliku i Sysyru, leżących pośród bagnisk w węźle gór Nuku-Daban, z których wychodzą trzy strumienie, tworzące po złączeniu się swojem Czarny Irkut. Ten zrazu płynie w kierunku południowym i u stóp Nuku-Dabanu łączy się z Białym I-em, wypływającym, jak się zdaje, z lodowców Munku-Sardyku. Odtąd rzeka zwraca się ku wschodowi i krętym biegiem płynie bardzo żyzną doliną, oddzielającą główny grzbiet gór Sajańskich (Gurbi Daban) od przedgórza pasma Tunkińskiego. Dolina ta tworzy cztery rozszerzone kotliny, połączone węższemi rozdołami a mające glebę bardzo podatną do uprawy. Zbocza ich w górnym biegu składają się z granitu, syenitu, dyorytu, bazaltu a miejscami i gnejsu; niżej zaś — z wapienia i piaskowca z płatami węgla kamiennego. W końcu doliny I. styka się z grzbietem massywnym gór Bajkalskich, zwraca się w stronę północno-wschodnią i wpada dwoma ramionami do Angary naprzeciwko Irkucka. W miejscach, gdzie się dolina zwęża, rzekę przegradzają skaliste progi, z których największe są: Charabaj-syn i Zajman; pierwszy z nich ma 50 sążni długości, 15 szerokości. Długość rzeki wynosi 385 km., szerokość jej w biegu środkowym 80 metr., w dolnym 160, głębokość w uściu przeszło 2 metry; prąd bystry, woda mętna, barwy zielonkawej; zamarza w końcu października, a rozmarza w połowie kwietnia. W dolinie I-u, między uściem rzeki Zakluju a górą Krasnyj Jar, znajdują się źródła mineralne siarczane. Żegluga na I-cie z powodu licznych mielizn i progów bardzo utrudniona; jedynie w dolnym biegu spławiają po nim drzewo i ziemiopłody. Główne dopływy z prawej strony: Turan, Zangissan, Chorbiaty, Ziemczyk, Zon-Muryn, Tibelta, Bystra i Kaja; z lewej: Uche-Ugun i Tunka.— (Sł. Enc. Brockhausa i Efrona). R.

Irlandya (Erin Irlandczyków).

I. *Geografia fizyczna.* Jedna z wysp w grupie Wielkiej Brytanii i I-i. A) *Położenie i ukształtowanie poziome.* I. rozciąga się na zachód od Wielkiej Brytanii, oddzielona od niej przez morze Irlandzkie oraz kanały: Saint Georges Channel na południu, oddzielający I-ę od Walii, oraz North Channel na północy, oddzielający I-ę od Szkocyi. Szerokość pierwszego kanału między przylądkiem Carusore w I-i i przylądkiem Saint David w Walii wynosi 80 km., szerokość drugiego między przylądkiem Fair w I-i i końcowym punktem długiego szkockiego półwyspu Cantyre wynosi tylko 22 klm. Pośrodku między temi kanałami odległość I-i i Wielkiej Brytanii raz jeszcze znacznie się zmniejsza, mianowicie między Dublinem (a raczej poblizkim mu Kingstownem) i portem Holyhead na walijskiej wyspie Anglesey wynosi 99 klm.; wzdłuż tej linii odbywają się kommunikacye między I-ą i Wielką Brytanią przy pomocy prawidłowo kursujących parowców. Z innych stron I. jest oblana burzliwemi falami Atlantyku. Pod względem kształtu poziomego I. przedstawia wogóle wydłużoną elipsę, rozciągającą się z południo-zachodu na północo-wschód; jej punkt najpołudniowszy, Mizen

Digitized by Google

Head, leży pod 51° 26′ szer. pn., punkt najpółnocniejszy, Malin Head, pod 55° 22′ szer. pn. Punkt najwschodniejszy sięga 5° 20′, a najzachodniejszy 10° 26″ długości zachodniej Gr. Największa długość elipsy z południo-zachodu na północo-wschód wynosi 350 klm., największa szerokość 280 klm. (szerokość najmniejsza redukuje się do połowy tej liczby). Linia brzegowa elipsy po stronie wschodniej jest jednostajna, po zachodniej nieco więcej urozmaicona przez dwie większe zatoki: Galway i Donegal, oraz niezliczone, drobne o charakterze fiordowym, zwłaszcza na rogu południowo-zachodnim; po tej stronie też rozsiane są liczne drobne wysepki przybrzeżne. Obszar I-i wraz z temi drobnemi wysepkami (liczącemi blizko 600 klm. □), wynosi przeszło 84 200 km. □. Żaden punkt I-i nie leży dalej od morza jak na 80 klm. Oderwanie się I-i od Wielkiej Brytanii, o ile sądzić można ze stosunków faunistycznych, nastąpiło wcześniej, niż oderwanie się Wielkiej Brytanii od lądu; niewielka tylko liczba gatunków zwierzęcych, które przy końcu epoki lodowej wędrowały z południa, mogła się dostać na I-ę.

B) *Ukształtowanie pionowe, stosunki genetyczno-geologiczne.* Pod względem ukształtowania powierzchni I. przedstawia kotlinę, zresztą o krawędziach, nie zwartych, lecz rozpadających się na oddzielne grupy gór; wnętrze przedstawia nizinę, która tym sposobem nie jest zupełnie zamknięta, lecz w wielu miejscach dochodzi do morza. Większe luki między górami znajdują się między Dublinem i Dundalkiem oraz nad zatoką Galway, między uściem rzeki Shannon i górami Connemara; na linii łączącej te dwie przerwy z północo-wschodu na południo-zachód nizina środkowa sięga od morza do morza, dzieląc wyspę na dwie części górzyste. Zresztą i we wnętrzu niziny występują tu i owdzie odosobnione góry. Wysokość gór irlandzkich jest nieznaczna, wogóle nie o wiele przenosi szczyty naszych gór Kielecko-Sandomierskich, a ponad tysiąc metrów wznoszą się tylko góry na rogu południowo-zachodnim. Ukształtowanie powierzchni I-i jest w ścisłym związku z budową wewnętrzną gruntu, z dziejami geologicznemi. W szeregu formacyj składających I-ę występuje wielka luka: dyasu, triasu i jury brakuje tutaj prawie zupełnie, a nawet kreda i trzeciorząd znajdują się tylko na północo-wschodzie, tam też występują wielkie masy młodszych skał wybuchowych (podczas gdy starsze napotykają się w różnych częściach kraju); za to formacya czwartorzędowa — mianowicie lodowcowa — pokrywa cały prawie kraj. Z drugiej strony formacye starsze od dyasu są też bardzo rozpowszechnione, szczególniej syluryjska, dewońska i węglowa. Do utworów syluryjskich (i jeszcze starszych) należą góry Wicklow (na południe Dublina), góry Connemara, Mayo i Donegal (na północo-zachodzie), oraz góry Mourne Mountains (na południe Belfastu); utworem dewońskim są góry Kerry (na południo-zachodzie), oraz odosobnione grupy wnętrza; do formacyi węglowej należy wewnętrzna równina; do utworów wulkanicznych młodszych — okolica północno-wschodnia, kraina Antrim, między jeziorem Lough Neagh i kanałem północnym, w który wkracza tak zwana Grobla Olbrzymów (Giants Causeway), utwór bazaltowy. Najstarsze góry I-i leżą na zachodzie i północo-zachodzie; warunkują tu one wyżej wspomniane drobne poszarpanie wybrzeża, podczas gdy nad dzielącemi te góry wielkiemi zatokami na wybrzeżu są jednostajne, albowiem tutaj przystępuje do morza nizina wewnętrzna, złożona z warstw miękkiego wapienia węglowego; tutaj fale morskie miały łatwiejszą robotę i mogły się wedrzeć głębiej w ląd, wytworzyć wielkie zatoki. Obszary skał starszych, mianowicie dolno-syluryjskich, twardszych, odwrotnie: wkraczają w morze jako tępe półwyspy, rozdzielone temi wielkiemi zatokami. Krainy te, szczególniej kraina gór północno-zachodnich, Donegal, są, tak pod względem orograficznym jak i geologicznym, blizko spokrewnione z górami Szkocyi. Jak w Szkocyi północnej tak i tutaj warstwy dolnego syluru uległy przed osadzeniem się górno-syluryjskich silnemu sfałdowaniu i zmetamorfizowaniu; prócz tego zostały też dotknięte i uskokami, podobnie jak w szkockiej dolinie Glenmore, jakkolwiek nie w takich rozmiarach. Rozkład szczytów górskich jest też podobny do szkockiego: nie tworzą one ani wielkich masywów centralnych ani wielkich łańcuchów, lecz występują pojedyńczo, bezładnie. Wysokość szczytów w tych górach zachodnich i północo-zachodnich jest bardzo jednostajna, waha się tylko między 650 i 800 m.; do najwyższych należy Muilrea (820 m.) w górach Connemara nad samem morzem, dalej Nephin (805 m.) w górach Mayo i Arigal albo Erigal (750 m.) w górach Donegal. Jak w Szkocyi tak i tutaj kształt gór i ich wysokość są uwarunkowane przez naturę materyału skalnego, mianowicie przez występowanie twardych granitów i kwarcytów. Tak np. wiele szczytów w górach Connemara składa się z kwarcytów, które nie sprzyjają rozwojowi roślinności: to też wiele tu jest gór „łysych"; między temi kwarcytowemi masami występują wąskie, w części zajęte przez jeziora, doliny uskokowe. Krajobrazowy charakter tych wszystkich górzystych krain, w których utrzymał się najczyściej etniczny element iryjski, jest ponury: główne tło stanowią wrzosowiska i torfowiska, przeplatane niezliczonemi drobnemi jeziorami; pola uprawne występują bardzo rzadko i wyglądają nędznie. Dziki krajobraz przedstawiają skaliste wyspy nadbrzeżne, oblane spienionemi falami oceanu; największa z nich, Achill, posiada góry przeszło 600 m. wysokie. Najznaczniejsze góry I-i wznoszą się na rogu południowo-zachodnim; są to góry Kerry. Składają

Digitized by Google

się one (jak i niektóre południowe góry wnętrza: Limerick, Tipperary i t. d.) z dewońskich słodkowodnych piaskowców, konglomeratów i łupków, które niegdyś rozciągały się przez znaczną część południowej I-i w warstwach poziomych, ale przy końcu peryodu węglowego uległy, wraz z leżącym na nich wapieniem węglowym, silnemu sfałdowaniu; fałdy te rozciągają się mniej więcej w kierunku wschodnio-zachodnim; kierunek siły fałdującej był z południa na północ, działanie tak silne, że warstwy uległy przewróceniu: starsze warstwy, dewońskie, legły na młodszych warstwach wapienia węglowego. Omawiana tu kraina górska wkracza w ocean wązkiemi i długiemi półwyspami, rozdzielonemi takiemiż fiordowemi zatokami; są to, mianowicie, zatoki: Dunmanus, Bantry, Kenmare i Dingle; takie frendzlowate ukształtowanie jest w związku z budową geologiczną: półwyspy składają się z twardszego piaskowca dewońskiego (Old red), podczas, gdy zatoki są zniszczonemi nieckami miększego wapienia węglowego; resztki tego wapienia dadzą się jeszcze wyśledzić na skrajach zatok. Zniszczenie to zostało dokonane przez fale morskie, a w części i przez działanie wód deszczowych: oba te działania są tu spotęgowane przez silne i wilgotne wiatry południowo-zachodnie; uskoki nie grały tu, jak się zdaje roli, gdyż kierunek ich jest poprzeczny względem kierunku zatok. Na przedłużeniu półwyspów leżą wysepki; największą z nich jest Valentia, z której przeprowadzono najdawniejszą linę telegrafu podwodnego do New Foundlandu; o wybrzeże tej wyspy rozbijają się niezwykle wysokie fale. Pośród gór Kerry leży słynne ze swej malowniczości jezioro Killarney albo Lough Leane, obfitujące w wyspy z bujną roślinnością; na południowych jego wybrzeżach wznoszą się najwyższe szczyty całej I-i, mianowicie: Carrantuoc Hill (1 040 m.), którego szczyt ulega szybko zniszczeniu pod wpływem opadów atmosferycznych: po obfitych śniegach następuje masowe staczanie się głazów, niby lawina. Drugim szczytem jest Mount Mangerton z górskim jeziorem „the devils punch bowl". Na wschodniem wybrzeżu I-i na południe Dublina, ciągną się góry Wicklow, które, równie jak góry wybrzeża północno-zachodniego, powstały w czasie syluru; u wschodnich stóp tych gór występuje pas skał jeszcze starszych, kambryjskich. W górach tych znaczne rozwinięcie posiada granit, który przebił i zmetamorfizował warstwy syluru. Góry Wicklow, których szczyt Lugnaquilla dosięga blizko 930 m., posiadają wąwozy, obfite w wodę strumienie, jeziora i lasy. Na północ od Dublina rozciąga się z początku, jak wiadomo, nizina, ale pod Dundalk (54° szer. pn.) znów na wybrzeżu spotykamy góry; mianowicie: naprzód góry Carlingford, blizko 600 m. wysokie, następnie Mourne Mountains 850 m. wysokie; obie te grupy są od siebie oddzielone zatoką Lough Carlingford, która, coraz bardziej się zwężając, dosięga do miasta Newry; góry te, złożone z warstw syluryjskich, uległy licznym różnoczesnym przebiciom przez skały wybuchowe: granity, syenity, doleryty i t. d.; skały te tworzą poczęści znaczne góry i poczęści też pokrywy występują jako żyły, które nieraz przebijają się wzajemnie. Najwyższy szczyt, Slieve Donard (850 m.), w Mourne-Mountains, składa się z granitu i jest pokryty głazami eratycznemi i wogóle osadami lodowcowemi. Niższe góry Carlingford składają się poczęści z bazaltów; utwory te dosięgają jeszcze większego rozwoju w ostatniej grupie górskiej na północnym krańcu wyspy, w krainie Antrim. Tutaj wązkim pasem, szczególniej nad Lough Belfast, ciągnie się formacya triasowa, która pod Carrickfergus zawiera sól kamienną. Większe rozpowszechnienie ma kreda, jakkolwiek występuje na jaw tylko na wybrzeżu morza oraz na zachodnim i południowym skraju tego obszaru: we wnętrzu hrabstwa Antrim została zupełnie pokryta przez trzeciorzędowy (mioceniczny) wylew bazaltu; bazalt ten rozlał się płasko, nie tworzy gór i jednostajna kraina rzadko gdzie dosięga tu 500 m. wysokości; tylko na wybrzeżu morza występują bardziej urozmaicone krajobrazy; słynną jest pod tym względem wspomniana już „Grobla Olbrzymów" (the Giants Causeway); jest to jakgdyby droga brukowana, wkraczająca na jakie 200 m. w morze, składająca się ze słupów bazaltowych, których liczbę podają na 40 000. Należy tu zauważyć, że na zachodnim wybrzeżu jeziora Lough Neagh występują osady pliocenicznе, wykazujące, że w czasie między mioceniczną działalnością wulkaniczną a peryodem lodowym rozlewało się tu daleko większe, niż obecnie, jezioro. Co do wewnętrznej niziny Irlandzkiej, składa się ona z warstw formacyi węglowej, odosobnione zaś, sterczące śród niej wyniosłości należą poczęści, jak omawiane już góry Kerry, do dewonu, poczęści są pochodzenia wybuchowego. Formacya węglowa, składająca nizinę, w trzech miejscach przytyka do morza: na wschodzie między Dublinem i Dundalkiem, na zachodzie nad zatoką Galway i na północo-zachodzie nad zatoką Donegal; widać tu, że, jak w górskiej krainie Kerry, tak i tutaj formacya węglowa warunkuje zatoki. Mimo tak wielkiego rozpowszechnienia formacyi węglowej węgiel produkcyjny występuje tu w bardzo skromnych rozmiarach; większa część obszernej równiny składa się z wapienia węglowego, utworu morskiego. Niegdyś jednak istniały tu rozległe pokłady węgla kamiennego, lecz z biegiem czasu uległy spłókaniu. Przy końcu peryodu węglowego powstały fałdowe góry Kerry; fałdowanie sięgnęło nawet do wnętrza wyspy, na niewielkiej jednak przestrzeni; następnie całe wnętrze I-i uległo długiej i silnej denudacyi pod działaniem wody płynącej, deszczów, zmian temperatury,

Digitized by Google

a chwilowo i lodów. Mówiliśmy poprzednio, że w I-i spotykamy wielką lukę w szeregu formacyi; stąd jest wielkie prawdopodobieństwo, że po osadzeniu się formacyi węglowej I. była lądem, nie ulegała zalewowi morskiemu i tym sposobem pokłady węglowe, niepokryte żadnemi innemi, wystawione na długą denudacyę, uległy zniszczeniu. Dopiero w ostatnim peryodzie, czwartorzędowym, formacya węglowa niziny irlandzkiej otrzymała pokrycie; jest to mianowicie morena denna lodowca diluwialnego i jeszcze nowsze osady, wśród których główne miejsce zajmuje torf; liczne też są jeziora. Krajobrazowy charakter tej obszernej równiny, rzadko gdzie wznoszącej się na 50 m. nad powierzchnię morza, jest bardzo jednostajny; wprawdzie torf a z nim brunatna barwa gruntu nie panuje wyłącznie, w każdym jednak razie zajmuje około $^1/_7$ części całej powierzchni wyspy. Niektóre z torfowisk (bogs Irlandczyków) mają do 13 m. głębokości; przyjmując średnią głębokość wszystkich torfowisk I-i tylko na 2 m., wypada blizko 23 miliardy metrów sześciennych na zapas materyału opałowego, jaki posiada I. na samej powierzchni gruntu. Torfowiska irlandzkie występują w dwóch typach: red bogs i black bogs, stosownie do gatunku roślin, z których się tworzą, i do ilości wilgoci. Torfowiska czarne (black b.), z których głównie czerpią materyał opałowy, występują w miejscowościach nizkich, a niektóre z nich przedstawiają tak wysoki stopień ztorfienia, iż czynią wrażenie lignitu. Red bogs, czyli torfowiska czerwone, leżą w miejscach wyższych, na stokach gór, są mniej wilgotne i porosłe krzakami; w wielu miejscach I-i wzgórza pokryte torfowiskami czerwonemi wznoszą się jak wyspy pośród torfowisk czarnych. Niszczące zjawisko t. zw. wybuchu torfowego wydarzyło się 1831 roku w hrabstwie Sligo: płynna czarna masa torfu zalała znaczne przestrzenie żyznej ziemi; znajdowanie chat wypełnionych torfem i inne znaki obecności człowieka głęboko w torfowiskach, zdaje się, że wskazują na dawniejsze katastrofy tego rodzaju. W peryodzie lodowym skorupa lodowa pokrywała Irlandyę, podobnie jak dziś Grenlandyę, i w czasie największego rozwoju lodowców niewiele tylko szczytów górskich sterczało ponad powierzchnią lodową. Lodowce te po stopnieniu pozostawiły morenę denną, glinę lodowcową—i to, mianowicie, starsze, obszerniejsze, zlodowacenie osadziło dolną glinę lodowcową; młodsze, mniej obszerne—górną glinę lodowcową. Prócz tego ślady zlodowacenia widać też w porysowaniu skał, w t. zw. baranich łbach (Rundhöckern), w długich wałach zw. Eskers, złożonych z otoczaków i t. d. Po ustąpieniu lodów wkroczyły na I-ę z Wielkiej Brytanii wielkie diluwialne zwierzęta ssące, jak mamut, nosorożec, których szczątki znaleziono tutaj; najczęściej jednak wśród tych zwierząt pojawiał się w I-i słynny jeleń olbrzymi *(Megaceros hibernicus)*, który stanowi jakby paleontologiczną cechę I-i.

C) ***Rzeki i jeziora.*** Linia poprowadzona od południowo-zachodniego rogu I-i do wybrzeża północnego wyznacza dwa stoki rzeczne tego kraju: jeden wschodni, ku morzu Irlandzkiemu, drugi zachodni, ku Atlantyckiemu. Dział ten na krańcach swoich napotyka góry, lecz w środku biegnie po nizinie: stąd rzeki biorące z niego początek mają spadek zaledwie dostrzegalny, rozlewają się w liczne jeziora i tworzą błota. Ważniejsze z rzek na południo-wschodzie są: Barrow i Suir, wypływające z odosobnionych gór wśród niziny, pierwsza ze Slive Bloom, druga z Devils bitt; obie te rzeki, po licznych zboczeniach, zdążają do luki między górami Wicklow i Waterford i przy uściu łączą się w jedno estuaryum. Dalej na północ rzeki wschodniego wybrzeża, jak Planey i Boyne, a szczególniej Liffey, płynąca pod Dublinem, są nieznaczne. Obszar jeziora Lough Neagh wysyła swe wody, nie na wschód do poblizkiej zatoki Lough of Belfast, lecz na północ, zapomocą rzeki Bann. Na północo-zachodzie wody gór Donegal zbiera rzeka Foyle, uchodząca na północnem wybrzeżu szerokiem uściem wpobliżu uścia Bann. Rzeki zachodniego stoku przedstawiają najwięcej rozszerzeń jeziornych. Tutaj spotykamy rzekę Shannon, największą w I-i (350 klm.), przepływającą pięć wielkich i wiele drobnych jezior. Shannon wypływa z gór hrabstwa Cavan, płynie przez nizinę wapienia węglowego i, rzecz dziwna, zamiast dogodnej nizinowej drogi do poblizkiej zatoki Galway, obiera sobie drogę dłuższą i trudniejszą, przerzynając się przez skaliste góry powyżej Limerick'u. Wynika to stąd, iż kierunek rzeki Shannon został wyznaczony przez pochyłość powierzchni tych warstw węglowych, które niegdyś pokrywały wysoko wewnętrzną nizinę wraz z górami Limerick, a następnie zostały spłókane. Inne jednakże rzeki I-i nie zdołały utrzymać swego pierwotnego kierunku; zmuszone zostały do ominięcia twardych gór. W takiem położeniu znalazły się niektóre rzeki u zachodnich stóp gór Wicklow: nie zdołały one dość szybko werznąć się w góry, które wynurzały się, wskutek spłókania, ze swego otoczenia; zwróciły się w innym kierunku, a porzucone przez nie łożyska występują obecnie jako suche wąwozy (glens). Co się zaś tyczy osobliwie nagłego, prostokątnego zwrotu rzeki Black Water w południowej I-i, jest on prawdopodobnie skutkiem uskoku, który powstał wpoprzek rzeki, płynącej ku wschodowi: wyższe, wschodnie, skrzydło uskoku zatamowało rzece drogę ku wschodowi i zmusiło ją do szukania drogi na południe, do zatoki Youghal; jednakże dawniej płynęła ona wprost ku wschodowi, do zatoki Dungarvan.—Jeziora I-i (lough) są nadzwyczaj liczne; w wielu okolicach woda przeważa nad lądem: od jednej strony horyzontu do drugiej nie widać nic prawie

Digitized by Google

prócz wody, z której ląd sterczy jedynie tu i owdzie, jako wyspy lub półwyspy. Pod względem pochodzenia jeziora tutejsze są poczęści tektoniczne, poczęści erozyjne, poczęści zawdzięczają wogóle swoje powstanie dawnemu istnieniu lodowców. Do jezior tektonicznych należy największe jezioro I-i, Lough Neagh (396 klm. □), leżące na granicy między wulkaniczną krainą Antrim i utworem węglowym: przy końcu miocenu powstało w tej okolicy kilka uskoków o rozciągu wschodnio - północno - wschodnim; przez jeden z tych uskoków, którego skrzydło południowe obsunęło się, wody rzeki płynącej z południa zostały zatamowane i tym sposobem powstało jezioro, które przez późniejsze ruchy gruntu i przez częściowe wypełnienie osadami straciło nieco na obszarze. Poziom jego leży tylko na 15 m. nad poziomem morza. Prócz tego wiele jezior środkowej i zachodniej I-i również procesom tektonicznym zawdzięcza swoje powstanie: między innemi Lough Allen na rzece Shannon, które powstało wskutek uskoku wpoprzek rzeki. Wiele jezior mogło też powstać wskutek podziemnej erozyi wapienia węglowego, która wytwarza jaskinie; sklepienia tych jaskiń mogą się zapadać i tworzyć zagłębienia dla jezior, a dalsza erozya mechaniczna i chemiczna wapiennych wybrzeży może wywoływać powiększenie jezior (z drugiej strony wiele jezior ulega zmniejszeniu i wygaśnieniu wskutek zorfienia). Jeziora będące w związku z epoką lodową są dwojakiego rodzaju: jedne są to małe jeziora górskie, zwłaszcza w górach zachodnich, zwane tarns, odpowiadające początkom dawnych lodowców, wytworzone, być może, przez ich erozyę; drugie zawdzięczają swe powstanie zatamowaniu wód przez moreny.

D) *Klimat, flora i fauna.* Z powodu wyspowego charakteru i panujących wiatrów zachodnich od Atlantyku, klimat I-i jest wybitnie morski, bardzo wilgotny, z zimami łagodnemi. Deszcze są tak obfite, że tworzą na powierzchni mórz okolicznych warstwę wody słodkiej, którą rybacy czerpią do picia. Naturalnie, że cechy klimatu morskiego występują tutaj, podobnie jak w Wielkiej Brytanii, najwybitniej na zachodzie. Wyspa Valentia, najzachodniejszy punkt I-i na przedłużeniu gór Kerry, posiada temperaturę najzimniejszego miesiąca 7.4°C, najcieplejszego 15.3°, tymczasem w Dublinie temperatury te są: 4.7° i 15.4°. Izoterma styczniowa 4.5° tworzy w północno-wschodniej części I-i wydłużoną elipsę, rozciągającą się od północnego wybrzeża do jeziora Derg na dolnym Shannonie; izotermy zaś o temperaturze wyższej, 5.5° i tam dalej aż do 7°, tworzą silnie wygięte łuki eliptyczne, zwrócone otworzystością ku północo-wschodowi. Izotermy lipca 16°, 15.5° i 15° odwrotnie: tworzą łuki, otwarte ku południo-zachodowi; izoterma 14.5° dotyka tylko wybrzeża północnego linią równoleżnikową (skręcając się następnie w Szkocyi ku północy). Ilość opadów na zachodniem wybrzeżu sięga 1500 mm., na wschodzie, w Dublinie dochodzi zaledwie połowy tej wysokości. Co do pory opadów, przeważają jesienne i zimowe, gdyż wtedy różnica temperatury między ciepłem morzem a oziębionym lądem jest największa. Wiatry są silne; z Atlantyku wkraczają często na I-ę cyklony, zrządzające znaczne szkody. Wielka wilgoć wywołuje bujną roślinność, zwłaszcza trawiastą; krajobraz irlandzki jest zawsze zielony: stąd kraj ten zowią „zielonym Erynem" lub „szmaragdem morza". Jednostajność temperatury, mianowicie łagodność zimy, pozwala w I-i na wzrost roślin, właściwych krainom bardziej południowym, jak Włochy i Portugalia. Z naturalnych nagromadzeń roślinnych przeważają łąkowe i torfiaste, z uprawnych—pola owsiane i kartoflane; lasów jest niewiele, gdyż zostały wyniszczone w wojnach przez angielskich zdobywców i przez złą administracyę; brak drzewa zmuszał podobno niegdyś mieszkańców do pobijania beczek obręczami fiszbinowemi. I. jest uboższa pod względem flory i fauny od Wielkiej Brytanii, a zwłaszcza od sąsiedniego lądu: widocznie, zwierzęta po epoce lodowej wędrowały z lądu na Wielką Brytanię po przesmyku, który jeszcze nie był przerwany, z Wielkiej Brytanii zaś przechodziły na połączoną z nią jeszcze wtedy I-ę: I. musiała się oderwać od Wielkiej Brytanii wprzód nim W. Brytania oderwała się od lądu, gdy zatem wędrówka się jeszcze nie skończyła, lub gdy ilość niektórych nowych kolonistów była zbyt drobna i w walce o byt nie zdołała się utrzymać. Zabobonni wieśniacy irlandzcy sądzą, że węże i ropuchy istniały niegdyś na ich wyspie, lecz zostały wyniszczone przez św. Patryka; pokazują nawet przylądek, z którego ten święty powrzucał wszystkie gady do morza, chociaż w rzeczywistości niektóre z nich znajdują się na wyspie i, co więcej, pomimo żyjących okazów w ogrodach zoologicznych, wieśniacy twierdzą, że węże sprowadzone przez uczonych, pozdychały natychmiast po wylądowaniu na wyspę.

II. *Stosunki statystyczne, polityczne i osadnicze.* Pierwszy spis w I-i jest z r. 1801; trzeci, z r. 1821, wykazał 6 801 827 m-ców; do r. 1841 ludność ta wzrosła na 8 196 597. Od tego czasu rozpoczyna się ciągłe zmniejszanie się liczby ludności: od roku 1841 do 1851 o 1 622 739; od r. 1851 do 1861 — o 755 311; od 1861 do 1871—o 386 590; od 1871 do 1881—o 237 541; od 1881 do 1891—o 470 086; wreszcie od 1891 do 1900—o 196 215. W ciągu więc lat sześćdziesięciu ubytek wyniósł 3 688 062, t. j. prawie 45%. Obecnie, t. j. według obliczenia z r. 1900, ludność wynosi 4 508 490 m-ców, t. j. 53.5 na 1 klm. □. Rozkład tej ludności na poszczególne hrabstwa w r. 1891 wskazuje następująca tablica:

Digitized by Google

Hrabstwa	klm.²	Licz. m-ców 1891 r.	Ubytek procentowy w stosunku do r. 1881.
Carlow	895.71	40 936	12
Dublin	918.19	419 216	+2
Kildare	1 693.53	70 206	7
Kilkenny . . .	2 062.74	87 261	12
Kings	1 999.01	65 563	10
Longford . . .	1 090.22	52 647	13
Louth	817.93	71 038	8
Meath	2 346.53	76 987	12
Queens	1 719.26	64 883	11
Westmeath. . .	1 834.99	65 109	9
Wexford . . .	2 333.28	111 778	10
Wicklow . . .	2 024.08	62 136	12
Leinster	19 735.47	1 187 760	6
Clare	3 350.65	124 483	12
Cork.	7 485.14	438 432	11
Kerry	4 799.07	179 136	11
Limerick . . .	2 755.17	158 912	12
Tipperary . . .	4 296.52	173 188	13
Waterford . . .	1 867.77	98 251	13
Munster	24 554.32	1 172 402	12
Antrim	3 083.91	471 179	+1
Armagh. . . .	1 327.67	143 289	12
Cavan	1 931.90	111 917	13
Donegal . . .	4 844.53	185 635	10
Down	2 478.20	224 008	2
Fermanagh. . .	1 850.84	74 170	12
Londonderry . .	2 113.66	152 009	8
Monaghan . . .	1 293.90	86 205	16
Tyrone	3 264.31	171 401	13
Ulster	22 188.92	1 619 814	7
Galway	6 351.33	214 712	11
Leitrim	1 587.78	78 618	13
Mayo	5 506.47	219 034	11
Roscommon . .	2 459.15	114 397	13
Sligo.	1 868.75	98 013	11
Connaught	17 773.48	724 774	11

Pod względem płci było (1891) 2 318 953 męż., 2 385 797 kobiet. Ludność miejska (powyżej 10 000 m-ców) wynosiła 17.9% całej ludności. Ludność miast jednak zmniejsza się jak i ludność całej I-i wskutek silnej emigracyi zarówno do Ameryki Północnej i Australii jak i do Wielkiej Brytanii: w 1890 roku wyemigrowało 57 484, w 1891 r.—58 436, w 1892 r. — 48 960 Irlandczyków. Z innych narodowości znajdowało się w I-i (1892 r.): 74 523 Anglików, 27 323 Szkotów (zwłaszcza w Dublinie i Belfaście), 1 232 Francuzów, 1 111 polsko-rossyjskich Żydów, 940 Niemców, 374 Włochów, 263 Norwegczyków itd. Wogóle cudzoziemców 12 900. Co do ruchu ludności, to ilość narodzin w r. 1887 wynosiła 112 400, w 1889 r. — 107 841, w 1890 r. — 105 254, w 1891 r.—107 883; w tem było w r. 1887—3 147, a w r. 1891 — 2 827 nieślubnych, t. j. średnio 2.7 (w prowincyi Connaught tylko 0.8 %, w przemysłowym zaś Ulsterze 4 %). Liczba zgonów 1887 r. wynosiła 88 585, w r. 1891—86 053; liczba ślubów — 20 945 i 21 421. Naturalny przyrost ludności w ciągu dziesięciolecia od 1881 do 1890 wynosił 267 653, ale za to ubytek przez wychodźtwo doszedł do 737 739. Co do stosunków wyznaniowych, to 75.4% jest katolików, 12.8% episkopalnych, 9.5% prezbiteryanów, 1.2% metodystów, 1.1% różnych. Co do szkolnictwa, nauka elementarna jest obowiązkowa i bezpłatna. Liczba uczniów w r. 1886 wynosiła 490 484, w 1891 zaś—506 336. Procent analfabetów w ciągu dziesięciolecia 1881—1891 spadł z 25.3 na 18.4; najwyższą liczbę przedstawia prowincya Connaught. Nauczanie średnie nie znajduje się pod zarządem państwowym; ma nad sobą tylko urząd egzaminacyjny. Dla wyższego nauczania istnieje od r. 1592 anglikański uniwersytet w Dublinie (Trinity College). Oprócz tego w r. 1850 założony został w Dublinie Queens University otwarty dla wszystkich bez różnicy wyznań; w roku 1880 zamieniono go na instytucyę jedynie egzaminacyjną — Royal University; należące doń zakłady naukowe Queens College znajdują się w Belfaście, Corku i Galway; przyjmują one także i studentki. Założony w 1854 r. Roman-Catholic-University w Dublinie składa się z University College i Medical School w Dublinie, St. Patrick's College w Maynooth i Carlow, University College w Blackrock i Holy Cross College w Clonliffe. Prócz tego istnieje wyższa szkoła nauk przyrodniczych i matematyki z wydziałami: górnictwa, rolnictwa, inżynieryi, rękodzieł. — Na czele rządu stoi wice-król, rezydujący w Dublinie. Obok dawnego podziału historycznego na prowincye Ulster, Connaught, Leinster i Munster istnieje podział na 32 hrabstwa, Counties (Stosunek polityczny I-i do Anglii, ob. Wielka Brytania).

Co do miast irlandzkich, to główne z nich, Dublin, leży na wybrzeżu zwróconem ku Wielkiej Brytanii, w punkcie prawie jednakowo oddalonym od północy i południa wyspy, przy ujściu nieznacznej zresztą rzeki Liffey; długi czas był on drugiem co do wielkości miastem wysp brytańskich, ale wzrost jego został powstrzymany ogólnem ubywaniem ludności I-i: w r. 1811 miał on już 179 000 mieszkańców od tego czasu wzrasta nie wiele, a czasami nawet się cofa: w r. 1881 miał 250 000 m-ców, w 1891 r.—245 000 (z przedmieściami 362 000). Portem Dublinu jest Kingstown. Na wybrzeżu ku południowi od Dublinu spotykamy w dość jednostajnych odległościach liczne drobne miasteczka portowe nad zatokami i uściami rzecznemi, mianowicie: Wicklow, Arklow i Wexford, nieco większe miasto przy uściu rzeki Slaney;

Digitized by Google

dalej jeszcze znaczniejsze miasto Waterford nad rozgałęzioną zatoką, do której uchodzą rzeki Barrow i Suir. Przez drobne porty Dungarwan i Youghal dosięgamy do wielkiego miasta Cork (80 000 m.), nad zatoką tegoż nazwiska, do której uchodzi rzeka Lee z portem Queenstown na małej wysepce zatoki. Południowo-zachodni skraj I-i mimo bogactwa zatok nie posiada znacznych miast (jest zbyt górzysty i dziki); najznaczniejszem jest jeszcze miasto Tralee już na północnej krawędzi skraju południowo-zachodniego. Dalej na północ na zachodniem wybrzeżu, gdzie występują dwie znaczne zatoki: szerokie uście Shannonu i zatoka Galway, spotykamy też nad niemi znaczniejsze miasta portowe: przy uściu Shannonu Limerick (blizko 40 000 m.), prowadzący handel produktami hodowli świń; drugie miasto, Galway, posiada dogodne położenie w środku zachodniego wybrzeża, odpowiadające położeniu Dublina na wschodzie, jednakże liczba jego mieszkańców nie dosięga 20 000. W pozostałej zachodniej części I-i miasta portowe leżą nad temi zatokami, które przypadają na luki w górach i wskutek tego posiadają dogodne kommunikacye z wnętrzem kraju; tutaj mianowicie spotykamy Westport nad zatoką Clew, Ballina nad zatoką Killala, Sligo nad zatoką tegoż nazwiska, wreszcie Ballyshannon i Donegal nad zatoką Donegal; wszystkie te miasta są połączone z wnętrzem kolejami żelaznemi. Przemysłowa północna część I-i prócz wielu drobnych miast posiada dwa znaczne miasta nadmorskie Londonderry (blizko 35 000 m.) i Belfast (przeszło 270 000); pierwsze leży nad zatoką Lough Foyle, posiada przemysł lniany; drugie, leżące nad zatoką Lough of Belfast, jest najbardziej przemysłowem miastem I-i (przemysł lniany). Miasta części wybrzeża między Belfastem a Dublinem nie mają wielkiego znaczenia; spotykamy tu Donghadee, Downpatrick oraz miasta kąpielowe Newcastle i Rostrevor; znaczniejsze jest nieco miasto Newry, utrzymujące ożywioną żeglugę z portem Holyhead; dalej Dundal, wreszcie Drogheda z przemysłem lnianym. Miasta wnętrza I-i są bardzo drobne, żadne prawie nie dosięga 10 000 m-ców, za to posiadają często malownicze położenie, zwłaszcza, że zdobią je często ruiny zamków i klasztorów, które przypominają lepsze dawne czasy I-i. Między temi miastami leżą wsie i pojedyńcze folwarki o nędznym zwykle wyglądzie, przytem nieprzyjemnie wyglądają liczne posterunki policyjne. Tu i owdzie wznoszą się rezydencye arystokracyi angielskiej z wielkiemi parkami. Z miast wnętrza ważniejsze są: Portadown, należące do przemysłowej okolicy Belfastu, katedralne miasto Armagh i przemysłowe Antrim, wszystkie trzy w okolicach jeziora Lough Neagh. Z miast środka i zachodu I-i wymieniamy: Enniskillen w pięknem położeniu nad Lough Erne, Athlone, leżące w ważnym węźle dróg, Ballinastloe miasto jarmarczne, Tuam miasto katedralne. We wnętrzu południowej I-i Carlow, miasto handlowe, Kilkenny, podupadłe; w obszarze rzeki Barrow: Tipperary, niedaleko węzła kolei Limerick Junction. Na skraju południowo-zachodnim spotykamy miasto kąpielowe Mallow i Killarney, miejsce zborne turystów zwiedzających malownicze góry Kerry. Herbem I-i jest złota harfa ze srebrnemi strunami na błękitnem polu; barwą narodową jest błękitna albo zielona. — (Źródła: Hahn „Die britischen Inseln" w wydawnictwie Kirchhoffa «Unser Wissen von der Erde» III; Vivien de St.-Martin „Nouveau dictionnaire de géographie universelle" i t. d.). W. N.

III. *Dzieje.* Grecy i Rzymianie nie umieli oznaczyć nawet położenia wyspy noszącej dziś miano I-i i umieszczali ją na połowie drogi między Hiszpanią a Brytanią. Strabon nazywał ją Ἰερνή, Dyodor Sycylijski — Ἶρις, Ptolemeusz — Ἰουερνία; Cezar, Wergiliusz, Tacyt przekręcali właściwą nazwę na sposób rzymski, robiąc z niej Hibernię, krainę „zimową", bo zimną i surową wydawała się południowcom. Staroirlandzka nazwa Eriu użyta w bierniku (Erin) dała nazwę „Eryn", a w połączeniu z anglosaskiem land (=ziemia) Ireland („Airland") Irlandyę. — Klimat wilgotny i właściwości gruntu nie sprzyjały rozwojowi rolnictwa; natomiast nadawały się jaknajlepiej do hodowli bydła rogatego. Te warunki geograficzne wywarły przeważny wpływ na losy mieszkańców „zielonego" Erynu. Opóźniły one przejście Irlandczyków od kultury koczowniczej do życia osiadłego, przedłużyły panowanie związków rodowych i uniemożebniły szybki rozrost liczebny ludności. Początków I-i nie wyjaśniają nam pisarze starożytni, którzy, jak Dyodor i Strabon, piszą tylko o dzikości, okrucieństwie, a nawet ludożerstwie jej mieszkańców; niewiele więcej dowiadujemy się od kronikarzy irlandzkich, raz dlatego, że pierwsze roczniki, acz bardzo dawne, nie sięgają poza epokę chrześciaństwa wstecz (Tigernach, współczesny Nestorowi, niewątpliwie pisał swą kronikę — najdawniejszą, jaka doszła do naszych czasów — według wcześniejszych roczników klasztornych); powtóre, ponieważ autorowie owych kronik, chcąc pochlebić patryotycznej dumie ziomków, skombinowali podania narodowe z historyą świata klasycznego w sposób naiwny i każący ich czystość. Pewnem wydaje się to, że plemię Goidelów (lub Gaëlów) odłączyło się od wielkiego szczepu celtyckiego i opanowało Brytanię, zanim Celtowie zajęli Galię i Hiszpanię, więc przed VI w. prz. Chr. Naciskani przez belgijską gałąź Celtów, Goidelowie opuścili Brytanię, aby się osiedlić na sąsiadującej z nią wyspie (III w. przed Chr.). W latach 43—83 po Chr. Rzymianie podbili południową Brytanię. Agrykola miał podobno ochotę przeprawić się z jednym legionem do Irlandyi i zawojować ją; nie zdążył jednak tego uczynić, gdyż musiał wracać do

Digitized by Google

Rzymu na rozkaz podejrzliwego Domicyana. Wielka wędrówka ludów nie dotknęła bezpośrednio I-i; niezależnie od niej, zapewne wskutek przeludnienia, Goidelowie pod nazwą Skotów rozpoczęli w IV wieku rozbójnicze wyprawy na zachodnie wybrzeża Brytanii, zamieszkane przez Brytów i kaledońskich Piktów; ci zaś, broniąc się, po części wyginęli w walkach, po części ulegli silniejszemu wrogowi i złączyli się z nim w jedną narodowość szkocką. Nazwa Kaledonii ustąpiła wówczas miejsca Szkocyi, *resp.* Szkocyi Mniejszej (Scotia Minor), tak zwanej dla odróżnienia od Szkocyi właściwej, t. j. I-i. Ustrój społeczny Irlandczyków zewnątrz przypominał hierarchię feudalną; atoli wewnętrzną spójnią warstw społecznych było posiadanie bydła raczej niż ziemi. Ziemia dla hodowców bydła miała wartość litylko jako pastwisko: suzerenem więc stawał się ten, kto oddawał bydło lub ziemię w dzierżawę; wasalem (ceile)—kto je dzierżawił. Klasy wyższe składały się z książąt, flaithów, i ludzi wolnych różnych stopni. Zamożny flaith, t. j. właściciel gruntów i stad, wzamian za pewne wynagrodzenie udzielał części swych pastwisk wolnym bo-airom, którzy posiadali woły i krowy, ale nie mieli gdzie ich paść. Ubożsi posiadacze bydła, wynajmując od flaitha kawał ziemi, nietylko płacili mu czynsz, ale nadto pełnili szereg uciążliwych powinności. Poniżej bo-airów stali pasterze, robotnicy, zwani bothnach i sencleithe; najniższe stanowisko zajmowali zupełnie od flaithów zależni fuidhirowie. Składała się ta klasa z jeńców, z upadłych majątkowo a oddanych na łaskę wierzycieli, oraz ze zbiegłych z innego plemienia. Wreszcie poza hierarchią feudalną istniała wszelkich praw pozbawiona klasa niewolników. Najdrobniejszą zorganizowaną komórką tego społeczeństwa była rodzina (sept); ale własność ziemska wspierała się na szerszej podstawie rodu czyli klanu, który, jako właściciel całego wspólnego gruntu, wyznaczał swym członkom poszczególne części w dożywotnie posiadanie. W razie śmierci jednego z członków rodu pola jego dzielono pomiędzy pozostałych przy życiu (gavelkind). Kilka lub kilkanaście klanów stanowiło plemię (tuath); na czele którego stał król (ri, riagh). Godność królewska była obieralną, ale wybór zamykał się w obrębie członków jednej dynastyi. Za życia króla obierano następcę tronu (tanaise, stąd u angielskich historyków tanistry). U niektórych plemion korona należała naprzemian do dwóch naczelników współzawodniczących rodzin. Oryginalny obyczaj (fosterage) wymagał, aby synowie szlachetnych nie chowali się w rodzicielskim domu, lecz byli zamłodu oddawani na edukacyę do domów obcych. Oczywistym skutkiem tego zwyczaju było rozluźnienie więzów rodzinnych, jak skutkiem tanistry — ustawiczne walki o koronę królewską. Wyspa od niepamiętnych czasów dzieliła się na pięć królestw: Mide (dzisiejsze hrabstwa Meath i Westmeath), kraj Ulatów (Ulster), Lagenię (Leinster), Mumonię (Munster) i Konnacyę (Connaught). Naczelna władza spoczywała w ręku ard-ri, czyli głównego króla, nie przyczyniała się jednak do silnego zjednoczenia plemion; przeciwnie, była celem zaciętego współzawodnictwa królików. Jednolitem państwem I. w rzeczywistości nie była nigdy; bo też polityczny widnokrąg Irlandczyka nie rozszerzał się poza granice klanu i plemienia; pojęcia jedności narodowej, państwa były mu obcemi aż do czasów podboju angielskiego. Więc i zbrodnia kryminalna była tylko pogwałceniem praw rodu, a kara za nią—mściwym tegoż rodu odwetem. Jurysdykcya hrehonów nosiła cechy raczej rozjemczego pośrednictwa, niż władzy sądowej, popartej sankcyą państwową; nie osłaniała też nikogo od gwałtu i krzywdy. Winowajca płacił poszkodowanemu lub, w razie zabójstwa, jego rodzinie karę, zwaną eric, i oprócz niej „wynagrodzenie honorowe" (log enech). Jeżeli atoli ścigany zbrodniarz schronił się pod opiekę silnego pana lub rodu, mógł nie obawiać się żadnej odpowiedzialności i niczyjej zemsty. Tradycye narodowe przechowywał liczny zastęp lirników, bardów, głęboką czcią ludu otoczonych, i aż nazbyt hojnie wyposażonych dobrami ziemskiemi. Wreszcie hierarchia druidów, wtajemniczonych w misterya kultu bóstw żywiołowych, strzegła czystości wierzeń religijnych, dość barbarzyńskich i pierwotnych. Pierwsze promienie chrześciaństwa padły na I-ę pod koniec w. IV, dzięki apostolskiej działalności św. Patryka (Brytyjczyka Sukata, ob. Patryk), postaci opromienionej światłokręgiem legend a mało znanej dziejopisom. Już pierwszy biskup irlandzki, Palladyusz, przysłany z ramienia papieża Celestyna I w r. 431, musiał zwalczać pelagianizm, a w późniejszych stuleciach (VII — VIII) papiestwo toczyło ciężką dwuwiekową walkę z Kościołem irlandzkim o czystość obrządku. Za to w gorliwości missyonarskiej, w zamiłowaniu nauki i życia zakonnego księża celtyccy nie dali się innym wyprzedzić: św. Gallus, św. Kolumban, św. Frydolin i wielu innych słyną w w. VI—IX, jako założyciele licznych klasztorów w Niemczech, Szwajcaryi, Karyntyi. Bardowie, ci pierwsi historycy i poeci I-i, przekazali nam imiona 118 królów legendowych, z których dopiero przedostatni ard-ri Niall Noighiallah (358 — 405), założyciel potężnej dynastyi Hy-Niallów (O'Neillów), wydaje się postacią historyczną. Syn Nialla, Laogaire, ochrzczony przez św. Patryka, zginął w walce z Lageńczykami (mieszkańcami Leinsteru), na których chciał wymusić tradycyjny haracz „boromejski". Następują po nim Ailill Molt, Lugaid, Demod, który z powodu zarazy musiał opuścić w r. 560 stolicę państwa, Tarę miejsce sejmów i igrzysk wszechirlandzkich,

Digitized by Google

Fatalna danina boromejska staje się źródłem nieustannych wojen; niejeden książę przypłaca głową swe pretensye; plemiona i klany zapamiętale tępią się wzajem, wycinają i monarchiczna władza ard-ri staje się czczym tytułem. Nadomiar nieszczęść pod koniec wieku VIII zagroził I-i straszny wróg wojowniczy, Wikingowie skandynawscy. Około r. 828 Biali Poganie, t. j. Norwegowie, zajęli południowo-zachodnie porty: Dublin, Wexford, Waterford i rozpoczęli zbrojne wyprawy wgłąb kraju. Szczególną nienawiść pogan ściągały na siebie bogate klasztory; mnisi, chroniąc się przed mieczem Normannów, uciekali tłumnie do Francyi i Niemiec, gdzie wielu z nich zdobyło sławę uczonych i reformatorów życia zakonnego (Seduliusz, Jan Scott Erigena). Zwycięstwo odniesione przez króla Meathu, Malachi I, nad wikingiem Torgilem (845), nie usunęło niebezpieczeństwa, bo w r. 852 irlandzkie wybrzeża zalała nowa fala łupieżców — tym razem Duńczyków, zwanych Czarnymi Poganami. Książęta celtyccy, jak ongi za czasów Cesarów, nietylko nie łączyli się dla wspólnej obrony, ale sami w swych zatargach chętnie korzystali z pomocy napastników. Niewiele pomogły bohaterskie czyny ard-ri Nialla Glunduba i syna jego Muircertacha († 947 r.): oręż piratów wdzierał się coraz bardziej wgłąb wyspy. Dopiero od drugiej połowy X w. datuje się pomyślny zwrot w walce Irlandczyków z najazdem. Mahon, książę Munsteru, zrzucił jarzmo duńskie i szczęśliwie rozpoczął bój z wikingami od napadu na Limerick (964). Gdy Mahon zginął w niewoli (976), dzieło jego prowadził dalej młodszy brat, Brian. Waleczny ten książę pokonał Duńczyków, złupił Dublin, wymógł haracz boromejski na Lageńczykach i odebrał koronę I-i dzielnemu Malachi II, księciu Meath. Nie poprzestając na orężnych tryumfach, Brian gorliwie starał się o podniesienie dobrobytu w swem królestwie, o prawidłowy wymiar sprawiedliwości; naprawiał drogi i mosty, budował miasta, zamki, kościoły i za to wszystko otrzymał nazwę „irlandzkiego Alfreda". Poległ w bitwie pod Clontarf (23 kwietnia 1014 r.), w której potęga Duńczyków ostatecznie została złamaną. Odtąd ustały zewnętrzne najazdy, a Normannowie, osiedleni na wyspie, zajęli się kupiectwem, przyjęli chrzest i stopniowo zassymilowali się z tubylcami.

Z wywalczonej w ten sposób politycznej niepodległości plemiona celtyckie nie umiały skorzystać. Od zgonu Melachi II (1022), powtórnie na tron irlandzki obranego, przez szereg wieków ciągnie się nieprzerwane pasmo barbarzyńskich i okrutnych wojen domowych, których nie złagodziło ani zetknięcie się z groźnym Albionem, ani słaby cywilizacyjny wpływ Kościoła. Książęta Meathu i Munsteru postradali tytuł ard-ri; dostał się on władzcom ziem północno-zachodnich, Ulsteru i Connaughtu; wszyscy zresztą królowie nosili charakterystyczny przydomek „co fressabra" (z oppozycyą). W połowie XII wieku książę Connaughtu, Turlogh O'Connor, zmusił do uległości domagających się zwierzchniej władzy O'Brienów (potomków Briana) z Munsteru (1151); lecz już syn jego, Roderyk, musiał ustąpić pierwszeństwa O'Loghlanowi, księciu Ulsteru; odzyskał zaś tron ojcowski dopiero wtedy, gdy współzawodnik wiarołomstwem i okrucieństwem oburzył na siebie całą I-ę i zginął w bitwie pod Litterluin (1167). Około tegoż czasu książę leinsterski, Dermod Mac Murrogh, wypędził sąsiada O'Ruarka z księstwa Breffney i porwał mu żonę. Skrzywdzony mąż zapewnił sobie poparcie króla Turlogha, odzyskał tron i żonę, a nieco później, z pomocą młodego Roderyka, wyrugował Dermoda z Leinsteru. Ten udał się na dwór bawiącego podówczas w Akwitanii Henryka Plantageneta; grzecznie przez niego przyjęty, otrzymał pozwolenie robienia zaciągów w Anglii na wyprawę do I-i. Niebawem pod chorągwią wichrzyciela stanęli wallijscy rycerze: Ryszard de Clare, zwany Strongbow (któremu Dermod obiecał był rękę córki, Ewy, i dziedzictwo tronu w Leinsterze), Robert Fitzstephen, Maurycy Fitzgerald i wielu innych, zwabionych obietnicami i nadzieją łupu. Dermod pierwszy przybył do I-i i wnet opanował Dublin oraz Wexford; nieco później wylądowali: dzielny wojownik Rajmund Gruby (1170) i sam Strongbow na czele 200 rycerzy i 1 200 łuczników. Na zgliszczach zdobytego przez Anglonormandów Waterfordu odbył się ślub Ewy z hrabią de Clare. Luźne oddziały irlandzkich królików nie dotrzymały placu bitnym napastnikom. Postępy oręża angielskiego wstrzymał dopiero Henryk II, który, zaniepokojony wzrostem potęgi wassalów, zakazał swym poddanym najeżdżać I-ę i wezwał do siebie hrabiego de Clare. Rycerzy, pozbawionych pomocy zewnętrznej, sam ard-ri obległ w Dublinie, lecz został odparty; wtedy Strongbow wrócił do Anglii, pokorą zjednał sobie i udobruchał króla, który mu oddał w lenno księstwo Leinster, osierocone przez śmierć Dermoda. Jesienią 1172 r. sam król Henryk przybył do I-i, wioząc na 240 statkach 400 rycerzy i 4 000 zaciężnego wojska. Wystawnością dworu i wspaniałomyślnością tak olśnił książąt celtyckich, że jeden po drugim złożyli mu hołd (ard-ri Roderyk ukorzył się dopiero w r. 1175). Na synodzie w Cashel Henryk przeprowadził kilka reform kościelnych w duchu rzymskim; Fitzgeralda i innych rycerzy zostawił w posiadaniu zdobytych ziem. Rząd nad całą prowincyą powierzył Hugonowi de Lacy, z tytułem wicekróla; nie zdążył jednak I-i uorganizować należycie, gdy zatarg z papiestwem (o zabójstwo Becketa) zmusił go do opuszczenia wyspy (bulla, w której papież Adryan IV, Anglik z pochodzenia, miał

Digitized by Google

jakoby w r. 1156 nadać Henrykowi II, okazała się falsyfikatem, sporządzonym *post factum* [ob. Scheffer Boichorst w „Mittheilungen des Instituts für österr. Geschichtsforschung" 1893, Ergänzgsb. IV). Zmiany, wywołane w I-i przez osiedlenie się w niej Anglików, nie wyszły krajowi na dobre. Już Henryk II zainaugurował politykę fałszywą i zgubną, obliczoną na osłabienie zarówno Celtów jak i nowoprzybyłych Anglików. Nie ufał swym wicekrólom i odwoływał ich przy lada podejrzeniu; bo też, jeżeli pierwsi namiestnicy (Hugo de Lacy, Ryszard de Clare, W. Fitzadelm de Bourg, Jan de Courcy) starali się rozszerzyć posiadłości angielskie i zabezpieczyć przed napaściami Irów, to następcy ich powagi swej utrzymać już nie umieli i sami brali udział w swarach królików irlandzkich. Jan Bez ziemi zaprowadził w I-i jaki-taki porządek, ukrócił butnych wassalów i podzielił zdobyte terrytorya na 12 hrabstw pod zarządem szeryfów. Historyczne warunki powolnego podboju spowodowały w w. XIII podział I-i na 3 odrębne części: wschodnią, zwaną Marchią (Pale, dosłownie: palisada), która obejmowała 4 hrabstwa: Meath, Dublin, Louth i Kildare; całą ziemią zawładnęli przybysze, resztki zaś tubylców zeszły na poziom robotników i służby; bezpośredni dozór władz kolonialnych zabezpieczał Marchii względny spokój i dobrobyt. 2-o) Południowe hrabstwa: Wexford, Waterford, Carlow, Kilkenny, Tipperary, Cork, Limerick i część hrabstwa Kerry posiadały ludność mieszaną; w późniejszych czasach stały się one widownią ustawicznych walk dwóch rodów anglonormandzkich: Geraldinów i Butlerów. W tej angloirlandzkiej dzielnicy, podobnie jak w Pale'u, tylko ludność napływowa znajdowała się pod osłoną praw angielskich, gdy tymczasem Celtowie rządzili się obyczajem brehońskim. W r. 1295 zasiadł w Dublinie dwuizbowy parlament, utworzony na wzór angielski i reprezentujący angielską ludność piętnastu hrabstw. 3-o) Reszta wyspy, zwana Dziką I-ą, pozostawała pod władzą starych O'Connorów, O'Brienów, O'Neillów i zachowała wszystkie instytucye Prawa Brehonów.—Z pomiędzy potomków Roderyka na wzmiankę zasługuje zaledwie syn jego Cathal „Czerwona Ręka" (1176—1223), wytrwały obrońca Connaughtu przeciw zamachom Anglonormandów i zdradom krewniaków. Wśród ciągłych niesnasek dynastyczno-plemiennych Irlandczycy nie wyzyskali klęsk, jakie Anglii zadał waleczny król szkocki, Robert Bruce. Po bitwie pod Bannockburn (1314) książęta O'Neille ofiarowali koronę I-i bratu Roberta, Edwardowi. Ambitny Szkot, stanąwszy na wyspie 25 maja 1315 roku, pobił kilka oddziałów angielskich, zraził sobie jednak Irlandczyków rabunkiem i wkrótce poległ pod Dundalk, zwyciężony przez Jana Birminghama. Żywioł angielski w I-i jako kolonii nie robił postępów. Zwykłe skutki podboju licznego narodu przez mniej liczną garść wojowników ujawniły się już w XIV wieku. Zarówno drobni koloniści, jak i możne rodziny przez związki małżeńskie z Irlandkami traciły swe cechy narodowe, asymilowały się z tubylcami, przyjmowały ich język, strój, obyczaje i prawo. Wśród tej „zwyrodniałej angielszczyzny" (degenerated English-ry) prym dzierżyły potężne rody de Bourgów z Ulsteru oraz Geraldinów z Kildaru i Desmondu, o których mawiano, że są „ipsis Hibernis Hiberniores". Próżno rząd usiłował powstrzymać wychodźców od solidaryzowania się z wrogiem irlandzkim; próżno parlament, zwołany w r. 1367 do Kilkenny przez namiestnika Lionela ks. Clarence, ogłosił Statuty, grożące konfiskatą dóbr za małżeństwa Anglików z córkami Erynu, za przyjmowanie praw brehońskich, utrzymywanie nadwornych bardów: żywioł angielski pomimo napływu nowych kolonistów topniał. Kolonia, po macoszemu traktowana przez kraj macierzysty, napastowana przez książąt celtyckich, uszczuplała swe granice. Począwszy od Edwarda III (1327 — 1377), królowie angielscy, zajęci wojną z Francyą, ogołacają Marchię z żołnierzy, i koloniści zmuszeni są płacić książętom irlandzkim za „protekcyę" daninę, zwaną „black rent". Gdy potomek smutnej pamięci Dermoda, Art Cavannagh Mac Murrogh upomniał się o należność z orężem w dłoni, Ryszard II musiał przedsięwziąć dwie wyprawy do I-i: podczas pierwszej (1394) przyjął hołd od 65 książątek, z których wielu na rycerzy pasował; lecz druga zakończyła się pośpiesznym odwrotem do Anglii, na wieść o wylądowaniu pretendenta, Henryka Bolingbroke'a (1399). Za panowania Lankastrów Pale zwęża się ciągle; na opłacenie black-rentu (10 000 f. st.) nie wystarczają już fundusze kolonii. Coraz silniejszym płomieniem rozpala się wzajemna nienawiść lojalnych Butlerów (hrabiów Ormond) i „zwyrodniałych" Geraldinów (hrabiów Desmond i Kildare). Ryszard York, mianowany lordem-namiestnikiem, uspokaja na chwilę walkę stronnictw (1449 — 1450); lecz wkrótce udziela się I-i trzydziestoletnia wojna Dwóch Róż. Pod sztandarami Yorków stają hrabiowie Desmond i Kildare; Butlerowie przyjmują stronę Lankastrów. Od zwycięskiego Edwarda IV (1461 — 1483) Tomasz Desmond otrzymał godność namiestnika; lecz dał się pobić książętom O'Brienom i został ścięty za zuchwałe zachowanie się względem królowej (1467). Po bitwie pod Bosworth (1485) Geraldinowie dwukrotnie pomagali samozwańcom (Simnelowi i hr. Warbeckowi), którzy, podając się za książąt z rodziny York, usiłowali w I-i wskrzesić upadłą sprawę Białej Róży. Aliści Henryk VII (1495 — 1509) silną dłonią poskromił możnowładzców i przedsięwziął środki w celu zaprowadzenia ładu w administracyi Pale'u. Wicekról Poynings w parlamencie, zwołanym na początku 1495 r. do Dro-

Digitized by Google

gheda, przeprowadził szereg statutów, na mocy których wznowione zostały dawne postanowienia kilkeńskie co do małżeństw mieszanych, zorganizowana obrona kolonii, mocno obcięte przywileje arystokracyi; co ważniejsza, parlament irlandzki miał być odtąd zwoływany przez namiestnika (the lord-lieutenant lub z ramienia jego lord deputy) tylko za pozwoleniem królewskiem, a postanowienia parlamentów angielskich, przed rokiem 1495 zapadłe, otrzymały w I-i moc obowiązującą. Wkrótce miejsce Poyningsa zajął Garret Fitzgerald hr. Kildare, który wówczas odsiadywał w Tower karę za udział w buntach samozwańców. Wywdzięczając się królowi za doznaną łaskę, Fitzgerald († 1513) rządził I-ą sumiennie i rozumnie: trzymał w karności zarówno angielskich jak i irlandzkich wassalów, wspierał ruch umysłowy i artystyczny, otaczał nawet siebie i swój ród przepychem Renesansu.

Henryk VIII (1509—1547), chcąc podnieść urok królewskości w Irlandyi, zalecał wicekrólom (Garretowi Młodszemu i Surrey'owi) sprawiedliwe i łagodne obchodzenie się z poddanymi; ale po r. 1530 wyrzekł się tej polityki. Hrabia Kildare został osadzony w Tower i oskarżony o porozumiewanie się z Karolem V (1534); syn jego, Tomasz, na mylną wieść o zgładzeniu ojca podniósł bunt, głosząc, że chce ukarać Henryka za „herezyę, rozpustę i tyranię". Powstanie przez jakiś czas rozwijało się pomyślnie, ale lord Skeffington z pomocą Butlerów rozproszył oddziały irlandzkie i srodze ukarał buntowników: hrabia Tomasz i pięciu stryjów jego ponieśli karę śmierci. Z całego rodu hrabiów Kildare ocalał tylko nieletni, Gerald, który znalazł w Rzymie schronienie; on-to później otrzymał od Edwarda VI dziedzictwo przodków. Nowatorskie zachcianki Henryka na polu religijnem nie spotykały silnego oporu w duchowieństwie irlandzkiem, oddawna rozdwojonem waśnią rasową. Jakoż usłużny parlament dubliński r. 1536 ogłosił króla głową Kościoła I-i, a w następnym uchwalił zniesienie klasztorów i sekularyzacyę ich dóbr. Chcąc sobie zjednać naczelników najpotężniejszych w kraju rodzin, Henryk poobdarzał je godnościami parowskiemi, i tak powstały nowe tytuły hrabiów: Tyrone, Clanricarde, Tyrconnel, Thomond; podzielił się też król z nimi częścią skonfiskowanych majątków poklasztornych. Następny parlament 1541 r. uroczystym aktem d. 12 czerwca proklamował Henryka królem I-i — bo dawny tytuł „Lorda" czyli pana, na owej bulli Adryanowej oparty, nie mógł już przysługiwać królom angielskim po zerwaniu z papiestwem. Zaburzenia, które zamąciły Anglią po zgonie Henryka, nie znalazły w I-i oddźwięku. Natomiast antagonizm plemienny Anglosasów i Celtów, skomplikowany przez różnice wyznaniowe, potęgował się, pogłębiał i groził w przyszłości strasznym wybuchem. Niewielkie powstanie O'Moore'a i O'Connora, stłumione przez wicekróla Bellinghama, posłużyło rządowi za pozór do zabrania na rzecz korony hrabstw Leix i Offaley. Zaboru dokonała Marya Tudor (1553 — 58), która sprawę religijną oddzieliła od narodowej, bo, przywracając wyznanie katolickie i obrządek w całej Anglii, jednocześnie stosowała do Irlandczyków środki eksterminacyjne. Zabrane dzielnice pod nazwą „hrabstw królowej i króla" (Filipa II) oddała Bryanowi i innym przedsiębiorcom na rozparcelowanie między kolonistów. Wtedy-to po raz pierwszy wprowadzono w Irlandyi system plantacyj, polegający na przymusowem (a nieraz gwałtownem) wywłaszczaniu odwiecznych właścicieli ziemi i wydzierżawianiu jej sprowadzonym z Anglii i Szkocyi kolonistom. Protestantyzm na obu wyspach przywróciła Elżbieta (1558—1603); nakazała ona księżom składać przysięgę supremacyi i założyła w Dublinie Kollegium św. Trójcy, seminaryum przyszłych krzewicieli reformowanej nauki i państwowego Kościoła. Do postępów „plantacyj" nie mało przyczyniły się trzy powstania irlandzkie, ze straszną srogością stłumione. Na północy Shane O'Neill, zgodnie z obyczajem narodowym, obrany głową klanu, pobił w roku 1560 wicekróla Sidneya; potem, stanąwszy przed sądem królowej (1562), nietylko szczęśliwie uniknął pułapek, zastawianych na niego przez Ceciła, lecz zręcznem pochlebstwem uzyskał od Elżbiety potwierdzenie swych praw i tytuł hrabiego Tyrone. Wszedł później w stosunki z Hiszpanią i katolicką partyą w Anglii, kusił się o Ulster i Coonnaught, lecz w końcu, zwyciężony przez Sidney'a, zginął w r. 1567. Tenże Sidney z łatwością przytłumił na południu powstanie, wzniecone przez J. Fitzmaurice'a w obronie uwięzionego krewnego, hrabiego Desmonda. Wynik zaburzeń był taki, że parlament 1563 roku podzielił już całą I-ę na hrabstwa i nadał specyalnym komissarzom rozległe pełnomocnictwo do tłumienia ruchów zbrojnych i zaburzeń. Gorsze jeszcze następstwa sprowadziło drugie powstanie, Geraldinów (1579 — 1593), podjęte w imię katolicyzmu. Pomoc hiszpańska i krucyata, przez Grzegorza XIII zapowiedziana, zawiodły; Pelham i lord Grey ugasili ogień potokami krwi. Wtedy-to ogromne włości Geraldinów (500 000 akrów) skonfiskowano i rozparcelowano pomiędzy kolonistów i spekulantów angielskich (w ich liczbie byli W. Raleigh i E. Spenser, któremu natchnienie poetyckie nie przeszkodziło zachwalać okrutnego wywłaszczenia Irlandczyków). Ostatnie, najgroźniejsze powstanie wywołał swemi werresowemi rządami lord-deputat Fitzwilliam. Tym razem dowództwo objął dzielny Hugo O'Neill, wychowany na dworze Elżbiety i przez czas jakiś lojalny zarządzca Ulsteru. Kroki wojenne rozpoczął w porozumieniu z Hiszpanią i Klemensem VIII (1596),

Digitized by Google

i porwał za sobą całą niemal I-ę. Poraził na głowę H. Bagenala pod Yellow Fordem (14 sierpnia 1598 r.); królowa przestraszona wysłała przeciw powstańcom hrabiego Essexa (ob.) z 20 000 wojska. Ale faworyt jej wdał się w podejrzane układy z O'Neillem, który go wywiódł w pole i przyprawił o niełaskę królowej. Essex odwołany, oskarżony o zdradę stanu i ścięty (1599); nowy zaś wódz angielski, doświadczony lord Mountjoy, ogniem i mieczem spustoszył całą krainę. We wrześniu 1601 r. Don Juan d'Aquila przywiózł z Hiszpanii na pomoc Irlandczykom 3—4 tysięcy żołnierzy. Mountjoy osaczył ich w mieście Kinsale, lecz stracił przy szturmie 6 000 ludzi. Na pomoc Hiszpanom pośpieszyli hr. Tyrone i O'Donnell, ale w rozstrzygającej bitwie zostali pobici. Aquila, zniechęcony, kapitulował, a wkrótce potem (1603 d. 30 marca) poddał się O'Neill, zastrzegając sobie wszystkie dziedziczne majętności wraz z tytułem hrabiowskim.

Dobrobyt I-i na długo legł pod gruzami i popiołami pożarów, zamki i grody z ziemią zrównane, pola wyniszczone, trzecia część ludności wyginęła. Powszechna amnestya, ogłoszona przez Jakóba I (1603 — 1625), nie uchroniła przywódzców powstania od podejrzeń, skutkiem czego O'Neill i O'Donnell musieli uciekać z kraju (1607) i obaj pomarli na obczyźnie. Włości ich w Ulsterze rząd rozparcelował między protestanckich kolonistów z Anglii i Szkocyi. Po fatalnym spisku prochowym (1605), w którym Irlandczycy nie brali wcale udziału, księża katoliccy zostali wypędzeni z I-i. W miarę jak żywioł celtycki upadał, nabierały znaczenia na wyspie instytucye i porządki angielskie: za Jakóba prawo angielskie otrzymało moc obowiązującą w całej I-i, brehon law oraz stare obyczaje tanistry i gavelkind zdobywcy raz na zawsze znieśli. Karol I (1625—1649) w ciężkich finansowych kłopotach nadał katolikom wzamian za szczodre ofiary pieniężne 51 praw ulgowych (graces); lecz ustępstwa te powetował sobie później, konfiskując bezlitośnie majątki wszystkich tych, którzy praw własności nie umieli udowodnić na podstawie dokumentów w kancelaryi królewskiej otrzymanych. Wykonawca samowładnych zachcianek Karola, despotyczny namiestnik T. Wentworth hr. Strafford, podczas swych sześcioletnich rządów (1633—39) gnębił krainę ogromnemi podatkami, konfiskował za pomocą przekupionych sędziów, prawników i donosicieli (discoverers) wielkie przestrzenie w prowincyi Connaught, które później zaludniał protestantami. Handlowi i przemysłowi zapewnił wprawdzie rozwój szybki, ale krótkotrwały. Wkrótce bowiem po odwołaniu i upadku Strafforda (ob.) nienawiść wyznaniowa, długo tłumiona jego żelazną ręką, wybuchła groźnym płomieniem, obracając w perzynę owoce rozumnego gospodarstwa. Katolicy, ustawicznie krzywdzeni przez protestantów, chwycili za oręż pod wodzą Rogera O'Moore (1641). Pożoga powstania ogarnęła Ulster i szybko zaczęła się szerzyć w południowych hrabstwach. Wprawdzie większa część miast pozostała w ręku rządu, ale po wsiach protestanci ginęli pod mieczem powstańców. Niebawem i angielscy katolicy, zaniepokojeni purytańskiemi skłonnościami Długiego Parlamentu, połączyli się z O'Moorem; naczelne dowództwo nad Irlandczykami objął zdolny żołnierz, O'Neill. Wobec wzmagających się zatargów między Karolem i parlamentem konfederacya irlandzkich katolików oświadczyła się przy królu (1642) i weszła w porozumienie z wodzem Karola, hr. Ormondem, rozpalając tem samem w purytanach większą jeszcze ku sobie nienawiść. Ale dopiero po upadku Karola konfederaci i kawalerowie połączyli swe siły pod grozą bliskiego wtargnięcia Cromwella (ob.). Ten, wylądowawszy w sierpniu 1649 roku, sprawił okropną rzeź „papistów" w Drogheda i w Wexfordzie i ruszył wgłąb kraju na czele swych niezwyciężonych pułków, wypierając kolejno Irlandczyków ze wszystkich obronnych pozycyj. Pod ciosami Cromwella rozpadła się konfederacya katolików, Anglicy tłumnie opuszczali szeregi walczących powstańców. W maju 1650 r. Cromwell udał się do Szkocyi, lecz następcy jego kończyli dzieło uśmierzenia, ścigając i mordując księży, chwytając bezbronny lud i wywożąc go, jako niewolników, do Indyj Zachodnich. Parlament angielski Aktem Pacyfikacyjnym (1653) skonfiskował wszystkie ziemie katolików w Leinsterze, Munsterze i Ulsterze, aby je rozdać żołnierzom Cromwella i awanturnikom; cała zaś ludność katolicka miała otrzymać w Connaught'cie indemnizacyę w $^1/_4$ wartości straconych majątków; po tej stronie Shannonu pozwolono pozostać tylko bezrolnym drwalom i robotnikom, potrzebnym do robót nowym kolonistom. Po powrocie Stuartów niewielu, bo zaledwie jednej-czwartej wyrugowanych, którzy potrafili udowodnić swą „niewinność", udało się odzyskać skonfiskowane grunta. W I-i zapanował spokój pod silnym rządem hr. Ormonda, który gnębił katolików, ale i rozzuchwalonym zwycięstwem protestantom nie dawał folgi. Naśladując Strafforda, postawił on sobie za cel polityki przedewszystkiem wzmocnienie władzy królewskiej i rozwój gospodarstwa krajowego.

Los katolików raptownie poprawił się za panowania Jakóba II (1685 — 88). Hrabia Tyrconnel (R. Talbot), mianowany przez niego kommendantem wojsk irlandzkich, a nieco później namiestnikiem, napełnił nimi armię i otworzył im wstęp do parlamentu, sądownictwa, administracyi. Lud, ośmielony, począł się burzyć przeciw osadnikom Cromwella, nastąpił tłumny odwrót protestantów do Anglii; nieznaczna część schroniła się do Ulsteru, gdzie walecznie broniła się w Enniskillen i Londonderry. Wkrótce sam Ja-

Digitized by Google

kób został strącony przez Wilhelma III orańskiego; odtąd próby odzyskania utraconych państw stały się nowem nieszczęściem dla najwierniejszych jego poddanych. Przybył bowiem Jakób II do I-i, która przyjęła go z zapałem; w Dublinie parlament, złożony z przedstawicieli obu obozów religijnych, ogłosił wolność wyznań i zwrot posiadłości wyzutym przez Cromwella katolikom. Uzbrojenia odbywały się gorliwie: około 30 000 Irlandczyków stanęło pod sztandarem Stuarta. Wkrótce jednak przybyły do I-i wyćwiczone pułki angielskie, hollenderskie, niemieckie pod wodzą samego Wilhelma i Schomberga. Nad rzeką Boyne, d. 1 lipca 1690, Jakób, chociaż wsparty przez 6 000 Francuzów, poniósł porażkę i w krytycznej chwili uciekł do Francyi, skarżąc się na „zdradę" Irlandczyków. Wilhelm odpłynął do Anglii, nie zdobywszy Limericku, świetnie bronionego przez pułkownika P. Sarsfielda. Dopiero w następnym roku Sarsfield, wyparty z Aghrim i powtórnie osaczony w Limericku przez generała hollenderskiego Ginkla, poddał się d. 3 października na zaszczytnych warunkach: sobie i załodze wymówił wolny wyjazd do Francyi, stronnikom Jakóba— powszechną amnestyę, wreszcie wszystkim katolikom — przywileje, jakiemi się cieszyli za Karola II. Parlament dubliński w 1697 roku haniebnie złamał zaprzysiężoną kapitulacyę limerycką. Co gorsza, w latach 1695, 1697, 1698, 1703—1704 fanatyczna izba protestancka, wyłączywszy poprzednio mniejszość katolicką, uchwalała jedne po drugich barbarzyńskie Prawa Karne (Penal Laws, ob.), których przeznaczeniem było usunięcie zupełne katolików od własności ziemskiej, pozbawienie ich wszelkiego znaczenia politycznego i zagłada Kościoła rzymskiego w I-i. Ośiemkroć sto tysięcy akrów skonfiskowanej ziemi zakupili awanturnicy i spekulanci angielscy; protestantom w dziedziczeniu majątków przyznano przywileje niesłuszne. Wygnano katolików z parlamentu, z wszystkich urzędów publicznych, z sądownictwa i z korporacyj; zakazano im zakładać szkoły, wysyłać dzieci do szkół zagranicznych, nosić broń; wznowiono zakaz małżeństw mieszanych; wyższemu duchowieństwu i zakonom wzbroniono pobytu w I-i pod groźbą strasznych kar; nabożeństwo katolickie odarto z szat obrzędowych, księżom narzucono przysięgę supremacyi, urągającą przekonaniom katolickim; wreszcie w r. 1727, za przyczyną arcybiskupa Boultera, pozbawiono katolików czynnego prawa wyborczego. Skutki były opłakane. Szczęściem, ani wylądowanie Karola Edwarda w Szkocyi (1745), ani wojna francusko-angielska nie zachęciły zgnębionej ludności do powstania. Ruchliwsi emigrowali za granicę, gdzie wstępowali w szeregi wojsk francuskich, hiszpańskich, rossyjskich; nazwiska Lacy'ch, Brownów, O'Brienów okryły się niepowszednią sławą bojową. Ale w ojczyźnie nędza wydziedziczonego ludu wiejskiego doszła do ostatnich granic; t. zw. middlemenowie, to jest dzierżawcy wielkich obszarów ziemi, wypuszczali je w dzierżawę rzeszom ubogich czynszowników, których następnie eksploatowali niesumiennie. Z czasem nędza bezdomna łączyła się w gromady „dębowych serc" (Hearts of Oak), „białych chłopców" (Whiteboys) i mściła się zbrodniami za poniżenie narodu. I na uprzywilejowanych protestantów system Praw Karnych wywierał wpływ demoralizujący: osłabiał w nich samodzielność, głuszył poczucie prawa i słuszności. Kraj upadł pod brzemieniem nadmiernych ciężarów podatkowych; rząd brytański, zazdrosny o interesy angielskich lordów i kupców, jeszcze za rządów Wilhelma skrępował był handel i przemysł irlandzki szeregiem przepisów celnych. Izby Westminsteru rozciągnęły moc swych postanowień na I-ę, inicyatywa prawodawcza parlamentu dublińskiego została mocno ograniczoną. W pierwszej już poł. wieku XVIII nawet w sferach protestanckich począł się budzić ruch przeciwko Anglii. J. Swift w przesiąkłych żółcią pamfletach politycznych („Drapiers Letters" 1724; „Short View of Ireland"), Berkeley w rozumnych traktatach społecznych („Querist" 1736—1738) protestują przeciw gnębieniu przemysłu i handlu irlandzkiego, przeciw nietolerancyi religijnej i uciskowi klas pracujących. Równocześnie w Izbie poselskiej sejmu irlandzkiego tworzy się prąd oppozycyjnych Undertakers pod hasłem „interesów irlandzkich" i wypowiada walkę „interesom angielskim", reprezentowanym przez urzędników z Zamku Dublińskiego i przekupioną większość sejmową. Oprócz przekupstwa pozbawiało ten sejm charakteru rzetelnej reprezentacyi narodowej nietylko wyłączenie katolików, ale i zupełne nieodnawianie osobistego składu, tak, iż przez 33 lata za Jerzego II zasiadali w Izbie poselskiej, zwanej równie jak w Anglii Commons, jedni i ci sami ludzie w tłumie uszczuplanym tylko przez śmierć. Undertakers napróżno kołatali o rozciągnięcie na I-ę Habeas Corpus Act'u. Około r. 1760 pojawiają się na wsiach Munsteru i nawet Leinsteru głośni w dziejach Irlandyi „Whiteboys" (Biali chłopcy), poprzednicy Ludzi księżycowych i in. stowarzyszeń tajemnych agrarnych z końca w. XIX, z podobnemi też dążnościami. Była to pierwsza liga rolna w I-i; przedmiot jej nienawiści stanowiły zarówno wysokie opłaty i uciążliwe warunki dzierżawy, jak i srogie brzemię dziesięcin (tithe), ściąganych z katolickiego ludu na utrzymanie duchowieństwa anglikańskiego. Powstawali Biali chłopcy i na wypieranie ludu z łąk i lasów przez samowolne, podobnie jak w Szkocyi, wytwarzanie enclosures (ob.), której się dopuszczali land-lordowie (o całem tem zjawisku dziejowem ob. Whiteboys). Gdy wojna północno-amerykańska zmusiła rząd do wycofania wojsk z I-i, protestanci irlandzcy

Digitized by Google

powytwarzali milicye, które zwiększyły się napływem ochotników katolickich. Celem pierwotnym była obrona kraju od napaści korsarzy francuskich, ale wkrótce zjawił się cel nowy i wywołał ruch ogólny w całej Irlandyi, już nie przeciw Francuzom, ale przeciw zuchwałemu korsarstwu, jakiego dopuszczała się sama Anglia na Irlandyi, odsuwając ją od korzystania z Navigation Act'u (ob. Cromwell). W sejmie dublińskim przywódzcy oppozycyi: Flood (ob.) i Grattan (ob.) już w r. 1779 wymogli na rządzie zniesienie najważniejszych ograniczeń handlowych i przemysłowych; następnie zażądali cofnięcia owych praw Poyningsa i nadania I-i zupełnej niezależności prawodawczej. Odpowiedni adres Grattana Izba poselska przyjęła entuzyastycznie, a Izba Gmin parlamentu angielskiego przy współdziałaniu ministrów: Rockinghama i Foxa uchwaliła d. 27 maja 1782 r. statut, promulgowany d. 13 lipca tegoż roku, a nadający dublińskim izbom inicyatywę prawodawczą, znoszący władzę Westminsteru nad I-ą i przyznający irlandzkiej izbie lordów sądownictwo apellacyjne. Uchwalono kilka praw ulgowych dla katolików; za to projekt reformy parlamentarnej, wniesiony przez Flooda w celu usunięcia korrupcyi, izby odrzuciły dwukrotnie (1783). Ferment w I-i wzmógł się, gdy z niedalekiej Francyi nadeszła wieść o wybuchu wielkiej rewolucyi. Ochotnicy przybrali tak groźną postawę, że minist. Pitta starszego (ob.) musiało ich rozbroić za pomocą urzędowej swojej milicyi; krok ten osłabił wpływ liberalnej oppozycyi, rozzuchwalił zaś stronnictwo „angielskich interesów". Pitt światłym swym umysłem pojmował całe okrucieństwo Praw Karnych, przytem chciał ustępstwami na rzecz równouprawnienia wyznań sparaliżować podniecające działanie Rewolucyi. Za jego podnietą parlament przyznał prawo wyborcze protestantom żeniącym się z katoliczkami i pozwolił otwierać szkoły bez upoważnienia biskupa anglikańskiego (1792); w następnym roku prawo wyborcze rozciągnięto na samych nawet katolików i dopuszczono ich do niektórych posad. Ale reprezentant polityki ugodowej w I-i, namiestnik lord Fitzwilliam, popierając zbyt gorliwie sprawę równości wyznań, wywołał burzę oppozycyi w obozie protestanckim. W Ulsterze powstały wrogie katolikom loże Oranżystów, już samą nazwą przypominające zwycięzcę Jakóba II. Przeciwne stronnictwo, od r. 1791 związane w stowarzyszenie „Zjednoczonych Irlandczyków" (United Irishmen) z adwokatem Teobaldem Wolfe-Tone na czele, parło do zerwania z Anglią. Powzięto podejrzenie, że Zjednoczeni Irlandczycy porozumiewają się z Francyą: Wolfe Tone musiał uciekać z I-i. Miejsce jego zajął młodszy i pełen nadziei lord Fitzgerald Edward. Stowarzyszenie, liczące już sto kilkadziesiąt tysięcy członków i kierowane przez dyrektoryat (Fitzgerald, O'Connor, Bond, Mac Nevin, Emmett) wkroczyło otwarcie na drogę rewolucyjną. Francya obiecała mu pomoc, ale wyprawę adm. Truguet i gen. Hoche'a do zatoki Bantry zaskoczyła burza (jesień 1796): Francya nie dała Irlandczykom pomocy. Klęski na morzu: pod Camperdown (11 października 1797) i późniejsza pod Abukirem (1 sierpnia 1798)—uwolniły Anglię od przedsięwzięć francuskich na większą skalę. Powstanie irlandzkie wybuchnęło d. 23 maja 1798 roku, gdy już przywódzcy spisku zostali aresztowani, a Fitzgerald umarł z ran odniesionych w chwili pojmania. Chciano opanować zamek Dubliński: zamiar się nie powiódł. Rozpoczęła się partyzantka, kilka miast wpadło w ręce powstańców, ale lord Cornwallis z łatwością stłumił powstanie. Oranżyści jęli podżegać żołnierstwo do okrutnego pastwienia się nad zwyciężonymi; nastąpił szereg barbarzyńskich gwałtów, zwłaszcza w Ulsterze. Powstanie dogorywało już, gdy z Francyi przybyły jeden po drugim dwa korpusy: generałów Humberta i Hardy'ego; oba też zostały rozproszone pod Castlebarem, a Wolfe Tone schwytany, poderznął sobie gardło w więzieniu. Pitt, widząc upadek stronnictwa umiarkowanego, postanowił odebrać I-i samorząd parlamentarny przez połączenie jej izb z izbami Westminsteru; zamierzał jednak wynagrodzić Irlandczykom tę stratę, nadając katolikom prawa polityczne. Atoli w irlandzkiej izbie poselskiej bill o unii spotkał się z taką silną oppozycyą, że dla zapewnienia mu potrzebnej większości musiano się uciec do korrupcyi. Drażliwą ową missyę spełnił z niepospolitą zręcznością, ale też i z bezwstydem zuchwalstwa, młody lord Castlereagh (ob.). D. 26 maja 1800 r. w Dublinie uchwalono akt unii, na mocy którego I. miała być reprezentowaną w Westminsterze przez 28 obieralnych parów i 100 członków angielskiej Izby gmin. Gdy jednak Pitt przystąpił do wykonania drugiej części planu — usamowolnienia katolików, fanatyczny Jerzy III oparł się wszelkim ustępstwom. Ministeryum podało się do dymissyi, król przypłacił przesilenie polityczne atakiem pomieszania zmysłów. Echem powtórnego niepowodzenia polityki ugodowej był w I-i nierozumny ruch zbrojny R. Emmett'a obezwładniony przez policyę i zakończony straceniem przywódzcy (1804). Od tego czasu Pitt, przez zbytnią słabość dla Jerzego, przestał popierać sprawę równouprawnienia wyznań. Zresztą najważniejsze nawet sprawy i kwestye wewnętrzne musiały zejść na drugi plan wobec wojny z Napoleonem. Domagali się wszakże równouprawnienia katolików w I-i niejednokrotnie Grattan i Canning (ob.), który uzyskał nawet dla sprawy emancypacyi chwilową większość 100 głosów w Izbie Gmin (1813); ale lordowie odrzucili zarówno bill Canninga, jak i późniejszy Plunketta (1820). W Westminsterze, dopóki żył Castlereagh, sprawa kato-

Digitized by Google

licka nie czyniła postępów. Za to na gruncie irlandzkim płodną agitacyę rozwijał dubliński komitet katolicki, prowadzony przez wielkiego D. O'Connella (ob.). Popierała go nietylko katolicka ludność obu wysp, lecz i oppozycyjne stronnictwo autonomistów protestanckich. O'Connell wierzył, że kraj, wycieńczony niedawnem powstaniem i rabunkową gospodarką middlemenów, jedynie na drodze legalnej działalności może uzyskać sprawiedliwe ulgi. Więc gdy Oranżyści wyzywali katolików manifestacyami przed pomnikiem Wilhelma w Dublinie, gdy nad krajem wisiał miecz praw doraźnych (1821), a nieurodzaj, głód i tyfus dziesiątkowały ludność (1822) — O'Connell organizował meetyngi, uczył na nich „czterdziestoszylingowych" wyborców, jak się mają wyzwolić z pod przewagi land-lordów, wskazywał kandydatów na wyborach, a za przelew krwi groził sądem Opatrzności. Utworzył w r. 1823 nowe Stowarzyszenie Katolickie (Catholic Association) na miejsce rozwiązanego komitetu. Canning przed śmiercią (1827) nie zdążył się uporać z oppozycyą izby wyższej, ale w opinii publicznej nastąpił już był zwrot stanowczy: w r. 1829 sam Robert Peel, były Oranżysta, członek zachowawczego komitetu Wellingtona, przeprowadził przez Izby sławny Catholic Relief bill, otwierający katolikom wstęp do parlamentu i do wszystkich urzędów publicznych (13 kwietnia). O'Connell po rozwiązaniu niepotrzebnego już Stowarzyszenia zwrócił całą energię przeciwko „przeklętej" unii; znów wprawiał w ruch jedne po drugich meetyngi i stowarzyszenia. Groźniejszy jeszcze charakter przybrała agitacya ludowa przeciw dziesięcinom, płaconym (w ilości 650 000 f. st.) przez ubogich dzierżawców na utrzymanie zbyt licznego kleru anglikańskiego. Domagano się zniesienia części biskupstw, sekularyzacyi dziesięcin na rzecz państwa i zastąpienia ich podatkiem gruntowym, któryby obciążał właścicieli ziemskich. Lud, podburzany przez „białonogich" i „czarnonogich" agitatorów, od r. 1831 odmawiał płacenia dziesięciny. Rząd musiał wytoczyć 10 000 procesów o zaległości. Wreszcie w r. 1838 parlament, na wniosek lorda Russella, uchwalił zastąpienie dziesięciny rentą, wynoszącą 75% jej wartości i gwarantowaną przez państwo. Częściowe ustępstwo na razie zażegnało burzę, ale wnet dwa nowe prądy potężnie poruszyły I-ę: Chartyści (ob.), z E. O'Connorem na czele, zażądali rozległych reform parlamentarnych w duchu demokratycznym, O'Connell elektryzował tłumy hasłem Repealu, t. j. odwołania unii z Anglią. Urządzał on zgromadzenia coraz liczniejsze i groźniejsze, pewną wszakże dłonią hamował wybryki zbyt krewkich działaczy, a w chwili największego naprężenia, nie chcąc ściągać na I-ę gwałtów przemocy angielskiej, odwołał zapowiedziany meetyng pod Clontarf. Odtąd ten niekoronowany król I-i, pomimo tryumfu odniesionego przed apellacyjnym trybunałem lordów (1844), począł tracić wpływ. Po śmierci tego „wybawcy katolików" (1847) ruch rewolucyjny zogniskował się w partyi „Młodej Irlandyi" (Young Ireland). Należeli do niej Smith O'Brien, Meagher, Mitchell, K. Gavan Duffy. W r. 1846 srożył się w I-i głód, po nim — cholera; obie te klęski, łącznie z rosnącą emigracyą do Ameryki, porwały I-i 2 miliony ludności. W roku 1848-m Młoda Irlandya już jawnie głosiła rewolucyę i udała się do Lamartine'a z prośbą o pomoc, ale dostała grzeczną odprawę: więc i powstanie w południowych hrabstwach skończyło się na utarczkach z policyą i wojskiem, a największe natężenie ruch ten miał w Munsterze, gdzie przewódzcę głównego, O'Briena, nazwano „królem Munsteru". W drugiej połowie zeszłego wieku kwestye wyznaniowe i polityczne ustąpiły pierwszeństwa powikłaniom ekonomicznym, powstałym na gruncie agrarnym. Stosunek landlorda do czynszownika w I-i nie był właściwie stosunkiem wydzierżawiającego do dzierżawcy, bo opierał się nie na samej ugodzie zobopólnej, lecz na dawnym zwyczaju, przyznającym czynszownikowi rzeczywiste prawo do ziemi, którą uprawia. Od landlorda wszakże zależało wygórować czynsz, aby się pozbyć czynszownika; przytem rzeczywisty posiadacz i pracownik, ustępując, w myśl zasady: *quidquid solo plantatur solo adquiritur*, nie mógł upomnieć się o indemnizacyę za wprowadzone ulepszenia. Wyjątek pod tym względem stanowiła tylko prowincya Ulster, gdzie indemnizacya była obowiązującą. Dlatego też dzierżawcy domagali się rozszerzenia ulsterskiego zwyczaju na całą wyspę, ograniczenia wzrastających czynszów i innych ulg. Meeting w Dublinie w r. 1850 streścił żądania dzierżawców w trzech krótkich formułach: *fixity of tenure*, *fair rent*, *free sale*, co znaczy: przywilej nieustępowania z gruntu, umiarkowany czynsz, wolność odstąpienia praw do dzierżawy. Czterdziestu pięciu deputowanych irlandzkich zobowiązało się popierać ten „program trzech F" w Izbie Gmin. Tymczasem w Stanach Zjednoczonych gromadziły się pierwiastki rewolucyjne pod sztandarami Fenianizmu (ob.). W Ameryce O'Mahony, w I-i Stephens kierowali całym ruchem, zbierali fundusz narodowy, organizowali pułki, aby je w odpowiedniej chwili pchnąć do ojczyzny; w I-i liczni emissaryusze przygotowywali grunt do powstania. Ale zamach na Kanadę w roku 1866 nie udał się; gorzej jeszcze powiodło się Fenianom w I-i i Anglii, gdzie napróżno kuszono się o miasto Chester. Resztki Fenian pod wodzą O'Donovana Rossy przybrały miano „Niezwalczonych" i przekształciły się w terrorystycznych anarchistów. Płodniejszą okazała się legalna działalność Irlandczyków: gabinet Disraelego rozbił się w r. 1868 o kwestyę równouprawnienia Kościołów w I-i, a nowy prezes ministrów, W.

Digitized by Google

E. Gladstone (ob.) zażądał d. 1 marca 1869 całkowitej sekularyzacyi dochodów Kościoła anglikańskiego w I-i i odjęcia mu charakteru państwowego. Po długim oporze lordów bill Gladstone'a został przyjęty i zatwierdzony 27 lipca 1869 r. Z części sekularyzowanych dóbr otrzymało uposażenie duchowieństwo trzech Kościołów: anglikańskiego, katolickiego i prezbyteryańskiego. Gladstone niezwłocznie wniósł na porządek dzienny gordyjski węzeł stosunków agrarnych. Już w 1870 d. 23 maja przeszedł przez obie Izby Land lord- and Tenant-Act, który zobowiązał właścicieli ziemskich do wynagradzania czynszownikom wszystkich ulepszeń rolnych, rozciągając w ten sposób ulsterskie Tenant right na całą wyspę. Reforma, niosąca ulgę tylko zamożniejszym dzierżawcom, nie zadowolniła odradzającego się pod kierunkiem Izaaka Butta (ob.) stronnictwa samorządu irlandzkiego i reform agrarnych według programu Trzech F. Następca Butta († 1879), K. Stewart Parnell (ob.), użył kwestyi rolnej za narzędzie do roznamiętnienia mas w celu pozyskania dla I-i rozległego samorządu z osobnem ministeryum i parlamentem (Home-rule, ob.); zorganizował żywą agitacyę przeciw płaceniu czynszów i sprzymierzył się z rozgałęzioną Ligą Rolną, założoną przez M. Davitta. Gdy izba lordów oparła się dalszym billom agrarnym Gladstone'a, zjednoczone stronnictwa Trzech F. i Home-rule'u rozpoczęły zajadłą kampanię przeciw landlordom. Parnell wzywał dzierżawców do niepłacenia czynszów, skazywał na „kwarantannę" i bojkot (ob. Boycott) tych, którzy przyjmowali miejsca po wyrugowanych za niewypłacalność dzierżawcach; czyny gwałtowne odradzał, jako rzecz „niekonieczną". W parlamencie tamował obrady obstrukcyą, a przerzucając solidarny zastęp Homerulerów na szalę już-to konserwatystów, już liberałów angielskich, potrafił uczynić swą pomoc pożądaną dla obu partyj i od obu też otrzymywał obietnice ustępstw. Niestety, wbrew woli Parnella, odłam „Niezwyciężonych" Fenian rozpoczął szereg zbrodni politycznych (zamordowanie ministra irlandzkiego, lorda Cavendish, i Burke'a w Phoenix-Parku dublińskim dnia 6 maja 1882 r.). Gladstone zwalczał agitacyę, jak mógł: to rozwiązywał zgromadzenia, aresztował przywódźców ligi (październik 1881), wydawał prawa wyjątkowe; to przeprowadzał reformy w myśl żądań Irlandczyków (prawo rolne z d. 7 kwietnia 1881, ułatwiające czynszownikom nabywanie na własność dzierżawionych folwarków, bill o zaległościach z d. 18 sierpnia 1882). Popularność Parnella szybkie robiła postępy. Po ostatniej reformie wyborczej (1884) rozporządzał on 86-u głosami homerulerów i, manewrując zręcznie między stronnictwami Gladstone'a i Salisburego, zmusił rząd do kapitulacyi. Gladstone, którego nazwisko złączyło się już nazawsze z walką o prawa narodowe I-i, w kwietniu roku 1886 zaproponował Izbom dwa bille: o zaprowadzeniu samorządu w I-i i o wykupieniu przez rząd majątków z rąk wielkiej własności za summę 50 000 000 funtów st. Stara Anglia oburzyła się na tak zuchwały krok: Chamberlain z frakcyą unionistów opuścił liberalny obóz Gladstone'a, Salisbury stanął u steru rządów. Wtedy agitacya przeciwko rentom wybuchła ze zdwojoną siłą. Sekretarz do spraw irlandzkich, Balfour, na mocy niedawno przedtem uchwalonego Coercion-Billu ogłosił w I-i stan wyjątkowy; między ludem i policyą doszło do starć gwałtownych. Jednak ani nowa reforma agrarna (1887), mająca na celu utworzenie drobnej własności ziemskiej, ani wdanie się Leona XIII, który ogłosił encyklikę, potępiającą zbrodnie i bojkot, ani surowe zarządzenia administracyjne — nie zdołały uspokoić wzburzonych umysłów. Dopiero skandaliczny proces o nieprawe związki z żoną kapitana O'Shea, skompromitowawszy Parnella, wywołał w obozie Homerulerów rozłam, do dziś dnia trwający. Sześćdziesięciu antyparnellistów z Mac-Carthym (ob.) na czele utrzymało przymierze z Gladstonem, a 25 parnellistów utworzyło radykalną frakcyę niezależną i po śmierci Parnella (październik 1891) obrało na wodza J. Redmonda. Solidarnie jednak powstali Gladstończycy i Homerulerzy przeciwko zamiarom Salisburego, aby zaspokoić narodowe aspiracye Irlandczyków przez wprowadzenie na wyspie lokalnego samorządu hrabstw. Solidarności z Irlandczykami zawdzięczał Gladstone swój czwarty powrót do rządów (12 sierpnia 1892 r.); na pamiętnej sessyi 1894 r. przeparł przez Izbę Gmin mocno obcięty bill o Home-rule'u (1-go września), ale zrażony nieprzejednaną oppozycyą lordów, złożył kierownictwo stronnictwa liberalnego w ręce lorda Roseberego i usunął się z rządu. Wkrótce potem (w czerwcu 1895 r.) i Rosebery, pozbawiony poparcia deputowanych irlandzkich, ustąpił miejsca Salisburemu. Stopniowo wrzenie w I-i cichło, walka o samorząd przesiliła się. Na sessyi r. 1895 napróżno proponował Redmond nowe wybory do Izby Gmin pod hasłem Home-rule'u. Odtąd agrarnemi sprawami I-i parlament zajmuje się coraz rzadziej. W latach 1897 — 1900 opinię publiczną Anglii pochłaniała niezawsze szczęśliwa polityka kolonialna Chamberlaina, wojna hiszpańska, wojna z Transwaalem i Oranią, wyprawa do Chin. Oba stronnictwa irlandzkie (przy zmienionym liczebnym stosunku: w r. 1900 70 antyparnellistów i 12 parnellistów) trwają w stałej oppozycyi przeciw gabinetowi konserwatywnemu.—Gdy walki polityczne ucichły, energia narodowa Irlandczyków zaczęła się zwracać na rozbudzenie tradycyi pierwotnej narodowości irlandzkiej w języku, obrzędach i obchodach, w zwyczajach i nawet w stroju. Pod koniec zeszłego wieku powstał w Dublinie i wkrótce rozpostarł się po kraju związek Clan-na-Gaël, mający na celu

Digitized by Google

odrodzenie prastarego języka i ducha irlandzkiego. Zwolna dzięki temu związkowi, zwanemu także „Ligą gaëlicką", w nowożytnych Irlandczykach, piorunujących na Anglię po angielsku, ocknął się dziejowy ich celtyzm. Politycy irlandzcy nie byli radzi temu kierunkowi; obecnie (1902) jednak już się z nim godzą. Liga dla działalności swojej zyskała stały zasiłek pieniężny ze skarbu i wymogła na rządzie angielskim to, że dziś już język irlandzki jest przedmiotem nauczania w szkołach ludowych. Wydobywa ona z zapomnienia coraz więcej pieśni i starych zwyczajów i wszczepia je w lud, zwłaszcza wiejski. Czcigodna z wieku swego pieśń iryjska rozlega się dziś już od Donegalu do Corku. W Connaught'cie i Munsterze zimą zbierają się ludzie na sgornigeacht'y i coilidh'y, na wieczornice z pieśniami i tańcami Irów średniowiecznych. Zaczyna się pojawiać i strój zbliżony do ubioru górali szkockich, którzy go już u siebie się wstydzą (ob. o tem Clan-na-Gaël „Contemporary Review" 1902 marzec). Anglicy patrzą na ruch z pewnem tylko etnologicznem zaciekawieniem, jak na koła pieśniarskie Walii; nie dostrzegają w nim jeszcze posiewu politycznego. Samo przecież wskrzeszenie języka narodowego, wzmacniając naród, musiałoby zmienić te warunki, z któremi wszelka polityka względem wielkich mas narodowych liczyć się musi. Zarządzone przez W. Brytanię, z inicyatywy królowej Wiktoryi, na dzień świętego Patryka symboliczne przyozdobianie mundurów w gałązki koniczyny, jak również wizyta królowej w Dublinie (4—24 kwietnia 1900 r.) pozostały tem, czem być musiały: manifestacyami bez żadnej doniosłości.

Bibliografia. Źródła. Starodawne kroniki irlandzkie zebrał i ogłosił wraz z łacińskim przekładem O'Connor w „Rerum hibernicarum scriptores veteres" (Londyn 1814—1826, 4 t.); Leland „The history of Ireland from the invasion of Henry II" (tamże 1773, 3 tomy); Cox „Hibernia anglicana" (tamże 1689—90, 2 t.); Gordon „History of Ireland etc." (tamże 1806, 2 tomy); Th. Moore „History of Ireland" (tamże 1835, 4 tomy). — Opracowania dziejów irlandzkich przez Burdy, O'Driscola, Lindana O'Grady; Walpole „History of Ireland from the earliest times to the Union" (Londyn 1885); Mitchell „H. of I. from treaty of Limerick" (Dublin 1869, 2 tomy); O'Connor „History of the Irish people" (wyd. 2-e Manchester 1887); Yoyce „A short history of I." (Londyn 1894); O'Connor Morris „Ireland 1494—1868" (Cambridge 1896); Hassencamp „Geschichte Irlands von der Reformation bis zu seiner Union mit England" (Lipsk 1886).— Monografie: O'Curry „On the manners and customs of the ancient Irish" (Londyn 1873, 3 tomy); Joyce „Origin an history of the Irish names and places" (wyd. 5-e Dublin 1883, 2 tomy); Bagwell „I. under the Tudors" (Londyn 1885—90, 3 tomy); Gilbert „History of the viceroys in I." (Dublin 1865); Lecky „The leaders of the public opinion in I." (Londyn 1871, wyd. 2-e tamże 1873); tenże „History of England in the eighteenth century" (nowe wydanie 1892, 12 tomów; t. VIII—XII p. t. „Ireland in the eighteenth Century"); Froude „The English in I. in the XVIII century" (wydanie 2-e 1881, 3 tomy); Killen „Ecclesiastical history of I." (Londyn 1875, 3 t.); Bellesheim „Geschichte der kathol. Kirche in Irland" (Moguncya 1890—1891, 3 tomy); O'Rourke „The battle of the faith in I." (Dublin); Montgomery „History of landtenure in I." (Cambridge 1889); Sullivan, Sigerson etc. „Two centuries of Irish history 1691—1870" (Londyn 1888); Prévost „L'Irlande au XIX siècle" (Paryż 1843); E. Hervé „La crise irlandaise depuis la fin du XVIII s. jusqu'à nos jours" (Paryż 1885, przekład polski p. n. „Irlandya" Warszawa 1886); Beaumont de „L'Irlande politique, sociale et religieuse" (Paryż, wyd. 5-e 1842, 2 t.); O'Brien „Fifty years of the concessions to I. 1831—81" (Londyn 1883—85, 2 t.); tenże „The parliamentary history of the Irish land question" (tamże 1880); Pressensé „L'Irlande et l'Angleterre 1880—88" (Paryż 1889); G. Gavan Duffy „Young Ireland 1840—50" (Londyn 1887); Mc Carthy „A history of our own times" (wyd. ciągłe). Bliższe dane u O'Connora „Ireland 1494—1868" (ob. wyż.). Po polsku: między innemi o Reformie własn. ziemskiej w Irlandyi z r. 1881, przez Sygurda Wiśniowskiego („Ateneum" 1881); „Irlandya, zarys jej dziejów" („Bluszcz" 1881); „Anglicy w Irlandyi" („Kłosy" 1883). Z przekładów, prócz powyższego dzieła Hervé'go: Chavannes de la Giraudière i Huillard-Bréholles „Irlandya etc." z przedm. Michała Balińskiego" (Wilno 1858; książka dziś jeszcze użyteczna, z poważną bibliografią); Cobbet Wilhelm „Historya Reformy protestanckiej w Anglii i Irlandyi" (Poznań 1877; przełożył Kropiwnicki J.). — Por. bibliografię artykułów: Fenianizm, Grattan, Home rule, O'Connell, Parnell, Wielka Brytania, Wolfe Tone i in. W. K.

IV. *Irlandya pod względem antropologicznym.* Stosunki polityczne, pochłaniając całą energię ludu, oddziałały bardzo ujemnie na rozwój nauki w Irlandyi; między innemi poszukiwania antropologiczne, tak rozwinięte w Anglii, w obrębie Irlandyi mogą pochwalić się tylko niewielu przyczynkami. Pozwalają one jednak na skreślenie obrazu w najogólniejszych zarysach, chociaż co do szczegółów pozostaje wiele wątpliwości. Położenie geograficzne Irlandyi zaważyło silnie na kształtowaniu się stosunków antropologicznych tej wyspy. „Irlandya zawsze się opóźniała" (J. Beddoe) w porównaniu z Anglią, tak samo jak znowu Anglia opóźniała się, zestawiona z lądem Europy. Te same wpływy (a mianowicie położenie geograficzne), które

Digitized by Google

sprawiły, iż w Irlandyi niema wężów i istnieje tylko $^2/_3$ gatunków zwierzęcych i roślinnych Anglii i Szkocyi, powstrzymały pojawienie się na Zielonej wyspie kultury bronzu, i w dalszym ciągu nie sprzyjały powstaniu zbyt znacznej rozmaitości typów rasowych, a jednocześnie utrzymywały I-ę na poziomie nizkiej kultury. Już Anglia odznacza się, w porównaniu z lądem Europy, wielką jednostajnością swojej ludności; jednostajność ta jest jeszcze większą w obrębie I-i: nadaremnie tutaj poszukiwalibyśmy tych różnic, jakie istnieją w Szkocyi pomiędzy góralem a mieszkańcem równin lub w Anglii pomiędzy Kornwalijczykiem i Yorkshirczykiem. Nawet krótkogłowiec alpejski, który wszędzie wśród ludów celtyckich stanowi taki znaczny procent ludności, nie zdołał przedostać się w ostatnich czasach do Irlandyi, a istniejąca tam domieszka typu krótkogłowego początkami swemi sięga prawdopodobnie owego przedhistorycznego okresu, który słynie w dziejach Anglii pod nazwą okresu okrągłych grobowców (*Round Barrows*). Wogóle, pod względem fizycznym Irlandczycy tak silnie się odróżniają od innych ludów celtyckich, zwykle ciemnowłosych i krótkogłowych, iż to spowodowało Johna Munro do powiedzenia, że „Irlandczycy mogą z taką samą słusznością być zaliczeni pod względem rasowym do Teutonów jak Anglicy, i bardziej niż Duńczycy i Niemcy. Szeroka czaszka celtycka jest prawie nieznaną w Irlandyi. Ze wszystkich ludów Europy Irlandczycy mają najmniejsze prawo do nazwy Celtów." I istotnie, Irlandczycy przeważnie należą do typu długogłowego blondyna: wyznacznik głowny (t. j. szerokości czaszki) jedynie na wybrzeżu prow. Connaught przeciętnie podnosi się do 79, a nawet 80.4, w innych miejscowościach spada do 77 i 76; również Connaught posiada największy wskaźnik t. zw. nigrescencyi (fig. 6, gdzie liczby, umieszczone przy tabelce, wskazują szerokość tego wskaźnika; wskaźnik ten wzrasta szybcej niż procent ciemnych oczu), ale i tam liczba zupełnych brunetów zaledwie sięga nad 20 %, w innych zaś dzielnicach jest niższą, bo zaledwie 5—20 %, t. j. Connaught pod względem obfitości żywiołów brunetowych znajduje się na tym samym poziomie, na jakim stoi szmat Europy od Normandyi do Wiednia, lub Kornwalia albo Argyle w Szkocyi. Co do wzrostu zaś (patrz fig. 7), dzielnice, najbardziej uposażone w pierwiastki ciemne, odznaczają się najwyższym wzrostem swoich mieszkańców; może ten rezultat pochodzi z niedostatecznej liczby spostrzeżeń, bo wogóle brunet (do tego bowiem typu należą ciemnowłose żywioły prow. Connaught) odznacza się nizkorosłością; przeciętnie Irlandczyk jest o 1 — 2 cale wyższy niż Duńczyk lub Anglik i o 3 niż Wallijczyk. Jest to więc rasa wysoko-rosła i w tym czynniku należy poszukiwać powodów, dlaczego Irlandczyk tak długo odpierał obce najazdy—w okresie, gdy o zwycięstwie nietyle rozstrzygała udoskonalona broń, ile siła fizyczna, wzrost wyższy oddawał przewagę, przy tej samej liczbie przeciwników z obu stron, Irlandczykowi. J. Beddoe wykazał, iż w walce z angielskim napadem ginęły zwłaszcza żywioły jaśniejsze i prawdopodobnie bardziej wysokorosłe; z drugiej strony nędza oddziaływa silnie na wzrost i zniża go: a jest w Irlandyi znaczną. Względy te pozwalają mniemać, iż ongi Irlandczycy

Fig. 6.

Fig. 7.

Digitized by Google

byli ludem posiadającym jeszcze wyższy wzrost niż obecnie. Antropologia wykazała w Irlandyi istnienie licznych tak zwanych typów lokalnych, w których znalazło swój wyraz dawne odosobnienie plemienne, bo typy te trzeba uważać za wynik ujednostajnienia fizycznego w obrębie każdego z dawnych plemion. Jeden z takich typów, zbadany przez J. Beddoe'go, występuje obficie w okolicach Kerry, między innemi znaleziono tam także osobistości, przypominające typ celtycki Francyi; we wschodnich dzielnicach Galway'u, w klanie O'Flaherty, czerwonawe włosy zdarzają się często; w Connemera, gdzie mieszkały „służalcze klany", wzrost jest niski, przeważają czarne oczy i włosy, co wskazuje obecność bruneta śródziemnomorskiego itd. Wszystko to świadczy, iż bądź co bądź na ludność Irlandyi złożyły się różne typy rasowe, które, w odmiennym stosunku zmieszane w każdem z dawnych plemion, dały początek wyłuszczonym typom lokalnym. Nastręcza się pytanie: skąd typy te przybyły? Na podstawie faktów, zaczerpniętych z zakresu języka, możnaby wnioskować, iż na typ antropologiczny Irlandczyka powinien był oddziałać najazd angielski: w r. 1880 na $5^1/_2$ mil. mieszkańców liczono w I-i tylko 160 000 osób, które, prócz irlandzkiego, nie znały żadnego innego języka, tj. około $3^0/_0$, i 950 000 osób, tj. $17^0/_0$, które, prócz angielskiego, znały nadto irlandzki, reszta mieszkańców posługiwała się tylko językiem angielskim (mowa irlandzka utrzymała się najsilniej w zachodniej dzielnicy Irlandyi). Ale są to raczej skutki wpływu kultury angielskiej niż obecności Anglików. Spis ludności w r. 1659, a więc w lat 50 po kolonizacyi Ulsteru przez Anglików, dał na całe zaludnienie tylko 500 091 osób; stosunek ówczesny liczby Irlandczyków do liczby kolonistów szkockich i angielskich miał się jak 5 do 1 w Ulsterze, tj. prowincyi, która była ogniskiem kolonizacyi cudzoziemskiej, stosunek ten spadał do 3 : 2, natomiast w Connaught'cie podnosił się do 10 : 1. Koloniści angielscy, przedewszystkiem zaś szkoccy, napływali i później, ale płodność Irlandczyków wynagradzała z nadwyżką wszelkie zmiany, które z tego powodu zajść mogły w stosunku wzajemnym różnych narodów, i z całą stanowczością możemy przystać na twierdzenie Munrego, iż Ulster, najbardziej angielska dzielnica I-i, zarówno w przeszłości swojej jak i obecnie, jest bardziej irlandzką niż angielską. Nadto kolonizacya przenosiła do Irlandyi typy pokrewne tam istniejącym. Dla odcyfrowania więc pochodzenia odmiennych typów, istniejących na Zielonej wyspie, trzeba cofać się w okresy wcześniejsze. Kroniki irlandzkie opowiadają drobiazgowo o czasach bajecznych i wyprowadzają różne plemionka irlandzkie od dalekich ludów. Wiążą je z Migdończykami Grecyi, ze Scytami (a mianowicie tak zwanych Firbolgów, którzy, wyszedłszy ze Scytyi, pewien czas przebywali w Tracyi), z Iberami Hiszpanii i t. d. Naturalnie, niepodobna brać poważnie popisów erudycyi kronikarskiej, ale swoją drogą te rodowody świadczą, iż Irlandya dała przytułek różnego pochodzenia wychodźcom. Tradycye te wraz z odróżnianiem wśród Irlandczyków paru grup utrzymały się aż do wieku XVII i znalazły wyraz swój w pracy Mac Firbisa (Księga rodowodów). Jeszcze wtedy odróżniano 8 grupy: potomków Firbolgów (a mianowicie Fir Domhnannów i Fir Gailliunów), plemię Danaańczyków i Miledhczyków. „Ktokolwiek jest biały (tj. jasnej cery), ma ciemne włosy, jest śmiały, szczęśliwy, szczodry, nie obawia się wojny, ten jest potomkiem synów Miledha"; „każdy, kto jest jasnowłosy, mściwy, duży; każdy rozbójnik i muzyk, nauczyciele zabaw i muzyki, zwolennicy sztuki magicznej i druidzkiej, pochodzą od Danaańczyków"; „każdy ciemnowłosy, krasomówca, niestałego charakteru, niegościnny, każdy pospolity złodziej, każdy nielubiący muzyki, niespokojne duchy, mącące porządek na zebraniach i w radzie, wichrzyciele, są potomkami Firbolgów. Są oni najliczniejsi". Mac Firbis zaznacza, że to wszystko „wyczytał w starej księdze", a chociaż sam nie sprawdził, przecież mniema, że mogło to być ongi prawdą, zanim rasy zmieszały się z sobą. Otóż zdaje się, że Firbolgowie, względnie najliczniej uposażeni w żywioły ciemnowłose, są najdawniejszym odłamem ludności, a jeszcze prawdopodobniej przedstawiają już zmieszaną ludność epoki najdawniejszej, wśród ktorej istniały liczne typy śródziemnomorskie; Danaańczycy i Miledhczycy (czyli Szkoci) może są odłamem ludu angielskiego z epoki bronzu, który przepłynął cieśninę i częściowo ujarzmił Firbolgów. Przypuszczenia te posiadają zresztą wartość bardzo względną. W każdym razie przybysze ci byli nieliczni, prawdopodobnie przybywali drobnemi oddziałami, złożonemi jedynie z mężczyzn, jak to było w w. VIII i IX z Normannami i Duńczykami. Dzieje tych dopływów i ich doniosłość próbowano odcyfrować z pomocą nazw miejscowości. Fig. 8 podaje rozmieszczenie nazw celtyckich (tj. irlandzkich), norweskich, które są bardzo nieliczne, i wreszcie anglo-saskich, które Ripley przypisuje wpływom Anglo-Sasów przed utworzeniem Anglii dzisiejszej (inni dość namiętnej krytyce poddają tę próbę); mapa ta świadczyłaby o silnem oddziaływaniu przybyszów. W każdym razie przewaga typu długogłowego blondynowego i nieznaczna ilość ciemnowłosego wykazuje, iż I. w ciągu ostatniego przynajmniej tysiącolecia wchłaniała przeważnie dopływy rasy blondynowej. Pewien czas w północnej I-i używano nawet języka norweskiego; zresztą, jak pokazuje mapka fig. 8, wpływy te ograniczały się na wybrzeża. Pod względem rozwoju kulturalnego I. stale się opóźniała. Jeszcze w w. XVII ist-

Digitized by Google

niały tam, jak pisze Gomme, „małe pólka dzikości pośród najpłodniejszych niw cywilizacyi" — okoliczność, która sporo przyczyniła się do pogardy Anglików względem Irlandczyków w okresie pierwotnej kolonizacyi. Giraldus Cambriensis pisze, iż za jego czasów niektórzy mieszkańcy Connaughtu chodzili jeszcze nago, przepasani dokoła bioder szerokiemi pasami ze skóry zwierząt. W Corku w r. 1603 widywano jeszcze nagie dziewczęta przy pracy, a nadto nagie kobiety, pokryte tylko płaszczem, przyjmowały gości. „We drzwiach spotkało go 16 kobiet, zupełnie nagich, tylko okrytych luźnemi płaszczami, z nich osiem lub dziewięć było bardzo ładnych, a dwie bardzo zalotne. Zasiadły przy ognisku ze skrzyżowanemi nogami jak krawcy, i tak nizko, że obrażały skromność. Niebawem

Fig. 8.

O'Kane, władzca kraju, wszedł całkiem nagi, mając na sobie luźny płaszcz i trzewiki, które zdjął zaraz po przyjściu, i najswobodniej zaczął rozmawiać z gościem (cudzoziemcem) po łacinie, domagając się, aby ten zdjął ubranie, które, według niego, musiało być dlań ciężarem" (Moryson: Travels, 181). W r. 1619 W. Lithgow (Travels, 10) widział „kobiety, które pracowały w domu, nosząc dzieci na karku, a założywszy piersi na ramiona, dawały im ssać z tyłu pleców, nie biorąc ich na ręce. Te piersi były blizko łokieć długie". Anglicy byli zdumieni temi zwyczajami. Niektóre odłamy zwali oni dzikimi Irlandczykami, „ponieważ z całego dzikiego zachowania się można ich przyrównać do najbardziej barbarzyńskich narodów na ziemi" (Boate, pod rokiem 1652). Jeszcze nawet dzisiaj pewne okolice nie przeniewierzyły się pierwotnemu pasterstwu i wędrówce pomiędzy paśnikami a wybrzeżem morskiem, gdzie trudnią się rybołówstwem. W opowiadaniu o pierwszem zetknięciu się Irlandczyków z Anglikami istnieją jeszcze opowieści o szarpaniu przez Irlandczyków zębami trupów wrogów; tak postąpił z głową swego wroga Dermotius, ks. Leinsterski, gdy za czasów wyprawy Fitzstephena Irlandczycy odnieśli walne zwycięstwo. Studya folklorystyczne nawet jeszcze dzisiaj odkrywają w Irlandyi rzeczywiste oazy dzikości. Do takich należy w zach. I-i wysepka Inniskea na Atlantyku, licząca 300 m-ców. Mają oni bardzo małe stosunki z lądem. Kamień, uwinięty we flanele, w pewnych dniach roku wynoszą na widok publiczny dla uczczenia go przez mieszkańców. Gdy zerwie się burza, błagają tego boga o to, ażeby okręty rozbijały się na ich wybrzeżu. Kamień znajduje się w domu prywatnej osoby i nosi nazwę Neevougi. Szaty szyje dla niego stara kobieta, jego kapłanka. Władza jego ma być bardzo znaczna: do tego kamienia modlą się w chorobie, żądają od niego pomocy dla uciszenia rozgniewanych fal podczas połowu lub podróży na ląd, albo gdy pragną, aby burza rozbiła jakiś nienawistny okręt. Wszyscy mieszkańcy mówią po irlandzku, znajdują się pod władzą wodzów, jacy za dawnych czasów istnieli w I i. W chwili, z której pochodzi opis, wodzem czyli królem wyspy Inniskea był inteligentny włościanin Cain. Władzę jego uznawano powszechnie, jego wyrokom poddawano wszystkie sprawy. Wyspiarze są katolikami tylko z imienia, ale nic nie wiedzą o naukach Kościoła; religia ich zasadza się na zebraniach w domu wodza, na czci świętego kamienia i odwiedzaniu świętego zdroju (Roden „Progress of the Reformation in Ireland" 1851, str. 51—4). Istnieją nawet w zachodniej Irlandyi szczątki klanów totemistycznych, np. klanu foki; członkowie jego mniemają, iż w żyłach tego zwierzęcia oraz w ich żyłach płynie ta sama krew: dlatego nigdy nie polują na foki, ani nie spożywają ich mięsa. Inna wersya o tym klanie, Connellych, twierdzi, iż pewna liczba członków jego zamieniła się w foki. Przytaczamy te fakty, bo tłómaczą one wynaradawianie się Irlandczyków: tylko przy nizkim poziomie kultury lud, kilkakrotnie przewyższający swoją liczbą liczbę przebywających wśród niego najezdników angielskich, mógł w ciągu 2 wieków prawie zapomnieć swego języka, jak to pokazały liczby powyżej przez nas przytoczone. Dzisiejsza kwestya irlandzka jest zatargiem natury politycznej i ekonomicznej, ale niepodobna jej uważać za walkę narodowości w zwykłem znaczeniu tego wyrazu. — Streszczenie poszukiwań antropologicznych nad Irlandyą można znaleźć w pracach Ripley'a: „The Races of Europe" (Londyn 1900); J. Beddoego „The Races of Britain" (Londyn 1885), oraz „The

Digitized by Google

Kelts of Ireland", w „Jour. of Anthr. Inst." (1870—71); J. Munro „The Story of the British Race" (Londyn 1899); o kulturze patrz O'Curry „On the manners and customs of the ancient Irish" (Londyn 1873, 3 tomy); a także Joyce „Origin and history of Irish names of places" (Dublin 1883, wyd. 5-e, 2 tomy). Wiele szczegółów o przeżytkach dzikości w I-i zawiera L. H. Gomme'a „Folklor w Etnologii" (Warsz. 1901). L. K.

V. *Język i literatura.* A) *Język.* Język iryjski, żyjący dziś w ustach ludności Irlandji, należy do języków celtyckich, jednej z gałęzi szczepu indoeuropejskiego. Języki celtyckie obejmowały niegdyś rozległe przestrzenie zachodniej i środkowej Europy, dzisiaj zaś żyją tylko na krańcowych zachodnich kończynach tych obszarów. Odróżniają dwie odnogi języków celtyckich: odnogę gelijską (inaczej gaelicką albo hibernijską) i odnogę brytyjską (inaczej cymryjską). Jęz. iryjski stanowi żyjącą odrośl odnogi gelijskiej i zarazem jest głównym jej przedstawicielem. Oprócz niego dwa inne, blizko z nim spokrewnione, są: jęz. ersyjski w Szkocji i narzecze manks na wyspie Man. W rozwoju jęz. iryjskiego można odróżnić trzy okresy: staroiryjski, którego zabytki najdawniejsze zawierają się w napisach z wieku V po Chr., zwanych „ogam", i w licznych glossach z w. VIII — X, rozsianych po rękopisach łacińskich, które znaleziono w klasztorach, zbudowanych przez Irlandczyków, jak w Würzburgu, w Bobbio (nad Trebją, założony przez ś. Kolumbana) i in.; drugi okres średniowieczno- lub średnioiryjski, obejmuje losy tego języka od w. XI do XVI go; w języku tych kilku wieków przechowała się największa część literatury irlandzkiej: są to kroniki, legiendy i zbiory praw oraz przekłady dzieł obcych; następny okres, nowoiryjski, poczynając od wieku XVI do XX, jest dla języka Ir-go czasem stopniowego upadku. Dawny język pozostał w swej sile aż do połowy w. XVII; surowość środków, jakiemi O. Kromwell, jako członek rady wykonawczej za Rzeczypospolitej Angielskiej (po r. 1649), uśmierzał powstanie w Irlandji, a m. wysiedlanie ludności iryjskiej, a osiedlanie obcej na jej ziemiach, zadały ciężki cios i językowi Ir-emu. Najwięcej jednak przyniosło mu szkody zniknięcie klas średnich i wyższych w w. XVII i XVIII, wskutek czego język Ir., pozostały w ustach włościan, zeszedł do znaczenia narzecza ludowego i stał się niezdolnym do walki z silnym naporem języka angielskiego. Niepomyślnie też oddziałały na rozwój języka narodowego ówczesne stosunki religijne. Gdy bowiem w księstwie Walji duchowieństwo protestanckie podtrzymywało miejscowy język celtycki swojemi kazaniami i książkami narodowemi, w Irlandji, przeciwnie, duchowieństwo katolickie, obawiając się wpływu książek religijnych w języku iryjskim, rozpowszechnianych przez protestantów, dokładało systematycznie starań ku rozpowszechnieniu się wśród ludności irlandzkiej języka angielskiego. W tymże duchu, opłakanym dla jęz. Ir-go, działali nauczyciele szkół i politycy. Obecnie po iryjsku mówi ludność wiejska Irlandji, miejscowi właściciele majątków w prowincjach Connaught i Munster, w południowych częściach prow. Leinster i w północnych Ulsteru, oraz na całym niemal zachodnim wybrzeżu Irlandji. Ogólna liczba ludności mówiącej tym językiem nie przenosi miljona. Język I. jest z pomiędzy celtyckich najstarszy, w zabytki literackie najbogatszy i dla badań językowych najważniejszy. Kilka wybitniejszych jego właściwości fonetycznych podaliśmy przy opisaniu języków celtyckich (ob. t. XI, 257). Dodamy tu, że zasady akcentowania w tym języku są dziś dokładnie poznane; w rzeczownikach np. akcent padał na pierwszą zgłoskę; w słowach zasady te jakkolwiek bardziej złożone, jednak dość ściśle określić się dają. W zakresie fleksji jęz. staroiryjski przedstawia ważne dla badań porównawczych przykłady deklinacji pierwotnej. W nowoiryjskim deklinacja wiele ucierpiała, tracąc niemal zupełnie zakończenia przypadków. Odmiana słów, szczególnie złożonych z przyimkami, przedstawia w staroiryjskim niektóre osobliwości niezwykłe, jak wtrącanie zaimka pomiędzy przedrostek i samo słowo, albo dodawanie na początku słowa pewnych cząstek; np. od pnia *ac*, zwykle z nosowym wtrętem: *anc, anac*, sanskr. *aç*, iść, przychodzić, perfektum tworzy formy: 1. r-anac-sa (przybyłem, veni), 2. t-anac, 3. ro-anic, 1. t-ancamar, 2. t-ancid, 3. t-ancatar. Właściwe perfektum jest *anac*, a *r* i *t* należą do cząstek *ro* i *do* zrosłych z formą słowa. (Osoba 1-sza od 2-ej odróżnia się przyrostkiem zaimkowym *sa*). To samo perfectum od pnia *clu*, sanskr. *çru*, słowiań. *słu, sły*, ma odmianę: 1. ro chuala (usłyszałem, audivi), 2. ro chuala, 3. ro chuale 1. ro chualammar, 2. cualaid, 3. ro chualatar; od pnia *darc*, sansk. *darç* (patrzeć): 1. ad-chondarc (widziałem), 2. ad-chon-darc su, 3. ad-chondairc i t. d. Słowo posiada nadto formy perfektum zdwojonego (z reduplikacją), podobnie jak w innych językach aryjskich. Formy te są trzech rodzajów: a) perfektum z zachowaną zgłoską zdwojoną, np. od pnia aryjskiego *gan, gna* (zna-ć): 1. (ro) gegon sa (poznałem), 2. (ro) gegon su, 3. (ro) geguin, 1. (ro) gegnammár, 2. (ro) gegnaid, 3. (ro) gegnatár [por. sanskr. jaghana, jaghantha,...]; cząstka *ro*, objęta nawiasem, zjawia się bardzo często, ale nie zawsze przed formami perfektum; b) perfektum z odpadłą zgłoską zdwojenia, np. 1. con-darc sa (widziałem), 2. con-darc su, 3. con-dairc, 1. con-darcmar, 2. con-darcaid, 3. con-darctár [por. perf. grec. dédorka, dédorkas, dédorke, dedórkamen, dedórkate, dedórkasi]; od pnia aryjs. *gad* (pytać): 1. (ro) gád (sa) pytałem, 2. (ro) gád (su), 3. (ro) gáid, 1. (ro) gádammár, 2. (ro) gádaid, 3. (ro) gádatár; c) perfectum z długim ē w pierwszej zgłos-

Digitized by Google

ce osnowy, np. od pnia *gan*: 1. ad-gén (sa) poznałem, 2. ad-gén (su), 3. ad-géin, 1. ad-génammár 2. ad-génaid, 3. ad-génatár [por. łać. sédi, sédisti...]. W nowoiryjskim po większej części dawne formy perfektum znikły, a raczej przekształciły się na inne postaci analogiczne; np. zamiast stiryjs. perf. con-darc sa, con-darc su..., w nowoiryjskim mamy: 1. chonnarcas (widziałem), 2. chonnarcais, 3. chonnair sé; są to formy od pnia *darc*; w liczbie zaś mnogiej utworzone są od równoznacznego pnia *cas*, który jest podstawą form czasu teraźniejszego; t. j. perf. w licz. mnogiej jest: 1. choncamar (widzieliśmy), 2. choncabhar, 3. choncadar. Od pnia *clu* (słu-) zamiast staroir. cuala, cuala, cuale..., w nowoiryjskim perf. jest: 1. chualas, 2. chualais, chuala sé... i t. p. — Literatura: Grammatykę języka staroiryjsk. wydał J. K. Zeuss „Grammatica celtica..." (2 tomy Lipsk 1853, wyd. 2-e przerobione i uzupełnione przez H. Ebla, Berlin 1871 w 4-ce); Ern. Windisch „Kurzgefasste irische Grammatik mit Lesestücken u. Wörterbuch" (Lipsk 1879; wyd. 2 e 1902; przełożone na jęz. angielski przez Mac Swiney'a, Dublin 1883); Windisch „Irische Texte mit Wörterbuch" (Lipsk 1880); J. O'Donovan „Irish Grammar" (Dublin 1845); U. J. C. Bourke „College irish grammar" (Dublin 1883); E. O'Growney „Simple lessons in Irish, giving the pronunciation of each word" (Dublin 1897, 4 części); Arbois de Jubainville „Études grammaticales sur les langues celtiques" (Paryż 1881); Whitley Stokes „Das altirische Verbum" (w Kuhna «Beiträge zur vergl. Sprachfor.» t. VI—VII, Berlin 1870—73); E. Windisch „Das redupliciirte perfectum im Irischen" (w «Zeitschrift für vergl. Sprachfor.» t. XXIII Berlin 1877); Ascoli „Glossarium palaeo-hibernicum", jako 5-ty tom jego «Archivio glottologico italiano»; H. Ebel „Celtische Studien" (w «Beiträge zur vergl. Sprachf.» I; 1858); W. Stokes „Bemerkungen über die irischen Declinationen" (tamże, I); Dottin „Études sur la prononciation actuelle d'un dialecte irlandais" (w «Revue celtique» 1893); P. W. Joyce „Irish Grammar" (Dublin 1878, w 12-ce); „Revue celtique" zawiera bibljografję i kronikę wszystkich prac, dotyczących jęz. celtyckich; w przeglądzie tym Stokes, Kuno Meyer, Nettlan i inni ogłosili między innemi znaczną ilość starych tekstów celtyckich. Towarzystwo, mające na celu pielęgnowanie języka iryjskiego, istniejące w Dublinie od r. 1877 («Society for the preservation of the Irish language» Dublin, 6, Molesworth street), ogłosiło pomiędzy dziełami iryjskiemi kilka wydań powieści Ossjana w przekładzie nowoiryjskim. Co do innych prac obacz bibljografję przytoczoną w artykule Języki celtyckie (W. Encykl. t. XI, 259). A. A. K.

B) *Literatura.* Dawna literatura irlandzka ciekawa jest bardzo z tego względu, że ponieważ kraj nigdy nie był w posiadaniu Rzymian, zachowała znacznie więcej cech oryginalnych, niż literatura innych narodów Zachodu. Po zaprowadzeniu chrześcijaństwa, duchowieństwo irlandzkie nie wzgardziło językiem ojczystym, jak to uczynili byli duchowni w Gallii i Germanii, lecz uprawiało go narówni z łaciną. Dokonane przez księży irlandzkich przekłady dzieł teologicznych i świeckich nie są, naturalnie, bardzo ciekawe z punktu widzenia czysto literackiego. Najbardziej zajmującą w literaturze tej jest epopeja, — epopeja osobliwa, prozą, przeplatana często długiemi tyradami wierszowanemi, w których poeta troszczy się więcej o nagromadzenie alliteracyj i wszelkich sztuczek metrycznych, niż o jasność wyrażenia się. Charakter tych utworów jest bardzo archaiczny i barbarzyński; wiele z nich dać nam może wyobrażenie o tych pieśniach epickich, jakie Grek Timagenes słyszał w Gallii w I wieku przed Chr. Istnieją dwa cykle tych poematów; pierwszy, starszy, opiewa Conchobara, króla Ulsteru, i jego siostrzeńca Cuchulainna; drugi, cykl ossyaniczny, głosi o walkach Finna, jego syna Ossina (Ossian), wnuka Oskara i Diarmaida, z najwyższym królem I-i. Poematy te powtarzano wszędzie przez długie lata, i dziś jeszcze imiona ich bohaterów żyją w pamięci ludu I-i Zachodniej i górali szkockich. Rocznikarze irlandzcy, którzy wierzyli w istnienie tych wszystkich osobistości, starali się oznaczyć epokę ich działalności: piszą, że Cuchulainn umarł w r. 2 po Chr., bohaterów zaś cyklu ossyanicznego umieszczają w II i III wieku po Chr.; daty te jednak nie mają żadnej racyonalnej podstawy. Jedna z nowszych teoryj przypisuje cyklowi ossyanicznemu pochodzenie skandynawskie (wiek IX); spotkała się jednak z surową krytyką (por. „Revue celtique" r. 1891 str. 295—406; r. 1892 str. 170). W obu cyklach, a zwłaszcza w pierwszym, występują postaci, w których łatwo poznać dawnych bogów celtyckich. — Należy też wymienić „Imram" (wyprawy morskie), które służyły za wzór „Podróży św. Brandana", tak rozpowszechnionej w Europie średniowiecznej. „Cogad Goidel re Gallaib" (Walka Gaëlów ze Skandynawami) jest opowieścią przez pół epicką, przez pół historyczną o walce Malachiego i Briana z Duńczykami przy końcu X i na początku XI wieku. — Roczniki pisane są w części po łacinie, w części po irlandzku. Najsłynniejsza kompilacya znana jest pod nazwą Roczników Czterech Mistrzów; zredagowało ją bowiem na początku wieku XVII czterech Franciszkanów, którzy przenieśli się byli na ląd stały. „Forus feasa ar Erinn" (znajomość dziejów I-i), której autorem jest Geoffroy Keating, pochodzi z tej samej epoki i ma być pisana wzorowym językiem współczesnym. — Poezya satyryczna odgrywa w życiu dawnej I-i dość wydatną rolę. Uważano powszechnie, że satyra ściąga nieszczęście na głowę śmiałka, który rozgniewał poetę. Po zawojowaniu I-i ostrze satyry zwróciło się, naturalnie, przeciwko najezdni-

Digitized by Google

kom, którzy często nieraz występowali ostro przeciwko tym „rhymours". Rodzaj ten zginął w pierwszej połowie wieku XVIII (por. przedmowę O'Donovana do wydanego przezeń „The Tribes of Ireland, a satire, by Aengus O'Daly", Dublin 1864). Poezye „jakobickie" z drugiej połowy wieku XVII zasługują na wzmiankę szczególną. Najwyżej cenionym poetą lirycznym w czasach nowszych jest Carolan (O'Chearbhallan, † 1738). W ciągu ostatnich trzech wieków literatura irlandzka staje się coraz mniej znaną; wiele utworów leży od dziesiątków lat w rękopisach, więcej jeszcze poginęło. Obecnie literatura ta znowu się ożywia (ob. wyżej Dzieje). W ostatnich dwu stuleciach I. dostarczyła literaturze angielskiej licznego zastępu autorów; największy z poetów irlandzkich, Moore, pisał w języku zdobywców. — Wszelkie wskazówki niezbędne co do dawnej literatury znaleść można w tomach I, II, i V dzieła „Cours de littérature celtique" przez d'Arbois de Jubainville (Paryż 1883-92) i w „Essai d'un catalogue de la Littérature épique de l'Irlande" (Paryż 1883) tegoż autora. Zbiór wydany przez Standish Hayes O'Grady p. t. „Silva gadelica" (Londyn 1892, 2 tomy) zawiera przeważnie teksty ossyaniczne; zredagowany jest nieświetnie. — Towarzystwo „Society for the preservation of the Irish language" w Dublinie wydało sporo podań ossyanicznych w języku irlandzkim nowożytnym. W „Revue celtique" Stokes, Kuno Meyer, Nettlau i inni ogłaszają znaczną ilość tekstów dawnych poematów. — O poezyi irlandzkiej w ostatnich trzech wiekach pisali: Miss Brooke „Reliques of Irish Poetry" (Dublin 1789); James Hardiman „Irish Minstrelsy" Londyn 1831, 2 tomy); Drummond „Ancient Irish Minstrelsy"; P. W. Joyce „Old Celtic Romances" (Londyn 1879); S. Ferguson „Lays of Western Gael" (Londyn 1865 i Dublin 1872; przekłady angielskie); E. Walsh „Reliques of Irish Jacobite Poetry", w wyd. „Society for the preservation of the Irish language"; Douglas Hyde „Abhráin gràdh chuige Connacht" (Dublin 1893). — O nowszych poetach irlandzkich, piszących po angielsku, posiadamy szkic Mac Donagha („Times", czerwiec 1890). — Ferdynand Lot w „Grande Encycl." Lamiraulta.

Irlandya Nowa, ob. Nowa Irlandya.

Irlandzkie morze (Irish sea Anglików), morze oddzielające Wielką Brytanię od Irlandyi i łączące się z oceanem Atlantyckim dwiema cieśninami, tak zwanemi kanałami: kanałem Północnym (North Channel) na północy i kanałem św. Jerzego (Saint Georges Channel) na południu. Jeżeli uważać będziemy za południowe wejście do tego morza zwężenie kanału św. Jerzego między Carnsore Point i Saint Davids Head, za północne zaś — zwężenie kanału Północnego między Donaghadee (pod Belfastem) w Irlandyi i Mull of Galloway, krańcowym przylądkiem szkockiego półwyspu Rhinus of Galloway, to długość morza I-go z południa na północ wyniesie 520 klm., największa zaś szerokość wzdłuż 54° szer. pn. od Dundalk do Lancaster—230 klm. Morze I. posiada wysp niewiele: dwie wielkie wyspy Man i Anglesey; pierwsza naprzeciwko zatoki Solway, między wybrzeżem Szkocyi i Kumberlandu, druga bardzo blizko wybrzeża Walii, od której dzieli ją tylko wązka cieśnina Menai (most kolei żelaznej). Dwie małe wyspy: Holyhead połączona z Anglesey i Walney na wybrzeżu Kumberlandu; wreszcie parę wysepek, jak: Bardsey na wybrzeżu Caernarvon, Lambay i Ireland's Eye wpobliżu Dublinu. Mimo ubóstwa wysp morze I. posiada, niestety, wiele mielizn i skał podwodnych utrudniających żeglugę, zwłaszcza wobec częstych mgieł. Morze I. jest płytkie; linia największego zagłębienia poniżej 100 m. ciągnie się z południa na północ wogóle bliżej brzegów Irlandyi i równolegle do nich; dopiero przy wejściu do kanału Północnego głębokość spada poniżej 200 m. Brzegi morza I-go są mało urozmaicone, zwłaszcza irlandzkie. Idąc z południa na północ spotykamy na brzegach Irlandyi następujące zatoki: Wexford, do której uchodzi Slaney; dalej porty Arklow i Wicklow, piękna zatoka Dublińska; na wstępie do niej leży port Kingstown,— do zatoki tej, zamkniętej z północy przylądkiem Howth, uchodzi rz. Liffey; zatoka Drogheda, do której uchodzi Boyne; zatoka Dundalk; Lough Carlingford; zatoka Dundrum; wreszcie Lough Strandford, która najgłębiej ze wszystkich wrzyna się w to wybrzeże,—nad jedną z jej odnóg leży port Downpatrick. Na wybrzeżach Wielkiej Brytanii, idąc z północy na południe spotykamy następujące zatoki: zatoka Luce, wdzierająca się w ląd Szkocyi między przylądkami Mull of Galloway i Burrow Head; zatoka Wigtown, wkraczająca w ląd trójkątnie między przylądkiem Burrow Head i uściem rz. Dee; zatoka Solway Firth, wrzynająca się między Szkocyę i Anglię i przyjmująca rzeki: Nith lub Dumfries, Annau, Esk albo Liddel, wreszcie Edden albo Carlisle; zatoka Whitehaven z przylądkiem Saint Bee's Head; szerokie, lejkowate uście rzeki Duddon River; zatoka Morecambe z odnogą Lancaster; lejkowate uście rz. Ribble albo Preston; lejkowate uście Merseyu i Dee w zatoce Liverpool; zatoki Beaumaris i Caernarvon, pierwsza na wschód, druga na południe wyspy Anglesey, dalej za ostrym półwyspem Caernarvon zakończonym przylądkiem Braich y Pwell, którym Walia wkracza w morze na południowo-zachód, rozlewa się zatoka Tremadoc, stanowiąc północną gałąź wielkiej łukowatej zatoki Cardigan, która dzieli Walię na dwa półwyspy: północny, Caernarvon, wspomniany już wyżej—i południowy, Pembrok, zamykający z południa morze I. W. N.

Irlik-chan, sędzia zmarłych u Kałmyków, ob. Erlik-chan.

Digitized by Google

Irmaos, Serra dos dous („Wzgórza dwu braci"), łańcuch gór w Brazylii północno-wschodniej, pomiędzy stanami Piauhy i Pernambuco, długi na 250 klm., wziął nazwę od dwu blisko stojących szczytów (410 m.); tworzy linię rozdziału wód pomiędzy Sao Francisco i Parnahyba; do tej ostatniej wpada wypływająca z gór I. rzeka Piauhy.

Irmer Karol, malarz niemiecki (* r. 1834 w Babicach). Studya odbywał w Dessau u Augusta Beckera, w Akademii düsseldorfskiej pod Gudem. Podróżował po Europie; powróciwszy do Düsseldorfu, został mianowany malarzem nadwornym ks. Anhalt. Z pejzażów jego godne są uwagi: Widok z Rugii, Ferma we Fryzyi, Wspomnienie z wyspy Borken, Droga w Ilsenburgu, Dicksee (z Holsztynu). To ostatnie dzieło, najcelniejsze (z r. 1876), znajduje się w Muzeum berlińskiem.

Irmin, dotąd niewyjaśnione słowo giermańskie, wchodzące w skład nazwy często w kronikach niemieckich wzmiankowanych słupów czy też bałwanów „Irminsûl" (=Irminsäule), które niszczył np. Karol W., oraz nazwiska gwiazdozbioru Wielkiej Niedźwiedzicy „Irmineswagen", używanego jeszcze za czasów Leibniza. Grimm przypuszczał (dość wątpliwe) powinowactwo językowe wyrazu I. z grec. hérmēs = słup Hermesa i sam Hermes, sądząc, że mityczne drzewo wszechświatowe tak samo się nazywało. Według nowszych badań I. jest tymże wyrazem, co staro-saskie Er, Ear i krewni się z wedyjskim aryā = łaskawy, miłosierny, oznacza więc przymiot bóstwa najwyższego, prawdopodobnie boga Ziu = Tiwaz = Zeus = Jovis = Dewas, i wchodzi w skład imion Ermanryka i plemienia Hermundurów.—Por. Grimm „Deutsche Mythologie" (od str. 104, od 327 i 759); Paul „Grundriss der german. Philologie" (I, 1055). J. K.

Irmisch Jan Fryderyk Thilo, botanik niemiecki (* w r. 1816 w Sondershausen—† w r. 1879). Uczęszczał na uniwersytet w Halli na kursa teologiczne i filozoficzne, lecz oddawał się z zapałem studyom botanicznym. W r. 1844 dostał nominacyę na nauczyciela gimnazyum w mieście rodzinnem, i na tem stanowisku pozostał aż do śmierci. Prace naukowe, ogłoszone przez I-a w druku, dotyczą głównie morfologii roślin. Najcelniejsza z nich, w kwestyi „Zur Morphologie der monokotyledonischen Knollen- und Zwiebelgewächse" (1850), nie straciła obecnie swego znaczenia.—Z innych prac wymieniamy: „Beiträge zur Biologie u. Morphologie der Orchideen" (Lipsk 1853, z 6-ma tablicami); „Beiträge zur vergleichenden Morphologie der Pflanzen" (Halla 1854—1863, z 13-u tablicami); „Beiträge zur Morphologie der monocotylischen Gawächse" (Lipsk 1860, z 12-u tablicami). Z. Z.

Irneryusz, słynny prawnik średniowieczny, założyciel szkoły glossatorów (ob.), urodzony (wedle poważnych przypuszczeń Fittinga) około 1055 r. Wykształcenie otrzymał w Bolonii, gdzie również w zupełnie młodym wieku rozpoczął działalność profesorską (w zakresie dyalektyki i retoryki). Wykłady wywierały tak donośne wrażenie, że Matylda ks. toskańska zwróciła się do I. z żądaniem (1076), aby poświęcił się nauce prawa. W Rzymie słynęła szkoła prawa; na tronie papieskim zasiadał Grzegorz VII, przyjaciel księżniczki toskańskiej: tam też zwrócił się I. W roku 1082 powstały w Rzymie znakomite „Questiones de iuris subtilitatibus" (ogłoszone przez Fittinga w r. 1894). W r. 1084, za sprawą wypadków politycznych, ginie szkoła prawa w Rzymie. I. wraca do Bolonii, oddaje się cichej pracy nad prawodawstwem Justyniana, wreszcie wraca z kilku gotowemi już epokowemi pracami na katedrę (około końca XI stulecia, według Fittinga „Questiones" i t. d. str. 49 — przed 1090 r., według Gaudenli'ego „Storia della Univ. di Bologna" I, 5 — około r. 1115). Sława jego rośnie, zewsząd napływają uczniowie, z Włoch, z Francyi; szkoła prawa w Bolonii usuwa na plan dalszy najpotężniejszą dotychczas uczelnię prawa w Rawennie; już w r. 1119—słynie „dicta Bononia" z „prawa". Jednocześnie oddaje się I. praktyce sądowej; występuje jako *causidicus*, później jako *iudex* (dominus Warnerius iudex Bononiensis). Umarł według wszelkiego prawdopodobieństwa około r. 1130.—Dawniej (Savigny) widziano w I-u najgenialszego prawnika średniowiecznego. Pod pewnym względem należy ten sąd ograniczyć: mianowicie i przed I-em, jeżeli nie mylą hypotezy współczesne, pisano glossy do Corpus Iuris, które pod względem wartości nie ustępują pracom I-a. Ale pod innym względem zajmuje I. stanowisko niedościgłe. Jeżeli bowiem uznać za Fittingiem i jego wyznawcami (w Niemczech i we Włoszech) autentyczność dwu niedawno ogłoszonych prac I-a, to przyznać będziemy musieli, że istotnie przewyższa on o głowę całe liczne grono nietylko współczesnych, ale i następnych glossatorów. Nietylko bowiem posiadał zupełną i podziwu godną znajomość Corpus Iuris, bystrość w rozstrzyganiu wątpliwości, ale i niezwykłe na owe czasy wykształcenie ogólne. Te zalety umysłu pozwoliły mu ująć w jedną harmonijną całość całkowity organizm prawa rzymskiego i zdziałały, że został największym i jedynym systematykiem średniowiecza. On-to dał najlepsze pod względem wykonania, a poniekąd i najpierwsze, opracowania systematyczne prawa rzymskiego nasamprzód w „Questiones de iuris subtilitatibus", później w „De Aequitate", wreszcie najobszerniej w „Summa Codicis". Wszystkie mniejsze lub większe prace glossatorów, poczynając od Brachylopusa, aż do słynnych „Summae" Azo'na—w jego pracy umiejętnej początek swój biorą: „Jeżeli zaś przeprowadzimy porównanie pomiędzy tą literaturą w zakresie materyi i formy jednocześnie, to pierwszeństwo

Digitized by Google

należy się—I-owi" (Fitting); „summa jego wiadomości prawnych pozostała aż do końca szkoły glossatorów rdzeniem jej wiedzy w zakresie prawa" (Pescatore). Ujawnione w ostatniem dziesięcioleciu prace I-a rzucają pewne światło i na jego osobę. Tutaj geniusz umysłu nie odpowiadał geniuszowi serca. Jest pełen pychy, nazywa sam siebie najdoskonalszym (peritissimus). Nie posiadał przekonań, ani charakteru; szedł zawsze za chwilowem powodzeniem; póki żyła Matylda ks. Toskanii, był jej oddany: był zwolennikiem papieża i wrogiem cesarza; po jej śmierci znajdujemy go w służbie Henryka V i r. 1118 towarzyszy mu do Rzymu w celu obalenia papieża Gelasego II. — Literatura niezmiernie obfita; zgromadzona i przerobiona w niedawnej pracy Enrico Besta „L'opera d'Irnerio, contributo alla storia del diritto italiano", 2 tomy, Turyn 1896 (tam całkowita bibliografia str. X—XVI). Należy się wzmianka specyalna niezmordowanemu badaczowi niemieckiemu H. Fittingowi (ob.), który wydał powołane wyżej dzieła i w obszerne ustępy zaopatrzył (wszystkie w Berlinie 1894 roku); por. także polemiczny artykuł tegoż w „Zeitschrift der Savigny-Stiftung", Rom, Abth. XVII, 1—96 przeciwko krytykom włoskim Schupfer'owi, Patetta, Lauducci'emu; zresztą poglądy Fittinga prawie powszechnie przyjęte zostały z uznaniem. — Prócz wymienionych wyżej I. napisał jeszcze „Authenticum", „Formularium tabellionum", „Summa Institutionum", „Tractatus de natura actionum" (nieodnaleziony), „Summa legis Longobardorum" (autorstwo kwestyonowane). S. P.

Irokowie, pod nazwą Iroków słynęli członkowie pięciu plemion czerwonoskórych, a mianowicie: Mohawków, Onejdów, Onondagów, Seneków i Kajugów (do których z biegiem czasu dołączyło się szóste, Tuskarorów), tworzących federacyę narodową. Wszystkie te plemiona mówiły językami, należącymi do tej samej rodziny lingwistycznej, znanej w nauce pod nazwą irockiej albo czerockiej (ob. Czerokowie); do tej rodziny, prócz wyliczonych ludów, należeli jeszcze Czerokowie, Konestogowie, Eryowie, Lud neutralny, Nottowajowie, Tionontatowie i Huroni albo Wyandoci. W chwili obecnej liczą w Ameryce wszystkiego 43000 przedstawicieli rodziny lingwistycznej irockiej, z których 9000 przebywa w Kanadzie, reszta zaś w Stanach Zjednoczonych. Są to niedobitki ongi potężnych plemion. Federacya Iroków, najwyższy twór więzi społecznej w Ameryce północnej przed najazdem europejskim, rozsiadła się na obszarach dolnego biegu rzeki św. Wawrzyńca, oraz około jezior Erie i Ontario. Została założona przez sławnego Hiawathę, bohatera utworu Longfellowa. Wśród Iroków osiadł znany badacz amerykański, Lewis Morgan, i, studyując ich ustrój społeczny, dokonał swoich odkryć, które sprawiły zupełny przewrót w dotychczasowych poglądach na dzieje rodu ludzkiego. Dzięki utworowi Longfellowa i badaniom Morgana nazwa Iroków zyskała niezmierną popularność. Za przykładem Morgana paru badaczy amerykańskich wzięło Iroków za przedmiot dalszych studyów; zresztą wiele przyczyniła się do tego i ta okoliczność, iż I., jako rolnicy, są rozproszeni w stanie Nowo-yorckim, iż wielu z pośród nich zajmuje stanowisko nauczycieli wiejskich, słowem, iż wsiąknęli do cywilizacyi amerykańsko-angielskiej i chętnie udzielają możliwych wskazówek. Zresztą już przed przybyciem Europejczyków I. zajmowali się rolnictwem, które było podstawą ich bytu, i mieszkali w stałych siedzibach, w tak zwanych „długich domach". Mieszkały tam kobiety tego samego rodu, a więc siostry rodzone i cioteczne, siostrzenice i t. d., mąż był wstępniem, t. j. mieszkał u żony. Długie domy rozpadały się na pojedyńcze izdebki dla oddzielnych stadeł małżeńskich, izdebki te wychodziły na wspólny korytarz, na którym każde cztery stadła posiadały własne ognisko. Praca odbywała się w polu zbiorowo, wszystkie plony szły do wspólnego śpichlerza, na czele całego gospodarstwa znajdowała się matrona, najstarsza kobieta rodu, która rozdzielała żywność pomiędzy pojedyńcze stadła małżeńskie. Pochodzenie wyprowadzano w linii żeńskiej. Ustrój każdego plemienia opierał się na tak zwanej „zasadzie rodowej" (ob. Ród i rodowe społeczeństwo). Federacya założona została około r. 1400—1450, pomysł jej wyszedł od He-go-went-he (Hiawatha Longfellowa), o którym podanie opowiada, iż nie umarł zwykłą śmiercią, ale cudownie zniknął na białej łodzi. Opierała się ona na następujących zasadach: była połączeniem plemion, które pozostawały niezależnemi we wszystkich sprawach należących do samorządu miejscowego; na czele stała rada przewodzców, równych stopniem i mocą, a posiadających najwyższą władzę we wszystkich sprawach federacyi; przewódzcy federacyi byli również przewódzcami oddzielnych plemion i wraz z wodzami plemiennymi składali radę plemienną, posiadającą najwyższę władzę w sprawach każdego plemienia; jednomyślność w radzie federacyjnej uważano za konieczną w każdej sprawie publicznej; w radzie ogólnej przewódzcy głosowali według plemion—rada ogólna była zebraniem wszystkich mężczyzn; rada każdego plemienia posiadała władzę zwołania rady ogólnej, lecz ta ostatnia nie miała prawa zgromadzać się sama; rada ogólna była otwarta dla mowców ludowych przy rozstrzyganiu spraw publicznych, ale rozstrzygała rada federacyjna; federacya nie miała naczelnika władzy wykonawczej ani przedstawiciela urzędowego; z biegiem czasu ustanowiono głównodowodzącego wojennego, ale w liczbie dwóch wodzów z równą władzą, tak, iż jeden zobojętniał wpływy drugiej. Szczegóły dalsze ob. L. H. Morgan „Społeczeństwo pierwotne, czyli badanie kolei ludz-

Digitized by Google

kiego postępu od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacyi" (Warszawa 1887); nadto L. H. Morgan „The League of Iroquois" (Rochester 1854); H. Hale „The Iroquois Book of Rites" (Filadelfia 1883). L. K.

Język Iroków, jeden z ludowych języków Indjan północno-amerykańskich, żyjący do dziś w ustach nielicznych mieszkańców nad górną rz. Ohio, rz. św. Wawrzyńca, a niegdyś i na ziemi stanu czyli państwa Nowojorskiego. Ustrój mowy Iroków jest polisyntetyczny, inaczej wcielający: jest to pewna odmiana budowy przyczepkowej czyli aglutynacyjnej, zlepiającej, która polega na tym, że przedmiot zdania, zarówno jak i podmiot zaimkowy, włącza się czyli wciela się w formę słowa, tak, że powstała stąd postać słowna złożona ma znaczenie całego zdania (ob. Encykl. I, 276). Ustrój taki właściwy jest językom ludów północno-amerykańskich (ob. Enc. II, 1003) oraz językowi baskijskiemu, żyjącemu po obu stronach zachodnich Pirenejów (ob. Enc. VII, 51). Język I. oprócz samogłosek jasnych *a, o, u, e, i* posiada jeszcze i nosowe a^n, o^n, u^n, e^n, i^n, podobnie jak język sąsiadujących z niemi Algonkinów (ob. Enc. I, 1003—4), lub dalszych nieco ku połud.-zachodowi, pokrewnych im Czoktawów (ob. Enc. XIV, 895); od algonkińskiego jednak język Iroków różni się pod względem głosowym znacznie, ma bowiem tylko spółgłoski ciche czyli bezdźwięczne: *k, c, t, s, f* (jak i jęz. czoktawski), oraz *h, r, n*, a brak mu odpowiednich głośnych czyli dźwięcznych: g, dz, d, z, w, które znowu posiada język algonkiński. Wskutek tego Irokowie brzmienia dźwięczne lub brakujące ich mowie inne spółgłoski obcych wyrazów, przejętych z angielskiego, zmieniają na odpowiednie ciche, np. b, p, w wyrażają przez *f*; Abraham brzmi u nich 'Afraham' i t. p. Brak spółgłosek dźwięcznych czyli głośnych jest właściwością spotykaną w języku wielu ludów amerykańskich (np. u Czeroków, ob. Enc. XIV, 843). Wyrazy w jęz. Iroków zaczynają się zwykle od brzmień pojedyńczych; połączenia spółgłosek na początku mogą być tylko *kh* i *hn*, na końcu zaś wyrazów mogą się wymawiać zarówno samogłoski jak i spółgłoski pojedyńcze, oraz spółgłoski podwójne *ks, sk*. Już z samej budowy zewnętrznej języka Iroków wnosić można, że i strona jego wewnętrzna, kategorje i pojęcia gramatyczne przedstawiają pewne osobliwości jemu właściwe, a obce językom aryjskim. Imiona w tym języku dzielą się na dwa gatunki: wyższe i niższe; do wyższych należą wyrazy i wyrażenia odnoszące się do Boga, istot wyższych i do męskich osobników rodu ludzkiego; do niższych zaliczają się wszystkie pozostałe, np. nazwy wszelkich zwierząt bądź rodzaju męskiego, bądź żeńskiego, i t. d. Liczb odróżnia trzy: pojedyńczą, podwójną i mnogą. Wyraz w liczbie pojedyńczej jest to jego pień lub osnowa bez żadnych szczególnych zakończeń; często przed nazwą przedmiotu pewnego dodaje się cząstka *ne, n-*, niby przedimek; np. herhar lub ne herhar 'pies', n-onue^{n}tsia 'ziemia', n-otko^n 'duch'. Liczba podwójna i mnoga mają przyrostek *-ke*, a do oznaczenia podwójnej służy jeszcze przedrostek *te-*, dodany na początku (będący skróceniem liczebnika tekeni 'dwa'); np. kano^{n}sa 'dom', te-kano^{n}sa-ke 'dwa domy'. Przy oznaczaniu dalszej wielości od trzech (ase^n), czterech (kaieri)..., po liczebnikach tych, jako też i po wyrazie ogólnie oznaczającym mnogość „eso" (wiele, mnóstwo), nazwa przedmiotu kładzie się w dopełniaczu (por. w językach słowiańskich dopełniacz dopiero po liczebnikach pięć, sześć...), tj. mówi się: aso^n ni-kano^{n}sa-ke 'trzy domy' (trójka domów), eso ni-kano^{n}sa-ke 'wiele domów' (wielość domów), akueko^n n-o^{n}kue 'wszyscy ludzie' (wszystkość człowieka), o^{n}kue oko^n 'wszyscy ludzie' (człowiek wszystek), o^{n}kue so^{n}ha 'różni ludzie' (człowiek rozmaity). Z kategorji gramatycznej, zwanej u nas odmianą przez przypadki, język I-ów posiada trzy formy przypadków: mianownik (1-y przyp.), biernik (4-ty) i dopełniacz (2-gi), dające się poznać po miejscu, jakie w zdaniu zajmują: mianownik bowiem rozpoczyna zdanie, biernik zaś następuje po słowie, którego jest dopełnieniem, np. Afraham na-rehtoso ne Isaak 'Abraham wskazał Izaaka'. Dopełniacz wyraża się albo kładąc sam ten wyraz określający wprost po wyrazie określonym, np. ne hoauak ne Tauit 'syn Dawida'; albo też przed wyrazem określonym, wtedy jednak wyraz określony po nim stojący otrzymuje cząstkę dzierżawczą na początku w postaci przedrostka, np. nioo ro-ie^{n}ha 'Boga jego Syn' (Syn Boga), rakui^n o^{n}tat-eniste^{n}ha 'królowej jej matka' (matka królowej). Inne formy przypadków, służące do oznaczania stosunków przestrzeni, wyrażają się za pomocą pewnych przyrostków: ke, ko^n, oko^n,... np. onue^{n}tsia-ke 'na ziemi', kaheta-ke 'na polu', kano^{n}s-ko^n 'w domu', karha-ko^n 'w lesie', kano^{n}s-oko^n 'pod domem', kano^{n}s-akta 'przy domu, obok domu' itp. Przymiotnik kładzie się po imieniu, którego jest określeniem, np. kaniatare koua 'morze wielkie', kahonueia koua 'okręt wielki'. Jeżeli zaś przymiotnik ma być orzeczeniem, to musi być zamieniony na słowo przez dodanie zaimka na początku, np. ra-koua-ne^n 'on jest wielki'. Zaimki osobowe, *ii* 'ja', *ise* 'ty', nie mają liczby mnogiej, tj. pozostają bez zmiany, rzadko jednak osobno się używają; natomiast zaimek osoby 3-ej ma różne formy dla obu liczb, a nawet osobne formy, odnoszące się do imienia wyższego i do im. niższego; a m. rao^{n}ha 'on, ona ono' i rono^{n}ha 'oni: one', gdy się odnoszą do imion wyższych, zaś ao^{n}ha, akao^{n}ha i w licz. mn. ono^{n}ha do imion niższych. Zaimki dzierżawcze osoby 1-ej i 2-ej mają trzy liczby, i służą nie tylko do bliższego określenia imion, ale nadto do tworzenia form słownych w postaci przedrostków, przyczym ulegają małym zmianom fonetycznym; np. 'mój'

Digitized by Google

znaczy: aka lub ake, aki, ako, w licz. podwój. 'nas obudwu': o^{n}keni, o^{n}keno, o^{n}kia, w l. mn. 'nasz' o^{n}kue^{n}, o^{n}kue...; w 2-ej os. 'twój': se^{n}, sa, se, so, w 3-ej 'jego, jej': rao, aue, ao, i t. d.; mówi się więc: ake-no^{n}tsi 'moja głowa', sa-no^{n}tsi 'twoja głowa', rao-no^{n}tsi 'jego głowa';... aka-sita 'moja noga', sa-sita, rao-sita, i t. d.; lecz z nieznacznemi zmianami przy słowach, jak: k-onis 'czynię', s-onis 'czyniss', ke-no^{n}wes 'kocham', ka-tkahtos 'widzę', ra-tkahtos 'on widzi' i t. p. Tutaj zasadnicze brzmienia zaimków dzierżawczych (ka, k, s, sa, ra...) występują jako przedrostki form słownych. Słowo języka Iroków obfituje w formy czasów i trybów. Dla każdego czasu odrębna forma słowa jednako jest zakończona we wszystkich trzech osobach i w trzech liczbach, różnice zaś osób i liczb między sobą uwydatniają się za pomocą różnych przedrostków, dodawanych na początku słowa. Czas teraźniejszy ma zakończenie *s* we wszystkich osobach i liczbach, np. 1 os. liczby pojed. ka-tkahtos 'ja widzę', 2 os. sa-tkahtos, 3 os. ra-tkahtos; w liczbie podwójnej i mnogiej, oprócz osobnych przedrostków dla oznaczenia każdej z trzech osób, odróżniane są w osobie 1-szej obu tych liczb formy włączające i wyłączające, t. j. inaczej się wyraża „my dwaj" gdy ma znaczyć „ja i ty" (włączająco), a inaczej, gdy „ja i on" (wyłączająco); np. wyrażenie: 'my dwaj widzimy' ma dwie formy: tia-tkahtos (włączającą) i iakia-tkahtos (wyłączającą); podobnie w 1-szej osobie liczby mnogiej: teua-tkahtos 'ja i wy widzimy' (włączającą) i iakua-tkahtos 'ja i oni widzimy' (wyłączającą) i t. p. Obok strony czynnej słowo tego języka ma stronę bierną i wzajemno-zwrotną. Strona bierna tworzy się dodaniem przedrostka *at-* do form strony czynnej; np. k-eriho^{n}tha 'ja polecam', k-at-eriho^{n}tha 'mnie polecają'. Zwykle forma bierna wyraża się formą czynną przechodnią, której podmiot jest nieosobowy, np. io^{n}-ka-tkahtos 'widzą mnie', ie-sa-tkahtos 'widzą cię', zamiast: jestem widziany, jesteś widziany. Strona zwrotna, która w liczbie podwójnej i mnogiej ma znaczenie strony wzajemnej, tworzy się od strony czynnej za pomocą przedrostka *atat-* (t. j. powtórzenia przedrostka biernego *at-*), np. k-atkahtos 'widzę', k-atat-atkahtos 'widzę się', teti-atat-atkahtos 'widzimy się wzajemnie'. Z pomiędzy form czasowych najprostszą jest forma ze znaczeniem aorystu. Kończy się ona zawsze na samogłoskę, i z niej przez dodanie pewnych przedrostków tworzą się wyrażenia czasu przyszłego trybu oznajmującego i łączącego. Dwa inne czasy o prostej formie są: teraźniejszy, zakończony zwykle na *s*, i przeszły (perfectum) z zakończeniem -on (o^{n}). Z tych trzech zasadniczych form: aorystyczno-przyszłej, teraźniejszej i przyszłej tworzą się inne formy czasowe, a mianowicie: Przeszły niedokonany (imperf.), utworzony od teraźniejszego za pomocą przyrostka *-kue*, np. ka-tkahtos-kue 'widziałem'. Podobnie zaprzeszły tworzy się od przeszłego dokonanego (perf.) za pomocą przyrostka *-ne*; np. cz. przesz. ua-ka-tkahto^{n} 'widziałem', cz. zaprzesz. ua-ka-tkahto^{n}-ne 'widziałem był', nadto cz. zaprzesz. trybu łączącego za pomocą przyrostka *-hake*: ao^{n}-ka-tkahto^{n}-hake 'jeżelibym widział'. Przedrostek *ua-*, położony na początku słowa opatrzonego już przedrostkiem osobowym, oznacza przeszłość, i właściwy też jest formom aorystu, czasu przeszłego i zaprzeszłego. Przedrostek *en-* oznacza przyszłość i służy formom czasu przyszłego: e^{n}-ka-tkahto 'będę widział'; przedrostek złożony z dwu ostatnich, *en*+*ua* (przyszły+przesz. dok.), jest znamieniem czasu przyszłego dokonanego: en-ua-ka-tkaht-o^{n} 'jeżeli zobaczę' i t. d. Zwykle przy słowach czynnych przechodnich wyraża się przedmiot, na który spływa czynność wymieniona. Otóż słowa języka Iroków, podobnie jak innych języków wcielających, włączając do swej formy i sam przedmiot, tworzą tym sposobem osobliwe wyrażenia słowne złożone, które są właściwie całemi zdaniami. Ów przedmiot czyli dopełnienie słowa zajmuje w tym wyrażeniu złożonym miejsce dalsze, t. j. następuje po cząstce podmiotowej; na czele wyrażenia stoi przedrostek zaimkowy. Jeżeli jednak przedmiotem jest zaimek osoby 3-ej, wówczas ten zaimek zajmuje miejsce naczelne w wyrazie. Tak np. mówi się:

ko^{n}i-a-tkahtos	ja widzę cię
tak-a-tkahtos	ty widzisz mię
taku-a-tkahtos	ty widzisz nas
rak-a-tkahtos	on widzi mię
ri-a-tkahtos	ja widzę go
hets-a-tkahtos	ty widzisz go, i t. p.

Liczenie w mowie Iroków opiera się na systemie dziesiątkowym; liczebniki są: 1 e^{n}skat, 2 tekeni, 3 ase^{n}, 4 kaieri, 5 uisk,... 10 oieri, uase^{n}, 11 e^{n}skat iaue^{n}re (t. j. 1 nad 10), 12 tekeni iaue^{n}re,... 20 te-uase^{n} (t. j. 2 razy 10), 30 ase^{n} ni-uase^{n},... 100 uase^{n} ni-uase^{n}, albo teueniaue. — Literatura: Fryd. Müller „Grundriss der Sprachwissenschaft" (tom II cz. 1-sza Wiedeń 1882), „Dictionnaire Français - Onontagué ed. par J. M. Shea" (New York 1859, z krótką gramatyką); Słownik mowy Iroków opracował ks. Cuoq (Montreal 1882); Schoolcraft „Notes of the Iroquois" (Albany 1847); Horacy Hale „The Iroquois book of rites" (w wydawnictwie „Library of aboriginal American literature" Filadelfja 1883). A. A. K.

Iron Mountains: 1) miasto w hrabstwie Menominee w północno-amerykańskim stanie Michigan, nad rzeką Menominee, stacya zbieżna i punkt centralny dróg żelaznych w okręgu górniczym żelaznym Menominee (produkcya roczna 1 200 000 ton rudy); w r. 1900 liczyło ok. 10 000 m-ców.— 2) wieś w hrabstwie François, w stanie Missouri, 1 200 m-ców (1900), słynna z powodu wy-

Digitized by Google

skiego na 327 metrów wzgórza porfirowego Pilot-knob, przez które idą liczne żyły rudy żelaznej; całe ono pokryte jest warstwą rudy na 2—9 m. grubą, dającą około 70% metalu. Dotąd wydobyto z tej góry przeszło pięć milionów ton rudy.

Ironia, greckie εἰρωνεία od εἴρων=udający, obłudnik, oznacza: 1) sposób traktowania lub mówienia o przedmiocie, którego słabe strony znamy, z udaną naiwnością i powagą, w celu skuteczniejszego ośmieszenia przez kontrast pomiędzy obłudną powagą, z jaką bierzemy się do rzeczy, a rzeczywistą ujemną wartością, której jesteśmy świadomi; 2) stan uczuciowy, nastrój, usposobienie, które towarzyszy wyżej określonemu sposobowi zachowania się lub z którego on wypływa. W pierwszym przypadku mamy przedmiotowy wyraz I-i, w drugim—stan podmiotowy. Stan a raczej sprawa psychiczna I-i jest nader zawiłą i dokładna analiza w obecnym stanie wiedzy nie jest możebną, a przynajmniej dotąd nikt jej nie podał. Natomiast dadzą się wyróżnić główne i stalsze składniki tej sprawy. I. przypuszcza w ironizującym: *a*) świadomość ujemnych stron przedmiotu; *b*) złośliwą chęć uwydatnienia i ośmieszenia tych stron ujemnych; *c*) udawaną naiwność, która niby się nie poznaje na ujemnej wartości przedmiotu i bierze go ze strony dodatniej; *d*) poczucie śmieszności wskutek kontrastu pomiędzy udaną oceną dodatnią a rzeczywistą wartością, którą się ma w końcu ujawnić; *e*) zadowolenie z powodu świadomości przewidywanego tryumfu nad przedmiotem, który się ośmiesza. Zatem jest tu i złośliwy zamiar, i obłuda, i śmieszność lub komizm, i samozadowolenie w poczuciu swojej wyższości. Tak przedstawia się sytuacya psychiczna po stronie ironizującego. O ile przedmiotem I-i bywa osoba, uświadamiająca sobie trafność I-i, stan jej polega na podrażnieniu miłości własnej i stąd wynikającem przygnębieniu. I. w końcu odsłania obłudną postawę swoją w celu ostatecznego tryumfu i stąd nosi miano złośliwej, uszczypliwej, dotkliwej. Śmiech ironiczny zawiera w sobie pierwiastek komizmu, ale i tryumfującego samozadowolenia. Gdy I. przestaje być subtelną a zwłaszcza, gdy ośmiesza nietyle cechy lub właściwości ujemne wzięte w oderwaniu, ile raczej osoby, posiadające te cechy, natenczas przeobraża się w sarkazm (ob. od σαρκάζω = ćwiartuję, płatam mięso). O gorzkiej I-i zwykło się mówić w przypadkach, gdy się uznaje, że I., obok swej dotkliwości, jest niemniej trafną, słuszną, zasłużoną. O I-i losu mówi się w razach, gdy los zawodzi uzasadnione, jakby się zdawało, przewidywania, nadzieje, i to zarówno w sensie dodatnim jak ujemnym, zarówno wobec pomyślnych jak i niepomyślnych zrządzeń losu. Za klasycznego mistrza subtelnej I-i uchodzi Sokrates; przynajmniej tak go przedstawia Platon w swoich dyalogach. Przedmiotem I-i Sokratesa byli Sofiści, a właściwie ta pyszałkowata pewność siebie, z jaką ci nauczyciele publiczni niekiedy produkowali swoją mądrość przed słuchaczami. Sokrates występował wobec Sofistów w roli niewykształconego poczciwca, który chciałby zaczerpnąć z ich skarbów wiedzy. Zachęceni naiwną postawą Sokratesa, Sofiści, nie podejrzewając zasadzki, śmiało i stanowczo odpowiadali na szeregi jego pytań, poczem okazywało się, że odpowiedzi te zostają w sprzeczności z pierwotnemi ich twierdzeniami. Wtedy Sokrates stwierdzał, że źródło mądrości zawiodło; ponieważ jednak stawało się oczywistem, że świadomie zmierzał w pytaniach swoich do usidlenia i porażki przeciwników, więc ta ironiczna postawa drażniła Sofistów. Podobny rys I-i niejednokrotnie zaznaczają Ewangelie w zachowaniu się Jezusa względem faryzeuszów i uczonych, np. w sprawie ukamionowania jawnogrzesznicy (Jan, VIII, 3—9), albo, gdy na pytanie czy w rzeczy samej jest Chrystusem, odpowiada: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy"—Żydzi porwali kamienie, by Go ukamionować, Jezus zaś rzekł ironicznie: „Wiele dobrych uczynków ukazałem wam od Ojca mego: dla któregoż z tych uczynków kamionujecie mię" (Jan, X, 24—32); albo w odpowiedzi na podstępne pytanie—czy Żydzi mają płacić podatki cesarzowi rzymskiemu (Marek, XII, 13—17). Szczególną odmianę przedstawia tak zwana I. romantyczna, której wyznawcami i apostołami w Niemczech byli Fryderyk Schlegel, Tick, Solger, na przełomie XVIII i XIX wieku. Schlegel nazywał I-ą postawę artysty lub krytyka estetycznego, przeświadczonego o genialnej oryginalności swojej jaźni i ze stanowiska tej samowiedzy urągającego światu z jego moralnością, prawami i rygoryzmem obowiązków. Wydrwiwa on wstydliwość i poprawność obyczajów, natomiast zaś wychwala „płochość nieskrępowaną przepisami obyczajowemi", a nawet „zuchwalstwo" jednostki oryginalnej, geniusza. Schlegel i jego zwolennicy wywodzili ten kult cynicznej I-i z doktryny Fichtego (ojca), że jaźń jest jedynem twórczem źródłem wszystkiego; słusznie jednak zauważył Lasson („J. G. Fichte im Verhältniss zur Kirche und Staat", Berlin 1863), że kult tak pojętej I-i jest raczej przeciwstawieniem do nauki Fichtego, przesiąkłej podniosłym duchem surowej moralności i obowiązku. Słuszniej byłoby zestawić tę romantyczną I-ę z cynizmem etycznym Fryderyka Nitzsche'go (ob.), który za ideał uważa „nadczłowieka", samoluba, nieznającego szranek moralnych dla swojej siły i z uśmiechem wyzyskującego i miażdżącego wszystko i wszystkich, kogo się da, słowem—„lwa śmiejącego się". Tak samo uroszczenia niektórych krańcowych dekadentów spółczesnych, którzy w imię swojego przerafinowanego estetyzmu odrzucają wszelkie normy i względy, są spóźnionem echem doktryny głoszonej przez Schlegla

Digitized by Google

w jego niedokończonym romansie „Lucinde" (Berlin 1799). — Literatura: Schasler „Das Reich der Ironie" (Berlin 1879); tenże „Geschichte der Aesthetik", str. 779 i nast. (Berlin 1872); Hermann Lotze „Geschichte der Aesthetik in Deutschland", str. 370 i nast. (Monachium 1868); I. H. Schlegel „Die neuere Romantik und ihre Beziehung zur fichteschen Philosophie" (Rastatt 1862); Theodor Lipps „Psychologie der Komik" (sześć artykułów w „Philosophische Monatshefte" 1888—89); Friedrich Paulsen „Schopenhauer, Hamlet, Mephistopheles", Anhang: „Das Ironische in Jesu Stellung und Rede" str. 235—259 (Berlin 1900). Ad. M.

Ironia (gr. εἰρωνεία), po polsku przekąs, jest to wyrażenie uczucia lub myśli wprost przeciwnych tym, jakie w gruncie rzeczy wyrazić pragniemy, gdy np. naganę wypowiadamy w słowach pozornie chwalących, gdy odradzamy to, co właśnie doradzić chcemy, i t. p. Mistrzem ironii w Starożytności był Sokrates, który występował wobec półmędrków jako prostak, pragnący zasięgnąć u nich nauki, i za pomocą pytań i wniosków, wyciągniętych z odpowiedzi półmędrków owych, tak ich zwolna przypierał do muru, iż sami niewiadomość swoją wyznać musieli. I. według wyrażenia Arnoulda kryje truciznę w najsłodszej woni, a robaka wśród najpiękniejszych kwiatów; jest, najwłaściwszą bronią namiętności i najskuteczniejszym środkiem wpływania na innych wówczas, kiedy rozumowanie działać na nich nie może, albo gdy wola czyjaś nie za tem się skłania, co jest dobre i uczciwe, ale za tem co przyjemne, choć szkodliwe. Może ona oddać ogromne usługi; może przyjść w pomoc wolności, gdy ciemiężą ustaw okowy, może także wyśmiewać wolność, gdy ta przeradza się w swawolę, jak to Skarga czynił: „O piękna wolności, w której wszystkie swawolności i niekarności panują, w której mocniejsi słabszych uciskają, w której boskie i ludzkie prawa gwałcą, karać się nie dadzą królowi, ani urzędom, i wszyscy jako synowie Beliala, bez jarzma, wodzy!" I. może, oczywiście, stać się szkodliwą, gdy subtelnym jadem podgryza szlachetne i wzniosłe uczucia, przeciwstawiając im materyalistyczne tylko pojmowanie świata. Zależy głównie od tonu i może się zawrzeć w jednem słowie, może wypełnić cały utwór. Zazwyczaj ma dążność ganiącą, ale są i takie pisma, w których ironicznie ganimy, chcąc kogoś lub coś pochwalić, jak np. cała wstępna satyra Krasickiego do króla. — Są różne odcienie i stopnie I i: bywa łagodną, słoneczną, jak w przedstawieniu szlachty zaściankowej przez Mickiewicza; bywa umiarkowanie złośliwą jak w dyalogach Lucyana, jak w przeważnej części satyr Krasickiego; bywa gwałtowną i zapamiętałą, jak w pismach Swifta i Carlyle'a, jak w kronikach Lama i Świętochowskiego i wówczas przechodzi w sarkasm. Osobny rodzaj I-i to „ironia romantyczna", mianowicie u romantyków niemieckich: Tiecka i Aug. Wilh. Schlegla, którzy całą dziedzinę sztuki pragnęli przepoić tchnieniem ironicznem, w którem i sam twórca podlegał krytyce, tak, że wszystko przemieniało się na wielką, wspaniałą, rozległą, wszechświat obejmującą igraszkę, ale bądźcobądź igraszkę. U nas przykładów takiej ironii nie spotykamy, chyba w poszczególnych zdaniach tylko. P. Chm.

Ironton, stolica hrabstwa Lawrence w Północno-Amerykańskim Stanie Ohio, nad Ohio, w bliskości bogatych kopalni węgla i rudy żelaznej; ma wielkie piece, fabryki machin, kotłów i gwoździ; 12000 m-ców (1900).

Ironwood, miasto w hrabs. Gogebic w Północno-Amerykańskim Stanie Michigan, w okręgu górniczym żelaznym Gogebic (produkcya roczna 1200000 ton rudy); w r. 1900 liczyło przeszło 8000 mieszkańców.

Irowec Wojciech, ob. Gyrowetz.

Irpex, ob. Sistetrema.

Irpień, rzeka, prawy dopływ Dniepru, bierze źródło blizko wsi Jaropowicz, w powiecie Skwirskim, w gub. Kijowskiej, płynie okolicą nizinną przez powiaty Skwirski, Wasylkowski i Kijowski, uchodzi do Dniepru pod wsią Borkami; dolinę ma szeroką, obfitującą w bujne łąki; w górnym jej biegu, w Łyczach, Teodorówce i Tomaszówce, znajduje się granit czerwony; wodą swoją zasila wiele cukrowni i kilka miast, obraca liczne młyny; dla przeprawy ma jeden wielki most, na szosie brzesko-kijowskiej, nieopodal wsi Górowszczyzny, a w Mostyszczach, Hostomlu i Hucie stałe promy. Długość rzeki wynosi wiorst 140, szerokość od 1-go do 15 sążni, a podczas wezbrania dochodzi do półtorej wiorsty; głębokość od jednej do 7-iu stóp, a w niektórych miejscach 2 sążnie. Bieg jej zwykle powolny, ale przy wylewach wiosennych często zrywa tamy i groble. Rzeka to bardzo rybna — obfituje w sumy, szczupaki i minogi. Dopływy jej są bardzo liczne; najważniejsze: Unawa z prawej strony, a Bucza z lewej. W kronikach i starych dokumentach rzeka ta nazywa się Rpeń, Orpeń, Pierna. Rękopis kijowsko-pieczarski mówi, że w r. 1333 „poszedł Gedymin na kniazia kijowskiego, Stanisława (*tak*), zbił jego ruskie i tatarskie wojsko na rzece Irpieni i, wygnawszy Tatarów, Kijów swojej władzy poddał" (K. Stadnicki „Synowie Gedymina"). I. od traktatu Grzymułtowskiego stanowił przez czas długi granicę Rzeczypospolitej Polskiej z państwem Rossyjskiem. R.

Irracyonalne ilości, ob. Niewymierne ilości.

Irradyacya (z łać. *in* i *radius*=promień), po polsku rozpromienianie, polega na tem, że jasne przedmioty lub płaszczyzny na ciemnem tle wydają się większemi, przeciwnie zaś, ciemne na jasnem tle—mniejszemi niż są w rzeczywistości (ob. fig. 9). Zjawiska I-i mogą być podzie-

Digitized by Google

lone na trzy grupy: 1) jasne płaszczyzny lub przestrzenie wydają się powiększonemi, wskutek czego, np. otwory lub szpary, przez które pada jasne światło, nigdy nie przedstawia się w rzeczywistej wielkości; 2) jasne płaszczyzny lub przestrzenie leżące obok siebie zlewają się; jeżeli np. umieścimy między okiem naszem a źródłem światła (lampą i t. p.) cienki drut, obie jasne przestrzenie, leżące w polu widzenia obok niego, tworzą przy dostatecznem oświetleniu jedną (drut staje się niewidzialnym); 3) proste linie przerywają się; jeżeli umieścimy między okiem a źródłem światła kant linijki, wyda się wtedy wyżłobionym w miejscu odpowiadającem położeniu światła. — Wspólną cechą wszystkich tych zjawisk jest przesuwanie się brzegów jasnych przestrzeni na sąsiednie ciemne, czyli rozszerzanie się ich kosztem ciemnych, a to w tem większym stopniu, im większą jest różnica świetlna między sąsiedniemi przestrzeniami i im niedokładniejszą jest akkomodacya (ob.) oka. Fakt I-i tłómaczymy obecnie wpływem kręgów

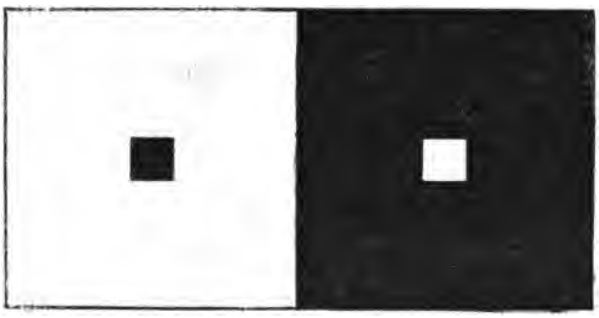

Fig. 9. Irradyacya.

rozproszenia tworzących się na siatkówce (ob. Oko) wskutek warunków optycznych oka, nawet przy najdokładniejszej akkomodacyi.—Por. Müller-Pouillet „Lehrbuch der Physik" (Brunświk 1897); N. Cybulski „Fizyologia człowieka" (Warszawa 1896). J. K. E.

Irredenta (Italia irredenta, t. j. nieodzyskane Włochy), związek polityczny we Włoszech, dążący do zjednoczenia wszystkich krajów o ludności włoskiej z królestwem Włoskiem. Fakt, że w r. 1878 na kongresie berlińskim Austrya dostała Bośnię, a Włochy nic nie otrzymały, wywołał wielkie wzburzenie na całym półwyspie i przyczynił się do szybkiego wzrostu partyi I-y. Zgromadzenie ludowe odbyte 21 lipca 1878 w Rzymie pod przewodnictwem Menottego Garibaldego zażądało zajęcia przez wojsko Tryestu, Tyrolu południowego i innych prowincyj. Ministerya Cairoli i Depretis przyglądały się spokojnie tym ruchom, skierowanym przeciwko Austryi. I. żądała, aby przyłączono do Włoch kraje i obwody następujące: Tyrol południowy, Gorycyę, Tryest, Istryę, Dalmacyę, Kanton Tessin, Niszę, Korsykę, Maltę. Dzięki niesprzeciwianiu się rządu I. robiła coraz większe postępy i z każdym dniem nabierała śmiałości. Menotti Garibaldi odważył się w r. 1881 zawiadomić ministeryum, że partya jego postanowiła wystawić 100 batalionów ochotników, i nie prosił nawet o pozwolenie na formowanie tych oddziałów, ale tylko o uznanie ich munduru. Minister wojny z trudnością skłonił gabinet do wydania zakazu tworzenia tych oddziałów. Nienawiść I-y względem Austryi doszła do tego, że postanowiono zamordować cesarza Franciszka Józefa, który w sierpniu 1882 przybył do Tryestu. Zamach się nie udał. Jeden ze spiskowych, Oberdank, został na dzień przedtem schwytany i następnie powieszony; drugi, aptekarz Ragosa, uciekł do Włoch, gdzie go aresztowano—sąd przysięgłych w Udine uznał go jednak za niewinnego. Wreszcie rząd włoski zaczął występować energicznie przeciwko I-e, odkąd zwłaszcza powziął zamiar zawarcia przymierza z Austryą i Niemcami. Na posiedzeniu Izby 13 marca 1883 r. minister Mancini wypowiedział energiczną mowę przeciwko I-e, której zarzucał, że chodzi jej mniej o Tryest i Trydent, niż o wywrócenie monarchii we Włoszech. Odtąd zmniejszyło się znaczenie I-y, która w kraju i w parlamencie liczy obecnie już niewielu, ale hałaśliwych zwolenników. — Porów. Haymerle „Italicae res" (Wiedeń 1879).

Irregularitas, niezdolność do przyjęcia święceń kapłańskich i sprawowania czynności duchownych. Chociaż od początku istnienia Kościoła były przestrzegane warunki, którym miał odpowiadać gotujący się do stanu duchownego lub pozostający w tym stanie (Listy św. Pawła do Tym. I 3, 2 i nast. 5, 22; do Tyt. 1, 6 i nast.), chociaż zajmowano się niemi na soborach i synodach (Nic. I „Alieni a canone"), termin prawny I. powstał dopiero w XII wieku, pierwszy raz użyty przez Innocentego III. Język polski przyswoił sobie ten termin w formie łacińskiej, pomimo prób księdza Walentego Kuczborskiego z XVI wieku, zowiącego I. „bezkapłaństwem", księdza Tymoteusza Szczurowskiego, tłómaczącego wyraz I. przez „niezrzędność", wreszcie ks. Adama Stanisława Krasińskiego, biskupa wileńskiego, używającego słowa „nieprawidłowość". Źródłem powstania łacińskiego terminu są *regulae*=przepisy, nieodpowiadający regułom = *irregularis*, stąd *irregularitas*. I. nie obejmuje jednak wszystkich przyczyn, niepozwalających komuś na wstąpienie do stanu duchownego: prawo kanoniczne zna jeszcze drugi termin: *incapacitas*. Gdy jednak „incapacitas" oznacza tych, którzy poniekąd z prawa bożego i naturalnego nie są zdolnymi do przyjęcia święceń, jak np. kobiety, niechrześcianie, opierający się święceniom, I. obejmuje wszystkich, których wyłączne

Digitized by Google

prawo Kościoła nie dopuszcza do ołtarza. I. może być: 1) całkowita, która zupełnie usuwa od stanu duchownego; 2) cząstkowa, niepozwalająca na przyjęcie pewnych tylko stopni oraz spełnianie pewnych posług religijnych; 3) wieczysta; 4) czasowa, o ile człowiek chwilowo tylko nie odpowiada wymaganym warunkom; 5) uprzednia *(antecedens)*, poprzedzająca przyjęcie święceń; 6) następna *(consequens)*, kiedy już duchowny pod jej rygor wpada. Głównie jednak w roztrząsaniu przez prawników dzielona jest na: *I. ex defectu* (z braku) i *I. ex delicto* (z występku). Pierwszy dział, *ex defectu*, obejmuje następujące, niedopuszczające przyjęcia święceń, przyczyny: brak wieku *(defectus aetatis*—ob. Kapłaństwo); 2) wady ciała *(defectus corporis)*. Powodem powstania tej przeszkody było to, że spełnianie obowiązków duchownych i posług religijnych wymaga używalności wszystkich władz człowieka; dbano też o to, aby duchowny nie budził odrazy lub nie okrywał się śmiesznością. Stąd niezdolnymi są kalecy, nieposiadający członków ciała, niewidomi, głusi, jąkający się, paralitycy, chorzy na wstrętne i nieuleczalne choroby, jak np. trędowaci i cierpiący na chorobę św. Walentego, oraz wszyscy ci, którzy wyglądem swym śmieszność lub wstręt budzą; 3) brak umysłowy *(defectus animi)*, a więc obłąkani, epileptycy, idyoci; 4) brak nauki *(def. scientiae)* odpowiedniej do stopnia święceń; 5) brak ugruntowanej wiary *(d. fidei confirmatae)*, czyli zarówno neofici (ob.) jak i ci, którzy nie przyjmowali Bierzmowania; 6) brak swobody *(defec. libertatis)*. Przeszkoda ta dotyka zarówno niewolników jak i tych, którzy z racyi urzędu swego lub zajęć obowiązani są do zdawania rachunków z działalności swej, i trwa dopóty, dopóki od zajęć tych zwolnieni nie będą. Do tej kategoryi zaliczyć należy pełnomocników, kuratorów, opiekunów i t. p. *Irregularis* jest także mąż, chyba że żona zgodzi się na to, by wstąpił do stanu duchownego, a sama złoży śluby czystości lub wstąpi do zakonu; 7) brak łagodności *(d. lenitatis)* obejmuje wszystkich, którzy czynnie i rzeczywiście przyczynili się do pozbawienia bliźniego życia, choćby to było prawne i sprawiedliwe. Stąd niezdolnymi są do przyjęcia święceń nietylko oficerowie i żołnierze, zabijający w prawidłowej wojnie nieprzyjaciela, lecz i sędziowie wydający wyrok śmierci na morderców, oraz wszyscy wykonywający wyrok. Nie zaciąga jednak przeszkody zabijający w swej własnej obronie napastnika, o ile wyczerpał przedtem wszystkie inne sposoby obrony; 8) przeszkoda sakramentu *(d. sacramenti)*, t. j. bigamia kolejna (ob. Bigamia w prawie kanonicznem); 9) wada pochodzenia *(d. natalium)*. Początek tej przeszkody sięga XII w. (Konc. Tolet. IX w 665 r.), gdy postanowiono, aby dzieci duchownych nie miały przystępu do święceń. Prawo to poczęło obowiązywać w całym Kościele w XI w. i rozciągnięte zostało na wszystkich urodzonych z nieprawego małżeństwa. Nie podlegają mu jednak uprawnieni przez późniejszy związek małżeński, zarówno jak i z przywileju Grzegorza XIV (Konst. Circumspecta z r. 1591) dzieci wychowane przez szpitale i bractwa; 11) brak sławy *(def. famae)* w najrozciąglejszem tego słowa znaczeniu. Nietylko bowiem obejmuje wszystkich, na których ciąży infamia (ob. Infamia), lecz dotyka źle uważanych (w prawie rzymskiem *levis nota)*. Stąd niezdolni są do stanu duchownego akrobaci, klowni, szynkarze, rzeźnicy, oprawcy, lichwiarze i t. p.— Drugi dział stanowi dział *I. ex delicto* (z występku). Występek ujawniony czy skryty w pierwszych wiekach Kościoła stanowił nieusuwalną przeszkodę do przyjęcia święceń. Z biegiem czasu surowość prawa zwolniała i sobór Trydencki ostatecznie ustalił zasady, na których opiera się to prawo. Do rzeczywistości przeszkody potrzeba, aby czyn był zewnętrzny, spełniony i stanowił zarazem grzech śmiertelny *(peccatum lethale)*. Gdy tedy wszystkie trzy cechy czyn posiada, winny, chociażby przez pokutę pojednał się z Bogiem i własnem sumieniem, staje się niezdolnym do święceń lub sprawowania czynności kościelnych. Poszczególnie za sprowadzające I. prawo uważa: herezyę, apostazyę, schizmę, nadużycie chrztu i święceń, zabójstwo, zadanie kalectwa. Heretycy, bądź własnowolni, bądź z urodzenia, są *irregulares*, i to nietylko sami, lecz i ich dzieci, w linii ojcowskiej do drugiego stopnia, w macierzystej do pierwszego; jeśli jednak rodzice nawrócą się, to i dzieci stają się wolnemi. Apostazya właściwa, t. j. odstępstwo od wiary, sprowadza przeszkodę, zarówno jak i odszczepieństwo (schizma), gdy jest połączone z herezyą. 2) Nadużycie chrztu *(abusus baptismi)* jest to powtórzenie chrztu, tak czynne jak bierne, dobrowolne, bez żadnej potrzeby przyjmowanie tego sakramentu z rąk heretyka. 3) Nadużycie święceń *(abusus ordinis seu usurpatio ordinis)*, spełnianie obowiązków należących do święceń wyższych, a także wykonywanie czynności religijnych, do których ma się prawo na mocy święceń, lecz jest się obłożonym karami *(censura)* kościelnemi. 4) Zabójstwo i okaleczenie *(homicidae et mutilantes)* czyni człowieka niezdolnym do święceń. Stąd *irregulares* są zabójcy jawni i skryci, wywołujący poronienie *(procurantes abortum effectu secuto)* i nietylko sami działający, lecz i wszyscy namawiający, pobudzający — słowem, wszyscy, którzy udział fizyczny lub moralny w zbrodni brali. Ze względu na to prawo, lekarze, gdy zechcą wstąpić do stanu duchownego, otrzymują dyspensę *ad cautelam*, gdyż niewiadomo, czy przez brak wiadomości specyalnych lub też brak ostrożności nie przyprawili kogo o zgon przedwczesny. Kate-

Digitized by Google

gorya kaleczących nie obejmuje kalectw małych, jak np. wybicie zęba, ucięcie kawałka małego palca, lecz dotyka tych, którzy już-to bliźniego, już-to siebie pozbawili jednego z ważniejszych i oddzielnych członków ciała. — Tyle o rodzajach I. Jakikolwiek jest rodzaj tej przeszkody, jeden i ten sam skutek wywiera: przeszkadza do wejścia do stanu duchownego lub zawiesza w obowiązkach. Nie jednakową jednak jest przyczyna, łatwość i sposób, w jaki I. bywa usuwaną. I tak: Brak wieku znika sam przez się; toż samo brak wiadomości potrzebnych; inne zaś przeszkody usunięte być mogą przez dyspensę biskupa lub Stolicy Apostolskiej. Na mocy postanowień soboru Trydenckiego biskup może dyspensować od przeszkód pochodzących z wad ukrytych, z wyjątkiem rozmyślnego zabójstwa, z którego zresztą pochodzącą I. nawet Stolica Apostolska niesłychanie rzadko znosi. Od wszystkich innych braków, tworzących przeszkodę do stanu duchownego, papież ma prawo dyspensowania, gdy pożytek przypuszczalny Kościoła tego wymaga; to też gdy zachodzi podobny wypadek, Głowa Kościoła bada sprawę przez organa swoje, t. j. biskupów lub specyalnych delegatów, i wydaje postanowienie (dyspensę), do której ściśle, z zachowaniem wszelkich zastrzeżeń i warunków, dyspensowany i udzielający mu święceń lub powierzający obowiązki duchowne, zastosować się muszą. — Porów. Aichner Sim. dr „Comp. Iuris Ecclesiastici". S. Pł.

Irrygacya, ob. Nawodnianie.

Irrygator (z łac. *irrigare*=nawodniać, natryskiwać), po polsku: natryskiwacz, tryskacz. Jest to narzędzie służące w chirurgii do oczyszczania i przemywania ran, w lecznictwie zaś wewnętrznem do robienia natrysków na pewne, ograniczone okolice ciała, jako też do przepłókiwania jam ustroju, lub zadawania lawatyw (ob.). I. zwykły składa się z naczynia blaszanego lub szklanego z wypustem przy samym dnie umieszczonym; z wypustem tym łączy się cewka kauczukowa, zwykle na kilka łokci długa, zakończona kanką szklaną, rogową, lub t. p., czasem zaopatrzoną w kurek. Podczas użycia podnosi się naczynie mniej lub więcej wysoko, osiągając w ten sposób prąd wody wytryskujący słabiej lub silniej. Niekiedy kanka zamiast otworu jednego, większego, posiada ich kilka, mniejszych, a wtedy woda, zamiast wypływać strumieniem, rozpryskuje się. Oprócz tych I-ów prostych istnieją inne, więcej złożone, posiadające mechanizm utrzymujący płyn pod równomiernem, dość znacznem ciśnieniem; te używane bywają głównie do zadawania lawatyw. W czasach nowszych

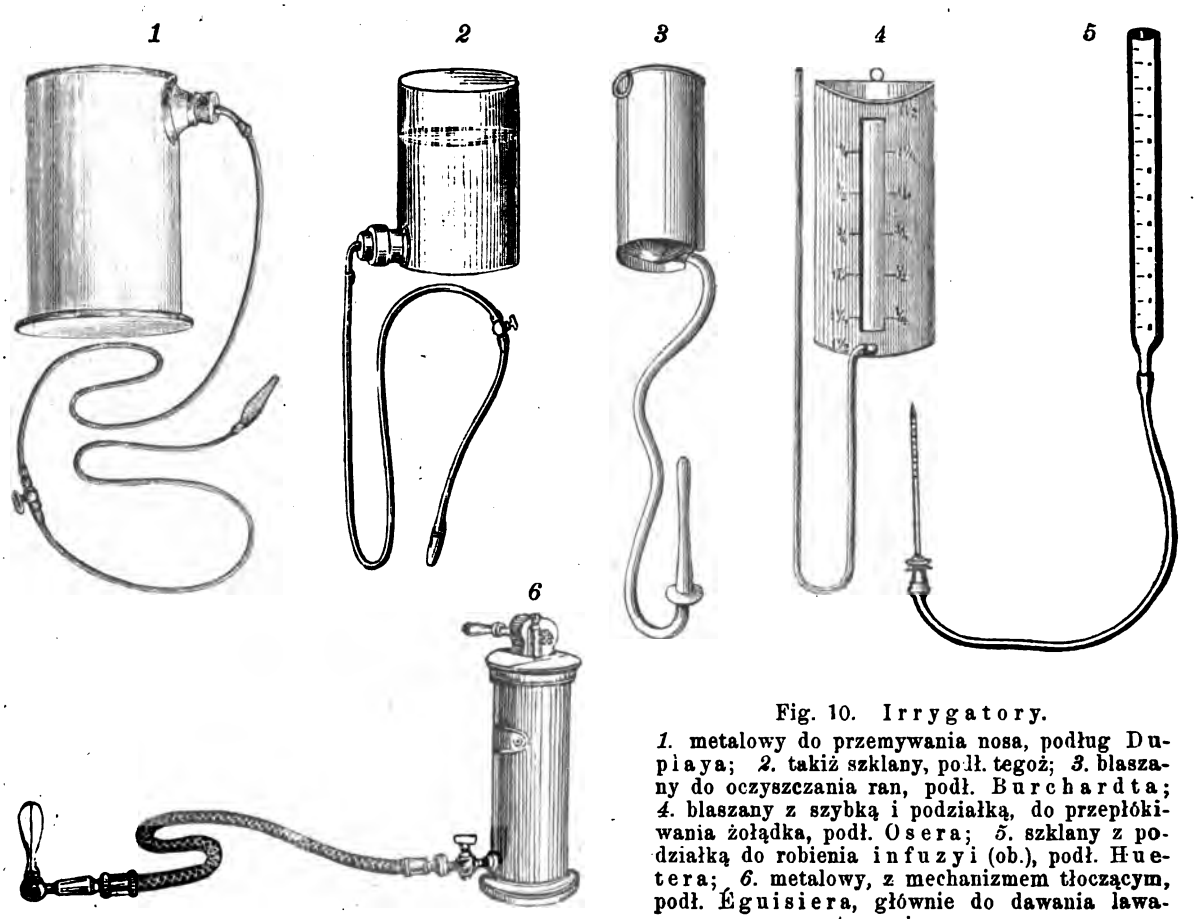

Fig. 10. Irrygatory.
1. metalowy do przemywania nosa, podług Dupiaya; *2.* takiż szklany, podł. tegoż; *3.* blaszany do oczyszczania ran, podł. Burchardta; *4.* blaszany z szybką i podziałką, do przepłókiwania żołądka, podł. Osera; *5.* szklany z podziałką do robienia infuzyi (ob.), podł. Huetera; *6.* metalowy, z mechanizmem tłoczącym, podł. Éguisiera, głównie do dawania lawatyw używany.

Digitized by Google

I. umyślnie w tym celu sporządzony służy do robienia infuzyj (ob.) podskórnych. Odmianą I-a jest znany Hegara lejek (ob.). — Por. ryciny dodane. Dr J. P.

Irsingum, Ursingum, Ursium, nazwa średniow. łać. opactwa Yrsee w Szwabii.

Irsza, rzeka w gub. Wołyńskiej, dopływ Teterowa, 150 wiorst długa, płynie śród skał granitowych, spławna tylko na wiosnę. Poczyna się pod wsią Skołubów, uchodzi pod wsią Zarodzie, oblewa miasteczko Malin. Na brzegach I-y znajdują się obfite pokłady rudy żelaznej. Przyjmuje: Bałamarkę, Żłobicz, Glinkę, Ryznę, Rychtę, Trościanicę, Zrywlę, Ważnię, Koszarówkę, Dobrynkę, Wyzwę, Didowkę, Łumlę, Irszycę.—„Słownik geogr.".

Irtysz, u Mongołów Erozicz albo Ircic, główny dopływ Obi, jedna z największych i najważniejszych rzek syberyjskich, powstaje z kilku źródeł w granicach Chin, na stoku południowo-zachodnim Ałtaju (Ektik-Ałtaj) na lodowcach góry Kajratyn, pod 47° 30′ szer. półn., a 88° 10′ długości wschodniej, i pod nazwą Czarnego I-u płynie w kierunku północno-zachodnim aż do jeziora Zajsan-Nor, leżącego już w granicach Syberyi; po wyjściu z niego przybiera nazwę Białego, czyli właściwego I-u i zmierza ku północy, a po przyjęciu rzeki Narym zwraca się ku północnemu północo-zachodowi i kierunek ten zachowuje aż do Omska; nieco niżej od tego miasta, od stanicy Czerladzkiej do miasta Tary, zakreśla łuk, zwrócony wypukłością ku wschodowi; poczem płynie w kierunku północno-zachodnim aż do Tobolska, gdzie prawie pod kątem prostym skręca ku północnemu wschodowi; w końcu nieco niżej od uścia Kondy, zwraca się ku północnemu północo-zachodowi i uchodzi do Obi pod 61° 20′ szer. i 38° 20′ długości. Długość krętego biegu jego wynosi 3 950 wiorst, w prostym zaś kierunku od źródeł do uścia 1 780 wiorst. Śród rzek syberyjskich I. zajmuje miejsce czwarte; wszelako, wziąwszy na uwagę, że Ob' do połączenia się z nim przebiega tylko 2 800 wiorst i w ślad zatem kręto zwraca się ku północy, wówczas gdy I. zachowuje swój pierwotny kierunek i z dolnym jej biegiem, wynoszącym wiorst 1 170, przedstawia niejako jeden ciągły potok, można go wziąć za rzekę główną, któraby w takim razie liczyła wiorst przeszło 5 000 i byłaby nietylko już największą w Syberyi, ale jedną z największych na całej kuli ziemskiej. Cały systemat wodny I-u liczy 1 250 rzek; główne jego dopływy wodne są: Om, Tara, Uj, Tim, Tuj, Turtas i Demianka z prawej strony, a Iszym, Bagaj, Tobol i Konda z lewej; najważniejszy jest Tobol, przyjmujący Turę, Tagil, Nisę, Pyżmę, Isel' i Mijas. Cały wodozbiór I-u ma obwodu 7 700 km., obszaru zaś 1 650 000 klm. kw. i rozciąga się w guberniach: Tomskiej, Tobolskiej, Permskiej i Orenburskiej, oraz w obwodach: Akmolińskim, Turgajskim i Semipalatyńskim, jako też w niewielkiej części Chin. Poczynając od źródeł aż do Zajsanu I. płynie z początku wąwozami górskiemi, z których wychodzi na równinę stepową pomiędzy Ałtajem a Targabatajem i w kierunku północno-zachodnim przebiega ogółem 900 klm. Szerokość jego u wierzchowisk wynosi 40 m., dalej 700 do 1 000; dno jego tworzy liczne progi, wodę ma czarną i stąd się zowie Czarnym (Kara-Irtysz). Poziom jego w całym tym górnym biegu wyższy jest o 400 m. od poziomu morza. Od wyjścia z jeziora Zajsanu aż do złączenia się z Narymem I. płynie wysoczyzną stepową, pomiędzy równemi brzegami, i tylko przy uściu tej rzeki napotyka góry Narymskie; dalej górską dolinę, której brzeg lewy stanowią góry Kabińskie (odnogi gór Ałtajskich), między stromemi skałami łupkowemi, granitowemi i dyorytowemi i tworzy wiele progów (Siedmiu braci). Pod Ust'-Kamienogórskiem skały się oddalają od brzegu, tylko brzeg prawy pozostaje stromym; oba składają się z granitu, a na końcu biegu środkowego z wapienia. Lewy brzeg dolnego biegu Irtyszu poza Semipałatyńskiem jest płaski, i tylko pod rzeką Tarą przewyższa prawy, wznoszący się do 60 m. nad poziomem rzeki; oba składają się z iłu i piaskowca, zawierających w sobie takie mnóstwo skamieniałości, że z nich wypalają tu wapno. Dno rzeki jest piaszczyste a miejscami gliniaste; głębokość 16—40 metrów, szerokość 1 000 — 1 500 m.; bieg kręty i tworzący zatoki, dochodzące do 5—15 klm. — największą jest tak zwana Bagajska luka. — Rozlewy wiosenne I-a są potężne, miejscami dochodzą od 5 do 15 klm., a poziom rzeki podnosi się 6 — 9 m. Zamarza i rozmarza w dosyć prawidłowym stosunku do szerokości geograficznej danej części swojego biegu: w Semipałatyńsku pokrywa się lodem między 30 października a 18 listopada, puszcza między 31 marca a 15 kwietnia; w Tarze zamarza między 20 października a 8 listopada, rozmarza między 6 a 18 kwietnia; w Tobolsku pierwsze między 10 października a 16 listopada, drugie — 8 kwietnia a 5 maja; tym sposobem I. wolny bywa od lodu w Semipałatyńsku 215 dni, w Tarze 190, a w Tobolsku 189 dni w ciągu roku. Rzeka ta ma największe znaczenie wśród wszystkich rzek syberyjskich, dzięki dogodnemu położeniu geograficznemu oraz mnóstwu dopływów, które ją zbliżają z basenem Kamy na wododziale Uralskim. Płynąc środkiem Syberyi zachodniej, tworzy wraz z Obią i dopływami swemi rozległą kommunikacyę wodną, rozchodzącą się od Tobolska we wszystkie strony świata; na północ do Oceanu, na wschód do Syberyi wschodniej, na południe do zachodnich prowincyj Chin i środkowo-azyatyckich posiadłości rossyjskich; na zachód do Rossyi europejskiej, i służy do przewozu tak azyatyckich jak i europejskich produktów. Spław-

Digitized by Google

nym jest już w najwyższej swej części od przyjęcia Kaby i Kaldżyru, jednak aż do jeziora Zajsan żegluga po I-u prawie się nie odbywa. Pomiędzy Zajsanem a Semipałatyńskiem głębokość I-u nawet w miejscach najbardziej miałkich nie bywa niższą od 3-ch metrów, we wrześniu tylko powstają na niej mielizny, utrudniające żeglowanie; poza tem jest to część rzeki całkowicie dostępna dla miejscowych statków, zwanych karbasami, mających 20 m. długości, 4 — 5 szerokości i podejmujących 25 000 kilogr. ładunku; wszelakoż niewielka tylko część spławianych towarów dochodzi do Semipałatyńska. Między południowo-zachodnim Zajsanem a uściem Buchtarny pływają tylko barki rybackie. Dopiero od Buchtarmy nastaje żywszy ruch w przewozie błyszczu ołowianego z pobliskich kopalni do uścia Uby (rocznie 100 000 000 kg.). Do Semipałatyńska idą wszelkie zboża (163 800 000 kg. rocznie), miedź, ołów, masło, melony (80 000 kilogr.). Pod Semipałatyńskiem nareszcie rozpoczyna się żegluga na wielką skalę, nawet statkami parowemi; aczkolwiek, dla wytworzenia łącznej drogi z Obi po I-u aż do Semipałatyńska byłoby trzeba rzekę w różnych miejscach pogłębić oraz poznosić progi. W roku 1893 liczono na I-u ogółem 102 statki parowe o sile 7 066 koni, 300 łodzi żaglowych, a między niemi 200 t. zw. barży, podejmujących 1 600 ton. W początkach maja płyną po I-u statki z Ijumenu do Semipałatyńska z towarami europejskiemi; lecz żegluga do końca lipca ogranicza się, wskutek nizkiej wody, tylko dolnym biegiem I-u, a potem aż do końca pory nawigacyjnej odbywa się po rzece przewóz towarów przeważnie z walnego jarmarku nowogrodzkiego. Ogólna dostawa roczna towarów po I-u i jego dopływach wynosi 2 500 000 000 kg., a najważniejszemi punktami dla niej są: Semipałatyńsk, Semijarsk, Lebiażyj, Pawłodar, Czernojarskaja, Żelezinskij, Omsk, Krasnojarskoje, Tara i Tobolsk.—Por. „Irtysz" przez M. Czernyszewa (Petersburg (1887); „Sudochodstwo po rjekam zapadnoj Sibiri" K. Igumnowa (1887). R.

Irun, miasto w hiszpańskiej prowincyi Guipuzcoa, na lewym brzegu Bidassoa; stacya pograniczna hiszpańskiej kolei Północnej, ma kościół w stylu Odrodzenia, źródło mineralne, kopalnię rudy żelaznej, cegielnie i garbarnie; handel prowadzi ożywiony; mieszkańców ok. 10 000 (1900). Na południe od I. wznosi się góra La Haya (978 m.), na wschód wzgórze San Marcial, widownia krwawych walk pomiędzy Francuzami i Hiszpanami, oraz karlistami i wojskami rządowemi.

Irvine Jakób Pearson (* w r. 1842 w Galgate [Lancaster] — † w Londynie w październiku r. 1880), lekarz. W r. 1861 rozpoczął naukę zawodową w liverpoolskiej Royal Infirmary School of Medicine, potem przeniósł się do Londynu, gdzie uczęszczał do University College; w r. 1864 musiał przerwać nauki, powrócił zaś do nich w r. 1869, a w 1871 otrzymał w Londynie dyplom doktorski. Z początku zajął się wykonawstwem lekarskiem w Liverpoolu, ale niebawem przesiedlił się do Londynu. Już w r. 1874 został członkiem kollegium doktorskiego i ordynatorem w londyńskim szpitalu Charing-Cross, w połączonej zaś z nim szkole lekarskiej wykładał początkowo botanikę, następnie medycynę sądową oraz auskultacyę i perkusyę, pełniąc nadto obowiązki prosektora anatomii patologicznej; również był ordynatorem *(physician)* w szpitalu dla dzieci imienia Wiktoryi. Z prac jego wogóle cennych, chociaż nieobszernych, na uwagę szczególną zasługuje szereg artykułów p. n. „On the temperature in relapse of typhoid fever", ogłoszony w „Medical Times and Gazette" (r. 1879). — Por. „The Lancet" (r. 1880 cz. II, str. 676) i „Med. Times and Gaz." (r. 1880, cz. II, str. 606). Dr J. P.

Irving Washington, pisarz północno-amerykański (* 1783 r. w Nowym Yorku — † tamże 1859). W r. 1800 zaczął uczyć się prawa w Columbia College w mieście rodzinnem, wkrótce jednak zaniechał studyów i przez dwa lata podróżował po Europie zachodniej. Po wybuchu wojny z Anglią w r. 1812 został adjutantem generała Tompkinsa. Wkrótce po ukończeniu wojny stracił cały majątek w przedsiębiorstwie handlowem. Oddał się wtedy wyłącznie literaturze i zabrał się do opracowania materyału, zebranego podczas podróży do Anglii; pracę tę wydał p. t. „Sketchbook of Geoffrey Crayon" (Londyn i N.-York 1820, 2 tomy). Przedtem już dał się poznać publiczności przez „Letters of Jonathan Oldstyle", jako wydawca pisma humorystycznego „Salmagundi" (w części przedrukowanego p. t. „Salmagundi, or the whimwams and opinions of Lancelot Longstaff and others", Londyn 1823, 2 tomy) i przez „Humorous history of New York, by Dietrich Knickerbocker". Odwiedził ponownie Europę i napisał w Paryżu „Bracebridge-Hall, or the humorists" (Londyn 1823, 2 tomy). Lato r. 1822 spędził nad Renem, przebywał następnie przez czas dłuższy w Pradze i Dreźnie i w r. 1824 wyjechał do Anglii, gdzie ogłosił drukiem swoje „Tales of a traveller" (Londyn 1824, 2 tomy). Po krótkiej podróży po Francyi południowej udał się w r. 1825 do Hiszpanii, gdzie w Escorialu zajął się badaniem rękopisów i książek, dotyczących odkrycia Ameryki; owocem prac tych są dzieła: „History of the life and voyages of Christopher Columbus" (Londyn 1828—1830, 4 tomy) i „Voyages and discoveries of the companions of Columbus" (Londyn 1831); podczas pobytu w Hiszpanii napisał też „Chronicle of the conquest of Granada" (Londyn 1829, 2 tomy) i „Alhambra" (Londyn 1832, 2 tomy), pełne zachwytu dla świetnego okresu panowania Arabów w Hiszpanii, dla ich zwyczajów i baśni. Od r. 1832 mieszkał I. w Waszyngto-

Digitized by Google

nie, skąd kilkakrotnie odbywał wycieczki na daleki Zachód; w 1841 mianowano go posłem Stanów Zjednoczonych przy dworze hiszpańskim. W r. 1843 jakiś nieznajomy zapisał mu dość znaczny majątek; w 1846 I. podał się do dymisyi z zajmowanego dotąd stanowiska i zamieszkał w swej posiadłości Sunnyside pod Nowym Yorkiem. Do późniejszych pism jego należą: „Miscellanies" (Londyn 1835—36), zawierające: „A tour on the prairies", „Abbotsford and Newstead-Abbey" i „Legends of the conquest of Spain"; oprócz tego: „Astoria, or the enterprise beyond the Rocky Mountains" (Londyn 1836, 3 tomy); „Adventures of Captain Bennezille" (Londyn 1837, 3 tomy); „History of Mahomet and his successors" (Londyn 1849—50, 2 tomy); „Oliver Goldsmith" (Londyn 1849; jeden z najpiękniejszych życiorysów, jaki kiedykolwiek napisany został) i „Life of George Washington" (N.-York 1855—59, 5 tomów). Zbiorowe wydania dzieł jego wyszły: w Nowym Yorku 1848—50 (15 tomów), w Londynie 1851 (10 tomów), w N.-Yorku 1882 (27 tomów) i w N.-Yorku 1886 (9 tomów). — Porów. Pierre Irving „Life and letters of Washington Irving" (Londyn 1862—64, 4 tomy); Laun „Washington Irving, ein Lebens- und Charakterbild" (Berlin 1870, 2 tomy); Hill „Washington Irving" (N.-York 1879); Warner, Bryant i Putnam „Studies of Irving" (N.-York 1880); Warner „Washington Irving" (Boston 1881). Niektóre z dzieł I-a zostały przełożone na język polski, mianowicie: 1) Nadzwyczajne przygody człowieka osłabionych nerwów (1826); 2) Rozbójnicy we Włoszech (1826); 3) Rysy moralności i literatury (przez Czeczota, Wilno 1830); 4) Wycieczka na stepy, przez Ernesta Glücksberga (1836); 5) Żywot i podróże Krzysztofa Kolumba, przez Chlewackiego (Emmanuela Glücksberga, 1843); 6) Życie Mahometa (1858).

Irving Edward, założyciel nowej sekty religijnej (* d. 4 sierpnia 1792 w Annan, w Szkocyi — † w Glasgowie d. 7 grudnia 1834. Na uniwersytecie w Edynburgu zajmował się matematyką i został nauczycielem jej w Haddingtonie i Kirkcaldzie. Jednocześnie zajmował się i teologią; w r. 1815 był pomocnikiem Tomasza Chalmersa w Glasgowie, a od r. 1822 kaznodzieją w Londynie. Napływ ludu na jego długie kazania był tak wielki, że pomyślano o obszerniejszym kościele. Mniemając, że w jego słuchaczach okazują się objawy czasów apostolskich, a mianowicie dar mówienia różnemi językami, I. postanowił założyć oddzielny Kościół powszechno-apostolski. Złożony z urzędu (1832) i wyłączony z Kościoła szkockiego, presbyteryalnego, I. wkrótce umarł. Możni i wpływowi jego przyjaciele z Kościoła anglikańskiego podtrzymali kierunek I-a, nadając mu więcej cechy państwowej i zarzucając błędną naukę I-a, że natura ludzka Chrystusa Pana nie była wolną od skłonności do grzechu. Zasadą nowego Kościoła było wznowienie apostolstwa. Powołano 12-u apostołów, którzy, jako na czele Kościoła stojący, wyświęcali ewangielistów i pasterzy albo aniołów (Obj. 2, 1. 8), ci ostatni zaś mieli w swych usługach 6-u starszych i 6-u dyakonów. Tym sposobem kler każdej parafii składał się z 13-u osób. Treścią objawień Irvingianów było oczekiwanie powtórnego blizkiego przyjścia Pańskiego. W r. 1835 zwrócili się Irvingianie do całego chrześciańskiego świata ze swoją propagandą i zyskali zwolenników w Niemczech i w Szwajcaryi. Z Kościoła Rzymsko-Katolickiego Irvingianizm przyjął wiele obrządków i ceremonij. — Por. Oliphant „The life of Irving" (1865, wyd. 3-e); Jacobi „Die Lehre der Irvingiten" (1868, wyd. 2-e); Kohler „Het Irvingism" (1878); Miller „The history and doctrine of Irvingism" (1878, 2 tomy); Sessemann „Die Lehre der Irvingianer" (1881); G. v. Richthofen „Die apostolischen Gemeinden" (1884); Rossteuscher „Aufbau der Kirche Christi auf den ursprünglichen Grundlagen" (1886, wyd. 2-e); Guinness „Romanism and reformation from the standpoint of prophecy" (1887); Tregelles „The hope of Christ's second comming" (1887, wyd. 2-e). Ks. A. K. D.

Irving John Henry Brodribb, znakomity tragik angielski (* 1838 r. w Keinton, w hrabstwie Somerset); licząc ledwo lat 18, wstąpił do teatru w Suderland, potem grywał po różnych scenach, aż w r. 1870, wystąpiwszy w Londynie jako Digby Grant w komedyi Aberego „Twoo Roes", odtworzył tę postać tak świetnie, iż 300 razy zrzędu wystawiono tę sztukę. Wskutek tego r. 1871 został zaangażowany do Lyceum theatre, w którym, po szeregu ról rozmaitych, odważył się nareszcie r. 1870 na Hamleta i przedstawił go w sposób tak nowy, oryginalny i głęboki, iż ogólnie uznano go za najznakomitszego tragika angielskiego; zostawszy zaś dyrektorem, a potem właścicielem tego teatru, uczynił go najprzedniejszym w Londynie. Po Hamlecie poszły nowe kreacye Szekspira: Makbet (1875), Otello (1876); Ryszard III (1877), Shylock, i inne, przez które coraz bardziej sławę swoją ustalał. W r. 1883, z trupą swoją, w której najcelniejszą ozdobą była wierna towarzyszka jego, Miss Ellen Terry, odbył podróż artystyczną po Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, która mu przyniosła plony bogate i w wawrzynach, i w złocie. Opisał ją sekretarz jego, Józef Hatton p. t. „Henry Irving's impression of America" (2 tomy 1884); drugą wycieczkę tamże zrobił I. r. 1886. — Wespół z F. A. Marshallem opracował wydanie sceniczne Szekspira w jedenastu tomach, ze wstępem i uwagami uczonych specyalistów (Glasgow i Edynburg r. 1887 i nast.). *

Irvingia *Barteri* Hock., drzewo z rodziny Bieguneczników (*Simarubaceae*), z drobnemi żółtemi kwiatami i owocami jagodowatemi, wła-

Digitized by Google

ściwe wybrzeżu afrykańskiemu od Sierra-Leone do Gabunu i tam nader pospolite. Nasiona tego drzewa, nader obfitujące w tłuszcz roślinny, dostarczają tamecznym mieszkańcom pożywienia, tak zw. chleba dika. Wyciskany z nasion olej (dika, adika) podobny z wyglądu i smaku do kakaowego, służy w handlu do fałszowania tegoż i do wyrobu świec.

Irwell, rzeka w Anglii, prawy dopływ rzeki Mersey, do której, po przebieżeniu 48 klm. wpada pod Flixton; jest to ważna arterya kommunikacyjna dla przemysłu i handlu położonego nad nim Manchesteru.

Irwing Karol Franciszek von (* w Berlinie 1728 — † tamże 1801), z zawodu teolog i duchowny, był profesorem w uniwersytecie, w dziełach zaś swoich, w swoim czasie bardzo cenionych, roztrząsał zagadnienia etyczne i ze szczególnem powodzeniem psychologiczne. Należał on do grupy filozofów i psychologów niemieckich XVIII wieku, którzy zostawali pod wpływem empiryzmu angielskiego, przedewszystkiem Lecke'a. Obok spółczesnego sobie Dietriecha Tiedemanna (1748 — 1803) I. kładzie szczególny nacisk na refleksyę czyli zasadę wewnętrznego doświadczenia, jako źródło pojęć i wiedzy. Że jednak Locke zarówno zmysłowe doświadczenie zewnętrzne jak i refleksyę uważał za takie źródła, więc I. jednostronnie uwydatnił wpływ Lecke'a i stąd jego skłonność do subjektywizmu a nawet sceptycyzmu. Na gruncie swoich poglądów psychologicznych I. rozwijał pomysły humanistyczne w duchu panującej filozofii oświaty (Aufklärungsphilosophie). Niemiecki idealizm transcendentalny przerwał wątek rodzącego się empiryzmu niemieckiego w XVIII wieku i rzucił zasłonę niepamięci na jego przedstawicieli. Dopiero spółczesne badania historyczne oddały słuszność temu kierunkowi, głównie zaś Max Dessoir w swojem dziele „Geschichte der Psychologie in Deutschland" (Berlin 1890) wskrzesił pamięć I-a. Celniejsze jego dzieła są: „Erfahrungen und Untersuchungen über den Menschen" (4 tomy, Berlin 1772 — 1785); „Versuch über den Ursprung der Erkenntniss der Wahrheit und der Wissenschaften" (tamże 1781). Ad. M.

Irwingianie, sekta religijna w Szkocyi, ob. Irving Edward.

Iryd (Iridium), metal, znaleziony w 1802 roku przez Smithsona Tennanta w platynie rodzimej: przy rozpuszczaniu jej w wódce królewskiej pozostawał trudniej rozpuszczalny osad, który zawierał iryd. I. jest najważniejszym towarzyszem platyny (od 5% do 8%) i znajduje się w niej pospołu z resztą platynowców, tj. z rodem, palladem, osmem i rutenem, bądź jako zwykła domieszka w stopie, bądź w postaci samoistnego minerału, systemu regularnego, bądź jako minerał platyno-iryd, wreszcie jako heksagonalny osmo-iryd (newjańskit Haidingera) lub również heksagonalny irydoosm, nazwany tak dla odróżnienia od osmoirydu ze względu na to, że zawiera procentowo więcej irydu, a mniej osmu.—Jako pierwiastek chemiczny I. (znak Ir) należy do platynowców ciężkich (ob.) wraz z osmem i platyną i jako taki posiada ciężar atomowy = 191.5 (H=1), łatwo tworzy sole podwójne, może być w swych związkach 2, 4, 6 i 8-wartościowych i wogóle nie oznacza się w tworzeniu związków wielką energią chemiczną i tym sposobem przez redukcyę tych związków łatwo w stanie czystym otrzymywany być może (przez działanie wodoru, stapianie z sodą, wreszcie przez zwykłe prażenie i t. d.). Nazwę swą I. otrzymał, dla różnobarwności roztworów swych soli, skąd nazwa I., co znaczy tęczowiec. Przytoczymy jeden z wielu sposobów otrzymywania chemicznie czystego I-u. W długiej rurce szklanej umieszcza się mieszaninę osmoirydu i chlorku sodu. W osmoirydzie są, jako domieszki, inne platynowce. Przez tę rurkę przepuszcza się strumień wilgotnego chloru. Część osmu ulatnia się w postaci lotnego czterotlenku OsO_4. Do reszty zawartości rurki dolewa się wody. Powstałe w rurce podwójne chlorki sodu i irydu, osmu, platyny, rutenu, rodu i palladu, rozpuszczają się w wodzie. Na roztwór ten działa się siarkowodorem. Osadzają się dość prędko ciemne siarczki domieszanych platynowców, bardzo trudno zaś powstaje osad jasnopomarańczowego siarczku irydu. Z chwilą kiedy w roztworze zjawiają się pierwsze ślady owego siarczku, przepuszczanie siarkowodoru zostaje przerwane. Wszystkie platynowce są wtedy już osadzone w postaci siarczków, prócz I-u, który jest w roztworze w postaci podwójnej soli sodowej. Z soli tej ($6NaCl.IrCl_6 + 24H_2O$, oliwkowo-zielona) pod działaniem chlorku ammonu (NH_4Cl) i gazowego chloru otrzymujemy znów sól podwójną: chlorek ammonowo-irydowy — $IrCl_4 . 2NH_4Cl$ — ciemno-czerwony. Z tego zaś wprost przez prażenie lub redukcyę (wodór, soda) otrzymujemy czysty I. w postaci bądź brunatnej gąbkowatej masy (gąbka irydowa), bądź brunatnego proszku (czerń irydowa). Gąbka i czerń irydowa posiadają własności podobne do własności gąbki i czerni platynowej, t. j. kondensują gazy, zapalają wodór i t. d. Z gąbki i czerni przez odpowiednie prasowanie, kucie i stapianie otrzymuje się metal I., posiadający barwę pośrednią między barwą srebra i cyny, a ciężar właściwy = 21.15 (przy 17.5°), punkcie topliwości 2300°. Ciepło właściwe 0.0323 między 0° i 100°, 0401 między 100° i 1400°. Kwasy na metal nie działają, czerń jednak jest w wódce królewskiej rozpuszczalna. Z tlenków I-u znane są: tlenek irydawy IrO, tl. irydawo-irydowy Ir_2O_3, tlenek irydowy IrO_2, również odpowiednie wodorotlenki i chlorki (bromki, jodki): irydawy $IrCl_2$, irydawo-irydowy $IrCl_3$ (właściwie Ir_2Cl_6), irydowy $IrCl_4$. Istnienie

Digitized by Google

soli $K_2Ir_2O_7$ wskazuje na kwasowy charakter wyższego tlenku IrO_3 (bezwodnika kwasu irydowego) w stanie wolnym nieistniejącego; nie istnieje też odpowiadający temu chlorek $IrCl_6$. Najtrwalszą z form tlenkowych jest Ir_2O_3, czarny proszek o własnościach słabozasadowych (w kwasach np. nie rozpuszcza się); choć i on nadzwyczaj łatwo się redukuje. Bywa używany w malarstwie na porcelanie, jako farba czarna. Najtrwalszemi i najpospolitszemi są też sole, odpowiadające temu tlenkowi Ir_2O_3. Z soli, prócz chlorków, bromków, jodków, znane są siarczyny, siarczany i azotyny. Wszystkie sole I-u mają wielką łatwość w tworzeniu soli podwójnych z innemi metalami i głównie w postaci tych soli podwójnych bywają otrzymywane; że tu wskażemy na znane już nam podwójne chlorki: sodowy i ammonowy; dalej na bromki, np. $IrBr_4.2KBr$; jodki np. $Ir_2I_6.6KJ$; siarczyny np. $Ir_2(SO_3)_3.3K_2So_3 + 6H_2O$, albo siarczyny i chlorki jednocześnie np. $Ir_2(SO_3)_2Cl_2.2K_2SO_3.4KCl + 12H_2O$; albo azotyny np. rtęciowy $Ir_2(NO_2)_6.3Hg(NO_2)_2$. Iryd łączy się też z fosforem i arsenem, tworząc i tu również podwójne irydofosforochlorki (naprzykł. $IrCl_3.2PCl_3.PCl_5$); irydofosforobromki (naprzykład $IrBr_3.3PBr_3$) i arsenochlorki ($2[IrP_3Cl_{15}]5AsCl_3$). Łączy się również z węglem (IrC_4) i daje lotny związek z tlenkiem węgla (CO). Wreszcie I., jako platynowiec, tworzy, na wzór żelaza, niklu i kobaltu, złożone, trwałe połączenia z cyanem, np. $Ir_2(CN)_6 6HCN, Ir_2(CN)_6.6KCN$; na wzór kobaltu łączy się z ammoniakiem, tworząc zasady t. zw. irydiaki (tam—kobaltiaki). Z soli tych zasad przytoczymy np. chlorek irydoammoniaku $Ir(NH_4)_2Cl_2$, siarczan irydoammoniaku $Ir(NH_3)_4SO_4$, bromek $Ir(NH_3)_5Br$ i t. d. Z racyi tych-to i wielu innych wspólnych cech żelazo, nikiel, kobalt i platynowce zostały połączone w układzie peryodycznym w jedną wspólną grupę, mianowicie ósmą grupę pierwiastków.—I. tworzy z wielu metalami stopy. Z nich najważniejsze są: stop ołowiu z I-dem, używany w metalurgii przy otrzymywaniu w stanie czystym platynowców, ze względu na łatwą topliwość; stop platyny z I-dem idzie na wyrób przyrządów chemicznych i fizycznych (tygli, noży, łyżeczek, końców piorunochronów i t. p.), jest on bowiem nadzwyczaj wytrzymały na działanie wody (wilgoci), tlenu (powietrza) i innych chemicznych czynników, jak również bardzo łatwo ciągliwy i kowalny, a jednak twardy i trudno topliwy. Stop o zawartości 90% platyny i 10% I-u służy z tych samych powodów do wyrobu prototypów miar normalnych, więc normalnego metra, kilograma, stopy, funta i t. p. Połączenie z osmem (osmoiryd) również twarde i kowalne, idzie na wyrób zakończeń w tak zw. wiecznie trwałych (złotych) stalówkach do pisania.—Co do literatury naukowej, tyczącej się I-u, patrz dr O. Dammer „Handbuch der Anorg. Chemie" 1893 (t. III str. 895 i nast.). T. M.

Irydion, utwór dramatyczny Krasińskiego, ob. Krasiński Zygmunt.

Iryjskie języki i literatura, ob. Irlandya (język i literatura).

Irysina, $6C_6H_{10}O_5 + H_2O$. Znajduje się w korzeniach roślin *Iris pseudacorus*, *I. sibirica*; roślina *Iris florentina* nie znaleziona. I. jest bardzo zbliżona do inuliny, lecz łatwiej od niej rozpuszczalna w wodzie i silniej skrętna: dla 5% wodnego rozczynu przy $16^0 C[\alpha]_D = 51.55^0$. Z jodem nie reaguje, nie redukuje roztworu Tellinga. Przy gotowaniu ze słabym kwasem siarczanym I. daje lewulozę. L. Szp.

Irysowe szkło, ob. Szkło.

Isaak Henryk, zwany także Izak, Isaac, Ysac, Ysach, „I. z Pragi", a we Włoszech „Arrigo Tedesco"—t. j. Henryk Niemiec (* przed 1450 r. — † w Wiedniu 1517), jeden z najsławniejszych kontrapunkcistów z końca XV i początku XVI wieku. Ani data, ani miejsce jego urodzenia nie są pewne. Jedni pisarze utrzymują że I. urodził się w Pradze, inni znów, że pochodził z Flandryi. To tylko wiadomo, że dość długo bawił na dworze książęcym w Ferrarze, następnie we Florencyi na dworze Wawrzyńca Medyceusza (od 1477—1489) w charakterze organisty, nakoniec na dworze cesarza Maksymiliana I, jako „Symphonista regius". Z dzieł jego doszły do czasów naszych: msze „Charge de deuil", „Misericordia domini", „Quant yay au cor", „La spagna", „Comme femme" (wszystkie pięć były drukowane przez Petrucego 1506); „Salva nos", „Missae XIII" (1539), „Liber XV missarum", „De Apostolis", „O praeclara", „Carmina", „Une Musque de Biscay" i parę innych. Prócz tego dochowała się znaczna liczba I-a utworów w rękopisach, znajdujących się w bibliotekach: Monachijskiej, Wiedeńskiej, Berlińskiej i Brukselskiej (motety, pieśni i t. p.). A. Pol.

Isaakij, biskup czernihowski, przybył na Ruś z Konstantynopola r. 1389 i nieraz pośredniczył w zajściach pomiędzy Moskwą a Rusią litewską. R. 1397 towarzyszył metropolicie Cypryanowi w podróży z Kijowa do Moskwy, a 1408 znajdował się w orszaku Świdrygiełła Olgierdowicza, księcia litewskiego, na dworze w. ks. moskiewskiego, Wasyla Dymitrowicza. W r. 1415 uczestniczył w synodzie, zwołanym przez w. ks. Witolda dla obioru Grzegorza Camblaka na metropolitę kijowskiego. R.

Isaakij Boryskowicz Czernicki, biskup prawosławny łucki i ostrogski († 1641); na żądanie księcia Konstantego Ostrogskiego założył roku 1602 w Ostrogu klasztor, w którym wydał kilka ksiąg cerkiewno-słowiańskich, a między innemi „Oktojich", Dyalog o świętej wierze i t. p. Biskupem został r. 1626, ale już po dwu leciech musiał ustąpić przed biskupem unickim, Poczapowskim, i do r. 1632 rządził swem biskupstwem z Kijowa. W r. 1624 w imieniu metropolity

Digitized by Google

kijowskiego, Joba Boreckiego (ob.), wroga unii, jeździł do Moskwy, gdzie żądał wcielenia Ukrainy do Carstwa Moskiewskiego. R.

Isabeau, ob. Izabella Bawarska, królowa francuska.

Isabella (Mahaga), jedna z wysp archipelagu Salomona, druga co do wielkości, położona pomiędzy 7° 24′ a 8° 39′ szer. połud. i 158° 11′ a 159° 54′ dług. wsch. od Greenwich. Wyspa jest górzysta (szczyt Marescot 1189 met.) i ma kilka dobrych portów (Praslin, Estrella, S.-Jerzy); należy do Niemiec.

Isa ben Ali. Nazwisko to służy dwu lekarzom arabskim. Pierwszy z nich, znany także jako słownikarz syryjski, żył około r. 885 i napisał dwa dzieła, dotąd drukiem nieogłoszone, o truciznach i o pożytku dającym się osiągnąć ze zwierząt. Drugi, zwany także Ali ben Isa lub Ali ben Isa ben Ali, często z przydomkiem el-Kahhal, u arabistów zaś Jesu Ali († około r. 1010), słynął jako znawca chorób ocznych i mieszkał prawdopodobnie w Bagdadzie, był autorem dzieła „Tedkirat el Kahhalin (Liber memorialis ophthalmicorum)", które, przełożone na język łaciński, jak się zdaje, przez Gerarda z Cremony, wyszło po raz pierwszy w druku w t. zw. „Collectio chirurgica veneta" (Wenecya 1497). Pierwsza część zajmuje się anatomią i fizyologią oka, druga przypadłościami zewnętrznemi, trzecia chorobami wewnętrznemi gałki ocznej. Wydanie poprawniejsze wstępu i części pierwszej ogłosił z rękopisu drezdeńskiego C. A. Hille p. n. „Ali ben Isa, Monitorii oculariorum s. compendii ophthalmiatrici... specimen, praemissa de medicis Arabibus ocularils dissertatione" (Drezno i Lipsk 1845). — Por. L. Leclerc „Histoire. de la médecine arabe" (Paryż 1876, T. I str. 498). H. Haeser „Lerhb. der Gesch. der Med." (wyd. 3-e, T. I str. 553 i 591). Dr J. P.

Isa ben el-Hakem, ob. Mesue starszy.

Isabey Jan Chrzciciel, malarz francuski (* 11 kwietnia 1767 w Nancy—† 18 kwietnia 1855 w Paryżu). Uczeń Girardeta, Claudota, miniaturzysty Dumonta i Ludwika Davida. Zawód swój malarski rozpoczął od robienia portretów; w zaraniu rewolucyi francuskiej pracował przy kollekcyi pertretów członków Konstytuanty. Z owej epoki pochodzą także obrazy jego: Incroyables à oreilles de chien, Odjazd do armii, Powrót, i słynny obraz, znany pod nazwą Czółno Isabeya, przedstawiający artystę wiosłującego, w towarzystwie żony i trojga dzieci. Najsłynniejszym wszakże jest obraz jego późniejszej daty, przedstawiający generała Bonapartego, przechadzającego się w ogrodach Malmaison, oraz jednocześnie prawie wykonany rysunek Rewia pierwszego konsula. Zażyły z rodziną Bonapartych, I. cieszył się wielkiem uznaniem u dworu; za cesarstwa uzyskał tytuł malarza i rysownika gabinetu cesarskiego, był nauczycielem rysunków Maryi Ludwiki, a w r. 1811 wysłany został do Wiednia dla portretowania rodziny cesarzowej. Ludwik Filip mianował go w roku 1830 kustoszem muzeów królewskich, a Napoleon, jako prezydent nowej Rzeczypospolitej, przeznaczył mu 1848 r. 6000 franków pensyi dożywotniej. I. był także dyrektorem pracowni malarskich w Sèvres, zarówno podczas Pierwszego Cesarstwa jak i za czasów Restauracyi. I. najwyżej cenionym jest jako rysownik, najsłynniejsze prace jego z tego zakresu są: szkice (w liczbie 32) przedstawiające koronacyę Napoleona I, przechowywane w Luwrze, oraz starannie wykończony rysunek, odtwarzający w postaciach portretowanych posiedzenie Kongresu Wiedeńskiego. Z akwarel jego roboty wymienić należy Schody w Luwrze, malowane na kości słoniowej, w 1817 r., a z malowideł na porcelanie—poczet marszałków Francyi, zakupiony w r. 1835 przez Anglików. S. S.

Isabey Eugeniusz Ludwik Gabryel, malarz francuski (* 28 lipca 1804 w Paryżu—† 26 kwietnia 1886 w Lagny [Seine-el-Marne]), syn i uczeń poprzedzającego, uprawiał malarstwo rodzajowe i tworzył widoki morskie. I. słynie jako kolorysta, porównywają go pod tym względem z Delacroix. I. malował dużo; prócz olejnego malarstwa, uprawiał i akwarelowe, robił także dobre litografie. Najwięcej obrazów jego znajduje się w muzeach miast prowincyonalnych jak oto: w Marsylii, Perpignan, Douai, Laval. Do najwybitniejszych należą: Burza morska w Dieppe, Wybrzeże morskie w Honfleur (1827), Port w Dunkierce (1831), Bitwa pod Texel (1839 w muzeum wersalskiem), Zaślubiny Henryka IV (1848), Ruyter wsiadający na okręt (1851, w muzeum luksemburskiem), Polowanie za czasów Ludwika XIII (1855), Epizod z nocy św. Bartłomieja i Uczta weselna (z r. 1878), i wreszcie Zwiedzanie grobowców, oraz Utarczka nocna. S. S.

Isacarum Danmoniorum, Isca Danm., albo Exonia, nazwa średniow. łac. miasta Exeter w Anglii.

Isacs Piotr, malarz hollenderski (* 1569 r. w Helvezor—† 1620). Uprawiał malarstwo historyczne w Amsterdamie, dokąd przybył w młodocianym wieku. Następnie towarzyszył mistrzowi swemu Janowi van Aachen do Niemiec i Włoch. Powróciwszy do kraju oddał się niemal wyłącznie malarstwu portretowemu. Obrazy jego widzieć można w muzeach hollenderskich. Portrety pędzla I-a odznaczają się życiem. Ze szczególną starannością malował on ręce; celował przytem w odtwarzaniu szat.—Por. „La Grande Encyclopédie" Lamiraulta. S. S.

Isady — dawna nazwa rossyjska, oznaczająca przystań rzeczną; używana też była dawniej jako imię własne dla wsi, położonych nad rzeką i posiadających przystań. W gub. Archangielskiej, Wołogodzkiej i Permskiej I-ami nazywają

Digitized by Google

mieliznę lub wogóle piaszczysty brzeg rzeki. W miejscowości tej nazwy, położonej w dawnej ziemi Rjazańskiej, w r. 1217 odbył się zjazd książąt rjazańskich, na którym Hleb i Konstanty Włodzimierzowicze zamordowali podstępnie swych braci stryjecznych (ob. Ingwar Igorewicz).

Isagoras (po grecku Ἰσαγόρας, po łacinie Isagoras), syn Tisandrosa, przywódzca ateńskich arystokratów, którzy w r. 510 przed Chr., gdy z rozkazu wyroczni Spartańczycy pod wodzą króla Kleomenesa I i attyccy emigranci z przywódzcą swym, Alkmeonidą Kleisthenesem, do Attyki wkroczyli, przyłączyli się do ich zastępów, aby wspólnemi siłami walczyć przeciwko tyranowi Hippiasowi. Po wypędzeniu Hippiasa zwodził I. zacięte spory o władzę polityczną w Atenach z Kleisthenesem, stojącym na czele stronnictwa demokratycznego. Wszakże przez Kleisthenesa, który lud wszystek jako pierwszy archanioł sobie ujął, a przez demokratyczną organizacyę dziesięciu fyl (ob.) zachwiał stanowczo władzę attyckiej arystokracyi, z kraju wyparty, przywołał na wiosnę r. 508 na pomoc Spartańczyków, popierających zawsze chętnie tendencye oligarchiczne. Z pomocą Kleomenesa I. wypędził też Kleisthenesa razem z 700 rodzinami demokratycznemi z Aten i zamierzał jako władzę konstytucyjną ustanowić radę, z 300 stronników swych złożoną. Jednakże attyccy obywatele i chłopstwo, oburzeni do żywego tak na owo bezprawie konstytucyjne, jak niemniej na spartańską załogę, rozpierającą się na warownym zamku, oblegli go w Akropolu, a już po trzech dniach musieli Spartańczycy zawrzeć z nimi układ i razem z I-em, który o mało nie padł ofiarą mściwego ludu, ziemię Attycką opuścić. Stronników I-a pomordowano. Dalsze zamysły Spartańczyków, aby narzucić Ateńczykom I-a jako tyrana, spełzły na niczem (Herod. 5, 66 i nast.; Thucyd. 1, 126). S. Drz.

Isaios (po grecku Ἰσαῖος, po łacinie Isaeus): 1) piąty w rzędzie wielkich dziesięciu mówców attyckich, według kanonu aleksandryjskich uczonych, syn Diagorasa z Chalkis, miasta na wyspie Eubei, według mniej pewnych źródeł rodem z Aten, zaliczony przez Hermipposa pomiędzy uczniów mówcy Izokratesa, zasłynął jednakże w tym samym czasie jak mistrz jego w wymowie, i to od r. 390 do 340 przed Chr. Nie posiadając prawa obywatelstwa w Atenach, zrzec się musiał karyery mówcy politycznego, a ograniczyć na stanowisku nauczyciela wymowy i logografa, spisującego mowy dla użytku innych; i tak wiemy z wszelką pewnością, że był nauczycielem wielkiego Demostenesa, który mu za to, według Plutarcha, 10 000 drachm, według Focyusza—2 000 drachm zapłacił. Specyalność jego stanowiły sprawy spadkowe, w których kojarzył znakomitą znajomość wszystkich praw obowiązujących z wielką zręcznością w przeprowadzeniu ścisłego dowodu i z jasną dyspozycyą. Z 64, albo raczej, z wyłączeniem czternastu, niesłusznie mu przypisywanych, z 50-u mów, które pozostawił, dochowały się tylko mowy dotyczące procesów spadkowych (λόγοι κληρικοί). Było ich zrazu 13; lecz, ponieważ ostatnie karty jedynego kodeksu zaginęły, mamy ich obecnie 10 i połowę jedenastej mowy. Prócz tego dochował nam Dyonizyusz z Halikarnasu (De Isaeo judic. V, 586 i nast.) obszerny, w wydaniach mów I-a na dwunastem miejscu publikowany fragment mowy jego z innego procesu, w którym jakiś Euphiletos zakłada apellacyę przeciwko bezprawnemu wymazaniu swego nazwiska z listy obywatelskiej w gminie Erchii. Zaszczytne przyjęcie przez aleksandryjskich uczonych pomiędzy kanonicznych mówców attyckich zawdzięcza I. mianowicie sztuce wielkiej w przeprowadzaniu dowodów, w czem różnił się wielce od prostoty Lizyasza, opierającego się tylko na gołych faktach. Starożytny biograf trafnie scharakteryzował obydwóch mówców, twierdząc, że Lizyasz potrafił sędziów przekonać i na swą stronę pozyskać, chociaż stawał w obronie winnych, I. zaś budził zawsze przed sądem podejrzenie, choćby i niewinnych bronił. Subtelnej zręczności i przebiegłości jego adwokackiej w przeprowadzeniu procesów odpowiada też większa patetyczność i wyszukany artyzm dykcyi, obliczone na obudzenie gorącego zapału. Mowy I-a wydrukowane są w zbiorowych edycyach „Oratores Attici" Aldusa, H. Stefana, Miniatego, Reiskego, Bekkera, Dobsona, Baitera i Sauppego. Osobno wydali je: Schoemann (Gryfia 1831), Scheibe (Lipsk 1874), Bürmann (Berlin 1883); na niemiecki język przetłómaczył je Schoemann (Sztutgard 1830, 2 tomy). — Por. Perrot „L'éloquence politique et judiciaire à Athènes" (Paryż 1873); Gérard „Études sur l'éloquence attique" (Paryż 1874); Jebb „The Attic orators from Antiphon to Isaeos" (Londyn 1876, 2 t.); May „Études sur les plaidoyers d'Isée" (Paryż 1876); Volkmann „Die Rhetorik der Griechen u. Römer" (wyd. 2-e Lipsk 1885); Blass „Die attische Beredsamkeit" część II „Isokrates u. Isaeus" (wyd. 2-e Lipsk 1892).—2) sofista grecki, rodem z Assyryi, który w podeszłym wieku przybył do Rzymu i przebywał tam za czasów cesarza Trajana (98 — 117). Pliniusz (Epist. 2, 3) i Juvenalis (3, 74) wielbią pod niebiosa porywającą jego wymowę. O życiu jego i dziełach krasomówczych podaje szczegóły niektóre Filostratos (Vitae soph. 1, 20). Z pism jego nic się do naszych czasów nie dochowało. S. Drz.

Isajew Andrzej, ekonomista rossyjski (* r. 1851), ukończył wydział prawny w uniwersytecie petersburskim, następnie słuchał ekonomii w Lipsku i Heidelbergu. W r. 1875 rozpoczął urzędowanie w moskiewskiem ziemstwie gubernialnem, badając zarazem rozwój przemysłu domowego w g. Moskiewskiej. Następnie badał ten przemysł w Niemczech, Francyi i Szwajcaryi. W r.

Digitized by Google

1879 powołany został na katedrę ekonomii i finansów do liceum prawnego w Jarosławiu, w tym też roku otrzymał stopień magistra po obronieniu rozprawy p. n. Spółki przemysłowe we Francyi i Niemczech. W r. 1881 został doktorem nauki ekonomicznej, po obronie rozprawy p. n. Artele w Rossyi. W r. 1888 został docentem przy uniwersytecie petersburskim, równocześnie objął katedrę prawa policyjnego w liceum aleksandrowskiem. W towarzystwie popierania przemysłu i handlu w Petersburgu był prezesem sekcyi przemysłu domowego i rękodzielniczego. Po porzuceniu wykładów poświęcił się wyłącznie publicystyce i naukowo-pisarskiej działalności. Ogłosił cały szereg prac poważnych, a między innemi: „Zadaczi i metody politiczeskoj ekonomii" (r. 1879), „O mierach k razwitiju artelnago proizwodstwa" (1882), „Oczerk teoryi i politiki nałogow" (1887), „Nieurożaj i gołod" (1892), „Naczała politiczeskoj ekonomii" (1894). Zwłaszcza to ostatnie dzieło celuje dużemi zaletami, jako dobry i postępowy podręcznik ekonomii. Kierunek naukowy I-a jest poniekąd eklektyczny; pod niektóremi względami trzyma się on jeszcze doktryn ekonomii klasycznej, lecz z drugiej strony pozostaje pod wpływem Marxa, którego teoryę nadwartości przyswoił sobie, ale też i rozwinął. St. A. K.

Isajkowski — właśc. Isaykowski — herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem—półtora krzyża srebrnego, bez dolnego lewego ramienia. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, skrzydło czarne barkiem wlewo, strzałą wprawo na ukos przebite. Jest to odmiana herbu Prus I (ob.), prawdopodobnie w połowie XVI stulecia powstała i używana przez wołyńską rodzinę Dołmatów-Isaykowskich. — Źródła: Kojałowicz, Niesiecki, Ostrowski. D.

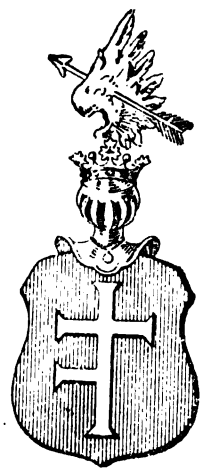

Fig. 11. Isaykowski, herb.

Isajkowski Franciszek, Dołmat, biskup smoleński grecko-unicki z pierwszej połowy w. XVII. Był synem Jana, podkomorzego oszmiańskiego i pisarza skarbowego litewskiego; poświęciwszy się stanowi duchownemu, wkrótce został kanonikiem wileńskim około 1620, później prałatem. W r. 1632 posłował od kapituły z trzema innymi kanonikami na sejm konwokacyjny do Warszawy. Tam zapoznał się z kanclerzem Albr. Stan. Radziwiłłem, który go bardzo polubił, popierał u nowoobranego króla Władysława i wpływem swym wyrobił mu tytuł sekretarza królewskiego, a później mianował go regentem kancelaryi większej litewskiej. Uświetniał więc I. kapitułę wileńską i wielki a zbawienny wpływ na nią wywierał; w roku zaś 1634 był jej dziekanem. Z regenta kancelaryi został pisarzem w. litewskim a r. 1641 referendarzem. Skupił więc w swojej osobie wiele urzędów znakomitych świeckich i duchownych; miał pięć probostw: trabskie (infułackie), grodzieńskie, trockie, gieranońskie (również infułackie), oraz katedralne wileńskie. — Korzystając z tych beneficyów, naprzód w Irabach fundował kościół; a następnie i w Grodnie dla jezuitów, którym uposażenie zabezpieczył na dobrach swych dziedzicznych, Świsłoczy; ale że ta fundacya dopiero na sejmie r. 1667 zatwierdzoną została, pierwszym więc dobrodziejem zakonu był miecznik litewski, Krzysztof Chalecki; wspierał także młodzież duchowną. R. 1644 towarzyszył królowi w podróży z Warszawy do Krakowa, a na sejmach z urzędu przy nim się znajdował. W r. 1648 obecnym był na elekcyi Jana Kazimierza w Warszawie i na sejmie koronacyjnym w Krakowie. Jan Kazimierz r. 1649 wyniosł go na biskupstwo smoleńskie, lecz na bullę papieską musiał cały rok czekać, a tymczasem, nie porzucając dworu i referendarstwa, pracował z posłami moskiewskimi nad zawarciem pokoju. Po otrzymaniu bulli, wyświęcił się na biskupstwo smoleńskie i zasiadł na stolicy jego; ale tej świetności było nie długo,—koniec jej położyły wojny kozackie. Po poddaniu się Chmielnickiego carowi moskiewskiemu wojska kozackie i moskiewskie obległy Smoleńsk; I. zabiegał gorliwie o bezpieczeństwo miasta i własnego mienia na to nie szczędził; szlachtę i mieszczan zagrzewał do obrony, ale w końcu opuścił srodze zagrożoną swoją stolicę. Po długim i walecznym oporze Smoleńsk upadł nakoniec dnia 3 października 1654 r., lecz I. już nie doczekał tego: umarł podobno na kilka miesięcy przedtem.—Według artykułu J. Bartoszewicza w „Encyklop. S. Orgelbranda". R.

Isajłowicz Dymitr, pisarz serbski (* 1783 r. w Slawonii — † 1853 w Białogrodzie). Nauki szkolne odbył w Karłowcach, studya filozoficzne w Peszcie; potem był nauczycielem gimnazyalnym. R. 1830 powołano go z Somboru do Białogrodu na profesora tamecznego liceum; 1838 został prezydentem w ministeryum oświecenia publicznego, 1840 głównym sekretarzem senatu, a 1848 inspektorem naczelnym wszystkich szkół. Wydał: „Predloženije istorije pragmatičeske kralj. ugorskoj" (1814); „Istorija trgovine ot početka sveta do naši vremena" (1816); „Njemački bukvar z prevodom srbskim" (1838); „Francouzsko-srbski rječnik" (1850); „Latinska gramatika" (1851) i inne. W r. 1832—33 był redaktorem „Srbskich Novin". *

Isakcza (rumuń. Isaccea), miasto niegdyś znaczne, obecnie podupadłe, w Rumunii, w powiecie Tuldża (Dobrudża), nieco powyżej delty Dunaju, liczy 3072 m-ców (1889). Przypuszczają, że tu znajdował się most, który Daryusz

Digitized by Google

kazał przerzucić przez Dunaj podczas pochodu na Scytów. O pół mili poniżej miasta przeprawili się przez Dunaj Rossyanie w r. 1829.

Isakow Mikołaj, generał piechoty, generał-adjutant rossyjski (* 1821 r. — † 1891), pochodził ze szlachty gub. Moskiewskiej, wychowywał się w moskiewskim korpusie kadetów i w akademii wojskowej; uczestniczył w kilku ekspedycyach na Kaukaz, w kampanii węgierskiej i w obronie Sewastopola. Po wojnie krymskiej, należąc do ministeryum spraw wewnętrznych, spełniał ważne zlecenia dla zbadania stosunków stanu rolniczego w gub. nadbaltyckich i brał udział w czynnościach przygotowawczych do reformy włościańskiej. W r. 1859 był zamianowany kuratorem moskiewskiego okręgu naukowego, w r. 1863 głównym naczelnikiem wojskowych zakładów naukowych. Przy jego czynnem współdziałaniu, pod zwierzchniem kierownictwem ministra wojny, Milutina, przeprowadzono zupełną reorganizacyę tych zakładów, pozakładano nowe instytucye dla kształcenia nauczycieli, muzea pedagogiczne, biblioteki i t. p. W r. 1881 I. został członkiem rady państwa. R.

Isakowce, niewielka wioska w powiecie Kamienieckim, gub. Podolskiej, przy ujściu Zbrucza do Dniestru, o 4 wiorsty od Żwańca. I., założone na ziemi, darowanej przez Władysława Jagiełłę Swyczkowi z Leczyna w wieku XV, na której powstał także Żwaniec i wsie okoliczne, należały kolejno do Jazłowieckich, Kalinowskich, Lanckorońskich, Skopowskich, Jordanów i Komarów. Jest tu pograniczna z Galicyą komora celna, przez którą odbywa się dosyć ożywiony wywóz i przywóz; główne produkty wywozowe: zboże, skóry, wosk, bydło, konie, sierść i t. p.; przywozowe: wina, materye, płótna, meble, fortepiany, powozy i t. p. W r. 1878 handel wywozowy do Austryi wynosił 257 000 pudów na summę 363 515 rubli, przywozowy na 300 000 rubli.—(„Słownik geograficzny").

Isakowicz Józefat, bazylianin, jest autorem poematu w języku łacińskim, pod tytułem: „Josaphatidos sive de nece Josaphat Kuncewicz, Archiep. Polocens., libri III" (Wilno 1628, in 8-o, 95 str.; wyd. drugie w Poczajowie 1748, in 4-o). W przedmowie do tego wydania niewiadomy z nazwiska wydawca, wbrew twierdzeniu Scherera (toż samo twierdzili Niesiecki i Janocki), jakoby istotnym autorem tej pięknej poezyi był Mikołaj Kmicic, jezuita, — utrzymuje autorstwo I-a. Najmocniejszy i przekonywający dowód za I-em jest ten, że Jozafat Kuncewicz zmarł dnia 12-go listopada 1623 r., Kmicic zaś już w roku 1622 żyć przestał — a zatem Jozafatydy pisać nie mógł. Błąd Scherera powtórzył i Adr. Krzyżanowski (ob. Dawna Polska, wyd. 1-e str. 123).

Isakowicz Izaak Mikołaj, ks. arcyb. (1824 — 1902). Z ormiańskiej starodawnej, a w Polsce szlachectwem obdarzonej, rodziny pochodził późniejszy arcybiskup, ozdoba Kościoła ormiańskiego, a chluba naszego kaznodziejstwa z ostatniej doby. Urodził się w Łyścu, w okolicach Stanisławowa, z ojca Samuela i matki ze Słowackich Rypsymy. W Łyścu klasy elementarne, w Stanisławowie gimnazyum ukończył z odznaczeniem w r. 1844, studya teologiczne odbywał w lwowskiem seminaryum i tamże z rąk arcybiskupa ormiańskiego, Stefanowicza, w roku 1848 święcenia kapłańskie otrzymał. Wikaryuszem był szereg lat w Tyśmienicy, w Stanisławowie; w r. 1862 dostał probostwo na Bukowinie, w Suczawie, skąd wszakże już w r. 1863 przeniósł się na proboszcza do Stanisławowa, gdzie, pożyteczną na różnych polach rozwijając działalność, pozostawał aż do r. 1882. Tu też z pomocą ofiar odbudował pożarem wielkim zniszczony ormiański kościół, a rozgłosem cnót,

Fig. 12. Isakowicz Izaak Mikołaj.

wymowy i poświęcenia zyskał taką wziętość, że go w r. 1882 po śmierci ks. Romaszkana zamianowano arcyb. lwowskim obrządku ormiańskiego.—Na tem stanowisku pokazał wiele zalet apostolskiej gorliwości, brał czynny udział w pracy społecznej, w wiecach katolickich i zjazdach stowarzyszeń pożytecznych w Galicyi, w sejmie też przemawiał często w interesie dobrej sprawy. Dziwnie dla wszystkich przystępny i pełen miłości, przytem wymowy rzadkiej, nacechowanej swadą oratorską, talentem i serdecznością, pozyskał serca kraju całego, wszystkich stronnictw, wszystkich bez wyjątku sfer: to też w roku jubileuszu kapłańskiego kraj cały brał udział serdeczny w tej jego uroczystości, i z własnej inicyatywy urządził składki na dar dla niego honorowy. Z pomocą tego to daru ufundował I. w Łyścu ochronkę sióstr służebniczek. Czynny do końca, umarł po krótkiej chorobie d. 29 kwietnia 1901 r.—Jako kapłan i arcypasterz najpiękniejszą pozostawił pamięć

Digitized by Google

rzadkich przymiotów, a imię jego wspominano wszędzie tylko z największą czcią. Jako kaznodzieja należał do pierwszorzędnych mówców. Nie nadzwyczajność wyszukanej dykcyi, ale wielka słodycz, język gładki, cechują jego mowy. — Drukiem, oprócz wyboru kazań z dawniejszych kaznodziejów, jakie ogłosił za pobytu w Stanisławowie pod tyt. „Biblioteka kaznodziejska", wydał: 1) „Kazania na uroczystości" (1856); 2) „Kazania o Męce Pańskiej i nauki przygodne" (1857); 3) „Różne mowy religijne z okazyi pogrzebów osób wybitniejszych"; 4) „Kazania niedzielne w przeciągu całego roku miane" (1872) i wiele innych. Zbiorowe wydanie wszystkich pism I-a sporządził nakładca Maniecki w r. 1890.

Isalandia, nazwa średniow. łac. Sallantu, jednej z ziem niderlandzkich.

Isambert Franciszek Andrzej, prawnik i mąż stanu francuski (* 1792 — † 1857). Syn prostego kolonisty poświęcił się prawu. Mianowany w r. 1818 adwokatem przy sądzie kasacyjnym, zasłynął jako głęboki znawca prawa oraz jako obrońca zasad liberalnych. Przyczynił się do zniesienia niewolnictwa w koloniach francuskich. W r. 1826 za artykuł w „Gazette des tribunaux" przeciwko samowolnym aresztowaniom dostał się pod sąd. Skazanego w pierwszej instancyi uwolniono dopiero w apelacyi. Po rewolucyi 1830 r. stanął na czele urzędowego wydawnictwa „Bulletin des lois", a jednocześnie objął stanowisko radzcy sądu kasacyjnego. Był wybierany dwukrotnie do parlamentu, gdzie stale do oppozycyi należał. Po rewolucyi 1848 r. przy wyborach do izby odmówił dalszego kandydowania i zatrzymał urząd sędziego kasacyjnego, który do końca życia pełnił. W ostatnich latach przed śmiercią przyjął protestantyzm.—Z dzieł I-a, bardzo licznych, zasługują na wyróżnienie: „Manuel du publiciste et de l'homme d'Etat, contenant les chartes et les lois fondamentales, les traités et les conventions, relatifs aux constitutions politiques et aux intérêts généraux des Etats de l'ancien et du nouveau monde" (Paryż 1826, 4 tomy); „Recueil des anciennes lois françaises dépuis 420 jusqu'à la révolution de 1789, avec la collaboration de Jourdan Decrusy et Taillandier" (Paryż 1821—1830, 29 tomów); „Charte constitutionnelle avec des notes servant de commentaire" (Paryż 1819); „Recueil complet des lois et ordonnances du royaume à compter du 1 avril 1814 avec des notes indicatives des dispositions de la législation antérieure que les lois nouvelles appliquent, modifient on abrogent" (Paryż 1810—1828, 17 tomów); „Code électoral et municipal ou Code des droits civiques" (Paryż 1831, trzy tomy). H. K.

Isambert Emil (* r. 1827 w Auteil [Seine] — † w Paryżu d. 26 października r. 1876), lekarz i podróżnik, zasłużony znawca chorób krtani. W leciech młodych podróżował wiele i napisał wyborny przewodnik dla podróżnych udających się na Wschód, wydał go w znanym swym zbiorze Joanne (Paryż 1860 i wyd. późn.). I. wykształcił się zawodowo w Paryżu i tamże w r. 1856, po obronieniu znakomicie napisanej rozprawy p. n. „Études chimiques, physiologiques et cliniques sur l'emploi thérapeutique du chlorate de potasse, spécialement dans les affections diphtheritiques", dyplom doktorski osiągnął. W r. 1866, stanąwszy do konkursu z pracą „Parallèle des maladies générales et des maladies locales", został lekarzem szpitali paryskich i profesorem przybranym *(agrégé)* chorób krtani. Napisał mnóstwo prac mniejszych, dotyczących głównie chorób gardła, i zwykł je był pomieszczać w „Annales d'ophtalmologie et de laryngoscopie" lub w „Gazette hebdomadaire de méd. et de chir.", ale pisywał również dla innych wydawnictw paryskich. Umierając nagle, pozostawił niedokończone dzieło obszerniejsze o chorobach krtani. — Por. „Biogr. Lexikon der hervorrag. Aerzte" (tom III str. 347). Dr J. P.

Isambert Ferdynand (* 26 marca 1836 r. w Onjon, Aube we Francyi) ukończył w r. 1856 wyższą szkołę normalną w Paryżu, w której pozostał po ukończeniu w charakterze wicedyrektora laboratoryum chemicznego. W r. 1868 uzyskał stopień doktora *„ès-sciences"*, poczem został powołany na stanowisko profesora fakultetu w Poitiers. Tamże umarł 29 paźdz. o. 1890. I. wsławił się badaniami nad dyssocyacyą soli, przeważnie ammonowych, w stanie pary, które wówczas, kiedy czyniono zaledwie pierwsze kroki w stosowaniu termodynamiki do zjawisk chemicznych, miały niezmiernie doniosłe znaczenie. Oprócz tezy doktorskiej p. t. „Sur la dissociation de cert. chlorures ammoniacaux" (Paryż 1868, 30 str.) ogłosił cały szereg nader sumiennych i ciekawych badań i pomiarów, dotyczących tejże materyi w „Comptes rendus de l'Acad." w latach 1870 — 1883. Najbardziej cenione są badania I-a nad dyssocyacyą siarczku i cyanku ammonu, ogłoszone obszerniej w „Annal. chim. et phys." XXVIII, 18 (1883). Oprócz tego napisał „Cours de chimie" (Paryż 1870). M. O.

Isambert Franciszek Honoryusz Gustaw, publicysta i polityk francuski (* w Châteaudun 1841). Rozpoczął działalność dziennikarską w pismach oppozycyjnych; po 4 września stał się jednym z najgorliwszych stronników Gambetty, który go mianował dyrektorem wydziału prasy w ministeryum spraw wewnętrznych; w lutym 1871 I. podał się do dymissyi; w r. 1879 został naczelnym redaktorem pisma „République française". W r. 1889 i 1893 wybrano go do Izby poselskiej z Châteaudun. W Izbie przyłączył się do większości republikańskiej. Oprócz licznych artykułów w różnych czasopismach ogłosił drukiem: „La Loi militaire de 1868 expliquée" (1868); „L'Impôt expli-

Digitized by Google

qué" (1868); „Combat et incendie de Châteaudun" (1871); nowe wydania „Lettres de Mlle de Lespinasse" (1876) i „Neveu de Rameau" (1876).

Isandhlwana (Isandula), miejscowość w kraju Zulów w Afryce południowej, niedaleko od rzeki Buffalo. Tutaj w dniu 22 stycznia 1879 oddział angielski, liczący 1600 ludzi, pod kommendą Chelmsforda, zaatakowany został przez 18000 Zulów pod królem Cetewayo i zniesiony do szczętu.

Isandula, ob. Isandhlwana.

Isar albo Isarczyk (po tatarsku ściana, ścianka). Pod tą nazwą znane są na południowym brzegu Krymu zwaliska niektórych warowni. I tak np. w okolicach Jałty, wpobliżu wodospadu Uczan-su, znajdują się ruiny Uczansu-I., a pod Alutką I. (samo przez się); pod Gasprą skała, niegdyś obwarowana, nazywa się Isarską. Tę samą nazwę nosi pagór obwarowany na przylądku w pobliżu Kikineisu. Ślady niewielkiej warowni u wierzchowiska rzeczki Kaykły (ob. Blujak) Iesen, dzisiaj powszechnie zwanej Czarną, znane są pod zdrobniałem mianem Isarczyk. R.

Isar, dopływ Dunaju, ob. Izara.

Isara, nazwa łac.: 1) rz. Oise we Francyi; 2) rz. Isar w Bawaryi.

Isaria, Włóknica, forma konidyalna grzybka *Cordyceps*, z klasy Workowatych (*Ascomycetes*). I. densa pasorzytuje na pędrakach chrabąszczów, *I. destructor* na Komośniku plamistym (*Cleonus punctiventris*), *I. fuciformis* Berk. na kłosach kostrzewy owczej (*Festuca ovina*). Z. Z.

Isatis tinctoria L., Urzet, należy do rodziny Krzyżowych (*Cruciferae*). Liście dolne podłużne lancetowate, górne strzałowate, obejmujące łodygę w nasadzie. Kwiaty drobne, żółte w grona wierzchołkowe skupione. Owoc łuszczynka, w której umieszczone nasiona żółte. Z liści otrzymywano dawniej barwnik błękitny, pięknego odcienia, używany w farbierstwie. W tym-to celu uprawiano urzet na szeroką skalę we Francyi, w Niemczech i we Włoszech północnych. Ponieważ obecnie ten sam barwnik otrzymuje się z indyga, które pod względem wydajności, znacznie przewyższa urzet, uprawa tej rośliny przeszła do historyi. Z. Z.

Isaykowski, herb, ob. Isajkowski.

Isboset, albo Isbaal (mąż Boży), ostatni syn Saula, wyniesiony na tron po jego śmierci przez pokolenie Benjamina i silnie popierany tak przez liczne stronnictwa, jak i przez wodza Saulowego, Abnera, przeciwko Dawidowi, obranemu w Hebronie przez pokolenie Judy. Potem Abner i dziesięć innych pokoleń skłonił na jego stronę. Dawid więc przez lat $7^1/_2$ panował tylko nad jednem pokoleniem w Hebronie, a jedenastoma rządził I. przy pomocy Abnera. Przyszło wreszcie do wojny pomiędzy spółzawodnikami, podczas której Abner, poróżniwszy się z I-em o jego ulubienicę, udał się do Dawida do Hebronu, ofiarując mu swoje usługi i przyrzekając dać mu panowanie nad wszystkiemi pokoleniami. Dawid go przyjął uprzejmie, wyprawił ucztę jemu oraz dwudziestu jego towarzyszom i pozwolił im odejść w pokoju. Ale gdy się dowiedział o tem Joab, wódz Dawida, posądzając Abnera o zamiary zdradzieckie, o przybycie jedynie na prześpiegi, wyprawił za nim posły, zawrócił z drogi i w bramie miasta odwiódłszy go na stronę dla poufnej niby rozmowy, zdradziecko zamordował. Dowiedziawszy się o tem, Dawid złorzeczył Joabowi, straszne nań klątwy i na cały dom jego w najdalsze pokolenia rzucając; a wzywał tak Joba jak i wszystek swój ród, aby pozdzierali swe szaty, przyoblekli się w wory i płakali na pogrzebie Abnera, i sam też szedł za ciałem Abnera i płakał. Wszystko to podobało się bardzo ludowi. I., usłyszawszy o zabójstwie Abnera, stracił ducha zupełnie i strach padł na wszystek lud izraelski i zwątpienie go ogarnęło; dwaj tedy wodzowie straży przybocznej I-a, Baan i Rechab, dla zjednania sobie Dawida, zamordowali swego króla, gdy spał mocno w skwarne południe, i uciąwszy mu głowę, zanieśli ją tamtemu do Hebronu. Dawid, oburzony srodze tą zbrodnią, kazał ich sługom swoim pozabijać, a głowę I-a pogrześć w grobie Abnera. Natenczas wszystkie pokolenia przyszły do Dawida do Hebronu i prosiły go, aby objął nad niemi panowanie (II Księgi królewskie. 2, 3, 4, 5). R.

Isoa Danmoniorum, ob. Isacarum.

Ischalis, nazwa średniow. łac. m. Ilchester w Anglii.

Ischia, wyspa u zachodnich wybrzeży półwyspu Apenińskiego, na morzu Tyrreńskiem, stanowi przedłużenie wulkanicznego półwyspu pól Flegrejskich (i wyspy Procidy), ograniczającego z północy zatokę Neapolitańską. Leży o 10 klm. od wybrzeża. Największa jej długość wynosi też 10 klm., szerokość 6 klm., obwód 39 klm., obszar 46 klm. □. Cała ta wyspa składa się z utworów wulkanicznych; najwyższa jej góra, Monte Epomeo (blizko 800 m.), jest wielkim centralnym wulkanem, którego krater pierścieniowy jest z jednego boku zupełnie zniszczony; działalność jego już dawno ustała. Ostatni wybuch miał miejsce w r. 1302 z pobocznego stożka Cremate; wylał się wtedy olbrzymi potok lawy, del Arso, który dotąd, po sześciu już wiekach, rozciąga się jako naga masa skalna pośród bujnej okolicznej roślinności. Fumarole, źródła gorące i trzęsienia ziemi przypominają też dawną działalność wulkaniczną. W nowszych czasach zdarzyło się tu dwa trzęsienia ziemi: jedno w 1881, drugie, gwałtowniejsze, w 1883 r.; po tem ostatniem w mieście Casamiccioli pozostał jeden tylko dom; na całej zaś wyspie z 6626 domów tylko 722 pozostało ca-

Digitized by Google

łych; liczba zabitych wynosiła 2313, liczba rannych 762. Gwałtowność tego trzęsienia jedni, jak Lasaulx, przypisywali zapadnięciu się jaskiń (któremi wyspa jest podminowana z powodu rozpuszczającego działania źródeł gorących i kamieniołomów), drudzy, jak Baldacci, sądzą, że był to wulkaniczny wybuch podziemny. Liczba mieszkańców wyspy przeszło 25000; główne miasto Ischia, na wschodniem wybrzeżu, blizko 3000 mieszkańców (z gminą przeszło dwa razy tyle), posiada port broniony przez fort na skale bazaltowej.— Na wyspie wytryskują liczne źródła słone, gorące (55° do 71° C.), używane do picia i do kąpieli. Najważniejszem miastem kąpielowem jest Casamicciola; prócz tego znajdują się łaźnie w Castiglione, San Lorenzo i Santa Restituta pod wsią Lacco.—Głównemi zajęciami mieszkańców są: przemysł garncarski (wyrób wazonów), wyroby ze słomy, rybołówstwo, oraz uprawa wina i owoców, czemu sprzyja ciepły grunt wulkaniczny. W. N.

Ischias=*neuralgia ischiadica*; po polsku nerwoból kulszowy albo rwa kulszowa; po niem. *Hüftweh*; po franc. *la sciatique*. Jest to choroba bardzo rozpowszechniona, szczególnie wśród mężczyzn średniego wieku; zdarza się i u ludzi starych, zaś dzieci oszczędza prawie zupełnie. Istotę jej stanowi nerwoból (ob.) nerwu kulszowego, zwykle bez namacalnej przyczyny anatomicznej, choć nie ulega wątpliwości, że często mamy tu do czynienia z lekkiem zapaleniem tego nerwu. Z czynników usposabiających wymienić należy podagrę, moczówkę cukrową, zatrucia rozmaite (jak oto: alkoholem, ołowiem i t. d.), ostre choroby zakaźne, reumatyzm mięśniowy (w mięśniach lędźwiowych umiejscowiony). Wśród przyczyn bezpośrednich pierwsze miejsce zajmuje przeziębienie (zwłaszcza wskutek siedzenia na czemś zimnem i mokrem), pozatem uraz, nietylko samego nerwu, ale i okolicy lędźwiowej i pośladkowej, albo też ucisk, wywierany na nerw zewnątrz przez nowotwory sąsiednie. Zwykle cierpienie to bywa jednostronne, skoro zaś występuje z obu stron, to najczęściej wtedy jest przejawem jakiejś choroby rdzenia, nowotworu kręgosłupa lub choroby ustrojowej, jak np. moczówka cukrowa. Podmiotowo I. objawia się bólem rwącym, świdrującym wzdłuż całej kończyny dolnej po tylnej stronie. Ból odpowiada ściśle przebiegowi nerwu kulszowego, który wychodzi z miednicy przez otwór kulszowy (*foramen ischiadicum*) i biegnie mniej-więcej po środkowej linii tylnej powierzchni uda. Ból bywa umiejscowiany przez chorych w skórze samej lub w głębi; występuje on napadowo lub trwa ciągle, lecz i w tym razie natężenie jego jest zmienne. Wskutek ucisku, niewygodnego położenia lub ruchu ból wzmaga się; dlatego też chorzy starają się nogę chorą oszczędzać. Niekiedy rozwija się następczo boczne skrzywienie kręgosłupa (*skolioza*). Jak w każdym nerwobólu, istnieją i tutaj t. zw. punkty bolesne (*points douloureux*), z których najważniejsze są następujące: jeden przy wyjściu nerwu z miednicy, następny u dolnego brzegu wielkiego mięśnia pośladkowego, dalej w samym środku jamy podkolanowej, wreszcie u kostki zewnętrznej. Choroba sama przez się nie jest niebezpieczna, jednak długie jej trwanie lub częste nawroty mogą zgubnie odbić się na zdrowiu ogólnem. Leki wewnętrzne sprowadzają zwykle tylko chwilową ulgę; największem zaufaniem cieszą się dziś wśród lekarzy systematyczne kuracye kąpielowe, masaż, elektryzacya. Dr M. Bor.

Ischl (balneol.), w przepysznej okolicy austryackich Salin (Salzkammergut), jest stacyą kolejową pomiędzy Salzburgiem i Monachium, leży 474 metr. nad pow. m., w Alpach noryckich, w kotlinie otoczonej zalesionemi górami, posiada więc klimat górski, łagodny, wilgotno-ciepły. Solankę otrzymują tu przez sztuczne ługowanie soli za pomocą wpuszczania zwyczajnej wody do pokładów soli, znajdujących się w górach I-u i sąsiedniego Hallstadtu. W ten sposób otrzymana solanka idzie do warzelni. Do kąpieli bywa używaną mieszanina solanki I-u, zawierającej 236 gr. i solanki Hallstadtu, zawierającej 225 gr. soli kuchennej w litrze wody. W kąpieli solankowej znajduje się 24% soli kuchennej. Do picia bywa używane źródło Klebelsbergquelle, sprowadzone z gór i zawierające 4,38 gr. soli kuchennej w litrze wody. Oprócz kąpieli słonych posiada I. następujące urządzenia lecznicze: kąpiele szlamowe, kąpiele parowe, rzymskie, dwa zakłady wodoleczniczo, jeden ortopedyczny, oraz wyborną serwatkę, mleko etc. — słowem, należy do pierwszorzędnych miejscowości leczniczych w Europie. — Zjazd roczny wynosi około 10000 chorych i tyleż przejezdnych. Leczą się tu: zołzy, rachityzm, nieżyty dróg oddechowych, małokrwisość, choroby nerwów, choroby właściwe kobietom, wysięki po-zapalne. Dr J. M.

Ischomachos, ob. Histomachos.

Ischuria (od greckiego ἰσχειν = wstrzymywać i οὖρον = mocz), termin nieco już przestarzały dla oznaczenia różnych stanów chorobowych, powodujących tak zw. zatrzymanie moczu (*retentio urinae*). W przeciwieństwie do bezmoczu czyli anuryi (ob.) samo wydzielanie moczu nie jest tu upośledzone, lecz tylko wydalanie jego z pęcherza napotyka na przeszkodę. Przeszkoda ta może być naprzód natury mechanicznej i tkwić w cewce moczowej, jeżeli kanał jej wskutek przebytej choroby ulegnie znacznemu zwężeniu. W tym razie ostateczną przyczyną zupełnego zatrzymania moczu bywają często nieudatne próby sondowania cewki, które, wywołując obrzmienie tkanek sąsiednich, znoszą do reszty drożność w miejscu zwężonem. Niekiedy też przyczyną zatrzymania moczu bywa kamyk moczowy, który po wyjściu z pęcherza utkwi w cewce i światło jej zatyka.

Digitized by Google

Wreszcie do rzędu przyczyn mechanicznych, powodujących I-ę, należą bardzo często choroby gruczołu krokowego, zwłaszcza zaś przerost rzeczonego organu — najczęstsza przyczyna zatrzymania moczu u starców. Inne guzy, odzewnątrz cewkę uciskające, jak np. nowotwory z dna miednicy wychodzące, macica opuszczona albo naprzód zgięta u kobiet i t. p., mniejszą już stosunkowo odgrywają tu rolę.—Oprócz mechanicznych powodować też mogą I-ę przyczyny natury nerwowej. W tym razie jest ona najczęściej wyrazem porażenia mięśnia opróżniającego pęcherz moczowy, rzadziej—skurczu mięśnia zwieracza pęcherza. Z taką I-ą spotykamy się stale albo przejściowo w bardzo wielu chorobach organicznych rdzenia i mózgu.—Zatrzymanie moczu jest zawsze stanem bardzo poważnym i wymagającym szybkiej, a umiejętnej interwencyi lekarskiej. Uciekanie się w tych razach do pomocy osób wcale albo mało kompetentnych (nie wyłączając większości felczerów) grozi bardzo poważnemi następstwami. Dr J. S.

Isebel (Jezebel), małżonka króla izraelskiego Achaba. I. była córką Etbaala, byłego kapłana Astarty, a potem króla fenickiego, i wierna swoim tradycyom zaszczepiła kult bałwochwalczy i w nowej swej ojczyźnie i wogóle wywarła wpływ demoniczny na słabego swego męża, który jej we wszystkiem ulegał. Z niezmiernym fanatyzmem prześladowała proroków bożych, a zwłaszcza Eliasza, który zwalczał jej usiłowania. I. przyczyniła się też do upadku sprawiedliwości w kraju i do krzewienia wszelkiej niegodziwości, jak świadczy o tem jej postępowanie względem Nabota (ob.). Wpływ jej nie ustał i po śmierci męża, podczas rządów dwóch jej synów: Achazyasza i Jorama. Gdy jednakże nadchodzi kres panowania dynastyi Achaba przez powstanie Jehu, wtenczas i I., stosownie do zapowiedzi Eliasza, znajduje śmierć sromotną (ob. III ks. Król. XVI, 29 — IV ks. Król. IX, 37). Dr S. P.

Isecka prowincya, w Rossyi europejskiej, utworzona r. 1737 z obwodów Szadryńskiego, Iseckiego, Okuniewskiego i powiatu Tobolskiego gub. syberyjskiej, a zniesiona w r. 1871 przy ustanowieniu gub. Permskiej. R.

Isecka słoboda w gub. Tobolskiej, okręgu Jałutorowskim, nad rzeczką Iset', na trakcie z Jałutorowska do Szadryńska. Ma około 5 000 mieszkańców, cerkiew prawosławną i cerkiewną szkołę parafialną. Znajduje się w niej także Isecki ostróg (gródek), założony r. 1650. R.

Iseckie jezioro, dość obszerny wodozbiór, z którego wypływa rzeka Iset'. Leży w malowniczej okolicy, z której spływają w nie rzeczki Czarna, Kalinówka, Berezówka, Lebiażka, Molebna i Zdrój Szytowski. R.

Iseghem, miasto w Belgii, w prowincyi Flandryi Zachodniej w okręgu Rousselaere, nad rzeką Mandel, przy drodze żel. z Bruges do Courtrai, posiada fabryki płótna, wyrobów wełnianych i koronek, i 9965 m-ców (1890).

Isel, góra na południu od Innsbrucku w Tyrolu, wysokości 630 m., pokryta pięknemi ogrodami; stoi na niej muzeum pułku strzelców tyrolskich i kilka pomników, między innemi Andrzeja Hofera (przez Nattera, 1893); roztacza się z niej piękny widok na Innsbruck i dolinę Innu. Przez górę prowadzi długi na 662 metry tunel drogi żel. Brennerskiej. Góra I. była w 1809 widownią zaciekłych walk; tu w trzech bitwach (11—13 kwiet., 29 maja i 13 sierp.) zwyciężyli Tyrolczycy pod Hoferem, Speckbacherem, Haspingerem i Teimerem Francuzów i Bawarczyków; w czwartej bitwie (1 listop.) ponieśli jednak klęskę, która spowodowała upadek powstania.

Isel, rzeka w Tyrolu, wypływa pod Umbalkees z góry Dreiherrenspitze, tworzy w górnym biegu doliny Umbalthal i Virgenthal, w dolnym szeroką dolinę Isel, i pod Lienz, po przebieżeniu 55 klm. wpada do Drawy. Doliny, przez które płynie I. i jej dopływy bogate są w piękne widoki.

Iselin Jakób Krzysztof, teolog i filolog szwajcarski, ur. w Bazylei 21 czerwca r. 1681, um. 14 kwietnia 1737 r. Studjował w mieście rodzinnym teologję i filologję klasyczną. Został następnie duchownym, praktyką jednak pasterską nie zajmował się, lecz poświęcił się nauce i nauczaniu. Wykładał historyę powszechną i wymowę w Marburgu, potym w Bazylei, w końcu teologję od r. 1711. W tymże czasie został bibljotekarzem bibljoteki w Bazylei. Przebywał czas jakis we Francji, gdzie żył w przyjaźni z Henr. Franc. Daguesseau, kanclerzem francuskim i uczonym prawnikiem. I. ogłaszał w języku łacińskim prace swoje z zakresu teologji, filologji starożytnej, historji drukarstwa i inne. Wykaz ich podaje Jakób Krzysztof Beck w życiorysie I-a: „Vita Iselini", oraz Jan Rud. Iselin, prawnik szwajcarski, w piśmie „Laudatio Iselini". Najważniejszym dziełem Jakóba I-a jest wielki słownik historyczny: „Lexicon" w 4-ch tomach, wydany w Bazylei (1726 — 1727). Iselin od r. 1717 był członkiem akademji w wydziale napisów i literatury. A. A. K.

Iselin Jan Rudolf, prawnik i historyk szwajcarski (* w Bazylei 1705—† 1779). Kształcił się w Bazylei, przebywał przez czas dłuższy w Niemczech, Francyi i Hollandyi; po powrocie do miasta rodzinnego rozpoczął wykłady Instytucyj i prawa publicznego. Zostawił pisma: szkic historyczny i polityczny o przejściu wojsk cesarskich i hiszpańskich przez Bazyleę w 1633, opatrzone przypisami wydanie kroniki szwajcarskiej Tschudiego i szereg rozpraw prawnych po łacinie („Brevis Romanorum judicorum Historia"; „De Dominio eminente"; „De Jure legationum Helveticarum" i wiele innych).

Digitized by Google

Iselin Izaak, pisarz filozoficzny (* 1728 r. w Bazylei — † tamże 1782), był synem, znanego jako historyczny i polityczny pisarz, I-a Krzysztofa († 1737 na stanowisku profesora teologii w Bazylei). Odbywszy studya jurydyczne w Getyndze, r. 1756 został członkiem Wielkiej rady w Bazylei, a następnie pisarzem radnym. Oprócz „Geschichte der Menschheit" (Zurych 1764 — 70, 2 tomy; wyd. 5-te 1786) i „Vermischte Schriften" (tamże 1770, 2 tomy), z dzieł jego godne są uwagi: „Ephemeriden der Menschheit" (Bazylea 1776 — 82, 7 tomów), które R. Z. Becker prowadził w dalszym ciągu do r. 1786. Pisma I-a pedagogiczne wydał Göring (Langensalza 1884).—Porów. Miaskowskiego „Izaak Iselin" (Bazylea 1875). *

Iselin Henryk Fryderyk, współczesny rzeźbiarz francuski (* r. 1826 w Clairegoutte, w Sabaudyi Górnej). Uczeń Rude'a, wcześnie, bo już w r. 1851, dał się poznać jako wybitny portrecista w rzeźbie. Popiersia jego dłóta odznaczają się wyborną charakterystyką; zarówno siła wyrazu w portretach męskich jak wdzięk i miękkość formy w popiersiach kobiet, dały uzasadniony rozgłos jego pracom w tym kierunku. Ważniejsze z nich są: Popiersie młodego Rzymianina, prezydenta Boileau (w muzeum luksemburskiem), Księcia de Bauffremont, Persigny'ego, cesarza Napoleona III (1862), Augustyna Thierrego (1864 r. w Wersalu), margrabiny Clermont-Tonnerre (1872) i wreszcie admirała Montaignaca (1892). Z większych prac I-a wymienić należy posąg bronzowy księcia de Morny, wzniesiony w r. 1867 w Dauville, oraz szereg pięknych posągów dekoracyjnych, jak np.: Duch ognia, grupa zdobiąca nowy Luwr, Elegancya, posąg marmurowy w foyer Opery paryskiej, i inne. S. S.

Isenacum, nazwa średniow. łac. m. Eisenach w Niemczech.

Isenbart Emil, współczesny malarz francuski (* 1846 w Besançon). Uczeń Fouarta, I. poświęcił się specyalnie pejzażowi. Z zamiłowaniem, z wybornem odczuciem piękności przyrody, I. odtwarza głównie okolice kraju rodzinnego. Obrazy jego, znane z wystaw już od r. 1872, znajdują się przeważnie w muzeach prowincyonalnych francuskich lub za granicą. Ważniejsze z nich są: Strumyk w okolicy Val-Noir (1888), Poranek nad brzegami rzeki Doubs (1891), i wreszcie Wioska Monthier-Hautpierre (1894). S. S.

Isenbiehl Jan Wawrzyniec, ksiądz (* 1744 r. w Heiligenstadt — † 1818 w Oestrich), profesor języków wschodnich i egzegezy w Moguncyi. Nabrał Isenbiehl w swoim czasie rozgłosu z powodu prelekcyi, a później z powodu wydanej rozprawy o użytem przez Izajasza słowie „Emmanuel". Ogólne tłómaczenie ojców Kościoła i egzegetów odnosi tę nazwę do Chrystusa. I. dowodził, że należy odnieść ją do pewnej dziewicy, znajdującej się za dni, kiedy Izajasz to pisał, w niewoli, a która miała później zostać żoną Izajaszową i urodzić mu syna, Emmanuela. Dowodzenie I-a wywołało oburzenie i sądowe dochodzenie, wskutek którego profesor dostał się na dwa lata do seminaryum „dla uzupełnienia teologicznego wykształcenia". Drukowana rozprawa wyszła już po tych przymusowych studyach w seminaryum, spowodowała więc suspensę i więzienie. I-a potępiły fakultety teologiczne: paryski, moguncki, trewirski, sztrasburski, heidelberski, wreszcie breve Piusa VI w r. 1779. Potępiony przez Stolicę Apostolską, I. przyznał się, iż pobłądził; uczynił odwołanie, skutkiem czego uwolniony od cenzur kościelnych otrzymał kanonię w Amveneburgu. I. prócz broszury napisał: w roku 1771 Uwagi o punktach diakrytycznych syryjskich przy słowach; w r. 1777 „Corpus decisionum dogmaticarum Ecclesiae catholicae" i w r. 1774 „Chrestomathia patristica graeca". S. Pł.

Isenburg (Ysenburg), medyatyzowane księstwo i hrabstwo w Hessyi, zajmuje 990 klm. kw. i liczy około 58000 m-ców; składa się z posiadłości książąt I.-Birstein (470 klm. kw.), książąt I.-Büdingen (250 klm. kw.), książąt I.-Wächtersbach (138 klm. kw.) i hrabiów I.-Meerholz (110 klm. kw.). Gniazdem rodu I. jest Isenburg pod Koblencyą, protoplastą jest hrabia Gerlach w Niederlahngau (993). Linia I.-Birstein otrzymała tytuł książęcy w r. 1744 w osobie księcia Wolfganga Ernesta I; prawnuk jego, Karol Fryderyk Ludwik Maurycy (* 1766 — † 1820) przystąpił w 1806 do Związku Reńskiego, zwerbował dla Napoleona pułk cudzoziemski i otrzymał zwierzchnictwo nad trzema młodszemi liniami I. i nad hrabiami Schönborn-Hausenstamm i Lerchenfeld. Po rozwiązaniu Związku Reńskiego I. przypadło zrazu Austryi, potem wielkiemu księstwu Hesskiemu, które część jego ustąpiło elektorowi Hesskiemu. Linia I.-Büdingen otrzymała tytuł książęcy w r. 1840, linia I.-Wächtersbach w 1865.—Por. Simon „Geschichte des reichsständischen Hauses Isenburg und Büdingen" (Frankfurt nad Menem 1864—1865, 3 tomy); Mayer „Geschichte der Mediatisirung des Fürstentums Isenburg" (Monachium 1891).

Isenflamm Jakób Fryderyk (* w Wiedniu d. 21 września r. 1726 — † w Erlangen d. 23 lutego r. 1793), lekarz. Do nauk zawodowych przykładać się zaczął w r. 1744 w Erlangen i tamże w r. 1749, obroniwszy rozprawę „De congestionum mechanismo", dyplom doktorski otrzymał. Od r. 1750 do 1762 mieszkał w Wiedniu, zajmując się wykonawstwem lekarskiem, więcej atoli czasu poświęcał pracy nad nauką i pisarstwu. Odbywszy w r. 1762 podróż naukową do Hollandyi i Francyi, w roku następnym powołany był do Erlangen na trzeciego profesora lecznictwa i anatomii; w r. 1764 posunięto go na drugiego, nakoniec w 1791 na

Digitized by Google

pierwszego profesora wydziału; w r. 1778 wydział filozoficzny mianował go doktorem honorowym. I. był autorem płodnym i ogłosił mnóstwo prac, przeważnie drobniejszych, w swoim czasie cenionych, a dotyczących różnych działów wiedzy lekarskiej; wymienianie ich byłoby zbyteczne, ponieważ dziś posiadają już tylko wartość bibliograficzną. Największą zasługą jego jest wydanie ponowne dzieła S. Blancarda p. n. „Lexicon medicum" (1776—78; 2 tomy), które znacznie ulepszył i rozszerzył; bywał też czynny jako tłómacz dzieł przyrodniczych niemieckich na język francuski.—Por. „Allgem. Deutsche Biographie" (T. XIII str. 630) i „Biogr. Lexikon der hervorrag. Aerzte" (T. III str. 348). Dr J. P.

Isenflamm Henryk Fryderyk (* w Erlangen d. 20 czerwca r. 1771 — † tamże d. 23 marca r. 1828), syn Jakóba Fryderyka I-a (ob.), również lekarz. Naukom oddawał się w mieście rodzinnem i ukończył je w r. 1791; w r. 1793 został tamże profesorem nadzwyczajnym anatomii, w roku następnym zaś prosektorem. W r. 1802 powołano go do nowozałożonego uniwersytetu dorpackiego; w roku następnym objął tamże obowiązki profesora zwyczajnego anatomii, fizyologii i medycyny sądowej, ale już w r. 1810 uwolnił się od nich, nie mogąc znieść klimatu północnego. W tym samym roku Towarzystwo lekarskie wileńskie wybrało go na członka-korrespondenta. Powróciwszy do Niemiec, osiadł w Erlangen, gdzie zajął się wykonawstwem lekarskiem, zajmując zarazem urząd lekarza sądowego. Oprócz kilku nastu prac mniejszych, wydał: „Descriptio foraminum, fissurarum et canalium capitis etc." (Erlangen 1795), „Anatomische Untersuchungen" (tamże 1822, z 2 tabl.) i razem z Rosenmüllerem „Beiträge zur Zergliederungskunst" (Lipsk 1800—1803; 2 tomy).— Por. „Allgem. Deutsche Biograph." (T. XIII str. 630) i „Biogr. Lexikon d. hervorrag. Aerzte" (T. III str. 348). Dr J. P.

Iseo (Lago d'Iseo, albo Sebino, w Starożytności Lacus Sebinus), jezioro u stóp Alp południowych, na granicy prowincyj włoskich Brescia i Bergamo, utworzone przez rzekę Oglio, na wysokości 185 m., długie na 25 klm., szerokie w niektórych miejscach na 5, powierzchni ma 62 klm. kw.; mogą po niem pływać łodzie parowe; odznacza się wielką obfitością ryb. Brzegi ma bardzo ładne; pośrodku wznosi się wyspa z dwiema wioskami rybackiemi. Na brzegach jeziora leżą następujące miasteczka: Iseo (eksploatacye torfu, garbarnie, dość ożywiony handel; 2000 m-ców), Sovere, Pisogne, Sarnico (łomy piaskowca; 1900 m-ców). Do Iseo i Sarnico dochodzi odnoga drogi żelaz. z Brescii do Bergamo.

Isère, lewy dopływ Rodanu, ob. Izera.

Isère, departament we Francyi, utworzony z północnej części Delfinatu, graniczy na półn. z dep. Ain, na wschód z Sabaudyą, na połud.-wsch. z dep. Hautes-Alpes, na połud.-zachód z Drôme, na zach. z Ardèche, Loire i Rhône. Rozległość 8235 klm. kw. (149.6 mil kw.). Kraj leży w basenie Rodanu; płyną przezeń: Rodan, Guiers, Bourbre, Gère i Isère z dopływami Drac i Romanche. Półn.-zachodnia część jest dość płaska i zawiera też małe jeziora, stawy i błota; połud.-wschodnia jest górzysta. Tu wznoszą się pokryte wiecznym śniegiem i lodowcami szczyty grupy Pelvoux (Meije 3987 m., Pic d'Olan 3883 m.); grupa Grandes Rousses (3478 m.), łańcuch Belledonne (2981 m.), Taillefer (2861 m.) i grupa Grande Chartreuse (2087 m.). Z dolin najpiękniejsze są Graisivaudan i Oisans. Klimat jest bardzo zmienny; zwłaszcza w dolinach po wielkich upałach następuje nieraz dotkliwy chłód; zimy są bardzo ostre. Mieszkańców liczy departament 572145 (1891). Z powierzchni gruntu przypada 3237 klm. kw. na ziemię uprawną, 649 na łąki i pastwiska, 300 na winnice, 565 na zarośla 1809 na lasy. Głównemi produktami są: zboże (1891 r.: 2800000 hektol.), ziemniaki (2100000 cent. metr.), kasztany, jabłka, orzechy włoskie, konopie, rzepak, koniczyna, buraki, tytuń (23954 cent. metr.) i wino (287400 hl.). Ze zwierząt domowych było w 1891 roku: 32443 konie, 205700 sztuk bydła, 151211 owiec, 50493 świnie, 39818 kóz, z których mleka wyrabiają dobry ser (Sassenage i Oisans); jest też w departamencie znaczna ilość jedwabników i pszczół; w górach trafiają się bobaki i gemzy, niekiedy wilki i niedźwiedzie. Z minerałów produkuje departament węgiel kamienny (1893 r.: 156030 ton), torf (2071 ton), łupek, gips i cement; znajdują się też dość licznie odwiedzane wody mineralne. Huty produkują żelazo i stal (1893 r.: 34212 ton rudy, 5677 ton stali), ołów, srebro i glin. Ważną gałęzią przemysłu jest rękawicznictwo, które w samej Grenobli i okolicach zatrudnia 20000 pracowników, wyrób papieru (35 fabryk 3500 robotników), przędzalnie jedwabiu i wełny; wyrabiają też mydło, świece, likiery (Chartreuse). Handel jest dość ożywiony. Departament dzieli się na 4 okręgi: Grenoble, St.-Marcellin, La Tour-du-Pin i Vienne; stolicą jest Grenobla.

Iserlohn, miasto powiatowe w Prusach, w regencyi Arnsberskiej, nad rzeczką Baar, przy linii drogi żel. Letmathe-Fröndenberg; 22500 mieszkańców. Przemysł w I. jest bardzo rozwinięty, produkowane są zwłaszcza wszelkiego rodzaju wyroby metalowe; fabryki zatrudniają 4200 robotników. Wydobywają też galman pod miastem. Handel wyrobami miejscowemi jest bardzo ożywiony. Pomiędzy I. a Letmathe leży miejscowość fabryczna In der Grüne, a w niej odkryta w 1868 wspaniała jaskinia Dechenhöhle.

Isernia, miasto we Włoszech, w prowincyi Campobasso, nad dopływem Volturno, stolica bi-

Digitized by Google

skupa; posiada wody mineralne; m-ców 7678 (1881). Z dawnego miasta samnickiego Aesernia zostały jeszcze szczątki murów i wodociąg. Trzęsienia ziemi kilkakrotnie zniszczyły miasto prawie doszczętnie (847, 1349, 1805).

Iset', rzeka w gub. Permskiej, wypływa z jeziora tegoż nazwiska, zrasza powiaty: Ekaterynburski, Kamyssłowski i Ssadryński i wpada z lewej strony do rzeki Tobol, w powiecie Jałutorowskim, gub. Tobolskiej. Znaczniejsze jej dopływy są: Jelcówka, Reszetka, Swietłaja, Szyrokaja, Utkus, Aramiłka, Sysetr, Sinora, Tiecza, Barniew i Mijas z prawej strony; Olchówka, Mielchówka, Istok, Bobrówka, Brusianka, Kamionka, Grjaznucha, Suwarysz i Iszczyk—z lewej. Długość biegu I-i wynosi ok. 500 wiorst. W górnym jej biegu znajduje się mnóstwo stawów młynowych i fabrycznych. Najważniejsze z nich: ogromny staw fabryki Wierch-Iseckiej; Ekaterynburski, który niegdyś obsługiwał mennicę i fabrykę szlifierską, i bardzo wielki staw fabryki Dolno-Iseckiej.

Isfordink von Kostnitz Jan Nepomucen (* w Konstancyi nad jeziorem Bodensee w r. 1776—† w Wiedniu d. 5 czerwca r. 1841), lekarz bardzo zasłużony w służbie wojskowej. Nauki ukończył we Freiburgu, w Bryzgowii, i w r. 1802 wstąpił do służby wojskowej austryackiej, otrzymując odrazu stopień lekarza starszego (*Oberarzt*) w pułku strzelców tyrolskich. W r. 1806 w Akademii Józefińskiej osiągnął dyplom doktorski, w trzy lata później mianowano go lekarzem pułkowym, w roku zaś 1814 sztabowym i zarazem radzcą cesarskim oraz profesorem patologii ogólnej i farmakologii w Akademii Józefińskiej. Do r. 1822 pozostawał na tem stanowisku, poczem posunięto go na posadę naczelnego lekarza polnego (*Oberster Feld-Arzt*), dyrektora Akademii Józefińskiej i przewodniczącego w komissyi stałej służby zdrowia polnej (*Feld-Sanitäts-Commission*), jako też dyrektora dostawy lekarstw dla wojska (*Militär-Medicamenten-Regie*). Na wszystkich wymienionych stanowiskach przyczynił się bardzo do rozwoju i postępu służby zdrowia w wojsku austryackiem, jako również do podniesienia Akademii Józefińskiej, która wskutek starań i zabiegów jego w r. 1822 zrównana została z wydziałami lekarskiemi uniwersyteckiemi. Założył też muzeum przyrodnicze dla akademii rzeczonej.—Już w r. 1802, będąc wtedy na służbie w Tyrolu, gorliwie pracował czynem i piórem nad rozpowszechnieniem szczepienia ospy ochronnej, a w czasach późniejszych przyczynił się nielada do naprawy stosunków hygienicznych w wojsku.—W r. 1835 otrzymał szlachectwo dziedziczne wraz z dodaniem do nazwiska przydomku von Kostnitz. Od r. 1827 był członkiem korrespondentem Towarzystwa lekarskiego wileńskiego.—Z dzieł I-a wyszczególnić należy: „Naturlehre für angehende Aerzte und Wundärzte, als Einleitung in das Studium der Heilkunde etc." (Wiedeń 1814; przekł. hollend. Amsterdam 1826) i „Militärische Gesundheitspolizei, mit besonderer Beziehung auf die k. k. österreichische Armee" (Wiedeń 1825, 2 tomy, wyd. 2-e tamże 1828); w Callisena „Med. Schriftsteller-Lexicon" znaleźć można spis wszystkich prac jego (T. X str. 25 i T. XXIX str. 183).—Por. C. von Wurzbach „Biographisches Lexikon des Kaiserthums Oesterreich etc." (T. X str. 296). Dr J. P.

Ishak ben Amran albo **Omran** (żył na końcu wieku IX i na początku X), lekarz i botanik arabski. I. pochodził z Bagdadu i tam prawdopodobnie wykształcenie otrzymał, później przebywał jako lekarz przyboczny na dworze księcia Zijadath Allah w Kairowanie (Afryka północna). Podobno wskutek intryg lekarza, żyda, sprowadzonego z Hiszpanii, utracił łaskę książęcą, gdy zaś chciał dwór opuścić, skazano go na śmierć, przecięto mu żyły u rąk, a gdy umarł z krwotoku, przybito go do krzyża. I., który w Afryce północnej pierwszy zaszczepił lecznictwo arabskie, uchodzi powszechnie za najznakomitszego botanika śród Arabów dawniejszych; Ibn-el-Beitar (ob.) powołuje się często na niego. Dzieła jego, których Wüstenfeld w „Gesch. der arab. Aerzte u. Naturforscher" wylicza 14, dotąd nie są bliżej znane ani też tłómaczone.—Por. H. Haeser „Lehrb. der Gesch. der Med." (wyd. 3-e, T. I str. 558 i 573), oraz „Biogr. Lex. der hervorrag. Aerzte" (T. I str. 167). Dr J. P.

Ishpeming, miasto w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, w hrabstwie Marquette, stanie Michigan; stacya węzłowa dróg żelaznych, punkt centralny okręgu górniczego żelaznego Marquette (produkcya roczna 1 800 000 ton rudy); ok. 12 000 m-ców (1890).

Isidorus Hispalensis, ob. Izydor Sewilski.

Isigny, miasto we Francyi, w dep. Calvados, w okręgu Bayeux, nad Aure, niedaleko od jej ujścia do Vire, 10 kilom. od morza, przy drodze żel. Zachodniej, posiada kościół z XIII i XIV wieku, piękny ratusz, sąd handlowy, tartaki, port; wywożą z I.: masło, jaja, bydło i drób; mieszkańców ok. 2 500 (1900).

Isior lub Isiora Mikołaj, pseudonim Marcina Łaszcza (ob.).

Isiora, Iszora, herb polski. Na tarczy dwudzielnej, w polach czerwonych, w prawem — skrzydło czarne, barkiem wlewo, w lewem — krzyż złoty, a nad nim takaż gwiazda sześciopromienna. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, skrzydło czarne, barkiem wlewo. Pieczętują się nim rodziny: Bujakiewiczów, Iskierskich, Iskierowiczów, Iskiereckich, Isiorów v. Iszorów, Klubowskich, Rozsadowskich i Sugin-

Digitized by Google

tów. — Źródła: Kojałowicz, Niesiecki, Borkowski; papiery niektórych rodzin. D.

Isis, rodzaj korali z rodziny *Gorgonidae* (ob. Gorgonia).

Iskander, pseudonim Herzena Alexandra (ob.).

Iskander-beg, obacz Skander-beg.

Iskander bey, Iskender bey, Feryk-basza, nazwiska bojowe Ilińskiego Alexandra (stąd I.), z tego samego rodu, do którego należy Iliński Józef August (ob.) z tytułem hrabiowskim.— Urodzony w r. 1814 pod Benderami w Bessarabii. W roku 1831 walczył na Wołyniu. Po upadku powstania zawitał do Francyi. Kiedy Czartoryski w r. 1833 organizował legion polski na pomoc Maryi Gloryi przeciwko Dom Miguelowi, I. skwapliwie pochwycił nadarzającą się sposobność do walki, a po rozchwianiu się zamysłu wskutek oporu demokracyi,— posuniętego aż do zamachu na życie upatrzonego wodza, Bema, — zaciągnął się na własną rękę pod sztandar liberalnego legitymizmu portugalskiego. Powstanie Dom Miguela w maju 1834 otworzyło przed I-em widownię wojny w Hiszpanii: wszedł do wojsk rządowych t. zw. cristinos, aby walczyć z Karlistami. Nie trwało to długo: już w roku 1836 ujrzano go w Persyi i wespół z Persami przy oblężeniu Heratu. Zaledwie wrócił do Europy, popłynął zaraz do Algieru, wszedł do Legionu Cudzoziemskiego i walczył przeciw Abdel-Kaderowi, broniącemu jeszcze cienia niepodległości arabskiej. Męstwo zjednało legioniście nagrodę w legii honorowej. Nareszcie w r. 1848 doczekał się I. sprawy, za którą warto już było walczyć. W końcu tego roku Węgrzy musieli już bronić się od habsburskiego najazdu. Wojskowi polscy pośpieszyli do Węgier. I. poszedł pod Bema do Siedmiogrodu i odbył świetną w rocznikach wojennych kampanię zimową. Po kapitulacyi w Vilagos (1849) i wyściu Bema na Wołoszczyznę potok nowej emigracyi uniósł I-a na terrytoryum tureckie. Żądanie extradycyi, stawiane nie przez samą tylko Austryę, zagroziło niejednemu z wychodźców śmiercią; Turcya wytrwałością w odmowie zapewniła im wolność, a nawet życie. Polacy i Węgrzy przyjmowali islamizm; jak: Kmety, Latas, Bem i Czajkowski, sturczył się też i Iliński. Przyjęty do wojska jako kawalerzysta, walczył pod Omerem w Bośnii i Hercegowinie (1851). Gdy wybuchnęła wojna Wschodnia (jesień 1853), dowodził ponad Dunajem strażą przednią; później odznaczył się w bitwach pod Csetate i Krajową, gdzie w 800 koni w szalonym rozpędzie natarł na 1200, opór złamał i zabrał 4 działa. Wojna stała się europejską i przeniosła się na Krym. I., wówczas już generał, d. 17 lutego 1855 r. przy napadzie na Turków pod Eupatoryą ciężko ranny, za wielkie męstwo i sprawność otrzymał tytuł Feryk basza i sute uposażenie ze skarbu. W r. 1855 w korpusie Omera jako generał dywizyi niósł odsiecz Karsowi, a wraził się Turkom w pamięć bitwą w pobliżu rz. Arpaczaju. Po traktacie paryskim przebywał czas krótki w Bagdadzie. Daty śmierci bałamutne: Bukaresst lub Bagdad 1857 i Konstantynopol 1861. Prawdziwie legendowem było jego męstwo u Turków; świadczy o niem wymownie czterdzieści ran, które w życiu otrzymał. a.

Fig. 13.
Isiora *vel* Iszora (herb).

Iskander-pasza, ob. Skander-pasza.

Iskanderun, Skanderun, miasto w Syryi, ob. Alexandretta.

Iskaryota, ob. Judasz Iskaryota.

Isker (w Starożytności Oiskos), prawy dopływ Dunaju w Bulgaryi, wypływa z gór Rilo, niedaleko od Samakowa, na równinie Sofii dzieli się na kilka odnóg, przebija się, dążąc na północ, przez łańcuch Bałkanów, długą na 24 kilom. wązką doliną (pomiędzy Sofią a Wratzą), gdzie zostawia miejsce zaledwo na ścieżkę po brzegach, i wpada do Dunaju po przebieżeniu 300 kilom. niedaleko od Gigen (w bliskości ruin dawnego miasta Oiskos).

Iskier albo Sybir, miasto starożytne nad brzegami Irtysza, ob. Sybir.

Iskorość, pierwotnie Korosteń, później Iskorosteń, małe miasteczko, dawniej w województwie Kijowskiem, obecnie w gub. Wołyńskiej, powiecie Owruckim, nad rzeką Uszą, na trakcie pocztowym petersburskim, w odległości 8-u mil od Żytomierza, 4-ch od Owrucza. Niegdyś było to główne siedlisko walecznego plemienia słowiańskiego, Drewlan, a spalone zostało r. 944 przez księżnę kijowską, Olgę, mszczącą się za zabójstwo męża swojego, Igora Rurykowicza (ob. Drewlanie). Posada Korosteniu przez długi czas była bezpańską i zwała się Drewlanką, dopiero za panowania W. księcia litewskiego Olgierda otrzymał ją w nadaniu niejaki Terech z Brańska i zaczął się mianować Iskorostyńskim, a od niego Drewlankę przezwano Iskorosteniem, w nowszych zaś czasach przekształcono tę nazwę na I. W r. 1586 majętność tę otrzymał w wianie z ręką jednej z Iskorostyńskich Prokop Mierzwiński, który w trzy lata potem uzyskał u Zygmunta III przywilej na założenie miasteczka i zamku, dla obrony od napadów tatarskich; jednak pomimo tej warowni r. 1649 zniszczyli I. kozacy. Jeden z Mierzwińskich zapisał na tej posiadłości 3000 złp. karmelitom dorohostajskim; ci r. 1761 prawa swoje odstąpili Chodkiewiczowi, który r. 1775 odprzedał je Polanowskiemu, a ten r. 1780 generałowi Lubowidzkiemu;

Digitized by Google

Lubowidzki zaś wszedł w układy z potomkami Terecha Iskorostyńskiego i, nabywszy ich ziemie, stał się dziedzicem całej majętności. Obecnie I. znajduje się w posiadaniu Cecylii Zaleskiej.—I., liche, na piaszczystej wydmie zdala od rzeki położone miasteczko, liczy dziś 2610 m-ców, w znacznej części Żydów; ma cerkiew parafialną drewnianą, wzniesioną r. 1854 za fundacyi Lubowidzkiego z r. 1792; dwie synagogi, zarząd gminny, szkołę, stacyę pocztową, kilka kramów żydowskich, młyn wodny, cegielnię i browar. Samo miasteczko, choć leży na gruncie historycznym, jako w nowszych czasach pobudowane, nie posiada żadnych zabytków; natomiast dwór, położony na prawym brzegu Uszy, ze wszech miar jest godny uwagi, ze względu na zabytki dawnej przeszłości. I tak np. w samej rzece, znajdują się w rafie granitowej dwa wyżłobienia okrągłe, w kształcie wanien, zdaje się, że naturalne, ale w podaniu uchodzące za wykute na rozkaz Olgi (u ludu zwanej Juwhą), która rzekomo używała w nich kąpieli, i stąd zwane wannami Olgi. Na prawym brzegu rzeki, nad samą wodą, są zwaliska starego zamku, otoczone wałem podwójnym, a na pochyłości góry zamkowej znajduje się, niebardzo obszerny, dwór drewniany, otoczony zabudowaniami gospodarskiemi, za nim rozciąga się do samej rzeki ogród, w którym są wały, dość znacznej wysokości, pozostałe snadź po dawnych obwarowaniach, oraz dwa krzyże, starożytnej greckiej formy, z kamienia wyciosane. W bliższej i dalszej okolicy jest mnóstwo wysokich kurhanów, z których dwa noszą nazwę mogiły Igora, zamordowanego przez Drewlan,—jeden z nich leży w pobliżu I-i. — „Podole, Wołyń i Ukraina" Aleks. Przezdzieckiego; Opisanie powiatu Owruckiego przez Wierbickiego w „Wołynskich gubern. wiedom." r. 1854; Dopełnienia do „Słownika geograficznego". R.

Iskra, drobna bryłka rozpalona, najczęściej cząstka ciała rozżarzonego lub płonącego, od niego oderwana i w pewnej odległości padająca. Niektóre ciała przy paleniu rozsypują iskry tak obficie, że powstaje istny ich prąd. Przy uderzaniu stali o krzemień, temperatura tak znacznie się podnosi, że odrywane cząstki żelaza rozżarzają się i odbiegają, jako iskry, które niegdyś używane były do niecenia ognia (ob. Krzesiwo).—I. występująca przy wyładowaniu elektrycznem nazywa się iskrą elektryczną (ob. Elektryczność), iskra zaś powstająca przy przerywaniu drutu, po którym prąd elektryczny płynie, iskrą galwaniczną (ob. Elektryczne światło). S. K.

Iskra elektryczna, ob. Elektryczność.

Iskra, rossyjski ród szlachecki, pochodzący od hetmana zaporoskiego Jakóba Iskry-Ostranina, przezwanego Ostranicą. Syn jego, Jan, domniemany hetman, poległ w r. 1641, a wnuk, tegoż imienia, pułkownik połtawski, poniósł karę śmierci z wyroku Piotra W., razem z Koczubejem, za denuncyacyę na Mazepę. Obacz Ostranin. R.

Iskra Jan z Brandysu, ob. Brandysu (z) Giskra Jan.

Iskra Karol, ob. Giskra Karol.

Isla, nazwa średniow. łaciń. m. Lille we Francyi.

Isla Józef Franciszek de, jeden z najsławniejszych i, być może, najpopularniejszych pisarzów hiszpańskich w wieku XVIII (* 1703 w Vidanes—† 1781 r. w Bolonii), otrzymał bardzo staranne wychowanie i, mając lat 16, wstąpił do jezuitów. Działalność literacką rozpoczął od przekładów z francuskiego. W r. 1746 wydał w Pamplonie książeczkę „El dia grande da Navarra", w której ośmieszył pompatyczne uroczystości, urządzone przez mieszkańców Nawarry z racyi wstąpienia na tron Ferdynanda VI, z tak subtelną ironią, że dotknięci tem wcale się na intencyi autora nie spostrzegli i złożyli mu podziękowanie. Najważniejszem dziełem jego jest romans satyryczno-dydaktyczny: „Historia del famoso predicador Fray Gerundio de Campazas, alias Zotes" (Madryt 1758), wydany pod pseudonimem Francisco Loben de Salazar. Chłoszcze w niem, karykaturując nieco na sposób Don Kichota, ale z bardzo zdrowym i ciętym dowcipem, kaznodziejów i kazania tego czasu; dzieło wywarło wielkie wrażenie, ale zrobiło też autorowi wielu nieprzyjaciół wśród duchowieństwa, które się postarało, aby je Inkwizycya zakazała. Gdy r. 1767 wydalono jezuitów z Hiszpanii, Isla osiadł w Bolonii i tam w r. 1770 wydał drugi tom swego dzieła. Pomimo zakazów Inkwizycyi pracę tę (powiększoną jeszcze o część trzecią) zaczęto w wielu miejscach przedrukowywać i wkrótce stała się ona jedną z najulubieńszych książek nowszej literatury hiszpańskiej; przełożono ją też na kilka języków europejskich. Imię jej bohatera stało się w Hiszpanii przysłowiowem. Po śmierci I-i wydano: dokonany przez niego hiszpański przekład „Gil-Blasa" (Madryt 1787); Cartas-Familiares" (tamże 1786—89), należące do najpoprawniejszych wzorów stylu korrespondencyjnego, i „Sermones" (tamże 1796, 6 tomów). Zostało jeszcze po nim sporo drobnych pism, poczęści satyrycznych, poczęści ascetycznych; wydano je p. t. „Rebusco de obras literarias, asi en prosa como en verso" (Madryt 1797, 2 tomy). — Por. Gaudeau. „Les prêcheurs burlesques en Espagne au XVIII siècle" (Paryż 1891).

Islam — jedna z wielkich religij współczesnych. W ich szeregu ilość jego wyznawców trzecie mu miejsce zapewnia. Pierwsze bowiem zajmuje buddyzm z 500 ich milionami; drugie chrystyanizm z 400; trzecie ów I. z 260, po nim dopiero następuje brahminizm ze 150. Rozprzestrzenia się on w trzech częściach Świata Starego: Azyi, Afryce i Europie. Wyznawców

Digitized by Google

I-owi dostarczają trzy rasy główne: biała, żółta, po przyłączeniu do niej i Malajów, i czarna. Z rasy białej wyznają I. przedewszystkiem Semici, z wyjątkiem Żydów. Następnie ze szczepu aryjskiego: Persowie, Afganie i po części Indowie w Indyach Przednich (do 60 mil). Z żółtej—głównie plemiona tureckie, tatarskie, poczęści mongolskie i indo-chińskie w Indyach Zagangesowych i Chinach (samych Chińczyków do 30 mil.), następnie Malajczycy na półwyspie Malakka i archipelagu Malajskim czyli Sundzkim. Z czarnej głównie średnio-afrykańscy Murzyni oraz mieszkańcy powstali z połączenia Murzynów z białymi, jak to: Berberowie (Kabyle, Tuaregi), Fulbowie i inni. Tak więc ilość plemion różnorasowych, ludów i narodów, wyznających I., stawia go na wysokości religij międzynarodowych czyli powszechnych.

I. powstał w Azyi zachodniej, na przestrzeni objętej kulturą naszego cyklu dziejowego, a mianowicie, na półwyspie Arabskim, wśród Semitów na nim zamieszkałych, noszących nazwę Arabów. Wskutek tego i nazwa samej tej religii jest arabska. Stanowi ją rzeczownik, pochodzący od słowa oznaczającego: poddawać się, słuchać, ulegać; przeto ów rzeczownik znaczy: poddanie się, posłuszeństwo, uległość, rezygnacya. I. atoli posiada i inne jeszcze dwie nazwy. Druga pochodzi również od tego samego słowa, czyli pierwiastku. Stanowi zaś ją już imiesłów muslim=poddany, posłuszny, uległy, od którego powstają: muzułmanin, muzułmanie, rzeczowniki oznaczające wyznawców I-u, i muzułmanizm, owa druga nazwa tej religii. Trzecia nakoniec pochodzi od imienia głównego twórcy I-u, Mahometa, właściwie Mohammeda (=godny pochwały) i brzmi mahometyzm lub mahometanizm (właściwie być powinno mohammedyzm).

I. Dwa prawie współczesne ogniska naszej kultury, w Azyi zachodniej — Mezopotamia, a w Afryce północnej — dolina Nilu, były zamieszkane przez plemiona pra- lub proto-semickie, które zlewały się z poprzednimi tych ognisk mieszkańcami, w Azyi—pochodzenia fińskiego, w Afryce—murzyńskiego. To zlewanie się wytwarzało nowe warstwy etniczne. Z warstw tych powstawały ludy, między któremi różnicę począł stanowić stopień mniej lub więcej wysoki przymieszki żywiołów obcorasowych. W taki sposób powstali Egipcyanie i narody semickie (Babilończycy, Assyryjczycy, Żydzi, Fenicyanie) wyprzedzają Aryów (Greków, Persów, Rzymian) na polu dziejów i je właściwie rozpoczynają. Lecz nie wszystkie z powstałych biorą w tych dziejach udział jednostkowy i jednorazowy. Część Semitów przedostaje się na półwysep arabski, a więc osiedla się na krańcach południowo-wschodnich owoczesnego świata dziejowego, gdy tymczasem bieg wypadków skierowuje główny prąd akcyi ku północo-zachodowi. Zamieszkawszy zdala od tego prądu, jakby na uboczu od głównego scenaryum dziejowego, Arabowie nie biorą też żadnego udziału w życiu politycznem na tem scenaryum. W erze przeto starożytnej są bardziej znani z nazwisk, jakie podówczas noszą w swej ojczyźnie (Sabeów, Mineów, Himyarytów i in.), niż z jakichkolwiek bądź czynów donioślejszych. Dopiero występują w nowożytnej, i to w VII jej stuleciu, kiedy już Semici inni utracili zupełnie swe znaczenie. Ta okoliczność wynosi ich w owych czasach na stanowisko jedynych przedstawicieli czynnych całego szczepu. Wystąpienie zaś ich wywołuje gwałtowne, gdyż żywiołowe wstrząśnienia w owoczesnym świecie dziejowym, pociąga za sobą cały łańcuch wypadków, które zmieniają całkowicie postać dotychczasową rzeczy na owym świecie, wytwarzają nowe okresy dziejowe (np. do lub od wojen krzyżowych, do lub od upadku Konstantynopola), powołują nowe rasy do życia (żółtą, czarną), nowe instytucye (np. zakony rycerskie, wśród nich takich Krzyżaków, którzy przez łączenie się z Litwinkami, Polkami, a wynarodowianie Litwinów i Polaków dają początek Prusakom). Planem do takiego wystąpienia natchnął Arabów powstający podówczas wśród nich I. On również użyczył im sił do urzeczywistnienia tych planów, bodźca do rozpoczęcia tego urzeczywistniania. Podnieceni, jakby odrodzeni, nową swą religią, stają się oni odrazu po jej przyjęciu jej gorliwymi krzewicielami zewnątrz Arabii. Sposób atoli krzewienia przez nich I-u jest zupełnie różny od krzewienia innych wielkich religij, np. buddyzmu lub chrystyanizmu, przez buddystów lub chrześcian pierwotnych. Arabowie krzewią I., nie słowem, tylko czynem, nie nauczaniem, lecz orężem. Zwycięstwa Arabów torują I-owi drogę. Mordy i pożogi zbliżanie się jego zapowiadają. Miecz przygotowuje rolę do jego szczepienia. Szczepią go więc przemocą. A gdzie go tylko zaszczepią, tam się osiedlają i zakładają swoje państwo. Z każdego zaś takiego założonego państwa wytwarzają nowe ognisko religijne, następnie z niego posuwają się dalej, aż się oprą o nieprzezwyciężone przeszkody żywiołowe, aż dosięgną naturalnych granic owładanej przestrzeni.

II. Każda religia, jako pewny światopogląd, którego główną osią stają się bogowie, czy też jeden bóg, bywa wynikiem dwóch odrębnych czynników. Jednym z nich jest kraj, gdzie powstała; drugim—ludność, wśród której powstała. Warunki geograficzne wytwarzają w religii ów nastrój psychiczny, który początkowo, zanim ta religia przekroczy granice swej kolebki, stanowi główne jej znamiona zewnętrzne. Warunki etniczne, to jest zasadnicze usposobienie i umysłowe uzdolnienie ludności, ten kraj zamieszkującej, stanowią o mniejszej lub większej głębokości i podniosłości umysłowej, które ona osiąga, o wyższym lub szerszym widnokręgu życiowym,

Digitized by Google

który obejmuje. Arabia, gdzie powstał I., należy do krajów najbardziej upośledzonych przez przyrodę, chociaż leży w pasie klimatycznym na kuli ziemskiej bardziej niż inne uprzywilejowanym. Będąc poniekąd dalszem na wschód przedłużeniem Sahary afrykańskiej, pozbawiona jest jak i ona wody, przeto przedstawia takie same płaszczyzny, na których nie utrzymuje się żadna roślinność, takie same wyniosłości i wzgórza skaliste, które czas wciąż obnaża, wiatry obdzierają z pokrycia. Wąski, w stosunku do obszarów pustyni środkowych, otaczający z trzech stron półwysep pas nadbrzeżny ziemi urodzajnej, na którym powstały odrębne całości etniczno-polityczne (Hedżaz, Assyr, Jemen, Hadramaut, Oman, Hasa), charakteru ogólnego kraju nie zmienia. Człowiek na tych pustyniach staje się poważnym, lecz i smutnym zarazem, srogim i zapamiętałym. Niemożebność wystąpienia do walki z przyrodą doprowadziła go do rezygnacyi. Rezygnacya krępuje mu myśl, przytłumia wyobraźnię, osusza uczuciu, tamuje porywy, ujednostajnia pożądania. W tych warunkach otoczenia ani zdolności się rozwinąć, ani umysłowość podnieść się nie potrafią. Gdy pod wpływem pierwotnego animizmu począł Arab z duchów wytwarzać bogów, a w bogach upatrywać złych i dobrych, potężniejszych i słabszych, wówczas to ogniste słońce nad ziemią, wspaniałe, choć monotonne w swych powtarzających się codziennie z jednakowo ścisłością wędrówkach nadobłecznych, i owa jasna, przezroczysta, niezgłębiona, wszystko szczelnie pokrywająca i obejmująca otchłań powietrzna — mówiły mu o jakiejś wielkości bezgranicznej, niepochwytnej, niepojętej; o potędze bezwzględnej w swych czynach, niezmiennej w postanowieniach, nieubłaganej w wyrokach; o mocy, która ponad wszystkiem widzialnem się unosi, wszystkiem, co istnieje, rządzi, zarówno przeszłością jak i przyszłością władnie. A mówiąc, nasuwały mu wciąż pojęcie jakiejś jedności ścisłej, zamkniętej w sobie, niepodzielnej; napawały go dla tej jedności uczuciem niewytłómaczonej, niby instynktowej, bojaźni, ale zarazem czci i uwielbienia bezgranicznego, posłuszeństwa i uległości bezwarunkowych. Ta jedność, której wyrazem było słońce i otchłań powietrzna, objawem — niezachwiany porządek i ład we wszechświecie, pochłaniały wszystkie inne w oczach jego zjawiska i wszystkie przed nim zasłaniały. Jak w zjawiskach zewnątrz jego zapanowała dla niego jedność, tak w umyśle jego pojęcie o tej jedności. Tą jednością stał się Allah. Doszedłszy do pojęcia jedynego i wielkiego Allaha uczuł się Arab wobec niego bezwolnym niewolnikiem, bezradnym nędzarzem, czczą i pustą marnością. Pomimo to wszelako panowanie nad nim i nad światem owego Allaha stałe, niepokonane, nieulegające żadnym zmianom, nieprzerwane żadnemi wstrząśnieniami, napełniało go poczuciem pewnej dumy i godności, spokoju i ufności; pozwalało pozostać bez trwogi na wszelkie zjawiska w przyrodzie, ulegać bez bojaźni przeważającej sile w społeczeństwie, gdyż ta przyroda i to społeństwo pozostawało w takiejże zależności od tego Allaha, w jakiej i on sam. Więc nic mu nie mogło grozić w przyrodzie, co by nie było postanowionem przez tego Allaha; nic mu się przydarzyć w społeczeństwie nie mogło, co by nie wypływało z woli tegoż Allaha, przeciwnem było jego zamiarom. Lękać się wypadków wszelakich, jak i im przeciwdziałać, było jednakowo nadaremnem. Przewidywać je, jak i ich unikać — jednakowo niedorzecznem. Stawało się, co się stać miało. Miało zaś się stać to tylko, co było postanowionem przez Allaha. Pozostawać przeto on mógł pewnym swojego losu, a więc — spokojnym; na wszystko obojętnym i niczem niewzruszonym, a więc — poważnym. Powstawanie atoli w umyśle Araba pojęcia jedynego i potężnego Allaha ciągnęło się wieki. Rozwój poglądów religijnych od animizmu do monoteizmu przechodzi różne stopnie. Wrodzona człowiekowi trwoga przed rzeczami nowemi, a więc nieznanemi, wrodzone lenistwo umysłowe, objawiające się w przywiązaniu do rzeczy już znanych, dawniejszych, starych, konserwują nietylko resztki materyalne z przeszłości przechowane, zabytki jej, chociaż nie przynoszące żadnej już korzyści, a więc napozór nieużyteczne, ale i z niej otrzymywane w spadku pojęcia wszelakie. Z przeszłości, w której czcił Arab przedmioty, fetysze, np. kamienie, drzewa, gwiazdy, księżyc, słońce (ob. Sabeizm), przechowywał on ciągle cześć zwłaszcza dla kamieni, jakie mu kiedyś, według podania, z nieba pospadały. Z przeszłości, w której następnie czcił licznych bogów i boginie, pozostały mu postaci: Allat, Alhuzza, Manat, Hubal, Suwah, Wadd, Jaghuth, Jauk, Nasr. W nich uwydatniło się przejście od fetyszów do zoomorficznych (zwierzęcokształtnych) i antropomorficznych (człekokształtnych) bogów i bogiń. W trzech pierwszych, noszących imiona żeńskie i będących przeto boginiami, uznał nareszcie córki Allaha. Samemu jednak Allahowi nie ośmielił się nadać ani zwierzęcej, ani ludzkiej postaci. Bezpostaciowość Allaha zwyciężyła jednakże nakoniec rozpoczynający się zoomorfizm i antropomorfizm. Tracąc swe wyraźne kształty, czy-to zwierzęce, czy też ludzkie, bóstwa wszelakie rozpływały się w wyobraźni Araba, gdy się pogrążały w jedności Allaha. Warunki geograficzne Arabii odbiły się nie tylko wyłącznie w światopoglądzie jej mieszkańców. Jak pojęcia religijne przedstawiały jednocześnie wszystkie stopnie rozwoju prawidłowego religii, tak też takie stopnie rozwoju społecznego przedstawiały urządzenia społeczne tych mieszkańców. I, co rzecz ważniejsza, nie przedstawiały ich po kolei w biegu czasu, lecz również jednocześnie. Umożebnia to

Digitized by Google

przestrzeń Arabii nie o wiele mniejsza niż jedna-trzecia część Europy (Arabia ma 3 miliony klm. kw., Europa — ok. 9 700 000). W nadbrzeżnych pasach kwitły miasta, będące poniekąd ogniskami życia nietylko kulturowego, ale i politycznego, stolicami drobnych państewek jednopokoleniowych lub jednorodowych (np. w Hedżasie — Mekka, jakoteż Jatreb, późniejsza Medyna). Poza granicami tego pasa, w środkowych przestrzeniach, przenosiły się z miejsca na miejsce koczownicze rody pasterzy (Badawi, beduinów). Taka rozmaitość w sprawach społecznych utrzymywała różnice pokoleniowe i rodowe, a mało pielęgnowała religijne, ślady dawniejszego fetyszyzmu i politeizmu. Każda większa czy też mniejsza całość społeczna i polityczna posiadała swoje odrębne bóstwo, swoją główną świątynię, poświęconą kultowi tego bóstwa np. w Mecce — świątynia Kaaba (ob.), w której się przechowywał czarny kamień (aerolit), czczony przez cały ród Koreiszytów. Taki stan rzeczy trwał tak długo, dopóki Allah nie zesłał swojego proroka, którym był Mohammed. Stało się zaś to pod koniec VI wieku, według jednych źródeł 570 roku 11 listopada; według innych — 571, 20 kwietnia.

III. Allah zesłał Mohammeda (ob.), żeby początkowo wszystkim Arabom, a następnie i innym ludom i światu całemu, objawił, że „niema innego boga oprócz Allaha", i że on sam jest prorokiem tegoż Allaha. Jako prorok Allaha przemawiał przeto Mohammed do ludu słowy samego Allaha i od jego osoby. Przemówienia Mohammeda, zapisane współcześnie, czy też następnie (on sam nie umiał ani czytać, ani pisać), stanowią Koran (= czytanie, więc księga — księga, którą czytać należy, księga wyłączna), świętą księgę I-u (ob.). Mohammed nie był ascetą, pogrążonym w samotności zupełnej, zdala od ludzi, w filozoficznych dociekaniach bytu i niebytu — jak Buddha; również nie był idealnym marzycielem o przyszłej wszystkich ludów i jednostek na ziemi szczęśliwości, jaką miała sprowadzić naprawa stosunków społecznych, polegająca na wzajemnej miłości i braterstwie wszystkich — jak Jezus. Zbliżony charakterem i dążnościami bardziej do Mojżesza, mitycznego prawodawcy żydowskiego, niż do tych dwóch swoich poprzedników, jak on był politykiem i wodzem, jak on posiadał umysł prosty, trzeźwy, praktyczny, chociaż na tle usposobienia histerycznego, skłonności do wizyonerstwa i manii. Celem Mohammeda przedewszystkiem było wytworzyć z Arabów jednolity, silny i potężny naród: usuwa więc przeszkody, które takim mu być niedozwalały. Dzielił Arabów kult pokoleniowych i rodowych bóstw; on głosi, że „niema innego boga oprócz Allaha", ale zarazem uznaje dawne bóstwa, zwłaszcza potężniejsze, np. Allat, Alhuzza, Manat, za córki tego Allaha, utrzymuje cześć dla kamienia, przechowywanego w Kaabie, będącego głównym fetyszem potężnego rodu Koreiszytów, z którego sam pochodził. Dzieliło Arabów przypisywanie sobie przez jedno pokolenie wyższości nad drugiem, przyznawanie większej czystości jednemu rodowi, niż drugiemu; on uspakaja, że wszyscy, którzy uznają Allaha za jedynego boga, są sobie równi, bracia pośród siebie. Dzieliły Arabów urządzenia społeczne i wiekami utrwalone zwyczaje miejscowe; on, objawiając, że Allah jest jedynym bogiem, a więc panem i władzcą nad wszystkimi, urządza byt wszystkich w sposób jednolity według woli owego Allaha jedynego. Rozumiejąc oporność ludzi na naukę, ale zarazem uległość dla siły, uczy, że wojna z nieuznającymi Allaha za boga, a więc z niewierzącymi w niego tak jak on wymaga, niewiernymi, jest świętą (dżyhat); wprowadza więc ją do zasad wiary, uświęca ją celem, podnosi do wysokości akcyi przez Allaha nakazanej, jemu miłej, przez niego nagradzanej. Sam więc ją wszczyna z niewiernymi wśród swoich, to jest z tymi, którzy nie uznawali w nim proroka Allaha, a w Allahu jedynego boga. Sam gromadzi wojsko, sam prowadzi je do walki. Sam ustanawia nagrody dla zwycięzców. Wiara, według nauki jego, prowadziła do jej krzewienia, krzewienie — do wojny, wojna — do zwycięstwa, zwycięstwo — do łupów, łupy — do bogactwa. Wiara więc prowadziła do bogactwa. Kto zaś nie zdobywał bogactw, ginąc na polu walki, tego odrazu za poniesioną śmierć w boju oczekiwały rozkosze w raju. Umysł Mohammeda praktycznym i w dalszych okazał się urządzeniach. Wiele wymagać — jest to mało otrzymywać. Otóż on od wiernych Allahowi począł wymagać mało, żeby za to wiele otrzymać. Wszystkie obowiązki muzułmanina sprowadził do pięciu: wyznawanie wiary, modlitwa, jałmużna, post, pielgrzymka. I każdemu z tych obowiązków nadał nadto najprostsze formy. Wyznawanie wiary polegało na powtarzaniu tego jednego zdania: „Niema boga innego oprócz Allaha, a Mahomet jego zesłaniec". Modlitwa (Salat) powinna się odbywać pięć razy dziennie: między świtem a wschodem słońca, w południe, po południu, wieczorem i przy nastąpieniu nocy. Stanowiły ją dwa szeregi dwojakich ruchów i wyłamywań się gimnastycznych, przy powtarzaniu, w ściśle oznaczonym porządku, pewnych formuł religijnych. To kilkakrotne przerywanie sobie dziennych zajęć, lub koniecznego po nich odpoczynku, może być uważane za najuciążliwszy obowiązek muzułmanina. Lecz był to wyborny środek pedagogiczny: przyzwyczajanie myśli do próżnowania, a więc wstrzymywanie jej rozwoju. Pozorne jej zajęcie w istocie rzeczy tylko przeszkadzało prawidłowemu jej funkcyonowaniu. Modlitwę poprzedzać zwykło omycie ciała: oblicza, rąk i nóg. Jałmużna przybrała postać podatku dla biednych (cakat). Post — raz jeden do roku,

Digitized by Google

trwa przez miesiąc (ramadan) i polega na wstrzymaniu się przez cały dzień od jadła; za to wierny ma noc do wynagrodzenia sobie tej za dnia wstrzemięźliwości. Nakoniec — piąty obowiązek, ostatnia „podpora I-u, kolumna wiary", obowiązywała wiernego, ale nie każdego, tylko posiadającego odpowiednie środki ku temu, do odbycia raz w życiu pielgrzymki do Mekki, głównej siedziby rodu Koreiszytów, gdzie stara świątynia i kamień czarny, przedmiot czci Arabów przedislamowych, wiązał przeszłość z teraźniejszością, teraźniejszość z przyszłością. Pielgrzymka we wszelkich religiach należy do obowiązków najbardziej korzystnych i przyjemnych. Oparta na atawistycznych instynktach koczownictwa, podstawach fizyologicznych ruchu, zastępuje nieraz szkołę w życiu, i jedynym bywa częstokroć w niem odpoczynkiem. Nadto Mohammed nie wymagał żadnych ofiar z siebie, swoich i swego mienia, nie zalecał żadnych ascetycznych umartwień, gnębienia ciała, a przez nie ducha, nie dozwalał zadawania gwałtów naturze, pod pozorem jej ujarzmiania. Jako przewidujący polityk musiał się zresztą Mohammed liczyć nietylko z przeszłością własnego kraju i jego mieszkańców, ale z przeszłością dziejową ludów, o których istnieniu mógł wiedzieć. Węzły plemienne łączyły Arabów z Żydami. Żydzi liczni i Chrześcianie obcoplemienni mieszkali w Arabii po miastach główniejszych. Świat chrześciański otaczał znany mu semicki poza granicami północnemi Arabii. W Syryi, a poza nią w Persyi, mieszkali Chrześcianie. Przytem podania semickie o stworzeniu świata, pochodzeniu człowieka, pierwotnych dziejach ludzkości, uświęcone przez Żydów, stawały się wiedzą Arabów zaciekawionych początkami bytu i istnienia człowieka. Mohammed, nie mogąc nic na miejsce tych podań stawić, przyjmuje je w całości i, ażeby raz na zawsze przeciąć wszelkie porównywanie swojej religii z Judaizmem i Chrystyanizmem, żeby, wyjaśniając ich wzajemny do siebie stosunek, rozwiązać raz na zawsze kwestyę wyższości jednej religii nad drugą bez szkody dla swojej a uchybienia innej, swoją stawia jako trzecie w szeregu objawienie się Allaha światu, a siebie przedstawia jako trzeciego proroka i dowodzi, że pierwszym był Mojżesz — twórca Judaizmu; drugim — Jezus, twórca Chrystyanizmu; trzecim zaś on — twórca I-mu. Lecz roztropnie dodaje: trzecim i ostatnim. Tak więc dwie sąsiednie a związane z sobą wspólnem pochodzeniem religie w nauce Mohammeda nie występują do walki z I-em jako przeciwieństwa sobie, wzajemne siebie podkopywanie lub zaprzeczanie, ale w dziejach ludzkości każda z nich otrzymuje zaszczytne miejsce, spełnia wielką missyę, tylko I. je uzupełnia, a będąc ostatniem objawieniem, wieńczy je i zamyka Koranem (ob.). Wprowadzając z Judaizmu wiadomości o czasach pierwotnych ludzkości, naukę o rzeczach ostatecznych (eschatologię) zapożycza od Chrystyanizmu. Powstałych z pierwotnego animizmu wraz z bogami dyabłów również, jak to był uczynił Judaizm i Chrystyanizm, zatrzymuje w I-mie i ważne im w rozmaitych sprawach ludzkich wyznacza stanowisko i przyznaje zadanie.

IV. W lecie 622 roku po Chr. nastąpił ważny wypadek zarówno w dziejach wewnętrznych jak i zewnętrznych powstającego I-mu. Mohammed w dniu tym opuszcza w otoczeniu swych pierwszych wyznawców Mekkę, gdzie dotychczas nauczał, i udaje się do Medyny. Nazywają to ucieczką zwykle, lecz arabskie słowo hidżra, oznaczające ten wypadek, bardziej wyraża dobrowolne opuszczenie jednych, niby przeniesienie się z własnego wyboru, do drugich, niż właściwą ucieczkę. Mohammed, opuszczając Mekkę, zrywał pokoleniowe i rodowe węzły, z jej mieszkańcami go wiążące, gdyż w nim nie chcieli uznać proroka. Udał się do obcych i tam, prowadząc dalej nauczanie, wytwarza siłę zbrojną, za której pomocą rozpoczyna udowadniać opuszczonym przez siebie Koreiszytom swoje powołanie. Pierwsza utarczka nastąpiła w roku 624 (16 marca) przy studni Bekr. Mohammed z 314 swoimi walczył z tysiącem nieprzyjaciół: 70 z ich strony poległych, na 14 ze zwolenników Mohammeda, tyluż jeńców — zaświadczyły o prawdzie powołania proroka. Rok 622 rozpoczął nową erę w dziejach Arabów. Zwycięstwo Mohammeda pod Bekr, szereg zwycięstw utrwalających I. początkowo na półwyspie, następnie wszędzie, gdzie tylko stanęli do walki z niewiernymi muzułmanie. W lat dziesięć po tej pierwszej bitwie I., już zwycięski na całym półwyspie, przekracza od północy jego granicę. Mohammed już wtedy nie żył (um. 632). Ale kalifowie (ob.), owi z nazwy i w rzeczywistości zastępcy zesłanego przez Allaha (kalif rasul Allah), prowadzą dalej z równem powodzeniem rozpoczęte przez niego dzieło. I lat dziesięć wystarcza Arabom, żeby owładnąć Syryą, Mezopotamią, Persyą i Egiptem. Stają się groźnymi i dla Europy. Owładnąwszy Syryą, należącą podówczas do Państwa Wschodniego, nacierają na Europę ze Wschodu. Pomiędzy rokiem 672 a 679 przez lat siedem podstępują pod Konstantynopol i nawet go oblegają, lecz tym razem nadaremnie. Owładnąwszy Egiptem, posuwają się na Zachód wzdłuż północnych brzegów Afryki, aż do Atlantyku. W 704 roku są już władzcami dawniejszych na tych brzegach posiadłości kartagińskich, które nazywają Afrykja (dzisiejszy Tunis i Trypolis). W lat cztery potem (708) zdobywają Maghreb Alosat (Zachód środkowy, Algeryę) i Maghreb Alaksa (Zachód krańcowy, Marokko), a w siedem (711) rozpoczynają podbój Europy od południa, zajmując półwysep Pirenejski, a z niego Francyę. Zwycięstwo nad nimi odniesione w 732 r. przez Karola Martela pod Poitiers wstrzymuje ich pochód, dotychczas

Digitized by Google

tryumfalny, z Francyi na północ i wschód Europy. Próbują więc z innej strony. Zdobywają Maltę i Gozzo, a pomiędzy 828 i 878, przez pół wieku, Sycylię, Sardynię i Włochy południowe. I., jako pojęcie jedynego boga, rządzącego tym światem, a następnie wykonywanie pięciu głównych obowiązków, wynikających z takiego pojmowania owego boga, przy zasadniczem krzewieniu wiary w niego za pomocą oręża, wywierał takie same wpływy na ludność wszystkich krajów, które Arabowie zdobywali, jeśli ta ludność znajdowała się na takim stopniu umysłowego i społecznego rozwoju, na jakim stali sami Arabowie, jakie wywarł na nich poprzednio: ocucał ją niby z odrętwienia, łączył ją, wzbudzał w niej siłę i odwagę, zapalał ją do walki, ułudnemi obietnicami zwycięstwa i uroczystemi zapewnieniami nagrody w walce podtrzymywał. W mieszkańcach północnej Afryki Arabowie właśnie taką ludność znaleźli. Tem się wyjaśniają ich zdumiewające zwycięstwa, tem się tłómaczy ich wytrwałość w utrzymywaniu raz zdobytych stanowisk. Almorawidzi i Almohadzi, owi Berberowie muzułmańscy, dzielnie wspierali Arabów w Hiszpanii, a inni—w innych krajach. Te wszakże czyny i podboje Arabów, dokonywane przez nich w Afryce północnej i południowej Europie, aczkolwiek same w sobie zdumiewające, bledną wobec dalszych, i dla nich samych zapewne nieprzewidzianych, następstw krzewienia nowej religii w Azyi. Względne niepowodzenie I-u w Europie, w zetknięciu się z Aryami europejskimi, wynagrodzonem, a raczej powetowanem, zostaje bezwzględnem powodzeniem w Azyi, w zetknięciu się z Aryami azyatyckimi, a zwłaszcza z rasą żółtą. Podbicie przez Arabów Mezopotamii, należącej do monarchii Sassanidów (ob.), a następnie i właściwej Persyi, zetknęło ich z plemionami tatarskiemi i tureckiemi, na wschód i północ od Persyi zamieszkałemi. W r. 666, jako panowie Persyi i Korossanu aż do Bałku, starożytnej Baktryany, posuwają się poza Wielką rzekę (Mawar an Nahar), to jest za Oksus starożytnych. W rok po wylądowaniu w Hiszpanii zakładają w swym tryumfalnym pochodzie na wschód i północ Azyi, już nie przerwanym jak w Europie pod Poitiers, swą świątynię w Bucharze (712), która się staje jednem z ważniejszych w tych krajach ogniskiem I-u. Arabowie z tych Turków, za których pośrednictwem przenikał Chrystyanizm (wprawdzie głównie w postaci uznawanej za heretyczną — nestoryanizmu) głęboko na Wschód aż do Chin, wytworzyli jeszcze gorliwszych niż sami krzewicieli I-u i im ustępują dotychczasową swą rolę. Turcy, zjawiwszy się na polu dziejów jako nowi działacze wogóle, a w szczególności w nowej dla siebie missyi dziejowej—krzewienia I-u, rozpoczynają nowy okres w rozwoju zewnętrznym tej religii. Wynikało to z ich temperamentu odmiennego, a głównie z niższego uzdolnienia umysłowego. Arabowie, chociaż w Koranie, jak ich upewniał Mohammed, posiedli jedyną księgę, która zawierała wszelką wiedzę i była prawdziwem i wyjątkowem źródłem mądrości wszelakiej i wiadomości, jednakże, pomimo Koranu, osiadając w krajach z wyższą kulturą umysłową i artystyczną, tej kultury nie tępili, ale, owszem, jej się poddawali a nawet ją rozwijali. Turcy, przejąwszy się bardziej na ślepo wiarą w Koran i w zawartą w nim mądrość, postępują zupełnie inaczej. Ślady dawniejszej kultury niszczą, rozwój jej dalszy wstrzymują. Po powolnem stosunkowo wnikaniu I-u w rasę żółtą (w. VIII—IX) od w. X rozpoczyna się występowanie dynastyj tureckich i mongolskich, które na wzór arabskich (Ommejadów, Abassidów; ob.) zakładają w Azyi północno-zachodniej i środkowej rozmaite państwa muzułmańskie, sięgające granicami krańców wschodnich i południowych tej części świata. Po Gaznewidach (r. 960—1038) występują Seldżukowie (1038—1294) i Charyzmowie (w. XII). Po nich Turcy ottomańscy z Osmanem I (1259—1326) na czele. W państwie Tamerlana (r. 1336—1405) I. przenika aż do Chin i Indyi. Za prawnuka jego, Babera, zapanowuje w Indyach. Równocześnie dwiema drogami przedostaje się na półwysep Malakka i archipelag Malajski: lądową przez Chiny i Indye, i morską — za pośrednictwem Arabów. I gdy z jednej strony I., przedstawiany głównie i popierany przez ludy afrykańskie, cofa się z Europy (z Sardynii—w r. 1017; z Tarentu, ostatniego punktu w Italii — 1043; z Sycylii — 1071; z Malty — 1098, z Hiszpanii nakoniec — 1492), z drugiej, przedstawiany przez Turków, na nią tem gwałtowniej naciera. Podboje dokonywane przez Seldżuków i Ottomanów w krajach wchodzących w skład Państwa Wschodniego, pomimo ratujących Chrystyanizm wojen krzyżowych, kończą się wtargnięciem Turków do Europy i zdobyciem przez nich, pod Mahometem II, Konstantynopola w r. 1453. I jeszcze dwa przeszło wieki czekać należało, nim potęga turecka pierwszy cios, wstrzymujący jej rozwój, otrzymała pod Wiedniem r. 1683. Cios ten stanowczy był zadany ręką Jana III. Europa, a nawet i Niemcy, potrafili w swój sposób ocenić i wynagrodzić ten czyn Polaków wiekopomny. Po dokonanej odsieczy Wiednia I. w Europie a poczęści w Azyi, z zaczepnego przechodzi w stan odporny. To samo powiedzieć można i o I-mie w Afryce północnej, związanej z Europą starożytnemi i nowożytnemi dziejami. Inaczej wszakże rzecz się przedstawia w Afryce odkrytej dopiero w XIX stuleciu, to jest w środkowej i południowej. Przedostając się już-to przez Saharę i pas nadbrzeżny Afryki zachodniej z Afrykii i Maghrebów arabskich, już-to z Egiptu i Arabii południowej, I. poczynił w Afryce, zwłaszcza środkowej, w Sudanie, i w pasach nadbrzeżnych, zachodnim i wschodnim, bar-

Digitized by Google

dzo znaczne postępy. Nazwa rzeki Senegal pochodzi od nazwy pokolenia berberskiego Senega. Jak w Azyi, Afryce północnej, a nawet i Europie, powstawały rozmaite dynastye muzułmańskie i tworzyły, różnych rozmiarów terrytoryalnych a jeszcze różniejszej trwałości, państewka,— tak też i w Afryce środkowej i nadbrzeżnych pasach: zachodnim i wschodnim, powstawały one i ginęły, powstają obecnie i giną. Dość jest sobie przypomnieć nazwiska takich władzców, jak: El Hadż Omara i jego syna Ahmada, oraz Samorego w zachodnim Sudanie, Rabaha — w środkowym, Mahdich trzech — we wschodnim. To są dzieje współczesne. Pośrednikami pomiędzy rasą czarną a głównymi propagatorami I-mu w Afryce, Arabami, są Fulbowie, inaczej Pelowie, powstali z białych Semilów i czarnych Murzynów. Wszystkie większe ogniska kulturowo-handlowe w pasie środkowym Afryki, od Atlantyku do morza Indyjskiego: Timbo, Timbuktu, Kong, Kano, Kuka, Zanzibar, są również i ogniskami I-u. Kultura europejska znajduje właśnie w wyznawcach I-u, czyto w Fulbach czy w Murzynach, najpoważniejszych wrogów, a państwa europejskie, dzielące się Afryką, w owych powstających i ginących państewkach — żywioł odporny, który, wskutek swej przezornej nieraz odporności, przechodzi w zaczepny.

V. Religia oparta na księdze, zawierającej w taki lub owaki sposób objawione wiadomości i wymagania, naukę i nakazy, z natury rzeczy nie może podlegać rozwojowi wewnętrznemu. Przez 13 wieków istnienia I-u Koran w tej postaci, w jakiej był zredagowany za kalifa Osmana (644—656), pozostał dotychczas. Czuwali nad tem specyaliści. Więc nie sama istota I-u, zawarta w tej księdze, mogła uledz zmianie w przeciągu tych kilkunastu wieków, lecz sposoby pojmowania tej jego istoty. Nie nauka wypływająca z Koranu rozwijać się mogła, lecz odbijanie się tej nauki w umysłach jego wyznawców mogło przyjmować nowe postacie. I chociaż główną właściwością takiej religii jest to, że stara się ona utrzymać umysły na jednym ciągle stopniu rozwoju, czyli, inaczej mówiąc, ów rozwój powstrzymuje,—jednakże niepodlegający jej zarządzeniom czas i ogólne prawa natury robią swoje. Jeżeli umysły ludzkie nie rozwijają się, to drętwieją. Drętwienie ujemnie wpływa na możność przejmowania się daną rzeczą lub sprawą i pociąga za sobą zobojętnienie dla niej, przygotowujące upadek. Zewnętrzny rozwój I-u, czyli jego dzieje, któreśmy poznali, wykazały, że wskutek dogmatycznej prostoty i wielce ograniczonych wymagań, to jest przykazań, za których jednakże spełnianie obiecywał wielkie nagrody i nadawał znaczne przywileje, przeszedł on do innych ras, niż ta, w której powstał, i że w tych rasach znalazł również gorliwych—jeśli nawet nie gorliwszych—krzewicieli, niż pierwotni jego twórcy i pierwsi wyznawcy. Ta okoliczność, przy koniecznem zobojętnieniu tych właśnie wyznawców, ciągle utrzymywała go na powierzchni akcyi dziejowej, ponieważ wlewała w niego wciąż nowe siły, pomagała mu zdobywać zawsze nowe przestrzenie, podtrzymywała w nim gasnącą rozprężliwość. Atoli powodowała zarazem, że I., pozostając niezmienionym w Koranie, w zastosowaniu nauki Koranu do spraw codziennych, do biegu życia, w praktyce ulegał zmianie. Każda rasa wnosiła do I-u swe uzdolnienia różne i usposobienia tylko sobie właściwe; w każdej przyjmował on odpowiednie tej rasie zabarwienia, a nawet głębsze znamiona, wypływające z jej charakteru ogólnego. Koran pozostawał, jak był, jeden; I-ów powstało kilka, głównie: perski, arabsko-turecki, berberski w Afryce północnej, murzyński w Afryce środkowej (zwłaszcza w Sudanie). Chociaż w powstawaniu tylu I-ów uwydatniały się przedewszystkiem różnice rasowe jego wyznawców, jednakże, żeby te różnice uwydatnić się należycie zdołały, musiały one na czemś się oprzeć, znaleźć w samym I-ie, w pierwotnej jego formie, jakąś słabą lub ciemną stronę, potrzebującą wyjaśnienia, sprostowania, a to wyjaśnienie lub sprostowanie mogło przyjąć dwojaki kierunek. Takich słabych stron odkryły czasy, bezpośrednio po śmierci Mohammeda następujące, głównych dwie. Pierwszą — przedstawiała kwestya jego następcy polityczno-religijnego, jako wodza i naczelnika wiernych. Pierwszym następcą Mohammeda, kalifem, był jego teść, Abu-Bekr (632—634); na urząd ten był on powołany z wyboru. Drugim — Omar I (634—644), także z wyboru. Trzecim—Osman (644—656), również z wyboru. Czwartym—Ali (656—660), mąż córki Mohammeda, Fatymy, i zarazem jego brat stryjeczny. Po nim piątym kalifem został syn jego, Hassan, lecz po kilku miesiącach rządów był on zabity przez Moawię, namiestnika w Syryi, który, zagarnąwszy władzę najwyższą, utrwalił już ją w swym rodzie (ob. Ommejadzi). Otóż powstała kwestya prawności obieranych trzech pierwszych następców Mohammeda, a zatem i Moawii, który osiągnął władzę orężem. Według zdania wielu godność kalifa powinna była pozostawać w rodzie Mohammeda; ponieważ zaś on syna nie miał, mogła zatem przejść prawnie tylko na jego brata i zięcia zarazem—Alego, a następnie pozostać już w jego rodzie. Moawia, zagarnąwszy władzę bezprawnie, a nadto drogą gwałtu, był uzurpatorem. Zwolennicy Alego przybrali nazwę szyitów. A ponieważ w rządach Moawii przeważał kierunek narodowy, arabizatorski, nad religijnym, wszyscy więc Persowie stali się, przeciwdziałając temu kierunkowi, szyitami.—Drugiej słabej strony dostarczył sam Koran. Aczkolwiek, według pojęcia wiernych, jest on księgą wyłączną i jedyną, okazał się jednakże w licznych wypadkach niedostatecznym przy rozwijającym się tak szeroko

Digitized by Google

I-ie. Trzeba było uciekać się do podań, to jest do tego, co z nauki i życia Mohammeda nie weszło do Koranu, a nadto—do krewnych i bliższego otoczenia proroka, z zapytaniami: co-by on w danym razie odpowiedział lub jak-by postąpił? Podania i wykłady o tem, *co*-by odpowiedział i *jak*-by postąpił Mohammed, otrzymały nazwę Sunna i stały się uzupełnieniem Koranu. Persowie, chwytając się wszelkich środków obrony przeciw naporowi I-mu, a więcej może arabizmu, lecz w obronieniu się chcąc przytem stać na gruncie prawnym, odrzucali powagę i znaczenie Sunny, a ponieważ już byli, jako zwolennicy Alego, Szyitami, więc też ich nazwa poczęła również oznaczać i przeciwników Sunny i Sunnitów. W taki sposób powstały dwie zasadnicze sekty I-u: szyici, głównie Persowie, i sunnici, pozostali muzułmanie: Arabowie, Turcy, Indowie i Afrykanie. Nadto, głównie w Persyi, powstał z czasem kierunek racyonalistyczny, niby filozoficzny, badania i objaśniania I-u—Mutazilityzm (ob.), dalej mistyczny—Sufizm (ob.), którego odłam nosi odcień Messyanizmu, uwydatniającego się w przyjęciu dwunastu imamów, tworzących łańcuch proroków, i oczekiwaniu uzupełnienia tego łańcucha. Persya również wydała sławnego w wieku XI poetę Omara Kaggama (ob.), w którym moglibyśmy dopatrzeć poprzednika Woltera i Byrona. Nakoniec w Persyi powstał w drugiej połowie wieku zeszłego Babizm (ob.), grożący obaleniem I-u, chociaż nic nowego do religijnych pojęć nie wnosił. I. turecki, tatarski i wogóle rasy żółtej, najbardziej się zbliża do pierwotnego, to jest arabskiego. Właściwość rasowa uwydatniła się tylko w nim w stosunku ujemnym do wszelkiej kultury wyższej, nauki, sztuki, dociekań filozoficznych, badań przyrodniczych, które pogodzić z I-em, chociaż, jak się okazało bezowocnie, próbowali Arabowie. Reformator muzułmański, Arab Mohammed Abd-al-Wahab z XVIII stulecia (ob.), zbliżał się w swych pomysłach bardziej do Ignacego Lojoli niż do Lutra lub Kalwina. Derwisze w Turcyi i Persyi, Fakirowie w Indyach i na wschodzie Azyi, coś pośredniego między duchownymi, żebrakami a kuglarzami, sprowadzili I. z wyżyn Koranu i szczytów minaretów na ulicę i jarmarki. I. w Afryce północnej wyróżnia się od innych wielce rozwiniętym kultem świętych. Koran niejednokrotnie wspomina o synach lub przyjaciołach Allaha (Wali, licz. m. Awlija). Otoż ci synowie i przyjaciele Allaha tam tworzą już sekty. Głównie wiernym idzie o zachowanie szczątków takiego Wali. Groby ich stają się świątyniami. Ciągle okazywane przez nich cuda, właszcza przy grobach, podniecają wciąż wiarę w nich, która już Allaha na drugi plan sprowadza. Marabuci (uczeni) a zwłaszcza Kuanie upowiadają derwiszom i fakirom. Ich Zauje przypominają bardzo buddyjskie klasztory w Mongolii i Tybecie. Jeszcze na niższym stopniu stoi I. w Sudanie, chociaż należy w nim odróżniać praktykowany przez Fulbów od praktykowanego przez Murzynów. Ale ponieważ jest to jedyny kraj, gdzie toczy się jawna walka przeciw państwom europejskim, które, podzieliwszy między sobą całą Afrykę na papierze, chcą owładnąć swojemi działami w rzeczywistości, przeto I. przybiera tam charakter jawniej niż gdzieindziej wrogi dla niewiernych. Powstają więc w Sudanie rozmaite stowarzyszenia religijne, ukrywające cele polityczne. W I-ie Europejczycy znajdują jedynie poważnych przeciwników przy uskutecznianiu swych planów co do Afryki. Przypisują Mohammedowi orzeczenie, a raczej proroctwo, że powstaną w I-ie 73 sekty, z których jedna tylko przechowa prawdziwą wiarę a jej wyznawcy unikną ognia piekielnego. Otoż, nim czas wykaże, która-to z tych sekt zapewnia jedynie swym wyznawcom rozkosze raju, obecnie dwieście kilkadziesiąt milionów w trzech częściach świata, od stepów Syberyi do zwrotnika Koziorożca, od brzegów Oceanu Wielkiego do brzegów Atlantyku, powtarza codzień kilkakrotnie na rozmaite tony, przy najdziwaczniejszych wyłamywaniach się, w niedających się nawet przeliczyć językach: „Niema boga oprócz Allaha; Mohammed jego prorok". Otoż cywilizacyjna siła tych słów, która przed 13-u wiekami powołała do życia naród arabski, z nich uleciała. Większość z powtarzających nietylko nie wnika w istotę ich w zdaniu, ale nawet zapewne i nie rozumie prostego znaczenia pojedyńczych: bóg, prorok, Allah, Mohammed.—Por. Arabia. I. R.

Bibliografia. Arnold J. M. „D. I. nach Geschichte, Charakter u. Beziehung zum Christenthum" (Gütersloh 1878); Blunt W. Scaven „The future of I." (Londyn 1882); Derenbourg H. „La science des religions et l'Islamisme" (Paryż 1886); Dozy R. „Het Islamism" (Haarlem 1863, wyd. 2-e tamże 1880; przekł. franc. Paryż 1879); Forster Karol, duchowny angielski „Mahometanism unveiled" (Londyn 1829); Fournell H. „Les Berbères, essai sur la conquête de l'Afrique par les Arabes" (1881, 2 t.); Garcin de Tassy „L'islamisme d'après le Coran, l'enseignement doctrinal et la pratique" (wyd. 3-e Paryż 1874); Gilmoni „The Saracens" (1888); Goldziher „Muhammedanische Studien" (Halla 1888—90, 2 tomy); Hunter W. W. „The Indian Musulmans"; Hughes „Dictionary of I." (Londyn 1885); tenże „Notes on Muhamaddanism" (wyd. 3-e Londyn 1894); Krell „Ueber d. Religion der vorislamischen Araber" (1863); Kremer „Gesch. d. herrschenden Ideen d. Islams" (Lipsk 1868); Le Chatelier A. „L'Islam au XIX siècle" (Paryż 1888); Müller A. „D. I. im Morgen- u. Abendland" (Berlin 1885—87, 2 t.); Perron dr „L'Islamisme, son institution, son influence et son avenir" (Paryż 1877); Pischon „D. Einfluss d. I. auf d. häusliche, soziale u. politische Leben seiner Bekenner" (Lipsk

Digitized by Google

1881); Pool Jan J. „Studies in Mohammedanism historical a. critical" (Westminster 1892); Rühling I. B. „Beiträge zur Eschatologie d. I." (Lipsk 1894); Scholl J. „L'Islamisme et son fondateur" (1874); Sédillot „Histoire d. Arabes" (1867, 2 tomy); Smith R. B. „Mohammed a. Mohammedanism" (wyd. 3-e Londyn 1889); Vambéry H. „D. I. im XIX Jahrh." (Lipsk 1875; przekład polski Warszawa 1876); Weill „Gesch. der Khalifen" (1862, 5 tomów); Wolff M. „Muhamedanische Eschatologie" (Lipsk 1872). — Ob. pod Mahomet (Mohammed, Muhammed), Koran.—W braku ogólnego opracowania o I-ie w Afryce mogą być przydatne wielce: C. Trumelet „Les Saints de l'I., legendes hagiologiques et croyances algerienne" (1881), a przytem podróże, np. Binger „Du Niger au golfe de Guinée" (1893, 2 t.); Hourst „La mission Hourst" (1898) i inne, po Sudanie i Afryce środkowej.

Islamizm jest to w ścisłem znaczeniu systemat religijny Islamu, pojmowanego nietylko jako zbiór dogmatów w oderwaniu od życia, lecz jako całość ruchu psychicznego, społecznego i politycznego, który się w życiu właśnie i przez życie objawił. W takiem rozleglejszem, rdzennie historycznem znaczeniu występuje Islam w wymienionych wyżej w Bibliografii pod tym wyrazem dziełach Kremera i Vambery'ego. Takie też znaczenie ma i w samym artykule, tam (str. 162), gdzie mowa o przetwarzaniu Koranu przez rozmaite rasy wchłaniające w siebie I. i o wielu Islamach powstających z jednej teoretycznie zasady czy też z całego układu zasad twórczych. Różniczkowanie się Islamu według właściwości etnologicznych pozwala w pojęciu jego zawrzeć nie sam tylko I. w ścisłem znaczeniu, ale całość tych stałych zjawisk życia wśród ludów go wyznających, tych dorobków lub niedoborów ich cywilizacyi i kultury duchowej, które pod wyłącznym jedynie wpływem I-u jako pewnego systematu religijnego wystąpić-by nie były mogły. Wobec I-u, jako czystej zasady religijnej, Islam jest całym łańcuchem typowych faktów dziejowych, zespalających w sobie żywioły polityczne i społeczne z religijnemi, które je w ruch wprawiały. s.

Islandya, wyspa w północnej części oceanu Atlantyckiego, na granicy oceanu Lodowatego.

I. *Położenie, rozmiary, ukształtowanie poziome.* Islandya rozciąga się od 63°24′ do 66°33′ szer. półn. i od 13°30′ do 24°30′ dług. zach. Gr. Leży w odległości 970 klm. od Norwegii, a o 300 klm. od Grenlandyi. Największa jej długość wynosi 470 klm., największa szerokość 375 klm. Obszar wynosi 105 000 klm. □, ale z nich tylko 42 000 klm. □ są zamieszkane. Ta odosobniona wyspa, rzucona pod koło biegunowe, na granicy obu półkul (południk Ferro) między Skandynawią i Grenlandyą, leży wprawdzie bliżej Ameryki niż Europy, ale biogeograficznie, etnograficznie, historycznie i politycznie, należy do drugiej z nich: flora i fauna tej wyspy są bardziej europejskie niż amerykańskie; z Europy została ona zaludniona, pod wpływem Europy stała się krainą kultury, krainą historyczną, jedyną z pośród polarnych. Od bliskiej, lecz niegościnnej Grenlandyi, przez zapchaną płynącemi lodami cieśninę Danemark, I. nic prawie otrzymać nie mogła.— I. genetycznie wydaje się na pierwszy rzut oka niby potężnym palem lub nawet wielką resztką dawnego mostu lądowego, który łączył niegdyś arktyczne okolice dwu części świata i którego ślad pozostał prócz tego w ławicy, około 500 metrów głębokiej, ciągnącej się od Wielkiej Brytanii przez Faroër i I-ę do Grenlandyi. Jednakże dokładne rozstrzygnięcie genezy I-i jako wyspy, zaliczenie jej do pewnej genetycznej kategoryi wysp—jest dziś jeszcze trudne; Wallace zalicza ją do starych wysp kontynentalnych, inni—do wulkanicznych. Stosunki fauny wobec licznych środków wędrówek, tak biernych jak i czynnych, nie mogą nam tej kwestyi rozstrzygnąć: z trzech znajdujących się tu zwierząt ssących — niedźwiedź polarny i lis polarny mogły się tu dostać na płynących lodach; mysz zaś mogła przybyć z pierwszymi kolonistami, jako niedostrzeżony towarzysz podróży. Renifer nie wchodzi tu w rachubę, gdyż wiadomo, iż został sprowadzony przez człowieka. Z ptaków większość jest pochodzenia europejskiego, ale i to nie może dowodzić dawnego połączenia lądowego, albowiem i dzisiaj ptaki z lądu Europy odwiedzają corocznie tę odległą wyspę. Jeżeli przyszłe badania okażą — mówi Supan — że I. nigdy nie była z lądem połączona, to będzie ona jedynym okazem wyspy pierwotnej o tak wielkich rozmiarach.

Zarys jej wybrzeży przypomina zaokrąglony tułów kaczki, z głową zwróconą na północo-zachód ku Grenlandyi; jest to mianowicie półwysep poszarpany fiordami i łączący się z główną masą wyspy (podobnie jak w Nowej Gwinei) wąską szyją tylko 7 klm. szerokości (między Breidifiordr i Hunafloi). Jak ten półwysep, tak i cały tułów jest na północo-zachodzie silniej rozczłonkowany fiordowatemi zatokami (Breidifiordr, Faxafiördr) i półwyspami (Snaefels, Reykjanes). W porównaniu jednak z innemi krajami fiordowemi, jak Skandynawia, Szkocya, Grenlandya i Patagonia, I. ma brzegi mniej poszarpane. Przyczyną tego jest szybkie wypełnianie fiordów tak utworami wulkanicznemi (popiół, lawa), jako też lodowcowo-rzecznemi, które tu występują nadzwyczaj obficie wskutek spotęgowanego topnienia lodowców podczas działalności wulkanów. Wreszcie do ujednostajnienia linii brzegowej przyczynia się obserwowana w licznych śladach nadbrzeżnych negatywna zmiana poziomu („podnoszenie się" wybrzeży), albowiem przy wynurzaniu się dna morskiego plastyka jego warun-

Digitized by Google

kuje poziome kształty wybrzeża, a ponieważ plastyka dna morskiego jest jednostajną, więc i wybrzeża przez nią uwarunkowane muszą być jednostajne. Szczególniej jednostajne w przeciwieństwie do północno-zachodniego jest południowo-wschodnie wybrzeże I-i, biegnące łukowato, wyrównane przez wyżej wymienione czynniki: istniejące tu niegdyś fiordy znikły, lub, wskutek charakterystycznych dla fiordów, mielizn końcowych (moren), odcięte od morza, zmieniły się w laguny.

II. *Ukształtowanie pionowe, stosunki geologiczne, wody.* I. składa się z utworów wybuchowych nowszego czasu (przedtrzeciorzędowych nie znaleziono) oraz z utworów lodowcowych; wyjątkowo napotykane czasami głazy granitowe są przybyszami ze stron dalekich; mianowicie przywędrowały tu ze Szpicbergu na lodach płynących. Od pokrewnych wysp Faroër różni się I. tem, że jej wulkany nie wygasły jak tam przed epoką lodową, lecz działają do chwili obecnej. W utworach wybuchowych I-i rozróżniamy miócenicznу obszar bazaltów, zajmujący północo-zachód i północo-wschód wyspy oraz miocenicznу obszar tufów (brekcya palagonitowa) zajmujący południe i środek. Dwa wyżej wymienione obszary bazaltów i tufów różniąc się materyałem, różnią się też i pod względem plastyki powierzchni. Obszar bazaltów przedstawia falistą wyżynę pokrajaną wewnątrz głębokiemi dolinami rzek, a na wybrzeżach fiordami, ku którym wyżyna spada stromo lub schodowato niby mury cyklopów; fiordy te, przynajmniej poczęści, szczególniej na północo-zachodzie, zawdzięczają swe powstanie uskokom z rozciągiem W—O. Obszar tufów, arena działalności wulkanicznej, tak trzecio- jak i czwartorzędowej, jest krainą wysokich gór wulkanicznych: wielka i śniegami pokryta grupa wulkanów Vatna Jökull, zwana w zachodniej części Skaptar Jökull, a w południowej Oröfa Jökull, wznosi się w tej ostatniej do 2000 m. na samem południowem wybrzeżu wyspy; wznosząca się na zachód od tej grupy, Hekla, dosięga przeszło 1500 metr. Wśród obszaru tufów napotykają się też żyły bazaltu, które po spłókaniu tufu sterczą w najdziwaczniejszych fantastycznych kształtach; odwrotnie: wiele gór tufowych, przez wypłókanie lub wywianie zawartych w nich twardszych odłamków otrzymało dziwaczne podziurawienia. Piasek, powstały ze zwietrzenia tufów, pokrywa znaczne przestrzenie, tworząc pokłady eolskie podobne do lössu („mehöllä" Islandczyków), które następnie ulegają pokrajaniu przez erozyę wodną. Na utworach wulkanicznych trzeciorzędowych, głównie na tufach, leżą utwory wulkaniczne czwartorzędowe, które można podzielić znów na przedlodowe i polodowe; ostatnie, jako niepokryte utworami lodowcowemi, a przytem trudno wietrzejące, stanowią najniegościnniejsze pustkowia. Lawy czwartorzędowe, tak przedlodowe (dolerytowe) jak polodowe, ciągną się pasmem łukowatem od przylądka Reykjanes naprzód z zachodu na wschód, a potem na północo-wschód i północ, wogóle równolegle do południowego i wschodniego wybrzeża; pas ten, przepoławiając wyspę, sięga przez okolice jez. Myvatn do północnego wybrzeża pod Husavik. Lawy te wylały się bądź z licznych kraterów, które nadają wielu okolicom I-i charakter krajobrazu księżycowego (np. okolice jeziora Myvatn); bądź wypływały odrazu wzdłuż całych szpar na obie ich strony, tworząc, nie pojedyńcze stożki, lecz całe wały z żuzli i bloków lawy; bądź wreszcie wyciekały niby źródła z małych otworów na stokach wulkanów tufowych. Wypełniwszy zagłębienia powierzchni tufowej, wysuszywszy jeziora, lawy te utworzyły w I-i równiny wylewu wulkanicznego, śród których sterczą niezupełnie zanurzone stożki tufowe, niby wyspy. Trudno sobie wyobrazić coś bardziej dzikiego i pustego jak te islandzkie pola lawy, zwane tu Hraun: wyglądają one to jak stężałe fale czarnego oceanu, to jak szczerniałe kry, nagromadzone po burzy; w wielu miejscach dzikie te rumowiska składają się z tak wielkich i fantastycznych odłamów, że przypominają zwaliska zamków. Tylko z pomocą wytrwałych koni islandzkich człowiek może przebywać te pustynie, lecz i koń musi postępować tylko zwolna i ostrożnie po tej „nierównej a jednak gładkiej" powierzchni. Wśród tych pustyń tylko gdzie-niegdzie napotykają się oazy trawiaste, dostarczające paszy dla koni i przez to umożliwiające podróż; są one warunkowane w części przez ciepłe źródła, bijące z lawy (podczas gdy przy źródłach zimnych i strumieniach lodowcowych znika wszelka roślinność); prócz tego, pokrycie lawy morenami, wyjątkowo znaczniejszy stopień zwietrzenia, lub ominięcie jakiegoś miejsca przez potok lawy wskutek stosunków terenu i t. p. mogą też uwarunkować istnienie oazy trawiastej. Wulkany I-i wykazują po wszystkie czasy nadzwyczaj spotęgowaną działalność, sprowadzającą straszliwe klęski. Najbardziej znany wulkan, Hekla, miał w czasach historycznych przynajmniej 18 wybuchów; zresztą wybuchy zdarzają się nietylko ze znanych gór wulkanicznych, lecz także i z nowootwierających się szpar, takim był straszliwy wybuch 1783 roku w okolicy Skaptar Jökull: wówczas to powstała na 14 klm. długa, prosta jak sznur, szpara, a na niej utworzyły się 33 kratery; z kraterów tych w ciągu 4 i pół miesięcy wypłynęło 4 i pół miliarda metrów sześciennych lawy, które pokryły obszar 900 klm. kw. i z których możnaby zbudować górę większą od Mont-Blancu. Ilość wyrzucanych popiołów bywa też olbrzymią: pokrywa on grubszą lub cieńszą warstwą nieraz całą wyspę, unoszony wiatrami dosięga wysp Orkadzkich, a nawet Sztokholmu. Zniszczenia wywołane przez popiół są większe, bo powszechniejsze, niż przez lawę;

Digitized by Google

pastwiska ulegają zasypywaniu lub zatruciu, z tego wynika pomór na bydło, a w następstwie i na człowieka. Popiół spadły do rzek zatamowywa je, sprowadza wylewy, zatruwa ryby; nawet już po spadnięciu popiół ten może zagrażać okolicom oszczędzonym od zniszczenia: wraz z piaskiem powstałym ze zwietrzałego tufu staje się on igraszką wiatrów i zasypuje znaczne przestrzenie; wytwarza niby zczerniałe Sahary w miniaturze, gdzie wszelki ślad wnet niknie zawiany i gdzie ludzie dla niezmylenia drogi wznoszą wysokie piramidy kamienne. Oprócz wulkanów I. posiada znaczną ilość źródeł gorących, które są w związku bądź z wulkanami, bądź z uskokami; najczęściej napotykają się w południowo-zachodniej części wyspy (słynne gejzery) oraz na północy, szczególniej w okolicy jeziora Myvatn. Te zjawiska wulkaniczne przynoszą korzyść człowiekowi przy praniu, gotowaniu i kąpielach; źródła, bijąc śród morza, dostarczają rybakom wody do picia, a na wybrzeżach służą do wywarzania soli z wody morskiej. Niegdyś ułatwiły one wprowadzenie chrześciaństwa na wyspie, gdyż Islandczycy wzbraniali się przyjmowania chrztu zimnego. Według dawnego zwyczaju młody Islandczyk obowiązany był ofiarować wybrance swego serca oczyszczone od mułu źródło do kąpieli. Do okolic wulkanicznych i do uskoków przywiązane też są w I-i trzęsienia ziemi, należą więc one tutaj poczęści do kategoryj wulkanicznych, poczęści do tektonicznych. Na utworach wulkanicznych przedlodowych leży druga część składowa I-i: utwory lodowcowe epoki lodowej. I. w epoce tej była pokryta skorupą lodową, podobnie jak dzisiaj Grenlandya, i tylko pojedyńcze szczyty gór sterczały z pod tej pokrywy, jak grenlandzkie „nunatakar". Śladami tej epoki są moreny, głazy narzutowe, baranie łby (Rundhöcker), wygładziny i szramy na wygładzonej powierzchni skał (obok wygładzin i szram lodowcowych dają się też napotykać wietrzane, wytworzone przez masy lotnego piasku miotanego wichrami). I obecnie też lodowce zajmują jeszcze dość znaczne obszary ($^1/_7$ wyspy). W zetknięciu z utworami wulkanicznemi przybierają one czasami barwę czarną, niby pokłady antracytu. Szczególniej znaczne obszary zajmują lodowce w południowej, wilgotniejszej części kraju, mianowicie w grupie Vatna Jökull, która zdala wydaje się niby „płachta śmiertelna na ciele olbrzymia"; lodowce tej grupy w peryodzie przyrostu dosięgają morza. Walka ogni wulkanicznych z lodowcami sprowadza również straszne klęski na nieszczęśliwą wyspę: wybuchy wulkanów lub tylko wzmożenie się ich działalności rozgrzewającej, wywołują nagłe topnienie wielkich mas lodu (Jökulhlaup), a wtedy szerokie potoki wody, błota i brył lodowych zalewają kraj. Gdy w r. 1861 zdarzyły się „subglacyalne" wybuchy na Vatna Jökull, to od topniących firnów i lodów cały południowy pas nadbrzeżny został zalany, a okręty angielskie w odległości 130 klm. od brzegu musiały z trudem przebywać prąd wody błotnistej, na 50 klm. szerokiej. Osady potoków lodowcowych tak dawnych jak i dzisiejszych składają się z piasku i szabru i noszą w Islandyi nazwę sandr. Na ich powierzchni napotykają się lejkowate zagłębienia; są to miejsca gdzie dłużej zatrzymywały się odłamy lodowców, porwane i uniesione podczas Jökulhlaup. Sandry, pochodzące z dawnych lodowców, zmieniły po większej części swój charakter pierwotny: pokryły się trawą lub torfowiskami. — Wody I-i, zasilane obficie lodowcami, spływają głównie na północ i południe (na zachód i wschód płyną tylko drobne rzeczki nadbrzeżne, albowiem główny dział wodny biegnie linią falistą z zachodu na wschód przez okolice najznaczniejszych obszarów lodowcowych (Lang Jökull, Hofs Jökull, Vatna Jökull; jökull=lodowiec). Rzeki pożłobiły tu sobie, tak w tufach jak i w bazaltach, głębokie kanionowe łożyska i często tworzą wodospady (twardość skał, młodość rzek, podobnie jak w Skandynawii). Jeziora, pominąwszy laguny nadbrzeżne, o których genezie jużeśmy wspominali, pochodzą z powodu bądź zatamowań lodowcowych, bądź zapadnięć wulkanicznych. Jeziora te nie są wielkie, ale bardzo liczne: jak w Irlandyi, tak i tutaj z niejednego wzgórza można naraz objąć wzrokiem niezliczone zwierciadła jezior; jedne błyszczące w świetle pośród zieleni łąk, inne ciemne, jakby bez życia, zaledwie dostrzegalne śród również czarnych skał lub torfowisk. Wiele z tych jezior niema odpływu, jednak woda ich nie jest słona bądź dlatego, że brak odpływu jest tylko pozorny (odpływ podziemny), bądź też dlatego, że lawy okoliczne trudno się rozkładają, więc woda nie może od nich otrzymać cząstek soli. Jeziora Islandyi są utworami bardzo zmiennemi: potoki lawy lub zaspy lotnego piasku i popiołu dzielą je na części lub całkiem wypełniają.

Poznawszy powyżej główne czynniki, warunkujące wogóle skład gruntu i kształt powierzchni I-i, warunkujące więc jej charakter krajobrazowy, przyjrzyjmy się teraz poszczególe ważniejszym jej okolicom, które po większej części dopiero w ostatnich czasach zostały bliżej poznane przez niezmordowanego podróżnika Thoroddsena, a które, jako nieposiadające osobnych nazw ani historycznych ani administracyjnych, nie mogą być w Encyklopedyi przedmiotem oddzielnych artykułów. I tak Południowa Nizina Islandyi jest na północo-zachodzie ograniczona górami, ciągnącemi się od przylądka Reykjanes do szczytu Lang Jökull; granice te wyznaczają linie zapadnięć, wzdłuż których zdarzają się trzęsienia ziemi, występują stare wulkany i źródła gorące, między niemi znane gejzery, oraz wodospady na rzekach. Wpobliżu gejzerów nizina wdziera się najda-

Digitized by Google

lej we wnętrze wyspy, a jednak wznosi się tylko na 120 m. n. p. m. Na południo-wschód od rzeki Thjorsa, między Burfell i Heklą, nizina przechodzi bezpośrednio w wyżynę wnętrza bez odgraniczeń; a to z wielką szkodą dla pierwszej, albowiem przy silnych wiatrach popiół wulkaniczny i pył pumeksowy, pokrywające pustynie wnętrza, znajdują łatwy dostęp na nizinę, gdzie zasypują chaty i łąki. Podłoże niziny południowej składa się z palagonitowego tufu i brekczyi, z rozrzuconemi żyłami i gniazdami bazaltu. Podłoże to wyskakuje tu i owdzie z pod młodszej formacyi (pokrycia dilluwialnego) w kształcie odosobnionych wyniosłości brekczyowych, które noszą zwykle pokrywę bazaltową ze szramami lodowcowemi; pokrywa ta uchroniła wyniosłości od denudacyi. W epoce lodowej Nizina Południowa była wielką zatoką, w której osadził się muł przynoszony przez niezliczone potoki lodowcowe. Obecnie niziny te skrapiają dwie rzeki: Thjorsa i Hvita (południowa) wypływające z lodowców Hofs Jökull, druga z nich przedstawia zadziwiające zjawisko: woda jej już powielekroć prawie znikała, tak, że po niektórych częściach łożyska można było chodzić suchą nogą; widocznie przy jakichś nieznanych warunkach rzeka znajduje uście do szczelin podziemnych. Mieszkańcy okoliczni utrzymują, że tu pod ziemią przebywa smok, który niekiedy opuszcza swą jaskinię i wtedy woda wlewa się do niej. Na wschodzie Niziny Południowej wyżyna wnętrza, ograniczona z południa przez znaną już nam śnieżną grupę Vatna Jökull, dosięga prawie wybrzeża morskiego. Tutaj pozostaje tylko wązki pas nadbrzeżny piaszczysty (sandr) ze swemi deltami i lagunami. Pas ten utworzony jest, jak wiadomo, z napływów osadzonych przez potoki lodowcowe; potoki te często zmieniają swe łożyska, wzbierają i czynią ten pas tak niebezpiecznym dla człowieka, że mieszkańcy wschodniego wybrzeża wyspy, udający się do Reykjawik, wolą omijać ten pas długą drogą okolną na północ od grupy Vatna Jökull. Pas ten jest dzisiejszym utworem analogicznym do pasa piaszczystego, ciągnącego się na południe właściwej krainy morenowej Pojezierza Baltyckiego, a zawdzięczającego swe powstanie takim samym potokom lodowcowym, które spływały niegdyś z krawędzi dilluwialnego Lodowca Skandynawskiego.—Zachodnia Nizina Islandyi, przytykająca do zatoki Faxa Fiördr, nosi charakter podobny do Niziny Południowej. Składa się z osadów morskich dilluwialnych (pokrytych w części torfowiskami); śród nich wznoszą się odosobnione wzgórza bazaltowe, na których leżą osady ludzkie. Nizinę tę skrapia rzeka Hvita (zachodnia), wypływająca z lodowców Lang Jökull i z licznych jezior, na północo-zachód odeń leżących (Fiskivátn). Na północ od Niziny Południowej i w niewielkiej od niej odległości, śród wyżyny islandzkiej, wznoszą się wspominane już dwie wielkie masy lodowcowe: Lang Jökull i Hofs Jökull z najwspanialszemi w I-i solfatarami i wulkanami błotnemi, których nieznane okolice zbadał Thoroddsen w r. 1888. W pobliżu Hofs Jökull wznosi się tutaj grzbiet gór, ciągnący się z południa na północ, zwany Kerlingarfjöll, który swemi szczytami i ścianami o najrozmaitszych barwach: brunatnej, czerwonej, zielonej, żółtej i białej, czyni silne wrażenie, wyjątkowe szczególniej w I-i, gdzie wszędzie prawie spotykamy jedynie ponure skały czarne. Góry te są utworzone prawie wyłącznie z liparytu, który przebił brekczyę palagonitową, stanowiącą i tutaj fundament. Orograficznie góry Kerlingarfjöll składają się z dwu równoległych łańcuchów, rozdzielonych rzeczką Kerlingara, która wyżłobiła głęboki dziki kanion w liparycie i brekczyi palagonitowej; ściany i krawędzie tego kanionu są pokrajane w niezliczone strome brózdy, wypłukane przez wody deszczowe, tak, że w wielu miejscach dolina zmieniła się w labirynt gór erozyjnych o najdziwaczniejszych kształtach. Ściany kanionu są wszędzie tak strome, że człowiek nie byłby w stanie wdrapać się po nich, a cała dolina jest zupełnie pozbawiona roślinności, zupełnie naga: widać tu tylko jasne usypiska otoczone z sąsiednich gór liparytowych. Ze szczytów gór Kerlingarfjöll (przeszło 1 100 m.) można objąć wzrokiem całą I-ę wpoprzek z południa na północ. Na południe widać wyraźnie część wyżyny, pokrajaną licznemi dolinami; dalej rozpościera się Nizina Południowa, śród której z powodu odległości nie widać już szczegółów, z wyjątkiem znaczniejszych wyżej wspomnianych odosobnionych gór z bazaltowem pokryciem; wreszcie ograniczające tę nizinę z południa morze zlewa się z niebem na mglistym skraju horyzontu. Na północ widzimy wyżynę, rozciągającą się aż do morza, gdzie rozpada się ona na części pokrajane dolinami rzek i fiordami. Samo morze lodowate ukrywa się przed wzrokiem za mleczną białą zasłoną mgły, wytworem pływających lodów, które wysyła we wnętrze wyspy wzdłuż dolin rzecznych liczne odnogi, nakształt ramion polipa. Wpobliżu gór roztacza się wspaniały widok na świat lodowcowy Lang Jökull i Hofs Jökull, które swemi błyszczącemi kopułami lodowemi nadają całej okolicy piętno absolutnej martwoty. Same góry Kerlingarfjöll przedstawiają się jako labirynt skał porozrzynanych głębokiemi dolinami potoków, które spływają z każdego zagłębienia, w wyższej części gór napełnionego śniegiem; nigdzie wzrok nie spotka śladu roślinności, ale zato ściany gór i zbocza dolin patrzą się najjaskrawszemi barwami, rażącemi oczy swą dysharmonią. Z każdego otworu lub szczeliny skalnej wznoszą się mniejsze lub większe strumienie pary, a z głębi ziemi wydobywają się jęki i świsty, co wszystko dowodzi, że tutaj bóg Wulkan ma jeden z większych swych warszta-

Digitized by Google

tów, że dniem i nocą odbywa się energiczna jego praca. Woń siarkowodoru rozchodzi się daleko. Podróż po dolinach tych gór jest bardzo niebezpieczna, albowiem wrące a głębokie gliniaste błoto, tworzące tu kałuże, pokryte jest w wielu miejscach skorupą, która pod ciężarem człowieka może się załamać. Kałuże te i przyległe im zbocza wyniosłości mają najrozmaitsze barwy; z tych-to kałuż tryskają strumienie par siarczanych i wybucha błoto, z którego powstają dokoła okrągłe wały. Jest to „islandzka kraina cudów", przypominająca sławną amerykańską. Drugą ciekawą, nietylko pod względem fizycznym, ale i historycznym, okolicą jest znane już zresztą dawniej pole lawy Thingvallahraun, rozciągające się między krainą gejzerów i Reykjawik. Lawa porozpękała się tutaj w liczne szczeliny, z których jedna ma milę długości, a jej wyższe zbocze, z którego potoki rzucają się wodospadami, ma 140 stóp wysokości. Trzy takie szpary, zbiegając się z sobą, izolują prawie zupełnie olbrzymi blok lawy pokryty murawą; blok ten, który tylko za pomocą wązkiego przesmyku łączy się z resztą pola lawowego, stanowi jakby naturalną warownię, którą Islandczycy obrali niegdyś jako siedlisko swego parlamentu; tutaj przez wieki zbierali się przedstawiciele narodu, strzeżeni od natręctwa tłumu przez wartę ustawioną na wązkim przesmyku. Stąd, podobnie jak ze skały Tarpejskiej, strącano w przepaść przestępców; tutaj czarownicy znajdowali śmierć na stosie. Tutaj był też główny rynek wymienny dla całej wyspy, który w pewnych peryodach stawał się miastem namiotów. Ku Reykjawikowi Thingvallahraun traci swój charakter pustynny, pokrywa się roślinnością, co uwarunkowało tutaj powstanie licznych ferm i samej stolicy Reykjawik. Wyjątkowa w I-i żyzność tej części pola lawy wynikła stąd, że było ono świadkiem całego zlodowacenia wyspy i uległo wszystkim jego konsekwencyom, t. j. pokruszeniu i pokryciu morenami, na których porasta bujna trawa. Typowem zato polem lawy przejmującem swą groźną wspaniałością jest Odadahraun, rozciągająca się na północ Vatna Jökull do okolic jeziora Myvatn. Jest to największe pole lawy w Europie; powierzchnia jego składa się z chaotycznie nagromadzonego rumowiska, którego w wielu miejscach niepodobna przebyć pieszo; obok rumowisk napotyka się też tutaj obszary piasku lotnego. Pustynia ta jest prawie zupełnie pozbawiona roślinności: w południowej części można jechać całemi dniami, nie napotykając ani źdźbła trawy. Z powodu wysokiego położenia, nawet w lecie można tu zostać zaskoczonym przez zamiecie śnieżne (a także grady); często też bywają tu zamiecie piaszczyste, nie mniej niebezpieczne, a przynajmniej bardzo dotkliwe: pył subtelny wciska się do oczu i uszu, przenika odzienie i pakunki; skielety koni i owiec, zamiast wielbłądów, dopełniają analogii z Saharą. Do tego trzeba dodać, że oryentowanie się za pomocą kompasu jest w wielu miejscowościach zawodne z powodu zawartości żelaza w lawie. Wobec braku roślinności trzeba zabierać z sobą w podróż pakunki siana dla koni, a oprócz tego kosę i grabie (jak gdzieindziej strzelbę do upolowania zwierzyny), aby w razie napotkania oazy trawiastej powiększyć swe zapasy. Islandczycy przywiązują do tej ponurej pustyni liczne przesądne wieści o bujnych oazach zamieszkanych przez ludzi. Wieści te nie są pozbawione pewnej realnej podstawy, albowiem dawniej przestępcy uciekali w tę niedostępną krainę i żyli tam czas pewien śród niewymownych cierpień. Miało to miejsce w XVII i początku XVIII stulecia, gdy w I-i wszelkie przekroczenia przeciw obyczajności oraz związki między krewnymi były surowo karane. Nędza zmuszała tych zbiegów do napadania i rabowania osad sąsiadujących z pustynią (wpływ pustyń na rozbójnictwo); fermerzy też przedsiębrali wyprawy zbrojne w celu chwytania rabusiów, lub w celu wynalezienia nowych pastwisk (zupełnie jak skwatterzy w Australii). Thoroddsen znalazł rzeczywiście oazę ze źródłami i trawą, mianowicie w północnej części Odadahraunu wpobliżu gór Herdubreid (na południowschód jeziora Myvatn). Jest to bardzo malownicza okolica. Kolosalne góry Herdubreid należą do najwspanialszych krajobrazów górskich w I-i. Na południe widnieje śnieżna opona Vatna Jökull; na północ roztacza się nieprzerwana równina, która w razie pogodnego zachodu słońca oblewa się barwami nieopisanej piękności, w południe zaś przy pogodnym dniu można tu obserwować najrozmaitsze fata-morgana: równina wydaje się usianą małemi jeziorkami, nad któremi piętrzą się masy skalne, ukazują się też domy lub karawany koni jucznych. Czasami też powstają tu charakterystyczne dla pustyń lawy małe wiry, unoszące słupy piasku jak na Saharze. Thoroddsen zwiedził w tej okolicy jeden wulkan, którego krater był wyłożony białą skorupą lodu; na dnie leżały pojedyńcze stoczone głazy, które z krawędzi krateru wydawały się jak czarne punkty na białym marmurze. Inny wulkan (Askija),— który do współki ze stosunkami lodowemi wytworzył charakterystyczną dla I-i skałę: konglomerat z głazów wyrzuconych przez wulkan, a spojony cementem lodowym— odznacza się wogóle kombinacyą zjawisk wulkanicznych z lodowcowemi: spotykamy tu mianowicie kotlinowate zagłębienie z cichem jeziorem, na którego zielonej powierzchni pływają masy pumeksu; dalej—olbrzymie kratery, pokryte zielonawemi i żółtemi inkrustacyami siarki; niezliczone strumienie pary, wybuchające z ogłuszającym szumem. Zjawiska te w połączeniu z polami śnieżnemi i lodowcami, z dziko poszarpaną krawędzią góry sprawiają na widzu potężne wrażenie. Na południo-zachód od Askji, już

Digitized by Google

w sąsiedztwie północnej krawędzi lodowców Vatna Jökull, wznosi się wulkan Trölladyngja, jedna z największych kopuł lawy I-i (1 500 m.). Wulkan ten w czasach historycznych nie był, zdaje się, czynny, ale w dawniejszych musiał mieć potężne wybuchy, gdyż potoki lawy rozbiegają się stąd na wszystkie strony niby poczerniałe fale morskie. Największy z tych potoków płynął na północ prawie aż do morza na odległość 1° szerokości, to jest przeszło 110 klm.; jest to najdłuższy potok lawy w I-i. Wpobliżu Trölladyngja i Herdubreid Thoroddsen napotkał ślady dawnych zbiegów, mianowicie ruiny chat, oraz skielety koni i owiec; jedna z chat była osobliwością nawet w I-i: składała się z płyt lawy, których szpary były pozatykane mchem; wpoprzek niej był przeciągnięty skielet koński, na którym oparte płyty lawy reprezentowały dach; drzewa, naturalnie, ani kawałka. Trudno pojąć, mówi Toroddsen, w jaki sposób istota ludzka mogła mieszkać w takim budynku. Przez Odadahraun wpobliżu wschodniej krawędzi przepływa w północnym kierunku rzeka Jökkulsa, wypływająca z Vatna Jökull i nazywana niekiedy, dla odróżnienia od innych rzek tejże nazwy, Jökullsa i Axarfirdi, lub Jökullsa a Fjölum. Spadając w głęboką wulkaniczną szparę, rzeka ta tworzy wodospad Dettifoss, jeden z najwyższych w I-i, na 100 m. wysoki, i tą szparą opieniona i szumiąca płynie dalej do morza (Axarflörd). Wpobliżu zaś zachodniej krawędzi płynie również obfita w wodospady rzeka Skjalfandafljöt. Z jezior tego obszaru, drobnych, lecz licznych, najznaczniejsze jest Myvatn, które zawdzięcza swe powstanie wulkanicznemu zapadnięciu; otaczają je potoki lawy i setki kraterów, posiada też mnogie wyspy wulkaniczne. Drugie drobne jezioro, Sandvatn (na północ Myvatn), miało niegdyś połączenie z Myvatn, lecz następnie zostało oddzielone potokiem lawy. — Islandya Północno-wschodnia. Na wschód Odadahraunu rozciąga się z początku pustynia lotnego piasku, powstałego ze zwietrzenia tufu. Osady bardzo rzadko się tu spotykają; mieszkańcy zajmują się hodowlą owiec, które przez całą zimę chodzą po polach, dobywając z pod śniegu nędzną trawę. Dalej na wschód, w okolicach uchodzącej na północno-wschodniem wybrzeżu rzeki Jökullsa a Bru (źródła w Vatna Jökull) obszar tufu ustępuje miejsca obszarowi bazaltu, w którym rzeka ta wyżłobiła sobie głębokie łożysko; to też dla przebycia jej używają tutaj oryginalnego środka transportu, zwanego „klafar" lub „draettir": oba brzegi są mianowicie połączone linami umocowanemi na skałach; na takiej linie za pomocą postronków przeciąga się kosz lub skrzynię mieszczącą pasażera. W jednej z ubocznych dolin występują obficie źródła gorące, które są rzadkością we wschodniej I-i. Gęściej zaludniona dolina Jökullsa a Bru silnie ucierpiała w 1875 r. od wybuchu wulkanicznego (Askija); szczególniej fatalnem było wyrzucenie olbrzymiej masy popiołu pumeksowego, który zniszczył pastwiska i zmusił mieszkańców do ograniczenia hodowli bydła i owiec. Na wiosnę obszary pumeksowe trudno rozmarzają, gdyż biała barwa nie rozgrzewa się tak łatwo od słońca jak ciemna, woda płynąca, natrafiwszy na takie zmarzłe obszary, podmywa je, przez co tworzą się z czasem zapadliny do 80 stóp głębokie, które utrudniają podróż i w których często ginie bydło. Wpobliżu rzeki Jökullsa a Bru i równolegle z nią też na Vatna Jökull biorąca początek rzeka Fljötsdalur, tworzy wązkie, długie i głębokie jezioro Lagarfljöt. W górnej jego części godzien jest uwagi najpiękniejszy na całej wyspie las brzozowy, z drzewami na 8—9 m. wysokiemi, zaś w jednej z dolin ubocznych — wspaniały wodospad Hengitorsu, jeden z najwyższych w I-i: woda spada tu ze ściany pionowej na 110 m. wysokiej. Na wschód rzeki Fljötsdalur zaczyna się fiordowa kraina I-i Wschodniej; ku fiordom kraj spada stromemi bazaltowemi ścianami, które niekiedy wkraczają w morze na podobieństwo irlandzkiej „grobli olbrzymów". Kommunikacye lądowe są bardzo utrudnione, dlatego też drogi te są mało używane, szczególniej od czasu, gdy wzdłuż wybrzeży wprowadzono regularną żeglugę; nieraz dwie bardzo blizkie osady nad dwoma sąsiedniemi fiordami nie kommunikują się krótką drogą lądową, lecz dłuższą wodną. Z powodu handlu z przybywającymi tu dla połowu rybakami francuskimi wytworzył się tu na tych wybrzeżach handlowy żargon, będący mieszaniną wyrazów francuskich i islandzkich, którym obie strony wprawnie władają; przytem Islandczykom wydaje się, że mówią po francusku, a Francuzom, że — po islandzku. Nad największym z tutejszych fiordów, Reydarfiördr, leży osada portowa Eskifiördr, najważniejszy punkt handlowy wybrzeża wschodniego, wskutek połowu śledzi; liczne statki rybackie i parowce nadają mu więcej ożywienia, niż innym portom I-i. Wpobliżu tego fiordu, w Halgastadir znajdują się kopalnie słynnego szpatu islandzkiego, mieszczącego się w wydrążeniach bazaltu. — I. Północno-zachodnia. Część I-i rozciągająca się na zachód Odadahraun, a na północ od Hofs Jökull, wybiegająca na północ trzema dość tępemi półwyspami (między zatokami Skialfandi i Hunafiördr), została w ostatnich czasach zbadana przez Thoroddsena. Kraj ten przedstawia wyżynę, utworzoną z wylewów bazaltu; tylko część południowa w sąsiedztwie z lodowcami Hofs Jökull, oraz wązkie i długie pasy wzdłuż rzek są pokryte osadami diluwialnemi i aluwialnemi. Doliny rzeczne posiadają łąki, ulepszone przez mieszkańców za pomocą zalewów, sprowadzonych przez zatamowywanie rzek, działalność ta wpływa na rozwój hodowli bydła. Źródła gorące, ogrzewając grunt, umożliwiają nawet rolnictwo w tych wysokich szerokościach: miesz-

Digitized by Google

kańcy uprawiają na ogrzanych polach kapustę i kartofle, szczególniej w dolinie rzeki Fnjoska, płynącej na wschodnim z trzech wyżej wspomnianych półwyspów. Dolina tej rzeki obfitowała niegdyś w lasy, ale te zostały wyniszczone poczęści przez człowieka, poczęści przez owce, które w czasie zimy, gdy lasy były zasypane śniegiem, obgryzały sterczące ze śniegu gałązki. — Północno-zachodni półwysep. Półwysep ten tworzy wyżyna bazaltowa, spadająca stromo, niekiedy prostopadle ku morzu, gdzie rozgałęzia się, tworząc niezliczone fiordy; poszarpanie to zawdzięcza poczęści erozyi, poczęści procesom tektonicznym, mianowicie zapadnięciom. Gdyby fiordy te zostały nieco tylko przedłużone, to półwysep rozpadłby się na grupę wysp podobną z wielu względów do Faröer. Fiordy I-i północno-zachodniej przedstawiają wspaniałe widoki: bazaltowe skały spadają ku morzu w kształcie czarnych piramid, bastyonów, lub poszczerbionych murów. W czasie spokoju powietrza wspaniałą ciszę przyrody przerywa tutaj tylko szum wodospadów, pluskanie psów morskich, lub łoskot staczających się słomów bazaltowych. Podróż wzdłuż tych wybrzeży jest bardzo niebezpieczna: podróż po górnej krawędzi śród zasp śnieżnych grozi spadnięciem w przepaść, bądź wskutek złego stąpnięcia konia po rumowisku, bądź wskutek orkanu; podróż u stóp grozi znów zalewem fal morskich, albowiem postępuje się tutaj po wązkiej ścieżce z rumowiska, między ścianą skalistą i morzem; fale morskie obrzucają podróżnego wilgocią w zawody z deszczem, padającym z góry; czasami ścieżka się urywa, przecięta wysuniętą skałą, i trzeba czekać odpływu morza, aby ją obejść, z niebezpieczeństwem życia. Na wybrzeżach widać tu liczne ślady negatywnej zmiany poziomu: liczne tarasy, poczęści z materyału luźnego, poczęści wybite przez fale w twardych skałach, znajdują się na wysokości do 50 m. nad obecnym poziomem morza; na lądzie przy kopaniu znajdują się wysoko massy dawnego drzewa napływowego, mussle, dziś jeszcze w morzu żyjących mięczaków, oraz skielety zwierząt morskich, jak wieloryby i t. p. Podania mieszkańców przemawiają też za „podnoszeniem" w czasach historycznych. We wnętrzu półwyspu występują w wielu miejscowościach osady ze skamieniałościami, zawierające zwęglone pnie drzew, zwane przez Islandczyków surturbrand: lasy mioceniczne zostały tu pokryte przez wybuchy trachitowe i bazaltowe; w wielu miejscach napotykają się w bazalcie dziury, w których pozostały szczątki pni drzewnych. Są też tutaj źródła gorące, które warunkują w tak wysokich szerokościach egzystencyę ogrodów warzywnych.

III. *Klimat, flora i fauna.* Z powodu wysokiej szerokości geograficznej ($63^1/_2$°—$66^1/_2$°) noce zimowe w I-i są bardzo długie, zresztą zorze północne oświecają je często a ogniste potoki lawy—niekiedy. W lecie, przeciwnie, noce są bardzo krótkie i „jasne", albowiem z powodu niewielkiego zagłębiania się słońca pod poziom, zmierzch zlewa się ze świtem; prócz tego promienie odbite od górnych warstw atmosfery, tembardziej muszą się przyczyniać do rozwidnienia nocy, że w wielu okolicach padają na wieczne śniegi, które błyszczą wtedy światłem szkarłatnem; cała okolica zdaje się płonąć. Klimat I-i znajduje się pod korzystnym wpływem wielkiego minimum północno-atlantyckiego, oraz ciepłego prądu morskiego, który, odgałęziając się od Golfstromu, opływa całą wyspę w kierunku wskazówki zegara. Niekorzystny zaś wpływ wywiera prąd zimny, opływający dalej wyspę z północy i zachodu (cieśnina Danemark) i unoszący masy lodowe: przy długo trwających wiatrach północnych i północno-zachodnich, co zresztą zdarza się rzadko, lody te gromadzą się we fiordach północno-zachodniego wybrzeża i tam długo się utrzymują (np. w 1882 r.), tamując żeglugę, oziębiając lato, sprowadzając mgły, niszcząc już i bez tego skąpą roślinność I-i, mianowicie pastwiska, będące postawą hodowli bydła i owiec. Ponieważ jednak wiatry północne i półn.-zachodnie są rzadsze niż północno-wschodnie i wschodnie (minimum leży średnio na południe I-i), wiejące z nad prądu ciepłego, więc wogóle I. ma klimat cieplejszy, niż to wynika z jej szerokości geograficznej. Widać to najlepiej na mapie izonomali: przez I-ę przechodzi mianowicie roczna izonomala + 7°, a styczniowa aż + 20°, to znaczy, że I. pod względem temperatury rocznej jest o 7°, a pod względem styczniowej o 20° cieplejsza, niż być powinna ze względu na swą szerokość geograficzną; w lipcu zato jest nieco zimniejsza: przechodzi przez nią izonomala — 3°. Co do izoterm, to przez południową część wyspy (Reykjavik) przechodzi roczna izoterma + 4°, przez północną (Akureyri)—izoterma + 2°. W lipcu przez południową część (nieco na północ Reykjavik) — izoterma + 10°, przez północną (na północ Akureyri) izoterma + 8°. W styczniu zresztą przez środek wyspy przechodzi izoterma — 2° (w rzeczywistości jednak wysokie wnętrze jest zimniejsze: do — 8°), wzdłuż południowego wybrzeża—izoterma 0°, wzdłuż południowego—izoterma — 4°. Zresztą odpowiednio do morskiego charakteru klimatu niższą nieco temperaturę od styczniowej posiada luty, a nawet marzec; tak np. w Grimsey najniższą temperaturę posiada marzec (poniżej — 4°). W Reykjavik temperatura najcieplejszego miesiąca, lipca, wynosi + 12°, temperatura najzimniejszego, lutego, — 3°. Amplituda nie przenosi 15°, w każdym razie jest bardzo mała, jak na tak wysoką szerokość geograficzną: wynik to łagodzącego wpływu morza (absolutne ekstremy w Reykjavik były: + 25.7° i — 21.6°; absolutna amplituda więc przeszło 47°). Zato wahania temperatury

Digitized by Google

między pojedyńczemi latami z powodu wyżej wymienionych przyczyn (napędzania lodów do fiordów) są bardzo znaczne, dochodzą bowiem 5° a nawet 6°, to jest wielkości nieobserwowanej w żadnym innym kraju. Wskutek wielkich wahań ciśnienia barometrycznego panują tu silne burze, które nietylko zatapiają łodzie rybackie, ale i dla hodowców bydła są szkodliwe, albowiem wywołują zamiecie piaszczyste („mistur"), które zasypują pastwiska. Co do opadów, to deszcze i śniegi padają często, mgły również są częste, zwłaszcza na północy, ale ilość opadu nie jest zbyt wielka, wogóle 600 — 900 mm. (Reykjavik 750 mm.). Naturalnie, że w różnych okolicach kraju są pod tym względem różnice: nad Berufjördr, na wschodniem, wilgotniejszem, (wiatry wschodnie) wybrzeżu roczna ilość opadu wynosi 1 100 mm., na wysepce Grimsey (w kole biegunowem) — tylko 380 mm. (Hann). Na południowym stoku Vatna Jökull ilość opadu jest większa niż na północnym i wogóle niż w północnej części wyspy; różnica ta ma, naturalnie, wpływ na różnicę wysokości linii śnieżnej: podczas gdy na południowym stoku Vatna Jökull wysokość ta spada do 900 m., a niektóre lodowce sięgają prawie poziomu morza, to na stoku północnym wznosi się do 1 300 m., a we wnętrzu Odadahraun nawet do 1 500 m., poczem dalej na północ znów nieco się zniża. Co do pory, to przeważają opady jesienne i zimowe.

Flora, jak i roślinność I-i, jest uboga, głównie z powodu warunków klimatu i gruntu. Jakkolwiek bowiem średnia temperatura roku i zimy jest stosunkowo wysoka, to jednak najważniejsze dla roślin lato jest chłodne, a peryod ciepła trwa krótko; wielka zmienność temperatury oraz silne wichry również wpływają szkodliwie na roślinność. I.—mówi Wojejkow— stanowi najlepszy przykład, jak mało sądzić można o klimacie i roślinności kraju z jego średniej temperatury rocznej: średnia temperatura I-i około + 3° jest taka, jak w Kazaniu, a wyższa niż w całej Syberyi; na I-i nie rośnie zboże, a w Syberyi południowej dojrzewają: pszenica i arbuzy. Grunt też przyczynia się niemniej do tego ubóstwa: składa on się bowiem z rumowisk lawy, wiecznych śniegów i lodowców, piasków i popiołów; przytem trudno wietrzejąca lawa i silne wiatry nie sprzyjają tworzeniu się humusu. Wreszcie i człowiek wywarł tutaj, jak w wielu innych krajach, swój wpływ niszczący na roślinność, mianowicie leśną; dawniej I. posiadała lasy, głównie brzozowe, ale te zostały wyniszczone na opał, oraz budowę domów i statków. Trzeba zaś zaznaczyć, że wyniszczenie lasów wpobliżu ich granicy naturalnej, uwarunkowanej czy-to suszą, czy niską temperaturą, czy wreszcie silnemi wichrami, jest trudne później do wynagrodzenia; albowiem las istniejący znajduje w sobie samym warunki sprzyjające jego egzystencyi; zachowuje wilgoć, chroni grunt od silnego oziębienia, osłabia siłę wichrów. Gdy las zostanie wyniszczony, to warunki egzystencyi nowego pogarszają się, a jeżeli były już i tak blizko normy granicznej, to łatwo mogą opaść pod nią. Obecnie spotykamy w I-i głównie tylko zarośla brzozy karłowatej, wierzby i jałowcu, jedynego „drzewa" iglastego I-i. Zdarzają się one głównie na wysepkach śród bystrych rzek i wodospadów, które stanowią ochronę od ludzi i zwierząt. Ktoś z powodu tych zarośli wyraził się dowcipnie, że „I. posiada lasy, ale nie posiada drzew", a drzewo jarzębiny, które utrzymało się w zacisznem miejscu wybrzeża północnego pod Akureyri, mieszkańcy okazują z dumą jako „drzewo wyspy". Są to wyrażenia charakterystyczne; nie należy ich jednak brać dosłownie, albowiem tu i owdzie znajdują się jeszcze na I-i rzeczywiste lasy z prawdziwemi drzewami (brzozy, wierzby, jarzębiny), śród których, jadąc konno, można używać cieniu i gdzie rozlega się śpiew ptaków, podobnie jak u nas. Jakkolwiek ubogą jest flora I-i, stanowi jednak ważną podstawę bytu człowieka, który śród trudnych warunków nauczył się wyciągać ze wszystkiego największą możliwą korzyść; o tem jednak powiemy niżej.

Fauna I. jest naturalnie również uboga z pewnemi wyjątkami (szczególniej ptaków). Renifery, sprowadzone w 1770 r. z Laponii, nie mogły osiadłym Islandczykom przynieść wielkiej korzyści, zostały niezaniedbane i zdziczały; napotykają się one stadami w okolicach jeziora Myvatn, gdzie na nie Islandczycy polują. Niedźwiedzie białe dostają się tu na pływających lodach, ale nigdy nie przebywają lata na wyspie; jeżeli nawet znużone w pierwszej chwili po wylądowaniu nie zginą z ręki człowieka, to, spustoszywszy stada owiec, uchodzą znów na lody, płynąc ku nim, nieraz bardzo daleko. W jaskiniach lawy w północnej części Odadahraunu często napotykają się lisy, które tępieniem jagniąt więcej przynoszą szkody, niż swemi futrami korzyści. Ze zwierząt morskich psy morskie, szczególniej na wybrzeżach północno-zachodnich, są przedmiotem polowania; mnóstwo też poławia się śledzi i sztokfiszów (I. ma w herbie sztokfisza). Z ryb w jeziorach i rzekach żyją szczególniej pstrągi i łososie w różnych odmianach, z których tak zwany przez Islandczyków krus żyje w szczelinach lawy na dnie jeziora Myvatn. Wężów, jaszczurek i żab niema tu zupełnie. Ze ślimaków utrzymują się w jeziorach różne gatunki *Limnaea* i tylko w jednej małej zatoce jeziora Myvatn, z której dna bije źródło ciepłe, ogrzewając wodę zatoki do 21°, napotyka się prócz tego mały gatunek *Planorbis* na liściach *Myriophyllum* i *Potamogeton*. Niektóre owady, jak np. komary, występują zato chmarami, szczególniej nad jeziorem Myvatn, które

Digitized by Google

stąd właśnie otrzymało swą nazwę („jezioro komarów"). Dość powiedzieć, że niegdyś skazańców umieszczano na wyspie tego jeziora, związanych i nagich: komary zagryzały ich na śmierć; liczne są też i pająki, snujące swą pajęczynę w szczelinach lawy.— Najważniejszą dla Islandyi jest jej bardzo liczna fauna ptasia, szczególniej wodna: niektóre okolice tylko dzięki obecności ptaków mogły się stać siedzibą człowieka: ptaki dostarczają mięsa, tłuszczu, jaj, pierza, bez czego człowiek w wielu surowych okolicach nie mógłby wytrzymać ciężkiej walki o byt. Ptaki dostarczają nawet materyału opałowego; tłuste ich ciała po wysuszeniu wybornie się palą, przyczem pióra służą za podpałkę. Archipelag Vestmannaeyjahr u południowego wybrzeża dostarcza głównie tego materyału: pingwiny, mewy, alki, śpiące masami na skałach, padają tu pod ciosami kijów. Wskutek tępienia ptactwa oraz obfitego używania jaj w tej ubogiej w środki pożywienia krainie ilość ptaków silnie się zmniejsza. Tylko dostarczający cennego puchu edredon (*Somateria molissima*) cieszy się szczególniejszą opieką człowieka, jako prawdziwy skarb wyspy; nietylko niewolno na niego polować, ale niewolno nawet strzelać wpobliżu jego siedzib, aby go nie płoszyć. To też edredon jest tak łaskawy, że pozwala człowiekowi nietylko się zbliżać, ale nawet głaskać; stanowi on coś pośredniego między zwierzęciem dzikiem i domowem.

IV. *Człowiek.* I. w czasach przedhistorycznych musiała nie być zaludniona, przynajmniej nie znaleziono tu żadnych śladów z epoki kamiennej, lub bronzowej; żaden tumulus nie wznosi się na przylądku, żaden dolmen nie ukazuje się wśród torfowisk. Pierwszymi odkrywcami i osadnikami I-i byli przy końcu VIII wieku Celtowie irlandzcy, mnisi, którzy się tu dostali przez wyspy Faröer i których ślady (książki, dzwony i laski) znaleźli tu później na wybrzeżach Normannowie. Tradycya islandzka twierdzi, że Celtowie, uciskani przez Normannów zmuszeni byli opuścić wyspę, lecz przedtem na klątwę zapalili ognie wulkanów. Wreszcie ślady pobytu Irlandczyków w Islandyi pozostały w niektórych nazwach miejscowości, jak np. archipelag Vestmannaeyjahr, tj. „archipelag ludzi zachodnich", nazwa, którą Normannowie nadawali niegdyś żeglarzom z Erynu. Normannowie przybyli tu po raz pierwszy, zagnani burzą, w drugiej połowie IX stulecia i odkrytą wyspę nazwali z początku Snaeland, to jest „Krajem śniegu". Nowa kolonia wkrótce otrzymała nazwę dzisiejszą — „Kraju lodu" — i została zaludniona przez kwiat rycerstwa normańskiego: wielu rycerzy niezadowolonych z ucisku władzców emigrowało z Norwegii i Danii na tę odległą i ponurą wyspę, gdzie czekały ich wprawdzie zapasy z surową i groźną przyrodą, ale zarazem i wolność. Tym sposobem jeszcze przed końcem X stulecia powstała tu pod kołem biegunowem kwitnąca rzeczpospolita, gdzie oświata stała wysoko, gdzie przechowały się eddy, pieśni bardów i sagi, przywiezione tu przez pierwszych osadników. Podobnie, mówi Ritter, jak niegdyś Afryka północna, Kartagina, została zaludniona przez najlepsze jednostki Fenicyi; jak Italia południowa, Magna Graecia, jako kolonia wygnańców greckich, stała się schronieniem nauk i sztuk; podobnie jak cywilizacya Arabów dosięgnęła najwyższego stopnia rozwoju w ich kolonii hiszpańskiej: tak samo, dzięki błogim skutkom wolności, zakwitła młodzieńcza kolonia Normannów — Islandya. — Kolonia ta ze swej strony stała się punktem wyjścia dalszej kolonizacyi (Grenlandya, Winlandya), ojczyzną poprzedników Kolumba w odkryciu Nowego Świata. Już jednak w drugiej połowie XIII-go stulecia I. utraciła swą niezależność stała się kolonią norweską, a wreszcie duńską; ucierpiała też wiele przez te czasy od epidemii klęsk głodowych, wybuchów wulkanicznych, trzęsień ziemi, a nawet piratów: w XIV stuleciu od angielskich, w XVII od mahometańskich, którzy zapędzili się w tak dalekie, polarne okolice. Za każdym razem ich punktem oparcia był skalisty archipelag Vestmannaeyjahr. Obecni Islandczycy wskutek swego wyspowego odosobnienia zachowali najczyściej ze wszystkich Skandynawów język staronormański. Liczba ludności z powodu ubóstwa przyrody jest nieznaczna: w r. 1890 wynosiła blizko 72 000, tj. 0.7 na 1 km. □; przytem należy zwrócić uwagę, że większa część wnętrza, jako zajęta przez rumowiska lawy, lotny piasek i popiół oraz lodowce, jest zupełnie bezludną; tradycye Islandczyków, że śród pustyń wnętrza mają się znajdować zielone oazy, gdzie pasterze i myśliwi pędzą żywot odosobniony, sprowadzają się, jak wspomnieliśmy, jedynie do tego, że czas jakiś ukrywali się tam zbiegi, póki nie zginęli z głodu i zimna. Ale nawet i wybrzeża nie wszędzie są zamieszkane (głównie na południo-zachodzie, gdzie więcej nizin i klimat cieplejszy), tak np. wybrzeże południowo-wschodnie jest bezludne z powodu sandr; zato wzdłuż zacisznych dolin niektórych rzek (np. Jökulsa a Fjölum i J. a Bru) ludność wtargnęła tu i owdzie nieco głębiej we wnętrze. Liczba ludności w różnych latach przedstawia znaczne wahanie, wynikające z częstych klęsk, jakie nawiedzają tę wyspę. Tak np. po wielkim wybuchu 1783 r., który pozbawił I-ę przeszło 200 000 sztuk bydła (głównie owiec), liczba ludności z 47 000 spadła do 38 000. Zresztą pomijając wybuchy śmiertelność w I-i jest bardzo wielka z niebezpiecznego sposobu życia ludności męskiej, zmuszonej puszczać się na burzliwe morze celem połowu, lub wspinać na niedostępne skały za ptactwem; dalej z powodu zmienności temperatury, niehygienicznych,

Digitized by Google

nieprzewietrzanych mieszkań (z powodu zimna). Prócz tego emigracya (do Kanady i Stanów Zjednoczonych) jest znaczna, szczególniej po różnych klęskach, jak np. po zimnem lecie 1882 r., które zniszczyło pastwiska i zadało klęskę hodowcom bydła. Szczęściem liczba narodzin jest tak znaczna, że pomimo powyższych niekorzystnych warunków ludność I-i wzrasta. Położenie jest w związku z warunkami rybołówstwa (osady rybackie na wybrzeżach), istnieniem źródeł gorących i oaz trawiastych (fermy hodowlane). Osady nadbrzeżne, z powodu wielkiej stromości wybrzeży, szczególniej na północo-zachodzie, północo-wschodzie i wschodzie wyspy (bazalty), leżą często u ich stóp na stożkach nasypowych, utworzonych z gruzu bazaltowego, który, zesuwając się ku morzu, uczynił w dolnej części wybrzeża spadek łagodniejszym. Związek osad ze źródłami gorącemi odbija się w nazwach, w których często zachodzą sylaby: reyk, laug, hver, oznaczające termy; przyczynę zaś swą znajduje w tem, że źródło gorące nietylko warunkuje bujniejszą roślinność, ale zarazem służy człowiekowi do gotowania, prania i kąpieli ciepłych—względy ważne, szczególnie w kraju tak ubogim w materyały opałowe jak I. Tak np. źródło gorące Laugarnar pod Reykjavik służy całemu miastu do prania bielizny: widać tam zawsze mnóstwo praczek przy swem zajęciu; przyrządzanie obiadu nie sprawia im kłopotu: jadło gotuje się w źródłach. Co do materyałów budowlanych i architektury, to przedewszystkiem wobec braku lasów drzewo musi być bardzo oszczędzane, a wobec chłodnego i wietrznego klimatu oraz braku materyałów opałowych liczba otworów domu, przez które powietrze może się przedostać z zewnątrz, musi być ograniczona do minimum, i wogóle przy całej budowie główną uwagę zwraca się ku ochronie od zimna. Nie posiadając drzewa, I. posiada wprawdzie podostatkiem kamieni budowlanych, ale należytemu ich zużytkowaniu w tym celu stoi na przeszkodzie brak wapienia. Wprawdzie znajduje się tutaj węglan wapnia, lecz tylko w postaci szpatu wapiennego w licznych wydrążeniach bazaltu: w górach Esja pod Reykjavik występuje on w znaczniejszej nieco ilości, tak, że wypalają zeń wapno w małym piecu wapiennym nad przystanią reykjavicką. Ale ilość ta nie wystarcza na potrzeby nawet tego jednego miasta; to też nawet tutaj mało jest budowli stawianych na sposób europejski (np. 2-piętrowy gmach parlamentu zbudowano wyłącznie z reykjawickiej przedlodowej lawy). Większość budowli w tem mieście i w całym kraju jest albo z drzewa, bądź sprowadzanego z Europy i bardzo drogiego, bądź z tańszego, lecz gorszego, napływowego; albo też, i to najczęściej, z budowlanych kamieni (głównie bazaltowe, w których torf służy za spoiwo); wreszcie bywają budowle z samego torfu (nawet wiele kościołów). Ponieważ wogóle w budowlach islandzkich torf przeważa ilościowo nad cienkiemi płytami kamienia, a zielone powierzchnie torfu są układane nazewnątrz, więc po pewnym czasie darń pokrywa cienkie płyty kamienne i cała ściana domu wygląda jak pionowo prawie postawiona łąka. Skutkiem wilgotności powietrza w Islandyi większość roślin wytrzymuje doskonale tę zmianę miejsca i położenia i rosną one dalej jako rośliny domowe. Dach, wobec trudności o drzewo, składa się z chróstu brzozowego, pokrytego znów torfem, tak, że i dachy wyglądają w lecie jak wiszące łąki, z których mieszkańcy zbierają trawę sierpem. Na wyspach Faroër, gdzie panuje ten sam styl budowlany, tylko, że dachy są bardziej płaskie, służą one za pastwiska, na których pasą się owce, przywiązane na sznurkach do komina. Dla ochrony od zimna do domu islandzkiego prowadzi jedno tylko wejście, umieszczone zwykle między dwoma domami; okna są też odpowiednio do tego zbudowane. Jako najpierwotniejsze otwory do przepuszczania światła widział Keilhack w kilku fermach zapuszczone w dach obręcze z naciągniętym pęcherzem rybim. Zamożniejsi Islandczycy starają się mieć w swych chatach prawdziwe okna, ale i te różnią się znacznie od naszych, mianowicie nie mają zawias, tak, że nie można przez nie wpuszczać świeżego powietrza. Nic też dziwnego, że w mieszkaniach islandzkich zaduch jest nie do wytrzymania.—Głównem zajęciem Islandczyków jest rybołówstwo na wybrzeżach i gospodarstwo wiejskie (hodowlane) we wnętrzu. Rybołówstwo jednak przeważa i liczba rybaków ciągle się zwiększa. Poławiają głównie sztokfisze; obfitość łososi i pstrągów w rzekach i jeziorach nie jest dostatecznie wyzyskana, łowią jednak pod sztucznemi wodospadami i zatamowują w tym celu całe rzeki. Obok rybołówstwa Islandczycy polują na ssaki morskie, niedźwiedzie białe, lisy, szczególniej zaś na ptactwo, zbierają jaja i puch na „górach ptasich". Zbieranie puchu jest uregulowane całym szeregiem surowych praw. Najważniejszem, ale i najniebezpieczniejszem miejscem gnieżdżenia się ptaków jest przylądek Hornberg (północny); ptaki gromadzą się tu tak licznie, że strącają się wzajemnie. Zbieracze puchu i jaj muszą się tu wspinać na zawrotne wysokości, uwiązani na linach. Prawo zbierania puchu należy do księży, którzy je wydzierżawiają. Gospodarstwo wiejskie ogranicza się głównie do hodowli bydła, ponieważ warunki klimatu i gruntu prawie zupełnie wykluczają rolnictwo. Hodowla bydła, a głównie owiec, opiera się na istnieniu łąk; fermerzy islandzcy rozróżniają trzy ich rodzaje: tun, uteng i affrettir. Tun są to łąki, które leżą bezpośrednio przy domu (rodzaj naszego ogrodu), są otoczone wałem lub murem kamiennym, nawożone, i służą tylko do zbioru siana, nie jako pastwiska. Tre-

Digitized by Google

sowane umyślnie w tym celu psy wypędzają zaraz każdą owcę, któraby, zwabiona smaczną trawą tunu, przedostała się przez jego ogrodzenie. Uteng są to łąki zewnętrzne, leżące poza ogrodzeniem, obszary porosłe bądź trawą, bądź wrzosem i służące poczęści do zbioru siana, poczęści na pastwiska dla bydła, którego w celach dojenia nie pędzą zbyt daleko od domu. Affrettir są to pastwiska odległe od siedzib ludzkich, leżące na wyżynach wnętrza, będące zwykle własnością wielu wieśniaków. Odpowiadają one almom alpejskim lub halom tatrzańskim i stanowią podstawę hodowli owiec. Zwierzęta te na wiosnę bywają zapędzane w te pustynie i tam przez całe lato prawie sobie samym pozostawiane, poczem na jesieni odbierają je pojedyńczy właściciele, według pewnych znaków, ponacinanych zwykle na uszach. Naturalnie, że przytem wiele owiec ginie: zbłąkawszy się w górach, padają one ofiarą zamieci śnieżnych, albo lisów polarnych. Odległość i odosobnienie pastwisk wywołało w I-i, analogiczne do alpejskiego, gospodarstwo mleczne; na lepszych z tych pastwisk mieszkańcy wznoszą w zacisznem miejscu chatę z kamieni i torfu, i pozostawiają na lato kilka pasterek, pod których opieką w tym oddalonym, oddzielonym od reszty świata, zakątku, pasie się część owiec oraz krów, przeznaczonych do dojenia. Ale nie słychać tu wesołego śpiewu pasterek alpejskich, ani melodyjnego dźwięku dzwonków: tylko szum dalekiego wodospadu, świst wiatru po skałach lub krzyk orła szukającego zdobyczy, pochwytuje tu ucho człowieka. Hodowla owiec dostarcza Islandczykom wielu ważnych produktów: mleka i mięsa na własny użytek, łoju i skór na wywóz, a szczególniej wełny, której, podobnie jak na Faröer, nie strzygą, lecz ją obrywają; wełna islandzka odznacza się połyskiem oraz miękkością i jest bardzo poszukiwana w Anglii; znaczną jej część przerabiają w kraju na różne części ubrania. Ponieważ owce i bydło stanowią główną podstawę bytu islandzkiego, fermera więc los jest ściśle związany z rezultatem zbioru siana; ono tylko umożliwia przetrzymanie bydła przez długą zimę. Zły rezultat zbioru siana jest dla islandzkiego fermera równie fatalny jak złe żniwo dla naszego rolnika. Tymczasem zbiór siana w I-i jest połączony z wielu trudnościami, albowiem „tuny" tamtejsze są pokryte mnóstwem nierówności, mianowicie mniej - więcej na stopę wysokiemi garbami i grzbietami, powstałemi prawdopodobnie przy współudziale mrozów i deszczów: z powodu tych nierówności rzadko można używać tutaj kos (i to specyalnych — małych), zwykle trzeba się uciekać do sierpów. Zbieranie siana na wielkich obszarach bagnistych jest znów utrudnione przez to, że trawa rośnie tam odosobnionemi kępkami, między któremi człowiek zapada często w głębokie błoto. Suszenie tego siana musi się też odbywać w innem, suchszem miejscu i jest utrudnione przez częste deszcze. Przy znacznem oddaleniu pastwisk (affrettir) transport siana do ferm jest trudny, gdyż musi się uskuteczniać na koniach jucznych. Okoliczność ta dała powód do oryginalnego oceniania ilości siana w I-i; mówi się tam, ile koni będzie z danej łąki (koń=około 70 kg. siana). Wiemy wreszcie jakie przeszkody sprowadzają: zimne lato, deszcze popiołu podczas wybuchów wulkanicznych lub zamiecie starego popiołu i piasku lotnego, unoszonych przez burze. Klęski te zmuszają nieraz fermerów do zabijania bydła, któreby nie przetrwało zimy, a nawet do zupełnego opuszczenia osady. Wówczas wszystko drzewo z budowli, jako ich część najcenniejsza, zabiera się i tylko nagie ściany z kamienia lub torfu, sterczące śród ponurych, czarnych zasp piaszczystych, świadczą o lepszej przeszłości wielu okolic, obecnie zupełnie bezludnych. Jakkolwiek obecnie zbieranie siana z bagien, choćby w normalnych warunkach, jest, jak widzieliśmy, bardzo utrudnione i niewiele przynosi Islandczykom korzyści, to jednak, według zdania ludzi kompetentnych, w bagnach tych spoczywa przyszłość I-i. Za pomocą bowiem odpowiedniej kultury, to jest z jednej strony za pomocą odwodnienia, z drugiej — przez uregulowanie nawodniania, bagna te mogą się zmienić w bujne łąki, a wtedy I. mogłaby wyżywić ludność dwa razy liczniejszą niż obecnie. Obok zbioru siana i hodowli bydła gospodarstwo wiejskie Islandczyków potrafiło wyciągnąć wszelką możliwą korzyść z ubogiej flory tamtejszej: robią oni nawet próby rolnictwa i ogrodnictwa. Z brzozy otrzymują Islandczycy materyał opałowy i budowlany (chróst na dachy), oraz korę do garbowania. Kora *Salix herbacea*, sok *Geranium silvaticum* i *Spiraea ulmaria* dostarczają środków farbierskich. Różne rośliny na wrzosowiskach wydają jagody: *Vaccinium Myrtillus* i *uliginosum*, *Empetrum nigrum*, *Fragaria vesca*, *Rubus saxatilis*, nawet jagody jałowca *(Juniperus nana)* służą tu człowiekowi na pokarm z masłem lub sztokfiszem. Korzenie i łodygi *Archangelica officinalis* służą jako jarzyna, podobnież *Taraxacum officinale*, *Potentilla argentea* i inne. *Pinguicula vulg.* używa się zamiast czosnku. Nasiona *Elymus arenarius* i *Polygonum bistorta* dostarczają surrogatu zboża na chleb. Porosty też służą na pożywienie, szczególniej słynny mech islandzki *(Cetraria islandica)*: wygotowana z niego galareta stanowi wraz z mlekiem prawie codzienną potrawę wielu rodzin. Nawet morze dostarcza Islandczykom roślin na pożywienie *(Iridaea edulis*, *Rhododema palmata)*; rośliny te, po wymoczeniu, wysuszeniu i wyciśnięciu, bywają jadane bądź na surowo, bądź gotowane na zupę, bądź w dodatku do mąki na chleb. Islandczycy robią nawet próby aklimatyzacyi: zasiewają owies i jęczmień, ale ziarna rzadko dojrzewają, tak, że zasiew służy tylko na paszę; kartofel, uprawiany po ogrodach

Digitized by Google

(drobny i niesmaczny), sięgnął tu aż koła biegunowego. Uprawiają też kapustę, sałatę, rzepę, rzodkiew w małych ogródkach. W ogrodzie w Reykjavik widział Keilhack krzak porzeczki pokrytej kwieciem i słyszał, że na jesieni owoc ma nabierać barwy czerwonej i być znośnym dla niezbyt wybrednych. Co do innych gałęzi gospodarstwa narodowego, to, pominąwszy wyżej zaznaczony domowy przemysł wełniany, są one bardzo mało rozwinięte. I tak: górnictwo ogranicza się prawie jedynie wydobywaniem kamieni budowlanych i szpatu wapiennego. Siarka, która wydziela się z wulkanów, była dawniej eksploatowana w okolicach jeziora Myvatn i stąd na koniach jucznych transportowana do portu Husavik. Sól otrzymywano dawniej z wody morskiej przez odparowanie (przy pomocy źródeł gorących) na przylądku Reykjanes. Mioceniczny węgiel brunatny (surturbrand), zmieniony w części żarem law na antracyt, jest mało eksploatowany, torf zaś wydobywany na opał i materyał budowlany. Do tego samego celu służy zbierane na wybrzeżach drzewo napływowe, przynoszone przez prądy—poczęści przez polarny z rzek syberyjskich, poczęści przez Golfstrom z cieplejszych okolic Amazonki, Orinoco i Mississipi. Odarte z kory, poblakłe, podziurawione przez świdraki (pholady), pokryte różnemi tworami morskiemi, spotykają się, mówi Keilhack, na tem samem wybrzeżu dzieci dwu części świata. Pod cieniem jednych bujały zręczne małpy i czerwonoskóry Indyanin polował na pumy; pośród drugich sybirski mieszkaniec tajgi uganiał się za wiewiórką lub gronostajem, a uchodzący renifer wikłał swe rozłożyste rogi. Szczególnie obficie nagromadza się tu drzewo na północo-zachodnim półwyspie około przylądka Hornberg; drzewo to należy do bardzo daleko nieraz leżących, parafii, które wydzierżawiają swym owieczkom prawo zbiórki, podobnie jak prawo zbierania śniegu na Etnie; podobnie też wydzierżawiano dawniej w Europie północnej „strandgut", to jest prawo rabowania przedmiotów z rozbitych okrętów. Z powodu znacznej obfitości drzewa napływowego, domy w tej części Islandyi są budowane z drzewa, a mieszkańcy są zręcznymi cieślami i stolarzami. Zresztą zły po większej części stan drzewa napływowego, oraz trudność jego transportowania ku wnętrzu na koniach jucznych, zmniejsza znacznie doniosłość tego daru morza. Najważniejszy materyał opałowy przygotowuje się z nawozu: gnój krowi układa się najpierw na łąkach (tun) dla ich użyźnienia, a gdy tak poleży przez zimę i obeschnie, zwozi go się napowrót do domu na opał. Gnój owczy, udeptany w owczarniach i zbity w twardą skorupę, kraje się na czworokątne cegiełki i układa na polach w celu wysuszenia; daje on wiele ciepła, ale też i wiele woni, szczególniej z przyczyny pomieszania z wełną. Rybacy, nie hodujący bydła, używają w braku drzewa napływowego wysuszonych wodorostów i tłustych ptaków na opał (szczególniej na archipelagu Vestmannaeyjahr). Można sobie wyobrazić, jak piekielny zaduch panuje w nieprzewietrzanych chatach islandzkich z tego rodzaju materyałów opałowych. Widzimy z powyższego, jak ciężkie, pełne niebezpieczeństw i smutne życie pędzą Islandczycy: w dusznem powietrzu izb, lub śród mglistej, burzliwej przyrody, skazani przytem często na samotność wskutek rozrzucenia osad, trudności kommunikacyi, lub życia rybackiego. Niedziw też, że duch ich nosi pewien odcień melancholii. Nigdzie jednak walka ta nie jest tak ciężka, życie tak smutne, jak na północno-zachodnim półwyspie, w okolicach Hornberga. W najpółnocniejszym punkcie wyspy śród rozpaczliwych złomów lawy, na przylądku, spadającym stromo ku falom morskim, pod niebem chmurnem i mglistem stoi jedno samotne domostwo: jakiej-że siły ducha potrzeba, mówi Thoroddsen, by wyżyć w tej samotni, gdzie jedynemi dźwiękami, uderzającemi ucho człowieka, jest ryk fal rozbijających się o wybrzeże, chrzęst rumowiska przez nie poruszanego i przeraźliwy krzyk mewy! To też mieszkańcom tych okolic reszta I-i wydaje się jako kraina szczęśliwości, jako „ziemia obiecana". Przez pół roku wybrzeże to jest zwykle zaparte lodami, czasami lody leżą tu do środka, a nawet do końca, lata. Na topnienie lodów zużywa się wtedy ciepło słońca, lato jest chłodne, a przy tem bardzo wilgotne i mgliste, siana nie można wysuszyć. Lecz i dla rybaków lody są też wielką klęską: w wątłych łodziach pośród lodów i przy częstych tu wichrach rybacy są narażeni na zgniecenie; przytem w czasie wiatrów północnych wskutek silnego falowania na stromych wybrzeżach wylądowanie jest niepodobne i rybacy muszą przebywać wtedy po całych tygodniach na morzu podczas burz i silnych mrozów (do 20°), cierpiąc brak wody do picia i środków żywności. Odosobnienie człowieka w tych okolicach i niebezpieczeństwa, na które jest narażony, wywarły silny wpływ na jego umysł: mieszkańcy półwyspu północno-zachodniego są bardzo zacofani, niektórzy nie umieją nawet czytać, co jest osobliwością w I-i; nie trzymają dzienników, co jest również osobliwością w tym kraju, nie biorą też udziału w życiu politycznem. Odznaczają się zato wielką religijnością, uczęszczają pilnie do kościołów, co wymaga nieraz 4—5 dni podróży. Na nich też spoczywają najbardziej ciężary w daninach, składanych paraflom, za prawo zbierania drzewa, puchu lub siana. Trudność kommunikacyi daje się tu we znaki, szczególniej gdy w zimie nastąpi wypadek śmierci i ciało trzeba odprowadzić do odległego kościoła: trumnę wiąże się do dwu obok idących koni, prowadzący ciało też jadą na koniach, tak, że cały orszak pogrzebowy sprawia zdala wrażenie oddziału kawaleryi. Transport taki trwa nieraz wiele tygodni i wrazie zawiei śnieżnej jest wy-

Digitized by Google

stawiony na wielkie niebezpieczeństwo. Dzieci w okolicach Hornberga bywają chrzczone zwykle dopiero w parę lat po urodzeniu, gdyż tak dalekich podróży do kościoła nie mogłyby wytrzymać. Zabobony miały tu, a poczęści i dotąd mają, ważne znaczenie: według niektórych istnieją tu widma, które szczególniej przybywają z lodami. Naturalnie, że przy samotności w długie noce polarne, oraz przy częstych mgłach, fantazya znajduje obszerne pole. Tym sposobem te cechy życia i charakteru człowieka, któreśmy napotykali w całej I-i wogóle, występują na odosobnionym i ponurym półwyspie północno-zachodnim w spotęgowaniu: tutaj Islandczyk, jako produkt ciężkich zapasów z surową i skąpą przyrodą, występuje najbardziej typowo. W. N.

V. *Wiadomości statystyczne.* Na czele zarządu stoi Landshövdingi, zależny od ministeryum w Kopenhadze, a rezydujący w Reykjavik. Zarząd rozpada się na 3 obwody, podzielone na 22 pomniejsze okręgi (Syslur, l. pojed. Sysla), a te na gminy (Sókmir, Sókn). Sejm, złożony z 30 wybranych posłów i 6 mężów zaufania, wybranych przez króla, dzieli się na 2 kurye: wyższą i niższą; w pierwszej zasiada owych sześciu wraz z 6-u posłami, w drugiej pozostałych 24 posłów. Obie kurye zbierają się co dwa lata, pod przewodnictwem Landshövdinga, w stolicy kraju. Przedstawiany budżet dwuletni w wydatkach przenosi 1 200 000 koron duńskich. Głównem źródłem dochodu są cła. Oprócz uchwalania podatków ma sejm zupełne atrybucye prawodawcze. Na początku XIX w. istniały jeszcze oba historyczne biskupstwa: Holar (Holum) i Skalholt, obecnie jest tylko jedno, w Reykjavik. Dyecezya ma 20 dekanatów, zwanych „probostwami", i 141 parafii. Liczba kościołów dochodzi do 300. Wyłącznie panującem wyznaniem jest ewangielickie typu duńskiego. Oświata stoi wysoko: niema prawie analfabetów, każdy Islandczyk umie czytać i pisać, chociaż szkół ludowych z przymusem państwowym czy gminnym wcale, aż do ostatnich czasów, w I-i nie było. Szkoła wyższa w Reykjavik, realna pod Akreyri. nawet tow. naukowe. Przemysłu prawie wcale niema, a rękodzieła na nizkim stopniu, przeważnie jako przemysł domowy, wydający wyroby wełniane i włóczkowe. Głównem zajęciem zarobkowem są rybołówstwo i hodowla owiec, bydła i koni—w rybołówstwie dalej od brzegów współzawodniczą z Islandczykami skutecznie, wskutek małych ich środków, narody wielko-państwowe, zwłaszcza Anglicy i Francuzi. Handel dość ożywiony; za granicę idą: skóry i futra, wełna, ryby suszone i mięso peklowane, łój, tran, pierze i puch, wreszcie konie, małe, ale dzielne. Zagranica daje I-i: zboże, mąkę, drzewo, węgle kamienne, żelazo, tytoń, spirytus i in. Rocznie zawija do 200 statków o 20 000 ton. Na potrzeby handlu założono w Reykjavik bank. Statki cudzoziemskie mają tylko sześć przystani większych (m. in.: Reykjavik, Hafnafjord, Skalholt, Isafjördr, Akreyri); wespół z nimi 30 pomniejszych, złączonych z faktoryami, a rozrzuconych na pobrzeżu południowem i wschodniemi dostępnych tylko dla statków islandzkich i duńskich, obsługuje ruch dostatecznie.—Miarę zasadniczą długości stanowi favn o trzech alenách,=171.19 centym.. do zboża i ciał sypkich jest tönde z 136 pott duńskich; do cieczy kutting z 5 pott=4.83 litra. Z Danią ma I. stałe peryodyczne połączenie za pomocą parostatków z Reykjavik, na Faröer, Wyspy Shetlandzkie, Leith w Szkocyi do Kopenhagi; podróż trwa dni dziesięć. Od r. 1873 istnieje na I-i poczta wewnętrzna. R.

VI. *Zarys dziejów.* I., dawniej błędnie poczytywana za Ultima Thule (ob.) Starożytnych, nie była im wcale znaną. Są podania poważne, że dopiero w VIII w. Celtowie z Irlandyi nawiedzać ją poczęli. Mnisi irlandzcy (papars) zakładali tu krótkotrwałe samotnie. Niezawodnie historycznem jest odkrycie wyspy w latach 850—70 przez wikingów norweskich Nad-Odda, Gardara, Flokego. Odkrywcy nazwali ją Ziemią „śniegów", Snae-, Snjöland, następcy zmienili nazwę na dzisiejszą=Ziemia lodów. W r. 874 Norweg Ingolfr Arnarson rozpoczął osadnictwo na miejscu dzisiejszego Reykjavik. Tyrania w ojczyźnie wypędzała Norwegów na daleki ląd śródmorski, zwłaszcza za Haralda Harfagara (ob.), który zagarniał ziemie ludzi wolnych i zamieniał ich w dzierżawców. Szwedów, Duńczyków, Celtów niewielu było w powstających osadach Ok. r. 930 zaczyna się I. organizować państwowo. Uchwalono wówczas prawo pospolite, t. zw. Ustawę Ulfljota; ustanowiono sejm, Althing, z najwyższą władzą sądową i prawodawczą; kapłanów *(god)* wówczas jeszcze pogańskich, a wyposażonych przez zwyczaj we władzę społeczno-polityczną nad gminami wyznaniowemi, poddano pod zwierzchnictwo najwyższego urzędnika wyspy, który też przewodniczył w sejmie. W r. 965 podzielono kraj między cztery główne rody, na cztery obwody, które rozpadały się znowu na mniejsze (thing) i gminy (godord). Oprócz zgromadzenia głównego, na całą wyspę, były i okręgowe. Zwolna wytwarzały się większe skupienia kulturalne, miasta; po Reykjavik powstały: Thingvellir, Skalholt, Holum (Holar), Reykjaholt. W Thingvellirze, na wielkiej równinie Thingvalla, zbierał się co rok w środku lata Althing na 2-tygodniowe obrady. Osadnicy, zuchwałe wikingi, zapuszczając się na północ, odkryli Grenlandyę (982); nie przeraził ich podobno nawet Atlantyk: Vinlandia, Hellulandia—późniejsza „Nowa Anglia" wychodźców angielskich—sześć najdawniejszych, północno-wschodnich stanów Unii, im jakoby zawdzięcza swe istnienie, jeśli nie w rzeczywistości, to przynajmniej w podaniach, na kilka wieków przed Kolumbem. W końcu X w., głównie za sprawą Kodrans-

Digitized by Google

sona, Gissura i Hialta, przeniknęło do I-i chrześciaństwo z Norwegii; gorliwym jego apostołem był Tangbrand. Ludność nie okazała wstrętu: owszem, w r. 1000 Althing, z pewną skwapliwością wiarę nową urzędownie na wyspie zaprowadził, bez prześladowania i nacisku. Pierwszy biskup, Isflejr, ustanowił katedrę w Skanholcie (1057); w pół wieku później powstała druga w Holumie; przy obu istniały szkoły katedralne. Kościół islandzki zaszczepił chrześciaństwo w Grenlandyi. Nazewnątrz zależny od arcybiskupstwa w Tronthejmie, wewnątrz rozrastał się, wzmacniał, na inne dziedziny życia rozpościerał, tak, że wreszcie wyzwał władzę świecką do walki. W społeczeństwie islandzkiem napływ przeważnie wyższej szlachty, dając pewną zamożność krajowi w ciężkich warunkach postawionemu przez przyrodę, siał zarazem nasiona możnowładztwa, które nieuchronnie zwyrodnieć musiało w oligarchię. Po sporach, gwałtach i utarczkach przychodziło w XII i XIII w. do istnych wojen domowych, w których zarówno miecz świecki mierzył się z duchownym, jak żywioły demokratyczne pasowały się z arystokracyą. Pomimo tych wstrząśnień jednak kultura materyalna i umysłowa ciągle na wyspie wzrastała, a Skaldowie zapewnili I-i nieśmiertelność przez rozwój poezyi w sagach, które najpewniej i najlepiej przechowały ducha dawnych Skandynawów. Najwyższy rozkwit przypada na czasy Sturlusona (ob.), w pierwszej połowie w. XIII. Boje wewnętrzne uniezdolniły na bój zewnętrzny; 300-letniej rzeczypospolitej zagroził podbój. Szczęsne tylko położenie sprawiło, że groźby nie spełniła krew całkiem obca, i że najazd wyszedł z macierzystego kraju I-i. W r. 1262 Hakon V Stary rozpoczął, w dwa lata później Magnus VI Lagaböte dokonał przyłączenia wyspy do Norwegii. Ale i pod jednoplemieńcami było Islandczykom ciężko. W r. 1280 na miejsce Ustawy Ulfljota wydano nową, uszczuplającą prawa obywatelskie; żeglugę i handel wzięto w okowy, zapewniające przewagę Norwegom. W roku 1294 zabroniono handlu z innemi krajami, prócz samej Norwegii. Z upośledzeniem politycznem złączyło się społeczno-ekonomiczne. Immigracya ilościowo osłabła, jakościowo spodlała. Znikła zwolna zamożność, upadały rzemiosła i handel; społeczeństwo zjednoczyło. W r. 1380 jeszcze przed Unią Kalmarską, dostała się I. wraz z Norwegią Duńczykom. Nie zmieniło się nic w jej stanie, a nastąpił na początek nowej podległości r. 1402—4 przypada jedna z największych klęsk w roczkach wyspy: czarny mór zmiótł podobno trzecie-trzecie ludności, była zaś ta ludność podobno dwa razy większą od dzisiejszej. Potajemny, mniej tolerowany, handel z Anglią, z Hanzą, z Gdańskiem, wspólnie z hodowlą owiec i połowem ryb zapewniał wyspie utrzymanie, które złe lata i gorsze jeszcze rządy stawiały nad przepaścią. W latach 1520—30 zawitała na wyspę sztuka drukarska, a w 10 lat po niej mniej pożądana reformacya, którą Chrystyan III wprowadzał (1540—51) wśród gwałtów i ucisku. W latach 1627 i 1687 aż do I-i pomykali rozbójnicy algierscy, łupili wyspę, palili, mordowali, porywali w niewolę. Natura sama zaczęła się znęcać: w r. 1698 wybuchy wulkanów i ogni ziemnych zniszczyły wiele osad. Na początku w. XVIII (1707) ospa zabrała 18 000 ludzi. w ciągu tego stulecia nawiedziły I-ę 43 lata nieurodzaju i 18 lat głodu. Społeczeństwo islandzkie, coraz bardziej upadając, od środka wieku wszakże szukało ocalenia w stowarzyszeniach, które usiłowały podtrzymać zarówno dobrobyt materyalny jak i oświatę. Monopol handlowy duński, opłaty gnębiące hodowlę bydła i owiec, samowola namiestników i ich podwładnych, postawiły je w stanie zupełnej już niedoli, w której zjawił się, i ze skutkiem, nowy wróg — głód i w r. 1785 porwał 9 000 ludzi. Siły wulkaniczne powtarzały pustoszące swe działanie w latach 1724 i 1783. Rząd duński nie myślał nic dawać, aby pierwszym przynajmniej potrzebom zaradzić; wydarł jeszcze w r. 1800 Islandczykom ich ongi jeszcze przez Norwegów obciętą konstytucyę. Odtąd przez lat siedemdziesiąt kilka nie było już na wyspie czcigodnego Althingu. Lekką tylko ulgę w stosunkach handlowych przyniosło prawo z r. 1786, wprowadzając do monopolistycznej polityki nieco sprawiedliwości. Wojny napoleońskie odbiły się i na I-i. Dania trzymała ze zdobywcą krajów, pogromcą państw i ludów: Anglia tedy dała zachętę do awanturniczej wyprawy Jörge-Jürgensena, niegdyś prostego majtka, który w 1809 najechał wyspę, namiestnika duńskiego, hr. Trampego, okuł w kajdany i d. 21 czerwca t. r. ogłosił w Reykjavik Rzeczpospolitą Islandzką. Okrucieństwo, despotyzm i tyrania tego awanturnika, pobudziły sam rząd angielski do rozwagi. W sierpniu zawinął do stolicy okręt wojenny i zabrał Jürgensena jako więźnia do Londynu, a Islandczyków pozostawił samym sobie. Niedługo z tej samodzielności korzystać mogli. W roku 1814 wrócili pod panowanie duńskie, gdy Norwegia dostała się królom szwedzkim; kongres wiedeński układ ten uświęcił. Klęski chorób i głodu w latach 1824 — 1827 zmniejszyły ludność wyspy do 40 000. W Kopenhadze zaczęto myśleć o pomocy, o ulepszeniu społeczno-politycznych warunków bytu. W r. 1834 dopuszczono posłów islandzkich do folkethingu duńskiego. W r. 1843 (d. 8 marca) wskrzeszono niby starodawny Althing, ale zmartwychwstały był tylko cieniem niegdyś żywego: miał jedynie głos doradczy, a jednoczesna dążność ku administracyjnemu nawet wcieleniu wyspy odebrała jego funkcyom wszelką istotną doniosłość. Nie działalność Althingu zatem, ale opór przeciwko zamysłom kopenhaskim, zazna-

Digitized by Google

czony w r. 1848 silnem starciem z władzami duńskiemi, nadaje historyczny charakter energii swoistej, narodowej Islandczyków, aż do chwili w której, pod przewodem dzielnego człowieka, Jona Sigurdssona, wywalczyli sobie prawo zasadnicze z d. 2 stycz. 1871 r., zapewniające im własną konstytucyę, własny rząd i sejm też własny, z władzą już istotnie prawodawczą. Już podczas tej walki, w r. 1854, Dania wyrzekła się zupełnie monopolu handlowego. Wreszcie d. 5 stycznia 1874 r. nadała I-i konstytucyę, która do r. 1893 w niej panowała. Na święto zaprowadzenia jej (1 sierpnia 1874) przybył sam król Chrystyan IX. Był to zarazem obchód tysiącoletniej rocznicy pierwszego osadnictwa. Z prawa inicyatywy skorzystali Islandczycy, aby zaprowadzić u siebie wiele instytucyj postępowych i porządków niezbędnych w państwie kulturalnem. Pomiędzy innemi w r. 1882 przyznali prawo wyborcze w gminie i parafii wszystkim kobietom niezamężnym, niezależnym; w r. 1884 nakazali grunta, których sami właściciele nie uprawiają, wypuszczać w dzierżawę. Pozyskane w roku 1874 prawa polityczne nie zadowoliły wszakże Islandczyków w stosunku do Danii. Wielki wiec w historycznej Thingvalla (1885) upomniał się o rozszerzenie swobód; w kilka lat później, d. 5 stycznia 1893 roku, zaspokojono te żądania. Ideałem wyspiarzy jest takie ukształtowanie stosunku do Danii, aby nic więcej prócz unii osobistej, dynastycznej, nie łączyło I-i z krajem jej przywodzącym. Zupełne wyzwolenie byłoby tylko krótkotrwałem przejściem od Danii do Anglii. R.

VII. *Prawo.* Około r. 930 powstaje związek państwowy gmin islandzkich, z woli naczelników rodowych. Ulfljót ułożył zbiór praw wzorowany na norweskim Gulathingslöga, noszący nazwę Ulfljótslög'u. Ustanowiono urząd prawoznawcy (Lögsögumadr), którego obowiązkiem było uczyć prawa, utrzymywać niezmienną tradycyę tegoż i w razach wątpliwej wykładni śpieszyć z pomocą. W tej epoce ogłoszono cały szereg ustaw prawnych, z których najważniejsze dotyczyły przyjęcia chrześciaństwa (1000), zniesienia sądów bożych (1006), fundacyi biskupstw w Skalholt i Holar (1090, 1105), wprowadzenia dziesięciny (1097). Około r. 1117 — 18 następuje powtórna kodyfikacya prawa, znana pod nazwą Hoflidaskrá. Roku 1122—33 zarządzono kodyfikacyę prawa chrześciańskiego. Przez cały czas istnienia Rzplitej władza prawodawcza znajdowała się w rękach zgromadzenia prawodawczego, które zbierało się raz do roku, i składało się z prawoznawcy, biskupów i 39-u naczelników (godar). Prawoznawca obowiązany był corocznie wyłożyć wobec zgromadzenia prawodawczego część prawa, tak, aby w ciągu trzyletniej kadencyi cały cykl prawa został wyłożony. Wykłady te cieszyły się znaczną powagą, a wykładnia prawoznawcy uchodziła za autentyczną. — Pod nazwą „Szarej Gęsi" (Grágás) znane są zbiory praw islandzkich, przechowane w kilku różnych rękopisach (najpełniejsze Konúngsbók [*Codex Regius*] i Stadarhólsbók [*Codex Arnamagnaeanus*]), obejmujące różne działy prawa (prawo chrześcian, dziesięcin, karne, spadkowe, małżeńskie, ziemskie, pomorskie, prawo ubogich). Są to niezależne kompilacye, których autorowie z jednych i tych samych źródeł korzystali, zresztą niezależnie od siebie materyał przerabiając i przetwarzając.—Źródła: prawa pisane, wykłady prawoznawców, roboty kodyfikacyjne prywatne, wreszcie zbiory formuł. Wymienione powyżej kodeksy powstały 1258—62, 1262 — 1271. Nazwa Grágás powstała w zastosowaniu do kodeksów prawa islandzkiego dopiero w początkach XVII w. Królowie norwescy zapewnili wprawdzie Islandyi wolność używania ustaw prawnych własnych, jednak już Magnús la Gabötiv 1271 — 73 umiał zniewolić ich do przyjęcia jego zbioru Járusída, a król Eivikr Magnusson 1280—81—do przyjęcia zbioru Jónsbók (ob. Norwegia — Prawo). Wraz z Norwegią przystąpiła Islandya do „unii" z Danią. Odtąd powoli poddaje się wpływom ostatniej i w zakresie prawa. Zwolna niektóre akty prawodawcze wydane dla Danii zawierają przepis rozciągający je na Islandyę (ordynacyę kościelną 1537, ordynacyę małżeńską 1582); pod datą 20 marca 1563 wydany edykt orzeka wyraźnie, że we wszystkich wypadkach nieprzewidzianych przez prawo islandzkie należy stosować prawo duńskie. Proklamowanie absolutnego królestwa w Danii ostatecznie zniszczyło rozwój prawa własnego Islandyi. Wszystkie urzędy obsadzone zostały przez urzędników wykształconych w Kopenhadze. Potem już nie przyszło do stworzenia odrębnej kodyfikacyi dla Islandyi. Roku 1688 wydany Kodeks norweski Chrystyana V miał znaleźć zastosowanie w Islandyi; na jego podstawie uchwalono opracowanie ustawy islandzkiej. Atoli nie nastąpiło to, pomimo ponawiania projektu odnośnego r. 1719, 1760, 1793 i 1800. W zakresie prawa procesowego i karnego (poczęści) zadekretowano (1732, 1734) obowiązkowe stosowanie ustaw norweskich, tytułem próby tymczasowej. Tymczasowość ta trwa wszakże do chwili obecnej.—Literatura. Pomniki prawa islandzkiego zebrane przez Jón Sigurdsson i Oddgeirr Stephensen w wydawnictwie „Lovsamling for Island" (Kopenhaga 1853 — 1887, 20 tomów sięgają do r. 1870). Opracowania K. Maurera „Grágás" w „Allgemeine Encyklop. d. Wissenschaften" Erscha i Grubera (Sekcya I, tom 77); R. Dareste w „Journal des Savants" (1881, str. 990 i n.), oraz tenże w „Etudes d'histoire du droit 1890, gdzie ob. bardziej szczegółowe wskazówki bibliograficzne. S. P.

Bibliografia. 1) Geografia szczegółowa: A. Supan „Physische Erdkunde"; F. Hahn „Die

Digitized by Google

nordischen Inseln" (w wydawn. A. Kirchhoffa «Unser Wissen von der Erde» 1890); Grönlund „Isländische Naturverhältnisse" (w «Die Natur» 1881, n-ra 26 i 27); A. Heim „Gletscherkunde" (1885); K. Keilhack „Islands Natur" (w «Deutsche geographische Blätter» 1886); Th. Thoroddsen „Zwei Reisen ins Innere von Island" (w «Petermann's Mitteilungen» 1892); K. Keilhack w «Peterm. Mitteil.» (1891); Th. Thoroddsen „Neue Solfataren u. Schlammvulkane in Island" (w «Ausland» 1889 nr 9); E. Reclus „Geographie Universelle" t. IV (1879); Th. Thoroddsen „Eine Lavawüste im Inneren Islands" (w «Peterm. Mitteil.» 1885); Wichmann „Thoroddsen's Reise durch Ostisland" (w «Peterm. Mitteil.» 1884); Keilhack-Thoroddsen „Aus dem nördlichen Island" (w «Peterm. Mitteil.» 1898); Thoroddsen „Eine Reise nach dem Nordkap von Island" (w «Peterm. Mitteil.» 1888); I. Hann „Klimatologie" 1897 (t. III str. 492); Berghaus „Physikalischer Atlas"; Spitaler — mapy izonomali (w «Peterm. Mitteil.» 1887 i 1889); Lupa „Die Wärmeperiode" (w «Peterm. Mitteilungen» 1887); Wojejkow „Klimaty ziemnago szara" (1884); Peschel-Ruge „Geschichte der Erdkunde" I (1878); Ratzel w «Antropogeographie» I (1886). W. N.

2) Ogólne wiadomości; historya, podróże, flora: Barrow junior „A visit to Iceland in the summer of 1834" (Londyn 1835); Burton „Ultima Thule, or a summer in Iceland" (tamże 1875, 2 t.); „Charles Edmond „Voyage dans les mers du Nord à bord de la Reine Hortense" (Paryż 1857); Chojecki ob. Charles Edm.; Ebel „Geogr. Naturkunde v. I." (Królewiec 1850); Forbes „Iceland, its volcanos, geysers and glaciers" (Londyn 1860); Gaymard „Histoire du voyage en Islande et en Groenland sur la «Recherche» en 1835—6" (Paryż 1838); Grönlund „Island's Flora" (1881); Gunlaugsson i Olsen — mapa zdjęta w latach 1823—43 (Kopenhaga 1844, 1866); Hooker—o florze (w «Transactions of the Linnaean Society» 1861); Johannssen i Peterson „Historia ecclesiastica Islandiae" (Kopenhaga 1772—8, 4 t. i 1841); Kaalund „Bidrag til en historisk-geografisk Beskrivelse af I." (Kopenhaga 1877—82, 2 t.); Klinggräff „Zur Pflanzengeographie d. Nördlichen u. Arktischen Europas" (wyd. 2-e 1878); Lindsay „Flora of Iceland" (w «Edinburgh new Philos. Journal» 1861); Maurer „Island von seiner Entdeckung bis zum Untergang des Freistaats" (Monachium 1874); Olafsen „Enarrationes historicae de natura et constitutione Islandiae" (Kopenhaga 1759); Olafsen i Povelsen „Reise durch I. 1752—7" (przekład, Kopenhaga 1774; prz. franc. Paryż 1802, 5 tomów); Peck „Across Iceland" («Proceedings» Tow. Geogr. w Londynie 1882); Preyer i Zirkel „Reise nach I. im Sommer 1860" (Lipsk 1862); Rabot „Islande" («Bull.» Tow. Geogr. Paryskiego 1894); Sartorius v. Waltershausen „Physikal.-geographische Skizze v. Island" (Getynga 1847); tenże „Geolog. Atlas v. I." (tamże 1853); Shepherd „The North-West Peninsula of the Iceland" (Londyn 1867); Strömfelt „Island's Phanerogamae" (Spraw. Akademii Sztokholmskiej); Winkler „I., seine Bewohner, Landesbildung und Vulkanische Natur" (Brunświk 1861); tenże „I., d. Bau seiner Gebirge" (Monachium 1863). R.

Islandzki język i literatura, ob. Skandynawskie języki.

Islandzki mech, ob. Cetraria islandica.

Islas de Lobos, ob. Lobos.

Islay, jedna z wysp Hebrydzkich południowych, na połud.-zach. od wyspy Jura, od której dzieli ją cieśnina Islay; należy do hrabstwa Argyll i zajmuje powierzchni 606 kilom. □ (11 mil □); mieszkańców liczy 7375 (1891), z których tylko po gaelicku mówi 1164, a oprócz tego i po angielsku 5211. Brzegi ma skaliste, niełatwo dostępne i pocięte przez głębokie zatoki. Najdalej wgłąb kraju sięga Loch Andail. Wnętrze kraju jest górzyste; w dolinach trafia się ziemia żyzna. Rolnictwo w czasach nowszych bardzo się rozwija. Najwyżej położonemi miejscowościami: Beinn Bhan (439 met.) i Scaribh (365 met.). Z minerałów znajduje się żelazo, miedź i ołów. Największą osadą jest wieś Bowmore nad Loch Andail, z gorzelnią; 848 mieszk. (1891).

Islay (Puerto de Islay), port w Peru, w dep. Arequipa, pod 170 szer. półn., na stromym brzegu wśród pustego kraju, z którego wznosi się Cerro Islay (1018 met.); 500 mieszk. Od czasu zbudowania drogi żel. z sąsiedniego Mollendo do Puno handel I. znacznie się podniósł.

Isle, rzeka we Francyi południowej, początek bierze pod Nexon, płynie przez dep. Haute Vienne, Dordogne i Gironde i pod Libourne łączy się z Dordogne. Wpadają do niej Dronne i Haute Vézère. Długa na 235 kilom., rzeka od Périgueux jest spławna, a w dolnej części dostępna nawet dla statków morskich.

Isle-Adam (l'I-A.), miasto we Francyi, w dep. Seine-et-Oise, okręgu Pontoise, nad Oise, przez którą prowadzą dwa stare mosty, ma piękny kościół z wieku XVI, kamieniołomy i fabrykę porcelany; 3500 mieszk. (1900). I. jest gniazdem rodziny Villiers L'Isle-Adam, do której należał zmarły w 1437 marszałek Francyi i zmarły w 1534 wielki mistrz zakonu Johannitów.

Isle de France, dawna prowincya Francyi, w Wiekach Średnich księstwo, lenno państwa, jedno z największych; za czasów najwyższego rozkwitu obejmowało hrabstwa Paryża, Orleanu, Melun i Etampes i miało zwierzchność lenną nad hrabstwami: Anjou, Touraine, Blois, Chartres, Gâtinais, Maine i Senlis. Za pierwszego księcia uważany jest Robert Mocny, który walczył dzielnie z Bretonami i Normannami, od Karola Łysego otrzymał część Anjou, zwaną Entre-Maine;

Digitized by Google

w r. 865 zwyciężył Normannów nad Loarą, ale w 866 pod Bissarte zginął w walce z nimi. Następcą jego był syn, Eudes (Odo), zwany zwykle hrabią Paryża, którego w r. 888 okrzyknięto królem Francyi. Po jego śmierci (898) objął rządy brat, Robert II, który wystąpił przeciwko Karolowi Prostakowi, ale zginął w bitwie pod Soissons (923). Syn jego, Hugo Wielki, który bitwę wygrał, ale nie przyjął korony, został w r. 936 opiekunem Ludwika IV i zdobył połowę Burgundyi. Gdy go potem król, niedowierzając mu, skazał na wygnanie, Hugo zaczął z nim wojnę, która skończyła się w 942 tem, że opiekun otrzymał drugą połowę Burgundyi i Neustryę. Umarł w r. 956. Syn jego, Hugo Capet, po śmierci Ludwika V obrany został w 987 w Noyon na króla; jest on założycielem francuskiej dynastyi królewskiej Kapetyngów. Późniejsza prowincya I. de Fr., utworzona z dawnego księstwa, zajmowała około 22000 kil. kw. (400 mil □) i obejmowała dzisiejszy departament Seine i części departamentów Aisne, Oise, Seine-et-Marne, Seine-et-Oise i Somme.

Isle de France, dawniejsza nazwa wyspy Mauritius (ob.), do r. 1810 posiadanej przez Francyę, a od pierwszego Traktatu Paryskiego (30 maja 1814 r.) należącej do Anglii.

Isledź, właściwie Isłocz (ob.).

Isle-Jourdain (l'I.-J.), miasto we Francyi, w dep. Gers, okręgu Lombez, nad Save; ma ładny nowy kościół, fabrykę noży i 2400 mieszk. (1900).

Isle-sur-la-Sorgue (Insula, Insula Venaissini, l'Isle en Venisse, Lille), miasto we Francyi, w dep. Vaucluse, okręgu Avignon, nad Sorgue, ma kościół z wieku XVII z wielu pomnikami, winnice, przędzalnie wełny i jedwabiu, fabryki sukna, kapeluszy, wyrobów skórzanych; przeszło 3800 mieszk. (1891). — Roku 1288 odbyło się tu, pod prezydencyą arcybpa arelackiego, koncilium (*Concilium insulanum*), na którem ogłoszono osiemnaście kanonów, odnoszących się do dyscypliny kościelnej.

Isleworth, miejscowość w Anglii, w hrabstwie Middlesex, nad Tamizą, 22 kilom. od Mostu Londyńskiego, posiada wielkie ogrody owocowe i warzywne, liczne wille, International College i słynną mydlarnię Pears'a; ok. 17000 mieszk. (1900).

Isliez (Islik, Islitz), rzeka, bierze źródło w gub. Kowieńskiej, w pow. Poniewieskim, pod miasteczkiem Konstantynowem; płynąc w kierunku zachodnio-północnym, wchodzi w gub. Kurlandzką do pow. Bauskiego, a następnie do pow. Dobleńskiego, gdzie pod wsią Isliczem wpada z lewego brzegu do rzeki Aa. Długość jej 35 wiorst. Przyjmuje z lewej strony dopływy: Mowczenkę, Płoniankę i Birszupę czyli Bersteln.

Islington, północna dzielnica Londynu, z wielkiem więzieniem City (w Holloway), z seminaryum anglikańskiem (College of Divinity, w Highbury) i zakładem dla kształcenia missyonarzy.

Islip Szymon, prałat i pisarz angielski (* w Islip—† w Mayfield 1366 r.). Uczył się prawa i, po przyjęciu święceń, szybko posuwał się po szczeblach hierarchii kościelnej. Był oprócz tego kapelanem, doradzcą i stróżem mniejszej pieczęci Edwarda III. Wyniesiony w r. 1349 na stolicę arcybiskupią w Canterbury, zabrał się energicznie do zaprowadzenia porządku wśród duchowieństwa swej dyecezyi, zdemoralizowanego przez zarazę morową; zostawił znaczną ilość statutów dyecezyalnych, dążących do przywrócenia dyscypliny. Był w dobrych stosunkach ze swym dawnym panem, Edwardem III, występował jednak przeciwko nadużyciom, popełnianym względem Kościoła przez urzędników Korony. Choć nie bogaty, I. znacznym kosztem ufundował jednak kollegium przy uniwersytecie oksfordzkim (1363).

Isluga, wulkan w głównym łańcuchu Andów, na granicy pomiędzy Chile a Boliwią, pod 19° 12′ szer. połud. i 68° 52′ dług. zach. od Greenwich, wysoki na 5486 metrów. Na jednym ze stoków leży, na wysokości 4267 m., wieś tegoż imienia, u stóp jego od wschodu zaczyna się wielki słony step Pampa Aullagas; przez stoki południowe prowadzi wąwóz Pichuta.

Isly, rzeka w Marokko, na granicy Algeru, znana z powodu rozstrzygającego zwycięstwa Francuzów pod marszałkiem Bugeaud (książę d'Isly) nad wojskiem marokańskiem, w dniu 14 sierpnia 1844.

Isly Tomasz, książę (d'), ob. Bugeaud de la Piconnerie.

Isłocz, rzeka, bierze źródło w gub. i pow. Mińskim, pod Rakowem; płynie ku zachodowi, wchodzi w gub. Wileńską do pow. Oszmiańskiego, gdzie przecina wsie: Jacki, Białokonie, Rumy, Rosoliszki i wpada z lewego brzegu do Małej Berezyny. Długa około 70 wiorst, z czego 37 w. przypada na gub. Wileńską; szeroka 8 sążni; spławna. Przyjmuje dopływy: Wołożynkę i Wirszawkę.

Ismail, ob. Izmael-basza.

Ismailia, miasto egipskie na międzymorzu Sueskiem, nad kanałem Sueskim i jeziorem Timsah, przy linii drogi żel. z Sagasig do Suezu położone. Założono je w r. 1863; ma szerokie ulice i place drzewami wysadzane, otoczone jest kanałem z wodą słodką. Miasto jest siedzibą sądu pierwszej instancyi; w r. 1882 liczyło 3364 m-ców; od czasu ukończenia robót przy budowie kanału pustoszeje. — I-ą nazywa się też zabudowana w r. 1869 dzielnica Kairu, zamieszkana prawie wyłącznie przez Europejczyków (ob. Kair) i osada w ziemi Negrów Bari w Afryce (ob. Gondokoro).

Ismaros (po grecku Ἴσμαρος, po łacinie *Ismarus*): 1) syn Tebańczyka, Astakosa, który od-

Digitized by Google

znaczył się wojnie Tebańczyków z Argolczykami (Apollod. 3, 6, 8).— 2) syn Eumolposa, uciekł razem z ojcem z Etyopii do króla Tegyriosa w Tracyi, a stąd do Eleuzyny w ziemi Attyckiej, gdzie, według mitycznej opowieści, zaprowadził misterye Dyonisosa i Demetery (Apollod. 3, 15, 4).—3) I. (po łacinie także *Ismara* (Lucr. 5, 30); *Ismaron* [Plin. Nat. Hist. 4, 11, 18), miasto w Tracyi położone, u stóp góry, tęż samą noszącej nazwę. Wspomina je już Homer (Odys. 9, 39; 198) jako miasto Kikonów, sławione dla wina tęgiego (Athen. 1, 30; Vergil. Ecl. 6, 30; Georg. 2, 37; Propert. 2, 24; 32). S. Drz.

Ismene (po grecku Ἰσμήνη): 1) córka Asoposa, małżonka Argosa, matka Iasosa, ojca Io i Argosa Panoptesa (ob.; Apollod. 2, 1, 3).— 2) córka Edypa i Iokasty (Soph. Antig.; Eurip. Phoen.; Apollod. 3, 2, 8; Hyginus Fabulae 67); albo, według innych podań mitycznych, córka Edypa i Euryganei (Pherekyd. w Schol. Eurip. Phoen. 53; 1760; Paus. 9, 5, 5), siostra Antygony. Sofokles w Edypie w Kolonos i w Antygonie przedstawia charakter jej jako łagodniejszy, mało energiczny i do poświęcenia mniej skory, aniżeli siostry jej, Antygony. Mimnermos (Argum. Soph. Antig.) opowiada, że I-ę kochał Theoklymenos, prawdopodobniej zaś tebański bohater Periklymenos, i że zabił ją na schadzce miłosnej, z poduszczenia bogini Ateny, Tydeus (ob.) przy źródle, noszącem odtąd również nazwę I. Poeta Ion znowu w dytyrambach swych (Argum. Soph. Antig.) pisał, że Laodamas, syn Eteoklesa (ob.), zbezcześcił Antygonę i I-ę w świątyni bogini Hery, albo też, według innej wersyi, żywcem je tam spalił. S. Drz.

Ismena, nazwa 190-ej planetoidy (ob.).

Ismenias (po grecku Ἰσμηνίας): 1) bogaty Tebańczyk, przez dłuższy czas przywódzca demokratycznego stronnictwa w swem mieście rodzinnem; brał pośrednio udział w przywróceniu demokratycznej konstytucyi w Atenach, dając Thrazybulowi znaczne summy pieniężne na wyprawę przeciwko Trzydziestu Tyranom w roku 403 przed Chr. Gdy Agesilaos wojował przeciwko Persom, miał on wraz z innymi demagogami przez Tithraustesa, perskiego satrapę, przekupiony, miasta beockie do wyraźnych kroków nieprzyjacielskich przeciwko Sparcie nakłonić i wzniecić takim sposobem wojnę koryncką (r. 395—387 przed Chr.; Xen. Hellen. 3, 5, 1; 5, 2, 35; Paus. 3, 9, 8). Przeciwko temu ubliżającemu zarzutowi przemawia jednakże stanowczo ogólny szacunek, jakiego I. i w ojczyznie swej i poza granicami jej ciągle zażywał. W wojnie korynckiej okazał jako wódz wielkie zdolności. Po bitwie pod Haliartos (395) wyruszył na czele wojska do Tessalii, wzmocnił polityczną przewagę Tebańczyków w północnej Grecyi, zdobył Herakleię tessalską i pobił wiernych Spartańczykom Eocyjczyków, stojących pod rozkazami Lacedemończyka Lacisthenesa w bitwie pod Narykos, w Lokrydzie (Xen. Hellen. 5, 3, 5). W r. 384 był I., jako głowa demokratycznego stronnictwa, wrogiego zawsze Sparcie, polemarchem (ob.), razem z Leontiadesem, przywódzcą frakcyi arystokratycznej, Spartańczykom oddanej, kiedy zatem oba stronnictwa zyskały naonczas widocznie polityczną równowagę. Gdy jednakże przez zdradę Leontiadesa Foibidas na czele Spartańczyków zajął Kadmeę, twierdzę tebańską, wtrącono I-a do więzienia na Kadmei, a na jego miejsce innego polemarchę mianowano. Wytoczono mu teraz w Tebach, albo, według innej wersyi, w Lacedemonii, proces o zdradę kraju, popełnioną rzekomo przez zawiązanie tajnych knowań z Persami, przez przekupstwo złotem perskiem i wszczęcie wojny korynckiej, a mimo, że się I. sam bronił dzielnie przeciwko wszelkim oszczerstwom i dowiódł ich bezpodstawności, skazano go jako podstępnego intryganta i niespokojnego, całej Grecyi wielkiem niebezpieczeństwem grożącego ducha, na śmierć (Xen. Hellen. 5, 2, 25 i nast.; Plut. Pelop.). — 2) prawdopodobnie syn poprzedzającego, należał do grona tych Tebańczyków, którzy po zajęciu Kadmei przez Spartańczyka Foibidasa, ratowali się ucieczką do Aten; później był wiernym towarzyszem i przyjacielem Pelopidasa, gdy go na rozkaz tyrana Aleksandra w r. 368 w mieście Pherai uwięziono, a w r. 367 na czele poselstwa do króla perskiego wysłano (Plut. Artax. 22; Diod. Sic. 15, 71; Aelian. V. Hist. 1, 21).— 3) malarz grecki, żyjący około 114-ej Olimpiady. Plutarch (Vit. X, Rhet. in Lycurg. str. 843 E) wspomina jego sławny obraz, znajdujący się w Erechtheionie ateńskiem, a przedstawiający genealogię znakomitego rodu ateńskiego, Butadów, w naturalnej wielkości. S. Drz.

Ismenios (po grecku Ἰσμήνιος): 1) w ustach Tebańczyków przydomek bożka Apollina, na którego cześć święcono osobną uroczystość, zwaną Daphnephoria; świątynia jego, zwana Ismenion, leżała przed południową bramą Teb, zwaną Elektrai, nad rzeką Ismenos (ob.); posąg bożka, głoszącego tutaj także sławne wyrocznie, z drzewa cedrowego wyciosany, był dziełem Sycyończyka Kanachosa (Herod. 1, 52; 5, 59; 8, 134; Pind. Pyth. 11, 10; Paus. 2, 10, 5; 4, 27, 6; Plut. Sol. 4, 5; Nonn. Dionys. 5, 101; Apoll. Rhod. 1, 537).—2) syn Apollina i Nimfy źródlanej, zwanej Melią, córki Okeanosa; córkami jego są: Dirke i Strophie (Paus. 9, 10, 5; „Callim. h. in Del." 76; Nonn. 44, 9); od niego nazwaną podobno została rzeka Ismenos w Beocyi. S. Drz.

Ismenos (po grecku Ἰσμηνός): 1) syn Asoposa i Metopy, bóstwo rzeki beockiej, tożsamo noszącej miano, zwanej poprzednio Ladon albo Kadmos; albo też, według odmiennej wersyi mitycznej, syn Okeanosa i Tethydy (Apollod. 3, 13, 6; Diod. Sic. 4, 72; Hygin. praef. str. 28; wyd. Buntego).—2) Najstarszy syn Amfiona i Nio-

Digitized by Google

by, który, według pewnej mitycznej legendy, rażony strzałą Apollina, miał z nadmiernego bólu rzucić się do rzeki, koło Teb płynącej, i miano jej od siebie nadać (Apollod. 3, 5, 6; Plut. de fluv. 2). — 3) I. albo Ismenios (Ἰσμήνιος), rzeka w Beocyi, wypływająca ze źródła Melii, na południe od Teb, u stóp pagórka, zwanego Ismenios, na którym stała świątynia Apollina ze sławną wyrocznią (Herod. 1, 52), przepływa przez Teby i tebańską równinę, łączy się ze źródłem Dirke i uchodzi potem do jeziora Hylike, którego wprawdzie dzisiaj w bagnistej równinie wcale nie dosięga. Główne jej źródło zwie się do dzisiaj Ismeno albo też Kephalari Hagin Joannu (Ai Janni), sama zaś rzeka Ai Janni.— Por. Pind. Pyth. 11, 10; Nenn. 9, 22; 11, 35; Aesch. Sept. 384. S. Drs.

Ismid, stolica samodzielnego okręgu (liwa) w Turcyi azyatyckiej (11200 klm. □ powierzchni i ok. 250000 m-ców) nad zatoką Ismid, morza Marmara; połączona drogą żel. ze Skutari i Angorą, siedziba metropolity greckiego i arcybiskupa ormiańskiego; wraz z przedmieściami liczy 21000 m-ców (wielu chrześcian). Mieszkańcy zajmują się wyrabianiem sukna i fezów, budową okrętów; jest też wśród nich wielu dobrych sterników. I. jest dawną Nikomedyą.

Isnard Maksymin, polityk francuski (* w Grasse 1758 r. — † tamże 1825). Był właścicielem perfumeryi w Draguignan, gdy go wybrano do Zgromadzenia prawodawczego, gdzie odznaczył się jako dobry mówca. Rozpoczął swą karyerę polityczną głośną mową przeciwko emigrantom w październiku 1791 r. Wybrany do konwencyi narodowej, zasiadł pomiędzy Żyrondystami i zwalczał politykę Góry z tą samą namiętnością jak przedtem politykę dworską. Dnia 25 maja 1793 r. prezydował w konwencyi, gdy delegaci gminy paryskiej przybyli z groźną petycyą, żądającą uwolnienia Héberta. I. odpowiedział z wielką energią i pogroził, że jeżeli czynione będą zamachy na reprezentacyę narodu, to miasto Paryż może zostać zmiecione bez śladu. I. nie należał jednak do najumiarkowańszych Żyrondystów: głosował za śmiercią Ludwika XVI i był członkiem komitetu Obrony narodowej. Na jego to nawet wniosek ustanowiono komitet ocalenia publicznego. Z powodu jednak gwałtownego wystąpienia przeciwko gminie paryskiej stał się bardzo niepopularnym; 2 czerwca sam usunął się z konwencyi i uniknął tym sposobem aresztowania wraz z innymi Żyrondystami. W paźdz. 1793 r. wymierzono wszakże przeciwko niemu akt oskarżenia; I. ukrył się, został wyjęty z pod prawa i dopiero w grudniu 1794 przywrócony przez konwencyę do praw poselskich. Odtąd należał do najskrajniejszej reakcyi. Wysłany z missyą do dep. Bouches-du-Rhône, podburzył tam lud przeciwko republikanom. Wybrany do Rady Pięciuset, zasiadał w niej do r. 1797. Usunął się potem do życia prywatnego. Po ogłoszeniu Cesarstwa wydał broszurę, w której fakt ten witał z zapałem. Za Restauracyi stał się znów tak gorliwym monarchistą, że zdołał uniknąć wygnania, na jakie skazano wszystkich deputowanych, którzy głosowali byli za śmiercią króla. — Porów. F. A. Aulard „Les Orateurs de la Législative et de la Convention" (Paryż 1885—86, t. II str. 55—86).

Isnardia L., Płytek, Siłatka, należy do rodziny Wiesiołkowatych *(Onagrarieae)*. Gatunek: *I. palustris* ma łodygę płożącą się, z korzeniami przybyszowemi; liście naprzemianległe, jajowate, ostrokończyste. Kwiaty wyrastają z kątów liści, pojedyńcze bezszypułkowe, u nasady z dwoma przykwiatkami. Trwała. Z. Z.

Isner Jan, profesor teologii w akademii krakowskiej, żyjący w pierwszej połowie XV w., doktor teologii, kaznodzieja wieku swego sławny, podobno skotysta, wielki dobroczyńca młodzieży, dla której za własne pieniądze kupił w r. 1402 połowę wsi Trontnowic, na fundusz altarysty w kościele katedralnym krakowskim, dla profesora, któryby jednę lekcyę teologii dawał na tydzień; założył też bursę dla biednych (*b. pauperum*). W roku 1410 legował swoje rękopisy bibliotece kollegium Wadysławowskiego, z wyjątkiem tych, które własną ręką pisał, te bowiem swojej bursie przeznaczył. W bibliotece akademii krakowskiej dotąd zachowuje się w rękopismie kazanie I-a: „De Conscientia bona et mala".

Isnik, osada w tureckim wilajecie Chodawendikjar, w Azyi Mniejszej, nad jeziorem Isnik-Göl, niedaleko od morza Marmara; jest to dawna sławna Nicea. Z dawnego miasta zostały tylko mury miejskie i szczątki wodociągu i teatru; z nowszego, również upadłego, miasta tureckiego dochowały się resztki meczetów, kąpieli i innych budowli.

Isny, miasto w Wirtembergii, okręgu Dunaju, ok. 2800 m-ców (1900); posiada stary klasztor Benedyktynów z r. 1090 (obecnie rezydencya hrabiów Quadt-Isny); w mieście jest kilka fabryk.

Isoard Joachim, kardynał francuski (* r. 1766 w Aix — † 1839 r. w Paryżu), walczył podczas Rewolucyi za sprawę rojalistyczną, wszelako pamięć usług, oddanych w tej epoce rodzinie Bonapartych, i datująca się jeszcze z czasów pobytu w seminaryum przyjaźń z Feschem, wujem Napoleona, sprawiły, że w r. 1803 I. otrzymał posadę attaché przy ambasadzie w Rzymie. Mianowany wkrótce potem audytorem roty rzymskiej, podtrzymywał papieża Piusa VII, więzionego w Sawonie, a później w Fontainebleau, w jego oporze przeciwko zachciankom Napoleona. Za Restauracyi brał udział czynny w rokowaniach dotyczących się zawarcia konkordatu z r. 1817. Pius VII mianował go jednym z wykonawców swojego testamentu, a Leon XII —

Digitized by Google

kardynałem (1827). Od Karola X otrzymał arcybiskupstwo w Auch (1829) i godność paru, której wszakże został pozbawiony po rewolucyi 1830 r.—„Gr. Encycl." Lamiraulta. Hml.

Isocardia Lam., rodzaj mięczaków, do gromady małży *(Lamellibranchiata)*, do rodziny *Cypriniidae* zaliczony. Sercowate, wypukłe muszle ich, opatrzone koncentrycznemi liniami oraz mocno rozwiniętemi, śrubowato zakończonemi szczytami; zawiasy z każdej strony uzbrojone w 2 zęby główne i jeden tylny ząb boczny. Rodzaj ten obejmuje 5 żyjących gatunków; daleko liczniejsze (około 90) są gatunki kopalne z okresu jurskiego, kredowego i — szczególniej — trzeciorzędowego, *I. cor* Lam. (9.5 cm. dług. i 10 cm. wysoki) zamieszkuje morze Śródziemne i wybrzeża Europy zachodniej. K. K-ó.

Isoetaceae, rodzina pokrewna Rozpłaszkowatym *(Selaginelleae)*, z klasy Widłakowatych *(Lycopodinae)*, obejmuje jeden tylko rodzaj *Isoetes*.

Isoetes L., Poryblin, rodzaj rozpowszechniony po całej kuli ziemskiej, posiada szczególnie liczne gatunki w krajach okalających morze Śródziemne. Z pospolitszych wymieniamy: *I. lacustris L.* ma łodyżkę, krótką, pękatą, rozrastającą się tylko na grubość, nigdy nie rozgałęzioną. Z łodyżki wychodzą liście, obejmujące ją szeroką nasadą a potem zwężające się w blaszki trójkanciaste, szydłowate, sztywne, twarde, ciemno-zielone, prawie przezroczyste, wewnątrz poprzecznie poprzedzielane. Makrospory opatrzone krętemi, listwowatemi wypukłościami. Rosną pod wodą w jeziorach na dnie piaszczystem lub kamienistem. Trwałe. *I. echinosperma Duribu*, ma liście przeświecające, jaskrawo-zielone, ostrokończyste, większe niż u poprzedniej. Makrospory usiane licznemi, cienkiemi, szydłowatemi brodawkami, łatwo odłamującemi się. Rośnie na dnie wód na szlamie. Z. Z.

Isola, miasto w ces. Austryackiem, w Istryi, w okręgu Capo d'Istria, na skale, nad zatoką Tryesteńską, ma ciepłe źródła siarczane i zakład kąpielowy, fabrykę konserw, port, do którego w 1893 wpłynęło 1 246 okrętów, objętości 39 492 ton. W okolicy winnice. Mieszkańców przeszło 5 000 (1900), przeważnie Włochów.

Isola della Scala, miasto we Włoszech, w prowincyi Verona, nad Tartaro, przy drodze żel. Verona-Rovigo, 2 200 mieszk. (1900). Tutaj 5 kw. 1799 Austryacy pod Krayem zwyciężyli Francuzów pod Schérerem.

Isola del Liri, miasto we Włoszech, w prow. Caserta, na wyspie rzeki Liri, która tu tworzy piękny wodospad, przy drodze żel. Roccalecca-Sora; papiernie, fabryki tapet, machin i sukna; około 4 800 mieszk. (1900).

Isola Lunga (Isola Grossa), wyspa na morzu Adryatyckiem, przy brzegach Dalmacyi, w okręgu Zara, 118 kil. kw. przestrzeni zajmująca, wysoka do 347 m.; uprawiają na niej wino, figi i oliwki; 3 400 mieszk. (1900), Kroatów. Główną osadą jest Sale (750 mieszk.).

Isolani Jan Ludwik Hektor, hrabia, generał wojsk cesarskich podczas wojny Trzydziestoletniej (* r. 1580 w Gorycyi — † 1640 roku w Wiedniu), pochodził z wyspy Cypru. Wstąpiwszy wcześnie do służby austryackiej, brał początkowo udział w wojnach przeciwko Turkom, a w pierwszych latach wojny Trzydziestoletniej walczył na czele pułku Kroatów przeciwko Mansfeldowi. Zostawszy generałem, dowodził jazdą w nieszczęśliwej bitwie pod Lützen (1632), po śmierci zaś Gustawa Adolfa odniósł zwycięstwo pod Chebem. Dzięki wczesnemu zerwaniu z popadłym w niełaskę Wallensteinem otrzymał w nagrodę część jego łupów, tytuł hrabiowski oraz godność feldcechmistrza wraz z naczelnem dowództwem nad Kroatami. Przyczynił się do zwycięstwa pod Noerdlingen (1634), najechał z Gallasem Pikardyę i Burgundyę, a ostatnie swe kampanie odbył przeciwko Bernardowi weimarskiemu i Guébriantowi. Był jednym z najgorszych łupieżców podczas tej straszliwej wojny.—„Grande Encyclopédie" Lamiraulta. Hml.

Isolepis R. Br. Równołusk, rodzaj z rodziny Ciborowatych *(Cyperaceae)*, obejmuje kilka gatunków trawiastych, z których *I. gracilis* (pochodzi z Indyj Wschodnich) i *I. pigmaca* (południowo-europejska) hodują w doniczkach. Z. Z.

Isomastigoda, rząd wiciowców *(Flagellata*, ob.), obejmujący drobne i średniej wielkości pierwotniaki, opatrzone kilku, najczęściej 4—6 biczykami jednakowej wielkości, osadzonemi na przedniej części ciała, które bywa bezbarwne lub zabarwione. Otwór gębowy i przełyk posiadają rzadko; żywią się w wodzie, przeważnie tak jak rośliny. Do rzędu tego zaliczono 6 rodzin z 35 gatunkami. K. K-ó.

Isonandra Gutta Hook, syn. *Dichopsis* Gutta, Gutaperkowiec właściwy, należy do rodziny Hebanowatych *(Ebenaceae)*. Jest to drzewo wysokie na 18 do 20 m., o pniu $^1/_2$—1 m. w średnicy. Liście naprzemianległe, długoogonkowe, podłużnie jajowate, ostrokończyste, skórzaste, na spodniej stronie ze złotawym połyskiem. Kwiaty białe, skupione na gałęziach pączkami. Nasiona obfitują w tłuszcz. Ojczyzną Gutaperkowca jest Singapore i wyspy sąsiednie, południowa część Malakki, Borneo i Sumatra. Tworzy on tam w dzikim stanie zwarte lasy i służy do otrzymywania gutaperki. Wysiąk gutaperkowy wypływa z miejsc naciętych w podstawione naczynia, na powietrzu tężeje w masę porowatą, gąbczastą. Dla nadania jej stanu stałego wygniatają ją i prasują w bryły wagi 20 do 40 fun. i takie sprzedają do fabryk. Tam je oczyszczają i preparują w dalszym ciągu dla nadania rozmaitych własności (Porów. art. Gutta-Percha, tom XXVII str. 120). Z. Z.

Isonzo (w starożytności Sontius), rzeka w austryackiem hrabstwie Gorycyi i Gradiski,

Digitized by Google

wypływa z wąwozu Moistroka (1616 m.) w Alpach Julijskich, płynie dalej wązką doliną górską, pod Flitsch wpada do niej z prawej strony Korytnica, poniżej Tolmeinu z lewej strony Idria; w blizkości Gorycyi I. wstępuje na płaszczyznę Friulu, gdzie do niej wpada z lewej strony Wippach, z prawej Torre (z Natisone), tworzy dalej wyspę Morosini (od tego miejsca jest spławna), i wpada o 8 kilom. na połud. od Monfalcone, jako Sdobba do zatoki Tryesteńskiej. Długość jej wynosi 125 kilom. I. jest bardzo ciekawą rzeką ze względu na zmiany, jakie w jej biegu zaszły już w czasach historycznych. W Starożytności, jak się zdaje, dolina obecnego górnego I. tworzyła jezioro, którego wody przez Natisone (Natisso) spływały wprost na deltę Akwilei. Później, z powodu obsunięcia się góry, uście to zostało zatamowane i górny bieg Natisone stał się górnym biegiem I. Środkowa I. też tworzyła jezioro, którego wody spływały do morza przez kanał podziemny. Kanał ten jednak uległ później zamuleniu i I. z Wippachem usiłowały przebić sobie nową drogę pod Gradiską. Wreszcie I. zwróciła uście swe dalej na wschód i korzysta obecnie z łożyska Sdobby. W obecnym czasie dawne uście wśród lagun Grado (Akwilei) tworzy dziś samodzielny system rzeczek pobrzeżnych i kanałów. — Porów. Czörnig „Der Isonzo, als der jüngste Fluss Europas" („Mitteilungen der geographischen Gesellschaft in Wien" 1876).

Isopteryx, ob. Perlidae.

Isopyrum L., Zdrojówka, rodzaj z rodziny Jaskrowatych (*Ranunculaceae*), z gatunkiem *I. thalictroides*, Z. rutewkowata, u nas wszędzie pospolitym. Roślina ta ma korzeń płożący, okryty pęczkami włókien korzeniowych; łodyga pojedyńcza, 3 — 5-szypułkowa, szypułki 1-kwiatowe. Liście podwójnie 3-listkowe; listki w wierzchołku wcinano - karbowane; ogonki liściowe w podstawie rozszerzone w uszka błoniaste. Płatki korony białe, w wierzchołku tępe, kielich ubarwiony, odpadający. Owoc—torebka bezszypułkowa, błoniasta, 1-komórkowa, wielonasionowa; wys. $^1/_2$—1'. Kwitnie w maju; trwała. Z. Z.

Isotheclum Brid., Myszyniec, należy do klasy Mchów (*Musci*), podrzędu *Pleurocarpeae* (Boczno-zarodniowe), rodziny *Hypnaceae*. Gatunek *I. myurum* Brid. z pędami rozgałęzionemi; boczne pędy główne do 10 cm. długości, liście łódkowate, jajowate, zaostrzone, na końcu piłkowane. Rozsiewanie zarodników w marcu i kwietniu. Rośnie w lasach na korzeniach drzew, kamieniach, skałach i t. p.— pospolity. Z. Z.

Isouard Niccolo (* 1775 na wyspie Malcie—† 23 marca 1818 w Paryżu), zwany także Nicolo z Malty, znakomity kompozytor muzyczny. Kształcił się w muzyce w Palermo i Neapolu. W młodości pracował w banku, zgodnie z wolą ojca, który chciał go pokierować na bankiera. Po kilku jednak latach ślęczenia w kantorze, I. w r. 1795 wyrzekł się karyery bankierskiej, napisał operę „L'avviso ai maritati", i wystawił ją we Florencyi pod pseudonimem Niccolo. Druga z kolei opera, „Artaserse", dana w Liworno, doznała lepszego powodzenia. Osiadłszy w La Valetta, napisał kilka oper dla teatru miejscowego, zarazem pełnił w tem mieście obowiązki organisty przy kościele św. Jana i kapelmistrza zakonu braci maltańskich. Po rozproszeniu tego zakonu, I. w r. 1799 udał się do Paryża, gdzie rychło się wsławił, głównie jako kompozytor oper komicznych. Napisał wogóle około 50 u oper, z których największego powodzenia dostąpiły: „Michel Ange" (1802), „Cendrillon" (1810), „Jeannot et Colin" i „Ioconde". Z jego oper były wystawione na scenie warszawskiej: „Kopciuszek", „Michał Anioł", „Opera na prędce", „Hilary", „Szkodliwe zwierzenie się", „Doktór turecki", „Janek i Stefanek" („Jeannot et Colin"), „Czary bez czarów", „Rendez-vous"—wszystko pod pseudonimem Niccolo. A. Pol.

Ispahan (Isfahan), miasto w Persyi, za rządów szacha Abbasa stolica całej Persyi, obecnie—niewielkiego tylko okręgu; jest jednak dotąd po Teheranie najznaczniejszem miastem kraju, choć leży przeważnie w ruinach i liczy tylko 60 000—80 000 mieszkańców; dawna ludność była od ośmiu do dziesięciu razy większą. I. leży w żyznej okolicy nad stepową rzeką Sende-rud, 1 698 metrów nad poziomem morza. Rozciąg jego murów, przez pół zrujnowanych, wynosi 37 klm.; można jednak obecnie długo błądzić w ich obrębie, nie napotykając żadnego żywego stworzenia, z wyjątkiem lisów i szakali. Ze 137 pałaców królewskich, które się tu znajdować miały, niewiele jeszcze zostało w całości; ale niejeden z nich jednak jest jeszcze wspaniały mimo opuszczenia. Ocalało jeszcze kilka pięknych mostów przez rzekę, błyszczy się jeszcze wiele złoconych kopuł meczetów i wznoszą się smukłe minarety. I. posiada obecnie ogółem 12 wielkich i kilkanaście małych meczetów, 13 szkół wyższych, 18 wielkich i kilkadziesiąt małych łaźni, piękne ogrody, znaczną ilość krytych dachem bazarów i karawanserajów; ulice w nim jednak są ciasne, kręte i brudne. Na południe od rzeki leży przedmieście Dżulfa, gdzie mieszka kilka tysięcy Ormian, z 10 kościołami (w ich liczbie katedra biskupia), 2 klasztorami i kilku szkołami. Z budowli zasługuje przedewszystkiem na wzmiankę zbudowany wśród wspaniałych ogrodów pałac Czehil - Situn („o wielu kolumnach"), na którego froncie 20 wysmukłych, na 35 metrów wysokich kolumn, opartych na marmurowych podstawach i wyłożonych zwierciadłami, podpiera dach bogato ornamentowany. Za kolumnami znajduje się otwarta, również zwierciadłami wyłożona, halla, z fontanną pośrodku, skąd sklepiona brama prowadzi do sali głównej, wysokiej, pokrytej malowidłami ścien-

Digitized by Google

nemi, przedstawiającemi sceny z życia szacha Abbasa (1586 — 1628); boczne pokoje są w podobny sposób przyozdobione. Stąd przez bramę Ali-kapi (pięciopiętrowy, najwyższy budynek w mieście) przejść można na słynny, obecnie opustoszały, Meidan-i-Szach (plac królewski), jedno z największych targowisk na świecie. Jest on długi na 845 metrów, szeroki na 227, otoczony budynkiem ze sklepioną galeryą. W stronie północno-wschodniej tego placu leży wielki meczet Luth Allah, w południowo-wschodniej główny meczet (Mesdżid-i-Szah), najwspanialszy na całym Wschodzie; w północno-zachodniej wejście do bazarów i galerya Nakkarach-Chaneh; w środku placu znajduje się wreszcie „Kapuk", wysoki słup, u którego dawniej tracono skazańców. Rzemiosła w I-ie do dziś-dnia zostały w stanie kwitnącym; wyrabiają tu przeważnie tkaniny jedwabne i bawełniane, broń, proch, biżuteryę, pantofle, obuwie na sposób europejski, siodła i rzędy końskie, mozaiki drewniane i wiele innych. Handel prowadzi I. też znaczny. Leży on na głównej drodze handlowej (z telegrafem i pocztą konną) idącej ze stolicy Teheranu do portu Buszir nad zatoką Perską; ciągną z I-u też karawany do Bender Abbas, do Afganistanu południowego i Heratu. — I. jest Aspadaną dawnych geografów; według pisarzów perskich założony został przez Żydów, spędzonych tu przez Nabukudurussura, i upiększony przez Aleksandra Wielkiego. Feridun podarował miasto pochodzącemu z niego Gaowi, który oswobodził Persyę od Zohaka. Za rządów Seldżuków Dżelal eddin Malek Szah przeniósł stolicę z Chorasanu do I-u, a potem do Szirasu. W r. 1392 Tamerlan zdobył I. i wymordował mieszkańców. Abbas Wielki uczynił gród I. stolicą Państwa Perskiego; był też nią I. do początku w. XVIII. W r. 1722 podczas wojny domowej oblegano Ispahan, który dużo wtedy wycierpiał. Trzęsienia ziemi przyczyniły się też znacznie do upadku miasta.

Isprawnik—naczelnik władzy policyjnej powiatowej w Rossyi. Instytucyę I-ów wprowadzono za czasów Katarzyny II na zasadzie prawa z r. 1775. W myśl tego ostatniego, zwanego „uczreżdienije o gubernjach" policyę powiatową oddano w ręce instytucyi kollegialnej i wybieralnej, która nosiła miano niższego sądu ziemskiego, a następnie wogóle sądu ziemskiego. Sąd ten składali wybierani przez szlachtę miejscową na trzy lata kapitan-isprawnik, asessorowie (zasiedatieli) szlachecey, oraz asessor włościański, delegowany przez władzę, zwaną „krestjanskaja niżniaja rasprawa". Do kompetencyi rzeczonego sądu należały: 1) dozór nad bezpieczeństwem w powiatach; 2) wykonywanie rozporządzeń władz rządowych; 3) czynności śledcze sądowe; 4) sądzenie drobnych spraw karnych oraz cywilnych. W głównych zarysach taki ustrój policyjny przetrwał do roku 1862; z małemi tylko zmianami cała organizacya policyjna weszła do pierwszego wydania zbioru prawa z r. 1832. W powiatach, według art. 688 i 689 T. II Zb. pr. z r. 1832 władzę policyjną powierzono sądowi ziemskiemu, złożonemu z isprawnika jako prezydującego, i z 4, 5 lub więcej asessorów (zasiedatieli) względnie do przestrzeni powiatu, ludności oraz innych warunków miejscowych. I-ów ziemskich wybierała szlachta, z wyjątkiem niektórych gubernij, gdzie ze względów politycznych lub innych urzędników tych mianowano. Między innemi I-ów z urzędu posiadały gubernie: Wileńska, Kowieńska, Grodzieńska, Podolska, Wołyńska, Kijowska, Witebska, Mohylowska oraz okręg Białostocki. Z pośród asessorów dwóch wybierali włościanie państwowi, pozostałych szlachta. Tam, gdzie nie było w dostatecznej liczbie szlachty, asessorów mianował rząd. Do sądów ziemskich należały: zarząd ogólny, dozór nad bezpieczeństwem publicznem, wykonywanie postanowień władz, śledztwa, egzekucye zobowiązań niespornych i wykonywanie wyroków instytucyj sądowych. Za panowania Mikołaja I w myśl ogólnego nakazu z d. 3 czerwca 1837 wprowadzono nowych urzędników w powiecie: „stanowych prystawów". Reforma policyi ziemskiej nie dotknęła I-a ziemskiego, którego nadal pozostawiono. Stanowisko I-a przybrało inny charakter z chwilą wprowadzenia t. zw. przepisów czasowych z d. 25 grudnia 1862 r. W myśl tychże władza policyjna należy do policyjnej władzy powiatowej, której podlegają wsi i miasta. Wyjątki wprowadziło prawo z r. 1876 (ob. Policya). Od r. 1862 I., narówni z innemi władzami policyjnemi, stał się urzędnikiem koronnym, mianowanym przez gubernatora. W myśl prawa z d. 8 czerwca v. s. 1889 asessorowie zostali zniesieni, a odtąd władza policyjna powiatowa składa się z I-a powiatowego (ujezdnyj isprawnik) i jego pomocnika (art. 636 Zb. pr. T. II, wydanie z r. 1892). I., jako najbliższy i bezpośredni przedstawiciel na miejscu władzy gubernatora, obowiązany jest: 1) dbać o bezpieczeństwo publiczne; 2) bezzwłocznie donosić gubernatorowi o każdym nieporządku, i 3) w nadzwyczajnych wypadkach przedsiębrać wszystkie środki, w danym razie niezbędne (art. 731). Pomocnik I-a wykonywa polecenia isprawnika; prócz tego ma zwierzchni dozór nad kancelaryą zarządu powiatowego policyjnego, a w miastach powiatowych, nieposiadających specyalnego komissarza policyjnego, wykonywa tegoż obowiązki (art. 712). Wreszcie pod nieobecność I-a z powodu choroby, urlopu lub też uwolnienia od służby, pomocnik I-a pełni obowiązki isprawnika. Lecz w czasie rozjazdów I-a po powiecie, pomocnik nie wykonywa wszystkich jego atrybucyj (art. 715 i nast.). — Literatura: A. Gradowskij „Naczała russkawo gospodarstwiennawo prawa" T. III; „Organy miestnawo uprawlenija" (Petersburg 1883). H. K.

Digitized by Google

Israël Menasseh, ben, ob. Menasseh ben Israël.

Israeli Isaak, sławny lekarz i filozof żydowski w wieku X. I. praktykował naprzód jako okulista w Egipcie, poczem na wezwanie księcia aglabickiego, Zijadat Allah, przesiedlił się do Kairuwanu w kraju Berberskim i umarł tam w podeszłym bard o wieku, około r. 953. I. pisywał wszystkie swoje dzieła w języku arabskim i jest jednym z pierwszych lekarzy świata arabskiego, który był popularny w Europie średniowiecznej i znany jako „Ysaacus". Dzieła jego bowiem medyczne zostały przetłómaczone, a poczęści przerobione, na język łaciński przez Konstantego Afrykańskiego (Constantinus Africanus) i wyszły po raz pierwszy w zbiorowem wydaniu p. t. „Opera Ysaaci" w Lionie w r. 1515. Dzieła te miały wpływ i na rozwój salernitańskiej szkoły medycznej, a I. uzyskał miano „eximius monarcha medicinae". Najsławniejszemi spośród tych dzieł są dwa o dyetyce („Diaetae universales" i „Diaetae particulares", z których drugie zostało wydane jeszcze przedtem w Padwie 1487), a jeszcze sławniejszem jedno o febrze („De febribus"), które sam I. uważał za najlepsze swoje dzieło i które było studyowane we wszystkich średniowiecznych szkołach medycznych. Oprócz tego pisał I. wiele dzieł treści filozoficznej, przyrodniczej i teologicznej, które się zachowały przeważnie w tłómaczeniu hebrajskiem lub łacińskiem, a poczęści i w oryginale arabskim. Zpośród nich zasługują na wymienienie: O definicyach („De differentia inter descriptiones rerum et definitiones earum etc."); O elementach („De elementis secundum sententiam Aristotelis et Hippocratis et Galeni etc."); rozprawa o Genesis 1, 20; kommentarz do księgi symbolicznej „Jecirah" i t. d. Dr S. P.

Israeli Izaak d', ob. Disraeli.

Israëls Abraham Hartog (* w Groningen d. 27 marca r. 1822—† w Amsterdamie w styczniu r. 1883), lekarz i historyk. Do nauk zawodu swego przykładał się w mieście rodzinnem i tamże w r. 1845, po obronieniu rozprawy znakomitej p. n. „Diss. historico-medica exhibens collectanea gynaecologica ex Talmude Babylonico", dyplom doktorski osiągnął, poczem, osiadłszy w Amsterdamie, zajął się wykonawstwem lekarskiem, nie zaniedbując wszakże badań historycznych, które już upodobał był sobie na ławie uniwersyteckiej. W r. 1867 został lektorem dziejów lecznictwa i hygieny w Athenaeum amsterdamskiem, w roku zaś 1877 wydział lekarski uniwersytetu tamtejszego powołał go na profesora nadzwyczajnego historyi medycyny; stanowisko to zajmował do śmierci.—I. był znawcą głębokim dziejów lecznictwa i wielokrotnie przyczyniał się do ich wyjaśnienia, jako badacz sumienny i biegły. Z licznych prac jego, pomijając drobniejsze, wymienić należy: „De Salernitansche School" (1855), „De danswoede in de Nederlanden" (1856), „Bydragen tot de geschiedenis der Lepra in de noordelyke Nederlanden" (1857), „De geschiedenis der geneeskunde in Nederland" (1873, dzieło bardzo ważne), „De keizersnede by lavenden, volgens den Babylonischen Talmud" (1882) i wspólnie z C. E. Daniëlsem „De verdiensten der Hollandsche geleerden ten opzichte van Harvey's leer van den bloeds-omloop" (1883, praca nagrodzona). Od r. 1874 do 1876 redagował pismo „Hygieia. Weekblad voor Gezondheitsleere". Był też czynny jako tłómacz, a przekład jego dzieła „Lehrbuch der Geschichte der Medicin" Haeser a (ob.) jest daleko lepszy od oryginału, wskutek licznych dopełnień i poprawek przez niego dodanych; wyszedł w Amsterdamie w latach 1855 do 1859. — Por. C. E. Daniëls „Levensschets van Dr. A. H. Israëls" (Amsterdam 1884) i „Biogr. Lexikon der hervorragenden Aerzte" (t. III str. 350). Dr J. P.

Israëls Józef, współczesny malarz holenderski (* 27 stycznia 1824 w Groeningen). Pochodzenia żydowskiego, syn właściciela małego, nieznacznego kantoru bankierskiego, I. miał z początku zostać rabinem i w tym celu studyował talmud. Po ukończeniu szkół pomagał ojcu w zajęciach finansowych, ale, przebiegając z wekslami charakterystyczne zaułki miasta rodzinnego, chwytał wzrokiem przyszłego artysty grę świateł i wymowne grupy ludzi. Odczuwając coraz silniej powołanie artystyczne, udał się w r. 1844 do Amsterdamu, do znanej wówczas pracowni Jana Krusemana, następnie przeniósł się do Paryża, gdzie kształcił się dalej pod kierunkiem Picota, ucznia Davida, a następnie Pawła Delaroche'a, w Ecole des Beaux-arts. W r. 1848 w epoce rewolucyi, powrócił do kraju i osiadł ponownie w Amsterdamie, gdzie tworzył wielkie płótna historyczne w duchu nabytych wskazówek i przepisów sztuki akademickiej dla wystaw krajowych, oraz sceny dramatyczne i romantyczne, które sprzedawał z potrzeby amatorom miejscowym, po niskiej cenie od 15 do 20 guldenów. Obrazy te, zarówno historyczne (Aaron wobec zwłok synów swoich, Scena Hamleta z matką, Wilhelm Milczący i Małgorzata parmeńska, Maurycy książę nassauski u zwłok swego ojca) jak i romantyczne (Rycerze w świetle księżyca, Zbójcy kalabryjscy i inne), nie dają jednak pojęcia o tem, czem artysta ten stał się później, gdy trafił na grunt dla talentu swego najodpowiedniejszy. Ciężka choroba zniewoliła go opuścić na czas pewien Amsterdam i zamieszkać wpobliżu Haarlemu, w małej samotnej osadzie rybackiej, Zantvoort. Tu, zdala od zgiełku miejskiego, w chacie cieśli okrętowego, I. zżył się z ludem, umiłował jego zwyczaje, przeniknął typy, rozmiłował się w krajobrazie miejscowym, w łąkach zielonych, ołowianych chmurach, pod któremi barwy tem świetniej mienią

Digitized by Google

się w rzadkich czasach światła: słowem, odczuł całą poezyę kraju i ludzi, z którymi los związał go ogniwami codziennej serdecznej zażyłości. Odtąd lud wiejski i rybacy stali się przedmiotem jego scen lirycznych i dramatycznych, jakie, powróciwszy do Amsterdamu, odtwarzać zaczął z nagromadzonych szkiców i studyów. Obrazy te stanowią nową erę w sztuce hollenderskiej ubiegłego stulecia; w nich I. dostarczył artystom, rodakom swoim, nowego tematu, tak bogatego i tak pełnego poezyi, tematu, który świetnie uprawiali artyści złotej epoki malarstwa hollenderskiego, ale uprawiali go więcej zewnętrznie jako malarze, gdy I. i liczni naśladowcy jego wnoszą do tematu tego pierwiastek dramatyzmu i liryzmu psychologicznego. Ten liryzm, przeważający w pierwszych obrazach, jakie w duchu tym I. malował (Pierwsza miłość, Do grobu matki, obraz zakupiony przez akademię amsterdamską, a obecnie znajdujący się w miejscowem Rijks-Museum), zbyt w nich akcentuje tendencyę artysty; ale w późniejszych utworach, gdy artysta zdołał już zapanować odpowiednio nad swoim nastrojem psychologicznym i zharmonizować go ze swoim nastrojem artystycznym, plastyka, liryzm ten nietylko nie rasi, ale zlewa się w tak doskonałą całość artystyczną, że go się odczuwa bezwiednie, zachwycając się jednocześnie i plastyką, i barwą obrazu. Bo też I. jest jednym z większych malarzy drugiej połowy ubiegłego stulecia, nietylko w Hollandyi, ale wogóle w Europie. W Hollandyi jest on jednym z najwybitniejszych przedstawicieli odrodzenia się sztuki krajowej, przez szczęśliwy zwrot do natury i objaw silnego indywidualizmu artystycznego. Ten zwrot do natury nie jest li-tylko umiłowaniem otaczającej przyrody, ale zarazem umiłowaniem prawdy życiowej, widzeniem piękna i poezyi nietylko w zamierzchłej przeszłości, ale i w otoczeniu artysty, w życiu codziennem. Rozpocząwszy od obrazów historycznych, noszących cechy zimnego konwencyonalizmu i nauki akademickiej, I. szczęśliwie zwrócił się do otaczających go zjawisk życia społecznego, i to życia warstw pracujących, niesłusznie długo pośledzanych w sztuce. Umiłował on lud i jego pracę, jego walkę z żywiołami i z nędzą. Wnętrze chaty rybackiej lub wieśniaczej, ze ścianami prostemi, ale pełnemi siły życiowej, widoki łąk, kanałów, brzegów morza, ożywione pracą marynarzy i rybaków, o barkach szerokich, dłoniach żylastych, o cerze opalonej słońcem i powietrzem morskiem—są to pełne prawdy obrazy, w których nietylko znakomicie uchwycony jest koloryt miejscowy, ale i wybornie odtworzone typy ludzi. Sceny te jednak nie są samemi reprodukcyami fotograficznemi prawdy: przebyły one wszystkie przez poetyczną indywidualność artysty; są to wymowne obrazy życia ludu, obrazy pełne prostoty, ale i wysoce poetyczne zarazem. Mozolna praca, cichy smutek, tęsknota lub żal ciężki, jakie gosszczą we wnętrzu chaty wieśniaczej lub rybackiej, udzielają się widzowi bezpośrednio, przejmują go i przykuwają do płótna (Kołyska, Rozbitki—oba obrazy wystawione w Londynie 1862 r.,—Przez noc do światła, Wigilia rozstania, Troski matczyne, Sama jedna na świecie—obraz znany z wystawy paryskiej 1878 r.,—Zmęczona, Biedacy wiejscy, i wiele innych). Prócz smętnej poezyi i liryzmu nastrojowego, które są cechą scen przedstawianych we wnętrzu chaty wieśniaczej, siła żywiołowa krainy nadmorskiej i niemniej silne typowe postacie wieśniaków i marynarzy, organizmy wyrobione przez wieki w walce z naturą, dopełniają wybornej i głębokiej charakterystyki życia i typów Hollandyi (Wylądowanie rybaków [1869], Powrót z roboty, „Travailleurs de la mer", i wiele innych). I. bowiem patrzy na kraj swój rodzinny nietylko okiem malarza, ale i sercem poety-liryka. Jako malarz znakomicie chwyta nieskończoną grę światła, zarówno atmosferycznego, jak i tajemniczych szarych półcieni mrocznej chaty wieśniaczej, umie przytem łączyć szczegóły w jeden ton, odpowiadający wybornie naturze rzeczy i nastrojowi artysty. Jako poeta-liryk odczuwa głęboko pracę i trudy, radość i smutek, a zwłaszcza smutek z rezygnacyą, tej ludności, z którą długo obcował i z którą żył się duchowo. Nie bez słuszności, nazywa go też R. Muther „Milletem hollenderskim", a Duranty zauważył, że I. maluje „cieniami i boleścią". Prace I-a zdobyły wcześnie uznanie powszechne. Za granicą uznanie to rosło, zwłaszcza od czasów wystawy londyńskiej w r. 1862. Odtąd Anglicy zaczęli skwapliwie nabywać obrazy jego pędzla; jeden z nich, Mr. Forbes, zdołał zgromadzić 40 płócien I-a. Ożeniwszy się w r. 1863, I. osiadł w Scheveningen, a następnie przeniósł się nastałe do Hagi, gdzie, pomimo podeszłego wieku, doniedawna jeszcze pracował z zapałem iście młodzieńczym. I. malował także i farbami wodnemi, a jego trawionki, wyborne w technice i pełne indywidualizmu twórczego, należą do najlepszych prac tego rodzaju w Hollandyi. Od r. 1888 I. jest członkiem honorowym akademii monachijskiej. I. miał wielu naśladowców, ale żaden z nich niedorównał mu ani techniką, ani siłą uczucia, ani wreszcie wszechstronnością talentu, która cechowała mistrza. Z bezpośrednich uczniów jego wymienić należy Adolfa Artzta, oraz syna, Izaaka I-a, którego obraz: Odjazd żołnierzy hollenderskich do Indyj, wystawiony w Salonie paryskim w 1885 r., wywarł silne wrażenie na widzach. Izaak I. stale przebywa w Hadze.— Por. „Josef Israëls. L'homme et l'artiste. Eaux-fortes par W. Stelink. Texte par F. Netscher et Ph. Zilcken" (Amsterdam 1891); Zilchen „Peintres hollandais modernes" (1893); R. Muther „Geschichte der Malerei im XIX Jahrhundert" (T. III str. 181—189, Monachium 1894); Max Lieber-

Digitized by Google

mann „Josef Israëls et son oeuvre", obszerne, najnowsze (1901) studyum poświęcone I-owi, zawiera reprodukcye 25-u nieznanych dotąd rysunków tego artysty. S. S.

Israhel van Meckenem (Israël de Mecheln), rytownik niemiecki (* 1440 w Meckenheimie—† 1503 w Bockholt). I. należy do bardzo płodnych artystów. Rytował podług dzieł Schongauera, E. S. Dürera, Holbeina starszego. Zwykle na pracach swoich podpisywał się Israhel zu Bockholt. Rysunki jego, przechowywane niegdyś w Norymberdze, w dawnem muzeum prauniańskiem (pomiędzy niemi na 6-u tablicach 12-u apostołów), sztychował w 1779 r. I. T. Prestel. Zbiory rycin I-a znajdują się obecnie w Cambridge, w British Museum i w Wiedniu, w Bibliotece cesarskiej. S. S.

Issa albo Ussa, rzeka w gub. Grodzieńskiej, w pow. Słonimskim; bierze źródło wpobliżu Pierchowicz, płynie do jeziora Zwiernickiego, potem skręca ku południu do Jakimowicz, stąd zaś powraca do kierunku zachodniego i, przepłynąwszy przez jezioro Albertyńskie, wpada z prawego brzegu do Szczary, na południe m. Słonima. Długa wiorst 84, szeroka do 8-u sążni, głęboka od $1^1/_2$ do 8 stóp; spławna tylko na długości w. 30, od wsi Błoszni. Przyjmuje z prawej strony dopływ Plechówkę.

Issa (dzisiaj Lissa), starożytna nazwa wyspy na morzu Adryatyckiem, położonej wpobliżu wybrzeża dalmackiego, zamieszkanej przez doskonałych żeglarzy, których statki, zwane lembi Issaei, wielkiego rozgłosu zażywały. — Por. Caes. Bell. civ. 3, 9; Hirt. Bell. Afr. 47; Liv. 31, 45; 32, 21; 37, 16; 42, 48; 43, 9; 45, 26; Mela 2, 7; Plin. Nat. Hist. 3, 22, 26; 26, 30; Strab. 4, 315; 517. S. Drz.

Issachar, imię piątego syna patryarchy Jakóba, urodzonego z żony Lii. Od niego wywodzi swój ród pokolenie Issachara, które osiedliło się na północy Ziemi św., mając za granicę rzekę Jordan, oraz ziemię pokoleń Naftali, Zabulon, Asser i Manasse. Pokolenie to było dosyć liczne, liczyło bowiem zaraz w pierwszym roku po wyjściu z Egiptu 54 400 mężów zdolnych do boju, t. j. mających więcej aniżeli 20 lat, a za czasów Dawida — 87 000. Z pokolenia tego pochodził jeden z sędziów, Tola, syn Pui, oraz jeden z królów izraelskich, Baasa, syn Achiasza. Dr S. P.

Issachar Ber ben Naftali Kohen ze Szczebrzeszyna, wybitny uczony żydowski w drugiej połowie wieku XVI. Napisał kommentarz do Midraszu p. t. „Matnoth Kehuna" (t. j. Dary kapłaństwa), który cieszy się po dziś-dzień wielką popularnością (wyd. 1-e Kraków 1587—88), oraz indeksy do księgi kabalistycznej «Zohar» p. t. „Mareh Kohen" (t. j. Widok kapłana; wyd. 1-e Kraków 1589). Dr S. P.

Issachar Ber, rabin w Złoczowie w drugiej połowie wieku XVIII. Pod koniec życia wyemigrował do Ziemi św. i tam też umarł. Napisał dwa dzieła: 1) „Bath Eni" (t. j. Źrenica mego oka), uwagi do kilku traktatów talmudycznych, oraz responsa o rozmaitych kwestyach halachicznych i 2) „Mebasser Sedek" (t. j. Zwiastun sprawiedliwości), kommentarz do Pięcioksięgu. Oba dzieła zostały wydane po śmierci autora, przez jego syna, w Dubnie 1798 „za panowania księcia Michała Lubomirskiego, generała-lejtenanta wojsk koronnych", jak to brzmi na kartach tytułowych. Drugie dzieło zostało oprócz tego przedrukowane we Lwowie 1850. Dr S P.

Issedones (po grecku Ἰσσηδόνες, u Rzymian także Essedones), lud osiadły w obszernych dziedzinach w Scythia extra Imaum aż wgłąb kraju Serica. Herodot (1, 201; 4, 13; 25 i nast.) określa siedziby ich jako na wschód od Massagetów położone, po obu brzegach rzeki Iset (dzisiaj Don), od której też miano swe wzięli (Issedones = nad rzeką Iset mieszkający). Do dzisiaj zwie się szczep fiński, tutaj osiadły, Iset-Donami. Obyczaje I-ów, najwięcej ku wschodowi wysuniętych z pomiędzy wszystkich ludów Starożytnym Wiekom znanych, z któremi Grecy, za czasów Herodota w pewnych stosunkach handlowych zostawali, niewiele się różniły od sąsiednich im Massagetów (Herod. 4, 26; Mela 2, 1, 12). Źródła starożytne wymieniają nadto dwa miasta w ich krainie: 1) Issedon Scythica (Ptol. 6, 15), leżące w Scythia extra Imaum, na południo-zachód od Auzacyi, w krainie Wielkich Tatarów; 2) Issedon Serica (Ptol. 6, 16) albo Essedon (Ammian. 23, 6), leżące w kraju Serica, w pobliżu rzeki Oichardes i gór Kassyjskich (dzisiaj chińskie miasto handlowe Kanczeu w prowincyi Szen-Si, na północo-wschód od południowego źródła Oichardesu (dzisiaj Etzine), na krańcu pustyni Szamo. S. Drz.

Issel Artur, przyrodnik włoski (* 1842 w Genui), profesor uniwersytetu genueńskiego. Ogłosił wiele prac godnych uwagi, a zajmujących się głównie paleontologią, malakologią, i geologią, które naprzód ukazywały się jako memoryały i obserwacye w wydawnictwach: Towarzystwa przyrodniczego Medyolańskiego, Akademii turyńskiej, Akademii umiejętności w Paryżu, a potem wyszły i w wydaniu książkowem. Są to mianowicie: „Malacologia del Mar Rosso" (Pisa 1869); „Istruzioni per l'ostricoltura e la mitilicoltura" (Genua 1882); „Le oscillazioni lente del suolo" (tamże 1883); „Viaggio nel mar Rosso e tra i Bogos" (Medyolan 1885); „Bibliogr. scient. della Liguria" (Genua 1887); „Carta geologica delle riviere Liguri e delle Alpi" (tamże 1887); „Liguria geologica e preistorica" (tamże 1892, 2 t. z atlasem), i inne. Spis prac pomniejszych I-a znajduje się w „Catalogue of scientific papers" królewskiego towarzystwa londyńskiego. R.

Isselburg, miasto w Prusach, w regencyi Düsseldorfskiej; posiada znaczną hutę żelazną, w której pracuje 500 robotników; 1 900 miesz-

Digitized by Google

kańców (r. 1900). W okolicy Anholt, rezydencya książąt Salm-Salm.

Isserles Mojżesz, jeden z najsławniejszych uczonych talmudycznych w Polsce w wieku XVI. Urodził się około r. 1520, był rabinem w Krakowie i umarł 1 maja 1572 r. Już za młodu zasłynął w kraju i poza krajem jako autorytet na polu wiedzy talmudycznej, a szczególnie stał się popularnym przez swoje glossy („Hagahoth") do Szulchan Aruchu p. t. „Mappa" (dodane po raz pierwszy do Szulchan Aruchu w wyd. krakowskiem z r. 1578), w których autor uwzględnił przedewszystkiem zwyczaje i praktyki religijne Żydów polskich i niemieckich i które się stały wnet miarodajnemi przy rozstrzyganiu kwestyj rytualnych. Z innych jego dzieł talmudycznych zasługują na wymienienie: „Torath Chattath", przepisy rytualne (wyd. 1-e Kraków s. a., ale przed 1570), „Szeeloth u. Teszuboth", responsa w kwestyach halachicznych (wyd. 1-e Kraków 1640) i kommentarz do dzieła halachicznego Tur Jakóba ben Aszer p. t. „Darke Mosze" (wyd. 1-e Berlin 1702—3). Oprócz atoli nauki talmudycznej I. uprawiał i nauki świeckie i stawał w ich obronie przeciw zarzutom uczynionym mu z tego powodu przez jego ziomka i rywala na polu talmudyzmu, sławnego rabina lubelskiego, Salomona Lurja (ob.). I. zajmował się astronomią, filozofią scholastyczną i historyą, które rzecz prosta mógł tylko poznawać pośrednio ze źródeł hebrajskich, ale które pomimo to zdołał sobie przyswoić w znacznym stopniu, jak świadczą o tym odnośne jego dzieła, a mianowicie: „Torath ha Olah", objaśnienie świątyni i jej sprzętów oraz rozlicznych przepisów religijnych w duchu symboliczno filozoficznym (wyd. 1-e Praga 1570); glossy do znanego dzieła filozoficznego Maimonidesa „Moreh Nebuchim" (drukowane poczęści w czasopiśmie „Osar Chochmah", zeszyt II, Lwów 1861); uwagi do dzieła historycznego Abrahama Zakkuto „Jucharin" (umieszczone po raz pierwszy w tymże dziele w wyd. krakowskiem z r. 1580—1581); kommentarz do dzieła astronomicznego „Theorica planetarum" prof. krakowskiego Jerzego Purbacha (zmarłego w r. 1461), które to dzieło I. poznał w tłómaczeniu hebrajskiem Efraima Mizrachi z Turcyi (i samo dzieło i kommentarz I-a znajdują się jeszcze rękopiśmiennie w Oksfordzie) i t. d. I. nie był wprawdzie adeptem Kabały, ale zajmował się nią i napisał księgę o jej zasadach, która się jednak nie zachowała. Nareszcie należy jeszcze wymienić jego kommentarz do księgi Estery p. t. „Mechir Jajin" (wyd. 1-e Kremona 1559), który napisał w święto Purym roku 1556 w Szydłowie, dokąd się był schronił przed cholerą, która grasowała wówczas w Krakowie. Dr S. P.

Issiodurum, Iciodurum, nazwa gallo-rzymska m. Issoire we Francyi.

Issoire, miasto we Francyi, w departamencie Puy-de-Dôme, nad rzeką Couze-d'Issoire, o dwa kilometry od jej ujścia do Allier, przy drodze żelaznej Liońskiej; ma kościół romański z wieku XI, sąd handlowy i kilka fabryk; ok. 6400 mieszkańców (1900). I., gallijskie Iciodurum, jest miejscem urodzenia kardynała-kanclerza Duprat; podczas wojen religijnych w w. XXI zostało zupełnie zburzone.— Por. Longy „Histoire de la ville d'Issoire" (Clermont-Ferrand 1890).

Issoldunum, nazwa gallo-rzymska miasta Yssoudun, Issoudun, we Francyi.

Issos (po grecku Ἰσσός) albo Issoi (Ἰσσοί, Xen. Anab. 1, 2, 24; 4, 1), miasto w Cylicyi, w Azyi Mniejszej, położone w samym kącie wschodnim zatoki, według niego noszącej nazwę Issyjskiej (dzisiaj zatoka Iskanderun, także Ajazzo albo Ayas), kwitnęło jeszcze za czasów Aleksandra Wielkiego, późniejszemi czasy bardzo podupadło dla zbyt blizkiego sąsiedztwa nowozałożonej Aleksandryi syryjskiej; za czasów geografa Strabona (za narodzenia Chrystusa) była to tylko nieznaczna mieścina. Tutaj, tylko nieco więcej ku południu, na wąskiej równinie wybrzeżnej nad rzeczką Pinaros, pobił w listopadzie r. 332 przed Chr. Aleksander Wielki Daryusza III Kodomana na głowę, przyczem cały obóz perski i rodzina królewska dostały się w ręce zwycięzcy. Na miejscu starożytnej osady wznosi się dzisiaj, według jednych uczonych, miasto Ajazzo albo Ayas, według innych znowu Pias albo wioska Erpun; inni wreszcie twierdzą z większem prawdopodobieństwem, że ruiny jej pogrzebane są dzisiaj w moczarach rozległych, które tutaj skutkiem wielkich przeobrażeń tego wybrzeża z biegiem wieków powstały (Strab. 14, 676; Arr. 2, 7 i nast.; Diod. Sic. 17, 33 i nast.; Plut. Alex. 32 i nast.; Ptol. 5, 8; Mela 1, 13, 1; Plin. Nat. Hist. 5, 27, 22). — Por. Kinneir „Voyage dans l'Asie min." (prz. franc. Perrin'a: tom I str. 215 i nast.); Rennell „Illustrations of the exped. of Cyrus" (Londyn 1816, str. 38 i nast.). S. Drz.

Issoudun, główne miasto okręgu w departamencie francuskim Indre, odległe o 27 klm. ku północo-wschodowi od Chateauroux, na prawym brzegu rzeki Théols, a przy drodze żelaznej Orléans-Limoge; siedziba sądu pierwszej instancyi, sądu handlowego, izby rolniczej i przemysłowej; ma kollegium gminne, bibliotekę i muzeum, teatr; łomy kamienia litograficznego, szpital, dom sierocy, więzienie; fabryki wyrobów wełnianych, bawełnianych, płótna, pergaminu, wyrobów nożowniczych, narzędzi rolniczych, wapna hydraulicznego, zamszu, browary, garbarnie, wiele młynów i tartaków; prowadzi handel drzewem. W okolicy rodzi się wyborne wino białe, zwane Issudunskiem. — Jest to miasto bardzo starożytne: w dokumentach występuje już w w. VIII pod nazwą Exoldunum, Issoldunum; wskutek wszakże częstych pożarów i klęsk wojennych niewiele dochowało dawnych zabytków;

Digitized by Google

najważniejszym monumentem historycznym jest Wieża biała; niemniej godzien uwagi kościół św. Cyryaka, noszący ślady architektury z XII—XV w. Z nowszych czasów piękny jest kościół gotycki Notre Dame du Sacré Coeur, miejsce bardzo licznych pielgrzymek. R.

Issus Fabr., rodzaj owadów *(Insecta)*, do rzędu pluskwiaków *(Hemiptera)*, do podrzędu równoskrzydłych *(Homoptera)*, do rodziny *Fulgoridae* (Latarników) zaliczony. Owady te posiadają wielkie, szerokie czoło i skórkowatą pierwszą parę skrzydeł. Przeszło 30 gatunków z tego rodzaju zamieszkuje Europę, Amerykę i Azyę. *I. coleoptratus* Fabr.—złotawo-żółty lub bronzowy z upstrzonem bronzowemi plamami czołem; 6—7 mm. długości. Spotyka się w południowych Niemczech i Włoszech; lata od lipca do września w ogrodach i zaroślach, szczególniej na dębach. K. K-ó.

Issus, ob. Issos.

Issy, wieś we Francyi, w departamencie Seine, na lewym brzegu Sekwany, przy drodze żelaznej obwodowej paryskiej, ma seminaryum, muzeum, przytułek dla starców (1387 łóżek), zamek i kilka fabryk; 13 000 m-ców (1900). Fort I., położony na południe od wsi, w r. 1870—71 ucierpiał najwięcej od ognia dział niemieckich. W roku 1815, 3 lipca, zaszła tu ostatnia walka pomiędzy Blücherem i Davout, po której Paryż kapitulował.

Issyk-kul (po kirgisku Ciepłe jezioro) albo Tuz-kul (Słone jezioro), po chińsku Że-chaj (Ciepłe jezioro), po mongolsku Temurtu-nor (Żeleziste jezioro), leży w części południowej syberyjskiego obwodu Siemireczyńskiego, między 42°10'38" a 42°59'30" szerokości północnej, w szerokiej kotlinie między Ałtajem Zailijskim od północy, a Tian-Szanem od południa, na wysokości 1 615 m.; ma długości 200 klm., szerokości do 70, powierzchni 6 655 klm. kw., głębokości 400 m. Pod względem rozległości zajmuje ono piąte miejsce w rzędzie jezior rossyjskich; przewyższają je tylko Kaspijskie, Aralskie, Bajkalskie i Bałchackie. Pomimo wysokiego położenia swojego i bardzo ostrych mrozów zimowych I. nigdy nie zamarza w całości — tylko odnogi jego i pas pobrzeżny, do dwunastu metrów szeroki, pokrywają się lodem. Dno jeziora składa się z czarnego iłu żelezistego; na brzegach jego znajdują się źródła żeleziste, a w niektórych miejscach pokłady czerwonej rudy żelaznej. Wodę ma przezroczystą, zielonkawą, lecz słoną i nienadającą się do picia. I. obfituje w rozmaite gatunki ryb, z których w handlu najważniejsze znaczenie mają: *Cyprinus Carpio* (karasio-karp), *Squalius Schmidtii* (po ros. czebak), *Schisotrax argentatus* (po ros. marynka) i *Diptychus Dybowskii* (po ros. osman). W roku 1890 połów wyniósł 28 800 kg. Jest także mnóstwo raków. Góry okoliczne składają się z granitu, syenitu, porfiru; sama zaś dolina jeziora oraz podkład—z czerwonego konglomeratu. Grunt piaszczysty, który tylko przy starannej irrygacyi może być uprawiany; wszelakoż na brzegach licznych rzeczek dają się napotykać zarośla, składające się z topoli i innych drzew. Ogrodnictwo zupełnie jest możliwe w dolinach rzeczek, wpadających do I.-K-u: w dolinie rzeki Zauku założono niewielki ogród owocowy, a nad rzeką Aksu plantacyę jabłoni. Na brzegach jeziora, osobliwie zimową porą, koczują Kirgizi i Buraci, którzy latem koczowiska swoje przenoszą w góry. Osad około I.-K-u niewiele — największą z nich—Przewalsk, przemianowany tak z Karakoły na cześć Przewalskiego, zmarłego tu w r. 1889 i pogrzebionego na brzegu jeziora, pod warownią, gdzie mu wzniesiono pomnik. Na brzegu północnym I.-K-u leżą sioła rossyjskie: Saranówka, Ujtał i Preobrażenskoje, przez które przechodzi trakt pocztowy do warowni Przewalsk. I.-K. grał ważną rolę w dziejach ludów azyatyckich, gdyż przez jego dolinę szła jedna z najważniejszych dróg wędrówki narodów. Już w drugim wieku po Chr. uciekałe tędy, gnane przez Hunnów od zachodniej granicy Chin w dolinę Aralsko-Kaspijską, plemię tybetańskie Jue-Dżży, i błękitnookie, jasnowłose plemię środkowo-azyatyckie Usunów, którzy nad samem jeziorem założyli miasto Czi-gu. Do zabytków z tego okresu należą znalezione przy ujściu rzeki Tiuby kamienne baby. Czi-gu istniało jeszcze w V w. po Chr. Na brzeg jeziora fale wyrzucają dotąd różne przedmioty (narzędzia i naczynia gospodarskie, przeważnie garnki), co dało powód do mniemania, że się na dnie jego znajduje zapadłe miasto. W w. VII po Chr. przybyli nad I.-K. missyonarze buddyjscy; w w. XIV dostali się tu chrześcianie nestoryańscy i na brzegu jego północnym wybudowali klasztor. W początkach w. XV południowy brzeg spustoszył Tamerlan, ciągnąc ze swoją hordą na wschód do jeziora Borotala. Rossyanie tu się zjawili dopiero w r. 1856 i wkrótce potem zawładnęli całą doliną I.-K-u.

Issyk-Kulski powiat w obwodzie Siemireczyńskim, graniczy na południu i na południowym wschodzie z Chinami, na zachodzie i północnym zachodzie z powiatem Tokmawskim, a na północy i północo-wschodzie z Wiernieńskim; powierzchni ma 47 227 klm. kw.; jest górzysty. W części jego północnej Ałtaj Zailijskij wznosi się ponad linię wiecznego śniegu, a w południowej ciągnie się od potężnej grupy gór Chan-Tengri ku źródłom rzeki Koszkaru, olbrzymi, 5 000 m. wysoki, Tian-szan, zwany przez Kirgizów Mustag, przez który jedyne dobre przejście tworzy dolina rzeki Zauku. Pomiędzy zboczami tych gór leżą obszerne doliny, od 2 do 20 m. szerokie, obficie zrasane przez rzeczki i pokryte bujnemi pastwiskami. Pod względem hydrograficznym największe znaczenie w powie-

Digitized by Google

cie ma jezioro I.-K. z licznemi dopływami swojemi; oprócz tego w południowo-zachodniej jego części leżą źródła Narynu i dopływu tej rzeki, Małego Narynu. Wzdłuż rzek rosną iglaste i liściaste lasy; zachodnia część powiatu ma grunt kamienisty, do uprawy niezdatny i prawie pusty; na wschodniej zaś części — gliniasty, miejscami czarnoziemny, obsiewany prosem, pszenicą i jęczmieniem. Z użytecznych kopalin znaleziono tu złoto, gips, marmur i inne. Ludność powiatu, dochodząca obecnie do stu tysięcy, składa się głównie z koczowniczych Kirgizów; Rossyan osiadłych, równie jak Kałmyków i Tatarów, niewiele. Głównem zajęciem mieszkańców jest hodowla bydła rogatego, owiec, wielbłądów i koni. Osadnicy rossyjscy oprócz tego zajmują się pszczelnictwem i rybołówstwem. Najważniejszym punktem w powiecie jest Przewalsk, gdzie w roku 1892 było 5298 mieszkańców. Na brzegu północnym jeziora leży monaster prawosławny. Do r. 1869 powiat I.-K-ski miał bardzo ważne znaczenie dla handlu Turkestanu wschodniego z Kuldżą; przez niego bowiem prowadzi główna droga karawanowa między temi miejscowościami; lecz w roku pomienionym Jakób-beg (ob.), władający Kaszgarem, zabronił karawanom turkestańskim ciągnąć tą drogą, zawracając je na przejście muzartyjskie, a wskutek tego ruch handlowy zmniejszył się o połowę. Obecnie cały handel skupia się w ręku niewielu Sartów.— (Słownik Encykl. Brockhausa i Efrona). R.

Istachri, przydomek szeicha arabskiego Abu-Ishaka, urodzonego w mieście Istachr, powstałem na miejscu starożytnego Persepolis; drugiem przezwiskiem jego było El-Farsi. Ułożył on między 943 a 965 r. po arabsku dzieło podróżnicze, p. t. „Suvar ul akálimi", t. j. Księga klimatów, obfitujące w ciekawe opisy krain, ale błędne w przedstawieniu ich położenia geograficznego. I. podróżował po ziemiach mahometańskich, i na relacyach jego o tem, co sam oglądał, można polegać; lecz o płn. wschodzie pisząc ze słyszenia, podał wiadomości niezgodne z prawdą. Wydania Księgi klimatów: „The oriental geography of Ebn Haukal" (Londyn 1880, z perskiego przekładu, błędnie przypisanego Ibn Ibn Chaukalowi); źle wylitografowane facsimile tekstu arabskiego wydał Möller, p. t. „Liber climatum" (Gotha 1839). Niezdarny przekład niemiecki Mordmanna z przedmową R. Rittera „Das Buch der Länder" (Hamburg 1845). — Porów. jeszcze: „Il Segistan, overo il corso del fiume Hindmend, secondo Abul-Ishak el Isstarchi" (Medyolan 1842); M. Reinaud „Géographie d'Aboulféda" (wstęp); A. J. Garkawi „Skazanija musulmanskich pisatielej o Sławianach i Russkich" (Petersburg 1870). R.

Istaevones albo Istvaeones, lub też Istiaevones, w formie starogermańskiej Istiaiwen, trzecie z wielkich plemion germańskich, wywodzących pochodzenie swe od synów Mannusa (Tac. Germ. 2). Według Pliniusza obejmuje plemię to ludy mieszkające nad Renem. W I w. przed Chr. odłączyli się I. od Swewów, stanowiących rdzeń późniejszych niemieckich szczepów, i utworzyli osobną ligę religijną. Późniejszemi jeszcze czasy nazwali się Frankami (ob.). Jakób Grimm daje pierwszeństwo formie Iscaevones, opierając nazwę tę na starodawnej tradycyi o powstaniu pierwszego człowieka z jesionu; inni jednakże uczeni wywodzą wyraz I. od germańskiego Istu. S. Drz.

Istambul, turecka postać nazwy Stambułu i całego Konstantynopola (ob.).

Istar, bogini babilońsko-assyryjska, przejęta, zdaniem Smitha, od Akkadów, — córka, według jednych podań, bóstwa Anu, a według innych — bóstwa Sin (księżyca), utożsamiana z gwiazdą zaranną, a częściej jeszcze z księżycem, opiekująca się miłością i płodnością, a także patronka wojowników, wyobrażana z łukiem i strzałami. Cześć jej z nad Tygrysa i Eufratu poszła daleko na zachód: do Fenicyi, a stamtąd do Kartaginy; od Fenicyan przejęli ją Hebrajczycy i Grecy, a później Rzymianie. W Tyrze i Sydonie, oraz u Kartagińczyków, imię jej brzmiało Astarte, w Palestynie Asthoreth lub częściej w liczbie mnogiej (tak zwanej majestatycznej, jak Elohim) Astharoth; w nadpisach nad Bosforem wyczytano Astara i Astura, a w Arabii południowej znano i czczono ją pod imieniem Athtar. Wszędzie przeważną cechą ubóstwiania jej była miłość, a znamieniem obrzędów i obchodów czci jej zmysłowość, posuwana czasami do wyuzdanej rozpusty. Podania przypisują jej za małżonka to Tammuza (ob.), to grecko-fenickiego Adonisa; prawią też, iż była wdową po Tammuzie. Wspominana jest bardzo często w napisach klinowych assyryjsko-babilońskich, w Starym Testamencie, w nadpisach na skałach Azyi Mniejszej, Kartaginy, wysp morza Śródziemnego, Sycylii, a u pisarzy greckich: u Herodota (np. I, 105) i u późniejszych historyków. W Starym Testamencie prawowierność hebrajska wymienia ją ze zgrozą, jako ohydne bożyszcze pogańskie, wraz z imieniem Baala, Beliala i in. Niedawno wyczytane teksty klinowe dowodzą, że nad Tygrysem i Eufratem opowiadano o niej zajmujące i wcale piękne legendy romantyczne. Miała się ona zakochać w zwycięskim królu Izdubarze i dla niego na ziemię z niebios zstąpiła, ale bohater nie chciał jej, wyrzucając przeszłe jej zdrożności i niestałość; oburzona tem bogini udała się do piekła, aby tam znaleźć sposoby na przywabienie opornego wybrańca; przeszła siedm bram piekielnych, zostawiając w każdej z nich część niebiańskich swych szat i godeł, aż wreszcie popadła w moc „królowej śmierci" i zostałaby tam na wieki, ale tymczasem na ziemi wszystko, co rośnie i rozmnaża się, zaczęło więdnąć i niknąć, ustała miłość, zginęła wiosna: więc bogowie zmusili władczynie piekieł do wy-

Digitized by Google

dania życiodajnej pani i znów ją ziemi i ludziom przywrócili. Opowiada o tem głośna Podróż Istary do piekła, wyczytana i wydrukowana z tekstów klinowych przez Schradera w r. 1874. Zdaje się, że grecka Afrodyta i semicka Aszera są dalszym rozwojem pierwotniejszej od nich, może przed-semickiej jeszcze, postaci Istary.— Porów. Smith „Chaldäische Genesis", przekład Delitscha, Lipsk 1876 (z licznemi rysunkami); Schrader „Höllenfahrt der Istar" 1874; Maury „Histoire des religions de la Grèce antique" tom III, 1859; artykuł „Astarte" w Roschera „Lexicon der griech. und röm. Mythologie" (z licznemi rysunkami). J. K.

Ister albo Hister, także Istrus (po grecku Ἴστρος), starodawna druga nazwa rzeki Dunaju, noszącego z tego względu u poetów łacińskich przydomek binominis, później używana tylko na oznaczenie dolnego biegu jej pomiędzy Pannonią a Mezyą aż do ujścia. Według zdania Starożytnych była to jedna z największych rzek całego świata, a bezwarunkowo największa rzeka w Europie, która, wypływając z Germanii w górach Abnoba (Tac. Germ. 1), w dalszym biegu ku wschodowi dzieli Germanię od Rhaetii i Noricum, dalej Pannonię od Dacyi, a Dacyę od Mezyi i do Pontos Euxeinos (= Morze Czarne) uchodzi siedmiu, albo też tylko sześciu (Tac. Germ. 1; Plin. Nat. Hist. 4, 79) ujściami, z których trzy były spławne; zwały się one, licząc od południa ku północy: Peuce albo Sacrum Ostium (dzisiaj ujście św. Jerzego albo Ghedrille), Naracustoma (Sulina), Calonstoma, Pseudostoma, Boreonstoma, Thiagola albo Stenostoma (dzisiaj ujście Kilia z pobocznemi ramionami: Stambułskoje, Srednieje, Oczakowskoje i Biełogorodskoje); nazwy siódmego ujścia źródła starożytne nie podają. Z wszelką ścisłością naukową obecnie poszczególnych ujść rzeki owej oznaczyć nie można, ponieważ łożysko jej z biegiem wieków wielu i wielkim zmianom uległo. Źródła i bieg I-u poznano dokładniej dopiero za czasów rzymskich, podczas gdy w dawniejszych wiekach miano o nim zagmatwane i najmylniejsze pojęcia. Już Hezyod (Theog. 338) zna tę rzekę, która według Eschyla płynie z kraju Hyperborejczyków i Rhipajów, a według Herodota (2, 33; 4, 47 i nast.; 99) od Pyrene począwszy, przez ziemię Celtycką całą Europę przepływa. Jak niektórzy pisarze starożytni (Diod. Sic. 4, 56; Strab. 7, 317), zwiedzeni nazwą półwyspu Istryjskiego (ob. Istrya), mniemają, uchodził I. do morza Adryatyckiego. Według zwyczajnego wywodu etymologicznego oznacza nazwa Dan-ubius (Dunaj) górną, a (Dan)-ister dolną rzekę. — Por. Kruse „De Istri ostiis" (Wrocław 1820). S. Drz.

Isterabad, ob. Asterabad.

Isthmia Ag., z rzędu Okrzemek (*Diatomaceae*), rodziny *Biddulphiaceae*. Są to okrzemki morskie, żyjące w komórkach tafelkowatych z rombicznemi lub trapezoidalnemi ścianami bocznemi, po rogach połączone krótkiemi trzonkami galaretowatemi. Z. Z.

Isthmus (po grecku Ἰσθμός) oznacza w ustach starożytnych ludów każdą cieśninę lądową albo przesmyk, szczególnie jednakże przesmyk korynckі (Ἰσθμὸς κορίνθιος, *Isthmus Corinthiacus*), łączący wązkim pasem środkową Grecyę z półwyspem Peloponeskim. Liczy on w najwęższem miejscu 40 stadyów (= 1 mili) szerokości i wznosi się nie wyżej jak 80 metrów ponad powierzchnię morza. Wszakże wszelkie zamysły przekopania przesmyku, czego często próbowano, aby uniknąć długiej i niebezpiecznej podróży naokół Peloponeskiego półwyspu, udaremniał grunt opoczysty; prócz tego odstraszały od wszelkiej dłuższej pracy, tak w starożytnych jak i w nowszych czasach, każdego robotnika przeróżne złowieszcze znaki jakieś i zjawiska: oto np. krew miała, według przesądów miejscowej ludności, z wyrąbanej skały tryskać (*infausto, ut omnium patuit exitu, incepto*, Plin. „Nat. Hist." 4, 4, 5; Paus. 2, 1, 5). W Starożytnych Wiekach próbowali dzieła tego dokonać: Periander (Diog. L. 1, 99); Demetrius Poliorcetes (Strab. 1, 54; Plin. „Nat. Hist." 4, 10), Juliusz Cezar (Plut. Caes. 58; Suet. Caes. 44), cesarz Kaligula (Suet. Calig. 21; Plin. l. c.), cesarz Neron (Plin. l. c.; Philostr. vit. Apoll. 4, 36) i Herodes Atticus (Philostr. vit. Soph. 2, 6). Najnowsze dopiero czasy poszczycić się mogą przekopaniem owego przesmyku. Rząd grecki bowiem rozpoczął w zimie r. 1881—1882 prace nad owym kanałem i ukończył je z wielkiemi kosztami w sierpniu r. 1893. Na wschodnim krańcu jego, opodal stacyi kolejowej Kalamaki, założona osada, w której się mieszczą zakłady portowe i główna administracya kanału, nosi nazwę Isthmia. Na najwęższem miejscu przesmyku, pomiędzy portem korynckim Lechaion a wybrzeżem Schoinus nad Sarońską zatoką pobudowano w Starożytnych Wiekach szeroki tor kolejowy z drzewa, zwany Diolkos (δίολκος), po którym ciężkie ładunki i mniejsze statki przez nizki grzbiet I-u przewożono (Strab. 8, 335; 380; Aristoph. Thesmoph. 648). Tutaj stała też przesławna świątynia Poseidona, w której obok posągów, z dawniejszych pochodzących czasów, szerokiego rozgłosu zażywała grupa, ze złota i kości słoniowej wyrobiona, przedstawiająca Poseidona i małżonkę jego Amfitrytę na rydwanie, ciągnionym przez cztery rumaki, ulane ze złotego bronzu; nadzwyczaj kosztowny dar ten poświęcił Poseidonowi Herodes Atticus (ob.). W obrębie miejsca świętego, opasanego murem warownym, znajdowało się jeszcze wiele innych świątyń i kaplic, jako też stały tam posągi zwycięzców w igrzyskach istmijskich (ob.). S. Drz.

Isthmus, terrytoryum egipskie po obu stronach kanału Sueskiego, pomiędzy morzem Śródziemnem a Czerwonem, tworzy gubernatorstwo

Digitized by Google

Kanału; 6238 klm. kw. (120.6 mm. kw.); 32247 m-ców (1882), w tej liczbie 8193 cudzoziemców; dawniej tworzyło dwa gubernatorstwa: Port Saidu i Kanału (22.7 klm. kw. ziemi zamieszkanej, 21296 m-ców, w tej liczbie 7010 cudzoziemców) i Suezu (4.9 klm. kw.; 10951 m-ców; 1190 cudzoziemców). Dzieli się na 6 okręgów. Stolicą jest Port Said.

Istmijskie igrzyska (po grecku τὰ Ἴσθμια) zajmowały pomiędzy owemi wielkiemi greckiemi uroczystościami narodowemi pierwsze miejsce po olimpijskich. Święcono je na Korynckim przesmyku, Isthmos zwanym, od którego też miano swe wzięły, w obrębie gaju sosnowego, poświęconego Poseidonowi (Ποσειδώνιον τέμενος), obok świątyni istmijskiego Poseidona, w porze letniej, co dwa lata, i to właśnie w czasie pomiędzy czwartym i pierwszym; jako też pomiędzy drugim a trzecim rokiem Olimpiady (ob.), tak, że raz na ostatni, to znowu na pierwszy miesiąc roku olimpijskiego przypadały. Przeciąg czasu pomiędzy uroczystemi świętami, zwany Istmiadą (Ἰσθμιάς), oznaczano jako trzechlecie (τριετηρίς), których dwa zawsze składało się na jedną Olimpiadę. Według pierwotnej tradycyi mitycznej zaprowadzić miał I-e igrzyska Sisyphos (ob.), jako uroczystości żałobne na cześć bożka morskiego, Melikertesa, syna Ino (ob.), a później dopiero zamienił je na igrzyska, poświęcone czci jońskiego Poseidona (Plut. Thes. 25). Elejczyków wykluczono raz na zawsze od udziału w tych uroczystościach; natomiast Ateńczycy zażywali naówczas zaszczytu proedryi (ob.), t. j. zajmowania przed innymi pierwszych miejsc honorowych podczas dni świątecznych; wypłacali też oni obywatelom swym w razie zwycięstwa w igrzyskach z kasy rządowej 100 drachm. Dogodne położenie i wielkie bogactwo handlowego miasta Koryntu, które miało w swych ręku organizacyę wszystkich uroczystości istmijskich, przyczyniały się w głównej mierze do nadania niezwykłego blasku I-skim igrzyskom, które po wojnach perskich w pełnym przepychu świetnie się rozwinęły; natomiast podczas wojny peloponeskiej niemało, oczywiście, z dawniejszej świetności okazałej straciły, lecz znowu za czasów Ligi Achajskiej, a nawet i po zburzeniu Koryntu przez Mummiusa, dawniejszy rozgłos odzyskały; naonczas też zajmowało się sąsiednie miasto Sykyon urządzaniem igrzysk, lecz Koryntczycy zaraz po odbudowaniu miasta swego przejęli znowu na siebie tradycyjny przywilej zaszczytny. Cesarze rzymscy wyszczególniali igrzyska swemi względami. — Trzy główne części greckich igrzysk, mian. gimnastyczne, rycerskie i muzykalne, stanowią również istmijskie uroczystości, które w następny sposób się rozwinęły: wyścigi pieszo w stadyum i w dolichos (=wyścigi na długość 7 stadyów), walka za pasy i na pięści, pankration i pentathlon (ob.), stanowiły gimnastyczną, najstarszą, rdzenną część igrzysk (ob. artykuł Gymnazyum); igrzyska rycerskie składały się z wyścigów na wozach, w czwórkę zaprzężonych, i z wyścigów konnych; muzykalne igrzyska, złożone z deklamacyi poematów, z towarzyszeniem lutni, i z koncertów instrumentalnych, prawdopodobnie dopiero w późniejszych czasach nastały; najpóźniej zaś, celem większego uświetnienia uroczystości, dołączono jeszcze przedstawienia dramatyczne. Charakterystyczne znamię czterech wielkich igrzysk greckich polegało szczególnie na tem, że szczęśliwy zwycięzca nie odbierał żadnej kosztownej, materyalną wartość mającej, nagrody, jak to wyłącznie za Homerowych czasów bywało, lecz jedynem wyszczególnieniem jego była nagroda honorowa, składająca się ze zwyczajnego wieńca. Znamienną nagrodą zwycięzcy w I-kich igrzyskach był przez długie wieki wieniec z bluszczu uwity (σέλινον, Pind. Nem. 4, 88; Ol. 13, 31), — tak jeszcze za czasów Timoleonta, w 110 Olimpiadzie (Plut. Tim. 26) — przypominający podobno pierwotne uroczystości żałobne, obchodzone na pamiątkę Melikertesa; dopiero w długie czasy po zburzeniu Koryntu nastał zwyczaj wieńczenia zwycięzcy koroną, z gałązek sosnowych uwitą (ἡ πίτυς), symbolizującą kult Poseidona. Podczas uroczystości nie było wolno nikomu zdobić się takim wieńcem; kto zakaz ten przestąpił, jak razu pewnego Dyogenes z Synopy, tego sędziowie igrzyskowi uroczyście wzywali, aby niczego nie czynił wbrew prawu świętemu. Prócz wieńca wręczano zwycięzcy także, jak i w innych igrzyskach, palmę, i przy tej sposobności również, kiedy całe tłumy ludu z wszystkich krain greckich, a nawet z Italii, Sycylii, Libyi, z jońskich miast w Azyi i z nad brzegów Borysthenesu na miejscu świętem się zebrały, rozdawano wieńce albo też oddawano publiczne pochwały pojedyńczym, około ogólnej sprawy greckiej dobrze zasłużonym, mężom i państwom całym, jako też, celem szybszej publikacyi, ryto naonczas na kolumnach marmurowych tekst układów, przymierzy, sojuszów, które poszczególne państwa helleńskie z sobą pozawierały Thucyd. 5, 18). Podczas igrzysk I-ch ogłosił w roku 196 przed Chr. przez herolda rzymski wódz T. Quinctius Flamininus autonomię państw greckich (Plut. Flam. 12; Liv. 33, 32), a w późniejszych czasach cesarz Neron (Suet. Ner. 22; 24; Dio Cass. 63, 21; Luc. Ner. 3). Ogłaszanego również podczas owych uroczystości ogólnego rozejmu broni (Ἰσθμικαὶ σπονδαί) nie dotrzymywano zresztą tak ściśle jak w Olimpii; wytłómaczyć to z pewnością należy geograficznem położeniem i politycznemi stosunkami ziemi Korynckiej. — Por. Krause „Die Pythien, Nemeen und Isthmien" (Lipsk 1841). S. Drz.

Istnienie od istnieć, wyrazu utworzonego przez Staszica dla oddania obcego egzystować. Pomi-

Digitized by Google

mo oporu, między innymi Jana Śniadeckiego, przeciwko temu nowotworowi, wyraz utarł się zupełnie w mowie potocznej i słownictwie naukowem. Istnieć ściśle odpowiada greckiemu ὑπάρχειν, łacińskiemu *existere* i niemieckiemu *dasein*. I.=*existentia, das Dasein* i oznacza: rzeczywistość przedmiotową, niezależną od tego, czy rzecz jest lub nie jest reprezentowana w jakimkolwiek umyśle postrzegającym czy poznającym. Istnieje to, co jest rzeczywistem, co jest dane lub może być stwierdzone przez każdy normalnie poznający umysł, w warunkach czasu, przestrzeni i zależności przyczynowych. Cokolwiek istnieje, w razie, gdy jest poznawane, musi się okazać jakiemś i pewną wielkością ekstensywną lub intensywną, musi być wyznaczalnem w pewnych określonych orzeczeniach. Może istnieć coś, czego nie znamy dotąd i być może nigdy nie poznamy; ale twierdzenie, że istnieje coś, co jest niepoznawalnem, co nie daje się wykwalifikować w żadnych orzeczeniach, jest oczywistą sprzecznością, bo istnieć znaczy właśnie: mieć jakieś kwalifikacye, być czemś określonem. Pojęcie I-a jest specyfikacyą czyli odmianą gatunkową rodzajowego pojęcia bytu (ob. Byt). Jeżeli byt, rozumiany najogólniej, oznacza wszystko, co w jakikolwiek sposób bywa umysłowi dane lub przez umysł zakładane, natenczas logicznem przeciwieństwem bytu będzie niebyt (ob.), co ani danem, ani zakładanem w jakimkolwiek sensie być nie może. Samo zaś pojęcie bytu specyfikuje się, ze względu na rozmaite znaczenia nadawane temu terminowi, jako: 1) stwierdzenie przynależności określonego orzeczenia do danego podmiotu, co w sądzie wyraża łącznik *(copula)* „jest" i czemu przeciwstawia się zaprzeczenie tej przynależności, wyrażane przez łącznik „nie jest"; 2) rzeczywistość przedmiotowa, niezależna od umysłu poznającego (*existere actu*), czemu przeciwstawia się ułuda podmiotowa, urojenie bez przedmiotowego odpowiednika *(existere intellectu)*; 3) rzeczywistość przedmiotowa trwała, niezmienna (ob. Istota=*essentia*, Istność=*entitas)*, w przeciwstawieniu do stawania się, do tego, co powstaje i przemija, do zjawiska; 4) rzeczywistość aktualna (*esse in actu*), w przeciwstawieniu do możliwej rzeczywistości *(esse in potentia)*. Wszystkie te cztery odmiany pojęcia bytu, wraz ze swojemi przeciwstawieniami, odegrały doniosłą rolę w dziejach myśli ludzkiej wogóle i specyalnie w dziejach filozofii; spośród nich jednak tylko 2 i 4 odpowiadają pojęciu I-a, które jest tożsamem z pojęciem bytu przedmiotowego i aktualnego. W sprawie rękojmi albo probierzów teoryopoznawczych I-a ob. Rzeczywistość i Realizm. Spekulacya metafizyczna, poczynając od Eleatów i kończąc na Heglu, zawsze ujawniała dążność do hypostazowania (ob. Hypostaza) pojęcia łącznika „jest", wziętego w oderwaniu od wszelkich orzeczeń, które łącznik nawiązuje w sądach do podmiotów, i wskutek tego błędu wpadała w liczne nieporozumienia. By uniknąć tych dotkliwych i wciąż wznawianych nieporozumień i zapewnić sobie krytyczną względem nich postawę, należy uwzględnić, że łącznik „jest", rozważany niezależnie od wszelkich określonych orzeczeń, wyraża tylko przynależność jakiegokolwiek orzeczenia do pewnego podmiotu, ale nie wyraża żadnej rzeczywistości, żadnego I-a. Atoli wyraz „być", a więc i „jest", miewa dwojakie znaczenie w językach indoeuropejskich: a) czasownika posiłkowego, którego formy same przez się nie mogą grać roli orzeczeń w sądach i mogą występować tylko w charakterze łącznika, oraz b) czasownika nijakiego w znaczeniu: egzystować, istnieć, którego formy mogą być orzeczeniami. Otóż bardzo często wikła się te dwa odrębne znaczenia, mianowicie—słowo „być" w znaczeniu posiłkowem bierze się za „istnieć" i tem samem za orzeczenie. Tym sposobem abstrakt łącznika zhypostazowano jako byt wogóle, byt bezwzględny, któremu obce są wszelkie wyznaczenia orzeczeniowe, prócz tego jednego, że „istnieje". każde bowiem orzeczenie specyalne musiałoby wyrażać coś zjawiskowego, a więc ograniczałoby, negowałoby jego bezwzględność. Wybitnym przykładem takiego powikłania jest dyalektyczna nauka o bycie Eleatów Parmenida i Zenona: nie zdawali oni sobie sprawy z głębokiej różnicy pomiędzy wyrażeniami: „być człowiekiem", „być Sokratesem", gdzie „być" jest łącznikiem, a wyrażeniami: „człowiek jest"(=istnieje), „Sokrates jest"(=istnieje), gdzie „jest" orzeka o istnieniu, o tem, że przedmiot rzeczywiście jest dany, domyślne zaś kwalifikacye jego przemilcza się, jako znane. Stąd sofizmat, jakoby sąd „to jest nieistniejące" oznaczał, iż bądźcobądź „to jest czyli istnieje", że zatem niebyt, nicość jest także istnieniem. Z tego samego źródła wypływa twierdzenie Spinozy, że wszelkie orzeczenie jest zniesieniem bezwzględności bytu, jest jego negacyą („omnis determinatio est negatio"—Epistola 59), jak również twierdzenie Schellinga: „Każde wyznaczenie jest zniesieniem rzeczywistości bezwzględnej czyli negacyą" („System des transcendentalen Idealismus" 1801, str. 69). I. utożsamia się tu z bytem bezwzględnym, który jest hypostasą łącznika, ogołoconą z wszelkich wyznaczeń orzeczeniowych. Szczytowym punktem tego powikłania jest twierdzenie Hegla: „*Sein gleich Nichts, ein Unsagbares*" (byt jest równoznaczny z nicością, jest czemś niewypowiedzianem.—„Encyclopädie der philosophischen Wissenschaften im Grundrisse" § 87). Stąd także pochodzi sprzeczna w sobie spekulacya Herb. Spencera na temat bytu bezwzględnego, który ma być niepoznawalnym, który wszakże istnieje; jakgdyby istnieć nie znaczyło: być czemś, a więc—czemś poznawalnem. Inny uderzający przykład powikłania dwóch znaczeń słowa „być" mamy w słynnym ontologicznym

Digitized by Google

dowodzie istnienia Boga, rozwijanym przez Augustyna (354—430 po Chr.), Anselma z Canterbury (1035 — 1109) i Descartesa (1596—1650): posiadamy aprioryczne, wrodzone pojęcie istoty bezwzględnie doskonałej; nie mogliśmy tego pojęcia ani nabyć doświadczalnie, bo wszelkie doświadczenie jest względne, ani wytworzyć, bo sami jesteśmy niedoskonali. W pojęciu tem zgóry już jest zawarta rękojmia przedmiotowego istnienia istoty bezwzględnie doskonałej, brak bowiem cechy istnienia znosiłby bezwzględną doskonałość, co byłoby sprzeczne z samem pojęciem. Innemi słowy, według Descartesa, nasze przeświadczenie, że „Bóg jest wszechmocny, jest wszechdobry i t. d.", zarazem zawiera w sobie przeświadczenie, że „Bóg jest czyli istnieje", a więc łącznikowi „jest" nadaje się sens orzeczenia: „istnieje". Na to odpowiedział Kant, że „być", jako łącznik, „nie jest bynajmniej jakiemś rzeczywistem orzeczeniem czyli pojęciem czegoś, co mogłoby być przypisywane jakiejkolwiek rzeczy. Jest to tylko założenie w myśli *(Position)* pewnej rzeczy albo określonych jej wyznaczeń..." „Sto rzeczywistych talarów nie zawierają w sobie (jako pojęcie) ani odrobiny więcej, niż sto talarów możliwych..." „Pojęcie nasze o jakimś przedmiocie może sobie zawierać co się podoba i ile się podoba, musimy jednak wyjść poza obręb pojęcia, by przedmiotowi jego przyznać istnienie. Gdy chodzi o przedmioty zmysłowe, istnienie ich stwierdza się w związku z jakiemkolwiek postrzeżeniem, według praw empirycznych; o ile wszakże chodzi o przedmioty czystej myśli, nie posiadamy zgoła żadnego środka do przekonania się o ich I-u, gdyż I. to musielibyśmy poznać zupełnie *a priori*; atoli nasza świadomość I-a całkowicie ściąga się do jedności doświadczenia" („Kritik der reinen Vernunft", wyd. Kehrbacha, 472—4). „Jest to po wsze czasy skandalem filozofii i wogóle rozumu ludzkiego, gdy się musi na wiarę tylko przyjmować I. rzeczy pozapodmiotowych" (tamże, str. 31). W rozwoju historycznym pojęcie I-a tak się przedstawia: Scholastycy określają I., zgodnie z Arystotelesem, jako ten określony, indywidualny byt (esse individuale, haecceitas.—Prantl „Geschichte der Logik" III, 217); Jan Scotus Erigena określa I. jako „sposób bytowania" (modus essendi) t. j. rzeczywistość w określony sposób wyznaczoną. Według Descartesa, „w idei albo pojęciu wszelkiej rzeczy tkwi już jej I. możliwe lub konieczne" („Principia philosophiae" I, 6). Locke utrzymuje, że wyobrażenie rzeczy zawsze łączy się z przeświadczeniem o jej I-u przedmiotowem („Essay" II, chapter 7, § 7), chociaż rozróżnia rzeczywiste I. *(real existence)*, które bywa dane albo jako wiedza intuicyjna, gdy chodzi o poznawanie własnego naszego życia psychicznego, albo jako wiedza demonstracyjna, na dowodzeniu oparta, gdy chodzi o Boga, albo jako wiedza zmysłowa *(sensitive)*, gdy chodzi o wszelkie inne rzeczy (tamże, ch. 3, § 21). Artur Collier (1680—1732) pisze: „Według mnie, pierwszą zasadą jest, że cokolwiek się widzi, to istnieje... Ciała, które, jak się przypuszcza, istnieją, nie istnieją zewnątrz, lecz tylko w umyśle" (*inexiste in mind.*— „Clavis universalis or a new inquiry after truth, being a demonstration of the nonexistence or impossibility of an external world", Londyn 1713, str. 5 — 6). Według Berkeleya istnieć znaczy być postrzeganym (esse=percipi.— „Principles of knowledge" II). „Gdy powiadam: stół, na którym piszę, istnieje, znaczy to: widzę i czuję go; gdybym zaś był poza gabinetem, mógłbym mówić o jego istnieniu w tem znaczeniu, że, gdybym był w gabinecie, mógłbym go postrzegać, lub, że jakiś inny umysł obecnie go postrzega" (tamże, III). „Idee wyciśnięte na zmysłach są rzeczywistemi rzeczami czyli istnieją rzeczywiście; tego nie zaprzeczam. Ale przeczę, iżby samoistnie istniały poza umysłami, które je postrzegają, lub, żeby były odbiciami pierwowzorów jakichś istniejących poza umysłem" (tamże XC). Hume podziela pogląd Locke'a, tylko dodaje: „Wyobrażenie I-a związane z wyobrażeniem dowolnego przedmiotu, nic do niego nie dodaje" (makes no addition to it. — „Treatise on human nature" II, section 6); jestto właśnie pogląd, którym Kant później zwalczał dowód ontologiczny I-a. Tomasz Reid utrzymuje, że „czucie zawiera w sobie obecne istnienie przedmiotu, wyobraźnia zaś nie zawiera wcale w sobie wyobrażenia ani I-a ani nie-I-a; przedmiot wyobraźni jest pozbawiony wszelkiego przeświadczenia wewnętrznego o I-u lub nie-I-u... Taką jest natura ludzka, że musimy przyjmować obecne istnienie przedmiotów zmysłów naszych i przeszłe I. rzeczy przypominanej, jak musimy wierzyć, że dwa razy dwa — cztery" („Inquiry into the human mind on the principles of common sense", Chapt. 2, section 3—5). Dla Chrystyana Wolfa I-em jest „actualitas per complementum possibilitatis" (możliwość, która stała się aktualnością.—„Ontologia" § 174). Crusius, którego Kant wspomina z uznaniem, powiada: „Gdy wyobrażamy sobie coś jako istniejące, umysł nasz z istoty swojej zniewala nas do myślenia nietylko samej treści rzeczy i czem się ona różni od innych, lecz nadto i tego, że rzecz gdzieś i kiedyś jest dana" („Entwurf der nothwendigen Vernunftwahrheiten", wyd. 2-e 1753, § 46). Według Platnera „I. jest prostem pojęciem, które bynajmniej nie oznacza jakiejś własności rzeczy rzeczywistej, lecz tylko jej rzeczywistość samą, co samo już każe przypuszczać możność myślenia jakiejkolwiek własności" („Philosophische Aphorismen" I, § 849). Taki sam jest pogląd Kanta, który dodaje: „Stosunki jakichkolwiek orzeczeń do ich podmiotów nigdy nie oznaczają czegoś istniejącego; w takim razie należałoby już zgóry przypuszczać, że podmiot istnieje... I. zatem samo nie może być

Digitized by Google

wcale orzeczeniem". Oczywiście, Kantowi chodzi o to, że istnieć, to znaczy: być czemś. J. St. Mill określa I. jako „permanent possibilities of sensations" (stała możność czuć.— „Examination of sir William Hamilton's philosophy"). U nowokantystów istnieć znaczy: być przedmiotem, którego rzeczywistość może być powszechnie uznana; I. jest bezpośrednio dane wraz z wyobrażeniem, uznanie I-a w znaczeniu teoretycznem czyli powszechnej wartości jego, jest kwestyą refleksyi, która ma wykazać zrozumiały związek tego, czego I. ma być uznanem, z całością wiedzy. Idealizm teoryoposnawczy (ob.) przeważnie znamionuje spółczesne poglądy na I. — Ob. Rzeczywistość.—Sądem egzystencyalnym (nowołac. *propositio existentialis*, niem. *Existentialurtheil)* nazywa się taki sąd, którego orzeczenie wyraża, że podmiot istnieje, jest dany rzeczywiście, np. świat istnieje. Możnaby je nazwać po polsku sądami z istnienia. Ad. M.

Istność ściśle oddaje termin metafizyki scholastycznej *entitas* od *ens*, który przeszedł do języków nowożytnych jako franc. *entité* i niem. *Entität*, i oznacza najczęściej byt przedmiotowy, transcendentny, odpowiadający treści pojęcia ogólnego albo także oderwanego. Zatem wogóle I-i są metafizycznemi hypostazami, uprzedmiotowieniami pojęć. Gdy chodziło o byt, odpowiadający treści pojęcia ogólnego t. j. gatunku, *entitas* u Scholastyków było synonimem *species*, *forma*, *universale;* a więc w takim razie I. oznaczała domniemany byt lub istotę przedmiotową, będącą z natury swojej tem tylko, co jest wspólne wszystkim indywiduom pewnego gatunku, co się stałę we wszystkich egzemplarzach danego gatunku powtarza, pomimo odrębności indywidualnych poszczególnych egzemplarzy. Jest to więc idea w znaczeniu metafizycznem Platona lub Arystotelesa. Utrzymywano, że istnieją nietylko poszczególne osobniki ludzkie i zwierzęce, doświadczalnie dane, lecz że nadto istnieją nadzmysłowe, tylko dla rozumu dostępne I-i: człowieczeństwo (*humanitas*), zwierzęcość (*animalitas*); były to rzeczywiste czynniki, dzięki którym każdy pojedyńczy osobnik ludzki jest właśnie człowiekiem i każdy osobnik zwierzęcy — zwierzęciem. Tym sposobem każdy wyodrębniony gatunek rzeczy miał nietylko odpowiednie sobie pojęcie gatunkowe w umyśle poznającym, lecz nadto miał I. swoją. I-i te uchodziły za bardziej rzeczywiste, niż pojedyńcze od nich zależne przedmioty doświadczalne, a to dlatego, że są stałe, niezmienne, wobec zmienności i znikomości rzeczy danych w doświadczeniu. W przeciwstawieniu do I-i (*entitas*) Jan Duns Scotus († 1308) odróżnia I. pozytywną (*entitas positiva=haecceitas*), co ma oznaczać: tę oto rzecz, przedmiot doświadczalny o cechach nietylko gatunkowych, lecz i tych przygodnych, które wyodrębniają indywiduum, przedmiot doświadczalnie wyznaczony. Jednak Scholastycy, jak się rzekło wyżej, nietylko pojęcia ogólne hypostazowali jako I-ci, lecz także i pojęcia oderwane t. j. pojęcia poszczególnych cech, własności. Stąd takie I-i, jak: dźwięk, barwa, ciepło, ciężkość, ruch, siła, mądrość, prawda, dobro, piękno. Miały to być przedmiotowe, rzeczywiste pierwiastki bytu, wchodzące w skład lub kombinujące się w poszczególnych przedmiotach doświadczalnych, niezależnie wszakże od kombinacyi, w jakie w różnych przypadkach wchodzą, w sobie niezmienne, stałe. Według tego ciepło, ruch, prawda, piękno, istnieją niezależnie od rzeczy ciepłych, przedmiotów poruszających się, sądów prawdziwych, przedmiotów pięknych; I-i te mogą łączyć się z rzeczami i odłączać się od nich. Po Scholastyce I-ci, czyli metafizyczne hypostazy pojęć ogólnych i oderwanych, odziedziczyła filozofia racyonalistyczna XVII i XVIII wieków, jak również idealizm metafizyczny XIX wieku. Jednak nominalizm (ob.) scholastyczny, rowój nauk doświadczalnych od czasów Odrodzenia i empiryzm angielski XVII i XVIII wieków przygotowywały grunt, na którym nasamprzód krytycyzm Kanta, a później pozytywizm i nowokrytycyzm miały stoczyć walkę z I-ciami metafizycznemi, rugując je z filozofii i z nauk szczegółowych. Wyjaśniono przytem, że pojęcia ogólne i oderwane są tylko narzędziami poznawczemi, które w sprawie wytwarzania systemu wiedzy, ogarniającego wszelkie doświadczenie zewnętrzne i wewnętrzne, pełnią sobie właściwe funkcye: pojęcia ogólne pełnią funkcyę koncepcyjną i klasyfikacyjną czyli służą do ujmowania grup albo rodzajów przedmiotów w tem, co im jest wspólne, oraz do wyodrębniania grup czyli klasyfikowania; pojęcia zaś oderwane pełnią funkcyę analityczną t. j. umożliwiają rozbiór danych w doświadczeniu przedmiotów konkretnych na poszczególne składniki, z których następnie dałyby się teoretycznie rekonstruować rzeczy i zjawiska. Brak wszelkich podstaw do brania wytwarzanych przez umysł koncepcyj ogólnych lub abstraktów za byty rzeczywiste, za I-i. —Niekiedy I. przybiera znaczenie oddzielnej rzeczywiście istniejącej rzeczy i w takich razach bywa synonimem istoty (ob.) lub jestestwa (ob). Ad. M.

Istoma, heretyk rossyjski, żył za czasów w. ks. Iwana III i był gorliwym uczniem ulubieńca jego, protojereja soboru uspieńskiego w Moskwie, Aleksego, który potajemnie wyznawał herezyę żydowską, wprowadzoną na Ruś przez żyda Scharyasza. I. wciągnął do tej sekty i synową w. księcia, Helenę († 1493). R.

Istomin Teodor, etnograf rossyjski (* 1856 w Archangielsku), skończywszy kurs na fakultecie historyczno-filologicznym uniwersytetu petersburskiego, w r. 1883 został sekretarzem oddziału etnograficznego w Towarzystwie geograficznem. Roku 1884 brał udział w ekspedycyach etnograficznych po gubernii Archangielskiej; roku 1889 i 1890 po kraju Pieczorskim; 1886 i 1893

Digitized by Google

w ekspedycyi wysłanej kosztem cesarza dla zbierania pieśni ludowych w guberniach północnych. Najwięcej studyów swych poświęcił krajowi Pieczorskiemu, nadto zaś w r. 1883 napisał ciekawą rozprawę p. t. Teorya toniczna w słowiańskiej twórczości ludowej, a w r. 1894 ogłosił Pieśni ludu rossyjskiego, zebrane w gub. Archangielskiej i Ołoneckiej, których melodye spisał Diutsz. Zajmujące są jego artykuły krytyczne o pracach: Gołochwostowa: Zasady ludowego wiersza rossyjskiego (1885); A. Zejna: Materyały służące do poznania kraju północno-zachodniego, oraz Palcsikowa: Pieśni ludu gub. Ufimskiej. R.

Istota w różnych przypadkach przybiera rozmaite znaczenia, a mianowicie: 1) I. oznacza byt indywidualny; to, co istnieje samodzielnie i wyodrębnia się pewną sobie właściwą naturą, przeważnie osobnika żywego lub duchowego. W tem znaczeniu I. odpowiada greckiemu τὸ ὄν, łać. *ens*, franc. *l'être*, niem. *das Wesen*. Mówi się tedy: I. żywa, organiczna, duchowa, tajemnicza, boska, szlachetna, niewinna i t. p. Gdy chodzi o indywidualne twory organiczne lub żywe, wyraz I. zastępuje się często wyrazem jestestwo, np. w „Teoryi jestestw organicznych" Jędrzeja Śniadeckiego. 2) Byt podstawowy, zasadniczy, w przeciwstawieniu do poszczególnych, indywidualnych przedmiotów, które z niego pochodzą; byt niewyznaczony, sam w sobie, bezwzględny, w przeciwstawieniu do tego, co istnieje jako doświadczalne, zjawiskowe, względne. W tem znaczeniu I. odpowiada greckiemu οὐσία i nowołacińskiemu *essentia* i *substantia*, jakkolwiek scholastycy dwa różne pojęcia oznaczali przez te dwa terminy. Dopiero po Descartesie *substantia i essentia* stają się równoznacznikami, wobec czego I. w tem znaczeniu może być uważana za równoznacznik substancyi (ob.), jakoż ten ostatni termin w wyłącznem niemal jest użyciu. Arystoteles οὐσία określa jako τὸ τί ἦν εἶναι czyli wieczną, od czasu niezależną, i niezmienną istotę rzeczy („Metaphysica" VII 7, 1032 b, 14). Augustyn jest zdania, że jest to nadużycie terminu, gdy się Boga nazywa substancyą; właściwym w danym razie terminem jest byt zasadniczy, I. (essentia), i bodaj do samego tylko Boga można słusznie stosować ten termin („De trinitate" VIII, Opera. Patrologiae cursus, tom XXXII str. 610 c). Tomasz z Akwinu określa: „*Essentia dicitur, quod per eam et in ea res habet esse*" (dlatego nazywa się I-ą, że przez nią i w niej rzecz istnieje. — „De ente et essentia" I); w jednych wszakże miejscach *essentia* utożsamia z *ens* (tamże), w innych powtarza „*substantia vel essentia*" i „*substantialiter vel essentialiter*" czyli utożsamia z substancyą („Summa theologiae" quaestio 77, 1). Goclenius utrzymuje, że *essentia* „jest prosta i pozbawiona wszelkich własności i przypadłości natura każdej rzeczy" („Lexicon philosophicum" str. 164). 3) I. oznacza to, co jest stałem i niezmiennem w pewnej rzeczy lub w rzeczach pewnego gatunku, co stanowi treść pojęcia gatunkowego, ogół rysów wspólnych wszystkim egzemplarzom pewnej klasy przedmiotów. W tem znaczeniu I. w dwojaki sposób bywa rozumiana: *a)* u nominalistów i empiryków ma znaczenie pojęcia ogólnego, koncepcyi idealnej, pożytecznej teoretycznie i praktycznie, o ile się jej nie uprzedmiotawia w charakterze istności metafizycznej; *b)* u metafizyków różnych kierunków ma takie samo znaczenie, jakie u scholastyków *idea, forma, species, universale*, a więc—bytu, istności przedmiotowej, której natura odpowiada treści pojęcia ogólnego i określa się w jego definicyi (ob. Istność). Nadto, ponieważ to, co w czemś jest stałem i niezmiennem, pospolicie uchodzi za najważniejsze, za podstawę, z której wywodzą się inne, niestałe, a zatem mniej ważne, cechy i zjawiska, tedy I. często oznacza to, co jest najważniejszem, podstawowem, rdzennem w jakiejś rzeczy lub sprawie. Stąd mówi się o istocie rzeczy i stąd wywodzi się znaczenie przymiotnika istotny. Por. Kwintessencya. Już Arystoteles utrzymywał, wbrew konsekwencyi z poglądami, które gdzieindziej na ten sam przedmiot wyraził, że I. (οὐσία, τὸ τί ἦν εἶναι) wyraża się w definicyi pojęcia ogólnego („Metaph. VII 1030 a, 6). Jan Scotus Erigena (810—877) utożsamiał I-ę z pojęciem gatunkowem („De divisione naturae" I, 51). Malebranche rozumie przez I-ę „ce que l'on conçoit premier dans une chose, duquel dépendent toutes les modifications que l'on y remarque" („Recherche de la vérité" III, 1). Locke pisze: „Wyraz I. przeważnie utracił swoje pierwotne znaczenie i, zamiast rzeczywistej natury *(constitution)* rzeczy, stosuje się prawie wyłącznie do sztucznie wytworzonej treści rodzaju lub gatunku" („Essay" III, chapter 3, § 15); I. jest tylko pojęciem ogólnem, gdyż o niem tylko da się powiedzieć, że jest niezmienne (tamże § 19). Według Crusiusa „Ogół wszystkich stałych cech, właściwych pewnej rzeczy, jest jej I-ą logiczną" („Entwurf der nothwendingen Vernunftwahrheiten" wyd. 2-e 1753, § 30). Tak samo Fries: „Ogół wszystkich cech, stanowiących treść pewnego pojęcia, nazywa się I-ą logiczną tego pojęcia" („System der Logik" str. 122). Schopenhauer wyraża się zupełnie w duchu scholastycznym: „Najgłębsza I. każdego zwierzęcia, jak również człowieka, tkwi w jego gatunku" („Welt als Wille und Vorstellung" tom II, rozdz. 41). Rosmini pisze: „I-ą nazywam to, co się zawiera w pojęciu jakiejkolwiek rzeczy" („Nuovo saggio sull' origine delle idee" 1830, II str. 217). Hipolit Taine za I-ę uważa „l'idée génératrice", ideę tworzącą czyli pojęcie, z którego dają się wysnuć dedukcyjnie, według określonego prawa, wszystkie własności rzeczy („De l'intelligence");

Digitized by Google

„cechą istotną jest taka własność, z której wynikają wszystkie inne lub przynajmniej wiele innych własności, na mocy ściśle określonych zależności" („La philosophie de l'art"). Według Aloizego Riehla „To, co jest stałem i jednostajnem w zakresie zjawisk doświadczalnych, uważamy za I-ę zjawisk, gdyż zjawiska możemy wogóle pojmować tylko na podstawie stałości i jednostajności" („Der philosophische Kriticismus und seine Bedeutung für die positive Wissenschaft" Band II, 2 Theil, 25). Trafne i doniosłe są w tym przedmiocie uwagi Wilhelma Schuppego: „Istotnem jest wszystko, co stanowi pojęcie rodzajowe lub gatunkowe, wobec czego nieistotne oznacza tylko to, co jest niezgodne z pojęciem rodzajowem lub gatunkowem. Zatem coś bywa nieistotnem zawsze tylko w stosunku do czegoś lub dla czegoś, nigdy zaś bezwzględnie. Dla celu, o który mianowicie w danym przypadku chodzi, coś bywa nieistotnem dlatego, że się nie nadaje do osiągnięcia celu; dla pewnej grupy zjawisk, zestosunkowanych na mocy określonego prawa przyrody, coś bywa nieistotnem, o ile od tego prawa nie zależy. Wszystko, co należy do osobnika, jest nieistotnem dla rodzaju, do którego osobnik należy, ale dla samego osobnika, jako tego mianowicie osobnika, to samo jest istotnem" („Grundriss der Erkenntnisstheorie und Logik" Berlin 1894, str. 133 i nast.).—4) oznacza wszelką substancyę cielesną; ciało określonych własności fizycznych i chemicznych, określonej budowy; tworzywo czyli materyał, z którego mogą kształtować się rozmaite poszczególne wytwory, np.: I. włóknista, klejowata, rogowa, I. szara i biała w mózgu. Ad. M.

Istota międzykomórkowa (łac. *Substantia intercellularis*). Komórki składające ustrój zwierzęcy lub roślinny albo stykają się bezpośrednio z sobą, albo też przedzielone są warstwami cieńszemi lub grubszemi istoty swoistej, przez nie same wydzielanej, którą właśnie nazywamy I-ą m-ą. Częstokroć warstwa taka jest nadzwyczaj cienka (np. w nabłonkach zlepia zaledwie komórki sąsiadujące między sobą), w innych zaś razach (np. w chrząstce, kości) tak obfita, że ilością swą przewyższa znacznie komórki same. I. m. albo bywa jednolita zupełnie, albo też zawiera w sobie włókienka, szczupłe przewody, lub złogi wapienne. Po szczegóły dokładniejsze odsyłamy do art. Chrząstka, Kość, Nabłonek i Tkanka łączna.—Por. wydany pod red. H. Hoyera „Podręcznik histologii ciała ludzkiego" (Warszawa 1901, str. 53, 86 i 104). Dr J. P.

Istrandża-Dag (Dagh), niewielkie pasmo gór w wilajecie Turcyi Europejskiej Rümili, na półn.- i połud.-wschód od Adryanopola, od północy podchodzące pod Konstantynopol, pomiędzy Tundżą, Marycą i Ergeną oraz morzem Marmora od zachodu, a morzem Czarnem od wschodu. Nazwa od miejscowości I., na pobrzeżu morza Czarnego, przeniesiona z gór na całą krainę wąskiego półwyspu zakończającego od wschodu wielki Półwysep Bałkański. I.-D. składa się z głównego trzonu na północy z przeważnym rozciągiem zach.-wschodnim i z wązkiego właściwego pasma wybiegającego z trzonu na zachód od Samakowa ze stałym kierunkiem południ.-wschodnim. Na granicy stoi szczyt najwyższy Magiada (1035 m.). Część północna, wynioślejsza, bardziej skupiona, jest skalistą, ze stromemi zboczami, południowa z coraz niższemi wierzchołkami ma spadki łagodne zwłaszcza od wschodu. Północna wysyła swe wody na wschód do morza Czarnego, korytami rzeczek Welika Rjeka i Reswa; południowa liczne bardzo potoki swoje, prawie równolegle powyżłabianemi łożyskami śle na zachód do rzeki Ergeny, ciekawego dopływu dolnej Marycy (ob.). Wschodnie jej potoki są nieliczne i słabe; najznaczniejszym z nich Istrandża, wpadająca do jeziora Derkos-Göl, już na linii obronnej pod Konstantynopolem. Oprócz powyższego szczytu znaczniejsze: na północy Demir-Kapu i Pono (746 i 713 m.); na południu: Kara Tepe i Kuszkaja (484 i 379). <

Istrandża, rzeczka, ob. Istrandża-Dag.

Istropolis — toż samo co Posonium albo Pisonium, nazwa średniow. łac. Presburga; także Brecislaburgum.

Istros (po grecku Ἴστρος): 1) pochodzący z Kyreny, według innych źródeł—z Macedonii albo z Paphos na wyspie Cyprze, ze stanu niewolniczego, został później, około r. 260 przed Chr., uczniem aleksandryjskiego Kallimacha (ob.) i na wzór pana i mistrza swego pisał liczne dzieła prozą i wierszem. Szczególnie jednakże dotyczyła literacka jego działalność historycznej filologii, tak, że Plutarch (Alex. 46) wprost historykiem go mieni. Głównem jego dziełem były „Athides" (po łacinie „Attica"), z których Athenaios (str. 577 a) czternastą księgę przywodzi; zawierały one w sposób kronikarski, bez wszelkich retorycznych ozdób, z wiarogodnych dokumentów zebrane skrzętnie szczegóły z dziejów mitycznych, topografii, historyi, konstytucyi i literatury ziemi attyckiej. Prócz tego pisał on: Dzieje Elidy, Argolidy, Pamiętniki, Osady Egipcyan, pisał o mieście Ptolemaidzie i o igrzyskach greckich. Literacko-historycznéj treści było dzieło zatytułowane „Μελοποιοί", o lirykach greckich. W osobnym utworze polemizował przeciwko znakomitemu historykowi greckiemu Timeusowi, któremu nadał uszczypliwy przydomek „Epitimaios" (= przyganiający). Szczątki dzieł jego zebrali: Siebelis w „Phanodemi, Demonis, Clitodemi atque Istri Ἀτθίδων rel. libr. fragm." (Lipsk 1812, str. 51 i nast.); Müller we „Fragm. histor. Graec." (tom I str. 418—427).—Por. Hellmann M. „De Istro Callimachio" (Gryfia 1886).—2) rodem z Kallatis, autor dzieła o tragedyi greckiej, żyjący z pewnością w czasach późniejszych od imiennika swego; szczegóły w „Vita

Digitized by Google

Sophoclis" zaczerpnięte są z jego dzieła.— Por. Trendelenburg „Grammaticorum Graec. de arte tragica judicia" (Bonn 1867). S. Drz.

Istrya, marchia i kraj koronny w państwie Austro-Węgierskiem, należący do Cisleitanii; wraz z Gorycyą, Gradyską i miastem Tryestem tworzy tak zwane Pobrzeże Austro-Illiryjskie. Graniczy na północ z Tryestem, Gorycyą i Krainą, na wschód z Rjeką, Kroacyą i zatoką Quarnero; południową i zachodnią granicę tworzy morze Adryatyckie; wraz z przyległemi wyspami I. zajmuje powierzchni 4955.17 klm. □. — *Ludność.* I. liczyła w 1880 r.—292006, w 1890—317610 mieszk. (165175 mężcz. 152435 niew.), t. j. 64 m-ców na 1 klm. kw., w tej liczbie 8630 wojska; 56108 domów w 51 gminach i 592 miejscowościach. Podług wyznań prawie wszyscy mieszkańcy są katolikami (316502 m-ców t. j. 99,6%); według narodowości dzielą się na: 140713 Serbów-Kroatów, 118027 Włochów i Ladynów, 44418 Słoweńców, 5904 Niemców, 470 Rumunów, 400 Czechów. W r. 1900 oszacowanie dało 340000 na ogół ludności. — *Rzemiosła i Handel.* Najważniejszemi środkami zarobku mieszkańców I-i są: budowa okrętów, żeglarstwo, rybołówstwo, eksploatacya soli morskiej, hodowla bydła, oliwek i wina. Fabryk jest bardzo mało, znajduje się jednak w I-i wielka kopalnia węgla, zatrudniająca (1891) 1169 górników; w roku tym wydobyto 82682 tonny węgla brunatnego; pod Polą kopią piasek kwarcowy dla hut szklanych na Murano. Przy brzegach lądu stałego i wysp znajduje się około 80 portów, najważniejszym z nich jest Pola, główny port wojenny Austryi. Na wyspie Lussin-Piccolo czynne są wielkie warsztaty okrętowe. W r. 1890 wpłynęło do portów Istryjskich 29219 okrętów, objętości 2177280 ton. — *Zarząd.* Choć I. pod względem administracyjnym należy do Pobrzeża, ma jednak, jako oddzielny kraj koronny, swój sejm, zbierający się w Parenzo i złożony z 3 biskupów, 5 przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej, 11 posłów od miast, 12 od gmin i 2 od Izby handlowej w Rovigno. Do parlamentu austryackiego wysyła I. 4 posłów. Kraj dzieli się na 6 okręgów i miasto Rovigno, rządzące się własnym statutem.

Okręgi	km. kw.	domów	m-ców	na km. kw.
Miasto Rovigno	61.31	1232	9662	158
Capodistria	824.57	13464	74755	91
Lussin	939.61	10187	39989	43
Pisino	859.42	7374	41699	49
Parenzo	792.77	8606	49087	62
Pola	717.82	7665	58959	82
Volosca	759.67	7580	43459	57

Herb I-i wyobraża złotą kozę z czerwonemi rogami i podkowami w polu niebieskiem; barwy krajowe są: złota, czerwona i niebieska.

Dzieje. 1) W Starożytności I-ą (po grecku Ἴστρία, po łacinie Istria albo Histria) nazywała się większa, zachodnia część półwyspu, opasanego zatoką Tergestyńską i Flanatyjską, leżąca na północnym krańcu morza Adryatyckiego. Krainę tę niewielką, zraszaną przez rzeki Timavus (dzisiaj Timavo), Formio (Formione albo Risano) i Arsyę (Arsa), przerzynały niskie wzgórza, zwane w Starożytnych Wiekach Carusadius (dzisiaj po włosku Corso, po niemiecku Karst). Mieszkańcy tej ziemi, zwani Istri albo Histri, lud dziki, trudniący się korsarstwem, należeli do szczepu illiryjskiego, jako też dawniejszemi czasy zaliczano cały półwysep ów do Illiryi. Po długich, uporczywych walkach podbili ich ostatecznie w r. 177 przed Chr. Rzymianie pod swą władzę (Liv. 41, 15 i nast.), a za czasów cesarza Augusta wcielono ziemię ich do górnej Italii, jako część Regio decima. Najważniejszemi miastami krainy owej były: Tergeste albo Tergestum (dzisiaj Tryest), Pola (dzisiaj tak samo zwane), Parentium (Parenzo). Nazwa krainy spowodowała fałszywe mniemanie niektórych pisarzy starożytnych, jakoby Ister (=Dunaj) jednem ramieniem do morza Adryatyckiego uchodził (Liv. 39, 55; 41, 15; Plin. Nat. Hist. 3, 19, 23; Strab. 5, 209; 215; Scyl. str. 6; Mela 2, 3, 12; 2, 4, 4; Eutrop. 3, 7). S. Drz.

2) Na początku Średniowiecza, w VII wieku, Słoweńcy i Serbowie wtargnęli do I-i, której brzegi i wyspy zostały jednak zależne od cesarstwa Wschodniego. Karol Wielki przyłączył I-ę do państwa Franków; podług traktatu w Verdun (843) I. stała się częścią królestwa Włoskiego. W r. 951 Otto I oderwał od Włoch I-ę, wraz z marchiami Werony i Friulu i oddał jej zarząd księciu Bawaryi, a potem księciu Karyntyi. Począwszy od r. 1061 miała I. własnych margrabiów, ale już w 1077 kraj ten dostał się patryarsze Akwilei, który się jednak długo przy nim utrzymać nie zdołał; wkrótce też widzimy w I-i znów margrabiów z domów Eppenstein, Weimarskiego i Sponheim; w r. 1173 objął I-ę w posiadanie hrabia Bertold z Andechsu. Gdy syn tego ostatniego za wzięcie udziału w zamordowaniu króla Filipa skazany został na wygnanie przez króla Ottona IV, I. wróciła do patryarchy Akwilei (1209), któremu zabrali ją Wenecyanie. Aż do r. 1797 większa część półwyspu należała do Wenecyan; tylko część północno-wschodnia, t. zw. hrabstwo I-i, posiadłość hrabiów Gorycyi, po śmierci hrabiego Alberta IV (1374) dostała się Austryi i przyłączona została do księstwa Krainy. Po zawarciu pokoju w Campo Formio (1797), Austrya zajęła i wenecką część półwyspu, musiała ją jednak ustąpić Francyi w r. 1805, w 1809 zaś i resztę I-i. Napoleon przyłączył I-ę do prowincyj Illiryjskich. W r. 1814 kraj ten wrócił do Austryi.—Porów. Stieglitz „Istrien und Dalmatien" (Sztutgard

Digitized by Google

1845); „Istrien, historische, geographische und statistische Darstellung der istrischen Halbinsel" (Tryest 1863); J. R. Lorenz „Physik. Verhältnisse und Verteilung der Organismen im Quarnerischen Golfe" (Wiedeń 1863); Goracuchi „Die Adria und ihre Küsten" (Tryest 1872); A. Ruthnêr „Das Küstenland und das Königreich Dalmatien" (Wiedeń 1880); Schweiger-Lerchenfeld „Die Adria" (1883); Combi „Istria. Studi storici e politici" (Medyolan 1886); T. G. Jackson „Dalmatia, the Quarnero and Istria" (Oxford 1887, 3 tomy); Stache „Uebersicht der geologischen Verhältnisse der österr. Küstenländer" (Wiedeń 1889); Tomasin „Die Volksstämme im Gebiet von Triest und in Istrien" (Tryest 1890); „Die Oesterreichisch-Ungarische Monarchie in Wort und Bild" (tom X „Das Küstenland", Wiedeń 1891). ob. Karst.

Istryi książę, ob. Bessières Jan Baptysta.

Istula lub Isula, nazwa Wisły u najdawniejszych geografów.

Isturiz Franciszek Ksawery de, mąż stanu hiszpański (* w Kadyksie 1790—† w Madrycie 1871). Był synem bogatego kupca pochodzenia baskijskiego; podczas wojny o niepodległość odznaczył się jako gorący patryota. Dom jego w Kadyksie stał się punktem zbornym wszystkich niezadowolonych po powrocie Ferdynanda VII; tutaj-to przygotowano powstanie pod przewodnictwem Quirogi i Riega, wybuchłe 1 stycznia 1820. Obrany na posła w r. 1822, prezydował w Kortezach w roku następnym i głosował za pozbawieniem króla władzy. Skazany na śmierć po powrocie Ferdynanda do rządów, mieszkał w Anglii aż do amnestyi roku 1834; po powrocie do kraju zasiadł w Izbie i przyłączył się do stronnictwa postępowego. Był sprawcą buntu milicyi (15 sierpnia 1835), wymierzonego przeciwko gabinetowi Toreno, spełzłego jednak na niczem. Za ministeryum Mendizabala był prezesem Izby „procuradores", wkrótce rozwiązanej. Po ustąpieniu tego gabinetu stanął na czele rządu, jako minister spraw zagranicznych (15 maja 1836). Powstanie w d. 12 sierpnia 1837 obaliło jego gabinet; I. musiał uciekać za granicę, wrócił jednak w r. 1838 i objął prezydyum Kortezów. Z dawnego radykalisty stał się wiernym sługą królowej Maryi Krystyny. Objął na nowo władzę po wygnaniu Espartera i upadku Narvaeza (1846); przeprowadził sprawę małżeństwa królowej Izabelli i jej siostry, w celu wzmocnienia węzłów, łączących Hiszpanię z Francyą; ministeryum jego trwało krótko. Od 1850 do 1854 był ambasadorem w Anglii, od 1856 w Rossyi. W r. 1858 został prezesem senatu, w kilka dni potem prezesem ministrów; i tym razem jednak rządy jego trwały krótko. Wrócił do Londynu jako ambasador, w r. 1862 został prezesem Rady stanu, w r. 1863—64 był ambasadorem we Francyi. Po rewolucyi 1868 r. usunął się ostatecznie do życia prywatnego.

Istvánffy (Isthvanfius) Mikołaj, historyk węgierski (* 1538 r. w Kisaszonyfalva, w komitacie Baranya—† 1615 r.). Studyował w Bolonii. Arcybiskup Oláf, poznawszy zdolności młodego I-go, wziął go na swojego sekretarza, a następnie polecił cesarzowi Rudolfowi, który, dając mu zajęcie przy kancelaryi dworskiej do spraw węgierskich w Wiedniu, wkrótce awansował go na wicekanclerza, a nawet zastępcą palatyna mianował. Biegłym był I. w językach klasycznych i nowożytnych, a lubo paraliżem tknięty, nie mógł jąć się pióra, wszakże dzieło, do którego materyały zbierał, sekretarzowi swojemu dyktował. Są to dzieje od Macieja I Korwina (1440) do Macieja II, p. t. „Historiarum de rebus hungaricis libri 34", wydane staraniem kardynała Pázmány'ego w Bolonii r. 1622, a na język węgierski przełożone r. 1870. Ma to być dzieło klasyczne, poczęści w formie pamiętników.—Bibl. Tomasz Balásfy, biskup brzetysławski napisał życiorys („Memor. Hung. scriptis p. Alexium Hovany", 1776); „Biographie universelle ancienne et moderne" (Paryż 1818, tom XXI). J. F. G.

Isurium, nazwa średniow. łac. m. Rippon w Anglii.

Isyllos (po grecku Ἴσυλλος), rodem z Epidauros, w ziemi Argolskiej, żyjący w drugiej połowie IV albo na początku III w. przed Chr. Chr., autor peanu na cześć Apollina i Asklepiosa, jako też dwóch innych poematów, skreślonych w doryckim dyalekcie w heksametrach, które na końcu wieku XIX na tablicy marmurowej w Epidauros odkryto. Utwory te, wierszem chropowatym i w nieudolnej dykcyi napisane, nie mają żadnej poetyckiej wartości.—Por. U. v. Wilamowitz-Moellendorff „Isyllos von Epidauros" w 9-m poszycie „Philol. Unters." z roku 1886. S. Drz.

Iszym (u Kirgizów Isel albo Esel), lewy dopływ Irtyszu, bierze źródło w powiecie Karkalińskim, obwodzie Semipałatyńskim, z gór Jaman Niaz, wpada do Irtyszu, przebiegłszy 2350 klm. Szerokość jego w obwodzie Akmolińskim chwieje się między 4 a 80 m., w gub. Tobolskiej między 40 a 120; głębokość w górnym biegu 0.5 do 6 m., dolnym od 1-go do 8-u. Dno u źródeł ma kamieniste, dalej gliniasto-piaszczyste; bieg powolny a kręty, w okręgach Iszymskim i Terskim nieraz rozlewa na szerokość 15 klm. W najwyższym biegu swoim I. płynie ciasnem łożyskiem skalistem, które niżej rozszerza się w obszerną łąkową równinę, mającą jednak brzegi strome, wysokie do 40 m. nad poziomem rzeki. W dolnym swym biegu, w obwodzie Akmolińskim i gub. Tobolskiej, I. zrasza pas ziemi bardzo urodzajnej, tak zwany Step Iszymski, ciągnący się wzdłuż rzeki od

Digitized by Google

Petropawłowska aż do Irtyszu, poprzerzynany ze wschodu na zachód pasmami pagórków, żyźniejszy i wilgotniejszy na północy niż na południu, porosły lasem iglastym a w części i zaroślami brzozowemi. Grunt stepu jest gliniasto-piaszczysty z warstwą czarnoziemu na $^1/_2$ metra głęboką, pokryty bujnemi łąkami oraz licznemi jeziorami, stanowiącemi resztki dawniejszego koryta rzeki. I. jest małorybny; żegluga po nim, szczególniej w dolnym biegu, mogłaby się odbywać na przestrzeni dość znacznej, gdyby nie stały jej na przeszkodzie liczne młyny, groble i mosty; między Petropawłowskiem a miastem Iszymem jest 17 mostów na palach i 12 grobli młynowych. Obecnie spław po I-ie odbywa się tylko na przestrzeni około 150 wiorst ode wsi Wikułowa do uścia. Nad I-em leżą tylko trzy miasta: Akmolińsk, Petropawłowsk, przez który przechodzi wielka droga żelazna syberyjska, i Iszym. Dopływy I-u są dosyć liczne, lecz niewielkie; znaczniejsze między niemi: Czertandy, Kałguton, Atbasar, Akan-Burłuk (w obwodzie Akmolińskim), Ir, Abak, Borowlanka, Teniz i Tawa, (w gub. Tobolskiej) z prawej strony; Tess-Akan, Taldy, Karakol (w obw. Akmolińskim), Karasul, Czornaja i Ik (w gubernii Tobolskiej) z lewej strony. R.

Iszym, miasto okręgowe w gub. Tobolskiej, na lewym brzegu rzeki tegoż nazwiska, w odległości 130 wiorst od Tobolska. Powstał roku 1670 jako wieś Korkinaja; w pół wieku potem wieś stała się słobodą, a w r. 1782 słoboda zamieniła się w miasto okręgowe. W r. 1890 I. liczył 867 domów z 8 000 mieszkańców. Znajdują się w nim dwie cerkwie, dom dobroczynności, szpital miejski, szkoła powiatowa i parafialna, progimnazyum żeńskie, miejska biblioteka publiczna, 80 kramów, 17 zakładów fabrycznych (z produkcyą do 300 000 rubli), a w tej liczbie: młyn parowy, browar, cegielnia, fabryki mydła i świec, cztery garbarnie, cztery łojownie i dwie olejarnie. Zimą odbywa się tu walny jarmark doroczny, jeden z najważniejszych w Syberyi, z obrotem 5-u milionów rubli, na który się zgromadza do 3 000 kupców. Przedmiotami handlu są przeważnie produkta okolicznej bogatej krainy stepowej. Prócz tego są tu dwa jarmarki miejscowe z obrotem ogólnym około 200 000 rubli. Bank miejski, założony w r. 1875 z kapitałem tylko 10 000 rubli, w r. 1890 miał już ogólnego obrotu 352 912 rubli. Jest tu także towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe. R.

Iszymow Aleksandra (* 1804—† 1881 r.), autorka rossyjska pism dla dzieci i dla młodzieży. Lat kilka przepędziła w guberniach północnych, z ojcem skazanym na wygnanie. W r. 1825, wyjednawszy u cesarza ułaskawienie dla ojca, osiadła z całą rodziną w Petersburgu, założyła tam szkołę dla dzieci, a zyskawszy życzliwość i poparcie u Wiaziemskiego, Żukowskiego, i Puszkina, jęła się pracy literackiej i redaktorskiej. Wydawała dwa miesięczniki: Gwiazdkę („Zwiezdoczka" 1842 — 63 dla małej dziatwy) i Promienie („Łuczi" dla młodych panien 1850—60). Oprócz tego wiele tłómaczyła z obcych języków i pisała oryginalnie dla wieku młodocianego i dla ludu. Za Historyę Rossyi, w opowieściach dla dzieci, otrzymała nagrodę Demidowa, a jej Historya święta w rozmowach dla małych dziatek doczekała się sześciu wydań. R.

Iszymski okrąg zajmuje w południowej części gub. Tobolskiej obszar 43 000 klm. kw. stepowej równiny, o gruncie napływowym, gliniasto-piaszczystym, porytym głębokiemi korytami rzek, z których główną jest Iszym, obok niego zaś Bagaj, Sołonowka, Wielki i Mały Jemiec i Bałakłaj—pozostałe 120 rzek nie mają żadnego znaczenia. Jezior w okręgu jest 150, pokrywających 10% jego powierzchni; w ogólności są one płytkie, bez odpływów, o brzegach płaskich, szuwarowatych, o dnie błotnistem, iłowatem; woda w nich żółtawego koloru, gorzkosłona. Prawie wszystkie odznaczają się wielką obfitością ryb, z wyjątkiem tych, które zimą aż do dna zamarzają i noszą nazwę pustych. Jeziora te obecnie w coraz szerszych rozmiarach wysychają, wskutek tępienia lasów, nietylko przez zapamiętałe wyrąbywanie, ale i przez pożary. Wyschłych jezior liczą dzisiaj w okręgu z górą 300, a między niemi takie, jak np. jezioro Tawołżańskie, które miało 12 wiorst obwodu, a przeszło sążeń głębokości. Na miejscu wyschłych jezior powstają wyborne łąki sianokośne (niektóre już poobracane w pastwiska) niekiedy zaś formują się słoniawy albo błota. Błota w okręgu zajmują 18% całej przestrzeni; pokryte są jedliną, wrzosem, sitowiem, kępami i trzęsawiskami. Najznaczniejsze z nich: Bałaklejskie (około 400 wiorst □), Gniłe (600 wiorst), Bystre (480 w.). Prócz niewielkiej ilości soli, wydobywanej ze słoniaw oraz z jeziora Niedźwiedziego, okrąg ten nie ma żadnych kopalin. Grunt czarnoziemny, bardzo żyzny; część północna porosła lasem, południowa zaś pokryta ogromnemi łąkami. Klimat jest łagodniejszy niż w innych okręgach gub. Tobolskiej; średnia ciepłota roczna 0.1°, w styczniu—20.1° w lipcu + 18.9°. Mieszkańcy, których w r. 1891 liczono tu 249 665, samych prawosławnych, przeważnie Wielkorossyan, zajmują się głównie rolnictwem, uprawiając, oprócz zboża, wiele lnu i konopi. Drzew owocowych nie hodują; tytoń niższych gatunków zasiewają w ogrodach (w r. 1891 plon jego wynosił 1 000 pudów). Chów bydła szeroko rozwinięty, szczególniej w części południowej okręgu. Pszczelnictwo, zaprowadzone mniej-więcej przed 30-u laty, rozwinęło się dość pomyślnie. Rybołówstwo i drobny przemysł w zastoju: dzięki jedynie obfitości lnu i konopi mieszkańcy wyrabiają na przedaż dobre płótno, powrozy, liny,

Digitized by Google

niewody i sieci rybackie i wytłaczają olej. Przemysł fabryczny ogniskuje się głównie w części południowo-zachodniej; wszystkich fabryk jest 107 (ledwie nie wyłącznie garbarskich). Handel (poza jarmarkami w Iszymie) kwitnie tylko w niektórych wielkich siołach, jak np. w Abackiem, gdzie obrót roczny wynosi blizko miliona rubli. W całym okręgu jest tylko 7 jarmarków i 26 targów, z obrotem 15 milionów rubli. Szkół parafialnych w okręgu jest 30. — (Słow. Encykl. Brockhausa i Efrona). R.

Iściec. Tłómacz statutów Kazimierza W. w połowie w. XV (Świętosław z Wojcieszyna) nazywa I-em albo „dłużnikiem iścistym" dłużnika głównego (*debitor principalis*, *persona principalis*), podczas gdy jego poręczyciel zwie się: rękojmia (*fideiussor*). Także ten, kto zbrodnię popełnił, nazywa się I-em w stosunku do swej rodziny, która za jego czyn pociąganą bywa do odpowiedzialności. Tak samo tłómacz statutów mazowieckich z połowy w. XV (Mateusz z Rożana) używa wyrazu I. na oznaczenie dłużnika głównego (*principalis debitor*). Równocześnie jednak u tego tłómacza wyraz I. oznacza to samo, co powód (*actor*) albo wierzyciel (*creditor*, poziczacz). Dr Al. W.

Iścina albo iścizna oznacza w prawie polskiem samą summę dłużną (kapitał) (*pecunia principalis*) w odróżnieniu od procentów nazywających się lichwą. Dr Al. W.

Ita, palma, ob. Mauritia.

Itacyzmem w gramatyce greckiej nazywa się wymawianie samogłoski *e* długiego, η (eta), tudzież dwugłosek *ei*, *ai*... jak *i* (*ita* greckie). Zalecone przez Jana Reuchlina, opiera się ono na wymowie nowogreckiej; w starej zaś greczyźnie samogłoska η (eta) miała brzmienie *e* długiego. Stąd też wymawianie starogreckie w przeciwstawieniu do nowogreckiego nazywa się etacyzmem (ob. Enc. XIX, 656). A. A. K.

Itagaki Taisuke, hrabia, polityk japoński (* 1837 w Tosa), otrzymał wykształcenie wojskowe i w wojnie domowej r. 1868 był adjutantem naczelnego wodza wojsk cesarskich. Przez czas jakiś potem zajmował wysokie stanowisko w Tosa, w 1871 wstąpił do nowego rządu, od 1875 nie przyjmował już jednak żadnego urzędu. Należał do najgorętszych bojowników o zaprowadzenie konstytucyi w Japonii i w 1874 wraz ze swoimi przyjaciółmi politycznymi, Gôtô, Soyima i Etô, złożył Zgromadzeniu notablów (Sa-in) memoryał, wskazujący konieczność utworzenia wybieranego przez naród parlamentu. Założył oprócz tego Towarzystwo patryotyczne (Aikoku-sha), które w r. 1881 przybrało nazwę Partyi liberalnej (Jiyû-tô); należeli do niego najradykalniejsi przeciwnicy rządu. Z powodu gwałtownej agitacyi I-ego wykonano nań zamach w r. 1882 w Eifu; wkrótce potem wybrał się I. wraz z Gôtô w podróż po Europie i po powrocie przez czas jakiś trzymał się zdala od walk partyjnych. Pomimo jego przekonań oppozycyjnych za zasługi w wojnie domowej przyznał mu cesarz tytuł hrabi w r. 1885. Dopiero w r. 1888 I. wysunął się znów na widownię i, jako przywódzca partyi liberalnej, stał się wkrótce jedną z najbardziej wpływowych osobistości politycznych Japonii. Z tego też powodu, po wojnie z Chinami, mianowano go ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie markiza Ito; wystąpił z gabinetu w lecie 1896 i spowodował jego upadek, po przeprowadzeniu koalicyi z partyą postępową, kierowaną przez hrabiego Okuma. Przeciwko zamierzonej podwyżce podatku gruntowego rozpoczął na wiosnę 1898 gorącą agitacyę, do której przyłączył się i dawny jego przeciwnik, hrabia Okuma. Ale gabinet koalicyjny Okuma-Itagaki utrzymał się ledwo przez trzy miesiące, choć ogłosił się pompatycznie za pierwszy rząd prawdziwie parlamentarny. Oburzony na jednego z kolegów, I. zerwał ze swoimi nowymi przyjaciółmi, zmodyfikował poglądy swoje na podatek gruntowy i oddał swoją partyę do dyspozycyi gabinetowi Yamagaty. Tej zmianie frontu zawdzięcza Japonia najspokojniejszą sessyę parlamentarną od lat 10. Począwszy od 1898, I. z powodu choroby usuwać się zaczął od kierownictwa partyi liberalnej, na której na czele stanął Hoshi Toru.

Itajahy-Assu, rzeka w Brazylii, w stanie Santa Catharina, powstaje z połączenia rzek I.-do Norte i I.-do Tul; z prawej strony wpada do niego Mirim. I. wpada do oceanu Atlantyckiego; przy uściu jej znajduje się port Itajahy. Na przestrzeni 70 km. mogą po niej chodzić parowce.

Itaka (po grecku Ἰθάκη, po łacinie *Ithaca*, dzisiaj Itháki, w ustach ludu Thiáki), mała, bo tylko dwie mile kwadratowe w obwodzie licząca, wysepka, lecz wsławiona czarującemi opowieściami mitycznemi jako ziemia ojczysta i dzielnica homerowego Odysseusza, zresztą w Wiekach Starożytnych niemająca żadnego politycznego znaczenia, najmniejsza prawie z siedmiu wysp Jońskich, leży na zachód od Akarnanii, na południe od Leukady (dzisiaj S-ta Maura), na północo-wschód od Kefalleni albo Same, od której ją dzieli kanał Itakeński, szeroki na 2—4 kilometrów, przez Homera (Odyss. 9, 25) wszakże zwana wyspą najdalej ku zachodowi położoną. Pasmo górskie przerzyna całą wyspę, wydłużającą się w kierunku północno-zachodnim (Homer Odyss. 4, 665; 13, 195); północny jego szczyt, zwany Neion (Νήϊον, Od. 1, 186; 3, 81; dzisiaj St. Elias albo Anoi), dochodzi 808 metrów wysokości; południowy zaś, nadzwyczaj stromy i przepaścisty, zwie się Neriton (Νήριτον, Od. 9, 22; 13, 571; Stephano). Grzbiet górski, dzisiaj prawie zupełnie nagą świecący skałą, był według Homera (Νήϊον εἰνοσίφυλλον, Il. 2, 632; Od. 1, 186; 9, 12 i na innych miej-

Digitized by Google

scach) gęstemi lasami podszyty i obfitujący w rwiste potoki (Od. 13, 245). W niewielkich dolinach i na skłonach górskich rodziło się dużo zboża, jako też winna jagoda, figi i oliwki (Od. 24, 245 i nast.); również do hodowania bydła nadawała się bardzo ta wyspa (Od. 4, 606; 13, 246; 404; 14, 107). Na północnej jej stronie sterczała skała Koraks nad zatoką Forkysa, opodal tryskało źródło Aretuza (Odyss. 13, 102 i nast.; 351). Port Rheithron (Od. 1, 186; dzisiaj Porto Molo), wrzynając się głęboko od północnego wschodu, ścieśnia wyspę w samym środku i dzieli ją na dwie połowy; jest to niezawodnie ów port głęboki, πολυβενθής, jak go Homer (Od. 16, 324; 352) zowie, w którego południowej części obszerna pieczara się znajduje, w pięknem obrazowaniu poetycznem miano groty nimf nosząca. Miasto, w historycznych Wiekach Starożytnych równego z wysepką nazwiska, leżało w najdalej ku północy wysuniętej jej części, u stóp góry Oksoi (dzisiaj Eksogi), na wyżynie pomiędzy dwiema zatokami. Do dzisiaj widoczne są tutaj ślady bardzo starej osady. Sławny badacz homerowych starożytności Schliemann rozpoznał tam wprawdzie tylko naturalną formacyę żywej skały, lecz dokładne badania, w najnowszych czasach przedsięwzięte, wykazały, że są to w istocie ruiny murów, składających się z wielkich, zaledwie zgruba tylko ociosanych głazów. Od północnej zatoki morskiej począwszy aż pod górę do dzisiejszej wsi Stavros rozciągała się znaczna osada. Wiek jej, według wykopalisk dotychczas tam odkrytych, sięga siódmego stulecia przed Chr. aż do ostatnich lat panowania cesarzów rzymskich. Z drugiej strony wsi Stavros dochowały się również wielkie rumowiska. Wznosi się dzisiaj na nich wśród drzew oliwnych i winnic cerkiew św. Anastazego. Tuż przy niej wskazują jeszcze rozległe ruiny, że są to resztki budowli z odwiecznych czasów, prawdopodobnie zwaliska z rezydencyi Odysseuszowej. Z wszelkiem prawdopodobieństwem można znowu w południowej części wyspy za wskazówkami poematu odszukać pastwiska i zagrodę dobrodusznego poczciwca Eumaiosa, świniopasa króla Odysseusza. Wszystkie charakterystyczne szczegóły Odyssei znajdują się tutaj jeszcze dzisiaj. Niektórzy sceptycy zarzucali Homerowi, że nie podał dokładniejszego opisu miasta i pałacu głównego bohatera Odyssei, kiedy mniej ważny port Forkysa z grotą Nimf lub pastwiska Eumaiosa ze źródłem Aretuzy opisał z tak szczegółowemi znamionami, jakbyśmy je na własne oczy oglądali. Zarzut podobny, zwłaszcza w dzisiejszych czasach uczyniony, poecie bynajmniej nie uwłacza, lecz chlubę mu raczej większą przynosi. Homer bowiem zna I-ę doskonale, z autopsyi, lecz nie podaje nam charakterystycznych znamion rezydencyi Odysseusza, gdyż ona ich nie miała. Pocóż miał poeta stolicę na I-e osobno opisywać, gdy wszystkie miasta na wschodzie, naonczas również jak dzisiaj, są do siebie bardzo podobne, gdy pałace książęce, chociaż daleką przestrzenią rozdzielone, różnią się od siebie jedynie w drobnych, wcale nieznacznych szczegółach? Najnowsze wiadomości (z połowy kwietnia r. 1902) głoszą natomiast, że dr Doerpfeld, wierny towarzysz Schliemanna, wysepkę Skaros, leżącą w grupie wysp Leukadyjskich, uważa za homerową I-ę i że na południowych stokach jej górskich odkopać miał właśnie ruiny pałacu Odysseusza.— W Wiekach Średnich dzieliła I. losy Kefallenii sąsiedniej, podupadła zupełnie skutkiem bezustannego korsarstwa, pustoszącego owe strony niemiłosiernie, lecz także i skutkiem wojen tureckich, a podźwignęła się dopiero pod panowaniem weneckiem. Obecnie liczy Itaka blizko 12 000 mieszkańców i tworzy razem z kilku sąsiedniemi wysepkami eparchię obwodu (nomos) kefalleńskiego; dzisiaj nie rodzi zboża w dostatecznej ilości, natomiast w obfitości — koryntki, winną jagodę i oliwki. Mieszkańcy są śmiałymi i przedsiębiorczymi żeglarzami i kupcami. Dzisiejsze miasto główne i portowe, zwane Vathy albo Ithaki, leżące nad zatoką Molo, jest rezydencyą biskupa i liczy do 4 000 mieszkańców, trudniących się żeglugą i rybactwem; w sąsiedztwie wyspy wyławiają także gąbki i czerwone korale. — Por. Gell „The Geography and Antiquities of Ithaca" (1807); Müller „Reise durch Griechenland und die jonischen Inseln" (Lipsk 1822); Schreiber „Ithaka oder Versuch einer geographisch - antiquarischen Darstellung von Ithaka" (Lipsk 1829); R(ühle) v. L(ilienstern) „Ueber das homerische Ithaka" (Berlin 1832); Thiersch „Briefe über Griechenland" (Morgenbl. 1832, nr 242 i nast.); Hercher R. „Homer u. das Ithaka der Wirklichkeit", w czasopiśmie „Hermes" (Berlin 1865, t. I); Schliemann „Ithaka, der Peloponnes und Troja" (Lipsk 1869); v. Baer K. A. „Ueber die homerischen Lokalitäten in der Odyssee" (po śmierci autora wyd. L.; Stieda 1878); v. Warsberg A. „Odysseische Landschaften" (3 t., Wiedeń 1879 i nast.); tenże „Ithaka" (1888); Partsch „Kephallenia und Ithaka" w „Petermanns Mitteilungen" 98, poszyt dodatkowy (Gotha 1890); Menge „Ithaka" (Guetersloh 1891); Waleryan „Wykopaliska Schliemanna" w „Ateneum" t. III z r. 1894. S. Drz.

Itakolumit, skała, po raz pierwszy dostrzeżona na górze Itacolumi, w okolicy miasta Villarica, w prowincyi brazylijskiej Minas Geraes. Jest to piaskowiec o budowie łupkowej, zawierający oprócz zasadniczej części składowej—ziarnek kwarcu — łuszczki talku, chlorytu i miki. Następnie skała ta w innych bardzo licznych występowaniach w Brazylii znalezioną została; w występowaniach tych dochodzi ona miąższości znacznej, i oprócz wyżej wskazanych zawiera jeszcze minerały następujące: hematyt, magnetyt, martyt, złoto, dyamenty. Przeważnie wy-

Digitized by Google

stępuje ona w związku z łupkami krystalicznemi i czasami zdarzają się w niej odmiany zlepieńcowate; nosi na sobie miejscami wyraźne ślady fal. Niektórzy przypisują I-owi brazylijskiemu wiek dolnosylurski. Jeszcze w wieku XVIII zauważono pewną ciekawą własność I-u, mianowicie, że cienkie płytki skały tej posiadają wyraźną giętkość: mianowicie zachowują się one tak jak np. skóra na podeszwy używana: dają się łatwo zginać w obie strony. Podana taka właściwość nie jest jednakże cechą stałą I-tu, przeciwnie: w I-cie tylko gdzieniegdzie znajdują się odmiany giętkością obdarzone. Stąd nie należy, jak to czynią niektórzy, identyfikować pojęcia I-tu z pojęciem piaskowca giętkiego. Powstaje giętkość w I-cie przez rozkład i wyługowanie blaszek miki, talku i chlorytu. Pozostają wtedy po minerałach tych przestrzenie wolne, które pozwalają ziarnom kwarcu poruszać się pod wpływem siły zginającej płytkę skały. Z. W.

Itala (ob. Biblia, T. VIII 691 i 692). Zbiór fragmentów I-i podał Sabatier w „Bibliogr. ss. Latinae versiones antiquae sive vetus I. et caeterae quaecunque reperiri potuerunt" (Paryż 1739—49). S. PŁ.

Italia (po grecku ἡ Ἰταλία, po oskijsku *Vitellium*). I. *Topografia.* Nazwę tę nosiła pierwotnie najwięcej ku południu sięgająca kończyna wielkiego półwyspu italskiego, obejmująca około 120 mil kwadratowych, począwszy od przesmyku krainy Bruttium, pomiędzy Sinus Terinaeus i Sinus Scylacius, aż do cieśniny Sycylijskiej, i to jako siedziba Italów, nieznacznego szczepu, trudniącego się hodowaniem bydła (ἰταλός = stadnik); późniejszemi czasy rozszerzyli zwolna Grecy miano to na całą Italię dolną, od miasta Poseidonii na zachodzie aż do miasta Taras na wschodzie; aż wreszcie Rzymianie, ponieważ na swojskiem ogólnem nazwisku zbywało, objęli mianem tem, po podbiciu dolnej I-i w r. 266 przed Chr., cały półwysep aż do rzek Macra i Rubico, na północy, obejmujący 2 500 mil kw., a ostatecznie cesarz Augustus wcielił jeszcze do niego całą nizinę rzeki Padu, dotychczas Gallia cisalpina zwaną, tak, że granice I-i stanowiły odtąd ku północy Alpy i rzeki Varus i Arsia, ku zachodowi morze Tyrrheńskie, ku południu morze Sykulskie, a ku wschodowi morze Adryatyckie (Strab. 5, 209). Inne, szczególnie przez poetów używane, nazwy tego kraju są: Hesperia (Verg. Aen. 1, 530=kraj ku zachodowi położony), także Hesperia Magna, dla rozróżnienia od Hiszpanii, którą także Hesperyą, z przydomkiem ultima, nazywano, Saturnia, a więcej ze względu na poszczególne części kraju, także Ausonia, Oenotria, Japygia, Opica, Umbria. Chociaż Italię z trzech stron morskie głębiny, a z czwartej strony góry niebotyczne od reszty Europy dzielą, zajmuje ona przez położenie swe w punkcie centralnym krajów okalających wieńcem morze Śródziemne stanowisko pośrednie, łączące ludy ich pomiędzy sobą, i dopełniła też w zupełności tego wielkiego zadania, gruntując w postaci Imperium Romanum panowanie swe w trzech częściach świata. Nadzwyczaj korzystnemu położeniu półwyspu ujmę wszakże wielką czyni brak dostatecznych a wygodnych portów. Z powodu tego oddawali się też mieszkańcy I-i w Wiekach Starożytnych głównie rolnictwu, a tylko Grecy, którzy rozsiedli się wcześnie w południowo-zachodniej, w dogodne zatoki zasobnej, części półwyspu, rozwinęli bardzo ożywiony handel. Gdy na greckim półwyspie przyroda część jego wschodnią pod każdym względem wyszczególniła, było na italskim półwyspie szersze i żyzniejsze zachodnie wybrzeże w daleko większych rozmiarach siedzibą cywilizacyi i przewagi politycznej, aniżeli wązkie, monotonne, skaliste wschodnie — pozbawione zupełnie głębokich zatok portowych i wszelkich wysp w pobliżu, położone nadomiar naprzeciw barbarzyńskiej ziemi Illirów. Gdy z powodu tego krawędź wschodnia półwyspu, zamieszkana przez ludy skazane szczególnie na hodowanie bydła, w dziejach Ludzkości zawsze podrzędne zajmowała stanowisko, obejmowało zachodnie wybrzeże wszystkie pod względem historycznym ważne części Italii, a punkt jego centralny, Rzym, rozwinął się jako naturalna stolica w potęgę, łączącą pod swem panowaniem wszystkie szczepy, jakie tam osiadły. I., obejmująca 296 000 klm. kw., rozciągająca się od 37 do 46 stopnia północnej szerokości, wrzyna się ku północy głębiej w stały ląd Europy, aniżeli grecki i bałkański półwysep, na południu zaś zbliża się do wybrzeża Afryki, a ku południowemu wschodowi ku Grecyi. Właściwy półwysep jest wązkim i niemal wszędzie równie szerokim, ponieważ ani morze Tyrrheńskie na zachodniej, ani morze Adryatyckie na wschodniej stronie nie wciska się głębiej w wybrzeża. Natomiast południowa część półwyspu wykazuje pod tym względem obfitszą rozmaitość. Tutaj dzieli zatoka Tarentyńska wschodnią kończynę półwyspu (starodawną Kalabryę) od jego cypla południowego (krainy Bruttium); a wielka wyspa Sycylia, długiem wybrzeżem na zachodzie rozległa, tworzy z połudn.-zachodnią częścią półwyspu łuk bardzo znaczny, ku zachodowi otwarty. Ku północnemu wschodowi wrzyna się tylko Sinus Ligusticus (zatoka genueńska) głęboko w ląd stały. Północna, kontynentalna część I-i nosi nazwę Górnej Italii, jednolity grzbiet półwyspu zwie się Italią Środkową, a przez liczne zatoki i wcięcia morskie poszarpana część jego południowa zwie się Dolną Italią. Od północy tworzy granicę półwyspu majestatyczne pasmo Alp, w olbrzymiem półkolu nadzwyczaj stromo ku stronie południowej spadających. Z południowo-zachodnią częścią tego łuku łączą

Digitized by Google

się góry Apenninśkie (Apenninus), ciągnące się zrazu we wschodnim kierunku aż do przełęczy, zwanej dzisiaj Pietra mala, dalej zaś ku południowemu wschodowi, wskazując niejako kierunek półwyspowi; dosięgnąwszy zaś w Samnium, w dzisiejszych Abruzzach, wysokości przeszło 2900 m., skręca się pasmo górskie na granicy Samnium, Lukanii i Apulii ku południu, a dalej ku południowemu zachodowi, przerzyna część krainy Bruttium i kończy się w przedgórzu Leukopetra (dzisiaj Capo dell' Armi). Według starożytnej nomenklatury dzielą się Alpy na: 1) Alpes maritimae (Alpy morskie), sięgające od morza Liguryjskiego aż do Mons Vesulus (Monte Viso); 2) Alpes Cottiae, aż do Mont Cenis; 3) Grajae (A. Sabaudzkie), aż do Montblanc; 4) Alpes Penninae (A. Walliszyjskie), na których szczycie najwyższym (góra św. Bernarda) stała świątynia Jowisza, zw. Penninus, sięgające aż do Monte Rosa; 5) Alpes Lepontiae, ze szczytem Adula (góra św. Gotharda); 6) Alpes Raeticae (A. Graubyndzkie i Tyrolskie); 7) Alpes Noricae; 8) Alpes Carnicae (A. Korutańskie), sięgające aż do Terglu; 9) Alpes Juliae (A. Julijskie albo Wenetyjskie), rozciągające się aż do Adryatyku. Szerokie, lecz tylko na wschodniej stronie strome pasmo Apenninów, składające się głównie ze skał wapiennych, dzieli się na trzy części: 1) Północne Apenniny, sięgające od Alp Morskich aż do źródeł Tybru, składają się z Liguryjskich i Etruryjskich Apenninów; Etruryjskie Apenniny opasują w północnej części nizinę rzeki Arnus.—2) Środkowe albo południowo-etruryjskie i Rzymskie Apenniny sięgają od źródeł Tybru aż do źródeł rzeki Vulturnus. W ziemi Sabińczyków dzielą się one na dwa łańcuchy, które ku wschodowi płaskowzgórze Abruzzów dzisiejszych, w najwyższych szczytach, jak Monte Sibylla i Monte Sasso, 2920 m. dochodzące, okalają i przy źródłach Vulturnusu znowu z sobą się łączą. Wschodni grzbiet spada bezpośrednio do Adryatyku, stąd też całe wschodnie wybrzeże, skaliste, dla raf podwodnych niebezpieczne, tak co do rozległości jak i historycznego znaczenia mniej jest ważnem; poprzeczne łańcuchy górskie, sięgające aż do morza, tworzą krótkie doliny i pozwalają rozwinąć się tylko nieznacznym systemom rzecznym. Zachodni natomiast grzbiet ma niższe przedgórza, zwane etruryjskim i rzymskim Subapenninem, opasujące wybrzeżną równinę etruską i latyńską, a mieści w sobie szczególnie góry Sabińskie i Albańskie, w których znajdują się sławne w dziejach jeziora: Lacus Trasimenus, L. Albanus i L. Fucinus (Lago di Celano). Obszerniejsze i znaczniejsze wybrzeże zachodnie wykazuje, w rażącym kontraście do wybrzeża na wschodniej połaci Apenninów, daleko większą rozmaitość już-to przez coraz niższe piętra łańcuchów górskich, ciągnących się równolegle z grzbietem głównego pasma, już też przez najwyraźniejsze wpływy wybuchów wulkanicznych, które plastyczną formacyę tej części półwyspu owarunkowały i nadzwyczajną żyznością ją obdarzyły. Wszakże liczne owe, niezbyt obszerne doliny, opasane wysokiemi grzbietami górskiemi, nie mogły, oczywiście, sprzyjać wielce założeniu i rozwinięciu wielkiego organizmu politycznego. Im mniej zaś geograficzne warunki italskiego półwyspu nadawały się do utworzenia imperium rzymskiego, władającego wreszcie całym światem, w Starożytnych Wiekach znanym, z tem większem zdumieniem podziwiać należy moralne i duchowe siły rzymskiego narodu, który mimo najniekorzystniejszych stosunków przyrody ziemi ojczystej olbrzymiego zadania takiego dokonać potrafił. — 3) Południowe albo Neapolitańskie Apenniny, począwszy się u źródeł Vulturnusu, opuszczają wschodnie wybrzeże: w głównym łańcuchu ciągną się aż do południowo-zachodniej kończyny półwyspu, na jego zaś południowo-wschodnim cyplu wznoszą się tylko nizkie, po części odosobnione wzgórza, które z właściwemi Apenninami mało mają związku. W zachodniej części pasma głównego leży nad zatoką Neapolitańską równina Kampańska, z której sterczy wulkaniczny stożek Wezuwiusza, wysoki na 1280 m., we wschodniej zaś części równina Apulska, z Mons Gargānus, wznoszącym się stromym szczytem nad morzem Adryatyckiem; dalej ku południu rozlega się wybrzeżna równina Tarentyńska. Pod morzem rozciągają się Apenniny aż do północnej Sycylii, gdzie wychylają się z głębin morskich jako północne góry nadbrzeżne.— *Rzeki* I-i wypływają wszystkie z Alp albo z Apenninów. Charakterystyczną część półwyspu italskiego stanowi na północy obszerna nizina rzeki Padu, w przedwiecznych czasach zatoka morza Adryatyckiego, razem z przybyłemi górami noszącą nazwę Górnej Italii, aż do czasów cesarza Augusta zwana Gallia cisalpina albo citerior, według mieszkańców szczepu celtyckiego. Padus źródła swe ma na Mons Vesulus (Monte Viso), płynie z zachodu w kierunku wschodnim, a pierwotnie dwoma, według Pliniusza świadectwa, nawet siedmiu ramionami, po części ręką ludzką wykopanemi kanałami, do morza uchodził. Przeszło 30 rzek większych i mniejszych wpada do Padu. Najznaczniejszych i najliczniejszych dopływów dostarczają góry Alpejskie; są to szczególnie: Duria minor i major (dzisiaj Dora, Ripea i Baltea), Sesites (Sesia), Ticinus (Ticino, Tessin), Addua (Adda), Ollius (Oglio), Mincius (Mincio). Z gór Apennińskich wpływają do Padu: Tanarus (Tanaro), Trebia (Trebbia), Tarus (Taro), Rhenus (Reno). Na północ od Padu uchodzą do Adryatyku: Atesis (Adiga, Adige, Adga, Etsch), obok Padu największa rzeka I-i, Meduacus (Brenta), Plavis (Piave), Tiliaven-

Digitized by Google

tus (Tagliamento) i Sontius (Isonzo). Inne rzeki I-i, źródła swe w Apenninach mające, uchodzą do morza Tyrrheńskiego albo do Adryatyku. Do morza Tyrrheńskiego wpływają: 1) Arnus (Arno), 2) Tiberis (Tybr), przyjmuje liczne dopływy, pomiędzy któremi są najważniejszemi: Allia (bitwa w r. 389), Anio (Teverone) i Nar (Nera); w blizkości Rzymu szeroki na 200 m., uchodzi do morza dwoma ramionami; 3) Liris (Garigliano); 4) Vulturnus (Volturno); 5) Silarus (Sele). Z Apenninów wypływają i po krótkiem, zwyczajnie bardzo wartkim, biegu uchodzą do morza Adryatyckiego jako najznaczniejsze: 1) Rubico, 2) Metaurus (Metaro), 3) Aesis (Esino), 4) Aternus (Aterno, Pescara), 5) Frento (Fortoro), 6) Aufidus (Ofanto). Żwir i muł, przez niektóre z owych rzek w ogromnej ilości unoszone i przy uściu do morza osadzane, zabagniały już w Wiekach Starożytnych, jak i dzisiaj jeszcze, najżyzniejsze dawniej i gęsto zaludnione wybrzeża całe, które stąd dla zabijających wyziewów zupełnie opustoszały. Najbardziej osławionemi były i są do dzisiaj pomptyńskie (pontyńskie) moczary, w Latium przez rzeczki Astura i Amasenus wytworzone, długie na 7 mil, a w najwęższych miejscach na dwie mile szerokie. Podobne bagniska, również w znacznych rozmiarach, znajdowały się także na Adryatyckiem wybrzeżu, na północ i na południe od uścia rzeki Padu. — *Jeziora.* Na półwyspie italskim znajduje się znaczna liczba jezior, z których największe, u stóp Alp położone, dawniejsze fiordy morskie, czarującem otoczeniem się odznaczają. Są to: 1) Lacus Verbanus (dzisiaj Lago Maggiore), które przepływa rzeka Ticinus; 2) Lacus Lavius (Lago di Como), przez które płynie Addua, 3) Lacus Sebinus (Lago d'Iseo), przepływ rzeki Ollius; 4) Lacus Benācus (Lago di Garda), przez które przepływa Mincius. Głębiej w kraju i przynależne już do systemu rzecznego gór Apennińskich leżą następujące jeziora: Lacus Trasimenus (bitwa w r. 217; Lago di Perugia), Lacus Bolsiniensis (Lago di Bolsena), Lacus Fucinus (L. di Celano), Lacus Regillus (bitwa w r. 496 przed Chr.), dzisiaj całkiem wyschłe; w Kampanii: Lacus Avernus (L. Aorno), jezioro zwane tak z greckiego ἄορνος (= bez ptaka), ponieważ dla siarczanych wyziewów zabójczych, jakie się z głębi jego wydobywają, żaden ptak na brzegu jego nie siada ani nad niem nie przelatuje, stąd w Wiekach Starożytnych uważane jako wejście do piekielnych podziemi (por. Eneidę Wergiliusza); Palus Acherusia (Lago di Fusaro), Palus Literna (Lago di Patria); Lacus Lucrīnus, w pobliżu starożytnego Bajae, jezioro dzisiaj zupełnie wyschłe, sławne ongi z najdelikatniejszych przelicznych ostryg.— *Zatoki morskie:* 1) Sinus Ligusticus (zatoka Genueńska), 2) Sinus Cumanus (z. Neapolitańska), 3) Sinus Paestanus (z. Salerno), 4) Sinus Tarentinus (zat. Tarentyńska), 5) Sinus Tergestinus (zat. Tryesteńska). — *Przedgórza* na zachodniem wybrzeżu: Promunturium Circaeum (Monte Circello), Promunturium Misenum (Punta di Miseno), Pr. Surrentinum albo Pr. Minervae (Punta di Campanella), Pr. Palinurum (Capo Palinuro), Pr. Scyllaeum (Capo Sciglio); na wschodniem wybrzeżu: Promunturium Gargani (Punta Saracina albo Capo del Monte Gargano), Pr. Japygium albo Pr. Sallentinum (Capo di Leuca albo Finisterre), Pr. Lacinium (Capo delle Colonne albo Capo di Nau), Pr. Herculis (Capo Spartivento), na samym krańcu południowym półwyspu; na wyspie Sycylii: Pr. Pelorum (Capo di Faro albo Faro di Messina), przy Fretum Siculum, Pr. Pachynum (Capo Passaro), na południowej kończynie Sycylii i Pr. Lilybaeum (Capo Boeo, Bove albo di Marsala) na zachodniem wybrzeżu tej wyspy.

II. *Polityczny podział Italii.* A) *Górna Italia,* przez Rzymian Gallia cisalpina albo togata (gdzie mieszkańcy togę noszą) zwana, w przeciwieństwie do Gallia transalpina albo braccata (gdzie mieszkańcy spodnie ubranie noszą); ku północy opasana jest Alpami, ku południu tworzą jej granicę rzeczki Rubico i Macra. Alpy zamykają I-ę od zachodu, północy i wschodu, a ponieważ mało dogodniejszych przełęczy mają, z łatwością więc bronią przystępu do półwyspu; z wznoszących się amfiteatralnie szczytów i skłonów wysyłają one rzeki swe przez stromo spadające doliny. Rzek owych zbiornikiem jest Padus, tworzący granicę pomiędzy Gallia transpadana i cispadana. *Gallia transpadana,* większa północno-zachodnia połowa niziny Padu, mieści następujące miasta główniejsze: Taurasia, później Augusta Taurinorum (dzisiaj Torino, Turyn), Cremona, Ticinum (Pavia), Mediolanum (Milano, Medyolan), Mantua (Mantova), Verona. *Gallia cispadana,* mniejsza południowo-wschodnia połowa niziny, liczy jako ważniejsze miasta: Placentia (Piacenza), Mutina (Modena), Bononia (Bologna), Ravenna, dawniej położona na lagunach Adryatyku, dzisiaj na milę od niego odległa. Górzyste wybrzeże w południowo-zachodniej części zwie się Liguryą, którą rzeka Varus od właściwej Gallii przedziela; sięga ona aż do górnego biegu Padu; miastem głównem i centrum handlowem była Genua (Genova), dalej Nicaea (Nizza). Ku wschodowi leży Venetia, kraina illiryjskich Wenetów, na wschód od rzeki Atesis, od Alp centralnych i wschodnich aż do dolnego Padu i Adryatyku, z miastami: Aquileja, w pobliżu morza, w głębi kraju Patavium (Padova, Padwa), ziemia celtyckich Karnijczyków (Carni), na północnym krańcu Adryatyku, a wreszcie kraina illiryjskich Istryjczyków, z miastami Tergeste (Tryest) i Pola. Dolne porzecze Padu było pierwotnie, według wszelkiego prawdo-

Digitized by Google

podobieństwa, morską zatoką, która, podobnie jak dolny Egipt, mułem zupełnie zaszła; dzisiaj jeszcze nawiedzają często powodzie te okolice, a urodzajność jej niezwykła zależy od owych wylewów, jako też od środków przeróżnych, aby wezbrane wody w sztuczne tamy ująć i wyzyskać.— B) *Środkowa Italia* albo Italia propria (=właściwa I.) sięga od rzeczek Rubico i Macra aż do rzek Silarus i Frento, przez Apenniny przedzielona jest na dwie połowy, zachodnią i wschodnią. W zachodniej połowie leży: 1) Etrurya (po łacinie *Etruria*, *Tuscia*, po grecku Τυρρηνία). Granicę jej tworzy na północ rzeczka Macra, ku wschodowi i południu Tyber, ku zachodowi morze Tyrrheńskie. Kraina, którą składają dzisiaj maremmy, pagórkowate wybrzeże, z gruntem całkiem wulkanicznym, lecz dla szkodliwych pierwiastków wody zabójczym, moczary obszerne, rozległe od rzeki Arno aż do Gonfaliny, i rdzenne masy Apenninów, z pięknemi, urodzajnemi dolinami, lecz także z dzikiemi, nieprzystępnemi skałami, była w Starożytnych Wiekach nadzwyczaj żyzną i pokrytą licznemi kwitnącemi miastami, jak: Pisae (Pisa), Faesulae (Fiesole), Luca (Lucca), Caere (Cerveteri), Veji, nad rzeczką Cremera, Clusium (Chiusi), Arretium (Arezzo), Perusia (Perugia), Volsinii (Bolsena), Tarquinii, dzisiaj tylko nieznaczne ruiny. Mieszkańcy, zowiący się sami Rasennae, tworzyli potężną Ligę, z dwunastu najznaczniejszych miast złożoną, na których czele stali Lukomonowie, członkowie rodzin arystokratycznych. — 2) Latium (=latus campus, płaszczyzna, obszerna równina), ma na północy jako granicę Tyber z górami Ekwów (Aequi) i Sabińczyków (Montes Sabini), ku południu sięgało jako Latium vetus aż do przedgórza Circei, po wojnie latyńskiej (r. 337 przed Chr.) aż poza rzekę Liris jako Latium novum albo adjectum, dzielnica trzydziestu sprzymierzonych z sobą miast latyńskiego państwa. Cała kraina, 8 — 10 godzin szeroka, obejmowała około 35 mil kwadratowych, z gruntem ku zachodowi i południu przeważnie natury wulkanicznej, złożonym głównie z puzzolanu i dziurkowatego kamienia tufowego. Straszliwych katastrof wulkanicznych dowodzą liczne, wygasłe obecnie kratery. Łożysko Tybru, głównej rzeki latyńskiej, wypływającej z gór Umbryjskich, stanowiło niegdyś przed wiekami odnogę morską, lecz zwolna mułem zaszło. Wybrzeża same są płaskie i piaszczyste; skutkiem szlamu i mułu, przez rzeki górskie naniesionych, utworzyły się osławione moczary pomptyńskie, na obszernym skrawie ziemi, gdzie ongi miasto Pontia leżało, albo, według Pliniusza, nawet 23 miasta kwitnąć miały. Z pośród stepów rozległych falistego Ager Romanus (Campagna) wznosi się Roma nieśmiertelna, w Starożytnych Wiekach na lewym brzegu Tybru na siedmiu pagórkach, 50—60 metrów wysokich, pobudowana, podczas gdy nowoczesna stolica królestwa Włoskiego zajmuje obydwa brzegi Tybru, na jedenastu pagórkach. Mons Capitolinus, Palatinus i wysunięty ku południowemu zachodowi Aventinus sterczą zupełnie odosobnione wśród równiny, podczas gdy Esquilinus, Viminalis, Quirinalis są tylko kończynami jednego i tego samego płaskowzgórza; równie jak Mons Caelius, ku południowemu wschodowi się wznoszący, u stóp swych z M. Esquilinus złączony. Od czasów cesarza Aureliana budował się Rzym jeszcze ku północy na Collis Hortorum (dzisiaj M. Pincio) i na Janiculum, z prawego brzegu Tybru. Inne miasta Latynów są: *a*) nad wybrzeżem morskiem: Ostia, portowe miasto Rzymu i *b*) w górach Albańskich: Alba Longa, nad jeziorem Albańskiem, Tusculum, na północnym skłonie Mons Algidus, ozdobione wieńcem przelicznych wil pięknych, dzisiaj ruiny w sąsiedztwie Frascati; *c*) na zachodniej krawędzi gór Sabińskich: Tibur (Tivoli), gdzie Anio z doliny poprzecznej w przepysznych kaskadach spada w równinę, Praeneste (Palestrina), ku południowemu wschodowi. Oprócz Latynów mieszkały jeszcze w Latium następujące, pierwotnie samodzielne ludy: 1) Rutuli, z miastem Ardea, opodal morskiego wybrzeża; 2) Hernici, na południe od gór Sabińskich, z miastem Anagnia (Anagni); 3) Aequi, w górnem dorzeczu rzeki Anio, z miastem Carseoli (Carsoli); 4) Volsci, w dolinie środkowego biegu rzeki Liris i po obu stronach bagien pomptyńskich; miastami ich były: Suessa Pometia, zaginęło od czasów, gdy bagna owe się rozszerzyły, Antium, najwięcej ku zachodowi wysunięte, miasto portowe z ożywionym handlem; więcej ku południu: Anxur, później Terracina; ku wschodowi nad rzeką Liris: Fregellae i Arpinum, miejsce urodzenia Maryusza i Cycerona; 5) Aurunci albo Ausones, po obydwóch brzegach dolnego biegu rzeki Liris, z miastami: Amyclae, Cajēta (Gaëta), Minturnae.—3) Campania, kraina Kampańczyków (Campani), z miastem stołecznem Kapuą (Capua), sięgała od rzeki Liris aż do Silarus, nadzwyczaj urodzajna i nieprzebrana w najpiękniejsze widoki przyrody równina, stąd Campania felix zwana. Na powabnych wzgórzach północnych rodziły się znakomite wina, Falernum i Massicum. Głównemi rzekami są: spokojnie płynący Liris (taciturnus amnis) i wartki Vulturnus. Najgłówniejsze miasta krainy: Cales, Teanum, Atella, głośne jako ojczyzna rubasznych fars scenicznych (fabulae Atellanae), Sinuessa, Acerrae, Nola, miasto przez Chalcydyjczyków założone, gdzie do dzisiaj znajduje się wiele pięknych naczyń starożytnych, z gliny i z asfaltu wyrobionych, Cumae, odwieczna grecka osada, ojczyzna mitycznej Sibylli, wieszczki natchnionej, z wyraźnemi śladami oryentalnych pierwowzorów; na południowym krańcu zatoki Kumańskiej Misenum, od czasów cesarza Augusta największy port

Digitized by Google

wojenny rzymski nad morzem Tyrrheńskiem; w pobliżu wyspa Aenaria (Ischia), w gorących zdrojach i w bujnej wegetacyi zdradzająca płonące we wnętrzu jej żary wulkaniczne; Dikaearchia, później Puteoli zwane, znakomite miasto portowe, później także port rzymski, ponieważ przystań Ostyjska była zbyt miałką, a tak zwany Portus Romanus nie nadawał się dla ciężkich rzymskich okrętów wojennych, słynne też miejsce zdrojami i kąpielami rzymskiej arystokracyi; Bajae, słynne miasto kąpielowe, pięknie położone, lecz niezdrowe, stąd wille wznoszono tutaj na groblach, usypanych daleko w morze, celem uniknienia trujących wyziewów; w sąsiedztwie Campi Phlegraei (=równina Flegryjska), zwane tak od ognia, jakim ongi płonęła równina Kampańska; Neapolis (po gr. Νεάπολις =.Nowe Miasto, Neapol), pierwotnie Parthenope zwane; a wreszcie nad zatoką Neapolitańską miasta: Herculaneum, Pompeji, Stabiae, pogrzebane w r. 79 po Chr. podczas trzęsienia ziemi pod strumieniami lawy i grubemi zaspami popiołu (Pompeji dzisiaj odkopywanej), Salernum (Salerno) i Surrentum (Sorrento). Na wschodniej stronie środkowej I-i leżały krainy: 1) Umbria, sięgająca od Rubikonu na południe aż do rzeki Aesis, w dawniejszych czasach podobno aż 300 miast licząca, ma do dzisiaj piękne, rozległe lasy i urodzajne doliny, nadające się szczególnie do hodowania bydła. Miasta: Ariminum (Rimini), Sena Gallica (Sinigaglia), Sentinum, Tifernum, Ameria, Spoletum (Spoleto), Iguvium, gdzie znaleziono sławne owe Tabulae Eugubinae, etruskiem i innem jeszcze, prawdopodobnie oskijskiem, pismem skreślone, Narnia (Narni), Camerinum (Camerino), Fulgivium, Nuceria, Interamna, miejsce urodzenia historyka Tacyta. — 2) Picenum, ager Picenus, pomiędzy rzekami Aesis i Aternus, piękna kraina, pagórkowata, zamieszkana przez Sabelczyków, którzy, według mitycznej opowieści, podczas Ver Sacrum (=święta wiosna) pod przewodnictwem dzięcioła (po łacinie *picus*) tutaj przywędrowali. Miasta: Ancona (z greckiego ἀγκών=łokieć, zakrzywienie, zatoka), grecka osada, założona w 100-ej Olimpiadzie przez Dyonizyusza, tyrana syrakuzańskiego; Asculum, Adria, od którego owa część morza Śródziemnego miano Adryatyku przyjęła. — 3) Samnium (=Sabinium, kraj Sabińczyków), kraina wykazująca najwyższe szczyty Apenninów, sięga od Tybru aż do rzeki Frento. Lud, zamieszkujący ją, zwał się Sabini albo Sabelli; osiadły ongi w okolicy Amiternum, wysyłał z największych wyżyn Abruzzów na wszystkie strony osady; tak np. Lukańczycy (Lucani) początek swój wywodzili z krainy Samnickiej, a później dopiero zupełnej niezależności się dobili. Emigracya taka, albo bogom uroczyście ślubowana, albo też skutkiem przeludnienia kraju nieodzowna, odbywała się naonczas po większej części w formie Ver sacrum (=święta wiosna), t. j. wszyscy chłopcy, w pewnym roku urodzeni, musieli pod opieką bóstw ojczystych kraj rodzinny opuścić, skoro dwudziestego roku życia doszli. Sabińskie szczepy tworzyły częścią konfederacye, jak Marsi, Marrucini, Peligni, Vestini, częścią osobne kantony autonomiczne, które tylko w razie potrzeby się sprzymierzały i naonczas szczególnie Samnitami (Samnites) się zwały, jak Hirpini, Candini, Pentri, Frentani. Konstytucya była u wszystkich szczepów demokratyczną, a w późniejsze jeszcze czasy odznaczały się ludy owe i siłą fizyczną i prostemi, nieskażonemi obyczajami. Miasta co najgłówniejsze są następujące: Beneventum, Aufidona, Caudium, przy wąwozie Furculae Caudinae, Corfinium, Cures, Amiternum, miejsce rodzinne historyka Sallustyusza, Reate.— C) ***Dolna Italia,*** dla licznych osad greckich zwykle Magna Graecia (po gr. Ἑλλὰς ἡ μεγάλη=Wielka Grecya) zwana, przybrała też z czasem prawie zupełnie grecki charakter. Należały do niej następujące krainy: *a*) Na zachodniem wybrzeżu: 1) Lucania, pomiędzy rzekami Silarus i Laus, ziemia górzysta, pokryta gęstemi lasami, zamieszkana pierwotnie przez Sykulczyków, których greccy koloniści ujarzmili: w późniejszych czasach wtargnęli do tej krainy Lukańczycy, szczep samnicki, i podbili Greków; część zaś dawniejszych poddanych greckich, odzyskawszy naonczas wolność, przybrała nazwę Bruttii. Miasta główniejsze tej krainy są: Poseidonia albo Paestum, z trzema dość zupełnie jeszcze zachowanemi świątyniami greckiemi, Thurii, Sybaris, osławione ze zniewieściałości mieszkańców, Heraclea, Metapontum, Elea albo Velia, siedziba eleatyckich filozofów, Pyxus albo Buxentum.—2) Bruttium (dzisiejsza Kalabrya) liczy jako znaczniejsze miasta: Pandosia, Cosentia, Scyllaeum, Rhegium (Reggio), Mamertum, Locri Epizephyrii, zwane tak od przedgórza Zephyrium, Kroton. Lud osiadły w tej krainie, noszący pierwotnie miano Oenotrów (Oenotri) i Sykulczyków (Siculi), należał do szczepu Sabelskiego, lecz uległ z czasem wpływom greckim, mówił po grecku, a monety swe wybijał wprawdzie w oskijskim języku, lecz w greckiem piśmie. *b*) Na wschodniem wybrzeżu Dolnej I-i leżą następujące krainy: 1) Apulia, przedzielona przez bystrą rzekę Aufidus na dwie części: Daunia i Peucetia. Kraina ta jest cała ku północy górzysta, w środkowej części przeważnie ze wzgórzy kredowych złożona, podobnie jak francuska prowincya Champagne. Peucetia bogata jest w saletrę, a przedgórze Japygijskie rodzi najprzedniejsze oliwki. Daunia liczy następujące miasta znaczniejsze: Teanum Apulum, Luceria, Asculum (Ausculum), Apulum, Arpi; Peucetia zaś: Cannae (klęska Rzymian w r. 216), nad rzeką Aufidus, Venusia, miasto rodzinne poety Horacyusza, Barium (Bari); mia-

Digitized by Google

sto portowe Egnatia.—2) Calabria, także Messapia zwana (po grecku Ἰαπυγία, dzisiaj Terra di Lecce), południowo-wschodnia kończyna półwyspu, piękna i urodzajna kraina pagórkowata, na zachodzie zamieszkana przez plemię Sallentinów, zwanych tak od dawniejszego miasta Sallentum, na wschodzie przez Kalabryjczyków. Znaczniejsze miasta są: Brundisium (Brindisi), ważne jako główne miejsce przeprawy do Dyrrhachium w Epirze, z wybornym portem, Hydruntum (Otranto), zwykłe miejsce przeprawy do Apollonii i Oriskos, a wreszcie Tarentum (po grecku Τάρας, dzisiaj Taranto), kolonia dorycka.—D) *Wyspy.* 1) *Sycylia* (po łac. Sicilia, po gr. Σικανία, Σικελία, Τριναχρία), przedzielona od stałego lądu cieśniną Sycylską (Fretum Siculum, dzisiaj Faro di Messina), w której były Scylla i Charybdis, owe wiry morskie, niesłychany postrach u ludów starożytnych budzące. Wyspa wogóle urodzajna, wybornie uprawiana, gęsto zaludniona, stanowiła od najdawniejszych czasów teatr wojny i nagrodę walk zaciętych, jakie pomiędzy sobą wiodły żeglujące narody: Fenicyanie, Kartagińczycy i Grecy. Wulkaniczny grunt na wschodniem wybrzeżu, gdzie góra Etna (Aetna) wznosi się do 3410 metrów ponad powierzchnię morza, należy do najżyzniejszych na całym świecie. Najważniejsze miasta, po większej części przez Greków założone, są: Messana (Messina), Tauromenium (Taormina), Catana (Catania), Syracusae (Siracusa), Gela (ruiny około Terra Nuova), Agrigentum (Girgenti), Selinus (ruiny obok Castel vetrano), Egesta albo Aegesta, później u Rzymian Segesta (ruiny na stromej górze w okolicy Alcamo), Panormus (Palermo), Himera (Termini), Mylae (zwycięstwo Rzymian na morzu r. 260, dzisiaj Milazzo); na zachodniem wybrzeżu leżą: Lilybaeum (dzisiaj Marsala), twierdza kartagińska, i Drepanum (Trapani), u stóp góry Eryks (St. Giuliano). Przed północnem wybrzeżem Sycylii leży jedenaście wysepek, zwanych Insulae Aeoliae albo Vulcaniae, dzisiaj wyspy Liparyjskie, zwane tak od doryckiego miasta Lipara, położonego na głównej wyspie, tożsamo noszącej miano; przed zachodniem wybrzeżem: Insulae Aegates (zwycięstwo Rzymian na morzu r. 242, dzisiaj Egadi); ku południu: Melita (Malta), Gaulos (Gozzo), Cosyros (Causara).—2) *Sardynia* (Sardinia, po grecku Σαρδώ), górzysta wyspa, z ostrym klimatem, rodząca jednak zboże w obfitości i w skarby kruszcowe bogata, z miastami: Caralis (Cagliari), na południowem, i Olbia (Terra Nuova), na północnem wybrzeżu.—3) *Korsyka* (Corsica, po grecku Κόρνος), z miastem Alalia, fokejska osada, zwana przez Rzymian Aleria (dzisiaj znaczne ruiny niedaleko uścia Tavignano). Mieszkańcy wyspy, zwani Corsi, uchodzili za dzikich barbarzyńców, żyjących głównie z rozbojów.—4) *Wyspy w Sinus Cumanus* (zatoka Neapolitańska) czarująco położone: Aenaria (Ischia), z nadzwyczaj łagodnym klimatem, i Capreae (Capri), gdzie cesarz Tyberyusz siedem ostatnich lat swego życia spędził.—5) *Ilva* albo *Aethalia* (Αἰθαλία), naprzeciw miasta Populonii w Etruryi, słynna z niewyczerpanych kopalni rudy żelaznej; dzisiaj Elba.

III. *Najstarsza ludność Italii* przedstawia w początkach dziejów historycznych względem pochodzenia swego barwną rozmaitość, a jak z rozmaitych pokładów ziemi można odbudować dzieje przedwiecznych przewrotów geologicznych, tak też na podstawie języka i geograficznego stanowiska narodów względem siebie można stawić ogólne wnioski względem najdawniejszej ich historyi. Ludy więc aryjskie, jak ściśle tego lingwistyka porównawcza dowodzi, w czasach, nieprzeniknionym mrokiem objętych, przedostać się musiały na wędrówkach swych przez alpejskie przełęcze i zawładnęły z czasem całym italskim półwyspem, podbijając pod jarzmo swe pierwotną, nieznaną nam ludność, albo wypierając ją w niedostępne góry. Stąd też szczepy najdalej ku południu wysunięte będą stanowiły najstarszy odłam przybyszów aryjskich. Ich-to łączy jedno miano Japygów, osiadłych w Apulii, a szczególnie w krainie messapijskiej i kalabryjskiej. A chociaż mało o tym ludzie wiemy, chociaż nigdy nie odgrywał on wybitniejszej w dziejach roli, to drobne szczątki ich mowy dowodzą dostatecznie aryjskiego ich pochodzenia. W każdym razie pozostali oni w nowych siedzibach swych zawsze w mniejszości, a z pomieszania się ich z pierwotnymi mieszkańcami zrodzone pokolenia były słabe, charakteru chwiejnego, łatwo posłuch dające podszeptom zagranicznych ludów, z tych zaś greccy koloniści najsilniejszymi się okazali. Rychłemi już bowiem czasy przedostali się tam, do południowej I-i przez morze naprzód jońscy Grecy, według których morze pomiędzy Sycylią a krainą Epirus, w Grecyi północnej, do dzisiaj Jońskiem się zowie, a Adryatyk nawet ongi miano „Jońskiej zatoki" nosił; ich śladami ruszyli niebawem Achajczycy, a wreszcie i Doryjczycy, którzy najważniejsze miasta na wyspie Sycylii założyli. Środkową I-ę zajmowały dwa szczepy: umbro-sabelski albo umbro-samnicki i latyński, należące pierwotnie do jednego plemienia. Umbrowie i Samnici, naonczas jeden tylko szczep stanowiąc, wtargnęli jeszcze przed Latynami na italski półwysep i podbili pierwotnie nietylko północną, lecz i całą środkową jego część pod swą władzę. Jednakże ludy, które w późniejszych czasach dostały się na ów półwysep, wyparły ich naprzód z północnej, a z czasem i z zachodniej części środkowej I-i. Ulegli więc oni temu samemu losowi, jaki ongi pierwotnym zgotowali ludom. Ustąpić musieli przed nawałą Etrusków z ziemi, odtąd Etruryą zwanej, a szczep latyński, przedzierający się z wiel-

Digitized by Google

kim rozpędem ku południu, wydarł im ziemię, która odtąd miano Latium przyjęła. Takim sposobem znajdujemy z nastaniem pewniejszej doby historycznej szczep umbryjsko-samnicki ograniczony na siedziby w samych Apenninach i w krajach leżących na wschód od gór tych, nad Adryatykiem. Główna odnoga szczepu tego, nosząca miano zbiorowe Sabellów, Osków albo Samnitów, zajęła wówczas górzyste ziemie dzisiejszych Abruzzów i urodzajniejsze płaskowzgórza, ku południu leżące, i w tych oto siedzibach historycznych rozluźniły pomniejsze liczne szczepy, jak Picentes, Hernici, Vestini, Marrucini, Paeligni, Marsi, związek swój z pniem głównym, a dobiwszy się samodzielności, mieszkały odtąd w krainach, zwanych Picenum i Samnium; w swem rozdrobnieniu jednakże nie umiały stworzyć silnej, jednolitej organizacyi politycznej. Najdłużej stawiali zacięty opór Samnici (po grecku Σαυνῖται), dzielący się na szczepy: Cavaceni albo Saricini, Pentri, Caudini, Hirpini, Frentani, lecz i ci wreszcie przemocy oręża rzymskiego ulegli. Wyparci równocześnie z Sabellami Umbrowie zajęli wtedy ziemię, zwaną od tego czasu Umbryą. Szczep latyński, pokonawszy ludy pierwotne, wyparł je ku wschodowi i ku południu i zajął, według wszelkiego prawdopodobieństwa, naprzód góry Albańskie, i pomiędzy zachodniemi stokami Mons Albanus (Monte Cavo) a jeziorem Albańskiem założył miasto Alba longa, które zawsze uważanem było za najstarszą siedzibę Latynów, za metropolię Rzymu, a wreszcie za stolicę Ligi latyńskiej miast sprzymierzonych na religijno-politycznej podstawie, składających dorocznie na Mons Albanus głównemu bóstwu swemu, Jupiter Latiaris, podczas świąt uroczystych, Feriae Latinae zwanych, wspólne ofiary. Rozmaite dyalekty latyńskie zajmowały zrazu szerokie obszary, zanim greckie osady w dolnej I-i powstały i szczep Samnitów zagony swe daleko na południe zapuścił, bo nie tylko Latynowie we właściwem Latium, lecz także Ausonowie, ludy w Kampanii i w ziemiach później przez Lukanów i Bruttyjczyków zajętych, a prawdopodobnie i Sykulowie, mieszkający we wschodniej części Sycylii, według drobnych śladów dochowanych latyńskiemi mówili narzeczami. Równocześnie zaś z języka Latynów w Latium rozwinął się język łaciński, który razem z podbiciem I-i przez Rzymian zajął dominujące stanowisko na całym półwyspie (lingua Romana), a w ciągłej styczności z językiem greckim, messapijskim, samnickim, umbryjskim, etruskim i celtyckim pozostając, pochłaniał je po kolei, aż wreszcie sam swoje dyalektyczne różniczkowanie się rozpoczął. Pojaw ten powtórzył się na daleko szersze rozmiary, gdy rzymski język przekroczył granice I-i i rozpostarł się w Afryce, Hiszpanii, Gallii, Illiryi i Dacyi. Rozwinęły się wtedy tutaj narzecza i formacye dyalektyczne, których żywe młodsze szczepy tworzą dzisiejsze języki tak zwane romańskie: portugalski, hiszpański, prowansalski, francuski, włoski, retoromański i rumuński. Językowi romańskiemu, jaki w pierwszych wiekach chrześciańskich rozwijać się począł w Afryce, zgotowało nagły koniec panowanie Arabów i Maurów. Z łona też właściwego szczepu latyńskiego, pomiędzy żywiołami pod względem etnologicznym odrębnemi, wyrósł z biegiem wieków na podziw świata całego olbrzym polityczny, Naród Rzymski, podbijając naprzód pod swą władzę z nieubłaganą konsekwencyą wszystkie inne ludy półwyspu i pozbawiając je indywidualnego życia narodowego,— później zaś, wśród walk bezustannych, straszliwych, łącząc jednym, silnym węzłem politycznym wszystkie ziemie nad morzem Śródziemnem położone, aby mógł wreszcie sam w Rzymie utworzyć ognisko wszystkich promieni kultury świata klasycznego, Panteon wszystkich religii, stolicę główną wszystkich narodów starożytnych.— Całkiem odrębnego od italskich szczepów pochodzenia byli Etruskowie albo Tyrrheńczycy, sami zowiący się Rasennami, osiedli pierwotnie w rozległej dolinie rzeki Padu, stanowiący nierozstrzygniętą do dzisiaj pierwszorzędną zagadkę pod względem etnograficznym i lingwistycznym. Lud ten, party przez przemożną nawałę celtyckich szczepów, przekroczył północne Apenniny i stałe siedziby odtąd obrał sobie w środkowej Italii, w krainie, według niego Etruryą nazwanej, i zrazu także osiadł w kampańskiej równinie. Dwanaście miast potężnych, na których czele stali tak zwani Lukomonowie, członkowie rodów arystokratycznych, było dość luźnie z sobą sprzymierzonych, celem obrony od najazdów nieprzyjacielskich. Kultura Etrusków, oryginalne nosząca znamię, sięga czasów odwiecznych; doskonałe dzieła tworzyli w dziedzinie garncarstwa artystycznego, odlewów śpiżowych i architektury, w której pierwsi odkryli tajemnicę budowania sklepień. Począwszy od ósmego wieku władali samodzielnie na morzu; według nich mare Tuscum albo Tyrrhenum nazwano, póki syrakuzańska flota pod dowództwem tyrana Dyonizyusza I w IV wieku morskiej ich potędze stanowczego nie położyła kresu. Około r. 280 przed Chr. utracili Etruskowie i na lądzie swą samodzielność, podbici przez rzymskie legiony.—W górnej I-i mieszkali: 1) Wenetowie (Veneti), szczep, jak się zdaje, jednego pochodzenia z mieszkańcami illiryjskiego półwyspu; 2) Ligurowie (Ligures), spokrewnieni z Iberami, szczepem w Hiszpanii osiadłym; a dopiero od czasów historycznych począwszy: 3) Celtyckie szczepy, z pomiędzy których do najgłówniejszych należą: Salassii, około Aosty, Taurini, naokół Turynu, Boji, w sąsiedztwie Modeny, Insubres, w okolicy Medyolanu, Cenomanes, około Brescii, Lingones, naokół Ravenny, i Senones, sięgający od

Digitized by Google

Gallia cispadana aż do krainy umbryjskiej.— Etymologiczny wywód wyrazu Italia nie jest dotychczas z wszelką pewnością stwierdzony. I tak, jedni wywodzą go od oskijskiego wyrazu vitlu, po łacinie *vitulus*=wół, a zatem Italia= kraina pasterska, hodująca woły, bydło; według uczonych niemieckich, jak Nissen, przejęto ten wyraz od nazwy prastarego, w południowej I-i osiadłego, lecz wcześnie wygasłego szczepu, zwanego Ἰταλοί, Ἰταλοί, Itali, również na podstawie wyrazów ἰταλός, vitlu, vitulus; inni wreszcie uczeni sięgnęli aż do semickich języków, w których wyraz atal znaczy: ciemność, wieczór, zachód; I. więc oznaczałaby tyle, co grecka jej nazwa Hesperia=kraj zachodni, ku zachodowi położony.—Por.: Friedemann „Ueber die Gestalt Italiens bei den alten Geographen nach Strabo" (Wittenberg 1821); Grotefend „Zur Geographie und Geschichte von Alt-Italien" (Hanower 1840, 5 poszytów); Giovanelli „Le antichitá Rezio-Etrusche scoperte a Matrei" (Trento 1845); Mommsen „Die unteritalischen Dialekte" (Lipsk 1850); Niebuhr „Vortraege ueber alte Laender- und Voelkerkunde" wyd. przez M. Islera (Berlin 1851); Vannuci „Storia dell' Italia antica" (Medyolan 1853); Forbiger „Handbuch der alten Geographie" (tom III, wyd. 2-e, Hamburg 1877); Helbig „Die Italiker in der Poebene" (Lipsk 1879); Nissen „Italische Landeskunde" (tom I, Berlin 1883); Czoernig „Die alten Völker Oberitaliens" (Wiedeń 1885). S. Drz.

Italia, królestwo, ob. Włochy.

Italica: 1) miasto w ziemi Turdetanów, w Hispania Baetica, na północo-zachód od miasta Hispalis, nad rzeką Baetis (Guadalquivir), założone podczas drugiej wojny Punickiej w r. 207 przed Chr. przez Scypiona, który w niem wysłużonych żołnierzy osadził. Od czasów cesarza Augusta było ono miastem municypalnem, a później dostało miano Colonia victrix albo Ulpia. Pozostałe ruiny, mianowicie ze wspaniałego amfiteatru, zwane Sevilla la vieja, wpobliżu Santiponce, w okolicy zwanej do dzisiaj La Talia, świadczą wymownie do dzisiaj o wielkości starożytnej osady. Była ona miejscem rodzinnem cesarzów: Hadryana, Trajana, Teodozyusza, a może też i poety Siliusa Italika.—Por. Caes. Bell. civ. 2, 20; Bell. Alex. 53; Appian Hisp. 38; Oros. 5, 23; Strab. 3, 141.— 2) W wojnie Sprzymierzonych (91—88 przed Chr.) zwało się tak miasto Corfinium (ob.), w krainie Pelignów, w Samnium, nad rzeką Aternus, wybrane jako punkt centralny operacyi sprzymierzonych i przeznaczone zamiast Rzymu na stolicę państwa, mającego objąć całą Italię. Na monetach pojawia się nazwa Italia albo, w oskijskim dyalekcie, Vitelio. — Strab. 5, 241; Vell. Paterc. 2, 15. S. Drz.

Italicus (z pełnem nazwiskiem Cajus Silius Italicus), poeta rzymski, urodzony w r. 25 po Chr., prawdopodobnie w mieście Italica, w Hispania Beatica, ze znakomitej rodziny, był w r. 68 konsulem, a w następnym roku namiestnikiem prowincyi Azyi; przyjaciel cesarza Vitelliusa (Tac. Hist. 3, 65), żył później w dobrach swych, całkiem oddany naukowym studyom, aż do r. 101, w którym dobrowolnie, dla nieuleczalnej choroby, sam sobie śmierć zadał (Plin. Ep. 3, 7). Otrzymawszy gruntowne wykształcenie, obrał sobie jako wzór poetycki Wergiliusza i Homera, lecz naśladował ich z niewolniczą pedanteryą, stosując mitologiczne motywy i całą sceneryę epiczną nawet do ściśle historycznych faktów. Z poematów jego największego rozgłosu u współczesnych zażywała epopeja, nosząca tytuł „Punica", w 17-u księgach spisana; w późniejszych natomiast czasach zupełnie poszła w zapomnienie, tak, że dopiero w r. 1417 Bartłomiej Politianus znalazł pierwszy jej manuskrypt w klasztorze St. Gallen. Poemat osnuty jest na tle wojen punickich, według historycznych wywodów Liwiusza; mimo wielkiej pilności, jaką I. dziełu temu poświęcił, posiada ono wartość więcej historyczną, aniżeli poetyczną. Technika metryczna przeprowadzona jest z niezwykłą surowością, graniczącą z przesadą monotonną. Dwie *editiones principes* wyszły równocześnie w Rzymie 1471; później wydali to dzieło: Heinsius D. (Lejda 1600); Dausqueius Ed. Claud. (Paryż 1618); Drakenborch (Utrecht 1717); Lefebvre de Villebrune J. B. (3 tomy, Paryż 1781), z francuskiem tłómaczeniem; Ernesti I. C. Th. (2 tomy, Lipsk 1791); Ruperti (2 tomy, Getynga 1795—98); Lünemann (Getynga 1824); Weber w „Corpus poetarum latinorum" (str. 799—897); Bauer (tom I, Lipsk 1890). Na niemiecki przełożył je wierszem Bothe F. H. (Sztutgard 1855—57, w 5-u tomikach; Brunświk 1866, w 2 tomach). Owocem lat młodych poety I-a, jak tego dowiódł w bystrej dedukcyi uczony niemiecki Bücheler w „Rhein. Museum", (tom XXXV str. 391 i nast. z r. 1880) jest tak zwany „Pindarus Thebanus" albo „Homerus Latinus". Jest to metryczne opracowanie treści Iliady w języku łacińskim, dla użytku w szkołach, z najwyraźniejszem wyzyskiwaniem Wergiliusza Eneidy i Przemian Owidyusza, liczące około 1070 poprawnie zbudowanych heksametrów. I temu dziełu, które z początku jest prawie tłómaczeniem, a dalej coraz więcej suchym najzwyczajniejszym wyciągiem z Iliady, odmówić należy wszelkiej poetyckiej wartości. Wydali je: Müller Luc. (Berlin 1857); Baehrens w „Poetae Latini minores" (tom III str. 3 i nast.); Plessis „Silii Italici Ilias Latina" (Paryż 1885). — Por. Cosack W. „Quaestiones Silianae" (Halla 1844); Thilo G. „Quaestiones Silianae" (tamże 1858) i w „Symbola phil. Bonn." (str. 391 — 410); Occini Onor. „Cajo Silio Italico e il suo poema" (Padwa 1869, z włoskiem tłómaczeniem księgi III i XI); Doering „Ueber den Homerus Latinus" (Sztrasburg 1884); tegoż samego roz-

Digitized by Google

prawa „De Silii Italici epit. de metrica et genere dicendi" (tamże 1886); Verres „De Silii Italici Punicis et Italici Iliade lat." (Monaster 1888); Altenburg „Observationes in Italici Iliadem latinam et Silii Italici Punica" (Marburg 1890). S. Drz.

Italinskij Andrzej, archeolog rossyjski (* 1742 w Kijowie—† 1827 r. w Rzymie). Studyował medycynę w Petersburgu, Londynie i Edynburgu; potem został sekretarzem poselstwa rossyjskiego w Paryżu, a w r. 1795 posłem w Neapolu. Później wysłany był do Konstantynopola, gdzie wespół z Kutuzowem podpisał złagodzone dla Turcyi warunki pokoju w Bukareszcie; nakoniec r. 1817 został zamianowany posłem w Rzymie. Zapoznawszy się we Włoszech z Hamiltonem, rozmiłował się w studyach starożytniczych i opracował tekst do jego zbioru waz (Neapol 1791—1809, 4 tomy). Zgromadził wiele rękopisów i zabytków starożytności, które złożył w ofierze Instytutowi Azyatyckiemu w Petersburgu; posiadał też bibliotekę, liczącą 30 000 tomów. Był członkiem Akademii Petersburskiej. R.

Italos (po grecku Ἰταλός), starodawny król Sykelczyków (Siceli) albo Enotrów (Oenotri) w najdalej ku południu wysuniętej części Italii, według którego naprzód owe strony Italią a mieszkańcy ich Italami nazwani podobno zostali (Thucyd. 6, 2; Tretz. L. 1232). Jako osobistość można, rozważna i rycerska, już-to przemocą, już też na drodze dobrowolnych układów, zawładnął on całą krainą pomiędzy zatoką Nepetyńską a Skyletyńską, i ona-to pierwotnie nosiła miano Italii; poddanym swym, pasterstwu do czasu owego oddanym, przyswoił uprawę roli, dał im prawa i zaprowadził także pomiędzy obywatelami wspólne uczty (συσσίτια; Dionys. Halic. A. R. 1, 12; 36; 73; Aristot. Polit. 7, 9, 2). Według Hygina (Fab. 127) miał być I. synem Penelopy i Telegonosa, syna Kirki i Odysseusza; z Leukanią spłodził podobno synów: Ausona (Tretz. L. 702) i Sikelosa (Dion. Halic. 1, 22); według Dyonizyusza z Halikarnasu (A. R. 1, 72) miał jakoby z Elektry, córki Latinosa, syna Romosa albo Remosa, założyciela Rzymu; Plutarch (Romul. 2) wymienia córkę jego, Romę, jako założycielkę Rzymu. S. Drz.

Italskie języki, ob. Łaciński język.

Italskie ludy, ob. Italia.

Itanos (po grecku Ἴτανος), miasto na wschodniem wybrzeżu wyspy Krety, na południe od przedgórza Sammonium, słynęło, według Herodota (4, 151), z wielkich farbierni wybornej purpury; należały do niego obszerne włości przyległe; dzisiaj zwie się jeszcze Sitanos albo Itagnia (Ptolem. 3, 17; Steph. Byz. s. v.). S. Drz.

Itapicurú, rzeka w Brazylii, w stanie Bahia; wypływa z Serra da Chapada i po przebieżeniu 660 kilom. wpada do oceanu Atlantyckiego pod 11° 43′ szer. południ. Aż do miejscowości Itapicurú Grande, o 100 kilom. od uścia, jest spławna. W okolicach górnego I. znajdują się źródła gorące.

Itapicurú Mirim, rzeka w Brazylii, w stanie Maranhão, wypływa z Serra do Itapicurú, przyjmuje z lewej strony Alpercatas, i po przebieżeniu 1 000 kilom. wpada do zatoki São José. Aż do miejscowości I. M., ważnego punktu dla handlu wewnętrznego, o 70 kilom. od uścia, jest spławna.

Itapua (Posadas), miasto w Argentynie, w prow. Corrientes, przy lewym brzegu Parany, prowadzi ożywiony handel; 5 000 mieszk. Po drugiej stronie rzeki, w Paragwaju, znajduje się osada Encarnacion, pierwotne I., zburzone przez dyktatora Francia, ongi jedna z najbardziej kwitnących missyj jezuitów.

Itard Jan Marek Kacper (* r. 1775 w Oraison [Basses-Alpes] — † w Paryżu d. 5 lipca r. 1838), lekarz, twórca lecznictwa usznego, nowoczesnego, i z tego tytułu wielce zasłużony.— I. został lekarzem przypadkowo; skończywszy bowiem szkoły, wstąpił do pewnego domu bankierskiego, chcąc się poświęcić kupiectwu. Tymczasem wzięto go do wojska. Aby się uwolnić od służby w szeregu, udał, że posiada wykształcenie lesarskie, o którem w rzeczywistości nie miał wyobrażenia najmniejszego. Posłano go więc do szpitala wojskowego w Soliers na pomocnika lekarza tamtejszego. Żeby się nie wydało nieuctwo, jął się tam gorliwie nauki, a pracując usilnie dzień i noc, przy zdolnościach wrodzonych, w krótkim stosunkowo czasie doszedł do takiej znajomości rzeczy, iż umiał jako-tako spełniać ciążące na nim obowiązki. Niebawem przeniesiono go z Soliers do Paryża, gdzie, jako „Chirurgien interne" pracował początkowo, kształcąc się dalej, w szpitalu wojskowym „Hôpital d'instruction"; następnie w r. 1786 przeszedł do szpitala „Val-de-Grâce" już jako „Chirurgien aide-major". Po trzech latach powołano go stamtąd na lekarza paryskiego zakładu dla głuchoniemych. Od czasu tego, do śmierci pracował czynem i piórem głównie nad anatomią ucha, oraz nad chorobami usznemi, których był w swym czasie znawcą niezrównanym; ale obok tego nie zaniedbywał bynajmniej innych gałęzi sztuki lekarskiej, jak o tem świadczą liczne prace jego drukowane.—Niespożytą chwałą I-a jest dzieło jego klasyczne p. n. „Traité des maladies de l'oreille et de l'audition" (Paryż 1821, 2 tomy; wyd. 2-e, tamże 1841; przekład niem. Wejmar 1822), dzieło, pomimo postępu znacznego nauki późniejszej, dotąd zawsze cenne jeszcze i godne czytania. Inne prace I-a pominąć tu możemy. Od r. 1816 był współredaktorem tygodnika „Journal universel des sciences médicales"; takie samo stanowisko zajmował od r. 1822 w „Revue médicale"; w obu tych wydawnictwach ogłaszał przeważnie swe drobniejsze prace. Od r. 1832 należał też do grona wydawców dzieła „Diction-

Digitized by Google

naire de médecine". — Niezaprzeczoną, wielką zasługą I-a jest oparcie lecznictwa usznego na podwalinach czysto naukowych, z których też po nim już nie zeszło nigdy, rozwijając się dalej podług zasad jego. — Jako chirurg pomysłowy, obdarzony nadto zdolnościami mechanicznemi i obeznany z fizyką należycie, wydoskonalił znakomicie technikę operacyjną uszną, jako też wynalazł szereg narzędzi i przyrządów służących bądź-to do wykonywania zalecanych przez niego operacyj, bądź też do rozpoznawania przytępienia słuchu lub jego zmniejszania. Na wyszczególnienie zasługuje tu wynaleziony przez niego „acoumétre", przyrząd służący do oznaczania bystrości słuchu, a będący podstawą i wzorem dla wszystkich późniejszych tego rodzaju narzędzi (por. w T. I Akumetr).— Umierając zapisał I. paryskiemu zakładowi dla głuchoniemych 160 000 franków; Akademii zaś medycznej, do której lat wiele należał jako członek honorowy, przekazał summę, od której procent, wynoszący 1 000 fr. co trzy lata, przyznawany bywa, zgodnie z wolą jego, jako nagroda najlepszej z okresu tego pracy dotyczącej lecznictwa stosowanego.— Porów. „Mémoires de l'Acad. royale de méd." (r. 1840, T. VIII str. 1) i „Biographie universelle ancienne et moderne etc." (Paryż, wyd. 2-e, T. XXVI str. 102). Dr J. P.

Itasca, jezioro w Ameryce Północnej, w stanie Minnesota, 500 metrów nad poziomem morza, na linii rozdziału wód, płynących na północ i do zatoki Meksykańskiej. Odkryto je w 1832 r.; z niego wypływa Mississipi.

Itatiaya (Itatiayossa), najwyższa góra w Brazylii, na granicy stanów Rio de Janeiro, Minas Geraes i Sao Paulo, wysokości 2 712 met.; w 1871 r. na szczyt jej wszedł Glaziou.

Itawa (Etawa), obwód w dywizyi Agra, w namiestnictwie Prowincyj północno-zachodnich, w Indyach Angielskich, zajmuje 4 384 klm. □ i ma 722 371 m-ców, w tej liczbie 679 274 (94%) Hindów, 41 437 mahometan, 1 526 dżainów, 158 chrześcian. Stolica okręgu leży w malowniczej okolicy, o 1—2 klm. od lewego brzegu Dżamny, przy drodze żel. Allahabad-Agra, ma 38 793 m-ców (1891), fort, dawniej bardzo ważny, i wielkie więzienie.

Ite missa est, zakończenie mszy św., ob. Msza święta.

Itea L., Natulina, krzewy albo drzewa z rodziny Łomikamieniowatych (*Saxifragaceae*) z 6-u gatunkami właściwemi zwrotnikowej i podzwrotnikowej Azyi zachodniej i Ameryce południowej. Z. Z.

Ithaca, miasto w Ameryce Północnej, stolica hrabstwa Tompkins, w stanie New York, na południowym brzegu długiego na 61 klm., szerokiego na 615 klm., wzniesionego na 119 metrów nad poziom morza, jeziora Cayuga. Posiada fabryki wyrobów żelaznych, wełnianych i bawełnianych i papiernie; około 12 000 m-ców (1900). Miasto jest siedzibą założonego w r. 1868 Cornell University, którego liczne budowle wznoszą się na górze nad jeziorem; w r. 1893 uniwersytet ten liczył 146 profesorów i docentów i 1621 słuchaczów (150 niewiast) i posiadał bibliotekę, złożoną z 112 000 tomów. Obok studyów klasycznych uwzględniane są też wykłady z dziedziny przyrody i technologii. W okolicy romantyczne wąwozy, z licznemi wodospadami, w tej liczbie wysoki na 65 metrów wodospad Taughanic.

Ithōme (po grecku Ἰθώμη). 1) Zbita masa górska we wnętrzu krainy Messenii, w Peloponezie, pomiędzy górną a dolną równiną rzeki Pamisos, płynącej na stronie wschodniej, wznosząca się 802 metrów w najwyższych szczytach, zwana przez Demetryusza z Pharos obok Akrokoryntu drugim rogiem (κέρας), najważniejszym punktem obronnym peloponeskiego półwyspu (Polyb. 7, 11; Strab. 8, 361). Jeden czub tego systemu górskiego, zwany Evan, Εὐάν, dzisiaj Hagios Basilios), stromo spadał ku stronie południowej; drugi zaś, nazywany w ściślejszem znaczeniu Ithome (dzisiaj Wurkano), skłaniał się łagodnie ku północy. Ten właśnie szczyt poświęcony był kultowi Zeusa pelasgijskiego, z przydomkiem Ithomatas, głównego bóstwa opiekuńczego ziemi Messeńskiej, któremu cześć oddawano bez świątyni i posągów osobnych, tylko przez składanie ofiar i przez święcenie igrzysk muzykalnych. Szczyt tej góry, opasany warownemi murami, służył zarazem za najgłówniejszą twierdzę obronną całej krainy. Podczas pierwszej wojny Messeńskiej (743—724 przed Chr.) bronił owej warowni przeciw Spartańczykom z prawdziwem bohaterstwem przez lat dziesięć Aristomenes, aż wreszcie przemocy uległ; wkrótce potem obwarowany szczyt góry tworzył w czasach późniejszych akropol miasta Messeny, u stóp jego leżącej. Na południo-zachodniem podnóżu góry bowiem założył Epaminandas, gdy wskrzesił znowu niezależne państwo Messeńskie, w r. 369 przed Chr. warowną i w zdrowej dolinie położoną stolicę, Messenę, z której do dzisiaj pozostały ciekawe a wybitne ruiny (Bolkane). Akropolis I. uchodziła aż po późne czasy cesarstwa Rzymskiego za jedną z najważniejszych twierdz Grecyi (Thucyd. 1, 103; Paus. 3, 26, 6; 4, 5, 9; 33, 2).—Por. Vischer „Erinnerungen und Eindrücke aus Griechenland" (str. 442 i nast.). — 2) Warowne miasto w Hestiaeotis, zachodniej krainie Tessalii, na stromym szczycie skały położone, pierwotnie Thome zwane; mieszkańców jego zaliczano później do grodu Metropolis (Homer Iliad. 2, 729; Strab. 9, 437). Dzisiaj są to pewnie ruiny Palaeokastro na górze Kallaik. S. Drz.

Itineraria (liczba pojedyńcza Itinerarium) oznacza u Rzymian podręczniki podróżne, które

Digitized by Google

sporządzano za czasów Cesarstwa na podstawie rządowych pomiarów i szczegółowych kart geograficznych. Zawierają one szczegółowe spisy wszelkich stacyj i przystanków na traktach głównych, łączących z sobą dwie ważne miejscowości, podając w suchej formie, bez żadnych dalszych uwag, każdorazową odległość. Rozróżniać pomiędzy niemi należy I. adnotata albo scripta i I. picta. I. adnotata albo scripta najtrafniej porównać można z dzisiejszemi planami jazdy koleją żelazną lub pocztą. Z rodzaju tych, dla informacyi i wygody podróżujących spisanych, podręczników dochowały się do naszych czasów następujące: 1) Dwa I. Antonini, przypisywane zwyczajnie cesarzowi Antoninowi Piusowi, wszakże w każdym razie nie przed czasami cesarza Dyoklecyana spisane; z tych większe, zwane Itinerarium provinciarum, podaje z wszelkiemi szczegółami, według mil rzymskich, co główniejsze trakty na stałym lądzie, w rzymskich prowincyach Europy, Azyi i Afryki; drugie zaś, mniejsze, zwane I. maritimum, wymienia najwięcej używane linie okrętowe po wybrzeżach i na pełnem morzu, obliczone według stadyów.—2) I-m Hierosolymitanum albo Burdigalense z r. 383 wykazuje z nadzwyczajną dokładnością drogę, jaką pewien pobożny pielgrzym chrześciański odbył z gallijskiego miasta Burdigala (dzisiaj Bordeaux) do Jerozolimy, a potem z Heraklei przez Rzym do Mediolanium (dzisiaj Medyolan). Obydwa I-m Antonini i I-m Burdigalense wydali: Wesseling, Amsterdam 1735; Fortia d'Urban, Paryż 1845; Parthey i Pinder, Berlin 1848. I. Burdigalense wydali: Tobler i Molinier w „Itinera Hierosolymitana" (Genewa 1879). — 3) I-m Alexandri, krótki zarys wyprawy Aleksandra W-go przeciw Persom, głównie według dzieła historyka Arryana dla ces. Konstancyusza, podejmującego również przeciw Persom wyprawę, a więc pomiędzy r. 340—345 sporządzonej; wydał go poraz pierwszy Angelo Mai, Medyolan 1817, później ogłosili to I: Müller C. w wielkiem wydaniu Arryana przez Deubnera, Paryż 1846; najlepiej Dietr. Volkmann, Naumburg 1871.—Wreszcie 4) kilkanaście I-ów, opisujących szczegółowo drogi i podróże przez Ziemię Świętą; ogłosili je w naszych czasach: Tobler, w dziele zatytułowanem „Palaestinae descriptiones ex saeculo IV, V et VI" (St. Gallen 1869); Tobler i Molinier w wyżej wymienionem „Itinera Hierosolymitana". — Z drugiego rodzaju I-ów, tak zwanych Itineraria picta, pierwszych nieudolnych prób kart geograficznych, wykazujących sieć traktów kommunikacyjnych pomiędzy pojedyńczemi miejscowościami krain rozmaitych, dochował się jedyny egzemplarz, zwany według dawniejszego właściciela, radzcy miasta Augsburga, Konrada Peutingera, Tabula Peutingeriana, pochodzący mniej-więcej z r. 230 po Chr., dzisiaj drogi klejnot nadwornej biblioteki wiedeńskiej stanowiący. Egzemplarz ten, do naszych czasów przechowany, jest kopią oryginału, w mieście Colmar, w Alzacyi, narysowaną i kolorowaną, na dwunastu kartach pergaminowych, formatu folio, i obejmuje całą ziemię, o ile była Rzymianom znaną; zaginęły tylko karty, przedstawiające dodatkowo linie kommunikacyjne w Hiszpanii i Brytanii. Autor tego I. nie uwzględnił w swej pracy ani istotnego kształtu poszczególnych krajów, ani ich geograficznego położenia, lecz podał dokładnie tylko odległości na dwunastu szerokich pasach, ciągnących się z zachodu ku wschodowi; wielkość miast poszczególnych oznaczył rozmaitemi znakami; prócz tego nakreślił na kartach owych bieg rzek i nazwy krajów pojedyńczych. Wydali je: Scheyb C. F., Wiedeń 1753; Mannert, Lipsk 1824; wydanie dla użytku szkół ogłosił Miller pod tytułem „Die Weltkarte des Castorius", Monachium 1888.—Por. Pauly „Ueber den Strassenzug der Tabula Peut. von Vindonissa nach Sumlocenis und von da nach Regino" (Sztutgard 1836); Fortia d'Urban „Recueil d'Itinéraires" (Paryż 1845); Paulus E. „Erklärung der Tab. Peut. mit besonderer Anwendung auf die Roemerstrassen von Windisch (Vindonissa) nach Regensburg (Reginum; und von Pfin (Ad fines) nach Augsburg (Aug. Vind.)" (Sztutgard 1867); Renier „Itinéraires romains de la Gaule" (Paryż 1850); Bertrand „Les voies romaines en Gaule" (Paryż 1863); De Barthélemy A. „Itinéraire de Bordeaux à Jérusalem" (Paryż 1864); Aurès „Concordance des voies apollinaires et de l'itinéraire de Bordeaux à Jérusalem" (Nîmes 1868). S. Drs.

Itinerarium w badaniach historycznych należy w zawilszych wypadkach analizy niektórych źródeł i faktów do kategoryi pomocniczych a ustalonych środków krytycznych, używanych przez metodę dziejopisarską. Sama nazwa I., wzięta z łacińskiego *iter* (droga) lub pochodnego *itinerarium* (ob.), a *itinerarius* (drożny), wyjaśnia poniekąd sama przez się znaczenie właściwego terminu naukowego. I. polega bowiem na przedstawieniu punktów i czasu, przez jakie i w jakim dana osobistość historyczna odbywała podróż, czyli — na wykazaniu (o ile możności — na podstawie źródeł bezpośrednich ob.), że np. osobistość *A* znajdowała się w momencie *B* w miejscowości *C*. Jeżeli przeto inne, pośrednie, a więc mniej wiarogodne źródło (ob.), będące w danym wypadku przedmiotem głównym analizy krytycznej, wykazuje w stosunku do odpowiedniego, a stwierdzonego ściśle I. jakąkolwiek sprzeczność, wskazując np. na to, że taż sama osobistość *A* znajdowała się w rzeczonym momencie *B*, w miejscowości *D* (nie *C*), to sprzeczność ta, stając się punktem oparcia w wywodzie nieścisłości, lub fałszywości źródła pośredniego, pomnaża przeciwne mu argumenty krytyczne, stając się niekiedy kryte-

Digitized by Google

ryum decydującem dla właściwego sądu o wyjaśnionej kwestyi zasadniczej. I-a spełniają swoją poważną rolę pomocniczą przedewszystkiem tam, gdzie szczupłość źródeł wogóle nakazuje jaknajściślejszą precyzyę w wyzyskiwaniu tych, jakiemi badacz rozporządzać może. Taki stan rzeczy panuje przedewszystkiem w ramach badań średniowiecznych. Dyplomatyka (ob.) zachodnia posiada dzisiaj do swego rozporządzenia cały szereg I-ów cesarskich, królewskich, książęcych i t. d., opracowanych gruntownie, a sięgających, dzięki obfitości roczników, kronik, dyplomatów i t. p. dość odległej przeszłości — przynajmniej w stosunku do Polski, gdzie o I-ach, opracowanych dostatecznie, chociażby w większych fragmentach, sięgających poza wiek XIV, lub nawet jego schyłek (data początku aktów sądowych), prawie myśleć niepodobna, o ile zasób odpowiednich dyplomatów, których autentyczność wskazaną została w inny sposób, na to nie pozwala. Wobec przygodnych tylko badań w zakresie I ów, oraz odpowiednich opracowań fragmentarycznych, zestrzelonych przeważnie wśród uwag i objaśnień, rozproszonych po wydawnictwach źródeł (przeważnie dyplomataryuszów), każdy badacz polski posiłkować się musi po większej części I-ami, układanemi przez siebie samego w pewnym, z góry określonym celu. Rolę I-ów spełniać mogą poniekąd regesta (ob.), zwłaszcza wydane całkiem krytycznie, t. j. wyróżniające dyplomaty (ob.) istotnie, lub materyalnie fałszywe (ob. Dyplomatyka), od ściśle autentycznych. Ponieważ jednak wyróżnienie to musi lub musiało wielokrotnie, a niezbędnie, opierać się wśród wysiłków ujawnionej lub zakulisowej pracy krytycznej wydawcy, czy badacza — na I-ach, przeto tam, gdzie odpowiedniego po temu materyału brakło, wyniki ostateczne a zasadnicze nie zawsze mogły być dość ścisłe. U nas wydawnictwa ksiąg sądowych oraz wszczęte niedawno (d-ra St. Kutrzeba) prace nad wykazami urzędów, a względnie — każdorazowego składu sądów ziemskich: stołecznych i prowincyonalnych, a zwłaszcza tak zw. roków generalnych i królewskich (*termini generales — regales*), dostarczają stosunkowo najobfitszego, a pierwszorzędnego materyału do układu I-ów, mianowicie z okresu od schyłku XIV do połowy XV w. J. K. K.

Itius (także *Icius*) **portus** (po grecku τὸ Ἴτιον), miasto portowe Morynów, szczepu celtyckiego, gdzie Cezar zbierał wojska swe przed drugą przeprawą do Brytanii (Caes. B. G. 5, 2; 5; 8). Według trafnego, jak się zdaje, zdania Napoleona III („Histoire de Jules César" tom II str. 182) jest to dzisiejsze Boulogne, a więc = Gessoriācum Bononia, Gessoriācus portus, jak się miejscowość ta w późniejszych czasach i źródłach nazywa, podczas gdy z niemieckich uczonych v. Goeler szuka owego portu w dzisiejszem *Calais*, Heller zaś i Kiepert w Écale albo Vissant, wpobliżu Calais, gdzie wprawdzie jest port, ale obecnie całkiem piaskiem zatkany.—Haigneré „Etude sur le Portus Itius de Jules César" (Paryż 1862); Saulcy „Campagnes de César" (Paryż 1862); Guest „Julius Cesars invasion of England" w „Athenaeum" z września 1863. S. Drz.

Itkła, rzeka, należąca do wodozbioru białomorskiego w gubernii Nowogrodzkiej, powiecie Kiryłowskim, dopływ jeziora Błagowieszczeńskiego, z którem razem wchodzi do składu kanału księcia Aleksandra würtemberskiego na długości wiorst sześciu. Bieg jej cały wynosi wiorst 35, szerokość 1—7 sążni, przy uściu 30 sążni. R.

Itneryt, minerał występujący w fonolicie, w Kaiserstuhl około Oberbergen. Fonolit, w którym znajduje się itneryt, odznacza się dużem skomplikowaniem składu mineralogicznego: mianowicie składa się on z sanidynu, nefelinu, hauynu, melanitu, augitu, leucytu i magnetytu; w skale tej itneryt tworzy wtrącenia dochodzące wielkości pięści. Minerał to popiołowo-szary do czarno-błękitnego, prześwieca w krawędziach, o połysku szklistawo-tłustym, wyraźnie łupliwy równolegle do ścian dwunastościanu rombowego; twardość 5, ciężar właściwy 2.373 — 2.377. W płomieniu dmuchawki topi się łatwo na szkło mętne w pęcherze obfitujące, przyczem blaknie i wydaje bezwodnik siarkawy; w kolbce prażony wydziela wodę; traktowany kwasem solnym rozkłada się, wydzielając siarkowodór i galaretę krzemionkową. Najpewniej jest to uwodniony nosean lub noseano-hauyn. Z. W.

Ito Hirobumi, markiz, mąż stanu japoński (* 1840 w Chôshû); był synem Samuraiego, uczył się w Nagasaki języków holenderskiego i angielskiego, w 1861—63, i po powrocie starał się wraz z Inouye w 1864 pośredniczyć pomiędzy księciem Chôshû i flotą nieprzyjacielską pod Shimonoseki. W 1870 udał się do Ameryki, aby się zaznajomić z tamtejszemi sposobami wybijania monety, poczem w 1871 założono mennicę w Isaka; on też przyczynił się do wybudowania pierwszej drogi żel. w Japonii z Tokio do Jokohamy. W 1871 wyjechał do Ameryki i Europy, jako członek słynnego poselstwa, na którego czele stał Iwakura; po powrocie w 1873 przeciwdziałał skutecznie zapałowi wojennemu, skierowanemu przeciw Korei, i wraz z Kido, Ikubo, Itagaki i Gôtô walczył o zaprowadzenie rządów konstytucyjnych w Japonii. W 1878 został ministrem spraw wewnętrznych; w 1882 udał się do Berlina na studya pruskiego sposobu rządzenia. W 1885 otrzymał tytuł hrabiowski i objął prezydyum gabinetu; ustąpił w 1887. W 1890 cesarz mianował go przewodniczącym w Izbie wyższej, w 1891 przewodniczącym w Radzie stanu (Sumitsu-in). I. wywarł wielki wpływ na redakcję nowej konstytucyi japońskiej, obowiązującej od 1890, ułożonej na wzór pruskiej, i napisał do niej szczegółowy kommentarz. Od 1892

Digitized by Google

do 1896 był prezesem ministrów; w ciągu tych czterech lat Japonia przeprowadziła szczęśliwie wojnę z Chinami, zakończoną pokojem w Shimonoseki, na mocy którego posiadła wyspę Formozę. Za zasługi położone na tem stanowiskn otrzymał I. tytuł markiza. I po ustąpieniu pozostał I. jednym z najbardziej wpływowych statystów Japonii, dzięki zaufaniu, jakiem go obdarza cesarz i dzięki dobrym stosunkom ze wszystkimi wybitniejszymi politykami w kraju. Gdy jednak po upływie $1^1/_2$ roku powrócił do rządów, nie udało mu się przeprowadzić reformy finansowej swego przyjaciela, Inouye. W 1898 udał się do Chin, gdzie radykalna partya reformy szukała jego poparcia. Wezwany nagle do Japonii z powodu przesilenia parlamentarnego, podjął się utworzenia ministeryum po ustępującym gabinecie Okumy, Gdy ster rządów objął w listopadzie 1898 Yamagata, I. popierał go swemi wpływami wobec cesarza i opinii pnblicznej. Objął też dozór nad politycznem wykształceniem następcy tronu. W wielu publicznych przemówieniach występował przeciwko partyjności, zaściankowości, będącej następstwem długiego odosobnienia Japonii, i zachęcał do wielkiej polityki światowej. W r. 1900 stanął na czele nowego stronnictwa, wyznającego też zasady (Rikken-Seigu-Kai); w październiku 1900 zajął znów stanowisko prezesa ministrów.

Itonia, przydomek Ateny w mieście Iton, a następnie w całej Tessalii, jako też w Cheronei Beockiej. R.

Ittenbach Franciszek, malarz niemiecki (* 1813 w Königswinter — † 1879 w Düsseldorfie). Kształcił się od r. 1832 w Akademii sztuk pięknych w Düsseldorfie pod Hildebrandem i Schadowem; w r. 1839 z Schadowem, Degerem i braćmi Müllerami udał się dla uzupełnienia studyów swoich do Włoch, gdzie przepędził z górą dwa lata. Potem przez pewien czas bawił w Monachium, a wreszcie osiadł w Düsseldorfie. I. oddawał się wyłącznie malarstwu religijnemu, zarówno *al fresco* jak i olejno. Najwięcej obrazów jego znajduje się w kościele św. Apolinarego w Remagen nad Renem, a między innemi: św. Piotr, św. Apolinary, Czterej Ewangeliści, N. P. M. idąca do świątyni, Joachim i Anna; Chrystus w postaci ogrodnika. Prócz tego godne są wspomnienia freski w kościele św. Kwiryna w Neuss; obrazy ołtarzowe (Królowa Niebios i Wniebowzięcie N. P. Maryi) w kościele św. Remigiusza w Bonn; w kościele św. Mikołaja we Wrocławiu; w kościele katolickim w Królewcu (Chrystus ukrzyżowany ze stojącymi u stóp krzyża św Janem i N. P. Maryą); w kościele garnizonowym w Düsseldorfie (Chrzest Chrystusa); w kaplicy zamkowej księcia Lichtensteina w Wiedniu; ołtarzyk podróżny dla hr. Schönborna; Madonna dla cesarzowej Eugenii. Wyższą wszelako wartość od obrazów większych wymiarów mają jego obrazy mniejsze, sztalugowe, jak np. Święta rodzina (z r. 1868) w galeryi narodowej w Berlinie. *

Itú, miasto w Brazylii, w stanie Sao Paulo, przy wodospadzie rzeki Tieté, która poniżej staje się spławną; połączone drogą żelazną z Sao Paulo, posiada odlewnie żelaza i bronzu i wielką fabrykę wyrobów bawełnianych; 5000 m-ców.

Iturbide Don Augustyn de, cesarz Meksyku (* 1783 r. w Valladolid w Meksyku — † 1824 w Padilla), podczas powstania 1810 r. dowodził z polecenia wice-króla wojskami królewskiemi w swej prowincyi rodzinnej i wkrótce rozpędził powstańców. W r. 1816 dowodził w wojsku królewskiem armią północną, w 1821 wice-król Apodaca postawił go na czele wszystkich wojsk rządowych; I. przeszedł jednak wkrótce na stronę powstańców i zażądał od wice-króla ogłoszenia osobnej konstytucyi dla Meksyku, a po niespełnieniu tego życzenia, zdobył w październiku 1821 r. stolicę i stanął na czele rządu tymczasowego. D. 18 maja 1822 r. okrzyknięto go cesarzem pod imieniem Augustyna I; 21 czerwca zwołany na nowo kongres ogłosił godność cesarską za dziedziczną w rodzie I., poczem I. koronował się. Nie potrafił jednak zapanować nad partyami, oprócz tego nie zdołał pokonać trudności finansowych; to też już 19 marca 1823 r. rewolucya wojskowa zmusiła go do złożenia władzy w ręce kongresu; jemu samemu i jego rodzinie przyznano pensyę roczną pod warunkiem, że wyjedzie do Włoch. Miał on jednak wielu jeszcze stronników wśród klerykalnych, którzy zaczęli na rzecz jego spiskować. Zawiadomiony o tem I. wyruszył w r. 1824 z Londynu do Meksyku. Rząd meksykański wykrył jednak spisek i zapowiedział wyjęcie z pod prawa i stracenie I., gdyby się ośmielił pokazać w Meksyku. To też zaledwo I. wylądował pod Soto la Marina (16 lipca), schwytano go i rozstrzelano w Padilla (19 lipca). Wdowie po nim i dzieciom przyznał kongres pensye; cesarz Maksymilian w r. 1865 nadał jego potomkom godność książąt krwi. I. zostawił pamiętniki.

Iturea, kraj w połudn.-wschodniej części Palestyny. Ponieważ nazwa ta znaczy prawdopodobnie „kraj górali", przeto nic dziwnego, że rozciągano ją na rozmaite miejscowości górzyste. Genezis zalicza Iturejczyków do „synów Izmaela", to jest do plemion arabskich, zamieszkujących północną część pustyni; zgodnie z powyższem mówią o Iturejczykach Strabon i Dio Cassius. W takim razie należałoby szukać I-i w Dżebel Hauran, gdzie też na licznie napotykanych napisach greckich z I — VI wieku imiona bogów i ludzi są arabskie, a nie syryjskie. Gęściej spotyka się wzmianki o drugiej I-i, za czasów Machabeuszów, niezależnej od Seleukidów, zwłaszcza odkąd Hasmonejczyk Aristobulos I w r. 107 przed Chr. część jej zdobył. Ta I. leżała wśród Antylibanu i Hermonu; rozbójnicza jej ludność wybiegała z gór i tamowała handel Da-

Digitized by Google

nassku, Berytu i Biblu; dopiero Pompejusz (66 przed Chr.) tych Iturejczyków poskromił. W r. 36 przed Chr. I. przeszła w ręce Kleopatry, w 23 przed Chr. w ręce Heroda Wielkiego; w 49 po Chr. cesarz Claudius przyłączył ją do prowincyi Syryi. Pod panowaniem Rzymian Iturejczycy odznaczyli się jako dobrzy żołnierze, zwłaszcza łucznicy, w wojsku rzymskiem. Według niektórych potomkami ich są dzisiejsi Druzowie.

Iturissa, nazwa łac. m. Sanguessa w Hiszpanii.

Iturup albo Etorpu, największa z wysp Kurylskich, między morzem Ochockiem a oceanem Lodowatym, pod 45° szer. półn. a 149° dług. wsch.; długa z północy na południe 245 klm., szeroka 60 klm. Powierzchnia jej, wynosząca 2 800 klm. □, przerznięta jest kilku pasmami gór, sięgających ponad linię wiecznego śniegu i pokrytych lodowcami; między niemi jest wiele wulkanów wygasłych, a jeden, na krańcu wyspy północnym, czynny dotychczas. Brzegi I-u wyniosłe i skaliste, poszczerbione są licznemi odnogami, dającemi dobre przystanie. Z gór ścieka mnóstwo strumieni, poczęści z wodospadami; jezioro jest tylko jedno, okrągłe, w kraterze wygasłego wulkanu. Grunt żyzny, porosły lasem (jodły, brzozy, olchy, modrzewie, jarzębiny), wysokiemi trzcinami i bujną trawą. W lasach żyją czarne niedźwiedzie, sobole i lisy. Mieszkańców około półtysiąca, plemienia ainskiego, na którem znać wpływ japoński, a główna ich osada, opasana przykopem, leży na krańcu wyspy południowo-zachodnim, u stóp wysokiej góry Urbiczy. R.

Itussuscepoya, chir., ob. Wgłobienie.

Itys albo *Itylos* (po grecku Ἴτυς, Ἴτυλος). Według pierwotnej tradycyi, dochowanej u Homera (Odyss. 19, 518 i nast.), są rodzicami I-a tebański książę Zethos i Aëdon, córka Pandareosa; własna matka zabija go przez nieuwagę mieczem śpiżowym i nuci odtąd, w słowika (ἀηδών=słowik) przemieniona, z początkiem wiosny, czarowne pienia żałosne za ukochanym synem. Scholiaści uzupełniają legendę homerową objaśnieniem, że Aëdon, która miała tylko dwoje dzieci, Itylosa i Neis, zazdroszcząc świeści swej Niobie (albo Hippomeduzie), żonie Amfiona (ob.), daleko liczniejszego potomstwa, postanowiła najstarszego jej syna, Amaleusa, który sypiał razem z Itylosem, w nocy zamordować, jednakże przez fatalną pomyłkę cios śmiertelny własnemu dziecku zadała; albo też, według innej wersyi opowieści mitycznej, zabiła Aëdon naprzód Amaleusa, a potem naumyślnie własnego syna, z obawy przed zemstą Niobey. Ścigana przez Zethosa, przemienia się ona, z woli Zeusa, w słowika. Śladami odmiennej tradycyi, zlekka dotkniętej tylko przez Hesyoda (Opera et dies w. 568 i nast.), idą tragicy greccy, szczególnie zaś Sofokles, który w osobnej tragedyi, pod tytułem „Tereus", dochowanej do dzisiaj w sporej liczbie fragmentów (Nauck: Fragm. 519—535), mityczną opowieść ową opracował i do spopularyzowania jej w tej właśnie formie najwięcej się przyczynił (Thucyd. 2. 29; Ovid. Metam. 6, 411 i nast.; Apollod 3, 14, 8; Achill. Tat. 5, 3, 5). Otóż według niego I. był synem Tereusa, króla Traków w focyjskiej krainie, i Prokny, siostry Filomeli (ob.). Rozwiązły jednakże Tereus, mieniący się synem Aresa, rozgorzawszy namiętną miłością do Filomeli, siostry swej żony, udał się po nią z rzekomego polecenia żony do Aten, zbezcześcił ją z powrotem w beockiej Aulidzie i, aby straszliwą zbrodnię zataić, wyrwał jej język i ukrył nieszczęśliwą ofiarę swych chuci w stajni, w samotnym lesie. Mimo kalectwa umiała jednak Filomela powiadomić siostrę o swych smutnych losach, wyszywając w obrazach i słowach na nowej tkaninie wszystkie swe nieszczęśliwe przygody. Podczas zgiełkliwej nocy świętej, obchodzonej na cześć Bakchosa, spotkały się siostry i umówiły zemstę straszliwą. Zabijają bowiem I-a i dają pocięte cząstki jego Tereusowi na stół za potrawę. Gdy ten poznał członki dziecka swego, ścigał z dobytym mieczem uciekające siostry, i już miał je śmiertelnie razić, kiedy uprosiły bogów, aby je w ptaki przemienili. Życzeniu ich stało się zadość. Prokne przemieniła się w słowika z bezustanną, a Filomela w jaskółkę z połowiczną bezsennością. Odmienna nieco opowieść, którą szczególnie rzymscy poeci podają, przemienia Filomelę w słowika, a Proknę w jaskółkę; Tereus zaś przybrał postać dudka, albo, według późniejszych podań, dzięcioła lub jastrzębia. Z wszelką pewnością twierdzić można, że żałosne kwilenie słowika, powtarzającego w swym śpiewie czarownym co chwila: „Ity, Ity!" (po grecku dosłownie=o Itysie!) dało bujnej wyobraźni greckiej wdzięczny powód do uzmysłowienia rzekomej skargi owej w barwnej, w niektórych szczegółach, co prawda, straszliwej legendzie. Słowik równie jak jaskółka są, według greckiego pojęcia, zwiastunami wiosny, symbolem budzącej się ze snu zimowego przyrody, lecz zarazem i uosobieniem tkliwego żalu; wrogi zaś im w rzeczywistości dudek i dziobem swym długim, i czubem wysokim sprawia wrażenie marsowego, wojowniczego ptaka; żywa fantazya grecka tworzy też z niego króla bitnych Traków, wynosi go do godności syna Aresa, bożka wojny. — Por. Hiller de Gaertringen „De Graecorum fabulis ad Traces pertinentibus" (Berlin 1886); Keller O. „Tiere des klassischen Altertums" (str. 316 i nast.). S. Drz.

Itz, rzeka w Niemczech, dopływ Menu z lewej strony, wypływa z Lasu Turyńskiego i po przebieżeniu 80 klm. wpada do Menu poniżej Ratteldorf.

Itzehoe, miasto w pruskiej regencyi Szlezwidzkiej, nad spławną rzeką Stör, przy liniach

Digitized by Google

dr. żel. Elmshorn-Hvidding i Wrist-I., posiada stary kościół św. Wawrzyńca (z XII w.) i kilka fabryk; przeszło 13 000 m-ców (1900). I. jest najstarszem miastem Holsztynu; powstało w r. 809 za Karola Wielkiego, który tam zbudował zamek Esesfelts, dla obrony od Duńczyków i Słowian. Do 1864 zbierały się tu stany Holsztyńskie.

Itzenplitz Henryk Fryderyk August hrabia, mąż stanu pruski (* 1799—† 1883), w Berlinie i Getyndze uczył się prawa i nauk przyrodniczych, poczem wstąpił do służby rządowej; w 1848 opuścił ją jako prezes regencyi w Arnsbergu. Zasiadł następnie w Izbie panów, gdzie przyłączył się do stronnictwa umiarkowanego. W marcu 1862 został ministrem rolnictwa, a w grudniu tego roku w ministeryum Bismarcka objął wydział handlu. Nie był szczęśliwy w polityce kolejowej; działalność jego w tej dziedzinie wywołała ogólne niezadowolenie i spowodowała jego upadek. W r. 1873 usunął się do życia prywatnego.

Itsibu (Itsi-Bu, t. j. jeden bu), dawna moneta japońska, istniejąca do 1872 r., bita ze srebra, w postaci płytki czworokątnej. Stary bu, który istniał w czasie, gdy porty japońskie otwarte zostały dla cudzoziemców, był z czystego srebra i miał ważyć $2^3/_{10}$ meh czyli monmeh=8.64 grama, wartości 71 kopiejek. Następnie wartość monety obniżała się, a nowy bu, przyjęty w traktacie handlowym z Rossyą 1867 r., miał być ze srebra próby 0.900, wagi takiej samej jak stary bu, zatem wartości 65 kop. Od r. 1869 jednak bite były monety te w niższej jeszcze wartości. Drobna moneta srebrna, szi czyli szu, również postaci czworokątnej, miała nominalnie wartość $^1/_4$ bu, w rzeczywistości jednak czyniła tylko około $^1/_5$ bu. Zamęt w systemie monetarnym japońskim ustąpił dopiero, odkąd za jednostkę zasadniczą przyjęty został w jesieni 1871 r. yen (ob. Japońskie monety). S. K.

Itzstein Jan Adam von, polityk badeński (* 1775 w Moguncyi—† 1855). W 1809 wszedł do służby rządowej badeńskiej, w 1822 zasiadł w Izbie poselskiej, gdzie przyłączył się do oppozycyi; to też po zamknięciu sessyi musiał się podać do dymissyi. Wrócił do Izby w r. 1831, stanął na czele partyi liberalnej i rozpoczął walkę o przywrócenie okaleczonej w 1825 konstytucyi. Był też członkiem komissyi budżetowej i okazał wielką bystrość w sprawach finansowych. I. wywierał wielki wpływ w Izbie i cieszył się niezwykłą popularnością wśród ogółu ludności. Jako członek przedparlamentu (1848) i Zgromadzenia narodowego ustawodawczego I. przyłączył się do skrajnej lewicy, występował jednak niewiele. W rewolucyi badeńskiej 1849 r. nie brał czynnego udziału; oskarżony pomimo to o zdradę stanu, musiał uciekać i przez czas jakiś przebywał w Alzacyi i w Szwajcaryi. W r. 1850 wrócił do kraju.

Iulus (zool.), ob. Julus.

Iva (botan.), ob. Krwawnik.

Ivánchich Wiktor (* d. 20 lutego r. 1812 w Budapeszcie), lekarz. Do nauk zawodowych przykładał się w Peszcie i w Paryżu, gdzie głównym mistrzem jego był Civiale (ob.). Osiągnąwszy w r. 1834 dyplom doktorski, osiadł w stolicy węgierskiej, zajął się wykonawstwem lekarskiem i szybko zasłynął tam jako znawca wyborny chorób pęcherza i dróg moczowych wogóle. W r. 1838 przesiedlił się do Wiednia, gdzie do r. 1881, w którym z powodu zdrowia nadwątlonego musiał zaprzestać wykonawstwa, używał wielkiej i zasłużonej wziętości. Zasługą I-a było to, że rozpowszechnił w Austro-Węgrzech sposób kruszenia kamieni pęcherzowych, wynaleziony w Paryżu i tamże wydoskonalony, głównie przez Civiale'a. Tej operacyi, którą umiał wykonywać po mistrzowsku, poświęcił też niemal całą swą działalność literacko-naukową, dość pokaźną. Z prac jego o kruszeniu kamieni wymieniamy tu tylko pierwszą i ostatnią, mianowicie: „Kritische Beleuchtung der Blasensteinzertrümmerung, wie sie heute dasteht, gestützt auf eine Erfahrung von 23 gelungenen Fällen" (Wiedeń 1842, z 4 tabl.) i „Mein Epilog. Achter Sammelbericht von 33 Fällen von Lithotripsie zur Ergänzung meiner Casuistik auf die Zahl 300, nebst einem Vor- und Schlusswort" (tamże 1881). Do prac cenniejszych jego zaliczyć też trzeba „Ueber die organische Verengerung der Harnröhre etc." (Wiedeń 1846, z tabl.). — Por. „Biograph. Lexikon d. hervorrag. Aerzte" (T. III str. 352). Dr J. P.

Ivaniszević Jan, poeta dalmacki (* 1608—† 1669 r.). Zamierzając poświęcić się stanowi duchownemu, pobierał nauki w Loretto. Napisał poemat p. t. „Kita cvitja razlikowa" (Równianka rozmaitego kwiecia, Wenecya 1703, wyd. 3-e). — Porów. Appendini Fr. M. „Notizie storico-critiche sulle antichità storia e letteratura de Ragusei, divise in due tomi" (Raguza 1802 i nast.). J. F. G.

Ivarsson Karol, polityk szwedzki (* 1818 w Halland—† 1889), należał od 1859 do 1865 do przedstawicieli stanu chłopskiego w sejmie. Po reformie sejmowej w r. 1866, I. zdobył wielkie wpływy w drugiej Izbie. Wraz z A. Possem, E. Keyem i innymi utworzył stronnictwo wiejskie, które przeprowadziło kilka ważnych reform, między innemi równomierniejszy podział podatku gruntowego. Po r. 1880 wpływ jego zmalał z powodu rozłamu w jego stronnictwie. — Por. Emil Svensen „Karl Ivarsson och landtmannapartiet" (Sztokholm 1890).

Ive Antonio, romanista (* 1851 r. w Rovigno w Istryi), uczył się w Wiedniu filologii i historyi literatury, w r. 1875 został nauczycielem gimnazyum w Capodistria, w 1882 docentem na uniwersytecie wiedeńskim; od 1894 r. jest profesorem języka i literatury włoskiej

Digitized by Google

na uniwersytecie w Hradcu. Ogłosił drukiem: „Canti popolari istriani raccolti a Rovigno" (Turyn 1877); „Novelline popolari rovignesi" (Wiedeń 1877); „Fiabe popolari rovignesi" (Wiedeń 1878); „Raccolta di proverbi istriani" (Wiedeń 1881); „Prose genovesi" (w „Archivo glottologico italiano", t. VIII, 1882); „L'antico dialetto di Veglia" (tamże, tom IX, 1885—86); „Saggi di dialetto rovignese" (Tryest 1888) i rozprawę o dyalektach istryjskich (Wiedeń 1893). Wraz z Mazzatintim i Mandalarim wydał „Rimatori napoletani del Quatrocento" (Calerta 1885).

Ivernia, ob. Hibernia.

Iverncis Franciszek d', polityk, mąż stanu i ekonomista szwajcarski (* r. 1757 w Genewie—† tamże r. 1842). Pochodził z rodziny francuskiej, która w czasach prześladowań religijnych przeniosła się do Szwajcaryi. Sam będąc przekonań liberalnych, tak jednak zaciekle zwalczał rewolucyę francuską, że, gdy Genewę w r. 1798 przeistoczono w departament republiki francuskiej, w stosownym traktacie pomieszczono go na liście osób, „które nigdy nie będą miały zaszczytu zostać Francuzami". Dwa lata przedtem już skazany został zaocznie na śmierć, lecz przebywał wówczas w Anglii, gdzie też pozostawał do r. 1814. Ogłaszał tu liczne prace polityczne, w których między innemi wskazywał, że blokada kontynentalna Napoleona nie daje żadnej korzyści państwom sprzymierzonym, ale przeciwnie wzbogaca Anglię. W r. 1797 otrzymał od króla Jerzego III, tytuł kawalera, potem wysyłany był w różnych misyach dyplomatycznych i między innemi przebywał przy dworze rossyjskim. W r. 1814 odzyskał prawo powrotu do ojczyzny. Zostawszy członkiem rady stanu, był wysłany na kongres wiedeński dla reprezentowania konfederacyi helweckiej. Dzięki jego staraniom i zabiegom terrytoryum konfederacyi zostało powiększone i Genewę wcielono do rzplitej Szwajcarskiej. Roku następnego współpracował w komissyi, która nakreśliła konstytucyę Genewy. Od tego czasu poświęcił się wyłącznie badaniom historyczno-politycznym i ekonomicznym. Z zakresu pierwszych ogłosił liczny szereg prac, zajmujących się dziejami rewolucyi genewskiej i francuskiej oraz polityką Napoleona, a między innemi: „Tableau historique des deux dernières révolutions de Genève" (Londyn 1789); „Les révolutions de France et de Genève" (tamże 1793); „Tableau historique et politique des pertes que la Révolution et la guerre ont causées" (tamże 1799); „Tableau politique de l'Europe depuis la bataille de Leipzig" (tamże 1814). Z pomiędzy dzieł statystycznych ogłosił: „Sur la mortalité proportionelle" (Genewa 1832); „Lettres sur l'accroissement de la population dans les iles Britanniques" (tamże 1869); „De la fécondité et de la moralité proportionelles des peuples, considerées comme mesure" (tamże 1835). Prace statystyczne I-a przeprowadzały tezę, że między śmiertelnością a nędzą zachodzi stosunek koniecznego związku. St. A. K.

d'Iverncis Ludwik (* r. 1789 w Orbe [kanton Vaud] — † w Weronie w kwietniu r. 1844), lekarz, wskrzesiciel ortopedyi (ob.) we Francyi, dokąd przybył w r. 1813 i rozpoczął upowszechniać w kraju tym sposoby leczenia i przyrządy zasłużonego wuja swego, A. J. Venela (ob.). Nie ograniczając się wszakże na tem, sam też z powodzeniem niemałem pracował dalej samodzielnie nad ortopedyą i przyczynił się bardzo do jej rozwoju i postępu, pomimo że do śmierci pozostawał przeciwnikiem bardzo stanowczym tenotomii (ob.), i wierzył głównie tylko w skuteczność przyrządów mechanicznych, prostujących skrzywione członki. W r. 1830 opuścił znów Paryż, gdzie używał wziętości wielkiej, i powróciwszy do Szwajcaryi, osiadł w miasteczku rodzinnem, oddając się dalej wykonawstwu sztuki lekarskiej w raz obranym kierunku. Śmierć zaskoczyła go w drodze, gdy wracał do ojczyzny z wycieczki do Neapolu. Z prac jego przytaczamy tylko: „Essai sur la torsion des pieds (piedsbots) et sur le meilleur moyen de les guérir" (Paryż 1817) i „Prospectus d'un établissement destiné au traitement des maladies des enfans, et principalement des vices de conformation" (tamże 1821, z tablicami; w pracy tej pomagał mu Bricheteau), napisy innych znaleźć można w Callisena „Med. Schriftsteller-Lexicon" (T. X str. 80 i T. XXIX str. 196. Dr J. P.

Ivinskas L., autor litewski, ob. Iwiński.

Iviza, ob. Ibiza.

Ivory James, matematyk i fizyk (* r. 1761 w Dundee — † 1842). Studyował najpierw teologię, następnie matematykę: r. 1786 — 89 był nauczycielem w mieście rodzinnem, poczem zarządzał wielką przędzalnią lnu w Douglastown (Forfarshire), 1804 został profesorem kollegium wojskowego w Great-Marlow, ale r. 1819 stanowisko to z powodu choroby opuścił i uzyskał od króla płacę roczną 300 funtów sterlingów. W r. 1815 został członkiem „Royal-Society" w Londynie. Z licznych jego prac, odnoszących się do różnych działów fizyki matematycznej, szczególniej ważną jest rozprawa „On the attractions of homogeneous ellipsoids" («Phil. Trans.» 1809), gdzie podał twierdzenie, jego nazwiskiem oznaczone, za pomocą którego przyciąganie wywierane przez elipsoidę jednorodną na punkt zewnętrzny sprowadzić się daje do przyciągania innej elipsoidy na punkt wewnętrzny.— Oprócz tego ogłosił: „New and universal solution of Keplers problem" (1805); „Attraction of spheroids" (1812); „A new metod of deducing a first approximation of the orbit of a comet from three geocentric observations" (1814); „On the perturbations of the planets" (1842), oraz liczne inne rozprawy o refrakcyi astrono-

Digitized by Google

micznej, o postaci ziemi, o szybkości głosu w powietrzu, o obniżaniu się słupa rtęci w rurach szklanych, o metodzie najmniejszych kwadratów i in. Spis wszystkich jego prac podany jest w „Catalogue of scientific papers of the Royal Society" (1869, t. III). S. K.

Ivrea, miasto we Włoszech, w prowincyi Turynu, położone w malowniczej miejscowości nad Dora Baltea, przez którą prowadzi starożytny most rzymski; siedziba biskupa; ma katedrę średniowieczną, zamek z wieku XIV (obecnie więzienie), liceum, gimnazyum, szkołę techniczną, seminaryum duchowne i muzeum; ludność zajmuje się hodowlą wina, przędzeniem jedwabiu i handlem; 6000 mieszkańców (1900). — I. jest starożytną Eporedią, którą Rzymianie założyli na podstawie orzeczenia ksiąg Sybilińskich. Później była stolicą książąt longobardzkich, a po zdobyciu państwa Longobardów przez Karola Wielkiego przyłączona została do monarchii Franków. Przy końcu wieku IX stała się Ivrea stolicą margrabstwa. Wnuk pierwszego margrabi Anskara, Berengaryusz, ukoronowany został w r. 950, wraz ze swym wnukiem, Adalbertem II, na króla Włoch, pozbawił ich jednak korony Otto I. Wnuka jego, Arduina, panowie włoscy ogłosili królem w r. 1002, nie mógł się on jednak długo utrzymać. Odtąd znika margrabstwo I.; miasto zdobyło sobie stopniowo autonomię gminną; w r. 1313 posiadał je hrabia Amadeusz Sabaudzki.

Ivry Ryszard, markiz, d' (* 4 lutego 1829 w Beaume), francuski kompozytor muzyczny. Napisał opery: „Fatma", „Quentin Metsys", „La Maison du docteur", „Omphale et Pénélope" i „Les Amants de Vérone" (Romeo i Julia). A. Pol.

Ivry-la-Bataille, wieś we Francyi, w departamencie Eure, nad Eure, z ruinami opactwa z wieku XI; 1074 m-ców (1891); we wsi znajduje się obelisk na pamiątkę zwycięstwa Henryka IV nad Ligą (14 marca 1590).

Ivry-sur-Seine, wieś we Francyi, w departamencie Seine, na lewym brzegu Sekwany, połączona tramwajem z Paryżem, posiada szpital i kilka fabryk; 23 000 mieszkańców (1900). Na południe od I. wznosi się fort Ivry.

Iwa, Iwina, gatunek wierzby, ob. Salix.

Iwakura Tomomi, mąż stanu japoński (* roku 1815 w Kioto — † 1887 r.), był synem dworzanina; kształcił się na filozofii chińskiej i dlatego też był zaciętym nieprzyjacielem cudzoziemców; w r. 1858 jako doradzca mikada Kommei Tenuô skłonił go do niepotwierdzenia układu zawartego przez szjoguna z Tokio z Amerykanami. Wkrótce potem popadł w niełaskę u mikada, połączył się z Kido, Saigô, Okubo i innymi wybitnymi Japończykami w celu obalenia szjogunatu, co się też stało w r. 1868. Tymczasem I. zrozumiał konieczność wejścia w stosunki z cudzoziemcami i ocenił wartość cywilizacyi europejskiej; to też w r. 1868 mikado mianował go ministrem; w r. 1870 otrzymał tytuł Dainagona (wielkiego doradzcy), a r. 1871 objął tekę spraw zagranicznych; został też wiceprezesem ministeryum (U-Daijin). W r. 1872 stanął na czele wielkiego poselstwa, wysłanego przez Japonię do Stanów Zjednoczonych i Europy. Po powrocie w r. 1873 oparł się energicznie żądanej przez Samuraiego wojnie z Koreą, i z tego powodu wykonano na niego zamach 14 stycznia r. 1874. Reformy, przeprowadzone w Japonii po r. 1868, popierał energicznie aż do śmierci.

Iwan (po polsku Jan), u niektórych Słowian, a przeważnie u Rossyan, imię świętych, wielu bohaterów z opowieści ludowych (bylin), książąt, carów i dygnitarzy duchownych. Niezamieszczone tutaj ob. pod Joan.

Iwan święty, według legendy syn księcia chorwackiego, Gostimysła, zostawszy chrześcianinem, za czasów księcia Neklana wyniósł się do Czech i osiadłszy w jaskini nad potokiem Lodienicą, pędził tam żywot pustelniczy. Tam znalazł go książę Borzywoj, ścigający na łowach łanię, i nalegał nań, razem z żoną swoją Ludmiłą, aby przeniósł się do Tetinu; lecz święty nie przychylił się do ich prośby i aż do zgonu nie opuścił swojej jaskini, w której też zwłoki jego pogrzebiono, a Borzywoj wzniósł nad niemi kościołek pod wezwaniem N. P. Maryi, św. Krzyża i św. Jana Chrzciciela. J. F. G.

Iwan Carewicz, ulubiony bohater wielu bylin rossyjskich, zwykle najmłodszy syn starego cara, pieszczoch szczęśliwy, któremu służą: szary wilk, kruk i baba Jaga, pokazując mu drogę do zamku zaczarowanego, w którym przebywa cel jego wyprawy bohaterskiej, cud-dziewica krasawica. Liczne o nim opowiadania ludowe ogłosili: Sadownikow, Ertewein, Chudjakow i inni. Oprócz tego występują jeszcze w bylinach cyklu Włodzimierzowego: I. Daniłowicz, I. Godinowicz (Godienowicz albo Gordinycz), oraz I. Gostinny (t. j. kupiecki) syn. R.

Iwan Godinowicz (Godenowicz, Gordinycz), bohater bylin rossyjskich cyklu włodzimierzowego. Nie otrzymawszy ręki Maryi, córki Dymitra, kupca czernihowskiego, uwiózł ją przemocą, do czego mieli mu dopomódz bohaterowie Ilja Muromiec, Alessa Popowicz, Dobrynia Nikitycz i Wasil Kazimierski. W drodze do Kijowa towarzyszący mu bohaterowie, natrafiwszy na ślady wieprza, kobyły i tura czy też łani, udali się w pogoń za niemi, pozostawiając I-a z Maryą w namiocie, gdzie ich wnet odszukał Koszczej Tripetowicz, któremu Marya była przyobiecana przez ojca. Koszczej z pomocą Maryi obezwładnił broniącego się I-a i przywiązał go do drzewa. Kruk, który nadleciał i siadł na tem drzewie, przemówił głosem ludzkim, przepowiadając, że nie Koszczej, ale I. posiędzie Maryę. Koszczej strzelił z łuku do kruka, poległ jednak od

Digitized by Google

własnej strzały. Wtedy Marya chciała szablą uciąć głowę I-owi, lecz szabla przecięła tylko krępujące go więzy. I. wtedy zabił Maryę, odciąwszy jej ręce, nogi i głowę. Pokrewny temu temat znajduje się w polskiej pieśni o Jasiu i Marysi (Kolberg, Pokucie, II 17), w pieśni serbskiej o Banowiczu Strachyni, o królewiczu Marku i niewiernej dziewczynie, i in.—„Russkij Enc. Słow."

Iwan Rościsławowicz, zwany **Berladnik**, książę halicki, ob. **Rościsławowicze książęta**.

Iwan, imię kilku książąt litewskich, ob. **Gedyminowice** i Genealogię rodu Gedymina.

Iwan Włodzimierzowicz, pierwszy książę bielski, ob. **Bielscy książęta**.

Iwan I Daniłowicz Kalita, wielki książę włodzimiersko-moskiewski, syn ks. moskiewskiego, Daniela Aleksandrowicza (* r. 1304 — † 31 marca 1341). W 1320, po stronie brata swego, Jurya, występował przeciwko księciu rjazańskiemu, Iwanowi Jarosławiczowi. W tym samym roku udał się do Hordy, gdzie pozostał przez cały rok, intrygując prawdopodobnie przeciwko księciu twerskiemu. R. 1322 powrócił na Ruś w celu „zaprowadzenia w niej porządku", poprzestał jednak tylko na spustoszeniu Jarosławia. Po śmierci Jurya (1325) udał się powtórnie do Hordy i powracał stamtąd kilkakrotnie w celu uderzenia na niektórych książąt ruskich. W r. 1328 został przez hana uznany wielkiego księcia moskiewskiego. W następnym roku w towarzystwie wielu książąt stanął w Nowogrodzie, skąd zamierzał wywierać wpływ na sprawy pskowskie i wystąpić zbrojnie przeciwko księciu Aleksandrowi Michałowiczowi. Z jego namowy metropolita Teognost rzucił klątwę na Psków i na Aleksandra, który wkrótce potem zbiegł na Litwę, a I. zawarł z Pskowem przymierze. Chcąc pokryć koszta, z któremi były związane jego częste podróże do Hordy, zażądał (1332) od Nowogrodu srebra zakamskiego (albo zakomeńskiego czyli zauralskiego), a doznawszy odmowy, zajął włości nowogrodzkie: Torżek i Bieżeck. W następnym roku I. z książętami suzdalskimi i rjazańskimi zaczął pustoszyć inne posiadłości nowogrodzkie. Wkrótce jednak chcąc sobie zapewnić pomoc Nowogrodu przeciwko Aleksandrowi twerskiemu i Litwie, przystał na ofiarowane warunki pokoju (1334). Zgoda nie trwała długo i I. znów zażądał od Nowogrodu zasiłków pieniężnych (1336). W tym czasie zaczęło wzrastać wśród książąt ruskich coraz większe niezadowolenie z I-a za jego natarczywe mieszanie się do spraw ziemi Suzdalskiej. Wobec tego I. udał się do Hordy wraz z dwoma swymi synami, Symeonem i Iwanem, trzeciego zaś, Andrzeja, wysłał tymczasem do Nowogrodu. Kalita dopiął tego, że han Ulbek wezwał wszystkich podległych mu książąt ruskich do siebie (1339). W październiku został w Hordzie stracony Aleksander twerski i bojar jego, Fedor. I. kazał zdjąć dzwon z wieży cerkwi Zbawiciela i przewieźć go z Tweru do Moskwy, co miało oznaczać zwierzchnictwo Moskwy nad Twerem. Pozbywszy się najniebezpieczniejszego współzawodnika, zwrócił się I. znów przeciwko Nowogrodowi, lecz został niebawem odwołany przez hana, ażeby wziąć udział w wyprawie na księcia smoleńskiego, Iwana Aleksandrowicza. I. rozszerzył terrytoryum księstwa Moskiewskiego nie tyle drogą zaborów zbrojnych, ile przez skupywanie miast i włości od zubożałych książąt, bojarów i klasztorów. Księstwo Moskiewskie za jego rządów zajmowało pobrzeża rz. Moskwy z miastami: Możajskiem, Zwienigrodem, Moskwą i Kołonną, od poł.-zach. rozpościerało się od Kołonny w górę rz. Oki, od półn.-wsch. zajmowało pobrzeża Wołgi z miastami: Ugliczem i Kostromą, wkraczało i poza Wołgę, obejmując Galicz Merski, Uglicz i Biełoziersk. Chcąc pozyskać dla Moskwy pierwszeństwo i w stosunkach kościelnych, I. zdołał nakłonić Piotra do przeniesienia się z Włodzimierza do Moskwy (1326). Będąc jeszcze księciem włodzimierskim, uzyskał od Hana Złotej Hordy pozwolenie pobierania daniny z księstw północno-ruskich na rzecz hana, z czego umiał następnie ciągnąć znaczne zyski dla siebie. Przezwisko „Kalita" (worek skórzany, trzos) otrzymał prawdopodobnie za swą gospodarność i oszczędność. Z pierwszego małżeństwa z Heleną (niewiadomego pochodzenia) miał I. czterech synów: Symeona, Daniela, Iwana i Andrzeja i cztery córki. Z drugiego małżeństwa z niejaką Uljaną (również niewiadomego pochodzenia) miał jedną tylko córkę.—„Russkij biogr. słow." (Petersburg 1897, t. II); Sołowjew „Ist. Rossii" (III, 274—286); Iłowajskij „Ist. Ros." (Moskwa 1884, II, 21—31). J. B.

Iwan Michajłowicz, wielki ks. twerski (* 1357 — † 22 maja 1425 r.), syn wielk. ks. Michała Aleksandrowicza i Eudoksyi Konstantynówny suzdalskiej. Przez czas jakiś przebywał w Hordzie, skąd go ok. r. 1371 wykupił za 10 000 rub. w. ks. moskiewski Dymitr Iwanowicz Donskoj. W 1397 jeździł do Witolda. Po śmierci ojca (1398) otrzymał księstwo Twerskie wraz z miastami Rżew, Zubców, Radiłow, Wobryń, Opoki i Wiertiazin. W ten sposób stał się jednym z najpotężniejszych ówczesnych książąt dzielnicowych. R. 1400 otrzymał od hana Szadybeka „jarłyk" na wielkie księstwo Twerskie. Wkrótce potem zaczął gnębić bratanka swego Iwana Borysowicza i braci swych, zwłaszcza zaś Wasila. W 1406 wraz z wielk. ks. moskiewskim Wasilem Dymitrewiczem wyprawił się na Witolda. Przy zawieraniu traktatu z Litwą powstały nieporozumienia pomiędzy Wasilem a I-em, ponieważ Wasil rozpoczął układy nie zawiadomiw-

Digitized by Google

szy o tem I-a, a w traktacie wymienił imię I-a po imionach swych braci. Wskutek tego I. w następnym roku odmówił mu pomocy przeciwko Litwie. I. również nie udzielił pomocy Wasilowi, gdy w r. 1408 han tatarski Edyga (ob.) stanął pod Moskwą, nie śmiał jednak wystąpić przeciwko niemu po stronie Edygi. W r. 1412 zamierzał pochwycić brata swego, Wasila kaszyńskiego, który jednak zdołał umknąć przed nim i znalazł schronienie w Moskwie. Próbował I. zagarnąć następnie Kaszyn podczas nieobecności Wasila, wezwanego w tym czasie do Hordy, został jednak odparty przez Iwana Borysowicza. W 1422 miał podobno udzielić pomocy Witoldowi przeciwko zakonowi. I. był żonaty z Maryą Kiejstutówną (od r. 1375), a następnie (od r. 1408) z Eudoksyą Dymitrówną drohobuską. — „Russkij biogr. Słowar"; Sołowjew „Istorja Rossii" IV, 21—24. J. B.

Iwan Andrejewicz, książę możajski, ob. Możajscy książęta.

Iwan III Wasilewicz, najstarszy syn w. ks. moskiewskiego Wasila Ociemniałego (* 22 stycznia 1440 r.—† 27 października 1505 r.). Na tron moskiewski wstąpił po śmierci ojca 27 marca 1462 r. Posługując się zręczną i ostrożną polityką wewnętrzną i zewnętrzną, zwróconą energicznie ku rozszerzeniu i wzmocnieniu państwa, utworzył z Moskwy rozległą i silną monarchię, pierwszy nazwał się „wielkim księciem całej Rusi" i stanął w rzędzie wybitniejszych władzców XV wieku. W r. 1463 książęta jarosławscy dobrowolnie przyjęli zależność od Moskwy. W r. 1474 książęta rostowscy sprzedali I-owi pozostałą jeszcze w niezależności od Moskwy połowę swojej dzielnicy. Dzięki bezpotomnej śmierci starszego brata Jurja (1472) i Andrzeja Młodszego (1480) I. pozyskał dzielnicę wołogodzką. Mając na celu skupienie w swych ręku zwierzchniej władzy nad sąsiedniemi dzielnicami ruskiemi, ostrożnie, ale wytrwale, zmierzał do podbicia bogatego Nowogrodu Wielkiego, którego posiadłości sięgały Oceanu Lodowatego i gór Uralskich. Powodów ku otwartemu wystąpieniu nastręczały I-owi częste waśnie stronnictw na wiecach i wzrastająca wciąż śród Nowogrodzian partya litewska, szukająca poparcia u wielkiego księcia litewskiego i króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka przeciwko zaborczym krokom wielkiego księcia moskiewskiego. W r. 1470 poseł nowogrodzki Wasil Anonin, będąc w Moskwie, odmówił udzielenia w. księciu pewnych objaśnień co do ostatnich zajść w Nowogrodzie, tłómacząc się, że nie jest do tego upoważniony. I. natychmiast dał polecenie do Pskowa, ażeby tam gotowano się do wyprawy na Nowogród, wobec czego Nowogrodzianie zawarli traktat z Kazimierzem Jagiellończykiem. Jednakże pomimo, iż I. w następnym roku (1471) wespół z Twerem i Pskowem rozpoczął kroki wojenne, Litwini wstrzymali się od wszelkiej interwencyi. W bitwie nad rz. Szełonią (14 czerwca) pułk arcybiskupa Teofila przeszedł na stronę I-a, co ułatwiło zwycięstwo wojewodzie moskiewskiemu. W zawartym (11 sierpnia) we wsi Korosteniu traktacie Nowogród obowiązywał się zwrócić niektóre ziemie Moskwie, płacić daninę pogłównego od chłopów, uznać najwyższą władzę sądową w osobie I-a, zapłacić mu 15500 rubli (70 pudów srebra) i zerwać z Kazimierzem Jagiellończykiem. I. jednak, nie poprzestając na tem, czekał odtąd sposobności, ażeby ostatecznie ujarzmić Nowogród. W 1477 dwaj posłowie nowogrodzcy w swej mowie nazwali I-a „hosudarem" zamiast „hospodynem". Kiedy wysłanemu wskutek tego poselstwu moskiewskiemu z zapytaniem: jakiego Nowogrodzianie życzą sobie panowania?—ci odpowiedzieli, że nie chcą żadnych zmian, ale pragną pozostać przy swych dawnych prawach, I., pod pozorem ubliżenia mu przez Nowogrodzian, którzy jakoby mieli go tą odpowiedzią uczynić kłamcą, 30 września wypowiedział Nowogrodowi wojnę, a 30 listopada rozpoczął oblężenie miasta. Błagającemu go o pokój arcybiskupowi Teofilowi odpowiedział, że „niema być w Nowogrodzie dzwonu wiecowego, ani posadnika, a cała władza ma do niego należeć". Zapowiedziawszy, że chce rządzić w Nowogrodzie tak jak rządzi w Moskwie, dał mieszkańcom dwa dni do namysłu. Po naradzie (18 stycznia 1478) Nowogrodzianie ulegli i wykonali przysięgę poddańczą. I. mianował namiestnikami dwóch książąt Oboleńskich. Martę Borecką i sześciu Nowogrodzian, uznanych za najbardziej winnych, osadzono w klasztorze. Dzwon wiecowy I. kazał przewieźć do Moskwy i zawiesić na soborze Uspieńskim. D. 5 marca powrócił do Moskwy. W 1480 r. powtórzyły się jednak rozruchy w Nowogrodzie, które I. z łatwością stłumił, ukarawszy arcybiskupa Teofila osadzeniem go w klasztorze, przyczem w celu ostatecznego poskromienia Nowogrodu około 100 ludzi skazał na śmierć, a 3000 blizko najbogatszych rodzin przesiedlił do miast moskiewskich, na ich miejsce zaś sprowadził do Nowogrodu „dzieci bojarskie" i kupców ze swoich prowincyj; zerwał także stosunki handlowe Nowogrodu z Hansą, pragnąc widocznie zawiązać samodzielnie stosunki handlowe z Zachodem bez pośrednictwa kupców hanzeatyckich, zadał tem jednak dotkliwy cios materyalny Nowogrodowi. W 1485 r. zmusił do uznania swego zwierzchnictwa kolonię nowogrodzką, Wiatkę. W tym samym roku poddało się władzy wielkiego księcia miasto Twer. Zachowało swą niezależność formalną księstwo Rjazańskie, ale faktycznie I. wywierał przeważający wpływ na jego sprawy wewnętrzne, a po śmierci bezdzietnego Teodora Wasilewicza (1503 r.) na mocy jego testamentu trzecia część ziemi Rjazańskiej została wcielona do posiadłości wielk. ks. Moskiewskiego.—Już w r. 1472 I.

Digitized by Google

zawarł związek małżeński z Zofią Paleologówną (ob.) księżniczką bizantyńską, bratanicą ostatniego Paleologa, którego rodzina po zdobyciu Konstantynopola przez Turków zamieszkała w Rzymie. Rękę księżniczki ofiarował I-owi papież Paweł II, przypuszczając, że za pośrednictwem Zofii, wychowanej po katolicku, oraz za pośrednictwem niezbędnego przy tem legata rzymskiego, I. da się nakłonić do uznania unii florenckiej i podburzenia Tatarów przeciwko Turkom. Propozycye i układy ciągnęły się od r. 1469. I. sam starał się rozproszyć nadzieje, jakie budowano sobie na tym związku. Dnia 1 czerwca 1472 r. w bazylice św. Piotra odbył się obrzęd zaręczyn, a 12 listopada Zofia stanęła w Moskwie i tegoż dnia odbyły się zaślubiny. Nadzieje jednak co do unii zawiodły, a Zofia niebawem przyjęła obrządek ruski. Co do wojny z Turcyą I. mniemał, że nie ma obowiązku oddawać usług chrześciaństwu łacińskiemu. I., uważając się za spadkobiercę cesarzów wschodnich, przybrał ich herb, łącząc z nim dawny herb moskiewski św. Jerzego; zarazem wprowadził też na dwór swój ściślejszy ceremoniał. — Zależność Moskwy od Mongołów i Złotej Hordy coraz bardziej słabła. I. już sam ani razu nie jeździł do Hordy, daninę opłacał zrazu ale niezbyt akuratnie, w końcu zaprzestał płacenia. Han Złotej Hordy, Achmat, kilkakrotnie wkraczał w granice moskiewskie. Latem 1480 stanął nad rzeką Ugrą, stanowiącą wówczas granicę pomiędzy księstwem Moskiewskiem a Litwą, nie przeprawił się jednak, a wojska moskiewskie, które zajęły się przygotowaniem Moskwy do obrony, nie zaczepiły Mongołów. Achmat, nie doczekawszy się pomocy ze strony Kazimierza Jagiellończyka, ustąpił przed nastającemi mrozami i rozłożył się na zimowe leże u uścia Donu. Wkrótce Złota Horda została rozbita przez Tatarów krymskich, i w ten sposób ustała zależność Rusi od Mongołów (1480 r.). W pierwszej połowie swego panowania I. nie prowadził poważniejszych zatargów z wielkim księciem litewskim i królem polskim, Kazimierzem Jagiellończykiem, aczkolwiek w wielu razach współzawodniczyli z sobą co do wpływu na dzielące ich posiadłości księstwa ruskie. Do otwartego jednak starcia doszło pomiędzy I-em a Litwą dopiero pod koniec roku 1492, po śmierci Kazimierza. I. potrafił wtedy zwrócić przeciwko Litwie hana krymskiego Mengli Gieraja (ob.), dodawszy mu do pomocy wojsko swoje pod wodzą ks. Fedora Oboleńskiego. Oboleński podbił miasta: Wiazmę, Dorohobuż, Mazalsk, Sierpejsk i inne, han zaś spustoszył południowo-wschodnie prowincye litewskie. Wkrótce potem Aleksander rozpoczął układy o rękę księżniczki Heleny Iwanówny, a 6 lutego 1494 r. pomiędzy I-em a Aleksandrem stanął traktat pokoju, którym zobowiązano się pomagać sobie wzajemnie przeciwko Tatarom. Smoleńsk, Lubuck, Mceńsk, Brjańsk, Sierpejsk, Łuczyn, Mazalsk, Zalidaw, Byszkowice, Opaków, miały pozostać w nietykalnem dzierżeniu Litwy,—Nowogród zaś, Psków i Twer, Wielkie Łuki, powiat Chołmski, posiadłości Borysa, brata Iwanowego, miasta: Aleksin, Tyszyłów, Rosławl, Wieniew, Mścisławl, Torwia, Oboleńsk, Kozielsk, Ludimsk i Siereńsk; księstwa: Nowosielskie, Odojewskie, Worotyńskie, Pieremyskie, tudzież dobra Michała Romanowicza Mieszczerskiego miały należeć do wielkiego księcia moskiewskiego. Pomimo małżeństwa Aleksandra z Heleną (ob.) i zawarcia dożywotniego pokoju pomiędzy Moskwą a Litwą niebawem znów zaczęły się zatargi; I. bowiem wbrew przypuszczeniu nietylko, że nie starał się powstrzymać Mengli Giereja od napadów na Litwę, ale nawet sam go do tego podburzał. Ziem, które miał wydać Aleksandrowi, nie wydawał i po-dawnemu starał się odciągać ku sobie pogranicznych książąt litewskich. Stosunki pomiędzy zięciem a teściem stawały się coraz chłodniejszemi. W r. 1500 rozpoczęło się ponowne przechodzenie książąt ruskich z pod berła litewskiego pod władzę I a, który ich chętnie przyjmował (Semen Bielski, książęta Mosalscy, Trubczewscy i in.). I. uznał, że książęta ci przyjęli jego poddaństwo z powodu ucisków religijnych na Litwie, wskutek czego jednocześnie z doniesieniem o tem Aleksandrowi wypowiedział mu wojnę (1500 r.), zapewniwszy się przytem co do pomocy ze strony Mengli Giereja. W kwietniu 1500 r. dwa wojska moskiewskie pod dowództwem Jakóba i Jerzego Zacherjewiczów, przekroczyły granice litewskie, a w ciągu trzech miesięcy spory obszar południowo-wschodniej Litwy, bądź skutkiem podboju, bądź skutkiem odstępstw, dostał się w ręce I-a. W bitwie nad Wiedroszą wojska litewskie pod ks. Konstantym z Ostroga poniosły klęskę od Daniela Wasilewicza Szczeni (16 lipca 1500 r.), a niemal wszyscy dowódzcy litewscy dostali się do niewoli. W 1503 r. (28 marca) I. zawarł z Aleksandrem rozejm, mający trwać do 25 marca 1509 r. W układach brali udział prócz posłów litewskich polscy i węgierscy. I. zatrzymywał ziemie, które mu oddał był książę Starodubski, i inne, a na czas rozejmu i to wszystko, co był zdobył na Litwie podczas ostatniej wojny, ogółem 19 miast i 70 wsi. I. zdołał pozyskać sobie wpływ na wewnętrzne sprawy carstwa Kazańskiego. W 1502 r. osadził tam na państwie swego poplecznika Mehmed Amina; ten jednakże nakrótko przed śmiercią I-a zbuntował się przeciwko niemu i poprowadził Nogajców na Niższy Nowogród. Ze stosunków dyplomatycznych I-a z Zachodem zaznaczyć należy stosunki z Maciejem Korwinem, królem węgierskim, który w r. 1485 ofiarował mu nawet przyjaźń i sojusz. Przyjąwszy chętnie propozycyę Macieja, I. prosił go o przysłanie do Moskwy rzemieślników, obiecując mu przytem odwdzięczyć się przy spo-

Digitized by Google

sobności. W 1487 r. starał się nakłonić Macieja do wyprawy na Polskę, Maciej jednak uchylił się od tego, przyrzekając swą pomoc, w razie gdyby I. sam rozpoczął energiczniejsze kroki. Związany umową z Danią, I. zmuszony był do wystąpienia (1496—7) przeciwko Szwecyi w celu poparcia zabiegów króla duńskiego o koronę szwedzką. I. jednak nie odniósł stąd żadnej dla siebie korzyści. W r. 1482 ożenił syna swego Iwana Młodego z córką hospodara multańskiego Stefana, który cenił sobie wielce ten związek ze względu na niebezpiecznego sąsiada, jakim był Mengli Gierej. W roku 1497 I. wysłał po raz pierwszy poselstwo do sułtana. Poseł Pleszczejew, zgodnie z udzieloną mu przez I-a instrukcyą, zażądał audyencyi u samego sułtana, omijając w układach pośrednictwo baszów tureckich. Pomimo iż sułtan nie był zadowolony z zachowania się posła moskiewskiego, uwzględnił jednak prośbę jego i przyrzekł poparcie ze swej strony kupcom moskiewskim w Kaffie i Azowie. Dążąc usilnie do zjednoczenia skupionych już pod jego władzą księstw ruskich, I. zwykle przesiedlał część ludności swych nowych nabytków do posiadłości dawniejszych. W r. 1497 wprowadził w swem państwie nową ustawę sądową Sudiebnik (ob.), którą opracował z jego rozkazu djak Włodzimierz Gusiew. Za podstawę do opracowania ustawy służyła przeważnie Ruska Prawda; Sudiebnik zawierał przepisy „kto i jak ma sądzić". Sędzia miał wyrokować nie inaczej, jak z udziałem dworskiego, starosty i bogatszych obywateli (łuczszije ludi). Sudiebnik odznaczał się surowością kar i zawierał stosunkowo niewiele przepisów z zakresu prawa cywilnego. Nowością w nim był artykuł, zabraniający sędziom odmawiać wymiaru sprawiedliwości. Miał on znaczenie dopełniające, pomocnicze, i obowiązywał jedynie w braku specyalnych w danym przedmiocie ukazów. W swych wewnętrznych rządach I. starał się o pozyskanie jaknajwiększej liczby rzemieślników wschodnich, i nakazywał zwykle swym posłom przywozić z sobą „górnika, coby się znał na rudach srebrnej i złotej, dowcipnego majstra, któryby umiał przypuszczać szturmy do miast oblężonych i innego majstra, któryby umiał z armat strzelać, budowniczego, któryby umiał budować pałace, lekarza do leczenia chorób wewnętrznych i ran". Starał się także o upiększenie Moskwy, prawdopodobnie pod wpływem Zofii i nawiązanych stosunków z Zachodem. Najważniejszem jego dziełem w tym względzie było odbudowanie (1479) w Moskwie soboru Uspieńskiego, do czego sprowadzono wsławionego we Włoszech budowniczego Firramentiego del Alberti, przezwanego Arystotelesem. Zbudowano też w Moskwie sobór Błagowieszczeński, wykończono t. zw. Granowitą Pałatę (1491), wystawiono 6 wież w Kremlu (1485—1492) i założono fundamenty pod budowę soboru Archanielskiego. Sobory duchowne 1503 i 1504 r. zwoływane były przeważnie w celu uśmierzenia wzrastających wciąż herezyj, które najzawzięciej zwalczał arcybiskup nowogrodzki Gennadiusz (ob.). Na ostatnim soborze I. prosił o rozstrzygnięcie kwestyi: czy duchowieństwu i klasztorom przystoi posiadać dobra ziemskie? Zgromadzeni dostojnicy duchowni orzekli, że duchowieństwo świeckie nie ma prawa pozbawiać klasztory majątków darowanych im przez ludzi pobożnych. I. narazie zgodził się na takie rozwiązanie kwestyi, którą wszakże wszczęto raz jeszcze za jego następcy. Około r. 1497, I. upewniwszy się co do zabiegów Zofii, która wytworzyła sobie stronnictwo w celu zapewnienia następstwa tronu synowi swemu Wasilowi, odsunął od siebie Zofię, Wasila uwięził, a wnuka swego Dymitra koronował jako następcę (4 lutego 1498). W tym samym jednak roku pogodził się z Zofią, oddalił Dymitra i matkę jego Helenę Stefanównę, a Wasila ogłosił wielkim ks. pskowskim i nowogrodzkim. Gdy Pskowianie okazali z tego powodu niezadowolenie, I. uwięził Dymitra i Helenę (1502), a Wasila ogłosił następcą tronu.—„Russkij Biograficzeskij Słowar" (II, Petersburg 1897); Karamzin „Istorija Gosud. Ross." VI; Sołowjew „Ist. Rossii" V; Caro „Dzieje Polski" VI (tłóm. pol.). J. B.

Iwan IV Groźny, car moskiewski (* d. 25 sierpnia 1530 r.—† 18 marca 1584 r.), najstarszy syn wielkiego księcia Wasila III Iwanowicza i drugiej jego żony Heleny Wasilówny Glińskiej. W chwili śmierci ojca I. był 3-letniem dzieckiem, więc rządy państwa objęła matka, Helena, wraz z „dumą bojarską", na której czele stanął książę Wasil Szujski; najwięcej jednak wpływu na sprawy państwowe pozyskał ks. Owczyna Telepniew Oboleński. Po jej śmierci (1538) tymczasowe rządy pozostały w ręku bojarów, którzy przez cały czas ich trwania wydzierali sobie wzajemnie władzę, zaniedbując wychowanie małoletniego I-a i dając mu najbardziej gorszące przykłady. I. wzrastał wśród ciągłych zatargów nieprzebierających w środkach książąt Bielskich i Szujskich, wśród ciągłych kaźni i gwałtów ze strony bojarów. Już wówczas musiały się wytworzyć ujemne strony jego charakteru: duma, bezwzględność i okrucieństwo. Od roku 1543 trzynastoletni I. uważał się już za samodzielnego władzcę, państwem jednak rządzili książęta Glińscy, a I. używał swej władzy przeważnie tylko wtedy, gdy chciał ukarać którego z nieprzychylnych mu bojarów, co czynił zwykle z niebywałą, jak na piętnastoletniego chłopca, surowością. W ciągu trzech lat 1544—47, kiedy się jeszcze nie mieszał wcale do ogólniejszych spraw państwowych, wydał więcej wyroków śmierci, aniżeli jego ojciec i dziad przez cały czas swego panowania. W r. 1547 za zgodą soboru koronował się i przybrał tytuł Cara Rusi, zatwierdzony później (1565) przez patryarchę konstantynopolskiego i sobór hierarchów wschod-

Digitized by Google

nich. W miesiąc potem I. poślubił Anastazyę Romanównę, córkę jednego ze znakomitych bojarów, Romana Zacharjina-Koszkina. W tym samym roku trzy groźne pożary (12 i 20 kwietnia i 21 czerwca) zniszczyły wielką część Moskwy, przyczem w płomieniach zginęło około 1700 ludzi. Pospólstwo, przypisując klęskę znienawidzonym Glińskim, zamordowało jednego z nich w katedrze Uspienskiej, a następnie tłumnie dopominało się od I-a wydania sobie reszty rzekomych winowajców. Bunt ten, aczkolwiek z łatwością przez I-a uśmierzony, sprawił na nim głębokie wrażenie i w połączeniu z dodatnim wpływem dwóch doradzców I-a, mianowicie popa Sylwestra i łożniczego Adaszewa, oraz Anastasyi Romanówny, spowodował pewne opamiętanie się i poważniejszy nastrój w umyśle I-a. W r. 1550 zwołał car sobór ziemski w celu poprawienia prawodawstwa. Dochowała się dotąd mowa, którą zagaił ten sobór. I. wystawił w niej smutny stan wewnętrzny swego państwa, składając we wszystkiem winę na bojarów i na ich ciągłe zatargi, siebie usprawiedliwiał, ale przyrzekał zarazem, że będzie sprawiedliwym sędzią i obrońcą dla wszystkich. Na soborze tym wydano nową księgę ustaw sądowych „Carskij Sudiebnik"; oparto ją na ustawach Iwana III i Wasila III. Nowa ustawa odznaczała się jednak większą jasnością i ścisłością wykładu, przytem w porównaniu z poprzednią zawierała więcej prawa materyalnego, nie poprzestając wyłącznie na kodyfikacyi procesu. W następnym roku I. zwołał sobór z duchowieństwa (synod), żądając od niego oczyszczenia kościoła z nadużyć. Opracowano więc księgę ustaw kościelnych, którą ze względu na jej podział nazwano „stogławem" (gława = rozdział). Stogław oprócz ustaw kościelnych zawierał i postanowienia ogólniejszego państwowego znaczenia. Między innemi wkładał na państwo opiekę nad ubogimi, proponował ustanowienie podatku na wykup jeńców wojennych, postanawiał utworzenie szkoły w każdem mieście. W tym czasie I. wprowadził pewien rodzaj samorządu ziemskiego, nadając dość szeroki zakres władzy administracyjnej i sądowej urzędnikom obieranym przez rodzaj zgromadzeń gminnych. Jednocześnie wszakże powiększył znacznie ich odpowiedzialność i uczynił z tych urzędów uciążliwy obowiązek, nadto zwiększył podatki i pobory. Zwrócił też baczną uwagę na reformę rzeczy wojskowych, wogóle zaś reformy wewnętrzne I-a wprowadziły znaczną centralizacyę w zarządzie państwa. Uporządkowawszy sprawy wewnętrzne, I. postanowił uwolnić się od niebezpiecznego i coraz groźniejszego ulegania Gierejom krymskim carstwa Kazańskiego. Dnia 26-go sierpnia 1552 roku osobiście na czele 150 000 wojska, zaopatrzonego w 150 armat, stanął pod Kazaniem. Po sześciotygodniowem oblężeniu, z wysadzeniu prochami murów zdobyto miasto (2 października). Upadek Kazania otwierał Moskwie widoki panowania nad Finnami Zawołżańskimi. Po rozbiciu i zajęciu carstwa Astrachańskiego (1557) I. stał się panem całego biegu rzeki Wołgi, a Moskwa miała ułatwione stosunki handlowe z państwami zakaspijskiemi i Persyą. Pozostawał I-owi jeszcze jeden niebezpieczny wróg: horda krymska; I. jednak pomimo namów Sylwestra nie śmiał wystąpić otwarcie przeciwko ówczesnemu hanowi Dewlet-Gierejowi ze względu na pewną zależność Krymu od sułtana tureckiego; poprzestawał na walce obronnej i na kilku odwetach za napaści Tatarów (wyprawy r. 1558 i 1559 księcia Wiszniewieckiego i Adaszewa). W r. 1563 I. zaniemógł tak ciężko, iż obawiano się śmierci; sporządził wówczas testament i zażądał od bojarów i książąt złożenia przysięgi młodziutkiemu Dymitrowi, spotkał jednak pewien opór ze strony bojarów i książąt, którzy obawiali się nowych rządów oligarchicznych i woleli mieć następcą tronu człowieka zdolnego do samodzielnych rządów. Powstałe stąd nieporozumienia przerwało wyzdrowienie I-a; widoczne było odtąd zniechęcenie się cara do dotychczasowych jego doradzców i osłabnięcie ich wpływu. W roku 1553 jeden z okrętów kompanii angielskiej, Mystery, pod kapitanem Ryszardem Chancelor'em dostał się do uścia Dźwiny Północnej. I., dowiedziawszy się o tem, rozkazał załodze stawić się w Moskwie. Anglicy doznali tu dobrego przyjęcia, a I. skorzystał z ich bytności i zawiązał za ich pośrednictwem stosunki handlowe z Anglią. Stosunki te zaniepokoiły Gustawa Wazę. Bez względu na rozejm pomiędzy Moskwą a Szwecyą, który miał trwać do r. 1597, Gustaw pod błahym pozorem rozpoczął wojnę (1555). Wojska jednak moskiewskie spustoszyły znaczną część Finlandyi, i wkrótce (1557) zawarto pokój na warunkach dogodnych dla Moskwy: kupcom szwedzkim zastrzeżono wolny przejazd przez Moskwę do Indyj, moskiewskim zaś przez posiadłości szwedzkie do Lubeki, Antwerpii, Anglii, Francyi i Hiszpanii, przytem Gustaw powinien był podawnemu znosić się z I-em pośrednio, przez namiestników nowogrodzkich. Jeszcze przed rozpoczęciem wojny ze Szwecyą I. domagał się (1554) od posłów inflanckich, chcących odnowić przymierze z Moskwą, zapłacenia daniny, należnej mu jakoby od miasta Dorpatu za lat 50 (od r. 1503), żądał nadto opieki nad obrządkiem ruskim i handlem moskiewskim, tudzież zerwania przymierza z Litwą. Układy, które się wywiązały z tego powodu, I. przerwał wysłaniem (1558) do Inflant wojsk pod dowództwem Szyg - Aleja, które wkrótce (11 maja) zajęły Narwę, Neuschloss, Neuhaus; 18 czerwca poddał się Dorpat, poczem zdobyto jeszcze około 20 miast inflanckich. Wyprawy r. 1559 (pod ks. Mikulińskim i Srebrnym) i r. 1560 (pod Szujskim) zmusiły władzców i stany inflanckie do szukania obro-

Digitized by Google

ny u Zygmunta Augusta, co skłoniło go do zażądania od I-a ewakuacyi Inflant. I. nawzajem zażądał zwrotu województw Kijowskiego, Wołyńskiego i Podola. Po długich pertraktacyach, w których I. nalegał na przyznanie mu przez Polskę tytułu carskiego, z chwilą upłynięcia terminu rozejmu polsko-moskiewskiego (25 marca 1562) I. rozpoczął wojnę z Zygmuntem Augustem od oblężenia Połocka (14 lutego 1563). Zdobywszy miasto (15-go), a następnie całe niemal województwo, wytępił ludność żydowską w Połocku, zabrał wszystkich niemal rzemieślników i techników wojskowych, ustanowił wojewodami książąt Szujskiego i dwóch Srebrnych-Oboleńskich i powrócił do Moskwy. W następnym roku wojska moskiewskie poniosły klęskę pod Orszą (gdzie dowodził Szujski przeciwko księciu Radziwiłłowi), ze stratą 18 000. Pomimo jednak coraz częstszych porażek (1566 r. pod Czasznikami i Suszą 1567) I., za radą soboru ziemskiego, postanowił walczyć dalej o Inflanty i dopiero w r. 1570 (10 czerwca) przyjął poselstwo polsko-litewskie (Chodkiewicza, Skrotoszyna) i zawarł z Polską rozejm trzyletni. Jednocześnie prawie z rozpoczęciem wojny z Polską zaszła gwałtowna zmiana w dotychczasowem usposobieniu I-a. Powróciła dawna jego podejrzliwość i bezwzględność. Dotychczasowy doradzca Sylwester popadł w ostateczną niełaskę i wkrótce został wywieziony do klasztoru Sołowieckiego (na wyspie morza Białego), Adaszew wysłany do Inflant, a później uwięziony w Dorpacie. Roku 1560 (7 sierpnia) zmarła Anastazya. Po szesnastoletniej przerwie nastały znów kaźnie i wygnania. Po zaniechanej próbie pozyskania ręki Katarzyny Jagiellonki I. ożenił się (sierpień 1561) z Maryą Temrjukówną, córką księcia kabardyńskiego. Być może, że pod jej wpływem oddał się bankietom i hulankom, a niebawem rozpoczął tracenie krewnych Adaszewa i wielu innych książąt i bojarów (D. F. Owczyna-Obolenski, M. Repnin, ks. Kaszyn, Kurtlajew), których pomawiał o zdradę (1551 — 1565). Około roku 1564 rozpoczęła się emigracya niektórych książąt za granicę (Wiszniewiecki, Zabołocki, Nogotkow-Obolenski, Buturlin, Teteryn, Czerkaski). Najbardziej oburzyła I-a ucieczka na Litwę Kurbskiego, który następnie w czterech listach, nie szczędząc gorzkich wyrzutów, surowo potępiał jego dotychczasowe postępowanie. W odpowiedzi na zarzuty Kurbskiego I. odpisał mu, że wszystkim nieszczęściom i niepowodzeniom państwa winni są nieposłuszni bojarowie i że Kurbski powinien był dla zbawienia duszy przełożyć śmierć nad nieposłuszeństwo względem cara. Dnia 3 grudnia 1564 r. I. z żoną i dziećmi, służbą, rodzinami tych, którzy mu mieli towarzyszyć, zabrawszy obrazy, krzyże, wszystkie sprzęty domowe i skarb, wyjechał z Moskwy, nie dając nikomu objaśnień co do swych zamiarów. Zatrzymał się w Słobodzie Aleksandrowskiej o 9 mil od Moskwy i zamieszkał w świeżo zbudowanym pałacu. D. 3 stycznia (1565) posłał do Moskwy dwa pisma. W jednem oskarża bojarów, że rozdrapali skarb po śmierci jego ojca, że porozdawali krewnym swym miasta i włości, że nie myślą o potrzebach państwa i obronie granic od wrogów krymskiego, litewskiego, niemieckiego, duchowieństwu zaś wypomina, że trzyma z bojarami i pomaga im do uniknięcia zasłużonej kary; w końcu oświadcza, że opuszcza rządy państwa. W drugiem piśmie zapewnia kupców i ludzi niższego stanu, że się na nich nie gniewa, i że mogą żyć bez obawy. Wobec tego z Moskwy wysłano do słobody dla przebłagania cara arcybiskupa nowogrodzkiego, Pimenia i archimandrytę Lewkiego. I. zgodził się objąć rządy pod następującemi warunkami: 1) będzie karał śmiercią, wygnaniem lub konfiskatą zdrajców i nieposłusznych; 2) utworzy sobie nowy dwór z ludzi zaufanych, opryczników (ob.); 3) na własne swoje i dzieci swych utrzymanie przeznaczy 27 miast i 18 włości, nie licząc tych, które mu będą potrzebne na utrzymanie opryczników; 4) opryczników będzie 1 000, dla których pewną ilość miast zabierze dotychczasowym posiadaczom; 5) garnie w samej Moskwie pewne ulice, z których mieszkańcy muszą się przenieść gdzieindziej; 6) pomniejsze sprawy państwowe i ziemskie oraz sądy powierzy bojarom, sobie zaś zostawi sprawy większej wagi i wojenne. Opryczniсy, wybierani przeważnie z gminu, składali carowi przysięgę nieograniczonego posłuszeństwa, tworzyli gwardyę konną i pieszą i mieli za godło psią głowę i miotłę na znak, że są wierni jak psy i wymiatają zdradę. Wkrótce liczbę ich powiększono do 6 000; organizacyą ich zajęli się: kniaź Skuratow Bielski i ks. Wiaziemski. W ich otoczeniu I. przebywał najczęściej w Słobodzie Aleksandrowskiej, w której prowadził życie niby na wzór klasztornego, dobrawszy sobie w tym celu trzystu najdzielniejszych opryczników. Sam o czwartej rano uderzał zwykle w dzwony, poczem rozpoczynały się modlitwy, przeplatane naukami, dawanemi przez samego I-a. Te praktyki religijne szły jednak w parze z dręczeniem więźniów, którym opryczniсy zadawali najwymyślniejsze męczarnie w izbie tortur. Imiona ukaranych śmiercią I. własnoręcznie wpisywał do „synodyków", które rozsyłał następnie do klasztorów z poleceniem odprawiania modlitw za dusze zmarłych. Podejrzliwość I-a wzmagała się coraz bardziej i coraz bardziej też rosła liczba karanych śmiercią. Stracono w tym czasie Włodzimierza Andrzejewicza, jego matkę Eudoksyę, Czeladnina, Szeremietjewa, Puszkina, Szeina, Sałtykowa z pięciu synami, Buturlina, Saburowa, Szewyrewa, Rjapołowskiego i wielu innych znakomitszych bojarów, którym najczęściej zarzucano zamiar ucieczki do Zygmunta Augusta. W r. 1569 Skutarow udusił metropolitę Filipa,

Digitized by Google

skazanego przez sobór za śmiałe upomnienie I-a, na osadzenie w klasztorze. Najkrwawszą była rozprawa z ludnością Nowogrodu za rzekomy zamiar arcybiskupa Pimenia oddania miasta Litwie i osadzenia na tronie moskiewskim Wasila Andrejewicza. I. na czele opryczników zjechał do Nowogrodu (8 stycznia 1570), spustoszywszy po drodze miasta na stumilowej blizko przestrzeni. Na znak dany przez I-a opryczniey poczęli wymierzać kary. Pięciuset mnichów padło pod kijami; kupców i urzędników, po zadaniu im srogich mąk, zepchnięto do rzeki Wołchow. Później mordowano ludność. Podług synodyku liczba straconych doszła do 1 505 (podług Kurbskiego 15 000, u Taubego i Kruzego 27 000, podług kroniki pskowskiej 60 000). W ten sposób I. miał ukarać i Psków, ale odstąpił od tego zamiaru, pod wpływem groźnych przepowiedni niejakiego Nikoły. Po powrocie do Moskwy kazał stracić kilku opryczników za to, że uprzedzili byli Nowogród o losie, który go czekał. Wkrótce potem Moskwa doznała klęski ze strony Dewleta-Giereja, hana krymskiego, który, dopominając się zwrotu Kazania i Astrachania, na czele 120 000 Tatarów przeprawił się był przez Okę. Stanęli (1570) pod Moskwą i wzniecili w niej za pomocą pocisków straszliwy pożar, przy ponownym jednak napadzie (1572) zostali odparci. W r. 1575 I. powtórzył scenę z 1565 roku, rzekomo zrzekł się tronu, oddał nawet tytuł cara i wielkiego księcia całej Rusi Symeonowi Bekbułatowiczowi, a sam zatrzymał tylko tytuł księcia moskiewskiego. Wkrótce jednak zaniechał tej „gry". Po śmierci Zygmunta Augusta (1572) zjawił się w Moskwie poseł Woropaj, który w imieniu jednej z partyj elekcyjnych proponował I-owi postawienie swej kandydatury do tronu polskiego. I. zrazu zgodził się na to i starał się nawet przekonać posła o bezpodstawności krążących wieści o jego okrucieństwie, następnie jednak zarzucił ten zamiar, i drugiemu posłowi, Haraburdzie (ob.), stawiał już warunki zbyt wygórowane, co do przyjęcia których nie mógł się łudzić; zażądał bowiem oddania Kijowa, Liwonii i wszystkich ziem po Dźwinę, oraz przyznania dziedzicznego panowania potomkom swoim aż do wygaśnięcia rodu, wolał jednak, ażeby Litwa poprostu przyłączyła się do Moskwy. Po wstąpieniu na tron polski Stefana Batorego, gdy król był zajęty sprawą Gdańska, wojska moskiewskie, pod dowództwem Magnusa i I-a, wkroczyły do Inflant polskich (1577). W r. 1579 wojska polskie zajęły Połock (29 sierpnia), a następnie i okoliczne zamki, jednocześnie zaś odbyły się napady na Smoleńszczyznę i na okolice Starodubu, a Szwedzi pustoszyli Karelię i oblegali Narwę. Wobec tego I. rozpoczął układy, ale wciąż obstawał przy zatrzymaniu Inflant aż po Dźwinę. Batory zaś skierował nową wyprawę wgłąb dawnych krajów moskiewskich (1580), zdobywając Wieliż, Uświatę, Wielkie Łuki, Newel i in. Dwukrotne poselstwo, które słał I. w celu nawiązania układów, nie odniosło żadnego skutku. W r. 1581 Batory stanął pod Pskowem. W tym czasie I. chwycił się nowego środka dyplomatycznego. Diaka Szewrigina wysłał do papieża Grzegorza XIII ze skargą na „służebnika tureckiego"—jak nazwał Batorego—i z prośbą o pośrednictwo papieża w zatargu z Batorym. Papież, mając na widoku i pożądaną unię kościelną i zamierzoną wojnę przeciwko Turkom, uwzględnił prośbę I-a i wysłał do Moskwy znakomitego jezuitę, Antoniego Possewina (ob.). Gdy wojska polskie pod Zamoyskim stały pod Pskowem, a ks. Radziwiłł, Kmita i Haraburda dotarli tymczasem do Wołgi aż pod Starycę, I. zdecydował się wysłać Possewina do obozu z propozycyą układów. Układy rozpoczęły się 1 grudnia 1581 r. Dnia 15 stycznia (1582) w Kiwerowej Gorce pod Jamem Zapolskim zawarto nareszcie traktat i dziesięcioletni rozejm. Polska otrzymała Połock, Wieliż i całe niemal Inflanty, a I. resztę miast zdobytych przez Batorego. W tymże roku I. zmuszony był ustąpić Szwecyi Narwę, Jam i Koporyę. I. więc tracił wszystkie nabytki wojny inflanckiej i został odsunięty od wybrzeży Baltyku. Długoletnie niepowodzenia I-a wynagradzała do pewnego stopnia wiadomość o zawojowaniu w tym czasie przez Jermaka Timofiejewa (ob.) Syberyi. W styczniu r. 1583 kozak Iwan Kolco stanął przed obliczem I-a i z czołobitnością ofiarował mu carstwo Sybiru. Missya Possewina ani w przedmiotach religijnych, ani w politycznych nie powiodła się. I. nie dopuścił go do rozprawy z duchowieństwem, a od wojny z Turcyą wymówił się. W 1583, dążąc usilnie do związków z Anglią, rozpoczął energicznie starania o rękę Maryi Hastings, blizkiej krewnej królowej Elżbiety; ofiarowywał się nawet zamknąć porty oceanu Północnego i morza Białego dla wszystkich kupców cudzoziemskich, z wyjątkiem angielskich. Doprowadził już do tego, że do Moskwy zjechał poseł angielski. Wśród tych trudnych i opornych układów zmarł nagle, nie pozostawiwszy żadnych rozporządzeń co do następstwa tronu. Z czterech synów jego, najstarszy, Iwan (ob.), zmarł był przed trzema laty, padłszy ofiarą porywczości ojca, Wasil nie żył już w r. 1564, Fiedor był niedołężny umysłowo, a Dymitr miał zaledwie kilka miesięcy. Po śmierci drugiej swej żony Maryi (1569), I. ożenił się (1571) z Martą Bohdanówną Sobakiną, córką „gościa" nowogrodzkiego, zmarłą zaraz w pierwszym roku po ślubie; po raz czwarty, wbrew przepisom kościelnym, pojął za żonę Annę Kołtowską († 1626), z którą jednak rozwiódł się po upływie dwóch lat. Rozwiódł się również i z piątą swą żoną, Anną Wasilczykową (1575). Po raz szósty ożenił się (1580) z Maryą Nagą († 1608), z którą też gotów był się rozwieść w razie otrzymania ręki księżniczki angielskiej.—

Digitized by Google

„Russkij biograficzeskij słowar" (1878); Karamzin „Ist. Gosud. Ros. VIII i IX; Sołowjew „Ist. Rossii" VI i VII; Iłowajskij „Ist. Ros." III. J. B.

Iwan Iwanowicz, syn cara Iwana IV i pierwszej jego żony Anastazyi Romanówny (* 28 marca 1554 — † 19 list. 1582 r.). W charakterze następcy tronu wcześnie zaczął brać udział w przyjmowaniu posłów cudzoziemskich i towarzyszyć ojcu w objazdach państwa. W r. 1570 był z ojcem podczas krwawej rozprawy w Nowogrodzie. Brał również udział w wielu ekscesach Iwana. Dwie pierwsze jego żony, Eudoksyę Sarubową i Praskowię Sołową, Iwan IV zamknął w klasztorze. W 1582 r. ożenił się z Heleną Iwanówną Szeremietówną. Dnia 16 listopada 1582 r. ojciec w przystępie gniewu zadał mu ciężką ranę w skroń, od której I. w kilka dni potem umarł. Powód gniewu nie jest dokładnie wiadomy. Podług jednych wersyj Iwan był oddawna zagniewany na syna za przywiązanie ku niemu narodu i za sympatyę, jaką darzył cudzoziemców; podług innych znów I. był posądzany przez ojca o chęć zdrady, gdy zażądał od niego powierzenia mu dowództwa nad wojskiem. Kronika Pskowska przypisuje postępek Iwana Groźnego oburzeniu, które wywołały czynione mu przez syna wymówki z powodu spraw pskowskich. Possewin, który przybył do Moskwy w trzy miesiące po tym wypadku, twierdzi, że Groźny uderzył brzemienną żonę I-a, wskutek czego pomiędzy ojcem i synem przyszło do ostrych wymówek, zakończonych uderzeniem I-a.— „Russkij biograf. Słowar"; Sołowjew „Ist. Rossii" VI, 382 i uw. 137. J. B.

Iwan V Aleksiejewicz, syn cara Aleksego Michajłowicza (* 6 września 1666—† 28 lutego 1696 r.). Od dzieciństwa chorował na szkorbut, miał osłabiony wzrok, mało rozwinięty umysł i nie był zdolny do poważniejszej działalności. Po śmierci więc cara Teodora Aleksiejewicza (1682) partya Naryszkinów (książęta Dołgorukowie i Golicynowie), obawiając się powrotu do władzy Miłosławskich, skorzystała ze słabowitości i nieudolności I-a, który był prawym następcą tronu, i ogłosiła carem dziesięcioletniego brata jego, Piotra. Urzędowy jednak manifest z d. 5 czerwca 1682 r. oznajmiał narodowi, że I. sam dobrowolnie zrzeka się tronu na rzecz Piotra. Jednocześnie, za sprawą carówny Zofii i Miłosławskich wybuchł t. zw. bunt strzelców, (25 maja 1682 r.), mający na celu oddanie tronu I-owi. Zwołany wskutek tego Sobór ogłosił carem I-a, pozostawiając na tronie i Piotra. Pod naciskiem strzelców „duma bojarska" uznała później formalnie starszeństwo I-a. Dnia 6 lipca odbyła się koronacya I-a i Piotra. Stronnictwo jednak Piotra nie przestało okazywać swego niezadowolenia i pewnego razu (1684 r.) nie chciano nawet zachować względem niego przepisanego ceremoniału. Zofia w dalszym ciągu prowadziła intrygi przeciwko Piotrowi i jego partyi; I. atoli nie brał zgoła udziału w walce stronnictw. Nie mieszał się nawet do rządów, ale spędzał czas na modlitwie i praktykach religijnych. Dnia 9 stycznia 1684 r., z namowy Zofii, ożenił się z Praskowią Fedorowną z rodu Sałtykowów i miał z nią córki: Maryę (* 1689 r.), Teodozyę (* 1690 r.), Katarzynę (* 1691 r.), Annę, późniejszą imperatorową (ob.), i Praskowię. Zestarzały przedwcześnie, zmarł nagłą śmiercią, dotknięty przedtem paraliżem.—„Russkij biogr. słowar"; Sołowjew „Istorja Rossii" XIII. J. B.

Iwan VI Antonowicz, syn księcia brunświckiego Antoniego Ulrycha (ob.) i Elżbiety Meklenburskiej (Anny Leopoldówny — ob.), prawnuk cara Iwana Aleksiejewicza (* 13 sierpnia 1740 — † 15 lipca 1764). Po śmierci cesarzowej Anny Iwanówny (27 paźdz. 1740) został ogłoszony następcą tronu rossyjskiego, po roku jednak regentka Anna Leopoldówna, która zajęła to stanowisko po upadku Birona, musiała wraz z kilkunastomiesięcznym I-em ustąpić rządów Elżbiecie Piotrównie, ogłoszonej cesarzową. W nocy z 5 na 6 grudnia 1741 r. I. wraz z matką i całą rodziną uwięzieni z rozkazu Elżbiety. Pierwotnie miano zamiar wywieźć ich za granicę i zapewnić im odpowiednie utrzymanie, następnie jednak Elżbieta postanowiła wstrzymać się z tem do czasu przyjazdu Piotra Holsztyńskiego, jako nowego następcy tronu. I-a z rodziną umieszczono w Rydze, w dawnej rezydencyi Birona. Po wykryciu spisku Turczaninowa (w lipcu 1742) Elżbieta, obawiając się w przyszłości roszczeń do tronu ze strony I-a, zaniechała zamiaru wypuszczenia go z Rossyi; już do końca życia nie odzyskał on wolności. Z Rygi przewieziono I-a do Dünamünde, następnie do Ranenburga; w 1744 r. umieszczono go w klasztorze Uspieńskim w Chołmogorach, gdzie trzymano w odosobnieniu od całej jego rodziny, która prawdopodobnie nie wiedziała nawet, że jest więziony w tym samym gmachu. Strzeżony był zrazu przez kammerhera Korfa, później przez kapitana Gurjewa, przez Millera i Wyndomskiego. W Petersburgu zaś niszczono wszelkie ślady krótkiego zajmowania tronu przez I-a, przetapiając nawet monety i medale z jego wizerunkiem. W 1756 r. przewieziono I-a do Szlisselburga, powierzając bezpośredni nad nim dozór naczelnikowi Tajnej kancelaryi, Aleksandrowi Szuwałowowi. Miejsce jego pobytu trzymano w ścisłej tajemnicy, a oficerom pilnującym go niewolno było donosić swym rodzinom o miejscu gdzie się znajdowali. Więzienie wywołało pewien rozstrój umysłowy u I-a: od czasu do czasu dostawał ataków furyi. Piotr III po wstąpieniu na tron, w towarzystwie Korfa, Ungnera, Naryszkina i Wołkowa, odwiedził I-a i miał następnie zamiar polepszenia jego doli; wkrótce jednak sam został pozbawiony tronu. Po wstąpieniu na tron cesarzowej Katarzyny II oddano I-a pod dozór Paninowi. Wkrótce

Digitized by Google

wywieziono go do Keksholmu, robiąc miejsce w Szlisselburgu dla Piotra III; gdy jednakże po półrocznem panowaniu tego monarchy następcę cesarzowej Elżbiety spotkała śmierć, zawrócono I-a z drogi. Miejsce pobytu jego osłaniano tak ścisłą tajemnicą, że nie wiedział o niem nawet senator Nieplujew. W nocy z 15 na 16 lipca 1764, podczas nieobecności cesarzowej Katarzyny w Petersburgu, która wyjechała była do Rygi,—porucznik Mirowicz, w porozumieniu z pilnującymi I-a oficerami, wywołał zbrojne starcie, którego skutkiem, zgóry zamierzonym, było wydarcie więźniowi życia, wrazie gdyby go chciano porwać, a to zgodnie z daną dawniej a potwierdzoną przez Panina instrukcyą. — „Russkij biograficz. Słowar"; Rulhière (ed. 1807) „Histoire de l'anarchie de Pologne" T. II. J. B.

Iwanczyce albo Evanczyce, Vanczyce, (niem. Eibenschitz), miasto okręgowe w hetmaństwie Berneńskiem na Morawach, na lewym brzegu Igłówki, przy spływie rzek Oslowki i Rokitny, w kotlinie urodzajnej; ma kościół dziekański z XIV st., bardzo starożytny i pamiątkowy (fara iwanczycka zależną była niegdyś bezpośrednio od arcybiskupstwa praskiego i składała mu daninę); jest tu sąd okręgowy, instytut krajowy dla głuchoniemych, kasa zaliczkowa, szkoła niższa gospodarstwa, szkoła gminna 5-klasowa dla chłopców i dziewcząt i 3-klasowa miejska również dla młodzieży płci obojej, ochronka miejska i ogródek, oprócz tego 4 — 5 klas. szkoła prywatna niem.; 710 domów z 4436 mieszkańcami; 3944 Czechów, 490 Niemców i 22 osoby rozmaitej narodowości (4100 chrześc. i 356 żydów w r. 1890), którzy utrzymują się przeważnie z rolnictwa. Hodują tutaj znane szparagi iwanczyckie. Ostatnemi laty wzrasta przemysł, głównie garncarstwo i tkactwo. Miasto starożytne; podanie głosi, że założone przez św. Wacława r. 936; to się jednak nie sprawdza, bo św. Wacław umarł już w r. 935. Najwcześniejsza wzmianka jest z r. 1224. W wojnie Joszta z Prokopem I. przypadły Prokopowi, który tu wspierał husytyzm, tak, że stały się głównem siedliskiem Husytów i Braci Morawskich, którzy tu nakładem Znaty z Lomnic i Jana z Żerotynu pozakładali szkoły. Tutaj wzięła początek Biblia Kralicka, rozpoczęta w r. 1577 przez tłómaczów: Andrzeja Sztiepanka i M. Mikołaja Alberta z Kamienku. Praca nad tłómaczeniem, przerwana wskutek zgonu pierwszego, na wiosnę r. 1578, znów została podjętą, ale już nie w I-cach, lecz w Kralikach, pod dozorem brata Cibulki. Miasto głośnem wtedy było w całym kraju. W r. 1608 odbył się w I-ach zjazd panów morawskich, którzy się sprzymierzyli z Maciejem przeciwko Rudolfowi II. Po bitwie białogórskiej ucierpiały wiele I. od wojsk cesarskich. I. są miejscem urodzenia pisarza i poety B. M. Kuldy. J. F. G.

Iwánda — na Węgrzech — posiada źródła wody gorzkiej. Głównym składnikiem jest sól glauberska, której znajduje się 15 gramów w litrze wody. Dr J. M.

Iwangorod, zamek w gub. Petersburskiej, ob. Narwa.

Iwangród (Iwangorod), twierdza klasy II, w gub. Lubelskiej, powiecie Nowo-Aleksandryjskim, przy uściu rzeki Wieprza do Wisły, odległa od Warszawy wiorst 96, od Kowla 218, połączona z Brześciem Litewskim linią drogi żelaznej, łączącej się w Łukowie z drogą żelazną warszawsks-terespolską, a z Warszawą linią drogi żelaznej nadwiślańskiej, która w Kowlu łączy się z drogą żelazną brzesko-kijowską; tutaj też jest główna stacya i depo drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej i odnogi z I-u do Łukowa. — Terrytoryum, na którem wzniesiono twierdzę, należało do dóbr dęblińskich (ob. Dęblin), będących pierwotnie własnością ks. Jabłonowskich, a nabytych od nich przez rząd w r. 1836. Na ważność punktu tego pod względem strategicznym, zwrócił był szczególną uwagę Napoleon I, podczas kampanii r. 1809; potem w r. 1818, przy ułożeniu ogólnego planu linii obronnej Królestwa Polskiego, zarządzający wówczas inżynieryą wojskową generał Malecki przyznał mu również bardzo wielkie znaczenie; stanowczy wszakże wybór zapadł dopiero po stłumieniu powstania listopadowego. W r. 1837 cesarz Mikołaj I, oglądając osobiście roboty rozpoczęte według projektu generała-lejtenanta, Dena, budującą się twierdzę nazwać rozkazał Iwangrodem, a plan jej z fortyfikacyami przedmostowemi na lewym brzegu Wisły i Wieprza, uzyskał zatwierdzenie Najwyższe w r. 1838. W ósmem dziesięcioleciu wieku przeszłego twierdzę opasano dookoła ośmiu fortami. Wewnątrz twierdzy, do której prowadzą trzy bramy: Aleksandryjska od strony Wieprza, Mikołajewska z przeciwnej strony, oraz Wodna od Wisły, znajdują się: sztab forteczny, artylerya forteczna i jej zarząd, dwa bataliony piechoty, zarząd inżynieryi fortecznej, intendentura, magazyn prowiantowy, szpital wojskowy, cerkiew murowana, szkoła początkowa, poczta i telegraf. Z I-u do Moszczanki prowadzi szosa, mająca $10^1/_2$ wiorsty długości, inna zaś do stacyi Gołąb przy dr. żel. Nadwiślańskiej. Przez Wisłę pod fortecą przerzucony jest most żelazny kolei iwangrodzko-dąbrowskiej. B.

Iwaniska, osada, niegdyś miasteczko prywatne gub. Radomskiej, nad rzeką Koprzywianką; ma około 6000 mieszkańców; kościół parafialny, szkołę elementarną i zarząd gminny. Założone było na początku wieku XV przez Zborowskich, którzy później (około 1552), przyjąwszy wyznanie helweckie, kościół tutejszy w zbór kalwiński obrócili. Tu się też r. 1552 odbył pierwszy synod kalwiński, na którym się znajdował słynny Jan Łaski. Na początku w. XVII Sebastyan Ligęza, podstoli sandomierski, nabywszy I., ko-

Digitized by Google

ściół katolikom przywrócił. Później posiadali I. Ossolińscy, a po nich Kalinowscy, za których miasteczko to zostało naprzód splondrowane, a potem i doszczętnie zniszczone przez wojsko Rakoczego. Podźwignięte z upadku I. przechodziły po kolei w różne ręce: ks. Wiśniowieckich, Morsztynów, Paców, Sołtyków, Łempickich. Kiedy kościół pierwotny pochylił się ze starości ku upadkowi, Morsztyn, wojewoda sandomierski, r. 1718 wystawił nowy, modrzewiowy, na podmurowaniu, zbudowany w formie krzyża. R

Iwaniszew Mikołaj, prawnik i historyk rossyjski (* 1811 r.—1864). Syn parocha prawosławnego, kształcił się naprzód w duchownem seminaryum kijowskiem, potem w głównym instytucie pedagogicznym. Po ukończeniu kursów na wydziale filozoficzno-prawnym wysłany był za granicę dla przygotowania się do zawodu profesorskiego. Powróciwszy, zdał egzamin na stopień doktora prawa rossyjskiego i jako adjunkt rozpoczął w uniwersytecie kijowskim wykłady prawa policyjnego. W r. 1840, po obronie rozprawy doktorskiej O karze pieniężnej za zabójstwo w starożytnem prawie ruskiem i w innych prawodawstwach słowiańskich w porównaniu z „wirą" (Wehrgeld) niemiecką, zatwierdzony w godności profesora. Od 1844—50 był inspektorem szlacheckiego instytutu żeńskiego, od r. 1862—65 sekretarzem uniwersytetu. Cały dorobek I-a naukowy, prócz rozprawy doktorskiej, składa się z prac następujących: Starożytne prawo Czechów (r. 1838 w Dzienniku ministeryum oświecenia); O idei osobistości w starem prawie czeskiem i skandynawskiem (tamże r. 1841); O starożytnych gminach wiejskich w południowo-zachodniej Rusi (w czasopiśmie „Russkaja Biesieda" 1857); Wiadomości o Unii, wyjęte z kijowskiego archiwum centrainego (tamże 1858 i w osobnej odbitce 1859). Ważniejsze nierównie są wydania jego akt dawnych w kijowskiej komissyi archeograficznej, której przez lat 20 był drugim prezesem i jednym z najczynniejszych jej członków. Materyałów do tych wydawnictw poszukiwał po całem generał-gubernatorstwie kijowskiem, w aktach ziemskich i grodzkich, w bibliotekach i archiwach prywatnych, klasztornych i konsystorskich. Był też i w Warszawie (r. 1860), gdzie robił poszukiwania w archiwum głównem Królestwa, a potem i w Lubelskiem. Pod jego bezpośredniem kierownictwem komissya archeograficzna wydała wiele bardzo cennych materyałów historycznych, naprzód pod tytułem „Pamiatniki", a od r. 1860 „Archiw jugo-zapadnoj Rossii", w których, oprócz aktów i dokumentów, mieszczą się: „Letopiś Wieliczka"; „Żiźń kniazia Andreja Kurbskago w Litwie i na Wołyni"; „Letopiś hadiażskago połkownika Grigorija Grabianki" i „Letopiś Samowidca" (obacz „Archeograficzna komissya kijowska"; T. IV str. 602). Wszystkie te wydawnictwa miałyby wartość rzetelną, gdyby kierunek ich nie grzeszył zupełnym brakiem znajomości historyi polskiej, politycznego prawa polskiego i zasad rządu, a szczególniej, gdyby nie powodował się złą wolą i z góry powziętem uprzedzeniem do narodu polskiego, którego przeszłość I. przedstawić usiłował z najgorszej strony, poszukując do tego tendencyjnie materyałów odpowiednich, a usuwając takie, któreby inne światło rzucić mogły na jakąś sprawę sporną. Szczególniej ostatnie wydania swoje zaopatrzył był w szereg polemicznych artykułów i rozpraw, urągających nam i ubliżających w najwyższym stopniu. Napróżno usiłowali go zreflektować literaci polscy, z którymi miał stosunki w Kijowie, mianowicie Michał Grabowski i Konstanty Świdziński, zasilający go bardzo cennemi materyałami ze swojego archiwum; napróżno błędne jego wywody zbijał poważnie i gruntownie Zenon Fisz (Padalica) naprzód w „Kuryerze Wileńskim" (1860—63), a potem w „Osnowie" małoruskiej, „Telegrafie Kijowskim", „Wiesti" i w „Nowoje Wremia" za redakcyi Kirkora. Artykuły te wszakże pobudziły I-a do odpowiedzi pod osłoną Komissyi archeograficznej, w broszurze zatytułowanej: „Otwiet Kijewskoj Kommissii dla razbora drewnich aktow na obwinienija niekotorych gaziet i żurnałow po powodu izdanija wtoroj czasti archiwa jugo-zapadnoj Rossii" (Kijów 1861). Po polsku cała ta odpowiedź wyszła w „Kuryerze Wileńskim" podpisana przez Józefowicza, jako prezesa Komissyi, i I-a jako jej członka (r. 1862 №№ 13 i 17), i wywołała wyborną replikę Fisza, umieszczoną w tymże „Kuryerze" w №№ 15 i 27. — Pierwszym wszakże krytykiem, który wykazał nieznajomość rzeczy, złą wiarę i złą wolę Iwaniszewa, był Julian Bartoszewicz: on-to jeszcze w r. 1851 (w kwietniu) napisał w „Dzienniku Warszaw." artykuł z powodu ogłoszonego przezeń Życia księcia Kurbskiego na Litwie i na Wołyniu, a w r. 1855 umieścił w „Bibliotece Warszawskiej" obszerny rozbiór trzech tomów Pamiętników. — Od r. 1865 do 1867 I. był członkiem Komissyi Jurydycznej w Warszawie i obstawał za zaprowadzeniem w Królestwie Polskiem sądownictwa takiego jak w Cesarstwie.—Porów. (oprócz artykułów Fisza i Bartoszewicza), „Żiźń i diejatielnost' Nikołaja Dimitrijewicza I-a" przez Romanowicza Sławiatinskiego (Petersburg 1876 r.). *

Iwaniszki, jezioro w Królestwie Polskiem, w gub. Suwalskiej, w pow Maryampolskim, przy wsi tegoż nazwiska; ma 20 morgów obszaru, 54 stopy głębokości.

Iwaniukow Jan, współczesny ekonomista rossyjski (* w r. 1844 w gub. Wołyńskiej); ukończył nauki w 1-ym korpusie kadetów w Petersburgu, był oficerem kawaleryi, lecz, porzuciwszy

Digitized by Google

służbę wojskową, wstąpił jako słuchacz wolny na wydział przyrodniczy uniwers. petersb., uczęszczając także na wykłady prawa i filologii. Pozyskawszy r. 1867 stopień kandydata, udał się do Ameryki, aby się zapoznać z gminami socyalistycznemi. W r. 1870, po obronie rozprawy magisterskiej p. n. Teorya ekonomiczna Mac Leoda, mianowany został profesorem nauki finansów w uniwersytecie warszawskim. W r. 1873 przeszedł do Akademii Pietrowskiej na katedrę ekonomii i statystyki. Na czas wojny turecko-rossyjskiej delegowany był do zarządzania finansami oswobodzonych części Bulgaryi. W r. 1881 bronił w uniwers. moskiewskim rozprawy doktorskiej p. n. Główne zarysy teoryi polityki ekonomicznej od Ad. Smitha do czasów teraźniejszych. Następnie, po zamknięciu Akademii Pietrowskiej, zajmował się publicystyką, współpracując w „Russkich Wiedomostiach" i „Russkiej mysli". Gdy otwarto politechnikę warszawską, powołany został w niej na katedrę ekonomii politycznej, którą dotychczas (1902) wykłada. Ze stanowiska swych poglądów gospodarczych jest przedstawicielem szkoły historycznej z odcieniem realno-etycznym; w zjawiskach społeczno-gospodarczych dopatruje się reguł tylko względnych, zależnych od czasu i miejsca, czyli uznaje ewolucyę tych reguł. Co do teoryi wartości, kapitalizmu itp. jest umiarkowanym marxistą. W tym duchu napisał też swój podręcznik ekonomii p. n. Ekonomia polityczna, jako nauka o procesie rozwoju zjawisk społecznych (wyd. 3-e, ostatnie, w r. 1891). Książka ta, w tłómaczeniu polskiem wyszła w r. 1890 w Warszawie. Również w polskim przekładzie ukazały się wyżej zaznaczone „Główne zarysy teoryi polityki ekonomicznej" (Warszawa 1883). Napisał jeszcze: Upadek prawa pańszczyźnianego w Rossyi („Padieńje kriepostnago prawa w Rossii" r. 1882); za dzieło to otrzymał nagrodę ze strony uniwersytetu moskiewskiego. Nadto ogłosił w czasopismach cały szereg zajmujących rozpraw naukowych. St. A. K.

Iwanow Michał, syn Mateusza (* 1748 — † 1823), pejzażysta i batalista rossyjski, uczeń Le Prince'a w Paryżu i Hackerta w Rzymie. Podróżował po Gruzyi i Armenii w celach artystycznych. W pochodach Potemkina malował akwarellą wiele epizodów wojennych i krajobrazów. Był profesorem batalistyki i pejzażu w Akademii petersburskiej. Zbiór jego prac znajduje się w Ermitażu petersburskim. J. Musz.

Iwanow Andrzej, syn Jana (* r. 1775 — † 1848), malarz historyczny rossyjski, uczeń G. Ugrjumowa, profesor malarstwa historycznego w Akademii petersburskiej do r. 1831. Przeważnie malował obrazy religijne (wiele ikon w cerkwiach Petersburga). Był nauczycielem K. P. Brjułowa i znanego syna swego, Aleksandra. J. Musz.

Iwanow Piotr (* 1794 r. — † 1864), dyrektor moskiewskiego archiwum ministeryum sprawiedliwości. Kształcił się w uniwersytecie moskiewskim; służył naprzód w departamencie apanaży, w r. 1838 został członkiem departamentu „wotczynnego", a w tym charakterze wszedł w skład komitetu, któremu poleconem było uporządkowanie moskiewskich archiwów senatu, w taki sposób, ażeby można było z nich korzystać. Dla osiągnięcia tego celu trzeba było ułożyć opis ich szczegółowy i podzielić je na specyalne kategorye. Komitet trwał do r. 1842, ale tylko w bardzo nieznacznej części spełnił swoje zadanie; dalszy ciąg pracy wziął na siebie I., objąwszy nowo ustanowiony obowiązek inspektora moskiewskich archiwów senatu (1842—52), a po zjednoczeniu wszystkich archiwów w moskiewskiem archiwum ministeryum sprawiedliwości został zamianowany jego dyrektorem (1852). Prace I-a na tym urzędzie miały swojego czasu bardzo ważne znaczenie, raz dlatego, że się w nich po raz pierwszy ukazały nieznane przedtem materyały archiwalne, a powtóre, że również po raz pierwszy zaznajomiły one ogół, choć częściowo, z historyą archiwów. Prace te były nader liczne, poprzestać więc musimy na wymienieniu tylko najważniejszych: „Opisanije gosudarstwiennago razrjadnago archiwa" (Moskwa 1845); „Putiewoditiel po gosudarstwiennym archiwam" (tamże 1845); „Sistiematiczeskoje obozrjenije pomiestnych praw i obiazannostiej w Rossii suszczestwowawszich" (1836); „Opyt istoriczeskago izsledowanija o mieżewanii ziemiel w Rossii" (1846); „Sbornik paleograficzeskich snimkow" (1844); „Sbornik snimkow s drewnich pieczatiej" (1858); „Alfawitnyj ukazatiel familij i lic, upominajemych w bojarskich knigach" (1853). Prócz tego wydał: „Obozrenije praw i obiazannostiej rossijskago kupieczestwa" (1826); „Obozrenije gieodieziczeskich rabot w Rossii so wremieni Pietra W. do soczinienija gienieralnoj łandkarty Ross. Impierii w 1746 g." (Petersburg); „O znakach, zamieniawszich podpisi w drewniej Rossii" (tamże 1857) i in. R.

Iwanow Aleksander, syn Andrzeja (* d. 16 lipca 1806 w Petersburgu — † 1858), malarz historyczny rossyjski. W 11-m r. ż. wstąpił do Akademii, gdzie, kształcąc się pod kierunkiem ojca, Andrz. I-a, nagradzany był medalami za obrazy na zadany temat. W r. 1830 odbył podróż do Rzymu, i tu rozpoczął szereg obrazów biblijnych. Pracował lat 12 nad Przyjściem Messyasza (1846—1858). Wystawa dzieła i szkiców w Petersburgu była wypadkiem artystycznym. I. zmarł dnia 3 lipca 1858 r. Obraz powyższy posiada dziś muzeum publiczne w Moskwie. Są jeszcze I-a szkice biblijne (piórkiem, ołówkiem i akwarellą), wydane w facsimile przez Instytut archeologiczny niemiecki, za pieniądze jego brata. — Literatura: Botkin „A. A. I., jego żizń i korrespondencja" (Petersburg 1880), oraz „Biograficzeskaja bibljotieka" Pawlenkowa. J. Musz.

Iwanow Antoni, syn Andrzeja, rzeźbiarz ros-

Digitized by Google

syjski, uczeń Halberga. Kształcił się w Rzymie, skąd wrócił w r. 1846. Pracował nad niektóremi płaskorzeźbami zewnętrznemi cerkwi Zbawiciela w Moskwie († 1852 r., w czasie tej roboty). Dwa posągi jego dłóta znajdują się w Ermitażu petersburskim. J. Musz.

Iwanow Ardaljon Wasiljewicz, filolog rosyjski, wykładał język rosyjski w szkole górniczej i w szkole prawniczej w Petersburgu. Napisał podręcznik szkolny do nauki jęz. rosyjskiego pt. „Russkaja grammatika" (Petersburg 1834), który po szkołach przez lat kilkanaście był używany i miał około 20 wydań; wydał nadto: „Programma russkoj grammatiki i osnovanij słovesnosti" (1841); „Praviła łatinskoj etimołogji" (1832); „Sbornik sočinenij v prozě i stichach dla uprażnenij v russkom jazykě" (1851 i 1857). Przekładał także z francuskiego dramaty i wydawał Almanach dramatyczny w jęz. rosyjskim i był współpracownikiem czasopisma „Literaturnaja gazeta" (1841). — Porów. „Sovremennik" 1859 t. 76 i W. Stasov „Sobranje sočinenij" (t. III-ci). A. A. K.

Iwanow Mikołaj, historyk rossyjski (* 1811 roku—† 1869). Kształcił się w Kazaniu i w Dorpacie, skąd posłał Bułharynowi dzieło swoje p. t. „Rossija w istoriczeskom, statisticzeskom, geograficzeskom i litieraturnom otnoszenijach". Bułharyn wydał je (1837), ale pod swem własnem imieniem, nazwawszy I-a tylko współpracownikiem części statystycznej. Dzieło to zyskało pochwałę Szafarzyka i Kotlarewskiego. Osiągnąwszy stopień doktora za rozprawę „Cultus popularis in Rossia origines ac progressus adumbratio", zamianowany został profesorem w Kazaniu, a r. 1856 w Dorpacie. Wydał jeszcze: „Kratkij obzor russkich wremiennikow, nachodiaszczichsia w Moskwie i Sankt-Pietierburgie" (Kazań 1843); „Obszczeje poniatije o chronografiach i opisanije niekotorych spiskow ich" (tamże 1843); obie prace oparte na pilnych studyach źródeł rękopiśmiennych. R.

Iwanow Iwan, polityk i patryota bulgarski (* 1828 r. w Leskowcu pod Ternową). Z domowego przygotowania wstąpił r. 1857 na uniwersytet w Kijowie, a po skończeniu studyów służył w kancelaryi dyplomatycznej w Petersburgu. Następnie był nauczycielem, inspektorem i kuratorem kolonij bulgarskich w Bessarabii, którym wielkie oddał usługi, pozakładawszy w nich szkoły ludowe z wykładem języka bulgarskiego. Mając stosunki z wybitniejszymi słowianofilami rossyjskimi, należał do rzędu działaczy, przygotowujących wyzwolenie Słowian południowych i wypadki 1876—78. Był mianowicie pomocnikiem Czerniajewa i pracował nad sformowaniem ochotniczego oddziału bulgarskiego. Podczas okkupacyi Bulgaryi był wicegubernatorem w Plowdiwie, potem gubernatorem w Sliwnie i w Kiszyniewie. Wydał dwa dzieła, przedstawiające dosyć dokładnie stosunki bulgarsko-serbskie: „Bolěźi i Vspominanija na Bulgarskoto Opolčenije" (Petersburg 1889) i „Serbija i Bolgarija so vremeni Vost. Rumel. Perevorota 6 Sept. 1885". Główną zasługę położył jako organizator bulgarskich sił zbrojnych i żarliwy rzecznik sprawy bulgarskiej wobec narodu rossyjskiego. R.

Iwanow Aleksander (* w r. 1836—† w Mentonie d. 15 października r. 1880), lekarz wybitny jako okulista.—Do nauk przykładał się w wydziale lekarskim uniwersytetu moskiewskiego i ukończył je w r. 1859. Zapadłszy wtedy na płuca, wyjechał do Francyi południowej i tam, w Montpellier, poznał się z A. Pagenstecherem (ob.), który go nakłonił do zajęcia się chorobami ocznemi. Wracając z Francyi, zatrzymał się więc naprzód w Würzburgu, gdzie przeważnie pracował nad histologią i anatomią patologiczną oka, okulistyką zaś samą zajmował się początkowo w Heidelbergu, następnie, pod przewodem Pagenstechera, w Wiesbadenie, nakoniec pod Arltem (ob.) w Wiedniu. W r. 1867 powrócił do Rossyi i, obroniwszy w Petersburgu rozprawę: „Matierjał dlja normalnoj i patołogiczeskoj anatomii chrustalika", osiągnął dyplom doktorski, poczem został ordynatorem w szpitalu wojskowym kijowskim, lecz w tymże jeszcze roku na koszt rządu wyjechał ponownie za granicę dla kształcenia się dalszego w okulistyce. — Gdy wrócił z tej drugiej wycieczki w r. 1869, mianowano go profesorem nadzwyczajnym chorób ocznych w Kijowie, oraz powierzono mu oddziały oczne tamtejszego szpitala wojskowego. Na obu stanowiskach tych rozwinął I. działalność bardzo chwalebną i użyteczną, ale, niestety, zbyt krótko trwającą; przerwała mu ją choroba płuc, rozwijająca się coraz groźniej. Zostawszy w r. 1875 profesorem zwyczajnym, już w roku następnym musiał ustąpić z katedry i opuścić Kijów nazawsze. Ostatnie lata życia spędził na Riwierze, bądź w Nizzy, bądź w Mentonie, gdzie pomimo zdrowia, niszczejącego coraz bardziej, pracował wciąż gorliwie nad nauką, zajmując się przytem z powodzeniem wykonawstwem okulistyki. — Z prac dość licznych I-a najcenniejsze dotyczą anatomii patologicznej oka; ogłaszał je wyłącznie po niemiecku w Zehendera „Klinische Monatsblätter für Augenheilkunde" (od r. 1864) i w Graefego „Archiv f. Augenheilk." (od tomu XI); w Graefego i Saemischa „Handbuch der gesammten Augenheilk." (T. I, dział 3) opracował „Mikroskopische Anatomie des Uvealtractus und der Linse". Wszystkie prace I-a, aczkolwiek rozmiarów dość skromnych, należą do najlepszych w swoim rodzaju. — Porów. Zehendera „Monatsbl. f. Augenheilkunde" (T. XIX str. 218 i nast.). Dr J. P.

Iwanow-Klasyk Aleksy, poeta-humorysta rossyjski (* 1841 — † 1894 r.). Był synem chłopa, poddanego Buturlina z gub. Jarosławskiej. Ojciec jego, który pracował jako subjekt han-

Digitized by Google

dlowy („prikasszcik") w Petersburgu, zawczasu zaczął go był przysposabiać do swojego zawodu i miał mu za złe jego popęd do samouctwa. Rwanie się jego do książki i do pióra gorszyło też i śmieszyło innych kupczyków, którzy go za nie przez szyderstwo klasykiem przezwali. Nie zraziło to wszelakoż zdolnego chłopca, który wreszcie doszedł do tego, że w r. 1861 „Pietierburgskij Wiestnik" wydrukował pod pseudonimem Klasyka wiersz jego Na śmierć Nikitina. Poznawszy się na jego talencie, redaktor pisma humorystycznego „Iskry", Kuroczkin, zaprosił go na stałego współpracownika, a za jego przykładem poszły i inne wydawnictwa peryodyczne: „Pietierburgskij Listok", „Illustracija", „Budilnik" i t. p., które skwapliwie ogłaszały coraz nowe jego utwory. „Piesni" I-a, pisane jędrnym, pełnym siły i werwy, wierszem, zazwyczaj z tendencyą społeczną, ukazały się w dwu wydaniach zbiorowych p. t.: „Piesni Kłassika" i „Na razswietie". Wspomnienia swe z podróży za granicę ogłosił w książce p. t. „Wiesiołyj poputczyk" (r. 1889). *

Iwanow Michał Michałowicz (* 11 września 1849 r. w Moskwie), wybitny krytyk muzyczny rossyjski i kompozytor. Po ukończeniu instytutu technicznego w Petersburgu, oddał się studyom muzycznym, które prowadził kolejno pod kierunkiem Czajkowskiego, Sgambattiego, Bluma i Liszta. Sprawozdania i rozprawy krytyczne zamieszczał dorywczo w różnych pismach rossyjskich, specyalnych i politycznych; od r. 1876 pisuje stale do gazety „Nowoje Wremia". Jako krytyk I. posiada gruntowne wykształcenie, zarówno humanitarne jak specyalnie muzyczne. W rozbiorach dzieł muzycznych i jakości wykonania ich przez orkiestry, mistrzów i śpiewaków, umie pochwycić cechy znamienne, i uwydatnić je wyraźnie, a zarazem barwnie pod względem stylowym. W sądach krytycznych bezstronny, stanowczy i samodzielny, w zdaniu kompetentny, I. słusznie jest uważany za najlepszego z dzisiejszych krytyków rossyjskich. Jego kompozycye odznaczają się wyborną robotą techniczną, melodyjnością i stylem szlachetnym. Napisał: operę „Zabawa Putiatiszna", muzykę do dramatu Suworina „Medea" i do wierszy Połońskiego Konik polny-muzykant; poemat symfoniczny „Savonarola", symfonię Noc majowa i „Suite-champêtre", uważaną za najlepsze jego dzieło. Prócz tego I. przełożył z niemieckiego na rossyjski: Nohla Rozwój historyczny muzyki pokojowej (Petersburg 1882), i słynne studyum estetyczne Hanslicka O pięknie w muzyce (Petersb. 1885). A. Pol.

Iwanowce—w Galicyi—posiadają źródła wody słonej, dotąd nieurządzone. Dr J. M.

Iwanowice, dawniej miasto prywatne, dziś osada, w gubernii Kaliskiej i powiecie tejże nazwy, odległe od miasta Opatówka o dwie mile. Założone w XV wieku przez Bartłomieja Gruszczyńskiego, podkomorzego sieradzkiego, który, posiadając wieś dziedziczną Iwanowice, wyjednał u Kazimierza Jagiellończyka przywilej zamieniający ją na miasto. Tenże sam monarcha nadał prawo magdeburskie, jeden targ tygodniowy i jarmark w dzień św. Katarzyny. Przywilej ten ponowił król Władysław IV w dniu 30 stycznia 1633 r., dozwalając przytem na osiedlenie się sukiennikom; zaś król August II na prośbę Jana Alberta z Sienna Potworowskiego, kanonika gnieznieńskiego, archidyakona kaliskiego, oraz dziedzica I-c i proboszcza tejże parafii, powyższe dwa przywileje powtarzając, wydał nowy w dniu 16 grudnia 1701 r. na cztery jarmarki, które-to nadania w końcu i król Stanisław August w dniu 11 września 1776 r. zatwierdził. Miasto, w różne przechodząc ręce, było dziedzictwem rodziny Dłuskich, następnie Potworowskich, w końcu należało do Zygmunta Rudnickiego, od którego nabył je teraźniejszy właściciel Mikołaj Wężyk. Tenże sam Gruszczyński, założyciel miasta, wystawił tutaj w r. 1436 piękny murowany kościół, do dziś-dnia w całości zachowany. Kościół ten ma budowę gotycką, ale w tem się od innych różni, że nie dzieli się wcale na część kapłańską i nawę, lecz wystawiony jest poprostu w kształcie podłużnoczworokątnego domu, z murowanemi szczytami. Tak osobliwszą, w katolickim obrządku niezwyczajną, jego budowę powoływano na poparcie podania, że kościół ten w dawniejszych czasach służył za zbór aryanom. Wprawdzie nie masz na to na miejscu dowodu i akta kościelne nie zawierają żadnego śladu, aby świątynia ta kiedykolwiek w ręku różnowierców zostawała; wszakże w „Dziejach kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małopolsce", przez J. Łukaszewicza skreślonych (str. 340), czytamy, że właściciel ich, Mikołaj Dłuski, herbu Kotwicz, surrogat krakowski, przyjąwszy wyznanie kalwińskie, kościół katolicki w Iwanowicach na zbór zamienił. Działo się to około r. 1551, a w 1562 synod pińczowski, w sierpniu odprawiony, pomiędzy wielu innymi podpisał także *Albinus Minister in Iwanowice.* Kiedy zbór ten upadł—niewiadomo, istniał atoli w początkach XVII wieku i przy nim był wtedy ministrem Mikołaj Sokołowski. Wkrótce potem upaść musiał, bo synowie Mikołaja Dłuskiego wrócili na łono katolickiego Kościoła, a jeden z nich był nawet opatem biedzewskim; ci tedy, objąwszy I., wyrugowali z kościoła kalwinów i pierwotnemu obrządkowi go wrócili. Cokolwiekbądź, oprócz swego oryginalnego planu budowy, kościół ten jeszcze odznacza się wytwornością i wykończeniem mularskiej roboty, a szczyty jego, w płaskosłupy niższe i okrągłe przezrocza przystrojone, za arcydzieło w swym rodzaju uważane być mogą. Wewnątrz nie ma on sklepienia, ołtarze także są znacznie od murów późniejsze, ale niezgorszem dłótem wykonane. Znajdują się w tym kościele cztery starożytne grobowce. Jeden

Digitized by Google

z nich, obok wielkiego ołtarza—wspaniały, z ciosowego kamienia wystawiony, należy do Pawła i Katarzyny Potworowskich, zmarłych w latach 1595 i 1596. Drugi, w południowym murze kościoła—z ciemnego marmuru, bez żadnych ozdób, wyobraża tylko leżącego mężczyznę w zbroi rycerskiej; obok niego wyryty napis łaciński zaświadcza, iż jest to nagrobek Jana Baranowskiego, wojewody sieradzkiego, starosty przedborskiego i nowotarczyńskiego. Trzeci nagrobek niewiadomo komu jest wystawiony; wyrzeźbione są na nim w kamieniu dwie stojące osoby: rycerza z długą brodą i niewiasty w osobliwszym kołpaczku i welonie na głowie; ponad głowami tych figur znajduje się tarcza z herbem Korab' i napisy łacińskie. Wnosząc z kształtu zbroi rycerza i ubioru niewiasty, należałoby ten pomnik odnieść do końca XVI albo początku XVII stulecia. Oprócz tych nagrobków znajduje się tu jeszcze wielce starożytna chrzcielnica i podobnaż kropielnica, wyrobione z ciosowego kamienia, przyozdobionego gotyckiemi łukami i okolone napisem łacińskim, z wypukłych gotyckich liter złożonym. Napis jest na obu tych naczyniach jednakowy, różni się tylko rokiem: chrzcielnica ma rok 1460, a kropielnica 1464 i herb Ciołek. Ambonę drewnianą wzniesiono w roku 1608. — Jest tu urząd gminny, szkoła elementarna, dom schronienia dla starców i kalek; mieszkańców I. liczą około 1000, trudniących się rolnictwem. — Tu r. 1613 urodził się obrońca Częstochowy, ks. Augustyn Kordecki.

Iwanowice, albo Vejvanovice (po niem. Eiwanowitz), miasteczko na Morawach, na lewym brzegu Hanny, w hetmaństwie i okręgu Wyszkow; ma około 3000 m-ców, przeważnie Czechów, kościół św. Andrzeja, zamek stary, niegdyś warowny, browar, cegielnię i fabrykę cykoryi, pięcioklasową szkołę czeską, jednoklasową niemiecką i prywatną żydowską. Jest własnością arcyksiężny austryackiej Maryi Teresy d'Este. R.

Iwanowicz, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem, między dwiema klamrami czy też hakami prostopadłemi, miecz ostrzem na dół. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, między barkami takich haków jak w tarczy — pół strzały, żeleźcem do góry. Odmiana herbu Cholewa (ob.), powstała prawdopodobnie w XVI wieku i używana przez litewską rodzinę Iwanowiczów. — Źródła: Krzyżanowski „Słownik heraldyczny"; Ostrowski. D.

Fig. 14. Iwanowicz, herb.

Iwanowo-Wozniesiensk, miasto w gub. Włodzimierskiej, w powiecie Szujskim, na obu brzegach rzeki Uwody, przy drodze żel. Szujsko-Iwanowskiej. Na prawym brzegu rzeki leży dawne sioło Iwanowo ze słobodami Dmitrowską i Iljinską, na lewym — osada („posad") Wozniesienska ze słobodą Troicką. Miasto zajmuje obszar 12 wiorst □ i liczyło w 1895 r. 40000 m-ców. Znajduje się w niem jedenaście cerkwi prawosławnych, a w tej liczbie 6 parafialnych, jeden dom modlitwy starowierców, 12 szkół mieszczańskich, 10 parafialnych, gimnazyum żeńskie, szkoła realna, szkoła rysunkowa, szkoła mechaniczno-techniczna, kilka handlowych i jedna prywatna; biblioteka publiczna, biblioteka przy soborze Pokrowskim i czytelnie fabryczne; 6 domów dla ubogich, przytułek, 4 szpitale, lazarety przy wszystkich fabrykach, towarzystwo dobroczynności, towarzystwo pomocy subjektów handlowych. I.-W. jest wybitnem miastem przemysłowem; jest w niem 70 wielkich zakładów fabrycznych i rękodzielni z roczną produkcyą na 38 milionów rubli, głównie płótna, sukna, tkanin bawełnianych, przędzy i in. Robotników fabrycznych z rodzinami około 26000. Handel również w stanie kwitnącym: w r. 1890 przywóz różnych towarów wynosił 20 milionów kg., a wywóz przeszło 3 miliony. Znakomitem bogactwem miasta są pokłady torfu, rozciągające się na przestrzeni 30 desiatyn, z których połowa jest własnością prywatną. — Porów. J. Garelin „Gorod I.-W." (Szuja 1885). R.

Iwanowska dzwonnica w Moskwie, znana pod im. Iwana Wielkiego, zbudowana r. 1600 za cara Borysa Godunowa, przez zagranicznego architekta, Wilnego. Nazwę swą otrzymała od znajdującej się dawniej na tem miejscu cerkwi pod wezwaniem ś. Jana (Iwana), wystawionej r. 1508 przez budowniczego Alewizyusza. Dzwonnica ta ma wysokości wraz z krzyżem 38 i pół sążnia; krzyż, na 2 sążnie długi, zrobiony z drzewa, pokryty mosiądzem złoconym, postawiony zamiast dawnego, zdjętego z rozkazu cesarza Napoleona I. Z lewej strony Iwana Wielkiego stoi ogromna kamienica, mieszcząca w sobie 34 dzwony, z których jeden waży 4000 pudów (160000 funtów). Obok dzwonnicy znajduje się jeden z największych w Rossyi dzwonów, znany Car-kołokoł. Ob. Dzwony, T. XVIII str. 702.

Iwanowski Eustachy Heleniusz, współczesny pisarz, pracujący na polu badań historycznych, bardziej znany pod nazwą Heleniusza, drugiego bowiem imienia chrzestnego, danego mu na cześć cenionej w rodzinie ciotki, Heleny, używał jako pseudonimu, którym podpisywał prace swe wszystkie. I. ur. się w r. 1814 z ojca Dezyderego Łodzia-Iwanowskiego, marszałka żytomierskiego, i matki z domu Chojeckiej. Kształcił się czas pewien w liceum krzemienieckiem; zamknięcie tego zakładu przerwało studya jego dalsze. Od wczesnej młodości, mieszkając

Digitized by Google

w rodzinnej okolicy, w bliższej Ukrainie, koło Berdyczowa, oddawał się powołaniu ziemiańskiemu. Sięgając własnemi wspomnieniami i tradycyą starszych nieco pokoleń do początku XIX i do końca XVIII w., zdołał ocalić od zagłady dużo szczegółów z życia domowego swej prowincyi i niemało wskazówek tyczących się dziejów instytucyj religijnych, nietylko południowych województw, ale i innych ziem Rzplitej. W ciągu długiego życia posiadał w ręku dużo pamiętników, notat, listów, zabytków rękopiśmiennych współziemian, które zużytkował w swych dziełach. Mnóstwo postaci, które wsławiły się na różnych polach w owych prowincyach w końcu XVIII i na początku XIX w., szczegóły wędrówki Barszczan do Azyi, ocalił Heleniusz od zapomnienia i zatracenia. Opowiadania, wskazówki, materyały historyczne Konstantego Świdzińskiego, Edwarda i Wacława Rulikowskich,—a łączyły go z nimi stosunki bliskie, — korrespondencya wreszcie Gaspara Maszkowskiego, dawnego mieszkańca długoletniego Azyi, dostarczyły mu sporo wątku do zajmujących wspomnień. Głębokie uczucie religijne tak w I-im góruje, iż, rozpatrując się w jego pracach, można mniemać, iż autor jest kapłanem. Ta właściwość umysłu sprawia, że I. wartość ludzi mierzy przeważnie stopą ich większej lub mniejszej żarliwości w praktykach religijnych; chodzi mu też pospolicie więcej o zapisanie faktów i szczegółów, niż o ich krytyczne zbadanie: to zostawia potomności. Działalność literacką rozpoczyna stosunkowo dość późno. Mając lat prawie czterdzieści, wydaje w Paryżu, w r. 1852, pamiątkę z pielgrzymki odbytej do Częstochowy w r. 1848, p. t. 1) „Matka Boska na Jasnej Górze Częstochowskiej, Królowa Korony Polskiej...". W kilka lat później ogłasza w „Dodatku miesięcznym do Czasu" (T. VIII r. 1857): 2) „Wiadomość historyczna o zgrom. xx. Bazylianów w Humaniu..." Tak te pierwsze jak i późniejsze prace ogłaszał pod pseudonimem „Eu... Heleniusz". Oto szereg głównych prac Iwanowskiego: 3) „Kilka rysów i pamiątek" (Poznań 1860); 4) „Wspomnienia narodowe" (Paryż 1861); 5) „Listy z kraju i z zagranicy z r. 1863 i 1864" (Kraków 1867); 6) „Rozmowy o Polskiej Koronie" (Kraków 1873, 2 t.); 7) „Wspomnienia lat minionych" (Kraków 1876, 2 t.); 8) „Pielgrzymka do Ziemi Świętej, odbyta w r. 1863, w r. 1875 opisana z przydaniem różnych o Ziemi Świętej szczegółów" (Kraków 1876); 9) „Pamiątki polskie z różnych czasów" (Kraków 1882, 2 t.); 10) „Wizerunek Rzeczypospolitej Polskiej" (Kraków 1891, 2 t.); 11) „Wspomnienia polskich czasów dawnych i późniejszych" (Kraków 1894, 2 t.); 12) „Listki wichrem do Krakowa z Ukrainy przyniesione" (Kraków 1900). Nakład cały tej ostatniej pracy darował autor jednemu z zakonów, który, znalazłszy jakieś ustępy mniej pochlebnie mówiące o jednym z biskupów, zarządził spalenie wszystkich egzemplarzy tego dziełka. Z paru egzemplarzy przypadkiem ocalałych od zniszczenia odtworzono nową edycyę „Listków", która wyszła znacznie rozszerzona pod nazwą drugiego wydania, w Krakowie, w r. 1901, w 2-ch tomach; a w r. 1902 sędziwy autor do powyższych 2-ch tomów dodał trzeci, gdzie są niektóre szczegóły autobiograficzne; „Listki" po tem uzupełnieniu są więc dziełem trzytomowem. Książki Heleniusza, wydawane zdala od autora, pełne są błędów korrekty, w imionach własnych zwłaszcza i w datach rażącej. Heleniusz, człowiek bardzo możny, bez żadnych bliższych obowiązków rodzinnych — *ultimus de domo* — wszystkie swe dzieła drukował nakładem własnym a kosztem znacznym. Dla zaznajomienia się bliższego z treścią pism Heleniusza korzystać można z indeksu treści tych prac—niedość wszakże wyczerpującego—wydanego w r. 1900 w Krakowie przez Anastazego Trembeckiego p. t. „Zestawienie przedmiotów w dziełach Eust. Heleniusza". M. D.

Iwanowski, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem — róg jeleni srebrny i takiż łosi, prosto barkami do siebie. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, trzy pióra strusie, białe. Odmiana herbu Rogala (ob.), powstała prawdopodobnie w końcu XVI stulecia. Pieczętuje się nią rodzina Iwanowskich, osiadła na Litwie w Oszmiańskiem. — Źródła: Kojałowicz, Niesiecki, Borkowski. D.

Fig. 115. Iwanowski, herb.

Iwanowskij Ignacy (* 1807 — † 1886 r.), prawnik rossyjski. Po ukończeniu uniwersytetu wileńskiego w roku 1826, studyował następnie w Dorpacie od r. 1828 — 1832, gdzie uzyskał stopień doktora praw po obronie rozprawy „De libera mercatura". Delegowany przez rząd za granicę, objął po powrocie w r. 1835 w uniwersytecie petersburskim katedrę prawa narodów i dyplomacyi (od r. 1836—71). Niezależnie od tego I. prowadził wykłady w korpusie kadetów i w liceum Aleksandryjskiem. Napisał: „Kratkij wzglad na nauku dyplomatii woobszcze" („Żurn. min. narod. prosw." 1836); „O prawach Danii na Zundskij i Bełtskij proliwy, preimuszczestwienno w otnoszenii poszlin" (tamże 1848); „Rukowodstwo statistiki jewropiejskich gosudarstw" (Petersburg 1856). H. K.

Iwanowskij Mikołaj, pisarz rossyjski, badacz, dziejopis i pogromca „raskoła" (* r. 1840), kształcił się w seminaryum archangielskiem i w petersburskiej akademii duchownej, w której ukończywszy studya r. 1865 objął katedrę

Digitized by Google

historyi raskołu w duchownej akademii kazańskiej jako bakałarz (profesor - adjunkt); w roku 1869 został profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1883, po obronie dyssertacyi „Kriticzeskij razbor uczenija nieprijemluszczich swiaszczenstwa staroobradcew o cerkwi i tainstwach" — profesorem zwyczajnym. Od r. 1873 wykłada także naukę o raskole w seminaryum kazańskiem. Oprócz artykułów w czasopiśmie „Prawosławnyj Sobiesiednik" („O rjabinowszczynie" 1867; „O protopopie Awwakumie" 1869; „O słuczajnych staroobrjadczeskich archierejach XVIII wieka" 1873; „O gławnych siektach biespopowszczyny" 1873; „O tainstwie swiatago priczaszczenija po uczeniu biespopowcew" 1871; „Po powodu priznanija raskolniczeskich brakow" 1875; „O nowych zakonach otnositielno raskolnikow" 1883), I. wydał „Rukowodstwo po istorii i obliczeniju staroobrjadczeskago raskoła. Część pierwsza: Istorija raskoła" (Kazań 1886, wyd. 2-e 1887); część II i III „Obliczenije raskoła z prisowokuplenijem swiedienij o siektach racionalisticzeskich i misticzeskich" (Kazań 1887, wyd. 2-e 1888). Od r. 1875 I. jest członkiem komissyi zajmującej się opisem manuskryptów monasteru Sołowieckiego; ogłosił pamiętniki: „Kniga ob antichristie i o proczich diejstwach, iże pri niem byti chotiaszczich" (Kazań 1872, wyd. 2-e 1892) i „Proskinitarij Arsienija Suchanowa" („Prawosł. Palestinskij sbornik" zeszyt 21, Petersburg 1881). Od r. 1871 I. walczy także żywem słowem z raskolnikami, odbywając z nimi dysputy w Kazaniu i często wyjeżdżając w okolice przez nich zamieszkane, tak w dyecezyi Kazańskiej jak i poza jej granicami (r. 1882 do Saratowa, w r. 1887—89 i 1891 — 92 do Niżnego Nowogrodu; 1888 i 1889 do Petersburga).—Słownik Encykl. Brockhausa i Efrona. R.

Iwanowskij Wiktor (* 1854 roku). Ukończył studya w uniwersytecie kazańskim w r. 1878, gdzie też od roku 1986 zajmuje katedrę prawa państwowego, jako profesor zwyczajny. Wydrukował między innemi „Prepodawanije administratiwnago prawa w berlinskom uniwersitetie" (Kazań 1884); „Organizacija miestnago samouprawlenija wo Francii i Prussii" (Kazań 1886). H. K.

Iwanowskij Ignacy, prawnik rossyjski (* 1858), pracuje na polu prawa międzynarodowego, którego wykłady prowadzi na uniwersytecie odeskim. Napisał szereg rozpraw, między innemi: „Żeniewskaja konwencija" (1884); „Wzaimnoje sodiejstwije po diełam ugołownym" (Odessa 1889); „Sobranije diejstwujuszczich dogoworow, zakluczennych Rossijeju s inostrannymi dierżawami" (po rossyjsku i po francusku, Odessa 1889 i 18 0); „Żeniewskaja konwencija i prawo wojny" (Odessa 1891). H. K.

Iwanowskij Aleksy Osipowicz, orjentalista rosyjski, ur. 1863, studjował języki wschodnie w uniwersytecie petersburskim, w r. 1887 otrzymał stopień magistra na podstawie rozprawy „Inorodcy Jugozapadnago Kitaja", a w 1899 stopień doktora po obronie rozprawy p. t. „Juń-nańskije inorodcy". Obecnie jest profesorem języka mandżurskiego w uniwers. petersburskim. W r. 1889—91 odbył kosztem rządu podróż naukową do Chin i Mandżurji. Ogłosił prace następujące: „Mańčžurskaja chrestomatija" (Petersburg 1893) i „Mandjurica" (wzory języków mandżurskich, t-że 1894, cz. 1); „Posolstwo Nikołaja Spafazi" (1887—88 w tomie 2 i 3 wydawnictwa «Zapiski wostočnago otděl. rus. archeołogič. obščestwa»); przekład tybetański „Posłanije k učeniku" (t-że t. 42); „O kitajskom perevodě buddijskago sbornika Jâtakamâla" (t-że tom 7—9); „Mědnaja moneta w Mańčžurji" (t-że 1893) i inne; wydrukował także rozprawkę: Legienda o statui miedzianej Buddy (w czasopiśmie belgijskim «Museon» 1887); „O pokorenji Tibèta" (1880). W tomie II-im dzieła „Putešestvija 1884 — 86" G. Potanina (Petersburg 1893) umieścił przekład z tybetańskiego: „Istorija Spasitela Miłarajby" (Petersb. 1893) i inne. A. A. K.

Iwaszkiewicz Klemens, malarz polski, urodził się na Litwie w r. 1804, uczeń prawdopodobnie Smuglewicza i Rustema. Przez czas niejaki był nauczycielem rysunku w szkołach lubelskich, następnie osiadł w Warszawie. Znany jest jego pendzla portret Jakóba Epsteina (zawieszony w Szpitalu Starozakonnych w Warszawie) jako opiekuna i szczególnego dobrodzieja tej instytucyi. Zmarł w sposób tragiczny: w dniu 10 lipca roku 1848 wypadłszy z okna drugiego piętra na miejscu życie postradał. Bliższych szczegółów jego życia i twórczości brak zupełny, wzmiankowany jest w Rastawieckiego „Słowniku malarzów polskich". H. P.

Iwein, jeden z bohaterów Okrągłego stołu Artura, którego dzieje bajeczne w w. XII zużytkował Trubadur Chrétien de Troyes w swym poemacie p. t. „Chevalier au lion." Jest to ta sama osobistość, co Owen albo Owain, syn Uriena, w zabytkach literatury bretońskiej, oraz Inventus Uriani filius w kronikach łacińskich. Występuje także i we francuskich fabliaux i lais.—Porów. Holland „Christien von Troies".

Iwielicz Marko, hrabia, generał - lejtenant rossyjski i senator. R. 1770 zgłosił się do floty rossyjskiej, działającej przeciwko Turkom na Archipelagu pod dowództwem hr. Orłowa i przyjęty przezeń na służbę, brał udział w wielu sprawach, szczególniej zaś położył wielką zasługę, pobudziwszy z polecenia Orłowa Czarnogórców i Hercegowińców do powstania przeciwko Turkom. Przy powtórnym wybuchu wojny, r. 1778, znowu go posłano do Czarnogórza i Hercegowiny w tym samym celu, przyczem kazano mu sformować 12 batalionów i działać z niemi samodzielnie. I. spełnił to zadanie z powodzeniem zupełnem i kilkakrotnie Muzułmanów po-

Digitized by Google

raził. W r. 1798 ukrócił zaburzenia w gub. Tobolskiej, w 1799 dostał dymissyę. Niedługo wszakże wypoczywał po trudach: r. 1805 po raz trzeci wysłano go do Czarnogórców i Dalmatyńców w celu pobudzenia ich do udziału w wojnie z Francuzami. Przybywszy do Kotoru (Cattaro) po bitwie Austerlitzkiej, gdy Wenecya i wybrzeże dalmackie były z mocy traktatu już ustąpione Francyi, I., pomimo to, zdołał pobudzić ludność miejscową do oporu, przez co nie mało się przyczynił do powodzenia dalszych działań admirała Sieniawina. W r. 1812 jeździł w missyi dyplomatycznej do Bukaresztu, a potem dopomagał do zawarcia pokoju Turków z Serbami. W r. 1814 otrzymał godność senatora. — Por. „Słow. Encykl. Brockhausa i Efrona". R.

Iwieniec, miasteczko, z zarządem gminnym i folwarkiem, w zachodniej stronie powiatu Mińskiego, parafia Kamień, nad rzeką Wołmą, od r. 1810 własność Plewaków, niegdyś Sołłohubów; miasteczko zasiedlone przeważnie żydami. Ludność żydowska trudni się drobnym handlem, chrześciańska słynie zduństwem, wyrobem garnków i kafli. — („Słow. Geogr.").

Iwill Marya Józef, współczesny malarz francuski (* 28 sierpnia 1850 r. w Paryżu). Uczeń Kuwassega i Lansyera, I. poświęcił się wyłącznie malarstwu pejzażowemu; ulubionym przedmiotem jego są wybrzeża morskie oraz wszelkie widoki nad wodą. Ważniejsze z nich są: Suresne podczas zimy (1875), Okolice Meudon (1877), Zatoka w Dinars (1880), Trouville (1881), Pornic (1882), Sekwana pod Rouen (1883), Noc jesienna w Sabaudyi, Poranek kwietniowy (1890), Rzeka Moza pod Dordrechtem, Po deszczu (1892), szereg widoków Wenecyi w różnych porach dnia i wieczoru, i wreszcie Odpływ morza w Morsalines (1894). S. S.

Iwiński Wawrzyniec (Iviskas Laurinas), pisarz litewski, zmarły r. 1883. Był nauczycielem i wydawał kalendarze (1847 — 1864 i 1877 w Wilnie u Zawadzkiego), które wielki wpływ wywierały na oświatę Żmudzinów. Roku 1858 wydał przekład powieści o Genowefie („Genawaite"), ułożył słownik polsko-litewski i pozostawił wiele rękopisów. W Ameryce Północnej, w stanie Pensylwanii, wychodźcy Żmudzini założyli towarzystwo jego imienia w celu szerzenia na obczyźnie wiadomości o Litwie.— Porów. „Atsiszankimas i Lietuvins Lauryno Ivinsko czuropiskaj Amerikiszkos Lietuviszkos Draugystis" (Plymouth 1894). R.

Iwje, miasteczko w powiecie Oszmiańskim, posiada zarząd gminny włościański, szkółkę wiejską, murowany parafialny kościół katolicki św. ap. Piotra i Pawła i stacyę pocztową. — I. były niegdyś własnością Kiszków, z których Mikołaj z Ciechanowca, wojewoda mścisławski, starosta wilkoszewski, fundował tu w r. 1631 kościół, a przy nim klasztor, i sprowadził do niego bernardynów, ofiarując im z dóbr swych corocznie 200 złp., a także „przyzwoitą ordynaryę". Nadanie to nastąpiło 10 czerwca 1633 r. Bernardyni mieli tu bibliotekę, zawierającą 489 ksiąg treści teologicznej i utrzymywali przy klasztorze szkółkę duchowną, zwaną retoryką, aż do kasaty w pierwszej ćwierci z. stulecia. Od Kiszków I. przeszedł do Służków, a mianowicie do Katarzyny Januszowej z domu Kiszkówny, hetmanowej litewskiej. Ta zapisała je 1662 r. Karolowi i Katarzynie z Radziwiłłów Hlebowiczom, którzy zostawili dwie córki: Marcybelę Marcyanową Ogińską, wojewodzinę trocką, kanclerzową litewską, i Krystynę Sapieżynę, wojewodzinę połocką. Gdy Ogińska zmarła bezpotomnie, I. dostały się Sapiehom, którzy 1686 puścili je w zastaw Tyzenhauzom. — („Słow. Geogr.").

Iwla (Iwła, Ibł), starożytna nazwa rossyjska jednego z prawych dopływów Dniepru; wielokrotnie daje się napotykać w opowiadaniach kronikarskich o walkach Rusi z Połowcami. R. 1190 nad I-ą zaszła bitwa pomiędzy Połowcami a Rościsławem Rjurikowiczem, połączonym z Rościsławem Włodzimierzowiczem, wnukiem Mścisława Chrobrego, i Czarnemi Kłobukami. Pomimo sił przeważających Połowcy porażeni na głowę, stracili mnóstwo bydła oraz 600 jeńców, a w ich liczbie księcia Kobana. Według Arcybaszewa I. jest to dzisiejszy Ba(u)zumłuk, według Barsowa — Inguł. R.

Iwnica (Eibiswald), miasto w okręgu Landsberskim w Styryi; ma sąd okręgowy, stary zamek, wielkie fabryki żelaza i stali, hutę szklaną, fabrykę kos i grzebieni, kopalnie węgla brunatnego i około półtora tysiąca m-ców. R.

Iwo św., biskup z Chartres (* ok. r. 1040—† 23 grudnia 1116), przez długie lata pozostawał w klasztorze kanoników regularnych pod Beauvais. Z przełożeństwa klasztornego powołany został na stolicę biskupią w Chartres, opróżnioną przez złożenie z urzędu za symonię i rozmaite występki dotychczasowego biskupa, Gaufrid'a. Jako stróż prawa i moralności chrześciańskiej, wystąpił I. przeciwko Filipowi I, królowi francuskiemu, gdy ten, porzuciwszy żonę, zaślubił Bertradę. Mimo, że to wystąpienie ciężko opłacił, bo więzieniem i konfiskatą dochodów, nie tylko nie żywił urazy do króla, lecz, kiedy z powodu bigamii powstał zatarg pomiędzy Filipem i Stolicą Apostolską, wstawił się do Papieża o nierzucanie klątwy, a gdy ta dotknęła króla, prosił o rychłe z niej uwolnienie. Ta łagodność charakteru nie przeszkadzała jednak I-owi w surowem karceniu wszelkich uchybień pośród duchowieństwa, i nietylko przestrzegał on karności pomiędzy swojem duchowieństwem, ale powstawał także przeciwko wadom legatów papieskich i urzędników Stolicy Apostolskiej. Prawnicze jego prace zjednały mu wielką sławę i jako święty uważany jest za patrona prawników. Kiedy był kanonizowany—niewiadomo. Pius V uroczy-

Digitized by Google

stość jego polecił obchodzić 20 maja. I-owi przypisują zbiór kanonów w 17 częściach p. t. „Decretum" (Lovan. 1561 ed. Molinaeus), a zupełnie błędnie — krótką kronikę królów francuskich. Bezsprzecznie opracował on „Pannormia", zbiór praw (Bazylea 1549 ed. Seb. Brandt; Lovanium 1557 ed. Melch. Vosmedanius), oraz pozostawił Listy (Paryż 1585, 1610) i Historyę Francyi swego czasu. Żywot św. I-a znajduje się u Baroniusza i u I. Fronto „Opp. Ivonis" (Paryż 1647).—Porów. Hergenroether: Hist. Kościoła i „Encykl. Kościelna". S. Pł.

Iwo (błogosławiony) Odrowąż, biskup krakowski, był, ze względu na stanowisko i działalność własną—jedną z najwybitniejszych postaci średniowiecznych polskich, a ze względu na swój ród potężny i historycznie znany,—jego najznakomitszym przedstawicielem. Wydał go z siebie małopolski ród Odrowążów, stojący obok Toporczyków i Gryfów w pierwszym szeregu najdawniejszych i najświetszych domów możnowładczych doby piastowskiej. Prandota (Odrowąż), występujący, jako świadek, w dokumencie kardynała-legata Idziego, wydanym dla klasztoru benedyktynów w Tyńcu pomiędzy rokiem 1119 i 1124, był prawdopodobnie dziadkiem I-a. Rodzinnem gniazdem tego dziada, nazwanem jego imieniem, był Prandocin (wieś parafialna w powiecie Miechowskim). Oprócz Prandocina należały doń Kasice, Sędowice, Januszowice, Końskie, Odrowąż Stary, Gosań, Nieświn, Modliszewice, Kazanów, Popowo, Dziebałdzice, Białaczów i t. d.—znaczny szmat ziemi po prawym brzegu Pilicy. Była to, jak się zdaje, część tylko, choć imponująca jeszcze i bogata, olbrzymich w swojej całości ziem, należących do potężnego rodu. Jednym z trzech synów Prandoty, którego zgon uwiecznił na kartach swoich „Liber mortuorum monasterii S. Vincentii" («Mon. Pol. Hist.» V 676) w wyrazach: *Obierunt... Prandota, laicus*, był Paweł (Szaweł=Saul), pan na Końskich (Por. Fr. Piekosińskiego „Rycerstwo i t. d." II 244), który w r. 1145 nadał był pono klasztorowi, najpierw benedyktynów, a później kanoników regularnych (Wład. Abraham „Organizacya i t. d." wyd. 2-e 172) w Trzemesznie dziesięcinę ze śpiżarni swej w Końskich („Cod. dipl. Maj. Pol." I, pag. 17), a w r. 1189 występował jeszcze u boku Kazimierza Sprawiedliwego (Piekosiński j. w. 283).—Ów Paweł był ojcem Miłosława, ziemianina małopolskiego, Iwana, kasztelana kaliskiego i I-a (j. w.). Data urodzenia I-a nie jest znaną. Wiadomo jednak, że jako młodzieniec świetnego rodu, kolegował on i zaprzyjaźnił się w znakomitej naówczas szkole paryskiej, gdzie jakoby przyjąć miał regułę kanoników regularnych św. Wiktora (Por. Długosza „Lib. Benef." III, 104); z hr. Ugolino, późniejszym kardynałem i papieżem („Mon. Pol. Hist." III, 356), który, wstępując w r. 1227 na Stolicę Apostolską pod imieniem Grzegorza IX, liczył lat 80, a więc urodził się około r. 1150. Zdaje się przeto, że owa data może być również uważana za przybliżoną datę urodzin I-a. Już po powrocie do kraju, a zapewne po śmierci ojca, objął I. w posiadanie znaczną część dóbr rodowych, położonych pomiędzy Kielcami i Opocznem (Por. Stosława Łaguny „Dwie Elekcye" Ateneum 1878, II 16), zamierzywszy jednocześnie poświęcić się służbie duchownej. Wersya o kantorstwie gnieźnieńskiem I-a, uważanem za pierwszy szczebel w hierarchii jego urzędów kościelnych (Por. ks. Jana Korytkowskiego „Prałaci i Kanonicy itd." II 199 i przyp.) nie wytrzymuje krytyki (St. Łaguny notaty rękopiśmienne i „Dwie Elekcye"); wiadomo tylko, że już w r. 1207 piastował I. godność kanonika krakowskiego, oraz kanclerza Leszka Białego (Rzyszcz. Muczk. „Cod. dipl. Pol." I, 18). Urodzenie, wykształcenie i majątek otwierały mu drogę do najwyższych dostojeństw w kraju; wszelako w resztę warunków, niezbędnych dla męża publicznego, pracującego z prawdziwym pożytkiem dla ogólnego dobra, wyposażały go rzetelne a niepospolite zalety osobiste. Duch czasu, w jakim żył I., zakreślał przedewszystkiem dla tej jego pracy widnokręgi kościelne i gospodarcze, jako ramy działalności kulturalnej, możliwie wówczas najwyższej. Uwzględniając charakter wieku Wojen Krzyżowych, przyznać musimy, że silnej, a użytecznej podniety w kierunku takiej właśnie działalności i pracy nie brakło I-i nawet w środowisku własnego rodu. Obok wspomnianej wyżej ofiary, uczynionej przez jego ojca na rzecz klasztoru w Trzemesznie, sypały się ze strony całego rodu Odrowążów na młody Kościół polski liczne ofiary i fundacye nabożne, właśnie w dobie dzieciństwa i młodości I-a. W r. 1153 stryj jego, Prandota, obdarzył klasztor w Łeknie wsią Wierzenicą (Piekosiński j. w. II 269); drugi stryj, Dobiesław, zapisał klasztorowi wrocławskiemu św. Wincentego wieś Munkaszów (j. w. II 2:9), Wisław, brat stryjeczny, założył wkrótce potem klasztor Cystersów w rodzinnym Prandocinie (j. w. II 293) itd. Były to wszystko ofiary, czyniące zadość nietylko zelotyzmowi wieku, ale i właściwym, a żywotnym potrzebom kulturalnym Polski ówczesnej. Oba te postulaty skojarzył I. nader umiejętnie, a pilnie i gorliwie na polu szerokiej działalności własnej, jednocząc ich ciągłe zaspakajanie na wyżyny rzetelnego pożytku ogólnego i postępu. Stosław Łaguna („Dwie Elekcye" 16—17) kreśli zbadaną bardzo gruntownie charakterystykę I-a w następujących wyrazach: „Wychowanie... otworzyło mu wrota ówczesnej wiedzy. Łączył w sobie pracowitość z rzetelnością, poczucie obowiązków z szlachetną dumą męża, prawdziwie pożytecznego ojczyźnie. W znacznych majętnościach, które objął po przodkach, i w większych ponad nie dobrach, przywiązanych do jego godności (biskupa krakowskiego),

Digitized by Google

gospodarował starannie. W dzielnicy Leszka on pierwszy pomyślał o sprowadzeniu osadników dla rozszerzenia uprawy roli w krainie, którą olbrzymie puszcze leśne pokrywały. Obok rolnictwa prowadził gospodarstwo pszczelne i posiadał sycarnie miodu; hodował gony bobrowe i eksploatował źródła solne. W ziemi Sandomierskiej, tej kolebce naszego górnictwa, I. może pierwszy zaszczepił metalurgię; widzimy bowiem, że na budowę klasztoru Mogilskiego sto „wiązek" żelaza przeznacza. Własności swej troskliwie bronił i w razie potrzeby sądownie się rozprawiał, ale—nie chciwość, ani pospolita żądza zbiorów nim powodowała. W rękach takiego człowieka majątek—to tylko środek działania, a celem jest dobro bliźnich. I. pod tym względem był wzorem magnata w najlepszym znaczeniu tego wyrazu. Gdyby żył na początku XVI wieku, byłby mecenasem humanistów, założyłby kollegium jak Lubrański; w końcu tego stulecia obdarzyłby kraj akademią, narówni z Zamoyskim; w XVII wieku nie dałby upaść szkole Jagiellońskiej, wypłaciłby z własnych funduszów żołd wojskom skonfederowanym... Ale, że I. żył w wieku XIII, że miał naturę z gruntu pobożną, więc hojność jego poszła w kierunku, odpowiednim duchowi czasu, zrobiła go fundatorem klasztorów, kościołów, szpitali... Czem dla poprzedniego stulecia był Piotr Włoszczowic, znany założyciel wielu kościołów, tem w wieku XIII był I.; a jeśli tamtemu nie dorównał co do legendowej liczby 70 świątyń, to o ileż przewyższył go pod względem wspaniałości budynków? Któryż z tak zwanych kościołów Duninowskich porównać można z Maryackim tumem na rynku Krakowa, że o innych fundacyach I-a zamilczymy? A jakąż to wspaniałość okazuje I. w uposażeniu założonych przez siebie klasztorów! Jedno czasem słówko, drobna jakaś okoliczność, dają nam poznać i ocenić człowieka...". Energia i zabiegliwość dla dobra ogółu, czystość obyczajów, surowa sprawiedliwość i wstręt do nepotyzmu, tak ogólnie wówczas rozpowszechnionego, stawiają I. na piedestale wzorów jego wieku. Wzorem takim był on dla współczesnych, jako obywatel kraju, jako kapłan, biskup i kanclerz państwa. Pomimo że obywatelskie jego zalety i cnoty pozostawiły po sobie ślady liczne i trwałe (np. pogodzenie zwaśnionych książąt nad rz. Dłubnikiem; wpływ na Leszka w sprawie Kietlicza [ob]., którego program I. popierał — por. Abraham „Pierwszy spór..." 306); pomimo, że gospodarność wybitna możnowładzcy, kapłańskie zaparcie się siebie—duchownego i wyjątkowa sumienność urzędnika cechowały zawsze i wszędzie I-a, bez względu na szczebel hierarchiczny, jaki w danym momencie zajmował,—pełnia jego zasług i zalet ujawniła się na szerszem tle dziejowem przedewszystkiem wtedy, kiedy, po abdykacyi biskupa Wincentego („Kadłubka"), zasiadł na stolicy katedralnej krakowskiej. Wieści, stwierdzające rzekomo wcześniejszą działalność „polityczną" I-a, jak oto: jego missyę na dwór halicki z okazyi zaślubin Salomei, córki Leszka, z Kolomanem, oraz domniemaną wyprawę I-a z Leszkiem na Pomorze (J. Korytkowski j. w.), należą do rzędu wiadomości nader problematycznych (por. „Vita S. Salomeae etc.", „M. P. H." IV 777, a co do Pomorza notaty rękopiśmienne St. Łaguny). Katedrę krakowską objął I. w r. 1218, wyświęcony przez arcyb. gnieźnieńskiego, Henryka (Katalogi biskupów krakowskich „M. P. H." III, 354—5); nim to nastąpiło, papież Honoryusz III, nie znając zapewne bliżej elekta, albo li też—spodziewając się powrotu biskupa Wincentego do władzy, wzbraniał się narazie udzielić mu zatwierdzenia. Party przez protektora, ks. Leszka, zwalczającego przeciwny Odrowążom ród Gryfów, i przez kapitułę, musiał I. osobiście (z synowcami swymi [św.] Jackiem i Czesławem Odrowążami), udać się do Rzymu, gdzie dopiero, dzięki koledze, hr. Ugolino, będącemu już kardynałem, sprawę swoją załatwił poszczególnie (Wiadomość późna: Długosz „Hist. Pol." lib. VI, 622.3). Objąwszy, wbrew woli i powołaniu własnemu, rządy biskupie, złożył I. godność kanclerską w ręce swego następcy, Mikołaja Repczola („Kod. dypl. Kat. Krak." I, str. 17), aby módz tem wyłączniej oddać się nowym obowiązkom, jakie go czekały. Zanim jednak I. dał się poznać jako wzorowy pasterz i administrator rozległych włości biskupich, musiał zwalczyć w sobie te aspiracye, które, wynikając z atmosfery wieku Wojen Krzyżowych i św. Franciszka z Assyżu, parły go całą siłą zelotyzmu religijnego do wycofania się z urzędów, godności i dostojeństw, w celu wyłącznego oddania się służbie zakonnej. Walka zwycięska, jaką wreszcie stoczył I. ze skłonnościami anachorety, stojącemi na przeszkodzie jego działalności publicznej, zawdzięczała swój rezultat pomyślny głębokiemu poczuciu obowiązków i posłuszeństwu dla władzy zwierzchniczej, którym biskup poddał po bohatersku najistotniejsze upodobania i zapały osobiste. Nie odrazu jednak przyszło do tego: nawał zaszczytów, sypiących się na I-a, mieszał bowiem narazie jego skromność i zachęcał go do zupełnego zerwania ze światem. Zaledwo bowiem od objęcia katedry biskupiej przez I-a upłynął rok jeden, papież Honoryusz III powołał go w listopadzie r. 1219 na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, osierocone po śmierci Henryka (Theiner „Mon. Pol. et Lit." I 10). Z trudnością wymówił się I. od tego zaszczytu, a, pragnąc innym honorom zapobiedz i nadal, prosił usilnie papieża o zwolnienie go z katedry krakowskiej, w celu porzucenia świata i przywdziania sukni zakonnej (j. w. I 11). Skruszony prośbami I-na, papież przychylił się istotnie w liście swoim z dnia 9 kwietnia 1220 roku do jego prośby, polecając biskupowi wrocławskiemu i opatowi

Digitized by Google

lubuskiemu dopełnienie nowych wyborów, aby pobożny I. mógł nareszcie, wedle pragnienia, a pono i ślubu swego, *habitum assumere monachalem* (j. w. I 13). Rozbiło się jednak wszystko o rozpacz kapituły krakowskiej i księcia, niechcących rozstawać się z umiłowanym pasterzem. Polecenie papieskie z d. 17 listopada 1223 r. zmusiło I-a, który tymczasem pędził już, jak się zdaje, żywot napoły zakonny, do ponownego, a stałego tym razem, objęcia rządów biskupich w Krakowie (j. w. I 14). Nadzwyczajna hojność, dobroczynność i gospodarność; imponujące fundacye kościołów, klasztorów i szpitali, oraz uczynki miłosierdzia, zaznaczonego zwłaszcza podczas klęski głodowej w r. 1220 i zarazy w r. 1224 (Długosz „Hist. Pol." VI 630), znamionowały odtąd wiekopomną działalność I-a. Wśród cnót chrześciańskich, wypełniających jego życie, nie zapominał wielki biskup o swoich obowiązkach obywatela państwa (księstwa) Krakowskiego, broniąc na każdym kroku świetności, nietykalności i praw historycznych piastowanego przez się biskupstwa.—Ideał szczytnego stanowiska katedry krakowskiej był mu droższym nawet nad przyjaźń z księciem Leszkiem, dobroczyńcą biskupa i jego rodu. Nie z chłodu serca, ani z uczuć oschłych—bo przyjaźni jego dla rodu Leszka doświadczyć miała później na sobie i księżna Helena—ale dla zasady powyższej, nie wahał się I. oskarżyć księcia, który wpływom jego bardzo zresztą ulegał (Abraham: Spór i t. d.), przed papieżem w chwili, kiedy Leszek zamierzył go skłonić do przyjęcia na się nowego ciężaru państwowego w postaci „podwód" z dóbr biskupich (Łaguna j. w. 18). Na tle XIII wieku nie było to bynajmniej warcholstwem; przeciwnie — była to jędrna świadomość ideałów porządku i władzy, za których stróża w zakresie swoim uważać się mógł I. całkiem słusznie. Dzięki gospodarności szalona hojność w kierunku dobroczynnym, nie przeszkadzała I-owi w stwarzaniu niezwykłych fundacyj. Zaczęły się one na większą skalę od chwili, kiedy I., poznawszy w Rzymie św. Dominika, kaznodzieję, słynącego ze świątobliwości, a marzącego o stworzeniu nowej wspólnoty zakonnej, pozostawił u jego boku obu synowców swoich oraz dwu dworzan, Henryka Morawczyka i Hermana Niemca; ci zaś, stawszy się zawiązkiem nowego zakonu kaznodziejskiego (Dominikanów) natchnęli go myślą zaszczepienia kreacyi św. Dominika w Krakowie (Długosz j. w. lib. VI 623). Pierwszym wspomnianym wyżej szermierzom i filarom nowego zakonu, odesłanym po pewnym czasie przez Dominika św. do Krakowa, oddał I. za porozumieniem się z Leszkiem i kapitułą, kościół parafialny św. Trójcy, zaopatrzywszy go niebawem w odpowiedni klasztor. Wzamian za utraconą świątynię parafialną, otrzymał nadto Kraków od I-a, słynny, rozpoczęty za jego życia, a dokończony dopiero w 150 lat po śmierci fundatora, kościół pod wezwaniem N. M. P., zwany Maryackim (Długosz j. w. 687). W r. 1223, w dbałości swojej o los rozpaczliwy mnóstwa chorych, kalek i nędzarzy, zbudował I. poza miastem, na Prądniku, obszerny szpital. Wyposażywszy go wsiami stołu biskupiego, Krowodżą i Wroninem, oraz rozmaitemi dziesięcinami, powierzył I. opiekę nad nim szpitalnikom de Saxia, żyjącym wedle reguły św. Augustyna (j. w. 628), dla których zbudować miał w Krakowie kościół św. Ducha i św. Krzyża. Była to pierwsza w szerszym stylu fundacya „dobroczynna" w Polsce. W r. 1222 począł I. budować w Prandocinie, wraz z bratem stryjecznym, Wisławem, kościół i klasztor dla cystersów, który przeniósł potem do Kacic, a wreszcie do Mogiły (por. Piekosiński j. w. 293) pod Krakowem (później Clara Tumba zwanej), wystawiwszy tam pono (?) wspaniały kościół z ciosu i cegły, oraz bogate zabudowania klasztorne, hojnie w r. 1226 wyposażone (Por. „Kod. Mogils." № 1, 3, 9, oraz Długosza j. w. 634, 5 i „Liber. Benef." III, 420, 1). W Mstowie osadził I. i uposażył kanoników regularnych laterańskich („Liber. Benef." j. w. 146, 7); wzmacniając fundacyę Norbertanek w Dłubni (ob. Imbramowice), nadał im cztery własne wsie dziedziczne (j. w. III, 104, 5), klasztorowi wąchockiemu darował wieś ojczystą, Łukawę, sieciechowskiemu — wsie biskupie Górno i Szawłowice; kanoników regularnych kaliskich obdarzył nowemi budowlami i uposażeniem (j. w. III, 400, 1). Nowe kościoły zbudował: w Końskich, Dzierżążny, Luboszycy, Golanczowie, Wawrzeńczycach, Daleszycach i w Sandomierzu (św. Pawła i — Dominikanów; Długosz „Hist. Pol." l. VI 642, 629 etc.). To też, kiedy w r. 1223 objazdowy legat papieski, Grzegorz de Crescenciis, bawił w Polsce w celu wydania nowych rozporządzeń kościelnych, wzmacniających karność wśród duchowieństwa, niestojącego jeszcze wogóle na względnej nawet wysokości zadania, I-wi dostały się same tylko pochwały, których wyrazem miało być wstąpienie do grona umiłowanych jego synów, pierwszych Dominikanów krakowskich, sekretarza legacyi rzymskiej, Jakóba (j. w. 630). W r. 1226 przyszło na synodzie łęczyckim pomiędzy I-em a biskupem wrocławskim, Wawrzyńcem, do zatargu o hierarchiczne pierwszeństwo obu stolic, Krakowa i Wrocławia. W obronie praw swej stolicy zamierzał I. wyruszyć do Rzymu; narazie powstrzymały go jednak od wykonania tego zamiaru zamieszki polityczne w sprawach pomorskich, a wkrótce potem (1227 r.) tragiczna śmierć Leszka Czarnego w Gąsawie.—Sprawa o hierarchię ustąpić musiała sprawom ważniejszym, połączonym z opieką I-a nad małoletnim ks. Bolesławem Leszkowiczem (Wstydliwym), którego uwięził stryj, ks. Konrad, wypowiadając zarazem walkę otwartą jego stronnikom. Wtedy, w celu oddania inte-

Digitized by Google

resów swego pupila, oraz spraw, związanych z biskupstwem krakowskiem, pod opiekę Stolicy Apostolskiej, wyruszył I. (w r. 1229) do Rzymu, gdzie, zdaje się, po drodze — w Perugii podjęty z wielkiemi honorami — *multum honorifice susceptus* (M. P. H. III, 356) przez dawnego przyjaciela, hr. Ugolino, zasiadającego właśnie na Stolicy Piotrowej pod imieniem Grzegorza IX, zupełne pono odniósł nad przeciwnikami zwycięstwo (por. j. w. oraz u Długosza „Hist. Pol." l. VI, 642). Zwycięstwa tego nie zdołał już jednak zrealizować. Zaskoczony w drodze powrotnej do kraju przez ciężką chorobę, zmarł I. na obcej ziemi, w Burgu pod Modeną d. 21 lipca 1229 r. (M. P. H. III, 357). Towarzysze podróży pochowali jego ciało w kościele katedralnym w Modenie, skąd Dominikanie: Wincenty z Kielc i Mutina przewieźli je poźniej (*post aliquot annorum spacium*, Długosz j. w. VI, 642) do Krakowa i złożyli — zapewne około połowy XIII w. (Por. Korytkowski j. w. 204) — w kościele własnym (M. P. H., j. w.). Ponieważ dopiero w r. 1618 (Starowolski „Mon. Sarm." f. 143) Jan Wężyk, opat mogilski i późniejszy prymas, wystawił pomnik nad grobem I-a, zapewne więc wśród przygotowań do tej fundacyi powstała wieść błędna, że zwłoki biskupa dopiero w r. 1615 za sprawą przeora Dominikanów, Erazma, sprowadzono do Polski („Encykl. Org." XII, 744). Wieść tę prostuje wszelako sam, przytoczony przez Starowolskiego (j. w.), napis grobowy: *Ossa Ivonis... anno.... 1239 translata, hic (Cracoviae) sub rudi saxo conclusa.* — Pamięć I-a, opromieniona aureolą zasług i świątobliwości, zjednała mu później w kraju (zacząwszy od Pruszcza) miano błogosławionego. Aureola ta wystąpiła wszelako najjaskrawiej już wkrótce po zgonie biskupa, kiedy dwunastu Odrowążów, potomków „Starego Prandoty" — „jednym duchem i jednemi ustami" oświadczyło d. 17 września 1231 r. (Porów. „Kod. dyplom. Mogil." № 12), że, lubo „machinowali za podmową dyabła różne trudności ku szkodzie klasztoru mogilskiego, wzruszając dzieło stryja swego, I-a, które zdawało się im zdziałanem niesłusznie, — teraz, łaską Ducha św. natchnieni, obowiązują się pod przysięgą, że klasztoru niepokoić nie będą; owszem, od każdego napastnika obronią, uznając krzywdę klasztoru za swoją własną". J. K. K.

Iwonicz, duża wieś, 3 000 mieszkańców licząca, własność Michała hr. Załuskiego, leży w nader malowniczej okolicy wschodniej Galilicyi, w powiecie Krościeńskim, w dawniejszej Ziemi Sanockiej, na północnym stoku Karpat, zwolna spuszczającym się w dolinę rzeki Wisłoki. Na końcu wsi, ciągnącej się wzdłuż obu brzegów potoku górskiego, w kierunku południowo-zachodnim, leży wspaniała dolina, 410 metr. (= 1 300 stóp) nad p. m. wzniesiona, otoczona dokoła górami pokrytemi rozległym (700 morgów) wysokopiennym lasem iglastym. W tej dolinie, przepołowionej górskim potokiem, znajduje się piękny zakład zdrojowy, ze swemi sławnemi i w całej Europie znanemi źródłami szczawy alkaliczno-słonej, jodowo-bromowej. Źródła Karola i Amelii znane już były przed 200 laty i w celach leczniczych stosowane. Z biegiem jednak czasu, wskutek wypadków politycznych i częstej zmiany właściciela Iwonicza, źródła te poszły w zupełne zapomnienie. Dopiero hrabiowie Karol i Józef Załuscy są właściwymi wskrzesicielami Iwonicza. Z ich inicyatywy powstał pierwszy rozbiór chemiczny wód iwonickich, wykonany przez zaszczytnie wówczas znanego chemika, B. Torosiewicza. W r. 1866 powtórnie badał chemicznie wody iwonickie Aleksandrowicz, a w r. 1876 po raz trzeci prof. chemii w uniwersytecie lwowskim, dr. Radziszewski, którego rozbiór prawie w niczem się nie różni od poprzedniego. Studnie tutejszych źródeł są wymurowane na cement i oprawione w cembrzynę granitową. — Do dwóch wyżej wymienionych źródeł (Karola i Amelii), którym głównie zawdzięcza I. swoją sławę, przybyło z biegiem czasu trzecie, Heleny, odpowiadające zupełnie zdrojowi Amelii — a wreszcie w r. 1891 natrafiono przy poszukiwaniach górniczych, w głębokości 371 metrów, na źródło nadzwyczajnej obfitości, o składzie chemicznym zupełnie odpowiadającym zdrojowi Karola, lecz z nieco większą zawartością soli kuchennej. Zdrój ten, noszący nazwę Emmy, połączono za pomocą rurociągu z głównym zbiornikiem. Wydajność jego okazała się niewyczerpaną, dostarczając na dobę około 400 hektolitrów wody. — *Klimat* I-a posiada wszystkie cechy klimatu górskiego (podalpejskiego) leśnego, łagodnego. Średnia ciepłota miesięcy letnich wynosi: w czerwcu + 16.4° C, w lipcu + 19.6° C, w sierpniu + 17.5 C, we wrześniu + 15.7° C. Ilość ozonu bardzo znaczna, 2 — 3 razy większa niż we Lwowie. — *Kommunikacya.* I. jest stacyą kolei transwersalnej. Pomiędzy stacyą a zakładem, oddalonym o 12 kilometrów, ułatwiają kommunikacyę liczne powozy zakładowe oraz prywatne. Z Krakowa najbliższa droga prowadzi przez Tarnów, Stróże, lecz mniej jest dogodna, z powodu dwukrotnego przesiadania się, od drogi nieco dłuższej, idącej przez Suchą i Stróżę, która, ze względu na malowniczą okolicę, jest przyjemniejsza, a z powodu nieprzesiadania się — wygodniejsza. Dla jadących ze Lwowa droga prowadzi na Stryj. Okolice I-a odznaczają się nietylko malowniczością, ale i pamiątkami historycznemi, to też goście jego chętnie przedsiębiorą bliższe i dalsze wycieczki, a między innemi do Krosna i do leżących stamtąd o pół-mili na skale zwalisk zamku Odrzykońskiego, wsławionych przez Goszczyńskiego w „Królu Zamczyska". — *Rozbiór chemiczny* zdroju Karola i Amelii przez prof. Radziszewskiego w r. 1876, oraz zdroju Heleny w 1856 i Emmy w 1891 przez prof. Karola Trochanowskiego:

Digitized by Google

w 10000 części zawiera:	Zdrój Karola	Amelii	Heleny	Emmy
Chlorku sodowego	80.0667591	67.427866	46.3019	80.5925
Chlorku potasu	0.797148	0.674627	—	1.4534
Bromku sodu	0.3647959	0.174853	0.1169	0.1817
Jodku sodowego	0.24007	0.1361652	0.0257	0.05
Węglanu sodu	16.358945	12.9231951	10.3885	18.85
„ litu	0.189696	0.165399	ślad	ślad
„ wapn.	2.15477	2.02218	2.1592	0.475
„ strontu	0.12216	0.10269	—	—
„ bar.	0.1941	0.1921	—	—
„ magn.	0.84612	0.73272	0.6896	1.1923
„ żelaza	0.05945	0.095691	0.1934	0.0581
„ mangan.	ślad	ślad	ślad	—
Kwasu krzemnego	0.2383	0.21666	0.194	0.1293
Tlenku glinowego	—	—	—	0.0268
Boranu sodu	znaczny ślad	znaczny ślad	—	—
Fosforanu glinu	ślad	ślad	—	—
Ciał organicznych nielotnych	0.714473	1.320406	—	—
Błąd analityczny i ślady	1.9767828	2.0281277	—	9.9489
Razem	104.2235	88.201	60.0692	104.0329
Dwuwęglan ammon.	0.140856	0.1340294	—	6.1663
Bezwodn. węgl. potrzebny do utworzenia dwuwęglanów	8.654671	6.848261	11.3868	17.3482
Bezw. węgl. ist. woln.	5.627437	2.802378	—	—
Gazu bagiennego	0.229398	0.175761	—	—
Azot	0.093011	0.082360	—	—
Summa wsz. składu	118.968873	98.2437974	71.456	127.5474
Ciepłota wody	9.6° C.	10.11° C.		7.5° C.

Woda iwonicka, przyrządem pompującym świeżo zaczerpnięta, jest bezbarwną i zupełnie czystą; nalana do naczynia i skłócona, mocno się burzy, jest bezbarwna, w smaku słona. Wody iwonickiej używamy wewnętrznie i do kąpieli całych i częściowych, do okładów miejscowych, do wziewań i przepłukiwań.—Kąpiele wydaje się w trzech zabudowaniach łaziebnych 1-ej, 2-ej i 3-ej klasy. Łazienki klasy 1-ej mają wanny miedziane, z komfortem urządzone. Kilka gabinetów jest zaopatrzonych w piece. Dla niemogących korzystać z leczenia na miejscu, zakład wysyła wodę we flaszkach, do użytku wewnętrznego przeznaczoną, jako też sól i ług o stężeniu 423 gram na 1000, któremi, przy odpowiedniem rozcieńczeniu, do kąpieli i okładów posługiwać się można.—Od roku 1882 posiada I. kąpiele borowinowe. Borowiny dostarcza sąsiednia góra, na której znajdują się znaczne jej pokłady. Oprócz tego urządzone tu są kąpiele zimne w oddzielnych łazienkach, które mieszczą cztery baseny i przyrządy do natrysków, oraz kąpiele igliwiowe i wziewalnie wodą iwonicką za pomocą rozpylacza systemu Goebla z Ems.—Żętycy dostarcza własna żętyczarnia, a mleka, świeżo dojonego—mleczarnia, urządzona w osobno zbudowanym pawiloniku, gdzie stoi kilka krów podczas picia wód. Chorych bywa w I-u 2300. Leczą się tu następujące choroby: zołzy i choroba angielska, gościec i dna, przymiot i rtęcica, wysięki pozapalne, choroby właściwe kobietom i niektóre choroby skóry. Sezon kąpielowy trwa od 20 maja do końca września. Lekarzem zakładowym jest obecnie (1902) dr Klemens Dębicki. Zakład posiada 25 domów i 2 wille—razem 600 pokojów. Prócz tego we wsi przyległej jest przez cały czas trwania pory kąpielowej 100 pokojów do wynajęcia. Ceny umiarkowane. Istnieje w I-u „dom ubogich" o 14-u łóżkach, oddany do użytku szpitalika dziecięcego św. Zofii we Lwowie, w którym-to domu znajduje pomieszczenie i leczenie 30 chorych dzieci. Dr J. M.

Ixell, po flamandzku Elsiene, wieś tworząca południowo-wschodnie przedmieście Brukselli; ma kilka pięknych kościołów, ratusz, kollegium dyecezyalne, szkołę wojskową w dawnem opactwie la Cambre, Ateneum, Instytut kartograficzny, pomniki Leopolda I i Cockerilla, kilka fabryk: wyrobów porcelanowych, szklanych, organów,

Digitized by Google

wielką mydlarnię, browar i około 45000 mieszkańców. Na południu rozległy park Bois de la Cambre. R.

Ixia L., Stuwdzięcznia, rodzaj z rodziny Kosaćcowatych *(Iridaceae)*, obejmuje koło 25-u gatunków, właściwych Afryce południowej. Są to piękne rośliny cebulkowe, z liśćmi wydłużonemi lub mieczowatemi. Kwiaty ułożone w kłos, przerastający przeważnie liście. Najładniejsze gatunki: *I. crocata, crispa, grandiflora, maculata, viridiflora.* Z. Z.

Ixnard Michał, architekt francuski (* 1723 w Nimes — † 21 sierpnia 1795 r. w Sztrasburgu). Dał się poznać z budowy pałacu dla kardynała de Rohan w Sztrasburgu na placu Gutenberga, niegdyś Place aux herbes. Zalecony książętom niemieckim, wiele dla nich budował i prawie całkowitą działalność późniejszych lat życia im oddał. Pomiędzy r. 1768 a 1784 w margrabstwie Badeńskiem podniósł mury, zgorzałego jeszcze w r. 1708, opactwa Sanct-Blasien nad Alb, dopływem Renu (dziś przędzalnia i fabryka broni); wystawił pałac baron. Sickingen we Freiburgu bryzgowskim, przeprowadził ornamentacyę części chóru w katedrze kostnickiej (Konstancya). We Frankonii zbudował kolumnadę w jednym z boków wielkiego podwórza komandoryi w Ettingen. Dla Hohenzollernów zaprojektował zamek w Hechingen i kościół parafialny w Hohenzollern. W Szwabii jego dziełem jest zamek w Aulenfeld. Po tych i innych pracach w Niemczech ostatni elektor trewirski, Klemens Wacław, przenosząc w r. 1786 rezydencyę swą z Ehrenbreitsteinu do Koblencyi, wezwał I-a do wystawienia nowego zamku rezydencyonalnego w tak zwanem dziś Klemensstadt.—Ogromny budynek, a raczej zbiór budynków, nazwany Clemensburg, dokończony przez innego Francuza, Peyre'a, jest największym i artystycznie najwybitniejszym z zaprojektowanych przez I-a. Dążąc stale do oryginalności, niezawsze osiąganej, artysta wydał też na starość wszystkie swe ważniejsze kompozycye i plany p. t. „Recueil d'architecture... et un nouvel ordre d'architecture" (Paryż 1791). <

Ixora L., Zamrocznia, rodzaj z rodziny Marzanowatych *(Rubiaceae)*, obejmuje około 100 gatunków podzwrotnikowych. Są to krzewy ozdobne, zawsze zielone, z liśćmi przeciwległemi, ostrokończystemi i kwiatami pachnącemi, zebranemi w baldachogrony. Najulubieńsza *I. coccinea* L. ma kwiaty cynobrowo-czerwone i łodygi czerwone. Korzenie *I. grandiflora* i *I. coccinea* używane są przeciw febrze. *I. odorata* dostarcza olejku wonnego. Z. Z.

Ixtilxochitl Fernando de Alva, historyk meksykański z końca w. XVI, potomek królów z Teskuka, prawdziwy Liwiusz Anahuaku. Mając, jako sekretarz wice-króla meksykańskiego, wolny dostęp do archiwum i wszelkich dokumentów państwowych, powypisywał z nich rzeczy najważniejsze i ułożył zbiór p. t. „Relaciones", stanowiący źródło nieporównane do poznania dziejów Meksyku, politycznych i kulturalnych. Część ich, „Historia Chicerna", wydał lord Kingsborough w 9-ym tomie „Mexican Antiquities", którą Ternaux-Compans przełożył na język francuski. *

Ixyon, ob. Iksyon.

Iynks (po grecku Ἴυγξ). Jako imię pospolite oznacza wyraz ten ptaka krętogłowa, po łacinie *Iynx torquilla* Linn. albo *verticilla*, *motacilla*, który dla ciągłego niepokoju swego i dziwnego rozdrażnienia stał się symbolem namiętnej miłości i posiadać miał, według przekonania Greków, czarowną moc wzbudzania takiego uczucia (*vis in amatoriis*, Plin. „Nat. Hist." 11, 48, 107). Żywa fantazya grecka uzmysłowiła trafną obserwacyę natury ptaka owego w barwnej opowieści mitycznej. I. miała być córką bożka Pana i Peitho (= Namowy) albo Echa, a gdy Zeusa za pomocą swych przeróżnych czarów, a mianowicie przez podanie napoju czarodziejskiego, do miłostek ku Io (ob.), a nawet, według innych źródeł, i ku sobie samej skusiła, przemieniła ją Hera, zazdrosna żona Zeusa i królowa nieba, w kamień albo właśnie w ptaka, noszącego odtąd miano I. (Suid. s. v.; Phot. lex. 118, 11; Schol. Theocr. 2, 17). Pierwszego Jazona miała sama Afrodyta nauczyć rozpiąć I. w postaci ptaka krętogłowa, jak inna legenda mityczna opiewa, skrzydłami i nogami, na kółku czy krążku czterodzielnym i obracać ją, wygłaszając jednocześnie tajemnicze zaklęcia czarnoksięskie, aby mógł przyroczyć tem ku sobie miłość Medei (Pind. Pyth. 4, 213 i nast.). Był to odtąd najzwyczajniejszy sposób używania ptaka owego, symbolizującego udręczenia gorącej miłości, jako środka czarodziejskiego ku wzniecaniu miłosnego uczucia. Ze względu tego przybrał też ów wyraz ogólne znaczenie magicznego czaru miłosnego albo potęgi wymowy przekonywającej, szczególnie jednakże miano takie nosi trój- albo czterodzielny krążek (wartołka), obwinięty nicią z wełny purpurowej (Theocr. Id. 2). Na starożytnych wazach malowanych przedstawiana jest I. jako postać niewieścia, dzierżąca ptaka na ręku. S. Drz.

Iynx, ptak, ob. Krętogłów.

Iz albo **Iż** (po włosku Eso), wyspa dalmacka w Canale di Mezzo, należy do sądu okręgowego w Sali. Są na na niej dwie wsi: I. Weli (Eso Ponente albo Grande) i I. Mali (Eso Sulocoale, albo Piccolo); pierwsza z nich liczy przeszło 1000, druga blizko tysiąca mieszkańców Serbo-Chorwatów. Każda z nich ma kościół parafialny, w którym się nabożeństwo odprawia podług ksiąg liturgicznych głagolickich. R.

Iza, rzeka na Węgrzech, w komitacie Marmoroskim, ma źródło w górach Rodeńskich; po-

Digitized by Google

cząstkowo na przestrzeni dziesięciu kilometrów płynie pod ziemią, a potem w kierunku północno-zachodnim, i wpada pod Szegedynem do Cisy. R.

Izaak, patryarcha, syn Abrahama i Sary. Imię jego po hebrajsku oznacza śmiech (śmiać się będziesz), a nadanem mu zostało z powodu uśmiechu, jakim podeszli w leciech Abraham i Sara spotkali obietnicę, iż będą mieli syna (Gen. XVII 17, 19, XXI 6). Młodociany I. ofiarowany był Bogu na górze Moriah (ob. Abraham). Gdy doszedł lat 40, ojciec postanowił dać mu żonę i w tym celu wysłał sługę swego do ziemi ojczystej, Mezopotamii, aby pośród rodziny wyszukał mu synową. Za natchnieniem Bożem sługa wybrał Rebekę, córkę Betuela, wnuczkę Nachora, brata Abrahama, która, opuściwszy dom rodzicielski, przybyła do ziemi Chanaan. Długo, bo 20 lat, I. i Rebeka nie mogli doczekać się potomstwa, wreszcie pobłogosławił im Bóg i narodziły się bliźnięta: Ezaw i Jakób (ob.). Głód wyprowadził I-a do ziemi Gerary, gdzie przebywając, zdobył duży majątek, ale nieprzyjaźń sąsiadujących Filistynów zmusiła go do opuszczenia krainy i przeniesienia się do Bersabei. Dwa razy: raz w Gerarze, drugi w Bersabei, ukazywał się mu w widzeniu Bóg i powtarzał obietnice dane Abrahamowi, że z jego potomstwa powstanie wielki lud i z niego wynijdzie Zbawiciel. Czując już ciężar wieku na barkach, zapragnął I. przed śmiercią dać najstarszemu zwykłe błogosławieństwo, lecz Jakób, korzystając ze ślepoty ojca, udał Ezawa i wziął błogosławieństwo pierworodnego. I. bał się, by z tego powodu nie wybuchła nienawiść pomiędzy braćmi, i wyprawił z domu Jakóba. Po 20 dopiero leciech go uścisnął, gdy ten powrócił z żonami i dziećmi z Mezopotamii. Umarł I. mając lat 180 (ob. ks. Rodzaju od rozdz. 17—35). I. ofiarowany na górze Moriah uważany jest za figurę ukrzyżowanego na tejże górze Zbawiciela. Według Bollandystów (Jan. I 1804) jakoby za Karola IV sprowadzone zostały do Pragi relikwie ze szczątek I-a. Koran i Talmud zawierają różne podania o I-u. S. Pł.

Izaak św. (Wielki), kapłan, pisarz syryjski († około r. 460), był opatem klasztoru pod Antyochią, pisał przeciwko monofizytom oraz wiele poezyj, słabych jako utwory poetyckie, lecz odznaczających się duchem chrześciańskim. Wiele dzieł I-a znajduje się w rękopismach zbiorów Watykańskich i w British Museum. Ks. Gustaw Bickell wydawał dzieła jego (Giessen 1873) „Isaaci Antiocheni doctoris Syrorum opera omnia...". — Por. „Encykl. Kość.".

Izaak św., biskup z Niniwy (VI w.), autor dzieła: Księgi o wzgardzie świata, zamieszczonego w „Magna Biblioth. Patrum" pod imieniem Izaaka Wielkiego. S. Pł.

Izaak, egzarcha Rawenny († 642). Pochodził ze szlachetnego rodu z Armenii; egzarchą mianowano go około r. 625; pozostawał na tem stanowisku do śmierci. Rządy jego odznaczyły się surowością względem miast i Stolicy Apostolskiej. W r. 639 musiał tłumić powstanie, wywołane w Rzymie przez zarządzcę Maurycego, który zdołał był zgromadzić koło siebie wszystkie żywioły niechętne rządom bizantyjskim. I. wysłał wojska do Rzymu, stłumił rozruchy i z powstańcami obszedł się nader okrutnie. — Por. Diehl „Etudes sur l'administration byzantine" (1888).

Izaak I Komnenos, cesarz bizantyjski (od 1057 do 1059; † 1061). Był synem wybitnego wodza Manuela Komnena; wychowanie otrzymał na dworze cesarza Bazylego II; wstąpił do cesarskiej straży przybocznej, gdzie szybko awansował, i ożenił się z córką króla Bulgaryi, która mu znaczny posag wniosła. Za niespokojnych panowań następców Bazylego I. trzymał się na uboczu od walk partyjnych; w 1055 objął komendę nad wojskami, wysłanemi przeciwko Turkom; nie dowierzała mu jednak cesarzowa Teodora (1055—56) i rządzący za nią eunuchowie: to też odebrano mu wkrótce kommendę. Za panowania Michała Striatiotika (1056—57) I-owi, który był wtedy jednym z najwybitniejszych członków partyi arystokratycznej i wojskowej, ofiarowało koronę wojsko, zgromadzone na równinach Gunarii (1057). I. pobił wojska Michała pod Niceją; 1 paźdz. 1057 ukoronowano go. Jako wyniesiony przez stronnictwo arystokratyczne I. zmuszony był do wielkich ustępstw na rzecz panów i do obsadzenia nimi ważniejszych urzędów. Złe położenie finansowe państwa zmusiło go do energicznych, a nawet gwałtownych, kroków fiskalnych. Nie pomogła największa oszczędność w wydatkach państwa: I. musiał się uciec do konfiskat i ograbiania bogatszych klasztorów. Wywołało to ogólne niezadowolenie; na czele malkontentów stanął patryarcha Michał Cerularius. I. skazał go na wygnanie. Wkrótce jednak cesarz rozchorował się i, nie czując się na siłach rządzić dłużej, abdykował, mianując swym następcą Konstantyna Dukasa. I. udał się do klasztoru Studium, gdzie pozostawał do śmierci, rozczytując się w Homerze, o którym kilka rozpraw napisał.

Izaak II Angelos, cesarz bizantyjski (1185—95; † 1204), syn Andronika Angela, z greckiej rodziny szlacheckiej, osiadłej w Azyi Mniejszej; wystąpił już na początku r. 1185 jako współzawodnik uzurpatora Andronika I Komnena: zwyciężony, ale uznany za nieszkodliwego, ocalał. Podczas ogólnego powstania przeciw Andronikowi w paźdz. 1185 r. okrzyknięty został cesarzem i pozwolił tłumowi zamordować swego współzawodnika. Początek panowania I-a był szczęśliwy; wódz grecki Alexios Bramas pobił Normannów Sycylijskich, którzy dotarli byli do Tracyi, gdy zaś ten wódz zbuntował się, szwagier jego, Konrad z Montferratu, zmusił go do uległości (1186). Z drugiej jednak strony

Digitized by Google

wielki ucisk podatkowy spowodował odpadnięcie Wołochów i Bulgarów (1188), których już potem nigdy do państwa Wschodniego nie przyłączono. I. był niedołężny; z tego powodu zawiązało się sprzysiężenie, które pozbawiło go tronu (1195). Brat jego, Alexios III, okrzyknięty cesarzem, kazał I-a uwięzić i oślepić. Gdy jednak Alexios uciekł przed Krzyżowcami, wyniesiono na tron ponownie I-a (1203), wraz z jego synem Alexym IV. Ale już w 1204 podkomorzy Alexios Dukas Murtzuphlos pochwycił rządy w swe ręce i usunął Alexego IV. W tym samym czasie umarł I. śmiercią naturalną.

Izaak ben Abraham z Trok, uczony karaita polski (ur. r. 1533, um. 1594 r.). I. zasłynął swojem polemicznem dziełem przeciw chrystyanizmowi p. t. „Chizzuk Emunah" (t. j. Wzmocnienie wiary), w którem autor wykazuje nietylko głęboką znajomość Biblii i nauk hebrajskich, ale i języka polskiego i łacińskiego, zasad filozofii, a nadewszystko teologicznej literatury chrześciańskiej. Szczególnie studyował I. pisma aryan polskich wieku XVI, jak oto: Mikołaja Paruty (który przybył do Polski z Włoch), Marcina Czechowicza i Szymona Budnego, i przytacza je często w swojem dziele. Oprócz tego zna on też rozmaite tłómaczenia polskie Biblii, jakie się ukazały wówczas. I. opowiadał też, że obcował wiele od samej młodości z chrześcianami wszystkich konfessyj i wychwala nadzwyczaj tolerancyę, jaka istniała w Polsce. Dzieła swego, rozpoczętego w r. 1593, I. nie zdołał w zupełności ukończyć, a uczynił to jego uczeń, karaita Józef ben Mordechaj Malinowski. Dzieło I-a wyszło po raz pierwszy, z tłómaczeniem łacińskiem, przez Wagenseila w „Tela ignea Satanae" (Altdorf 1687), następnie wyszło jeszcze kilka razy i zostało przetłómaczone na języki hiszpański, angielski, niemiecki i na narzecze żydowsko-niemieckie. Najlepsze wydanie jest Deutscha, z tłómaczeniem niemieckiem (Sorau 1873). O dziele I-a wyraził się Wolter, że autor zdołał zebrać wszystkie trudności przeciw wierze chrześciańskiej, jakie niedowiarkowie odtąd głosili („Il a rassemblé toutes les difficultés que les incrédules ont prodiguées depuis"). — Por. jeszcze Geiger „Isaak Troki. Ein Apologet des Judenthums am Ende des sechszehnten Jahrhunderts" (Wrocław 1843). Dr S. P.

Izabella, dwie królowe francuskie: 1) I. albo Elżbieta hennegawenska (* r. 1170—† 1190), córka Baldwina V, hrabiego Hennegowii, i Małgorzaty, siostry Filipa alzackiego, hrabiego Flandryi, zaślubiła w r. 1180 króla Filipa II Augusta, któremu wniosła w posagu ziemię Artois. Ponieważ Baldwin V wyprowadzał ród swój od Karola Wielkiego, przeto kronikarze XIII w. widzieli w tem małżeństwie związek domu karolińskiego z domem Kapetyngów. I. była matką króla Ludwika VIII.—2) I. albo Elżbieta aragońska (* r. 1247—† 1271 w Cosenza w Kalabryi), córka króla aragońskiego, Jaima I, i Jolanty węgierskiej, poślubiona w r. 1262 królewiczowi francuskiemu, późniejszemu królowi Filipowi III Śmiałemu, towarzyszyła mu w siódmej wyprawie krzyżowej, na początku której umarł król Ludwik IX (1270 r.). Wracając z Afryki i będąc w szóstym miesiącu ciąży, spadła z konia podczas przeprawy przez wezbraną rzeczkę w Kalabryi. Następstwem tego wypadku była śmierć jej przedwczesna. Filip Śmiały zabrał ciało I-i do Francyi i pochował w opactwie św. Dyonizego. Miała czworo dzieci, z których Filip IV Piękny odziedziczył tron po ojcu. Hml.

Izabella albo Elżbieta, królowa Nawarry (* 1242 — † 1271 r.), córka króla francuskiego, Ludwika św., i Małgorzaty prowanckiej, zaślubiła w r. 1255 Teobalda V, hrabiego Szampanii i króla Nawarry. Ludwik św. napisał dla niej rodzaj kodeksu postępowania, który przechował się dotychczas. I. towarzyszyła swemu małżonkowi w wyprawie krzyżowej do Tunisu, w czasie której Ludwik św. i król Nawarry zmarli niemal jednocześnie na zarazę. Wkrótce potem, zaledwie wylądowawszy z powrotem w Prowancyi, zakończyła życie i I. Była to niewiasta, podobnie jak jej ojciec, głębokiej pobożności. Jej brat, Filip Śmiały, nazywa ją w jednym z listów „gwiazdą, która blaskiem cnót swych przyświecała całemu światu". — „Gr. Encycl." Lamiraulta. Hml.

Izabella błogosławiona, siostra Ludwika św., króla francuskiego, ur. 1225 r. Całe jej życie było ustawiczną modlitwą, czytaniem ksiąg pobożnych, pracą, umartwieniem ciała, postem. W 13-m roku życia ślubowała dziewictwo swoje Bogu. Później osiadła w założonym przez siebie klasztorze Klarysek w Long-Champ, blisko o milę od Paryża, nazwanych z czasem Urbanistkami, od imienia papieża Urbana IV, który sprostował pierwotną ich regułę. Błogosławiona I., chociaż nie oblekła się w habit zakonny, wszelako dawała przykład cnót najrzadszych, a zwłaszcza cierpliwości bohaterskiej. Umarła d. 22 lutego 1270 r. Leon X uznał ją za błogosławioną i naznaczył obchód jej pamiątki na dzień 31 sierpnia. W r. 1696 Innocenty XII rozciągnął to rozporządzenie na cały zakon św. Franciszka. Żywot I-i opisała Agnieszka de Harcourt, jedna z panien jej dworu, trzecia ksieni w Long-Champ.

Izabella, dwie królowe portugalskie: 1) I. albo Elżbieta (święta) aragońska (* r. 1270—† 4 lipca 1336 w Estremos), córka króla aragońskiego, Piotra III, i Konstancyi szwabskiej, poślubiona w r. 1282 królowi portugalskiemu, Dyonizemu, była na tronie wzorem cnót chrześciańskich. Owdowiawszy w r. 1325, przywdziała habit tercyarki reguły św. Franciszka i zbudowała klasztor klarysek w Koimbrze. Papież Urban VIII ją kanonizował (25 maja 1625).

Digitized by Google

Miała dwoje dzieci: Alfonsa IV, króla Portugalii, i Konstancyę, poślubioną w roku 1302 Ferdynandowi IV, królowi Kastylii. — 2) I. portugalska († r. 1455 w Evora), była córką Don Pedra, księcia Koimbry i regenta królestwa podczas małoletności jego bratanka, króla Alfonsa V, a od r. 1447 małżonką tego ostatniego. Zmarła nagle, w kilka miesięcy po wydaniu na świat syna, późniejszego króla Jana II. Śmierć jej, opłakiwaną powszechnie, przypisywano truciźnie, przyrządzonej przez wrogów dawnego regenta. Hml.

Izabella (Isabeau), bawarska, królowa francuska (* r. 1370—† 1435 r.), córka księcia bawarskiego, Stefana II, i Tadei Visconti. Obdarzona niepospolitą urodą, zaślubiła, mając lat 15, króla Karola VI i była koronowaną w Paryżu 22 sierpnia 1389 r. Pierwsze lata jej pożycia małżeńskiego były szczęśliwe, wszakże panująca na dworze rozwiązłość wywarła wpływ ujemny na młodą królową. W r. 1392 król dostał obłędu i począł ujawniać wstręt rosnący ku swojej małżonce. Pomimo to I. w czasie od r. 1393 do 1407 zrodziła siedmioro dzieci, których ojcostwo przypisywano bratu Karola VI, księciu Ludwikowi Orleańskiemu. Kapryśna, zamiłowana w rozkoszy i rozrywkach, a przytem niepomiernie chciwa, I. zajmowała się sprawami publicznemi o tyle tylko, o ile widziała w tem swój interes osobisty. Sprawowała kilkakrotnie regencyę. Po zamordowaniu księcia Ludwika Orleańskiego (1407) podczas współzawodnictwa Armagnac'ów z Burgundczykami trzymała stronę to jednych, to drugich, prowadząc zresztą w dalszym ciągu, śród nieszczęść publicznych, życie mało budujące. Konnetabl d'Armagnac, aby położyć kres zgorszeniu, kazał, według podania, utopić w Vincennes kapitana gwardyi królowej, Ludwika Bosredona (1417). Sama zaś królowa została odsunięta od dzieci i internowana w Blois, a następnie w Tours. Wówczas zawezwała przeciw Armagnac'om pomocy Jana Nieustraszonego. Oswobodzona przez niego (w listopadzie 1417), przyjęła znowu tytuł regentki i po rzezi Armagnac'ów (lipiec 1418) wróciła tryumfalnie wraz z księciem burgundzkim do Paryża. Zwalczała następnie własnego syna, delfina Karola. Po zamordowaniu Jana Nieustraszonego przez doradzców armagnackich delfina (1419), I. wespół z Filipem Dobrym oddała koronę francuską wraz z ręką swej córki, Katarzyny, królowi angielskiemu, Henrykowi V (na mocy traktatu w Troyes 21 maja 1420 r.). Była obecną przy oblężeniu Melunu i wróciwszy do Paryża, wraz z Henrykiem V, dzieliła wśród uczt wspaniałych jego tryumf, podczas gdy chory król, Karol VI, dogorywał w pałacu Saint-Pol. Po jednoczesnej niemal śmierci swojego zięcia, króla angielskiego, i męża, Karola VI (1422), I. jeszcze 13 lat przebywała wśród Anglików, panów stolicy francuskiej. Przeklinana przez rodaków, a pogardzana przez Anglików, ostatnie lata życia spędziła w odosobnieniu w pałacu Saint-Pol. — Vallet de Viriville „Isabeau de Bavière" (1859) i „Hist. de Charles VII" (1863—65); Du Fresne de Beaucourt „Histoire de Charles VII". Hml.

Izabella, królowa angielska (* r. 1389 —† 1409), córka króla francuskiego Karola VI i Izabelli bawarskiej, została w siódmym roku życia wydaną za mąż za owdowiałego króla angielskiego Ryszarda II. Związek ten małżeński, poprzedzony zawarciem (w marcu 1396) 28-letniego rozejmu pomiędzy Anglią i Francyą, miał zainaugurować erę trwałego pokoju dla obu królestw. Ryszard II gorąco się przywiązał do swej malutkiej małżonki i gorliwie zajmował się jej edukacyą. Krótko jednak I. nosiła koronę angielską. W r. 1399 stryj Ryszarda, Henryk, książę Lankastru, opanował tron przemocą i zmusił bratanka swego do abdykacyi. Ryszard umarł w więzieniu, a I. trzymana pod ścisłą strażą przez uzurpatora, została po długich rokowaniach z dworem francuskim, który domagał się zwrotu księżniczki i jej wiana, odesłaną do Paryża (w lipcu r. 1401). Propozycyę Henryka IV zaślubienia jego syna, Henryka Monmouth, księcia Walii, młodociana I. odepchnęła ze wstrętem. Po powrocie do Francyi zaślubiła 15-letniego Karola, ks. orleańskiego (r. 1406). Zmarła w połogu, wydawszy na świat córkę Joannę. — Por. Mrs. A. Strickland „Lives of the Queens of England" t. III; H. Wallon „Hist. de Richard II", t. II. Hml.

Izabella, księżna burgundzka (* r. 1397 — † 1472 roku), córka króla portugalskiego Jana I i Filipy angielskiej, była trzecią żoną (od roku 1429) Filipa Dobrego, księcia Burgundyi. Kobieta rzadkiej intelligencyi, ujawniła na tronie także wielkie zdolności polityczne i odegrała w wielu wypadkach wybitną rolę, już-to jako regentka, już-to jako zręczna pośredniczka w układach dyplomatycznych. Jej-to Karol, książę orleański, zawdzięczał odzyskanie swobody. Przypisują jej również przeważny udział w ułożeniu pierwszego kodeksu etykiety: „Les honneurs de la cour", redagowanego przez Aliénora z Poitiers. Była matką Karola Zuchwałego. Hml.

Izabella lotaryńska, księżna andegaweńska, królowa sycylijska (* około roku 1410 — † 1453 r. w Angers), córka króla lotaryńskiego, Karola II, i Małgorzaty bawarskiej, słynęła z urody, cnót i intelligencyi. Mając lat 10, zaślubiła młodego hrabiego Renata, syna Ludwika II, księcia andegewańskiego, i Jolanty aragońskiej. Po śmierci Karola II (1431) Lotaryngia przypadła w spadku I-i i jej mężowi, który nakrótko przedtem odziedziczył był księstwo Baru; równocześnie jednak z prawami do Lotaryngii wystąpił bratanek Karola II, Ferry de Vendemont. Sprowadziło to długą wojnę, w której Ferrego popierał Filip Dobry, książę burgundzki, Renata zaś

Digitized by Google

król francuski, Karol VII. Zwyciężony przez księcia burgundzkiego pod Bulgnéville (1431) i wzięty do niewoli, Renat przez sześć lat więziony był w zamku Dijon. W ciągu tego czasu I. zręcznie i walecznie broniła Lotaryngii. Kiedy skutkiem śmierci brata starszego, Ludwika III andegaweńskiego (1434), oraz Joanny II, królowej neapolitańskiej (1435), Renat został księciem Andegawii, hrabią Prowancyi i królem Sycylii, I. jeździła osobiście do Włoch bronić praw więzionego małżonka swojego przeciw jego współzawodnikowi, Alfonsowi V, królowi aragońskiemu, i z prawdziwem bohaterstwem prowadziła z nim przez lat pięć walkę. Dopiero Renat, wypuszczony na wolność, odesłał ją z powrotem do swych posiadłości we Francyi i Lotaryngii, dokąd w r. 1442 i sam wrócił, zwyciężony przez Alfonsa. Ostatnie lata życia I. spędziła w pustelni Lauray, pod Saumurem, zbudowanej przez Renata. Córkę swoją, Małgorzatę, wydała za mąż za króla angielskiego, Henryka VI (1445).— D. Calmet „Hist. de Lorraine"; Lecoy de Marche „René d'Anjou" (1875); „Gr. Encycl." Lamiraulta. Hml.

Izabella, dwie królowe hiszpańskie: 1) I. I, Kastylska albo Katolicka (22 kwietnia r. 1451—† 26 listopada 1504 w Medina del Campo), była córką Jana II, króla Kastylii i Leonu, i jego drugiej żony, Izabelli portugalskiej. Utraciwszy w czwartym roku życia ojca, wychowywała się wraz z młodszym bratem, Alfonsem, pod opieką matki, gorliwej katoliczki, przebywając już-to w Toledo, na dworze przyrodniego brata swojego, króla Henryka IV (ob.), już-to w Segowii. Po zgonie przedwczesnym królewicza Alfonsa (r. 1468) stany kastylskie pragnęły złożyć z tronu Henryka IV, znienawidzonego przez naród z powodu swego niedołęstwa tudzież rozwiązłego życia królowej-małżonki, i ofiarowywały koronę królewnie I-i, wzywając ją, aby stanęła na czele ruchu przeciw swemu bratu; ale I. stanowczo się temu oparła. Pod naciskiem okoliczności król zgodził się uznać siostrę za spadkobierczynię korony, jednocześnie jednak zamierzał wydać I-ę za mąż za króla portugalskiego, syna zaś jego i następcę tronu ożenić z swą wrzekomą córką, Beltraneją v. Joanną, będącą owocem występnego stosunku królowej z Alfonsem Albuquerquem. Atoli roztropna nad wiek swój I. udaremniła intrygę, zaręczywszy się w sekrecie z infantem aragońskim, Ferdynandem, noszącym podówczas tytuł króla Sycylii. Henryk IV nie był w stanie przeszkodzić ich ślubowi, odbytemu w Valladolidzie 25 paźdz. 1469 r., ale dopiero w r. 1473 pojednał się z siostrą; w rok zaś potem umarł. Gdy I. łącznie ze swym małżonkiem została obwołana przez kortezy królową Kastylii i Leonu, stronnictwo Beltranei chwyciło za broń i spowodowało interwencyę Portugalii; zwycięstwo jednak pod Toro (16 marca 1476) zabezpieczyło I-i koronę. W styczniu 1479 r. Ferdynand odziedziczył po ojcu tron Aragonii i Sycylii i odtąd panowanie I-i jest zespolone ściśle z panowaniem jej małżonka (ob. Ferdynand V), jakkolwiek w rzeczywistości rządziła we własnych krajach samodzielnie, przewodnicząc osobiście wszystkim posiedzeniom rady koronnej. Historycy przyznają nawet, że w sztuce rządzenia I. ujawniła więcej talentu niż sam Ferdynand. Zresztą dwie te niepospolite intelligencye i dwa te niepowszednie charaktery dopełniały się szczęśliwie wzajem, i im-to Hiszpania zawdzięczała podwaliny swej przyszłej wielkomocarstwowej potęgi. Chłodny, praktyczny, lecz nieco ociężały, umysł Ferdynanda znajdował odpowiedni bodziec w zapale i rzutkiej energii I-i. Jej-to głównie dziełem było wygnanie Maurów z Hiszpanii i dokończenie zjednoczenia tego kraju. Ona, rzec można, była rzeczywistym wodzem armii, która zdobyła Granadę i położyła kres panowaniu Arabów w Hiszpanii. Jej-to Kolumb zawdzięczał poparcie w swem epokowem przedsięwzięciu, a Gonsalvo z Korduby (ob.), na którego zdolnościach wojskowych I. poznała się pierwsza, swą świetną karyerę wodza. To też historyk amerykański, Prescott, nie waha się geniusz polityczny I-i stawiać wyżej niż geniusz Elżbiety angielskiej, nie biorąc już pod uwagę, że w życiu prywatnem była ona wzorem cnót kobiecych, co się nie da powiedzieć o królowej Elżbiecie. I. wywierała także wpływ dobroczynny na oświatę i piśmiennictwo kraju, troszcząc się o rozwój szkolnictwa, oraz powołując do życia i patronując poważne przedsięwzięcia literackie, które skonsolidowały język kastylski. Ciemną plamą na tym jasnym obrazie jest czynny udział I-i w ustanowieniu inkwizycyi i tolerowanie jej nadużyć, będące wynikiem blizkiej fanatyzmu żarliwości religijnej królowej oraz jej przeświadczenia o konieczności politycznej tego rodzaju środków. Pod tym względem I. była nieodrodnem dzieckiem swojej epoki, a także swego narodu, w którego charakterze tkwi do dziś dnia jeszcze wiele okrucieństwa. — Po zjednoczeniu Aragonii i Kastylii (r. 1479) I. i Ferdynand przybrali tytuł króla i królowej Hiszpanii, papież zaś Aleksander VI nadał obojgu małżonkom i ich następcom tytuł Katolickich. Z pięciorga dzieci I-i syn jej jedyny, 19-letni Jan, książę Asturyi, oraz najstarsza córka, Izabella, królowa portugalska, zmarli w krótkim po sobie czasie jeszcze za życia matki; druga zaś córka, Joanna, małżonka arcyksięcia austryackiego Filipa i matka przyszłego cesarza Karola V, skończyła w r. 1503 obłędem. Kolejne te ciosy przeznaczenia zatruły ostatnie lata panowania I-i i wpędziły ją przedwcześnie do grobu. Z dwóch innych córek I-i jedna, Marya, zaślubiła szwagra swojego, króla portugalskiego Emmanuela, druga zaś, Katarzyna aragońska, została żoną króla angielskiego, Henryka VIII. — Por. W. Prescott

Digitized by Google

„History of Ferdinand and Izabella" (wyd. 1-e Boston 1838, 3 t.); Howard „I. of Castile" (N.-York 1894); Balaguer „Los reyes Católicos" (Madryt 1894 i nast.).—2) I. II Marya Ludwika (* 10 paźdz. 1830 r. w Madrycie), córka Ferdynanda VII i jego czwartej żony, Maryi Krystyny neapolitańskiej, gwoli której król ten zmienił obowiązujący w Hiszpanii od r. 1713 porządek następstwa tronu, znosząc dekretem z dnia 29 marca 1830 r. prawo salickie i przywracając na jego miejsce dawne kastylskie, kognatyczne, prawo sukcessyjne. Na mocy tego dekretu czyli t. zw. Sankcyi Pragmatycznej, trzyletnia I. została po śmierci Ferdynanda (29 września 1833) obwołana królową Hiszpanii, z pominięciem brata królewskiego, Don Karlosa, którego stronnicy nie omieszkali wystąpić z protestem zbrojnym. W ten sposób Hiszpania wydana została na łup ciężkiej wojny domowej, wśród której upłynęło pierwszych 6 lat panowania I-i pod opieką jej matki, Maryi Krystyny, ustanowionej testamentem Ferdynanda VII regentką do czasu dojścia do pełnoletności królowej. Oparciem się o liberalną większość narodu umiała Marya Krystyna w walce z karlistami zabezpieczyć tron swej córce, musiała jednak sama w r. 1840 opuścić Hiszpanię. Regentem został Espartero (ob.), obalony przez generała Narvaez'a na krótko przed ogłoszeniem przez kortezy pełnoletności I-i (8 list. 1843 r.). Objąwszy rządy, królowa zamianowała Narvaez'a prezydentem gabinetu i przywołała napowrót do kraju matkę, otwierając naoścież wrota francuskiemu wpływowi, intrygom i reakcyi. Liberalna konstytucya z r. 1837 została w 1845 zmieniona w duchu absolutystycznym, wolność prasy ograniczona, gwardya narodowa zniesiona. By utorować dla dynastyi swojej drogę do tronu hiszpańskiego, król francuski, Ludwik Filip, w porozumieniu z Maryą Krystyną, doprowadził do skutku, pomimo protestacyi gabinetu Palmerstona, małżeństwo I-i z jej krewniakiem, księciem Kadyksu, Franciszkiem z Assyżu († w kwietniu 1902 r.); żeniąc jednocześnie swego najmłodszego syna, ks. Montpensier, z siostrą I-i, infantką Maryą Ludwiką (10 paźdz. 1846). Ponieważ ks. Franciszek z Assyżu uchodził za niedołęgę fizycznego, spodziewano się, że małżeństwo jego z I-ą pozostanie bezdzietnem i że korona hiszpańska przejdzie w spadku na potomstwo księcia Montpensier. Atoli, wbrew oczekiwaniom, królowa obdarzyła swego małżonka aż dziewięciorgiem dzieci, których ojcowstwo wszakże było zawsze podawane mocno w wątpliwość, zwłaszcza że pożycie stadła królewskiego od samego początku prawie pozostawiało wiele do życzenia. Franciszek z Assyżu, obdarzony tytułem króla, pędził pustelnicze życie na zamku myśliwskim Padro, podczas gdy królowa bawiła się wesoło w Madrycie lub La Granja w gronie młodzieży dworskiej i oficerów, z których względami jej cieszył się szczególnie młody i przystojny generał ze stronnictwa progresistów, Serrano. W r. 1852 zamach, dokonany na życie królowej przez nawpółobłąkanego mnicha Marino, który lekko ranił ją sztyletem, dał pozór do nowego pogwałcenia już i tak uszczuplonych praw konstytucyjnych narodu. Wywołało to groźny rokosz wojskowy (w lipcu 1854 r.), kierowany przez generałów O'Donnella i Dulce. Ratując zagrożoną dynastyę, rząd zmuszony był poczynić oppozycyi znaczne ustępstwa, które wszakże zostały cofnięte za reakcyjnego ministeryum Narvaeza (1856). Więzy, łączące dynastyę z narodem, zrywały się coraz bardziej, i popularność królowej, ograniczonej bigotki i zarazem kobiety uganiającej się przedewszystkiem za zmysłowemi uciechami, malała z dniem każdym. Nie mając do polityki najmniejszego zamiłowania, I. w rządach kraju zależna była w zupełności od kamarylli, w której w ostatnich latach największy wpływ posiadali: spowiednik królowej Claret, zakonnica Patrocinio i intendent dworu królewskiego Włoch Marfori. Częste rokosze zmieniały wprawdzie ministrów, ale nie sprowadzały za sobą żadnej trwalszej poprawy systemu. Generał O'Donnell, stanąwszy w r. 1858 na czele rządu, usiłował szczękiem oręża, mianowicie zwycięską kampanią wojenną w Marokko, zażegnać burzę, wiszącą nad tronem I-i. Jakoż jego pięcioletnie rządy były bodaj najświetniejszym okresem panowania I-i. Kiedy jednak nie stało O'Donnella, gdy nie było już żelaznej pięści nieprzebierającego w środkach tłumienia powstań i buntów Narvaeza († 23 kwiet. 1868), wybuchło w Hiszpanii, pod wodzą generałów Serrano i Prima oraz admirała Topete, ogólne powstanie, które położyło kres rządom I-i w chwili, gdy królowa, bawiąc w San Sebastian, układała się z Napoleonem III o zastąpienie załogi francuskiej w Rzymie wojskiem hiszpańskiem (we wrześniu 1868). Zmuszona uciekać z kraju, I. zamieszkała w Paryżu, gdzie 25 czerwca 1870 r. zrzekła się korony na rzecz syna, późniejszego króla Alfonsa XII († r. 1885). Hml.

Izabella Klara Eugenia, infantka hiszpańska (* r. 1596—† 1633 w Brukselli), córka króla Filipa II i Elżbiety francuskiej, siostry Henryka III Walezyusza. Obdarzona dużą intelligencyą, była ulubienicą króla, który uczynił ją swą powiernicą i doradczynią we wszystkich ważniejszych sprawach państwowych, nawet takich, których podejrzliwy ten monarcha nie przedstawiał swym ministrom. Po zamordowaniu Henryka III Walezyusza Filip II chciał córkę swoją osadzić na tronie francuskim, wbrew prawu salickiemu, tudzież prawom króla Nawarry, któremu zresztą proponował rozwód z Małgorzatą de Valois i poślubienie I-i. Gdy jednak plany te nie doszły do skutku, wydał infantkę za mąż, za arcyksięcia austryackiego Alberta (r. 1598), dawszy jej jako wiano Niderlandy i Franche-Comté. Ziemie te w razie bezdzietnej śmier-

Digitized by Google

ci arcyksięstwa, miały wrócić do korony hiszpańskiej. Jakoż Albert zmarł bezpotomnie w r. 1621 i odtąd I. mieszkała w Niderlandach jako wielkorządzczyni hiszpańska. Rządy jej jednak nie były szczęśliwe. Po upływie 12-letniego rozejmu z Hollendrami, kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się tam znowu (1621). Spinola opanował Bredę, zaś Fryderyk Henryk Orański obległ i zdobył kolejno Bois-le-Duc, Venlo, Roermond i Maastricht. Przedsięwzięta z Antwerpii celem zaatakowania Zelandyi wyprawa morska poniosła zupełną klęskę (1631). Oddana surowej dewocyi, arcyksiężna zajmowała się przedewszystkiem odbudowywaniem kościołów i klasztorów, zburzonych podczas zamieszek religijnych. Usiłowała wprawdzie coś uczynić i dla podniesienia dobrobytu kraju i zadekretowała mianowicie budowę kanału pomiędzy Mozelą a Renem, w celu skierowania ku Niderlandom znacznego handlu, prowadzonego przez Niemcy z Prowincyami Zjednoczonemi; przedsięwzięcie to jednak, dla braku pieniędzy, nie zostało wykonane. Stan finansowy kraju był tak smutny, że po śmierci I-i nie było za co jej pochować z należnemi jej stanowisku honorami. Ostatnie lata życia wielkorządzczyni były zamącone spiskiem szlachty belgijskiej przeciw Hiszpanii. Sprzysiężenie zostało wykryte, ale, rzecz dziwna, twórcy jego nie byli pociągani do odpowiedzialności. — „Grande Encycl." Lamiraulta. Hml.

Izabella Jagiellonka, ob. Zapolyi Izabella, królowa węgierska.

Izabelli ordery: 1) królewski amerykański order Izabelli Katolickiej, ustanowiony w r. 1815 przez króla Ferdynanda VII pierwotnie przeznaczony dla poddanych hiszpańskich, którzy dopomagali do obrony i utrzymania posiadłości hiszpańskich w Ameryce, obecnie bywa udzielany za wszelkiego rodzaju zasługi nietylko Hiszpanom, ale także i cudzoziemcom. Wielkie mistrzostwo należy do korony hiszpańskiej. Członkowie dzielą się na 4 klasy: wielkiego krzyża, których liczba nie może przenieść 80, komandorów czynnych z gwiazdą (100), oraz komandorów i kawalerów w liczbie nieograniczonej. Dewiza orderu: „A la lealtad acrisolada" (lojalności najczystszej). Wstęga błękitna w środku między dwiema żółtemi taśmami. — 2) królewski order Izabelli II, ustanowiony przez Ferdynanda VII 19 czerwca 1833 na pamiątkę złożenia przysięgi córce jego, infantce Izabelli, jako spadkobierczyni korony hiszpańskiej. Udzielany za zasługi wojskowe na lądzie i morzu. Wielkie mistrzostwo należy do korony; członkowie dzielą się na 3 klasy: wielkiego krzyża, komandorów i kawalerów. Wstęga błękitna, morowa. Hml.

Izagoras, ob. Isagoras.

Izajasz (hebr. Jeszejahu = zbawienie pańskie), greec. Hesaias, łaciń. Isaias), największy z proroków, tak pod względem wzniosłości treści jak i pod względem obfitości proroctw, doskonale nazwanym jest przez Ojców Kościoła protoewangielistą, gdyż jego przepowiednie messyaniczne tak są jasne i szczegółowe, że wydają się jakgdyby były pisane przez jednego z Ewangielistów. I. był synem Amosa i, wedle tradycyi żydowskiej, król Amazyasz był jego rodzonym wujem. Mieszkał I. w Jerozolimie, t. j. w centrum religijnego i politycznego życia królestwa Judzkiego i chociaż wtedy państwo było w świetnym stanie, chociaż wielkie bogactwa, dobre wojsko, zdolności przewódzców i książąt dawały rękojmię długich lat szczęśliwych,—jednak oczy prorocze I-a widziały te wewnętrzne zarazki, które miały być początkiem rozkładu i doprowadzić państwo do upadku: stąd też jego proroctwa są tak bardzo jaskrawe i wydają się niemożebnemi dla współczesnych, zaufanych w wielkości i bogactwie królestwa. Pierwsze proroctwo przypada na rok śmierci Ozyasza (758 przed Chr.), ostatnie, którego mamy rotę, w czternastym roku Ezechiasza (712 przed Chr.), prorokował więc za królów: Ozyasza, Joatama, Achaza i Ezechiasza. Przez 16 lat panowania Joatama I. mało występuje na scenę świata; za Achaza widzimy go podczas wojny Rasyna, króla syryjskiego, i Faceasza, króla izraelskiego, przeciw królestwu Judzkiemu, jako doradzcę, który swemi radami dopomaga bardzo Achazowi. Za czasów Ezechiasza najwięcej I. działa jako nauczyciel i pocieszyciel króla; gdy zaś król po wyjściu ze śmiertelnej choroby pokazuje posłom babilońskim swe skarby, I. z polecenia Bożego karci go za pychę. Potem już I. nie występuje więcej. Wedle tradycyi Ojców Kościoła, jako też i żydowskich, I. miał umrzeć za Manassesa, który go kazał drewnianą piłą przepiłować; pochowany w Paneas (teraz Banias na drodze z Nazaret do Damaszku); jego szczątki przeniesiono do Konstantynopola za cesarza Teodozyusza II, 442 roku. I. żył mniej-więcej 84 lata, był żonaty i miał dwóch synów; napisał, oprócz księgi proroctw, pod tytułem: Widzenie Izajasza, syna Amosa, które widział nad Judą i Jeruzalem za dni Ozyasza, Joatama, Achaza i Ezechiasza królów judzkich, — jeszcze dzieje królów Ozyasza i Ezechiasza: dzieje Ezechiasza częścią są w księdze proroctw (Iz. roz. 36 — 39), częścią w 4-ej księdze królewskiej; drugie Ozyasza przepadły. Styl I-a jest wzniosły; jako geniusz, umie on pogodzić wielkość z prostotą. Wymowa jego płynie spokojnie i majestatycznie, jako rzeka, która z brzegów nie wychodzi; umie zmienić ton stosownie do okoliczności: raz słodki lub surowy, przekonywający lub nakazujący, straszny lub łagodny. Styl przytem pełen poezyi, ta poezya zaś różnego rodzaju: to opisuje wspaniałym sposobem pierwsze widzenie swoje, to jako liryk doskonały maluje uczucia smutku, niewdzięczności ludu lub znikomości życia; jego poezya, peł-

Digitized by Google

na żałości i melancholii, wzrusza i porywa czytającego. Chociaż w przekładach styl I-a daje się odczuć, jednak, aby całą piękność zrozumieć, należy go czytać po hebrajsku, którym to językiem władał jako mistrz, zawsze znajdując słowo odpowiednie dla określenia przedmiotu, a w żadnem jego zdaniu nie można nic odjąć ani dodać; umie też użyć różnego rodzaju gry słów, które były bardzo lubione przez współczesnych, a przytem ułatwiały rozpowszechnienie się ważniejszych proroctw, gdyż grę słów, jednobrzmiące wyrazy, zdania ułożone w pewną dźwięczną formę, każdy łatwiej spamięta, niż zwykłą mowę. Księga I-a jest zbiorem proroctw, pochodzących z różnych czasów i wypowiedzianych z różnych powodów: nie jest to więc jedna całość niepodzielna i ściśle złączona, lecz cały szereg proroctw, z sobą niepowiązanych; trudno nawet odgadnąć, jaka była myśl przewodnia I-a przy układzie księgi, bo ani według chronologii, ani według materyi proroctwa nie są zestawione. Mimo to dzielą księgę zwykle na dwie części: r. I—XXXIX i r. XL—LXVI; Gesenius i Hävernick jednak rozdzielają na cztery części: r. I—XII, XIII—XXIII, XXIV—XXXIX, XL—LXVI. Według zwykłego podziału w pierwszej części znajdują się proroctwa z czasów Joatama, Achaza i Ezechiasza, odnoszące się do Judy i Izraela, potem do obcych narodów, następnie nanowo o Judzie i dodatek historyczny o Ezechiaszu; w drugiej prorokuje I. o obaleniu monarchii Chaldejskiej, o powrocie z niewoli Babilońskiej i o Cyrusie, poczem prorok zwraca się do Messyasza i przepowiada o jego dziecięctwie, życiu publicznem i prywatnem, o mękach i śmierci, o zmartwychwstaniu i chwale, dalej o Kościele, o ogłoszeniu Ewangielii, o zaślepieniu Żydów i ich nawróceniu przy końcu świata, wreszcie o sądzie ostatecznym.—W autentyczność księgi I-a wszyscy wierzyli aż do XIX wieku, w którym racyonaliści niemieccy zarzucili, że ją nie jeden lecz kilku pisarzy pisało; szczególniej drugą część proroctw daleko później żyjącemu pisarzowi przypisują, a jako racye tych twierdzeń podają, że cud i proroctwa są niemożebne, zatem znajdujące się proroctwa w I-u pisane były *post factum*. Na te zarzuty wyczerpującą odpowiedź można znaleźć w „Manuel biblique" (t. 2 str. 490), w „Encykl. Kościelnej" t. 8 str. 330 i w innych. Wielu autorów, przed niewolą babilońską żyjących, przytacza słowa z księgi I-a, a inni twierdzą, że I. jest autorem drugiej części proroctw. Flaviusz Józef (Ant XI, 1) opowiada, że proroctwo o Cyrusie było mu poświęcone i wywarło nań takie wrażenie, że lud wypuścił z niewoli i pozwolił mu powrócić do kraju, w słowach zaś edyktu przez Cyrusa wydanego, wskazane są pobudki, z proroctw I-a zaczerpnięte. Wreszcie tłómaczenie greckie z III wieku przed Chr. obejmuje całość proroctw I-a. Ks. Jeł.

Izajasz z Pizy, rzeźbiarz włoski z drugiej połowy XV w. Za życia i później czas jakiś I. słynął jako znakomity artysta. Powierzano mu trudne i poważne roboty. I tak: w r. 1456 Alfons aragoński powierzył mu wykonanie płaskorzeźb na łuku tryumfalnym przy Castel-Nuovo w Neapolu, w r. 1463 wezwano go do pomocy Pawłowi Romano przy rzeźbieniu cyboryum św. Andrzeja, przeznaczonego do bazyliki św. Piotra, następnie poruczono mu wykonanie grobowca dla papieża Eugeniusza IV. Jednakże grobowiec ten, odnaleziony w r. 1889, jak również i inne prace I-a, dotąd w całości lub częściowo przechowane, bynajmniej nie uzasadniają sądu o nim współczesnych jako o wybitnym artyście. Przeciwnie, krytyka dzisiejsza wyznacza mu zaledwie trzeciorzędne miejsce pomiędzy rzeźbiarzami epoki, z której pochodził. Syn jego, Gian Cristoforo, z przydomkiem Romano, słynął także jako twórca posągów i medalier. S. S.

Izajos, ob. Isaios.

Izametrale, linie izametralne, ob. Izotermy.

Izanemony, linie łączące na kartach geograficznych miejsca, w których wiatry posiadają jednakowe natężenie średnie. S. K.

Izanomale, linie izanomalne, ob. Izotermy.

Izara (w Starożytności Isaras, w Wiekach Średnich Ysara i Isura), rzeka w Niemczech, jeden z największych dopływów górnego Dunaju, wypływa z gór Karwendel; w górnej części wpadają do niej: Laratschbach, Samer-Gleiersch i Karwendelbach. Po wyjściu z gór przerzyna malowniczą część kraju aż pod Monachium; raz rozlewa szeroko, tworząc wielkie mielizny, — to znów płynie wązkiem, otoczonem wysokiemi brzegami, korytem. Za Monachium zwraca się na półn.-wschód i przepływa przez najżyźniejszą część Bawaryi Dolnej; pod Deggendorf wpada do Dunaju. Długość jej wynosi 294.5 klm., rozległość jej basenu 9039 klm. □. Wpadają do niej z prawej strony: Riss, Dirrach, Walchen, Sempt; z lewej: Jachenau, Loisach, Würm i Amper. Spławna jest tylko dla tratew.—W Starożytności I., gr. Ἰσάρας, płynęła w rzymskiej prowincyi Vindelicia (Strab. 4, 207). Niektórzy geografowie, opierając się zbyt ściśle na opisie Strabona, upatrują, mniej słusznie, jak się zdaje, w I-e rzekę zwaną dzisiaj Eisach, wpadającą do Adygi pod miastem Botzen. — Porów. Gruber „Die Isar nach ihrer Entwicklung und ihren hydrologischen Verhältnissen" (Monachium 1889); Gruber „Die Bedeutung der Isar als Verkehrstrasse" (Monachium 1890).

Izasław (dziś Zasław), miasto staro-ruskie, założone przez Włodzimierza w dzielnicy Połockiej dla Rogniedy i Izasława. W r. 1127 ucierpiał od napaści Mścisława Monomachowi-

Digitized by Google

cza, a w r. 1159 z powodu zatargów Hlebowiczów z Borysowiczami. W w. XIV I. poddał się Litwie i był udziałem Jawnuty Giedyminowicza, strąconego przez braci z tronu wileńskiego. Jako Iżesławl wymienia I. kronika w liczbie miast litewskich („Połnoje sobranije russ. letop." t. VII, 240). Potem władał nim potomek Jawnuty, Michał Iwanowicz. Pod panowaniem litewskiem I. przybrał nazwę Zasławia, którą nosi dotychczas. (Ob. Zasław litewski). R.

Izasław Włodzimierzowicz, książę połocki (* 980? 981? — † 1001), drugi syn Włodzimierza Światosławowicza i pierwszej żony jego, Rogniedy. Około 988 wraz z braćmi swymi przyjął chrzest i wkrótce potem (990) otrzymał Połock, jako swą dzielnicę. Pozostawił dwóch synów: Braczysława i Wszesława. Kronika woskreseńska, objaśniając późniejszy antagonizm pomiędzy kijowskimi potomkami Włodzimierza a tymi, którzy zajmowali ziemię Połocką, opowiada o niedoszłym zamachu Rogniedy na życie Włodzimierza. Od zemsty włodzimierzowej miał ją obronić I., za co po naradzie z bojarami Włodzimierz miał nadać Rogniedzie i I-owi ziemię Połocką, należącą dawniej do ojca Rogniedy, i zbudować dla nich miasto Izasławl. Podanie to jednak nie zgadza się z innemi danemi chronologicznemi.

Izasław (Dymitr) Jarosławowicz, wielki książę kijowski (* 1024 — † 3 paźdz. 1079), syn Jarosława Włodzimierzowicza. Po śmierci ojca otrzymał księstwo kijowskie i Nowogród. Izasławowicze połoccy byli wrogami Jarosławowiczów kijowskich, ponieważ uważali siebie za dziedziców Rusi kijowskiej. W r. 1066 I. rozpoczął wojnę z książętami połockimi. Opanowawszy Mińsk i pobiwszy Wszesława nad Niemnem, rozpoczął ze zwyciężonymi układy, ale podstępem uwięził później Wszesława wraz z dwoma synami. W 1067 poniósł klęskę od Połowców. Wkrótce potem Kijowianie, zbuntowani przeciwko I-owi, uwolnili Wszesława, a I. schronił się do Polski. W następnym roku wraz z Bolesławem II Śmiałym stanął pod Kijowem, a Wszesław uciekł do Połocka. Kiedy Izasława w r. 1073 wygnał z Kijowa Światosław czernihowski, wygnany udał się znów do Bolesława, tym jednak razem nie otrzymał od niego pomocy; udawał się następnie o pomoc do Henryka IV i do papieża, Grzegorza VII, jednakże bez skutku. Dopiero po śmierci Światosława (1076), gdy w Kijowie osiadł brat jego, Wszewołod, I. z kilku tysiącami Polaków wyruszył na Kijów i bez walki, za zgodą Wszewołoda, objął księstwo Kijowskie, oddawszy mu Czernihów. Zginął w bitwie z Olegiem Światosławowiczem, który Wszewołodowi odebrał Czernihów.—„Russkij biogr. słowar" (1897).

Izasław Włodzimierzowicz, książę kurski i muromski, syn Włodzimierza Monomacha († 6 wrześ. 1096 r.). W 1095 r. opanował Murom, należący do Olega Światosławowicza. Poległ następnego roku w bitwie z Olegiem, który chciał odzyskać utraconą dzielnicę.

Izasław Mścisławowicz, w. ks. kijowski († 13 listopada 1154 r.), syn Mścisława Włodzimierzowicza. W 1127 Jaropołk perejasławski osadził go w Kursku. Ojciec posłał go wraz z innymi książętami na wyprawę do ziemi Połockiej, i po wyparciu stamtąd książąt połockich osadził go na księstwie Połockiem. Po śmierci Mścisława (1132) Jaropołk, już jako książę kijowski, przez czas jakiś trzymał go w Perejasławiu, a następnie dał mu Turów i Pińsk. Utraciwszy niebawem Turów, I. udał się do Nowogrodu, do brata swego Wszewołoda, i ztamtąd razem podjęli chybioną wyprawę na Jurjego suzdalskiego. Sprzymierzywszy się z Olegowiczami, wymógł na ojcu nadanie Włodzimierza Wołyńskiego. Po śmierci Jaropołka (1138) Wszewołod Olegowicz, szwagier I-a, zwrócił mu Perejasław. Wszewołod, umierając, przekazał Kijów Igorowi i zmusił I-a do złożenia mu przysięgi, ale po jego śmierci Kijowianie sami powołali na księstwo I-a, a Igor dostał się do niewoli. Niebawem rozpoczęła się o Kijów wojna pomiędzy I-em a Juryim suzdalskim i bratem Igora, Światosławem, która trwała do r. 1149. I. został pobity przez Jurjego pod Perejasławiem, udał się o pomoc do Kijowa, ale, doznawszy odmowy, musiał uciekać na Wołyń. Zapewniwszy sobie pomoc ze strony Polaków i Węgrów, zażądał od swego stryja Wacława poparcia dla tronu kijowskiego, grożąc mu, w razie odmowy, spustoszeniem jego posiadłości. Wkrótce jednak pomoc Polaków zawiodła go, więc za pośrednictwem Włodzimierza halickiego zawarł pokój ze swymi przeciwnikami, z którymi zerwał niebawem: w r. 1150 uderzył na Jurjego i zajął Kijów, musiał jednak wkrótce potem znów uciekać na Wołyń, i dopiero wezwawszy na pomoc Węgrów, w śmiałej i nieoczekiwanej wyprawie, raz jeszcze odzyskał Kijów, namówiwszy przytem Wacława do wspólnych rządów. Juryj ponawiał kroki w celu odzyskania księstwa Kijowskiego, ale poniósł dwukrotną klęskę od I-a (1151), który wnet rozpoczął wojnę zaczepną z Włodzimierkiem wołyńskim.—„Russkij Encikłop. słowar".

Izasław Dawidowicz, książę i wielki ks. kijowski († 6 marca 1161 r.), syn ks. czernihowskiego Dawida Światosławowicza. W 1139 wspierał w. ks. Wszewołoda Olegowicza w walce z Izasławem Mścisławowiczem, później przeszedł na stronę Igora i Światosława Olegowiczów, którzy powstali byli przeciw Wszewołodowi. Powrócił jednak wkrótce (1142) do Wszewołoda, ale znów sprzeniewierzył mu się w 1146 r. i po stronie Izasława Mścisławowicza walczył z krótką przerwą do r. 1151. Po śmierci brata swego Włodzimierza objął księstwo Czernihow-

Digitized by Google

skie (1151). W tym samym roku Juryj suzdalski, wyprawiając się na Kijów, po drodze obległ Czernihów. Dzięki pomocy, otrzymanej od Rościsława Mścisławowicza smoleńskiego, I. odparł najazd (1152). Kiedy w r. 1154 zmarł w. ks. Izasław Mścisławowicz, I. udał się do Kijowa, ale Wacław Włodzimierzowicz nie wpuścił go do miasta, obawiając się z jego strony podstępu. Wobec tego I. i Światosław Olegowicz zawarli przymierze z Juryim suzdalskim. Po śmierci Wacława (1155) Rościsław, objąwszy po nim tron kijowski, chciał zmusić I-a do uznania go wielkim księciem. Doszło do bitwy, w której I. z pomocą Połowców zmusił Rościsława do ucieczki i sam zajął Kijów, ustąpił jednak wkrótce przed Juryim suzdalskim. Pogodził się z nim, wydał nawet swą córkę za jego syna, Hleba; ale, nie chcąc się wyrzec nadziei otrzymania Kijowa, sprzymierzył się niebawem przeciwko niemu z Mścisławem Izasławowiczem wołyńskim i Światosławem Włodzimierzowiczem. Po śmierci Jurjego (1157) Kijowianie powołali go na wielkie księstwo. I. jako w. ks. kijowski odstąpił Czernihów Światosławowi Olegowiczowi, a Nowogród Siewierski Światosławowi Wszewołodowiczowi. W 1158, odmówiwszy wydania Iwanka Berładnika, musiał stoczyć bitwę z Jarosławem halickim i książętami włodzimierskimi, w której pomimo pomocy 20000 Połowców został pobity. Utraciwszy Kijów, starał się odzyskać Czernihów, a gdy to mu się nie udało, zaczął pustoszyć ziemię Smoleńską. Wkrótce potem zapewnił sobie poparcie ze strony Światosława Włodzimierzowicza, bojarów kijowskich i czernihowskich, tudzież Olega Swiatosławowicza i Światosława Olegowicza i w 1160 r. wyruszył na Kijów, pobił Rościsława pod Kijowem, ale poległ następnie w pościgu za nim.—„Russkij biogr. słowar" (1897).

Izasław Andrzejewicz, książę († 28 paźdz. 1165), najstarszy syn w. księcia, Andrzeja Bogolubskiego. W r. 1159 posłany był przez ojca na pomoc księciu wszczyskiemu, Światosławowi Włodzimierzowiczowi, przeciwko Światosławowi Olegowiczowi czernihowskiemu i Wszesławowi Wasilkowiczowi połockiemu. W r. 1164 wraz z ojcem brał udział w wyprawie przeciwko Bulgarom i był przy zdobyciu ich miasta Brachimowa.

Izasław (Michał) Jarosławowicz († r. 1198), syn Jarosława Włodzimierzowicza nowogrodzkiego, osadzony (1197) przez ojca na księstwie w Wielkich Łukach, zmarł w następnym roku.

Izasław Włodzimierzowicz, książę prońsk, syn Włodzimierza Hlebowicza. Gdy w r. 1208 w. ks. Wszewołod Jurjewicz zajął Prońsk, I. wraz z ks. Michałem Wszewołodowiczem zdołali umknąć i w odwecie spustoszyli okolicę Moskwy, zostali jednak pobici (1209 r.) przez Jurjego Wszewołodowicza. W r. 1217 I-a zamordowali bracia jego Hleb (ob.) i Konstanty podczas zjazdu w Isadach (ob.).

Izasław Ingwarowicz, książę łucki († r. 1224), syn Ingwara Jarosławowicza. Zginął w bitwie nad Kałką.

Izatyna, $C_8H_5NO_2$. Otrzymuje się przez utlenianie indyga za pomocą kwasu azotnego (Laurent, w r. 1841), lub chromowego (Erdmann, 1841). Przez działanie kwasem azotawym, chlorkiem żelazowym, dwuchlorkiem miedziowym na amidooksyindol powstaje również izatyna (Beyer):

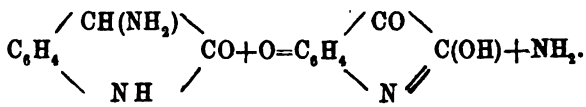

Kwas ortonitrofenylpropiolowy przez gotowanie z alkaliami daje I-ę:

$$C_6H_4(NO_2)C : COOH = C_8H_5NO_2 + CO_2.$$

Syntetycznie może być otrzymaną z kwasu ortonitrobenzoilmrówkowego: redukując go, otrzymujemy kwas amidobenzoilmrówkowy:

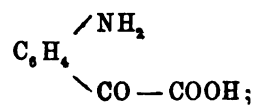

kwas ten, nagrzewany z wodą, łatwo przechodzi w bezwodnik wewnętrzny — izatynę. Na syntezie tej i na zdolności I-y tworzenia eteru metylowego (metyloizatyny) i rozkładzie tegoż eteru na kwas izatynowy i alkohol metylowy opartą jest budowa wzoru I-y jako laktymu. — Izatyna jest to ciało stałe; krystalizuje w postaci żółto-czerwonych pryzmatów, budowy monoklinicznej, topiących się przy 200°—201°C. W smaku gorzka. Mało-rozpuszczalna w zimnej wodzie i eterze, znacznie łatwiej w gorącej i bardzo dobrze we wrzącym spirytusie. Wodne i spirytusowe roztczyny posiadają kolor brunatnoczerwony.—I., jako aceton, z kwaśnym siarkonem potasowym daje związek krystaliczny: $C_8H_5NO_2.KHSO_3 + 2H_2O$ (Laurent); przez działanie ammoniaku powstaje imezatyna: $C_8H_5NO(NH)$; z hydroksylakiem tworzy izatoksym:

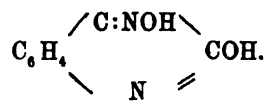

Przez utlenianie I-y za pomocą roztworu kwasu chromowego w kwasie octowym otrzymujemy kwas izatowy (antranilokarbonowy):

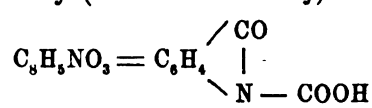

(Kolbe); jest to ciało krystaliczne, topi się (z rozkładem przy 230°C., przy gotowaniu z wodą daje kwas antranilowy (ortoamidobenzoesowy). — Wszystkie wyżej wymienione związki są to po-

Digitized by Google

chodne I-y, jako laktymu. Z innego szeregu pochodnych należy przypuszczać, że I. w pewnych okolicznościach przechodzi w laktam kwasu amidobenzoilmrówkowego, w t. zw. pseudoizatynę:

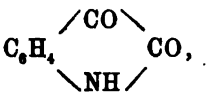

chociaż ciało takie w stanie wolnym nie jest znane. Przypuszczenie powyższe opiera się na tem, że I., nie posiadając zupełnie, jako laktym, wodoru związanego z cząsteczką azotu, daje jednak produkty wymiany; np. z bezwodnikiem kwasu octowego tworzy acetyloizatynę:

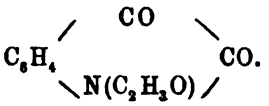

Z chlorowcami I. daje produkty wymiany, np. chloroizatynę: $C_8H_4ClNO_2$, ciało krystaliczne, z punktem topliwości 243°C. L. Szp.

Izatynowy kwas (Ortoamidofenylglioksylowy kwas), $C_8H_7NO_3$, w stanie wolnym otrzymuje się przez zredukowanie siarkowodorem soli ołowianej ortonitrofenylglioksylowego kwasu i następne wyparowywanie w próżni wodnego roztworu. Po raz pierwszy został otrzymany przez gotowanie izatyny ze skoncentrowanym ługiem potażowym. Syntetycznie wytwarza się przy redukcyi kwasu ortonitrofenylglioksylowego za pomocą koperwasu żelaznego. I. kwas jest to ciało bezkształtne, białego koloru; łatwo traci wodę, przechodząc w bezwodnik, to jest w izatynę. Daje pochodne właściwe kwasom. L. Szp.

Izaura Klemencya, ob. Clémence Isaure.

Izaurya (po grecku Ἰσαυρία, po łacinie *Isauria*), niewielka kraina w południowej Azyi Mniejszej, granicząca z Frygią, Pamfilią, Pisydyą i Cylicyą, dzika, mało znana, trudno dostępna, położona na szczytach i na północnych skłonach gór Tauros, mieszcząca w sobie dwa wielkie jeziora: Karalis i Trogitis. Jej łupiescy, barbarzyńscy, lecz bitni mieszkańcy, spokrewnieni z sąsiednimi Pisydyjczykami, niepokoili bezustannie rozbojami swemi ziemie przyległe, a razem z Cylijczykami puszczali się często na wyprawy korsarskie po wschodniem morzu Śródziemnem (Strab. 12, 560 i nast.; 14, 665; Ammian. 14, 2; 26, 9; Zosim. 5, 25). Bezczelna zuchwałość ich granic nie znała, gdy Mithradates, król Pontu, w pierwszej swej wojnie przeciw Rzymianom (88—84 przed Chr.) formalne przymierze z nimi zawarł. Pobił ich wprawdzie po trzechletniej walce w r. 76 przed Chr. P. Servilius Vatia jako prokonsul Cylicyi i, zająwszy, oprócz kilku warownych punktów, także stolicę ich kraju, uzyskał za te dzielne czyny zaszczytny przydomek Isauricus, a Pompejusz, zniszczywszy ich statki korsarskie, wcielił ich ziemię w r. 63 do prowincyi Cylicyi, Antoniusz zaś nadał Amyntasowi, królowi Galacyi (36—25 przed Chr.), władzę nad I-ą; zawsze jednakże umieli oni strząsnąć z siebie jarzmo rzymskie, a zwłaszcza od czasów panowania cesarza Sewera Aleksandra (222—235) dopuszczali się razem z zachodnimi Cylijczykami, którzy odtąd także Izauryjczykami się zowią, tak zuchwałych czynów, że wreszcie Rzymianie opasać musieli ich krainę łańcuchem fortec i mniejszych warowni, a nadto jeszcze silnym kordonem wojskowym (Treb. Poll. trig. tyr. 25). Za panowania cesarza Gallienusa (260—268), i to za czasów t. zw. „trzydziestu tyranów", Izauryjczycy obwołali ze swej strony G. Anniusa Trebelliana wodzem naczelnym i cesarzem; następnie, mimo że ich cesarz Probus (276—282) pobił, zagarnęli znowu większą część nadmorskich miast Cylicyi pod swą władzę. Począwszy od V wieku po Chr. plądrują Izauryjczykowie sąsiednie ziemie Cesarstwa Bizantyjskiego, część ich jednakże, cenionych zawsze wysoko dla swej niesłychanej odwagi, stoi równocześnie na żołdzie w hufcach cesarskich, a jeden z ich przywódzców, pojąwszy za żonę Aryadnę, córkę cesarza Leona I, zasiada nawet na tronie bizantyjskim (od r. 474—491 po Chr.), przybrawszy imię Zenona. Zacięty, wieki całe trwający opór Izauryjczyków złamał wreszcie ostatecznie po sześcioletnich uporczywych walkach (492—498) cesarz Anastasios I. Warowną, bogatą i ludną ich stolicę, zwaną Isaura (po grecku τὰ Ἴσαυρα), zdobył i zburzył doszczętnie Perdikkas w roku 322 przed Chr., przez zemstę za zamordowanie namiestnika macedońskiego; następnie, gdy odbudowaną została, zburzył ją znowu prokonsul Servilius; ponownie wybudował Amyntas wpobliżu dawnej stolicy, a poczęści i z jej rumowisk, nową Isaurę, w której rezydował cesarz Trebellianus; późniejsze czasy znają na jej miejscu miasto, Isauropolis zwane (dzisiaj Ulubunar). Na północ od stolicy leżało miasto Lystra (dzisiaj Karadagh albo Ladik). S. Drz.

Izba administracyi publicznej, taki tytuł nosiły przed ustanowieniem Księstwa Warszawskiego władze departamentowe, zorganizowane w myśl dekretu Komissyi Rządzącej (ob.) z d. 26 stycznia 1807 r. Każda izba adm. składała się z prezesa i dwunastu konsyliarzy. Konsyliarzy wybierano nietylko z grona właścicieli ziemskich, lecz i z mieszkańców miast. Oprócz konsyliarzy prezes zapraszać mógł assesorów, w liczbie dwunastu, z głosem doradczym. Prezesa i radzców mianowała Komissya Rządząca; pierwszy nosił tytuł prezesa departamentu. Każda I. a. dzieliła się na cztery wydziały: wewnętrzny, skarbowy, wojenny i policyi. Regulamin określał organizacyę izb, stanowiąc, że sessye rady odbywać się mają od 8-ej godziny

Digitized by Google

zrana do pierwszej, a w razie potrzeby i po południu, że urzędników kancellaryjnych wybierała izba, że prezes departamentu co miesiąc składać miał sprawozdania z czynności poszczególnych wydziałów, że wreszcie I. adm. posiadała pieczęć z orłem polskim. Władzy izb adm. publicznych podlegały izby powiatowe wykonawcze, które się składały z prezesa i czterech konsyliarzy. Kandydatów na te urzędy przedstawiała I. a. p., a zatwierdzała Komissya Rządząca. Czynności izb powiatowych sprowadzały się do wykonywania „nakazów, przesłanych przez prezesa departamentu". I-y a. p. i I-y pow. istniały tylko do czasu urządzenia nowych władz Księstwa w myśl konstyt. z d. 22 lipca 1807 r. H. K.

Izba edukacyjna, jest to nazwa urzędu, który czuwał przez 5 lat nad wychowaniem publicznem za czasów Księstwa Warszawskiego. Utworzona przez Komisyę Rządzącą w d. 26 stycznia 1807 r. I. E. istniała i działała do początków r. 1812, kiedy ją zastąpiła Dyrekcya Edukacyi narodowej. Miała sobie poruczony nadzór nad całym wydziałem oświaty, chociaż poddano ją pod zwierzchnictwo ministeryum spraw wewnętrznych. W d. 24 kwietnia 1807 powierzono jej fundusze edukacyjne; w d. 30 kwietnia t. r. oddano pod jej zarząd dwie szkoły wojskowe wówczas istniejące, w Kaliszu i Chełmnie. Skład jej według dekretu z 14 lutego 1807 był następujący: prezesem—Stanisław Potocki; członkami—Walenty Sobolewski, Aleksander Potocki, ks. Prażmowski, ks. Kopczyński, ks. Staszic, Bogumił Linde i dwaj pastorowie: reformowany, Diehl, i luterski, Schmith. Sekretarzem generalnym został Józef Lipiński. Izba dzieliła się na dwa wydziały: naukowy i ekonomiczny. Nauczyciele różnych zakładów naukowych, członkowie dozorów szkolnych otrzymywali nominacye od I-y. Wizytatorowie szkół, wyznaczeni z osób pełniących obowiązki urzędowe w wydziale oświaty, obowiązani byli sprawozdania swe składać I-e. Po Prusakach i wskutek wojny, poprzedzającej utworzenie Ks. Warszawskiego, stosunki szkolne w opłakanym znajdowały się stanie. I. E. musiała się przedewszystkiem zająć sprawą funduszów, którą załatwiwszy tymczasowo, wzięła się do organizacyi szkół elementarnych, jako poprzednio najbardziej zaniedbanych, a teraz nieodzownych z powodu nadania wieśniakom wolności osobistej; szło o to, „iżby żadna włość i najmniejsza obywateli miejskich osada bez sposobności nabycia potrzebnych stanowi swemu wiadomości nie została". Zwróciła się tedy I. E. z prośbą do obywateli ziemskich i proboszczów, ażeby przysposabiali włościan do przychylnego przyjęcia szkół, jakie dla nich założone być miały, do wyznaczenia miejsc i domów na szkoły i t. p. Już w dniu 12 stycznia 1808 roku wydaną została rozumna, z praktycznemi potrzebami ludu licząca się, „Ustawa dla szkół miejskich i wiejskich", a w dniu 14 stycznia t. r. „Zasady urządzenia seminaryum nauczyc. w Łowiczu". I. E., gorliwie się zajmując urzeczywistnieniem projektów, w przeciągu niecałych lat 5-u ogromnie zwiększyła liczbę szkół początkowych; zastała ich 147, a zostawiła (przy końcu r. 1811) — 641; liczba to bardzo wymowna, jeżeli zważymy ekonomiczne wycieńczenie Księstwa i zajmowanie się umysłów głównie polityką. — Co do szkół średnich, I. E. starała się przedewszystkiem przywrócić dawniej istniejące, ale założyła także kilka nowych (w Sejnach, Bydgoszczy, Wschowie). W d. 9 października 1809 r. otworzyła w Warszawie szkołę lekarską.— Gdy wskutek wojny z Austryą obszar Księstwa Warszawskiego zwiększył się (1809), I. E. podjęła nową pracę nad urządzeniem szkół, które pod zaborem austryackim znajdowały się w daleko jeszcze gorszym stanie, aniżeli pod pruskim. Rząd austryacki nie zakładał wcale szkół wiejskich, w miastach utrzymywał 40 tylko szkółek, zwanych normalnemi; ze szkół średnich wykluczył nauki matematyczne i fizykę; cztery były tylko lepsze, t. zw. „akademickie": w Krakowie, Lublinie, Sandomierzu i Białej. Tylko szkoły utrzymywane przez ks. pijarów stały na wyższym stopniu. I. E. i w czterech departamentach od Austryi odebranych, zwracała główną uwagę na szkoły elementarne, chociaż nie zaniedbywała i średnich, zakładając szkołę departamentową w Lublinie, wydziałową w Hrubieszowie i t. d. Zabrała się także do reorganizacyi Akademii Krakowskiej, która, za rządów austryackich obsadzona cudzoziemcami, bardzo nisko upadła pod względem naukowym. Obsadzenie atoli katedr siłami polskiemi, prawdziwie naukowemi, przedstawiało ogromne trudności dla braku ludzi; to też ta strona działalności I. E-ej nie powiodła się jej zgoła, zwłaszcza że przypadła na ostatnie lata jej istnienia. Taka jest zewnętrzna historya I. E-ej; co do wewnętrznej, to ją lepiej uwydatnić będzie można w dziejach Szkół polskich wogóle, a materyału ku temu dostarczą dość liczne publikacye dotyczące wewnętrznego urządzenia zakładów edukacyjnych, ogłoszone przez samą I-ę E-ą. Sekretarz generalny, Józef Lipiński, ogłosił „Sprawę z pięcioletniego urzędowania Izby Edukacyjnej" (Warszawa 1812, str. 89), którą na język niemiecki przełożył pastor Karol Lauber („Rechenschaft von der fünfjährigen Amtsführung des Ober-Schulkollegiums"). Szczegółowsze wiadomości o I-e E-ej znaleźć można w cennem dziele Henryka Konica p. t. „Kartka z dziejów oświaty w Polsce. Władze oświecenia publicznego i oświata elementarna w Księstwie Warszawskiem" (Kraków 1895, str. 157), gdzie są dołączone i urzędowe dokumenty. P. Chm.

Izba handlowa, ob. Handel.

Izba obrachunkowa — takie miano nosi władza, sprawująca kontrolę nad funduszami państwa (ob. Kontrola państwa). Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, zaraz po zorga-

Digitized by Google

nizowaniem rozmaitych władz administracyjnych, powołano na zasadzie dekretu z d. 14 grudnia 1808 r. (Dz. pr. Ks. W. T. I str. 120) do życia główną Izbę obrachunkową, jedną dla całego państwa. Do kontroli tej odsyłane być miały wszystkie rachunki roczne kas publicznych, jeżeli dochód i rozchód w nich zapisany przechodził summę 500 złotych. Izba składała się z prezesa i czterech członków, zwanych „konsyliarzami obrachunkowymi", z czterech asessorów bezpłatnych z głosem doradczym i jedenastu młodszych urzędników. Prezesa, członków i asessorów mianował król, nominacya pozostałych urzędników należała do samej izby. Dekret z d. 8 kwietnia 1809 r. (Dz. pr. Ks. W. T. II str. 193) powiększył liczbę radzców izby, orzekłszy, że każda rada departamentowa wybierać ma po dwóch kandydatów, z których król mianować będzie jednego konsyliarza izby. Nowi ci członkowie żadnej płacy nie pobierali. Z chwilą powiększenia obszarów Księstwa przez przyłączenie departamentów tak zwanych austryackich, skład dotychczasowy izby obrachunkowej okazał się niewystarczającym, skutkiem czego w myśl dekretu z d. 19 czerwca 1811 r. (Dz. pr. Ks. W. T. III str. 343) izba obrachunkowa składać się miała z jednego prezesa, czterech konsyliarzy, trzech sekretarzy, dwunastu rachmistrzów i sześciu kancelistów. Niezależnie od tego dekret z d. 8 kwietnia 1809 o delegatach rad departamentowych pozostał nadal w swej mocy. Początkowo etat izby wynosił złp. 103 000, w r. 1811 powiększono go do złp. 147 900. Prezes pobierał 16 000, a konsyliarze po 10 000 złotych rocznie, sekretarze po 4 500, rachmistrze po 4 500, kanceliści po 1 800, a posługacze po 800 złotych rocznie. Izba załatwiała rachunki kollegialnie, większością głosów, w składzie przynajmniej trzech osób (prezesa i dwóch radzców). Za podstawę do kontroli służyły etaty. W szczególności do dochodów Izba zważać miała obowiązek: „1) czy w biegu roku taka summa weszła do kassy, jak podług etatu wniesioną być miała; 2) czy w przepisanym czasie; 3) czy w gatunku monety etatem ustanowionym." Co do rozchodów winna była baczyć: „1) czy w biegu roku taka summa wydana została z kasy, jaka podług etatu wydaną być miała; 2) czy tylko na ten przedmiot obróconą została, na który przeznaczoną była; 3) czy w przepisanym czasie; 4) czy w przepisanym gatunku monety; 5) czy każdy artykuł wydatku jest upoważniony przyzwoitą autoryzacyą; 6) czyli do każdego uczynionego wydatku kwity i anneksa znajdują się." Działalność Izby ograniczała się tylko rewidowaniem rachunków; rocznych sprawozdań o wykonaniu budżetu nie składała; podobnież nie zajmowała się krytyką etatów. Po utworzeniu Królestwa Kongresowego art. 78 konstytucyi z r. 1815 (Dz. pr. T. I str. 47) przemianował Główną Izbę obrachunkową Księstwa Warszawskiego na Izbę obrachunkową Królestwa Polskiego. Ustrój tej instytucyi określony został szczegółowo w postanowieniach królewskich z d. 3/15 października 1816 r. (Dz. pr. T. II str. 182) oraz z d. 9/21 sierpnia 1821 r. (Dz. pr. T. VII str. 230). Następnie w rozwinięciu zasadniczych tych postanowień wydała sama Izba „organizacyę wewnętrzną" w dniu 23 września 7 października 1835 r. (Zb. pr. Adm. Wydz. Sk. T. XVI str. 301). Izba składała się z prezesa, czterech radzców i pisarza. Etat zaś coroczny oznaczał liczbę asessorów, buchalterów, rachmistrzów, sekretarzy i kopistów. Do Izby obrachunkowej należała ostateczna rewizya rachunków, dlatego też wszelkie rachunki obowiązkowo musiały być kommunikowane Izbie w ciągu pierwszego półrocza każdego roku za rok ubiegły. Izba po sprawdzeniu rachunku wydawała bądź „zakwitowanie", bądź też decyzyę stwierdzającą uchybienie. Izba zostawała pod zwierzchnim dozorem namiestnika, któremu składała sprawozdania kwartalne o postępie czynności, oraz roczne—o przychodzie i rozchodzie wszelkich funduszów Królestwa Polskiego. Statut organiczny z 1832 r. (Dz. pr. T. XIV str. 217) w art. 36 utrzymawszy izbę obrachunkową, nazwał ją Najwyższą Izbą obrachunkową, a jej prezesa kontrolerem generalnym. Ukaz z d. 28 grudnia (9 stycznia) 1866/7 r. (Dz. pr. T. 66-y str. 365) zapowiedział zwinięcie Najwyższej Izby obrachunkowej z d. 1/13 stycznia 1867 r. Do ukończenia rachunków za czas poprzedzający rok 1867 ukaz z 23 czerwca 1867 roku (Dz. pr. T. 67-y str. 233) ustanowił na dwa lata czasową komissyę rewizyjną (kontrolną). Kierować się miała władza ta ustawą ogólną dla Cesarstwa z d. 3 stycznia v. s. 1866; a pozostawała pod bezpośredniem zwierzchnictwem kontrolera państwa. Zamiast zniesionej najwyższej izby obrachunkowej utworzono w Królestwie trzy izby obrachunkowe (kontrolnyja pałaty): w Warszawie, w Lublinie i w Łomży. Są one bezpośrednio zależne od władzy centralnej w Petersburgu, t. j. kontrolera państwa, a cała ich organizacya jest identyczna z ustrojem cesarstwa. W organizacyi zarządu gub. Król. Pols. (T. II Zb. pr.) są tylko trzy artykuły, dotyczące specyalnie izb obrachunkowych. Pierwszy mówi o rozciągnięciu ogólnego urządzenia izb tych na Królestwo. Drugi stanowi, że w Królestwie do izb obrachunkowych należy także rewizya wszystkich funduszów specyalnych, które do r. 1867 podlegały kontroli najwyższej izby obrachunkowej Królestwa. Wreszcie ostatni artykuł orzeka, że do składu izby obrachunkowej warszawskiej należy pomocnik zarządający (art. 191 — 193). Ogólna organizacya izb obrachunkowych zawarta jest w art. 1134 — 1151 Ogól. Org. Gub. T. II Zb. pr. — Izby obrachunkowe obowiązane są mieć dozór nad bezpieczeństwem funduszów, zarówno w gotowiźnie jak i w ma-

Digitized by Google

teryałach oraz składać raporty o operacyach finansowych, wykonywanych przez poszczególne władze. Do izby oarachunkowej należy zarządzający, pomocnik, rewizorowie starsi i młodsi, ich pomocnicy, sekretarz, dziennikarz i rachmistrze. Kollegium izby (obszczeje prisutstwie kontrolnoj pałaty) stanowią: zarządzający, jako prezes, jego pomocnik i starsi rewizorowie. Zarządzającego mianuje Panujący. Nominacya pomocnika i rewizorów należy do kontrolerów państwa. Izby obrachunkowe wyłączone są z pod władzy prokuratorów. Na izby obrachunkowe włożone zostały: 1) rewizya obrotów pieniężnych kas gubernialnych, powiatowych, a to według ksiąg sznurowych i dokumentów oryginalnych; 2) rewizya obrotów instytucyj zajmujących się poborem dochodów państwa; 3) sprawdzanie obrotów wszelkich naturaliów; 4) sprawdzanie stanu finansów we wszelkich kasach publicznych; 5) poświadczanie ksiąg sznurowych, składanych do kontroli izbom. Do kompetencyi kollegium izby obrachunkowej należy według szczegółowych przepisów, zawartych w art. 1149 i 1150, decyzya co do zatwierdzenia rezultatów rewizyj, wykazywanie niedoborów, upoważnianie do zwrotu sum, niewłaściwie do skarbu wniesionych lub też wydatkowanych przez urzędników z własnych funduszów, pozostawienie bez windykacyi, za porozumieniem się z właściwą władzą wydatków do 1 500 rs. z tytułu operacyj, przedsięwziętych nie w widokach korzyści, lecz dla poparcia przemysłu lub też dla celów politycznych i moralnych, umarzanie zaległości do 500 rubli, i t. d. — Z wszystkich państw europejskich najdawniej utworzono izbę obrachunkową we Francyi. Początków jej szukać należy w r. 1262 za Ludwika św., a instytucyę tę pod mianem „Chambre des comptes" powołała do życia ordonansa z d. 26 lutego 1464 r. Po rozmaitych przekształceniach władzę tę zorganizowało ostatecznie prawo z d. 16 września 1807, które wraz z dekretem z d. 26 września 1807 r. jest do obecnej chwili podstawowem dla rzeczonej instytucyi. Nosi ona nazwę „Cour des comptes", a rządzi się prócz tego dekretami z d. 23 października 1856 r., 14 i 25 grudnia 1859 r., 12 grudnia 1860 i 17 lipca 1880 r. Izba składa się z pierwszego prezesa, trzech prezesów departamentów (chambre), 18 radzców (conseillers maîtres), 26 radzców - referendarzy (conseillers référendaires) pierwszej klasy i 60 radzców-referendarzy klasy drugiej, mianowanych dożywotnio przez prezydenta rzeczypospolitej, dalej — z prokuratora generalnego, adwokata generalnego i jednego naczelnego sekretarza. Izba obrachunkowa jest jedna na państwo i zajmuje się kontrolą budżetu państwowego oraz wszystkich funduszów państwowych. Takież samo mniej - więcej stanowisko zajmuje Izba obrachunkowa w Belgii, a to na mocy prawa organicznego z d. 29 października 1846 r. (o organizacyi kontroli w innych państwach ob. Kontrola państwa). — Literatura: Antoni Pułjanowski „Najwyższa Izba obrachunkowa Królestwa Polskiego" od 1808 do 1866 r. w „Bibl. Umiej. praw." zeszyt 42; Okolski „Wykład prawa administr." T. I str. 211 i nast.; Maurice Block „Dictionnaire de l'administration française" (wyd. 3-e Paryż 1891): „Cour de comptes". H K.

Izba przemysłowa, ob. Przemysł.

Izba sądowa. I y sądowe ustanowione zostały w Rossyi wraz z ogólną reformą sądownictwa w r. 1864. W każdym okręgu sądowym, składającym się z kilku gubernij lub okręgów (obłasti) istnieje jedna I. s. Dzieli się na departamenty cywilne i karne. Każdy departament składa się z prezesa i kilku członków (na sessyi zasiadać winno przynajmniej dwóch członków i prezes). W ogólnem zebraniu departamentów I-y prezyduje jeden z prezesów I. s., z tytułem naczelnego (starszego) prezesa I. s. Ten ostatni wykonywa także różne inne specyalne funkcye: wraz z prokuratorem I-y zajmuje się ułożeniem sprawozdania za rok poprzedni, przyjmuje, po porozumieniu się z prokuratorem, kandydatów do posad sądowych, ma dozór nad nimi i t. p. Przy I-ie s-ej urzęduje odpowiednia ilość sekretarzy, podsekretarzy, kandydatów do posad sądowych, komorników sądowych i woźnych. Oprócz tego adwokaci przysięgli zaliczeni są do tej I-y s-ej, w obrębie której praktykują. Prokuraturę reprezentuje w I-ie s-ej jeden prokurator i kilku podprokuratorów (towarzyszy prokuratora). W zasadzie I. s. rozpoznaje sprawy cywilne i karne w drodze apellacyjnej, jako druga instancya, t. j. sprawy, sądzone poprzednio przez sądy okręgowe. Wyjątek stanowią werdykty sędziów przysięgłych, które apellacyi nie podlegają. W pierwszej instancyi I. s. rozpatruje przestępstwa państwowe, niepociągające za sobą utraty lub pozbawienia praw, a także przestępstwa urzędowe, spełnione przez urzędników koronnych lub obieralnych od V do VIII klasy, włącznie, a także przez sędziów przysięgłych. Przestępstwa urzędowe, spełnione przez urzędników od klasy XIV, lecz powodujące utratę lub pozbawienie praw, sądzi również I. s.—Przestępstwa państwowe, wszelkie zamachy na urzędników, jako urzędników, a także przestępstwa urzędowe urzędników do V klasy włącznie, o ile kara za nie pociąga za sobą utratę lub pozbawienie praw, podlegają w pierwszej instancyi kompetencyi I-y s-ej w specyalnym jej składzie z udziałem przedstawicieli stanów. Skład ten stanowią: naczelny prezes lub prezes, trzech członków departamentu karnego, miejscowy gubernialny marszałek szlachty, głowa miasta i jeden z wołostnych starszyn. Sessye I-y s-ej, kiedy ona występuje jako instancya pierwsza, mogą odbywać się także w miejscu spełnienia przestępstwa.—Wraz z reformą sądową Królestwa Polskiego w r. 1875 ustano-

Digitized by Google

wiona została I. s. w Warszawie, jedna na całe Królestwo, która zastąpiła istniejący u nas przedtem sąd apellacyjny Królestwa Polskiego. Przepisy, tyczące się I-y s-ej w Cesarstwie z małemi zmianami stosują się także do I-y s-ej Warszawskiej. Przechodzą do niej wszystkie sprawy cywilne i karne z sądów okręgowych, sądy przysięgłych bowiem wprowadzone u nas nie zostały. I. s. warszawska stanowi drugą instancyę także dla sądu handlowego warszawskiego. Jest w niej specyalny departament, kwalifikujący o oddaniu pod sąd i zatwierdzający umorzenie śledztwa. Specyalnego składu I-y s-ej w Królestwie nie bywa.—Porów. art. 110—113 oraz 523 i nast. Org. wł. sąd. T. S.

Izba sejmowa, ob. Sejm.

Izba skarbowa. Po zniesieniu w Królestwie Polskiem władz autonomicznych utworzono we wszystkich 10-u guberniach I-y s-e (Kaziennyja pałaty), po jednej w każdej gubernii, a to na zasadzie ukazu z d. 26 marca v. s. 1869 r. (D. P., T. LXIX str. 197). Organizacya I. s-ych w Królestwie opiera się na przepisach ogólnych dla Cesarstwa (art. 1001—1071 Og. Org. Gub., T. II Zb. Pr.), oraz specyalnych (art. 159—176 Org. Gub. Kr. Pol.). Do I-y s ej warszawskiej należy zarząd archiwum aktów dawnych po oddzielnym zarządzie finansowym Królestwa (ob. Skarbowy ustrój w Królestwie Pol.), zwiniętym w dniu 1 lipca v. s. 1869 r. Przepisy specyalne co do tego archiwum wydano w dniu 2 lipca v. s. 1871 r., oraz 15 stycznia v. s. 1891 r. Do atrybucyi I. s-ych w Królestwie należą: 1) udzielanie allewiacyj, t. j. ulg pod względem opłaty podatków i zaległości; 2) przedsiębranie środków w celu zabezpieczenia należności skarbowych przy sprzedaży publicznej dóbr prywatnych i przy wydawaniu listów likwidacyjnych; upoważnianie do kompensowania należności skarbowych z kuponami od listów likwidacyjnych w myśl przepisów specyalnych; 3) czuwanie nad spłatą pożyczek skarbowych zabezpieczonych na nieruchomościach; decyzye co do podań o przeniesienie tych pożyczek na inne dobra i dozór nad wykonywaniem, przez właścicieli takich dóbr, wydanych przepisów; 4) obliczanie opłat od spraw sądowych, wytoczonych przed 1 lipca v. s. 1876 r., t. j. przed reformą sądową; 5) dozór nad wpływem funduszów b. banku polskiego oraz banku państwa, a także funduszów wydawanych przez kantor warszawski banku państwa na kupno narzędzi rolniczych i zarządzanie wypłat na rachunek banku z kas, im podległych, a to na zasadzie ogólnych przepisów kasowych i osobnych instrukcyj ministeryum skarbu; 6) czuwanie nad przychodem i rozchodem w kasach im podległych funduszów emerytalnych. Ogólną kontrolę funduszów byłego banku polskiego i stowarzyszenia emerytalnego, znajdujących się w kasach państwowych, oddano I-ie s-ej warszawskiej. Do kompetencyi kollegium I. s-ych (obszczeje prisutstwie kaziennych pałat) w Królestwie, należą oprócz spraw, wymienionych w organizacyi ogólnej, jeszcze następujące: 1) udzielanie ulg co do wszelkiego rodzaju należności, 2) decyzya co do przenoszenia należności skarbowych na inne nieruchomości. Decyzye I-y s-ej wymagające z natury swej zakommunikowania ich treści osobom prywatnym, ogłaszają się za pośrednictwem władz powiatowych, miejskich, policyjnych lub gminnych. Skargi na postanowienia izb podaje się: co do kar za wykroczenia przeciwko ustawom skarbowym do 1-go departamentu rządzącego senatu, we wszystkich innych sprawach do ministeryum skarbu. Termin do skarg od decyzyj kommunikowanych osobom prywatnym, liczy się miesięczny od daty ogłoszenia decyzyi; do skarg od wszystkich innych postanowień służy termin dwumiesięczny od daty wprowadzenia uchwały w wykonanie. Postanowienia izb, w myśl których wymierzona kara lub wysokość żądanej ulgi nie przenosi trzydziestu rubli, uważają się za ostateczne. Skarga nie wstrzymuje wykonania decyzyi, o ile władza wyższa nie wyda stosownej uchwały. Rachunkowość I. s-ych w Królestwie opiera się na przepisach ogólnych, obowiązujących w Cesarstwie. Według zasadniczych artykułów Ogól. Organ. Gub. Izba sądowa składa się z zarządzającego, pomocnika (w obu stolicach, w Warszawie, w Irkucku oraz w I-ie s-ej amurskiej), naczelników wydziałów oraz z innych urzędników etatowych. Przy izbie urzędują: sekretarz, urzędnik do szczególnych poleceń, archiwista, egzekutor (w obu stolicach, w Warszawie i w Irkucku), oraz tłómacz w niektórych guberniach. Pod zarządem I. s-ych pozostają inspektorowie podatkowi (ob. Podatki w Król. Pol.). Izba ma trzy wydziały oraz archiwum. W każdej izbie istnieje kollegium (obszczeje prisutstwie), składające się z zarządzającego izbą, jako prezesa, pomocnika i naczelników wydziałów. Przy licytacyach dla instytucyj, niepodlegających ministeryum skarbu, uczestniczy w kollegium gubernator. Przy izbach istnieją także władze podatkowe gubernialne według ustawy podatkowej (ob. Podatki w Król. Pol.). Zarządzającego izbą mianuje Panujący, na przedstawienie ministra skarbu. Pomocnika i naczelników wydziałów nominuje minister skarbu. Pozostałych urzędników mianuje zarządzający izbą. Do główniejszych czynności I-y s-ej należą: zawiadywanie rachunkowością w podległych jej kasach, licytacye skarbowe, wymierzanie kar za wykroczenia przeciwko ustawom skarbowym, obliczanie stempla spadkowego i tym podobne. Rozkład czynności między wydziały zależy od zarządzającego izbą. Kollegium izby rozpatruje między innemi następujące sprawy: 1) licytacye na dostawy; 2) niszczenie wycofanego z obiegu papieru stemplowego, 3) rewizyę kas gubernialnych. Prócz tego z wydziałów przeno-

Digitized by Google

si się do kollegium poniższe czynności: 1) wymierzanie kar za przekroczenie ustaw skarbowych, jeśli wysokość kary na jednę osobę przenosi 300 rubli; 2) nakazywanie śledztwa i oddawanie pod sąd osób, pozostających w izbie na służbie, a to według przepisów postępowania kryminalnego; 3) umarzanie zaległości; 4) przenoszenie wpływów, zapisanych pomyłkowo, z jednej pozycyi do drugiej i 5) sprawy, które zarządzający odda pod decyzyę kollegium w razie napotkanej wątpliwości lub ważności interesu. Według prawa z d. 29 września 1831 r., które obecnie stanowi art. 1043 Ogól. Zarz. Gub., I ie s-ej niewolno żądać uprzedniego zezwolenia władzy w przedmiotach jasnych i gdy sama powinna postępować stanowczo. A dalej, jeśli, otrzymawszy zezwolenie lub rozporządzenie władzy, albo też nowe-prawo, napotka wątpliwości, obowiązana jest zawczasu czynić przedstawienie, „nie odstępując wszakże od wyraźnego brzmienia prawa i nie wyszukując zbytecznych trudności" (art. 1044). — Literatura: Okolski „Wykład praw administr." (Warszawa 1880, T. I, str. 279 i następne). H. K.

Izbica, osada, przedtem miasteczko, w pow. Kolskim, gub. Kaliskiej. Posiada kościół parafialny murowany, dom schronienia dla starców i kalek, ma stacyę pocztową przy trakcie z Włocławka do Konina i Kalisza prowadzącym, urząd gminny, 2 szkoły początkowe, katolicką i ewangielicką, synagogę, fabrykę octu, sukna grubego i tasiemek. W okolicy 5 rybnych jezior, pokłady torfu i marglu. — Tutejszy kościół parafialny, 1639 r. murowany, wspomniany już jest w dokumentach z 1423 r.; data jednak założenia parafii i wzniesienia kościoła niewiadoma. Przechowuje się w nim wiele starożytnych portretów i herbów z dawnych grobowców, zniszczonych upływem czasu, a może i przy odnawianiach kościoła. Około r. 1580 po prawej stronie przybudowaną została kaplica murowana, lecz już w roku 1711 zupełnemu uległa zniszczeniu. Aż po rok 1861 do kościoła należała cała wieś Chotel, o której wspomina dokument z r. 1423 i połowa wsi Kaźanki; druga połowa, należąca do dziedziców świeckich, oddaną została kościołowi dopiero później przez braci Macieja i Andrzeja Szczkowskich roku 1684. Także na mocy przywileju z r. 1477, do kościoła należały dwa stawy oraz plebanowi przysługiwało prawo rybołówstwa z jeziora sieciami wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem sieci wielkiej. Do kościoła parafialnego należy kaplica publiczna drewniana pod wezwaniem św. Floryana o 2 wiorsty od I-y. Kiedy i przez kogo była założoną — niewiadomo. Samo miasto otrzymało przywilej erekcyjny w 1595 r. i nosi miano starego; podczas gdy drugie, *nowe*, założone zostało w 1754 r. na mocy przywileju Augusta III przez dziedzica, I. Skarbka. Około 1825 r. dziedzic I-y, generał Słubicki, sprowadził tu niemieckich sukienników w liczbie 88 i 5 postrzygaczy, lecz po 1831 r. osadnicy rozpierzchli się i przemysł ten upadł. — („Słow. Geogr.").

Izbica, osada, dawniej miasto, w gub. Lubelskiej, powiecie Krasnostawskim, nad rzeką Wieprzem. Właściwie jest to przedmieście leżącej na przeciwnym brzegu Tarnogóry, z której w pierwszej połowie XVIII w. usunięci Żydzi na tem miejscu osiedli, a starosta Krasnostawski, Granowski, r. 1760 wyjednał u Augusta III dla tej nowej osady przywilej, podnoszący ją do rzędu miast. W r. 1827 było tu 51 domów i 407 mieszkańców; w 1861 — 117 domów (80 murowanych) i 1450 m-ców, samych żydów; w 1882 — 154 domy (90 murow.) i 2077 m-ców, a w tej liczbie 2047 żydów. Znajduje się tu urząd gminny, szkoła elementarna, kassa wkładowo-zaliczkowa, szpital, przytułek dla starców i kalek, młyn parowy. W okolicznych lasach bukowych słynna Wojciechowska fabryka giętych mebli. R.

Izbica, część filaru mostowego, służy do łamania lodów i skierowywania ich biegu ku wylotom mostowym. Nazwa ta dawniej stosowana była do innych budowli: I-ą nazywano dom drewniany zbudowany na polanie; I-ą albo Horodnią nazywano zrąb z drzewa w prostokąt zbudowany, ziemią nafosowany, jako przęsło ogrodzenia dawnych drewnianych zamków polskich i ruskich; nakoniec I-ą nazywano skrzynię trójgraniastą w zrąb zbudowaną, ustawioną przed jarzmem pali mostowych, a służącą do rozdzielania prądu wody i lodów. W znaczeniu ostatniem wyraz I. pozostał w budownictwie współczesnem, używany niezależnie od tego, czy budowa została wykonaną z kamienia lub drzewa. I. buduje się przed filarem od strony prądu; pod względem geometrycznym stanowi ona część ostrosłupa, którego dwa płaskie boki tworzą w przecięciu krawędź, umieszczoną w pionowej płaszczyźnie symetryi filaru i pochyloną do poziomu pod kątem 20 do 40 stopni. Ostra krawędź owa powinna być na tyle długą, żeby jej dolny koniec zostawał pod powierzchnią wód niskich, a górny koniec na stóp kilka wystawał po nad powierzchnię wód najwyższych wiosennych. Tafle lodu płynące z prądem rzeki posiadają znaczną energię kinetyczną, przy spotkaniu I-cy nie zatrzymają się w swym biegu, lecz będą się podnosiły do pochylonej krawędzi do tej chwili, w której waga lodu wydobytego z wody złamie taflę na dwie części, które spadną na boki I-cy i skierują się ku wylotom. I-e przy filarach drewnianych budują się osobno, zaś w filarach murowanych stanowią z niemi jedną całość. A. Kusa.

Izbiński Jan z Russcza, marszałek Ziemi Wielkopolskich, pod Kołem w r. 1590 zgromadzonych; wydał „Krótkie opisanie zjazdu".

Izbornik, inaczej sbornik, sobornik, jest nazwą ogólną zabytków rękopiśmiennych literatury starorosyjskiej. Są to zbiory pism cha-

Digitized by Google

teru kompilacyjnego, układanych przeważnie z dzieł bizantyjskich, lub wprost tłumaczonych z podobnych zbiorów greckich. Różnią się od siebie treścią i pochodzeniem: są między niemi utwory treści teologicznej, życiorysy świętych, pisma treści filozoficznej, moralnej i inne. Najstarsze z nich pochodzą z wieku XI-go. Do takich należą: Izbornik Światosława z roku 1073); jest to dosłowny przekład starobulgarski takiegoż dzieła greckiego z wieku IX-go, dokonany w Bulgarji dla cara Symeona. Przekład ten przepisał 1073 r. prawie dosłownie pisarz rossyjski, niejaki Joann, djak, powtórzywszy i przypisanie tłumacza bulgarskiego carowi Symeonowi, którego imię zmienił na imię spółczesnego księcia ruskiego Światosława. Szczegół ten wyszedł na jaw po odnalezieniu przez Szewyrewa odpisu tego zbiornika, w którym zachowało się pierwotne imię cara Symeona (porów. Szewyrew „Pojezdka v Kiriłło-běłożerskij monastyr" II, 30—32). Pod względem treści zbiornik ten jest pewnego rodzaju encyklopedją teologiczną, zawierającą wypisy z różnych dzieł ojców Kościoła, szczególnie z pytań i odpowiedzi Anastazego Synaity, a zasługuje na uwagę choćby z powodu wiersza pochwalnego dla Światosława, właściwie dla Symeona, wiersza jednego z pierwszych wogóle utworów wierszowanych słowiańskich, nadto z powodu obrazka, przedstawiającego rodzinę księcia Światosława. Rękopis ten, będący własnością bibljoteki synodalnej w Moskwie, wydany był w podobiźnie fotograficznej przez Karpowa (Petersburg 1880), z obszerną przedmową, zawierajacą szczegółowy opis i rozbiór treści zabytku. Wiadomości o treści tego zabytku podawali poprzednio: I. Sreznieweki w dziele: „Drevnije pamiatniki russkago piśma i jazyka", Burłajew w książce: „Istoričeskaja christomatija", Wostokow w „Opisanije russkich muzejev", Gorskij i Nevostrujev w „Opisanije moskovskoj sinodalnoj bibliotieki". Drugim tego rodzaju zabytkiem jest Izbornik Światosława z roku 1076, napisany również przez niejakiego Joanna. Treść jego jest prawie wyłącznie moralna; rozprawia o ważności i użyteczności czytania książek, jak człowiek żyć powinien itp. Zawiera cytaty ojców św. jak np. Jana Złotoustego, Bazylego Wielkiego i in., często jednak zupełnie zmyślone. Szczegół ten, jako też bliskie podobieństwo treści tego zabytku z innemi zbiórnikami religijno-moralnemi, które nazywają się Izmaragdami (ob.), dały powód niektórym badaczom do przypuszczenia, że zbiornik ten powstał na gruncie rosyjskim, co jednak jest rzeczą wątpliwą. Rękopis tego zabytku przechowuje się w bibljotece publicznej w Petersburgu i był wydany przez Szymanowskiego, filologa rosyjskiego, niestety, bardzo niepoprawnie: „K istorii drevnerusskich govorov" (Warszawa 1888). — Porów. Smirnow „Zamětki po istorii russkago jazyka" (t-że 1888). Inne tego rodzaju zabytki są: Paramejniki, czyli wyciągi z biblji i ksiąg kościelnych, zawierających nabożeństwa na niedziele i święta, poranne i wieczorne; Palei, czyli zbiory powieści treści biblijno-apokryficznej, bardzo rozpowszechnione i czytane zamiast ksiąg Starego Testamentu; Fizjołogi albo Bestjarii, zawierające powieści z życia zwierząt; Pandekty i Taktikon, obejmujące wypisy i urywki z dzieł ojców św., ułożone przez Nikona Czernogórca, mnicha greckiego z wieku XI-go; Złatostrui, Złatousty, Margaryty, Izmaragdy, osnute przeważnie na dziełach Jana Złotoustego, nadto Złataja cěp, pochodzenia ruskiego; Travniki i Lěčebniki, podobne pod niejednym względem do Domostroja; Torżestvenniki, zawierające nauki na dni świąteczne i żywoty świętych; Četii-Minei, Prologi i Pateriki, poświęcone opisom żywotów świętych; Poczoły, pewnego rodzaju encyklopedje filozofji życia, zbiory zdań i wyjątków z różnych pisarzów i myślicieli; Chronografy i Lětopisi; Azbukovniki, Cvětniki, w których treść religijna miesza się z fantastycznemi opowieściami świeckiemi; Rimskija dějanija czyli Gesta Romanorum; Velikoje Zercało, które przeszło na Ruś z literatury niemieckiej za pośrednictwem Polski, i inne. Znaczenie tych utworów piśmiennictwa starorosyjskiego polega na tym, że niektore z nich, bardziej rozpowszechnione, roznosiły w Wiekach Średnich między warstwy oświeceńsze na Rusi wiadomości duchowne i świeckie, czerpane głównie ze źródeł bizantyjskich. A. A. K.

Izborsk (Izboresk, Sboresk, Sborsk i Sborok), jedno z najdawniejszych miast rossyjskich, wspominane przez kronikarza, obok Połocka i Smoleńska, jedno z głównych ognisk na ziemi Krywiczów. Według podania, miał I. założyć Słowien, syn Gastomysła, i nazwać od imienia swego Słowienskiem, ale nazwę tę zamieniono później na Izborsk, dla uczczenia syna Słowienowego, Izbora. W r. 862 I-em zawładnął Wareg Truwor, brat Ruryka i Syneusa, i został pierwszym jego księciem, lecz panował niedługo. Za pomnik jego dotychczas uchodzi kurhan, zwany Mogiłą Truwora. Katarzyna II kazała wybić medal z wyobrażeniem tego kurhanu i z podpisem pod nim: Dotąd pamiętny („Do dnieś pamiatien"), a na stronie odwrotnej: Truwor umarł w Izborsku r. 864. Po śmierci Truwora I., przyłączony do posiadłości Ruryka, rządzony był przez jego namiestników, a za czasów Olgi został tak zwanym przygródkiem (prygorodok) Pskowa. Od w. X do XIII głucho o nim zupełnie; dopiero od r. 1233 częste o nim wzmianki napotykamy z powodu walki jego z Kawalerami Mieczowymi, która się ciągnęła aż do początku w. XVI. Częste oblężenia i wzniecane przez nie pożogi, nieodłączne od napadów rycerzy, zmuszały nieraz mieszkańców I-a do opuszczania spustoszonej siedziby swojej i do

Digitized by Google

osiedlania się na innem miejscu; a walka ich wytrwała, zacięta z Kawalerami Mieczowymi wsławiła I. jako szaniec obronny całej ziemi Nowogrodzkiej i Pskowskiej. R. 1510 I. razem ze Pskowem został przyłączony do Moskwy. Podczas oblężenia Pskowa przez Stefana Batorego (1581) I. wraz z innemi przygrodkami opanowali Polacy, lecz na mocy pokoju, zawartego r. 1582, zwrócony Moskwie. W roku 1708 był przypisany do gub. Ingermanlandzkiej, w 1710 do Petersburskiej, w 1719 został powiatowem miastem prowincyi Pskowskiej, w 1777 pozaetatowem miastem gub. Pskowskiej. I. leży o pięć mil od Pskowa nad rzeczką Orłówką. Tu, na stoku góry skalistej, znajduje się forteca, w której środku mieści się uboga cerkiew; na rogach przestarzałych murów fortecznych stoi sześć baszt, a w jednej z nich jest dzwonnica. W pobliżu miasta znajduje się cmentarz, na którym są mogiły, pokryte kamieniami granitowemi z napisami, świadczącemi o ich starożytności. Jedną z nich właśnie nazywają mogiłą Truwora. — (Porów. Metropolita Eugeniusz „Letopiś drewniago sławiano-ruskago kniażestwa gor. I." Petersburg 1825). R.

Izdbieński Benedykt (z Izdebna), zwany także Izbieńskim lub Izbińskim, biskup poznański z XVI w. W r. 1527 został kanonikiem krakowskim; w 1532 wyznaczony był do przedsięwziętej korrektury praw koronnych; w ciągu lat kilku następnych był kanclerzem gnieźnieńskim, od r. 1539 kantorem krakowskim, potem kanonikiem poznańskim, a przy końcu 1545 lub na początku 1546 r. biskupem (prawdopodobnie nominatem) kamienieckim, ale nakrótko, bo już d. 19 lutego 1546 r. po śmierci Pawła Dunina Wolskiego, biskupa poznańskiego, król go na osieroconą katedrę przeznaczył, a kapituła d. 2 maja obrała. Paprocki pisze o nim: „człowiek żywota dobrego i przykładny biskup"; lecz Stanisław Górski w liście do Hozyusza, tak I-ego, jak i poprzednika jego, nazywa *homicidae* (mężobójcy). Tytuł ten dostał mu się za uciekanie się do nader surowych środków dla obrony swej dyecezyi od nowości religijnych: użył ku temu zgromadzenia dominikanów, a mianowicie sławnego ich inkwizytora, Pawła Sarbiniusza. Dziwić się temu trudno, bo też stan dyecezyi był opłakany; zanosiło się na formalny bunt religijny w Poznaniu: świeccy księża, a nawet zakonnicy, pod pozorem, że mają różne przywileje od Stolicy Apostolskiej, biskupa nie słuchali; nabożeństwo upadło. Biskup prosił o prawo kary i otrzymał najrozleglejszą władzę naprawiania i reformowania klasztorów męskich i żeńskich, a nawet pozwolenie głosowania w sprawach kryminalnych i podpisywania wyroków śmierci (breve 20 paźdź. 1550 r.). Niewiele jednakże mógł zdziałać, gdyż podonczas ciężko chorował i wkrótce potem umarł (18 stycznia 1553 r.). — Porów. art. J. Bartoszewicza w „Encykl. S. Orgelbr.". R.

Izdebno, wieś w Królestwie Polskiem, gub. Warszawskiej, powiecie Błońskim, położona, nad wschodnią ścianą głośnej w dawnych czasach „puszczy jaktorowskiej" lub „jaktorskiej". Musi to być bardzo starożytna osada. Przemawia za tem obszerne dosyć cmentarzysko pogańskie, które się tutaj znajdowało na jednej nieznacznej prawie wzgórzystości piaszczystej w południowo-zachodnim kącie ogrodu dworskiego. W r. 1873 rozkopano resztę tego wzgórza, gdzie w kamiennych skrzynkach grobowych jeszcze kilka urn się znalazło. Były wszystkie z palonej gliny, bez żadnych zewnętrznych znaków, zwyczajnego donicowego kształtu, z pokrywami. Trzy takie donice wydobyto nieuszkodzone—jedną nawet z pokrywą, napełnioną kośćmi spalonemi, wśród których nie było żadnego innego przedmiotu ani żelaznego, ani szklanego, ani kamiennego. Znaczna przestrzeń tego cmentarzyska daje wskazówkę miejscowości śród dosyć gęstych i zaludnionych osad położonej. Nadmienić prócz tego trzeba, że na polach Izdebińskich — równie jak i sąsiedniej osady Łysa-Góra *vel* Basin — znajdowano w ostatnich jeszcze latach pieniądze rzymskie z czasów cesarza Hadryana (117 do 138 Chr.), które wskazują w tej okolicy szlak drogi handlowej kupców rzymskich, znoszących się przez porzecze nadwiślańskie z wybrzeżem morza Baltyckiego. W w. XVII I. należało z przyległościami do Izbińskich; w r. 1621 Adam Izbiński zapisał na niem 40 000 złp. na wymurowanie kościoła. Zdaje się, że na początek wymurowano tylko kaplicę pod wezwaniem Matki Boskiej, z podziemnem sklepieniem, przeznaczonem na groby familijne dziedziców majątku. W sklepie pod tą kaplicą, dotychczas istniejącą, jest kilkanaście trumien, między któremi dużo mniejszych, zawierających popioły dzieci. Michał Szymanowski († 15 sierpnia r. 1787), starosta wyszogrodzki, dziedzic I-a z przyległościami—wystawił kościół, nie murowany, jak opiewał zapis, ale drewniany, pod wezwaniem Ś-go Michała, łącząc go z ową dawną kaplicą murowaną, której sklep przestał być grobem familijnym dziedziców. Na cmentarzu znajdujemy murowany grobowiec, kamienną płytą przykryty i żelazną kratą otoczony, dla Anieli ze Świdzińskich Szymanowskiej, starościny wyszogrodzkiej, niemniej krzyż drewniany nad grobem Piotra bar. Galichet. Zwłoki ojca Klementyny Tańskiej spoczywają tuż przy kościele, ale bez nagrobka. Wdzięczne wspomnienie o I-e, o jego kościołku i mieszkańcach zostawiła w swoich dziełach Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, która, wcześnie osierocona, otrzymała tu pod okiem Anieli ze Świdzińskich Szymanowskiej (* 4 stycznia 1751 r.—† 23 czerwca 1839 r.) i córki jej Doroty z Szymanowskich bar. Galichet, swoje wychowanie i wykształcenie naukowe, którego już tutaj dla dobra swych bliźnich używała, ucząc we dworze Galichetów dzieci włoś-

Digitized by Google

ciańskie czytać, pisać, rachować i pierwszych zasad religiii. Blizkie nader stosunki pokrewieństwa starościny wyszogrodzkiej, Anieli ze Świdzińskich Szymanowskiej, z Franciszką Krasińską, małżonką ks. Karola Saskiego (matka Anieli, Barbara z Krasińskich Świdzińska, była starszą siostrą Franciszki), tudzież z Maryanną z Krasińskich Lanckorońską, kasztelanową połaniecką, pod której opieką wzrastał Konstanty Świdziński, znany archeolog i bibliofil, niemniej z wielbionym wówczas wierszopisem Józefem Szymanowskim, mieszkającym w bliskim swym majątku Grądy — wszystko to składało się na to, że w atmosferze ówczesnych mieszkańców I-a panował wprawdzie wyższy nastrój umysłów, ale, jak świadczy Tańska, mocno zfrancuziały. W epoce Ks. Warszawskiego i Królestwa Kongresowego panowało tu dosyć ożywione życie umysłowe, ściągające do zamożnego gościnnego domu liczną młodzież, to na teatry amatorskie, to na uroczystości doroczne i familijne, jako i przemysłowe, gdy francuski oficer, bar. Galichet, „uczony chemik", ożeniwszy się z panną Dorotą Szymanowską, urządził w I-e pierwszą w Królestwie fabrykę cukru. Jak każdy początek, była i ta fabryka izdebińska bardzo jeszcze słaba. Motorem był tylko kierat zwyczajny, poruszany przez woły, a miejscowa studnia dostarczała potrzebnej do fabryki wody. Nie wyrabiano tu rafinady, ale tak zwaną farynę. Lecz bądź-co-bądź fabryka ta stała się zachętą i podnietą do tego, że Henryk hr. Łubieński, właściciel dóbr guzowskich, zostający w bliskim bardzo stosunku z I-em przez ożenienie się syna jego Piotra z siostrą pani Galichet, założył w r. 1829 drugą, ale już znacznie większą, fabrykę cukru w Guzowie, a pomieniony syn, osiadłszy w sąsiadujących z I-em dobrach żony swojej Golach, także na sposób izdebiński mniejszą cukrownię wybudował, w której, również tylko przy pomocy zwyczajnego kieratu mączkę cukrową wyrabiano. Te trzy fabryki stanowią zawiązek i kolebkę tej ważnej nader gałęzi przemysłu krajowego. Co do właścicieli dóbr, p. Galichet odprzedała te dobra szwagrowi swemu Feliksowi hr. Łubieńskiemu, którego wierzyciele weszli na hypotekę I-a, tak, że po różnych kolejach, probowanych zamianach na domy w Warszawie, dzierżawach i t. p., nabył te dobra w r. 1865 na publicznej licytacyi Stan. Kronenberg, jeden z wierzycieli, który odprzedał je w r. 1866 znanemu z prac historycznych i literackich J. K. Plebańskiemu i jego żonie. Obecnie I. jest własnością ich dzieci. — „Słow. Geogr.".

Izdebska Władysława z Rogozińskich (* d. 8 kwietnia w Warszawie), autorka pism dla dzieci i młodzieży. Otrzymawszy staranne wychowanie domowe, uzupełniła je czytaniem dzieł poważnych, kierowana wskazówkami brata matki, Dominika Magnuszewskiego, oraz męża ciotki, Kasimierza Wł. Woycickiego, a rozmiłowanie się w pismach Klementyny Hoffmanowej zbudziło w niej pociąg do pióra, z którem wiernie w jej ślady wstępowała. Pierwsze jej prace ukazały się r. 1860 w „Czytelni domowej"; potem wyszły „Wieczory z Babunią" (1863); „Wianek" (zbiór powiastek, obrazków wierszem i prozą, komedyjek i wspomnień historycznych dla dorastającej młodzieży (1871); „Naszyjnik babuni" (1874); „Pamiętnik babuni" (1875); „Wiano macierzyńskie" (uwieńczone na konkursie „Bibl. Warsz." 1876, wydane 1878); „Teatrzyk dla młodzieży" (1878); „Praca bogacwem" (1877); „Wiązka bławatków" (1878). Oprócz tego chętnie zasilała utworami swojemi pisma peryodyczne i książki zbiorowe dla młodzieży: „Przyjaciel dzieci", „Wieczory rodzinne", „Świat" i in. Wszystkie jej pisma odznaczają się dążnością najszlachetniejszą, ale grzeszą (szczególnie przeznaczone dla dorastających dziewcząt), szukaniem wzorów cnót niewieścich wyłącznie w życiu prababek, bez względu na zmiany radykalne w stosunkach społecznych i na ciężkie warunki życia, z jakiemi dzisiaj walczyć muszą kobiety. Według niej: „Bóg kobietę stworzył na podobieństwo zesłanego dla ziemi anioła, dał jej cnoty ciche, któremi leczyć zbolałych, wzmacniać wątpiących, upadłych wznosić ku Bogu może. Cierpienie jest jej chwałą, praca domowa szczęściem—może-ż być wznioślejszy cel życia?" Zawsze jednak przyznać jej trzeba zasługi rzeczywiste na niwie piśmiennictwa dla młodzieży, dla której pożytku moralnego przez lat 40 pracowała gorliwie. W roku 1900 dotknięta paraliżem z utratą mowy, stała się niezdolną do dalszej pracy. — Według „Encyklopedyi wychowawczej." R.

Izdebski Cypryan Michał Tadeusz (ur. w r. 1820 w okolicy Opola Lubelskiego). Nauki pobierał naprzód w szkole pijarskiej w Opolu, zamienionej później na obwodową; następnie w gimnazyum w Łukowie, które w r. 1841 ukończył. Po przejściu całorocznych studyów na ówczesnych Kursach dodatkowych w Warszawie (ob.), udał się r. 1842/3 na uniwersytet petersburski, na wydział filologiczno-historyczny, na którym w r. 1846 stopień kandydata filozofii otrzymał. Poświęciwszy się zawodowi nauczycielskiemu, w ciągu lat kilkunastu wykładał, oprócz języków starożytnych, historyę powszechną i literaturę polską, naprzód w gimnazyum płockiem, następnie w szkole obwodowej w Opolu, dokąd przeniesiony na własne żądanie, pozostawał przy niej aż do jej zwinięcia w r. 1848, wreszcie w gimnazyum radomskiem, w którem znów przez lat 4 rozwijał pedagogiczną działalność. W r. 1852 powołany do Warszawy na stanowisko nauczyciela przy szkole 5-klasowej, opracował wraz z Wilhelmem Fechtem, Krzysztofem Stoetzerem i Augustynem Szmurłą (ob.), grammatykę łacińską, przeznaczoną dla szkół w Okręgu naukowym warszawskim. Z podjęciem reformy szkolnej

Digitized by Google

przez Al. mgr. Wielopolskiego i utworzeniem w r. 1861/2 Klasy przygotowawczej (ob.), dla młodzieży, mającej wstąpić do projektowanej Szkoły Głównej, I. powołany został do wykładania w niej grammatyki łacińskiej, gdy Szmurło klasyków objaśniał; po jej zwinięciu zaś w r. 1862/3 i otwarciu Szkoły Głównej, oraz nowozreformowanych zakładów naukowych średnich, w których zaprowadzono system szkół jednolitych, bez podziału na filologiczne i realne, I. otrzymał nominacyę na nauczyciela przedmiotów historyczno-filologicznych przy gimnazyum II (dzisiejszem III) i tu wykładał język łaciński i grecki, a po zaprowadzeniu ustawy Milutynowskiej powołany został na nauczyciela tego języka do gimnazyum realnego w Warszawie i na tem stanowisku pozostając do r. 1876, t. j. do czasu zaprowadzenia nowej reformy przez hr. Tołstoja i przekształcenia gimnazyum na Szkołę realną, dosłużył się emerytury w stosunku $^3/_4$ do pobieranej pensyi. Obok zajęć w szkołach publicznych I. od r. 1868 utrzymywał pensyonat ze szkołą 4-klasową, której kierownictwo powierzył początkowo Janowi Pankiewiczowi, b. inspektorowi gimnazyum III (dziś IV), a następnie aż do wyjścia ze służby, sam ją osobiście prowadził. Między 1851 a 1862 należał przez czas pewien do składu redakcyi „Biblioteki Warsz.", i obrawszy sobie dział historyczno-filologiczny, pomieszczał w niej artykuły krytyczne. Wreszcie w r. 1878 osiadł w rodzinnej posiadłości, Niezabytowie, i odtąd poświęcał się gospodarstwu rolnemu, dopóki utrata wzroku nie zmusiła do go oddania w inne ręce jego kierunku. Tam też w początkach maja r. 1902 życie zakończył. — „Encykl. wychowawcza".

Izera (Jizera), po niemiecku Iser, największa rzeka z mających uście od prawej strony do Elby (Łaby) w Królestwie Czeskiem i najgłówniejsza w pow. Bolesławskim, biorąca początek w górach Izerskich (ob.), pod górą Grzbietem Bukowym, inaczej Bukowcem (Buchberg) zwaną, a kończącą się w nurtach Łaby, naprzeciwko miasta Touszni albo Toużimi; spławna tylko dla tratew i tworząca w dolnej części moczary. Powstaje z połączenia się dwóch potoków: Izery Większej, wypływającej z grzbietu Wolskiego w górach Izerskich z wysokości 2564 stóp, i Izery Mniejszej, z Werchu Tylnego (Hinterberg) w Krkonoszach, z wysokości 3500 stóp. Z licznych rzek do I-y wpadających największą jest Kamenica, z uściem pod Brodem Żelaznym, dalej Mohelka pod Sichrowem, Biela naprzeciwko Bakowa, druga I. Mniejsza pod Wichowami (na wysok. 850 stóp), Olesza pod Semilami i Pogelka (Libanka) pod Lomnicami (na wys. 1067 stóp) pod Turowem. — „Sł. Geogr.".

Izera (Isère), lewy dopływ Rodanu; wypływa na wysokości 2300 metr. z lodowców na północnym stoku góry Mont-Iseran, w dep. francuskim Savoie, płynie, tworząc liczne zakręty, przez Moutiers-en-Tarentaise, Albertville i Montmélian, obok Grenobli i Romans, i wreszcie, po przebieżeniu 290 km., z czego 160 km. jest spławnych, wpada do Rodanu pod Valence. Powyżej Grenobli przerzyna na przestrzeni 48 km. żyzne Graisivaudan. Z lewej strony wpada do niej kilka rzek, odznaczających się wartkim prądem, jak oto: Arc, długa na 150 km., tworząca dolinę Maurienne w Sabaudyi, Bréda, z licznemi wodospadami, i Drac.—U Rzymian I. nazywała się Isara, gr. ὁ Ἴσαρ. Nad nią odniósł walne zwycięstwo O. Fabius Maximus w r. 121 przed Chr. nad Allobrogami i Arvernami, szczepami celtyckiemi, i uzyskał skutkiem tego, razem z zaszczytem tryumfalnego wjazdu do Rzymu, przydomek Allobrogicus (Liv. epit. 61; Vell. Pat. 2, 10; Plin. „Nat. Hist." 3, 33; Lucan 1, 399; Strab. 4, 185; 191: 204).

Izerskie góry, położone w północnej części Królestwa Czeskiego, poczynając od gór Łużyckich, od których oddzielone są doliną rzeki Nissy, ciągną się na wschód granitowym grzbietem, który zwolna w tym kierunku od Dittersbachu do Neustadtu rozchodzi się w kilka odnóg i styka się wysokim grzbietem, między Nowym Swietem w Czechach a Schreibershauem na Szląsku, z górami zwanemi Krkonosse. Niektórzy nazwę Izerskich rozciągają i do gór Łużyckich, to jest do tego pasma, które poczyna się z drugiej strony Nissy (zachodniej) i kończy się przy wypływie Łaby z granic czeskich. Szczyty gór Izerskich przechodzą 3000 stóp wysokości: najbardziej na południe wysunięty, z rozciągiem zachodnio-wschodnim, nazywa się Wolskim Hrzebenem (3500 stóp); inny, ku północy,—Izernym albo Izerskim Hrzebenem (po niem. Iserkamm), ten ciągnie się na południo-wschód; między niemi toczą swe nurty Wielka i Mała Izera (ob.). Najwyższym tu szczytem jest Tafelfichte (3558 stóp), po nim, krągły bazaltowy, Bukowiec (po niem. Buchberg), sterczący pojedyńczo pośród samych granitowych skalisk. Góry I-e są bezludne, gęstemi lasami porosłe, lub nieprzebytemi moczarami pokryte, mianowicie w miejscowości zwanej Izerska Louka (łąka), będącej lesistą doliną, a rozciągającej się od północy ku południu. — „Słow. Geograf.".

Izeryn, minerał. Nazwa ta oznacza drobne głaziki minerału ilmenitu, występujące na miejscu wtórnem nad rz. Izerą, w Krkonoszach, na Szląsku. Z. W.

Izeryt albo nigryn, minerał wzoru $FeTi_2O_5$. Nieustalono, czy nie jest on rutylem zmieszanym z żelaziakiem tytanowym. Występuje wraz z izerynem; tworzy cienkie warstewki, złożone z ziarnek miodowo-żółtych, ciężaru właściwego 4.5. Z. W.

Izeusz, mówca ateński, ob. Isaios.

Izjum, miasto powiatowe, gubernii Charkowskiej, na prawym brzegu Dońca, przy drodze do-

Digitized by Google

nieckiej, ma około 24 000 mieszkańców, 5 cerkwi, szkołę realną męską, progimnazyum żeńskie, teatr, bank, pocztę, szpital, przytułek ubogich, olejarnię, przędzalnię bawełny, wiele warsztatów garncarskich. Oprócz tego mieszkańcy trudnią się rolnictwem, hodowlą bydła i rybołówstwem, oraz prowadzą ożywiony handel wełną, budulcem, miodem, woskiem, solą i alabastrem; w mieście odbywają się co rok cztery jarmarki.—I. założony został r. 1681 przez Grzegorza Dońca-Zacharzewskiego, pułkownika charkowskiego, jako twierdza dla obrony Ukrainy Słobodzkiej od napadów tatarskich; należał pierwiastkowo do pułku charkowskiego, lecz wkrótce potem utworzył się w nim oddzielny pułk słobodski (nazwany Izjumskim). W r. 1765 wyniesiono go na stopień miasta prowincyonalnego gub. Słobodzko-Ukraińskiej, w r. 1780, przy otwarciu namiestnictwa charkowskiego, wszedł do składu jego jako miasto powiatowe. R.

Izjumski powiat zajmuje w gub. Charkowskiej 7240 w. □ powierzchni, na zachodzie i na południu równej, stepowej przerzniętej jeno kilku wąwozami i strumieniami, na wschodzie pagórkowatej, formacyi głównie kredowej. Znajduje się tu ruda żelazna, kamień młyński i sól. Słynne jest mineralne źródło Sławiańskie. Główną rzeką jest Doniec, z pobocznemi swojemi, płynącemi w powiecie, jedyne jezioro—Liman. Wiatrami panującemi są: północny i północno-zachodni; lasy wyniszczone; mieszkańców około 300 000, prawie wyłącznie prawosławnych, a głównem ich zajęciem—rolnictwo (646 774 desiatyn ziemi uprawnej) i hodowla bydła (259 735 sztuk). Zakładów przemysłowych 63 (13 garbarni, 13 warzelni soli, 5 młynów parowych i inn.). Powiat ma 24 szkoły parafialne, 10 wyższych, 5 niedzielnych szkół ziemskich, 3 szpitale, 2 przytułki dla ubogich i słynny monaster Swiatogorski. R.

Izmael (t. j. „Bóg słyszy") był synem patryarchy Abrahama, który go zrodził ze służebnicy egipskiej Hagary w 86-m roku swego życia. Gdy jednakże po narodzeniu się Izaaka i odstawieniu go, Sara spostrzega I-a szydzącego (czyli, jak chce tradycya, prześladującego swego brata), naówczas wzmaga się w niej zazdrość i żąda od Abrahama, aby wypędził ze swego domu I a wraz z jego matką. I. osiedla się w pustyni Faran, stanowiącej część pustyni arabskiej, i rodzi 12 synów, którzy się stają książętami 12 plemion arabskich, tak, że w I-u należy raczej upatrywać imię rodowodu narodowego (heros eponymos), aniżeli pewną określoną osobistość. Część owych 12 plemion, jak np. Nabajoth (t. j. Nabatejczycy, ob.), Duma i Tema, prowadziły życie osiadłe, do większości jednakże stosuje się trafna charakterystyka, która pismo (Gen. 16, 12) określa I-a: „A będzie on do dzikiego osła podobnym człowiekiem, ręka jego przeciw wszystkim, a ręka wszystkich przeciw niemu". Słowa te stosują się po dziś dzień do arabskich plemion Beduinów, którzy jak owe zwierzęta cenią nadewszystko wolność, przekładają pobyt na pustyni ponad wszystkie zdobycze kultury i żyją w ciągłej walce, zarówno z obcymi jak i pomiędzy sobą. Muzułmańscy Arabowie, którzy z dumą wyprowadzają swój ród od I-a, twierdzą, że zarówno on jak i jego matka, Hagara, są pochowani w świętej Kaabie w Mecce. Dr S. P.

Izmael (Ismail)-**basza**, wicekról, później chediw (khedive) Egiptu (* d. 31 grudnia 1831 roku w Kairze—† 2 marca 1895 r. w Konstantynopolu). Jeden z trzech synów Ibrahima-baszy (ob.), średni co do wieku. Przez adopcyę należał do dynastyi Mehemeda-Alego, w osobie Abbasa rządzącej jeszcze nominalnie Egiptem (1902). Wespół z bratem, Ahmedem Rifaatem, uczył się w szkole sztabu w Paryżu. Po powrocie do kraju przystał do „stronnictwa książąt", przeciwnego wicekrólowi Abbasowi. Ten, mszcząc się za niechęć, chciał go w roku 1853 oddać w ręce sprawiedliwości za zabicie w uniesieniu jednego z domowników. Śmierć wicekróla (1854) wyzwoliła I-a i zapewniła mu łaski następcy, stryja, Mohammeda Saida. Nowy wicekról wysłał synowca z missyą do Paryża, a po drodze do Rzymu z listem i bogatemi darami dla Piusa IX. I. miał już wówczas nadany sobie przez Portę tytuł baszy. Przeznaczony na następcę, wszedł do rady stanu i oznajamiał się ze sprawami państwa; w r. 1861, podczas wycieczki Saida do Ziemi Świętej i podróży po Europie, zastępował go na wicekrólestwie, a w końcu tegoż roku tłumił powstanie Sudańczyków. D. 18 stycznia 1863 r. Said umarł; wicekrólestwo dostało się jego synowcowi. I. rządy rozpoczął od uroczystej mowy do dyplomatów europejskich i znakomitości egipskich, zapowiadając dalszy postęp na drodze reform podjętych już przez stryja. Zajął się zaraz wprowadzeniem na wielką skalę uprawy bawełny, ta zaś, odciągając fellahów od robót przy kanale Suezkim, już za Saida rozpoczętych, wywołała pierwsze nieporozumienie z Lessepsem, dopiero w r. 1864 załagodzone przez Napoleona III. Ważność samego kanału I. należycie oceniał i wiekopomnemu dziełu wszelką pomoc zapewniał, a jeżeli były w tem współdziałaniu zastoje, kłaść je trzeba na karb posłuchów dawanych Anglikom, którzy zawistnem okiem na wielką drogę morską patrzyli. W cywilizacyjnej swej dążności I. Deltę pokrył całą siecią kolei, dobrze pomyślaną, przekopywał nowe kanały, dawne pooczyszczał, wzmocnił wielką śluzę za Kairem, poprawił los fellahów, uporządkował nieco obciążenie podatkowe, pourządzał szkoły, założył Instytut Egipski w Kairze, muzeum w Bulaku, towarzystwo geograficzne,—korzystając w tem przeważnie z sił naukowych francuskich (Mariette). Z pomocą zdolnego ministra, Nubara-baszy (ob.),

Digitized by Google

przeprowadził wiele użytecznych ulepszeń w zarządzie, nie zawahał się nawet ustanowić nad nim czegoś w rodzaju kontroli społeczno-narodowej. Już w r. 1866 Colucci-bey, z jego pobudki i woli, robił próbę z urządzeniami municypalnemi w Aleksandryi. Cała ta działalność I-a, wyrabiając w nim poczucie siły, obudziła pragnienie udzielności wobec Turcyi, gaszone ustępstwami prawdziwie zadziwiającemi; ale z drugiej strony, azyatycka zmysłowość, żywość wyobraźni i temperamentu, przy braku rzeczywistego powołania na polityka-męża stanu, poddały go pod jarzmo wyuzdanej rozrzutności, która miała zburzyć własne jego dzieło i wytworzyć warunki ułatwiające Anglii opanowanie tego samego Egiptu, który I. umiał prawie zupełnie z pod Turcyi wyzwolić. Ta właśnie rozrzutność, zwalając ciężar nadmiernych wydatków, popychała I-a do samowoli i wśród cywilizacyi europejskiej plenić się pozwalała całemu nieładowi despotyzmów wschodnich. I. ściągał dwukrotnie w ciągu roku jeden i ten sam podatek, nie płacił pensyi urzędnikom, procentów wierzycielom, narzucał ludności srogie pożyczki wewnętrzne, brnął w coraz-to nowe długi: ale musiał mieć operę europejską, operetki paryskie, sale koncertowe—własnym kosztem utrzymywane; sprawiał sobie bez potrzeby kosztowne pancerniki; wznosił zbytkowne, a w części zbyteczne, budowle w Kairze i Aleksandryi. Powiększenie samowolnie siły zbrojnej ściągnęło nań niechęć sułtana Abdul-Assiza. Zręczny, wymowny, ujmujący, zaopatrzywszy się w kiesy złota, pojechał w maju r. 1867 do Konstantynopola. Przypadł odrazu Porcie do serca, bo trafił do kieszeni jej ministrów. W roku 1867 d. 8 czerwca otrzymał ferman, nadający mu wskrzeszoną po Mehemedzie Alim (ob.) godność kedywa (ob.; właść. chediw, perski chidiv, tur. chedive, pisow. khedive), prawie królewską; mógł odtąd bez odwoływania się do Porty wydawać wszelkie prawa i rozporządzenia, mógł nakładać dowolne cła i urządzać transito; dostał pod swój kierunek całą pocztę i zupełną policyę nad cudzoziemcami, a to wszystko za niewielki roczny haracz, oraz posiłki przeciw powstałej w r. 1866 Krecie. Gdy potem zawitał do Paryża, sprawił wrażenie w całej Europie, nietylko zbytkiem i ogładą, ale i urokiem politycznym, w którego brzasku wyczuwano przyszły, potężny Egipt. Napoleon III podejmował go z większą uprzejmością towarzyską niż z politycznym, w przyszłość patrzeć umiejącym rozumem. Po dwu leciech zjawił się chediw ponownie w Europie; sam objeżdżał dwory, zapraszając na otwarcie kanału Suezkiego, gdy już d. 18 marca 1869 r. wpuszczono wody morza Śródziemnego do Gorzkich Jezior. W kwietniu tego roku uniknął śmierci przy zamachu na życie w Kairze. D. 17 listopada 1869 r. podejmował I. cesarza austryackiego, cesarzową Eugenię, następcę tronu pruskiego i kilka jeszcze głów książęcych na wielkiej uroczystości. Sułtan, żałując fermanu i z nieufnością patrząc na kiełkującego już mocarza, nie dotrzymał obietnicy i nie stawił się w Suezie. W r. 1870 stosunki tak się zaostrzyły, że jedna strona groziła złożeniem, druga zbroiła się do wojny; chediw dla uśmierzenia gniewu odstąpił padyszachowi swoje pancerniki i iglicówki, wszakże za pieniądze. Starania o zniesienie kapitulacyi (ob.), już w roku 1869 wywołały utworzenie w Kairze komissyi międzynarodowej, która ułożyła projekt nowej organizacyi sądownictwa. Z tym projektem, i dla udobruchania sułtana, wybrał się chediw w czerwcu 1872 r. do Konstantynopola; dnia 25 t. m. otrzymał ferman potwierdzający, nadto wyjednał sobie prawo utrzymywania armii lądowej i marynarki w dowolnej sile, a zaciągania pożyczek w dowolnej wysokości; z obu tych nadań skwapliwie skorzystał. Armii potrzebował, bo od r. 1869, dzięki czynom podróżniczym i wojennym Bakera (ob.), Munzingera (ob.), później Gordona (ob.), stale zwiększał obszary Egiptu od południa, a dokonywane podboje, rozpościerając się coraz dalej, dla utrwalenia się wymagały materyalnej siły, ponoszone zaś klęski siłę tę uszczuplały. Sztandar egipski dotarł wówczas aż pod Równik, od którego całą krainę przy wyższym biegu Białego Nilu Podrównikową (Aequatorial) nazwano. I. wzbijał się coraz wyżej. Dając Egiptowi cywilizacyę europejską, postanowił zapewnić dzieciom swoim europejskie też dziedzictwo tronu. Dnia 8 czerwca 1873 wyjednał sobie osobiście nowy, największy ze wszystkich ferman, jak gdyby transsumpt dawniejszych, wzbogacony nowem uprawnieniem, które czyniło chediwat dziedzicznym w jego rodzie, przechodzącym w linii prostej z ojca na syna i tylko w razie bezdzietności na brata lub wnuka stryjecznego, przy zupełnem wyłączeniu kobiet a z możnością ustanowienia opieki testamentowej. Ferman ten potwierdził i nanowo nadał chediwom zupełną niezależność w administracyi i sądownictwie; prawo zawierania traktatów w przedmiotach handlu i w sprawach wewnętrznych; z wyraźnem atoli wzbronieniem wszelkich umów politycznych; prawo bicia monety jedynie z imieniem padyszacha; prawo zaciągania pożyczek; wreszcie nieograniczoną możność utrzymywania siły zbrojnej,—a nakoniec uświęcił posiadanie faktyczne nad morzem Czerwonem przez obdarzenie chediwa tytułem Kajmakama Suakimu i Massauy. Za to wszystko zobowiązał się I. Abdul-Assizowi płacić roczny haracz 150000 kies tureckich (prawie tyleż, co f. egips.). Jednoczesne powodzenie oręża egipskiego w Sudanie wzmocniło jeszcze tak świetne już stanowisko. Munzinger w r. 1872 zapędził się do Abissynii i cały klin jej północny podbił i do Egiptu przyłączył. Najście egipskiego Kordofanu przez sułtana Dar-furu skończyło się dla niego fatalnie: sułtanat d. 9 grudnia 1874 stał się prowincyą

Digitized by Google

Egiptu. Wojska egipskie rozpostarły się poza Suakim, wtargnęły nawet do krainy Somalich, a w r. 1875 na stałe obsadziły Harrar, zająwszy jego stolicę. Zapędzenie się nierozważne w głąb Abissynii od wschodu położyło kres tryumfom. Król Johannes, w czerwcu 1875 roku, pobił Egipcyan pod Gundetem. W roku 1877 nową wyprawę, pod synem chediwa, Hassanem, spotkała klęska, w której znaczna część najeźdźców wraz z samym wodzem dostała się do niewoli (Gura). Abissyńczycy zagrażali już pomorzu i gdyby nie rozruchy wewnętrzne, które odwołały Johannesa do kraju, Massauah byłaby już wówczas straconą. W r. 1877 I. zawarł pokój z Abissynią, zrzekając się wszelkich zdobyczy i roszczeń; układy prowadził Gordon. R. 1876 był przełomowym nietylko w potędze zewnętrznej I-a. Rozrzutność przygotowywała ruinę; za zbliżeniem się jej umysł utracił zupełnie równowagę. Nubar, który chciał jeszcze katastrofę powstrzymać surowemi przełożeniami, w r. 1874 otrzymał dymissyę, w rok później wezwany na ministra spraw zagranicznych, w r. 1876 znowu wpadł w niełaskę. D. 25 listop. 1875 r. I. dla uwolnienia się od najnatarczywszych wierzycieli sprzedał Anglii 176 602 sztuki akcyj kanału, za 4 mil. f. st., ale tem się nie ocalił: na nowy rok nie miał już czem opłacić procentów ani od państwowych, ani od prywatnych swych długów. W styczniu 1876 r. trybunał aleksandryjski (od r. 1875) uznał dobra dworu i szkatuły *(daira)* za podległe odpowiedzialności; potem już nie zawahał się podciągnąć pod tę zasadę i prywatnego pałacu chediwa w Ramleh. W kwietniu Anglia i Francya ustanowiły komissyę do obrony praw wierzycieli; komissya zaleciła odstąpienie dairy. I. co do znacznej części uległ; poszli za jego przykładem nawet i książęta. W końcu r. 1878 kazał Nubarowi utworzyć gabinet z udziałem Europejczyków: wtedy-to wtargnęli Wilson i Blignierès, jako komissarze obu mocarstw, pierwszy w charakterze min. robót publ., drugi — skarbu. I., aby się ich pozbyć, d. 18 lutego 1879 r. urządził bunt wojska na tle rozruchów ulicznych przeciwko cudzoziemcom; Nubar upadł, ale owi komissarze przeszli najspokojniej do nowego gabinetu: Mohameda Tewfika baszy, syna chediwa. Przy ogromie długów, obliczanych na 100 milionów f. egips., jedynym ratunkiem było ogłoszenie niewypłacalności, a na to Europa nie pozwalała. Najnatarczywszych wierzycieli zaspokoił Rotschild londyński, dając półdziewięta miliona f. st. za resztę *dairy*. I. przez cały marzec (1879) rządził sam, nie dbając o Wilsona i Blignierès'a; zwołał wtedy radę z duchownych, z prawników i ze znakomitszych krajowców i kazał jej opracować nowy plan gospodarczy. D. 7 kwietnia 1879 r. Tewfik zawiadomił o nim obu ministrów, kładąc za warunek ustąpienie cudzoziemców z rządu. Mocarstwa zachodnie, dotknięte do żywego, postanowiły skończyć raz na zawsze z I-em, a gdy jeszcze dnia 22 kwietnia ukazał się dekret krzywdzący wierzycieli, gdy nawet Bismarck pierwszy z formalnym przeciwko niemu wystąpił protestem — cała już Europa dopomniała się u sułtana złożenia I-a z tronu. D. 26 czerwca (1879) I. zdał władzę synowi, a w pięć dni później opuszczał Kair, z 50 000 f. eg. pensyi dożywotniej. Sułtan nie pozwolił mu zamieszkać nad Bosforem; odtrącony zawitał do Neapolu, z dwoma synami, Husseinem i Hassanem — i z licznym haremem. Gdy skargi na ten harem rozległy się w sejmie włoskim, rozpuścił go i osiadł w Rzymie (1881). Na krótko przed skonem przeniósł się do Konstantynopola i tu zmarł. Ciało przewieziono do Kairu.

Izmael-Pasza, ob. Kmethy Jerzy.

Izmaelici, ob. Izmael.

Izmaelici, sekta muzułmańska, która się odszczepiła od Szyitów pod pierwszymi Abbasydami. Nazwę swą wzięli od Izmaela, syna Dżafara as Sádyka († 765), potomka Alego (ob. Imam). Inaczej zwą się batinija, t. j. wewnętrzni, ze względu na allegoryczne pojmowanie Koranu, panujące śród nich wyłącznie. Najwyższym artykułem ich wiary jest nauka o inkarnacyi (wcieleniu). Uczą, że się Bóg objawił światu w kalifie Alim i w potomkach jego aż do wspomnianego wyżej Izmaela. Izmael, jako ostatnie wcielenie, lubo zniknął ze świata, żyje wszakże jako ukryty Imam i czeka pory, w której jako mahdi, prawdziwy wódz, znów się objawi. Sekta I-ów w islamie przedstawia pewny rodzaj gnostyków. Ustaliwszy się najpierw w Chorasanie i nad Indem, I. rozkrzewiali powoli swe doktryny, które z początku jedynie wiarą we wcielenia różniły się od nauki innych Szyitów. Dopiero w r. 864 niejaki Abd Allach ben Maimun el-Qaddach do tego stopnia przekształcił panujące do owego czasu teorye, iż inni Szyici wyznających je uważali za bezbożników. Jednak dość długo jeszcze I. bez przeszkody prowadzili dalej swą propagandę, mimo to nawet, że byli promotorami sekty Karamatów (ob. Karamath), którzy na chwilę zagrozili byli kalifatowi Bagdadzkiemu, lecz w końcu wytępieni zostali. W r. 1090, Hassan ibn Sabba, missyonarz (dai) izmaelicki, usiłował nadać tej sekcie charakter polityczny (obacz Assasini), opanował cytadelę Alamut pod Kazwinem w Persyi i założył państewko niezależne, chociaż obowiązał się był płacić Persom roczną daninę. W r. 1107 I. usadowili się w Syryi w kilku twierdzach w odnodze gór Libanu, Somak. Z Persyi, gdzie nieustanne walki toczyć musieli, zostali wreszcie r. 1251 wygnani, a w części wytępieni przez hana mongolskiego, Hulagu (ob.), który zdobył Alamut; w Syryi jednak dłużej się utrzymali i dotąd jeszcze dają się w pewnej liczbie napotykać śród ludności libańskiej, gdzie walczą skrycie z muzułmańską sektą Nossairyj-

Digitized by Google

czyków. Nie należy ich mieszać z Druzami, którzy od nich wiele wierzeń zapożyczyli. R.

Izmail Szah, król perski, założyciel dynastyi Sefewitów (* 1485—† 1523). Był synem Haidera i córki Uzun Hasana, księcia Azerbaidżanu z dynastyi turkomańskiej Ak-Kujunlu. Przodkiem I-a był szeik Safi ed-Din († 1335), słynny sufi, który nawrócił do swej doktryny mistycznej ludność Ardebilu i kraju otaczającego to miasto. I. miał lat 14, gdy wymknął się z Istacharu, gdzie go więził książę Szirwanu, który był zamordował jego dziadka, Dżuneida, ojca i dwu braci; wrócił do ojczyzny i zgromadził pod swym sztandarem uczniów Safiego-ed-Dina i Dżuneida (1499). I. wyruszył przeciwko nieprzyjacielowi swej rodziny, pobił go i zawładnął Szirwanem; drugie zwycięstwo nad plemieniem Ak-Kujunlu zrobiło go panem Azerbeidżanu i Tabrysu (1501). W sześć lat później do państwa jego należał już Kurdystan, Armenia, Dijar-Bekr, Irak-Arabi i Bagdad. Później, wyzyskując niesnaski pomiędzy członkami rodziny Uzun Hasana, I. zajął Chorasan i część Transoksyany. Od chwili tej datuje się nowy okres w życiu narodu perskiego, objętego już przez jedno państwo; zaczyna się też wtedy długa rywalizacya i walka z sąsiadami zachodnimi, Turkami, których państwa sięgnęły teraz do posiadłości I-a, walka, zaostrzona nienawiścią religijną, jaka panuje pomiędzy Sunnitami-Turkami a Szyitami-Persami. Przed rozpoczęciem walki I. zaczął się starać o przymierze z rzecząpospolitą Wenecką, które mu też zostało, z pewnemi zastrzeżeniami, przyrzeczone. Tymczasem sułtan Selim I, zaniepokojony postępami szyityzmu w swem państwie, kazał wymordować tych sekciarzy; zginęło wtedy 40 000 ludzi. I. wyruszył w pole, by pomścić śmierć swych współwyznawców; wkroczył na terrytoryum tureckie (1513) i zajął Cezareę, Konijeh i Siwas. Spotkał się z armią turecką dopiero na równinie Czaldiranu; dzięki jednak swej artylleryi i wielkiej znajomości sztuki wojennej, Selim zadał mu ciężką klęskę. I. ranny, cofnął się z resztkami wojsk (1514), ścigany przez nieprzyjaciela. Selim nie odniósł jednak wielkich korzyści ze swego świetnego zwycięstwa: zmęczenie wojsk i brak żywności zmusiły go do odwrotu z Azerbeidżanu. Zajął zimowe leże w Amazyi. Tymczasem I. rzucił się na Gruzyę i podbił ją. Na wiosnę 1515 Selim zajął Kurdystan, Dijar-Bekr i Mezopotamię północną. I. rozpoczął napróżno rokowania o pokój; walka toczyła się dalej o twierdze położone nad górnym Eufratem i Tygrem; skończyła się wreszcie zwycięstwem Selima, który kraj położony nad temi rzekami przyłączył do państwa Tureckiego. Ostatnie lata rządów I-a przeszły spokojnie; umarł w rodzinnem mieście Ardebilu. Persowie otaczają czcią szczególną pamięć tego monarchy; uważają go nietylko za założyciela wielkiej dynastyi i wielkiego państwa, ale też za opiekuna religii narodowej; nadali mu przydomek „Szah Szija" (króla Szyitów). — (P. Ravaisse w „Grande Encycl." Lamiraulta).

Izmail ben Esz-Szerif ben Ali (Maulai). cesarz marokański, panował od 3 kw. 1673 do 4 kw. 1727. W chwili śmierci brata i poprzednika swego, Maulai-er Reszyda, I. był gubernatorem Mekinezu. Choć uznany natychmiast za władzcę, I. stoczyć musiał długą i zaciętą walkę, zwłaszcza z bratem swym, El-Harranem, i siostrzeńcem, Ahmed-ben-Mahrezem, zanim się zdołał umocnić na tronie. Zbuntowali się też zaraz po jego wstąpieniu na tron Berberowie i poskromienie ich wymagało niezwykłych wysiłków. I. pobudował w całym kraju małe forteczki i rozłożył w nich załogą milicyę, złożoną z niewolników murzynów; doprowadził ją z czasem du 150 000 ludzi. Przy pomocy tych żołnierzy, którzy nie mieli żadnych związków z ludnością miejscową i stali zdala od walk partyjnych, I. zdołał zaprowadzić wreszcie porządek w kraju i mógł zwrócić się przeciwko nieprzyjaciołom zewnętrznym. Wojnę z Hiszpanami toczył przez szereg lat ze zmiennem szczęściem; w 1681 odebrał Mehadię, w 1692 zdobył Arzillę; za to wyprawy na Tandżer (1684), Ceutę i Mellilę były mniej szczęśliwe: w 1721 I. poniósł nawet ciężką klęskę pod Ceutą. Starał się też posunąć granice państwa swego dalej na wschód, ale bez powodzenia; w 1701 Turcy pobili go pod Dżediją. I. starał się też kilkakrotnie o zawarcie stosunków z mocarstwami europejskiemi: w 1682 El Hadż Temin, po demonstracyi skierowanej przeciwko Sale, uzyskał traktat pokoju z Francyą; w 1674 zawiązał rokowania z Anglią o traktat handlowy, które jednak spełzły na niczem. W r. 1699 wyprawił do Wersalu poselstwo, prosząc dla siebie o rękę księżniczki Conti, spotkał się jednak z odmową. W 1700 I., nie zrzekając się korony, oddał rządy kraju w ręce czterech synów: Ahmeda-ed-Dehebi, El-Mamuna, Zidana i Mohammeda el-Aalem. Ten ostatni, który się wkrótce zbuntował, został okrutnie ukarany i umarł rychło wskutek zadanych mu okaleczeń. Zidan zginął też niezadługo, zamordowany.—I. miał wielkie zamiłowanie do architektury: przebudował prawie cały Mekinez, w którym wzniósł kilkanaście pałaców. Długie jego panowanie, z wyjątkiem pierwszych lat, było jednem z najszczęśliwszych dla Marokka, uwolnionego przezeń prawie zupełnie od zależności od państw obcych.—(O. Houdas w „Grande Encycl." Lamiraulta).

Izmail Hadżi (Maulewi-Mohammed), reformator muzułmański (* w Folah pod Delhi 1781—† 1831). W młodym jeszcze bardzo wieku I. wystąpił słowem i na piśmie w obronie wiary muzułmańskiej i rozpoczął walkę z naleciałościami z innych religij, któremi nasiąkł był islam w Indyach. W 1819 połączył się z Sejidem Ahmedem, który dążył do tegoż celu. Obaj

Digitized by Google

reformatorowie odbyli pielgrzymkę do Mekki i skorzystali z pobytu w Arabii, aby się zaznajomić z reformą wahhabicką, której zasady zgadzały się zupełnie z ich własnemi. Po powrocie do Indyj przez dwa lata przebiegali państwa muzułmańskie, głosząc swą naukę, która znalazła wielu zwolenników. Ale powrót do pierwotnej prostoty i wyrzeczenie się obyczajów, od wieków zakorzenionych, bynajmniej się nie spodobał duchowieństwu muzułmańskiemu, zagrożonemu przez nowatorów utratą wpływu; to też po gorących sporach reformatorowie ustąpić musieli przed przeciwnikami, którzy postarali się, aby rząd angielski zakazał zgromadzać się stronnikom I-a i głosić jego zasady (1827). I., Ahmed i ich stronnicy udali się do Pendżabu, gdzie, przy pomocy jednego z książąt afgańskich, stoczyli zwycięską wojnę z Sikkami i zdobyli Peszawer, który miał zostać stolicą państwa teokratycznego, jakie zamierzali założyć (1829). Opuszczeni wkrótce przez Afganów, musieli cofnąć się ze swej stolicy i zginęli w walce z Sikkami, w górach Pachli (1831). Materyalna klęska I-a i jego współpracownika nie powstrzymała rozwoju głoszonej przez nich doktryny; pomimo zaciętych walk, jakie staczać musieli, stronnicy ich rozpowszechnieni są jeszcze w dość znacznej liczbie w górach Indyj półn.-wschodnich. I. wyłożył naukę swą w dziele, spisanem w języku ordu (ob.), p. t. „Takwaijat el-Iman", wydanem i przełożonem w „The Journal of the Royal Asiatic Society" (1852, t. XIII).—(O. Houdas w „Grande Encycl." Lamiraulta).

Izmail Pasza, czerkies generał turecki (* 1805 na Kaukazie, † 1861 w Konstantynopolu). Mając lat 22, wstąpił do wojska; brał udział w wojnie z Rossyą (1829), w różnych wyprawach do Syryi, Kurdystanu, Albanii, Bośnii i Czarnogórza. Podczas wojny krymskiej (1854) dowodził dywizyą i odniósł kilka zwycięstw nad Rossyanami na Wołoszczyźnie. Za te zasługi otrzymał tytuł muszira i kommendę nad armią w Anatolii, a później nad Dunajem.

Izmail Basza (* 1812 r. w okolicach Smyrny—† ?), zasłużony lekarz i mąż stanu turecki. I. był pochodzenia greckiego; porwany od rodziców dzieckiem, sprzedany został, jako niewolnik, cyrulikowi smyrneńskiemu, niejakiemu Hadżi Ishakowi. Przyjąwszy islam i poduczywszy się rzemiosła pana swego podczas wojen przeciw Grecyi i Rossyi w latach 1822 — 1829, dosłużył się stopnia pomocnika chirurga pułkowego. Gdy w Konstantynopolu założono szkołę chirurgiczną, wstąpił do niej jako uczeń; następnie od roku 1840 kształcił się w sztuce lekarskiej w Paryżu i w Pizie, a gdy po ukończeniu nauk powrócił do Stambułu, sułtan mianował go lekarzem naczelnym wojsk swych; następnie zaś, podniósłszy go do godności muszira (ob.), ministrem qiandlu, powierzając mu zarazem teki rolnictwa robót publicznych. W r. 1852 I. opuścił ministeryum i objął dyrekcyę szkoły lekarskiej w stolicy. Na stanowisku tem pozostawał lat kilka i oddał usługi niezmierne, bądź w zarządzie szkoły samej, bądź naprawiając, przekształcając, lub tworząc zupełnie nanowo służbę zdrowia w wojsku i państwie Tureckiem. Działalność ta jego uległa przerwie, gdy zamianowano go gubernatorem generalnym wilajetu smyrneńskiego. Godność tę piastował półtora roku, poczem powołano go znów do Konstantynopola na ministra handlu. — Dalsza dola jego nie jest znana. Dr J. P.

Izmail, murza nogajski, sojusznik Iwana IV, r. 1554 dopomógł mu do wypędzenia z Astrachania cara Jamgurczaja i do osadzenia na jego miejscu Derbysza. W r. zaś 1557, kiedy się okazało, że Derbysz potajemnie porozumiewał się z hanem krymskim, Dewlet Girejem, zamyślając o wybiciu się z pod zależności od Moskwy, I. wespół z wysłanym przeciw niemu głową strzelców, Czeremisinowem, zmusił go do ucieczki. Przedtem jeszcze, r. 1555, po zaciętej walce z nieprzyjaznym Rossyi bratem swoim Jusufem, zwyciężył go i zabił, i został zwierzchnim księciem Nogajców; a w latach 1559 i 1560, na żądanie cara Iwana, razem z Kozakami walczył przeciw Tatarom krymskim. Car go bardzo wysoko cenił i po zwycięstwie nad Szwedami posłał mu w podarunku kilka szwedzkich zbroi. I. umarł r. 1569.— Ob. Astrachańskie carstwo. R.

Izmaił (Ismail), dziś miasto powiatowe w gub. Bessarabskiej, na lewym brzegu Kilijskiego ramienia Dunaju, między jeziorami Jałpuchem na zachodzie i Kałtabuchem na wschodzie, z przedmieściem Tuczkowem, założonem r. 1810, zajmuje obszar 11 klm. □ ($10^1/_2$ desiatyn) i ma 33 000 mieszkańców (Wielkorossyan—raskolników, Małorossyan, Bułgarów, Cyganów, Żydów i inn.). I. prowadzi bardzo rozległy handel, przeważnie zbożem i innemi produktami rolnemi, z rocznym obrotem przeszło na milion rubli, aczkolwiek płytkość ramienia Kilijskiego przeszkadza większemu jego rozkwitowi; pomimo to jednakże z portu I-u wypływa rocznie 1 000 statków, i tyle też wpływa do niego, a z Odessą łączy go żegluga parowa. Przemysł opiera się na 4 młynach parowych, 19 konnych, 217 wiatrakach, jednej fabryce garncarskiej, 14 cegielniach, jednej garbarni, jednej mydlarni i czterech fabrykach świec. Jest tu progimnazyum męskie i żeńskie, szkoła miejska oraz komora celna; kwateruje batalion rezerwowy piechoty i brygada straży pogranicznej.—Ismail znany był w w. XVI jako twierdza turecka, pod którą sułtan r. 1569 osadził był Nogajców, a w 1632 zburzyli ją kozacy. Po pokoju podpisanym w Kuczuk-Kajnardży (1774) Turcy zrobili z I-u twierdzę najsilniejszą na lewym brzegu Dunaju, a podczas drugiej wojny z Rossyą (1787—91) mieli w nim 35 000 załogi, wobec której oblegający go generałowie Ribass i Gołowatyj, okazali się

Digitized by Google

bezsilnymi; aż dopiero Suworow, znowu obległszy twierdzę, zdobył ją d. 21 grudnia roku 1790. W przeddzień szturmu 600 dział nieustannie przez całą dobę biło w mury tej twierdzy, a gdy Rossyanie do niej się wdarli, to dziesięć godzin jeszcze bój zażarty toczyli z broniącą się rozpaczliwie załogą, której pomagały nawet kobiety. Turków padło 23000, a w tej liczbie aż 60 paszów; Rossyanie stracili 4000 w zabitych i 6000 rannych. Przez sześć dni trzeba było oczyszczać miasto z trupów. Pokój wszakże zawarty w Jassach d. 9 stycznia 1792 r., przyznawszy Rossyi całą ziemię Oczakowską, I. zwrócił Turcyi. Dopiero podczas wojny rossyjsko-tureckiej (1806—12), generał Zass, obległszy to miasto, bombardowaniem zmusił kommendanta twierdzy, Czelibi-baszę, do kapitulacyi (d. 25 września 1809), a pokój, zawarty w Bukareszcie r. 1812, pozostawił to miasto w posiadaniu Rossyi. Podonczas do miast Bessarabii południowej z różnych stron napływali nowi osadnicy: Grecy, Bulgarowie, zbiegi i raskolnicy z Rossyi. Między 1810 a 1811, generał Tuczkow założył pod twierdzą izmailską osadę, nazwaną od jego imienia, a zaludnioną Bulgarami. W r. 1841, po ustanowieniu austryackiej hierarchii raskolnickiej, białokrynicki metropolita raskolnicki, Cyryl, wyświęcił dla rumuńskich raskolnikow na biskupa mnicha Arkadyusza (z tytułem biskupa wałujskiego), który obrał sobie siedzibę w I-e. Na mocy traktatu Paryskiego r. 1856, I. z częścią Bessarabii został ustąpiony Mołdawii. W r. 1864 ustanowiono tam stolicę biskupią nowo urządzonej rumuńskiej dolno-dunajskiej dyecezyi, i osadzono na niej wychowańca duchownej akademii kijowskiej, Melchisedecha Stefanesco, który założył w I-e seminaryum duchowne i walczył z raskolnikami. Podczas ostatniej wojny rossyjsko-tureckiej d. 26 kwietnia r. 1877 I. został znów zdobyty przez Rossyan. Z twierdzy pozostały tylko zwaliska. R.

Izmajłow Włodzimierz, pisarz rossyjski (* 1773 r. w Moskwie—† 1830 r. tamże). Wychowywał się w gimnazyum przy uniwersytecie moskiewskim, służył w. gwardyi, a potem był cenzorem. Wydawał czasopisma: „Patriot" (1804), „Wiestnik Jewropy" (1814), „Rossijskij Muzeum" (1815) i almanach „Litieraturnyj Muzeum" (1828). Pisał też powieści sentymentalne („Rostowskoje Oziero"), a był jednym z najzdolniejszych naśladowców Karamzina. Na wzór jego listów z podróży („Piśma russkago putieszestwiennika") wydał „Putieszestwija w południennuju Rossiju" (1880 — 1802, 2 tomy, wyd. 2-e 1805), w których tu i owdzie całe okresy brał żywcem z Karamzina. Był wielkim zwolnikiem J. J. Rousseau, którego idee propagował w swym Patryocie i przetłómaczył część jego Nowej Heloizy i Listy o botanice. R.

Izmajłow Aleksander, pisarz rossyjski (* 1779 r. w Petersburgu — † 1831 r. tamże). Kształcił się w korpusie kadetów, służył w ministeryum finansów, potem przez krótki czas był wicegubernatorem w Twerze i Astrachaniu; r. 1830 wyszedł ze służby. W literaturze ściągnął na siebie uwagę najpierw romansem p. t. „Jewgienij ili pagubnyja posledstwija durnago wospitanija i soobszczestwa" (1799), odznaczającym się poniekąd grubym realizmem. Wkrótce potem z kilku rówieśnikami założył wolne towarzystwo przyjaciół literatury, nauk i sztuk i wydawał czasopismo p. t. „Cwietnik"; r. 1817 był redaktorem „Syna Otieczestwa"; od r. 1818 do 1827 wydawał czasopismo „Błagonamierennyj", a wreszcie w latach 1826 — 27 almanach p. t. „Kalendar Muz". Największem powodzeniem cieszyły się jego „Basni" (Petersburg 1814), w których, obok zapożyczanych z obcych pisarzy, ogłosił cały szereg bajek oryginalnych, osnutych na specyalnych tematach rossyjskich i pełnych prawdziwie rossyjskiego humoru. W Bajkach tych odznacza się I. obok realizmu, dobrodusznym, ale grubym dowcipem, stąd też współcześni nazywali go „pisarzem nie dla dam", a krytycy upatrywali w nim drugiego rossyjskiego Tegnera (za pierwszego uważany był Nareżnyj). Najlepsze z Bajek I-a są: „Kulik astronom", „Pijanica", „Strast' k stichotworstwu", „Łgun" i „Dworjanka-bujanka". Wydał też dwie broszury treści społecznej: „Razsuždienije o niszczich" (1804) i „Wczerasznij dień" (1807). Zbiór pism jego ogłosił Smirdin 1849, a nowe ich wydanie w trzech tomach wyszło 1891. Bajki na język francuski przełożył Em. Golicyn (Paryż 1846). R.

Izmajłowo, w gubernii i powiecie Moskiewskim, folwark pierwszych cesarzy z domu Romanowów. Ulubione miejsce pobytu Aleksieja Michajłowicza i Fieodora Aleksiejewicza. Były tu ogrody owocowe, wielkie obory i zwierzyniec. Po stawach tutejszych często się przejeżdżał Piotr I bacikiem, zbudowanym przez Branta. Tu się zawiązał Izmajłowski pułk gwardyi. Dotąd zachowały się dwie cerkwie i pałac. W baszcie, która służyła za dzwonnicę, za cara Aleksieja zbierała się tak zwana carska duma, a za Piotra I i Anny Joannówny zasiadał senat. Teraz w I-ie znajduje się przędzalnia bawełny, szkoła i szpital. R.

Izmaragd (smaragd), nazwa starorosyjskiego zabytku rękopiśmiennego treści religijno-moralnej, zawierającego zbiór różnych zdań i nauk o zbawieniu duszy, o czytaniu ksiąg, o złych niewiastach, o znaczeniu dni, o wychowaniu dzieci, o snach, o prawdzie i fałszu i t. p., przypisywanych zwykle ojcom Kościoła, jakkolwiek wiele z nich pochodzi od pisarzów słowiańskich. Mniemanie niektórych uczonych (Petrow i inni), że zbiór I-em zwany jest pochodzenia słowiańskiego, jest niesłuszne. Najstarszy rękopis tego zabytku pochodzi z wieku XIV-go. Zbiór nauk nie we wszystkich rękopisach jest

Digitized by Google

zgodny. Treść ich zależna jest od innych zbiorników staroruskich, jakiemi są: Złatostrój, Złataja cěp i Isbornik z roku 1076. W układzie tego zabytku rozróżniają dwie redakcje.—Porów. A. S. Archangelskij „Tvorenija sv. otcov v drevně-russkoj pismennosti" (z. IV); W. A. Jakovlev „K literaturě istorii drevně-russ. sbornikov" (1893); V. Jagić w „Archiv für slav. Philologie" (1893); Sumcov w „Zapiski Charkovskago Universiteta" (1894); Sobolevskij w „Žurnał minist. nar. prosvěščenija" (1894). A. A. K.

Izobarometryczne linie, linie łączące na kartach geograficznych miejsca, w których średnia obszerność miesięczna wahań barometru jest jednaka. Często też nazwa ta oznacza toż samo co izobary (ob.). S. K.

Izobary (fiz.), linie jednakiego ciśnienia atmosferycznego, linie łączące na kartach geograficznych miejsca, gdzie w danej chwili panuje jednakie ciśnienie atmosferyczne, czyli gdzie stan barometru, zredukowany do powierzchni morza, jest jednaki. Linie te kreśli się w centralnych stacyach meteorologicznych codziennie na podstawie otrzymywanych doniesień telegraficznych, a tak otrzymane karty synchronistyczne dają podstawę do prognozy czyli przewidywania stanu pogody w najbliższej przyszłości, w ciągu jednego lub dwu dni następnych. — I-ami nazywają się też podobne linie, nakreślone według średniego stanu barometrycznego, dające zatem obraz rozkładu ciśnienia na powierzchni ziemi. Linie takie nakreślił A. Buchan, obliczywszy średni stan barometru każdego miesiąca dla znacznej liczby miejscowości na powierzchni ziemi. Przebieg tych linij wskazuje, że nad lądami panuje w zimie wysokie ciśnienie atmosferyczne, a w lecie nizkie; nad wielkiemi morzami ciśnienie w różnych porach roku jest bardziej jednostajne. Ob. Barometr, Pogoda, Meteorologia. S. K.

Izobary (chemia), krzywe wyrażające zależność dwóch jakichkolwiek własności pod stałem ciśnieniem, specyalnie zależność objętości od temperatury. Izobary kwasów są prostemi; izobary cieczy są to krzywe mające kształt zbliżony do paraboli. M. C.

Izobronty, linie łączące na kartach geograficznych miejsca, w których przy nadciągającej burzy jednocześnie usłyszane zostały pierwsze grzmoty. Linie te, wprowadzone do meteorologii przez Bezolda, pozwalają rozpatrzeć drogę, po której rozprzestrzeniała się burza. S. K.

Izochasmy, linie łączące na kartach geograficznych miejsca, w których zorza biegunowa, północna lub południowa, występuje z jednaką częstością średnią. S. K.

Izochimeny, linie łączące na kartach geograficznych miejsca, mające jednakową temperaturę średnią zimy. S. K.

Izochory — krzywe, wyobrażające zależność ciśnienia od temperatury przy stałej objętości. Z równania van der Waalsa:

$$\left(p+\frac{a}{v^2}\right)\left(v-b\right)=RT,$$

w którem p oznacza ciśnienie, v — objętość, T — temperaturę absolutną, a, b, R — stałe charakterystyczne dla danego gazu lub płynu, wynika, że:

$$p-\frac{R}{v-b}T+\frac{a}{v^2}=0,$$

lub jeżeli oznaczamy stałe: $\frac{R}{v-b}$ przez A, $\frac{a}{v^2}$ przez B,

$$p-AT+B=0.$$

Z wzoru tego wynika, że pomiędzy ciśnieniem i temperaturą (przy stałej objętości) istnieje zależność pierwszego stopnia, czyli, że „izochory posiadają kształt linij prostych". Ten prosty postulat teoryi van der Waalsa stwierdzony został doświadczalnie przez Ramsay'a i Younga („Zeitschr. physik. Chem." I 433 (1877) i III 49, 63 (1889). M. C.

Izochromatyczny, jednako-barwny. Fotografia izochromatyczna czyli ortochromatyczna jest to metoda fotografii, w której płyty fotograficzne są jednako wrażliwe na promienie wszystkich barw, co się osiąga przez dodatek pewnych substancyj uczulających; płyty w ten sposób przygotowane nazywają się izochromatyczne lub ortochromatyczne (ob. Fotografia, T. XXII str. 918). S. K.

Izochrona (Tautochrona), linia krzywa, mająca tę własność, że staczające się po niej ciało zbiega do najniższego jej punktu w jednakim zawsze czasie, bez względu na wysokość, z jakiej się spadek ten rozpoczął. Linią taką jest cykloida (ob.). Ob. też Wahadło. S. K.

Izochronizm (z grec. równoczesność), jednakie trwanie pewnych objawów, co się tyczy zwłaszcza ruchu wahadłowego, kołysania bowiem wahadła są izochroniczne, dokonywają się w czasie jednakim, niezależnie od swej obszerności czyli amplitudy. Każde wahnięcie czyli oscylacya danego wahadła trwa jednakowo długo, czyto wahadło będzie mniej, czy też więcej odchylone od swego położenia równowagi, łuki bowiem większe przebiega z większą prędkością. Zupełnie zresztą izochroniczny jest jedynie ruch po cykloidzie (ob.), która też stąd jest istotną izochroną; w wahadle zwyczajnem, które przebiega drogi kołowe, kołysania są dokładnie izochroniczne jedynie, gdy odchylenie nie przechodzi pewnej granicy, około 3°. Własność tę wahadła poznał Galileusz w r. 1583; zyskała ona ważne zastosowanie w budowie zegarów. Ob. Wahadło, Zegar. S. K.

Digitized by Google

Izochrony, linie krzywe, łączące na kartach geograficznych miejsca, w których dana burza współcześnie dosięgła najwyższego swego rozwoju; izochrona taka daje obraz przebiegu i rozprzestrzenienia się burzy. S. K.

Izodulcyt otrzymany przez Hlasiwetza i Pfaundlera i określony przez nich jako izomeron mannitu i dulcytu. Prace Fischera wykazały jednak, że izodulcyt jest, nie sześciowartościowym alkoholem, ale metylopentozą, nazwaną r a m n o z ą: $C_6H_{12}O_5 = CH_3\,[(CHOH)_4]\,CHO$. Otrzymuje się przez hydrolizę rozmaitych glukozydów (Kwercytryny, Ksantoramniny i t. p.). Krystalizuje z jedną cząsteczką wody w postaci dużych romboidalnych pryzmatów. W smaku słodki; topi się przy 93°C. W wodnych rozczynach skręca płaszczyznę polaryzacyi naprawo $[\alpha]_D = +8.4°$; spirytusowe rozczyny skręcają nalewo. Przez redukcyę I-u za pomocą amalgamatu sodu otrzymuje się ramnit: $C_5H_6(OH)_5 . CH_3$. Izodulcyt daje osazon ($C_{18}H_{22}N_4O_3$), topiący się przy 180°C. Przez utlenianie wodą bromową otrzymujemy kwas ramnonowy, przez utlenianie kwasem azotnym kwas trójoksyglutarowy. Przy gotowaniu z kwasem siarczanym izodulcyt daje metylofurfurol. L. Szp.

Izodynamy, l i n i e i z o d y n a m i c z n e, linie łączące na kartach geograficznych miejsca, w których natężenie magnetyzmu ziemskiego jest jednakie; mają przebieg zbliżony do linij izoklinicznych. Ob. M a g n e t y z m z i e m s k i. S. K.

Izofan albo f r a n k l i n i t—minerał, składu:

$$(Fe, Zn, Mn)O . (Fe, Mn)_2O_3,$$

regularny, postaci przeważnie ośmiościennej. Łupliwość bardzo niewyraźna, ośmiościenna, odłam muszlowy lub nierówny. Kruchy. Twardość 5.5. Ciężar właściwy 5.2. Połysk metaliczny. Barwa żelazno - czarna. Nieprzezroczysty. W kwasie solnym rozkładny, wydziela z kwasu solnego chlor. Z. W.

Izogeotermy, linie łączące na kartach geograficznych miejsca, które posiadają jednakową temperaturę gruntu w warstwie obojętnej, czyli w głębokości, w której ustają zmiany roczne ciepła i które tedy posiadają temperaturę niezmienną. Obojętna ta warstwa w różnych miejscach przypada w różnej głębokości, a poniżej niej, w głębokościach coraz znaczniejszych, temperatura statecznie wzrasta. Ob. Z i e m i a. S. K.

Izogonalny=r ó w n o k ą t n y. Tym wyrazem oznaczamy odwzorowania lub przekształcenia figur geometrycznych, przy których kąty zachowują się bez zmiany. S. D.

Izogoniczne linie, ob. I z o g o n y.

Izogonizm czyli r ó w n o k ą t n o ś ć, własność niektórych związków chemicznych, nieposiadających zrozumiałej dla nas analogii chemicznej, krystalizujących się jednakże w kształtach geometrycznych o jednakowych kątach dwuściennych. Najlepszym przykładem izogonizmu są ciała krystalizujące się w postaciach układu regularnego: ośmiościan np. spinelu i ałunu jezawsze jednakową postacią geometryczną. Z wis

Izogony, l i n i e i z o g o n i c z n e, linie łączące na kartach miejsca, w których zboczenie magnetyczne jest jednakowe; mają przebieg w ogólności podobny do południków i dlatego nazywają się też p o ł u d n i k a m i m a g n e t y c z n e m i. Ob. M a g n e t y z m z i e m s k i. S. K.

Izohydryczne roztwory. Izohydrycznemi nazywa Arrhenius roztwory kwasów, których przewodnictwo po zmieszaniu nie ulega zmianie. Ponieważ przewodnictwo danego elektrolitu jest wzrost proporcyonalne do stopnia elektrolitycznej dyssocyacyi, więc warunek ten wyrazić można i w ten sposób: „przy zmieszaniu dwóch izohydrycznych roztworów jakichkolwiek kwasów stopień dyssocyacyi każdego z nich pozostaje niezmienionym". Nietrudno na zasadzie ogólnego prawa równowagi chemicznej, a mianowicie prawa działania mas, rozstrzygnąć pytanie, kiedy to nastąpi. Prawo to—w zastosowaniu do roztworów kwasów—opiewa, iż

$$\frac{\text{stężenie jonów wodorowych} \times \text{stęż. jon. kwasu}}{\text{stężenie niedyssocyowanego kwasu}} = \text{stałej}.$$

Przypuśćmy, że rozpuściliśmy n_1 cząsteczek (moli) kwasu A w v_1 cent. sześc. i n_2 cząsteczek kwasu B w v_2 cent. sześc. wody. Stopień dyssocyacyi roztworu $A = \alpha_1$, roztworu $B = \alpha_2$. Więc w roztworze A:

$$\text{stężenie jonów wodorowych} = \frac{\alpha_1 n_1}{v_1}$$

$$\text{stężenie jonów kwasowych} = \frac{\alpha_1 n_1}{v_1}$$

$$\text{stężenie niedyssocyowanego kwasu} = \frac{(1-\alpha_1) n_1}{v_1}$$

Podług prawa działania mas:

$$\frac{\alpha_1^2 n_1}{(1-\alpha_1) v_1} = \text{stałej}.$$

W roztworze B:

$$\text{stężenie jonów wodorowych} = \frac{\alpha_2 n_2}{v_2}.$$

Ponieważ podług założenia stopień dyssocyacyi obu kwasów po zmieszaniu ma pozostać bez zmiany, przeto w mieszaninie:

$$\text{stężenie jonów wodorowych} = \frac{\alpha_1 n_1 + \alpha_2 n_2}{v_1 + v_2}$$

$$\text{stężenie jonów kwasowych } (A) = \frac{\alpha_1 n_1}{v_1 + v_2}$$

$$\text{stężenie niedyssocyowanego kwasu} = \frac{(1-\alpha_1) n_1}{v_1 - v_2}$$

Digitized by Google

Podług prawa działania mas:

$$\frac{\alpha_1^2 n_1 + \alpha_1 \alpha_2 n_2}{(1-\alpha_1)(v_1+v_2)} = \text{stałej} = \frac{\alpha_1^2 n_1}{(1-\alpha_1) v_1},$$

skąd wynika $\frac{\alpha_1 n_1}{v_1} = \frac{\alpha_2 n_2}{v_2}$, jako warunek izohydryczności roztworów. Czyli: „dwa roztwory są izohydryczne wówczas, kiedy stężenie jonów wodorów w obu jest jednakowe". Wypada nadmienić, że prawo to zostało odkryte przez Arrheniusa empirycznie, zanim teorya dyssocyacyi dała teoretyczne jego wyjaśnienie. — Por. Arrhenius „Wied. Ann." XXX, 51 (1887); „Zeitschr. f. physik. Chem." II, 284 (1888). M. C.

Izohyety (izohysty), linie łączące na kartach geograficznych miejsca, mające jednakową wysokość roczną deszczu. Przebieg tych linij nie jest jeszcze dokładnie znany, nie posiadamy bowiem dotąd danych dostatecznych o przeciętnym rozkładzie opadu wodnego w różnych okolicach ziemi. S. K.

Izohypsy, linie łączące na kartach geograficznych punkty, jednakowo nad poziom morza wyniesione. Rozkład tych linij daje obraz ukształtowania pionowego powierzchni ziemi w danym jej obszarze. S. K.

Izohysty, ob. Izohyety.

Izoklaz, minerał bezbarwny, monokliniczny, długopryzmatyczny, składu:

$$Ca_3(PO_4)_2 . Ca(OH)_2 . 4H_2O;$$

występuje w Joahimsthal. Z. W.

Izokliny, linie izokliniczne, linie łączące na kartach geograficznych miejsca, w których nachylenie magnetyczne jest jednakowe; mają przebieg w ogólności podobny do równoleżników i dlatego nazywają się też równoleżnikami magnetycznemi. Ob. Magnetyzm ziemski. S. K.

Izokrates (po grecku Ἰσοκράτης, po łacinie *Isocrates*), ur. w r. 436 przed Chr. w gminie Erchia, w ziemi attyckiej, z ojca Teodora, zamożnego fabrykanta fletów. Starannie w domu rodzicielskim wychowany, słuchał za młodu wykładów filozofa Prodikosa i mówców Gorgiasa i Theramenesa. Zostawał także w dość zażyłych stosunkach z Sokratesem i jego otoczeniem; jednakże nadzieje filozofów—zjednania uzdolnionego młodzieńca dla swej nauki—spełzły na niczem, ponieważ I. poczuwał w sobie większy pociąg ku praktycznej działalności jako mówca. Z początku pracował też jako logograf (λογογράφος), spisujący mowy dla innych w sprawach sądowych; z epoki tej dochowało się do naszych czasów jeszcze 6 mów, które przypadają na lata 402—393. Wskutek licznych nieprzyjemności, jakich z powodu takiej praktyki adwokackiej doznał, obrał sobie niebawem inną niwę, na której zyskał sławę niespożytą. Wrodzona nieśmiałość i głos słaby nie dozwalały mu występować publicznie w politycznych walkach na rynku ateńskim i w Radzie Pięciuset, lecz posiadał natomiast wielki zasób zdolności, aby zostać doskonałym nauczycielem krasomówstwa. Otóż około r. 390 otworzył osobną szkołę, w której, według programu dochowanego w mowie jego przeciw Sofistom, obiecywał uczniów swych nietylko na mówców wykształcić, lecz także dać im silne podstawy ogólnego wykształcenia i praktycznej mądrości życia. Program taki oburzył bardzo koła Sofistów i filozofów, współzawodniczących z nim w tej dziedzinie, a nawet sam Platon w dyalogu Euthydemos (str. 304 d) *sub flore* wyraża się z gryzącym sarkazmem o niedoukach zarozumiałych, którzy bez znajomości rzeczy podejmują się uprawiać niwę, graniczącą bezpośrednio z filozofią i polityką. Zazdrosna zawziętość filozofów nie zaszkodziła bynajmniej rozwojowi krasomówczej szkoły I-a. Program sam pociągał ku sobie nieprzepartą siłą natury praktyczne, a kierownik szkoły, dzięki nadzwyczajnej zdolności pedagogicznej, sprostał znakomicie zadaniu swemu. Z wszystkich stron śpieszyli do niego uczniowie, i to nietylko tacy, którzy się na mówców wykształcić chcieli, lecz i wielu innych, pragnących poświęcić się praktycznej karyerze politycznej albo tylko dosięgnąć wyższego stopnia ogólnego wykształcenia. Cyceron (de orat. 2, 22, 94) wyrzekł o szkole I-a sławne zdanie: Isocratis e ludo tamquam ex equo Trojano meri principes exierunt, a Hermippos, gramatyk aleksandryjski, napisał osobne dzieło o uczniach I-a. Istotnie też uczniami I-a byli mężowie takiej miary, jak politycy Timotheos i Laodamas, historycy Ephoros i Theopompos, tragiczny poeta Theodektes, wielcy mówcy attyccy Isaios, Lykurgos, Aischines, Hypereides; przez uczniów zaś swych zostawał I. w ścisłych stosunkach z najznakomitszemi i najwybitniejszemi osobistościami owych czasów, jako to: z Euagorasem, królem Cypru, Archidamosem, królem Sparty, i z macedońskim Filipem. Kurs w krasomówczej szkole I-a obejmował trzy albo cztery lata (Isocr. de antid. 87). Uczeń każdy płacił mu honoraryum w wysokości 1000 drachm (= 250 talarów), a takim sposobem przy licznym napływie żądnej jego nauki młodzieży zebrał sobie I. z czasem znaczny majątek. Co miesiąc odbywał się publiczny popis uczniów; nagrodę dla najlepszego stanowił wieniec (Menander w „Rhet. gr." 3, 398). Nauka jego polegała na szeroko rozwiniętej teoryi (τέχνη) krasomówczej, z której ustępy niektóre w późniejsze czasy się przechowały; główną jednakże podstawę nauki stanowiły wzorowe ustępy z mów doskonałych, jako też ćwiczenia w opracowaniu całych mów albo też ich części poszczególnych na zadany temat. Wszakże właściwe znaczenie swe zawdzięcza I. nie tyle działalności swej jako nauczyciel krasomówstwa, ile

Digitized by Google

własnym swym utworom retorycznym, mającym służyć jako wzory pięknej wymowy, jako też przemowom politycznym, których coprawda istotnie na zgromadzeniach publicznych nigdy nie wygłaszał, lecz raczej przeznaczał je dla swych uczniów jako prawdziwe wzory krasomówcze z dziedziny bieżącej polityki ogólnej. Pragnął niemi — podobnie jak to dzisiaj zadaniem jest politycznych broszur — wpłynąć na pomyślny rozwój dziejów politycznych swej ukochanej ojczyzny greckiej, mianowicie zaś urzeczywistnić polityczny swój ideał, widział go zaś w sprzymierzeniu się wszystkich państw helleńskich na wspólną wyprawę przeciwko odwiecznemu ich wrogowi, przeciw barbarzyńskim Persom. Zagorzały teoretyk, pozbawiony bystrego zmysłu politycznego, celu swego nie osiągnął i zeszedł z tego świata, gdy wszystkie jego nadzieje gorąco umiłowane w niwecz rozbiła klęska Greków pod Cheroneą, w r. 338, w kilka dni po owej bitwie, i to, jak niektóre źródła głoszą, dobrowolną śmiercią głodową. Jako spadkobierców pozostawił swego pasierba Aphareusa, którego mu, już w podeszłym wieku, żona Plathane z pierwszego małżeństwa swego w dom przywiodła, i córkę, którą spłodził z heterą Lagiske. Wdzięczny uczeń I-a Timotheos postawił mu piękny posąg, dłóta sławnego Leocharesa, a pasierb Aphareus—marmurowe popiersie, na wysokiej kolumnie spoczywające. Biust marmurowy I-a, zdobiący dzisiaj Villę Albani, pokazuje nam jeszcze wyraźnie rozgrymaszone rysy pedagoga, stroniącego pilnie od zapasów praktycznego życia, gorącem bijącego tętnem.— Z literackiej spuścizny I-a dochowało się do naszych czasów 21 mów i 10 listów; starożytne wieki nie wiele więcej dzieł jego oryginalnych znały, Caecilius bowiem uznawał 28, a Dyonizios tylko 25 jako prawdziwe z pomiędzy 60 mów, wogóle jemu przypisywanych. Najwcześniejszych lat I-a sięga 6 mów sądowych, spisanych dla użytku innych osób w rozmaitych zatargach sądowych. Odmienny charakter nosi siódma jego mowa, zwana περὶ ἀντιδόσεως, uzupełniona przez Mustaksidesa dopiero w ubiegłem stuleciu z rękopisu biblioteki weneckiej. Napisał ją I. we własnej sprawie w 82-m roku życia, gdy Ateńczyk Lizymachos celem uniknięcia kosztownej liturgii trierarchicznej (ob.) jemu właśnie prawem dozwoloną zamianę majątku ofiarował i zniewolił go też istotnie do przejęcia na siebie ciężkiego obowiązku obywatelskiego. Mowa ta, skreślona już po rozstrzygnięciu całej sprawy, najdłuższą jest ze wszystkich, lecz i najnudniejszą; broni się w niej mówca nietylko przeciw zawiści współobywateli swych, lecz także zasługi swe osobiste w najkorzystniejszem przedstawia świetle. Do mów krasomówczych zaliczają się następujące: 1) Mowa na pochwałę Euagorasa, króla cypryjskiego, napisana około r. 370, w historyi literatury o tyle jeszcze ciekawa, że temat taki, traktowany do owego czasu przez poetów, pierwszy raz mówca w prozie opracował; Nikokles, syn Euagorasa, ofiarował mu za utwór ten 20 talentów (przeszło 31 000 talarów); dalej jako najznakomitsze wzory wymowy I-a uchodzące: 2) Πανηγυρικός, Panegirycus, mowa wielbiąca Ateny i nakłaniająca Greków do zgody wobec wspólnego wroga, jakim byli Persowie, napisana około r. 380 w tem przypuszczeniu, jakoby ją I. w Olimpii wygłaszał przed zebraniem wszystkich helleńskich ludów; 3) Πλαταϊκός, Plataicus, z r. 373, wypowiedziana rzekomo przez Platejczyków, którzy, z zagród ojczystych przez Tebańczyków wypędzeni, błagają Ateńczyków o przytułek i opiekę; 4) Ἀρχίδαμος, Archidamus, z r. 365, w Wiekach Starożytnych dla etycznej treści wysoko ceniona mowa, napisana ze stanowiska spartańskiego króla Archidamosa, pragnącego na zgromadzeniu ludowem obywateli swych pobudzić do dzielnego wytrwania w walce przecim Messeńczykom; 5) Ἀρεοπαγιτικός, Areopagiticus, mowa napisana około r. 354, w której I. jako jedyny ratunek dla skołatanej rzplitej ateńskiej poleca powrót do konstytucyi Solona poprawionej przez Kleisthenesa: przywrócenie czcigodnego sądu Areopagu; 6) Φίλιππος, Philippus, list otwarty napisany do Filipa II, króla macedońskiego, po zawarciu pokoju filokratesowego (ob.) w r. 346, w którym sędziwy mówca wzywa zwycięskiego króla, aby pogodził z sobą państwa greckie i objął naczelne dowództwo w walce przeciw Persom; 7) Παναθηναϊκός, Panathenaicus, mowa pisana od r. 342—339, powtórne i to gorsze wydanie Panegiryku (wyż. 2), w której, oddając pochwały zasłużone Atenom, wynosi pod niebiosa z nużącą rozwlekłością zasady własnej swej szkoły krasomówczej. Nazwisko I-a nosi także 10 listów, napisanych, np. do Dyonizyusza, tyrana syrakuzańskiego, do młodego Aleksandra, do Antipatrosa, Archidamosa, do archontów miasta Mityleny. Skreślone one są wprawdzie w duchu i stylu I-a, lecz nowsza krytyka uznaje w nich płody czasów późniejszych. Znaczenie I-a polega na wydoskonaleniu stylu (λέξις, elocutio); na pięknej formie retorycznej; długie peryody jego, zaokrąglone, w dźwięcznej harmonii rozbrzmiewające, z przedziwną symetryą zbudowane, melodyjnym rytmem przenikać muszą umysły każdego słuchacza; przyrównać je można do sklepienia, które dźwigają olbrzymie kamienie o równym ciężarze, utrzymujące pod wszelkim naciskiem stałą równowagę; w każdym z nich mieści się jedna myśl, w każdej części rozwinięta, w każdym szczególe przeprowadzona doskonale, przyczem unikał mówca starannie zetknięcia się samogłosek i równie brzmiących grup spółgłoskowych w dwóch następujących po sobie wyrazach. Do wzoru jego stylistycznego stosowały się czasy późniejsze

Digitized by Google

wpływ jego najwidoczniejszy jest w dziełach Polibiusza, Dyonizyusza, Plutarcha. Wobec szerokiego prądu harmonijnej i symetrycznej wymowy I-a nikną w szarych cieniach i chropowata budowa zdań Tucydidesa i krótkie niejako słabowite blade, krasomówcze zwroty Lizyasza. Istotnie, gdyby I. nie zreformował był stylu attyckiej wymowy, nie mogłyby powstać krasomówcze arcydzieła Demostenesa ani Cycerona; a wpływ I-a i uczniów jego sięga w dziedzinie wymowy pod względem formy krasomówczej aż do naszych czasów. Jednakże mimo tych wszystkich wielkich zalet formalnych, cechujących płody ducha I-a, znać wszędzie ciężki i długi mozół, z jakim je tworzył. Na wykończenie Panathenaiku potrzebował, jak sam się przyznaje, lat trzech; a najdoskonalszy utwór swój, Panegirykus, wykończył dopiero w 10, a nawet, według niektórych źródeł, w 15 lat; pewien krytyk starożytny wyraził się też, w trafnym dowcipie, że Aleksander mniej lat potrzebował na zdobycie Azyi, aniżeli I. na napisanie Panegiryku. Zbywa mu skutkiem tego na ożywczej świeżości i sile płomiennego natchnienia; wszędzie przebija i jaśnieje piękność krasomówcza, zdobyta jednakże z rozmyślnym wysiłkiem tendencyi sztucznej, wymuszonej zdobności. Dlatego już w Wiekach Starożytnych trafnie porównywano I-a z zapaśnikiem, przygotowanym do uroczystego występu podczas igrzysk narodowych, Demostenesa zaś z ciężkozbrojnym żołnierzem, gotowym do stanowczego potykania się z wrogiem na polu bitwy. Wydali dzieła I-a: Hieronim Wolf—Bazylea 1551; Bremi—Gotha i Erfurt 1831; Baiter—Paryż 1846; Benseler-Blass—wyd. 3-e Lipsk 1882; prócz tego wydrukowane są w zbiorowych wydaniach „Oratores Attici" Aldusa, H. Stefana, Miniatego, Reiskego, Bekkera, Dobsona, Baitera i Sauppego. Wybrane mowy dla użytku szkolnego wydali: Schneider—wyd. 3-e Lipsk 1886—1888; Rauchenstein-Reinhardt — wyd. 5-e Berlin 1882. Na niemiecki język przełożyli je: Benseler, 4 tomy, Prenzlau 1829—1831; Christian, 8 tomów, wyd. 3-e Sztutgard 1869. — Por. Reinhard „De Isocratis aemulis" (Bonn 1873); Novak „Platon und die Rhetorik" w „Jahrb. f. Phil." Suppl., t. XIII str. 537 i nast.; Girardi „Cenno storico-critico della vita ed opere d'Isocrate" (Neapol 1875); Martin „Le manuscrit d'Isocrate Urbin." (Paryż 1881); Schoene „De Isocratis papyro Massiliensi", „Mélanges Graux" (str. 481—504, Paryż 1884); Jahr „Quaestiones Isocrateae" (Halla 1889); Blass „Die attische Beredsamkeit", część druga: „Isocrates und Isaios" (wyd. 2-e Lipsk 1892). S. Drz.

Izokrymy, linie łączące na kartach geograficznych miejsca, które posiadają jednaką temperaturę najniższą zimy.

Izolacya, izolowanie, odosobnianie, w fizyce, ścisłe oddzielanie ciała, zwłaszcza ochranianie ciał naelektryzowanych od utraty elektryczności, ob. Izolator. S. K.

Izolacya, od włoskiego isola = łać. insula = wyspa, w biologii oznacza odosobnienie, rozdział jakiegokolwiek gatunku ustrojów na dwie lub więcej grup stałych, w warunkach, które wykluczają krzyżowanie się pomiędzy osobnikami, należącemi do grup różnych. Warunki izolujące czyli powodujące odosobnienie mogą być rozmaite, a wszystkich bynajmniej nie znamy. Najwyraźniejszą i najbardziej stanowczą bywa I. terrytoryalna lub geograficzna, kiedy obszar zamieszkany przez pewien gatunek roślin lub zwierząt zostaje rozdzielony wskutek zmian geologicznych tak, iż części gatunku, pozostałe np. na oderwanych wyspach, odosobniają się i znika możność ich kommunikowania się z resztą gatunku. Bywają wszakże inne, mniej wyraźne warunki I-i, gdy np. część gatunku żyjącego w lasach przystosuje się do dolin, gdzie znajduje odpowiednie pożywienie; gdy gatunek zamieszkuje różne poziomy miejscowości górzystej; gdy, wskutek odrębności klimatu, okres wylęgowy w różnych częściach gatunku wypada nie w tych samych porach roku; gdy wśród pewnego gatunku powstaje odmiana o odrębnem ubarwieniu; gdy pewna część gatunku lądowego przystosuje się do wody lub gdy zwierzęta wodne, jak to bywa np. u żab, u skorupiaków, zostają mieszkańcami drzew i t. p. O ile takie zizolowane grupy niezbyt wyodrębniły się, o tyle osobniki, należące do grup różnych, mogą, w razie usunięcia warunków izolujących, wydawać krzyżowane potomstwo. Pod wpływem wszakże odmiennych warunków doboru naturalnego, w jakich może znaleść się każda z grup izolowanych, nie jest wykluczone stopniowe wytwarzanie się odmian tak dalece odrębnych, że krzyżowanie się ich będzie bezpłodne, to znaczy odmiany przeobrażą się w gatunki. Na to niekoniecznie potrzeba I-i terrytoryalnej o wybitnie odrębnych warunkach doboru naturalnego: wystarczy pierwsza lepsza odmiana, np. odmienne ubarwienie lub upodobanie w żywności; odmiana wskutek tego może zająć inną placówkę w przyrodzeniu tego samego terrytoryum, szukać odmiennego pożywienia i znaleść innych wrogów. W takich jednak przypadkach czynnikiem powodującym powstanie nowego gatunku byłby dobór naturalny czyli odmienny skład warunków, w jakich samorzutnie powstające odmiany mogły się znaleść: albo te odmiany utrwalają się i coraz bardziej wyodrębniają, o ile im sprzyjają warunki, albo giną wobec nieprzyjaznych warunków otoczenia i gatunek pozostaje bez zmiany. Stąd widzimy tylko, że I. jedynie pod warunkiem odmiennych doborów mogłaby wytwarzać odrębne gatunki, ale nie widzimy bynajmniej, że i w razie braku tego warunku, dzięki tylko samej I-i, musiałyby powstawać nowe gatunki. Otóż niektórzy biologowie utrzymują, że I. jest istotnym, podstawowym

Digitized by Google

czynnikiem w sprawie powstawania nowych gatunków. Jeszcze przed ukazaniem się epokowego dzieła Darwina O pochodzeniu gatunków (1859) Vernon Wollaston wyraził taką opinię w pracy swojej „The variation of species" (1856). Następnie Moritz Wagner z naciskiem zwrócił uwagę na doniosłość I-i terrytoryalnej w pracach: „Die Darwinsche Theorie und das Migrationsgesetz" (1868) i „Ueber den Einfluss der geographischen Isolirung" (1870). Głównie jednak myśl Wollastona rozwinął J. G. Gulick w rozprawach: „Diversity of evolution under one set of external conditions" (w „Journal of the Linnean Society. Zoological series," vol. XI, 1878) i „Divergent evolution through cumulative segregation" (tamże, vol. XX, 1887). Utrzymuje on, że wszystkim gatunkom właściwa jest dążność do przeobrażania się w kierunkach rozbieżnych; skoro zaś pewna część gatunku ulegnie I-i, chociażby nadal pozostawała w niezmienionych warunkach otoczenia, będzie wskutek zaznaczonej dążności coraz bardziej wyodrębniała się od pierwotnego gatunku. Wywody swoje Gulick opiera przedewszystkiem na zbadaniu mięczaków lądowych wysp Hawajskich. Na szczupłym obszarze stwierdzono ich do 300 gatunków, a wszystkie należą do podrodziny Achatinnelidae, nigdzie indziej niespotykanej. Obszary zajmowane przez poszczególne gatunki wynoszą od jednej do sześciu najwyżej angielskich mil kw.; takich zaś, któreby zamieszkiwały całą wyspę, jest mało. Okolica lesista na górach wyspy Oahu wynosi 40 mil długości i 6 szerokości; na tym obszarze znaleziono 175 gatunków, o 7-u do 800 odmian każdy. Według Gulicka, roślinność różnych dolin tej samej górskiej pochyłości jest prawie ta sama, a jednak każda dolina posiada odmienną faunę mięczaków. „Często spotykamy w kilku kolejnych dolinach rodzaj reprezentowany przez pokrewne gatunki, żywiące się na tej samej roślinie, niekiedy na różnych. Zawsze sąsiednie doliny zamieszkują najbliżej spokrewnione formy; całkowity szereg odmian każdego gatunku przedstawia szczegółowe stopniowanie pomiędzy najbardziej rozbieżnemi typami, spotykanemi w miejscowościach najwięcej odosobnionych." Tych stałych odrębności, zdaniem autora, nie można przypisywać doborowi naturalnemu, gdyż powstają one w różnych dolinach tej samej pochyłości górskiej, gdzie pożywienie, klimat i wrogowie są ciż sami; gdyż nadto, przechodząc od pochyłości dżdżystej do bezdżdżystej, nie napotykamy większych różnic, niż przechodząc na tej samej pochyłości od jednej doliny do drugiej, skoro tylko odległości są te same. „Niema dwóch części gatunku, któreby posiadały te same cechy przeciętne, pierwotne zaś różnice wciąż oddziaływają na otoczenie i jedne na drugie w ten sposób, że w każdem nowem pokoleniu zapewniony jest wzrost rozbieżności, o ile skrzyżowania pomiędzy odosobnionemi grupami są wykluczone." W dalszym ciągu tezę, że I. może być czynnikiem rozstrzygającym w sprawie powstawania gatunków, podtrzymywał George John Romanes w swojem dziele „Darwin and after Darwin" (t. III, 1897). Romanes rozróżnia dwojaką I-ę: apogamiczną i homogamiczną. Przez apogamię rozumie on I-ę pewnej części gatunku bez różnicy odmian, tak, iż w obrębie tej odosobnionej części wszystkie odmiany mogą się krzyżować między sobą. (Należy ściśle odróżniać to, co botanicy nazywają apogamią, mianowicie: zmianę rozmnażania się płciowego na bezpłciowe). Przez homogamię Romanes rozumie I-ę grupy już wyodrębnionej jako odmiana i nie krzyżującej się z innemi odmianami. Dobór naturalny spowodowuje rozwój jednotypowy (monotypic); zaś I. rozwój wielotypowy (polytypic) czyli rozbieżny. August Weismann I. homogamiczną nazywa Amiksyą (Amixie) w przeciwstawieniu do panmiksyi (ob.), gdzie wszelkie odmiany, o ile nie podlegają doborowi naturalnemu, krzyżują się bez różnicy. Przeciwko uznawaniu I-i za czynnik samoistnie wytwarzający gatunki wystąpił Alfred Russel Wallace w dziele „Darwinism", chapt. VIII (1889). Zdaniem jego, przypisywanie przesadnej roli I-i pochodzi z uprzedzenia, jakoby krzyżowania pomiędzy odmianami, powstającemi w obrębie pewnego gatunku, zobojętniały te odmiany i przywracały typ pierwotny. Tak byłoby zapewne, gdyby nie dobór naturalny, który pewne odmiany może utrwalać. Gdyby otoczenie, w jakiem znalazły się dwie izolowane części gatunku, było dla obu zupełnie jednakowe, w takim razie nie mogłoby być mowy o stałej rozbieżności tych części. Nigdy jednak nie możemy być pewni, że warunki otoczenia, w jakich znalazły się izolowane grupy, są ściśle te same, że zatem różne kierunki doborów są wykluczone. Stąd Wallace wnioskuje, że powstawanie odmian samorzutnych i różnice doborów są koniecznemi i dostatecznemi warunkami powstawania gatunków. Zresztą powołuje się na przykład Irlandyi, która od końca okresu lodowego, a więc od tysięcy lat oderwała się od Wielkiej Brytanii, a jednak ssące, płazy i mięczaki lądowe obu wysp nie przedstawiają najmniejszych różnic. Możnaby wątpić czy zapewnienie Wallace'a o zupełnej tożsamości gatunków na obu wyspach jest dostatecznie ścisłem, bo, jak to sam gdzieindziej zaznacza, mogą istnieć dotąd niedostrzeżone różnice, które jednak w przyszłości mogą być rozstrzygającemi. Bodaj skuteczniej spór o I-ę dałby się załatwić, gdyby się uwzględniło, że pojęcia I-i nie można oddzielić od pojęcia odmiennych doborów: każda I. prawdopodobnie bywa zarazem zmianą warunków doboru naturalnego w mniejszym lub większym stopniu i wszelka grupa izolowana przedstawia nieco inne odmiany, jako materyał podatny dla doboru. — Literatura: prócz dzieł wymienionych, Conn „The method of eve-

Digitized by Google

lution" (Londyn 1900); Headley „The problems of evolution" (New York 1901). Ad. M.

Izolacyt, materyał wyrabiany od r. 1897 przez firmę Baümler & Comp. w Dreźnie, który zamieniać ma substancye dziurkowate, jak drzewo i kamienie, w dobre i ogniotrwałe izolatory elektryczne. W handlu znajduje się w stanie stałym i ciekłym, skład jego wszakże jest nieznany. S. K.

Izolator, w fizyce, toż samo, co nieprzewodnik elektryczności, czyli, według pojęć dzisiejszych, ciało dyelektryczne (ob. Elektryczność, Dyelektryk). Pospolicie nazywają się I-ami ciała odosobniające, służące do ochrony ciał naelektryzowanych i przewodników elektrycznych od utraty elektryczności. Druty w przyrządach elektrycznych izolują się przez otoczenie ich oprzędem jedwabnym, albo też kauczukiem, gutaperką; służą też do tego celu powłoki z bawełny lub juty, substancyami izolującemi napojone, jak w podwodnych linach telegraficznych. Druty telegraficzne w powietrzu nie mogą być przytwierdzane bezpośrednio do podtrzymujących je słupów, ale przyczepiają się do osadzonych na tych słupach izolatorów porcelanowych, mających postać dzwonów (ob. Telegraf). Do izolowania przewodników naelektryzowanych służą płyty szklane i ebonitowe lub podpory z tychże materyałów, stołki z nóżkami szklanemi (wyspa elektryczna) i t. p. Żadne wprawdzie ciało nie jest nieprzewodnikiem doskonałym, dobra wszakże izolacya stawia przebiegowi elektryczności opór tak znaczny, że straty jej stąd pochodzące mogą być w praktyce pomijane. W każdym razie opór izolacyi może być oznaczony za pomocą odpowiednich przyrządów i, jak w ogólności opór elektryczny, wyraża się w omach i megaomach (ob. Elektryczne jednostki). W technice izolatorami nazywają się też nieprzewodniki ciepła, któremi otacza się kotły, rury rozprowadzające parę i różne części machin, dla ochrony ich od utraty ciepła. S. K.

Izomaltoza $C_{12}H_{22}O_{11}$. Syntetycznie otrzymuje się z d-glukozy przez działanie stężonego kwasu solnego przy ciepłocie 10—15° C. Wytwarza się przy działaniu na krochmal diastazy; znajduje się również w piwie (w ilości około 25—30%). Fermentuje bardzo wolno. W smaku słodka. Skręca płaszczyznę polaryzacyi prawie tak samo jak i maltoza, a mianowicie $[\alpha]_D = +139—140°$ (dla 10% roztworu). Diastoza przeprowadza ją w maltozę. I. tworzy osazon $C_{24}H_{32}N_4O_9$, krystalizujący w postaci żółtych igieł, łatwo rozpuszczalnych w wodzie i topiących się przy 150° — 152° C. Mocny kwas solny rozkłada osazon na fenylhydrazynę i izomaltozon. L. Szp.

Izomerya. Nazwę i pojęcie I-i wprowadził w r. 1830 do chemii szwedzki uczony Berzelius. Słowo I. pochodzi od greckiego ἰσομερής (złożony z jednakowych części) i ma służyć do określenia pojęcia o naturze takich związków, które, posiadając jednakowy procentowo i jakościowo skład chemiczny, różnią się jednak zasadniczo co do własności chemicznych i fizycznych. W początkach zeszłego stulecia możliwość takiego faktu uwzględnianą nie była, przeciwnie, dominowało przekonanie, że ciała, posiadające określony skład chemiczny, posiadają im tylko właściwe cechy, i odwrotnie: ciała, posiadające różne własności chemiczne i fizyczne, mają niejednakowy skład chemiczny. Już prace Mitscherlicha, wykonane w 1822 r., zadawały kłam temu twierdzeniu, uczony ten bowiem stwierdził, że ciała, posiadając ten sam skład chemiczny, mogą występować pod różnemi postaciami (dimorfizm). Dalej prace Liebiga i Wöhlera wykazały, że kwas piorunowy $\left(C = N.O.H\right)$ i kwas cyanny $\left(C\begin{smallmatrix}\equiv N\\ -OH\end{smallmatrix}\right)$ posiadają identyczny skład chemiczny, chociaż własności tych ciał różnią się zasadniczo. Referując prace Wöhlera i Liebiga, Gay-Lussac tłómaczył to zjawisko zupełnie racyonalnie za pomocą różnego ukształtowania drobiny; śmiałe jednak tłómaczenie Gay-Lussaca na razie nie znalazło wyznawców, a Berzelius, pisząc o pracach wyżej wzmiankowanych uczonych, uważał wyniki ich badań analitycznych za niedość ścisłe i temu przypisywał zgodność otrzymanych rezultatów przy rozbiorze dwóch ciał różnych. Z biegiem czasu zjawiały się coraz nowe prace, wykazujące możliwość I-i i, co za tem idzie, konieczność przyjęcia do nauki nowego poglądu na zależność własności ciał nietylko od składu związków chemicznych. O ile w początkach zeszłego stulecia trudno było pogodzić się ze zjawiskiem I-i, o tyle dzisiaj na podstawie teoryi budowy (ob.) I. jest nietylko możliwą, ale wprost konieczną; przyjąwszy jako pewnik, że własności ciał są w ścisłej zależności od względnego ugrupowania się atomów w drobinie, możemy z góry określić ile izomeronów t. j. ciał różnych, a pomimo to posiadających jednakowy skład chemiczny, z danego empirycznego wzoru zbudować można. Ponieważ różnorodne przyczyny mogą wywoływać zjawisko I., ogólne to pojęcie zostało rozdzielone na podgrupy: *a)* właściwa I., oznacza ciała posiadające też same funkcye chemiczne, a różną budowę łańcucha, np.:

$CH_3.CH_2.CH_2CH_3$ normalny butan

$CH_3 \diagdown$
$\qquad CH.CH_3$ isobutan
$CH_3 \diagup$

b) metamerya oznacza rodzaj I-i warunkującej się różnorodnym układem drobiny związanej wielowartościowym pierwiastkiem; metamery mogą posiadać różnorodne funkcye chemiczne, np.:

1) $CH_3.CH_2.O.CH_3$ i $CH_3.CH_2.CH_2.O.H$

2) $CH_3.CH_2.CH_2.O.CH_3$ i $CH_3.CH_2.O.CH_2.CH_3$.

Digitized by Google

W pierwszym wypadku mamy dwa związki o różnych funkcyach, eter i alkohol; w drugim wypadku dwa metamerony o charakterze eteru. Na zakończenie ogólnej charakterystyki I-i trzeba wspomnieć o tak zwanej stereochemicznej izomeryi (ob.), dotyczącej ciał optycznie czynnych. Ukształtowała się ona pojęciowo na podstawie hypotezy o ugrupowaniu geometrycznem drobiny w przestrzeni i różni się znacznie od wyżej opisanych rodzajów I-i. Za punkt wyjścia do wytworzenia tego nowego pojęcia posłużył t. zw. niesymetryczny węgiel (ob.), tj. taki węgiel, którego wszystkie cztery jednostki wartościowości zostały zastąpione różnemi rodnikami, np.:

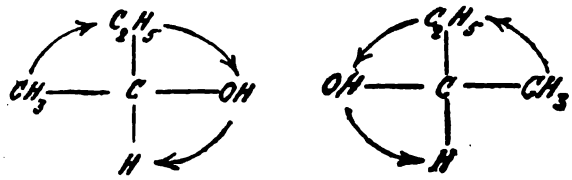

Jak widzimy, oba te wzory odpowiadają jednemu pod względem budowy związkowi, a mianowicie: $CH_3 — CH.OH.C_2H_5$; posiadają jednak własność skręcania płaszczyzny polaryzowanego światła. Jeżeli wszakże zwrócimy należytą uwagę na ugrupowanie atomów, to przekonamy się: 1) że obydwa te obrazy nie przystają wzajemnie do siebie, 2) że są jakoby wzajemnem odbiciem zwierciadlanem — i 3) że jeżeli przeprowadzimy strzałkę od rodnika metylowego do wodoru przez rodnik etylowy, to w pierwszym wypadku strzałka pójdzie w jednym kierunku, a w drugim — w przeciwnym. Trzy te wyżej przytoczone cechy, służą jako wytyczne do określania stereoizomeronów. K. Sł.

Izometropowe szkła, soczewki do okularów, wyrabiane ze szkła silniej załamującego światło, aniżeli szkło dotychczas na cel ten używane. Soczewki te, jako posiadające wyższy spółczynnik załamania, mogą przy słabszej krzywiźnie wydawać takież samo działanie dioptryczne, jak silniej od nich skrzywione soczewki ze szkła zwykłego; zmniejszenie zaś krzywizny sprawia, że zmniejsza się też błąd soczewek, od aberacyi kulistości zależny. Z tego powodu soczewki te zyskały rozgłos; poprawa aberacyi jest wszakże nader drobna i nieznaczna, a wątpliwą tę korzyść okupuje się silniejszem rozszczepieniem barwnem przez tego rodzaju szkło.—Por. Bourgon „Les verres isométropes" (1899). S. K.

Izometryczny = równej miary. Rzut izometryczny patrz art. Axonometrya (t. II str. 564). Parametrami izometrycznemi nazywamy w teoryi powierzchni spółrzędne krzywoliniowe u, v, w których układzie dwa spółczynniki (E i G) w wyrażeniu kwadratu elementu liniowego tej powierzchni są równe, trzeci zaś spółczynnik (F) jest zerem. Sam układ spółrzędnych nazywa się wtedy ortogonalnym izometrycznym. S. D.

Izometryczny układ znaczy to samo co układ regularny; ob. Krystalografia.

Izomorfizm (mat.). Jeżeli dane są dwie grupy podstawień takie, iż podstawienia jednej i drugiej odpowiadają sobie wzajemnie w ten sposób, że iloczynowi dwu podstawień jednej odpowiada iloczyn odpowiednich podstawień drugiej, wtedy grupy nazywają się izomorficznemi czyli równopostaciowemi, a ta własność grup nazywa się izomorfizmem. S. D.

Izomorfizm (chem.). Zjawisko to, odkryte w r. 1820 przez Mitscherlicha, polega na tem, że ciała o analogicznej budowie chemicznej posiadają jednakową formę krystaliczną. Podobieństwo formy kryształów przejawia się nietylko w jednakowych lub bardzo bliskich stosunkach osi i kątach nachylenia płaszczyzn, ale i w tem, że 1) izomorficzne ciała krystalizują wspólnie z roztworów w „kryształach mieszanych" i 2) kryształy jednego wywołują krystalizacyę w przesyconym roztworze drugiego. I. odkryty został przez Mitscherlicha w kryształach kwaśnych fosforanów i arsenianów sodowych i ammonowych. Podobieństwo składu tych soli widoczne jest z następujących wzorów:

$Na_2H.PO_4.12H_2O$ fosforan sodowy

$Na_2H.AsO_4.12H_2O$ arsenian sodowy.

Klasyczne badania Mitscherlicha obaliły zasadę, której twórcą był „ojciec krystalografii" Haüy, podług zasady tej każda substancya chemiczna miała posiadać jedyną, właściwą sobie, formę krystaliczną, i odwrotnie: dana forma miała stanowić cechę charakterystyczną jednej tylko substancyi. Pierwszą połowę tej zasady obalił „polimorfizm", odkryty w r. 1798 przez Klaproth'a w spacie wapiennym i aragonicie, dwóch ciałach o jednakowym składzie chemicznym a rozmaitej postaci kryształów. Drugą połowę wzmiankowanej zasady obaliły zjawiska izomorfizmu. Z drugiej strony jednakże zależność formy kryształów od składu chemicznego uwidoczniona została w prawie, iż „te tylko substancye są izomorficzne, które posiadają analogiczny skład". Prawo to było naówczas niezmiernie doniosłem, ponieważ pozwalało w wątpliwych wypadkach rozstrzygać kwestye dotyczące ciężarów atomowych pierwiastków, których znaczenie już wówczas było ogólnie uznawane, dzięki pracom Berzeliusa. Berzelius kierował się w wyborze ciężarów atomowych przeważnie zasadą „podobieństwa", przypisując ciałom podobnym jednakowy skład. Dzięki odkryciu I-u „podobieństwo" to stało się pojęciem przedmiotowem, nadającem się do ilościowego stwierdzenia. Naprzykład baryu możnaby przypisać wagę atomową 137, albo tu połowę; w pierwszym wypadku wzór węglanu baru byłby $BaCO_3$, w drugim zaś Ba_2CO_3; [illegible]

Digitized by Google

niewaś jednak węglan baru jest izomorficzny z węglanem wapna, a temu ostatniemu przypisano wzór $CaCO_3$, więc i węglan baru posiadać winien wzór analogiczny $BaCO_3$, a więc wagę atomową baru winniśmy przyjąć za 137. Doniosłość I-u w tym względzie tem lepiej możemy ocenić, jeśli uwzględnimy, że reguła Dulonga i Petita nie była jeszcze podówczas znaną, a zasada Avogadry była już wprawdzie znana, ale nieuznana. W ten sposób I. stanowił wówczas jedyny ścisły i przedmiotowy probierz w wyborze ciężarów atomowych. — Następnie pojęcie I-u straciło nieco na ścisłości. Pozorny wyjątek, który jednakże z łatwością dał się pogodzić z regułą, stanowił „izodimorfizm", występujący naprz. w siarczanach miedzi i żelaza. Z tych pierwszy, zwany miedziowym koperwasem, krystalizuje w układzie niesymetrycznym z 5-u cząsteczkami wody; natomiast koperwas żelazowy krystalizuje z 7-u cząsteczkami w układzie jednosymetrycznym. A jednak oba te ciała, różniące się formą i składem, są izomorficzne, gdyż krystalizują wspólnie z roztworów; przytem to ciało, które się znajduje w nadmiarze, narzuca drugiemu swą własną postać krystaliczną. Okazało się jednak, że mamy w tym wypadku do czynienia z kombinacyą polimorfizmu z izomorfizmem, gdyż oba te ciała mogą krystalizować w obu układach: w jednosymetrycznym z 7-u cząsteczkami wody, lub w niesymetrycznym z 5-u. Wynika to stąd, że przez wrzucenie drobniutkiego kryształika koperwasu żelaznego do przesyconego roztworu siarczanu miedzi, otrzymujemy ten ostatni z siedmiu cząsteczkami wody; ta forma jednak w zwykłych warunkach jest niestała.—Poważniejsze wątpliwości wzbudził fakt, że kąty nachylenia płaszczyzn izomorficznych kryształów nie są zupełnie jednakowe, ale tylko blizkie. W ten sposób zaciera się granica pomiędzy ciałami izomorficznemi rzeczywiście a ciałami podobnemi co do formy kryształów: te ostatnie próbowano następnie ugrupować w osobne kategorye: w ten sposób powstały pojęcia „izogonizmu", „homeoformizmu", „morfotropizmu" i t. p. W ostatnich czasach gruntowne badania nad I-em przeprowadził przedwcześnie zmarły Retgers. Na zasadzie analizy licznych doświadczeń doszedł on do wniosku, że podobieństwo formy nie wystarcza do ścisłego określenia I-u, i uważa za jedyny probierz dokładny zdolność mieszania się danych ciał w stanie stałym. W tym samym czasie van't Hoff wprowadził do nauki pojęcie roztworów stałych i wykazał, że kryształy mieszane lub mieszaniny izomorficzne przedstawiają wiele cech wspólnych z roztworami ciekłemi. Podobnie jak te roztwory posiadają one skład zmienny w przeciwieństwie do soli podwójnych, tworzących rzeczywiste związki chemiczne o stałej proporcyi części składowych. Podobnie jak płyny częstokroć tylko częściowo się mieszają ze sobą, tak samo i wzajemna rozpuszczalność ciał stałych posiada często granicę: są to ciała częściowo izomorficzne. Stosownie do tego Retgers rozpatruje następujące możliwe wypadki I-u: 1) oba ciała mieszają się we wszelkich stosunkach, np. $ZnSO_4.7H_2O$ i $M_gSO_4.7H_2O$: I. zupełny; 2) oba ciała mieszają się, ale nie we wszelkim stosunku: w szeregu kryształów mieszanych występuje luka, np. $BaCl_2.2H_2O$ i $SrCl_2.2H_2O$: izomorfizm częściowy; 3) oba ciała różnią się co do formy, ale mieszają się wzajemnie w znacznych ilościach, np. $NaClO_3$ i $AgClO_3$: izodimorfizm; 4) oba ciała różnią się co do formy i mieszają się w bardzo nieznacznych ilościach, np. KNO_3 i $NaNO_3$: izomorfizm częściowy; 5) w szeregu kryształów mieszanin występuje poszczególna „sól podwójna", nie mieszająca się z obu częściami składowemi; 6) oba ciała zupełnie się nie mieszają w stanie stałym: ciała nieizomorficzne. — Źródła: Mitscherlich „Annales de chim. et physique" XIV 172 (1820); XIX 350 (1821); XXIV 264, 355 (1823; Retgers „Zeitschr. physik. Chem." III 289, 497; IV 189, 597 (1889); V 436; VI 193 (1890); VIII 6 (1891); IX 385 (1892). — Por. też artykuł Arzruniego w Słowniku chemii Fehlinga: „Fehling's Handwörterbuch der Chemie" III 854 (1878). M. C.

Izon (Iso lub Yso), zakonnik reguły św. Benedykta, zwany magistrem, był nauczycielem w szkole klasztornej w S. Gallen; uczniami jego byli najsławniejsi uczeni IX wieku. Umarł roku 871 jako opat w Grandval. Napisał „De miraculis s. Otmari", „Formulae chartarum", „Glossae in Prudentium".—(„Encykl. Kość.").

Izonefy, linie łączące na kartach geograficznych miejsca, w których zachmurzenie nieba jest jednakie. Ob. Chmury. S. K.

Izop, ob. Hyssopus.

Izopatya (z gr. ἴσος = równy, jednaki i ἡ πάθη = cierpienie), nazywana też Izopatyką. Jest to sposób leczenia wynaleziony przez weterynarza lipskiego, Luxa (* d. 6 kwietnia r. 1776 — † d. 29 stycznia r. 1848), polegający na tem, że w chorobach różnych, zamiast leków zwykłych, stosowane być mają wytwory samej choroby, wzięte od innego osobnika tąż chorobą dotkniętego, ale przyrządzone podług zasad homeopatyi. Lux brał więc np. krew zwierząt dotkniętych karbunkułem (ob.), albo ropę pochodzącą z krost w ospie, z owrzodzeń gruźliczych, syfilitycznych i t. p., i rozcieńczywszy ją do t. zw. „30 spotęgowania homeopatycznego" (ob. Homeopatya), zadawał do wewnątrz, utrzymując, że leki takie zwalczają najskuteczniej i najpewniej te same choroby, od których pochodzą. Niektórzy homeopaci niemieccy popierali przez czas krótki I-ę i starali się ją rozpowszechnić; dziś, o ile wiadomo, nikt się nią już nie posługuje. Lux po-

Digitized by Google

glądy swe wypowiedział w książkach: „Die Isopathie der Kontagionen" (Lipsk 1833) i „Zooiasis oder Heilungen der Thiere nach dem Gesetz der Natur" (tamże 1835—36). Za naszych czasów możnaby z pewnym pozorem słuszności nazwać I-ą opoterapią i organoterapią (ob. te wyr.), pomimo, że oba te najnowsze sposoby leczenia żadnej wspólności nie mają z niedorzeczną I-ą Luxa. Dr J. P.

Izoperymetryczne figury, figury równobwodowe, t. j. mające obwody równe. Własnościami takich figur zajmowali się już geometrowie starożytni. Dzieło o figurach równoobwodowych miał napisać Zenodorus, żyjący w I-ym wieku przed Chr. Twierdzenia przez niego odkryte przeszły do Zbioru Matematycznego Pappasa. S. D.

Izoperymetryczne zagadnienia są to zagadnienia dotyczące własności figur izoperymetrycznych (ob.). Takiemi zagadnieniami są np. następujące: między wielokątami foremnemi, mającemi równe obwody, wyznaczyć wielokąt, zamykający pole największe; pomiędzy wszystkiemi wielokątami zamkniętemi, mającemi za boki odcinki dane, znaleźć wielokąt o polu największem; pomiędzy krzywemi o jednakowym obwodzie, przechodzącemi przez te same dwa punkty, znaleźć krzywą, która obrotem swym około osi wytwarza ciało o największej objętości i t. d. Zagadnieniami izoperymetrycznemi zajmowano się już w Starożytności. W czasach nowszych zagadnienia takie podali i rozważali: Huygens, Bernoulli, Leibniz, Euler i inni. Zagadnienia te uogólnione doprowadziły do utworzenia osobnej gałęzi rachunku wyższego, która nosi nazwę rachunku waryacyjnego (ob.). S. D.

Izopir, minerał, zbity, kruchy o odłamie muszlowym, czarny, o połysku szklistym. Skład chemiczny: krzemionki 47.09, glinki 13.91, tlenku żelazowego 20.07, wapna 15.43, tlenku miedziowego 1.94. Wzór nieustalony. Znany w granitach Cornwall. Z. W.

Izopren, $C_5H_8 = (CH_3)CH : CH . CH : CH_2$, lub $CH_2 : C(CH_3) . CH : CH_2$. Otrzymuje się przy suchej destylacyi kauczuku i przy silnem ogrzewaniu terpenów. Stężony kwas solny przeprowadza I-en częściowo w ciało identyczne z kauczukiem naturalnym; przy nagrzewaniu do 250°—280°C drogą polimeryzacyi przechodzi w węglowodory z szeregu terpenów, przeważnie zaś w dipenten $C_{10}H_{16}$. I-en wre przy 34°—35°C; łączy się z bromem, tworząc czterobromek $C_5H_8Br_4$; na powietrzu szybko się utlenia i utleniony nabiera własności eksplodujących. L. Szp.

Izorachie (ang. Cotidal lines), linie przypływu morskiego, na kartach geograficznych, linie łączące miejscowości nadbrzeżne, w których przypływ morza ma miejsce jednocześnie. Ob. Przypływ i Odpływ. S. K.

Izostatyczna powierzchnia, powierzchnia przechodząca przez punkty, pozostające w jednakich warunkach równowagi. Jeżeli ciało pozostaje w równowadze pod wpływem sił zewnętrznych, w każdym punkcie tego ciała istnieją trzy elementy płaskie, przecinające się pod kątami prostemi i ulegające ciśnieniom normalnym do swego kierunku. Według tego przyjąć można wewnątrz ciała trzy grupy powierzchni, wzajemnie prostopadłych, które we wszystkich swych punktach poddane są ciśnieniom normalnym; ciśnienia te zresztą w różnych punktach są różne. Powierzchnie takie nazwał Lamé powierzchniami izostatycznemi. Przebieg ich zależy od sił działających i od rozkładu sprężystości w ciele. S. K.

Izostatyczna teorya, teorya kształtowania się powierzchni ziemi i tworzenia gór, podana przez Duttona. Według tej teoryi skorupa ziemi znajduje się w warunkach ciśnień odpowiadających ciśnieniom hydrostatycznym; obszary ziemi, w których gromadzą się w krótkim czasie osady materyałów ciężkich, ulegają obniżeniu, gdy natomiast podnoszą się okolice, które pod wpływem erozyi i innych czynników materyał swój wciąż tracą. Wiadomo rzeczywiście, że grunt tworzący dno oceanów ma gęstość większą, aniżeli wyniesione ponad wodę lądy, wysokie zaś góry utworzone są w ogólności z materyałów lekkich stosunkowo. Według Duttona dlatego właśnie pokłady te górskie wzbiły się tak wysoko, że są lekkie, gdy pokłady najcięższe zagłębiły się najbardziej. Ziemia pozostaje więc jakby w warunkach równowagi hydrostatycznej, a jeżeli gdziekolwiek część skorupy ziemskiej wyprowadzoną zostaje ze stanu równowagi skutkiem napływu lub utraty materyału, obniżać się musi lub wznosić dla przywrócenia równowagi. To ciągłe kołysanie się statyczne powierzchni ziemi nazywa Dutton izostazyą skorupy ziemskiej. Stronnicy tej hypotezy przytaczają na jej dowód obniżanie się wybrzeża północnego zatoki Meksykańskiej, co przypisują obciążaniu go przez muł znoszony rzekami Mississippi i Rio Grande. Podobnież obniża się wybrzeże połud.-wschodnie morza Północnego, dokąd wody swe mułem obciążone zlewają: Moza, Ren, Skalda, Ems, Wezera i Elba; takież same wreszcie objawy w obszarze morza Czarnego, zatoki Bengalskiej, rzeki Po we Włoszech, oraz Amazonki i La-Platy, również uważać można jako następstwa zakłócenia równowagi, sprowadzającego izostatyczną chwiejność skorupy. Hypotesa ta wszakże z trudnością daje się pogodzić z poglądem przypisującym skorupie ziemi sztywność jakby pancerza stalowego, czego dowody W. Thomson i Newcomb znajdują w astronomicznych ruchach ziemi. Geologia też dzisiejsza wszelkie zmiany, jakie w ukształtowaniu powierzchni ziemi zachodzą, przypisuje jedynie przemieszczaniu się i zapadaniu pokładów. Ob. Ziemia. S. K.

Izostazya, ob. Izostatyczna teorya.

Digitized by Google

Izotachy, linie łączące punkty przecięcia poprzecznego rzeki, w których prąd wody jednaką ma szybkość. Linie takie nakreślił zwłaszcza Harlacher z pomiarów przeprowadzonych na Elbie i Dunaju; ogólnej prawidłowości ująć w nich nie zdołano. Ob. Rzeki. S. K.

Izotalantczy, na kartach geograficznych linie łączące miejsca, które okazują jednakowe odstępstwa od średniej temperatury rocznej. S. K.

Izotermiczny układ spółrzędnych, ob. Izometryczny.

Izotermy, linie izotermiczne, linie łączące na kartach geograficznych miejsca jednej półkuli, północnej lub południowej, które mają jednakową średnią temperaturę roczną. Linie te po raz pierwszy nakreślił Humboldt według średniej temperatury 60 różnych miejscowości; znacznie dokładniej przeprowadził je następnie Dove, oparłszy się na spostrzeżeniach z 900 przeszło miejscowości, a w nowszych czasach udoskonalone zostały zwłaszcza przez Hanna i Wilda. Taka karta izotermiczna daje najjaśniejszy obraz rozkładu ciepła dolnych warstw powietrza na ziemi. Wszystkie temperatury średnie, stosownie do wzniesienia danego miejsca nad poziom morza, sprowadzają się do tego poziomu: izotermy przeto przedstawiają rozkład ciepła tak, jakby miał miejsce, gdyby wszystkie miejscowości ziemi przypadały na tej samej wysokości, co powierzchnia morza. Załączona tu karta (fig. 16) przedstawia powierzchnię ziemi w rzucie Mercatora z izotermami co 5°C, nadto w obrębie pasa, gdzie średnia temperatura roczna przewyższa 25°, zaznaczone są izotermy 26° i 27.5°. Na karcie tej dostrzegamy natychmiast, że izotermy biegną wogólności zgodnie z równoleżnikami, okazują wszakże znaczne od nich odstępstwa, wyginając się już-to na północ, już na południe. Gdyby rozkład ciepła na ziemi zależał jedynie od szerokości geograficznej, I-y miałyby kierunek równoleżników i wszędzie byłyby jednakowo od równika oddalone. Tak wszakże rzeczy się nie mają; niektóre okolice posiadają wyższy stopień ciepła, aniżeli inne, które z niemi leżą pod jedną szerokością, jakkolwiek jedne i drugie jednako są na działanie promieni słońca wystawione, posiadają jednakową długość dnia i jednakową zmienność pór roku przechodzą.—Po obu stronach równika przypada obszar, którego średnia temperatura roczna przechodzi 25°C, a na przestrzeni tej znajdują się okolice, w których temperatura podnosi się do 27° i 28°, we wnętrzu Afryki przechodzi nawet 30°. Im bardziej od tego najcieplejszego na ziemi obszaru oddalamy się ku północy i ku południu, tem niższemi stają się temperatury; widzimy też, że wygięcia linij izotermicznych na półkuli północnej są tem znaczniejsze, im bardziej oddalamy się od równika; tak np. izoterma 0°, począwszy od południowego krańca wybrzeża Labradoru, podnosi się przez Islandyę ku Przylądkowi Północnemu, dalej zaś we wnętrzu Azyi znowu się znacznie obniża. Miejsca przeto, które leżą we wnętrzu wielkich lądów, pod 50° szerokości, mają tąż samą średnią temperaturę roczną, co okolice ziemi, położone o całe 23° dalej na północ, między Norwegią a Szpicbergiem, pod 73° szerokości północnej. Podobnież

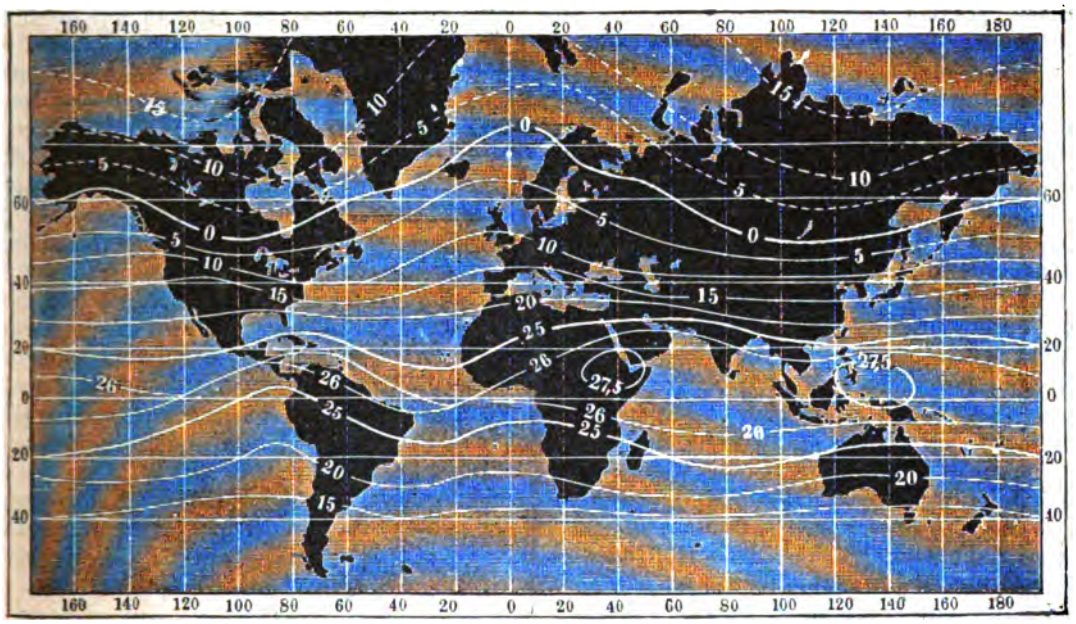

Fig. 16.

Digitized by Google

wygięcia okazuje przeważna część izoterm półkuli północnej, zwłaszcza na północ 30° szerokości. Na oceanach I-y wyginają się ku północy, na obu zaś wielkich lądach, w Ameryce i Azyi, opadają ku południiu, głównie we wschodnich ich częściach. Na morzach przeto, przy jednakiej szerokości, ciepło jest znaczniejsze, aniżeli na lądach; okolice najzimniejsze przypadają w północnych częściach Azyi i Ameryki.— Na półkuli południowej I-y nie okazują zgoła zagięć tak silnych, jak na półkuli północnej. Najznaczniejsze nieprawidłowości występują tu nadto wpobliżu równika, bieg zaś izoterm tem bardziej się wyrównywa, im bliżej przystępujemy do bieguna południowego; nadto nad morzami powietrze jest chłodniejsze, ponad lądami zaś cieplejsze, rzeczy więc mają się tu wprost przeciwnie, aniżeli na półkuli północnej. W ogólności jest półkula południowa chłodniejsza, aniżeli północna, co się tłómaczy tem, że półrocze zimowe trwa tam o 8 dni dłużej, aniżeli półrocze letnie, gdy na półkuli północnej półrocze letnie trwa dłużej. Na półkuli północnej nadto przeważa ląd, na południowej natomiast morze; ląd zaś przez pochłanianie promieni słonecznych rozgrzewa się daleko silniej, aniżeli woda, która znaczną część tych promieni odbija. Oprócz niejednostajnego rozkładu lądów i wód na powierzchni ziemi, na przebieg linij izotermicznych wpływ przeważny wywierają kierunki wiatrów i prądów oceanicznych; przyczyny te powodują, że rzeczywisty klimat różnych okolic ziemi odstępuje znacznie od ich klimatu słonecznego, czyli od warunków, jakie-by im służyły, gdyby te uboczne okoliczności ziemskie nie wikłały działania promieni słonecznych, zależnego jedynie od szerokości geograficznej (ob. Klimat).— Jakkolwiek jednak ważne ma znaczenie znajomość średniej temperatury rocznej, nie wystarcza wszakże, by dała wierny obraz stosunków klimatycznych danego miejsca, zależą one bowiem także i od rozkładu ciepła w przeciągu roku. Tak np. Edymburg i Ulm mają jednaką średnią temperaturę roczną 8.2° C, jednak w Edymburgu średnia temperatura lipca wynosi 14.6° a stycznia 3.0°, gdy w Ulm liczby te czynią 18.1° i —2.0°; przy jednakiej zatem średniej temperaturze rocznej ma Edymburg zimę łagodniejszą a lato chłodniejsze, aniżeli Ulm. Aby więc w podobny sposób graficzny przedstawić rozkład ciepła w przeciągu roku, połączono na kartach oddzielnie liniami krzywemi miejsca mające jednakową średnią temperaturę lata, oraz miejsca mające jednakową średnią temperaturę zimy; pierwsze z tych linij nazywają się izoterami, drugie izochimenami. W podobny też sposób opracowane zostały przez Dovego izotermy miesięczne, obejmujące rozkład średnich temperatur każdego miesiąca; z kart takich szczególniej ważne są karty styczniowe i lipcowe, jako wyrażające stan rzeczy podczas najzimniejszego i najcieplejszego miesiąca w roku, ujawniają przeto stosunki wyrażone też w izochimenach i izoterach. Fig. 17 przedstawia kartę Europy z izoterami i izochimenami, nakreślonemi co 5°C; linie ciągłe są to izochimeny, kropkowane zaś izotery. Dostrzegamy na karcie tej łatwo, że wybrzeże zachodnie południowej Norwegii, Danii, część Czech i Węgier, Siedmiogórze, Bessarabia i kraniec południowy Krymu mają jednaką średnią temperaturę zimową 0°. Czechy wszakże mają lato jednakie z uściem Garonny, a w Krymie jest lato znacznie jeszcze cieplejsze. Dublin ma średnią temperaturę zimy 5°, podobnie jak Nantes, Włochy górne i Konstantynopol, średnią zaś temperaturę lata jednaką z Drontheimem i Finlandyą. Izotera 20° przechodzi od uścia Garonny przez Sztrasburg i Würzburg, dalej przez Czechy, Ukrainę, Ziemię kozaków dońskich i nieco na północ względem morza Kaspijskiego; jakżeż wszakże różna jest średnia temperatura zimy w różnych miejscach tej izotery: na wybrzeżu zachodniem Francyi wynosi 5°, w Czechach 0°, na Ukrainie —5°, a na północy morza Kaspijskiego —10°. Najzimniejsze okolice na ziemi przypadają w Syberyi północno-wschodniej i na północy Ameryki; w Wierchojańsku średnia temperatura stycznia dochodzi do —48°, a najniższa temp. zaobserwowana wynosiła —63°. Wykryto dwa punkty, posiadające tę własność, że są zimniejsze od miejsc otaczających, i dlatego nazwano je biegunami zimna; jeden z nich przypada na

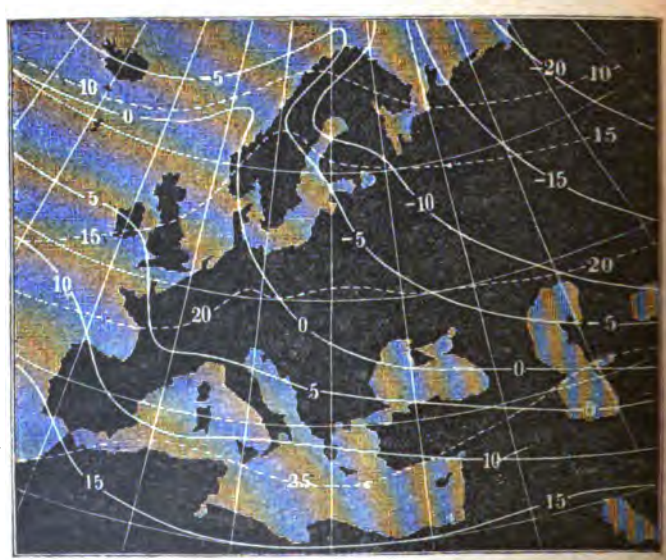

Fig. 17.

Digitized by Google

północ Jakucka, drugi w grupie wysp Parrego, na północ Ameryki. Stosunki te uwidocznione są na karcie izoterm styczniowych okolic podbiegunowych północnych (fig. 18); widzimy tu, że linia łącząca bieguny zimna nie przechodzi przez biegun geograficzny, ale jest jakby przesunięta w stronę cieśniny Beringa; biegun tedy północny nie należy do najzimniejszych na ziemi punktów.— Przebieg izoter i izochimen, albo też izoterm lipcowych i styczniowych, wykazuje wyraźnie warunki klimatyczne różnych okolic, a w szczególności uwydatnia różnicę klimatu lądowego i morskiego. Wpobliżu mórz napotykamy chłodne lata i łagodne zimy, wewnątrz zaś lądów panują gorące lata i zimy surowe, co wywiera wpływ przeważny na roślinność. W Jakucku, gdzie średnia temperatura roczna jest —11.2°, a średnia temperatura stycznia —42.8°, dochodzi średnia temperatura lipca do 18.8°; jakkolwiek więc w głębokości 1 metra grunt pozostaje zmarznięty, zboże dojrzewa w ciągu krótkiego lata. Natomiast w Islandyi, przy średniej temperaturze 4° i nieznacznych chłodach zimowych, średnia bowiem temperatura stycznia wynosi —1.2°, uprawa zboża jest już niemożliwą, średnia bowiem temperatura lipcowa dochodzi zaledwie 12.9°, a tak niskie ciepło letnie do dojrzenia zboża nie wystarcza. Podobnież udaje się wybornie w Węgrzech wino, chociaż zimy tameczne są mroźniejsze, aniżeli w Szkocyi północnej, gdzie już uprawa drzew owocowych jest niemożliwa. Większa jednostajność klimatu morskiego tłómaczy się znaczną różnicą, jaka zachodzi między ciepłem właściwem lądu i wody (ob. Ciepło właściwe).—Przebieg linij izotermicznych wskazuje, że średnie temperatury miejsc na jednym równoleżniku położonych znacznie od siebie odstępują; można wszakże obliczyć średnią temperaturę normalną każdego równoleżnika, biorąc wielkość przeciętną temperatur miejsc, na równoleżniku tym rozłożonych. Obliczenia takie dla półkuli północnej przeprowadził Dove, dla południowej Mohn. Takie normalne temperatury średnie wynoszą np. dla kilku równoleżników półkuli północnej:

Fig. 18.

Szerokość	Styczeń	Lipiec	Rok
0°	26.4°	26.9°	26.5°
30°	14.8	25.8	21.0
40°	4.6	22.4	13.6
50°	—6.8	17.0	5.8
60°	—15.8	13.5	—1.2
90°	—32.5	—0.7	—16.5

Digitized by Google

Jeżeli więc temperaturę średnią danej miejscowości zestawimy z temperaturą normalną jej równoleżnika, otrzymamy miarę, o ile miejscowość ta jest cieplejsza lub zimniejsza, aniżeli tego oczekiwać można według jej szerokości geograficznej. Różnica ta, między temperaturą średnią danej miejscowości a temperaturą średnią odpowiedniego stopnia szerokości, nazywa się anomalią termiczną (zboczeniem cieplikowem) danej miejscowości; jest ona dodatnią, gdy temperatura miejscowości jest wyższą, ujemną zaś, gdy temperatura miejscowości jest niższą od temperatury równoleżnika. Linie, łączące na karcie geograficznej miejsca, które posiadają jednaką anomalię, nazywają się izanomale termiczne; dają one jasny obraz stosunków cieplikowych danych okolic. Izanomale termiczne roczne dozwalają dostrzedz odrazu, że średnia temperatura roczna Europy, Azyi Mniejszej, Arabii, Persyi, Indyj Wschodnich, przeważnej części Afryki, Australii i Ameryki Południowej wyższa jest, aniżeli normalna temperatura roczna; natomiast zaś średnia temperatura roczna przeważnej części Azyi i Ameryki Północnej niższa jest, aniżeli normalna temperatura roczna. Największa dodatnia anomalia roczna przypada wpobliżu Przylądka Północnego (przeszło 12°), największa zaś anamolia ujemna—pod Jakuckiem (przeszło 8°). Izanomale miesięczne szczególniej są ważne z tego względu, że z nich okazuje się bezpośrednio, czy klimat danej miejscowości ma charakter bardziej lądowy, czy też bardziej morski. Izanomale styczniowe wskazują, że północno-zachodnie wybrzeża Ameryki i zachodnie wybrzeża Europy posiadają wtedy znaczny nadmiar ciepła, we wnętrzu natomiast Ameryki Północnej i w Azyi panuje brak ciepła. W lipcu nadmiar ciepła ma miejsce w Azyi północnej i środkowej, w Europie nadmiar ten jest niewielki, natomiast na wybrzeżach wschod. Ameryki Półn. występuje brak ciepła.—Rozkład ciepła, na różnych tych kartach wyrażony, opiera się na liczbach średnich, zebranych z wieloletnich dostrzeżeń; od tego stanu średniego wszakże zachodzą odstępstwa znaczne, rozpościerające się na rozległych obszarach powierzchni ziemi. Z odstępstw tych wyprowadził Dove zmienność średnią różnych okolic ziemi; jest ona najsłabsza w strefie zwrotnikowej, wzrasta zaś w strefach umiarkowanych w miarę, jak zbliżamy się do stref zimnych. Sąsiedztwo pasm górskich wzmaga tę zmienność, zwłaszcza w miesiącach letnich. Oprócz tej zmienności średniej wprowadził nadto Hann zmienność normalną, która jest liczbą średnią różnic temperatury, zachodzących między dwiema następującemi po sobie dobami; stosownie zaś do tego, czy różnice te odnoszą się do dni miesiąca, czy też do roku całego, otrzymujemy zmienność normalną danego miesiąca lub też danego roku. Jeżeli na kartach geograficznych połączymy liniami krzywemi miejsca, gdzie w pewnych okresach, zwłaszcza w oddzielnych miesiącach, temperatura jednakowo odstępowała od temperatury średniej, możemy z biegu tych linij wnosić, w których miejscowościach dane miesiące były nadmiernie ciepłe lub zimne. Linie te wprowadził Dove i nazwał je izametralami. Nazwa ta jednak nie jest powszechnie przyjęta; niektórzy autorowie, jak Mohn, przez izametrale rozumieją izanomale. — Co do literatury ob. Meteorologia.

W fizyce *izotermami* nazywa się pewna kategorya linij krzywych, przedstawiających graficznie objawy występujące w gazach, gdy te poddane zostają zmianom objętości w różnych warunkach. Ob. Termodynamika. S. K.

Izotermy (chemia) są to krzywe, przedstawiające w postaci geometrycznej wzajemną zależność jakichkolwiek dwóch wielkości (własności ciała) w danej „stałej temperaturze". W ten sposób wyobrazić można zależność prężności pary mieszanin od ich składu (izotermiczna destylacya) lub jakiejkolwiek innej własności mieszanin w stałej temperaturze i t. p. Szczególnie doniosłą wagę posiadają w chemii fizycznej krzywe, wyobrażające zależność objętości gazów i płynów od ciśnienia w stałej temperaturze, i z tego względu pod nazwą izoterm te właśnie krzywe zwykle bywają rozumiane. Dla przykładu przytaczamy w załączonym rysunku szereg izoterm kwasu węglanego, zbadanych przez Andrewsa:

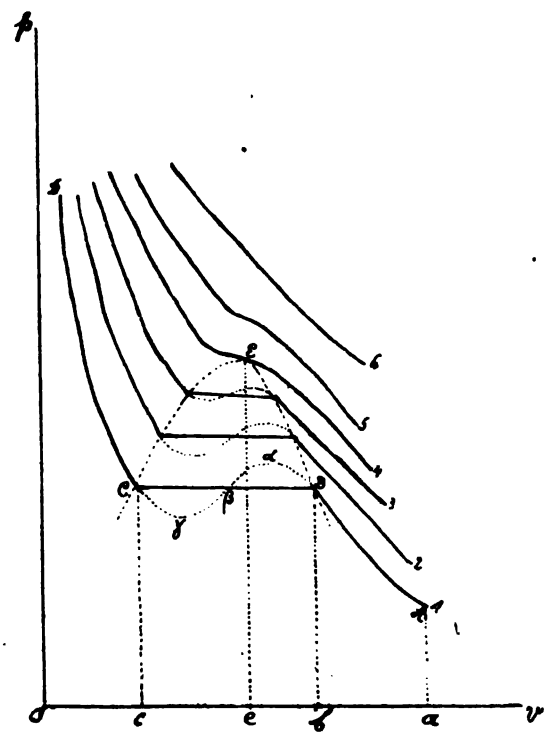

Fig. 19. Izotermy kwasu węglanego.

Digitized by Google

Na osi rzędnych zakładamy ciśnienia *(p)*, na osi odciętych—objętość *(v)*. Przedyskutujmy naprzód dolną krzywą *ABCD*, odpowiadającą stosunkowo niskiej temperaturze 13.1°. Pod nieznacznem ciśnieniem *Aa* kwas węglany posiada postać pary; objętość równa się wówczas 0*a*; w miarę zwiększenia ciśnienia objętość stale się zmniejsza; zależność objętości od ciśnienia odpowiada wówczas w przybliżeniu prawu Boyle'a: pv=stałej, a więc krzywa *AB* winna mieć kształt zbliżony do odcinka równobocznej hyperboli. W punkcie *B* ciśnienie osiąga już wartość odpowiadającą ciśnieniu nasyconej pary kwasy węglanego: w tym punkcie rozpocznie się skraplanie pary, połączone ze znacznem zmniejszeniem objętości. Oczywistem jest, że podczas skraplania ciśnienie pozostaje bez zmiany: wyraża się to na rysunku w tem, że linia *BC* przebiega równolegle do osi odciętych. W punkcie *C* kwas węglany został w całości skroplony. Przy dalszem zgęszczaniu, zwiększeniu ciśnienia odpowiada nieznaczne zmniejszenie objętości stosownie do nieznacznej ściśliwości płynów: krzywa *CD* przebiega stromo w górę. Przebieg następnych krzywych, oznaczonych numerami 2, 3, nie różni się zasadniczo od przebiegu pierwszej krzywej. Zauważyć można tylko to, że poziomy odcinek, odpowiadający prostej *BC*, staje się coraz krótszym. Odcinek ten osiąga *minimum* na krzywej 4 i przemienia się w punkt, *E*. Krzywa 4 odpowiada 31.1°; temperatura ta—to temperatura krytyczna kwasu węglanego, ciśnienie *Ee*—to ciśnienie krytyczne, objętość 0*e*—to objętość krytyczna. Dlatego punkt *E* zwą punktem krytycznym. Cechę charakterystyczną krytycznego punktu *E* stanowi to, że w punkcie tym przejście ze stanu gazowego w ciekły odbywa się w sposób ciągły: nieskończenie małej zmianie ciśnienia odpowiada nieskończenie mała zmiana objętości, podczas kiedy na krzywych: 1, 2 i 3 w punkcie *B* i podobnych nieskończenie małej zmianie ciśnienia odpowiada skończona zmiana objętości. Powyżej krytycznej temperatury (krzywe 5 i 6) kwas węglany zachowuje się jako gaz ciągły (permanent), który pod żadnem ciśnieniem nie daje się już skroplić. Jakże przedstawia się zależność ciśnienia od objętości analitycznie? Odpowiedź na to zawiera znane równanie van der Waalsa:

$$\left(p+\frac{a}{v^2}\right)\left(v-b\right) = RT$$

(obacz Izochory). W równaniu tem p oznacza ciśnienie, v—objętość, T—temperaturę absolutną; a, b i R są to stałe, zależne od natury ciała badanego. Otóż krzywe, czyniące zadość równaniu van der Waalsa, zgadzają się w zupełności z krzywemi przedstawionemi na załączonym rysunku, z tą jedynie różnicą, że zamiast prostej *AB* posiadają wężowatą linię $\alpha\beta\gamma$ (oznaczoną na rysunku linią przerywaną); innemi słowy: izotermy doświadczalne poniżej temperatury krytycznej posiadają przebieg nieciągły, natomiast idealne izotermy van der Waalsa przebiegają w sposób ciągły, zarówno poniżej temperatury krytycznej, jakoteż i powyżej. Przyczyna tego pozornego rozdźwięku pomiędzy van der Waalsem i doświadczeniem leży, oczywiście, w tem, że teorya dotyczy li-tylko jednorodnej materyi: płynu albo gazu; natomiast prosty odcinek *BC* dotyczy niejednorodnej mieszaniny: płynu z parą, a w tym wypadku objętość jest zupełnie niezależna od ciśnienia. Mimo to jednak zasługuje na uwagę i to, że części krzywej van der Waalsa: $\alpha\beta\gamma$ dają się istotnie zrealizować praktycznie. Wiadomo, że płyn może istnieć w stanie niestałym powyżej temperatury wrzenia, albo — co na to samo wypada — pod ciśnieniem mniejszem od prężności pary nasyconej. Ten stan, zwany stanem przegrzanym, odpowiada więc części $C\gamma$ krzywej van der Walsa. Z drugiej strony — wiadomo, że wolna od kurzu para daje się ściskać powyżej ciśnienia pary nasyconej, nie przechodząc jeszcze w stan ciekły. A więc i część krzywej *Bα* daje się zrealizować: odpowiada ona parze przechłodzonej. Natomiast część $\alpha\beta\gamma$ zdaje się być zupełnie niemożliwą: jak widać z rysunku, zwiększeniu ciśnienia odpowiadać tu ma powiększenie objętości, co przeczy trzeciej zasadzie Newtona, że „każde działanie wywołuje przeciwdziałanie (opór)".—Równanie van der Waalsa przedstawić można, oczywiście, w następującej postaci:

$$v^3 - \frac{pb+RT}{p}v^2 + \frac{a}{p}v - \frac{ab}{p} = 0.$$

Jest to więc równanie trzeciego stopnia względem v: poniżej temperatury krytycznej równanie to może posiadać trzy pierwiastki rzeczywiste (np. punkty C, β, B); powyżej temperatury krytycznej—tylko jeden pierwiastek rzeczywisty a dwa urojone. Wreszcie w punkcie krytycznym *E* wszystkie trzy pierwiastki są sobie równe. Jeżeli oznaczymy temperaturę krytyczną przez ϑ, ciśnienie krytyczne przez π, wreszcie poszukiwaną objętość krytyczną przez φ, to wiadomo, że $(v-\varphi)^3=0$, czyli:

$$v^3 - 3\varphi v^2 + 3\varphi^2 v - \varphi^3 =$$
$$= v^3 - \frac{\pi b + R\vartheta}{\pi}v^2 + \frac{a}{\pi}v - \frac{ab}{\pi} = 0.$$

Zadośćuczynić temu równaniu możemy tylko wtedy, jeśli współczynniki obok v^2, v, v^0 są sobie równe:

$$\varphi^3 = \frac{ab}{\pi}; \quad 3\varphi^2 = \frac{a}{\pi}; \quad 3\varphi = \frac{\pi b + R\vartheta}{\pi},$$

albo $\varphi = 3b$; $\pi = \frac{a}{27b^2}$; $\vartheta = \frac{8}{27}\frac{a}{bR}$.

W ten sposób można ze stałych a, b, R obliczyć dane krytyczne. Dla kwasu węglanego np.

Digitized by Google

	Temperatura krytyczna	Ciśnienie krytyczne	Objętość krytyczna
obliczono	32.5°	61 atm.	0.0069
obserwowano	30.9°	70 „	0.0066

Odwrotnie: z danych krytycznych obliczyć można stałe *a* i *b* w równaniu van der Waalsa. W ten sposób widocznem jest, że równanie to nietylko jakościowo, ale i ilościowo, przedstawia dość dokładnie przebieg izotermy gazów i płynów. Zupełnie ścisłem jednakże ono nie jest, gdyż nowsze badania wykazały pewne niedokładności, które szczególniej ujawniają się w tym wypadku, kiedy płyn ulega assocyacyi, tj. gdy cząsteczki jego są polimeryzowane.—Źródła: Andrews w „Transactions of Royal Society" CLIX 583 (1869), oraz w Poggendorfa „Annalen" Ergänz. V 64 (1871); Van der Waals „Kontinuität des gasförmigen u. flüssigen Zustandes" (Lipsk 1881). M. C.

Izotery, linie łączące na kartach geograficznych miejsca mające jednakową średnią temperaturę lata. Ob. Izotermy. S. K.

Izotoniczne roztwory są to roztwory posiadające jednakowe ciśnienie osmotyczne; z tego względu roztwory takie noszą również nazwę izoosmotycznych. Podczas gdy absolutne pomiary ciśnienia osmotycznego za pomocą naczyń zaopatrzonych w błony „półprzepuszczalne" połączone są z wielkiemi trudnościami, — określenia stosunkowe za pomocą wyszukiwania izotonicznych roztworów są znacznie łatwiejsze w wykonaniu i niemniej dokładne. De Vries używał jako wskaźnika izotonicznych roztworów komórek liści rośliny: *tradescantia discolor*". W komórkach tych panuje—jako we wszystkich żywych komórkach—pewne ciśnienie osmotyczne, przypierające błonę protoplazmy do ścianek komórki. Błona protoplazmy jest błoną półprzepuszczalną. Skoro komórkę zanurzymy w roztworze, którego ciśnienie jest osmotyczne, większe od panującego w komórce, protoplasma się kurczy i następuje plazmoliza. W ten sposób de Vries odnalazł izotoniczne roztwory szeregu soli i nieelektrolitów; w tym ostatnim wypadku stwierdził on prawo van't Hoffa, iż „roztwory o jednakowem stężeniu cząsteczkowem wywierają jednakowe ciśnienie osmotyczne (są izotoniczne)". W roztworach soli ciśnienie osmotyczne jest większe od teoretycznego wskutek dyssocyacyi elektrolitycznej i daje się obliczyć ze stopnia dyssocyacyi danej soli (jej przewodnictwa cząsteczkowego; por. „Jony"). Tammann używał jako wskaźnika sztucznych komórek, powstałych przez zanurzenie kropli roztworu żelazocyanku potasowego w roztworze siarczanu miedziowego; kropla ta pokrywa się osadem żelazocyanku miedzi, posiadającym własności błony półprzepuszczalnej. W tym samym celu zastosował Hamburger czerwone ciałka krwi, a Władimirow bakterye. Zbytecznem chyba będzie dodawać, że wyniki otrzymane temi rozmaitemi metodami okazały się zupełnie identycznemi. — Źródła: De Vries „Zeitschrift physik. Chem." II, 414 (z 1888 r.); Tammann „Wiedem. Annalen" XXXIV, 229 (1888); Hamburger „Zeitschr. physik. Chemie" VI, 319 (1890); Władimirow „Zeitschr. physik. Chem." VII, 524 (1891). M. C.

Izotropia, różnozwrotność, jednorodność własności fizycznych we wszelkich kierunkach ciała. Ciała lub w ogólności środki (środowiska) są izotropiczne czyli równozwrotne, gdy we wszelkich kierunkach dokoła danego punktu okazują jednakie zachowanie się względem rozmaitych objawów fizycznych, jak: rozchodzenia się fal świetlnych, przewoduictwa ciepła, oporu elektrycznego i t. p. Takiemi ciałami równozwrotnemi są ciała jednorodne niekrystaliczne lub ciała krystalizujące w szeregu foremnym. Ciała, krystalizujące w formy szeregów innych, których osie krystaliczne nie są jednakie, są anizotropiczne czyli heterotropiczne, t. j. różnozwrotne. Różnozwrotność ta ciał zdradza się zwłaszcza podwójnem załamaniem przechodzących przez nie promieni światła. Ob. Załamanie światła. S. K.

Izotropiczne ciała, ob. Izotropia.

Izo-związki. Związkami izo, jako przeciwstawienie związkom normalnym, nazywamy, zgodnie z pojęciem teoryi budowy (ob.), takie ciała, których budowa łańcuchowa tworzy rozgałęzienia, podczas, kiedy budowa ciał normalnych może być oznaczoną za pomocą łańcucha bez żadnych rozgałęzień.—Dla przykładu weźmy związek o empirycznej budowie C_5H_{12}. Na zasadzie wartościowości (ob.) węgla i wodoru atomy te możemy związać w następujące łańcuchy:

a) prosty $CH_3.CH_2.CH_2.CH_2.CH_3$ (normalny)

b) rozgałęzione
1) $(CH_3)_2CH.CH_2.CH_3$
2) $(CH_3)_2C(CH_3)_2$ (Izo).

K. Sł.

Izrael Jerzy, senior Braci Czeskich w Wielkopolsce (* r. 1505 w Uherském Brodzie—† w Lipniku 1588 r.). Będąc synem kowala, Brata Czeskiego, wielce się w zasadach wyznania ukrzepił i szczere ku pełnieniu służby Bożej okazywał postanowienie; dlatego w zaraniu lat młodocianych pierwsze nauki w Mladém Boleslawiu, w szkole Braci Czeskich pobierał, a ożywiony duchem apostolskim w Litomyślu, pod przewodem sławnego Jana Augusty, seniora miejscowego zboru, wiernych sobie w słowie Bożem utwierdzał. Rychło potem godnością dyakona w Brandysie zaszczycony, już jako dyakon towarzyszył Janowi Auguście w podróży do Witenbergi, gdzie, poznawszy Marcina Lutra, wiel-

Digitized by Google

ce w nauce jego zasmakował. Z dyakona na presbytera wyniesiony, osiadł w Bolesławiu, skąd przeniósł się do Turnowa i gorliwie w Winnicy Pańskiej pracował. Prąd luterski, któremu dał się unieść nasz kaznodzieja, popierany przez Jana Rocha z Domaślic, ujawnił się na synodzie brackim r. 1531 i następnie 1532 r. Szczególnym tego kierunku przedstawicielem był Jan Augusta. Działał on pod kierunkiem szlachty brackiej, która, chcąc z wyznania swojego stworzyć kościół urzędowy, dążyła do unii z utrakwistami. Ogniwem, spajającem oba Kościoły, miał być luteranism. Ułożono apologię, przełożono na język niemiecki i przesłano do zatwierdzenia Lutrowi, a uzyskawszy odpowiednią sankcyę, dokument ofiarowano Jerzemu, margrabiemu brandenburskiemu. Panujący w Czechach Ferdynand I widział w tem zdradę; zwłaszcza, że Jerzego i szwagra onegoż Fryderyka, księcia lignickiego, za nieprzyjaciół swoich uważał. Pierwszy bowiem należał do związku książąt szmalkaldzkich; drugi był kandydatem do tronu czeskiego. I. udał się powtórnie z Janem Augustą do Witenbergi. Teraz już nastąpiła w nim stanowcza w duchu luterskim zmiana. Ferdynand, niezadowolony z tej działalności Braci czeskiej na korzyść unii z kościołem utrakwistycznym za pośrednictwem luteranismu, tudzież ze stosunków braci z margrabią brandenburskim i księciem lignickim, uwięzić kazał I-a (1547), który jednak, już w r. następnym, 1548, uciekł z więzienia. Jeszcze w r. 1535 Plankmar z Kynszperku, z polecenia Ferdynanda, prześladował Braci, przeciwko którym burzyli króla utrakwiści. W r. 1548 król wydał mandat, nakazujący Braciom wraz z żonami i dziećmi opuścić wszystkie kraje korony św. Wacława. Bracia zebrali się w Brnie na Morawach, skąd zamierzali wyruszyć do Polski. Przyłączył się do nich i zbiegły z więzienia I. Niepewni wszakże losu swojego, wyprawili oni do Krakowa Adama, bakałarza (Sturma, czyli Hranického), i Jerzego Gurkę, aby, bawiących tam z powodu pogrzebu króla Zygmunta I, Andrzeja z Górki i Albrechta pruskiego, prosili o wstawienie się za Braćmi u króla. W sprawie tej pośredniczył Szlązak, Maciej Dolej, nauczyciel synów Andrzeja z Górki. Jeden i drugi chętnie żądania proszących uwzględnili. W r. 1553 I. piastował urząd kaznodziei w domu Łukasza Jankowskiego w Poznaniu; następnie, pozyskawszy dla gminy tamtejszej Jakóba z Ostroroga, przeniósł się na zamek tego magnata wielkopolskiego.—Napisał: „Historia de origine, et progressu ecclesiae Majoris Poloniae confessionis bohemicae" (praca znana zaledwie z cytat).—Por.: Bidlo Jaroslaw „Jednota bratraka 1548—1561" (Praga 1900); Łukaszewicz Józef „O kościołach Braci Czeskich w dawnej Wielkopolsce" (Poznań 1835). J. F. G.

Izrael ben Sabbatai, znany powszechnie jako „Maggid" (t. j. kaznodzieja) z Kozienic (umarł w r. 1815). Jeden z wybitniejszych mistrzów i przewodników starszej epoki chasydyzmu i autor licznych dzieł treści egzegetycznej, talmudycznej i kabalistycznej, a mianowicie: „Abodath Israel", uwagi do Pięcioksięgu, homilie etc. (wyd. 1-e Józefów 1842); „Tehilloth Israel", kommentarz do Psalmów (s. l. [Józefów] 1855); „Or Israel", kommentarz do księgi kabalistycznej Tikkune Zohar (Czerniowce 1862); „Ner Israel", treści kabalistycznej (s. l. [Lwów] e. a.); „Nezer Israel" glossy do Zoharu (Józefów 1870); „Beth Israel", kommentarz do kilku traktatów talmudycznych (2 tomy; tom II, Warszawa 1876) itd. Między ludem krążą rozmaite legendy o I-u; między innemi o wrzekomem jego spotkaniu się z Napoleonem I podczas pochodu do Rossyi i przepowiedzeniu mu, że pochód ten skończy się dla niego klęską. Dr S. P.

Izraelici, nazwa oznaczająca z początku 12 pokoleń, będących potomkami 12-u synów patryarchy Jakóba, który obok swego imienia nosił też miano Izraela (ob.). Ściślej atoli jest używana nazwa Izraelitów, Izraela, lub synów Izraela, w Piśmie św. wówczas, gdy się chce przeciwstawić jedno pokolenie reszcie całego narodu; że jednakże zpośród wszystkich pokoleń wyosobniło się od najdawniejszych czasów przedewszystkiem pokolenie Judy, przeto znajdujemy najczęściej wymienianych, jako składowe części narodu, Izraelitów i Judejczyków. Wobec połączenia się całego narodu pod berłem pierwszych królów: Saula, Dawida i Salomona, przeciwieństwo to traci narazie ostry swój charakter, ustala się natomiast i przyjmuje specyalne znaczenie, gdy po śmierci Salomona państwo się rozpada, gdy dynastyi Dawida dochowają wierności tylko dwa pokolenia: Judy i Benjamina, a reszta, 10 pokoleń, tworzy osobne państwo. Od tego-to czasu I. oznacza w pierwszej linii państwo owych 10-u pokoleń. Inne dwa pokolenia nie wyrzekają się wprawdzie tego imienia, oznaczającego ich pochodzenie od jednego wspólnego szczepu, ale nazywają się przeważnie Judą. A że później, po zburzeniu jednego i drugiego państwa, tylko potomkowie królestwa Judejskiego wracają do dawnej ojczyzny i oni tylko tworzą nanowo oddzielny lud, gdy tymczasem reszta ginie bez śladu, przeto też cały naród izraelski przyjmuje potem nazwę Judejczyków czyli Żydów—i pod tym też wyrazem będą opowiedziane dzieje całego narodu od najdawniejszych początków aż po dziś dzień (ob. Żydzi); tu zaś wyłożone są w krótkości tylko dzieje Królestwa Izraelskiego, czyli państwa 10-ciu pokoleń. Dr S. P.

Bibliogr.: Adams H. C. „The history of the Jews from the war with Rome to the present Time" (Londyn 1887); Löwy D. „Tausend Jahre aus d. Leben d. jüdischen Volkes im Zeitalter d. Talmuds" (Wiedeń 1887—8); Marquart J. Fundamente Israelitischer u. Jüdischer Geschich-

Digitized by Google

te" (Getynga 1896); Pressel W. „D. Zerstreunung d. Volkes Israel" (Heilbron i Berlin 1887—8); Renan E. „Histoire du peuple Israël" (Paryż 1887—94, 5 t.); Sayce A. H. „Early Israel and the surrounding Nations" (Londyn 1898). R.

Izraelskie królestwo utworzyło się po śmierci Salomona, około roku 925 przed Chr., przez to, że 10 pokoleń (t. j. cały naród Izraelski, z wyjątkiem pokoleń Judy i Benjamina i z wyjątkiem Lewitów) wymówiło posłuszeństwo jego następcy, Roboamowi. A że najwybitniejszem śród tych 10-u pokoleń było pokolenie Efraima, przeto i całe państwo nosi obok tego miano państwa efraimickiego. Na czele tego ruchu separatystycznego stał Jeroboam z pokolenia Efraima, i on też został obrany pierwszym królem nowoutworzonego państwa. Jeroboam zakłada swą rezydencyę w mieście Tersa i przyczynia się, że antagonizm pomiędzy obu państwami wkracza i na dziedzinę religijną. Aby bowiem odwodzić lud od pielgrzymowania do świątyni jerozolimskiej, Jeroboam ustanawia w obu krańcowych miastach swego państwa, w południowym Bethel i północnym Dan, kult złotego cielca. Już syn Jeroboama, Nadab, zostaje zgładzonym, a na tronie zasiada jego morderca, Baasa syn Achijasza, z pokolenia Issachar. Ale i syn Baasy, Ela, umiera z rąk powstańca Zamri, który obejmuje po nim władzę. Po 7-u dniach jednakże Zamri znajduje śmierć w płomieniach swego pałacu, a królem staje się, po zwyciężeniu i śmierci rywala, Tebniego, Omri (Amri), jeden z najdzielniejszych władzców izraelskich, tak, że w napisach assyryjskich państwo Izraelskie jest często oznaczane jako „ziemia Omrego". Omri przenosi stolicę do zbudowanego przez siebie miasta Szomron czyli Samarya (stąd i późniejsza nazwa całego kraju Samarya) i za jego też czasów zaczyna się układać przyjazny stosunek pomiędzy obu państwami ziemi Palestyńskiej, zamiast dotychczas wrogiego. Stosunek ten polepsza się jeszcze za czasów syna Omriego, Achaba. Achab z dobrym skutkiem prowadzi wojnę z sąsiednimi wrogami swego państwa, zwłaszcza z Syryjczykami, lecz wewnątrz kraju upada obyczajowość i wzmaga się kult Baala pod wpływem demonicznej królowej Isebel. Ale za jego też czasów pojawia się proroctwo w całej swej sile, a pierwszym jego przedstawicielem jest Eliasz. Achab jest śmiertelnie ranionym w wojnie z Syryjczykami, a następują po nim kolejno synowie jego Achazyasz i Joram. Dynastya Achaba ginie z rąk Jehu, który tępi cały ród królewski, a podstępem zgładza też czcicieli Baala. Ale i Jehu i syn jego Joachaz cierpią srodze od ciągłych napadów Syryjczyków. Dopiero za wnuka założyciela nowej dynastyi, Joasa, a zwłaszcza za panowania jego syna, Jeroboama II, państwo Izraelskie wznosi się nieoczekiwanie na szczyty potęgi. Jeroboam rozszerza granice swego państwa i pokonywa nawet Syryjczyków, zabierając im ich stolicę Damaszek. Ale śród tego rozkwitu dają się już spostrzegać cechy upadku. Występują pierwsi prorocy, którzy spisywali swoje proroctwa, Amos i Hozeasz, i oskarżają króla i lud o upadek moralności, o brak sprawiedliwości i prawdy, o nadmiar przepychu i o ucisk słabych. Upadek się zaczyna za czasów syna Jeroboama, Zacharyasza, a przyśpiesza go coraz silniejsze naparcie na Syryę i kraje przyległe ze strony potężnych królów assyryjskich. Zacharyasza zabija po 6-o miesięcznem panowaniu Sellum, a tego znowu, po jednomiesięcznem panowaniu, Menahem. Ten musi już płacić daninę królowi assyryjskiemu Phul, t. j. Teglatphalazarowi III (panował 745—727). Syn Menahema, Pekachja (Phaceia), ginie z rąk Pekacha (Phacee), który się łączy z Syryą przeciw państwu Judejskiemu, i przeto przyśpiesza katastrofę assyryjską we własnym swoim kraju. Ówczesny bowiem król judejski, Achaz, udaje się pod protektorat wspomianego króla assyryjskiego, a ten ciągnie na kraj syryjski, następnie na kraj izraelski, pustoszy go, podbija część transjordańską oraz północną część cisjordańską i uprowadza mieszkańców ze swych siedzib. Pekacha zabija Hozeasz (Osee) syn Ely, ostatni król izraelski. Hozeasz chce się wyzwolić z pod jarzma assyryjskiego i nawiązuje w tym celu stosunki z królem egipskim. Usiłowania te kładą atoli kres państwu Izraelskiemu. Ówczesny bowiem król assyryjski, Salmanazar IV, dowiedziawszy się o tem, oblega Samaryę, która po długiem bronieniu się zostaje zdobytą, r. 722, przez Sargona, który tymczasem objął tron assyryjski. Król ten przesiedlił większą część mieszkańców do dalekich prowincyj swego państwa, a w kraju izraelskim osadził rozmaite plemiona bałwochwalcze, które zmieszawszy się z ludnością tubylczą, wytworzyły istniejącą po dziś-dzień sektę Samarytan (ob.). Przesiedleni zaś do obcych krajów potomkowie 10-u pokoleń wsiąkli w obce otaczające ich ludy i wszelki ich ślad zaginął. Środ Żydów atoli krążyły wciąż legendy o istniejącem gdzieś daleko, w krajach nawpół mistycznych, państwie 10-u pokoleń, żyjących samodzielnie pod berłem swych władzców.— Za źródła do historyi państwa Izraelskiego służą prócz Biblii napisy assyryjskie, a także poczęści i egipskie. Literaturę odnośną ob. pod art. Żydzi. Dr S. P.

Izso (czyli Iszo) Mikołaj, rzeźbiarz węgierski (* 1830 w Kroacyi, w komitacie Borsodzkim—† 1875 r. w Budapeszcie), nauki pobierał w Szarosz-Pataku, potem był honwedem, a po porażce pod Vilagos wstąpił na naukę rzeźbiarstwa do Ferenczego. Później pracował pod kierunkiem Gassera w Wiedniu, a nareszcie w Monachium, gdzie zdobył sobie rozgłos statuetką Strapionego pastuszka. Powróciwszy do Budapesztu, zaproszony został do wykonania posągu poety Csokonaya do pomnika jego w De-

Digitized by Google

breczynie i znakomicie wywiązał się z tego zadania. Oprócz tego wykonał wiele popiersi portretowych, odznaczających się wybitną charakterystyką narodową, wiele modeli do statuetek rodzajowych i pozostawił prawie gotowy model pomnika Petöfiego, który wzniesiono w Peszcie. Był profesorem węgierskiej Akademii sztuk pięknych. R.

Iztaccihuatl albo Ixataccihualt (Biała Pani), wulkan beskraterowy na wysoczyźnie Meksykańskiej, pod 19°10′ szer. półn., 98°35′ dług. zachodniej. Pozorna wysokość jego waha się między 4 786 a 5 207 metrów — zwykle przyjmują 5 200. Zbocza góry pokryte są utworami erupcyjnemi, wyrzuconemi przez sąsiedni Popokatepetl (5 420 m.), od którego oddziela go przełęcz na wysokości 3 000 m. Północną strona jego przechodzi droga żelazna w Meksyku do Puebli na wysokości przeszło 3 000 m. Góra ta składa się z amfibolandezytu. Szczyt jej, trudno dostępny, był tylko trzy razy przez śmiałych badaczy dosięgnięty. R.

Izwolskij Aleksander, dyplomata rossyjski (* 1857 r.), kształcił się w Liceum Aleksandrowskiem; r. 1875 wstąpił na służbę do ministeryum spraw zagranicznych, w następnym został przyłączony do poselstwa rossyjskiego w Rzymie; r. 1878 był drugim sekretarzem ministra spraw zagranicznych, później sekretarzem konsulatu w Rumelii wschodniej, a r. 1881 pierwszym sekretarzem missyi rossyjskiej w Bukareszcie. W początkach dziewiątego dziesięciolecia zeszłego wieku powierzano mu ważne poselstwa, między innemi udało mu się zawiązać nanowo stosunki z Watykanem, przerwane od powstania r. 1863. W r. 1894 zamianowany ministrem-rezydentem przy dworze papieskim, z wielką żarliwością zabiegał o uregulowanie spraw Kościoła katolickiego w państwie Rossyjskiem. Roku 1896 został posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Belgradzie, przy końcu zaś r. 1897 w Monachium. R.

Izyda, po egipsku Eset, w późniejszych czasach Ese, dosłownie=siedziba, tron (domyśl. bożka słońca), po grecku Ἶσις, genit. Ἴσιδος; po łacinie *Isis*, genit. *Isidis*, — jedno z największych i najpopularniejszych bóstw egipskich, córa bożka ziemi, zwanego Seb (=grecki Kronos) i bogini nieba Nut (=Rhea), siostra Ozyrysa (=Dyonizos), Seta (=Typhon) i Nebthat, Nephthys (=Afrodyta), zarazem małżonka Ozyrysa, matka Horosa i Bast (Herod. 2, 156). Gdy Ozyrys (ob.) wyobraża promieniejące słońce, Nil zapładniający i wogóle wszelką siłę i energię twórczą, I. jest boginią nieba wschodniego, a stąd i początku roku, symbolem ziemi, zraszanej przez wody Nilu, macierzyńskim żywiołem w przyrodzie. Podobnie jak Hathorę (ob.), wyobrażano ją sobie w postaci krowy; zwierzęciem też jej szczególnie poświęconem jest krowa; sama zaś nosi na głowie tarczę słoneczną pomiędzy krowiemi rogami, w ręku dzierży berło, kwiatami owite, i krzyż z obłączkami, symbolizujący życie w całej przyrodzie (Herod. 2, 41; 132). Grecy, którzy symboliczne rogi jej krowie za sierp księżyca, a tarczę słoneczną za księżyc uważali, uczynili z I-dy życiodajną boginię księżyca, gdyż wogóle ludy starożytne przypisywały księżycowi nadzwyczajny wpływ na powstawanie, wzrost i rozwój roślin, zwierząt i ludzi. Ponieważ zaś I. razem z Ozyrysem, zabitym przez Seta, ustąpiła do ciemnego podziemia, Grecy więc zaliczali ją pomiędzy bóstwa podziemne, uważali w niej królową świata ciemności, sędzinę zmarłych, dzierżącą w swym ręku klucz do ponurej dziedziny, którą władała. Stamtąd też zsyłać ona ma ludziom zjawiska nadprzyrodzone, objawia w marach sennych skuteczne środki lecznicze. Wpływ wywiera błogi albo zgubny na całą Ludzkość, ślepym bowiem wzrok przywraca, rączą daje pomoc położnicom, lecz karę także wymierza winnym przez ślepotę albo inne kalectwa. Takim tedy sposobem zyskała I. obszerny zakres dla swej działalności, a w nim sama jedna z podobną władzą występuje jak greckie boginie: Demeter, Persefone i Hekate, to znowu jak Artemida, Atena, Hera, albo też jak Nemezys, Tyche; istotnie też, według greckich przekonań religijnych, mieniają ją często z owemi boginiami, mianowicie zaś z Demeterą (Herod. 2, 59). Od czasów aleksandryjskich począwszy stała się ona także boginą morza, która żagle wynalazła, wiatrami władała i w ciężkich burzach z ratunkiem śpieszyła. Szczególnie zaś, podobnie jak Demeter, I. występuje także w charakterze bóstwa opiekuńczego nad moralnym porządkiem świata: staje się prawodawczynią (θεσμοφόρος), patronką małżeństw, możną opiekunką państw, które zakłada i nad któremi troskliwie czuwa; ona też na świat ustala zasady religii, zaprowadza misterye, w których sama czci głównej zażywa. Z biegiem wieków rozwinęła się Izyda w bóstwo, władnące w najobszerniejszym zakresie, którego potęga niebo i ziemię z jej wnętrzem, lądy i morza obejmuje. Późniejsi filozofowie uznali ją, w dalszej konsekwencyi, rzeczywiście za istotną, najgłówniejszą substancyę świata całego, za wcielenie jedynej potęgi boskiej, z której łona wszystkie poszczególne przejawy w przyrodzie, w życiu ludzkiem i boskiem początek swój wzięły i rozwinęły się. Jeden też napis starożytny odzywa się do niej w te słowa: „Una, quae es omnia, dea Isis"; sama zaś o sobie mówi (Apulej. Met. 11, 5, str. 241): „En adsum rerum Natura parens, elementorum omnium domina, saeculorum progenies initialis, summa numinum, regina marium, prima caelitum, deorum dearumque facies uniformis". Ze wszystkich bóstw czczono I-ę i Ozyrysa we wszystkich częściach ziemi egipskiej bez wyjątku; szczególną cześć im oddawano jednakże w miastach: This albo Abydos,

Digitized by Google

w Buto i Busiris w delcie Nilu, na wyspie Philai, w górnym Egipcie, gdzie była pierwsza rezydencya królów egipskich, z której Mena, najstarszy historyczny król owej ziemi, wyruszył i Memphis założył (Herod. 2, 42; 59). Kult I-dy już za czasów Herodota przedostał się przez granice Egiptu, bo, jak już Herodot (4, 186) świadczy, czczono ją w Kyrene; od czasów zaś Ptolemeuszów rozszerzyła się cześć jej po całym Wschodzie, po wszystkich ziemiach, zamieszkanych przez Greków. Pomiędzy plemionami greckiemi zyskuje też owa bogini tak obszerne prawo obywatelstwa, że imiona osobowe, jak: Isidoros, Isidotos, Isidike, Isias stają się zupełnie zwyczajnemi, a Plutarch (de Is. 2) zupełnie na seryo twierdzi, że kult i miano I-dy są greckiego pochodzenia. Przez stosunki handlowe dostał się kult jej i do Italii, a nasamprzód do zhellenizowanej Kampanii. W Rzymie znajdujemy pierwsze ślady czci bogini egipskiej już podczas drugiej wojny Punickiej; kult jej, od czasów Sulli coraz powszechniejszy, kilkakrotnie, jak w latach 59 i 50 przed Chr., dla niesłychanych nadużyć, rozwiązłych bezeceństw, oszustw i zbrodni przytłumiany (Dio Cass. 40, 47; Tac. Annal. 2, 85), uzyskał za panowania cesarza Wespazyana sankcyę urzędową w całem państwie Rzymskiem. Ceremonie kultu tego polegały mianowicie na uroczystych procesyach, tajnych święceniach, zmywaniach (*lustrationes*); zbywało mu jednak—z powodu dzikich jęków żałosnych, do wycia podobnych, jakie w ekstazie zawodzono, jako też z powodu rozkiełznanej, lubieżnej mimiki —zupełnie na budującej nabożne dusze powadze, a nieraz służył on jedynie za pokrywkę wyuzdanych sprosności. Grecy i Rzymianie w porze, kiedy żegluga morska znowu się rozpoczynała, odprawiali na cześć I-dy uroczyste procesye i ofiarowywali jej przy tej sposobności okręt, napełniony darami przeróżnemi. Tym tedy zwyczajem tómaczyć wypada szczegóły, które Tacyt (Germ. 9) o Swebach naddunajskich podaje, że „Isidi sacrificant"; objaśniać, oczywiście, należy to miejsce w ten sposób, że mowa tu, nie o wielkiej bogini egipskiej, lecz o bóstwie jakiemś starogermańskiem. Kapłani I-dy dzielili się na rozmaite klasy i stopnie i poddawać się musieli surowej klauzurze; głowę nosili zupełnie ogoloną, przybrani byli w długą szatę płócienną, podczas procesyj uroczystych mieli na twarzy maskę bożka Anubisa (szakala), w ręku dzierżyli kwiat lotosu, laskę, obwiniętą wężami i grzechotkę (sistrum), która służyć miała na odpędzenie wrogiego Seta. Na dochowanych do naszych czasów pomnikach I. nosi często na głowie tron, znak hieroglificzny swego nazwiska, albo też wyobrażoną jest, jak syna swego, małego Horosa (ob.), na łonie pieści i karmi (Plut. de Is. et Osir.; Diod. Sic. 1, 14 i nast.; Juven. Sat. 6, 522 i nast.). Ob. Tom XVIII str. 857—866. — Porów.: Boulage T. R. „Des mystères d'Isis" (Paryż 1820): Lafaye „Histoire du culte des divinités d'Alexandrie hors de l'Égypte" w „Bibl. des écoles franç. d'Athènes et de Rome" zeszyt 33 z r. 1884; Lovatelli „Il culto d'Isidę in Roma" w „Nuova Antol." ser. 3-a tom 28 str. 37—51; Roscher „Lexicon d. griech. u. röm. Mythologie" (T. II str. 360—568). Wiara egipska w Izydę ob. Ozyrys, Usiri. S. Dra.

Izydor z Pelusium (Peluzyota), święty, rodem z Aleksandryi, opat klasztoru w Egipcie niedaleko Pelusium, stąd zwany Peluzyotą, żył w V wieku. Wśród sporów teologicznych swego czasu zajął niesłychanie poważne stanowisko przez swą naukę i spokój, pozwalający mu na ściśle przedmiotowe traktowanie spraw roztrząsanych. Dzięki jego wpływowi stronnictwa Cyrylla i Jana antyocheńskiego, zwalczające swe opinie co do Jezusa Chrystusa, porozumiały się i zgodziły na ułożenie wyznania wiary, w którem ustalono, że obie natury w osobie Jezusa złączone były hypostatycznie. Biorąc żywy udział w życiu duchowem ówczesnego świata, I. prawie nie opuszczał klasztoru, lecz z ciszy klasztornej przemawiał i nauczał za pomocą swych listów do różnych osób i w rozmaitej materyi pisanych. Spuścizna po I-rze, która do nas doszła, obejmuje 2 012 listów. Traktują one o stosunku wzajemnym trzech Osób Boskich oraz o przymiotach Ich, o osobie Jezusa Chrystusa, o bóstwie Ducha św., o objawieniu i źródłach jego. Naukowo roztrząsają zgodność Pisma Świętego Starego Testamentu z Nowym, powagę Pisma opierając na natchnieniu boskiem.— Listy te są nietylko pomnikiem głębokiej teologicznej uczoności I-a, lecz przedstawiają go nam jako pisarza-klasyka. Czystość języka, wytworność formy, jasność wykładu czynią go niezrównanym. Wszystkie listy I-a zebrane zostały i wydane przez Konrada Rittershusiusa i Andrzeja Schotta w Paryżu na początku XVII w.: „S. Isidori Pelusiotae epistolarum amplius mille ducentarum libri tres, nunc primum graece editi" (in folio). W patrologii greckiej ks. Migne znajduje się całość pism I-a oraz ważniejsze o nim rozprawy. Z pośród autorów piszących o I-rze wymienimy: Evagrius „Hist. Eccl."; Photius „Biblioth."; Suidas; Heumann „Diss. de I. Pel. vita et ejus epist."; Fabricius „Bibl. Graeca"; Niemeyer „De Isid. Pel. vita, scriptis et doctrina Comm. hist.-theol." (Halla 1825). S. Pł.

Izydor z Aleksandryi, filozof szkoły nowoplatońskiej, a właściwiej teozof w kierunku spekulacyi nowoplatonika Jamblicha (ob.). Żył w drugiej połowie V wieku po Chr., ale daty urodzenia i śmierci nie są znane. Słuchał wykładów Prokla i Marina, scholiarchów Akademii Platońskiej w Atenach, po śmierci zaś Marina (data nieznana) sam stanął na jej czele, chociaż tylko nominalnie, gdyż niebawem wrócił do Aleksandryi; po nim scholiarchat Akademii objął

Digitized by Google

Hegiasz, po którym wkrótce to samo stanowisko zajął (r. 520?) Damascyusz z Damaszku, biograf I-a i ostatni scholiarcha Akademii, zamkniętej edyktem cesarza Justyniana r. 529. O pismach I-a nic niewiadomo. Z panegirycznego życiorysu jego przez Damascyusza zachował się tylko fragment, podany przez Focyusza (Photius) w jego „Bibliotheca" (cap. CLXXXI i CCXLII) i stanowiący najwiarogodniejsze źródło wiadomości o I-rze. Z tego źródła wiemy, że był to mistyczny teozof, zapalony taumaturg czyli interpretator widzeń sennych, które uważał za proroczę, raczej wieszczek, niż filozof. Odznaczał się zapałem, wymową entuzyastyczną i nietolerancyą, ale obcemi mu były gorliwość w studyach i pedantyzm filologiczny szkoły ateńskiej. Owszem, żywił wstręt do ksiąg i wszelkich badań uczonych, odrzucał zarówno tradycye filozoficzne i religijne, które pielęgnowała Akademia na schyłku swego istnienia, nawet gardził poezyą. Codziennie opowiada i objaśnia sny swoje; nie uczęszcza do świątyni pod pozorem, że w sobie samym nosi bóstwo; odrzuca dyalektykę, gdyż nie chce ani innych prowadzić na manowce, ani sam oddawać myśli swojej na pastwę syllogizmów. Księgi uważa za źródło błędnych mniemań, naukę zaś za bezsilną w sprawie poznawania prawdy. Arystoteles i Chryzyp stoik byli, według niego, płytkimi erudytami, nieoświeconymi przez mądrość prawdziwą, t. j. w natchnieniu objawioną, intuicyjną. Jest to typowy przedstawiciel agonii hellenizmu, rozkładającego się w atmosferze wpływów żydowskich i chrześciańskich. Ostatni okres życia I-a po powrocie do Aleksandryi wcale nie jest znany, prócz jednego szczegółu, że się ożenił z niejaką Domną i miał syna Prokla. Domysł, jakoby ożenił się z filozofką Hypatyą (ob.), opiera się tylko na fałszywej interpretacyi tekstu Damascyusza. Źródłem błędu, który go utożsamia z Izydorem z Gazy, jest wzmianka kronikarza bizantyjskiego Agathiasa w „De rebus Justiniani" (II, cap. 30). I. z Gazy, nowoplatonik, padł ofiarą prześladowań filozofów pogańskich z mocy wyżej cytowanego edyktu Justyniana, prawdopodobnie w połowie VI wieku. — Literatura: Johannes Albertus Fabricius „Bibliotheca graeca", tom IX (Hamburg 1705); Suidas „Lexicon" (pod wyrazami: Isidorus, Marinus, Syrianus, Serapion); Simon „Histoire de l'école d'Alexandrie", t. II str. 593 (Paryż 1845); Vacherot „Histoire critique de l'école d'Alexandrie" (3 tomy, Paryż 1846—51). Ad. M.

Izydor z Miletu, inżynier i matematyk grecki z w. VI po Chr. Było ich dwóch tego imienia: stryj i synowiec, i obu ich używał Justynian w wielkich robotach, przedsiębranych przez siebie. Stryj osobliwie był pomocnikiem Antemiusza z Trallesu przy budowie kościoła św. Zofii, rozpoczętej r. 532; synowiec sam kierował odbudowaniem tej bazyliki po trzęsieniu ziemi r. 537. Szkoła inżynierów (μηχανικοί), do której oni należeli, wydała rozmaite prace matematyczne, a imię I-a z Miletu występuje w niej: 1) jako mistrza, według którego nauki ułożono XV księgę Elementów, dopełniającą Euklidesa; 2) jako wydawcy pism Archimedesa takich, jakie doszły do naszych czasów z kommentarzami Entociusa; 3) jako autora kommentarza do traktatu o sklepieniach (?) Herona (w kommentarzu tym był opisany cyrkiel do kreślenia linij parabolicznych). Czy w tych wszystkich trzech razach występuje ten sam Izydor? czy to stryj, czy synowiec? — odgadnąć niepodobna; to tylko pewna, że Entocius żadnego z nich uczniem być nie mógł. R.

Izydor Sewilski, po łac. Isidorus Hispalensis (* w Kartagenie [Hiszpania] około r. 570 — † w Sewilli d. 4 kwietnia roku 636), uczony i książę Kościoła. Pochodził ze znakomitej rodziny hiszpańskiej, podług historyków niemieckich prawdopodobnie do szczepu gockiego należącej, na co jednak brak dowodów wszelkich. Wychowanie i wykształcenie odebrał bardzo staranne a wielostronne i stał się miłośnikiem zapalonym nauki wszelkiej; to go też może skłoniło do wstąpienia do stanu duchownego, będącego wówczas jedynym piastunem nauk w Europie. W r. 599 został biskupem sewilskim (łać. *Hispalis*), stąd też przylgnął do imienia jego dawany mu zwykle przydomek (*Hispalensis*). Pomimo zajęć związanych z dostojeństwem kościelnem — a spełniał je podobno zawsze bardzo gorliwie, roztaczając dozór surowy nad duchowieństwem dyecezyi swej — i nie bacząc na zdrowie, szczególnie w wieku podeszlejszym wątłe, I. był wciąż niestrudzonym pracownikiem na polu nauki wszelakiej, a w dziełach swych, napisanych po łacinie, zebrał całość wiedzy ludzkiej, jak ją za czasów jego pojmowano; w Wiekach Średnich używał też długo niepodzielnie sławy uczonego znamienitego, niemającego równych sobie; dzieła zaś jego wypisywano i przerabiano skrzętnie, opierając się na nich jako na niewyczerpanej krynicy uczoności, czemu się dziwić bynajmniej nie należy, ponieważ każdy nieomal uczony ówczesny mógł w nich znaleźć coś dla siebie stosownego. Obecnie także badacz dziejów starożytnych, a więcej jeszcze chcący poznać obyczajowość wcześniejszych Wieków Średnich, mnóstwo rzeczy bardzo ciekawych w pozostałych po nim pismach napotkać może. Nie są to prace oryginalne, na własnych badaniach uczonych oparte, lecz wyciągi, wypisy i zestawienia z dzieł autorów najrozmaitszych, tak greckich jak łacińskich, pomiędzy którymi znajduje się wielu znanych tylko z wyciągów I-a, gdyż dzieła ich nie doszły do nas.—Najsznakomitszą i najpowszechniej znaną jest praca encyklopedyczna I-a mianowana zwykle „Etymologiae" lub „Origines" z 20-u ksiąg złożona, a pomimo to nieukończona.

Digitized by Google

Księgi te zawierają w porządku, jak tu podajemy, następujące działy wiedzy: Gramatykę, historyę, retorykę, dyalektykę, arytmetykę, gieometryę, astronomię, muzykę, lecznictwo, prawnictwo, bibliografię, czynności duchowne, dalej naukę o Bogu i aniołach, teologię, wiadomości o sektach w Kościele chrześciańskim, o językach w połączeniu z etymologią, o człowieku, o gieografii, o budowlach, o kopalniach, o gospodarstwie wiejskiem, o wojnie i igrzyskach, o budownictwie, nakoniec o marynarce, odzieży, pokarmach, napojach i przyborach stołowych. Ogromny ten materyał jest opracowany bardzo nierównomiernie i niezawsze z należytą znajomością rzeczy, pomimo to stanowi skarbnicę wiedzy i dziś jeszcze godną uwagi. Drugie dzieło I-a nosi napis „De natura rerum" i jest poświęcone naukom przyrodniczym, osobliwie zaś astronomii i meteorologii. Prawdopodobnie Grek Theodiskos, następca I-a na biskupstwie sewilskiem, to właśnie dzieło jego przełożył na język arabski, porzuciwszy wiarę chrześciańską dla islamu. Z prac I-a na uwagę szczególną zasługują jeszcze: „Sententiarum sive de summo bono libri III", „De ecclesiasticis officiis libri II", „Liber de scriptoribus ecclesiasticis", „Historia Gotorum, Vandalorum et Suevorum". Niesłusznie przypisywany mu bywa zbiór kanonów, również błędnie przyznawali mu niektórzy autorstwo dekretałów (por. Pseudoisidorus). Wydanie zbiorowe dzieł I-a wydrukowano po raz pierwszy w Paryżu w roku 1580; najlepsze i najzupełniejsze sporządził F. Arevalo (Rzym 1797—1803, w 4-e, 7 tomów); „Origines" najpoprawniej wydał F. W. Otto w Lindemanna „Corpus grammaticorum latinorum veterum" (T. III, Lipsk 1833); ostatnie wydanie księgi „De natura rerum" ukazało się pod redakcyą G. Beckera (Berlin 1857); „Historia Gotorum etc." wyszła w Tybindze (1805, wydawca Rösler) i stanowi źródło bardzo ważne dla dziejów ludów tych; część lekarską „Origines" wydał osobno L. Spengler p. n. „I. H. in seiner Bedeutung für Naturwissenschaft und Medicin" (w wydawnictwie Henschela „Janus" T. III str. 54 i nast.); znaczenie Izydora jako botanika wykazał Meyer w „Geschichte der Botanik" (T. II str. 389 i nast.); jako nad historykiem zastanawiał się nad nim Hertzberg w dziele „Die Historien und Chroniken des I. von Sevilla" (Gietynga 1874, cz. I). Dr J. P.

Izydor, geograf grecki, rodem z miasta Charaks nad rzeką Tygrysem, żył równocześnie ze Strabonem, za panowania cesarza Augusta; napisał obszerne dzieło, z którego, jako niezawodnego źródła geograficznego, Pliniusz Starszy korzystał, traktując szczegółowo o państwie Partyjskiem; dochowały się z niego do naszych czasów tylko suche ekscerpta, pod tytułem: „Σταθμοὶ Παρθικοί", dotyczące odległości jednej miejscowości od drugiej w krainie Partów; wydał je Müller w „Geogr. minores" tom I str. 244—256, z kommentarzem. Natomiast zaginęło zupełnie inne dzieło I-a, treści ogólniejszej, traktujące o pomiarach obwodu ziemi. S. Drs.

Izydor Oracz, święty, patron włościan-rolników († około 1130 roku). Będąc synem ubogich rodziców, wcześnie poszedł na służbę i, choć w ciężkich znajdował się warunkach, potrafił pogodzić zadośćuczynienie wymaganiom pana z obowiązkami, jakie wkładała na niego religia i miłość Boża. Pracowity i pobożny za życia pozyskał sobie szczególne dowody łaski Bożej (opowieść o orzących aniołach), a po śmierci, po wielu cudach zdziałanych na grobie, zaliczony został w poczet świętych przez Grzegorza XV w r. 1662. W ojczyźnie swej, Hiszpanii, I. czczony jest jako patron Madrytu, rodzinnego swego miasta, oraz Leonu i Saragosy. Pobożna jego małżonka, Maria Toribia, również w Hiszpanii uważana jest za świętą. Uroczystość św. Izydora obchodzi Kościół d. 10 lub 15 maja. S. Pł.

Izydor (z Tessaloniki), kardynał, metropolita kijowski († w Rzymie 1463 roku), pochodził z Bulgaryi. Zostawszy archimandrytą klasztoru św. Dymitra w Konstantynopolu, pozyskał zaufanie patryarchy Józefa i cesarza Jana Paleologa, pragnących połączenia Kościołów, i przez nich wysłany został na sobór bazylejski, aby w tej mierze traktował. Usiłowania te nie dały żadnych na razie resultatów; Izydor powrócił na Wschód i przewodniczenie w klasztorze zamienił na pasterzowanie dyecezyi Illiryjskiej. Niedługo jej jednak przewodniczył. Po śmierci Focyusza, metropolity kijowskiego, król opóźnił się z przedstawieniem nominata; korzystając z tego Wasyl, wielki książę moskiewski, zebrał synod, na którym na metropolię kijowską obrano Ionasza, władykę rjazańskiego. Lecz patryarcha nie zatwierdził obioru i metropolię oddał, popieranemu przez Eugeniusza IV papieża, I-owi. I. wkrótce objął stolicę, poczem udał się do Moskwy. Wielki książę pragnął, aby komu innemu miejsce to było powierzone, zajęcie go zatem mogło I-a napełnić obawą, czy będzie dobrze w Moskwie przyjęty. Dzięki jednak swemu umiejętnemu postępowaniu, nauce i powadze, pozyskał sobie wielkiego księcia i nawet namówił go, aby na odbywającym się soborze we Florencyi Moskwa miała swych przedstawicieli. Z Abrahamem, władyką suzdalskim, i pocztem duchownych i świeckich przez Nowogród, Psków, Dorpat, Rygę, stamtąd morzem do Lubeki, przez Niemcy, Tyrol przybył I. do Ferrary. Obrady, mające na celu połączenie Kościołów, już się były rozpoczęły. I. żywy wziął w nich udział, z Bessarionem i Markiem efeskim, stając na czele Greków. Przy dobrej woli I-a i Bessariona, mimo namiętnych i nieuzasadnionych wywodów Marka, układy postępowały, wreszcie zakończyły się wiekopomnem dziełem unii. Ale

Digitized by Google

orszak Izydora, podejrzliwie już nań patrzący od Dorpatu, kiedy I., witany przez duchowieństwo obu obrządków, wpierw pocałował krzyż łaciński, a później obrazy greckie, teraz wystąpił opornie i w osobie Abrahama zgodzić się na unię nie chciał. Tydzień pobytu pod kluczem wystarczył do skruszenia oporu Abrahama: akt unii i przez niego podpisany został. Mało, widocznie, znając usposobienie i ducha Rusi, I. obiecywał papieżowi, że wszyscy kniaziowie i władzcy usłuchają jego głosu. Papież mianował go legatem *a latere* na Litwę, Inflanty, Ruś, opatrzył go pieniędzmi i dał mu listy polecające na drogę, a po wyjeździe już z Florencyi mianował go kardynałem (1439). Powracał I. przez Wenecyę, Dalmacyę, Węgry. W Budzie napisał list pasterski do wszystkich swych podwładnych, zalecając połączenie Kościołów. Przeszedłszy granice Rzplitej (1440), w Sączu spotkał się ze Zbigniewem Oleśnickim, w Krakowie na Wawelu uroczyście celebrował, i przez Lwów, skąd jeszcze powrócił do Sącza dla widzenia się z królem, pojechał do Chełma, gdzie unię ogłosił, wreszcie przybył do Kijowa. Załatwiwszy najpilniejsze sprawy w swej stolicy, po siedmiu miesiącach pojechał do Moskwy dla wręczenia listu papieża. Przed Niedzielą Palmową (1441) przybył do Moskwy i wprost na Kreml pojechał. W cerkwi czekał już wielki książę na czele licznego ludu. Nabożeństwo się odbyło, dyakon I-a odczytał uchwałę florenckiego soboru, powstał wielki książę i nazwał I-a „fałszywym pasterzem i heretykiem". Po tem kościelnem przyjęciu odbyła się rada władyków i bojarów, która orzekła, że I. za złoto sprzedał wiarę i stał się heretykiem. Osadzono I-a w Czudowym monastyrze, lecz udało mu się stamtąd zbiedz po kilku miesiącach. Przyjaźnie przyjęty przez księcia Borysa w Twerze, a następnie przez w. księcia Kazimierza w Nowogródku, dostał się do Kijowa. Interesy Kościoła powołały go do Rzymu. Metropolia wtedy rozpadła się na dwie części: jedna uznawała I-a, druga przyjęła naznaczonego przez Wasila—Jonasza. Tymczasem I., służąc dalej dziełu zjednoczenia Kościołów, z woli papieża, Mikołaja V, pojechał do Konstantynopola, gdzie zjednoczenie zagrożone było przez fanatyzm Marka z Efezu i jego przyjaciół. Zabiegi około posiewu zgody trzymały I-a w Konstantynopolu do chwili, kiedy padła stolica (29 maja 1453 r.). I. dostał się do niewoli, lecz niepoznany i jako prosty niewolnik sprzedany, zdołał się wykupić i powrócił do Rzymu. Stąd pisał list otwarty do książąt Europy, nawołując do krucyaty, co, naturalnie, żadnych następstw nie miało. Już nie powrócił I. do Kijowa. Zrzekł się metropolii na korzyść Grzegorza, archimandryty klasztoru św. Dymitra w Konstantynopolu, swego przyjaciela (1458), a sam resztę życia spędził w Rzymie. Pius II obdarzył go tytułem patryarchy konstantynopolskiego. I. napisał: Historyę wojen swego czasu; Kommentarz na Ewangielię św. Łukasza, po grecku. — Źródła do życiorysu I-a: Theiner „Mon. Pol." II; Rainald „Annal."; Hefele „Concil." VII; Daniłowicz „Skarbiec dyplomatów" II; Nowikow „Drew. bibl. Rossii"; Długosz „Hist. Pol." XII; Karamzin „Ist. Gos. Ros." V; Wapowski III; Harasiewicz „Annales eccl. ruth. Leopol." (1862); por. Encyklop. Kość. i Hergenroethera Hist. Kość. S. Pł.

Izydor, metropolita nowogrodzki i całego Pomorza, był przedtem igumenem monasteru Sołowieckiego. Dopomógł carowi Bazylemu Szujskiemu do zawarcia korzystnego pokoju z wodzem szwedzkim Pontusem De la Gardie; a gdy ten obległ Nowogród, I. kierował obroną miasta; potem zaś wyjednał u cara Michała Fieodorowicza przebaczenie dla Nowogrodzian, których De la Gardie był zmusił do złożenia przysięgi, że koronę cesarską oddadzą jednemu z królewiczów szwedzkich. Umarł r. 1619.

Izydor (Sidorka) samozwaniec, ob. Dymitr Samozwaniec III.

Izydorowskie dekretalia, właściwie pseudoizydorowskie, jest to zbiór ustaw kościelnych, czyli dekretaliów z wieku IX (między 847 a 853), powstałych w części zachodniej królestwa Francuskiego, a prawdopodobnie w prowincyi rejmskiej. Autorem tego zbioru nie jest Izydor Sewilski, jak się domyślano z napisu „Isidorus peccator" albo „Isidorus Mercator", ale, jak powszechnie mniemają, Benedykt, „lewita moguncki", którego zbiór praw kościelnych ma wielkie podobieństwo do zbioru Izydorowskiego. Zbiór ten zawiera w sobie ledwo nie wszystko, co się odnosi do prawa kościelnego, przeto czerpali z niego kanoniści późniejsi aż do XV stulecia, w którem dopiero spostrzeżono, że się znajduje w nim wiele dokumentów apokryficznych, fałszywych. Najpierwszym z tych, którzy się na tem poznali, był Mikołaj de Cusa, kardynał i biskup brykseński. Fałszywość zachodzi tu nie tyle w treści, ile raczej w formie i chronologii. I tak np. twórca tego zbioru wiele ustaw, wydanych przez papieży późniejszych, dla nadania im większej powagi, przypisuje dawniejszym i pierwszym soborom kościelnym. Zbioru tych dekretaliów papieże aż do r. 858 nie znali, choć widać z niego, że już przed rokiem 853 był wydany. R.

Izygonus (po grecku Ἰσίγονος), rodem z Nicei, żył w I wieku przed Chr., spisywał za wzorami aleksandryjskiemi, ciekawe, po większej części cudackie, anegdoty o rzekach, źródłach i jeziorach, a potem i o wiatrach, przypisywane dawniejszemi czasy Sotionowi i Adamantiosowi. Przesadnem w każdym razie wydaje się zdanie Gelliusza (Noct. Att. 9, 4), zaliczającego I-a pomiędzy „veteres scriptores non parvae auctoritatis". Wydali te pisma: Westermann w „Cor-

Digitized by Google

pus paradoxographorum" (Brunświk 1839); Rose „Anecdota graeca" (Berlin 1864); Keller w „Rerum naturalium scriptores graeci minores" (Lipsk 1887). S. Drz.

Izyk Jan (zwany także Iżyckim), malarz polski (* 1788 roku na Szląsku austryackim — † 1845 r. w Kalwaryi). Całe życie spędził przy klasztorze księży bernardynów w Kalwaryi Zebrzydowskiej; bardzo uzdolniony, sam się wykształcił na dobrego malarza. Malował obrazy religijne i historyczne, najczęściej dużych rozmiarów, głównie dla klasztoru, przy którym zamieszkiwał, a także i dla kilku innych kościołów. Ważniejsze z nich są: w kościele księży bernardynów w Kalwaryi dwa wielkie obrazy, jeden (od strony prawej), przedstawiający trzy sceny, a mianowicie Nabożeństwo w kościele kalwaryjskim, podczas którego Władysław IV z orszakiem składa dziękczynienia za zwycięstwo pod Chocimem, samą Bitwę chocimską, oraz Zaślubiny Władysława IV z Cecylią Renatą; drugi (z lewej strony), odtwarzający Odwiedziny Kalwaryi przez cesarza Franciszka I z żoną i orszakiem; w Nowym Targu nad Czarnym Dunajcem: Przemienienie Pańskie i św. Walenty, w ołtarzach bocznych miejscowego kościoła; i wreszcie w Batrowie na Spiżu kopie obrazów kalwaryjskich Leksyckiego.—Por. Rastawieckiego „Słownik malarzów polskich" (Warszawa 1851, t. I str. 212). S. S.

Izys, ob. Izyda.

Iż, rzeka w gub. Wiackiej, prawy dopływ Kamy, bierze źródło w moczarach powiatu Sarapulskiego, płynie w kierunku południowym przez powiat Jełabuski, pomiędzy brzegami płaskiemi, lesistemi; bieg ma wolny, długości 215 km., szerokości od 10 do 40 m., głębokości od 1 do 3; dno błotnisto-piaszczyste; spławna jest na długości 50 klm.; przyjmuje z lewej strony Pozym i Kirmos.

Iżewsk, pospolicie Iżewskij zawod, albo Sieło Iżewskoje, miasto przemysłowe w gubernii Wiackiej, w powiecie Sarapulskim, u źródeł rzeki Iż. Ma około 23 000, a w tej liczbie 3 000 robotników fabrycznych; cztery cerkwie prawosławne (w jednej z nich znajduje się posąg bronzowy cesarza Mikołaja I), kościół luterski, synagogę, meczet, pomnik W. księcia Michała Pawłowicza, szkołę elementarną, szkołę rzemieślniczą, szpital, aptekę, pocztę, bank, prochownię, gorzelnię, mydlarnię, browar oraz kilka garbarni. Jądrem osady jest rządowa odlewnia żelaza i fabryka broni z arsenałem wspaniałym, poruszana głównie siłą wody, dostarczanej przez rzekę, która, zaopatrzona w groblę 700-metrową, rozlewa się w jezioro przeszło 20 klm. długie a 5 szerokie. R. 1892 było w zakładzie tym 1 420 robotników, a wyrobiono w nim 700 000 klg. żelaza, 500 000 klg. odlewów żelaznych, 189 528 luf karabinowych itd. W osadach okolicznych mieszkańcy na rachunek fabryki wyrabiają broń łowiecką. Fabryka żelaza w I-u założona była r. 1760 przez hr. Szuwałowa, r. 1763 ustąpiona rządowi, 1774 zburzona przez Pugaczewa, w 1807 odnowiona i rozszerzona przez dodanie rządowej fabryki broni.

Iżma, rzeka w gub. Wołogodzkiej i Archangielskiej, lewy dopływ Peczory, źródło ma na stoku części środkowej pasma Tymańskiego, w powiecie Ust'sysolskim, płynie w kierunku północnym do granicy pow. Mezeńskiego, w gub. Archangielskiej, gdzie przyjmuje znaczny dopływ, Uchtę. Długości ma wiorst 555, głębokości 6 do 9 stóp; w środkowym i dolnym biegu jest spławna. Brzegi w górnym biegu ma strome, porosłe lasem, w dolnym okryte wybornemi łąkami. Dolina jej gęsto jest zaludniona przez osiadłych Rossyan i Zyrjan, oraz koczowniczych Samojedów. Ludność osiadła zajmuje się rolnictwem (sieje niewiele żyta i jęczmienia) i ogrodnictwem (sadzi: kartofle, rzepę, ogórki, marchew, rzodkiew i t. p.); a na doskonałych pastwiskach hoduje wiele bydła, osobliwie zaś reniferów. Lasy okoliczne obfitują w zwierzynę. Do I-y wpadają z lewej strony: Iżemskaja Czer, Uchta, Kosia, Kiedwa i Nierica; z prawej: Ajuba, Kirpicza-ju i Oj-ju. R.

Iżora, Iżorska ziemia, ob. Ingrya.

Iżora, w Starożytności Ingra, rzeka w gub. S.-Petersburskiej, lewy dopływ Newy, ma źródło w powiecie Carskosielskim, pod wsią Mozinem, ma długości wiorst 70, szerokości przy uściu 25 sążni, głębokości stóp 5—12; dno kamieniste, w korycie kilka progów. R.

Iżora, wioska w gub. S.-Petersburskiej, w powiecie Carskosielskim, pamiętna zwycięstwem, odniesionem r. 1702 przez okolniczego Apraksina nad szwedzkim generałem Krongiertem. R.

Iżyca, nazwa ostatniej litery w obu abecadłach starosłowiańskich cyrylicy i głagolicy. Kształt jej v. Litera ta powstała z greckiego υ (ypsylon) i używała się w piśmie do oddania tego brzmienia w wyrazach greckich. Wymawianie jej nie było jednostajne; między samogłoskami wymawiała się jak *y*, w innych razach jak *i*, albo nawet jak *u*. W niektórych zabytkach staroruskich spotyka się ją zamiast *ju* (ю). W nowszym języku rosyjskim wyszła z użycia i w druku utrzymuje się tylko w wyrazie мро (miro, olej św.); słuszne też jest dążenie do zastąpienia jej i w tym wyrazie literą и (i). A. A. K.

Iżycki Władysław, skrzypek, Krakowianin, w ciągu lat 30-u przebiegał kraj, dając koncerty na skrzypcach, na jednej i na wielu strunach, a to z przemiennem powodzeniem. Trzymając pensyonat w Krakowie, próbował, za przykładem Jaźwińskiego, ułatwić obrazowo naukę młodzieży. W tym celu wydał: „Nouvelle méthode emblématique d'enseigner la grammaire française élémentaire aux enfants à l'aide des couleurs et des figures géométriques" (Kraków 1838, w 8-e,

Digitized by Google

str. 8, z 1 tablicą, druk Gieszkowskiego; „Nowy sposób obrazkowy uczenia dzieci gramatyki elementarnej, za pomocą kolorów i figur geometrycznych" Krak. 1838, w 8-e, str. 8 i tablica). W r. 1848 był redaktorem „Gazety krakowskiej". Kiedy ruch stolikowy zawrócił najpoważniejsze umysły, wydał dwie broszury w tym przedmiocie p. t. „Siła czyli ruch wirowy jako pośrednik między światem ziemskim i duchowym" (Kraków 1853, str. 19); „Słowo wiary", jako część druga pisemka p. n. „Siła i t. d." Wadowice 1853, w 8-e. W r. 1861 wydał: „Krótki rys historyi polskiej dla młodzieży pracującej" (8-ka, str. 37). Tłómaczył nadto Segura „Odpowiedzi na zarzuty ducha Czasu" i Colleta „Żywot św. Wincentego à Paulo" (Bochnia 1854 i 1860).— K. Estreicher w „Encykl. S. Orgelbranda".

Dopełnienia

do litery I.

Iagara. Pod nazwą I-y znaną jest w handlu pewna odmiana cukru, otrzymywana z soku palmy *Cococos nucifera*. Sok wyżej wymienionej palmy, posiadając własności farmaceutyczne, służy również do wyrobu napoju wyskokowego, noszącego nazwę Toddy. K. Sł.

Ibrahim-ibn-Jakób (T. XXX str. 683). Bibl. Przekład Westberga wyszedł i osobno: „I'-s Reise bericht ueber die Slavenlande aus dem Jahre 965" (Petersburg i Lipsk 1899; IV, 183 str., 4-to). <

Idem per idem = to samo przez to samo. Tak scholastycy nazwali paralogism, t. j. błąd logiczny, który Arystoteles nazywał κύκλος albo κύκλῳ καὶ ἐξ ἀλλήλων δείκνυσθαι (= koło albo w koło i jedno przez drugie dowodzić, Analytica pr. II, 5, 576, 18; Analyt. post. I, 3, 726, 17). Inaczej nazywa się ten paralogism często *circulus vitiosus*=koło błędne, *orbis in probando*, *circulus in demonstrando*=koło w dowodzeniu. Jako szkolny przykład tego błędu u Stoików podawano: ποῦ οἰκεῖ Δίων; ὅπου οἰκεῖ Θέων· ποῦ δὲ Θέων; ὅπου Δίων=gdzie mieszka Dion? tam, gdzie i Teon; a gdzie mieszka Teon? tam, gdzie Dion. Właściwie twierdzenie: „A mieszka tam, gdzie B; B zaś mieszka tam, gdzie A" samo przez się nie jest błędem, gdyż oba sądy wyrażają w istocie rzeczy to samo, a więc są tautologią. Wadliwość powyższego stoickiego przykładu tkwi w stosunku, jaki zachodzi pomiędzy intencyą pierwszego pytania a obu odpowiedziami, które nie dają rozwiązania; jednak bezpłodność odpowiedzi, oczywiście, zawisła od niewłaściwości drugiego pytania: gdyby drugie pytanie brzmiało: „a gdzież mieszkają Teon z Dionem?"—tautologia odpowiadającego byłaby uniemożliwiona. O wiele dotkliwszym bywa ten paralogizm, gdy tkwi w definicyi, np. „Myśl logiczna jest myślą poprawną; myśl poprawna jest myślą logiczną". Albo: „A jest B, B jest C, C jest D, D jest A". Jest to prawdziwy *circulus vitiosus* czyli koło błędne. Do tej samej kategoryi należy zaliczyć błąd wprowadzenia do definicyi tego, co właśnie ma być zdefiniowane, np. „płynem jest to, co płynie".—Ob. Circulus vitiosus i Petitio principii. Ad. M.

Identyczność, ob. Tożsamość.

Ideomotoryczne ośrodki, ob. Psychomotoryczne ośrodki.

Ideorganiczne skojarzenia, ob. Ideoplazya i Kojarzenie.

Ideoplastya, ob. Ideoplazya.

Ideoplazya, franc. idéoplasie (od greck. ἰδέα=obraz psychiczny, wyobrażenie+πλάσσω=

Digitized by Google

kształtuję). Termin wprowadzony przez d-ra Philippsa (pisującego pod pseudonimem Durand de Gros) dla oznaczenia zmian w przebiegu spraw fizyologicznych, a nawet zmian anatomicznych, powstających pod wpływem suggestyi (poddawania wyobrażeń) lub autosuggestyi (samopoddawania). I. ma wyrażać przedmiotowe realizowanie się w ustroju pod względem fizyologicznym i anatomicznym tego, co stanowi treść podmiotową wyobrażeń poddawanych. Tak np. ruch wyobrażany pewnej części ciała wywołuje odpowiedni ruch rzeczywisty; wyobrażenie rumieńca sprowadza rumieniec rzeczywisty; poddanie pacyentowi, że woda czysta, którą wypił, była zaprawiona emetykiem, spowodowuje wymioty; poddanie, że znaczek pocztowy naklejony na ramieniu jest wezykatoryą, sprowadza w odpowiedniem miejscu stan zapalny i pryszcze. Tak zw. stygmaty czyli podobizny ran męczeńskich, np. Chrystusa, występujące u niektórych osób, np. ekstatyków religijnych, i niekiedy nawet broczące, również bywają zaliczane do objawów ideoplastycznych, t. j. uzależniane od odpowiednich wyobrażeń pacyentów. Najłatwiej tego rodzaju objawy dają się wywoływać przez suggestye w stanach hypnozy, kiedy umysł bywa skłonniejszy do monoideizmu (ob.), a więc kiedy poddane wyobrażenia uświadamiają się bardziej wyłącznie i z większą dosadnością. Oczywiście, nie może być mowy w jakimkolwiek zrozumiałym sensie o wpływie wyobrażeń, jako czystych stanów psychicznych wziętych w oderwaniu, na sprawy cielesne, bo to znaczyłoby wprowadzać do mechaniki czynniki psychiczne. Można natomiast przypuszczać, że te części mózgu, te ośrodki kory mózgowej, które są siedliskiem odpowiednich wyobrażeń, o ile są dostatecznie pobudzone, działają zwrotnie, w kierunku odśrodkowym na obwodowe części ciała, związane z niemi specyalnemi drogami nerwowemi. Temu właśnie przypuszczeniu odpowiada hypoteza skojarzeń ideoorganicznych odwracalnych *(les associations idéoorganiques réversibles)*, którą tak można streścić: gdy stan fizyologiczny lub patologiczny dowolnej części ciała (organu) pobudza w kierunku dośrodkowym po specyalnych drogach nerwowych pewne ośrodki czuciowe mózgu, powstaje rodzaj skojarzenia pomiędzy określoną częścią ciała a odpowiednią częścią mózgu, ustala się związek funkcyonalny tego rodzaju, że i odwrotnie, w razie podrażnienia ośrodków czuciowych, właściwa część ciała może być wprawiona, w drodze już odśrodkowej, w odpowiedni stan fizyologiczny lub patologiczny. Jeżeli stan cielesny *A*, np. przekrwienie miejscowe naczyń podskórnych, niejednokrotnie pobudzał jakiś ośrodek czuciowy *B*, to i odwrotnie, stan pobudzenia ośrodka *B* może wywołać stan cielesny *A*. U nas gorliwym przedstawicielem teoryi I-i i odwracalności skojarzeń ideoorganicznych jest Julian Ochorowicz, który zresztą używa terminu „ideoplastya" *(idéoplastie)*, etymologicznie niewłaściwego. Nadto, nie poprzestając na I-i w obrębie ustroju, Ochorowicz rozciąga jej działanie poza obręb ciała i stosuje do domniemanych objawów suggestyi telepatycznej (ob. Telepatya), oraz do tak zwanej materyalizacyi czyli kształtowania się poszczególnych części ciała i całych postaci nazewnątrz ustroju medyum, jakoby z substancyi eterycznej, która się ma z tego ustroju wydzielać. Wszystko to ma być realizacyą wyobrażeń medyum, bądź uświadomionych, bądź podświadomych, w stanie cerebracyi bezwiednej. Na tych poglądach także opiera Ochorowicz swoje pomysły z zakresu psychoterapii. (Ob. Materyalizacya, Medyumizm, Psychoterapia).—Literatura: Durand de Gros (dr Philipps) „Cours théorique et pratique de braidisme ou hypnotisme nerveux" (Paryż 1860); J. Ochorowicz „Sur l'idéoplastie; classification des faits" („Comptes rendus de la Société de Biologie" 1884, № 25); tenże „Sur la théorie de l'idéoplastie" (tamże 1884, № 27); tenże „De la suggestion mentale" (2 e édition, Paryż 1889); Pierre Janet „L'automatisme psychologique" (Paryż 1889). Ad. M.

Idiodynamiczne jestestwa, ob. Dynamizm.

Igor Włodzimierzowicz, książę siewierski, syn Włodzimierza Igorowicza, wnuk Igora siewierskiego. W wojnie pomiędzy książętami południowo-ruskimi o Kijów i Halicz (ob. Halickie księstwo), walcząc po stronie ks. czernihowskiego, Michała, pobił pod Torczeskiem Włodzimierza Rurykowicza kijowskiego i sprzymierzeńca jego, Daniela Romanowicza halickiego, poczem zajął księstwo Kijowskie, wkrótce jednak został stamtąd wyparty przez Włodzimierza Rurykowicza. Sprzymierzywszy się z Batym wraz z jego lennikiem, Kuremsem, podjął wyprawę na Halicz i wpadł w ręce Daniela Romanowicza (1255).

Ilnicka Marya (T. XXX str. 775). Podobizna jej:

Fig. 20. Ilnicka Marya.

Digitized by Google

Imola. Innocenzo da, ob. Innocenzo da Imola.

Impersonalia (judicia), ob. Nieosobowe sądy.

Implicite, ob. Implikacya.

Implikacya, nowołać. *implicatio od in+plicare*=zawijać, obwijać, zawierać coś w sobie, oznacza: zawartość czegoś w czemś innem w stanie potencyalnym, możliwości, nierozwinięcia, domyślną zawartość treści, wyraźnie nierozwiniętej. Termin ten był w częstem użyciu w filozofii średniowiecznej i przybierał albo znaczenie metafizyczne, gdy chodziło o potencyalną zawartość specyalnych form bytu w jednym bycie ogólnym, np. zjawiskowej różnorodności świata w Bogu lub w substancyi; albo znaczenie logiczne, gdy chodziło o domyślną zawartość pewnych pojęć szczegółowych w jakiemś pojęciu ogólnem, o możność wyanalizowania jednych pojęć z drugich. W obu przypadkach I-i przeciwstawiano jako *oppositum* eksplikacyę (*explicatio*, od *ex+plicare*=rozwijać) czyli w znaczeniu metafizycznem aktualne wywijanie się specyalnych form bytu, które, jako możliwości, były zawarte *(implicatae)* w substancyi; w znaczeniu zaś logicznem—wyraźne analityczne rozwinięcie treści pojęcia. I-ę niekiedy nazywano inwolucyą (ob.), zaś eksplikacyę—ewolucyą. Tak, Mikołaj Kusańczyk (1401—1464) liczbę określa jako „*explicatio unitatis*", linię—jako „*explicatio puncti*", ruch—jako „*explicatio quietis*", świat—jako „*explicatio, evolutio Dei*"; stąd odwrotnie: jedność, według niego, jest I-ą liczby, punkt—I-ą linii, spoczynek—I-ą ruchu, Bóg—I-ą świata. W spółczesnej terminologii filozoficznej wyrażenia te zachowały się przeważnie w postaci przysłówkowej: *implicite—explicite* i w znaczeniu wyłącznie logicznem. *Implicite* po polsku można oddać przez domyślnie i *explicite* przez wyraźnie. Implicite używa się wtedy, gdy trzeba zaznaczyć, że określone pojęcie jest domyślnie zawarte w innem pojęciu, że może być z tego innego wyanalizowane, np. pojęcie trzech boków jest domyślnie zawarte w pojęciu trójkąta; działanie dźwigni domyślnie przypuszcza punkt oparcia; darowizna każe domyślać się, że przedmiot darowizny jest własnością obdarowującego; dobrowolna zgoda domyślnie wyklucza przymus lub krzywdę *(volenti non fit injuria)*. Tak również wszystko, co da się analitycznie wysnuć z pewnego sądu, jest *implicite*, domyślnie w nim zawarte, np. twierdzenie, że istnieje byt niepoznawalny, domyślnie zawiera w sobie przyznanie, że się ten byt jakoś poznaje, gdyż w przeciwnym razie bezpodstawność tego twierdzenia byłaby oczywistą; innemi słowy w twierdzeniu tem tkwi *contradictio in adjecto* (sprzeczność terminów), skoro wyraża ono poznanie, jako istniejącego, bytu, który ma być niepoznawalny. Prawdziwość wszystkich sądów szczegółowych, dających się dedukcyjnie wysnuć z pewnego sądu powszechnego, jest już domyślnie zawarta w tym sądzie powszechnym, o ile się go uznaje za prawdziwy; wynika to z zasady logicznej *dictum de omni*. O ile to, co jest domyślnie zawarte w pojęciu lub sądzie, rozwiniemy i wypowiemy, o tyle będziemy mieli treść wyłożoną *explicite*, wyraźnie. Należy unikać przenoszenia tych pojęć na rzeczywistość psychiczną, gdyż to, co jest domyślnie zawarte w pojęciu logicznie zdefiniowanem, może nie być dane faktycznie w wyobrażeniu, jako stanie psychicznym, np., Herb. Spencer, który twierdzi, że istnieje bezwzględny byt niepoznawalny, prawdopodobnie nie uświadomił sobie faktycznie treści, którą przypuszczać każą ściśle logiczne definicye pojęć „czegoś niepoznawalnego" z jednej strony i „poznawanego istnienia" z drugiej strony. Ad. M.

Indicator, Miodowiód, rodzaj ptaków, należących do rodziny kukułek *(Cuculidae)*. Odznaczają się prostym krótkim i mocnym dziobem. Skrzydła długie, ogon i nogi krótkie. Około 12 gatunków tego rodzaju zamieszkuje Afrykę. Żyją w lasach, zwykle parami. Należą do najpospolitszych ptaków w Afryce. Żywią się głównie miodem, a krzykiem swym zwracają uwagę na gniazda pszczół dzikich: stąd też otrzymały nazwę miodowiodów. K. A. C.

Indonezya, z Ind (Indye) i νῆσος=„wyspa". Pierwszy użył tej nazwy podróżnik-geograf i etnolog niemiecki Bastian Adolf w dziele „I. od. d. Inseln d. Malaiischen Archipels" (Berlin 1884—89) na oznaczenie wysp i wysposbiorów położonych na oceanach Indyjskim i Spokojnym na południo-wschód Indochin, a północo-zachód Australii. Tak użyta nazwa I. obejmuje wszystkie lądy śródmorskie, sięgające najdalej: ku północy pod 21-y równoleżnik północny (wyspy Bashi, należące do Filipin), ku południu pod 11-y równoleżnik południowy (wyspa Rotti przy Timorze); krańcem zachodnim I-i jest południk 95 wsch. (półn.-zach. róg Sumatry Kotta-Radża w Aczynie), wschodnim—135 wsch. Green. (wyspy Aroe pod N. Gwineą). Nie należy już do I-i N. Gwinea; mniej też właściwie zaliczają do niej wyspy Andamańskie i Nikobarskie. Nazwami powszechniej używanemi są: Archipelag Indyjski, Południowo-wschodnio-azyatycki, Malajski (ob.). Niektórzy geografowie proponowali Insulindia („Indye wyspowe"; hollend. Insulinde, niem. także Insulindien); inni znowu, francuscy, Malaisie. Niemcy wprowadzili również i nazwę Autralasien, która się nie upowszechniła i wywołała tylko nieporozumienie, gdy jednocześnie prawie Anglicy zaczęli jej używać na oznaczenie bądź samej tylko Indonezyi, bądź, prócz niej — jeszcze Australii, Mikronezyi i Melanezyi, a nawet i Polinezyi, bądź wreszcie, i już tylko wyłącznie—kontynentu australskiego wraz z N. Zelandyą i Timorem. <

Digitized by Google

Indonezyjczycy (antropologia). Pomiędzy osiągniętemi rezultatami antropologia nowoczesna z tryumfem może wskazać wyodrębnienie, z powodu pomieszania rasowego w Indochinach, Malezyi i Polinezyi, specyalnego typu białego, znanego dzisiaj w nauce pod nazwą indonezyjskiego. Już w w. XVIII zwrócono uwagę na obecność białego typu na wyspach oceanu Spokojnego. „Jest to rzecz zadziwiająca, żeśmy znaleźli na wyspach, do dnia dzisiejszego nieznanych, aż trzy odmiany ludzi: białych, czarnych i bronzowych" (świadectwo z r. 1772). Indonezyjczyk jest prawie długogłowcem i posiada zaokrągloną potylicę, cerę niekiedy białą, włosy miękkie, niekiedy ciemno-szatynowe, twarz podłużną, z prostym cienkim nosem, duże a czarne oczy, prosto osadzone, małe usta, delikatne wargi. Pochodzenie typu indonezyjskiego nie zostało jeszcze wyjaśnionem. Malezya jest niewątpliwie ogniskiem, z którego wyszli I. polinezyjscy. Ale i w Malezyi są oni już przybyszami, późniejszymi niż Negryci, chociaż wcześniejszymi niż żywioły mongołokształtne. O tem przewybornie świadczy rozmieszczenie typów na niektórych wyspach ciągnących się od Malakki w kierunku N. Gwinei: ludy negryckie zamieszkują góry wnętrza; „malajskie" pochodzenia mongolskiego—wybrzeże, w pasie zaś środkowym pomiędzy jednemi a drugiemi siedzą I. Żywioły indonezyjskie obficie są reprezentowane wśród górali Indochin oraz południowo-wschodniego pogranicza Chin, a ich rozmieszczenie może i tutaj służyć za dowód, że zostali w ustronia górskie wyrzuceni przez fale mongolskie. Mojowie w porzeczu Mekongu należą do takich rozbitków; u Khmerów Kambodży kędzierzawe włosy i orle nosy zdarzają się często; w górach birmańskich, w Assamie i Chittapongu typy takie również nie są rzadkością, pojedyńcze zaś osoby żywo przypominają Polinezyjczyków. Rysy „europejskie" (podłużna twarz, nos wydatny, obfita broda, kędziory) występują wśród górali południowo-chińskich: Lolów i Miaotse, u arystokracyi japońskiej, wreszcie w Korei, w której wskaźnik szerokości czaszkowej skutkiem tej domieszki ciąży ku rubryce podłużnogłowej. Ludność arch. Nikobarskiego składa się w znacznym stopniu z żywiołów indonezyjskich. Typ ten względnie najczęściej występuje wśród Dajaków na wyspie Borneo i Battaków—Sumatry. W zmieszaniu z Negrytami wydał on t. zw. Białych Sakajów Malakki, z Indoafgańskim typem—Jawanów, z typami mongołokształtnemi—Malajów. Ludy indonezyjskie posiadają kilka zwyczajów, które nieodzownie powtarzają się od gór indochińskich aż do krańców Malezyi, jak oto: polowanie na głowy, ozdabianie niemi domów gminnych, zaostrzanie zębów i t. d. Co do charakteru swego, Indonezyjczyk odznacza się ruchliwością, ciekawością umysłową i usdolnieniami artystycznemi. Zwłaszcza te właściwości uwydatniają się silnie w przeciwstawieniu z charakterem Malajów na wyspach Malezyi. „Po ukończonej pracy dziennej Dajacy spędzają znaczną część nocy przed ogniskiem, rozprawiając o sprawach społecznych. O Malajach, którzy są bardzo obojętni na takie kwestye, powiadają: „Malajowie są tępymi drągalami; skończywszy robotę, każdy śpieszy do swojej baby i śpi noc całą, zamiast siedzieć ze starcami i rozmawiać o dziejach kraju" (Boyle). Malajczyk jest tchórzem, ale osądzony na śmierć ze spokojem czeka ostatniej godziny; natomiast zuchwały i odważny Dajak wykazuje wtedy jak najwyższe wzruszenie. Umysłowość jednego jest ubogą pod względem wyobraźni, drugiego, a mianowicie Indonezyjczyka, szczodrze uposażoną. Ruchliwa i rzutka natura typu indonezyjskiego uwydatniła się najjaskrawiej w Polinezyi. Rapsodye tamtejsze drobiazgowo opowiadają o dziejach zaludnienia tej olbrzymiej morskiej pustyni, te zaś „odysseje" pod względem artyzmu niekiedy nie ustępują greckim. Dodatnio o polocie wyobraźni Indonezyjczyka świadczą podania polinezyjskie. Nie możemy powstrzymać się od przytoczenia wyjątków z hymnu wojennego Maorów N. Zelandyi, dającego dobre pojęcie o usdolnieniach poetyckich Indonezyjczyka. ...„Wiatr przyjazny nadchodzi, słyszę go, czuję go! Wściekły wiatr północny zrywa się, czuję jak mnie ogarnia. Moi wrogowie kryją się z przerażenia. Okrążcie mnie, o przestrzeni, powietrze i niebo! Jestem już zakryty sztandarem wojennym, nieruchomy jako tęcza.... Jeżeli Tangawa (bóg) się spyta, co to za młody wojownik tak dumnie potrząsa sztandarem, odpowiem: to ja, to Wakatan, człowiek bez sławy, człowiek, o którym nikt nie wie, biedny młody towarzysz znaku. Ale jeśli się spyta o mój sztandar, o mój sztandar, który sieje postrach i zgrozę, o! wtedy—oto on! zawołam.... Widzicie tę błyskawicę, tę łunę? Ach! strasznie się lękam tego sztandaru! Sława jego sieje obawę i ucieczkę, a jego imię wszędzie jest znane. Spytacie jeszcze, co to za sztandar? O, to znamię gniewu! Znamię nieokiełznanej wściekłości, co niszczy i pożera swych wrogów! Teraz mnie znacie? Hurra!!...". O rzutkości Indonezyjczyka świadczy rozpowszechnienie jego mowy. Językami tego samego pnia mówią wyspiarze Polinezyi, czarni Fidżyjczycy, Howowie Madagaskaru; ślady Indonezyjczyka dają się wyszukać w Kalifornii i w Peruwii, on-to dostarczył wodzów czarnym wyspiarzom Melanezyi; niewątpliwie, jest to jeden z ruchliwszych i zdolniejszych typów wśród rodzaju ludzkiego. L. K.

Instytut Francuski (T. XXXI str. 17). Bibl. Wybornie napisaną historyę tego ciała naukowego dał de Franqueville „Le premier siècle de l'Institut de France"; 25 octobre 1795 — 25 oct. 1895 (Paryż 1896, 2 t., 4-to). <

Insulinde, ob. wyżej Indonezya.

Interes, łać. *inter* + *esse* = być w czemś, brać w czemś udział, być na coś nieobojętnym,

Digitized by Google

używa się w dwóch znaczeniach: 1) w znaczeniu podmiotowem I-em nazywa się stan psychiczny, w którym wyraża się nieobojętność na coś pod względem poznawczym, etycznym, estetycznym, wogóle praktycznym, który bywa pobudką pewnego czynnego zachowania się, postępowania względem przedmiotu nieobojętnego; w tem znaczeniu I. w mowie potocznej przybiera nazwy: ciekawości, zaciekawienia, zainteresowania, zajęcia się, interesowności; 2) w znaczeniu przedmiotowem I-em nazywa się każdy przedmiot, budzący nasze zajęcie, względem którego zachowujemy się nieobojętnie, w którym bierzemy udział. Oczywiście, przedmiotem budzącym I. może być tylko przedmiot nieobojętny pod względem uczuciowym, ostatecznie przyjemny lub przykry. Ponieważ zasadniczym składnikiem każdego zainteresowania są stany przyjemności lub przykrości, więc psychologowie przeważnie zaliczają I., jako stan podmiotowy, do klasy uczuć i mianowicie—uczuć intellektualnych czyli umysłowych, t. j. towarzyszących przebiegowi spraw umysłowych. Kwalifikacya ta, jak się zdaje, jest jednostronną, gdyż uwzględnia tylko jedną postać I-u, tę mianowicie, którą nazywamy pospolicie ciekawością, a którą możnaby określić jako I. poznawczy. Faktycznie jednak budzi nasze zainteresowanie wszystko, bywamy interesowani wobec wszystkiego, co podlega naszej ocenie uczuciowej. Z tego względu I. jest tem samem, co pobudka, skłaniająca nas do działania w jakimkolwiek kierunku. Wszelkie zainteresowanie, tak samo jak wszelka pobudka, pod względem umysłowym objawia się jako stan uwagi biernej lub czynnej, pod względem uczuciowym jako stan nieobojętności na doznawane lub przewidywane przyjemności i przykrości, pod względem woli jako dążność do działania zaczepnie lub odpornie, stosownie do jakości oceny uczuciowej. Wielu wybitnych pedagogów (Locke, Rousseau, Spencer) domagało się, iżby podstawą nauczania był I., czyli, żeby nastręczać przedmioty nauczania nieobojętne dla dziecka, budzące ciekawość jego, a więc związane z jakiemiś I-ami dziecka, z czemś, czego wartość ocenić jest zdolne. W etyce doktryną I-u nazywa się wszelka teorya etyczna, która ostatecznie postępowanie moralne i normy oceny etycznej postępków sprowadza do interesu egoistycznego. Przeciwstawieniem doktryny I-u są doktryny sumienia wrodzonego, zmysłu etycznego, rozkaźnika kategorycznego (ob. Imperatyw). Przedstawicielami doktryny I-u w etyce byli w Starożytności: Protagoras, Arystyp i szkoła Cyrenaików, Epikur i jego szkoła; w nowszych czasach: Hobbes, Locke, Jeremiasz Bentham. Nadto, według tej doktryny, normy etyczne bywają uogólnieniami bezpośredniego I-u egoistycznego, lub I-u społecznego, powszechnego, o ile dobrobyt społeczny uchodzi za warunek dobrobytu osobistego. W estetyce Kant, a po nim szczególnie Schopenhauer, uważali zadowolenie i kontemplacyę estetyczną za bezinteresowne, przyczem oczywiście mieli na względzie specyalnie interesowność praktyczną, użytkową. Słusznie jednak już Herder († 1803 r.) zarzucał, że piękno, o ile jest nieobojętnem, przez to samo już budzi nasz interes; poszukując zadowolenia estetycznego, jesteśmy interesowni, chociaż I. ten nazywał „czystym". W ekonomii I-em nazywa się zysk osiągany lub przewidywany, np. procent od kapitału; w grach—możliwość wygranej.— Literatura: W. James „Principles of psychology" Index pod wyrazem „Interest" (Londyn 1891); James Sully „The human mind" tom I str. 162—164 (Londyn 1892); pod względem pedagogicznym Dewey „Interest as related to Will" (w „Year-book of the Herbart Society" 2-d Supplement); Barnes „A study of children's interests" (Studies in education); pod względem etycznym Friedrich Jodl „Geschichte der Ethik in der neueren Philosophie" (Sztutgard 1882). Ad. M.

Interpolacya i Ekstrapolacya są to metody indukcyi ilościowej, za pomocą których można z mniejszem lub większem prawdopodobieństwem i przybliżeniem przewidywać wartości jakiejś zmiennej zależnej wielkości realnej dla dowolnej wartości innej zmiennej, od której tamta funkcyonalnie zależy, skoro tylko niektóre przypadki tej zależności są eksperymentalnie stwierdzone w danych liczbowych. Metody te bywają stosowane we wszystkich naukach realnych, o ile te mają do czynienia ze zmiennemi zależnemi, dającemi się wymierzać za pomocą odpowiednich jednostek, np. w fizyce, w meteorologii, w statystyce społecznej. I., nowołać. *interpolatio* (od *inter* = między + *polire* = wygładzać, wyrównywać) oznacza wyrównywanie, zapełnianie luk. Jest to metoda przewidywania wartości funkcyj pośrednich pomiędzy eksperymentalnie stwierdzonemi wartościami. Ekstrapolacya (*extra*=poza), nazwa wprowadzona przez Ary'ego (artykuł „Tides and waves" w „Encyclopaedia metropolitana") oznacza metodę przewidywania wartości funkcyi poza obrębem tych wartości, które już zostały doświadczalnie stwierdzone. Gdy mamy takie zmienne zależne wielkości realne, jak zmiany objętości wody, zależne od zmiennych ciśnień na tę wodę wywieranych, zmiany prężności pary, zależne od zmian temperatury i t. p., możemy założyć, iż każda wartość objętości wody jest funkcyą wartości ciśnienia i każda wartość prężności pary jest funkcyą wartości temperatury, o ile poza tem warunki są też same. Przypuśćmy, że niektóre funkcye stwierdziliśmy z możliwą dokładnością doświadczalnie, ale nie znamy prawa, któreby pozwalało zgóry obrachowywać wartości funkcyi dla wszelkich dowolnych wartości zmiennej niezależnej. W takich przypadkach pospolicie uciekamy się do sposobu graficznego: na papie-

Digitized by Google

rze kratkowanym w równe kwadraciki linię poziomą dolną bierzemy za oś odciętych i oznaczamy na niej wartości zmiennej niezależnej; linie zaś pionowe uważamy za osi rzędnych i punktami oznaczamy w kierunku pionowym nad wartościami zmiennej niezależnej odpowiednie im doświadczalnie stwierdzone wartości zmiennej zależnej, według przyjętej skali. Przez punkty oznaczone na rzędnych prowadzimy krzywą, zwaną grafiką. Otóż wiadomo, że każde równanie o dwu zmiennych wielkościach odpowiada jakiejś płaskiej krzywej i odwrotnie — każda płaska krzywa da się symbolicznie wyrazić równaniem o dwu niewiadomych. Skoro tedy otrzymaną krzywą wyrazimy odpowiedniem jej równaniem, możemy, podstawiając w równaniu dowolne argumenty czyli wartości zmiennej niezależnej, leżące pomiędzy wartościami doświadczalnemi, rozwiązywać równania i otrzymywać odpowiednie wartości zmiennej zależnej. Innemi słowy: funkcya staje się ciągłą i możemy interpolować. Należy jednak uwzględnić, że z danych wartości funkcyi nie da się wyznaczyć określona funkcya, gdyż można pomyśleć nieskończoną liczbę funkcyj czyniących zadość tym wartościom, o ile nas nie krępują żadne dodatkowe warunki; tak również przez dany szereg punktów można poprowadzić nieskończoną liczbę krzywych, wobec czego interpolacye nie miałyby zgoła realnej wartości. By temu zaradzić, trzeba się uciec do pewnych założeń *a priori*, a mianowicie: że zależność funkcyonalna pomiędzy rozważanemi wielkościami jest ciągłą, co przecież zgóry ani oczywistem, ani koniecznem nie jest; że mamy oczekiwać pewnych peryodycznych wahań funkcyi lub nie. Kiedy mamy do rozporządzenia dwa tylko wyniki doświadczalne, które się dają graficznie oznaczyć, natenczas przypuszczamy, że krzywa jest linią prostą, nie dlatego, jakobyśmy byli pewni, że tylko ona będzie odpowiadała rzeczywistości, lecz dlatego, że parabole, mogące przechodzić przez dwa punkty, są nieskończenie różnorodne, gdy tymczasem prosta tylko jedna może przechodzić przez dwa punkty, a w takim razie równanie jej: $y=mx+n$ umożliwia interpolacye, które jednak mogą się nie sprawdzić. Gdy mamy trzy wyniki doświadczalne, przypuszczamy, że graficznie leżą one na paraboli przez trzy punkty prowadzonej, odpowiednie zaś równanie wyznacza wszystkie pośrednie wartości interpolacyjne tej paraboli. Oczywiście, na tych podstawach oparte interpolacye mogą uchodzić tylko za prawdopodobne i przybliżone, nietylko dlatego, że dane doświadczalne są jedynie przybliżone, lecz i dlatego jeszcze, że wnioskowanie opiera się na założeniach apriorycznych, że się nie uwględnia żadnych możliwych okoliczności, zdolnych wpłynąć na kierunek funkcyi. W istocie rzeczy takie same są podstawy i ekstrapolacyi czyli wnioskowania o wartościach funkcyi, leżących poza obrębem danych eksperymentalnych. Im dalej wszakże sięgają wnioski ekstrapolacyjne poza granice eksperymentów, tem mniej są prawdopodobne. Ekstrapolacye znacznie odbiegające od warunków doświadczalnie znanych są bardzo wątpliwej wartości. Nawet tam, gdzie znane jest prawo, fizyka tylko w niektórych przypadkach waży się na ekstrapolacye zbyt daleko sięgające poza doświadczenie, np. gdy można oprzeć się na prawie ciążenia lub prawie zachowania energii. Na podstawie zachowania się ciał na powierzchni ziemi pod względem fizycznym i chemicznym nie da się nic dokładnego wywnioskować o ich zachowaniu się w środku ziemi lub na słońcu, gdzie muszą pozostawać pod ciśnieniem i w temperaturze o wiele przenoszących doświadczalne wartości tych warunków. Tembardziej trudności wzrastają, gdy prawo nie jest znane. Oznaczywszy doświadczalnie prężność par wodnych pomiędzy 0° a 100°C, teoretycznie możnaby wnioskować o ich prężności przy wszelkiej dowolnej temperaturze, wnioski te jednak nie będą posiadały wartości realnej, gdyż nawet w powyższych granicach temperatury nie znamy prawa, któreby umożliwiało chociaż ścisłe interpolacye. Roscoe i Ditmar w badaniach swoich nad pochłanianiem gazów przez wodę wykazali, że np. ilość kwasu solnego, rozpuszczalnego w wodzie przy różnych ciśnieniach, przedstawia nagłe i nieprzewidziane zboczenia wobec nizkich ciśnień. Herschel na podstawie obserwacyi nad gwiazdą podwójną γ w gwiazdozbiorze Panny obrachował eliptyczną drogę biegu jednej gwiazdy dookoła środka ciężkości drugiej i do pewnego czasu obserwowane położenia gwiazdy zgadzały się w sposób zadawalający z tą orbitą; później jednak ekstrapolacye zaczęły tak dalece odbiegać od rzeczywistości, że Herschel musiał przyjąć nową orbitę, przeszło dwa razy większą od poprzedniej. Ad. M.

Introjekcya, po niemiecku *Introjection* (od łać. *intro* = ku wewnątrz i *jacere* = miotać), oznacza następujące stanowisko umysłu przy wytwarzaniu poglądu na świat: to, co pierwotnie bywa wprost dane jako doświadczenie, bez rozróżniania przedmiotu poznawanego i podmiotu poznającego, umysł dwoi na rzeczy zewnętrzne czyli przedmioty i obrazy wewnętrzne, reprezentujące te rzeczy, będące ich odwzorami, czyli podmiot; następnie zaś to rozdwojenie umysł stosuje do innych ludzi i istot żywych, do samego siebie, wreszcie do wszystkich przedmiotów otoczenia i do całego świata, na który swój pogląd wytwarza. I-ą jest właśnie ta subjektywizacya, upodmiotowienie tego, co pierwotnie było wprost dane jako rzeczywistość doświadczalna, przeniesienie do podmiotu w charakterze jedynej rzeczywistości tego, co jest tylko jednostronnym abstraktem psychologicznym, oderwanym od rze-

Digitized by Google

czywistości doświadczalnej. Sam termin I-i stworzył Ryszard Avenarius (1843—1896), ale pojęcie niesłusznie bywa jemu wyłącznie przypisywane, gdyż jasny wykład tego pojęcia znajduje się już u Fryderyka Herbarta (1776—1841), którego pisma Avenarius znać musiał, bo w innych przypadkach powołuje się na tego autora. Herbart tak rzecz wywodzi: Dziecko w pewnem stadyum rozwoju zaczyna odróżniać przedmioty żywe, które zawierają w sobie wyobrażenia rzeczy względem siebie zewnętrznych, od przedmiotów martwych, które takich wyobrażeń nie posiadają. Naprzykład, dziecko widzi, że pies ucieka od kija, którym zamierzono się na niego. Wyobraża ono sobie kij jako dany psu, t. j. jako w pewnem znaczeniu dany wewnątrz psa; w przeciwnym bowiem razie pies nie uciekałby: do ucieczki musi go pobudzać coś wewnątrz, nie zaś z zewnątrz. Oczywiście, dziecko myśli w ten sposób nie o rzeczywistym kiju, gdyż ten widzi na zewnątrz psa; jest to zatem kij idealny, obraz, wyobrażenie lub idea kija. Obrazem rzeczy jest to, co jest podobne do tej rzeczy, a jednak nie jest samą rzeczą. Tak więc dziecko rozważa psa jako posiadającego wyobrażenie pod postacią obrazu lub kopii czegoś, co rzeczywiście znajduje się nazewnątrz psa. Ten sposób zapatrywania się, nabyty pierwotnie pod wpływem spostrzegania innych żywych przedmiotów, dziecko łatwo i nieuniknienie przenosi na siebie, o ile samo zachowuje się względem rzeczy zewnętrznych w sposób istotnie podobny. Teraz może już dziecko rozważać różne przedmioty własnej świadomości jako obrazy, reprezentujące coś innego, co istnieje nazewnątrz; wyobrażenia te może ono przerabiać wewnętrznie, niezależnie od tego, czy rzeczywistość, którą one mają reprezentować, jest dana w postrzeżeniu zmysłowem, czy nie. Ma już tedy wyobrażenie o tem, czem jest wyobrażenie: jest to odpowiednik podmiotowy rzeczy zewnętrznej. Grube to i nieścisłe pojęcie; nie wytrzyma ono próby krytyki refleksyjnej; niemniej wszakże jest to konieczne stadyum w rozwoju samowiedzy (Herbart „Psychologie als Wissenschaft" § 133). Jest to właśnie I. Avenariusa, tylko bez nazwy jeszcze. Avenarius wyświetlił rolę I-i w rodowodzie dziejowym filozoficznych na świat poglądów, które zawsze bywają tylko przeobrażeniami pierwotnego naiwnego poglądu. Nadto, Avenarius rozwinął to, co Herbart zaznaczył tylko, mianowicie krytykę I-i w celu jej wyrugowania z pojęcia świata. Pierwotny, „naturalny", pogląd jest taki: człowiek, wykonywający ruchy lub coś wypowiadający, np. że widzi drzewo, jest częścią całości, do której należy on sam wraz z otoczeniem, zawierającem drzewo. Postrzegając jednak ruchy człowieka, przypisujemy mu coś więcej jeszcze, niż ruchy mechaniczne, zależne od takich czy innych składników otoczenia: przypisujemy mu nadto obraz psychiczny drzewa, przenosimy ten obraz do człowieka, jako czysty akt psychiczny; z tego, co jest przed człowiekiem, robimy coś, co ma być tylko w nim; to, co jest dane, przeobrażamy w czyste wyobrażenie; ze składnika otoczenia rzeczywistego robimy składnik idealny myśli; z drzewa — tylko zjawisko podmiotowe. Tak wytwarzamy człowieka wewnętrznego, podmiot czysty, umysł, uczucie i wolę, słowem — duszę, która uchodzi, za istotę od otoczenia niezależną, posiadającą swój odrębny świat, swoje życie i doświadczenie wewnętrzne, przeciwstawiane zewnętrznemu. Wreszcie idealizm przychodzi do poglądu: „wszystkie postrzegane części otoczenia, jako postrzegane, są tylko wyłącznie naszemi wyobrażeniami". Zadanie nauki polega na tem, aby wyrugować I-ę *(Ausschaltung der Introjection)* z tego poglądu na świat, odpowiadającego pewnej fazie w rozwoju wiedzy, i przywrócić pierwotny naturalny pogląd, zbudowany, już naukowo, z czystego doświadczenia, z tego, co jest dane, nie zaś z urojeń introjekcyjnych. W obronie prawowitości w poglądzie na świat i nawet konieczności I-i, przynajmniej pod postacią woli, wystąpił Wilhelm Jerusalem: „Avenarius przyznaje — pisze on — że pierwotny sposób pojmowania świata rozważa ruchy innych osób, nie mechanicznie, lecz jako objawy myśli, uczuć i popędów woli. Atoli wszelki taki pogląd przypuszcza introjekcyę, jakkolwiek-by ktoś przeciwko temu protestował. Muszę wyobrażać sobie wewnątrz człowieka jakieś ognisko siły, jeżeli mam rozumieć mowę jego" („Die Urtheilsfunction" str. 244). „Avenarius uważa I-ę za źródło błędu, które należy wyrugować. Można się z tem zgodzić, o ile wskutek I-i na niższym szczeblu kultury rzeczy martwe uchodzą za żywe, obdarzone wolą... Ale I. jest istotnym składnikiem naturalnego pojęcia świata" (tamże, 246). Jakoż swoją oryginalną teoryę sądu nazywa „Introjectionstheorie" (ob. Jerusalem i Sąd). — Literatura: Fr. Herbart „Psychologie als Wissenschaft, neu gegründet auf Erfahrung, Metaphysik und Mathematik" § 133 (2 tomy, Królewiec 1824—5); Richard Avenarius „D. menschliche Weltbegriff" str. 25—93 (Lipsk 1891); tenże „Bemerkungen zum Begriff des Gegenstandes der Psychologie" (w „Vierteljahrsschrift für wissenschaftliche Philosophie", rocznik 1894, str. 137—161 i 400—420; r. 1895, str. 1—18 i 129—145); Wilhelm Jerusalem „Die Urtheilsfunction. Eine psychologische und erkenntniskritische Untersuchung", str. 244 — 263 (Wiedeń — Lipsk 1895); tenże „Glaube und Urtheil" (w „Vierteljahrsschrift für wiss. Philosophie" 1894, str. 162 — 195); James Mark Baldwin „Mental development in the child and race", chapt. XI, § 3 (New York 1895). Ad. M.

Introspekcya, nowołać. *introspectio* (od *intro* = ku wewnątrz i *specere*, w złożonych *spicere* = patrzeć), patrzenie ku wewnątrz; uważne śledzenie, postrzeganie własnych stanów i spraw psychicz-

Digitized by Google

nych. Locke (1632—1704) nazywał I-ę refleksyą i nazwa ta dotąd, zwłaszcza w języku potocznym, jest w częstem użyciu, ilekroć chodzi o zastanawianie się nad własnemi stanami psychicznemi, o rozważanie treści usamowiednionej. Psychologowie szkoły szkockiej często I-ę nazywali „zmysłem wewnętrznym"; za nimi poszli Francuzi i Niemcy, rozumiejąc przez to zdolność postrzegania własnych stanów psychicznych tak samo, jak dzięki zmysłom zewnętrznym postrzega się świat fizyczny. Psychologowie spółcześni, obok I-i, często używają jako synonimów: „postrzeganie wewnętrzne" (niem. *innere Wahrnehmung*, franc. *perception interne*) albo „samoobserwacya, samospostrzeganie" (niem. *Selbstbeobachtung*). Jednak zastępowanie I-i przez samoobserwacyę, jak się zdaje, jest chybione, samoobserwacya bowiem jest pojęciem rozleglejszem, obejmującem nietylko te przypadki, kiedy się mniej lub więcej bezpośrednio postrzega przeżywane przez siebie stany psychiczne, co właśnie jest I-ą, lecz i te także przypadki, kiedy się notuje szeregi spostrzeżeń nad samym sobą w dłuższych okresach czasu, kiedy zatem śledzimy sami siebie biograficznie, a więc przedmiotowo, jakby się śledziło cudzy materyał biograficzny (ob. Samoobserwacya). Gdy umyślnie i systematycznie uciekamy się do I-i w celu stwierdzania, opisu i badania życia psychicznego, natenczas postępowanie tego rodzaju nazywa się metodą introspekcyjną. Nie jest to metoda zdobywania lub uzasadniania twierdzeń psychologicznych, ale jest to jedyny sposób, w jaki może nam być bezpośrednio dany materyał faktów, które psychologia bada. Nie moglibyśmy mieć żadnego wyobrażenia ani o własnem, ani o cudzem życiu psychicznem, gdybyśmy dzięki I-i nie poznawali, w pewnym stopniu przynajmniej, własnego życia psychicznego. Wszystko, czegokolwiek domyślamy się w przedmiocie cudzego życia psychicznego, musi być ostatecznie oparte na analogii do własnych stanów i spraw psychicznych, stwierdzonych przez I-ę; żadne wnioski ani twierdzenia psychologiczne nie miałyby dla nas żadnego znaczenia, gdybyśmy ich nie mogli, chociaż w przybliżeniu, przełożyć na własne doświadczenia psychiczne, dostępne tylko w I-i. Tedy metoda introspekcyjna jest podstawową, istotną metodą psychologii. Psycholog musi odwoływać się do niej w ostatniej instancyi, zarówno wtedy, gdy mu chodzi o własne, jak i cudze życie psychiczne, podobnie, jak np. fizyk musi ostatecznie oprzeć się na danych, stwierdzonych w postrzeganiu zmysłowem, zewnętrznem. Zdolność śledzenia przebiegu własnych spraw psychicznych występuje dość późno, zarówno w rozwoju duchowym rodzaju ludzkiego, jak w rozwoju każdego osobnika. U zwierząt nie dostrzegamy śladu tej zdolności; tak samo u małych dzieci i u osób umysłowo upośledzonych, jakkolwiek też same umysły postrzegają i myślą w pewnym zakresie przedmiotowo. U wielu nawet normalnych osób czynność introspekcyjna objawia się dość późno, przyczem widocznie nie wszyscy bywają do tego uzdolnieni w jednostajnym stopniu; ilość zaś osób wybitnie pod tym względem uzdolnionych jest nader szczupła. Ogromna większość ludzi przez całe życie przeważnie postrzega i myśli przedmiotowo, opierając się na materyale dostarczanym przez zmysły. Psychologia jednak stanowczo wymaga I-i, gdyż tylko zastanawiając się nad własnemi stanami i przebiegiem własnych spraw psychicznych, zdobywamy ten materyał faktyczny, to bezpośrednie doświadczenie, które psychologia teoretycznie opracowuje. Psychologia zawsze posługiwała się I-ą; inaczej nie mogłaby istnieć. Niezawsze jednak posługiwała się nią metodycznie, z należytem uświadomieniem sobie właściwego jej znaczenia i prawowitych granic stosowalności. Stąd dużo i dotkliwych błędów w dziejach psychologii. Najważniejsze z nich są następujące: *a*) Budowano psychologię niemal wyłącznie na podstawie osobistych danych introspekcyjnych, z domieszką metafizycznych uprzedzeń, przyczem łudzono się, że taka psychologia będzie posiadała wartość powszechną, że się będzie sprawdzała w życiu psychicznem nietylko samego autora, lecz wszelkich także innych osobników. Introspekcyjną w tem ujemnem znaczeniu była psychologia Platona i Arystotelesa, Augustyna, Hobbesa, Locke'a, Berkeleya, Hume'a, jak również Descartesa, Leibniza, Hegla. Co prawda, niekiedy wnioskowali oni ze spostrzeganych objawów i sposobów zachowania się innych osób lub zwierząt o ich życiu psychicznem, z gotowych wytworów życia psychicznego domyślali się czasem tych warunków i spraw, dzięki którym wytwory te powstać mogły, ale czynili to przygodnie i niemetodycznie, przeważnie wyrokując na podstawie uprzedzeń i I-i osobistej. I. była u nich nietylko źródłem faktów i instancyą probierczą w sprawie interpretacyi spostrzeżeń gdzieindziej zdobytych, ale i rękojmią prawdziwości twierdzeń psychologicznych. *b*) Wobec niemetodycznego stosowania I-i często zaniedbywano jej tam, gdzie przedewszystkiem konieczną była możliwie dokładna interpretacya psychologiczna, np., przypisując życie psychiczne najprostszym ustrojom jednokomórkowym, a nawet atomom, nie poczuwano się do obowiązku wykazania jaką mogłaby być treść życia psychicznego u jestestw, które nie posiadają ani zmysłów, ani układu nerwowego; twierdzenie, jakoby ono było zaczątkowem, jest zupełnie gołosłowne, o ile się nie może wymienić treści zrozumiałej w świetle własnych danych introspekcyjnych. *c*) Nie uwzględniano tego, że uważna obserwacya własnych stanów psychicznych zakłóca lub usuwa te stany z pola świadomości, jak również i tego, że postrzeganie własnych stanów koniecznie przypuszcza jakieś z góry dane stanowiska, z których się je po-

Digitized by Google

strzega, że tedy należy ten dodatek potrącić, jeżeli chodzi o fakt rzetelny. Kiedy nareszcie w XIX już wieku zdano sobie sprawę z wadliwości psychologii opartej na tak jednostronnem i niemetodycznem stosowaniu I-i, skądinąd zaś obserwacya przedmiotowa w różnych kierunkach dostarczyła materyału, nieukładającego się w karby żadnej psychologii konstruowanej z założeń metafizycznych i osobistej I-i filozofów, natenczas objawiła się reakcya przeciwko I-i, a na rzecz znów wyłącznego stosowania obserwacyi przedmiotowej, eksperymentu, popartych metodami historyczną i porównawczą. Zapomniano czy nie rozumiano tego, że dane, których te metody dostarczyć mogą, wymagają bądź-co bądź interpretacyi w świetle własnej I-i i w przeciwnym razie nie mogą mieć żadnego znaczenia psychologicznego. Krańcowym przedstawicielem tej reakcyi był August Comte (1798—1857). „Jest to— pisze on—oczywiste, że, wskutek niepokonanej konieczności, umysł ludzki może bezpośrednio spostrzegać wszystkie zjawiska, z wyjątkiem swoich własnych stanów. Bo któż tu będzie obserwatorem? Da się jeszcze zrozumieć, że człowiek mógłby spostrzegać własne stany uczuciowe, gdyż anatomiczne narządy uczucia są odrębne od tych narządów, które mają spostrzegać. Jakkolwiek wszakże każdy z nas dokonywał takich spostrzeżeń nad samym sobą, nigdy jednak spostrzeżenia te nie będą miały większego znaczenia naukowego i zawsze najlepszym sposobem poznawania uczuć będzie obserwowanie ich zzewnątrz, żaden bowiem silny stan uczuciowy nie może objawiać się jednocześnie ze stanem spostrzegania. Ale, co się tyczy spostrzegania w ten sam sposób zjawisk umysłowych w chwili właśnie, gdy one faktycznie zachodzą, jest to oczywista niemożebność. Myśliciel nie może rozdzielić się na dwie osoby, z których-by jedna myślała, druga zaś jednocześnie spostrzegała to myślenie. Ponieważ w tym przypadku urząd spostrzegany i spostrzegający są tem samem, więc jakże miałoby się odbywać spostrzeżenie? Tak więc ta domniemana metoda psychologiczna stanowczo jest bez wartości, jałowa" (Cours de philosophie positive" tom I str. 34—[illegible]). Wracając gdzieindziej do I-i, Comte oświadcza, że jest to „une profonde absurdité que présente la seule supposition si évidemment contradictoire de l'homme se regardant penser" (tamże, III str. 766 i nast.). W tej krańcowej postaci reakcya ta nie znalazła zwolenników wśród wybitniejszych psychologów, z wyjątkiem [illegible]ba psychopatologa angielskiego Henr. Maudsleya („The physiology and pathology of mind", Londyn 1867, chapt. I); ale i on na każdym kroku sprzeniewierza się temu stanowisku, chociażby już dlatego niemożliwemu, że przecież bez możności postrzegania własnych stanów psychicznych nie moglibyśmy ich odróżniać od żadnych innych zjawisk, a nawet nie wiedzielibyśmy o ich istnieniu. Sceptycy zaprzeczali wszystkiego, ale żaden z nich nie zaprzeczał istnienia własnych stanów psychicznych. J. St. Mill przeciwko wywodom Comte'a pisze: „Musiało się zdarzać Comte'owi, że mógł rozważać pewien fakt nie wtedy, gdy mianowicie zachodzi, lecz chwilę później, dzięki przypominaniu. Zazwyczaj tym właśnie sposobem zdobywamy w rzeczy samej najcenniejszą wiedzę o własnych stanach umysłowych. Rozmyślamy o tem, co się z nami działo, gdy stan już przeminął, gdy jednak pozostało jeszcze w świeżej pamięci wrażenie jego. Gdybyśmy nie mogli postrzegać w ten sposób, nie wiedzielibyśmy wogóle nic o tem, co zachodzi w naszym umyśle; nikt jednak nie zaprzecza, że coś o tem wiemy. Wątpię czy Comte posunąłby się do twierdzenia, że nie jesteśmy świadomi własnych swoich spraw umysłowych. Wiemy o swoich spostrzeżeniach i rozumowaniach albo w chwili, gdy one zachodzą, albo gdy przypominamy je sobie później; w każdym razie poznajemy je bezpośrednio, nie zaś tylko z ich skutków pośrednio, jak poznajemy np. to, cośmy robili w stanie somnambulizmu. Ten prosty fakt obala zupełnie wywody Comte'a: czegokolwiek bywamy bezpośrednio świadomi, to możemy spostrzegać bezpośrednio" („Auguste Comte and positivism" wyd. 3-e str. 64, Londyn 1882). W tym samym sensie w obronie I-i przemawiają: Fr. Ueberwerg „System der Logik" § 40 (wyd. 5-e Bonn 1882); Franz Brentano „Psychologie vom empirischen Standtpunkte" tom I, ks. 2, rozdz. III, § 1 i 2 (Wiedeń 1874); Herbart, Beneke, Teodor Waitz „Lehrbuch der Psychologie als Naturwissenschaft", str. 672 (Brunświk 1849), który zresztą utrzymuje, że w I-i mogą być postrzegane tylko przypominane obrazy stanów psychicznych. Ale wszyscy ci psychologowie, nie wyłączając Milla, zbyt jednostronnie przeceniają znaczenie I-i, jako jedynego źródła i ostatniej instancyi wiedzy psychologicznej. Do psychologów, którzy uznają podstawową doniosłość I-i, ale zastrzegają się stanowczo przeciwko błędom, mogącym wynikać ze zbytniego zaufania nieomylności metody introspekcyjnej, i domagają się kontroli i uzupełnień ze stanowiska obserwacyi przedmiotowej i eksperymentu, należą: Wilhelm Wundt „Grundzüge der physiologischen Psychologie" str. 7 i nast. (2 tomy, wyd. 4-e Lipsk 1893); tenże „Ueber psychologische Methoden" (w „Philosophische Studien" 1881, str. 1—38); Harald Höffding „Psychologie im Umriss" str. 20 i nast. (wyd. 2-e Lipsk 1893); Hugo Münsterberg „Die Aufgabe und Methoden der Psychologie" str. 63 i nast. (Lipsk 1891); Volkelt „Psychologische Streitfragen" (w „Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik" 1887); Theodor Lipps „Die Grundthatsachen des Seelenlebens" str. 10 i nast. (Bonn 1883); Alois Höfler „Psychologie" str. 7—11 (Wiedeń 1897); Fr. Jodl „Lehrbuch der Psychologie" str. 10 (Lipsk 1896); Hermann

Digitized by Google

Ebbinghaus „Grundzüge der Psychologie" tom I str. 56—60 (Lipsk 1897—1902); James Sully „Illusions, a psychological study" chapt. VIII (Londyn 1881); tenże „Illusions of introspection" (w „Mind" 1881, str. 114 i nast.); Will. James „Principles of Psychology" t. I str. 185—192 (Londyn 1891); Melchior Palágyi „Der Streit der Psychologisten und Formalisten in der modernen Logik" str. 71—89 (Lipsk 1902). Ad. M.

Ipso iure oznacza dosłownie samem prawem. Termin ten ma zastosowanie przy sposobach nabycia, powstania pewnego prawa. Czynność prawa czyli akt prawny wywołuje prawo; występek osoby trzeciej spowoduje często prawo; niekiedy powstaje prawo, jak się wyraża prawo rzymskie, ipso iure, to jest jedynie na mocy prawidła prawnego, bez wszelkiego współdziałania nabywcy, a nawet bez jego wiedzy. I tak, właściciel, wieczysty dzierżawca, posiadacz w dobrej wierze, nabywają samem prawem własność owoców (*fructus*) przez rzecz wydanych w chwili odłączenia ich (*separatio*) od tejże. Według starodawnego prawa rzymskiego wszelkie nabycie, uczynione przez syna będącego pod władzą ojcowską, należy ipso iure do ojca rodziny. Również syn familii nabywał jako *heres necessarius* spadek po ojcu ipso iure, bez osobnego aktu przyjęcia dziedzictwa. Z drugiej strony także prawo gaśnie ipso iure, gdy nastąpi fakt, który je niszczy. Tak np. uiszczenie się (*solutio*) niszczy dług, umarza zobowiązanie. W razie umorzenia długów wskutek potrącenia (*compensatio*) źródła prawa rzymskiego opiewają, że ipso iure *compensatio fit.* (L. 4, 10, pr. l. 21 D. 16, 2; L. 14, Cod. 4, 31). Zdaniem nowszych cywilistów umorzenie długu jednej i drugiej strony wskutek potrącenia ma miejsce tylko *ope exceptionis*, t. j. wskutek powołania się na swoją pretensyę. Co do słów *ipso iure compensari* por. Windscheid „Pandekten" II § 348 uwaga 3, § 349 uw. 10; Eische „Die Compensation" (1876); Ubbelohde „Über den Satz: ipso iure compensatur" (1858). T. D.

Irangi, nowopoznana ziemia w Afryce wsch. Niemieckiej (Deutsch-Ost-Afrika). Zwiedzili ją pierwsi w r. 1896 i 7 Werther i Wald. Jest to płaskowzgórze w północnej części kraju, niewielkiej rozległości, do 1700 m. wyniosłe, od zachodu przytykające do rzeki Duru, którą granica samej ziemi I. przekracza. Od północy najbliższą jest I. ziemia Ufiome, od wschodu bagna Churyro, od południ. Burungi i Usandani, od zach. Turu. Położenie jego ogólnie oznaczyć się daje 36-m południkiem Greenwich i 5-ym równoleżnikiem południowym. Większe osady i zespólnie ludności: Urywa, Derewa, Kondoa. Opis odkrycia, głównie ze względu na zdobycze wiedzy, wyszedł p. t. „D. mittleren Hochländer d. nördlichen Deutsch-Ost-Afrika. Wissenschaftliche Ergebnisse d. I.-Expedition 1896—7, nebst kurzer Reisebeschreibung. Im Auftrage d. I.-Gesellschaft herausg. v. d. Führer d. Exped. W. Unter Mitwirkung v. Br. Hassenstein, F. Karsch. H. J. Kolbe u. And. (Berlin 1898, Paetel; 8 i 497 str., 8-o; wiele tablic i odtworów rysunkowych). <

Irena. R. 1860 fabrykę żelaza w Irenie nabył dom bankierski barona Frenkla na rozpłaty przez lat 28 i prowadził ją do r. 1884. Z upadkiem tego domu i śmiercią właściciela z przyczyny nieopłacenia przynależnych rat kantor Banku Państwa położył sekwestr na zakładach i ustanowił dozorcę swego dla pilnowania ich całości. Następnie, po uzyskaniu od spadkobierców barona Frenkla w r. 1893 tytułu własności, sprzedał w roku 1898 cały zakład wraz z budynkami mieszkalnemi, należącemi do administracyi, b. kupcowi i przemysłowcowi warszawskiemu, M. Wolanowskiemu, który cały zakład rozebrał, wszelkie machiny i narzędzia sprzedał, bądź w całości, bądź na stopienie, sprzedał również i budynki mieszkalne — tak, że obecnie z całego zakładu nic nie pozostało.

Irlandya. Bibl. Daly „Ireland in the Days of Dean Swift" (Londyn 1887); tenże „Ireland in 98 sketches on the principal Men of the Time" t-że 1888); Daryl P. „Les Anglais en Irlande. Notes et impressions" (Paryż 1888); Gammon J. P. „Review of Irish History in Relation to social development of Ireland" (Londyn 1900; 382 str. 8-o); Guillon E. „La France et l'Irlande pendant la Révolution" (Paryż 1888; 486 str. 8-o); Hassenkamp R. „Hist. of I." (Londyn 1888); „Hibernia pacata (p. H.) or a History of the Mars in Ireland during the reign of Queen Elizabeth" (t-że 1896, 2 t.); Huilbert W. H. „Ireland under Coërcion" (Edynburg 1888, 2 t.); Ingram T. D. „Critical examination of Irish History" Londyn 1900; 719 str.); Lawless E. „Ireland" (t-że 1888); Mc Carthy Mch J. „Five years in Ireland 1895—1901" (t-że 1901, 576 str. 8-o); Morris M. O. C. „Hibernia hodierna, or Ireland to-day" (t-że 1898); O'Brien W. P. „The great famine in Ireland and a Retrospect of fifty Years 1845—95" (t-że 1896); Prendergast J. P. „Ireland from the Restoration to the Revolution 1660—90" (Londyn 1887); Wilde „Ancient Irish Legends" (Londyn 1886, 2 t.). <

Islam. Bibl. Atterbury A. P. „Islam in Africa, its effects" (Londyn 1899); Reck D. „Im Reiche d. Islam. Bilder u. Reiseskizzen" (Berlin 1900); Wellhausen J. „Prolegomena zur ältesten Gesch. der Islams" („Skizzen u. Vorarbeiten" 2, VI: Berlin 1899 VII, 260 str.); Zwemer S. M. „Arabia: Cradle of Islam" (Edymburg 1900; 438 str. 8-o). <

Islandya. Bibl.: Brown M. A. „Irelandic discoverers of America, or honour to whom honour is due" (Londyn 1887); Reeves A. M. „Finding of Wineland the good: The history of the Icelandic Discovery of America, edited and trans-

Digitized by Google

lated by..." (t-że 1896); Thoroddsen Th. „Gesch. d. isländischen Geographie. Vorstellungen von Island und seiner Natur und Untersuchungen darüber in alter und neuer Zeit. Ubersetzt von A. Gebhardt" (Lipsk 1897—98, 2 t. 8-o). <

Iteracya, stosowanie kolejne tego samego działania do danej funkcyi, całki, logarytmu itd. Rachunek iteracyj albo iteracyjny zajmuje się prawami tego rodzaju działań. Patrz rozprawę Ł. Böttchera „Zasady rachunku iteracyjnego" w t. X i XII «Prac matematyczno-fizycznych». S. D.

Itroceryt, minerał zbity, w drobnokrystalicznych skupieniach, albo także w postaci nalotów. Wykazuje łupliwość niezupełną w dwu kierunkach, przecinających się pod kątem 108°30′. Twardość 4; ć. wł. 3.36. Fioletowo-błękitny, o słabym połysku. Połączenie fluorku wapniowego z licznemi fluorkami metalów do grupy ceru i itru należących. Bardzo rzadki. Znajdywany w okolicach Fahlun, w Szwecyi i w stanie New-York w okilicach Amity. Z. W.

Itroilmenit minerał, zwany też samarksitem lub uranotantalem. Rombowy, pryzmatyczny. Odłam muszlowy, kruchy; twardość 5; ć. wł. 5.6. Aksamitno-czarny. Rysa czerwonobrunatna. Połysk silny, półmetaliczny, z odcieniem tłustym. Nieprzejrzysty. Skład bardzo zawiły. Wzór przybliżony: $R^{II}{}_3R^{III}{}_2(Nb,Ta)_6O_{21}$, gdzie $R^{II} = Fe,Ca,UO_2$, $R^{III} = Y,Ce$. Prócz tego zawiera SnO_2 i WO_3, Zr, Th. Prażony, trzaska i pryska, w płomieniu dmuchawki stapia się w krawędziach. W kwasach solnym i siarczanym rozkłada się. Występuje w górach Ilmeńskich (Miask), w Karolinie północnej. Z. W.

Itrotantalit, minerał rombowy; kryształy krótkosłupkowe lub tabliczkowate; odłam nierówny; barwa aksamitno-czarna. Co do składu chemicznego jest to przypuszczalny pyrotantalan itru: $Y_4(Ta_2O_7)_3$. Rozkłada się tylko w stopniowym kwaśnym siarczanie potasu. Znajdywany w Ytterby, Finbo i Korarfvet w Szwecyi. Z. W.

Itrotytanit, minerał jednoskośny, zupełnie jednopostaciowy z tytanitem. Często tworzy duże kryształy. Brunatno-czerwonawy, na płaszczyznach odłupanych połysk szklisty, w krawędziach prześwieca. Chemicznie jest to jakoby mieszanina izomorfowa tytanitu $CaTiSiO_5$ z krzemianem wzoru przybliżonego $(Y,Al,Fe)_2SiO_5$. W kwasie solnym trudno rozkładny. Występuje pomiędzy Kragerö i Avendal w Szwecyi. Z. W.

Iü, wyraz chiński, używany na oznaczenie pewnych odmian minerału nefrytu. Z. W.

Iwaryt, minerał pochodzący z miejscowości Iwaara (Kunsamo w Laponii), żelazno-czarny, nieprzezroczysty, o połysku prawie dyamentowym, odłam muszlowy lub nierówny, kresa szara, twardość 6; występuje albo w masach zbitych, albo w kryształach podobnych do minerału melanitu, tworzy inkluzye w eleolicie; w płomieniu dmuchawki topi się na czarne szkło. Rozbioru ilościowego odkrywca nie dokonał; znany nam jest tylko skład jakościowo: krzemionka, kwas tytanowy, tlenek żelazowy i wapno. Przypuszczalnie jest to granat tytanowo-żelazowo-wapniowy. Z. W.

Iwigtyt, minerał tworzący długie a cienkie skupienia w kryolicie; jest to glinokrzemian sodowy, należący przypuszczalnie do zbitych mik. Z. W.

Digitized by Google

J.

J (jota), spółgłoska podniebienna albo średnio-językowa, tworzy się, gdy prąd powietrza z krtani przechodzi nazewnątrz przez jamę ustną spłaszczoną, pomiędzy średnią częścią języka, wzniesionego bokami ku podniebieniu twardemu, a tymże podniebieniem, przyczym koniec języka dotyka zlekka przednich zębów dolnych. Niegdyś brzmienie to wywierało (podobnie jak samogłoski *e* i *i*) wpływ miękczący na spółgłoskę poprzedzającą twardą, mianowicie łącząc się z nią, zmieniało ją na odpowiednią podniebienną (nj = ń, bj = b'...) lub zmiękczoną; niektóre zaś z tak zmiękczonych spółgłosek przerodziły się następnie w inne brzmienia spółgłoskowe. Tą drogą powstały, między innemi, z połączeń *sj*, *zj* ogólnie słowiańskie *sz*, *ż* (pisję = piszę, wozję = wożę), z połączeń *tj*, *dj* ogólnie polskie *c*, *dz* (wrotję = wrócę, świetja = świeca, radję = radzę). [Te same spółgłoski *s*, *z*, lub *t*, *d*, wskutek następujących samogłosek *e* i *i*, dały inne zmiękczenia, mianowicie: *ś*, *ź*, *ć*, *dź*, np. kosa kosić, woz wozić, wrota wrócić, rada radzić...]. Podniebienne *j* w tym stopniowym przeobrażeniu spółgłosek zanikło, i pierwona obecność jego daje się wykazać tylko przez porównanie pewnych zjawisk języków słowiańskich z odpowiedniemi zjawiskami języków pokrewnych; np. polskie miedza, czes. meze, ros. meża... powstały z pierwotnego medja, to zaś odpowiada łacińskiemu media, grec. medion = meidson, itp. W językach indoeuropejskich było dwojakie *j*: półsamogłoskowe *i* (w dwugłoskach, jak ei, oi), które istniało w pewnych pniach wyrazów obok tychże pni z pełną samogłoską *i* (np. grec. leip- i lip-, leiq- i liq-) i właściwa spółgłoska *j*. — W polszczyźnie mamy połączenie głosek *ji* na początku wyrazów oraz na początku zgłosek w środku wyrazów (po samogłoskach), gdzie dziś piszemy dla krótkości *i*, np. inny, istota, moim, boi się,... zamiast: jinny, jistota, mojim, boji się,... podobnie jak w języku czeskim. To połączenie *ji* uwydatniamy i w piśmie, zgodnie z wymawianiem, gdy ono następuje po spółgłoskach, np. w dopełniaczu obu liczb rzeczowników przyswojonych i obcych z zakończeniem *ja*, np. tej historji i tych historji, z całej prowincji i z kilku prowincji, do Arabji, itp. W pewnych razach, mianowicie przy zbiegu dwu spółgłosek: *ćc*, *dźc*, *ćcz*, *śs*, *źrz*, gdy te następują po samogłoskach w wyrazie, pierwsze z tych brzmień, tj. miękkie *ć*, *dź*, *ś*, *ź* zastępuje spółgłoska *j*; np. z dawnego radźca w ten sposób powstało rajca (obok drugiej postaci radca), z zdradźca — zdrajca, z winowaćca — winowajca, z płaćca — stpol. płajca, z wieśki — wiejski, z mieśćski — miejski, z Zamośćski — Zamojski, itp. W wyrazach powyższych przy zbiegu spółgłosek niewygodnych do wymawiania, w pierwszej z nich, tj. w podniebiennej *ć*, *dź*, *ś*, *ź* znikł całkowicie element przedniojęzykowy i pozostaje jedynie *j*, tak, że zamiast *ćc*, *dźc*, *śs*... mamy grupy: *jc*, *js*... Z tych samych powodów formy właściwe staropolszczyźnie: oćca, oćcu, oćcze, oćcem... przekształciły się fonetycznie na dzisiejsze: ojca, ojcu, ojcze, ojcem... wraz z pochodnemi: ojcowski, ojcowizna, ojczyzna, ojczysty..., a stąd, przez analogję tych form (z których każda zaczyna się zgłoską *oj*), wszedł w użycie mianownik *ojciec* zamiast dawniejszego ociec. Tak samo ze starszych: ogródźca, w ogródźcu (fonetycznie = ogróćca, w ogróćcu) powstały formy: ogrójca, w ogrójcu, i tak samo z form gródźca, gródźcem, w gródźcu otrzymaliśmy nowsze: grójca, grójcem, w grójcu, wskutek czego drogą analogji utworzyła się nazwa miasta Grójec zamiast dawnej Gródziec. — W wyrazach właściwych staropolszczyźnie takich jak: dośrzeć, dośrzały, uźrzeć, pośrzeć, zaźrzeć i t. p. (utworzonych od pnia *zr*) spółgłoska podniebienna *ś* w dwójce brzmień *źrz* została zastąpiona przez *j*; stąd powstały postaci: dojrzeć, dojrzały, uj-

Digitized by Google

rzeć, pojrzeć, zajrzeć i t. p. Ale mimo pojawienie się tych fonetycznych przekształceń istniało jeszcze wśród mówiących żywe poczucie etymologiczne powyższych wyrazów, odnoszące je do pnia czyli pierwiastku *zr (źr)*, widocznego w wyrazach: wzrok, źrenica i źrzenica, przezroczysty i in.; wskutek tego w wymawianiu wyrazów pomienionych (dojrzeć, ujrzeć...) obok spółgłoski zastępczej *j* uwydatniano jednocześnie i brzmienie *ź* przed następnym *rz*; w ten sposób powstały równorzędne powyższym postaci tych wyrazów: dojźrzeć, dojźrzały, ujźrzeć, pojźrzeć itp. (z grupą *jźrz* zamiast dawnej *źrz*, lub późniejszej *jrz*). Wyrazy takie były powszechnie używane w języku od wieku XVI do końca XVIII-go; w nowszej dopiero polszczyźnie w. XIX-go zaszła zmiana w ich wymawianiu: z grupy *jźrz* zatrzymano w wymawianiu zastępcze *j*, a zaniechano zbytecznego i niewygodnego *ź* przed *rz*, stąd formy: dojrzeć, dojrzały, ujrzeć itp., jak z początkiem wieku XVI-go, dzisiaj ogólnie i wyłącznie w języku literackim używane.—Zaznaczyć jeszcze należy, że w pewnych wyrazach początkowa zgłoska *ji*, właściwa staropolszczyźnie, w nowszym języku przestała się wymawiać; wskutek takiego zaniku ze staropolskich postaci: jimieć, jimam, jimienie..., używanych jeszcze w wieku XIV i XV-ym, pozostały dodziś skrócone: mieć, mam, mienie, właściwe zresztą wszystkim zachodnim językom słowiańskim, a także małoruszczyźnie. Niekiedy *j* między samogłoskami w wyrazie zanika, a powstały stąd rozziew usuwa się przez ściągnięcie dwu samogłosek w jedną długą; np. z moja, twoja... powstało má, twá..., gdzie długie *a* zostało z czasem zastąpione pochylonym, z kolei zaś pochylenie wyszło z użycia (w w. XVIII-ym), i każde *á* pochylone zastąpiono zwykłym *a* jasnym, wskutek tego obie formy, moja i ma itp., mają dziś *a* jasne. W języku zaś czeskim, gdzie istnieją dotąd samogłoski długie, formy má, tvá pozostały z długim *á*. Tak samo rzecz się ma ze skróceniami: mego z mojego, twego z twojego, bał się z bojał się, stał z stojał, czytanie, śpiewanie... z starszych: czytanije, śpiewanije itp.— Co do samej postaci graficznej *j*, to rozwinęła się ona z greckiej ι (ioty), która w piśmie łacińskim otrzymała nadto kropkę (ob. art. I). Litera *i* oznaczała zarówno samogłoskę jak i spółgłoskę; podobnie do dziś dnia w wielu razach w piśmie niemieckim, angielskim i innych *i* wyraża także i brzmienie spółgłoskowe *j*. Postać *j* użyta była naprzód w książkach łacińskich w Wiekach Średnich; w druku zjawia się w w. XVI-ym; w tym też wieku pojawia się w drukach niemieckich i polskich, w polskich wszakże nie w tak szerokim zastosowaniu jak w wieku XIX-ym. W najstarszych zabytkach polskich rękopiśmiennych, tj. w w. XIV i XV-ym, spółgłoskę *j* wyrażano bądź literami *i*, *y*, bądź też i czeską literą *g*, pisząc np. ieden, twoy, iest i gest (=jest), gymię (=jimię) itp. Od wieku XVI-go w drukach dla oddania brzmienia *j* używano przeważnie dwu znaków *i* i *y*, pisząc: iest, Julian, twóy, woysko, historya itp. Niestale i w pewnych tylko drukach spotyka się użycie znaku *j* już-to w formach gramatycznych, takich jak stoji, nadzieji, lilija itp., już też zamiast *y* dla braku miejsca w wierszu. W wieku XIX-ym zamiast liter *i* i *y* do wyrażenia brzmienia spółgłoski *j* weszła w użycie litera *j*, wskutek czego wyrazy powyższe piszemy jednostajnie: jest, twój, wojsko, Juljan, lilja, historja itp. Inni od tej ogólnej zasady wyłączają wyrazy przyswojone, pisząc w nich zamiast *j* podawnemu *i* (lilia, mania), lub też *y* (historya, racya). — W starej czeszczyźnie spółgłoskę *j* wyrażano literami *i*, *y* oraz *g* (iako, yako, geho); to ostatnie tj. *g* weszło w użycie z powodu że w Wiekach Średnich miękkie *g* wymawiano jak *j*, w wyrazach zaś czeskich litera *g* była zbyteczna z powodu że brzmienie dawne *g* przeszło na *h* (Praha, hora...). W wieku XVIII-ym i do połowy XIX-go w pisowni czeskiej oddawano znakiem *j* samogłoskę długą *i*, którą dzisiaj Czesi wyrażają przez *í*, litera zaś *j* wyraża, jak w polskim i u innych Słowian piszących abecadłem łacińskim, brzmienie *j*; podobnie w językach skandynawskich. Serbowie do swojego abecadła cyrylickiego również wprowadzili w wieku XIX-ym (Wuk Karadžić) postać *j* dla wyrażenia brzmienia spółgłoski *j* (piszą np. језик, највиши...). W języku francuskim za pomocą *j* wyraża się brzmienie *ż*, podobnie we włoskim i portugalskim; prócz tego w wymawianiu włoskim istnieje *j* zamiast łacińskiego *l* po spółgłoskach, np. fiume, łać. flumen; w hiszpańskim litera *j* wyraża brzmienie *ch*, co poprzednio oznaczano przez *x* (stąd Mejico=Mexico); w angielskim *j* znaczy brzmienie *dż* (John=Dżon). Dla wyrażenia brzmienia spółgłoskowego *j* Francuzi i Anglicy używają litery *y* (np. York=Jork); brzmienia zaś obcych języków, *ź*, *dź*, arabskie, tureckie, perskie, słowiańskie i inne oddają w piśmie swoim sposobem tj. za pomocą *j*. W skróceniach łacińskich zamiast J używano I (ob. art. «I» Encykl. T. XXX, str. 665). W angielskim J. P. znaczy Justice of the Peace=sędzia pokoju. W polskim 1) J.=Jego, Jej: J. K. M.= Jego albo Jej Królewska Mość; J. C. M.=Jego al. Jej Cesarska Mość; J. C. W.=Jego al. Jej Cesarska Wysokość. J. Ks. M.=Jego albo Jej Książęca Mość; J E.=Jego Ekscelencja; J. Em.=Jego Eminencja; 2) J.=Jaśnie: J. W.= Jaśnie Wielmożny, JJ. WW.=Jaśnie Wielmożni; J. O. = Jaśnie Oświecony, JJ. OO.=Jaśnie Oświeceni; 3) J.=Jegomość: JP. albo JMP. al. JMCP.= Jegomość Pan; JKs. (JX.)=Jegomość Ksiądz; *j.* znaczy jak: j. w.=jak wyżej, j. n.= jak niżej; *j*=jest: t. j.=to jest; *j.*=ja w skróceniu: j. n. pod.=ja niżej podpisany. W napisach J lub I znaczy Jezus: JHS=Jezus Chrys-

Digitized by Google

tus; na krucyfiksach JNRJ lub INRI = Jesus Nazarenus, Rex Judeorum; Jezus Nazareński, Król Żydowski. A. A. K.

Ja... Wyrazy, zaczynające się od tej zgłoski a tu niezamieszczone, ob. pod Dża...

Ja, ob. Jaźń.

Jaabäk Sören, polityk norweski (* d. 1 kwietnia 1814 r. w Holmie, w prowincyi Mondal—† d. 7 stycznia 1894 r. w Chrystyanii). Pochodził z biednej sfery; początkowo był nauczycielem. Wybrany w 1845 r. do stortingu (sejmu) norweskiego, należał doń do samej śmierci. W polityce był zwolennikiem reform radykalnych i przywódzcą partyi ludowej. Dla rozpowszechnienia i uzasadnienia swego programu założył w r. 1865 tygodnik „Folketidende" i wydawał go do 1881 r. Oprócz tego napisał „Englands Historie fordet norske Folk"; „Varme Piller" (1880); „Sang of Hvile" (1883); „Kongres og Keiseres Levevis" (1882—84); „Den höiste Magt in Staten" (1883) i wiele innych.

Jab, jedna z wysp Karolińskich, ob. Yab.

Jabalpur, ob. Dżabalpur.

Jabbok, nazwa biblijna jednego z dopływów wschodnich Jordanu, przez który Jakób przeszedł w bród, gdy po rozstaniu się z Labanem powracał z żonami, dziećmi i dobytkiem do ziemi Chanaan. Tam też według Pisma św. pasował się przez całą noc z Bogiem w postaci jakiegoś męża, a kiedy go pokonał, ten, zapytawszy go o imię i usłyszawszy je, rzekł mu: „Żadną miarą nie będzie nazwane imię twoje Jakób, ale Izrael; bo jeźliś przeciw Bogu był mocny, daleko więcej przeciw ludziom przemożesz" (Księgi Mojż. I, r. XXXII). Rzeka ta dziś nazywa się Nahr ez-Zerka (Niebieska rzeka). Powstaje ona z połączenia się dwu potoków, z których północny ma źródła pod Amman, dawną stolicą Ammonitów, południowy — pod Suf w Adżlunie; dalej płynie aż do Jordanu głębokiem łożyskiem pomiędzy wysokiemi brzegami skalistemi. R.

Jabczarski Tomasz, łowczy trębowelski (* r. 1757—† r. 1824), oficyalista Korzeniowskich, pracą i wytrwałością przyszedł do zamożności, a nawet znakomitej fortuny, którą pozostawił na Polesiu wołyńskiem dla swych powinowatych. Druhowa, Bystrzyca, Stołpin, z kapitałami do niego należały. J. pierwszy na Wołyniu otrząsł się z odrętwiałości i przy końcu XVIII stulecia zaczął prowadzić handel drzewem i zbożem. On pierwszy wskazał drogę odbytu, która dotychczas na bardzo skromnej stopie w rękach Izraelitów była. Wywożąc produkta do Gdańska, stamtąd sprowadzał wino, bakalje, korzenie, któremi zaopatrywał niemal cały Wołyń. Rzetelnością się odznaczał i ta jednała mu ogólne zaufanie i szacunek. — „Encykl. S. Orgelbranda".

Jabczyński Jan Nepomucen, kanonik poznański (* 16 maja 1799 r. w Dolsku—† 8 lipca 1869 r. w Poznaniu). Syn ubogich rodziców, spotykał wiele trudności w zapoznaniu się z nauką. Już śladem ojca miał oddać się kuśnierstwu i, w tym kierunku pracując, został czeladnikiem, kiedy nadarzyła mu się sposobność uczęszczania do szkółki seminaryjskiej w Poznaniu. Usilna praca, przy dobrych początkach otrzymanych w szkółce dolskiej, dopomogła mu nietylko do skończenia w przeciągu lat trzech szkoły, lecz i do wstąpienia do seminaryum. Skończywszy seminaryum, przez trzy lata zajmował się prywatnem nauczaniem, poczem wstąpił do uniwersytetu wrocławskiego na wydział teologiczny. Podczas studyów wyświęcony na kapłana (1822), skoro tylko skończył nauki, został wikaryuszem w Pempowie. Ale pragnienie kształcenia się oderwało go od zajęć parafialnych i poprowadziło na dwa lata do uniwersytetu w Bonn. Wątłe zdrowie nie pozwoliło J-emu dłużej zasiadać na ławach uczelni, powraca tedy do kraju i, służąc gorliwie Kościołowi i społeczeństwu, pełni obowiązki wikaryusza u św. Wojciecha w Poznaniu, potem w Grodzisku poznańskim, jako proboszcz pasterzuje w Zbąszynie, następnie u św. Marcina w Poznaniu, wreszcie otrzymuje godność kanonika katedralnego. Przy zajęciach kościelnych pracował też dużo J. na niwie literackiej. Za przedmiot wybrał sobie historyę Kościoła w Polsce i liczne artykuły umieszczał w wydawanych przez siebie: kwartalniku „Archiwum teologiczne, poświęcone oświeceniu i zbudowaniu religijnemu" (wydawane przez lat dwa, 1836 i 7 r.) i tygodniku „Gazeta kościelna" (od 1 kwietnia 1843 do 1850 r.), który zamienił na „Tygodnik kościelny", lecz po kilku miesiącach zawiesić musiał z powodu braku wymaganej przez prawo kaucyi. Poza własnemi wydawnictwami umieszczał, z ważniejszych artykułów, w Rocznikach tow. nauk. pozn. „Prawodawstwo i prawa Kościoła w Polsce" do wieku XV, t. I r. 1860; „Wiadomość histor. o mieczu, przechowywanym w archikatedrze poznańskiej, którym, według podania, miał św. Piotr uciąć ucho Malchusowi", w Rocznikach tow. nauk. krakow. „Wiadomość o synodach prowincyonalnych polskich i zbiorach ich statutów" t. IV r. 1849 (odbitka w Poznaniu r. 1849), w Tygodniku katolickim „O husytach w dyecezyi poznań. w XV w." r. 1860 (odbitka tegoż roku w Grodzisku); „Życiorys Andrzeja Szymonowicza, biskupa pozn." r. 1861; O Jędrzeju Szołdrskim i Janie Lubrańskim, biskupach poznańskich r. 1867. Prócz tego drukiem ogłosił monografię miasta rodzinnego: „Rys historyczny miasta Dolska, z ważniejszemi szczegółami historycznemi byłej dyecezyi, a teraz archidyecezyi poznańskiej" (Poznań 1857) i wydał zebrane z rękopisów i rzadkich dzieł: „Kazania i mowy treści religijnej, miane przez znakomitych duchownych, oraz przy rozmaitych rzadkich obrzędach i obchodach kościelnych od połowy

Digitized by Google

XVIII do XIX w." (Poznań 1857). — Życiorys J-ego napisał Emil Kierski w Rocznikach Poznańskiego tow. przyjac. nauk, r. 1871 t. VI str. 338—345. S. PŁ.

Jabes, miasto izraelickie w krainie wschodnio-jordańskiej (Galaad), którego mieszkańcy, obronieni przez Saula od Ammonitów, wdzięczną pamięć dlań za to zachowali i gdy się dowiedzieli, że król ten i trzej jego synowie padli w boju z Filistynami, pośpieszyli w nocy na pobojowisko, „i wziąwszy ciało Saulowe i ciała synów jego, przyszli do J. Galaad i spalili je tam, i wzięli kości ich i pogrzebli w gaju J. i pościli siedem dni" (Król. I 31; 12, 13). R.

Jabin, imię to dwukrotnie występuje w Biblii, jako władzcy królestwa Asor w ziemi Chanaan, raz z czasów Jozuego, drugi raz za czasów Debory (Księgi Jozuego r. II, — Księgi sędziów r. IV w. 2). R.

Fig. 21. Jabiru.

Jabiru (u Jundziłła, Górskiego, Nowickiego Żabir, u Wagi Grzeczaj, u Jarockiego Wgiętodziób). W pasie gorącym Afryki i Ameryki, w Indyach i w Australii, żyją ptaki wielkie, na wysokich nogach, które przez swe cechy ogólne łączą się z rodziną bocianów; lecz mają dziób nierównie silniejszy, mocno rozszerzony, u nasady nieco czworograniasty, a na końcu jakby zadarty, skutkiem podgięcia końca dolnej szczęki. Ptaki te według naturalistów spółczesnych stanowią osobny rodzaj, nazwany przez Linneusza *Mycteria*; znane są i opisane cztery ich gatunki, mianowicie: 1) *Mycteria americana* L. (J. amerykański), śnieżno-biały z dziobem czarnym, głową i szyją nagą, otoczoną czerwoną opaską, jaskrawo odbijającą od reszty czarnej skóry.—2) *Mycteria indica* Lath. (J. Indyjski); dziób ma czarny, nogi czerwone, upierzenie na tułowiu białe z odmianą czarno-bronzową na krzyżu i na barkach, a czarno-purpurową na głowie i na szyi.— 3) *Mycteria australis* Shaw. (J. australski) różni się od poprzedniego jedynie nagością głowy i wola, oraz odcieniami błękitnemi pewnych części na szyi.—4) *Mycteria Senegalensis* Shaw. (J. Senegalski) wyróżnia się charakterystycznie dziobem krwisto-czerwonym, ozdobionym szeroką opaską czarną z dwoma mięsistemi gruczołkami, zwieszającemi się z obu stron podbródka, nakształt strzemion siodełka, na dziób założonego. Ze względu-to na tę osobliwość Karol Ludwik Bonaparte proponował dla tego gatunku nazwę *Ephippiorhynchus* (siodło-dzioby), chcąc ustanowić z niego rodzaj osobny, odrębny od J. amerykańskiego, któryby nosił miano rodzajowe *Mycteria*, i od J. indyjskiego, któryby zwał się *Xenorhynchus* (w nawiasie zaznaczymy, że zoologowie niemieccy nazywają J. *Sattelstorch*). J. senegalski ma nogi szaro-zielonkawe z cętką czerwoną na pięcie, na czole trójkąt z nagiej błony czerwonej, obwódki koło oczu pomarańczowe, pierze na tułowiu białe, na barkach i na ogonie czarne, na głowie i na szyi czarno-bronzowe. Gatunek ten znajduje się nietylko w Senegambii, ale także w Afryce wschodniej, nad Nilem białym i błękitnym; żywi się, tak jak bocian europejski, pożerając przeważnie ryby, płazy i owady. W Europie posiadają J. tylko wielkie zwierzyńce, a cena ich wynosi po 300 i więcej marek za sztukę. Na chłód są bardzo wrażliwe, zimą więc muszą być trzymane w pomieszczeniu umiarkowanie ogrzanem. R.

Jabloneo nad Nisą *(Gablonz an der Neisse* albo *Deutsch Gablonz)*, miasto w Czechach północnych, 495 m. nad p. m., nad Nisą łużycką, przy drodze żelaznej Reichenberg-Gablonz-Tannwald, siedziba urzędu powiatowego i sądu; ma kościół katolicki, protestancki i synagogę, nowy ratusz, wielki szpital, szkołę artystyczno-rzemieślniczą, szkołę handlową, kasę oszczędności, filię banku węgiersko-austryackiego, gazownię, oświetlenie elektryczne, telefon, rzeźnię, park miejski, mieszkańców około 16000, prawie samych Niemców. Przemysł bardzo ożywiony: są tu fabryki sukna, przędzalnie wełny, bawełny i nici, fabryka waty, mechaniczne warsztaty tkackie, lniane i bawełniane; trzy przędzalnie szkła i szlifiernie, malarnie na szkle, porcelanie, fabryki przedmiotów z massy naśladującej korał i kość słoniową, kilka fabryk rozmaitych wyrobów galanteryjnych ze szkła, jak np. broszek, guziczków, paciorków i biżuteryi; trzy fabryki fajek porcelanowych, fabryka papieru kolorowego, wielki browar, młyn, trzy drukarnie, litografia. Wartość wyrabianych rocznie towarów wynosi od 8 do 10 milionów złotych reńskich, a zajmuje się tą produkcyą 100 samodzielnych kupców i przemysłowców z 12000 robotników. R.

Jabłecznik, napój wyrabiany z jabłek za pomocą fermentacyi, ob. Wina owocowe.

Jabłko, ob. Jabłoń.

Digitized by Google

Jabłko (anat.). Niektórzy anatomowie nasi dawniejsi, jak np. L. Perzyna (ob.), nazywali J-iem lub J-iem nakolennem, kość w kolanie (łac. *patella*), znaną dziś powszechnie jako rzepka (ob. i por. Kolano). Oprócz tego, w mowie potocznej, miano J-a noszą często kuliste zakończenia stawowe niektórych kości większych, jak np. końce górne udowej i barkowej.— J-iem Adama lub Adamowem (*Pomum Adami*) nazywano też dawniej wyniosłość krtani, widoczną na przodzie szyi męskiej, osobliwie chudej; dziś, w anatomii przynajmniej, nazwa ta niedorzeczna nie jest już używana wcale. Nakoniec anatom lwowski J. Krupiński (ob.) wpadł na pomysł niemądry: nazwania źrenicy J-iem oka, naśladując bez potrzeby wszelkiej niem. *Augapfel*, wyraz mający nadto znaczenie inne. Dr J. P.

Jabłko Adama, ob. Jabłko (anat.).

Jabłko królewskie (francus. boule d'or ou globe, niem. Reichsapfel, ang. the orb, ross. jabłoko carskago czina, jabłoko władomoje, dierżawa), jeden z symbolów władzy monarchicznej w kształcie małego globusu z krzyżem u góry. Symbol ten oznacza panowanie nad ziemią i najpierw zjawił się na monetach cesarza Oktawiana Augusta. Do dziś zachowały się pieniądze z tym znakiem trojakiego rodzaju: na jednych jest globus z literami E. V. R. (Europa), na drugich: A. S. I. (Asia), na trzecich: A. F. R. (Africa). Na późniejszych monetach, począwszy od Karakalli, widzieć można globus w ręce cesarskiej często zakończony wizerunkiem bogini zwycięstwa. Z Rzymu ten znak przechodzi do Byzancyum, a następnie do tak zwanych „cesarzów rzymsko-niemieckich", aż wreszcie staje się symbolem każdego udzielnego władzcy państwa. Zamiast bóstwa starożytności, już w Konstantynopolu, potem w krajach europejskich, na szczycie jabłka znajduje się krzyż. Angielski „the orb", zachowany w Westminsterze, jest cały złoty, ozdobiony brylantami, pruski i rossyjski koloru błękitnego. Do Rossyi znak ten przeszedł z Polski i pierwszy raz użyty został przy koronacyi Dymitra Samozwańca, choć są ślady, że i wcześniej już na uroczystościach przyjęcia obcych ambasadorów symbolem tym się posługiwano. Dzisiejsze kształty pochodzą z rozporządzenia cesarza Pawła I. F. O.

Jabłko królewskie w Polsce, ob. Klejnoty koronne.

Jabłko miłosne albo **złote**, ob. Pomidor.

Jabłkowe kwasy (kwasy oksybursztynowe):

$$C_4H_6O_5 = \begin{matrix} CH_2.\ COOH \\ | \\ CHOH.\ COOH \end{matrix}.$$

Znane w trzech optycznych izomeronach: prawym, lewym i nieczynnym. Lewy (naturalny) kwas jabłkowy jest bardzo rozpowszechniony w państwie roślinnem. Odkrył go Scheele (1785) w niedojrzałych jabłkach, stąd też pochodzi jego nazwa. Do otrzymania lewego kwasu J-go nadaje się najlepiej sok z niedojrzałych jagód jarzębiny, jak również winogrona, berbesys, pigwa i t. p. Krystalizuje w postaci igieł, topiących się około 100°; trudno rozpuszcza się w eterze, łatwo w wodzie i alkoholu metylowym. Słabe wodne roztwory skręcają płaszczyznę polaryzacyi na lewo, przy stężaniu takiego roztworu skrętność zmniejsza się stopniowo, tak, że przy 34% roztworze, a przy 20°C, kwas jest optycznie nieczynny, tęższe roztwory skręcają na prawo. Podobne zjawisko spotykamy i u niektórych soli kwasu J-go. W roztworze acetonu skręca na lewo $[\alpha]_D = -5.70$. Redukując jodowodorem prawy kwas winny, otrzymujemy prawy kwas jabłkowy. Jeżeli do tej samej reakcyi użyjemy kwasu gronowego, to utworzy się kwas jabłkowy optycznie nieczynny, stanowiący mieszaninę prawego i lewego w stosunku cząstkowym. Kwasy J., jako dwuzasadowe, dają z jednowartościowemi metalami dwa szeregi soli; jako oksykwasy tworzą z chlorkiem acetylu acetylo-jabłkowy eter, wrzący przy 265° C. Budowa wzoru używanego dla kwasów J-ych wypływa ze sposobu otrzymywania ich z kwasu bromo-bursztynowego przez wymianę bromu na hydroksyl i z przejścia kwasów J-ych przy nagrzewaniu w bezwodnik kwasu maleinowego i kwas fumarowy. L. Szp.

Jabłkowy eter, zwany w handlu także jabłkowym olejkiem, jest to ester izoamylowy kwasu izowaleryanowego:

$$C_{10}H_{20}O_2 = C_4H_9.\ CO.\ O.\ C_5H_{11}.$$ L. Szp.

Jabłoczkow Paweł, inżynier rossyjski (* 1848 r. w Serdobsku—† 1894 w Saratowie). Opuściwszy służbę wojskową, oddał się elektrotechnice i najczęściej mieszkał w Paryżu. Wsławił się głównie wynalezieniem r. 1876 świecy elektrycznej, nazwanej od jego imienia Świecą Jabłoczkowa (ob.). Oprócz tego porobił i inne wynalazki w zakresie elektrotechniki, żaden z nich wszakże nie ustalił się w praktyce, lecz służyły one za stopnie do dalszego postępu. Powróciwszy do Rossyi, zmarł w niedostatku. Prace swoje ogłaszał w „Comptes rendus" Akademii umiejętności w Paryżu; osobno wydał: „Notes sur les procédés d'eclairage electrique" (wyd. 2-e Paryż 1878). R.

Jabłoczkowa świeca, obacz Elektryczne światło (T. XIX str. 121).

Jabłonka (Jabłoń, Jabłonna), rzeka, poczyna się w powiecie Mazowieckim, pod wsią Żochy, na zachód Wysokiego Mazowieckiego; płynie w kierunku północno-zachodnim, za J-ą wchodzi w pow. Łomżyński, płynie pod wsiami Wdzięków, Laskowice, Wola Zambrowska, osadą Zambrów i pod wsią Poryte wpada z lewego brzegu do Gaci. Długa 20 wiorst. Przyjmuje z prawego brzegu pomiędzy Wolą Zambrowską a Zambrowem strugę od Wierzbołowa; z lewego, pod

Digitized by Google

Leskowicami, od Rykaczów i w samym Zambrowie małą struśkę od Sędziwojów.

Jabłonna, wieś w powiecie Warszawskim, odległa o 14 wiorst od Warszawy. Stanowiła dawniej własność biskupów płockich, którzy w niej często przemieszkiwali, zwłaszcza od czasu przeniesienia stolicy do Warszawy. Między innymi mieszkał w J-ie biskup Ferdynand Karol, brat Władasława IV. Brat Stanisława Augusta, biskup Michał Poniatowski, późniejszy prymas, nabył ją od kapituły płockiej; rozpoczął budowę pałacu, ktorego dokończył bratanek jego, książę Józef Poniatowski, następny właściciel Jabłonny. Hrabina Anna Wąsowiczowa, siostrzenica jego, upiększyła i rozszerzyła pałac, przyozdobiwszy (w r. 1827) bramę parkową dwiema kolumnami granitowemi, sprowadzonemi z Malborga, gdzie podpierały sklepienia sal zamku krzyżackiego. Obecnie J. należy do hr. Augusta Potockiego. W J-ie znajduje się osobne archiwum, zawierające obfite materyały do dziejów XVIII wieku, między innemi sporo korrespondencyi dyplomatycznej z czasów Augusta III, rachunki Stanisława Augusta, korrespondencyę prywatną Stanisława Augusta z r. 1797, listy Ghigiottiego, Anticiego, Buchholtza, Ig. Krasickiego, rezydenta polskiego w Hamburgu Wicklee (1768—72), Ogrodzkiego i wiele innych.— . razem z gminą ma 4000 mieszkańców; znajduje się w niej sąd gminny i urząd gminny, szkoła elementarna, gorzelnia parowa, tartak fabryka wyrobów chemicznych Spiessa. Piękne położenie pośród lasów nad Wisłą, łatwość ommunikacyi z Warszawą, tak drogą żelazną adwiślańską jak i statkami parowemi, ściągają z licznych gości, bądź na krótkie wycieczki, ądź też na dłuższy pobyt letni. J. B.

Jabłonne góry (Jabłonnyj chrebiet, po uryacku Jableni-Daban, po mongolsku Dynne-Daban), pasmo gór w środku obwodu Zabajkalskiego, tworzące południowo-zachodnią część ór Stanowych, zaczyna się u wschodniego ańca jeziora Bajkalskiego pod 49° szer. płn. ciągnie się jako przedłużenie pasma mongolskiego Kejlen-Chan w kierunku półn.-wschodnim do północnych źródeł i dopływów Bajkału. st to właściwie tylko brzeg stepowej wysoyzny Daurskiej, a ma charakter pasma samoielnego tylko w swej części wschodniej, pomędzy rzekami Szyłką i Ingodą, gdzie tworzy zki pas, wynoszący przeciętnie 1500 metr. sokości i stanowi wododział pomiędzy Amurem z jednej strony, a Bajkałem i Leną z drugiej. Główny łańcuch gór J-ych składa się ze ł granitowych i paleozoicznych, pokrytych na ebieniu głazami granitowemi, jednakże, miczysto-alpejskiego charakteru swojego, nie kraczających nigdzie linii wiecznego śniegu. nat tych gór jest ostry i wilgotny, woda akże deszczowa znika w rozpadlinach i pod ami i zjawia się dopiero u podnoża w postaci obszernych moczarów. Stoki gór pokryte są gęstym, w wielu miejscach nieprzeniknionym lasem iglastym, tu owdzie tylko pomieszanym z brzozami. Najwyższy szczyt gór J-ych wznosi się w grupie Sochondo lub Czokondo do wysokości 2450 m., jako podwójny grzebień, ciągle mgłą otoczony, a pokryty przez większą część roku ogromnemi zaspami śniegu, z których woda napełnia dwa jeziora. W niektórych miejscach znaleziono tu rudy rozmaite, dzięki czemu w ostatnich czasach zwiększyła się liczba mieszkańców, mimo to jednak dotąd jeszcze J. G. w większej części są puste i wcale niezbadane. R.

Jabłonów: 1) wieś w pow. Grodzieńskim, w parafii Łunna, nad Niemnem, niegdyś Jabłonowskich. Tu przemieszkiwał książę św. państwa rzymskiego Józef Aleksander Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki (ob.). Dziś jest tu kaplica katolicka. — 2) wieś w gub. Kijowskiej, pow. Kaniowskim, niegdyś w starostwie tegoż imienia, pamiętna z Koliszczyzny 1768 r. Bandy pod Żeleźniakiem napadły wówczas na tutejszego parocha, księdza Atanazego, który podczas wrzenia występował uśmierzająco i w duchu chrześciańskim miewał nauki do ludu, i zamordowały go jako wroga wiary i ludu. — 3) wielka wieś w Galicyi, w pow. Husiatyńskim, pod miasteczkiem Kopyczyńce, niedaleko od Chorostkowa, nad rz. Strugą. Niegdyś dzierżawa królewska (ob. Starostwa w Polsce), w pow. Trembowelskim (według Wejnerta „Starostwa"— w Halickim). Władysław Jagiełło w r. 1414 przywilejem miednickim nadał J. dożywotnio Mikołajowi Ciesielskiemu na zaspokojenie jego wierzytelności 250 grzywien. W r. 1553 Mikołaj Potocki, komendant kamieniecki, wyrobił J-u magdeburgię, ale jej nie wprowadził i założył wpobliżu miasteczko Suchostaw, które w roku 1664 było już lichą tylko osadą. Według lustracyi z r. 1765 J. wraz z tym Suchostawem, Uwistą, Celejowem, jako dzierżawa znajdował się w posiadaniu Fran. Sal. Potockiego, wojew. kijowskiego, za opłatą kwarty (r. 1772) 5801 złotych 28 gr. 12 den. Po rozbiorze kraju rząd austryacki zabrał całe dobra jak swoje; w roku 1776 sprzedał Suchostaw Marcinowi Lipskiemu, vice-marszałkowi Stanów Galicyjskich, a r. 1786 miasteczko J. wraz z Celejowem i Uwistą dał Dzieduszyckim wzamian za dobra Kossowskie, zajęte pod żupy solne; przyczem dawni właściciele otrzymali jeszcze dopłatę. Przed 20 laty J. należał do Florentyny Czartoryskiej, z domu Dzieduszyckiej. Ludność J-a (ok. 2000) jest w 70% rusińską. Unici mają na miejscu cerkiew i parafię, należącą do dekanatu husiatyńskiego; parafia katolików w Kopyczyńcach. Prócz szkoły ludowej większej (okrąg trembowelski) jest w J-e Kasa pożyczkowa. Dwór prowadzi dużą gorzelnię. — „Słownik Geogr."; „Eac. S. Orgelbr."; „Starożytna Polska" Bal. i Lipińskiego. <

Digitized by Google

Jabłonowscy h. Grzymała, ród. Ta dawna i krajowi zasłużona rodzina wzięła nazwisko od wsi Jabłonowo w ziemi Nurskiej. Protoplasta jej, Grzymisław, koło 1410 roku otrzymał od Ziemowita, ks. mazowieckiego, znaczne nadania w ziemi Nurskiej, gdzie założył kilka osad—z tych jedną z nazwą Jabłonowo. Potomkowie jego w połowie XVI stulecia stale pisać się już poczęli Jabłonowskimi. W XVIII stuleciu Jabłonowscy rozdzielili się na dwie gałęzie: szlachecką i hrabiowską. Linia szlachecka zamieszkała w Galicyi, gdzie koło 1873 roku wygasła po mieczu, oraz w Kr. Polskiem, gdzie dotychczas istnieje. Założycielem linii hrabiowskiej był Jabłonowski Roch Michał (ob.).— Źródła: Akta nurskie, łomżyńskie i wiskie; „Volumina Legum".—Liter. Niesiecki, Kosiński, Borkowski, Żernicki. D.

Jabłonowscy h. Pruss III, ród. Dawna mazowiecka rodzina, wzięła nazwisko od wsi Jabłonowa w powiecie Mławskim. Już w XV stuleciu byli Jabłonowscy w tamtych stronach szeroko rozrodzeni i rozdzielili się na kilka linij, istniejących dotychczas, a gnieżdżących się w różnych stronach Rzeczypospolitej, głównie zaś na północnem Mazowszu. Z linii głównej, dziedziczącej na Jabłonowie, żyło w pierwszej połowie XVI stulecia czterech braci: Wojciech, Bartłomiej, Paweł i Walenty. Z nich Walenty stał się protoplastą obu kwitnących dotąd gałęzi tego domu: szlacheckiej i książęcej. Tu nawiasem należy zwrócić uwagę, że niektórzy heraldycy mylnie wywodzą tę rodzinę, a głównie jej szczep książęcy, od Jabłonowskich herbu Wicholtz (ob.) zgasłych w początkach XVII stulecia, a osiedlonych w Prusach Wschodnich. Ta rodzina od swej posiadłości Eycholtz v. Wicholtz, po polsku Jabłonowo, pisząca się Jabłonowskimi, innego herbu i pochodzenia niemieckiego, w żadnym rodowym związku z Jabłonowskimi herbu Pruss III nie była. Wyżej wspomniany Walenty Jabłonowski zostawił dwóch synów: Pawła, założyciela gałęzi szlacheckiej i Macieja, rotmistrza królewskiego, założyciela linii książęcej. Z potomków Pawła, licznie rozrodzonych w Kr. Polskiem i Galicyi, wymienić należy Władysława, ucznia szkoły w Brienne i kolegę Napoleona Bonapartego, żołnierza kościuszkowskiego, a później wodza legionu polskiego, wysłanego na wyspę San Domingo (ob. Jabłonowski Władysław, generał).—Syn Macieja, Jan Stanisław, miecznik wielki koronny, dwukrotnie, w 1637 i 1640, marszałek izby poselskiej, zasługuje na wzmiankę dla wykształcenia swojego wysokiego i rozumu. Widząc, jak była zgubna dla Rzeczypospolitej zbytnia swoboda stanu rycerskiego, chciał ją ograniczyć rozsądnemi ustawami i z odpowiednim projektem wystąpił na sejmie 1647 roku, ten jego projekt jednak nietylko nie znalazł poparcia, ale na tak gwałtowne wymówki i prześladowania naraził projektodawcę, iż ten ze zmartwienia w ciężką popadł chorobę i niebawem zmarł z niej, nie zdążywszy objąć marszałkowstwa nadwornego koronnego, którem Władysław IV chciał wynagrodzić jego zasługi.— Syn jego, Stanisław Jan, kasztelan krakowski i hetman w. koronny, jako jeden z najznakomitszych mężów w Polsce w XVII stuleciu, okrył imię Jabłonowskich wielkim blaskiem. Hetman zostawił trzech synów: z nich 1) Stanisław Karol, oboźny koronny, zmarł bezpotomny; 2) Jan Aleksander, chorąży wielki koronny był ojcem Józefa Aleksandra (ob.) wojewody nowogrodzkiego, jednego z najuczeńszych a zarazem najdumniejszych panów swego czasu, założyciela Towarzystwa Jabłonowskich (Societas Jablonoviana; ob.) i heraldyka; 3) Jan Stanisław (ob.), wojewoda ruski, autor licznych utworów literackich, miał trzech synów, z których Jan Kajetan (ob.), wojewoda bracławski, feldmarszałek wojsk cesarsko-niemieckich, zamiłowany, jak prawie cała rodzina, w literaturze i sam autor, zmarł bezpotomny, pozostali zaś: Stanisław Wincenty i Dymitr, są założycielami dwóch linij książęcych tego domu, starszej na Ostrogu i Annopolu, i młodszej na Podkamieniu i Gniewoszowie. Stanisław Wincenty, wojewoda rawski, założyciel starszej linii J-ch, otrzymał w roku 1744 od cesarza Karola VII dla siebie i swych braci rodzonych (J. Kajetana i Dymitra), za przykładem stryjecznego Józ. Aleksandra, dziedziczny tytuł książęcy państwa Rzymskiego z odmianą w herbie Pruss (ob.). Synem jego był Antoni Barnaba (ob.), z wojewody poznańskiego kasztelan krakowski 1782 roku, wnukiem zaś Stanisław Paweł, generał-major i szef gwardyi litewskiej, poseł na sejm czteroletni, wojewoda Kr. Polskiego (1815—1822), oraz Maksymilian, wojewoda Kr. Polskiego 1830 r., tajny radzca i wielki mistrz dworu cesarstwa Rossyjskiego. Linia ta po mieczu wygasa, linia zaś młodsza, pochodząca od Dymitra, starosty kowelskiego, kwitnie na Wołyniu i w Galicyi. — Źródła: Akta lwowskie, warsz.; „Volumina Legum". Literatura: Paprocki, Okolski, Niesiecki; Tabulae Jablonovianae; „Dzieje Polski" Szujskiego, Bandtkiego, Bobrzyńskiego; Pamiętniki i dziennik Jana Stanisława i Antoniego Jabłonowskich; Kosiński, Borkowski, Żychliński. D.

Jabłonowska Anna (z Sapiehów), wojewodzina bracławska (* 1727 — † 1802), jedna z najznakomitszych obywatelek w. XVIII, która położyła zasługi niepożyte przez te znakomite reformy, jakie w rozległych majętnościach swoich zaprowadziła, dla podniesienia dobrobytu materyalnego, oświaty i moralności wpośród mieszczan i ludu. Pochodziła ona z bardzo znakomitego rodu możnowładzców litewskich; była córką Kazimierza Karola Sapiehy, generała artyleryi

Digitized by Google

litewskiej i Karoliny, księżniczki Radziwiłłówny, córki Karola, kanclerza wielkiego litewskiego,— wnuczką marszałka w. litewskiego, ożenionego z margrabianką de Béthune, siostrzenicą Maryi Kazimiery Sobieskiej, prawnuczką wojewody wileńskiego i hetmana, który za panowania Jana III i pierwszego Sasa trząsł całą Litwą. Przy wrodzonych niepospolitych zdolnościach umysłowych, odznaczała się wyższem wykształceniem, znajomością obcych języków, a nawet i łaciny, dużo czytała, a znała się na książkach i sama je pisała, sądziła autorów i z najpoważniejszymi śmiało do dysputy stawała.—Skąd do tego przyjść mogła, odpowiedzieć na to niełatwo, młodociane bowiem jej lata upłynęły wpośród stosunków wcale niesprzyjających wychowaniu pieczołowitemu. Miała ledwie lat dziesięć, kiedy ją ojciec osierocił (r. 1738), a we dwa lata potem matka powtórnie wyszła za mąż, za Jabłonowskiego, starostę buskiego, w którym tak była rozkochana, że z krzywdą własnych dzieci (prócz Anny miała jeszcze dwu synów, Michała i Aleksandra) zapisała mu wszystkie prawa i dożywocia, odziedziczone po pierwszym mężu, i opiekę nad całym ich majątkiem w jego ręce złożyła. Wtedy brat młodszy nieboszczyka, koadjutor wileński, Józef, jako przyrodzony opiekun sierot, upomniał się o wyrządzoną im krzywdę, a nie mogąc tej sprawy w zgodny sposób załatwić, musiał swej bratowej wytoczyć proces. Proces ten zatrząsł całą Litwę, która się na dwa wrogie podzieliła obozy: w jednym pod wodzą księdza-koadjutora stanęli Sapiehowie ze swoimi kolligatami i klientami, w drugim ze swoimi Radziwiłłowie, a w obu panowała taka zawziętość, takich się intryg dopuszczano przy wyborze marszałków trybunału i deputatów, iż omal że nie przyszło do rozlewu krwi. Nareszcie d. 15 grudnia 1741 r. sprawa się zakończyła wygraną księdza-koadjutora. Zabrał więc on synowca swego, Aleksandra, pod swą opiekę, a co do spraw majątkowych zawarł z bratową komplanacyę na piśmie. Mimo to wszakże nie mogły się wznowić dobre stosunki w poważnionem rodzeństwie, i koadjutor, który się zajął najtroskliwiej wychowaniem synowca, na edukacyę synowicy najmniejszego wpływu wywierać nie mógł. Chyba-by więc trzeba przypuszczać, że się coś jej dostało od ojczyma, zawołanego pisarza, i słynącego w Europie z ciężkiej swej uczoności. Ksiądz-koadjutor wszakże nie przestawał się troskać o los swojego rodu i zawczasu starać się zaczął o świetny majątkowy i rodowy związek małżeński dla synowicy, nie pytając, czy wybrany przez niego kandydat do jej ręki przypadnie jej do serca. Rychło też, bo już od grudnia roku 1745 zaproponował był bratowej aż dwu do wyboru: bardzo bogatego, pochodzącego ze starożytnego rodu, starostę przasnyskiego, Błażeja Krasińskiego, albo cześnika litewskiego, młodziutkiego księcia Michała Ogińskiego. Swaty jednak, ku wielkiemu zmartwieniu księdza-koadjutora, pomimo zabiegów najusilniejszych, spełzły na niczem, a generałównę Annę, liczącą już lat 23, wydano za wdowca, Jana Kajetana Jabłonowskiego, wówczas starostę czehryńskiego, stryjecznego brata ojczyma panny.—„Brak nam słów—pisze J. Bartoszewicz—żebyśmy mogli dobitnie wystawić małość księcia wojewody pod względem charakteru. Służył on niegdyś królowi Leszczyńskiemu i posłował w jego sprawie aż do Turcyi. Potem się bawił w rodzaj legitymizmu; na króla Augusta nie patrzył prawie, i gdyby nie starostwa a związki rodzinne w Polsce, gdyby nie to, że król był królem, a miłe zawsze z takiemi osobami stosunki, nigdyby Augusta nie znosił; przeprosił się wszelakoż. Przesiedział prawie całe życie we Francyi, a przynajmniej odbywał do niej podróże jako do ziemi obiecanej. Podchlebiał, łasił się, nadskakiwał jak nikt w świecie lepiej, albo jak wszyscy podobni jemu. Zasługiwał się wszystkim, Wersalowi i Turynowi, Wiedniowi i Dreznu (nawet bywał podobno w Madrycie), książętom wielkim i małym. Był grandem hiszpańskim, feldmarszałkiem cesarstwa, kawalerem Złotego runa i krzyża św. Huberta, który wszyscy Jabłonowscy posiadali. Nie mówimy już o francuskich orderach, bo te miał wszystkie i braciom je wyrabiał, za co znowu wdzięczni książęta, wszystkie gale, imieniny i urodziny Ludwika XV, obchodzili w Polsce wielkiemi dworskiemi uroczystościami. Zdziwaczeli Jabłonowscy pychą do tego stopnia, że mieli się za udzielnych książąt. Wojewoda bracławski raz, naprzykład, wydał taki dyplomat, bo książęta podług wszelkich przepisów dworskich pisali dyplomata: „Jan Kajetan na księstwach Ostrogskiem i Berezdowskiem z Prussów, książę Jabłonowski, hrabia na Siemiatyczach i Maryampolu, Jeżopolu, Strzeliskach, Pruskuniewie, Żabotynie, Willi, Wysokiem, kawaler orderu Złotego runa, postanawiam i mieć chcę, aby jak dwie pierwsze majętności tytuł księstwa, tak osiem ostatnich tytuł hrabstwa nosiły" (księstwo Ostrogskie stąd tu weszło, że Jabłonowscy za reskryptem królewskim mieli sobie Ostróg puszczony w trzyletnią arendę).—Książę-wojewoda, oczywiście, zaraz powiózł żonę sprezentować na dworze wersalskim. Bawił tam długo. W r. 1755 wracali oboje na Drezno. Księżna Delfinowa, królewna polska, dała im wotum do Częstochowy bardzo wspaniałe, które ślubowała za zdrowie męża. Do Drezna pośpieszył książę na galę koronacyjną i po Orła Białego, którego jeszcze nie miał, ale bo też musiał się wprzódy postarać o dyspensę od dworu hiszpańskiego, etykieta bowiem mieć chciała, że Złote runo z żadnym się nie nosiło orderem. Przysłał mu tedy do Paryża dyspensę kardynał Porto-Carrero („Kuryer Polski" Nr 132). Poseł francuski, hrabia de Broglie, dawał z tego powodu kolacyę, żeby księcia uczcić, a Bryl zaprosił oboje księstwa do mia-

Digitized by Google

sta Meissen, żeby oglądali fabrykę porcelany. Wotum częstochowskie złożyli księstwo w powrocie na ołtarzu (d. 25 lutego 1756 r.).—Wojewodzina z miłym tym małżonkiem w zgodzie przykładnej przeżyła lat 12 (umarł w bezkrólewiu po Auguście III na sejmiku przedkonwokacyjnym w Winnicy 6 marca 1764 roku. Jak wielu innych ks. Jabłonowskich i on też miał pociąg do pióra; wydał: „Judytę", „Esterę" i „Janinę" wierszem polskim, oraz porównanie dwóch grzechów (?). Księżna tolerowała jego dziwactwa i śmieszności; ale w sprawach publicznych rządziła się własnem swem zdaniem i umiała nad nim przewodzić. Po śmierci męża księżna Anna, wolna i samotna, bo ani własnych dzieci, ani pasierbów nie miała, wiedziona ambicyą wybujałą, rzuciła się, jak wiele innych kobiet współczesnych, w odmęt spraw politycznych, i po elekcyi Stanisława Augusta wystąpiła na arenę publiczną jako jedna z najzagorzalszych jego przeciwniczek, mimo, że uważana była za jego ciotkę. Konfederacya barska nastręczyła jej dobrą sposobność do działania przeciwko niemu; to też po przeniesieniu się onej na Podgórze, z niezmierną żarliwością na jej korzyść działała, używając wpływów swych po dworach europejskich, szczególniej w Wiedniu i w Paryżu, a w samej generalności wielką miała przewagę, narzucając jej po swej myśli przywódzców. Po rozbiciu ostatecznem konfederacyi, księżna się pogodziła z losem i z królem i oddała się całą duszą pracy społecznej, która jej zapewniła pamięć niepożytą i chwałę.—W epoce owej, za przykładem księdza Pawła Brzostowskiego, który pierwszy w Pawłowskich dobrach swoich na Litwie zniósł pańszczyznę, zaprowadził czynsze, grunta podzielił pomiędzy chłopów i nadał im zupełny samorząd, wielu panów zabrało się do podobnych reform u siebie. Pierwszy był książę-kanclerz Czartoryski, który zapragnął zapoznać się z urządzeniem Pawłowa; a w ślady za nim księżna Anna wysłała tam swojego rachmistrza z poleceniem, żeby się w rzeczy należycie rozpatrzył i rozmówił z księdzem referendarzem, poczem żarliwie zabrała się do pracy. Nie ograniczała jej wszakże samemi zabiegami o podniesienie dobrobytu poddanych, ale postanowiła dobra swoje zamienić w państwo o kulturze i cywilizacyi europejskiej. Właściwie ustanowiła ona z trzech swych kluczów trzy państwa: Siemiatyckie, Kockie i Wysockie. Za stolicę obrała sobie Siemiatycze, miasteczko (dziś w gub. Grodzieńskiej, powiecie Bielskim, nad rzeką Kamionką wpobliżu Bugu), i postanowiła uczynić je ogniskiem handlu, przemysłu i oświaty. Jakoż nie szczędziła na to żadnych nakładów: przyozdobiła miasto murowanemi domami, założyła szpital, wymurowała ogromny ratusz dwupiętrowy ze sklepami, wzniosła wspaniały pałac, przy którym na środku dziedzińca wystawiła pomnik Pawłowi Sapieże (niewiadomo któremu—prawdopodobnie wojewodzie nowogrodzkiemu, założycielowi Kocka, a może hetmanowi litewskiemu). W pałacu w sześciu salach umieściła zbiory starożytności numizmatów, medali, tudzież różnych osobliwości krajowych i zagranicznych, gabinety fizyczny i przyrodniczy, oraz liczną wyborową bibliotekę. Oprócz tego założyła w tej swojej rezydencyi wiele fabryk, tudzież instytut położniczy czyli szkołę babienia, w której nauka udzielana była bezpłatnie kandydatkom na babki nietylko z włości księżnej, lecz i z sąsiedzkich. Instytut ten istniał lat dziewięć i wiele akusserek wiejskich wykształcił. W Kocku też wzniosła pałac okazały, a wokoło niego wiele murowanych budowli i otoczyła go ogrodem, do którego najrzadsze sprowadzała rośliny. Na miejscu starego kościoła wystawiła nowy, a przy nim klasztor dla sióstr miłosierdzia, które osadziła także i w Siemiatyczach, tu i tam powierzywszy im pielęgnowanie chorych w szpitalach, przez siebie założonych; dla tych fundacyj swoich na sejmie r. 1790 wyrobiła zatwierdzającą je konstytucyę. — W Siemiatyczach nowego kościoła stawiać nie potrzebowała, pięknie tylko odnowiła dawniejszy i przyozdobiła go obrazami pędzla Czechowicza. Uwieńczeniem wiekopomnej pracy społecznej księżnej Anny była pomyślana przez nią i wykonana organizacya jej państwa, o której dają nam najlepsze wyobrażenie ułożone przez nią i odbite r. 1785—1786 w jej własnej drukarni siemiatyckiej, a przedrukowane w Warszawie przez księgarza Michała Grölla „Ustawy powszechne dla dóbr moich rządzców". Zawierają się one w ośmiu tomikach, w wydaniu siemiatyckiem w małej ćwiartce, w Gröllowskiem w małej osemce, I-y str. 190, II—32, III—38, IV—23, V—68, VI—22, VII—151, VIII—120. W tomie I-ym mieszczą się przepisy dla najstarszego rządzcy czyli komisarza, i dla różnych officyalistów—ekonomów, podstarościch itp., a zarazem opisanie uprawy różnych płodów ziemi oraz przyrządzania różnych napojów i lekarstw; w II-im—szczególne przepisy dla pisarza prowentowego; w III-m dla pisarza propinacyjnego; w IV-m—dla pisarza hamerniczego; w V-m—rozrządzenie lasów (pierwsze zwrócenie uwagi obywateli na porządne gospodarstwo leśne); w VI-m powinności dozorcy fabryk; w VII-m opisanie porządku miasta; w VIII-m ustawy dla porządku wiesek. Dwa ostatnie tomy są najważniejsze, a sam wykaz zawierających się w nich artykułów da bodaj przybliżone pojęcie o wartości tych ustaw. Tom VII. Opisanie porządku miasta. Rozdział I. Jaka jest powinność Pana Kommendanta miasta i jakiej mocy jest ta jurysdykcya. Roz. II. Jurysdykcya miejska; artykuł 1. jaka onej powinna; artykuł 2. z jakich osób składa się magistrat; art. 3. elekcya magistratu; art. 4. sposób sądów; art. 8. obowiązki landwójtów, tamże ustawy dla cyrulika i baby, obowiązki zegarmi-

Digitized by Google

strza miejskiego. Rozdział III. Prawa każdego mieszczanina nad swoim majątkiem. Rozdział IV. Powinności i podatki mieszczan: art. 1. podatek Rzeczypospolitej do skarbu koronnego; art. 2. podatki i powinności dworskie; art. 3. podatki do kasy publicznej; art. 7. powinności dla dobra publicznego; art. 9. porządek magazynu publicznego. Rozdział V, art. 1. powinności względem własnej parafii; art. 2. cena od biskupów ustanowiona płacenia od obrządków kościelnych. Rozdział VI, artykuł 2. ustawy ogniowe; art. 5. ustawy o chrzcinach, ślubach i pogrzebach; art. 6. o sposobach ubrania mieszczan. Dalej idą ustawy o latarniach miejskich, o stróżach nocnych, o stróżach do wywożenia gnoju, o kominiarzu, o domu do suszenia konopi, o piecu powszechnym dla piekarzów do pieczenia chleba, o stajni miejskiej, o domu dla umarłych; ustawa placów młodzieńczych (t. j. takich, na których każdy młodzian, zabierający się do stanu małżeńskiego, powinien był przed ślubem zasadzić 9 wierzb lub 9 drzew owocowych, z prawem korzystania z ich plonów); ustawa miejskich ogrodów fruktowych; ustawa lektyk dla chorych; ustawa czyszczenia Muchawca i studzien miejskich; ustawa nagrody za piękną przędzę; zakaz chowania arszeniku; ustawa porządku między rzemieślnikami i skasowanie cechów.—W ustawach wiejskich znajdujemy również dom dla umarłych, straż ogniową, dom miłosierdzia, powinności białychgłów babiących i place młodzieńskie. Jednem słowem, zarówno w urządzeniu miast, jako też i wsi nie zapomniała księżna Anna o żadnej ich potrzebie materyalnej, ani też o obowiązkach moralnych i religijnych; jedno tylko, czego nikt z piszących o niej dotychczas nie zaznaczył, jest prawdziwie rzeczą zdumiewającą, mianowicie zaś, że osoba tak światła, założycielka gabinetów, biblioteki i instytutu położniczego, zupełnie zapomniała o szkołach nietylko wiejskich, ale nawet i miejskich!—Zamieszkawszy stale w swych Siemiatyczach, księżna Anna urządziła w nich dwór prawdziwie królewski, ze wszystkiemi symbolami majestatu monarchicznego i majestatycznie przyjmowała w pałacu swoim nawet głowy koronowane. Pierwszy tam ją nawiedził r. 1777 Stanisław August, który zapomniał wszelkich uraz, wysoce ją poważał, i nieraz gościł u niej, tak w Siemiatyczach jak i w Kocku. Roku 1780 cesarz austryacki, Józef II, wracając z Petersburga pod nazwiskiem hr. Falkensteina, uświetnił Siemiatycze swym pobytem, lubo krótko tam bawił. W dwa lata potem przybyli do Siemiatycz hrabstwo du Nord, t. j. następca tronu rossyjskiego, Paweł, z żoną swoją, Dorotą wirtemberską. Wracając z zagranicy, przepędzili parę dni w Kocku, gdzie ich z rozkazu księżny świetnie podejmowano, udali się więc stamtąd do Siemiatycz, żeby jej za to podziękować i złożyć swe uszanowanie. Wysiadających z powozu witał hetman ks. Ogiński i wprowadził do pokojów na dole, skąd w godzinę potem hrabstwo poszli na górę z odwiedzinami do księżnej Anny, ta zaś przyjęła ich jakby królowa jaka na czele swego dworu, otoczona gośćmi znakomitymi, których oddawna na ten dzień zaprosiła umyślnie. I ta wielka pani, ta możnowładczyni, opromieniona takiemi zasługami i chwałą, zgasła jakby najpospolitsza śmiertelniczka, niewiadomo nawet napewno kiedy. Niektórzy utrzymują, że w r. 1806, lecz Julian Bartoszewicz podaje, że w „Gazecie Korrespondenta Warszawskiego" z r. 1804 Nr 35 pisano o niej już jako o umarłej, z powodu nabycia w r. 1802 przez cesarza Aleksandra za 50 000 dukatów zbiorów Siemiatyckich, które darował Akademii moskiewskiej. Zdaniem Bartoszewicza księżna Anna za życia za nic-by się ze zbiorami swojemi nie rozstała; skoro więc sprzedane zostały w r. 1802, to snadź uczynili to spadkobiercy już po jej śmierci. W Kocku r. 1789 postawiony był dla uczczenia jej pamięci pomnik w kształcie kolumny doryckiej z czarnego marmuru krajowego, na takiejże podstawie, z głową Apollina na szczycie i z napisem na cokóle następującym: Apollo—Bóg Nauk, Bóg Światła—W miejscu—W którym dary swoje krajowi rozdaje — Posąg ten — Zadatek czci światłej części narodu—ofiaruje—Ten hołd winny—Pani domu tego—Cnotą — Mądrością—Obywatelstwem—Głęboką nauką—Na miłość współżyjących — Na wdzięczność potomnych — Polaków—I światłych—zasługującej.

D. D. D.
XXV Lipca R. P. MDCCLXXIX,
ur. Hr. Tarnowska.

Pomnik ten r. 1841 hr. Fr. Suchodolski przeniósł z Kocka do majętności swej Wojcieszkowa pod Łukowem i kazał go ustawić w ogrodzie na niewielkiem wzgórzu nad sadzawką między drzewami. Wtedy po drugiej stronie cokółu wyryto napis: Ten pomnik—stanowiony xiężnie Annie—Jabłonowskiej — Wojewodzinie bracławskiej — Osobie rzadkich—Przymiotów oświaty—w Kocku—Przeniesiony przez Fr. hr. Suchodolskiego. Wizerunek jego podał wraz ze szczegółową wiadomością o fundacyach i ustawach wojewodziny bracławskiej, w kalendarzu Jaworskiego z roku 1877, Sobieszczański. Pomnik podonczas był bardzo zaniedbany i opuszczony, a Wojcieszków należał do hr. Zyberg-Platera. Dlaczego w Kocku wzniosła go hr. Tarnowska, dlaczego przeniósł go do Wojcieszkowa hr. Suchodolski — o tem dziś żadnej wiadomości nie mamy. — Por. J. Bartoszewicz „Dzieła" T. X; T. Korzon „Wewnętrzne dzieje Polski" T. I str. 412 — 416; Wł. Chomętowski „Stanowisko praktyczne naszych kobiet" (1872).

Jabłonowski Jan Stanisław, herbu Pruss III, miecznik koronny († 1647 r.). Za młodu

Digitized by Google

polerował się w podróżach. Znany z wymowy, posłował na sejmy za Władysława IV i dwukrotnie w roku 1637 i 1640 marszałkował. Przez Pawła Potockiego w „Centurii" chwalony za złoty środek pomiędzy popularnością a przywiązaniem do majestatu królewskiego, istotnie pragnął utrzymać w równowadze prawo najwyższowładztwa szlacheckiego z prawami rządu i króla. Marszałkiem nadwornym nie był, ale miał tę godność przyrzeczoną, przed wystawieniem jednak dyplomu zmarł nagle w Warszawie podczas sejmu r. 1647 w męskim jeszcze wieku; pochowany we Lwowie u Jezuitów, których całe życie w wielkiej miał cenie. Okolski sławi go jako dobroczyńcę Dominikanów w Kołomyi. Z żony, córki Jana Ostroroga, wojewody poznańskiego, zostawił syna, Stanisława Jana, wielkiego hetmana (ob.), i dwie córki.

Jabłonowski Stanisław Jan „na Ostrogu", herbu Pruss III, hetman wielki koronny i kasztelan krakowski (* 2 kwietnia 1634 r.— † 2 kwietnia 1702 r. we Lwowie), syn Jana Stanisława (ob.) z Ostrorożanki. Jeden z największych wojowników i najrozstropniejszych a najuczciwszych mężów stanu w Polsce XVII wieku; z dzielnością żołnierza łączył rozum i przezorność polityka. Służbę rycerską rozpoczął pod Czarnieckim w Potopie. W początku najazdu szwedzkiego (1655) jego czynem było uwiezienie z Krakowa przed Szwedami klejnotów koronnych. Konfederacyi Tyszowieckiej chwycił się całem sercem; walczył pod Jarosławiem, Gołębiem i Warszawą, ucierał się w Prusiech Królewskich, pod Gosiewskim oblegał Rygę, a gdy Czarniecki ruszył na pomoc Danii, stanął i J. w jego szeregach. W oblężeniu i szturmie Goldyngi (koniec 1658 r.) dostał kulę w nogę i całe już życie ją nosił. W Danii został podpułkownikiem. Po wycofaniu wojska posiłkowego z Danii przerzucił się na Ukrainę; walczył pod Chmielnikiem, Mohylowem, Cudnowem (1660), mając za dowódzców Potockiego, później Lubomirskiego. W tej kampanii postąpił z pułkownikowstwa na regimentarstwo *de facto*; bywał dowódzcą samoistnym, wzrósł też i w zaszczyty wojskowe: najpierw strażnik, potem oboźny koronny. W roku 1664 został wojewodą ruskim. W wojnie Lubomirskiego z Janem Kazimierzem i Ludwiką Maryą stał po stronie królewskiej, lecz tylko z koniecznego obowiązku. W roku 1667 zaczął brać starostwa,—fundament przyszłej fortuny. Do Sobieskiego zbliżył się w tymże roku przed zwycięstwem podhajeckiem, do którego sam dzielnie się przyłożył; czynny przy układach o pokój, podpisał traktat (1667). Lata 1669 — 73 jako regimentarz spędził na Rusi; pod niezawodzącą buławą Sobieskiego walczył z Turkami i Tatarami; Niemirów, Gródek, Komarno widziały jego męstwo. W wielkiej bitwie Chocimskiej (11 listopada 1673 r.) zabito pod nim trzy konie; on zdobył twierdzę. Poznano go już tymczasem jako polityka w rozruchu gołąbskim; trzymał tu ze spokojniejszym odłamem szlachty, manifestując się przytem jako wyznawca najwyższowładztwa szlacheckiego. Sześć lat wspólnego życia obozowego i znoju zadzierzgnęło węzły ścisłej przyjaźni pomiędzy obu mężami, Sobieskim i J-im, który poznał się na bohaterze chocimskim i, ceniąc dodatnie jego właściwości, przy zapadającym już mroku charakterów, jedyne wyjście z bezkrólewia i zabezpieczenie smutnych losów ojczyzny dostrzegł w wyborze przyjaciela na tron. Wtedy już miał wielką ufność i wielki posłuch w masach; zespalając w charakterze swoim siłę z wyrozumiałą mądrością i sztuką zażywania egoizmów

Fig. 22. Jabłonowski Stanisław Jan, hetman wielki koronny.

ludzkich, umiał w wieku brutalnego sobkostwa zjednać poważanie tłumów dla czystości swych pobudek. Zapewne, Sobieskiego wyniosły na tron jego nieśmiertelne czyny wojenne, ale dopiero po rozwaleniu tych zasiek, któremi na drogę do tronu zagrodziły namiętności stronnicze, zawiści możnowładcze, jak huragany wiejące na biedne, niewykształcone, własnemi głowami myśleć niezdolne gminowładztwo szlacheckie. Mowa, którą J. w sobotę d. 19 maja 1674 r. w Kole elekcyjnem powiedział przeciwko Kazimierzowi, jest jednem z najznakomitszych głosów rozumu politycznego u nas, a jest zarazem i jednem z najszczerszych głosów polskiego patryoty („Anecdota jablonoviana"; Załuski A. „Epistolae I"; Salvandy „Hist. de J. Sob.").

Digitized by Google

kończenie: „Polacy! To, że tu obradujemy teraz spokojnie, jakiegoby wybrać króla; że najpierwsze dynastye świata zabiegają o głosy nasze; żeśmy w potęgę wzrośli; że wolność nasza nie padła; to, że mamy jeszcze ojczyznę — komuż zawdzięczamy?... Obierzcie królem Jana Sobieskiego!" — rozstrzygnęło o wyborze. Nazajutrz Jan III ułagodził Paców, a d. 21 maja został królem. Wiemy, że nie po koronę zaraz sięgnął, ale po miecz; Jabłonowski walczył przy jego boku na Podolu i Ukrainie, aż do Żurawna (dnia 16 października 1676 roku). Napad Tatarów na Lwów w sierpniu 1675 roku, odparty przez Sobieskiego, dał J-emu sposobność do świetnego czynu: do przetrzymania na sobie, z garstką wojska, całej nawały tatarskiej aż do nadciągnienia sił królewskich (24 sierpnia). Wybitnem też było zwycięstwo na wiosnę tego roku odniesione nad Tatarami pod Złoczowem. Na sejmie koronacyjnym otrzymał J. buławę polną; dyplom („An. Jabl.") nosi datę 8 kwietnia 1676 r. Pod Żurawnem dowodził lewem skrzydłem; d. 24 września, już jako hetman mniejszy, zapędziwszy się za pohańcami, o mało życia nie postradał; ocalił go tylko szybką odsieczą Sobieski. Odtąd życie upływało mu w ciągłej straży na Rusi, w wyprawach pod Kamieniec, w odpędzaniu Turków i Tatarów bądź od Podola, bądź od Multan, przez które do Siedmiogrodu i Węgier wedrzeć się usiłowali. Ta straż na kresach natchnęła J-go myślą wytworzenia stanowisk obronnych, kolonij wojskowych, urzeczywistnioną tylko w wykończonych i jakby nanowo usypanych Okopach Św. Trójcy i w osadzie Joannopol nad samym Prutem, założonej w r. 1686; myślał też hetman i o obwarowaniu Lwowa. Znając wybornie pogranicze od Turków i Tatarów, zostawił jego opis, dotychczas niewydany, o którym wiedział Zannoni od Józefa Aleksandra J-go. Sprawozdania z bojów kresowych znajdują się w Załuskiego „Epist. hist. familiares". Rok 1681 przerywa sprawy wojenne dla polityki, dla intryg politycznych, któremi „Marysieńka" w walce z Ludwikiem XIV, usiłującym oderwać Polskę od Austryi, obmotywała posłów cudzoziemskich, dygnitarzy polskich, męża swego, wszystkich ludzi wybitniejszych, a trzymających się dworu, lub do niego zbliżonych. Wiele baśni obiega z tego powodu po pamiętnikach, listach politycznych, sprawozdaniach dyplomatów i szpiegów warszawskich, z krzywdą dla pamięci historycznej J-go. Niewątpliwem wydaje się tylko jedno: zawiązanie stosunków urzędownie a bez wiedzy króla i wbrew jego polityce utrzymywanych. Zawiść, gadulstwo i głupota ludzka; nieprawość, chciwość i nieczyste sumienie Morsztyna—wytworzyły tak potworną baśń jak ta, że J. zamierzał strącić króla, ożenić się z Maryą Kazimierą, z którą wówczas jakoby już łączyły go bliższe stosunki, i zasiąść na tronie zajmowanym przez towarzysza broni. Rzeczywistą osnową dla tych paplanin w r. 1682 było sięganie J-go po buławę wielką, którą zgon Wiśniowieckiego świeżo osierocił. W każdym razie korrespondencya francuska przekonywa, że życie wyszczerbiło charakter, w pierwszym wieku męskim tak dzielny. Musiał J. mieć jakieś zobowiązania względem Francyi, może przyjmował nawet datki. D. 21 sierpnia 1682 r. Vitry w liście do Ludwika XIV skarży się na oziębłość wojewody ruskiego; ma się on przymilać M. Kazimierze w nadziei buławy; zwierzył się jednak komuś, że gdy ją dostanie, zrzuci zaraz maskę i oświadczy się za Francyą; król ciągle go podejrzewa o złe zamysły, ale do nich J. potrzebowałby Francyi lub Porty, z Francyą więc trzymać będzie. We dwa miesiące potem poseł uważa już hetmana za straconego; ale w tydzień po zagajeniu sejmu 1683 r. (d. 27 stycznia) donosi swemu królowi, że J. oddawna już ma tron na widoku. Przed trzema dniami (2 lutego) właśnie rozmawiał z nim Vitry i z ust jego usłyszał zapewnienie, że nie pocieszyłby się nigdy, gdyby miał utracić szacunek Ludwika XIV; do śmierci będzie mu przychylnym; na to tylko od pół roku przypochlebia się dworowi, aby dostać buławę, a buławą tem lepiej służyć Francyi; dwór skłania się ku Wiedniowi tylko w nadziei ożenienia królewicza Jakóba z arcyksiężniczką i osadzenia go potem na tronie. Vitry dodaje, że J. sprawia na nim wrażenie człowieka szczerego: myśli o sobie, poprze politykę Francyi, gdyż uważa ją za zgodną z dobrem Polski. W kilka dni potem J. dostał na sejmie buławę; gdy mu jej Vitry winszował, nowy hetman wielki zapewnił go, że jest zarówno przeciwny przymierzu z Austryą jak ze Szwecyą, a starać się będzie tylko o aukcyę wojska. Przejęte przez Sobieskiego listy Vitry'ego i Morsztyna pozwalają ich uważać za rzeczywistych sprawców intrygi, przyczynowo wywołanej przez familijną, obrzydliwie chciwą i łapczywą politykę M. Kazimiery. Gdy już król wybuchnął w sejmie 1683 r., d. 19 marca zarządził przeciw Morsztynowi, Jabłonowskiemu i Vitremu badanie przez senatorów na prywatnem zebraniu w klasztorze Reformatów. Na Morsztyna było to za łagodnie, na J-ego za surowo; stawił się przecież i oko w oko z Morsztynem fałsz wyświecił. Stosunki z dawnym przyjacielem jednak boleśnie się zaogniły. Gdy Sobieski Vitry'ego wyrzucił, a Morsztyna wygnał, już tylko sam Ludwik XIV i Marya Kazimiera mogli przynieść świadectwo zupełnie, przedmiotowo oczyszczające, ale ani jedno ani drugie z nich nie kwapiło się ze stwierdzeniem prawdy. Hetman i wtedy jeszcze nie zerwał stosunków z dworem francuzkim. Skarżąc się na oszczerców, prosił króla-słońce, aby mu zachował szacunek; „nigdy on nie oderwie się od interesów Ludwika XIV i niczego tak gorąco nie pragnie jak sposobności do wyświadczenia mu przysługi". Jeszcze w r. 1684 przypomina jak był niewinnie a publicznie w Senacie i w Izbie

Digitized by Google

prześladowany, jak go oskarżano, że gdy mu Vitry ofiarował koronę polską, on ją przyjął; prosi zatem króla o zaświadczenie, że nigdy nie układano się o nic podobnego, że nigdy Ludwik XIV nie nakazywał Vitry'emu takich starań i działań. Na to również nie było skutku. W korrespondencyi Vitry'ego jest wzmianka o „gratyfikacyi", którą J-emu dać chciano; czy były przed tą zamierzoną rzeczywiście już dane? Niechęci między dawnymi przyjaciółmi nie zatarła nawet okazya wiedeńska, w której obaj uczestniczyli, z niemałą i dla J-ego chwałą; nawet taki Leopold I wystawił mu dyplom na księcia Rzeszy. O ile wiadomo, hetman z niego nie korzystał. Pod Parkanami ciężką miał ze spahami przeprawę; w powtórnej bitwie wytrzymał dzielnie natarcie aż do przybycia króla. Nalegał na powrót zaraz z Wiednia, a pod Ostrzyhomiem, oznajmiając królowi, że wojsko jest niezadowolone, dodał, że jako hetman sam ma prawo odprowadzić je do domu. W roku 1684 był już J. na stanowisku. Rok w rok odbywał wyprawy najczęściej obronne przeciw Turkom i Tatarom. Najznakomitszą z nich ze stanowiska wojskowego jest opędzedzenie się 20 tysiącom Turków i 40 tys. Tatarów i kozaków, wszystkiego w 12000, z niedostateczną armatą, i odwrót dokonany tą samą prawie drogą przez Bukowinę, na której w r. 1496 wojsko polskie tak sroga spotkała klęska; pomocnym mu był w tem Kącki. Ten właśnie odwrót niesłychanie pomyślny opisał wnuk hetmana, Stanisław Wincenty (ob.). W r. 1686 J. wraz z Janem III, po zajęciu Jass, posunął się aż do Dunaju; król, nie doczekawszy się posiłków od cesarza, ruszył z powrotem ponad Prutem przez spiekę i palący się step (Rubinkowski „Janina"). Na r. 1687 przypada wyprawa niby pod wodzą królewicza, pod Kamieniec, rzeczywiście prowadzona przez Jabłonowskiego. Jan III przystąpił był do ligi augsburskiej, cesarz obiecywał Wołoszczyznę dla Jakóba. Polska płaciła koszta; wyprawa przyczyniła tylko straty. W r. 1691 Jan III znowu ruszył na Turka, J. znowu wojsko mu swe podprowadził i pod rozkazy jego poszedł. Zwycięstwo pod Pereritą (19 sierpnia) dało zadowolenie żołnierzowi; król, polityk nie zyskał nic; Turcy coraz głębiej wrastali w Kamieniec, deptali Podole buczackie. W roku następnym nadarzyła się sposobność do odzyskania ciężkiej straty; potrzeba było tylko odstąpić ligi: ale cesarz, polityka familijna trzymała na łańcuchu. Z obozu pod Hrynkowcami ruszył J. ku Seretowi, przeprawił się pod Gródkiem, zatoczył obóz pod Żwańcem i zaczął oblegać Kamieniec; ale brak dział oblężniczych, głód ludzi i koni nakazały mu przed zimą, w październiku, odwrót na Wasiłów. Tegoż roku po Jędrzeju Potockim otrzymał kasztelanię krakowską (dyplom z d. 28 stycznia w „Anecd. Jabl." pp. 203 — 205). Na rok 1694 przypada owa bohaterska rozprawa pod Hodowem (d. 5 czerwca), w której nie było J-ego, a po niej w d. 6 października zwycięstwo, którem już sam hetman zadziwił Europę (Załuski A. Ch. „Epist." II). Na rok jeszcze przed śmiercią Jana III odpędzał J. Tatarów prawie z pod bram Lwowa (11 lutego). Stosunki z królem zwolna odzyskiwały dawną swą postać. Dobroć serc, mądrość, jaką naturom prawym daje życie, ułatwiły zgodę. W r. 1685 pierwszy Sobieski odezwał się serdecznie; J. dłoń wyciągniętą uścisnął. Dała się potem jeszcze uczuć pewna gorycz podczas owej wyprawy królewicza pod Kamieniec — dzieło „Marysieńki" — ale w r. 1688 dawna życzliwość wróciła. Potrzebował jej Sobieski, bo, chyląc się coraz bardziej do grobu, przy ambicyi żony— sam Lech wobec Gwinony—własną swą rodzinę, przejętą marzeniami o tronach, a niezgodną w sobie, zostawiał na łodzi bez wiosła: poparcie takiego męża jak J., najpierwszy dygnitarz w państwie, było dlań niezbędnem. Nie zawiódł się też: kiedy d. 17 czerwca 1696 r. oczy zamykał, synom swoim i marzeniom ich zostawiał opiekuna w J-im. Przy nowej elekcyi, jak niegdyś ojcu, tak teraz synowi najstarszemu pomagał pan krakowski dostać się na tron. Obowiązek przyjaźni osłabił żądzę własną, którą liczne grona w narodzie szlacheckim i w możnowładztwie niewichrzącem dla siebie lub kandydatów swoich podsycać tylko mogły do starania się o koronę. Sam hetman, jak nigdy w latach owych intryg nie marzył o uzurpatorstwie, tak teraz nie myślał o stawianiu własnej kandydatury. Gdy wybór jednego z Sobieskich oni sami wraz z matką swą podkopali, gdy trzy dwory wyraźnie wyłączyły Piasta, gdy walka między Contim a Fryderykiem Augustem zakończyła się zwycięstwem Sasa, J., choć niechętny, nie poszedł za przykładem Paców i Sapiehów i poddał się konieczności. Ostatnie lata jego życia są świadkami usług wyświadczonych przezeń ojczyźnie, wśród wielkich przeciwności, które się na niego wówczas zwaliły. Wojsko, od dawnego czasu niepłatne, zbuntowało się mu, opuściło go, buławę jego wrzuciło w błoto nieposłuszeństwa i zaczęło hulać po kraju, po ojczyźnie. Prawy obywatel uląkł się, a korzystając z nieporzuconych jeszcze wówczas przez Maryę Kazimierę zamysłów wprowadzenia bądź co bądź syna na tron, z pomocą wojska, gdyby je tylko uśmierzono—pieniędzmi „Marysieńki", zbieranemi przez całe życie, w sposób tak boleśnie pamięć samego bohatera obciążający, bunt uspokoił. Hetman bez wojska przewodniczył komissyi, która mu je powrócić miała; d. 11 maja 1697 r. przewódzca występnego związku, Baranowski, do nóg mu się pochylił. Własny syn hetmana, Jan Stanisław (ob.), mówi o 50 milionach talarów użytych na uspokojenie buntu; takich pieniędzy cała Polska wówczas znaleźć-by u siebie nie mogła, i tak wielka też summa nie była na pokrycie należności potrzebną. Ile sam J. z własnego mienia na częś-

Digitized by Google

ciowe zażegnywanie bursy, zwłaszcza z początku wyłożył, tego historycy nie mówią. Czekała starca wielka radość: Kamieniec odzyskany, pomimo niedoszłej, a z wielkim rozpędem przez nowego króla podejmowanej wyprawy. Traktat karłowicki w części dotyczącej Polski stanął 26 stycznia 1699 r. Nie szczędził hetman własnego mienia, aby dyplomacyę turecką ująć i zwrot, w rokowaniach nader chwiejnie występujący, zapewnić. Gdy syn powściągał jego ofiarność, stary zawołał: „Na taką potrzebę i ciebie zastawię!" We wrześniu odbierał fortecę z rąk tureckich. W sierpniu (od 9-go) był na pamiętnym zjeździe Augusta II z Piotrem I w Rawie Ruskiej. Jan Stanisław J. opowiada, że car niezmiernie go sobie upodobał; miał powiedzieć: „Gdybyś był moim poddanym, słuchałbym cię i czcił jak ojca". Nie znaczy to jednak, żeby w J-m dostrzedz miał i cenić zwolennika przymierza samowolnie zawartego przez Sasa, oraz dalszych rozwijanych z niego czynów. Patrzył jeszcze Jabłonowski na początek najazdu szwedzkiego; od widoku późniejszych nieszczęść uwolniła go śmierć. Umierając, zostawił fortunę wielką; złożyły się na nią starostwa: buskie, żydaczowskie, winnickie, korsuńskie, białocerkiewskie, bohusławskie, janowskie, świeckie. Bogactw nie trwonił; żył z umiarkowaniem, tylko dzieci powyposażał na bogaczy. Nie skąpił grosza na potrzeby publiczne. Sukcessorowie aż na osiem milionów złotych obliczyli należności przypadające im od skarbu—oczywiście, przesadzili. Rzeczpospolita zaraz po skonie dała *securitatem* rzeczywistym długom u J-go zaciągniętym; powtarzała zapewnienia, częściowo spłacała, ale sprawa o należności z assygnat ciągnęła się jeszcze w r. 1730 z Gdańskiem („Vol. Leg." VI, 103). O pobożności i nabożności J-ego, o jego fundacyach i działalności prozelitycznej — Niesiecki oraz pisarze dziejów kościelnych. Na życiorys J-ego nie zdobyło się dotychczas dziejopisarstwo polskie; ten, który dał Jonsac „Hist. de St. J." (Paryż 1774, przekład Warsz. 1789—90, przedruk Poznań 1868), jest raczej dużym panegirykiem niż biografią od dziejopisarstwa wymaganą. Świadectwa źródłowe prócz metryki i sygillat dają listy własne hetmana w „Epistolae" Załuskiego, w „Swadzie" Danejkowicza, u Jonsaca, w „Zbiorze Pam." Niemcewicza, w „Athenaeum" Kraszewskiego z r. 1848, w „Starożytnościach polskich" Ambrożego Grabowskiego, w „Bibl. Oss." 1861, I; dowody inne są w dziełach o Sobieskim porozrzucane. Mamy zeznania żywych świadków, głównie w dziele Załuskiego; są też i w „Anecdota Jablonoviana", jego synowca, akta nawet urzędowe. Źródła ważne stanowią „Listy do Marysieńki". Są w Daleyracu, w Duponcie, w Bizardière'ze wiadomości i wskazówki użyteczne. Mniejszą wartość mają „Pamiętniki" Otwinowskiego. Bartoszewicz w „Enc. Org." T. XII mieści wpośród innych także i wiadomości poważne w danej chwili nieznane, brane z metryki. Przy ścisłej łączności w życiu materyały ciągłe lub opracowania, dotyczące Sobieskiego, przynoszą świadectwa i o J-im. W ostatnich czasach przybyły tu cenne wydawnictwa Kluczyckiego Fr. „Acta Joannis III" i „Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego", oraz Waliszewskiego K. „Archiwum spr. zagr. francuskie"; również i wysokiej wartości, ze źródeł czerpana i krytycznie opracowana, „Dola i niedola Sobieskiego" Tadeusza Korzona daje pierwszorzędny zasób do życiorysu, z lat 1667 do 1674. Inne zobacz w „Sobiescianach", w „Bibliografiach" Wisłockiego, Finkla, Pierlinga i w „Kwartalniku histor.". Wykaz pism współczesnych o czynach wojennych, oraz wskazówki późniejszych, daje Estr. XVIII 358—9. Relacya J-ego o dwuleciu 1683—4, wraz z inną o działaniach kresowych — w Załuskiego „Epistolae" T. I. Akta kancelaryi wojskowej J-ego widział referendarz Załuski w Olesku w księgozbiorze Kapucynów.— Żoną J-ego była Marya Anna Kazanowska, wojewodzianka bracławska; żył z nią od r. 1658 do jej zgonu w r. 1687. Szczegóły o niej u Bartoszewicza (ob. wyżej). Dzieci zostawił sześcioro: Jana Stanisława (ob.), Aleksandra Józefa (ob.) i Stan. Karola (ob.), oraz Elżbietę, Annę i Jadwigę. Anna, żona Rafała Leszczyńskiego, jest matką króla Stanisława; Jadwiga wyszła za Krasińskiego, wojewodę płockiego. — We Lwowie ma J. pomnik i wały „hetmańskiemi" zwane. s.

Jabłonowski Jan Stanisław, kanclerz wielki koronny i wojewoda ruski (* 1669 r. — † 28 kwietnia 1731 roku), syn Stanisława Jana, hetmana wielkiego. Najpierw miecznik, już w r. 1687 chorąży wielki koronny, wreszcie wojewoda wołyński, od r. 1697 ruski, dzięki Augustowi II, do którego d. 23 lipca 1697 miał „Oratio" (Lipsk [Kraków] 1697) powitalną. Tem trzymaniem się Sasa oddziaływał na ojca i służył za pośrednika między nim a królem i jego stronnictwem. W r. 1698 był na zjeździe Augusta z Piotrem Wielkim w Rawie Ruskiej. Wyposażony w starostwa: białocerkiewskie, świeckie, mościskie, spadkobierca imienia i znacznej części majątków ojcowskich, był jednym z najpotężniejszych filarów Sasa i w r. 1704 podpisał akt konfederacyi sandomierskiej. Po 2-letnich wszakże namysłach przeszedł na stronę swego siostrzeńca, Leszczyńskiego. Dostał od niego odrazu (1706) pieczęć wielką, wydartą biskupowi Załuskiemu, i nie dał jej już sobie odebrać. W r. 1708, podjąwszy się pośrednictwa do Augustowczyków, wpadł w ręce Sieniawskiego, który jednak wkrótce puścił go wolno. Najwybitniejszą była rola jego w r. 1712, gdy pokój nad Prutem małą już zostawiał nadzieję. Wtedy pozornie uznał Augusta II; utraciwszy już pierwej kanclerstwo, odzyskał wojewodzińsiwo, i odtąd potajemnie przeciwko Sasowi burzył

Digitized by Google

i spiskował, podobno nawet na życie. Drgnienia tarnogrodzkie najwcześniej i najwyraźniej w nim się objawiały. Król przejął jego korrespondencyę, kazał go porwać i osadzić w Koenigsteinie (1713). Po czterech latach traktat lubelsko-warszawski i Sejm Niemy wróciły mu wolność wraz z urzędem, godnością i pożytkami materyalnemi. Upadek konfederacyi tarnogrodzkiej oznacza ostatni moment obywatelstwa w możnowładztwie; J. był jednym z nielicznych przedstawicieli sumienia publicznego w przedniej warstwie narodu. Od powrotu do kraju zaniechał polityki, zwrócił się do religii, praktyk religijnych i literatury, głównie dewotycznej; wiele czytając, niemało też i sam pisał. Z dwudziestu kilku książek i manuskryptów przyznanych mu przez synowca, Józefa Aleksandra, połowa na ten dział przypada (Estr. „Bibl. polska" XVIII 341—5). Wstrzemięźliwy w życiu, skromnych obyczajów, J. jasno patrzył w świat, do którego sam należał, i szczerze odczuwał zdrożności własnego swego zawodu politycznego. W r. 1728 zaczął spisywać pamiętnik, zajmujący, który dopiero w drugiej połowie XIX w. doczekał się ogłoszenia; mamy w druku cztery lata: 1694—95 i 1698 — 1700; nie są to lata najważniejsze w jego zawodzie i nawet w losach Rzeczypospolitej; całość byłaby źródłem poważnem. W tym samym czasie wykończył J. swój traktacik publicystyczny, cenny, dla poznania obyczajów politycznych ważny, o prawości autora i jego obywatelstwie dobrze świadczący. Wydał go w r. 1730, ale przestraszył się swego czynu, choć bezimiennego, i, jak świadczy Niesiecki, sam niszczył książkę, która jednego roku w dwu ukazała się wydaniach, musiała więc być poczytną. Jest to głośny „Skrupuł bez skrupułu w Polszcze, albo oświecenie grzechów Narodowi naszemu polskiemu zwyczaynieyszych a za grzechy nie mianych. Traktat poprostu te grzechy rozstrząsający, na rozdziały podzielony, przez pewnego Polaka, temisz grzechami grzesznego, ale żałującego. Na poprawę swoię y ludzką podany" (wyd. 1-e, wspomniane w „Museum Polonum" b. m. dr. [Lwów], 74 str. i 1 karta, 4-o; wyd. 2-e Lwów 1730, dr. Św. Trójcy, 98 str. 4-to; wyd. 3-e r. 1741, 66 kart nlb., 8-o; wyd. 4-e Lwów 1776, 129 str., 8-o, tytuł skrócony; wyd. 5-e [może tylko tytułowe], b. m. dr., 129 str., 8-o; wyd. 6-e w „Bibl." Turowskiego, Kraków 1858, 56 str., 8-o). Nietylko prawości, ale i rozumu jak na w. XVIII, w tej książeczce jest sporo. Głębokiem jest naprzykład wyznanie włożone w usta jakiegoś zakonnika, „że i on sam gorąco się modli i braci swych do tego przywodzi, żeby Pan Bóg dał nam wszystkim Polakom znaleźć jednego powszechnego ojczyzny nieprzyjaciela, żeby go odkrył i przywiódł nas, żebyśmy wszyscy wraz na niego powstali". Czuć nieco magnata w rozdziale o gadulstwie i burzliwości szlacheckiej, ale samo napiętnowanie złego jest i dosadne i przekonywające. Rzetelną wartość dla historyi umysłowości politycznej ma rozdział o podskarbich. Prawdziwie dobrego obywatela wyczuwa czytelnik z rozdziału o sejmikach, sejmach i trybunałach, wielu przykładami żywemi nieładu i niesprawiedliwości objaśnionego; ale tu właśnie z obywatelem kłóci się możnowładzca, najwybitniej, gdy mówi: „Bóg jako w niebie tak i na ziemi hierarchias postanowił, to jest porządek królów, panów, szlachty i chłopów. Mów, że „zły pan" i powstań na niego, ale nie dla tego jednego, że pan, bo się boskiej sprzeciwiasz ordynacyi". Z *veto* powstanie kiedyś *vae* (biada!). Upędzanie się za chlebem dobrze zasłużonych pod wszelkiemi postaciami, frymarki ze stopniami oficerskiemi J. surowo chłoszcze. Rzecz swą tak kończy: „Z brzegu patrzę na fale—*e portu Neptunum specto furentem* (z przystani patrzę na szalejącego Neptuna), — których nie uśmierzą pewnie refleksye moje w tym skrypcie wyrażone, lubom ich z prawa Chrystusowego, kościelnego, statycznego i z samej natury zaciągał. Jeżeli tak wiele mądrych ksiąg, kazań, katechizmów nie miało mocy dotąd wykorzenić grzechy jawne, dopieroż nie spodziewam się, aby te grzechy, które za grzech nie mają, miały ustać w ludziach dla lichego „skrupułu" mojego. Twoje to, o Boże, dzieło, i Tyś to jest jeden, który i odpuścić grzechy i odmienić ich (*tak*) w cnoty możesz. Ty, Panie, moją dobrą intencyę przyjmiesz i ludzi poprawisz". Literaturze pietystycznej dwukrotnie się wyrywał, raz dając „Historyę Telemaka" wierszem, z fran. przetłómaczoną (Sandomierz 1726, 340 str., folio), drugi raz „Ezopa naszego polskiego czyli życie Ezopa, także sto i oko bajek etc." (Lipsk 1731, Supraśl 1750, Lipsk 1767, cz. przedruk w „Bajkach Krasickiego" Warsz. 1821); lubił też przemiawiać na uroczystościach rodzinnych i domowych („Swada" Danejkowicza). Załuski J. A. w „Anecdota Jablonoviana" (p. 613 — 7) wymienia rękopisy i druki J-go, o których tylko słyszał: Życie św. Jacka, z niemieckiego; Muza niewolnicza, Życie Jana Sobieskiego; przekłady tragedyj z włoskiego i z franc.—J. żonaty był z Joanną, margrab. de Béthune, zrodzoną z Ludwiki d'Arquin, siostry „Marysieńki", oraz kanclerzyny koronnej Wielopolskiej. Z małżeństwa tego miał trzech synów: Stanisława, starostę białocerkiewskiego, Jana Kajetana, starostę czehryńskiego, i Dymitra, starostę świeckiego. Pamiętnik ów, układem swym rozpadający się na dwie części, wydali: Bielowski Aug. „Jan Stan. J. wojewoda ruski i jego pamiętnik" („Bibliot. Ossolińskich" pocz. nowy t. I; osobno Lwów 1862, 109 str., 8-o; przedmowa z życiorysem); Chomętowski Wład. „Dziennik J-go część I, lata 1694 — 5" („G. Polska" 1865; osob. Warszawa t. r., 173 str., 8-o). O nim: Bartoszewicz „J. S. Jabłonowski i jego dziełko etc."

Digitized by Google

(„Księga świata" 1859; „Dzieła" T. X); tenże „J." („Enc. S. Org. większa" T. XII); Bielowski A., j. w.; Jarochowski K. „Dzieje panowania Augusta II" (Poznań 1874); tenże „J. St. Jabłonowski i zatarg jego z królem Aug. II" („Opowiadania i studya historyczne" Warszawa 1877); Załuski A. Chr. „Epistolae hist.-familiares". Z dawniejszych Limiers „Histoire de Suède"; Bizardière „Hist. de la scission" etc., „Hist. de Pologne".

Jabłonowski Aleksander Józef, w. chorąży koronny, syn średni St. Jana het. wielk. kor., brat Jana Stanisława i Stanisława Karola, ojciec Józefa Aleksandra (ob.), ożeniony z Teofilą Sieniawską, hetmanówną polną koronną. >

Jabłonowski Stanisław Karol, najmłodszy z synów Stanisława Jana het. wiel. kor., oboźny koronny, ożeniony z Maryanną Potocką, córką kasztelana krakowskiego, zszedł bezpotomnie (1703). >

Jabłonowski Jan Kajetan († 1764), wojew. bracławski, starosta czehryński, kawaler Złotego Runa, syn Jana Stanisława (ob.). W pierwszych ślubach z Wielhorską, w drugich z Anną Sapieżanką (ob. Jabłonowska Anna), w obu bezdzietny. Słabego umysłu, wielkiej pychy, głośny z dziwactw. O nim Bartoszewicz Jul. w „Dziełach" t. VII str. 304. >

Jabłonowski Stanisław Wincenty, książę wojewoda rawski i „generał ziem Rawskich" († 25 września 1754 w Lublinie), starosta białocerkiewski, świecki i t. d. Pisał się „na Jabłonowie". Był zrazu pułkownikiem gwardyi królewskiej. Trzeci z wieku syn Jana Stanisława, wojew. ruskiego (ob.). Uważając się za uksiążęconego przez dyplom wystawiony Józefowi Aleksandrowi J-mu (ob.), dnia 25 września 1743 w grodzie włodzimierskim podyktował akt odrzucenia: ponieważ nad wszystko sobie waży równość szlachty, a nad równość w Rzplitej wynosić się niewolno, przeto on, J., tytułu książęcego używać nie myśli, choć mu go nadał przecież „szlachcic polski" (Karol VII); ale woli już „*luctari cum fatis quam cum legibus*" („Anecd. Jabl." 237—43), a jako prawy wyznawca równości podpisuje się: *Palatinus civis et eques polonus*. Niedługo jednak trwało to posępne smucenie się J-ego oko w oko z losem; nie chciał być gorszym od stryjecznego swego brata. Wyrobił sobie u „szlachcica polskiego" dyplom z d. 2 czerwca 1744 z ciekawą genealogią: Jabłonowscy z Pruss pochodzą w linii prostej ab Vindica Butillone et Obyzone—mężów wielce historycznych (ob. Jabłonowscy herbu Pruss III, ród); przed tysiącem lat już zaszczyceni byli w Polsce wysokiemi godnościami. Reszta do takiego rodowodu dorobiona. Dumny ze swego rodu, niepoprzestając na Orle Białym, wyrobił sobie we Francyi św. Ducha („Anecd. Jabl." p. 221—5). Z zamiłowaniem oddawał się piśmiennictwu. Prócz „Historyi życia, męczeństwa i cudów św. Jana Nepomucena etc." przetłómaczonej z łaciny (Częstochowa 1740 k. l., 405 str., in 4-o; Lwów t. r.) i „Siedmiu łez grzesznika pokutującego" (Lwów b. r., 8-o maj.), wydał: „Tacyt polski albo raczej moralia Tacyta nad podchlebstwem" (Lwów 1744, 248 str., 4-o) i najważniejsze, opracowane na podstawie dyaryusza współczesnego wypadkowi „Pamiętne uprowadzenie woyska z cieśni Bukowińskiej przez JW. Jmci Pana Stanisława Jabłonowskiego, wojewodę y gen. Ziem Ruskich, Hetmana w. kor. w r. Pańskim tysiącznym sześćsetnym osiemdziesiątym piątym uczynione etc." (Zamość 1745, Akademia 89 k. nlb., 4-o). W „Tacycie", przerobionym z Amelota J., zamieszcza własne swoje spostrzeżenia i daje nauki o zgubności pochlebstwa w wolnej rzeczypospolitej; „Uprowadzenie" napisał wierszem, w pięciu pieśniach, strofami. Estreicher (XVIII 359—60) zapisuje jego mowę na radzie senatu we Wschowie d. 16 maja 1742 r.—J. dwukrotnie wstępował w związki małżeńskie: z Potockiej miał córkę Maryannę, wydaną za Lubomirskiego; z Broniszówny, wdowy po Radomickim, poślubionej r. 1729, syna, Antoniego Jana Chryzostoma Barnabę (ob.). >

Jabłonowski Józef Aleksander książę, wojew. nowogrodzki, mecenas i pisarz (* 4 lutego 1712—† 1 marca 1777), jedyny syn Aleksandra (ob.), chorążego, z Teofili Sieniawskiej, szwagier Wielopolskiego Karola, koniuszego w. kor., i Niemirycza, teść Józefa Sapiehy, krajczego litewskiego i Lanckorońskiego, kasztelana kijowskiego. Za młodu podróżował, mając za ochmistrza Ignacego Konarskiego, pijara, brata sławnego Stanisława Hieronima. Ledwie dorósł, został posłem na sejm i starostą buskim. Jako brat cioteczny Leszczyńskiego, zrodzonego z Jabłonowskiej, popierał go w latach 1733—35; był z nimi razem w Gdańsku i, po wykradzeniu się stąd króla—w Królewcu, posłował od niego do Ludwika XV. Na sejmie pacyfikacyjnym pogodził się, za przykładem wszystkich, z narzuconym porządkiem rzeczy. D. 18 września 1744 r. został, po Piotrze Sapieże, stolnikiem litewskim. Wychowany w pysze, przez osobisty charakter jeszcze ją spotęgował. Upędzając się za zaszczytami, wyrobił sobie wkrótce po wojnie o sukcessyę tronu polskiego u pfalzgrafa Karola Filipa order św. Huberta, u Ludwika XV — św. Michała i św. Ducha. Bardzo już z ojca bogaty, zyskiwał nowe środki materyalne, podsycające pychę, mianowicie w starostwach do buskiego przybywających; z czasem posiadł: Dźwinogródek, Korsuń, Onykszty, Wołpę, Zagość, a trzymał nadto dzierżawą królewszczyzny w Dubnie, Krasnem, Dobiesławiu. Pragnienie wielkości ugasił dopiero tytułem książęcym, który mu nadał Karol VII, d. 16 kwietnia 1743 (*in extenso* w Załuskiego „Anecdota Jablonoviana" p. 211—9). W dyplomie tym cesarz niemiecki uważa J-go za swego krewnego, przez pokrewieństwo z dy-

Digitized by Google

nastyą bawarską, i przekonywa się, że jest on związany krwią z najznakomitszemi domami w Europie: nadaje mu więc godność księcia rzeszy świętego państwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, z predykatami „Durchlaucht, Liebden, geliebter Vetter" *(Celsissimus, Dilectus, Consanguineus charissimus).* Uksiążęcony, kiedy przed nim stawał, był już „dziedzicem ostrogskim, panem na Jabłonowie, Lachowcach, Lisiance, Zawałowie, Podhorcach, gubernatorem prowincyi buskiej *(tak!)*, starostą korsuńskim, wołpeńskim, dźwinogrodzkim, zagojskim, posiadaczem („possessor") na Rakanciszkach, Ławaryszkach, pułkownikiem milicyi (gwardyi) konnej króla polskiego". Karol VII umyślnym listem z d. 24 sierpnia 1743 r. doniósł Augustowi III o dokonanym przez siebie czynie, a J., dla pokazania, że o tytuły cudzoziemskie nie zabiega, wyrobił sobie u vice-kanclerza Rzeszy świadectwo jako Karol VII z własnego działał popędu (data: Frankfurt n. M., dnia 6 czerwca 1744). Odtąd już mógł J. bić śmiało w pokrewieństwo swoje z cesarzami, z królami francuskimi, a cóż dopiero z Piastami raciborskimi i opawskimi! („An. Jabl." p. 50) i z możności tej korzystać też nie zaniedbywał. Kazał sobie ułożyć mapę genealogiczną (jest w „An. Jabl."), w zwykłym porządku drzew i na samym spodzie jej jako przodków swych prawych umieścił takich historycznych Jabłonowskich jak Weidewutus i Littalaon, niewątpliwie żywych w r. 366 ery chrześciańskiej, a nad nimi takich rzeczywistych bohaterów jak Litwo *vel* Łotwo, Slavo, założyciel Slavonii pomorskiej, Livo albo Libo, bracia rodzeni, a z bohatera Prussiusa to już prosto jak strzała się wywiódł. I to mu jeszcze nie wystarczyło: pruskość swoją, z Prussa III promieniejącą, wsparł „Windami (de Vindis) à Viholtz (Wicholtz)". Gdy w r. 1755 został wojewodą nowogrodzkim, miał już i w porządku politycznym stanowisko wybitne; ale w politycznem życiu ojczyzny roli nie odegrał, może i lepiej, gdyż łatwo przy swej pysze, mógł odegrać złą. Miał wszakże ochotę zasiąść pod baldachimem królewskim; i na początku r. 1764, obok Branickiego, Ogińskiego, Czartoryskiego, pochlebcy wymieniali i jego, jako kandydata, gdy już kandydatury saskie poupadały. Skłonności miał już wczesne do książki i pióra. Zbierał bibliotekę z druków i manuskryptów, które, zwłaszcza objeżdżając Litwę, skrzętnie gromadził. Pomnożył ją słynnym zbiorem Salthena i jednego z uczeńszych Niemców, Witzlebena, do sporządzenia jej katalogu zasadził. Wyszedł ten spis w roku 1755 w Lipsku w 4-ch tomach in 4-to p. t. „Cathalogus Bibliothecae Jablonovianae". W życiu swojem umysłowem literacko-naukowem, mając za głównego przewodnika referendarza koronnego, późniejszego biskupa kijowskiego, Józefa Andrzeja Załuskiego, z którym stała łączyła go przyjaźń, szedł w dwu kierunkach: dawności rodów a przez nie i samego narodu, oraz bibliograficznego spisania puścizny literackiej w druku i w rękopisach. Więcej zrobił w pierwszym niż w drugim: przy wielkiej bowiem ruchliwości umysłu miał zamało potrzebnego do bibliografii statku a zawielu sekretarzy, wyręczających wielkiego pana. Jego „Museum Polonum" (Lwów 1752 [— 1756], kart nlb. 5, 298 str., 4-o) jest książką dziś bez wartości, chyba dla nielicznych wskazówek; dołączona zaś do „Ostatniego po polsku etc." nauka o wierszach i wierszopisach polskich stanowi pracę Załuskiego. W drugim owym, genealogiczno-heraldycznym kierunku, J. zrobił sporo i nie bez trwalszej zasługi: pociągał go przedmiot w nim samym

Fig. 23. Jabłonowski Józef Aleksander, książę, wojewoda nowogrodzki.

dla jego umysłu najdroższy. Stosuje się to głównie do „Heraldyki (Heraldica)", błędnie powoływanej p. t. „O początku rodów polskich", a wydanej po raz pierwszy we Lwowie w r. 1742 (84 kart. nlb. z 14 tabl., 4-to; wyd. późniejsze 1743, 1748, 1749, 1751, 1752). W książce tej jest wiele błędów, wiele czczych domysłów, ale więcej dobrych, trwałych wiadomości o rodach, zwłaszcza współczesnych autorowi; korzystali z niej następcy J-ego; mniej obfita, jest ona wszakże od Niesieckiego w przedmiotach stycznych lepszą. Z „Tabulae Jablonovianae", nazwanych tak od nazwiska układacza-wydawcy, jedna tylko tablica podaje rodowód Jabłonowskich, pozostałe zajmują się rodami polskiemi, królewskiemi, książęcemi i szlachec-

Digitized by Google

kiemi; dwie przedstawiają rozgałęzienia Słowian, Czechów w szczególności; jedna — kolejne następstwo Cesarzów wschodnich, jedna nawet (XIV) wyłuszcza treść swoją napisem: „Gen. Magnorum Ducum Moscoviae"; wszystkich jest 80. Dzieło to, wydane przepysznie w Amsterdamie, ma na tytule r. 1742, ale—według słusznej uwagi Estreichera (XVIII, 352)—ukazać się musiało w całości dopiero w r. 1748, jednocześnie z rozpoczęciem przez J-ego wydania tablic, w znacznej części zupełnie nowych, lub też w nowym układzie występujących, z tymsamym wszakże pierwotnym tytułem, również folio-maj. i w tejsamej ilości, w Norymberdze, w latach zaś 1751—4 także w Warszawie. Powołany przez Estreichera Dogiel pisze o wydaniu amsterdamskiem, że je sam J. zniszczył; ale i wydania norymbersko-warszawskiego nie zna bibliograf nasz w zbiorze całkowitym wszystkich tablic. Raz, zapędziwszy się w przeszłość rodów polskich, znalazł się J. i w ciemnej puszczy początków narodu—i usiłował przedrzeć się przez nią ze światłem podań o Sarmatach, Lechach, Czechach i t. d., uważanych za prawdy. Już w r. 1742 wydał „L'empire des Sarmates, aujourd'huy Royaume de Pologne" (wyd. 1-e Halla, 164 str., 4-to min., 1 mapa, 1 tablica; wyd. 2-e Norymberga 1748, 10 i 272 str., 4-to, 1 mapa, 2 tabl. gen.; wyd. 3-e Halla 1755, 4-to; karta tyt. Norymberga 1758). W tej Sarmacyi zbija podbój pod Niemcy, władzę cesarską, polemizuje z autorami obcymi, mówi o polityce Polski, o Litwie i Prusach, dowodzi, że Polska zawsze była elekcyjną, wskazuje, głównych chronografów dziejów polskich. W r. 1771 broni protoplastów narodowych przeciwko Dobnerowi i Schloezerowi drugiej odmiany, a za Schloezerem pierwszej, w zbiorze rozpraw „Lechi et Czechi adversus scriptorem recentissimum Vindiciae. Pars I et II, Pars III" (Lipsk dr. Loeper, t-że dr. Breitkopf, 2 k., 238 str., 2 k., 68 str., 4-to; wyd. 2-e Lipsk 1775, 1 k., 236 str., 4-to; do wyd. 3-go tytuł z r. 1777 i str. 101—238 wyd. 1-go). Przedrukowane tu rozprawy Schloezera, Beliusa, Ayrera, Moszczeńskiego podnoszą wartość książki dla krytyki; w wydaniu drugiem, poprawionem, jest kilkanaście recenzyj o pierwszem. Ta żądza rozjaśnienia mroków dziejowych głównie skłoniła J-ego do ustanowienia w uniwersytecie lipskim towarzystwa naukowego, raczej stałej instytucyi tematów, roztrząsań i nagród, która dotychczas istnieje i nosi nazwę „Societas Jablonovia", także „Jablonoviana" (ob.), „Soc. litteraria Jablon."; po niemiecku „Fürstlich Jablonowskische Gesellschaft der Wissenschaften"). Pierwszą myśl jej powziął J. w r. 1762, wykonał w r. 1768, przepisując dla działalności towarzystwa trzy kierunki: historyczny (polski lub styczny z Polską), matematyczno-przyrodniczy i ekonomiczno-społeczny.—Z pracy historyczno-biograficznej J-ego wyszły jeszcze: 1) w 1754 „Dodecas ducum Martis Poloniae Magnique ducatus Lithuaniae etc.", z tytułem polskim „Dwanaście wodzów polskich z szesnastu" (Lwów 1754, 3 k. nlb., 95 str., str. 46—91, 2 k. nlb., str. 98—135, folio. Musiało być wyd. wcześniejsze, gdyż Załuski w „Anec. Jabl." cz. I (r. 1752) pag. 619—28 o „Dodecas" już wspomina. Według Dogiela miało to być dzieło 3-tomowe. — 2) W r. 1761 „Poloniam et patronum summum tutelarem ac apostolum Patriae suae divum Adalbertum vindicat et defendit... Contra Bohemos Boleslaum, Balbinum aliosque authores" (Warszawa 1761, 50 str., 4-to. Zdaje się, że to samo, na co u Estr. XVIII 347 jest drugi tytuł: „Dissertatio"). Przy ruchliwości zdolnego umysłu J. zwrócił się i na przedmioty z matematyką związane, nawet na astronomię. Po Trygonometryi polskiej praktycznej dla podkomorzych, wymienionej przez Załuskiego („Anec. Jabl." p. 619—28), która może jest tąż samą z Estreicherowską (1753, 4-to), w r. 1760 wydał we Lwowie „De motu telluris variorum propriumque systema" (dr. u Jezuitów, 2 k. nlb., 160 str., 4-to); przypisał je papieżowi, Klemensowi XIII. W r. 1763, będąc w Rzymie, ofiarował mu osobiście drugie swe dzieło astronomiczne „De astronomiae ortu atque progressu et de telluris motu" (wyd. 1-e Rzym; wyd. 2-e Gdańsk b. r. [1763] 3 k. nlb., 118 str.). Geodezyjne swoje zapędy wcześnie już objawił J. przez gromadzenie materyałów do ogólnej mapy Polski (myślał o niej już Zygmunt August), która według Załuskiego („An. Jabl." pp. 619—28), od wszystkich dotychczasowych dokładniejsza, była już jakoby wykończoną w r. 1752. Tej mapy nie ogłosił (por. Rastawiecki „Mappografia dawnej Polski" str. 58), ale zarządził opracowanie innej, i w kilkanaście lat później z wielkim nakładem ją wydał w Londynie w r. 1772. Jest to znana mapa, raczej atlas Rizziego-Zannoniego, z 24 tablic wielkich złożony (25-ta tytułowa), z widokiem Warszawy, dzieło na swój czas cenione i używane nawet przez dyplomacyę jako obraz powierzchni Rzeczypospolitej ze wszystkich najpoważniejszy. Z przedmowy Zannoniego widać, że J. sam niektóre części zdejmował z natury, jeździł z geometrami, dawał wskazówki matematyczne kartografowi. Zmniejszałoby to tylko odpowiedzialność kartografa, nie zwiększając sławy Jabłonowskiego jako geometry: mapy mają złą projekcyę, błędne umiejscowienia i odległości, linie rzek i granice; dobrym pomysłem są miana tureckie i pismem tureckiem, na pograniczach, obok polskich. Jeżeli jednak pomyślimy, że dzieło na taką skalę po raz pierwszy podjęte wolą jednego człowieka, bez pomocy państwa, towarzystwa naukowego lub choćby licznego grona zgodnie działających specyalistów, siłami też i nakładem majątkowym jednego człowieka dokonane zostało—mecenas i obywatel odzyska odrazu w oczach naszych to, co mógł utracić

Digitized by Google

człowiek niedostatecznie naukowo przygotowany. Wydawnictwa dokonywane za granicą, częste podróże, stykanie się z książkami i uczonymi Zachodu, mecenasostwo szczodre a uprzejme, szczere zamiłowanie wiedzy, rozgłos, który zwykł promienie swych fal tembardziej wydłużać, im zamożniejszym jest ten, kto go pozyskał,— wprowadziły J-ego do wielu znakomitych towarzystw naukowych Europy. Z dumą podpisywał się na swych książkach jako członek Akad. nauk (1761) i Ak. „des inscriptions et belles-lettres" (1769) w Paryżu, akademij rzymskiej, padewskiej, bonońskiej, jako jeden z Arkadów, lub „collega Recuperatorum". Wśród uczonych lipskich był jak u siebie; tam też ustanowił powyższą fundacyę. Gdy już godności naukowe uzyskał, wielki jego tytuł zajmował dziesięć wierszy druku. Śpieszyli do J-ego z powinszowaniami — to na imieniny, to na urodziny — tak pijarzy jak jezuici całemi kollegiami; Nowogródek go sławił; pojedyńczy obywatel wobec niego stawał się łatwo poetą i wielbicielem jego cnót i mądrości. Janocki („Pol. litt.") chwali go za wielką uczynność i uprzejmość w stosunkach z uczonymi: równość z nimi pochlebiała dumie i łagodziła pychę przez wychowanie rozwiniętą. Do działu opracowań historycznych należy przekład z Rollina „Dziejopis starożytny Egipcyanów, Kartagińców, Assyryjczyków na polskie wyłożony" (T. I; Lublin 1743, 654 str., 4-to); dalszy ciąg miał przełożyć i wydać Wielopolski, ale obietnicy nie spełnił. Jako polityk wydał J. jedynie tylko mowę, którą miał na sejmie 1746 r. w charakterze posła z województwa płockiego *(tak)*. Inną mowę, już tylko pogrzebową, dla Anny z Sanguszków Radziwiłłowej, miał w roku następnym. Nie bez znaczenia jest „Opisanie fundacyi zamku i kaplicy w Lachowcach" (1751, 8-o). Podróży swoich ślad zostawił w „Narratio... J. Al. J... redeuntis a serenissimo throno Galliae etc." (Warsz. 1761, 4 k. nlb., 8-o). Z literatury moralno nabożnej dał przerobki: „Ustawy i zdania osobliwe o zepsuciu serca ludzkiego" (Lwów 1741, 8-o); „Ostafi po polsku, Eustachius po łacinie, Placyd po świecku, życie tego świętego z poważnych autorów zebrane... tudzież nauka o wierszach i wierszopisach polskich wszystkich przydana" (por. wyżej; Lwów 1751, wyd. wspaniałe); „Księgi niektóre Pisma Sw. na język polski przełożone" (Lwów 1751, 7-to).— Spis wszystkich dzieł oryginalnych J-ego, wraz z cennemi objaśnieniami u Estreichera „Bibl. Polska" T. XVIII str. 347—354; do niego i o nim str. 354—7. Sam J. wyliczył swoje dzieła w „Museum Polonum", ale błędnie i pozłacinniał tytuły. Spis ich, do r. 1755 podały „Acta eruditorum lipsiensium" (lipiec 1752 r.). Załuski („Anec. Jabl." pp. 619—628) wymienia niedrukowane dotychczas manuskrypta: o rodzie książąt z Pruss-Jabłonowskich, Dyaryusz podróży (do r. 1752) po Belgii, Anglii, Francyi, Sabaudyi i Włoszech, wreszcie przekład dwunastu mów Cycerona; wiadomość o rodzie potwierdza Janocki w „Polonia litterata".— W r. 1768 J. bawił za granicą wśród uczonych; konfederacya barska zatrzymała go tam na długo. Zdaje się, że nie był w kraju podczas rozbioru. Zmarł w Lipsku. Niesiecki (ed. Bobr. T. IV str. 441) podaje napis na nagrobku w kaplicy na Pleissenburgu (dziś koszary). W „Pamiętniku Anegdotycznym" (str. 44—55) znajduje się opis corocznych ceremonij w dzień św. Józefa, rezydencyi w Lachowcach i dziwacznych obyczajów J-ego; w takim zakresie Cieszkowski główne rysy podaje zwykle wiarogodnie. — Jabłonowski był dwukrotnie żonaty: z Radziwiłłówną i z Woroniecką; z pierwszej zostawił dwie córki, z drugiej syna Aleksandra. Pisze o nim Cieszkowski, że „zmienił obrządek religijny i przyjął ruskiego kościoła wyznanie, księży Dominikanów z Lachowiec przemocą wyrugował, a kościół z klasztorem oddał na cerkiew ruską. Żydów także z miasteczka wypędził i Rusinami je obsadził. Sam też, zmieniwszy imię Aleksandra, przezwał się Dobrogostem, księciem Jabłonowskim, a raczej kniaziem. Milicyi pieszej nie trzymał, ale z dóbr ukrainskich kozaków trzechset sprowadził i dobrze umundurował, a sam sobie takiż mundur kazał zrobić. Nie używał do jazdy ekwipażów żadnych, konno tylko z kozakami swymi jeździł, z nimi razem bawił, jadał i sypiał. Po gościńcach rozmaicie dokazywali, psoty wyrządzając włościankom i żydówkom... Gorzałkę wspólnie ze swymi kozakami pijał; żadnej w obejściu się między nim a nimi nie było różnicy.... Nareszcie raz objadł się szynki surowej i to miało być śmierci jego przyczyną". Tak syn zakończył królewskie splendory ojca. s.

Jabłonowski Roch Michał, założyciel linii hrabiowskiej Jabłonowskich h. Grzymała (ob.), kasztelan wiślicki, starosta korsuński, marszałek trybunału koronnego, jeden z najzacniejszych mężów stanu pierwszej doby stanisławowskiej do pierwszego rozbioru. Stronnik dynastyi saskiej, był przecież zwolennikiem reform ks. Czartoryskich, których przyjęcie usilnie doradzał, i w bezkrólewie 1764 roku popierał dlatego elekcyę Stanisława Augusta. W 1768 roku najpierwszy z senatorów swojej epoki wystąpił w obronie ludu wiejskiego, żądał jego wyswobodzenia i przedstawił odpowiedni projekt, a zarazem tak gorąco bronił sprawy kraju, że poseł rossyjski, Saldern, zagroził mu nawet wywiezieniem na Syberyę. Widząc w konfederacyi Barskiej jedyną nadzieję ocalenia ojczyzny, popierał ją hojnie pieniędzmi i ludźmi, a po jej upadku usunął się zupełnie od spraw publicznych i osiadł w Galicyi, gdzie otrzymał w 1779-m roku tytuł hrabiowski z odmianą w herbie (ob.). Potomkowie jego mieszkają w Galicyi, gdzie tytuł ten przyznany im został dziedzicznie. —

Digitized by Google

Bibliogr. Kraushar Al. „Książę Repnin i Polska"; Schmitt „Panowanie St. Augusta"; Kraszewski „Polska w czasie trzech rozbiorów". D.

Jabłonowski Antoni Jan Chryzostom (Barnaba), kasztelan krakowski (* 28 stycznia 1732 r. — † 1807), syn Stanisława Wincentego (ob.) i drugiej jego żony, Broniszówny, wdowy po Radomickim. U Krasickiego („Zbiór potrzebniejszych wiadomości") błędnie „Józef". W latach 1760 i 1765 marszałkował trybunałowi koronnemu. Zrazu kasztelan, w r. 1762 wojewoda poznański, w roku 1786 kasztelan krakowski, ostatni. Czynny i w Delegacyi, i na sejmie 1776 roku i wreszcie na Sejmie Wielkim, pamiętnego dnia 19 stycznia 1789 przy znoszeniu Rady Nieustającej i tegoż roku w marcu przy ustanawianiu podatku ofiary, wreszcie w r. 1791. Wielądek zaledwie powstrzymać się może w wychwalaniu cnót jego i charakteru. Rzeczywiście, pamiętnik wydany przez Bielowskiego (Lwów 1875, 107 str. 80; przedmowa wydawcy) ukazuje go jako dobrego obywatela w sądzie o innych, w poglądzie na wypadki ludzi i instytucye, i w pobudkach własnych czynów. Pamiętnik ten wraz z przedmową, będąc poważnem, choć nieobfitem źródłem prywatnem do epoki Stanisława Augusta, dostarcza najwięcej zasobów do życiorysu J-ego. Dwukrotnie żonaty, zostawił z Anny Sanguszkówny, córki marszałka wielkiego litewskiego, zaślubionej w r. 1755, synów Stanisława Pawła i Józefa, a z Tekli Czaplicówny, łowczanki wielkiej koronnej, Maksymiliana; nadto z pierwszej dwie córki, z drugiej jedną. >

Jabłonowski Stanisław Paweł, gen.-major wojsk litewskich, poseł przy dworze berlińskim (* 15 lutego 1762 — † 1822), syn Antoniego Jana Chryzostoma (ob.). Posłował na Sejm Wielki z wojew. wołyńskiego. W mowach, zwłaszcza d. 19 stycznia 1789 r., złożył świadectwo przekonań i uczuć daleko odbiegających od większości tego województwa, w którem kampania 1792 r. tak twarde dla siebie znalazła warunki w samem już usposobieniu obywatelstwa, a Targowica tak mocno wrosnąć zdołała. Przy obsyłaniu dworów europejskich, postanowionem d. 7 grudnia 1788 r., poselstwo berlińskie dostało się Józefowi Czartoryskiemu z linii koreckiej. Ten sprawował je do stycznia 1790 r. Następcą jego został dopiero d. 20 maja t. r. J. jako „poseł nadzwyczajny i pełnomocny"; stałym rezydentem, agentem dyplomatycznym króla, był w Berlinie Zabłocki. J. na poselstwo swoje wyjechał bezzwłocznie i już przed wyjazdem Fryd. Wilhelma II na słynną kampanię dyplomatyczno-militarną w Reichenbach i Schönwalde przedstawił się mu w stolicy i za nim też do Wrocławia podążył, w środku czerwca 1790 r. Na wstępie już samym, podczas tej sprzymierzeńczej demonstracyi, nie okazał wyższych dyplomatycznych zdolności; później w korrespondencyi z królem i z deputacyą Interesów Zagran. nieraz wypowiadał zdania, spostrzeżenia i domysły słuszne, ale bywał też i niezaradnym, a rozgorzenie dla córki Bischoffswerdera energię jego paraliżowało. Po missyi Ignacego Potockiego z listem z d. 31 maja i rozmowie jego z królem d. 8 czerwca — skończyło się posłowanie J-ego. Lata nieszczęścia przeżył w powadze. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego 1807 roku był komissarzem do wyprowadzenia jego granic od strony Prus, we współdziałaniu z Soultem. Tegoż roku został senatorem-kasztelanem. W r. 1812 żywo zajął się Konfederacyą Czerwcową i wszedł do deputacyi, która miała poprosić króla o przystąpienie do niej. Został wtedy senatorem-wojewodą. Przy organizowaniu władz Królestwa cesarz Aleksander utrzymał go w tej godności. J. żonaty był z Teodorą z Walewskich. s.

Jabłonowski Władysław (* 1769 roku — † 1802 r.), podobno z rodu Jabłonowskich herbu Pruss III, przytem jakoby „powinowaty" Maryi Leszczyńskiej, królowej Francyi; według innych miał za matkę naturalną córkę, czy też wnuczkę, Stanisława Leszczyńskiego. W każdym razie zdaje się, że wzrastał w pewnej zależności od dworu lunewilskiego. Pragnąc zostać żołnierzem, wszedł do służby wojskowej w Brienne, i w niej kolegował z Napoleonem Bonapartym. W roku 1794 wybrawszy się już zapóźno do kraju, w walce nie uczestniczył. Udał się do Galicyi i wespół z pułkown. Rymkiewiczem (ob.) bawił we wschodniej części kraju, kiedy w Krakowie spisywano akt konfederacyi z d. 6 stycznia 1796 roku. Dnia 22 maja tegoż roku przybył wraz z przyszłym dowódzcą legionu drugiego do Stambułu, przywożąc akt pomieniony, list do posła francuskiego Verninaca i pełnomocnictwo do układów o wyprawę z Wołoszczyzny, gdyby Turcya skłoniła się do wojny. Po rozchwianiu się tych zamysłów, częściowo urzeczywistnianych w inny sposób (ob. Dąbrowski, Legiony), już w r. 1798 przybyli obaj patryoci do Rzymu, aby się zaciągnąć do legionów. Kiedy tego samego roku tworzono legion rzymski, do organizowania go powołano J-ego wraz z Jerzym Grabowskim. Gdy organizacya spełzła z winy samych okoliczności wojennych, J. wstąpił do służby w legionach. W październiku 1799 był pod Dąbrowskim w legionie I generałem brygady. W zaszczytnem starciu pod Bosco i Pasturana d. 24 października 1799 dowodził lewą kolumną polską, lekko raniony, przy wielkiej zaciętości boju, a zupełnem ogołoceniu wojsk francusko-polskich z jazdy, dwukrotnie dostawał się do niewoli, ostatecznie przez legionistów odbity. Raport szefa sztabu lewego skrzydła armii Moreau, do którego oddział Dąbrowskiego, pod dowództwem zwierzchniem St. Cyra należał, zaszczytnie go wyróżnia wraz z samym Dąbrowskim, oraz Watrinem i Darnaudem. D. 3 listo-

Digitized by Google

pada i 6 dni następnych ostrzeliwał J. ważną pozycyę Serravalle. Gdy d. 2 grudnia w Ovada oficerowie legionowi wystosowali do Dąbrowskiego podanie o przywrócenie zniszczonemu nad Trebią i w dalszych walkach legionowi I pierwotnego etatu liczebnego i gdy mu złożyli żołd całomiesięczny, by miał za co jechać do Paryża, wódz legionów zlecił dowództwo na miejscu J-emu. Francuzi parci, cofali się coraz dalej na zachód, przez Alpy Morskie do Varu; bronić już musieli własnego terrytoryum. Wojsko legionowe, głodne, nagie i dziesiątkowane, opędzać się musiało w pół dzikim Barbetom, odpierać Mellasa. W tej strasznej zimie 1799—1800 r. dowodził legionem w Alpach J.; w marcu i kwietniu odrzucił dywizyę austryacką, która staczała się doliną i przełęczą rz. Tanaro w dep. Varu, zabrał 500 jeńców i dał dowody osobistego męstwa, które weszły do jego stanu służby. Już na ziemi Francuskiej powołany do dywizyi Poujeta, później Rochambeau, zdał dowództwo szczątków legionowych Białowiejskiemu. Tymczasem Napoleon wygrał Marengo (14 czerwca); Francuzi podsunęli się znowu ponad Po za Mincio. J. w dywizyi Petitota zajmował w grudniu 1800 Bolonię, jako dowódzca 4-ej brygady tymczasowej „d'Orient" i 29-ej pół-brygady liniowej przeciwko Sommarivie. W krótkiej 30-dniowej kampanii nad Po i Mincio ku Mantui na prawym brzegu Padu przywrócił kommunikacyę z Toskanią, zabezpieczył tyły armii francuskiej. Wezwany pod Mantuę, obleganą już teraz przez Francuzów, z Marcarii ruszył pod Goito, a d. 22 nivôse (16 stycznia 1801), dowodząc 2-ma pułkami piechoty i 2 jazdy francuskiej, według raportu szefa sztabu głównego, Oudinota, „umiał wyciągnąć jaknajwiększe pożytki ze swych wojsk". Gdy po pokoju Lunewil-kim (9 lutego) tajemna konwencya zastrzegła zniesienie legionów, pierwszy konsul chciał legię naddunajską Kniaziewicza stale umieścić w wytworzonem przez siebie Królestwie Etruryi. Oficerowie i żołnierze oparli się; jedni wręcz buntowali się i rzucali broń, inni opuszczali szeregi bez hałasu, a najsilniej wierzący i w przyszłość i w Napoleona a poddający się doraźnemu uczuciu, odbierali sobie życie. Napoleon dla ukrócenia nieposłuszeństwa, to, co jeszcze z legionu zostało (zgórą 3 500 ludzi) wcielił „dla wynagrodzenia zasług" do armii francuskiej i oddał pod komendę Francuza, pułkownika Bernarda jako 113-ą półbrygadę piechoty, dowództwo strategiczne powierzając francuskiemu również generałowi, J-u. Półbrygada wypłynęła z Livorno d. 14 czerwca 1802 r. i po przygodach opisanych w Pamiętniku Kierzkowskiego (Poznań 1866) zawinęła do przystani Moncenilla d. 10 października 1802 r. Żółta febra porwała J-go d. 26 grudnia t. r. w Jeremia. Resztę legionu Dąbrowskiego, po oddzieleniu Grabińskiego do Neapolu jako 114-a półbrygada francuska, Aksamitowskiego, pod zwierzchniem dowództwem Kazimierza Małachowskiego d. 4 lutego 1803 r. wysłał Bonaparte z Genui i Livorno również na S. Domingo. Obie spotkał los straszny: z przeszło 7-u tysięcy wróciła zaledwie jedna dwudziesta część, drobna tylko pozostała na wyspie. Z niej powstało pokolenie quarteronów o błękitnych oczach.— Chodźko L. „Histoire des légions polonaises", „Victoires et conquêtes des Français"; Suffczyński „Zawsze oni". s.

Jabłonowski Maksymilian, książę (* 1785 w Wiedniu—† 1845 na Wołyniu), syn Antoniego Jana Chryzostoma (Barnaby), ostatniego kasztelana krakowskiego. Od r. 1821 senator-kasztelan królestwa Polskiego, od r. 1825 wielki mistrz dworu królewsko-polskiego, w r. 1830 wojewoda. Po statucie organicznym (26 lutego 1832) otrzymał nominacyę na członka nowej rady stanu. Wkrótce potem został senatorem Państwa Rossyjskiego, tajnym radzcą i wielkim ochmistrzem dworu. Żoną jego była Teresa z Lubomirskich, kobieta światła, towarzyska, która prowadziła w Warszawie głośny salon dla arystokracyi († 1847). Do tych J-ch należał Czarnolas Kochanowskiego. Księżna Maksymilianowa dokończyła tu w r. 1836 budowy kaplicy grobowej, którą w r. 1826 stawiać była zaczęła jej matka, hr. Magdalena Lubomirska, z domu Raczyńska, córka słynnego Kazimierza. Dziećmi Maksymiliana z pomienionego małżeństwa byli: Władysław, właściciel Czarnolasu († 1825), i Antoni, jeszcze w r. 1824 kamerjunkier dworu królewsko-polskiego i vice-referendarz młodszy w radzie stanu, lecz tylko z tytułu. Drugiego z nich zapamiętała historya ze sprawy Tow. Patryotycznego i Dekabrystów. Do Towarzystwa wszedł on w końcu r. 1824, po postawieniu na jego czele Stanisława Sołtyka za sprawą Gustawa Małachowskiego. W r. 1825 jako delegowany z Warszawy porozumiewał się z Pestelem w Kijowie, w mieszkaniu księcia Wołkońskiego. Znając wszystkich wybitniejszych członków stowarzyszenia polskiego, a jako pośrednik z rossyjskiem, które w wybuchu 25 i 26 grudnia samo na jaw wyszło, lękając się o siebie, nie skorzystał przecież z możności ucieczki, po uwięzieniu zaś, stawiony przed obliczem samego cesarza Mikołaja I w styczniu 1826 r., wyznał przed nim wszystko, co wiedział, tak, iż samego monarchę otwartością swoją zadziwił. Wyjednawszy w ten sposób bezkarność dla siebie, z utratą jedynie urzędu dworskiego, postępek swój objaśniał nadzieją bezkarności dla wszystkich, gdy tych wszystkich było tak wielu. Odtąd żył w odosobnieniu. Ojciec jego doszedł do najwyższych godności. — Głos Prokuratora przy sądzie sejmowym; „Zdanie sprawy komitetu śledczego" z d. 22 grudnia (3 stycznia) 1826—7 r. („Gaz. Warszawska" 1827, №№ 161—5); pamiętniki. s.

Jabłonowski Wacław, hrabia, publicysta i ekonomista, przebywał przez czas pewien we

Digitized by Google

Francyi i Algieryi; ogłosił większą część prac swych po francusku. Wydał: „Le monopole... comme solution de la question du sucre" (Paryż 1840); „Sur l'organisation d'une caisse nation. de prévoyance pour les salariés" (tamże 1847); „Esquisse d'un système de la civilisation et de la colonisation d'Algérie" (Paryż 1840); „Exposé général des travaux que se propose d'executer la Compagnie en formation des Bouches du Rhône" (wyd. 2-e Paryż 1853, z tabl.). W r. 1848 J. zamierzył wydawać w Paryżu peryodycznie „Le slave" jako przegląd polityczny, ekonomiczny i literacki; wydał tylko zeszyt okazowy. „Gospodarstwo na połowę" (Żytomierz 1861); „La France et la Pologne" (Paryż 1843, 279 str., 8-o); „Do emigracyi polskiej" (t-że 1843); „La France en 1849 ou vision d'un fou" (tamże 1849); „Appel aux conservateurs ou la démagogie à la solde de l'étranger" (tamże 1851); „Okólnik w imieniu Słowian" (b. m. i r.). Na teorematy i pomysły J-ego odpowiedział Antoni Ostrowski w „Nouvel outrage à la Nation Polonaise, ou livre de M. V. Jabłonowski" (Wersal 1842, 12 str., 4-o). St. A. K.

Jabłonowski Feliks (* w Warszawie d. 12 maja r. 1816—† tamże d. 20 października roku 1867), lekarz. Do szkół uczęszczał w Krakowie i po ukończeniu tamtejszego gimnazyum św. Barbary, udał się do Berlina, a zapisawszy się tamże na wydział lekarski w roku 1833, zajął się bardzo gorliwie nauką, czego dowodem najlepszym jest medal srebrny, otrzymany w r. 1836 za pracę wzorową w zakładzie chirurgicznym, będącym podówczas w zawiadywaniu profesora Graefego ojca (ob.). W r. 1837 opuścił Berlin jako doktor medycyny, po obronieniu rozprawy p. n. „Nonnulla de scirrho et cancro". Wróciwszy do miasta rodzinnego, krótko w niem bawił tylko i podążył do Charkowa, gdzie po złożeniu powtórnem egzaminów, przyznano mu prawo do wykonywania sztuki lekarskiej w państwie Rossyjskiem. Osiadł tedy w r. 1838 na Wołyniu w dobrach hr. Czackiego, skąd w r. 1841 przeniósł się na stałe do Warszawy i zjednał sobie niebawem uznanie powszechne jako biegły chirurg i okulista, a przytem jako człowiek zacny, gotowy zawsze nieść usługi cierpieniem dotkniętym. W r. 1846 został lekarzem ordynującym w szpitalu Dzieciątka Jezus i stanowisko to zajmował do śmierci przedwczesnej. Będąc od r. 1845 członkiem czynnym Towarzystwa lekarskiego warszawskiego, cały majątek swój, pracą własną zdobyty, wynoszący 10 000 rubli, zapisał Kasie wsparcia wdów i sierot po lekarzach pozostałych, przy towarzystwie wymienionem istniejącej. Mając czas zajęty wykonawstwem lekarskiem, tak w szpitalu jak i na mieście, niewiele mógł go poświęcić pracy pisarskiej, ogłosił jednakże, między innemi: „Berlin, Wiedeń i Graefenberg pod względem lekarskim" („Biblioteka warsz." 1843, II str. 540); „Rzut oka na systematy lekarskie i wykaz postępu tejże nauki w nowszych czasach" (tamże 1847, t. I str. 447) i kilka prac mniejszych, treści chirurgicznej, w „Tygodniku lekarskim" oraz w „Pamiętniku Tow. lek. warsz.".—Por. S. Kośmińskiego „Słownik lek. pols." (str. 183), gdzie wymienione są wszystkie prace J-ego, drukiem ogłoszone. Dr J. P.

Jabłonowski Aleksander Waleryan h. Prus, historyk polski, ur. się dnia 19 kwietnia 1829 r. we wsi Gozlinie w dawnej ziemi Czerskiej, z ojca Piotra, syna Jana, pochodzącego z linii podlaskiej J-ch i matki, Maryanny z Junoszów Piotrowskich. Ponieważ rodzice przenieśli się z biegiem czasu z Mazowsza na Podlasie (zabużne), J. wraz z braćmi: Julianem, znanym później lekarzem, i z Władysławem, oryentalistą i przyrodnikiem, spędził tam lata dziecięce, uczęszczając w r. 1837 — 1842 do

Fig. 24. Jabłonowski Aleksander Waleryan.

szkoły powiatowej w Drohiczynie nad Bugiem, a wreszcie (1843—1847) do gimnazyum w Białymstoku. Już w sierpniu 1847 r., jako młodzieniec 18-letni, wstąpił J. na wydział filologiczno-historyczny uniwersytetu kijowskiego, gdzie, poświęcając się przeważnie studyom nad slawistyką, zdobywał jednocześnie znajomość języka i dziejów Rusi. Z bliższego zetknięcia się z gronem kolegów: Serbów i Bułgarów, wyłoniła się wśród tych studyów w umyśle młodego badacza zasada cechującej go później idei wyjaśniania zjawisk badanych, na możliwie najszerszej podstawie porównawczej — plemiennej i kulturalnej. Rozszerzając w umyśle swoim tę podstawę, uczuł J., że nie wolno mu ograniczać zbyt wcześnie widnokręgów swoich do zakresu badań jednoplemiennych przed zapoznaniem się, w miarę możności, z warunkami dziejowemi rozwoju ogólnego, czyli—przed nabyciem podstaw rozleglejszych wykształcenia historycz-

Digitized by Google

nego. Wzgląd ten skłonił go po dwu latach do opuszczenia Kijowa i do wstąpienia w r. 1849 na uniwersytet w Dorpacie, gdzie całe trzy lata następne poświęcił studyom nad historyą powszechną, oraz nad filologią i lingwistyką klasyczną i germańską. Owe przygotowawcze studya akademickie, ukończone w roku 1852, utrwaliły w umyśle J-ego pierwotne dążenie kijowskie, użyczając mu nadto ram zasadniczych programu naukowego. W myśl tego programu, nakazującego nietylko badania książkowe, ale i żywe poznanie stosunków społecznych, obyczajowych i językowych świata słowiańskiego, wyruszył J. w objazd ziem właściwych, zaczynając od Ukrainy. W latach 1853—1858 przebywał z kolei na Kijowszczyźnie i Bracławszczyźnie, lub w Kijowie samym, gdzie, obok żywych studyów etnograficznych, oraz—bibliotecznych nad wewnętrznemi dziejami Rzeczypospolitej, oddawał się zawodowi pedagogicznemu. W okresie tym powstały pierwsze jego prace „O prowincyonalizmach (etnograficzno-historycznych) w dawnej Polsce" («Pisma Gromadzkiego» Kijów 1858), oraz „Rodzina w Polsce—jej rozwój historyczny" (druk. w „Dzienniku literackim" we Lwowie dopiero w r. 1862). Tymczasem widoki naukowe skłoniły J-ego do bardziej specyalnego przygotowania się w kierunku właściwym. R. 1859 wyruszył tedy przez Kraków i Lwów do Berlina, gdzie wznowił studya nad historyą powszechną, oddając się jednocześnie badaniu dziejów bizantyjskich w poczuciu ich wpływu na Słowiańszczyznę zamierzchłą. Owocem tych studyów, przeniesionych wkrótce z Berlina do Muzeum Brytańskiego w Londynie, były zamieszczone w paryskim „Przeglądzie rzeczy Polskich" uwagi krytyczne J-ego nad słynnym poglądem etniczno-historycznym, z jakim naówczas wystąpił Duchiński. Z Londynu wyruszył J. do Brukselli, gdzie wszedł w stosunki bliższe z Lelewelem, a wreszcie—do Paryża, gdzie pod koniec 1859 r. zapisał się do Sorbonny. Rok 1860 zwrócił jednak J-ego ku zawieszonym chwilowo studyom specyalnym nad Słowiańszczyzną, prowadząc go najpierw do Pragi, potem do Wiednia—w tamtejsze koła slawistów i na wykłady Miklosicza, a wreszcie—do Zagrzebia, Rjeki i Dyakowaru w celu poznania głośnej już działalności Strossmayera. Podróżując dalej, zwiedził J. Włochy, Grecyę i Turcyę, wkraczając w sierpniu t. r. w drodze powrotnej we wschodnio-południowe ziemie słowiańskie, którym szczególną uwagę poświęcił, odbywając dalekie wędrówki piesze. Dwa razy przebił się przez Bałkany, zatrzymując się dłużej w Filipopolu. Dotarłszy zaś do Belgradu, przedsięwziął studya nad bohaterską („junacką") poezyą serbską i, przekonawszy się o jej wadze naukowej, a z niej—o głębokości wpływów wschodnich na rozwój dziejowy obyczajowości, oraz języków i narzeczy południo-słowiańskich, powziął zamiar wyświetlenia tych związków i wpływów, przy czem narzuciła mu się z konieczności myśl poznania właściwego bieguna cywilizacyjnego—samego Wschodu, którego oddziaływanie wiekowe promieniowało tak trwale poprzez zabytki dziejowe ziem i ludów słowiańskich. Wkrótce po powrocie do Warszawy musiał Jabłonowski wyruszyć znowu na Ukrainę, gdzie w latach 1861—1867, poświęcając się przeważnie pracy nauczycielskiej, przebywał z kolei w Kijowie, na Pobereżu bracławskiem, w Kamieńcu Podolskim i w Odessie, gdzie prowadził w dalszym ciągu studya nad „Rodziną w Polsce" i nad „Kolejami dziejowego zrzeszania się Słowian". Rozdział początkowy tej pracy ukazał się dopiero w r. 1877 w „Kwartalniku Kłosów". W r. 1867 zamieszkał J. chwilowo w ziemi Mordwy—w Kiereńsku gub. Penzeńskiej, a, korzystając z przymusowego tam pobytu, podjął badania nad stosunkami tej ziemi. Kiedy jednak rok 1868 sprowadził go do Warszawy, której stał się odtąd mieszkańcem stałym, odżyła w nim myśl dawna powrotu do studyów nad Słowiańszczyzną, a przedtem poznania Wschodu. Jakoż na początku r. 1870 r. opuścił Warszawę, udając się do Raguzy i Smyrny, skąd, opłynąwszy wybrzeża anatolijskie, dotarł do Tarsu (św. Pawła) i Adany, do Syryi i Kurdystanu. Zwiedziwszy ruiny Niniwy, skąd wywiózł cennej wartości naukowej posążek Astarty (ofiar. Akad. Um. w Krakowie), wyruszył po Tygrze do Bagdadu i zwalisk Babylonu (Hylleh), do szyickiego Kerbelah, do starożytnej Palmyry, Damaszku i Libanu. Z kolei zwiedził Bejrut, Jaffę i Jerozolimę, zwracając się w końcu przez Port-Said do Egiptu, a stamtąd przez Trypolis i Messynę ku Anatolii i Angorze. W późnej jesieni stanął wreszcie w Konstantynopolu, skąd dopiero nakoniec 1870 r. powrócił do Warszawy. Dalekie te podróże i cały wogóle przebieg przygotowywania się J-ego wśród niekorzystnych warunków krajowych i osobistych do pracy naukowej, opóźniły wprawdzie owoce tej pracy, ale dozwoliwszy im dojrzeć, zapewniły im odrazu miejsce poczesne w naszej literaturze. Nadto, ze względu na swą treść, charakter i kierunek, stały się one pierwszym poważniejszym, a rzetelnie oryginalnym, posterunkiem wytrawnych na swój czas badań polskich nad stanem i wewnętrznym rozwojem dziejowym wschodnich połaci Rzplitej. Jest to właśnie zasadniczą i kardynalną zasługą J-ego, który, podjąwszy—sam jeden—o własnych siłach, samodzielnie i samorzutnie zamiar wypełniania luk najdotkliwszych w naszem dziejopisarstwie, usiłował nadto stale i niezmordowanie dostrajać przeprowadzanie tego zamiaru do tons wzmagających się nieustannie wymagań nauki. Osiadłszy w Warszawie, rozpoczął pisarską działalność swoją od współpracownictwa w kilku pismach miejscowych—w „Bluszczu", „Tygodniku ilustrowanym", „Gazecie polskiej", a wreszcie

Digitized by Google

cie w „Ateneum" (był jednym z założycieli tego pisma), posiłkując się na razie przeważnie materyałem notatkowym z dalekiej podróży wschodniej („O Babytyzmie", „Wschód Muzułmański" i t. d.). Wtedy również postawił ciekawą hypotezę w kwestyi charakteru etnicznego Żydów europejskich, uznając ich, wbrew opinii ogólnej, nie za potomków bezpośrednich Ben-Izraela, lecz—za rasę, powstałą ze skrzyżowania się rodów fenickich z izraelskiemi. Lata 1870—1875 zeszły jeszcze J-emu na opisach i studyach z podróży drukowanych w pismach warszawskich, a odświeżonych wśród kilku ponownych wycieczek do ziem południowo-słowiańskich („Dubrownik", „Mostar", „Mniemani Turcy Bośnii i Hercegowiny", „Belgrad", „Pieśni bohaterskie Serbów", „Ruch w krainie słowiańskiej", „Gęślarz Serbski", „Ksiądz biskup Strossmayer" i t. d.). Już jednak w r. 1875 podjął J. wraz z prof. Adolfem Pawińskim myśl śmiałą, a w warunkach naszych istotnie „historyczną",— prowadzenia w nieskończoność wydawnictwa opracowywanych archiwaliów, p. t. „Źródeł dziejowych". Najistotniejsze zasługi J-ego zawrzeć się miały właśnie na kartach tego bogatego, iście wyjątkowego wydawnictwa, które przekroczyło już dotąd (1902 r.) 20 tomów, pomnażających się z każdym rokiem pomimo przedwczesnego zgonu Pawińskiego (1896), dzięki niezmordowanej pracy J-ego i temu poparciu finansowemu, jakie on nietylko dla „Zródeł", ale i dla t. zw. „Tek Pawińskiego" wyrobił, organizując zarazem ich wydawnictwo po śmierci kolegi. Nie ustając w podróżach naukowych, ani w ciągłem gromadzeniu materyałów, zamieścił J. w „Źródłach" publikacye i prace następujące: „Krzysztof Grzymułtowski, wojewoda poznański" (t. I Źródeł), „Starostwa ukrainne w pierwszej połowie XVII wieku" (j. w. tom V), „Ziemia Wołyńska w połowie XVI wieku" (j. w. tom VI), „Sprawy wołoskie za Jagiellonów" (t. IX), „Wołyń i Podole" (t. XIX), „Ukraina" (t. XX, XXI), „Ukraina. Kijów — Bracław" (t. XXII), „Ziemie Ruskie — Ruś Czerwona" (t. XVIII). „Ateneum", którego był współzałożycielem i jednym z najczynniejszych spółpracowników w pierwszych latach istnienia pisma, zamieściło kilkadziesiąt prac jego pióra, z których wymieniamy ważniejsze, jak oto: „Krzysztof Grzymułtowski, wojewoda poznański, szkic historyczny", „Możne panie polskie pierwszej połowy XVII w.", „Wschód muzułmański", „Kresy ukrainne", „Wspomnienia i zarysy Albanii", „Polska i Polacy w poezyi ludowej Słowian zadunajskich", „Podole u schyłku wieku XV", „Ludność rolnicza ziem ukrainnych do wybuchu wojen kozackich", „Podole starożytne przed wcieleniem onego do byłej Rzpltej", „Zasiedlenie Ukrainy w epoce litewskiej", „Wołyń a Podole u schyłku XVI w.", „Siabrostwo, jako jedna z form rodowych posiadania ziemi w krainach litewsko-ruskich Rzeczypospolitej", „Handel Ukrainy w XVI wieku", „Kozaczyzna a legitymizm. Dwie legendy polityczno-historyczne Ukrainy...", „Pułkownik Konstanty Górski, wspomnienie pośmiertne" i t. d. W „Bluszczu" zamieścił J. następujące prace ważniejsze: „Postęp obecny w stosunkach kobiety na muzułmańskim Wschodzie", „Hercogowina. Kraj i lud"; w „Echu" w r. 1878 ciekawe studyum p. t. „Sękowski w korrespondencyi z Lelewelem" (poprzedzone charakterystyką i biografią Sękowskiego); w „Gazecie Polskiej": „Mazury Pruskie. Lud i Kraj", „Ruch w krainie Słoweńskiej", „Belgrad", „Bułgarowie—charakterystyczne cechy ich narodowego odrodzenia", „Babyzm — społeczno-religijny ruch w Persyi", „Ruch umysłowy wśród południowych Słowian"; w „Kłosach": „Wuk Wrcewicz—pisarz serbski" i t. d. Najpoważniejsze pismo historyczne polskie, „Kwartalnik historyczny", zamieściło rozprawy J-ego p. t. „Kolonizacya Ukrainy za ostatnich Jagiellonów. Etniczna postać Ukrainy w epoce zjednoczenia jej z Koroną", „Udział profesora Pawińskiego w wydawnictwie p. t. «Źródła Dziejowe»" oraz „W sprawie średniowiecznej heraldyki litewsko-ruskiej". Ostatnią tę pracę wywołały dzieła Fr. Piekosińskiego; należy ona przeto do cyklu pism polemicznych Piekosińskiego, Smolki, Bobrzyńskiego i t. d. W sprawie najbardziej grząskich, a jednak najpoważniejszych, postulatów dziejopisarskich czasów ostatnich z zakresu Wieków Średnich. „Słownik Geograficzny" zawdzięcza J-emu artykuły: Ukraina, Wołoszczyzna, Wołyń, Zadnieprze i Zaporoże; „Wielka Encyklopendya" kilka cennych artykułów: «Aleksander I, wojewoda wołoski», «Bab i Babyci» i t. d. Nadto zasilał J. pracami swemi „Wisłę", „Wędrowca", „Tygodnik Ilustrowany", „Dziennik Literacki", wychodzący we Lwowie i t. d. Podczas drugiego zjazdu historyków polskich we Lwowie w roku 1890 wystąpił J. z pracą p. t. „Wołoszczyzna, Mołdawia a Multany" (druk. w «Pamiętniku» Zjazdu); w roku zaś 1900 na trzecim zjeździe historyków polskich (w Krakowie) przedstawił osobiście olbrzymią pracę swoją „Atlas historyczny" wschodnich połaci Rzplitej, będący właśnie w przygotowaniu do druku. Jednocześnie w wydawnictwie jubileuszowem warszawskiem, podjętem na cześć 500-lecia uniwersytetu Jagiellońskiego, ukazało się pomnikowe dzieło J-ego p. t. „Akademia kijowsko-mohilańska — zarys historyczny na tle rozwoju ogólnego cywilizacyi zachodniej na Rusi". W uznaniu rzetelnych zasług J-ego, Ces. rossyjskie Towarzystwo Geograficzne skierowało do niego w r. 1880 odezwę urzędową z żądaniem wyrzeczenia opinii w sprawie programu badań dla ekspedycyi naukowej, wyprawianej do Bulgaryi; w r. 1892 powołało go na członka rzeczywistego „Towarzystwo Historyczne latopisca Nestora w Kijowie"; we dwa lata później, w r. 1894, Akademia Umiejętności w Krakowie mia-

Digitized by Google

nowała go swoim członkiem-korrespondentem, wyróżniając wkrótce potem nagrodą naukową. Zjazd historyczny z r. 1900 powołał J go na prezesa honorowego sekcyi drugiej, a wreszcie w r. 1902 został J. członkiem czynnym Akademii Umiejętności. J. K. K.

Jabłonowski Julian (* d. 3 października r. 1832 w Uścieńcu [powiat Garwoliński, woj. Podlaskie] — † w Korsówce [Inflanty] d. 24 marca r. 1889). lekarz, brat młodszy Aleksandra, starszy zaś Władysława, również lekarza, a ojciec Władysława, literata (ob.). Do szkół chodził w Białymstoku i ukończył je w r. 1851. Od r. 1853 do 1858 przebywał na wydziale lekarskim, dorpackim, a opuścił go jako doktor medycyny po obronieniu rozprawy farmakologicznej p. n. „De santonini, bebeerini, narcotini, arbutini, citratis ferrici intra organismum humanum rationibus", aby zająć się wykonawstwem lekarskiem, a przedewszystkiem chirurgią, którą szczególnie umiłował sobie. Pierwotnie osiadł w Łabuniu (Wołyń), następnie przeniósł się do Śnitkowa (Podole). Najdłużej był czynny w Trościańcu (Pobereże), jako lekarz szpitalny przy cukrowni tamtejszej, nakoniec mieszkał w Daszowie (Ukraina). Śmierć zaskoczyła go w Korsówce, gdzie bawił w odwiedzinach u syna starszego, Lesława, inżyniera-technika dróg żelaznych. Oprócz rozprawy nic więcej drukiem nie ogłosił. — Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." str. 183. Dr J. P.

Jabłonowski Władysław (* w r. 1841 na Podlasiu bielskiem—† d. 9 stycznia roku 1894 w Burgasie rumelijskim, nad morzem Czarnem), lekarz i przyrodnik, brat młodszy historyka, Aleksandra i lekarza Juliana (ob.). Do szkół uczęszczał w Białymstoku, a ukończywszy je w r. 1859, w następnym wyjechał za granicę, gdzie kształcił się w naukach przyrodniczych i matematyce, głównie we Francyi i Włoszech, był też tam w Cuneo uczniem szkoły wojskowej. W r. 1863 powrócił do kraju, lecz wkrótce musiał go opuścić nazawsze. Wtedy zapisał się na wydział lekarski w Krakowie, następnie zaś przeniósł się do Wiednia, gdzie nauki ukończył w r. 1867. Będąc od lat najmłodszych wielbicielem Wschodu muzułmańskiego i pałając chęcią poznania go zblizka, zaraz po otrzymaniu dyplomu doktorskiego udał się do Konstantynopola i wstąpił do służby lekarskiej w wojsku tureckiem. Wysłano go do Azyi, do której tęsknił i tam zawód swój rozpoczął w Mosulu. Po czasie pewnym przeniesiono go do Bagdadu; następnie, w r. 1869 z pułkiem swym, złożonym z Kurdów, podążył do Hylleh, miejscowości położonej wśród zwalisk Babilonu, przebywał tam około roku, poczem przesunięto go z pułkiem do Kerbeli, miasta świętego szyitów (ob. Islam w T. XXXI tej Encyklop. str. 162), na oazie wysuniętej w stronę pustynnego Nedżdu. Pod koniec r. 1870 powrócił do Konstantynopola, gdzie przebywał miesięcy kilka, zbierając w okolicach stolicy okazy roślin do zielnika swego. W r. 1871 przeznaczono mu pełnienie służby w Mostarze, w Hercegowinie, gdzie bawił lat kilka, a w r. 1875, podczas znanego powstania tamtejszego, zasilał dzienniki polskie wiadomościami o jego przebiegu. Znużony życiem koczowniczem lekarza wojskowego i trudami obozowemi, porzucił służbę rządową i wziął na siebie obowiązki urządzenia, na wzór europejski, zakładu leczniczego w Brussie pod Olimpem bityńskim, gdzie znajdują się słynne źródła ciepłe; pisał też o nich w swoim czasie w „Wędrowcu", wydawanym wtedy w Warszawie przez F. Sulimierskiego (ob.). Sprawą tą zajmowało się towarzystwo zasobne, umyślnie w celu tym utworzone, które chciało umieścić potem J-go na czele zdrojowiska owego. Ale wybuch wojny wschodniej w r. 1877 zniweczył te zamiary, a J. wstąpił ponownie do służby wojskowej. Na

Fig. 25. Jabłonowski Władysław, lekarz.

początku wojny przebywał z wojskiem w Armenii, później zaś był czynny w szpitalu wojskowym głównym Hajder-pasza, położonym na brzegu anatolskim Bosforu, stojąc tam na czele jednego z oddziałów szpitalnych. Po zawarciu pokoju przeniesiono go do Albanii; tam przemieszkiwał głównie w Prewezie. W r. 1881 wystąpił po raz drugi ze służby wojskowej i osiadł w Sułtan-czairze nad morzem Marmara, przyjąwszy stanowisko lekarza i zarazem pełnomocnika domu handlowego Groppler i S-ka w Konstantynopolu, posiadającego w miejscowości wymienionej kopalnie marmuru i boracytu. Ledwo objął te obowiązki, aliści wnet przyszło mu rzucić je znowu. W r. 1881 zaczęła srożyć się w Persyi zaraza morowa. Rządy europejskie, chcąc jej rozszerzeniu się zapobiedz, jęły wywierać nacisk stanowczy na Persyę i Turcyę, oraz na przebywającą stale w Konstantynopolu Komissyę zdrowotną, międzynarodową; zaczem rząd turec-

Digitized by Google

ki, w porozumieniu z perskim, postanowił wysłać do Iraku wyprawę pod wodzą lekarza dla zbadania choroby na miejscu i ustanowienia środków tamujących jej krzewienie się dalej ku zachodowi. Upatrzono sobie ku temu J-ego, jako znającego z lat dawniejszych okolice dotknięte zarazą, a posiadającego nadto przymioty i wiadomości konieczne do podjęcia z nią walki. J. z gotowością wziął na siebie zadanie to zaszczytne, aczkolwiek bardzo niebezpieczne, i jako delegat Komissyi międzynarodowej wyruszył za rzekę Tygrys. Zatrzymawszy się w mieście pogranicznem Sulejmanieh, stąd robił wycieczki bliższe i dalsze do miejscowości zarażonych. Spełniwszy, co mu polecono, J. złożył Komissyi w Konstantynopolu sprawozdanie z działalności swej, za którą otrzymał w r. 1885 od sułtana i szacha podziękowanie, oraz ordery: turecki Medżidże i perski Lwa i Słońca; od r. 1880 był też już kawalerem orderu Franciszka Józefa, który otrzymał za opiekowanie się poddanymi austryackimi w Albanii podczas panującej tam cholery. Komissya międzynarodowa, chcąc wynagrodzić J-ego za podjęte trudy i przebyte niebezpieczeństwo, wyrobiła mu w r. 1886 posadę lekarza kwarantanny w Skadarze albańskim. W r. 1888 przeniesiono go na takie samo stanowisko do portu czarnomorskiego Burgas, gdzie umarł po kilkoletniej pracy na zapalenie płuc.— J. był nietylko lekarzem bardzo biegłym w zawodzie swym, ale również przyrodnikiem i etnografem, oraz pisarzem płodnym. Pomimo zajęć urzędowych licznych i czasu wiele pochłaniających, pracował dla nauki bez przerwy: zbierał umiejętnie okazy roślin w krajach, w których przebywał, gromadził zabytki dawne babilońskie i assyryjskie, również i nowsze, odnoszące się do ludów różnych, z któremi się stykał. Zbiory jego botaniczne (zielniki), bardzo bogate, ułożone umiejętnie, dostały się do Wiednia i tam się obecnie znajdują, pamiętniki zaś z życia całego, pełne spostrzeżeń ciekawych, spisywane nieomal do chwili ostatniej, złożone zostały w czterech wielkich tekach w bibliotece Akademii Umiejętności krakowskiej. Zbiory jego archeologiczne i etnologiczne także, chociaż nie wszystkie, znajdują się w Krakowie lub Lwowie.—Z prac J-ego, drukiem ogłoszonych, jako ciekawsze wymienić tu można: „Służba zdrowia w wojsku tureckiem. Przyczynek do historyi powstania w Hercegowinie" („Medycyna" Warszawa 1876 i 1877); „Leczenie w Turcyi" („Przegląd lek." Kraków 1882); „Zaraza morowa i cholera na Wschodzie w r. 1881" (tamże 1882); „Dżuma w Iraku arabistańskim" (tamże 1885); „Szkice sanitarne z Persyi" (tamże 1885 i 1887); „Listy z Albanii" (tamże 1889) i „Przyczynki do epidemiologii Wschodu" (tamże 1891—94). Wszystkie prace wymienione tu są napisane wybornie, a zajmująco, i nietylko lekarza zaciekawić umieją, ale wogóle każdego czytelnika wykształconego. — Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 183) i „Ateneum" (r. 1894, T. I str. 637); w obu dziełach tych są wymienione napisy prac tu opuszczonych. Dr J. P.

Jabłonowski Władysław (* 1867), krytyk literacki i nowellista, urodz. na Podolu, syn Juliana a synowiec Aleksan. i Wład., ukończywszy uniwersytet w Warszawie pod silnym wpływem prądu pozytywistycznego, pojechał do Paryża, skąd, rozszerzając i pogłębiając wiadomości literackie przez słuchanie różnych wykładów i czytanie prac literatury bieżącej, nadsyłał do czasopism warszawskich (między innemi i do „Ateneum") sprawozdania z ruchu umysłowego we Francyi. Interesował się nietylko literaturą piękną, ale także filozofią, religią, zagadnieniami estetycznemi. Za powrotem do Warszawy, brał czynny udział w czasopiśmiennictwie literackiem, coraz bardziej doskonaląc swój styl i coraz bystrzej rozglądając się w zagadnieniach życia spółczesnego. Zwykle rozprawki swoje od r. 1895 do do 1899 drukował w „Głosie", z którym najbliżej się stykały jego przekonania społeczne. Prąd indywidualistyczny oddziałał na niego silnie, czego wyrazem było jego uwielbienie dla Przybyszewskiego, lecz zdrowy instynkt narodowo-społeczny powstrzymał go od krańcowości. W osobnych książkach wydał dwa zbiorki: jeden nowellistyczny p. t. „W zatoce śmierci" (1899), drugi publicystyczny p. t. „Chwila obecna—dążności i usposobienia" (Warszawa 1901). Jako nowellista, najlepiej i najgłębiej umie J. przedstawiać tęsknotę nieokreśloną, a jednak żrącą i gwałtowną, „tę ponurą okrutną panią, co czasem ma dziki lot nietoperza i dotknie skrzydłem, gdy się jaknajmniej spodziewasz, i obrzydzi ci siebie samego, a niekiedy ścieka małą kropelką na mózg, jak ołów roztopiony, i wypala tam ślady niezatarte, albo, jak szarańcza, spadnie na duszę i zniweczy cały plon jej życia" („Spadek po przyjacielu"). Jako publicysta dobrze uwydatnił sprzeczności, wypełniające duszę współczesną, smutek ogarniający młode umysły, niepewność i zmienność haseł wielkich i małych. W poglądach swoich etycznych najwięcej, zdaje się, zawdzięcza szlachetnemu myślicielowi francuskiemu. Guyau. Ze szkiców literackich najwięcej samodzielnych myśli znajdujemy w pracy J-ego o Słowackim (w „Głosie" 1899). Nie można jeszcze nazwać J-go władzcą stylu, lecz zaznaczyć należy usilne ku temu dążenie. P. Chm.

Jabłonowskich książąt herb. Na tarczy pięciodzielnej, w polu I, czerwonem—półtora krzyża srebrnego, bez dolnego prawego ramienia (Prus I); w II, dwudzielnem—z prawej czerwonem, z lewej błękitnem — kosa z półpodkową, tworzące bark, na którym półtora srebrnego krzyża bez prawego dolnego ramienia (Prus II); w III, czerwonem—dwie kosy barkami nazewnątrz, ostrzem do góry skrzyżowane (Kosy); w IV, błękitnem—

Digitized by Google

złota noga zbrojna, zgięta w kolanie, piętą wprawo do góry (Złotogoleńczyk); w V-em, mitrą książęcą nakrytem, srebrnem—orzeł czarny z tarczą na piersiach w ukośną szachownicę czerwono-srebrną. Nad tarczą trzy hełmy: w pierwszym, z koroną hrabiowską—ręka złota zbrojna z mieczem; w drugim, z mitrą—dwugłowy orzeł czarny, ukoronowany; w trzecim, z koroną hrabiowską—noga zbrojna złota zgięta, jak na tarczy. Labry czerwone, podbite srebrem. Wszystko okryte płaszczem książęcym z daszkiem ozdobnym u szczytu. Nadany Józefowi Aleksandrowi, wojewodzie nowogrodzkiemu, i stryjecznym jego braciom — Stanisławowi, wojewodzie rawskiemu, Janowi, wojewodzie bracławskiemu, oraz Dymitrowi, staroście kowelskiemu, Jabłonowskim h. Prus III, przez Karola VII, cesarza św. Pań. Rzymskiego, wraz z godnością książęcą w dniu 30 kwietnia 1744 r., a potwierdzony w Austryi 18 marca 1827 r. i w Rossyi 29 marca 1844 r. — Źródła: „Poczet szl. galicyjskiej"; „Herbarz Kr. Polskiego"; Kosiński; Borkowski; Ostrowski. — Kętrzyński W. „O Jabłonowskich herbu Pruss III" (b. m. i r.; odbitka). D.

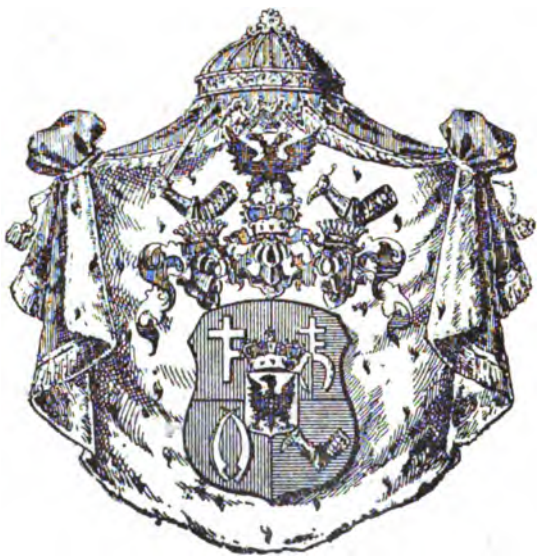

Fig. 26. Jabłonowskich książąt herb.

Fig. 27. Jabłonowskich hrabiów herb.

Jabłonowskich hrabiów herb. Na tarczy, w polu złotem, na zielonej murawie, pod dwugłowym orłem czarnym — mur czerwony o trzech basztach, z bramą otwartą, w której mąż zbrojny z mieczem w prawej a tarczą w lewej ręce. Nad koroną hrabiowską trzy hełmy ukoronowane: w pierwszym, na pięciu piórach — dwu czerwonych między złotemi — trzy baszty z blankami, jak na tarczy; w drugim—dwugłowy orzeł czarny; w trzecim—pół męża zbrojnego, z mieczem w prawej ręce, a z lewą opartą na biodrze. Labry: boczne czerwone, środkowe czarne, podbite złotem. Tarczę podpierają tygrysy. Nadany 2 stycznia 1779 r. przez Maryę Teresę, cesarzową św. Pań. Rzymskiego, wraz z tytułem hrabiowskim, Rochowi Stanisławowi Michałowi Jabłonowskiemu, marszałkowi trybunału koronnego, kasztelanowi wiślickiemu, z rodziny mazowieckiej h. Grzymała. — Źródła: Kosiński I, 38; Borkowski; Hefner; Ostrowski. D.

Jabłonowskich Towarzystwo naukowe w Lipsku, ob. Societas Jablonoviana.

Jabłonowskie starostwo niegrodowe znajdowało się w województwie ruskiem, w ziemi Halickiej, na Pokuciu. W r. 1771 składało się z miasteczka Jabłonowa nad rzeką Łuczką i wsi Celejowa i Uwista. Przed zajęciem go przez rząd austryacki było w posiadaniu Teresy Lipskiej, po zajęciu zaś w r. 1786 całe to starostwo oddano spadkobiercom Tadeusza hr. Dzieduszyckiego, jako częściowe wynagrodzenie za dziedziczne dobra Kossowskie z przyległościami, zajęte przez Austryę na saliny. Ob. Jabłonów.

Jabłoń, ob. Pyrus malus.

Jabłoński Daniel Ernest, uczony teolog ewangielicki (* w Nassenhuben pod Gdańskiem 26 listopada 1660—† w Berlinie 25 maja 1741). Był synem kaznodziei i biskupa Braci Czeskich, Piotra Figulusa, który od rodzinnego swego miejsca w Jabłonce na Szląsku nazwał się Jabłońskim, a ze strony matki był wnukiem Amosa Komeniusza. Szkoły ukończył w Lesznie, a wykształcenie uniwersyteckie otrzymał we Frankfurcie n/O. 1677 r. Podróżując po Anglii i Hollandyi, dłuższy czas w celu naukowym przebywał w Oksfordzie. Od r. 1688 był duchownym przy kościele ewang.-reform. w Magdeburgu; po trzech jednak latach objął rektorat szkoły w Lesznie. W r. 1690 został powołany na nadwornego kaznodzieję do Królewca, a w r. 1635 do Ber-

Digitized by Google

lina. W r. 1698 otrzymał godność biskupa Braci Czeskich, a w r. 1706 uniwersytet oksfordski obdarzył go dyplomem doktora teologii. Nakoniec w r. 1733 król pruski ofiarował sędziwemu a zasłużonemu mężowi godność prezesa akademii nauk.—Z prac J-ego wymienić należy: „Biblia hebraica punctis, vocabulis et accentibus juxta Masoretharum leges debite instructa; subjungitur Jos. Leusdenii catalogus 2294 selectorum versuum, quibus omnia voces V. T. continentur" (Berlin 1699); Talmud drukowany pod nadzorem J-ego od 1715 do 1721 r. W sprawie Kościoła ojczystego wydał: „Historia Consensus Sendomiriensis" (Berlin 1742) i „Disideria oppressorum in Polonia evangelicorum". Również wyszło drukiem: „Das betrübte Thorn oder die Geschichte so sich zu Thorn von dem 16 Julii 1724 zugetragen" (Berlin 1725), tłómaczone na język francuski przez M. de Beausobré (Amsterdam 1726). J. był zwolennikiem połączenia się trzech wyznań ewangielickich w Polsce, i zyskał dla tej sprawy króla pruskiego, ale usiłowania jego nie zostały urzeczywistnione. Podobnież układy J-ego z arcybiskupem Sharpem, celem zaprowadzenia w Prusach liturgii Kościoła anglikańskiego i systemu episkopalnego, nie uwieńczyły się pomyślnym skutkiem. J., powszechnie szanowany i ceniony, doczekał się 81-go roku życia, będąc duchownym przez lat 58. Ks. A. K. D.

Jabłoński Paweł Ernest (* 1693 w Berlinie—† 1767 we Frankfurcie nad Odrą, gdzie od r. 1721 był profesorem filozofii, a od 1722—teologii). Pracował na polu filologii, głównie zaś zajmował się egiptologią i dziejami Kościoła. Z licznych prac jego wymienimy ważniejsze: „Exercitatio histor. theol. de Nestorianismo" (Berlin 1724); „De ultimis Pauli Apostoli laboribus a b. Luca praetermissis" (tamże 1746); „Panteon Aegiptiorum" (tamże 1750—52, 3 tomy) „Institutiones hist. christ." (Frankfurt 1766, 2 tomy) i „Opuscula" (Lejda 1804 i nast., 3 tomy; wiele o egiptologii). R.

Jabłoński Jacek, zakonnik z klasztoru benedyktynów na Łysej Górze (w pierwszej połowie XVIII w.), napisał: „Historia antiquissimi coenobii S. Crucis Calvi montis ord. s. Benedicti, ...in qua non paucae res a congregatione Benedictina Polona gestae enarrantur...." (Kraków 1735); „Dies Benedicti a Domino in hebdomada sancta soli Deo dedicata" (Kraków 1735). S. Pł.

Jabłoński Kajetan wydał: „Podpisy i wzory pism sławnych w Polsce osób, począwszy od końca XV w. aż do naszych czasów w naśladowaniach (facsimilach), z dołączeniem krótkich biografij". Trzy zeszyty. Lwów 1840 — 1841, w 4-ce dużej, 33 str. tekstu i 12 tablic litografowanych. („Bibliografia Polska" K. Estreichera).

Jabłoński Bolesław, pseudonim wybitnego poety czeskiego, Karola Eugeniusza Tupego (* 1813 — † 1881). Urodzony w wiosce czeskiej Rzeczycy Kardaszowej, pierwsze nauki pobierał w szkółce miejscowej, następnie kształcił się w gimnazyum w Jindrzychowym Hradcu, a nakoniec w Pradze studyował filozofię; poczem, czyniąc zadość woli rodziców, wstąpił tamże do zakonu premonstratensów w r. 1834. Jednakże przed ukończeniem nowicyatu opuścił mury klasztorne, i party żądzą wiedzy, oddał się studyom nad literaturą powszechną, jednocześnie z zapałem rzucił się na pole pracy narodowej, budząc razem z kilku innymi wybitniejszymi patryotami żywszy ruch umysłowy w narodzie. Atoli po kilku latach, pod naciskiem rodziców i wpływem przyjaciół, powtórnie wstąpił do klasztoru i po odbyciu studyów teologicznych w r. 1841 otrzymał święcenia kapłańskie. Zostawszy wikaryuszem w Radonicach, zyskał rychło rozgłos jako dobry mówca, a nadewszystko jako gorliwy krzewiciel oświaty wśród ludu. Tu ogłosił drukiem pierwsze dwa zbiorki swych poezyj pod pseudonimem J-ego p. t. „Pěsně milosti" i „Moudrost otcowská", które były z wielkim zapałem czytywane przez ogół. W r. 1847 z rozkazu opata swego udał się do Krakowa, gdzie został proboszczem przy klasztorze norbertanek na Zwierzyńcu i na tem stanowisku pozostawał aż do zgonu, zyskawszy sobie ogólny szacunek i sympatyę, jako prawy i wysoce wykształcony człowiek, a wyrazem tego szacunku były liczne urzędy zaszczytne, które w Krakowie piastował. Mianowicie w r. 1856 był mianowany radzcą sądu konsystorskiego, w 1857 — wizytatorem szkół najpierw katolickich a później ewangielickich i żydowskich w Krakowie, w r. 1867 — członkiem konsystorza; przytem dzięki swej działalności literackiej został członkiem krakowskiego Towarzystwa nauk. Po zgonie zwłoki poety przewiezione zostały do Pragi, gdzie z wielką okazałością złożono je na Wyszehradzie. J., którego działalność poetyczna trwała stosunkowo dość krótko, bo z chwilą wyjazdu do Krakowa poeta pisywał już bardzo mało, zyskał rozgłos szeregiem drobnych jeno utworów lirycznych, pełnych głębokiego uczucia patryotycznego i religijnego; są one nacechowane często wielkiem umiłowaniem przyrody, a niekiedy cichym smutkiem rzewnym; najwyraźniejszą zaś ich cechą wogóle jest niezwykły wdzięk i prostota, czasami wszakże ustępująca miejsca sentymentalizmowi, aczkolwiek w nieznacznej mierze. Niektóre jego poezye, zwłaszcza zaś utwory p. t. „Moudrost otcovská" lub wiersze dla dzieci pisane, mają dla Czechów znaczenie pedagogiczne, ponieważ zawierają w sobie wiele elementu dydaktycznego, wiele zacnych i podniosłych myśli, wyrażonych w sposób dostępny dla młodzieży, która i dziś jeszcze niektórych wierszy J-ego uczy się w szkole na pamięć. Mieszkając w Krakowie, J. napisał zbiorek wierszy po polsku p. t. „Pieśni nadwiślańskie", w których opiewa piękność ziemi

Digitized by Google

Polskiej. Niestety, zbiorek ten dotychczas pozostaje w rękopisie. N.

Jabłoński Henryk (* d. 2 lutego 1828 — † w styczniu 1869), poeta liryczny niemałego talentu, urodził się we wsi Strzelczynie, niedaleko Baru, na Podolu. Nauki początkowe od r. 1800—2 pobierał w Międzybożu, gdzie się spotkał i zaprzyjaźnił z Leonardem Sowińskim, czarując już wtedy opowiadaniem fantastycznych baśni, o czem ten we „Wspomnieniach" z serdecznem mówi uczuciem. Następnie kształcił się w Warszawie, w świeżo wówczas założonej szkole realnej pod kierunkiem Karola Francuskiego, ale niebawem przeniósł się do Kamieńca. Pierwsze swoje wiersze, jak biografowie utrzymują, drukował pod kryptonimem «Henryka z Baru» w „Gwieździe kijowskiej", ale ich tam wcale niema, może były pomieszczone w 5-ym numerze tego zbioropisma, który nie dostał się do handlu księgarskiego. W r. 1848 przyjechał do Lwowa i tu drukował poezye w „Dzienniku mód paryskich" (1849 „Tygodnik polski"). Bił się w kampanii węgierskiej pod Bemem i Dembińskim. Wzięty do niewoli, dostał się na Kaukaz i walczył podczas wojny Krymskiej. Pod Almą ranny na pobojowisku i wzięty do obozu francuskiego, służył jako pomocnik tłómacza przy 3-ej dywizyi, ks. Napoleona, potem przy admirale Bruat i kontr-admirale Odet-Pellion. Po ukończonej wojnie rząd francuski dał mu posadę dyplomatyczną na wyspie Ceylon, a następnie w Afryce, w Zanzibarze, gdzie 29 czerwca 1856 r. mianowany tłómaczem i kanclerzem konsulatu, później sam pełnił obowiązki konsula aż do końca życia niemal. Tęsknota do kraju głębokiem przejmowała go cierpieniem; niesłychanego doznał wzruszenia, gdy konsul w Indyach Wschodnich, Cochet, urodzony w Warszawie, przejeżdżając przez Zanzibar, przemówił do niego po polsku. Piekielny klimat pozbawił go zdrowia; już chory, zaledwie przybywszy do Paryża, życia dokonał. Jedyny zbiorek książkowy jego poezyj wyszedł p. n. „Gwido i dumki" (Lwów 1855, nakł. Kallenbacha; przedrukowany w Wilnie r. 1857); wszystkie inne jego utwory wierszem i prozą (korrespondencye) mieszczą się dotąd w czasopismach, mianowicie lwowskich, jak: „Nowiny", „Dziennik literacki". Wymieniają zwłaszcza powieść poetycką p. t. „Dziuryło", oraz „Ostatnie święto Światowida". J-go znano tylko ze zbiorku i paru innych ulotnych poezyj. Najważniejszym jego utworem jest „Gwido", liryczna opowieść o cierniowem życiu artysty-muzyka, który wszystko porzucił dla swych ukochanych skrzypiec, lecz później przeniewierzył się wysokiemu powołaniu, goniąc za sławą i oklaskami. Uczucia dużo, poglądy na życie w duchu romantycznym, często przesada, brak umiaru artystycznego. Dumki, przypominające nieraz Bohdana Zaleskiego, mają dużo świeżości uczucia. Przypomnieć warto, że w „Bluszczu" z r. 1878, Nr. 19 znajduje się ładny wierszyk J-go p. t. „Z albumu p. Olimpii Wr." P. Chm.

Jabłoński (albo Pawłowicz) Izydor, malarz religijny (* 1837 r. w Krakowie), kształcił się w miejscowej Szkole sztuk pięknych, potem podróżował po Niemczech, Włoszech, Grecyi, Palestynie i Egipcie. Powróciwszy do kraju, ozdobił swojemi freskami kościół missyonarzy w Krakowie. Z olejnych obrazów jego zasługują na wyróżnienie: Św. Wojciech, Wniebowzięcie N. P. Maryi, N. P. Marya wracająca od grobu, Św. Jan Nepomucen — i Chrystus w Grobie. Niektóre jego obrazy mają cechę wschodnią. R.

Jabłoński Antoni Jasieńczyk, współczesny budowniczy polski, urodził się w Kaliszu 1854, ukończył tamże gimnazyum klasyczne w r. 1874 i Akademię sztuk pięknych w Petersburgu w r. 1881, ze stopniem budowniczego pierwszej klasy, otrzymawszy dwa medale srebrne i mały złoty. W latach 1879—81 uczęszczał do uniwersytetu petersburskiego na wydział prawny jako wolny słuchacz. Powróciwszy do Warszawy, w r. 1882 rozpoczął praktykę budowlaną. W r. 1883 otrzymał drugą nagrodę, wspólnie z kolegami: Stefanem Szyllerem i Hieronimem Osuchowskim, na konkursie ogłoszonym na Teatr w Lublinie. W tymże roku objął obowiązki budowniczego przy uniwersytecie warszawskim. W r. 1888 zamianowany został budowniczym przy wydziale budowlanym Rządu gubernialnego warszawskiego. Od tegoż roku do 1894 pełnił obowiązki budowniczego Warszawskiego instytutu Maryjskiego. Od r. 1893 łącznie z budowniczym Szyllerem opracowywał przez lat parę projekty pierwiastkowe Halli targowych i Rzeźni centralnej dla Warszawy; projektował wspólnie z Szyllerem Gmach nowej biblioteki głównej przy uniwersytecie warszawskim, który później samodzielnie budował. W tymże roku przystąpił do robienia szkiców Gmachu poczty głównej w Warszawie. W roku 1895 rozpoczął szkice Anatomo-patologicznego instytutu na folwarku Świętokrzyskim dla uniwersytetu warszawskiego, którego budową od r. 1899 do 1901 według własnego kierował projektu. W r. 1897 projektował i budował szkołę Dithla w Sosnowcu i gimnazyum żeńskie w Piotrkowie, willę „Jedynaczkę" w Ciechocinku, jako też wiele domów dochodowych w Warszawie. W r. 1898 projektował i budował drukarnię Orgelbrandów na Mariensztadzie (Krak. Przedm. Nr 368A). W r. 1899 projektował rzeźnię dla Płocka oraz pałac Mańkowskich na Podolu w Saince. W tymże roku zrobił projekt resursy dla studentów uniwersytetu warszawskiego przy ulicy Oboźnej. W roku 1902 wykończył projekt poczty głównej w stylu Odrodzenia na placu Wareckim w Warszawie, której budowa rozpocznie się w r. 1903. Pracował również na polu piśmiennictwa sztukom pięknym poświęconego, ogłaszając drukiem w r.

Digitized by Google

1899 „O logice w architekturze" i 1900 „Przodownica sztuk plastycznych". J. H-ch.

Jabłusznik, ob. Hippomane.

Jabne (Jabneel), miasto filistyńskie, ob. Jamnia.

Jaborandi, roślina, ob. Pilocarpus.

Jabwor, miasto, ob. Marshalla wyspy.

Jaca (czyt. Chaka), miasto w Hiszpanii, w prowincyi Huesca, 735 m. nad poz. morza, na wzgórzu na lewym brzegu Aragonu, stolica biskupa, ma stare mury z bramami gotyckiemi, cytadelę (wybudowaną za Filipa II), katedrę gotycką i 4649 mieszk. (1887). Na południe od J. wznosi się góra Geña de Oroel (1760 m.), z której roztacza się piękny i rozległy widok, na południo-zachód Sierra de la Geña, na której stoi dawny klasztor Benedyktynów (San Juan de la Geña) ze wspaniałą kaplicą grobową.

Jacaranda Juss., Rząb, rodzaj z rodziny Surmiowatych *(Bignoniaceae)*. Są to piękne drzewa i krzewy, o liściach podwójnie lub pojedyńczo-pierzastych, przeciwległych, licznych listkach całobrzegich lub ząbkowanych; duże kwiaty, zebrane w wiechy; owoc — torebka spłaszczona. *J. brasiliana* Pers., drzewo o bardzo ścisłem i twardem drewnie, koloru czarniawego z niebieskim odcieniem, używane w stolarstwie na roboty fornierowe pod nazwą drzewa palisandrowego. *J. obtusifolia* dostarcza również palisandru. Z. Z.

Jaccoud Franciszek Zygmunt (* w Genewie d. 20 listopada r. 1830), lekarz, klinicysta znakomity. J. do nauk zawodu swego przykładał się w Paryżu i tamże w r. 1860 dyplom doktorski osiągnął, obroniwszy świetnie napisaną rozprawę p. n. „Des conditions pathogéniques de l'albuminurie". Po otrzymaniu prawa obywatelstwa francuskiego w r. 1863, był mianowany lekarzem szpitali paryskich. W roku następnym, stanąwszy do konkursu z pracą „De l'humorisme ancien comparé à l'humorisme moderne", został profesorem przybranym (*agrégé*) wydziału lekarskiego paryskiego; w r. 1877 mianowano go profesorem zwyczajnym chorób wewnętrznych, a w r. 1883 powierzono mu katedrę kliniczną tychże chorób w szpitalu de la Pitié. W d. 3 stycznia r. 1877 wybrano go na członka Akademii lekarskiej w Paryżu. J. odznaczył się jako klinicysta bardzo biegły, oraz jako profesor zdolny i powszechnie lubiony, nadto zasłynął słusznie jako pisarz płodny i pod względem treści wzorowy. Z prac jego większych wymieniamy tu tylko: „Leçons de clinique médicale faites à l'hôpital de la Pitié. 1883 — 1887" (Paryż 1884 — 1888, 4 tomy) i „Traité de pathologie interne" (Paryż 1883, wyd. 7-e; dzieło to, tłómaczone na język włoski, wyszło też w przekładzie polskim p. n. „Wykład patologii szczegółowej" Warszawa 1886, 3 tomy). Był też J. redaktorem naczelnym i kierownikiem głównym dzieła pomnikowego p. n. „Nouveau Dictionnaire de Médecine et de Chirurgie pratiques" (Paryż 1870—1887, tomów 40). Prace mniejsze jego pomijamy tu zupełnie, pomimo, że między niemi mieszczą się bardzo cenne, przytaczając dwie tylko, wydane w przekładzie polskim, jak oto: „O zakłóceniach mowy w chorobach nerwowych (aphasia, alalia)." (Warszawa 1874, w 8-ce str. 29) i „Rzucawka i mocznica (eclampsia et uraemia). Patogenia i terapia. Przełożył Ot. Szeiber" (tamże 1874, w 8-ce). — Por. „Biograph. Lex. d. hervorrag. Aerzte" (t. III str. 356) i S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 184). Dr J. P.

Jacek św. Odrowąż (* w Kamieniu, w księstwie Opolskiem, 1183 r.—† w Krakowie d. 15 sierpnia 1257 r.), wyższe wykształcenie otrzymał w Pradze i Bononii i jako biegły filozof, teolog i doktor obojga praw powrócił do kraju. Stryj jego, Iwo (ob.), namówił go do przyjęcia święceń kapłańskich, a Wincenty Kadłubek, podówczas biskup krakowski, mianował go kanonikiem. Wiedza, cnoty i już w tak młodym wieku odznaczenie—rokowały mu świetną przyszłość. Lecz nie stolica biskupia, nie zaszczyty kościelne, ale cicha cela klasztorna, skromny habit zakonnika były przeznaczone J-owi. Iwo, dążący do Rzymu w sprawie zwolnienia Kadłubka ze stolicy krakowskiej i otrzymania jej dla siebie, za towarzyszów wziął swych synowców: Jacka i Czesława. Wieczne Miasto posiadało natenczas w swych murach człowieka, podziwem napełniającego świat katolicki, św. Dominika. Zetknięcie się z Dominikiem, słuchanie jego mów, widok cudu, który on uczynił (wskrzeszenie zabitego Napoleona, bratanka kardyn. Fossy), pociągnęły J-a, i razem z Czesławem, oraz z towarzyszem podróży, Henrykiem z Morawy, przyoblókł habit nowozałożonego zakonu. Dominik, proszony przez Iwona, by i do Polski przysłał swych synów, wybrał J-a i jego towarzyszy. W 1219 r. pierwsi dominikanie stanęli w Krakowie i objęli w posiadanie kościół św. Trójcy, przy którym Iwo pobudował im klasztor. Pobożność ściągała do klasztoru coraz nowych uczestników, a wszystkim im J. świecił przykładem przez swą pobożność, surowość życia i pracę. Szczególniejsze miał nabożeństwo do N. Maryi Panny, to też Ona uprosiła mu nadzwyczajne łaski u Boga i moc czynienia cudów. Kiedy szedł J. z trzema towarzyszami na missyę do Kijowa, powiadają Długosz i Maciej z Miechowa, i przyszli pod Wyszogrodem nad spienione nurty Wisły, a nie było nikogo, ktoby na drugi brzeg przeprawił, rzucił J. płaszcz swój na wodę i na nim przewiózł przez rzekę braci zakonnych. W Kijowie nauczał J. lat cztery, zakładając jednocześnie stałą tam siedzibę dla dominikanów przy kościele N. Maryi Panny. Niespodziany napad Tatarów przyśpieszył powrót J-a. W jednej ręce dzierżąc Najświętszy Sakrament, unoszony przed profanacyą, w drugiej posąg alabastrowy

Digitized by Google

Maryi, dwa centnary ważący, przeprowadził J. bezpiecznie brać swą pośród rabujących i mordujących Tatarów; cudownie, podobnie jak przez Wisłę, przeprawił ich przez Dniepr i przywiódł do Halicza. W Haliczu w kościele umieścił ów posąg, który przez czas ucieczki lekkim się mu wydawał; głosił Słowo Boże, nawołując do pobożności i na wzór apostołów, przechodząc z nauką na ustach z miejsca na miejsce, dotarł aż do Gdańska, gdzie, znalazłszy dużo zakonnych powołań, klasztor budować zaczął. Wreszcie powrócił w 1240 roku do Krakowa i tam, słynąc świętością, nauką i cudami, przepowiedziawszy dzień swej śmierci, w 1257 r. życia dokonał. Przy szczątkach już od dnia pogrzebu cuda się działy; na ogólne więc prośby Paweł III pozwolił w 1538 r. relikwie wystawić ku czci publicznej, a Klemens VIII kanonizował J-a, dzień 16 sierpnia przeznaczając na doroczne uczczenie świętego.—Głównem źródłem do kreślenia żywotów św. J-a był rękopis, znajdujący się w bibliotece klasztornej św. Trójcy w Krakowie, obecnie w księgozbiorze Chigich w Rzymie, napisany przez brata Stanisława, lektora konwentu krakowskiego, około 1352 r. Z niego korzystali: Albert Leender („De viris illustr. ord. praedic." Bononia 1517) i Seweryn Lubomlczyk („De vita, miraculis et actis canonisationis S. Hyacinthi", Rzym 1594), a na ich opowieściach oparli się Bollandyści. Abraham Bzowski wydał w Wenecyi: „Sertum gloriae F. Hyacinti Poloni" (1598), w którem zamieścił, oprócz swoich 8-u, mowy i kazania sławniejszych mężów, tak z doby kanonizacyi jak i późniejszych, wyświetlające osobę i czyny św. J-a. Ten sam Bzowski w 1606 r. wydał w Wenecyi żywot świętego p. t. „Thaumaturgus Polonus...", lecz ten żywot nie został uwzględniony przez Bollandystów. Po polsku wydał ks. Grodzicki przekład Lubomlczyka p. t. „O cudach, żywocie i postępku kanonizacyi św. Jacka" (Kraków 1595). Pisali także: Frydrychowicz, Adam Opatowiusz, Jacek Kliszowski, Klemens Szmid, Paweł Ruszel. Zpośród nich ks. Ruszel w swoim „Tryumphie na dzień chwalebny J-a św., wielkiego patrona Polskiego, księstwa Litewskiego i t. d." (Wilno 1641) podaje wiele szczegółów ważnych do historyi zakonu dominikanów i Kościoła w Polsce. S. Pł.

Jach (wiek XVII) pochodził z Wilna i był chirurgiem nadwornym królewicza, późniejszego króla Jana Kazimierza; znajdował się przy nim, gdy królewicz, jako więzień, dwa lata musiał spędzić we Francyi. Mowa jest o nim w „Zbiorze pamiętników" wydanym przez J. U. Niemcewicza (t. III str. 277 i 188). — Por. S. Kośmińskiego „Słownik lekarzy polskich" (str. 184). Dr J. P.

Jachal (czyt. Chaczal), miasto w Argentynie, w prow. San Juan, nad rzeką Jachal, wpadającą do San Juan; w okolicy kopalnie złota i srebra (Guachy i Gualilan) i huty. J. liczy 3 000 mieszk. prowadzących ożywiony handel bydłem z miastami chilijskiemi: Coquimbo i Huasco.

Jachimow, po niemiecku Joachimstadt, królewskie wolne miasto górnicze, siedziba urzędu i sądu okręgowego, zarządu górniczego i hutniczego, leży w odległości 6 u klm. od granicy saskiej, 18 klm. od Karlsbadu, 721 m. nad poziomem morza, na wschodnim stoku gór Kruszcowych (Erzgebirge), w dolinie Weseritzbachu. Ma około 6 000 mieszkańców (Niemców - katolików), pocztę, telegraf, kościół św. Joachima, kościół Wszystkich Świętych i cmentarny św. Andrzeja; kaplice św. Anny, św. Barbary (1777) i św. Jana, kongregacyę sióstr miłosierdzia, sióstr Karola Boromeusza. Na przedmieściu Maria-Sorg jest hospicyum kapucyńskie z kościołem, ściągającym bardzo licznych pielgrzymów; stary ratusz (z r. 1540) z cenną biblioteką, dwie szkoły miejskie, fabryki rękawiczek, farb uranowych, papieru, koronek, wyrobów tabacznych, cztery młyny, browar. Miasto posiada 3 321 ha. lasu i wielkie torfowiska (52.74 ha.). W pobliżu znajdują się zwaliska zamku hr. Schlików, Freudenstein; na Keilbergu, 1 238 metrów wysokim, r. 1893 wzniesiono 20-metrowej wysokości belweder. Słynne niegdyś kopalnie srebra, uranu, bizmutu i niklu, których powstanie przypada na czas, gdy cesarz Zygmunt podarował to miasto swemu kanclerzowi, Schlikowi (1437), w ostatnich leciech znacznie podupadły: w r. 1891 wydały one 37 ton rudy srebra i 22 tony rudy uranu. Schlikowie od r. 1517 ze srebra tu wydobywanego zaczęli bić srebrne guldeny, które taką wziętość zyskały, że od Joachimsthalu zwano je Joachimsthaler (t. j. joachimstalskie), a potem przez skrócenie poprostu thaler i tak powstała nazwa talarów, które Czesi pierwotnie zwali dolskie grosze (kopalnie po czesku doly), później zaś dolary lub talary. R.

Jachimowicz Grzegorz, metropolita greckokatolicki lwowski (* 1792 r. w Podborcach pode Lwowem — † 1863 we Lwowie). Ukończywszy studya teologiczne w seminaryum unickiem w Wiedniu, przez szereg lat wykł dał teologię i pedagogikę w uniwersytecie lwowskim. W tym też czasie wydał: „Liczbowanie astronomiczne, tyczące się kalendarza" (Lwów 1828), oraz rozprawę naukową „Abhandlung über die Regeln nach welcher die Slaven des griechischen Ritus der Ostertag berechnen" (tamże 1836), za którą otrzymał honorowy doktorat filozofii. R. 1837 był już rektorem seminaryum unickiego we Lwowie, gdzie odznaczał się wielką surowością względem młodzieży i chwalony był za swe niemieckie egzorty. Zyskawszy zaufanie rządu, szybko osiągał coraz wyższe godności. R. 1841 został biskupem sufraganem kapituły świętojurskiej we Lwowie i wpływ przeważny wywierał na jej sprawy. W maju r. 1848 wyniesiony na biskup-

Digitized by Google

stwo przemyskie, wybrany był z Przemyśla do rady państwa; w grudniu 1859 został metropolitą lwowskim, wprzód jeszcze otrzymawszy godność barona. Literaci rusińscy dla uczczenia nominacyi J-a metropolitą wydali pismo zbiorowe p. t. „Zorja hałyckaja jako album na 1860 hod". Na wysokiem swem stanowisku J. rozwinął rozległą działalność kościelną i narodową w duchu separatystycznym. Przedewszystkiem obstawał za ustanowieniem biskupstwa unickiego w Stanisławowie, a w swych listach pasterskich nawoływał lud do składek na budowę rusińskiego „Domu narodowego" i do prenumeraty „Vistnyka". Pod jego przewodnictwem Rusini utworzyli związek polityczny pod nazwą „Hołowna ruska rada", którego on został prezesem; uczestniczył też w założeniu Domu narodowego i Macierzy Halickiej. Na sejmie w Kromierzyżu (Kremsier od 10 czerwca 1848 r. do 7 marca 1849) przemawiał za podziałem Galicyi na część ruską i polską. R. 1848, po abdykacyi cesarza Ferdynanda I (V), J. znajdował się z Franciszkiem Smolką w deputacyi hołdowniczej do nowego monarchy, ale stanął na czele odrębnej deputacyi rusińskiej z 18 członków złożonej. W r. 1860 podał petycyę do cesarza, w której domagał się, aby zaprowadzony był język rusiński po szkołach z przeważającą liczbą uczniów tej narodowości; aby w gimnazyach Galicyi wschodniej język ten był obowiązującym; aby Rusini w stosunkach z urzędami mogli posługiwać się swoim językiem rodowitym w mowie i na piśmie, i aby urzędnicy nim władali. On-to więc właściwie był twórcą tego programu politycznego, którego się Rusini galicyjscy dotąd trzymają, coraz szerzej go rozwijając. R.

Jachimowicz Teodor, malarz polski (* r. 1800 w Bełzie, data i miejsce śmierci niewiadome). Skończywszy studya w Akademii wiedeńskiej, oddał się malarstwu dekoracyjnemu i pracował od r 1827—36 w teatrze Karola, od r. 1836—51 w teatrze Józefa, 1851 w operze w Wiedniu, później zaś w operze warszawskiej. Oprócz tego malował widoki architektoniczne oraz obrazy rodzajowe. Na wystawie retrospektywnej we Lwowie r. 1894 znajdowały się jego: Szarża ułanów (własność Pawlikowskiego); Prefektura i Katedra św. Piotra w Beauvais i Widok Niemirowa. R.

Jachin a Boas (hebraj.), ob Salomona świątynia.

Jachman Edward Karol Emmanuel, admirał niemiecki (* d. 2 marca 1822 r. w Gdańsku—† d. 23 października 1887 r. w Oldenburgu). W r. 1845 pełnił obowiązki porucznika morskiego na korwecie „Amazonka" i na niej odbył pierwszą dłuższą podróż po morzach cudzoziemskich. W r. 1852 sprawował urząd w wydziale morskim przy ministeryum wojny w Berlinie. R. 1854 został kapitanem korwety, a w r. 1859 kapitanem na pełnem morzu. W 1862 jako dowódzca fregaty „Thetis" brał udział w wyprawie do Azyi Wschodniej i do Chin, a po powrocie stamtąd został szefem stacyi morskiej w Gdańsku. W wojnie z Danią dowodził flotą pruską na morzu Baltyckiem i d. 17 marca 1864 r. zniszczył flotę duńską wpobliżu Jasmundu na Rugii, za co mianowany został kontradmirałem. Od r. 1864 do 1867 był komendantem stacyi morskiej w Kiel. W 1867 został kierownikiem ministeryum marynarki, w 1868 r. otrzymał nominacyę na wiceadmirała, a w 1871 wreszcie był głównodowodzącym zjednoczonej floty niemieckiej. Syt urzędów podał się w roku 1873 do emerytury i odtąd zamieszkał nastałe w Oldenburgu, gdzie umarł.

Jachmann-Wagner, ob. Wagner Joanna.

Jachno J., przyrodnik polski. Będąc nauczycielem w seminaryum Stanisławowskiem (w Galicyi), zajmował się studyami fizyograficznemi; ogłaszał prace z dziedziny faunistyki i florystyki galicyjskiej. W wydawnictwach Akademii Umiejętności w Krakowie ogłosił: „Skamieliny miechocińskie. Wykaz roślin zebranych w okolicy Krządki" (1869); „Materyały do fauny malakozoologicznej galicyjskiej" (1870); „O wężach galicyjskich wogóle, a o żmijach w szczególności" (1867); „Rośliny Stanisławowa" (1873); „Chrząszcze, zebrane w okolicy Kutowej" (1880). J. był członkiem Towarzystwa zoologicznego wiedeńskiego i Towarzystwa geologicznego w Berlinie. K. K-ó.

Jachnowicz Jan, kaznodzieja litewski ze zgromadzenia Jezuitów, wsławiony jako wymowny i żarliwy nauczyciel ludu, któremu nietylko w kościołach, ale i po wsiach, po drogach i chatach słowo Boże w języku litewskim opowiadał. Wylany na ratunek ubogich, bractwo św. Nikodema w Wilnie założył, a podczas zarazy morowej poświęcił się na usługi chorych. Dożył 80-u lat wieku. Drukiem wydał w Wilnie „Naukę katechizmu" w r. 1628, a po litewsku: Mowy katechizmowe—w r. 1638. („Enc. S. Org.").

Jachowicz, herb polski. Na tarczy ściętej—w polach: górnem czerwonem i dolnem czarnem—pierścień złoty, w koło którego trzy złote gałązki dębowe, każda o dwóch listkach i jednej żołędzi: dwie i jedna. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, między dwoma rogami czerwono-czarnemi, trzy złote żołędzie na jednym pniu o czterech korzonkach. Labry czarne, podbite czerwonem. Nadany przez Rudolfa IV, cesarza św. państwa Rzymskiego, w dniu 24 października 1595 r. jednemu z rodziny mieszczan lwowskich, Szolców z Wolfowic, którego potomkowie od wsi Jachowicz zwać się poczęli w XVII w. Jachowiczami „z Wolfowic".—Źródła: „Poczet szlachty galicyjskiej"; Siebmacher (IV, 14, 3); Borkowski; Ostrowski; Dyplom stanów galicyjskich z r. 1782, w posiadaniu rodziny po znanym bajkopisarzu. D.

Digitized by Google

Fig. 28. Jachowicz (herb).

Jachowicz Stanisław (* 17 kwietnia 1796 roku — † 26 grudnia 1857 r.), pedagog i filantrop, słusznie do „geniuszów serca" zaliczony, urodził się w Dzikowie (pow. Tarnobrzeskim, w Galicyi, w majętności hr. Tarnowskich) z ojca Wojciecha i Wiktoryi z Dobrzańskich. Ojciec J-a był pełnomocnikiem dóbr u właściciela Dzikowa; odumarł go wcześnie; wychowaniem zajęła się matka, działając nań „czułością i modlitwą". Oddany do gimnazyum w Stanisławowie, zgermanizowanego jak wszystkie szkoły w Galicyi, uczył się dobrze, ale nieraz doświadczał niesprawiedliwości ze strony nauczycieli i odbierał plagi, wtedy tak rozpowszechnione. Jedynie profesor Pomiński, jak na innych, tak i na J-a wpłynął dodatnio, ukazując uczniowi skarby literatury narodowej. Ukończywszy gimnazyum, wstąpił J. w roku 1815 na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego, gdzie przez trzy lata zostawał, korzystając głównie z rad zacnego Niemca, profesora historyi, Mausa, który dla dziejów polskich okazywał spółczucie i uznanie. W ostatnim roku pobytu w uniwersytecie Jachowicz wszedł do kółka, zawiązanego przez Walentego Chłędowskiego (ob.). Celem kółka było kształcenie się w literaturze ojczystej; odbywano stałe posiedzenia, odczytywano utwory oryginalne i tłómaczone z zakresu prozy i poezyi, poznawano wyjątki z celniejszych dzieł pisanych po polsku, roztrząsano wreszcie treść odczytów w bardzo ożywionej nieraz dyskussyi. W drugiej połowie roku 1818 J. przybył do Warszawy jako aplikant do Prokuratoryi Królestwa Polskiego; ale już od samego początku nietyle go pociągały sprawy biurowe (był sekretarzem radzcy Sylweryusza Strzeleckiego), ile zajęcia nauczycielskie, najczęściej bezpłatne, ku którym czuł niepohamowany popęd. Zajmował się głównie kształceniem dziewcząt i sam się dziwił swemu szczęściu w wyborze i zastosowaniu metody nauczania. Oto co pisał do swego rówieśnika i przyjaciela, Jana Juliusza Szczepańskiego: „Trudno wystawić, co to za przyjemność otwierać pierwsze pojęcia! rozjaśniać pierwsze wyobrażenia! Przekładałem podług swego własnego widzimisię elementarne dziełka gramatyki i geografii, myślę o Katechizmie, jakiego Rousseau pragnął, i o nauce moralnej, a potem pomyślę i o historyi powszechnej. Codziennie nowe robię spostrzeżenia i codziennie lepiej mi idzie. Ach, gdyby to mój Janek tu był! jakżebym ja był szczęśliwy! Onby umiał dzielić ze mną te rozrywki, onby słuchał cierpliwie moich uwag i nowych spostrzeżeń; dla niego byłyby one interesownemi, z nimbym składał *consilia*, od niegobym zdrowych rad zasięgał, z nimbym dzielił te uczucia, któremi się napełni me serce, gdy usiłowania pomyślny skutek uwieńczy. Powiadam Ci, nigdy nie czułem tej przyjemności w układzie pięknego wierszyka, jak kiedy wpadnę na myśl nową w wykładzie gramatyki, która ułatwia dzieciom pojęcie. Napróżnobym się wysilał, nigdy nie potrafię ci dokładnie odcieniować tej przyjemności, której doświadczam". W Warszawie rychło się zaznajomił z Kazimierzem Brodzińskim, który wielką dla niego powziął sympatyę, kiedy J. po dyskussyi w pewnem gronie nauczycielskiem o najlepszych metodach nauczania, zapytany, powiedział: „Mnie się zdaje, że przedewszystkiem musi być nawiązana między nauczającym a nauczanym nić pewnej serdeczności i zaufania. Nauczyciel, którego uczeń nie pokocha, niewiele albo wcale nic nie zrobi. Gdzie niema miłości i ufności, tam żadna, najkunsztowniejsza metoda nie poradzi". Tak też samo postępował; a jakie osiągał wyniki, najlepiej świadczą głosy jego uczennic, a mianowicie Eleonory Ziemięckiej, która pisała w r. 1857: „Nie możecie sobie wystawić, czem był ten człowiek w sile wieku, z całym zapałem młodości, z zamiłowaniem namiętnem swego przedmiotu i z cudownym darem wykładu. Dziwne też skutki robiły te jego nauki w umysłach uczennic: słuchano, myślano, medytowano; myśl płynęła szerokiem korytem. A płynęła skromnie, bez hałasu, bo się kryła pod osłoną głosek, wyrazów odmiennych i nieodmiennych, o których J. takie cudne mówił rzeczy, nad któremi tak się rozsserzał, że niejedna nieświadoma matka o przesadę go posądziła. Było też to daleko więcej niż wykład języka, to była żywa psychologia, wcielona w wykład gramatyki. Ach, myśl, myśl — to skarb, to ukochany przedmiot, on ją ścigał w locie, on ją śledził w najmniejszym wyrazie, w najmniejszej głosce, ona nigdy nie uszła jego uwagi. A jak się cieszył, kiedy mu w tej pracy dopomagały uczennice, jak się radował z ich postępów! Było coś twórczego w tej radości, a stąd powstawała zamiana myśli między nim a słuchaczkami, której szybkości opisać niepodobna. Słów nie stało, głosu brakło w tym pośpiechu, w tych wyścigach, w tem szermierstwie umysłowem! To myślenie logiczne, to

Digitized by Google

samodzielne odtwarzanie mowy, które stanowiło istotę metody J-a, uzdalniało niezmiernie do pojęcia innych przedmiotów, a mianowicie do nauki obcych języków". Znał J. metody pedagogiczne obce, Rousseau'a i jego niemieckich zwłaszcza naśladowców, t. zw. filantropistów, np. Salzmanna (ob.), znał i polecał Jacotota (ob.), ostrzegając tylko przed krańcowością tego metodyka; najwięcej wszakże zawdzięczał własnemu doświadczeniu i rozmysłowi. Jak wykładał, tak i pisał. Pierwszy zbiorek jego wierszyków pedagogicznych p. t. „Bajki i powieści" wyszedł r. 1824 (w Płocku, u Kuliga), a już w r. 1829 doczekał się piątego wydania, tak serdecznie i przekonywająco umiał trafić do umysłów. Zdaniem wytrawnych pedagogów, niema w literaturze europejskiej bajek pedagogicznie lepszych, doskonalszych nad bajki J a. Ani niemiecki Jan Wilhelm Hey, ani francuski Ludwik Ratisbonne, nie mogą z J-em iść w porównanie. W r. 1830 (wspólnie z Ignacym Chrzanowskim) wydawał J. „Dziennik dla dzieci" (4 tomy). Ogłaszając zazwyczaj dwie karteczki tylko naraz, nie mógł oczywiście J. rozwijać szerokich pomysłów, posługiwał się też pospolicie krótkiemi artykulikami, ale jaka z nich biła serdeczność! Do owego czasu nikt w ten sposób do dzieci nie przemawiał w druku. Powiedziawszy swym czytelnikom we wstępie o potrzebie korzystania z „wiosny życia" i poleciwszy im swój Dziennik, w dalszych numerach prawdziwie ojcowskim, za serce chwytającym tonem mówił im o rzeczach zwyczajnych, najzwyczajniejszych nawet, umiejąc niemi świeże umysły zainteresować, nauczyć i wzruszyć. Stąd powstały poufałe stosunki między wydawcą i czytelnikami, tak młodocianymi jak i starszymi. Donoszono mu o cnotach i wadach, rozpowiadano sobie wzajemnie jakieś pouczające zdarzenia, pisano wypracowania na zadany przez wydawcę temat, robiono nad niemi uwagi, radzono sobie wzajemnie, poprawiano błędy, strofowano się i bawiono. Klementyna Tańska tylko w chwilach ważnych umiała zdobyć się na wymowę serdeczną, J. miał ją na każde zawołanie. W tymże roku 1830 ogłosił J. w osobnej książce „Rozmowy Mamy z Józią, służące za wstęp do wszelkich nauk, a mianowicie do gramatyki". Jest to jakby rodzaj tak zwanej później „nauki o rzeczach", tylko że J. zgoła nie pomijał „pojęć". Wszystkie dalsze pisma pedagogiczne J-a są prawie wyłącznie rozwinięciem i dopełnieniem tych trzech głównych (Bajek, Dziennika i Rozmów). Poprzestać więc można na ich wyliczeniu: „Pamiątka dla Eryczka" (4 tomy, 1846—1852); „Nowe powiastki i bajki" (1847); „Sto nowych prwiastek dla dzieci, z dodaniem wierszyków moralnych" (1853); „Kalendarzyk dla dzieci" (na r. 1848 i 1849); „Czytanie Józi, dziełko przeznaczone dla młodych dziewcząt" (1847); „Pisma różne wierszem" (1853); „Książka dla rzemieślnika" (1855); „Rozrywki dla młodzieży rzemieślniczej" (2 tomy, 1856, przy współpracownictwie Jana Gregorowicza). Wzbogaceniem natomiast prawdziwem naszej literatury pedagogicznej, bo daniem całkiem nowego materyału wychowawczego, u nas wtedy nieistniejącego, były „Śpiewy dla dzieci, z melodyami Ig. Dobrzyńskiego, ks. Kaz. Lubomirskiego, Stan. Moniuszki i Józefa Nowakowskiego" (Warszawa 1854) i „Nowe śpiewy dla dzieci, z melodyami F. Chopina, I. Dobrzyńskiego, J. Komorowskiego, J. Lhotaka, J. Sikorskiego, W. Troszla i 10-letniego Franusia" (tamże 1856). Pracą naukową, dla wychowawców przeznaczoną są: „Pomysły do poznania zasad języka polskiego" (Warszawa 1858, str. 350). Po śmierci J-a wyszedł: „Elementarz z materyałów przez św. p. S. J. przygotowanych ułożony i drzeworytami ozdobiony" (Warszawa 1858). Jako filantrop działał J. szczególniej od r. 1832, kiedy został członkiem Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie. Sam dla siebie oszczędny, wspomagał wszelką niedolę, a tę jego bezinteresowność, sięgającą nieraz granic poświęcenia i przypominającą rysy z życia niektórych świętych, umiano ocenić i prośbie jego nie odmawiano. Zarówno słowem, jak pismem („Zródełko w Saskim ogrodzie, rozmowa na korzyść szkółki Towarzystwa Dobroczynności" 1841) i uczynkiem rozszerzał on działalność Towarzystwa, a w końcu tego dokazał, iż ze składek wybudował nowy dla niego dom (jego imieniem nazwany, na Nowym Świecie, dziś przez straż ogniową zajęty). Serca sercem pozyskiwał. Dowodem uznania było pismo zbiorowe „Wieniec" r. 1857/8 (3 tomy), ku czci jego i na dochód jego (niestety—zapóźno) ogłoszone, Tu się też mieszczą zarysy jego życia, charakteru i działalności, pióra E. Ziemięckiej, Hip. Skimborowicza i innych. Z innych prac o J-u należy przypomnieć rozbiór Ba-

Fig. 29. Jachowicz Stanisław.

Digitized by Google

jek przez A. Tyszyńskiego (w „Rozbiorach i krytykach" 1854) i Floryana Łagowskiego „Młodzieńcze lata S-a J-a według rękopiśmiennych dokumentów" (w „Przeglądzie pedagogicznym" 1889); „Spuścizna literacko-pedagogiczna S-a J-a" (w „Bibliotece Warszawskiej" 1890, t. III); Franciszka Majchrowicza „S. J. jego życie i działalność pedagogiczna, literacka i obywatelska" (w czasopiśmie lwowskiem „Rodzina i Szkoła" 1896, Nr. 6—8). P. Chm.

Jachowicz Eryk (* 21 kwietnia 1842 r. — † 15 lutego 1893), syn poprzedzającego, publicysta; urodzony w Warszawie, kształcił się naprzód na pensyonacie J. Barszczewskiego, potem w szkole K. Jurkiewicza, od r. 1857 do 1861 uczęszczał na wydział chemiczny gimnazyum realnego w Warszawie, od r. 1862 do 1866 na wydział prawny Szkoły Głównej, gdzie otrzymał stopień magistra. Był następnie nauczycielem języka polskiego w szkołach prywatnych; mianowicie J. Leszczyńskiego. W r. 1868 otworzył kantor komissowy, który prowadził do roku 1871, kiedy wszedł do Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy, gdzie niebawem został archiwistą, trwając na tym urzędzie aż do r. 1892. Od założenia „Kuryera Porannego" (1877) był stałym jego spółpracownikiem, a prócz tego pomieszczał artykuły w „Gazecie Warszawskiej", „Kuryerze Codziennym", „Niwie", „Tygodniku mód i powieści", „Tygodniku ilustrowanym", „Kłosach", „Tygodniku powszechnym", „Biesiadzie Literackiej", „Gazecie rzemieślniczej", „Przeglądzie pedagogicznym", „Bibliotece Warszawskiej" i w pismach prowincyonalnych. Pod pseudonimem Józefa z Leszna ogłosił w Warszawie broszurę „W sprawie pomnika Mickiewicza" i „Kalendarz dla dzieci". Zajęty był opracowaniem opisu Warszawy dla „Wędrowca". Należał do najgorliwszych opiekunów dzieci ubogich i brał żywy udział w instytucyach filantropijnych, w Towarzystwie Dobroczynności, w Towarzystwie Opieki nad biednemi matkami. Prawością charakteru, sumiennością zasłużył sobie na dobre wspomnienie; lecz talentu literackiego nie posiadał. Zmarł w Warszawie. P. Chm.

Jacht (yacht), statek morski jednomasztowy o jednym tylko pokładzie, stanowi specyalność morza Północnego, szczególnie wybrzeży duńskich. Budowa obliczona na krótką falę tego morza, na łatwość obsługi przy pomocy kilku tylko ludzi; używa się przeważnie do żeglugi nadbrzeżnej; pojemność od 60 do 100 ton. W Anglii J-ami nazywano podobne statki żaglowe używane do szybkiej obsługi dla poczt. Dziś nazwa ta przeszła na statki spacerowe parowe wykwintnej budowy, nieprzedstawiające jednolitego jakiegoś typu. W Niemczech i w Rossyi J-ami nazywają parostatki należące do osób panujących lub ich rodzin. A. Kusz.

Jachta, herb polski. W polu—barwy niewiadomej — dwa słupy prostopadłe, załamane u dołu na bok, w górze złączone belką poprzeczną. Na belce tej słupek z półksiężycem, rogami do góry. Herb rodziny książęcej tatarskiej Jachta, prawdopodobnie przyniesiony przez nią na Litwę w końcu XV lub początku XVI stulecia. — Źródła: Wolff „Kniaziowie"; autograf z podpisem i pieczęcią Sulima Jachty z roku 1544-go, w posiadaniu antykwaryusza Soubise-Bisiera. D.

Fig. 30. Jachta, herb.

Jacini Stefan hrabia, mąż stanu włoski (* r. 1827 w Casalbutano niedaleko od Cremony—† d. 25 marca 1891 r.). Studyował nauki prawne i państwowe. Wiele podróżował: zwiedził większą część Europy i Wschodu. Najwybitniejszem dziełem jego jest praca p. t. „La proprietà fondaria e la popolasione agricola in Lombardia" (Medyolan 1856). W piśmie „Ueber der Zustand des Veltlins" (1858) umiejętnie wyszydził austryacki system gnębienia innych narodowości. Należał też do założycieli czasopisma „Perseveranza". Po wcieleniu Lombardyi do Włoszech r. 1859 powołany został do rady ministeryalnej w Turynie. W roku 18[illegible] powierzono mu tekę robót publicznych w ministeryum Cavoura; złożył ją jednak d. 14 czerwca tegoż roku. Dopiero we wrześniu 1864 r. podjął się tego samego obowiązku w gabinecie Lamarmory i pełnił go również w gabinecie Ricasolego aż do lutego 1867 r. J. przyczynił się wiele do rozwoju kolei żelaznych, poczt i telegrafów we Włoszech, szczególne zasługi się położył przy budowie kolei St.-Gotardzkiej. W r. 1870 mianowany został senatorem, a w r. 18[illegible] otrzymał tytuł hrabiowski. Z innych dzieł jego godne są uwagi: „Due anni di politica italiana" (Medyolan 1868); „Sulle opere publiche in Italia" (tamże 1870); „Un po'di commento sul trattato di Berlino" (Rzym 1878); „Sulla politica estera" (tamże 1871); „I conservatori e la evoluzione naturale dei partiti politici in Italia" (tamże 1879); „Frammenti dell'inchiesta agraria" (tamże 1883); „Pensieri Sulla politica italiana" (w «Nuova Antologia» 1889), i wiele innych.

Jacintho Freire de Andrade, poeta portugalski, ob. Andrade.

Jackowski, herb polski. Na tarczy, w polu błękitnem, ryś naturalny w koronie, biegnący w prawo. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej sześciopromienna gwiazda złota z lilią błękitną na każdym z pięciu wierzchnich promieni. Odmiana herbu Ryś (ob.), której używa rodzina Jackowskich z przydomkiem Nostitz.—Źródła

Digitized by Google

Niesiecki; Siebmacher (IV, 14, 30); Ostrowski. D.

Fig. 31. Jackowski, herb.

Jackowski Maksymilian (* r. 1816), zasłużony obywatel w W. Ks. Poznańskiem, ekonomista, twórca i patron Kółek włościańskich. J-ego słusznie nazywają odrodzicielem włościaństwa wielkopolskiego. Jego-to gorliwej, nieustraszonej działalności, ożywionej uczuciem gorącem, zawdzięczać należy, że na jałowym podotąd gruncie poznańskim powstała w ósmem dziesięcioleciu wieku zeszłego cała sieć kółek włościańskich, które krzewiły postęp społeczny, świadomość i oświatę wśród gospodarzy-włościan i wśród masy robotników wiejskich. J. stanął jako patron na czele tych wszystkich kółek, które sam do życia powoływał, po ojcowsku opiekował się niemi, jeździł od wsi do wsi, obcował z ludem, wyszukiwał i kształcił odpowiednich kierowników. Od r. 1873 do r. 1901, a więc przez lat 28, stworzył 216 kółek z przeszło 10000 światłych, uobywatelonych chłopów-gospodarzy. Kółka były z jednej strony rozsadnikami racyonalnego gospodarstwa rolnego, nauki dobrego rachunku, oszczędności, melioracyj, a z drugiej — dążeń obywatelskich, obrony przeciw prusaczeniu, przywiązania do ojcowizny i do ziemi wogóle. J. natchnął je takim duchem, iż tworzą teraz najsilniejszą opokę przed naporem germanizatorskiej komissyi kolonizacyjnej. To też nazwisko J-go łączy się chlubnie z tym żywotnym ruchem ludowym w Wielkopolsce, który dał włościaństwu dobrobyt, kulturę narodową, oświatę i te wszystkie dodatnie pierwiastki umysłowe i moralne, którym hakatyzm wojnę taką zaciętą wytoczył. J. znany był oddawna w Poznańskiem, jako wyborny gospodarz w swym majątku Pomorzanowicach. Ogłaszał też prace ekonomiczne, z których godne uwagi są: „Sejmik gospodarczy w Toruniu" (Toruń 1867); „Wskazówki dla kupujących i przedających posiadłości ziemskie" (1869); „Rzut oka na nasze zasady, sprawy i potrzeby" (1870); „Ułomności nasze, oraz środki ku sprostowaniu" (1871). W roku 1901 znużony wiekiem, acz nadal sercem oddany sprawie kółek, złożył ich patronat w ręce Józefa Chłapowskiego. Wówczas wyprawiono mu owacyjną uroczystość pożegnalną, na której w imieniu włościan gospodarz Maciej Malak, prezes jednego z kółek, we wzruszających wyrazach wynurzył J-mu podziękę całego włościaństwa za tę płodną działalność znakomitego odrodziciela Wielkopolski. St. A. K.

Fig. 32. Jackowski Maksymilian.

Jackson, kilka miast w Stanach Zjednoczonych Amer. Półn.: 1) Stolica stanu Mississipi, z pięknym gmachem Stanów, więzieniem, domem obłąkanych i zakładem dla głuchoniemych. Ludność prowadzi ożywiony handel bawełną; 5920 mieszk. (1890). D. 14 maja 1863 r. zdobył je Grant i zburzył prawie zupełnie. — 2) Miasto w stanie Michigan, nad Grand River, stacya węzłowa dróg żelaznych, posiada więzienie państwowe, warsztaty dr. żel. centralnej-Michigańskiej, fabryki wyrobów glinianych, powozów, narzędzi rolniczych, mydła i gorsetów; 23000 mieszkańców. W okolicach kopalnie węgla.—3) Stolica hrabstwa Madison w Tennessee, nad Forked Deer River, stacya węzłowa dróg żelaznych, posiada sąd Unii, szkołę West-Tennessee College, szkołę metodystów dla dziewcząt, fabryki wyrobów wełnianych, oleju bawełnianego, machin, lodu i cegielnie; ożywiony handel bawełną; 12000 mieszkańców. — 4) Stolica hrabstwa Jackson w Ohio, stacya węzłowa dróg żelaznych, sześć wielkich pieców, kopalnie węgla; handel żelazem i węglem; około 5000 mieszk.

Jackson Wilhelm, polityk irlandzki (* ok. 1737 r. — † 1795 r.). Był proboszczem w S.-Mary le Strand i głośnym kaznodzieją; został później sekretarzem prywatnym i doradzcą księżnej Kingston, co go wplątało w bardzo gwałtowną polemikę z Samuelem Foote. J. oddał się potem dziennikarstwu i redagował gazetę radykalną „Public Ledger", w której gorąco brał stronę rewolucyonistów amerykańskich; był potem redaktorem naczelnym „Morning Post", gdzie oddał znaczne usługi stronnictwu whigów. W r. 1793 podjął się missyi tajnej do rządu francuskiego i w 1794 zawarł stosunki z francuskim wydziałem spraw zagranicznych w celu ułożenia się co do wyprawy na brzegi Anglii lub Irlandyi. Wrócił do Londynu, aby się naradzić w tej sprawie z wybitniejszymi przywódzcami Irland-

Digitized by Google

czyków, ale, zdradzony przez Cockayne'a, który doniósł o wszystkiem Pittowi, został zaaresztowany (24 kw. 1794 r.) i oskarżony o zdradę stanu. Skazany na śmierć, otruł się trucizną, której mu żona dostarczyła. J. napisał: „The Constitutions of the several independent States of America" (Londyn 1783); „Thoughts on the causes of the delay of the Westminster Scrutiny" (1784); „Observations in answer to Paine's Age of Reason" (Dublin 1795).

Jackson Robert (* r. 1750 w Stone Byers [Lanarkshire] — † w Carlisle d. 6 kwietnia roku 1827), lekarz wojskowy angielski, zasłużony jako badacz chorób zakaźnych. Naukami lekarskiemi zaczął zajmować się w Edynburgu, lecz dla braku środków utrzymania się, musiał je po 6-iu miesiącach przerwać; przyłączył się wtedy do wyprawy wypływającej do Grenlandyi, a uzyskawszy w ten sposób nieco pieniędzy, wrócił znów do Edynburga i jął się pracy nanowo. Ale skromne zasoby jego wyczerpały się niebawem, ponownie więc musiał przerwać naukę. Wszakże, ponieważ się już był nieco poduczył, mógł wstąpić do służby jako chirurg wojskowy. Wysłano go na Jamajkę. W drodze kapitan okrętu przypadkowo zwrócił uwagę J-a na skuteczność kąpieli zimnych przeciw durowi *(typhus)*, o czem jakoby sam miał się niegdyś przekonać. Rzecz ta utkwiła w pamięci J-a, więc podczas pobytu w Indyach Zachodnich od roku 1774 do 1778, ilekroć zdarzała się sposobność po temu, zaczął stosować ten sposób leczenia, i to z powodzeniem, przyczem poczynił równocześnie wiele spostrzeżeń różnych, dotyczących choroby samej. W tymże samym kierunku pracował dalej podczas wojny amerykańskiej o niepodległość, będąc wysłany z wojskiem przeciwko wybijającym się wtedy na wolność koloniom. Powróciwszy do Europy w r. 1782, rozpoczął nanowo naukę lekarską; przebywał czas pewien w Paryżu, zwiedził jeszcze kilka uniwersytetów innych na lądzie stałym, nakoniec, dostąpiwszy godności doktorskiej w Leydzie, powrócił do Anglii i osiadłszy w Stockton upon Tees, zajął się wykonawstwem lekarskiem. W r. 1791 ogłosił owoce badań swych dawniejszych p. n. „A treatise on the fevers of Jamaica, with observations on the intermitting fevers of America etc.". W roku 1793 wstąpił ponownie, jako lekarz, do służby wojskowej, a w roku następnym wysłano go z wojskiem do Flandryi; później kazano mu pojechać na wyspę San Domingo, gdzie pełnił obowiązki lekarza naczelnego. W tym czasie zajmował się gorliwie poznaniem dokładnem gorączki żółtej (ob.). W r. 1798 był znów z powrotem w Anglii i przyczynił się tam bardzo znacznie do naprawy i podniesienia szpitali wojskowych; ale, poróżniwszy się ze zwierzchnikami swymi, porzucił służbę po raz wtóry i zajął się pracą naukowo-pisarską. W roku 1811, wszedłszy znów do służby, udał się do posiadłości angielskich w Indyach Zachodnich, które znał już z czasów dawniejszych, aby podjąć walkę przeciw durowi, dziesiątkującemu załogi wielkobrytańskie, i pozostawał tam do r. 1815. Po latach kilku wybrał się na Wschód w celu zbadania istoty zarazy morowej. Podróż ta była jednak bezowocną, ponieważ nigdzie nie udało mu się spotkać z zarazą. Stanąwszy znów na ziemi Angielskiej, otrzymał posadę inspektora szpitali wojskowych i na niej dni swych dokonał w Carlisle. — J. całe życie głównie poświęcił badaniu chorób zakaźnych, ale wielkie też zasługi położył około naprawy i podniesienia służby zdrowia w wojsku angielskiem, osobliwie w zakresie szpitalnictwa. Pisarzem był dosyć płodnym. Wszystkie prace J-a, ile o treść chodzi, zasługują na uznanie zupełne, ale styl ich jest ciężki i nieraz zawiły; wymienić z pomiędzy nich wypada przed innemi, jako najlepsze: „Remarks on the epidemic yellow fever, wich has appeared, at intervals, on the south coast of Spain, since the year 1800" (Londyn 1821); prócz tego jeszcze: „Outlines of the history and cure of fever etc." (tamże 1798) w dziele tem opisuje swój sposób leczenia duru kąpielami chłodnemi; dalej „Remarks on the constitution of the Medical Department of the British Army, with a detail of hospital management; etc." (tamże 1803); „Exposition of the practice of affusing cold water on the surface of the body, as a remedy for the cure of fever; etc." (tamże 1808); „A sketch of the history and cure of febrile diseases etc." (tamże 1817) i „A view of the formation, discipline, and economy of armies; etc." (tamże 1824). — Por. „Biogr. Lex. d. hervorrag. Aerzte" (T. III str. 356). Dr J. P.

Jackson Andrzej, siódmy prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (* 15 marca 1767 r. w Waxhaw w Karolinie Północnej — † d. 8 czerwca 1845 w Hermitage w Tennessee). Pochodził z rodziny irlandzkiej, otrzymał wychowanie niedostateczne i, po pełnej przygód młodości, zaczął w 18-m roku życia pracować u adwokata; w r. 1786 pozwolono mu zajmować się praktyką obrończą. Osiadł w Nashville i gdy Tennessee przyłączyło się do Stanów Unii, został członkiem milicyi miejscowej i komissyi obywatelskiej, która w r. 1796 ułożyła konstytucyę, wkrótce potem reprezentantem stanu w Kongresie, a w 1797 senatorem. Wrócił jednak po jakimś czasie do Tennessee, gdzie go w r. 1799 wybrano na wyższego sędziego; w r. 1805 usunął się od życia publicznego i zajął się gospodarstwem na swojej fermie. W 1812 r. otrzymał jako generał-major kommendę nad milicyą stanu Tennessee i odpędził Indyan plemienia Creek, którzy przy pomocy Hiszpanów pustoszyli kraj, do Florydy. Gdy później Anglicy zagrozili Nowemu Orleanowi, J. otrzymał, w stopniu generała-majora, kommendę nad wojskami liniowemi i zadał ciężką klęskę Anglikom

Digitized by Google

8 stycznia 1815 r. Odznaczył się następnie w r. 1817—18 w walce z Seminolami, w 1821 objął w posiadanie, jako pierwszy gubernator, ustąpioną przez Hiszpanów Florydę; w 1823—25 był znów senatorem w Tennessee. Przy wyborach na prezydenta w r. 1824 otrzymał J., który pod imieniem „Old Hickory" był bardzo popularny, znaczną ilość głosów; że jednak nie miał absolutnej większości, ubiegł go J. G. Adams, nad którym odniósł jednak J. zwycięstwo w 1828 r. 178-u głosami przeciwko 83.—D. 4 marca 1829 r. objął J. urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wybór jego zasługuje na uwagę i z tego względu, że J. był pierwszym człowiekiem z ludu, który stanął na czele państwa. Najważniejszemi zdarzeniami za jego rządów są: veto, które założył w r. 1832 przeciwko odnowieniu przywileju banku Stanów Zjednoczonych, nieporozumienia, jakie wybuchły pomiędzy nim a wiceprezydentem Calhounem (ob.), jego stanowcza postawa w sprawie ruchu nullifikacyjnego w Karolinie południowej (która występowała przeciwko nowej taryfie celnej protekcyjnej), wreszcie zaprowadzenie szkodliwego bardzo w skutkach swych zwyczaju obsadzania przy zmianie prezydenta wszystkich urzędów przez stronników partyi zwycięskiej. W r. 1832 ponownie wybrano J-a ogromną większością głosów. Toczył on dalej walkę z bankiem Stanów Zjednoczonych i odebrał nawet złożone w nim kapitały państwa. Ten czyn J-a ściągnął na niego naganę senatu (1833), którą jednak w roku 1837 odwołano. W polityce zagranicznej J. doprowadził do zawiązania przyjaźniejszych stosunków z Anglią. W marcu 1837 usunął się do swego majątku ziemskiego, gdzie pozostawał do śmierci. — J. był człowiekiem mało wykształconym, lecz obdarzonym żelazną wolą. Rządy jego nie są wolne od błędów; przyznać mu jednak należy nieposzlakowaną uczciwość i czystość charakteru. Wystawiono mu pomniki w Waszyngtonie i Nowym Orleanie. — Por. Eaton „Life of Andrew J." (Filadelfia 1824); Cobbett „Life of Andrew J." (N.-York 1834); Parton „Life of Andrew J." (N.-York 1860); von Holst „Die Administration Andrew Jacksons" (Düsseldorf 1871); von Holst „Verfassungsgeschichte der Vereinigten Staaten seit der Administration Jacksons" (Berlin 1878); Sumner „Andrew J." (Boston 1882); Dyer „General Andrew J." (N.-York 1891).

Jackson John, malarz angielski (* 1776 — † 1831). Odbywał studya w Londynie w Akad. król. i podróże po Belgii, Hollandyi i Włoszech. W sławie dorównywał Lawrence'owi. Od 1804 do 1830 r. wymalował 145 portretów. Galerya narodowa w Londynie posiada cztery portrety jego pędzla, jeden własny. J. Musz.

Jackson Karol Tomasz (* w Plymouthcie d. 21 czerwca r. 1805 — † w Somerville [Massachussets] w sierpniu r. 1880 jako obłąkany), lekarz, geolog i chemik, odkrywca własności znieczulających i usypiających eteru siarczanego, a zatem ojciec znieczulania używanego dziś powszechnie w chirurgii przed operacyami; z tego więc powodu zaliczony być winien do największych dobroczyńców ludzkości cierpiącej. — Do nauk lekarskich i przyrodniczych przykładał się w Bostonie, od r. 1827 do 1829 zajmował się badaniem geologicznem Nowej Szkocyi, poczem wyjechał do Europy, gdzie do r. 1832 pracował nad uzupełnieniem wykształcenia swego, głównie w Anglii i Francyi. Powróciwszy w r. 1833 do Ameryki, osiadł jako lekarz w Bostonie. Ale nie zajmował się wyłącznie wykonawstwem lekarskiem: poświęcał też wiele czasu poszukiwaniom chemicznym i geologicznym, niejednokrotnie też bywał czynny jako geolog w różnych stanach Ameryki Północnej. Pobudzony do tego pracami Davyego (ob.) nad tlenkiem azotu, oraz doznawszy przypadkowo na sobie wpływu wdychanego eteru, zabrał się w r. 1841 do szeregu doświadczeń na sobie samym, a doszedłszy do wyników pewnych i zadawalających, skłonił dentystę W. Mortona do zastosowania uśpienia eterem, przy wyjęciu zęba. Stało się to d. 1 września r. 1846, dnia zaś 17 października t. r. J. C. Warren, również z namowy J-a, po raz pierwszy na chorym uśpionym eterem wykonał wycięcie guza wielkiego na szyi. Dnia 13 listopada E. de Beaumont, w imieniu przyjaciela swego J-a, złożył Akademii Umiejętności w Paryżu sprawozdanie dokładne o nowem, a tak ważnem odkryciu. Akademia rzeczona, uznając jego doniosłość, przyznała odkrywcy nagrodę Monthyona, wynagradzając równocześnie i Mortona, jako pierwszego, który z powodzeniem zastosował tę nowość. Morton wszakże nie zadowolił się tem i chciał sobie całkiem przywłaszczyć zasługę J-a; powstał stąd spór, do którego przyłączyli się nadto: dentysta H. Wels i lekarz Crawford W. Long, przypisujący sobie zaszczyt odkrycia. Następstwem tego była polemika długa, prowadzona iście po amerykańsku, więc nieraz gorsząca, z której wszakże J. wyszedł słusznie jako zwycięsca. Z dzieł jego, drukiem ogłoszonych, na wymienienie zasługuje: „A manual of etherization: containing directions for the employment of ether chloroform and other anaesthetic agents by inhalation... comprising, also, a brief history of the discovery of anaesthesia" (Boston 1861).— Por. Kappelera „Anaesthetica" w Billrotha i Lueckego „Deutsche Chirurgie" (zeszyt 20, str. 6); K. Binza „Der Aether gegen den Schmerz ein 50-jähriges Jubiläum" (Sztutgard 1895) i J. Pagela „Gesch. der Medicin" (Berlin 1898, Cz I. str. 442). Dr J. P.

Jackson Tomasz Jonathan, generał amerykański (* 1824 w Wirginii — † 1863), uczeń szkoły kadetów w West-Point, oficer artyleryi; odznaczył się najprzód w wojnie meksykańskiej, został mianowany w r. 1852 profesorem w aka-

Digitized by Google

demii wojskowej w Lexington. Na tem stanowisku zastała go wojna secessyjna. Stanął po stronie Południa i jako generał brygady stał się tam niebawem najpopularniejszym dowódzcą. Słynne pośpieszne marsze i jeszcze szybsze odwroty, walne zwycięstwa, jak pod Bull Run, gdzie dał takie dowody osobistej odwagi, iż otrzymał przezwisko Stonewall (muru kamiennego), jak pod Harpers Ferry, gdzie wziął 13 000 jeńców i 70 armat, uparta obrona doliny Shennandoah (1861), a przeważnie rola, jaką odegrał w 7-dniowej bitwie pod Richmond i t. d., ustaliły jego sławę wojenną. Mianowany generałem korpusu, wracając z rekonesansu, został zastrzelony przez omyłkę przez swych własnych żołnierzy d. 2 maja 1863 r. Jest to jedna z heroicznych postaci wojny domowej Stanów Zjedn. N. T.

Jackson John Adams, rzeźbiarz amerykański (* 1825), uczeń Johnstona w Bostonie; od r. 1851 w Paryżu; od 1858 w New Yorku. Dalszy pobyt we Florencyi, gdzie wykonał grupę: Ewa nad zabitym Ablem (marmur w Filadelfii); wiele innych dzieł i pomników. J. Musz.

Jackson William Lawries, polityk angielski (* w Leeds w 1840 r.). Bogaty przemysłowiec garbarski, dyrektor drogi żelaznej północnej, figurował po dwakroć jako sekretarz stanu-ministeryum finansów w zachowawczych gabinetach lorda Salisburego w 1885—86 i 1886—91. Jeżeli specyalne jego uzdolnienie usprawiedliwiało ten wybór, to nie można tego samego powiedzieć o następnej jego nominacyi. W 1891 r. został, po usunięciu się p. Balfoura, sekretarzem stanu dla Irlandyi. Gdy opuścił to stanowisko w roku następnym, przestał figurować w kombinacyach ministeryalnych. N. T.

Jackson Fryderyk Jerzy, podróżnik angielski współczesny (* 1860), uczył się medycyny na uniwersytecie edynburskim, w r. 1888 odbył podróż do Grenlandyi, w 1893 na wyspę Wajgacz; w zimie 1893/4 r. wykonał z Samojedami kilka dalszych wycieczek sankami w celu przygotowania się do zamierzonej wielkiej wyprawy podbiegunowej, którą też w r. 1894 przy pomocy materyalnej bogatego Anglika, Harmswortha, uskutecznił. Na jachcie „Windward" wyruszył 11 lipca z Anglii i wylądował d. 7 października na brzegu ziemi Franciszka Józefa, gdzie przezimował. Na wiosnę 1895 r. posunął się sankami na północ i dotarł do 81°20′ szer. półn., odesłał następnie „Windwarda" do Anglii i na łodzi „Maria Harmsworth" zbadał północno-zachodnią część archipelagu. Na wiosnę 1896 r. objechał sankami brzeg zachodni ziemi Franciszka Józefa i zdjął z niego mapę; 18 czerwca spotkał się niespodzianie z Nansenem, powracającym do kraju na „Windwardzie", który był przywiózł z Anglii nowe zapasy. Na wiosnę 1897 r. J. zwiedził część zachodnią ziemi Franciszka Józefa i w sierpniu wrócił do Anglii. Wydał: „The great frozen land: narrative of a winter journey across the Tundras" (Londyn 1895) i opis illustrowany swej wielkiej podróży p. t. „A thousand days in the Arctic" (Londyn 1899, 2 tomy).

Jackson John Hughlings, spółczesny neuropatolog angielski, jeden z pierwszorzędnych w swoim zawodzie. Jest on członkiem wydziału lekarskiego w uniwersytecie londyńskim, członkiem Towarzystwa królewskiego, lekarzem Głównego szpitala w Londynie, oraz Szpitala paralityków i epileptyków. Działalność pisarską rozpoczął w połowie siódmego dziesięciolecia wieku zeszłego. Będąc jednym z redaktorów czasopisma „The Brain", poświęconego anatomii, fizyologii i patologii mózgu, zamieszcza tam liczne prace swoje, wysoce cenione w kołach zawodowych; pisuje nadto w „Journal of mental science", w „British medical journal" i w „Lancet". Prace te przeważnie dotyczą: umiejscowień ruchowych w mózgu, zaburzeń mowy, padaczki (epilepsya) i mechanizmu układu nerwowego ze względu na przebieg jego rozkładu czynnościowego (dyssolucya). Jego kliniczne badania nad padaczką uchodzą za klasyczne pod względem metody i mistrzostwa wykładu; wyodrębnił on przytem szczególną postać padaczki, znaną pod nazwą *epilepsia Jacksoniana* vel *corticalis*, a odznaczającą się tem głównie, że napadom jej towarzyszy niezakłócona świadomość. Nadto J. sformułował i uzasadnił prawo, znane pod mianem prawa Jacksona (ob.). W pracach swoich nad umiejscowieniami w mózgu J., opierając się na materyale klinicznym, pod wielu względami wyprzedził wnioski, do których po roku 1870 doszli na podstawie danych eksperymentalnych Fritsch, Hitzig i Dawid Ferrier, najwybitniejszy uczeń jego. Gruntownie obeznany z psychologią, zawsze w badaniach swoich starannie uwzględnia stronę psychologiczną zagadnień. Myśl jego przewodnia, której z wielkim talentem i bystrością teoretyczną broni od początku swego zawodu i która wywarła znaczny wpływ na rozwój psychofizyologii, da się tak streścić: podścielisko fizyczne życia psychicznego wogóle stanowią sprawy zmysłowo-ruchowe (*sensorimotor processes*) czyli, innemi słowy, podstawą życia psychicznego są wrażenia i ruchy; wyższe części układu nerwowego, będące siedliskiem umysłowości, uczuć i woli, zbudowane są zasadniczo według tego samego planu, co i najniższe, czysto-odruchowe mechanizmy; ten tylko pogląd godzi się w zupełności z teoryą rozwoju organicznego, jeżeli tylko nie dopuścimy żadnych dodatków metafizycznych. Główne prace J-a są następujące: „Clinical and physiological researches on the nervous system. № 1. On the localisation of movements in the brain" (Londyn 1875); „On affections of speech from disease of the brain" (w czasopiśmie „The Brain" T. III i VI, 1877—1880); „Evolution and dissolution of the

Digitized by Google

nervous system. Croonian lectures" (w „British medical Journal" 1884). Ad. M.

Jacksona prawo (ob. Jackson John Hughlings) tak się wyraża: rozkład *(dissolution)* czynnościowy układu nerwowego odbywa się w porządku odwrotnym do jego rozwoju *(evolution)*. Inaczej prawo to nazwał sam twórca: *„law of reevolution"* czyli prawem cofania się w rozwoju. Wywody swoje, dotyczące uzasadnienia tego prawa i rozproszone w szeregu prac, sam J. zebrał i usystematyzował w wykładach, mianych w marcu 1884 r. w Royal College of Physicians w Londynie i następnie ogłosił w „British medical Journal" p. n. „Evolution and dissolution of the nervous system". Wywody te dadzą się tak streścić: J. rozważa centralny układ nerwowy jako układ hierarchiczny, gdzie każdy wyższy szczebel reprezentuje i koordynuje niższe względem siebie szczeble; każdy wyższy ośrodek reprezentuje obszerniejszy dział ustroju, niż jakikolwiek podległy mu hierarchicznie niższy ośrodek. Każdy niższy ośrodek odbiera podrażnienia i wysyła bodźce ruchowe do względnie małej części ciała, gdy tymczasem każdy z ośrodków najwyższych reprezentuje cały ustrój, chociaż nie wszystkie najwyższe ośrodki pełnią swoją funkcyę względem całego ustroju w sposób jednostajny. Ośrodki względnie niższe znamionują takie rysy: 1) w rozwoju filogenetycznym (w szeregu gatunków i pokoleń) jak również ontogenetycznym (danego osobnika) powstają wcześniej; 2) są prostszej budowy i wykonywają bardziej elementarne czynności; 3) są trwalej zorganizowane, a więc trudniej ulegają wszelkim wpływom zaburzającym, czyli dyssolucyi. Ośrodki względnie wyższe—odwrotnie: 1) w rozwoju powstają później; 2) są zawilszej budowy i wykonywają czynności bardziej zawiłe; 3) są mniej trwale zorganizowane, a więc łatwiej i wcześniej sprawność ich czynnościowa ulega zaburzającym wpływom. Każdy ośrodek wyższy, nadrzędny, względem niższych, podrzędnych gra rolę regulatora, pobudzającego je do czynności lub otamowującego ich czynności. Wobec wszelkich zaburzeń czynnościowych układu nerwowego należy rozróżniać dwa różne szeregi objawów: negatywne, czyli brak czynności, i pozytywne czyli nadmiar czynności. Ośrodki dotknięte chorobą zawieszają czynność swoją; przeciwnie, czynność ośrodków zdrowych potęguje się, skoro tylko zostaną zwolnione od regulującego wpływu odpowiednich nadrzędnych ośrodków, dotkniętych chorobą. J. rozróżnia dwojakiego rodzaju dyssolucyę czyli rozkład czynnościowy układu nerwowego: systematyczną i cząstkową dyssolucyę. Systematyczną dyssolucya bywa wtedy, gdy czynnik upośledzający układ nerwowy działa na cały układ; wtedy rozkład czynnościowy rozpoczyna się od ośrodków i czynności najwyższych i kolejno, systematycznie posuwa się ku coraz niższym, aż do najniższych, poczem następuje śmierć wobec zawieszenia czynności układu nerwowego. Taką systematyczną dyssolucyę, w odwrotnym porządku do ewolucyi, ilustruje szczegółowo na przykładach zatrucia alkoholem, potęgującej się gorączki. Cząstkową dyssolucya bywa wtedy, gdy wpływom zaburzającym lub upośledzającym podlega którykolwiek z ośrodków względnie niższych; natenczas rozkład czynnościowy posuwa się także w kierunku ściśle odwrotnym do rozwoju, ale tylko w obrębie tej części układu nerwowego, która podlega regulującym wpływom chorego ośrodka. W poszczególnych przypadkach mogą występować powikłania dyssolucyi systematycznej z cząstkową, jak również cząstkowych, występujących jednocześnie w różnych częściach mózgu i dotyczących ośrodków rozmaitego szczebla. W takich razach mniej lub więcej zawiły obraz symptomów nie będzie bezpośrednio ilustracyą prawa J-a, ale dokładny rozbiór wykaże, że wszystkie poszczególne dyssolucye odbywają się zgodnie z tem prawem. Zarzuty przeciwko prawu J-a, wytoczone przez Bewana Lewisa („A textbook of mental diseases", str. 176) i Jamesa Sullego („The human mind" I, str. 321—2), oczywiście, wynikają z nieuwzględnienia tego, co Jackson przewidział, że komplikacye mogą maskować wskazany przez jego prawo porządek symptomów. Na prawie J-a oparł swoją teoryę odtwarzania William Carpenter („The mental physiology" chapt. VIII), Tomasz Ribot swoją teoryę pamięci („Choroby pamięci" Warszawa 1884) i jej zaburzeń; z powodzeniem stosowano to prawo do objaśniania marzeń sennych, objawów psychicznych podczas agonii i t. d. Ad. M.

Jacksonville: 1) główne miasto hrabstwa Duval w stanie Floryda, na lewym brzegu rzeki St.-John, o 40 klm. od ujścia jej. Miasto regularnie zbudowane z szerokiemi i dobrze ocienionemi ulicami. Liczne hotele. Dzięki suchemu i umiarkowanemu klimatowi (średnia temperatura zimowa 12°) i prześlicznym okolicom J. jest miejscem poszukiwanem przez emerytów. Wiele osób zjeżdża się tutaj corocznie dla przepędzenia zimy. Ważny handlowy punkt stanu, węzeł 5-ciu kolei, w 165 mil. ang. od Tallahassee, stolicy stanu Floryda. Obszerna przystań. Liczne młyny, fabryki perfum, mydła, cygar i lodu. Znaczny handel zbożem, mięsem, drzewem, bawełną, skórami, cukrem, rybami i owocami południowemi. Statki parowe łączą Jacksonville z New-Yorkiem i Bostonem, Charlestownem, Savannah i St.-Augustin. Miasto szybko wzrasta: w roku 1880 liczyło 7650 m-ców, w r. 1890—17201, a w r. 1892 prawie 25000. Dług miasta wynosił (1892) 200000 dol.—2) główne miasto w hrabstwie Morgan, w stanie Illinois w 48 klm. na południo-zachód od Springfieldu. Ładne miasto, leży w urodzajnych preryach. Węzeł różnych kolei żelaznych. Fabryki wyrobów wełnianych, papieru, machin, kotłów, mebli

Digitized by Google

i wyrobów cukierniczych. Wiele zakładów naukowych, pomiędzy niemi Collegium stanu Illinois (kongregacyjne, założone w 1830 r.) i żeńskie Collegium Illinois (metodystów, założone w r. 1847). Dalej konserwatoryum muzyczne, zakład dla ociemniałych, niemych i głuchoniemych, prywatny przytułek dla obłąkanych i inne, wyższe szkoły. Miasto w r. 1880 liczyło 10 927, w 1890 — 12 935, a w r. 1900 ok. 15 000 m-ców.

Jacmel, miasto portowe na wyspie Haiti; należy do rzeczyposp. Haiti. Posiada 5 000 m-ców i dobry port. Wywoz kawy, bawełny, drzewa i pomarańcz. Obrót handlowy J-u dosięga 2 milionów piastrów.

Jacob Ludwik Henryk, filozof niemiecki (* w Wettinie 1759—† w Lauchstaedt 1827 r.), profesor filozofii i ekonomii politycznej, nasamprzód w Halli, później w Charkowie, wreszcie znów w Halli. W wykładach i licznych pismach swoich upowszechniał i rozwijał poglądy filozoficzne Kanta, głównie filozofię religii. W swoim czasie ceniono w Niemczech jego pisma w przedmiocie prawa naturalnego i ekonomii. Do wybitniejszych prac jego należą: „Prüfung der Mendelssohnschen Morgenstunden" (Lipsk 1876); „Prolegomena zur praktischen Philosophie" (Halle 1787); „Grundriss der Logik" (1788, 91, 93 i 1800); „Die philosophische Sittenlehre" (Halle 1794); „Grundriss der empirischen Psychologie" (Ryga 1814); „Einleitung in das Studium der politischen Wissenschaften" (Halle 1819). Ad. M.

Jacob Artur (* d. 13 czerwca r. 1790 w Knockfin pod Maryborough [Queen's County, Irlandya]—† w Barrow in Furness d. 21 września r. 1875), słynny i zasłużony anatom oraz okulista irlandzki. J. pochodził z rodziny zajmującej się chirurgią już od kilku pokoleń i sam też nauce tej chciał się poświęcić; wstąpił więc w r. 1807, jako uczeń A. Collesa (ob.), do dublińskiego *Steevens Hospital*; poduczywszy się tam dostatecznie, pojechał na dokończenie nauk do Edynburga, gdzie w r. 1814, po obronieniu rozprawy „De aneurysmate", dyplom doktorski osiągnął. Następnie, w celu dalszego kształcenia się, udał się do Londynu; tam mistrzami jego głównymi byli: A. Cooper i B. C. Brodie (ob. te nazw.). Stamtąd pojechał, również na czas dłuższy, do Paryża, gdzie pracował nad anatomią przeważnie. Powróciwszy do Dublinu, został prosektorem ówczesnego profesora anatomii, Macartneya i rozpoczął wtedy na dobre pracę anatomiczną, której wiernie pilnował przez całe życie późniejsze. Po latach kilku prosektorstwa, połączywszy się z kilku lekarzami dublińskimi, stanowiska wybitniejsze zajmującymi, założył szkołę lekarską w Dublinie, zaszczytnie znaną jako *Park Street School*, i wykładał w niej anatomię z powodzeniem wielkiem. Po niewielu latach istnienia musiano ją zwinąć, a J. wybrany został w r. 1826 od *Royal College of Surgeons* na profesora anatomii oraz fizyologii. Na stanowisku tem przetrwał do r. 1869, pozostawiając po sobie pamięć nauczyciela znakomitego. Zajmując się poza szkołą chorobami przyrządu wzrokowego i wykonawstwem okulistyki, z zamiłowaniem szczególnem oddawał się zawsze anatomii oka i niemało przyczynił się do jej wydoskonalenia.—Z prac licznych J-a wymienić tu trzeba przed innemi: „An account of a membrane in the eye now first described" (w „Philosophical Transactions" r. 1819; opisuje tam odkrytą przez siebie część tęczówki oka, ob. Oko, którą później na cześć jego nazwano *Membrana Jacobi*); dalej: „Inquiries respecting the anatomy of the eye" („London Med.-Chir. Transactions" r. 1823, T. XII); „On the form, construction and use of a cataract needle of a particular description" („Dublin Hospital Reports" 1827); „A treatise on the inflammation of the eyeball" (Dublin 1849) i jeszcze wiele innych drobniejszych, z których ważniejsze wyszły razem p. n. „Essays, anatomical, zoological and miscellaneous. Reprinted" (tamże 1839). W r. 1838 założył wspólnie z Mounsellem pismo „Dublin Medical Press" i stojąc lat wiele na czele redakcyi, zasilał je pracami swemi. W r. 1832 był współzałożycielem i głównym popieraczem szpitala zwanego *City of Dublin Hospital*, później, wspólnie z kilku innymi lekarzami, przyczynił się głównie do powstania zakładu filantropijnego *Royal Medical Benevolent Fund Society of Ireland*, jako i do założenia towarzystwa *Irish Medical Association*.—Por. „British Medical Journal" r. 1874, II str. 511 i „Med. Times and Gaz." r. 1874, II str. 405. Spis dokładny prac J-a znaleźć można w Callisena „Med. Schriftsteller-Lexicon" (T. IX str. 349 i T. XXIX str. 117), oraz w „Catalogue of Scientific Papers" (T. III str. 510). Dr J. P.

Jacob Aleksander Andrzej, publicysta francuski, ob. Erdan.

Jacob (Bibliophile), ob. Lacroix Paweł.

Jacobaea, ob. Jakobina z Hollandyi.

Jacobaeus Oligerus, ob. Jacobsen H.

Jacobellus, ob. Jakoubek ze Strzyba.

Jacobi Jan Jerzy, poeta niemiecki (* d. 2 września 1740 w Düsseldorfie—† d. 4 stycznia 1814 we Fryburgu, w Brysgowii), brat filozofa Fryderyka Henryka J-ego (ob.), studyował w Getyndze teologię i filologię, poczem w r. 1766 został powołany do Halli na katedrę filozofii i retoryki. Dzięki pośrednictwu Gleima (ob.), z którym łączyła go ścisła przyjaźń, otrzymał w r. 1769 probostwo w Halberstadzie z tytułem kanonika. Od r. 1774 do 1776 wydawał przy współudziale tegoż Gleima, kwartalnik dla kobiet p. t. „Iris". Powołany następnie (w r. 1784) przez cesarza Józefa II na katedrę literatury do Fryburga w Bryzgowii, pozostawał na tem stanowisku aż do zgonu. Zbiorowe wydanie pism jego ukazało się jeszcze za życia

Digitized by Google

autora (1807 — 1813, 7 tomów; nowe, 4-tomowe wydanie wyszło w r. 1825). Był to talent mało oryginalny, wzorujący się na francuskich poetach Gresset i Chaulieu, i budzący często niesmak swym mdłym i napuszonym tonem; dopiero w późniejszych utworach znać pewną samodzielność i większą siłę uczucia. Życiorys J-ego napisał jego przyjaciel Ittner; stanowi on tom VIII Zbioru pism Jacobiego (Zürych 1822). Hml.

Jacobi Fryderyk Henryk (* 25 stycznia 1748 r. w Düsseldorfie—† 10 marca 1819 w Monachium), filozof niemiecki, należący, wraz z Janem Jerzym Hamannem i Janem Godfrydem Herderem, do grupy najwybitniejszych przeciwników idealizmu kantowskiego, spółczesnych Kantowi. Jako syn kupca J. przygotowuje się do zawodu kupieckiego w Genewie, poczem w 20-ym roku życia staje na czele domu handlowego swojego ojca; wkrótce jednak, zamianowany urzędnikiem w wydziale skarbu, porzuca zawód kupiecki i oddaje się pracom literackim i filozoficznym. Wątpliwości filozoficzne i rozmyślania religijne wyjątkowo wcześnie zaczęły niepokoić umysł J-ego: już w dziewiątym roku życia myśl o wieczności tak gwałtownie wstrząsnęła nim razu pewnego, że wydał krzyk i zemdlał; później z przerażeniem wracał do tej myśli o wiecznem trwaniu i o nicości. Nauczył się jednak tłumić w sobie te przerażające myśli tak, iż pomiędzy siedemnastym a dwudziestym trzecim rokiem życia nie postały one ani razu w jego umyśle. „Od tego znów czasu, pisze w r. 1787, wizya ta znów mię często nawiedzała i sądzę, że mógłbym ją dowolnie wywoływać i zabić się, oddając się jej kilka razy z kolei". Wcześnie rozpoczyna na własną rękę studya filozoficzne; w Genewie zbliża się do znanego fizyka Lesage'a i podlega wpływom jego; studyuje Rousseau i Spinozę, których pisma w znacznym stopniu rozstrzygają o kierunku spekulacyi jego; wreszcie obcuje z Wielandem, Goethem i Lessingiem. Działalność pisarską rozpoczyna dość późno; pisze romanse filozoficzne: „Eduard Allwills Briefsammlung" (romans niedokończony, 1891) i „Woldemar", jedyne obszerniejsze dzieło J-ego (1779—1781, przerobione w 1794 i przełożone na francuski: „Waldemar ou la peinture de l'humanité" 2 tomy, Paryż 1796). W romansach tych potrąca zagadnienie rzeczywistości świata zewnętrznego, głównie zaś rozwija kwestye etyczne o stosunku praw i obowiązków jednostki do powszechnie przyjętych norm moralnych; pisze z ożywieniem, barwnie, nawet z przesadnym zapałem, który mąci jasność myśli i nie licuje z sytuacyami i rzeczami, o które chodzi. Zarzucał mu tę wybujałość Wieland, a trafną ocenę romansów i etycznych poglądów J-ego dała pani de Staël w swojej książce „De l'Allemagne" (część III, rozdz. XVII). Szczególnie doniosłe są pod względem filozoficznym jego niewielkie pisma polemiczne: „David Hume über den Glauben, oder Idealismus und Realismus" (Wrocław 1887); „Jacobi an Fichte" (Hamburg 1799); „Abhandlung über das Unternehmen des Kriticismus, die Vernunft zu Verstande zu bringen" (Hamburg 1802); „Von den göttlichen Dingen" (przeciw Schellingowi, Lipsk 1811). Szczególne znaczenie dla charakterystyki człowieka i epoki posiada rozległa korrespondencya J-ego z takimi wybitnymi ludźmi, jak: Wieland, Claudius, Hamann, Lessing, Goethe, Schiller, Jean Paul (Richter), Lavater, Lichtenberg, Fichte, Reinhold, Herder, Jacobs, Johann Müller, Lesage, Necker, Hemsterhuis, Laharpe, Royer-Collard, Cousin, Bautin, Bouterwek i inni. „Friedrich Heinrich Jacobis Werke. Gesammtausgabe" wyszło w 7-iu tomach w Lipsku 1812 — 25; w I i III tomie zawiera się część jego korrespondencyj, które uzupełniają „Jacobis auserlesener Briefwechsel" (wyd. Fryd. v. Roth, Lipsk 1825 — 27); „Briefwechsel zwischen Goethe und Jacobi" (wyd. Max Jacobi, Lipsk 1846). W roku 1804 powołano J-ego na członka powstającej Akademii Umiejętności w Monachium; w r. 1807 został prezesem tejże Akademii. Słusznie nazwano J-ego „filozofem wiary". Nauka Kanta nie zadawalała go dlatego, że nie czyni zadość wymaganiom wiary bezpośredniej. Tylko wiara może ująć prawdę. Zadanie wszelkiej nauki polega na konstruowaniu, na wytwarzaniu przedmiotów swoich dzięki czynności wewnętrznej, gdyż rzecz rozumiemy o tyle tylko, o ileśmy ją sami skonstruowali. Wszystko, cokolwiek zrozumieliśmy, musieliśmy sobie wyobrazić jako ogniwo szeregu jednolitego, w którym zniesione są wszelkie różnice. Najbardziej konsekwentnym ze wszystkich systemów jest subjektywizm, który zakłada własną jaźń jako pierwsze ogniwo łańcucha i z tego ogniwa wszystkie inne wysnuwa; pogląd Fichtego jest szczytem spekulacyi filozoficznej. Nasamprzód (1785) twierdził J., że Spinoza jest jedynym konsekwentnym filozofem; później (1799) w swojem piśmie „Jacobi an Fichte" postawił wyżej filozofię Fichtego, gdyż jaźń, sama świadomość z konieczności musi być pierwszem ogniwem. Celem wszelkiej filozofii jest zgłębianie i wysnuwanie, sprowadzanie jakości do ilości; wobec tego filozofia nie zdoła ująć tego, co jest bezpośredniem, wolnem i pierwotnem. Im bardziej konsekwentną bywa filozofia, tem staje się oczywistszem, że nie może ona osiągnąć prawdy, której zatem gdzieindziej szukać trzeba. W swoich listach o Spinozie podkreśla tą myśl przeciw uroszczeniom filozofii oświaty; w dyalogu o idealizmie i realizmie rozwija ją znowu przeciw Kantowi. Żadne dowody nie mogą nas przekonać o istnieniu jakiejkolwiek rzeczywistości pozapodmiotowej, każdy bowiem dowód musi być zamknięty w obrębie podmiotu. Bezpośrednie postrzeganie rzeczywistości jest cudem, z którym musimy się zgodzić, skoro chcemy posiąść prawdę: rzeczy dla nas po-

Digitized by Google

wstają tylko przez wiarę. Tylko dzięki wierze powstaje Bóg, twórca wszechrzeczy i źródło ich wartości. Boga nie można poznawać, można w niego wierzyć tylko. Bóg poznany nie byłby Bogiem, a zresztą nauka nie może przyjąć Boga, gdyż istnienie jego przerwałoby szereg i uniemożebniłoby związek wiedzy. Bóg objawia się w nas bezpośrednio, jak bezpośrednio objawiają się rzeczy zmysłom naszym. To przeciwstawienie wiary i wiedzy zawdzięcza J. wpływowi Rousseau'a. Z tego samego źródła wypływa jego romantyczny indywidualizm i kult szczerego, bezpośredniego uczucia. Są rzeczy w życiu naszem, które nie dadzą się przetopić na wiedzę o wartości powszechnej: są to uczucia osobiste i wiara. Posiadają one jednak wysoką wartość życiową, w nich objawia się geniusz jednostki. W tem znaczeniu J. jest romantykiem i jednym z najwybitniejszych przedstawicieli tak zwanego „okresu geniuszu" (Genie - Periode) w Niemczech.—Literatura: J. Kuhn „Jacobi und die Philosophie seiner Zeit" (Moguncya 1834); Eberhard Zirngiebl „F. H. Jacobi's Leben, Dichtung und Denken. Ein Beitrag zur Geschichte der deutschen Litteratur und Philosophie" (Wiedeń 1867); F. Harms „Ueber die Lehre von F. H. Jacobi" (Berlin 1876); J. Wilm „Jacobi" (gruntowny artykuł w „Dictionnaire des sciences philosophiques" Adolfa Francka, Paryż 1885); Harald Höffding „Geschichte der neueren Philosophie" tom II str. 129—133 (Lipsk 1896). Ad. M.

Jacobi Karol Wigand Maksymilian (* w Düsseldorfie d. 10 kwietnia r. 1775—† dnia 18 maja r. 1858), lekarz-psychiatra, bardzo wybitny i zasłużony. J. był synem najmłodszym znanego filozofa, Fryderyka Henryka J-ego (ob.). W r. 1793 zaczął przykładać się do nauk lekarskich w Jenie, gdzie poznał się z Göthem (ob.), który później w sprawach anatomicznych zasięgał jego objaśnień. Po dwu latach przeniósł się do uniwersytetu gietyngeńskiego, ale niedługo tam pozostawał, gdyż wyjechał na dalsze kształcenie się do Edynburga. Powróciwszy ze Szkocyi w r. 1797, uzyskał dyplom doktorski w Erfurcie i, osiadłszy następnie w Akwizgranie, zajął się wykonawstwem lekarskiem; w r. 1801 przeprowadził się do Eutinu, niedługo wszakże i tu zamieszkiwał, bo wyjechał do Anglii, aby się tam lepiej wydoskonalić w chirurgii. Po półtorarocznym pobycie w Londynie, stanąwszy z powrotem w ojczyźnie, osiadł w r. 1805 w Monachium i wstąpił do służby administracyjno-lekarskiej, bawarskiej, jako starszy radzca zdrowotny *(Obermedicinalrath)*. Sprzykrzywszy sobie jednakże zajęcia biurowe, w r. 1812 opuścił służbę dotychczesną i został lekarzem naczelnym szpitala Św. Jana w Salzburgu, który wtedy do Bawaryi należał. Stanowisko to zajmował do roku 1816; wtedy wrócił do rodzinnego Düsseldorfu, gdzie rząd pruski przyjął go bardzo łaskawie, mianując go odrazu radzcą regencyjnym i lekarskim *(Regierungs- und Medicinalrath)*. W r. 1820 polecono mu urządzenie domu dla obłąkanych w Siegburgu, a wtedy J., mając już lat 45, zaczął się dopiero zajmować chorobami umysłowemi i już po kilku latach zasłynął jako znakomitość w tej gałęzi lecznictwa. J. stał się dla Niemiec tem, czem dla Francyi był Esquirol (ob.), t. j. wielkim reformatorem psychiatryi. Zerwawszy zupełnie z poglądami przestarzałymi na choroby umysłowe, potępiwszy stanowczo uważanie ich za wyniki zboczeń dusznych, lecz kładąc nacisk na ich pochodzenie cielesne, zależne wyłącznie od zmian różnych w ustroju ludzkim, niezawsze siedzibę główną lub pierwotną w mózgu samym mających, starał się, oparty na doświadczeniu osobistem, bardzo bogatem, przekształcić zupełnie poglądy zasadnicze psychiatryi. Powodzenie uwieńczyło zabiegi jego, popierane równocześnie przez znanego klinicystę Kr. Fr. Nassego (ob.), z którym razem stanął na czele t. zw. „Szkoły somatycznej". Wpływ J-ego na rozwój psychiatryi w Niemczech był ogromny i bardzo zbawienny; pomimo zajadłości przeciwników, mistycznie usposobionych, trzymał się wciąż zwycięsko i dotąd jeszcze jest widoczny. Zakład siegburski, póki nim zarządzał J., uchodził w Niemczech za wzór dla innych i ściągał co rocznie rozlicznych lekarzy, pragnących na miejscu zapoznać się ze sposobami leczenia zalecanemi przez mistrza. — Prace J-ego wszystkie są pisane stylem ciężkim, nieraz niedosyć jasnym, dlatego też, pomimo swej treści, bardzo poważnej i rzeczywiście wybornej, rzadziej dziś czytywane bywają, niż na to zasługują. Pomijając rozprawy drobniejsze, z dzieł J-ego większych wymienimy następujące: „Sammlungen für die Heilkunde der Gemühtskrankheiten" (Elberfeld, 1822—1830, 3 tomy), „Beobachtungen über die Pathologie und Therapie der mit Irreseyn verbundenen Krankheiten" (tamże 1830), „Ueber die Anlegung und Einrichtung von Irrenheilanstalten, mit ausfürlicher Darstellung der Irren-Heilanstalt Siegburg" (Berlin 1834, z 15 tabl.) i „Die Hauptformen der Seelenstörungen in ihren Beziehungen zur Heilkunde etc." (Lipsk 1844; jest to najlepsze dzieło J ego, zajmujące się szaleństwem gwałtownem [*Mania furibunda*]; dwa tomy dalsze, mające obejmować inne rodzaje obłędu, nie ukazały się w druku).—Por. „Medicinische Centralzeitung" (r. 1858, № 83), oraz „Allgem. Zeitschrift f. Psychiatrie" (T. XV str. 452 i T. XXVIII str. 415). Dr J. P.

Jacobi Maurycy Herman, wybitny technik i fizyk, brat słynnego matematyka (* roku 1801—† 1874). Rozpoczął działalność jako budowniczy w Królewcu, skąd w r. 1835 został powołany na katedrę budownictwa do Dorpatu. W roku 1837 przeniósł się do Petersburga i został wkrótce adjunktem, zaś w r. 1842 nadzwyczajnym, a w kilka lat później zwyczajnym członkiem akademii nauk. Umarł w Petersbur-

Digitized by Google

gu 10 marca 1874 r.—Do najcelniejszych zasług J-ego należy wynalazek galwanoplastyki, tudzież próby zastosowania energii elektrycznej do pędzenia machin (łódka elektryczna). Oprócz datującej z r. 1840 „Die Galvanoplastik" pomieszczał J. liczne prace w Mémoires'ach akademii petersburskiej —Por. Wild „Zum Gedächtniss an M. H. Jacobi" (Lipsk 1874). M. Sk.

Jacobi Karol Gustaw Jakób, znakomity matematyk niemiecki (* 10 grudnia 1804 w Poczdamie—† 18 lutego 1861 w Berlinie). W 21 roku życia został docentem prywatnym matematyki w uniwersytecie berlińskim, w r. 1827 tamże profesorem. Od roku 1829 do 1842 był profesorem matematyki w Królewcu, gdzie rozwinął świetną działalność pedagogiczną i naukową i utworzył pierwsze seminaryum matematyczne, w którem wprowadzał słuchaczów we własne badania naukowe. J. pracował w wielu dziedzinach matematyki, pozostawiając wszędzie trwałe ślady niepospolitej twórczości i pracy niezmordowanej. Już w pierwszych swoich rozprawach stanął odrazu w rzędzie znakomitych geometrów. Wespół z rowieśnikiem swym, genialnym matematykiem norweskim Abelem (ob.), jest on właściwym twórcą wielkiej teoryi funkcyj eliptycznych (ob.). Pomysł t. zw. odwrócenia całki eliptycznej (ob.), t. j. uważania całki eliptycznej za funkcyę granicy górnej całki, był też ważnem odkryciem, które nadało nowe oblicze całemu badaniu i doprowadziło do wysnucia wielu ukrytych własności tych funkcyj przestępnych, które odtąd weszły nazawsze do matematyki wyższej. Odkrywszy wraz z Abelem podwójną peryodyczność funkcyj eliptycznych, zajął się J. ważnem zagadnieniem o przekształceniu całek eliptycznych i o dzieleniu funkcyj eliptycznych, odkrył i zbadał własności nowych funkcyj przestępnych, zwanych funkcyami teta albo inaczej funkcyami Jacobiego; funkcye te stały się podwaliną, na której zbudowano wykończoną teoryę funkcyj eliptycznych. Przeszedł następnie do badania całek ogólniejszych od całek eliptycznych, a mianowicie do całek hypereliptycznych i abelowych, by dla nich podjąć zagadnienie o odwróceniu. Przez długie lata zajmował się tem trudnem pytaniem i utorował późniejszym badaczom drogę do tych najwyższych zagadnień analizy matematycznej. W teoryi liczb odkrył wiele ciekawych twierdzeń o rozkładzie liczb całkowitych na summę 2, 4, 6, 8 kwadratów, rozwinął teoryę Gaussa o resztach potęgowych, ogłosił badania nad przekształcaniem funkcyj jednorodnych stopnia 2-go i t. d. Podał ważne przyczynki do teoryi równań algebraicznych i teoryi eliminacyi. Napisał klasyczną pracę o teoryi wyznaczników. Wprowadził do analizy tak zw. wyznaczniki funkcyjne, zwane dziś wyznacznikami Jacobiego lub jakobianami (ob.), i wskazał ważne ich własności. W rachunku całkowym ogłosił prace nad redukcyą i wyznaczaniem wartości całek określonych; w rachunku waryacyjnym zawdzięczamy J-emu ważne badania nad waryacyą drugą, od której znaku zależy rozstrzygnięcie zachodzenia *maximum* czy *minimum* całki. W teoryi równań różniczkowych udoskonalił teoryę Pfaffa całkowania równań o pochodnych cząstkowych. Teoryę tych równań zastosował do badań dynamicznych i do mechaniki nieba. W mechanice dowiódł twierdzenia, że ciało złożone z cieczy jednorodnej, obracające się jednostajnie około osi i mające postać elipsoidy różnoosiowej, jest figurą równowagi. Najważniejsze swoje badania ogłaszał Jacobi w Dzienniku Matematycznym, założonym przez Crellego w r. 1826. W pierwszych 80-u tomach tego dziennika znajduje się 116 prac jego (w części ogłoszonych z rękopisów po śmierci J-ego). Osobno ogłosił, między innemi: „Fundamenta nova functionum elipticarum" (Królewiec 1829); „Canon arthmeticus etc." (Królewiec 1832); Clebisch wydał osobno jego Odczyty o dynamice („Vorlesungen über Dynamik" Berlin 1866); Akademia berlińska wydała Dzieła Zbiorowe („Gesammelte Werke") J-ego w 7-miu tomach, z suplementem. S. D.

Jacobi Justus Ludwik, teolog ewangielicki (* d. 12 sierpnia 1815 r. w Burgu, w prowincyi Saskiej—† d. 31 maja 1888 r. w Halli). Po odbyciu studyów w Halli i w Berlinie został nadzwyczajnym profesorem teologii w Berlinie, zwyczajnym zaś profesorem od r. 1851 w Królewcu, a od r. 1855 do śmierci w Halli. W r. 1880 otrzymał godność radzcy konsystorza. Wydał następujące dzieła: „Die Lehre des Pelagius" (1842); „Die Kirchliche Lehre von der Tradition und heiligen Schrift in ihrer Entwickelung" (1847); „Lehrbüch der Kirchengeschichte" (1850); „Die Jesuiten" (1862); „Die Lehre der Jivingiten" (1868); „Erinnerungen an Dr. Aug. Neander" (1882); „Erinnerungen an den Baron Ernst von Kottvitz" (1882); „Professor Schlottmann, die Hallesche Fakultät und die Zentrumspartei" (1882); „Streiflichter auf Religion, Politik und Universitäten der Zentrumspartei" (1883); „Offener Brief an Pfarrer Woker" (1887); „Schleiermachers Briefe an die Grafen zu Dohna" (1887). I. wydał też Neandra „Wissenschaftliche Abhandlungen" (1851) i tegoż „Christliche Dogmengeschichte" (1857). Ks. A. K. D.

Jacobi Karol Rudolf von, mąż stanu niemiecki (* 1828 w Jeggau), uczył się prawa w Berlinie i Halli i wstąpił w 1856 do pruskiego ministeryum handlu, w którem kolejno zajmował coraz wyższe stanowiska. Od 1871 czynny był też jako pełnomocnik pruski przy komissyi centralnej żeglugi na Renie. W 1872 został członkiem Rady Stanu i sądu, rozstrzygającego spory o kompetencyi, w 1873 pełnomocnikiem przy Radzie związkowej, w 1874 dyrektorem w ministeryum handlu, w 1877 prezesem Urzędu patentowego, w 1879 podsekretarzem sta-

Digitized by Google

nu w pruskiem ministeryum handlu, w 1880 objął kierownictwo wydziału gospodarczego w Urzędzie państwowym spraw wewnętrznych. W 1881 wystąpił ze służby rządowej, wrócił do niej jednak w 1886 jako podsekretarz stanu w ministeryum handlu, potem jako sekretarz stanu Urzędu państwowego skarbu. Działalności jego na tem stanowisku zawdzięczają Niemcy reformę podatku od cukru i przyłączenie Hamburga i Bremy do związku celnego. W 1888 podał się do dymissyi. W 1891 powołano go do Rady Kolonialnej.

Jacobi Herman Jerzy, językoznawca, sanskrytolog niemiecki (* 1850 w Kolonii), studyował w Bonn i Berlinie filozofię, osobliwie wschodnią; r. 1873 — 1874 odbył podróż naukową do Indyj, gdzie z Büchlerem badał i zbierał rękopisy stare. R. 1875 habilitował się na docenta prywatnego w Bonn; 1876 przeniósł się na katedrę profesora nadzwyczajnego do Monasteru, 1885 został profesorem zwyczajnym w Kiel, skąd w roku 1889 powołano go na opuszczoną przez Aufrechta katedrę sanskrytu i językoznawstwa porównawczego w Bonn. Prócz licznych rozpraw, ogłaszanych w „Indische Studien" Webera, w „Zeitschrift der deutschen morgeländischen Gesellschaft", w „Indian Antiquary" i wielu innych czasopismach tego rodzaju, wydał: „De astrologiae indicae Horâ appellatae originibus" (Bonn 1872); „The Kalpasutra of Bhadrabahu" (w „Abhandlungen zur Kunde des Morgenlandes". Lipsk 1879); „The Ayāranga Sutta of the Çvetāmbara Jains" (w „Pali Text Society" Londyn 1882); „Sthavirā-valīcharita or Parisischtaparvan by Hemachandba" (w „Bibliotheca indica" Kalkuta 1883 — 91, 5 zeszytów); „Gaina Sūtras translated from the Prakrit" (w „Sacred Books of the East" tomy 22 i 45, Oksford 1884, 1895); „Ausgewälte Erzählungen in Mohārāshtrī" (Lipsk 1886); „Upamitabhavoprapancae Kathae Specimen" (Bonn 1891); „The Computation of Hindu Dates in Inscriptions" (Byculla 1891, odbitka z „Epigraphia indica" t. 1); „Das Rāmâyana. Geschichte und Ihalt nebst Konkordanz der gedrukten Rezensionen" (Bonn 1893); „Kompositum und Nebensatz" (tamże 1897). Z hollenderskiego J. przetłómaczył „Der Buddhismus und seine Geschichte in Indien" Kerna, (Lipsk 1882—84, 2 t.). R.

Jacobina, miasto w Brazylii, w stanie Bahia, w żyznej miejscowości górskiej, nad Itapicuru; ludność zajmuje się hodowlą bydła i uprawą bawełny, kawy, cukru i pomarańcz; 10 000 mieszk.

Jacobini Ludwik, kardynał sekretarz stanu (* 1830 r. w Genzano—† 28 lutego 1887 roku w Rzymie) w wieku młodszym, po skończeniu studyów w Rzymie, wstąpił do stanu duchownego. Osobiste jego przymioty, a początkowo może i stanowisko jego stryja, ministra robót publicznych, dopomagały mu do otrzymania wyróżniających stanowisk. Pius IX mianował go sekretarzem kongregacyi wschodnich obrządków, prałatem domowym papieskim (1862), a wkrótce potem członkiem komissyi polityczno-kościelnej do soboru watykańskiego, protonotaryuszem apostolskim i pomocnikiem sekretarza soboru. Sypały się więc na młodego księdza godności i zaszczytne stanowiska, którym najzupełniej odpowiadał, lecz to nie było jeszcze pole, na którem miał pracować. Zręczność, z jaką J. umiał załatwiać najdrażliwsze sprawy, umiejętność jednania sobie ludzi, zwróciły na się uwagę Stolicy Apostolskiej: papież postanowił go użyć jako dyplomatę. W r. 1874, prekonizując go na tytularnego arcybiskupa Tessaloniki, mianował nuncyuszem w Wiedniu. Na tem stanowisku J. położył wielkie zasługi dla Kościoła. Nominacja jego przypadła na okres czasu, w którym Austrya, na wzór pruski, kuła broń przeciwko Kościołowi, wydając prawa przeciwne organizacyi kościelnej. Łatwo było o rozdrażnienie, które doprowadziło do zerwania stosunków, tembardziej że centralistowsko-liberalny rząd popychał do tego. J. nie dopuścił do zerwania, rozwinął ogromną działalność i zręcznem postępowaniem zapobiegł przyjazny stosunek pomiędzy Austryą a Stolicą Apostolską. Przebywając w Wiedniu prowadził także J. sprawy Kościoła w ościennych państwach. W roku 1880 papież powierzył mu prowadzenie układów z rządem pruskim, a te one, prowadzone za pośrednictwem posła cesarskiego w Wiedniu, księcia Reuss, i osobiście przez J-ego z Bismarckiem w Gasteinie, dały na razie żadnych pozytywnych rezultatów, owszem zerwane zostały; posłużyły jednak później J-emu do nawiązania stosunków ku pokojowi katolików w państwie Niemieckiem. Układy prowadzone z rządem rossyjskim przyniosły pożytek, bo wskutek nich, długo osierocone diecezye w Królestwie otrzymały nowych biskupów. W stosunku swoim do mieszkańców Galicyi okazywał wielkie zainteresowanie i sympatyę. W r. 1875 odbył podróż po tej prowincyi. Zwiedził Kraków, skąd pojechał do Starej Wsi na koronacyę obrazu Matki Boskiej, był we Lwowie, gdzie pilnie badał położenie Kościoła, a jego następstwem były zmiany w metropolii ruskiej i bulla papieska o reformie zakonu bazylianów. Uprzejmy, wymowny, wszędzie zjednywał nuncyusz najlepsze wrażenie, a, [illegible] się, i sam dodatnie wyniósł, bo i później, [illegible] zajmował wysokie stanowisko sekretarza [illegible] korzystał ze sposobności okazania swej [illegible] wości, jak to widać z listu z dnia 12 [illegible] 1883 r. pisanego do Matejki z okazyi brewe[illegible] pieskiego, mianującego wielkiego malarza [illegible] mandorem orderu Piusa: „Czyniąc tę prze[illegible] winszuję J. W. Panu tak zaszczytnego [illegible] czenia; przekona ono JW. Pana, jak Jego [illegible] tobliwość ocenił tę synowską ofiarę oraz [illegible] śliwą myśl wykonania z tak wielkim arty[illegible]

Digitized by Google

nym darem znakomitego dzieła, jakiem jest Oswobodzenie Wiednia przez wojska walecznego króla Sobieskiego...". W r. 1879 J. mianowany został kardynałem, a w trzy lata później powołany do Rzymu, zajął opróżnione po kardynale Nina stanowisko sekretarza stanu. Na tem stanowisku dzielnie pomagał Leonowi XIII w jego polityce ułożenia pokojowych stosunków Kościoła z rządami państw, wskutek czego narażał się na ostre krytyki, jak np. z powodu listu do biskupa moguncklego w sprawie septennatu wojskowego. Po kilkumiesięcznej chorobie umarł w Rzymie 1887 r. S. Pł.

Jacobowski Ludwik, pisarz niemiecki (* 21 stycz. 1868 w Strzelnie w W. Ks. Poznańskiem— † 2 grud. 1900 r. w Berlinie), studyował w Berlinie i Freiburgu badeńskim, poczem, osiadłszy w Berlinie, wydawał tam czasopismo „Gesellschaft" główny organ modernistów niemieckich. Ogłosił kilka zbiorków poezyj lirycznych: „Aus bewegten Stunden" (Drezno 1889); „Funken" (tamże 1890); „Aus Tag und Traum" (Berlin 1896); „Leuchtende Tage" (Minden 1899), komedyę wierszowaną: „Diyab der Narr" (Berlin 1894), grywaną z powodzeniem w rozmaitych miastach; powieści i opowiadania: „Werther der Jude" (Berlin 1892, wyd. 3-cie 1899); „Anne-Marie. Ein berliner Idyll" (Wrocław 1896); „Der kluge Scheikh" (1897); „Satan lachte, und andere Geschichten" (Lipsk 1897); „Loki. Roman eines Gottes" (Minden 1899); „Vorfrühling" (tamże 1900). Znaczna część tych utworów została przełożona na obce języki. Dużą zasługę położył J. puszczeniem w świat bajecznie tanich (bo w cenie 10 fenigów za tomik) wydawnictw klasyków niemieckich. W ten sam sposób wydał także antologię: „Neue Lieder der besten neuern Dichter" (Berlin 1899). Zbiorkami: „Aus deutscher Seele. Ein Buch Volkslieder" (Minden 1900) i „Die blaue Blume. Eine romantische Anthologie" (Lipsk 1900) starał się obudzić nanowo zainteresowanie do pieśni ludowych i liryki. Pod tytułem „Freie Warte" wydał zbiór modernistycznych pism ulotnych.— Reuter „Ludwik J." (Berlin 1899); Meyer'a „Konvers.-Lex." (wyd. 5-e, t. XX). Hml.

Jacobs Chrystyan Fryderyk Wilhelm, filolog i pisarz niemiecki (* 1764 r. w Gotha—† 1847 tamże). Studyował w Jenie i Getyndze filologię, potem r. 1785 został nauczycielem gimnazyalnym w mieście rodzinnem, obok tego zaś, r. 1802, otrzymał posadę w bibliotece publicznej tamże. R. 1807 powołano go do Monachium na nauczyciela literatury starożytnej w liceum i na członka Akademii umiejętności. R. 1810 powróciwszy do Gotha, został tam starszym bibliotekarzem i dyrektorem gabinetu numizmatycznego, a 1831 dyrektorem wszystkich zbiorów artystycznych. W r. 1842 złożył swe obowiązki, a w kilka lat potem życie zakończył. J. odznaczył się jako badacz literatury staroż., tłómacz i belletrysta. Z prac jego czysto-filologicznych wymienimy: „Animadversiones in Euripidis tragoedias" (Gotha 1790); „Emendationes in Anthologiam graecam" (Lipsk 1793); „Exercitationes criticae in scriptores veteres" (tamże 1796, 2 t.); „Lectiones Stobaeenses" (tamże 1827); jako też opracowane przezeń wydania: „Iliaca" Tzetzesa (tamże 1793); Biona i Moschosa (Gotha 1795); „Anthologia graeca" (Lipsk 1794 — 1814, 13 t.; nowe wydanie „Ad fidem Cod. Palatini", tamże 1813 — 1817, 3 t.); Euripidesa „Foenissae" (Monachium 1810, wyd. 2 e 1822); Achillesa Tatiusa (Lipsk 1821, 2 t.); „Philostratorum imagines et Callistrati statuae" (tamże 1825, z Welckerem); Ksenofonta „Anabasis" (tamże 1825); „Delectus epigrammatum graecorum" (Gotha 1826); Aeliana „De natura animalium" (Jena 1832, 2 t.). Z przekładów jego przytaczamy: Vellejusa (Lipsk 1793); Listy Ateńskie; wybór epigrammatów greckich pod tytułem „Tempe" (1803, 2 tomy); Mowy Demostenesa (1805, wyd. 2-e 1833). Z Wielandem i Hustingerem wydał: „Neues attisches Museum" (1802 — 1810); z Ukertem „Beiträge zu ältern Litteratur oder Merkwürdigkeiten der öffentlichen Bibliothek zu Gotha" (Lipsk 1835—1843, 3 t.). Z prac jego belletrystycznych największy rozgłos miały: „Allwin und Theodor"; „Rosaliens Nachlass"; „Feierabende i Mainau"; „Die beiden Marien" i in. Odznaczają się one żywem obrazowaniem charakterów i sytuacyj. Zbiorowe ich wydanie wyszło p. t. „Auswahl aus den Papieren eines Unbekannten" (Lipsk 1818—22, w 3-ch t.); Ahrenlese aus dem Tagebuch des Pfarrers zu Mainau" (tamże 1823—25, 2 t.); „Schule für Frauen" (tamże 1827 — 29, 7 t.); „Erzählungen" (tamże 1824 — 37, 7 t.); „Schriften für die Jugend" (tamże 1842 — 44, 3 t.). J-a „Vermischte Schriften", w których tomie siódmym mieści się jego autobiografia, wyszły w Gotha i Lipsku 1828—44 w 8-u tomach, z dodatkiem 9 go, zawierającego korrespondencyę z Franciszkiem Göllerem. Grammatyki J-a, grecka i łacińska, były przez wiele lat używane, jako podręczniki elementarne, nietylko w Niemczech, ale prawie powszechnie. R.

Jacobs Paweł Emil, malarz niemiecki (* 1802 — † 1866), uczeń P. i R. Langerów w Monachium; podróżował do Rzymu (1825), Frankfurtu n. M. (1829), Petersburga (1830); tu został członkiem Akad., 1834 wrócił do rodzinnej Gothy. R. 1835 restaurował zamek w Hannowerze. Obrazy jego są treści biblijnej, lecz nie wyłącznie; spotyka się je po muzeach niemieckich. J. Musz.

Jacobs Jakób, malarz belgijski (* 1812 r. w Antwerpii—† 1879). Studyował tamże w akademii za van Bree'go i Wappersa. Ulubionemi wzorami jego są pejzaże Lorraina, Verneta i V. van der Veldego. Sam był marynistą; obrazy jego w muzeach niemieckich. J. Musz.

Digitized by Google

Jacobs Marya Wiktor Filip, mąż stanu belgijski (* w Antwerpiii 1838 r. — † w Brukselli 1891 r.). Kształcił się zrazu u jezuitów, później uczył się filozofii i prawa na uniwersytecie w Brukselli. W młodym wieku oddał się polityce; w r. 1863 był już deputowanym i w pierwszych zaraz występach w Izbie wykazał wielki dar wymowy, ale zarazem doktryneryzm i stronniczość. W r. 1870 po upadku gabinetu Frère-Orbana, został ministrem robót publicznych, a w kilka dni później ministrem skarbu; na tem stanowisku okazał wielką czynność i uzdolnienie. Odwołany wraz z kolegami po mianowaniu Deckera gubernatorem Limburga, został w izbie poselskiej, zaniedbywał jednak politykę i zajął się operacyami finansowemi, przy pomocy których zebrał znaczny majątek. W r. 1884 został ministrem spraw wewnętrznych i oświaty; przeprowadził wtedy prawo o nauczaniu początkowem w duchu ściśle klerykalnym; prawo to wywołało po miastach ogólne niezadowolenie i w dalszych skutkach dymissyę J-a. Odtąd J. pozornie usunął się od polityki, wywierał jednak wpływ przeważny na ministeryum Bernaerta. — Pisał dużo z dziedziny prawa, między innemi: „La Revision ou Code pénal dans ses rapports avec la liberté de la chaire" (Bruksella 1863); „Étude sur le contrat à la grosse" (t-że 1885); „Études sur les assurances et les avaries" (t-że 1885); „Le Droit maritime belge" (t-że 1889 — 91, 2 tomy).

Jacobsbad, uzdrowisko górskie, 869 metr. nad poz. morza, w Szwajcaryi. Dr J. M.

Jacobsen Holger, z łacińska nazywany Oligerus Jacobaeus (* r. 1650 w Aarhus — † na początku wieku XVIII), lekarz i anatom duński. I. był synem biskupa protestanckiego i córki Tomasza Bartholina (ob.); z początku uczył się teologii, chcąc się poświęcić zawodowi duchownemu, później wszakże przeszedł na wydział lekarski w Lejdzie, a powróciwszy do Kopenhagi stał się najgorliwszym uczniem genialnego anatoma, N. Steensena (ob.), i nie odstępował go aż do wyjazdu jego ze stolicy duńskiej. Z czasu tego pochodzi, niewydany dotąd, bardzo ciekawy rękopis J-a, przechowywany w bibliotece królewskiej kopenhaskiej p. n. „Sectiones anatomicae publicae et privatae prosectoris incomporabilis N. Stenonii". W r. 1674, wyjechawszy ponownie za granicę, przebywał naprzód dość długo we Florencyi, gdzie wtedy mistrz jego Steensen znajdował się, i tam pracował nad anatomią zwierzęcą. Udawszy się następnie do Paryża, wydał tamże w r. 1676 „Observationes de ranis et lacertis". Przebywając w r. 1679 w Hollandyi, osiągnął w Lejdzie dyplom doktorski. Popierany przez rodzinę bardzo wpływową matki swej, już w r. 1674 mianowany był profesorem geografii w uniwersytecie kopenhaskim, co mu jednak nie przeszkadzało widocznie w puszczaniu się na długoletnie i dalekie podróże. Od r. 1686 do 1691 wykładał w Kopenhadze anatomię, poczem, jak wielu innych profesorów, powołany był na assesora w sądzie najwyższym królestwa Duńskiego. Wielkiego rozgłosu nabył głównie przez wydanie dzieła ozdobionego mnóstwem pysznych miedziorytów, p. n. „Museum regium seu Catalogus rerum tam naturalium quam artificialium, quae in basilica bibliothecae augustissimi Daniae Norvegiaeque Monarchae Frederici Quarti Hauniae asservantur" (Kopenhaga 1696); podobno, że przy wydaniu dzieła tego pomógł mu niemało młody uczony J. Helling. — Por. „Biogr. Lex. der hervorr. Aerzte" (t. III str. 363). Dr J. P.

Jacobsen Sophus, malarz norweski (* 1833), pejzażysta nocy księżycowych i widoków jesiennych. Obrazy w zbiorach skandynawskich. W 1853 studyował w Akad. düsseldorfskiej pod wpływem Hansa Gude. Stąd wiele krajobrazów jego niemieckich w zbiorach niemieckich. J. Musz.

Jacobsen Jens Peter, pisarz duński (* 1847 w Thisted — † 1885), na uniwersytecie zajmował się specyalnie botaniką; przełożył na język duński dzieła Darwina: O powstawaniu gatunków i O pochodzeniu człowieka. Jego nowelle „Mogens" (1872) i „Et Skud i Tangen" (1875) wykazują wielki dar obserwacyjny i znajomość duszy ludzkiej; zdolności te J-a przebijają się jeszcze świetniej w jego powieści „Fru Marie Grubbe" (1876), która jest znakomitym obrazem społeczeństwa duńskiego w wieku XVII. Ostatnią jego powieścią była „Niels Lyhne" (1880; przełożona na język polski). J. należał do zwolenników nowej szkoły realistycznej; odznaczał się żywem poczuciem artystycznem i mistrzostwem języka, które nieraz przechodziło w manierę. Spuściznę po nim p. t. „Digte og Udkast" (Poezye i szkice) wydano w 1886; tegoż roku uskuteczniono zbiorowe wydanie prac jego.

Jacobson Ludwik Lewin (* w Kopenhadze d. 10 stycznia r. 1783—† tamże d. 29 sierpnia r. 1843), lekarz i anatom duński. Wstąpiwszy do Akademii chirurgicznej w Kopenhadze, ukończył ją w r. 1804 i zaraz potem był mianowany chirurgiem wojskowym w rezerwie, oraz lektorem chemii w akademii rzeczonej. Nie chemią jednakże, lecz anatomią porównawczą zajmował się głównie, i w r. 1809 odkrył w nosie ssaków narząd powszechnie dotąd nazwę swą od nazwiska jego biorący; odkrycie to potwierdził i rozgłosił Cuvier (ob.) w „Annales du Museum de l'hist. nat." (T. XVIII), zawsze dla J-a bardzo przychylnie usposobiony i dzielność prac jego ceniący. W r. 1811 J. wyjechał za granicę w celu dalszego kształcenia się i pracował, osobliwie w Paryżu, pod przewodnictwem łaskawcy swego, Cuviera, nad anatomią porównawczą. W czasie tym ogłosił kilka prac cennych w „Nouveau bulletin des sciences" i odkrył też

Digitized by Google

wtedy nerw nazwiskiem jego następnie obdarzony. Aczkolwiek wówczas najwięcej pracował nad anatomią, osobliwie porównawczą, to nie zaniedbywał przytym bynajmniej lecznictwa, szczególnie zaś zajmowała go chirurgia; to go też skłoniło do wstąpienia do służby lekarskiej w wojsku francuskiem, z którem w r. 1813 uczestniczył w wojnie Napoleona przeciwko mocarstwom sprzymierzonym. Pełniąc służbę w jednym ze szpitalów wojskowych, lipskich, sam zachorował bardzo ciężko, z tego też powodu Francuzi ustępujący po bitwie pod Lipskiem, pozostawić go musieli na miejscu; dostał się więc do niewoli z innymi chorymi i ranionymi. Po wyzdrowieniu zupełnem, w r. 1814, wstąpił jako lekarz do legii angielsko-hanowerskiej, w której dosłużył się stopnia starszego lekarza sztabowego. Po skończonej wojnie wrócił do ojczyzny i, osiadłszy w Kopenhadze, zajął się wykonawstwem lekarskiem, które uprawiał do śmierci z powodzeniem wielkiem, i został też z czasem lekarzem przybocznym królewskim. Pomimo zajęć swych licznych, poszukiwań anatomicznych nie wyrzekł się bynajmniej, pracując nadto jeszcze i nad fizyologią, embryologią i chemią lekarską. Prace swe, po większej części nieobszerne, ogłaszał wtedy przeważnie w sprawozdaniach duńskiego towarzystwa naukowego, do którego należał, jako i w „Journal de physique", w Meckela „Archivie" i w Okenowej „Isis"; z wydanych osobno wspomnieć tu należy „De systemate venoso peculiari" (Kopenhaga 1821). J. był też wynalazcą przyrządu do kruszenia kamieni moczowych w pęcherzu, który Akademia paryska nagrodziła. — Porów. „Biogr. Lex. der hervorr. Aerzte" (T. III str. 364). Dr J. P.

Jacobson Henryk Fryderyk, profesor prawa (* d. 8 czerwca 1804 w Kwidzyniu—† d. 19 marca 1868 w Królewcu). Po odbyciu studyów w Królewcu, Berlinie i Getyndze, został w r. 1831 profesorem prawa w Królewcu, gdzie działał aż do śmierci. Wynikiem poszukiwań J-a w archiwach i bibliotekach niemieckich było jego dzieło „Die Kirchenrechtlichen Versuche" (Królewiec 1831 — 33, 2 tomy) i „Geschichte der Quellen des Kirchenrechts des preussischen Staats" (Królewiec 1837 — 44, 3 tomy), oraz „Das evangelische Kirchenrecht des preussischen Staats u. seiner Provinzen" (Halla 1864 — 66, 2 tomy; jest to pierwsza praca naukowa w tej dziedzinie). Ks. A. K. D.

Jacobson Edward, komedyopisarz niemiecki (* 1833 w Wielkich Strzelcach na Szląsku — † 1897 w Berlinie), uczył się medycyny w Berlinie, gdzie później osiadł na stałe. Pierwszą jego pracą sceniczną była krotochwila „Faust und Gretchen" (1856); napisał potem, poczęści sam, poczęści do spółki z O. F. Bergiem, O. Girudtem, G. Moserem, J. Rosenem, R. Kneiselem, szereg wesołych fars i wodewilów, m. innemi: „500 000 Teufel", „Der Postillon von Münchenberg", „Die Galoschen des Glücks", „Der jüngste Lieutenant" (1883), „Der Mann im Monde" (1884), „Ein gemachter Mann" (1885), „Das lachende Berlin" (1888), „Die Salontirolerin" (1888), „Der Goldfuchs" (1890), „Der Tanzteufel" (1891), „Goldlotte" (1893).

Jacobsona narząd (*Organon Jacobsonii* v. *O. vomero-nasale*) tak zwany od swego odkrywcy, anatoma duńskiego, L. L. Jacobsona (ob.). Jest to jama parzysta, tworząca się podczas życia płodowego z jamy nosowej, ale później oddzielona od niej zupełnie, łącząca się wszakże u wielu zwierząt z jamą ustną za pośrednictwem przewodu bardzo ciasnego; położona jest poniżej przegrody nosowej (por. Nos) i po obu jej bokach; od tyłu wstępują w nią gałązki nerwu węchowego i trójdzielnego, wysłana jest wewnątrz nabłonkiem (ob.) i zawiera w sobie gruczołek, otacza ją najczęściej chrząstka.—J. n. posiadają płazy niektóre, brak go zupełnie krokodylom, żółwiom i ptakom, najwyraźniej jest rozwinięty u zwierząt ssących, lecz nie u wszystkich jednakowo, najbardziej u dziobaków (*Ornithorhynchus*), następnie w porządku zstępującym: u workowatych (*Marsupialia*), bezzębnych (*Edentata*), owadożernych (*Insectivora*), gryzoniów (*Rodentia*), drapieżnych (*Carnivora*) i jednokopytnych (*Solidungula*). U człowieka, i to zwykle tylko podczas życia płodowego, udaje się czasem wykazać ślady zanikłe narządu tego.—Najprawdopodobniej J. n. służy do wzmacniania wrażeń węchowych, osobliwie wywoływanych przez pokarmy, już w jamie ustnej znajdujące się. — Por. R. Wiedersheima „Grundriss der vergleich. Anatomie" (wyd. 4-e Jena 1898, str. 232) i Mihalkovics „Nasenhöhle u. Jacobson'sches Organ" (Wiesbaden 1899, z 11-u tabl.). Dr J. P.

Jacobsona nerw (*Nervus Jacobsonii*, s. *N. tympanicus*, s. *Ramus auricularis nervi glosso-pharyngei*) jest to gałązka nerwu języko-gardzielowego, biorąca początek swój w t. zw. zwoju skalistym (*Ganglion petrosum*), do tego nerwu należącym, wchodząca przez szczupły przewód kostny do jamy bębenkowej ucha (por. Ucho) i tam rozgałęziająca się. Nerw ten odkrył i opisał po raz pierwszy w r. 1813 L. L. Jacobson (ob.). — Por. L. Hirschfelda „Układ nerwowy i przyrządy zmysłowe" (Warszawa 1861, str. 239). Dr J. P.

Jacobsthal Jan Edward, architekt niemiecki (* 1837 r. w Preuss. Stargard), kształcił się w Akademii budownictwa w Berlinie, a potem był w niej profesorem (od 1874). Po ukończeniu studyów odbywał podróże artystyczne po Niemczech południowych, Belgii, Francyi i Włoszech; później zaś po Anglii, Azyi Mniejszej i Grecyi. Budował głównie: dworce na drodze żel. państwowej alzacko-lotaryńskiej, a między in. w Metz i Sztrasburgu; dworzec na placu Aleksandra w Berlinie, tudzież bramy mostowe

Digitized by Google

w Tczewie i Malborgu. Napisał: „Grammatik der Ornamente" (wyd. 2-gie Berlin 1880); „Araceenformen in der Flora des Ornaments" (wyd. 2-gie 1889); „Südital. Fliesenornamente" (Berlin 1887). R.

Jacobus Psychrestus, lekarz grecki, żyjący za panowania cesarza Leona Wielkiego (panował 457 — 474), był synem cenionego lekarza Hezychiusza z Damaszku i zajmował w Konstantynopolu stanowisko starszego lekarza przybocznego, cesarskiego (*Comes archiatrorum*). Jako wykonawca szczęśliwy sztuki swej używał sławy niezmiernej, do tego stopnia, że głos ogółu przyznał mu przydomek Zbawcy (Σωτήρ); uczczono go też za życia pomnikiem, wystawionym ze składek publicznych w łaźniach Zeuxippa. Również cenili go lekarze współcześni i późniejsi dla uczoności wielkiej. Przydomek Psychrestus (Ψυχρήστος = ochładzający) posiadł dlatego, że w chorobach przewlekłych lubił stosować dyetę chłodzącą i wodę zimną przepisywał za napój.—Por. H. Haesera „Lehrb. d. Gesch. der Med." (wyd. 3-e T. I str. 455). Dr J. P.

Jacobus, nazwisko znakomitych prawników średniowiecznych: 1) de porta Ravennate, glossator (ob.), jeden z czterech doktorów bolońskich, um. 1178. Ob. Savigny „Gesch. d. röm. Rechte in Mittelalter" (IV, 141 — 154).— 2) de Arena z Parmy, prawnik, profesor w Padwie i Neapolu, um. po r. 1296. Napisał: „Comm. in univ. jus civile" (Lugdun 1531); „De positionibus" (Wenecya 1584); „De praeceptis judicum" (1549); „De excussionibus bonorum" (1549) i t. d. „Opera omnia" (Frankfurt 1587). Ob. Savigny (tamże V, 399 — 407). — 3) de Ravanis (* 1210 — 1215 w Revigny-aux-Vaches), nauczyciel prawa w Tuluzie, auditor Rotae, wreszcie biskup w Verdun, um. 1296 we Florencyi. Był nauczycielem słynnego Piotra de Bellapertica. Napisał: „Repetitiones"; „Dictionarium"; Summa de feudis". Ob. Savigny (tamże V, 605—14). — 4) de Theramo (Trani) (* 1350), przypuszczalnie profesor w Padwie, biskup Florencyi, arcybiskup w Taranto, um. 1417. Napisał: „Lis Christi et Belial coram Salomone" (1472, 8 wydań, ostatnie 1611; w przekł. niem. 22 razy powtórzone). Ob. Stintzing „Litteratur der Rechtswissenschaft" (271—9). S. P.

Jacobus Foroliviensis, właściwie Giacomo della Torre (* w Forli w połowie drugiej wieku XIV — † d. 10 lutego r. 1413), lekarz uczony, włoski. Był profesorem nauk lekarskich w kilku uniwersytetach włoskich, najdłużej w Bolonii, skąd przeniósł się do Padwy, gdzie mu od r. 1407 płacono, jak na owe czasy, niesłychanie wysoką pensyę roczną, 600 dukatów wynoszącą. Wsławił się objaśnieniami do dzieł Hippokratesa i Galena (ob. te nazw.), bardzo wysoko cenionemi na schyłku Wieków Średnich, a należącemi do dzieł najwcześniejszych między drukami włoskiemi; są to: „Expositio in aphorismos Hippocratis" (wyd. 1-e b. w. m. d. i r., in fol.; wyd. 2-e b. w. m. dr. 1473, in fol.; wyd. 5-e Wenecya 1490, z dodaniem objaśnień do ks. I Galena) i „Expositio super I, II et III Tegni Galeni" (b. w. m. dr. i r., in fol.; wyd. 2-e Pawia 1475; wyd. 3-e tamże 1487, oba in fol.; wyd. 4-e Wenecya 1491, in fol.); nadto napisał: „Expositio in primum librum canonis Avicennae" ([Medyolan] b. w. r., in fol.; wyd. 2-e Pawia b. w. r., in fol.; wyd. 3-e Wenecya 1479, in fol.; wyd. 4-e Pawia b. w. r., in fol.; wyd. 5-e Wenecya 1495, in fol.) i wszystkie trzy dzieła w wydaniu zbiorowem, Wenecya 1547, in fol.—Por. H. Haesera „Lehrb. der Gesch. d. Med." (wyd. 3-e, T. I str. 706) i „Biogr. Lex. d. hervorrag. Aerzte" (T. V str. 703). Dr J. P.

Jacobus de Voragine, ob. Jakób de Voragine.

Jacobus de Partibus, ob. Despars Jakób.

Jacoby Jan, agitator niemiecki (* 1 maja 1805 r. w Królewcu—† 6 marca 1877 r. tamże). Z pochodzenia Żyd. Studyował medycynę, potem kilka lat podróżował. Podczas powstania polskiego r. 1831 udał się na teatr wojny w celu badania cholery i niesienia pomocy lekarskiej. Po powrocie miał rozległą praktykę. Występując zawsze ostro przeciw wszelkim nadużyciom rządu pruskiego, miewał częste zatargi z policyą. Z licznych jego broszurek ulotnych zasługują na uwagę: „Ueber das Verhältniss des Oberregierungsrats Streckfuss zu der Emanzipation der Juden" (1837) i „Der Streit der Pädagogen und der Aerzte" (1836). W szerszych sferach głośne były jego „Vier Fragen beantwortet von einem Ostpreussen" (Mannheim 1841), surowo krytykujące politykę pruską. Upatrzono w nich obrazę majestatu, oddano Jacoby'ego pod sąd i berliński sąd karny, pomimo świetnej jego mowy obrończej, skazał go na półtrzecia roku fortecy. Dopiero wyższy trybunał wyrok ten w r. 1843 skasował. Nowe zatargi z cenzurą wywołały jego broszury: „Das königliche Wort Friedrich Wilhelms III", „Preussen im Jahre 1842" i „Beschränkung der Redefreiheit" (1846). W roku 1848 był J. czynnym członkiem stronnictwa reformy w „Vorparlamencie" (ob. Frankfurcki parlament). Chociaż rzadko ukazywał się na mownicy, był dzięki ostrości i konsekwentności w wygłaszaniu swych zasad politycznych jednym z wybitnych członków lewicy. Będąc członkiem deputacyi wręczającej w listopadzie r. 1848 adres królowi, rzucił mu śmiałe słowa: „Jest to nieszczęściem królów, że nie chcą słuchać słów prawdy". W r. 1849 wybrano go na miejsce F. v. Raumera do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie nad Menem; po rozwią-

Digitized by Google

niu onego J. osiadł w Genewie. Nowy zatarg z censurą sprowadził go do Królewca, lecz uwolniono go od odpowiedzialności. W r. 1859 wyszły jego słynne „Die Grundsätze d. preussischen Demokratie". Za mowę wreszcie „do wyborców" został skazany na pół roku więzienia, które odsiedział w r. 1866. Potem wybrany do sejmu pruskiego, przyznawał się w mowach swoich i w założonem przez siebie piśmie „Zukunft" do przekonań republikańskich, a nawet do zasad socyalizmu międzynarodowego. Podczas wojny prusko-francuskiej 1870—71, jako jeden z przywódzców demokracyi społecznej, był z rozkazu generała Vogla v. Falckensteina czas jakiś internowany w fortecy Boyen pod Lötzen. Wypowiedział się również przeciw anneksyi Alzacyi i Lotaryngii. Wkrótce po wojnie prusko-francuskiej usunął się całkiem z życia politycznego, skutkiem czego wpływ swój w kołach oppozycyjnych utracił. Ogłosił także życiorys Henryka Simona (Berlin 1865, 2 t.). Zbiór pism i mów J-ego wyszedł w Hamburgu w 2 tomach (1872 i 1877). Ch.

Jacoby Ludwik, miedziorytnik niem. (* r. 1828). Od 1844 uczeń Mandla w Berlinie. Po r. 1852 wykonał miedzioryty według Kaulbacha: Historya i baśń, Lady Macbeth, Bitwa Hunnów. Główne dzieło: miedzioryt Szkoły Ateńskiej Rafaela; w 1892 Wesele Aleksandra, według Sodomy. J. Musz.

Jacoby Karol Jan Herman, teolog ewangielicki (* d. 30 grudnia 1836 r. w Berlinie). Po ukończeniu miejscowego uniwersytetu i seminaryum kaznodziejskiego w Wittenbergu był czas pewien nauczycielem gimnazyalnym w Landsbergu i Stendalu, a nakoniec profesorem praktycznej teologii w Królewcu i kaznodzieją uniwersyteckim (1868). Z prac J., drukiem ogłoszonych, wymieniamy: „Zwei ewangelische Lebensbilder aus der Katholischen Kirche" (1864); „Beiträge zur christlichen Erkenntniss in Predigten" (1871); „Liturgik der Reformatoren" (1871 — 76, 2 tomy); „Staatskirche, Freikirche, Landeskirche" (1875); „Jesus Christus und die irdischen Güter" (1875); „Die Gestalt des evangelischen Gottesdienstes" (1879); „Allgemeine Pädagogik auf Grund der christlichen Ethik" (1883); „Luthers vorreformatorische Predigt" (1883); „Christliche Tugenden, Predigten" (1883); „Das bischöfliche Amt in der evangelischen Kirche" (1886). Ks. A. K. D.

Jacolliot Ludwik, pisarz francuski (* r. 1837 w Charolles—† 1890 w Saint-Thibaut les-Vignes); przebywając w charakterze wyższego urzędnika sądowego dłuższy czas w Indyach, zgromadził tam mnóstwo materyału, który posłużył mu do ogłoszenia szeregu prac wielce ciekawych, mających wszakże tę wadę, że pierwiastek fantastyczny bierze w nich częstokroć górę nad ścisłością wiedzy. Ważniejsze z nich są to: „La Bible dans l'Inde" (Paryż 1868); „Fétichisme, polytheisme, monothéisme" (1875); „Les Moeurs et les Femmes de l'extrême Orient" (1873—74, 2 t.); „Voyage aux ruines de Golconde" (1875); „Histoire naturelle et sociale de l'humanité" (1884, 2 t.); „L'Olympe brahmanique" (1881); „Les Traditions indo-asiatiques" (1876) i inne. Ogłosił nadto wielką liczbę podróży i opowieści fantastycznych, z których najbardziej znane są: „Le Coureur des jungles" (1888); „Les Mangeurs de feu" (1887); „Les Ravageurs de la mer" (1890); „Voyage au pays mystérieux" (1887—dziełko przełożone na język polski przez K. Jurkiewicza pod tytułem „Tajemnice Afryki" Warszawa 1893). — „Grande Encyclopédie" Lamirault. Hml.

Jacopo da Ponte, malarz włoski, ob. Bassano Giacomo.

Jacopone da Todi (Jacobus de Benedictis), średniowieczny poeta włoski (* ok. r. 1230 w Todi, w Umbryi — † 25 grudnia 1306 w Cillarone), pochodził ze szlachetnego rodu Benedettich i, jako bogaty i szanowany adwokat, pędził żywot bez troski w mieście rodzinnem, dopóki nagła śmierć jego młodej małżonki (ok. r. 1268) nie nadała zgoła innego kierunku dalszym kolejom jego życia. Zrozpaczony stratą ubóstwianej osoby, sprzedał cały swój majątek, rozdał pieniądze ubogim i począł oddawać się tak surowym praktykom pokutniczym, że go przez pewien czas uważano za waryata. Po dziesięciu latach wstąpił do zakonu Franciszkanów, gdzie całe życie zadawalniał się skromnem stanowiskiem braciszka świeckiego. Skutkiem namiętnej oppozycyi, z jaką wystąpił przeciwko papieżowi, Bonifacemu VIII (ob.), został przez tegoż w r. 1298 wtrącony do więzienia, z którego wyszedł dopiero po wstąpieniu na tron papieski Benedykta XI, na trzy lata przed swoją śmiercią. J-mu przypisywanem jest—zdaje się jednak, że niesłusznie—autorstwo słynnego hymnu wielkanocnego „Stabat mater". Natomiast posiadamy znaczną ilość bezsprzecznie autentycznych jego poezyj włoskich, pisanych po większej części w narzeczu umbryjskiem, w których najjaskrawszy realizm i płaska trywialność przeplatane są mglistym mistycyzmem i podniosłemi słowy modlitwy. Jedne z nich są to poezye liryczne, w których autor wysławia ubóstwo, pogardę wiedzy i miłość mistyczną Boga; drugie są to zjadliwe satyry na Bonifacego VIII, którego J. nazywa „Lucifero novello". Znaczna liczba jego utworów ma formę dyalogu; są to tak zw. lauda, w których historycy literatury dopatrują się pierwszych zawiązków dramatu włoskiego. Poezye J-go, długi czas ignorowane, zwróciły na się uwagę badaczów dopiero w ubiegłem niedawno stuleciu. Niektórzy z krytyków, jak Ozanam, w swej pracy „Les Poètes franciscains en Italie au XIII-e siècle" (Paryż 1852), przeceniając wartość i znaczenie poezyj J-go, upatrują w nim poprzednika Dantego. W rzeczy-

Digitized by Google

wistości jednak Dante nie zawdzięcza nic J-mu i prawdopodobnie nawet nie znał wcale jego utworów; jedynie nienawiść do papieża, Bonifacego VIII, wspólną jest obu tym autorom. Pod względem artystycznym utwory J-go są bardzo słabe; prosta assonnacya zastępuje w nich częstokroć rymy; brzmi w nich jednak echo poezyi ludowej, czemu też zawdzięcza J. swą wielką popularność i dzięki czemu poezye jego żyły długi czas w ustach ludu. Jakkolwiek J. nigdy nie był kanonizowany, uważano go za świętego, a biskup Cesi, wznosząc mu r. 1596 nagrobek w klasztorze św. Fortunata w Todi, kazał wyryć na nim następujący napis: „Ossa beati Jacoponi de Benedictis Tudertini, fratris ordinis minorum, qui stultus propter Christum nova mundum arte delusit et coelum rapuit".—D'Ancona „J. de Todi, il Giullare di Dio del secolo XIII" (artykuł ogłoszony w „Nuova Antologia" i przedrukowany w „Studji sulla letteratura italiana de' primi secoli" tegoż autora, Ankona 1884). Hml.

Jacotot Piotr (* 1753 — † 1821 r.), profesor matematyki, astronomii, fizyki i chemii w Szkole centralnej i następnie w liceum w Dijon. Napisał: Zasady fizyki doświadczalnej, chemii i mineralogii, w dwóch tomach (Paryż 1805). S. D.

Jacotot Jan Józef, matematyk i pedagog francuski (* w Dijon 4 marca 1770 r. — † w Paryżu 30 lipca 1840). Już w 19-ym roku życia był profesorem nauk humanistycznych w Dijon. Nadzwyczajne zdolności wykazał we wszystkich niemal gałęziach wiedzy. Po utworzeniu batalionu z „Côte d'or", mianowany przez towarzyszów kapitanem artyleryi, odbył pomyślnie kampanie w 1792 i 1793 r. Powołany potem przez ministra wojny, Bouchotte'a, do Paryża, pomagał chemikowi Fourcroy przy wyrobie prochu. Dnia 1 grudnia 1794 r. został pomocnikiem dyrektora szkoły politechnicznej. Po otwarciu szkół centralnych J. zajmował katedrę matematyki w Dijon, gdzie już wówczas stosować zaczął w nauczaniu metodę analityczną. W dobie Studniowej był deputowanym i za to został wydalony z Francyi za drugiej Restauracyi. Będąc potem nauczycielem języka francuskiego i literatury francuskiej w Lovanium, uczył swych wychowańców według własnej metody analitycznej. W 1830 r. przeniósł się do Valenciennes a potem do Paryża. Metoda J-a miała zarówno zaciętych przeciwników, jak entuzyastycznych zwolenników. Pomimo wielu zarzutów jej czynionych, przyznać należy, że jest ona jedną z najbardziej odpowiednich do kształcenia i nauczania młodzieży. W nauczaniu J. kierował się następującemi zasadami, które uznawał za aksyomaty: „Wszystkie inteligencye są jednakowe", „Wszystko jest we wszystkiem", „Bez powtarzania nic się nie zachowuje", „Samemu można się nauczyć wszystkiego", „Można się nauczyć tego, czego się nie umie" i t. d. Codzienne powtarzania, nieustanne zapytania, sprawdzania, doszukiwania się rzec nieznanych, nowych — oto metoda nauczania J. W Niemczech uchodzi J. za znakomitego pedagoga, twórcę metody analitycznej, szczególn w nauczaniu języków obcych. Powstały i istn ły też tam przez czas dłuższy specyalne szk ły jacotowskie, gdzie według jego met uczono początków nauk. W metodyce gramat ojczystej jest J. protoplastą duchowym m Ginarda, Beckera-Wursta, Kehra; w naucz języków obcych jest poprzednikiem Hamiltona. Najważniejsze z dzieł J-a: „Enseignement u versel, Langue maternelle" (Lovanium et Di 1824; wyd. 7-e 1852); „Langue étrangère" (L 1824; wyd. 7-e 1852); „Musique, dessin et pe ture" (Lov. 1824; wyd. 4-e 1852); „Mathém ques" (Lov. 1828; wyd. 3-e Paryż 1841) i wi innych. Ch.

Jacquand Klaudyusz, malarz francu (* 1805 r. w Lionie — † 1878 r. w Paryż Kształcił się pod kierunkiem Fleury Richar w mieście rodzinnem; w r. 1838 przeniósł nastałe do Paryża, gdzie uprawiał przeważ malarstwo historyczne, w modnym wówczas ki runku romantycznym. J. należy do bardzo pło nych artystów; obrazy jego odznaczają się po prawnym rysunkiem i dobrym układem, ale gr szą kolorytem jednostajnym i mdłym. Do naj ważniejszych prac jego zaliczają: Tomasz Mor (1827, w muzeum lionskiem), Karol Wielki jak król włoski (1838, w muzeum wersalskiem), Ki ra klasztorna (muzeum luksemburskie). S. S.

Jacquard Józef Marya, mechanik franc ski, wynalazca przyrządu, służącego do tkan materyj deseniowych (* 1752 roku w Lionie — † 1834 r.). Syn tkacza, naprzód termino u introligatora, potem w odlewni czcionek, pr dwudziestym rokiem życia powrócił do ojca, ję jął się tkactwem, otrzymując zajęcie w rozm tych fabrykach. Pierwszą próbę zbudowa przyrządu do wykonywania tkanin deseniow zrobił w r. 1790; następnie zbudował war do robienia sieci rybackich i powiózł go Paryża na wystawę, gdzie modele pomy Vaucansona naprowadziły go na myśl ostat nej konstrukcyi przyrządu, wykonanej dop w r. 1803. Ten przyrząd J-a (ob.), zast wany do zwykłego krosna tkackiego, pozwal otrzymywać automatycznie tkaniny desen bardzo skomplikowane, nie wymagając od rob nika-tkacza ani znajomości rysunku, ani techn wykonania deseni. Tkacze lionscy, na pocz mocno zatrwożeni przypuszczeniem, że przyr J-a pozbawi ich dobrze opłacanej pracy, pewne dnia potłukli działające warsztaty i samego w nalazcę chcieli wrzucić do Rodanu; lecz ten op trwał niedługo i tkactwo francuskie z tego w nalazku zaczęło osiągać znaczne korzyści. N poleon I dekretem r. 1806 wyznaczył wynalaz jako wynagrodzenie za przywilej, 3000 frank dożywotniej pensyi i 50 franków premium od k

Digitized by Google

dego nowozbudowanego przyrządu; w r. 1812 już jedenaście tysięcy krosien pracowało we Francyi z przyrządem J-a. Na jednym z placów w Lionie w r. 1840 wzniesiono mu statuę bronzową. A Kusz.

Jacquarda przyrząd. Każda tkanina powstaje ze splotu nitek osnowy z nitkami wątku; dowolnie można otrzymywać wielorakie sploty główne, jak oto: płócienny, dymkowy i atłasowy (ob. Tkactwo). Kombinowanie między sobą rozmaitych splotów daje możność wytwarzania materyj deseniowych, jak np.: na tle dymkowem można wytkać kwiat atłasowy, ozdobiony cienkiemi żyłkami splotu płóciennego; tak się wyrabia bieliznę stołową, adamaszki, brokatele i t. p. materye deseniowe. Przy wykonaniu każdego splotu krosna działają zupełnie jednakowo: osnowa za pomocą nicielnic rozdziela się na dwie części, tworząc przesmyk albo ziew, przez który przebiega czółenko, przeciągające nitkę wątku. Dla otrzymania zaś określonego splotu i deseniu należy podnosić pewne określone tylko nitki osnowy. Tę właśnie czynność wykonywa przyrząd J-a i, żeby ją zrozumieć, przejdźmy całą czynność fabryczną około materyi deseniowej. Najprzód deseń przeznaczony do wytkania (kwiaty, liście i t. p.) w oddziale fabryki nazywanym wzornią, wyrysowuje się w powiększonej skali na papierze kratkowym, tak jak się tworzy deseń przeznaczony do roboty kanwowej; w deseniu tym szeregi kratek podłużne odpowiadają nitkom osnowy, szeregi kratek poprzeczne — nitkom wątku; w każdej kratce deseniu odznacza się gatunek splotu, a zatem, przechodząc poprzeczny szereg kratek deseniu, widzimy dokładnie, która nitka osnowy dla tej nitki wątku powinna być podniesioną. Na podstawie tak przygotowanego deseniu w tejże wzorni przygotowują się dla każdej nitki wątku osobne tektury (prostokątne około 10×40 cent. met.) i na nich wybijają się dziurki, odpowiadające nitkom osnowy, które powinny być podniesione dla utworzenia przesmyku. Ilość tektur zatem powinna odpowiadać ilości nitek wątku w deseniu. Tektury związuje się z sobą dłuższemi brzegami; tworzą one nieprzerwany łańcuch, ten zaś nakłada się na czworoboczny walec, o bokach równych szerokości tektury, co razem wzięte stanowi jedną ze składowych części przyrządu J-a. Każda nić osnowy przechodzi przez oczko strony połączonej w przyrządzie z osobnym sztyftem; wszystkie sztyfty są ustawione dość ciasno obok siebie rzędami w jednem pudle nad krosnem, górne zaś części sztyftów naciska jedna z wyżej opisanych tektur, przedziurkowanych stosownie do deseniu. Sztyft, który trafi na otwór w tekturze, podniesie nitkę osnowy i w ten sposób otrzymuje się pożądany przesmyk, przez który przebiega czółenko. Ten sam mechanizm krosna, który przerzuca czółenko, za pomocą odpowiedniej przekładni porusza wspomniany wyżej czworoboczny walec i zmienia po kolei tektury po każdej nowej nitce wątka, na tkaninie zaś zupełnie automatycznie występuje pożądany deseń. Przyrząd J-a w zasadzie, przez całe sto lat swego istnienia, nie uległ zmianie, a wszystkie zrobione w nim ulepszenia dotyczą się przeważnie trwałości i wytrzymałości składowych części mechanizmu. Pomysł J-a znalazł zastosowanie nietylko w tkactwie: dziś już spotykamy go w innych mechanizmach, np. w arystofonie, arystonie, w systemie telegrafu Witsona i t. p. — Sztukę tworzenia deseni na tkaninach przyrząd J-a przeniósł z oddziału tkalni do wzorni, gdzie przez stosownie uzdolnionych rysowników odbywa się uciążliwa i powolna praca wykonania deseni i tektur. Wynalazek rodaka naszego, Szczepanika (ob.) skierowany jest do tego, żeby ową uciążliwą pracę rysowników za pośrednictwem fotografii wykonywać prędko i automatycznie. — Bliższe szczegóły o przyrządzie J-a znaleźć można: Grandsard „J., sa vie" (Lille 1884); Kohl „Geschichte des Jacquardmaschine" (Berlin 1873); Ph. Hedde „Parallèle de Vaucanson, Paulet et Jacquard". A. Kusz.

Jacque Karol Emil, malarz i sztycharz franc. (* 23 maja 1813 w Paryżu—† 7 maja 1894 tamże). J. uprawiał malarstwo rodzajowe i pejzażowe, biorąc za temat swoich małych, ale szeroko traktowanych, obrazków głównie świat zwierzęcy: trzody baranów, owce, ptactwo domowe. W tematach tych J. jest znakomitym specyalistą, a wybitniejsze obrazy jego z tego zakresu malarstwa są: Trzoda owiec (malowana 1861 — obecnie w muzeum luksemburskiem), Powrót trzody do obory, i wreszcie Wielka trzoda pasąca się (1888). Niemniej wybitnym jest J. jako sztycharz (Uczta wieśniaków, z r. 1845; Wiosna — 1865; Obora; Pułapka na myszy; Pojenie krów — 1892; Wnętrze obory — 1893). Wyborny rysownik, Jacque ma dar wyrażania małemi środkami typowych postaci ludzi i zwierząt, oraz charakteryzowania krajobrazu. Cennem nader pod tym względem jest dzieło przez niego samego ilustrowane, które wydał w r. 1869, pod tytułem „La Poulailler, monographie des poules indigènes et exotiques". Niestrudzony pracownik, J. w późnym już wieku, niemal do końca życia, tworzył rzeczy wartościowe, jak np. Wnętrze stajni i Konie na targu, wystawione w Salonie paryskim w r. 1894.— Porów.: J. J. Guiffrey „L'Oeuvre de Ch. Jacque, catalogue de ses eaux-fortes et pointes sèches" (Paryż 1866); Jules Claretie „Peintres et sculpteurs contemporains" (serya II, Paryż 1884, str. 297). S. S.

Jacquemart Albert, pisarz francuski (* r. 1804 w Paryżu—† 14 paźdz. 1875 tamże). Będąc naczelnikiem kancelaryi w dyrekcyi ceł, brał wybitny udział w urządzaniu rozmaitych wystaw przemysłowych i, między innemi, wysta-

Digitized by Google

wy powszechnej w Paryżu r. 1867. Posiadał rozległe wiadomości z zakresu ceramiki i pozostawił po sobie szereg prac cenionych, jak oto: „Histoire de la porcelaine" (Lion 1861—62, 3 poszyty); „Les Merveilles de la céramique" (1866 — 69, 3 t.); „Histoire de la céramique" (1873); „Histoire du mobilier" (1876). Hml.

Jacquemart Alfred Henryk Marya, współczesny rzeźbiarz francuski (* d. 22 lutego 1824 r. w Paryżu). Z początku uczył się malarstwa w pracowni Pawła Delaroche, poczem poświęcił się rzeźbiarstwu. Prace swoje zaczął wystawiać w Salonie paryskim od r. 1847 (Czapla, grupa w gipsie). Są to przeważnie studya zwierząt (Koń—1847, Tygrys, Lew—1855, Pies w biegu —1863), a także popiersia (1850). Do wybitniejszych prac jego zaliczają: posąg konny Ludwika XII, postawiony w ratuszu w Compiègne (1869); posąg Mehmeda Ali Baszy, wzniesiony w Aleksandryi (1872); cztery olbrzymie lwy, zdobiące most Kars-el-Nil w Kairze; dwa gryfy, zdobiące fontannę Saint-Michel w Paryżu; i wreszcie posąg Mariette-beya w Boulogne-sur-Mer (1882). S. S.

Jacquemart Juliusz Ferdynand, malarz i sztycharz francuski (* 1837 r. w Paryżu — † 1880 tamże). J. wsławił się głównie swemi sztychami i trawionkami, i to w rodzaju mało przed nim uprawianym; a mianowicie odtwarzał z zamiłowaniem rylcem lub wytrawiał podobizny rzeźb, bronzów, porcelany, biżuteryi, drogich kamieni rżniętych, opraw starożytnych, wogóle cennych zabytków, głównie z zakresu sztuki stosowanej, a także i drobnych przedmiotów sztuki cyzelowanych w bronzie, złocie lub srebrze. Te drobiazgowe, sumiennie kopiowane podobizny, są nietylko reprodukcyami najwierniejszemi kopiowanych przedmiotów, ale zarazem dziełami wysokiej wartości artystycznej. J. umiał wybornie odtwarzać cenne zabytki sztuki, uwydatniał manieryę artysty, a nawet oddawał wiernie materyał, z którego przedmiot dany był zrobiony; a przytem, wyborny rysownik i obdarzony wysokiem poczuciem artystycznem, J. małym sztychom swoim i trawionkom nadawał wartość skończonych dzieł sztuki, jakiemi są np. Posąg Minerwy, wykonany podług starożytnego bronzu ze zbiorów hr. Pourtalèsa, Portret bar. Ryszarda Wallace'a—podł. Pawła Baudry'ego, a także Wykonanie wyroku kary śmierci w Japonii. Przedwcześnie zmarły, znakomity ten, w swoim rodzaju, artysta pozostawił bogaty plon pracowitego, choć tak krótkiego, żywota. Prócz mnóstwa sztychów i trawionek, dostarczanych do artykułów o zabytkach sztuki, drukowanych w „Gazette des Beaux-Arts", J. wydał oddzielnie: „Gemmes et Joyaux de la couronne", zawierające 60 tablic, z tekstem objaśniającym Barbeta de Jouy; „Armes de la collection de Nieuwerkerke", zawierające 12 tablic; oraz piękne ilustracye do trzech dzieł wydanych przez ojca jego, jak oto: „Histoire de la céramique", „Histoire du mobilier" i „Histoire de la porcelaine". Pod koniec życia swego J. kopiował przeważnie obrazy mistrzów szkoły hollenderskiej; trawionki te uważane są przez niektórych z krytyków za jego arcydzieła. — Por. Duplessis „Jules Jacquemart" (Paryż 1880, odbitka z „Bulletin des bibliophiles"); L. Gonse „L'Oeuvre de Jules Jacquemart" (Paryż 1880—81). S. S.

Jacquemart Nélie, zamężna Edwardowa André, współczesna malarka francuska (* około 1840 w Paryżu), uczenica Leona Cognieta, zwróciła na siebie uwagę dwoma obrazami rodzajowemi (Ojciec sierot i Molier u fryzyera w Pézenas), wystawionemi w Salonie paryskim w roku 1863. Większem jednak powodzeniem cieszą się portrety jej pędzla, jak np. portret marszałka Canroberta (1870), Thiersa (1872), generała d'Aurelle de Paladines (1877, w Luksemburgu). Cechą jej portretów jest poprawny rysunek i dobra charakterystyka postaci. Artystka uprawia czasami i malarstwo religijne. Od czasu wyjścia za mąż pani André stała się zapaloną kollekcyonistką zabytków sztuki starożytnej, a dom jej przy bulwarze Hausmanna zamienił się stopniowo w piękne muzeum, jedno z bogatszych z pomiędzy zbiorów prywatnych paryskich, zwłaszcza co do zabytków epoki Odrodzenia włoskiego. S. S.

Jacquemont Wiktor, podróżnik francuski (* 8 sierpnia 1801 r. w Paryżu — † 7 grudnia 1832 r. w Bombaju). Syn Fryderyka Franciszka Wacława Jacquemont de Moreau (1757—1836), który po nocy 4 sierpnia zrzekł się swego szlachectwa, a za udział w spisku gen. Malleta wpadł w niełaskę u Napoleona. Wiktor studyował początkowo nauki literackie, potem przerzucił się na przyrodę, przeszedł kurs chemii u Thénarda i poświęcił się botanice. W świecie łączyły go stosunki z Lafayettem, Mérimèem, Stendhalem. Przez nieszczęśliwą miłość wpadł w rozpacz. Brat dla wyrwania go z niej namówił go do podróży. W 1826 r. J. udał się do Ameryki, zawitał na Haiti, lecz prędko wrócił do Francyi, aby podjąć missyę naukową do Indyj, z polecenia zarządu Ogrodu Królewskiego. Wyjechawszy w sierpniu 1828 r. z zapomogą 6,000 fr., napróżno czekał w Kalkucie przez 7 miesięcy na dalsze przyobiecane zasiłki. Tylko dzięki pozyskanej przyjaźni wicekróla, lorda Williama Bentinka, i jego zabiegom, mógł udać się w dalszą podróż. Przebiegł Indye, zbadał Himalaje, Tartaryę Chińską, był w Pendżabie, serdecznie witany przez króla Rundżet-Singa, przeszedł Kaszemir i Tybet i w drodze powrotnej w Bombaju umarł na cholerę. Guizot wydał jego dziennik podróży p. t. „Voyage dans l'Inde" (Paryż 1836 — 44), obfitujący w dane geologiczne, geograficzne, meteorologiczne, botaniczne i zoologiczne wraz z licznemi szczegółami o zwyczajach, instytucyach, ję-

Digitized by Google

syku i handlu krajów zwiedzanych. W świecie literackim zjednała mu sławę jego „Correspondance" (Paryż 1833) z rodziną i przyjaciółmi, pisana bezpretensyonalnie, lecz nadzwyczaj zajmująco, stylem żywym, wesołym. Ch.

Jacquerie. bunt chłopów we Francyi, ob. Chłopskie wojny, „Jacques bonhomme".

Jacques, uzdolniona rodzina artystów francuskich z XVI wieku. Z nich dwaj bracia: Piotr i Mikołaj, synowie rzeźbiarza, rodem z Reims, uprawiali i budownictwo i rzeźbiarstwo zarazem. Piotr bawił kilkakrotnie w Rzymie, dokąd towarzyszył arcybiskupowi Reimsu; tam odznaczony został na konkursie Michała Anioła w 1550 r., za projekt posągu św. Piotra w kaplicy watykańskiej. W kraju Piotr J. pracował przy ozdabianiu bocznego portyku kościoła w Epernay, przy kościele Saint-Alpin w Châlon nad Marną, oraz przy grobowcu matki Maryi Stuart w kościele Św. Piotra w Reims. Mikołaj J. rzeźbił bogaty ołtarz w kaplicy przeznaczonej na chrzcielnicę w katedrze reimskiej. Z prac obu braci, wspólnie wykonanych, wybitniejsze są: Ołtarz Apostołów, dotąd istniejący w katedrze reimskiej, oraz dawny grobowiec Św. Remigiusza, w temże mieście, rozpoczęty w r. 1547 i skończony przez obu braci. Grobowiec ten, zniszczony po ich śmierci, został odrestaurowany na podobieństwo dawnego, w 1846 r., podług rysunku Brunette'a; umieszczone na nim posągi pochodzą z dawnego grobowca; są to pierwotne posągi dłóta braci J., które ocalały.—Porów. „Notice sur Reims et ses environs" (Reims 1880); Jadart „L'Album de Pierre Jacques, sculpteur rémois, dessiné à Rome de 1572 à 1577" (tamże 1890), oraz art. Karola Lucasa w „La Grande Enc.". S. S.

Jacques Mikołaj, malarz francuski (* 1780 r. w Jarville, wpobliżu Nancy—† 1844 w Paryżu). Uczeń Davida i Isabeya, poświęcił się specyalnie malarstwu miniaturowemu portretów, i w kierunku tym nabrał rozgłosu, zwłaszcza od czasu gdy cesarzowa Józefina pozowała mu do zamówionych portrecików. Odtąd J. stał się wziętym u dworu i modnym portrecistą; ubiegano się o jego roboty, nawet po upadku pierwszego cesarstwa. Do najsłynniejszych prac jego należą portrety: Cherubiniego (1812), Panny Mars (1814), króla Ludwika Filipa i Księcia Orleańskiego. S. S.

Jacques Amadeusz, filozof francuski (* w Paryżu 1813—† w Buenos-Ayres 1865). W r. 1832 wstąpił do École normale, którą skończył ze stopniem *agrégé de philosophie*; po kilku latach praktyki nauczycielskiej na prowincyi został powołany na profesora w kollegium Louis-le-Grand i Szkole normalnej. Podczas rewolucyi 1848 r. wystąpił z poglądami liberalnemi, którym później się sprzeniewierzył się, pomimo niebezpieczeństw, na jakie go narażały. W r. 1847 założył pismo „Liberté de penser", w którem zamieścił szereg głębokich artykułów, między innemi — o wadach początkowego nauczania religii. Spotkały go za to prześladowania: pozbawiono go katedry i wyrokiem rady wyższej oświecenia publicznego został uznany za niezdolnego do nauczania we Francyi. Bezpośrednio po grudniowym zamachu stanu (1851) zamknięto pismo J a i groziło mu niebezpieczeństwo prześladowań administracyjnych. Wobec tego J. opuszcza Francyę i, dzięki poparciu Aleksandra Humboldta, zostaje powołany do Montevideo, gdzie mu polecono zorganizowanie na rachunek rzeczypospolej Urugwajskiej wielkiej szkoły publicznej. Nie miał w tem przedsięwzięciu powodzenia, ale pozyskał korzystne stanowisko, na którem też umarł. Uczeń Wiktora Cousina, w poglądach filozoficznych był eklektykiem, z wyraźnym odcieniem spirytualizmu. Wspólnie z Simonem i Saissetem opracował „Manuel de philosophie" (Paryż 1846), który u nas przełożyła na polski Eleonora Ziemięcka p. t. „Przewodnik filozofii" (Warszawa 1863). W przewodniku tym psychologia jest pióra J-a. Nadto ogłosił „Mémoire sur le sens commun" (w „Mémoires de l'Académie des sciences morales et politiques" 1847); kilka artykułów w „Dictionnaire des sciences philosophiques" Francka; opatrzył przedmowami wydania dzieł Fénelona, Leibniza i de Clarke'a, które sam redagował. Ad. M.

Jacques, Frère Jacques, chirurg. Ob. Baulot Jakób.

„Jacques bonhomme" — była to nazwa szydercza, którą szlachta francuska w połowie XIV wieku nadawała chłopom, dotkliwie wtedy ciemiężonym i wyzyskiwanym przez panów. Jakkolwiek w zasadzie niewola była zniesiona, chłop pańszczyźniany znajdował się jednak pod jarzmem ucisku szlachcica, ponosząc obok obowiązku pańszczyzny różne jeszcze ciężary danin i czynszów. Nazwa „Jacques bonhomme" (dobroduszny Kuba) była przezwiskiem, o którem współczesny kronikarz bezimienny tak pisze: „Tunc temporis nobiles, derisiones de rusticis et simplicibus facientes, vocabant eos Jaque bonhomme". A dalej: „...spreti ab illis hoc nomen Jaque bonhomme acceperunt et rustici perdiderunt nomen" (W tym czasie szlachta, drwiąc sobie z włościan i prostaków, nazywali ich „Jaque bonhomme". Włościanie, pogardzani przez tamtych, imię to „Jaque bonhomme" przyjęli i zatracili imię własne). Tymczasem chłopi wtedy właśnie dali dowód wielkiego patryotyzmu, broniąc ojczyzny przeciw Anglikom. Gdy szlachta odpłaciła im najwyższą niewdzięcznością, powstał pierwszy rewolucyjno-społeczny ruch chłopski. W Paryżu cechy zbuntowały się przeciw władzy, chwyciły w swe dłonie rządy miasta i zmusiły dwór do ukrócenia licznych nadużyć. Płomień buntu podniecił też chłopów w okręgach północnych i rzucili się oni na zamki, rozbijając szlachtę. Ten ruch nazwano „Jacquerie" od przezwiska, które włościa-

Digitized by Google

nom narzucono. Była to poczęści bezświadoma, żywiołowa pomsta za krzywdy, poczęści zaś jeden z pierwszych objawów walki społecznej z uciskiem możnych. Historycy ruchów socyalnych upatrują w tem wydarzeniu zaczątek rewolucyi w obronie praw jednostki do godności osobistej i do korzystania z wyników swej pracy. Oczywiście, bunt chłopów, źle uzbrojonych i niezorganizowanych należycie, został stłumiony przez szlachtę, która podczas krwawej łaźni wycięła w pień 30 000 rokoszan. St. A. K.

Jacquet Eugeniusz Stanisław, oryentalista belgijski (* w Brukselli 1811 — † w Paryżu 1838 r.). Studyował języki wschodnie w Paryżu. Prace jego odznaczają się oryginalnością poglądów i piękną formą literacką. Powziąwszy pomysł ogromnego dzieła Corpus Inscriptionum indyjskich, z zapałem przygotowywał się do wykonania tego wielkiego przedsięwzięcia, dla którego znalazł współpracowników aż w Indostanie, kiedy, wyczerpany wysiłkiem w pracy, zmarł przedwcześnie. Wykaz wszystkich dzieł jego ogłoszono w „Journal asiatique" (lipiec 1839 i grudzień 1842), wymieniamy tu najważniejsze: „Considérations sur les alphabets des Philippines" (Paryż 1881); „Legende de l'entrevue du docteur Iustingé avec l'esprit du foyer" (tamże 1832); „L'Episode de Viçvamitra" (t-że 1835); „Notices sur le médailles bactriennes et indoscitiques, rapportées par le général Allard" (tamże 1836).—Bibl. F. Nève „Mémoire sur la vie et les travaux d'Eugène Jacquet" (Bruksella 1856). R.

Jacquet Juliusz, współczesny sztycharz francuski (* d. 1 grudnia 1841 r. w Pau). Uczeń Henriquela-Duponta, uzyskał nagrodę rzymską w 1866 r. Ilustrował rylcem dzieło Dumonta „La céramique de la Grèce". Z innych prac jego wybitniejsze są: Gloria Victis, podług rzeźby Merciera (1878), Młodość, podług rzeźby Chapu, Miłość boska i miłość ziemska, podług obrazów Tycyana (1878) i wreszcie Kaliope, podług rzeźby Baudry'ego (1887). S. S.

Jacquet Jan Gustaw, współczesny malarz francuski (* 25 maja 1846 r. w Paryżu). Uczeń Bougereau, uprawiał z początku malarstwo allegoryczne, następnie portretowe i rodzajowe, przeważnie rodzajowo-historyczne. Ważniejsze jego prace są: Skromność, Smutek (1864), Powołanie do broni w XV wieku (1867), Dziewczyna ze szpadą (1872), Obchód dnia uroczystego w Touraine w 1565 r. (1873), Spoczynek landsknechtów (1875), Menuet (1880), Oswobodzenie ptaka (1888), i wreszcie Przybycie oczekiwanej (1892). S. S.

Jacquier Franciszek (* 1711—† 1788), profesor matematyki i fizyki w Collegio Romano w Rzymie, ogłosił wraz z Lesueurem kommentarze do dzieła Newtona „Philosophiae naturalis principia mathematica" (Kolonia 1739, wyd. 2-e 1760); napisał Elementy perspektywy (Rzym 1755), Elementy rachunku całkowego (Parma 1768). S. D.

Jacquier Edme, matematyk francuski, profesor uniwersytetu, jest autorem dziełka: „De l'esprit des mathématiques supérieures" (Paryż 1873). Ogłosił nadto: Wykład elementarny teoryi mechanicznej ciepła w zastosowaniu do machin, oraz Geometryę popularną dla szkół początkowych. S. D.

Jacquin Karol Ireneusz (* d. 8 października r. 1770 w Lagneux [Aine] — data śmierci nieznana), lekarz francuski pochodzenia polskiego. Podług biografów cudzoziemskich nazwisko jego rodowe brzmieć miało pierwotnie *Jakini* (może raczej Jakimowski?). Do nauk lekarskich przykładał się w Montpellier i po obronieniu rozprawy „Essai sur la nécrose des os" tamże w r. 1804 dyplom doktorski osiągnął; następnie osiadł w Valence (Drôme) i zajmował się wykonawstwem lekarskiem, nadto był tamże lekarzem więziennym. Z prac jego wydanych osobno wymienić można: „Constitution médicale des prisons de Valence (Drôme) pendant les cinq derniers mois de l'an XII" (Valence 1805) i „Des systèmes de médecine" (tamże 1837). Oprócz tego ogłosił jeszcze szereg rozpraw drobniejszych w pismach lekarskich francuskich.— Por. J. M. Quérard „La France littéraire, ou Dictionnaire bibliographique des savants... pendant les 18-e et 19-e siècles" (Paryż 1827—1864, T. IV str. 199); prace J-a wylicza też Callisen w „Med. Schriftsteller-Lex." (T. IX str. 370 i T. XXIX str. 123). Dr J. P.

Jacquin Mikołaj Józef, botanik (* w roku 1727 w Lejdzie — † w r. 1817 w Wiedniu). Początkowo studyował medycynę i oddawał się praktyce lekarskiej w Wiedniu. Na zlecenie cesarza austryackiego Franciszka I, J. wydaje katalog roślin ogrodu botanicznego w Schönbrunn, a następnie odbywa podróż naukową (1754 — 1759) po Ameryce południowej i wyspach Antylskich. W r. 1763 otrzymuje katedrę chemii i mineralogii w Szczawnicy Węg. wkrótce potem przechodzi na prof. botaniki i chemii do uniwersytetu wiedeńskiego i dyrektora ogrodu botanicznego w Schönbrunn. W r. 1806 otrzymuje szlachectwo i tytuł (freiherr), a w r. 1807 podaje się do dymissyi. Botanika zawdzięcza mu odkrycie około 50 nowych gatunków roślin i wiele prac naukowych, z których najgłówniejsze: „Selectorum stirpium Americanarum historia" (Wiedeń 1763, 1783; Mannheim 1788); „Hortus botanicus Vindobonensis" (Wiedeń 1771); „Flora austriaca" (Wiedeń 1773—1777); „Selectarum stirpium Americanarum historia" (Wiedeń 1780, odbite tylko w 12-u egzemplarzach); „Plantarum rariorum horti Caesarei Schoenbrunnensis descrip. et icones" (1797—1804, 9 tomów). Z. Z.

Jacquin Józef Franciszek, botanik, syn poprzedzającego (* 1766 r. w Szczawnicy Węg.— † 1839 r. w Wiedniu na stanowisku profesora

Digitized by Google

botaniki w tamtejszym uniwersytecie). Wydał dzieła: „Eclogae plantarum rariorum" (Wiedeń 1811 — 1844); „Eclogae graminum rariorum" (Wiedeń 1813—1844). Z. Z.

Jacquinot de Pampelune Klaudyusz Józef Franciszek, prawnik i polityk francuski (* 1771—† 1835). Był z początku adwokatem; książę Bassano mianował go w 1811 prokuratorem przy trybunale w Dijon, a potem w Hadze. Za Restauracyi urzędował dalej, jako prokurator przy trybunale Sekwany w Paryżu, i okazywał na tem stanowisku wielki zapał i gorliwość względem Burbonów, co ściągnęło na niego ogólną niepopularność. W 1832 stracił urząd. Od 1816 do 1831 zasiadał w Izbie poselskiej, gdzie należał do największych reakcyonistów.

Jacquot Jerzy, rzeźbiarz francuski (* 1794 w Nancy — † 1874). Uczeń Rameya, Bosia i Grosa, pracował w duchu szkoły klasycznej. Ważniejsze z prac jego są: Amor bawiący się z łabędziem (1827), Amor jadący na delfinie (1827), olbrzymi posąg Ludwika Filipa I-go (1831), Chrystus na krzyżu (1847), i wreszcie Herkules pokonywający Hydrę (1859). Prócz tego J. wykonał płaskorzeźby na łuku tryumfalnym w Paryżu, karyatydy w nowym pawilonie Luwru tamże, oraz rzeźbę allegoryczną Duch Wojny w gmachu ministeryum spraw wewnętrznych, a także liczne popiersia, jak np. Ludwika XVIII-go, Ludwika-Filipa i Marszałka Duroca. S. S.

Jacquotot albo **Jaquotot** Marya Wiktorya, artystka-malarka francuska (* 1778 r. w Paryżu — † 1855 w Tuluzie). Uczenica Legueya, pracowała następnie przez długi czas (do 1830 r.) w słynnej fabryce porcelany w Sèvres. Cieszyła się wielkiem uznaniem u dworu; Napoleon I powierzył jej wykonanie serwisu, przeznaczonego na prezent dla cesarza Aleksandra I, po zawarciu pokoju tylżyckiego; Ludwik XVIII zamawiał u niej portrety słynnych ludzi owoczesnych; Karol X wreszcie mianował ją pierwszą nadworną malarką porcelany. Do najlepszych z wszystkich jej prac zaliczają powszechnie kopie z obrazów Rafaela, a zwłaszcza jego Madon z Luwru i z portretu własnego znakomitego artysty, dalej kopię Korynny z obrazu Gérarda, oraz Atali — Girodeta (1827). S. S.

Jacslawk Mikołaj, pisujący pod pseudonimami: Milna Delanski albo Nyšporec Bosćij, ksiądz, pisarz łużycki (* 1827 r. — † 1862 r.); po ukończeniu studyów najpierw filozoficznych, a potem teologicznych w Pradze czeskiej, wstąpił do seminaryum i w r. 1854 przyjął święcenia kapłańskie. Otrzymawszy probostwo w Niebielczycach, wiosce łużyckiej, począł czynny udział w pracy nad rozszerzeniem oświaty i rozbudzeniem uczuć narodowych wśród mieśniaków łużyckich. Pisywał liczne artykuły ości społeczno-dziennikarskiej do pism łużyckich, w których umieszczał także drobne utwory yczne; wyższej poezyi są one wogóle pozbawione, atoli jedne z nich odznaczają się gorącem uczuciem patryotycznem, inne zaś — tonem humorystycznym, który zresztą widzimy i w wielu jego artykułach prozaicznych. N.

Jacta est alea, ob. Alea.

Jaćwież (Jat-wa Cf. Lit-wa, Łot-wa), starorus. Jatwiazie, Pollexiani (Kadłubek), Sudawianie, także Getae, Getuinzitae, wojownicze plemię szczepu litewskiego, więcej znane pod nazwą Jadźwingów (białorus. Jadwinga), zdawna osiadłe na północ od Narwi, a na zachód od Niemna, czyli we wschodniej części dzisiejszego powiatu Łeckiego (Prusy) i w Augustowskiem. Już Ptolemeusz (pisał po roku 151 po Chr.) zna J. we wskazanych siedzibach pod nazwą Sudini, wymienia też ich najbliższych krewnych Golędzian (Galindae), którzy mieszkali na wschód od J-y (Kętrzyński „Germania wielka i Sarm. nadwiśl." str. 37). Na arenie historycznej zjawia się J. dopiero w końcu X w. Kronikarz ruski po raz pierwszy wspomina ich pod r. 983 „Ide Włodimer na Jatwiagi i pobiedi Jatwiagi i wzia ziemlu ich" („Ławr. lat."). Następna wzmianka odnosi się już do 1038 r. o bezskutecznym pochodzie Jarosława na J. („Sofijsk. i Woskreś. latop."). Nie wiedzieć jaką to ziemię miał wojować Włodzimierz, w każdym razie J. przechodzi Narew; w XII w. widzimy ich umocnionych między tą rzeką i Bugiem, na początku XIII w. najbliższem miastem od nich staje się Brześć. Tym sposobem granicę ich od wschodu stanowiła zapewne dzisiejsza Białowieska puszcza, od południa rzeka Bug. Nie wyklucza to jednak przypuszczenia Naruszewicza, że przed XII w. siedziby I-y mogły sięgać i dalej, na Polesie („Historya" IV 84, wyd. Gröll). Pierwszą wyprawą na J. ze strony Polaków był pochód Kazimierza Sprawiedliwego w r. 1192. Wojska polskie ciągnęły na Drohiczyn, gdzie wówczas siedział jeszcze jakiś książę ruski, który sprzyjał J-y, albo był może od nich zależnym. Jadźwingowie uchylali się od bitwy, kryjąc się po lasach i trzęsawiskach, ale po strasznem spustoszeniu kraju przez wojska polskie musieli zobowiązać się do daniny. W pierwszej połowie XIII wieku J. trapi najazdami sąsiadów: Ruś i Polskę. Około roku 1228 wodzowie J-y: Szutr, Stegut i Nebr, z których dwaj pierwsi polegli, zostali rozbici przez książąt ruskich Romanowiczów około Brześcia, w którym książę Daniel, udając się do Polski, pozostawił Włodzimierza, księcia pińskiego, aby strzegł ziemie ruskie od powtarzających się napadów J-y. W r. 1234 Konrad mazowiecki osadza przeciwko nim w Drohiczynie część rycerzy dobrzyńskich, którzy się nie połączyli z Krzyżakami, niedługo jednak ślad ich ginie, a Drohiczyn przechodzi do Daniela halickiego (1238 ?), Daszkiewicz „Kniażenije Daniiła Halic." str. 15). Około roku 1243 J. spustoszyła ziemię Chełmińską; powracających ze zdobyczą dognał Wa-

Digitized by Google

silko Romanowicz i u wrót Drohiczyna zadał im ciężką klęskę: czterdziestu książąt J-y padło na placu boju. W r. 1244 wojewoda Przybysław z Rostkowa zwyciężył J. pod Przasnyszem (Ulanowski „Dok. Kuj. i Mazow." str. 294; wydawca uważa świadczący o tem dyplomat za nieautentyczny). Od tego czasu zaczynają się nieszczęścia I-y. Mimo nadzwyczajnych wysiłków nie są oni w stanie wytrzymać wspólnej akcyi książąt polskich i ruskich. Wprawdzie wyprawa Konrada mazowieckiego, łącznie z Wasilkiem, zimą 1246 — 47 nie dochodzi do skutku, bo od Nuru musiano powrócić z powodu zasp śnieżnych, ale zaraz następny pochód związkowych 1243 r. miał już zupełnie inny obrót. Ziemowit mazowiecki podążył do Drohiczyna, gdzie się spotkał z Danielem i Wasilkiem Romanowiczami, których posiłkowali Połowcy; sprzymierzeni kierowali się na Wiznę. Zaskoczona J. broniła się mężnie w osiekach leśnych i w obronnych obozach, otaczając się wozami (kołymahy) i cierniem (dieraždje), poniosła jednak przeważną klęskę. Następny pochód Daniela stoi w związku ze sprawami litewskiemi. Około tego czasu J. uznawała prawdopodobnie nad sobą władzę Mendoga. Kiedy ten usunął z ruskich dzielnic Wikinta i synowców swoich Towciwiła i Erdziwiła, ci, szukając pomocy u Daniela, po kolei nawiedzali też i J., którą darami zdołali przeciągnąć na swoją stronę (Danilewicz „Oczerk istorii Połockoj ziemli" str. 138 — 139). Tym sposobem widzimy oddział J-y posiłkujący Towciwiła przeciw Mendogowi. Trwało to jednak niedługo. Za sprawą prawdopodobnie Stekinta, jednego z książąt Jaćwieży, ci znowu oświadczyli się za Mendogiem (1252 ?), a Towciwił musiał uciekać do szwagra swego Daniela, który przez zemstę znowu ruszył na J. (1253). Na drodze w Drohiczynie Daniel został ukoronowanym na króla Rusi przez legata papieskiego, Opiza. Ziemowit mazowiecki oświadczył się też z pomocą na J., a Bolesław Wstydliwy przysłał Danielowi posiłki z Sandomierzan i Krakowian, pod dowództwem wojew. Signiewa. Żaden pochód jeszcze nie sięgnął tak daleko. Daniel doszedł do serca J-y, kędy Raj góra, gdzie ongi stał gród starodawny (dziś Rajgród w Augustowskiem) i popalił wsie ich i osady, których wiele wylicza kronikarz. W morderczej bitwie Lew, syn Daniela, własnoręcznie zabił Stekinta, dom jego zniszczono, pożoga objęła kraj cały, J. zabiegała o pokój, ale warunki były bardzo ciężkie: prócz haraczu musieli się zobowiązać do zniszczenia wszystkich miejsc obronnych. Daniel wszakże niedługo się cieszył tryumfem. W r. 1259 wpadł na Ruś Burondaj, podwładny chana kipczackiego, z tak wielką siłą, że Daniel zmuszony był wynosić się z kraju, a brat jego i synowiec, na rozkaz Tatarów, zburzyli własne grody. Załatwiwszy się z Rusią, Burondaj wraz z Wasilkiem pociągnęli na J., ale rezultat wyprawy został niewiadomym. Stąd Burondaj zawrócił przeciw Polsce na Sandomierz i Kraków; wśród jego wojska musiała się znajdować i J. („cum Pruthenis" Kron. Wielk. MPH II 585). W kronice wołyńskiej widać antagonizm, jaki panował między książętami polskimi i ruskimi w zapasach z J-ą. Kurya rzymska bacznie śledziła przebieg tych wojen, a papież, Innocenty IV, przedewszystkiem dobro Kościoła mający na względzie, pomimo Krzyżaków całe Podlasie przyznaje w r. 1253 Kazimierzowi kujawskiemu z warunkiem, że J. dobrowolnie, nie zaś zmuszona mieczem, przyjmie chrześciaństwo. Była istotnie nadzieja nawrócenia J-y, o co zabiegał głównie Bartłomiej Franciszkanin, popierany przez Bolesława Wstydliwego, ale Krzyżacy napadli tymczasem na Golędzian i J. rzekomo podbili nie bez wielkiego krwi przelewu. Dosięgła ich za to klątwa ze strony legata papieskiego, opata de Mezano, którą potwierdził papież Aleksander III (1257). Jednak już w r. 1255 Kazimierz kujawski za połowę ziemi Lubawskiej przelał swoje prawa co do Podlasia na Zakon (Ulanowski opus. cit. 190), a Ziemowit mazowiecki w r. 1260 obowiązuje się bronić pretensyj Krzyżaków co do J-y przeciwko tym wszystkim, którzyby orężem interesom Zakonu w tych stronach zagrażać mieli; niewątpliwie chodziło tu o książąt ruskich. Ziemowit przypłacił to nietylko nowem spustoszeniem swej ziemi, ale nawet i życiem wskutek skombinowanego napadu Litwy, Rusi i najazdów J-y (1262). Stanowczą klęskę poniosła wkrótce J. ze strony Bolesława Wstydliwego, który w r. 1264 rozpoczął przeciw nim kroki wojenne, przeprawiwszy się przez Wisłę pod Zawichostem. Tym razem J. stanęła mężnie do bitwy pod dowództwem walecznego Komata, która się skończyła ich zupełnym pogromem (24 czerwca 1264 r.). Cała starszyzna J-y wraz z wodzem śmierć znalazła. Miejsce bitwy niewiadome; Ossoliński przypuszcza, że pod Brańskiem na brzegu rzeki Bronki (O uroczysku zwanem Kumat" w „Bibl. Warsz." 1848, IV 473 i nast.). Około r. 1273 ruscy wojewodowie znowu wojują J. i oblegają miasto Zlipę (miejsce niewiadome, por. mapę Toeppena „Hist. comp. Geogr."). W r. 1279 głód straszny nawiedził Ruś, Polskę, Litwę i J.; żyto szło do nich Bugiem od Brześcia, za co płacili skórami czarnych kun, bobrów, woskiem, srebrem i t. p. Nareszcie w r. 1282 Leszek Czarny znosi doszczętnie niedobitki J-y gdzieś za rzeką Narwią; od tego czasu J. znika z kart historyi. Prawdopodobnie już po r. 1264 cofa się dalej na północ i wschód, zlewa się z pokrewną właściwą Litwą. Jednocześnie zaczyna się na Podlasiu kolonizacya Mazurów. Miechowita i Stryjkowski świadczą, że za ich czasów (XVI w.) słychać było resztki języka J-y.— J. była narodem *par excellence* wojowniczym. Wszyscy kronikarze, o ile nie wystawiają ich jako nieprzy-

Digitized by Google

jaciół Krzyża, oddają im należne pochwały za ich męstwo nieporównane („Vincere aut mori destinati" Długosz „Hist." t. II 389). Zbrojni w długie piki (sulice), nigdy nie siedzieli spokojnie. Głównie umieli się bronić w swoich lasach; w polu nie mogli dotrzymać placu regularnemu wojsku; zauważył już to Kadłubek, a potwierdziła historya. Miast nie mieli, mieszkali po wsiach, a nawet na wozach bojowych, były jednak u nich jakieś miejsca obronne (grad, burgas). Z dawnych osad J-y znamy dziś tylko jedną — Dora (12 wiorst od Augustowa). Pozostała jednak spora ilość osad o słowiańskiem brzmieniu, któremi władała w swoim czasie J. Głównemi zajęciami prócz wojny były: myślistwo, rybołóstwo i hodowla ryb; ziemię obrabiano zapewne przy pomocy brańców wojennych. Nic nie wiemy o wierzeniach J-y. Mistrz Wincenty każe im wierzyć w metempsychozę, ale to wątpliwe. Kronikarz, nazywając ich Getami, prawdopodobnie przypisał im to, co o właściwych Getach zasłyszał. Głównem źródłem do historyi J-y jest kronika wołyńska („Letopis po Ipatjewskomu spisku"), zwłaszcza ustęp od 1227—1259 r. Autor tej części był współczesny wypadkom (pisał zapewne między 1260—1263 r.), a może brał nawet w nich udział, i nadzwyczaj barwnie przedstawił to, co widział lub słyszał; chronologia tylko szwankuje. Co do opracowań to dotychczas jest tylko jedno: A. Sjögren „Ueber die Wohnsitze und die Verhältnisse der Jatwägen" (Petersburg 1858). Cała ta praca jednak jest poświęcona politycznym stosunkom J-y w XIII wieku. Z polskich rzeczy tylko dla ścisłości wymienić należy pracę I. E. Korzeniewskiego „Kilka miejscowych ballad oraz krótka wiadomość o Jadźwingach" (Wilno 1839) i nader bałamutną rozprawę Dominika Szulca „O znaczeniu Prus dawnych" (Pisma. Warszawa 1854). A. Wysł.

Jacyna, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem, w środku podkowy złotej ocelami na dół — strzała srebna, u dołu rozdarta, żeleźcem do góry, i półtora krzyża srebrnego bez prawego ramienia dolnego. Nad hełmem korona szlachecka.— Herbem tym pieczętują się rodziny: Gardockich, Grandów, Izmayłowiczów, Jackiewiczów, Jacynów-Dzieczniów, Jacynów-Onoszkiewiczów, Onackiewiczów i Onyszkiewiczów (nobilitow. w Galicyi dnia 27 marca 1848 r.).—Niesiecki; Kuropatnicki; Małachowski; Herbarz Kr. Polskiego; Herbarz witebski; Zapiski szamb. Modzelewskiego. D.

Fig. 33. Jacyna, herb.

Jacyna Adam Antoni (* dnia 13 stycznia 1785 r. — † 6 lipca 1822 r.), pedagog, filolog, pierwszy sekretarz uniwersytetu warszawskiego, urodził się we wsi Rypnie, dziedzicznej wiosce rodziców swoich, na Białej Rusi w gub. Witebskiej. Pierwsze nauki pobierał u jezuitów w Połocku; ale przedwczesna śmierć ojca przerwała ich bieg i stała się pierwszą przyczyną zgryzot i nieporozumień rodzinnych; usnuły one w młodzieńczym wieku J-y to pasmo przeciwieństw, które dopiero wraz z jego życiem ustało. J. musiał wyrzec się spadku, opuścił dom rodzicielski i wstąpił do zakonu dominikanów w r. 1802 w Zabiałach (pow. Drysieńskim). W roku 1807 został nauczycielem w Grodnie, potem w Nowogródku, właśnie w tych latach, gdy tam przebywał młodziutki Mickiewicz. W r. 1810 wystąpił z zakonu; zostawszy kapłanem świeckim, przybył do Księstwa Warszawskiego, do dyecezyi Augustowskiej, i za pozwoleniem biskupa wigierskiego sprawował obowiązki nauczyciela w szkole sejneńskiej; zasłużył w niej na najchlubniejsze uznanie ze strony konsystorza dyecezyi Augustowskiej. Nieznanym będąc ówczesnej Izbie Edukacyjnej, a chcąc względy jej pozyskać okazaniem swych zdolności, zrazu bezpłatnie nauczał; lecz niebawem otrzymał godność „pierwszego" profesora w Sejnach i sprawował ją lat sześć, od 1811 do 1816. Mając na oku coraz wyższe udoskonalenie, postanowił odbyć wycieczkę za granicę, by swą wiedzę filologiczną rozszerzyć i pogłębić. Nie zdoławszy uzyskać zasiłku rządowego, ze szczupłemi funduszami puścił się w podróż dla zwiedzenia zakładów naukowych w Niemczech i we Francyi. W ciągu dwuletniego pobytu za granicą pracował nieustannie; w Berlinie słuchał między innemi wykładów sławnego Fryderyka Augusta Wolfa. W r. 1818 otrzymał w uniwersytecie lipskim stopień doktora filozofii i magistra nauk wyzwolonych. W tymże roku powołany na sekretarza uniwersytetu warszawskiego, świeżo wtedy założonego, wielce się przyłożył do zaprowadzenia i ustalenia wewnętrznego porządku nowej instytucyi. Obok sprawowania obowiązków sekretarza, był nauczycielem w seminaryum nauczycielskiem księży pijarów. Z powodu wielce nadwątlonego zdrowia wybrał się do wód zagranicznych; ale śmierć zaskoczyła go w Kaliszu, gdzie ostatnie chwile słodził mu rektor tamecznej szkoły wojewódzkiej. Pozostało po J-ie mnóstwo rękopismów, nietylko ściśle filologicznej treści; ale w druku ukazała się jedna tylko, i to bezimiennie ogłoszona, rozprawka p. t. „Observationes de studio linguae latinae" (Warszawa 1820, 96 str., 3 karty nlb.). Świadczy ona i o wielkiem oczytaniu się autora, i o wielkim jego rozumie pedagogicznym. Dzieli się na dwie części: o nauce łaciny w klasach niższych i tejże nauce w klasach wyższych. J. był nieprzyjacielem równoczesnego uczenia gramatyki polskiej i łacińskiej z jednej książki, odrzucał także marzenia tych, co chcieli uczyć łaciny przez

Digitized by Google

samo mówienie tym językiem; ale równocześnie potępiał nadmierne dukwienie nad gramatyką i zachęcał do rychłego czytania. Wypisów łacińskich nie pochwalał, doradzając czytanie samych autorów w następnym porządku: bajki Fedra (bez zważania na metrykę), Eutropiusz, Justyn, Owidyusz, Juliusz Cezar, Wirgiliusz, mowy Cycerona, Salustyusz, Horacyusz, Liwiusz, Tacyt, dzieła filozoficzne i krasomówskie Cycerona. Nastawał na dokładne rozumienie tekstu, na doskonałe poznanie znaczenia wyrazów, a zaniechanie pamięciowej tylko rutyny. Część traktująca o czytaniu i objaśnianiu autorów dziś jeszcze z pożytkiem mogłaby znaleźć zastosowanie w praktyce.—O nauce i szkołach wyższych mówi J. bardziej ogólnikowo, rozwijając szeroki program Encyklopedyi filologicznej i obficie wymieniając autorów niemieckich, francuskich, angielskich, włoskich i polskich, którzy poszczególne części owej Encyklopedyi obrobili. Bibliografia przeważa tutaj nad wykładem, który zamienia się właściwie tylko w program, w konspekt. Zadziwia tu okoliczność, że o pracach Lelewela, odnoszących się do geografii i historyi starożytnej, J. żadnej nie uczynił wzmianki, gdy dzieła Groddka, Albertrandego, Bentkowskiego i innych wspomniał. W końcu zalecał „tworzenie przy uniwersytecie warszawskim, na wzór niemieckich i paryskiego, seminaryów filologicznych. — Por. „Pochwała A. A. Jacyny" przez Fryderyka hrabiego Skarbka na „Posiedzeniu publicznem Kr. Warsz. Uniwersytetu" d. 31 lipca 1822 r. P. Chm.

Jacynt, ob. Hyacynt.

Jacza, wieś słowacka, ob. Acza.

Jaczewski Franciszek, ks. biskup lubelski (* 9 maja 1832 r. we wsi szlacheckiej Górki-Grubaki, w dyecezyi Podlaskiej). Rodzicami jego byli: Maciej i Marya z Górskich. Otrzymawszy wykształcenie szkolne w gimnazyum Siedleckiem, wstąpił w r. 1850 do seminaryum Janowskiego, skąd po dwu latach, jako celujący alumn, został wysłany na dalsze studya teologiczne do Akademii Duchownej w Warszawie. W r. 1855 przyjął święcenia kapłańskie, a po ukończeniu w roku następnym akademii ze stopniem kandydata św. Teologii, został mianowany wikaryuszem parafii Sokołów. Niedługo wszakże dano mu było zajmować się pracą parafialną: po roku powołany przez biskupa Szymańskiego na stanowisko profesora seminaryum, wykładał tam Pismo św., Teologię moralną i Rubryki. W 1858 r. został vice-regensem, a w 1861 regensem tej szkoły duchownej, piastując jednocześnie urząd assesora w konsystorzu dyecezyalnym. Po zniesieniu dyecezyi Podlaskiej (1867) i przyłączeniu jej do zarządu biskupa lubelskiego, ks. J. powołany został na regensa seminaryum w Lublinie, a obok tego mianowano go obrońcą nierozerwalności małżeństwa (defensor vinculi matrimonialis). Niebawem został sędzią surrogatem konsystorza lubelskiego i egzaminatorem prosynodalnym i pełnił te urzędy do r. 1870, w którym, usunąwszy się dla słabości zdrowia od obowiązków sprawowanych w konsystorzu i w seminaryum, osiadł na probostwie w Stoczku Łukowskim i oddał się całkowicie pracy pasterskiej. Uciążliwa była to praca, bo dla braku duchowieństwa sam przeważnie zmuszony był nieść cały jej ciężar w ludnej parafii. Sam nieraz chory, śpieszył jednak z posługą kapłańską do łoża chorego o kilka wiorst, choć po powrocie czekała go jeszcze całkowita świąteczna praca w kościele. Z całem zamiłowaniem i poświęceniem oddawał się ksiądz J. katechizowaniu dzieci i, na własnem doświadczeniu oparty, ułożył praktyczny podręcznik nauki katechizmowej, który później drukiem ogłosił. Dbając o to, by w nabożeństwie liturgicznem i lud brał udział, a nietylko usty, lecz i sercem chwalił Boga, rozumiejąc tych świętych pieni znaczenie, — wydał też „Nieszpory łacińsko-polskie". Rok 1883 pamiętny jest dla dyecezyi Lubelskiej objęciem rządów przez biskupa Kazimierza Wnorowskiego, który, pragnąc skupić przy sobie najwybitniejszych kapłanów połączonych dyecezyj, powołał z zacisza parafialnego i ks. J go, jak gdyby przeczuwał w nim swego następcę, powierzył mu znów porzucone przed laty urzędy w konsystorzu, oraz wykład Pisma św. w seminaryum. W tym czasie ukazał się w druku podręcznik do nauk pomocniczych—archeologii i introdukcyi biblijnej, p. t. „Hermeneutica sacra", ułożony przez rutynowanego profesora, oraz nieco później, jako owoc prac egzegetycznych „Ewangielia św. Jana" i „Listy św. Pawła Apostoła" w parafrazie. — Na początku 1885 r. mianowany kanonikiem kapituły Lubelskiej, po zgonie biskupa Wnorowskiego obrany został dnia 28 kwietnia t. r. wikaryuszem kapituły i administratorem dyecezyi, sprawując rządy na tem trudnem stanowisku z wielką znajomością ludzi i warunków miejscowych. Wskutek tego, gdy przyszedł czas obsadzenia wakujących katedr biskupich, na stolicę Lubelską powołany został dotychczasowy jej administrator, prekonizowany na konsystorzu papieskim d. 30 grudnia 1889 r. Konsekracyę otrzymał w Petersburgu w kościele św. Katarzyny d. 18 maja 1890 r. z rąk biskupa kujawskiego, Bereśniewicza, w assystencyi biskupów: płockiego—Nowodworskiego, wileńskiego—Audziewicza, Tyraspolskiego—Zerra i suffragana żmudzkiego (obecnie biskupa sejneńskiego)—Baranowskiego, a d. 1 czerwca t. r., w uroczystość Św. Trójcy, odbył ingres do swej katedry. Zaraz też począł wizytować rozległą dyecezyę, której potrzeby znał już dobrze. Surowy dla siebie, z nieubłaganą stałością i sprawiedliwością karcił wszelkie nadużycia, gorliwością zaś zagrzewał podwładne duchowieństwo do pracy duchownej, osobiście dając w tem przykład, choć wątłe zdrowie bardzo wielce mu pracę utrudnia. Pragnąc, by kler dyecezyalny stał na wysokości

Digitized by Google

swego powołania, dla ułatwienia mu pracy nad udoskonaleniem własnem i ludu jego pieczy powierzonego, obdarzył duchowieństwo dokonanym przez siebie przekładem dziełka „Przewodnik kapłana", wydał też „Kazania katechetyczne", tłómaczone z Zollnera, zalecając je w liście pasterskim, jako gruntownie opracowany podręcznik, do nauk katechizmowych, we wszystkich kościołach dyecezyi, aby przez przystępny wykład prawdy katolickiej zapobiedz upadkowi wiary i moralności. Inne pisma ks. biskupa J-go, drukiem ogłoszone są: „Katechizm parafialny rzymsko-katolicki" (wyd. 2-e Warszawa 1878, wyd. 3-e tamże 1883), „Nabożeństwo parafialne, nieszpory na niedziele i powszedniejsze uroczystości z brewiarza rzymskiego etc." (Warszawa 1877). Za biskupstwa ks. Szymańskiego w latach 1861—3 i w r. 1865 ks. J. układał „Ordo divini officii". Rządy biskupa J-go będą pamiętne przeprowadzoną za jego staraniem restauracyą zewnętrzną, a w części i wewnętrzną, kościoła katedralnego i wzniesieniem obszernej kaplicy przy pałacu biskupim. Ks. B. M.

Jaczo (Jacze) v. Jaksa, książę kopanicki, siostrzeniec Przybysława, księcia braniborskiego (brandenburskiego). Gdy w r. 1151 margrabia Albrecht Niedźwiedź, wezwany przez wdowę po Przybysławie, zajął Branibor (Brandenburg), J. stanął na czele niezadowolonych Słowian Habolan i gród odzyskał, przekupiwszy straż. Albrecht, posiłkowany przez hufce książąt i biskupów niemieckich, gotujących się na wyprawę do Polski pod przewodem Fryderyka I Rudobrodego, obległ Branibor z trzech stron. J. mężnie bronił grodu, lecz przez ustąpienie z niego oddał go na łup wrogów, którzy weszli do miasta 11 czerwca 1157 r. Od tego czasu Albrecht tytułować się począł margrabią brandenburskim, J. ścigany przez Albrechta, pokonany pod Spandowem (Spandau) nad Habolą, a będąc przypartym do rzeki, ślubował, że chrzest przyjmie, jeżeli szczęśliwie nurty jej przepłynie. Podanie głosi, że książę ocalał i nawrócił się na Wiarę Chrystusa. Miał on udać się do Polski i ożenić się z córką Piotra Włostowica. Znane są brakteaty z napisem „Jaczo de Copnik". Kopanica dziś Köpnik nad Sprowią, wpobliżu Berlina. Umarł podobno w r. 1176.—Pulkawa: Chronic. („Forschungen zur Deutsch. Gesch." 1877); Giesebrecht „Wendische Gesch." II; Bogusławski Wilhelm „Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachod." T. III; Bartoszewicz „Historya Pierw. Polski" IV; Mosbach „Piotr syn Włodzimierza" 1865; Piekosiński („Rozprawy wydz. hist. filoz. Akad. Um. r. 1883" T. XVI). J. F. G.

Jaczynowska Katarzyna (* 23 marca r. 1873 w Szawlach w gub. Kowieńskiej), pianistka. W r. 1882 wstąpiła do konserwatoryum petersburskiego, w którem kształciła się pod kierunkiem Lütschga i Steina; jednocześnie uczęszczała do gimnazyum. Po ukończeniu konserwatoryum w 1893 r., J. udała się do Drezna, gdzie od Rubinsteina, mieszkającego podówczas stale w tem mieście, przez półtora roku pobierała lekcye gry fortepianowej. Ukończywszy studya, wystąpiła kilkakrotnie w koncertach publicznych w Dreznie, Lipsku, Berlinie, Wrocławiu, Petersburgu, Moskwie, Warszawie i większych miastach prowincyonalnych. W r. 1897 objęła posadę nauczycielki gry fortepianowej w Instytucie muzycznym w Warszawie. W dwa lata później, uzyskawszy urlop od zarządu instytutu, udała się do Wiednia, gdzie uzupełniła studya pod kierunkiem Leszetyckiego. Jako wirtuozka J. odznacza się dużą sprawnością techniczną, poczuciem rytmiki i stylu, oraz krewkim temperamentem artystycznym. A. Pol.

Jaczyński, herb polski. Na tarczy, w polu błękitnem, w środku podkowy złotej, ocelami do góry—dwa krzyże kawalerskie srebrne, jeden nad drugim. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej — jastrząb z dzwonkiem u nogi, w prawej szponie trzyma podkowę z krzyżem, jak na tarczy. Odmiana herbu Jastrzębiec (ob.), powstała prawdopodobnie w końcu XVI w., której używa rodzina Jaczyńskich „z Jak" w powiecie Wąsockim. — Herbarz Kr. Polsk.; Ostrowski. D.

Fig. 34.
Jaczyński (herb).

Jadam z Zatora, pseudonim Gorczyńskiego Adama (ob.).

Jadar, prawy dopływ Dryny w Serbii, i Jadar Czarny, lewy dopływ Dryny w Bośni.

Jadassohn Salomon (* 13 sierpnia 1831 r. we Wrocławiu — † 1 lutego 1902 r. w Lipsku), kompozytor i teoretyk muzyczny niemiecki. Pierwsze studya muzyczne odbył w mieście rodzinnem, pod kierunkiem Hassego (fortepian), Lüstnera (skrzypce) i Brosiga (harmonia); wyższe studya ukończył w konserwatoryum Lipskiem, stąd udał się do Weimaru, gdzie od r. 1849—51 pracował pod kierunkiem Liszta nad wyrobieniem techniki fortepianowej, poczem uzupełnił studya teoryi muzycznej u Hauptmanna w Lipsku. Osiedliwszy się na stałe w tem mieście, zajmował się odtąd wyłącznie udzielaniem lekcyj, i kompozycyą. W 1866 r. J. otrzymał tu posadę dyrektora towarzystwa śpiewaczego „Psalterion", od 1867—69 dyrygował koncertami „Euterpe", w r. 1871 powołano go na nauczyciela teoryi muzycznej w konserwatoryum miejscowem. Napisał: serenadę na orkiestrę, dwie serenady fortepianowe, 4 symfonie, 2 uwertury, 2 koncerty fortepianowe, 4 tria i 3 kwintety fortepianowe, 2 kwartety smyczkowe, 3 kwartety

Digitized by Google

fortepianowe. Na chóry i orkiestrę: psalm 100, „Vergebung", „Verheissung", „Trostlied" (z organami). Na chór męski i orkiestrę: „An den Sturmwind", psalmy 13 i 43, „Johannistag" i w. in. Z dzieł teoretycznych: „Harmonielehre" (1883, wyd. 5-e 1898; tłómaczone na francuski, angielski i włoski); „Kontrapunkt" (1884, wyd. 3-ie 1897, przełoż. na francuski przez Jodin'a); „Kanon und Fuge" (1884, wyd. 2-ie 1898); „Die Formen in den Werken der Tonkunst" (1889, wyd. 2-ie 1894); „Lehrbuch der Instrumentation" (1889); „Methodik des musiktheoretischen Unterrichts", „Das Wesen der Melodie in der Tonkunst" (1899). A. Pol.

Jade (w nomenklaturze urzędowej) pospolicie Jahde, spławna rzeka brzegowa, mająca 22 klm. długości, wypływa w w. ks. Oldenburskiem z Vareler Hochmor i wpada do zatoki tejże nazwy (Jadebusen) na morzu Północnem. Zatoka ta, zajmująca 190 klm. □ przestrzeni, powstała kilkakrotnych zalewów morza, z których jeden, w r. 1218, zatopił w krainie Fryzyjskiej Rustringen 300 klm. □ ziemi, drugi zaś, tak zwany lodowy (Eisflut), d. 17 stycznia 1511 r. pochłonął pięć parafij. Do zatoki tej, głęboko w ląd w. ks. Oldenburskiego wrzynającej się w kształcie wielkiego jeziora, z morza Północnego prowadzi wejście dwukilometrowej szerokości, po środku 4 m. głębokie i nigdy niezamarzające, a dostępne dla największych okrętów, lubo sama zatoka jest dosyć płytka. Pomyślne te warunki i wielkie znaczenie militarno-polityczne wstępu do zatoki J. już ściągnęły były uwagę Napoleona I, który też kazał opracować projekt założenia tu portu wojennego, co jednak nie przyszło do skutku. Dopiero w r. 1853 Prusy, dla których posiadanie stacyi na morzu Północnem było nieodbitym warunkiem istnienia przyszłej marynarki wojennej, nabyły u w. księcia oldenburskiego dwa małe skrawki ziemi, na wschodnim i na zachodnim brzegu zatoki na założenie portu wojennego, do czego później przyłączono jeszcze inne niewielkie działki, a d. 16 lutego 1864 r. pomiędzy Prusami i Oldenburgiem stanął układ, znoszący na korzyść Prus dawniejsze ograniczenia co do założenia portu handlowego i miasta, oraz osiedlenia przemysłowców i rękodzielników. Roboty przy budowie portu rozpoczęły się już w r. 1855, lecz z powodu nieprzyjaznego gruntu tak powolnie postępowały, iż ledwie 17 czerwca 1869 r. port wojenny został poświęcony. Port właściwy ma 276 m. długości, 220 szerokości, a wejście do niego 110. Przystań podczas przypływu morza dosięga 11 m. głębokości. Z portem wojennym łączą się trzy suche doki i dwa warsztaty do budowy pancerników. Na południu od portu wojennego leży port handlowy, a wpobliżu ma uście kanał spławny, 2 metry głęboki i 70 klm. długi, łączący Ems z odnogą J. Ogólny koszt urządzenia tych portów wyniósł 60 milionów marek, a samego portu wojennego 36 milionów.—Miejscowość ta należy obecnie do pruskiej prowincyi Hannowerskiej i stanowi swój własny okrąg powiatu Wittmundzkiego, regencyi Aurichskiej. Jedyną w niej osadą jest miasto powiatowe Wilhelmshaven (ob.). R.

Jadeit—minerał—biały lub zielonawy, przeświecający, w Chinach używany od czasów niepamiętnych na wyrób filiżanek, rękojeści do broni siecznej, statuetek i t. p. W postaci siekierek i amuletów znajduje się w pokładach kulturalnych Europy; po dziś-dzień obrabiany jest przez Indyan. Trójskośny. Na zasadzie kąta łupliwości i oryentacyi optycznej zaliczony do piroksenów. Wyraźnie zbity lub krystaliczny. Twardość 6.5 do 7; c. wł. 3.2 do 3.3. Jakkolwiek najczęściej jest mieszaniną, odpowiada jednak wzorowi $Na_2Al_2Si_4O_{12}$ (59.4 krzemionki, 25.2 glinki, 15.4 tlenku sodowego), jest więc glinokrzemianem sodu, analogicznym do spodumenu i leucytu. Pod działaniem roztworu węglano-potasowego i chlorku sodowego w temperaturze $+280^0$C, a następnie chlorku i węglanu sodowego w $+215^0$C, przechodzi w analcym i leucyt. W płomieniu dmuchawki topi się na szkło przezroczyste. J. znajduje się w Tybecie, głazy jego rozpowszechnione są w Birmie i wogóle w krajach Azyi Południowej. W Europie dotychczas z pewnością niedostrzeżony. Z. W.

Jadin Ludwik Emmanuel (* 21 września 1768 r. w Wersalu — † 11 kwietnia 1853 w Paryżu), kompozytor muzyczny francuski. J. był synem Jana J., skrzypka. W czasie rewolucyi został członkiem kapeli gwardyi narodowej, dla której utworzył wiele marszów, hymnów i t. p. W 1800 r. otrzymał miejsce profesora w konserwatoryum, 1806 kapelmistrza teatru Molière'a, od 1814 — 30 uczył muzyki w szkole paziów królewskich. J. skomponował około 40 oper i wodewilów, oraz wiele pieśni i chórów patryotycznych, w których „Ennemis de tyrans" i „Citoyens, levez vous" szerokiej dostąpiły popularności. A. Pol.

Jadin Ludwik Godfryd, malarz francuski (* 1805 r. — † 1882 r. w Paryżu), uczeń Hersenta i Abla de Pujol. Malował polowania, portrety koni i psów, piękne werniksowane gwasze i Aurorę, plafon w jednej z sal pałacu Luksemburskiego. J. Musa.

Jadów, osada, przedtem miasteczko, nad rzeką Ossownicą, pow. Radzymiński, o 7 wiorst od Łochowa. Posiada kościół parafialny murowany, sąd gminny okręgu II, urząd gminny, szkołę początkową. J. należy do dóbr hr. Zamojskich, którzy założyli tu w r. 1823 fabryki: sukna, papieru i perkalików, a jednocześnie wystarali się o podniesienie J-a do rzędu miast. Po r. 1831 upadły jednak te fabryki. Około r. 1861 istniały tu fabryki wyrobów miedzianych, bawełnianych płótna i tałesów, małych jednak rozmiarów. J. ma około 1000 m-ców.

Digitized by Google

Jadownickie starostwo niegrodowe leżało w województwie Krakowskiem, powiecie Czchowskim. W r. 1770 składało się z dóbr Jadowniki z wybraniectwem i wsi Maszkienice. W tym czasie było w posiadaniu Aleksandra Łętowskiego, podczaszego krakowskiego, który z niego opłacał kwarty złp. 3025, a hyberny złp. 1753 gr. 22. Po zajęciu go przez rząd austryacki oddano je d. 1 lipca 1787 spadkobiercom hr. Kossakowskiego, jako częściowe wynagrodzenie za dziedziczne dobra Bohorodczany i Lissowice, zajęte przez Austryę na saliny.

Jadowskie starostwo niegrodowe leżało w województwie Mazowieckiem, w ziemi Nurskiej. Podług lustracyi z r. 1660 powstało z dawniejszego starostwa Rożańskiego, przez odłączenie wsi: Jadowo, Borzymy, Zawieścichy, Wójty albo Zawady. W r. 1771 było w posiadaniu Jana Kuczyńskiego, który z niego opłacał kwarty złp. 1156, a hyberny złp. 162. Na sejmie warszawskim z r. 1773—1775 Stany Rzeczypospolitej nadały toż starostwo na 50 lat w emfiteutyczne posiadanie generałowi Malczewskiemu. Z powodu sporu, wynikłego między Kuczyńskim a Malczewskim względem tego starostwa, sejm rzeczony przez oddzielną konstytucyę nakazał tytuł prawny posiadania J-go st-a w sądach assesorskich przed wszystkiemi innemi sprawami uregulować, czego wszakże nie dokonano.

Jadryn, miasto powiatowe w gub. Kazańskiej, na prawym brzegu Sury, ma przeszło 3000 m-ców, 4 cerkwie, dwa wielkie, obecnie puste, monastery, szkołę męską i żeńską, szpital, pocztę, telegraf, gorzelnię i 16 cegielni. Handel ogranicza się produktami osad okolicznych, a głównie zbożem. Jarmark doroczny jest tylko jeden, z obrotem od 20 do 50 tys. rubli.—Jadryński powiat leży w części zachodniej gubernii, na prawym brzegu Wołgi i zajmuje przestrzeń 32798 klm. □. Jest to kraina dość wyniosła, poryta we wszystkich kierunkach dzikiemi parowami i krętemi wyrwami, a z południa na północ przerżnięta niewielkiemi pasmami pagórków. Połowa powiatu północna ma grunt czarnoziemny, południowa—piaszczysty. W niektórych miejscach są kopalnie rudy żelaznej, dające rocznie 160000 kg. Cały powiat należy do zlewiska Wołgi, a główne w nim rzeki są następujące: Sura (spławna, 43 klm.) z dopływami: Wyla, Chir, Posznarka, Gremiaczka i Urga, oraz Wielki Ciwil z dopływami: Maczma, Usłandyr, Unga, Sat'ma, Apnier i Koszłusz; jezior i moczarów niewiele. Mieszkańców przeszło 142000, głównie Czuwaszów (Rossyan tylko 5%); wszyscy są prawosławni; zajmują się ledwie nie wyłącznie rolnictwem (uprawiają owies, żyto, jęczmień, pszenicę, orkisz i kartofle). Ogrodnictwo i sadownictwo słabo rozwinięte; bydła posiadają 200000 sztuk, pszczół 3000 ulów. Przemysł fabryczny ogranicza się tylko jednym większym browarem i rzemiosłami domowemi; handel skupia się na miejscowych jarmarkach; wiosną tylko po Surze wywożą stąd zboże, łój, drzewo i t. d. R.

Jadryncew Mikołaj, badacz Syberyi (* 1842 w Omsku—† 1894 w Barnaule). Nauki gimnazyalne pobierał w Tomsku, uniwersyteckie w Petersburgu i już wtedy brał udział w agitacyi, zmierzającej do założenia uniwersytetu syberyjskiego. Wtedy także rozpoczął swą działalność publicystyczną w czasopismach; „Sibirski wiestnik", „Dieło", „Żenskij wiestnik", „Niediela" i inne, ogłaszając pod pseudonimami «M. Siemiłużynskij» i «M. Michajłowicz» artykuły, traktujące przeważnie w sprawach syberyjskich. Wybór z nich wydał osobno p. t. „Russkaja obszczina w tiurmie i ssyłkie" (1872). R. 1874 uczestniczył w rozprawach dziennikarskich o deportacyi o reformach administracyjnych, o drodze żelaznej syberyjskiej i innych, a r. 1875 założył w Irkucku własne czasopismo „Sibir". W rok potem gubernator Syberyi zachodniej powołał go do zbadania krainy tej pod względem statystycznym, ekonomicznym i etnograficznym, z czego J. się należycie wywiązał, zebrawszy bardzo ważne i cenne materyały. Przy końcu 8-go dziesięciolecia przeszłego wieku założył w Omsku Oddział zachodnio-syberyjski rossyjskiego Towarzystwa geograficznego, i przedsięwziął wyprawę rządową do krainy Ałtajskiej dla zbadania tam sprawy wychodztwa, przyczem zgromadził wiadomości o miejscowych plemionach, zbadał jezioro Teleckie, wdarł się na szczyt Katunii i powrócił z bogatemi materyałami. R. 1881 wybrał się do Petersburga, gdzie miewał odczyty publiczne o swych podróżach i przygotowywał do druku zebrane materyały. Tam też r. 1882 założył tygodnik „Wostocznoje Obozrjenije", który w r. 1888 przeniósł do Irkucka, a obok niego redagował „Sibirskij Sbornik". W końcu dziewiątego a na początku dziesiątego dziesięciolecia przeszłego wieku odbył jeszcze kilka podróży po Syberyi i mało znanych krainach azyatyckich, zajmując się głównie badaniem Ostjaków, oraz plemion Sajańskich. Wydał: „Sibirskije inorodcy, ich byt i sowremiennoje położenije" (Petersburg 1891); „Sibir kak kołonija, w geograficzeskom, etnograficzeskom i istoriczeskom otnoszenii" (tamże 1893), i inne. Podróże J-a wyszły także w tłómaczeniu niemieckiem. R

Jadwiga św., małżonka Henryka Brodatego, księcia szląskiego, córka Bertolda hr. Andechs, księcia Meranii czyli Miranii, t. j. wybrzeża Dalmacyi, i Agnieszki, córki Dedona, margrabiego Marchii Wschodniej. Ponieważ Bertold v. Andechs miał niektóre posiadłości w Tyrolu i tytułował się księciem Meranii, przeto żywoto-pisarz J-i, uważając Meranię za Meran w Tyrolu, uczynił go hrabią tej krainy, przydawszy mu tytuł margrabiego Badenu, co inni biografowie niebacznie powtórzyli.—Urodziła się Jadwiga roku 1166. Miała dwóch braci i trzy siostry.

Digitized by Google

Starszy brat, Bertold, proboszcz bamberski, następnie arcybiskup Kolocsy, ban Sławonii, wojewoda siedmiogrodzki, hrabia komitatów Bács i Bodrog i patryarcha akwilejski; młodszy, Ekbert, biskup bamberski, poszlakowany o spółudział w zabójstwie Filipa szwabskiego, schronił się do Węgier, gdzie znacznemi donacyami na Śpiżu obdarzony. Najstarsza z sióstr, Agnieszka († 20 lipca 1201 r.), była za Filipem Augustem, królem francuskim. Gertruda († 1215) wyszła za Andrzeja II, króla węgierskiego; była ona matką św. Elżbiety. Matylda († 1251) piastowała godność opatki Cystersek w Kitzingen nad Menem, o 2 mile od Würzburga. Tam wychowywała się św. Jadwiga, ucząc się czytać na psałterzu, a obdarzona właściwą płci swojej wrażliwością tak się była bogobojnemi sióstr zakonnych przykłady napoiła, że dozgonną w duszy czystość ślubowała, ale wnet, posłuszeństwu rodzicielskiemu gwoli, chętną z dziewictwa swojego ofiarę złożyła, rękę Henrykowi Brodatemu, księciu szląskiemu, oddając. Był ten Henryk synem Bolesława Wysokiego i Adelajdy v. Sulzbach, a wnukiem Władysława II († 1163). Pomagał on wtedy w rządach ojcu swemu, po którego zgonie (7 grudnia 1201 r.), obejmując księstwo, na życzenie pobożnej małżonki, fundował klasztor w Trzebnicy, wyłożył zaś na budowę onego 30 000 grzywien srebra. Czas założenia klasztoru trzebnickiego nie daje się ściśle oznaczyć, lubo w breve Innocentego III (22 listopada 1203) mamy już ślady istnienia tego klasztoru, którego poświęcenie odbyło się dopiero w r. 1219. W następnym roku sprowadzono do niego zakonnice cysterski z klasztoru św. Teodora w Bamberdze. Niemasz daty czasu rozłączenia się małżonków od łoża i złożenia przez nich ślubów czystości przed biskupem. Biskupem przyjmującym śluby dziewictwa małżonków nie mógł być kto inny,jeno Wawrzyniec, który po zgonie Cypryana (1207) zasiadł na stolicy pasterskiej we Wrocławiu. Azali w tymże roku J. habit przywdziała, nie złożywszy ślubów regułą przepisanych, o tem wątpić należy. Stało się to prawdopodobnie w r. 1220.—Pobyt jej w klasztorze upamiętniony jest cudami, opiewanemi przez legendę. Prawią, że pewnego razu jedna z zakonnic, ukryta w chórze, podpatrzyła, gdy do modlącej się J-i Chrystus ukrzyżowany, wyobrażony w wizerunku, śpuściwszy z krzyża prawicę, wyrzekł te słowa: „Niewiasto, wysłuchane są modły twoje. Czegokolwiek zażądasz, danem ci będzie". Pokora jej graniczyła z zaparciem się zupełnem. Całowała ślady stóp zakonnic w chórze, tudzież bicze i rózgi, któremi cysterski się biczowały. Umywała nogi ubogim, a w W. Czwartek czyniła to nawet trędowatym. Chodziła boso, niosąc obuwie w ręku. Biczowała się rózgami aż do krwi. Odwiedzała męża jeno w chorobie, a orędownictwem swojem niejednego skazanego uwolniła. Miała ona trzech synów i tyleż córek. Najstarszy, Bolesław, i dwie córki: Zofia i Agnieszka, zmarli w latach pacholęcych. Drugim synem był Konrad († 1214), trzecim Henryk (Pobożny, ob.), najmłodsza córka, Gertruda, była opatką w Trzebnicy (1222-64). R. 1123 J. opuściła na chwilę ciche mury klasztoru trzebnickiego. Wywołał to ważny w życiu jej męża wypadek, wymagający osobistego księżnej szląskiej pośrednictwa. Oto Konrad, książę mazowiecki, zawistny o panowanie Henryka w Krakowie i opiekę nad małoletnim Bolesławem Wstydliwym, tudzież, mszcząc się śmierci syna, Bolesława, pod Skałą i klęski pod Międzyborzem, napadł na bawiącego na zjeździe rycerskim w Opatowicach księcia szląskiego, kazał go związać pachołkom, odwieźć do Płocka i tam wtrącić do lochów zamkowych. Gotował się już syn, Henryk, ze zbrojnymi w celu oswobodzenia ojca z więzów, lecz św. J. wstrzymała rozlew krwi, bo, przybywszy do Krakowa, pośrednictwem swojem przywiodła do skutku pokój między Konradem a Henrykiem. Obaj synowie Konrada mieli się ożenić z wnuczkami Henryka Brodatego, a córkami Henryka Pobożnego. Książę szląski za zrzeczenie się opieki nad Bolesławem Wstydliwym otrzymał wolność, ale nie mógł straty przeboleć i, wymógłszy od papieża, Grzegorza IX, zwolnienie od przysięgi, nanowo w r. 1230 w Krakowie zapanował. Przykład ascetyzmu św. J-i niewiele wpłynął na jej małżonka, który żył w zatargach z biskupem, Wawrzyńcem, o dziesięciny, a z następcą jego, Tomaszem, o immunitates (uwolnienie poddanych kościelnych od powinności książęcych). Zakładał on wprawdzie klasztory, ale nie czynił tego z pobożności, lecz gwoli germanizacyi, rozkrzewianej przez kolonistów przybyłych z Niemiec wraz ze sprowadzonymi stamtąd zakonnikami.—Św. J. miała od Boga dar cudowny uzdrawiania chorych i przewidywania przyszłości; tak np., między innemi, przepowiedziała śmierć swego męża i swoję własną. A gdy jej syn, Henryk II Pobożny, poległ pod Legnicą w boju z Tatarami (1241), ona nocy następnej, przywoławszy swą sekretarkę, Demundę, rzekła do niej: „Wiedz o tem, żem już utraciła jedynego syna mojego; już on jako ptak odleciał ode mnie, już go więcej nie zobaczę". Gdy zaś czwartego dnia dopiero przybiegł posłaniec ze smutną o tem wiadomością, nie wynurzyła żadnej boleści, lecz, ciesząc rozbolałą niezmiernie córkę swą, Gertrudę, ksienię klasztoru trzebnickiego, i żonę poległego, Annę, które w omdlenie od wielkiego płaczu wpadały,— powiedziała im: „Taka jest wola Najwyższego, a co się Jemu podoba, to i nam podobać się ma.... Dziękuję Ci, o Panie, żeś mi dał syna, który, póki był żyw, zawsze mnie miłował, wielkie poszanowanie mi okazywał i najmniejszej przykrości nigdy nie wyrządził; a chociaż byłabym bardzo rada jeszcze go oglądać żywym, jednakże wielką mnie przenika pociechą, że przelaniem krwi swojej

Digitized by Google

jest on już, Panie, z Tobą połączony".— Św. J. umarła 15 października 1241. Papież Klemens IV ogłosił bullę kanonizacyjną d. 26 marca 1267.— Mylnie dotąd określany zabytek języka staropolskiego p. t. „Książka Nawojki" nazywano „Książką do nabożeństwa św. Jadwigi".—Źródła: Stenzel „Vitae S. Hedvigis" („Script. rer. silesiac." t. I); „Rocznik kapit. krak."; „Rocznik Praski"; Smolka „Henryk Brodaty, ks. szląski" (Lwów 1872). Wyszły także o życiu św. J-i następujące dzieła: „Legende der heiligen Hedwigis" Konrada Baumgartena (Wrocław 1504); „Zwierciadło przykładności, to jest świątobliwy żywot wielkiej służebnicy Boskiej, św. Jadwigi i t. d." przez księdza Ludwika Miskę (Kraków 1742); „Życie św. Jadwigi, małżonki Henryka Brodatego i t. d., uważane z pięciu stanowisk chrześciańskiej niewiasty, jako: dziewicy, żony, matki, pani domu i wdowy" przez ks. A. Lipnickiego (Wilno 1856); „Życie św. Jadwigi" wydane staraniem redakcyi «Biblioteki Warszaw.» r. 1862. J. F. G.

Jadwiga, córka Mszczuja I, rządzcy Pomorza, i Zwinisławy, niewłaściwie Maryą nazwanej, córki Mieszka III Starego, spłodzonej z ruskiej księżniczki Eudoksyi. Długosz w jednem miejscu nazywa J-ę Helingą. Była ona siostrą Świętopełka pomorskiego i wyszła za Władysława Odonicza czyli Plwacza w r. 1217 — 1220. W Kodeksie Wielkopolskim (I, Nr 144) występuje pod r. 1232, będąc małżonką pomienionego Plwacza. Zmarła d. 29 grudnia 1249 roku. — Por. Bielowski M. P. H. IV 16; Długosz „Hist. Pol." II 349; Roepell „Gesch. Pol." 424; Smolka „Henryk Brodaty"; Warmski „Die Grosspolnische Chronik"; Balzer „Genealogia Piastów" IV 12, 221—223. J. F. G.

Jadwiga, córka Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego, i Heleny Jolanty, córki Beli IV, króla węgierskiego, urodziła się około r. 1266. Mając lat 13, wyszła za Władysława Łokietka r. 1279. Ojciec wyznaczył jej w posagu 120 grzywien srebra. Z zeznań świadków procesu polsko-krzyżackiego okazuje się, że Władysław prawa swoje do Wielkopolski opierał na pomienionem małżeństwie. Przeżyła J. męża i podczas koronacyi syna, Kazimierza (25 kwietnia 1333 r.), miała wstąpić do klarysek w Sączu, co wszakże nastąpiło dopiero w r. 1337 — 1339. Po śmierci Łokietka otrzymała w dożywocie ziemię Sądecką, co było powodem błędnej tej hypotezy. Przechowały się wieści o zgorszeniu i smutku, jakim romansowość młodego króla (Kazimierza W.) przepełniać miała serce matki, nieszczędzącej mu pono napomnień. Umarła d. 10 grudnia 1339 r.—Por. „Kodeks dypl. Małopolski" I, Nr 156, 195, 203, 205, 207, 208; „Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski" Nr 1025 — 1120; Bielowski „M. P." II 50; Balzer „Genealogia Piastów" V 12, VI 4; Caro „Geschichte Pol." II. J. F. G.

Jadwiga, córka Władysława, księcia opolskiego, i Eufemii czyli Ofki, córki Ziemowita, księcia mazowieckiego. Zaślubioną została Aleksandrowi Wigundowi, bratu Władysława Jagiełły d. 15 stycznia 1390 r. Ojciec dał za nią w posagu Płock, Tucznów i Bydgoszcz, zastrzegając sobie, że w razie bezpotomnej śmierci córki, będzie mógł miasta te wykupić od zięcia za 600 kop groszy praskich. Zdaje się, że w tymże roku J. owdowiała po śmierci męża, bo ojciec jej, rad z tego wypadku, zamierzając przeprowadzić kandydaturę bratanka swego, Jana Kropidły, na osieroconą po śmierci Bodzanty (28 grudnia 1389 r.) katedrę arcybisk. gnieźn., zerwał stosunki z Jagiełłą i przystąpił do sojuszu z Krzyżakami. Data jej śmierci niewiadoma.—Por. Balzer „Genealogia Piastów"; Breiter Ernest „Władysław, książę opolski" (Lwów 1889). J. F. G.

Jadwiga, królowa polska, córka Ludwika (Loisa) andegaweńskiego (ob.), króla węgierskiego i polskiego, i Elżbiety Bośniaczki (ob.), córki Stefana Kotromanića, bana bośniackiego i Elżbiety Kazimierzównej, księżniczki gniewkowskiej. Urodziła się w r. 1372. Po Katarzynie i Maryi była najmłodszą z trzech cór Ludwikowych. Ojciec zamierzał ją wydać za Wilhelma, księcia austryackiego, i już r. 1374 układał się o to z rodzicami młodocianego narzeczonego: Leopoldem, księciem austryackim, i Winidą, córką Barnaby Viscontiego, tyrana medyolańskiego. Jadwiga wraz z Wilhelmem miała zasiąść na tronie węgierskim; starszej, Maryi, zaręczonej Zygmuntowi brandenburskiemu, synowi Karola IV, cesarza rzymsko-niemieckiego i króla czeskiego, mimo paktów z Kazimierzem W. z r. 1355, ojciec tron polski przeznaczył, lubo tron ten mógł być wyłącznie przez potomków płci męskiej dziedziczonym. Zawczasu też Ludwik, chcąc usunąć wszelkie przeszkody, wywiózł do Budy dwie osierociałe córki Kazimierzowe, z których jedną, Annę, wydał za Wilhelma hr. Cyllejskiego. Do Polski wysłał matkę swoją, Elżbietę Łokietkównę, która miała zjednać umysły Wielkopolan dla sukcessyi żeńskiej. Rychło królowa-matka zdołała skłonić Małopolan, którzy na zjeździe w Koszycach (1373) obrali Katarzynę, lecz zdawało się, że nagła śmierć tak obranej wniwecz obróci nadzieje ojcowskie. Dla przełamania oporu Wielkopolan, których skon córki królewskiej uwolnił od zobowiązań, Ludwik przywołał Władysława, księcia opolskiego. Ten poradził królowi przywrócić zapomniany, lubo niezniesiony, podatek poradlnego, chcąc tem wywołać zatarg ze szlachtą i zmusić ją w ten sposób do wybrania jednej z pozostałych córek. Zwołano powtórny zjazd do Koszyc. Król z 12-u groszy poradlnego ustąpił 10, ale od powinności całkowitej duchowieństwa nie uwolnił. Było to przyczyną protestu Mikołaja, b-pa poznańskiego, bursującego Wielkopolan, którzy grozili

Digitized by Google

opuszczeniem Koszyc, lecz król kazał zamknąć bramy miasta i głosy ich na sukcessyę żeńską Maryi lub Jadwigi pozyskał, na co wystawił dokument ugody d. 17 września 1374 r. Zadowolona z ugody koszyckiej królowa-matka uznała missyę swoją za spełnioną i osiadła w Dalmacyi (1375). — D. 15 czerwca r. 1378 odbyły się zaślubiny J-i z Wilhelmem w Haimburgu. Dymitr, arcybiskup ostrzyhomski, związał stułą ręce młodocianych nowożeńców w tamtejszym kościele parafialnym. Śluby te, znane w ówczesnem prawie kanonicznem pod nazwą *sponsalia de futuro*, wymagały do ważności sakramentalnej pokładzin, które się mogły odbyć po ukończeniu lat 12 życia, t. j. *secundum iustitiam et consuetudinem sacri coniugii*. Nie ponawiano już wtedy aktu kościelnego. Co do tak zaręczonych, to Wilhelma z Haimburga wywieziono do Budy, gdzie kształcił się w języku węgierskim i w prawodawstwie państwowem, będąc domniemanym następcą tronu, acz Ludwik był już plan pierwotny zmienił i przeznaczył następstwo Ludwikowi Karolowi Durazzo; J-ę umieszczono w Wiedniu na dworze Leopolda, gdzie wychowaniem młodocianej królewny kierowała małżonka księcia Leopolda, Wynida z Viscontich medyolańskich. Ludwik, czując już upadek sił, zwołał panów polskich do Zolyomu (Zwoleń, Zolin, Altsohl). Przybyli tam Małopolanie z Grzymalitami i z arcybiskupem Bodzantą na czele i zgodzili się na uznanie Maryi, a nawet samego Zygmunta (23 lipca 1382). Ten, jako małżonek, w znaczeniu *sponsalium de futuro*, pośpieszył ze zbrojnymi do Polski, chcąc przeprowadzić kandydaturę żony, a w przyszłości i swoją własną. Bartosz z Odolanowa, pomny, że mu Władysław Opolski, mianowany przez Ludwika wielkorządzcą Polski (w r. 1378), odebrał Kujawy, nadając je Grzymalicie Piotrowi Mołochowi vel Mołosze, był jednym z najżarliwszych przeciwników Zygmunta, który też, zdobywszy Koźmin i zamki Nabieżyce i Koźminek, obległ jego Odolanów. Na wieść wszakże o śmierci Ludwika w Tyrnawie (11 września 1382, według Janka z Czarnkowa 14 września), zaniechał oblężenia i udał się do Wielkopolski, gdy domniemana żona jego, Marya, wyniesiona była na tron węgierski (17 września 1382). Wielkopolanie, niezadowoleni z Zygmunta, że nie usunął ze starostwa nienawistnego im Domarata Grzymalitę, zebrali się pod przewodem Nałęczów w Miłosławiu, skąd zaprosili Małopolan na zjazd do Radomska (25 listopada 1382), gdzie przemawiali za elekcyą Ziemowita, księcia mazowieckiego, a dla pozyskania sobie Małopolan, głosili, że radziby wyswatać swojego kandydata z J-ą. Byli i tacy, co chcieli mieć Zygmunta. Zgodzono się w końcu na to, żeby wybór jednej z dwóch córek do tronu polskiego pozostawić ich matce, Elżbiecie Bośniaczce. Zygmunt opuścił Polskę, bo przybyli od królowej-matki posłowie: biskupi, Emeryk zagrzebski i Jan csanádzki, zapowiedzieli zebranym w Wiślicy panom (6 grudnia 1382), że dopóki królowa jednej z córek na tron polski nie wyznaczy, niechaj panowie z nikim, nawet z Zygmuntem, nie zawierają żadnych układów. Ziemowit mazowiecki, ośmielony wyjazdem Zygmunta, a skwapliwie popierany przez Bartosza z Wiszemburga, zaciągnął dług u Krzyżaków w ilości 7 000 czerwonych złotych, oddając im w zastaw Wiznę; pieniądze te przeznaczył na koszty swojej przyszłej z J-ą koronacyi. Tymczasem stronnictwo, pozostawiające matce wybór jednej z córek, połączyło się w Sieradzu (luty 1383) z Mazowszanami w partyę pod nazwą ziemiańskiej czyli Nałęczów.— Długosz przypuszcza, że między kandydatami do tronu liczono i Władysława Opolskiego, lubo kandydat musiał pojąć jedną z córek Ludwikowych za żonę, a wiadomo, że Władysław był wtedy żonaty z Ofką, córką Ziemowita mazowieckiego, a przytem przeszło o 40 lat starszy od J-i, bo urodził się około r. 1330. Przybyli wtedy do Sieradza od królowej-matki posłowie węgierscy i zawiadomili panów, że J. ma być królową. Przeciw ogłoszonemu już królem Ziemowitowi (Sieradz, czerw. 1383) Elżbieta wyprawiła do Polski Zygmunta ze zbrojnymi; ponieważ książę mazowiecki ubiegał się o tron i o rękę J-i, Zygmunt, obległszy Ziemowita w Brześciu Kujawskim, zawarł z nim rozejm od 5 października 1383 r. do Wielkiej Nocy 1384 i powrócił do swojej Brandenburgii. Niechętny Wilhelmowi i Zygmuntowi palatyn, Mikołaj Gorjański czyli z Gary, nakłaniał królową-matkę do zerwania wszelkich układów z tymi książętami i do wysłania córki, J-i, do Krakowa, a nawet, chcąc dla sprawy tej pozyskać Władysława Opolskiego, pojednał się z nim, lubo zgoda ta była nieszczera, bo Opolczyk nie przestawał sprzyjać Zygmuntowi i Wilhemowi. Od zjazdu w Radomsku (marzec 1384) oczekiwana J. zawitała do Krakowa; mieszczanie przyjęli ją z zapałem. Dnia 15 października, w sam dzień imienin królewny, odbyła się jej koronacya (1384).—Jagiełło, w. ks. litewski, trapiony wojną domową z Witoldem Kiejstutowiczem i zagrożony przez Krzyżaków, a olśniony wieścią o wdziękach J-i, postanowił za cenę chrztu swojego i nawrócenia Litwy, tudzież połączenia jej z Polską, posiąść rękę nadobnej królowej. Już w połowie stycznia 1385 r. przybyli do Krakowa Skirgiełło i Borys z darami: dla zjednania sobie książąt austryackich przyrzekał im w. ks. litewski wypłacić 200 000 florenów. J. odesłała posłów Jagiełłowych do matki, od której zależała decyzya stanowcza. Królowa-matka wszakże, działając pod wpływem palatyna gorjańskiego, zwlekała z przyjęciem propozycyi, ale przytem nie pozbawiła Jagiełły nadziei i dla zbadania istotnego stanu rzeczy wyprawiła na Litwę poselstwo, które wraz z trzema posłami polskimi, gościnnie przyjęte przez Jagiełłę,

Digitized by Google

pochlebną z powrotem do Węgier Elżbiecie złożyło relacyę i skłoniło ją do przychylnej w sprawie tego małżeństwa odpowiedzi. Z Krakowa wyjechali na Litwę: Włodek z Ogrodzieńca, cześnik krakowski, Mikołaj Bogorya, kasztelan zawichojski i Krystyn z Ostrowa. Tymczasem Władysław Opolski, który poręczył był niegdyś wykonalność ślubów haimburskich, zaczął nalegać na Elżbietę, aby umowy w sprawie pożycia małżeńskiego Wilhelma z J-ą nie zrywała. Królowa, napierana przez ojca Wilhelmowego, Leopolda, i Opolczyka, zezwoliła na dopełnienie pokładzin, które miały się odbyć w Krakowie, na co wystawiła w Budzie dokument d. 27 lipca 1385 r. J. na wieść o układach budzyńskich wysłała do Wiednia Gniewosza z Dalewic, podkomorzego królewskiego (ob.), aby czem rychlej Wilhelma do Krakowa sprowadził. Jeszcze przed koronacyą widywała się z Wilhelmem w klasztorze Franciszkanów w Krakowie. Młody arcyksiążę ukrywał się bądź w mieszkaniu Gniewosza z Dalewic, bądź w kamienicy Morsztynów na rogu Sławkowskiej i Szczepańskiej. Krążyły gadki, że królowa, strzeżona w zamku, chwyciła raz za topór, aby wyrąbać otwór w bramie zamkowej, lecz, ubłagana przez Dymitra z Goraja (ob. z Gorają D.), sędziwego starca, zaniechała swego zamiaru. Wilhelm, chcąc przyśpieszyć pokładziny, wjechał na zamek krakowski, spłoszony atoli wieścią o powrocie posłów z Litwy, ratował się ucieczką (23 sierpnia 1385 r.). Włodko z Ogrodzieńca przywiózł od Jagiełły pergamin, z d. 14 sierpnia 1385 r. na zamku krewskim, zapewniający Koronie Litwę i odzyskanie ziem przez Krzyżaków zagarniętych. Biegły kanonista, Piotr Wysz z Radolin, biskup krakowski, dowiódł królowej nieważności małżeństwa z Wilhelmem, z powodu nieodbytych z nim pokładzin, wystawił jej korzyści i zasługę przed Bogiem, z nawrócenia Jagiełły i Litwy wypływające, i zniewolił ją do tej ofiary swego serca. D. 11 (12) stycznia 1386 posłowie polscy wystawili w Wołkowysku dokument, w którym oświadczają, że na mocy pełnomocnictwa stanów obierają Jagiełłę na króla (pro domine ac rege... Polonie preelegimus) i dają mu w małżeństwo Jadwigę (Lewicki „Codex epistolaris" II, № 1), lubo w przywileju koronacyjnym sam Jagiełło oświadcza (II № 7), że obranym został przez stany na pana i zawiadowcę królestwa (tutorem et gubernatorem). D. 12 lutego 1386 r. przybył Jagiełło do Krakowa. D. 15 lutego odbył się chrzest i ślub, a d. 18 koronacya jego, dokonana przez Bodzantę, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Zdawałoby się, że królewskość Jagiełły jest niewątpliwą, a jednak różnorodność dokumentów, wydawanych podczas wspólnego panowania Jagiełły i J-i wręcz co innego mówi. W wielu dokumentach królowa potwierdza nadania króla, bądź udziela pozwolenia swojego na nie, albo też wspólnie z Jagiełłą wydaje przywileje. Na dotrzymanie obietnic swoich względem stanów i królowej musiał Jagiełło dać zakładników, czego-by nie uczynił, będąc królem. W ciągu r. 1387 udała się królowa z małżonkiem na Litwę, w celu nawrócenia tego kraju. Opinia publiczna w Polsce domagała się odzyskania Rusi Czerwonej. To też J. jeszcze 1387 r. na czele zbrojnych zawitała w te kraje, gdzie jej hołd złożyli mieszczanie Przemyśla i Lwowa. Pierwszym i drugim potwierdziła królowa swobody. Poddał się wówczas starosta węgierski Emeryk Bubek. Jeden tylko Benedykt, burgrabia halicki, nie chciał złożyć broni aż do przybycia posiłków litewskich. Zawiedziony w nadziejach swoich, Wilhelm rozsiewał o J-e oszczerstwo, w czem mu pomagał Gniewosz z Dalewic, ale musiał potwarze swe odszczekać pod ławą. Dla pozyskania sobie Rusi królowa wraz z małżonkiem osadzili w Krakowie na Kleparzu Benedyktynów słowiańskich, którzy obrządki religijne sprawowali w języku starosłowiańskim, posługując się w tym celu głagolicą (1380 r.). Założyła J. także kollegium przy wszechnicy w Pradze dla młodzieży litewskiej, przygotowującej się do stanu duchownego. Zamierzali ją nawet Węgrzy obrać na królową z powodu nadwątlonego zdrowia Maryi. Zwyciężyło jednak stronnictwo Ładysława neapolitańskiego (1394 r.). Gdy Jagiełło postanowił odzyskać Dobrzyń od Władysława Opolskiego, J. wpłynęła łagodnie na męża, aby nie wszczynał z nim wojny domowej (1396). D. 22 czerwca 1399 r. powiła przedwcześnie córeczkę, Elżbietę Bonifacyę, nazwaną tak na żądanie papieża Bonifacego IX. Niemowlę zmarło d. 13 lipca. Po córeczce przeniosła się do wieczności i sama matka, w piątek 17 lipca 1399 r. Pogrzeb odbył się 15 sierpnia. Ciało złożono w kościele katedralnym na zamku. Klejnoty swoje przekazała królowa testamentem na wznowienie założonej niegdyś przez Kazimierza W. akademii krakowskiej. Kotlarze krakowscy przechowują tak zwany „kontusik królowej J-i", który służy za całun na trumnę każdego towarzysza cechowego. W murze kaplicy przy kościele Karmelitów na Piasku w Krakowie, widzieć można tablicę jakoby z odbiciem stopy królowej. Przywiązane są do tego legendy, które nie należą do historyi. — Ob. Leopold III, książę austryacki, z domu Habsburgów; Ludwik, król węgierski i polski; Władysław Jagiełło; Wilhelm, książę austryacki, syn Leopolda III; Ziemowit IV, ks. mazowiecki.—Źródła: „Kalendarz krakowski" (Bielowski „Monum. Polon." II 915); „Joannis de Czarnkow Chronicon Polonorum" („Mon. Pol." T. II); Liske „Akta grodzkie i ziemskie" (VII, № 19); Lewicki „Codex epistolaris" (II, № 1 i 7). — Opracowania: Szajnocha „Jadwiga i Jagiełło"; Piekosiński „Czy król Władysław Jagiełło był za życia królowej Jadwigi królem polskim, czy tylko mężem królowej" (Rozprawy akad. um. wydz. hist.-filo-

Digitized by Google

zof. Serya II T. X, Kraków 1898); Smolka St. „R. 1386. W Pięciowiekową Rocznicę" (Kraków 1886). J. F. G.

Jadwiga, córka Władysława Jagiełły i Zofii, ob. Władysław Jagiełło.

Jadwiga, córka Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety austryackiej (* 1457—† 1502). Miała lat 16, gdy się o nią król węgierski, Maciej Korwin Hunyad, ubiegał. Rękę już 17-letniej dziewicy otrzymał Jerzy, książę dolno-bawarski na Landshucie, syn Ludwika (1474 r.). W posagu otrzymała J. 32000 dukatów, a w wyprawie 100000 zł. Wiarołomny mąż wtrącił ją do więzienia w zamku Burghausen, gdzie przechowywano skarby książęce. Umarła d. 2 lutego 1502 r., pochowana u Cystersów w Raitenhaslach.— Szajnocha „Jadwiga Jagiellonka, księżna bawarska" (Szkice historyczne, II, str. 117 — 146). J. F. G.

Jadwiga, pseudonim A. Pospiszilowej.

Jadwiga Teresa, pseudonim Jadwigi Teresy Papi, autorki dla młodzieży.

Jadwiga, jadwiźka — na Wiśle nazwa łodzi krytej, niewielkich rozmiarów, o bardzo pełnych konturach i małem zanurzeniu. Budowano je w 12 do 14 stóp szerokości, 70 do 85 długości, z zanurzeniem przy pełnym ładunku około 2 stóp; używane najwięcej do przewożenia zboża, podejmowały 250 do 400 korcy. Z rozwojem kolei żelaznych i przy zmianach, jakie zaszły w żegludze na Wiśle w ostatnich dwóch dziesiątkach lat, jadwigi wyszły zupełnie z użycia. A. Kusz.

Jadźwingowie, ob. Jaćwież.

Jaeger Fryderyk von Jaxtthal (* dnia 4 września r. 1784 w Kirchbergu nad rzeką Jaxt, w ówczesnem księstwie Hohenlohe—† w Wiedniu d. 26 grudnia r. 1871), słynny okulista wiedeński. Naukami lekarskiemi zajmował się w Würzburgu, w Wiedniu i w Landshucie, gdzie mu przyznano dyplom doktora medycyny i chirurgii. W roku 1808 osiadł w Wiedniu, a w roku następnym, podczas wojny z Francyą, służył w wojsku austryackiem jako lekarz starszy *(Oberarzt)*. Po zawarciu pokoju powrócił do Wiednia i, osiągnąwszy stopień magistra okulistyki, zajął się z powodzeniem leczeniem chorób ocznych. W r. 1812, po złożeniu rozprawy „De keratonyxide", wydział lekarski uniwersytetu wiedeńskiego potwierdził godność doktorską, udzieloną mu już dawniej w Landshucie. Profesor J. J. Beer (ob.), oceniając wielkie zdolności J-a, uczynił go wtedy swym assystentem i później wydał też za niego swą jedynaczkę. Po śmierci Beera, w r. 1821, J. zastępował go na osieroconej katedrze w ciągu $1^1/_2$ roku. W r. 1825 mianowano go profesorem zwyczajnym chorób ocznych w c.-k. Akademii Józefińskiej. Na stanowisku tem pozostawał do r. 1848, od czasu tego zaś zajmował się tylko już wykonawstwem okulistyki i kierownictwem własnej swej kliniki prywatnej, która z Europy całej ściągała do niego rozlicznych lekarzów, pragnących się czegoś nauczyć od mistrza tak powszechnie uznawanego i cenionego. W roku 1865 zapadł znacznie na zdrowiu, co zmusiło go do ograniczenia działalności dotąd rzeczywiście ogromnej.—Jako pisarz J. był prawie zupełnie nieczynny, oprócz bowiem wymienionej już wyżej rozprawy doktorskiej i dziełka „Die aegyptische Augenentzündung" (Wiedeń 1840), bibliografia nie zna innych tworów pióra jego. Pomimo to cieszył się sławą wszecheuropejską, jako wytrawny znawca chorób narządu wzrokowego oraz jako operator niezrównany. Położył też zasługi niemałe jako profesor wyborny, wszyscy zaś okuliści głośniejsi z czasu późniejszego szczycili się tem, że byli niegdyś jego uczniami, a między nimi Sichel w Paryżu i A. von Graefe w Berlinie (ob. te nazw.). — Por. Zehendera „Monatsblätter für Augenheilkunde" (T. X str. 177). Dr J. P.

Jaeger Michał (* d. 10 sierpnia r. 1795 w Würzburgu—† w Erlangen d. 2 lutego roku 1838), bardzo zasłużony chirurg niemiecki. Wykształcenie zawodowe otrzymał w Würzburgu i ukończył je w r. 1819, rozprawę wszakże doktorską p. n. „Tractatus anatomo-physiologicus de arteriarum pulsu" złożył wydziałowi dopiero w roku następnym; poczem dla kształcenia się dalszego odbył podróż do Wiednia, Berlina i Hamburga. W r. 1822 został docentem prywatnym w Würzburgu i wykładał anatomię patologiczną, pracując przytem gorliwie bez przerwy w klinice chirurgicznej profesora Kajetana Textora (ob.). W r. 1826 powołano go do Erlangen, gdzie jako profesor nadzwyczajny objął klinikę chirurgiczną i oczną, i przyczynił się wielce do rozwoju pomyślnego i podniesienia jej; w roku 1831 mianowano go tamże profesorem zwyczajnym. Gdy rząd bawarski w r. 1834, posądzając Textora o brak prawomyślności, usunął go z Würzburga, katedrę jego powierzono J-owi, który przyjął ją niechętnie, ulegając naciskowi z góry wywieranemu, więc też po dwu latach ochoczo wrócił do Erlangen, gdzie, niestety, niedługo już miał pracować; zapadłszy bowiem w r. 1836 na cierpienie gruźlicze płuc i krtani, przerwać musiał wykłady i umarł po kilkunastu miesiącach choroby.—J. należał w swym czasie do najdzielniejszych chirurgów niemieckich; odznaczał się szczególnie znajomością głęboką cierpień kostnych i stawowych, operował też zręcznie i był znawcą niepospolitym literatury lekarskiej i chirurgicznej, zarówno dawnej, jak nowszej. Prace jego, dotyczące przeważnie chorób kości i stawów, oraz techniki operacyjnej, dziś jeszcze godne czytania, wyszły, z wyjątkami nielicznemi, w wydawnictwach zbiorowych: „Encyklopaedisches Wörterbuch" (Berlin, od r. 1830 wydawane przez

Digitized by Google

profesorów wydziału lek. berlińskiego), w Rusta słynnym „Handbuch der Chirurgie" (tamże 1831—1836) i w redagowanym od r. 1836 przez J-a wspólnie z Walterem i Radiusem „Handwörterbuch der Chirurgie und Augenheilkunde".— Por. „Allgem. Deutsche Biogr." (T. XIII str. 654); spis prac wszystkich J-a znajduje się w Callisena „Med. Schriftsteller - Lex." (T. IX str. 383 i T. XXIX str. 187). Dr J. P.

Jaeger Edward von Jaxtthal (* r. 1818 w Wiedniu—† tamże d. 5 lipca r. 1884), syn Fryderyka J-a (ob.), także okulista znakomity. Ukończywszy nauki lekarskie w Wiedniu, pod okiem ojca, tamże w r. 1854 został docentem chorób ocznych, następnie otrzymał w szpitalu powszechnym *(Allgemeines Krankenhaus)* oddział kliniczny i tytuł profesorski, profesorem rzeczywistym został wszakże dopiero w r. 1883, po śmierci Arlta (ob.). J. przyczynił się niezmiernie do postępu i rozwoju okulistyki, osobliwie w kierunku teoretycznym, chociaż i w praktycznym zdziałał także niemało. Do zasług jego niespożytych należy szczególnie zastosowanie szerokie wziernika ocznego (ob.), jako środka rozpoznawczego zmian chorobnych w głębi oka, oraz zwrócenie uwagi na użyteczność jego do oznaczania ścisłego załamliwości *(refractio)* warstw przezroczystych oka, przez które światło dostaje się do siatkówki (por. Oko); jest to niezmiernie ważne przy dobieraniu okularów. Również zasłużył się niemało, wydając w językach różnych wzory druku, służyć mające do oceny ostrości wzroku; wydanie polskie ma napis: „Wzory druku dla użytku lekarzy trudniących się chorobami ócz" (Wiedeń 1863, w 8-ce, k. 15 i 2 tabl.). Dr J. P.

Jaeger Henryk Bernard, norweski historyk literatury (* 4 stycznia 1854 w Bergen — † 1896), studyował w Kopenhadze historyę literatury i dramaturgię, a następnie jako stypendysta rządowy wysłany był za granicę. R. 1879—83 był kierownikiem literackim teatru w Chrystyanii, r. 1788 — 89 instruktorem scenicznym teatru w Bergen, poczem poświęcił się wyłącznie pracom literackim.—Główne jego dzieła są: „Litteraturhistoriske Pennetegninger" (1878); „Norske Forfattere" (1883); „Henrik Ibsen 1828—1888" (1888, przekład niemiecki Zschaliga, Drezno 1897, wyd. 2-e); „Bergen og Bergenserne" (1889); „Kristiania og Kristianianienserne" (1890), oraz, przy współudziale innych autorów opracowane, dzieje ilustrowane literatury norweskiej („Illustreret Norsk Litteraturhistorie" 1892—96). Jego odczyty publiczne o Holbergu i współczesnej literaturze norweskiej cieszyły się wielkiem uznaniem. Próbował także z powodzeniem sił swoich jako pisarz dramatyczny i ogłosił komedyę „Lose Fugle" (1882) i dramat „Arvegods" (1885). Hml.

Jaël Alfred (* 5 marca 1832 r. w Tryeście—† d. 27 lutego 1882 r. w Paryżu), głośny pianista. Pierwszy raz wystąpił publicznie w Wenecyi 1843 roku. Całe prawie życie przepędził w podróżach artystycznych po Europie. Jako wirtuoz zachwycał grą błyskotliwą, elegancką ale nieporywającą, świetną w szczegółach technicznych, lecz niegłęboką. A. Pol.

Jaen, prowincya w Hiszpanii, w Andaluzyi, graniczy z prowincyami Ciudad Real, Albacete, Granada i Korduba; zawiera przestrzeni 13 489 klm. kw. (244.8 mili kw.). Kraj jest przeważnie górzysty; północna część należy do systemu górskiego maryańskiego, przechodzi tamtędy główny łańcuch Sierra Moreny i południowe łańcuchy Loma de Chiclana i Loma de Ubeda; południowa należy do systemu betyjskiego i zawiera góry Sierra Magina (2 179 m.), Jabalcuz, Sierra del Pozo (1 369 m.), Sierra de Casorla i Sierra de Segura (1 807 m.). Środek prowincyi i część zachodnia są płaskie. Przez kraj przepływa Guadalquivir, który tu ma swe źródła, i jego dopływy: Guadiana Menor, Guadalimar i Jandula. Mieszkańców w roku 1887 liczono 437 842, t. j. 32 na klm. kw. Rolnictwo i hodowla bydła słabo rozwinięte; głównemi produktami rolnictwa jest zboże, wino, oliwki i owoce. W górach wschodnich znajdują się wielkie lasy sosnowe; w Linares (ob.) znaczne kopalnie ołowiu i zakłady do przetapiania go. Ubogi przemysł prowincyi reprezentują jeszcze liczne warsztaty garncarskie w Andujar. Prowincya podzielona jest na 13 okręgów sądowych.

Jaen, miasto w Hiszpanii, stolica prowincyi tegoż imienia, leży w położeniu malowniczem, na wysokości 549 m. nad poz. morza, na południowo-wschodnim stoku Jabalcuzu nad doliną Guadalbullonu (dopływu Guadalquiviru), przy linii dr. żel. Espelny-J.; posiada piękną katedrę z wieku XVI, zamek maurytański, dobrze zachowane dawne mury i baszty miejskie, pałac hrabiów Villar del Pardo w stylu gotyckim, wyższą szkołę miejską, seminaryum, teatr, cyrk do walk byków, muzeum, szpital; liczy ok. 30 000 m-ców (1900). J. jest siedzibą gubernatora i biskupa. Odebrał je Maurom w r. 1246 Ferdynand III Kastylski. O 3 klm. od J. znajduje się miejscowość kąpielowa Jabalcuz ze źródłami siarczanemi (29°).

Jaenichius Piotr (* 1679 r. w Przybrzegu [Fürstenberg] w Dolnych Łużycach—† 1738 w Toruniu), mąż uczony, biegły historyk, numizmatyk, bibliograf i filolog klasyczny. Prace jego, pisane po łacinie, odznaczają się sumiennością i gruntownością. Będąc rektorem gimnazyum toruńskiego, upamiętnił się dziełem: „Memoria decennalis sui regiminis Scholastici in Gimn. Thorunens." (Toruń 1717). Ważne w bibliografii dzieło „Notitia Bibliothecae Thorunensis. Qua de ejus origine et incrementis, codicibus manuscriptis etc." (Jena 1723—40); „Oratio de imminente latinitati morte" (Toruń 1710). Najważ-

Digitized by Google

niejszą jego pracą w dziedzinie historyi, numizmatyki i historyi Polski i Prus, tudzież literatury, stanowiącą zbiór odpowiednich, bogatych treścią, rozpraw: „Meletemata Thorunensia seu dissertationes varii argumenti ad historiam maxime Polonicam et Prussicam, politicam physicam rem monetariam ac literariam spectantes" (Toruń 1726, tomów 4, z których ostatni we Wrocławiu 1762 r.). J. wydał i objaśnił dodatkami dzieło Böhma: „De interregnis in Regno Poloniae" (Toruń 1733). J. F. G.

Jaenisch Karolina, jedna z przelotnych miłostek Mickiewicza z czasu pobytu jego w Moskwie. Była córką profesora, Niemca (* 1810); otrzymała wychowanie bardzo staranne, władała wybornie kilku językami, ładnie rysowała i malowała, udarowana była przytem talentem poetyckim i pięknością niepospolitą — co wszystko dawało jej wstęp do najświetniejszych salonów w Moskwie, a pomiędzy innemi i do księżnej Zeneidy Wołkońskiej. Tam-to poznała Mickiewicza i odrazu przejęła się dlań uwielbieniem entuzyastycznem, które się rychło przerodziło w miłość gorącą. O ile jej Mickiewicz szczerą wzajemnością odpłacał, żadnych na to dowodów niema: listów od niego nigdy nie miewała, wiersz albumowy dość jest zimny; ona wszakże tej wzajemności była pewną i aż do śmierci wiarę w nią zachowała, jak to widać z jej listu do Władysława Mickiewicza z r. 1892, w którym czytamy: „Tak, kochaliśmy się rzewnie i wspomnienie tej miłości jest do dziś-dnia szczęściem dla mnie... Z wdzięcznością ku Bogu myślę o tym dniu błogim, w którym przedmiot mojej miłości bez granic zapytał mię, czy chcę zostać jego żoną? Moje najdroższe nadzieje zachwiały się bardzo prędko: starszy brat mojego ojca, posiadający całe mienie naszej rodziny, oświadczył, że, gdyby przyszło do zawarcia tego związku, wydziedziczyłby mego ojca. Ojciec mój byłby zrobił dla mnie to poświęcenie, lecz przyjąć go nie mogłam. Ten, co mię kochał, zrozumiał również, że nie było możności wahania się". — Bądź co bądź, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stosunki pomiędzy nimi były bardzo serdeczne i poufałe; on bywał częstym gościem w domu jej rodziców i uczył ją języka polskiego; ona go portretowała i poezye jego tłómaczyła po francusku i po niemiecku, a ton familiarny dwóch jej listów do niego świadczy wyraźnie, że przemawiali do siebie po imieniu. W lat 8 po rozłące z Adamem Karolina wyszła za powieściopisarza rossyjskiego, Mikołaja Pawłowa. Pierwszy zbiór swych poezyj ogłosiła r. 1841, a wydanie zupełne wyszło 1863. W r. 1848 ukazała się jej powieść „Ein Doppelleben", ostatnią zaś jej pracą literacką był przekład ballady „Trzech Budrysów", ogłoszony w «Feuilleton der Deutschen Roman-Zeitung» p. t. „Die drei Söhne des Litauers Budris v. Adam Mickiewicz. Uebersetzt von Karoline von Pawloff in 81 Jahre ihrer Lebens". — Porów. Władysław Mickiewicz „Żywot Adama Mickiewicza" Tom I, rozdział X (Poznań 4 tomy 1890 — 95).

Jafa, ob. Jaffa.

Jafet, syn Noego, ob. Japet.

Jaffa, miasto portowe w tureckiej prowincyi Syryi, o 55 klm. na północo-wschód od Jerozolimy, z którą połączone jest drogą żelazną. Leży nad morzem Śródziemnem, na wzgórzu wysokiem na 36 m. i otoczone jest pięknemi ogrodami owocowemi. Dosyć silne dawniej fortyfikacye J-y niedawno zostały zburzone; ulice przeważnie wąskie, nowe tylko dzielnice na północo-wschód i południe szerzej są budowane. J. jest siedzibą kaimakama; posiada 8 meczety, klasztory: rzymsko-katolicki, grecki i ormiański, szpitale: francuski, rzymsko-katolicki i angielski; liczy 15—16 000 m-ców (w tej liczbie $^2/_3$ mahometan, 3 000 chrześcian, 2 500 żydów, których ilość w ostatnich czasach szybko się zwiększa). Przystań jest licha i pełna skał podwodnych, ma jednak J. znaczenie z powodu licznego napływu pielgrzymów (15 000 rocznie) i jako port Jerozolimy. W 1892 wpłynęły do J. i wypłynęły z niej 383 parowce, objętości 416 171 ton, i 349 żaglowców, pojemności 171 ton. W okolicach J-y znajduje się niemiecka kolonia Templaryuszów wirtemberskich, ze szkołą i szpitalem, niemiecka kolonia rolnicza Sarona, kolonia egipska, i żydowska kolonia rolnicza, założona przez Alliance israélite.—J., sąsiednia Japho, dawna Joppe, była już w starożytności ufortyfikowanym portem Fenicyi. Tu kazał zwozić z Tyru król Salomon materyał do budowy świątyni. Szymon Machabeusz odebrał miasto na długo Syryjczykom, ufortyfikował i port rozszerzył. Później J. stała się gniazdem rozbójników morskich; zburzył ją Wespazyan. Konstantyn Wielki zrobił J-ę stolicą biskupstwa. Kalif Omar zdobył ją w 636. Wielkiego znaczenia nabrała J. jako główny punkt lądowy krzyżowców, którzy ją zdobyli w r. 1099. W 1102 zwyciężył tu król Balduin Jerozolimski Sułtana Egiptu, w r. 1187 Saladyn, a w 1191 Ryszard Lwie Serce odpędził Saracenów. Dostała się jednak w ręce J. w ręce Saracenów, w r. 1252 Ludwik Święty nanowo ją ufortyfikował; w r. 1291 zdobyta została przez Egipcyan i stracona na zawsze dla chrześciaństwa. W dziejach nowszych J-y pamiętne jest zdobycie jej przez Francuzów pod Bonapartem (7 marca 1799) i wycie jeńców tureckich. W r. 1832 zajął ją Mehemed Ali, odebrali mu je jednak Turcy w 1840 przy pomocy angielskiej i austryackiej. Dzięki swemu szczęśliwemu położeniu, pomimo zburzeniu J. szybko zawsze podnosiła się z ruiny.

Digitized by Google

Jaffé Filip, badacz historyczny i historyk (* 17 lutego 1819 r. w Swarzędzu pod Poznaniem—† 8 kwietnia 1870 w Wittenberdze). Pochodzenia żydowskiego. Niepospolicie zdolny, po odbyciu studyów historycznych w Berlinie pod sterem Rankego odrazu napisał dzieło, które zwróciło na niego uwagę historyków: „Geschichte d. Deutschen Reichs unter Lothar d. Sachsen" (Berlin 1843) i zostało nagrodzone przez fakultet filozoficzny berliński. We dwa lata później wydał „Gesch. d. Deutschen Reichs unter Konrad III" (Hannower 1845). Trwałą zasługę położył przez wydanie zbioru źródłowego „Regesta Pontificum Romanorum ab condita ecclesia ad annum 1198" (do końca pontyfikatu Innocentego II; Berlin 1851; wyd. 2-e Lipsk 1885—8, 2 t. Dopełnienia przez Willmansa i Potthasta w „Archiv. Zeitschrift" III—IV i przez Kalkbrennera w „Sitzungsberichte d. Wiener Akademie d. Wissenschaften" XCIV; dalszy ciąg w wydawn. Potthasta pod tym samym tytułem, do r. 1340, Berlin 1871—5). Waga tego zbioru jest i dla historyi polskiej niepoślednią; między innemi dokumenta z czasów Innocentego II (1140—3) poparły w sposób rozstrzygający nasz Rocznik kapituły krakowskiej i Ortlieba w oznaczeniu daty śmierci Krzywoustego na d. 28 paźdz. 1138, a to wbrew Rocznikowi Traski, Chronicon Polonorum, Długoszowi i in., przyjmującym r. 1139 [Datę Roczn. kap. i „Regestów" J-go z historyków naszych przyjęli Małecki („Z przeszłości dziejowej" T. I str. 149) i Balzer w pomnikowej swej „Genealogii Piastów" (III 2 i wywód na str. 119—20). Semkowicz (Enc. niniejsza T. IX str. 67) wprowadza „28 listopada 1139 r."; Szujski („Hist. polsk. ksiąg dwanaście" str. 30) jesień 1139 r.; tegoż roku trzyma się i Roepell]. Uśmiechała się J-u katedra uniwersytecka, i jako powołanie naukowe i jako zawód zarobkowy, przy niezamożności niezbędny; ale żyd nie mógł, pomimo pięknego już imienia w nauce, wejść na drogę nauczania akademickiego. Zaczął tedy w r. 1850 uczyć się medycyny w Berlinie, studyował ją następnie w Wiedniu. Ale już po zdaniu przez J-go egzaminu państwowego w r. 1854 Pertz nie dał historykowi zmarnieć w lekarzu i powołał go do współpracownictwa stałego w „Monumenta Germaniae historica". Odtąd J., odbywając częste podróże do Włoch, zasilał uczonego wydawcę źródłami, które pod względem opracowania należą do liczby najlepszych w tem wydawnictwie. Nowy prąd, zlekka wolnomyślny, pozwolił J-u dostać się w r. 1862 na katedrę dodatkową historyi w Berlinie; wykładał z niej rzecz o naukach pomocniczych dla dziejopisarza. W roku następnym, niezadowolony z niedostatecznego jakoby uznania pracy, zerwał z Pertzem, ale nie z pracą naukowo-wydawniczą; już w r. 1864 dał pierwszy tom nowego swego zbioru: „Bibliotheca rerum Germanicarum" (t. VI, ostatni, w r. 1872, wszystkie w Berlinie), wydanego po-mistrzowsku. Dla zyskania katedry normalnej, polegając na obietnicach, przeszedł w r. 1868 na chrystyanizm, ale doznał zawodu. Gorycz upokorzenia wespół z uczuciami, jakich doznawał w innych swoich stosunkach, sprowadziła szybki rozstrój umysłowy; w r. 1870, w napadzie melancholii, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. Biblioteki dokończyli inni; z pozostałych zasobów Wattenbach wydał „Ecclesiae metropolitanae Coloniensis codices" (Berlin 1874), przy których układzie sam jeszcze za życia J-go był czynnym. s.

Jaffet Jan, pisarz religijny czeski (* około połowy XVI w. — † 1614 r.); jako ksiądz wyznania Braci czeskich mieszkał stale w miasteczku Horażdowicach, gdzie zyskał rozgłos u współczesnych swemi dziełami historyczno-polemicznemi, jako gorliwy obrońca i propagator swego wyznania. Zwłoki jego były w roku 1621 wydobyte z grobu i publicznie spalone. Do ważniejszych prac jego należą: „Historia o původu Jednoty bratské..." (Dzieje powstania Braci czeskich); „Meč Goliašův" (Miecz Goliata) są to przepisy, tyczące się urządzenia hierarchii kościelnej Braci czeskich; wreszcie „O stupnich přátelství krevního i příbuzného, od Boha k manželství zapověděných" (O stopniach pokrewieństwa, między któremi małżeństwo jest przez Boga zakazane). Wszystkie te prace za życia autora zostawały w rękopisie; dopiero w XIX wieku ogłaszano drukiem wyjątki z nich w całości albo tylko w streszczeniu. — Goll „Quellen und Untersuchungen zur Geschichte der Böhmischen Brüder" (1878). N.

Jaffna, wyspa na oceanie Indyjskim, ob. Dżafna.

Jagannath, ob. Dżagannath.

Jagara, cukier z palmy kokosowej.

Jagaubis w rękopiśmiennym słowniku niemiecko-litewskim Brodowskiego (około połowy wieku XVIII) ma oznaczać Wulkana litewskiego, „ogień święty". Skądby imię to wziął Brodowski — niewiadomo, ponieważ nikt, prócz niego, nie wspomina takowego, lud litewski go nie zna, a sam wyraz nic nie znaczy. J. K.

Jagemann Krystyan Józef, uczony niemiecki (* 1735 r. w Dingelstedt—† 1804 w Wejmarze); pochodził z rodziców katolickich, którzy go przeznaczyli do klasztoru. Oddany do Augustyanów w Erfurcie, przeniesiony później do Konstancyi, uciekł z tego klasztoru przed złożeniem ślubów do Danii, gdzie mu wuj jego wyrobił miejsce nauczyciela domowego. Po dwu latach pojednał się z rodzicami i odbył pielgrzymkę do Rzymu. Tutaj po długiem przebywaniu otrzymał rozkaz oczekiwania w Santo Spirito we Florencyi na dyspensę papieską, którą otrzymał dopiero po kilku latach. We Florencyi zapoznał się z literaturą włoską i został tam jako du-

Digitized by Google

chowny świecki i spowiednik Niemców. Po powrocie do Niemiec (1774) był przez rok dyrektorem gimnazyum katolickiego w Erfurcie, w r. 1775 księżna Amelia Wejmarska powołała go na stanowisko swego bibliotekarza prywatnego. W Wejmarze przeszedł na protestantyzm i ożenił się. J. przyczynił się do rozpowszechnienia literatury włoskiej w Niemczech. Z wielu pism jego zasługują na wzmiankę: „Geschichte der freien Künste und Wissenschaften in Italien" (podług Tiraboschiego, Lipsk 1777—81, 5 tomów); „Magazin der italienischen Litteratur und Kunst" (Wejmar i Halla 1780—85, 8 tomów; w dziele tem znajduje się przekład „Piekła" Dantego); „Italienische Sprachlehre" (1792); „Dizionario italiano-tedesco e tedesco-italiano" (1803, 4 tomy).

Jagemann Ferdynand, malarz niemiecki (* w Wejmarze 1780 r.), kształcił się w Wiedniu i Paryżu, w 1805 r. powrócił do ojczyzny, w 1806 udał się do Rzymu, potem brał udział w walkach o wolność; umarł r. 1820 w Wejmarze jako radzca dworu i profesor. Najlepsze jego dzieła: portrety Karola Augusta, Goethego, Wielanda etc.; Schiller na śmiertelnem łożu; Luter na soborze w Wormacyi. J. Musz.

Jagemann Ludwik, zasłużony prawnik niemiecki, kryminalista (* 15 czerwca 1805 r. — † 11 lipca 1853 na stanowisku radzcy ministeryalnego W. Ks. Badeńskiego i głównego zarządzającego więzieniami badeńskiemi), urządził według zasady celkowej (ob. Więzienie) więzienie w Bruchsal, jedno z pierwszych tego rodzaju, a doświadczenia w tym względzie zebrane ogłosił w piśmie „Zur Begründung und Verwirklichung des Grundsatzes der Einzelhaft in Strafgefängnissen" (1848). Poza tem wydał, prócz mniejszych prac z zakresu prawa karnego obowiązującego („Beiträge zur Erläuterung de neuen badischen Strafgesetzgebung" [1847], „Die Militärstrafen im Lichte der Zeit" [1849]), słynne dzieło „Handbuch der gerichtlichen Untersuchungskunde" (1838—1841, 2 tomy). Wydał wreszcie Encyklopedyę Prawa Karnego („Kriminallexicon"), drobne Szkice z Podróży („Reiseskizzen" 1842), oraz założył dwa czasopisma prawne: „Zeitschrift fuer deutsches Strafverfahren" (3840—47) i „Gerichtssaal" (w r. 1849), które utrzymało się aż po dzień dzisiejszy. S. P.

Jäger Jan, humanista, ob. Crotus Rubianus.

Jäger Albert, historyk austryacki (* 8 grudnia 1801 r. w Schwatz w Tyrolu—† 10 grudnia 1891 w Inszpruku). Ukończywszy nauki, wstąpił do zakonu benedyktynów w Marienburgu pod Glurns; w r. 1845 był profesorem historyi w Inszpruku, a w 1851 objął to samo stanowisko w Wiedniu i przez lat 20 na niem pracował. W tym okresie przez pewien czas należał do parlamentu austryackiego jako poseł stronnictwa klerykalnego. Napisał: „Der Engedeiner Krieg im Jahre 1499" (Inszpruk 1838); „Tirol und der bayrisch-französische Einfall im J. 1703" (t-że 1844); „Der Streit des Kardinals Nicolaus von Cusa mit Herzog Sigmund von Österreich" (t-że 1861, 2 tomy); „Kaiser Joseph II und Leopold II Reform und Gegenreform" (Wiedeń 1867); „Tirols Rückkehr unter Österreich etc." (tamże 1871) i „Geschichte der landständischer Verfassung Tirols" (sięgająca do r. 1519, t-że 1881—85, 2 tomy w trzech częściach). Oprócz tego liczne rozprawy i wydania dokumentów i źródeł historycznych, mianowicie w Pamiętnikach i sprawozdaniach Akademii wiedeńskiej, w której od r. 1847 był członkiem, jako też w „Archiv für Kunde österreichischer Geschichtsquellen". R.

Jäger Gustaw, malarz niemiecki (* 1808 r. w Lipsku—† tamże 1871). Kształcił się w akademii drezdeńskiej, w r. 1830 udał się do Monachium, gdzie pracował w kierunku Schnorra von Carolsfeld. W Rzymie (1836) malował Balaama z aniołem. W r. 1837, powołany do Monachium, uczestniczył w malowaniu fresków w pałacu królewskim, szczególnie w sali Habsburgów, Barbarossy i Karola W. W 1838 malował olejno Złożenie Chrystusa do grobu (Muzeum lipskie), w 1847 r. został dyrektorem muzeum w Lipsku; w tymże roku i w następnym malował na zamku w Wejmarze pokój Herdera. Inne malowidła ścienne J-a znajdują się w kościołach w Schönefeld i Klein Pötzschau pod Lipskiem, oraz w auli szkoły Teichmanna w Lipsku. Nadto obrazy: Magdalena u nóg Chrystusa, Pogrzebanie Mojżesza przez anioły (muzeum w Lipsku). Z ilustracyj bardziej są znane w Biblii Cotty. Celował w malarstwie freskowem. J. Musz.

Jäger Herman, ogrodnik i pisarz ogrodniczy (* 1815 r. w Münchenbernsdorf pod Gerą — † 1890 w Eisenach). Uczył się ogrodnictwa w Belwederze pod Wejmarem, potem się doskonalił w swoim zawodzie po różnych znakomitych zakładach: w r. 1840 zwiedził Włochy, następnie odbywał studya w ogrodzie Luksemburskim w Paryżu i otrzymał posadę u hr. Talleyrand-Périgord. Po wycieczce do Anglii i do Belgii, wstąpił znowu do Belwederu; później przez pewien czas pracował w Ogrodzie Botanicznym w Berlinie; w r. 1844 został ogrodnikiem nadwornym w Eisenach, a w 1873 otrzymał nominacyę na wielkoksiążęcego inspektora ogrodów. Pod kierownictwem J-a powstało wiele parków wspaniałych, główną wszakże zasługą jego są liczne dzieła ogrodnicze wielkiej wartości, z których tu wymieniamy ważniejsze: „Die Ziergehölze der Gärten und Parkanlagen" (wyd. 2-e, z Beissnerem, Wejmar 1884); „Allgemeines illustrirtes Gartenbuch" (wyd. 4-e Hannower 1882); „Der immerblühende Garten" (wyd. 2-e Lipsk 1875); „Der Hausgarten" (wyd. 2-e Wejmar 1880); „Lehrbuch der Gartenkunst" (Berlin 1877); „Gartenkunst und Gärten sonst und jetzt" (tamże 1877). Od roku

Digitized by Google

1857 wespół z Reglem wydawał „Gartenflora"; występował też i w belletrystyce i wydał „Angelreder Dorfgeschichte" (Wejmar 1856). R.

Jäger Oskar, historyk i pedagog (* 1830 r. w Sztutgardzie). Ukończywszy studya teologiczne i filologiczne w Tübindze, od r. 1855 był nauczycielem gimnazyalnym w mieście rodzinnem, a potem z kolei w Ulmie i Wetzlarze. R. 1862 zamianowano go rektorem progimnazyum w Mörs, a w 1865 — dyrektorem gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Kolonii. Napisał: „John Wycliffe und seine Bedeutung für d. Reformation" (Halla 1854); „Geschichte der Römer" (Gütherslob 1861, wyd. 6-te 1888); „Geschichte der Griechen" (tamże 1866, wyd. 5-te 1887); „Die Punischen Kriege nach den Quellen erzählt" (Halla 1869—70, 3 tomy; wyd. 3-e Berlin). Wydał także wespół z Creizenachem nowe opracowanie „Weltgeschichte" Schlossera, do którego, jako ciąg dalszy, sam napisał wyborną „Geschichte der neuesten Zeit vom Wiener Kongress bis zur Gegenwart" (Oberhausen 1874 — 75, 3 tomy; wyd. 3-e Berlin 1890). Za tem poszła „Weltgeschichte" w 4-ch tomach (Bielefeld i Lipsk 1887—89, wyd. 2-e 1891). Krótkie opisy wojny niemiecko-francuskiej do wydawnictw Związku Niemieckiego, które w r. 1876 bardzo rozpowszechnione były po szkołach nadreńskich, obudziły wielki gniew w stronnictwie ultramontańskiem przeciwko J-owi, przywódzcy partyi narodowo-liberalnej, zwłaszcza, że już w r. 1866 jego broszura polityczna „Preussen und Schwaben. Von einem Annektirten" w Niemczech Południowych była potępiana surowo. Oprócz pomniejszych podręczników do nauki historyi powszechnej, napisał jeszcze w kierunku humanistycznym: „Gymnasium und Realschule erster Ordnung" (Moguncya 1871); „Aus der Praxis. Ein pädagogisches Testament" (Wiesbaden 1883, wyd. 2-e 1885); „Das humanistische Gymnasium" (tamże 1889); dalej: „Auswahl wichtiger Aktenstücke zur Geschichte der XIX Jahrh." (z Moldenhauerem, Berlin 1893); „Pro domo. Reden und Aufsätze" (tamże 1894) i „Didaktik und Methodik des Geschichtsunterrichts" (Monachium 1895). R.

Jäger Gustaw, zoolog niemiecki (* d. 23 czerwca 1832 r. w Bürg [Wirtembergia]); studya lekarskie odbywał w Tübindze i w Wiedniu, oraz habilitował się w r. 1858 jako docent zoologii na uniwersytecie wiedeńskim. Na tem stanowisku zarządzał Ogrodem zoologicznym do r. 1866; w r. 1867 otrzymał katedrę zoologii w Sztutgardzie i odtąd jednocześnie wykładał zoologię i antropologię w politechnice, a od r. 1874 fizyologię w instytucie weterynaryjnym. W r. 1884 zrzekł się profesury i zamieszkał w Sztutgardzie jako lekarz-praktyk. Od r. 1854 ogłosił wiele rozpraw anatomiczno-porównawczych, a po ogłoszeniu ewolucyjnej nauki Darwina stał się jednym z najgorętszych propagatorów nowej naonczas idei. W duchu darwinistycznych doktryn ogłosił: „Zoologische Briefe" (Wiedeń 1864); „Die Darwin'sche Theorie und ihre Stellung zur Moral und Religion" (Sztutgard 1868); „In Sachen Darwins, insbesondere contra Wigand" (tamże 1874). Oprócz tego wydał następujące dzieła: „Skizzen aus dem Thiergarten" (Hamburg 1866—71); „Das Leben im Wasser" (tamże 1868); „Deutschlands Thierwelt nach ihren Standorten eingeteilt" (Sztutgard 1874, 2 tomy); „Lehrbuch der allgemeinen Zoologie" (Lipsk 1871 — 77, 2 tomy); „Wanderungen durch das Thierreich" (Sztutgard 1880); „Stoffwirkung in Lebewesen" (tamże 1891); „Ein verkannter Wohlthäter" (tamże 1891); „Aus Natur- und Menschenleben, gesammelte Aufsätze und Vorträge" (Lipsk 1893); „Wetteransagen und Mondwechsel" (Sztutgard 1893, Nachtrag 1894) i inne.—Wykładając antropologię, J. zainteresował się hygieną i wydał następujące prace z dziedziny hygieny: „Die menschliche Arbeitskraft" (Monachium 1878); „Seuchenfestigkeit und Konstitutionskraft" (Lipsk 1878); „Ueber Geschmacks- und Geruchsstoffe" (w «Zeitschrift f. Wissensch. Zoologie»). K. K-ó.

Ostatnią z prac tu wymienionych wkroczył J. w dziedzinę badań do owego czasu wcale nieznanych, których wynikiem było t. zw. „odkrycie duszy". Pod tym tytułem ogłosił obszerną rozprawę („Entdeckung der Seele", Lipsk 1879; wyd. 3-cie 1883—84, 2 t.), w której usiłuje wykazać, że specyficzne zapachy, wydzielane przez zwierzęta, są wytwórcami uczuć, popędów i instynktów, a prawdopodobnie także i podścieliskiem sił kształtujących, jak rozwoju i dziedziczności. W następstwie tych studyów wymyślił nowy sposób odziewania się, zarzucający wszelkie włókna roślinne, jako szkodliwe i zalecający wyłącznie odzież wełnianą. Za tą swoją „normalną odzieżą" agitował usilnie, wszelako powodzenia wielkiego nie osiągnął. Od r. 1881, w celu propagandy swej doktryny, wydawał pismo „Monatsblatt". — Por. jego pracę: „Mein System" (wyd. 4-e Sztutgard 1885).

Dosyć powszechną, lubo wcale niesłuszną, jest opinia, jakoby J. był szarlatanem. Był to umysł szczery, rzutki, często zuchwały, a zawsze, obok rozległej wiedzy, zupełnie niezależny. Sypał pomysłami jak z rękawa, przyczem często błądził, ale stanowczo nie był szarlatanem. Owszem, pomysły jego działały podniecająco i zbawiennie na rozwój nauki. W związku z odkryciami Nägelego i teoryą Pettenkofera rozwinął teoryę odporności ustroju na przeziębienia i zarazki; bronił teoretycznie i eksperymentalnie tezy, że „podłużny wzrost kości zostaje w prostym stosunku do jej pracy mechanicznej", jak również tezy, że „całkowity wzrost zwierzęcia znajduje się w odwrotnym stosunku do wydatków ciepła, na które zwierzę bywa narażone w okresie wzrostu. W teoryi ewolucyi zajął stanowisko po-

Digitized by Google

średnie pomiędzy Lamarckiem i Darwinem i głównie badał w różnych kierunkach wpływ ćwiczeń na rozwój.

Jägerndorf, miasto na Szląsku, ob. Kiernów.

Jägerndorf, ob. Gross-Jägerndorf.

Jaghistan, ob. Dardistan.

Jagić Watrosław (Ignacy), najznakomitszy w dzisiejszej dobie slawista, zasłużony profesor filologji słowiańskiej w uniwersytecie wiedeńskim, ur. 6 lipca 1838 w Warażdynie w Chorwacji. Nauki gimnazjalne pobierał naprzód w mieście rodzinnym, następnie w Zagrzebiu; od r. 1856 do 1860 studjował w uniwersytecie wiedeńskim filologję klasyczną pod kierunkiem Bonitza, E. Hoffmanna i Vahlena, ze szczególnym zaś zamiłowaniem oddał się filologji słowiańskiej, której katedrę zajmował wówczas Fr. Miklošić, twórca «Gramatyki porównawczej języków słowiańskich». Bliższa znajomość J-a z życzliwym przewodnikiem przez czas pobytu w uniwersytecie była dla niego dość silną podnietą moralną do gorliwego zajęcia się nową nauką i ciągłego w niej doskonalenia się. Za pośrednictwem też swego profesora J. wszedł w stosunki naukowe z takiemi znakomitościami, jak Jerzy Daničić i Vuk Stefanović Karadžić. Po skończeniu uniwersytetu i złożeniu egzaminu państwowego z filologji klasycznej, w r. 1860 J. został profesorem gimnazjum w Zagrzebiu. Tu obok zajęć szkolnych pracował nad ulubioną filologją słowiańską. W pierwszych pracach swoich, ogłoszonych w Programach gimnaz. zagrzebskiego r. 1861 i 1862, pozostaje pod wpływem mistrza, zarówno w poglądach na rozwój poezji chorwacko-serbskiej, jako też na historję języków słowiańskich. Prace, w następnych kilku latach wydane, dały już poznać w młodym uczonym zdolnego i samodzielnego badacza w zakresie językoznawstwa słowiańskiego i historji literatury. Wskutek czego obrany został członkiem czynnym nowo-założonej akademji południowo-słowiańskiej w Zagrzebiu 1866 i wkrótce potym (1868) członkiem korespondentem akademji nauk w Petersburgu w oddziale języka ros. i literatury, a 1870 otrzymał od uniwersytetu petersburskiego, na wniosek Izm. Sreznieweskiego, stopień doktora filologji słowiańskiej. Obowiązki profesora gimnazjum w Zagrzebiu pełnił J. przez lat dziesięć. W połowie r. 1870, z przyczyn politycznych, z posady tej był przez bana Raucha złożony, co jednocześnie zamykało mu drogę do dalszej karjery naukowej w kraju. Pozostał wówczas jedynie w akademji na stanowisku drugiego jej sekretarza obok Daničića; godność ta wszakże nie zapewniała mu wraz z rodziną środków utrzymania. W r. 1871, wskutek zalecenia Miklošića oraz poparcia prof. Grigorowicza i Bogišića, który przed J-em został prof. w Odessie, był powołany do uniwersytetu odeskiego na profesora nadzwyczajnego gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich. Jednocześnie wysłany był kosztem rządu rosyjs. w podróż naukową na rok za granicę i do Rosji, głównie dla wydoskonalenia się w języku sanskryckim i rosyjskim. Udał się tedy J. do Berlina, gdzie słuchał wykładów sanskrytu Webera, i napisał tam rozprawę z dziedziny językoznawstwa słowiańskiego p. t. „Das Leben der Wurzel dê in den slavischen Sprachen" (Wiedeń 1871), za którą uniwersytet lipski udzielił mu stopień doktora filozofji *honoris causa*. W ciągu tego czasu J. nauczył się także języka rosyjskiego tak, że w r. 1872 rozpoczął w uniwersytecie odeskim wykłady; wkrótce został tamże profesorem zwyczajnym. Tu jednak działalność naukowa J-a trwała tylko dwa lata. Zaraz w pierwszym roku w mieście tym przebył ciężki tyfus i utracił najstarszą córkę.— W r. 1874 uniwersytet berliński, otwierając po raz pierwszy katedrę filologji słowiańskiej, powołał na nią J-a, którego imię zasłużonej już w nauce używało sławy. Tu pozostawał przez lat sześć, do r. 1880, oddany wykładom uniwersyteckim i wykończaniu prac głównie z zakresu historji języków słowiańskich i literatury; drukował je wówczas w wydawnictwach akademji zagrzebskiej: „Starine" i „Rad jugoslavenske Akademije znanosti i umjetnosti" i w belgradzkim „Glasniku", organie towarzystwa naukowego w Belgradzie. Z pobytu J-a w Berlinie czynem najważniejszym i dla nauki doniosłego znaczenia było założenie przez niego czasopisma poświęconego filologji słowiańskiej p. n. „Archiv für slavische Philologie", którego pierwszy zeszyt wyszedł w r. 1876. Zadaniem jego było ogłaszanie samodzielnych rozpraw i przyczynków naukowych ze wszystkich gałęzi slawistyki i podawanie krytyczno-bibljograficznych wiadomości o pracach, ukazujących się w tej dziedzinie nauki u wszystkich narodów słowiańskich. Czasopismo to, redagowane wzorowo przez J-a przy współudziale dwuch polskich uczonych, prof. Wł. Nehringa i (od tomu VI) prof. Al. Brücknera, odpowiada w zupełności swemu zadaniu; stało się ono rzeczywiście ogniskiem filologji słowiańskiej. Dziś zbiór ten liczy tomów 24 (każdy o 40 ark. druku), nadto jeden tom dodatkowy (Supplementband, 1892, zawierający wykaz systematyczny prac w Archiwum ogłoszonych); pracami, które obejmuje, zaznajamia świat naukowy ze wszystkiemi objawami na polu filologji słowiańskiej. Wiele tu rzeczy cennych i niezbędnych znajdzie nie tylko każdy slawista, ale i każdy językoznawca. Dla filologji polskiej Archiwum J-a jest również skarbcem nieocenionym, mieści bowiem w sobie wiele rozpraw, przyczynków i objaśnień z językoznawstwa polskiego, jako też wiadomości cenne z historji literatury polskiej, z których część najznaczniejsza jest pióra Al. Brücknera, bezpośredniego po Jagiću profesora na katedrze filologji słowiańskiej w Berlinie. Ogrom pracy,

Digitized by Google

poświęconej przez J-a temu czasopismu, jest zdumiewający. W wydanych dotąd tomach ogłosił on szereg rozpraw własnych i drobniejszych artykułów z językoznawstwa słowiańskiego, z historji literatury, starożytności słowiańskich i paleografji, nadto niezliczone mnóstwo przeglądów krytycznych, ocen i wzmianek bibljograficzno-krytycznych o dziełach, w zakres slawistyki wchodzących. Równocześnie z ogłaszanemi pracami rosła także sława uczonego slawisty. W czasie tym J. został członkiem król.-czeskiego towarzystwa naukowego w Pradze (1877), członkiem czynnym akademji krakowskiej (1878), członkiem-koresp. akademji berlińskiej i w 1880 członkiem nadzwyczajnym akademji petersburskiej i tegoż roku powołany był przez uniwersytet tamtejszy na katedrę filol. słowiańskiej, opróżnioną po śmierci J. Sreznieweskiego. W Petersburgu wykładał J. również przez lat sześć, nie przerywając obok tego innych prac naukowych, które ogłaszał bądź osobno, bądź też w swoim Archiwum i innych wydawnictwach. W okresie tym został członkiem towarzystw naukowych: moskiewskiego, kijowskiego i odeskiego, prócz tego otrzymał rangę rzeczywistego radcy stanu. Ale na czas pobytu J-a w Petersburgu przypadło ustąpienie Miklošića z uniwersytetu wiedeńskiego (1883), z powodu ukończenia przez niego 70-u lat życia; wskutek tego katedra filologji słowiańskiej w Wiedniu przez czas pewien wakowała. Do zajęcia jej uniwersytet wiedeński zaprosił J-a, który zaproszenie to przyjął i 1886 r. rozpoczął wykłady filologji słowiańskiej na katedrze, z której przed dwudziestu kilku laty słuchał był mistrza swojego. Obok Miklošića zajął także miejsce w akademji wiedeńskiej jako członek jej rzeczywisty; po śmierci zaś Mik-a (1891) został dożywotnim członkiem wiedeńskiej izby panów. W uniwersytecie J. nie poprzestał na samych tylko wykładach z katedry, ale założył przy nim dla słuchaczów swoich pierwsze seminarjum filologji słowiańskiej, t. j. instytucję, jaką oddawna posiadają katedry uniwersyteckie filologji klasycznej. Seminarjum to, należycie zorganizowane, gorliwym i energicznym staraniem J-a w specjalną bibljotekę zaopatrzone, w krótkim czasie pod jego kierunkiem stało się ogniskiem bardzo pożytecznej i owocnej pracy naukowej. Dzięki tej uczelni, w ciągu lat 20-u metodycznie i z zamiłowaniem prowadzonej, wyszedł niemały już poczet wybitnych uczonych słowiańskich, jak: Oblak, Kozak, Medini, Stanojević, Kolessa, Radonić, Matić i inni, których prace z różnych dziedzin filologji słowiańskiej, ogłoszone dotychczas przeważnie w Archiwum, stanowią rzetelny dorobek naukowy. Mimowoli przychodzi na myśl podobna bardzo działalność dwudziestoletnia nieodżałowanego L. Malinowskiego († 1898) w uniwersytecie Jagiellońskim, który wykładami i pracą w seminarjum filologicznym stworzył nowszą szkołę filologji polskiej.—Poczet prac ogłoszonych przez J-a jest niezmiernie bogaty i różnorodny. Odnoszą się one do wszystkich działów filologji słowiańskiej. Niepospolity umysł autora ogarnął nietylko cały obszar tej rozległej wiedzy, ale i w każdym z jej działów jest specjalnym znawcą szczegółowych zagadnień i krytycznym sędzią w naukowym ich roztrząsaniu. Dowody tego złożył w swoich rozprawach i obszerniejszych działach z dziedziny językoznawstwa słowiańskiego, z historji literatury, historji poezji, zwłaszcza serbsko-chorwackiej, z starożytności słowiańskich i paleografji. Ta rozległość wiedzy J-a w obrębie całej filologji słowiańskiej i naukowe traktowanie zadań pojedyńczych jej części składowych zapewniają mu stanowisko w nauce wyższe od tego, jakie zajęli wielcy jego poprzednicy: Józef Dobrowski i Fr. Miklošić. Szereg prac J-a z dziedziny językoznawstwa rozpoczyna rozprawa gramatyczna p. n. „Deklinacija imena samostavnoga kako se razvi u staroslavenskom-srbskom-hrvatskom jeziku" (1862 r. w Progr. gimnaz. zagrzebskiego), w której przedstawiony jest rozwój historyczny deklinacji rzeczowników w trzech rzeczonych językach. W r. 1863 ogłosił studjum historyczno-filologiczne p. n. „Evangelije u slovenskom prievodu" w pięknej księdze pamiątkowej, wydanej w Zagrzebiu ku uczczeniu tysiąclecia od czasu przybycia św. apostołów Cyryla i Metodego na Morawy p. n. «Tisućnica slovenskih apostolah sv. Cirila i Metoda». W r. 1864, wskutek wezwania władzy rządowej do napisania gramatyki szkolnej języka chorwackiego, opracował J. jedną jej część i wydał p. n. „Grammatika jezika hrvatskoga, osnovana na starobugarskoj slavenštini. Dio prvi. Glasovi" (Zagrzeb 1864). Jest to pierwsza książka w piśmiennictwie chorwackim, podająca w sposób historyczny wykład głosowni języka chorwackiego, oparty na podstawie języka starosłowiańskiego. Książka ta, przez lat 20 w szkołach używana, miała to ważne znaczenie w dydaktyce szkolnej, że zaszczepiła w szeregi nauczycieli i uczniów pojęcia gramatyczne, odpowiadające nowszemu stanowi językoznawstwa. Obok tej gramatyki, do nauki języka ojczystego dla uczniów klas wyższych (7-ej i 8-ej) ułożył Wypisy p. n. „Primjeri starohrvatskoga jezika iz glagolskih i cirilskih književnih starinah sastavljeni za sedmi i osmi gimnas. razred." I, II (Zagrzeb 1864—66). Obie te książki zawierają próby języka starosłowiańskiego, starochorwackiego w ich tekstach pierwotnych, pismem głagolickim, cyrylickim i łacińskim, opatrzone odpowiedniemi wstępami i uwagami. W r. 1864 J. założył w Zagrzebiu wraz z uczonemi Fr. Račkim i J. Torbarem czasopismo naukowe p. n. „Književnik", którego był spółredaktorem i gorliwym spółpracownikiem. W trzech tomach tego czasopisma (1864—66) zamieścił szereg rozpraw i przegląd-

Digitized by Google

dów dzieł treści filologicznej, jak oto: w tomie I (1864): „Naš pravopis", „Primjetbe na Odgovor na Naš pravopis", „Iz prošlosti hrvatskoga jezika" (gdzie przedstawia działalność Vuka Stefanovića Karadžića i innych uczonych serbskich); w t. II (1865): „Slovjensko jezikoslovje (kratak histor.-filol. nacrt)", „Primjetbe k našoj sintaxi". Nadto rozbiór dzieł Vebera, Miklošića, Daničića, Erbena, Ljubića, Starčevića i wydania pieśni ludowych Maticy Dalmackiej, w końcu wiadomości bibljograficzne; w t. III (1866): Rozbiór gramatyczny i wyjątki eposu «Adrianskoga mora Sirena» wyd. przez hr. Piotra Zrińskiego; „Cirilski zbornik XVI — XVII stoljeća", „Stari spomenici pisma i jezika jugozapadnih Slovjena" (wyciąg z dzieła Srezniewskiego), „Štampana hrvatska kniga XVI vieka", „Kratak pregled hrvatsko-srbske književnosti od posljedne dvie-tri godine", „Starine i njihovo znamenovanje" (zawierający przegląd zabytków archeologicznych muzeum zagrzebskiego, oraz wykład o ich znaczeniu naukowym). Poczym następuje rozbiór dzieł Pypina i Spasowicza, rozpraw zamieszczonych w programach gimnazjum chorwackiego, serbskiego przekładu Bartensteina. Do wydania zabytku głagolickiego p. n. «Assemanov ili Vatikanski Evangelistar», które sporządził Fr. Rački (Zagrzeb 1865), J. w obszernym wstępie opracował język całego tekstu; niestety, zabytek, wydrukowany pismem głagolickim okrągłym, zawierał liczne błędy, wskutek czego ucierpiała i wartość pracy filologicznej J-a, na niepoprawnym tekście oparta. Z rozpraw jego, zamieszczanych w wydawnictwach akademji zagrzebskiej, mianowicie p. n. «Rad» (prace), ważniejsze są: „Podmladjena vokalizacija u hrvatskom jeziku" (w t. IX, 1869, i w osob. odbitce); o akcencie: „Paralele k hrvatsko-srbskomu naglasivanju" (t. XIII, 1870); drobniejsze, lecz mające wartość naukową, są tamże zamieszczone jego recenzje dzieł Miklošića (w t. V, 1868), wspomnienie pośmiertne o znakomitym językoznawcy Auguście Schleicherze (VI, 1868), rozbiór dzieł Afanasjewa i Srezniewskiego (VIII, 1869), oraz inne z działu historji literatury. Z zakresu językoznawstwa należy tu jeszcze piękna praca krytyczna p. n. „Napredak slovinske filologije poslednjih godina" (Rad XIV, 1871 i XVII); jest to przegląd bibljograficzno-krytyczny prac z dziedziny językoznawstwa słowiańskiego za lata 1868 — 1871, gdzie jest mowa o kilku pracach polskich i trafny sąd ogólny autora o badaniach do owego czasu językowych w Polsce (str. 180). W bezpośrednim związku z tym przeglądem pozostaje druga wartościowa praca, ogłoszona w 1-ym tomie Archiwum J-a, p. n. „Bibliographische Uebersicht der Erscheinungen auf dem Gebiete der slavischen Philologie und Altertumskunde seit dem Jahre 1870" (1876, t. I, str. 465 — 607). W tym treściwym przeglądzie prac z zakresu filologji i starożytności narodów słowiańskich uwzględnione są i odpowiednie prace polskie, mianowicie gramatyczne (495 — 7, 509), wydania zabytków dawnej polszczyzny (521—24) i inne. Za dalszy ciąg tego przeglądu uważać można wzmianki bibljograficzno-krytyczne o pracach z zakresu filologji słowiańskiej, podawane przez J-a w każdym prawie tomie Archiwum pod nagłówkiem „Bibliographischer Bericht". Wszystkie też niemal dzieła i wydawnictwa polskie, jakie się ukazały w ostatnim 30-letnim okresie rozwoju tej nauki w Polsce, znalazły tam krytyczną ocenę.—Wspomniana już wyżej gruntowna praca J-a „Das Leben der Wurzel *dê* in den slavischen Sprachen" (Wiedeń 1871), poświęcona jest rozpatrzeniu form pnia *dha* w językach słowiańskich i pokrewnych; m. in. mówi tu autor o znaczeniu pnia *dê* w językach słow. jako słowa, jako cząsteczki i jako żywiołu słowotwórczego, przyczym uwzględnia należycie polszczyznę, zarówno dzisiejszą jak i dawniejszą. Następnie ukazały się w Archiwum rozprawy: „Ueber einige Erscheinungen des slavischen Vocalismus" (w t. I, 1876), gdzie autor roztrząsa krytycznie badania Joh. Schmidta o wyrazach słowiańskich wzoru trъt, trat, trêt i dodaje szereg nowych spostrzeżeń i wniosków, uwzględniając przytym odpowiednie zjawiska polszczyzny; „Studien über das altslovenisch-glagolitische Zographos-Evangelium" (w t. I i II, 1876—7), gdzie opracowany jest i język tego zabytku; „Ueber einen Berührungspunkt des altslovenischen mit dem litauischen Vocalismus" (w t. III); „Wie lautete ъ bei den alten Bulgaren?" (t. III); „Die Umlautserscheinungen bei den Vocalen *e*, *ê*, *ę* in den slavischen Sprachen" (t. V, 1881 i VI, 1882), w której rozważane są zjawiska przegłosu czyli upodobnienia samogłosek do poprzednich lub następnych spółgłosek i zgłosek, a więc stosunek samogł. *'e* do *'o* w oddzielnych językach słowiańskich; objęte są tu odpowiednie zjawiska jęz. polskiego i połabskiego (str. 546—557). Z wykładów petersburskich J. ogłosił „Kritičeskija zamêtki po istorii russkago jazyka" (1889). W wydawnictwach wiedeńskiej akademji między innemi godna uwagi rozprawa o języku tajemniczym u Słowian p. n. „Die Geheimsprachen bei den Slaven. I. Bibliographie des Gegenstandes und die slavischen Bestandtheile" (1895); „Ein Kapitel aus der Geschichte der südslavischen Sprachen" (w t. XVII Arch.), gdzie autor wykłada stosunek jęz. chorwacko-serbskiego do słoweńskiego, traktując rzecz całą ze stanowiska historycznego; „Die Aufgaben der Erforschung der südslavischen Dialekte, erläutert an dem Verhältnisse der serbokroatischen Schriftsprache zur bosnisch-hercegovinischen Mundart" (1897), wyjaśniająca stosunek różnych narzeczy do literackiego języka chorwacko-serbskiego. Cenny jest także szereg zabytków języka staro-słowiańskiego i piśmiennictwa starochorwackiego,

Digitized by Google

wydanych przez J-a. Najważniejsze z nich są najstarsze zabytki starosłowiańskie, głagolicą pisane, mianowicie Kodeks Zografski i K. Marjański, wydane p. n. „Quattuor Evangeliorum codex Zographensis" (Berlin 1879) i „Codex Marianus" (Petersb. i Berlin 1883); w każdym z nich oprócz tekstu ewangielji mieści się rzecz o języku i słownik wyrazów w tekście użytych. W roku 1880 wydał J. ważny zabytek prawa południowo-słowiańskiego p. n. „Zakon Vinodolskij" z przekładem rosyjskim i objaśnieniami filologicznemi. W 1886 ogłosił obszerne dzieło „Menaea Septembris, Octobris, Novembris", podług najstarszych rękopisów ruskich z końca w. XI-go; jest to część zamierzonej wielkiej całości, mającej objąć zbiór śpiewów obrzędowych w kościele wschodnim (minei) na 12 miesięcy roku; „Das altslovenische Evangelistarium Pop Sava's" (w t. V Arch.); „Svetostefanski christovulj kralja Stefana Uroša II Milutina" (Wiedeń 1890; por. Arch. t. XIII, 258); „Statut Poljički" (Zagrzeb 1890, osobna odbitka z tomu 4-go «Monum. hist.-jurid.» akademji zagrzebs.); „Razum i filosofija iz srpskih književnih starina" (1892), wydanie florilegium staroserbskiego z rękopisu Srećkovića; „Die Menandersentenzen in der altkirchenslav. Uebersetzung" (1892); „Das byzantinische Lehrgedicht Spaneas in der altkirchenslav. Uebersetzung" (1892); wydanie „Vsih prorokov stumačenje hrvatsko, czyli Veteris testamenti prophetarum interpretatio istro-croatica saeculi XVI" (1897), przekład protestancki, którego jedyny egzemplarz był znaleziony w klasztorze derkoleńskim (Kloster Schlägel w Górnej Austrji); nadto „Specimina linguae palaeoslovenicae" (Petersburg 1882), wyborne wypisy do nauki jęz. starosłowiańskiego. Zabytkom głagolickim poświęcone są także prace: „Glagolitica. Würdigung neuentdeckter Fragmente" (Wiedeń 1890, w t. 38 „Denkschriften" Akad. wied.), zawierająca rozbiór dwuch zabytków głagolickich, t. zw. ułamków wiedeńskich i ułamków kijowskich, dołączonych przy tym wydaniu w podobiznach fotograficznych; „Glagolitica II. Grškovićev odlomak glagolskog apostola" (1893); „Missale glagoliticum Hervojae ducis Spalatensis" (Wiedeń 1891), gdzie przedstawiona treść zabytku chorwacko-głagolickiego, znajdującego się w Konstantynopolu. Wiadomości o rękopisach starosłowińskich i wyjątki z nich podawał J. także w wydawnictwie «Starine», p. n. „Opisi i izvodi iz nekoliko južnoslovinskih rukopisa" (w t. V, 1873; w VI, 1874; w IX, 1877; w X, 1878). Brał również czynny udział w wydawnictwie dawnych pisarzów chorwackich, gdzie wyszły: „Pjesme Marka Marulića" (1870), przygotowane do druku przez J. Kukuljevića-Sakcińskiego, z objaśnieniami J-a; „Pjesme Šiška Menčetića Vlahovića i Gjore Držića" (1870), przygotowane do druku przez J-a; „Pjesme Mavra Vetranića Čavčića" (1871 i 1872), oraz „Pjesme Nikole Dimitrowića i Nikole Nalješkovića" (1872), wydane przez J-a wspólnie z Kaznačićem i Daničićem.—Dzieła, rozprawy i przyczynki z zakresu historji literatury słowiańskiej J. wydał następujące: „Pabirci po cvieću našega narodnoga pjesničtva" (1861, w Progr. gimn. zagrz.); „Historija književnosti naroda hrvatskoga i srbskoga. I. Staro doba" (Zagrzeb 1867), obejmująca dzieje literatury od w. VII do końca XIV, praca przełożona na język rosyjski (Kazań 1871). Do tych dziejów autor dodał w roku następnym zbiór starych tekstów z zabytków zagrzebskich p. n. „Prilozi k historji književnosti naroda hrvatskoga i srbskoga" (pierwotnie drukowany w czasopiśmie Kukuljevića «Arkiw za povjestn. jugoslav.» t. IX); w t. I-ym wydawnictwa akademji «Rad» 1867 r. drukował rozbiór historji literatury serbskiej St. Novakovića, a w tomie XI-ym rozbiór tegoż Novakovića bibljografji serbskiej; w t. IX-ym (1869) artykuł „Trubaduri i najstariji hrvatski lirici". W czasop. «Starine» „Ogledi stare hrvatske proze" (przegląd tekstów czakawskich; t. I, 1869); „Život Aleksandra Velikoga" (tekst chorw.-serbski według różnych rękopisów; t. III, 1871); w «Glasniku» „Još nešto o životu svetoga Džurdža Kratovca" (t. 40, 1874; dodatek do tekstu, wydanego w t. 21 Glasnika); „Konstantin filosof i njegov život Stefana Lazarevića despota srpskoga" (t. 42, 1875). Ważny przyczynek do historji chorw.-serbskiej poezji epickiej zamieścił w «Radzie» (1876) p. n. „Gradja za historiju slovinske narodne poezije" (Materjały do dziejów poezji ludowej; rozprawa przełożona na jęz. rosyjski); w Archiwum słowiańskiej filologji: „Die christlich-mythologische Schicht in der russischen Volksepik" (w t. I-ym, 1876); „Dunav-Dunaj in der slavischen Volkspoesie"; „Die südslavischen Volkssagen von dem Grabancijaš dijak und ihre Erklärung" (w t. II, 1877); „Ein Beitrag zur serbischen Annalistik mit literaturgeschichtlicher Einleitung" (t. II, 1877). Rozprawa p. n. „Vopros o Kirillě i Mefodii v slavjanskoj filologii" (Petersburg 1885), napisana na obchód tysiąclecia od śmierci Metodego, zawiera w przypisach obfitą bibljografję przedmiotu; Rys literatury rosyjs. w XVIII wieku: „Ruska književnost u osamnaestom stoljeću" (1895). Ważny przyczynek do dziejów filologji słowiańskiej stanowi wielki tom korespondencji Dobrowskiego i Kopitara, wydanej przez J-a p. n. „Briefwechsel zwischen Dobrowsky und Kopitar, 1808—1828" (Petersb. i Berlin 1885), opatrzony obszernym wstępem J-a i wykazami. Z zakresu paleografji słowiańskiej J. ogłosił naprzód, 1868 r., rozprawę w «Radzie» (t. II) p. n. „Gradja za glagolsku paleografiju" (Materjały do paleografji głagolicy); następnie dotykał tego przedmiotu w przytoczonych powyżej pracach p. t. „Glagolitica", oraz w rozprawach „Četyre kritiko-paleografičeskija statii" (Petersburg 1884), gdzie podaje wyjaśnie-

Digitized by Google

nie pochodzenia pisma głagolickiego. Do działu mitologji ogłosił w Archiwum „Mythologische Skizzen: I. Svarog und Svarožic" (w t. IV), oraz II. „Daždьbog-Dažbog-Dabog" (w t. V). Wspomnieć nadto należy o przyczynkach do apokryfów biblijnych w literaturze starosłowiańskiej p. n. „Die altkirchenslavische Texte des Adambuches" (Archiv, 1893); nadto przyczynek bibljograficzno-lingwistyczny: „Der erste Cetinjer Kirchendruck vom Jahre 1494. Erste Hälfte: Griechisch-slavisches Glossar" (1894), oraz dzieło zbiorowe z różnych źródeł słowiańskich p. n. „Codex slovenicus rerum grammaticarum" z drugim wyjaśniającym tytułem „Rassužděnija jušnoslavjanskoj i russkoj stariny o cerkovnoslavjanskom jazykě" (1895). O pracach J-a w kilku latach ostatnich ob. «Archiv f. slav. Philol.»; także J. K. Grot „Zapiska ob učenych trudach prof. I. V. Jagiča" (Petersb. 1881), W. Lamański „Živaja Starina" (III, 1891, str. 255). A. A. K.

Jagiellonka Anna, ob. Anna Jagiellonka.

Jagiellonka Katarzyna, ob. Katarzyna Jagiellonka.

Jagiellonowie, ród dynastyczny polski, mający za protoplastę Jagiełłę (ob. Władysław Jagiełło). Pakta koszyckie (1374) włożyły były na panów polskich, tak sprawujących rządy jak i stojących przy rządzie, obowiązek osadzenia na tronie po Loisie jednej z jego córek, bliżej nie wskazanej. Zobowiązanie to przez lat osiem wywierało swój wpływ na kierunek rzeczy publicznej w Polsce. Córek miał w tym czasie Ludwik trzy: Katarzynę, Maryę i Jadwigę. Gdy umierał (środek września 1382) pozostały mu tylko dwie ostatnie: pomiędzy niemi zatem musieli panowie polscy według litery przywileju z d. 17 września 1374 r. wyboru dokonać, oczywiście nie bez wpływu matki królewien. Sam Ludwik, i to bardzo wcześnie, niemal już wtedy, kiedy zobowiązaniem Polaków krępował, przeznaczał tron starszej swej córce, Maryi, poślubionej Zygmuntowi Luksemburczykowi; młodsza, ślubami dziecięcemi związana z Wilhelmem, synem panującego księcia austryackiego, Leopolda, miała posiąść obie korony, węgierską i austryacką. Dla panów polskich również następczynią upatrzoną była Marya, nie Jadwiga. Na krótko przed śmiercią, d. 27 lipca 1382 r., Ludwik zdołał nawet na nielicznem wprawdzie gronie panów polskich wymódz uznanie męża jej jakby za współkróla, na czem oparty Zygmunt tak zuchwale w r. 1382 do Wielkopolski szturmował. Ale bezkrólewie wśród możnowładztwa polskiego wywołało rozstrój w poczuciu węzłów prawnych koszyckich. Wystąpił z kandydaturą swoją Semko (Ziemowit IV) mazowiecki i znalazł na licznie nawiedzanych zjazdach w Sieradzu (1383) tak silne poparcie, że gdyby nie Tęczyński, włożonoby mu odrazu koronę na głowę; przemogło wszakże ostatecznie stronnictwo córki Ludwikowej, z pomocą błędów popełnionych przez samego Ziemowita. Chodziło tylko o to, którą z córek wybrać. I tu czas bezkrólewia przyniósł przewrót: sama matka-wdowa wskazała Jadwigę. Zgodzono się na nią, ale nie chciano wraz z nią brać na tron i Wilhelma. Usunięcie go, rozerwanie tak zwanych ślubów haimburskich było teraz celem polityki panów krakowskich; oni-to bowiem głównie ster dzierżyli. Osiągnięcie celu ułatwiła sama Jadwiga ofiarą serca. Ukoronowana w październiku 1384 r. była już odtąd prawną królową Polski, i potrzeba tylko było po rozerwaniu jednych ślubów zawiązać drugie. Odtąd rozum stanu panów małopolskich działać zaczął: mało było dać męża, należało dać i potężnego sprzymierzeńca. Semko, który się na męża nastręczał, nie mógł być nawet poważnie branym w rachubę. Z dalekiej północy, z pogańskiej i innowierczej Litwy miała przyjść podnieta do czynu, nadającego nowy zwrot przyszłemu rozwojowi narodu i państwa. Panujący tam w. książę, Jagiełło (Jagajło) był bezżennym, ale przytem był i poganinem, wpółdzikich prawie obyczajów, i miał już lat trzydzieści siedem (ur. 1448); nie wstrzymało go to jednak od ubiegania się o rękę królowej. Wysłane poselstwo wywiadowcze nie napotkało zasadniczego oporu, myśl się przyjęła. Jagiełło czuł, że, dając własną osobę, dałby za mało, oddawał więc państwo swoje, gotów był wcielić je do korony polskiej. Oba państwa miały wspólnego z strasznego wroga, Krzyżaków; związane trwale łatwiej-by mu się oparły, łatwiej go zmogły. Wielkie obszary, położenie geograficzne, bezpieczeństwo granic musiały panów polskich zachęcać. Dla duchowieństwa zwłaszcza, nawrócenie Litwy pogańskiej było zdobyczą wspaniałą, bez missyonarstwa i apostolstwa, bez krwi rozlewu pozyskać się mającą. Wielkie zadania i cele kulturalne otwierały się przed wzrokiem. Akt w Krewie d. 14 sierpnia 1385 r. położył fundament, na którym umowa w Wołkowysku (d. 12 stycz. 1386 r.) wzniosła budowę takiego już związku, przy której samo małżeństwo w cień zapadało. W miesiąc potem był już Jagiełło w Krakowie, przyjmował chrzest, stawał przy ołtarzu i zasiadał na tronie, jako ukoronowany. Z tą chwilą stał się dynastą polskim, domniemanym protoplastą dynastyi Jagiellońskiej. Tak spokojne rozszerzenie i spotęgowanie państwa Polskiego było chyba największym wypadkiem XIV w., a w indywidualności swojej jest może wypadkiem jedynym w dziejach. Nie odrazu jednak związek Litwy z Polską stał się rzeczywistem wcieleniem; zadanie to spełnić miała znojna, twarda praca dziejów. Na nawrócenie Litwy pogańskiej wystarczyło lat trzydzieści; innowiercza bardzo powolnie wpływała do jedności wyznaniowej. Na Litwie Jagiełło był panem dziedzicznym, on ustanawiał wielkich

Digitized by Google

książąt, a choć im trwałe tytuły prawne zapewniał, nie przestał się za jedynego istotnego pana uważać (akt wileński z r. 1401). Akt horodelski 1413 r. uznał prawo Litwy do wybrania sobie księcia, ale, powtarzając nanowo zobowiązanie unii, ograniczył je obowiązkiem porozumienia się i współdziałania w wyborze z panami polskiemi, jak nawzajem panowie polscy na mocy aktu z r. 1401 mieli obowiązek nie wybierać nikogo po Jagielle, gdyby potomstwa nie zostawił, bez porozumienia się z Litwą. W dziedziczności wtedy (*dominus et haeres*) wyrażał się na Litwie stosunek wielkiego księcia do narodu, t. j. do społeczeństwa politycznego; zasadę wręcz dziedziczności przeciwną, zasadę prawa społecznego, panującego nad osobistem, wyobrażała Polska. Mógł ów akt wileński przewidywać dane uprawnienie na wypadek jedynie zejścia bezpotomnego Jagiełły; w Koronie miał już Jagiełło potomstwo, ale prawo dla niego dziedziczne jeszcze zdobywać musiał przywilejami rozszerzającemi władzę możnych i szlachty. Ten typ zależności utrwalił się i za jego synów i wnuków, którzy nawet dla samych siebie królewskość okupywać musieli ustępstwami: już wówczas tron był elekcyjnym. Co więcej nawet, dopóki żyła Jadwiga, Jagiełło z prawa swej korony królewskiej przy załatwianiu spraw państwowych, nie korzystał tak, jakby się czuł królem w pełni; nie był wprawdzie tylko księciem-małżonkiem, ale nie był też i panującym bez podziału; pierwsze, wyższe było prawo Jadwigi, której ręka dała mu była tron. Na Litwie prawo istotne do panowania tkwiło w tym, kto siedział na tronie polskim. Najsamodzielniejszy, najsilniej w prawo własne uzbrojony z wielkich książąt lit., Witold, był jakby udzielnym panującym, ale tylko dzięki swej sile, powadze i jedności z Krakowem; gdy zapragnął rzeczywiście już rdzennej samodzielności, pomyślał też i o odrębnej dla siebie koronie królewskiej, która na jego głowie byłaby rozerwała unię. Władza Zygmunta Kiejstutowicza (do r. 1430) była wyraźnie delegacyjną; w. książę rządził, ale nie panował. Kazimierz Jagiellończyk, z początku namiestnik wielkiego księcia, złożonego już w królu, gdyby nawet długie wahanie się swoje (1444—7) zakończył był pozostaniem na Litwie, o zerwaniu unii, wskutek zmienionych warunków, myśleć-by już nie mógł, a raz władzę wielkoksiążęcą posiadłszy, już ją przez cały czas królowania swego w Polsce zatrzymał. Szedł i Aleksander z Wilna do Krakowa; ale wówczas tylko panowie polscy zażegnali rozdźwięk, który się przy obsadzaniu tronu objawił. Zygmunt I jedynego swego syna na Litwie jako w. księcia jeszcze pacholęciem osadził, ale o rok późniejsze ukoronowanie go na króla polskiego, wycisnęło na tym podwójnym czynie właśnie pieczęć jedności. Przez Zygmunta Augusta, ostatniego już w rodzie, miała ta jedność otrzymać stwierdzenie, doczekać się aktu uroczystego, zakończającego owe znoje dziejowe. Najzdolniejszy ten z J-ów, najbystrzejszym obdarzony wzrokiem, widział też i najrozleglejsze nad sobą widnokręgi. Dopiero jego manifest z d. 13 marca 1564 r., torujący drogę do unii Lubelskiej, jeden z najwspanialszych aktów woli politycznej czynnej w dziejach, usunął owo przeciwieństwo między prawem osobistem a prawem społecznem, które klinem między Koronę a Litwę się wciskało. Nie zasada monarchiczna z Litwy ogarnęła Koronę, ale zasada ludowładcza z Korony podbiła sobie Litwę. Przeprowadzona przez Zygmunta Augusta unia zniosła odrębne państwo litewskie, wciąż jeszcze mimo unii dawniejszych istniejące, a rozpościerając na Litwę instytucye państwa polskiego, całości zapewniła jedność. Cały więc ogromny proces zjednoczenia, w akcie krewskim jeszcze raczej marzenie niż zobowiązanie, jak przez J-ów się zaczął, tak przez J-ów się dokonał. Do przyśpieszenia go przyczynił się niemało kulturalny i cywilizacyjny rozwój całej Europy, a więc i ziem państwa Polskiego w XV, szczególniej w XVI wieku. Tylko wszakże osobiste przymioty, nawet wady przedstawicieli tej dynastyi mogły wyrobić sprawę tak, że ostatni dziedzic i ostatni też potomek mógł do rozwiązania jej przystąpić. Jak samo połączenie, tak i te hasła pod któremi go dokonano, słusznie w rozpatrywaniu dziejów wiążemy z imieniem J-ów. Całość ich składa się na t. zw. ideę jagiellońską, której określenie całkowite, zaokrąglone, nikomu jeszcze się nie udało, której jednak główne współczynniki, w Koronie i w wirze jej dziejów wyrobione, na jaw już wyprowadzono. Pierwszym jest ta równość społeczna między panującemi warstwami w obu częściach jednej całości, już w akcie horodelskim tak wymownie występująca. Dalej idzie obwarowanie praw osobistych, zapewnienie własności allodyalnej, nietykalność tradycyjnej wiary religijnej, herezyi tylko odmawiana, a w XVI w. najzupełniejszą swobodę wyznań, mimo edyktów przeciw heretykom, wykształcona. Prawa polityczne przynosiło samo nieprzerwane istnienie dynastyi, przywilejami zapewniającej sobie ciągłość, a pod ich żywem działaniem wyrobić się musiało w samych J-ch przeświadczenie niezbędności tych praw, tak silne, iż przez cały czas panowania ich dynastyi niema przykładu zamachu na uprawnienia raz już pozyskane przez naród, jak go wówczas rozumiano. Pojęcie i potrzeba samorządzenia się, może nawet dla samych praw politycznych w państwie twórcze, wyrobiły w umysłach rządzących i rządzonych poczucie jakby obowiązkowej federacyi, a choć z niem łączył się ruch odśrodkowy, istotę państwa szarpiący, samo jednak to poczucie mogło tylko sprzyjać zacieraniu się rozdzielności przez Rok 1569 stanowczo już z prawa publicznego wyrzuconej. Dążenie do unii, która jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka była

Digitized by Google

tylko tezą daleką od rzeczywistości, jest wreszcie największym, inne uzupełniającym żywiołem, jakby sklepieniem całej idei. Dążenie to, w Kazimierzu Jag. najsłabsze, w pierwszym i ostatnim członku dynastyi znalazło najwyższy swój wyraz. Cały rozum stanu Jagiełły w tem dążeniu się streszczał. To, że od śmierci Jadwigi czuł się on królem polskim, królem tej wówczas przyszłej jeszcze Polski, która powstać dopiero miała ze zjednoczenia doskonałego ziem koronnych z litewskiemi i ruskiemi — ocaliło rozwój dziejów ku Rokowi 1569-mu. Dzięki jego szczerości, mógł jego prawnuk i ostatni już po mieczu spadkobierca wyjednać to wzajemne przystąpienie do siebie wszystkich „jako równych do równych, wolnych do wolnych ludzi", aby było „jedno, nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nieróżna, ale jedna spólna Rzplita, która się ze dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła" („Vol. Leg." II, 770). Składową częścią idei, o której mowa, jest też i silna dążność ku Zachodowi, ku kulturze zachodniej w najobszerniejszym jej zakresie i najgłębszych nurtach. Przy potędze ówczesnej Polski, jej stanowisku na północy, ciągle rorszerzających się granicach i otwierających uściach dla energii, J. jako dynastya nie okazali się dość uzdolnionymi do podniosłych swych powołań. Jagiełło nie miał wyższych zalét umysłu; Kazimierzowi Jag. i Zygmuntowi Staremu nie brakło ani powagi, ani czynnego rozsądku, ani wreszcie energii, która drugiego z nich w późniejszych dopiero leciech opuściła; w całości jednak wzięta dynastya J-ska nie obsłużyła dziejów tak, jak one tego potrzebowały. Wogóle brakło jej ducha wojowniczego. Dwaj dwudziestoletni młodzieńcy legli w bojach z Turkami; sam Jagiełło Kazimierz i Zygmunt ucierali się osobiście z Krzyżakami, Olbracht zapędził się aż na Mołdawy; ale nie było wśród J-ów ani jednego wojownika, a Zygmunt August czuł wprawdzie głęboko ważność siły zbrojnej, lądowej i morskiej, myślał szczerze o wojsku stałem i o flocie, ale sam korzystać z tego, co miał, nie umiał. W dynastyi całej przeważa zamiłowanie statku i pokoju nad skłonnościami bojowemi. Myśli przewodniczące polityce zagranicznej, lub politykę tę pobudzające, wyższą mają wartość w XV wieku niż w XVI-ym. Odczuł Jagiełło, odczuwał silniej jeszcze Witold, całą ważność stanowiska, jakie się otwierało w Czechach w r. 1420; chwycił się skwapliwie Prus, dobrowolnie przychodzących w r. 1454 pod tarczę wielkiego a wolnorządzonego państwa—Kazimierz Jagiellończyk, który wszakże nie pojął należycie swego zadania wobec Nowogrodu; była myśl polityczna w wyprawie wołoskiej: ale w XVI w. trzymanie się Austryi, schlebiając polityce dynastycznej, państwu nie przyniosło najmniejszego pożytku, a całą tę wielką korzyść, jaką odniosła Polska w stosunkach zagranicznych przez pokój toruński, zmarnował Zygmunt Stary przez wyzwolenie Albrechta. Polityka dynastyczna ustąpiła tu polityce familijnej, nawet czułostkowo-familijnej, małej, maleńkim promieniem sympatyi rodzinnych zakreślonej, aby spełnić czyn złowieszczy, żadną zgołą koniecznością, choćby chwilowo i ułudnie tylko występującą, nie wywołany.—Przeznaczeniem dynastyi mającej tak wielkie państwo było dostarczanie łatorośli do nowych dynastyj na obczyźnie. Po pięćdziesięciu latach znowu otwarły się dla J-w Czechy. Olgierdowiczowi nie pozwolił był zapanować Kościół i broniący go Jagiełło; teraz już żadne wyrzuty nie gryzły sumień: Władysław Jagiellończyk zasiadł na tronie czeskim (1471). W dziewiętnaście lat później los, jakby chciał na dynastyę J-ów zlać wszystkie swe blaski, wprowadził go i na tron Macieja Korwina. Wyższa jaka osobistość, człowiek istotnie zdolny i silny, byłby nietylko nowej, ale i dawnej ojczyźnie swojej pomyślnych warunków działalności nazewnątrz przysporzył: mierna osobistość zmarnowała tylko stanowisko tak podniosłe. Wtedy, kiedy Władysław był jednocześnie królem czeskim i węgierskim (1490 — 1516), J. panowali na obszarze jakich 22 000 mil, i jedna tylko dynastya hiszpańsko-austryacka ponad nich się wzbijała. Dynastya J-ów, wraz z protoplastą swym uważana, złączyła się przez mężczyzn swoich z dynastyami: Andegaweńską, Habsbursko-austryacką, Habsbursko-hiszpańską, z domem W. ks. Moskiewskich, z książętami ruskimi, z dynastyą Holstein-Gothorp (przez Annę, żonę Bogusława III Pomorskiego a córkę Kaz. Jagiellończyka; w dziewiątem pokoleniu urodził się Piotr III), z hr. de Foix, hr. Cylei, ze Sforzami, Zapolyami, a z rodzin narodowych z Pileckimi i Radziwiłłami; kobiety-jagiellonki wpłynęły w dynastye: Pomorską, Brzesko-lignicką, Bawarską, Brandenburską, Habsburską, Brunświcką Woffenbüttel i Wazów; przybywa tu jeszcze Anna Jagiellonka zaślubiona *ex lege* Batoremu. Wszystkich mężczyzn wraz z Jagiełłą w całej dynastyi było trzynastu; wszystkich kobiet piętnaście. Dynastya rozrodziła się tylko z czterech małżeństw: Jagiełły, Kazim. Jagiellończyka, Zygmunta Starego i Władysława czesko-węgierskiego. Władysław Warneńczyk i Ludwik czesko-węgierski poumierali młodo, Olbracht nie miał żony, a Aleksander i Zygmunt August — dzieci. Genealogię Jagiellonów pomieszczono na tablicy Genealogia rodu Gedyminowiców (T. XXIV przy str. 777); do wykazanych tam dodać potrzeba dzieci młodo zmarłe i kobiety pominięte. Oprócz jedenastu mężczyzn tablicą objętych, należy jeszcze do dynastyi J-ów dwoje dzieci w pierwszym roku życia zmarłych: Andrzej Kazimierz, syn Jagiełły i Zofii księżniczki ruskiej (Sonki), i Albert, syn Zygmunta I. Do sześciu kobiet na tablicy wymienionych przybywają: dwie córki Jagiełły: Bonifacya z Jadwigi i Jadwiga z Anny Cylejskiej, poślubiona Fryderykowi Bran-

Digitized by Google

denburskiemu (* 1408 — 36), prababka dzisiejszych Hohenzollernów; dalej sześć córek Kazimierza Jag.: Jadwiga, za ks. bawarskim Jerzym, Jadwiga i Elżbieta jednoroczne, Anna, żona Bogusława III Pomorskiego, Barbara, żona Jerzego Brodatego, saskiego, i Elżbieta księżna na Brzegu i Lignicy, nakoniec Jadwiga, córka Zygmunta i z Zapolyi (* 1513—73) za Joachimem elektorem Brandenburskim. Jagiełło miał cztery żony: Jadwigę, Annę Cylejską po kądzieli z Piastów, Elżbietę Pilecką-Granowską i Zofię, ks. ruską; Kazimierz Jagiell. jedną: Elżbietę, córkę Alberta II ces. niem. „Matkę królów"; Zygmunt Stary dwie: Barbarę Zapolyi i Bonę Sforza; Zygmunt August trzy: Elżbietę i Katarzynę, córki Ferdynanda, a pomiędzy jedną i drugą Radziwiłłównę; Władysław Jag. dwie: Beatę, wdowę po Macieju Korwinie, i Annę de Foix, nakoniec Ludwik II—Maryę habsburską,—ogółem czternaście kobiet wraz z Jadwigą weszło do dynastyi przez małżeństwo; daje to ogólną summę 42 osób, rodziny dynastyi w czterech jej pokoleniach składających. Licząc początek dynastyi na rok koronacyi Jagiełły (1386), a koniec na rok, nie ślubu i koronacyi Anny Jag. (1576), ale śmierci, otrzymujemy na całe trwanie jej lat 210; z tych 186 (z trzyletnią prawie przerwą po r. 1444) na tronie polskim, 55 na czeskim, a 36 na węgierskim. Trzynastu mężczyzn należących do dynastyi żyło przeciętnie po 41 lat i prawie 5 mies., pietnaście kobiet — po 36 lat i prawie 6 mies.; wogóle na jedną osobę przypada 38 lat i 8 m. życia. Najdłużej żył sam Jagiełło, po nim Zygmunt Stary i Anna Jag. (86, 81, 72).—Ob. Jadwiga, królowa, i inne pod wyrazami Jadwiga, Władysław Jagiełło, Polska, Unia Lubelska. Tam również i Bibliografia. s.

Jagiellończyk Kazimierz, król polski, ob. Kazimierz Jagiellończyk.

Jagielloński uniwersytet w Krakowie, ob. Akademie, Polska, Uniwersytet.

Jagielna, rzeczka, odprowadza wody jeziora Dratowskiego (ob.) do Wieprza, z którym się łączy z prawego brzegu pod Łęczną po 4 milach biegu; opływa Brzeziny.

Jagielnica, miasteczko, powiat Czortkowski, nad rzeczką Czerkaską, dopływem Seretu, dawniej należała do województwa Podolskiego, pow. Czerwonogrodzkiego, o 8 klm. na południe od Czortkowa, przy gościńcu rządowym tarnopolsko-zaleszczyckim. Czerkaska płynie głębokim wąwozem, którego strome ściany miejscami porosłe są lasem; miasteczko leży na północnej stronie wąwozu, na południowej stronie leży wieś Nagórzanka, będąca właściwie przedmieściem J-y, bo tylko parów i płynący w nim potok dzieli te miejscowości; w Nagórzance znajduje się nad stromym brzegiem zamek, obecnie przerobiony na fabrykę tytoniu. Kazimierz Jagiellończyk w przejeździe do Kamieńca 1448 r. zatrzymał się tu parę dni, i wyprawił stąd Piotra Odrowąża wojewodę ruskiego i Przebora Koniecpolskiego, kasztelana sandomierskiego, do Piotra wojewody Multan z wezwaniem, aby zjechał celem złożenia hołdu i wydał przechowującego się Michała, syna Zygmunta byłego w. ks. lit. Zajęta wraz z ziemiami podolskiemi przez Turków r. 1672 (była wtedy własnością Lanckorońskiego biskupa kamienieckiego rit. lat.), zostawała w ich posiadaniu do r. 1683; wtedy bowiem Jędrzej Potocki kasztelan krakowski, mający powierzoną straż granic, w chwili kiedy Jan III na odsiecz Wiednia pośpieszył, odzyskał tę osadę i kilka innych. Mieszkańców około półczwarta tysiąca, z których prawie połowa żydów; dwie świątynie parafialne—rzymsko- i grecko-katolicka, synagoga i szkoła etatowa.

Jagielski Józef Antoni (* w Poznaniu r. 1792—† tamże około r. 1860), lekarz. Po skończeniu szkół w Poznaniu, w temże mieście oddał się zawodowi aptekarskiemu i zajmował się nim do r. 1817; wtedy rzucił go i rozpoczął nauki lekarskie, uczęszczając do uniwersytetów, wrocławskiego i berlińskiego. W r. 1820, obroniwszy w Berlinie rozprawę „De fistulis urinariis adjecta hujus morbi historia", osiągnął dyplom doktora medycyny i chirurgii. Złożywszy następnie jeszcze egzamin rządowy, osiadł w mieście rodzinnem i jął się wykonawstwa lekarskiego. Niebawem rząd prowincyonalny powołał go na nauczyciela do szkoły akuszerek, a w r. 1837 mianowano go dyrektorem szkoły tejże, z pensyą roczną 500 talarów i mieszkaniem wolnem w zakładzie, równocześnie zaszczycono go też godnością radzcy zdrowia *(Medicinalrath)*. W szkole rzeczonej wykłady odbywały się wtedy po polsku i po niemiecku. Nadto J. kierował też biegle, jako ordynator, oddziałem chirurgicznym w szpitalu prowincyonalnym, zostającym wówczas jeszcze pod zawiadywaniem Sióstr miłosierdzia, sprowadzonych z Warszawy. Także i poza szpitalem używał J. sławy chirurga zręcznego. Pisywał niewiele i wyłącznie prawie po niemiecku; tu przywodzimy tylko jedną pracę jego godną wspomnienia, mianowicie „Żywot d-ra Karola Marcinkowskiego" (Poznań 1846, w 8-ce, 41 str.). — Por. L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiadom. do historyi sztuki lek. w Polsce" (T. IV str. 55 i T. III str. 48 oraz 113). Dr J. P.

Jagielski Ludwik (* 1821 r. w W. Ks. Poznańskiem). Nauki gimnazyalne pobierał w Poznaniu, uniwersyteckie zaś w Berlinie, gdzie słuchał prawa i filozofii, uczęszczając zarazem na kursa akademii sztuk pięknych. Wrodzony pociąg do malarstwa przemógł w nim wreszcie zupełnie; porzuciwszy więc prawo i filozofię, kształcił się od r. 1843—53 w rysunku i malarstwie, częścią w Dreźnie, częścią w Belgii. Wróciwszy do kraju oddawał się już-to artystycznym już-to literackim pracom, pomagając T. Działyńskiemu

Digitized by Google

w uczonych jego wydawnictwach. Od r. 1859 był odpowiedzialnym redaktorem „Dziennika Poznańskiego". Z malarskich dzieł jego, które bogatym zmysłem kolorytu szczególnie się odznaczają, wymieniamy obraz olejny Greczynka niewidoma, który znajdował się dawniej w zbiorze marsz. Sarneckiego w Warszawie; z literackich zaś: „Fritjofowa Saga Izajego Tegnera" (Poznań 1856), „Zabytek dawnej mowy polskiej" (Poznań 1857). Książka ta należy właściwie do szeregu wspaniałych wydawnictw źródłowych T. Działyńskiego, wszelako, jak to wydawca w przedmowie powiada, J. główną w to włożył pracę literacką i filologiczną. „Wiadomości o krwawej i straszliwej rzezi w mieście Moskwie" i t. d. (Poznań 1858, in 4-to). Jest to krytyczne tłómaczenie spółczesnej angielskiej broszury, ogłoszonej w r. 1607 w Londynie przez naocznego świadka rzezi. — „Encykl. S. Orgelbranda".

Jagielskij Kasjan (* na Ukrainie w połowie pierwszej wieku XVIII—† w Moskwie d. 21 grudnia s. st. r. 1774), lekarz rossyjski. Wykształcenie początkowe otrzymał w kijowskiej Akademii duchownej, następnie posłano go do Petersburga, gdzie zaczął naukę w szkole lekarskiej, istniejącej wtedy przy szpitalu głównym tamtejszym; ukończył ją w r. 1761 ze stopniem chirurga; poczem z kilkoma innymi kolegami wyprawiony był do Lejdy, gdzie po latach sześciu, obroniwszy rozprawę „De passione hysterica", godności doktorskiej dostąpił. W r. 1766 stanął z powrotem w Rossyi i wstąpił do służby rządowej. Wykładał naprzód w Petersburgu, następnie w Moskwie, w jednym ze szpitali tamtejszych, fizyologię i patologię kształcącym się na chirurgów wojskowych. Zasługi największe położył w walce z zarazą morową, która w latach 1770 i 1771 nawiedziła Moskwę, i wtedy też wydał jedyną pracę swą drukiem ogłoszoną po rossyjsku; jest to książeczka popularna o zachowywaniu się podczas panowania moru.—Por. Richtera „Gesch. der Med. in Russland" (T. III str. 483); S. Kośmiński w „Słown. lek. pols." (str. 134) niesłusznie zaliczył J-ego do rzędu lekarzów polskich. Dr J. P.

Jagiełło Władysław, król polski, ob. Władysław Jagiełło.

Jagiełło Ignacy, magister filozofii, starszy nauczyciel języków starożytnych i literatury gimnazyum w Winnicy na Podolu (* d. 9 lutego 1784 r. we wsi Remejsiach w pow. Wiłkomirskim — † 29 grudnia 1849 w Winnicy), uczęszczał do szkół w Traszkunach, utrzymywanych przez księży Bernadynów. Następnie po trzechletnim kursie na wydziale filologicznym w uniwersytecie wileńskim pod przewodnictwem uczonego prof. Ernesta Groddecka (ob.), w r. 1808 wysłany został na nauczyciela języka łacińskiego do szkoły postawskiej, a w r. 1811 przeznaczony do Winnicy. Od tego czasu aż do śmierci Winnica była miejscem stałego pobytu J-y. Wolniejsze chwile od zatrudn blicznego i prywatnego nauczyciela, p J. na studya nad historyą powszechną i oraz na pisanie licznych mów i rozpra zyku polskim i łacińskim, które miew otwarciu i zamknięciu prawie każdego rok nego. Prócz tego wypracował: „Uwagi storyą powszechną, pokazujące w rzęd kich wiadomości jej arcywielkie przez i nieskończone pożytki w doskonaleniu ka pod wszystkiemi ważniejszemi wzgl „Traktat o rządzie i prawach najsławn w Starożytności narodów"; „Rozprawa o gii" (w „Tygod. Wil." VI, 257—280). maczył z łacińskiego na język polski: Grzegorza z Sanoka (ob.) arcybiskup skiego", napisany przez Kallimacha (maczenie to pozostało w rękopismie. théorie de l'enseignement primaire nature ważniejszą atoli pamiątką umysłowej pr jest przekład „Dziejów rzymskich Li wszystkich ksiąg, jakie doszły do nasz sów, oraz Wstęp do tego tłómaczenia, w opowiedział historyę cywilizacyi Greków mian. Dzieło to, z 5-u obszernych tom żone, pozostaje dotąd w rękopiśmie, z ustęp drukowany był w „Dzienniku wil z r. 1828, VI 329—340.

Jagier, miasto na Węgrzech, ob. Er

Jagienki, ob. Helichrysum.

Jaglica (Trachsma, z gr. τραχύς= chropowaty), zapalenie ziarniste łącznicy cechuje się rozwojem okrągłych, szaroc wych, wystających tworów, które sz pojawiają się w okolicy przegubu przech łącznicy (ob. Oko), stale ulegają pewny mianom i bardzo często wywołują zmi stępcze w rogówce (ob.) i w głębok stwach powiek. Pod względem anato stanowią jagły owe zbiory ciałek limfat Z powodu zmian następczych, długotrwa wsze przebiegu, zaraźliwości i trudności jest J. jedną z niebezpieczniejszych cho Czynniki wywołujące J-ę nie są nam do znane, ale zaraźliwość choroby nie ulegi wątpliwości. Zapalenie jaglicze łącznic się rozwijać i przebiegać w różnych po można spotkać postać ostrą, noszącą ostrego ropnego zapalenia łącznicy; sp się też tworzenie się jagieł bez widocz jawów odczynu zapalnego, a pomimo p spokojnego i ta postać choroby doprowa że do zwyrodnienia bliznowatego łącznicy, padkach o przebiegu ostrym objawami t szącemi będą powieki opuchnięte, oczy ne, ropienie obfite, bóle i t. d.; w przy przebiegających bez wyraźnych objawó nych, chorzy skarżyć się będą na ciężar pewien światłowstręt, uczucie ciałka ob powieką, nieznaczne ropienie dostrzegan w niektórych razach może nie być żad

Digitized by Google

so-
po-
pą,
oce
za,
nna
ni"
in.
ych
lno
lal-
ne
voc
ki,

w-
ło-
lze
ąd,
oło
łej
od
ie-

ef
a-
h),
td.
ó-
du
a-
st
e,
ni
p.
o-
z-
ej
ą
e-
h
ń-
ę,
o-
:
e
le
y
h
-
n
a
ą
d
e

Digitized by Google

w
był
znai
gaty
czaj
dom
Sar
fow
byte
Ksi
niał
go,
wia
i fil
szli
zna
cze
nej
świ

wie
21
Wy
Ak
Pet
ski
tam
chi
wy
ści
ric
sta
by
nas
tan
się
sze
w l
dy
szc
na
ru.
lan
lek
do

d y

na
mn
17
ski
cz
pr
let
we
ne
18
cif
pr
do

Digitized by Google

jawów, a jednak badanie łącznicy wykaże J-ę. Zmiany następcze na rogówce, nienależące do rzadkości, polegają na wytworzeniu się łuszczki, która, o ile zajmie większą przestrzeń na rogówce, wiedzie do upośledzenia wzroku, a nieraz i do ślepoty zupełnej. Wskutek zwyrodnienia bliznowatego wytwarza się zawrót brzegu powiek do wewnątrz; w tych razach rzęsy szorują po gałce ocznej, wywołując stan zapalny jej oraz owrzodzenia rogówki.—Leczenie J-y jest bardzo długotrwałe, wymagające wiele cierpliwości ze strony chorego i lekarza zarówno. J., bardzo rozpowszechniona w kraju naszym (około 15% wszystkich chorych na oczy), dręczy głównie ludność biedną, ciężko pracującą, żyjącą w bardzo złych warunkach hygienicznych. Pamiętając, że J. do ślepoty doprowadzić może, a u nas i nieraz prowadzi, że zmusza chorych do długiej nieczynności, a zatem do niemożności zarobkowania, że zniża często bystrość wzroku, przyznać musimy, że konieczną jest walka z tą plagą, że społeczeństwo w dobrze zrozumianym interesie własnym powinno użyć wszelkich środków do zwalczania i tamowania tej groźnej choroby. Powinna być stworzona stała pomoc okulistyczna na prowincyi, a to przez urządzanie stałych oddziałów ocznych przy istniejących szpitalach i stałych ambulansów ocznych w odpowiedniej ilości. Z drugiej strony koniecznem jest obznajamianie ludności z J-ą za pośrednictwem szkoły i duchowieństwa, zachęcanie jej do czystości wogóle, wpajanie w lud konieczności leczenia i najlżejszych chorób oczu, oględziny oczu co pewien czas w szkołach, fabrykach i t. d.—Por. 1) Dziennik IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie 1900 r.; 2) Podręczniki okulistyki. J. K. E.

Jagły, ob. Proso.

Jagni-Dag, góra w Armenii, pomiędzy Karsem i Adryanopolem, pamiętna bitwą Rossyan z Turkami d. 15 października 1887 r. K.

Jagnię, herb polski z nadania. Na tarczy ściętej, w polu górnem, błękitnem—jagnię srebrne ze złotą chorągiewką; w dolnem, srebrnem—dwa pasy poprzeczne czerwone. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, trzy pióra strusie. Nadany wraz z nobilitacyą Teodorowi Henrykowi Langfortowi, kapitanowi w batalionie skarbu koronnego, przez Stanisława Augusta w dniu 29 lipca 1791 r. — „Księgi kanclerskie" 98 f. 10; „Notaty heraldyków Chrząńskiego i Jackowskiego". D.

Fig. 35. Jagnię (herb).

Jagoda *(Bacca)* jest to owoc mięsisty, soczysty, błonkowaty lub łupiną skórkowatą powleczony, o nasionach z twardą zwykle skorupą, pogrążonych w tkance mięsistej. J-mi są owoce takie jak jabłko, gruszka, cytryna, pomarańcza, dynia, ogórek, arbuz, agrest, porzeczki, winna jagoda i t. p. Potocznie nazywane „jagodami" owoce poziomek, truskawek, fig, ananasów i in. są zbiorem większej ilości owoców, tworzących jeden owoc „pozorny", złożony. U poziomki dno kwiatowe jest zmięśniałe i stanowi część jadalną, a właściwe owoce, orzeszki, są umieszczone na owej mięsistej części. U figi i ananasa owoc pozorny otacza rzeczywiste owoce, niełupki, umieszczone w środku osadnika. Z. Z.

Jagodina, główne miasto okręgu Morawskiego w Serbii, nad rzeką Bielicą, w odległości 6 km. od jej ujścia do Morawy, przy drodze żelaznej Belgrad-Nisz. Ma urząd okręgowy i sąd, kościół, progimnazyum, fabrykę szkła i około 5000 m-ców. Prowadzi największy w całej Serbii handel trzodą chlewną. Na wschód od miasta znajdują się zwaliska wielkiego meczetu. R.

Jagodnica (po łac. *Framboesia*), choroba stref gorących, znana także pod wielu innemi nazwami, jak np.: yaws (w koloniach angielskich), pian (w kolon. franc.), buba (w Brazylii) itd. Cechuje ją wytwarzanie się na powierzchni skóry i błon śluzowych wyrośli, które z wyglądu podobne są niekiedy do maliny (stąd właśnie nazwa łacińska). Istota choroby nie jest dotychczas jasna; prócz tego bardzo być może, iż nieraz błędnie opisywano pod wspomnianemi nazwami różne inne sprawy patologiczne, np. pewne formy syfilisu. J. rozpoczyna się w postaci plamek białych lub żółtawych, które rozszerzają się stopniowo, tworzą guziczki, dalej krosty *(pustulae)*, napełnione gęstą, cuchnącą ropą. Z połączenia sąsiednich krost powstają rozległe nacieki, o powierzchni wilgotnej, w niektórych miejscach żółtawemi strupami pokrytej,—w końcu zaś, skłonne do postępowego szerzenia się, wrzody, podkopujące poważnie stan ogólny chorych. Do okolic najczęściej zajętych należą: twarz, szyja, kończyny, organy płciowe, krocze i pośladki. Czas trwania J-y wynosi zwykle kilka miesięcy, lecz wrazie zaniedbania choroby przeciągać się może lata całe. W przypadkach ciężkich, jeżeli pacyent chorobę przetrwa, pozostają mu po niej szpetne blizny. Siedliskiem sprawy patologicznej jest warstwa brodawkowa skóry, leżąca pod naskórkiem. J. jest chorobą zaraźliwą; zakażenie następuje bezpośrednio od człowieka na człowieka. Przebycie choroby nie zabezpiecza od nawrotów. Dr J. S.

Jagody czerwone, ob. Poziomka.

Jagody małpie, ob. Empetrum.

Jagody żydowskie, ob. Physalis alkekinga.

Digitized by Google

Jagodyński Stanisław Serafin (z początków XVII wieku), uzdolniony wierszopis, nieznany prawie ze szczegółów życia. Wiadomo tylko, że pochodził z Litwy (czy ze Żmudzi, jak twierdzą niektórzy, to wątpliwe), że „chociaż był tłusty czyli dobrej tuszy, przecież chudoba ojczysta, którą z prawa dziedzicznego posiadał, czyniła go prawdziwie chudym pachołkiem". Przyjaźnił się z Chaleckimi, Wojnami, Wołłowiczami, szukał opieki Radziwiłłów, Sapiehów. Gdzie się początkowo kształcił—nie wiemy; przemieszkiwał zrazu głównie w Grodzieńskiem. Był to podobno pierwszy wierszopis nasz rodem z Litwy. Najdawniejsza jego praca pochodzi z r. 1613, kiedy do ogłoszonej przez Krzysztofa Chaleckiego książeczki („Allegoriae albo Kwiecia módł gorących") dołączył swoje wiersze, to dziękując autorowi za trud podjęty, to polecając czytelnikowi pracę szczególnie dla jego duszy pożyteczną. W tym samym 1613 r. wydał J. dwie własne broszurki, jedną po polsku: „Epitimia JW. Pana Jarosza Wołłowicza, najwyższego podskarbiego i pisarza W. X. L., upickiego etc. Starosty, ciwuna pożurskiego etc. od najuniżeńszego sługi a błahego poety... za szczodry wieczór ofiarowana" (w Wilnie u Józefa Karcana), drugą po łacinie (bardzo niepoprawną w tytule, jeżeli go Estreicher dobrze skopiował): „Syzygia praenobilium Musteorum, coniugium Illustris ac Magnifici Christophori Chalecki et Mariae Leon. Stuoebichin, non postremae Austriacarum propagis [-aginis] familiarum... decantata". W parę lat potem znowu wysławiał uroczystość weselną z powodu zaślubin innego Chaleckiego, Aleksandra, z Anną Magdaleną Wojnianką, w zbiorku wierszy p. t. „Nymphica... przy ochotnej myśli dwu przezacnych, przesławnych familij w Grodnie 19 Jan. celebrowane" (Wilno 1617, u Józefa Karcana). Pomimo kilkuletnich już prób na polu wierszopiskiem, czując zapewne braki swego wykształcenia, J. pośpieszył do Krakowa i tu w r. 1619 zapisał się w metryce studentów Akademii na wydziale filozoficznym. Pisać atoli wierszy nie przestaje, bo niebawem ogłasza ich zbiorek, satyryczno-żartobliwym nastrojem wypełniony, p. t. „Grosz, pod zasłoną i ozdobą skrzydeł króla ptaków, orła Jaśnie Ośw. Książąt Ich Mci Radziwiłów... zawsze miłościwych, znacznie wieloczynnych. Przy Groszu kładą się Apophthegmata ludzkiej mądrości o Groszowej zacności y Questye, na które Groszowe rezolucye". Książeczka, około r. 1620 poraz pierwszy wydana, miała znaczne w XVII wieku powodzenie, bo kilkakrotnie ją przedrukowano, nawet jeszcze w r. 1705. Sporo dowcipu, w krótkich epigramatycznie zaostrzonych wierszykach, wytykającego powszechne w pieniądzach zamiłowanie i ich niemal wszechwładzę, czyniło „Grosz" poczytnym. Wtrącał J. nieraz słowa białoruskie w tekst polski. Jest tu o Reju taka anegdota: „Rej poeta staw spuszczał, Więc jak bywa z nami, Wyprawił ktoś pachołka po ryby z służbami. Przyjął posła i respons dał mu bez pochyby, Lecz tak: Służba za służby, pieniądze za ryby." Ogólne wrażenie tego zbiorku jest, że biedakowi poecie mocno się dawała czuć przewaga grosza w świecie. Zachęcony powodzeniem tych epigramatów wydał niebawem drugi ich zbiorek p. t. „Dworzanki, które z dworskiemi a różnemi epigramatami pod protekcyą łaski i dyrekcyą laski JW. Pana Łukasza ze Bnina Opalińskiego, marszałka Koron. etc. w pędzie idą bezpiecznie" (Kraków 1621). Ułożone są abecadłowo porządkiem wyrazów lub rzeczy, na które są pisane. Niektóre są rzeczywiście bardzo udatne, np. „Białogłowy i ich mowy", „Nagrobek muszce". Nie udały się natomiast „Maszkary mięsopustne i powszechne; przy tym kłoda popielcowa, tudzież Kolenda paniom saskim" (Kraków b. r.). Jest to zbiór przycinków na zepsucie świata, a w końcu paszkwil na protestantów, t. j. Kolenda paniom saskim czyli wyznawczyniom luterskiej (saskiej) wiary dana.—J. dostał się do dworu i jako dworzanin towarzyszył wyjeżdzającemu w r. 1624 w podróż do Niemiec i Włoch królewiczowi Władysławowi. W czasie mięsopustu r. 1625 wielka księżna florencka, w pałacu zwanym villa Imperiale, wyprawiła dla dostojnego gościa świetne widowisko, do którego słowa napisał Ferdynand Saracinelli. Ta czarodziejska opera, gdzie ludzie w drzewa zaczarowani skarżyli się na swą dolę, gdzie morze naraz ogniem zapłonęło, gdzie występowały orszaki czartów i rycerze tańczący na koniach, podobała się widocznie królewiczowi i panom towarzyszącym, a J., jako wierszopis, nauczywszy się języka włoskiego, przetłómaczył sztukę udatnym wierszem i za powrotem do kraju ogłosił ją w Krakowie roku 1628 p. t. „Wybawienie Ruggiera z wyspy Alcyny, komedya z tańcami i z muzyką, z włoskiego na polskie przetłómaczona". W przypisaniu tej książki Januszowi Kiszce widać wzmocnione wpływem włoskim przyrodzone usposobienie do igraszek słownych (*concetti*). Mówi on więc o „szczerej ochocie" i „ochotnej szczerości", o „powinnej wdzięczności" i „wdzięcznej powinności", o „osobliwej powadze" i „poważnej osobie", o „starych zasługach" a „świeżej zawsze sławie rycerza", o „prawicy nie próżnej ani próżnującej"; a kończy takim misternym zwrotem o cnocie Kiszki: „wdzięczność publiczna nie publiczną skądinąd wywrze się nagrodą, a ja z prywatnej powinności i ochoty, wysokiej dostojności nizki pokłon i powolność oddając, powolnym się sługą mego m. pana odzywam, a do miłościwej łaski pańskiej przypowiadam z pokługami". Zaprawiwszy się na utworze Saracinellego, wziął się J. do przekładu Petrarki i przetłómaczył podobno całkowicie jego Tryumf Miłości tercynami. Urywek z tego tłómaczenia wydrukowano w Pismach rozmaitych, wy

Digitized by Google

dawanych przez T. D. w Wilnie (1838, str. 116—120); cały rękopism wraz z przekładem niektórych sonetów Petrarki ma się znajdować w Warszawie w bibliotece ord. Zamoyskich. Z próbki ogłoszonej widać, że wiersz płynął J-u gładko, ale że rymami posługiwał się najpospolitszemi (ego -ego, emu -emu, iły -iły, uje -uje). Nie można więc przystać na zdanie W. A. Maciejowskiego, który pobytowi we Włoszech przypisał ogromny wpływ dodatni na J-go. „Był aż dotąd J. — słowa M-go — rubasznym wierszokletą, nabożnisiem i, jak chciał mieć zwyczaj swego wieku, paszkwilantem; odtąd stał się wierszopisem dworskim, przekładaczem z obcych języków. Cokolwiek od czasu pobytu za granicą pisywał, okazywało lepszy smak i objawiało w rymopisie skierowaną skłonność do uczuwania piękna". Niewątpliwie pewne udelikacenie smaku zaznaczyć można, ale w połączeniu z nadmiernem już, zwiastującem jego zepsucie, igraniem ze słowami. — J-u powszechnie też przypisują poczytną książkę p. t. „Pieśni katholickie nowo reformowane z polskich na łacińskie, z łacińskich na polskie przełożone, niektóre nowo złożone" (także ten tytuł po łacinie: Canones Catholicae etc.). Też same litery S. S. J., które są umieszczone na tych „Pieśniach" znajdują się również w broszurce p. t. „Kalligrafia abo Cancellaria S. S. J. ma w sobie: Discrs, epigrammata, reguły do dobrego pisania exemplarze pięknych charakterów" (Kraków 1595). Kaligrafem był Oktawian Karnawalski. — Ob. Estreicher „Bibliografia polska" (t. XVIII str. 382 — 384); W. A. Maciejowski „Piśmiennictwo polskie" (t. III str. 667 — 669); Adam Mickiewicz „Ze studyów nad literaturą polską" str. 219 — 214). Nowe wydanie niektórych „Poezyj S. S. J." wyszło w „Bibliotece Polskiej" (Kraków 1860). P. Chm.

Jagodziński Teofil, prałat domowy J. Świątobliwości, kanonik archikatedry warszawskiej (26 listopada 1833 r. w Warszawie). Młody Teofil, pobożnie wychowany przez rodziców swych: Mikołaja, naczelnika w Rządzie Gubernialnym, i Viktoryę z Bagniewskich, wcześnie usłyszał głos Mistrza, wołającego go do pracy w swej winnicy. Ukończywszy gimnazyum filologiczne w Warszawie, wstąpił do seminaryum, prowadzonego przez księży Missyonarzy przy św. Krzyżu. Po dwuletnim tam pobycie przeszedł do Akademii duchownej, która mieściła się podówczas przy Zakroczymskiej, przy kościele Franciszkanów, i ukończył ją w 1858 r. Już na rok przed ukończeniem studyów z rąk biskupa podlaskiego, Hyacyjamina Szymańskiego, otrzymał święcenia kapłańskie: to też wprost z Akademii przeszedł na pole pracy. Otrzymawszy nominacyę na nauczyciela religii w Instytucie głuchoniemych i niemniałych, gorliwie spełniał swe obowiązki, i że w niespełna 5 lat został wicedyrektorem, i przez 22 lata sprawował ten urząd, godnie współpracując z zasłużonym Janem Papłońskim. Po śmierci Papłońskiego zarząd Instytutu ujął J. w swe ręce i z pożytkiem dla instytucyi kierował nim w latach 1885—87, aż do chwili, kiedy na kierownika zakładu przysłany został Michał Zieniec (ob.). Po usunięciu od zarządu, pozostał J. w Instytucie jako nauczyciel religii i 44-y już rok pracuje nad nieszczęśliwymi kalekami, oświecając umysł i kojąc serca, już-to podczas lekcyjnych wykładów, już-to w czasie kazań sposobem mimicznym wygłaszanych. Ta trudna i mozolna praca, niezależnie od wynagrodzenia w postaci gorącego przywiązania wychowańców, ocenianą była i przez zwierzchność. W 1880 r. otrzymał ks. J. godność kanonika kaliskiego, w 1883 został kanonikiem kapituły warszawskiej, a w 1900 prałatem domowym J. Świątobliwości. Na polu literackiem pracuje jako odpowiedzialny redaktor „Przeglądu Katolickiego", zasilając ten tygodnik artykułami. Artykuły również jego pióra znajdują się w „Encyklopedyi Kościelnej". Pisząc w specyalnym kierunku, ułożył w r. 1876 „Książkę do nabożeństwa dla głuchoniemych" (wyd. 2-e, uzupełnione, w 1897); z ks. Hollakiem (ob.) przejrzał, poprawił i uzupełnił „Systematyczny sposób wykładu głuchoniemym religii i moralności" (część I w r. 1874, część II w r. 1876), oraz „Słownik mimiczny" (1879), oba dzieła odbijane w drukarni Instytutu głuchoniemych. S. Pł.

Jagorłyk, ob. Jahorłyk.

Jagow Maciej von, biskup brandenburski (* 1490 r. — † 1544 w Ziesar), uczył się teologii i prawa, został proboszczem w Szpandawie, a w r. 1526 jako następca gorliwych nieprzyjaciół Lutra (Scultetusa i Hardenberga), biskupem brandenburskim. Choć był stronnikiem Reformacyi, jednak za rządów wrogiego reformom elektora Joachima I ograniczył się jedynie usunięciem niektórych nadużyć. Wywierał wielki wpływ na Joachima II i skłonił go do przejścia na wyznanie luterskie; d. 1 listopada 1539 r. udzielił mu komunii pod dwiema postaciami, a 1541 odbył pierwszą wizytacyę kościołów w Marchii, która dokończyła dzieła Reformacyi w tym kraju; ożenił się w r. 1541.

Jagst (Jax), rzeka w Wirtembergii, wypływa z gór Ellwangeńskich i po przebieżeniu 195 klm. wpada do Nekaru pod Sagstfeld, naprzeciw Wimpfen. Od rzeki tej wziął nazwę *cyrkuł J.* (Jagstkreis), jedna z czterech prowincyj Wirtembergii; liczy on 5139 klm. □ (93.33 mil □) powierzchni i (w r. 1890) 402991 m-ców (w tej liczbie 275073 protestantów, 123696 katolików i 3494 żydów). Stolicą jest Ellwangen; cyrkuł dzieli się na 14 obwodów (Oberämter).

Jagstfeld (Jaxtfeld), w Wirtembergii, w dolinie Nekary; wody mineralne, słone, stężone (soli kuchennej 245 gramów w litrze wody). Dr J. M.

Digitized by Google

Jaguar—*Felis onca*, należy do rodziny kotów *(Felidae)*, rzędu drapieżnych *(Carnivora)*. Długość od końca nosa do nasady ogona 145 cm., długość ogona 65 cm. Wysokość 80 cm. Sierść krótka, gęsta, błyszcząca i miękka. Barwa dość zmienna. Najczęściej zasadnicza barwa czerwonawo-żółta na stronie grzbietowej, biaława — na brzusznej; na całej powierzchni czarne, najczęściej koliste, plamy. Zamieszkuje południową i środkową Amerykę. Mniej zwinny od innych wielkich kotów drapieżnych, J. odznacza się za to większą siłą. Za pożywienie służą mu większe zwierzęta kręgowe. Prześladowany jest przez ludzi wszelkiemi sposobami, wyrządza bowiem ogromne szkody, polując na bydło. Skóra mało cenna. K. A. C.

Fig. 36. Jaguar.

Jaguarao, miasto pograniczne w Brazylii, w stanie Rio Grande do Sul, przy spławnej rzece tejże nazwy. Dzięki jezioru Lagoa Mirim łączy się z Pelotas i Rio Grande. Rzeka Jaguarao w górnym swym biegu posiada cenne pokłady węgla. Miasto liczy 4 000 mieszkańców, trudniących się handlem z Urugwajem. W mieście i jego bliższych i dalszych okolicach znajdują się liczne kolonie polskie, założone w szczególności przez wychodźców gubernii Płockiej.

Jagużyński Paweł, hrabia, minister gabinetu rossyjskiego (* r. 1683 w Polsce—† w r. 1736). Z Polski ojciec jego Jan, wraz z żoną, dziećmi, bratem i synowcem, wyjechał do Rossyi za panowania tamże carów: Iwana i Piotra, wraz z siostrą ich Zofią. Bantysz Kamieński w życiorysie J-ego („Słownik godnych pamięci mężów ziemi ruskiej" Moskwa 1847, wyd. 2-e, tom III str. 560 i nast.) utrzymuje, że ojciec jego zaproszony został do Moskwy, do tamecznego kościoła luterskiego, przez cudzoziemców tam zamieszkałych i w prośbie ich o udzielenie mu wolnego do Rossyi przyjazdu, nazwany był mistrzem szkolnym (szkolnym mastierom). W r. 1692 Jan zostawał jeszcze przy moskiewskim kościele luterskim; potem wszedł do wojska i w 1713 uwolniony był ze służby w stopniu majora. Młody J., mając wieku lat 18, wstąpił do gwardyi rossyjskiej, a po otrzymaniu rangi oficerskiej został dieńszczykiem, a potem adjutantem Piotra I. W r. 1713 (w grudniu) z polecenia Piotra udał się do Kopenhagi, celem wyjednania od króla duńskiego połączenia floty jego z rossyjską. Król, zatrzymawszy J-ego do 6-go marca 1714 r., postanowił tegoż dnia wspólnie atakować i zburzyć Karlskronę i flotę szwedzką, jednakże Fryderyk IV nie dotrzymał obietnicy, zawarłszy w czasie późniejszym, za pośrednictwem Anglii i Francyi, traktat pokojowy ze Szwecyą (podpisany w Fridrichsborgu 3 lipca n. s. 1720 r.), który dał powód do zerwania stosunków przyjaznych między dworami rossyjskim i duńskim. W latach następnych J. nieraz posyłany był do Kopenhagi z rozmaitemi od dworu swego poleceniami; potem (r. 1716) towarzyszył Piotrowi I w podróżach jego do Danii, Meklenburga, Hollandyi i (1717) do Francyi. Za powrotem do kraju przeznaczony był (r. 1719) wraz z Brussem i Ostermanem, jako minister, na kongres Alandzki; lecz gdy ten, z powodu wynikłej między pełnomocnikami rossyjskimi i szwedzkimi niezgody, pożądanego skutku nie odniósł, J. wrócił do Petersburga. W roku następnym (1720) posłował do Wiednia, a chociaż celu poselstwa swego (zawarcie przymierza obronnego) nie dopiął, jednakże wielką korzyść przyniósł Rossyi, wznowiwszy przyjazne jej z Austryą stosunki. W r. 1722 był mianowany prokuratorem generalnym w senacie i na czas wycieczki Piotra I do Astrachania otrzymał upoważnienie do wydawania i zatwierdzania ukazów. W r. 1725 od cesarzowej Katarzyny I godność hrabiowską otrzymał. W roku następnym (1726, w sierpniu), z powodu otwarcia sejmu w Grodnie, wysłany był tamże jako minister pełnomocny w celu przeszkodzenia obraniu księcia Maurycego na księstwo kurlandzkie; wrócił z Warszawy na początku r. 1727. W r. 1730 przy wstąpieniu na tron cesarzowej Anny, J., nie zważając na niebezpieczeństwo, zniweczył zamiary najwyższej rady tajnej względem ograniczenia samowładztwa panującej monarchini. Od r. 1731 do 1735 zostawał posłem przy dworze berlińskim; wróciwszy do kraju, mianowany ministrem gabinetu. Brat jego rodzony był pułkownikiem w służbie rossyjskiej i umarł w Moskwie roku 1722. — Syn J-ego, Sergiusz, był generałem porucznikiem i rzeczywistym szambelanem dworu. O dalszem potomstwie J-ego niema wiadomości. — („Enc. S. Org.").

Jahde, rzeka, ob. Jade.

Jahja ben Meseweih, ob. Mesue starszy.

Digitized by Google

Jahja ben Serabi, ob. Ibn Serafûn.

Jahn Jan Wilhelm, Gdańszczanin, był profesorem anatomii w Lipsku; ustąpiwszy z katedry, został później lekarzem przybocznym ks. Michała Czartoryskiego, kanclerza W. Ks. Lit. Miał udział w znanej sprawie Dogrumowej (ob.), w której występował jako rzeczoznawca.—Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 185). Dr J. P.

Jahn Jan Kwiryn, malarz i teolog czeski (* 1739 r. w Pradze — † 1802 r. tamże), syn Jakóba Wawrzyńca († 1706 r.), wnuk Henryka († 1767), również malarzy. Ukończywszy nauki w gimnazyum nowowiejskiem w Pradze, poświęcił się malarstwu, zajmując się obok tego architekturą i anatomią. W malarstwie wydoskonalił się w Akademii wiedeńskiej, potem dla studyów artystycznych podróżował po Hollandyi, Francyi i Niemczech. Powróciwszy, zamieszkał w Wiedniu, gdzie został członkiem akademii i zaszczycony był rozmaitemi zamówieniami od dworu. Malował głównie obrazy ołtarzowe, a gdy patent cesarza Józefa II zniósł wiele kościołów i klasztorów, oddał się malarstwu portretowemu i architektonicznemu. Obok malarstwa J. zajmował się także i budownictwem, tudzież teoryą i historyą sztuki, i w tym zakresie zjednał sobie takie uznanie, iż w r. 1796 wybrano go na członka komitetu nowozałożonego towarzystwa patryotycznego Przyjaciół sztuk pięknych w Pradze. Wielką także zasługą jego było to, że przy zniesieniu cechów zachował archiwum cechu malarskiego, w którem między innemi znajdowała się słynna „Kniha malířského cechu pražského". Jako architekt, na koronacyę Leopolda II w Pradze w przeciągu dwu miesięcy wybudował według własnego planu salę tronową, tudzież teatr. On też był autorem pomysłu do głównego teatru państwowego. Z dzieł jego teoretycznych godne uwagi są: „Zeichenbuch für Künstler und Liebhaber d. freien Handzeichnung" (Wrocław 1781); „Etwas von den ältesten Malern Böhmens nebst einem Beiträge zur Geschichte der Oelmalerei und Perspektive"; „Von der alten Verfassung der Malerbruderschaft in Böhmen"; „Nachrichten von den alten und neuen Malern"; „Abhandlung über das Bleichen und Reinigen der Oele".—Według Enc. czeskiej Otta.

Jahn Jan, znakomity orjentalista i teolog, ur. 1750 w Taswicach na Morawach, um. jako kanonik ok. 1820 w Wiedniu. Obok studjów teologicznych oddawał się gorliwie językom wschodnim i doszedł do niepospolitej biegłości w hebrajskim, chaldejskim i arabskim. Od r. 1789 przez lat kilkanaście był w uniwersytecie wiedeńskim profesorem języków wschodnich, archeologji biblijnej i dogmatyki. Pomiędzy dziełami, jakie ogłosił z dziedziny tych nauk, szczególnego wzięcia doznawały podręczniki do nauki języków wschodnich. Wydania ich były powtarzane, a niektóre z nich ukazywały się i w przekładach łacińskich. Wydał, mianowicie, trzy gramatyki języka hebrajskiego: „Hebraische Sprachlehre" (Wiedeń 1792), „Elementarbuch der hebraischen Sprache" ze słownikiem (Wiedeń 1799, 2 tomy) i „Grammatica linguae hebraicae" (t-że 1809) bez słownika, ale z objaśnieniem o wymawianiu hebrajskim u Greków i Rzymian; prócz tego „Einleitung in die göttlichen Bücher des Alten Bundes" (Wiedeń 1793 do 1802, 2 tomy, wyd. 2-e tamże 1804; to samo w przekładzie łacińskim 1804, wyd. 2-e 1815, przerobione zaś w niektórych działach przez Ackermanna, wyszło tamże 1825 r. w 3-ch tomach). Przedmowa do tego dzieła w paru miejscach dała powód pewnym teologom do podejrzeń co do prawowierności autora, wskutek czego J. był w końcu usunięty z uniwersytetu (1806), a dwa jego dzieła, t. j. ów Wstęp do ksiąg starego Testamentu, oraz później wydana Archeologja biblijna, potępiona. Od tego też czasu zabroniono wydawania książek, przeznaczonych do studjów teologicznych, bez uprzedniego pozwolenia zwierzchności. J. wydał także: „Aramäische oder Chaldäische Chrestomathie" wyszła w r. 1820 (t-że); jednocześnie samą gramatykę w przekładzie łacińskim wydał Oberleitner p. n. „Elementa Aramaicae seu Chaldaeoosyriacae linguae" (Wiedeń 1820); „Arabische Sprachlehre" (Wiedeń 1796), wykład porównawczy z uwzględnieniem języka arabs. ludowego. Przy wydaniu drugim tej książki dodano chrestomatję wraz ze słownikiem arabsko-łacińskim: „Arabische Chrestomathie" (Wiedeń 1820). Chrestomatję tę, rozszerzywszy jej zawartość, ogłosił także w wydaniu łacińskim Oberleitner p. n. „Chrestomathia arabica"; „Biblische Archaeologie" (Wiedeń 1797—1805, 3 tomy; wyd. 2-e 1807 — 1815, prowadzona w części sposobem porównawczym) i wyciąg z niej po łacinie: „Archaeologia biblica" (t-że 1805, wyd. 2-e 1814); „Biblia hebraica" (Wiedeń 1806, 4 tomy). Artykuły treści teologicznej J. umieszczał w czasopiśmie Bengela «Archiv über die Theologie». Po śmierci J-a wyszły uzupełnienia do pism jego teologicznych p. n. „Nachträge zu Jahn's teologischen Werken" (Tübinga 1821). — Por. Wurzbach, X, str. 42. A. A. K.

Jahn Fryderyk Ludwik, patryota niemiecki, zwany ojcem gimnastyków („Turnvater") (* 11 sierpnia 1778 w Lanz w Brandeburgii—† 15 paźdz. 1852 we Freiburgu nad Unstrutem). Syn kaznodziei luterańskiego, słuchał, ulegając woli ojca, wykładów teologii w Halli, Jenie i Gryfii, z większym jednak zapałem oddawał się studyom językoznawczym, których owocem było dziełko „Bereicherung des hochdeutschen Sprachschatzes" (Lipsk 1806). Jeszcze wcześniej ogłosił pod pseudonimem Höpffnera rozprawkę: „Ueber die Beförderung des Patriotismus im Preussischen Reiche Allen Preus-

Digitized by Google

sen gewidmet" (Halla 1800). Po klęsce Prusaków pod Jeną przebiegał pieszo Niemcy, agitując śród ludu za zrzuceniem jarzma francuskiego, w wolnych zaś chwilach pracował nad swem dziełem: „Das deutsche Volkstum" (Lubeka 1810), w którem głosił konieczność zjednoczenia Niemiec i upatrywał jedynie wyjście z ówczesnego stanu niemocy i rozprzężenia w wychowaniu narodowem, stworzeniu armii ludowej i oparciu ustroju państwowego na podstawach demokratyczno-narodowych. R. 1811, zostawszy nauczycielem w zakładzie wychowawczym Plamanna w Berlinie, a chcąc młodzież fizycznie do przyszłej przygotować walki, otworzył pierwszy w Niemczech instytut gimnastyczny, gdzie ćwiczenia odbywały się według pewnych, określonych prawideł i na odpowiednich przyrządach. W r. 1813 J. wstąpił do korpusu strzelców Lützowa i odbył kampanię 1814—15 r., poczem, wróciwszy do Berlina, prowadził dalej swój zakład gimnastyczny, a obok tego miewał odczyty patryotyczne i założył Towarzystwo pielęgnowania języka niemieckiego. Z nastaniem reakcyi w Prusiech, patryotyczno-niemiecka działalność J-a, a zwłaszcza nieograniczony wpływ, który wywierał na młodzież, zwróciły na się uwagę policyi pruskiej. W r. 1819 zakład J-a z rozkazu rządu zamknięto, jego zaś samego, jako niebezpiecznego demagoga uwięziono. Włóczony z twierdzy do twierdzy, dopiero po sześciu latach odzyskał względną wolność, gdyż zabroniono mu pobytu w Berlinie i oddano pod dozór policyjny, pod którym zostawał aż do wstąpienia na tron Fryderyka Wilhelma IV (1836). Mieszkając kolejno we Freiburgu nad rzeką Unstrut i w Kölleda, oddawał się tam pracy literackiej i napisał: „Neue Runenblätter" (1828), „Merke zum deutschen Volkstum" (1833), „Denknisse eines Deutschen" (1835) i in. Wybrany w r. 1848 do parlamentu niemieckiego, J. zawiódł oczekiwania swych licznych wielbicieli, albowiem, wbrew swojej przeszłości, należał do najbardziej konserwatywnych żywiołów zgromadzenia. Utracił przez to większą część swej popularności. Patryotyczne zasługi J-a określa najlepiej sprawozdanie komissyi sejmu związkowego („Bundestagu"), a mianowicie orzeczenie jej, iż onto pierwszy począł głosić „wysoce niebezpieczną doktrynę jedności Niemiec". Niemiecki jednak patryotyzm jego miał silne zabarwienie pruskie; szpecił go nadto jaskrawy szowinizm narodowościowy, a zwłaszcza fanatyczna nienawiść do Francuzów; jako inicyator ćwiczeń gimnastycznych, które uważał za składową część wychowania narodowego i do których pierwszy zastosował odpowiednie przyrządy, J. pozostawił po sobie wdzięczną pamięć w Niemczech. Był on także właściwym ojcem duchowym „burszenszaftów" niemieckich. Zasługą jego jest również wzbogacenie języka niemieckiego wielu bardzo udatnemi nowotworami, które weszły następnie w powszechne użycie (np. cała prawie terminologia, odnosząca się do sztuki gimnastycznej). Niemcy wznieśli mu kilka pomników. Całkowity zbiór pism J-a wydał Euler (Sztutgard 1831), Pröhle (Berlin 1855), Diesterweg (Frankfurt 1864), Rithenburg (Minden 1871), Schultheiss (Berlin 1894). Hml.

Jahn Gustaw Adolf (1804—1807), matematyk i astronom niemiecki, napisał: Astronomię praktyczną, w 2 tomach (Berlin 1834—35); Rachunek prawdopodobieństwa i jego zastosowania (tamże 1839); Historyę astronomii od r. 1801 — 1842, w 2 tomach (tamże 1844); Słownik matematyki stosowanej, w 2 tomach (tamże 1841) i t. d. S. D.

Jahn Henryk Albert, archeolog i historyk szwajcarski (* r. 1811 w Bernie), po odbyciu studyów w Heidelbergu i Monachium był pomocnikiem bibliotekarza biblioteki miejskiej w Bernie (1840—47), poczem wstąpił do administracyi związku szwajcarskiego i od r. 1869 zajmował posadę sekretarza departamentu spraw wewnętrznych. Napisał: „Der Kanton Bern" (Bern i Zürich 1850); „Chronik des Kantons Bern" (tamże 1857); „Die keltischen Altertümer der Schweiz" (Bern 1860); „Die Pfahlbaualtertümer von Morsseedorf" (przy współudziale Uhlmanna; tamże 1857); „Emmenthaler Altertümer und Sagen" (tamże 1865); „Bonaparte, Talleyrand et Stapfer" (tamże 1869); „Die Geschichte der Burgundionen" (Halla 1874, 2 t.). Jest także autorem kilku rozpraw z dziedziny filologii.

Jahn Otton, archeolog, filolog i pisarz muzyczny niemiecki (* 16 czerwca 1813 w Kolonii—† 9 września 1869 w Getyndze), studyował filologię i archeologię kolejno w Kolonii, Lipsku i Berlinie, poczem podróżował po Francyi i Włoszech (1836—39), dłuższy czas przebywał w Rzymie. R. 1839 habilitował się w Kolonii, a r. 1842 objął katedrę filologii i archeologii w Gryfii. Powołany następnie na katedrę archeologii do Lipska (1847), założył tam towarzystwo archeologiczne i został dyrektorem muzeum archeologicznego. Złożony za udział w ruchu 1848 r. z urzędu, otrzymał po kilku latach (1855) katedrę archeologii i posadę dyrektora muzeum sztuki w Bonn, skąd następnie (1867) powołany został na miejsce Gerharda do Berlina, ale przed objęciem tej nowej posady umarł. Jego prace z zakresu archeologii, wyróżniające się subtelnym krytycyzmem i wysoce rozwiniętem poczuciem estetycznem, mają znaczenie epokowe. Wymieniamy ważniejsze: „Telephos und Troïlos" (Kolonia 1841); „Die Gemälde des Polygnot" (tamże 1841); „Pentheus und die Mänaden" (1842); „Paris und Oinone" (Gryfia 1845): „Peitho, die Göttin der Ueberredung" (1846); „Beschreibung der Vasensammlung des Königs Ludwig" (poprzedzona obszernem, znakomitem studyum o wazach starożytnych, Monachium 1854); „Ueber den Aberglauben des bösen Blicks"

Digitized by Google

(1855); „Darstellungen griechischer Dichter auf Vasenbildern" (Lipsk 1861); „Ueber bemalte Vasen mit Goldschmuck" (Zürich 1865); „Ueber Darstellungen des Handwerks und Handelsverkehrs" (tamże 1868) etc.— Do prac krytyczno-filologicznych J-a należą jego edycye Persiusza (1843), Censorinusa (1845), Florusa (1852), Cycerona („Brutus", wyd. 4-e Berlin 1877 i „Orator", wyd. 3-e 1869), Juwenala (1851 i 1868), Liwiusza „Periochae" (1853), Apulejusza „Psyche et Cupido" (wyd. 3-e 1884), Sofoklesa „Electra" (wyd. 3-e 1882), Platona „Symposion" (wyd. 2-e 1875) i Longinusa (1867). Cennym przyczynkiem do historyi literatury niemieckiej jest kommentarz J-a do Ifigenii Goethego (Gryfia 1843), a także jego edycya listów Goethego do przyjaciół lipskich (Lipsk 1849, wyd. 2-e 1867) i rozprawa „Ludwig Uhland" (Bonn 1863). Jako pisarz muzyczny J. zasłużył się przedewszystkiem przez swój obszerny życiorys Mozarta (Lipsk 1851—60, 4 t., wyd. 3-e 1889—91, 2 t.), uważany za arcydzieło pod względem histor.-filologicznej metody i stanowiący epokę w dziejach muzyki. W dziele „Gesammelte Aufsätze über Musik" (Lipsk 1866) J. zebrał swoje artykuły o oratoryach Mendelssohna i Berlioza, całkowitą edycyę utworów Beethovena, pierwsze dramata muzyczne Wagnera i t. p., prace drukowane rozmaitemi czasy w „Grenzboten". Nadto dał się poznać jako kompozytor 32 pieśni na jeden głos, oraz wielu pieśni na cztery głosy chóralne. Gromadził materyały do życiorysu Beethovena i pozostawił obszerną bibliotekę muzyczną, sprzedaną po jego śmierci („O. Jahn's musikalische Bibliothek" Bonn 1869). Hml.

Jahn Juliusz Wratysław, pedagog czeski (* 1838). Po ukończeniu szkoły realnej, a następnie politechniki w Pradze czeskiej, poświęcił się początkowo pracy literackiej jako współpracownik „Národních listů" i in. czasopism czeskich, w których obok artykułów naukowych umieszczał kiedy-niekiedy i utwory poetyczne, np. poemacik Mnich (w „Lumirze" r. 1858 r.). Po kilku latach, złożywszy egzamin państwowy, mianowany był w r. 1863 nauczycielem, a po roku dyrektorem szkoły realnej w rodzinnem swem mieście, Pardubicach, i na tem stanowisku przez 30 lat pozostawał, kilkakrotnie w tym przeciągu czasu posłując na sejm krajowy lub nawet do rady państwa. Obecnie jako emeryt mieszka w Pradze. Działalność pisarska J-a jest dwojaką: poetycką i naukową. Jako poeta J. ogłosił drukiem wiele drobnych wierszy, umieszczanych w różnych czasopismach czeskich; w osobnem wydaniu ukazały się zbiorki: „Naše mohyly" (1861) i „Sybillinské věštby" (Wróżby sybilskie; 1862), odznaczające się nietyle fantazyą poetycką, ile gorącem uczuciem patryotycznem. W r. 1861 ukazała się w druku sześcioaktowa tragedya jego p. t. „Kateřina z Pernštyna". Większe znaczenie posiadają naukowe artykuły J-a w czasopismach drukowane, lub osobno wydawane dzieła, w znacznej mierze mające na celu popularyzowanie wiedzy. Do ważniejszych należą: „Erratické balwany" (Kamienie narzutowe; 1859), „Krvavé deště" (1860), „Zlaté doly australské" (Pokłady złota w Australii; 1861), „Krištof Bergner" (chemik czeski w XVIII w.; 1879), „Alchemie w Čechách" (1888). Prócz tego napisał dwa podręczniki do nauki chemii i jedno większe dzieło: „Chemia nerostna" (Chemia nieorganiczna; 1868, wyd. 2-gie w r. 1874). — Józef Weger „Jiljiho Vr. J-a působeni literarní a politické" (Pardubice 1888). N.

Jahn Zdenek, chemik czeski (* w r. 1849), studya chemiczne odbywał w Pradze i po ich ukończeniu poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Prace swoje z dziedziny nauk przyrodniczych drukował przeważnie po czesku w „Osvěte", „Student. listy" i innych. K. Sł.

Jähns Fryderyk Wilhelm (* 2 stycznia 1809 r. w Berlinie — † tamże 8 sierpnia 1888 roku), nauczyciel śpiewu, kompozytor i pisarz muzyczny. W roku 1845 założył w Berlinie stowarzyszenie śpiewacze, jego nazwisko noszące, które prowadził do r. 1870. Napisał wysoko cenione dzieło: „C. M. v. Weber in seinen Werken" (1871), z najlepszym, krytycznie objaśnionym, katalogiem tematycznym dzieł Webera, a z kompozycyj muzycznych: trio fortepianowe i Pieśni szkockie. Słynny jego zbiór autografów (listów, szkiców, rękopisów muzycznych i t. p.) Webera, nabyła w r. 1883 biblioteka królewska w Berlinie. A. Pol.

Jähns Maksymilian, pruski pisarz wojskowy, urodził się 1837 r. w Berlinie, i tam ukończywszy szkołę techniczną, wstąpił do wojska, r. 1857 otrzymał stopień oficera, r. 1864 wziął dymissyę, aby się poświęcić studyom germanistycznym; ale oderwała go od nich wojna r. 1866, podczas której należał do oddziału naukowego w sztabie generalnym. Podczas kampanii 1870 był liniowym kommissarzem sztabu generalnego w Nancy; od r. 1872 wykładał w berlińskiej Akademii wojskowej historyę sztuki wojennej, w 1886 wziął dymissyę w stopniu podpółkownika; od r. 1893 jest prezesem niemieckiego związku językoznawczego. Pracę swą piśmienniczą J. był rozpoczął od poezyj i wydał: „Reinhart" (cykl baśni, Berlin 1858); „Ein Jahr der Jugend" (poezye, Drezno 1861). Potem się ukazały: „Krieg und Frieden" (Berlin 1868); „Volkstum und Heerwesen" (tamże 1870); „Deutsche Feldzüge gegen Frankreich" (Lipsk 1871); „Ross und Reiter in Leben und Sprache, Glauben und Geschichte der Deutschen" (tamże 1872, 2 t.); „Das französische Heer von der grossen Revolution bis zur Gegenwart" (tamże 1873); „Die Kriegskunst als Kunst" (Lipsk 1874); „Die Schlacht von Königgrätz" (tamże 1876); „Hand-

Digitized by Google

buch der Geschichte des Kriegwesens" (t-że 1878—80, z atlasem); „Cäsars Commentarien und ihre litterarische und kriegswissenschaftliche Folgewirkung" (Berlin 1883); „Heeresverfassungen und Völkerleben" (wyd. 2-e tamże 1885) i inne. R.

Jahnsbach, wioska w okręgu saskim Zwickau, w górach Kruszcowych, posiada ogromny zbiór minerałów, fabrykę wyrobów pończoszniczych, blicharnie parowe; około 3000 m-ców. Wpobliżu Greifenstein z łomami granitu i kopalniami aksynitu, apatytu i topazów. R.

Jahołkowska Cecylia z Hofmeistrów, autorka polska z pierwszej połowy w. XIX, napisała: „Edgar i Cecylia", powieść oryginalna, Lwów 1837; „Lawinia, czyli niestałość żony, wynikająca z wad męża", romans w listach, 2 tomy, Wilno 1840; „Edgar i Eugenia, czyli Niektóre wypadki z rokoszu Bohdana Chmielnickiego" 3 tomy, Wilno 1841 (Bibliografia Polska K. Estreichera).

Jahołkowski Piotr Stanisław (* r. 1812 w Pełku [obwód białostocki]—† w Garwolinie d. 19 kwietnia r. 1876), lekarz. Do szkół uczęszczał w Drohiczynie i w Białymstoku; w r. 1828 wstąpił do wydziału lekarskiego w Wilnie; w r. 1831 zamienił skalpel na szablę, a zmuszony potem kraj rodzinny opuścić, udał się do Francyi i w Montpellier uczył się dalej nauk lekarskich; ukończył je w r. 1835 i po obronieniu rozprawy „Sur le cancer des lèvres", dyplom doktorski osiągnął, poczem zajął się wykonawstwem lekarskiem w Caveirac pod Nîmes. Uzyskawszy amnestyę powrócił w r. 1859 do kraju i, złożywszy powtórnie egzamin lekarski w uniwersytecie kijowskim, osiadł jako lekarz u hr. Grocholskiego w Czerwonej na Wołyniu. W r. 1861 przeniósł się do Garwolina, gdzie w r. 1867 mianowano go lekarzem powiatu; na stanowisku tem pozostawał do śmierci. — Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 185). Dr J. P.

Jahorłyk, małe miasteczko w pow. Bałckim, przy uściu rzeki Jahorłyku do Dniestru, w samym końcu klina, jaki tworzy gubernia Podolska między gub. Bessarabską i Chersońską; od Bałty odległe o wiorst 83; szkoła wiejska, dom modlitwy żydowski, gorzelnia, targów 26.— Miasteczko miało niegdyś okopy i zameczek drewniany, obronny, zniszczony przez kozaków-Niżowców w 1583 r. Ponieważ leżał on na samym krańcu Polski, zjeżdżali się tu zwykle sędziowie dla sądów pogranicznych, godzenia krzywd między Polską i Turcyą, ze wzajemnych najazdów pochodzących; jurysdykcya taka odbywała się jeszcze za Stanisława Augusta. Karłowickim traktatem w 1699 r. brzegiem Jahorłyku określona była granica Polski i Turcyi, i tu, przy uściu Jahorłyku do Dniestru, na 10 sążni od brzegu, postawiony był słup graniczny murowany, $1^1/_2$ sążnia wysoki, w dole 2 a u góry $1^1/_2$ arsz. szeroki, z dwóch stron miał wmurowaną z napisem już dawno nieczytelnym, na stronie od rzeki Jahorłyku można było w 1841 r. wyczytać „granica Polski", od Dniestru zaś „anno 1703, granica, koni ski", reszta nieczytelna. Według zaś poda miało być napisano: „smotry Lasze, póki Pomnik ten, choć znacznie uszkodzony jeszcze przed 20 laty. Niedaleko od niego, na jahorłyckich, są nasypy ziemne, rodzaj niewiadomo z jakich czasów. Góry jaho ciągną się ponad Dniestrem, na mil 7. Marczyńskiego w niektórych miejscach po się ziemne tłuszcze i węgiel kamienny. leżał do Zamoyskich, do włości Krasnia która zaczynała się pod Winnicą a ko na J-u: takim sposobem obejmowała całe wiaty: Jampolski, Olhopolski i Bałcki. Joanna Zamojska wniosła go w dom Kon skich, od których przeszedł do Lubomi w ich posiadaniu J. tworzył oddzielny składający się z miasteczka i 27-u wsi. mieszkańców nie wynosi tysiąca. — („S Geogr.").

Jahorłyk, mała rzeczka w powiecie B oddzielająca gub. Podolską od Chersońskie na granica Polski od Turcyi. Bierze po około wsi: Honoraty i Borszcze; kierunek łudniowy do wsi Kosy posiada bardzo m dy, od wsi Flory tworzy już stawy, w całym ciągu jest 18 i tyleż młynów. cuchnąca, słonawa, pełna gadów, latem wysycha. Przy uściu do Dniestru szeroko do 2 sążni; na wiosnę szeroko rozlewa. obok wsi: Lubomirki, Głęboczka, Kos, M. Okien, Toskołunga i poniżej miastecz horłyku wpada do Dniestru. Pokłady skał brzeżach są te same co i nad Dniestre postępując w górę około wsi Kosy, skały się głęboko. J. przyjmuje z prawej strony kę Trościaniec pod wsią Dojban, zacz się na polach wsi Kulnej, do niej zaś strumień Mokra z prawej i Czarna z lew ny. Był dawniej projekt połączenia J-u dymą, to jest Dniestru z Bohem, ale n szkodzie stanęły dość znaczne wzgórza i ni ność Bohu. — („Słow. Geogr.").

Jahve, ob. Jehowa.

Jaik, ob. Ural.

Jaina, sekta religijna w Indyach W nich, ob. Dżajnizm.

Jaipur, państwo lenne w Indyac Dżaipur.

Jaisalmer, ob. Dżaisalmir.

Jaja, rzeka w gub. Tomskiej, ma źr północno-wschodnim stoku gór Ałatau, naprzód w kierunku połud.-wschodnim, w półn.-wschodnim, wreszcie w północnym wa się z lewego brzegu do Czułymu. D ma 290 klm., szerokości do 140 m., głę

Digitized by Google

nią
je
nio-
ów-
—
zy-
dej
się
er-
- to
ch,
ch-
le-
em
em
za-
ku
zu-
rm
in-
ce
ny-
ch:
zu
ie-
ny
na
ra-
ał-
nie
ół-
%,
o-
na
3
nt
go
e-
ać
a-
y-
ia
ub
po
tą
że
o-
u-
ię
w-
w
od
y-
aj
ub
y-
a-
a;
o
J.
e,

Digitized by Google

buc
—8
litte
kun
Völl

w g
min
blic
bliż
aks

auto
pisa
Lwć
wyn
my,
któr
go"
K. 1

w F
19
czał
wsta
183
pote
cyi
skic
rozp
dokt
stwe
skav
i, zł
wer
Grc
W r
w r.
stan
S.
185

przy
myn
ska
Bałt
mod
stec
nian
żow
krań
dla
dzy
poch
jesz
trak
na t
Jahc
post
sążn

Digitized by Google

$2^1/_2$ m.; dno piaszczysto-gliniaste, brzegi miejscami wysokie i strome, miejscami niskie i łagodnie pochyłe, w dolnym biegu gęsto zaludnione a pokryte lasami i gruntami ornemi; główne jej dopływy Kitat i Barzas. R.

Jaja. O J-ch jako o tworach rozrodczych mowa będzie niżej p. w. Jajko zwierzęce (ob.), tu zaś jeno zastanowić się przyjdzie pobieżnie o ich znaczeniu spożywczem, dla człowieka głównie, ale i dla zwierząt. — J. ptasie i gadzie, a więcej jeszcze rybie i owadzie, są zdobyczą łakomą a łatwą do osiągnięcia, dziwić się zatem nie można, widząc, że skrzętnie dybią na nie stworzenia rozmaite, zarówno ziemne jak wodne, z wyjątkiem jedynym czysto-roślinożernych, które chyba prrzypadkowo czasami jakie jajeczko drobne, do rośliny przylepione, połkną. Największa część ikry, składanej przez ryby oraz inne istoty wodne, bywa pożerana; zarówno ptaki jak i ryby same chciwie ją w ilościach wielkich połykają. Mnóstwo jaj ptasich zjadają drapieżne zwierzęta mniejsze, jak: kuny, tchórze, łasice, jeże i t. p., ale też i małpy, wiewiórki, szczury i t. p.; niebrak również i ptaków zaglądających do gniazd cudzych, aby się J-em uraczyć. Do szkodników takich należą u nas przed innemi sroki, wszakże niewiele od nich lepsze są wrony, sójki oraz dzierzby, zjadające corocznie tysiące jaj ptactwa drobniejszego. J-mi gadów, zwłaszcza w krajach gorących, żywi się liczne grono drapieżców mniejszych; między niemi słynie od czasów niepamiętnych Ichneumon (ob.), jako tępiciel jaj krokodylich, ale, jak badania nowsze wykazały, całkiem niesłusznie; chociaż może udaje mu się wyjątkowo i z takiemi J-mi spotykać się, to wszakże jest pewne, że w kurnikach czyni nieraz spustoszenia wielkie. Pewne sępy pomawiane też bywają o to, że wyjadają J. krokodyli.—Niektóre jaszczurki większe polują bardzo gorliwie, zarówno na J. ptaków jak również i gadów innych. J. owadów i robaków niszczą głównie ptaki drobniejsze, ale też liczne drapieżniki między owadami samemi. — Ludzie spożywają pospolicie J. ptasie, także ikrę rybią; gadzie wyjątkowo tylko jadane bywają i to zwykle jeno przez t. zw. dzikich. W Europie za pokarm służą przeważnie J. ptasie; przed innemi kurze, należące do naszych potrzeb codziennych. Jadane wszakże bywają obok nich również inne, chociaż rzadziej, jak oto: perlicze, bardzo smaczne, gęsie i kacze, niebardzo cenione, bażancie, indycze i pawie, wyjątkowo tylko. W Niemczech J. czajcze uchodzą za przysmak nielada, i dlatego też bardzo bywają poszukiwane i drogo płacone. Nad morzem Północnem i nad Baltykiem J. rybitwie, ugotowane na twardo i przez godzin kilka w wodzie słonej moczone, należą do przekąsek bardzo lubionych. Ludy północne nie gardzą J-mi wszelkiego rodzaju ptactwa morskiego, gnieżdżącego się tysiącami u wybrzeży ich. W Afryce krajowcy J-u żadnemu nie przepuszczą, a strusie cenią jako przysmak osobliwy; Europejczycy chwalą je też, jako dobre i posilne. W Ameryce Południowej i w Australii jadane również bywają, głównie przez krajowców, J. strusi tamtejszych. — O sposobach rozmaitych przyrządzania jaj, oczywiście, rozpisywać się tu niepodobna; z każdej książki kucharskiej albo cukierniczej można się wszakże dowiedzieć o tem, że jest ich niezmiernie wiele, a to dowodzi najlepiej, że J., czy-to jako potrawy, czy też jako przyprawy do nich, lub do pieczyw najrozmaitszych, zajmują w kuchni europejskiej miejsce bardzo zaszczytne, należące się im sprawiedliwie, gdyż są pożywieniem nadzwyczaj zdrowem i posilnem, wystarczającem zupełnie do podtrzymania ustroju ludzkiego, zawierają bowiem w sobie wszelkie pierwiastki ku temu potrzebne i to w stosunku odpowiednim zupełnie. — J. kurze, najpowszechniej za pokarm używane, a składem swym chemicznym od innych ptasich, jadalnych, mało się tylko różniące (mogą nam więc służyć za przykład przekonywający), zawierają, jako całość, w 100 częściach: wody 73.67, związków azotowych 12.55, tłuszczu 12.11, węglowodanów 0.55, nakoniec części nieorganicznych 1.12. — Licząc ciężar przeciętny jednego J. kurzego na 60 gramów, przypada na skorupkę 6, na białko 36, na żółtek zaś 18 gramów; 30 jaj takich zawiera w sobie ciał białkowatych (ob. Białko) mniej lub więcej prawie tyle, co 1 kilogram wołowiny dobrej, a że żółtek ma w sobie przeciętnie tłuszczu 31.39%, więc równa się pod względem tym nieomal słoninie.—Zwykle pożywność jaj bywa przeceniana bardzo, nieraz więc słyszeć można zdanie, że 3 lub 4 J. dają ustrojowi tyle pożywienia, ile funt mięsa dać mu może; błędność twierdzenia tego wynika już z tego, co właśnie powyżej powiedziano. Zbyt korzystne wyobrażenie to powstać mogło stąd, że J. są rzeczywiście strawą na razie bardzo sytną i że do strawienia ich należytego potrzeba więcej czasu niż do strawienia równej ilości czystego mięsa, np. wołowego lub baraniego bez tłuszczu, więc też i później, po spożyciu ich, odzywa się uczucie głodu. Zaletą ich niemałą, jako pokarmu, jest to głównie, że ustrój ludzki w całości nieomal może je zużytkować i przyswoić sobie, ponieważ w nich znajduje się tylko bardzo niewiele cząstek strawić się niedających.—Mniemanie, że J. surowe są strawniejsze od ugotowanych na miękko, a te znów od twardych—jest również błędne: zależy to od usposobienia czysto-osobistego, lub od przyzwyczajenia. Ludzie chorzy na żołądek zazwyczaj najłatwiej trawią J. ugotowane na miękko lub jajecznicę nienazbyt tłustą, ani też zanadto wysmażoną. Nieuzasadniony jest też przesąd, jakoby białko miało być trudniej strawne od żółtka; źródłem przesądu tego może być to, że białko jest mniej smaczne. Rozumie się, że jedząc J. ugotowane na twardo, trzeba je pożuć należycie,

Digitized by Google

bo kto białko ścięte łykać będzie w kawałach sporych, łatwo nabawić się może niestrawności.— J. spożywane powinny być, o ile możności, świeże, t. j. zniesione przed czasem niedawnym; im są świeższe, tem są i lepsze. Świeżość ich poznać można najłatwiej po tem, że przepuszczają wiele światła póki są surowe; nieświeże, psujące się, tak samo jak ugotowane, nie przepuszczają go wcale. W J-ch ugotowanych na twardo o świeżości ich świadczy najpewniej małość t. zw. komórki powietrznej (ob. fig. 41 p. wyr. Jajko zwierzęce); u jaj starszych bywa ona zawsze znacznie większa niż u świeżych. — Ciężar właściwy jaj świeżych wynosi przeciętnie 1.080 i zmniejsza się statecznie z czasem; po 3 mniej lub więcej tygodniach wynosi już tylko zwykle 1.050.—W roztworze soli kuchennej (5—10 soli na 100 części wody) J. świeże toną odrazu, starsze nieco zanurzają się wprawdzie pod powierzchnię płynu, ale na dno naczynia nie opadają, zepsute zaś pływają po wierzchu.—Wynaleziono wprawdzie przyrządy mniej lub więcej sztuczne do szybkiego rozpoznawania świeżości jaj (ob. Owoskop), nie są one atoli konieczne, ponieważ podane tu sposoby ku temu wystarczyć mogą zupełnie. — Podczas gotowania jaj cząsteczki białka i soli w niem rozpuszczonych przedostają się nieco nazewnątrz przez drobne przewodziki, w skurupie istniejące; tą samą drogą do wnętrza ich dostaje się zawsze trochę wody: dlatego też dbać należy o to, aby woda, w której się warzy J., była zawsze bezwarunkowo czysta. Postępując z J-mi należycie, można je stosunkowo dość długo utrzymać w stanie świeżości, względnej przynajmniej; nigdy jednakże J. przechowywane dłużej nie mają smaku tak przyjemnego jak świeże zupełnie. Sposobów, służących do utrzymywania ich czas pewien w stanie do użycia zdatnym, opisywać tu nie można; jest ich niemało, żaden jednakże ani nie jest bezwarunkowo pewny, ani też nie działa skutecznie na długo. Jaj już zalężonych przechowywać nie można wcale, gdyż psują się bardzo prędko. — J-om zmarzłym, co podczas przewozu ich porą zimową łatwo zdarzyć się może, przywraca się dobroć, zanurzając je na godzin kilka w wodę bardzo zimną, do której dodać nie zawadzi nieco lodu w kawałkach. W J-ach psujących się wytwarza się wiele siarkowodoru, który głównie nadaje im zapach ów znany, tak przykry i wstrętny. Gaz ten wywiązuje się również, w ilościach niewielkich, w J-ach ugotowanych na twardo i czerni widelce lub łyżki srebrne podczas jedzenia ich używane, tworząc na ich powierzchni związek chemiczny, zwany siarkiem srebra. — Ponieważ J., pomimo staranności wszelkiej i zabiegów rozmaitych, nigdy nie dają zachowywać się przez czas długi w stanie świeżości, chociażby warunkowej, więc wyrabiane bywają z nich Konserwy spożywcze (ob.), osobno z żółtka i osobno z białka, mogące rzeczywiście do pewnego stopnia zastąpić w kuchni i piekarni J. świeże. Są to zwykle wyroby podobne z wejrzenia do mąki lub kaszki drobnej, suche zupełnie i sypkie; od wpływu wilgoci należy je strzedz starannie. Otrzymywane bywają za pomocą suszenia właściwego i sproszkowania następnego; najlepsze zawsze są te, które nie zawierają, oprócz żółtka lub białka, żadnych innych dodatków lub przypraw. Mączki tego rodzaju, szczególnie sporządzone z żółtka, zaczynione odpowiednią ilością wody, w wielu razach z korzyścią użyte być mogą zamiast jaj świeżych.—U Rzymian starożytnych każda uczta zazwyczaj zaczynała się od jaj: stąd też powstało znane przysłowie „zaczynać *ab ovo*", czyli od początku właściwego. Mawiano też „*ab ovo ad mala*" (od jaj do owoców), co znaczyło, że czynność pewna została już, lub ma być, wykonana ściśle od początku do końca. — J. w wielu krajach europejskich miewają od czasów niepamiętnych znaczenie obrzędowe. U nas i na Rusi, jak wiadomo, na Wielkanoc powszechnem jest barwienie ich skorup, bardzo sztuczne nieraz, i obdarzanie się niemi wzajemnie (por. Krasznanki i Pisanki); na stole zastawionym Święconem J. także znajdować się powinny zawsze.— W Niemczech, w okolicach niektórych, zwykle w Wielki Czwartek, rzadziej w Niedzielę wielkanocną, ku uciesze dziatwy, J., zabarwione zwykle na czerwono lub żółto, kryją po ogrodach pod krzakami w gniazdach uwitych ze słomy, każąc ich szukać potem, co malcom sprawia wielką uciechę. J. takie zowią się zajęczemi lub bocianiemi *(Haseneier, Storcheier)*. We Francyi J. Wielkanocne *(Oeufs de Pâques)*, któremi się tam ludzie obdarzają wzajemnie, dziś bywają zazwyczaj wyrobami sztucznemi.—J. rybie, czyli ikra, jadane też bywają powszechnie prawie wszędzie, bądź razem z rybami, bądź też przyrządzane osobno. J. jesiotrze, wysie, czeczuże, oczyszczone i posolone mniej lub więcej, dają nam przysmak zwany kawiarem lub kawiorem (ob.); można go też przysposabiać z ikry ryb innych wszelakich, ten atoli bywa mniej ceniony i nie jest tak powszechnie używany. — J. wielu ryb są niezdrowe, lub nawet wprost trujące czasami; dlatego też w krajach niektórych, jak np. we Francyi, ikra rybia niezwykła się zjawiać na stołach, a kawiar od niedawna dopiero zaczął się tam rozpowszechniać. Wogóle, z wyjątkiem jadowitych, J. rybie są równie pokarmem zdrowym i posilnym jak ptasie. Jaj stworzeń innych w Europie nie jadamy wcale, z jedynym wyjątkiem raczych, które spożywane bywają najczęściej, przypadkowo rzec można, razem z rakami gotowanemi; są atoli tacy lubownicy, którzy jadają je też na surowo, zaprawione sokiem cytrynowym. W krajach zwrotnikowych J. żółwie bywają jadane, osobliwie przez krajowców, którzy nieraz nie gardzą i J-mi gadów innych, a nie brzydzą się czasami nawet

Digitized by Google

J-mi niektórych owadów. — W przemyśle zastosowanie jaj jest niemałe. Zarówno białko jak i żółtek służą do celów różnych, których tu opisywać nie możemy. Wspomnieć wszakże godzi się, że bywają używane w tkactwie, farbierstwie, białoskórnictwie, mydlarstwie i t. p. Z żółtek wyrabiany też bywa olej jajeczny (ob), służący między innemi do wyrabiania mydeł wyrwintnych. Dr J. P.

Jajce albo **Jajza**, warowne miasto okręgowe w Bośni, w obwodzie Trawnickim, rozłożone malowniczo na odosobnionej grupie gór nad rzeką Pliwą, która śród miasta, przy uściu do Werbasu, rozdzielona na wiele ramion, rzuca się z wysokości 30 metrów i tworzy wspaniałe wodospady. W płn.-zachodniej części miasta na wzgórzu leży gród starożytny, dawniejsza siedziba królów bośniackich z warownemi basztami, z blankowaniem, poczęści odnowionem, z czterema potężnemi wieżami i niewielkim meczetem. Popod grodem, w stronie północnej, leży królewski pałac letni, obrócony dziś w cmentarzysko tureckie; w stronie zaś południowo-wschodniej rozkłada się na łagodnym stoku t. zw. stare miasto, zawarte pomiędzy Werbasem, Pliwą a murowanemi szańcami, w którem się wyróżniają trzy średniowieczne budowle: Wieża niedźwiedzia, Meczet Iwański (niegdyś kościół św. Jana) i również w meczet obrócony kościół św. Łukasza, z prześliczną wieżą. Osobliwością J-a są rozciągające się pod miastem katakumby z prastarym grobem królewskim, kilku ołtarzami i różnemi rzeźbami, pochodzenia chrześciańskiego i muzułmańskiego. Z nowszych budowli jest tu 8 meczetów, katolicki kościół parafialny, klasztor franciszkański, gmach pocztowy i telegraficzny. Mieszkańców w r. 1890 było tu 4042, a w tej liczbie 1644 mahometan, 1982 katolików, 245 ewangielików, 57 żydów i in. — Za czasów królestwa Bośniackiego J. było jego stolicą i rezydencyą króla; ale w r. 1463 wraz z 70 innemi miastami i całym krajem wpadło w moc sułtana tureckiego, Muhammeda II; tegoż roku z północnemi krajami Bośni odbite przez króla węgierskiego, Macieja II, pokojem r. 1503 Węgrom było przyznane. Miastem rządzili banowie węgierscy, z których Emeryk Zapolya nosił tytuł gubernatora, Mikołaj Ujlaki — króla, a syn jego—księcia bośniackiego. Bohaterską obroną miasta od napadów baszów tureckich odznaczył się osobliwie ban Piotr Keglewicz. Po klęsce poniesionej przez Węgrów pod Mohaczem (r. 1526) J. przeszło na stronę cesarza Ferdynanda I-go, ale już w r. 1528 zdobyte przez Uzrefa i Mehmeda Galligolego paszów, pozostawało odtąd w mocy Turków (z krótką przerwą podczas powstania bośniackiego w roku 1851), aż do okkupacyi Bośni przez Austryę r. 1878, po krwawej bitwie pod tem miastem z powstańcami, d. 7 sierpnia (ob. Bośnia). — Porów. Stanisław Bełza „Nad brzegami Bosny i Narenty". R.

Jajka jelenie, ob. Jeleni Grzyb.

Jajko elektryczne. W nauce o elektryczności pod nazwą jajka elektrycznego znany jest przyrząd, składający się ze szklanego jajowatego naczynia *A* i dwóch metalowych opraw *B* i *C*, umocowanych w górnym i dolnym otworze powyższego naczynia. Przez oprawę górną przechodzi szczelnie drążek zakończony kulką; u dołu znajduje się podobny drążek z kulką, umocowany nieruchomo, górny zaś daje się przesuwać i przez to można zbliżać lub oddalać od siebie kulki wewnątrz naczynia. — Dolna oprawa, która stanowi zarazem podstawę przyrządu, ma pośrodku otwór z kranikiem. Takie urządzenie umożliwia wypompowywanie z naczynia powietrza i w ten sposób otrzymanie rozmaitych ciśnień. Jeżeli połączymy wyżej wymienione oprawy metalowe ze źródłem energii elektrycznej o znacznem napięciu, to będziemy mogli badać wyładowania elektryczne przy rozmaitych ciśnieniach powietrza, albo innego gazu, którym możemy naczynie napełnić. Za źródło energii służy zwykle elektrostatyczna machina lub cewka indukcyjna Ruhmkorffa. Wyładowania elektryczne w naczyniu jajowatem polegają na gwałtownem lub ciągłem przechodzeniu prądu elektrycznego pomiędzy kulkami. Takie wyładowanie elektryczne zwykle jest zarazem zjawiskiem świetlnem; rodzaj tego zjawiska zależy przedewszystkiem od prężności powietrza zawartego w naczyniu. Przy normalnem ciśnieniu atmosferycznem wyładowanie ma postać iskier, o ile różnica potencyałów pomiędzy kulkami jest dostatecznie znaczna, aby przezwyciężyć opór powietrza; w przeciwnym razie żadne zjawiska nie dają się zauważyć. Kiedy prężność powietrza będzie 0.05 — 0.01 atmosfery, to zjawisko świetlne ma postać delikatnego różowego światła; wypełnia ono prawie całą objętość naczynia, wychodząc z bieguna dodatniego i przerywając się przed dojściem do

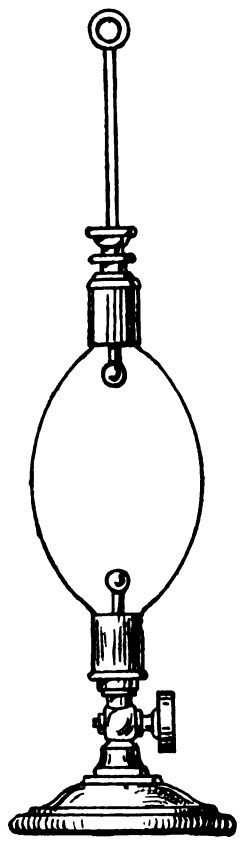

Fig. 37.
Jajko elektryczne.

Digitized by Google

ujemnego, na którym daje się zauważyć obłoczek błękitny.— Przy prężności powietrza — 0.001 atmosfery światło dodatniego bieguna rozpływa się, na ujemnym zaś zajmuje większą część naczynia, niż poprzednio. Prężność powietrza 0.0001 atmosfery sprowadza rozdział światła dodatniego na szereg pasów przedzielonych ciemnemi przerwami i dalsze zwiększenie się przestrzeni zajętej przez światło ujemne. M. Poż.

Jajko roślinne, ob. Zalążek.

Jajko zwierzęce (*Ovum, ovulum*). Jest to komórka (ob.) rozpłodowa, dająca początek powstaniu nowego osobnika, tegoż samego rodzaju, co zwierzę, które ją wydało, komórka sama w sobie, albo też złączona z pewną ilością istoty odżywczej, do rozwoju zarodka koniecznej; nieraz wyposażona też bywa dodatkami, mającemi ją chronić od wpływów szkodliwych, zewnętrznych. Żadna z komórek ciała zwierzęcego nie przewyższa wielkością J-a, owszem wszystkie inne są bardzo znacznie mniejsze od niego. Zwykle J. dojrzałe po wyjściu z jajnika (ob.), w którym powstało, aby módz rozwinąć się dalej, musi być zapłodnione przedtem od plemników (ob. i porów. Zapłodnienie). Zdarzają się wszakże wyjątki od zasady tej, u różnych bowiem owadów, skorupiaków, oraz innych zwierząt rzędu niższego, J-a niezapłodnione nasieniem samczem (ob.), rozwijają się również zupełnie prawidłowo, wydając z siebie istoty męskie i żeńskie, w rodzaju swym doskonałe. U innych znów, jak np. u pszczół, płód samczy wykluwa się z jajek niezapłodnionych, zapłodnione zaś wydają na świat samice płciowo rozwinięte (t. zw. królowe) i robotnice, będące także samicami, ale pozbawionemi narządów rozrodczych, do rozpłodu zdolnych (por. Dzieworództwo).— J. powstaje zawsze u wszystkich zwierząt wyżej nieco rozwiniętych w narządzie ciała wyłącznie ku temu służącym, zwanym jajnikiem (ob.), u zwierząt zaś niższych wytwarzać się mogą w różnych miejscach ich ciała (ob. Rozmnażanie się).— J-a pochodzą zawsze z t. zw. nabłonka płciowego (ob.). Niektóre komórki nabłonka tego wyróżniają się już od początku wybitnie wielkością i postacią swą od innych i noszą nazwę komórek płciowych; z nich w rozwoju dalszym, jeszcze w czasie życia płodowego, powstają t. zw. prajajka, które później, gdy ustrój dany płciowo dojrzeje, stają się J-ami prawdziwemi.— J., czyli zarodek przyszłego stworzenia, jest zwykle komórką prostą, posiadającą jądro, zwane też pęcherzykiem zarodkowym (*Vesicula germinativa*), odkryte i opisane po raz pierwszy przez Purkyněgo (ob.); w niem znajduje się jąderko czyli plamka zarodkowa (*Macula germinativa*); ciałko tej komórki składa się z zarodzi (*Protoplasma*) (ob.), nazywanej też żółtkiem twórczem (*Vitellus formativus*); całość okala zazwyczaj otoczka, nazywana błonką żółtkową. Ciałko to komórki, stanowiącej J., będąc zarodzią ożywioną, o ile nie krępuje go otoczka, może się poruszać na podobieństwo ameby (ob. Amoeba); więc też u różnych zwierząt niższych J-a takie wykonywają ruchy samodzielne w jamie ciała macierzystego i dorosłszy wychodzą z niego nazewnątrz o sile własnej; u zwierząt wyższego rzędu nie dzieje się to nigdy. — J. rozwija się i rośnie kosztem innych komórek jajnika, któremi żywi się poprostu; przyczem gromadzi w sobie, obok zarodzi (*Protoplasma*), nadto jeszcze większy lub mniejszy zapas t. zw. żółtka odżywczego (*Vitellus nutritivus s. Deuto-vel Deuteroplasma*), który służy potem do odżywiania zarodka, powstającego zawsze i wyłącznie tylko z zarodzi czyli z żółtka twórczego (*Vitellus formativus*).—Stosunek zarodzi do żółtka odżywczego bywa w J-u wcale niejednaki u stworzeń różnych. We wszystkich J-ach rozwijających się w ustroju macierzystym przeważa stanowczo zaródź, w innych zaś żółtek odżywczy; co się tyczy rozmieszczenia ich w J-u, to istnieją trzy rodzaje następujące:

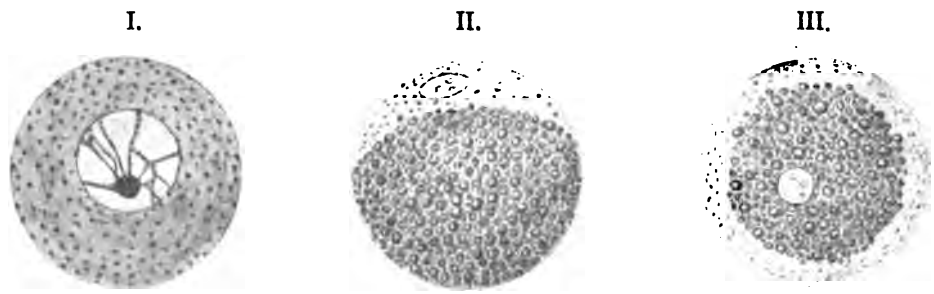

Fig. 38. Wzory trzech odmian jajek zwierzęcych, prostych. (Rys. napół schematyczne, podług O. Hertwiga). Objaśnienie w tekście.

I. Zaródź przeważa ilością stanowczo; cząsteczki żółtka odżywczego (t. zw. blaszki żółtkowe) są w niej rozmieszczone mniej lub więcej równomiernie. Stan ten spotykamy pierwiastkowo niemal we wszystkich jajkach, powstają-

Digitized by Google

cych dopiero, w dojrzałych zaś u człowieka, zwierząt ssących, żyworodnych i z ryb u lancetnika (*Amphioxus lanceolatus*). J-a tego rodzaju są zawsze nadzwyczaj drobne, a średnica ich nie zwykła przekraczać 0.2 milimetra.—II. Ilością przeważa bardzo znacznie żółtek odżywczy, zaródź wszystka skupia się w jednem tylko miejscu u powierzchni J-a, a ponieważ ma ciężar właściwy mniejszy, więc zwraca się też zawsze ku górze. Odróżnić należy tu dwie postaci, pomimo podobieństwa zasadniczego, różniące się między sobą wyraźnie: *A*. Zaródź z pęcherzykiem zarodkowym zajmuje wprawdzie biegun górny J-a, podczas gdy żółtek odżywczy, ilościowo przeważający, gromadzi się u przeciwnego, lecz odgraniczenie jest do pewnego stopnia niewyraźne. Jajka tego rodzaju są spore, mnożą się z nich ryby krągłoustne (*Cyclostomata*) i płazy ziemnowodne (*Batrachii*). Wzór J-a takiego mamy na rycinie powyższej (pod II). *B*. Rozdział pomiędzy żółtkiem odżywczym a zarodzią, tworzącą t. zw. krążek zarodkowy (*Discus proligerus*), zawierający w środku samym pęcherzyk zarodkowy (*Vesicula germinativa*), jest bardzo wyraźny (por. fig. 38, II). J-a takie składają: ryby spodouste (*Selachii*) i kościste (*Teleostei*), gady (*Reptilia*), ptaki wszystkie, ze zwierząt zaś ssących stekowce (*Monotremata*); wielkość ich bywa w stosunku do ustroju macierzystego nieraz bardzo znaczna, szczególnie u ptaków, u ryb zaś bywają drobne, ale większe zawsze niż u ssaków.—III. Zaródź otacza żółtek odżywczy, tworząc warstwę spojoną, stosunkowo dość grubą, obejmującą zewsząd żółtek odżywczy, w którego środku w tym razie mieści się pęcherzyk zarodkowy. Zaródź w ten sposób na obwodzie jajka skupiona nazywana bywa błoną zarodkową (*Membrana generativa*).—Jajek tego rodzaju nie spotykamy nigdy u kręgowców, są one właściwością członkonogich (*Arthropoda*); por. ryc. 38, III. — Wymienione powyżej trzy rodzaje J-ek nazywane są prostemi (*Ova simplicia*), ponieważ tworzą się jednolicie, t. j. zaródź i żółtek odżywczy stanowią od początku jedną komórkę tylko, powstającą w jajniku z prajajka wyżej już wspomnianego. Takie są J-a wszystkich kręgowców bez wyjątku, oraz wielu bardzo zwierząt bezkręgowych. Ale istnieją nadto jeszcze t. zw. J-a złożone (*Ova composita*), napotykane u różnych bezkręgowców, jak np. u tasiemców (*Cestodes*), przywrów (*Trematodes*), oraz innych robaków jeszcze. Składają się one nie z jednej tylko, lecz z kilku komórek, pochodzących nadto od dwu różnych zupełnie gruczołów płciowych, żeńskich, z których jeden wydaje z siebie zarodek w pojęciu ściślejszem, jest zatem rodzajem jajnika (nm. *Keimstock*), drugi zaś wytwarza tylko komórki żółtkowe (nm. *Dotterstock*). Zarodek właściwy, bardzo drobny, z samej zarodzi wyłącznie prawie utworzony, po dojrzeniu dostaje się do jajowodu, w którym przejść musi około otworu wiodącego do gruczołu drugiego. Wtedy przyłącza się do niego kilka komórek żółtkowych, a wszystko to razem, zanim takie J. dostanie się nazewnątrz z ustroju macierzystego, obrasta jeszcze w jajowodzie (ob.) otoczką wspólną, nieraz z kilku warstw różnych złożoną. — J. dojrzałe, przy warunkach sprzyjających, zamienia się w istotę obdarzoną życiem własnem, albo wewnątrz ustroju macierzystego, albo też poza nim; tak samo bywa i zapładniane; o tem wszakże mówić nie wypada nam na teraz, odsyłamy zatem do wyrazów Embryologia i Zapłodnienie; natomiast trzeba się tu przyjrzeć jeszcze rozmaitym szczegółom J-ek samych dotyczącym.—J-a wszystkich ssaków żyworodnych, rozwijające się po zapłodnieniu w narządach właściwych ustroju macierzystego, są, jak już powiedziano, bez wyjątku nadzwyczaj drobne, nieraz tylko za pomocą szkieł dostrzegalne. Jedynie stekowce (ob.), pomimo, że należą do zwierząt ssących, ale nie rodzą żywych młodych, znoszą jaja opatrzone łupiną grubą, pergaminowatą, podobne do jaj gadów, a mające średnicy około 2 cm. (por. Dziobak). J. zwierząt ssących odkrył dopiero w r. 1827 Karol Ernest von Baer (ob.), do owego czasu za nie uchodził powszechnie t. zw. pęcherzyk Graafa (ob. Jajnik). J. takie, podobne do wzoru I fig. 38-ej, składa się z istoty drobnoziarnistej, będącej zarodzią (*Protoplasma*), a zawierającej w sobie nadto kulki drobniuchne, podobne do kropelek tłuszczowych, oraz ziarneczka liczne; są to cząsteczki żółtka odżywczego (*Deuteroplasma*), odbierające zarodzi jej przezroczystość, jeżeli się ich zbierze ilość większa. Mniej lub więcej w środku J-a znajduje się pęcherzyk zarodkowy, a w nim jedna plamka zarodkowa, większa, obok której widać nieraz jeszcze dwie lub trzy mniejsze, oraz często niteczki tworzące w pęcherzyku rodzaj siatki. Całość tę okala błonka przejrzysta, stosunkowo dość gruba, nazywana otoczką przezroczystą (*Zona pellucida*). Pod powiększeniem mikroskopowem, bardzo znacznem, widać w niej prążki ułożone promienisto; są to przewody nadzwyczaj drobne, przez które, póki J. znajduje się jeszcze w pęcherzyku Graafa, wnikają do wnętrza jego wyrostki komórek otaczających je zewsząd, by zlać się z zarodzią jego. Po wstąpieniu J-a do jajowodu, komórki takie, nieraz w kilku warstwach, pokrywają jeszcze jego powierzchnię (fig. 39).—J. ludzkie, mające średnicy około 0.17 mm., jest zupełnie podobne do opisanego dopiero-co zwierzęcego; istnieją jednak między niemi różnice pewne, drobne wprawdzie, ale po których oko wprawne badacza świadomego rzeczy bez trudu odróżnić je umie. Mianowicie, zaródź J-a ludzkiego bywa zwykle zupełnie przejrzysta, pomimo kulek żółtka odżywczego, gromadzą-

Digitized by Google

cych się przeważnie w środku, nie są one też nigdy tak wyraźne, jak w J-u zwierzęcem. Otoczka przezroczysta odznacza się grubością większą i wyraźniejszemi zwykle prążkami; między nią a treścią J-a dostrzegać daje się też zazwyczaj szczelinka (*Spatium perivitellinum*), nakoniec powierzchnię jej otacza niemal zawsze wszechstronnie podwójna lub potrójna warstwa komórek nabłonkowych, pochodzących z pęcherzyka Graafa, zwie się wieńcem promienistym (*Corona radiata*).—Bardzo podobne do J-a kręgowców są też J-a wielu robaków (*Vermes*), mięczaków (*Mollusca*), szkarłupni (*Echinodermata*) i jamochłonnych (*Coelenterata*).—Postać przechodnią do J-ek o przeważającem żółtku odżywczem (ob. wzór II fig. 38) widzimy w jajach zwierząt ziemnowodnych (*Amphibia*). Są one wskutek tego już znacznie większe, chociaż pod względem tym nie dorównywają jeszcze jajom ptasim. Dla przykładu weźmy J-o żabie. Jest ono nawskroś pełne blaszek żółtkowych, zaródź zaś znajduje się bądź pomiędzy niemi, sklejając je niejako, bądź też tworzy warstewkę cienką dokoła nich, ale u powierzchni w miejscu jednem, u bieguna górnego, wyraźnie grubszą i ciemniej zabarwioną. Pęcherzyk zarodkowy, dość wielki, póki J. niedojrzałe jeszcze, zajmuje sam środek jego i może być dostrzeżony gołem okiem, posiada też mnóstwo plamek zarodkowych, później wszakże, w J-u dojrzałem, mieści się w zarodzi przy biegunie górnym. Oprócz powłoczki przezroczystej i przystających do niej komórek jajnika, otacza J. także jeszcze otoczka, stosunkowo dość gruba, pochodząca z jajowodu, klejka, galaretowata i w wodzie mocno pęczniejąca. Pozlepiane za jej przyczyną J-a żabie, lub im podobne, zwykliśmy zwać skrzekiem; są to albo twory powrózkowate, albo też grubsze lub cieńsze kup-

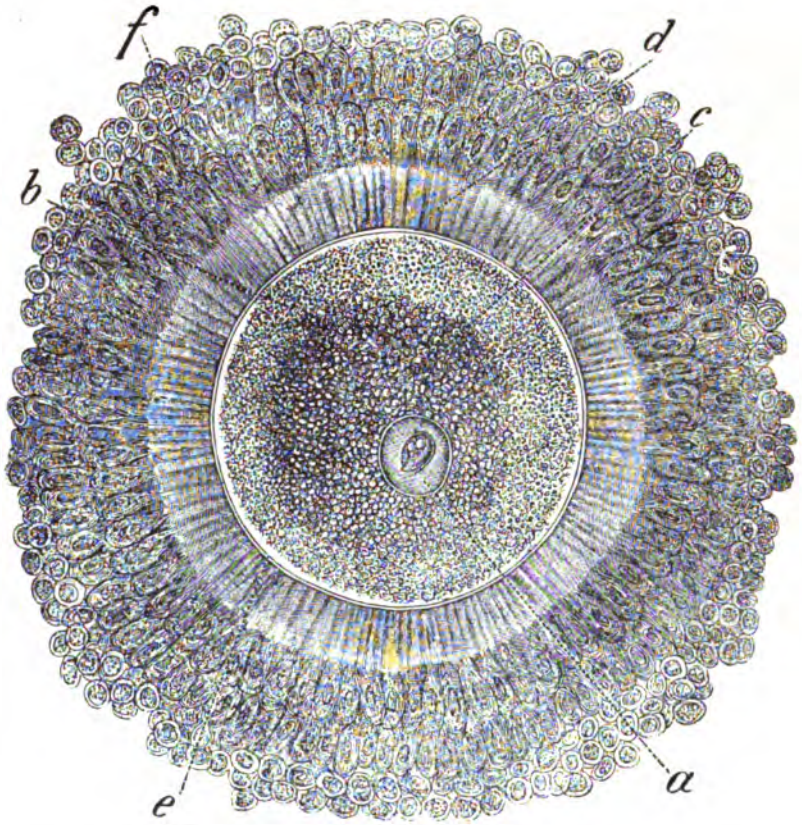

Fig. 39. Jajko świeżo wyszłe z pęcherzyka Graafa, powiększ. przeszło 500 razy (podług L. Landois).

a. Jądro z jąderkiem, czyli pęcherzyk zarodkowy (*Vesicula germinativa*) z plamką zarodkową (*Macula germ.*). — *b*. Żółtek twórczy czyli zaródź (*Protoplasma*).— *c*. Kulki żółtka odżywczego (*Deuteroplasma*) w zarodzi.—*d*. Otoczka przezroczysta (*Zona pellucida*).—*e*. Szczelinka około żółtka (*Spatium perivitellinum*).—*f*. Wieniec promienisty (*Corona radiata*), do którego przylegają komórki nabłonkowe pęcherzyka.

Digitized by Google

ki ikry, pływające swobodnie po wodzie, albo lgnące do roślin wodnych.—J-a gadów (*Reptilia*), więc: wężów, jaszczurek, żółwi i t. p. są bardzo podobne do ptasich, o których zaraz będzie mowa, jeno nie posiadają skorup tak twardych, lecz skórzaste, zawierające w sobie tylko ślady niewielkie soli wapiennych.—W J-ach ptasich najwyraźniej widoczny jest rozdział zarodzi i żółtka odżywczego, zajmującego w J-u właściwem tyle miejsca, że dla pierwszej niewiele go już pozostaje. Chcąc powziąć wyobrażenie prawdziwe o komórce stanowiącej J. ptasie w znaczeniu najściślejszem, nie należy badać jej już złożonych, ponieważ przebyły one zmiany pewne, zanim wydostały się nazewnątrz ustroju macierzystego, i to zmiany wcale nie małe,— lecz trzeba przypatrzyć się im w chwili, gdy, dojrzawszy właśnie, odłączają się od jajnika i wstąpić mają do jajowodu. Przekonamy się wtedy że J-kiem właściwem jest tylko twór ten, który w jaju zwykliśmy nazywać żółtkiem, wszystko zaś inne, to dodatki późniejsze, w jajowodzie dopiero powstałe.

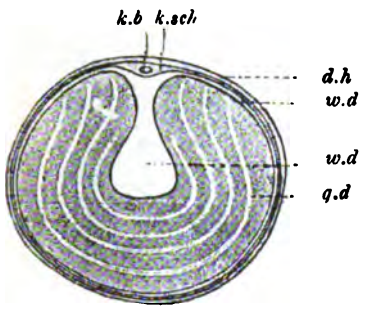

Fig. 40. Żółtek jaja kurzego, dojrzałego, wyjęty z jajnika. (Przekrój).

k.b. pęcherzyk zarodkowy.—*k.sch.* krążek zarodkowy.—*w.d.* żółtek biały.—*g.d.* żółtek żółty.—*d.h.* błonka żółtkowa. (Podług O. Hertwiga).

Żółtek jaja ptasiego (*Vitellum ovi*), tworzący się sam jeden tylko w jajniku, jest, ściśle rzecz biorąc, niczem innym, jeno komórką rozpłodową żeńską, w porównaniu ze wszystkiemi komórkami ciała, do rozmiarów olbrzymich rozrosłą, ale komórką równie prostą, jak inne J-a zwierzęce. Otacza go błonka żółtkowa (*Membrana vitellina*), stosunkowo dość mocna, pomimo cienkości swej; jeżeli się ją przerwie, treść żółta a gęsta J-a wypływa natychmiast na zewnątrz. Przypatrując się uważnie kuli tej, spostrzeds można w jednem jej miejscu plamkę białawą, okrągłą; jest to krążek zarodkowy (*Discus proligerus*), zwany też blizenką (*Cicatricula*), zawsze zwrócony ku górze, ponieważ na ciężar właściwy mniejszy od żółtka; w środku krążka tego znajduje się pęcherzyk zarodkowy, soczewkowaty, tak samo jak i sam krążek, mający w J-u kursem 3 do 4 milim. średnicy. To jest właśnie najistotniejsza część J-a, gdyż z niej samej tylko rozwija się zarodek, wszystko inne zaś służy mu wyłącznie za pożywienie aż do chwili wyklucia się. Pozostałość ta zwie się żółtkiem odżywczym i składa się z niewielkiej ilości zarodzi (*Protoplasma*), oraz z mnóstwa wielkiego t. zw. kulek żółtkowych (*Deuteroplasma*). Na przekroju, idącym prostopadle przez krążek zarodkowy, spostrzegamy warstwy odróżniające się od siebie barwą odmienną, a stanowiące żółtek odżywczy biały i żółty.—Żółtek biały stanowi naprzód otoczkę cieniutką żółtego, położoną bezpośrednio pod błonką żółtkową; pod krążkiem zarodkowym jest go najwięcej, tworzy tam dla niego rodzaj poduszeczki wklęsłej (t. zw. jądro Pandera), od której powierzchni dolnej opuszcza się pałkowato do środka J-a, tworząc tam zgrubienie kuliste, zwane skrytką (*latebra*) Purkyněgo. Gotowany ścina się trudniej i nigdy nie jest równie twardy jak żółtek odżywczy żółty, otaczający zgrubienie jego środkowe kilku warstwami spółśrodkowemi, stosunkowo grubemi, i poprzedzielanemi jedna od drugiej warstewkami cieniutkiemi żółtka białego.—J. po zniesieniu wygląda już inaczej, uległszy zmianom znacznym w przejściu przez jajowód.

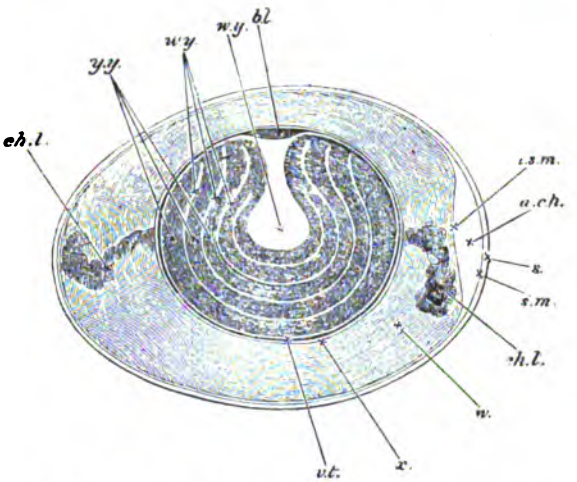

Fig. 41. Przekrój schematyczny, podłużny, niezależonego jaja kurzego.

b.l. krążek zarodkowy; — *w.y.* żółtek biały; — *y.y.* żółtek żółty; — *v.t.* błonka żółtkowa; — *x.* warstwa białka, otaczająca żółtek bezpośrednio; — *w.* białko, złożone naprzemian z warstw gęstszych i rzadszych; — *ch.l.* powrózki skręcone w białku (*Chalazae*); — *a.ch.* komórka powietrzna u tępszego końca jaja; — *i.s.m.* wewnętrzna, *s.m.* zewnętrzna warstwa błonki otaczającej białko; — *s.* skorupa czyli łupina jaja. (Podług A. Thomsona i O. Hertwiga).

Zaraz po wstąpieniu weń podległo zapłodnieniu, co wywołało zmiany pewne w krążku zarodkowym, dalej otrzymało powłokę grubą

Digitized by Google

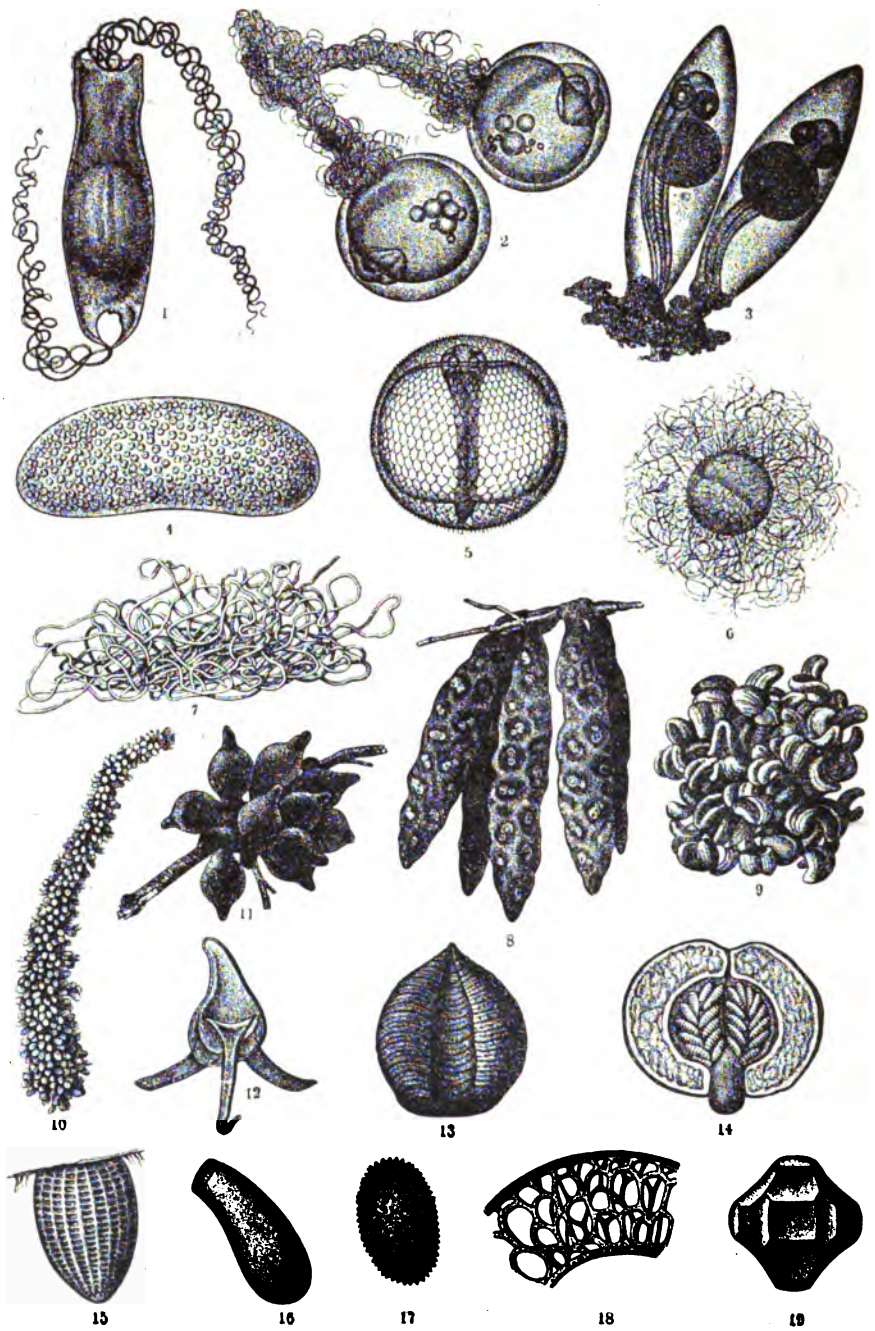

1. Jajko Lampartoryba *(Scyllium)* należącego do Żarłaczów *(Selachii)*, $^4/_5$ wielkości właśc.— **2-6. J-a Ryb kościstych.** 2. J-a ryby *Cristiceps* (powięk. 20 razy).— 3. J-a Kiełbiówki *(Gobius)*, przyczepione do dna; widać w nich zarodki. (pow. 20 razy). — 4. Ikra, zlepiona w kłębek, Wężownika *(Ophidium imberbe*, włosk. *Fierasfer)*, $^1/_2$ wielk. właśc. — 5. J. z zarodkiem Gwiazdozora *(Uranoscopus)*, pow. 10 razy.— 6. J. Bociana morskiego. *(Belone)*, 5 razy powięk.— **7-11. J-a Mięczaków.** 7. Ikra Ożady czyli Zająca morskiego *(Aplysia)*, $^1/_2$ wielk. właśc.—8. Ikra Kałamarnicy *(Loligo)* pozlepiana w strączki i przyczepiona do gałązki; $^1/_2$ wielk. właśc.— 9. Ikra Kolca *(Murex)*, $^1/_2$ wielk. właśc.—10. Ikra Ośmiornicy *(Octopus)*, $^1/_2$ wielk. właśc —11. J-a Matwy *(Sepia)*, $^1/_2$ wielk. właśc.—12. J. robaka *Tristomum* (pow. 200 razy).—**13-16. J-a Owadów.** 13. Torebka z J-mi Modliszki (*Mantis*). 14. Taż sama w przecięciu (wielk. właśc.). — 15. J. motyla *Danais* (pow. 15 razy).— 16. J. Pluskwy (*Acanthia*), pow. 20 razy.—17. J. Mechowca (*Oribata*), pow. 70 razy.— **J-a Skorupiaków.** 18. Kawałek skorupki J-a Przekopnicy (*Apus*),—19. J. raka *Branchipus*; oba silnie powiększone.— Wszystko podług Meyera.

Digitized by Google

z białka, błonkę włóknistą, otaczającą je, nakoniec skorupę wapnistą (por. Jajowód). Białko (*Albumen ovi*) nie jest ciałem jednolitem, lecz raczej mieszaniną kilku ciał różnych; rozbiór chemiczny wykazuje w niem 18% ciał białkowatych (ob. Białko), 1.5% tłuszczu oraz innych istot wyciągowych, 0.5% soli, (chlorek potasu i sodu oraz fosforany i siarczany), nakoniec 86% wody. Białko otacza żółtek kilku warstwami o gęstości nierównej; najgęstsza, ale cienka bardzo, przystaje szczelnie i bezpośrednio do błonki żółtkowej, od niej zaś wychodzą, zdążając ku obu końcom jaja, dwa powrózkowato skręcone wyrostki (*Chalazae*), przez nieświadomych rzeczy brane nieraz za dowody zapłodnienia; powstają one wskutek tego, że J., podczas gdy go jajowód zaopatruje w białko, wciąż obracane bywa wirowo, służą zaś do utrzymania żółtka w położeniu właściwem. Białko otacza błonka włóknista, cienka wprawdzie, ale dość mocna (*Membrana testae*); składa się ona z dwu blaszek, oddzielić dających się od siebie. Zewnętrzna jest nieco grubsza i mocniejsza, wewnętrzna zaś gładsza i cieńsza. U końca tępszego jaja, zaraz po złożeniu go, między blaszkami temi powstaje komora powietrzna, powiększająca się później, a dosięgająca pojemności największej podczas wylęgania. Dostarcza ona wtedy zarodkowi powietrza niezbędnego do oddychania i zawiera w sobie na objętość około 23.5% tlenu.—Skorupa czyli łupina jaja (*Testa ovi*) przystaje szczelnie do wymienionej powyżej błony białko otaczającej, zawierając w sobie 2% istoty organicznej oraz 98% soli wapiennych, przeważnie węglanu wapnia. Skorupa jest dziurkowata, przenikają ją na wskroś przewodziki drobniutkie, przystęp dające do wnętrza powietrzu, które jest koniecznie nietylko do rozwoju płodu, ale i do utrzymania życia w J-u. Jeżeli pokryjemy skorupę grubszą warstwą tłuszczu lub inną powłoką, powietrza nie przepuszczającą, to wtedy płód rozwinąć się nie może, a J. obumiera.—Skorupami jaj ptasich, ich postacią, rozmiarami, zabarwieniem i podziałem, zajmuje się dział osobny zoologii, zwany Oologią (ob.), nas tu nic nie obchodzący.—W jaju ptasiem, zniesionem, krążek zarodkowy jest już inny, niż go opisano powyżej, przebywszy bowiem w jajniku jeszcze sprawę przewężania (ob. Embryologia), składa się już z gromadki komórek drobnych, z których podczas wylęgania powstaje pisklę.—O budowie J-ek rybich mówić tu szczegółowo nie potrzeba, zwrócono już bowiem na nią uwagę powyżej; najzwyklej wyglądają tak, jak na fig. 38-ej pokazuje wzór II; postać ich zewnętrzna wszakże, wskutek tworów dodatkowych, bywa nieraz rozmaita, o tem zaś słówko krótkie powiedzieć jeszcze wypada. Większość ryb, szczególnie kościstych (*Teleostei*), składa J-a małe, okrągłe, otoczone otoczką nieco twardawą, i to zwykle w ilościach niezmiernych. Łososie i pstrągi sp., zaliczane do ryb nie bardzo mnożnych, wytwarzają jednak w każdej porze rozpłodowej do 25.000 J-ek; lin składa ich około 70.000, szczupak 100.000, okoń 300.000, sum, jesiotr i wyz—miliony; większość jednak J-ek tych marnieje i przepada, ledwo cząsteczka mała wydaje zarybek.—Ryby spodouste (*Plagiostomata*), więc różne odmiany żarłaczów (*Squalidae*) i rai (*Raidae*), znoszą zwykle najwyżej po jaj kilkanaście, i to mających rozmiary wcale nie drobne. Są one wydłużone, niemal czworokątne, długie na kilka centymetrów, okryte skorupą rogowatą, dość grubą; od każdego ich rogu wyrastają twory nitkowate, długie, za których pomocą przyczepiają się po złożeniu do roślin morskich lub korali (ob. Tablicę, rys. 1). Wiele bardzo ryb wszakże, do rodzaju tego należących, jaj nie składa wcale, lecz rodzi żywe młode; J-a tych ryb są podobne do opisanych dopiero co, lecz powłoka ich rogowa bywa nadzwyczajnie cienka, nie posiadają też wyrostków nitkowatych.—Na tablicy obok podajemy podobizny jaj kilku ryb kościstych (rys. 2—6), które lepsze niż opis dać mogą wyobrażenie o ich wyglądzie. — J-a zwierząt niekręgowych bywają bardzo różnorodne. O ile są proste, w budowie ich widujemy wszystkie trzy wzory układu wzajemnego zarodzi i żółtka odżywczego (ob. fig. 38); wzór trzeci tylko im jest właściwy, zarówno jak J-a złożone, o których była już mowa, napotkać można tylko u robaków niektórych. Co się tyczy ich postaci zewnętrznej, to przeważnie bywają okrągłe, chociaż zdarzają się nierzadko i wydłużone, obłe, wielościenne; wogóle panuje w tym względzie rozmaitość wielka, niedająca się określić kilku słowami, a niezależąca od J-a właściwego, lecz od różnych dodatków jego, więc od powłoczek, kolców, wyrostków i t. p. Zwierzęta niekręgowe, żyjące w wodzie, miewają nieraz J-a pozbawione powłoczki zupełnie, w innych znów razach pokrywa ją warstwa lepka, galaretowata, pęczniejąca znacznie, skupiająca jajka — na podobieństwo skrzeku żabiego — w powróżki, nitki lub taśmy, gronka lub kupki mniejsze lub większe: więc i tu znów rozmaitość jest wielka. We wszystkie szczegóły te, aczkolwiek są one bardzo ciekawe, wchodzić tu nie sposób; zaledwo o kilku z nich pobieżnie wspomnieć można. — Największe J-a ze wszystkich zwierząt niekręgowych składa ślimak gładek (*Bulimus*); są one wydłużone, miewają do 5 cm. średnicy wzdłuż i otoczone są skorupą twardą, wiele wapna zawierającą, co czyni je zupełnie podobnemi do jaj ptasich. J-a niektórych innych bezkręgowców są znów tak drobne, że tylko przy silnem powiększeniu dojrzeć je można, a pomimo to miewają powłoczki bardzo złożone, nieraz widok dziwny posiadające. Skorupiaki (*Crustacea*)

Digitized by Google

składają zwykle J-a okrągłe (chociaż bywają też inne), opatrzone skorupką twardą, i noszą je zazwyczaj z sobą, aż do chwili wyklucia się płodu. Rak rzeczny (*Astacus fluviatilis*), np., przyczepia J-a swe do nóżek drobnych, które ma u spodu ogona (t. zw. szyjki raczej); inne raki postępują podobnież, lub noszą J-a w osobnych torebkach zalążkowych. — Niektóre owady (*Insecta*) oraz pająkowate (*Arachnoidea*) J-a swe, o skorupkach zwykle twardych, opatrują w oprzędy (*Cocon*), lub w torebki wytworzone umyślnie przez ustrój macierzysty; w nich wszakże ilość J-ek nie bywa nigdy znaczniejszą.—J-a, osobliwie skorupiaków, opatrzone powłoczką twardą, miewają w niej otworek drobny, dający przystęp do ich wnętrza plemnikom (ob.); otworek ten zwie się okienkiem lub przepustem plemniczym (*Micropyle*). Otoczki twarde wszystkich J-ek takich utworzone bywają przeważnie z chityny (ob.), w której czasem znajdują się i przymieszki inne. — Robaki (*Vermes*) zazwyczaj znoszą J-a swe pojedyńczo, opatrzone zwykle, zwłaszcza u robaków pasożytnych, skorupkami bardzo twardemi oraz odpornemi niezwykle na wpływy zewnętrzne. J-a robaków niektórych sklejają się na podobieństwo skrzeku żabiego, inne znów robaki, jak np. pijawkowate (*Hirudinea*) i glistowate (*Lumbricina*), zaopatrują J-a swe w rodzaj oprzędu (*Cocon*), zawierający po 40—60 sztuk.

Fig. 42. Oprząd (*Cocon*) Pijawki (*Hirudo medicinalis*), napełniony jajkami, tkwiący w ziemi wilgotnej. Podług E. Yunga. (Wielkość właściwa).

J-a szkarłupni (*Echinodermata*) zwykle bywają maleńkie, okrągłe, bez skorupki, jedyną powłokę ich stanowią przylegające do powierzchni ich komórki nabłonkowe jajnika.— Jamochłonne (*Coelenterata*) wydają z siebie również liczne J-a drobne, okrągłe o powłoczkach śluzowatych, pęczniejących, zlepiające się w kupki lub kłębki. Nadmienić trzeba nakoniec jeszcze, że niektóre członkonogie, jak np. pchły wodne (*Cladocera*, *Daphnidae*), oraz robaki niektóre, jak np. wirowce (*Turbellaria*), składają J-a dwojakie, dość znacznie różniące się między sobą, nazywane letniemi i zimowemi (fig. 43). Pierwsze z nich mają powłoczki cienkie, miękkie, przezroczyste i bezbarwne—drugie zaś grube, twarde, nieprzejrzyste i zabarwione na ciemno. Pomimo nazw powszechnie przyjętych dla J-ek tych, odmiany ich nie zależą wprost bynajmniej, ani wyłącznie, ani przeważnie, od pór roku, lecz od zapłodnienia lub niezapłodnienia. Tak zw. J-a letnie, dojrzewające wcześniej, nie są zapłodnione, wydają jednak ze siebie płód do życia i rozmnażania się zupełnie zdatny; zimowe zaś, składane na jesieni, lecz wykluwające się dopiero na wiosnę przyszłą, bywają zawsze zapłodnione i są nadzwyczaj wytrzymałe na różne wpływy zewnętrzne, jak np. susza lub chłód, których J-a letnie znieść nie mogą. — J. wykształcone we wszystkich częściach swych, takie, jakieśmy je poznali powyżej, aby mogły być zapłodnionemi skutecznie przez plemniki, koniecznie musi przebyć przedtem jeszcze t. zw. sprawę dojrzewania, której nie należy brać za jedno z dorośnięciem J-a. Sprawa ta, poznana dokładniej od czasu stosunkowo niedawnego, połączona z wydalaniem z J-a, t. zw. ciałek kierunkowych, jest wielce ciekawa: więc też o niej wspomnieć należało; nie można atoli rozwinąć jej w miejscu tem, ponieważ dla zrozumienia jej należytego konieczne jest posiadanie wiadomości dokładnych o ustroju i życiu komórki wogóle, trzebaby zatem poświęcić jej tu więcej miejsca niż na to pozwalają ramy encyklopedyi. Czytelnika zatem odesłać musimy do pracy prof. K. Kostaneckiego, w której sprawa ta jest wyłożona obszernie i objaśniona rysunkami licznemi („Podręcznik histol. ciała ludz." wyd. p. red. H. Hoyera, Warszawa 1901, str. 60 i nast.).—U stworzeń, których J-a zapłodnione rozwijają się poza ustrojem matczynym, wielkość ich bywa zwykle znaczniejsza, co pochodzi głównie od większej znacznie ilości nagromadzonego żółtka odżywczego, koniecznego do wyżywienia tworzącego się płodu; u ptaków szczególnie też stąd jeszcze, iż żółtek sam z siebie już wielki, jak widzieliśmy, jest okolony nadto białkiem, także w ilości niemałej, i skorupą. Jaja największe ze wszystkich stworzeń dziś żyjących znosi struś; miewają one wzdłuż średnicy do 16 cm., a ciężar ich dochodzi do 1 500 gramów. Jaja największe, w stosunku do isto-

I. II.

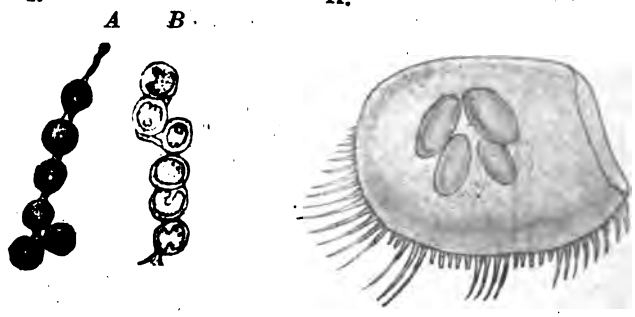

Fig. 43.
I. Jajka zimowe (*A*) i letnie (*B*) robaka *Mesostomum Ehrenbergii*; w letnich, przeświecających, widać rozwijające się zarodki. Podług K. Vogta. (Powiększenie 12 razy).
II. J-a zimowe Pchły wodnej (*Acanthocercus*) w torebce, zwanej siodełkiem (*Ephippium*), noszonej na grzbiecie samicy. Podług O. Schmidta. (Powięk. znaczne).

Digitized by Google

ty wydającej je, składa Kiwi nowozelandzki (*Apteryx Mantelli*), ciężar ich bowiem równa się niemal $^1/_4$ ciężaru ptaka samego. Jajko ludzkie należy do najmniejszych.—Czas potrzebny do wytworzenia się płodu żywego z J-a zapłodnionego bywa bardzo różny; u człowieka trwa 40 tygodni (por. Ciąża), u myszy tylko 24 dni, u słonia zaś $20^1/_2$ miesiąca; jest to najdłuższy czas trwania ciąży ze znanych dotąd. Wieloryby rodzą, podług najwiarogodniejszych spostrzeżeń, już w 10 miesięcy po zapłodnieniu. U ptaków czas wylęgania bywa również nie jednaki. J. strusie wymaga 55 do 60 dni, kolibrowe tylko 10 do 12; przeciętnie większość ptaków do lęgu zużywa 18 do 26 dni. U gadów wylęganie nie trwa nigdy dłużej nad kilka tygodni, u t. zw. żyworodnych młode wykluwa się z J-a natychmiast po zniesieniu go. J. zwierząt ziemiowodnych już po kilku dniach wydaje młode, ale nie rozwinięte. Zapłodnione J-a rybie także zwykle tylko dni kilka potrzebują do wydania potomstwa, podobnie dzieje się u mięczaków i wielu innych zwierząt niższych, w wodzie żyjących. J-a owadów, o ile zniesione były w ciepłej porze roku, rozwijają się także szybko; składane na jesieni zimują w stanie martwoty i dopiero za nastaniem ciepła na wiosnę rozwijają się, zwykle bardzo szybko. Po szczegóły dokładniejsze odsyłamy do wyr. Rozmnażanie się.—Por. Waldeyer „Eierstock und Ei" (Lipsk 1870); H. Ludwig „Ueber die Eibildung im Thierreiche" (Würzburg 1874); Brandt „Das Ei und seine Bildungsstätte" (Lipsk 1878); Henneguy „Essai de classification des oeufs des animaux au point de vue embryogénique" (Paryż 1893), oraz dzieła podane pod wyr. Jajnik. Dr J. P.

Jajła, pasmo gór na Krymie, w powiatach Symferopolskim i Jałckim gub. Tauryckiej, zaczyna się u przylądka Chersoneskiego i wąskim pasem ciągnie się na wschód wzdłuż południowego brzegu półwyspu, kończąc się wysoką górą Babugan-Jajła, która się łączy na północy z Czatyr-Dagiem. Od Chersonesu do przylądka Ajja, na rozciągłości 18 klm., pasmo to wznosi się stromą ścianą prawie wprost z morza, tak, iż stopy jego tworzą brzeg morski. Od przylądka Ajja J. oddala się od morza, ale z takiemi zakrętami, że np. pod osadą Foros odległa jest od niego na 1 600 m., pod wioską Semejz na 4 klm., przy górze Aj-Petry—3 klm., a przy górze Babugan—$5^1/_2$ klm. Absolutna wysokość pasma jest rozmaita: przylądek Ajja ma 477 m.; Aj-Petri 1 157, pod miastem Jałtą dosięga 1 500, a w górze Babugan-Jałta 1 550. Na południowych stokach J-y rozściela się mnóstwo winnic i sadów owocowych. R.

Jajnik *(Ovarium, Oophoron)*. Jest to gruczoł płciowy żeński, rozstrzygający obecnością swą o płci osobnika danego, przynajmniej u stworzeń płeć różną posiadających; więc u kręgowców wszystkich, oraz u bardzo wielu zwierząt niższych, między któremi wszakże istnieją także istoty dwupłciowe, posiadające i J-i i jądra męskie (ob.), te pominięte będą tu zupełnie (por. Obojnactwo). Postać jak również liczba J-ów u stworzeń rozmaitych bywają bardzo różne; tak samo i siedlisko ich w ciele bynajmniej nie u wszystkich bywa jednakie. U niekręgowców J. jest najczęściej tworem workowatym, mniej lub więcej wydłużonym, zawierającym w sobie jajka i wytwarzającym je także w sobie, u kręgowców zaś ciepłokrwistych jest ciałem miąższem, złożonem z tkanki łącznej (ob.), unaczynionej obficie, w którą wrasta tak zw. nabłonek płciowy (ob.), tworząc w niej pęcherzyki, w których powstaje jajko (ob.). Gdy jajko dojrzeje, pęcherzyk taki pęka, jajko wypada więc zwykle do jamy brzusznej, z której dostaje się do jajowodu (ob.), a stamtąd do macicy (ob.), tak przynajmniej dzieje się powszechnie u zwierząt ssących. U ryb, posiadających, J-i bardzo wielkie workowate, zrosłe z jajowodami, jajka (ikra) wydzielają się wprost nazewnątrz i wylęgają się poza ustrojem macierzystym; podobnie rzecz ma się u większości gadów, płazów i ptaków, które wszakże nie mają J-ów workowatych. J. zwierząt ciepłokrwistych, w stosunku do ich ciała, bywa zwykle bardzo drobny, parzysty; u ptaków jednakże zawsze prawie jajnik prawy zanika zupełnie, stając się narządem szczątkowym, lewy zaś sam jeden wytwarza jajka; to samo widzimy u Stekowców (ob.). Jak już powiedziano, jest J. gruczołem, różni się atoli od wszystkich gruczołów innych, wytwarzających wydzieliny płynne, o pewnym składzie chemicznym, tem, że wydziela z siebie komórki, które, zapłodnione przez plemniki (ob.), rozwijają się dalej i dają początek nowym ustrojom żywym, podobnym zupełnie do ustrojów, z których powstały. Komórki te, to jajka zwierzęce (ob.). Różni się też J. od gruczołów innych i tem jeszcze, że czynność jego wydzielnicza nie trwa bez przerwy od urodzenia do śmierci (w czem podobny jest do jąder męskich ob.); lecz przywiązana jest zawsze do pewnych okresów życia, w których objawia się czynność rozrodcza. Czynność ta, związana ściśle z porą dojrzewania jajek, przypada u stworzeń różnych rozmaicie, w przerwach mniejszych lub większych, wcześniej lub później, raz tylko lub częściej, w pewnych odstępach czasu stałych. U owadów, przebywających odmiany, przypada równocześnie z rozwojem zupełnym ustroju, który też zaraz po spełnieniu czynności rozrodczej umiera zwykle. U stworzeń innych dojrzewanie jajek w J-u powtarza się w ciągu ich życia kilka- lub wielokrotnie.—Nie mogąc tu wdać się we wszystkie szczegóły, aczkolwiek są one bardzo ciekawe, odesłać musimy po wiadomości dokładniejsze o J-ach zwierzęcych do dzieł na końcu wymienionych, tu zaś jeno zajmiemy

Digitized by Google

się J-iem ludzkim, jako najbliżej nas obchodzącym, a podobnym bardzo do J-ów zwierząt ssących. W klimacie naszym J. niewieści zaczyna być czynny między rokiem życia 14 a 16, kres zaś ostateczny działalności jego przypada u nas zwykle na czas między r. 48 i 52, lecz zdarzają się i wyjątki od tego, chociaż nie zbyt częste. W krajach innych, w miarę zbliżania się do równika, dziewczęta dojrzewają wcześniej, nieraz już w 9-m roku życia, ale też pora przekwitu nastaje dla nich wcześniej również; zwykle przed rokiem 40-ym. W całym tym okresie wieloletnim, z wyjątkiem ciąży i połogu (ob. te wyr.), jajka dojrzewają w J-u ciągle bez przerwy. Co 28 dni mniej lub więcej dojrzewa z nich jedno przynajmniej, a znakiem, iż rzecz ta stała się, jest krwawienie z części rodnych, powtarzające się prawidłowo zawsze w tymże samym czasie (ob. Miesiączka).

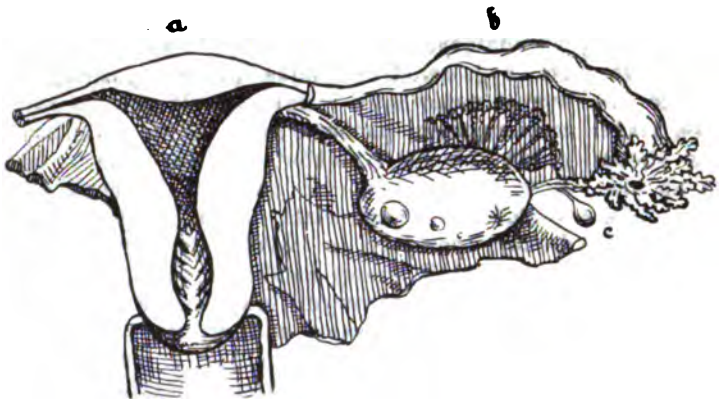

Fig. 44. Jajnik niewieści, prawy, widziany od tyłu, wraz z narządami sąsiadującemi. $^1/_2$ wielk. właśc. (Rys. schematyczny podług Quain-Hoffmanna).

Macica (*a*) jest przecięta pionowo, pod nią widoczna część pochwy, przeciętej tak samo; po stronie jej lewej wszystko odkrojono, po stronie zaś prawej w jej więzie szerokim (*Ligam. latum uteri*) w środku widać jajnik, łączący się z nią za pośrednictwem powrózka (*Ligam. ovarii proprium*). Na powierzchni jego przeświecają 3 pęcherzyki Graafa (*Folliculi*), w różnych stopniach rozwoju; bliżej końca zewnętrznego, u dołu, widoczna blizna po takim pęcherzyku. — Nad jajnikiem znajduje się między listkami otrzewnej t. zw. jajnik dodatkowy (ob.) czyli przyjajnik (*Epoophoron* s. *parovarium*), nad nim zaś ciągnie się wężykowato jajowód (ob.), oznaczony głoską *b*, a przy nim zwiesza się (niekiedy) pęcherzyk (*c*), zwany *Hydatis Morgagnii*.
(Por. też ryc 48 pod wyrazem Jajowód).

J. niewiasty dojrzałej płciowo jest narządem parzystym, wielkością i postacią przypominającym nieco śliwkę węgierkę, spłaszczoną dość znacznie. Koniec ku macicy zwrócony jest zwykle szczuplejszy, więcej wydłużony (*Extremitas acuta s. uterina*) od drugiego, zewnętrznego (*Extr. obtusa s. tubaria*), do którego przyrasta strzęp najdłuższy jajowodu (ob.). J. ma nadto dwie powierzchnie: górną i dolną, oraz dwa brzegi tylny czyli wypukły (*Margo convexus*), i przedni prosty, zwany wnęką jego (*Hilum ovarii*), przez którą wchodzą weń nerwy i naczynia zaopatrujące go dostatnie w krew. Długość J-a od końca jednego do drugiego wynosi zwykle 2.5 do 5 cm., szerokość największa 1.5 do 3 cm., nakoniec grubość 0.6 do 1.4 cm.; waży przeciętnie 5 do 8 gramów. J-i ludzkie znajdują się prawidłowo w wejściu do t. zw. miednicy mniejszej (ob.), leżąc po obu stronach macicy (ob.), z którą łączą się za pośrednictwem powrózków włóknistych, zwanych więzami jajnikowemi (*Ligamenta ovarii propria*), mieszczą się zaś w zaklęśnieniach listka tylnego zdwojenia otrzewnej (ob.), tworzącej w miednicy mniejszej t. zw. więzy szerokie macicy (*Ligam. lata uteri*). Otrzewna nie powleka bynajmniej J-a całego, jak sądzono dawniej, jeno obejmuje brzeg jego przedni, w którym znajduje się wnęka, i tworzy w miejscu tem t. zw. kreskę J-a (*Mesoarium* s. *Lig. suspensorium ovarii*), zawierającą w sobie nerwy i naczynia krwionośne. Od kreski powłoka z otrzewnej sięga już niedaleko na części najbliżej z nią sąsiadujące, tak, że pozostałość J-a nie jest nią pokryta.—Całą powierzchnię J-a otacza błona włóknista (*Tunica ovarii propria*), zrastająca się z otrzewną. Miąższ jego składa się z tkanki łącznej (ob.), stanowiącej osnowę (*Stroma ovarii*) J-a, i z rozsianych w niej bardzo gęsto torebek, nazywanych pęcherzykami Graafa (*Folliculi Graafiani*); ob. fig. 45 na str. nast. Pęcherzyki te składają się z t. zw. puszki (*Theca folliculi*), utworzonej z tkanki łącznej i od osnowy J-a nazewnątrz nieodgraniczonej ściśle, bogatej w naczynia krwionośne, drobne. Wnętrze puszki powleczone jest nabłonkiem (*Membrana granulosa*), a napełnione płynem żółtawym, krzepliwym (*Liquor folliculi*). Na powierzchni wewnętrznej pęcherzyka tego komórki nabłonkowe w miejscu jednem wytwarzają warstwę grubszą znacznie, z której powstaje wyniosłość, ku wnętrzu pęcherzyka sterząca, zwana wzgórkiem jajkonośnym lub krążkiem zarodkowym (*Cumulus proligerus*, s. *Discus oophorus*). Pośród wzgórka owego leży właśnie, nakryte nabłonkiem, jajko zaczynające się rozwijać pomału już bardzo wcześnie, długo przed nastaniem dojrzałości płciowej, podczas której rozpoczyna się dopiero wydzielanie jajek nazewnątrz. Z chwilą rozkwitu dziewicy, jeden z pęcherzyków Graafa zaczyna się szybko powiększać wskutek nagłego przybytku płynu (*Liquor folliculi*),

Digitized by Google

równocześnie siatka naczyń w puszce pęcherzykowej rozrasta się gęsto. Pęcherzyk, powiększający się wtedy statecznie, rozsuwa otaczającą go tkankę osnowy J-a, a rozrastając się równomiernie we wszystkich kierunkach, dąży ku po-

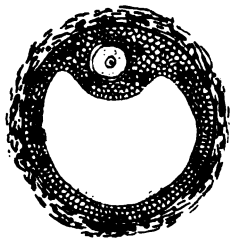

Fig. 45. Pęcherzyk Graafa (narysowany schematycznie podług O. Hertwiga); otacza go dokoła puszka (*Theca folliculi*), złożona z tkanki łącznej, w której widać gałązki i przekroje drobnych naczyń krwionośnych. Ściana wewnętrzna pęcherzyka wysłana jest kilku warstwami nabłonka, tworzącego w miejscu jednem wzgórek, zawierający w sobie jajko (*Discus proligerus*). Wnętrze całe poza tem napełnione jest płynem (*Liquor folliculi*).

wierzchni, która też niebawem zaczyna się wypuklać ponad pęcherzykiem dojrzewającym. W końcu warstwa dzieląca płyn pęcherzyka od powierzchni J-a staje się tak cienką, że płyn wyraźnie przeświecać zaczyna. Taki-to pęcherzyk odkrył pierwszy R. de Graaf (ob.) w r. 1672 i miał go wtedy za jajko. Na wypukleniu owem zjawiają się liczne naczyńka krwionośne, brak ich tylko zupełnie na samym szczycie wyniosłości (*Stigma folliculi*): w tem właśnie miejscu w chwili danej pęka pęcherzyk, zawarty w nim płyn wylewa się do jamy brzusznej, a razem z nim wypływa nazewnątrz jajko dojrzałe, oblepione komórkami wzgórka nabłonkowego. Dojrzały pęcherzyk w jajniku niewieścim posiada średnicę 1—2 cm. wynoszącą. (O dalszych losach jajka ob. Zapłodnienie i Embryologia).—Po wydaleniu jajka części poso-

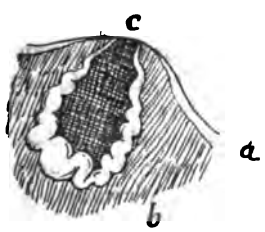

Fig. 46. Ciałko żółte w przecięciu pionowem z jajnika niewieściego w dni 8 po zajściu w ciążę. Wielkość właściwa.

st łe pęcherzyka ulegają zmianom pewnym, wytwarzając t. zw. ciałko żółte (*Corpus luteum*). P dczas ciąży ciałko to, zwłaszcza w miesiącu trzecim jej trwania, dochodzi do rozmiarów bardzo znacznych, gdyż wówczas zajmuje nieraz więcej niż połowę objętości J-a całego. Jeżeli po pęknięciu pęcherzyka nie nastąpiła ciąża, ciałko żółte nie rozrasta się tak poza granice pęcherzyka pierwotnego. Po pęknięciu i wydaleniu jajka jama pęcherzyka napełnia się komórkami luteinowemi, które są przyczyną zabarwienia żółtego; stąd też i nazwa powstała. Po czasie niejakim ciałko żółte zamienia się w bliznę zwykłą, nieco wklęsłą, bądź białawą, bądź też ciemno zabarwioną, a to wtedy, jeżeli po pęknięciu nieco krwi dostało się do wnętrza pęcherzyka. Blizny te są długotrwałe, lecz nikną też z czasem zupełnie. Około 50-ego roku życia tworzenie się pęcherzyków Graafa ustaje, a J. zaczyna podlegać zanikowi powolnemu. Powierzchnia jajników dziewczynek małych jest gładka zupełnie, dopiero w porze dojrzałości płciowej, właśnie wskutek wytwarzania się pęcherzyków Graafa, oraz ciałek żółtych i blizn z nich powstających, staje się nierówną. W wieku późniejszym, gdy czynność rozrodcza J-a ustaje, będące w nim jeszcze pęcherzyki Graafa podlegają zwyrodnieniu tłuszczowemu nabłonków wraz z jajkiem i wessaniu następczemu, a miejsce pęcherzyka zajmuje wtedy nowo wytworzona bliznowata tkanka łączna. Równocześnie odbywają się wtedy również zmiany wsteczne w osnowie J-a. Ściany naczyń tętniczych grubieją, światło ich zacieśnia się znacznie, w gałązkach bardzo drobnych niknie nawet zupełnie; tkanka łączna staje się coraz więcej zbitą, suchszą, bliznowatą, a narząd cały zaczyna się kurczyć i zmniejszać. W końcu nie zostaje nawet śladu po pęcherzykach, powierzchnia pomarszczona J-a świadczy jeno jeszcze do pewnego stopnia o ich istnieniu minionem. Podług obliczeń Sappeya (ob.), w jednym J-u płodu żeńskiego mieści się 400 000 pęcherzyków, w obu więc razem 800 000. Otóż z tej ilości tak wielkiej, tylko cząstka bardzo mała, bo najwyżej $^1/_{2000}$, w ciągu trwania okresu działalności płciowej dosięga rozwoju zupełnego, wszystkie inne przepadają stopniowo, ustępując przed tkanką łączną, i to nie dopiero po nastaniu przekwitu, ale zaczynając już od życia płodowego. J. płodu żeńskiego składa się bowiem początkowo wyłącznie prawie z nabłonków i zaczątków jajek (t. zw. prajajek), w okresie zaniku jest zaś na wskroś tworem z samej tkanki łącznej złożonym.—J-i kręgowców mniej lub więcej te same przechodzą koleje. Co się tyczy powstawania i rozwoju pierwotnego J-a w płodzie ludzkim, ob. Narządy moczo-płciowe oraz Zarodek ludzki.—Por. Milne Edwards „Leçons sur la physiologie et l'anatomie comparées de l'homme et des animaux" (Paryż 1857—1861); W. Mayzel „Opis budowy i czynności narządu płciowego" (Warszawa 1877—wydane w „Biblit. Umiejętności lek." jako dopełnienie

Digitized by Google

przekładu „Embryologii" Schenka); A. Nuhn „Lehrbuch der vergleichenden Anatomie" (Heidelberg 1883, wyd. 2-e); A. Lang „Lehrbuch der vergl. Anatomie" (Jena 1888—1894, 4 części); C. Vogt et E. Young „Traité d'Anatomie comparée pratique" (Paryż 1888—1895, 2 tomy, toż po niemiecku, Brunświk 1888 — 1889); J. Nussbaum „Zasady ogólne nauki o rozwoju zwierząt" (Warszawa 1890); R. Perrier „Eléments d'anatomie comparée" (Paryż 1893); H. Beaunis et A. Bouchard „Nouveaux élém. d'anatomie descriptive et d'embryologie" (tamże 1894, wyd. 5 e); M. Sussdorf „Lehrbuch d. vergl. Anat. der Hausthiere" (Sztutgard 1895); O. Hertwig „Lehrbuch der Entwickelungsgeschichte des Menschen u. d. Wirbelthiere" (Jena 1898, wyd. 6-e); R. Wiedersheim „Grundriss. d. vergl. Anat. der Wirbelthiere" (Jena 1898);

Fig. 47. Jajnik ptasi, gronkowaty; widać na nim liczne jajka w różnych stopniach rozwoju; u dołu jedno (największe) zupełnie dojrzałe. (Podług L. Okena).

A. Kölliker „Handbuch der Gewebelehre des Menschen" (Lipsk 1898, wyd. 6-e); „Podręcznik Histologii ciała ludzkiego" (Warszawa 1901, wydawca H. Hoyer; o jajniku napisał A. Rosner); Gegenbauer „Vergl. Anat. der Wirbelthiere" (Lipsk 1902, 2 tomy) i J. Sobotta „Atlas und Grundriss der Histologie u. mikrosk. Anat. d. Menschen" (Monachium 1902, z 80 tablicami). Należy też obaczyć literaturę podaną p. w. Jajko. Dr J. P.

Jajnik dodatkowy czyli Przyjajnik *(Epoophoron, s. Parovarium)* jest narządem szczątkowym, znajdującym się w więzie szerokim macicy, pomiędzy jajowodem (ob.) a jajnikiem (ob.). Twór ten składa się z kilku lub kilkunastu przewodów, zaczynających się ślepo w pobliżu wnęki jajnika i biegnących mniej lub więcej równolegle obok siebie, a prostopadle do jajowodu pomiędzy obu listkami otrzewnej, tworzącemi t. zw. dawniej skrzydło nietoperzowe *(Ala vespertilionis)*, a będące raczej krezką (ob.) jajowodu. Przewody te wewnątrz wysłane są warstwą jedną nabłonka wałeczkowego, czasem migawkowego (por. Nabłonek); w skład ich ścian wchodzi tkanka łączna, oraz włókienka mięsne, gładkie. Wpobliżu jajowodu i pod nim łączą się wszystkie z przewodem poprzecznym, grubszym od nich nieco, po obu końcach ślepo zakończonym (porów. fig. 44-ą pod wyrazem Jajnik, oraz rycinę do art. Jajowód). Twór ten w ustroju gotowym znaczenia żadnego nie posiada, będąc tylko szczętem narządu istniejącego w życiu płodowem (por. Narządy moczo-płciowe i Zarodek ludzki). — Por. Kobelt „Der Nebeneierstock des Weibes etc." (Heidelberg 1847) i „Podręcznik histologii ciała ludz." wydany pod redakcyą H. Hoyera (Warszawa 1901, str. 361). Dr J. P.

Jajnika choroby. Brak zupełny J-ów, niedorozwój ich, oraz J-i nadliczbowe zajmują klinicystę o tyle tylko, o ile wpływają na objawy życia płciowego. Pobudliwość płciową wyłącza jedynie brak zupełny J-ów, zdolność zaś poczęcia—brak zupełny pęcherzyków Graafa (por. Jajnik). Choroby J-a można podciągnąć pod dwie gromady większe, mianowicie zapalenia J-a i nowotwory jego.

I. *Zapalenie ostre J-ów* powstaje bądź wskutek chorób zakaźnych ostrych, bądź też wskutek zakażenia gnilnego lub rzeżączkowego. Objawy tej postaci mają, wobec cierpienia zasadniczego, znaczenie podrzędne: jeżeli chora przezwycięży cierpienie zasadnicze, pozostaje częstokroć niepłodną na pozostałą część życia.

II. *Zapalenie przewlekłe J-ów* występuje jako śródmiąższowe i powstaje wskutek rozprzestrzenienia się ograniczonego zapalenia otrzewnej sąsiadującej z tkanką łączną J-a. Objawy zapalenia tego polegają na ciągłych i silnych bólach w brzuchu, wzmagających się zwłaszcza wówczas, gdy J-i wskutek ciężaru własnego opuszczają się do miednicy mniejszej; tutaj przyrastają i wskutek tego wystawione są na bezpośrednie urazy podczas oddawania stolca i spółkowania. Bóle wzmagają się również przed ukazaniem się miesiączki (ob.), która często bywa nieprawidłowa i zbyt obfita. Cierpienie to wywiera wpływ znaczny na ogólny stan chorych. Leczenie polega na usuwaniu przyczyn zapalenia, a w przypadkach uporczywych na usunięciu narządu chorego za pomocą operacyi (por. Laparotomia). Jednakże już zwyczajne leżenie w łóżku przynosi chorym nieraz ulgę znaczną.

Nowotwory J-a podzielić można na nowotwory torbielowate i guzy twarde. Do rzędu pierwszego zaliczyć trzeba postaci następujące. — 1) Puchlina wodna pęcherzy-

Digitized by Google

ków Graafa (por. Jajnik), powstaje wskutek wytworzenia się większej ilości płynu w pęcherzykach, które w czasie właściwym nie pękły. Powoduje to zwiększenie objętości J-a. Pękaniu pęcherzyków stają na przeszkodzie błony okołomaciczne, otaczające J. — 2) Torbielaki (*cystomata*); są to nowotwory prawdziwe, powstające z nabłonka płciowego (ob.) drogą zagłębienia się tegoż w tkankę łączną J-a i odsznurowania następczego. Nabłonek ten wypuszcza wyrostki, które wnikają w głąb J-a i ulegają w części środkowej rozmiękczeniu; na nich tworzą się dalej wyrostki wtórne i tym sposobem powstają niezliczone, leżące jedna obok drugiej, torbiele, wypełnione cieczą rzadką, lub ciągnącą się, galaretowatą. Guzy te rosną dość szybko i dosięgać mogą do 50 kilogr. wagi. Niekiedy torbiele pękają i wówczas sprowadzić mogą znaczne podrażnienie, a nawet zapalenie otrzewnej (ob.), nieraz śmiertelne. Torbiele te posiadają zwykle szypułę, składającą się z więzu jajnikowego, jajowodu i więzu szerokiego macicy, a znajdującego się zazwyczaj z tyłu od guza. Wskutek wzrostu guza i przemieszczenia jego ku przodowi, a także wskutek ruchów robaczkowych kiszek (ob. Jelita) powstaje zawsze pewne skręcenie szypuły dokoła osi podłużnej, które, dosięgnąwszy pewnego stopnia, może spowodować znaczny krwotok wewnątrz torbieli, objawy podrażnienia otrzewnej, a nawet zropienie guza. Do tego przyczyniają się też zrosty z kiszkami, stale towarzyszące znaczniejszemu skręceniu. — Objawy guzów torbielowatych bywają rozmaite. Guzy małe, mieszczące się w miednicy mniejszej, wywołują dolegliwości ze strony pęcherza i zaparcie stolca. Objawy te znikają jednocześnie z przesunięciem się guza do miednicy większej. W razie umocowania małych guzów, na pierwszy plan występują objawy zapalenia otrzewnej. Obfite krwawienia miesięczne zdarzają się najczęściej przy guzach śródwięzowych i są następstwem utrudnionego obiegu krwi. Skoro guz przejdzie wielkością macicę ciężarną, wówczas wywiera ucisk na żołądek i kiszki, wywołując przez to wpływ szkodliwy na odżywianie się; nadto wskutek ucisku na płuca powstają i zaburzenia w oddychaniu. Jedno i drugie wiedzie do stopniowego wyniszczenia chorej, i sprowadzą w końcu śmierć. W innych przypadkach choroba śmiertelnie się kończy z powodu zapalenia otrzewnej, wywołanego przez pęknięcie guza, wskutek zwyrodnienia złośliwego nowotworu lub też z niedrożności kiszek, wywołanej przez skręcenie szypuły. Leczenie skuteczne polega jedynie na usunięciu guza przez cięcie brzuszne; zabiegi inne, jakiekolwiek, chociażby ulgę chwilową sprawiały, do celu nie wiodą nigdy. — Do guzów twardych J-a należą: mięśniaki (*Myoma*), włókniaki (*Fibroma*), mięsaki (*Sarcoma*), brodawczaki (*Papilloma*) i raki (*Carcinoma*). Z wyjątkiem dwu pierwszych, wogóle rzadkich, wszystkie inne są złośliwe. Nowotwory złośliwe rosną szybko, wywołując znaczne powiększenie obwodu brzucha, a częstokroć bywają obustronne. Drogą operacyjną niezawsze można usunąć guz doszczętnie. Rozumie się, że zdarzają się i nowotwory mieszane. — Torbiele przyjajnikowe (*Cystae parovariales*). Postać ta bywa czasem brana mylnie za torbiel J-a i naodwrót. Torbiele przyjajnikowe powstają z przewodów t. zw. J-a dodatkowego (ob.). Na wewnętrznej ich powierzchni znajduje się nabłonek migocący. Znamieniem anatomicznem torbieli tych jest okoliczność ta, że bardzo łatwo udaje się je wyłuszczać z więzu szerokiego macicy i tym sposobem można je usunąć, zachowując J. i jajowód nietknięte.—Jako nerwicę (ob.) właściwą J-owi opisał Charcot (ob.) tak zw. owaryalgię, polegającą, zdaniem jego, na nadmiernej bolesności w okolicy J-ów przy naciskaniu. Pomijając wszakże tę okoliczność, że bóle powyższe zależeć mogą od ucisku na nerwy ściany brzusznej, i zdarzać się również u mężczyzn, zachodzi nadto pytanie: czy miejsce ucisku zawsze odpowiada J-owi. W tych przypadkach, gdzie za pomocą badania dwuręcznego rzeczywiście udawało się stwierdzić nadmierną bolesność J-ów, objaw ten bywał zwykle następstwem bądź-to zmian zapalnych, przewlekłych, bądź też świadczył o nadczułości ogólnej ustroju wskutek histeryi (ob.) lub o początku wiądu rdzenia pacierzowego (ob.). Dr A. W.

Jajo dyable, ob. Phallus impudicus.

Jajowód, czyli Trąbka maciczna, albo T. Fallopiego (*Oviductus, s. Tuba uterina, s. T. Fallopiana, s. Cornu uteri, s. Meatus seminalis, s. Salpinx*), jest częścią narządu płciowego żeńskiego, wewnętrznego, przewodem, przez który jajko zwierzęce dojrzałe z jajnika dostaje się do macicy (ob. te wyr.), lub występuje zgoła nazewnątrz z ustroju macierzystego. — Naprzód zajmiemy się tu J-em niewieściem, by później dodać jeszcze słów kilka dotyczących rozmaitych J-ów zwierzęcych. — W Starożytności i w Wiekach Średnich za przewód łączący jajnik z macicą uchodził powszechnie powrózkowaty wiąz jajnika (por. ryc. 44 p. wyr. Jajnik), który też z powodu tego nazywano dawniej przewodem wytryskowym niewieścim (*Ductus eiaculatorius femineus*), mniemano bowiem, że tamtędy przedostaje się z jajnika do macicy rzekome nasienie żeńskie (*Semen muliebre*). Dopiero Gabryel Fallopia (ob.) dowiódł, że przewodem tym jest właśnie J., nie zaś ów powrózek włóknisty, nieposiadający w sobie światła żadnego, ale i on wierzył jeszcze w t. zw. nasienie żeńskie, które właśnie miało wlewać się do macicy za pośrednictwem J-u. Dziś wiemy, że tamtędy przechodzą jajka (ob.). — Niewiasta posiada J-y dwa, z każdej strony macicy po jednym; leżą wewnątrz brzegu górnego, wię-

Digitized by Google

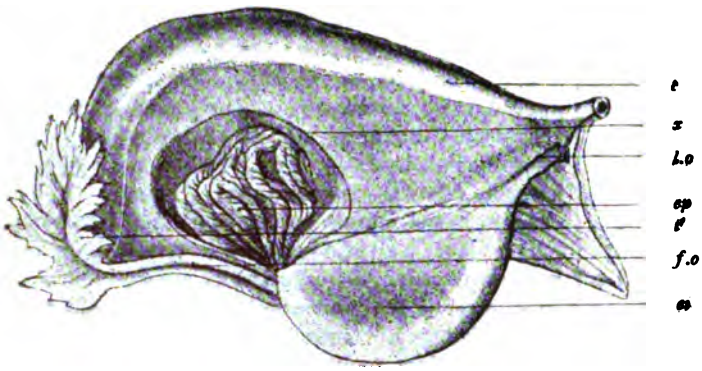

Fig. 48. Jajowód niewieści, lewy, widziany od tyłu razem z częścią więzu szerokiego macicy i z jajnikiem.
(Podług O. Hertwiga. — Wielkość właściwa).

t. Jajowód odcięty tuż przy macicy; na przecięciu widoczne jest światło przewodu; — *t'.* Uście brzuszne (*Ostium abdominale*), lejkowate, otoczone dokoła strzępkami (*Fimbriae*); — *fo.* Strzęp jajnikowy (*Fimbria ovarica*), zrosły końcem swym z jajnikiem *ei*; — *lo.* Wiąz powrózkowaty jajnika (*Ligamentum ovarii proprium*), odcięty tuż przy macicy; w miejscu oznaczonem głoską *x.* kawałek otrzewnej, tworzącej krezkę J-u (*Mesosarium*), będącą częścią więzu szerokiego macicy (*Ligam. latum uteri*), jest wycięty, dla pokazania t. zw. Jajnika dodatkowego *ep.* (ob. ten wyraz).

zu jej szerokiego (por. ryc. 44 p. wyr. Jajnik), długości zaś miewają od 9.5 do 16.5 cm., a postacią przypominają nieco trąbę prostą legionów rymskich *(Tuba)*; są długie, szczupłe, lecz nie na całym przebiegu równo grube. Odróżniamy 2 końce J-u. Koniec węższy, wnikający w miąższ macicy, nazywamy kończyną maciczną J-u (*Extremitas uterina*), drugi zaś, lejkowato rozszerzony i otoczony licznemi strzępkami liściastemi *(Fimbriae s. Laciniae)*, bliski jajnika, otwierający się wprost do jamy brzusznej, zwie się kończyną brzuszną J-u *(Extr. abdominalis s. fimbriata)*, otwór zaś w nim nosi miano uścia brzusznego lub jajnikowego *(Ostium abdominale s. ovaricum)*. Najdłuższy ze strzępów otaczających je, zrosły zawsze z jajnikiem, nosi nazwę strzępu jajnikowego *(Fimbria ovarica)*; porów. rycinę powyższą. — Wklęśnięcie otoczone strzępkami, mające na dnie swem uście wymienione, zwie się też lejkiem *(Infundibulum)*. Anatomowie dawniejsi, lubujący się w mianach niezwykłych, z powodu wyglądu tej kończyny J-u, jakby poszarpanej zębami i odgryzionej, nazwali ją *Morsus diaboli*, co na końcu wieku XVIII przełożono u nas na „dyabla sztuczką". Dziś już nikt, oczywiście, nie używa tej nazwy niedorzecznej. Część grubsza J-u powyżej lejka nazywana też bywa bańką (*Ampulla*). Otrzewna (ob.) otacza J. dokoła zewsząd, jeno ku jajnikowi zwrócone powierzchnie strzępków, oraz pasek podłużny, wązki, ciągnący się wzdłuż spodu jego, nie są nią pokryte; w miejscu tem stykające się ze sobą listki otrzewnej tworzą krezkę J-du *(Mesosalpinx)*, zawierającą w sobie naczynia krwionośne i chłonne dla J-du przeznaczone. Do niedawna krezkę tę, ponieważ jest błoniasto rozpięta pomiędzy J-em a jajnikiem i więzem jego, dla podobieństwa dalekiego, nazywano skrzydłem nietoperzowem (*Ala vespertilionis*). — Dla zrozumienia stosunku otrzewnej do J-u porównać należy ryc. 44-ą pod wyr. Jajnik. — Pod otrzewną leży bezpośrednio warstewka wiotkiej tkanki podsurowiczej, po której następuje stosunkowo gruba ściana przewodu, złożona z włókien mięsnych, gładkich (por. Mięsień), w warstwie wewnętrznej obrączkowatych, w zewnętrznej—podłużnych. Ściana ta w odcinku zewnętrznym (t. zw. bańka) jest znacznie cieńsza niż w szczupłym (*Isthmus tubae*), wpobliżu macicy. W tej zaś części J-u, który przebiega już przez grubą ścianę macicy samej (*Pars uterina tubae*), zlewa się zupełnie z jej miąższem. — Światło przewodu wyściela błona śluzowa, pokryta warstwą nabłonka wałeczkowatego (por. Nabłonek), posiadającego u osób płciowo dojrzałych migawki (ob.), poruszające się od uścia brzusznego J-u ku macicy; takiż sam nabłonek z migawkami przechodzi na strzępki J-u. — Błona śluzowa wewnętrzu przewodu jest pomarszczona wzdłuż, szczególnie w odcinku jajowodu obszerniejszym, a marszczki te pierwotne pokryte są znów marszczkami drobniejszemi, przez co na przekroju J. wygląda tak, jakgdyby był na powierzchni swej wewnętrznej pokryty licznemi gruczołkami cewkowatemi. W rzeczy samej jednakże w J-e ludzkim gruczołki takie nie istnieją wcale.—Po ustaniu działalności płciowej marszczki te wygładzają się pomału, w czasie tym J. cały cienieje również i podlega zanikowi do pewnego stopnia. — Utrzymywano dawniej nieraz, że w chwili, gdy pęcherzyk Graafa (ob. Jajnik) pęka i jajko z niego wypływa, miejsce pękniecia obejmują strzępki J-u i chwytają je w sposób ten, nie było to wszakże nigdy ani dowiedzione, ani nawet nie jest prawdopodobne; badania i doświadczenia czynione przez Hyrtla (ob.) opierają się temu stanowczo. — Najprawdopodobniejszą drogą jajka z jajnika do J-u stanowi jego strzęp najdłuższy przyrosły do jajnika (*Fimbria ovarica*), brzegi jego są zawsze zagięte ku środkowi, tworzy więc rodzaj rowka wysłanego nabłonkiem zaopatrzonym w migawki, po których jajko drobniutkie dostać się może snadnie do lejka J-u, strzępki inne przytem

Digitized by Google

o tyle tylko pomocne być mogą, o ile nie pozwalają zboczyć jajku z drogi, gdy się już w lejku znajduje. Gdy jajko na dnie lejka dostało się już do uścia zewnętrznego J-u, migawki w świetle przewodu posuwają je coraz dalej, aż nakoniec przez nadzwyczaj drobne uście maciczne J-u *(Ostium uterinum)* wchodzi do macicy, gdzie, jeżeli zostanie zapłodnione, rozwija się dalej (por. Embryologia), jeżeli zaś nie, to ginie po pewnym czasie i zostaje wessane bez śladu. — Układ podobny spotykamy nieomal u wszystkich zwierząt ssących, pomimo zdarzających się u nich różnic wcale niemałych w budowie narządu rozrodczego. J-y ich są zawsze parzyste, nie tworzące nigdy całości nieprzerwanej z jajnikiem. Zrastają się zawsze z macicą jednym końcem swym, u zwierząt zaś o dwu macicach oddzielnych, jak np. u Kaletników *(Didelphys)*, każda z nich miewa swój J. osobny. U Stekowców (*Monotremata*) nie mających macicy i znoszących jaja, J. wywodzi je do steku odchodowego (*Cloaca*), a ponieważ u zwierząt tych, podobnie jak u ptaków, jajnik prawy nie rozwija się nigdy, więc posiadają one też tylko jeden J. lewy, rozwinięty należycie, który jajko zaopatruje w łupinę pergaminowatą. — Wszystkie ptaki mają jedynie tylko jajnik lewy (wyraźnych śladów prawego dopatrzyć się można tylko u drapieżnych), więc też i jeden J., tworzący narząd daleko więcej złożony, niż go posiadają ssaki, ponieważ ma udział czynny w nadawaniu jaju ostatecznego wykończenia. J. ptasi dzieli się na 4 części różne między sobą, jak oto: 1) ciasna, zaczynająca się lejkowato, opatrzona nabłonkiem migoczącym (ob. Nabłonek), do niej dostaje się jajko po oderwaniu się od jajnika i w niej też styka się z plemnikami (ob.), czyli podlega zapłodnieniu; 2) pokryta wewnątrz licznemi przegubami podłużnemi, bogato wyposażona w gruczoły dostarczające jajku potrzebnego mu zapasu białka i błonki otaczającej je, przyczem obracane bywa wirowo dookoła swej osi podłużnej (por. Jajko); 3) nieco rozszerzona, pokryta wewnątrz kosmkami drobnemi; komórki jej wydzielają obficie sole wapienne i wytwarzają z nich skorupę otaczającą jaje, w niej też u wielu ptaków otrzymuje zabarwienie, nakoniec 4) ciaśniejsza znowu, przez którą gotowe już zupełnie jajko przemyka się szybko, by przez uście jej dostać się do steku odchodowego, który wydala je nazewnątrz. — J-y gadów są bardzo podobne do ptasich, ale bywają parzyste, u rodzących zaś żywe młode (np. żmije, padalce), końce ich sąsiadujące ze stekiem odchodowym są obszerniejsze i grubsze tak, że stanowią rodzaj macicy, w której rozwijają się jajka tak dalece, że zaraz po zniesieniu ich pękają, wydając płód ze siebie. — J-y siemnowodnych tworzą cewki błoniaste, zwykle bardzo długie i kręte, uście ich brzuszne, lejkowate, zazwyczaj bywa dość oddalone od jajnika, tak, że jajka nie łatwo mogłyby się dostać do niego, gdyby w porze rozpłodowej otrzewna (ob.) nie pokrywała się w sąsiedztwie nabłonkiem migocącym, który rzęskami swemi nagania jajka do lejka J-u. Wzdłuż światła przewodu tego znajduje się mnóstwo gruczołków drobnych, wydzielających istotę galaretowatą, otaczającą jajka i zlepiającą je po zniesieniu. Uście zewnętrzne tych J-ów, tak samo jak u ptaków i gadów otwiera się ku stekowi odchodowemu. — Nie wszystkie ryby posiadają J-y; u łososiowatych *(Salmonidae)* i węgorzowatych (*Muraenidae*) brak ich zupełnie, jajka zaś wypadają z jajników workowatych wprost do jamy brzusznej, a z niej wydostają się nazewnątrz przez otworek położony wpobliżu odbytu. Inne ryby kościste *(Teleostei)* mają albo 1 albo 2 J-y, zależnie od liczby jajników, z któremi u ryb J. stanowi zwykle jedną całość, będąc tylko dalszym ich ciągiem silnie zwężonym i zazwyczaj bardzo krótkim. Uście jego stanowi otwór wypuszczający jajka wprost do wody.— U ślizg (*Zoarces*) i śliżówek (*Cyprinodontes*), wydających na świat żywe młode, J. ponad uściem swem bywa rozszerzony workowato, a w tej jego części wykluwają się z jajek zarodki.—U spodoustych (*Selachii*) koniec brzuszny J-u zawsze jest swobodny, nigdy z jajnikiem nie zrasta się, jak u ryb innych, ma wszakże zakończenie lejkowate, wspólne dla obu. Od lejka przebiega każdy z nich osobno i dopiero w sąsiedztwie steku odchodowego zlewają się znów w jeden przewód, mając w ten sposób uście zewnętrzne wspólne. W części górnej J-u, u spodoustych znoszących jajka, znajduje się gruczoł pokaźny, wydzielający istotę rogową, otaczającą jajka (por. tabl. rys. 1), u żyworodnych ryb tego rodzaju gruczoł ów jest drobny, dolna zaś część J-u rozszerzona służy za macicę jajkom rozwijającym się w niej. Ryby krągłouste (*Cyclostomata*) J-ów nie posiadają; tak samo lancetniki (*Amphioxus*).—U zwierząt niekręgowych, więc: robaków, członkonogich, mięczaków i t. d., panuje tak wielka rozmaitość w budowie i w stosunku J-ów do jajników, oraz innych narządów ciała, że niesposób objąć tego wszystkiego tym rysem pobieżnym: trzeba więc czytelnika odesłać do podręczników zoologii, zootomii, oraz anatomii porównawczej, zalecając przytem osobliwie dzieła: J. Nussbauma „Zasady anat. porównawczej" (Warszawa 1899, T. I), A. Langa „Lehrbuch der vergleichenden Anatomie" (Jena 1888 — 1894), oraz K. Vogta i E. Yunga „Traité d'anatomie comparée pratique" (Paryż 1888 — 1895). Dr J. P.

Jajowodu choroby. Zapalenie J-ów powstaje wskutek zakażenia, zwykle przez szerzenie się sprawy zapalnej z macicy. Najczęściej zapalenie J-ów rozwija się w następstwie cierpień połogowych i rzeżączki (ob.); gruźli-

Digitized by Google

ca (ob.) może zajmować J-y pierwotnie. — Rozróżniamy zapalenie J-ów nieżytowe (kataralne) i ropne, zależnie od rodzaju wydzieliny, która w pierwszym razie jest surowiczą, w drugim ropną. Po wylaniu się wydzieliny nieżytowej, lub zawartości ropnej, do jamy brzusznej rozwija się czasami śmiertelne zapalenie otrzewnej, częściej jednak wytwarzają się zrosty pomiędzy brzegami otworu brzusznego J-u a jajnikiem (ob.), wskutek czego następuje zamknięcie otworu brzusznego J-u. Zbierająca się w J-zie wydzielina prowadzi do wytworzenia się guza, który rośnie stopniowo i coraz bardziej zbliża się do macicy. Objawy zapalenia J-ów ustępują na drugi plan wobec objawów zapalenia okołomacicznego. Leczenie w okresach początkowych choroby polega na ułożeniu chorej w łóżku, przepłókiwaniach i kąpielach ciepłych. Doszczętnie usunąć można cierpienie jedynie usuwając narząd chory.—Nowotwory J-ów zdarzają się bardzo rzadko, a powstają zwykle złośliwe, jak mięsaki i raki.—Ze zboczeń i nieprawidłowości wrodzonych J-ów wspomnieć należy o zupełnym lub jednostronnym braku ich, częściowej niedrożności, nadmiernej długości, wreszcie o podwójnym otworze brzusznym. Dr A. W.

Jajpoor, miasto w Indostanie, ob. Dżadżpur.

Jajwa, lewy dopływ Kamy, w gub. Permskiej, powiecie Solikamskim, ma źródło pod Pawdinskim Kamieniem, płynie zrazu na południo-zachód, potem na północo-zachód, prądem bystrym między stromemi brzegami piaskowcowemi, na których pod osadą Jajwskie, w górze Tichaja, znajduje się wielka jaskinia stalaktytowa, opisana r. 1771 przez Lepiechina. J. latem jest bardzo płytka, spławna tylko na wiosnę, podczas której przewożą po niej drzewo, oraz rudę żelazną, z kopalni leżących przy dopływie jej, Witwie. Długości ma 320 klm. R.

Jak (*Bos grunniens*) należy do zwierząt przeżuwających (*Ruminantia*), rodziny pustorogich (*Cavicornia*), podrodziny bydła (*Bovinae*). Jest to zwierzę wielkie, ociężałe. Długość 425 cm., wysokość 190 cm.; długość rogów 80—90 cm. Długie, cienkie włosy zwieszają się prawie do ziemi. Barwa brunatno-czarna. Żyje w stanie dzikim i swojskim w Tybecie. Używany bywa jeszcze jako zwierzę wierzchowe, dostarcza mięsa i mleka; skóra i włosy nadają się do rozmaitych użytków. K. A. C.

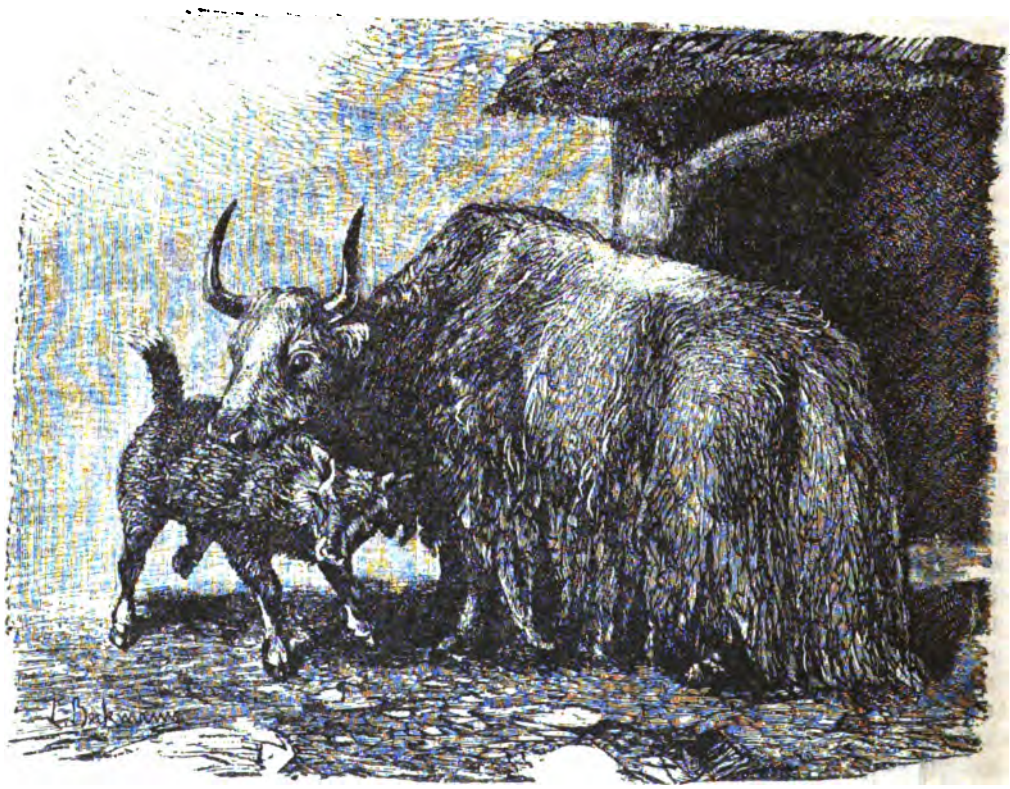

Fig. 49. Jak (*Bos grunniens*).

Jaka, ob. Artocarpus.

Ja-Ka-Ra, pseudonim Jana Kazimierza Radeckiego.

Jakarandowe drzewo, ob. Jacaranda.

Digitized by Google

Jakchos — to samo co Bachus, Bakchos (ob.).

Jakcsić (Jakszić) Jerzy, poeta serbski († 1878), kształcił się w gimnazyum w Szegedynie i Temeszwarze, a następnie wstąpił do Akademii sztuk pięknych w Peszcie, poświęciwszy się malarstwu. W roku 1849 walczył przeciw Węgrom, a po upadku powstania węgierskiego kształcił się dalej w wiedeńskiej Akademii sztuk pięknych, jakkolwiek talentu malarskiego nie posiadał. Wróciwszy do Serbii, poświęcił się nauczaniu i przebywał w różnych miejscach kraju jako nauczyciel prywatny. Na krótko przed śmiercią został korrektorem rządowej drukarni w Białogrodzie. Był to bardzo płodny i zdolny poeta; pozostawił po sobie wiele utworów lirycznych, epicznych, dramatycznych i powieściowych. Lirykę jego cechuje gorące uczucie patryotyczne i widoczny wpływ Bajrona; najlepszemi stosunkowo jego utworami są drobne poematy, pełne obrazowości, plastyki i prostoty. Dramaty zaś są znacznie słabsze, aczkolwiek niepozbawione większej poezyi słowa, jak np. „Seoba Srbala" (Siedziba Serbów), utwór nagrodzony przez „Macierz serbską" w r. 1862, i „Jelisaveta, knegiňa crnogorska" (1868). N.

Jakesz Wit, pisarz czeski w XVII w. Rok urodzenia i śmierci jego nie jest dokładnie znany; jako pastor luterański przebywał w różnych miastach czeskich, później osiadł w Pradze, skąd w r. 1621 był wygnany wraz z innymi księżmi protestanckimi i po krótkim pobycie w Kutnej Horze udał się do Drezna, gdzie mieszkał do śmierci. Pisywał w języku czeskim i łacińskim teologiczno-polemiczne rzeczy, jak np. „Decalogus" (1602), „Spis o sv. manželském stavu" (Dzieło o św. stanie małżeńskim; 1610), „Tractatus de apostasia", „Obrana kalichu sv.", „Prognosticon in tempora hujus saeculi" (1642) i t. d. Znany jako dobry mówca, J. pozostawił jeszcze po sobie i kilka kazań, które się dochowały do naszych czasów. N.

Jakimowice, wieś w gub. Radomskiej, pow. Końskim, o $^1/_2$ mili od osady Radoszyc. Tu, oprócz innych miejscowości, d. 18 listopada 1794 r. złożyła broń reszta wojska polskiego.

Jakimowickie starostwo niegrodowe znajdowało się w wdztwie Mińskiem, w powiecie Mozyrskim. W r. 1766 składało się z dóbr Jakimowice, z folwarkami Koszczyce, Wołożewicze i Siekierzyce. W tymże roku posiadał je Ludwik Jeleński, podkomorzy mozyrski, opłacając z niego kwarty złp. 424 grosz 1, a hyberny złp. 495.

Jakimowicz, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem—pół pierścienia srebrnego; na jego barku strzała, żeleźcem do góry, dwa razy przekrzyżowana. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, trzy pióra strusie. Odmiana h. Ogończyk (ob.), której używała rodzina wołyńska Jakimowiczów.—Źródła: Kojałowicz, Niesiecki. D.

Fig. 50. Jakimowicz (herb).

Jakimowski Marek, szlachcic polski, rodem z miasta Baru na Podolu, od młodości w rycerskim stanie wyćwiczony, brał udział w wyprawach pod hetmanem Żołkiewskim, a po nieszczęśliwej porażce pod Cecorą 1620 r. wraz z innymi, przeszło 2000, Polakami, dostał się do niewoli tureckiej, i jako galernik w liczbie 250 jeńców chrześciańskich, wieziony był ze Stambułu do Aleksandryi na jednym z okrętów wojennych, towarzyszących Kassymbekowi baszy, wielkorządzcy Rozetty i Damietty. Wiatr pomyślny sprzyjał żegludze; zawinięto do portu na wyspie Mytilene (Lesbos) i zaopatrzono się w żywność, co też i chrześcianom pozwolono uczynić. A że się przed nocą zerwała burza, postanowiono przeto w porcie ją przeczekać. Korzystając z tego, J. powziął śmiały zamiar uwolnienia się z przemocy niewiernych. Jakoż z pomocą swych towarzyszy: Stef. Szatanowskiego i Jana Stołczyny, zabiwszy kapitana, opanował okręt turecki, wśród ciemnej nocy puścił się na morze, zajął miejsce kapitana i szczęśliwie przybył z nim do Messyny. W Palermo przedstawił się wicekrólowi wraz ze wszystkimi uratowanymi z niewoli jeńcami chrześciańskimi, z którymi dnia 16 lutego 1621 r. przybył do Rzymu. Za wstawieniem się kardynała Barberiniego otrzymali oni pozwolenie od papieża odprawienia uroczystej processyi do kościoła św. Stanisława, patrona Polski, gdzie zawiesili zabrane chorągwie, równie jak i w kościołach: św. Zuzanny i św. Hieronima, przy którym był szpital polski. J. z rozkazu Pawła V, papieża, w obecności zebranych kardynałów przed nim stawiony, w nagrodę swojej waleczności ozdobiony Krzyżem złotym, został uroczyście zapisany do honorowej księgi znakomitych kawalerów tego orderu. Tegoż samego dnia złożył papieżowi pięknie haftowaną chorągiew na Turkach zdobytą, którą Ojciec św. na uwiecznienie pamiątki darował do kościoła Najświętszej Panny, zwanego Rotunda. Więźnie chrześciańscy, pomiędzy którymi było najwięcej Polaków, udarowani kosztownemi podarkami, opatrzeni w pieniądze, wrócili do ojczyzny i dnia 8 maja stanęli w Krakowie. Wśród tłumów ludu udali się do kościoła św. Stanisława na Skałce i tam złożyli także chorągiew. J. ożenił się z jedną z dziewic, która wzięta do niewoli przez Turków, znajdowała się na zdobytym przez niego okręcie. Dziewica ta, rodem Polka, tak dziwnie pięknej miała być urody, iż ją jako osobliwość dwa razy, w czasie krótkiego pobytu w Rzymie, z woli znakomitszych osób malowano. Zresztą dalsze szczegóły jego życia nie są znane. Śmiałe uwolnienie się J-go

Digitized by Google

i oswobodzenie tylu jeńców, oraz powrót ich przez Rzym do kraju, miały tak wielki rozgłos w Europie, iż drukowano wtedy osobne o tem wypadku relacye. Taką jest broszura w języku włoskim p. t. „La conquista della galera Alessandria nel porto Meteline coll' opra e gran corragio del Capitano Marco Jakimowski Polaco, il quale fù prigionero sulla sudetta galera, Colla liberazione di 221 prigioneri Christiani" (Rzym 1623). Tłómaczona na język polski i wydana w Krakowie 1628 r., w 4-ce, przedrukowana w całości w „Starożytnościach historycznych polskich" Grabowskiego (t. I str. 470). Streszczenie w „Pamiątkach historycznych krajowych" Karola Milewskiego (Warszawa 1849). Na tej opowieści Aleksander Groza osnuł jedną z dum swoich („Marek Jakimowski", dodatek do „Czasu", Tom VII 1857 Kraków, i osobno Żytomierz 1858), a Hipolit Świejkowski poemat historyczny o 21 pieśniach p. t. „Marek Jakimowski, Podolanin" (Paryż 1878). W „Encyklop. S. Orgelbranda" skażony tytuł broszury włoskiej. R.

Jakimowski Janusz, pseudonim Z. Małachowskiego.

Jakin, słowiańska nazwa miasta Ankony we Włoszech (ob.).

Jako, ob. Papugi.

Jakob Ludwik Henryk v. (* 1759 w Wettin w Prusach—† r. 1827 w kąpielach Landstädt pod Hallą), ekonomista i filozof niemiecki. Był zrazu profesorem filozofii w Halli, a następnie także profesorem nauk państwowych. Gdy r. 1806 Napoleon zniósł uniwersytet w tem mieście, J. objął profesurę nauk państwowych w Charkowie, a potem w Petersburgu, i przyjął poddaństwo rossyjskie. Urzędował przez czas jakiś również w ministeryum finansów w Petersburgu. Później r. 1816 powrócił na katedrę do Halli i zmienił znowu poddaństwo, a rząd rossyjski za zasługi podniósł go do godności szlachcica. W Rossyi ogłosił szereg podręczników naukowych dla szkół, a nadto pracował nad projektem kodeksu karnego dla Cesarstwa. Napisał także memoryał: O pieniądzach papierowych rossyjskich i o sposobach podtrzymania ich niezmiennej wartości. Za pracę tę powołany został do komissyi kodyfikacyjnej przy ministeryum finansów. Istotne jego zasługi są na polu ekonomii i finansów. W dziele pod nazwą „Grundsätze der Nationaloekonomie oder Grundsätze des Nationalreichtums" (trzy wyd.: w r. 1809, 1819 i 1823), będącem poczęści wykładem popularnym teoryi Smitha, ale po części także wykładem samodzielnym, rozwija on główne zasady gospodarstwa narodowego; krytykuje fizyokratyzm i daje podstawy do nauki o rencie gruntowej. Zajmował się szczegółowo badaniem teoryi pieniędzy papierowych; prócz wzmiankowanego już memoryału ogłosił studyum p. n. „Kurze Belehrung über das Papiergeld" (1806). Najlepszem jego dziełem był podręcznik finansów p. n. „Die Staatsfinanzwissenschaft, theoretisch und praktisch dargestellt und erläutert durch Beispiele aus der neuen Finanzgeschichte europäischer Staaten" (2 t., r. 1820—21; tłómaczenie francuskie przez Jouffroy r. 1841). Zapatruje się on tu, jak na swój czas, dość trzeźwo na prawa podatkowe i poddaje je krytyce, w szczególności zaś uważa za szkodliwe t. zw. „pożyczki patryotyczne". Prawu administracyjnemu poświęcił dzieło dwutomowe, p. t. „Grundsätze der Polizeigesetzgebung und der Polizeianstalten" (r. 1809 i 1837). Z dzieł filozoficznych ogłosił: „Logik und Anfangsgründe zur allgem. Metaphysik" (1788); „Erfahrungsseelenlehre" (1791); „Antimachiavell, oder über die Grenzen des bürgerlichen Gehorsams" (1790); „Filosophische Sittenlehre" (1794). J. był ojcem znanej autorki niemieckiej i amerykańskiej, Teresy Albertyny Robinson (ob.). St. A. K.

Jakób, imię 3-go z patryarchów biblijnych, syna Izaaka i Rebeki. Co do etymologii tego imienia, to pochodzi ono od słowa hebrajskiego 'akb, które oznacza bądź-to „pięta", dlatego, że J. przy przyjściu na świat ręką swą trzymał się pięty starszego brata bliźnięcego, Ezawa,— bądź też „podejść", dlatego, że J. przez chytrość otrzymał od ojca swego błogosławieństwo, które ten był dla Ezawa przeznaczył. Ale już przedtem był J. odkupił od starszego brata swego pierworodztwo, które w Starożytności uprzywilejowane nadawało stanowisko i którego się Ezaw lekkomyślnie pozbył. Wskutek zaś otrzymanego błogosławieństwa, ku którego osiągnięciu pomagała mu matka Rebeka, J. musiał narazie opuścić kraj chananejski i schronić się przed gniewem swego brata do Mezopotamii, do Labana, brata swej matki. W domu Labana J. strzeże stad swego wuja i obiecuje służyć 7 lat wzamian za piękną Rachelę, ale Laban go oszukuje i daje mu na razie za żonę starszą i mniej ponętną córkę, Lię, a za Rachelę J. musi służyć dalsze 7 lat. W domu też Labana rodzą się J-owi synowie, ojcowie przyszłych pokoleń izraelskich, a mianowicie z Lii: Ruben, Szymon, Lewi, Jehuda, Isachar i Zabulon (i prócz tego córka Dina); od ulubionej małżonki Racheli Józef, a od dwóch służebnic, Bilhy i Zelfy: Dan, Naftali, Gad i Aser. Po narodzeniu się Józefa J. prosi Labana, by go puścił wolno z powrotem do kraju rodzinnego, ale ten, widząc, że Bóg mu błogosławi gwoli J-owi, używa wszelkich wybiegów, by go u siebie zatrzymać. Przytem chce mu uszczuplić przyrzeczone wynagrodzenie w trzodach, które, pomimo że Laban zmienia warunki bezustannie, wypada zawsze na korzyść J-a. J. ucieka z żonami, dziećmi i z całym dobytkiem w tajemnicy; ale ściga go Laban. Spotykają się przy górze Galad (ob.) i tam zawierają przymierze, polegające, między, innemi i na tem, by miejscowość ta stanowiła granicę pomiędzy nimi

Digitized by Google

po wszystkie czasy, t. j. pomiędzy ludem izraelskim i aramejskim. J. przybliża się do ziemi obiecanej, ale tu go czeka jeszcze spotkanie z Ezawem. Wprzódy jednak upewnia go wizya o szczęśliwym wyniku tego spotkania. Przy przejściu bowiem przez rzekę Jabbok pasuje się z nim aż do wzejścia jutrzenki ktoś, w którym J. poznaje moc bożą i do którego przeto rzecze: „Nie puszczę się, póki mnie nie pobłogosławisz", J. otrzymuje wówczas miano Izraela, co znaczy „bojownik boży", i nazywa miejsce walki Peniel, co znaczy „oblicze boże", m wiąc: „Widziałem bóstwo twarz w twarz, a ocalała dusza moja". Teraz już żaden człowiek nic złego uczynić mu nie zdoła. I zaiste okazuje się Ezaw przy spotkaniu nader serdecznym i zamieszkuje w ziemi Idumejskiej, nie roszcząc pretensyi do posiadłości w ziemi obiecanej. Po drodze do Hebronu rodzi Rachela najmłodszego syna Benjamina i przypłaca to urodzenie życiem, a J. chowa ją na drodze, niedaleko Betleemu. Niezadługo potem umiera Izaak, mając 180 lat, i zostaje pochowany w Hebronie przez obu synów swoich. Na starość J. udaje się do Egiptu, gdzie syn jego Józef, sprzedany przez własnych braci i długo uważany przez ojca za zmarłego, doszedł do najwyższych zaszczytów. W Beerseba J. składa ofiary i otrzymuje nanowo zapewnienie nieopuszczającej go łaski bożej, a przybywszy do Egiptu zostaje przedstawiony Faraonowi i zamieszkuje w ziemi Gosen, śród swoich synów. Tu żyje jeszcze 17 lat i umiera jako starzec 147 letni, pobłogosławiwszy naprzód 12 swoich synów. Ciało jego zostaje zabalsamowane i, stosownie do wyrażonej przed śmiercią prośby, przewiezione do ziemi Chananejskiej i pochowane w Hebronie, w grobie ojców, w jaskini, co jest na polu Machpela.—Co do tego czy osobistość J-a jest historyczną i czy opowiedziany tu wkrótce przebieg jego dziejów odzwierciadla wydarzenia z własnego jego życia zdania są podzielone i niebrak też najbardziej hypotetycznych poglądów. Tak widzi Ewald w J-ie przedstawiciela nowego szczepu „ludu hebrajskiego", który przybył z Mezopotamii do ziemi Chananejskiej i zlawszy się tu z osiadłymi już wprzódy współplemieńcami, odgrywał śród nich rolę pierwszorzędną, gdy tymczasem inne zamieszkałe tu wprzódy plemię pokrewnego pochodzenia (Ezaw) zostało wyparte na południe. Przytem przychodziło do rozmaitych starć z sąsiadami aramejskimi z północy, co ma odzwierciedlać historya Labana.—Według Wellhausena mogła powstać historya o J-ie i Ezawie dopiero za czasów królów, wówczas gdy kraj idumejski został podbity przez władzców izraelskich; a Seinecke posuwa się aż do tego stopnia, że widzi w J-ie, z trwogą przekraczającym granicę ziemi Chananejskiej, powracających z niewoli babilońskiej przygnębionych wygnańców izraelskich! Ale trudno przypuścić, by w odpowiednich opowieściach biblijnych, pełnych żywotności i barwności, były opisane, nie pełne życia, charakteru i namiętności osoby, a li-tylko dzieje pojedyńczych szczepów. Nie ulega zatem wątpliwości, że i w historyi J-a mamy przed sobą wierny i charakterystyczny obraz pierwszego osiedlenia się ojców narodu izraelskiego w ziemi obiecanej.—W literaturze pseudoepigraficznej i talmudycznej znajdujemy rozmaite legendy i o J-e, o jego uczoności i znajomości różnych misteryów, o jego obcowaniu z aniołem, o jego nauczycielach i księgach, które napisał, o ułożeniu przez niego modlitwy wieczornej i t. d., ale są one wszystkie późnego pochodzenia. Dr S. P.

Jakób Apostoł, zwany Starszym lub Większym, św. († prawdopodobnie 12 kwietnia 42 r.), brat Jana Apostoła, syn Zebedeusza. Gdy Chrystus, przechodząc około jeziora Galilejskiego, rzekł, aby poszedł za Nim, porzucił ojca i sieci, i natychmiast wespół z bratem udał się za Zbawicielem. Błędnie początkowo pojmując znaczenie opowiadanego przez Jezusa królestwa, prosił, aby z bratem pierwsze po Mistrzu miejsce tam otrzymał. Należał do apostołów najbardziej zbliżonych do Chrystusa, i we wszystkich ważniejszych wypadkach życia Chrystusowego brał udział. Gorliwość wielka przy niedokładnem jeszcze zrozumieniu Wielkiej Nauki spowodowała upominania J-a i jego brata przez Jezusa, który ich synami grzmotu (Boanerges) nazwał. Ścięty przez Heroda Aryppę, pragnącego w ten sposób przypodobać się żydom, pierwszy z apostołów przelał krew i oddał życie dla Mistrza swego.—(Mat. 4, 21; 17, 1; 20, 20; Mar. 1, 19; 9, 1, 29; 5, 37; 10, 35; 3, 17; Łuk. 9, 28; 8, 51; 9, 54; Dzieje Ap. 12, 1). Szczątki św. J-a, według powszechnej wiary, znajdują się w Kompostelli, w Hiszpanii. Jakim sposobem tam się dostały—różne legendy różnie opowiadają; przypuszczają, że zwłoki ze czcią z Jerozolimy do klasztoru Raith, pod górą Synai, przyniesione, kiedy niewierni kraj ten zajęli, zostały przewiezione do Hiszpanii około 700 r. i tam w ukryciu pozostawały. W 829 r. zaczęto oddawać cześć tym relikwiom (Florez „Espan. sagr." t. XIX, append.) i św. J. został ogłoszony patronem Hiszpanii, a ogólnem w tym kraju stało się nabożeństwo ku niemu po bitwie pod Clavijo w 843 r., gdy, według podania, ukazał się na koniu z chorągwią w ręku hufcom walczącym z Saracenami i zagrzewając do walki, przyniósł im zwycięstwo (ob. Kompostella).—O św. J-ie z Kompostelli: Bolland. „Acta ss." 25 lipca; Caraccioli Ant. „Biga ilustr. dissert." (Neapol 1618); Louza Em. „Expeditio hisp. Ap. s. Iacobi maj. asserta cum dissertationibus aliss." (Lizbona 1727); Joly „Notice historique sur s. J. le M." (Chartres 1862).—Uroczystość św. J-a Kościół obchodzi 25 lipca, 28 grud. 1, 12 i 30 kwietnia. S. Pł.

Digitized by Google

Jakób Apostoł, Młodszy albo Mniejszy († około 62 r.). Będąc synem Maryi Kleofasowej (żony Kleofasa = Alfeusza), siostry Najświętszej Maryi Panny, był bratem ciotecznym Pana Jezusa. Marek św., dla odróżnienia go od Jakóba Starszego, zowie go Młodszym. Powołany przez Chrystusa do szeregu apostołów, po wniebowstąpieniu Zbawiciela głosił Ewangelię w Judei i krajach sąsiednich. Był pierwszym biskupem jerozolimskim; na pierwszym soborze jerozolimskim przemawiał po świętym Piotrze w sprawie obrzędów Starego zakonu; pozostawił list pisany „do dwunastu pokoleń, żyjących w rozproszeniu" (Mat. 10. 3; Mar. 3, 18; Łuk. 6, 15, Dzieje Ap. 1, 13, 21, 18; Gal. 1, 19; 2, 9, 12). O życiu i śmierci J-a opowiadają: Klemens aleksandryjski, Hegezyp i Józef Flawiusz (Eusebius Hist. Eccl. t. II; J. Flawiusz Ant. XX); świadczą oni, że J. prowadził życie świątobliwe i umartwione; pozyskał dla wiary wielu żydów, co przepełniło miarę nienawiści faryzeuszów i popchnęło ich do nowej zbrodni. Strącony ze szczytu świątyni, dobity kijem na ziemi, umarł J. około 62 r. Relikwie jego w większej części znajdują się w Rzymie. Leonard da Vinci w swej Wieczerzy Pańskiej, idąc za głosem tradycyi, przedstawił J-a bardzo podobnym do Zbawiciela. Niektórzy uczeni z powodu przydomków dawanych J-owi, oraz opierając się na drugorzędnych świadectwach historycznych, wskazujących miejsce śmierci J-a w Egipcie, przypuszczali zgodnie z wierzeniem Kościołów: greckiego i koptyjskiego, że było dwóch Jakubów: jeden brat Chrystusa, drugi syn Alfeusza. Wyżej wspomniany list J-a, zamieszczony jako księga deuterokanoniczna w Piśmie św., był przedmiotem napaści Lutra. Treść jego, pomiędzy innemi ucząca o potrzebie dobrych uczynków, ostrzegająca, że sama „wiara bez uczynków martwa jest", pouczająca o pożytkach z przyjmowania sakramentu Olejem św. Namaszczenia, wykazywała błędność nauki reformatora: dlatego też sam list został nazwany przez niego „słomianym". S. Pł.

Jakób z Nizybii, biskup Nizybii, święty († w IV w.); pochodził z królewskiego rodu. W młodzieńczym wieku Bogu się poświęcił i wypróbowawszy się ascetycznemi ćwiczeniami na pustyni, wzbogacony przez Pana łaskami, oddał się nawracaniu niewiernych Persów. Gorliwość w wierze, stałość i moc podczas prześladowania Maksymina zaleciły go na pasterza rodzinnego miasta. Jako biskup zasiadał na soborze nicejskim i był jednym z najgorliwiej i najdokładniej wykazujących błędność nauki Aryusza (ob.). J. pozostawił osiemnaście nauk, odnoszących się do życia chrześciańskiego. Są to najcenniejsze i najstarożytniejsze skarby literatury armeńskiej. Mikołaj Antonelli ogłosił je w Rzymie drukiem razem z tłómaczeniem łacińskiem (1756); sam oryginał wydano w r. 1824 w Konstantynopolu. S. Pł.

Jakób z Sarug, święty męczennik, biskup i pisarz syryjski (* około r. 452 — † 521 roku), pozostawił opowieści w mowie wiązanej o osobach biblijnych. Prócz tych poematów, liczbą 760 dochodzących, pisał hymny, listy i homilie. Maronici czczą go jako doktora Kościoła i obchodzą jego uroczystość dnia 5 kwietnia, Ormianie d. 25 września, Jakobici d. 29 października.

Jakób de Voragine, błogosławiony, arcybiskup genueński (* 1230 r.—† 1298 r). Rodem z Varazzo, inaczej Viraggio, wstąpił do zakonu dominikanów i na stanowisku prowincyała na Lombardyę położył zasługi przy pogodzeniu Genueńczyków z papieżem. Stąd, skoro zawakowała stolica biskupia w Genui, został wybranym na pasterza i w r. 1292 potwierdzonym przez Mikołaja IV. Bonifacy VIII powołał go do Rzymu dla przewodniczenia w układach, mających zapobiedz wojnie pomiędzy Genueńczykami i Wenecyanami. Układy te nie dały poważnych rezultatów i jakoby, co fałszem jest, rozgniewany papież przy popielcowym obrzędzie cisnął w twarz J-owi popiołem, zamiast zwykłych słów, mówiąc: „Memento homo, quia gibellinus es, et cum gibellinis tuis ad nihilum reverteris" (prędzej mogło to spotkać będącego w nieporozumieniu z papieżem następcę J-a, Spinolę). Świątobliwe życie i gorliwość pasterska J-a wysłużyły mu przyznanie przez Piusa VII w r. 1816 nazwy błogosławionego. J. pozostawił sławną Złotą Legendę („Legenda Aurea" wyd. Argent. 1479, 1518; nowsze wydanie przez Grasse'go w Lipsku i Dreźnie w 1843 i w Lipsku 1850). Legenda obejmuje 177 rozdziałów, a każdy opowiada o jakimś świętym lub uroczystości kościelnej. Wielokrotnie wydawana, tłómaczona na różne języki używała ona wielkiej powagi, dopóki krytyka, wobec jej fantastycznych opowieści i cudów, nie sprowadziła jej do rzędu podań legendowych. Większej historycznej wartości była Kronika Genueńska („Chronica Genuensis") J-a. Historyczną jej część włączył Muratori do swego dzieła („Scrip. rer. Italic." IX, 5 — 56). Prócz tych dzieł pozostał jeszcze po J-ie zbiór kazań. S. Pł.

Jakób z Ulmu, błogosławiony (* 1407 r. — † 11 października 1491 r.). Początkowo żołnierz króla Alfonsa V aragońskiego, porzucił jednak gwar wojenny i zamknął się w ciszy klasztoru dominikanów w Bolonii. Zajmował się obok ćwiczeń duchownych malowaniem na szkle i do dziś przechowują się jego malatury w kościele św. Petroniusza w Bolonii.

Jakób I (ze Żnina), arcyb. gnieźnieński, po śmierci arcybpa Marcina przez kapitułę metropolitalną następcą jego obrany i przez pap. Kaliksta II w 1119 r. zatwierdzony, umarł w 1148 roku. Urodził się w mieście arcybiskupiem Żninie. Uczył się pilnie i, uzyskawszy pono stopień doktora obojga praw, obrał sobie zawód duchowny, a dzięki swym zdolnościom zwrócił na

Digitized by Google

siebie uwagę arcybiskupa i kapituły, tak, że do grona jej został powołany. Tu nauką i cnotą zjednał sobie wszystkich, a po śmierci arcybiskupa Marcina jednomyślnie kapituła na tron go arcybiskupi wyniosła. Być może, że Bolesław Krzywousty, korzystając z pokoju ze strony narodów sąsiednich i z poskromienia Pomorzan, postanowił nawrócić ich na chrześciaństwo i przez to nietylko te kraje ostatecznie wcielić do Polski, ale stały z ich strony pokój sobie zapewnić. Kiedy zaproszony przez Bolesława na missyę apostolską do Pomorzan przybył w maju 1124 roku do Gniezna biskup Otton, arcyb. J. I ze Żnina podejmował go u siebie przez tydzień i dał mu od siebie 3-ch gorliwych i zdolnych do pomocy kapłanów. Powtórnie podejmował go arcyb. J. I po powrocie jego z drugiej i ostatniej wyprawy missyjnej na Pomorze, w Gnieźnie od końca listopada 1127 r. do 20 grudnia tegoż roku. Jak wnosić można z bulli papieża Innocentego II z 1136 r., zatwierdzającej posiadłości arcybiskupstwa i niczem nie wspominającej o osobnej własności kapitulnej, wszelkie potrzeby doczesne kapituł zaspakajał biskup z dóbr swoich kościelnych, utrzymując kapituły tem samem w zupełnej od siebie zależności. Duchowieństwo zaś pasterzujące przy pojedyńczych kościołach utrzymywało się jedynie z dziesięcin i z ofiar składanych w kościele. Tak szlachta, jako i włościanie oddawali dziesięciny niechętnie; trzeba było uciekać się do środków surowych, przez co wśród narodu wzmagała się niechęć do duchowieństwa, a sam byt materyalny księży bywał zachwiany. Dla ustalenia tego bytu materyalnego, z inicyatywy arcyb. J-a i po porozumieniu się biskupów, zaczęto odtąd uposażać nowopowstające kościoły gruntami, po większej części pustemi lub lasem zarosłemi, z których dochód służyć miał na utrzymanie pracujących przy kościołach duchownych. Uprawa i kultura tych pustek przynosiła społeczeństwu wielkie korzyści, zamieniając je w urodzajne pola, ludne czynszowe osady, które następnie w sąsiadach świeckich budziły chciwość i zazdrość, dochodzącą niejednokrotnie do gwałtownych zaborów własności kościelnej. Dla zapobieżenia temu, przynajmniej dla kościoła gnieznieńskiego, arcyb. J. udał się do papieża Innocentego II z prośbą, aby wszystkie uposażenia katedry i dyecezyi zatwierdzić raczył. Papież przychylił się do prośby i bullą wydaną w Pizie d. 7 lipca 1136 r. wszystko zatwierdził, grożąc karą Bożą i cenzurami kościelnemi każdemu, ktoby ośmielił się naruszyć własność kościelną. Z bulli tej dowiadujemy się również, że do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego należało wówczas 80 wsi dziedzicznych, na 20 wsiach dziesięciny i obszerne dobra Łowickie z dziesięcinami, wsiami osadnikami i z całą nad niemi jurysdykcyą świecką. Za rządów arcybiskupich J. ze Żnina z archidyecezyą gnieźnieńską hierarchicznie złączone zostało od 1124 r. biskupstwo pomorskie, założone przez Ottona w Julinie (od r. 1140 bezpośrednio Stolicy Apostolskiej podległe), pomiędzy 1125 a 1134 biskupstwo kujawskie, a od 1142 r. biskupstwo płockie. Jako najwyższy zwierzchnik duchowny J. ze Żnina dzięki swej nauce, rozumowi i gorliwości bardzo ważną rolę odgrywał w kraju. Szczerze przywiązany do Krzywoustego, niezawodnie po śmierci tegoż w Płocku d. 28 października 1139 r. oddał mu ostatnią przysługę w złożeniu jego zwłok na wieczny spoczynek w katedrze Płockiej. Jest to tym prawdopodobniejsze, że król przed śmiercią zwołał do siebie wszystkich biskupów i odebrał od nich przysięgę, że wiernie przestrzegać będą ostatniej jego woli i, zapewne za ich radą i zgodą zaprowadzonego w kraju, porządku. Tak więc podział Polski pomiędzy czterech synów królewskich miał w arcyb. J-e ze Żnina jednego z najsilniej domniemanych doradzców. Kiedy Władysław, syn Krzywoustego, ufny w pomoc szwagra swego, cesarza, i w pokrewieństwo z księciem czeskim, zapragnął siłą oręża zagarnąć rządy nad całą Polską, arcyb. J. na czele pąnów polskich, wśród których wyróżniali się Wszebor i Piotr Dunin, ujął się energicznie za małoletnimi królewiczami: napróżno. Wybuchła wojna bratobójcza. Chcąc ją przerwać, arcyb. J. powtórnie usiłuje przekonać Władysława, lecz, gdy to nie pomaga, śmiało rzuca nań klątwę, przyczem namiot księcia krakowskiego na głowę mu, podobno przypadkiem, obala. Po ucieczce Władysława do Niemiec z żoną Agnieszką, gdy trzej młodsi Bolesławici wzięli górę, arcyb. J. stale zachęcał ich do ostrożności, zgody, jedności i wspólnej obrony. Pod datą 28 kwietnia 1145 roku podpisuje arc. J. przywilej Mieszka Starego (Kod dypl. Rzysz. Mucz. II, 590). Jaki udział w sprawach publicznych brał arcyb. ze Żnina i o ile przyczynił się do wydziedziczenia ks. Władysława, krzyżując według swej możności jego zabiegi i plany, względem odzyskania ojcowizny, wykazuje jasno dokument z 22 marca 1148 r., w którym król Henryk, syn cesarza Konrada, zaniósł skargę do odbywającego się podówczas synodu w Reims pod Eugeniuszem III na arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów polskich, że się przyczynili do wywłaszczenia ks. Władysława ze spuścizny ojcowskiej. Zakończenia tej sprawy nie doczekał się arcyb. J. ze Żnina, albowiem umarł w 1148 r., która to data, podana według Długosza (Hist. Polon. lib. IV, 481) i Paprockiego (Herb. Ryc. Pol. str. 201), dzięki najnowszym poszukiwaniom staje się najprawdopodobniejszą. Zwłoki jego, jak świadczą Długosz, Paprocki i inni, złożono na wieczny spoczynek w katedrze gnieźnieńskiej. Jako metropolita był J. ze Żnina mężem rzadkiej roztropności, wytrwałości, wspaniałomyślności, powagi pobożności i staranności o zabezpieczenie i pomnożenie dóbr arcybiskupich, lecz jako

Digitized by Google

obywatel kraju, odgrywający dzięki swemu stanowisku bardzo ważną rolę, był mężem mało przewidującym dziejowe wypadki.— (Źródło: ks. Jan Korytkowski „Arcybiskupi Gnieźnieńscy" tom I str. 223—246).

Jakób z Vitry, kardynał, kaznodzieja i historyk wypraw krzyżowych († 1240 r.). Urodzony w Argenteuil, opuścił miejsce rodzinne i udał się do Oignies celem poznania słynnej ze świętobliwości Maryi z Oignies. Marya wpłynęła na niego, iż wstąpił do zgromadzenia kanoników regularnych św. Augustyna. Jako zakonnik zasłynął krasomówstwem. Ściągnęło to na niego uwagę Innocentego III i postawiło go w szeregu kaznodziejów, nawołujących do wojny krzyżowej przeciwko Albigensom. Niedługo jednak przebywał we Francyi; nowe pole roztwierało się przed nim. Kanonicy w Ptolemaidzie obrali go swoim biskupem, i J. udaje się do Ziemi Świętej. Tam gorliwie pasterzuje, nawraca niewiernych, a gdy krzyżowcy stanęli pod murami Damietty, znajduje się pomiędzy nimi. Troska o powodzenie przedsięwzięcia prowadzi go do Rzymu, gdzie przyjęty z odznaczeniem przez papieża, zdaje sprawę z położenia na Wschodzie. Nadzieje w krzyżowej wyprawie zawiodły, a J. w smutku pogrążony, prosi o zwolnienie z biskupstwa, lecz Honoryusz III poleca mu pozostać na stanowisku, obiecując nową pod wodzą Fryderyka II wyprawę. Dopiero za drugą swą bytnością w Rzymie otrzymuje J. zwolnienie z dyecezyi (1225) i z lekkiem sercem powraca do ziemi ojczystej, do Oignies. Wyniesienie na Stolicę Apostolską Grzegorza IX prowadzi J-a do Rzymu, gdzie, przyjaźnie dlań usposobiony, papież wkłada na niego kapelusz kardynalski i mianuje go biskupem Tusculum. Wśród prac naukowych prowadził J. cichy i skromny żywot w Rzymie i tam życia dokonał (w maju 1240 r.). Pobyt J-a na Wschodzie wydał owoc pod postacią cennego dzieła: „Historia Orientalis" („Historia Orientalis et Occidentalis"). Ta historya królestwa Jerozolimskiego dzieli się na trzy księgi, z których druga jest współczesną historyą Zachodu, a trzecia dopełnieniem pierwszej. Pierwsze dwie księgi wydane były w Helmsztedzie i w Douai 1578 r.; pierwsza i trzecia w zbiorze pisarzów o wojnach krzyżowych Jakóba Bongars, ambasadora króla francuskiego, Henryka IV (Hanau 1611); trzecią wydał Gretser (in Horto Crucis) i Eccard („Corp. hist. med. aevi"). Martène („Anecd." III 267) wydał trzecią, różną od innych wydań, księgę łącznie z czterema listami J-a do Honoryusza III w sprawach Wschodu. Część mów J-a wyszła w Antwerpii roku 1575.

Jakób II Swinka, arcybiskup gnieźnieński, konfirmowany przez papieża bullą z d, 30 lipca 1283 roku, umarł d. 4 marca 1314 roku. Po dobrowolnem zrezygnowaniu kanonika Włościborza z praw do arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego i po nieprzyjęciu tegoż przez niejakiego Henryka z Bremy, kapituła gnieźnieńska, wezwana przez papieża do nowego wyboru, oddała swe głosy jednomyślnie na kantora metropolitalnego, J-a Świnkę. Ten atoli, bojąc się zapewne ciężaru nowych obowiązków, udał się osobiście do Rzymu i tam zrzekł się wobec papieża i kardynałów swego prawa do archiepiskopatu: Marcin IV przyjął zrazu to zrzeczenie, lecz później nakłonił Świnkę do przyjęcia godności arcybiskupiej pod posłuszeństwem. Bullą z d. 30 lipca 1283 r. Świnka konfirmowany został na arcypasterza gnieźnieńskiego. W bulli tej papież wyraźnie zaznacza, że go do tego postanowienia skłoniły nietylko wielkie niebezpieczeństwo, jakie archidyecezyi z powodu dłuższego jej osierocenia groziły, ale i cnoty i zalety Jakóba II. J. II pochodził ze starożytnego rodu Świnków. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, został kanonikiem, potem dziekanem metropolitalnym, z którego-to stanowiska wyniesiony został przez kapitułę i Marcina IV na arcybiskupa. Podczas przekonizacyi na arcybiskupstwo był J. II dopiero dyakonem, dlatego papież dał mu pod d. 13 sierpnia 1283 r. upoważnienie do biskupów polskich, aby go na kapłana wyświęcili, a następnie sakrę biskupią mu udzielili. Wskutek tego Świnka sprosił po po powrocie do kraju biskupów do Kalisza i tam otrzymawszy w sobotę d. 18 grudnia 1283 roku święcenia kapłańskie, nazajutrz d. 19 tegoż miesiąca uroczyście w kościele OO. Minorytów tamże był konsekrowany w obecności 5-u biskupów i Przemysława, księcia wielkopolskiego. Niezawodnie zaraz po konsekracyi włożono na arcybiskupa paliusz, na co było upoważnienie papieskie jeszcze z dnia 13 sierp. 1283 r. Wstępując na tron arcybiskupi Świnka zastał zepsucie obyczajów na dworze książęcym, upadek karności pomiędzy duchowieństwem, zniszczenie materyalne kraju, naprężone stosunki między stanem duchownym a świeckim i t. d. Z Przemysławem wielkopolskim od pierwszego spotkania zawiązał ścisły stosunek, który z biegiem czasu pogłębiał się coraz bardziej, pomimo powszechnych posądzeń rzucanych na Przemysława. Ten wysoce cenił sobie przyjaźń Swinki i rokrocznie obdarzał go i kościół gnieźnieński legatami. Dla wykazania zaś swej szczególnej czci dla arc. Świnki, nadał mu dniu 1 sierpnia 1284 r. przywilej bicia własnej monety na miasto Żnin i kasztelanię Lędską. Dzięki swej znanej ogólnie bezinteresowności i sprawiedliwości musiał być Świnka z rozkazu Marcina IV jednym z sędziów w sporze wynikłym pomiędzy Henrykiem, księciem wrocławskim, a Tomaszem, biskupem wrocławskim, o posiadłości i prawa Kościoła. Nie osiągnąwszy zgody, a chcąc gwałtom książęcym koniec położyć, zwołał wówczas arc. Swinka synod prowincyonalny do Łęczycy na uroczystość Trzech Kró-

Digitized by Google

lów (6 stycznia 1285 r.), na którym księcia Henryka, niechcącego Kościołowi powrócić zaborów i krzywd wyrządzonych mu wynagrodzić, wraz ze wszystkimi Henryka wspólnikami wyklął, oraz na Wrocław i wszystkie posiadłości kościelne interdykt ogłosił. Pomimo to, że synod łęczycki zwołany był głównie dla poskromienia zuchwałości książęcej, nie przepomniał za nim arc. Jakób II zająć się się przy tej sposobności gorliwie sprawami Kościoła polskiego. Pomiędzy innemi zatem uchwałami kościelnemi, zapadłemi na tym synodzie, postanowiono: aby wszyscy plebani w niedzielę podczas sumy po odśpiewaniu Credo wykładali zgromadzonym wiernym w języku polskim modlitwy pańskie, a zdolniejsi, aby wygłaszali kazania po polsku; aby po wszystkich szkołach ustanawiano tylko takich nauczycieli świeckich, którzy dokładnie znają język polski; aby nikt z wiernych nie odważył się słuchać mszy świętej odprawianej przez kapłanów, żyjących w jawnym konkubinacie, na których ułożono osobną ekskommunikę; aby kapłani pod karą suspensy nie odprawiali nabożeństwa po dworach, w których przebywają wyklęci ze społeczeństwa Kościoła; aby duchowni, należący do spisków tajemnych, pozbawiani byli beneficyów; aby każde małżeństwo poprzedzały zapowiedzi publiczne w 3 po sobie następujące niedziele; aby beneficya duchowne udzielane były jedynie krajowcom w języku ojczystym biegłym; aby świeccy sędziowie nie zapozywali przed siebie duchownych, i wiele innych. Ustawy te pozostaną nazawsze chlubnem świadectwem działalności arcybpa J. Na uchwałach atoli w Łęczycy Świnka nie poprzestał. Pragnąc w sposób skuteczniejszy może przeszkodzić dalszej germanizacyi kraju i Kościoła polskiego, zwrócił arc. Jakób II Świnka wkrótce po odbyciu tegoż synodu pod datą 17 stycznia 1285 r. do Stolicy Apostolskiej o skuteczną pomoc w tej mierze. Po powrocie z Łęczycy do Gniezna prawdopodobnie na święta Wielkanocne, natychmiast wziął udział w obradach kapituły, aby wprowadzić w życie świeżo uchwalone ustawy synodalne w archidyecezyi swojej, i załatwił niektóre sprawy sądowe, jakie często wynikały między stanem świeckim a duchownym. Pomiędzy innemi rozstrzygnął podówczas zacięty spór pomiędzy Marcinem, proboszczem trzemeszeńskim, a synami zmarłego kasztelana nakielskiego, Andrzeja, Stanisławem i Wojciechem, o wieś Proczyn, którą sobie kasztelanice nieprawnie przywłaszczyli. Po gruntownem rozpatrzeniu sprawy arc. Świnka przysądził wieś Proczyn proboszczowi Marcinowi, jak dowodzi odpowiedni dokument wydany w Gnieźnie d. 26 kwietnia 1285 r. Z księciem Przemysławem stale spotykał się Swinka na corocznych uroczystościach św. Wojciecha w Gnieźnie, których książę Wielkopolski nie opuszczał nigdy, nie pomijając przytem najmniejszej sposobności, aby głęboką cześć swoją ku arc. Śwince zaznaczyć jakimś wspaniałym, książęcym darem, czy-to dla kościoła gnieźnieńskiego, czy też arcybiskupowi osobiście. Jakiem poważaniem cieszył się Świnka wśród książąt polskich, wymownie świadczy fakt, że kiedy Jakób II w czerwcu 1286 r. bawił w Płocku u ks. Bolesława, ten, na dowód czci, pozwolił Śwince przywilejem, wydanym w Płocku 20 czerwca 1286 r., bić własną monetę w obwodzie, a późniejszem księstwie Łowickiem, i zapewnił jej bieg po wszystkich ziemiach swoich. Wysokie poczucie sprawiedliwości czyniło Świnkę również wytrwałym obrońcą biskupów swej metropolii przeciw obciążeniom ze strony pełnomocników Stolicy Apostolskiej. Na początku zatem kwietnia 1287 r. zwołał Jakób II biskupów polskich do Opola naprzód, a następnie do Raciborza, w celu narady i zbiorowego zaapellowania do Rzymu przeciw niesłusznym i uciążliwym dla kleru polskiego pretensyom ze strony legata, przeciw wymaganiu przez niego złożenia mu pod grozą suspensy summy olbrzymiej pieniędzy. Jak się w zawieruchach politycznych, w kraju wynikłych przez bezpotomną śmierć Leszka Czarnego (we wrześniu 1289), zachował Jakób, najmniejszej nie mamy wskazówki. Z jego usposobienia patryotycznego i niechęci ku zniemczonym książętom szląskim wnosić można, że popierał wspólnie z Przemysławem Wielkopolskim Łokietka, mającego za sobą prawo po ojcu i bracie do tronu krakowskiego, i niechętnie patrzył na świeże w Krakowie wypadki po ucieczce Łokietka i ponownem zainstalowaniu się księcia Henryka z Wrocławia. Krótko przed najazdem Czechów na Małopolskę arc. Jakób II, korzystając z chwilowego w kraju pokoju, zwołał synod prowincyonalny do Gniezna, na dzień 14 września 1290 roku. W jakim on celu był zwołany i jakie na nim uchwalono ustawy—dzieje współczesne nic nie wspominają. Najazd straszliwy Litwinów na ziemię Łęczycką pod wodzą Witenesa w r. 1294, zgrozą i boleścią przejął niezawodnie Świnkę; najpiękniejsza część jego archidyecezyi przedstawiała potem widok niewidzianego dotąd spustoszenia. Bardzo dosadnie maluje naprężone stosunki między stanem duchownym a świeckim następujący fakt współczesny. Szlachta z okolicy Kalisza, złączywszy się z niektórymi mieszczanami stamtąd i wójtami okolicznymi, niewiadomo z jakiego powodu, najechawszy zbrojno dobra arcybiskupie w kluczu opatowieckim, zabrała co mogła, a resztę ogniem zniszczyła. Przemysław, dowiedziawszy się o tem, stanął w obronie swego doradzcy, złożył na napastników sąd i jako wrogów Kościoła i kraju, oraz jako winnych obrazy majestatu, surowo ukarał, skazawszy ich na konfiskatę majątku wszelkiego. Wyrok ten, wydany w Kaliszu dnia 10 sierpnia 1294 r., przechowywany jest w archiwum kapituły gnieźnieńskiej. W 1295 r. za radą nie-

Digitized by Google

wątpliwie arcybiskupa Świnki, tak gorąco pragnącego pomyślności i szczęścia narodu, znającego dokładnie przymioty i zalety Przemysława, a mającego słuszny wstręt do Wacława, cudzoziemca przez intrygę Gryfiny Polsce narzuconego. Przemysław Wielkopolski sam się domagał korony królewskiej, której mu naród życzył w przekonaniu i ufności, że ją z godnością nosić będzie. Jakoż rycerstwo wielkopolskie w porozumieniu z Małopolanami, którzy się zniechęcili ku Wacławowi, zgromadziwszy się licznie w Gnieźnie, po odbytych z arcyb. Jakóbem naradach, Przemysława jednomyślnie królem ogłosiło. A gdy od Stolicy Apostolskiej przyznanie mu tej godności i pozwolenie na koronacyę nadeszło, arc. Świnka w towarzystwie bisk. Jana Gerbisza poznańskiego, bisk. Wisława kujawskiego i bisk. Muskaty krakowskiego, dopełnił jej w katedrze gnieźnieńskiej w niedzielę dnia 26 czerwca 1295 roku. Niedługo atoli cieszył się arcybiskup zjednoczeniem kraju. Tragiczna śmierć Przemysława pod Rogoźnem dnia 6 lutego 1296 r. niewymownym smutkiem i boleścią napełniła serce Świnki. Niezawodnie on też oddał ostatnie posługi zmarłemu przy pogrzebie zwłok jego w katedrze poznańskiej, odbytym przy ogromnym udziale wszystkich stanów całej Polski. Po śmierci Przemysława Świnka przewodniczył zjazdowi panów wielkopolskich i pomorskich, odbytym w Poznaniu d. 23 kwietnia 1296 r. dla obioru nowego pana Polski. Jednomyślnie obrano Łokietka, na którego wkrótce przystali i Małopolanie. Kiedy po powrocie swym z Gdańska do Wielkopolski w 1298 r. Łokietek ściągnął na siebie powszechną niechęć przez życie bezczynne i nierządne i przez rozprężenie karności w wojsku, które, nie mając sposobności do łupiestw na obcych, zwróciło się na swoich, a najwięcej na poddanych duchownych, przeto arc. Świnka, pragnąc zapobiedz szerzącemu się złemu i podźwignąć kraj z niedoli, zwołał biskupów na synod prowincyonalny do Gniezna w 1298 roku. Lecz co na tym synodzie dla ratunku dobra publicznego postanowiono, jakie na nim kościelne zapadły ustawy — nie wiemy. Wśród tych zamieszek w kraju i publicznych swoich zajęć kościelnych Świnka nie spuścił ani na chwilę z oka i uwagi swojej interesów duchownych i świeckich archidyecezyi. Dbały o byt materyalny swojej katedry, nie zaniedbywał niczego, aby dokonywać szczęśliwych zamian dalszych dóbr na bliższe, gorszych na lepsze itd. Powodując się zasadami jedności kraju i bezinteresowności, pragnął Świnka, jak się zdaje, utrzymać Łokietka na tronie, i utrzymywał z nim stosunki, pomimo najazdów wojska na dobra duchowne, usiłując wpłynąć zbawiennie na niego i podtrzymać powagę jego wobec zniechęconego narodu, lecz zabiegi Świnki rozbiły się o brak dobrej wiary książęcia. W czerwcu 1299 roku spotkał się jeszcze Świnka z Łokietkiem w Kaliszu. Tymczasem niechętni Wielkopolanie, korzystając z wyjazdu Łokietka na zimę 1299 r. do Małopolski, ofiarowali koronę polską wraz z ręką córki Przemysławowej Wacławowi Czeskiemu. Kronikarze czescy utrzymują, a za nimi Długosz i inni, jakoby Świnka w assystencyi kilku biskupów polskich ukoronował Wacława uroczyście w katedrze gnieźnieńskiej, poczem tenże w Poznaniu poślubił córkę Przemysława. Jest to błędnem. Najkompetentniejsze źródło w tej mierze, „Rocznik Wielkopolski", dokładnie podający wypadki historyczne, ani słówkiem nie wspomina o koronacyi Wacława. Zgadza się z tem również i list Bonifacego VIII do Wacława, gdzie niema wzmianki o koronacyi czecha na króla polskiego, a tylko o przywłaszczeniu sobie przez Wacława godności królewskiej. Najprawdopodobniej Świnka, nie mogąc się sam jeden oprzeć woli stanów wielkopolskich, trzymał się na uboczu, lub, co również możliwe, po dokonaniu wstrętnego dla niego faktu wyjechał za granicę, gdyż od połowy 1301 r. znika zupełnie nam z oczu i dopiero w listopadzie 1303 r. spotykamy się z nim w Gnieźnie, gdzie dnia 6 listopada 1303 r. podzielił miasto Kalisz na 2 parafie. Bardzo prawdopodobnem jest, że kiedy Łokietek bawił w Rzymie, osobiście czyniąc kroki ku odzyskaniu korony (czemu przypisać należy i list Bonifacego VIII do Wacława), był z nim tam i Świnka i popierał jego zamiary, gdyż o pobycie Świnki w tym czasie w kraju aż do końca niemal 1303 r. nigdzie w źródłach śladu dojrzeć nie można. Po śmierci Wacławów czeskich Wielkopolanie, trwając w niechęci ku Łokietkowi, obrali sobie za pana Henryka, księcia z Głogowa, który ośmielił się nawet używać tytułu „dziedzica" Polski. Czy to poddanie się dobrowolne Wielkopolski zniemczonemu Szlązakowi nastąpiło z wolą i wiedzą Świnki, źródła współczesne nic nie wspominają. Znając atoli nienawiść Świnki do Niemców i ich zabiegów, trudno uwierzyć, by on sam przyczynił się do tego niepolitycznego kroku Wielkopolan. Musiał widocznie poddać się tylko konieczności, ale nie wchodził z Henrykiem w żadne bliższe stosunki, oddając się niezawodnie wyłącznie sprawom kościelnym. Na wiosnę 1303 r. Świnka był najprawdopodobniej obecny na „rozmowie" odbytej we wsi Krajowicach pod Radziejowem, na Kujawach, zaproszony przez Łokietka; rozmowa zmierzała do tego celu, aby w drodze układów załatwić sprawę pomiędzy Krzyżakami a Łokietkiem. W tymże czasie, na wiosnę 1309 r. odprawił Świnka synod prowincyonalny w Gnieźnie, na którym, pomiędzy innemi, postanowiono znieść dawny przywilej stanu rycerskiego, pozwalający mu oddawać dziesięciny ze wszystkich pól do któregokolwiek kościoła według swego upodobania. Po śmierci nareszcie Henryka głogowskiego dnia 6 grudnia 1309 r., niezawodnie na wezwanie arc. Świnki przedniejsi pa-

Digitized by Google

nowie wielkopolscy, zjechawszy się do Gniezna na początku 1310 roku, uznali Łokietka jednomyślnie za swego pana i króla. Sędziwy Jakób II, pragnący najrychlej ujrzeć Polskę zjednoczoną pod jednym panem, silną i spokojną, pilnie śledził wypadki i niezawodnie szczerą radą służył Łokietkowi. Spółczesne źródła mało przechowały nam z ostatnich lat tego zacnego metropolity polskiego szczegółów. Wiemy tylko, że na uroczystości św. Wojciecha w 1311 roku był jeszcze w Gnieźnie i tam w dniu 2 maja 1311 r. wystawił dokument w sprawie jakiejś donacyi. Według źródeł: „Spominków Gnieźnieńskich" z XIV w. i „Rocznika Miechowskiego" z pierwszej połowy XV w., Świnka umarł dnia 4 marca 1314 r. Tę samą datę kładzie i „Katalog Arcybiskupów Gnieźnieńskich". Zwłoki jego sprowadzono z Uniejowa do Gniezna i pochowano w katedrze. — Jako człowiek J. Świnka odznaczał się nauką i rotropnością; jako biskup był wylany całkiem dla Kościoła; jako obywatel kochał gorąco kraj rodzinny, dążył do utrzymania spójności i jedności w narodzie. Kraj mu zawdzięcza ocknienie się z letargu słabości i obronę przed napływem obcych plemion, szczególniej niemieckich. Do samej śmierci, nawet i wśród niechętnych sobie, zażywał szacunku, czci i poważania.—(Źródło: Ks. Jan Korytkowski „Arcybiskupi Gnieźnieńscy", Poznań 1889, 5 t., tom I-szy str. 453—506).

Jakób III z Sienna, arcybiskup gnieźnieński, ob. z Sienna Jakób.

Jakób IV Uchański, arcyb. gnieźnieński, ob. Uchański Jakób.

Jakób Baradeus (Burde'ana), bp edesski, ob. Jakobici.

Jakób, patryarcha armeński, gorliwy pracownik około jedności Kościoła. W r. 1662 przedsięwziął z 25 biskupami podróż do Rzymu, lecz w drodze, w Konstantynopolu, umarł, składając w ręce arcybiskupa łacińskiego wyznanie wiary.

Jakób I, król angielski (jako król Szkocyi był Jakóbem VI; * 1566 — † 1625 r.). Był synem królowej szkockiej, Maryi Stuart i Henryka lorda Darnelya. Liczył zaledwie rok życia, gdy ojciec jego został zamordowany, a matka, po zaślubieniu Bothwella, strącona z tronu i uwięziona, on zaś ogłoszony królem Szkocyi. W wojnie domowej, która zawrzała, wydzierały sobie małoletniego króla stronnictwa Lennoxa, Mara i Mortona. Wychowanie pod dyrekcyą Jerzego Buchanana nie wyrobiło w nim silnego charakteru, a gdy w r. 1578, licząc zaledwie dwunasty rok życia, objął urzędownie ster władzy, nie wyzwolił się z pod wpływu stronnictw, i w jego imieniu rządzili ambitni politycy i faworyci—klęska i zakała jego panowania. Nareszcie, przy poparciu hr. Arran i ks. Lennox, oswobadza się od tyrańskiej regencyi Mortona, po którego egzekucyi zaczynają się w r. 1581 osobiste jego rządy. Cztery pierwsze ich lata pochłonęła zacięta walka faworytów, ich wygnania i powroty; skończyły się one kapitulacyą króla, od której wyzwolony został przez interwencyę królowej Elżbiety. Jako domniemany jej następca na tronie angielskim, król Jakób nie stanął w obronie swej matki podczas wytoczonego jej procesu, a nawet jej egzekucya nie wywołała z jego strony protestacyi. Zaślubił Annę, córkę króla duńskiego Fryderyka II. Panującym rysem jego rządów aż do śmierci królowej Elżbiety były jego spory kościelne, z jednej strony z prezbyteryanami a z drugiej z katolikami. Nie sprzyjając demokratycznemu purytanizmowi, pragnął przywrócić biskupów, co mu się udało nareszcie w roku 1600. Liczył 37-y rok życia, gdy w r. 1603, po śmierci Elżbiety, wstąpił na tron angielski jako Jakób I. Zrazu popularny, traci wkrótce zaufanie narodu, i ów tron, który za Elżbiety zajmował tak wyniosłe stanowisko, postradał nietylko swój blask, ale i swój wpływ miał zmniejszony, oppozycya zaś przeciw królowi przybrała charakter osobisty, rewolucyjny. Wpłynęły na to rozliczne powody, jak fawory okazywane ulubieńcom, pomiędzy którymi zajmowali pierwsze miejsce: Robert Herr, późniejszy książę Somerset i Buckingham; jak sprzedawanie tytułów, frymarczenie urzędami; jak spory z duchowieństwem; jak wreszcie polityczne ciążenie ku Hiszpanii, despotycznej i katolickiej. Spadkobierca absolutyzmu Tudorów, którego Anglia dłużej znosić nie chciała, J. zdążał właściwemi sobie drogami krętemi do zjednoczenia Szkocyi z Anglią, ale do przeprowadzenia tego zadania nie starczyło mu politycznego rozumu. Zarzut czyniony mu przez niejednego historyka, iż nie udało mu się zjednoczyć i przeprowadzić porozumienia się pomiędzy prezbyteryanami szkockimi, kościołem państwowym angielskim i katolicyzmem, który nie chciał i nie mógł uznać się za pokonanego, nie wytrzymuje krytyki: namiętności religijne były zbyt żywe, a idee tolerancyi przedwczesne. Macaulay powiedział o nim, że składał się jakgdyby z dwóch odmiennych istot: oczytany, dowcipny, wykształcony mówca i teolog z jednej strony, a z drugiej, gdy mu działać przychodziło — zmienny, chwiejny niedołęga. Słaby, podstępny, posługujący się kłamliwemi fortelami, nie był w stanie podołać ciężkim warunkom, w których panować mu przyszło. N. T.

Jakób II, król angielski (Jakób VII w Szkocyi; 1685—88), drugi syn Karola I i brat Karola II, urodził się w r. 1633. Przed straceniem ojca podczas rewolucyi zbiegł do Hollandyi, a następnie do Hiszpanii, gdzie służył w armiach. Po Restauracyi otrzymał w r. 1660 tytuł księcia Yorku. W r. 1659 zaślubił Annę Hyde, córkę hr. Clarendona. Po jej śmierci w r. 1671 powrócił otwarcie na łono katolicyzmu i zaślubił

Digitized by Google

Maryę ks. Modeny, i wskutek protestacyi, jaką jego wiara wywołała, szukał schronienia na stałym lądzie. W r. 1685, po śmierci Karola II, wstąpił na tron po złożeniu przysięgi, iż będzie przestrzegał wiary i swobód narodowych. Ale zgwałcił tę przysięgę, podnosząc podatki bez sankcyi parlamentu, prześladując religię państwową. Pensyonowany przez króla francuskiego, był jego narzędziem. Oburzenie narodu na despotyczne jego zachcianki sprowadziło przybycie Wilhelma orańskiego w charakterze obrońcy swobód publicznych i protestantyzmu. Na samą wieść o wylądowaniu Wilhelma, opuszcza króla Jakóba jego armia, jego ministrowie i nawet własna córka, księżna Anna, późniejsza królowa angielska. Król Jakób zaś ucieka w r. 1688 do Francyi, gdzie jest pensyonowany do śmierci przez Ludwika XIV i przemieszkuje w St. Germain. Wyprawa do Irlandyi w celach restauracyi chybiła, a bitwa nad Boyne położyła koniec jego zabiegom o odzyskanie tronu. Umarł w r. 1701, licząc 68 lat. N. T.

Jakób I Zdobywca, król Aragonii (* w Montpellier 1208—† w Xativa 1276), syn Piotra II, panował od 1213 do 1276. Był to jeden z najszlachetniejszych i najbardziej rycerskich monarchów Wieków Średnich; wydarł Saracenom, z którymi stoczył 30 bitew, Majorkę i Walencyę; rządy jego pełne były rozsądku i łagodności. Względem poddanych innowierców odznaczał się tolerancyą i bronił niezależności swego państwa wobec Stolicy Apostolskiej; kazał zebrać prawa aragońskie i uporządkował konstytucye krajów swoich, w których doprowadził do stanu kwitnącego żeglarstwo i handel; otaczał też opieką nauki i poezyę. Żywot swój sam opisał, dzieląc jednak państwo swe pomiędzy synów, popełnił błąd, który odbił się ciężko na losach Aragonii. Bliższe szczegóły o ojego panowaniu ob. w art. Aragonia, Dzieje (tom IV, str. 556, 557). — Por. Tourtoulon „Jayme I le Conquérant" (Montpellier 1863—67, 2 tomy); „The chronicle of James I, king of Aragon, written by himself" (przekład angielski Forstera, Londyn 1883, 2 tomy); D. Swift „Life and times of James the first, the Conqueror" (Londyn 1894).

Jakób II Sprawiedliwy, król Aragonii (* około 1260—† 1327), drugi syn Piotra III; po jego śmierci w 1285 został królem Sycylii, a po śmierci brata Alfonsa III w 1291—królem Aragonii; aby się pogodzić z Kościołem, wyrzekł się w r. 1295 Sycylii i toczył nawet wojnę (1296—99) z młodszym bratem swoim Fryderykiem, którego okrzyknęli byli królem Sycylijczycy. Genueńczykom odebrał w 1324 Sardynię. Przewagę szlachty zwalczał przy pomocy duchowieństwa i mieszczaństwa, wzmocnił powagę sądów i zapewnił przez prawo wydane w Tarragonie w 1319 połączenie Aragonii, Walencyi, Katalonii i Majorki w jedno państwo. Jako władzca mężny, wspaniałomyślny i sprawiedliwy był ogólnie przez poddanych swych lubiony.

Jakób, cesarz Haiti, ob. Dessalines.

Jakób książę kurlandzki (* 28 października 1610 — † 31 grudnia 1682 r.) był synem kurlandzkiego księcia Wilhelma Kettlera i jego małżonki księżnej Zofii brandeburskiej; przyszedł na świat w Goldyndze, rezydencyi księcia Wilhelma (ob. Goldynga), położonej nad rzeką Wertą. Matkę stracił książę J. jeszcze w roku 1610 w Goldyndze, a ojciec jego w maju 1616 r. skazany został na banicyę przez króla polskiego Zygmunta III. To też lata pacholęce spędzał książę już-to w Mitawie, przy stryju swoim, księciu Fryderyku Kettlerze, i jego małżonce księżnej Elżbiecie Magdalenie (ob. Elżbieta Magdalena), już-to na Pomorzu przy ojcu banicie, dokąd mu zwykle towarzyszyła księżna Elżbieta Magdalena, będąca dla niego przez całe życie drugą matką. Studya uniwersyteckie odbywał młody książę w Rostocku i Lipsku, następnie zaciągnął się do polskich szeregów i walczył pod wodzą króla Władysława IV przeciw Moskwie pod Smoleńskiem, poczem jeszcze za życia stryja, udzielił mu król polski inwestytury (1659 r.), i dlatego, gdy umarł książę Fryderyk, objął J. rządy bez przeszkody w dniu 15 sierpnia 1642 r. Nowy książę, człek bardzo wykształcony, zaprawiony do rządów (bo od lat trzech był już współregentem stryja), niepomiernie uzdolniony, ambitny, choć z natury nader gwałtowny (jak skazany na banicyę ojciec jego), przeszedłszy twardą szkołę doświadczenia, nauczył się hamować i usilną pracą wewnętrzną wyrobił w sobie pełen godności spokój, który go nie opuszczał w najtrudniejszych nawet i najdrażliwszych położeniach. Książę J. kurlandzki był władzcą, którego znakomite przymioty niewątpliwie stanowiłyby ozdobę nawet najpotężniejszego tronu. Gdyby losy na większej widowni go umieściły, imię jego byłoby uwiecznione w dziejach powszechnych świata. Obecnie zaś, poza obrębem dawnych krain inflanckich tak dalece bywa zapominane, że autor Dziejów polityki pruskiej, słynny Droysen, zaledwie raz jeden mimochodem je wspomina i daje księciu J-i imię Jana. A jak bardzo nie dopisała tym razem gruntowność niemiecka, widać już z tego, że autor Dziejów polityki pruskiej przepomniał zastanowić się nad tem, jak dalece były ożywionemi i ścisłemi stosunki polityczne ks. J-a ze szwagrem jego, elektorem brandeburskim, i nad tem, jak głęboko był on wpleciony w całą ówczesną politykę polsko-szwedzką. Fakt powyższy wykazuje, że obszerniejsze wspomnienie o tym władzcy leuniczego państewka Rzplitej Polskiej i jego właściwem stanowisku dziejowem jest niezbędne dla pokazania go w prawdziwem świetle. Smutny przykład ojca, który jako banita tułał się po świecie i napróżno pukał do królów i książąt, silnie

Digitized by Google

się utrwalił w jego pamięci. Dlatego pierwszy zaraz krok, który uczynił po objęciu rządów, był natury pojednawczej. Po zgonie Fryderyka wniosła szlachta rycerska aż 59 zażaleń treści najrozmaitszej, w których liczbie nie brakło także uzasadnionych. Nie życząc sobie rozpoczynać panowania od zatargów z uprzywilejowaną a w owym czasie prawdziwie potężną klasą społeczną, zgodził się ks. J. na wszystkie mniej lub więcej uzasadnione wymagania kurlandskiego rycerstwa, czem szlachtę odrazu sobie pozyskał i zobowiązał. Potrzeba mu było tak wielką ofiarą okupić pokój niezbędny wewnątrz kraju, aby módz przystąpić bez przeszkody do urzeczywistnienia iście wielkich i śmiałych po

Fig. 51. Jakób, książę kurlandzki.
Podług współczesnego portretu, przechowanego w zamku Gripsholm (pod Sztokholmem).

mysłów, z któremi nosił się książę. Widząc, ile na tem cierpiało księstwo Kurlandzkie, że jako lennicze państewko Rzplitej Polskiej musiało uczestniczyć w walce ze Szwecyą, dążył J. stale do tego, aby swój lenny stosunek do Polski, albo zupełnie rozwiązać, albo przynajmniej uwolnić się od obowiązku udzielania pomocy zbrojnej w czasie wojennym i u obu stron uzyskać uznanie Kurlandyi za państwo neutralne. Ku temu raz wytkniętemu celowi zwrócił książę J. swe zabiegi już w pierwszych leciech swego panowania, gdy na mocy traktatu sztumdorfskiego panował 26-letni rozejm pomiędzy Szwecyą a Polską. — Widząc, że dla otrzymania zgody obydwóch interesowanych mocarstw na ten projekt i dla odegrania roli samodzielnego, niezależnego księcia, potrzeba mu będzie wielkich środków pieniężnych — postanowił ten genialny lennik Rzplitej Polskiej wyszukać nowe źródła osobistych i krajowych dochodów, zaopatrzyć wycieńczony skarb i założyć fundamenta przyszłego dobrobytu materyalnego. Z tej części swego niełatwego zadania wywiązał się J. znakomicie i do niesłychanie świetnych doszedł rezultatów. W przeciągu lat kilkunastu z wyczerpanej i nader zaniedbanej prowincyi uczynił kraj zamożny i kwitnący, a nawet zdobył poważne stanowisko w rzędzie państw morskich, wybudowawszy flotę, złożoną z 15-u nieuzbrojonych i z 44 uzbrojonych okrętów, z których każdy dźwigał na sobie kilkadziesiąt dział, nadto zaś 60 dużych statków handlowych i mnóstwo pomniejszych. Nie narażając siebie i poddanych swoich na groźne niebezpieczeństwo wątpliwych zawsze wojen, ks. J. nietylko zyskał wielkie skarby, lecz także zdołał sobie zjednać rozgłos niemały i szeroką sławę; stał się bowiem twórcą rozległego handlu morskiego na północy. Handel ten prowadził z dalekiemi lądami, przewożąc płody obcych części świata do wszystkich europejskich portów, i naodwrót, zawożąc daleko towary i produkty rodzime, sprowadzając ze stron najrozmaitszych fabrykantów zdolnych, dając im w księstwie Kurlandzkiem szerokie pole do pracy i zarobek sowity (ob. art. Kolonialpolitische Strufzüge ins XVII Jahrhundert ogłoszony w „Baltische Monatsschrift" z roku 1890). Zawarłszy korzystne dla siebie traktaty handlowe z Francyą i Anglią, miał stosunki z Wenecyą i papieżem, który, według niczem nieuzasadnionych przypuszczeń prof. berlińskiego Teodora Schiemana, miał się rzekomo łudzić nadzieją pozyskania dla katolicyzmu tego zdolnego władzcy. Liczniejsze atoli stosunki (o których nie wspomina zgoła Teodor Schieman w biografii księcia, ogłoszonej w „Allgemeine deutsche Biographie"), miał ten lennik Rzpltej Polskiej z Hiszpanią (Ob. rozprawę: „Die Beziehungen des Herzogs Jakob von Kurland zu Spanien", ogłoszoną w „Sitzungsberichte der Kurländischen Gesellschaft für Literatur und Kunst aus dem Jahre 1890"). Dostarczał także książę J. obcym krajom własnego i litewskiego zboża po nierównie tańszych cenach, niż opanowana przez Szwedów Ryga, której wysokie cła współzawodniczyć z nim nie pozwalały.—Te nader ważne przedsiębiorstwa handlowe ułatwiały mu kolonie, założone na wybrzeżach Gwinei, na wyspie św. Andrzeja i na Tobago, jednej z najpiękniejszych wysp między małemi Antyllami. W kraju założył mnóstwo fabryk, jak: papieru, sukna, obić pokojowych i t. p., a bardzo gorliwie oddawał się także wyrabianiu materyałów wojennych. Pragnąc rozrządzać większemi zasobami surowych płodów, nietylko zakupił od Szwecyi znaczne dobra na

Digitized by Google

Pomorzu, lecz nadto od rządu duńskiego nabył kopalnie żelaza w Norwegii, i ostatecznie tyle na tem polu dokazał, że mógł zaopatrywać w wojenne potrzeby wielkie mocarstwa europejskie. Anglii, a mianowicie Karolowi I-mu, dostarczał długo okrętów, broni, ammunicyi, prochu i różnych zapasów. W r. 1649 zaproponował Francyi, że jej dostarczy osiem do dziesięciu tysięcy żołnierzy, 25 do 30 okrętów całkowicie uzbrojonych i zaprowiantowanych, a układ dlatego tylko nie doszedł do skutku, że strony nie mogły się porozumieć co do ceny.—Dopiął J. wreszcie celu, ale za cenę ustępstw, które uwłaczały Rzpltej jako lennej pani księstwa Kurlandzkiego i Semigalskiego. W dniu 4 czerwca 1647 r. podpisał akt, którym, zapominając całkowicie o świętych powinnościach wasala, zobowiązał się nie udzielać Polsce wojennej pomocy, zamknąć swe porty dla Polaków, a otworzyć je Szwedom. Trzeba przyznać, że był to akt zdrady względem suzerena, a sami nawet obrońcy J-a tyle tylko umieją powiedzieć na jego korzyść, że czynił wszystko, co mógł, aby nie dopuścić do wojny, w której-by mu wypadło odegrać tak niezaszczytną rolę, i że w żadnym razie nie byłby spełnił warunków, które jedynie koniecznością zniewolony pozornie przyjął. Z niesmordowaną energią działając dla utrzymania pokoju osobiście i przez swych licznych agentów dyplomatycznych, których, za przykładem potężnych monarchów świata, miał na wszystkich dworach europejskich—nie zdołał atoli J. zapobiedz wybuchowi wojny. Bezowocnie spełzł pokojowy kongres dyplomatyczny, za jego głównie sprawą zwołany do Lubeki (w roku 1651), na którym zasiadało dwóch posłów kurlandzkich, a pośrednictwo księcia J-a opóźniło tylko rozpoczęcie kroków wojennych, zamiast im przeszkodzić. Dzięki niezwykłej zręczności, jaka go cechowała, potrafił wyjednać sobie neutralność nietylko od Szwedów, ale w r. 1655 i od Moskwy, gdy z kolei i ta wystąpiła do walki z Rzpltą.—Rozporządzając olbrzymiemi sumami, usuwał pomyślnie takie nawet przeszkody, które misternie przezeń wzniesionemu gmachowi neutralności groziły całkowitem rozbiciem. Znany jest nawet w Polsce medal z popiersiem księcia J-a i napisem: „Ich bin ankerfest", odnoszącym się oczywiście do tego przezeń sztucznie, z pewną reklamą wznoszonego „gmachu neutralności" (porów. Raczyński, 260). Medal ten figurował na wystawie zabytków XVII wieku w Krakowie w r. 1883 (por. „Katalog wystawy" str. 134 № 57). Kiedy hetman Aleksander Gosiewski rozłożył swoje wojska w Kurlandyi, ks. J., nie chcąc dać Szwecyi powodu do zerwania układów, znalazł nań nierównie skuteczniejszy środek. Ofiarą 10 000 ówczesnych talarów bitych skłonił go do dobrowolnego odwrotu z granic księstwa i rozłożenia się na Litwie. Rolę pośrednika odgrywał zrazu z niemałem powodzeniem. Podczas gdy już dokoła rozlegał się szczęk oręża, Mitawa była ogniskiem dyplomatycznych układów pomiędzy Polską, Szwecyą, Danią i Moskwą. Zręczny władzca księstwa Kurlandzkiego, aczkolwiek tylko lennik, panujący nad szczupłem państewkiem, działał z tak niezwykłem mistrzowstwem, że, traktowany niemal narówni z monarchami, ze wszystkimi żył w zgodzie, każdemu umiał okazać się potrzebnym; w istocie—jakeśmy już wykazali powyżej—dbał jedynie o dobro własnego kraiku.—Tymczasem król szwedzki, Karol Gustaw, postanowił nietylko nie przestrzegać nadal warunków układu z J-em, lecz nawet postąpić z tym księciem bezwzględnie i niegodnie. Ciążył mu niedogodny układ z księstwem Kurlandzkiem, ale znosił go w nadziei, że to małe państewko lennicze zczasem zdoła sobie pozyskać. Gdy jednak oczekiwania nie ziściły się, a dwuznaczne postępowanie księcia J-a coraz większe u przewrotnego Szweda wzniecało obawy, postanowił niesumienny Karol Gustaw nagłym czynem przemocy i gwałtu stanąć u celu. Zamach był obmyślany z oburzającą złą wolą i złośliwością. W chwili, gdy poseł kurlandzki, baron Fircks, układając się w Sztokholmie o wieczystą neutralność księstwa, odbierał właśnie najbardziej uspakajające odpowiedzi, polecał Karol Gustaw feldmarszałkowi Duglasowi ująć podstępnie księcia i opanować całe księstwo. Dnia 30 września 1658 roku, wśród ciemnej nocy jesiennej, Rupert Duglas stanął pod dawnym zamkiem mitawskim, którego mieszkańcy w twardym śnie pogrążeni byli, wyciął straże, opanował zdradziecko wały i wdarł się bez przeszkód do komnat zamkowych. Samego księcia rozbudzili napastnicy i brutalnie wyciągnęli z łóżka, przyczem i w książęcych komnatach nie obyło się bez krwi rozlewu. W oczach małżonki Jakóba, księżnej Ludwiki Karoliny, żołnierz szwedzki uciął rękę jednemu z najwierniejszych jej dworzan. Niesłychany gwałt, popełniony na osobie księcia J-a i jego państewku usiłowali usprawiedliwić napastnicy manifestem, w którym brak przekonywających dowodów i argumentów zastępowały niesmaczne porównania. To też katastrofa z dnia 30-go września, zamiast zbliżyć księstwo Kurlandzkie do Szwecyi, wytworzyła między niemi przepaść nieprzebytą. Napróżno wzywał Rupert Duglas pojmanego księcia, aby złożył hołd Karolowi Gustawowi, napróżno wzywał szlachtę kurlandzką, aby pod utratą życia i mienia stawiła się na sejm do Mitawy. J., pomimo pogróżek, odmówił nader stanowczo, a szlachta rycerska nietylko nie myślała posłuchać groźnego rozkazu najezdnika, lecz z bronią w ręku opuszczała swe zamki i dwory, śpiesząc do polskiego obozu. Wtedy chwycił się Duglas jeszcze bardziej wstrętnego środka: wydał manifest, uwalniający włoś-

Digitized by Google

cian od przysięgi i wzywający ich do mordowania szlachty, za co im obiecywał, że zostaną wolnymi nazawsze. Lud łotewski atoli nie uległ zdradnym podszeptom wroga, już-to dlatego, że z natury swej więcej dobrych niż złych posiada skłonności, już-to z obawy przed krwawym odwetem po spodziewanem ustąpieniu najezdników. Uprowadzony naprzód do szwedzkiej podówczas Rygi, gdzie już w dniu 18 października powiła mu księżna Ludwika Karolina syna Aleksandra o jednem tylko ramieniu, później do położonej obok miasta Narwy twierdzy Iwangrodzkiej, odpokutował książę J. gorzko swe ambitne dążności, do których urzeczywistnienia nie miał sił dostatecznych. Zgubiła go zbytnia pewność siebie, zbyt zarozumiałe przekonanie, że polityczna zręczność zapewniła mu już całkowite bezpieczeństwo, gdy w istocie okazało się, że Karol Gustaw był nierównie przebieglejszy. Straty, jakie poniósł J. (o którym Karol Gustaw powiedział z przekąsem: „że jest zbyt bogatym na księcia, za ubogim na króla"), były ogromne. Osobiste jego szkody obliczają najnowsze prace źródłowe kurlandzkie przeszło na 7 milionów talarów ówczesnych (por. H. Diederichs „Herzog Jacobs von Kurland Kolonien i t. d.", Mitawa 1890), a ileż straciło całe księstwo? Najezdnicy zabierali i łupili cokolwiek im wpadło w rękę, zostawiając po sobie ruiny i zgliszcza. Całkowitemu zniszczeniu uległa starodawna Goldynga wraz z zamkiem książęcym (ob. art. Goldynga). Niszczono miasta i wsie z zaciekłością. Mszczono się za to, że wierna szlachta kurlandzka walczyła w szeregach polskich.—Upadłszy tak nagle ze szczytu ziemskiego powodzenia w przepaść nicości, zmuszony był niejako J. do przyglądania się z celi więziennej, jak cały jego ruchomy majątek, począwszy od skarbów pieniężnych, a kończąc na flocie, przechodził bezkarnie w ręce napastnika, jak wszystko, co się unieść nie dało, szło z dymem i walało się w popiele („Kwartalnik hist." VII, 155). Po dwóch latach, dzięki opiece króla Jana Kazimierza i Rzpltej polskiej, na mocy pokoju oliwskiego, odzyskawszy nareszcie wolność, zwątpił nawet J. o możności przywrócenia księstwu Kurlandzkiemu dawnego dobrobytu, widząc, że najeźdźca w krótkim czasie może zburzyć wszystko, co on przez długie lata wznosił. Czynił wszakże aż do samej śmierci wszystko, co było w jego mocy, dla podniesienia zrujnowanego przez Szweda kraju. W r. 1664 zawiązał z Anglią traktat handlowy, podpisany przez króla Karola II, w którym atoli handel księstwa Kurlandzkiego ogranicza się przeważnie już tylko na morzu Baltyckiem. Kolonie kurlandzkie w czasie gospodarstwa najezdników przeszły prawie wszystkie we władanie spekulantów hollenderskich i nazawsze dla kraju przepadły. Dobrem natomiast powodzeniem cieszyły się miasta całego księstwa, w tej liczbie nowoodbudowana Goldynga, a zwłaszcza Lipawa, Grobin, Bowsk i Windawa, zarówno jak nowozałożone przez księcia mieściny Fryderichstadt i Jakobstadt. — We własnej atoli rodzinie sprawiał mu niemało smutku, urodzony w czasie katastrofy w r. 1658 syn jego, książę Aleksander, który już w trzecim roku życia, z powodu słabowitego zdrowia, przewieziony został do Berlina, gdzie się nim opiekowała Ludwika, elektorowa brandenburska (ob. art. Aleksander, książę Kettler), a syn ten ustawicznie zaciągał długi, mimo woli ojca poświęcił się karyerze wojennej i t. d. Stosunek jego do księcia J-a coraz bardziej się rozluźniał, tak, iż do księstwa Kurlandzkiego nie przybywał zgoła i dopiero po śmierci ojca zjawił się w r. 1683 w Mitawie dla skorzystania z praw spadkowych. Książę J., złamany głęboko odczuwanym smutkiem i znużony długiem, bo aż 40-letniem, panowaniem, zakończył swój czynny żywot w dniu ostatnim grudnia 1682 r., a z nim świetność domu Kettlerów bezpowrotnie zstąpiła do grobu.— *Źródła:* I. Rękopiśmienne: Archiwum książęce w Mitawie; II. Drukowane: „Allgemeine deutsche Biographie" (t. XIII str. 540 — 546); C. W. Cruse „Curland unter den Herzogen" (Mitawa 1837, 2 tomy); H. Sawigh „Eine kurländische Colonie" (w „Baltische Monatsschrift" z r. 1872, tom III str. 1 — 12); J. Mantenffel „Listy z nad Bałtyku" (Kraków 1889); tenże „Jakób książę kurlandzki i jego następcy" (t-że 1896); J. H. Diederichs „Herzog Jacobs von Kurland Kolonien" (Mitawa 1890); „Kolonialpolitische Streifzuge ins Jahrhundert" (w „Baltische Monatsschrift" z r. 1890), tudzież cały szereg wydawanych w Mitawie corocznie „Sitzungsberichte der kurländischen Gesellschaft für Literatur und Kunst". G. M.

Jakób I, król szkocki, młodszy syn Roberta III i Annabelli Drummond (* 1394—† 20 lutego 1437), po zgonie matki (1401) chował się pod opieką Henryka Wardlaw, biskupa St. Andrews aż do r. 1405, kiedy Robert postanowił go wysłać do Francyi, obawiając się knowań brata, ambitnego księcia Albany, sprawcy głodowej śmierci starszego królewicza, Dawida Rothesay. Okręt, wiozący księcia, niedaleko Flamborough Head wpadł w ręce Anglików, a Jakób został odstawiony do Londynu. Schwytanym Szkotom Henryk IV oświadczył, że sam może się zająć wychowaniem królewicza, i więził go najpierw w Tower, potem w Nottingham, Evesham, wreszcie od r. 1414 w Windsorze. Tam po raz pierwszy ujrzał J. nadobną Joannę Beaufort, córkę hr. Somerset, ku której wnet zapałał afektem i którą miał potem jako królową zawieźć do ojczyzny. Henryk V, udając się na ostatnią wyprawę do Francyi (1420), wziął z sobą młodego Stuarta, w nadziei, że jego obecność w obozie angielskim odstręczy od przymierza z delfinem Szkotów, walczących pod wodzą księcia Buchanana. Nadzieja ta okazała się płonną, bo oddział szkocki wymuszonej odezwy J-a nie usłu-

Digitized by Google

chał i nadal wiernie służył Francuzom, dzieląc z nimi zwycięstwa (pod Beaugé 22 marca 1421 r.) i niepowodzenia aż do dnia klęski pod Verneuil (17 sierpnia 1424 r.). J. wrócił do Anglii dopiero po zgonie Henryka. Nareszcie w roku 1423 Murdoch ks. Albany, syn regenta Roberta († 1419), nie mogąc sobie dać rady z butną arystokracyą, zdecydował się ustąpić rządów prawowitemu dziedzicowi tronu i wszedł w rokowania z regencyą angielską. Na mocy umowy, zawartej w Perth, Anglia oddała Szkotom królewicza za 60 000 marek (około 600 000 funtów st.), które za poręczeniem kilkudziesięciu panów Szkocya miała wypłacić tytułem zwrotu kosztów edukacyi. J., zaślubiwszy w lutym r. 1424 Joannę, wrócił do kraju, bogaty w doświadczenie polityczne i przejęty zasadami lankasterskiego monarchizmu. Zastał Szkocyę zawichrzoną niesnaskami możnowładztwa, lud wiejski w ucisku, rozstrój i nierząd powszechny. Więc po koronacyi (21 maja) niezwłocznie wziął się do naprawienia złego. Parlament, zwoływany co rok, dziesiątkami wydawał akty, regulujące handel i finanse, sądownictwo, służbę wojskową, ogłosił księgę statutów; w nim też znalazł J. mocny punkt oparcia w walce z arystokracyą. Już w 1425 r. 12 marca w Perth, przy pełnej izbie, kazał aresztować 26 panów, w ich liczbie eks-regenta wraz z 2-ma synami, hrabiów Lennoxa, Angusa, Marcha i innych, poczem Albanych i Lennoxa za grzechy regencyi ukarał śmiercią. Nietylko dolna Szkocya, ale i dzielnice górzyste (Highland) poczuły na sobie ciężką rękę królewską. W r. 1427 giną pod mieczem katowskim Aleksander Macgorrie, J. M'Arthur i J. Campbel. W cztery lata potem „władzca wysp" zachodnich, Alaster Macdonald, zostaje wtrącony do więzienia, a krewniak jego Donald Balloch po niefortunnym buncie szuka schronienia w Irlandyi. Ogółem J. skonfiskował uwięzionym panom 7 hrabstw: Fife, Monteith, Ross, Lennox, Mar, Strathearn i March. Troskliwy o powagę królewską i porządek w sprawach kościelnych, prześladował Lollardów, spalił na stosie husytę Crawara (1433), ale trzymał się zdala od Kuryi rzymskiej i z bazylejskim znosił się soborem; dopiero w 1435 r. przez Eneasza Sylwiusza nawiązał stosunki z Eugeniuszem IV. Utrzymał tradycyjne przymierze z Francyą, córkę Małgorzatę zaręczył (1428) z delfinem, późniejszym królem Ludwikiem XI. Zawarł traktaty z Danią (1426) i Burgundyą (1429); dwukrotnie proponowanego (1428 i 1430) układu angielskiego nie przyjął. Obustronna niechęć Anglii i Szkocyi doprowadziła do wojny: w r. 1436 J. z wielkiem wojskiem osaczył gród Roxburgh. Tymczasem jeden z ukaranych przez J-a panów, Robert Graham, uknuł na życie królewskie spisek, do którego przystąpili dwaj magnaci z rodu Stuartów: Walter Athole i Robert Stewart. Król, ostrzeżony o istnieniu spisku, zwinął oblężenie i zamieszkał samotnie w zamku Perth. Tam 20 lutego 1437 r. napadli nań spiskowcy i zamordowali kryjącego się w lochu wpierw, nim nadbiegła z miasta straż przyboczna. Pojmani i stawieni przed sądem, Stewart i Graham po torturach ponieśli karę śmierci, a lud szkocki hańbie przekazał ich nazwiska. J. I, uzdolniony wszechstronnie, uchodził za atletę, oddawał się ćwiczeniom fizycznym i sztuce; jako poeta, porównywany był z Chaucerem. Pozostawił syna J-a i pięć córek, z których najstarsza, Małgorzata, wydana za delfina Ludwika (25 czerwca 1436) zmarła w 1444 r., doznawszy jaknajgorszego obchodzenia się ze strony małżonka.— Por. „Dictionary of National Biography" XXIX; Thornton „The Stuart dynasty" (L, 1890). Wł. K.

Jakób II, król Szkocyi, syn poprzedzającego i Joanny Beaufort (* 16 października 1430 r.— † 3 sierpnia 1460), miał zaledwie 6 lat, gdy zginął jego ojciec. Królowa-wdowa, wyszedłszy powtórnie za mąż, za Jakóba Stewarta (1439), musiała się zadowolnić opieką nad synem; władzę naczelną po krótkotrwałych rządach regenta Archibalda Douglasa († 1439) wydzierali sobie dwaj dostojnicy ze szkoły J-a I: Aleksander Livingstone i kanclerz W. Crichton. Drugi z nich, zawładnąwszy osobą młodocianego króla, zapragnął rozprawić się z potężnym i zawsze niebezpiecznym dla tronu rodem Douglasów. Dwóch małoletnich synów hr. Archibalda pojmał zdradziecko i oddał na stracenie, lecz zbrodnia nie na wiele się przydała, bo krewny zamordowanych, William, wkrótce zjednoczył w swych ręku rozproszone włości rodowe, i łącznie z Livingstonem wypowiedział walkę Crichtonowi (1443). Po dwuletnich zamieszkach zawarto kompromis, i od 1445 do 1449 roku w Szkocyi panował jaki-taki spokój. D. 3 lipca 1449 r. J. II wziął ślub z wyswataną mu przez Filipa Pięknego Maryą ks. Geldryi i niebawem osobiście rozpoczął rządy od skazania na śmierć synów Livingstona. W pierwszym zaraz parlamencie 1450 r. wznowił ustawy ojcowskie i uzupełnił je nowemi. Zgoda z Douglasem trwała niedługo, bo król, energiczny i samowładny, jak ojciec, możnowładczej dumy nie znosił. Zasłyszawszy o konszachtach Douglasa z arystokracyą, wydał mu list żelazny i wezwał do swego zamku; tam zażądał zerwania z sojusznikami, a gdy Douglas się wzbraniał, zabił go własnoręcznie (24 lutego 1452 roku). Parlament, przychylny monarsze, uprawnił to zabójstwo. Wtedy rozpoczęła się krwawa walka J-a z rodem Douglasów, wojska królewskie pustoszyły ziemię buntowników, brały ich miasta za pomocą artylleryi, odnosiły zwycięstwa w polu otwartem (pod Arkinholm d. 1 maja 1455 r.), aż wyrugowały hr. Williama do Anglii. Z Anglią toczyła się od r. 1455 wojna, zakończona 6 lipca 1457 r. pokojem, pożądanym dla obu stron. Jakób całą uwagę zwrócić musiał na uporządkowanie Szko-

Digitized by Google

cyi; przeciw Henrykowi VI wystąpił właśnie pretendent-współzawodnik w osobie Ryszarda Yorka. J. zwany Płomiennolicym (Fiery Face) dla czerwonego piętna na twarzy, a może i dla ognistego temperamentu, w polityce łączył się z drobną szlachtą, klerem i miastami przeciw arystokracyi. Po śmierci Crichtona (1454) znalazł w biskupie Kennedym doradzcę i powiernika. Wśród szczęku oręża i wojennych swarów gorliwie krzątał się około podźwignięcia z ucisku ludu wiejskiego, ukrócenia nadużyć w sądownictwie, rozwoju kupiectwa krajowego i przemysłu. Skupił w swem posiadaniu ogromne dobra i władzę królewską do niebywałej przedtem podniósł potęgi. Parlament edynburski 1458 r., najpłodniejszy we wszechstronne reformy, ufundował najwyższy sąd do spraw cywilnych, złożony z przedstawicieli trzech stanów. Wolec wojny Dwóch Róż J. zajął stanowisko przyjazne Lankastrom: w r. 1460, po bitwie pod Northampton, przyjął gościnnie Małgorzatę Anjou i księcia Walii, poczem z wielkiemi siłami ruszył na Południe, chcąc odebrać Anglikom zagarnięte niegdyś szkockie posiadłości. Pod murami oblężonego Roxburga poległ dnia 3 sierpnia, gdy już miasto bliskie było poddania się. Królowa Marya oblężenia nie zaprzestała i doczekała się kapitulacyi. J. osierocił trzech synów: Jakóba, Aleksandra i Jana, oraz dwie córki: Maryę i Cecylię.—Por. „Dictionary of National Biography" XXIX; Thornton „The Stuart dynasty" (L, 1890). Wł. K.

Jakób III, król Szkocyi, syn poprzedzającego i Maryi Geldryjskiej (* w Kelso 10 sierpnia 1351 r. — † 11 czerwca 1488 r.). Po śmierci Jakóba II (1460) królowa-regentka Marya, sprawując rządy w zastępstwie nieletniego syna, z pomocą biskupa Kennedy i kanclerza Lindsaya podołała w zupełności trudnemu zadaniu. Rządziła krajem gospodarnie, wznosiła pałace i kościoły, dała gościnę zwyciężonemu pod Towton (26 marca 1461 r.) Henrykowi VI i nie cofnęła się przed wojną z Edwardem IV (1460—1464). Po śmierci Maryi (16 listopada 1463 r.) i biskupa Kennedy (10 maja 1466) najwyższą władzą podzielili się: wuj królewski, lord Kennedy, Robert Cumbernauld i Aleksander Boyd. Ten ostatni w zamachu stanu z d. 9 lipca 1466 zawładnął osobą J-a i narzucił mu się na opiekuna. W r. 1468 z Danią zawarto przymierze, zwalniając Szkocyę od daniny za wyspy Orkney i Shettland i uwieńczone (w lipcu 1469) ślubem J-a z córką Chrystyana I, Małgorzatą. Wkrótce potem J. pozbył się opieki Boyda, skazując go wraz z synem na banicyę i konfiskatę dóbr pod pozorem zdrady. Pierwsze lata osobistych rządów J-a upłynęły szczęśliwie. Utrzymał się w posiadaniu odzyskanego Roxburga i Berwicku; przeciął ostatnie więzy zależności od Anglii, uzyskując dla P. Grahama, biskupa St. Andrews, godność arcybiskupią: odtąd bowiem pretensye arcybiskupa Yorku do zwierzchnictwa nad Szkocyą straciły podstawę. Odebrane Boydom hrabstwa Arran i Bute znakomicie zwiększyły dobra koronne. Ale pozornie szczęśliwym rządom J-a brakło trwałych podwalin, jakie dać mogła ścisła łączność tronu ze średniemi klasami. J. ani rozumem politycznym, ani tęgością charakteru nie dorównywał ojcu i dziadowi. Przekładając literaturę i sztuki piękne nad żywot rycerski, upodobał sobie szczególnie astrologa Scheveza, później zaś architekta Cochrana; dlatego też większą niż król popularnością cieszyli się jego bracia: Aleksander hr. Albany i Jan hr. Mar. Parlament 1476 r. posunął swą nieufność tak daleko, że kierownictwo sprawami publicznemi oddał komitetowi, do którego obu książąt powołał. Mar przypłacił chwilowe wyniesienie procesem o czarnoksięstwo, więzieniem i śmiercią (1479), Albany schronił się do Francyi, skąd później pojechał do Anglii. Tam porozumiał się z wygnańcem Douglasem, z kilku szkockimi panami i króla Edwarda namówił do złamania rozejmu. Gdy wojsko angielskie pod wodzą ks. Gloucester i Albany'ego zagroziło Berwickowi, J. wyruszył na obronę granic; ale pod Lauder wojsko zbuntowało się, powiesiło Cochrana, a króla zamknęło w Edynburgu. Nieprzyjaciel, zdobywszy Berwick, zbliżał się już do stolicy, gdy nagle Albany pojednał się z królem i zerwał stosunki z Anglikami (1482). Zgoda wszakże trwała niedługo, bo już w r. 1483 Albany znowu spiskował z Edwardem; zdemaskowany, przepraszał króla, aby w następnym zaraz roku nowe knuć zdrady. Tym razem parlament skazał go na wygnanie. Ryszard II, niepewny czując tron pod sobą, wyrzekł się Albany'ego traktatem nottingamskim (21 września 1484). Ale śmierć buntownika na turnieju we Francyi (1485) nie naprawiła stosunku między królem i parlamentem. J., nienauczony doświadczeniem, faworyzował ludzi niskiego stanu, aż wywołał burzę wśród południowych baronów. Próbował w r. 1488 aresztować w parlamencie przywódzców arystokracyi, ale sam musiał uciekać na północ. Wierni wasale stanęli pod znakami króla, natomiast królewicz Jakób przeszedł do obozu buntowników. Wojnę domową wstrzymała na chwilę ugoda (pod Blackness), z której obie strony skorzystały, aby się do stanowczej przysposobić rozprawy. Dnia 11 czerwca 1488 r. nad rzeczką Sauchieburn wojsko królewskie uległo przeważnym siłom rokoszan, J. został zabity w Miltoun podczas ucieczki. Królowa Małgorzata zmarła w r. 1486, obdarzywszy męża trzema synami: Jakóbem, Jakóbem Stewartem i Janem. Wł. K.

Jakób IV, król Szkocyi, syn poprzedzającego i Małgorzaty duńskiej (* 17 marca 1473 r. — † 9 września 1513 r.) w bitwie nad Sauchieburn stał na czele zbuntowanego przeciw ojcu możnowładztwa. Po wstąpieniu na tron odebrane stron-

Digitized by Google

nikom urzędy powierzył naczelnikom rokoszu: Argyllowi, Angusowi, Hepburnowi i innym; unieważnił wszystkie nadania, przed dniem 2 lutego 1488 r. uczynione i przeprowadził w parlamencie deklaracyę, zwalającą winę wojny domowej na „przewrotną radę" Jakóba III. W rządzeniu krajem rozwinął niezwykłą na młody wiek energię: objeżdżał swe królestwo, prezydował w sądach, utworzył flotę dla obrony brzegów od korsarzy angielskich (1489), w wojsku, w sądownictwie karnem i cywilnem znaczne wprowadził ulepszenia (1491). Na polu dyplomacyi spotkał się z niemałemi trudnościami, albowiem zabiegi około wyboru małżonki wiązały się z potrzebą wyzyskania stanowiska, jakie odosobniona Szkocya zajmowała wobec uwikłanej w sieć intryg Europy zachodniej. Od r. 1489 przebiegły Ferdynand Katolik przez liczne poselstwa usiłował wbrew narodowym interesom Szkotów zadzierżgnąć węzły przymierza między J-em i Henrykiem VII przeciwko królowi francuskiemu, łudząc Stuarta widokami na rękę infantki lub księżniczki angielskiej. J. wszakże nie miał ochoty być biernym pionkiem na szachownicy hiszpańskiej, i kiedy samozwaniec Perkin Warbeck po niefortunnych próbach wzniecenia buntu w Irlandyi przybył do Szkocyi (1495), król przyjął go życzliwie, dał mu wnuczkę Jakóba I w zamężcie i przedsięwziął wyprawę do Nortumbryi (1496). Wojennych sukcessów wprawdzie nie odniósł, ale do r. 1497 trzymał Henryka w szachu, aż 30 września 1497 zawarł z nim dożywotni pokój w Ayton, ratyfikowany w St. Andrews 10 lutego 1498. W kilka lat potem uroczysty ślub J-a z Małgorzatą Tudor (8 sierpnia 1503) zakończył kłopotliwe swaty królewskie i wzmocnił niepewną przyjaźń między sąsiadami. Skuteczniej mógł teraz Jakób poskramiać chroniczne zaburzenia wśród północno-zachodnich wyspiarzy (bunt Donalda Dubha w 1503 roku), regulować ustawodawstwem wymiar sprawiedliwości oraz stosunki czynszowo-lenne (parlament 1504 r.). Najszczęśliwsze lata rządów Jakóbowych (1505 — 1508) upłynęły wśród dobrych stosunków z papieżem Juliuszem, Maksymilianem, Ludwikiem XII; król szkocki wspierał Danię w uśmierzeniu powstania Szwedów (1501) i w wojnie z Hanzą (1507 — 1508), nosił się z zamiarem pielgrzymki do Ziemi Świętej (1506), oględnie nie dał się wciągnąć do obojętnej Szkotom ligi kambryjskiej (1508). Widnokrąg polityczny zachmurzył się, gdy korona angielska spoczęła na czole ambitnego Henryka VIII. Zaostrzyły się zatargi na pograniczu, Henryk odmówił wydania J-owi klejnotów, które ojciec jego zapisał był Małgorzacie. Wobec grożącej wojny francusko-angielskiej J. stanowczo stanął po stronie Francyi, usiłował pogodzić cesarza i Leona X z Ludwikiem XII i, jako jedyny sprzymierzeniec Ludwika, ściągnął na siebie klątwę papieską (1513). Na wojnę, która niebawem wybuchła, poprowadził 80 000 wojska, zdobył Norham (28 sierpnia), ale nad rzeką Flodden d. 9 września poniósł ciężką klęskę od lorda Surreya; zginął sam król, arcybiskup, wielu lordów i 10 000 rycerstwa. — Jako administrator był J. zdolny i sprężysty; starał się uchodzić za mecenasa humanistów i poetów dworskich (Dunbar, Minstral. Henryson). Troskliwość o dobra Kościoła i szkół łączył z bigoteryą i rozpustą. Chcąc zagładzić wspomnienie roli, jaką w upadku ojca odegrał, pokutnemi praktykami i pielgrzymkami przeplatał ostentacyjne miłostki. Ze związku z Małgorzatą († 1541) pozostawił jedynego syna Jakóba, obok sześciorga dzieci z nieprawego łoża. Wł. K.

Jakób V, król Szkocyi, syn poprzedzającego i Małgorzaty Tudor, ostatni Stuart po mieczu (* 10 kwietnia 1512 r.—† 18 grudnia 1542). Stracił ojca w bitwie pod Flodden 9 września 1513 r., jesienią tegoż roku został ukoronowany w Scone. Królowej regentce parlament przydał do pomocy czterech dostojników: kanclerza arcybiskupa Beatona, tudzież lordów Gordona, Douglasa i Hamiltona. Lecz Małgorzata wkrótce po urodzeniu pośmiertnego syna J-a IV, Aleksandra, zaślubiła hr. Archibalda Douglasa (sierp. 1514); wtedy regencyą oddano J. Stewartowi, księciu Albany, który jednak o rządy i edukacyą króla nie wiele się troszczył i mieszkał przeważnie we Francyi. Tymczasem opiekunowie i wychowawcy J-a zmieniali się kilkakrotnie; kierownictwo sprawami publicznemi stało się celem współzawodnictwa ambitnej arystokracyi, zwłaszcza Douglasa i Hamiltona. Królowa prędko pokłóciła się z drugim mężem, uprowadziła J-a do Edynburga (26 lipca 1524 r.), poczem z pomocą Hamiltona wystarała się o odebranie regencyi Albany'emu i o rozwód z Douglasem, aby po raz trzeci stanąć na ślubnym kobiercu z Henrykiem Stuartem. W lipcu 1525 Douglas pokonał przeciwników i przez 3 lata dzierżył władzę, trzymając pod strażą królową, jej męża i J-a. Nareszcie w r. 1528 król obalił rządy Douglasa i sam w młodociane dłonie chwycił ster państwa. Po matce odziedziczył despotyzm Tudorów, po ojcu—starodawny sojusz Stuartów z Kościołem, drobną szlachtą i mieszczaństwem. Już w r. 1528 wyparł Douglasa do Anglii, w następnych latach z łatwością uśmierzył bunty wyspiarzy, zaprowadził ład na pograniczu, ścinał i więził opornych panów. W r. 1532 położył kres samowoli sądu patrymonialnego, zakładając w Edynburgu trybunał najwyższy (College of Justice), złożony z 15 sędziów koronnych. Spory z Henrykiem VIII usunął pokojem, zawartym 11 maja 1534 r., którym, lubo niechętny herezyi, uznał małżeństwo wuja z Anną Boleyn. W nagrodę otrzymał order Podwiązki i propozycyę ręki Maryi Tudor. Niemałą wagę miała Szkocya na szali równowagi politycznej, bo monarchowie europejscy prześcigali się w grzecz-

Digitized by Google

nościach dla J-a, swatali mu swe córki i krewniaczki. Papież Paweł III przeniósł nań tytuł obrońcy wiary, odebrany Henrykowi; przysłał mu święcony miecz i kapelusz. Karol V dał J-owi order Złotego Runa, Franciszek I—św. Michała. Ostatecznie J. wybrał przyjaźń i księżniczkę francuską; gdy jednak udał się do Paryża, i poznał rodzinę Franciszka, zakochał się, nie w swatanej mu Maryi Bourbon, lecz w królewnie Magdalenie Valois; z nią też wziął ślub na Nowy Rok 1537 w kościele Notre Dame. Wątła królowa wkrótce po przybyciu do Szkocyi zmarła (w lipcu 1537), a J., odbywszy szczerą żałobę znów ożenił się z Francuską, Maryą Guise, wdową po księciu Longueville. Henryk VIII starał się pozyskać siostrzeńca dla Reformacyi, ale J. nie dawał się skusić widokami na sekularyzacyą dóbr kościelnych, przysyłanych heretyckich książek nie czytał, a kilku kaznodziejów protestanckich skazał na spalenie. Z duchowieństwem ceremonii nie robił, ale wolał konfiskować majątki arystokracyi niż Kościoła. Był zabobonny, dawał się oszukiwać domniemanym cudotwórcom i szarlatanom, bigoteryą przypominał ojca. W r. 1540 urządził objazd północnych wybrzeży na czele floty z 12 okrętów. Po powrocie do Edynburga zarządził w parlamencie anneksyę olbrzymich dóbr Douglasów, Crawforda i innych panów. Obraził Henryka, nie stawiając się na umówiony zjazd w Yorku, czem spowodował wybuch wojny. Jesienią 1542 r. ks. Norfolk spustoszył południowe dzielnice Szkocyi, a wyprawa szkocka na Cumberland pod wodzą Jakóbowego faworyta Sinclaira, słabo poparta przez zazdrosnych arystokratów, zakończyła się fatalną porażką pod Solway Moss. Król, chory na febrę, otrzymawszy w Falkland hiobową wieść, wpadł w melancholię; nowinę o przyjściu na świat Maryi Stuart (8 grudnia) powitał przekleństwem, i 16 grudnia zakończył życie. Dwóch nieletnich synów, z Maryi lotaryńskiej zrodzonych, pochował był w r. 1540; owocem licznych związków nieślubnych było siedmioro dzieci pobocznych. Wł. K.

Jakób VI, król Szkocyi, ob. Jakób I, król angielski.

Jakób VII, król Szkocyi, ob. Jakób II, król angielski.

Jakób z Polski (Jacobus de Polonia), od miejsca urodzenia zwany też z Jüterbogk (* 1383 r. — † 1465 r.); opat klasztoru cystersów w Paradyzie, porzucił swój zakon, został kartuzem i jako przeor umarł w Erfurcie. Pisał nauki moralne.

Jakób z Brescii, dominikanin - inkwizytor (w połowie XV wieku); wystąpieniem swojem przeciwko Jakóbowi z Marchii, franciszkaninowi, wywołał wielki spór dwóch zakonów w przedmiocie czci należnej Krwi Chrystusowej. Trzeba było pośrednictwa papieża Piusa II i jego powagi, aby uspokoić rozjątrzonych zakonników.

Jakób z Zalesia, z łac. Jacobus de Zalesie albo de Zaleszow, lekarz polski z wieku XV. Pierwotnie kształcił się w Krakowie; tam też w latach 1456 i 1462 został naprzód bakałarzem, potem magistrem filozofii; w naukach lekarskich wydoskonalił się najprawdopodobniej we Włoszech, poczem został profesorem lecznictwa w Krakowie, oraz lekarzem nadwornym króla Aleksandra, przy którego zgonie znajdował się w Grodnie w r. 1506. Przed r. 1480 był też już kanonikiem gnieźnieńskim.—Por. L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiad. do hist. szt. lek. w Polsce" (T. I str. 100 i T. II str. 27) i S. Kośmińskiego „Słown. lek. polsk." (str. 569). Dr J. P.

Jakób de Cessolis albo de Tesselis (de Thessalonica), dominikanin, napisał: „Liber de moribus hominum et de officiis nobilium super lude latrunculorum sive scaccorum" (o grze w szachy) wyd. 1-e bez miejsca i roku, prawdopodobnie w Utrechcie około r. 1473, następne w r. 1479 i 1493.—(Ob. Enc. Kość.).

Jakób z Kleparza (* pod koniec wieku XV), lekarz. Kształcił się w Krakowie i tam w r. 1510 został bakałarzem nauk wyzwolonych; zostawszy potem doktorem medycyny i wstąpiwszy do stanu duchownego, był później kanonikiem łowickim i skierniewickim. — Por. S. Kośmińskiego „Słow. lek. pols." (str. 215). Dr J. P.

Jakób; tego imienia żył w połowie pierwszej wieku XVI fizyk miasta Krakowa, lekarz przyboczny Piotra Gamrata, arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz biskupa krakowskiego.—Por. S. Kośmińskiego „Słownik lek. pols." (str. 185). Dr J. P.

Jakób z Biskupic, herbu Śreniawa (* w Krakowie r. 1502—† w Pułtusku r. 1553), lekarz i duchowny. Początkowo kształcił się w Krakowie i w uniwersytecie tamtejszym w r. 1521 został bakałarzem, w roku zaś 1525 magistrem filozofii, poczem udał się do Włoch dla wyuczenia się sztuki lekarskiej. Osiągnąwszy w r. 1536 w Padwie godność doktora medycyny, powrócił do ojczyzny i w r. 1539 wszedł do ciała akademickiego w Krakowie. Wstąpiwszy do stanu duchownego został kanonikiem krakowskim i płockim oraz archidyakonem łowickim, nadto był lekarzem przybocznym arcybiskupa-prymasa i biskupa krakowskiego. Słynął jako lekarz biegły w swej sztuce, oraz jako opiekun i wspomagacz młodzieży ubogiej, garnącej się do nauki.—Por. L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiad. do hist. szt. lek. w Polsce" (T. I str. 231) i S. Kośmińskiego „Słownik lekarzów polskich" (str. 34). Dr J. P.

Jakób z Bełżyc, ob. z Bełżyc J.

Jakób z Boxyc, ob. Boksica.

Jakób z Poznania, ob. Świetlik Jakób.

Jakób Jozue Falk ben Hirsz, wybitny uczony talmudyczny (ur. roku 1680 — um. w stycz-

Digitized by Google

niu 1756). Urodzony w Krakowie jako potomek sławnego rodu rabinów polskich, mieszkał jako osoba prywatna we Lwowie, poświęcając cały wolny czas nauce i sprawom gminnym. Podczas strasznego wybuchu w końcu r. 1602 utracił żonę i dziecko i sam też zaledwie uszedł śmierci. Wówczas-to ślubował Bogu oddać się wyłącznie nauce i odtąd piastował godność rabina naprzód w kilku mniejszych gminach, a potem kolejno we Lwowie, Berlinie, Metzu i Frankfurcie n. M. J. odznaczał się niepospolitą erudycyą talmudyczną, tak, że był powszechnie uważany za powagę, — a także prawością i niezłomnością charakteru, co mu często przysparzało przeciwników w gminach, w których pracował. Na polu naukowem wsławił się przez swoje 4-tomowe dzieło „Pene Jehoszua" (t. j. Oblicze Jozuego; wyd. 1-e: Tom I, Frankfurt n. M. 1752; Tom II, Amsterdam 1739; Tom III, Frankfurt nad M. 1756; Tom IV, Fürth 1780), zawierające kommentarz do kilku traktatów talmudycznych. Dzieło to jest nadzwyczaj popularne po dziś-dzień śród talmudystów i doczekało się bardzo wielu wydań. Dr S. P.

Jakób Izrael Hallewi, kaznodzieja żydowski w Krzemieńcu, z drugiej połowy wieku XVIII. Napisał następujące dzieła: 1) „Szebet mi-Israel" (t. j. Różdżka z Izraela; Żółkiew 1772), kommentarz homiletyczny do Psalmów; 2) „Aguddath Ezobh" (t. j. Wiązanka hyzopu; tamże 1782), kommentarz do księgi Ecclesiastes, Ruth i Trenów Jeremiasza; w dziele tem mieszczą się niektóre wiadomości historyczne o buncie hajdamaczyzny z r. 1768; 3) „Sefath Emeth" (t. j. Język prawdy; Lwów 1788), kommentarz do Przypowieści Salomona. Dr S. P.

Jakób ben Wolf Kranz, znany powszechnie jako kaznodzieja (Maggid) z Dubna, był jednym z najbardziej wybitnych kaznodziejów żydowskich w Polsce w wieku XVIII. Ur. w małem miasteczku na Litwie, był kaznodzieją kolejno: w Międzyrzeczu, Żółkwi, Dubnie i wreszcie w Zamościu, gdzie też um. 19 grudnia 1804. Kazania jego, które wywierały nadzwyczajny wpływ umoralniający na liczne rzesze słuchaczów, obfitują w bogate obrazy i porównania, a także w bajki i przykłady, wzięte z życia codziennego; były one też bardzo cenione nawet przez takie umysły jak: Eliasz z Wilna (ob. Eliasz ben Salomon) i Mendelssohn, który nazwał J-a „Ezopem żydowskim" — Z pism jego pośmiertnych zostały uporządkowane i wydane, naprzód przez syna, Izaaka, kaznodzieję w Międzyrzeczu, a następnie przez ucznia, Abrahama Flauma, ostatnio kaznodzieję w Lublinie, następujące dzieła homiletyczne: „Kol Jakob" (t. j. Głos Jakóba; Warszawa 1819), kazania o 5-u zwojach (Megilloth) biblijnych; „Ohel Jakob" (t. j. Namiot Jakóba; Józefów 1830 itd.), kazania o Pięcioksięgu i „Kokhab mi-Jakob" (t. j. Gwiazda z Jakóba; Warszawa 1872), kazania o Haftaroth. Oprócz tego jeszcze dzieło etyczne p. t. „Sefer ha-Middoth" (Wilno 1870). Dr S.

Jakób ben Jakób Mojżesz, znany powszechnie jako rabin z Leszna (Lissae Rabh), wybitny uczony talmudyczny. Naprzód był rabinem w Kaliszu, potem w Lesznie, następnie znowu w Kaliszu i nareszcie w Stryju, gdzie też umarł 25 maja 1832. Wykształcił wielu uczniów, którzy krzewili naukę talmudyczną w rozmaitych gminach polskich, i napisał wiele bardzo dzieł, z których najważniejszemi są: „Chawwoth Daath", kommentarz do 2-ej części „Szulchan Aruchu" (Lwów 1799); „Netiboth ha-Miszpat", kommentarz do 4-ej części tejże księgi (Dyhrenfurt 18..); „Mekor Chajim" o przepisach rytualnych, odnoszących się do święta Paschy i t. d. (Żółkiew 1807); „Torat Gittin", o prawie rozwodowem (Frankfurt n. O. 1813); „Imre Joszer", kommentarz do kilku ksiąg biblijnych (Dyhrenfurt 1815—19); „Beth Jakob" kommentarz do 3-ej części „Szulchan Aruchu" i do traktatu talmudycznego Ketuboth (Hrubieszów 1823); „Derech ha-Chajim", przepisy liturgiczne (najbardziej popularne dzieło J-a; wyd. 1-e Żółkiew 1828); „Nachlath Jakob", uwagi do Pięcioksięgu i responsa halachiczne (dzieło pośmiertne; Wrocław 1849) i t. d. Dr S. P.

Jakóba laska, nazwa trzech gwiazd w gwiazdozbiorze Oriona, zwanych inaczej pasem Oriona, ob. Orion.

Jakóba laska, *baculus Jacobi*, *baculus geometricus* lub *baculus astronomicus*—nazwa prostego przyboru mierniczego, używanego w Wiekach Średnich. Przybór ten składał się podzielonego na pewną liczbę równych części pręta poziomego, wzdłuż którego przesuwał się pręcik pionowy, w środku swym osadzony i u spodu dla utrzymania kierunku pionowego ciężarkiem obciążony. Umieszczając jeden koniec pręta poziomego w oku i przesuwając pręcik pionowy tak długo, póki jego koniec górny nie zakrył nam obserwowanego punktu, można z liczby podziałek, na które pręcik pionowy przesunięty, wyznaczyć łatwo kąt (trygonometrycznie: styczna kąta), jaki promień widzenia przedmiotu tworzy z poziomem. Tym sposobem laska Jakóba służyła do wyznaczania odległości kątowych. Wynalazek tego narzędzia przypisywano Regiomontanowi, nowsze wszakże badania wykazały, że znane ono było daleko wcześniej: opis tego narzędzia podaje już Levi ben Gerson, zmarły w r. 1344. S. D.

Jakóba św. zakon rycerski (Cavaleria de San Jago de la Spada) powstał w 1170 r., za panowania Ferdynanda II, króla Leonu i Kastylii, dla bronienia przeciwko Maurom pielgrzymów, idących do grobu św. Jakóba z Compostelli. Papież Aleksander III zatwierdził ustawę w 1175 r., a Honoryusz III i Innocenty III powtórzyli potwierdzenie. Zakon zajmował pier-

Digitized by Google

sze miejsce pośród zgromadzeń na tle religijnem w Hiszpanii. Ferdynand V w 1493 r. wydał postanowienie, mocą którego godność mistrza zakonu połączona była z koroną Hiszpanii. Strój rycerzy zakonnych stanowił płaszcz biały z czerwonym, w kształcie szpady, krzyżem, otoczonym bogatemi haftami. S. Pł.

Jakobejus Stanisław (* w Kurzelowie, w połowie pierwszej wieku XVI—† w r. 1612), lekarz polski. Do nauk przykładał się początkowo w Krakowie i tamże w latach 1563 i 1566 stopnie filozoficzne osiągnął, poczem wyjechał do Włoch dla wykształcenia się w lecznictwie. Po powrocie do kraju został profesorem uniwersytetu krakowskiego i lat kilkadziesiąt zajmował katedrę, w r. 1571 był dziekanem wydziału lekarskiego. Jak większość lekarzów ówczesnych, trudnił się astrologią i wydawał też kalendarze; z tych znany jest bibliografom „Dziennik świąt rocznych z wyborem czasów, których jakie sprawy szczęśliwe sprawowane mają być wedle porządnych biegów niebieskich: na rok 1572 przestępny, przez.... sławnej nauki krakowskiej astrologa pilnie napisany" (Kraków, u St. Scharffenbergera, w 32-e). Biblioteka Jagiellońska przechowuje kilka jego rękopisów treści astrologicznej. Towarzystwo lek. warsz. posiada rękopis jego pod napisem „Lectio de principiis astrologicis et de judiciis astrorum hora 22 lectorio Ptolemei commutatione hiemali rectoratu cel. D. Nicolai Dobrocieszki, decanatu vero Alberto Virginio Aried per Stanislaum Curzeloviensem explicata a. 1603". — Drugi J. Wawrzyniec, również z Kurzelowa, może brat lub syn poprzedzającego, doktor medycyny i filozofii, także zabawiał się wydawaniem kalendarzy na początku wieku XVII.—Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 185). Dr J. P.

Jakobian, czyli wyznacznik funkcyjny lub też wyznacznik Jacobiego, jest to wyznacznik utworzony z n danych funkcyj $y_1, y_2, \ldots y_n$, zależnych od n zmiennych $x_1, x_2, \ldots x_n$ w sposób następujący: w pierwszym wierszu wyznacznika piszemy n pochodnych cząstkowych funkcyi y_1 względem zmiennych $x_1, x_2, \ldots x_n$, w drugim wierszu n pochodnych cząstkowych funkcyi y_2 względem tychże zmiennych itd., wreszcie w ostatnim wierszu n-tym piszemy n pochodnych cząstkowych funkcyi y_n względem tychże zmiennych. Wyznacznik taki wyobrażamy za pomocą symbolu

$$\frac{d\,(y_1, y_2, \ldots, y_n)}{d\,(x_1, x_2, \ldots, x_n)}.$$

Własności tych wyznaczników badali: Jacobi, Clebsch, Casorati i inni. S. D.

Jakobici, sekta religijna w Syryi. W obszernem znaczeniu J-ami nazywają się monofizyci (ob.) razem z koptami i armenami, w ściślejszem—zwolennicy Jakóba Zanzalus, zwanego El-Baradai (541 — 578). Mnich - monofizyta z klasztoru Phasilta, wpobliżu Nizybyi, wyświęcony przez biskupów tej sekty na biskupa Edessy, przebiegał Syryę i gorącem słowem ożywiał umierający monofizytyzm. Dla utwierdzenia swego dzieła ustanowił w Antyochii patryarchę monofizytów. Pierwszym był Sergiusz (539), rozpoczynający seryę patryarchów J-tów na Wschodzie. Patryarchat antyocheński był tylko tytułem, bo rezydowali oni już w Amidzie, już w Melitenie. Assystentem patryarchy był mafrian, tj. prymas (Assemani „Bibl. Orient." II, 62 i nast., 69 i nast., 321 i nast., 527). W czasie wojen krzyżowych książęta Jeruzalem, Antyochii i Edessy próbowali pociągnąć J-tów do łączności z Kościołem. Za Grzegorza IX i Innocentego IV patryarchowie jakobiccy okazywali skłonność do traktowania, lecz układy żadnego pożytku nie przyniosły. Próżne też były starania Mikołaja IV. J. mieli podówczas mężów, posiadających obok fanatyzmu wielką wiedzę: Dyonizyusza Bar Salibi, biskupa Amidy († 1171) i Grzegorza Abulfaragiusza, zwanego Bar hebraeus († 1286). Ci, podżegając fanatyzm i dostarczając coraz nowych trudności teologicznych, udaremniali dzieło pojednania (Assemani II, 157 i nast.; „Chronic. Syriac." Lipsk 1879). Na Soborze florenckim zawarta unia z J-tami napotkała opór w Syryi. W 1552 r. wyznanie wiary, złożone przez kapłana Mojżesza w ręce Juliusza III, spotkało protestacyę patryarchy Ignacego, który zresztą później, przyciśnięty przez Muzułmanów, przyjął islam, a żałując tego, udał się do Rzymu, uczynił wyznanie wiary i umarł w Wiecznem Mieście. Następca jego, Dawid Ignacy XI, uznał prymat Stol. Ap. i otrzymał w 1583 r. od Grzegorza XIII paliusz. W XVII w. patryarcha, Symeon, część J-tów połączył z Kościołem, lecz, zmuszony opuścić stolicę, schronił się do Alepu. Odtąd datuje się powstanie katolickiego patryarchatu syryjskiego (Assem. I, 536; Rayn. an. 1561 n. 31; Thomassin I, 1, c. XXIV n. 2; Pichler II, p. 494 i nast.). Nauka J-tów w odcieniach tylko różni się od zasad monofizytów. S. Pł.

Jakobici, stronnictwo legimistyczne w Anglii i w Szkocyi, które po rewolucyi 1688 r. pozostało wiernem wygnanej dynastyi Stuartów i jej głowie, Jakóbowi II (zmarłemu w 1701 r.), jego synowi i dwóm wnukom, Jakóbowi Franciszkowi, kawalerowi St. George (1688 — 1766), i Henrykowi Benedyktowi, kardynałowi Yorku (1725—1807). Stronnictwo to składało się przeważnie z różnych malkontentów, z katolików i z episkopalnej partyi kościelnej w Szkocyi. Rokosz podniesiony przez Jakobitów, gwałtowne jego stłumienie i ryczałtowe egzekucye, nie wytępiły do szczętu jego ducha, ale złamały raz na zawsze jego polityczne znaczenie. Tradycye Jakobitów zostały podniesione w romansach Walter Scotta. Straciło to stronnictwo swe znaczenie

Digitized by Google

w biegu XIX stulecia i jest obecnie tylko wspomnieniem historycznem. N. T.

Jakobij Waleryan (Jacobi), malarz historyczny rossyjski (* 1834 w gub. Kazańskiej), potomek lekarza Iwana Groźnego. Kształcił się naprzód w uniwersytecie Kazańskim, później wstąpił do Akademii malarskiej w Petersburgu, gdzie po nagrodach przyznanych mu za obrazy: Roznosiciel owoców, Tatarzyn sprzedający żupany; Odpoczynek więźniów i inne, wysłany został za granicę i zwiedził Niemcy, Szwajcaryę, Francyę i Włochy. Z tego czasu pochodzą jego obrazy: Terroryści i Umiarkowani z pierwszej rewolucyi francuskiej; oraz Kardynałowi Gwizyuszowi przynoszą głowę Coligniego. Powróciwszy r. 1869 do Petersburga, został zamianowany profesorem za obraz Uwięzienie Birona. R. 1878 był komissarzem oddziału rossyjskiego wystawy powszechnej w Paryżu i członkiem jury. Odtąd prawie co rok nawiedzał Paryż i podróżował po Hiszpanii i Afryce. Z tematów rossyjskich odmalował: Pierwsze uroczyste posiedzenie petersburskiej Akademii nauk 28 maja r. 1765; Poranek kostiumowy u Anny Joannówny; Lodowy dom, i inne. W ostatnich czasach malował obrazy rodzajowe algierskie. R.

Jakobina z Hollandyi, córka i spadkobierczyni Wilhelma VI bawarskiego, hrabiego Hollandyi i Hennegawii (* 25 lipca 1401 r. — † 9 października 1436 r. na zamku Teilingen pod Lejdą). Jako wdowa po Janie z Touraine, delfinie francuskim, objęła rządy Hollandyi po śmierci ojca swego w r. 1416. Dzięki zabiegom swej matki zaślubiona powtórnie w r. 1418 Janowi IV, księciu brabanckiemu, zerwała jednak związek ten wkrótce. W r. 1422 atoli wyszła znowu za mąż za księcia Humfrieda z Gloucesteru, lecz, zerwawszy z nim także, naraziła Hollandyę na ciężkie przejścia. A kiedy wreszcie, wbrew danym Filipowi burgundzkiemu (Dobremu) zobowiązaniom, zawarła w r. 1432 tajemnie związek z Franciszkiem z Vorselen, jednym ze szlachty zelandzkiej, książę burgundzki kazał pochwycić jej małżonka i darował mu życie pod tym jedynie warunkiem, że J. zrzeknie się na rzecz Filipa wszystkich swych praw do ziem złączonych z Burgundyą od roku 1433. — Por. Löher „Jacobäa von Bayren und ihre Zeit" (Nördling. 1862—69, 1 t.).

Jakobina, córka margrabiego Filiberta badeńskiego i Matyldy bawarskiej, księżna Jülich (* 16 stycznia 1558 r.—† w r. 1597). Po wczesnej śmierci swych rodziców została przez księcia Albrechta bawarskiego na katolicyzm nawrócona i zaślubiona d. 16 czerwca 1586 r. Janowi Wilhelmowi, synowi niedołężnego księcia Wilhelma IV z Jülich. Po jego śmierci w r. 1512 Jan objął rządy, lecz wkrótce zapadł sam nieuleczalnie na umyśle. J-ę usunięto od regencyi, ponieważ swojem chwiejnem zachowaniem się w sprawach religijnych i swem nieporządnem życiem zjednała sobie wielu wrogów. Księżna Sybilla, szwagrowa jej, i stany katolickie usiłowały pozbyć się jej i oskarżyły ją przed cesarzem w r. 1595 o rozerwanie ślubu z Janem. Zanim wszakże wyrok wydano, znaleziono ją w dniu 3 września 1597 r. uduszoną w łóżku. Poszukiwania w celu wyjaśnienia pobudek i sprawców jej śmierci nie odniosły skutku. — Porów. pracę Goecke'go w „Zeitschrift für Preus. Geschichte" t. XV.

Jakobini—tak byli nazywani we Francyi dominikanie, z powodu, że ich pierwszy klasztor znajdował się w Paryżu przy ulicy św. Jakóba (1219). Druga ich siedziba przy ulicy St. Honoré, zabrana przez rewolucyę, dała powód do nazwania Jakobinami stowarzyszenia politycznego (ob.), które w murach jej się zbierało. S. Pr.

Jakobini, stronnictwo rewolucyjne francuskie od 1789 do 1799 r., największe i najwytrwalsze ze wszystkich. Pierwszym jego zawiązkiem był klub Bretonów, powstały w Wersalu jeszcze przed zebraniem się Stanów Generalnych (5 maja 1789); gdy już stany zasiadły, klub zamienił się w zgromadzenie parlamentarne w dzisiejszem pojęciu, t. j. w koło deputowanych zbliżonych do siebie przekonaniami lub dążnościami. Napływali do niego przeważnie deputowani stanu trzeciego, a kiedy ten wchłonął w siebie dwa inne (27 czerwca), sam już przedtem ogłosiwszy się zgromadzeniem narodowem (17 czerwca) — prowincye całej Francyi; pierwsze imiona, jak d'Aiguillon, Barnave, Beauharnais, Broglie, Lacoste, Lameth, Lareveillère-Lepeaux, Mirabeau, Noailles, Petion, Robespierre, Sieyès, Volney, znalazły w nim swych przedstawicieli. Jak w Wersalu wytworzył się ten typowy charakter, który Mignetowi pozwala upatrywać w J-ach raczej ramy rewolucyjne, coraz bardziej rozszerzające się pod działaniem wypadków, niż samo zbiorowisko ludzi wyznających jednę wspólną a niezmienną wiarę rewolucyjną. Obrady w Wersalu były tajemne; protokółu ich dotychczas nie odkryto, ale historya, za przykładem współczesnych, nie wątpi o wielkim twórczym wpływie klubu Bretonów na czyny zgromadzenia w czerwcu i lipcu (d. 9-go ogłoszenie się konstytuanty) a zwłaszcza na nieśmiertelną noc z 4 na 5 sierpnia (1789). Po dniach październikowych, po najściu ludu paryskiego na Wersal (5 i 6 t. m.) i przeniesieniu się króla i zgromadzenia konstytucyjnego do Paryża, klub Bretonów istnieć przestał. Większość zgromadzenia, pędząca ku rewolucyi z r. 1792, dopiero około nowego roku a co najpóźniej w styczniu 1790 r., zawiązała się w Stowarzyszenie Przyjaciół konstytucyi z dawnych członków klubu bretońskiego i z nowo-przybywających. Miało ono zamiar osiedlić się na Place des Victoires, ale ostatecznie wynajęło sobie, zrazu refektarz, następnie bibliotekę klasztoru dominikańskiego przy ulicy St. Ho-

Digitized by Google

noré, wpobliżu Manežu, gdzie właśnie zasiadała konstytuanta pod bokiem Tuileryów. Od nazwy francuskiej dominikanów, Jacobins, wzięło nazwę całe to stowarzyszenie. Biblioteka była jego lokalem aż do wiosny 1791 r. Wtedy przeniosło się do kaplicy klasztornej i w niej obradowało aż do r. 1795. Dnia 8 lutego 1791 roku J. nadali sobie organizacyę klubową, a za cel wytknęli obronę konstytucyi, właśnie wówczas uchwalanej pod brzemieniem przysięgi z d. 20 czerwca 1789 r. w wersalskiej Sale du jeu de paume. Ponieważ konstytucya miała być dla monarchii, więc i J. w owej epoce mienili się monarchistami. Godłem ich było prawo. Nie chcieli się zamknąć w samym Paryżu i wcześnie już wytworzyli u siebie ognisko dla wszystkich jednorodnych zespoleń całej Francyi. Na tej drodze mieli się stać pierwszorzędną potęgą rewolucyjną; w r. 1791 posiadali już swoje filie w główniejszych miastach kraju, w wielu pomniejszych, a nawet po wsiach; wszystkiem i kierował duch jeden. Na początek wystarczało uobywatelanie ludu, budzenie zbiorowej samowiedzy wszechwładczej w stylu Rousseau'a, oraz poczucie jedności narodowej, pod absolutyzmem i prowincyonalizmem osłabłej. Już wówczas przestał być klub zgromadzeniem parlamentarnem: wchodzono do niego i zzewnątrz. Demokracyi było w nim wiele, lecz demagogię odtrącano; żywiołów ludowych, intelligencyi podającej się za ludową nie przyjmowano u siebie, dopóki istniała monarchia, chociaż z nią walczono. Nawet po ucieczce króla, przerwanej w Varennes (20—25 czerwca 1791 r.) J., jako przyjaciele konstytucyi monarchicznej, starli się z Kordelierami (ob. Cordeliers), którzy natychmiast chcieli zwalić monarchię. Mimo to, po 17-ym lipca, kiedy Lafayette strzelał na Placu Marsowym do ludu, ludziom chłodniejszym zaczęło być w klubie J-ów zbyt skwarno; wytworzyli nowe stowarzyszenie des Feuilants (ob.). W r. 1791 do J-ów należeli profesorowie, uczeni, literaci, artyści; wystarczają nazwiska: Broussonnet, Cabanis, Lacepède, Guéroult, La Harpe i Chénier, David i Vernet; weszli też wówczas Fabre d'Eglantine i Anarchasis Clootz, a z drugiej strony i Żyrondyści, w znacznej liczbie. Progi dawnej kaplicy otwarto dla publiczności w październiku 1791 r.; obrady ogłaszano w dziennikach. W listopadzie klub w Paryżu samym liczył przeszło 1200 członków. Przy rosnącym nastroju rewolucyjnym wypadki 20 czerwca i 10 sierpnia 1792 nie obyły się bez wpływu J-ów, pośród których rosła z dniem każdym władza Robespierre'a, ale dopiero po zebraniu się konwencyi i obaleniu monarchii (21 września) stali się Jakobini, nie Stowarzyszeniem przyjaciół wolności i równości, ale stronnictwem jaknajbezwzględniej rewolucyjnem. Rzeczywistych przyjaciół równości i wolności, Żyrondystów, Robespierre wkrótce z klubu wyparował, i do upadku ich w d. 31 maja i 2 czerwca 1793 r. wespół z Kommuną się przyłożył. Obok zasady, którą w J-ów wszczepiał, że „ludem trzeba rządzić za pomocą rozumu, a nieprzyjaciółmi ludu za pomocą terroryzmu", czynną przytem była i zawiść zawodowa i pycha osobista, powszechny trąd umysłowy ludzi ówczesnych. Każdy brał zbawienie Francyi w monopol i nikogo naokoło siebie nie znosił, kto mu się nie poddawał; ścinając głowy, strącano drażniące wierzchołki. Temu prawu uległy kolejno potwory z Kommuny, potem Dantoniści, wreszcie i sam Robespierre. Po straceniu Żyrondystów (31 paźdz. 1793) w zimie 1793—4 r. zapełnił się klub J-ów Kommuną i Górą, i obok Ratusza i Góry był trzeciem zbiegowiskiem idei i namiętności ultra-rewolucyjnych i terrorystycznych, z którego wychodziły petycye i projekty na konwencyę. Aż do 9 Thermidora była to najświetniejsza epoka J-ów. Wpośród dogmatów terrorystycznych tętniła też w klubie i czysta miłość ojczyzny, i prawa a zaostrzona zdolność wyczuwania grożących jej niebezpieczeństw, i niezmożona energia w popieraniu i dopilnowywaniu środków wojennych, wydobywanych z zagrożonego przez Europę narodu. Z klubu J-ów wyszedł Carrier, ale z klubu J-ów również wypromieniła się idea Francyi niepodległej, jednolitej, a po wydobyciu się z niebezpieczeństw wewnętrznie wolnej. W Klubie J-ów Robespierre bronił przeciwko Hébertystom swobody wyznań, przeprowadzonej w dniu 5 grudnia 1793 r. przez konwencyę; w nim również rozwijał pojęciowo swoją religię, podniesioną na wysokość wyznania panującego pod postacią czci Najwyższej Istoty i wiary w nieśmiertelność duszy, d. 7 maja 1794 r. W obronie Robespierre'a, który przez ostatni rok życia był w klubie dyktatorem, d. 27 lipca (9 Thermidora) powstali Jakobini wraz z gminą paryską przeciwko konwencyi, ale nie zdołali wyrwać go gilotynie i sami jeszcze w moc jej wpadli. Nazajutrz po straceniu teoretyka terroryzmu i trzech jego towarzyszy kilkudziesięciu ich naraz poszło pod nóż (29 lipca). Nie przeszkodziło to pozostałym winszować konwencyi powalenia tyranii. Zamknięto na razie ich lokal, ale im samym tylko zreorganizować się nakazano; ze stowarzyszenia całej Francyi mieli się stać klubem miejscowym. Wykluwająca się już z reakcyi przeciw terroryzmowi reakcya przeciw Rzplitej jako formie rządu d. 11 listopada 1794 r. zniosła zupełnie klub paryski, w owej kaplicy dominikańskiej jeszcze się zbierający, ale nie zniosła J-ów; na początku r. 1795 istnieli znowu jako stronnictwo, bardziej nawet ludowe, ściślej z ludem paryskim niż poprzednio związane, o wiele jednak już słabsze. W tym nowym okresie nabrali charakteru ostatnich republikanów, stających na wyłomie przeciw Thermidoryanom, Złotej Młodzieży, Dyrektoryatowi i monarchistom

Digitized by Google

utajonym w 18 Fructidora i 18 Brumaire'a. W r. 1795 czynni byli w powstaniu 12 Germinala (1 kwietnia) przeciw Konwencyi, stłumionem szybko, i w poważniejszem, z 1 Prairiala (20 maja), kiedy lud paryski zwalił się na Tuilerye pod hasłem jakobińskiem „Chleba i konstytucyi z r. 1793 (de l'an I)", nigdy nie weszłej w życie. Gdyby nie sekcye ludowe, przytykające do Tuileryów, J. byliby tego dnia zwycięscami. Po przyjęciu przez zgromadzenia wyborcze całej Francyi ustawy Dyrektoryatu (de l'an III), który miał przeprowadzić rzeczpospolitą do dyktatury i monarchii (23 września), Konwencya, dni swoje już kończąca, nakazała zamknięcie wszystkich zgoła klubów (29 września); ale, zanim rozkaz ten na J-ach spełniono, wspólnie znowu z najgorętszemi sekcyami Paryża wywołali oni rozruchy 12 i 13 Vendémiaire'a (4 i 5 paźdz. 1795) skartaczowane przez Bonapartego, który wówczas pierwszy raz na widownię polityczną wybłysnął. W zimie r. 1795—6 J. zreorganizowali się i osiedlili pod Panteonem już jako towarzystwo nie publiczne, ale ich tu dotknął zakaz Dyrektoryatu (28 lutego 1796). Istnieli wszakże potajemnie i oni-to urządzili napad na obóz w Grenelle, w nocy d. 9 września, odparty bagnetami, a odemszczony deportacyą. Energię J-ów podtrzymywało stronnictwo republikańskie w całej Francyi; skorzystał z niej i sam dyrektoryat, gdy mu Kliszyści, dawna Złota Młodzież, zwolennicy Sièyes'a, wysłańcy Burbonów i emigrantów, z częścią burżoazyi paryskiej i z samymi nawet dyrektorami, przedstawicielami ludu i senatorami, zagrozili zwaleniem, od którego ocaliła go tylko energia 18 Fructidora (4 września). Przyszły potem na Dyrektoryat dobre chwile republikańskie: zniósł zakazy wszelkich stowarzyszeń (25 lutego 1797), pozwolił zakładać kluby polityczne; J. odzyskali byt jawny, a z nim i szybko rosnący wpływ na opinię. Wybory w lecie 1799 r. we Francyi odbyte były dążeniom ich przyjazne. W lipcu tegoż roku wprowadzili u siebie nową organizacyę i osiedlili się w Maneżu, opuszczonym przez Pięciuset. Ale już d. 13 sierpnia wypłoszył ich stąd Fouché, minister policyi, a gdy się przenieśli na ulicę du Bac, do klasztoru, odpowiadającego ich nazwie, i stąd również były jakobin przed samym zamachem stanu 1799 roku w porozumieniu z Sieyès'em kazał ich wypędzić, szpiegować po mieszkaniach i ulicach, i ścigać po całem mieście, aby się nie zgromadzali. Nie zapomniał o nich i nowy konsul i d. 5 stycznia 1800 r. wydał przeciwko nim dekret prześladowczy. Po wprowadzeniu konstytucyi r. VII (konsularnej) w marcu 1800 r. J. w całej Francyi wraz ze wszystkiemi innemi klubami politycznemi istnieć przestali. — Choderlos de Laclos „Journal des Amis de la Constitution, séante à Paris, aux Jacobins" (Paryż 1791—3); Laveaux „Journal de la Montagne" (Paryż 1793—4); Aulard F. A. „La société des Jacobins, recueil de documents" (Paryż 1889—92, 4 t.). a.

Jakobshagen, miasto w Prusach, w regencyi Szczecińskiej, nad jeziorem Saatzig; ok. 200 m-ców.

Fig. 52. Jakobson (herb).

Jakobson, herb pol[illegible] z nadania. Na tarczy dw[illegible] dzielnej, w polu prawe[illegible] złotem — skrzydło or[illegible] srebrne, barkiem wlew[illegible] w lewem, czerwonem [illegible] stopa orla, złota. N[illegible] hełmem, w koronie, [illegible] samo co na tarczy. N[illegible] dany Jakóbowi Jakob[illegible] nowi von Embden z pr[illegible] domkiem Gehema, z [illegible] ną Esterą von Dahl[illegible] i z dziećmi: Jakób[illegible] Abrahamem i Anną Est[illegible] rą, przez Zygmunta I[illegible] króla polskiego, w d[illegible] 12 marca 1624 roku. [illegible] „Metr. koronna" ks. 1[illegible] f. 189. D.

Jakobsyt, minerał, wzoru $MnO.Fe_2O_3$, re[illegible] larny, bardzo twardy, ciężar właściwy 4.7[illegible] czarny, błyszczący, silnie magnetyczny, w p[illegible] mieniu dmuchawki nietopliwy, w kwasie solny[illegible] zwolna rozkładny. Występuje w Wermla[illegible] i Oerebro. Z. W.

Jakobsztat, Jakubowo, niem. Jakobsta[illegible] łotw. Jekaba miests, miasto okręgowe w po[illegible] Zelburskim, gub. Kurlandzkiej, n. Dźwiną, o 149 [illegible] na wsch. od Mitawy, na granicy, między je[illegible] rami Rycza i Sito. Parafialny kościół katoli[illegible] M. B. założony 1756 r. przez ks. Bogdanowi[illegible] ze składek. J. ma 5 000 m ców, przystań, t[illegible] gi niedzielne, stacyę pocztową. Niegdyś sło[illegible] da książęcych dóbr Holmhof, 1670 r. miasto.

Jako-posiadanie, ob. Służebności.

Jakość (w filozofii) od jaki, po gre[illegible] ποιότης, po łacinie *qualitas*, oznacza wszys[illegible] co znamionuje pewną rzecz, co stanowi o t[illegible] iż rzecz pewna musi być uważana za tę mi[illegible] wicie rzecz, nie zaś jakąkolwiek inną; wszys[illegible] co ściąga się, nie do istnienia pewnej rze[illegible] lecz do sposobu jej istnienia faktycznego [illegible] możliwego. Twierdząc, że rzecz jest taką a t[illegible] posiada takie a takie cechy, własności, wy[illegible] czamy ją pod względem J-i, kwalifikujemy. N[illegible] wyraz jakość spotyka się już w XVI wi[illegible] Grzegorz Knapski († 1638) pisze: „J. jest s[illegible] własne, acz nieutarte". Grecki wyraz ποι[illegible] najwcześniej spotykamy u Platona („Theaete[illegible] 182 A); w przypisywanem Arystotelesowi p[illegible] „O kategoryach" (wątpliwej autentyczności) w[illegible] cie dziesięciu kategoryj występuje postać [illegible] dziej konkretna: ποιόν (= jakie). Odpowi[illegible] termin łaciński stworzył Cyceron, tłómacząc [illegible]

Digitized by Google

ty w Akademii ποιότης na *qualitas*: „qualitates igitur appellari, quas ποιότητας Graeci vocant, quod ipsum apud Graecos non est vulgi verbum, sed philosophorum... Audebimus ergo, inquit, novis verbis uti te auctore, si necesse erit" (=nazwałem więc qualitates to, co Grecy nazywają ποιότητες, chociaż wyraz ten nawet u Greków nie jest potocznym, lecz wyrażeniem filozoficznem... Tedy pozwolimy sobie, rzecze, w razie potrzeby posługiwać się nowemi, przez ciebie stworzonemi wyrazami. — „Academica" I, 7, 25). — Od Platona i Arystotelesa do Kanta i naszych czasów J. uchodzi za jedną z zasadniczych kategoryj czyli form poznawania, orzeczeń powszechnych (ob. Kategorya). Każdy sąd o jakiejkolwiek rzeczy zawsze bywa wyznaczeniem tej rzeczy pod względem jakości, każde orzeczenie w sądzie orzeka jaką jest lub nie jest rzecz, która jest podmiotem sądu, przypisuje podmiotowi pewne cechy, własności, kwalifikuje go; bez sądów zaś niema poznania. Tedy sądzimy zawsze o przedmiotach rzeczywistych lub urojonych ze stanowiska kategoryi J-i. Kategorya ilości (ob. Ilość w filozofii) może słusznie uchodzić za szczególną odmianę kategoryi J-i, za jej specyfikacyę; gdy wygłaszam sądy: odległość księżyca od ziemi wynosi 50 tys. mil geograficznych, powierzchnia koła $= \pi r^2$, właściwie wyrażam jaką jest pod pewnym względem odległość księżyca od ziemi i jaką jest powierzchnia koła, wymieniam pewne ich cechy, kwalifikuję. Poznawać rzeczy, to znaczy przekonywać się jakiemi one są i nie może być mowy o istnieniu rzeczy, która-by nie była jakąś, o której nie moglibyśmy wytworzyć żadnego wiarogodnego sądu ze stanowiska kategoryi J-i. Można, oczywiście, spierać się o to, czy poznawane J-i mają wartość przedmiotową, czy tylko podmiotową, lub którym z poznawanych J-i można przyznać wartość przedmiotową, a którym nie można. Jakoż zawsze spierano się o to, ale nie można z jakimkolwiek sensem podawać w wątpliwość twierdzenia, że kategorya J-i jest nieodzowną w każdem poznaniu. Już Demokryt (V w. przed Chr.) wszczyna kwestyę wartości przedmiotowej poznawanych J-i: zapomocą różnych zmysłów postrzegamy tę samą rzecz, jako posiadającą różne J-i, zatem nie są to J-i samych rzeczy, lecz nasze postrzeżenia podmiotowe. Atomy same przez się są ciężkie, twarde, posiadają wielkość i kształt, jako jakości przedmiotowe; wszelkie zaś inne J-i zmysłowe nie są własnościami rzeczy, lecz wszystkie są stanami zmiennemi świadomości (Theophrastus „De sensibus" 62); słodycz i gorycz, ciepło i zimno, barwa, są jakościami podmiotowemi; rzeczywiście istnieją przedmiotowo tylko atomy i próżnia (Sextus Empiricus „Adversus mathematicos" VII, 135; Simplicius „Ad physicos" 119; Diogenes Laërtius IX, 44). Spółczesny mu Protagoras wyznaje względność i podmiotowość wszystkiego, co się postrzega (Platon „Theaetetes" 157 A, 160 B). Arystoteles określa J. jako „to, wskutek czego mówimy o rzeczy, że jest taką a taką" („De categoriis" 8); rozróżnia on cztery rodzaje J-i: własności i stany zmienne, usposobienia czyli skłonności, stany bierne, zależne od podrażnienia zmysłów (np. słodycz, gorycz, kwas, ciepło, zimno, białość, czarność i t. p.), kształty (prostość, krzywość itp.). Jakości przeważnie miewają przeciwieństwa swoje i podlegają stopniowaniu (tamże i „Metaphysica" V, 14, 1020*b* i nast.). Stoicy rozważają J-i jako przedmiotowo rzeczom właściwe (Galen „De placitis Hippocratis et Plutarchi" V, 642 K; Ludwig Stein „Psychologie der Stoa" II, 152). Epikur (341—270 przed Chr.) w istocie rozwija pogląd Demokryta (Diogenes Laërt. X, 54; Lucretius „De rerum natura" II, 730 sq.). Scholastycy określali J.: „*modus essendi vel dispositio substantiae*" i wraz z Arystotelesem dzielili je na cztery rodzaje (Tomasz z Akwinu „Summa theologiae" I, 78); prócz tego znamiennem jest rozróżnienie: „*qualitates primariae vel primae*" i „*secundariae*"; pierwotne czyli zasadnicze jakości są te, „*a quibus aliae fluunt*" (z których inne wypływają), wtórne zaś te, „*quae ab aliis fluunt*" (które z innych wypływają. — Bartholomaeus Arnoldus „Epitome naturalis philosopiae" 98). Tomasz z Akwinu utrzymuje, że J-i pierwotne działają „*primo et per se*". Na gruncie tego podziału i niehamowanej skłonności do uprzedmiotawiania abstraktów powstała w nauce scholastycznej potworna doktryna „J-i utajonych": każda J. dostępna dla zmysłów, postrzegalna, miała odpowiednią sobie J. utajoną (*qualitas occulta*), jako przyczynę, źródło dostępne tylko dla rozumu, coś w rodzaju siły tajemniczej. Znana jest słynna ilustracya i zarazem karykatura tej doktryny w „Consilium Facultatis" Molière'a: opium usypia „*quia habet vim dormitivam*" (gdyż posiada siłę usypiającą). Od Galileusza (1564—1642), wobec potrzeb rozwijającej się mechanistycznej nauki o przyrodzie, kwestya J-i przedmiotowych wchodzi na nowe tory. W polemicznem piśmie swojem „Il Saggiatore" (1623) Galileusz utrzymuje, że jedynie kształt, wielkość, ruch i położenie są przedmiotowemi J-ciami ciał (*primi e reali accidenti*), gdyż żadnym wysiłkiem wyobraźni nie możemy oddzielić ich od ciała; natomiast smak, zapach, barwa, ciepło i t. d. są nazwami, które stosujemy do rzeczy, ilekroć te powodują w nas pewne czucia; zatem jakości te mają siedlisko nie w rzeczach, lecz w ciele czującem (*nel corpo sensitivo*); w braku istoty czującej znikają te J-ci („Opere di Galilei" Florencya 1842—1856, t. IV, 332—340). Za Galileuszem poszli Hobbes („De corpore" cap. 25, 3; „Leviathan" I, 1), Descartes („Principia philosophiae" I, 56—57; IV, 198—200; „Meditationes" VI), Robert Boyle (Lasswitz „Geschichte der Atomistik" t. II, 268). Locke, w związku z tym samym poglądem, wznawia scholastyczną termi-

Digitized by Google

nologię: *„primary qualities"* (nieprzenikliwość, rozciągłość, ruch lub spoczynek, liczba) i *„secondary qualities"* (barwa, dźwięk, smak i t. d.); tylko J-ci pierwotne właściwe są ciałom przedmiotowo, wtórne zaś są tylko stanami podmiotowemi, wywoływanemi przez działanie na nas tamtych pierwotnych („Essay" II, chapter 8, § 8—15). W historyach filozofii Locke pospolicie uchodzi za twórcę tego poglądu, ale zupełnie niesłusznie. Artur Collier, Berkeley i Hume są stanowczymi subjektywistami w sposobie zapatrywania się na wartość poznawczą J-ci: wszystkie poznawane J-ci są stanami podmiotowemi, postrzeżeniami (Collier „Clavis universalis" I, 1; Berkeley „Principles of human knowledge" VIII — XIV; Hume „Treatise on human nature" IV, 3). Leibniz pisze: „Co się tycze ciał, mogę dowieść, że nietylko światło, ciepło, barwy i inne podobne własności, lecz także ruch, kształt i rozciągłość są tylko złudzeniami; jeżeli zaś jest w ciałach coś rzeczywistego, to chyba tylko siła działania i ulegania działaniom" („Opera philosophica" wyd. Erdmanna, str. 443). Według Condillaca *„les propres sensations deviennent donc les qualités des objets"* („Traité des sensations" II, chap. 7, § 16); być może nawet J-i pierwotne są tylko czuciami (tamże IV, ch. 5). Kant podział J-i na pierwotne—przedmiotowe i wtórne—podmiotowe zastępuje podziałem wiedzy na materyę czyli pierwiastki przedmiotowe i formę czyli pierwiastki podmiotowe: pierwiastki przedmiotowe dane bywają jako czucia, doświadczalnie i nie mogą być poznane *à priori*; podmiotowe zaś dane bywają intuicyjnie, jako aprioryczne formy zmysłowości (przestrzeń i czas), formy rozsądku (kategorye) i rozumu (idee duszy, wszechświata i Boga); to są konieczne, *à priori* w umyśle tkwiące, warunki poznawania przedmiotów i ujęcia całkowitej wiedzy o nich w jeden system. Gdy jednak Kant mówi o przedmiotowych pierwiastkach poznania, o doświadczeniu, ma właściwie na względzie przedmioty poznania, nie zaś przedmioty w znaczeniu rzeczywistości od umysłu niezależnej; jest zatem subjektywistą w kwestyi J-i tembardziej, że uważa rzecz samą w sobie za niepoznawalną („Kritik der reinen Vernunft" wyd. Kehrbacha, str. 56 — 7 i 169). W wieku XIX od czasu do czasu próbowano zwalczać krańcowo subjektywistyczny pogląd na J-i na rzecz objektywizmu czyli realizmu. Jedną z najwybitniejszych prób tego rodzaju jest metafizyka reałów Herbarta; przeciwstawia on światu doświadczalnemu świat bytów rzeczywistych, istot prostych czyli reałów, z których każdy jest niezmienną prostą J cią. Wprawdzie nie wiemy zupełnie czem są te reały czy rzeczywiste J-i, ale wiemy, że one są, gdyż w przeciwnym razie niepodobna byłoby objaśnić podmiotowo danego świata doświadczalnego. J-i doświadczalnie poznawane i przypisywane rzeczom mają znaczenie tylko podmiotowe: są to nasze podmiotowe sposoby ujmowania stosunków pomiędzy reałami, zależne od stanowisk, jakie umysł zajmuje wobec reałów, a więc niemające wartości przedmiotowej. Tak tedy Herbart przyjmuje J-i przedmiotowe, rzeczywiste, o których jednak nic więcej powiedzieć nie umie, prócz zapewnienia, że istnieją; z drugiej zaś strony jedynym doświadczalnie danym J-ciom odmawia przedmiotowości. Inne, niemniej chybione, próby w kierunku realistycznym podejmowali: J. H. von Kirchmann „Katechismus der Philosophie" (wyd. 3-e Lipsk 1888, str. 103), H. Schwarz „Das Wahrnehmungsproblem vom Standpunkte des Physikers, des Psychologen und des Philosophen" (Lipsk 1892, str. 76 i 334 — 397), Engelbert Lorenz Fischer „Die Grundfragen der Erkenntnistheorie. Kritik der bisherigen erkenntnistheoretischen Standpunkte und Grundlegung des kritischen Realismus" (Moguncya 1887, str. 70) i in. Stanowczą przewagę subjektywistycznym poglądom na J-i zapewniły: dalszy rozwój krytycyzmu Kanta, niezwykle bujny rozkwit psycho-fizyologicznej teoryi zmysłów, poczynając od epokowych prac Johanna Müllera („Physiologie des Gesichtssinnes" 1826, „Handbuch der Physiologie des Menschen" 1840) i wogóle znamionujący naukę spółczesną idealizm teoryoposnawczy (ob.). Por. Helmholtz „Die Thatsachen in der Wahrnehmung" (Berlin 1879). W ostatnich czasach krytycyzm empiryczny, jako odłam nowokrytycyzmu, w osobach Avenariusa, Macha, Petzolda, znosi sztuczny dualistyczny podział na przedmiot i podmiot; natomiast silnie podkreśla podział pierwiastków wiedzy na doświadczalne i niedoświadczalne czyli zanieczyszczone dodatkami i konstrukcyami osobistemi; z krytyki doświadczenia wychodzą cało tylko dwa fakty, dwie J-i: ruch i czucie (Avenarius „Kritik der reinen Erfahrung" 2 tomy, Lipsk 1888 — 1890; E. Mach „Beiträge zur Analyse der Empfindungen" 2 wyd. Jena 1900; J. Petzold „Einführung in die Philosophie der reinen Erfahrung" tom I, Lipsk 1900). Obok wielkiego zagadnienia: jak dalece poznawane jakości mogą uchodzić za przedmiotowe i które z nich mają tę wartość, jest jeszcze drugie ważne zagadnienie: redukcyi czyli sprowadzenia J-i do ilości. Szczególnie uwydatniło się to zagadnienie od czasu sformułowania podstaw nauki nowożytnej z jej mechanistycznym poglądem na przyrodę; na przełomie XVI i XVII wieku Kepler i Galileusz świadomie wystawiają ideał nauki o przyrodzie, która-by wszelkie J-i sprowadziła do możliwie najmniejszej liczby zasadniczych, jak: położenia, kształty, ruchy, opory, czas, liczba, zapomocą praw, wyrażających ilościowo stosunki stałe pomiędzy temi zasadniczemi jakościami. Nowoczesna mechanika i energetyka w istocie rzeczy są wyrazem tej dążności: chodzi o wykazanie, jak wszystkie zjawiska i sprawy objaśnić jako kombinacye pewnych zasadniczych danych i ich stosunków, co przypuszcza możliwie

Digitized by Google

daleko posuniętą analizę i możliwie stałe jednostki miernicze (ob. Jednostka); fizyka spółczesna systemu *CGS* (centymetr, gram, sekunda) jest względnem wcieleniem tego ideału. Ta sama dążność znamionuje psychologię nowoczesną, która usiłuje całą różnorodność zjawisk i spraw psychicznych sprowadzić do najprostszych pierwiastków, jak: czucia, wynaleść jednostkę miernicą natężenia stanów psychicznych i sformułować ilościowo wyrażone prawa (ob. Psychofizyka). Zważyć jednak należy, że kategorya J-i nie może być wyrugowana z nauk realnych, bo gdzie niema J-i, tam znika rzeczywistość. Zawsze muszą pozostać jakieś nierozkładalne J-i u podstawy wiedzy realnej, w przeciwnym bowiem razie nauka nie miała-by czego mierzyć i liczyć, prawa jej ilościowe byłyby formami pustemi, bez treści realnej. Ad M.

Jakość sądów (w logice), łać. *qualitas propositionum* vel *judiciorum*, oznacza właściwość, która stanowi o tem, że sąd jest twierdzącym albo przeczącym. Podział sądów z tego stanowiska znany już jest logice greckiej, ale termin *qualitas* (jakość) w znaczeniu ściśle logicznem wchodzi w powszechne użycie od czasów Apulejusza z Madaury (II wiek po Chr. „De dogmate Platonis" III). W każdym sądzie logicznym pewna jakość wyrażona w orzeczeniu bywa albo potwierdzana, albo zaprzeczana w stosunku do podmiotu: „człowiek jest śmiertelny" (sąd twierdzący), „człowiek nie jest śmiertelny" (sąd przeczący). Kant dzieli sądy pod względem J-i na: „twierdzące, przeczące i nieskończone czyli ograniczające („unendliche oder limitative Urtheile": „Kritik der reinen Vernunft", wyd. Kehrbacha, str. 89; „Logik" 1800, str. 160). „W sądach przeczących przeczenie zawsze ściąga się do łącznika, w ograniczających przeczenie dotycze, nie łącznika, lecz orzeczenia" („Logik", 162); „dusza nie jest śmiertelną" (sąd przeczący); „dusza jest nieśmiertelną" (sąd ograniczający). „Sąd nieskończony nietylko wyraża, że podmiot nie jest zawarty w zakresie orzeczenia, lecz, że podmiot leży poza zakresem orzeczenia, gdzieś w nieskończonym zakresie; zatem sąd ten przedstawia zakres orzeczenia jako ograniczony" (tamże, 161). Innemi słowy: gdy mówię „dusza nie jest śmiertelną", pojęcie duszy wydzielam poza zakres pojęcia śmiertelności, ale nic nie mówię o tem, czy dusza wogóle może być właściwie przypisane jakieś inne orzeczenie; gdy jednak mówię „dusza jest nieśmiertelną", wyłączam pojęcie duszy z zakresu śmiertelności i nadto daję do zrozumienia, że poza obrębem śmiertelności dusza mogłaby się znaleźć w zakresie któregokolwiek z nieskończonej ilości możliwych orzeczeń. Nowsi logicy jednomyślnie odrzucają sądy ograniczające jako szczególną odmianę pod względem J-i, gdyż każdy sąd, w którym przeczenie ściąga się wprost do orzeczenia, musi być ściśle logicznie wyinterpretowany jako przeczący lub twierdzący, na mocy zasady logicznej wyłączonego środka (*lex exclusi tertii*). Ob. Ilość (w logice). Ad. M.

Jakościowy rozbiór chemiczny, ob. Rozbiór chemiczny.

Jakośliu, ob. Cliffortia.

Jakoubek ze Strzibra (Jacobellus), przyjaciel Husa i jeden z głośniejszych husytów czeskich w XV wieku (* około 1360 r. — † 1429); kształcił się jednocześnie z Husem w Akademii praskiej, której został bakałarzem w roku 1393, a później magistrem. Kiedy otrzymał święcenia kapłańskie—niewiadomo, w każdym razie przed r. 1405. Z chwilą wystąpienia Husa przeciw zepsuciu duchowieństwa i J. zyskuje w Czechach rozgłos jako gorący zwolennik poglądów swego mistrza. W r. 1407 wystąpił po raz pierwszy z kazaniem, w którem dostatek i bogactwo wśród księży uważa za główne źródło złego, za najważniejszą przyczynę zepsucia obyczajów duchowieństwa. To samo powtarza później w dość ostrej formie w pierwszem dziele swojem polemiczno-religijnem p. t. „Consilium de pacificando regno", napisanem w r. 1418 z okazyi złożonego w Pradze synodu w celu położenia kresu rozterkom religijnym w kraju. W pracy tej J. żąda stanowczo wytępienia symonii i pozbawienia księży wszelkiej własności ziemskiej i władzy świeckiej. W rok potem zebrał w jedną księgę kazania swe p. t. „Sermones repraesentati a Jacobello per circulum anni", w których przechodzi już do kwestyj czysto religijnych i dowodzi konieczności kommunii pod obiema postaciami. Poglądy swoje J. oparł, jak i Hus, na dziełach Wiklefa, które studyował z zapałem i których bronił z kilku innymi księżmi, gdy w roku 1410 nakazano publicznie je spalić w Pradze. Jakkolwiek przejął się bardziej niż Hus nauką reformatora angielskiego, wszakże w wielu kwestyach nie zgadzał się z nim wcale i w swych polemikach religijnych wykazywał zawsze wiele umiarkowania. Mimo to ściągnął na siebie odrazu klątwę arcybiskupa praskiego, która wszakże skutku żadnego nie miała i dalszej działalności J-a nie przeszkodziła. W tej samej kwestyi kommunii pod obiema postaciami J. napisał później kilka jeszcze broszur, jak np. „Vindiciae contra Andream Brodam pro communione plebis sub utraque specie" jako odpowiedź daną Andrzejowi z Brodu; „Apologia pro communione plebis sub utraque specie" (obie w r. 1415), wywołaną wydanym na soborze konstancyjskim zakazem udzielania kommunii pod obiema postaciami. Gdy po spaleniu Husa i po śmierci króla Wacława stosunki religijne w Czechach znacznie się zaostrzyły, J. nie zszedł ze stanowiska umiarkowanego, dzięki czemu musiał stać się naturalnym przeciwnikiem Taborytów i występował przeciw nim w kazaniach miewanych w kaplicy Betleemskiej w Pradze. Wziąwszy za podstawę nauki chrześciańskiej

Digitized by Google

Pismo Święte, rozpatruje starannie, co w niej pochodzi od Boga i tem samem żadnej nie może uledz zmianie, a co, będąc tylko uświęcone zwyczajem, może być odmienione, jeżeli zachodzi istotna potrzeba tej zmiany. Tak, naprzykład, w kwestyi używania ornatów J. wygłosił zdanie, że jakkolwiek nie są one nakazane przez Boga, lecz są tylko wymysłem ludzkim, wszakże nie widzi żadnej potrzeby ich odrzucenia. Kilka ostatnich lat życia wypełnia ciągła walka jego z administratorem kościołów praskich, księdzem Janem Żeliwskim; atoli był to spór niemający nic wspólnego z kwestyami religijnemi: szło jedynie o prawo pozbawiania księży urzędów kościelnych przez administratora, który samemu sobie tylko chciał to prawo przywłaszczyć. Spór ten jednakże doprowadził do tego, iż J. był chwilowo wygnany z Pragi do Kr. Hradcu. Pod koniec życia napisał kilka jeszcze traktatów religijnych, jak „Česká postilla", „Tractatus super lamentationes Jeremiae" i t. p. Znaczna większość dzieł J-a dotychczas jeszcze pozostaje w rękopisie, dlatego też prawdopodobnie obszernego o nim studyum, któreby wyjaśniło szczegółowo stosunek poglądów jego do nauki Husa i Wiklefa i dało syntetyczny obraz jego działalności, literatura czeska nie posiada do tego czasu. N.

Jako-umowa, albo jako-kontrakt. Oprócz zobowiązań umownych stosunki prawne wytwarzają zobowiązania, powstające bez żadnej umowy. Kodeks Napoleona dzieli je na dwie kategorye; jedne wypływają z samego prawa, inne są następstwem osobistych czynów człowieka. Pierwsze powstają mimowolnie, jak np. zobowiązania między sąsiednimi właścicielami, dalej —opiekunów i wszelkich innych zarządzców, którzy nie mogą uchylić się od wykonania poruczonych sobie czynności. Tu należą między innemi służebności między właścicielami sąsiednich dziedzin.—Do zobowiązań powstających z czynu osobistego kodeks zalicza: jako-kontrakty czyli jako-umowy i jako-występki oraz występki cywilne. Przepisy o jako-umowach zawarte są w art. 1371—1381 K. Nap. Jako-kontraktem nazywa się czynność czysto-dobrowolna, z której wynika jakiekolwiek zobowiązanie względem trzeciego; a niekiedy zobowiązanie wzajemne obu stron. Czyny te muszą być dozwolone, inaczej bowiem podpadłyby pod kategoryę występków i jako-występków. Kodeks wymienia tylko dwie jako-umowy: prowadzenie cudzego interesu (*negotiorum gestio*) i uiszczenie tego, co nienależnie otrzymano (*condictio indebiti*). Zastanawiano się, dlaczego Kodeks poprzestaje na tych dwóch rodzajach jako-umowy. Utrzymywano, że za powód służyła okoliczność, iż te dwie jako-umowy były lepiej zbadane niż inne, jako stanowiące przedmiot dwóch artykułów specyalnych Digestów (o jako-umowach w prawie rzymskiem ob. Quasi-contractus). Laurent (T. XX str. 309) przytacza powód prostszy. Kodeks zajmuje się dwiema tylko jako-umowami, bo innych niema. Mimo to zaliczają do J-umów: podjęcie się opieki ze strony osoby, któraby się jej zrzec mogła, przyjęcie spadku, zarząd ze strony współwłaściciela, który nie otrzymał w tej mierze zlecenia od pozostałych współwłaścicieli, gdy nadto ci nie zawarli między sobą umowy spółkowej. Tych wszakże J.-umów Kodeks nie wymienia. Zdarza się, że ktoś jest nieobecny lub nie ma możności administrowania własną rzeczą lub wreszcie nie jest w stanie przedsięwziąć środków niezbędnych do obrony swoich interesów. Dzieje się to wówczas, gdy nie ustanowił swego przedstawiciela. Jeśli tedy trzeci z własnej woli bez upoważnienia przedsiębierze środki użyteczne dla osoby interesowanej, mówi się, że prowadzi cudzy interes (*negotiorum gestio*); wówczas, jak się art. 1572 K. Cyw. wyraża, ten trzeci, czy prowadzi interes z wiedzą właściciela, czy bez jego wiedzy, zaciąga milczące zobowiązanie prowadzenia dalej rozpoczętego interesu dopóty, dopóki właściciel nie będzie w możności sam sobie z nim poradzić. Powinien również dbać o wszystkie następstwa tego interesu. Nadto poddaje się z natury rzeczy zobowiązaniom, jakieby wypływały z wyraźnego pełnomocnictwa, gdyby mu go właściciel udzielił. Obowiązany jest, chociażby właściciel umarł przed ukończeniem interesu, prowadzić go dalej, dopóki spadkobierca nie będzie mógł objąć jego kierunku. Winien nadto w sprawowaniu interesu dołożyć wszelkich starań dobrego ojca rodziny. Jednakże okoliczności, które skłoniły go do do podjęcia się interesu, mogą upoważnić sędziego do ograniczenia szkód i strat, jakieby wynikły z winy lub niedbalstwa sprawującego interes. Właściciel, którego interes dobrze był administrowany, powinien wykonać zobowiązanie, jakie sprawujący jego imieniem zaciągnął, wynagrodzić go za wszelkie zobowiązania osobiste przez niego przyjęte i zwrócić mu wszystkie wydatki użyteczne lub potrzebne, jakie poczynił. Aczkolwiek art. 1372 Kod. stanowi, że *negotiorum gestor* poddaje się zobowiązaniom, płynącym z pełnomocnictwa, mimo to zachodzą różnice między mandatem (plenipotencyą) a prowadzeniem cudzego interesu. Różnice te, podług Huca (T. VII str. 498), sprowadzają się do następujących sześciu punktów: 1) Mocodawca w myśl art. 1999 K. C., obowiązany jest zwrócić pełnomocnikowi wszystkie poniesione koszty, choćby interes się nie udał. Właściciel w stosunku do prowadzącego interes winien zwrócić tylko wydatki użyteczne lub potrzebne, jakie poczynił. 2) *Negotiorum gestor* winien w razie śmierci właściciela prowadzić interes dalej, dopóki spadkobierca nie będzie mógł objąć jego kierunku. Przeciwnie, pełnomocnik obowiązany jest ukończyć rzecz rozpoczętą w chwili śmierci mocodawcy, jeżeli

Digitized by Google

zachodzi niebezpieczeństwo opóźnienia (art. 1993). 3) Odpowiedzialność prowadzącego interes jest większa niż pełnomocnika. Pełnomocnik odpowiada za podstęp, oraz za uchybienia. *Negotiorum gestor* winien być dobrym ojcem rodziny. 4) Art. 2002 Kodeksu wprowadza solidarność względem pełnomocnika w razie, gdy pełnomocnik ten ustanowiony był przez kilka osób do wspólnego interesu. Przy *negotiorum gestio* taka solidarność nie istnieje. 5) Pełnomocnikowi należą się procenty od zaliczeń, licząc od daty ich wypłaty. Przy *negotiorum gestio* taki obowiązek właściciela nie ciąży. 6) Pełnomocnictwo może być udzielone bądź przez akt urzędowy albo prywatny, bądź wreszcie ustnie w tych wypadkach, gdy dowód ze świadków jest dopuszczalny. *Negotiorum gestio* może być przez domniemania udowodnione narówni z innemi jako-kontraktami (art. 1348). *Negotiorum gestio* jest zawsze bezpłatne. Stąd więc właściciel nie może być zniewolony do zapłacenia jakiegokolwiek wynagrodzenia za usługi, oddane przez gestora. Mimo to Demolombe (T. XXXI str. 174) twierdzi, że właściciel byłby obowiązany zapłacić wynagrodzenie takie wówczas, gdyby prowadzący interes wykonywał pracę, wchodzącą w zakres swego powołania. Inni kommentatorowie, między innymi Huc (T. VIII str. 511), są zdania, że obowiązku takiego na przepisach prawa oprzeć niepodobna. Jednakże zwolennicy nowych kierunków interpretacyi, która przedewszystkiem na słuszności opierać się winna, musieliby oświadczyć się przeciwko tej ostatniej wykładni przepisów o *negotiorum gestio*.—Druga J.-umowa opiera się na obowiązku uiszczenia nienależnie odebranych pieniędzy (*condictio indebiti*). W zasadzie uiszczenie polega na obowiązku zwrócenia wierzycielowi przez dłużnika tego, czego pierwszy miał prawo się domagać. Zapłata może nastąpić tylko między osobami związanemi tem samem zobowiązaniem, wyjąwszy wypadki uiszczenia przez osoby trzecie. Lecz, pozostawiając ten ostatni wypadek na stronie, może się zdarzyć, że uiszczenia dokonała: 1) osoba, która nie była dłużnikiem na rzecz osoby, która nie była wierzycielem; w tym razie nie było rzeczywiście długu, ani wierzytelności; 2) osoba, która była faktycznie dłużnikiem, lecz na rzecz innego, który nie był wierzycielem; 3) osoba, która nie była prawdziwym dłużnikiem na rzecz innego, który był prawdziwym wierzycielem. W tych wszystkich wypadkach, zapłata nie mogłaby być w swej mocy utrzymana. Albowiem wszelkie uiszczenie domyślać się każe długu (art. 1235). To też zapłata jest zaspokojeniem długu, który trzeba umorzyć. Stąd więc między uiszczeniem a długiem musi być całkowita zgodność. Oczywiście, w powyższych trzech wypadkach takiej tożsamości niema. W zastosowaniu się do tej ogólnej zasady, kto wskutek błędu lub świadomie odbiera to, co mu się nie należy, obowiązany jest zwrócić co otrzymał temu, od kogo nienależnie otrzymał. Z kolei ten, kto skutkiem błędu mniemał się być dłużnikiem i dług zaspokoił, ma prawo żądać zwrotu od wierzyciela (art. 1376 i 1377). Ten ogólny obowiązek żądania zwrotu od wierzyciela ustaje w wypadku, gdy wierzyciel wskutek zapłaty zniszczył swój tytuł, co nie przecina regresu ze strony tego, kto zapłacił, przeciwko prawdziwemu dłużnikowi. Jeśli obowiązek zwrotu zachodzi zawsze bez względu na to, czy skutkiem błędu, czy też świadomie nastąpił nienależny odbiór, to, co do skutków tego obowiązku, istnieją różnice prawne. I tak, otrzymujący nienależnie w złej wierze obowiązany jest zwrócić zarówno kapitał jak i procent i dochody, licząc od dnia zapłaty. Jeśli rzecz nienależnie odebrana jest nieruchomością lub ruchomością co do tożsamości oznaczoną, ten, kto ją odebrał, obowiązany jest zwrócić ją w naturze, jeśli istnieje, albo jej wartość, jeśli zaginęła lub pogorszyła się z jego winy. Jeśli odbierający nienależnie jest w złej wierze, odpowiedzialny jest nawet za jej utratę skutkiem wypadku losowego. Wreszcie jeżeli ten, kto odebrał w dobrej wierze, sprzedał rzecz odebraną, obowiązany jest do zwrotu jedynie ceny sprzedaży. Odbierający rzecz w złej wierze winien zwrócić w tym wypadku rzeczywistą jej wartość. Wreszcie Kodeks obejmuje jeden ogólny przepis o obowiązkach właściciela rzeczy. Art. 1381 stanowi, że ten, komu rzecz zwrócona zostaje, obowiązany jest zwrócić nawet posiadaczowi złej wiary wszystkie wydatki konieczne i użyteczne, poczynione celem zachowania rzeczy. Kodeks niemiecki nie zawiera ogólnego przepisu o zobowiązaniach bez umowy, na wzór art. 1370 K. Nap. Mimo to wszakże Kodeksowi niemieckiemu znane są zobowiązania na prawie oparte, np. obowiązek dostarczania alimentów, jako też i te, które z czynów osobistych wypływają, czy-to dozwolonych, czy niedozwolonych. Kodeks niemiecki podciąga wszystkie zobowiązania niewypływające bezpośrednio z prawa, pod ogólną nazwę „Oddzielnych zobowiązań" (Einzelne Schuldverhaeltnisse). Tutaj zaliczyć należy jako-umowę, *negotiorum gestio* (§§ 677 i 687), występki i jako-występki, nazwane „czynnościami niedozwolonemi" (§§ 823 — 859), a także nieprawne wzbogacenie się" (§§ 812 — 822). Co do *negotiorum gestio* przepisy Kodeksu niemieckiego zgodne są z Kodeksem Napoleona. W zasadzie *negotiorum gestor* obowiązany jest prowadzić interes właściciela z uwzględnieniem rzeczywistej lub przypuszczalnej tegoż woli. Ten, kto prowadzi interes wbrew jawnej woli właściciela, odpowiada za straty i szkody (§§ 672, 682, 687). Wbrew art. 13 K. Nap. Kodeks niemiecki nie pozostawia uznaniu sędziego zmniejszenia odpowiedzialności za szkody, lecz stawia jako zasadę, że odpowiedzialność prowadzącego interes ogranicza się do wypadków rozmyślnego działa-

Digitized by Google

nia i grubego błędu, jeśli *negotiorum gestio* miało na celu usunięcie niebezpieczeństwa grożącego właścicielowi.—Co się tyczy zwrotu wydatków przez prowadzącego interes, to Kodeks niemiecki do akcyi zwrotnej przeciwko właścicielowi wymaga nietylko, aby rzecz była dobrze prowadzona, ale także, aby prowadzenie to odpowiadało interesowi i rzeczywistej lub domniemanej woli właściciela (§ 683). O woli właściciela niema mowy tylko wtedy, gdy prowadzący interes miał na celu wykonanie we właściwym czasie prawnego obowiązku właściciela. Pozatem służy prowadzącemu interes przeciwko właścicielowi tylko powództwo o nieprawne wzbogacenie się jego kosztem. Według Kodeksu podstawą do żądania zwrotu tego, co nienależnie zapłacono, będzie zasada, że płacący nie wiedział, iż nie był do uiszczenia zobowiązany (§ 814). Jeśli tedy z faktów przytoczonych przez powoda wynika, iż uiszczenie nastąpiło bez rzeczywistej przyczyny, to pozwany dla odparcia żądania o zwrot winien dowieść, że płacący wiedział, iż do uiszczenia nie był zobowiązany. Niema mowy o *condictio indebiti*, jeśli uiszczenie było następstwem zobowiązania moralnego.—Na podobieństwo kodeksu Napoleona stanowi prawo niemieckie, że nienależnie odbierający obowiązany jest także do zwrotu dochodów i wogóle wszelkich odszkodowań, odebranych przezeń w razie uiszczenia, uszkodzenia lub zaboru rzeczy. W braku samego przedmiotu ten, co go nienależnie otrzymał, winien zwrócić jego wartość. Jeśli zachodzi zła wiara, musi zapłacić procent od gotowizny. Wogóle zaś przy złej wierze prawo niemieckie jest nawet surowsze od Kodeksu francuskiego W związku z *c. indebiti* pozostaje nieprawne wzbogacenie się (Ungerechtfertigte Bereicherung), co do którego Kodeks niemiecki obejmuje przepisy specyalne.—T. X cz. X Zbioru praw, obowiązującego w Cesarstwie, nie obejmuje przepisów specyalnych o jako-umowie. W szczególności nie spotykamy tam postanowień o *negotiorum gestio*, i praktyka sądowa, nie mogąc się oprzeć na wyraźnym tekście prawa, nie jest w stanie uczynić zadość wymaganiom przez życie stawianym. To też projekt nowego Kodeksu cywilnego dla Cesarstwa stanowi specyalne przepisy o zobowiązaniach wynikających nie z umowy, a między innemi rozdział II Działu III nosi tytuł „prowadzenie cudzych interesów bez polecenia". Podobnież w Tomie X nie spotyka się rozporządzeń wyraźnych o *condictio indebiti* i nieprawnem zbogaceniu się. I ten również brak usiłuje usunąć projekt nowego Kodeksu, specyalnie zaś tytuł tegoż noszący nazwę „niezakonnoje obogaczenije". H. K.

Jakowa, ob. Djakowa.

Jakowicka-Friderici Teodozya (* 1836 roku — † 1889 w Warszawie), znakomita śpiewaczka. Kształciła się w grze na fortepianie u Dobrzyńskiego, a w śpiewie u Dobrskiego. Pierwszy raz wystąpiła na scenie warszawskiej d. 21 marca 1865 r. w roli Aminy, w „Lunatyczce" Belliniego. Po uzupełnieniu studyów śpiewaczych u Lampertiego w Medyolanie (1865 r.), J.-F. występowała w Warszawie przez dwa lata, w rolach przeważnie koloraturowych („Traviata", „Łucya", „Lunatyczka", „Linda i t. p.), później jednak śpiewała role tak zwane *semi serio* i czysto-dramatyczne, jak: „Halka", „Aida", „Norma", „Żydówka", „Afrykanka" i w. in. W 1867 r. wyjechała za granicę; śpiewała na wszystkich ważniejszych scenach włoskich, następnie w Madrycie, Barcelonie, Konstantynopolu, Nowym-Yorku, oraz prawie we wszystkich większych miastach niemieckich. W 1885 r. dyrekcya teatrów warszawskich powołała ją na kierowniczkę szkoły śpiewu przez dyrekcyę założonej, po roku jednak działalności pedagogicznej J. zrzekła się tego stanowiska, z powodu silnie nadwątlonego zdrowia. J.-F. posiadała dźwięczny głos sopranowy, rozległy, silny i dobrze wyszkolony, podatny zarówno do koloratury jak i do ról czysto dramatycznych. A. Pol.

Jakowicki Ignacy (* r. 1797—† 28 grudnia 1847 r.), adjunkt, profesor mineralogii w uniwersytecie wileńskim, a później od r. 1832 do 1841 w cesarskiej akademii wileńskiej medyko-chirurgicznej. Po ukończeniu uniwersytetu w Wilnie wykładał tamże od r. 1825 mineralogię, w r. 1835 otrzymał stopień lekarza weterynaryi 1-ej klasy, w roku zaś 1839 lekarza medycyny; w r. 1829 odbywał podróże naukowe z profesorem Eichwaldem w guberniach zachodnich. Wydał z druku: „Wykład oryktognozyi i początków geognozyi" podług Wernera, Wilno 1825; wyd. 2-e tamże 1827, w 8-ce; „Mineralogia zastosowana do sztuk, rzemiosł, fabryk i rolnictwa, ułożona na klasę III dla szkół powiatowych" (Wilno 1827, w 8-ce); „Obserwacye geognostyczne w guberniach zachodnich i północnych państwa Rossyjskiego" (tamże 1831, w 8-ce); „Postrzeżenia geognostyczne w kraju od morza Baltyckiego do Czarnego", umieszczone w „Dzienniku Wileńskim" na r. 1830; „Historya geognozyi i uwagi potrzebne dla tych, którzy chcą pracować w przedmiocie tej nauki", umieszczone w tymże dzienniku na r. 1823, t. II.

Jakowski Maryan Stefan (* d. 16 lipca r. 1857 w Białej Radziwiłłowskiej), lekarz spółczesny, warszawski, badacz biegły drobnoustrojów chorobotwórczych. Do szkół uczęszczał początkowo w Łowiczu, następnie do gimnazyum IV w Warszawie; po ukończeniu go w r. 1875, zapisał się na wydział matematyczno-przyrodniczy uniwersytetu warszawskiego, a w roku następnym przeszedł na lekarski; opuścił go w r. 1881 jako lekarz i niebawem został assystentem w klinice dyagnostycznej. Obowiązki te pełnił do czerwca r. 1886; we wrześniu tegoż roku oddano mu zarząd pracowni bakteryologicznej, urządzonej przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

Digitized by Google

W kwietniu r. 1896 mianowano go ordynatorem w tymże szpitalu, w którym dotąd (r. 1902) prowadzi oddział chorych wewnętrznie. Od r. 1877 do 1886 zajmował się stale w pracowni profesora H. Hoyera (ob.) badaniami przeważnie bakteryologicznemi. W roku 1891 wyjechał do Szwajcaryi w celu wydoskonalenia się dalszego w zakresie bakteryologii i przez czas dłuższy pracował pod przewodnictwem profesora M. Nenckiego (ob.) w Bernie. W r. 1898 wydział lekarski lwowski postawił J-ego, jako jednego z kandydatów na objęcie katedry hygieny, ministeryum wiedeńskie powołało jednak kogo innego. J. sprawiedliwie bywa liczony do wybitniejszych klinicystów polskich, a jako bakteryolog słusznie uchodzi za powagę; również na uznanie zasługują wiadomości jego z dziedziny hygieny. Literaturze lekarskiej, ojczystej służy od dawna gorliwie i dobrze; tu, rozumie się, niektóre tylko prace jego wymienić możemy, więc przedewszystkiem: „Grzybki chorobotwórcze" (Warszawa 1886; podręcznik wyborny, niestety, od dawna w handlu księgarskim wyczerpany); dalej „O gruczole mlecznym u człowieka i zwierząt" (w „Rozprawach i sprawozd. z posiedzeń wydz. matem.-przyrod. Akademii umiejętności" (Kraków 1880, T. VIII str. 158 i nast.— Toż w osob. odb. tamże 1880 w 8-e str. 38) i „Przyczynek do nauki o rozwoju tkanki tłuszczowej" (w „Księdze pamiątkowej prof. Hoyera" Warszawa 1884, str. 15—38). W „Gazecie lekarskiej", do której współwłaścicieli i współpracowników stałych należy od r. 1883, ogłosił między innemi: „Epidemiczne włóknikowe zapalenie płuc" (r. 1888), „O twardzieli nosa" (wspólnie z Matlakowskim, r. 1888), „W kwestyi etyologii zapalenia płuc" (r. 1892), „Przyczynek do nauki o bakteryach błękitnej ropy" (r. 1892), „Niezwykły przypadek nosacizny" (r. 1889), „Przyczynek do nauki o zakrzepach żylnych" (1898) i „Udział mikroorganizmów w powstawaniu zakrzepów żylnych" (r. 1900). Od r. 1892 do 1897, będąc z wyboru redaktorem „Pamiętnika Towarzystwa lekarskiego warszawskiego" w kwartalniku tym ogłosił: „Przyczynek do badań nad sprawami chemicznemi w kiszkach u człowieka" (1892, T. LXXXVIII; toż samo po franc. w „Archives des sciences biologiques" Petersburg 1892), „Niezwykle długotrwały odbyt sztuczny. Badania chemiczno-bakteryologiczne" (1894, T. XC, wspólnie z A. Ciechomskim), „W kwestyi t. zw. zakażeń mieszanych u suchotników" (1896, T. XCI) i „Wyniki badań bakteryologicznych w 350 przypadkach ropienia u ludzi" (1898, T. XCIII). Większość prac wymienionych była też wydana po niemiecku w pismach następujących: „Zeitschrift f. klin. Medicin", „Zeitschr. f. Hygiene und Infectionskrankheiten" i w „Centralblatt für Bacteriol. und Parasitenkunde".— Porów. S. Kośmińskiego „Słownik lekarzów polskich" (str. 185 i 603), gdzie napotkać można kilka prac tu pominiętych. Dr J. P.

Jako-występek. Oprócz jako-kontraktów Kodeks cywilny zalicza do zobowiązań, tworzących się bez umowy, występki (ob.) i jako-występki. W prawie rzymskiem nazywano występkiem każdy czyn niedozwolony, przewidziany i karany przez prawo, a jako-występkiem—czyn niedozwolony, przez prawo nieprzewidziany i ścigany tylko wskutek orzeczenia pretorskiego (ob. Praetor). Zarówno przy występkach jak i przy jako-występkach zasadniczą cechą był zamiar szkodzenia (o jako-występkach w prawie rzymskiem ob. Quasi-delictum). Prawo francuskie w tekście nie obejmuje wyraźnego określenia jako-występków, aczkolwiek intytulacya działu II Tytułu IV nosi nazwę „O występkach i jako-występkach". Wszakże z ducha przepisów wynika, że występkiem cywilnym zowie się czyn człowieka, obrażający świadomie prawa innego. Jako-występek jest to czyn, którym dana osoba obraża prawa innego bez zamiaru szkodzenia. Innemi słowy: pod pojęcie jako-występku podciągnąć należy czyn, spowodowany niedbalstwem lub nieostrożnością. Wszystkie inne prawodawstwa, prócz francuskiego, nie przeprowadzają rozróżnienia przy określeniu czynów, przynoszących szkodę. Mówią one w ogólności o czynach niedozwolonych i o ich następstwach. Jeśli Kodeks Napoleona rozróżnia, jak widzieliśmy, występki i jako-występki, to co do wynagrodzenia za szkody utożsamia wszystkie czynniki składowe, niezbędne do ustalenia odpowiedzialności, będącej następstwem czynu. W tej mierze Kodeks narówni ze wszystkiemi nowszemi prawodawstwami i zgodnie z teoryą uważa za rzecz obojętną, pod jaką kategoryę czynów niedozwolonych dane uchybienie podciągnąć należy. To też słusznie zupełnie ustaliło się pojęcie, że zawsze poszkodowany ma prawo do pełnego wynagrodzenia, ilekroć istnieje podstawa do odszkodowania. Dawny Landrecht pruski (ob.) oraz obowiązujący Kodeks austryacki (ob.) odstępują od powyższej zasady ogólnej i w zależności od stopnia i natury winy orzekają o większem lub mniejszem odszkodowaniu. W tym stanie rzeczy tak zwane jako-występki można wyjaśnić szczegółowo tylko łącznie z występkami w ogólności, a to tembardziej, że wszystkie nowsze teorye odszkodowania stosują się do wszelkiego rodzaju czynów niedozwolonych (ob. Najem pracy, Odszkodowanie, Występek. H. K.

Jakson Wojciech (wiek XVI), lekarz. Pochodzenia musiał być angielskiego lub szkockiego, ale widocznie posiadał indygenat polski, ponieważ podpisał w r. 1569 akt unii lubelskiej. Był lekarzem przybocznym króla Zygmunta Augusta.—Por. S. Kośmińskiego „Słownik lek. pols." (str. 185). Dr J. P.

Digitized by Google

Jakszyc Dymitr z Nadlaku, jeden z wodzów Macieja Korwina, króla węgierskiego († r. 1487). Rodem Serb, spokrewniony był przez żonę, Helenę, z despotą serbskim, Lazarem Brankowićem. Gdy w r. 1476 4 000 Turków najechało Banat, J. miał udział w walkach, zakończonych klęską i wyparciem najeźdźców z zagrożonej prowincyi. Odznaczył się w bitwie z Turkami i Wołochami pod Szászváros (Broos) na polach Kenyérmezi (Brodfeld) d. 12 października 1479 r. Byłoby się zwycięstwo przechyliło na stronę nieprzyjaciół, gdyby dowódzcy węgierskiemu i wojewodzie siedmiogrodzkiemu, Stefanowi Bathoremu, nie pośpieszyli z pomocą Kiniszy z J-em. We dwa lata później J., walcząc pod rozkazami Kiniszego w Serbii, zabił baszę szmederewskiego (Semendryi) przy wycieczce z twierdzy Golubaca. Za namową obu wodzów 50 000 Serbów wywędrowało do Węgier. Wysłany J. przez króla do Stambułu dla układów, zabity został z powrotem przez Gazę, baszę szmederewskiego, który w ten sposób pomścił śmierć brata swojego, Mustafy (1487).—2) Stefan, syn poprzedzającego. Jest o nim wzmianka, że uczestniczył w wyprawie do Turcyi, którą w r. 1502 przedsięwzięli Jan Korwin i Jerzy Kiniszy. Córkę swoją Helenę wydał za Jowana Brankowicza, despotę serbskiego, który był teściem Ferdynanda Frankopana Ozalijskiego. — 3) Józef, malarz z XIX w., urodzony w Weisskirchen w Banacie. W cerkwi fundowanej na Wołoszczyźnie przez Efraima Obrenovića są jego obrazy: Św. Elżbieta, patronka Serbii, z ojcem swoim Stefanem, tudzież śś. Cyryl i Metody.—4) Dymitr, malarz z XIX wieku, przebywający w Wiedniu, gdzie na wystawę sztuk pięknych dał obraz ołtarzowy Jan Chrzciciel. — Źródła: Kukuljević Sakczinski „Slovnik Umjetnikah jugoslav." (1858); Mesić „Krsto Frankopan u tudjiny" („Rad jugoslav. akad." kn. XIII 17—19); Wurtzbach „Biograph. Lexicon"; „Nauč. Slovnik" Otta. J. F. G.

Jaktorów, wieś w pow. Błońskim, nad rz. Tuczną. Należała do zamku sochaczewskiego, osiadła na 18 i pół łanach, a włościanie, wolni od wszelkich powinności, płacili z łanu po grzywnie i obowiązani byli do zbierania siana dla turów, które się w ogromnej puszczy Jaktorowskiej gnieździły i chowały. Wyrok z r. 1507 włościanom tutejszym zabraniał paść tam bydła „gdzie turowie bywają albo stanowiska mają". Puszcza ta w r. 1599 wzdłuż ciągnęła się 2 i pół mili, szeroka na 2 mile; wtedy było turów 24 z młodemi; w r. 1620 było tylko turów 4 a turzyca 1. Wkrótce zniknęły zupełnie. W puszczy Jaktorowskiej włościanie okoliczni zajmowali się chowem pszczół dzikich. W naszych czasach i puszcza sama zginęła do szczętu. Puszcza ta ciągnęła się między Bolimowem, Wiskitkami, Mszczonowem.—„Słow. Geogr.".

Jakub Ernest Bohuwiers, pisarz łużycki, (* 1800 — † 1854), gimnazyum ukończył w Budziszynie i wydział teologiczny w Lipsku; zostawszy pastorem ewangielickim, otrzymał w r. 1832 probostwo w Budziszynie i poświęcił się całkowicie pracy narodowej. Był jednym z założycieli „Macierzy serbskiej" (t. j. łużyckiej), a w r. 1848 po usilnych staraniach zdołał uzyskać pozwolenie odbywania nabożeństwa w jednym z kościołów ewangielickich w Dreźnie, w języku łużyckim. W r. 1849, wybrany na posła, na sejmie saskim gorliwie bronił praw swego narodu, niesłusznie oskarżony przez Niemców o sprzyjanie panslawizmowi w takiem znaczeniu, w jakiem go niektórzy urzędowi panslawiści wówczas pojmowali.— Jako pisarz J. pozostawił po sobie przeszło 20 dziełek ludowych popularnych, o obok tego studyum o Łużycach pod względem statystycznym i umysłowym p. t. „Serbske Horne Łużicy" (Budsiszyn 1848); nakoniec kilka religijno-dydaktycznych utworów, np. „Kak młodżeno póndźe po čistym puću" (Jak ma iść młodzieniec drogą prawą; 1852). J. był także współpracownikiem kilku czasopism łużyckich i niemieckich, w których pisywał artykuły, tyczące się spraw bieżących swego narodu. K.

Jakub Jan Ernest Jerzy, pisarz łużycki (* 1839), po ukończeniu gimnazyum w Budziszynie i odbyciu studyów teologicznych w Lipsku, został pastorem ewangielickim i do r. 1870 pełnił obowiązki prefekta gimnazyum w Żytawie. Od r. 1873 jest proboszczem w Nieswaczydle, na Łużycach. Odznaczył się jako jeden z gorliwszych działaczy patryotycznych, szerzących oświatę wśród ludu łużyckiego; znacznie przyczynił się do rozwoju „Macierzy serbskiej" (łużyckiej), której był wiceprezesem, od 1881 do 1891 r. redagował czasopismo religijne łużyckie p. t. „Poseł misyonarski" i napisał kilka dziełek religijnych popularnych: „Boża noc"; „Boži zakon"; „Dr. Marcin Luther"; „Knjezowa modlitwa" (Ojcze nasz); jest to zbiór kazań o modlitwie Pańskiej. Wreszcie przetłómaczył z niemieckiego dzieło p. t. „Das wendische Rügen in seinen Ortsnamen". K.

Jakub Beg, władzca Kaszgaru w Turkiestanie Wschodnim (* 1820—† 1877). Ojcem jego był Issmet ulla, mieszkaniec Chodżendu, lekto modlitw. Wkrótce po urodzeniu J-a matka jego rozwiodła się z mężem i zaślubiła rzeźnika w Pskent, niedaleko od Taszkentu, w którego domu wychowywał się J. Niebawem stracił rodziców i dla zarobku został tancerzem. Po małżeństwie chakima Taszkentu, Nar Mahomeda z siostrą przyrodnią J-a, ten mianowany został oficerem i begiem Akmeczetu (fort Perowski). W r. 1852, pobity przez Rossyan, musiał wracać do Taszkentu; znane już wtedy jednak były jego zdolności i energia. Gdy w r. 1864 Ali Kul z Kokanu (Chochand) posłał do Kaszgaru Busuruka-Chana, J. znajdował się w jego orszaku

Digitized by Google

ku. W r. 1865 skorzystał z powstania Dunganów, aby objąć rządy nad Kaszgarem, nazwał się w 1870 Atalik Ghazi (obrońcą wiary), zdobył w 1872 kraj górski Sarigkul i miasto Urumtai, w 1876 zabrali mu jednak jego wschodnie prowincye Chińczycy. W następnym roku zamordował go jeden z dworzan. J. był człowiekiem mądrym, czynnym, obdarzonym niezwykłą pamięcią, przytem chytrym i zręcznym. Choć nie umiał czytać i pisać, uchodził jednak za uczonego. — Por. Boulger „Life od Yakoob Beg" (Londyn 1878).

Jakub Chan, emir Afganistanu (* 1849), syn Szir Alego, po jego śmierci (1879) objął rządy i rozpoczął zaraz układy z Anglikami, którzy toczyli byli wojnę z jego ojcem. Udał się osobiście do obozu angielskiego pod Gundamak i podpisał tam 8 maja 1879 r. pokój, według którego uznany został za emira, musiał jednak ustąpić Anglikom wąwozy, prowadzące do Indyj i przyjąć rezydenta angielskiego do Kabulu. Ten ostatni, major Cavagnari, przybył do Kabulu, został jednak w kilka miesięcy potem podczas zaburzeń wraz ze świtą zamordowany. Anglicy wtargnęli natychmiast do Afganistanu. J. przybył do obozu angielskiego, gdzie go uwięziono i wysłano do Indyj. Miejsce jego zajął w r. 1880 Abd Ur Rahman.

Jakubec Józef, pisarz czeski (* r. 1858 — † 1889), gimnazyum ukończył w Jiczynie, uniwersytet w Pradze; choroba sercowa nie pozwoliła mu poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, jak tego pragnął, musiał więc poprzestać na skromnej posadzie urzędnika w zarządzie miasta Pragi, gdzie pracował aż do śmierci. Był to niewątpliwie bardzo utalentowany poeta-epik, któremu śmierć rychła nie pozwoliła szerzej rozwinąć skrzydeł. W poematach swych plastyką i poezyą obrazów pojedyńczych przypomina nam naszego Mieczysława Romanowskiego, również młodo zmarłego, a niepospolitych zdolności poetę; przypomina go także i gorącą wiarą w ideały społeczne, i ukochaniem wszystkiego co piękne; nawet i słaba strona jego epiki jest taż sama co i w poematach Romanowskiego, a mianowicie brak pogłębienia psychicznego w charakterystyce występujących osób. Przedmiotem opowiadań J-a jest wyłącznie świat wiejski (jakkolwiek pierwszy jego poemacik p. t. „Salma" jest na tle arabskiem osnuty); lud i przyroda wiejska pochłaniają go całkowicie; w poematach swych maluje tę przyrodę z wielką obrazowością i z wielkiem odczuciem jej piękna, w czem poniekąd przypomina Mickiewicza, który był ulubionym jego poetą.—Wszystkie poezye J-a wyszły w dwóch zeszytach „Salonné bibliotheki" (Biblioteki salonowej) w roku 1887 i 1890 pod ogólnym tytułem „Povídki z kraje ve verších" (Wierszowane powiastki ludowe). N.

Jakubec Jan, pisarz czeski (* 1862), gimnazyum ukończył w Kr. Hradcu, uniwersytet w Pradze. Poświęciwszy się zawodowi pedagogicznemu, otrzymał posadę nauczyciela w wyższej szkole miejskiej dla kobiet w Pradze i na tej posadzie pozostaje dotychczas. Obok zajęć pedagogicznych pracuje w zakresie historyi literatury czeskiej; dotychczas oprócz licznych sprawozdań i recenzyj z dzieł belletrystycznych, świeżo wydanych, napisał obszerniejsze studyum O znaczeniu Antoniego Marka w literaturze czeskiej i ogłosił drukiem w różnych czasopismach kilka luźnych artykułów o Kolarze, stanowiących wyjątki z obszernego studyum o tym poecie, nad którym J. od kilku lat gorliwie pracuje. N.

Jakubowice murowane, wieś i folwark nad rz. Bystrzycą, pow. Lubelski. Leżą o pół mili od Lublina w dolinie Bystrzycy, w bardzo malowniczem położeniu. Jest to starożytna osada, która wraz z przyległemi dobrami miała należeć kolejno do książąt Zasławskich, Ostrogskich, następnie do Tęczyńskich, jak o tem świadczą herby i godła, zdobiące wejście do kaplicy, której ostrołukowa budowa pozwala odnosić początek do XV wieku. Długosz wspomina o tej wsi (II 537), lecz nie podaje żadnych szczegółów o istnieniu zamku i kaplicy. Mówi tylko o folwarku szlacheckim i 4-ch łanach kmiecych. Później J. miały stanowić własność Jakóba Sobieskiego. W czasie wojny szwedzkiej Karol XII miał tu swoją kwaterę. W początkach bieżącego stulecia J. należały do generałowej Szeptyckiej, synowicy Tadeusza Czackiego, który tu częstym bywał gościem. Na cześć jego usypano w tutejszym ogrodzie kopiec, na którym leżał kamień z napisem. Obecnie znajduje tu się piękny dwór na wzgórzu, przerobiony z dawnego zamku, o czem świadczą potężne mury i strzelnice. Piękny ogród, starannie utrzymany, posiadać ma wszystkie rodzaje drzew w naszym kraju rosnących.—Opis z ryc. podał „Tyg. ilustr." z 1873 r. № 304 i „Kłosy" T. II str. 545.

Jakubowicz I, herb polski. Na tarczy, w polu barwy niewiadomej, na barku podkowy, ocelami na dół—strzała bez opierzenia, żeleźcem do góry. Używany przez wołyńską rodzinę Jakubowiczów w XII wieku. — Metryka wołyńska; Autograf z 1591 r. w posiadaniu Wł. Szymkiewicza. D.

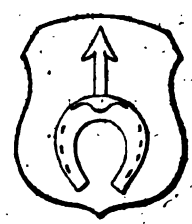

Fig. 53. Jakubowicz I (herb).

Jakubowicz II, herb polski z nadania. Na tarczy, w polu zielonem, na pagórku—baran srebrny z chorągiewką czerwoną. Nad hełmem, w koronie, skrzydło przeszyte strzałą ukosem wlewo do góry. Nadany Paschalisowi Jakubowiczowi, z rodziny ormiańskiej (Wielądko, a za

Digitized by Google

Fig. 54. Jakubowicz II (herb).

nim Bobrowicz, fałszywie wyprowadzają go z rodziny starej wołyńskiej), za wprowadzenie do kraju użytecznych fabryk, wraz ze szlachectwem, d. 8 marca 1791 r. przez Stanisława Augusta. — Wielądko; Herbarz Królestwa Polsk.; Ostrowski. D.

Jakubowicz Maksymilian (* 1785 — † 1853), pedagog, filolog i filozof, rodem z Wołynia; kształcił się w uniwersytecie wileńskim, był następnie nauczycielem języków i literatur starożytnych w szkołach: łuckiej, święciańskiej, świsłockiej, warszawskiej; później—prof. liceum krzemienieckiego, aż do końca r. 1832; od r. 1834 wykładał literaturę grecką i rzymską w Kijowie, a od r. 1840 w Moskwie, gdzie w zbiorze mów uniwersyteckich, r. 1841 po rossyjsku wydanych, mieści się jego łacińska rozprawa o „cnocie rzymskiej": *De virtute Romanorum antiqua eiusque causis.* Pracę swoją pedagogiczno-piśmienniczą rozpoczął w r. 1820, drukując w Krzemieńcu rozprawkę „O sposobie uczenia języków". Ogłosił następnie: „Gramatykę języka polskiego" (Wilno 1823; wyd. 2-e, w 3-ch częściach, tamże 1825—27) i „Gramatykę języka łacińskiego" (4 części, Wilno 1825/26). O znaczeniu i wartości tych książek ob. pod wyrazami: Filologia klasyczna, Gramatyka polska. Najobszerniejszem dziełem J-a jest wydana w Wilnie w roku jego śmierci: „Chrześciańska filozofia życia w porównaniu z filozofią naszego wieku panteistyczną" (3 tomy). Aleksander Tyszyński, zgadzając się na główne zasady zawarte w tej książce, robi jej poważny zarzut ustawicznego powtarzania tych samych myśli, niepomiarkowanie w polemice z poglądami Schellinga, Hegla, a szczególniej Trentowskiego, wstręt do wszystkiego, co się nazywa „duchem czasu", „twórczością człowieka", „harmonią w dziejach", „wyrokami ludu" i t. p.— jednem słowem, zawziętość względem twierdzeń przeciwnych i upatrywanie w nich wszędzie dążności pogańskich. Właściwości te były wynikiem, jak sądzi Tyszyński, świeżego dopiero zaznajomienia się z filozofią, której J. nie zdołał opanować, chcąc wykazać rozumowo osobowość Boga, osobowość człowieka, wolność woli i tym podobne dogmata tradycyjnie w religii przekazywane.—Por. A. Tyszyńskiego „Rozbiory i Krytyki" (1854) t. I str. 407—415. P. Chm.

Jakubowicz Antoni (* 1789—† 1842), kompilator w różnych gałęziach wiedzy, ormianin z pochodzenia, urodził się na okręcie pod Konstantynopolem; z woli opiekuna wychowany u Dzieciątka Jezus jako sierota, uczył się u pijarów, w r. 1807 wszedł do artyleryi jako kanonier, odbył kampanie 1809 i 1812, a wzięty do niewoli, do r. 1815 był tłómaczem w kancelaryi horodniczego m. Saratowa. Za powrotem do Warszawy, wszedł znowu do wojska, które w r. 1831 opuścił w stopniu porucznika artyleryi. W r. 1832 mianowany sekretarzem tłómaczem do języka rossyjskiego w komissyi rządowej Przychodów i Skarbu, sprawował tu obowiązki do śmierci. Zajmował się głównie przekładami i przeróbkami, najwięcej z jęz. rossyjskiego. I tak, pierwszą jego książką była „Arytmetyka i pierwsze zasady algebry", przetłómaczone z ross. z rozkazu cesarzewicza Konstantego (Warszawa 1822); potem poszły „Wiadomości ściągające się do wojskowej palnej broni ręcznej, z dodaniem taryffy naprawy broni i ryciną (*tak*)" (t-że 1824); „Zasady ocenienia (*tak*) dóbr ziemskich"; tom V „Zbioru praw ces. Rossyjskiego" itp. W r. 1834 wydał „Nową gramatykę rossyjską z dodaniem ćwiczeń i słownika"; w r. 1835 „Początki języka rossyjskiego", kilkakrotnie przedrukowane; w 1836 „Historyę Starego i Nowego Testamentu" (2 tomy); przetłómaczył gramatykę francuską Chapsala i Noëla i t. p. Najważniejszą jego pracą, nad którą podobno 12 lat ślęczał, jest „Słownik rossyjsko-polski, ułożony podług słowników Akademii rossyjskiej pierwszego i późniejszego wydania, pomnożony wyrazami technicznemi" (2 duże tomy, Warszawa 1825—28). Na końcu znajduje się katalog dzieł słowiańskich. Niedługo atoli dzieło to służyło ogółowi chcącemu poznać język rossyjski; niebawem zastąpił je Słownik Zygmunta Bartoszewicza, a następnie Potockiego. P. Chm.

Jakubowicz Mikołaj syn Marcina (* roku 1816 w gubernii Połtawskiej—† d. 19 stycznia r. 1879), lekarz rossyjski, ceniony jako histolog. Do nauk zawodowych przykładał się w Charkowie a ukończywszy je w r. 1836, został tamże assystentem profesora chirurgii, Vanzettiego (ob.) i zajmował się przy nim w ciągu trzech lat chirurgią oraz okulistyką, poczem udał się do Dorpatu, gdzie głównie pracował nad fizyologią i histologią pod przewodnictwem Biddera (ob.), wtedy też polubił histologię do tego stopnia, że się jej później poświęcił wyłącznie. Uzyskawszy w r. 1846 dyplom doktorski, osiadł w Petersburgu i zajął się wykonawstwem lekarskiem, nie zaniedbując obok tego ulubionych badań histologicznych, oraz starając się o zdobycie stanowiska, na którymby mógł pracować wyłącznie naukowo. W r. 1849 mianowano go w petersburskiej Akademii medyko-chirurgicznej adjunktem do wykładu histologii. W roku następnym wyjechał za granicę w celu wydoskonalenia się w swym przedmiocie. Spędził poza granicami Rossyi lat dziesięć blisko, pracując niestrudzenie, głównie we Wrocławiu, Berlinie i Pa-

Digitized by Google

ryżu i ogłaszając w czasie tym wyniki badań swych po niemiecku lub po francusku. Powróciwszy do Petersburga, w r. 1860 otrzymał katedrę zwyczajną histologii i nauczał na niej z pożytkiem wielkim dla uczących się do roku 1871, w którym uwolniono go od obowiązków profesorskich.—J. używał powszechnie sławy zasłużonej znawcy niepospolitego histologii układu nerwowego; zawodowi profesorskiemu był oddany duszą całą; młodzież akademicką kochał i od niej nawzajem był kochany, jako przewodnik wyborny, wyrozumiały, szczerze o jej dobro dbający, a zawsze gotów do wystąpienia w jej obronie. — Prace następujące zdobyły mu rozgłos europejski: „Recherches sur l'histologie du système nerveux" (w „Comptes rendus de l'Acad. des Sciences" 1857); „Mikroskopische Untersuchungen über die Nervenursprünge im Rückenmark und verlängerten Mark etc." (w „Bullet. de l'Acad. des Sciences de St. Petersbourg" 1857. Już w r. 1855 pracę treści podobnej, dokonaną wspólnie z Owsjannikowem, również tamże ogłosił); „Mittheilungen über die feinere Structur des Gehirns und Rückenmarks" (Wrocław 1857); „Recherches comparatives sur le système nerveux" („Comptes rendus" 1858), „Nouveau procédé pour étudier les éléments de la moëlle épinière et du cerveau à l'état frais" (t-że tegoż r.); „Études sur la structure intime du cerveau et de la moëlle épinière" (w „Annales des sciences nat." 1859) i „Terminaisons des nerfs à la periphérie et dans les différents organes, ou terminaisons périphériques du système nerveux en général" (w „Comptes rendus" 1860). Francuzi i Niemcy piszą nawisko jego Jacubowitsch. — Por. „St. Petersburger medic. Wochenschrift" (r. 1879, str. 32) i „Biograph. Lex. der hervorrag. Aerzte" (T. III str. 369 i T. VI str. 866). Dr J. P.

Jakubowicz Władysław, ksiądz ze zgromadzenia Pijarów; około 1870 był wikarym przy kościele Wszystkich Świętych w Warszawie, i tu umarł r. 1878. Przetłómaczył z Antoniego Waplera „Historyę Kościoła Katolickiego, napisaną dla wyższych zakładów naukowych" (Warszawa 1872). *

Jakubowski I, herb polski z nadania. Na tarczy, w polu srebrnem — skrzydło czarne na takiejże stopie orlej. Nad hełmem korona szlachecka. Nadany przez Stanisława Augusta dn. 10 grudnia 1765 r., wraz ze szlachectwem, Wojciechowi Jakubowskiemu, pułkownikowi wojsk koronnych, z rodziny neofickiej pochodzącemu. Borkowski mylnie nazywa ten herb Rokowcem; herb Rokowiec (ob.) wygląda zupełnie inaczej i został nadany dopiero w roku 1830. — Księgi kancl. 42a f. 3 i 24 f. 170; Kraushar: „Frank i frankiści". D.

Jakubowski II, herb polski z nadania. Na tarczy, w polu czerwonem—półksiężyc złoty barkiem wprawo, rogami do topora srebrnego z rękojeścią złotą zwrócony. Nad hełmem korona szlachecka. Nadany Sebastyanowi Jakubowskiemu, podporucznikowi-adjutantowi wojsk litewskich, z rodziny neofickiej pochodzącemu, przez Stanisława Augusta w dn. 15 lipca 1790 r. — Konst. sejmu, 226; Ostrowski. D.

Fig. 55. Jakubowski I.

Fig. 56. Jakubowski II.

Jakubowski III, herb polski z nadania. Na tarczy, w polu czerwonem — topór ostrzem nachylony, ukosem wprawo; na nim gołąb srebrny z podniesionemi skrzydłami, a obok niego z lewej strony sześciopromienna gwiazda złota. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, trzy pióra strusie. Tarczę podtrzymują: z prawej strony orzeł, z lewej — lew. Nadany, wraz ze szlachectwem, przez Stanisława Augusta w dniu 24 grudnia 1764 r. Michałowi Kazimierzowi i Felicyanowi, braciom Jakubowskim, ex-neofitom. — Ks. kancl. 45 i 46 f. 37; Herbarz Kr. Polskiego. D.

Fig. 57. Jakubowski III.

Jakubowski Jan Walenty († 1582), znawca i tłómacz poetów greckich w wieku XVI na język polski, zjawisko dosyć wyjątkowe, bo zwykle tłómaczono z łaciny i na łacinę. Był on podobno synem Andrzeja, poborcy sandomierskiego, zajmował urząd pisarza grodzkiego krakowskie-

Digitized by Google

go, zaliczony do sekretarzów królewskich. Paprocki zowie go historykiem i poetą niepospolitym *(historicus et poëta non vulgaris)*. Wychowany na dworze księcia Radziwiłła, uwielbiał dobrodziejstwa, które ojcu jego świadczono; jemu też przypisał dziełko wydane r. 1572 w Krakowie u Mikołaja Szarfenberga p. t. „Leander i Hera". Jest to przekład poemaciku nakreślonego po grecku przez Muzeusza (Musaios). Juszyński powiada na podstawie tego tłómaczenia, że J. niepospolicie był biegłym w greczyźnie. „Mamy później toż samo tłómaczone przez Franciszka Zagórskiego; lecz ile drugie jest pięknem i poważnem, tyle pierwsze prostem, ale wiernem". Drugi utwór, jeszcze rzadszy, ma napis: „Antigona, tebańska dziewica, wierszem ułożona" (Kraków, Mat. Sybeneycher, 1574). „Nie z Eurypidesa — powiada Juszyński — ale raczej z Sofoklesa rzecz cała wzięta i gładkim wierszem oddana; wiele ma w sobie prawdziwej poezyi". Dodać należy, iż nie jest ona w formie dramatycznej, lecz epicznej; zaczyna się jak wszystkie epopee, od słów: „Powiem cudowne dzieje stubramnego miasta" — chociaż Teby beockie, o których tu mowa, nazywano siedmiubramnemi, w odróżnieniu od egipskich, stubramnych; — kończy się zaś wezwaniem spółczucia dla nieszczęścia Antygony: „Niech sam Kreon zapłacze, jeśli jest człowiekiem". — Porów. „Dykcyonarz poetów polskich ks. H. Juszyńskiego" tom I str. 147—8. P. Chm.

Jakubowski Wojciech, marszałek polny wojsk francuskich (* 1712 r. — † w Warszawie 3 grudnia 1784 r.). Po ukończeniu szkoły u Jezuitów we Lwowie, zyskał zdolnościami swemi poparcie Tarłów i udał się do Francyi, gdzie pod opieką Stanisława Leszczyńskiego wstąpił 1734 r. do pułku kawaleryi Royal - Pologne, a w r. 1749 otrzymał stopień pułkownika. Królowa Marya Leszczyńska otworzyła mu wstęp do dworu wersalskiego. W r. 1754 przeszedł do wydziału dyplomatycznego i został członkiem sekretnej korrespondecyi, utworzonej przez Ludwika XV w celu wyniesienia na tron polski księcia de Conti. W r. 1755 przybył do Polski jako agent dyplomatyczny i w tym charakterze pośredniczył między Janem Klemensem Branickim, hetmanem w. kor., a dworem wersalskim. Od r. 1764 pełnił obowiązki sprawującego interesa Francyi, a od 1773 rezydenta, lecz bez urzędowego charakteru. W r. 1780 został przez rząd francuski mianowany marszałkiem polnym. J. od r. 1758 pozostaje w ciągłej korrespondencyi z Janem Klemensem Branickim i sekretarzem jego do spraw zagranicznych księdzem Antonim Betańskim, którą prowadzi aż do śmierci hetmana (1771 r.); z Branickim łączyły go zażyłe stosunki, jak również z Andrzejem Mokronowskim, księżną Barbarą Sanguszkową, u której bawił bardzo często w Lubartowie i dla której podejmował się poufnej missyi doprowadzenia do skutku małżeństwa jej syna, Józefa, z córką wojewody nowogrodzkiego Aleksandra Józefa Jabłonowskiego. Wogóle pozostawał zawsze w bliskich stosunkach z osobami stronnictwa postępowego. J. przełożył na język polski niektóre pieśni Horacego, zamieszczone w zbiorze „Pieśni wszystkie Horacyusza przekładania różnych" (Warszawa 1773) i wydał „Bajki Ezopa wybrane wierszem francuskim przez de la Fontaine ułożone, przez Wojciecha J-ego i t. d." (Warszawa 1774). Drobniejsze jego prace były drukowane w „Zabawach przyjemnych i pożytecznych" 1769—1777. Wydał także wszystkie wiersze St. Konarskiego w przekładzie, z krótkim życiorysem (Warszawa 1788). — Por. „Listy Wojciecha Jakubowskiego do Jana Klemensa Branickiego z lat 1758—1771" (w „Museum K. Świdzińskiego" t. VII). (Warszawa 1882). J. B.

Jakubowski Józef, oficer artyleryi, matematyk i pedagog, następnie kapłan (* d. 30 listopada 1743 r. w województwie Krakowskiem — † d. 18 września 1814). Kształcił się w Rzeszowie i w szkole wojskowej francuskiej w Metz. Po powrocie do kraju zamianowany porucznikiem i wkrótce kapitanem artyleryi, został powołany prawie równocześnie do wykładania matematyki uczniom korpusu artyleryi. Uczniem jego był książę Józef Poniatowski. Po wystąpieniu ze służby wojskowej J. wszedł do zgromadzenia księży misyonarzy w Warszawie. Wyświęcony na duchownego, pełnił obowiązki kapłańskie przy parafii św. Krzyża w Warszawie, a następnie w seminaryum duchownem w Gnieźnie. Powróciwszy do Warszawy, wykładał w r. 1794 w szkole wojskowej i uczestniczył w obronie Warszawy przed oblegającem ją wojskiem pruskiem. W r. 1796 został wizytatorem generalnym zgromadzenia księży misyonarzy i proboszczem parafii św. Krzyża. Przełożył z francuskiego dzieło Bezouta (ob.): „Nauka matematyki do użycia artyleryi francuskiej itd." i ogłosił je w czterech tomach (Warszawa 1781 — 82), obejmujących zasady arytmetyki i geometryi, algebrę, zasady mechaniki i hydrostatyki, poprzedzone wykładem rachunku wyższego, wreszcie zastosowania mechaniki. W przekładzie jasnym i poprawnym wprowadził J. wiele dobrych wyrazów naukowych polskich. Wydał następnie „Naukę artyleryi, zebraną z najpóźniejszych (*tak*) autorów dla korpusu artyleryi narodowej z rozkazu i nakładem Jego Królewskiej Mości podaną". Dzieło to składa się z trzech obszernych tomów (Warszawa 1781—83); pierwszy z nich zawiera wykład o prochu i armatach, drugi o moździerzach, granatnikach, szturmakach i t. p., trzeci o różnych sprzętach i silnicach wojennych, o operacyach artyleryi itd. W końcu tomu III (str. 285—326) podany jest słowniczek wyrazów w artyleryi używanych, we wstępie zaś do tomu pierwszego mieści się zarys historyczny teoryi artyleryi, oraz krótka

Digitized by Google

historya korpusu artyleryi w Polsce, według rękopisu Skibickiego z biblioteki hr. Brühla, gen. artyleryi koronnej. Prócz dzieł powyższych ogłosił J. przekład dziełka Cotte'a p. t. „Lekcye elementarne fizyki, hydrostatyki, astronomii i meteorologii z traktatem o sferze" (Warsz. 1809); W r. 1771 wydał „Krótki zbiór historyi greckiej od czasów bohaterskich aż do podbicia Grecyi w prowincyę rzymską", z francuskiego (Warszawa 1771). Są jeszcze J-ego „Nauki powszechne w sposób katechizmowy", z francuskiego (Warszawa 1791, 4 tomy); „Zasady wymowy świętej", przekład dzieła Hédouina „Principes de l'éloquence sacrée" (Paryż 1788), wydany w Warszawie w r. 1819. W r. 1811, z polecenia arcyb. gnieźn. Ignacego Raczyńskiego, wydał 2 tomy zbioru p. t. „Wyjątki z dzienników paryskich", ściągające się do przywrócenia religii etc., a w r. 1813 tom trzeci pod zbliżonym tytułem, z dodaniem nowej karty tytułowej dla dawniejszego t. II (wszystkie 3 [4] tomy w Warszawie, druk. Missyonarzy, 8-o). On też był współpracownikiem ważnego dla historyi Księstwa Warszawskiego Zbioru urzędowego arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i biskupstwa warszawskiego, który wyszedł w Warszawie staraniem pomienionego arcybpa: „Korresp. sześcioletnia władz duchownych z rządem świeckim Księstwa Warszawskiego". S. D.

Jakubowski Maciej Leon, starszy (* r. 1747 w Piołunce pod Wodzisławiem—† w Krakowie d. 10 kwietnia r. 1825), lekarz. J. był synem Józefa, komornika królewskiego i zarazem pełnomocnika hr. Lanckorońskich na Wodzisławiu, ojcem zaś lekarza, Józefa (ob.), i pisarza dramatycznego, Franciszka (ob.), a dziadem lekarza, Macieja Leona (ob.). Wychowywał się w domu hr. Lanckorońskiego, później z synem jego odbywał podróże po Europie, a bawiąc w Niemczech i we Francyi, zajął się nauką lekarską i, powróciwszy do kraju, w d. 23 lutego r. 1778 dyplom doktorski uzyskał w Krakowie, poczem w Wodzisławiu zaczął zajmować się wykonawstwem lekarskiem. W r. 1791, ożeniwszy się z Teklą z Różańskich, przeniósł się do Pińczowa, gdzie długie lata pracował jako lekarz bardzo wzięty i ceniony. Po stracie syna najstarszego, Jana, który służąc w wojsku Ks. Warszawskiego przepadł bez wieści w r. 1812, J. zaczął, martwiąc się, podupadać na zdrowiu, więc w r. 1815 porzucił zajęcia lekarskie i opuścił Pińczów. Ostatnie 10 lat życia spędził bądź w Krakowie, zajmując się wychowaniem trzech pozostałych mu synów, bądź w majątku swym, Łazy, położonym w powiecie Olkuskim. Dr J. P.

Jakubowski Wincenty, Pijar (* 1751 roku w Krakowskiem — † 1826). Nauki początkowe otrzymał w szkołach rzeszowskich. Przechodząc różne stopnie w zgromadzeniu, w r. 1807 został prowincyałem; ostatnie lata ciężką niemocą dotknięty spędził bezczynnie. Przeniknięty nawskroś duchem reform Konarskiego w r. 1785 w Wiedniu studyował fizykę i po powrocie zaopatrzył gabinet fizyczny Col. Nobilium w narzędzia, bibliotekę wzbogacił dziełami treści odpowiedniej. Znajomość języków obcych, zwłaszcza francuskiego, dała mu możność pogłębienia wiedzy swej o przyrodzie. Pozostawił po sobie prace, przeważnie tłómaczone z francuskiego, jak oto: Tissota „Przestroga dla ludu... w czasie choroby" (Warszawa 1773, 2 t.) i „Rada dla pospólstwa" (t-że 1790). J. przetłómaczył księgi X—XII Encidy w wydaniu Franc. Ksawerego Dmochowskiego. Pisał wiersze okolicznościowe po łacinie. Pozostały po nim w druku cenne „Kazania krótkie, do wieku i obyczajów młodzieży przystosowane" (Warszawa 1808). Praca ta jest jedną z rzadkich w naszej literaturze pedagogiczno-religijnej. — W rękop. pozostawił J. przekład z Pascala: „Myśli o religii". △

Jakubowski Józef (* w Pińczowie d. 25 listopada r. 1796—† d. 16 marca r. 1866), lekarz zasłużony, syn Macieja Leona starszego (ob.), stryj zaś młodszego (ob.). Wykształcenie średnie otrzymał początkowo w szkołach pińczowskich, następnie od r. 1813 w liceum św. Anny w Krakowie; ukończywszy je w r. 1815, zapisał się na wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego i, ukończywszy nauki w r. 1821, po obronieniu rozprawy „De hydrophobia", dyplom doktorski uzyskał, poczem osiadł w Krakowie jako lekarz. W r. 1823 wyznaczono go na fizyka wolnego miasta Krakowa, równocześnie został też lekarzem szpitala św. Ducha i w ciągu lat wielu w nim pracował. W r. 1829 ówczesny kurator zakładów naukowych krakowskich, generał Józef Załuski, powołał J-ego na zastępcę profesora chirurgii w uniwersytecie Jagiellońskim. Obowiązki te spełniał J. do r. 1832, w którym Senat rządzący, bez konkursu, powierzył mu katedrę patologii i terapii ogólnej, oraz farmakologii; równocześnie złożył J. urząd fizyka miejskiego, a był mianowany zastępcą protomedyka, czyli naczelnika służby zdrowia w mieście Krakowie wraz z obwodem, w roku zaś następnym został protomedykiem rzeczywistym. W roku 1834 unieważniono wybór J-ego na profesora uniwersytetu, jako nieprawny, ponieważ nie poprzedził go konkurs; zażądano więc odbycia go, gdy zaś J. nie zgodził się na to, musiał z katedry ustąpić, przyczem należną mu całoroczną płacę profesorską, 6000 złp. wynoszącą, przeznaczył na fundusz wieczysty, od którego odsetka ma być obracana corocznie na wynagradzanie pracy najlepszej, napisanej na temat zadany od wydziału lekarskiego krakowskiego. Posadę protomedyka zajmował w ciągu dalszym do r. 1854, w którym dosłużył się emerytury. W r. 1848 posłował na pierwszy sejm austryacki, zagajony w Wiedniu, a zamknięty w Kromieryżu. Zajęty sprawami urzędu swe-

Digitized by Google

go, J. pisywał nie wiele, a prace jego drukiem ogłoszone, dziś mają tylko jeszcze znaczenie bibliograficzne; wylicza je S. Kośmiński w „Słowniku lek. pols." (str. 186 i 603). — Porów. życiorys napisany przez F. K. Skobla w „Przeglądzie lekarskim" (Kraków, r. 1874, str. 297). Dr J. P.

Jakubowski Samson (* 1801 r. w Kownie — data śmierci nieznana), głośny wirtuoz na harmonice słomianej. Po ukończeniu kursów prawa w Królewcu J. poświęcił się zawodowi handlowemu. Bawiąc w Petersburgu, wpadł na myśl zbudowania harmoniki, składającej się z deseczek drewnianych, ułożonych na wałkach ze słomy, w które uderzało się dwoma młoteczkami. Większe deseczki, które wydawały tony niższe, znajdowały się w prawej stronie instrumentu, mniejsze, dla wyższych tonów — w lewej. Pierwszy okaz tego rodzaju harmoniki miał skalę złożoną z 15-u tonów, później J. zbudował harmonikę doskonalszą, o 24 tonach, na której dawał koncerty w Szwecyi, Norwegii, Danii, Anglii, Niemczech i Francyi. Zwłaszcza w Paryżu (od r. 1832) J. budził niemałe zachwyty nadzwyczajną sprawnością techniki i oryginalnością instrumentu, nawet w gronie tak wielkich kompozytorów, jak: Rossini, Cherubini, Chopin, Liszt, Paganini, Auber i w. in. Jego uczniem był słynny Guzikow (ob.). A. Pol.

Jakubowski Adam Kacper, ksiądz (* 31 grudnia 1801 r. w Warszawie — † d. 9 grudnia 1882 tamże). W 15-m roku życia złożył pierwsze śluby zakonne u Pijarów w Warszawie, a w 18 m wykonał solenną professyę. Zwyczajem pijarskim, wysłany zaraz na nauczyciela do Radomia, wykładał w latach 1819 — 22 w tamecznej szkole wojewódzkiej, pod zarządem Pijarów matematykę i literaturę polską. Po przejściu Brodzińskiego do uniwersytetu jako zastępca prowadził w konwikcie na Żoliborzu wykład literatury polskiej. Od r. 1828 kierował 18 tomowem wydaniem dzieł Krasickiego: w niem ogłosił nieco utworów nieznanych, a „Zbiór potrzebniejszych wiadomości" poprawił i uzupełnił. Rok 1831 położył kres nauczycielstwu J-go; w roku następnym i same szkoły pijarskie istnieć przestały; pozostawiono tylko kilka kollegiów. Zakonnicy przechodzili na beneficya świeckie; J., wyświęcony w r. 1826, dostał się na probostwo w Gowarczowie, później w Białaczowie, w dyecezyi Sandomierskiej. W r. 1839 Pijarzy krakowscy powołali go na swego rektora; Rzeczpospolita krakowska pod obostrzoną wówczas kontrolą komissarzy, tamowała objęcie urzędu, który wszakże J. zajął. W duchu pijarskim oddał się szerzeniu oświaty poza obrębem działalności zakonnej, która mu nie wystarczała, zwłaszcza gdy ogólne obywatelskie powołanie silniejsze w nim było nad zamiłowanie życia zakonnego. Podniesienie ludu leżało mu na sercu. W r. 1848, już po upadku Krakowa, zamianowany członkiem Towarzystwa Naukowego z uniwersytetem Jagiellońskim złączonego, wszedł do wydziału rozpowszechniania oświaty. W r. 1850 napisał rozprawę „O oświacie ludu wiejskiego"; w tym samym roku wydał dla ludu „Zbiór wierszy ku nauce i zabawie". Własnym kosztem zakładał biblioteki parafialne. Pisał o ludzie polskim ze stanowiska historycznego. W r. 1852 dał cenną rozprawę „O wadach w wychowaniu publicznem i domowem i o zmianach pożądanych w tym względzie". W niej, stawiając obywatelskość jako nakaz, zalecał uczenie rzemiosł dla zdrowia i „na wszelki przypadek". Zamiłowany w wiedzy przyrodoznawczej ogłosił rozprawkę o „Magnetyzmie zwierzęcym i spirytyzmie" (1853). Wszedłszy do Towarzystwa Gospodarczego Rolników krakowskich, został redaktorem dodatku rolniczego do „Czasu" a następnie takiegoż „Rocznika", i wiele w obu tych wydawnictwach własnych artykułów po-

Fig. 58. Jakubowski Adam Kacper.

mieścił; „Wpływ dostrzeżeń meteorologicznych na postęp rolnictwa" miał znaczenie doniosłe. W r. 1850 redagował dodatek prawniczy do „Czasu". Zaprzątnięty dobrobytem Galicyi, ogłosił „Myśli o podniesieniu przemysłu i fabryk galicyjskich". Wiedzą teoretyczną zadziwiał. Józef Majer mawiał o nim: „wielostronnie uczony". Gdy po osiemnastoletnim pobycie w Krakowie w r. 1858 pojechał na kapitułę prowincyonalną do Warszawy, już się nie rozstał ze swoim grodem rodzinnym. Zrazu otrzymał tylko posadę nauczyciela religii w instytucie marymonckim, a w latach 1861—2 został członkiem Rady Wychowania publicznego, przewodniczącym w komitecie, który egzaminował nauczycieli, i wizytatorem szkół żeńskich. On również przewodniczył egzaminom młodzieży wstępującej do Szkoły Głównej z kursów przygotowawczych. Szkołą Główną żywo się ajmował. Ustanowił dla młodzieży nagrody zachęcające do pracy

Digitized by Google

im dawał tematy do rozpraw. Mecenasowstwo naukowe było wybitnym rysem społecznego charakteru J-ego. Z niewielkiego mienia swego przeznaczył 8 000 rubli na nagrodę za rozprawę wskazującą najlepszy sposób „zamienienia wody w czynnik ogrzewający"; marzył też o jaknajtańszym sposobie wydobywania aluminium z gliny. Ciepłą ręką złożył Akademii Umiejętności w Krakowie 6.000 rubli na wydanie dwu dalszych tomów „Vol. legum"; legat ten wykonano w 10 lat po śmierci dobroczyńcy, wydając t. IX. Doznały jego uczynności nietylko kościoły parafialne, któremi zarządzał, ale i inne, jak Panien Wizytek w Warszawie, jak kościoły Błotnicy i w Szańcu. W r. 1865 zostawszy proboszczem św. Krzyża w Warszawie, na tem stanowisku umarł. J. znany był z zadziwiającej pamięci; deklamował całe poemata, zwłaszcza z doby walki klassycyzmu z romantyzmem, kiedy pamięć najżywiej działała. Był niezrównanym opowiadaczem, a stosunki z najpierwszemi rodzinami, z najpoważniejszymi ludźmi i najważniejszemi wypadkami, opowiadaniom jego nadawały wagę istotną. Zaprzyjaźniony z Adamem Potockim, świadek wydarzeń nietylko 1848—9, ale i 1846 r., mógł był zostawić pamiętniki nieobojętne dla historyi; puścizna literacka wszakże zawiodła oczekiwania. Wierny tradycyom piarskim, przytem z natury dobry, w charakterze duchownego odznaczał się wielką tolerancyą.

Jakubowski Franciszek († 1868), autor sceniczny, notaryusz w Krakowie. Zaznaczył swój talent naprzód „Poezyami", wydanemi w Warszawie 1831 roku, potem „Dumami historycznemi", pomieszczonemi w „Orle Białym" (1848). Od r. 1858 zaczął ogłaszać swoje tragedye, nacechowane napuszystością wyrażenia i naciąganemi sytuacyami. Oto ich tytuły: „Filip drugi" (Kraków 1858), „Kiejstut, tragedya z dziejów Litwy" (tamże, 1859), „Samuel Zborowski, z prologiem" (t-że 1862). Wszystkie trzy oczywiście pięcioaktowe, i wszystkie trzy wierszem „oryginalnie" napisane, jak zaznaczono na tytułach. P. Chm.

Jakubowski Maciej Józef (* roku 1804 w Galicyi—† w Krakowie d. 11 listopada roku 1869), lekarz. Do nauk zawodowych przykładał się początkowo w uniwersytecie królewsko-warszawskim. Wojna w r. 1831, podczas której zdobył sobie krzyż złoty *virtuti militari*, przerwała mu naukę; podjął ją znów w Krakowie, gdzie w r. 1834, po obronieniu rozprawy „De calculis urinariis", dyplom doktorski osiągnął i oddał się z powodzeniem wykonawstwu lekarskiemu. Poparty przez protomedyka Józefa Jakubowskiego (ob.), którego krewnym wszakże nie był, objął później po nim oddział chorych obłąkanych w krakowskim szpitalu św. Ducha i bardzo gorliwie nim zawiadywał. Stanowisko to jednakże było dla niego nieodpowiednie i zbyt ciężkie. Obcując wciąż z obłąkanymi, zostającemi w warunkach zewnętrznych opłakanych, a widząc, że nie może, pomimo chęci najlepszych i starań usilnych położenia ich naprawić, stracił pomału, odznaczającą go przedtem, swobodę umysłu i dowcip wrodzony, usunął się od ludzi, zdziwaczał i przesiadywał dni całe w szpitalu. Umarł tam nagle, co dało powód do powstania pogłoski, że sam się życia pozbawił; wieść ta atoli nie okazała się prawdziwą, nie udowodniono jej przynajmniej.—J. w swym czasie należał do lekarzów wziętych, lubionych i cenionych w Krakowie. Dr J. P.

Jakubowski Maciej Leon młodszy (* w Krakowie d. 28 marca r. 1837), lekarz zasłużony, zajmujący się chorobami dzieci, syn Ludwika, b. referenta budownictwa przy Senacie rządzącym wolnego miasta Krakowa, wnuk Maciej a Leona starszego (ob.), a bratanek protomedyka Józefa (ob.). Nauki gimnazyalne przebył od r. 1848 do 1855 w liceum św. Anny w Krakowie i zaraz po ukończeniu ich zapisał się do wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim. Przebywał w nim do r. 1861, w którym osiągnął naprzód dyplom doktora medycyny, a w kilka miesięcy później, zdobył sobie godność doktora chirurgii, nakoniec w r. 1862 przyznano mu w Wiedniu również dyplom magistra położnictwa. Trzy lata, od r. 1861 do 1863, spędził J. poza Krakowem, poświęcając się wyłącznie nauce o chorobach dzieci, a to w klinikach pediatrycznych: wiedeńskiej, praskiej i paryskiej. Pod koniec r. 1863, powróciwszy do Krakowa, podał się na docenta chorób wiekowi dziecięcemu właściwych i, po uzyskaniu zatwierdzenia ministeryalnego, w dniu 1 października r. 1864 rozpoczął wykłady. W r. 1874 mianowano go prof. nadzwyczajnym i dyrektorem kliniki chorób dziecięcych, w roku zaś 1895 posunięto go na profesora zwyczajnego, *ad personam*, gdyż dotąd w państwie Austro-węgierskiem pediatrya nie należy do przedmiotów obowiązkowo wykładanych, więc też katedry jej zwyczajne nie istnieją. W roku jubileuszowym uniwersytetu Jagiellońskiego J. sprawował obowiązki dziekana wydziału lekarskiego, w roku zaś szkolnym 1900/1 piastował godność rektorską.—J. jest członkiem nadzwyczajnym Akademii Umiejętności w Krakowie, członkiem honorowym Towarzystwa lekarskiego tamtejszego; w latach 1873 i 1898 był jego prezesem z wyboru; dalej członkiem Towarzystwa lekarzy galicyjskich i niemieckiej *Gesellschaft für Kinderheilkunde*. Po zaprowadzeniu Izb lekarskich w Austryi, wybrano go na pierwszego prezesa Izby zachodnio-galicyjskiej, mającej siedzibę w Krakowie; dostojeństwo to zajmował od r. 1893 do 1896. Nakoniec z wyboru współobywateli zasiadał w Radzie miasta Krakowa od r. 1875 do 1887.— W r. 1889 cesarz austryacki Franciszek Józef odznaczył go orderem korony żelaznej kl. III.—J. w dziejach lecznictwa polskiego zdobył sobie miejsce

Digitized by Google

stałe i zaszczytne na polu chorób dziecięcych, którym poświęcił się wyłącznie od początku zawodu lekarskiego swego. W r. 1872 z pomocą ks. Marceliny z Radziwiłłów Czartoryskiej, urzeczywistnił dawno już pielęgnowaną myśl zawiązania w Krakowie Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci. Umiejąc zagrzać ogół szerszy dla sprawy popieranej przez siebie, zdołał zgromadzić w czasie krótkim, ze składek obficie napływających, fundusz dostateczny, który pozwolił mu przystąpić już w roku 1874 do budowy osobnego szpitala dla dzieci. Otwarto go dla chorej dziatwy w d. 1 maja r. 1876, pod wezwaniem św. Ludwika. Szpital ówczesny posiadał łóżek 72, dyrektorem zaś został J. i obowiązki te pełni potąd (r. 1902), z wielkim pożytkiem dla zakładu, któremu jest oddany duszą całą. — Za staraniem jego klinika pediatryczna, uniwersytecka, znajdująca się tymczasowo w szpitalu św. Ludwika, na mocy układu Rządu z Towarzystwem opieki szpitalnej, znalazła tamże w r. 1882 pomieszczenie stałe i ostateczne, a stała się rozsadnikiem wiedzy dla wielu bardzo lekarzów oddających się leczeniu dzieci. — Klinika ta, jak również cały szpital, jest prowadzona umiejętnie i mądrze, z baczeniem nieustannem na rozwój i postęp nauki prawdziwej, ale dzieje się to krytycznie i wytrawnie, bez uganiania się z pochopem zbytecznym za lada nowinkami, błyskotliwemi nieraz, lecz rzadko tylko pożytecznemi rzetelnie. Dlatego też z tej kliniki wyszedł zastęp pokaźny lekarzy dzielnych i pożytecznych.—Ponieważ szpital pierwotny okazał się po kilku latach istnienia za szczupłym, przystąpił J. w r. 1881 do wznoszenia drugiego pawilonu szpitalnego. W roku następnym wykończono go zupełnie, tak, że od owego czasu szpital rozporządza 120 łóżkami. — Nie zadowalając się pracą w szpitalu zarządowi i pieczy jego powierzonemu, zakrzątnął się J. około założenia kolonii leczniczej dla dzieci chorowitych. Towarzystwo opieki szpitalnej poparło ten zamysł chwalebny czynnie, więc w r. 1887 otworzono w Rabce, pod wezwaniem św. Józefa, uzdrowisko takie, oddając zarząd jego, jako kuratorowi, J-emu. Kolonia ta, mieszcząca się w domu własnym, urządzonym umyślnie w tym celu, może naraz dać przytułek 40—50 dzieciom. Obecnie (r. 1902), na mocy upoważnienia Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci, J. zajęty jest powiększeniem zakładu w Rabce, tak, że od roku 1903 pomieścić w nim będzie można wygodnie naraz 100 do 120 dzieci chorych. — Dzieje szpitala swego ogłosił J. p. n. „Kronika szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie. Okres 25 lat, od r. 1879 do r. 1900. Napisał..." (Kraków 1901; w 8-ce, str. 124, z rycinami i planami). W r. 1890, jako w 25-ą rocznicę działalności profesorskiej J-ego, asystenci szpitala św. Ludwika, oraz dawniejsi uczniowie, przyozdobili swym kosztem salę wykładową kliniki pediatrycznej portretem zasłużonego przewodnika swego. Podobiznę tę wykonał K. Pochwalski (ob.), pozostałe zaś ze składek 697 złr. złożyli ofiarodawcy do kasy Towarzystwa opieki szpitalnej, jako fundusz wieczysty imienia J-ego. Na polu piśmienniczem położył J. też zasługi niemałe, poświęcając pióro swe niemal wyłącznie sprawom i zagadnieniom chorób dziecięcych dotyczącym. W książce powyżej wymienionej, na str. 99 i 100, wyliczone są wszystkie prace tego rodzaju, oraz dalej spory poczet prac ogłoszonych przez asystentów i uczniów J-ego, a wykonanych pod okiem jego. Corocznie zwykł J. ogłaszać po polsku i po niemiecku: „Sprawozdanie z czynności Komitetu Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie" (od r. 1872); „Sprawozdanie statystyczne z ruchu chorych w szpitalu św. Ludwika dla dzieci w Krakowie" (od r. 1876) i „Sprawozdanie z kolonii leczniczej dla dzieci skrofulicznych w Rabce" (od r. 1887); pod jego kierunkiem głównym dokonano też przekładu dzieła J. Stainera p. n. „Rys nauki o chorobach dzieci dla uczących się i lekarzy" (Kraków 1877).—Pod względem bibliogr. por. można S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 186 i 187), gdzie jednak w życiorysie są niedokładności pewne, tu sprostowane. Dr J. P.

Jakubowskich baronów herb. Na tarczy czterodzielnej, w polu I, srebrnem — nad murem czerwonym — pół orła dwugłowego; w II, czerwonem — na toporze z drzewcem złotem, ukosem wlewo położonem — gołąb wzlatujący, a ze

Fig. 59. Jakubowskich bar. herb.

nim sześciopromienna gwiazda złota; w III, również czerwonem — topór drzewcem do góry, ostrzem na dół; w IV, błękitnem — srebrna rzeka, czyli krzywaśń, z krzyżem kawalerskim u góry (Szreniawa). Nad tarczą dwa hełmy ukoronowane: w pierwszym pół orła dwugłowego, w drugim topór utkwiony drzewcem wlewo,

Digitized by Google

ukośnie do góry. Labry czerwone, podbite srebrem. Odmiana herbu Jakubowski III (ob.), nadana wraz z tytułem baronowskim Wincentemu Jakubowskiemu d. 20 grudnia 1808 r.; dyplom potwierdzony d. 9 sierpnia roku 1810, a przelany na synowca tegoż, Władysława, w d. 10 października r. 1832 przez Franciszka I, cesarza austryackiego.—Hefner; Kosiński I 220; Ostrowski. D.

Jakubu (Garo-n-Bauczy), stolica kraju Bauczy, płacącego daninę państwu Sokoto w Sudanie środkowym, pod 10°20′ szer. płn. i 9°30′ dług. wsch. od Greenwich, u stóp wysokiej na 2 700 metr. góry Saranda, otoczone prawie zewsząd górami, na płaskowzgórzu wysokiem na 750 metr.; opasane jest murem, długości 20 klm., z 12-u bramami; miało dawniej 150 000 m-ców, gdy je jednak zwiedzał Flegel w 1881 r.—już tylko 50 000, zajmujących się wyrobem tkanin bawełnianych, naczyń glinianych, plecionek i ożywionym handlem.

Jakuci, lud koczowniczy, nazwany tak prawdopodobnie przez Rossyan, a sam siebie zwący Sachalor (w liczbie pojedyńczej Sacha), jest gałęzią turecką plemienia mongolskiego Syberyi wschodniej, wyparty jeszcze w w. XIV z okolic Bajkału na porzecze Leny, gnieździ się obecnie na obszarze od 60° szer. płn. aż do morza Lodowatego na obu brzegach Leny, oraz nad Janą, Indigirką i Kołymą. Od r. 1620 zostaje pod panowaniem Rossyi, a jest J-tów, według Wieniukowa, 210 tysięcy, według zaś ostatniego obliczenia—w samym obwodzie Jakuckim około 212 000. Większość ich prowadzi żywot koczowniczy, trudniąc się chowem bydła i reniferów, myśliwstwem, rybołówstwem i poszukiwaniem kopalnej kości słoniowej. Bywają między nimi zdolni kamieniarze, cieśle i kowale, przedewszystkiem zaś zręczni handlarze. Latem przemieszkują w lekkich szałasach z kory brzozowej, zimą—w tak zwanych jurtach, to jest budach, skleconych z cienkich dylów, pokrytych ziemią i darniną, wewnątrz pełnych brudu i zaduchu. Żywią się rybami i mięsem, zsiadłem mlekiem, jagodami i orzechami cedrowemi. Topione masło, świeże lub zgorzkniałe, uważają za wielki przysmak. Są pokorni, uniżeni, usłużni i ulegli władzy miejscowej; lecz razem obłudni, skryci, nietowarzyscy i mściwi. Słyną z gościnności swej względem obcych. Nazywają siebie chrześcianami, ale stare bóstwa szamańskie czczą po-dawnemu. Na Rossyan, w bliższych z nimi zostających stosunkach, tak wielki wpływ wywierają, że ci przybierają często ich sposób życia i posługują się ich językiem. J. dzielą się na liczne plemiona, z których najgłówniejsze są: Czopogirzy nad Kamienitą i Dolną Tunguską, Samogirzy nad Witimem, Oroczoni nad Olekmą, Uczurzy około Ałdanu, Dałgani nad Chalanzą, Lamuci na pobrzeżu morza Ochockiego, Soloni, Samagirzy i Goldowie nad środkowym i dolnym Amurem, i inne.—Por. Müller Ferd. „Unter Tungusen u. Jakuten" (Petersb. 1882).—Ob. niżej Jakucki jęz. R.

Język jakucki należy do wielkiej rodziny języków ałtajskich o budowie przyczepkowej czyli aglutynacyjnej (ob.), rozciągających się na znacznej części powierzchni ziemi azjatyckiej i europejskiej, od morza Ochockiego i Japońskiego do Laponji, Finlandji i ku południo-zachodowi do Węgier. Tu należą języki: Tunguzów, Osmanów, Mongołów, Samojedów, Finnów i Madziarów, różniące się od siebie głosowo, ale tworzące jedną rodzinę językową na jednakowej budowie opartą. Język J. stanowi jedną z odnóg grupy turecko-tatarskiej, która trzyma środek pomiędzy językami mandżurskim i mongolskim z jednej strony, a językami fińskiemi z drugiej. W języku tym pień zawiera pojęcie i jest zarazem osnową wyrazu, wszelkie zaś zmiany i stosunki jego wyrażają się zapomocą przyrostków, które w przeważnej liczbie języków ałtajskich dodają się do pnia, nie podlegającego zmianom. Języki te nie mają innego procesu twórczego tylko przyczepkowość, która w pewnej części tych języków połączona jest z różnemi zmianami fonetycznemi, i w języku J-im pień czyli osnowa wyrazu podlega pewnym zmianom nie tylko w brzmieniu końcowym czyli w jego pogłosie. Języki te, a wraz z niemi i jakucki, posiadają szczególną właściwość fonetyczną, zwaną harmonją samogłosek, która polega na tym, że w pniach dwuzgłoskowych, przy tworzeniu wyrazu, do samogłoski w zgłosce pierwszej upodabnia się samogłoska zgłoski następnej oraz samogłoski przyrostków przyczepionych. W jakuckim jest osiem samogłosek, które mogą być długie i krótkie, a m. *a* jasne i *ä* ciemne, *o* jasne i *ö* ciemne, *i* i *y*, oraz *u* i *ü*. Samogłoski te tworzą cztery gromady, tj. samogł. ciężkie: *a, ä, o, ö* i lekkie: *i, y, u, ü*, oraz twarde: *a, o, y, u* i miękkie: *ä, ü, i, ü*. Jeżeli pierwsza samogłoska pnia jest twarda, to i samogłoski następnych zgłosek tego wyrazu są twarde; jeżeli zaś pierwsza jest miękka, to i wszystkie następne w tymże wyrazie będą miękkie, pomimo że oddzielone są od siebie spółgłoskami, i t. d. Tak np. przyrostek oznaczający liczbę mnogą składa się z połączenia dwu głosek *l-r* ze środkową samogłoską ciężką, a więc będzie: aga-lar (ojcowie), äsä-lär (niedźwiedzie), ogo-lor (dzieci), dörö-lör (nozdrza). Z pomiędzy wszystkich języków ałtajskich w jakuckim harmonja samogłosek jest szczególnie ściśle zachowywana. W bezpośrednim następowaniu po sobie spółgłosek i samogłosek panują w J-im także pewne ograniczenia. Tak np. spółgł. *k* na początku wyrazu nie może mieć po sobie samogłoski ciężkiej twardej *a, o*, czyli że żaden wyraz nie zaczyna się zgłoską *ka, ko*, przeciwnie po *g* na początku może następować tylko *a* albo *o*, końcowe zaś *k* może mieć przed sobą tylko jedną z lekkich samogłosek: *i, y, u, ü*, żaden przeto wyraz nie

Digitized by Google

może się kończyć na *ak*. W jednym wyrazie z twardemi samogłoskami może być tylko twarde *ł*, wyraz zaś z miękkiemi samogłoskami może mieć tylko miękkie *l* i t. d. — Pnie są dwu i jednozgłoskowe; wiele pni jednozgłoskowych powstało ze ściągnięcia dwu zgłosek. Przyrostki przez doczepianie do pni oznaczających czynność tworzą wyrazy oznaczające własności (przymiotniki) i przedmioty (rzeczowniki), nadto imiona zdrobniałe, nazwy działania, działaczy, narzędzi itp. Godne są uwagi niektore twory przymiotnikowe od pni rzeczownikowych; np. przyrostek *-lag* tworzy przymiotniki, oznaczające: opatrzony tym, co wyraża pień, a przyr. *-msag* — oddany temu, stąd pojęcie przyjaciel, np. ogo-log 'obfitujący w dzieci', ogo-msog 'przyjaciel dzieci'. Przyr. *-syt* tworzy imiona ze znaczeniem: trudniący się tym, co wyraża pień; np. aty 'towary', aty-syt 'kupiec'; tanara 'Bóg', tanara-syt 'bogobojny' i t. p.— Osnowy czyli pnie w języku J-im są imienne i słowne; odróżniają się od siebie końcowemi brzmieniami. Pień słowny nie może mieć na końcu krótkiej samogł. ciężkiej, tj. *a*, *ä*, *o*, *ö*, nadto ani długiej ani krótkiej lekkiej: *i*, *y*, *u*, *ü*, na końcu zaś pni imiennych samogłoski te znajdować się mogą. Odwrotnie, wiele jest pni słownych, zakończonych na *a* długie, które rzadko zjawia się na końcu pni imiennych. Podobne ograniczenia dotyczą i brzmień spółgłoskowych. Z dwu imion obok siebie położonych pierwsze jest określeniem drugiego, np. ütüö kisi 'dobry człowiek', tj. wyraz określający zajmuje miejsce przed określonym; tenże sam wyraz położony po imieniu stanowi jego orzeczenie: kisi ütüö 'człowiek jest dobry'. Stosunki pomiędzy imionami, czyli nasze kategorje deklinacji wyrażają się zapomocą różnych przyrostków. Mianownika właściwie język J., jak i żaden z jęz. ałtajskich nie posiada; to, co się zamiast niego używa, jest formą wyrazu zasadniczą, bez formy określonej,—samo tylko pojęcie. Stąd też podmiot jest tylko bliższym określeniem orzeczenia, podobnie jak w jęz. bramińskim i w jęz. polinezyjskich, ale nie jak w chińskim. Tak samo naszym formom konjugacyjnym odpowiadają wyrazy o budowie przyczepkowej, powstałe z pni przez dodanie przyrostków. — Obok zaimków osobowych w jęz. J-im są jeszcze cząstki osobowe, oznaczające posiadanie, tj. cząstki dzierżawcze (*-m* = mój, *-n*, *-in* = twój itd.); określają one stosunek przedmiotu posiadanego do posiadacza, części do całości, rzeczy osiągniętej do osiągającego, czynności i przedmiotu do działacza i t. p.; posiadacz, całość, osiągający, działacz ukazują się wtedy przed przedmiotem posiadanym, przed częścią,... w swej zasadniczej postaci; np. min aga-m 'ja ojciec-mój'; min aga-m min aga-ta 'ja ojciec mój ojciec jego = mojego ojca ojciec'; bu isit u-ta 'to naczynie woda jest = woda w tym naczyniu'; kys usug-ar 'zima koniec (być) ku = w końcu zimy' (*ar* jest ściągnięciem *a* dzierżawczego i *ar* przyrostka celownika); kün orto-to 'dzień środek-być = południe' i t. p. Oprócz tych cząstek są jeszcze inne, cząstki albo przyrostki orzeczeniowe, predykatywne, które tworzą czasy okoliczne, mianowicie w os. 1-ej cząst. *-bin*, w 2-ej *-sin*, w 1-ej os. lm. *-bit*, w 2-ej *-nit*; końcowe brzmienia tych przyrostków i środkowa samogłoska zmieniają się według praw eufonicznych. Są one ważnemi częściami przy tworzeniu zdań; np. min aga-bin 'ja ojciec-ja = ja jestem ojciec'; min ogo-bun 'ja dziecko-ja = ja jestem dziecko'; min ädär-bin 'ja młody-ja = ja jestem młody' i t. p. Przy osobie 3-ej niema wcale przyrostka orzeczeniowego, np. kini ädär 'on młody' (domyśl. jest), w l. mn. kini-lär ädär-där 'oni (są) młodzi' (gdzie där = lär) itp. Język potoczny jakucki posiada znaczną domieszkę wyrazów mowy tych narodów, z któremi Jakuci byli w długiej styczności, mianowicie Mongołów, Burjatów, Mandżurów i innych.— Literatura: O. Böhtling „Über die Sprache der Jakuten" (Petersburg 1851, w 4-ce); Vambery „Das Turkenvolk"; Middendorff „Reisen nach Ost- u. Nord-Sibirien" (1843 — 44, 1860); Wacław Sieroszewski „Jakuty" (Petersb. 1895, wyd. Petersb. Towarz. Gieograf.) i tenże „12 lat w kraju Jakutów, wrażenia i notatki z mapą i 167 rysunkami" (Warszawa 1900). A. A. K.

Jakuck, główne miasto obwodu Jakuckiego, pod 62° 2′ szer. płn. i 130° dł. wsch., 43 metry nad p. m., nad Leną, która ma tutaj 10 klm. szer. i tworzy wiele wysp, przy jej zachodnim ramieniu, zwanem Chatystach, na wiosnę tak wzbierającem, że domy muszą być stawiane na bardzo wysokich fundamentach, latem zaś zamienia się w moczar, zarażający wyziewami swemi powietrze miejskie. Klimat w J-u jest niezmiernie surowy: zimą ciepłota spada do —58° Cels., a obserwowano i —62°. Oprócz Wierchojańska, nigdzie na całej kuli ziemskiej nie napotyka się w siedzibach ludzkich niższego stopnia temperatury. Mieszkańców w roku 18[illegible] liczono tu 6197, przeważnie Rossyan, oraz 2000 Jakutów. Domy (572, oprócz jurt jakuckich) są prawie wszystkie drewniane, jednopiętrowe, o wysokich a stromych dachach; w ubogich okna zamiast szyb szklanych mają latem mikowe, a zimą—z lodu. Ulic jest 24, nieubrukowanych i w nocy nieoświecanych; nad Chatystachem leży obszerny rynek. W mieście znajduje się monaster Zbawiciela (Spasskij), sobór św. Trójcy i trzy cerkwie parafialne; męskie i żeńskie progimnazyum, seminaryum duch., dwie szkółki elementarne, ochrona dziecięca, dom ubogich miejski i dla wygnańców, trzy szpitale (miejski, więzienny i wojskowy), murowana hala targowa (gostinnyj dwor) itd. Część mieszkańców zajmuje się rolnictwem, ogrodnictwem, uprawą łąk i chowem bydła; wielu zaś wychodzi w inne strony na czasowe zarobki (na połów ry-

Digitized by Google

do płóczkarni złota i t. p.). Rzemiosła prawie nie istnieją; handel natomiast bardzo znaczny; wywozowy głównie futrami, strojem piżmowym, masłem, sadłem, rybami, kośćmi mamutów, kłami morsów, skórami reniferów i t. p.; przywozowy: herbatą, cukrem, tytuniem i towarami fabrycznemi. J. założony r. 1632 pod nazwą Jakuckiego ostrogu przez setnika kozackiego, Piotra Bekietowa, dla pobierania daniny od Jakutów, zależał początkowo od Jenisejska, skąd przysyłani byli wojewodowie i kommendanci. R. 1708 przypisano go do gubernii Syberyjskiej, 1764 przyłączono do prowincyi Irkuckiej tejże gubernii; 1775 wyniesiono na stopień miasta prowincyonalnego gub. Irkuckiej; 1783 uczyniono miastem obwodowem namiestnictwa Irkuckiego; 1805 miastem powiatowem gub. Irkuckiej, a nareszcie r. 1851 głównem miastem obwodu Jakuckiego. Niegdyś miasta broniła silna twierdza, której mury zniesiono w r. 1824; tylko baszty dotąd się zachowały. R.

Jakucki obwód (obłast') w państwie Rossyjskiem, w Syberyi wschodniej, graniczy na północy z morzem Północnem Lodowatem, na wschodzie i płd.-wschodzie z generałgubernatorstwem Amurskiem, na zachodzie i płd.-zachodzie z gub. Irkucką i Jenisejską; leży między 76°13′ a 54°14′ szer. płn. oraz 105° a 171° dług. ws. i ma powierzchni 3 971 414 klm. □ (t. j. 18.2% całego państwa Ros., 31.4% Syberyi), z czego na wyspy morza Lodowatego przypada 30 248.5 klm. □, a 8 043.7 na jeziora na lądzie stałym. Cały ten obszar ogromny dzieli się na pięć okręgów: Wierchojański (1 017 823.8 klm. □), Wilujski (1 005 349 klm. □), Jakucki (878 579 klm. □) i Kołymski (683 237.8 klm. □). Pod względem orograficznym obwód J. rozpada się na południową i płd.-wschodnią część górzystą, i na niższą tundrę, ciągnącą się na północ ku morzu Lodowatemu, lubo i ta nie jest wolna od dosyć znacznych wyniosłości. Pierwsza należy do systematu gór Stanowych, ma charakter czysto-alpejski i może być podzielona na 4 sekcye: wododział Leńsko-Witymski z najwyższą górą Wietkin Golec (1 300 metr.), pogórze Olekmińsko-Witymskie ze szczytem „Teptorgo Gora" (1 750 m.), pogórze Olekmińskie, najrozleglejsze, dosięgające u przełęczy Kalarskiej 1 700 m., i wreszcie poprzecznica grzbietu Stanowego, z najwyższym wierzchołkiem 1 250 m. Środek obwodu zajmują pasma drugorzędne: Wierchojańskie, Kołymskie, Ałazejskie i in., tworzące wododziały dopływów pojedyńczych morza Lodowatego, a dalej ku północy ciągnie się okiem niezmierzona tundra, pełna jezior, moczarów, okryta w części południowej rzadkiemi zaroślami drzew karłowatych, w północnej — mchami i porostami, na krańcu zaś ostatnim, dochodzącym aż do samego morza, stanowiąca piaszczystą, wszelkiej już roślinności pozbawioną, pustynię.—Rzeki Obwodu J-ego należą wszystkie do wodozbioru oceanu Lodowatego i dzielą się w nizinach na mnóstwo ramion, a najgłówniejsze z nich (Ałazeja, Anabara, Indigirka, Jana, Kołyma, Lena, Oleniek i in.) odznaczają się długim biegiem i uściem deltowatem. Najważniejszą jest Lena, płynąca w obwodzie z zachodu na wschód, a potem na północ, spławna w całej swej długości, zarówno jak i jej dopływy (Ałdan, Wiluj, Alekma i Witim) z deltą zajmującą obszar 110 klm. □; znaczenie jej wszakże dużo się zmniejsza naprzód z powodu krótkotrwałej żeglugi, a potem przez bezludność jej brzegów, co się stosuje i do innych wielkich rzek syberyjskich. Ocean Lodowaty, oblewający brzegi Obwodu J-ego od uścia Anabary do uścia Czauny, nawiedzany bywa jedynie latem przez łodzie rybaków i strzelców, którzy zaglądają tylko na wyspy, do tego obwodu należące: Kotelnyj ostrow (11.450 klm. □), Fadiejewskij (4 285 klm. □), Lachowskij (2 360 klm. □), Ajun (1 914 klm. □), Nowaja Sibir' (5 385 klm. □) i in. Klimat na ogromnym tym lądzie eurazyjskim, otwartym całkowicie dla zimnych wiatrów, wiejących z oceanu Lodowatego, a zamkniętym przez wysokie pasmo gór Stanowych dla ciepłych wiatrów południowych i południowo-wschodnich, jest nadzwyczaj surowy i ekscentryczny. Tu się znajdują miejsca zamieszkane najzimniejsze na całej kuli ziemskiej: Wierchojańsk na rzece Janie pod 68° sz. płn., ma średnią ciepłotę roczną —17.7°, w lutym —49°, w czerwcu +15.5°; Ustjansk przy uściu Jany, średnią roczną —16°, w lutym —39.5°, w czerwcu +15.5°. Rzeki na północy zamarzają przy końcu sierpnia, na południu—w początkach października, rozmarzają na południu w początkach maja, na północy zaś—w drugiej jego połowie, tak, iż wolne są od lodu tylko przez 100 dni na północy a 150 na południu. Dni bez śniegu w Wierchojańsku jest zaledwie 73 w ciągu roku, w Wilujsku 123, w Jakucku 145; bez mrozu zaś w całym obwodzie ledwo 40, skutkiem czego ziemia w tak krótkiem lecie rozmarza tylko do półmetrowej głębokości, poczem znów zaczyna zamarzać, tak, iż w listopadzie i grudniu jest już nawskroś zakrzepła. Latem roślinność rozwija się nadzwyczaj bujnie, chociaż nieraz północny lub północno-zachodni wiatr zmienia nagle dzień skwarny w zimny i pochmurny; a w tejże porze ciężką plagą dla ludzi i dla bydła są niezmierne chmary komarów i wyziewy niezdrowe, powstające ze wszystkich wód i bagien. Ludności w r. 1896 liczono w Obwodzie J-im 283 954, a w tej liczbie 93% tubylców, mianowicie: 211 907 Jakutów, 10 367 Tunguzów, 1 485 Lamutów, 1 081 Jukagirów, 425 Czukczów, 130 Czuwaszów, 20 Korjeków i in., resztę stanowią Rossyanie, z wyjątkiem wojska, urzędników i duchowieństwa, sami zesłańcy (5 000 mężczyzn i 2 000 kobiet), śród których najważniejszym żywiołem dla osadnictwa są rozmaici sekciarze. Z ogółu mieszkańców jest 98% prawosławnych, 1 425 mahometan,

Digitized by Google

1376 raskolników, 423 żydów, 192 katolików. Potrzebom religijnym służy jeden monaster i 70 cerkwi. — Wykształcenie stoi na niskim stopniu: w całym obwodzie jest szkół tylko 23 z 633 uczniami i uczennicami (2 progimnazya, 3 szkoły elementarne, 16 ludowych, jedno seminar. duchowne, jedna ochrona dziecięca). Z zakładów dobroczynnych znajdują się dwa domy ubogich oraz trzy szpitale w Jakucku, po jednym szpitalu w każdem z miast okręgowych. — Głównem zajęciem mieszkańców jest chów bydła, któremu sprzyja wielka obfitość łąk wybornych. Według ostatniego obliczenia było w obwodzie 230440 sztuk bydła rogatego, 122235 koni, 304 owce, 93 chlewni, 21695 reniferów (w okręgu Olekmińskim) i 3409 psów pociągowych (w okręgach Jakuckim, Wierchojańskim i Kołymskim); w ostatnich wszakże leciech ilość dobytku znacznie się zmniejszyła wskutek zarazy bydlęcej, nieurodzaju i niedbalstwa tubylców. — Uprawa roli odbywa się jedynie w części południowej okręgu Jakuckiego, oraz w okręgach Olekmińskim i Wilujskim, ale zbiór (żyta, jęczmienia, pszenicy, owsa, kartofli i warzywa) nie wystarcza na potrzeby mieszkańców i płókarzy złota, i wiele zboża przychodzi tu z gubernii Irkuckiej. Główne też pożywienie tubylców stanowią ryby, tak świeże, jako też solone i suszone, poławiane przeważnie w Lenie, Janie i Kołymie (100000 pudów rocznie, w cenie 150000 rubli). Łowy na zwierzęta (wiewiórki, lisy, renifery, łosie, zające, niedźwiedzie, sobole, gronostaje, tchórze i inne) przynoszą rocznie 50000 rubli, znacznie mniej, niż przed laty, gdyż wskutek bezwzględnego tępienia zwierząt dających drogie futra, oraz leśnych pożarów, zwierzostan bardzo tu podupadł. Podana wszakże liczba dochodu niższą jest od istotnej, tubylcy bowiem ukrywają przed urzędami wyniki rzeczywiste zarówno rybołowstwa, jak i myśliwstwa. Najważniejszym czynnikiem ożywczym są tu tak zwane „zołotyje pryiski" (płóczkarnie złota), które powstały w r. 1849 a w 1852 działać prawidłowo zaczęły. Leżą one w dolinach rzek Witimu i Olekmy i do dziewiątego dziesięciolecia w. z. przyniosły 13244 pudy i 10 funtów złota. Od owego zaś czasu pracuje tu na 60 płóczkarniach przeciętnie po 1200 robotników corocznie przy 400 dozorcach, a produkcya roczna wynosi 600 pudów złota. — Przemysł w obwodzie prawie nie istnieje; rzemiosła uprawiają prawie sami zesłańcy; niektóre tylko rodziny jakuckie wyrabiają narzędzia domowe drewniane, oraz różne przedmioty z kopalnych kości mamutowych. — Ogniskiem handlu miejscowego jest Jakuck, skąd wywożą różne towary: 1) do Olekmińska, gdzie się odbywa jarmark w końcu maja, z obrotem 100000 rubli; 2) na wyspę Kyllach na Lenie, gdzie na jarmarku czerwcowym (z obrotem 60000 rubli) zaopatruje swe potrzeby przeważnie ludność wiejska obwodu i 3) do Aniujska, na jarmark tak zwany Czukczów (marcowy, z obrotem 30000 rubli). Główną drogą transportową jest Lena, po której statki parowe przewożą towary z Irkucka do Jakucka i Olekmińska; drugi zaś trakt handlowy z przystani Ajan, do której przychodzą towary wprost aż z Odessy, prowadzi przez pogórze Dżurdżuru, do rzek Maji i Ałdanu, a za ich pośrednictwem na Lenę. Najważniejszemi przedmiotami przywozowemi są: wyroby rękodzielnicze, towary galanteryjne i kolonialne, idące tu przez Irkuck z Rossyi i Chin, zboże z gub. Irkuckiej, konie, bydło, wyroby metalowe i in.; wywozi się stąd: futra, zęby morsów, kości mamuta, strój bobrowy i piżmowcowy i t. d., a dotychczas po większej części odbywa się tu handel zamienny. Pod względem ekonomicznym Obwód J. mało bardzo jest rozwinięty, a przyczyna tego tkwi najpierw w jego nieprzyjaznem położeniu geograficznem i klimacie surowym, dalej w glebie, w wielu miejscach nienadającej się do uprawy, nareszcie w braku oświeconej ludności. Ogromne wszakże pokłady węgla kamiennego, rudy żelaznej, piasku złotonośnego, ołowiu, soli kamiennej i wiele źródeł mineralnych, co wszystko, okrom złota, leży dotychczas bez żadnego użytku, kiedyś, gdy ta pusta kraina gęsto się zaludni mieszkańcami ucywilizowanymi a pracowitymi, staną się dla niej źródłem nieprzebranem bogactwa i pomyślności. K.

Jakun (Akun), ślepy Wareg, utożsamiany przez niektórych (Bayer Bogumił „Commentarii Academ. Imp. Scientiarum Petropolit." 1727—1750) z synem króla szwedzkiego, Olafa, a wnukiem w. ks. Jarosława, miał wygnać siostrzeńca swego, Symona, księcia Waregów, który z 3000 wojowników przybył następnie na Ruś do Jarosława. Miał wzrok już osłabiony „ale lubił wojnę i bitwy". Na oczach nosił podobno „złotą łudę" czyli przepaskę tkaną złotem. Podług innej redakcyi Nestora nosił „złote szaty". W r. 1023 przybył na Ruś z drużyną Waregów na wezwanie księcia Jarosława Włodzimierzowicza, który z bratem swym, Mścisławem, toczył walkę o należne mu po zmarłych braciach dzielnice. Jarosław miał po swej stronie prawdopodobnie samych tylko Waregów z J-em. W bitwie pod Listwiniem nad brzegiem rzeczki Rudny, Waregowie zostali pobici przez Siewierzan Mścisława, a J. z Jarosławem schronili się do Nowogrodu, skąd później J. powrócił za morze. — Sołowjew „Istoria Rossii" (I, 197); Karamzin „Ist. Gosud. Ros." (1842) II, 12, 24 i uw. 27; „Połnoje Sobranie Russkich Lietopisiej" (I, 64). J. B.

Jakun Mirosławowicz, posadnik nowogrodzki, obrany przez Nowogrodzian w r. 1156 po wygnaniu i śmierci niejakiego Sudiły. W r. 1168 Nowogrodzianie pod dowództwem J-a wyruszyli przeciw Światosławowi Rościsławowiczowi, który dopominał się osadzenia siebie na księstwie Nowogrodzkiem, wbrew życzeniom miesz-

Digitized by Google

kańców. Do bitwy nie doszło, bo Światosław cofnął się, doszedłszy tylko do rzeki Rusy. J. został wybrany powtórnie na posadnika, powrócił do Nowogrodu, dokąd przybył niebawem Roman Mścisławowicz. W 1170, podczas wyprawy Mścisława Andrzejewicza na Nowogród, J., zarządziwszy dzielną obronę przez obwarowanie miasta i uzbrojenie ludności, w bitwie 25 stycznia rozproszył wojska Mścisława, poczem zawarto pokój z ks. Andrzejem Bogolubskim, pod warunkiem osadzenia w Nowogrodzie Ruryka Rościsławowicza.—Sołowjew „Istoria Rossii" (II, 220); „Połnoje Sobr. Russkich Lletopisiej" (III, 12, 14, 15, 126). J. B.

Jakuńskie starostwo niegrodowe mieściło się w województwie Wileńskiem, powiecie Oszmiańskim. W r. 1766 posiadał je Frąckiewicz, a następnie Zienkowiczowie, którzy z niego opłacali kwarty złp. 750.

Jakuszkin Paweł, pisarz rossyjski, folklorysta (* 1820 w Sabarowie, w powiecie Małoarchangielskim, w gub. Orłowskiej—† 1882 w Samarze). Roku 1840 wstąpił do uniwersytetu w Moskwie, gdzie się poznał z folklorystą Piotrem Kirejewskim, który wywarł stanowczy wpływ na dalsze jego życie. Za jego-to podnietą zaniechał będących już prawie na ukończeniu studyów uniwersyteckich, ażeby się oddać badaniu obyczajów i zwyczajów ludu rossyjskiego, i zbieraniu podań, baśni i pieśni. Aby ułatwić sobie przystęp do wieśniaków i pozyskać ich zaufanie, wziął na się postać wędrownego kramarza i zwiedzał różne okolice, przenosząc się z wioski do wioski i zapisując rzeczy usłyszane. Owoce swoich badań ogłaszał w czasopismach „Utro", „Lietopiś rus. litieratury i drewnostiej" i „Otieczestwiennyja zapiski". Osobno wydał: „Russkija piesni" (1860) i „Narodnyja piesni" (1865), które obudziły bardzo żywe zajęcie i należycie ocenione zostały przez krytykę naukową. W szóstem dziesięcioleciu w. z. zaczął umieszczać w czasopismach: „Sowremiennik" i „Otieczestwiennyja zapiski" prace swoje oryginalne („Wielik Boh ziemli ruskoj"; „Czysti zuby, a nie, to muźikom nazowut" i inne), które, przy zaniedbanej formie literackiej, odznaczają się objektywnem a pełnem prawdy odwzorowaniem typów i obyczajów ludu rossyjskiego i stawiają J-a w pierwszym rzędzie pisarzy, zwanych w swoim czasie ludowcami („narodniki"). Zbiorowe wydanie pism J-a wyszło r. 1884. *

Jakuszkin Eugeniusz, etnograf i prawnik rossyjski (* r. 1826). Ojciec jego za udział w knowaniach przeciw rządowi skazany był do ciężkich robót, wychowaniem więc Eugeniusza zajmowała się matka, kobieta wykształcona niepospolicie. Skończywszy szkoły średnie, J. wstąpił do uniwersytetu moskiewskiego, a w r. 1859 został zamianowany prezesem jarosławskiej izby dóbr skarbowych i zarazem, z mocy swego urzędu, był członkiem jurysdykcyi gubernialnej do spraw włościańskich. Dzięki temu miał możność zapoznać się dokładnie z życiem ludu, z jego zwyczajami, wierzeniami i potrzebami, i całą swą działalność literacką poświęcił ludoznawstwu i studyom nad prawem ludowem.— Napisał w tym zakresie: „Molitwy i zagowory w Poszechonskom ujezdie" (Jarosław 1869); „Wołostnyje sudy w Jarosławskoj gubernii" (1872); „Obycznoje prawo. Matieriały dla bibliografiji obycznago prawa" (Jarosław 1875 i 1896; 2 tomy); „Zamietki o wlijanii religijoznych wierowanij i prędrazsudków na narodnyje juridiczeskije obyczai i poniatija" (1891). Głównem dziełem J-a jest „Obycznoje prawo", które nietylko zaznajamia z całą, dość bogatą, literaturą ludowego prawa rossyjskiego, mieszcząc w sobie przegląd biblograficzny wszystkich prac, dotyczących tego przedmiotu, ale po większej części podaje też zwięzłe streszczenie dzieł poszczególnych, wyszłych aż do r. 1889. Nadto zaś autor, nie poprzestając na prawie ludowem Rossyan plemienia słowiańskiego, ogarnia swojem dziełem i prawo ludowe innoplemieńców. Dzieło to jest nieocenioną a nieodbicie potrzebną pomocą dla każdego, kto studyuje sposobem porównawczym prawo ludowe. R.

Jakuszowski v. Jakuszewski, herb polski. Na tarczy, w polu błękitnem — pierścień złoty z takiemiż krzyżami kawalerskiemi na wierzchu i w środku. Nad hełmem korona szlachecka. Odmiana herbu Szława (ob.), używana od XVI stulecia przez rodzinę Jakuszowskich, w Bracławskiem zamieszkałą. — Niesiecki; Czarniecki; Borkowski; Słowniczek heraldyczny Krzyżanowskiego. D.

Fig. 60. Jakuszowski (herb).

Jākūt ibn Abdallach al-Chamawi ar-Rūmi, najsławniejszy geograf arabski (ur. w roku 1179 z greckich rodziców w Małej Azyi, skąd nazwisko ar-Rūmi — um. 12 sierpnia 1229 r.). Jako chłopiec dostał się do niewoli i został kupionym jako niewolnik w Bagdadzie przez bogatego kupca, pochodzącego z Chamath, w Syryi (stąd al-Chamawi). Kupiec ten dbał o staranne jego wychowanie i posyłał go już za młodu w dalekie podróże handlowe. Po śmierci swego pana w roku 1199, J. zajmuje się handlem księgarskim i rozwija przytem płodną działalność literacką, wnet atoli udał się znowu w dalekie podróże i korzystał z każdej okazyi, by wzbogacić swoją wiedzę i poznać cały obszar ówczesnej literatury arabskiej. W Merwie, słynącym naówczas bogatemi swemi bibliotekami, dojrzewa w J-e w r. 1218 myśl opracowania wyczerpującego słownika geograficznego; słownik ten został ukończonym podczas ciągłych wędró-

Digitized by Google

wek w r. 1224. Pod koniec życia J. osiedlił się w Aleppo i przystąpił do przepisania swego dzieła na czysto, ale, zanim zdołał to w zupełności uskutecznić, zaskoczyła go śmierć. Słownik J-a nosi tytuł „Mudżam al-buldān" i zawiera w porządku alfabetycznym opis wszystkich miejscowości, jakie były znane ówczesnym autorom arabskim. Opisy te autor czerpał bądź-to z własnych obserwacyj, zebranych w licznych podróżach, bądź też z dzieł poprzedników i zachował takim sposobem fragmenty wielu dziś zaginionych pomników literackich. Przytem J. uwzględnia nietylko geograficzny opis danej miejscowości, ale i wydarzenia historyczne i znaczenie jej w literaturze, zwłaszcza w poezyi, tak, że dzieło jego ma doniosłą wartość i dla historyi powszechnej, i dla historyi kultury i literatury arabskiej. Odznacza się też i ścisłą metodą krytyczną. Słownik J-a wyszedł p. t. „Jacut's Geographisches Wörterbuch" przez Wüstenfelda w 6-u tomach w Lipsku 1866—73. Wyciąg z tego dzieła p. t. „Marāçid", przez Çafiaddīn Abdalmu'mīn ibn Abdalchak (um. 1338), wydał Juynboll (2 tomy, Lejda 1850—64). Inne dzieło geograficzne J-a p. t. „Al-Musztarik" wydał również Wüstenfeld w Getyndze 1846. Dalsze dwa jego dzieła spoczywają jeszcze w rękopisach.— Por. także Heer „Die historischen und geographischen Quellen in Jāqūt's Geographischem Wörterbuch" (Sztrasburg 1898). Dr S. P.

Jal Augustyn, pisarz francuski (* r. 1795 w Lionie — † 5 kwietnia 1873 w Vernon); służył początkowo w marynarce, następnie—za drugiej Restauracyi—był współpracownikiem dzienników oppozycyjnych i ogłosił w tym czasie kilka rozpraw krytycznych o sztuce, jako sprawozdawca z dorocznych wystaw Salonu paryskiego. Wstąpiwszy w r. 1831 do sekcyi historycznej ministeryum marynarki, wydał szereg prac, które zjednały mu tytuł historyografa i archiwisty ministeryum. Są to: „Archéologie navale" (1839, 2 t.); „Glossaire nautique" (1848); „La flotte de César" (1861); „Abraham Duquesne et la marine de son temps" (1872, 2 t.). Najważniejszą wszakże pracą J-a jest jego „Dictionnaire critique de biographie et d'histoire" (1864, wyd. 2-e 1871), dzieło, będące owocem dwudziestoletnich poszukiwań w archiwach stanu cywilnego i w papierach rozmaitych notaryuszów paryskich, a które, pomimo braku planu metodycznego i licznych błędów transskrypcyi, stanowi dotychczas nieocenione źródło informacyj, zwłaszcza, że większa część dokumentów oryginalnych, z których J. korzystał, dziś bezpowrotnie zaginęła. Oprócz tego J. napisał: „Scènes de la vie maritime" (1832, 2 t.); „De Paris à Naples" (1835, 2 t.); „Soirées du gaillard d' arrière" (1840, 3 t.) i swoją autobiografię, wydaną po śmierci pod tyt. „Souvenirs d'un homme de lettres" (1877).—„Gr. Encycl." Lamiraulta.

Jalabert Karol Franciszek, malarz francuski (* 1815 r. w Nîmes—† w marcu 1901 roku w Paryżu). Uczeń Pawła Delaroche, uprawiał malarstwo historyczne, religijne oraz portretowe. Znany z prac wystawianych w Salonie paryskim od r. 1847 aż do 1880. Portrety jego pędzla, zwłaszcza kobiet, pełne wdzięku i powabu, miały w swoim czasie wielkie powodzenie. Z męskich portretów zaznaczyć należy portret marszałka Canroberta (1872). Z pomiędzy innych obrazów wybitniejsze są: Wergiliusz odczytujący swoje Georgiki wobec Horacego i Wariusa, w domu Mecenasa (1847, muzeum luksemburskie); Pożegnanie Romea z Julią, Rafael malujący swoją Madonnę Sykstyńską (1857); Wdowa (1861); a także dwa utwory dekoracyjne: plafon pokoju sypialnego w domu Pereirów, przedstawiający Noc rozpościerającą swe cienie i Powitanie jutrzenki, zdobiące jeden z salonów w domu Constant Saya. S. S.

Jalandhar, ob. Dżalandhar.

Jalapa (Xalapa, czyt. Chalapa): 1) stolica stanu meksykańskiego Vera Cruz, pod 19°30′ szer. płn., 1320 metr. nad poziomem morza, w bardzo malowniczej, zdrowej i żyznej okolicy, u stóp bazaltowego Pic Makultepetl, przy drodze żelaznej do Vera Cruz, otoczona pięknemi ogrodami, siedziba biskupa, posiada katedrę, klasztor Franciszkanów, zbudowany w r. 1556, 3 szpitale, seminaryum; 18 000 m-ców (1893), których zamożność była znacznie większa, zanim handel Vera Cruz z wnętrzem kraju skierował się drogą przez Orizabę. — 2) Stolica departamentu tegoż imienia (r. 1892: 36 583 m-ców) w rzeczypospolitej Guatemala, u stóp t. zw. wulkanu Ymay; 4 500 m-ców.

Jalapa (botan.), ob. Ipomea.

Jalapina $C_{34}H_{56}O_{16}$. Znajduje się w jalapie. Dla otrzymania J-y rozpuszcza się smołę jalapową w dosyć znacznej ilości spirytusu, roztwór rozcieńcza się wodą i gotuje z węglem kostnym; następnie po wydzieleniu z roztworu demieszek za pomocą octanu ołowiu i ammoniaku, oraz po odpędzeniu spirytusu, otrzymujemy czystą J-ę. Jest to ciało stałe, bezkształtne, topi się przy 150° C. Jalapina jest bardzo mało rozpuszczalna w wodzie, łatwo w kwasie octowym, spirytusie, eterze i benzolu. W zimnych roztworach alkalii rozpuszcza się wolno, przy gotowaniu bardzo szybko, przechodząc w kwas jalapinowy. Jalapina przy suchej destylacyi daje kwasy: octowy, tyglinowy i palmitynowy. Przez działanie kwasu azotnego na J-ę powstaje kwas szczawiowy i kwas ipomowy. L. Sz.

Jalapinol $C_{32}H_{52}O_7$. Jalapina i kwas jalapinowy przez działanie słabych kwasów mineralnych rozkładają się na glukozę i jalapinol, ciało stałe, krystaliczne z punktem topliwości 62°—62.5° C. Jalapinol nie rozpuszcza się zupełnie w zimnej wodzie, bardzo mało we wrzącej, łatwo

Digitized by Google

w spirytusie i eterze. Przy działaniu silnych zasad daje kwas jalapinowy. L. Ssp.

Jalapinowy kwas $C_{68}H_{118}O_{35}$. Powstaje przez nagrzewanie jalapiny z wodą barytową. Jest to ciało bezkształtne, żółtawego koloru. Topi się około 120° C. Z trudnością rozpuszcza się w eterze, bardzo łatwo w wodzie i alkoholu. Strąca się tylko za pomocą octu ołowianego. Przez działanie kwasu solnego rozkłada się na glukozę i jalapinol. Z kwasem azotnym daje kwasy: szczawiowy, izomasłowy i ipomowy. L. Ssp.

Jaley Jan Ludwik, rzeźbiarz francuski (* 1802—† 1866 r.), uczeń ojca medaliera i malarza Cartelliera. W Akademii sztuk pięknych zastąpił Davida d'Angers w r. 1856. Wykonał z wdziękiem i elegancyą wiele biustów i posągów, które się spotyka w muzeach i pałacach Francyi. J. Musz.

Jalisco (Xalisco, czyt. Chalisko), stan Meksykański, pomiędzy 18°38′ a 23°26′ szer. półn. i 101°30′ a 105°42′ dług. zachod. od Greenwich; graniczy na zachód z oceanem Spokojnym, na północ z Sinaloą i Durango, za wschód z Zacatecas i Guanajuato, na południe z Michoacan i Colimą; zawiera powierzchni 92919 kil. kw. (1687,5 mil kw.), liczy 1250000 mieszk. (1893), t. j. 13 na kil. kw. Kraj wznosi się od długiego na 483 kil. (19°5′—22°25′ szer. półn.) brzegu morskiego, który kilka tylko nieosobliwszych portów posiada (Puerto de Navidad, Ensenada de Landeras, San Blas), stopniowo do łańcucha gór. Sierra Madre (ze szczytami Taquila, Sanganguey, Tapalpa i Nayarit, ten ostatni wysoki na 3450 met.), który dzieli Stan na dwie części nierówne: większą zachodnią i mniejszą wschodnią. Na wschód od tego łańcucha, wysokiego w przecięciu na 2000 met., ciągnie się wysokie na 1200 met. płaskowzgórze. Na zachodzie znajduje się szereg wulkanów, z których kilka było czynnych, aż do najnowszych czasów, m. in. Ceboruco (1860 m.), Bufa (2650 m.), Colima (3886 m.); w bliskości tego ostatniego znajduje się niewulkaniczna góra Nevado (4300 m.). Z rzek, które wszystkie wpadają do oceanu Spokojnego: Mesquital, Rio Grande de Santiago, Piginie, Rio de la Armeria, najważniejsza jest druga, ale i ona nie jest spławna. Z licznych jezior: Chapala (ob.), Magdalena, Sayula, Zacoalco, Mexcaltitan; pierwsze jest największem nietylko w Stanie, ale i w całym Meksyku. Klimat przy brzegach jest gorący i niezdrowy, w głębi kraju za to zdrowy i umiarkowany; panują tu nieraz susze po 8 do 9 miesięcy; wegetacya jest tam też słaba, z wyjątkiem głębszych dolin, które dosyć wody mają; przy brzegach rosną wielkie lasy. Ludność, zebrana głównie w części wschodniej i w dolinie Rio Grande de Santiago, składa się po większej części z Chichimeków, pierwotnych mieszkańców tego kraju; nad morzem mieszkają tylko Sambowie i Murzyni. Głównem zajęciem jest rolnictwo (kukurydza, pszenica, tytuń, trzcina cukrowa, bawełna, indygo, sesam) i hodowla bydła. Wydobywają też srebro i miedź. Przemysł ogranicza się wyrabianiem prostych tkanin bawełnianych i wełnianych, srebrnych i złotych okuć na siodła i na uprząż, naczyń glinianych, cygar i kapeluszy. Droga żelazna z Guanajuato do San Blas nad morzem, przecina kraj od wschodu na zachód. Stolicą jest Guadalajara. Osada J. (3912 mieszk.), nad oceanem Spokojnym była niegdyś stolicą państewka Indyjskiego. — Pierwszy zwiedził J. Gonzalo de Sandoval; w 1541 Cortes przyłączył je do posiadłości hiszpańskich i wraz z obecnym stanem Zacatecas utworzył z nich t. zw. „królestwo Galicyi Nowej".

Jallabert Jan Ludwik, fizyk i mąż stanu szwajcarski (* 1712 r. w Genewie—† 1768). był synem pastora, Stefana J-a, i sam sposobił się do zawodu duchownego. W r. 1737 został profesorem fizyki doświadczalnej w Genewie, w r. 1752 objął po Cramerze katedrę matematyki i filozofii. Od r. 1746 należał do rady dwustu, następnie został członkiem rady stanu, a wreszcie syndykiem Genewy. W r. 1748 w rozprawie „La guérison d'un paralitique par le moyen de l'électricité" podał wiadomość o pomyślnem wyleczeniu paraliżu działaniem machiny elektrycznej, czem zwrócił uwagę na pożytek elektryczności w medycynie. Najważniejsze jego dzieła są: „Expériences sur l'électricité, avec quelques conjectures sur ses causes et ses effects" (1748) i „De libertate humana" (1734). S. K.

Jallet Jakób, mąż stanu francuski (* w La Mothe-Sainte-Héraye [Deux Sèvres] d. 13 grudnia 1732 r.—† w Paryżu d. 14 sierpnia 1791). Syn robotnika, obarczonego rodziną, wychowany został przez wuja, mnicha, Merceron, który zamierzał oddać go do stanu duchownego. Z początku J. studyował prawo w Poitiers, potem pod wpływem nieszczęśliwej miłości wstąpił do seminaryum duchownego. Wyświęcony na księdza w 1759 r. był wikaryuszem w Gençay, potem proboszczem w Cherigné, gdzie zyskał wielką popularność u parafian. Duchowieństwo poitevin'skie wybrało go d. 2 kwietnia 1789 r. do Stanów Generalnych. Tutaj zasłynął: dnia 12 czerwca t. r. zainicyował połączenie się duchowieństwa ze stanem trzecim, a gdy odpowiedziano odmownie, przyłączył się w d. 13 czerwca sam z dwoma kolegami do mieszczan; w komissyi finansowej głosował za anneksyą i unarodowieniem dóbr kościelnych (30 listop. 1790); był zwolennikiem cywilnego urządzenia kleru (27 listopada 1790 r.) i sam złożył przysięgę cywilną (27 grud. 1790). Wyborcy des Deux-Sèvres ogłosili go (30 list. 1790) biskupem konstytucyjnym dla Saint-Maixent. Proklamowano go już 1 grud. t. r., ale odmówił. W 1884 r. postawiono mu statuę na placu publicznym w La Mothe-Sainte-Héraye.—Z pism jego są bardziej

Digitized by Google

znane: „Ideés élémentaires sur la Constitution" „Sur la mariage des prêtres" (1790) i inne. Ch.

Jalon (czyt. Chalon), rzeka w Hiszpanii, wypływa z gór Sierra Ministra (w prowincyi Soria), płynie w kierunku północno-wschodnim; pod Calatayud wpada do niej Jiloca; pod Alagon krzyżuje się z nią kanał Cesarski. Po przebieżeniu 235 kil. wpada do Ebro. Wiele kanałów nawadniających czerpie z niej wodę. Jej doliną przeprowadzona jest droga żelazna z Madrytu do Saragosy.

Jalpait, minerał, wzoru $3Ag_2S.Cu_2S$, regularny, łupliwy sześciennie, o połysku metalicznym. Jalpa w Meksyku i kopalnia Buena Esperanza Tres Puntas w Chili. Z. W.

Jalton-Noor, jezioro w gub. Astrachańskiej, ob. Eltońskie jezioro.

Jaluit (wym. Dżalut; Talut Bonham), największa i najważniejsza z wysp archipelagu Marshalla, pod 6°8′ szer. półn. i 169°38′ dług. wschod. od Greenwich; zajmuje 90 kil. kw. powierzchni, liczy 1006 mieszk. (1888). — Wyspę tę odkrył w 1809 r. Patterson; od 1885 należy do Niemiec.

Jalu-kiang, rzeka graniczna pomiędzy Chinami a Koreą, bierze początek pod Czangpaiszan, niedaleko od ujścia rozszerza się i tworzy szeroką wyspę, na której brzegu wschodnim leży Widżu; wpada do zatoki Koreańskiej. Przy jej ujściu 17 września 1894 r. stoczona została bitwa morska pomiędzy flotą chińską, pod admirałem Tingiem i japońską pod admirałem Ito; pięć chińskich okrętów wojennych Japończycy ciężko uszkodzili; flota japońska poniosła jednak też ciężkie straty i nie zdołała przeszkodzić wylądowaniu 5000 Chińczyków pod Takuszanem. D. 24 i 25 paźdz. wojska japońskie przeprawiły się przez J., pobiły i zmusiły do ucieczki 15000 Chińczyków pod gen. Sung; znaczna zdobycz dostała się zwycięscom.—Por. Lephay „La bataille navale du Yalu" (Paryż 1895).

Jałmużna, objaw miłosierdzia; jest to pomoc tak duchowa, jak materyalna, dana potrzebującemu; w ścisłem znaczeniu oznacza datek materyalny. Istnienie jej wynikło z poczucia braterstwa ogólnego pomiędzy ludźmi, a potwierdzone i nakazane zostało przez Boga w Starym Zakonie. Chrystyanizm, na wyżyny podnosząc wszystkie uczucia etyczne w człowieku, uczynił z J-y potężne dzieło, w imię Chrystusa przytulające opuszczonych, leczące chorych, karmiące głodnych, odziewające nagich. Do dawania J-y obowiązany jest każdy, rozporządzający środkami materyalnemi, a wysokość jej zależy od stopnia majętności. Choć udzielać J-ę obowiązani jesteśmy w imię Jezusa i miłości bliźniego wszystkim, można jednak w rozdawaniu jej zachować pewne stopniowanie, na pierwszych miejscach stawiając tych, którzy są nam bliżsi związkami krwi, przyjaźni, narodowości, wiary.

Jałmużnicza instytucya, ob. Instytucya jałmużnicza.

Jałmużnik, rozdzielający jałmużnę. Tak zwani byli na dworach królewskich i książęcych duchowni, którym powierzono wspieranie ubogich. Szczególnego znaczenia nabrali jałmużnicy na dworze francuskim, gdzie przez Karola VIII ustanowiony został urząd Wielkiego J-a królewskiego. Wielki J. miał dozór nad całem duchowieństwem nadwornem, nad ceremoniami religijnemi, dopełnianemi na dworze i nad niektóremi szpitalami. Zniesiony przez Wielką Rewolucyę, wznowiony przez Napoleona I, istniał do 1830; wznowiony znów przez Napoleona III, przetrwał do 1870.—Istnieją też jałmużnicy przy szpitalach i t. p. instytucyach, których mieszkańcy nie mogą się udawać na nabożeństwo do kościoła.— Podług prawa francuskiego z 8 lipca 1880 r., duchowni różnych wyznań powinni się znajdować w obozach, portach i innych garnizonach, zamiejskich, odległych od kościoła najmniej o 3 kilom., i w których stoi załogą przeszło 2000 ludzi; także i w spitalach i więzieniach wojskowych. W razie wojny duchowni ci zostają przyłączeni do oddzielnych korpusów i dywizyj armii. W marynarce wojennej jałmużnik powinien być na każdym okręcie, noszącym flagę dowódzcy dywizyi morskiej i na okrętach, przeznaczonych do wyprawy wojennej. J. może być też powołany na każdy okręt w dalszą drogę wysłany.

Jałomica (Jalomitza), lewy dopływ dolnego Dunaju w Rumunii, na Wołoszczyźnie; wypływa z wąwozu Gredeal w Alpach Siedmiogrodzkich, płynie na południe; pod Targuvisteą wkracza na równinę wołoską, zwracając się na południo-wschód, a od Karnešti na czysty wschód. Trzymając się już stale tego kierunku, wpada do Dunaju pod Gura Jalomitza nieco na północ od leżącej na przeciwnym brzegu Hiršowy. J. ma tylko dwa dopływy znaczniejsze, lewo-brzeżne: również jak ona sama siedmiogrodzko-alpejską Prahowę (Parahowę) z Krykową, którą przyjmuje na zachód od Moldoveni, i Teleasznę.

Jałowcowy olejek jest to bezbarwny, zielonkawy lub brunatno-żółtawy płyn, z silnym zapachem. Otrzymuje się przez destylacyę jagód jałowcowych z parą wodną. W wodzie trudnorozpuszczalny, łatwiej w spirytusie i eterze. W skład olejku wchodzą terpeny, seskwiterpeny i estry kwasu octowego, ciał, z charakterem bardzo zbliżonym do terpenów. Służy do zaprawiania wódek i likierów, a także czasami bywa używany w medycynie. L. Szp.

Jałowiec, ob. Juniperus.

Jałowiecki Józef, kanonik, eksmissyonarz (* w r. 1817 w górnej Kurlandyi—† 12 lutego 1885 r.). Nauki pobierał w Iłłukszcie (ob.), studya teologiczne odbywał w Wilnie u księży missyonarzy na Górze Zbawiciela. Jeszcze jako

Digitized by Google

subdyakon i dyakon przebywał w porze wakacyjnej najczęściej w Krasławiu nad Dźwiną u miejscowych missyonarzy. Otrzymawszy wyższe święcenia kapłańskie w r. 1841, niebawem wyniesiony został na regensa seminaryum krasławskiego, przy którem równocześnie objął katedrę egzegetyki i historyi kościelnej, a zajmował ją aż do kasaty zakonu księży missyonarzy i przeniesienia krasławskiego seminaryum do Mińska w roku 1843. Następnie w ciągu lat pięciu spełniał obowiązki kapelana przy istniejącej niegdyś w Krasławiu szkole powiatowej, poczem w roku 1848 mianowany został proboszczem przysięgłym krasławskim oraz dziekanem dekanatu „Duneburg superior". Wspaniały, a pierwotnie na katedrę inflancką przeznaczony, kościół parafialny krasławski jemu winien swe stateczne wykończenie, odnowienie, ozdobienie i opatrzenie we wszystko. Obdarowany rzadkiem poczuciem piękna, J. podnosił w ciągu całego swego żywota okazałość krasławskiej świątyni coraz-to wspanialej, środkami, jakie pobożność i gorliwość jego zawsze wynajdywać umiała. Muzyk, poeta ludowy łotewski i wcale uzdolniony malarz, wszystkie swoje zdolności chwale Bożej wyłącznie poświęcał. Skromny nad wszelki wyraz i niepragnący nigdy zabłyszczeć, umiał zachęcać innych do ofiarowania udatniejszych utworów na rzecz kościoła krasławskiego. Do szeregu pracujących nad ozdobieniem krasławskiej świątyni potrafił wprządz nawet samego mistrza Matejkę; zdołał go bowiem nakłonić do stworzenia historycznego malowidła, przedstawiającego św. Ludwika, króla francuskiego, wyjeżdżającego na wojnę krzyżową i otrzymującego błogosławieństwo arcypasterskie. Dzieło to, olbrzymich rozmiarów, podług oryginalnego olejnego szkicu Matejki przez profesorów Jabłońskiego, Lisowskiego i innych w ciągu lat kilku pod okiem mistrza wykonane i przez niego ostatecznie wykończone, już w końcu r. 1884 wystawione było w Krakowie, w Sukiennicach. Poezyjki ludowe księdza J-ego ogłaszano w kalendarzach katolickich łotewskich w wielu tysiącach egzemplarzy, w latach 1861 — 72 wydawanych w Rydze i byłym Dorpacie, artykuły zaś naukowe polskie (zawsze bezimienne) zamieszczało dawne pismo inflanckie „Rubon", a od czasu do czasu „Przegląd katolicki" i wiele innych pism krajowych i zagranicznych. W zakresie krajoznawstwa, etnografii i nauk statystyczno-historycznych, oprócz prac już wydanych, J. przygotował nader cenne materyały do historyi kościołów inflanckich i kurlandzkich. Umarł 12 lutego 1885 r. w Krasławiu po kilkodniowej gwałtownej chorobie, na jaką przez nocną jazdę do umierającego chorego był się naraził; to też nie bezzasadnie mówi o nim lud miejscowy, „że życie położył za owieczkę jako dobry pasterz". Opłakiwały go bliższe i dalsze zakłady dobroczynne nietylko w kraju, ale i za granicą, które równie hojnie jak stale zasilał. Rysy tego niezrównanego kapłana i obywatela, uwieńczone zostały przez umieszczony po jego śmierci w kościele krasławskim portret wspaniały pędzla petersburskiego artysty, A. Horawskiego, który tu w wiernej reprodukcyi podajemy. G. M.

Fig. 61. Ks. Józef Jałowiecki.
Z oryginału olejnego A. Horawskiego, umieszczonego w kościele krasławskim po skonie księdza-kanonika J-go.

Jałowski, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem, nad dwiema krokwiami srebrnemi, literę **W** tworzącemi—strzała złota żeleźcem do góry; na niej dwa miecze, ostrzami do dołu, ukośnie skrzyżowane. Nad hełmem, w koronie, trzy pióra strusie, białe. Odmiana h. Syrokomla (ob.), powstała prawdopodobnie w połowie XVI stulecia, używana przez rodziny: Jałowskich-Baranowiczów z „Jałowego" w Grodzieńskiem i pochodzących od nich Jałowickich. — Kojałowicz; Niesiecki; Hefner. D.

Fig. 62.
Jałowski
(herb).

Digitized by Google

Jałowskie starostwo niegrodowe było położone w województwie Nowogrodzkiem, powiecie Wołkowyskim. W r. 1766 posiadali je Jan i Monika Horainowie, kasztelaństwo brzescy, którzy opłacali z niego kwarty złp. 3 751 gr. 28. Na sejmie jednak warszawskim z r. 1773—1775 Stany Rzplitej, przez oddzielną konstytucyę, nadały toż starostwo Michałowi Bułharynowi, pisarzowi ziemskiemu i posłowi wołkowyskiemu, w posiadanie emfiteutyczne na lat 50, z warunkiem opłacania z niego rocznie złp. 15 000 w dwu ratach, do skarbu w. księcia litewskiego.

Jałpuk, lewy dopływ dolnego Dunaju; wypływa w Bessarabii, na połud.-zach. od Kiszyniowa, płynie na południe równolegle z Prutem i wpada do długiego na 50 kil., lecz zajmującego tylko 230 kil. kw. jeziora J., które dochodzi bardzo blizko do Dunaju; stąd wody jego przez błota dostają się do tej rzeki.

Jałta, stacya klimatyczna i kąpiele morskie, w gub. Tauryckiej, na południowym brzegu Krymu, 89 wiorst od Symferopola, a 81 w. od Sewastopola — szosą; leży w małej zatoce morskiej; jest miastem powiatowem, którego część wschodnia, zwana tatarską, jest ciasno zabudowana i brudna, zachodnia zaś — czysta i zabudowana pięknemi willami, otoczonemi zielenią. Miesiące styczeń i luty są tu najzimniejsze, o temper. — 4.4° C. Przeciętna ciepłota wiosny + 11.5° C, lata + 24.4° C, a jesieni + 15° C. Dni dżdżystych bywa w ciągu roku 68, jasnych 210 (przecięciowo podług sprawozdań z lat 20); wiatry panują najczęściej wschodnie i północne, a najrzadziej południowe. Wiatry stałe bywają: dniem — lekki morski brise, nocą suchy wiatr od gór. Najszkodliwszy dla zdrowia mistral (chłodny wiatr północno-zachodni) panuje zimą i obniża niekiedy ciepłotę do —12°C. Jako stacya klimatyczna J. ma pierwszorzędne znaczenie, lecz tylko na jesień; lato zbyt jest ciepłe, a na pobyt zimowy lepsze są miejscowości okoliczne, jak oto: Batum, Suchum, Simeiz, Limeny, Ałupka, jako lepiej od zmian powietrza zasłonięte.— J. posiada obecnie wodociągi i kanalizacyę, cerkiew prawosławną, kościół ewangielicki, synagogę, dom modlitwy Karaitów, szpital, ochronę dziecięcą, szkołę, pocztę, telegraf, wspaniały hotel, kommunikacyę parową z Odessą, Teodozyą i Sewastopolem; mieszkańców 13 000 (w r. 1890 było tylko 4 982, a w tej liczbie, prócz prawosławnych, 623 Żydów, 337 mahometan, 220 Ormian, 106 Karaitów, 45 katolików i 12 ewangielików.—J. znana była w w. XII, pod nazwą Dżalita, jako miasto kumańskie; w w. XV zawładnęli nią Genueńczycy; w końcu tegoż wieku, zniszczoną przez trzęsienie ziemi, odbudowali Grecy i Armeńczycy; w czasie przyłączenia do Rossyi była lichą mieściną, a dopiero po wyniesieniu na miasto powiatowe zaczęło dość szybko rozkwitać, jako stacya klimatyczna.

Kąpiele morskie w J-cie są jedne z gorszych na Krymie, głównie z powodu dna grubo-kamienistego. Sezon kąpielowy w morzu trwa od połowy czerwca do połowy października st. st. Ciepłota wody morskiej wynosi: w maju + 13.8°C, w sierpniu + 22.5°C, w październiku + 16.3°C. J. posiada urządzenia do kąpieli ciepłych, wannowych, z wody morskiej. Można także korzystać z kuracyi: winogronami, owocami, kumysem, kefirem, serwatką, powietrzem zgęszczonem i rozrzedzonem, oraz elektrycznością.— Zjazd gości bywa tu w jesieni 6 000 osób. Podróż do J-ty odbyć można przez Odessę, skąd statkiem do J-ty. Utrzymanie w J-cie jest drogie, w ostatnich latach nieco staniało. Obiad kosztuje 80 kop. — 1 rb. (miesięcznie można mieć obiady za 15 — 20 rb.). Za pokój płaci się podczas sezonu kąpielowego 30—40 rb. miesięcznie, bez usługi; w innych miesiącach o połowę taniej. W pensyonacie można dostać całe utrzymanie taniej, tj. od 60-u rb. miesięcznie.— Dr Iwanow „Almanach po otieczestwiennym wodam" (Petersburg 1894). Dr J. M.

Jałutorowsk albo **Jałutorsk**, u ludu Bakszansk, miasto okręgowe w gub. Tobolskiej, o $1^1/_2$ klm. od rzeki Tobolu, który dawniej płynął pod samem miastem. Ma około 6 000 m-ców prawosławnych, 4 cerkwie, progimnazyum żeńskie, szkołę powiatową i parafialną, szpital, hallę targową („gostinnyj dwor") ze 117-u kramami, pocztę, telegraf, 15 zakładów przemysłowych, handel małoważny (z rocznym obrotem ledwo 100 000 rubli), koncentrujący się na 4-ch dorocznych jarmarkach. Według podania, na miejscu dzisiejszego J-a leżał dawniej prastary gród Jawłu-tur, zamieniony w r. 1639 na twierdzę w celu obrony od Kałmyków, a osadę, która pod nią powstała (Słoboda Jałutorowska), w r. 1780 erygowano na główne miasto okręgu. — *Jałutorowski okrąg* leży w płd.-zachodniej części gub. Tobolskiej, na płaszczyźnie, mającej 21 627.8 klm. □ powierzchni, równej, lesistej (brzoza i sosna), tworzącej płn.-zachodnią część stepu Iszymskiego. Okrąg należy do porzecza Tobolu, z wyjątkiem niewielkiej części na wschodzie, położonej nad dopływem Irtysza, Bagajem; nadto zaś zraszają go rzeki: Iset', Sujer, Jemurtła, Uk, Jarga i Tap. W r. 1888 liczono tu na 194 815 mieszkańców: 6 000 Tatarów, a oprócz prawosławnych 25 657 raskolników, 5 662 mahometan, i 5 290 jednowierców; głównem zajęciem ludności jest rolnictwo, dające plon wystarczający nietylko na miejscowe potrzeby, ale poczęści i na wywóz do okręgów Tobolskiego i Tiumeńskiego. Również kwitnącą jest hodowla bydła (ogółem 200 000 sztuk); sadownictwo prawie nie istnieje; przemysł fabryczny dość jest znaczny: 347 fabryk przerabia produkta rolnicze i bydlęce. W okręgu odbywają się rocznie 22 jarmarki, głównie na zboże, tłuszcze, skóry i inne produkta gospodarskie. R.

Digitized by Google

Jam, naród, ob. Jem.

Jama (pisany zwykle z angielska Yama), óstwo indyjskie, według podań pierwszy z ludzi, który umarł i wynalazł drogę na „tamten świat", za co panem jego został. Pieśń pogrzebowa (w X księdze Ryg-Wedy) tak przemawia do nieboszczyka: „Idź starożytnemi ścieżkami, któremi podążali ojcowie! Ujrzysz tam dwóch królów, Jamę i Warunę. Złącz się z pradziadami, z Jamą i z ofiarami, któreś składał, tam w najwyższych niebiosach. Jama da ci przybytek, rozjaśniony światłem dziennem. Połącz się z przodkami, co ucztują z Jamą!". J. ma posłańców (jamadreta), którzy dusze zmarłych zabierają i przed sąd jego stawią. Bram świata umarłych strzegą dwa psy straszliwe. W późniejszych, po wedyjskim, okresach rozwoju wierzeń indyjskich J. zaliczony jest do grona ośmiu „stróżów świata" (lokapāta); posłańcy jego związują dusze zmarłych i ciągną do piekieł; są to potworne straszydła, ubrane w skóry zwierzęce, o oczach ognistych, długich zębach i włosach. Gdy dusza stanie już przed J-ą, na rozkaz jego Czandragupta, pisarz piekielny, czyta z księgi wykaz dobrych i złych czynów nieboszczyka, a J. wyrokuje, czy dusza ma być osadzona w piekle, czy się ma w nowem ciele na ziemi odrodzić, czy też osiąść w niebie. Dusze ludzi bardzo pobożnych zabiera sam J. — Najlepszą charakterystykę J-y znaleźć można w hymnach Ryg-Wedy i w Atarwa-Wedzie. — Por. Wurm „Geschichte der indischen Religion" (Bazylea 1874, str. 51, 52, 80, 99, 270), oraz pisma o religii indyjskiej, wymienione na końcu artykułów: Braminizm, Buddaizm, Dżainizm, Indyjska religia. J. K.

Jamagata Aritomo, generał japoński (* r. 1838 w Choshu, jako syn samuraja), odznaczył się r. 1868 podczas wojny restauracyjnej, w której stał po stronie cesarza, i r. 1872 został zamianowany generał-porucznikiem, a 1873 ministrem wojny. Gdy w r. 1877 wybuchło powstanie samurajów w Satsume, pod wodzą Saigo'na, J. wyruszył przeciwko niemu w pole i po stłumieniu rokoszu został dowódzcą gwardyi cesarskiej oraz naczelnikiem sztabu generalnego. Wyniesiony r. 1884 do godności hrabiowskiej, objął 1885 tekę spraw wewnętrznych, a ku końcowi r. 1889 także prezydyum gabinetu. Roku 1891 podał się do dymissyi. Podczas zwycięskiej wojny z Chinami 1894 r. dowodził jako marszałek pierwszą armią japońską, obecnie zaś jest inspektorem generalnym armii.

Jamagrod, ob. Jamburg.

Jamaika, wyspa w Ameryce, w grupie Wielkich Antyllów, posiadłość angielska, pomiędzy 17°42′ a 18°33′ szer. półn. i 16°10′ a 78°24′ dług. zach. od Greenwich; od Haiti dzieli ją szeroka na 185 klm. cieśnina Windward Passage. J. znajduje się o 150 klm. na połud. od Kuby; o 960 klm. na półn. od Colonu. Długość wyspy z zach. na wschód, od Morant Point do South Negril Point, wynosi 225 klm., szerokość 50 do 60 klm., rozległość 10 859 klm. kw. (197.2 mil kw.), ludność w 1892: 657 461 m-ców (315 422 mężczyzn, 342 039 niewiast), t. j. 59 na klm. kw. Północny brzeg jest stromy, południowy więcej urozmaicony i otoczony niebezpiecznemi skałami podwodnemi, liczy jednak 16 dobrych portów i 50 mniej lub więcej osłonionych przystani. Wnętrze wyspy pokryte jest malowniczemi wzgórzami i górami; porosłe lasami góry Błękitne sięgają wysokości 2 861 met. (Great Cascade) i 2 488 m. (Cold Ridge). Większe płaszczyzny, nader żyzne, napotyka się tylko w dolinach górskich. W północno-wschodniej części wyspy znajduje się wygasły wulkan (wys. 223 m.). Użyteczne minerały (rudy miedzi, żelaza, ołowiu, cynku, srebra) trafiają się na wyspie, lecz w ilości niedostatecznej, aby je warto było eksploatować. Wyspę przerzyna 114 strumieni i rzeczek, wpadających do morza, jedna z nich tylko jednak (Black River) dostępna jest dla płaskich łodzi, i to tylko na niewielkiej przestrzeni.—Klimat jest bardzo jednostajny; temperatura roczna (w Kingston) wynosi 26°; w najchłodniejszym miesiącu, styczniu, 24.3°, w najcieplejszym, lipcu, 27.6°. Temperatura waha się zwykle pomiędzy 16° a 35°, niekiedy jednak, choć rzadko, spada do 4° i podnosi się do 40°. Lód tworzy się tylko na najwyższych szczytach. J. nie ma właściwego okresu suszy; najwięcej spada deszczu w maju i październiku, najmniej od stycznia do kwietnia. Ilość opadów dla całej J-i wynosi 170 centm., najwięcej w części półn.-wschodniej, najmniej w południowej. Gwałtowne burze są rzadkiem zjawiskiem.— J. jest stosunkowo bogatsza w rośliny krajowe niż Kuba. Część północna z powodu częstych deszczów pokryta jest przez rok cały zielonemi lasami. Na brzegu południowym na lagunach rosną korzeniodrzewy, na gruncie suchym drzewa kakaowe. Lasy składają się po większej części z akacyj i drzew kampeszowych (*Haematoxylon*), które tu zostały sprowadzone z lądu stałego; jest też dużo kaktusów, których większe gatunki występują na skałach w niezwykłej nieraz ilości. W czasie odkrycia prawie cała J. porosła była lasami mahoniowemi i cedrowemi. Obecnie w miejscowościach niższych przeważa trzcina cukrowa, w wyższych plantacye kawy. Sawanny J-i przez zaprowadzenie prosa stały się dogodnemi dla hodowli bydła. W lasach dziewiczych częstem zjawiskiem jest puchowiec (*Eriodendron*). Do największych drzew należą gruszliny (*Psidium montanum*) i symforye (*Symphoria*). Storczyki, paprocie, zapylcowate bardzo są w lasach rozpowszechnione. Gdzie oświetlenie jest dostateczne, rosną na brzegach bambusy, pieprzowate i obrazkowate rośliny. W wyższych miejscowościach napotykamy mirtowate, ślazowate, lipowate, trudziczkowate i igla-

Digitized by Google

ste (cisik). Na tym samym poziomie, na którym uprawiają kawę (1 200—1 800 m.), znajduje się pas leśny, prawie wyłącznie porosły paprociami drzewiastemi. Dwa tylko gatunki iglastych (*Juniperus barbadensis* i *Podocarpus coriaceus*) i nieco krzaków im towarzyszy. Ponad pasem paproci drzewiastych (1 800 — 2 500 m.) lasy prawie wyłącznie z tych drugich gatunków się składają.— Świat zwierzęcy na J-e niewiele się różni od fauny zamieszkującej Kubę i Haiti; brak większych zwierząt miejscowych; z gryzoniów jest za to kilka nowych gatunków, m. in. rodzaj myszoświnka (*Capromys*) i jeden gatunek nietoperza. Z ptaków większość gatunków jest ta sama, co i na innych Antyllach, niektóre jednak są wyłącznie J-e właściwe; przez ptaki wędrowne, ciągnące z Ameryki północnej na południe, J. mniej jest niż Kuba i Haiti odwiedzana. Gady i płazy nie różnią się od zamieszkujących resztę Antyllów. Jak i inne Antylle, J. odznacza się niezwykłą ilością mięczaków; niektóre gatunki są wyłącznie tej wyspie właściwe.—Ludność pierwotna została z czasem zupełnie przez Hiszpanów wytępiona, do robót przeto przy plantacyach zaczęto sprowadzać z Afryki niewolników, Murzynów, których ilość w chwili zniesienia niewoli (1833) wynosiła 309 000. Z 639 491 mieszk. w 1891 było 14 692 białych, 121 955 mieszańców, 488 624 Murzynów i 481 Chińczyków; w 1892 ludność wzrosła do 657 461. Większość Murzynów pozostaje jeszcze w wierze pogańskiej, choć zarówno protestanci jak i katolicy gorliwie między nimi krzewią chrześciaństwo. W stolicy, Kingstonie, rezydują biskupi: anglikański i katolicki. Ilość Żydów jest znaczna. Wychowaniem młodzieży zajmują się szkoły prywatne, których w r. 1892 było 877; uczęszczało jednak do nich tylko 45 027 dzieci, choć ilość dzieci w wieku szkolnym (5—15 lat) wynosiła 164 552. Stan rolnictwa od czasu zniesienia niewoli znacznie się pogorszył, podupadły zwłaszcza wielkie plantacye; wtedy dopiero zaczęły się podnosić, gdy zniesiono (w 1886) zakaz sprowadzania kuli indyjskich; w 1893 było już kulisów 13 966. W 1891 było 95 942 plantacye, liczące mniej niż 2 hektary, 8 551 od 2 do 40, 1 843 od 40 do 600 i 265 liczących więcej niż 600 hektarów. Ziemi uprawnej było 28 820 hektarów, z tego na łąki przypada mniej - więcej połowa, na plantacye kawy 9 003, trzciny cukrowej 1 477. Zwierząt domowych było w 1892 r.: 69 057 koni, 16 238 osłów i mułów, 108 140 sztuk bydła i 15 661 owiec. Górnictwem ludność się nie zajmuje, choć są na wyspie pożyteczne minerały.—Handel jest bardzo rozwinięty. Przywożą wyroby bawełniane, mąkę, ryby; wywożą kawę (w 1892 za 240 565 funtów sterl.), banany (za 339 588 funtów st.), cukier, rum, drzewo mahoniowe i kampeszowe; w 1892 przywóz wynosił 1 941 481, wywóz 1 759 806 funtów ster.; handel prowadzi się głównie z Anglią i Stanami Zjednoczonemi. Najważniejszemi portami są: Kingston, Morantbai, Port Morant, Montego, Lucea, Falmouth; objętość okrętów, które w 1892 weszły do portów J-i i opuściły je, wynosiła 1 179 063 ton. Stała kommunikacya parowcowa z Europą odbywa się na 6-u liniach angielskich i jednej francuskiej, z New-Yorkiem na jednej, amerykańskiej. Długość dróg żelaznych wynosi 162, telegrafu 1 408 kilom. Telegraf podmorski łączy Kingston z Colonem, S. Jago de Cuba, Habaną i Stanami Zjednoczonemi, z Ponce i S. Juan na Puerto-Rico, z S. Thomas, Małemi Antyllami i Guajaną.—Przy boku gubernatora wyspy znajduje się Rada Tajna i zgromadzenie, składające się z 9-u wyższych urzędników i dziesięciu członków, przez koronę mianowanych. Sprawiedliwość wymierza sąd wyższy, sądy obwodowe, i w każdej parafii sądy pierwszej instancyi. Dochody wynosiły w 1892 r.: 713 332, wydatki 734 524, długi kolonii 1 523 944 funty sterl. Garnizon J-i składa się z trzech kompanij piechoty, jednej wojsk inżynierskich i jednej bateryi artylleryi, razem 1 638 ludzi, oprócz tego kolonialny korpus ochotników z 465-u ludzi złożony. Stolicą jest Kingston. Pod rządami gubernatora J-i znajdują się jeszcze wyspy: Turks, Caicos i Cayman.—Herb J-i stanowi niebieski krzyż ze srebrnemi obwódkami, otoczony pięciu owocami ananasu. — Wyspę J-ę odkrył Kolumb podczas drugiej podróży (5 maja 1494) i nazwał ją Santiago. W 1509 Hiszpanie objęli w posiadanie wyspę i już w r. 1560 ludność pierwotna była prawie doszczętnie wytępiona. Od 1545 była J. pod rządami potomków Kolumba; po wygaśnięciu linii męskiej władza namiestnicza przeszła do domu Braganza. Gdy ten zawładnął tronem portugalskim (1640), Hiszpania odebrała mu władzę namiestniczą. Tymczasem w 1655 wyspę zdobyli Anglicy, a w 1659 została im ona formalnie ustąpiona. Odtąd wyspa, która otrzymała nazwę J-i („kraj leśny i wodny"), stała się punktem głównym potęgi angielskiej na wodach Indyj Zachodnich. Zacięte walki z niewolnikami Murzynami, zbiegłymi wgłąb wyspy, trwały aż do r. 1795. Od r. 1807 ustał przywóz niewolników (od 1700 do 1786 przywieziono ich około 600 000); d. 1 sierpnia 1838 r. zniesiono wreszcie niewolę, a właścicielom niewolników wypłacono odszkodowanie. Od tego czasu zbiedniała zamożna niegdyś wyspa, a nędzę w nowszych czasach powiększyło jeszcze powstanie Murzynów (1865) z wielkiem okrucieństwem stłumione. Oswobodzeni Murzyni, nie chcąc się zgodzić na twarde warunki, stawiane im przez właścicieli plantacyj, zaczęli się przenosić do niezamieszkanego wnętrza wyspy. Właściciele plantacyj, którym brak robotnika i wolno-handlowa polityka celna metropolii zagroziły ruiną, starali

Digitized by Google

się, przy pomocy sądów, wypędzić Murzynów z ziem przez nich zajętych, co wywołało w Port Morant przy brzegu wschodnim powstanie (w październiku 1865). Plantatorowie i gubernator, Eyre, uważali to za dobrą sposobność do pogromienia Murzynów; ogłosili stan oblężenia i zaczęli pastwić się najokrutniej nad winnymi i niewinnymi. Oprócz wielu zabitych w walce i bez sądu, stracono 330 Murzynów, między nimi i członka Izby niższej, J. Gordona; przeszło 600, w tej liczbie i kobiety, zbito kijami i skazano na ciężkie więzienie; spalono przeszło 1 000 domów. Eyre został wprawdzie odwołany przez rząd angielski, ale nie ukarano go; śledztwo co do popełnionych gwałtów, prowadzone przez Sir Henryka Sterksa, wypadło bardzo łagodnie. Stosunki na wyspie poprawiły się jednak nieco dzięki ogłoszonej w r. 1866 nowej konstytucyi.— Por. Sawkins „Reports on geology of J." (Londyn 1869); Philippi „Climate of J." (Londyn 1876); Gardner „History of J." (Londyn 1874); urzędowe „Handbook of J." (co roku).

Jamain Jan Aleksander (* w Paryżu d. 18 marca r. 1816 — † tamże d. 12 grudnia r. 1862), chirurg francuski, zasłużony osobliwie jako pisarz. Do nauk zawodowych przykładał się w Paryżu. Będąc jeszcze studentem, wydał podręcznik p. n. „Manuel de petite chirurgie, contenant les pansements, bandages etc." (Paryż 1844, wyd. 7-e tamże 1893; przekład niem. Quedlinburg 1854; przekład włoski, Medyolan 1897), który miał i ma dotąd powodzenie niezwykłe. W r. 1845, po obronieniu rozprawy, z wielką znajomością rzeczy napisanej, p. n. „Sur l'extrophie de la vessie", uzyskał dyplom doktorski i został assystentem A. Nélatona (ob.), zarówno klinicznym, jak osobistym; wtedy też rozpoczął wykłady chirurgii teoretycznej oraz odbywał ze studentami ćwiczenia operacyjne na trupach. W r. 1858, po odbytym konkursie, mianowano go wprawdzie chirurgiem szpitali paryskich, ale w żadnym z nich do śmierci oddziału własnego nie otrzymał. Jako chirurg-wykonawca J. nie zdołał wyrobić sobie stanowiska wybitniejszego, ale jako pisarz zdobył sobie rogłos zasłużony. Oczywiście, o pracach jego drobniejszych mowy tu być nie może; z obszerniejszych zaś wymienić trzeba: 51 artykułów treści chirurgicznej, drukowanych w wydawnictwie zbiorowem „Dictionnaire des dictionnaires de médecine", a stanowiących razem krótki podręcznik chirurgii; dalej „Nouveau traité élémentaire d'anatomie descriptive et préparations anatomiques etc." (Paryż 1852; wyd. 3-e tamże 1887) i „Manuel de pathologie et de clinique chirurgicale" (t-że 1856 — 1859; 2 tomy — wyd. 3-e, uzupełnione przez F. Terriera, t-że 1879—1892, 4 tomy; przekł. włoski, Neapol 1877 — 1882). Wydał w opracowaniu własnem, z upoważnienia Nélatona, tomy IV i V „Éléments de pathologie chirurgicale", stanowiące dokończenie dzieła jego. Przysposobił też właśnie tom pierwszy dzieła tego do wydania drugiego, gdy go niespodzianie śmierć nagła zaskoczyła. Od r. 1853 był redaktorem naczelnym wydawnictwa „Archives d'ophthalmologie", a w r. 1854 objął również redaktorstwo główne działu chirurgicznego w tygodniku paryskim „Gaz. des hôpitaux".— W chwilach wolnych od zajęć innych z zamiłowaniem oddawał się botanice; był też członkiem i archiwistą stowarzyszenia „Société botanique de France".—Por. „Biograph. Lex. der hervorrag. Aerzte" (T. III str. 379). Dr J. P.

Jaman, Col de J., szczyt w Alpach Freiburskich (ob.), wysokości 1879 m.

Jamatologia—pisownia błędna wyrazu Iamatologia (ob.).

Jamb, w wersyfikacyi grecko-łacińskiej jest stopą wiersza, złożoną z syllaby krótkiej i długiej ⏑ –. Krótka stanowi część słabą stopy, długa — mocną. Należy tym sposobem J. do stóp podwójnych i do rytmu wstępującego. J-y mogą być w wierszach zastępowane przez stopy równej wartości, jak tribrachys ⏑ ⏑ ⏑ lub nawet anapest ⏑ ⏑ –. Zastępują go także w pewnych miejscach i według zasad określonych: spondej, daktyl i nawet proceleusmaticus; te miary anormalne nazywane bywają niekiedy stopami ściągniętemi. Najwięcej używany z wierszy jambicznych jest trimeter (z 3-ch dipodyów), miara tragedyj i komedyj w dyalogach. Trimeter, bardzo rzadko czysty, dopuszczał u Greków zamianę na stopę ściągniętą tylko na miejscach nieparzystych. Poeci łacińscy trzymali się tej samej zasady, z wyjątkiem najdawniejszych autorów dramatycznych i komicznych, którzy wstawiali spondeje na wszystkich miejscach, z wyjątkiem ostatniego. Jak sama nazwa wskazuje, trimeter skanduje się grupami po dwa J-y; Rzymianie, skandując go stopa po stopie, nazywali go senarius. Najpowszechniej używaną cezurą jest penthemimeres (po 5-ej); heptemimeres (po 7-ej) jest także bardzo częsta. Najwięcej używanym wierszem jambicznym po trimetrze jest dimeter, z dwóch dipodyów a czterech stóp złożony. Prawo o zamianach było w nim takie samo jak w trimetrze; dimetry często kombinowano z trimetrami, tworząc dwuwiersze. Same dimetry były bardzo używane przez poetów łacińskich chrześciańskich. Poeci liryczni, Grecy, używali mnóstwa innych kombinacyj jambicznych; tak np. spotyka się trimetr katalektyczny, tetrameter zupełny, tetrameter katalektyczny lub hipponaktyczny, nawet monometer. Niepodobna tu opisać wszystkich kombinacyj, do których wchodziły J-y, i wymienić wszystkich zasad dotyczących zamiany stóp w różnych wierszach i systemach jambicznych. Niektóre szczegóły znaleźć można w art. Metryka, Prozodya, Stopa.

Digitized by Google

Jamba, Emba, u Kirgizów Dzim lub Dżem, rzeka w obwodzie Uralskim, na stepie kirgiskim, wypływa z góry Jajryuk, w pasmie Magodżareck i wpada dwoma ramionami do wschodniego kąta morza Kaspijskiego. Rzeka ta w dolnym swym biegu jest bardzo płytka, aczkolwiek w wieku XVII mogły żaglować po niej statki ładowne średniej objętości. Długość jej wynosi 534 klm., szerokości, w niektórych miejscach dochodzi do 60 metr., niekiedy zaś wysycha. Rybołówstwem trudni się na niej rocznie do 2000 ludzi, ale w ostatnich leciech dochód z tego źródła znacznie się zmniejszył.— Powiat Jambski ma powierzchni 38633 klm. Zarząd jego należy do twierdzy Temirskiej. Ilość mieszkańców napewno niewiadoma, w r. 1882 liczono ich 91903, prawie samych Kirgizów-koczowników, zajmujących się chowem bydła, koni, wielbłądów, owiec; rolnictwem tylko wyjątkowo. R.

Jambi, rzeka, ob. Dżambi.

Jambicki Tomasz (druga połowa XVII w.), doktor filozofii, profesor retoryki w szkole Lubrańskiego w Poznaniu, jeden z tych licznych panegirystów XVII wieku, co-to po polsku i po łacinie napuszonym stylem sławili różnych dobrodziejów z powodu najrozmaitszych okoliczności. Nie podając tu długich tytułów (u Estreichera „Bibl. polska" t. XVIII, 397—399), powiem tylko że panegiryki J-go pochodzą z r. 1691 i 1692 a odnoszą się do Macieja Stanisława Rojeckiego, Stefana Radomickiego, Wojciecha Konstantyna Brezy, Wojciecha Laktańskiego, oraz Aleksandra Zaleskiego, żeniącego się z Maryanną Radomicką („Meta dożywotniej przyjaźni, hartowna świetnego Dołęgi strzałą na Kotficzowskim polu naznaczona"). P. Chm.

Jamblich (Ἰάμβλιχος, grecka przeróbka syryjskiego: Jao-melech), Syryjczyk, po grecku piszący filozof szkoły neoplatońskiej i matematyk w Aleksandryi. Według Suidasa („Lexicon") urodził się w Chalcydzie, w Syryi, ale daty urodzenia, jak również śmierci, nie są znane. Działał za panowania cesarza Konstantyna i umarł prawdopodobnie około r. 330 po Chr. Studyował filozofię, później nauczał i pisał aż do śmierci w Aleksandryi. Mistrzami jego byli neoplatonicy: Anatoliusz i Porfiryusz, po którym J. stanął na czele szkoły. Można go uważać za typowego przedstawiciela upadającego neoplatonizmu i dążeń ówczesnych hellenizmu pogańskiego do odrodzenia się wobec postępów chrześciaństwa: wyrazem tych dążeń w dziedzinie filozofii były próby zbudowania spekulacyjnego systemu mitologii, w dziedzinie politycznej—rządy Juliana Odszczepieńca (Apostaty). Bałwochwalczo uwielbiany przez uczniów swoich, otoczony aureolą legendy, przypisującej mu moc cudotwórczą, był raczej mitologiem i teurgiem, krzewicielem fantastycznej teozofii, niż filozofem. Pierwiastki nauki Plotyna i Porfiryusza wikła z dowolnemi spekulacyami Pytagorejczyków nad liczbami oraz z mitami helleńskiemi i barbarzyńskiemi. Biograf J-a, Eunapiusz z Sard (około 400 r. po Chr.), opowiada, że J. razu pewnego podczas modlitwy wzniósł się na dziesięć łokci od ziemi; kiedyindziej znów, w kąpielach Gadary, gdy dotknął rękami dwóch małych źródeł, wynurzyło się stamtąd dwoje chłopiąt cudownej piękności; przypisuje mu nadto dar jasnowidzenia (Eunapii Sardiani „Vitae philosophorum et sophistarum.—Vita sophistae Jamblichi", wyd. J. F. Boissonade, Amsterdam 1822, Paryż 1849). Neoplatonik Proklos († 415) nazywa go ὁ θεῖος (boski) δαιμόνιος (genialny), zaś Julian Odszczepieniec uczcił go przydomkiem ὁ θειότατος (przeboski, Epistola 27). Z licznych jakoby pism J-a nie doszły do nas ani wzmiankowane u innych autorów kommentarze Platona i Arystotelesa, ani Χαλδαικὴ τελειοτάτη θεολογία; zachowały się: Περὶ τοῦ Πυθαγορικοῦ βίου i Λόγος προτρεπτικὸς εἰς φιλοσοφίαν („De vita Pythagorae"; „Protreplicae orationes ad philosophiam", tekst grecki i łaciński, wyd. Franekera, Amsterdam 1707, Lipsk 1815); pismo wątpliwej autentyczności „De mysteriis Aegyptiorum liber seu responsio ad Porphyrii epistolam ad Anebonem" (tekst grecki i łać., wyd. T. Galego, Oksford 1678); z pism matematycznych ocalały niektóre księgi Περὶ κοινῆς μαθηματικῆς ἐπιστήμης, Περὶ τῆς Νικομάχου ἀριθμητικῆς εἰσαγωγῆς i Θεολογούμενα τῆς ἀριθμητικῆς (ob. Jamblich jako matematyk). Ważnem źródłem dla poznania nauki J-a jest pismo Prokla „In Platonis Timaeum commentarius". U podstawy tej nauki leży zasadnicza trójka Plotyna: ἕν (byt jedyny), νοῦς (rozum) i ψυχή, κόσμος ψυχικός (dusza, świat psychiczny), które w tym mianowicie hierarchicznym porządku wywodzą się z siebie, od świata najdoskonalszego duchowego aż do najpośledniejszego zmysłowego. Gdy jednak Plotyn za źródło ostateczne wszechbytu uważa byt jedyny, który utożsamia z dobrem najwyższem, J. ponad tym bytem jedynym przyjmuje byt jeszcze bardziej pierwotny, któremu obce są wszelkie przymioty, a więc i sprzeczności, byt zupełnie niewypowiedziany (ἡ πάντη ἄῤῥητος ἀρχή), prosty, niepodzielny i nieruchomy. Dopiero z tego bezwzględnego bytu wywodzi się jedyny byt dobry, który z kolei wydaje z siebie rozum; w rozumie J. bardziej stanowczo, niż Plotyn i Porfiryusz, rozdziela emanacyę: świat idei, dający się tylko pomyśleć, lecz w doświadczeniu niedostępny (κόσμος νοητός = mundus intelligibilis) oraz z tego świata idei wywodzący się niższy świat umysłów lub duchów (κόσμος νοερός = mundus intellectualis). Rozum, jako hierarchicznie drugi składnik trójcy zasadniczej, jest pośrednikiem pomiędzy jedynym bytem a duszą, jest spójnią trójcy. Trzeci składnik—dusza świata, inaczej demiurg czyli Zeus, pochodzi od rozumu i jest pierwiastkiem twórczym, uskuteczniającym dzieło stworzenia świata doświadczalnego na wzór świata

Digitized by Google

idei i przy pośrednictwie świata duchów. Dusza przedstawia także uszczeblowaną hierarchię emanacyi od duszy utrzymującej jedność i harmonię świata doświadczalnego aż do poszczególnych sił przyrody. Świat duchów składa się z istot boskich i zmysłowych; do istot boskich należą dusze bogów, aniołów, demonów, bohaterów; do istot zmysłowych—dusze ludzkie. Bogów dzieli J. na 12 wyższych i 360 niższych; ci ostatni rozpadają się na 72 porządki podniebieskie; prócz tego wymienia 21 władzców świata i 42-ch bogów przyrody. W tę niedorzeczną hierarchię mitologiczną J. uwikłał mitologię grecką, egipską i rozmaite wschodnie, z wyraźnem wszakże wykluczeniem nieba chrześciańskiego; chociaż pomimo woli i wiedzy podlega wpływom judaizmu i kształtującej się dogmatyki chrześciańskiej, jak zresztą cały neoplatonizm. Przejścia od istot wyższych ku niższym odbywają się, nie bezpośrednio, lecz przez pośrednie istoty (μέσας οὐσίας), przyczem sprawa emanacyi polega, nie na „wypływach" (ἐκροαί), jak u Plotyna, lecz na „wybłyskach" (ἐκλάμψεις = fulgurations Leibniza), na promieniowaniu; w sprawie emanacyi J. rozróżnia trzy fazy: jedność (μονάς), która stanowi zjednoczenie (ἕνωσις); dwójkę (δυάς), która powoduje rozdział (διάκρισις); trójkę (τριάς), dzięki której następuje powrót do jedności, synteza (ἐπιστροφή). Przypomina to trzy szczeble dyalektyczne Hegla. W swoich poglądach psychologicznych J. stoi na bardziej realistycznym gruncie, niż mistrz jego Porfiryusz: protestuje przeciwko uważaniu duszy za istotę wyłącznie rozumną i nieomylną: przeciwnie, zawiera ona w sobie tak żywiołowe pierwiastki, jak wyobraźnię i wolę, które niezawsze obierają drogę rozumu. Etyka J-a nie jest tak ascetyczną, jak etyka Plotyna i Porfiryusza: przyznaje rozleglejsze prawa swobodzie osobistej i uczuciom w życiu ludzkiem; wprawdzie, ostatecznym celem duszy jest kontemplacya rzeczy boskich i cnota prowadzi do tego celu, ale życie i szczęście doczesne mają także swoje prawa.—Literatura: G. E. Hebenstreit „Dissertatio de Jamblichi philosophi Syri doctrina christianae religioni, quam imitari studet, noxia" (Lipsk 1764); T. Whittaker „The Neoplatonists" (Cambridge 1901). Ad. M.

Jamblich — jako matematyk — napisał dzieło pod tyt.: Zbiór nauk pytagorejskich (συναγωγὴ τῶν πυθαγορικῶν δογμάτων), z następujących dziesięciu ksiąg złożone: I Życie Pytagorasa, II Wstęp do filozofii, III Wstęp do matematyki, IV Kommentarz do Nikomacha, V Teorye fizyczne, VI Teorye etyczne, VII Teorye teologiczno-arytmetyczne, VIII Muzyka, IX Geometrya, X Sferyka. Zachowały się księgi: I, II, III, IV, VII, reszta zaginęła. Wiedza arytmetyczna, w księgach tych zawarta, opiera się przeważnie na Nikomachu i wogóle na poprzednikach; napotykamy tu wszakże i niektóre twierdzenia nowe, których odkrycie należy przypisać J-owi. Do tych twierdzeń należą np. następujące: dodając 1 do iloczynu jakiejkolwiek liczby przez tęż liczbę, powiększoną o 2, otrzymujemy liczbę kwadratową; każda liczba kwadratowa jest summą dwóch liczb trójkątowych i t. d. Zajmuje się także i liczbami doskonałemi. Istnieje wiele wydań ksiąg ocalonych J-a (z lat 1668, 1781, 1813, 1815, 1817), najnowsze są: „Jamblichi de communi mathematica scientia liber" (Lipsk 1891); „Jamblichi in Nicomachi Arithmeticam introductionum liber" (Lipsk 1894). O J-u pisał Hultsch w rozprawie p. t. „Erläuterungen zu dem Berichte des Jamblichus über die vollkommenen Zahlen" (Getynga 1895). S. D.

Jamblichos, pierwszy z rzędu erotyków greckich, był pochodzenia i wychowania syryjskiego, ale wcześnie oswoił się doskonale z językiem greckim. Za panowania Lucyusza Verusa († 170 po Chr.) napisał romans „Babylóniaka" w 35 księgach. Bohaterami romansu byli Rhodanes i prześliczna Sinonis. Oboje kochanków, połączonych już węzłem małżeńskim, prześladował król babiloński Garmus, mszcząc się za to, że Sinonis wzgardziła miłosnemi jego zabiegami. Po długiem tułactwie i różnych najdziwniejszych przygodach i utrapieniach, osiągnęli nareszcie spokój pożądany, a Rhodanes, zostawszy królem babilońskim, żył szczęśliwie z ukochaną małżonką swoją. Romans J-a składa się z długiego szeregu wypadków, zestawionych luźnie, bez związku wewnętrznego. Kochankowie doznają wprawdzie przygód najosobliwszych, w postępowaniu swojem jednak nie rządzą się swą własną wolą, lecz tylko ulegają przeznaczeniu (τύχε), które ich w najcięższej potrzebie szczęśliwie wyprowadza z niebezpieczeństwa. Wielką w tem wszystkiem rolę odegrywa magia. Do naszych czasów doszedł jedynie oschły wyciąg z pierwszych ksiąg 16-u, dokonany przez patryarchę Focyusza (w Herschera „Scriptores erotici graeci" tom I, Lipsk 1858). — Porów. Rohde „Der griechische Roman und seine Vorläufer" (Lipsk 1876).

Jambłusznik, ob. Jambosa.

Jambografowie. Poezya jambiczna zawdzięcza używanemu przez siebie rytmowi pewien charakter żywy i szybki, który odróżnił ją odrazu od spokojnych i majestatycznych hymnów daktylicznych. Stała się ona właściwą świętom głośnym, jak: Bachusa i Demetery. Według podania Jambe była jedną z towarzyszek tej bogini, starała się rozweselić ją po porwaniu Prozerpiny i wtedy wynalazła jamby. Poezya jambiczna, której treścią jest zwykle satyra gwałtowna i osobista, jest więc właściwością jońską, jak i kult tych bóstw. Pierwszy z poetów jambicznych, Archilochos, był Jończykiem z Parosu; żył w drugiej połowie wieku VII. Kanon Aleksandryjski daje mu za następców Simonidesa z Amor-

Digitized by Google

gos, potem Hipponaksa z Efezu. W rodzaju niższym zaliczyć jeszcze należy do J-ów Ananiosa, współczesnego Hipponaksa; Hermipposa, który pisał komedye i jamby za czasów Peryklesa; Cercydasa z Megalopolis, który za czasów Filipa wynalazł meliamby; Eschriona z Mityleny, przyjaciela Arystotelesa; Feniksa z Kolofonu, ok. 308 r.; Parmeniona z Bizancyum, Hermeiasa z Kurionu, Herondasa. Rzymianie posługiwali się też jambami w utworach przeważnie satyrycznych i osobistych, np. Furius Bibaculus, Catullus, Calvus, Horacyusz w Epodach, Martialis, Ansonius.

Jambol (Jamboli), miasto w Rumelii Wschodniej nad Tundżą, przy dr. żel łączącej Burgas z linią z Belgradu do Konstantynopola; ok. 13000 mieszk. (1900), przeważnie Bulgarów.

Jambosa DC., Jambłusznik, rodzaj z rodziny Mirtowatych *(Myrtaceae)*; obejmuje drzewa piękne, zawsze zielone, z liśćmi przeciwległemi, jasnokropkowanemi, krótkoogonkowemi; kwiaty okazałe, pięknej barwy; owoce duże, jadalne. Około 120-u gatunków w Indyach Zachodnich, na Malacce i Madagaskarze. *J. vulgaris* Dec. rośnie dziko na wyspach Wschodnio-Indyjskich, na Maderze zaś jako roślina uprawna; wydaje wonne kwiaty i smaczne owoce, zwane jabłkami różanemi; konfitury z tych owoców i kwiatów, oprócz przysmaku, stanowią jeszcze lekarstwo w chorobach gorączkowych. *J. domestica* Rumph. ma owoce jadalne, wielkości jabłka, czerwone, zwane jabłkami malajskiemi. Z. Z.

Jamburg, miasto powiatowe w gub. Petersburskiej nad Ługą, przy linii dr. żel. Petersburg-Rewel, posiada 4 świątynie, liczy (1897) 4166 m-ców. Miastem powiatowem zostało w 1783 r. W okolicy znajduje się sporo kolonij niemieckich.

Jameray, uczony francuski, ob. Duval Walenty.

James Jan Haddy (* w Exeter w r. 1789— † d. 17 marca r. 1869), chirurg zasłużony. Mając lat 16, oddany był na naukę do chirurga pewnego w mieście rodzinnem, następnie w ciągu lat dwu kształcił się w tamtejszym Devon and Exeter Hospital, poczem uczył się dalej w londyńskim szpitalu Św. Bartłomieja. W r. 1811, po złożeniu egzaminów, został członkiem zgromadzenia chirurgów *(College of Surgeons)* od roku tego do 1816 służył też jako chirurg młodszy *(Assistant Surgeon)* w jednym z pułków gwardyi królewskiej, z którym odbył wojnę r. 1815. Wystąpiwszy ze służby, powrócił do miasta rodzinnego i znalazł, jako chirurg, posadę w tym samym Devon and Exeter Hospital, w którym się uczył niegdyś, odtąd zaś sam nauczał z powodzeniem niemałem anatomii i z czasem założył tam piękne muzeum anatomiczne. W r. 1820, z wyboru współobywateli, został rajcą miejskim, w roku 1826 szeryfem, nakoniec w r. 1828 burmistrzem *(Mayor)* Exeteru; urzędy miejskie wszystkie złożył w r. 1835.—Od r. 1832 należał do nowo założonego towarzystwa „Provincial Medical and Surgical Association" i później piastował w nim godność vice-prezesa. W r. 1858 opuścił zajęcia szpitalne, otrzymując w dowód uznania godność konsultanta i dyrektora honorowego *(Consulting Surgeon and Honorary Governor)*. W r. 1864, dotknięty chorobą mózgową zaniewidział. J. zdobył sobie na zawsze miejsce poczesne w dziejach chirurgii przez to, że pierwszy po A. Cooperze (ob.) odważył się na podwiązanie aorty brzusznej (ob.); operacyę tę ciekawą opisał p. n. „Case of aneurism of the external iliac artery, for which the femoral artery and subsequently the aorta were tied" (w „Medico-Chirurg. Transactions" T. XVI r. 1830). Inne prace J-a, aczkolwiek ciekawe, pominąć tu można, dodając tylko, że były w swym czasie cenione, oraz, że autor ich do najwybitniejszych chirurgów angielskich był zaliczany.— Por. „British med. Journal" (r. 1869, I str. 318) i „The Lancet" (1869, I str. 480). Dr J. P.

James Jerzy Payne Rainsford, romansopisarz angielski (* 9 sierpnia 1801 r. w Londynie — † 9 czerwca 1860 r. w Wenecyi), syn lekarza; kształcił się w Greenwich i we Francyi w Paryżu, gdzie bawił lat kilka. Jako siedemnastoletni młodzian napisał kilka wschodnich powiastek, które znalazły poklask u Waszyngtona Irvinga. Pisarz bardzo płodny, ogłosił 77 dzieł w 198 tomach; nawet kiedy sam pisać przestał, dyktował jeszcze swe fantazyjne powiastki. Oprócz romansów pisywał życiorysy, poematy i t. d. Wilhelm IV mianował go swoim historyografem. Najlepszemi z utworów jego są najwcześniejsze: „Richelieu" (1829) i „Henry Masterton" (1832). Był konsulem angielskim w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej na stany: Massachussets, Richmond, Virginia od 1852 do 1858, a potem w Wenecyi aż do śmierci. Pod względem płodności J. zajmuje miejsce pośrednie pomiędzy Dumasem a Anną Radcliffe. Leigh Hunt pisze o nim pochlebnie, a lord Archibald Alison wymienia cały szereg jego dzieł, które nawet obecnie zalecane być mogą młodzieży. Thakeray natomiast bardzo wyszydza w swych satyrach styl J-a, jego czułostkowość i napuszoną powagę.

James sir Henry, geodeta (* 1803 w Truro w Kornwalii—† 1877 w Southampton), kształcił się w akademii wojskowej w Woolwich, 1825 został porucznikiem w korpusie inżynieryi i w r. 1874 doszedł do stopnia generał-lejtenanta. W r. 1844 został dyrektorem pomiarów geologicznych w Irlandyi, 1846 dyrektorem robót admiralicyi w Portsmouth, 1857 dyrektorem departamentu topograficznego i statystycznego w ministeryum wojny i ostatnie to stanowisko zajmował do r. 1870. Przeprowadził znaczną liczbę pomiarów topograficznych i geodetycznych, oraz ogłosił:

Digitized by Google

„Notice of the arrangements which have been made fortaking meteorological observations at the principal foreign stations of the Royal Engineers" (1851), „Ordnance of trigonometrical survey of Ireland" (1858), „Account of the principal triangulation of the United Kingdom" (1864), „Record of the expedition to Abyssinia" (1870). Obmyślił nową metodę fotocynkograficzną reprodukcyi rysunków, którą opisał w dziele „Photozincography and other photographic processes" (1870) i sposobem tym wydał facsimilia różnych dawnych dzieł i rękopisów, jak „Doomesday book" (32 t.), „Facsimiles of national manuscripts of William the Conqueror to Queen Anne", „Facsimiles of national manuscripts of Scotland" (1867) i toż „of Ireland" (1874). S. K.

James Henryk, lord (* w Hereford w roku 1828); wykształcenie otrzymał w kollegium w Chettenham; w r. 1870 został sędzią. Wszedłszy do Izby gmin w marcu r. 1869 jako przedstawiciel Tauntonu, reprezentował to miasto aż do 1885, działając w kierunku liberalnym. J. wywarł w r. 1872 wielki wpływ podczas rozpraw nad bilem sądowniczym. Był stałym współpracownikiem Gladstone'a i w r. 1872 został przez niego mianowany solicitorem generalnym, w r. 1873 prokuratorem generalnym (attorney). Urząd ten powtórnie sprawował po powrocie Gladstone'a do władzy w r. 1880. W r. 1883 zręcznie przeprowadził w Izbie gmin znany „Corrupt Practices Bill". Wybrany w r. 1885 z Bury, w Lancashire, zasiadał w parlamencie od roku 1886, kierując się zasadami unionistów liberalnych. Wreszcie w sprawie Timesa z Parnellem J. bronił Timesa przed specyalną komissyą, wyznaczoną do zbadania oskarżeń przeciwko Parnellowi i członkom stronnictwa irlandzkiego. Ch.

James Tomasz Lemnel, polityk amerykański (* 29 marca 1831 w Utice, stan New-York), był w 1851 r. dziennikarzem i z przyjacielem swoim Fisherem wydawał pismo „Madison County Journal". Przyłączył się do partyi republikańskiej i po wyborze Lincolna był prezydentem, otrzymał w roku 1861 urząd inspektora ceł w New-Yorku, a w 1870 r. został nadinspektorem celnym. W marcu 1873 r. prezydent Grant zamianował go pocztmistrzem w New-Yorku, a w roku 1881 prezydent Garfield — głównym dyrektorem poczt. Urząd ten J. złożył d. 4 stycznia 1882 r., jednak i w ciągu tak krótkiego urzędowania zdążył już położyć wielkie zasługi około urządzenia poczt w Stanach Zjednoczonych. Ścigał surowo nieporządki i nadużycia pocztowe i doprowadził do końca słynny proces „Star-Route".

James William, spółczesny filozof i psycholog amerykański, profesor filozofii w uniwersytecie Harvarda w Cambridge pod Bostonem, pisuje od lat 20-tu przeszło. Nasamprzód dał się poznać jako autor wybitnych artykułów, poświęcanych rozmaitym zagadnieniom psychologicznym i zamieszczanych w „Popular science monthly", „Mind", „Scribner's magazine", „Journal of speculative philosophy". Niektóre z tych artykułów prawie jednocześnie ukazywały się w przekładzie francuskim w czasopiśmie Renouviera „Critique philosophique". Dopiero w 1890 r. J. wystąpił z obszernem dziełem „The principles of psychology (2 tomy, New-York i Londyn) i w tym samym roku ukazało się jego krótsze, ale oryginalnie napisane, kompendyum „A textbook of psychology" (Londyn 1890). W dalszym ciągu znów następuje szereg artykułów, w części psychologicznej treści, zamieszczanych przeważnie w wychodzącem od roku 1874 czasopiśmie „The psychological Journal" (New-York, pod redakcyą J. Mc Cattela i J. M. Baldwina); coraz częściej jednak w ostatniem dziesięcioleciu J. porusza zagadnienia z zakresu t. zw. filozofii praktycznej, dotyczące wartości życia, prawdopodobieństwa życia zagrobowego, podstaw wiary religijnej. Z zebranych szkiców tej treści powstał nowy tom „The will to believe" (New-York 1897), który obudził ogromne zajęcie po obu stronach Atlantyku i wywołał liczny szereg pism, bądź entuzyastycznie podnoszących i rozsnuwających poglądy J-a, bądź krytycznych. Nadto J. ogłosił: „Human immortality: two supposed objections to the doctrine" (Boston i New-York 1898); „Talks to teachers on psychology and to students on some of live's ideals" (New-York 1899); szereg artykułów o telepatyi w piśmie „Science" i t. d. W polskim przekładzie dotąd ukazały się tylko następujące drobne rzeczy J-a: „Czy warto żyć" (Is life worth of living) i „W obronie wiary" (A plea for believe), oba szkice ze zbioru „The will to believe", w przekładzie W. Kosiakiewicza (Warszawa 1901); szkic psychologiczny „Nałóg", właściwie IV rozdział z „Principles of psychology", pierwotnie drukowany w „Popular science monthly" (zeszyt lutowy 1887), w przekładzie d-ra R. Radziwiłłowicza (Warszawa 1901); wszystkie te trzy przekłady wyszły w wydawnictwie „Przeglądu filozoficznego" p. n. „Filozofia praktyczna", książeczki 1, 2 i 3; wreszcie „Pogadanki psychologiczne" (Talks to teachers on psychology) w przekładzie J. Moszczeńskiej (Warszawa 1902).—J. jest nietylko niepospolitym uczonym, dzielnym myślicielem, lecz nadto pisarzem z bożej łaski, niewątpliwie jednym z najoryginalniejszych w spółczesnem piśmiennictwie angielskiem: celuje zdolnością ujmowania materyi naukowej w świetną formę literacką, darem jasnego widzenia rzeczy, i obrazowego ich uwypuklania, mistrzowstwem języka, silnie nacechowanego indywidualnością autora, który dla oddania myśli swojej tworzy nowe wyrazy i wyrażenia, budzące podziw krytyków angielskich, wreszcie ciętym dowcipem i rozkosznym humorem („a delicious humour"—powiadają krytycy). Dzięki tym przymiotom każde

Digitized by Google

nowe pismo J-a bywa wypadkiem dnia, nietylko w kołach zawodowych. Przedewszystkiem J. jest psychologiem. Główne dzieło jego „The principles of psychology", które w znacznej części powstało ze szkiców, wcześniej luźnie drukowanych w wydawnictwach peryodycznych, nie jest bynajmniej systematycznym i wyczerpującym wykładem przedmiotu; przeciwnie, opracowane nierównomiernie w różnych częściach swoich, grzeszy chaotycznym nieco układem rozdziałów i dotkliwemi lukami; ale za to jest to najoryginalniejszy traktat psychologiczny w ciągu ostatnich lat 20-tu, „energicznie, zuchwale oryginalny" (energetically, aggressively original—pisze znany psycholog i krytyk J-a, Jakób Sully); niepokoi on myśl, budzi z drzemki dogmatycznej, wysadza z wygodnych łożysk tradycyjnych i zmusza do szukania dróg nowych. Wpływ J-a na psychologię spółczesną okazał się wysoce zbawiennym, ożywczym, zapładniającym. Stoi on w psychologii na stanowisku ściśle doświadczalnem i uważa ją za naukę przyrodniczą; usilnie zwalcza tak zwany „atomizm" psychologiczny, doktrynę krańcowego assocyacyonizmu Hume'a, ktory żywy i ciągły strumień świadomości rozbija na luźne, wyraźnie odcięte stany i pierwiastki psychiczne. Sam J. jest bystrym analitykiem, ale nigdy nie traci z oka syntetycznej jedności życia psychicznego. U podstawy psychologii swojej zakłada dwa twierdzenia hypotetyczne: 1-o) istnieje świat przedmiotów naturalnych, z któremi zgadzają się wszelkie zmiany w towarzyszącym potoku świadomości („stream of thought"); 2-o) kolejno po sobie następujące fale potoku świadomości („waves of consciousness") stanowią stany psychiczne, do których należy także i działalność poznawcza. Jest to sprostowanie tezy Hume'a, według którego czucia mają być wyraźnie odrębne i proste. Hypotezy te wystarczają do objaśnienia wszystkich faktów psychicznych w sensie parallelizmu psycho-fizycznego, bez uciekania się do jaźni i bezwzględnego atomizmu assocyacyonistycznego. Taki kierunek psychologii nosi nazwę psychologii aktualistycznej, albo aktualizmu, w przeciwstawieniu do substancyalizmu: wszelki stan psychiczny jest czynnością, sprawą, która powstaje, wzmaga się do pewnego stopnia i przemija, nie zaś odrębną istotą, bytem. Ponieważ w ciągłym potoku świadomości nie można wyodrębniać bezwzględnie luźnych stanów, więc należy względnie w każdej danej chwili rozważać pewną fazę tej ciągłej sprawy z dwóch stanowisk („aspects"): ze stanowiska rzeczowego (substantive), np. w tej chwili doznaję słodyczy oraz ze stanowiska przechodniego (transitive), np. od goryczy przechodzę do słodyczy. Do najwybitniejszych należą rozdziały o postrzeganiu (bezpośredniem przestrzeni (tom I, XX), o wzruszeniach (II, XXV), o woli (II, XXVI), o prawdach niezbędnych i skutkach doświadczenia (II, XXVIII), zawierający krytykę empiryzmu angielskiego, a więc treści teoryopoznawczej. Rozdział o wzruszeniach, poraz pierwszy drukowany w r. 1884 w „Mind" p. t. „What is an emotion", stanowi epokę w psychologii uczuć, gdyż wytknął nowy kierunek badań w tym dziale psychologii, który dotąd był pod jarzmem zastarzałego intellektualizmu (ob.). Według J-a stany uczuciowe nie wynikają ze stosunków pomiędzy poprzedzającemi je wyobrażeniami, lecz są psychicznemi odpowiednikami stanów cielesnych: treść każdego z nich stanowi ogół czuć mięśniowych i organicznych w danej chwili doznawanych, a odpowiadających ruchom, postawom i zmianom w przebiegu takich spraw organicznych, jak krążenie krwi, oddychanie, trawienie. Ponieważ w następnym 1885 r., niezależnie od J-a, wyłożył podobny pogląd na uczucia duński fizyolog Karol Lange (niemiecki przekład „Ueber Gemüthsbewegungen" Lipsk 1887; polski „O wzruszeniach umysłowych" Warszawa 1888), więc teorya ta nosi nazwę teoryi Jamesa-Langego. Słuszną jest ona, o ile zwalcza intellektualizm i uwzględnia uwikłane w stanach uczuciowych pierwiastki czuciowe, ale chybioną, o ile chce uchodzić za wyczerpującą zagadnienie natury i rodowodu uczuć (ob. Uczucie). W kwestyi woli J. usiłuje t. zw. „wolną wolę" sprowadzić do determinizmu: wola wiąże ogniwa czynnego szeregu psychicznego w porządku, który może być w umyśle reprezentowany, który poznajemy; znając szereg, możemy go przerywać lub nawiązywać; skoro mam nałóg, na mocy którego pewna sytuacya A wywołuje chcenie B z jakiegoś względu niepożądane, mogę pod nieobecność sytuacyi A pracować nad zerwaniem tego związku nałogowego pomiędzy A i B w ten sposób, że albo zapobiegam powtórzeniu się na przyszłość A, albo stawiam się w warunkach zapewniających mi bezskuteczność chcenia B w razie, gdybym się znalazł w sytuacyi A. Tak mogę burzyć stare nałogi i wytwarzać nowe, mogę rozstrzygać o przyszłych losach woli swojej. Zauważmy, że ten sam pogląd wyłożył już wcześniej mało znany Debs w „Tableau de l'activité volontaire pour servir à la science de l'éducation" (Amiens 1844, str. 30). Ale J., jako psycholog ma jeszcze drugie oblicze: jakkolwiek w wykładzie psychologii nie wprowadza duszy w rzędzie czynnika samoistnego, jednak wyznaje, że „czuje się w nim jakaś utajona tkliwość dla tej starej modnej duszy" (a sneaking fondness for the old-fashioned soul), co podsuwa mu myśl, że dusza mogłaby być czynnikiem jednoczącym życie psychiczne i nawet wpływającym na organizm. W takim razie jednak, w brew konsekwencyi, powyższe dwa założenia hypotetyczne nie wystarczyłyby do uzasadnienia psychologii („Principles of psychology" I, 138—144; „Textbook of psychology" chapter XII). Drugą utajoną sympatyą J-a jest stara, poczciwa „wolna wola", która wci

Digitized by Google

bruździ w pracach jego i nie pozwala mu wypowiedzieć się wyraźnie („Pogadanki psychologiczne" str. 155). W J-e, oczywiście, walczy uczony teoretyk, świadomy zadań nauki, z marzycielem-humanistą, który szuka oparcia w tradycyjnie zakorzenionych poglądach metafizycznych i który coraz bardziej zwycięża. Dowodzą tego jego szkice z zakresu filozofii praktycznej. Pragniemy wierzyć — powiada — a więc mamy prawo wierzyć. Zapewne, wiara jest naszem prawem, ale zważmy, że pragnienie wiary nie jest dowodem wierzenia, raczej przeciwnie: „pragniemy wiary" znaczy — nie wierzymy już czy jeszcze, znaczy — wątpimy, a wątpienie jest także naszem prawem, a nawet obowiązkiem, gdy idzie o poznanie prawdy. Wierzmy — zachęca J. — w doskonałość życia przyszłego, w nieśmiertelność, bo to potrzebne dla naszej wygody i spokoju; wszak nic nie stracimy, gdyby się okazało, że to były tylko mrzonki. Wierzmy, jeżeli zdołamy nakazać sobie wiarę w to, o czem już zwątpiliśmy, a co jeszcze dowiedzionem nie zostało; ale znów zważmy, że to nie ma nic wspólnego z naukowem poznaniem prawdy, gdzie ani nasza wygoda, ani spokój nic nas nie obchodzą i nie powinny, nie mogą uchodzić za probierze wartości wiedzy.—Szkice J-a pod względem treści i uzasadnienia należą do najsłabszych, historycznie zaś — do najmniej oryginalnych. Jednakże przystępność ich i nieprzedawniona dla tłumu żywotność poruszanych w nich zagadnień, obok talentu pisarskiego autora, zapewniają im poczytność, a być może i wpływ pamfletów humanistycznych Carlyle'a, Emersona, Ruskina. Ad. M.

James Henryk, powieściopisarz północnoamerykański (* 1843 w N. Yorku), przebywał długo w Europie, zwłaszcza w Londynie i Paryżu; jest jednym z najpoczytniejszych autorów w ojczyźnie; powieści jego należą do szkoły realistycznej. Napisał: „Poor Richard" (1867), „Roderick Hudson" (1875), „Transatlantic Sketches" (1875), „A passionate pilgrim" (1875), „The American" (1877), „Daisy Miller" (1878), „Watch and ward" (1878), „An international episode" (1878), The Europeans" (1878), „French poets and novelist" (1878, studya krytyczne), „Confidence" (1879), żywot Hawthorne'a (w „English men of letters" 1880), „Washington Square" (1880), „A bundle of letter" (1880), „Diary of a man of fifty" (1880), „The portrait of a lady" (1881), „The siege of London" (1883), „Portraits of places" (1884), „A little tour in France" (1884), „Tales of three cities" (1884), „The author of Beltraffio" (1885), „The Bostonians" (1886), „Princess Casamassima" (1886), „The Tupern papers" (1888), „Partial portraits" (1888), „The Reverberator" (1888), „A London life" (1889), „The tragic muse" (1890), „The lesson of the master" (1892), i w. in.

James Frank Lisly, podróżnik angielski (* 1851 w Liverpoolu—† 1890 na brzegu zachodnim Afryki). W celach myśliwskich odbył kilka podróży do Afryki, Azyi i Ameryki; w 1884 zwiedził niezbadane dotąd miejscowości kraju Somali i tę swą podróż opisał pod tyt. „The unknown horn of Africa" (Londyn 1888). Zginął, zabity przez słonia.

James Edmund James, wybitny ekonomista i pracownik społeczny amerykański (* 1855 w Jacksonville). Nauki uniwersyteckie pobierał początkowo w akademii Harvarda, a następnie na wszechnicach w Niemczech i w roku 1887 promowował się w Halli. Od r. 1883 był profesorem ekonomii na uniwersytecie pensylwańskim w Filadelfii, od r. 1891 prezesem „Of the University Extension Society" (Stowarzyszenia uniwersytetów ludowych). Zasłużył się jeszcze jako jeden ze współzałożycieli „American Academy of Political and Social science" (Akademii nauk politycznych i społecznych), która w roku 1889 powstała w Filadelfii. Jest przewodniczącym w tej akademii i redaktorem jej roczników, w których pomieścił mnóstwo rozpraw, poświęconych nauce i reformie gospodarczej. Z dzieł jego godne uwagi są: (po niem.:) „Studien über den amerikan. Zolltarif" (Jena 1877); „Relation of modern Municipality" (Baltimore 1886); „Adress before the Bankers association" (New-York 1890); „Education of Business Man" (Chicago 1898); „The Charters of the City of Chicago" (Chicago 1898 — 99); „A model City Charter" („Publications of National Municipal League"; Filadelfia 1898). J. jest jednym z najuczeńszych i najpłodniejszych współczesnych ekonomistów amerykańskich. St. A. K.

James River, rzeka spławna w Ameryce Północnej w stanie Virginia, powstaje pod 39°30′ szer. półn. w górach Alleghany, z połączenia rzek Jackson i Cow Pasture River, przebija się przez góry Błękitne; od Lynchburga aż do uścia do zatoki Chesapeake jest na przestrzeni 393 klm. spławna. Okręty morskie, niezagłębiające się więcej nad 3 metry, dochodzą do Richmondu. Dokoła znajdujących się pod tem miastem wodospadów przeprowadzono kanał. Długość rzeki wynosi 720 klm. Najważniejszemi jej dopływami są: z lewej strony Rivanna, z prawej Appomatox. Wejścia do rzeki broni fort Monroë; niedaleko od uścia leżą porty morskie Norfolk i Portsmouth.

Jameson Robert, mineralog angielski (* w Leith 1774 — † w Edynburgu 1854). Od r. 1804 był profesorem nauk przyrodniczych i konserwatorem muzeum uniwersyteckiego w Edynburgu, a od r. 1826 członkiem Towarzystwa królewskiego w Londynie. W wydawnictwach założonych przez siebie r. 1809 „Warnerian Society", w „Encyclopaedia Britanica", w „Edinburgh Cyclopaedia" i in. ogłosił mnóstwo memoryałów i artykułów z zakresu mineralogii i geognozyi. Osobno wydał dzieła bardzo cenne: „Mi-

Digitized by Google

neralogy of the Shetland Islands and of Arran" (Edynburg 1798); „Mineralogy of the Scotish Isles" (Edynburg 1800 2 t., wyd. 2-e 1813); „Treatise of the external characters of minerals" (Edynburg 1805, wyd. 3-e 1817); „System of mineralogy" (t-że 1804—1808, 3 tomy, wyd. 3-e 1820) i in. J. był współpracownikiem Encyklopedyi geograficznej i „Historical and descriptive Account of British India". (1843) Hugona Murraya. Od r. 1819 do 1825 wespół z Brewsterem wydał tomów 13, a od 1826 do 1854 sam tomów 57 „Edinburgh Philosophical Journal". Wreszcie ogłosił po angielsku dzieła Cuviera, L. von Bucha, Bonapartego i in. B.

Jameson Anna Brownell, autorka angielska (* 1794 w Dublinie—† 1860 w Londynie); była córką miniaturzysty Murphy'ego. Pierwszą pracą jej był dziennik z podróży do Włoch p. t. „Diary of an ennuyée" (1826). W 1827 zaślubiła adwokata Roberta J-a, później się z nim jednak rozwiodła, podróżowała po Niemczech, Francyi i Ameryce Północnej, zaprzyjaźniła się z Ottylią Goethe i z lady Byron; w ostatnich latach życia poświęciła się filantropii. Do lepszych prac jej należą: „Loves of the poets" (1829); „Characteristics of female characters of Shakespeare" (1832); „Visits and sketches at home and abroad" (1834); „Winter-Studies and summer-rambles in Canada" (1838); szereg dzieł z dziedziny historyi i krytyki sztuki, jak oto: „Memoirs of the early Italian painters" (1845, 2 tomy); „Sacred and legendary art" (1848); „Legends of the monastic orders" (1850); „Legends of the Madonna" (1852) i „Scriptural and legendary history of our Lord" (1859—64, 2 tomy, dokończone przez lady Eastlake); wreszcie: „A common-place book of thoughts, memories and fancies" (1854). Pod tyt. „Picturies of the social life of Germany" (1840) wydała przeróbkę angielską utworów scenicznych księżnej Amelii Saskiej. — Porów. Geraldine Macpherson „Memoirs of the life of Anna J." (Londyn 1878).

Jameson Leander Starr, angielski urzędnik kolonialny (* r. 1853 w Edyuburgu); studyował medycynę w Londynie, poczem, jako lekarz, osiadł w Kimberleyu, w Afryce południowej (1778), gdzie następnie wstąpił do służby Południowo-Afrykańskiego Towarzystwa handlowego („Chartered Company"). Zaskarbiwszy względy naczelnego kierownika tej instytucyi, a zarazem także i prezesa ministrów Kraju Przylądkowego, Cecile Rhodesa, został niebawem prawą ręką jego i administratorem zdobytych przez Towarzystwo krain Maszona i Matabele (1893). Kiedy następnie wysunęła się na plan główny sprawa t. zw. outlanderów (cudzoziemców) w Transwalu, Rhodes, któremu niepodległe rzeczypospolite burskie stały na drodze do urzeczywistnienia jego imperyalistycznych czyli panangielskich planów w Afryce, mianowicie utworzenia na przestrzeni od Kapsztadu do Aleksandryi jednej wielkiej kolonii angielskiej,—polecił J-owi, pod pozorem przyjścia z pomocą ciemiężonym przez Burów poddanym angielskim—właścicielom kopalni złota w Johannisburgu—i w porozumieniu z nimi, urządzić najazd zbrojny na Transwal. Jakoż J., uzbroiwszy około tysiąca ludzi, d. 31 grudnia 1895 r. wtargnął znienacka do Transwalu, kierując się ze swym oddziałem na Johannisburg, gdzie czekali na niego spiskowcy, gotowi wydać w jego ręce miasto. Wszelako rząd w Pretoryi okazał się czujniejszym niż się spodziewano; zmobilizowana naprędce milicya burska dosięgła J-a pod Krügersdorpem, o parę godzin drogi od Johannisburga, i zgotowała jego wyprawie flibustierskiej sromotną klęskę, a jego samego wraz z całym sztabem wzięła do niewoli (1 stycznia 1896). Gdy wiadomość o tej porażce Anglików otrzymano w Europie, cesarz niemiecki, Wilhelm, wysłał na ręce prezydenta Krügera słynną depeszę gratulacyjną, która pośrednio przyczyniła się znakomicie do wybuchu wojny pomiędzy Anglią a Transwalem, albowiem w Burach, nieznających się na liczmanach dyplomacyi europejskiej, zrodziła wiarę w potężnego sojusznika i do tem bezwzględniejszego zachęciła ich oporu przeciwko uroszczeniom Anglików. Rhodes wyparł się wszelkiego wspólnictwa z J-em; skompromitowany jednak znalezionemi przy J-e i aresztowanych spiskowcach w Johannisburgu papierami, musiał złożyć urząd prezesa ministrów Kraju Przylądkowego; J. zaś, wydany sądom angielskim wskutek interwencyi swojego rządu i przywieziony do Anglii, został tam przyjęty jako bohater narodowy, a lubo dla zachowania pozorów, stawiony był przed sąd w Londynie i skazany na 15-miesięczne więzienie (28 stycznia 1896), odsiedział zaledwo trzecią część tej kary, gdyż w grudniu tegoż roku puszczono go na wolność, rzekomo z powodu złego stanu zdrowia. Wrócił do Afryki południowej, gdzie Rhodes, umierając, zamianował go jednym z wykonawców swojego testamentu. Hml.

Jamesone Jerzy, malarz szkocki (* 1586 w Aberdeen—† 1644 w Edymburgu), zwany Van Dyckem szkockim, malował szczególnie podobizny, odznaczające się życiem i odrobieniem, nadto widoki i sceny dziejowe olejno, oraz w miniaturach. Gdy Karol I odwiedził Szkocyę 1633 r., magistrat edymburski polecił J-owi wymalować szereg portretów królów szkockich. Wiele siedzib szlacheckich w Szkocyi posiada portrety rodzinne pędzla J-a. J. Musz.

Jamesonit, t. j. dżemsonit, minerał składu $Pb_2Sb_2S_5$, rombowy, pręcikowaty lub igiełkowaty, bez wyraźnych zakończeń. Skupienia niekształtne, włókniste. Stalowo-szary. Twardość 2 do 2.5; ciężar właściwy 5.56 do 5.72. W płomieniu dmuchawki rozpryskuje się, daje dymy antymonu i ulatnia się, pozostawiając niewielką resztkę. Kornwalia, Nerczyńsk. Z. W.

Digitized by Google

Jamestown, miasto na wyspie św. Heleny, jedyny port; broniony jest od strony morza przez dwa forty; jest siedzibą gubernatora; liczy 2000 mieszkańców.

Jamestown: 1) miasto w hrabstwie Chautauqua, w stanie New-York, nad jeziorem Chautauqua, licznie w porze letniej odwiedzane; fabryki mebli, wyrobów wełnianych i bawełnianych; liczy 18000 m-ców (1900).—2) Stolica hrabstwa Stutsman w Stanach Zjednoczonych, w Dakocie północnej, nad Dakota River; 2400 mieszkańców (1900).

Jamet Piotr Karol, publicysta francuski (* w Louvières [Orne] dnia 15 lutego 1701 r.—† około 1770 r.). Jako członek kontroli generalnej finansów w Paryżu J. uwięziony został w Bastylii d. 28 maja 1754 r. za opublikowanie memoryału przeciwko Fulvy'emu. Wolność odzyskał dopiero d. 26 sierpnia 1756 roku. Zpośród wielu pism J-a cytujemy: „Essais métaphysiques" (1732, in 12-o); „Lettre sur la création" (1733, in 8-o); „Lettre à Lancelot sur l'infini" (1740, in 8-o); „Petit Ecrit sur le devoirs des gens en place" (1753, in fol); „Observations pour perfectionner les dictionnaires de Trévoux et de Moreri" (1756, in 12 o) etc. Znaczna część biografów przypisuje J-owi „Les pieds de mouche ou les nouvelles noces de Rabelais" (6 t., in 8-o) z powodu szczególnej omyłki. Brunet, który ją wytknął, wyjaśnia, że J. dostarczył część notatek wydrukowanych w „pieds de mouche" (wyrażenie drukarskie) w paryskiem wydaniu Rabelais'go (w 1732 r., t. VI, in 8-o), a wydawca przez nieuwagę umieścił zaślubiny Rabelais'go zamiast notatek J-a. Stąd omyłka, którą w dalszym ciągu powtórzyli: Quérard w „France littéraire", Hoefer, Encyklopedya Larousse'a etc.—Franciszek Ludwik, brat J-a (1713—1768), był słynnym bibliofilem. Ch.

Jamgurczej, murza nogajski. W roku 1480 wspólnie z Iwakiem, księciem ułusów szybańskich albo tiumeńskich i z murzą Musą, przy pomocy 16000 kozaków, wpobliżu Azowa pokonał szwagra swego Achmata, hana wielkiej hordy, powracającego z wyprawy litewskiej. Podług jednych świadectw Achmat zginął wtedy z ręki J-a, podług innych zaś miał go w czasie snu zamordować Iwak. Po wzięciu do niewoli cara kazańskiego Alegama (1489) J. wraz z Musą, Ałaczem i Iwakiem prosił w. ks. Iwana III o uwolnienie Alegama; otrzymał jednak odmowną odpowiedź, więc zaczął wspólnie z ludnością Astrachania łupić rybaków rossyjskich na Wołdze. W r. 1500 J. z Musą uderzał na Kazań, chcąc stamtąd wygnać Abdul Lebyfa, został jednak odparty przez wojewodów moskiewskich Kurbskiego i Riapołowskiego.—Karamzin „Istor. Gosud. Rossijskago" (1842) VI, 99, 117, 178, VII, 15.

Jamgurczej, car astrachański, w roku 1551 oświadczył przez posłów, carowi Iwanowi IV, że chce zostać jego sługą i „dannikiem"; wkrótce jednak potem przeszedł na stronę hana krymskiego Dewlet Giereja i murzy nogajskiego Jusufa. Iwan IV, korzystając ze znieważenia i uwięzienia posła moskiewskiego w Astrachaniu, tudzież zachęcony przez przeciwnika J-a, murzę Izmaiła, który proponował Iwanowi osadzenie w Astrachaniu wygnanego stamtąd Derbysza, wezwał tegoż Derbysza i na wiosnę 1554 wysłał z nim pod Astrachań doborowe wojsko pod dowództwem ks. Prońskiego. J. zemknął do Azowa, ustępując miejsca Derbyszowi. Cała jego rodzina dostała się do niewoli. W r. 1555 J. daremnie kusił się o odzyskanie Astrachania; i musiał powrócić do Azowa.—Karamzin „Istor. Gos. Rossijskago" (1848) VIII, 136—138.

Jamin Juliusz Celestyn, fizyk (* 1818 w Termes, depart. Ardennes—† 1886), kształcił się w Szkole normalnej wyższej i został profesorem fizyki w Collège Bourbon, następnie w Szkole politechnicznej i w Fakultecie nauk ścisłych. W r. 1868 wszedł do Akademii nauk ścisłych, w r. 1881 został jej sekretarzem wieczystym. Po śmierci Milne-Edwardsa wybrany na dziekana fakultetu. Przeprowadził badania nad odbijaniem się światła od ciał przezroczystych i wykazał (1850), że światło tak odbite jest w ogólności eliptycznie spolaryzowane; podał dokładną teoryę punktu krytycznego i określił go (1883) jako temperaturę, przy której ciecz i nasycona jej para mają gęstość jednakową; udoskonalił sposoby otrzymywania silnych magnesów przez złożenie ich z cienkich płyt magnetycznych; zajmował się dalej pracami nad dyfuzyą gazów, prądami magneto-elektrycznemi, szybkością światła i inn. Ogłosił nadto wyborny podręcznik fizyki „Cours de physique de l'école polytechnique" (3 t., 1858—61; wyd. 4-e, uzupełnione przez Bouty'ego, 5 t., 1885—91). Według tego opracował Wüllner podręcznik niemiecki fizyki (wyd. 4-e 1882—86). Oprócz tego wydał też J. podręcznik krótszy: „Petit traité de physique" (1870). S. K.

Jamiołkowski Ludwik Roch (wiek XIX), wierszopis i publicysta, pisujący w duchu nader oportunistycznym; ogłosił między innemi dwa tomiki „Prób literackich" (Warszawa 1845), oraz broszurę p. t. „O stanie narodu polskiego od epoki jego przyłączenia do Ces. Rossyjskiego kilka słów pod względem moralnym, fizycznym i ekonomicznym" (Warszawa 1846), rzeczy wogóle małej wartości. P. Chm.

Jamitzer, ob. Jamnitzer.

Jammu, ob. Dżamu.

Jamnia (w Starym Testamencie Jabneel, obecnie Jebna), miasto filistyńskie pomiędzy Jaffą a Asbodem, z dobrym portem; odebrał je Filistynom Uzyasz; po zburzeniu Jerozolimy by-

Digitized by Google

ło siedzibą Synedrionu i sławnej akademii żydowskiej.

Jamnica, ob. Jemnica.

Jamnicka dolina, dolina tatrzańska w Tatrach liptowskich, po południowej stronie głównego grzbietu Tatr. Północną ścianę tej doliny tworzy grzbiet główny; od szczytu Płaczliwego (2 126 m. szt. gen.), będącego narożnikiem dolin: J-ej, Smreczańskiej i doliny studzonej wody, po szczyt Hruby wierzch (2 142 m. szt. gen.), narożnik dolin: J-ej, Raczkowej i Jarząbczej. Grzbiet ten od Płaczliwego ciągnie się na półn.-wsch. przez Rohacz przedni (2 072 m. szt. gen.) do Wołowca (2 065 m. szt. gen.). Na tej przestrzeni, 1 800 m. wynoszącej, tworzy on granicę między Liptowem a Orawą. Od Wołowca zwraca się na południowy-wschód przez Hruby wierzch. Przestrzeń ta wynosi 3 klm. Tędy bieży granica między Galicyą a Węgrami (Podhalem nowotarskiem a liptowskiem). Od Hrubego Wierzchu wybiega ramię górskie na południe ze szczytami: Jakubiną (ob.), Pośrednią Kotliną, Ostredokiem i Magórą Niżnią, opadając zwolna ku uściu potoku Jamnickiego do Raczkowego. Tworzy ono wschodnią ścianę doliny J-ej, odgraniczającą od niej dolinę Raczkową. Długość od Hrubego Wierzchu aż po uście Jamnickiego potoku 5 650 m. Od zachodu przypiera tu dolina do ramienia poprzecznego, idącego od Płaczliwego po Wielki Wierzch, a od niego przez Hładki (ob.) i Klinowaty. Długość tej ściany 6 750 m. W górnej części tej doliny, u samych stóp Wołowca, śród głazów granitowych, legły dwa małe stawki, Jamnickiemi zwane. Mówią zwykle „ku plesom". Według Kolbenheyera wznoszą się one 1 739 m. nad poz. morza. Z tych stawków pod głazami spływa woda, która występuje na jaw u zachodnich stóp Przedniego Upłazu, tworząc potok Jamnicki czyli Małą Białą, który przerzyna środkiem tę dolinę. Stok wschodni doliny nader stromy, daleko dzikszy, aniżeli stok zachodni. Spadek doliny wskazują liczby następujące: 1 419 m. (zachodni brzeg lasu, naprzeciwko szałasu, w górnym końcu doliny); 700 m. poniżej powyższego stanowiska wzniesienie 1 227 m.; 275 m. w dół 1 211 m., nieopodal, bo 400 m. w górę, od przejścia ścieżki na brzeg zachodni; przeszło 3 100 m. poniżej 1 015 m.; potok i droga 974 m., z jakie 700 m. w dół. Wzdłuż potoku wiedzie drożyna, a potem ścieżka do górzystego szałasu. Długość doliny czyni 7 klm., od stawów licząc. — „Słown. Geogr.".

Jamnik, ob. Pies.

Jamnitz, ob. Jemnica.

Jamnitzer albo **Jamitzer** Wacław (Wenzel), złotnik norymberski (* 1508 w Wiedniu—† 15 grudnia 1585 w Norymberdze). Przybył wcześnie do Norymbergi wraz z bratem swoim Albrechtem, który pomagał mu w jego pracach jubilerskich. W r. 1534 uzyskał godność mistrza uprawianej przez siebie sztuki, w 1556 zaliczony został do Wielkiej Rady miejskiej, a w r. 1573 mianowany członkiem Małej Rady tamże. J. był złotnikiem nadwornym czterech z rzędu cesarzy: Karola V, Ferdynanda I, Maksymiliana II i Rudolfa II. Był on artystą wszechstronnym, podobnie jak wszyscy wybitniejsi mistrze epoki Odrodzenia, i tak prócz specyalności swojej, złotnictwa, uprawiał i architekturę, przyczem był biegłym matematykiem i mechanikiem. Przejęty tchnieniem Odrodzenia, w kierunku tym upiększał dawne gotyckie formy jubilerstwa niemieckiego. Jego wyroby złotnicze, a zwłaszcza ornamentyka na temat świata roślinnego i zwierzęcego, są prawdziwemi dziełami sztuki, w których ulubione przezeń postaci zwierząt i roślin traktowane są naturalistycznie. Z prac jego zachowanych dotąd najwybitniejsze są: sepet robotą złotniczą ozdobiony, przechowywany w Dreznie (Grüne Gewölbe); piękna zastawa stołowa, z muzeum germańskiego w Norymberdze, obecnie własność barona Rotszylda we Frankfurcie nad Menem, zastawa ta nabytą została od artysty przez Radę miejską norymberską; puhar, robiony 1580 r., obecnie w posiadaniu rodziny hrabiów Zichy; inny puhar z portretem cesarza Maksymiliana II, w posiadaniu obecnego cesarza niemieckiego i wreszcie sepet ozdobny przechowywany w skarbcu monachijskim. Ze szkiców J-a wielu złotników z XVI wieku korzystało. Rysunki jego oryginalne przechowały się dotąd: w Paryżu, Norymberdze, Bazylei, Erlangen, Koburgu i wielu innych miejscowościach. R. Bergau wydał 74 tablic, przedstawiających w odbiciu fotolitograficznem celniejsze ze szkiców J-a, pod tytułem: „W. Jamitzers Etwürfe zu Prachtgefässen in Silber und Gold." (Berlin 1879). Jako swojej marki złotniczej J. używał zwykle wizerunku lwiej głowy, samej lub z dodaną literą W. J. pochowany jest w Norymberdze na cmentarzu św. Jana, gdzie ma swój grobowiec z płytą śpiżową z nadpisem położonym przez współczesnego mu malarza Josta Ammana (ob.). S. S.

Jamno, miasto starożytne na wyspie Minorce, ob. Ciudadela.

Jamochłonne — *Coelenterata*. Typ zwierząt o promienistej symetryi: organy umieszczone są dokoła osi środkowej ciała promienisto. Z typu Promieniaków *Radiata* Cuviera, wyodrębnił je Leukart. Jamochłonne prócz tego różnią się od innych zwierząt, zbudowanych z tkanek, następującemi cechami. Przez ciało wszystkich tkankowców, prócz jamochłonnych, przechodzi kanał pokarmowy (fig. 63, *b—an*), opatrzony na jednym końcu otworem gębowym (*b*), na drugim—otworem odbytowym (*an*). Pomiędzy kanałem pokarmowym i ściankami ciała znajduje się t. zw. jama ciała (*c*), która nie kommunikuje się wprost z tym kanałem. U jamochłon-

Digitized by Google

nych zaś otwór gębowy (fig. 64, *b*) prowadzi do jamy (*cg*) bez otworu odbytowego, a ścianki jej przylegają do ścianek ciała. Otwór gębowy opatrzony ramionami chwytnemi. Zewnętrzna warstwa komórek (ektaderma), prócz zwykłych, zawiera osobliwie zmienione komórki: nematoblasty (żgawki czyli parzydełka) lub kolleoblasty — komórki lepkie. W parzydełku znajduje się pęcherzyk, wypełniony cieczą parząca, która działa zabójczo na drobne organizmy. Komórki lepkie opatrzone są na powierzchni lepkiemi ciałkami, czepiającemi się łatwo obcych przedmiotów (ułatwienie chwytania zdobyczy). Jamochłonne dzielą się (podług Delage'a) na: Parzydełkowce (*Cnidarea*) z parzydełkami, prawie zawsze rozdzielnopłciowe, oraz Grzebienice (Żebropławy, *Ctenarea*) z komórkami lepkiemi, hermafrodyty. K. A. C.

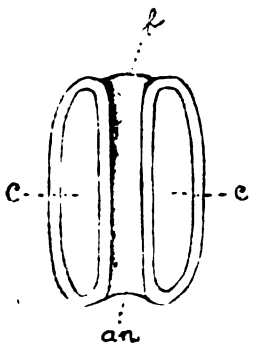

Fig. 63. Przekrój schematyczny tkankowców, z wyjątkiem Jamochłonnych.

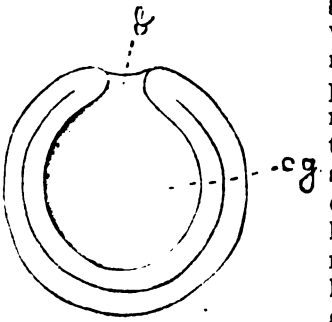

Fig. 64. Przekrój schematyczny Jamochłonnych. *b*—otwór gębowy; *c*—jama ciała; *an*—otwór odbytowy; *cg*—jama żołądkowa.

Jamont Edward Ferdynand, generał francuski (* dnia 19 lipca 1831 r. w Saint Philibert de Grandlieu w dep. Dolnej Loary). Oddany do szkoły Politechnicznej w r. 1850 ukończył ją w r. 1852 ze stopniem podporucznika artyleryi. Brał udział w kampanii Krymskiej i w bitwie nad Czerną, d. 16 sierpnia 1855 r., został raniony. Potem odbył kampanię włoską, a po otrzymaniu rangi kapitana w r. 1859 wziął udział w wyprawie chińskiej i odznaczył się w utarczkach d. 18 i 21 września pod Palicao. J. odznaczył się również następnie w wyprawie meksykańskiej w bitwie pod Ojaca d. 8 lutego r. 1865. Mianowany w r. 1869 dowódzcą szwadronu, odbył w tym stopniu kampanię przeciwko Niemcom. W 1874 r. został podpułkownikiem, w r. 1876 pułkownikiem, w r. 1880 generałem brygady i w r. 1885 generałem dywizyi wysłanej do Tonkinu. W kwietniu r. 1885 powrócił z wyprawy tonkińskiej w randze dowódzcy artyleryi korpusu ekspedycyjnego. W r. 1888 d. 23 czerwca został mianowany kommendantem 1-go korpusu armii na miejsce generała Billota, a następnie w dniu 6 maja 1890 r. dowódzcą 6-go korpusu armii. Od 1893 r. J. jest członkiem wyższej rady wojskowej. Ch.

Jamos, po grecku Ἴαμος, syn Apollina i Euadny, córki Poseidona i Pitany, sławny wieszcz i praojciec Jamidów, pierwszego i najznaczniejszego rodu wieszczego i kapłańskiego w Olympii. Matka, powiwszy go w ciemnym gaju nad rzeką Alfeiosem w Arkadyi, pozostawiła go ze wstydu w ukryciu pod kwitnącemi fijołkami (ἴον): stąd pochodzić ma jego nazwisko (ἴαμος = obfitujący w fijołki). Wychowany przez Aipytosa, króla w Phaisanie arkadyjskiej, udał się J., kiedy dorósł, na rozkaz Apollina do Olympii, gdzie z głosu ptaków i z palących się na ołtarzu Zeusa skór zwierząt ofiarnych przyszłość przepowiadał.—Por. Pind. Ol. 6, 28 i nast. S. Drz.

Jampol, miasto główne powiatu tejże nazwy, w gubernii Podolskiej, leży pod szerokością geograficzną 48.14°, dług. 45.56°, na południowsch. od m. Kamieńca Podolskiego, o 184 w., na wzgórzu, w pięknej okolicy, nad Dniestrem, przy uściu do niego rz. Rusawy, wprost bessar. miasta Bielce. Mieszczą się tu: władze powiatowe, zjazd sędziów pokoju, kantor pocztowy, stacya telegraficzna, kościół katolicki parafialny dekanatu jampolskiego, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. P., wymurowany w 1812 roku przez Władysława Dobrzańskiego, konsekrowany przez biskupa Mackiewicza; oprócz tego jest kaplica na cmentarzu; cerkwi 2, jedna soborna pod wezwaniem N. P., druga św. Mikołaja. O 6 wiorst niżej J-a znajdują się katarakty czyli progi na Dniestrze. Oglądał je jeszcze nuncyusz papieski, Commendoni, objeżdżając Polskę za Zygmunta Augusta: uznał je za mało znaczące w żegludze i zrobił projekt otworzenia handlu z Wenecyą za pośrednictwem Dniestru i morza Czarnego. Król z senatem zachwyceni byli tym projektem, lecz wysłani komissarze uznali to za niemożebne. Kiedy J. założony i przez kogo—niewiadomo. W początkach XVI wieku był już miasteczkiem i prowadził znaczny handel. Należał początkowo do Zamoyskich. Barbara Joanna Zamoyska, kanclerzanka koronna, wniosła go w dom Koniecpolskich; składał on wtedy, wraz z 3-ma miasteczkami i 3-ma wsiami, oddzielną włość, dającą rocznego dochodu 82 000 złp. W pierwszych latach hajdamaczczyzny, miejsce to było głównym przytułkiem kozaków, gdzie bezpiecznie się przechowywali i skarby swoje ukrywali. To też na mocy punktów zborowskich w 1649 roku J. był w liczbie miast, gdzie dozwolono kozakom wnosić imiona swoje do regestru i był on wyznaczony na pograniczne miasto między Rusią i Mołdawią. W 1661 roku, w marcu, Stanisław Lanckoroński, wojewoda bracławski, wpadł tu niespodzianie w czasie jarmarku i straszną rzeź sprawił; według Kochowskiego miało zginąć wówczas 10 000 ludu! Po rzezi batohskiej (1652)

Digitized by Google

Tymosz Chmielnicki, idąc na gody weselne, 16 sierpnia zajął J.; bojąc się jednak zdrady, czekał tu 10 dni, dopóki mu hospodar zakładników nie przysłał. Po bitwie pod Selią, gdzie Lupul i Tymosz zostali pobici przez hospodara Görgicza, schronili się obaj do J-a; tu ich oczekiwał pułkownik Nosacz, przysłany przez starego watażkę z 16 000 kozaków i 1 500 Tatarów na pomoc synowi. Zostawiwszy więc Lupula w Raszkowie, pośpieszył Tymosz na odsiecz świekry Lupulowej i żony swej Rozandy, które się ukrywały z wszystkiemi skarbami w Suczawie. Miał J. wtedy zamek i był obronny. W 1710 r. J. był darowany (?) przez hetmana Skoropadzkiego ks. Menszykowowi (Encyklopedya większa Orgelbranda), po którego upadku znowu wrócił do buławy hetmańskiej. W 1751 r. cesarzowa Elżbieta oddała go Razumowskiemu. J. w tym czasie tak upadł, że posiadał zaledwie 118 domów i policzony był do rzędu wsi. Należał on jakiś czas do rodziny Orłowskich; Katarzyna z Pruszyńskich, żona Dominika Orłowskiego, pułkownika pancernego, wystawiła tu kościół katolicki (Niesiecki, wyd. Bobrowicza). W 1795 r. J. wyniesiony był na powiatowe miasto gub. Bracławskiej, i w tymże roku ukazem z d. 8 sierpnia założono tu komorę i kwarantannę. Po skasowaniu gub. Bracławskiej (1796) powiat przyłączono do gub. Podolskiej. W 1796 r. ukazem z d. 27 stycznia urzędy powiatowe przeniesione do Cekinówki, lecz gdy Dniestr to miasteczko zalał—z rozporządzenia gubernatora Essena sądy znowu wrócono do J-a, co w 1804 r. cesarz Aleksander potwierdził. Od Orłowskich nabył J. głośny w swoim czasie przedsiębiorca, Prot Potocki; należał on do kompanii handlowej czarnomorskiej; mając na celu żeglugę do Chersonu, założył tu port, składy, kwarantannę lądową i wodną. J. bystro zaczął się podnosić, ładowne zbożem statki poczęły nawiedzać Bendery i Akkerman—handel się ożywił, lecz na nieszczęście wszystko to prędko upadło. Po bankructwie Prota Potockiego J. dostał się Maciejowi Dobrzańskiemu, który starał się podtrzymać handel, zakładał fabryki sukna, pończoch, nieustępujące zagranicznym, powozów i t. p., lecz i te niedługo się utrzymały. Dziś jest we władaniu kilku właścicieli. Góry otaczające J. pokryte winogradem; produkcya roczna wina dochodzi do 5 000 wiader; konsumcya miejscowa. J. prowadzi handel drzewem i wyrobami z jodły, idącemi Dniestrem z Galicyi. Przed zbudowaniem kolei odesko-kijowskiej wszystko zboże z powiatu i okolic sprowadzano do J-a, skąd Dniestrem spławiano na galarach. Mieszkańców w r. 1897 J. miał 6 709. — *Powiat Jampolski*, gub. Podolskiej, graniczy na północ z pow. Winnickim, częścią powiatu Bracławskiego, na wschód z pow. Bracławskim i Olhopolskim; na południe z Dniestrem i Bessarabią, na zachód z pow. Mohylowskim. Zawiera mil. kw. 65.65, czyli w. 3 179, dzies. 392 038. Ziemia po większej części czarna i tłusta, miejscami tylko nad Dniestrem piaszczysta i glinkowata. W czasie lata mokrego zboże zbyt rośnie, przy umiarkowanym roku ziemia daje wielkie korzyści. Powierzchnia pagórkowata, poprzerzynana rzeczkami, płynącemi do Dniestru. Przestrzeń lasów wogóle niewielka; w ostatnich latach jeszcze więcej się zmniejszyła, tak, że rzadka jest wieś, aby las wystarczał dla gorzelni i fabryk. Ubożsi mieszkańcy opalają burzanami, trzciną i tak nazwanym kirpiczem czyli nawozem, urabianym w cegiełki i suszonym. Kolej żelazna odesko-kijowska przechodzi przez wschodnią część powiatu i na gruncie jego są następujące stacye: Jaroszynka, Rachny lasowe, Jurkówka, Wapniarka. Trakt pocztowy prowadzi jeden do Bracławia, drugi do Mohylowa i Kamieńca. Wygodne przeprawy przez Dniestr w granicach powiatu są: w Jarudze, Michałówce, J-u, Cekinówce, Kośnicy. Cerkwi w powiecie jest 34 murowane, 92 drewniane, synagog i meczetów 18. Powiat Jampolski tworzy oddzielny dekanat, do którego należy 7 kościołów rzymsko-katolickich, w Czernijowcach, Dzygówce, Krasnem, J-u, Mołczanach, Morafie i Tomaszpolu. Dniestr oblewa południową część powiatu. Do Dniestru wpadają w granicach powiatu następujące rzeczki: Morafa, dawna granica województwa Bracławskiego od Podolskiego, płynie przez powiat Jampolski, przyjmuje pod wsią Widły rzekę Łozową i Baszę, małe rzeczki. Wołczyca wpada do Morafy pod Dżurynem. Moraszka, Rusawa, biorą początek w powiecie Jampolskim, Kraśnianka, mała rzeczka, wpada do Bohu. Markówka bierze początek w Olhopolskim powiecie, przyjmuje: Jełaniec i Olszankę, wpada do Dniestru.. Kałamanówka zaczyna się koło wsi Borówki. Miasteczek w powiecie 13, wsi 130. Dekanat Jampolski dyecezyi łucko-żytomierskiej rozciąga się na powiat Jampolski i obejmuje 7 parafij: J., Czerniowce, Dzygówka, Krasne, Mołczany, Morachwa i Tomaszpol (dawniej 8-a Komargród).—Rolnictwo w stanie kwitnącym (uprawa pszenicy i buraków cukrowych); przemysł cukrowniczy szeroko rozwinięty. M-ców 267 321 (1897).—„Sł. Geogr.".

Jampol, miasteczko w pow. Krzemienieckim, na lewym brzegu Horynia, groblą tylko od Tychemla przedzielone, o 13 mil od Łucka, o 20 wiorst od Teofilpola, o 17 wiorst od Łachowiec, o 12 wiorst od W. Dederkał. Pierwotnie nazwane Horodyszczem Tychomelskiem, a po nabyciu od Sieniutów w 1535 r. przez ks. Jana, biskupa wileńskiego, przezwane Januszpolem, którą to nazwę przemieniono na dzisiejszą. Było następnie w posiadaniu Zbaraskich, Wiśniowieckich, Radziwiłłów, nakoniec Chodkiewiczów. Bawili tu: królewicz Władysław w 1617 roku i Stanisław August 1787 r. Dawniej był w J-u kościołek drewniany, zbudowany 1646 r., jak

Digitized by Google

świadczy wizytacya biskupa Rupniewskiego z r. 1726. Gdy jednak kościół ten zniszczony i zburzony został, przeto *de nova radice* ufundowali nowy kościół w 1723 r. książęta Wiśniowieccy, z zapewnieniem znacznych funduszów, pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. W 1736 r. od cechów, znajdujących się w J-u (kowalskiego, szewckiego, tkackiego i krawieckiego), zapewniono kościołowi po 2 funty wosku. Od Żydów również pewne opłaty wybierano; nadto prywatne były zapisy. Kościół konsekrowany był w 1741 r. przez Antoniego Kobielskiego, biskupa łuckiego, a w r. 1850 bardzo starannie odnowiony.—„Słow. Geogr.".

Jamrud, ob. Piszawar.

Jämtland, ob. Jemtland.

Jamuna, ob. Dżamna.

Jamysz, albo **Jamyszewskie jezioro słone**, znajduje się w pow. Bijskim, w gub. Tomskiej, o milę odległe od rzeki Irtyszu i fortecy Jamyszewskiej. Obwodu ma $1^1/_2$ mili; głębokość jego jest tak nieznaczna, że widzieć można dno, napełnione mnóstwem źródeł, wyrzucających sól, którą się całe dno jeziora, jakby grubą skorupą, pokrywa. Obfitością soli jezioro J. przewyższa wszystkie inne jeziora syberyjskie, białością zaś swą, czystością i wogóle dobrocią sól ta nie ustępuje angielskiej i hiszpańskiej. Prócz tego jezioro to na wzmiankę zasługuje stąd jeszcze, że wydaje zapach fijołkowy; w czasie pogody powierzchnia jeziora ma odcień koloru ciemnopurpurowego.

Jamyszewska forteca leży w gub. Tomskiej, pow. Bijskim, na prawym, wyniosłym brzegu rzeki Irtysza, o 161 mil na południe od miasta gubernialnego Tomska. Zbudowana w r. 1715 przez pułkownika Buchholtza, w r. następnym przez Dżungarów zburzoną została, w r. 1717 z polecenia gubernatora tobolskiego księcia Gagaryna wznowiona, stała się odtąd główną z fortec górno-irtyskich. Od czasu założenia swego, a szczególnie od r. 1720, forteca J. była ważnem miejscem handlowem na pograniczu; tu przybywali handlujący Dżungarowie, Bucharcy i inni z ludów azyatyckich, przywożąc z sobą tkaniny jarkeńskie, rabarbarum i inne przedmioty handlu, a stąd już się udawali na jarmark irbicki. Od r. 1754 handel jamyszewski zaczął upadać z powodu zaburzeń w Dżungaryi, przenosząc się do innych miejsc. — „Enc. S. Org.".

Jan. Układ artykułów pod tym wyrazem:

1) *Święci.*
2) *Papieże.*
3) *Dostojnicy kościelni wszelkich wyznań.*
4) *Panujący* i *książęta* — w porządku alfabetycznym państw i chronologicznym osób.
5) *Wodzowie* i *politycy czynni.*
6) *Uczeni, poeci, mówcy, kaznodzieje, artyści.*
7) *Odsyłacze* i *pseudonimy.*

Jan (z hebr. Bóg jest łaskaw, Boża łaska) **Chrzciciel**, święty, syn kapłana Zacharyasza i żony jego Elżbiety, w ziemi Judzkiej, zapewne w Hebronie, mieszkających. Podeszli w leciech małżonkowie, nie spodziewali się już potomstwa, gdy Zacharyasz, spełniający swoją koleją obowiązki ofiarnicze w kościele jerozolimskim, otrzymał obietnicę za pośrednictwem anioła, że będą mieli syna, że dadzą mu imię Jan i że będzie on zwiastunem i poprzednikiem Messyasza. Sędziwy Zacharyasz nie wierzył w ziszczenie obietnicy, a posłaniec Boży rzekł, że znakiem niech mu będzie, iż przemówić aż do urodzin syna nie zdoła. Zacharyasz utracił mowę i dopiero przemówił, gdy go pytano, jakie nadać imię nowonarodzonemu dziecięciu. Na pół roku przed Chrystusem narodzony, w trzydziestym roku życia swojego, po wieloletnim poście i umartwieniu, rozpoczął J. swoje posłannictwo przygotowywania ludzi do przyjęcia nauki Zbawiciela. Świątobliwością tchnąca postać, pokutniczy z sierści wielbłądziej ubiór, gorące i silne wzywanie do pokuty oddziaływały na lud, i biegły rzesze nad brzeg Jordanu, gdzie, zwyczajem wschodnim, obrazowo chcąc trafić do przekonania, chrzcił Jan, pokazując, iż jako woda obmywa nieczystość z ciała, tak pokuta oczyszcza duszę. Po kilku miesiącach stanął nad Jordanem Chrystus i w pokorze zażądał dopełnienia nad sobą obrządku. J. uznał swą niegodność wobec Chrystusa i tylko przez posłuszeństwo wprowadził Zbawcę w wody Jordanu. Lud, czcząc Jana, począł wyrażać przypuszczenie, iż on właśnie jest obiecanym od wieków Messyaszem, lecz świątobliwy mąż usunął wszelkie wątpliwości, jasno wykazując swój charakter ostatniego proroka. Po pewnym czasie został uwięziony na rozkaz Heroda Antypasa, którego publicznie upominał, aby zerwał grzeszny związek z żoną swego brata, Filipa. Możeby został wypuszczony z więzienia ze względu na niezadowolenie ludu, ale Herodyada, bojąc się by Herod nie dał ucha upominaniom Janowym i nie usunął jej od siebie, podstępem wymogła na tetrarsze ścięcie proroka. Za Juliana Odstępcy znaleziono grób św. Jana i większą część kości jego spalono w Sebaście. Reszta oraz znaleziona później głowa, czczone jako relikwie, znajdują się w rozmaitych miejscowościach Europy. Kościół obchodzi uroczystość Jana Chrzciciela w czerwcu i sierpniu: 24 czerwca święci pamiątkę jego narodzin, poprzedzających na 6 miesięcy Narodzenie Pana Jezusa; 29 sierpnia— ścięcie. S. Pł.

Jan Apostoł, ewangielista, brat Jakóba Starszego, apostoła (ob.); młodzieńcem był, kiedy go Chrystus do grona apostołów powołał. Opuściwszy szereg uczniów Jana Chrzciciela, poszedł J. za Jezusem i nie opuścił go nawet podczas dni smutku i trwogi. Za miłość gorącą, za niewinność umiłował Mistrz Jana ponad innych,

Digitized by Google

i nie było ważniejszego zdarzenia w czasie spełniania posłannictwa messyanicznego, żeby najmłodszy z apostołów nie był obecny. Kiedy ucichły wołania „Hosanna", przebrzmiały głosy radości, a zdrada i nienawiść wstrętne wychyliły głowy, kiedy przyjaciele i wybrańcy Zbawiciela, przejęci strachem, szukali bezpiecznych kryjówek, rzucając na pastwę wrogów swego Nauczyciela, jeden J. nie odbiegł Jezusa i krok w krok za Nim szedł z jednego miejsca kaźni na drugie, póki na Kalwaryi nie ujrzał na Krzyżu bezwładnych zwłok. W nagrodę za tę nieustraszoną miłość umierający Chrystus powierzył jego opiece to, co miał najdroższego na świecie, Matkę swoją. „Janie, oto matka twoja" — rzekł — i odtąd Najświętsza Dziewica, aż do chwili Wniebowzięcia, w J-ie miała najwierniejszego syna i opiekuna. Oczyma serca odgaduje J. w nieznajomym w Galilei zmartwychwstałego Jezusa; „Pan jest" — do innych apostołów powiada. A kiedy Pan na Niebiosa wstąpił i Ducha św. posłał, J. wespół z Piotrem pierwszy cud czyni, rozpoczynając swe apostolstwo. Jak był nieustraszony w okazywaniu przywiązania, tak nieustraszonym jest w pracy dla Zbawiciela. Znosi więzienie, bicze, męczarnie, przebiega Samaryę, zakłada zgromadzenia wiernych w Smyrnie, Pergamie, Tyatyrze, Sardes, Filadelfii, Laodycei, Efezie, a jak się zdaje, i w dalszych stronach, pomiędzy Partami. Dbały o nieskazitelność nauki Mistrza, uczestniczy w pierwszym synodzie w Jerozolimie (51 r.). Z rozkazu Domicyana sprowadzony do Rzymu, znosi męczarnie zanurzenia w gorącym oleju, a cudem wyszedłszy żywy i bez szwanku z tej kaźni, na wyspie Patmos pędzi żywot wygnańca. Śmierć Domicyana pozwala mu powrócić do Efezu, i tam czuwa nad rozwojem Kościoła w Azyi Mniejszej. Wreszcie, dożywszy sędziwego wieku (przeszło 90 lat), do końca nawołując wiernych do miłości Chrystusa i wzajemnej miłości, umiera. Legenda, literalnie tłómacząc słowa Zbawiciela, pytanego, co się z Janem stanie: „Tak chcę, aby został, aż przyjdę", powiada, że apostoł nie umarł, lecz w grobie, opodal Efezu, złożony, śpi, czekając przyjścia Chrystusa; pobożne zaś mniemanie niektórych ojców (św. Ambroży, św. Hieronim) przypuszcza, że Bóg, wziąwszy ostatnie tchnienie, wziął też i ciało J-a do nieba. Faktem jest, że Kościół, tak bogaty w śmiertelne szczątki świętych Pańskich, relikwij św. Jana Apostoła nie posiada. Nadzwyczajna miłość św. J-a, objawiająca się nietylko w przywiązaniu do Chrystusa, lecz i w gorącem pragnieniu, by wszyscy Go czcili, w groźnem występowaniu przeciwko spotwarzającym Mistrza i Jego naukę, tak, iż mu nazwę „Boanerges = Syna grzmotu" od Chrystusa przyniosła, cechuje jego spuściznę: Ewangielię, Listy i Księgę Objawienia, Apokalipsę. W Ewangielii odrazu staje J. na wyżynach. Nie obchodzi go ziemski początek Messyasza; widzi w nim najdoskonalszą istotę — Boga. Tego Boga-Messyasza opowiada, przytacza fakty i słowa. Bożą naturę stwierdzające, uczy, że w Niego i Jego naukę wierzyć, to warunek do zbawienia, a wierzyć tak, jak On sam chciał, bez dawania posłuchu fałszywym nauczycielom. W Listach podnosi Wielkie Tajemnice Odkupienia, zachęca do przysposabiania się na „synów bożych", czego dowodem będzie sprawiedliwość i miłość bliźniego, a nagrodą łaski Boże. W Apokalipsie wznosi się na skrzydłach miłości w przyszłość, cierpi nad niedolą dzieła Chrystusowego, Kościoła, widzi jego ostateczny tryumf, opowiada powtórne przyjście Zbawiciela na ziemię. Pisma św. Jana, jak zresztą wszystkie księgi Nowego Testamentu, miały przeciwników, którzy występowali przeciwko ich autentyczności. Racyonaliści, neotybingeńska szkoła, Strauss, Bauer, Schwegler i inni zawzięcie starali się wykazać ich bezwartościowość. S. PŁ.

Jan i Paweł, święci męczennicy († dnia 26 czerwca 362 r.) sprawowali wysokie urzędy na dworze Konstancyi, córki Konstantyna Wielkiego. Podczas wyprawy przeciwko Scytom, kiedy wojsku, okrążonemu przez przemagające siły, groziła zguba, obiecali wodzowi, imieniem Gallicanus, zwycięstwo pod warunkiem, iż wezwie Boga chrześcian na pomoc. Scytowie zostali pobici i Gallicanus przyjął chrzest. Julian Apostata pragnął mieć Jana i Pawła na swym dworze, lecz oni, wstręt czując do pogańskiego ducha, panującego na dworze, nie przybyli. Cesarz dał im dziesięć dni do namysłu i po upływie oznaczonego terminu przysłał urzędników, którzy w imieniu jego zażądali złożenia kadzidła Jowiszowi. Odmowa sprowadziła na nich śmierć przez ścięcie. Dla uniknięcia jednak rozruchów ogłaszano, że męczennicy skazani zostali na wygnanie. Za papieża Damazego dom świętych Jana i Pawła zamieniono na kościół. Dzień 26 czerwca przeznaczony jest na obchód ich uroczystości. S. PŁ.

Jan Chryzostom, św., ob. Jan Złotousty.

Jan Złotousty (Chryzostom), św., Ojciec i Doktor Kościoła (* w Antyochii 347 — † na wygnaniu wpobliżu Komany 14 września 407 roku). Wcześnie osierocony przez ojca, J. otrzymał wychowanie od bogobojnej swej matki, Anthury. Libaniusz i Andragacyusz kierowali jego nauką świecką; Melecyusz i Diodor podawali wiedzę teologiczną. W r. 386 otrzymał święcenia kapłańskie i przez 12 lat siłą potężnej swej wymowy wywierał wpływ na życie mieszkańców rodzinnego miasta. Uspokojenie, buntujących się przeciwko Teodozyuszowi z powodu ciężkich podatków, mieszczan zjednało mu taki rozgłos, iż w r. 398 mianowany został patryarchą konstantynopolskim. — Jako pasterz na każdym kroku dawał dowody wielkiej gorliwości: surowy dla występku, gdziekolwiek i przez kogokolwiek spełnionego, ściągnął na się nienawiść wielu, a po-

Digitized by Google

między innymi cesarzowej Eudoksyi; z drugiej strony, orędownik sprawiedliwości, zjednał sobie miłość wiernych. W imię sprawiedliwości dał J. na swoim dworze przytułek prześladowanym i niesłusznie karami kościelnemi obłożonym przez Teofila, patryarchę aleksandryjskiego, zakonnikom nitryjskim, spodziewając się, że patryarcha bezstronniej osądzi ich sprawę, i w tym też celu napisał do niego. Teofil, obrażony, a zdawna nienawidzący J-a i pragnący na stolicy konstantynopolskiej osadzić swoją kreaturę, zebrał synod z przyjaźnie dla siebie usposobionych biskupów, potrafił nawet w błąd wprowadzić św. Epifaniusza i wyjednał potępienie Złotoustego, jako zwolennika błędów Orygenesa (Conciliabulum ad Quercum 403 a.). W tym samym czasie Eudoksya uczuła się mocno dotkniętą jednem z kazań J-a. Chcąc się pomścić, oskarżyła go przed cesarzem; ta jej skarga, wraz z potępieniem przez synod, sprowadziła na J-a wyrok wygnania. Musiałby arcybiskup opuścić już nazawsze swoją dyecezyę, gdyby nie rozruch oburzonej ludności i jednocześnie trzęsienie ziemi. Bojąc się rozruchów i biorąc żywiołowe zjawisko za ostrzeżenie z Niebios, cesarz pozwolił J-i objąć napowrót stolicę, a lud z radością wprowadził go do miasta. Lecz niedługo trwał spokój. Pewnego dnia wśród pogańskich prawie uroczystości odbywało się na placu, opodal św. Zofii, odsłonienie postawionego srebrnego posągu. J. zgromił obchód, a relacya o jego kazaniu w zmienionej i zaostrzonej formie doszła uszu cesarzowej. Rozdrażniona niewiasta połączyła się z wrogami J-a. Nowy synod pod przewodnictwem Teofila z Aleksandryi zebrał się w Konstantynopolu i ogłosił złożenie J-a z godności. Próżno papież Innocenty I, do którego odwoływał się J., unieważnił wyrok i postanowił zebranie nowego concilium: Złotousty powieziony został z rozkazu Arkadyusza cesarza na wygnanie d. 9 czerwca 404 r. Cucusus było miejscem wygnania, lecz, gdy Innocenty nie przestawał domagać się wymiaru sprawiedliwości i już-to sam, już-to przez cesarza Honoryusza wpływał na Arkadyusza, wrogowie, bojąc się, aby J. nie powrócił, wyjednali przeniesienie go jeszcze dalej, nad brzegi morza Czarnego, do Pityus. Wyczerpany na siłach zmarł św. J. podczas przejazdu wpobliżu Komany. Prócz pierwszorzędnego miejsca, które św. J. zajmuje pomiędzy mówcami Kościoła, doniosłe jest jego stanowisko jako pisarza kościelnego. Jako egzegeta wywarł wielki wpływ na sposób tłómaczenia Pisma św., w dziale ascetyki i życia duchownego pozostawił cenne dzieła, pisał o rzeczach dogmatyki i liturgiki. Ogromna po nim literacka spuścizna: homilie, kazania, traktaty i listy, wydawana była nietylko w starożytnych, lecz i w nowych językach. W starożytnych najlepsze wydanie było: Montfaucon, Paryż 1718—38; Wenecya 1780 i Migne „Patrol. graec." (1842). Na język polski przełożono tylko niektóre dzieła: Łętowski „Mowa: każdy był sobie sam sprawcą upadku swego" (Lwów 1852); Załęski Anzelm „Pisma św. Jana Chryz." (Warszawa 1852, 1854 i 1858). Biografię, źródło innych życiorysów św. J-a, sporządził pierwszy przyjaciel jego, Palladyusz, bp hellenopolitański. Na obrazach przedstawiany jest święty w szatach arcybiskupich, z księgą w ręku lub z aniołem obok, albo z ulem, symbolem wymowy. Święto obchodzi się d. 28 stycznia, albo 14 września. S. Pł.

Jan Colobus (Κολοβός=mały, kusy), św., żył jako anachoreta w pustyni Egiptu w IV w. U Bollandystów znajduje się opowieść świadcząca o wielkiem zaparciu się siebie i posłuszeństwie świętego: Przewodnik jego duchowny wetknął suchy kij w ziemię i polecił go póty hodować i podlewać wodą aż zakwitnie i owoc wyda. Mimo że zdaleka wśród palących promieni słońca trzeba było nosić wodę, J., nie wdając się w sądzenie rozkazu, nie żałował trudu i przez trzy lata kij pielęgnował. Po trzech latach kij liściem się okrył, zakwitł i wydał owoce. Zdumiony przełożony (zapewne opat poblizkiego klasztoru św. Makarego) wskazał owoce zakonnikom, mówiąc: „Bierzcie, jedzcie owoc posłuszeństwa". Uroczystość św. J-a przypada d. 17 października. S. Pł.

Jan Klimak św. (* około 580, według innych około 605 r.), zwany także Synaitą, od 16 r. życia pędził życie bogomyślne w klasztorze na górze Synai. Dla większego uświątobliwienia opuścił życie wspólne i na odosobnieniu, wśród pustyni, oddawał się ćwiczeniom ascetycznym. Pobyt na pustyni trwał lat 40, poczem powołany został świętobliwy pustelnik na opata klasztoru synajskiego. Tytuł książki przez niego napisanej: Κλῖμαξ τοῦ παραδεισοῦ („Drabina niebieska") dał mu przydomek Klimaka. „Drabina" dzieli się na 30 stopni. Każdy przebyty, t. j. nauka odpowiednia zastosowana, prowadzi zakonnika wyżej do doskonałości. Pisma J-a wydał w Paryżu w 1653 r. ks. Rader jezuita, po grecku i po łacinie. S. Pł.

Jan Jałmużnik św., patyarcha aleksandryjski (* 559—† 11 listopada 616 r.), urodzony w Amathus; był synem gubernatora Cypru. Wcześnie wstąpił w związki małżeńskie, lecz, gdy mu śmierć żonę i dzieci zabrała, nie chciał żyć w świecie i oddał się życiu ascetycznemu. Świętobliwość jego skłoniła wiernych, iż obrali go na patryarchę aleksandryjskiego. Na stolicy biskupiej był posłannikiem pokoju i miłości. Brzydził się doniesieniami, posądzeniami i obmowami. Cierpiąc nad nędzą ludzką, rozdawał biednym wszystko, co posiadał. W rzeczach wiary i służby Bożej był jedynie surowym. Kiedy Persowie poczęli zagrażać Aleksandryi, na prośby miejscowego rządzcy, imieniem Niketas, udał się z nim do cesarza, do Konstantynopola, ale, zatrzymawszy się na wyspie Rhodos i mając przeczucie nadchodzącej śmierci, popłynął do stron rodzinnych,

Digitized by Google

do Cypru, i tam Bogu ducha oddał. Później ciało jego przewieziono do Konstantynopola, skąd dostało się do Budy, podarowane przez sułtana Maciejowi, królowi węgierskiemu. W roku 1632 umieszczono je w katedrze w Presburgu. Święto J-a Jałm. obchodzi się 23 stycznia. S. Pł.

Jan Damasceński św., Ojciec Kościoła (* około r. 676 w Damaszku — † w klasztorze św. Sabby w Jerozolimie około 754 r.). Ojciec J-a był doradzcą władzcy Damaszku, kalifa Abd-el-Melek'a. Gdy w ręce mahometan wpadł uczony zakonnik z Włoch Południowych, Kosmas, korzystając ze swego znaczenia ojciec wyprosił go sobie i dał synowi za nauczyciela. Pod kierunkiem Kosmasa wykształcił się młody J., a z rozwojem umysłu w parze szedł rozwój serca. Po zgonie ojca sam objął nadworny urząd i był w wielkiem poważaniu u władzcy.—W tym czasie obrazobórczy szał napadł Leona Izauryjczyka. W obronie czci obrazów pisał J. listy do swych znajomych i wieść o tem doszła uszu cesarskich. Dotknięty do żywego i pałając zemstą, użył nikczemnego środka — sfałszował list, rzekomo od J-a pochodzący, w którym J. jakoby doradzał mu, aby napadł na Damaszek, i ten list przesłał kalifowi. Mimo zaprzeczeń J-a kalif uwierzył fałszerzowi, a doradzcy swemu kazał uciąć prawicę. J. zabrał swą rękę i póty prosił Najświętszą Pannę o dopomożenie mu wykazania swej niewinności, aż ręka cudownie przyrosła. Kalif, zdumiony cudem, uwierzył w zdradę Leona i wrócił swe zaufanie J-i; lecz ten już nie chciał przebywać na dworze i, rozdawszy swe majętności, wstąpił do klasztoru św. Sabby w Jerozolimie. Z rąk patryarchy jerozolimskiego przyjął święcenia kapłańskie i życie swe poświęcił walce z herezyą. Obszedł Palestynę, Syryę, dotarł do Konstantynopola, wszędzie popierając obronę czci obrazów. Wymowa jego zjednała mu przydomek: „złotopłynny". Nietylko wszakże słowem żywem, ale i piórem, pracował J. dla wiary. Prace jego czynią go jakoby Tomaszem Wschodu, do wykładu bowiem teologii wprowadził logikę Arystotelesa. Pierwsze miejsce zajmują: „Dialectica", czyli Περὶ γνώσεως traktat filozoficzno-teologiczny w 68-u rozdziałach, wykładający wyrażenia używane przez Ojców ku zbijaniu błędów i sofizmatów heretyckich; O herezyach, traktat historyczno-teologiczny, w 103 rozdziałach przedstawiający w chronologicznym porządku wszystkie herezye. W dziele tem posiłkuje się J. pracą św. Epifaniusza. O prawdziwej wierze (De orthodoxa fide), dzieło obejmujące w jedną całość wszystko, co sobory i Ojcowie w kwestyi wiary powiedzieli. Prócz powyższych pisał J.: traktaty o czci obrazów; przeciwko Jakobitom, Manichejczykom, Saracenom, Monoteletom, Nestoryanom; kommentarze do listów św. Pawła; parallele, t. j. zestawienie zdań Ojców ze słowami Pisma św.; w sprawach moralności chrześciańskiej; homilie, hymny i ody na uroczystości kościelne. Wszystkie dzieła J-a wydane zostały przez Lequien w Paryżu w r. 1712 (t. II); w Weronie z poprawkami wyszły 1748 r., w Montrouge 1860 r., op. Migne. Uroczystość św. J-a obchodzoną jest 6 maja lub 24 października, albo 4 grudnia.— Na obrazach zazwyczaj przedstawiany jest ścięty i niosący uciętą rękę. S. Pł.

Jan Gwalbert św. (* 985 r.—† 1073 w Passignano), założyciel zakonu Walombrozyanów w Toskanii. Młodzieńcem będąc, wiódł życie bardzo światowe; do klasztoru poprowadziło go następujące zdarzenie: Ojciec, Gwalbert, przekazał mu obowiązek pomsty na pewnym szlachcicu, zabójcy brata J-a, Hugona. W Wielki Piątek napotkał J. mordercę. Widząc śmierć pewną, gdyż był sam, a J. miał zbrojnego pachołka, rzucił się ów szlachcic na kolana, a składając ręce na krzyż, w imię męki Chrystusa zażądał przebaczenia. Zaskoczony tem wezwaniem, J. zamyślił się i po walce z sobą puścił mordercę w pokoju. Myśl o Chrystusie, którego wiekopomną miłość tego dnia święcono, nie opuszczała go; zwrócił swe kroki ku opactwu San-Miniato i tam zażądał od opata habitu. Mimo gwałtownego oporu ojca, którego myśl, iż syn jego jedyny zamknie się w klasztorze, doprowadzała do szału, pozostał w celi zakonnej, a w krótkim czasie i dla ojca wyprosił zgodzenie się z wolą Bożą i sam rósł w cnotach. Świętokupstwo nowego opata zniechęciło go do San-Miniato. Opuściwszy klasztor, zamieszkał w leśnej dolinie, którą nazwał Valombrosa (*Vallis umbrosa* = cienista dolina), i tam dał początek nowemu zakonowi, rządzącemu się według reguły św. Benedykta (ob. Walombrozyanie). Świętość, miłosierdzie niesłychane J-a skłoniły papieża Celestyna III, iż w r. 1193 zaliczył go w poczet świętych. Święto obchodzi się 12 lipca. Św. J. przedstawiany jest w szatach swego zakonu, z obrazem Zbawiciela w ręku (Mabillon „Acta Sanct." V). Ariosto w „Orlando furioso" XXII, 36, opisuje Valombrosę, czystość wiary i gościnność zakonników. S. Pł.

Jan z Matty, św. (* w miasteczku Faucon, w Prowancyi około 1160 r.—† w Rzymie 17 grudnia 1213), założyciel zakonu Najśw. Trójcy wykupu niewolników, u nas pospolicie zakonem Trynitarzy zwanego (ob.). Wyższe nauki pobierał w Paryżu. Kiedy został doktorem teologii, arcybiskup paryski, Maurycy Sally, wyświęcił go na kapłana. Podczas Mszy św. J. miał widzenie, w którem ukazał mu się anioł z czerwonym i niebieskim krzyżem na piersiach, z dwoma niewolnikami po bokach. Widzenie to wydało mu się znakiem, iż Bóg powołuje go do wykupywania niewolników. Dla większego uświątobliwienia się, poszedł na puszczę w dyecezyi Meaux. Tam ukazał mu się jeleń z krzyżem czerwonym i niebieskim między rogami. Nie zwlekając dłużej, J. postanowił urzeczywistnić po-

Digitized by Google

pożną myśl i wraz z towarzyszem, Feliksem Waczyuszem, udał się do Rzymu, aby od papieża uzyskać zatwierdzenie nowego zakonu. Mające powstać zgromadzenie tem łatwiej otrzymało aprobatę papieską, iż panujący tam wówczas Innocenty III miał widzenie podczas Mszy owego anioła z krzyżami. W r. 1209 zakon otrzymał przywileje i prawa; szybko gromadzili się kandydaci; wkrótce rozpoczęła się święta działalność. Jan, mimo obowiązków generała zakonu, sam udawał się do Maurów. Z Tunisu przywiózł 240 nieszczęśliwych chrześcian, w ciężkiej niewoli u niewiernych jęczących. Odbywszy wiele podróży, ostatnie dwa lata przepędził w Rzymie, kierując sprawami zakonu. W 1670 r. został zamieszczony w spisach świętych, a na obchód jego pamiątki Kościół wyznaczył w r. 1694 dzień 8 lutego. S. Pł.

Jan z Gorz, błogosławiony, opat, założyciel pobożnego stowarzyszenia w Gorz, członek poselstwa Ottona W. de Abderramana w Kordobie († 973 r.). Biografię jego napisał opat Jan z klasztoru św. Arnulfa w Metz. Stanowi ona ważne źródło do historyi X wieku; znajduje się w „Pertza Monum. hist. Germ.; Script." IV. S. Pł.

Jan Nepomucen, św., męczennik († 20 marca 1393 r.), był synem małżonków mieszczańskiego stanu nazwiskiem Welflin. Przydomek N. (Nepomucenus) dany mu został od miejsca rodzinnego, miasteczka Pomuk lub Nepomuk. Nauki pobierał w szkole klasztornej, później u cystersów w Żatcu, wreszcie, kiedy już był kapłanem i proboszczem parafii św. Gawła w Pradze, w uniwersytecie praskim. Jan z Jenzensteinu, arcybiskup, mianował go swym wikaryuszem generalnym „in spiritualibus", a kapituła katedralna zaliczyła go w poczet swoich członków i dała mu tytuł archidyakona żateckiego. Jedna i druga nominacya na tak wysokie urzędy dyecezyalne świadczą o wartości umysłu i serca Jana N-a. Nic też dziwnego, że Zofia, żona Wacława IV, pośród swych strapień z powodu trudnego i nieszczęśliwego pożycia z mężem, u Jana szukała pomocy i pociechy religijnej. Rozwiązły Wacław, według swego życia sądząc innych, nie wierzył w cnotę królowej, a chcąc się dowiedzieć, kto jest przez nią wybrany, postanowił zasięgnąć wiadomości u jej spowiednika. Z oburzeniem odmówił Jan udzielania jakichkolwiek wiadomości ze spowiedzi. Zawiedziony w zaspokojeniu ciekawości, król uczuł nienawiść do Jana i postanowił się zemścić. Okazya niedługo kazała czekać na siebie. Przy boku Wacława znajdował się niejaki Hinka Plucha z Rabsztyna, ulubieniec królewski. Tego Hinkę zapragnął król obdarzyć dostojeństwem kościelnem, tak wiele w owych czasach przynoszącem, a że nie było wolnej stolicy biskupiej, chciał ją wytworzyć, siedzibę opatów benedyktyńskich w Kladrubach zamieniając na biskupstwo. Plan miał być wykonany z chwilą śmierci starego opata. Jakoż opat umiera, lecz zakonnicy natychmiast wybierają nowego, a Jan, jako generalny wikaryusz biskupi, potwierdza go w tej godności (10 marca 1393 r.). Król chwyta sposobność zemsty. Woła przed oblicze swe arcybiskupa i jego otoczenie, najbrutalniej ich traktuje, a gdy arcybiskup ratuje się ucieczką, doradzców jego: Puchnika, Jana, Wacława i Nieprę wrzuca do więzienia i skazuje na tortury. Lecz, że o Jana mu chodziło, wypuszcza tamtych z więzienia, zadawalniając się przyrzeczeniem, że na przyszłość będą królowi posłuszni, zatrzymuje zaś Nepomucena i sam przykłada ręki do tortur, podpala mu boki, szarpie ciało, sam zadaje pytania, a gdy Jan milczy ze stałością, każe związać, zakneblować usta i rzucić do Wełtawy. Zbrodnia spełnioną została późnym wieczorem dnia 20 marca 1393 r. Arcybiskup, składając skargę Stol. Ap., tak opowiada między innemi: „Czcigodny Jan, doktor i wikaryusz mój «in spiritualibus» po ciężkiem męczeństwie i paleniu, któreby niechybną śmierć sprowadziło, publicznie przez ulice i place miasta do topieli prowadzony ze związanemi z tyłu rękoma, z kawałkiem drzewa rozpychającego usta, z przywiązanemi do głowy nogami na podobieństwo koła, z praskiego mostu prawie o trzeciej godzinie w nocy w rzekę zrzucony został i utopiony". Wydobyte z wody zwłoki Jana pochowane zostały przez kanoników w katedrze, a cześć religijna otoczyła grób jego. Zaburzenia polityczne i religijne długi czas nie pozwalały starać się o kanonizacyę. Przeprowadzoną ona została w 1729 r. i Benedykt XIII ogłosił bullę, mocą której Jana uznał za świętego męczennika, obrońcę tajemnicy spowiedzi, któremu w całym Kościele dnia 16 maja cześć winna być oddawaną. Błąd kronikarza, Wacława Hajka, czyniącego z Jana dwie różne osoby: Jana z Pomuk i Jana z Nepomuk, i dwie różne daty kładący na chwilę męczeństwa, nietylko odbił się na bulli kanonizacyjnej, wyznaczającej dzień 16 maja, zamiast 20 marca, lecz dał powód pewnym protestanckim pisarzom do insynuacyi, iż Jan nigdy nie istniał, i że Kościół wymyślił bajkę dla podnoszenia w oczach ludu świętości i nienaruszalności tajemnicy spowiedzi. Skarga arcybiskupa praskiego, odnaleziona w r. 1752 w archiwum watykańskiem przez Józefa Assemaniego, kustosza biblioteki, a jasno i dokładnie opowiadająca historyę męczeństwa, położyła koniec niedokładnościom. Literatura o św. Janie Nep. jest bardzo obszerna. Streszczenie i ocenienie autorów znajduje się w czeskiem czasopiśmie „Blahowiest" z r. 1863 i 1866, napisane przez ks. Tom. Nowaka. Św. Jan jest patronem od zalewów, przedstawiają go w ubraniu kapłańskiem z krzyżem i palmą w ręku, z siedmiu gwiazdami około głowy. S. Pł.

Jan Kapistran, św. (* w Capistrano 24 czer. 1386 r.—† w Willaku na Węgrzech 23 paździer-

Digitized by Google

nika 1456 r.). Z zawodu prawnik, uczuł w sobie Jan powołanie do stanu duchownego, gdy, wskutek przewrotów politycznych w Perugii dostawszy się do ciężkiego więzienia, począł rozmyślać nad niestałością rzeczy tego świata. Po uwolnieniu z więzienia przywdział habit franciszkański (1416 r.) i oddał się cały niesieniu pomocy moralnej i materyalnej bliźnim. Potęgą swej wymowy poruszał tłumy. Miasta ubiegały się w zapraszaniu go w swe mury i przybywającego przyjmowały uroczyście, jakby udzielnego księcia. Gdy kościoły nie mogły pomieścić słuchaczy, na placach wznoszono ambony, a gromadne nawrócenie i poprawa życia były owocem kazań. W r. 1451 Mikołaj V papież wyprawił Jana w charakterze legata do Czech dla uspokojenia rozgorzałego ruchu husyckiego. Podróż przez Karyntyę, Styryę, Austryę była jedną uroczystą procesyą. W Wiedniu J. przemawiał z ambony, wzniesionej na placu przy św. Stefanie. Nie mogąc, z powodu przeszkód stawianych przez husytów, przebywać w Czechach, na pograniczu nauczał i zwalczał błędy husyckie i, jak powiadają, 11 000 husytów do wyrzeczenia się tych błędów przywiódł. We Wrocławiu założył klasztor bernardynów, kazywał w Weimarze, Halli, Norymberdze, Ratysbonie, Dreznie, Budyszynie, Chebie; wreszcie, na zaproszenie kardynała Oleśnickiego i króla Kazimierza, przybył w towarzystwie delegata krakowskiego, Jana Długosza, do Polski (w sierpniu 1453 r.). Entuzyazm, z jakim przyjmowano Jana wszędzie, towarzyszył jego przyjęciu w Krakowie. Lud się zbiegał z odległych okolic, a liczni kapłani tłómaczyli na polski język słowa natchnionego kaznodziei. Po kilkomiesięcznym pobycie J. opuścił Polskę (w maju 1454). Nowe pole działania roztwierało się przed świętym. Turcy, posuwając na północ i zachód swoje granice, zagrażali Europie. Kapistran począł głosić krucyatę, nawołując chrześcian do zgody między sobą, a połączenia oręża w celu pogromienia niewiernych. Na Węgrzech, w Siedmiogrodzie, w Mołdawii, na Wołoszczyźnie zagrzewał do walki, pomagał do uzbrojeń. Wreszcie, kiedy pod Peterwardeinem stanęły wojska w obliczu nieprzyjaciela, sam z krzyżem w ręku wziął udział w boju, prowadząc żołnierzy na Turków. Wkrótce po zwycięstwie umarł Jan na Węgrzech. Benedykt XIII kanonizował go w r. 1724. Już przedtem J. czczony był jako święty; nawet Aleksander VIII już w r. 1690 zaliczył go w poczet świętych. Część pism św. Jana treści dogmatycznej i moralnej wydał Antoni Sessa (5 t.). Na obrazach przedstawiają świętego w habicie bernardyńskim z krzyżem, w ręce lewej trzymającego książkę, w prawej—chorągiew z monogramem Jezusa. S. Pł.

Jan Kanty, św. (* w miasteczku Kenty, blisko Oświecimia 24 czerwca 1397 r.—† 24 grudnia 1473 w Krakowie). Pobożnie przez rodziców, Stanisława i Annę, wychowany, wcześnie poświęcił się Jan służbie Bożej. Zanim jeszcze przyjął święcenia kapłańskie, nauczał teologii w akademii krakowskiej; zostawszy kapłanem, prowadził dalej wykłady, czas pomiędzy pracę naukową i praktyki wyższej pobożności dzieląc. Mimo niebezpieczeństw, grożących w owe czasy ludziom dalsze odbywającym podróże, pieszo zwiedził miejsca uświęcone pobytem Zbawiciela, a do grobu Księcia Apostołów w Rzymie czterykroć odbywał pielgrzymkę. W jednej z tych podróży napadli go rozbójnicy. Opór byłby bezużyteczny: oddał więc Jan wszystko, co miał, a rewidowany odrzekł na zapytanie, iż więcej nic nie posiada. Zaledwie oddalili się rabusie, przypomina sobie święty, że w sukni ma jeszcze zaszytych kilka dukatów. Niepokój, iż dopuścił się kłamstwa, nie pozwala mu iść w dalszą drogę, biegnie więc za złoczyńcami i wyznaje im swe zapomnienie. Rabusie nie tylko zdziwieni, lecz i zawstydzeni jego uczciwością, zwracają mu wszystkie zabrane pieniądze i przedmioty. Krótki czas był Jan proboszczem olkuskim. Porzucił jednak probostwo, bo troska o zbawienie dusz pieczy jego powierzonych napełniała go wielu skrupułami; uważał w swej pokorze, że niedość jest być świętym i mądrym dla zbawienia drugich, i wrócił na katedrę profesorską do Krakowa. Słynął świętością życia. Pośród cudów w kanonizacyjnym jego procesie zapisanych, znajduje się opowieść, jak d. 16 czerwca 1464 r. na rynku krakowskim, wzruszony płaczem biednej służącej, dzban potłuczony całym uczynił, a wodę weń z Rudawy zaczerpniętą przemienił w mleko. Pochowany jest św. Jan w marmurowym grobowcu u św. Anny. Jan Sobieski wyjednał u Innocentego XI zaliczenie Kantego w poczet błogosławionych (w 1680 r.), a Klemens XIII kanonizował go w 1767 r. Św. Jan jest patronem Polski i Litwy, w szczególności zaś Akademii krakowskiej i uczącej się młodzieży. Uroczystość jego obchodzi się w czwartą niedzielę października. O św. Janie pisali: Putanowicz Józef ks. „Życie, cuda i dzieje kanonizacyi św. J. K." (Kraków 1780); Sacranus Joannes „Vita s. I. C." (tamże 1520); Świątkowicz Paulus „Vita s. I. C." (tamże 1608); Opatovius Adamus „Vita eximii viri J. C..." (Kraków 1628, 1648, 1712; toż samo dzieło w obszerniejszem wydaniu po polsku w r. 1632); „Hecatombae lectorum ex vita, morte, miraculis servi Dei J. C... per nob. ac gener. almae univ. crac. juventutem devotae" (tamże 1668), oraz we wszystkich nowszych wydaniach żywotów świętych. S. Pł.

Jan z Dukli, błogosławiony (* 1414 w Dukli—† 29 września 1484 r. we Lwowie). Nauki pobierał w Krakowie, a po ich ukończeniu udał się w góry Karpackie, gdzie w samotności i ciszy, kilka lat wśród praktyk ascetycznych przepędził. We Lwowie przywdział habit franciszkański i, odznaczywszy się pobożnością, otrzymywał różne urzędy zakonne. Jan Kapistran

Digitized by Google

ła bytnością swoją w Polsce wielkie wywarł wrażenie na umysł Jana z Dukli. Postanowił należeć do tego samego co wielki kaznodzieja zgromadzenia i przeniósł się do bernardynów. W klasztorze odznaczał się łagodnością, pokorą i wielkiem nabożeństwem. Praca nad sobą i życie bogomyślne nie przeszkadzały mu pracować nad ludem. Kazania jego ściągały słuchaczów. Wielu uporczywych schizmatyków wymową i nauką do Kościoła pociągnął. Pod koniec życia zaniewidział, lecz Bóg dał mu oczy ducha, któremi widział przyszłość i wieszczo ją przepowiadał. Umarł we Lwowie; pochowany w kościele św. Andrzeja. Klemens XII w r. 1737 zaliczył go w poczet błogosławionych, a uroczystość w Polsce i Litwie obchodzić nakazał w niedzielę po oktawie święta św. Piotra i Pawła. Żywot św. Jana pisali: Damirski Cypryan ks., Zimorowicz Bartłomiej, Bieżanowski Józef—po łacinie, a po polsku Józefowicz Jan Tomasz, Tyszkowski Wenanty ks. i Pękalski Piotr ks. w „Żywotach śśw. patronów polskich". S. Pł.

Jan Boży, św. (* w miasteczku Monte Major el Novo w Portugalii 1495 r.—† w Granadzie 8 marca 1550 r.). Młodem będąc dzieckiem, opuścił Jan dom rodzicielski. Długie lata spędził na służbie, częścią przy zajęciach wieśniaczych, częścią na wojaczce, pod koniec handlując książkami i obrazami—wreszcie, tknięty wymową Jana z Avili, postanowił poświęcić siebie służbie miłosierdzia. Wprzód jednak zapragnął jakby pokuty za błędy swego życia (miał już 46 lat). Dlatego rozdał wszystko, co miał, a nędznie ubrany, zachowaniem się swojem starał się narażać na upokorzenie i wzgardę. Uważano go za waryata. Tłum uliczny znęcał się nad nim, nakoniec umieszczono go w domu dla obłąkanych. A ciężki to był pobyt! nieszczęśliwi obłąkani w więzach, wśród surowego rygoru prowadzić musieli życie. Kilka miesięcy poddawał się temu wszystkiemu Jan, wreszcie oznajmił, iż jest zdrów na umyśle, i zwolniony, dobrowolnie oddał się posłudze chorych. Przy ciężkiej pracy zebrał pewną sumkę pieniędzy, za którą wynajął dom dla pielęgnowania chorych (1540). Jan Guerrero, arcybiskup Granady, poparł to dzieło swą powagą i pomocą materyalną, a Sebastyan Ramirez, biskup z Tuy, kanclerz Granady, nazywając Jana „Bożym", za jego zaparcie się siebie i miłosierdzie, poradził mu, aby przywdział strój specyalny, dając tem jakoby początek odrębnemu zgromadzeniu. Kiedy w tym szarym stroju pokazał się J. na ulicy, zwrócił powszechną uwagę i wielu znalazło się młodych ludzi pragnących naśladować życie świętego. W ten sposób powstało zgromadzenie znane u nas pod nazwą Bonifratrów („Dobrzy bracia"). Szpital J-a przy pomocy współbraci wzrósł, dając przytułek wielkiej liczbie nieszczęśliwych. W r. 1630 Jan został beatyfikowanym, a w 1690 kanonizowanym. Na obrazach przedstawiany jest z dwoma garnkami na sznurze u szyi; w ten bowiem sposób zbierał jałmużnę dla swych nieszczęśliwych. O Janie Bożym pisali: Fr. de Castro „Acta SS. Vita S. J. de D." t. III; Holsten-Brocke VI, 264 i nast.; Hélyot IV, cap. XVIII, str. 156 i nast.; po polsku: Ciosnowski Ludwik ks. (Kraków 1645), Niklaszewski Krzysztof (tamże 1627), Lochman (tamże 1690). S. Pł.

Jan od Krzyża, św., pomocnik św. Teresy w przeprowadzeniu reformy karmelitów, pierwszy karmelita bosy (* 1542 r. w Fontiveros w Kastylii—† w Ubedzie 14 grudnia 1591 r.). Syn ubogich rodziców, choć od dzieciństwa marzył, by Bogu się poświęcić, nie mógł zostać kapłanem dla braku środków na naukę. Próbował rozmaitych rzemiosł, wreszcie został posługaczem w szpitalu i tam, zwróciwszy na siebie uwagę pewnego zamożnego człowieka, otrzymał pomoc do kształcenia się w kollegium jezuitów. Po skończeniu potrzebnych nauk wstąpił do klasztoru karmelitów, a że naówczas św. Teresa, zreformowawszy klasztory karmelitanek, starała się przeprowadzić taką samą reformę w klasztorach męskich, Jan ofiarował jej swą pomoc. Reforma szybkim krokiem postępowała, tworząc nowe zgromadzenie karmelitów bosych, lecz jednocześnie budząc niechęć w klasztorach karmelickich, nieprzyjaznych nowej, ostrzejszej regule. Niechęć przemieniła się w nienawiść ku Janowi, czego owocem było schwytanie go i zamknięcie w Toledo. Po dziewięciomiesięcznem więzieniu udało mu się zbiedz i ukryć, a tymczasem św. Teresa wyprosiła opiekę króla dla nowego zgromadzenia. Osłonięty królewskim majestatem, a wkrótce upoważnieniem Piusa V, wreszcie otrzymawszy od Grzegorza XIII w r. 1580 uroczyste potwierdzenie zakonu, prowadził Jan dalej swoje dzieło, zakładając nowe klasztory. W nowym zakonie piastował wyższe urzędy, lecz, że był nieubłaganym w przestrzeganiu, by reguła z całą surowością była zachowywana, napotkał przeciwników, którzy podstępnemi zabiegami przeprowadzili złożenie go ze wszystkich godności i zamknięcie w małym odludnym klasztorze. Nie napełniało to jednak smutkiem Jana. Owszem, kiedy w widzeniu ukazał się mu Jezus i pytał: czego-by żądał od Niego, odrzekł Jan: „Domine, pati et contemni pro Te". To też przykrości i cierpienia spadały na niego. Nieludzko traktowany w klasztorze, miał być jeszcze, mimo wieku i choroby, wysłanym do Ameryki, ale oburzeni bracia zakonni uwiadomili prowincyała i wdrożone śledztwo przerwało znęcanie się nad chorym; Bóg zaś, dawszy swemu wybrańcowi wypić kielich goryczy, powołał go do Siebie. W r. 1675 Klemens X ogłosił go błogosławionym, a Benedykt XIII w r. 1726 zaliczył go w poczet świętych. Św. Jan przedstawiany jest w habicie swego zakonu, z obrazem N. Maryi Panny w ręku. Św. Jan pisał traktaty w dziedzinie teologii mistycznej, oraz

Digitized by Google

ascetyczne i tejże treści poezye. Dzieła jego w tłómaczeniu niemieckiem wydał Schwab pod tytułem „Werke des Joh. von Kreuz übersetzt von S..." (Sulzbach 1830). S. Pł.

Jan Sarkander, błogosławiony (* 20 grudnia 1576 r. w Skoczawie nad Wisłą na Szląsku—† w Ołomuńcu 17 marca 1612 r.). Nauki pobierał w Ołomuńcu, Pradze i w Gradcu. By zostać kapłanem, pełnił obowiązki wikaryusza w Opawie, w Charwacie, w Nowem Mieście; potem otrzymał probostwo w Holeszowie. Gorliwie spełniając swe obowiązki kapłańskie, naraził się protestantom i, od nich prześladowany, opuścił na jakiś czas parafię, chroniąc się w Częstochowie, następnie w Krakowie (1619). Po kilku miesiącach powrócił, lecz znów przez protestantów oskarżony został o sprowadzenie nieprzyjaciół do kraju. W rzeczywistości, Jan, dowiedziawszy się, że oddział lisowczyków nadciąga, chcąc zapewnić bezpieczeństwo swoim parafianom, wyszedł naprzeciwko nich w processyonalnym pochodzie z monstrancyą w ręku. Polacy, spotkawszy procesyę, przyklęknięciem i zdjęciem czapek uczcili Swiętość, poczem, spokojnie dosiadłszy koni, ruszyli dalej. Sarkander, schwytany, odstawiony został do Ołomuńca i tam zażądano od niego, by się przyznał, iż sprowadził Polaków, a także żeby powiedział, co mu na spowiedzi mówił hrabia Lobkowitz. Zarzut sprowadzenia lisowczyków odparł Jan jako potwarz, a żądanie zdradzenia tajemnicy spowiedzi odrzucił ze wstrętem i oburzeniem. Rozpoczęto tortury. Wyciąganie członków ze stawów, palenie boków pochodniami nie złamało męstwa męczennika: więc posądzono go o czary i, celem udaremnienia ich, ogolono mu głowę i zarost, włosy spalono a popiół z wodą pomieszany dawano do wypicia. Nanowo rozpoczęte tortury nie osiągnęły celu, wreszcie kat odmówił posłuszeństwa i wtedy odniesiono Jana do celi więziennej, gdzie cały jeszcze miesiąc dozorca więzienia znęcał się nad nim, zrywając mu plastry z ran i kopiąc go nogami. Umarł Jan 17 marca 1612; protestancki senat pozwolił pogrzebać ciało; złożono je w kaplicy św. Wawrzyńca w kościele Panny Maryi w Ołomuńcu. Wskutek cudów, jakie przy grobie się działy, Pius IX beatyfikował Jana 6 maja 1860 r. Żywot jego pisał Liverani, postulator beatyfikacyi, oraz Prohaska Maciej, pod tytułem „Život Jana Sarcandra mucenika" (Brno 1861). S. Pł.

Jan Regis (Jan Franciszek Regis), św. (* 31 stycznia 1597 r. w wiosce Fontcouverte, w południowej Francyi—† 31 grudnia 1640 roku). W osiemnastym roku życia wstąpił do zakonu jezuitów i po odbyciu odpowiednich studyów rozpoczął z gorącem sercem pracę nad młodzieżą. Wyświęcony na kapłana, miał sobie powierzone odprawianie missyi wśród ludu. Nie zważając na niewygody, a nieraz niebezpieczeństwa, do najbardziej opuszczonych wiosek niósł słowa nauki chrześciańskiej. Umiłowawszy maluczkich, im poświęcił swe siły, trudy i życie, już-to pełniąc duchowe posługi, już-to zakładając bractwa, które miały dawać pomoc nieszczęśliwym. Za życia został obdarzony mocą czynienia cudów. Klemens XI beatyfikował go w r. 1716, a Klemens XII zaliczył w poczet świętych. S. Pł.

Jan Chrzciciel de la Salle, św. (* r. 1651 — † 1719), założyciel stowarzyszenia Braci szkół chrześciańskich (frères des écoles chrétiennes). W Reims w szkole „des Bons enfants", przeznaczonej dla biednych dzieci, otrzymał wykształcenie średnie, poczem udał się do Paryża gdzie w Sorbonie słuchał prawa i teologii. W r. 1678 wraca do Reims, otrzymuje święcenia kapłańskie, w roku następnym zakłada pierwszą szkołę dla chłopców; tem daje początek stowarzyszeniu braci szkół chrześciańskich. Jego osobista ofiarność na cele nauczania oburza rodzinę, chciwą dziedzictwa; w r. 1684 oddaje cały swój majątek stowarzyszeniu, które miało za ubiór chłopską kapotę o szerokich rękawach (strój ludu w Szampanii). Pozostawiwszy w Reims Henryka Sheuveuf na czele zgromadzenia, z dwoma uczniami udaje się do Paryża. Tu napotyka wiele trudności, lecz gdy udało mu się na przedmieściu Vaugirard założyć dom przygotowywania nauczycieli, coraz więcej szkół otwiera, coraz więcej zyskując uznania i pomocy ze strony nowych członków zgromadzenia. W r. 1694 bracia wykonali pierwsze śluby i przyjęli nazwę Braci szkół chrześciańskich. W szkołach braci J. wprowadza we Francyi system ogólnego nauczania; naukę tam rozpoczyna od języka ojczystego i w tym też całą prowadzić zaleca. Cenne wskazówki pedagogiczne zostawia w dziele „La conduite des écoles". W Rouen zakłada pierwszą szkołę realną; pierwszy też zakłada dom dla przestępców małoletnich, gdzie obok nauk ćwiczono w rzemiosłach. Życie upłynęło mu w ciągłych prześladowaniach, tak od braci jako i od władzy duchownej; prawie na łożu śmierci pozbawiono go prawa spowiadania. Czując się blizkim śmierci, zwołał przełożonych licznych już wówczas szkół przez siebie założonych i na odbytej kapitule generalnej zaleca wybór przełożonego laika, gdyż członkowie zgromadzenia nie mogą przyjmować święceń duchownych. Ustawa stowarzyszenia została potwierdzoną przez Benedykta XIII w r. 1728. Po odbytym procesie beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym d. 24 maja 1900 r. Leon XIII zaliczył J-a w poczet świętych. W styczniu 1900 r. było około 20 000 braci chrześciańskich, mających 2 009 szkół, podzielonych na 8 230 klas, a w nich 350 000 uczniów. Nadto jest 8 000 sierot, 32 572 młodzieży w patronatach, 21 000 dawnych uczniów, związanych w stowarzyszenie wzajemnej pomocy: Bracia wywierają przeto wpływ stały na 400 000 młodzieży.—Z pism po św. J-e pozostały: „La conduite des écoles"; „Les règles de la bienséance et de la

Digitized by Google

civilité chrétienne"; „Les devoirs du chrétien"; „Recueil de différents petits traités"; „Règles communes" i inne.—Por. Blain „L'esprit et les vertus de Jean Baptiste de la Salle"; Alexis Chevalier „Les frères des écoles chrétiennes et L'enseignement primaire depuis la révolution". △

Jan I, papież, św. (523—526), rodem z Toskanii, wstąpił na Stolicę Piotrową po pap. Hormizdasie. W rok po objęciu rządów przez papieża cesarz Justyn II wydał rozporządzenie, mocą którego wszystkie kościoły na Wschodzie miały być odebrane Aryanom. Teodoryk, król Ostrogotów, zażądał od papieża, by ten udał się do Konstantynopola i wyrobił u cesarza odwołanie edyktu. J., bojąc się, by Teodoryk nie uciemiężał w swojem państwie katolików, usłuchał wezwania i wespół z czterema senatorami i pięciu biskupami pojechał do Bizancyum. Pierwszy-to też papież rzymski miał stanąć w murach wschodniej Stolicy. — Przyjęcie było niezmiernie uroczyste. W święto Wielkiejnocy (30 marca 525 r.), papież celebrował w kościele metropolitalnym i tron jego był wyższym, na znak pierwszeństwa, od tronu patryarchy, Epifaniusza. Za powrotem do Rawenny J. razem z towarzyszami wtrącony został do więzienia z rozkazu Teodoryka. Czy Teodoryk chciał się zemścić, iż papież nie wyjednał u cesarza zupełnej swobody religijnej dla Aryan, czy też dał ucho wieściom, oskarżającym posłów o zmowę w celu wypędzenia Ostrogotów—niewiadomo. Umarł papież w więzieniu; ciało jego w 530 r. przewieziono do Rzymu, tylko głowa pozostała w Rawennie. Święto obchodzi się 12 stycznia, albo 27 maja. — Po J-e I obrany został Feliks IV (właściwie III). O J-e I: Vignol „Vita Joan."; „Liber pont." I, 190; Anon. Vales. w „Hist." Amm. Marcellin. (Muratori „Rerum ital. script." t. XXIV p. 640). S. Pł.

Jan II, papież (532—35), wybrany został po Bonifacym II. Zaraz po wstąpieniu na Stolicę wyrobił u króla Attalaryka dekret uznający za nieważne wszelkie darowizny i kontrakty czynione w celu kupowania głosów przy wyborze papieży. W 533 r., gdy powstały na Wschodzie spory z powodu wyrażenia, którego w swoim czasie, bojąc się powstania nowej herezyi, nie chciał potwierdzić Hormizdas: Unus de Trinitate passus est carne (Jeden z Trójcy cierpiał ciałem), papież uznał to wyrażenie za dokładne i prawdziwe, pochwalił Justyniana cesarza, przysyłającego do Rzymu o decyzyę, a przeciwników określenia, akomeitów, odłączył od Kościoła. W 534 r. biskupom Gallii polecił zasuspendować i zamknąć w klasztorze biskupa z Riez, w Prowancyi, oskarżonego o cudzołóstwo. W r. 535 rozwiązał kwestyę przysłaną mu przez 217 afrykańskich biskupów, zebranych na synodzie w Kartaginie, w sprawie chrzczonych i wyświęcanych przez Aryan. Po nim wstąpił na Stolicę Apostolską Agapit I, św. Listy J-a znajdują się w kollekcyach soborów i w Migne „Patrol. lat." t. 66. O J-e II: Mansi, VIII p. 794—814; Jaffe „Reg." p. 73. S. Pł.

Jan III, papież (560—573), obrany został po Pelagiuszu I. Za jego czasów zagrożoną była wolność Stolicy Apostolskiej przez cesarzów wschodnich, pragnących podciągnąć papieży pod swą władzę. Z drugiej strony — groziło niebezpieczeństwo od Longobardów, pod wodzą Alboina zalewających Italię i zakładających nowe królestwo. J. III i jego następcy znaleźli się w ciężkiem położeniu, tembardziej, że i sprawy wewnętrzne Kościoła nie były uporządkowane; spór o Trzy Rozdziały trwał w całej swej mocy. J. III dużo uczynił dla zachowania starożytnych cmentarzy. (Gregor. M. lib. III ep. 57; Kraus „Roma sott." p. 108). Po J-e obrany został Benedykt I. S. Pł.

Jan IV, papież (640—642), obrany po śmierci Seweryna. Pochodził z Dalmacyi; posłał też swemu krajowi rodzinnemu pobożnego męża imieniem Marcin, który miał szerzyć i utrwalać chrystyanizm. Zaraz po otrzymaniu dostojeństwa papieskiego pisał Jan do Irlandyi, ostrzegając przed pelagianizmem, według doniesienia duchowieństwa, tam się szerzącym, i jednocześnie zachęcał do przestrzegania ścisłej spójni z Kościołem nawet w zachowaniu rzymskich zwyczajów, jak np. w święceniu Wielkanocy. Ponieważ błąd monoteletów rozwijał się coraz bardziej, a choć go papież Seweryn potępił, wobec niewyraźnego stanowiska Honoryusza (ob.), papieża, mógł obałamucić najlepszej woli ludzi, przeto Jan IV, zebrawszy na synod biskupów, potępił Ekthesis Herakliusza i zawiadomił o tem Pyrrhusa, patryarchę konst. Pyrrhus stanął w obronie Ekthesis i rozesłał do kościołów na Wschodzie kopie listów Honoryusza I, jakoby w obronie monoteletów przemawiających. Dla usunięcia zgorszenia, jakie mogło powstać, papież napisał do Konstantyna III, następcy Herakliusza, wykazując przewrotność Pyrrhusa i prosząc o usunięcie z akt publicznych i zniszczenie Ekthesis. Zanim cesarz zdążył odpowiedzieć na list papieski, zginął od trucizny zadanej mu przez macochę i patryarchę. Dopiero syn jego, Konstans, napisał do papieża, że stało się według jego woli. Jan IV pobudował w Rzymie kilka nowych kościołów i ofiarowywał wielki okup za jeńców chrześciańskich z Illiryi i Panonii. Po jego śmierci obrany został Teodor I.— Farlati „Illiric. sacrum"; Donato Fabawich, O. S. Fr. „La Dalmatia nei primi cinque secoli del Christ." (Zara 1874); „Lib. diurn." cap. III, tit. 6; „Lib. synod." Pappi n. 130; Mansi X, 607; Jaffe „Regesta" n. 1582. Listy Jana IV znajdują się w Migne „Patrol. lat." t. 80. S. Pł.

Jan V, papież (685 — 86), rodem z Syryi. Objął rządy po Benedykcie II; po nim obrany został Konon. S. Pł.

Digitized by Google

Jan VI, papież (701 — 705), Grek z pochodzenia, zasiadł na Stol. Piotrowej po Sergiuszu. Apsimer, Tyberyusz II, nie chciał uznać jego wyboru i Teofilaktowi, egzarsze, polecił go wypędzić z Rzymu. Papież musiał sam uspokajać Rzymian, rozdrażnionych przez mieszanie się egzarchy. W 703 r. rozsądził spór biskupa Yorku, Wilfrida, z Teodorem biskupem Canterbury na korzyść pierwszego. Po Janie VI obrany został Jan VII.— Pagi I, 496 i nast.; Jaffe „Regesta" p. 172; Mansi „Concil." XI, 179 i nast. 187; XII, 158; Hefele „Hist. Conc." III, p. 119, 252, 257, 314, 357 i nast. S. Pł.

Jan VII, papież (705—7), również jak i jego poprzednik, Jan VI, był Grekiem. Justynian II, cesarz, przesłał mu do rozpatrzenia i zatwierdzenia postanowienia synodu trullańskiego. Dla niewytłómaczonych przyczyn papież ani ich nie potwierdził, ani nie potępił, i odesłał je z powrotem do Konstantynopola. Po Janie VII objął rządy Sisiniusz, Syryjczyk. Dwa listy Jana znajdują się w Migne „Patrol. lat." t. 89. S. Pł.

Jan VIII, papież (872 — 882), obrany po śmierci Adryana II, objął tron papieski w ciężkich bardzo warunkach i, dla poprawienia spraw politycznych i duchownych Kościoła, rozwinął energiczną działalność. Saraceni zagrażali coraz bardziej Włochom, dyscyplina kościelna mocno była rozluźnioną: w celu więc utwierdzenia swego stanowiska papież postanowił oprzeć się na cesarzu i nawiązał przyjazne stosunki z Ludwikiem II. Po śmierci Ludwika, większe pokładając nadzieje w królu francuskim niż w niemieckim, postanowił skorzystać z powstałego, z samego już założenia nowego cesarstwa, prawa papieży do udzielania korony cesarskiej i oddał ją Karolowi Łysemu, uroczyście, w grudniu 875 r., koronując go w Rzymie. W Ponthion (w Szampanii) w czerwcu 876 r. Ludwik ukazał się w całym majestacie swej nowej godności, a jednocześnie dwaj, przybyli z nim, lègaci papiescy ogłosili postanowienia papieża, mianując Ansegis'a, arcybiskupa z Sens, prymasem i wikaryuszem apostolskim na całą Gallię i Germanię. Arcybiskup Hinkmar i biskupi opierali się temu wyniesieniu arcybiskupa z Sens, a choć pod naciskiem się zgodzili, nadane jednak przywileje nie weszły w życie. Karol wielkie obietnice poczynił Stol. Ap., lecz, zagrożony ze wszystkich stron przez nieprzyjaciół, nie mógł okazać żadnej pomocy, tembardziej, że i w Rzymie powstało pod wodzą Formoza, bpa z Porto, stronnictwo wrogie cesarzowi. Tymczasem napady Saracenów coraz bardziej dawały się we znaki mieszkańcom półwyspu. Nawet kilku książąt chrześcijańskich, przekładając zgodę z muzułmanami nad walkę, weszli z nimi w przymierze i brali udział w rozbójniczych napadach. Dla usunięcia złego udał się papież do Kapuy w listopadzie 876 r., przywiódł książąt do porzucenia zbrodniczej przyjaźni, a nawet nieco później, po upadku Sergiusza, księcia Neapolu, przeprowadził na zjeździe w Trajetto (877) ligę książąt chrześciańskich: Kapua, Amalfi, Salerno, Benewent, Neapol zawiązały przymierze, które, niestety, krótko trwało. Karol umarł, nic nie uczyniwszy dla Kościoła; papież oglądać się począł na następcę. Pretendentami do korony rzymskiej byli: Karloman, starszy syn króla niemieckiego, i Ludwik Jąkała, król Neustryi. Z nimi dwoma prowadził Jan układy, ale gdy Lambert, książę Spoleto, i Adalbert, margrabia Toskanii, stronnicy Karlomana, wtargnęli do Rzymu (878), uciekł do Francyi, zbliżając się w ten sposób do Ludwika. Do Troyes w Szampanii zwołano synod, na który mimo zaproszenia nie przybyli ani królowie, ani biskupi niemieccy. Już na poprzednich zwoływanych przez siebie synodach, szczególnie w Rawennie w r. 877, zatwierdził był Jan pożyteczne dla Kościoła postanowienia; w Troyes roztrząśnięto kilka kwestyj spornych, ogłoszono kary na łupieżców majątków kościelnych, wreszcie wydano wyrok potępienia przeciwko Lambertowi, Adalbertowi i Formozemu. Na zakończenie papież koronował Ludwika Jąkałę na króla i bez skutku błagając go o pomoc, powrócił do Włoch w towarzystwie księcia Boson i Agilnora, biskupa z Clermont. Chcąc usunąć Karlomana, próbował księcia Boson uczynić królem rzymskim, lecz opór Lombardczyków, wespół z arcybpem medyolańskim, Anspertem, stanął na przeszkodzie. Saraceni, którym już dawniej Jan musiał złożyć ogromny okup, zagrażali coraz bardziej. W r. 879 przybył do Włoch Karol Otyły. Zmusił papieża do zdjęcia ekskommuniki z Ansperta, a w następnym roku wziął z rąk papieskich koronę cesarską, nie dając mu żadnej pomocy przeciwko Saracenom. Jan, zawiedziony we wszystkich swych rachubach i nadziejach, umarł; po nim zasiadł na Stol. Ap. Maryn I.— Trudności, jakie napotykał podczas rządów swych Jan VIII, usposobiły go do bardzo łagodnego traktowania sprawy Focyusza. Gdy umarł patryarcha Ignacy, Focyusz natychmiast zajął jego stolicę, a do papieża wysłano list cesarski, zapewne przez samego Focyusza zredagowany, w którym, bez żadnej wzmianki o śmierci Ignacego, było zaproszenie dla legatów papieskich do Konstantynopola celem usunięcia niepokojów kościelnych. Papież zadowolony, że się nadarza sposobność nawiązania stosunków z cesarzem, którego wodzowie pomyślnie walczyli z muzułmanami, a jednocześnie spodziewając się, że będzie można przeprowadzić ostateczne przyłączenie Bulgarów do Kościoła Rzymskiego, wysłał Pawła z Ankony i Eugeniusza z Ostyi, dając im listy do Bulgarów, do cesarza i do patryarchy Ignacego. Legaci, przybywszy do Konstantynopola i zobaczywszy na stolicy patryarszej Focyusza, byli w ciężkiem położeniu. Z ekskommunikowanym Focyuszem nie powinni byli mieć żadnych stosunków, a jednak bez nie-

Digitized by Google

go nie mogli prowadzić żadnych spraw z cesarzem. Przebiegły patryarcha potrafił usunąć ich skrupuły obietnicą otrzymania potwierdzenia papieża. I w rzeczywistości napisał do Jana, zawiadamiając go o swem wyniesieniu na stolicę patryarszą z woli duchowieństwa i ludu, a nie przez własne zabiegi. Papież wahał się co uczynić, wreszcie zwołał radę z 17 biskupów i postanowił uznać Focyusza. W listach do cesarza i do niego samego napisał, że zgadza się na objęcie przezeń władzy, lecz pod warunkami: żeby w obliczu soboru poprosił o przebaczenie za wszystko, co nieprawnie uczynił, żeby zrzekł się wszelkich pretensyj do Bulgaryi, i żeby na przyszłość żaden dworak, ani świecki, nie był obierany na patryarchę. Legatom swoim przesłał papież instrukcyę jak mają się zachować. Zebrał się sobór w Konstantynopolu (879) i trzej legaci papiescy zajęli na nim miejsce, lecz już nie pierwsze, jakie im się należało, gdyż Focyusz przywłaszczył sobie przewodniczenie. Posiedzenia soboru, wobec przewrotności Focyusza i niedokładnej znajomości języka greckiego ze strony legatów, były tylko komedyą. Focyusz co chciał przeprowadził, a legaci, nie rozumiejąc, postanowienia soboru lekkomyślnie podpisali, papież zaś, nie podejrzewając podejścia i lekkomyślności, listem swym do cesarza uchwały soboru zatwierdził. Dopiero kiedy legaci powrócili do Rzymu, a akta poczęto na łacinę tłómaczyć, wyszła zdrada na wierzch i Jan posłał do Bizancyum nowe poselstwo z biskupem Marynem na czele. Za powrotem swego legata papież uroczyście, z katedry św. Piotra, wyklął Focyusza (881). Baroniusz mniema, że słabość papieża, iż początkowo zgadzał się na uznanie Focyusza, dała początek bajce o Joannie papieżycy. Zasługę wielką położył Jan VIII, broniąc Metodyusza przeciwko oszczerstwom niemieckim (879 i 880). Opowieść o gwałtownej śmierci Jana VIII, jakoby trutego przez jednego z krewnych, a potem zabitego młotkiem, nie jest oparta na dowodach historycznych.—Mansi XVII, p. 1 i nast. 242, 263 i nast. 307 i nast.; XVIII, 18, 330—342; Hincmar „Ann. an. 872"; Hincm. ad episc., de jure metrop., Op. II, 307; Jaffe 260, 264; n. 2421, 2422, p. 277; Hergenroether „Photius" II, p. 654 i nast.; III, p. 293—297; Jaffe 2259, Ep. Joan VIII; Boczek „Cod. diplom." p. 42. O śmierci Jana: Pertz V, 108, 421, 518. S. Pł.

Jan IX, papież (898 — 900), kardynał Jan z Tivoli, z zakonu benedyktynów, obrany został po śmierci Teodora II. Zaraz po koronacyi odprawił synod, na którym przywrócił cześć pamięci papieża Formoza (ob.) i uznał Lamberta ze Spoleto za prawego cesarza. Księciu Moimirowi, panu na Morawach, posłał arcybiskupa Jana i biskupów Benedykta i Daniela, którzy wyświęcali biskupów dla tego kraju, choć biskupi bawarscy zanosili protest (900) przeciwko temu, co nazywali naruszeniem swych praw. Dla usunięcia nadużyć przy wyborze papieży J. postanowił, że obierać będą kardynałowie-biskupi i duchowieństwo w obecności senatu, a konsekracya odbywać się będzie dopiero po przyjeździe wysłańców cesarskich. Po śmierci J-a IX rządy kościoła objął Benedykt IV. — Migne „Patrol. lat." t. 131; Watterich „Rom. Pont. vitae" I, 31; 656—59; Jaffe „Regesta" p. 304; Hergenroether „Photius" II, 366, 630, 707; „Epist. episc. Bavar. ad Joan. IX"; Mansi XVII, 253 i nast. S. Pł.

Jan X, papież (914 — 928), arcybiskup Rawenny, obrany został po śmierci Londona. Kuzyn słynnej Teodory (Luitprand „Hist." lib. 2 c. 13—powiada że był jej kochankiem); po objęciu rządów Kościoła okazał wielką energię. Pogodził zwaśnionych panujących; króla Berengaryusza koronował na cesarza; przewodniczył przez swego legata, Piotra, biskupa Orty, na synodzie w Hohenaltheim (916), który uchwalił 38 kanonów, mających na celu poprawę obyczajów i ukrócenie gwałtów; wszedł w układy z dworem konstantynopolskim, wreszcie nad Garigliano zwyciężył Saracenów i w otoczeniu mnóstwa jeńców powrócił do Rzymu. Po śmierci Berengaryusza wszedł w przymierze z Hugonem, księciem Prowancyi, ale Marozya (ob.), obawiając się, że prawdopodobne wyniesienie Hugona na cesarza pozbawi ją władzy w Rzymie, zamyśliła pozbyć się papieża. W pałacu laterańskim Marozya i mąż jej, Gwidon, napadli Jana X i, w oczach jego zamordowawszy jego brata, Piotra, papieża samego wrzucili do więzienia, gdzie życie zakończył, w czerwcu 928 r. Na prośby Mikołaja, patryarchy konstantynopolskiego, J. X posyłał swoich legatów na synod, na którym, z okoliczności czwartego małżeństwa Leona VI, cesarza, postanowiono, iż na przyszłość podobne małżeństwa będą zakazane. Niema danych, żeby papież potwierdził to postanowienie. Po J-e X wybrany został Leon VI. — Watterich I, p. 38, 661 i nast.; Hefele p. 533 i nast.; Migne „Patrol. lat." t. 132. S. Pł.

Jan XI, papież (931—36). Po śmierci Leona VI Marozya (ob.) posunęła swą niegodziwą śmiałość do tego, że na Stol. Ap. posadziła swego syna z pierwszego małżeństwa, z Alberykiem, J-a XI. J. przez cały czas swego pontyfikatu traktowany był jako więzień i tylko to czynił, na co mu brat jego, Alberyk II, pozwolił. Wiemy o nim, że posłał paliusz Artaldowi, arcybiskupowi z Reims, i na prośby cesarza Romana wyprawił legatów, którzy szesnastoletniego syna cesarza, Teofilakta, wyświęcili na patryarchę konstantynopolskiego. Po śmierci J-a XI papieżem został Leon VII. — Migne „Patrol. lat." t. 132; Muratori III, 2323; Pagi II, 209; Jaffe „Regesta" p. 313; Watterich „Rom. Pont. vitae" I, 39, 666—70. S. Pł.

Jan XII, papież (955—964). Po zgonie Agapita II szesnastoletni syn księcia Alberyka, wnuk

Digitized by Google

Marozyi, Oktawian, opanował Stol. Ap. i pod imieniem Jana XII rządzić nią począł. Nieprzygotowany do pełnienia wielkiej i świętej czynności, życie prowadził na wzór innych młodych książąt, a pełen ambicyi, zapragnął odzyskać pełną władzę papieży, i to nietylko duchowną, lecz i świecką. Po niepomyślnych wyprawach na Benewent i Kapuę postanowił oprzeć się na Ottonie I i udzieleniem mu korony cesarskiej zobowiązać go dla siebie. Otton zaprzysiągł różne przywileje i nadania czynione niegdyś Kościołowi. Jan nawzajem złożył przysięgę wierności cesarzowi, i 2 lutego 962 korona cesarska dostała się królowi niemieckiemu. Przysięga, złożona przez Ottona, zawierała obietnice: nieczynienia nic na szkodę papieża i jego honoru i sławy; bronienia go; nie zwoływania bez zgody papieża żadnych zebrań, na których-by sprawy papieskie i Rzymian miały być poruszane; zwrócenia wszystkich posiadłości Stol. Ap.; zobowiązania tego, komu cesarz odda koronę lombardzką, iż bronić będzie papieża (autentyczność przysięgi kwestyonuje, wbrew zdaniu innych, Dönninges). Ze swej strony Jan XII przysiągł, że nie da nigdy pomocy wrogom cesarza. Zgoda pomiędzy papieżem a cesarzem krótko trwała. Otton począł rościć pretensye do zwierzchnictwa nad ziemiami Stolicy Apost. i nie chciał zwrócić odzyskanych na Berengaryuszu miast. Papież rozpoczął tajne rokowania z Adalbertem, synem Berengaryusza. Mimo pozorów zupełne rozdwojenie zapanowało pomiędzy dwoma sprzymierzeńcami, wreszcie wybuchła wojna. Jan uciekł z Rzymu, a Otton zajął Wieczne Miasto (3 listopada 963). Dla ostatecznego zgnębienia papieża cesarz zwołał do św. Piotra synod i przeprowadził złożenie najdziwaczniejszemi i najstraszniejszemi zarzutami obciążonego papieża, oraz obiór protonotaryusza, Leona, człowieka świeckiego, który, jako papież, przybrał imię Leona VIII (ob.). Jan ze swej strony także nie próżnował. Pieniędzmi ujął sobie niechętnych Niemcom Rzymian i uknuł spisek. Wprawdzie spisek się nie udał, ale, skoro tylko Otton Rzym opuścił, Rzymianie powołali J-a; ten, powróciwszy, odprawił u św. Piotra synod (26 lutego 964), na którym potępił synod Ottona, wyklął antypapieża, złożył biskupa Ostyi. Niepohamowany w zemście, kazał podobno kardynałowi Janowi uciąć prawą rękę, kanclerzowi Azzonowi—język, nos i dwa palce, biskupa Spiry, Otgara, kazał ochłostać. Umarł J. 14 maja 964 r., rażony apopleksyą.—Z duchownych prac jego zanotować trzeba, iż on-to zatwierdził ustanowienie stolicy arcybiskupiej w Magdeburgu (962). Choć Jan XII ze wszech miar nie zasługiwał na to, aby zasiadał na Stol. Ap., choć brakło mu i uczciwości i pobożności, nie był jednakże takim złym, jakim go przedstawiają historycy, powtarzający za Luitprandem opowieść o strasznych zbrodniach. Luitprand, kończący swą historyę o Janie opowiadaniem, iż „dyabeł śmiertelnie ugodził w głowę spełniającego cudzołóstwo Jana", służalec Ottona, którego „sanctus imperator" zowie, zohydził papieża, aby tem łatwiej wykazać prawość swego pana. Następcą Jana XII był Benedykt V.—Migne „Patrol. lat." (t. 133); Mansi XVIII, 447, 451, 466 i nast., 471 i nast., Watterich I, 41 i nast., 672 i nast., 746 i nast.; Hefele IV, p. 578. S. P.

Jan XIII, papież (965—972). Jan, biskup z Narni, został obrany po Benedykcie V, i d. 1 października 965 zasiadł na Stolicy jako J. XIII. Patrycyat rzymski wiele złego przyczyniał Kościołowi przez swą pychę i żądzę władzy. Aby go uczynić nieszkodliwym, wydał papież odpowiednie rozporządzenia, lecz spisek wybuchł pod wodzą Roffreda i Jan XIII znalazł się w więzieniu w Kampanii. Cesarz, Otton I, uwiadomiony przez przychylnych papieżowi, przybył w grudniu 966 r. do Rzymu, uczynił sąd i surowo ukarał winowajców. Był obecnym na dwu synodach: w Rzymie i Rawennie (967), zwrócił papieżowi wiele ziem kościelnych, a otrzymał od niego obietnicę, że syna jego, Ottona II, ukoronuje na cesarza. Jakoż dopełnił obietnicy 25 grudnia tegoż roku. Jan XIII powtórzył pozwolenie Jana XII na założenie w Magdeburgu arcybiskupstwa z metropolią, i do jego sufraganii zaliczył: Hawelberg, Brandeburg i mające powstać biskupstwa w Merseburgu, Zeis i Miśnia. Pozwolił papież Bolesławowi II na założenie w Pradze biskupstwa odrębnego, z warunkiem, że liturgia będzie odprawianą po łacinie. W Pradze Bolesław nie mógł, wobec oporu biskupa z Regensburga, Michała, ustanowić katedry biskupiej, lecz doprowadził to do skutku, gdy miejsce chciwego władzy i zysków Michała zajął Wolfgang. Ostatniem dziełem Jana XIII było połączenie w małżeństwo cesarza i Teofanii, córki Romana II, cesarza greckiego. W Migne „Patrol. lat." (t. 135) znajdują się listy Jana XIII. Po J-e obrany został Benedykt VI.—Muratori Scr. III, 2, 330 i nast.; Watterich I, 64, 685 i nast.; Hefele 597 i nast. S. P.

Jan XIV, papież (983—984). Po śmierci Benedykta VII obrany został kanclerz cesarza Piotr, biskup Pawii, i przybrał imię J-a XIV, lecz wkrótce przybył z Konstantynopola antypapież, Bonifacy VII (ob.), i, wznieciwszy w Rzymie powstanie, porwał papieża i w więzieniu osadził do śmierci, która w cztery miesiące nastąpiła. Po nim obrany został Jan XV.—Muratori III, 2, 333; Watter. I, 66, 687. S. P.

Jan XV. Pomiędzy Janem XIV i Janem XV niektórzy historycy kładą jeszcze innego Jana (ci właśnie nazywają J-a XV J-em XVI), syna Roberta, który rzekomo kilka miesięcy panował. Inni powiadają, że taki J. był obrany, lecz nie konsekrowany, a wreszcie inni twierdzą, że on kandydatem partyi Bonifacego Francona (antypapieża Bonifacego VII). Według jednak

Digitized by Google

nowszych badań i krytyki był on postacią urojoną.—„Pagi, an. 985, cum annot. Georgii" (t. XVI, 278); Papencordt (p. 183); Wilmans w Rankego „Jahrb. der deutsch. Reichs" (II, 2, p. 212); Hefele 605. S. Pł.

Jan XV, papież (985—996), pochodził z Rzymu, Stolicę Piotrową zajął po Janie XIV. Napróżno J. chciał wyzyskać swą władzę duchowną i świecką: możny patrycyusz i konsul, Krescencyusz, otoczył go tak ścisłą kontrolą i opieką, iż nikt bez woli jego zbliżyć się nie mógł do J-a XV. Napróżno papież szukał pomocy u Teofanii, matki Ottona III: cesarzowa przybyła do Rzymu (989), lecz niewiele mogła naprawić w położeniu J-a. Nareszcie sprzykrzyła się J-owi niewola i pewnego dnia uciekł do Toskanii. Krescencyusz, który całą swą wielkość budował na papieżu, uderzył w pokorę, i J. XV powrócił do Rzymu, przyjmowany z honorami. Za panowania J-a XV wypadła sprawa Hugona Kapeta z Arnulfem, arcybiskupem z Reims, którego król posądził był o zdradę, złożył na synodzie zwołanym do Reims (991) i na jego miejsce obrał Gerberta, późniejszego papieża Sylwestra II. J. XV nie zgodził się na złożenie Arnulfa i po odbyciu synodów, na które, mimo zaproszenia, biskupi francuscy nie przybyli, polecił Gerbertowi ustąpić, co tenże uczynił. W 996 r. papież kanonizował Ulricha, biskupa augsburskiego. Pierwsza to kanonizacya uroczysta, o której historya wspomina.—Po J-e papieżem był Grzegorz V.—Migne „Patrol. lat." (t. 137); Muratori III, 2, 334 i nast.; Watterich I, 66 i nast.; Mansi XIX, 94 i nast., 103 i nast., 170, 193; Pertz „Script." III, 644 i nast., 653 i nast., 686; Hefele IV, 605—617. S. Pł.

Jan XVI zwany **XVII**, antypapież (997—98), Jan Philagathos. Pochodził z nizkiego stanu, z rodziny greckiej, osiadłej w Kalabryi. Opiece Teofanii, cesarzowej, zawdzięczał takie swoje wyniesienie w stanie duchownym, iż otrzymał biskupstwo Placencyi. W 955 r. wysłał go Otton III do Konstantynopola z prośbą o rękę jednej z księżniczek. Nadużył jednak zaufania Ottona i wrogie Niemcom knowania prowadził w Bizancyum. Prawdopodobnie wszedł w umowę z Krescencyuszem, pragnącym zawładnąć Rzymem, i w Konstantynopolu szukał poparcia. Gdy powrócił, zastał w Rzymie rozruchy (997) i w porozumieniu z Krescencyuszem chciał się wedrzeć na Stol. Ap. Napróżno ostrzegał go św. Nil z Rossano przed tym zgubnym krokiem. Wkrótce nadciągnął z wojskiem Otton III (styczeń 998) i stanął pod Rzymem. Antypapież chciał umknąć, lecz schwytany, poniósł straszną karę odcięciem uszów, nosa, języka i wyłupieniem oczu. Żywotopisarz św. Nila powiada, iż się to stało na rozkaz Ottona i prawego papieża, Grzegorza V, ale kronikarze inni przypisują tę srogość wyłącznie żołnierzom, obawiającym się, aby antypapież, jako ojciec chrzestny Ottona, nie uniknął wszelkiej kary. Św. Nil prosił, aby mu oddano J-a do klasztoru, cesarz jednak i papież lękali się nowych rozruchów i pozostawili go w więzieniu, gdzie też i umarł. Przedtem Grzegorz V zwołał synod i ogłosił J-a za złożonego z przywłaszczonej godności.— Mansi XIX, 109 i nast.; Muratori III, 2, 336; Pagi II, 268; „Annales Quedlinb. an. 996"; „Vita s. Nili, ed. Rom." (1624); Migne „Patr. lat." t. 137. S. Pł.

Jan XVII (XVIII), papież (1003) z rodziny Siccone lub Succone, obrany został po śmierci Sylwestra II. Z napisu grobowego wiadomo o nim, że pochodził z Marchii Ankońskiej. Umarł dnia 7 grudnia 1003 r.; po nim obrany został Jan XVIII.—Jaffe „Regesta", 348; Muratori III, 2, 338; Pagi II. 282; Borgia Stef. „Monumento di Giovani XVI" (Rzym 1750). S. Pł.

Jan XVIII (XIX), papież (1008—1009), następca Jana XVII, pochodził z rodziny Fasano lub Fagiano. Dopomagał Henrykowi II w jego pracach około tworzenia i przekształcania dyecezyj. Za czasów tego papieża była przywrócona jedność z Rzymem, jak bowiem widać z listu Piotra III, patryarchy Antyochii, imię papieża Jana (niewiadomo: XVII czy XVIII) umieszczone było na dyptychach w Bizancyum.—Niektórzy kronikarze twierdzą, że J. XVIII umarł jako zakonnik w klasztorze. Listy jego znajdują się w Migne „Patrol. lat." (t. 139). Po J-e XVIII obrano Sergiusza IV. — Jaffe „Regesta" 348—9; Muratori II, 2, 338; Pagi, II, 284; Watterich „Vitae Rom. Pont." I, 699 — 700; Hefele IV. S. Pł.

Jan XIX (XX), papież (1024 — 1033), Roman, syn Grzegorza hr. Tusculum, konsul rzymski, postarał się po śmierci swego brata, Benedykta VIII, iż go obrano papieżem. Wszedł w przyjaźń z Konradem hr. Frankonii, królem niemieckim, i koronował go 1027 r. w Rzymie na cesarza. Do Rzymu powołał, celem zreformowania śpiewów kościelnych, sławnego Gwidona z Arezzo. Zarzucają J-owi XIX, że, gdy Eustachyusz, patryarcha konstantynopolski, w porozumieniu z cesarzem greckim, przysłał do Rzymu poselstwo dla osiągnięcia zgody Stolicy Ap. w nazywaniu patryarchy konstantynopolskiego patryarchą oikumenicznym Wschodu, papież przez swą chciwość, znęcony podarkami i obietnicą nagrody pieniężnej, chciał zatwierdzić ten tytuł, znoszący prymat Stol. Ap. Ogólne oburzenie powstrzymało papieża i odpowiedział poselstwu odmownie, co znowu wywołało wykreślenie imienia papieża z dyptychów konstantynopolskich. Niektóre listy J-a znajdują się w Migne „Patrol. lat." (t. 141). Po J-e XIX papieżem został Benedykt IX.—Muratori III, 2, 339; Jaffe „Regesta", 357 — 9; Watter. „Vitae Rom. Pont." I. 75, 708—11; Pagi II, 300. S. Pł.

Jan XX (XXI), papież (1276—77). Po Adryanie V wybrany został portugalczyk Piotr Juliani, zwany Hispanus. Piotr był uczonym, lekarzem,

Digitized by Google

dziekanem szkoły w Lizbonie, wreszcie arcybiskupem w Braga. Sława jego uczoności skłoniła Grzegorza X do mianowania go kardynałem-biskupem Tusculum. Po wybraniu na Stol. Ap. pod imieniem J-a XX zajął się niezmiernie energicznie sprawami Kościoła. Konstytucyę obioru papieży Grzegorza X zniósł jako zbyt uciążliwą; Rudolfa, króla niemieckiego, napominał, aby powściągnął wkraczanie na terrytoryum papieskie swych wysłańców i zauszników; starał się skłonić panów chrześciańskich do ratowania Ziemi św.; Alfonsa III, króla Portugalii, wyklął za wdzieranie się w sprawy duchowne swych biskupów; w r. 1276 wysłał delegatów: dwóch biskupów i dwóch dominikanów, na synod do Konstantynopola; uniwersytetowi paryskiemu kazał śledzić i roztrząsać pojawiające się zdania heretyckie,—słowem, biorąc pod uwagę krótkość panowania tego papieża, przyznać trzeba, że pracował niezmiernie energicznie dla Kościoła. Nie lubił zakonników; stąd, jak sądził Muratori, pojawiły się w kronikach autorów zakonnych opowieści o niegodziwości i heretyckiem usposobieniu J-a XX. W Viterbo w budującym się dla niego pałacu wypadkiem przygnieciony został spadającem sklepieniem i umarł dnia 16 maja 1277 r. Po nim obrany Mikołaj III. Po J-e pozostała wielka liczba dzieł filozoficznej i medycznej treści, drukowanych pod nazwiskiem „Petrus Hispanus". Ważniejsze są: „Commentaria in Isaacum medicum"; „De diaetis universalibus et particularibus et de urinis"; „Thesaurus pauperum, seu de medendis humani corporis membris"; „De medenda podagra"; „De oculis et de formatione hominis" i inne. „Summulae logicales" J-a długi czas używane były w szkołach. Pozostały także listy i kazania.—Muratori III, I, 606; III, II, 247; Pagi III, 433; Potthast „Regesta Rom. P." 1710 i nast., 2131; Hefele „Concil." § 679 — 80. S. Pł.

Jan XXII, papież (1316 — 34), wybrany po śmierci Klemensa V. Zebranych 23-ch kardynałów na conclave w Carpentras nie mogło się zgodzić na wybór papieża: Włosi pragnęli papieża, który-by powrócił do Rzymu; Francuzi, liczniejsi (15), chcieli, by pozostał we Francyi. Pożar (24 lipca 1314 r.) przerwał pertraktacye i dopiero we dwa lata zebrało się nowe conclave w Lugdunie. Wybór padł na kardynała Jakóba d'Osa (de Eusa, Deusa). Jakób, rodem z Cahors z biednej rodziny, był człowiekiem pełnym rozumu, zapału a zarazem rozsądku. Był nauczycielem dzieci Karola II, króla Neapolu, używany często jako poseł; wreszcie został biskupem Frejus, później Awenionu (1310) i kardynałem biskupem Porto (1312). Koronacya na papieża odbyła się w Lugdunie, poczem elekt jako J. XXII papież pojechał do Awenionu i przez 18 lat swego pontyfikatu nie ruszył się nigdzie ze swego pałacu. Przyczynę tego zamknięcia się papieża tłómaczą niektórzy historycy jakoby złożeniem przez J-a w ręce włoskich kardynałów przed wyborem przysięgi, że, jeśli wsiądzie na konia lub muła, to tylko po to, by się udać do Rzymu. Nie chciał opuścić Francyi, bał się złamać przysięgę, a więc zamknął się w pałacu. W czasie swego pasterzowania starał się zaprowadzić spokój w królestwach W. Brytanii, w Polsce (1319) i hojnie popierał naukę i uczonych; uniwersytetowi w Paryżu posłał naganę, iż lekkomyślnie rozdaje stopnie naukowe i, sprowadzając naukę na subtelności, zatraca nabytą sławę wielkiej uczelni; w Armenii ustanowił stałą missyę z dominikanów z kollegium dla młodych Armeńczyków; wysłał missyonarzy do Etiopii (1329); potępił 29 propozycyj mistrza Eckhart'a, dominikanina z Paryża, szerzyciela mistycyzmu panteistycznego; wytoczył proces i potępił fratrycellów (ob.); wydał bullę potępiającą alchemików i szarlatanism. Długi spór wiódł Jan XXII z Ludwikiem Bawarskim o koronę niemiecką. Papież żądał, żeby rozpoznanie sprawy, osądzenie i uznanie za króla pozostawiono jemu; Ludwik nie chciał się na to zgodzić, tembardziej, że w Niemczech uważano papieża za powolne narzędzie Francyi. Wreszcie J. XXII rzucił na Ludwika ekskommunikę, a Ludwik, apelowawszy do soboru, po jakimś czasie, gdy pomyślnie złożyły się dla niego polityczne warunki, uczynił wyprawę do Włoch. W Trydencie polecił ogłosić papieża za heretyka, w Medyolanie kazał się koronować koroną żelazną i wyprawił posłów do Awenionu z zawiadomieniem, że idzie do Rzymu, gdzie go papież lub jego legat ma koronować na cesarza. Obrażony Jan ponowił ekskommunikę; wszakże Ludwik nie odstąpił od zamiaru i wszedł do Rzymu. Tu, na zgromadzeniu, kazał złożyć papieża i na jego miejsce wybrać Piotra Rainalducci, zwanego Piotrem de Corbario. Antypapież przybrał imię Mikołaja V i rozpoczął swe czynności od koronacyi Ludwika na cesarza i nominacyi kardynałów. Lecz zmieniły się okoliczności. Robert, król neapolitański, zbliżał się z wojskiem; Rzymianie odwrócili się od cesarza; brak pieniędzy zaczął dokuczać. Ludwik musiał opuścić Rzym i, porzuciwszy antypapieża, który, pojmany, osadzonym został w Awenionie (ob. Mikołaj V, antyp.), zwrócił się pokornie do Jana. J. jednak nie chciał słyszeć o pojednaniu i tak do jego śmierci spór prowadził w całej swej sile. Wiele trudności nastręczyło papieżowi jego zdanie o stanie dusz błogosławionych. Jako teolog utrzymywał, opierając się na zdaniu niektórych ojców i pisarzy kościelnych, że dusze zmarłych bez grzechu śmiertelnego, a więc zbawione, oglądać będą mogły Boga dopiero po sądzie ostatecznym. Tę opinię swoją wyraził, zanim jeszcze został papieżem i powtarzał ją, już siedząc na Stol. Apostol. Uniwersytet paryski wobec króla potępił zdanie i zewsząd podniosły się głosy niechętnych, że papież jest heretykiem. J. bronił się, że jest

Digitized by Google

zdanie jego jako teologa, a że podobne twierdzenie nie było nigdy potępione przez Stol. Ap., więc może przy niem pozostać. Przed śmiercią jednak odwołał swoją opinię. Umarł Jan w 90-m r. życia. Życie ascetyczne, działalność wielka, miłość wiedzy stawiają go pomiędzy najgodniejszymi papieżami. Od r. 1331 myślał o powrocie do Rzymu, lecz wiek i powikłania polityczne przeszkodziły mu uskutecznić ten zbawienny zamiar. Umierając, pozostawił wielki skarb: 18 milionów florenów w złocie a 7 — w kosztownościach. Skarb ten powstał z ofiar wiernych, danin składanych przez wassali, dziesięciny płaconej na wojny krzyżowe, z opłat za dyspensy, dochodów z ziem Stol. Ap. i z niezajętych beneficyów, a przeznaczony był na wojnę krzyżową, którą książęta Francyi, z królem francuskim na czele, obiecali podjąć.— Jan pozostawił wiele dzieł, między innemi: O wzgardzie świata, O przemianie kruszców. Po J-e XXII wybrany został Benedykt XII.— Baluz. „Vita Pap. Aven." I, 60, 113 i nast., 178, 716, 788 i II 286 i nast. 293 i nast.; Murat. IX 1166; Villani, lib. IX, 79 i X; Albert. Argent. „Chron." (Urstis. „R. Germ. Scr." II, 125); Christophe I, 230 i nast., 349; Hefele VI, p. 505 i nast.; Rayn., an. 1332, n. 1. 8, n. 2; 1333, n. 24; Christophe 18 i nast.; Döllinger II, 256 i nast. S. Pł.

Jan XXIII, antypapież (1410—1419), wybrany został po Aleksandrze V. Baltazar Cossa, który podczas Wielkiej Schizmy zasiadł na Stol. Ap. pod imieniem Jana XXIII, był człowiekiem, którego więcej zajmowały sprawy świeckie niż dobro Kościoła; rozumny, przebiegły, lecz mało delikatnego sumienia. Pochodził ze starej neapolitańskiej rodziny i po skończeniu studyów prawa kanonicznego i świeckiego w Bononii zajął miejsce przy boku Bonifacego IX. Wielkie zdolności administracyjne i militarne ułatwiły mu wyniesienie. W r. 1402 Bonifacy mianował go kardynałem. Różne oskarżenia podnoszono na niego; mimo to, kiedy zawakowała Stol. Ap. po Aleksandrze, potrafił nią zawładnąć. Po wyborze został wyświęcony na kapłana, konsekrowany na biskupa i koronowany na papieża. Zaraz wydał encyklikę, unieważniającą dekreta papieża Grzegorza XII i antypapieża Benedykta XIII, a potwierdził postanowienie swego poprzednika i soboru pizańskiego, który był fundamentem jego władzy. Skarb był wyczerpany a J. wojnę prowadzić musiał ze swymi przeciwnikami: papieżem Grzegorzem i antypapieżem, więc postanowił zbieranie nowych opłat kościelnych, lecz uniwersytet paryski i parlament francuski oparły się temu. Najniebezpieczniejszym J-owi wydawał się Władysław, król Neapolu, protektor papieża Grzegorza. Ogłosił przeciwko niemu krucyatę, której skutek był pomyślny, lecz nie na długo, bo Władysław, choć zawarł przymierze i uznał J-a, gdy J. rozpuścił wojska i zajął się synodem, na którym potępiono Wiklefa, znów rozpoczął kroki wojenne tak, że J. schronić się musiał z Rzymu do Bononii. Stąd napisał do cesarza Zygmunta z prośbą o pomoc i o porozumienie się w sprawie zwołania soboru powszechnego. Cesarz zjechał się z Janem w Placencyi i postanowił, że sobór odbędzie się w Konstancyi. Kiedy Władysław umarł, J., czując się bezpieczniejszym, nie chciał się udać do Konstancyi, bo nie spodziewał się dla siebie pomyślnych uchwał soboru, lecz kardynałowie skłonili go do tego (zachowanie się J-a w Konstancyi, ob. Sobór konstancyjski). Po złożeniu ze stolicy przez sobór, w 1419 r., J. wykupił się z więzienia i, ku wielkiej radości papieża, Marcina V, przybył do niego, do Florencyi, rzucił się mu do nóg i uznał w nim prawowitego papieża. Marcin V zamianował go kardynałem-biskupem Tusculum, dziekanem św. Kollegium i dał mu oznaki honorowe, wyróżniające go spośród innych kardynałów. Umarł J. 22 listopada 1419 r.—jedni powiadają, że ze zmartwienia, inni, że otruty; pochowany został we Florencyi. Pozostawił wielką liczbę bul, listów, oraz poemat, ułożony w niewoli: „De varietate fortunae", a także kilka „Epigrammatów". — Murat. XIX, 927, 928; III, 2, 846; Rayn., an. 1413, n. 16, 22 i nast.; Hefele „Conc". l. VII, s. 1, 4—26, 84—90, 120, 133 i nast., 285, 331; Mansi t. 27, 1172; Hardt IV, 1497 i nast. S. Pł.

Jan, egzarcha bulgarski, autor kościelny i spółcześnik cara bulgarskiego Symeona, na którego dworze przebywał. Przełożył Teologię Jana Damascena na język starobulgarski i ułożył „Hexameron" czyli wykład pierwszych rozdziałów I Księgi Mojżeszowej, według pism św. Jana Złotoustego, Bazylego Wielkiego, Arystotelesa, Platona i t. d. Najdawniejszy rękopis jego, skopiowany przez Teodora Grammatyka, przechowuje się w bibliotece synodalnej w Moskwie. J. przełożył także Gramatykę grecką, Dyalektykę lub Filozofię tegoż Damascena. Był to mąż uczony, biegły w teologii i w językach. Nie sprawdza się jednak, jakoby on był autorem Słowa o Wniebowzięciu N. M. P. i o Przemienieniu Pańskiem. — Kałajdowicz „Joan, ekzarch bołgarskij" (Moskwa 1826); Palauzon „Wiek bołgarskago carja Simeona" (Petersburg 1852); „Naucný Slovník" XII. J. F. G.

Jan, Ksiądz Jan, Presbyter Johannes, średniowieczna postać legendowa, którą miał być władzca państwa chrześciańskiego w Azyi wschodniej. Jeszcze w początkach w. XI wstrząsnęła Europą wieść zdumiewająca, że król mongolskiego plemienia Cheraitów, osiadłych na północ od rz. Hoangho, został chrześcianinem. Opowieść o tym wypadku zapisana jest u kilku pisarzy wschodnich, a najszerzej w dziele Abulfaradżego. Oto są jego słowa: „W roku 398 hedżyry (1007 po Chr.) patryarcha nestoryański Jan, który mieszka w Bagdadzie, otrzymał od Ebeda Jaszu, metropolity Korasanu, list następujący:

Digitized by Google

Król narodu zwanego Cherit, który przemieszkuje w głębi Turcyi, na północnym wschodzie, polując pewnego dnia w górach swojej ziemi, pokrytych naówczas wielkim śniegiem, zabłądził. Już był utracił wszelką nadzieję ratunku, kiedy jeden ze Świętych objawił mu się i powiedział: «Jeżeli uwierzysz w Chrystusa, pokażę ci drogę i wywiodę cię z niebezpieczeństwa». Król obiecał, że zostanie owieczką trzody chrześciańskiej; wtedy Święty stał się jego przewodnikiem i wyprowadził go na dobrą drogę. Po powrocie do swojego obozu król kazał przywołać kupców chrześciańskich, bawiących w tej krainie, i wypytywał się o zasady ich wiary. Wytłómaczyli mu, że nie może być chrześcianinem, dopóki chrztu nie otrzyma; ale mu podarowali księgę z Ewangieliami, której on codziennie składał pokłon. Obecnie napisał do mnie, prosząc, ażebym sam przybył, albo przysłał jakiego księdza, któryby mu chrztu pożądanego udzielił. Zapytuje też mię o posty, mówiąc: «Oprócz mięsa i mleka nie mamy nic do jedzenia, jakże więc zrobimy z postami?» Dodaje przytem, że niechaj tylko on się ochrzci, a dwakroć sto tysięcy ludzi pójdzie za jego przykładem.—Tedy patryarcha dał znać metropolicie, ażeby posłał królowi dwóch księży z dwoma dyakonami, opatrzonych w święte naczynia, którzyby ochrzcili wszystkich pragnących tego obrządku i wyuczyli ich zasad wiary chrześciańskiej. Zalecił przytem, ażeby nawróconym we dni postne mięsa zabronić, ale na mleko im pozwolić." — Tyle Abulfaradżi. Co się dalej stało — niewiadomo. Dopiero we dwa wieki później zaczyna słynąć w Europie Chrześciańskie królestwo Księdza Jana w ziemi Cherit, o którem wszyscy mówią, lubo nikt go nie widział, którego wszyscy szukają, a nikt znaleźć nie może. Wieść ta łączy się z radosną pogłoską, że Ksiądz Jan ciągnie z wojskiem na pomoc Krzyżowcom. Otto von Freising opowiada najpierw r. 1145, że biskup z Gabali (w Syryi) zawiadomił o Księdzu-królu papieża Eugeniusza III. W r. 1165 kronikarz Alberich wspomina o długim liście jego do monarchów europejskich, malującym cuda jego państwa, w którym wszakże szczegóły zapożyczone są poczęści ze znanego listu Aleksandra W. do Arystotelesa, a poczęści z Tysiąca i jednej nocy. Papież Aleksander III, któremu lekarz jego nadworny, Filip, po powrocie z podróży swej po Azyi dziwne dziwy o księdzu J-e opowiadał, wysłał go tam powtórnie w r. 1171 z listem własnoręcznym, zachęcającym „króla Indów, najświątobliwszego z kapłanów" (Indorum regem, sacerdotum sanctissimum), aby się połączył z kościołem rzymskim. Filip przepadł bez wieści. Po założeniu missyi wschodnio azyatyckiej franciszkanów i dominikanów w r. 1245, papież Innocenty IV polecił naprzód Piano Carpiniemu, a potem Rubrukowi (posłowi od św. Ludwika do Chana Mangu), wywiadywać się o królestwie Księdza Jana. Według relacyi Rubruka, która posłużyła za podstawę do nowych badań, podczas zdobycia Antyochii był w tamtych stronach pewny książę, zwany Korchanem, który władał Karakatajem (Czarnym Kitajem). Po nim nastąpił pasterz nestoryański, Najman, którego lud nazwał Królem Janem. Arcybiskup Pekinu i Marco Polo wspominają około r. 1300 o królu nestoryańskim w Indyach, Jerzym, który miał być szóstym następcą po księdzu Janie. Jeszcze na soborze konstancyeńskim spodziewano się posłów od tego władzcy tajemniczego.—Potem legenda przeskakuje z Azyi Wschodniej do Afryki, do Abissynii. Od połowy wieku XIV występuje król etyopski jako ksiądz Jan; posłowie jego w wieku XV przybywają do Rzymu, Portugalii i Aragonii. Król portugalski, Jan II, w r. 1486 wyprawia poselstwo do Księdza Jana; lecz gdy Portugalczycy zdołali w r. 1520 przeniknąć do Abissynii, znaleźli tam krainę ubogą, wcale nie odpowiadającą cudom legendowym, a przedstawicieli chrześciaństwa w upadającej sekcie Jakobitów. Mimo to, aż do wieku XVII Abissynię nazywano Regnum presbyteri Joannis. — W nowszych czasach wielekrotnie, lubo bez powodzenia, usiłowano rozwiązać zagadkę azyatyckiego królestwa Księdza Jana. Dopiero Francuzowi M. d'Avesac'owi i niezależnie od niego oryentaliście niemieckiemu Gustawowi Oppertowi, udało się przez porównanie wszystkich wiadomości wschodnich i zachodnich cokolwiek mroki te rozproszyć. Według nich legenda o królestwie chrześciańskiem Księdza Jana odnosi się do państwa Kor-chana Karakataju czyli Kor-chana Karachitanów. Dynastya kitajska Liao panowała w Chinach północnych od r. 906 — 1125. Z tytułu Korchan w brzmieniu europejskiem wytworzył się Jorchan, z tego potem hebrajski Jochanan, a w końcu Johan. Biskup jakobicki Barhebräeus (1226—1286) utożsamiał króla Jochanana z Ung-chanem plemienia mongolskiego Cheraitów, który według niego w r. 1007 przyjął chrystyanizm nestoryański. Ung-chan, tak samo jak Kor-chan, w ustach Europejczyków przekształcił się naprzód na Jong-chana, a potem na Johana; z jakiej zaś racyi tytułowano go presbyterem, to rzecz niewyjaśniona. — Por. Scholtz „Kitai, Karakitai und der Priester J." (w Ermana „Archiv für wissenschaftliche Kunde von Russland" t. XXIII, Berlin 1864); Oppert „Der Presbyter J. in sage und Geschichte" (wyd. 2-e tamże 1870); Zarnke „Der Priester J." (2 części, Lipsk 1875 — 1879). Wiele szczegółów bardzo zajmujących a źródłowych o Ks. Janie i jego królestwie podała Deotyma w swoich „Brankach w jassyrze", w tomie 4-ym wydania z r. 1901 w rozdziale p. t. „Królestwo Księdza Jana" i w przypiskach do niego.

Jan albo **Janik**, niekiedy Janisławem zwany, arcybiskup gnieźnieński, z rodziny Gryfów (* w końcu XI w. we wsi Brynica albo Bryszy-

Digitized by Google

ıek, późniejszem miasteczku Jędrzejowie [gub. Kielecka], z ojca Wincentego [comes in Bryzynek], stryja głośnego Jaksy — † w 1167 r.). Dzięki własnym zasługom, zdolnościom, a także wpływom rodzinnym, został J. początkowo proboszczem wrocławskim, kanonikiem gnieźnieńskim i krakowskim. W r. 1143, za przyzwoleniem ks. Bolesława Kędzierzawego, kapituła wrocławska wybrała go na b-pa. Wreszcie po śmierci Jakóba ze Żnina, arcyb. gnieźnieńskiego (ob.), J. został jednomyślnie przez kapitułę gnieźnieńską na następcę jego wybrany i przez papieża Eugeniusza III, prawdopodobnie w końcu 1149 r., zatwierdzony. Spółczesne kroniki nie zostawiły najmniejszych śladów o zachowaniu się J-a względem spółczesnych wypadków politycznych. Wiadomo tylko, że w rozterkach, wynikłych po śmierci Krzywoustego w rodzie Piasta, J. stał po stronie trzech braci Władysława i wspólnie z całym narodem śmiało odpierał roszczenia ze strony wygnańca i sprzeciwił się nawet wraz z biskupami ogłoszeniu klątwy i interdyktu, rzuconego na książąt polskich z tego powodu przez legata Grzegorza. Oprócz tego wiadomo, że J. wraz z Mateuszem Cholewą, biskupem krakowskim (1143—1165), znanym kronikarzem, i z Piotrem Włastem, sławnym fundatorem kościołów, był propagatorem katolicyzmu na Rusi. Rządy arcybiskupie J-a pamiętne są w dziejach Kościoła polskiego przedewszystkiem licznemi fundacyami. Cystersi w Jędrzejowie (1153), których J. pierwszy do kraju sprowadził, i kościół św. Piotra i Pawła w Kalisszu zawdzięczają pomiędzy innemi J-owi swą fundacyę. Wkrótce po konsekracyi kościoła jędrzejowskiego sędziwy J., zjechawszy do zamku żnińskiego, ciężko zaniemógł i po krótkiej chorobie umarł w r. 1167. Zwłoki sprowadzono do Gniezna i w tamtejszej katedrze, którą na prośby J-a Mieczysław Stary ołowiem był pokrył, pochowano.—Por. Ks. J. Korytkowski „Arcybiskupi gnieźnieńscy" (tom I str. 246—262). Ch.

Jan II, arcybiskup gnieźnieński, z rodu Grzymalitów (* we wsi rodzinnej Strzelcach pod Sandomierzem w r. 1310—† 5 kwietnia r. 1382 w Żninie), z ojca Przecława, zwanego dla szczupłej kompleksyi „Suchym Wilkiem", matki z rodziny Bogoryów ze Skotnik. J. kształcił się w kraju i za granicą, gdzie uzyskał doktorat w prawie kościelnem i cywilnem. Po powrocie do kraju Kazimierz W. mianował go swoim kanclerzem. W r. 1351, po porozumieniu się arcybiskupa Jarosława z Kazimierzem W., J. otrzymał probostwo gnieźnieńskie. Około 1355 lub na początku 1356 r. Kazimierz W. powierzył mu urząd kanclerza nowoprzywróconych Koronie krajów ruskich, a wkrótce potem (prawdopodobnie około r. 1357) kanclerstwo krakowskie, i wyjednał mu dziekanię krakowską. Odznaczając się bystrością umysłu i biegłością nadzwyczajną w sprawach publicznych, J. wywierał, niezawodnie za natchnieniem swego wuja, arcb. Jarosława, przeważny wpływ na rządy kraju i na umysł króla aż do jego śmierci, jak to spółczesny Jan z Czarnkowa utrzymuje. Jako kanclerz krakowski J. wystawił wiele dokumentów. Po sporządzeniu wreszcie przez Kazimierza W. w dniu 3 list. 1370 r. testamentu J. mianowany został głównym jego wykonawcą. A kiedy po nieszczęśliwem zaniewidzeniu arcb. Jarosława i po jego rezygnacyi zawakował tron arcybiskupi, papież d. 16 kwietnia 1374 r. konsekrować J-a na arcyb. gnieźnieńskiego polecił. Dnia 3 lipca 1374 r. odbył J. uroczysty ingres na stolicę arcybiskupią. O ile jako kanclerz królewski J. był czynny, o tyle się zaniedbał jako arcybiskup. Przez całe 8 lat swych rządów arcybiskupich uganiał się jedynie za interesami doczesnemi, tocząc nieustanne spory dla własnych i familijnych widoków i prowadząc zażarte walki, bądź ze szlachtą (1376), bądź z książęty mazowieckimi (1379) o dobra łowickie. Prędki, lecz chwiejny w postanowieniach, J. oparł się był wraz z całem duchowieństwem rozkazowi króla Ludwika (w połowie 1374), aby poradlne w całym kraju ze wszystkich posiadłości, świeckich i duchownych, do skarbu królewskiego ściągano; takiż sam energiczny opór stawił J. na zjeździe w Koszycach, na jesieni r. 1374. W celu wspólnej obrony wolności Kościoła od wymagań królewskich zwołał nawet na 7-go czerwca 1378 r. synod prowincyonalny do Kalisza. Po zamianowaniu atoli synowca jego, Domarata Grzymality, w 1381 roku, starostą poznańskim, J. zmiękł odrazu, uległ woli królewskiej i w osobnym dokumencie zobowiązał siebie i duchowieństwo swoje do płacenia żądanego podatku. Dla względów również familijnych rozpoczął J. zaciętą czteroletnią walkę z Rzymem w r. 1375 o obsadzenie probostwa gnieźnieńskiego, które, ku zgorszeniu wszystkich, przeznaczał synowcowi swemu, Przecławowi Grzymale. Całkiem wylany dla familii, J. ogałacał się dla niej ze wszystkiego, aż wśród tych zabiegów doczesnych umarł w Żninie. Pochowany w Gnieźnie. — Porów. Ks. J. Korytkowski „Arcybiskupi gnieźnieńscy" (Poznań 1888, t. I str. 650—681). Ch.

Jan III Olit Kropidło, arcybiskup gnieźnieński, książę opolski (* około 1360 w Opolu—† 3 marca 1421 r.), syn Bolesława III ks. na Opolu, synowiec „zdziczałej płonki drzewa piastowskiego", Władysława Opolczyka. Studya odbywał w kraju i w Bononii. Będąc jeszcze uczniem bonońskim, dzięki zabiegom Wład. Opolczyka i staraniom króla Ludwika został już d. 9 lipca 1382 r. mianowany przez Urbana VI biskupem poznańskim. Płochy, światowy i rozwiązły młodzian, biskup J., niemający jeszcze święceń kapłańskich, nie dbał o nie, ani o przyzwoitość stanowiska swego, frymarczył dobrami kościelnemi i oddawał się całkiem hucznym i we-

Digitized by Google

sołym biesiadom po dworach swych krewnych. W r. 1383 protekcya stryja i łaska papieża wyniosły J-a na bogatsze biskupstwo kujawskie. Czy jednak już przedtem J. przyjął święcenia kapłańskie i sakrę biskupią, danych niema. Jako biskup kujawski puścił jeszcze bardziej wodze swoim namiętnościom. Wówczas pozyskał przyjaźń Witolda, który obsypywał go często darami i dał mu nawet w dożywocie zamek mielnicki na Podlasiu. Dnia 15 października 1384 r. J. assystuje arcyb. Bodzancie podczas koronacyi Jadwigi, a po śmierci jego otrzymuje tron arcybiskupi w r. 1389 własną wolą Urbana VI. Do posiadania atoli tronu dopuszczonym nie został: oparł się temu stanowczo Jagiełło, którego o przyzwolenie J. nie prosił, oparła się temu energicznie kapituła, dzięki zabiegom zacnego archidyakona Bronisława h. Grabia. Mimo to ambitny J. występował jako arcybiskup, wydawał rozporządzenia z zagrożeniem klątwą kościelną, wystawiał dokumenty, instytuował uległych mu kapłanów, a na przeciwników rzucał klątwy. Udało się J-owi przy pomocy Krzyżaków, z którymi oddawna wiódł konszachty, zagarnąć stale pod swój zarząd dobra arcybiskupie, rozrzucone na Pomorzu. Mimo to jednak, wyzutym będąc z archidyecezyi, J. popadł z czasem w wielkie długi i nędzę, tułał się, aż znalazł nareszcie schronienie u swych przyjaciół, a wrogów Polski, Krzyżaków. Widząc nakoniec daremny swój opór, zrzekł się arcybiskupstwa w r. 1394 i otrzymał, za wstawieniem się Krzyżaków, ubogie biskupstwo kamieńskie, a wkrótce potem zamianowany został przez Bonifacego IX, bullą z d. 31 lipca 1394 r., biskupem poznańskim. Lecz i przeciw temu energicznie zaprotestował Jagiełło, aż papież bullą 20 sierpnia 1395 r. cofnął swe postanowienie i przeniósł J-a nanowo na biskupstwo kamieńskie. Dopiero potem zamienił się J., za przyzwoleniem papieskiem, z Mikołajem Buck de Schippenpeil, ustępując mu biskupstwo kamieńskie, a biorąc po nim chełmińskie. Dumny, zuchwały i ambitny nie wytrwał jednak długo w spokoju: w r. 1399 zjawił się nagle w Wielkopolsce i nowe wzniecił obawy i trwogi, został wszakże aresztowany d. 9 marca 1399 r. przez marszałka koronnego, Zbigniewa z Brzezia, i pod silną strażą osadzony w więzieniu. Uwolniono go dopiero po kilku tygodniach na mocy gwarancyi krewnych i braci, że nic nie przedsięweźmie na niekorzyść Polski, i że o żadne biskupstwo starać się nie będzie. Wkrótce wszakże dobrotliwy Jagiełło pogodził się z J-em i pozwolił mu zająć biskupstwo kujawskie, co Bonifacy IX bullą 26 stycznia 1402 r. potwierdził. Nieszczęścia w niczem nie poprawiły J-a. Zawsze wesoły, znowu uganiał się za rozkoszami światowemi i oddawał wszelakiej rozpuście. Gorliwie zajął się tylko utrzymaniem w całości i w porządku kujawskich dóbr biskupich. W r. 1411 J. został uwięziony przez rajców wrocławskich za wyrządzoną im krzywdę i burdę na ratuszu sprawioną, tudzież za zdzierstwa, rabunki i rozboje braci swych i krewnych, których wspierał czynnie, dzieląc się z nimi łupami. Wypuszczony na wolność w lutym 1411 J. zaczął zawzięcie prześladować Wrocławian, aż nareszcie Marcin V bullą z d. 18 grudnia 1420 r. położył kres tej krwawej walce, ogłosiwszy Wrocławian niewinnymi, a J-a skazawszy na opłacenie kosztów. W październiku 1413 r. J. podpisał w Horodle wiekopomny układ przyjaźni i jedności pomiędzy Polską a Litwą. W r. 1414 na zamku raciąskim dopuścił się zdrady, zawiadomiwszy tajnie Krzyżaków o zamierzonej ucieczce b. mistrza Henryka v. Plauen. W listopadzie 1414 r. J. wyjechał do Konstancyi jako członek poselstwa, wysłanego przez Jagiełłę na sobór powszechny dla załatwienia zatargu z Krzyżakami. W 1418 r., bawiąc z Jagiełłą w Grodnie, wbrew prawu kanonicznemu dopełnił obrzędu zaślubin swego przyjaciela Witolda z Julianną, wdową po księciu Iwanie Koraczewskim, pomimo, iż Julianna była siostrą cioteczną pierwszej żony Witolda, Anny, co właśnie było powodem, że biskup wileński, Piotr, nie chciał dać ślubu bez zezwolenia Rzymu. Jaką wreszcie rolę odgrywał J. na zjeździe wrocławskim w r. 1420, na którym miał być wydany wyrok ostateczny w sprawie krzyżackiej, niewiadomo. Nie mając wcale przywiązania do Polski i sercem i duszą sprzyjając zawsze Krzyżakom, J. do końca życia służył im wiernie. Po śmierci J-a zwłoki jego złożono w kościele oo. dominikanów w Opolu. — J. ks. Korytkowski „Arcybiskupi gnieźnieńscy" (t. I str. 717—741). Ch.

Jan z Jensteinu *vel* Jenczensteinu, arcybiskup praski, po stryju swoim, Janie Oczko z Wlaszima (* 1350 — † 17 czerwca 1397 r.). Ojciec jego, Paweł z Wlaszima, począł się pisać „von Jenczenstein" albo „von Jenstein". Przyszły arcybiskup słuchał wykładów w Pradze czeskiej, następnie, wysłany kosztem ojca za granicę, zwiedził wszechnice w Padwie, Bononii, Montpellier i Paryżu. Lubo był zamiłowany w myśliwstwie i w rzemiośle rycerskiem, jednakże, wstąpiwszy do stanu duchownego, tak szybkie w święceniach czynił postępy, że już w 26-m roku życia zasiadł na stolicy biskupiej w Miśnii. Upodobał go sobie młody król czeski Wacław IV i ofiarował mu wakujące wtedy arcybiskupstwo praskie. Z dawnego myśliwego i rycerza stał się nowy arcybiskup ascetą. Sypiał odtąd na gołej podłodze, kładąc pod głowę kamień zamiast poduszki. Powodem do tej skruchy była zaraza morowa w r. 1370, następnie śmierć gwałtowna Ludwika, arcybiskupa magdeburskiego, który, będąc na zabawie zapustnej, wyskoczył oknem z powodu wybuchłego pożaru i poniósł śmierć na miejscu (1372 r.). Przyjazny dotąd stosunek króla z arcybiskupem nad-

Digitized by Google

weręźony został przez drobny naposór wypadek. Zdarzyło się, że ludzie arcybiskupa zburzyli tamę ochronną od wylewu Łaby, wybudowaną na miedzy, oddzielającej dobra arcybiskupie od Lobkowic, będących posiadłością Jana Czucha z Zasady, dworzanina królewskiego. Sprawa poszła do króla, bawiącego w Karlsztynie, a gdy arcybiskup nie chciał zaspokoić poszkodowanego, utracił dobra i urząd kanclerski, przyznane proboszczowi Janowi z Lehnin. — Nieugięty klęską tą, arcybiskup szczególną o powierzoną pieczy swej archidyecezyę okazywał troskliwość. Przestrzegał karności; dlatego urząd wikaryusza generalnego powierzył znanemu z niezłomności swojej, Janowi z Nepomuk czyli z Pomuk, synowi mieszczanina, Welflina de Pomuk, proboszczowi u św. Gawła i kanonikowi wyszehradzkiemu. Chcąc wzmocnić pobożność, zamierzał zaprowadzić w archidyecezyi swojej nowe święto Nawiedzenia N. M. P. potwierdzone przez Stol. Apost. d. 2 lipca 1386 r. Napisał nawet w tym celu 3 traktaciki: „Libellus ad honorem S. et individuae Trinitatis et Mariae Virginis", „Duo libelli ad honorem Dei et beatae Mariae Virginis visitationis" i „Miracula beatae Mariae visitationis". Kanonicy jednak opponowali, utrzymując, że na to potrzeba specyalnego zezwolenia Kuryi. Przodował między opponentami M. Wojciech Rankův, z którym arcybiskup miał jeszcze i inne, o włościan oczynszowanych, zatargi. J., mając ich ubóstwo na uwadze, zrzekł się przypadającego mu po ich śmierci prawa spadku czyli odumarlizny, co opponent Wojciech za zdrożne i godne potępienia uznał. Bronił się J. pismem: „De devolutionibus subditorum". — Niebawem wynikł nowy zatarg z królem z powodu klątwy rzuconej przez arcybiskupa na podkomorzego królewskiego, Zygmunta Hulera. Ten bowiem nietylko że samowolnie skazał na śmierć dwóch akolitów i opiekował się neofitami, którzy do judaizmu powrócili, ale, zapozwany na sądy duchowne, groził, że nie inaczej, jeno na czele 200 kopijników, stawi się na wezwanie. Król ukrył tym razem swoje niezadowolenie, aby je tem gwałtowniej przy sposobności ujawnić. Ulubioną jego myślą było założenie w Czechach zachodnich nowego biskupstwa, do którego zamierzał przyłączyć opactwo Benedyktynów kladrubskich. J., w którego archidyecezyi mieściło się to opactwo, nie mógł się zgodzić na takie juryzdykcyi swojej duchownej ograniczenie. Gdy umarł Raczek, opat kladrubski, J., za poradą wikaryusza generalnego z Nepomuk, zatwierdził nowego opata i w obawie następstw tego aktu opuścił Pragę, chroniąc się do Raudnicy, stamtąd do Kyjów. W ślady zbiegów pośpieszyli wysłańcy królewscy: Mikołaj, biskup lewancki, i Jan Czuch z Zasady. Radzili oni J-owi, aby powrócił do Pragi i przytem wręczyli mu kartkę, w której król domaga się od arcybiskupa zwrotu Raudnicy i innych zamków, tudzież bezzwłocznego przybycia do Pragi, grożąc utopieniem. Przerażony pogróżkami, dostojnik Kościoła powrócił do stolicy, gdzie go już oczekiwał król w klasztorze rycerzy św. Jana i zatrzymać kazał w kapitule, skąd arcybiskup przy pomocy czeladzi swojej opuścił potajemnie na przygotowanych koniach bramy miejskie, aby schronić się do Supihory (Geiersberg; w dokumentach Kyersperk *vel* Supychora) wpobliżu gór Kruszcowych. — Tymczasem król kazał wziąć na męki proboszcza Wacława, ochmistrza arcybiskupiego, rycerza Nieprza z Raupowa i Mikołaja Puchnika. Dwaj ostatni, przyznawszy się do wszystkiego, odzyskali wolność. Jeden tylko Jan z Nepomuk stałość w mękach okazywał, choć sam król rozpaloną głownię do boku jego przykładał, a nie mogąc nic wydobyć, utopić go kazał w Wełtawie (marzec 1393 r.). Ogłoszony przez papieża Bonifacego IX jubileusz (1392 r.) wymagał bytności arcybiskupa w Pradze. Król, lubo w obecności legata papieskiego i biskupa turrytańskiego Ubaldina polecił obwieścić rozpoczęcie uroczystości przez kanoników Wacława Portulana i Piotra ze Wszerub, zawezwał arcybiskupa do Pragi. Tutaj J., pogodziwszy się pozornie z Zygmuntem Hulerem i królem, obwieścił ludowi bullę jubileuszową i począł sprawować obrządki kościelne. Wieść atoli, jakoby ogłoszenie bulli przez kanoników praskich nie miało żadnej wartości i jakoby ważnem było tylko drugie ogłoszenie, naraziła arcbpa na gniew króla, który też wymógł na nim piśmienne pod pieczęcią objaśnienie co do ważności obu ogłoszeń jubileuszowych. Nazajutrz arcybiskup udał się potajemnie do Raudnicy, skąd znowu sprowadzony do Pragi, musiał wydać edykt założenia opactwa kladrubskiego. I tym razem ratował się ucieczką do Raudnicy, a odwołując wszystkie postanowienia swoje, pojechał do Rzymu, gdzie atoli nic nie wskórał u papieża Bonifacego IX, który potrzebował Wacława przeciwko swoim nieprzyjaciołom we Włoszech. Zawiedziony w nadziejach arcybiskup osiadł w Helfenbergu. W r. 1397, bawiąc w Rzymie, otrzymał tytuł patryarchy aleksandryjskiego. Ułożył własną autobiografię p. t. „Libellus de fuga mundi". Umarł d. 17 czerwca 1397 r. w Rzymie, pochowany w kościele św. Praksedy.—Źródła: Chronicon Bohem.; Chronicon universitatis Pragensis; Chronicon Palatinum (Fontes rer. austriac. II). Dobrowský „Vita Joannis de Jenczenstein" (Praga 1793); Frind „Kirchengeschichte Böhm." III; Palacký „Dějiny nar. česk." III; Tomek „Dějepis Prahy" III. J. F. G.

Jan Żelazny, bp litomyski [Litomyśl] i ołomuniecki († 1430). Pochodził ze starożytnego rodu Beneszowiczów. Szwagrem jego był Henryk z Dubi i z Humpolca. Wiadomo, że urodził się w Pradze, ale nieznane są jego lata pacholęce. Wstąpiwszy do stanu duchownego, zaszczycony godnością kanonika wyszehradzkiego, następnie

Digitized by Google

biskupa litomyskiego (1392). W dwa lata później miał udział w sprzysiężeniu panów przeciwko Wacławowi IV, królowi czeskiemu (1394). Pozyskawszy względy Zygmunta, króla węgierskiego, używanym był do rokowań pokojowych z Wacławem, a nawet sprawował wybitny urząd krajowy w Czechach. Protegował go Zygmunt na wakujące po śmierci Mikołaja Puchnika (1402) arcybiskupstwo praskie, lecz kandydatura jego upadła z powodu niechęci Wacława, pod którego wpływem kapituła obrała Zbinka Zajica z Hasenburga (1403—1411). Nie tracił jednak J. nadziei, bo po śmierci Zbinka powtórnie, lubo bezskutecznie, z kandydaturą swoją wystąpił (1411). Pojawiający się wtedy w Czechach wiklefizm miał w nim żarliwego antagonistę. Nie mogąc mieć osobiście udziału w synodzie praskim (1413—14) przesłał wszakże wnioski swoje co do środków przeciw wiklefizmowi, między któremi figurowało ustanowienie urzędu wicekanclerza uniwersyteckiego z władzą inkwizycyjną. W 1415 bawił J. na synodzie w Konstancyi. Potępiał on całą działalność Husa, a szczególniej Kommunię dwupostaciową, ustanowioną przez Jakóbka ze Strzibra. To też panowie czescy, przypisując mu śmierć Husa, spustoszyli dobra jego, których zaledwie resztki sprzedał biskup w r. 1416. Mianowany przez sobór legatem w celu wyplenienia husytyzmu, nie śmiał przybyć do Czech, aby spełnić powierzoną sobie missyę. Przychylna mu kapituła ołomuniecka obrała go wprawdzie na biskupa po śmierci Wacława Králika (1416), ale ustąpić musiała królowi, który zalecał Alessa z Brzezi, kanonika wyszehradzkiego, potwierdzonego w nowej godności przez arcybiskupa Konrada z Vechty. Lubo J. wyjednał sobie u soboru urząd administratora dyecezyi ołomunieckiej, jednak pożądanej katedry nie otrzymał, acz się już był usunął z niej Alesz z Brzezi. Zdaje się, że dopiero po śmierci króla Wacława zasiadł na stolicy biskupiej. Na nowem stanowisku tamował J. rozwój husytyzmu na Morawach; nietylko słowem, ale i orężem zwalczał prądy husyckie. W bitwie pod Kromieryżem (1421) szedł o lepsze z najwaleczniejszymi wojownikami. Po przejściu na utrakwizm arcybiskupa Konrada mianowany administratorem archidyecezyi praskiej, acz była ona w mocy Husytów. W r. 1426, za gorliwość swoją w obronie Kościoła, otrzymał kapelusz kardynalski. Odtąd bawił w Węgrzech przy dworze Zygmunta w Ostrzyhomiu, gdzie zmarł d. 9 października.—Palacký „Dějiny nar. česk." (III); Tomek „Dějepis Prahy" (III); Frind „Kirchengesch. Boehm." (III). J. F. G.

Jan Lutek z Brzezia, bp kujawski i krakowski, ob. z Brzezia Lutek Jan.

Jan z książąt litewskich (*de ducibus Lithuaniae*), biskup wileński i poznański, syn naturalny Zygmunta I, będącego wtedy księciem głogowskim, opawskim i kierniowskim (Jägerndorf) na Szląsku, spłodzony z Katarzyną Telniczanką, nieznaną kobietą z ludu szląskiego. Zygmunt, zasiadłszy już na tronie (1507), sprowadził Telniczankę z synem do Krakowa i wydał ją za Jędrzeja Kościeleckiego, kasztelana wojnickiego. Młodociany J., starannie przez króla wychowany, licząc zaledwie lat 19, był już kanonikiem płockim, a następnie kanonikiem i proboszczem katedralnym poznańskim, i wkrótce, bo w 21-ym roku życia, biskupem wileńskim, po śmierci Wojciecha Radziwiłła (1519). Miał on dopiero święcenie kleryka. Przybyła z nim do Wilna matka i wmieszaniem się swojem do spraw dyecezyalnych wywołała niezadowolenie powszechne. Do szczególniej niechętnych młodemu biskupowi należał Stanisław Radziwiłł, syn wojewody Mikołaja, który byłby J-owi głowę ściął, gdyby się napastowany ręką nie zasłonił, poniósłszy jeno skaleczenie prawego palca. Ponieważ nie ustawały skargi do Rzymu, przeto papież dodał mu za konserwatorów czyli opiekunów, dwóch biskupów: krakowskiego i łuckiego. Jednakże, mimo błędów młodości, książę był pełen dobrych chęci i nie przestawał myśleć o potrzebach Kościoła. We wszystkiem radził się ojca, i zapewne nie bez jego wpływu ułożył statut kapitulny, zawierający ustawy i przywileje kapituły wileńskiej, z przydaniem niektórych praw i zwyczajów kapituły krakowskiej. Wyrobił u króla fundusz z dochodów plebanii witebskiej (100 kop groszy), przeznaczony na utrzymanie wikaryuszów katedralnych, a dochody z chrztów i pogrzebów, tudzież wiktuały, składane w ofierze, przekazał niższemu duchowieństwu, wyręczającemu w sprawowaniu obrządków religijnych prałatów i kanoników honorowych czyli tytularnych, powoływanych bądź z osób świeckich, bądź zpośród pozbawionych wyższych święceń. Z trzeciej części dochodów z Ihumenia J. ustanowił 8-u psałterzystów i 1 altarystę, odprawiających egzekwie kwartalne za duszę Witolda i wprowadził do kapituły dwóch nowych prałatów: scholastyka i kantora (1522). Otrzymawszy święcenie biskupie, uzyskał pozwolenie od króla na ustanowienie suffragana z tytułem biskupa metoneńskiego, któremu dał majętności Augustyanów w Bystrzycy i Miednikach, usuwając stamtąd tych zakonników (pierwszym biskupem-suffraganem był ks. Jerzy Chwalczewski). W r. 1526 J. zwołał pierwszy w Wilnie synod dyecezyalny, którego uchwały kazał drukiem ogłosić, p. t. „Statuta Vilnen. dioecesis, synodaliter per Illustriss. Principem et reverendiss. domin. domin. Joannem ex ducibus Lithuan. Dei gratia Episcopum Vilnensem suo capitulo, totius cleri ejusdem dioecesis, pro synodo dioecesana congregati, consensu ac voluntate edita, laudata atque approbata" (bez m. dr. i daty). Między innemi uchwały te zwracają uwagę na potrzebę zakładania szkół ludowych i rozpowszechnienia znajomości jęz. polskiego, oraz usuwania cudzoziem-

Digitized by Google

ców od obowiązków nauczycielskich. Gdy w r. 1530, w czasie suszy w miesiącu czerwcu, straszny pożar nawiedził Wilno i zniszczył prawie trzecią część miasta, a w niem wiele kościołów i nawet kościół katedralny mocno uszkodził, przyczem poszła w ruinę starożytna dzwonnica z czasów Władysława Jagiełły, którą kilka lat przedtem biskup J. z wielką starannością i niemałym nakładem był naprawił, odnowił i dach blachą miedzianą pokrył, — nie upadając na duchu, z ogromną energią zabrał się do restauracyi katedry, ku czemu architekta, Zenobiego, z Rzymu sprowadził. Król Zygmunt przyszedł mu w pomoc z własnej szkatuły, a widząc, że przez odbudowywanie przytem i własnego pałacu nietylko się wyzuł z wszelkiej gotówki, ale i długi pozaciągał, darował mu Krzemieniec. Biskup część dochodów z tego miasta obracał na roboty wileńskie, część zaś na własne jego potrzeby: samą twierdzę lepiej umocnił i w skale zamkowej kazał wykuć ogromnej głębokości studnię. Później kupił niedaleko Krzemieńca majątek Horodyszcze, który od imienia swojego przeszwał Januszpolem (obecnie Jampol). Wprzódy jeszcze dostał od króla Szawle na Żmudzi, a objeżdżając szawelskie dobra swoje i królewskie, których był rządzcą, znalazł koło Kurlandyi wieśniaków, pacierza nieumiejących i półbałwochwalców; zaraz więc kazał budować na drodze z Szawel do Mitawy kościół, i przeznaczył fundusz na parafię. Miejsce to od imienia swego nazwał Janiszkami. — Jeszcze przed wspomnianym pożarem król Zygmunt Stary (1528) zjechał był na dłuższy pobyt do Wilna z Boną i młodym królewiczem, Zygmuntem Augustem, który przy tej sposobności, za zgodą panów litewskich, wyniesiony został na urząd wielkoksiążęcy, a biskup Jan d. 18 października 1529 w kościele katedralnym ukoronował go mitrą wielkoksiążęcą. To Bonie dało pochop do przeniesienia się na Litwę; wprawdzie rzadko w Wilnie mieszkała, najwięcej przebywając w Merecsu albo w Lidzie, ale wzięła w swój zarząd wszystkie dobra skarbu wielkoksiążęcego. Biskupa J-a, jako pobocznego syna męża swojego, nie cierpiała, a nawet go prześladowała. Wskutek przedstawienia z jej strony papież, Paweł III, zamianował go biskupem poznańskim, uważając to za podwyższenie; lecz dla J-a przeniesienie to było bardzo bolesnem: nie śpieszył się też z wyjazdem z Wilna, cały rok prawie przewlókł, nim wreszcie dał zrzeczenie się biskupstwa wileńskiego (19 maja 1536), ale z granic Litwy wyjechał dopiero zimą r. 1537, i przyjechawszy do Poznania, umarł tam d. 18 lutego 1538 r. z gorączki, która go tylko cztery dni trapiła. Umarł, żałowany powszechnie; w testamencie zapisał 300 dukatów na budowę katedry i dom swój na kaplicę w niej Wniebowzięcia N. P. M., zwaną Januszowską. W sklepach-to tej kaplicy przyjaciele jego a egzekutorowie woli ostatniej: biskup łucki, Jerzy Chwalczewski, i wojewoda mazowiecki, Piotr Goryński, zwłoki jego złożyli i pomnik marmurowy mu postawili.—Ponieważ biskup Jan nosił tytuł książęcy, a następcą jego został też książę, Paweł Holszański, i przez lat kilkadziesiąt Wilno na katedrze biskupiej miało książąt, urosła więc legenda, jakoby biskupi wileńscy mieli prawo do tytułu książęcego, i tytuł tak się przyjął, że używano go w czasach późniejszych. Jeszcze w pierwszej połowie w. XVIII w przywilej ten wierzono.—Bartoszewicz „Królewicze biskupi" (Warszawa 1851); Osiński ks. Aloizy „Żywoty biskupów wileńskich" (3 tomy, Warszawa 1856, druk S. Orgelbranda, niepuszczone w obieg z powodu, że H. Skimborowicz, który je redagował, nie dostarczył kilku arkuszy końcowych); Przyałgowski ks. Win. „Żywoty biskupów wileńskich" (Petersburg 1860, T. I); „Encyklopedya Orgelbr." XIII; Pawiński Adolf „Młode lata Zygmunta Starego" (Warszawa 1893). J. F. G.

Jan Albrecht, rzadziej **Olbracht**, kardynał, bp warmiński, następnie krakowski, syn króla Zygmunta III i Konstancyi austr. (* 25 maja 1612— † 22 grudnia 1634 r.). Wychował się na zamku warszawskim, pod kierunkiem Gabryela Władysławskiego. Przeznaczony do stanu duchownego, mając zaledwie lat 9, wybrany został przez kapitułę warmińską na biskupa. Dla małoletności nowego dostojnika Kościoła Michał Działyński, biskup hipponeński, suffragan warszawski, później biskup kamieniecki i opat mogilski, sprawował urząd administratora dyecezyi, mając przydanych sobie do rady Jakóba Wierzbiętę Boruchowskiego, archidyakona warszawskiego, i Pawła Piaseckiego, późniejszego biskupa przemyskiego, znanego historyka. Opponowała szlachta na sejmie w marcu 1621 r. przeciwko takiemu wyborowi kapituły, ale wnet ucichła, uspokojona zapewnieniem królewskiem, że królewicz otrzyma święcenia i złoży królowi i stanom przysięgę wierności, nim w senacie zasiądzie. W złych czasach biskupia stolica warmińska dostała się J-owi O-wi, bo wtedy właśnie Szwedzi zajęli Warmię, zrabowali i spustoszyli kościół we Frauenburgu, który zarówno jak Brunsberga aż do pokoju w Stumsdorfie (1635) w rękach szwedzkich zostawał. Wszelakoż mimo wojny Michał Działyński złożył synod dyecezyalny w Gutsstadzie r. 1627, a J. O., lubo się na nim nie znajdował, jednakże uchwały jego podpisał. Wogóle nigdy w dyecezyi swojej nie postał; pomny jednak na kościół, z którego pobierał biskupie dochody stołowe, przysłał mu w upominku bogate aparaty i posąg złoty św. Andrzeja, kilkadziesiąt funtów ważący. Zygmunt III po śmierci Andrzeja Lipskiego, biskupa krakowskiego (we wrześniu 1631), przygotować kazał nominacyę syna na wakującą katedrę, ale, zanim kancelarya zdołała napisać ten dokument, król umarł. Mimo tego

Digitized by Google

przeszła w kapitule krakowskiej elekcya królewicza, który złożył przysięgę bratu, nowemu królowi Władysławowi IV. Papież Urban VIII przysłał mu kapelusz kardynalski. Nowy biskup krakowski, odwoławszy edykt koronacyjny króla, przyznający różnowiercom prawo miejskie w Krakowie, wyjechał do Włoch, gdzie umarł w Padwie 22 grudnia 1634 r.). Ciało sprowadzono do Krakowa i złożono w katedrze na Wawelu. Żył lat 22. — Jan Kazimierz, zostawszy królem, wzniósł jemu i drugiemu bratu, Aleksandrowi, zmarłemu tegoż roku we Włoszech, pomnik grobowy. — Por. Bartoszewicz „Królewicze-biskupi" (Warszawa 1851); Łętowski ks. biskup „Katalog biskupów, prałatów, i kanoników krakowskich" (Kraków 1852).—„Encykl. Orgelbr." XIII. J. F. G.

Jan, cesarz Abisynii (* ok. 1832—† 1889), nazywał się właściwie Kassai; książę Gobesich z Lafty mianował go gubernatorem Tigre. W 1867 r. zbuntował się i ogłosił niezależnym księciem Tigre. Gdy w 1868 Anglicy rozpoczęli wyprawę przeciwko królowi Teodorowi, Kassai nawiązał zaraz stosunki z naczelnym wodzem wojsk angielskich, Napierem. Ten porozumiał się z nim osobiście, zawarł z nim przyjaźń, a przy opuszczaniu Abisynii obdarzył go sowicie bronią i amunicyą. Zaczął wtedy Kassai walkę z Gobosichem, który był zagarnął całą Abisynię południową. D. 14 lipca 1871 zwyciężył go pod Aduą; 21 stycznia 1872 kazał się ukoronować w Aksum jako cesarz (Negus Negesti „król królów") Etiopii i przybrał wtedy imię J-a. W 1875—76 odparł ataki Egipcyan, w 1879 r. zmusił do uległości Menelika, króla Szoa, a w 1880 Ras Adala, księcia Godżamu, którym jednak zostawił ich ziemie, żądając tylko uznania swego zwierzchnictwa. Odtąd panował nad całą Abisynią. Próżny, zarozumiały i olśniony swą wielkością, zawiązał stosunki przyjacielskie z mocarstwami europejskiemi; wystąpił jednak przeciwko Włochom w Massawie i zwyciężył ich 26 stycz. 1887 pod Saati. Pociągnął później przeciwko Mahdystom do Galabatu i zginął w bitwie pod Metemneh (9 marca 1889). Syn jego Ras Area umarł był przed nim, wyznaczył więc swym następcą siostrzeńca, Mangaszę, którego jednak nie uznano.

Jan Bez Ziemi, król angielski (* 24 grudnia 1167 r. w Oksfordzie—† 19 października 1216 r.), najmłodszy syn Henryka II i Eleonory z Akwitanii. Był ulubieńcem ojca, który przezwał go „Bez ziemi", chociaż uposażył hojnie dobrami. Wywdzięczył mu się J. w ten sposób, że wziął żywy udział w sporach swych starszych braci z ojcem. Za panowania Ryszarda „Lwie serce" spiskował przeciw niemu, usiłując podczas jego nieobecności zagarnąć władzę, kiedy zaś nadeszła do Anglii wieść o porwaniu i uwięzieniu Ryszarda w Austryi, w drodze powrotnej ze Wschodu, wówczas Jan przemocą wszystkie kraje objął w posiadanie. Po powrocie atoli Ryszarda do Anglii nie mógł się utrzymać. Na zebraniu baronów w Nottingham odebrano mu wszystkie lenna. Ryszard prawie bez walki pokonał swego brata, ale mu, za sprawą matki, wspaniałomyślnie przebaczył i miał mu nawet na łożu śmiertelnem, pomijając bratanka, Artura, księcia Bretanii, oddać koronę. Tak więc, znienawidzony już wówczas przez lud, otrzymał z rąk arcybiskupa kantuaryjskiego koronę dnia 27 maja 1199 r. w Westminsterze. Po dwunastoletniem pożyciu rozwiódł się samowolnie ze swoją żoną Hawisą z Gloucestera w r. 1200 i również gwałtownie zaślubił Isabellę Angoulême, narzeczoną hrabiego Hugona de la Marche, który też odwołał się do ich wspólnego lennodawcy, Filipa króla francuskiego. Jana skazano na utratę len francuskich. W wybuchłej z tego powodu ostrej walce pomiędzy J-em a Francyą szczęście sprzyjało J-owi. Pod miasteczkiem Mirebeau J. odniósł d. 1 sierpnia 1202 r. walne zwycięstwo i wziął przy tej sposobności, jako jeńców, pomiędzy innymi tak księcia Artura jak i hr. la Marche. Kiedy wszakże kazał wstrętnie zamordować Artura, Bretania powstała przeciw niemu, wielu też wassalów oderwało się od niego, i J. utracił najlepsze ze swych posiadłości francuskich, jednocześnie bowiem jego stanowisko w Anglii samej było poważnie zagrożone. Z powodu mianowania Stefana Langtona arcybiskupem wynikł spór J-a z papieżem Innocentym III. Przez swój upór J. ściągnął na siebie na razie interdykt (1208 r.), potem klątwę (1209), wreszcie złożenie z tronu (1213), co polecono do wykonania Filipowi, królowi francuskiemu. Ujrzawszy się opuszczonym przez wszystkich, upokorzył się J. przed papieżem. Przekazał jaknajuroczyściej papieżowi państwo swe jako lenno Stolicy Apostolskiej, i zobowiązał się płacić roczną daninę. Kosztem takiego poniżenia pozbył się interdyktu d. 2 lipca 1214 r. i jako lennik papieski został nanowo królem Anglii. Mściwa wojna, jaką potem prowadził w sojuszu z cesarzem Ottonem IV z Francyą, zakończyła się d. 27 lipca 1214 r. zupełną klęską pod wsią Bouvines, pomimo, iż J. liczbą przewyższał swoich nieprzyjaciół. Teraz podniosła głowę, pod przewodnictwem Langtona, najbardziej wpływowa szlachta angielska. Gwałty i tyraństwa J-a zmusiły ją do tego. Na łące w Runnymede, wpobliżu Windsoru, J. zmuszony został do potwierdzenia swoim podpisem i wielką pieczęcią owego aktu znanego w historyi pod nazwą „Magna Charta Libertatum", kamienia węgielnego wolnej konstytucyi angielskiej. „Magna Charta" w 63 artykułach określała stosunek króla do świeckich i duchownych lenników, poprawiała wykonywanie sprawiedliwości, oznaczała szczegółowo daniny i podatki, miastom nadawała przywileje, zabraniała cudzoziemskich zaciągów i więzienia kogokolwiek bez sądu jemu równych (parów),

Digitized by Google

wreszcie orzekała, że król nadzwyczajne podatki pobierać może jedynie na mocy uchwały wielkiej rady królewskiej, t. j. zgromadzenia wassalów duchownych i świeckich. Zaraz po rozjechaniu się szlachty J., wściekły z gniewu z powodu hańby i słabości swojej, podobno pogryzł w dzikiem zapamiętaniu pióro, którem podpisał przywilej. O dotrzymaniu słowa nie myślał bynajmniej, lecz tylko o zemście. Uzyskawszy od papieża przez posłów bullę potępiającą ten przywilej i uwalniającą od złożonej przysięgi, J. zwerbował bandy najemników i rozpoczął niszczącą wojnę z baronami. Szczęście sprzyjało krwiożerczemu J-owi. W krwi i pożodze utonęła cała Anglia. Niektórzy magnaci wrócili do lennej wierności, zawziętsi atoli udali się z prośbą o pomoc do Filipa króla francuskiego, ofiarując koronę delfinowi, przyszłemu Ludwikowi VIII. Ten wylądował z licznem wojskiem na ziemi angielskiej i rozpoczął przygotowania wojenne, kiedy J. ciężko zapadł na zdrowiu. Przeniesiony do Newark nad rzeką Trent umarł tu 19 października 1216 r. w 49 roku życia. Śmierć J-a wydała się wszystkim ulgą i wybawieniem. „Ani szacunku, ani miłości nie umiał sobie zjednać ten monarcha srogi i bezlitośny—tak charakteryzuje J-a jeden z biografów—krzywoprzysięzca i okrutnik, niewierny w miłości i przyjaźni, nieumiarkowany w żądzach, ograniczony duchowo, a niesłychanie zarozumiały, namiętny i szorstki w obejściu—człowiek, który przy swej dzikiej samowoli, umiał przecież najpodlejsze znieść upokorzenia, ażeby potem krwawo mścić się na swoich przeciwnikach". — Porów. Pearson „History of England" (1867); Norgate „England under the Angevin Kings" (1887); Green „Shorter History" i Stubbs „Constitutional History". Ch.

Jan Parricida, właściwie Jan Szwabski (* 1290 r. — † podobno 1368), syn Rudolfa II szwabskiego, wnuk Rudolfa I habsburskiego. Po wczesnej śmierci rodziców wychowywał się na dworze czeskim. Kiedy po dojściu do pełnoletności poprosił swego stryja, króla Albrechta I, o zwrócenie mu dziedzicznej części, ten odmówił nawet wydania Kyburga, hrabstwa zapisanego jeszcze jego matce, Agnieszce, córce hr. Ottokara czeskiego. Rozgoryczony tem, odepchnięty następnie i podszczuty przez arcybiskupa moguncki ego, Piotra z Aspeltu, do którego udał się był z prośbą o sprawiedliwość, sprzysiągł się z podobnież pokrzywdzonymi rycerzami górnoszląskimi na życie króla. Kiedy Albrecht, udając się do swej małżonki nad Ren, przeprawiał się przez Reussę, spiskowcy: Walter z Eschenbach, Ulrych z Balm, Rudolf z Wart, Konrad z Tegernfeld i inni, wraz J-em, napadli na króla i w dniu 1 maja 1308 r. go zamordowali. Zabójców nie ujęto. O śmierci J-a krąży wiele podań. Według jednego z nich J. po otrzymaniu rozgrzeszenia od papieża, Klemensa V, wstąpił do zakonu św. Augustyna i umarł mnichem w Pizie; według innego podania spotkał się podobno z cesarzem, Henrykiem VII, i otrzymał jego przebaczenie. Według wreszcie innej jeszcze wersyi miał J. jako mnich mieszkać w swej posiadłości rodowej, i dopiero przy śmierci w r. 1368 przyznać się do winy. Henryk VII, co jest faktem, zaraz po wstąpieniu na tron w Spirze, skazał zaocznie zabójców swego poprzednika na wygnanie. Ch.

Jan Austryacki, ob. Juan d'Austria.

Jan Chrzciciel Józef Fabian Sebastyan, arcyks. austryacki (* 20 stycznia 1782 r. we Florencyi—† 11 maja 1859 w Gradcu), szósty syn późniejszego cesarza Leopolda II i infantki Maryi Ludwiki, córki króla Karola III hiszpańskiego. Wychowywał się na dworach we Florencyi i w Wiedniu i wcześnie bardzo okazał wielkie zamiłowanie do sztuki wojskowej, historyi i nauk przyrodniczych. Już w 1800 r. jako dowodzący armią austryacką w Bawaryi, brał udział w wojnie z konsularną już Francyą, lecz, uległszy w bitwie pod Hohenlinden dnia 3 grudnia 1800 przeważnej sile Moreau, wrócił do prywatnego życia. Mianowany dyrektorem generalnym szkoły inżynierskiej w Wiedniu, doprowadził ją do kwitnącego stanu. Kiedy w r. 1805 wybuchła nanowo wojna z Francyą, J. w celu wywołania powszechnej walki narodowej uzbroił Tyrolczyków i górali i stanął na czele armii, aby zatrzymać Ney'a i Bawarczyków w Tyrolu. Pobiwszy Bawarczyków pod Deroy a doznawszy porażki pod Strubpatz'em, musiał wskutek niepowodzeń Macka pod Ulmem wrócić przez Pusterthal do Karyntyi i połączyć się z armią swego brata, Karola. Obaj natychmiast (J. na czele prawego skrzydła zjednoczonej armii) pomaszerowali ku Wiedniowi, ale klęska pod Austerlitz, chwiejna polityka Prus, wreszcie pokój w Pressburgu udaremniły zabiegi J-a około nadania wojnie pomyślnego obrotu. Tyrol, ulubiona prowincya J-a, został utracony dla Austryi. Podczas pokoju J. poświęcał się pracom naukowym. Zwrócił szczególną uwagę na Styryę i Karyntyę i w towarzystwie uczonych i malarzy zwiedzał je we wszystkich kierunkach. Nie zaniedbał wszakże spraw politycznych i ułożył plan wojny narodowej w Alpach austryackich. Podczas nowej wojny z Francyą w 1809 roku dowodził t. zw. „armią zewnętrzną" i podburzył Tyrolczyków, zmierzając przeciwko Oudinot'owi. Wpobliżu Tagliamento spotkał się z wicekrólem Eugeniuszem, którego raz pod Pordenone, a powtórnie pod Sacile, na głowę rozbił. Ze zwycięstw tych niepowodzenia arcks. Karola nad Dunajem skorzystać mu nie pozwoliły. Od Werony rozpoczął przeto przez Villach i Gradec odwrót, lecz, rozbity d. 14 czerwca 1809 r. nad Raabą przez Francuzów, dopiero przez Komorno dotarł do Pressburga. Otrzymawszy tutaj d. 5 lipca rozkaz marszu pod Wagram, udał się tam natych-

Digitized by Google

miast, ale kiedy d. 6 lipca 1809 r. przyszedł do Siebenbrunn, bitwa była już straconą dla Austryi. Arcks. Karol przypisał klęskę opóźnieniu się J-a; stąd przyszło do ostrej sprzeczki pomiędzy braćmi: dopiero w listopadzie 1810 r. pojednali się. W r. 1815 wreszcie J. dowodził rezerwą austryacką nad górnym Renem. Odtąd usunął się z widowni publicznej. W 1817 roku zawarł związek morganatyczny z córką pocztmistrza, Anną Plochl z Aussee (* 6 stycznia r. 1804, w 1834 została wolną panią v. Brandhofen, a w 1845 r. hrabiną Meranu—† 4 sierpnia 1885 r. w Aussee). Dzięki wysokiej dbałości o interesy kulturalne narodu J. nietylko w Austryi, ale w całych Niemczech tak był popularny i lubiony, jak bardzo nienawidzony Metternich. Niezliczone piosnki opiewają też w Styryi i w Tyrolu „księcia Jana". Rzekomo wypowiedziane niby w 1842 r. w Kolonii przez arcyksięcia słowa: „Ani Austrya, ani Prusy, tylko jedne wielkie Niemcy są trwałe jak góry"— podniosły jego popularność jeszcze wyżej. Wypadki 1848 r. wyrwały go raz jeszcze z zacisza domowego. Cesarz Ferdynand I, opuściwszy d. 15 maja 1848 r. Wiedeń, mianował J. namiestnikiem i powierzył mu otwarcie sejmu konstytucyjnego. W miesiąc potem, d. 27 czerwca, niemieckie zgromadzenie narodowe we Frankfurcie n. Menem ogłosiło J-a 1848 r. nieodpowiedzialnym zarządzcą (Reichsverweser) całych Niemiec i skłoniło go do przyjęcia tego stanowiska. Na początku swego zarządu J. czuł się prawdziwym niemieckim namiestnikiem i zarządzał bezstronnie; dopiero potem działać zaczął na korzyść Austryi. Wreszcie d. 20 grudnia 1849 r. powrócił do życia prywatnego i poświęcił się całkiem pracom użyteczności powszechnej w Styryi. Pozostawił syna Franciszka, hr. Meranu i wolnego pana v. Brandhofen, urodzonego 11 marca 1839 r. umarłego 27 marca 1881 r. w Abbazyi, od r. 1861 dziedzicznego członka austryackiej izby panów. Pozostałe po J-e papiery, notatniki, listy i fragmenty autobiograficzne wydał Fournier, p. t. „Gentz und Coblenzl 1801 — 1805" (Wiedeń 1880); Zwiedineck-Südenhorst „Erzherzog Johann im Feldzuge r. 1809" (Gradec 1892). Ch.

Jan Nepomucen Salwator, arcks. austryacki, ks. Toskański (* 25 listopada 1852 r. we Florencyi—† 1891?), najmłodszy syn wielkiego księcia Leopolda II Toskańskiego. Otrzymawszy wychowanie w Hofburgu, wstąpił najpierw do batalionu strzelców, a potem do pułku artyleryjskiego. W 1876 r. był już pułkownikiem w Komornie; w 1878 r. mianowano go generał-majorem i naczelnikiem brygady piechoty w Wiedniu, z którą w tymże roku brał udział w zajęciu Bośni. W 1879 r. został dowódzcą dywizyi w Pressburgu i feldmarszałkiem-porucznikiem. Od 1883 do 1887 r. dowodził 3-cią dywizyą w Linzu, dokąd go przeniesiono z powodu broszury p. t. „Drill oder Erziehung?" (Wiedeń 1883), w której dość szorstkiej poddał krytyce rozporządzenia głównodowodzącego armią arcks. Albrechta. We wrześniu 1887 dostał niespodziewanie uwolnienie od dowództwa 3-cią dywizyą piechoty, ponieważ przez stosunki z bulgarskimi politykami i przez otwarte popieranie księcia Ferdynanda Koburskiego w jego zabiegach o tron bulgarski wtrącał się samowolnie do polityki zagranicznej. W 1889 r. J. zrzekł się wszystkich rang i dostojeństw, przybrał nazwisko Jana Ortha i wyjechał za granicę. Polubiwszy życie na morzu, wyekwipował okręt kupiecki „Margerita", udał się na nim w podróż naokoło świata i w 1891 r. u brzegów Ameryki południowej podobno utonął. Posiadał zdolności kompozytorskie. Oprócz wymienionej broszury J. napisał jeszcze: „Betrachtungen über die Organisation der österreichischen Artillerie" (Wiedeń 1875) i „Geschichte des K.-K. Linien-Infanterie-Regiments Erzherzog Wilhelm nr. 12" (tamże, 1877—80, 2 t.). Ch.

Jan I Tzimiskes, cesarz bizantyjski (* r. 925 w Hierapolis nad Eufratem—† 976 w Konstantynopolu), panował od 969 do 976. Ze strony matki był krewnym cesarza Nicefora II Fokasa, za którego rządów odznaczył się niejednokrotnie w wojnach z Arabami. Rozgoryczony pozbawieniem komendy, J. posłuchał namów poważnionej z mężem cesarzowej Teofany i przy jej pomocy w nocy z 10 na 11 grudnia r. 969 zamordował cesarza, poczem sam na tron wstąpił. Z czynów jego wojennych najważniejszym było odparcie najazdu księcia kijowskiego Światosława, który poniósł klęskę pod Silistryą (971), odzyskanie krajów nad Dunajem, który odtąd stał się znów granicą północną państwa, odebranie ziem syryjskich i Mezopotamii, na połud. aż do Berytu, na wschód aż do Nisibis. J. umarł, otruty z polecenia ministra Basiliusa, z którym się był poróżnił.

Jan II Komnenos, cesarz bizantyjski (* 1088—† 1143 w Cylicyi), dzięki łagodności swej zwany Kalojoannes (Jan Uroczy), syn najstarszy Aleksego I, panował od 1118 do 1143. Był bratem kronikarki Anny Komneny; w 1104 zaślubił św. Irenę. D. 15 sierpnia 1118 wstąpił na tron po ojcu, pomimo intryg matki swej, Ireny, i siostry, Anny. Anna z mężem ukuli przeciwko niemu spisek, spełzły na niczem; spiskowi ukarani zostali konfiskatą majątków. J. był niezmordowanym wojownikiem. Rządy jego wewnętrzne odznaczają się słabą działalnością prawodawczą w porównaniu z panowaniem Aleksego i Manuela; zasługuje na uwagę to, że zniósł karę śmierci. Na polu ekonomicznem skierował działalność swą przeciwko Wenecyanom i probował znieść przywileje, przyznane im przez bullę złotą z r. 1082. Odmówił doży zatwierdzenia tych przywilejów i wypędził Wenecyan z ich dzielnicy. Walkę ekonomiczną skomplikowała wojna; J. zawarł przymierze z Ge-

Digitized by Google

nuą i starał się odebrać Wenecyanom Dalmacyę (1119—20). Wenecyanie odnieśli jednak zwycięstwo na morzu, spustoszyli Cyklady, Sporady i brzegi Peloponesu i zajęli wyspy Jońskie. Wojna ta krępowała J-a w walce z barbarzyńskimi sąsiadami: to też ustąpił wreszcie i przywrócił bullę z 1082 r. W administracyi dopomagał mu dzielnie minister Axucha, z pochodzenia Turek. Większą część życia spędził J. na granicach, wojując ciągle, przez pierwszą połowę panowania w Europie, przez drugą w Azyi. Na północy udało mu się złamać potęgę Pieczeniegów, znacznie już zresztą osłabionych od najazdu w r. 1047. W r. 1122 zwyciężył ich pod Berrheą. W latach następnych pokonał Serbów (1123) i Węgrów (1124), sprzymierzonych pod Belą Uroszem i Stefanem II. Po zażegnaniu niebezpieczeństwa z tej strony J. podążył do Azyi, aby odeprzeć Turków Seldżuków. W r. 1119 i 1120 odebrał im Laodyceę i Sozopolis; pomiędzy 1126 a 1137 odpychał ich coraz dalej i odbierał im dawne zdobycze. W r. 1137 zajął część Armenii i przyłączył ją do swego państwa. Przez Armenię zetknął się z Rajmundem z Antyochii, który musiał się uznać za jego wassala. Wraz z Rajmundem zorganizował wyprawę przeciwko Turkom i Atabekom w Syryi. Zmarł w Anazarbie w Cylicyi, wskutek rany otrzymanej na polowaniu. Koronę przeznaczył młodszemu synowi, Manuelowi, wykluczając od niej starszego, Izaaka.

Jan III Dukas Vatatzes, cesarz Nicei (* w Didymotyce w Tracyi w 1193—† 1255). Pochodził z rodziny Dukasów; przez małżeństwo z córką Teodora Laskarysa, Ireną, stał się jego następcą na tronie nicejskim (1222). Ale dwaj bracia Teodora, Aleksy i Izaak, i młodsza córka jego, Eudoksya, zaprotestowali przeciwko wstąpieniu na tron J-a. Schronili się do Roberta z Namuru i skłonili go do wojny z cesarzem. J. zadał im ciężką klęskę pod Poemenenon (1223); wziął obu braci do niewoli i kazał im oczy wyłupić. Wydarł następnie państwu Łacińskiemu jego posiadłości azyatyckie. Flota J-a panowała nad wschodnią częścią morza Śródziemnego, zdobyła Lesbos i Rodos i blokowała coraz szczelniej Konstantynopol. Przez czas jakiś trzymał go w szachu Jan z Brienne, który w r. 1233 wszedł do Lampsaku; flocie jego nie udały się ataki na Kandyę; wreszcie znalazł wtedy sprzymierzeńców w osobie Asana II, króla Bulgaryi, i despoty Epiru. Przy ich pomocy zdobył Gallipoli (1235) i zbudował twierdzę przy wejściu do Dardanellów. Zaczęto oblegać Konstantynopol od strony lądu i morza; Jan z Brienne zadał jednak kilka klęsk Grekom i zmusił ich do zaniechania oblężenia. W tym samym czasie Bulgarowie opuścili J-a, który zawarł wtedy przymierze z cesarzem niemieckim Fryderykiem II. W r. 1237 umarł Jan z Brienne; J., pomimo niepowodzeń pod Konstantynopolem, stał się znów groźnym dla Łacinników. Zebrali oni wtedy przeciwko J-owi wszystkie siły: Balduin II zastawił najcenniejsze relikwie i udał się, błagając o pomoc, do Europy; papież poparł go energicznie, pozyskał władzców węgierskich i Bulgarów. Na Wschodzie znaleziono nawet sprzymierzeńców w osobie Kumanów. Skutek tych wszystkich wysiłków był dla J-a fatalny: pobity, stracił Tsurulon, klucz do Bizancyum, i opuścić musiał zdobycze europejskie (1240). Przez ostatnie lat 15 J. był bardzo czynny; wyrzekł się jednak zdobycia Konstantynopola i zajął się tylko umocnieniem swego stanowiska w Europie. Wystąpił z interwencyą w Epirze, gdzie się wtedy toczyła wojna domowa pomiędzy despotą Teodorem, jego bratem i synem. J. zajął stolicę Epiru, Tessalonikę, i osadził w niej syna, Teodora Jana (1246). Wmieszał się też do spraw Bulgaryi po śmierci Asana II (1241) i zajął część Macedonii, Skoplie i Mielnik. Pracował nad odosobnieniem Konstantynopola na drodze dyplomatycznej: zawarł przymierze z sułtanem Ikonium i przeszkodził zawarciu małżeństwa pomiędzy córką sułtana i Balduinem II; zaczął układy z papieżem, nie tyle w intencyi Unii Kościoła, ile, żeby odciągnąć papieża od Balduina. Polityka ta wydała owoce: odebrał Tsurulon i zdobyciu w niedalekiej przyszłości Konstantynopola śmierć jego tylko stanęła na przeszkodzie.

Jan IV Laskaris, cesarz Nicei (* 1250—† po 1289). Był synem Teodora Laskarisa i Heleny, córki Asana II Bulgarskiego; wstąpił na tron w r. 1258, po śmierci ojca, pod opieką Jerzego Muzalona i patryarchy Arseniusza. Ale Michał Paleolog, wódz najemników łacińskich, zbuntował się przeciwko Muzalonowi, który został zamordowany. Michał stał się wtedy opiekunem J-a, współcesarzem i wreszcie sam się kazał ukoronować w Nicei (1258). Patryarcha Arseniusz usunął się do klasztoru. Zajęcie Konstantynopola w r. 1261 odbyło się jeszcze przy okrzykach na cześć cesarzów: Michała i Jana. Po uroczystym wjeździe do Konstantynopola Michał kazał J-a oślepić.

Jan V Paleologos, cesarz bizantyjski (* 1332—† 1390). Był synem Andronika III; wstąpił na tron po ojcu w 1341 pod opieką matki, Anny Sabaudzkiej, i Jana Kantakuzena. Ten był zrazu życzliwy Annie; podrażniony jednak przez intrygi jej otoczenia, które go uważało za zbyt potężnego, zwrócił się przeciwko niej i ogłosił się cesarzem pod imieniem Jana VI (ob.). Wybuchła straszna wojna domowa, Kantakuzen wezwał na pomoc Serbów, Anna — sułtana Osmanów. Mieszkańców cesarstwa najeźdźcy rabują, porywają i sprzedają w Azyi; prowincye i miasta wpadają w ręce Serbów i Genueńczyków. Wreszcie Kantakuzen zajął Konstantynopol; Anna rozpoczęła z nim układy (1345). Zgodzono się, że Kantakuzen będzie

Digitized by Google

panował do pełnoletności J-a, t. j. do 1355. Po upływie tego czasu Kantakuzen nie okazał chęci ustąpienia miejsca J-owi. Wojna wybuchła nanowo. Kantakuzen skonfiskował dobra J-a i zastąpił go swoim synem Maciejem (1354). J. uzyskał pomoc Genueńczyków i zajął Konstantynopol. Walkę zakończono układami: J. i Jan VI mieli panować razem, Maciej zachował tytuł cesarza i otrzymał Adryanopol. Wkrótce Kantakuzen usunął się do klasztoru, Maciej też abdykował i J. sam wreszcie został przy władzy. Wplątał się zaraz w wojnę z Turkami, którzy w r. 1360 zajęli Adryanopol. J., bez wojska i pieniędzy, udał się na Zachód błagać o pomoc i agitować za wojną krzyżową. Widziano go w Rzymie (1369), gdzie wyrzekał się schizmy przed Urbanem V, we Francyi południowej, w Wenecyi, gdzie się nawet dostał do więzienia za długi. Zwrócił się o pomoc do synów; Andronik, współcesarz, który nie pragnął powrotu ojca, odmówił, Manuel za to przysłał mu pieniędzy. Po powrocie J. wydziedziczył Andronika i mianował następcą Manuela. Andronik udał się wtedy do Turków, zaprzyjaźnił się z synem sułtana Murada i obadwaj postanowili pozbyć się swych ojców (1374). Murad dowiedział się o tem i kazał syna swego oślepić; Andronik losu tego uniknął, udając się pod opiekę Genueńczyków, którzy w r. 1375 weszli do Konstantynopola i osadzili go na tronie. J-a zamknięto w więzieniu, skąd uciekł do sułtana. Przy jego pomocy wrócił do Konstantynopola, Andronik zaś otrzymał resztę państwa w Europie (1379). Odtąd J. był na łasce sułtana; musiał mu płacić daninę i jednego z synów dać jako zakładnika. Znosił bez protestu wszelkie upokorzenia; zaprzestał naprawiać fortyfikacye Konstantynopola, bo taki był rozkaz sułtana Bajazeta. Synowi swemu, Manuelowi II, zostawił państwo w zupełnym rozkładzie.

Jan VI Kantakuzenos, cesarz bizantyjski († 1383), już za Androników II i III wywierał jako wódz i mąż stanu wielki wpływ na sprawy państwa; po śmierci Andronika III (1341) objął regencyę nad synem jego Janem V. W r. 1341 ogłosił się cesarzem i po długiej walce z matką Jana V, Anną, utrzymał się na tronie do 1354 (ob. Jan V). Po złożeniu korony wstąpił do klasztoru w Manganie, gdzie pod imieniem Christodalosa napisał historyę apologetyczną swoich czasów (wyd. Schopena, Bonn 1828—32, 3 tomy). Ułożył też kommentarz do Etyki Arystotelesa i pisał przeciwko Żydom, Mahometowi i Koranowi. Ułożony w 1699 przez Jana Komnena życiorys J-a wydał Łoparew (Petersburg 1888).—Por. Parisot „Cantacuzène, homme d'état et historien" (Paryż 1845).

Jan VII Paleologos, cesarz bizantyjski (* (* 1360—† 1410), wnuk Jana V, syn Andronika, bratanek cesarza Manuela II; w kwietniu 1390 wydał władzę swemu dziadkowi, we wrześniu już ją jednak utracił. W grudniu 1398 z pomocą turecką zmusił stryja swego do podzielenia z nim tronu; wspólne rządy te trwały jednak tylko do 1402, w którym Manuel wysłał go na wyspę Lemnos. W r. 1407 J. otrzymał pas ziemi przy brzegach Tessalii i Macedonii, który mu jednak Turcy wkrótce wydarli. Wstąpił wtedy do klasztoru, gdzie niedługo umarł.

Jan VIII Paleologos, cesarz bizantyjski (* 1391—† 1448), syn cesarza Manuela, wstąpił na tron po ojcu w 1425. Uciskany bardzo przez sułtana Murada II, powziął myśl zdobycia sobie pomocy Zachodu przez unię Kościoła greckiego z rzymskim i w tym celu w 1437—39 wziął udział osobisty w soborze w Ferrarze i Florencyi. Wskutek porozumienia z nim papież Eugeniusz IV skłonił króla polskiego i węgierskiego, Władysława, do wojny z Turkami. Klęska i śmierć Władysława pod Warną (dnia 10-go listopada 1444 r.) zostawiły J-a w poprzedniem położeniu i zmusiły go do płacenia, jak dawniej, Turkom daniny. Klęska wodza węgierskiego Hunyadego (19 paźdz. 1448) przyśpieszyła upadek Konstantynopola; J. nie dożył tego, umarł bowiem 31 października. Następcą jego był brat Konstantyn XI.

Jan Cicero, elektor brandenburski (* 1455 r. w Anspach — † 1499 w Arneburgu). Od 1476 był namiestnikiem Marchii Brandenburskiej za rządów ojca swego, Alberta Achillesa; w 1486 został elektorem brandenburskim, księstwa zaś frankońskie oddzielono zupełnie od elektoratu. Rozgoryczone przeciwko ojcu jego Stany, które mu przez długi czas odmawiały podatku lennego na zaślubiny Małgorzaty saskiej, zjednał sobie wkrótce przez wytępienie rycerzy-rozbójników i sprawiedliwe rządy. W polityce zagranicznej zadawalniał się drobnym zyskiem, nie lubiąc ryzykować. Zrzekł się zwierzchnictwa lennego nad Pomorzem za przymierze i zapewnienie następstwa w razie wygaśnięcia domu książęcego; zasłużył się poparciem studyów humanistycznych w Marchii; sam był niezłym łacinnikiem. Zabierał się do założenia uniwersytetu we Frankfurcie n. O., śmierć jednak stanęła mu w tem na przeszkodzie.

Jan, margrabia brandenbursko-kistrzyński (* 1513—† 1571), drugi syn elektora Joachima I brandenburskiego; po śmierci ojca (1535) otrzymał wschodnią część Brandenburgii, w 1537 zaprowadził w swych ziemiach reformacyę. Podczas wojny szmalkadzkiej przyłączył się do wojsk cesarskich, w tem przekonaniu, że zbuntowani książęta będą ukarani, stosunki wyznaniowe jednak utrzymane w poprzednim stanie. W bitwie pod Mühlberg (1547) odegrał rolę dosyć wybitną. Zapóźno błąd swój poznał. Zawarł wtedy stosunki z Maurycym saskim; nie wytrwał w nich jednak i wrócił na stronę cesarską. W służbie Karola brał udział w wojnie z Francyą. Zasłużył się

Digitized by Google

krajowi swojemu jako oszczędny i dbały o dobro poddanych administrator.

Jan Jerzy, z przydomkiem Oeconomus, elektor brandenburski (* 1525 — † 1598), po śmierci ojca, elektora Joachima II, i stryja, Jana kistrzyńskiego (1571), połączył w swych ręku ziemie brandenburskie. Odznaczał się surowością i oszczędnością, i zabrał się energicznie do usuwania nadużyć, jakie się za rządów ojca wkradły: zdołał też spłacić znaczną część długów Joachima II. Stanom Marchii, które wzięły na siebie spłacenie 1 miliona talarów, zapewnił dawne przywileje i nadał niektóre nowe. Był gorliwym luteraninem i nie chciał wchodzić w żadne stosunki z kalwinizmem we Francyi i Hollandyi, co nawet szkodziło nieco jego polityce zagranicznej.

Jan Zygmunt, elektor brandenburski (* 1572 — † 1619), syn elektora Joachima Fryderyka. Za jego rządów znacznie powiększyło się elektorstwo na mocy dawnych praw spadkowych: po wygaśnięciu linii książąt na Julichu i Kliwii, część ich posiadłości (Kliwia i Ravensburg) przeszła w posiadanie Brandenburgii (1614). W r. 1612 przyłączono do niej faktycznie daleko ważniejszy nabytek, Prusy Wschodnie. Według praw familijnych i układu specyalnego po śmierci ostatniego księcia pruskiego (z rodu Albrechta, siostrzeńca Zygmunta I), obłąkanego Albrechta Fryderyka (1618), tron przechodził na J-a, jako męża jego najstarszej córki, i on też objął zarząd Księstwa po swym ojcu Joachimie Fryd. († 1608). Stany Pruskie jednak opierały się energicznie „tyranii brandenburskiej" i chciały zamienić Prusy Wschodnie na prowincyę Polski. Dopiero po przelaniu na J-a i jego dwóch braci praw dziedzicznych do Księstwa Pruskiego przez sejm z r. 1611, oraz po złożeniu przez brandenburczyka hołdu Zygmuntowi III w Warszawie d. 16 listopada 1611 r., udało się J-owi groźbą użycia przemocy skłonić Prusaków do posłuszeństwa. W 1613 J. przeszedł na kalwinizm, co wzbudziło wielkie niezadowolenie w jego luterańskich poddanych. W r. 1614 wydał edykt tolerancyjny, zapewniający dość znaczne swobody wyznawcom innych wyznań.

Jan Władysław, car bulgarski, ob. Bulgarya — dzieje.

Jan Asień I—III, carowie bulgarscy, ob. Asienowie.

Jan Luksenburski, król czeski, syn Henryka, hrabiego na Luksenburgu, późniejszego cesarza, Henryka VII, i Małgorzaty z Brabantu (* 10 sierpnia 1296 — † 1346). W r. 1310 objął dziedziczny Luksenburg i na życzenie stanów czeskich, które porozumiały się z ojcem J-a za pośrednictwem Konrada z Erfurtu, opata zbrasławskiego, przez małżeństwo swoje z Elżbietą czyli Eliszką, córką Wacława II, króla czeskiego, w Spirze dokonane, stał się młody hrabia królem czeskim, a złożywszy ojcu hołd lenności, otrzymał proporzec królestwa Czeskiego. Z Kolmaru wyruszył J. przez Norymbergę i Cheb do Czech, gdzie w Pradze, wspierany przez Miśnijczyków, panował Henryk korutański, ożeniony z siostrą Eliszki, Anną. Pod Kutną Horą starły się wojska J-a z wysłanym z Pragi hufcem Korutańczyków Henryka z Aufensteinu, który otrzymał zwycięstwo. J., zamiast obledz przychylny Korutańczykom Kolin, jak to z początku zamierzał, nakazał pochód ku Pradze, gdzie niebawem zbrojni jego rozłożyli się obozem. Bawiący w Pradze kapelan Eliszki, Berengaryusz, polecił trzykrotnie uderzyć w dzwony, wywołując tem rokosz zbrojny mieszczan, którzy siekierami wyrąbali bramę przy kościele św. Franciszka i wpuścili do miasta wojowników J-a. Przerażony nagłym napadem Henryk korutański schronił się na „Małą Stronę", a niepokojony przez pana z Lipy, począł rokować z królem, który mu zapewnił bezpieczny z rodziną na Korutany powrót.—W dzień Bożego Narodzenia 1310 r. król przyjmował przysięgę od stanów i wystawił dokument, zapewniający szlachcie i mieszczanom wszystkie ich swobody i przywileje. D. 7 lutego 1311 r. arcybiskup moguncki, Piotr, namaścił J-a i uroczyście go wraz z małżonką koronował. Na zjeździe w Chebie z Fryderykiem Pięknym, ks. austryackim, król wykupił będące u niego w zastawie Morawy za 30 000 grzywien i wytępił łupiących tam łotrzyków rycerskich, następnie, powróciwszy do Chebu, zastawił za 20 000 grzywien Fryderykowi, landgrafowi Turyngii i margrabiemu Miśnii, ziemię Plisieńską (Pleissnerland), oraz miasta rzeszy: Altenburg, Zwickau i Chemnitz. Margrabia zatrzymał sobie Launy, na pewność mającej wypłacić się summy. Niesnaski w Pradze baronów Drslawiców z mieszczanami Puschami, przypłacone śmiercią Procka z Pottensteinów i mieszczanina Peregrina Puscha, król nałożeniem pokuty kościelnej uśmierzył. Mianowany wielkorządzcą Henryk z Lipy dopuszczał się nadużyć, przywłaszczał sobie albo też zastawiał zamki królewskie i z kopalni kutnohorskiej dostarczał jeno miesięcznie szesnaście zamiast od 500 do 600 grzywien srebra. Król, zamierzający pomódz ojcu swojemu, Henrykowi VII, we Włoszech, nie mógł usunąć z urzędu wiarołomnego dostojnika, nawet uczynił go wodzem wyprawy przeciw Maciejowi z Trenczyna na Słowaczyźnie. Wojna ta, mimo pomocy Fryderyka Pięknego, z którym król zawarł przymierze w Passawie (17 kwietnia 1312 r.), zakończyła się niefortunnie klęską Czechów, przy oblężeniu Holicza. Po śmierci Henryka VII we Włoszech, król, pozbawiony nadziei co do elekcyi swojej w Niemczech, przystąpił do stronnictwa Ludwika Wittelsbacha bawarskiego, zwabiony obietnicą uzyskania Brandenburgii. Gdy Henryk z Lipy wydał za Henryka ks. jaworskiego siostrę kró-

Digitized by Google

łowej, zapisując zięciowi miasto Hradec, król kazał go uwięzić przez Zajica z Waldeku. Wywołało to rokosz magnatów czeskich pod przewodem Jana ze Strażny, który, pokonany przez króla w bitwie pod Kostelcem nad Orlicą (d. 1 lutego 1316 r.), padł śmiercią walecznych. Następnie miasto Budyń stało się zdobyczą królewską. Balduin, biskup trewirski, i Piotr, arcybiskup moguncki, przywiedli do skutku pokój między walczącymi. Królowa powiła w tym czasie pierworodnego syna, Wacława. J., śpiesząc do Niemiec z pomocą Ludwikowi bawarskiemu, walczącemu z Fryderykiem Pięknym, powierzył rządy w Czechach Piotrowi, arcybiskupowi moguncklemu. Ten atoli, obwiniany przez zawistnych magnatów, opuścił Czechy. Królowa Eliszka, przy pomocy Konrada, biskupa ołomunieckiego, i innych panów, objęła rządy, prosząc męża przez posłów, aby powrócił do kraju. Wojna domowa między magnatami nie ustawała. Powrócił król z Niemiec i na czele najętego żołdactwa zdobył zamek Tatec, upokorzył Zdzisława ze Stemberga, poniszczył majątki Wilhelma z Landsztynu i na początku r. 1318 bawił już z królową na Morawach. Magnaci ze stronnictwa pana z Lipy przystąpili do rokoszu w Zwikowie, skąd wzywali Fryderyka austryackiego, łudząc go obietnicami wybrania go na króla czeskiego, a zapewnieni co do pomocy, poczęli się układać z królem w Brnie, lecz obecny tam pan z Lipy zerwał układy, oznajmiając, że nie można ich prowadzić bez współudziału Fryderyka austryackiego. Ludwik bawarski, dbały o swojego sojusznika, zdołał go w końcu przywieść do pokoju z rokoszanami. Król jednak musiał przywrócić panu z Lipy urząd podkomorzego. Ten, wiedząc, że królowa mu nierada, usiłował ją poróżnić z małżonkiem, głosząc, jakoby Eliszka zamierzała posadzić na tronie małoletniego syneczka. Między innemi rozsiewano wieści, że król traktuje z Ludwikiem bawarskim o wymianę Czech na Palatynat. Oburzona rzekomemi układami męża, Eliszka zagroziła, że pójdzie z nim na ostre, gdyby nie zechciał zaniechać tak haniebnego zamiaru. Król kazał uwięzić żonę w Melniku, a maluczkiego królewicza zatrzymać w zamku lokeckim pod pieczą dwóch nianiek; następnie udał się na Morawy, gdzie odebrał hołd od Mikołaja, księcia opawskiego (3 lipca 1313). Mieszczanie jednak sprowadzili Eliszkę do Pragi, dokąd zawitał i król z 300-u jezdnymi; zająwszy zamek, niebawem z niego ustąpił, zatrwożony wieścią o przybyciu posiłków od Piotra Rosenberga, zamierzającego bronić królowej. Nie pozostało nic innego królowi, jak pogodzić się pozornie z żoną i ściągnąć z miasta znaczne summy pieniężne, których potrzebował na wyprawę do Polski, poduszczony do niej przez zakon krzyżacki. Inne atoli wypadki zwróciły jego uwagę w stronę Brandenburgii, gdzie po śmierci ostatniego z Askańczyków, margrabiego Waldemara, przypadła koronie czeskiej część posagu, dana niegdyś przez Otokara II jednemu z Askańczyków, który się był ożenił z siostrą jego, Beatryczą. Składała się ta część z miast: Budziszyna, Kamieńca (Kamenz) i Lubawy (Loebau). Syn Beatryczy, Henryk ks. jaworski i pan na Fürstenbergu, zrzekłszy się uroszczeń do schedy po matce, otrzymał od króla Zgorzelice i Żytawę za 19000 grzywien. Ludwik bawarski, potrzebujący ciągle pieniędzy, nadał królowi Budziszyn na prawie lennem (13 września 1320 r.). W ciągu lat 1321 — 1323, bawiąc król dwukrotnie w dziedzicznym Luksenburgu, omało życia na turniejach nie stracił. Pomagał J. Ludwikowi bawarskiemu w wojnie z Fryderykiem Pięknym, który pokonany został pod Mühldorf na lewym brzegu Innu, wzięty do niewoli i osadzony w zamku Trausnitz nad Raabą, gdy brat jego, Henryk, stał się jeńcem króla czeskiego, który go uwięził w Krzywoklacie. W Ratysbonie (1322) otrzymał król od Ludwika bawarskiego przyrzeczony przed 3-ma laty Cheb i miasta rzeszy: Altenburg, Zwickau i Chemnitz, tudzież prawo pobierania cła cesarskiego w zamku Bacharach. Córkę swoją, Gutę (* 1315 roku), J. zaręczył Fryderykowi miśnijskiemu, a łudząc papieża, Jana XXII, rzekomą krucyatą do Palestyny, uzyskał od niego bullę na zbieranie dziesięciny w Czechach, na Morawach i w Luksenburgu (1325 r.). W Paryżu zostawił przy dworze Karola IV Pięknego, syna swojego Wacława, który na bierzmowaniu otrzymał imię Karola i kształcił się później w tamtejszej wszechnicy. Zerwał król z Ludwikiem bawarskim, który mu nie chciał wydać przyrzeczonej Brandenburgii. Następnie J., mając już 95000 grzywien, zebranych z dziesięciny, udał się z wojskiem do Polski (1327). Po drodze przyjmował przysięgi lenne od książąt szląskich: Kazimierza cieszyńskiego, Bolesława opolskiego, Władysława kozielskiego i bytomskiego, tudzież Leszka raciborskiego i Jana oświecimskiego. Niebawem stanął król z wojskiem pod Krakowem, lecz zagrożony wmieszaniem się Karola Roberta węgierskiego, powrócił do Pragi. We Wrocławiu przyjmował hołd od Henryka wrocławskiego. Na żądanie w. mistrza, Rudolfa brunszwickiego, śpieszył z pomocą Krzyżakom przeciw Władysławowi Łokietkowi. Już d. 1 lutego 1329 r. walczył na Żmudzi, skąd atoli dokonywał odwrotu, przerażony wieścią o zajęciu ziemi Chełmińskiej przez Łokietka (12 marca 1329) i w Toruniu czynił zakonowi darowiznę Pomorza, którego nie posiadał. Zajmuje następnie Płock i Dobrzyń, i w kwietniu t. r. nadaje Krzyżakom drugie z tych miast wraz z przyległą ziemią. Przybywszy do Wrocławia, odbiera hołdy od Konrada oleśnickiego, Bolesława III lignickiego i Henryka IV żagańskiego. Przez układy swoje z książętami austryackiemi, Albrechtem i Ottonem (d. 9 marca

Digitized by Google

1329), J. utorował już pewną drogę do zgody z Ludwikiem bawarskim. Zawezwany przez cesarza o spółudział w wyprawie na Rzym, otrzymał wikaryat w Lombardyi. Na tem nowem stanowisku usiłował, lubo bezskutecznie, pozyskać dla stronnictwa cesarskiego Azza Visconiego, sprawującego urząd namiestnika papieskiego w Medyolanie. Prezydenci gwelfowskiej Brescii prosili go o pomoc przeciwko gibelińskiemu signorowi Werony Mostino della Scalla. J. przybywa do Brescii (31 grudnia 1330), obejmuje signoryę miasta i wchodzi w układy z Mostinem, a dla utrzymania władzy swej buduje w okolicy zamek warowny i zaopatruje go w załogę niemiecką. Bez względu na cesarza J. zamianował własnego swego namiestnika w Lombardyi, Wilhelma di Castrobarco, i otrzymał dwa signoraty: od obywateli Cremony i Azza Visconiego w Medyolanie. Ludwik bawarski wyprawił do Lombardyi na zwiady hr. Bertolda v. Neuffen. Ten, uspokojony przez króla, powrócił do Wittelsbacha. Po odjeździe Bertolda J., na mocy układów z papieżem, otrzymawszy od niego zdobyte miasta na prawie lennem, przerzucił się do stronnictwa papieskiego. Ludwik bawarski na sejmie w Norymberdze pozbawiwszy króla namiestnictwa lombardzkiego, obdarzył niem Ottona austryackiego. Król przybył do Ratysbony i, tam pogodziwszy się z Ludwikiem, wyruszył przez Czechy do Polski. Syn jego, Karol, bawił w tym czasie w Parmie. Jan dopiero we dwa dni po klęsce Krzyżaków pod Płowcami, t. j. d. 29 września, zawitał do Wrocławia, skąd udał się przez Głogów do Poznania i obległ to miasto, poczem zawarł zawieszenie broni, zwinął namioty i powrócił na Morawy. Gdy królewicz, Karol, mimo zwycięstwa pod San Felice (1332 r.) nie był pewnym swego stanowiska we Włoszech, ojciec przybył do Parmy (25 lutego 1333), pokusił się napróżno o zdobycie Pawii i Pizzighetone, doznał porażki pod Ferrarą, zawarł rozejm z Visconimi i opuścił potajemnie Lombardyę, a syna wielkorządzcą Czech i margrabią Moraw ustanowił.—Po śmierci Henryka korutańskiego osierociałe po nim Korutany otrzymali książęta austryaccy: Albrecht i Otton. Król przez małżeństwo syna swojego, Jana Henryka (ob.), z córką zmarłego księcia, rościł sobie prawa do Korutan, lecz sprawy polskie nie pozwoliły mu wypowiedzieć wojny. Gdy Ludwik bawarski zmienił zamiar co do złożenia korony niemieckiej na rzecz Henryka dolno-bawarskiego, który był zięciem króla czeskiego, pogorszyły się stosunki z cesarzem. J. zamierzał zawrzeć przymierze z Kazimierzem W., lecz uprzedził go w tem Ludwik bawarski, naprzód we Frankfurcie (16 maja 1335), następnie w Królewcu (20 czerwca). Karol Robert, król węgierski, nieżyczący sobie tego sojuszu, przywiódł królewicza Karola do zawarcia traktatu z Kazimierzem W. w Sandomierzu (28 maja 1336). Poczem król węgierski zaprosił obu monarchów, czeskiego i polskiego, do Trenczyna, gdzie J., otrzymawszy od Kazimierza W. akt odstąpienia Szląska, zrzekł się tytułu króla polskiego, mając zapewnioną sobie wypłatę 26 000 kop groszy czesk. Ratyfikacya układów trenczyńskich nastąpiła w Wyszehradzie węgierskim (28 sierpnia 1335 r.). Król, podejrzewając syna o zamiary uzurpatorskie, pozbawił go wielkorządztwa. Tegoż roku ożenił się z Beatryczą, córką Ludwika, księcia de Bourbon, a przedłużywszy rozejm z Ludwikiem bawarskim, wyprawił syna z wojskiem na Szląsk, chcąc tem zmusić Bolesława, ks. ziembickiego (na Minsterbergu) do uległości. Wojna zakończyła się porażką syna pod Frankensteinem i wzięciem go do niewoli, z której dopiero okup go uwolnił. Król zaprosił Ludwika węgierskiego i Kazimierza W. do Marchegg, w Austryi, i tam sprzymierzył się z nimi przeciw Ludwikowi i następnie zabrał wiele zamków austryackich, które miał sobie przyznane na mocy traktatu w Enns (9 października 1336). Tegoż roku udał się J. na wezwanie Krzyżaków do Prus i na granicy litewskiej wybudować kazał twierdzę Baiernburg, którą tak nazwał na cześć Henryka dolno-bawarskiego, zięcia swojego. Utraciwszy wzrok w tej wyprawie, zaniechał Prus. We Wrocławiu zawarł traktat z Henrykiem, ks. jaworskim i panem na Fürstenbergu, tudzież z Bolkiem ziembickim, którzy mu księstwa swoje zapisali (4 czerwca 1337). Widząc się król z Kazimierzem W. w Poznaniu, ponowił traktat sandomierski. Później zajął zamek Milicz, należący do dyecezyi wrocławskiej, za co przez tamtejszego b-pa, Nankera, klątwą obciążony został. Powróciwszy do Czech udał się do Francyi, pomagając królowi francuskiemu, Filipowi VI, w wojnie z Edwardem III angielskim. Swatał on Kazimierza W. z córką swoją, Małgorzatą, owdowiałą wtedy po Henryku dolnobawarskim. Śmierć atoli Małgorzaty (11 lipca 1341) zniweczyła nadzieje rozmiłowanego Kazimierza. Skarżył się przed królem czeskim Henryk V, ks. żegański, że mu Kazimierz Wschowę zabrał. Przyrzekł wprawdzie J. przybyć z pomocą księciu żegańskiemu, ale tymczasem udał się do Prus, aby wesprzeć Krzyżaków. Uwięzienie wracającego z wyprawy pruskiej Karola, dokonane w Kaliszu z polecenia Kazimierza W., było powodem nowej wojny. Wrzący zemstą J. spustoszył ziemię Bolka, ks. świdnickiego, i zapędził się aż po Kraków, dokąd był z przedniem hufcami wysłał Zdenkę z Lipy, którego atoli Krakowianie w niewolę pojmali. Król zadowolił się spaleniem przedmieścia i spustoszeniem okolic. Wyzwany przez Kazimierza W. na ostre, miał się wyrazić, iż wtedy jeno może przyjąć pojedynek, jeżeli Kazimierz oczy sobie wyłupić pozwoli, co uczynić powinien, idąc ze ślepcem o lepsze. Wojnę tę przerwał rozejm w Pyzdrach (we wrześniu 1345). Potem

Digitized by Google

udał się król do Francyi, gdzie poległ w bitwie z Anglikami pod Crécy r. 1346.—Źródła: Emler „Regesta" (II, III, IV); Piotr z Zytawy „Chronic. Aulae regiae"; „Vita Caroli IV Imperatoris" (Böhmer „Fontes rerum Germ.", Sztutgard 1843, T. I); Codices Silesiae (Sommersberg, Scriptores) 774—6. Opracowania: Palacký „Gesch. Böhm." (II); Duszek „O przipojení knížestwí Slezkých ku koruně české" („Časop. čes. Mus." 1885); Werunsky d-r Emil „Gesch. Kaisers Karl IV" (t. I, Innsbruck 1880). J. F. G.

Jan Henryk, margrabia morawski, ks. korutański, hr. Tyrolu, następnie wielkorządzca Czech, syn Jana Luksenburskiego i Elżbiety czyli Eliszki (* 12 lutego 1322 r.—† 12 listop. 1375 r.). Ojciec jego, chcąc zapewnić sobie Korutany w razie śmierci księcia Henryka, za którym była siostra Eliszki, Anna, ożenił J-a z córką szwagra, Małgorzatą, z przydomkiem „Maultasch". Po śmierci atoli księcia Henryka Ludwik Bawarski nadał Korutany książętom austryackim Albrechtowi i Ottonowi (1335 r.), a Małgorzacie przyznał Tyrol na mocy traktatu z królem czeskim w Enns (d. 9 października r. 1336). Niedługo wszakże trwało pożycie J-a z Małgorzatą, która, rozmiłowawszy się w synu cesarskim Ludwiku, margrabi brandenburskim, zerwała z mężem stosunki co do stołu i łoża, motywując postępek ten nieodpowiedniemi jego do stanu małżeńskiego przymiotami. Wzgardzony małżonek opuścił wprawdzie Tyrol, ale wrócił niebawem z bratem Karolem na czele zbrojnych i uwięził żonę. Ta udała się w pokorę, ale gdy odzyskała wolność, nie wpuściła męża na zamek. Biskup fryzyngeński (Freising) pobłogosławił nowy jej związek małżeński z margrabią Ludwikiem, a wygnany przez Tyrolczyków J. szukał schronienia w Akwilei, skąd przesłał skargę do Awenionu. Papież ogłosił interdykt na Tyrol, gdzie królewicz czeski Karol wywołał był powstanie, stłumione jednak przez margrabiego Ludwika. W r. 1347 otrzymał J. od brata Karola, już wtedy króla czeskiego, wielkorządztwo Czech, następnie margrabstwo Moraw (r. 1350). Z drugiej żony, Małgorzaty, córki Mikołaja, księcia opawskiego, a według innej wersyi z Elżbiety, córki Ruprechta, palatyna i elektora reńskiego, miał trzech synów: Jodoka (Joszta), Prokopa i Jana Sobiesława. Z innych dwóch małżeństw (z Małgorzatą austryacką i tegoż imienia córką magnata austryac. von Valse) nie zostawił potomstwa. Z jakąś Czeszką spłodził syna Jana, późniejszego biskupa wyszehradzkiego. — Porów. „Vita Caroli IV Imperatoris" (Böhmer „Fontes rer. Germ." I); Palacký „Gesch. Böhm." II; Werunský Dr Emil „Gesch. Kaisers Karl IV" (Innsbruck 1880, I). J. F. G.

Jan, książę zgorzelicki, syn cesarza i króla czeskiego Karola IV i Elżbiety, córki Bogusława, ks. szczecińskiego (* 1270—† 1396 r.). Kształcił się pod kierunkiem biskupa lubuskiego Jana z Kytlic. Od ojca otrzymał Zgorzelice z tytułem książęcym i część Dolnych Łużyc. Ożenił się z Rychardą, córką Albrechta meklenburskiego. W r. 1385 sprawował namiestnictwo Brandenburgii, której zrzekł się był wtedy Zygmunt na rzecz króla Wacława. Na mocy dyplomatu, wystawionego przez Zygmunta w Trenczynie (d. 15 marca 1388 r.), otrzymał Nową Marchię nad Odrą w zamian za Brandenburgię, zastawioną margr. morawskim Jodokowi i Prokopowi. Zawezwany przez uwięzionego w Pradze króla Wacława (1394), pośpieszył J. do Kutnej Hory, a mając w mocy tamtejsze kopalnie, obwieścił, iż każdemu kopijnikowi, który do niego przystanie, płacić będzie 15 groszy praskich miesięcznie. Zebrał się wnet liczny hufiec zbrojny, wzmocniony posiłkami margrabiego morawskiego Prokopa. Gdy J. z wojskiem przybył do Pragi, nie zastał już tam króla, którego panowie wywieźli do Przybenicy, a stamtąd do zamku w Krumlowie, własności Henryka na Rozenbergu. Z Pragi, gdzie przyjął J. przysięgę od mieszczan i potwierdził ich przywileje, udał się w ślady zbiegłych z królem panów. D. 20 czerwca rozłożył się obozem pod Budiejowicami, dokąd panowie po wielu układach przywiedli więzionego w Wildbergu w Austryi króla i wydali go J-owi. Król zapewnił panów dyplomatem w Pisku, że spory z nimi puści w niepamięć, ale przyrzeczenia swego nie dotrzymał, bo nieprzychylnych sobie mieszczan kazał pościnać. J., mianowany przez króla najwyższym hetmanem, stracił ten urząd, gdy przystąpił do jedności panów. Wygnany z Pragi, zmarł nagle w klasztorze Nowocelskim na Łużycach d. 1 marca 1396 r. Śmierć jego Eberhard Windeck przypisuje truciźnie, zadanej przez Zygmunta i Jodoka, zawistnym o koronę czeską, do której mógł rościć prawa nieboszczyk.—Por. Palacký, Archiv český I. Chronicon Universitatis Pragensis (1348—1413); Chronicon Viennense (1367—1405); Pelzel „Lebensgeschichte d. Kaisers Wenceslaus"; Aschbach „Geschichte Kaiser Sigmunds I". J. F. G.

Jan I, król duński, ob. Jan II, król Szwecyi i Norwegii.

Jan I Pogrobowiec, król Francyi (* 15 listopada 1316—† 20 list. tegoż roku). Był synem Ludwika X i jego drugiej żony Klemencyi Węgierskiej. Urodził się w pięć miesięcy po śmierci ojca. Jakoby żył tylko pięć dni, podług jednak niektórych dokumentów stryj jego hrabia Poitiers, który objął był po śmierci Ludwika X regencyę, miał podstawić zamiast małego króla świeżo zmarłe dziecko. Prawdziwy zaś syn Ludwika miał być wychowany przez kupca Sieneńskiego, de Mini, i nosił jego nazwisko. Faktem jest, że jakiś samozwaniec, podający się za J-a, ukazał się we Włoszech i Francyi południowej za rządów Jana Dobrego. Schwytany, dostał się do więzienia, w którem przebywał do śmierci.

Digitized by Google

Jan II Dobry, król Francyi (* 1319—† 1364), syn i następca Filipa VI Walezyusza i Joanny Burgundzkiej, panował od 1350 do do 1364. Był to człowiek mężny i rycerski, ale zarazem bardzo ograniczony; wśród najgroźniejszej wojny ucztował ze swoimi ulubieńcami i przez zdzierstwo podatkowe doprowadził ludność do rozpaczy. Za jego rządów, po upływie zawieszenia broni, wybuchła znów w 1351 wojna z Anglią. Edward, książę Czarny, wylądował w Bordeaux i pustoszył południową i środkową część Francyi. J. wyruszył przeciwko niemu z wojskiem pięć razy liczniejszem, został jednak pod Maupertuis (19 września 1356) na głowę pobity, i po zaciętej obronie wpadł w niewolę; zawieziono go do Anglii, rządy zaś kraju objął syn jego Karol (ob. Karol V). Dopiero pokój w Bretigny (1360) przywrócił mu wolność, kosztem jednak ogromnej kontrybucyi i ze stratą kilku prowincyj. Gdy w r. 1364 jeden z synów jego, książę d'Anjou, zostawiony jako zakładnik, uciekł z niewoli, J. czuł się w obowiązku zająć jego miejsce; udał się do Londynu, gdzie go Edward III jako nie jeńca, ale gościa swego wspaniale podejmował; umarł jednak J. wkrótce potem. Przyłączenie Burgundyi do Francyi (1361) nie przyniosło żadnej korzyści Francyi, J. bowiem dał ją swemu najmłodszemu synowi Filipowi; kraj ten wyrósł później na groźnego dla Francyi sąsiada.

Jan Nieustraszony (Sans-peur), książę Burgundyi (* 1371 w Dijon—† 10 września 1419 w Montereau), syn Filipa Śmiałego; wraz z francuskimi rycerzami krzyżowymi pociągnął na pomoc przeciwko Turkom Zygmuntowi Węgierskiemu; w bitwie pod Nikopolis (1396) dostał się do niewoli tureckiej, skąd uwolnił się za okupem 200 000 dukatów. Księciem Burgundyi został w r. 1404 po śmierci ojca. Był to charakter energiczny, śmiały, nawet gwałtowny; póki jednak nie zostawał pod wpływem nieokiełznanych namiętności, był dobry i wyrozumiały; poddani bardzo go kochali. We Francyi stał się bojownikiem interesów ludowych w przeciwieństwie do rozrzutnego, samolubnego i rujnującego rządu szlacheckiego księcia orleańskiego. Przez tego ostatniego podrażniony do ostateczności, kazał go zamordować w 1407; tym sposobem w jego ręce dostały się rządy Francyi i wychowanie delfina. W r. 1408 przyszedł na pomoc biskupowi Leodyum przeciwko jego zbuntowanym poddanym i odniósł nad nimi wielkie zwycięstwo pod Hasbain; wrócił potem do Francyi i zmusił Orleanów do pogodzenia się z nim układem w Chartres (1409). Tymczasem już w r. 1410 stronnicy Orleanów utworzyli partyę Armaniaków; z J-em na czele utworzyła się druga partya, burgundzka („Bourguignons"), walcząca o interesy ludowe i dążąca do pewnych reform kościelnych. Szalone jednak wybryki należącego do partyi burgundzkiej motłochu paryskiego („Cabochiens") spowodowały w r. 1413 klęskę J-a. J. wszedł wtedy w stosunki z Henrykiem V Angielskim (1415), zajął znów w r. 1418 stolicę i zemścił się okrutnie nad Armaniakami. Delfin Karol zaprosił go dla porozumienia się na most w Montereau; tam przez jednego z towarzyszów delfina, Tanneguy-Duchâtel, J. został zamordowany. Następcą jego był Filip Dobry.

Jan (albo **Juan**) **I**, król Aragonii († 19 maja 1395 r.), u Francuzów „le Cérémonieux", syn Piotra IV i Leonory Sycylijskiej. Jako infant poróżnił się z ojcem z powodu tajnego poślubienia Jolandy, córki ks. de Berry, w roku 1384; pogodził się w następnym roku, lecz żył zdala od dworu. Po śmierci ojca d. 5 stycznia 1387 r. odziedziczył koronę Aragonii. Proces Sybilli de Forcia, teściowej króla, posądzonej o czarodziejstwo, zakłócił pierwsze chwile panowania J a. Potem zajął się J. schismą w Kościele. Na zjeździe barcelońskim duchownych i świeckich panów d. 4 lutego 1387 r. uznano nareszcie za jedynego prawdziwego papieża Urbana VI, a to dzięki zabiegom kardynała aragoń., Piotra de Lura. J. był słabego charakteru, gnuśny, zaniedbywał sprawy państwowe dla przyjemności, dla polowania z sokołami, uczt wystawnych, śpiewu i muzyki. Królowa to lubiła. Zewsząd ściągali trubadurów i hojnie obdarowywali za nieudolne rymy na ich cześć. Ta szczodrość wyniszczyła kraj i zagroziła wojną domową. Malkontenci zebrali się w Calasanz i zwrócili się listownie z wyrzutami do J-a. Obawiając się rozterek wewnętrznych, zgodził się J. ograniczyć swoje wydatki i wypędził z dworu faworytkę królowej Jolandy, Carrozę de Vilaragur w r. 1390. W tymże roku bandy awanturników francuskich pod wodzą Bernarda d'Armagnac spustoszyły północną część Katalonii, a uchodząc przed armią J-a, zniszczyły po drodze Roussillon. W 1291 r. walczył J. z Sardami, którzy pod wodzą Brancaleonego Doria powstali byli przeciw Aragończykom. W 1393 r. pomagał J. do zdobycia Sycylii krewnemu swemu, Marcinowi d'Exerica, który ożenił się był z Maryą, królową Sycylijską, i wysłał w tym celu Bernarda de Carbera z wojskiem. Ten zwyciężył Sycylijczyków i poddał ich koronie Aragońskiej. W dwa lata potem umarł J. od kopyta końskiego na łowach na wilki w lasach de Foxa. Napad Francuzów na Aragonię wydarzył się zaraz po jego śmierci. J. zostawił tylko dwie córki, przeto tron po nim objął brat, Marcin książę Momblanc. Ch.

Jan I, król kastylski (* d. 24 sierpnia 1358 r. — † 9 paźdz. 1390 r.), syn Henryka II Trastamary, objął rządy po ojcu swym w 1379 roku. Miękki, łagodny charakter J-a wróżył Kastylii szczęśliwe rządy. Zaraz na początku panowania J. umocnił związek z Francyą przez wysłanie swojej floty na pomoc królowi, Karolowi II, w jego walce z Janem z Mont-

Digitized by Google

fort, księciem Bretanii, i z Anglikami. Dla wzmocnienia swych pretensyj do korony portugalskiej, zaręczył kilkumiesięcznego pierworodnego syna swego z córką Ferdynanda, króla portugalskiego (1380 r.). Kiedy wszakże Leonora, żona Ferdynanda, w celu zapewnienia córce swej tronu Portugalii, zaproponowała samemu J-owi, owdowiałemu wcześnie, małżeństwo z Beatryczą, J. zgodził się, wdał się w wojnę z Portugalią, i uparł się, żeby po śmierci swego teścia (1383) zostać królem Portugalii. Podtrzymany przez silną partyę szlachty portugalskiej, wkroczył do Portugalii i tylko żółta febra zmusiła go do cofnięcia się z drogi. Ostatecznie przemógł patryotyzm ludu portugalskiego: Jan, brat Ferdynanda, został obwołany królem Portugalii. J., zebrawszy liczną armię, wystąpił do walki z Janem portugalskim, lecz poniósł klęskę pod Aljubarottą d. 14 sierpnia 1386. Wojna z księciem Janem lankasterskim zakończyła się również niepomyślnie dla J-a. Wkrótce potem J. umarł, uderzony przez konia, zostawiając państwo w opłakanym stanie. Z małżeństwa z Eleonorą aragońską miał wiele dzieci. Najstarszy syn, Henryk III, objął rządy po nim. — Kronika Lopeza de Ayala (Pampeluna 1591). Ch.

Jan II, król kastylski (* 6 marca 1405 roku—† 21 lipca 1454 r. w Valladolid). Wnuk Jana I i syn Henryka III, wstąpił na tron kastylski dnia 25 grudnia 1406 r. pod opieką swej matki, Katarzyny, i dzielnego stryja, Ferdynanda aragońskiego. Po śmierci matki w 1418 r. regencyę objęli: arcybiskup Toledo i wódz Alvaro de Luna. Kiedy 12-letni J. ogłosił się pełnoletnim, wybuchło powstanie szlachty i mieszczan. Pokonał wprawdzie ten bunt możnowładzców i złączonych z nimi trzech zakonów rycerskich wódz Alvaro de Luna, spokój jednak nie wrócił. Panowanie J-a całkiem niemal upływa na intrygach Jana i Henryka nawarskiego przeciw niemu i szczególnie przeciw ulubieńcowi królewskiemu, wodzowi Alvaro de Luna, podniesionemu do godności konnetabla. Wreszcie w bitwie pod Olmedo Jan nawarski zostaje całkiem pobity przez J-a w 1445 r., a Alvaro de Luna, za namową drugiej żony J-a, Izabelli portugalskiej, odsunięty od boku królewskiego i stracony w 1453 r. J. był monarchą bez charakteru, chociaż nie bez zdolności, jak świadczą o tem pomyślne walki z Maurami z Granady i opiekowanie się poetami i literatami. Syn J-a i Maryi aragońskiej, wstąpił po nim na tron pod nazwiskiem Henryka IV. Z drugiego związku, z Izabellą portugalską (1447), J. miał syna, Alfonsa, i córkę. Ch.

Jan (Juan) II, król Aragonii i Nawarry († w Barcelonie 19 stycznia 1479 r.), syn Ferdynanda I Sprawiedliwego i Leonory d'Albuquerque. Przez zaślubienie Blanki, córki Karola II z Nawarry, J. posiadał pewne prawa dziedziczne do tego królestwa i po śmierci Karola został (1425) królem Nawarry, po skonie zaś brata swego Alfonsa (27 czerwca 1458 r.), otrzymał koronę Aragonii. Ożeniony powtórnie z Joanną Enriquez J. za namową jej prześladował zaciekle własnego syna, Karola, uwięził go nawet i dopiero na wstawienie się kortezów uwolnił i mianował gubernatorem Katalonii. Otrucie Karola z rozkazu J-a w 1461 roku spowodowało powstanie w Barcelonie. Z pomocą Ludwika XI, króla Francyi, J. zwyciężył, lecz zwycięstwo opłacić musiał oddaniem Cerdanii i Roussillonu w zastaw Francyi do czasu wypłaty długu. Powstała również i Katalonia i oddała się w moc słabego Henryka IV Kastylskiego, który pozwolił konnetablowi portugalskiemu, Dom Pedro, ogłosić się królem Aragonii (1464) i księciem Barcelony. W wynikłej stąd walce syn J-a, ks. Ferdynand, pobił Katalończyków i Portugalczyków pod Los Prados del Rey (1465). Po śmierci konnetabla Dom Pedra powstańcy ogłosili swym królem ks. Lotaryngii (1466). Dopiero po śmierci lotaryńczyka Barcelona, po zaciętym oporze (1472) znowu uległa władzy J-a. Tymczasem J. ociemniał i tylko dzięki pomocy astrologa i medyka, żyda Abiabara, wzrok odzyskał. Wkrótce potem oddane Francyi w zastaw prowincye z Roussillonem na czele, uciemiężone podatkami zbuntowały się i wycięły załogę francuską. Wybuchła z tego powodu wojna pomiędzy starym J-em a Ludwikiem XI. Dnia 17 września 1478 r. stanął pokój, na mocy którego Roussillon miał być zwrócony Aragonii, jeżeli tylko dług zostanie spłacony Francyi. Pokój ten nie położył atoli końca wojnie. Walka wybuchła z większą jeszcze siłą, Francuzi zagarnęli Elne (1474), Perpignan (1475) i zapędzili się do Ampurias (1476). Podczas najgorętszego okresu tej walki J. zakończył życie, pozostawiając tron swój synowi, Ferdynandowi V Katolikowi (Aragońskiemu Ferdynandowi II), małżonkowi infantki Izabelli od 1469 r. i królowi kastylskiemu od r. 1475 (ob.). Ch.

Jan Karol Marya Izydor (don Juan de Bourbon), infant hiszpański (* 15 maja 1822 — † 21 listopada 1887 r. w Brighton), drugi syn don Carlosa, hiszpańskiego pretendenta do tronu. Odziedziczywszy po śmierci swego starszego brata, hr. Montémolin, jego pretensye do tronu, przelał je w 1868 r. na syna swego, Don Carlosa, ks. Madrytu. Od 1847 r. był żonaty z ks. stryjecką arcyksiężną, Maryą Beatryczą d'Este, urodzoną w 1824 roku. Ch.

Jan z Brienne (Jean de Brienne de Chaverlet), król jerozolimski, ob. Brienne Jan.

Jan Jerzy II, książę anhalt-dessauski (* 17 listopada 1627 r. — † 7 sierpnia 1693 r. w Berlinie), syn ks. Jana Kazimierza i ks. Anny Hessen-Kassel. W 1655 r. J. zaciągnął się do armii króla, Karola Gustawa szwedzkiego i odznaczył się w wojnach przeciwko Polsce

Digitized by Google

i Danii, tak, że Karol Gustaw niechętnie go uwolnił, kiedy J. przechodził w 1658 r. do służby elektora brandenburskiego. Ten mianował J-a generałem kawaleryi i wkrótce namiestnikiem Marchii elektorskiej. Dzięki pośrednictwu Fryderyka Wilhelma J. otrzymał w 1659 r. rękę księżniczki orańskiej, Henryki Katarzyny, siostry ks. Ludwiki Henryki. W 1670 r. został feldmarszałkiem. Również zręcznym okazał się w dyplomacyi. W czerwcu 1673 r. przyczynił się głównie do zawarcia sojuszu pomiędzy cesarzem a Brandenburgią, wymierzonego przeciwko Francyi w celu utrzymania pokoju westfalskiego. W 1675 r., podczas napadu Swedów na Marchię, której był namiestnikiem, bronił jej skutecznie, dopóki elektor nie przyszedł z pomocą. Posiadając wpływy przy dworze berlińskim, był tam głównym filarem interesów cesarskich. W r. 1683 wysłał go cesarz do Passawy rzekomo w sprawie pomocy przeciw Turkom, a właściwie w celu utrwalenia związku z Brandenburgią. Objąwszy w 1660 r., po śmierci swego ojca, rządy we własnym kraiku, położył wiele zasług dla Kościoła i rodzimego szkolnictwa. Dla swej żony i jej rodziny zbudował zamek „Oranienbaum". Po jego śmierci objął rządy syn i następca, ks. Leopold, przezwany „starym Dessauczykiem". Ch.

Jan Fryderyk, ks. hannowerski (* 1625 roku—† 28 grudnia 1689 r. w Augsburgu), był trzecim synem ks. Jerzego. Podczas podróży po Włoszech w 1651 r. przeszedł na łono Kościoła katolickiego. W 1665 zyskał dla siebie ziemie: Kalenberg, Göttingen i Grubenhagen, i za stolicę dla nich obrał Hannower, gdzie rezydował. Przeciwny gwałtom w celu nawracania swych poddanych, wspierał nauki, przywołał na dwór swój Leibniza. W polityce zewnętrznej trzymał się Francyi i z jej pomocą pieniężną utrzymywał znaczne (14000) stałe wojsko, bez żadnych wszakże zamiarów zaborczych. Umarł bezdzietnym, skutkiem czego rządy po nim objął jego brat, Ernest August z Osnabrücku. Ch.

Jan Albrecht I, ks. meklenburski (* 22 grudnia 1525 r.—† 12 lutego 1576 r.), syn Albrechta VII, który do śmierci pozostał katolikiem. J. atoli został wychowany na dworze brandenburskim w wierze ewangielickiej Na początku wprawdzie wojny Szmalkaldeńskiej służył jeszcze w wojsku cesarskiem, lecz zaraz po śmierci swego ojca (7 stycznia 1547) zaprowadził w swem dziedzictwie, Güstrowie, reformacyę i w celu zabezpieczenia jej wziął udział w podburzeniu Maurycego, elektora saskiego, przeciwko cesarzowi. Miłował się w nauce i sztukach pięknych.—Schirrmacher „Johann Albrecht I, Herzog v. Meklenburg" (Wiedeń 1885, 2 tomy). Ch.

Jan, hr. nassauski, arcybiskup moguncki, umarł 23 września 1419 r. w Aschaffenburgu. W r. 1390 był kanonikiem moguncki m. Mianowany w r. 1397 przez papieża Bonifacego IX arcybiskupem moguncki m, wygnał Gottfrieda z Leiningen, powołanego na tron arcybiskupi przez kapitułę. Tak energicznie intrygował przez 3 lata przeciwko królowi Wacławowi, że tenże został nareszcie w r. 1400 z tronu złożony i na jego miejsce wybrany Ruprecht z Palatynatu. Kiedy atoli Ruprecht nie chciał ulegać wpływom arcybiskupa, ten porwał się i na niego. Ruprecht ustąpił na razie, wkrótce jednak wybuchła druga walka pomiędzy Ruprechtem i J-em z powodu soboru w Pizie, na którym Ruprecht trzymał za Grzegorzem XII, a J. za Aleksandrem V. Wówczas J., w celu okazania skutecznego oporu Ruprechtowi, powołał do życia Związek Marbachski, zawarł przymierze z rozbójniczym związkiem „Zum Luchs" i uznał się nawet za lennika Francyi. Podczas obioru nowego króla stał po stronie Jobsta z Moraw, pogodził się wszakże z Zygmuntem w r. 1411, kiedy ten sprzyjać mu zaczął. Na soborze w Konstancyi J. bronił bezskutecznie sprawy Jana XXIII. — Huckert „Die Politik der Stadt Mainz während der Regierungszeit des Erzbischofs Johann II" (Moguncya 1878). Ch.

Jan Maurycy, ks. Nassau-Siegen, feldmarszałek niderlandzki, zwany „Brazylijczykiem" (* 17 czerwca 1604 w Dillenburgu—† 20 grudnia 1679 w Bergenthalu pod Klewe), syn hr. Jana VIII z Nassau-Dillenburga. Już w r. 1621 zaciągnął się do służby Rzplitej Hollenderskiej i pod dowództwem ks. Fryderyka Henryka Orańskiego odznaczył się w r. 1626 podczas oblężenia Grola i w r. 1632 pod Maastrichtem. Mianowany w r. 1636 gubernatorem posiadłości brazylijskich Towarzystwa zachodnio-indyjskiego, pomimo szczupłych sił militarnych zawojował znaczną część kraju a zarządzał nią tak wybornie, że doprowadził ją do wysokiego rozkwitu. W r. 1637 urządził wyprawę do Afryki, gdzie zdobył główną fortecę Gwinei St. Giorgio del Mina, lecz po powrocie na wiosnę 1638 r. do Brazylii napróżno oblegał Bahię. Kiedy po zniszczeniu przez Hollendrów pod Itamaryką (12—17 stycznia 1640 roku) połączonych flot Portugalii i Hiszpanii w Brazylii wybuchła nanowo niszcząca wojna, J. dla ściągnięcia pod swe sztandary większej liczby awanturników przedsięwziął w r. 1643 wyprawę do Chile. W Brazylii jako pamiątka po J-ie pozostały dwa założone przez niego grody: forteca Moritzschloss przy uściu São Francisco i miasto Moritzstadt w Pernambuco. Po powrocie w r. 1644 do Hollandyi został J. mianowany gubernatorem Wesel'u i generałem jazdy. W r. 1647 wstąpił do służby dworu brandenburskiego i otrzymał zarząd nad prowincyami: Klewe, Mark (Marchia) i Ravensberg. W r. 1652 został mistrzem zakonu St. Jana w Sonnenbergu i książęciem rzeszy niemieckiej. W r. 1658 brał udział we Frankfurcie, jako poseł brandenburski, przy obiorze cesarza Leopol-

Digitized by Google

da I. W r. 1661 zawarł przymierze obronne pomiędzy Anglią i Brandenburgiem. W r. 1665 miał naczelne dowództwo nad oddziałami hollenderskiemi przeciwko Münsterowi. Mianowany w r. 1871 pierwszym feldmarszałkiem dowodził armią hollenderską w wojnie (1672—74) przeciwko Ludwikowi XIV i w bitwie pod Senefem d. 11 sierpnia 1674 r. wybitnie się odznaczył. Zostawszy wreszcie w 1674 r. gubernatorem Utrechtu, usunął się w dwa lata potem z życia publicznego w zacisze domowe. Pałac jego w Hadze, znany pod nazwą „Moritzhaus", mieści obecnie muzeum. — Porów. Driesen „Leben des Fürsten J. Moritz v. Nassau-Siegen" (Berlin 1849). Ch.

Jan Kazimierz, palatyn Renu (* 7 marca 1543 w Simmern—† 6 stycznia 1592), czwarty syn późniejszego elektora Fryderyka III Pobożnego. Wyrósł na dworach w Paryżu i w Nancy. Był odważnym i eleganckim rycerzem, oraz hołdował rodzinnemu obyczajowi opilstwa. Gorliwie oddany reformacyi, pociągnął z wojskiem na pomoc Hugonotom francuskim w r. 1567 i wyświadczył im liczne usługi. Druga wyprawa J-a do Francyi (1575—76), wyprawa przeciwko Hiszpanom do Hollandyi (1578), wreszcie przyjęcie u elektora Gebharda godności podczaszego nie ziściły nadziei Jana, który, posiadając ograniczone środki, był chciwy sławy i uganiał się niespokojnie za rolą wszechświatowego rycerza. Po śmierci swego brata Ludwika, zwanego „opiekunem", został w 1583 r. podczas małoletności jego syna, Fryderyka IV, mianowany administratorem Palatynatu, dokąd wprowadził reformacyę. Żonaty od 1568 r. z Elżbietą, córką Augusta, elektora saskiego, kazał ją uwięzić w r. 1589 za zerwanie z nim związku małżeńskiego i za usiłowanie zabicia go. Pisał o nim v. Bezold „Briefe des Pfalzgrafen Johann Kasimir" (Monachium 1882—84, 2 t.). Ch.

Jan Stały czyli Niezłomny, elektor saski (* 30 czerwca 1468 — † 16 sierpnia 1532 r., w Schweidnitz pod Wittenbergiem), czwarty syn elektora Ernesta. Część młodości swej spędził na dworze u cesarza Fryderyka III, swego stryjecznego dziadka. W wojnie cesarza Maksymiliana przeciwko Węgrom odznaczył się pod Stuhlweissenburgiem, brał nadto udział w wyprawach cesarskich do Geldryi (1494) i do Włoch (1499). Od 1486 r. zarządzał Saksonią ernestyńską wspólnie ze swym starszym bratem, Fryderykiem Mądrym, po którego śmierci w 1526 r. otrzymał elektorat. Pomimo łagodnego charakteru i zamiłowania w spokoju wystąpił energicznie w sprawie reformacyi. W marcu 1526 r. utworzył w Torgau związek ewangielików Niemiec północnych i dzięki temu nietylko powstrzymał agitacyę katolicką, ale zaprowadził taki ład w szeregach ewangielików, że na sejmie w Spirze mogli już wystąpić w zwartych szeregach. Kiedy sejm pozostawił książętom swobodę w urządzaniu Kościoła w swych krajach, J. wyzyskał to w celu utrwalenia reformacyi w Saksonii. Wskutek zabiegów i intryg zwanych „Packsche Händel" zawarł przymierze obronne z Filipem, landgrafem heskim, lecz powstrzymał go od zbyt skwapliwych kroków. Od założonego przez J-a znanego protestu na sejmie w Spirze 1529 r. otrzymał protestantyzm swą nazwę. Od utworzenia wszakże powszechnego związku ewangielików, jak to zamierzał Filip Heski, uchylił się J., czując odrazę konfessyonalną ku zwolennikom Zwinglego. Na sejmie w Augsburgu wystąpił od samego początku śmiało i energicznie przeciwko cesarzowi, pominął bojaźliwe rady swych teologów i kazał napisane dla niego przez Melanchtona wyznanie wiary odczytać własnemu kanclerzowi. Po zamknięciu obrad sejmowych ze łzami pożegnał się z cesarzem, ubolewając, że musiał otwarcie wystąpić przeciwko niemu. W 1530 r. w grudniu połączył protestantów w związek Szmalkaldeński w obronie nowej wiary. Żonaty dwa razy, miał z pierwszą żoną, Zofią Meklenburską († 1503), syna, Jana Fryderyka, a z drugą, Małgorzatą Anhalcką, troje dzieci: syna, Jana Ernesta, i dwie córki: Maryę, wydaną za ks. Filipa Pomorskiego, i Małgorzatę († 1538). O nim: „Kurfürst Johann v. Sachsen und seine Beziehungen zu Luther" (część I, Lipsk 1890). Ch.

Jan Fryderyk I, Wspaniałomyślny, elektor saski (* 1503 w Torgawie—† 1554), syn Jana Słabego, objął rządy po śmierci ojca w 1532, i sprawował je w duchu ściśle protestanckim, nazewnątrz jako kierownik związku szmalkaldeńskiego, wewnątrz zaś kraju przez wizytacye, uchwały co do urządzenia kościoła, opiekę nad uniwersytetem wittenberskim, umacniając Kościół protestancki. Gdy cesarz Karol V wystąpił zbrojnie przeciwko związkowi szmalkaldeńskiemu, J. wraz z Filipem Hesskim poprowadził wojska związkowe nad górny Dunaj, gdzie im Karol V przez zręczne manewry skuteczny opór stawiał. Z powodu najazdu księcia Maurycego na jego ziemie J. wrócił w listopadzie do kraju, wypędził Maurycego za góry Kruszcowe, poniósł jednak klęskę pod Mühlbergem (24 kwietnia 1547) od połączonych wojsk Karola i Maurycego i dostał się do niewoli. Pozbawiony godności elektorskiej i skazany na śmierć jako buntownik, J. ocalił życie przez kapitulacyę wittenberską (19 maja 1547), został jednak jeńcem Karola, aż dopóki bunt Maurycego nie skłonił cesarza do wypuszczenia J-a. Wolny od 1552 r. starał się napróżno o elektorstwo: musiał się zadowolić obwodami Altenburg i Neustadt; w 1553 odziedziczył jeszcze po bracie, Janie Erneście, Koburg. W r. 1858 wystawiono mu pomnik w Jenie.

Jan Jerzy I, elektor saski, syn elektora Krystyana I (* 1585 — † 1656). Objął rządy w 1611 po bracie Krystyanie II. Podczas wojny

Digitized by Google

Trzydziestoletniej książę ten, oddany łowom i pijaństwu, przez chwiejność odegrał rolę niezaszczytną. Zazdrosny o wyniesienie się w Czechach elektora palatynatu, połączył się w 1620 z cesarzem Ferdynandem II; później, niezadowolony z wypędzenia Fryderyk V z palatynatu i oddania godności elektorskiej Maksymilianowi Bawarskiemu, odwrócił się od cesarza i w 1631 utworzył w Lipsku związek stanów protestanckich, który miał im zapewnić stanowisko niezależne pomiędzy Szwedami a Habsburgami, doprowadził jednak tylko do związku z Gustawem Adolfem. Wojsko saskie wzięło udział w bitwie pod Breitenfeld i zajęło następnie Czechy. Po śmierci Gustawa Adolfa stosunki J-a ze Szwedami znów się psuć zaczęły, a po bitwie pod Nördlingen (1634), J. przeszedł znów na stronę Habsburgów, za co otrzymał Łużyce; Szwedzi jednak strasznie mu kraj spustoszyli (1635); zawarł z nimi rozejm dopiero w 1645. W akcie pokoju westfalskiego otrzymał Łużyce i biskupstwo Miśnii, Merseburga i Naumburga. Testamentem podzielił kraj swój na cztery części pomiędzy synów.

Jan Jerzy II, elektor saski, syn poprzedzającego (* 1613—† 1680 we Freibergu), starał się przez subsydya francuskie i zależność od Ludwika XIV pokryć koszty rozrzutnych rządów, dzięki którym zresztą Drezno stało się najpiękniejszą ze stolic niemieckich, i siedzibą wspaniałych zbiorów artystycznych. Zbyt wygórowane żądania Ludwika skłaniały go wprawdzie przez czas jakiś na stronę cesarza Leopolda I, tak, że w 1673 roku posłał nawet oddział wojska przeciwko Tureniuszowi; później jednak przez zawiść ku Brandenburgii i aby dalej pobierać subsydya, wrócił do Ludwika XIV i przyrzekł mu w 1679 poparcie w sprawie wyboru na króla rzymskiego. Żonaty był z Małgorzatą Sybillą brandenbursko-bayreucką.

Jan Jerzy III, elektor saski, jedyny syn poprzedzającego (* 1647—† 1691 w Tübindze); w 1673 dowodził wojskiem saskiem, walczącem z Francuzami; starał się przeciwdziałać francuskiej polityce ojca. Po objęciu rządów (1680) zerwał stosunki z Francyą i w 1682 oddał armię swoją do dyspozycyi cesarzowi. W 1683 jego 10 000 Sasów walczyło pod Wiedniem. W 1684 zawarł układ z Wenecyą, na mocy którego 3 000 Sasów biło się z Turkami w Morei aż do 1687, popierał też cesarza w 1686 przy zdobyciu Budy. Po wybuchu wojny r. 1688 był pierwszym z książąt niemieckich, którzy stanęli nad Renem przeciwko Ludwikowi XIV. W r. 1690 objął kommendę nad armią państwa Niemieckiego, niewiele jednak zdołał dokazać. Zmarł podczas tej kampanii.

Jan Jerzy IV, elektor saski, syn i następca poprzedzającego (* 1668—† 1694). Objął rządy w 1691; w 1692 wszedł w bliższe stosunki z elektorem, Fryderykiem III brandenburskim; w r. 1693 jednak zawarł przymierze z cesarzem i poprowadził korpus pomocniczy nad Ren. Nieporozumienia w obozie niemieckim skłoniły go wszakże do rychłego powrotu do Drezna, gdzie wkrótce umarł na ospę.

Jan Nepomucen Marya Józef, król saski (1854—1870), syn najmłodszy księcia saskiego, Maksymiliana (* 1801 w Dreźnie—† 1873), kształcił się na fakultecie prawa, a przez studya poetów włoskich, kompozytorów muzycznych i przez podróże nabył znakomitego smaku estetycznego i sądu krytycznego. Sprawował rozmaite urzędy i zasiadał w różnych komissyach, jako radzca stanu i prezydent tajnego kollegium finansowego. R. 1854 wstąpił na tron po bracie swoim, Fryderyku Auguście II, i panował spokojnie, troszcząc się o uporządkowanie stosunków socyalnych. Za niego zreorganizowano sądownictwo (1855), rozszerzono sieć dróg żelaznych, popierano przemysł i handel i zawarto traktat handlowy z Francyą i Włochami. W polityce zewnętrznej rządził się zdaniem Beusta i usiłował Niemcy połączyć w jedno państwo, z wyjątkiem Prus i Austryi. W r. 1866 stanął po stronie Austryi i musiał ustąpić przed Prusami z całym dworem swoim do Czech. Przeciw przesadnym wymaganiom pruskim wystąpił prawdziwie po rycersku w obronie króla J-a cesarz austryacki, Franciszek Józef, dzięki czemu zabezpieczoną została całość Królestwa Saskiego pod warunkiem wszelakoż, że musiało przystąpić do nowo-utworzonego związku północno-niemieckiego pod naczelnictwem Prus. Z małżeństwa króla J-a z księżniczką bawarską, Amelią Augustą, zrodziło się trzech synów i sześć córek.—Pod pseudonimem Philalethes wydał król Jan przekład Boskiej komedyi, opatrzony uwagami krytycznemi (wyd. 3-e Lipsk 1877). R.

Jan Wilhelm, książę saski (* 1530 w Torgawie—† 1573 w Weimarze), syn elektora, Jana Fryderyka I; w 1557 r. oddał bratu swemu, Janowi Fryderykowi II, rządy pozostałego po ojcu księstwa, pociągnął na pomoc Henrykowi II francuskiemu i dostał za to hrabstwo Châtillon-sur-Seine, wrócił jednak w 1558 do ojczyzny. Przy podziale z bratem w 1565 otrzymał część frankońską posiadłości linii Ernestyńskiej i przeniósł się do Koburga. Musiał dopomagać do wykonania wyroku banicyi, wydanego na brata, za co cesarz przyrzekł mu jego ziemie. Jest on protoplastą linij: starszej altenburskiej i nowej wejmarskiej.

Jan Kazimierz, książę saski (* 1564 — † 1633), syn Jana Fryderyka II. Po uwięzieniu ojca (1567) wychowywał się na zamku wartburskim wraz z bratem, Janem Ernestem, pod kierunkiem matki, Elżbiety, dopóki ta nie poszła podzielić los męża. Przewieziono ich wtedy do Koburga, potem do Lipska; elektor, August, wydał za J-a córkę swą, Annę. Podczas wojny Trzydziestoletniej J. K. trzymał się dłu-

Digitized by Google

go na uboczu; dopiero, gdy się Gustaw Adolf ukazał we Frankonii, połączył się z nim. Gdy Wallenstein przybył do Frankonii, utracił J. K. swoje księstwo Koburskie i zarazem bibliotekę, z wielkim zachodem zebraną. Po jego śmierci bezpotomnej ziemie jego przeszły na brata, Jana Ernesta III (* 1566—† 1638), a potem do linii altenburskiej i wejmarskiej.

Jan Fryderyk II czyli Średni, książę saski, syn Jana Fryderyka I Wspaniałomyślnego (* 1529 roku w Torgawie — † 1595), otrzymał staranne wykształcenie i wcześnie zaczął się zajmować sprawami państwa. Po kapitulacyi wittenberskiej objął w imieniu dwóch młodszych braci zarząd przypadających im posiadłości; dzięki jego staraniom otwarto (1552) uniwersytet w Jenie. Po śmierci ojca (1557), na mocy dobrowolnej umowy między braćmi, miał na czas jakiś powierzone sobie rządy całego państwa; gdy jednak Jan Fryderyk III zmarł bezdzietnie, dwaj pozostali bracia podzielili się jego dziedzictwem, przyczem J. F. obrał sobie księstwo Wejmarskie i Gotajskie, bratu zaś pozostawił Koburskie. Za wzięcie w opiekę banity Wilhelma z Grumbachu sam podległ banicyi, której egzekucya poruczona została Augustowi, elektorowi saskiemu; d. 18 kwietnia 1567 roku uwięziony w Wiener-Neustadt (w Styryi), tu zakończył życie; ciężkie lata niewoli dzieliła z nim od r. 1572 druga żona, Elżbieta z Westfalii, i syn, Jan Ernest. Dwaj synowie J-a F-a z drugiego małżeństwa: Jan Kazimierz i Jan Ernest, zmarli bezdzietnie, a posiadłości ich przeszły do linii wejmarskiej. — Por. Beck „J. F. der Mittlere" (Weimar 1858, 2 tomy).

Jan III, książę sasko-wejmarski, drugi syn Jana Wilhelma saskiego (* r. 1570 — † 1605): panował zrazu pod opieką elektora, Augusta saskiego, potem, od r. 1590, wraz z bratem, Fryderykiem Wilhelmem, nad wszystkiemi ziemiami wejmarskiemi. Po śmierci brata (1602) został przy Wejmarze, Altenburg zaś dostał się synom Fryderyka Wilhelma. Podczas krótkich swych rządów zrobił dużo dla Kościoła i szkoły.

Jan Ernest I, książę sasko-wejmarski (* 1594 w Altenburgu—† 1626), najstarszy syn poprzedzającego, objął rządy osobiście dopiero w 1615, po wybuchu wojny Trzydziestoletniej zaciągnął się do wojska króla czeskiego i nie opuścił go po bitwie na Białej Górze. Został potem rotmistrzem w Niderlandach, był też przez czas jakiś w wojsku Krystyana brunświckiego. W r. 1525 wszedł do służby Krystyana duńskiego, który go postawił wraz z Mansfeldem na czele wyprawy na dziedziczne ziemie cesarskie. J. E. dotarł aż do Węgier; w powrocie stamtąd umarł w obozie pod Św. Marcinem. — Por. Hellfald „Leben Johann Ernst des jüngern" (Jena 1784).

Jan Fryderyk IV, książę sasko-wejmarski (* 1600 w Altenburgu — † 1628), piąty syn Jana III; towarzyszył braciom Wilhelmowi i Bernardowi w pochodach w palatynacie i Niderlandach. Jego pociąg do alchemii i innych przesądów wzrósł, odkąd dostał się w ręce Tillego (1627) i został uwięziony. Wreszcie wpadł w melancholię i nie chciał przyjmować żadnego pożywienia. D. 17 października 1628 r. znaleziono go nieżywego z raną w boku.

Jan Adolf II, książę sasko-weissenfelski (* 1685—† 1746 w Lipsku), trzeci syn księcia Jana Adolfa I, w r. 1702 wstąpił do służby hessko-kasselskiej, później służył Augustowi Mocnemu. W wojnie pomorskiej (1711—16) walczył jako generał-major. W randze gen.-lejtenanta dowodził w r. 1716 korpusem posiłkowym saskim przeciwko Turkom na Węgrzech. Po zawarciu pokoju pożarewackiego (1718) przebywał do 1733 w swej rezydencyi w Dahme; po wybuchu wojny o tron polski przyprowadził korpus saski pod oblegany przez Rossyan Gdańsk. W r. 1737, po śmierci brata Krystyana, objął rządy księstwa Weissenfels i przez oszczędną administracyę uchronił kraj ten od ruiny. Podczas wojny o sukcessyę austryacką dowodził w stopniu feldmarszałka armią saską w Czechach. Dopomógł do wypędzenia Prusaków z Czech; w r. 1745, pobity wraz z Austryakami pod Hohenfriedeberg, złożył całkiem kommendę. Po jego śmierci bezpotomnej księstwo Weissenfels dostało się Saksonii.

Jan Olbracht (Albert), król polski (* roku 1459, obrany na króla 1492 — † 8 czerwca 1501 w dziewiątym roku swego panowania. Był trzecim z rzędu w liczbie sześciu synów Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki. Narówni z innymi braćmi otrzymał bardzo staranne wychowanie pod takimi mistrzami jak Długosz i Filip Buonacorso, a pod zwierzchnim kierunkiem rodziców, szczególniej zaś tej mądrej „matki królów", która słusznie uważana była za autorkę znakomitego traktatu „De institutione regii pueri", ofiarowanego Władysławowi węgierskiemu, bo jeżeli go sama nie pisała, to bez najmiejszej wątpliwości treść do niego podała. (Ob. Elżbieta Rakuszanka).—Olbracht był jej najulubieńszym synem i bodaj że zupełnie zasługiwał na to wyróżnienie, gdyż, z wyjątkiem Zygmunta, wszystkich swoich braci przewyższał tak bystrością umysłu i wykształceniem jak siłą woli i walecznością, której piękne dowody złożył roku 1489, zniósłszy dwa oddziały zagonu tatarskiego: jeden pod Kopestrzynem, a drugi nad rzeką Szawraną, tak, iż prawie żaden nie uszedł. Mężnie też, lubo nieszczęśliwie, poczynał i na Węgrzech w walce z bratem swym, Władysławem, królem czeskim, o koronę po Macieju Korwinie. Długoletni ten wróg Polski † d. 6 kwietnia, nie zostawiwszy żadnego prawowitego następcy: otwarło się więc pole różnym kandydatom do intryg i zabiegów. Kazimierz Jagiellończyk, który gorąco pragnął jeszcze za życia swego każdemu

Digitized by Google

z trzech synów swoich zapewnić osobne królestwo, a miał tylko do rozdania dwa trony, polski i litewski, jął czemprędzej się starać o stronników dla J-a O-a i postawił na kandydata do korony węgierskiej; lecz wkrótce obok królewicza polskiego stanęło trzech innych spółzawodników: syn poboczny Macieja, Jan Korwin, syn cesarza Fryderyka, Maksymilian i Władysław, król czeski, nie licząc wdowy po Macieju, Beaty, która, widząc swą kandydaturę upadłą, przyłączyła się do stronnictwa Władysława, w nadziei, że on z nią się ożeni. Kiedy stany węgierskie d. 15 maja r. 1490 zgromadziły się na polu elekcyjnem Rakos pod Pesztem, stronnictwo J-a O-a, chcąc czemprędzej rozstrzygnąć niepewność, pierwsze okrzyknęło go królem, ale się okazało, że jego zwolennicy byli w znacznej mniejszości, a wymowne przedstawienia posła czeskiego przeważyły szalę głosów na stronę Władysława. — Pomimo to J. O., otrzymawszy od ojca 12000 wojska (a według innych 8000), czemprędzej się rzucił do Węgier i część sił swoich zostawiwszy po drodze pod Koszycami, z resztą śpieszył do Pesztu, aby uprzedzić Maksymiliana, który również zbliżał się pod jego mury, zajmując po drodze mniejsze miasteczka i zamki. Maksymilian cofnął się wkrótce w granice Austryi z braku środków do prowadzenia wojny; a J. O., znalazłszy mury Pesztu osadzone przez wojsko brata, cofnął się pod Koszyce i zaczął je oblegać, opanowawszy wprzód po drodze Szarosz, Eperyesz i Cybin. A tymczasem Władysław zbliżał się już od strony Moraw, aby odebrać hołd od swych nowych poddanych i wraz nimi oczyścić kraj od nieprzyjaciół. W zimie (w styczniu 1491 r.) stanęły dwie armie naprzeciw siebie, lecz do bitwy nie przyszło, bo większa część wojska polskiego, zniewolona obietnicami Władysława, opuściła zaraz J-a O-a i tem skłoniła go do układów. Po długich negocyacyach, za pośrednictwem arcybiskupa lwowskiego, Andrzeja, i wojewody poznańskiego, Mateusza z Bnina, oraz panów węgierskich, stanął nareszcie d. 20 lutego pokój, w którym J. O. zrzekał się wszystkich pretensyj do korony węgierskiej, a Władysława uznawał, w swojem i ojca imieniu, jedynym prawnym jej dziedzicem. Natomiast zaś Władysław dawał mu w posiadanie księstwo Głogowskie, Opawę, Zieloną Górę, Sprotawię, Snobodyn, Kozlę, Wartenberg, Cieniawę, Karniów i t. d. na Szląsku, a na Węgrzech Przeszów, Cybin i Szarocz, z tem wszakże zastrzeżeniem, iż posiadłości te, w razie wyniesienia J-a O-a na tron polski, powrócą do korony czeskiej i węgierskiej. — Ale układy te nie zadowoliły Kazimierza Jagiellończyka, który, oburzony na Władysława, że nie mając dosyć korony czeskiej, nie chciał bratu oddać węgierskiej, rozkazał J-owi O-owi dobijać się o nią orężem i tegoż roku, w listopadzie, wysłał go z nowem wojskiem pod Koszyce, którym na odsiecz wyprawiony przez Władysława palatyn węgierski, Stefan Zapolyi, zadał nielicznym hufcom polskim zupełną klęskę i samego J-a O-a wziął do niewoli, Władysław wszakże kazał go natychmiast wypuścić; ale klęska ta pozbawiła go posiadłości, które miał otrzymać na Węgrzech, t. j. Preszowa, Cybina i Szarosza. Tak piszą historycy węgierscy, a pomiędzy innymi Mailath; polscy kronikarze bój pod Koszycami kładą na początku stycznia r. 1491 i piszą o cudach waleczności J-a O-a, który jakoby trzykroć z konia na koń przesiadał bo dwu pod nim zabito, a trzeciego raniono, a gdy miecz mu się złamał u rękojeści, drugim, podanym sobie przez Krupskiego, dwu napastników zabił, resztę rozproszył. Uległ wszakże przemagającej sile nieprzyjaciół (walczył wrzekomo w 4000 przeciwko 18000) i musiał pod cieniem nocy ratować się ucieczką do Preszowa. Bądź jak bądź, przegrana J-a O-a na Węgrzech była i dla niego ciężkiem upokorzeniem, i dla Kazimierza Jagiellończyka ciosem bardzo bolesnym, bo rozbiciem najmilszych jego pragnień i marzeń dynastycznych. Odtąd o tem jedynie myślał, aby po zgonie jego Litwini na księcia swego obrali Aleksandra, Polacy zaś na króla J-a O-a; Zygmunt, jako najmłodszy, miał zadowolić się jakiem księstwem, którem-by go bracia obdarzyli. Jeszcze na łożu śmierci nie przestawał prosić i napominać panów litewskich i polskich, aby przy zbliżającej się elekcyi według jego postąpili życzeń, aby wszakże nie zapominali przytem o zgodzie i braterstwie, jakie zaprzysięgły sobie oba narody za czasów jego ojca. Z tą też ostatnią wolą na ustach umarł w Grodnie 7 marca 1492. — Wola ta zaprawdę była dziwną i niepojętą w królu, który przez całe panowanie swoje pracował nad utrzymaniem unii, a przy zgonie własne dzieło swe osłabiał i niszczył. A dzieło to było nielada. Nikt przed nim swym następcom nie pozostawiał tak wielkiej i bogatej puścizny: objąwszy Polskę po klęsce warneńskiej, sprzęgnął ją silnie z Litwą, odzyskał i zdobył Prusy, zhołdował Wołoszę, pozyskał ziemię Bełską i znaczne części Mazowieckiej, rozszerzył panowanie swojej dynastyi na Czechy i na Węgry. Kraje te wszakże nie były jeszcze tak ściśle z sobą spojone, jak on marzył i pragnął, nie była zbudowana nowa organizacya wewnętrzna, która państwu zdrowy rozwój i wielką siłę zewnętrzną na przyszłość mogłaby zapewnić; na spadkobiercę więc dla Kazimierza Jagiellończyka potrzeba było męża, któryby przy wielkim rozumie politycznym miał energię niezłomną i silne ramię, aby zdolnym był dzieła wielkiego przodka należycie uwieńczyć, aby nie dał rozluźnić się tym różnorodnym częściom, z których powinno było powstać potężne, jednolite mocarstwo. A tymczasem on sam ostatnią wolą swoją przedewszystkiem Litwinom dał wyborną sposobność

Digitized by Google

do rozerwania unii, która już im ciężyła, w której się czuli wobec Polski upośledzonymi i skrzywdzonymi, i sprawił to, że się omal nazawsze nie rozprzęgła, bo przez lat 7 prawie nie istniała i dopiero skutkiem niebezpieczeństwa grożącego Litwie ze strony Moskwy r. 1499 zwarła się nanowo. Zaraz po pogrzebie Kazimierza (11 lipca 1492 r. w Krakowie na Wawelu), zjechali się Litwini w Wilnie d. 28 lipca dla wyboru nowego księcia i w dwa dni potem już obchodzono obrządek wyniesienia Aleksandra na wielkie księstwo. Wobec najznakomitszych panów litewskich: książąt Olszańskich, Mścisławskich, Glińskich, Siemiona Olelkowicza księcia słuckiego, który na elekcyę zjechał w 500 koni, po uroczystem nabożeństwie przystąpił do Aleksandra Wojciech Tabor, biskup wileński, i włożył mu na głowę mitrę wielko-książęcą, poczem Litawor Chreptowicz, w. marszałek litewski, podając mu miecz i berło, przemówił temi słowy: „Stanieć to księstwo za wszelkie państwa, tylko prosimy cię, byś nie włoskim, ani czeskim, ani niemieckim obyczajem, ale prawdziwym litewskim i Witoldowym przykładem nami rządził, inaczej i własnej, i naszej zguby będziesz przyczyną". Słowa to były dość wymowne i należycie zaznaczyły dążności możnowładzców litewskich, którzy dążyli do wolności polskich, przecież unii byli niechętni. Aleksander zaraz po swym obiorze wydał przywilej w. księstwu Litewskiemu, w którym Polskę narówni z innemi krajami postronnemi położył, swobody i przywileje ojca i poprzedników potwierdził, granice Litwy strzedz i rozszerzać obiecał, a nie mniej przyrzekł, iż bez przyzwolenia panów rad duchownych i świeckich nic nie przedsięweźmie, ci zaś mają używać tych samych prerogatyw, co polscy, t. j. mają być wyłącznymi piastunami wyższych godności i urzędów, zaczem plebejuszom najniższe tylko pozostawiono posady. Nadto urzędów tych i godności nie wolno było nikomu odbierać bez poprzedniego zgodzenia się na to panów litewskich. Większą jeszcze swobodę nadawał Aleksander duchowieństwu, które wyłączył od podlegania sądom świeckim, te zaś nazywał bezpłatnymi szafarzami sprawiedliwości. Nie mniej dotyczył ten przywilej i kmieci, uwalniając ich od wszelkich podwód, opłat i danin, a zobowiązując jedynie do naprawy dróg, mostów, budowania i naprawiania zamków obronnych. Zarazem wydał Aleksander podobny akt dla Żmudzi, w którym również potwierdzał dawne jej prawa i swobody (Daniłowicza „Skarbiec dyplomatów Litwy").— Nie tak prędko, łatwo i jednomyślnie odbyła się elekcya w Polsce; ledwie w połowie sierpnia zjechali się na nią panowie do Piotrkowa, lecz bynajmniej nie przystąpili do niej tak zgodnie z ostatnią wolą Kazimierza, jak na Litwie. Wielu wprawdzie oświadczało się za J-em O-em, jako najstarszym z pozostałych synów zmarłego króla, i mężnym pogromcą Tatarów, lecz więcej głosów liczył Aleksander, jako już obwołany książę litewski, a przytem „pokorniejszy i szczodrzejszy" od Olbrachta. Miał też i Zygmunt dość licznych zwolenników, szczególniej śród arystokracyi (Tęczyńscy i Rafał z Leszna, marszałek koronny); a w końcu i Władysław czesko-węgierski znalazł też niemało wotujących za sobą, lecz ten odrazu wyprawił posłów do Piotrkowa, zlewając swoje prawa do korony polskiej na J-a O-a. Najniebezpieczniejszem wszelakoż było stronnictwo piastowskie mazowieckie, do którego skrycie należał i sam arcybiskup gnieźnieński, Zbigniew Oleśnicki, synowiec słynnego kardynała tegoż imienia i nazwiska, niechętny dynastyi Jagiellonów, niewiadomo dlaczego, może poczęści przez to, że dumę jego drażniło wyniesienie i wynikające stąd współzawodnictwo królewicza Fryderyka, który, mając zaledwie lat 24, był biskupem krakowskim i skutkiem swego pochodzenia przy wszystkich obchodach uroczystych zajmował pierwsze miejsce, bez względu na obecność prymasa. Na czele stronnictwa tego, obok prymasa, stali Janusz II i Konrad III, książęta mazowieccy, niechętni Jagiellonom, na których patrzyli jak na wdzierców i wydzierców praw im przynależnych do tronu Piastów. Czy Janusz sam dla siebie o koronie zamyślał, na to w źródłach współczesnych brak dowodów zdaje się, że na politykę książąt mazowieckich działały obce, zagraniczne wpływy.—J. O. wobec tylu nieprzyjaznych okoliczności nie upadał na duchu i wcześnie przed elekcyą rozpoczął energiczne zabiegi o zdobywanie sobie zwolenników po wszystkich ziemiach polskich, w czem mu dopomagali bracia: Władysław, Aleksander i Fryderyk, a szczególniej matka, Elżbieta. Ona też-to właściwie przeważyła szalę na jego stronę. Bo kiedy na sejm elekcyjny do Piotrkowa Janusz i Konrad przybyli, wiodąc z sobą około tysiąca rycerzy i liczne grono panów mazowieckich, między innymi zaś Krzysztofa z Kępy, wojewodę płockiego, Jana z Lipy, wojewodę wiskiego, oraz kasztelanów: płockiego, warszawskiego, wyszogrodzkiego i ciechanowskiego, i połączyli się z prymasem, którego też oddział zbrojnych z sobą przyprowadził; siły ich połączone, wobec bardzo nielicznego zjazdu, sprawiały wrażenie imponujące i mogły im zapewnić przewagę; ale Elżbieta własnym kosztem uzbroiła 1600 żołnierzy i posłała ich do Piotrkowa pod rozkazy biskupa Fryderyka, dzięki czemu, jako i tej okoliczności, że Zbigniew Oleśnicki usunął się od elekcyi wskutek choroby, zwycięstwo odniósł, zgodnie z wolą Kazimierza Jagiellończyka, Jan Olbracht. D. 27 sierpnia, pod prezydencyą biskupa krakowskiego, odbyła się elekcya, pierwsza, której opis szczegółowy jest znany. Po wysłuchaniu mszy św. zgromadzili się uczestnicy elekcyi na zamku, a kiedy godzina do wyboru oznaczona uderzyła, kasał

Digitized by Google

marszałek wyjść wszystkim z sali, którzy nie mieli prawa głosowania. Ilość elektorów nie przenosiła 40 i w przeciągu godziny dokonano wyboru. Poczem wyszedł marszałek z zamku i z podwyższenia obwieścił zgromadzonej szlachcie wynik elekcyi, zapytując po trzykroć, czy się nań zgadzają i czy taka jest ich wola. Na co wszyscy podnieśli ręce do góry i zawołali po trzykroć po polsku „jest". Wtedy zabrzmiała pieśń radosna śród tłumu i cały lud wezbraną falą popłynął za biskupem do kościoła parafialnego, gdzie odśpiewano Tedeum. Koronacya odbyła się w Krakowie d. 29 września, a dopełnił jej, ulegając potrzebie, arcybiskup, Zbigniew Oleśnicki, w assystencyi Piotra Moszyńskiego, biskupa kujawskiego, i Uryela Górki, biskupa poznańskiego, jako też w obecności królowej-matki, Elżbiety.—J. O., przekonawszy się z przebiegu elekcyi, że ma niechętnych, zawarł z bratem Władysławem węgierskim skryte przymierze dla zapobieżenia wszelkim możliwym rokoszom. Z pełnomocnictwem do tego wyprawił do Węgier Dobiesława z Kurozwęk, wojewodę lubelskiego, i Rafała Leszczyńskiego, marszałka w. koronnego. D. 5 grudnia podpisały obie strony umowę, obowiązującą do wzajemnego popierania się, tak przeciw wspólnym nieprzyjaciołom zewnętrznym jak niemniej i przeciwko własnym poddanym, w razie, gdyby ci kiedykolwiek okazali skłonność do buntu. Przymierze to było wymierzone wyraźnie przeciw stronnictwu Zbigniewa Oleśnickiego, oraz książętom mazowieckim; wszelako prędka śmierć Zbigniewa (1493) uwolniła króla od wszelkiej z tej strony obawy, a niezadługo potem i z Mazowszem stosunek się zmienił na lepsze. Po zgonie Oleśnickiego, godność prymasa dostała się królewiczowi Fryderykowi, którego wkrótce potem pap. Aleksander VI kapeluszem kardynalskim ozdobił.— Przepędziwszy kilka miesięcy w Krakowie, udał się król na sejm do Piotrkowa, zwołany na dzień 18 stycznia r. 1493. Nie mamy o tym sejmie wiadomości dokładnych, ale z tego, co wiemy, okazuje się, że zamiary Olbrachta co do okiełznania zbytnich uroszczeń szlachty i do wzięcia jej w kluby, spełzły na niczem. Otrzymawszy w spadku po ojcu jedynie długi niepomierne, ogołocony zupełnie z zasobów pieniężnych do tego stopnia, że już w kilka miesięcy po koronacyi musiał zastawić jedną wioskę, do dóbr stołowych należącą, za 500 złotych, pozbawiony dochodów z Litwy, stał Olbracht wobec szlachty w smutnej i upokarzającej roli monarchy, proszącego o zasiłek pieniężny niemal na najpierwsze potrzeby dworu i państwa. W takiem położeniu nietylko nie mógł odbierać jej swobód i przywilejów dawniej już uzyskanych, ale musiał nowemi starać się o zjednanie jej dobrej woli w sprawach podatkowych. Jakoż dnia 14 lutego król wydał dokument, którym nietylko zatwierdził dotychczasowe prawa i przywileje, nietylko przyrzekał, że je utrzyma i zachowa, ale, że je pomnoży dla obu stanów, tak duchownego jak świeckiego. Po tym akcie dopiero przystąpiła izba do obrad podatkowych. Rezultat nie był świetny: wobec powolności, jaką król okazał szlachcie i wobec ponętnych obietnic na przyszłość, zachował się sejm chłodno i wyczekująco. Uchwały podatkowe prawie w niczem nie przekraczały miary zwyczajnej: postanowiono zwykły pobór 12-groszowy, szos i czopowe z miast, przeznaczając dochód z tych podatków na obronę krajów ruskich. W innej wszelakoż mierze okazał się sejm nieco hojniejszym i względniejszym: uchwalono mianowicie czwartą część czystego dochodu z czynszów na wykupienie dóbr skarbowych i opatrzenie dworu królewskiego. Obok tego nie brakło jednak zwykłego zastrzeżenia, że podatek uchwalony jest ofiarą dobrowolną i w niczem przywilejów szlacheckich naruszać nie może, wskutek czego król każdemu województwu zosobna zaręczenie podobne na piśmie wystawić musiał. — Obok spraw podatkowych szły swoją drogą prace ustawodawcze, a owocem ich były konstytucye, ułożone w 25-u paragrafach. Zawierają one zatwierdzenie dawniejszych praw i przywilejów, jako też artykuły na pohamowanie rozbojów, morderstw i nadużyć rozmaitych.—Ustawy z r. 1493 różnią się od dawniejszych ogólno-państwowym swoim charakterem: nie stosują się one do tej lub owej ziemi, czy prowincyi, lecz obejmują całą Rzeczpospolitą, tak jak sejm Piotrkowski wyraża ogół społeczności szlacheckich. Mamy więc w ten sposób przed sobą pierwszy sejm ogólny, złożony z trzech czynników: króla, senatu i przedstawicieli szlachty; mamy pierwszą pracę ustawodawczą, rozciągającą się na całą Polskę. Temu też charakterowi odpowiada formułka, użyta w uniwersale podatkowym: „Za jednomyślną zgodą wszystkich rad naszych, zarówno duchownych, jak świeckich. tudzież wszystkich społeczności, których posłowie ze wszystkich ziem naszych na sejm się zebrali, uchwaliliśmy itd.". Tak powstał na schyłku w. XV parlamentaryzm polski w kształcie swoim właściwym, tak rozpoczęło się stałe sejmowanie powszechne, prawnie jeszcze nie określone, ale już dzierżące losy Rzeczypospolitej w swoich ręku. Wszystko, co widzimy w tej pierwszej dobie naszego życia parlamentarnego, ma jeszcze charakter tymczasowy: mandaty posłów szlacheckich trwają tylko przez jeden sejm; instrukcye przez posłów otrzymywane ograniczają się tylko ustnemi poleceniami; nawet ustawy, przez sejm Piotrkowski uchwalone, mają obowiązywać tylko przez lat trzy, poczem tracą moc swoją. Widocznie zamierzano w r. 1496 podjąć pracę ustawodawczą nanowo w szerszym zakresie, zreformować z gruntu Rzplitą i skorzystać w całej pełni z obietnicy królewskiej o pomnażaniu przywilejów. — Po odbyciu

Digitized by Google

sejmu król w początkach wiosny wyjechał do Wielkopolski, prawdopodobnie dla odebrania hołdu od w. mistrza zakonu krzyżackiego, Jana Tiefena, gdyż lubo ten już w r. 1489 wykonał był przysięgę wierności Kazimierzowi Jagiellończykowi, J. O. miał powody nieufania Krzyżakom i żądał, aby mistrz tę przysięgę przed nim ponowił. Raz pierwszy to żądanie wyraził był w r. 1492, gdy Tiefen przez poselstwo zapewniał go o swej wierności i prosił o przychylność i przyjacielskość dla zakonu; atoli w. mistrz na naznaczony termin dla złożenia powtórnego hołdu nie przybył. Teraz więc, będąc w Wielkopolsce, zaprosił go J. O. do Poznania, gdzie żądanie swoje powtórzył. Tiefen zrazu przekładał, że nie widzi potrzeby powtarzać przysięgę raz już złożoną Polsce w osobie Kazimierza; ale nareszcie uległ naleganiom króla, oraz obecnych panów polskich.—Powód do nieufności był ten, że od lat kilku już dyplomacya moskiewska i austryacka pracowały gorliwie nad utworzeniem koalicyi przeciwko Polsce i że nareszcie w r. 1490 Maksymilian I zawarł zaczepno-odporne przymierze z w. księstwem Moskiewskiem. Uzyskawszy w ten sposób podstawę do działania, poszła dyplomacya austryacka krok dalej i w r. 1491 zaproponowała Moskwie opiekę nad w. mistrzem krzyżackim, który gotuje się do wojny z Polską i którego cesarz Maksymilian zachęca do wyłamania się z pod zwierzchnictwa Polski. Musiał więc J. O. mieć się na baczności. — W tymże czasie przybyli do Polski posłowie weneccy i tureccy, a nie zastawszy króla w stolicy, podążyli za nim do Poznania. Europa drżała wtedy przed straszną potęgą muzułmańską i czuła potrzebę obrony; papieże usilnie nawoływali do krucyaty, lecz napróżno, bo Europa w XV w. ostygła już była z religijnego zapału, a Turcy przechodzili już Dunaj, szturmując do Węgier i Wołoszy i zagrażając Polsce. Jakoż Węgry i Polska stanęły wtedy w roli przedmurza chrześciaństwa. Owoż kiedy następca Mahometa II, Bajazet II, zawarłszy przymierze z Kazimierzem Jagiellończykiem, skierował swą uwagę na Grecyę, na jej porty bogate i zdobył Albanię i Dyrrachium, Wenecyanie, zagrożeni w interesach swoich kupieckich, rzucili się do Węgier, do króla Władysława, gdzie poseł ich, Marek Dandolo, skrzętnie pracował nad koalicyą przeciw Bajazetowi. A gdy Władysław swej pomocy odmówił, składając się się brakiem pieniędzy, wtedy senat wenecki kazał rzeczonemu posłowi udać się do Polski, ale i tutaj smutny zawód go spotkał. Jakkolwiek bowiem król J. O. oddawna już w swej duszy piastował myśl o wojnie z muzułmanami, jakkolwiek w umowie jego z Władysławem na samym czele postawiony był sojusz przeciw Turkom, nie miał jednak odwagi wystawić swego państwa na wojnę z tak przemożną potęgą, zwłaszcza gdy się przekonał, że ze strony cesarza niemieckiego nie otrzyma żadnej pomocy; odmówił więc posłowi weneckiemu swej interwencyi, a natomiast przychylił się do życzeń poselstwa tureckiego, które, składając hojne dary, prosiło o utrzymanie pokoju, zawartego z Kazimierzem Jagiellończykiem. Że mu jednak ciężył ten traktat, że bolał nad niemożnością przyjścia w pomoc Wenecyanom, że z konieczności tylko odłożył wielkie swe zamiary na przyszłość, świadczy o tem tajemniczy zjazd jego z bratem Władysławem w Lewoczy (w ziemi Spiskiej), na który też przybyli Zygmunt i Fryderyk, a na którym bez żadnej wątpliwości radzić musiano nad najżywotniejszą podonczas sprawą wschodnią, a zarazem, jak sądzą nasi kronikarze, myślano i o sposobach wprowadzenia Zygmunta na hospodarstwo wołoskie. Widocznie, że i Turcy domyślali się co było celem tego zjazdu, skoro na samą już wieść o nim Bajazet wyprawił natychmiast (w czerwcu 1494) powtórne poselstwo w celu zapewnienia się co do zawartego trzyletniego pokoju.— Do tych wszystkich wypadków przybył wkrótce nowy, mianowicie przyłączenie do Korony księstwa Zatorskiego, które (w lipcu 1494 r.) nabył Olbracht od księcia Janusza i jego żony za 80 000 złp. i za dożywotnią pensyę 200 grzywien srebra i pewnej ilości soli. Ale jeszcze w tym samym roku sroga klęska spadła na kraj nasz, a mianowicie najazd krymskich Tatarów na Wołyń i Podole, do którego, jak zawsze tak i teraz, Polska wcale nie była przygotowaną. Wprawdzie wyprawił król natychmiast, w braku innego wojska, swoją gwardyę, do której przyłączyło się trochę szlachty, lecz pod Wiśniowcem, gdzie przyszło do spotkania, Tatarzy zadali im zupełną porażkę.—W następnym roku (1495, w styczniu) zjechał Jan Olbracht do Prus dla odebrania hołdu od Malborga, Elbląga i Gdańska. W pierwszych dwóch miastach przyjął osobiście przysięgę, do Gdańska zaś, w którym panowała zaraza, wysłał wojewodę malborskiego, Mikołaja Bajzena, jako swego zastępcę, a sam powrócił do Torunia, gdzie doń zjechał biskup warmiński Łukasz Watzelrode, na zalecenie zakonu wybrany przez kapitułę po śmierci Tüngena, r. 1489. Kazimierz Jagiellończyk opierał się temu wyborowi, bo chciał na biskupstwie Warmińskiem posadzić syna swojego, Fryderyka; więc też i Watzelrode niedobrze był usposobiony dla Polski i jej króla. Ale Jan Olbracht jeszcze przed swą elekcyą, potrzebując jego pomocy w jednaniu sobie zwolenników, zawiązał z nim stosunki przyjazne, a potem, zostawszy królem, zatwierdził go na stolicy biskupiej, mając dla Fryderyka prymasowstwo na pogotowiu. Miał więc w Łukaszu szczerego przyjaciela.—Zjazd ten mocno zaniepokoił wielkiego mistrza, który podonczas w ostrym był zatargu z Watzelrodem i zakazał nawet w kraju uznawać go za biskupa, gdy ten w roku 1493 obrzucił klątwą podległego zakonowi kapelana zamkowego z Barten za to, że

Digitized by Google

WIELKA
ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA
ILUSTROWANA.

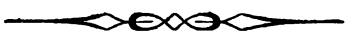

TOM XXXII.

WARSZAWA.
Drukarnia Aleksandra Tadeusza Jezierskiego.
Ulica Nowy Świat Nr 47.

1902.

Digitized by Google

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.

Варшава. — 27 Августа 1902 года.

Digitized by Google

ię ten stawił przed nim, pociągnięty do odpo-
iedzialności za krzywdzący postępek; a kiedy
r. mistrz zażądał odeń usprawiedliwienia się
tego kroku, wręcz mu oświadczył, że ma pra-
o wzywania przed siebie i sądzenia tak świec-
ich jako i duchownych członków zakonu. Krzy-
acy apellowali w tej sprawie to do Rzymu, do
rcybiskupa ryskiego, to znów do duchowieństwa
olskiego i do Akademii krak. Niemniej udawał
ię w. mistrz Tiefen i do J-a O-a, żądając, w myśl
okoju Toruńskiego, obrony przywilejów zakonu,
rzyczem wzywał do współudziału mistrzów in-
anckiego i niemieckiego.—Lecz nalegania jego
róla wcale nie poruszyły; widocznie przechylał
ię na stronę Łukasza i słuszność przyznawał
go wywodom, że przywileje, które zakon po-
adał, będąc w Palestynie i walcząc z niewier-
ymi, teraz już wcale mu się nie należą, skoro
racya jego bytu ustała. A jeszcze bardziej
ednał sobie króla biskup warmiński za pobytu
go w Toruniu, gdzie w rozmowie poufnej po-
ł mu plan gotowy do odwrócenia raz na zaw-
e niebezpieczeństwa ze strony Krzyżaków, na-
wiając go, ażeby zakon przeniósł na Podole,
zie-by ten mógł właściwiej spełniać swą misy-
ę walczenia z niewiernymi, podczas gdy w Pru-
ch, wbrew swemu powołaniu, w bezczynności
stawał (Daniłowicz „Skarbiec" № 2076; Voigt
. 203 — 205). Co większa, nalegał nawet na
ola, aby postarał się w tej mierze czempręj
o pozwolenie z Rzymu, a sam zyskiwał
ł sobie Fryderyka, margrabiego brandenbur-
iego, usiłując przezeń wyrobić dla J-a O-a
rwolenie cesarza i kurfirstów. Bezimienny autor
oszury „Historia brevis magistrorum", napisanej
ędzy 1497 a 1512, twierdzi, że wspólnie z Wa-
lrodem pracował nad królem drugi szatański
ajca, Włoch, Filip Kallimach, aby panujący
rał się Wołoszczyznę lub Podole pozyskać
emocą broni, a następnie, tam osadziwszy w.
trza i jego następcę, sobie przywłaszczył kra-
pruskie.—Że tak było, to pewna; nie był to
akże pomysł Kallimacha, ani Watzelrodego:
obno już w r. 1348 Litwini pogańscy, za-
rzający jakoby przyjąć wiarę chrześciańską,
tując w tej sprawie z posłem cesarskim, za-
ali, aby przeniesiono zakon na pusszczę, prze-
lającą posiadłości ruskie od tatarskich. Od
go zaś czasu występowano kilkakrotnie z żą-
em osiedlenia zakonu w którejkolwiek z in-
h okolic, sąsiednich Tatarom i Turkom, aby
sposobem przywrócono go do pierwotnego
esu jego działalności. Nawet ojciec J-a O-a,
mierz, r. 1458 ofiarował zakonowi Podole
mian za Prusy, i ponawiał tę propozycyę
3 i 1464 r. Watzelrode uczepił się tej myśli,
wszakże spełnienie jej uczynił zależnem
oprzedniego zdobycia Wołoszczyzny, do cze-
miał jakoby oddawną namawiać go Kalli-
. —. Spotkanie się J-a O-a z Watzelrodem
o zaniepokoiło w. mistrza krzyżackiego,
Tiefena, który w tem widział dowód wyraźny,
że król sprzyjał biskupowi warmińskiemu, przy-
bierającemu wobec zakonu coraz śmielszą po-
stawę (zakazał np. pod karą interdyktu odpra-
wiać nabożeństwo w Kreutzburgu). Postanowił
jednakże Tiefen jeszcze raz udać się do J-a O-a
i wysłał doń ostateczne zapytanie: czy zechce
w myśl traktatu toruńskiego bronić przywilejów
zakonu, a zarazem zakazać biskupowi dalszych spo-
rów. Król, czyniąc zadość swym obowiązkom,
zażądał, aby obie strony stawiły się we wrze-
śnu r. 1495 w Lublinie; lecz gdy i tam, wśród
skarg wzajemnych, nie mogło przyjść do zgody
i gdy pełnomocnicy w. mistrza znów się odwo-
łali do króla, ten dał im odpowiedź wymijającą,
a Tieffen musiał znowu czynić w Rzymie zabie-
gi.—Tegoż roku zeszedł ze świata bezpotomnie
książę mazowiecki, Janusz, pan na Płocku, Za-
kroczymiu i Ciechanowie. J. O., który z bra-
tem, Zygmuntem, bawił naonczas w Rawie, po-
śpieszył natychmiast do Płocka, aby osierocone
lenno objąć w posiadanie; ale z pretensyami do
puścizny po Januszu wystąpił Konrad, książę
mazowiecki i warszawski, i po długich układach
król mu dał w dożywocie Zakroczym i Ciecha-
nów, a Płock przyłączył do Korony. Ugoda ta
stanęła na sejmie piotrkowskim, odbytym roku
1496 we wrześniu. Sejm ten, ze względu na
zapadłe na nim uchwały, był bodaj najważniej-
szym wypadkiem w całem panowaniu J-a O-a.
Uchwały jego dzieliły się na dwie części: pierw-
sza była powtórzeniem i potwierdzeniem przy-
wileju Nieszawskiego czyli Nieszawsko-Opockie-
go z roku 1454, druga obejmowała własne J-a
O-a nadania. Tajemnicza jest historya, pisze
Szujski („Dzieje Polski", t. II) tego Statutu Nie-
szawskiego. Długosz, który opowiada o awan-
turze cerekwickiej (ob. Cerekwicki przywi-
lej, Enc. t. XI str. 332—334) i prawach tamże
na królu wymuszonych, ani słowa o prawodaw-
czej Kazimierza Jagiellończyka pracy nie wspo-
mina, opisując szczegółowo, co się tam działo.
Z tej przyczyny Bandtkie wręcz statutowi fał-
szywość zarzuca. Chociaż na to z zupełną pew-
nością przystać niepodobna, niezawodną jest rze-
czą, że ów przywilej Nieszawsko-Opocki le-
żał w ukryciu, skoro J. O. w przedmowie do
jego potwierdzenia powiada: iż chociaż już
wszystkie przywileje potwierdził, panowie du-
chowni i świeccy przedstawili mu ten jeszcze,
który „jako bardzo użyteczny", przyjmuje i po-
twierdza.—Przywilej ten z potwierdzeniem i do-
datkami znajduje się w Statucie Łaskiego
i w „Voluminach legum". Ma on w 33-ch usta-
wach 9 tyczących się prawa politycznego: 1)
Król potwierdza wszystkie prawa i nie odbierze
nikomu dóbr, dopóki prawem przekonany nie
będzie. 2) W wyprawie za granice kraju za-
płaci król 5 grzywien od oszczepu. 3) Dygni-
tarze nie mogą być starostami, z wyjątkiem
starostwa Krakowskiego. 4) Dygnitarstwa i urzę-

Digitized by Google

dy dawane będą tylko possesyonatom tej ziemi, w której zawakują. 5) Kanclerstwa, podkanclerstwa, marszałkowstwo i inne urzędy dworskie, dawane będą bez względu na ziemię. 6) Król nie będzie puszczał w dzierżawę grodów, gdzie są starostwa. 7) Wątpliwe granice między dobrami królewskiemi a poddanych rozstrzygnie sąd polubowny dygnitarzy. 8) Podatków innych prócz dwóch groszy od łanu król domagać się nie będzie. 9) Nie wyda król nowych ustaw, ani nie wezwie na wojnę bez zwołania sejmu ziem wszystkich.—Dodatki J-a O-a, po większej części sądownictwem się zajmujące, mieszczą przedewszystkiem kilka rozporządzeń, pokazujących, jak szlachta, w miarę wzmagania się w przywileje, inne stany wypierała. Obostrzono kary i przepisy policyjne przeciw uciekającym kmieciom, wyjęto ich z pod sądów ziemskich; nie pozwolono więcej jak jednemu tylko synowi kmiecemu z rodziny oddalać się ze wsi w celu nauki lub rzemiosła; ograniczono liczbę plebejów, którzy do stanu duchownego dążyli, wyznaczając tylko nieliczne dla nich miejsca; zatamowano im wszelki wstęp do większych beneficyów krajowych, jako to: gnieźnieńskiego, płockiego, władysławskiego i krakowskiego; nadano wreszcie szlachcie prawo wolnej żeglugi Wisłą do Gdańska, swobodę od ceł i prawo propinacyi. Mieszczanom zabroniono nabywać własności, prawu ziemskiemu podległych.—Sejm Piotrkowski był jednym z najważniejszych w dziejach Polski wypadków: uchwały jego, wszelkie prawa i przywileje zapewniwszy stanowi szlacheckiemu z wielką krzywdą mieszczaństwa, a jeszcze większą włościan, i ostatecznie skrępowawszy wolę królewską, przygotowały ten stan anormalny, który trwał przez trzy wieki ze szkodą państwa i społeczeństwa, i stał się ostatecznie jedną z najgłówniejszych przyczyn upadku.—Rozpatrzywszy się dobrze w tych ustawach, mimowoli zadaje się sobie zapytanie: cóż się stało z osławionemi radami Kallimacha, któremi się J. O. miał jakoby stale we wszystkiem rządzić? gdzie ślad owego *absolutum dominium*, do którego ukochany mistrz jego i przyjaciel miał go pobudzać i nauczać sposobów, jakiemi powinien był dążyć do niego?—Nie tu miejsce na wyczerpujący wykład o Kallimachu: znakomity ten humanista, polityk i dyplomata musi być traktowany osobno, obszernie i sumiennie (ob. Kallimach) i tutaj wszakże niepodobna nie rozszerzyć się nieco nad owemi radami, o których szlachta z wielką zgrozą dziwne dziwy sobie opowiadając, taką się nienawiścią i zawziętością przejmowała ku niemu, że król musiał mu coraz nowe missye zagraniczne powierzać, żeby go od złych skutków owych wrogich uczuć ochronić. Ale cóż-to były za rady i czy one istotnie dały szlachcie powód do nienawiści? Rad tych za życia Kallimacha nikt nie widział czarno na białem, gadano tylko o nich i rozpalano niemi tę urazę, której źródło w czem innem tkwiło, a która jeszcze za czasów Kazimierza powstała. Bo czyliż mogło być inaczej? Oto jakiś obieżyświat, przybłęda, dostawszy się do Polski, znajduje gościnność u arcybiskupa lwowskiego, Grzegorza z Sanoka, który, gdy Długosz, nauczyciel synów królewskich, z Władysławem do Czech wyjechał, i nowego mistrza poszukiwano, zalecił królowi Kallimacha, czem mu do świetnej karyery drogę otworzył. Z nauczyciela królewiczów staje się niedługo powiernikiem, sekretarzem i doradzcą samego króla, na którego, a zarazem i na sprawy polskie wpływ przeważny wywiera i spełnia z jego polecenia różne poselstwa: do Turcyi, do cesarza Fryderyka III, do Innocentego VIII, do Wenecyi i powtórnie do Turcyi, z którą w imieniu króla przymierze na dwa lata zawiera; a przez to wszystko taką zawiść obudza w szlachcie, że na sejmie piotrkowskim panowie rady wymogli na Kazimierzu, aby go od osoby swojej oddalił. Ustąpił więc i schronił się u Grzegorza z Sanoka; ale kiedy tylko J. O. po śmierci ojca został królem, niezwłocznie go do siebie przywołał, łaskami i dobrodziejstwami osypał, zaufał mu we wszystkiem i jakoby we wszystkiem jego się radami kierował. Wiszniewski w swojej „Historyi literatury polskiej" (T. III, roz. XIII) powiada: „Lubo rękopis współczesny, bo około r. 1492 pisany, tych „Rad Kallimachowych" posiadała Biblioteka Załuskich, wszelakoż nie można z pewnością twierdzić, że to on rzeczywiście pisał, choć może tak myślał i radził. Podobniejsza do prawdy, iż zawistni, spisawszy, co im porozumienie i domysł pod pióro podały, dla większego zohydzenia go w narodzie pismo to po Polsce rozpuścili". Sam zaś, przytaczając *in extenso* tekst rzekomych Rad Kallimachowych, zaznacza, że ułożył go z porównania trzech rękopisów: jednego z XVI-go i dwu z XVII wieku, lecz nie wymienia, gdzie się te rękopisy znajdują; przytacza tylko w odsyłaczu, że Naruszewicz w T. VII wyd. Mostowskiego str. 261, przywodzi rady Kallimacha, oraz, że się znajdują one w „Pszczółce" krakowskiej Majeranowskiego r. 1815—1822. Prócz tego po Wiszniewskim Rady te podał Łukasz Gołębiowski w swoich „Dziejach Polski za panowania Jagiellonów" (T. III str. 361—65), oraz Michał Gliszczyński w „Rozmaitościach naukowych i literackich" (Tom III, 18—25, r. 1839—60); skądinąd wiemy, że rękopisy rad rzeczonych, polskie i łacińskie, z XVI, XVII i XVIII w., znajdują się po różnych bibliotekach polskich i obcych. Gołębiowski za źródło tekstu swego podaje rękopis: Ex M. S. arch. Stan. Aug. Regis. Kallimacha rady dane królowi Janowi Olbrachtowi 1493, których tytuł: podczas sejmu *ab anonymo*. Rady niektóre: *ad consequendum absolutum dominium* w Polsce. Tekst Gołębiowskiego w brzmieniu swem mało się róż-

Digitized by Google

ni od tekstu Wiszniewskiego, w obu tylko sporo jest omyłek drukarskich. Co zaś do treści u Wiszniewskiego brakuje bardzo ważnego punktu w radzie, odnoszącej się do duchowieństwa, a mianowicie po wyrazach: „biskupstwa dawaj ludziom uczonym, ale nie zacnym i starożytnym, bo tacy chcą zawsze rządzić"; u Gołębiowskiego czytamy: „a można li, i z senatu ich wyrzuć, bo radzi rzecz pospolitą turbują, bo to nie ich wokacya z świeckiemi się rzeczami parać, niech oni pilnują wokacyi swojej, do której ich Dominus evocavit; obroków też im ujmuj, bo abutuntur beneficiis Ecclesiasticis, nie ku temu ich używają na co są dane, non ad pios usus sed ad luxum et ad profanos pompososque usus; zostawiwszy im victum et amictum honestum, Pastoribus Ecclesiae consignum, ostatek obróć na obronę Rzeczypospolitej; będziesz miał zawsze in promptu paratum militem contra incursiones hostium, i lepiej to obrócisz, niżeli obracają, gdyż to jest pium opus tueri patriam".—Przytoczenie rad tych *in extenso* za wiele-by miejsca zajęło, poprzestaniemy więc na streszczeniu Czernego: „Przedewszystkiem powinien król dążyć do absolutyzmu (absolutum dominium), wszelakoż z zamiarami swojemi ukrywać się przed senatem i jedynie dwóch lub trzech wybrać sobie powierników, o którychby z pewnością był przekonany, iż tajemnic jego nie zdradzą. Mając głównie to wielkie zadanie na oku, powinien król trzymać na dworze gwardyę przyboczną, starać się o powiększenie skarbu, starostw nie rozdawać dożywociem, inne zaś urzędy obsadzać ludźmi zasłużonymi i uczonymi. a bynajmniej nie kierować się w tem innemi względami; nadto urzędy te ściślej poddawać kontroli. Szczególniej radził Kallimach, aby król coraz więcej zyskiwał sobie i protegował mieszczaństwo, ubogich bronił przed bogatszymi, a plebejom pozwalał ubiegać się o wyższe beneficya kościelne, albowiem ludzie ci będą mu posłuszniejszymi, niż butna szlachta. Następnie powinien król wszystkiemi siłami starać się o zaniechanie sejmów, a zatem władzę prawodawczą znów przenieść na swą osobę i tym sposobem stać się jedynym wyrokującym panem w królestwie. W tej mierze miał nawet zakazać król odwoływania się do Rzymu, aby przypadkiem i stamtąd nie paraliżowało nic powiększenia jego władzy. Wreszcie, żeby tem pewniej owo „absolutum dominium osiągnąć, pozwalał Kallimach królowi używać nawet niekoniecznie prawych ku temu środków. Mianowicie powinien on był, przeprowadzając wewnątrz powyższą reformę, trzymać zawsze uwagę narodu skierowaną na zewnątrz, grozić bezustannie nieprzyjaciółmi, zwoływać co rok pospolite ruszenie. W razie jakiego niezadowolenia w narodzie miał zyskiwać sobie tych, którzyby mu byli potrzebnymi, nie szczędząc w tej mierze obietnic, na wszelkie zaś prośby i pytania dawać odpowiedzi dwuznaczne; spiskom wszelkim sposobem zapobiegać, a ekscessy karać surowo, szczególnie za zabójstwo znieść głowszczyznę (karę pieniężną) a zaprowadzić karę śmierci. Wogóle na każdym kroku powinien był król poskramiać wyuzdane swobody szlacheckie, które nie dozwalały Polsce oprzeć się nieprzyjacielowi".— W tem miejscu Czerny przytacza radę, którą nazywa najważniejszą, lecz której niema ani u Wiszniewskiego, ani u Gołębiowskiego; podał ją tylko Bielski w księdze IV Kroniki swojej w słowach następujących: „Też namawiał króla tego, aby k temu szlachtę przywiódł, iżby oni grunty swoje wszystkie królowi puścili, gdyż o nie wielkich trudności sami między sobą zażywają i stąd morderstwa i zabijania między nimi bywają, a oni aby od króla żołd pewny brali, a w mieściech mieszkali, na co żeby konie chowali i sami zawsze gotowi ku potrzebie wojennej we zbroi na rozkazanie królewskie wsiadali. Dozwoliwszy im tylko folwarków jakich małych mieć na wsiach swych, coby ich swym pługiem zorać mogli. A starostowie mieli płacić każdemu z onychże dóbr, gdy czas przyjdzie, wybrawszy czynsz od kmieci ich, z których da każdy rad dziesięć złotych płatu do roku Panu, gdzie nie będzie nic robił. A tymczasem uszli-by zwad i trudności domowych, tak około granic jako około zajmów dobytku. K temu w mieście mieszkając w rządzie-by byli lepszymi i kara-by snadniejsza była, boby się wszędzie obawiać musieli". — Dalej u Czernego czytamy: „Wobec tych zmian rządowych i socyalnych, jakie Kallimach zamyślał w Polsce przeprowadzić, nie uszły także jego uwagi względy polityczne. A jak tam, tak i tu dowiódł dostatecznie, jak pilnie a szczerze myślał nad przyszłą potęgą swej drugiej ojczyzny. Mianowicie domagał się, aby Mazowsze w całości przyłączono do Korony, a w Prusach ustanowiono gubernatorem biskupa Fryderyka, przez coby Zakon krzyżacki łatwiejszej podlegał kontroli; niemniej miał on radzić królowi, aby osadził brata Zygmunta na hospodarstwie Mołdawskiem, w którym-to celu winien był Olbracht zmówić się z ówczesnym hospodarem Stefanem, uczynić do Wołoch pospolite ruszenie, wystawić szlachtę na klęskę i tym sposobem ją osłabić, następnie zaś, oskarżając o to Stefana, odebrać mu rzeczone hospodarstwo". Tak pisze Czerny. W radach jednak, ogłoszonych przez Wiszniewskiego i Gołębiowskiego zakończenie powyższe ma zupełnie inny charakter; czytamy tam: „Więc iż już księstwa (mazowieckie) elekcyi twojej contrarii byli, miej ich za nieprzyjacioły i strzeż się ich, i nie ufaj im, a iż familie są zacne i mocne, zmocnij się na nie z królem węgierskim, z księstwem Litewskiem, żebyście natarli na nie. Ażebyś się tem rychlej zemścił, uczyń pospolite ruszenie do Wołoch, zmówiwszy się na nie potajemnie z wojewodą wołoskim. wprzód do jednej kupy w cią-

Digitized by Google

gnieniu zgromadź, że je porazi i zbije; gdyć w tem posłuży, będziesz miał *honestam occasionem* brata na jego miejscu posadzić. A jeśli-by który wyciągnąć ci się nie dał na pospolite ruszenie, każ potruć (u Wiszniewskiego błędnie: patrzyć): czynią to wielcy monarchowie". — Dość było-by tej jednej, niedorzecznej a tak potwornej rady, żeby przyjść do przekonania, że nie z pod pióra Kallimacha wyszła ta elukubracya, którą znamy dziś jako Rady Kallimachowe, że jest to naprawdę paszkwil, ułożony przez jego nieprzyjaciół. Podanie Wiszniewskiego, jakoby Biblioteka Załuskich posiadała rękopis tych rad z r. 1492, wydaje się nam nieprawdopodobnem, bo musieli-by przecież znać go historycy nasi; tymczasem najwcześniejszy z nich, Miechowita, powiada, że podczas wyprawy na Wołoszczyznę „niektórzy domniemali, że z nauki Kallimacha tę wojnę dlatego był podniósł, aby szlachty jedną część wojną wytracił, a drugą sobie zniewolił". I stąd ów rym: „Za króla Olbrachta wygubiona szlachta"; gdy tymczasem Baltazar Behem w najogólniejszy sposób przypisuje to przedsiewzięcie złej radzie. Wapowski, który opisał szczegółowo tę nieszczęsną wyprawę i wspomina o śmierci Kallimacha, o namowach zupełne zachowuje milczenie. Kromer, który w kwestyi tej rozpisał się szeroko, zaczerpnął swoje wiadomości ze źródła dosyć mętnego, mianowicie zaś, jak przypuszcza Zeissberg, z „Elogia doctorum virorum" biskupa Pawła Joviusa, który o zgonie Kallimacha napisał, jakoby zmarł on prawie na wygnaniu w jakiejś wiosce szlacheckiej ukryty u przyjaciela, tak, że wieść o śmierci jego tajono i, nie sprawiając mu pogrzebu, zwłoki jego wysuszono w piecu i tak schowano do szafy; dalej, że Kallimach z powodu klęski mołdawskiej został do odpowiedzialności pociągnięty i od dworu usunięty, lubo dobrze wiadomo, że zmarł przed tą klęską, wkrótce po sejmie Piotrkowskim, w Krakowie, gdzie król jaknajwspanialszy pogrzeb mu wyprawił. Kromer za Joviusem bajkę tę powtarza, za nim też twierdzi, że Kallimach z powodu wpływu swego na króla ściągnął na siebie zawiść panów polskich, dodając jednak, że go oskarżano, iż używał swojego wpływu w zamiarze zbogacenia się ze sprzedaży urzędów, i zgodnie też z Joviusem przytacza, że zarzucano Kallimachowi namawianie króla do postępowania samowładnego. Na Kromerze oparł się Bielski, poszedł jednakże znacznie dalej, prócz bowiem przytoczonej powyżej rady co do przeniesienia szlachty do miast, pisze także, iż „radził królowi, aby szlachtę w srogości chował i nie odpuszczał żadnemu, gdy się który czego dowini. Na wiele innych rzeczy króla podwodził, mówiąc, iż się tak z tą wolnością nieprzyjacielowi nigdy nie odejmiecie, jedno zawsze król u szlachty w niewoli będzie, a szlachta u nieprzyjaciela". O podmawianiu do wyprawy mołdawskiej wcale nie wspomina. Długosz nic zgoła o Kallimachu nie napisał. Bądź co bądź, nie ulega wątpliwości najmniejszej, że Kallimach, całem sercem Jagiellonom oddany, patrząc na to, co się podonczas działo w Polsce, którą przez miłość dla nich radby był widzieć rządną, silną i bogatą, i przewidując do czego doprowadzić ją może samowola panów i szlachty, trzymających króla w niewoli, radził mu, aby tę samowolę okiełznał, a wzmocnił i utwierdził władzę monarszą. Włoch z urodzenia, wychowaniec Zachodu, przyjaciel Machiavellego mógł w polityce nie skrupulizować, ale z pewnością rad swoich ani w takiej brutalnej formie, ani też w duchu tak cynicznym nie podawał. A ktoż dzisiaj zaprzeczy temu, że gdyby Olbracht, jak to utrzymują prawie powszechnie, był naprawdę rad jego słuchał, a był zdolen je uskutecznić, inaczej nasze dzieje byłyby wyglądały. Uchwały sejmu Piotrkowskiego wykazały dowodnie, jak daleko było do tego, to też prawdopodobnie one-to zgon Kallimacha przyśpieszyły. Co zaś do wyprawy wołoskiej, przedsięwziętej jakoby z porady Kallimacha dla wygubienia szlachty (!), tyle w tem tylko prawdy, że utwierdzał go w czynionych zdawna zamiarach położenia tamy wzrastającej potędze Turków. Bielski pisze: „Ten król Olbracht, jako był z przyrodzenia chciwy sławy dobrej, zwłaszcza w rycerskich rzeczach, starał się o to pilnie, jakoby z Turki zwieść bitwę mógł, chcąc się pomścić śmierci stryja swego". Jakoż wkrótce po sejmie Piotrkowskim, widząc zadowolenie panów i szlachty oraz licząc na ich powolność, postanowił korzystać z niej i spełnić wielkie swoje zamiary. Rok 1497 rozpoczął się od wielkich przygotowań. Poprzedził je zjazd J-a O-a z Aleksandrem w. ks. lit. w Parczowie, gdzie się bracia przez dwa tygodnie z sobą naradzali. Rozkazał pospolitemu ruszeniu na d. 1 maja stanąć we Lwowie, i aby się liczniej szlachta zebrała, rozpuścił umyślnie pogłoskę, że Turcy w ogromnej sile zbliżają się już ku Podolu, nadto zaś zaciągnął kilka tysięcy żołnierza płatnego, a tymczasem posłowie jego biegali to do wielkiego mistrza, to do Konrada, księcia mazowieckiego, to wreszcie do Stefana, wzywając ich do współudziału w wojnie z Bajazetem. Hasłem jej miało być odebranie Turcyi Białogrodu i Kilii. Sam król, w towarzystwie brata Zygmunta, wyprzedzając wszystkich, udał się z wojskiem zaciężnem do Przemyśla, gdzie miał czekać na szlachtę i posiłki. W. mistrz Jan Tieffen, wywdzięczając się J-owi O-owi za pogodzenie z nim Watzelrodego, spełnił swój obowiązek i sam do Lwowa przyprowadził posiłki, ale tylko z 400 zbrojnych. Ze Lwowa ruszył do Halicza, gdzie miał oczekiwać dalszych rozkazów, ale nim je otrzymał, zachorował i umarł. Litwini, Mazowszanie ani Węgrzy nie przybyli. Stefan oświadczył się ochoczo z daniem pomocy,

Digitized by Google

ale zawarował, iż nie pierwej wystąpi, aż król nadciągnie pod Białogród. A tymczasem J. O. zamiast tego, z ogromnem wojskiem, liczącem 80 000 szlachty, 40 000 ciurów i 20 000 wozów, nie ruszył na Białogrod i Kilię, ale obrócił drogę przez Pokucie na Wołoszczyznę. Wtedy Stefan wysłał posłów do niego z zapytaniem, czy idzie mu na pomoc, czy przeciw niemu, i z ostrzeżeniem, że jeśli chce na niego uderzyć, to może tego kiedyś pożałować. Król rozgniewany kazał posłów uwięzić; sam zaś, nie czekając na posiłki, wtargnął w ziemie Stefana i przystąpił do oblężenia Suczawy (w lipcu); lecz, długo pod nią leżąc, zdobyć jej nie mógł, a Stefan zgromadziwszy znaczne wojsko Wołochów, Rumunów, Szeklerów, Tatarów i od Sułtana 5 000 Turków dostawszy, ze wszech stron szarpał oblegających, a w lesie porobiwszy zasieki utrudniał zdobywanie żywności dla ludzi i dla koni. Powstały więc szemrania i głośne narzekania; rycerstwo prosiło króla, ażeby je do domu puścił, zwłaszcza gdy ani Mazowszanie, ani Litwini, ani też Krzyżacy nie nadciągali, a nadomiar nieszczęścia i sam król ze zgryzoty i utrudzenia zachorował. Kiedy więc Stefan przysłał do Olbrachta posłów z prośbą o pokój, a z drugiej strony, uproszony przezeń król Władysław radził bratu wojny zaniechać, ten się zdecydował na rozejm ze Stefanem, obowiązujący go do wspólnego przeciw Turkom działania i, postanowiwszy na pewny dzień swój odwrót, kazał go po całem wojsku ogłosić. Stefan, dowiedziawszy się, że ma zamiar ciągnąć przez wielkie lasy bukowińskie, ostrzegał go, aby tego nie czynił, bo mu zdrajcy Wołochy mogą jaką szkodę wyrządzić. Olbracht go nie usłuchał i obrócił drogę przez gęsty, na dwie mile szeroki las. Wojsko polskie, sądząc się całkowicie bezpiecznem, złożywszy broń na wozach, szło w zupełnym nieładzie, tam i sam zapuszczając się za łupieżą. Przodem postępowali Małopolanie, na ostatku wojsko zaciężne z chorym królem na wozie. Nagle w połowie lasu wpadli na przednią straż chłopi wołoscy, i nuż zabierać działa, mordować szlachtę, wieszać ją za długie włosy na gałęziach i pastwić się nad nią w okrutny sposób, przedniejszych tylko biorąc w pęta do niewoli albo na okup, a podciętemi drzewami dalszą drogę przed wojskiem zawalając. Korzystając z tego popłochu, żołdacy Stefana wszczęli okropną rzeź między rozpierzchłą szlachtą, dopóki ich jazda królewska nie odparła. Napady jednak i utarczki codzień się powtarzały; lecz wojsko polskie, ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, uszykowawszy się porządnie i wzmogłszy się na duchu, zwycięsko odpierało napaści, a kiedy raz Wołosi zapalili trawy wkoło obozu, ażeby go płomień ogarnął, Polacy, w porę się spostrzegłszy, trawę niezajętą jeszcze dookoła skosili i tem zapobiegli nieszczęściu. Wydobywszy się z lasu, ciągnęli już dalej bezpiecznie; ale pod Czerniowcami, gdzie się wojsko przez Prut miało przeprawiać, Stefan znowu zabiegł mu drogę, chcąc przeszkodzić przeprawie, Polacy wszakże mężnie rozproszyli jego zastępy. Lecz, gdy znużone wojsko rozłożyło się na odpoczynek, wkrótce rozeszła się pogłoska, że Stefan znów nadciąga z ogromną siłą, i że sam król już uciekać zamyśla. Wszczął się popłoch niezmierny, Wielkopolanie jęli już się gotować do haniebnej ucieczki, kiedy król, o tem zasłyszawszy, mimo choroby dosiadł konia śród nocy, ażeby się wojsku ukazać, a cały obóz kazał objechać Zygmuntowi, który, z zapalonemi świecami krążąc po całem wojsku, zdołał je wreszcie uspokoić. Nazajutrz, kiedy król zamyślał ruszyć się w drogę, nadciągnęli Litwini w kilkadziesiąt tysięcy pod wodzą Stanisława Kiszki, starosty lidzkiego, bo króla Aleksandra panowie litewscy nie puścili, prawdopodobnie bojąc się, żeby przez jawne wystąpienie przeciwko Stefanowi, nie narazić się spokrewnionemu z nim carowi moskiewskiemu. Litwini dlatego się spóźnili, że im złączyć się z wojskiem polskiem przeszkadzali Wołosi, którzy już nieco pierwej oddział 600 Mazowszan prawdopodobnie cały wygubili. Z pod Czerniowiec całkiem bezpiecznie wojsko polskie dotarło do Śniatyna, gdzie się król z niem przez Prut przeprawiwszy, rozpuścił je do domów, a sam pomału kazał się wieźć do Lwowa i tam (jak pisze Bielski) „tak długo leżał, aż ozdrowiał. Stamtąd wróciwszy się do Krakowa, niczem się innem nie bawił, jedno biesiady, gry, tańcy i białemi głowami". To mu wszakże nie przeszkadzało wywierać swą zemstę na szlachtę, karząc ją konfiskatą majątków za niekarność, za nieposłuszeństwo podczas wojny, za opuszczanie stanowisk w bitwie, za zbiegostwo i t. p.—Klęska bukowińska (d. 26 października 1497), w której Polska straciła kwiat rycerstwa swojego i taką się hańbą okryła, była jeszcze straszniejszą w swych następstwach: ogołociwszy bowiem jej granice, cały Wschód wystawiła na łup nowym napadom. Król też, zwątpiwszy o możności obrony Rusi, Kraków przeciw Turkom obwarowywać zaczął. Jakoż z wiosną r. 1498 Bajazet, który najazd Mołdawii uważał za bezpośrednią zaczepkę Turcyi, postanowił wziąć za nią odwet i pod wodzą namiestnika Sylistryi Bali-bega wysłał przeciw Polsce 40 000 wojska, do którego przyłączył się Stefan z 6 000 Wołochów i posiłkami Tatarów. Zagon ten, wynoszący ze 60 tysięcy męża, nie spotykając najmniejszego oporu, sięgnął aż po Wisłokę, złupił okropnie Przemyśl, Przeworsk, Radymno, Drohobycz, Jarosław, Sambor, i do 100 000 jeńców w jassyr uprowadził. Wprawdzie król powołał był szlachtę do pospolitego ruszenia, ale zanim kilka tysięcy zebrało się pod Sandomierzem, było już po niewczasie, a co smutniejsza, ta sama szlachta, jak piszą kronikarze, własny kraj splądro-

Digitized by Google

wała. J. O. udał się wtedy do cesarza niemieckiego, i z końcem maja 1498 r. wysłał na sejm do Fryburga Mikołaja Rosenberga, który w przemowie do Maksymiliana i panów niemieckich, przedstawiając opłakany stan Polski, wzywał cesarza, jako „głowę rzeczypospolitej chrześciańskiej, aby dał pomoc królestwu, które zawsze było przedmurzem reszty świata chrześciańskiego"; poselstwo to wszakże żadnego skutku nie odniosło. Nic więc nie pozostało J-owi O-owi jak szukać zgody ze Stefanem i Bajazetem za pośrednictwem brata Władysława; jakoż, prawdopodobnie wskutek jego przedstawień, Stefan sam pierwszy odezwał się z propozycyą zgody, i na jego-to zapewne prośbę dnia 20 lipca 1498 przybyło do Krakowa poselstwo węgierskie w celu umocnienia dawnego przymierza między Polską i Węgrami, a przedewszystkiem zawarcia wiecznego pokoju ze Stefanem i jego następcami. Zarazem proponowali posłowie sojusz między J-em O-em, Władysławem i Stefanem przeciwko Turkom. J. O. podpisał się natychmiast na wszystkie punkta, a panowie polscy wystawili akt zgody na nie ze swojej strony.—Do Bajazeta wysłał był Władysław groźne poselstwo, żądając, aby sułtan natychmiast uczynił zadość za spustoszenia zrządzone Polsce, zapowiadając mu w razie odmowy wojnę nietylko ze swojej strony, lecz i wszystkich monarchów katolickich Europy. Nie uląkł się tej groźby sułtan i tegoż roku w listopadzie nowy, dwa razy większy najazd wysłał na Polskę, który spustoszył okolice Dniestru aż po Halicz, i kto wie jak daleko-by sięgnął, gdyby nie ostra zima, skutkiem której Turcy w odwrocie zasłali całą drogą trupami, a na dobitkę jeszcze Stefan, uderzywszy na grzęznących pośród zasp śnieżnych, okropną rzeź sprawił pomiędzy nimi.— Niemniej ciężkie, niż Polski, było położenie współczesne Litwy, głównie z powodu jej ciągłych z carem moskiewskim, Iwanem, zatargów, które się nieustannie wznawiając, musiały wreszcie doprowadzić do wojny (ob. Aleksander). Wobec grożących zewsząd niebezpieczeństw przekonały się wreszcie oba narody, jak potrzebnem jest dla nich wznowienie unii horodelskiej. Pierwsze ku temu kroki uczyniono w lutym r. 1499 na sejmie Piotrkowskim, ale nieznaną nam jest historya tego sejmu; tyle jedynie wiemy, że J. O. d. 10 maja tegoż roku zatwierdził zawartą między panami litewskimi a polskimi unię, a d. 24 lipca pierwsi z nich wystawili akt jej formalny w Wilnie, zatwierdzając w całej pełni unię horodelską z r. 1413. Szereg tych przymierzy (Olbrachta z Władysławem i Stefanem i Litwy z Polską) zakończył sojusz, zawarty przez Aleksandra z Szach-Achmedem, chanem Złotej Ordy, do czego skłoniła go obawa blizkiej wojny z Moskwą i zaprzyjaźnionego z nią Mengligireja.—Gdy tak Węgry, Polska i Litwa, jednocząc się z sobą wzajemnie, gotowały się do walki z mahometanizmem, Turcya niespodzianie politykę swoją zmieniła: zostawiwszy państwo Jagiellonów w spokoju, zwróciła całą swą uwagę na sąsiednie wybrzeża morza Śródziemnego, wyzywając Wenecyę na bój śmiertelny. Bajazet z tego powodu wyprawił był nowe poselstwo do Olbrachta z propozycyą pokoju. Ten nagły zwrot w polityce tureckiej zaniepokoił papiestwo: wołaniom Wenecyi o pomoc zaczęły wtorować bulle i poselstwa Aleksandra VI do wszystkich niemal gabinetów, a naturalnie, że nie pominięto Węgier i Polski, nakłaniając je do krucyaty, w której wziąć miała udział cała Europa. Wszelakoż piękne te projekty spełzły na niczem, węzłem bowiem wszystkich ówczesnych wypadków, które przeważnie zwracały na siebie uwagę Zachodu i Niemiec, były, nie niebezpieczeństwa ze strony Turcyi, ale Włochy, mianowicie Medyolan i Neapol, do których wystąpił z pretensyami Ludwik XII. Zresztą niepodobna było J-owi O-wi myśleć o jakichkolwiek krokach przeciwko Turcyi, mając ręce związane niebezpieczeństwem ze strony Mengligiereja. Straszny ten sojusznik Moskwy i Turcyi w r. 1500 dwukrotnie był spustoszył Polskę i Litwę. Wobec tego J. O. coraz bardziej się skłaniał do pokoju z sułtanem Bazajetem i zawarł go nareszcie na sejmie Piotrkowskim (w styczniu 1501) na lat pięć, a w r. 1503 i Władysław tożsamo uczynił na lat 7.— W ostatnich latach panowania swego i życia był Olbracht świadkiem ciężkiej wojny brata swojego z carem Iwanem IV, do którego wespoły z bratem Władysławem węgierskim w r. 1501 wyprawił był poselstwo w celu układów z nim o pokój, z wyrzutami za niesłuszne napady jego na Litwę, z żądaniem wydania jeńców oraz zwrotu wszystkich zdobyczy, a w razie przeciwnym z zagrożeniem mu wojną. Iwan okazał się rzekomo skłonnym do zawarcia pokoju, lecz ze swojej strony postawił tak wygórowane żądania, że na podstawie ich traktować o zawarciu pokoju było niepodobna (o wojnie z Moskwą ob. pod Aleksandrem). Obok tego zaś zajmowała króla nadzwyczaj żywo sprawa z w. mistrzem krzyżackim. Po śmierci Tieffena na następcę jego wybrano Fryderyka, landgrafa turyngieńskiego, po którym bardzo wiele sobie obiecywano, sądząc, że jako należący do rzeszy panów niemieckich, łatwo w razie potrzeby może znaleźć protekcyę i pomoc u cesarza. Z powodu różnych przeszkód, wybór odbył się dopiero w kwietniu r. 1498, w Królewcu, gdzie Fryderyka jednogłośnie obwołano w. mistrzem. Król był z tego zadowolony i okazał się Fryderykowi wielce przychylnym, tembardziej, że Jerzy, książę saski, brat jego, miał za żonę siostrę Olbrachtową, Barbarę, a liczył także na to, że przez niego będzie mógł uzyskać z łatwością pomoc od książąt rzeszy przeciw Turcyi i Mengligiereyowi, lecz rychło się przekonał, że hasłem jego rządów miało być wyzwolenie się z pod zwierzchnictwa Polski. Na początku r. 1499, kiedy król

Digitized by Google

zażądał od niego posiłków przeciw Turcyi, oraz przybycia na sejm do Piotrkowa dla złożenia mu hołdu, odpowiedział, że posiłków przysłać nie może, bo kraj nie ma za co uzbroić wojska, a co do przybycia swego na sejm oświadczył, że nie widzi na jakiej-by podstawie miał być obowiązany do stawienia się przed królem. Ponawiane kilkakrotnie wezwania i pogróżki skutku nie odnosiły, a zwłaszcza gdy cesarz Maksymilian listem swoim z d. 16 marca r. 1501, tłómacząc stanowisko zakonu i powołując się na przywileje, nadane mu przez papieży i cesarzów niemieckich, zakazywał Fryderykowi najuroczyściej składania hołdu, traktat bowiem toruński, jako wymuszony przemocą na jego poprzednikach, jego już nie powinien obowiązywać. Kiedy więc Olbracht przybył do Torunia, Fryderyk kazał mu przez posłów oświadczyć, że się dopiero wtedy stawi przed nim, gdy niektóre punkta traktatu toruńskiego, mianowicie co do składania hołdu i dawania posiłków, będą usunięte, albo zmienione. Olbracht nie ustępował, negocyacye się dalej ciągnęły, aż wreszcie król, tknięty apopleksyą, zmarł w Toruniu dnia 17 czerwca 1501 r. Ciało jego przewieziono do Krakowa, a dnia 26 lipca złożono na Wawelu w grobach królewskich. — Portretu autentycznego J-a O a nie posiadamy; Bielski tak go maluje: „Był J. O. urody wysokiej, płci czarnawej, miał uczenie niezłe i bawił się czytaniem, zwłaszcza historyki rad czytał. Krasomówca był wielki, hojny, skłonny ku każdemu. Dworu swego tysiąc i sześćset koni obecnie chował, mieczyk zawsze przy boku miewał; był dowcipny, śmiały, wielkomyślny, ale niefortunny, acz przed śmiercią poczęło mu już było szczęście lepiej służyć. Śmierć jego znamionowała kometa, która trwała miesiąc. Gałka z ratusza królewskiego też spadła".—Porów. Franciszek Czerny „Panowanie Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyków" (Kraków 1871). — Bibliografia: Marcin Bielski „Kronika Polska" (Warszawa 1830); Łukasz Gołębiowski „Dzieje Polski za panowania Jagiellonów: Kazimierza, Jana Olbrachta i Aleksandra" (Tom III, Warszawa 1848); Zeissberg H. „Dziejopis. pols. Wieków Średnich" T. II (Warszawa 1877); Wiszniewski M. „Hist. literat. pols."; Finkla „Bibl. histor."; Pierlinga Spis rzeczy w „Kwart. hist.". R.

Jan II Kazimierz, król polski i w. ks. litewski (* 22 marca 1609 w Krakowie—† 16 grudnia 1672 r. w Nevers we Francyi; panował od 1648—68) z domu Wazów (ob.), syn Zygmunta III i Konstancyi arcyksiężniczki austryackiej, siostry cesarza Ferdynanda II. „W pierwszych latach za życia ojca uczył się nauk wyzwolonych pod przewodnictwem jezuitów, lecz po jego śmierci do żadnej się nie przykładał, czas na bezczynności trawiąc" („Rel. nunc. Apostol." II, str. 218). W dwudziestym roku towarzyszy ojcu w wyprawie na Szwedów. W r. 1633 bierze udział w wyprawie moskiewskiej jako strażnik koronny i odznacza się podczas oblegania Smoleńska przy odparciu Szejna na Dziewiczą Górę. Rozchorowawszy się, jedzie do Lwowa, gdzie zapada na ospę. Poczem w Warszawie pędzi życie bezczynne, stroniąc od ludzi i bawiąc się karłami i pieskami, chowając małpy i ptaszki. W roku 1635 wyjeżdża z Polski i wstępuje do służby cesarza Ferdynanda II, swego wuja. Bierze udział w wojnie przeciw Francuzom, walcząc odważnie pod generałami Gallasem, Colloredem i Merodem. Po powrocie do Polski wysłany do Wiednia, aby w imieniu brata, króla Władysława IV, zaślubić 9 sierpnia 1637 r. arcyksiężniczkę austryacką Cecylię Renatę i przywieźć ją do Warszawy, w Wiedniu zajął się na czas pewien piękną Szwedką Guldensternówną, panną fraucymeru królowej, tak, że chciał się z nią ożenić. Po powrocie, oburzony, że szlachta nie chce należycie go opatrzyć, opuścił ojczyznę i postanowił przenieść się do Hiszpanii. Przez Wiedeń pojechał do Genui. Kiedy jednak wyprawiona stąd galera genueńska dla ciszy morskiej zatrzymała się pod Tour-de-Bouc, Francuzi, podejrzewając jakoby królewicz, który wysługiwał się dotąd Rakuzom, miał zostać admirałem hiszpańskim— ujęli go (1638) i w więzieniu przez 2 lata trzymali. Po uwolnieniu z więzienia przez kilka lat błąka się J. po Rzpltej, zamknięty w sobie i oddany rozwiązłemu życiu. Nagle w r. 1643 staje się o nim głośno w Europie. Udaje się do Włoch i zwiedziwszy kaplicę loretańską zmienia się zupełnie. Przyjeżdża do Rzymu na prostym wózku, upokarza się przed wszystkimi i wstępuje niebawem do zakonu jezuitów. „Królewicz już nie istnieje—powiada—jest tylko braciszek Kazimierz". „Żebym miał wyniść z zakonu... żadną miarą być nie może"—pisał do oburzonogo z powodu tego niespodziewanego kroku Władysława IV. Po dwuletnim nowicyacie jednak zaczęło się życie klasztorne królewiczowi przykrzyć. Postanowił zrzucić suknię zakonną i starać się o godność kardynalską. Papież Innocenty X nadał mu tę godność i zwolnił go ze ślubów zakonnych. J. K. porzuca Rzym i wraca do Warszawy. W dniu najbliższej uroczystości kościelnej pokazuje się w stroju świeckim ze szpadą u boku i nie chce słyszeć już nic o „obmierzłem" kardynalstwie. Staje się najbliższym kandydatem do tronu. Umysł jego pochłaniają odtąd plany matrymonialne. Wtem w Wiedniu dowiaduje się, że 20 maja 1648 r. umarł brat Władysław IV. Aby uzyskać koronę po nim wytęża wszystkie siły w zaciętej rywalizacyi z bratem Karolem Ferdynandem, póki ten nie dał się nakłonić do cofnięcia kandydatury. Jednomyślnie wybrany na króla d. 20 listopada 1648 r., a koronowany w Krakowie przez prymasa Macieja Łubieńskiego 17 stycznia 1649. Pojął wdowę po bracie, Ludwikę Maryę Gonzagę, o półtrzecia roku od siebie młodszą. Kobieta ta nie-

Digitized by Google

bawem zapanowała nad nim zupełnie tak w jego prywatnych jak i w politycznych czynnościach. Król ustępował zawsze jej naleganiom, okazując, tak w tem jak i w innych wypadkach, wielką słabość woli.—J. K. obejmował władzę w chwili niezmiernie dla państwa groźnej—po klęsce pilawieckiej. Chmielnicki z pod Zamościa przysłał doń usprawiedliwienie swego ataku na Rzpltą, na co król przyrzekł z nim wejść w układy, byle z pod Zamościa wrócił na Ukrainę. Chmielnicki wrócił; gdy jednak układy w Perejasławiu (20 lutego 1649) nie osiągnęły skutku, buntownik wyruszył z nową wyprawą i obległ Zbaraż. Oblężonym Zbarażczykom król przybył z 25 000 na odsiecz, lecz pod Zborowem d. 15 sierpnia 1649 roku otoczyły go przeważne siły Chmielnickiego i chana. Udało mu się jednak od kozaków odciągnąć Tatarów, i Chmielnicki po daremnych szturmach na obóz królewski zgodził się na układy. Zaprzysiężono warunki pokoju (pomnożenie kozaków regestrowych do 40 000, wygnanie jezuitów i żydów z Ukrainy, ustępstwa dla dyzunii); Chmielnicki z synem do nóg upadł królowi (20 sierpnia 1649). Warunki jednak okazały się niewykonalnemi i wojna wybuchła nanowo. Do ostatecznej rozprawy przyszło pod Beresteczkiem, gdzie przez trzy dni, od 28 czerwca 1651 r. ścierały się siły Chmielnickiego (102 000 kozaków, 100 000 chłopów) oraz chana Islama Giereja (100 000 Tatarów) z wojskami J-a K-a (36 000 zaciężnego żołnierza i 40 000 pospolitego ruszenia); król dowodził chlubnie i odważnie i zwyciężył zupełnie nieprzyjaciela. Po ugodzie pod Białocerkwią (28 sierpnia 1651), Chmielnicki (d. 1 i 2 czerwca 1652 r.) pod Batohem zniósł zupełnie hetmana polnego Kalinowskiego, który mu drogę był zastąpił. Wojna wybuchła nanowo. J. K. wyruszył na nią osobiście. Chmielnicki obsaczył go z Tatarami pod Żwańcem, a gdy utracił pomoc chana tatarskiego, wszedł w umowę z królem, ale tylko pozornie, zwrócił się bowiem po opiekę do Moskwy i poddał jej Ukrainę (styczeń 1654 w Perejasławiu). Moskwa z pomocą Kozaków zagarnęła wschód Rzpltej z Kijowem, Wilnem, Kownem i Nowogródkiem. Na domiar nieszczęścia Karol Gustaw w lecie 1655 wkracza do Wielkopolski, prowadzony przez zdrajcę Radziejowskiego, który uciekł był do Szwecyi, skazany przez sąd marszałkowski na banicyę za gwałty popełnione w rezydencyi królewskiej. Pod Uściem (25 lipca 1655) szlachta wielkopolska kapitulowała. Na Litwie Radziwiłłowie Janusz i Bogusław podpisali unię Litwy ze Szwecyą. J. K. ustępuje z Warszawy do Krakowa, a zleciwszy obronę tego miasta Stefanowi Czarnieckiemu, uchodzi na Szląsk do księstwa Opolskiego. Tu przylatywały doń hiobowe wieści, że Kozacy oblegli Lwów, że wreszcie poddał się Szwedom Kraków. Za radą żony, Ludwiki Maryi, J. K. udał się po pomoc do dworu wiedeńskiego i w uniwersale z dnia 20 listopada 1655 powołał do obrony kraju nietylko samą szlachtę, ale i „ludzi wszystkich kondycyi i stanu". Obrona Częstochowy podniosła ducha: zawiązano patryotyczną konfederacyę w Tyszowcach (29 grudnia 1655). J. K. opuścił Opole i przybył do Łańcuta, rezydencyi Jerzego Lubomirskiego, jednego z głównych kierowników związku. Starszyzna konfederacka zmieniła ten związek na nowy, biorący króla w obronę. We Lwowie, który wytrzymał oblężenie, król (1 kwietnia 1656), w oktawę Zwiastowania, oddał w słynnych ślubach kraj w opiekę Pannie Maryi, przyrzekając włościan bronić od ucisku. Karol Gustaw związał się teraz z elektorem brandenburskim Fryderykiem Wilhelmem, który najechał Prusy królewskie. Z jego pomocą król szwedzki po trzydniowej walce (28 — 30 lipca 1656) zdobył napowrót wydartą mu już przed miesiącem Warszawę. Równocześnie Jerzy Rakoczy, książę siedmiogrodzki, wpadł na Małopolskę. Ale J. K. tymczasem na drodze dyplomatycznej zdobywał sobie sojuszników. Tak rozejmem w Niemieży (3 listop. 1656) zwrócił Moskwę przeciw Szwecyi, przymierze zaś z Austryą i Danią tak go wzmocniło, że ostatecznie Karol Gustaw musiał Polskę opuścić, a zarazem i Rakoczy, który poniósł sromotną klęskę. W końcu i elektor brandenburski w traktacie welawskim (19 września 1657), a następnie bydgoskim (6 listopada t. r.), odstąpił Szwedów wzamian za uwolnienie go od składania hołdu z Prus książęcych. Również i następca Chmielnickiego, Wyhowski, zawarł z Polską ugodę w Hadziaczu (9 września 1658). Ostatecznie i ze Szwecyą przyszło do zawarcia pokoju w Oliwie (3 maja), w którym J. K. zrzekał się pretensyi do tronu szwedzkiego i Inflant za Dźwiną. Wznowiona teraz z Moskwą wojna (ugoda cudnowska z Kozakami 1661) zakończyła się zawartym (r. 1667) na lat trzynaście i pół rozejmem andruszowskim, w którym Moskwa pozostała przy Smoleńsku, Siewierzu, Czernihowie i całem połudn. Zadnieprzu (Kijów na lat dwa). Kończono wojnę z nieprzyjacielem zewnętrznym, gdy właśnie wybuchła wewnątrz wojna domowa. Ludwika Marya postanowiła tron dziedziczny w Polsce utrwalić i przeprzeć za życia króla wybór syna Kondeusza Wielkiego (Henryka Juliusza ks. d'Enghien). Na sejmie r. 1661 król wprowadził na porządek dzienny tę sprawę elekcyi, prorokując (4 czerwca) upadek Polski, jeżeli naród nie zabezpieczy się przed nieszczęściami bezkrólewia. Oparł się temu Jerzy Lubomirski, marszałek wielki koronny i hetman polny, i znalazł zaraz stronników w konfederacyi wojskowej, zawiązanej z powodu niewypłaconego żołdu, oraz w Austryi. Lubomirski ściągnął na siebie gniew króla i królowej i oskarżony w r. 1664 o zdradę kraju i skazany na utratę urzędów uszedł do Wrocławia. Szlachta wielkopolska, oburzona na królewskie projekty elekcyi

Digitized by Google

vivente rege, stanęła po stronie Lubomirskiego, który postanowił rozstrzygnąć spór z bronią w ręku. Pobił króla pod Częstochową, a następnie w ponownej bitwie pod Mątwami (niedaleko Kruszwicy) 19 lipca 1666 r. Król musiał przystać na układ w Łęgonicach (nad Pilicą d. 31 lipca 1666), w którym przyrzekł oprócz amnestyi dla rokoszan nie popierać niczyjej elekcyi za swego życia. Lubomirski przeprosił króla i udał się tymczasem do Wrocławia, gdzie umarł d. 7 lutego 1667. Tyle nieszczęść i śmierć żony-doradczyni (1667) skłoniły króla do zrzeczenia się korony. Nosił się z tą myślą oddawna (od r. 1662). W dniu 9 marca 1668 nastąpił układ między J-em K-em a Ludwikiem XIV i ks. neoburskim (Filipem Wilhelmem). Według tego układu J. K. miał się zrzec korony i w czasie elekcyi polecać kandydata francuskiego (Neoburczyka), a Ludwik XIV zapewnił za to J-owi K-owi 150 000 liwrów dochodu do samej śmierci na dobrach duchownych we Francyi. Oświadczenie co do swego zamiaru zrzeczenia się korony złożył J. K. na radzie senatu w czerwcu 1668, a samej abdykacyi dokonał na sejmie d. 16 września 1668. Tegoż dnia obok odczytanego z karty oświadczenia od tronu usłyszały sejmujące stany mowę powiedzianą przez samego króla. Po abdykacyi J. K. bawił w czasie bezkrólewia w kraju. Wyjechał zeń na początku lipca 1669 (z Żywca), a 17 listopada tegoż roku stanął w Paryżu i osiadł tamże przy największem ze swoich siedmiu opactw, przy kościele St. Germain des Prés. Według wszelkiego podobieństwa żadnych święceń kapłańskich po koniec życia nie otrzymał, ani też ślubów zakonnych nie składał. Tytułu królewskiego nie zaniechał. Były pogłoski, że zaślubił potajemnie piękną panią de l'Hôpital (z pochodzenia praczkę z Grenobli). Wiadomość o wzięciu Kamieńca przez Turków żywo poruszyła J-a K-a, skoro wystąpił z odezwą do papieża o pomoc dla Rzplitej, może nawet przyśpieszyła postępy choroby, na którą cierpiał. Serce J-a K-a złożono w kościele St. Germain, gdzie też ma do dziś-dnia grobowiec. Ciało spoczywało początkowo w Nevers, w kościele jezuitów, w r. 1676 pochowane w Krakowie na Wawelu.—Cechą zasadniczą charakteru J-a K-a była zmienność, silna a łatwa wrażliwość, wahanie się między ostatecznościami. Stąd-to epitet: „srodze niestateczny", jaki dał mu pobłażliwy zwykle w sądach Jan Sobieski (Helcel „Listy J. Sobieskiego" str. 166). Był przytem porywczy i rozrzutny, lubił zaglądać do kielicha i przepadał za tańcem. Miał dar wysławiania się prostego i jasnego. Pisał językiem wcale czystym i poprawnym. Umiał po włosku i od późniejszego wieku po francusku, mógł się też rozmówić po niemiecku. Lubił samotność. W listach jego uderza nastrój bardzo pobożny. Szczególny nacisk kładł na zewnętrzną stronę religii. Jezuici wywierali nań wpływ znaczny; zwykł był z sobą wodzić zawsze 5—6-u jezuitów. Przystępował często do spowiedzi. W podróżach woził z sobą obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Miał skłonność do wizyonerstwa i upatrywania w życiu własnem wydarzeń cudownych. Dla różnowierców nie odznaczał się

Fig. 65. Jan II Kazimierz, król polski i w. ks. litewski.

Digitized by Google

tolerancyą. Za jego rządów zapadła uchwała r. 1658, wyjmująca Aryanów z pod opieki prawa, za co dostał od papieża tytuł *Rex Orthodoxus*. W r. 1661 zabronił praktyki wyznania ewangielickiego na Mazowszu w tych miejscach, gdzie dwór królewski przebywa, i kazał to rozporządzenie publicznie otrąbić. Przy tem wszystkiem był jeszcze bardzo wrażliwy na wdzięki niewieście. Dosyć powszechnie mówiono o jego niewierności małżeńskiej. Czy słusznie? W kilka lat po śmierci J-a K-a wyszło nawet w Paryżu dwutomowe dziełko, w większej części poświęcone historyi jego miłostek z podkanclerzyną Radziejowską, z panną Schanfeld i z hrabiną Denhofową, pod tytułem „Casimir, Roy de Pologne" (Paryż 1679). Nie podlega żadnej wątpliwości jego stosunek z Denhofową, nietyle piękną, ile zręczną, żoną podkomorzego nadwornego, trwający od roku 1659 aż po czas abdykacyi. Szczególnie z czasów wdowieństwa króla, mianowicie z lat 1667 i 1668, znajdują się liczne wiadomości o tym stosunku. W związku z tem zajął po r. 1660 podkomorzy Denhof miejsce zausznika królewskiego, którym był przed r. 1660 Butler, towarzysz ekscentrycznego swego pana z lat jeszcze młodych. — Bibliografia: Czermak Wiktor „Z czasów J-a K-a studya historyczne" (Lwów 1893) i „Miłostki królewskie" w „Studyach historycznych" (Kraków 1901); Grauert „Ueber die Thronentsagung des Koenigs Johann Kazimirs v. Polen" („Sitzungsber. der phil.-hist. Classe d. Kais. Akad. d. Wissenschaften" tom VI, Wiedeń 1851); Korzon Tadeusz „Dola i niedola Jana Sobieskiego" (1898, t. I i II); Kubala L. „Studya historyczne" (wyd. 3-e Kraków 1896, 2 t.); Plebański Józef Kazimierz „Jan Kazimierz Waza, Marya Ludwika Gonzaga" (Warszawa 1862); Walewski Antoni „Historya wyzwolenia Polski za panowania J-a K-a" (2 tomy, Kraków 1866); ob. Ludwika Marya, królowa polska, Wazowie. W. S.

Jan III, król polski, ob. Sobieski Jan III.

Jan I (João), król Portugalii, założyciel dynastyi Aviz, przezwany Ojcem Ojczyzny i Wielkim (* w Lizbonie 1358—† tamże 1433). Był synem naturalnym króla Piotra I i Teresy Lourenço, szlachcianki galicyjskiej. Gdy miał lat 7, obrano go na wielkiego mistrza zakonu religijnego i wojskowego Aviz. Po śmierci jego brata przyrodniego, króla Ferdynanda (1383), który syna nie zostawił, korona przejść miała na zięcia tego ostatniego, Jana I króla Kastylii, wbrew woli narodu. Rozwiązłe życie królowej-wdowy Eleonory, regentki królestwa, powiększało jeszcze niezadowolenie ogólne. J. zdecydował się wtedy na wystąpienie stanowcze: zabił własną ręką kochanka królowej, Andeira hr. Ourem (1383). Lud okrzyknął go zaraz regentem i obrońcą królestwa; rozpoczęto też wkrótce wojnę z Kastylią. D. 6 kwietnia 1385 r. stany generalne, zgromadzone w Koimbrze, okrzyknęły J-a królem Portugalii. J. prowadził dalej energicznie walkę z Kastylią; pobił doszczętnie wojska kastylskie pod Aljubarrotą (14 sierpnia 1386). Wkroczył później sam do Kastylii, walczył ze zmiennem szczęściem przez lat pięć, przez czas jakiś przy pomocy księcia Lankastru, aż do zawieszenia broni z r. 1389, przedłużonego na lat 15 w r. 1393. Rozejm ten, odnawiany kilkakrotnie, zastąpiony został w r. 1481 pokojem uroczystym, za panowania Jana II kastylskiego. Korzystając z ustania wojny z Kastylią, król portugalski zdobył Ceutę w Afryce (1415). W kilka lat później Portugalczycy odkryli wyspę Porto-Santo, później Maderę (1421). J. przeprowadził liczne reformy w rarządzie kraju; ogłosił mnóstwo praw w języku ludowym; pobudował znaczną ilość gmachów religijnych i cywilnych. Długie jego panowanie było pod każdym względem dobroczynne dla Portugalii. Z żony swej, szlachetnej i rozumnej Filipiny Lankasterskiej, siostry Henryka IV Angielskiego, miał sześciu synów i dwie córki, w tej liczbie: Edward, jego następca; Piotr, książę Koimbry; Henryk, książę Viseu (1394—1460), który przyczynił się znacznie do odkryć geograficznych swych rodaków; Ferdynand, zwany księciem Niezłomnym, znany z dzielności charakteru, jaką okazał w niewoli maurytańskiej; Izabella, żona Filipa Dobrego, księcia Burgundyi.—Por. Damiao de Goes „Chronica de principe D. João" (Lipsk 1567); F. Lopes „Chronica" (1644); Doarte Nunēg do Liāo „Chronica del Rey D. João" (1645); Fr. de Menezes hr. d'Ericeira „Vida y acçoēs del Rey João I (1674); M. Monteiro „Joannes Portugaliae Reges" (1742). Dzieła historyków nowożytnych ob. Portugalia.

Jan II „Doskonały", król Portugalii (* w Lizbonie 1455—† w Alvor 1495), syn Alfonsa V i Eleonory portug. Otrzymał staranne wychowanie, okazał się mężnym rycerzem przy zdobyciu Arzili w Berberyi (1471) i bardzo roztropnie rządził państwem, jako regent podczas wyprawy ojca do Kastylii (1475—76) i podczas jego podróży do Francyi (1477). Wstąpił na tron po śmierci ojca (1481); okazał się surowym i nie zawahał się przed wytępianiem spiskowców, choćby ci należeli do jego własnej rodziny; wynagradzał jednak sprawiedliwie wszystkich, którzy zasłużyli się państwu. Po przywróceniu pokoju wewnętrznego zajął się zgromadzaniem środków do rozszerzenia potęgi swej na dalekim Wschodzie. Otoczył się słynnymi geografami, kosmografami i matematykami; wysłał Covilhão i Paivę do Abissynii i Indyj; floty jego odkryły Złoty Brzeg, Kongo i przylądek Dobrej Nadziei. Choć nie odgadł wprawdzie geniuszu Kolumba, który zgłosił się do niego ze swojemi wielkiemi projektami, przygotował jednak wielkie odkrycia Diaza i Vasco-da-Gamy. Rozszerzył też posiadłości swoje w kraju Maurów afrykańskich. Wielki polityk, mistrz w sztuce rzą-

Digitized by Google

dzenia dał dowód rozumu i tolerancyi, przyjmując do państwa swego Żydów wypędzonych z Kastylii. Zakwitły też za jego rządów sztuki piękne, handel i rolnictwo. Jego śmierć przedwczesną przypisywano powolnemu działaniu trucizny. Z małżeństwa z Eleonorą portugalską miał jedynego syna, Alfonsa (1475 — 91), żonatego z Izabellą, córką Ferdynanda Katolickiego; zabił się on, spadłszy z konia. Następcą J-a był Emmanuel, wnuk króla Edwarda.—Por. Garcia de Resende „Dom João o segundo" (Lizbona 1536); D. de Goes „Chronica do principe João II" (1567); A. M. de Vasconcellos „Vida y acciones del rey Don Juan II" (Madryt 1639); M. Tellez da Sylva „De rebus gestis Joannis II" (Lizbona 1689); Ray de Pina „Chronica del rey Don João II" (1792).

Jan III, król Portugalii (* w Lizbonie 1502 — † tamże 1557)), syn najstarszy króla Emmanuela i jego drugiej żony, Maryi aragońsko-kastylskiej. Wstąpił na tron po ojcu w r. 1521. Postępował śladami tego sławnego monarchy, zabezpieczył zdobycze swe w Nowym Świecie i porobił nowe; opuścił jednak posiadłości w Afryce, zachowując sobie tylko Ceutę, Taudżer i Mazagan. Ustanowił inkwizycyę w swych krajach (1533) i przyjął jezuitów w r. 1540. Używał ich do działalności missyonarskiej w Indyach (odznaczył się wtedy zwłaszcza św Franciszek Ksawery) i powierzył im wychowanie młodzieży. Uniwersytet w Koimbrze, szczodrze przez niego opatrzony, zawdzięczał mu sławę europejską, dzięki uczonym profesorom, ze wszystkich krajów sprowadzanym. Jemu zawdzięczamy dokończenie słynnego klasztoru w Belem, wodociągu w Evora, arsenału morskiego i t. d. Z małżeństwa z Katarzyną austryacką, siostrą przyrodnią Karola V, miał dziewięcioro dzieci: sześciu synów, z których żaden go nie przeżył, i trzy córki, w tej liczbie Maryę, żonę Filipa II hiszpańskiego. Następcą jego był wnuk, Sebastyan. — Por. F. de Andrada „Chronica del rey João III" (1613); Luiz de Souza „Annaes de Dom João III".

Jan IV, król Portugalii, pierwszy z dynastyi Braganza (* w Villa Viçosa 1604 r. — † w Lizbonie 1656 r.). Był synem Teodozego II, księcia Braganzy i księcia Barcellos, i Anny de Velasco y Giron. Gdy się J. rodził, Portugalia już od 24 lat należała do Hiszpanów. Młody książę, oddany muzyce i ćwiczeniom fizycznym, nie wydawał się przeznaczonym na odnowiciela ojczyzny. Mając lat 29, zaślubił Hiszpankę ze znakomitego rodu, bardzo ambitną i energiczną, która go podobno skłoniła do ubiegania się o tron. Coraz większa nienawiść do rządów hiszpańskich i poparcie tajne kardynała Richelieu znacznie mu ułatwiły zadanie. Czterdziestu patryotów zorganizowało spisek, który udał się bez rozlewu krwi: J. został przez nich ogłoszony królem Portugalii przy radosnych okrzykach ludu (1 grudnia 1640 r.). Kortezy zatwierdziły ten wybór w miesiącu następnym. Nowy król stanął na wysokości zadania: utworzył armię, doprowadził do porządku finanse, zawarł traktaty z kilku państwami i zapobiegł spiskom przeciwko jego osobie i wolności państwa wymierzonym. Hiszpanie pobici zostali ostatecznie pod Montijo niedaleko od Badajoz (d. 26 maja 1644). Floty jego odniosły niejakie korzyści nad Hollendrami w Brazylii w 1649 i 1654 r. J. został wierny przez całe życie upodobaniom muzycznym; zostawił szereg kompozycyj i rozpraw po portugalsku i hiszpańsku o teoryi tej sztuki. — Z małżeństwa z Ludwiką de Guzman, córką księcia Medina Sidonia, zostawił siedmioro dzieci, w tej liczbie Alfonsa VI i Piotra II królów Portugalii, i Katarzynę, małżonkę Karola II angielskiego.— Por. J. Pinto Ribeiro „Usurpação, retenção, restauração de Portugal" (1642); J. de Vasconcellos „Restauração de Portugal" (1643).

Jan V, król Portugalii (* w Lizbonie r. 1689 — † 1750). Był synem Piotra II, wstąpił na tron w 1707; prowadził dalej rozpoczętą przez ojca wojnę z Hiszpanią i Francyą, jako sprzymierzeniec Anglii i Austryi, aż do zawarcia pokoju w Utrechcie (1713); reszta jego panowania przeszła spokojnie. Zostawał on jednak pod przeważnym wpływem duchowieństwa i wydawał olbrzymie summy na budowę kościołów i klasztorów. Ilość klasztorów wzrosła za jego rządów do 800. To też administracya, wojsko i flota wiodły żywot suchotniczy. Za swoją bigoteryę otrzymał od papieża tytuł „króla arcywiernego". Następcą jego był drugi syn, Józef.—Por. „Vida, successa e fallecimento do rey João V" (Lizbona 1750).

Jan VI, król Portugalii (* 1767—† 1826), syn króla, Piotra III; z powodu choroby umysłowej matki swojej, Maryi Franciszki Elżbiety, ogłoszony został w 1792 regentem; królem został dopiero po śmierci matki w 1816 r. W r. 1807 nie chciał zerwać z Anglią, z którą wiązały Portugalię od stu lat interesy polityczne i handlowe: Napoleon ogłosił tedy dom Braganza za pozbawiony tronu i zajął Portugalię wojskiem; dwór portugalski przeniósł się wówczas do Brazylii (listop. 1807). J. zacieśnił jeszcze bardziej stosunki z Anglią; wojska angielskie wraz z powstańcami portugalskimi wypędziły Francuzów z kraju (1808) i w latach 1809—11 nie dawały im wrócić. Po wyjściu Francuzów ustanowiono regencyę, na której czele stanął Anglik, Beresford. Gdy ten udał się do Brazylii na narady z J-em, wybuchła rewolucya (sierp. 1820) i obaliła regencyę. Wskutek ogłoszenia konstytucyi i zwołania Kortezów J. wrócił do Portugalii, zostawiając w Brazylii najstarszego syna, Dom Pedra, jako regenta. Wkrótce wybuchły nieporozumienia pomiędzy Brazylią i Portugalią; pierwsza z nich ogłosiła się państwem niezależnem z Dom Pedrem jako cesarzem (1822).

Digitized by Google

Tymczasem w Europie J. był jakby więźniem Kortezów, dopóki absolutyści z królową Carlottą i jej drugim synem, Dom Miguelem, na czele, nie powstali i nie oswobodzili króla (1823). Gdy jednak J. chciał zaprowadzić umiarkowane rządy konstytucyjne, Carlotta i Miguel znów podnieśli głowę i zmusili go do ucieczki na okręt angielski. Z pomocą obcą J. pokonał Miguela i skazał go na wygnanie (1824). Przy pośrednictwie Anglii zawarto w 1825 r. z Brazylią ugodę, na mocy której Portugalia uznała niepodległość Brazylii z Dom Pedrem jako cesarzem; J. osobiście zatrzymał sobie też tytuł cesarski. Wkrótce potem umarł i zostawił Dom Pedrowi Portugalię, której ten jednak zrzekł się na rzecz swej córki, Maryi da Gloria.

Jan II, król Szwecyi, Danii i Norwegii (* 1455—† 1512), syn Chrystyana I, wstąpił na tron Danii i Norwegii w 1481 po śmierci ojca. Szwedzkie stronnictwo arystokratyczne, wrogo usposobione przeciwko Sten Sture'mu starszemu, wybrało go w 1483 na króla Szwecyi; dopiero jednak w 1497 zdołał się umocnić J. na swym nowym tronie. Księstwem Holsztyńskiem podzielił się w r. 1490 ze swoim młodszym bratem, Fryderykiem. Gdy Ditmarsze nie chciały uznać zwierzchnictwa książąt Holsztyńskich, przyznanego nad niemi przez cesarza, J. wyruszył z bratem przeciwko nim w pole, poniósł jednak klęskę pod Hemmingstedt (1500). Szwecya odpadła też podczas nieobecności J-a (1501). Sten Sture zmusił żonę J-a, Krystynę Saską, po dzielnej obronie Sztokholmu, do kapitulacyi i zawarł przymierze z Lubeką i z miastami hanzeatyckiemi nad Baltykiem. Rozruchy wybuchłe w Norwegii z podszczuwania Szwedów J. stłumił z wielkim okrucieństwem; z miastami hanzeatyckiemi ułożył się ostatecznie w Malmö. Następcą jego był syn, Chrystyan II.

Jan III, król Szwecyi, drugi syn Gustawa Wazy (* 1537—† 1592), otrzymał od ojca wielkie księstwo Finlandyi. Był człowiekiem wykształconym i protektorem sztuk i nauk; prowadził świetny dwór w Abo. Najstarszy brat jego, Eryk XIV, po wstąpieniu na tron szwedzki (1560) powziął podejrzenie, że J. w związku ze swym teściem, królem polskim Zygmuntem, dąży do przywrócenia w Szwecyi katolicyzmu i objęcia tronu; w 1563 kazał go w Abo uwięzić i przewieść wraz z żoną, Katarzyną Jagiellonką, do Gripsholm; wypuścił go jednak w r. 1567. Po odzyskaniu wolności J., w porozumieniu z bratem Karolem, księciem Sudermanii, i innymi malkontentami, uwięził króla w Sztokholmie, poczem za zgodą Stanów, którym porobił znaczne ustępstwa, sam na tron wstąpił (1569). Zaraz po objęciu rządów zawarł pokój z Danią (w Szczecinie 1570). Podczas wybuchłej znowu wojny z Moskwą o Estonię szwedzką, J. zawarł przymierze z Polską (1580), zdobył obwód Kexholmu i Narwy i zatrzymał tę zdobycz po zawarciu rozejmu w 1583. J., którego małżonka była katoliczką, popierał kierunek teologiczny, dążący do pojednania różnych wyznań, i narzucił kościołowi szwedzkiemu nową liturgię, zawierającą sporo ceremonij katolickich. Przeciwko jego polityce kościelnej wystąpił brat Karol, książę Sudermanii i wziął pod swoją opiekę proboszczów, którzy nie chcieli się poddać nowej liturgii. J., aby zabezpieczyć synowi swemu, Zygmuntowi, koronę polską, kazał go wychowywać w katolicyzmie. Zygmunt rzeczywiście pozyskał koronę polską (1587), J. jednak wywołał takie niezadowolenie, że z obawy utraty tronu musiał dopuścić do rządów brata swego, Karola, gorliwego protestanta. Nie manifestował się też już ze swemi sympatyami katolickiemi od czasu drugiego małżeństwa (1585) z Gunillą Bielke, luteranką.

Jan Troglita, wódz Justyniana. Nie dorównywał zdolnościami znakomitym współczesnym wodzom, Belizaryuszowi i Narsesowi. Walczył przeważnie w Afryce i na wyspach Korsyce i Sardynii. Do Afryki przybył po zburzeniu królestwa Wandalów przez Belizaryusza; polecono mu zaprowadzenie i utrzymanie spokoju w tej nowej zdobyczy (543). Z początku odnosił korzyści, pobity następnie, potrzebował pięciu lat na zaprowadzenie ładu w tej prowincyi. Gdy Totila, po zwycięstwie odniesionem we Włoszech nad wojskami cesarskiemi, odebrał wyspy: Korsykę, Sardynię i Sycylię (549), J. skierował przeciwko niemu flotę, która jednak nic Gotom nie zrobiła. Pokonania Totili dokonał dopiero Narses.

Jan Angelos, wódz bizantyjski w drugiej połowie wieku XII († po 1203). Był trzecim synem Konstantyna Angelosa i Teodory Komneny; Manuel oddał mu komendę floty, wysłanej przeciwko Wilhelmowi I Złemu, królowi Sycylii (1154—1155). Zdobyto miasto Bari i zajęto większą część Apulii. Po pokoju 1155 zwrócono te zdobycze. W 1172 J. wojował z sułtanem Ikonium. Popierał rewolucyę, która spowodowała upadek Andronika I (1185) i wyniesienie na tron jego bratanka, Izaaka Angelosa. J. mianowany został sebastokratorem i wysłany przeciwko braciom, Asanowi i Piotrowi, założycielom państwa wołosko-bulgarskiego; walczył z nimi zajadle; oskarżono go jednak o chęć pozyskania tronu i odebrano mu dowództwo. Izaak korzystał jednak nadal z jego usług i rad, lecz J. odgrywał już odtąd rolę podrzędną. Zestarzał się też bardzo; żył jeszcze w r. 1203 podczas podwójnej koronacyi Izaaka II i jego syna Alexego IV.

Jan Chaldejewicz, bojar halicki i wojewoda Włodzimierka Wołodarowicza. W r. 1146, podczas oblężenia Zwienigrodu przez w. ks. Wszewołoda Olgowicza, wystąpił energicznie przeciwko mieszkańcom, którzy na wiecu uchwalili poddanie miasta. J. kazał zarąbać trzech głównych

Digitized by Google

przywódzców wiecu, a następnie wyrzucić ich za mury miasta. Mieszkańcy przystąpili do obrony i pomimo pożaru zmusili w. ks. Wszewołoda do odwrotu. Kronika Ipatiewska pod r. 1146 (Połn. Sobr. Russk. Lietopisiej II, 22). J. B.

Jan Jerzy, Chevalier de Saxe, feldmarszałek saski, syn naturalny króla Augusta Mocnego i Urszuli Katarzyny Lubomirskiej (* 1704— † 1774). Sposobił się z początku w Rzymie do stanu duchownego pod kierunkiem Jezuitów, został kawalerem Maltańskim, wstąpił jednak w r. 1729 do wojska saskiego; walczył podczas wojny o sukcessyę polską i wojny z Turcyą w r. 1737; potem w wojnach szląskich dowodził pod swoim bratem przyrodnim, hrabią Rutowskim. Na początku wojny Siedmioletniej dostał się z armią saską do niewoli pruskiej i pozostawał w niej do końca wojny. W r. 1762 objął komendę naczelną nad wojskiem saskiem; w tymże roku został feldmarszałkiem, dyrektorem tajnego kolegium wojennego i gubernatorem Drezna; złożył te godności w r. 1770. — Por. O'Byrn „Johann Georg, Chevalier de Saxe" (Drezno 1776).

Jan Lydus, w historyi literatury greckiej *Joannes Laurentius Lydus* zwany, historyk grecki, ur. ok. r. 490 po Chr. w lidyjskiem mieście Filadelfii, piastował na dworze cesarzów Anastazyosa i Justyniana wysokie urzędy, aż w r. 552 popadłszy w niełaskę, złożyć je musiał wszystkie. Niepożądany wczas zużył na pracę literacką, poprzednio już zażywszy sławy rozgłośnej jako autor mów na cześć prefekta Zotikosa i cesarza Justyniana, który sam mu jeszcze zlecił opisanie wojen, jakie z Persami prowadził. Do naszych czasów dochowały się trzy jego dzieła, wyłącznie też ze spuścizny jego literackiej znane już za czasów Focyusza, a to: Περὶ μηνῶν (De mensibus), Περὶ ἀρχῶν τῆς Ῥωμαίων πολιτείας (De magistratibus reipubl. Rom.), Περὶ διοσημειῶν (De ostentis). Dwa ostatnie utwory dopiero w ubiegłym wieku znowu światło dzienne ujrzały, z pierwszego zaś mamy tylko fragmenty i wyciągi. Wszystkie trzy dzieła dotyczą stosunków rzymskich i posiadają wartość znaczną o tyle, że autor ich korzystał w nich z wielu źródeł starożytnych, które dzisiaj zaginęły, jak księgi Nigidiusa i Labeona. Wszakże znaczenie ich niemały szwank ponosi z tego względu, że Lydus był, jak się to dzisiaj wykazuje, zabobonnym, krytycznego zmysłu pozbawionym kłamcą, który popisywać się chciał nieraz znajomością ksiąg, jakich nigdy na oczy nie widział, a przynajmniej które pobieżnie tylko przeczytał. Kodeksy dzieł J-a: Caseolinus z wieku X, odkryty przez francuskiego posła Choiseul-Gouffier w r. 1785 w okolicy Konstantynopola, obecnie w Paryżu, i Laurentianus z wieku XI. Kompletne wydania dzieł jego krytyczne sporządzili: Bekker Imm. w edycyi „Scriptores Byzantini" (Bonn 1837); Wachsmuth C. w „Bibliotheca Teubner." (Lipsk 1863); „Lydi de magistratibus reipubl. Rom. libri tres", wyd. Fuss, z przedmową C. B. Hasego (Paryż 1812); „Lydi de ostentis", wydał C. B. Hase (Paryż 1823). S. Drz.

Jan z Italii (Johannes Italus), filozof bizantyjski z XII wieku, uczeń Michała Psella (ob. Psellus), później przeciwnik jego i wreszcie następca w godności „naczelnego filozofa" (ὕπατος φιλοσόφων), wskutek czego też często nosi miano Johannes Hypatus. Był to scholastyk, kommentator Arystotelesa i autor pism treści retoryczno-logicznej; napisał kommentarz do pisma Arystotelesa „De interpretatione", jak również do czterech pierwszych ksiąg „Topica". Pisma J-a doszły do nas w rękopisach, o których wiadomość podają Hase „Notices et extraits des manuscrits de la Bibliothèque nationale" i Prantl „Geschichte der Logik im Abendlande" (II, 294 i nast.). Obszerniej rozwodzi się o nim Amos Komenski w swoim „Alexiades", gdzie przedstawia J-a jako zarozumiałego i próżnego sofistę bez wszelkiej ogłady, jako zręcznego szarlatana, obdarzonego tylko rzeczywistym talentem do dysputowania. Stąd jego wielki w swoim czasie rozgłos i powodzenie materyalne. Uczniów swoich J. przedewszystkiem ćwiczył w sztuce prowadzenia sporów dyalektycznych, w erystyce, mniej dbając o jakiekolwiek szczere przekonania. Pod koniec życia J. stracił wziętość swoją i łaski u dworu bizantyjskiego, który go przedtem darzył wielkiem zaufaniem. Na pisma jego padło podejrzenie o herezyę w dwóch kwestyach: zapatrywań się na naturę duszy i na cześć obrazów. Wskutek tego pisma jego ściągnęły na siebie klątwę publiczną. Ad. M.

Jan z Salisbury (Johannes Saresberiensis), tak zwany od miasta Salisbury w prowincyi Wiltshire, w Anglii Południowej, gdzie się urodził. Często jednak bywa nazywany Johannes Parvus (Jan Mały) lub Johannes Severianus, jako pochodzący z prowincyi, która dawniej nazywała się Severia. Rok urodzenia dokładnie nieznany, w każdym razie przypada pomiędzy 1110 a 1120 († 1180). Kształcił się we Francyi od 1136 do 1148 r., poczem wrócił do Anglii, gdzie cieszył się poparciem Teobalda, arcybiskupa w Canterbury, i słynnego Tomasza Becketa (ob.); w roku 1176 został biskupem w Chartres we Francyi i piastował tę godność do śmierci. W szeregu mistrzów, którym J. zawdzięczał swoje wykształcenie filozoficzne, głównie należy wymienić: Abelarda, antynominalistę Albericha, Roberta z Melun, Wilhelma z Conches, Gilberta z Porrée—słynnych scholastyków XII wieku. Podobnie jak Abelard i Bernard z Chartres, J., obok wykształcenia logiczno-teologicznego, z zamiłowaniem studyował klasyków łacińskich. Po ukończeniu studyów J. w ciągu przeszło dwudziestu lat nic nie pisze; dopiero w latach 1150—60 opracowuje swoje dwa głów-

Digitized by Google

ne pisma: „Policraticus" i „Metalogicus". Obszerniejsze z nich, „Policraticus sive de nugis curialium et vestigiis philosophorum", usiłuje wykazać wyższość życia kontemplacyjnego, poświęconego sprawom kościelnym i rozmyślaniom filozoficznym, nad powabami życia dworskiego. Dzieło, poprzedzone wierszowaną pochwałą Tomasza Becketa, dzieli się na osiem ksiąg, roztrząsających zagadnienia etyczne, polityczne i filozoficzne, bez wszelkiego określonego planu; rodzaj *silvae rerum*, zbioru notatek i myśli, niekiedy zuchwałych: „Nietylko dozwolonem jest, lecz chwalebnem zabójstwo tyranów. Tyranami są wszyscy królowie, których naród nie uznaje, wszyscy zaprzeczający doczesnego władztwa narodu i niedopuszczający rad jego. Król jest tylko pomocnikiem kapłanów, ich pachołkiem (princeps minister est sacerdotum et minor eis)". Drugie pismo „Metalogicus" ma przedmiot bardziej określony i wielce doniosłem jest źródłem dla dziejów scholastyki. J. występuje tu w obronie prawdziwej filozofii przeciwko barbarzyńskiej sekcie szarlatanów i sofistów, których nazywa „Cornificiani" (ob. Cornificius); szczegółowo opisuje stan studyów filozoficznych swojego czasu, charakteryzuje filozofów sobie spółczesnych i ich poglądy; większości scholastyków zarzuca, że nie czerpią wiedzy z właściwego źródła t. j. bezpośrednio z dzieł Arystotelesa, że poprzestają na niedołężnych i sfałszowanych przekładach. Uskarża się na zawiłość i jałowość sporów scholastycznych, na przekładanie dziecinnych subtelności dyalektycznych nad potrzebę poznania prawdy. Wciąż ośmiesza nominalistów, ale nie jest także zwolennikiem realizmu w sporze o uniwersalia. Jakkolwiek jest chwiejny w tej materyi, jednak widocznie najbardziej zbliża się do konceptualizmu Abelarda (ob. Konceptualizm). Zresztą w „Policraticus" jest zwolennikiem Platona, chociaż odrzuca pogląd naówczas bardzo rozpowszechniony, jakoby Platon czerpał z Pisma Świętego; w „Metalogicus" oświadcza, przeciwnie, że jest uczniem Arystotelesa. Prócz dzieł wymienionych, napisał jeszcze: „De membris conspirantibus" (poemat), „Vita sancti Anselmi de Cantorbury", „Vita atque passio sancti Tomae" (Becket). Pisma J-a wydawano osobno i zbiorowo niejednokrotnie; ważniejsze wydania: „Policraticus" (Bruksella 1476, Lugdun 1513); „Policraticus" i „Metalogicus" (razem, Lejda 1639, Amsterdam 1664). Istnieje francuski przekład „Policraticus" przez Mézerai, p. n. „Variétés de la cour, par Jean de Sarisbéry" (Paryż 1640). O J-e pisali: Herman Reuter „Johann von Salisbury. Zur Geschichte der christlichen Wissenschaft im 12 Jahrhundert" (Berlin 1842); Carl Schaarschmidt „Joh. v. Salisbury in seinem Verhältniss zur classischen Litteratur" (w „Rheinisches Musäum für Philologie" (neue Folge, XIV, 1858, str. 200—234); tegoż „Johannes Saresberiensis nach Leben und Studien, Schriften und Philosophie" (Lipsk 1862); Pastoret „Jean de Salisbury" (w „Histoire littéraire de la France" tom XIV); Prantl „Geschichte der Logik im Abendlande" (tom II str. 232 — 258). Ad. M.

Jan (Ilia, Eliasz), arcybiskup nowogrodzki († 7 września 1186). W 1163 wstąpił do klasztoru, a po śmierci biskupa nowogrodzkiego Arkadyusza zajął jego miejsce. Po dwóch latach metropolita kijowski Jan, ulegając prośbom Nowogrodzian, mianował go arcybiskupem. Podług legend miejscowych J. miał się przyczynić do cudownego ocalenia Nowogrodu, podczas oblegania go przez Andrzeja Bogolubskiego, który jakoby odstąpił od miasta przed obrazem Bogarodzicy, wyniesionym na mury z rozkazu J-a. W 1170 r. J. wraz z bratem swym Gabryelem, późniejszym arcybiskupem, założył klasztor Błagowieszczeński. J-owi przypisują niektórzy autorstwo kroniki nowogrodzkiej, stanowiącej dalszy ciąg kroniki Nestora, jak również kilka drobniejszych rozpraw teologicznych. J. B.

Jan z Hauteville, poeta łaciński z XII wieku. O życiu J-a wiadomo tylko, że był Normandczykiem i mieszkał w Anglii. Właściwe nazwisko jego jest też nieznane; piszą go: Hauteville, Anville, Hanteville, Hauville i t. d. Dzieło swe p. t. „Architrenius", ἀρχιθρήνιος, t. j. „princeps lamentationum", J. poświęcił prałatowi Gautier z Coutances (1184). Architrenius, bohater poematu, otrzymał swą szczególną nazwę stąd, że wciąż lamentuje nad nieszczęściami i wadami społeczeństwa. Obrzydziwszy sobie ułomności ludzkie, J. postanawia znaleźć naturę, aby od niej samej zasięgnąć rady zbawiennej. Zwiedza w tym celu przeróżne krainy namiętności ludzkich, aż nareszcie po długich daremnych wędrówkach, niepocieszony, ma wizyę: wśród zieleni i kwiatów ukazuje mu się Natura w postaci pięknej młodej bogini i po wysłuchaniu prośby jego radzi mu, by zaślubił młodą kobietę, imieniem „Umiarkowanie". Taką jest treść najlepszego z wielkich poematów moralnych XII w., J. bowiem pisał lepiej niż Bernard z Morlas i Henryk z Settimello. „Architrenius" miał wielkie powodzenie. Jeszcze w XV w. kommentowano go. W XVI w. wydrukował dzieło J-a Jodocus Badius Ascendius (Paryż 1517, in 4-o, rzadkość). W ostatniem wydaniu „Architrenius" ukazał się u M. Th. Wright'a w t. I jego zbioru, p. t. „Latin Satirical Poets of the twelfth century" (Londyn 1872, in 8-o).— Por. „Histoire littéraire de la France" (t. XIV str. 569—579). Ch.

Jan z Hauteseille, średniowieczny pisarz łaciński, mnich z opactwa w Hauteseille, w dyecezyi Toul, z końca XII w. J. znany jest jako autor łacińskiego romansu, p. t. „Dolopathos" dedykowanego Bertrandowi, biskupowi Metzu (1179 — 1212). W romansie tym J. zebrał i zręcznie połączył legendy wschodnie, które zapożyczył, zmieniwszy je mniej lub więcej, z romansu in-

Digitized by Google

dyjskiego „Sindibâd", czy też z Siedmiu Mędrców. „Dolopathos" przyswojony został, językowi francuskiemu przez mnicha Herberta. Przez długi czas uważano oryginał łaciński za przepadły. Dopiero niedawno Mussafia i Oesterley znaleźli wiele rękopisów J-a. Najważniejszym z nich jest znaleziony w opactwie Orval. Otóż z tego rękopisu M. Oesterley wydał po raz pierwszy tekst łaciński „Dolopathosa": „Johannis de Alta Silva Dolopathos, sive de rege et septem sapientibus" (Sztrasburg 1873, in 8-o). Ch

Jan. Dzieje lecznictwa naszego przekazały nam 3 lekarzów znanych tylko pod tem imieniem chrzestnem; są to: 1) J. lekarz poznański z wieku XIII, po którym wdowa pozostała, Joanna, zapisała w r. 1268 swój dworek z przyległościami Dominikanom poznańskim. 2) J. doktor medycyny i proboszcz bocheński, który wydał książkę p. n. „Nauka rządzenia ku ustrzeżeniu powietrza morowego od przedniejszego doktora Pana Jana plebana Bocheńskiego, z łacińskiej rzeczy w polską przełożona" (Kraków u Wierzbięty, 1555, w 8-ce). 3) J. cyrulik krakowski, żyjący pod koniec wieku XVI, zamieszkały przy ulicy Stolarskiej; jest on prawdopodobnie autorem książeczki: „Ochrona powietrza morowego. Z przednich a doświadczonych tajemnic nauki lekarskiey krótko zebrana, teraz nowo w r. 1599. Przydana iest modlitwa przeciw tey pladze... Cum privilegio S. R. M. Z drukarniey Andrzeja Piotrkowczyka" (w 8-ce drobnej, kart nlb. 8).—Por. S. Kośmiński „Słow. lek. pols." (str. 187); L. Gąsiorowski „Zbiór wiad. do hist. szt. lek. w Polsce" (t. I str. 54 i 314). Dr J. P.

Jan Polak: 1) zwany po łacinie Joannes de Polonia, w wieku XIII, kształcił się w filozofii, oraz w lecznictwie w Bolonii, tam też około roku 1289 był zaszczycony dostojeństwem rektorskiem. 2) J. P., po łac. Joannes Polonus zwany, pobierał nauki również w Bolonii i tamże około r. 1348 promowowany był na doktora medycyny. Nakoniec 3) J. P., po łac. również Joannes Polonus, osiągnął jako lekarz w Bolonii także d. 21 marca 1512 r. dyplom doktorski. Koleje życia mężów tych dotąd nie są znane zupełnie.—Porów. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 187). Dr J. P.

Jan de Meun lub de Meung, pisarz francuski (* około 1250 r. w Meung, nad Loarą — † na początku w. XIV). O życiu J-a mało wiemy. Był uczniem uniwersytetu paryskiego. Większą część życia spędził w Paryżu, gdzie zajmował domek na końcu ulicy św. Jakóba. Pierwszym i najlepszym zarazem utworem J-a jest dokończenie romansu Wilhelma de Lorrisa p. t. „Roman de la Rose". Lorris po napisaniu 4070 wierszy przerwał swój utwór w 1237 r. Romans ten podzieliłby prawdopodobnie los wszystkich mało znanych niewielkiej wartości dzieł, gdyby nie dokończenie Meuna. J. dodał prawie 19000 wierszy, zakończył, i około 1280 r. wypuścił romans w świat. Na prośbę Jana z Brienne, ks. d'Eu, J. przełożył w 1282 r. na język francuski „De Re Militari", traktat Wegecyusza. Nieco później przetłómaczył listy Heloizy i Abelarda, „Topographia hibernica" de Giraud de Barry'ego i „De Amicitia spirituali" św. Ailreda. Na roskaz Filipa Pięknego przełożył także wierszem i prozą Boecyusza „De Consolatione Philosophiae". Wreszcie pod koniec życia, około 1291—96 r., napisał jednorymowemi czterowierszami swój „Testament", rzecz ciekawą i zawierającą prawdziwe skarby sarkazmu. Testament J-a i jego tłómaczenie Boecyusza przynoszą zaszczyt XIV-u i XV-u w. W utwór „Roman de la Rose" wlał J. innego ducha, niż Lorris. O ile ten był delikatnym, o tyle J. rubasznym. Lorris dworuje damom, J. je posądza; pierwszy karci fałsz w miłości, drugi wykazuje jej pustotę. Druga część „De la Rose", jako dzieło sztuki i pod względem moralnym, jest słabszą niż pierwsza, za to napisana nadzwyczaj żywo. Coś z Rabelais'go jest u J-a, i można go nazwać Wolterem Wieków Średnich. O popularności „Roman de la Rose" sądzić można z wielkiej ilości manuskryptów, jakie do nas doszły, i z licznych przekładów na języki: flamandzki, włoski, angielski i inne. Wpływ J-a na literaturę francuską XIV i XV wieku porównać można z wpływem Petrarki na literaturę włoską XV wieku.—Bibl.: Ernest Langlois „Origines et sources du Roman de la Rose" (Paryż 1890). Ch.

Jan z Paryża, dominikanin, pisarz francuski, dr uniwersytetu paryskiego († w Bordeaux r. 1306). Żywe i śmiałe repliki J-a zyskały ogólne uznanie i są znane p. n. „Pungo asinos". Napisał dwa traktaty. W jednym, p. t. „Determinatio de modo existendi corporis Christi in Sacramento", doszukuje się czegoś pośredniego pomiędzy symbolizmem, o jaki posądzono uniwersytet paryski, a transsubstancyonizmem, sformułowanym przez Innocentego III. Oskarżony z tego powodu o herezyę, zaapelował do Rzymu, lecz umarł przed skończeniem procesu. Drugi traktat, wydany p. t. „De potestate regia et papali" tyczy się walki Filipa Pięknego z Bonifacym VIII. Mniej śmiały niż Dubois, J. poszedł za Tomaszem z Akwinu, ale nie lękał się konsekwencyi. J. rozgranicza Państwo i Kościół, wyznacza każdemu osobną sferę działalności, i wyprowadza obie władze bezpośrednio od Boga: odrzuca zatem punkt widzenia Innocentego III i Bonifacego VIII. Żąda również autonomii biskupów i kleru w stosunku do papieża. Ch.

Jan z Venelais, średniowieczny poeta francuski, autor napisanego wierszem 12-zgłoskowym utworu p. t. „Vengeance d'Alexandre", będącego dalszym ciągiem „Roman d'Alexandre" Lamberta z Tort i Aleksandra z Bernai. W poemacie swym, dziele czystej fantazyi i średnio

Digitized by Google

zajmującym, J. przedstawił zemstę młodego Aliora, domniemanego syna bohatera i królowej Kandaki (Candace). Czas i miejsce urodzenia J-a są nieznane. Fouchet nazywa J-a „li Venelais", ale jest to, zdaje się, przekręcenie prawdziwego wyrazu. Nazwa znowu „li Nevelons" bierze początek z rękopisu niepewnej wartości. Najprawdopodobniejszą według najnowszych badań jest nazwa „li Venelais". Nazwę tę J. przybrał prawdopodobnie od miejsca urodzenia bądź Nevelle we Flandryi, bądź Nivelle w Brabancyi. Sądząc ze stylu i języka, można mniemać, że J. napisał swój utwór w końcu XIII lub na początku XIV w., a owym księciem „Henrykiem", któremu go dedykował, mógł być Henryk V, książę luksemburski, późniejszy cesarz. Według krytyki literacko-historycznej poemat J-a został napisany wiekiem wcześniej. W takim razie ks. Henryk byłby bądź Henrykiem II z Szampanii, bądź Henrykiem księciem Namur. Poemat J-a nie jest dotychczas wydany; składa się z 7-u rękopisów, z których 5 znajduje się w Bibl. Narodowej w Paryżu, a 2 w Londynie i Oksfordzie.— Bibliogr.: Fauchet „Oeuvres" 1610, fol. 554; A. Dinaux „Trouvères brabançons" (1863, str. 549—554); P. Meyer „Alexandre le Grand dans la littérature française du moyen âge" (1886, II str. 261—267). Ch.

Jan z Gazy, w literaturze *Joannes Grammaticus Gazes* zwany, mimo, że dokładnie czasu jego oznaczyć nie można, żył w każdym razie dopiero w późniejszej epoce bizantyjskiej. Z utworów jego dochowało się, prócz sześciu dowcipnie napisanych epigramatów, 732 heksametry, skomponowane według wzoru poety Nonnosa, w których, pod tytułem Ἔκφρασις τοῦ κοσμικοῦ πίνακος, opisuje mapę świata starożytnego, przechowywaną w mieście Gaza albo w Antyochii. Wydali te szczątki: Rutgerius w „Variae Lectiones", tom II str. 95 i nast.; Graefe F., Lipsk 1822; Abel E. „Joannis Gazaei descriptio tabulae mundi et Anacreontea" (Berlin 1882). S. Drz.

Jan Johannes Andreae, słynny prawnik średniowieczny (* około r. 1270 w dolinie Mogello—† 7 lipca 1348 od moru), uczył w Bolonii. Przezwany „źródłem i trąbą prawa" (fons et tuba iuris); napisał: „Novella in Decretales" (1489); „N. in Sextum" (1499); „Quaest. Mercuriales" (1581); „Additiones ad Durantis Speculum" (1346) i t. d.—Ob. Savigny „Gesch. d. röm. Rechts" (VI, 98—125). S. P.

Jan Briegar, wspomniany przez Paprockiego w „Herbach rycerstwa" (ed. Turow., 698) i Szymona Starowolskiego („Elogia et Vitae" p. 47) historyk, miał wedle niektórych pisać przed Wincentym Bogusławicem („Janociana" II, 30—31). Załuski biskup napróżno pracy jego poszukiwał. Mosbach („Godysław Pasek" 81, n. 49) domyśla się, że Paprocki omyłką stworzył dziejopisa, z nadpisu rękopisu, który zawiera kroniki Bogufała, Jana z Czarnkowa i roczniki, a który król Stanisław August w sierpniu 1767 darował bibliotece Załuskich „Chronica Joannis Briegar de Ossiek". Ten Jan Brygar, z Osieka rodem, był wikaryuszem i altarystą w katedrze krakowskiej (jak opiewa dalej tytuł) i dostał ten rękopis od Andrzeja z Kościelca. Posiadał go przez pewien czas Krzysztofor Massini, niewiadomo czy przed Andrzejem z Kościelca, czy przed królem. Obecnie cały ten rękopis, obfitszy od znanych wydań Bogufała, jest w Petersburgu pod znakiem A. F. otd. IV, № 31. Jakiś Piotr Briegier był 1413 r. w Krakowie, rodem Niemiec, być może krewniak J-a (Wiszniewski „Hist. lit." II, 139).—„Encykl. S. Org."

Jan Szlązak, tak nazwany przez Somersberga autor „Chronicon Polonorum", albo „Chronicon Polono-Silesiacum" (wydanej przez Somersberga „Scr. Rer. Sil." I, Mizlera III, Jabłonowskiego i Załuskiego, Warszawa 1752; Stenzla „Script. Rer. Sil." I, Arndta w Pertza „Mon. Ger." 19, 553). Kronika ta jest pierwszą próbą ciągłych dziejów szląskich, które zrazu utopione w dziejach Polski coraz bardziej się potem specyalizują (O. Lorenz „Deutschland Gesch. Quellen"). Źródłem zrazu jest Wincenty Bogusławic, może „Vita Petri Wlast.". Kończy się wątek jej na śmierci Bolesława II Łysego z Lignicy († 1278), ale jeszcze wspomina o wypadkach z końca XIII w. Röpell („Zeitschrift d. V. f. G. u. A. Schl." I, 201) i Arndt odnoszą ją do XIV wieku. — Najdawniejszy jej rękopis, pisany właśnie przez Janka, datuje się z r. 1359. Füldener („Bio- et Bibliogr. Silesiaca", Lauban 1731) poczytuje autora za szląskiego kleryka z Brzegu; Runge („Notitia") mieni nim wrocławskiego kanonika Jana, zwanego bonum mane (Guttentag); Heyne („Docum. Gesch. des. Bist. Bres." I) uważa go za brzeskiego (z Brzegu) kanonika. W każdym razie autor był Niemcem.— „Encykl. S. Org.".

Jan z Zeliwa czyli Zeliwski, niegdyś praemonstrant w Zeliwie (Sehlau), następnie kaznodzieja kielichowy (utrakwistyczny) przy kościele Matki Boskiej Śnieżnej na Nowem Mieście w Pradze. Pierwszą o nim wzmiankę mamy z roku 1419, gdy J. wyszedł z kielichem w uroczystej processyi z kościoła Matki Boskiej Śnieżnej do kościoła św. Szczepana na Rybniku, dokąd go jednak nie wpuszczono. Uczestniczący w pochodzie wyłamali drzwi kościelne i podobno zabili miejscowego plebana. Konsulowie miejscy uwięzili burzycieli, a gdy uwolnienia domagał się wracający z processyą przez rynek J., zamiast odpowiedzi otrzymał uderzenie kamieniem, rzuconym z okna ratuszowego, i z rąk wypuścił kielich. Wzburzeni wypadkiem tym Husyci wpadli na ratusz i powyrzucali z okien burmistrza Podwińskiego i sędziego, Miklaszka, z siedmiu ławnikami, a stojący na dole pachołkowie zbrojni dobili ich kopiami. Przybyły

Digitized by Google

na rynek Jan z Lazan z 300-u jezdnymi nie zdołał uśmierzyć burzycieli. Przywódzcy rokoszu zajęli ratusz, obrali czterech hetmanów i wręczyli im pieczęci i inne oznaki urzędu konsulów. — Ponieważ wodzowie kielichowi: Czenek na Wartenbergu i Hynek Kruszyna, oskarżeni byli przez kaznodzieję hradeckiego, Ambrożego, o zdradę, przeto J., będący tymczasowym zwierzchnikiem hierarchii kościelnej, przechylając się na stronę Taborytów nowomiejskich, wywołał rozruch zakończony wygnaniem konsulów kielichowych ze Starego Miasta i ustanowieniem nowego rządu, demokratycznego, złożonego z czterech hetmanów (30 czerwca 1421). W parę dni później przeprowadzono elekcyę 15-u konsulów staromiejskich i tyluż nowomiejskich. Na mocy uchwały synodalnej (4 lipca 1421) J. wraz z Jakoubkiem ze Strzibra, Prokopem z Pilzna i Janem z Przybramia otrzymał urząd administratora kościelnego, poczem wyruszył z wojskiem, palił klasztory i zdobył Byliny, będące własnością Albrechta z Koldic, a zasilony świeżemi hufcami z Pragi, obległ Most, lecz, spłoszony odsieczą margrabiego miśnijskiego, nietylko że zaniechał oblężenia, ale cały obóz w ręku nieprzyjacielskich pozostawił. W Pradze panowie radzili o zgubie J-a, który, przybywszy do stolicy, odwodził Prażan od wysyłania posłów na mający się zebrać sejm, zwołany przez Udalryka z Rozenberga i Czenka na Wartenbergu, w Czeskim Brodzie. Nie wszyscy go w tem posłuchali, bo udali się do Kutnej Hory, gdzie ogłoszono elekcyę w. ks. litewskiego, Witolda, który przysłał do Czech synowca swojego, Zygmunta Korybutowicza. Wtedy J. wpłynął na Prażan, że ci obrali na hetmana Jana Hwiezdę z Wicemilic, zwanego Bzdinką. Nieradzi byli nowemu hetmanowi Kielichowi pod przewodem Jakóbka ze Strzibra; zwłaszcze, że szlachcic, Jan Sadlo z Kostelec, który niegdyś ostro przyganiał J-owi, mimo otrzymanego glejtu od konsulów, dał głowę pod topór. Jan Hwiezda wyruszył z Prażanami ku Kutnej Horze, zajętej zdradą przez króla Zygmunta. Żyżka, zwyciężywszy Zygmunta pod Niemieckim Brodem, wszedł do Pragi i sprzymierzył się z panami kielichowymi, którzy wygnali konsulów ze stronnictwa J-a i po odjeździe Żyżki przyznali urząd hetmański Haszkowi z Waldsztynu, Morawianinowi. Ten zawezwał J-a na ratusz, pod pozorem jakiejś ważnej narady, a sprowadziwszy kata, ściąć kazał (1422). Ciało ściętego ubrano w albę i zaniesiono do kościoła Matki Boskiej Śnieżnej, i tam, po kazaniu, pochowano pod amboną. Wzburzony śmiercią J-a lud pozabijał pięciu konsulów staromiejskich, a obwinieni o przyczynienie się do ścięcia kaznodziei mistrzowie: Jakoubek ze Strzibra, Piotr Englisz, Jan Kardinal, Jan z Przybramia, Prokop z Pilzna i Marcin z Kunsowic, zesłani zostali na pokutę do Kralowe Hradcu. — Magister Laurentius de Brzezina „De gestis et variis accidentibus regni Boehmiae 1414—1422"; „Fontes rer. austriac." (II); „Starší letopisowé czestí od r. 1378 do 1527 czili pokraczowáni w kronikách Przibika Pulkawy a Benesze z Horzowic" (Praga 1829); Tomek „Dějiny m. Prahy" (III); Palacký „Archiv český" (I). J. F. G.

Jan z Pawii, po łac. Joannes de Saccis de Papia, doktór medycyny, widocznie Włoch z pochodzenia, był jednym z najdawniejszych profesorów lecznictwa w uniwersytecie Jagiellońskim; w r. 1433 był dziekanem wydziału lekarskiego, a w r. 1425 piastował już godność rektorską. Za czasów dziekaństwa jego, pod rektoratem Tomasza ze Strzępina, ułożono i spisano ustawy obowiązujące wydział lekarski, krakowski.—L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiad. do hist. szt. lek. w Polsce" (t. II str. 26) i S. Kośmińskiego „Słownik lek. pols." (str. 378). Dr J. P.

Jan z Ludziska, po łac. Joannes de Ludzisko, lekarz i matematyk krakowski w wieku XV. Do albumu uniwersytetu Jagiellońskiego wpisano go w r. 1418; pierwszy stopień filozoficzny, bakałarza, otrzymał w r. 1422. W czasie znacznie późniejszym wcielono go, jako profesora, do wydziału lekarskiego, a w r. 1441 znajdował się w gronie pięciu profesorów, którym pod przewodnictwem rektora ówczesnego, Jakóba Parkosza, powierzono przejrzenie i poprawienie urządzeń uniwersyteckich.—W bibliotece obserwatoryum astronomicznego w Pulkowie pod Petersburgiem znajduje się rękopis jego p. n. „Tabule rev. magistri Joh. de Lineriis scripte per mag. Joh. de Ludzisko annno 1424. — Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 284). Dr J. P.

Jan z Olkusza (Joannes Illcus), lekarz, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Stopnie filozoficzne osiągnął w Krakowie w latach 1444 i 1450, posiadał też godność licencyata medycyny, prawdopodobnie także w Krakowie osiągniętą; w latach 1456, 1459 i 1464 sprawował urząd dziekana wydziału filozoficznego. Podług W. A. Maciejowskiego miał napisać „Tractatus de anatomia omnium membrorum corporis humani". W księgozbiorze Ordynacyi zamoyskiej w Warszawie znajduje się w rękopisie jego: „Tractatus de regimine pestilentiali Magistri Johannis Illcus, Collegiati et in medicina licentiati" (Rękopis ten, pisany drobno na papierze dość grubym, obejmuje 13 stronic w 4-ce, nosi datę r. 1464—oznaczony jest liczbą 631). — Drugi J. z O., młodszy, również lekarz, także w Krakowie otrzymał w r. 1457 godność magistra nauk wyzwolonych (*Magister in artibus*). — Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 366 i 617). Dr J. P.

Jan ze Spiry, pierwszy drukarz wenecki († 1470 r.). Pierwszą książką wydrukowaną przez J-a były „Epistolae ad familiares" Cyce-

Digitized by Google

rona, które po czterech miesiącach ukazały się w powtórnem wydaniu, każdorazowo w 300-u egzemplarzach. We wrześniu tegoż roku J. otrzymał od senatu pięcioletni przywilej na wyłączne drukowanie i sprzedaż książek w Wenecyi. Podczas drukowania „De civitate Dei" św. Augustyna J. umarł; dzieło to ukończył brat jego Vendelinus (Spirensis), który (w inny sposób) drukował w dalszym ciągu, a nawet, przez krótki wprawdzie czas (1472 — 78), do spółki z niejakim Janem z Kolonii. Przywilej J-a nie rozciągał się na Wendelina. We wszelkich gałęziach wiedzy włoskiej nutrafić można na druki Wendelina, które do dziś jeszcze są wysoce cenione, wszakże drukował on głównie klasyków łacińskich i humanistów, a oprócz tego dzieła Dantego, Petrarki i innych. Działalność Wendelina gaśnie z 1477 rokiem.—Bibl.: Pellegrini „Della prima origine della stampa in Venezia" (1794). Ch.

Jan z Kolonii, budowniczy hiszpański z końca wieku XV. Pochodził z Kolonii; w r. 1442, Alonso, biskup Kartageny, zawiózł go z Brazylii do Burgos i użył przy budowie wież katedry w tem mieście. Porobił też J. plany kościoła Kartuzów w Miraflores, pod Burgos, który miał być mauzoleum królewskiej rodziny kastylskiej. Kościoła tego dokończył syn jego, Szymon z Kolonii, który pracował także przy katedrze w Burgos; pod jego kierunkiem wychował się szereg zdolnych artystów.—Porów. J. J. Merlo „Nachrichten Kölnischer Künstler" (Kolonia 1840); C. Bermudez „Noticias de los Arquitectos" (Madryt 1829).

Jan Wielki, malarz krakowski z drugiej połowy XV w., zatrudniany przez Kazimierza Jagiellończyka. Wspomnienia o tym malarzu przechowują akta radzieckie krakowskie pod r. 1491, księga akt A. 3, str. 285. Ambroży Grabowski twierdzi, że w r. 1491 upiększał pokoje zamkowe („Starożytności hist. polskie" Kraków 1840, I, 416). Za malarza przyozdobień pokojowych uważa go M. Wiszniewski („Hist. Lit." V, 177). — J. Mączyński (w „Pamiątce z Krakowa" 1845, II, 101) twierdzi, że tego malarza obrazy są w ołtarzach kaplicy św. Ducha i św. Krzyża w katedrze krakowskiej, a może tylko jego jest sklepienie, bogato umalowane.—Porów. E Rastawiecki „Słownik malarzy polskich" (Warszawa 1856 — 57, 3 t., t. I str. 204).

Jan z Nissy, malarz kościelny, kanonik regularny laterański z drugiej połowy XV wieku, ulubieniec Kazimierza Jagiellończyka. Jest o nim wieść w „Żywocie błogosł. Stanisława Kazimierczyka" przez ks. Krzysztofa Łoniewskiego w Krakowie u Łazarza 1617, 4-o, str. 6: ...„Którego dziwnej roboty kościół (Bożego Ciała w Krakowie) jest pełen i insze kościoły, odległe, dają je teraz w nowe oprawować złota, który też jako i twarz swoją z przykłady, tak też i tego błogosł., ojca na tablicach zostawiwszy..." (A. Grabowski „Ojczyste spominki" 1845, I, str. 248). Dziś w kościele Bożego Ciała w Krakowie tylko jedna praca J-a została w ołtarzu przy ścianie południowej: obraz Wszystkich świętych (A. Grabowski „Opis Krakowa" wyd. 4-e, str. 273). — Por. E. Rastawiecki „Słownik mal. polskich" (Warszawa 1856 — 57, t. I str. 203).

Jan z Reguł (Joannes de Regulis, albo J. Regulus), lekarz polski z wieku XV i XVI z pochodzenia Mazur. Kształcił się w Krakowie, gdzie w latach 1464 i 1468 osiągnął stopnie filozoficzne bakałarza i magistra, poczem wyjechał do Włoch dla ukończenia nauk lekarskich i uzyskania dyplomu doktorskiego. Bawił jeszcze w Bolonii, gdy go obrano d. 7 stycznia r. 1475 na profesora w Krakowie; katedrę objął znacznie później. W r. 1505 był dziekanem wydziału lekarskiego, w latach zaś 1500, 1506 i 1508 godność rektorską piastował. Nadto był rajcą miejskim i, podług Gąsiorowskiego, lekarzem przybocznym Kazimierza Jagiellończyka — Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 413) i L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiad. do hist. szt. lek. w Polsce" (t. I str. 99 i t. II str. 27). Dr J. P.

Jan z Soest, poeta niemiecki (* 1448 w Unna w Westfalii — † 1506 r. we Frankfurcie nad Menem). Nazywał się właściwie Jan Grumelkut; przezwał się Soestem od nazwy miasta, gdzie spędził swą młodość. W r. 1471 był śpiewakiem na dworze książęcym w Heidelbergu. Potem praktykował jako lekarz. Oprócz rzeczy drobnych, religijnych, jak np. poetycznej spowiedzi zwierciadła i autobiografii wierszowanej, przerobił w r. 1480 dla ks. Filipa z Palatynatu poetyczny romans hollenderski Henryka van Aken p. t. „Die Kinder von Limburg". Bliższe szczegóły o nim podaje „Allgemeine konservative Monatsschrift" z 1887 r. Ch.

Jan z Bazylei syn Hieronima, lekarza, i sam również lekarz, wpisany był do albumu uniwersytetu krakowskiego w r. 1488, posiadał godność doktora medycyny niewiadomo gdzie osiągniętą. Był profesorem wszechnicy Jagiellońskiej i w r. 1508 dostojeństwo rektorskie piastował.— Por. S. Kośmińskiego „Zbiór wiad. do hist. szt. lek. w Polsce" (t. II str. 27). Dr J. P.

Jan z Kościana, lekarz krakowski w wiekach XV i XVI żyjący, kształcił się w uniwersytecie Jagiellońskim i w latach 1490 i 1496 miał sobie przyznane tamże stopnie filozoficzne. Posiadał doktorat z medycyny, może we Włoszech osiągnięty, i należał jako *collegiatus* do grona profesorów krakowskich. — Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 236). Dr. J. P.

Jan z Szadku, lekarz poznański, żyjący na początku wieku XVI, był synem Prokopa, również lekarza; w naukach sposobił się w Krakowie i tam w latach 1495 i 1499 stopnie filozoficzne uzyskał. Umarł w Poznaniu w roku

Digitized by Google

1517. — Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 492). Dr J. P.

Jan z Rawy, doktor medycyny, był archidyakonem łęczyckim i kanonikiem sandomierskim. Kształcił się w Krakowie, gdzie w latach 1511 i 1515 stopnie z nauk wyzwolonych otrzymał; doktorat może osiągnął we Włoszech. Był lekarzem przybocznym biskupa krakowskiego. — Por. L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiad. do hist. sztuki lek. w Polsce" (t. II str. 28) i S. Kośmińskiego „Słownik lek. pols." (str. 412). Dr J. P.

Jan z Jaktorowa, lekarz polski w wieku XVI żyjący, bliżej nieznany; był uczniem uniwersytetu krakowskiego, który w latach 1535 i 1539 przyznał mu stopnie filozoficzne.—Por. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 185). Dr J. P.

Jan z Koszyczek (początki XVI w.), bakałarz akademii krakowskiej, mieszczańskiego pochodzenia, jeden z tych, co najpierwsze nasze książki drukowane w języku polskim tłómaczyli lub przerabiali z obcych literatur: łacińskiej, czeskiej, niemieckiej. J. z K. przerabiał tylko z łaciny; władał on dobrze mową ojczystą, wnosząc do druku pewne prowincyonalizmy, do których przywykł, z którymi się zrósł, np. siedło zam. miejsce, mieszkanie, urywać się zam. upadać („na ziemię sie rad urywa"), przyjacielstwo zam. przyjaźń itp. Zostawał on głównie w stosunkach z drukarzem i księgarzem krakowskim Hieronimem Wietorem. Dla niego-to przerobił z łaciny słynne w Wiekach Średnich „Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marchołtem grubym a sprosnym, a bardzo wymownym" (Kraków 1521). Z dochowanych druków polskich większej cokolwiek objętości ten jest najstarszy. Dopiero po nim idzie „Żywot Pana Jezusa" przerobiony z dzieła św. Bonawentury przez Baltazara Opecia (1522), choć zdaje się, istniało już dawniejsze jego wydanie. Do jednej z edycyj tego żywota z r. 1522 (bo jest ich dwie) J. z K. napisał wierszowaną przedmowę, w której się wyraził, iż zmarły już wtedy Opeć za pracę swą „niemały pożytek i pieniądze sobie zasłużył". Niebawem potem J. z K. przetłómaczył i wydał u Wietora, poprzedziwszy rzecz wierszowaną przemową do czytelnika, bardzo następnie popularny i rozpowszechniony zbiorek powiastek, p. t. „Historya piękna i śmieszna o Poncyanie, jako syna swego Dyoklecyana dał w naukę siedmi mędrcom". Niestety, nie dochował się nietylko pierwodruk, ale żaden nawet z druków tej Historyi z XVI wieku; istnieją tylko wydania późniejsze: jedno defektowe, podobno z XVII wieku według opinii Wł. Wisłockiego, inne z XVIII i XIX, pod skróconym zwykle napisem: „Historya o siedmiu mędrcach" (najnowsza w Cieszynie z roku podobno 1888; ogłoszona bez oznaczenia roku). W „przemowie" J. z K. wychwala mądrość, nad którą „nic na świecie nie znajdziesz droższego", bo kto ją ma, „jest mężny, niewzruszony, dobrze mu się dzieje i na co głupi płacze, on się tylko śmieje; w rozkoszach lub ubóstwie, jest zawsze spokojny, wesół, ludzki, przyjemny, nie boi się wojny". W przekładzie sporo jest swojskich wyrażeń: „w jakim kto piasku lega, ten drugiego ożogiem siega"; „on marszałek wyszedł bardzo smutny, jak-by mu psi obiad zjedli i gorzej" itp.—Por. zajmującą i cenną rozprawę d-ra M. Murko p. t. „Die Geschichte von den sieben Weisen bei den Slaven" (Wiedeń 1890 i o polskiej przeróbce str. 70—87). W. A. Maciejowskiego mniemanie, jakoby „Hist. o siedmiu mędrcach" była przeróbką z niemieckiego, okazuje się najzupełniej nieuzasadnionem. P. Chm.

Jan z Lejdy, właściwie Jan Bockolson, albo Bockold (* ok. 1510 w Lejdzie—† 1536 w Münster [Monastyr] w Westfalii), „prorok", przewódzca Anabaptystów powstałych w Münsterze w latach 1533—5 przeciwko swemu władzcy, biskupowi miejscowemu. Był synem niższego officyalisty municypalnego w Hadze i chłopki niewolnej z Westfalii. Oddany do rzemiosła krawieckiego, odbył w gorących czasach reformacyi wędrówkę rzemiosłową, która przyczyniła się bardziej do wykształcenia w nim człowieka szukającego uciech a skłonnego do nowinek radykalnych, niż czeladnika krawieckiego. Po powrocie wszakże do Lejdy oddał się J. krawiectwu. Przystojny, zdolny, wymowny, z poetycznym polotem, wyrobił sobie szybko wziętość, zwłaszcza wśród młodzieży i u kobiet, a skromnością obyczajów nie jaśniał. Porwany przez rojących się predykantów radykalizmu protestanckiego, opuścił miasto rodzinne i jako wędrowny apostoł anabaptyzmu, poeta, mówca, a niekiedy i aktor na widowiskach ludowych, pociągnął na wschód, do Niemiec. Z Janem Matthiesenem (Matthys), anabaptystowskim prorokiem Emdenu, przybył w r. 1533 do mocno już wzburzonego Münsteru. Przystali do nich odrazu: duchowny protestancki Rothmann, obywatel Krechting i Gerrit Krippenbrock z Amsterdamu, a następnie, ze znakomitszych, sam burmistrz Knipperdolling. Powstało bractwo religijne, nazwane później Bandą Monastyrską, które za jedyną powagę uznawało światło wewnętrzne, w życiu chciało wskrzesić Stary Testament, a głosiło kommunizm, wspólność nietylko majątków, ale i żon. Bracia szybko opanowali ludność, zwłaszcza warstwy jej najniższe, i podżegli ją do formalnego powstania przeciwko biskupowi, który z pomocą książąt i panów świeckich obległ miasto. W rewolucyjnej gminie J. umiał zająć tak wysokie stanowisko, że gdy w r. 1534 podczas jednej z wycieczek obronnych Matthysa spotkała śmierć, wespół z Knipperdollingiem objął po nim władzę. Nowe rządy zaczęły się od burzenia wszystkich świątyń katolickiego grodu. Ustanowiono, jak w Izraelu, dwunastu sędziów, którzy sądzić mieli według praw na St. Testamen-

Digitized by Google

cie wzorowanych. Zniesiono własność osobistą, wywrócono małżeństwo jako obrządek społeczny i zarazem społeczną normę prawną. Zaprowadzono doskonałą równość i wspólność. Historyczną wagę miał ten szał przez wierność dla tradycyj ideowych wielkiego ruchu chłopskiego 1524—5 r. J. młody i silny szybko wzbił się popularnością nad innych i po kilku miesiącach został wyłącznym już władzcą Münsteru, towarzyszowi swemu przyznając tylko godność namiestnika. Ukoronował się wtedy na króla Syonu i odtąd sprawował sam z pozoru rządy teokratyczne w istocie zaś anarchię, z którą zespoliło się wyuzdanie marzycielstwa religijnego i niepowściągana niczem rozwiązłość obyczajów. Za przykładem króla zamożniejsi poddani zaczęli uprawiać wielożeństwo; powstały haremy. Sam król, najwyższy kapłan, zespalał modlitwy i pienia do bóstwa z krwawemi wyrokami na ludzi. Miasto, mocno obwarowane, opierało się długo; padło dopiero d. 24 czerwca 1535 r. Za zwycięscami wtargnęła i pomsta, a była okrutną. Prawdy dochodzono torturami, skazanym gotowano los męczenników. Po półrocznem pastwieniu się d. 23 stycznia 1536 r. poddano J-a męczarniom straszliwym, pospołu z Knipperdollingiem, i obu ścięto. Ciała ich biskup kazał w klatkach żelaznych pozawieszać na wysokiej wieży, aby zdaleka już przerażały. Anabaptyzm trwał dalej, zmieniał swe postaci, ale już nie odzyskał dawnej swej siły. Mieliśmy go u siebie w Nowochrzczeńcach (ob.). J. jest bohaterem opery Meyerbeera p. t. „Le prophète" z librettem Scribe'a. Hammerling Rob. (ob.) wyidealizował go niesłychanie w eposie swoim, o dziesięciu pieśniach „Der König v. Sion" (wyd. 10-e Hamburg 1889; 1—330, 331—6 str. 12-o). O J-ie: Cornelius „Gesch. d. Münsterschen Aufruhrs" (Lipsk 1855 — 1860, 2 tomy); Erbkam „Gesch. d. protest. Sekten im Zeitalter d. Reformation" (Hamburg i Gotha 1848); Hase „Neue Propheten" (wyd. 2-e Lipsk 1869); Keller „Gesch. d. Widertäufer u. ihres Reichs zu Münster" (Münster 1880); Kuhn Feliks „Luther, sa vie et son oeuvre" (Paryż 1883—84, 3 t.); Ranke L. „Deutsche Gesch. im Zeitalter d. Reformation" (wyd. 6-e Lipsk 1880—1, 6 t.). s.

Jan II (Johannes Secundus, właściwie Jan Nicolai Ernest), poeta łaciński (* d. 10 listopada 1511 r. w Hadze—† 8 paźdz. 1536 r. w Utrechcie), studyował prawo w Bourges i zasłynął jako mistrz słowa, a równocześnie jako malarz, rytownik i miedziorytnik. Dla wykształcenia tych talentów udał się J. w podróż do Włoch, a potem do Hiszpanii, gdzie został sekretarzem kardynała Tavery, arcybiskupa Toledo. J. umarł w Utrechcie wskutek choroby, której nabawił się w wyprawie Karola V do Tunisu. Zpośród wdzięcznych erotyków J-a II wyróżnia się przedewszystkiem napisany klasyczną łaciną utwór p. t. Basia (wydany w Utrechcie w 1539 r.; w przekładzie na język niemiecki przez Passowa w Lipsku 1807 r., a przez Frötla w Rudolstacie 1821). „Opera poetica" J-a (zbiór elegij, od, epigramatów i różnych wierszy) były początkowo wydane przez braci J-a, Mikołaja Gaudiusa i Andrzeja Moriusa, którzy również odznaczali się talentem poetyckim (w Paryżu 1541), a w zupełnem i poprawnem wydaniu Boscha ukazały się w 2 tomach w 1821 r. Ch.

Jan Karol von (* dnia 22 maja 1836 r. w Schweinfurt), filolog i pisarz muzyczny niemiecki. W 1859 r. otrzymał w Berlinie stopień doktora filozofii po obronie rozprawy: „De fidibus graecorum". Do r. 1875 J. zajmował posadę nauczyciela w Landsbergu, następnie w Saargemünd; w 1883 r. został mianowany profesorem liceum w Sztrasburgu. Jako pisarz muzyczny J. uprawia wyłącznie historyę muzyki starogreckiej. Napisał bardzo zajmujące rozprawy: o tonacyach greckich, o cytarze i lirze, o instrumentach greckich, oraz analizę dzieła Bacchiosa „Isagoge" (1891), „Metrik des Bacchius", „Hymnen des Dionysios und Mezomedes", „Harmonie der Sphären" i w. in., które umieszczał w różnych pismach specyalnych („Allg. Mus. Zeit.", „Rhein. Museum f. Philologie" i t. p.). Największą wszakże przysługę wyświadczył badaczom muzyki starożytnej przez wydanie krytyczne dzieł pisarzów muzycznych greckich, z objaśnieniami po łacinie, p. t. „Musici scriptores graeci: Aristoteles, Euclides, Nicomachus, Bacchius, Gaudentius, Alypius" (Lipsk 1895), z dodatkiem: „Carminum graecorum reliquiae", zawierającym w sobie wszystkie utwory muzyczne starogreckie, jakie doszły do naszych czasów — prócz paru szczątków ćwiczeń na flet — podany w nutacyi oryginalnej i dzisiejszej, z objaśnieniami po łacinie. Ten dodatek, uzupełniony i poprawiony przez J-a, wyszedł osobno z druku w 1899 r. A. Pol.

Jan z Czarnkowa, ob. z Czarnkowa Jan.
Jan z Dobry, ob. z Dobry Jan.
Jan Duns Scotus, ob. Duns.
Jan z Głogowy, ob. Głogowczyk Jan.
Jan Gramatyk, ob. Filoponus Jan.
Jan z Husieńca, ob. Hus Jan.
Jan z Łańcuta, ob. z Łańcuta Jan.
Jan Orth, ob. Jan Nepomucen Salwator, arcyks. austryacki.
Jan z Ostrzeszowa, ob. Cosmider Jan.
Jan Plastwig, ob. Plastwig Jan.
Jan Przeworszczyk, ob. Przeworszczyk Jan.
Jan z Rytwian, ob. z Rytwian Jan.
Jan Scotus Erigena, ob. w Dop. t. b.
Jan ze Stobnicy, ob. ze Stobnicy Jan.
Jan Sylvanus, ob. Lasocki Jan.
Jan z Wiślicy, ob. z Wiślicy Jan.
Jan, pseudonim Jana Eminowicza.
Jan z nad Berezyny, pseudonim Jana Mikulskiego.

Digitized by Google

Jan Damascen od Matki Boskiej, pseudonim księdza Jana Kalińskiego.

Jan z Górecka, pseudonim księdza Jana Olszańskiego.

Jan z Nowego Targu, pseudonim Jakóba Janidłowskiego.

Jan z Oświecimia, pseudonim Jana Kantego Rzesińskiego.

Jan z Pleszowic, pseudonim Jana Aleksandra hr. Fredry.

Jan z Płońska, pseudonim Jana Majorkiewicza.

Jan z Puszczy, pseudonim Antoniego Zaleskiego.

Jan z Rzeszowa, pseudonim Wincentego Niewiadomskiego.

Jan ze Śliwina, pseudonim Adama Honorego Kirkora.

Jan z Wołynia, pseudonim Jana Nitowskiego.

Jana, Jan albo **Jen**, po jakucku Sartoln, rzeka w obwodzie Jakuckim, okręgu Wierchojańskim, wpadająca do oceanu Lodowatego; wypływa w południowo-zachodniej części okręgu Wierchojańskiego, z jeziora Molekjus w górach Wierchojańskich. Płynie głównie w kierunku południa ku północy przez 7 stopni szerokości geograficznej, zwraca się poniekąd ku zachodowi i tworzy nieustanne zakręty, zwrócone bokiem wypukłym, to ku wschodowi, to ku zachodowi. W dolnym biegu, w odległości 100 klm. od uścia, rozdziela się na mnóstwo ramion, z których 7 jest głównych: Somandoj (75 klm. długi), Koczewoj (55 klm.), Ilinszer (76 klm.), Jakowa (64 klm.), Tarłach (57 klm.), Kisilew (32 klm.) i Murasz, a do morza uchodzi czterema ramionami, tworząc obszerną deltę. Prosta długość J-y wynosi 1000 klm., a ze wszystkiemi zakrętami 1226 klm.; szerokości ma 100 do 1200 metr., a w uściu półtora klm.; liczne wszelakoż wyspy, wytworzone przez jej oddzielne ramiona, zwężają ją w dolnym biegu do 40 metr. Brzegi ma po większej części strome i gliniaste, pokryte lasem liściastym, który wszakże się kończy na 100 klm. przed uściem, a niżej są już tylko rzadkie karłowate zarośle i moczary. Główne dopływy J-y są z prawej strony: Łachczenga, Czegaj, Murzinowka, Szemakowa, Tosztach, Abucza, a z lewej: Ruktach, Dułgałach, Tikak, Butantoj, Saksagor, Sin, Ojon, Mukanowa, Kana i Achczeda. R.

Jana Chrzciciela św. chrześcianie, albo Sabejczycy, albo Sabaici, albo Mendaści, ob. Joannici.

Janaon, Janam (Yanaon), należące do Francyi terrytoryum przy brzegu wschodnim Indyj Wschodnich, niedaleko od uścia rzeki Godawari. Ludność wynosiła (1890) 5327 m-ców, rozległość 14.29 klm. □.

Janbo, Yambó, Janbo-el-Bahr, port Medyry (200 klm.), nad morzem Czerwonem, liczy 5—7000 m-ców; prowadzi handel z Suezem i Dżyddą. Dużo dochodu przynoszą mieszkańcom karawany pielgrzymów. J. stanowi początek trzeciej ćwierci drogi lądowej z Kairu do Mekki i zwany jest bramą Świętego Miasta. Na płn.-zachód leży obszerna zatoka Szerm-Janbo.

Janczara Pamiętniki, ob. Michał Konstantynowicz.

Janczarka, rusznica przez janczarów (ob.) używana. Dziś nazywają J-mi niekalibrowe strzelby, w niektórych nieregularnych wojskach, mianowicie przez Kozaków, używane. Kozacy nieregularni noszą swoje J-i przez plecy przewieszone. Strzelają z nich nietylko kulami, ale i siekańcami. Kształt, długość i kaliber takich J-ek — bywają najrozmaitsze; nie słyną one jednak ani z trafności, ani z doniosłości strzału.—(„Enc. Org.").

Janczarowie, dawna milicya turecka, składająca się wyłącznie z piechoty i jednego tylko pułku lekkiej jazdy, utworzona w r. 1334 przez sułtana Orchana, który, chcąc mieć wojsko całkowicie sobie oddane, a więc złożone z ludzi od dzieciństwa wychowywanych na wojowników sułtana, zarządził coroczny pobór tysiąca dzieci chrześcian, osiadłych w jego państwie. Dzieci te wychowywano w wierze muzułmańskiej i w surowym rygorze wojskowym; miały one następnie utworzyć milicyę J-ów (yeni-czery=nowe wojsko). Syn i następca jego, Murad I, wydał dla J-ów kodeks wojskowy i wprowadził pewne ulepszenia w roli organizacyi, które rozwinął następnie Muhamed II (1421—1471) i Selim I (1512—1520). J. dzielili się na pułki („orda"), z których każdy zajmował osobne koszary („oda"). Cały korpus („odjag") dzielił się na dwie kategorye: J-ów rzeczywistych, i J-ów przyszłych, którzy, zanim mogli zostać rzeczywistymi, musieli uprzednio do tego przez siedem lat się przygotowywać. Przygotowujący się stanowili korpus zwany „adżemi-oglau"; w późniejszych czasach rekrutowali się przeważnie z ludzi pochodzenia nie-tureckiego, poddanych sułtana (Albańczyków, Bośniaków, Bulgarów, Greków itp.) i z jeńców wojennych. Nowozaciężnych przez siedem lat uczono języka tureckiego, zasad wiary muzułmańskiej, robienia bronią, wyrabiano w nich siłę fizyczną i zręczność, a także uczono ich rzemiosł i rolnictwa; wdrażano przytem do surowej karności wojskowej i do ciężkiej pracy fizycznej, używając ich do robót w arsenałach, warsztatach i ogrodach sułtana. Po odbyciu 7-letniej nauki mogli wstępować do szeregów J-ów rzeczywistych, ale tylko w razie wakansu. „Adżemi-oglau" składał się z 59-u pułków (orda); każdy pułk miał trzech oficerów wyższych. W r. 1609 korpus ten liczył 9406 rekrutów. Korpus J-ów rzeczywistych składał się za Murada I ze 165-u pułków, nieco później zaś liczba ich wzrosła do 196-u. Korpus dzielił się na trzy

Digitized by Google

klasy: „dżemat" (101 pułków), „buluk" (61 pułk.) i „segbau" (34 pułki). Liczba żołnierzy każdego pułku wahała się w różnych czasach od 100 — 400, a za Selima III dochodziła do 3000. Ogólna liczba J-ów w r. 1593 za Murada III wynosiła 48688, za Mohammeda IV — 54896 (1678), w r. 1698 za Moustafy II spadła do 33389, jednakże w r. 1727 za Ahmeda III dosięgła 81000, a za Mahmuda II (1824 r.) — 140000. J-owie pobierali żołd, wynoszący dla młodych od 3—7 asprów, dla weteranów 8—20, dla inwalidów 30—100 asprów dziennie. Uzbrojenie ich składało się, po zarzuceniu łuku, z długiej fuzyi, krótkiej szabli („jatagan"), noża („chandżar") i pistoletu. Naczelnym wodem J-ów był „aga", mianowany przez sułtana spośród wezyrów, albo najczęściej obierany wprost przez wojsko. Aga był jednym z największych dygnitarzy państwa; prócz dowództwa nad J-ami zarządzał także policyą i skupiał w swych ręku całą administracyę wojskową. Jako janczar pobierał żołdu 500 asprów dziennie. Nad J-ami miał władzę prawie nieograniczoną, jednak często padał ofiarą buntów wojskowych. Władza wojskowo-sądowa nad J-ami należała do rady, złożonej z 14-u wyższych oficerów, którzy też stanowili rodzaj sztabu głównego. Każdy pułk miał 15-u oficerów; pomiędzy nimi pierwsze miejsce zajmował dowódzca pułku „czorbadży", dalej jego zastępca „orda-baszy", „oda-baszy", mający dozór nad pułkiem w koszarach i t. d. J., rozlokowani w Konstantynopolu, pełnili także obowiązki policyi, straży ogniowej i straży przybocznej sułtana; służyli też we flocie. J-ów obowiązywał kodeks wojskowy Murada I (ganun), zawierający 14 artykułów. Obowiązani byli do ślepego posłuszeństwa względem swych zwierzchników, musieli stale przebywać w koszarach, nie wolno im było się żenić i zajmować się rzemiosłem. Awansu mogli dostąpić tylko z uwzględnieniem starszeństwa służby wojskowej. Karani mogli być jedynie przez swych oficerów; wyrok śmierci wykonywano przez ścięcie, z zachowaniem pewnego ceremoniału. Za sułtana Suleimana (1523) dosięgli J-ie swego rozwoju. Reformy jednak jego doprowadziły wkrótce do zupełnego rozluźnienia ich organizacyi, i powolnego upadku, aczkolwiek, zwiększyły znacznie ich liczbę. Suleiman zniósł przywilej, który zastrzegał J-om prawo występowania do boju jedynie pod osobistem dowództwem sułtana; pozwolił im się żenić, zajmować się rzemiosłami, powiększył im żołd i zwolnił ich od surowego życia koszarowego, przytem otworzył wstęp do ich szeregów ludziom pochodzenia tureckiego. Wkrótce J. stali się groźnymi dla samych sułtanów. Murad III (1595), Osman II (1622), Ibrahim I (1648), Mustafa II (1774), Selim III i Mustafa IV (1808) byli przez nich pozbawieni władzy i życia. Ostatecznie sułtan Mahmud II (1808 — 1839) postanowił zreorganizować siłę zbrojną na sposób europejski i, idąc za głosem wrogiej im opinii publicznej, znieść J-ów. Mahmud zażądał, ażeby po 50-u J-ów z każdego pułku przeszło do nowoformującego się wojska. J-owie wszczęli bunt, stłumiony zbrojnie przez sułtana d. 16 czerwca 1826 r. Zginęło wtedy 8000 J-ów. Dnia 17 czerwca t. r. ogłoszono rozkaz znoszący J-ów; rozpoczęto następnie ściganie i karanie uczestników buntu. Zamieszki na prowincyi stłumiono, ale z rozlewem krwi. Około 15000 ukarano śmiercią, a 20000 skazano na wygnanie.— Por. Von Hammer-Purgstall „Des osmanischen Reichs Staatsverfassung" (Wiedeń 1815, tom II str. 191 i nast.). J. B.

Janczarska muzyka. Taką nazwę nosiła muzyka wojskowa, urządzona i zaprowadzona w wojsku tureckiem przez Janczarów. Zwykły skład kapeli janczarskiej był następujący: trzy małe i dwie wielkie surmy, jeden flet, jeden wielki, dwa małe kotły, jeden wielki i dwa małe tołumbasy, para dużych żeli, dzwonki, brzękadła i dwa trójkąty (triangle). Surmy (rodzaj wrzaskliwego oboju) i flety prowadziły dziką, bezładną melodyę, utrzymaną w tonacyach arabskich, w jednodźwięku lub oktawie, kotły zaś, bębny, żele i cała wogóle perkusya podtrzymywała szorstką rytmikę. Zadaniem grajków było dąć w surmy i flety piskliwe jaknajgłośniej, w kotły, bębny werble, żele, brzękadła — bić jaknajsilniej, i dziką muzyką podbudzać wojowników do walki. Mimo jaskrawości i wrzaskliwości takiej muzyki, musiała ona jednakże silne wrażenie wywierać na słuchaczów ówczesnych, skoro w początkach XVIII w. wielu monarchów europejskich wprowadziło ją do swych wojsk. Pierwszy August II urządził kapelę janczarską w wojskach polskich i saskich, następnie cesarzowa Katarzyna I w rossyjskich, Fryderyk I w pruskich, a Ludwik XVI we francuskich. W tych jednak wojskach J. m. nie przedstawiała się tak jaskrawo jak w tureckich, przedewszystkiem dlatego, że jej dodano pewną liczbę brzmiących łagodnie instrumentów, głównie fletów, a powtóre, że wykonywała, nie dzikie melodye tureckie i arabskie, lecz marsze i różne utwory poważne (w wojsku polskiem także mazurki), pisane dla niej umyślnie przez zdolnych kompozytorów europejskich. Według słów Kitowicza („Pamiętniki") kapela janczarska w wojsku polskiem składała się: „z sześciu a najwyżej ośmiu oboistów, czyli racz piszczków, na szalemajach (surmach) do oboi podobnych, przeraźliwie piszczących; z sześciu doboszów, z dwóch pałkierów, w parę kociołków na ziemi postawionych bijących, i z dwóch brzękaczów, tacami mosiężnemi (żelami), w środku wypukłemi, w brzegach płaskiemi a okrągłemi, uderzaniem jednej o drugą tęgi brzęczyniących. Primier-kapelmajster zaczynał najpierw solo na piszczałce, po której, zrozumiawszy inni jaką sztukę grać mają, odzywali się

wszyscy według przypadającego taktu; piszczkowie bez przestanku w swoje fujary przeraźliwie dmuchali, aż im się gęby jak bochenki chleba od tęgiego dęcia wydymały i oczy na wierzch wysadzały. Ale to wszystko nie miało żadnej muzycznej harmonii, tylko jakiś pisk i łoskot, zdaleka nieco miły, zbliska przeraźliwy". W wojsku polskiem kapela janczarska nosiła taką samą barwę stroju, jaką hetmani dawali swym dworzanom. Z upadkiem janczarów, upadła i J. m.; jej miejsce zajęła w wojsku tureckiem muzyka wojskowa, urządzona według wzorów europejskich przez Józefa Donizettiego (brata autora „Łucyi") w 1831 r. A. Pol.

Janczewski-Glinka Kazimierz, z zawodu leśnik, ur. w okolicach Białegostoku; po wstąpieniu do służby rządowej był naczelnikiem sekcyi w b. Komissyi rządowej przychodów i skarbu, następnie wykładał naukę leśnictwa w Instytucie agronomicznym w Marymoncie. Od r. 1837 był redaktorem cieszącego się powszechnem uznaniem czasopisma poświęconego leśnictwu p. t. „Sylwan". — Napisał: „Nauka o torfie" (Warszawa 1840). Od r. 1861, jako emeryt, usunął się w zacisze wiejskie i zamieszkał w Rawskiem, gdzie też i żywota dokonał. St. Rew.

Janczewski-Glinka Edward, botanik polski (* r. 1846 w Blinstrubiszkach na Żmudzi); w r. 1873 został docentem anatomii i fizyologii roślin w uniwersytecie krakowskim, a w 1875 profesorem tegoż przedmiotu. Od r. 1876 jest członkiem akademii Umiejętności w Krakowie. Napisał znaczną liczbę rozpraw botanicznych, jak: „Morphologische Untersuchungen über Ascobolus furfuraceus" (1871); „Le parasitisme du Nostoc lichenoides" (1872); „Vergleichende Untersuchungen über Entwicklung des Archegonium" (1872); „Recherches sur les Porphyra" (1872); „Les propagules du Sphacelaria cirrhosa" (1872); „Przyczynki do historyi rozwoju trzęsidłowatych" (1873); „Poszukiwania nad wzrostem wierzchołkowym korzeni roślin okrytoziarnowych" (1874); „Poszukiwania nad rozwojem korzonków u roślin ziarnowych" (1874, trzy ostatnie także po francusku); „O rurkach sitkowych w korzeniach" (1874); „Recherches sur l'accroissement du thalle dans les Phéosphoréés" (1875); „Rozwój pączka u skrzypów" (1876); „O rozwoju płodnicy krasnorostów" (1876) i inne. — „Encykl. Pow. Org.".

Janda Bogumił (piszący pod pseudonimem Cidlińskiego albo Lańskiego), nowellista i poeta czeski (* 1831 — † 1875), kształcił się najpierw w Podjebradach, a następnie w Pradze, gdzie po ukończeniu gimnazyum studyował prawo w uniwersytecie. Wstąpiwszy do służby rządowej, piastował pod koniec życia urząd sekretarza w wydziale krajowym. Działalność swą literacką rozpoczął od peryodycznego ogłaszania drukiem w różnych czasopismach czeskich drobnych nowellek współczesnych, jak np. „Z památek čápa" (Z pamiętników bociana, „Lumir", 1851); „Pan Hynek"; „Láska ve vsi" (Miłość wiejska); „Gorosław" i t. d. Poznawszy doskonale czasy husyckie, na tle ich napisał w dalszym ciągu kilka nowellek historycznzch, jak: „Pod Vyšehradem"; „Anna Městecká"; „Za Krčín Jaroměř" i t. d. Krytyka czeska przyjęła je bardzo przychylnie i, ze względu na dobrą charakterystykę przeszłości, przeznaczyła J-e jedno z wybitniejszych miejsc w literaturze ojczystej. Obok nowel J. napisał sporo drobnych wierszy (większość ich ukazała się w XIV-ym zeszycie „Národni bibliothéky") i jeden poemacik historyczny p. t. „Jan Talafus z Ostrova" (1864), osnuty na tle wojen husyckich. N.

Janda Jan (* r. 1842 we Vlasenici — † r. 1890 w Pradze), lekarz czeski. Wykształcił się zawodowo w Pradze, a otrzymawszy w r. 1869 dyplom doktorski, został assystentem kliniki położniczej; następnie w stolicy czeskiej zajmował się z powodzeniem wykonawstwem położnictwa oraz leczeniem chorób niewieścich. Literaturze lekarskiej, ojczystej przysłużył się, ogłaszając prace różne w tygodniku „Časopis českých lékařů". W wydawanym przez Eiselta podręczniku patologii i terapii, opracował choroby pochwy; napisał też poradnik popularny p. n. „Mladá matka" (Praga 1888, wyd. 2-e).—Por. „Ottův Slovnik naučný" (T. XIII str. 3). Dr J. P.

Jandołowicz Marek, ksiądz, karmelita, ob. ksiądz Marek.

Jandouš Aloizy (* d. 18 kwietnia r. 1838 w Chroustowicach — † w Pradze d. 24 lipca r. 1893), aptekarz i pisarz zasłużony. Wyuczywszy się aptekarstwa w Pradze, kształcił się następnie dalej w uniwersytecie i w politechnice praskiej. Dyplomy doktorskie otrzymał: z chemii w r. 1869, z farmacyi zaś w r. 1871. Do r. 1880 zarządzał apteką Sióstr miłosierdzia, w r. 1882 założył w Pradze własną. Zajmując się przykładnie zawodem swym i sprawując przytem urzędy obywatelskie różne, oraz od r. 1883 będąc egzaminatorem farmaceutów w uniwersytecie, wiele czasu poświęcał też pracy nad nauką i był pisarzem dość płodnym.—Prace jego zajmowały się chemią, farmacyą i hygieną, a cieszyły się uznaniem powszechnem; najważniejsza spośród nich jest: „Nauka o způsobu předpisování a skladbě leků" (Praga 1885), mnóstwo zaś mniejszych zawierają: „Časopis česk. lékařů" i „Chem. listi"; był też do śmierci współpracownikiem encyklopedyi „Ottův Slovnik naučný", której dostarczył szeregu artykułów z dziedziny farmakologii i farmacyi; w tomie XIII (str. 4) dzieła wymienionego znaleźć można spis zupełny prac J-a. Dr J. P.

Jandova Zofia, pseudonim Franciszka Władysława Czelakowskiego (ob.).

Janecki, herb polski. Na tarczy, w polu błękitnem, krokiew srebrna pomiędzy trzema

Digitized by Google

gwiazdami złotemi. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, przepołowione koło. Używany przez rodzinę Janeckich w w. ks. Poznańskiem.—Szeliga-Żernicki „Der polnische Adel" (363). D.

Janek z Bielca, pseudonim Jana Kantego Gregorowicża (ob.).

Janek z pod Głodcmanka, pseudonim księdza Jana Perges.

Janenko, nakaźny hetman Jerzego Chmielnickiego; zdobył w r. 1678 i spustoszył Kaniów, a w roku następnym, porzuciwszy Chmielnickiego, ogłosił się hetmanem Ukrainy Zadnieprskiej; porażony jednak za Dnieprem przez pułkownika Semena Skoropadzkiego, utracił hetmaństwo. — „Encykl. Pow. Org.".

Janesville, główne miasto hrabstwa Rock, w stanie Wisconsin Stanów Zjednoczonych, na półn.-zach. od Milwaukee, nad rz. Rock. J. jest węzłem kolejowym, w r. 1900 liczyło ok. 12000 m-ców, prowadzi handel tytoniem i bydłem; posiada fabryki machin i narzędzi, mydła, kamaszy, wyrobów bawełnianych, powozów. Liczne młyny i tartaki. Ch.

Janet Paweł, filozof francuski (* 1823 r. w Paryżu — † 1899 r. tamże). Kształcił się w Ecole Normale. Wykłady filozofii rozpoczął w r. 1845 w Bourges; od r. 1848 wykłada w Strasburgu; od r. 1857 w Paryżu, w Licée Louis-le-Grand i od 1864 w Sorbonnie. W roku 1864 został obrany członkiem Académie des sciences morales et politiques. Należy do licznej grupy uczniów Wiktora Cousina, do czego zresztą sam skromnie się przyznawał, ilekroć chodziło o charakterystykę jego poglądów filozoficznych. Był to eklektyk-spirytualista, tem jednak różniący się od wielu zwolenników Cousina, wiernych dogmatowi religijnemu, że zastrzegał sobie swobodę badań i niczem nie krępowaną krytykę i interpretacyę dogmatów. Nigdy zresztą nie nadużywał zastrzeżonej sobie swobody. Pozatem J. odznaczał się rozległą erudycyą, śledził postępy nauk i, o ile na to pozwalała jego metafizyka spirytualistyczna, wybierał i przystosowywał dane nauki do swoich poglądów. W pismach celuje przystępnym, jasnym wykładem, ujętym w piękną formę literacką. Z historycznych dzieł J-a do najwybitniejszych należą: „Histoire de la philosophie morale et politique dans l'antiquité et dans les temps modernes" (Paryż 1858, 2 tomy); to samo w trzeciem wydaniu pod zmienionym nagłówkiem „Histoire de la science politique dans ses rapports avec la morale" (Paryż 1887, 2 tomy); „Etudes sur la dialectique dans Platon et dans Hegel" (1860); „La philosophie française contemporaine" (1879); „Les origines du socialisme contemporain" (1883); „Victor Cousin et son oeuvre" (1885); „La philosophie de Lamennais" (1890). Z tych najważniejsze pierwsze uzyskało premium konkursowe w Académie des sciences morales et politiques w 1-em wydaniu, w wydaniu zaś 3-em, pomnożonem i przerobionem, zostało uwieńczone przez Académie française. Etyce poświęcił dzieło p. n. „La morale" (1874); stanowisko swoje określa tu sam autor jako eudemonizm racyonalistyczny, przeciwstawny z jednej strony eudomonizmowi utylitarystycznemu, z drugiej—formalizmowi etycznemu Kanta. J. usiłuje pogodzić oba te stanowiska za pomocą metody, którą nazywa „méthode de conciliation": etykę Kanta chciałby uzupełnić etyką Arystotelesa, w mniemaniu, że taka kombinacya powinnaby zadowolić szlachetny i światły utylitaryzm, np. Johna Stuarta Milla. Z pomiędzy prac teoretycznych, poświęconych właściwej filozofii, najwybitniejszem jest obszerne dzieło „Les causes finales" (Paryż 1876, wydanie drugie 1882); najbardziej cennym w tem dziele jest historyczny zarys doktryny przyczyn celowych czyli teleologii; w części teoretycznej J. usiłuje pogodzić mechanistyczny pogląd na świat, uznający wyłącznie przyczyny sprawcze (causes efficientes) z doktryną przyczyn celowych. Gdzie liczne szeregi zjawisk, przyczynowo powiązanych, zbieżnie prowadzą do jednego zawiłego skutku, tam, według J-a, należy przypuszczać, iż skutek ten był przedtem reprezentowany w jakimś umyśle jako cel do osiągnięcia; w przeciwnym razie zbieżność szeregów nie byłaby objaśniona. A więc dla objaśnienia wszechświata trzeba przypuszczać czynnik rozumny, który zakłada sobie cele i uskutecznia je, posługując się mechanizmem przyczyn sprawczych. Wreszcie z pod pióra J-a wyszło dużo rozpraw, poświęconych różnym żywotnym zagadnieniom chwili, jak: „Le matérialisme contemporain en Allemagne" (1864); „La famille" (1855, wyd. 6-e 1865); „Philosophie du bonheur" (1862, wyd. 3-e 1868); „Les problèmes du XIX siècle" (1872, wyd. 2-e 1873). Energiczną działalność rozwinął J. na polu pedagogicznem, wydając szereg podręczników etyki, „Traité élémentaire de philosophie" (1880), szereg wydań szkolnych filozofów klasyków z przedmowami i kommentarzami. Wspólnie z Gabryelem Séaillesem J. opracował wyborną pod względem dydaktycznym „Histoire de la philosophie. Les problèmes et les écoles" (wyd. 2-e 1894). Ad. M.

Janet Piotr, spółczesny filozof i lekarz francuski (* 1859 w Paryżu), synowiec Pawła Janeta (ob.). Studyował w École Normale 1879—1882; stopień doktora filozofii (docteur ès lettres) uzyskał w r. 1889; już jako profesor filozofii w Collège Rollin oddawał się studyom lekarskim i w r. 1893 uzyskał doktorat medycyny. Artykuły treści filozoficznej i psychologicznej zamieszcza przeważnie w „Revue philosophique". Powszechną uwagę specyalistów zwrócił na siebie obszernem i bardzo wybitnem dziełem „L'automatisme psychologique. Essai de psychologie expérimentale sur les formes inférieures

Digitized by Google

de l'activité humaine" (Paryż 1889). W dziele tem, opierając się na wielostronnym materyale doświadczalnym, hypnologicznym i patologicznym, J. bada mechanizm i rolę t. zw. cerebracyi bezwiednej i wogóle działalności podświadomej w życiu psychicznem człowieka; za pomocą mechanizmu cerebracyi bezwiednej usiłuje objaśnić niektóre objawy z dziedziny spirytyzmu, odgadywania myśli, jasnowidzenia i opętania. Dzieło to w swoim zakresie słusznie uchodzi za klasyczne w naukowem tego słowa znaczeniu. J. w dalszym ciągu głównie poświęca się badaniom hypnotystycznym. Ad. M.

Janet, malarz francuski, ob. Clouet.

Janet-Lange Antoni Ludwik, malarz i litograf francuski (* 1815 w Paryżu — † 1872 r. tamże). Uczeń Collina, Ingres'a i Horacego Vernet'a, uprawiał z początku malarstwo rodzajowe, a od r. 1849 — historyczne i bataliczne. Ważniejsze z obrazów jego są: Chrystus na górze Oliwnej (1839), Neron ubiegający się o nagrodę przy gonitwach (1857), Szarża 2-go pułku huzarów pod Solferino (1858), Epizod podczas oblężenia w Puebla (1868). Prócz malarstwa J.-L. uprawiał i litografię. Razem z Horacym Vernetem ilustrował życie Napoleona Laurenta de L'Ardèche, dostarczał rysunków do Ilustracyi francuskiej, a także litografował niektóre ze swoich obrazów. S. S.

Janežič Antoni, pedagog i pisarz słoweński (* 1825 — † 1869), kształcił się w gimnazyum w Celowcu (Klagenfurt), i tam następnie w szkole realnej został nauczycielem języka słoweńskiego. Był on jednym z ruchliwszych literatów słoweńskich, szerzących oświatę wśród ludu, redagował kilka czasopism, jak: „Pszczoła słoweńska", czasopismo bardzo popularne, wydawane przez J-a od r. 1850. Zbierał pieśni ludowe, których zbiór ogłosił drukiem w r. 1861 p. t. „Cvet slovenske poezije", a oprócz tej działalności poświęcał się ścisłym studyom nad językiem ojczystym i w tym zakresie wydał dla szkół gramatykę słoweńską („Slovenska slovnica"), dwa słowniki: niemiecko-słoweński i słoweńsko-niemiecki, wreszcie wypisy słoweńskie dla klas niższych i wyższych. N.

Jangrot, wieś, nad rzeką Dłubnią, powiat Olkuski. Posiada kościół parafialny murowany, szkołę początkową, dom schronienia dla starców i kalek. Jest to dawna własność biskupów krakowskich i nosiła pierwotnie nazwę Biskupice. Jak Grot, biskup krakowski, zamienił ją na miasto (około 1340) i nadał swe nazwisko. W XV w. istniał tu kościół drewniany (Długosz II, 56). R. 1822 nowy kościół murowany wystawił ks. Jan Paweł Woronicz, biskup krakowski; jeden dzwon kościelny z datą 1200 r. Lokacya miejska J. nie była w życie wprowadzoną i ślad jej został tylko w zmianie nazwiska; J. zaś pozostał wsią i do ostatnich czasów należał do dóbr biskupich. W gminie znajduje się kilka tartaków i kilkanaście młynów wodnych na licznych strumieniach górskich. — „Słow. Geogr.".

Jangcekiang, według Schotta i Richthofena znaczy po chińsku: Syn prowincyi Jang, według innych: Syn morza świata; nazwa „Rzeka błękitna" znajduje się na mapach jezuickich z w. XVII i XVIII, ale jej krajowcy nie znają. Największa z rzek chińskich, bierze źródło w Tybecie pod 33° szer. płn. i 91° dług. wschod., (Gr.) na północno-wschodnim stoku gór Tanglo, pod górą Gurbanbelczy, i zwie się u Mongołów Mur-Ussu (Kręta woda), płynie w kierunku wschodnio-północno-wschodnim pod nazwą Diczu (Briczu). Pod 80° dług. wschod. wkracza do Chin właściwych i zwraca się od 100° długości wschod. wielkiemi zakrętami naprzód ku wschodowi, potem ku płn.-wschodowi pod nazwą Kinszakiang (strumień o złotym piasku); od 105° dług. wschod. zwie się Takiang, a nareszcie, zwróciwszy się przeważnie na wschód, przybiera, od okręgu który przerzyna, nazwę J., i uściem 2 klm. szerokiem wpada, tworząc deltę, mającą rozległości 13 900 klm. □, pomiędzy wyspami Tsungming, Hsitricha i in., pod 32° szerokości płn. i 121° dług. wschod., do Chińskiego morza Wschodniego (Tunghai). Najważniejsze jego dopływy od północy są: w górnym biegu Jalong, w środkowym Ming, w dolnym Han; od południa: Wu, dalej Juan i Heng, które przerzynają jezioro Tungsingfu, oraz Han czyli Hia, przepływający przez jezioro Pojang. Aż do wyjścia z Seczuanu prąd J-u jest bardzo silny; łodzie tylko powoli i to z wielką trudnością mogą się dostawać do Piczangu, 2 875 klm. powyżej uścia, gdzie się kończy żegluga. Statki parowe dochodzą tylko do Iczangu (w prow. Hu-pe), 1 762 klm. powyżej uścia; powyżej zaś Iczangu okręty, budowane na sposób europejski, na przestrzeni 160 klm., aż do Kueiczu, muszą walczyć z wielkiemi przeszkodami z powodu gwałtownych prądowin, które wszakże łodzie krajowe łatwo pokonywają. Cała długość J-u wynosi 5 300 klm., szerokość zaś powyżej Nankinu 7 klm., cały jego systemat wodny leży na obszarze 1 872 000 klm. □ (34 000 mil □); spadek od Iczangu do morza wynosi 17 ctm. na 1 klm. Latem wody wezbrane wylewem swym wyrządzają ogromne szkody okolicom przyległym. Uście J-u zaczyna się poniżej Nankinu, a w niem aż do 600 klm. wstecz daje się spostrzegać przypływ i odpływ morza. Rzeka roi się tysiącami okrętów, barek, łodzi i tratew. Europejskie towarzystwa żeglugi parowej krążą regularnie po J-u aż do Iczangu, który, zarówno jak i inne miasta handlowe, na brzegach tej rzeki leżące (Hankeu, Kiukiang, i Cingkiang), otwarty jest dla handlu zagranicznego. Słynny kanał królewski, który dawniej łączył J. z Huanghoo, doszedł do upadku podczas buntu Taipingów, a odkiedy rzeka Hoangho zmieniła swój kierunek i uście jej posunęło się

Digitized by Google

dalej ku północy, zarzucony został zupełnie. — Porów. Blakiston „Five months ou the Yang-Tsche" (Londyn 1862); Little „Through the Yang-Tse gorges" (tamże 1888). R.

Jania, miasto, ob. Janina.

Janica, rzeka w W. Ks. Poznańskiem, lewy dopływ Prosny; uchodzi pod Wieruszowem.

Janica, po turecku Jenidże i Wardar, dziś znacznie podupadłe miasto w tureckim wilajecie Saloniokim, o 22 klm. na zachód od Wardaru, z dwoma kościołami i kilku meczetami. Mieszkańców w r. 1894 miało 9000, po większej części Słowian. W okolicy uprawiają tytuń. Na połud.-wschodzie od miasta leży wieś Kilisa ze zwaliskami Pelly. R.

Janicki (Janicius, Janitius) Klemens (* 17 listop. 1516—† w końcu stycz. lub na początku lutego 1543), najznakomitszy nasz poeta w języku łacińskim w wieku XVI, chłop, rodem z Wielkopolski, ze wsi Januszkowo, blizko Żnina. Ojciec jego „nie chciał wątłego pacholęcia skazać na ciężką pracę, nie chciał, aby delikatna ręka przytarła się sochą, aby upał spalił lica miękkie", jak to później wdzięczny syn z serdeczną miłością wyraził. Mając lat pięć, J. już się znajdował w szkółce w Żninie, zapomagany dobroczynnością tamecznych mieszczan. Potem przechodzi do świeżo założonego w Poznaniu gimnazyum Lubrańskiego i z wielkim zapałem przykłada się do nauk wyzwolonych pod kierunkiem zdolnego i zacnego nauczyciela (zapewne Tomasza Bedermanna, ucznia i wielbiciela Jana ze Stobnicy). J. rozmiłował się szczególniej w poetach łacińskich: Owidyuszu i Wergiliuszu, i niebawem poczuł w sobie dar poetycki, „dniem i nocą próbując sił do wyższego lotu". Kiedy w r. 1532 gimnazyum obchodziło jakąś uroczystość, J-u polecono napisanie i wygłoszenie pochwalnego wiersza na cześć założyciela. Wiersz podobał się zgromadzonym: J. uchodził odtąd za pierwszego między rówieśnikami. Jak długo przebywał w Poznaniu, nie wiadomo; dość, że groziło mu niebezpieczeństwo przerwania tak chlubnie rozpoczętego zawodu poetyckiego, gdy los otworzył mu wstęp na dwór biskupa-poety, Andrzeja Krzyckiego, który właśnie zasiadł prymasowską katedrę. J. uświetnił tę chwilę roku 1536, kiedy po raz pierwszy ujrzał oblicze dostojnika i mógł się do niego zbliżyć, w elegii, prawdopodobnie najdawniejszej, jaka się dochowała. Został domownikiem arcybiskupa, a w kapitule gnieźnieńskiej miał także życzliwych (jak: Stanisław Kilowski, Jan Busiński, Wojciech Psarski, Jan Żernicki). Niebawem, bo w jesieni r. 1536, Krzycki zapadł silnie na zdrowiu. Ucichły na dworze wszystkie zabawy; dworzanie „w smutku błądzili, strwożeni nieszczęściem swego pana". J. skreślił przygnębienie ogólne żywemi barwami w nowej elegii, napominając lekarza Żegrowskiego, by ratował chorego, bo „życie prymasa to życie Sarmacyi". Krzycki podniósł się istotnie z łoża i pojechał do Krakowa; J. mu towarzyszył. Tu arcybiskup znowu zachorzał, lecz chorobę ukrywał, biorąc gorliwy udział w sprawach sejmowych. J. porobił tymczasem w Krakowie duże znajomości w różnych sferach, pisał wiele; prawdopodobnie z zalecenia Krzyckiego wziął się do obrobienia wierszem życiorysów arcybiskupów gnieźnieńskich *(Vitae Archiepiscoporum gnesnensium)*, które zawarł w 43 czterowierszowych ustępach, kończących się odczutą wzmianką o zgonie Krzyckiego. Ze śmiercią tą utracił J. możność ogłoszenia swej pracy za życia; wydano ją dopiero w r. 1574 kosztem Henryka Garwaskiego, kanclerza gnieźnieńskiego. Nowego opiekuna znalazł J. w znanym mecenasie uczonych, Piotrze Kmicie. W końcu maja roku 1537 bawił z nim w Wiśniczu, a zamek wspaniale przez Kmitę przyozdobiony i mury jego tak silne wywarły na młodzieńcu wrażenie, że i później jeszcze, bawiąc w Padwie, przenosił się myślą do Wiśnicza i głosił jego sławę. W czerwcu tegoż roku już był znowu w Krakowie i aż do marca 1538 pędził życie ruchliwe, często wraz z panem swym zmieniając miejsce pobytu. Pod wpływem wypadków owego czasu (Wojna Kokosza), J. przejął się ważnością ruchu szlacheckiego i wystąpił w Skardze Rzeczypospolitej *(Querela Reipublicae)* w obronie wolności zagrożonej przez magnatów, dodając wszelako: „jest kilku panów, których dobro publiczne obchodzi, którzy pamiętają o swym obowiązku względem ojczyzny". Skarga ta była rozpowszechnioną w odpisach i prawdopodobnie musiała wywołać gniew i oburzenie wielu senatorów. Dlaczego tę skargę napisał? Ćwikliński tak rzecz przedstawia: J. w początkach r. 1538 był to młodzieniec niedoświadczony i niedojrzały, nizkiego pochodzenia, a bez żadnego stanowiska, wątłego zdrowia, ubogi i szukający pomocy, marzący o wyjeździe za granicę, rwący się z zapałem do dalszych studyów, gdyż czuł niedostateczność swego wykształcenia, a mimo talentów, któremi go Bóg obdarzył, mimo bystrości, skromny i układny, prawy i uczciwy, ile widać z wierszy. Losy go zbliżyły do możnych, garnął się do nich, utrzymywał z nimi stosunki; rok i dwa lata wpierw błogosławił w wierszach tę chwilę, kiedy został domownikiem pierwszego duchownego senatora, porównywał go z Herkulesem i Jowiszem, nazywał nadzieją i opieką swoją; na kilka miesięcy wpierw sławił, wdzięcznością przejęty, potężnego Kmitę jako jednego z najdzielniejszych i najzasłużeńszych ludzi, i głosił z radością, że Polska cała, zgromadzona pod Lwowem, obwołała go murem obronnym ojczyzny, a nieco później nadał mu jeszcze zaszczytniejsze miano światła i wielkiego filaru ojczyzny; chwalił później i innych duchownych i świeckich panów. Nigdy też w późniejszych wier-

Digitized by Google

szach nie odezwał się na taką nutę, jaka brzmi w Skardze; o bezprawiach możnowładzców, o nałogach i błędach ziomków milczał i to niewątpliwie nie z samej tylko obawy smutnych następstw podobnej śmiałości. Jeżeli w Skardze jedynie tak dotkliwie piekł i chłostał; jeżeli z taką energią smagał zdrożności w kraju się rozpowszechniające, i z taką mocą powstawał na dumę i brak patryotyzmu u możnych—czynił to niewątpliwie w przekonaniu, że złe karcić należy; ale pobudki z wnętrza własnego nie wydobył. Nie dlatego pisał, aby ulżyć zbolałemu sercu: pisał pod czyimś wpływem, któremu łatwo się poddała wrażliwa jego i niewyrobiona natura. „Giętki jest jeszcze mój umysł jak wosk; co mistrz zechce, stworzyć z niego zdoła"—pisał poeta sam o sobie do Kmity. Kto wie, czy mu sam Kmita nie był w tym wypadku kunstmistrzem, co z wosku mięciuchnego ulepił utwór zwany *Querela?*" — J. pragnął wyższych studyów i w jednej z elegij zaniósł do Kmity gorącą prośbę, by go do Włoch wysłał. Życzenie jego spełniło się; w pierwszym kwartale r. 1538 mógł pojechać z kilku innymi ziomkami do Padwy, gdzie od r. 1530 Łazarz Bonamico z nadzwyczajnem powodzeniem wykładał literaturę łacińską i grecką, a był przyjacielem Polaków. „Nie był on uczonym w ścisłem tego słowa znaczeniu; w historyi filologii nie zajmuje żadnego miejsca, bo nie pchnął nauki na nowe tory; nic nie ogłosił drukiem za życia, co zaś wydano po jego śmierci, nie ma dla nauki znaczenia szczególniejszego. Ale był nauczycielem niezrównanym; miłość świata staroklasycznego potrafił wlewać w dusze słuchaczów i wykształcił całe zastępy stylistów, między nimi wielu Polaków, a to takich jak Hozyusz, Myszkowski, Padniewski, Zebrzydowski". Na J-ego wywarł Bonamico wpływ potężny, a prócz tego zaznajomił go ze znakomitym dostojnikiem, także poetą, Piotrem Bembo. Z prawdziwie humanistycznym entuzyazmem przypatrywał się J. wszystkiemu, co znalazł we Włoszech; podobała mu się uczoność, podobał klimat, podobały obyczaje; chwilowo żałował, że się w Italii nie urodził, ale zaraz się poprawił, wyrażając swe gorące przywiązanie do kraju. Kłopoty pieniężne, choroby, trapiące go niemal ustawicznie, nie zdołały ostudzić jego zapału. Pisał wciąż, zyskiwał uznanie Bonamika i Włochów wogóle, tak, że w r. 1540 przy doktoryzacyi otrzymał wieniec wawrzynowy w imieniu Pawła III. „Wielkopolski wieśniak w 24-ym roku życia wyjednał dla polskiej poezyi europejskie uznanie, niejako poświęcenie, stawiające ją w jednym rzędzie obok innych siostrzyc. Nie jego to wyłącznie dziełem; pracowali przed nim inni i więcej od niego, aby polską cywilizacyę pchnąć na europejskie tory; on zaś uwieńczył dzieło, bo w wieńcu papieskim uzyskał widomy znak przynależności umysłowości polskiej do ogólno-europejskiej". Uzyskawszy ten zaszczyt, wrócił J. do kraju, a podróż tę swoją opisał szeroko w tonie żartobliwym. Prawdopodobnie z nadania Kmity miał zapewnione probostwo w Koniuszy pod Proszowicami; 7 grudnia 1540 zamienił się niem z kanonikiem Gądkowskim na probostwo w Gołaszowie pod Olkuszem. Niebawem nastąpiło, z nieznanych dokładniej powodów, oziębienie stosunków z Kmitą, a potem całkowite zerwanie. Wobec ciągłego niedomagania na zdrowiu, dochody z probostwa wystarczyć nie mogły, zwłaszcza gdy J. sprowadził swą matkę do Krakowa. Pisał atoli dużo, a prócz wielu elegij i epigramatów napisał w r. 1542 dwa obszerniejsze utwory: „Epithalamion" na zaślubiny Zygmunta Augusta z Elżbietą austryacką, i ostrą satyrę na różnorodność ubiorów i uzbrojeń polskich *(In polonici vestitus varietatem)*. W tymże też roku zebrał swoje utwory poetyczne i, poświęciwszy je biskupowi Maciejowskiemu, ogłosił drukiem p. t. „Clementis Janitii Poëtae laureati Tristium liber I, Variarum Elegiarum liber I, Epigrammatum liber I" (Kraków, u Wdowy Floryana Unglera). W księdze Żalów mieści się 10 elegij, poświęconych wynurzeniu uczuć z powodu własnych lub cudzych nieszczęść; w księdze Elegij Różnych odzywają się wprawdzie także głosy smutku, ale częściej i silniej słychać tony inne, radosne i swobodne; mamy tu utworów 11; w księdze Epigramatów (75 całostek) oprócz epigr. właściwych znajdują się i inne wiersze drobniejsze. Dwu swoich satyr, ani Epitalamium (może jeszcze wtedy niewykończonych) nie pomieścił J. w tym zbiorku. W ostatnich miesiącach życia wykończył rozpoczęte dawniej jeszcze na dworze Kmity żywoty królów polskich wierszem elegicznym *(Vitae regum polonorum, elegiaco carmine descriptae)*. Jest tu ustępów 44, każdy po sześć dystychów, opracowanych z widocznem zamiłowaniem przedmiotu; prócz królów uwzględnił w nich J. św. Wojciecha i św. Stanisława. Według nich wykładano później w akademii krakowskiej dzieje ojczyste (po raz pierwszy w r. 1570). Przekład polski dał Achacy Kmita, p. t. „Ikones królów polskich" (Kraków 1591). Był to wogóle najpopularniejszy z utworów J-ego, wielokrotnie przedrukowywany, nawet jeszcze w XVIII stuleciu—z uzupełnieniami. „Epithalamion" wydali w r. 1543 przyjaciele J-ego już po jego śmierci: Joannes Antoninus i Augustinus Rotundus; należy ono do najlepszych rzeczy J-ego, który nie poszedł zwykłym torem poetów weselnych, lecz roztoczył przed młodym królewiczem obraz chwały przodków i zachęcał go do pójścia w ich ślady, by kraj utrzymać w znaczeniu, potędze i chwale. Natężona praca nad tym poetyckim niejako testamentem przyczyniła się podobno do przyśpieszenia śmierci J-ego w Krakowie. Zbiorowe wydanie poezyj J-ego wyszło jedno w XVI wieku, a drugie w XVIII (Lipsk 1755). Na je-

Digitized by Google

zyk polski przełożył je pięknie, lecz niezbyt wiernie Ludwik Kondratowicz („Władysław Syrokomla" w I tomiku „Poetów polsko-łacińskich" 1849). J. był pierwszym u nas prawdziwym poetą lirycznym, nie w skutek mody i nauki szkolnej, lecz wskutek przyrodzonego usposobienia. „Natura sama—słowa K. Brodzińskiego—wlała w niego ten talent, a łatwość jego wiersza, delikatność czucia i owa nieprzesadzona, nieszukana imaginacya są tego świadectwem. Poświęcał on elegie częścią skargom na słabe swe zdrowie, częścią wdzięczności znakomitym opiekunom nauk. Tkliwy, wdzięczny, czuły na przyjaźń, miłośnik swobodnego towarzyskiego życia, zbogacony wiadomościami i przejęty duchem elegików rzymskich, byłby stanął na znakomitym stopniu między elegikami, gdyby żył dłużej, gdyby ciągła i przykra słabość swobody umysłu jego nie struła". Dołączmy jeszcze pierwiastek religijny i patryotyczny, oraz odbicie stosunków czasowych i miejscowych w poezyach J-ego, a będziemy mieli jego charakterystykę. Kompozycya elegij wogóle jest prosta i jasna; niektórym tylko brak należytego ześrodkowania z powodu zbyt rozległego rozwinięcia epizodów. Dowcipu satyrycznego nie posiadał J.; to też jego epigramata trzeba brać w dawnem jeno znaczeniu tego wyrazu, kiedy tak określano wszelkiego rodzaju zdania i poglądy, wyrażone zwięźle, jakby miały „napis" stanowić. Uczucia patryotyczne najsilniej się wyraziły w Skardze Rzeczypospolitej i w Wierszu weselnym. Co do języka poezye J-ego, ogółem biorąc, „odznaczają się dykcyą poprawną, stosowną i potoczystą; dla różnych tonów, w które uderzał, potrafił znaleźć właściwe wyrazy; pisał językiem poetów klasycznej epoki Augusta, osobliwie elegików, ale niejednokrotnie granice te przekraczał; zdarzają się u niego wyrazy i formy słów i imion albo przestarzałe, albo używane rzadko, i to przez pośledniejszych pisarzów, a nie przez elegików; zdarzają się neologizmy, zdarzają się też wprost błędne formy, a w składzie konstrukcye wadliwe"; w prozodyi popełniał wprawdzie usterki, lecz nie tak rażące jak jego w Polsce poprzednicy. Jednem słowem „wykształcił się na tęgiego latynistę, przeobraził się w humanistę; ale wrodzony talent i poczucie powstrzymały go, że nie zszedł na bezdroża, po których się błąkali inni. Znając dobrze poezyę rzymską, najwięcej zawdzięczał nie tylko wyrażeń, ale i pomysłów Owidyuszowi. Specyalnie J-emu poświęcili rozprawy: Walenty Masłowski „De vita et poësi Cl. Janicii" (Wrocław 1857); Zygmunt Węclewski „Wiadomość o życiu, pismach, wydaniach i przekładach poezyj Kl. J-ego" (Warszawa 1869); najlepszą Ludwik Cwikliński „Kl. Janicki, poeta uwieńczony" (Kraków 1893); M. Jezienicki wydał dla szkół „Celniejsze utwory J-ego" 1898. P. Chm.

Janicki Marcin (Janicius ze Smiłowic), kaznodzieja wyznania helweckiego, pastor zboru w Secyminie i starszy zborów w Krakowskim i Chęcińskim powiatach. Na synodzie ożarowskim w r. 1600 był wyznaczony, aby Pismo Święte tłómaczył. Wydanie tego przekładu lubo je synod w Bełżycach w r. 1605 uchwalił, do skutku jednak nie przyszło. Ringeltaube twierdzi, że J. nanowo Pismo Święte całe przełożył, że na synodzie w Bełżycach uchwalono, iż przekład J-ego wprzód przejrzany od osób augsburskiego, czeskiego i szwajcarskiego wyznania, a za obmyśleniem potrzebnego nakładu miał być drukiem ogłoszony; że osoby wyznaczone zjechały się w r. 1604 d. 1 maja do Baranowa w Sandomierskiem, miasteczka należącego wtedy do Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego, który koszt utrzymania pracujących podejmować obiecał się, że nakoniec Danielowi Mikołajewskiemu i Janowi Turnowskiemu praca ta poświęconą była, już i nakład był obmyślony. Ale nastały przeciwne różnowiercom czasy, które im o tem myśleć nie dały. Co się atoli z owym przekładem stało, niewiadomo. J. wydał tylko z druku broszurę, bez oznaczenia miejsca i roku, pod tytułem: „Rozmowa krótka a prawdziwa o zwierzchności biskupa rzymskiego, w dysputacyi wileńskiej"; oraz inną, pod tytułem: „Wyprawa abo Pogonia za niesłuszną i niesprawiedliwą odprawą Sebastiana Wąpierskiego, w której gromić usiłował X. Marcina Janiciusa, ministra secymińskiego, rozprawiającego o przełożeństwie biskupa rzymskiego" (in 4-to). Na tej odpowiedzi J. podpisał się „Gabryel Prawowiarski z Bogumiłowic". — „Enc. Org.".

Janicki Stanisław, matematyk (* 1797 r. w Moskarzewie pod Szczekocinami—† r. 1855). Po wczesnej utracie rodziców był od 13 roku życia wychowywany przez krewnych w Krakowie; w r. 1815—17 kształcił się na uniwersytecie jagiellońskim, a dalsze studya matematyczne odbył w uniwersytecie warszawskim i już w r. 1818 został nauczycielem w liceum warszawskiem, ale wkrótce wyjechał za granicę, wysłany kosztem rządu i trzy lata przepędził na studyach naukowych w Niemczech, Szwajcaryi, Medyolanie, Rzymie i Paryżu. Po powrocie został profesorem matematyki w szkole wojewódzkiej w Płocku, a 1824 r. uzyskał w uniwersytecie warszawskim stopień doktora filozofii. W tym czasie ożenił się z siostrą głośnego wówczas lekarza warszawskiego, Wilhelma Malcza. W roku 1825 został adjunktem obserwatoryum warszawskiego i pomagał Armińskiemu w ustawianiu narzędzi astronomicznych, ale gdy rząd ówczesny powziął zamiar założenia instytutu politechnicznego, J. zaliczony został w poczet kandydatów do katedr profesorskich i powtórnie wysłany za granicę, a stanowisko adjunkta obserwatoryum zajął po nim Jan Baranowski, któremu następnie po Armińskim przypadł urząd dyrektora. J. przebywał od 1826—27 w Niemczech,

Digitized by Google

Francyi i Anglii, a w październiku 1827 objął katedrę mechaniki technicznej w nowym instytucie politechnicznym, zostającym pod zarządem dyrektora Kajetana Grabińskiego, i wykłady swe prowadził do końca 1830 r., gdy zmiana położenia kraju sprowadziła kres wyższych zakładów naukowych. J. pozostał jednak w zawodzie nauczycielskim, był bowiem profesorem tak zwanych kursów dodatkowych i członkiem komitetu egzaminacyjnego. W r. 1843 z polecenia władzy krajowej urządził kassę oszczędności przy dyrekcyi ubezpieczeń i został pierwszym jej naczelnikiem, a w r. 1851 radzcą tej dyrekcyi i kierownikiem wydziału rachunkowego. Obok tych obowiązków urzędowych był od roku 1838 członkiem, a następnie prezesem kolegium ewangielickiego.—W r. 1823 ogłosił rozprawę „O machinach parowych", a od roku 1829 wydawał „Pamiętnik umiejętności czystych i stosowanych", w którym znaczną liczbę prac własnych zamieścił; gdy zaś, skutkiem obniżenia się nauki w kraju, pismo to zawiesić musiał, przejął w r. 1832 od Gałęzowskiego wydawnictwo „Kalendarza domowego i gospodarskiego". S. K.

Janicki Ignacy, doktor filozofii, pedagog, bibliotekarz księgozbioru Ordynacyi hr. Krasińskich w Warszawie, syn rolnika (* 1823—† 1886). Nauki szkolne i uniwersyteckie pobierał w Krakowie, a po ukończeniu studyów matematycznych był od r. 1843 do 1853 zastępcą adjunkta, wykładając jednocześnie fizykę doświadczalną w technice krakowskiej. Przy wprowadzeniu do wykładu języka niemieckiego usunął się z urzędu i poświęcił się prywatnemu zawodowi nauczycielskiemu. Wezwany w r. 1856 do Opinogóry, objął kierunek nad kształceniem synów Zygmunta Krasińskiego, z którymi przepędził czas od r. 1857 do 1863 w Paryżu, korzystając tam z wykładów Régnaulta i Depretza. Po założeniu w Warszawie „Kroniki Rodzinnej" był czas niejaki jej redaktorem i umieścił w niej rozbiór „Historyi włościan" Wacława Maciejowskiego i jego „Dodatków do prawodawstw słowiańskich". Po śmierci Chomentowskiego został kustoszem Biblioteki Ordynacyi hr. Krasińskich, na którem-to stanowisku zmarł dnia 11 lutego 1886 r. Za bibliotekarstwa J-go u Krasińskich wyszły pod jego dozorem następujące dzieła: „Akta poselskie i korrespondencye Franciszka Krasińskiego 1558—76" (Biblioteka ord. Krasińskich, Kraków 1872); „(Saady) Perska księga na polski język przełożona od Imci Pana Samuela Otwinowskiego" (Bibl. ord. Krasińs., t. IV, Warszawa 1879); „Akta historyczne do panowania Stefana Batorego, króla polskiego, od 3 marca 1578 r. do 18 kwietnia 1579" (Bibl. ord. Krasińs., t. V i VI, Warszawa 1881); „Pamiętniki do historyi życia i czynów Jana Sobieskiego, przez Filipa Duponta" (Bibliot. ord. Krasińs., t. VIII, Warszawa 1885).—„Enc. Powsz. Org.".

Janicki Stanisław, inżynier (* 1836—† 1888 w Warszawie). Po ukończeniu gimnazyum w Warszawie kształcił się w szkole politechnicznej w Hannowerze, poczem przebywał we Francyi, gdzie pracował zwłaszcza przy budowie mostów. Po powrocie do kraju prowadził budowę mostów na kolei Warszawsko-Petersburskiej, następnie był pomocnikiem inżyniera naczelnego przy budowie pierwszego mostu żelaznego pod Warszawą. Z prac swoich był już wtedy tak rozgłośnie znany, że w r. 1864 powołał go Lesseps do udziału w budowie kanału Sueskiego, a po ukończeniu tych robót J. kierował urządzeniem portu w Rjece (Fiume) i ukończył go w r. 1879, poczem zajął stanowisko dyrektora towarzystwa żeglugi parowej na rzece Moskwie. Nadwątlony jednak stan zdrowia zmusił go do porzucenia tych zajęć i powrotu do

Fig. 66. Janicki Stanisław, inżynier.

kraju. Ogłosił „Note sur les divers moyens employés pour améliorer les conditions de navigabilité des rivières" (Paryż 1880). S. K.

Janiculus, jeden z siedmiu pagórków rzymskich, ob. Rzym.

Janidłowski Jakób, prawnik, rodem z Bodzentyna, doktor filozofii i obojga prawa, profesor filozofii i prawa kościelnego w akademii krakowskiej; nauki wyższe przechodził w tejże akademii, pod Sebastyanem Petrycym w filozofii, a Janem Foksem w jurisprudencyi; otrzymawszy pierwsze stopnie naukowe, w r. 1594 odbył podróż do Włoch w celu wykształcenia się w swoim przedmiocie, w Rzymie został doktorem obojga prawa. Za powrotem do Krakowa, po kilku publicznych dysputach z tej umiejętności do objęcia katedry profesorskiej przypuszczony, utrzymywał ją ze swoim i akademii zaszczytem, w sądach także duchownych przeszło lat 20 zasiadał, gdyż od młodego wieku temu się urzędowaniu poświęcił. Przez niemały czas był także cenzorem ksiąg duchownych w Krakowie,

Digitized by Google

oraz assesorem konsystorza dyecezyi za rządów kardynała Bernata Maciejowskiego, biskupa, u którego wiele względów doznawał. Słynny ze skromności i przestawania na małem, nie dbał o zbiory, utrzymując się z ubogiej plebanii w Golańczowie. Sprawując potrzykroć urząd rektora akademii, wiódł walkę z Jezuitami i ich zamysłom otwarcia szkół w Krakowie mocno się opierał. W najważniejszych także interesach akademii po wielekroć delegowanym będąc do króla, na sejmy, do biskupów i kapituł, powierzane sobie zlecenia szczęśliwie spełniał. Był bardzo biegłym w prawie kościelnem. Umarł w Krakowie 1620 roku. Najcelniejszem jego dziełem, wydanem dla użytku uczniów, które po wielekroć było przedrukowywanem, jest: „Processus Judiciarius ad praxim fori spiritualis regni Poloniae conscriptus etc." (Kraków, u Łazarza, 1606, in 4-o; powtórnie tamże u Mateusza Andrzejowczyka, 1619 i trzeci raz tamże u Piątkowskiego, 1643, in 4-o). Jemu także M. Radymiński przypisuje dwa pisemka w języku polskim, w obronie akademii przeciwko jezuitom, w r. 1616 wydane pod nazwiskiem księdza Jana z Nowego Targu. Jedno, p. t. „Cathedra albo kazanie na Niedzielę pierwszą po Trzech królach, za kolędę do profesorów zacnej akademii krakowskiej, X. J. z Nowego Targu alumna akademii, Roku Pańskiego 1616", drugie, pod nazwą „Declaracia o niewinności X. J. z Nowego Targu". Obie zaraz po ich wyjściu umieszczone zostały w spisie ksiąg zakazanych, lecz Wielowiecki twierdzi, że autorem ich był Jan Kojmanowicz, sławny rektor akademii krakowskiej.

Janiewicz Feliks (* około 1750 r. w Wilnie—† 1830 r. w Edymburgu), skrzypek i kompozytor muzyczny. Opuściwszy kraj rodzinny w młodym wieku, J. udał się do Wiednia, gdzie kształcił się w grze na skrzypcach i teoryi muzycznej (podobno u Haydna), zwiedził następnie Włochy, około zaś 1780 r. przybył do Paryża, gdzie wystąpił publicznie z koncertem w Odeonie, wydał u Imbaulta cztery koncerty skrzypcowe. W 1786 odbył powtórną podróż artystyczną do Włoch, a 1792 r. przeniósł się do Anglii. Tu grał w różnych miastach, dyrygował operą włoską i koncertami Salomona w Londynie, następnie osiadł w Edymburgu, gdzie zajmował się udzielaniem lekcyj gry skrzypcowej i kompozycyi. Prócz pięciu koncertów skrzypcowych, z których F-dur został przez Dusseka ułożony na fortepian, J. napisał trzy tria smyczkowe i parę drobniejszych utworów skrzypcowych. A. Pol.

Janik, arcybiskup gnieźnieński, ob. Jan (Janisław).

Janikowski Krzysztof Stanisław, sławny fałszerz dyplomatów, żyjący za panowania Władysława IV; za młodu był na dworze Działyńskiego, wojewody pomorskiego, i tam już pokazywał wiele dowcipu i przebiegłości, a długo już przedtem pracował usilnie nad nauką naśladowania starożytnego pisma. Później dobrawszy sobie do pomocy niejakiego Krzysztofa Ungera z Bytowa, Jana Kapnika ze Schloschau i miecznika z Gdańska, swego szwagra, tudzież anglika Kornelego Wright, zaczął na obszerną skalę haniebne swoje rzemiosło podrabiania i fałszowania dokumentów. Rozgłosił on wtedy, iż książęta pomorscy na szkodę Kościoła i duchowieństwa katolickiego uwieźli z zamku bytowskiego do Szczecina całą skrzynię dokumentów, którą, ku ocaleniu praw kościelnych, przodkowie jego gwałtem z pomocą dziesięciu szlachty ze Szczecina wydobyli i r. 1559 do Mitterscheinu, wsi swej dziedzicznej, przywieźli. Tam skrzynia ta została zamurowaną, a dla pewności tem większej mularza zamordować miano. Śladem tego czynu naprowadzony, skrzynię wynalazł; wzywa tedy wszystkich tych, którzyby dokumenta swe zagubili, by się po nie do niego zgłosili. Księżna pomorska, Croy, chciała go pociągnąć za tę potwarz do odpowiedzialności, ale proboszcz z Bytowa przedstawił J-go wojewodzie pomorskiemu, który tak dalece się dał uwieść, nieświadom rzeczy, pozornej ostusta zręczności, że sam drogo nabył od niego kilka dokumentów. U dworu przedstawiony, mile, mianowicie od kanclerza, którego ta rzecz bardzo obchodziła, przyjęty został, aczkolwiek referendarz koronny, Zaleski, ostrzeżony przez kasztelana gdańskiego, błąd postrzegł i wątpliwości swe kanclerzowi objawił. Kanclerz nietylko obdarzonego przez dwór fałszerza posłał do domu z glejtem po repertorium dokumentów, niby-to znalezionych, ale kazał nadto w swej łatwowierności dokumenty już przez J-go przedstawione do metryki koronnej zaciągnąć. Tymczasem dokumenta rozchodziły się po kraju, a J. za nie, prócz zakupionych dóbr i zebranych licznie znacznych darów, zbił jeszcze 15000 złotych. W miarę jednakże coraz dalszego ich rozszerzania się zaczęło zaufanie do nich się zmniejszać, bo błędy się mnożyły, a używane przez kupujących wywoływały mnóstwo skarg i spraw w trybunałach. Stąd krytyka ich się obudziła i wnet jawnie fałszerstwo wykazano. Naprzód korzystał z nich ku wytoczeniu sprawy sądowej proboszcz w Grudziądzu, konwent Dominikanów w Chojnicach i kollegium Jezuitów w Malborgu. Dokumentów tych sprawa wytoczyła się aż przed posłów zgromadzonych na pokój westfalski 1648 r., gdzie Salwiusz, poseł szwedzki, wykazał, że pisma te podają roku 1506 fałszywego biskupa w Kaminie i fałszywe noszą pieczęci. Kiedy po śmierci Władysława IV Maciej Łubieński zwołał sejm konwokacyjny na 16 lipca 1648 r. stany pruskie zjechały się ku obiorowi i radzie wstępnej dnia 25 czerwca w Malborgu i uchwaliły tamże, aby wnieść na sejm ogólny żądanie tych dokumentów pilne i annihilowane

Digitized by Google

tych nawet, którym jakimkolwiek aktem publicznym prawną nadano sankcyę, a nareszcie o zawieszenie i umorzenie procesów z nich wynikłych. Tam opat oliwski oświadczył, iż umyślnie zakupił za drogie pieniądze dokumenty, których ogólną treść musiał wprzódy J-mu wyłuszczyć, aby je porównać z egzemplarzami autentycznemi—i tak fałszerstwo jakuajdokładniej odkrył i dodał zarazem, że J., znany mu od młodości, długi czas pracował nad nauką fałszerstwa; wojewoda malborski doniósł o fałszerzu schwytanym przezeń przy pomocy około J go dokumentów, tyle naraz dostarczonych dowodów spowodowały, iż miano go już pociągnąć do odpowiedzialności i surowo śmiercią ukarać. Ale J., dowiedziawszy się o tem, zemknął za granicę, gdzie umarł w późnej starości około roku 1680.—„Enc." Org.".

Janikowski Andrzej (* d. 2 listopada r. 1799 w Pilźnie [Galicya] — † w Warszawie d. 4 grudnia r. 1864), lekarz zasłużony. Do nauk zawodowych przykładał się w Krakowie i tamże w r. 1821, po obronieniu rozprawy „De arthritide", godności doktorskiej dostąpił. Odbywszy podróż naukową za granicę, w towarzystwie synów hr. Rozalii Rzewuskiej, osiadł w r. 1824, jako lekarz, w Opolu, skąd w r. 1826 był powołany na katedrę chirurgii do b. uniwersytetu królewsko-warszawskiego. Wykładał do roku 1831, t. j. do chwili zamknięcia uniwersytetu.—W r. 1840 należał do założycieli Szkoły farmaceutycznej warszawskiej i wykładał w niej bezpłatnie do r. 1857, w którym szkołę wymienioną zwinięto, wcielając ją do nowo-założonej c. . Akademii medyko-chirurgicznej. J. należał o członków komitetu zarządzającego tym zakładem naukowym, w r. 1859 został jego sekretarzem, który-to urząd odpowiada dziekaństwu w wydziałach uniwersyteckich, w r. zaś 1861 pełnił zastępczo obowiązki prezydenta tejże akademii, nadto jako profesor zwyczajny wykładał niej medycynę sądową, policyę lekarską i psychiatryę. W r. 1862 uwolnił się od obowiązków profesorskich, które sprawował zawsze z pożytkiem wielkim dla uczących się.—Największe zasługi położył J. jako najbieglejszy u nas w w. X znawca medycyny sądowej, w której zakresie słusznie uznawany był za powagę najwyższą kraju. W r. 1832 powołano go na członka honorowego Rady lekarskiej Królestwa Polskiego, w 1838 mianowano jej członkiem etatowym, a w r. 1849 sekretarzem naukowym. Na tym stanowisku J. wydawał orzeczenia sądowo-lekarskie, rozstrzygające ostatecznie, oraz redagował, lub raczej pisał sam, dzieła dotyczące spraw zdrowotnych albo sądowo-lekarskich, wydawane przez Radę lekarską. W r. 1862 powołano go też na członka komitetu, wyznaczonego przeobrażenia służby cywilno-lekarskiej w Królestwie.—Chociaż J. oddawał się pierwotnie z polubieniem chirurgii, jednakże w czasach późniejszych usunął się od niej niemal zupełnie, uwzględniając ją o tyle tylko, o ile miała związek ściślejszy z medycyną sądową, której, oraz hygienie publicznej i policyi lekarskiej, przeważnie, ale nie wyłącznie, w latach późniejszych służył; położył też zasługi niemałe na polu administracyjno-lekarskiem. J. był członkiem wszystkich towarzystw naukowych polskich, Towarzystwu zaś lekarskiemu warszawskiemu, do którego należał od r. 1828, przewodniczył od r. 1843 do 1850, z kolei siedmiokrotnie na prezesa obierany.—Do najgłówniejszych zasług społecznych J-ego należy urzeczywistnienie myśli założenia Kasy wsparcia dla wdów i sierot po lekarzach, która dotąd istnieje przy Towarzystwie lekarskiem warszawskiem, zostając pod jego opieką i zarządem. W Towarzystwie dobroczynności warszawskiem od roku 1826 do 1854 był J. lekarzem zakładu starców,

Fig. 67. Janikowski Andrzej.

od roku zaś 1839 do śmierci nadto przewodniczącym w wydziale lekarskim tego towarzystwa.—Jako pisarz J. do płodnych winien być zaliczony, ogłosił bowiem mnóstwo prac, po większej części cennych, z zakresu medycyny sądowej, hygieny publicznej, policyi lekarskiej i chirurgii. S. Kośmiński w „Słowniku lek. pols." (str. 188 i 189) wylicza je wszystkie; tu zaś mogą być wymienione tylko następujące, jako najważniejsze: „Zasady dochodzeń sądowo-lekarskich" (Warszawa 1845—1859, w 8-e, 4 tomy); jest to dzieło rzeczywiście pomnikowe, wydane przez b. Radę lekarską Królestwa Polskiego i uznane za urzędowe, a chociaż J. na stronicy naczelnej występuje tylko jako redaktor, jest jednakże jedynym autorem dzieła, przełożonego także na język rossyjski. Tomy pojedyńcze zajmują się: I — wątpliwym stanem zdrowia; II — uszkodzeniem ciała; III — przypadkami śmierci i IV — wiekiem, płcią i tożsamością osób. Praca ta wspaniała obejmuje całość medycyny sądo-

Digitized by Google

wej ówczesnej, ułożona zaś jest podług najlepszych wzorów francuskich i niemieckich, oraz wzbogacona doświadczeniem osobistem autora i mnóstwem spostrzeżeń własnych. Nadzwyczaj popularną była długo praca inna, mniejsza, przedrukowywana nieraz w całości lub częściowo w wydawnictwach różnych, p. n. „Przepisy ratowania osób w stanie pozornej śmierci będących i t. d." (Warszawa 1839, wyd. 2-e tamże 1845, wyd. 3-e Kraków 1870); ostatnią pracą większą, ogłoszoną drukiem, jest „Patologia i terapia chorób umysłowych" (Warszawa 1864, w 8-e, str. 229 i V; jest to podręcznik dla studentów). W rękopisach zostały po nim: „Policya lekarska", „O zadaniu i obowiązkach aptekarzy w kraju" (jest to mowa wypowiedziana w r. 1840 przy otworzeniu szkoły farmaceutycznej w Warszawie) i „Projekt potrzebnych zmian w istniejących przepisach odnoszących się do postępowania prawno lekarskiego" (Rozprawa opracowana w r. 1864 dla komitetu pracującego nad zmianą i ulepszeniem służby zdrowia w Królestwie). Dr J. P.

Janikowski Stanisław (* w Warszawie d. 6 maja r. 1833—† w Krakowie d. 21 kwietnia r. 1881), syn Andrzeja J-ego (ob.), również lekarz uprawiający z powodzeniem niwę sądowo-lekarską. Po ukończeniu szkół w Warszawie, udał się w r. 1851 do Dorpatu, gdzie w r. 1856 przyznano mu dyplom doktora medycyny, poczem wyjechał na lat kilka za granicę, głównie dla wydoskónalenia się w medycynie sądowej i hygienie publicznej. Powróciwszy do Warszawy w r. 1860, został lekarzem ordynującym w szpitalu Dzieciątka Jezus, oraz członkiem czynnym Towarzystwa lekarskiego, pisząc przytem wiele rzeczy dobrych, drukowanych w wychodzącym wówczas w Warszawie „Tygodniku lekarskim", oraz w „Pamiętniku Tow. lek. warsz.". W r. 1866 uniwersytet Jagielloński powołał go na profesora medycyny sądowej i policyi lekarskiej. Obowiązki te J. objął niebawem i w półroczu zimowem tegoż roku wykłady rozpoczął. W r. 1873/4 wybrano go na dziekana wydziału lekarskiego. Poza uniwersytetem był J. w swoim czasie najgorliwszym współpracownikiem wszystkich komitetów zdrowotnych, wyznaczanych bądź przez Radę miejską krakowską, bądź też przez rząd krajowy, i przyczynił się wiele do naprawienia i podniesienia urządzeń hygienicznych, tak w samym Krakowie jak i w Galicyi wogóle. Będąc jeszcze w Warszawie, upamiętnił się działalnością swą, jako członek-bibliotekarz Towarzystwa lekarskiego, porządkując książnicę jego. Usługi podobne oddał też później Akademii Umiejętności w Krakowie, będąc jej podskarbim. J. odznaczał się, jako człowiek, zacnością i prawością wielką; lekarzem był światłym, w gałęzi nauki przez siebie uprawianej biegłym i doświadczonym; umysł posiadał bystry a pracowity, pisarzem był bardzo płodnym, i to nietylko w zakresie zajęć sobie właściwych; pisywał językiem wybornym, dbając zawsze niezmiernie o jego poprawność i czystość. Nie sposób tu wymienić prac jego bardzo licznych, których spis w Kośmińskiego „Słowniku lek. polsk." (str. 190—192) zajmuje 6 łamów druku drobnego. Prace te, rozmiarów przeważnie drobniejszych, odnoszą się głównie do spraw sądowo-lekarskich, oraz do hygieny publicznej, i zawierają w sobie niemało wiadomości cennych, opracowanych wzorowo. Na uwagę szczególną zasługują poszukiwania historyczno-lekarskie J-ego, jak np. „Materyały do dziejów hygieny i policyi lekarskiej w Polsce" ogłoszone w „Pamiętniku Tow. lek. warszaw." (za rok 1864 i za rok 1867), oraz wiadomości pod napisem podobnym, drukowane w „Przeglądzie lekarskim" krakowskim (r. 1867—1872). Są to przyczynki bardzo ważne do dziejów obyczajowości i kultury naszej, zaciekawić mogące i nie-lekarzy.

Fig. 68. Janikowski Stanisław.

Wielkie zasługi położył też J. na polu słownictwa lekarskiego, polskiego, wydając sam „Słowniczek wyrazów psychiatrycznych, obejmujący tłómaczenie polskie wyrazów łacińskich, niemieckich, francuskich i niektórych angielskich" (Kraków 1880, w 8-ce, str. 28), oraz wspólnie z A. Kremerem i J. Oettingerem „Uzupełnienie słownika łacińsko-polskiego wyrazów lekarskich prof. d-ra F. K. Skobla i d-ra Al. Kremera, razem z przekładem wielu wyrazów lekarskich niemieckich, francuskich i angielskich i słownikiem wyrazów weterynarskich" (Kraków 1876, w 8-e, str. VI i 140) i znany „Słownik terminologii lekarskiej polskiej" (tamże 1881). Od r. 1863 do 1866 redagował J. „Pamiętnik Tow. lek. warsz.", od r. 1869 do 1876 należał w Krakowie do redakcyi „Przeglądu lekarskiego", a w latach 1873—1876 był jego redaktorem wyłącznym. Nadto w latach 1877—1880 stał na czele wydawnictwa „Dwutygodnik medycyny publicznej". Dr J. P.

Digitized by Google

Janikowski Leopold, syn inżyniera Jana, urodził się we wsi Dąbrówce w pow. Warszawskim. Po skończeniu szkół w Kaliszu, powziąwszy wcześnie projekt dalekich podróży, przygotowywał się do nich; między innemi uczęszczał w r. 1880, dla wprawy w obserwacyach meteorologicznych, do Obserwatoryum warszawskiego, a następnie do Obserwatoryum w Hawrze. W r. 1881 J. wyruszył wraz z Rogozińskim i Tomczekiem do Afryki południowo-zachodniej. Wyruszono z Hawru na własnym stateczku żaglowym «Łucya-Małgorzata», co dało możność, poczynając od wyspy Madery i Kanaryjskich, zwiedzenia całego wybrzeża zachodniego, a mianowicie: Rzpltej Liberyjskiej, Assini, Assanti, Złotego Wybrzeża, Kalabaru, wysp Fernando-Poo, aż do gór i rzek Kamerunu. Tu, urządziwszy sobie stacyę na wysepce Mandoleh, podróżnicy

Fig. 69. Janikowski Leopold.

przepędzili trzy lata, robiąc ciągłe wycieczki wgłąb kontynentu. W r. 1885, ze względu na klimat zabójczy, J. powrócił do kraju dla wypoczynku, a następnie w latach 1886—1890 odbył sam drugą podróż do zatoki Elobey i gór Kryształowych. Rezultatem tych podróży było zbadanie stron po większej części zupełnie dotąd nieznanych, odkrycie mniejszych jezior i źródeł wielu rzek, dalej — zbadanie pod względem etnograficznym tak plemion Bakwireh, zamieszkujących góry Kameruńskie, jak i ludożerczych Fan *vel* M'pangue w górach Kryształowych, oraz zebranie licznych kollekcyj. — Sprawozdania z tych podróży były drukowane w buletynach Paryskiego Tow. Geograficznego, którego J. jest członkiem; ważniejsze prace, jak „Fernando-Poo", zostały wydane w osobnych odbitkach. — Tak z pierwszej jak i z drugiej podróży przesyłał J. częste korrespondencye, głównie dla „Kuryera Warsz.", a za powrotem do kraju wygłaszał liczne odczyty w Krakowie, Lwowie, Warszawie i w znaczniejszych miastach Królestwa. W r. 1891, wspólnie ze Szczęsnym Jastrzębowskim, otworzył w Warszawie wystawę zbiorów etnograficznych; złożyły się na nią okazy etnograficzne, pozostałe po b. Ogrodzie zoologicznym, oraz kollekcye afrykańskie w liczbie 1 300 sztuk, zebrane podczas obu podróży. Był to zaczątek Muzeum etnograficznego, które z biegiem lat, pod ciągłą opieką J-go, rozwijało się głównie z darów prywatnych i dziś liczy już do 6 000 okazów, mieści się zaś w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa. Zbiory te, których głównymi właścicielami byli prof. Jan Karłowicz i L. Janikowski, zostały przekazane w r. 1902 Muzeum przemysłu i rolnictwa, co im zapewni szybszy rozwój i stałą opiekę.— Od r. 1900 J. pozostaje na stanowisku sekretarza Muzeum przem. i rolnictwa. R.

Janin Juliusz Gabryel, krytyk i romansopisarz francuski (* d. 16 lutego 1804 r. w St. Etienne—† d. 20 czerwca 1874 r. w Passy pod Paryżem); kształcił się w Paryżu, gdzie lekcyami prywatnemi zdobywał sobie środki utrzymania. Pierwszy dwutomowy romans J-a wyszedł w 1829 r. p. t.: „L'âne mort et la femme guillotinée". Po nim nastąpiły: romans polityczno-historyczny „La confession" (1830) i tendencyjny romans, wymierzony przeciwko Orleanom, p. t. „Barnave" (1831). Pomimo to autor zjednał sobie napowrót łaskę u króla Ludwika Filipa. W r. 1836 został felietonistą dramatycznym w „Journal des Débats", w którym stworzył własny rodzaj krytyki, polegającej na tem mianowicie, że, zbywając główny przedmiot pogadanki, porusza w niej natomiast najprzeróżniejsze kwestye dnia, powierzchownie wprawdzie, ale za to językiem niezmiernie żywym, dowcipnym, barwnym. Każdy felieton J-a był wypadkiem dnia w Paryżu. Wymyślona przez niego nazwa „prince de la critique" została nadaną jemu samemu. Zpośród napisanych w „Débats" artykułów J. wybrał najlepsze i wydał je p. t. „Histoire de la litterature dramatiqne" (6 tomów, Paryż 1853—58). Oprócz tego napisał: „Le chemin de traverse" (2 tomy, 1836); „La religieuse de Toulouse" (2 t., 1850); „La fin d'un monde et un neveu de Rameau" (1861). Dalej podroże i opisy krajów: „Voyage en Italie" (1839); „La Normandie historique, pittoresque et monumentale" (1842—43, z miedziorytem) i „La Bretagne historique" (1844). Następnie: „Beranger et son temps" (2 t., 1866); „Paris et Versailles il y a cent ans" (Paryż 1874) i „Contes, nouvelles et récits" (1884). W 1870 roku J. został członkiem akademii. Pochowany w grobach rodzinnych w Evreux. Zbiór pism J-a wydał A. de la Fizelière p. t. „Oeuvres choisies" w 12-u tomach, w Paryżu 1875—78. — Bibl.: Sainte-Beuve „Causeries du lundi" t. II i t. V; Alberic Second „Le Tiroir aux souvenirs" (1885). Ch.

Digitized by Google

Janin de Combe-Blanche Jan (* w Carcassone d. 12 czerwca r. 1731 — † około r. 1799), znakomity okulista francuski. Początki wiedzy chirurgicznej zdobył sobie w szpitalu miasta rodzinnego; następnie udał się do Montpellier, gdzie wykształcił się w zakresie chorób ocznych. Wykonawstwo sztuki swej rozpoczął w Colmette pod Nîmes; po niejakim czasie przesiedlił się do Awenionu i stamtąd zasłynął szeroko jako znawca niezwykły cierpień narządu wzrokowego, oraz biegły ich lekarz. Wskutek tego powołano go do Lionu, gdzie mu nadano urząd okulisty miejskiego *(Oculiste de ville)*, kollegium zaś chirurgiczne tamtejsze wybrało go na przewodniczącego. Powodzenie J-a wzrosło szczególnie po szczęśliwie dokonanej operacyi na oku kardynała de Rohan i zaczęło ściągać do niego chorych ze stron nawet bardzo dalekich. W roku 1777 Franciszek III d'Este, książę Modeny, poddał się także leczeniu jego, a wywdzięczając mu się za pomoc skuteczną, mianował go lekarzem przybocznym i wyznaczył mu pensyę dożywotnią, 2500 franków wynoszącą, uniwersytet zaś modeński przyznał mu godność profesora honorowego. W roku 1787 otrzymał szlachectwo i wtedy do nazwiska dodano mu przydomek „de Combe-Blanche". — J. był nietylko wykonawcą biegłym sztuki swej, ale również znawcą głębokim anatomii, fizyologii oraz patologii oka, o czem świadczy najlepiej jedno z dzieł jego, napisane wybornie, p. n. „Mémoires et observations anatomiques, physiologiques et pathologiques sur l'oeil et les maladies qui affectent cet organe" (Lion 1772; przekłady niem. Berlin 1776 i 1788). W latach późniejszych zajmowała go też żywo hygiena publiczna; kilka też rozpraw o niej drukiem ogłosił.— Farmakopeje na długo uwieczniły nazwisko jego, wcielając do spisów swych trzy przetwory podług przepisu jego sporządzone, a dotąd jeszcze w okulistyce nieraz stosowane, jak oto: maść oczna z chlorochlornikiem amido-rtęciowym *(Unguentum ophthalmicum Janini)*, plaster pryszczący *(Emplastrum vesicatorium perpetuum Janini)* i ciasto na pigułki *(Massa pilularum Janini)*, obecnie już słusznie z użycia usunięte. — Por. Bréghot du Lut et Péricaud „Biographie lyonnaise" (Paryż i Lion 1839, str. 154); „Dictionnaire hist. de la médecine" (T. III str. 276); H. Haesera „Lehrb. d. Gesch. d. Med." (wyd. 3-e, T. II str. 705) i A. Hirscha „Geschichte der Augenheilkunde" (str. 322). Dr J. P.

Janina I. Jeden z najstarszych herbów polskich. Na tarczy, w polu czerwonem, druga tarcza brunatna. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej—ogon pawi. Herb ten znajdujemy już u Długosza, w roli marszałkowskiej z r. 1461 i w herbarzu arsenalskim. W zapiskach sądowych J-ę spotyka się po raz pierwszy w roku 1388. Co się tyczy pieczęci średniowiecznych, to dochowało się ich kilka; najstarsza jest Pełki, sędziego ziemskiego sandomierskiego, z r. 1379; inne są z lat: 1419, 1425, 1435 i 1438. Lelewel przypuszcza, że herb ten stanowiła pierwotnie tarcza ze skrajem (bordure), która wskutek małej ścisłości języka heraldycznego w Polsce przeobraziła się na tarczę w tarczy. Używają lub używały Janiny następujące rody: Antoniewiczów (nob. 1697 r.), Axatów, Białobłockich, Białobockich, Białobrodzkich, Bidzińskich, Bielewskich (nob. 1676 r.), Branickich (zgaśli), Branwickich, Szapków-Chotelskich, Chunowskich, Cudzinowskich (zgaśli), Dańczykiewiczów (nob. 1413 r.), Danejkowiczów, Gabońskich-Wiernków (zgaśli), Gabryałowiczów (rodz. orm.), Gielczewskich, Gołębiowskich, Gulińskich, Hanickich, Hołubickich, Hołubowiczów, Hubarewiczów-Radobylskich, Janików, Janińskich, Janikowskich-Puzdrów, Janowskich, Jarocińskich, Jaroszewskich, Jawickich-Pszonków, Jaworskich, Jętkiewiczów, Jurgiewiczów (nob. 1581 r.), Kańskich, Karskich (zgaśli), Kaszewskich *v.* Kaszowskich, Kiełczewskich (zgaśli), Kołaczowskich, Konradzkich *v.* Kunrackich, Korzeniowskich, Kwasków, Kwasibrockich, Lędzkich *v.* Łęckich, Lipnickich, Lipskich, Pyrków-Łabędzkich, Cemów-Łęskich (przyjęli herb Janinę około 1500 r.), Maciejowskich, Mniewskich, Mociewiczów, Narajowskich, Necewiczów, Nepelskich, Olbięckich, Olszbanków, Opockich (zgaśli), Pełków „z Gołczwi", Piaseckich, Pielaszkowskich, Podlodowskich, Potockich, Przezwockich *v.* Przezwodzkich, Pszonków „z Babina", Putyanowiczów, Puzdrowskich, Radorzyskich, Rzeczyckich, Rzeżyńskich, Sawinów, Sienickich de Braun (rodz. infl. indyg. 1673 r.), Smosarskich, Sobieskich (linia szlachecka), Sopockich, Hołubowiczów-Sopotnickich, Srokowskich, Stoińskich *v.* Stojeńskich, Stojeskich, Strońskich, Strzeszkowskich, hr. Suchodolskich, Święcickich, Świerczkowskich, Pełków-Swojkowskich, Szczypieckich *v.* Szczepieckich, Szczypskich, Tarnawskich, Trymowiczów, Tudorowskich, Nosków-Turskich, Ubnińskich, Unieszowskich, Usarzewskich (zgaśli 1577 r.), Warpęskich (nob. 1550 r.), Weszmuntów (zgaśli), Weszmuntowskich *v.* Wyszmontowskich, Wiernków (przeszli do h. J. w połowie XVII w.), Świdrów-Wierzbiętów, Doruchowskich-Wierzbiętów, Winiarskich, Pełków-Włostowskich (zgaśli), Wojtkiewiczów, Wolickich, Woyszynów-Żylińskich, Wrazowskich, Wydżgów (zgaśli), Pełków-Wysocińskich, Zaduskich, Zawadzickich, Zawadzkich, Zawierpskich *v.* Zawieprskich, Zbilutów, Zerzyńskich *v.* Żyrzyńskich *v.* Żyżyńskich „z Łubawicy" i Żulickich. — Długosz; Herbarz arsenalski; Paprocki; Okolski; Niesiecki; Małachowski; Czarniecki; Ostrowski; Szeliga-Żernicki; Małecki; Piekosiński; Ulanowski: „Inscriptiones Clenodiales"; papiery wielu rodzin; Herbarz Królestwa Polskiego; Poczet szlachty galicyjskiej i t. d. D.

Digitized by Google

Janina II, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem—tarcza rycerska z profilu. Nad hełmem w koronie—ogon pawi. Odmiana herbu Janina I, powstała w drugiej połowie XVII wieku i używana przez królewską linię rodziny Sobieskich.— Herb. Kr. Pol.; Ostrowski. D.

Fig. 70. Janina I.

Fig. 71. Janina II.

Janina (Janina, Jania), stolica południowo-zachodniego wilajetu (5 sandżaków, 18200 klm. □, 700000 m-ców) tejże nazwy, w Turcyi Eur., w Albanii Dolnej (Epir), w długiej, otoczonej górami, wysokiej na 500 metr. dolinie, na zachód od czarnego jeziora J-y (38 klm. □). Jest siedzibą gubernatora generalnego tureckiego, konsulów: austryackiego, rossyjskiego, włoskiego i greckiego; ma liczyć 30000 m-ców, z tego 17500 Greków, 9500 Mahometan (przeważnie Albańczyków) i 3000 Żydów. Za Alego Paszy (ob.) miasto to doszło do wielkiego rozkwitu, o którym świadczą już tylko ruiny. Dawna Kulia czyli Demir Kule (tj. zamek żelazny), fort pięciopiętrowy z pałacem, jest teraz ruiną. Stara twierdza, zbudowana na skalistym przylądku jeziora i oddzielona kanałem od lądu, leży w gruzach. Powstała za to nowa część miasta z ożywionym basarem, dużym gmachem rządu i wielkiemi koszarami. Naprzeciw twierdzy leży na wysepce wieś z kilku klasztorami (w jednym z nich Ali-Pasza życie zakończył) i ruinami letniego pałacu Alego. J. posiada 7 kościołów, 18 meczetów, 2 synagogi, gimnazyum greckie, bibliotekę, dom sierot i szpital. Ruchliwi Grecy rozwinęli znacznie handel i przemysł miasta; wyrabiają przeważnie safian i tkaniny jedwabne. Pierwsze wzmianki o J-ie, jako o stolicy prowincyi bizantyjskiej, pochodzą z w. IX. W w. XI i XII są o niej wzmianki z racyi wojen normandzkich. Od wieku XIII do XV była stolicą despotatu Epiru, z książętami pochodzenia greckiego, włoskiego i serbskiego. W r. 1430 zdobyli ją Turcy. W XVIII i na początku XIX w. była duchową stolicą Grecyi. Od r. 1788 rządził tu namiestnik Ali-Pasza do r. 1822, w którym zmuszono go do ustąpienia.

Janina, pseudonim Joanny Świeżawskiej.

Janina, pseudonim Anieli Załuskiej.

Janina Kazim., pseudonim Kazimierza Kaszewskiego.

Jänisch, ob. Janocki Jan Daniel Andrzej.

Janisław, arcybiskup gnieźnieński, pochodził, wedle jednomyślnego zdania heraldyków polskich, z rodu Kotwiczów, prekonizowany na arcybiskupa przez papieża Jana XXII w dniu 7 listopada 1317 r. († w Łęczycy 4 grudnia 1341 r.). Podczas głodu w Polsce w 1318 i 1319 r. J. był prawdziwym opiekunem ubogich. Jako gorący zwolennik jedności Polski J. usilnie popierał Łokietka i, będąc jeszcze prałatem, otrzymał wraz z arcyb. Borzysławem od króla polecenie traktowania z Janem XXII o uzyskanie dla Polski korony królewskiej i o poskromienie Krzyżaków i zmuszenie ich do zwrotu Pomorza. Chociaż Jan XXII w sprawie koronacyjnej dał dwuznaczną odpowiedź, J. pomimo to w towarzystwie biskupów Muskaty krakowskiego i Domarata poznańskiego ukoronował Łokietka dnia 20 stycznia 1320 r., co papież następnie, jak widać z jego breve z dnia 22 września 1321 r., uznał. W zatargach z Krzyżakami J. występował w komissyi upoważnionej przez papieża do zbadania całej sprawy i za pozwem z d. 20 lutego 1320 r. wezwał obie strony na 14 kwietnia t. r. przed sąd tej komissyi do Brześcia Kujawskiego, a po ukończeniu śledztwa ogłosił w kościele św. Mikołaja w Inowrocławiu dnia 10 lutego 1321 r. wśród zgiełku Krzyżaków nieprzychylny dla nich wyrok. Za szczerą gotowość J-a do usługi publicznej Łokietek mianował go początkowo starostą brzesko-kujawskim i radziejowskim, a następnie starostą Królestwa Polskiego i ks. Kujawskiego. Ten urząd świecki arcybp J. piastował nietylko nominalnie, ale i faktycznie, jak tego dowodzą liczne dokumenty współczesne. Za jego też radą niezawodnie Łokietek postanowił wyprawić do Gedymina poselstwo z prośbą o rękę jego córki dla swego syna. J. wreszcie ukończył spór, niegdyś między Iwonem Odrowążem krakowskim a Wawrzyńcem wrocławskim wszczęty, teraz zaś pomiędzy biskupami Maciejem kujawskim, Floryanem płockim i Janem poznańskim a Nankierem krakowskim wznowiony, o pierwszeństwo miejsca po prawej stronie arcybiskupa przy publicznych posiedzeniach biskupów polskich, i wyrokiem z dnia 25 kwietnia 1325 r. biskupom krakowskim przysądził prawo pierwszeństwa. Po wstąpieniu na tron Kazimierza W., którego J. koronował dnia 25 kwietnia 1333 r., nie przestawał służyć mu wierną radą, pomimo iż nie pochwalał początkowo pokojowej polityki króla. Jeśli zaś później J. zmienił swe zdanie, to nie z własnego przekonania, lecz

Digitized by Google

ulegając ogólnemu prądowi w kraju. W podróżach politycznych Kazimierza J. brał czynny udział; pomiędzy innemi towarzyszył królowi do Pakości, do Włocławka, gdzie król widział się z Janem Czeskim, z margrabią morawskim i z mistrzem krzyżackim, a stąd prawdopodobnie i do Poznania, gdzie obaj monarchowie w dniu 12 marca 1337 r. pomiędzy sobą zawarli układ, dotyczący spokojności ich granic. Niewątpliwie i na późniejszej radzie królewskiej J. był obecny, aby jej przedłożyć sprawę w kwestyi żądania od Krzyżaków rezygnacyi z wszelkiego prawa do Pomorza. Jako nieprzejednany przeciwnik zakonu J. był wysoce oburzony występkiem biskupa Macieja kujawskiego, który z ujmą dla powagi swego monarchy wdał się był w układy z Krzyżakami. J. nietylko układów tych nie zatwierdził, ale rzucił jeszcze klątwę na mistrza krzyżackiego i wspólników jego, a posiadłości ich na Kujawach interdyktem obłożył. Niezachwiana wierność J-a ku monarchom swoim zjednała mu u nich głęboki szacunek i wdzięczność objawianą niezliczone razy w dobrodziejstwach królewskich dla niego Kościołowi polskiemu świadczonych. Dbały o czystość religijną swej owczarni, J. tępił gorliwie grasujących podówczas w dyecezyi krakowskiej Dulcinianów, a następnie rozpowszechnionych gęsto w polskich dzielnicach nadgranicznych Begwardów, dowodzących, że człowiek może się wznieść do najwyższego stopnia doskonałości nawet bez łaski boskiej i Beguinów zwanych także Fratrycellami albo Bizochami, pragnących w ascetyzmie zachować najzupełniejsze ubóstwo i nie posiadać żadnej zgoła własności. Za tę gorliwość ortodoksalną J-a papież w bulli z dnia 1 kwietnia 1327 r. wyraził mu słowa uznania. Ostatnią przysługą, jaką J. oddał Kazimierzowi W., było połączenie węzłem małżeńskim monarchy z Adelajdą Heską w Krakowie na jesieni 1341 r. W kilka miesięcy potem J. rozchorował się śmiertelnie w Łęczycy i tam w dzień św. Barbary umarł. Pochowano go w katedrze gnieźnieńskiej. — Por. ks. J. Korytkowski „Arycybiskupi Gnieźnieńscy" (5 t., t. I). Ch.

Janiszewska Julia (pseudonim: Bronisława; † 1868), urodzona w Horodence, wystąpiła na polu literackim w noworoczniku kobiecym „Pierwiosnek" (1837—1844) z silnemi a namiętnemi wierszami, w drugiej zaś połowie r. 1847 w „Przeglądzie Naukowym" (w Warszawie) wydrukowała ostrą filipikę przeciw podrzeźnianiu zagranicy, przeciw śmiesznym zwyczajom emancypantek, chcąc obaleniem niedorzeczności utorować drogę dla rozumnych żądań. Odwodziła kobiety od filozofii niemieckiej, a radziła się zapoznać z dziełami przyrodników: Boussaingaulta, Gasparina, Liebiga; wyrzekała na nizkie wykształcenie mężczyzn, którzy z tego powodu nie mogą być dobrymi przewodnikami kobiet, nie mogą się przykładać do wychowania następnego pokolenia. Pod koniec życia przełożyła dzieło ks. Gratrego, p. t. „Ze źródeł". P. Chm.

Janiszewski Marcin, nauczyciel rysunków i kaligrafii w szkołach wojewódzkich warszawskich. Urodzony na Wołyniu, przy pomocy obywatela, uznającego jego talent wyższy, wysłany do Warszawy, kształcił się u Bacciarellego, nadw. malarza króla Stanisława Augusta. Zmarł dnia 28 kwietnia 1823 r., w 35 roku życia. Z pism zostawił wiele bajek drukowanych w „Tygodniku warszawskim" Brunona Kicińskiego, oraz wierszy ucinkowych. Po zgonie Zółkowskiego, redaktora „Momusa", bliżsi przyjaciele, znający humor i dowcip J-ego, namówili go do wydawania tygodniowego pisemka, w duchu „Momusa". Wydał № 1 p. n. „Mucha", ale dalszego ciągu zakazano.—(„Encykl. S. Orgelbranda").

Janiszewski Leon (* w Kaliszu 1810—† 1861), literat; w r. 1828 uczęszczał na wykłady w uniwersytecie warszawskim, po r. 1831 był przez lat 10 dyrektorem muzyki wojskowej saperów w Bobrujsku, a od r. 1841 dyrektorem i nauczycielem muzyki w rządowym instytucie panien w Tyflisie. Pomieszczał artykuły, głównie tłómaczenia, w „Bibliotece Waszawskiej" r. 1842 i 1843 i w innych pismach. Osobno wydał przekład „Cyganów" Aleksandra Puszkina (Warszawa 1842). Znany jest także „Opis monasteru św. Dawida". P. Chm.

Janiszewski Jan Chryzostom, biskup-sufragan poznański (* 27 stycznia 1818 r. w Lesznie—† w Gnieźnie 11 października 1891 r.). Średnie wykształcenie otrzymał J. w Lesznie, poczem, postanowiwszy oddać się na służbę Bożą, studyował teologię na uniwersytecie wrocławskim, filozofię i historyę w Berlinie. Po otrzymaniu święceń kapłańskich (w Gnieźnie w 1844 r.) pełnił obowiązki wikaryusza w Trzemesznie, a w cztery lata potem zasiadł na ławach poselskich niemieckiego parlamentu we Frankfurcie. Jako poseł gorliwie opponował przeciwko przyłączeniu prowincyi Poznańskiej do Związku Rzeszy. W życiu politycznem brał czynny udział jako poseł do sejmu pruskiego aż do r. 1868. Polityka jednak nie usunęła go od prac duchownych. Na stanowisku regensa seminaryum w Poznaniu kierował wychowaniem duchownej młodzieży; prócz tego pracował piórem, już-to redagując z ks. Jabczyńskim (ob.) „Tygodnik Kościelny" (1849—1855), już to wydając obszerniejsze prace. Przez pewien czas pasterzował w Kościelcu, skąd go arcybiskup Ledóchowski (ob.) powołał do swego boku, mianując kanonikiem poznańskim (1866), wikaryuszem generalnym i oficyałem. W r. 1871 J., obdarzony już prelaturą papieską, został sufraganem poznańskim z tytułem biskupa eleuzyjskiego. Później do tych godności przybyły mu jeszcze tytuły assystenta tronu papieskiego i hrabiego rzymskiego. Gdy przyszły czasy haniebnego „Kulturkampfu", J. uczciwie stał na straży spraw

Digitized by Google

Kościoła, za to też dwukrotnie więziony (w Kośminie i Gnieźnie), złożony został wreszcie z urzędu i zamieszkał w Krakowie (1877). Podczas układów Berlina z Watykanem J. na życzenie Leona XIII zrezygnował i osiadł w Gnieźnie, gdzie umarł w 1891 r. Wiedza, świetne zdolności, nieskazitelność charakteru i cnoty stawiają J-ego w szeregu pierwszych synów kraju. Spuścizna po nim: kazania i mowy przygodne, odznaczające się doborem myśli i jędrnością stylu, wydane zostały we Lwowie (1878) pod tyt. „Dwadzieścia mów i kazań przygodnych", „Bezżeństwo kapłańskie w Kościele katolickim" (Gniezno 1861; II część Kraków 1875); „Kościół i państwo chrześciańskie" (Poznań 1891).— Por. Pelczar „Zarys dziejów kaznodziej." (Kraków 1896). S. Pł.

Janitor, u Rzymian, ob. Ostiarius.

Janitschek Hubert, niemiecki historyk sztuki (* 30 października 1846 w Opawie — † 21 czerwca 1893 w Lipsku). Po odbyciu studyów początkowych w Gradcu (1868—73), udał się dla dalszych studyów nad sztuką do Włoch (1873—77). Po powrocie do Wiednia został tam kustoszem przy nowo-wzniesionem Muzeum dla sztuki i przemysłu. W r. 1878 rozpoczął karyerę profesorską; wykładał historyę sztuki kolejno w uniwersytetach: praskim (od 1879), sztrasburskim (od 1881) i w lipskim (od 1891). Działalność wydawniczą i piśmienniczą J. rozpoczął w 1877 r., wydawszy w tym roku w Wiedniu Leona Baptysty Albertiego (ob.) pisma pomniejsze, odnoszące się do teoryi sztuki, z tłómaczeniem niemieckiem obok tekstu oryginalnego. W wydawnictwie zbiorowem Dohmego „Kunst und Künstler des Mittelalters und der Neuzeit" opracował życiorysy Belliniego, Pawła Weronesa, Andrea del Sarto, Tintoreta i główniejszych przedstawicieli szkoły bolońskiej (Caraccich, Guido-Reniego, Domenichina, Albaniego i Guercina). W r. 1879 wydał oddzielnie w Sztutgadzie cztery odczyty, które miał w Muzeum austryackiem w semestrze zimowym 1877—1878 r. („Die Gesellschaft der Renaissance in Italien und die Kunst"), a w 1885 tamże „Zwei Studien zur Geschichte der Karolingischen Malerei". W wydawnictwie zbiorowem Grotego, poświęconem historyi sztuki niemieckiej, J. opracował dzieje malarstwa („Geschichte der deutschen Malerei" Berlin 1890, tom III-ci całego wydawnictwa). W dziele Woltmanna i Woermanna „Geschichte der Malerei" Lipsk 1879—88) opracował szkoły włoskie: bolońską i ferrarską (T. II str. 306 — 323). Od r. 1880 J. był redaktorem wychodzącego w Sztutgardzie „Repertorium für Kunstwissenschaft". Ostatnią pracą jego było dzieło „Dantes Kunstlehre und Giottos Kunst" (Lipsk 1892). S. S.

Jankau, ob. Janków.

Jankielewicz Mowsza, pseudonim Jana Kamieńskiego.

Jankiewicz, herb polski z nadania. Na tarczy, w polu błękitnem, pas fioletowy; nad nim trzy 6-promienne gwiazdy złote rzędem; pod nim pół orła srebrnego. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, pod sześciopromienną gwiazdą złotą—czarne skrzydło barkiem wlewo. Nadany wraz ze szlachectwem Hieronimowi, Maciejowi, Pawłowi i Adamowi, braciom Jankajtysom, ze zmianą nazwiska na Jankiewicz. — Oryginalny dyplom oraz rodowód Jankiewiczów, wydany i poświadczony przez deputacyę szlachecką gub. Witebskiej w r. 1843. D.

Fig. 72. Jankiewicz, herb.

Jankó Paweł, v. (* 2 czerwca 1856 w Totis na Węgrzech), wynalazca nowej klawiatury fortepianowej, zwanej od jego nazwiska „klawiaturą Janko". Po ukończeniu politechniki i konserwatoryum wiedeńskiego J. uprawiał specyalnie grę fortepianową, marząc o karyerze wirtuozowskiej. Ponieważ jednak miał rękę bardzo małą i wązką, którą nie był w stanie objąć swobodnie oktawy, zaczął więc przemyśliwać nad urządzeniem takiej klawiatury, któraby do jego ręki dała się zastosować wygodnie. Po wielu trudach udało mu się w końcu zbudować model nowej klawiatury, i nakłonić fabrykanta wiedeńskiego, Kotykiewicza, do zbudowania fisharmonii, a fabrykanta Kurka—do urządzenia fortepianu z klawiaturą jego pomysłu, na którym 25 marca 1886 r. dał pierwszy koncert, z programem, złożonym z dzieł Bacha, Brahmsa, Chopina, Schuberta, Liszta i innych. Klawiatura J-a składa się z sześciu równoległych szeregów klawiszów, w pierwszym, trzecim i piątym po 13, a w drugim, czwartym i szóstym po 12 klawiszów, tak rozłożonych, że jeden nad drugie nie wystaje, jak to w zwykłej klawiaturze ma miejsce. Wszystkie szeregi są ułożone, nie poziomo, lecz na równi pochyłej, jakby na pulpicie. W pierwszym szeregu od dołu, leżą klawisze: c, d, e, fis, gis, ais, c, d, e, fis, gis, ais, w drugim wyższym: cis, dis, f, g, a, h, i znowu cis, dis etc. W trzecim i piątym szeregu klawisze są ułożone w takim samym porządku jak w pierwszym, zaś w czwartym i szóstym jak w drugim. Szerokość klawiszów jest znacznie mniejsza od zwykłych fortepianowych, tak, że rozmiar oktawy wynosi tylko $13^1/_2$ cent., to jest tyle, ile seksta na zwyczajnym fortepianie. Najmniejsza więc ręka obejmie oktawę na klawiaturze Janka, ręką zaś dużą i rozciągliwą można objąć prawie dwie oktawy. Główniejszemi zaletami klawiatury Janka są: 1) możność objęcia ręką szer-

Digitized by Google

szej przestrzeni, aniżeli na klawiaturach zwyczajnych; 2) ujednostajnienie palcowania wszelkich gam i pasażów; 3) możność użycia glisand chromatycznych pojedyńczych, podwójnych, a nawet potrójnych (akordowych). Główniejszemi wadami: 1) brak siły uderzenia z powodu płaskiego trzymania ręki, a stąd brak urozmaicenia kolorytu i równości gry; 2) brak glisanda dyatonicznego; 3) wielość komplikacyj, jaką wytwarza sześć szeregów klawiszów i trzy różne punkty dotknięcia każdego klawisza (bo każdy klawisz można uderzać w trzech szeregach—jakby w trzech klawiaturach); 4) wreszcie trudność gry i czytania nut. Z tego właśnie powodu klawiatura Janka, mimo że była silnie reklamowana, nie weszła w użycie powszechne. A. Pol.

Janko z Czarnkowa, archidyakon gnieźnieński, ob. z Czarnkowa Jan.

Janko Rymawsky, pseudonim pisarza słowackiego Francisci Jana (ob.).

Janków, miasteczko w Czechach, w powiecie Sedlczańskim, okręgu Wotickim, ma starożytny (z r. 1384) kościół parafialny pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela z grobami panów z Talmberga, którzy po wybuchu wojny husyckiej osiedli na J-ie i zwać się zaczęli Jankowskimi z Talmberga.—J. pamiętny jest stoczoną pod nim podczas wojny Trzydziestoletniej (6 marca 1645 r.) bitwą między Szwedami a wojskami cesarsko-niemieckiemi, w której pierwsi pod dowództwem Torstensohna odnieśli nad drugimi, pod wodzą Götza (a potem Hatzfeldta), świetne zwycięstwo, skąd powstało przysłowie czeskie „Pořidil co Kec u J-a" (Sprawił się jak Götz pod J-em). R.

Jankowicz, herb polski. Na tarczy, w polu barwy niewiadomej, na belce poprzecznej, w końcach załamanej prostopadle do góry i na boki — krzyż, zakończony półksiężycem. Używała go na Wołyniu rodzina, tatarskiego pochodzenia, Jankowiczów z przydomkiem Drewiński.—Żychliński XVIII, 148; Ostrowski; autograf z roku 1568, własność Wł. Bisiera. D.

Fig. 73. Jankowicz, herb.

Jankowicz Aleksander, mąż stanu serbski (* w Temesvárze r. 1800); w roku 1829 udał się do Serbii, gdzie wstąpił na służbę państwową. Na nowem tem stanowisku był prawą ręką ministra Petranowicza. Pozyskawszy zaufanie księcia Michała, mianowany przez niego sekretarzem, towarzyszył mu w podróży do Konstantynopola i tam przez sułtana oznakami orderu Niszam Istichar zaszczycony (1839 r.). Podczas rozruchów serbskich, które były powodem zrzeczenia się władzy przez ks. Michała, J., przybywszy do Kragujewacu, stanął na czele ruchu, redagował odezwy do ludu i noty dyplomatyczne do mocarstw sąsiednich. Obrany na księcia Aleksander, syn Jerzego Czarnego, powierzył mu swoją kancelaryę. W r. 1847 J. otrzymał tekę ministra sprawiedliwości i oświaty, lecz już w następnym roku złożył ten urząd. Od 1850 r. był senatorem i pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych Petranowicza, zastępując go w czynnościach podczas nieobecności. W r. 1852 witał wraz z Kniczaninem bawiącego w Petrowaradzynie cesarza Franciszka Józefa. Książę Aleksander, oceniając jego zdolności dyplomatyczne, ofiarował mu tekę ministra spraw zewnętrznych, której J. nie przyjął, lecz gdy inny kandydat, Ilia Garaszanin, zrzekł się tej godności, J. prowizorycznie spełniał jego obowiązki, później wszakże ustąpił Sunićowi, który również wkrótce się usunął. Na życzenie księcia przyjął wprawdzie J. tekę w styczniu 1856 r., ale już w czerwcu wymówił się od tych obowiązków i zasiadł w senacie. J. F. G.

Jankowicz hr. Juliusz, mąż stanu chorwacki, pochodzący ze znamienitego rodu, ożenił się z hrabianką de Montbal. W r. 1857 otrzymał od cesarza dyplom hrabiowski. Był on z początku przywódzcą stronnictwa węgierskiego w Chorwacyi, lecz niebawem przerzucił się do obozu narodowego. Mianowany żupanem w Pożedze, agitował w sprawie równouprawnienia Chorwatów z Węgrami, przyłączenia Dalmacyi do Królestwa Chorwackiego i t. p., a gdy z projektami swojemi zwrócił się do Wiednia, stracił urząd żupana. Na akademię południowo-słowiańską ofiarował 10 000 fl. Jest on autorem głośnej broszury: „Zur Lösung d. ungar. Frage" (1863).— „Oesterreichische National Encyklop." (Wiedeń 1835); Wurtzbach „Biogr. Lex." II. J. F. G.

Jankowska Zofia (żona malarza Czesława J.), spółczesna autorka, przemieszkująca w Paryżu, zwolenniczka nowych prądów w poezyi, nie lekceważąca przecież zdobyczy nauki.—Osobno ogłosiła „Pieśni słowa" (Paryż 1897), w których odbiły się marzenia wpółsenne, halucynacye, widziadła, ujęte w formę obłoczną, rozwiewną, blaskami różnorodnemi prześwietlone; brak ściśle określonych zarysów, postaci plastycznych, położeń jasnych a wyrazistych, lecz za to mieszanina świateł i cieni, dużo zadumy, rozpierzchającej się na wszystkie strony, niemało wzlotów ku nieskończoności w przedstawianiu zagadek wszechświatowych. Wierzy J. w najściślejszy związek między człowiekiem (w szczególności między sobą) a wszechświatem, i temu właśnie panteistycznemu związkowi przypisuje czarodziejskie widzenia, jakie w swej książce spisała. Jest to obraz walk ludzkich o światło, dobro, harmonię; przyczem autorka uwydatnia swój głęboki smutek na wspomnienie nierozwiązalnej Zagadki Bytu, uosobionej w sfinksowych kształ-

Digitized by Google

tach skały nadmorskiej w Bretanii. Lubo J. nieraz bardzo pięknie przemawia, nie potrafiła przecie swym rozmyślaniom nadać mocy przekonywającej, nie umiała należycie przedstawić wpływu Chrystusa na dzieje powszechne; zarówno początek zamętu na świecie jak i nadzieje sprowadzenia Królestwa Bożego na ziemię są u niej twierdzeniami nieumotywowanemi, lecz rzuconemi jeno dowolnie. Są to marzenia, kołyszące umysł łagodnie. P. Chm.

Fig. 74. Jankowski, herb.

Jankowski, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem — łódź złota, na niej krzyż srebrny. Odmiana, niewiadomo kiedy powstała, używana przez rodzinę Jankowskich na Podlasiu. — Niesiecki, Czarniecki, Krzyżanowski. D.

Jankowski (z Jankowa) Bodzanta, biskup krakowski († w Kielcach 12 grudnia 1366); stanął na czele duchowieństwa niezadowolonego z ciężarów nakładanych przez Kazimierza W. na mienie kościelne. Gdy król potargał węzły małżeńskie i żonę swą, Adelajdę, osadził w Żarnowcu, Bodzanta rzucił nań klątwę (ob. Baryczka Marcin). Nie był jednak J. obojętny na potrzeby państwa. Na prośby króla uchylił składkę wybieraną na fabrykę Kościoła krakowskiego; ziemię Lubelską, Łukowską i Sieciechowską, spustoszone przez Tatarów i Litwinów, na lat 30 uwolnił od składania dziesięciny (Długosz „Vol. leg." I, 95). Jako rządzca dyecezyi Krakowskiej pozostawił bardzo pożyteczne statuty. Na starość zaniewidział i zwany był przez lud „ślepym biskupem". Umarł w Kielcach, pochowany został na Wawelu w kaplicy Bożego Ciała.—(Por. Łętowski „Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich" Kraków 1852; Teodor Ostrowski „Dzieje i prawa Kościoła polskiego" Warszawa 1793). S. Pł.

Jankowski Konstanty, poseł sandomierski na sejm grodzieński 1793 r. Chciał, ażeby sejm zażądał pomocy od Austryi i innych dworów w sprawie ewakuacyi wojsk prusko-rossyjskich; sejm jednak poprzestał tylko na zawiadomieniu dworów europejskich o okupacyi. Dnia 3 sierpnia, wraz z Suchodolskim, kasztelanem smoleńskim, Mikorskim, Karskim, Szydłowskim i innymi, opponował przeciw traktowaniu z Buchholzem, posłem pruskim, w sprawie umów handlowych, z wyłączeniem cessyi portów lub terrytoryów. Wraz z innymi J. podpisał akt konfederacyi grodzieńskiej, wymierzony przeciw Targowicy. J. B.

Jankowski Józef Emmanuel († 6 maja 1847), profesor filozofii w uniwersytecie krakowskim, w młodości służył wojskowo, potem został doktorem obojga praw i filozofii, trzymał się zasad Kanta, a odrzucał metafizykę Hegla i Trentowskiego; ogłosił: „Krótki rys Logiki wraz z jej historyą" (Kraków 1822); „Rozprawa o niektórych różnicach, jakie zachodzą między starożytną a późniejszych wieków filozofią" (tamże 1825); „O różnicy, jaka zachodzi między prawem przyrodzonem a nadanem w teoryi umów" (1831 w „Roczniku Tow. Nauk. Krak."). Logika J-ego opracowana jest — jak mówi Struve — według podręczników Wentzla i Kisewettera, pisanych w duchu krytyki Kanta. P. Chm.

Jankowski Wiktor Paweł (* w r. 1808 w Stawczanach — † w Winnikach d. 8 lutego r. 1869), lekarz, syn włościanina galicyjskiego. Wykształcenie zawodowe otrzymał w Wiedniu, gdzie w r. 1835 obroniwszy rozprawę „De creosoto", dyplom doktorski osiągnął, poczem znalazł zajęcie jako lekarz w tamtejszym szpitalu powszechnym *(Allgemeines Krankenhaus)*, następnie lat kilka przepędził w Egipcie; po powrocie stamtąd osiadł we Lwowie i zajął się wykonawstwem lekarskiem. W r. 1865 rząd austryacki wysłał go razem z dr. Berthleffem do Petersburga, dla zbadania panującej tam wtedy nagminnie gorączki powrotnej (ob. Gorączka). Wyniki badań swych J. ogłosił p. n. „O gorączce powrotnej" (febris recurrens) w Petersburgu r. 1865, na podstawie własnych spostrzeżeń, zebranych w czasie podróży odbytej z polecenia rządu" („Przegląd lekarski" krakowski r. 1865, nr. 31—34). Od r. 1867 był lekarzem fabryki tytoniów rządowej w Winnikach. Napisał jeszcze kilka prac o cholerze i jedną o wściekliźnie u ludzi; napisy ich znaleźć można w S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 193). Dr J. P.

Jankowski Placyd, pseud. John of Dycalp (* 20 września 1810—† 1872), humorysta. Przyszedł na świat w gub. Grodzieńskiej, jako syn parocha unickiego. „Wśród wioski biednej, jak wszystkie wsi litewskie—opowiadał sam w roku 1840—stoi jeszcze dotąd domek, w którym żyli moi rodzice. Odróżnicie go od innych wiejskich po murowanym kominie, ogródku owocowym i bramie wjezdnej, która równie rzadko jak drzwi kościoła Janusowego bywała zamykana. Była to moja ulubiona huśtawka. Nie strzegły jej nigdy psy, nauczone do rzucania się na obcych ludzi, gdyż mój ojciec zwykł był mawiać, że jest sługą wieśniaków, a zatem mieszkanie jego we dnie i w nocy powinno stać dla nich otworem". Ojciec był to „siwy, lecz pełen zdrowia starzec", posiadający „tę równość duszy, tę przyrodzoną słodycz charakteru, która umila wszystko, z czem tylko graniczy; równie uprzejmy dla ludzi wyższego stanu, jak i dla biednych wieśniaków; czcił on władze, urzędy, lecz nie mniej szanował imię człowieka". W dwu izdebkach mieściło się całe rodzeństwo.

Digitized by Google

Pierwsze wiadomości z historyi biblijnej, geografii i historyi otrzymał J. od ojca w sposób praktyczny, przeglądając ryciny, lub bawiąc się na podłodze, wysypanej piaskiem, na której robił rzeki palcem, a góry—z większych kupek piasku. W 11-ym roku życia utracił chorowitą matkę, a niebawem potem oddany został do szkół. Po ukończeniu uniwersytetu i seminaryum głównego ożenił się i został, jak zmarły już wtedy ojciec, kapłanem unickim, odebrawszy stopnie duchowne w Połocku. Ścierające się wówczas z sobą prądy literackie—klasycyzm i romantyzm—nie pociągnęły go w żadnym skrajnym kierunku. Skłonność do rozrzewniania i wesołości pchnęła go do uprawiania niwy humoru, który bezpośrednio przed J-m był u nas reprezentowany głównie przez Fryd. Skarbka. Pierwszy zbiorek pomysłów swoich J. ogłosił r. 1835 pod pseud. Witalisa Komujedzie, p. n. „Chaos, szczypta kadzidła cieniom wierszokletów" (Wilno u A. Dworca; drugie, zmienione i znacznie powiększone, wydanie tamże 1842; w tem wyd. uskarża się autor, iż Dworzec przeinaczył kilka jego artykułów i dodał kilka innych „własnego wyrobu, jedynie dla powiększenia objętości książki"). Były to luźne uwagi, anegdoty, dowcipki i koncepta, czasami dla nauki czytelnika, czasami dla ubawienia go, niekiedy dlatego, ażeby coś napisać... ale wśród ówczesnej posuchy literackiej przyjęto tę zbieraninę dosyć dobrze i, lubo aż do r. 1840 J. nie ogłosił nic nowego, uchodził nad Niemnem za znakomitego humorystę. W tym czasie, mianowicie w r. 1839, zaszła ważna sama w sobie zmiana w położeniu J-ego: wraz z wielu innymi porzucił on unię, następnie został protojerejem przy katedrze żyrowieckiej, oraz wiceprezesem litewskiego konsystorza prawosławnego w Żyrowicach (w pow. Słonimskim), a później w Wilnie. Na działalność literacką zmiana ta nie wpłynęła bynajmniej. Gdy J. w r. 1840 ogłosił swój zamiar opublikowania wielkiego dzieła o Litwie i Litwinach zbiorowemi siłami, przyjęto projekt serdecznie, obiecano współpracownictwo, a nawet rozebrano pomiędzy siebie pojedyńcze działy, miano także dołączyć rysunki. Projekt nie doczekał się urzeczywistnienia, ale J. pisał ciągle i coraz-to więcej, przybrawszy pseudonim angielski z odwróconego imienia (Placyd=Dycalp) i przetłómaczonego nazwiska (John). Angielskiego jednak humoru w pismach jego niema: są natomiast koncepty, żarty, dowcipki, rzewne sceny i t. p. Oto poczet jego utworów: z roku 1841: „Zaścianek—niedawna kronika"; „Pisma przedślubne i przedsplinowe" (2 tomy, zbiór artykułów prozą i wierszem); z r. 1842: „Ostatni upiór w Bielehradzie", „Chwila", „Przecucie" (komedyjka przerobiona z Marivaux); z roku 1843: „Pamiętnik Elfa" (2 tomy), „Opowiadania", „Powieść składana" (do spółki z J. I. Kraszewskim); z r. 1845: „Doktor Panteusz w przemianach", „Sędzia Pieniążek" (improwizacya wypracowana); z r. 1846: „Opowiadania" (wierszem), „Brat i siostra" (przekład z Goethego); z r. 1847: „Anegdoty i fraszki doznanej usypiającej własności, przez komitet medyczny sprawdzone i aprobowane", „Nowe opowiadania". Po tych ostatnich utworach J. milczał przez lat kilka. Dopiero w r. 1853 wyszły jego „Krynice ze wspomnień i gawęd z sobą samym autora dawnego autoramentu"; w r. 1854: „Kilka wspomnień uniwersyteckich"; w r. 1855: „Kabała z odpowiedzi wirujących stołów i tabliczek, dosłownie spisana przez pewnego dymisyonowanego pomocnika stołu"; w r. 1856: „Adaś", „Posiedzenie wiejskie w 4 niedzielach" (wierszem), „Książeczka in 16-o bez tytułu i nazwiska autora". Następnie nie odzywał się już J. publicznie aż do śmierci. Dopiero z rękopisów pozgonnych ogłoszono parę urywków w czasopismach; osobno zaś wyszły w r. 1873: „Fanaberye pana starosty Kaniowskiego". J. przeżył swój chwilowy rozgłos; a dziś zaledwie „Autopopobiografię", „Zaścianek" i parę drobnych urywków można do odczytania polecić. P. Chm.

Jankowski Edmund, autor wielu cennych dzieł z dziedziny ogrodnictwa; budził zamiłowanie do tej pracy w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Działalność swą rozpoczął w r. 1873 i pracuje dotychczas (1902). Urodził się w r. 1849 w Warszawie. Kształcił się w Szkole głównej i w uniwersytecie warszawskim, który w r. 1872 przyznał mu tytuł kandydata nauk przyrodniczych za rozprawę „O sztucznem rozmnażaniu roślin". Po ukończeniu uniwersytetu J. został praktykantem ogrodniczym w ogrodzie Botanicznym i Pomologicznym i, uzyskawszy patent ogrodnika, udał się do Paryża, gdzie w r. 1874 ukończył szkołę hodowli drzew. Następnie podróżował w celach naukowych po Niemczech południowych i Szwajcaryi; powróciwszy do kraju, w r. 1875 został starszym ogrodnikiem ogrodu Pomologicznego w Warszawie. Był to czas, kiedy ogrodnictwo, uważane za podrzędną umiejętność, było „postponowane" w sferach zamożnych. Bystry umysł J-ego porównał nasze upośledzenie pod tym względem z wielkim rozwojem ogrodnictwa za granicą i postanowił przeciwdziałać temu zacofaniu. Literatura ogrodnicza była bardzo uboga: zbogaca więc ją szeregiem dzieł. Dzieła i broszury są następujące: „Sad i ogród owocowy" (trzy wydania), „Krzew winny" (dwa wydania), „Owoce i wytwarzanie odmian owocowych", „Wady naszych sadów" (wydane w Wilnie), „Kwiaty naszych ogrodów" (trzy wydania), „Kwiaty naszych mieszkań" (dwa wydania), „Sad przy chacie" (cztery wydania), tłómaczony na język rossyjski, „Ogrody polne", „Zużytkowanie nieużytków" (wydane w Krakowie), „Ogrodnictwo przemysłowe", „Ogród przy dworze wiejskim" (dwa wydania), „Dla ogrodniczków", „Dobre rady co do sadów", „Ogrody na piasku", „O pieczarkach

Digitized by Google

i szparagach", „Trawniki", „Zasilanie ogrodów i roślin nawozami", „Drzewa przy drogach", „Sad przy chacie" (przetłómaczył na język rusiński i wydał w Galicyi ks. Glodziński). Wkrótce wyjść mają z druku dwa nowe dzieła: „Ogród przy szkole" i „Żywicielka"; nadto „Tygodnik Ilustrowany" kończy druk dzieła „Nasze drzewa". Jako publicysta J. znany jest powszechnie w kraju i za granicą. Nie było ważnej sprawy ogrodniczej, którejby nie wyjaśnił, nie poruszył, nie opisał, nie rozstrzygnął. Pisał do „Kuryera Warszawskiego", „Gazety Polskiej", „Gazety Rolniczej", „Kuryera Codziennego", „Tygodnika Ilustrowanego", „Wszechświata", „Zorzy", „Słowa", „Wieczorów Rodzinnych", „Kroniki Rodzinnej", „Gazety Świątecznej", „Kłosów", „Biesiady Literackiej", „Dziennika Łódzkiego", „Gazety Radomskiej", „Ogrodnictwa" (krakowskiego), „Ogrodnika Polskiego". To ostatnie pismo za-

Fig. 75. Jankowski Edmund.

mieściło w numerze jubileuszowym (trzydziestoletniej działalności) J-ego (№ 22 z d. 15 listopada 1901 r.) spis większej części jego artykułów drukowanych w czasopismach i różnych wydawnictwach krajowych i zagranicznych. W dziele Karola Balteta „L'horticulture dans les cinq parties du monde" E. Jankowski opracował dział „Royaume de Pologne". Niektóre pisma francuskie zamieszczały jego artykuły, np. „Pomologie française" (art. «Glogierówka une pomme polonaise», «La prune Anua Späth» i inne; odczyt O drzewach owocowych w piasku, wypowiedziany przez J-ego na kongresie ogrodniczym w Paryżu w r. 1900 (drukowany w sprawozdaniu urzędowem tego działu wystawy), przedrukowała gazeta „Temps" i inne. W latach 1880—1886 J. był nauczycielem i inspektorem szkoły ogrodniczej przy ogrodzie Pomologicznym. Szkoła ta została założona w roku 1879 przez profesora Jerzego Aleksandrowicza. Program jej opracował J. i wykładał tutaj teoryę ogrodnictwa, sadownictwa, hodowlę drzew karłowych aż do zamknięcia instytutu w r. 1886. Ogród Pomologiczny, w którym J. był starszym ogrodnikiem od r. 1875, założony był z resztek Marymonckiego ogrodu przez ś. p. Aleksandrowicza i kasztelana Dembowskiego. W ogrodzie tym J. zaprowadził znaczną ilość nowych zagranicznych odmian owocowych, próbował je i rozpowszechniał dobre odmiany. Działalność ta wydała duże rezultaty, J. bowiem zbadał więcej aniżeli tysiąc odmian owoców i wybrał z nich najodpowiedniejsze dla naszego klimatu. Tam też wydał pierwszy katalog rozumowany i opisany w r. 1875/6. Nazwy polskie owoców, w nim użyte, dotychczas przeważnie się utrzymują. — W r. 1879 J. założył, wspólnie z Władysławem i Józefem Kaczyńskimi i Franciszkiem Szaniorem, dwutygodnik „Ogrodnik polski", którego jednym z redaktorów był do r. 1899. Pismo to, dzięki wytrwałej pracy jego i trzech innych redaktorów przetrwało chwile krytyczne i dotychczas istnieje. — W r. 1884 założone zostało Towarzystwo ogrodnicze warszawskie, którego jednym z inicyatorów, a następnie duszą był J. Tutaj, również jak na polu publicystyki, był niezwykle czynnym. Chciał, aby Towarzystwo stało się pośrednikiem w zakupie nasion, warzyw, owoców przy pomocy wystaw, pokazów itp. Uświadamiał ogółowi sprawy ogrodnictwa w licznych pogadankach, na bardzo wielu ogólnych zebraniach Towarzystwa. Na wystawach ogrodniczych dawał objaśnienia o narzędziach ogrodniczych, o przerabianiu owoców i t. p. Starał się o założenie muzeum ogrodniczego przy Towarzystwie, co zostało zapoczątkowane wkrótce. Z jego inicyatywy Towarzystwo ogrodnicze warszawskie utworzyło posadę ogrodnika objazdowego, który udziela rad obywatelom ziemskim, co do zakładania i prowadzenia ogrodów owocowych i warzywnych. Pragnąc, aby lud jął się pracy ogrodniczej i zakładał sady przy chatach, projektował nagradzanie włościan za wzorowe sady. Chciał także, aby na wsiach i w miasteczkach zorganizowano praktyczne wykłady ogrodnictwa, przy pomocy wędrownych ogrodników, i sam często występował z odczytami z tego okresu na osady rolne i inne instytucye publiczne. Wszystkie wystawy, które były w kraju, widziały J-ego w charakterze sędziego; wonczas podał projekt nagradzania dyplomami specyalnych hodowli. Uczestniczył również w wystawach: w Wiedniu, w Petersburgu, w Pradze Czeskiej, skąd otrzymywał zaszczytne podziękowania za prace około określenia owoców i wypowiadania swych trafnych zdań o odmianach mniej lub więcej znanych. Z każdej takiej wycieczki za granicę, zdawał sprawozdania na zebraniach towarzystwa. Był bardzo czynnym członkiem komissyi owocarstwa w Towarzystwie ogrodniczem, jako doskonały znawca odmian owoców, dawał mnóstwo

Digitized by Google

wskazówek, objaśnień i odpowiedzi osobom, pytającym się o nazwy owoców posiadanych. Jego też inicyatywie zawdzięczamy ułożenie normalnego doboru owoców dla Królestwa Polskiego i wiele broszur i pogadanek o racyonalnem opakowaniu i przechowaniu owoców. Nie pominął też i kobiet w zachęcie do pracy ogrodniczej. Opracował program szkoły dla ogrodniczek; lecz sądząc, że kobieta dzisiejsza, istota słabsza fizycznie od mężczyzny, nie może wykonywać robót ogrodniczych, wymagających dużej siły fizycznej, projektował, aby kobiety zostawały ogrodniczkami do hodowli kwiatów. Ta specyalność jest jakby stworzona dla kobiet, które mogą pielęgnować kwiaty w szklarniach, rozmnażać je, otrzymywać odmiany nowe, robić wiązanki z kwiatów świeżych i suchych, do ubrania salonów, buduarów, balowych sukien, stołów, ołtarzów i grobów. Myśl ta dotychczas nie jest urzeczywistniona. Działalność znów J-ego w Towarzystwie ogrodniczem była wszechstronna. Praca tu społeczna łączyła się z pracą naukową. Od czasu opuszczenia posady starszego ogrodnika ogrodu Pomologicznego J. oddał się swym ogrodom w Jankowie, a następnie w Skarbonce (ogród na piaskach), gdzie czynił liczne spostrzeżenia, opisywane później w książkach i artykułach. Z ogrodnictwem całego niemal kraju zapoznał się wszechstronnie, w czasie licznych wyjazdów w różne okolice, na inspekcye i dla planowania parków i sadów. Szerzył także wiedzę ogrodniczą w licznych odczytach z ogrodnictwa i botaniki, wygłoszonych nietylko w Warszawie, ale także w Radomiu, Łomży, Winnicy i innych miastach. Miewał również systematyczne wykłady ogrodnictwa na pensyach, w seminaryach i innych zakładach naukowych, uzupełniając je praktycznemi pokazami. Warszawskie, krakowskie, lwowskie i tarnowskie Towarzystwa ogrodnicze wybrały J-ego, jako wszechstronnie uczonego propagatora ogrodnictwa, na swego członka honorowego. Oprócz tego jest on członkiem-korrespondentem Towarzystw ogrodniczych: francuskiego narodowego i pomologicznego (Société nationale de l'horticulture de France, Société pomologique de France), oraz rossyjskiego pomologicznego. Nakoniec zaznaczyć winniśmy działalność J-ego w komitecie opieki nad plantacyami miasta Warszawy, w którym jest jednym z najczynniejszych członków. Wielkie zasługi J-ego oceniano i uznawano powszechnie; to też, gdy w r. 1901 d. 16 listopada, jako w rocznicę 30-letniej jego działalności, Towarzystwo ogrodnicze warszawskie postanowiło uczcić go obchodem jubileuszowym, to nietylko cała inteligencya warszawska, lecz i prowincyonalna, wzięła w tym obchodzie udział najżywszy, czego najwymowniejszym dowodem były, wygłoszone na uczcie dlań wydanej, przemówienia gorące wierszem i prozą, mnóstwo telegramów, nadesłanych z kraju i z za granicy, jako też opisy tej uroczystości we wszystkich organach prasy naszej.

E. M-i.

Jankowski Czesław (* dnia 9-go grudnia 1857 roku), poeta, piszący pod pseudonimem Czesław. Urodził się w dziedzicznych Polanach (w gub. Wileńskiej, pow. Oszmiańskim). Skończył gimnazyum klasyczne w Mitawie, słuchał wykładów w uniwersytecie warszawskim i krakowskim; parokrotnie zwiedzał Europę zachodnią, zajmuje się także malarstwem. Pierwszy zbiorek jego „Poezyj" wyszedł w Warszawie r. 1879, drugi w Krakowie 1881. Pieśni tu zawarte wysnuwał nietyle z doświadczenia życiowego, ile z rozczytania się w utworach Goethego, Heinego, Słowackiego, Syrokomli. Znalazł on — jak sam wyznaje — kilka świetnych szmat z królewskiej mistrzów swoich odzieży; a strzępki tych szmat — dodać tu potrzeba — dość często na płaszczu jego poetyckim znać wyraźnie. J., wzorem Asnyka, skarżył się na czas, w którym przyszedł na świat, bo czuje jad w zdrowej ojców krwi i widzi pieśń swoją owianą zatrutym czasu tchem. Stulecia swego nie lubi i przepowiada mu losy wcale niezaszczytne; ale potępiać go w zupełności nie chce i na hasła jego połowiczną przynajmniej wyraża zgodę. W duszy poety nie było, zdaje się, głębokich namiętności, ale jest rozwaga poddana przyzwyczajeniom; i dlatego J. najchętniej wodzi spokojnie oczyma po wszystkiem, co go otacza, uśmiecha się ironicznie, i zapożyczając formy od Heinego, tworzy najlepsze swoje pieśni: Niedoszły poemat, Noc lipcowa, Co powie, Rozmowa, Dziwna rzecz, kilka Impromptu, kilka Arabesek. Przeciwnie, tam, gdzie się płomiennych, namiętnych uczuć dotyka, czujemy w wyrażeniu przesadę, nienaturalność, albo zbyt widoczne naśladownictwo. W r. 1882 J. zaciągnął się do szeregów dziennikarskich; należał najpierw do redakcyi „Kuryera Warszawskiego", a następnie do red. „Kuryera Codziennego"; pisywał nadto do „Tygodnika Powszechnego", „Tygodnika Ilustrowanego", „Biblioteki Warszawskiej" — felietony, sprawozdania, recenzye i t. p. W wydanym r. 1884 trzecim tomiku „Poezyj" widać znaczne wyrobienie formy, oraz większą samoistność w wypowiadaniu myśli i uczuć. Znajduje się tu poemat większych rozmiarów p. n. „Psyche", ale myśl w nim mętna; zawsze jeszcze tylko drobne utwory uczuciowo-refleksyjne najlepiej się Czesławowi udają. To samo da się powiedzieć o późniejszych zbiorkach jego poezyj: „Capriccio" (1889); „Rymów nieco" (1893). Pisuje także J. nowelle prozą p. n. „Arabeski" (Warszawa 1884); ładne sylwetki literackie: Scheffel i Baumbach; w latach 1896 do 1900 ogłosił obszerną monografię stron rodzinnych p. t. „Powiat Oszmiański". W r. 1893 wydał wybór celniejszych poezyj ostatniej doby p. t. „Młoda Polska w pieśni" (496 str.), której drugą edycyę obecnie przygotowuje. Ję-

Digitized by Google

zyk J-go odznacza się czystością i poprawnością. P. Chm.

Jankowski Czesław Borys, współczesny malarz i ilustrator polski (* w maju 1862 r.). Początkowe ogólne wykształcenie otrzymał w 4-em gimnazyum w Warszawie, następnie, opuściwszy je, wstąpił do szkoły realnej J. Pankiewicza, a gdy ją ukończył, zapisał się do warszawskiej szkoły rysunkowej. Tu, szybkie czyniąc postępy pod światłym kierunkiem prof. Gersona, wkrótce po wstąpieniu przeszedł na ostatni kurs, t. j. na naturę. Opuściwszy około 1880 r. szkołę rysunkową, jako jeden z najzdolniejszych jej uczniów, pragnął dla dalszej nauki wyjechać do Akademii petersburskiej; zamiaru tego jednak nie doprowadził do skutku, napotkawszy przeszkodę w służbie wojskowej. Zbliżenie się z Andriollim, który w owym czasie niepodzielnie królował w ilustratorstwie warszawskiem, rady jego i przykład silnie oddziałały na młodego artystę: zaczął więc próbować sił swoich na niwie rysowniczej. Pierwszą próbą ilustratorskich aspiracyj J-go był zamieszczony w 1880 r. w „Biesiadzie literackiej" rysunek: Chłop uciekający przed wilkami. O wiele już lepsze, następnie wykonane, rysunki zamieścił „Tygodnik powszechny" p. t. Zapóźno i Przed dzwonkiem na prymaryę. Od tego czasu, t. j. od 1881 r., J. wszedł jako stały współpracownik do wszystkich ilustrowanych czasopism warszawskich. W „Kłosach" zamieścił widoki pożaru Grodna, w „Tygodniku ilustrowanym" dawał obrazy z życia Warszawy lub rysunki do powieści Kraszewskiego i t. p. Pożar teatru Rozmaitości znajduje w Jankowskim wiernego i efektownego ilustratora. Odtąd staje się on na łamach pism warszawskich specyalnym ilustratorem „chwili bieżącej", zajmując miejsce opuszczone przez schorzałego Henryka Pillatiego. Mając od natury dar szybkiego szkicowania i smak w kompozycyi, coraz bardziej wybija się na pierwszy plan. Ówczesne roczniki tygodników obrazkowych, w okresie czasu od 1881—1887 r. przepełnione są utworami J-go, które tworzy z coraz większą rutyną i wyrobieniem. W epoce tej silnie zaznacza się w twórczości J-go wpływ ilustratorów francuskich, a przedewszystkiem Emila Bayarda. Artysta ilustruje: „Katastrofę pod Cholewkowem" Urbańskiego, „Wiesława" Brodzińskiego, sceny z przedstawień teatralnych, z obchodów i uroczystości rozmaitych, robi winiety do wierszy i nowel, daje szereg pięknych inicyałów do „Historyi królów polskich" Kraszewskiego, rysunki do „Króla Kraka" Przyborowskiego, do powiastek dla dzieci—jednem słowem, jest przez lat kilka najżywotniejszym i najczynniejszym rysownikiem pokolenia, które nastąpiło po epoce andriolowskiej. Działalność tę potęgują jeszcze osobno wykonane kartony rysunkowe lub akwarelle, które J. wystawia bądź w Tow. Zachęty, bądź u Krywulta i na dorocznych wystawach szkiców; z tego rodzaju prac na wyróżnienie zasługują: Żywa ofiara i Dzień zaduszny. Ożeniwszy się w 1887 r. z panną Zamarajew, siostrą rysownika Włodzimierza Zamarajewa i znanego nowellisty Ursyna, wyjeżdża do Krakowa, gdzie wkrótce po przybyciu zdobywa nagrodę na konkursie, ogłoszonym przez tamtejsze Tow. Przyjaciół Szt. Pięknych, na rysunki do premium, za kompozycyę p. t. U podnóża sztuki. Osiadłszy w Krakowie, w dalszym ciągu rozwija swój ilustratorsko-rysowniczy talent. Zaczyna tworzyć cykle całe, którymi przyozdabia wydawnictwa dzieł Mickiewicza, „Potop" Sienkiewicza, „Antologię Polską" wydaną we Lwowie. Niezależnie od współpracownictwa w pismach warszawskich bierze czynny bardzo udział w dziale obrazkowym krakowskiego „Świata". Z czasów tych datują kartony do cyklu p. t. „Niedopalona gwiazda" i szereg studyów z Zakopanego, wykonanych akwarellą. — Wyrobiwszy już sobie jedno z pierwszorzędnych stanowisk w illustratorstwie polskiem, zapragnął z kolei J. rozwinąć swój talent na większej widowni. W tym celu udał się około 1889 r. do Paryża, a dawszy się poznać z prac swych poprzednich, został odrazu ilustratorem w „L'Illustration". Tu rozpoczyna się iście tytaniczna praca, nietylko twórcza, lecz wprost fizyczna. W centrum sztuki europejskiej wobec najlepszych sił, należało sobie wstępnym bojem zdobyć stanowisko, i to w rodzaju, który obok strony artystycznej wymaga jeszcze nadzwyczajnego wyrobienia technicznego. J. wysyłany przez redakcyę w rozmaite punkta, dla odwzorowania najrozmaitszych obchodów i zdarzeń chwili bieżącej, musi tworzyć szybko i dobrze. Wysłany na przedstawienie passyjne do Oberammergau, przywozi stamtąd w ciągu kilku dni i nocy wykonanych około pięćdziesięciu rysunków. Ilustruje sceny teatralne, które musi wykończone nazajutrz po przed-

Fig. 76. Jankowski Czesław Borys.

Digitized by Google

stawieniu dostarczać do redakcyi. Talent J-go, jego pewna siebie i elegancka technika, wyrobiona w tradycyi Bayardowskiej, przypadły francuskim wydawcom i publiczności do smaku. Związany kontraktem z „L'Illustration", przez lat kilka pracuje wytrwale dla tego pisma. Do najlepszych, bo bardziej opracowanych, utworów jego z tej epoki, należą ilustracye do powieści: Daudeta, Leguvégo, René Bazina, Ohneta, Bourgeta i w. in. J. otrzymuje następnie najrozmaitsze zamówienia z Anglii i Ameryki, oraz od wydawców paryskich, co mu w końcu nie pozwala nadal pracować w „L'Illustration". Od tego czasu stale zamieszkuje w Paryżu w pięknie urządzonej pracowni, robiąc tylko co lato dłuższe wycieczki bądź do Galicyi, bądź nad brzegi morza. W Paryżu w ciągu ostatnich lat dziesięciu, mając potemu możność, zaczyna działalność swą również na polu malarstwa olejnego, nie zaniedbując przytem swych cyklowych kartonów. W 1890 r. wystawia cykl p. t. Życie artysty (własność pani Augustowej Potockiej); w parę lat potem komponuje może najpopularniejszy swój cykl: Sen Matki, wystawiony w Krakowie, Warszawie i Paryżu. Idą następnie cykle prac olejnych p. t.: Wydziedziczony i trylogia Zmartwychwstanie, a także Dziady; w końcu pojawia się wielkich rozmiarów obraz p. t. „Idę", który jest pierwszym z całego szeregu kompozycyj symbolicznych, nad któremi artysta od lat już dziesięciu pracuje. H. P.

Jankowski Józef (* 1865), poeta, rodem z Siedlec, gdzie też pierwsze otrzymał wykształcenie; przybywszy do Warszawy, oddał się literaturze, tem się wyróżniając od innych młodych, że nie liryce, lecz epice przeważnie hołdował. Zwrócił na siebie uwagę naprzód żartobliwym poemacikiem „Lalka" (1896), mającym miejsca bardzo ładne, mianowicie w pierwszej połowie; z innych jego opowiadań, zawartych w tomie pod tyt. „Rytmy i rymy" (Warszawa 1898), odbijających rozmaite wzory literackie, którym ulegał (Pola, Lenartowicza), najładniejszem jest mające napis „Władka"—obraz ufnego do ostatniej chwili dziewczęcego serca. W wierszach lirycznych J-go nie widać głębokiej uczuciowości; autor jest wielbicielem „prostej wiary i prostych serca cnót" i spodziewa się, że jego piosenka będzie dobrze przyjęta pod strzechami, „gdzie zrąb stary stoi święcie, choć go srebrzy mech". Utworami swemi nie zaprzeczył J. charakterystyce przez siebie podanej, chociaż pod względem formy nie zadawala się zwykłą, prostą i szuka wykwintniejszych sposobów wyrażenia swych myśli i uczuć. W „Zwrotkach", zawierających głównie arabeski i epigramaty, tu i owdzie przebłyskuje dowcip lub myśl głębsza. Język wszędzie czysty i poprawny. P. Chm.

Jankowski Antoni († d. 15 sierpnia 1831), gen. dywizyi w wojsku polskiem. Za Księstwa Warszawskiego służył pod Godebskim w VIII pułku liniowym i w stopniu kapitana razem z tym pułkiem walczył w bitwie pod Falentami i Raszynem (ob.) d. 19 kwietnia 1809 r. Później znalazł się w tej części wojsk księstwa, którą Napoleon na mocy układu z księciem, królem saskim, wziął na swój żołd i na swój też użytek. W ułanach gwardyi dosłużył się wtedy J. stopnia podpułkownika i złotego krzyża. Przy reorganizacyi wojska polskiego w latach 1814—15 pozostał w jeździe; w r. 1820, a może już i wcześniej, dowodził pierwszym pułkiem strzelców konnych; podpułkownikiem przy nim był Ludwik Bukowski. Rok 1830 zastaje J-go na stanowisku z przed lat 10; przybyła mu tylko godność „fligiel-adjutanta" w. księcia. Na początku lutego 1831 r., podczas wkraczania (od 5-go) Diebitscha, J. jako pułkownik, wkrótce generał, dowodził I dywizyą jazdy, dodaną Krukowieckiemu na lewem skrzydle (Serock - Radzymin - Zegrze - Jabłonna, z oparciem o Modlin); d. 19 i 20 t. m. w bitwie pod Wawrem miał udział nieznaczny. D. 23 lutego Chłopicki wysłał go z całą dywizyą do Radzymina dla zebrania magazynów przed zbliżającym się z grenadyerami ks. Szachowskim. Nazajutrz J., nie poznawszy sił przeciwnika, napadł na niego w Nieporęcie, ale szybko wycofał się z boju i odstąpił do Słupna, a następnie do Białołęki, którą zajął razem z przysłanym z pod Grochowa na czele brygady Małachowskim, aby jej bronić przeciwko Szachowskiemu. Na samym początku bitwy, rozpoczętej niepomyślnie dla oręża rossyjskiego, od dowództwa naczelnego otrzymał rozkaz odwrotu. Nie pojąwszy domniemania Chłopickiego co do stanowiska, jakie mógł wówczas zajmować (Słupno), usłuchał ślepo rozkazu i opuścił Małachowskiego, skazując go przez to na odwrót do Bródna. W drugiej bitwie wawersko-grochowskiej, 25 lutego, J. wcale prawie nie był czynny. Przy nowym układzie sił i dowództwa po bitwie nie otrzymał już własnej dywizyi i znalazł się w odrębnym korpusie Paca na lewym brzegu Wisły, jako dowódzca brygady jazdy z dawnego jego pułku i z dwóch pułków Krakusów i Płoczczan. W maju nie miał już własnego dowództwa. W pochodzie na gwardye, od 12 maja, dowodził strażą przednią z I dywizyi pieszej i I dywizyi jazdy; d. 15 maja pierwszy zaskoczył gwardye pod Przetyczą. Po zmarnowaniu rozumu Prądzyńskiego przez małość Skrzyneckiego w niespodziewanej bitwie pod Ostrołęką niczem się na czoło nie wybił; po bitwie, będąc generałem dywizyi, niczem właściwie nie dowodził. Dopiero po klęsce ostrołęckiej Skrzynecki, odebrawszy odrębny korpus pomiędzy Dembem Wielkiem, Mińskiem i Jędrzejowem Umińskiemu, oddał go J-u wraz z planem wyprawy na gen. Rydygiera, zajmującego Lubelskie od Wieprza do Lublina i okolic, ale zniewolonego myśleć już o odwrocie na Wołyń. Mimo tej niesłychanie sprzyjającej okoliczności, że

Digitized by Google

generał rossyjski, przekraczając Wieprz pod blizkiemi już Wisły Łysobykami, sam wpadał w zastawione nań pod Budziskami, Serokomlą i Kockiem sidła, mając jeszcze na tyłach Chrzanowskiego w Zamościu,—cały ten plan, ułożony tak, że przy zasobności w siły dwakroć przemagające strona przeciwna nie mogła w żaden sposób uniknąć, i nie byłaby też uniknęła, pogromu, zakończył się nietylko wycofaniem się wojsk rossyjskich z niebezpieczeństwa, ale dolegliwym dla honoru wojskowego zabraniem wojsku polskiemu ammunicyi i jeńców, i ledwie nie zniszczeniem najdalej na wschód wysuniętego oddziału Różyckiego Samuela pod Kockiem. Jest to t. zw. bitwa pod Łysobykami (ob.), raczej Budziskami i Rudą, w której jedynie tylko gen. Turno, dywizyoner jazdy, rzeczywiście walczył i, jak umiał, obowiązek swój spełnił. Sam J. dał dowód grzesznego w wojnie niedołęstwa, niechęci do boju i lekkomyślności na stanowisku odpowiedzialnem, dorównywającej zdradzie. Nawet wtedy jeszcze, kiedy skutkiem niepowodzenia dnia poprzedniego w d. 20 czerwca miał ześrodkowane w Serokomli wojska, po otrzymaniu płochliwego wezwania od Skrzyneckiego pod Pragę, mógł, jak tego podkomendni generałowie się domagali, natrzeć i, choć nie pogrom, ale klęskę zgotować; ale wtedy właśnie wymawiał się otrzymanym rozkazem. Obok niego lekceważeniem elementarnych obowiązków i jawnym wstrętem do walki odznaczył się gen. brygady, Ludwik Bukowski, kollega J-go z pułku strzelców konnych. W wojsku cofającem się pod Warszawę i w samej stolicy wrzała żywa niechęć; Skrzynecki musiał nakazać chwilowe aresztowanie obu generałów, w Wilanowie, ale nie złożył nad nimi natychmiast sądu wojskowego i puścił ich na wolną stopę, zakazując tylko wydalania się z Warszawy. Tak ta sprawa występku wojennego doczekała się pamiętnych dni 15-go do 17-go sierpnia, oraz związku z niewyjaśnioną dotychczas sprawą zdrady politycznej, którą lud warszawski wieczorem d. 15 sierpnia krwawemi gwałtami, popełnionemi w Zamku, rozstrzygnął. Komissya nadzwyczajna pod prezydencyą gen. Węgierskiego, działając opieszale z woli samego Skrzyneckiego, orzeczenie swe wydała dopiero wtedy, kiedy już w doniesieniach o zdradzie politycznej stale występowało nazwisko J-go, w tem zaś orzeczeniu nie dotknęła wcale sprawy owego dowództwa ponad Wieprzem, gdyż tak chciał Skrzynecki. D. 8 sierpnia zapadło postanowienie komissyi, aby w braku dowodów zdrady poprzestać na złożeniu J-go z urzędu i oddaniu go pod dozór policyjny; ale tego wódz naczelny nie wykonał. Wyrok pozostał tajemnicą dla publiczności i J. siedział dalej w więzieniu na zamku, w podwórzu przylegającem do ul. Ś-to Jańskiej. Dopiero po zrzuceniu Skrzyneckiego d. 14 sierpnia inna komissya, pod prezydencyą gen. Kazimierza Małachowskiego, uznała J-go w owej głównej sprawie, czysto-wojennej, za winnego nieposłuszeństwa. Rzecz tak osądzona w obu sprawach nie mogła już ocalić J-go od wybuchu gniewu ludowego. Rewolucya przeciwko Rządowi Pięciu d. 15 sierpnia przyniosła i wyrok śmierci wodzowi wyprawy na Rydygiera. Po całodziennej burzy wieczorem pomiędzy 9-ą a 10-ą lud z gwardzistami i radykalniejszą intelligencyą, pod wpływem rozstroju w obozie i w rządzie, rozpaczą zdjęty o to straszliwe cofanie się armii do stolicy bez jednej bitwy — rzucił się na „zdrajców" w zamku trzymanych. Pomimo gwardyi narodowej tłum wdarł się na podwórze, z górnego piętra budynku ściągnął J-go na dół, w jednej tylko bieliźnie, wywlókł na Plac Zamkowy, aby Zamku nie kalać, i powiesił na latarni. Gdy od ciężaru oberwał się pałąk żelazny wraz z ciałem, najbliżsi w szale jęli deptać, tłuc i miażdżyć, może nawet jeszcze żywego, i po zupełnem już zamordowaniu wciągnęli trupa na inną latarnię. Podobny los spotkał innych więźniów z d. 29 czerwca, osadzonych na Zamku, i kollegę J-go, Bukowskiego. Tysiączny tłum pociągnął potem przed Dom Zarobku i Pracy za wolskiemi rogatkami i tam, wywarłszy gniew swój i zemstę, samego prezesa rządu, uciekającego w przebraniu do obozu Dembińskiego, ledwie żywym wypuścił.—Callier, Gadon, Mierosławski, Mochnacki M., Puzyrewski, Spazier; „Zbiór Pamiętników" ed. Hirschberg (Lwów 1882); „Xięga pamiątkowa" (t-że 1881). s.

Jankowskie starostwo niegrodowe mieściło się w województwie Inowrocławskiem, w ziemi Dobrzyńskiej. Składało się w r. 1771 z wsi Jankowo i Trzebiegosz z folwarkami. W tymże roku posiadał je Tomasz Dembowski, komornik ziemski płocki, wraz z żoną Julianną z Kapenhauzenów, opłacając z niego kwarty złp. 552 gr. 3, a hyberny złp. 39 gr. 15. Na sejmie warszawskim z r. 1773 — 1775 stany Rzplitej nadały toż starostwo w 50-letnie emfiteutyczne posiadanie Adamowi Rumińskiemu, chorążemu rypińskiemu, i jego wszystkim następnym spadkobiercom, zachowując wszakże dożycie poprzednich dzierżawców.

Jankuła, herb polski z indygienatu. Na tarczy, w polu błękitnem, na pagórku zielonym — św. Michał Archanioł z mieczem w dłoni. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, ręka zbrojna, z szablą wprawo. Labry czerwone, podbite srebrem. Nadany z indygienatem wojewodzie mołdawskiemu Konstantemu Jankule i synowi jego, Aleksandrowi, w dniu 1 maja 1638 r. — Metr. Koronna, 183 f. 178. D.

Jan Mayen, wyspa na oceanie Lodowatym Północnym, o 350 klm. na płn.-wsch. od Islandyi, pomiędzy 70°49′ a 71°9′ szer. płn. i 7°53′ a 9°5′ dług. zachod., zajmuje 413 klm. □ i składa się z dwu grup górskich, połączonych nizkiem międzymorzem. W północnej grupie wznosi się

Digitized by Google

wysoki na 2545 metr. wygasły wulkan Beerenberg, który od wschodu spada stromo do morza. Działalność wulkaniczna na wielu punktach spostrzegać się daje. Kilka lodowców sięga aż do morza. Wyspa nie jest zamieszkana, odwiedzają ją tylko łowcy fok ze Szkocyi i Chrystyanii; w latach 1882/83 urządzono na niej stacyę meteorologiczną (Wilczka). Temperatura roczna wynosi —2.3°C. Wyspę tę, widzianą już prawdopodobnie w r. 1607 przez Henryka Hudsona, odnalazł ponownie w r. 1611 Jan Mayen.—Por. „Die österreichische Polarstation Jan Mayen" (Wiedeń 1886, 3 tomy); Mohn „Öen Jan Mayen" (Chrystyania 1892).

Janmot Ludwik, malarz francuski (* 1815—† 1892). Uczeń szkoły św. Piotra w Lugdunie; udał się do pracowni Ingresa, którego zasadom hołdował zawsze. Towarzyszem jego był Hipolit Flandrin, przyjaciel i ziomek; obaj współzawodniczyli we współczesnej sztuce religijnej pod względem słodyczy wyrazu. Dwa pierwsze dzieła J-a: Chrystus w grobie i Zmartwychwstanie syna wdowy z Naim (1840), zwróciły nań uwagę Paryża. Bardzo cenne są w Lugdunie: Wieczerza, dzieło mistrzowskie, i Kwiaty polne (1845) tamże, w muzeum. W połowie swego życia J. wystawiał w salonach wraz z tematami religijnemi również cenione portrety. Z licznych jego fresków wymienić trzeba chór św. Polikarpa w Lugdunie z czasów dojrzałości artysty i kaplicę u św. Szczepana du Mont w jego ostatnim rodzaju, oraz inne w Bordeaux, Tulonie, St. Germain-en-Laye etc. Przez pewien czas podlegał wpływom Delacroix i pejzażysty z Delfinatu, Raviera. Na czele swych dzieł J. stawiał 34 kompozycye symboliczne, Poemat duszy, stworzony w ciągu 10 lat w rozkwicie talentu. Wydano album fotograficzne J-a (Saint Etienne 1881, in 4-o). Nierówne, lecz głęboko religijne i mistyczne te dzieła mają mniej mistrzowstwa, niż dzieła Flandrina, lecz odznaczają się bujniejszą wyobraźnią. J. wydał w r. 1887 książkę p. t. „Opinion d'un artiste sur l'art". J. Musz.

Jannequin Klemens (z XVI w.), słynny kontrapunkcista francuski. Szczegóły jego życia nie są znane; to tylko wiadomo, że był uczniem Josquina de Près. Z jego dzieł doszły do czasów naszych: msze w rękopisie (znajdujące się w bibliotece kapeli papieskiej); „Sacrae cantiones seu motettae" na 4 głosy (Paryż 1533); „Proverbes de Salomon mis en cantiques et ryme français" (1558); „Octante psaumes de David" (1559); „Selectissimae nec non familiarissimae cantiones ultra centum" na 4 głosy (1540); „Trium vocum cantiones centum" (1541); kilkanaście tomów pieśni i wiele innych. J. słynie głównie jako wynalazca modnej w czasach najnowszych muzyki, tak zwanej programowej. Z dzieł tego rodzaju, noszących ogólną nazwę „Inventions musicales" na 4 i 5 głosów, największe w swoim czasie wrażenie wywarły: „Le caquet des femmes", „La jalousie", „Le chant du rossignol", „Le chant de l'alouette", „La chasse au cerf", a głównie sławna kompozycya: „La bataille ou défaite des Suisses à la journée de Marignan", w której wcale plastycznie odtworzył tonami szczęk broni, wark bębnów, okrzyki walczących, zamęt bitwy i t. p. A. Pol.

Jannet Klaudyusz (Claudio), ekonomista francuski (* 1844 roku w Paryżu). Z zawodu adwokat, w Aix został profesorem ekonomii na uniwersytecie katolickim w Paryżu. Ogłosił między innemi prace następujące: „L'internationale et la question sociale" (Paryż 1871); „Les institutions sociales et le loi civile en Sparte" (1874); „Les sociétés secrètes" (1876); „Le crédit populaire et les banques en Italie" (1885); „Le socialisme d'état et la reforme sociale" (1889); „Le capital, la spéculation et la finance au XIX siècle" (1852). J. hołduje kierunkowi socyalizmu katolickiego. St. A. K.

Jancoki Jan Daniel Andrzej (* 1720—† 10 listop. 1786), znakomity bibliograf; urodził się w Międzychodzie (Birnbaum) w Wielkopolsce, z rodziców niemieckich Jänisch nazwiskiem. Dla zarobku należał w Dreźnie do grona śpiewaków chóru kościelnego; zwrócił na siebie uwagę Józefa Andrzeja Załuskiego, który go zabrał do Polski, skłonił do przejścia r. 1750 na wiarę katolicką, do zostania duchownym i objęcia dozoru nad wielką biblioteką, którą podarował później Rzpltej. J. odznaczał się nadzwyczajną pracowitością, wielkiem oczytaniem, niepospolitą ścisłością w opisywaniu ksiąg i został pierwszym naszym bibliografem w znaczeniu naukowem; sądy jego krytyczne niewielkiej są wagi, ale nagromadzone przezeń wiadomości do dziś ceny swej nie straciły. Utracił wzrok już w r. 1775 i musiał się posługiwać pomocą oddanego sobie poczciwego, choć nie uczonego, Mich. Ant. Straehliusa. Najdawniejsza jego praca, zawierająca materyał bardzo ciekawy, wyszła w Dreźnie r. 1745 p. t. „Kritische Briefe an vertraute Freunde geschrieben und den Liebhabern der gelehrten Geschichte zu Gefallen herausgegeben". W dwa lata potem zaczął drukować w Dreźnie a ukończył r. 1753 we Wrocławiu, opis rzadkich książek znajdujących się w bibliotece Załuskich: „Nachricht von denen in der Hochgräflich Zaluskischen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Büchern" (5 tomików). W r. 1750 w porządku alfabetycznym podał wiadomości o wielu autorach pierwszej połowy XVIII wieku w dziełku p. t. „Polonia litterata nostri temporis" (Wrocław). Zaniechawszy tego porządku, ogłosił również we Wrocławiu bezładną mieszaninę p. t. „Excerptum Polonicae literaturae huius atque superioris aetatis". Ażeby uniknąć zamętu, w dalszych swych dziełach wrócił do porządku alfabetycznego według nazwisk autorów. Tak już ułożony jest dwutomowy „Lexicon der

Digitized by Google

itztlebenden Gelehrten in Polen" (Wrocław 1755), a zwłaszcza najważniejszy zbiór wiadomości bio- i bibliograficznych, drukowanych p. t. „Janociana sive clarorum atque illustrium Poloniae auctorum maecenatumque memoriae miscellae".. Dwa pierwszę wyszły za życia J-go w r. 1776 i 1779, trzeci ogłosił S. K. Linde w 1819. Przygotował też. J. do druku ogromną bibliografię Załuskiego, ale część jej tylko wyszła rzeczywiście w r. 1763—1766 r., całość zaś znajduje się w bibl. cesarskiej w Petersburgu. Prócz wyliczonych dzieł są jeszcze drobniejsze prace J-go dotyczące literatury naszej, takie jak: „Litterarum in Polonia Instauratores" (1788), „Litterarum in Polonia propagatores" (1746), „Polnischer Büchersal" (1756), „Musarum Sarmaticarum specimina nova" (1771), „Sarmaticae Litteraturae nostri temporis fragmenta" (1773), wiersze okolicznościowe i t. p. Zasługi J-go najlepiej przedstawił godny jego następca Karol Estreicher w rozprawie p. t. „Jan Daniel Janocki" (Kraków 1869), a wszystkie jego dzieła spisał dokładnie w „Bibliografii polskiej" t. XVIII str. 457-461. P. Chm.

Janopol, dobra, pow. i par. rzerzycka, w Inflantach polskich, stanowiły za czasów Rzeczypospolitej część dóbr biskupów inflanckich. Dobra te przy zaborze kraju przez cesarzową Katarzynę skonfiskowane zostały. Dnia 20 marca 1774 r. cesarzowa Katarzyna ukazem „imiennym", darowała Aleksandrowi Wasilczykowowi w liczbie innych dóbr kościelnych, także i wsie: Janopolską i Łajzańską w prowincyi Dźwińskiej, gubernii Pskowskiej leżące. Następnie dobra te, zmieniwszy dwu jeszcze właścicieli, w r. 1810 przeszły w posiadanie Romerów.

Janosik, słynny zbój w podaniach Podhalan, Górali Tatrzańskich i zakarpackich Słowaków. Czy istniał i kiedy, z pewnością nie wiadomo; jedni twierdzą, że żył w końcu XVII w. i stracony został w r. 1713; inni powiadają, że działo się to o całe sto lat później. W podaniach i pieśniach Podhalan J. występuje jako ideał dzielnego i szlachetnego bohatera, jako męczennik okrutnych sądów ludzkich, coś w rodzaju Rinaldiniego albo Fra Diavola. Mówią o nim, że z początku kształcono go na księdza, że więc uczony był i umiał po łacinie; wymieniają Podoliniec na Spiżu, jako ojczyznę i miejsce nauk jego; że będąc studentem, natrafił w lesie na siedzibę trzech siostr czarownic, które, odbywszy z nim próbę wytrwałości, obdarzyły go cudownym pasem, takąż koszulą i ciupagą. Tak uzbrojony, J. poszedł na Spiż i tam zbójował, dobrawszy sobie dwunastu pomocników. Dopomagał nieraz poczciwym ubogim, karał złych bogaczów; nastawał na życie jego student z Podolińca, ale gdy strzelał, kule w bok leciały; cesarz austryacki nasłał pułk żołnierzy, aby schwytać J-a, ale i tu cudowna koszula broni go od kul, a ciupaga rąbie wojaków. Gdy przyszło do wojny cesarza z jakimś królem, J. stanął do pojedynku z rycerzem nieprzyjacielskim i, porwawszy konia jego za nogę, zmiażdżył i sapierza i rumaka; po tym czynie wrócił w Liptowskie, bo miał tam „frajerkę" (kochankę). Przez nią też zginął: zdradziła go ona; wypytała się, w czem miał siłę i opowiedziała „Liptakom"; nasypano grochu pod nogi, J. upadł, a wtedy napadnięto go, odebrano mu cudowne ubranie, skuto i postanowiono powiesić. Schowana przez zdrajczynię w dziewięciu żelaznych skrzyniach ciupaga chciała się wyrąbać i doszła już do ósmej skrzyni, ale z dziewiątą nie mogła dać sobie rady. Wystawiono szubienicę i powieszono J-a za żebro na haku; żył on długo jeszcze, głosu nie wydając, tylko fajkę palił i na pardon z Wiednia czekał: nadszedł on, ale zapóźno. Cesarz, rozgniewany na Liptaków, że takiego bohatera zgubili, nałożył na kraj ich karę: musieli co rok płacić do skarbu ćwierć cwancygierów. Około połowy w. XIX krążyły na Podhalu rysunki jarmarczne, wyobrażające różne sceny z życia J-a. Górale śpiewają po dziś-dzień pieśni o nim, a o czynach jego z rozrzewnieniem opowiadają. Oto parę urywków pieśni:

Zabili Janiczka, ościeli mu głowę,
Sprawili mu trumnę czarno malowaną.

Co tam robi Janiczek pod szubienicami,
Jak se on zbyrka temi kajdanami!

Janosik, Janosik, zbójecki hetmanie,
Zabrał sam turaczki (pieniądze), nie robił sam [na nie.

Cóżeś porobił, Janoszku?
Obwiesili cię za nożku!

Idzie zbójnik zza Liptowa,
Ciecze mu krew zza rękawa,
Zza rękawa, z główeczki,
Wszystko przez zdradę dzieweczki.

Obwieszą cię, Janku, za pośrednie ziobro,
Już ci będzie zbijać potem niepodobno.

Wiadomo, że hersztów zbójeckich imieniem Jan było w Tatrach kilku w wieku XVIII i na początku w. XIX; być więc może, że w podaniach splątano wątki, pobrane z niejednej osobistości i opleciono niemi postać idealną jednego J-a. — Więcej o niej szczegółów podają: Goszczyński „Dziennik podróży do Tatrów" (267 — 69); Stęczyński „Tatry" (131, 133); Zejszner „Pieśni Podhalan" (15 — 16); Siemieński „Podania i legiendy" (№ 111), „Orędownik naukowy" (1843, № 44 i 45); Wrześniowski „Tatry i Podhalanie" (47 — 50). J. K.

Janošik Jan (* r. 1856 we Vrbatkach), anatom czeski. Był uczniem wydziału lekarskiego w Pradze i tam też w r. 1882 dyplom doktorski uzyskał. Po odbyciu podróży naukowej, podczas której bawił głównie w Sztrasburgu, został w Pradze w r. 1884 docentem histologii i embryologii, w r. 1886 mianowano go nadzwyczaj-

Digitized by Google

nym, w roku zaś 1892 zwyczajnym profesorem tychże przedmiotów; w r. 1894 objął katedrę anatomii. Od r. 1890 jest członkiem nadzwyczajnym Akademii czeskiej. Napisał: „Histologie a mikroskopická anatomie" (Praga 1892) i „Anatomie člověka" (tamże, cz. I, 1893), oraz wiele prac drobniejszych w „Časopisie česk. lékařů", „Sborniku lek.", w wydawnictwie Akademii czeskiej i w niektórych pismach niemieckich i francuskich.—Por. „Ottův Slov. naučný" (T. III str. 16). Dr J. P.

Janosza Feliks, pseudonim Feliksa Ehrenfeuchta (ob.).

Janota Wojciech, pedagog czeski (* 1828), po ukończeniu uniwersytetu w Pradze poświęcił się zawodowi pedagogicznemu i był nauczycielem w średnich zakładach naukowych: w Horzycach, później w Pradze i nakoniec w Pisku. W tem ostatniem mieście od r. 1876 piastuje urząd dyrektora szkoły rolniczej, która mu zawdzięcza swoje powstanie i rozwój. Prócz tego J. znany jest jako autor kilku książek szkolnych dla młodzieży (np. „Zpěvník pro českou mládež" 1851, 2 tomy, „Zábavník poučný" 1853, 2 t. i t. d.) i licznych artykułów treści pedagogicznej, umieszczanych w różnych czasopismach czeskich. N.

Janota Eugeniusz, ksiądz, pedagog i pisarz polski († r. 1878 we Lwowie). Był naprzód nauczycielem w Cieszynie, potem w Krakowie, a nareszcie profesorem języka niemieckiego i literatury we Lwowie. Pisał równie dobrze po niemiecku jak i po polsku; z licznych prac jego wymieniamy: „Sprachstudien als Beitrag zur ethischen und logischen Bildung" (Cieszyn 1851, w programie katolickiego gimnazyum w Cieszynie); „Główne zasady gramatyki języka niemieckiego z uwzględnieniem narzecza gockiego, górnoniemieckiego, starego i średniowiecznego, według celniejszych dzieł niemieckich" (Kraków 1854 i 1856); „Wiadomość o wodach lekarskich w Bardyjowie" (Kraków 1858) „Śpiewnik kościelny dla młodzieży" (Kraków 1859); „Wiadomość historyczna i geograficzna o Żywieczczyźnie" (Cieszyn 1859); „Przewodnik w wycieczkach na Babią górę do Tatr i Pienin" (Kraków 1860); „Zapiski o zaludnieniu dolin Dunajca i Popradu na Spiżu. Przyczynek do monografii Tatr" (Kraków 1864); „Gramatyka języka niemieckiego" (Kraków 1865, 1867 i 1868); „O potrzebie ochraniania zwierząt pożytecznych (Kraków 1866); „O potrzebie pism czasowych, poświęconych wyłącznie przyrodoznawstwu krajowemu, tudzież badaniom historycznym i starożytniczym" (Kraków 1866); „Nieco o zwierzętach pożytecznych wogóle, a o krecie w szczególności" (Kraków 1869); „Obrazki z życia zwierząt: koza swojska; kot domowy; nieco o psach" książeczka I („Czytelnia dla ludu", Kraków 1870); „Obrazki z życia zwierząt: Łoś i Wilk" książeczka II („Czytelnia dla ludu", Kraków 1870). W r. 1855 w Wiedniu, w drukarni Mechitarystów, wydał „Uebersetzung von Psalmen, Hymnen u. Kirchengebeten aus dem 14-en Jahrhunderte, aus der Handschrift herausgegeben"; wraz z Piekosińskim ułożył „Diplomata monasterii Clarae Tumbae prope Cracoviam"— zbiór dyplomatów klasztoru w Mogile pod Krakowem, wydany staraniem i nakładem c.-k. Towarzystwa naukowego krakowskiego (Kraków 1865). R.

Janotha Natalia (* 8 czerwca 1856 w Warszawie), pianistka. Kształciła się w grze na fortepianie u swego ojca, profesora Instytutu muzycznego warszawskiego, następnie u Rudorffa w Berlinie i Klary Schumann we Frankfurcie. W 1874 r. wystąpiła pierwszy raz w koncercie Gewandhausu lipskiego z dużem powodzeniem. Od kilkunastu lat mieszka stale w Londynie. A. Pol.

Janovský Vítězslav lub **Wiktor** (* w Pradze d. 2 lipca r. 1847), spółczesny lekarz czeski. Wykształcenie zawodowe otrzymał w uniwersytecie praskim i w Wiedniu, dyplom doktorski osiągnął w Pradze w r. 1870, poczem osiadł początkowo jako lekarz w mieście rodzinnem, oddając się z zamiłowaniem wykonawstwu chirurgii, oraz leczeniu chorób skórnych; ale więcej nęciła go praca nauce poświęcona, więc w r. 1872 został docentem dziejów lecznictwa i chorób nagminnych. W r. 1882 otrzymał posadę ordynatora w szpitalu powszechnym praskim, w roku następnym zaś mianowano go profesorem nadzwyczajnym, jako też przewodniczącym w klinice chorób wenerycznych i skórnych. Od r. 1895 jest profesorem zwyczajnym. J. używa w ojczyźnie swej dobrze zasłużonej sławy lekarza wykształconego wszechstronnie, oraz działacza gorliwego na polu społeczno-lekarskiem, nadto jest profesorem dzielnym, umiejącym uczniów swych słowem i przykładem zagrzewać do nauki, czego najlepszym dowodem jest prac 70 przeszło, pod jego przewodem powstałych a przez uczniów drukiem ogłoszonych. J. sam jest też pisarzem pilnym i literaturze lekarskiej czeskiej oddał już niejedną usługę wcale niepoślednią, a drukując przytem również wiele prac swych po niemiecku, i poza granicami kraju rodzinnego umiał zdobyć sobie w nauce stanowisko poważane powszechnie. Nie można tu, oczywiście, wyszczególnić wszystkich prac J-ego, ponieważ liczba ich dawno już setkę przekroczyła; nawet wyliczenie ważniejszych z nich za wiele zajęłoby miejsca. J. zajmuje się w pracach swych najczęściej chorobami wenerycznemi i skórnemi, oraz dziejami sztuki lekarskiej, ogłaszając je zazwyczaj w pismach: „Časopis česk. lékařů" i „Sbornik lékařský". Monograficznie opracował do dzieła Eiselta „Odborná pathologie i theraphie" rozdziały następujące: „Neštovice", „Mor", Žlutá zimnice", „Opar horečnatý", „Příjice" i Příjice plic". Od r. 1871 do 1877 był spółredaktorem „Časo-

Digitized by Google

pisu česk. lék.", należał też do redakcyi słownika wyrazów lekarskich i aptekarskich czeskich. Encyklopedya p. n. „Ottův Slovnik naučný" zawiera też niejeden artykuł J-ego z dziedziny syfilidologii, chorób skórnych, oraz dziejów lekarskich. Do podręcznika medycyny sądowej Maschki (ob.) dostarczył rysu dziejów tej gałęzi wiedzy, napisanego doskonale. — Por. „Biogr. Lex. der hervorr. Aerzte" (t. III str. 385) i „Ottův Slovnik naučný" (t. XIII str. 25), gdzie wyliczone są prace wybitniejsze J-ego. Dr J. P.

Janów, obecnie Lubelskim, przedtem Ordynackim zwany, miasto powiatowe w gubernii Lubelskiej, leży pod 50°42'2 szer. płn., a 40°45' dług. wschod., nad rzeką Białą, śród płaskowzgórza wzniesionego na 751 stóp nad poziom morza, a 230 stóp nad poziom Lublina. Grunta przyległe do J-a liche, piaszczyste. J. położony w końcu powiatu, jako punkt, w którym ześrodkowują się interesa mieszkańców powiatu, jest miejscem niedogodnem, jako punkt handlowy —bardzo lichem. Odległość od Warszawy wynosi 228 wiorst, od Lublina 70 w., od linii drogi żel. nadwiślańskiej 61 w., od najbliższej drogi żel. w Galicyi 49 w., od Wisły 35 w. Połączony w części drogą bitą z Lublinem. Posiada sąd pokoju okręgu IV, kościół parafialny katolicki podominikański, cerkiew parafialną, synagogę i dom modlitwy, szkołę miejską jednoklasową i elementarną żeńską; m-ców ma 7927. Istnieją tu dwie fabryki sukna, fabryka zapałek, 1 garbarnia. W ogrodzie publicznym stoi obelisk z piaskowca (33 stopy wysoki), wzniesiony na cześć Kościuszki. Wystawiono go w 1818 r. ze składek publicznych. Dawniej mieściła się, oderwana obecnie, tablica z napisem: „Jaśnie Wielmożnemu Tadeuszowi Kościuszce, Dowódzcy Naczelnemu Wojsk Polskich, na pamiątkę, wdzięczni obywatele". Miasto J. założone zostało na gruntach przyległej i dotąd istniejącej wsi Biała, przez Katarzynę z Ostroga, Tomasza Zamoyskiego, podskarbiego w. kor., małżonkę, na mocy przywileju Władysława IV z dnia 21 lipca 1640 r. Wtedy-to monarcha polski mieszkańców obdarzył prawem magdeburskiem, nadał osobną pieczęć z wyobrażeniem Najświętszej Panny, dozwolił zaprowadzić zgromadzenie kupieckie i rzemieślnicze, wyznaczył osiem jarmarków do roku, targi tygodniowe i t. p. W kilka lat potem syn wspomnianej Katarzyny, Jan Zamojski ordynat, zmienił nazwisko Białej na Janów, na pamiątkę swego imienia, a król Jan Kazimierz, przywilejem 10 czerwca 1653 r. w J-e datowanym, już miasteczko Białą mianuje świeżo nazwanym J-em, które z powodu przechodu różnych wojsk, morowem powietrzem dotknięte, ogniem i mieczem zniszczone, chcąc podnieść, nakazał omijać swojemu wojsku i rozmaitemi nadaniami wynagrodził. Dziedzice też, ordynatowie Zamoyscy, w różnych czasach udzielali potem J-owi wielu swobód i funduszami go opatrywali. Istnieje tu wspaniały kościół z wysokiemi wieżami, poklasztorny, po dominikanach, wystawiony przez rodzinę Zamoyskich w r. 1650, słynący cudownym obrazem Najświętszej Panny, zdawna tu przy źródle objawionej, do którego niegdyś bardzo liczne zgromadzenia ludu ściągały i ściągają w dniu 8 września.—*Powiat Janowski* w gub. Lubelskiej utworzony został w 1867 roku z $^1/_3$ części dawnego powiatu Zamojskiego (dawny powiat Zamojski 99.33 mil □). Graniczy od północy z powiatami: Lubelskim, Krasnostawskim i Nowoaleksandryjskim, od wschodu: z Krasnostawskim i Biłgorajskim, od południa: z Biłgorajskim i Galicyą; na zachodzie Wisła odgranicza go od gubernii Radomskiej. Obszar powiatu obejmuje 35.66 mil □ (297014 mr.); w powiecie mieszczą się 2 miasteczka, 4 osady (z dawnych miasteczek) i 250 wsi i kolonij. Powierzchnia powiatu przedstawia rozległą wyżynę, wznoszącą się stopniowo od brzegów Wisły w kierunkach południowo-wschodnim i północno-zachodnim, stanowiącą część większą wyżyny lubelskiej. Wzniesienie jej wzrasta od 700 do 900 —950 stóp nad poziom morza. Wzgórza te noszą najczęściej nazwy miejscowości, w których się znajdują, jako to: góry Olbienckie, Chrzanowskie i Urzędowskie; te ostatnie, około 950 stóp, stanowią najwyższy punkt w powiecie (myli się Joachim Szyc, w rysie geograficznym dawnej Polski, jak również i Baliński, uważając punkt ten za najwyższy w gubernii Lubelskiej; najwyższym bowiem punktem w gubernii jest wieś Huta w pow. Krasnostawskim, 1050 stóp). Góra Chełma stożkowata; piaszczyste około Modliborzyc góry, Sławiankami zwane; wapienne w Opolu nad Wisłą, skąd prześliczny widok na rzekę i wsie galicyjskie. We wschodniej części powiatu, a mianowicie w gminach: Brzozówka, Chrzanów, Modliborzyce i Kawęczyn, występują liczne wąwozy, jary i rozdoły. Co do geologicznej budowy występuje tu przeważnie formacya kredowa, ciągnąc się pasem stopniowo zwężającym się od północno-wschodu ku południo-zachodowi. Formacye trzeciorzędowe zajmują niewielką przestrzeń, rozpoczynając się w środkowej części powiatu w gminie Brzozówka (na pograniczu gminy trzydnickiej), ciągnąc się z północo-zachodu na południo-wschód, ku Modliborzycom, gdzie zwężone rozszerzają się następnie na granicy powiatu Biłgorajskiego. Margle liasowe występują przeważnie w gminach dzierzkowickiej i urzędowskiej, tworząc trójkąt, którego wierzchołek stanowi Urzędów (zwane tutaj „Urzędowską Opoką"), podstawę zaś wsie: Wyżnica i Dzierzkowice. Margle te częściowo znajdują się również na wyżynach dotykających brzegów Wisły (w nizinie rzeki Struży). Najświeższe warstwy napływowe (wiślane) stanowią glebę doliny Wisły, piaski, a pod nimi iły aluwialne rozpoczynają się wązkim, następnie znacznie

Digitized by Google

rozszerzonym pasem od zachodnio-południowej strony (przy wsiach Zabełczu i Kosinie) ku południowo-wschodniej, wchodząc w powiat Biłgorajski. Głazy narzutowe, granitowe, znajdują się przeważnie koło Urzędowa, wsi Wyźnicy i Księżomieszy; ogromne piaskowce w lasach do Wierzchowisk należących i około rzeki Łysakowa, zaś około osady Annopola na gruntach przeważnie piaszczystych, rozrzucone masy syenitów czy też syenito-granitów. Badania geologiczne w pow. Janowskim prowadzili: prof. Trejdosiewicz („Pam. fizyogr." z r. 1881) i profesor Jurkiewicz. Gleba różnorodna: na gruntach piaszczystych w zachodnio-południowej i południowo-wschodniej części powiatu licha, żytnia (w obszarze tym znaczną przestrzeń zajmują lasy i bagna). Na gruntach piaszczysto-gliniastych, występujących częściowo w gminach: annopolskiej, dzierzkowickiej, gościeradowskiej, kosińskiej i urzędowskiej, przy silniejszej sterkoryzacyi udaje się pszenica; niewielkie przestrzenie gruntów marglistych stanowią ziemię bogatą pszenną. Zaś grunta gliniaste, zajmujące resztę przestrzeni w powiecie, wypada zaliczyć do ziemi pszennej II klasy; przy racyonalnem bowiem płodozmiennem gospodarstwie zasiew pszenicy daje rezultaty dobre. Glina tutejsza nosi nazwę glinki lubelskiej (z wyglądu podobna do glinki popielatką zwanej, uboższa od niej w części organiczne). Główną wadę tutejszej gleby stanowi mało przepuszczalne podłoże, albowiem pod warstwą rodzajną występują szaro-niebieskawe iły; przepuszczalność ta zmniejsza się w kierunku od północo-zachodu ku południowschodowi. Drugą wadę stanowią niewielkie wzgórki z glinką czerwonawą. Z powodu przymieszki wodanu tlenniku żelaza przez wypalenie tych miejsc wadę tę łatwo usunąć. Największy obszar ziemi należy do ordynacyi Zamoyskich, 18 folwarków, wszystkie wydzierżawione (lasy ordyn. w pow., ob. Kraśnik, leśnictwo kraśnickie). Majątków donacyjnych w powiecie Janowskim 3: Dzierzkowice, Księżomiesz (dawne starostwo Urzędowskie), Zakrzówek (dawniej własność Czartoryskich). Większe gospodarstwa rolne stopniowo podnoszą się; w przeciągu wszakże ostatnich lat większa własność się zmniejszyła przez parcelacyę. Lasy, pokrywające $^1/_3$ część powiatu, sprzyjają wytwarzaniu się licznych rzek, strumieni i błot. Wisła na przestrzeni 24 wiorst odgranicza powiat Janowski od gubernii Radomskiej, przyjmuje w Janowskim jedyny dopływ, rzekę Sanną; w nizinie Wisły bogate łąki i wyborna gleba, niedająca się częstokroć zużytkowywać z powodu sporów serwitutowych. Dawne koryto Wisły, zwane Łachą Wiślaną, obfituje w ryby. Najuboższą pod względem wód w powiecie jest gmina Brzozówka. Niezależnie od błot leśnych powyżej opisanych w Chrzanowie szlacheckim występują błota zwane Ładą; zajmują przeszło 100 morgów, stanowią prawdopodobnie pozostałość po niegdyś tu istniejących jeziorach; pomiędzy wsiami Rudnikiem i Wilkołazem około 100 m. błot, zwanych Jazami. Jak w Chrzanowie tak i tutaj poławiają się ryby. W lesie wilkołaskim jezioro bez nazwy, 4-morg. przestrzeni, głębokie na 20 stóp. W dalekiej przeszłości w nizinie rzeki Struży, począwszy od Kraśnika aż do Dzierzkowic, istniały ogromne stawy; szereg ich zajmował przeszło 1 000-morgową przestrzeń; świadczą o tem duże groble na łąkach kraśnickich, oraz we wsiach: Wyźnicy, Wyźniance i Dzierzkowicach. Ostatnim śladem tych stawów był duży, słynny z wybornych szczupaków, staw Wyźnianecki, przed 20-u laty zniesiony. Obecnie w pow. Janowskim znajduje się przeszło 50 stawów i kilkadziesiąt sadzawek. Rybołówstwo w wielu stawach i sadzawkach sztucznie zaprowadzone. Lasy, stanowiące według wykazów urzędowych $^1/_3$ część powiatu, 90 000 morgów w rzeczywistości zaś $^1/_4$, 75 000 morgów, w znacznej części należą do ordynacyi Zamoyskich. Lasy rządowe są w zawiadywaniu nowoaleksandryjskiego leśnictwa; z prywatnych największe przestrzenie leśne należą do dóbr: Gościeradów około 10 000, Dzierzkowice, Zdziechowice, Modliborzyce, Stojeszyn, Boiska, Sosnowa Wola, Opoka i Zakrzówek. W 1879 r. rozpoczęto w dobrach Potoczek i Zdziechowice na znacznych przestrzeniach zalesiać nieużytki i urządzać lasy istniejące. Przemysł fabryczny, jakkolwiek mało rozwinięty, pod względem wysokości rocznej produkcyi ustępuje tylko powiatowi Lubelskiemu. Dwa główne trakty przerzynają powiat, pierwszy — lubelsko-wiślany wiorst 44, w tem drogi bitej 26 wiorst od granicy pow. Lubelskiego do Annopola nad Wisłą; drugi — janowsko-kraśnicki wiorst 28, w tem drogi bitej wiorst 20; dalej przedłuża się ten trakt ku granicy pow. Biłgorajskiego wiorst 10, w tem drogi bitej wiorst 3. Droga bita istnieje jeszcze na przestrzeni od Zaklikowa do Ireny wiorst 3; wogóle więc dróg bitych w powiecie wiorst 54. Pod względem etnograficznym na tak niewielkiej przestrzeni 35.66 mil, ciekawe dają się widzieć różnice; innym jest typ Nadwiślanina, innym mieszkańca środkowej i północnej części powiatu. We wsi Wilkołazie np. mężczyźni odznaczają się silną, wspaniałą budową; największy stąd procent rekrutów. Po linii ciągnącej się od Blinowa na Wierzchowiska aż po Chrzanów, Godziszów i Kawęczyn, t. j. we wschodniej części powiatu typy tutejsze cokolwiek zbliżone są do mieszkańców powiatu Biłgorajskiego, Rusinów. Mieszczanie i mieszkańcy osad (dawnych miasteczek) przedstawiają również wybitne różnice; pochodzi to prawdopodobnie stąd, że niemal wszystkie te miejscowości rządziły się prawem magdeburskiem, otrzymując je w różnych epokach, a wraz z niem obcych przybyszów, którzy, choć łączyli się z miejscową ludnością i całkowicie polonizowali, to jednak pod względem typu

Digitized by Google

w części swój specyalny charakter utrzymali. W powiecie Janowskim r. 1897 liczono m-ców 117 863. — „Słow. Geogr.".

Janów, zwany Podlaski lub Biskupi, dawniej miasteczko, dziś osada, w gub. Siedleckiej, powiecie Konstantynowskim, nad rzeką Krzywką, o 2 wiorsty od Bugu. Połączony drogą bitą z Białą (19 i pół wiorst), gdzie stacya drogi żel. Warsz.-Teresp. Posiada kościoł parafialny murowany, przedtem katedralny, szkołę dwuklasową męską i takąż żeńską, dom schronienia dla starców i kalek, stacyę pocztową, sąd gminny okr. I i urząd gminny, zarząd rządowego stada koni; m-ców 3 000.—Pierwotnie była to wieś, Porchów zwana, którą w r. 1423 Witold, w. ks. litewski, darował kościołowi katedralnemu łuckiemu, za rządów pierwszego biskupa Andrzeja ze Spławki, czyli Spławskiego, a w. ks. Zygmunt takową donacyę w r. 1437 zatwierdził. Na mocy powyższych przywilejów biskup łucki, Jan Lasowicz (Joczowicz), wieś tę zamienił w roku 1465 na miasto i od imienia swego przezwał J-em. Od niepamiętnych czasow w J-e biskupi łuccy mieli swoją rezydencyę, tak, iż został prawie drugą ich stolicą; stąd niemal każdy starał się o dobry byt miasta i licznemi obdarzał je swobodami. Istnieją też rozmaite w tym względzie nadania: z r. 1503 biskupa Albrechta Radziwiłła, Bernarda Maciejowskiego z r. 1589, Jędrzeja Gembickiego z r. 1654, Tomasza Leżeńskiego 1673 i wielu innych, które oblatowane są w aktach brzeskich, terespolskich i mielnickich. Seminaryum tutejsze założył i uposażył w r. 1685 biskup Stanisław Witwicki. Tu zmarli biskupi łuccy: Franciszek Kobielski, Antoni Wołowicz i znakomity historyk polski Adam Naruszewicz, wszyscy trzej w J-ie pochowani. Naruszewicz po drugim podziale kraju osiadł nawet zupełnie tutaj i na krok się do śmierci nie oddalał. Wtedy-to i miasto przeszło na własność rządową. Najdawniejszy kościół w J-ie, fundacyi Witolda r. 1428, w kilkadziesiąt lat potem zgorzał, a wtedy biskup łucki, Paweł Algimont ks. Holszański, nanowo go w roku 1522 odbudował, gdy zaś i ten uległ zniszczeniu, biskup Aleksander Wyhowski założył teraźniejszy w r. 1714. Kiedy po r. 1818 w królestwie utworzono nową dyecezyę Podlaską, a J. wybrano na rezydencyę biskupów, kościół ten wyniesiono do godności katedralnego, lecz odnowiony i przyozdobiony został dopiero przez księdza Benjamina Szymańskiego w r. 1859; wtedy także otrzymał sprowadzone tutaj z Rzymu relikwie św. Wiktora męczennika. — „Słow. Geogr.".

Janów, miasteczko i dwór, w pow. Kowieńskim, na prawym brzegu rz. Wilii i strugą Warnówką położone, przy szosie kowieńsko-wiłkomierskiej, o 31 wiorst od Kowna, o 34 w. od Wiłkomierza, o 648 w. od źródeł Wilii. Jest tu kościół katolicki filialny pod wezwaniem św. Jakóba, należący do parafii Skorule, w dekanacie Kowieńskim, dawniej drewniany, wzniesiony w r. 1750 przez Maryę z Zabiełłów Kossakowską, stolnikową żmudzką, a murowany w 1791 roku przez biskupa inflanckiego Kossakowskiego; był tu niegdyś klasztor trynitarzy (obecnie koszary), 4 synagogi murowane, jest zarząd mieszczański, 4-y okrąg policyjny (stan) składający się z czterech gmin. Oprócz tego jest uczastek śledczy i akcyzny, stacya pocztowa przy trakcie bitym z Kowna do Jezioros, z ekspedycyą wszelkiego rodzaju korrespondencyi, o 1 i pół wiorsty stacya Janów Libawsko-Romeńskiej kolei. Miasteczko bardzo handlowe, posiada dwa targi zwyczajne na tydzień i co środę targ na konie; ma też aptekę, 3 browary, 2 fabryki octu, 2 fabryki świec łojowych, 2 młyny wodne na Warnówce, 2 cegielnie, 1 piec wapienny; most żelazny kolejowy na rzece Wilii, oraz dwa przewozy i jaź do połowu łososi. Dwór J. tuż przy miasteczku położony, własność Kossakowskich, dawniej Skorulskich, grunta lekkie, bardzo żyzne, 1 650 morgów rozległe. Miasteczko J. założył Dominik Kossakowski, stolnik żmudzki.— „Słow. Geogr.".

Janów, miasteczko w gub. Podolskiej, pow. Lityńskim, nad rzeką Bohem, przy uściu do niej rz. Sniwody, która rozlewa się tu w duży staw, we wschodniej części tegoż powiatu, o 30 wiorst od m. Winnicy i stacyi dr. żel. Odes.-Kijowskiej i tyleż od Lityna, od Kamieńca wiorst 210. Kościół parafialny pobernardyński, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia, wymurowany w r. 1780 przez Salomeę Chołoniewską; cerkwi murowanych 2, synagog 2, browar, gorzelnia, młynów 4, jarmarków 26, sklepów 44. J. od bardzo dawna należał do rodziny Chołoniewskich. Był tu obronny zamek, opatrzony basztami. Stanisław August, wracając z Kamieńca, nocował tu 20 listopada 1781 r., przyjmowany przez Stanisława Chołoniewskiego, starostę kołomyjskiego. Między 1812 — 20 r. istniała w J-ie drukarnia, w której odbijano książki roskolnickie i polskie. Marczyński w swojej „Statystyce Podola" podaje, że w okolicach J-a mieszkał dawniej dziki naród, który częste wojny z Krywiczami prowadził, o czem i Naruszewicz ma wspominać.—W J-ie urodzili się: Stefan Witwicki i ksiądz Stanisław Chołoniewski.—„Słow. Geogr.".

z **Janowa** Maciej, teolog czeski (* około r. 1350—† 1394); za młodu kształcił się u głośnego teologa czeskiego, Milicza z Kromierzyża; później przez kilka lat studyował teologię w Paryżu, gdzie magistrował się i skutkiem tego nazywano go Mathias Parisiensis, albo też magister Parisiensis. Wyświęcony na księdza w r. 1380, cały rok przebywał w Rzymie, a wróciwszy do ojczyzny, mieszkał dłuższy czas w Pradze, później zaś otrzymał dość bogate probostwo w Wielkiej Wsi pod Pragą. Maciej z J., równie jak i pierwszy mistrz jego, Milicz z Kromierzyża, może być uważany za poprzed-

Digitized by Google

nia Husa; w najważniejszem bowiem dziele swem „Regulae veteris et novi Testamenti" z niepospolitą odwagą uderza na zepsucie duchowieństwa, żądając jego poprawy, daje stanowczo Pismu św. pierwszeństwo przed pismami Ojców Kościoła, występuje przeciw niektórym obrządkom kościelnym, a nadewszystko czci obrazów, wreszcie, co najważniejsza, żąda kommunii pod obiema postaciami. Skutkiem tego Maciej z J. cieszył się wielką powagą u późniejszych księży husyckich, którzy stawiali go narówni z najznakomitszymi pisarzami kościelnymi Wieków Średnich. Jednakże idee te, wyłuszczone w powyższem dziele, wywołały oburzenie wśród owoczesnego duchowieństwa; w Pradze w r. 1389 zwołano w tej sprawie synod, na którym Maciej z J. zmuszony był odwołać publicznie wszystkie swe twierdzenia. Prócz tego zawieszony był w urzędzie kaznodziejskim na pół roku. Z innych dwóch dzieł Macieja z J. („Tractatus de praeceptis domini" i Kazania) doszły do naszych czasów tylko nieznaczne ułamki i streszczenia. — Palacki: „Vorläufer des Hussitenthums in Böhmen" (Lipsk 1846; Praga 1869); Neander „Allgemeine Geschichte der christlichen Religion und Kirche" (Hamburg 1852, str. 365—449). N.

Janowicz Andrzej (* 1830 w Odessie — † 18 maja 1902 r. w Żytomierzu), kompozytor muzyczny i literat. Po ukończeniu studyów uniwersyteckich wyjechał do Niemiec, gdzie kształcił się w grze na fortepianie i teoryi muzycznej. Wróciwszy do kraju osiadł w Kamieńcu Podolskim, gdzie utrzymywał się z udzielania lekcyj muzyki i śpiewu. Po kilkoletnim pobycie w tem mieście przeniósł się do Berdyczowa, stąd w 1857 r. do miasteczka Machnówki pod Berdyczowem, a wreszcie osiadł w Żytomierzu, dokąd zaprosił go Aleksander Groza, do współpracownictwa w wydawnictwie dzieł tanich i pożytecznych, prowadzonem przez spółkę obywatelską, zawiązaną w r. 1859 z jego podniety. A choć wydawnictwo to rychło upadło, J. nie opuścił już tego miasta aż do zgonu, zarabiając w niem na utrzymanie lekcyami muzyki. Literacką działalność swoją rozpoczął od powieści, pisanych żywo, lubo bez większego talentu; najpierwsze z nich: „Poeta i muzyk", „Martwe klawisze", „Wiolonczelista", „Wędrowny muzyk", powstały — jak same ich tytuły wskazują — pod wpływem wrażeń wyniesionych z zawodu artystycznego i z zamiłowania w muzyce; za niemi poszły: „Jedynak" (Kijów 1856) i „Szuler" (t-że 1856), „Wilkołaki, obrazek fantastyczny" (Warszawa 1860), „Żebracy, powieść podolska" (Kraków 1863). Wszystkie swoje, skromne zresztą, oszczędności wkładał w ukochane zbiory numizmatyczne. Pisał też o tym przedmiocie w „Przeglądzie bibliograficzno-archeologicznym", w „Kłosach" i „Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych"; jako prace ważniejsze wymieniają: „Symbole i legendy na monetach polskich", „Solidy Bolesława z napisami słowiańskiemi", „O zadaniach numizmatyki". Zbiór swój monet polskich, bardzo obfity, musiał sprzedać w r. 1901. P. Chm.

Jako kompozytor J. uprawiał głównie dział pieśniarski; z jego pieśni najwięcej cenione: „Gwiazdkę", „Triolet", „Czarny kolor", „Upominek" i „Dumę o hetmanie Romanie Koszyrskim". Prócz tego napisał mszę na chór czterogłosowy, trzy kwartety smyczkowe, dwa tria, kilkanaście utworów fortepianowych, mazurków, polonezów i t. p., oraz studyum: „Extrait des principes sur la musique", drukowane w paryskiej „Revue et Gazette musicale". A. Pol.

Janowicz-Radwan Aleksander, współczesny prawnik polski (* 1843 r.), po ukończeniu studyów uniwersyteckich we Lwowie otrzymał w r. 1867 stopień doktora prawa. W r. 1872 zapisał się do adwokatury lwowskiej, lecz w r. 1883 wystąpił z jej szeregów. W r. 1881 habilitował się na uniwersytecie lwowskim jako docent prywatny prawa cywilnego, na podstawie rozprawy „O interwencyi tak zwanej ubocznej" (Warszawa 1882, w „Bibl. umiej. prawnych"). W r. 1882 złożył rozprawę „O świadkach" (studyum z historyi prawa niemieckiego, Lwów 1883), celem uzyskania prywatnej docentury przy katedrze historyi państwa i prawa niemieckiego. W r. 1883 otrzymał nominacyę na profesora nadzwyczajnego, a w r. 1887 zwyczajnego prawa niemieckiego. Dopiero od chwili powierzenia J-owi tej katedry w całości wykonano postanowienie cesarskie z r. 1871 o języku wykładowym polskim w uniwersytecie lwowskim. J. był dwukrotnie dziekanem wydziału prawa w r. 1888/9 i 1891/2; obecnie na rok akademicki 1902/3 wybrano go po raz trzeci. J. jest również członkiem rady powiatowej lwowskiej i wydziału tejże rady, a od r. 1890 pełni urząd wice-prezesa rady szkolnej okręgowej. Oprócz powyższych dwóch prac ogłosił jeszcze drukiem: „O projekcie noweli egzekucyjnej wedle elaboratu Rady państwa" (Lwów 1875); „O znaczeniu i skutkach orzeczeń Najwyższego Trybunału sprawiedliwości" (Lwów 1881); „Kupno renty" (Lwów 1883); „Historya prawa niemieckiego" tom I (Lwów 1886—94). — Por. Finkel i Starzyński „Historya uniwersytetu lwowskiego" (Lwów 1894). H. K.

Janowiec (botan.), ob. Genista.

Janowiec, osada nad rzeką Wisłą, naprzeciw Kazimierza, w pow. Kozienickim, odległa 42 w. od Kozienic. Posiada kościół parafialny murowany, szkołę elementarną, ochronkę i dom schronienia starców i kalek, 4 jarmarki, targ co niedzielę. M-ców liczy 1400. — Miejsce to pierwotnie było wsią Serokomlą zwane, należącą do Piotra Firleja, kasztelana wiślickiego, który otrzymał w r. 1537 przywilej Zygmunta I na osadzenie miasta, zwać się mającego Janowiec. Monarcha ten obdarzył wtedy mieszkańców pra-

Digitized by Google

wem niemieckiem, ustanowił targi tygodniowe i 3 jarmarki. Jędrzej Firlej, kasztelan lubelski, spisał w r. 1580 szczegółowo prawa i powinności mieszczan, obdarzył ich rozmaitemi swobodami, oznaczył czynsze i daniny, miary i wagi, rzemieślników od nich uwalniając, nadał miastu pieczęć z wyobrażeniem wieży na skale, z 2-ma lewartami. Pod J-em w r. 1606 rokoszanie pod wodzą Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, zebrali się, by stawić opór wojskom królewskim, lecz senatorowie ubłagali Zygmunta III, aby się nakłonił do umowy, wskutek czego Zebrzydowski przeprosił króla, a rzecz całą odesłano na sąd sejmowy. Szwedzi w r. 1656 złupili J. i spalili do szczętu. Po wygaśnięciu rodziny Firlejów miasto przeszło w posiadanie Tarłów, potem Lubomirskich, w r. 1780 stało się własnością Piaskowskich. Główne znaczenie J-a stanowił zamek, wzniesiony na wyniosłej kamienno-wapiennej górze, z takiegoż kamienia zbudowany, a nad całą panujący okolicą, której dotąd są największą ozdobą jego wspaniałe ruiny. Zamek ten wystawił wspomniany Piotr Firlej, człowiek uczony i „wielki budownik", jak go nazywa Paprocki, w pierwszych latach XVI wieku. Był to gmach ogromny, zbudowany w czworogran, z obszernemi dziedzińcami, na podobieństwo zamku królewskiego w Krakowie. Obejmował ten zamek siedem sal wielkich a pokojów 98, miał piękne malowidła na ścianach, szczególnie w pokojach lewego frontowego narożnika, marmurowe posadzki, kominki i kolumny, przedstawiające oku wspaniały obraz zamożności dawnych swych mieszkańców. Dotąd jeszcze w pokoiku umieszczonym w południowej baszcie widać piękne rzeźby i sztukaterye. Obszerne sklepione sutereny mieściły kuchnie, wgłąb idące lochy służyły za piwnice, w których, według podania, mają się ukrywać niezmierne skarby. Po Firlejach przy końcu XVI stulecia, posiadała ten zamek można rodzina Tarłów; od nich zaś w spadku familijnym przeszedłszy do Lubomirskich, przybrał tę ostateczną postać, jakiej dziś ruinę tylko spostrzegamy. Wtedy i przyległości wielkich dóbr, ogrodami, zwierzyńcami i kilku ładnemi budowlami ozdobione zostały. J., jak wszystkie owych wieków zamki, był stolicą obszernego klucza, który rozciągał się na kilka mil wokoło i do jednego należał pana. Zygmunt III gościł tu w r. 1591. W czasie pierwszej wojny szwedzkiej J., niedostateczną załogą opatrzony, zdobyli Szwedzi dnia 7 lutego 1656 r. i zwyczajem swoim zburzyli i spalili; wkrótce atoli Lubomirscy do dawnego przywrócili go stanu. W nim to mieszkał znany w dziejach Jerzy Lubomirski, marszałek wielki kor. i hetman polny koronny, jedna z najznakomitszych postaci za panowania Jana Kazimierza. Michał Korybut, chcąc obecnością swoją zachęcić szlachtę do skorszego ciągnienia przeciw Turkom, zjechał tu w połowie sierpnia 1672 r., i dopiero gdy nadeszła wiadomość o zdobyciu Kamieńca i posuwaniu się nieprzyjaciela wgłąb kraju, wyruszył stąd do obozu pod Gołębiem. Tu, w czasie wojny domowej w r. 1716, bawił August II i traktował ze związkowymi o ustąpienie wojska saskiego z kraju, a zgodziwszy się na zawarcie pokoju, był obecnym jak niedaleko stąd przeprawiały się jego hufce przez Wisłę, wracając do Saksonii. Ostatecznie ozdobiony i odnowiony był ten zamek przez Marcina Lubomirskiego, sławnego z awanturniczych przygód życia, który, średniowiecznemi wybrykami i hulankami straciwszy cały ogromny majątek przodków, w końcu zmuszony był sprzedać J. wraz z zamkiem w r. 1783 Piaskowskiemu, podkomorzemu krzemienieckiemu. Nowi właściciele, mniej zamożni a może mniej dbali, nie mogli go długo w należytym stanie utrzymać, ostatni zaś dziedzic zamku, starosta Piaskowski, zmarł tutaj w r. 1803. Po śmierci jego, gmach przez następnych dziedziców opuszczony, począł upadać, a gdy w latach 1809 i 1813 wszystko żelaztwo i drzewo z niego wydobyto i na inny obrócono użytek, pozostały tylko same mury, dziś jeszcze zdumiewające swoim ogromem i okazałością. W tem samem miejscu znajdujący się parafialny kościół murowany jest także pomnikiem budownictwa z początku XVI wieku, fundacyi Firlejów. W r. 1539, kiedy przyjęli oni wyznanie kalwińskie, Jan Firlej, wojewoda ruski, kościół ten na zbór przemienił i szkoły przy nim założył. Powrócił go katolikom i bogatemi sprzętami przyozdobił Stanisław Tarło, starosta sochaczewski, w 1599 r. i tam jego obok żony popioły spoczywają, jak o tem świadczy piękny nagrobek z łacińskim napisem. Obecnie J. prócz wspaniałych ruin nic godnego uwagi nie posiada. Ludność uboga trudni się rolnictwem, rzemiosła bardzo liche.—„Słow. Geogr.".

Janowiec (po niem. Janowitz), miasto w regencyi Bydgoskiej, w powiecie Wągrowieckim, niedaleko od rzeki Wełny, na linii Gniezno-Nakło pruskiej drogi żel. państwowej. W r. 1890 miało 1316 m-ców, w tej liczbie $^3/_5$ narodowości polskiej, $^2/_5$ Niemców i Żydów. Ma kościół parafialny katolicki, synagogę, szkołę elementarną kilkoklasową i jest siedzibą komisarza obwodowego. — Głównem zajęciem mieszkańców rolnictwo i rzemiosła. R.

Janowski, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem, druga tarcza złota. Nad hełmem ogon pawi. Odmiana prawdopodobnie z XVII w., używana przez rodzinę Ja-

Fig. 77. Janowski, herb.

Digitized by Google

nowskich w Poznańskiem. — Siebmacher III, 2, 231; Ostrowski. D.

Janowski Michał i Walenty, malarze rodem z Krakowa, tamże w połowie XVIII w. pracujący. Michał miał być uczniem Łukasza Orłowskiego, ale raczej był uczniem T. Konicza, gdy Orłowski był jego współuczniem. Dzieła J-go znajdują się w Krakowie u kapucynów, u reformatów, w Kalwaryi i w innych miejscach. Zdaniem J. Brodowskiego „pokazuje styl wielkiego malarza w kompozycyi i kolorycie" (Pszczółka Krak. z r. 1822 I 19; Kalendarz A. Gałęzowskiego na r. 1832 Warsz. str. 26). Portret artysty sztychował w r. 1838 za Józefem Brodowskim K. W. Kielesiński.—Walenty, uczeń Molitora, podobnież, jak brat, malarz kościelny. W katedrze krakowskiej znajduje się Boże Narodzenie, w korytarzach oo. franciszkanów Święci patroni tego zgromadzenia.—Kalendarz Gałęzowskiego, tamże; E. Rastawiecki „Słownik mal. pols." Warszawa 1857, t. I str. 206 i 207. J. Musz.

Janowski Mikołaj, kanonik i proboszcz parafii św. Floryana w Krakowie († 1836 r.), duchowny swój zawód rozpoczął u franciszkanów w Krakowie. Poświęciwszy się wyłącznie nauce i nauczaniu, zamienił habit zakonny na suknię świeckiego kapłana. Wykładał teologię moralną i pasterską, oraz uczył wymowy. Był członkiem Towarzystwa naukowego krakowskiego. Władza, oceniając jego pracę, wynagrodziła go godnością kanonika i proboszcza naprzód u św. Mikołaja, później u św. Floryana. J. odznaczał się ofiarnością, niosąc grosz swój na odnowę świątyń i pożyteczne cele. W Roczniku I Tow. nauk krak. drukowane była jego rozprawa „O stosunku ducha religii z duchem praw" (t. VI); „Nekrolog ks. Sebastyana Czochrona, akad. krak." (t. X). S. Pł.

Janowski Ludwik (pierwsza połowa XIX w.), historyk gruntownie ukształcony; za młodu był wolnomularzem, mówcą i reprezentantem loży pod nazwą „Jedność słowiańska". Jest jego mowa miana w r. 1820 z powodu uroczystości św. Jana „zimowego", oraz installacyi urzędników. W r. 1819 wydał w Warszawie „Jeografię czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi"; w r. 1835 zapowiedział 10-cio-tomową „Historyę powszechną od początku wiadomości historycznych aż do naszych czasów". Wydał istotnie pięć zeszytów, ale widocznie prenumerata nie dopisała, a autor zużytkował wydane zeszyty w ten sposób, iż dodrukował inny do nich tytuł, mianowicie: „Propedeutyka czyli nauki przygotowawcze do historyi powszechnej" (1846). Lecz i ten środek niewiele pomógł; książka pozostała nieznaną nawet specyalistom, choć wcale na lekceważenie nie zasługiwała; mowa jest w niej o chronologii, geografii, krytyce historycznej, historyomatyi i historyografii, wreszcie o metodzie historyi powszechnej. Pod względem języka największe można tej pracy zrobić zarzuty, ale co do rzeczy, na swój czas, nawet po „Historyce" Lelewela mogła ona wielce się przydać studyującym dzieje. P. Chm.

Janowski Jan Nepom. (* 1803—† 1888), publicysta, urodzony w Konopiskach, po ukończeniu nauk prawnych w uniwersytecie warszawskim, otrzymał urząd w Komissyi skarbu, od 1829 był bibliotekarzem Towarzystwa przyjaciół nauk i równocześnie pisywał do „Korrespondenta warszawskiego" i „Temidy polskiej". W r. 1831 został głównym redaktorem „Gazety polskiej" i bronił sprawy ludu przeciw szlachcie; wyjechał następnie do Francyi, zawiązał bliskie stosunki z najznakomitszymi przedstawicielami stronnictwa demokratycznego i znosił wiele prześladowań za rządów Ludwika Filipa. Wypędzony z Francyi w 1849, wrócił do Paryża w 1853 r. i pisywał artykuły do „Demokraty polskiego", który wtedy wychodził w Londynie. Z prac osobno ogłoszonych zasługuje na uwagę naprzód jego rozprawa na zadany przez uniwersytet warszawski temat dotyczący śladów prawa rzymskiego w kronice Kadłubka (*Investigentur omnes sententiae et loci Juris Romani quotquot in Cadlubcone occurrant et indicentur fontes eorum*, 1827), a następnie broszury pisane po polsku i po francusku, jak oto: „Krótki katechizm praw człowieka" (1833), „Les derniers moments de la révolution de Pologne en 1831, accompagnés des observations et des notes historiques" (1833), „Prawa człowieka i obywatela" (t. r.), „Sur la Pologne" (1834), „La politique oriento-méridionale (1836), „Considérations sur la nationalité française au XVIII siècle" (1842), „Jezuici w Polsce" (1861), „Margrabia Aleksander Wielopolski, rys biograficzny" (1861), „O początku demokracyi polskiej" (1862), „Rzym i Polska" (1863), „Moja korrespondencya z ks. Władysławem Czartoryskim" (1864), „List otwarty do teraźniejszego Towarzystwa demokratycznego" (1867), „Do Ludwika Mierosławskiego" (1870), „Książęta Czartoryscy, krótki rys historyczny" (1873), „Un mot d'histoire sur les jésuites dans l'ancienne Pologne" (1874). Prócz tego jest dużo jego jeszcze mniejszych broszurek, mów, świstków politycznych (np. „Merum nomen sine re" 1844). Zmarł we Francyi. P. Chm.

Janowski (Janoski) Jan, historyk francuski, pochodzenia polskiego (* 1813 w Lons-le-Saulnier—† 1851 w Paryżu), od r. 1836 zastępca profesora historyi w kollegium w Dijon; zmuszony zrzec się tej godności skutkiem nadwątlonego zdrowia, zostaje członkiem komitetu wydawnictwa „Documents inédits" do historyi Francyi i współpracownikiem Augustyna Thierry. W r. 1840 obejmuje katedrę historyi w kollegium Stanisławowskiem, w dwa lata zaś później zostaje zastępcą Micheleta w „Collège de France"; w latach 1845—48 wykłada historyę w kollegium Henryka IV; nieuleczalna choroba kładzie kres jego pracy na kilka lat przed śmiercią. —

Digitized by Google

Oprócz broszur politycznych i artykułów w „National Revue indépendante" i „Liberté de penser" pozostawił: „L'Afrique chrétienne et la domination des Vandales en Afrique" (Paryż 1844), dwie rozprawy w rękopisie, nagrodzone przez Instytut: „L'abolition de l'esclavage ancien", oraz „Milices nationales depuis XII siècle jusqu'au règne de Charles VII"; wreszcie doskonałe wydanie Kronik Froissart'a. — „Encyclopédie" Larousse'a.

Janowski Władysław Maksymilian (* w Warszawie d. 31 października r. 1866), lekarz spółczesny warszawski. Od r. 1876 do 1885 uczęszczał do gimnazyum w mieście rodzinnem i zaraz po skończeniu nauki zapisał się na wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego. Będąc na czwartym kursie, otrzymał medal srebrny za napisanie rozprawy „O przyczynach zapalenia ropnego" („Pamiętn. Tow. lek. warsz." r. 1889, str. 369 — 470). W r. 1890 osiągnął dyplom lekarski, poczem w roku następnym zdał jeszcze egzamin na lekarza powiatowego; w r. 1893 zaś, po obronieniu rozprawy p. n. „K uczeniju o patołogiczeskoj anatomii żełcznago cirroza pieczeni u czełowieka", godność doktorską mu przyznano. Rozprawa wymieniona przedtem już była ogłoszona po polsku p. n. „Przyczynek do anatomii patologicznej marskości wątroby u człowieka, powstałej pod wpływem zastoju żółci" („Pam. Tow. lek. warsz." r. 1892, T. LXXXVIII str. 221 i str. 419, z 2-ma tabl.; toż po niem. w „Beiträge zur pathol. Anat." Zieglera, T. XI str. 344 i nast.). Od r. 1887 do 1897 pracował w zakładzie anatomo-patologicznym uniwersyteckim pod kierunkiem profesora Brodowskiego (ob.), od lutego zaś roku 1890 do 1897 był nadto assystentem dra Dunina (ob.) w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Od marca r. 1893 do października r. 1897 J. sprawował także obowiązki bakteryologa miasta Warszawy. We wrześniu r. 1894 warszawska Rada miejska dobroczynności publicznej wysłała go do Berlina i Paryża dla obeznania się z nowym sposobem leczenia błonicy (ob.) surowicą. Po powrocie złożył radzie wymienionej sprawozdanie, które też ogłosił pod napisem „Obecny stan leczenia błonicy za pomocą surowicy krwi w Berlinie i w Paryżu" (w „Odczytach klinicznych" Ser. VI, № 72, Warszawa 1894, wydawn. „Gaz. lek."). Dla doświadczenia nowego sposobu leczenia na miejscu mianowano J-go w r. 1895 na pół roku zarządzającym oddziałem chorych na błonicę w szpitalu Dzieciątka Jezus. W marcu tegoż roku Kassa imienia dra J. Mianowskiego przyznała mu nagrodę (500 rubli) za pracę p. n. „Przyczyny powstawania ropienia w świetle pojęć współczesnych" („Przegląd chirurgiczny", Warszawa 1894, T. I; toż w odbitce osob., Warszawa 1894, w 8-ce, str. 208 i XLII; przekład niem. w „Beiträge z. pathol. Anat." Zieglera T. XV str. 128 i nast.). Pod koniec r. 1896 J. został lekarzem domowym szpitala Dzieciątka Jezus: w lipcu tegoż roku wydział lekarski uniwersytetu lwowskiego zaproponował mu katedrę patologii ogólnej, lecz ministeryum oświaty w Wiedniu odmówiło mianowania go. W połowie grudnia roku tegoż J. stanął do konkursu na posadę ordynatora i, zwyciężywszy, na początku r. 1897 otrzymał w szpitalu Dzieciątka Jezus oddział chorych wewnętrznych. W tymże roku, w maju, uniwersytet Jagielloński w Krakowie postawił go jako kandydata do katedry patologii ogólnej, lecz znów z Wiednia przyszła odpowiedź odmowna; w kwietniu i listopadzie tegoż roku Akademia weterynarska we Lwowie takąż samą katedrę, z tytułem profesora zwyczajnego, oddać chciała J-mu, ale się od jej przyjęcia wymówił. W październiku roku tegoż wybrano go na redaktora „Pamiętnika Towarzystwa lek. warsz."; czynność tę sprawował do r. 1900. W marcu r. 1898 wyjechał do Madrytu na kongres hygieniczny, międzynarodowy, jako delegat warszawskiej Rady miejskiej dobroczynności publicznej i zarazem Towarzystwa lekarskiego; wybrano go tam na przewodniczącego w dziale mikrobiologii. Na kongresie tym przemawiał „Sur la nécessité de determination uniforme du pouvoir de la toxine diphthéritique dans toutes les fabriques de serum antidiphthéritique" (w „Comptes rendus du IX congrès intern. d'hygiène à Madrid 1898"; toż po polsku w „Gaz. lek." r. 1898, № 23). W tymże samym roku powoływano go na katedrę patologii i bakteryologii do uniwersytetu stanu Missouri, w Ameryce północnej, ale przyjęcia jej odmówił. W maju r. 1900 objął redakcyę „Zdrowia", wydawnictwa Towarzystwa hygienicznego warszawskiego, którego jest członkiem rzeczywistym. Od r. 1892 do 1895 był członkiem redakcyi „Kroniki lekarskiej", od r. zaś 1896 jest współwłaścicielem i współpracownikiem stałym „Gazety lekarskiej". Do Towarzystwa lekarskiego warszawskiego należy, jako członek czynny, od r. 1892; nadto jest członkiem korrespondującym Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu i ces. Towarzystwa lekarskiego w Wilnie, oraz członkiem komissyi bibliograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie. — Jako pisarz J. rozwija działalność nadzwyczaj płodną, gdyż oprócz wielkiej ilości rzeczy drobnych, rozsianych po pismach lekarskich polskich, i kilku przekładów większych, ogłosił dotąd 46 prac poważniejszych; niektóre z nich wymieniono już powyżej, z pozostałych przytoczyć należy jeszcze następujące: „O znaczeniu dyagnostycznem i prognostycznem dokładnego badania pulsu" (w „Odczytach klin." Ser. IX, № 97 i 98; Warszawa 1897); „Fizyologia i patologia ogólna wymiotów" (tamże, Ser. XIII, № 158); nakoniec „Semiotyka ogólna wymiotów" (tamże, Serya XIV, № 157 — 159). Większość prac J-go wyszła

Digitized by Google

również po niemiecku, niektóre nadto po rossyjsku, po francusku i po angielsku. Dr J. P.

Janowskie starostwo niegrodowe było położone w województwie Mazowieckiem, w ziemi Ciechanowskiej. Podług lustracyi z r. 1660 okazuje się, iż powstało z dawniejszego starostwa Przasnyskiego i wówczas składało się z miasteczka Janowa nad rz. Orzycą i z wsi Janowa z folwarkiem i młynem. W tymże czasie starostwo to wespół z mieszkańcami Przasnysza i Chorzel, składało się w $^1/_4$ części na wóz wojenny w czasie pospolitego ruszenia. W r. 1770 posiadał je Stanisław Radzimiński, podkomorzy ciechanowski, opłacając z niego kwarty złp. 905 gr. 1, a hyberny złp. 574 gr. 21. W latach 1773—5, na sejmie warszawskim, Stany Rzpltej nadały te posiadłości na własność emfiteutyczną Rościszewskiemu, podstolemu przasnyskiemu, z warunkiem opłacania czterech kwart podług taryfy z r. 1765. — „Enc. S. Org.".

Janowskie starostwo niegrodowe leżało w województwie Ruskiem, w ziemi Lwowskiej. W r. 1770 składało się z miasteczka Janowa nad rzeką Wereszczycą i z wsi: Zalesie, Porzyce, Stradecz, Stawki, Borki, Tyczna, Sucholas, Wielkopole i Wroców. W tymże czasie posiadał je Andrzej Mokronowski, starosta ciechanowski, opłacając z niego kwarty złp. 6491 gr. 3, a hyberny złp. 108 gr. 20. Zajęte przez rząd austryacki w dniu 15 czerwca r. 1784, zostawało w administracyi rządowej aż do r. 1868; poczem sprzedano je spółce Simundta i Kirchmajera, od spółki zaś kupił te posiadłości Agenor hr. Gołuchowski, ówczesny namiestnik w Galicyi. — „Enc. S. Org.".

Jans, Jansen Enkel (fałszywie także Enekel), kronikarz austryacki z XIII w. Pochodził z wiedeńskiej rodziny mieszczańskiej. Po roku 1277 J. napisał nawpół rymowaną „Weltchronik", bezwartościową historycznie i pełną śmiesznych i gorszących anegdotek i nowinek (Strauch umieścił ją w „Monumenta Germaniae historica", w rozdziale „Scriptores qui vernacula lingua usi sunt" t. 3, t. I Hannower 1891). W drugiem swem dziele p. t. „Fürstenbuch" J. żywo i dosadnie, lecz również anegdotycznie, opowiada o panowaniu austr. arcyks. Leopolda VII i Fryderyka Walecznego (mieści się w „Scriptores rerum Austriacarum" Raucha, t. I, Wiedeń 1790). Bibl. Strauch „Studien über J." (w „Zeitschrift für deutsches Altertum" t. XXVIII). Ch.

Jansa Leopold (* 23 marca 1795 r. w Ousti, w Czechach—† 24 stycznia 1875 w Wiedniu), skrzypek i kompozytor czeski. Początków gry na skrzypcach i fortepianie udzielał mu Jahada, nauczyciel szkoły w Ousti, zaś gry na organach Zizius, organista miejscowy. W 1817 r. wstąpił do uniwersytetu wiedeńskiego; za namową jednak Worziszka, nadwornego organisty, poświęcił się wyłącznie muzyce, głównie zaś grze na skrzypcach. Wyższe studya muzyczne odbył J. pod kierunkiem Förstera. W r. 1825 został członkiem nadwornej kapeli, a 1834 dyrektorem muzyki uniwersyteckiej i nauczycielem gry na skrzypcach. W tymże czasie wytworzył słynne, w swoim czasie, stowarzyszenie muzyki kwartetowej, które w całych Niemczech wielką cieszyło się wziętością. W r. 1849 J. wyjechał do Londynu, gdzie urządził wielki koncert na rzecz powstańców węgierskich. Ten akt humanitarności poczytano mu w Wiedniu za zbrodnię stanu, i skazano go na wygnanie. Dopiero w 1867 r. J., otrzymawszy amnestyę, powrócił do Wiednia, gdzie go przyjmowano z zapałem. Napisał znaczną liczbę fantazyj na skrzypce, waryacyj, rond, koncertów z towarzyszeniem orkiestry, sonat, kwartetów smyczkowych, etiud i t. p. A. Pol.

Janseniści, ob. Jansenius Korneliusz.

Jansenius (Jansen) Korneliusz, biskup gandawski (* 1510—† 1576), egzegeta; pozostawił: Konkordancyę Ewangielii, Kommentarze na Psalmy, Przypowieści, Księgi Mądrości, Ekklezyastykę i Ewangielie. S. Pt.

Jansenius Korneliusz, synowiec biskupa z Gandawy, biskup z Ypres, twórca błędnego systemu o łasce, ojciec jansenizmu (* 1585—† 1638). J. urodził się w Accoy (Acquoy), w hrabstwie Leerdam w Hollandyi, uczył się w Utrechcie, Lovanium (Louvain) i w Paryżu. Po bezowocnej próbie wstąpienia do jezuitów, którzy go nie przyjęli do swego grona, udał się do Paryża, gdzie zawiązał ścisłe stosunki z Janem du Vergier de Hauranne (ob. Du Vergier). Za staraniem Du Vergiera otrzymał rektorat kollegium w Bayonnie, skąd przeniósł się na katedrę egzegezy w Lovanium. Już dawniej obaj przyjaciele uradzili, że rozwiną błędne dzieło Bainsa (ob.), zabrał się więc J. do studyowania dzieł św. Augustyna i traktatów o łasce. Dwadzieścia lat pracy składało się na utworzenie dzieła, wydanego pod tytułem „Augustinus". Lecz J. sam nie wydał swej pracy, przewidując, że spotkał by ją los pism Bainsa. Książka miała się ukazać dopiero po jego śmierci. Jeżdżąc jako delegat uniwersytetu lowańskiego do króla do Hiszpanii, J. umiał sobie zjednać jego względy, i to, a szczególniej satyra na królów francuskich, wydana w r. 1635 pod tytułem „Mars gallicus", wyniosła go na biskupstwo Ypres w Niderlandach (1636). We dwa lata później (1638) J. umarł, a w 1640 r., wydany przez Frommonta w Lovanium, ukazał się „*Augustinus* sive doctrina s. Augustini de humanae naturae sanitate, aegritudine, medicina, adversus Pelagianos et Massilienses, tribus tomis comprehensa" (Lovanii 1640, in 4-o, tom III; Rothomag. [Rouen] 1641, 1643). „Augustinus" wielkie wywarł wrażenie we Francyi i w Hollandyi. Zawierał on 3 części: w pierwszej traktował dzieje pelagianizmu, w drugiej łaskę pierwszego człowieka, mówił o anio-

Digitized by Google

łach, o stanie natury upadłej i czystej, w trzeciej o łasce Chrystusa Zbawiciela. Bóg, uczy J., stworzył tak aniołów jak człowieka zupełnie doskonałymi. Łaska pierwotna była człowiekowi przyrodzona, istotna, leżała już w jego stworzeniu. Wolność człowieka nie wahała się pomiędzy dobrem i złem. Świętość pierwotna należała do natury człowieka: gdy więc powstał grzech, natura ludzka została zniweczoną, człowiek utracił zupełnie zdolność poznawania rzeczy Bożych i wpadł całkowicie pod panowanie złego. Wolność pierwotna, pełność posiadania siebie i ciążenie do Boga zostały zniesione; wolność pozostała czysto formalną, bez siły wykonania; człowiek tylko przez bojaźń, pychę, przez wzgląd ziemski opiera się grzechowi. Łaska Chrystusowa działa w człowieku sama przez się z siłą nieprzepartą; jeśli człowiek zgrzeszył, to znaczy, że nie miał łaski dostatecznej. Bóg sam w działaniu łaski wnika w ludzi i rozkoszowanie (delectatio) wyższe zmusza człowieka do dobrego. Bóg pragnie zbawienia wszystkich, lecz wszystkich nie w znaczeniu jednostek, ale wszystkich społeczeństw i stanów, z których tylko ci będą zbawieni, którzy do tego byli przeznaczeni. Z łaską wystarczającą tylko może człowiek być zbawiony, próżnem byłoby używanie świętych rzeczy, gdyby człowiek tej łaski nie miał; gdy nie będzie rozkoszowania wyższego, rozkoszowanie niskie, ziemskie zmusi go do złego. — „Augustinus" napotkał zasłużone potępienie, mnogich miał jednak zwolenników i apostołów. W ich pierwszym rzędzie stał Du Vergier. Prowadząc duchowny kierunek klasztoru Port Royal pod Paryżem, zastosował tam teoryę J-a. W oczekiwaniu rozkoszowania wyższego zakonnice nie przystępowały do Sakramentów, by nie popełnić świętokradztwa, przyjmując niegodnie Ciało Chrystusowe. Zaprowadzono uciążliwe praktyki religijne, by osiągnąć nadludzką doskonałość. Dzielną pomocnicą tej potwornej pobożności była ksieni klasztoru, Angielika Arnauld. Przez nią pozyskał De Vergier całą wpływową rodzinę Arnauldów, a z pomiędzy nich Antoni Arnauld (ob.), mąż zdolny i uczony, ale przytem wróg jezuitów, stanął później na czele jansenistów. Zakonnice przeniosły się do Paryża (1638), ich miejsce w Port Royal zajęli męscy zwolennicy J-a. „Augustinus" znalazł grunt dobrze przygotowany przez De Vergiera: kiedy prawowierni katolicy wystąpili przeciwko dziełu J-a, kiedy Stolica Apostolska wydała wyrok potępiający (Urban VIII bullą „In eminenti" 1642 r. zakazał czytania), cały Port Royal, „uczniowie i uczennice św. Augustyna" wystąpili w obronie. „Swobody gallikańskie" zapewniły jansenistom poparcie kilkunastu biskupów, którym chodziło o to, że papież sam wydał sąd bez czekania na zdanie Kościoła gallikańskiego. W r. 1653 Innocenty X bullą „Cum occasione" potępił pięć zdań z „Augustinusa". Janseniści, chcący udawać prawowiernych, zgnębieni byli tem orzeczeniem, lecz, nie chcąc odstąpić od swych zasad, rozpoczęli pod wodzą Antoniego Arnaulda, przy pomocy sofismatów roztrząsanie wyroku Stolicy Apostolskiej. Dla przecięcia intryg Aleksander VII bullami: „Ad sanctam B. Petri Sedem" i „Regiminis Apostolici" (1665) potwierdził postanowienie Innocentego X. Lecz i tu jeszcze janseniści nie dali za wygraną. Podniesiono kwestyę prawa i faktu (quaestio juris, quaestio facti). Za papieża Klemensa IX wreszcie przycichli janseniści, podstępnie tłómacząc sobie, iż nie występują jedynie tylko przez „silentium obsequiosum" (milczenie przez uszanowanie), dzieło jednak duchowe prowadzili dalej. Książka Arnaulda: „De la frequente communion" (Paryż 1643) była propagatorem jansenizmu w całej Francyi. Mnożyły się nadużycia pobożne, surowość odstręczała ludzi od przyjmowania Sakramentów. Były parafie, gdzie duchowni, przesiąkli zasadami jansenizmu, zaprowadzali wszystkie stopnie pokuty publicznej; szkodliwy duch J-a rozszedł się po całej prawie Europie. Paschalis Quesnel (ob.) dał powód do nowego roztrząsania błędów. Wywiązała się długa i gorsząca sprawa z arcybiskupem paryskim, Noailles (ob.); wreszcie jansenizm, przytłumiony we Francyi, przeniósł się do Hollandyi, tracąc wpływ i znaczenie przez wystąpienie jako jawna heresya (ob. Utrechcka schisma). Comte w „Cours de philosophie positive" (V 457) tak określa jansenizm: Rozwijała się we Francyi heresya jansenizmu, która w gruncie rzeczy była, równie jak sam luteranizm, szkodliwą dla dawnego układu duchownego. Śród zawiłych sporów teologicznych nowa ta heresya groziła wielkiem niebezpieczeństwem, dając niedorzecznościom gallikańskim hasło dogmatyczne... Z rozterki wytwarzał się rodzaj protestantyzmu francuskiego. Dążność antykatolicką jansenizmu wykazuje jego antypatya do jedynej korporacyi (jezuitów), która głęboko katolicyzm pojęła i katolicyzmu broniła... Filleau, adwokat królewski w Poitiers, w „Relation juridique de ce qui s'est passé à Poitiers" (Poitiers 1654) dowodzi, iż jansenizm był skutkiem sprzysiężenia w Bourgfontaine, zawiązanego celem postawienia na miejsce Kościoła—deizmu. J. i Du Vergier byli inicyatorami.— Rapin „Hist. du Jansénisme, pub. par l'abbé Domenech" (Paryż 1865); „Encykl. Kośc."; Hergenroether „Hist. de l'Egl.". S. Pł.

Jansenville, okrąg (division) w Kaplandyi. Leży w głębi kraju, w stronie północno-wschodniej od Port-Elisabeth, przerznięty górami Winterboeck i rzeką Sunday. Jest to kraina żyzna i dobrze uprawna; ma obszaru 4 980 klm. □, mieszkańców (1891) 9 353; w tej liczbie białych, po większej części Boerów, 4 179; Bantu 1 928; Hottentotów 2 246. Główne miasto, Sunday, miało w r. 1891 557 m-ców. R.

Janson Wilhelm wyrytował kartę geogra-

Digitized by Google

ficzną Wielkiego Księstwa Litewskiego, z napisem łacińskim: „Magni Ducatus Lithaniae, caeterarumque regionum illi adjacentium, exacta descriptio. Illustrissimi ad Excellentissimi principis et Domini D. Nicolai Christophori Radzivil etc. etc., opera, cura et impensis facta ac in lucem edita. Amstelodami excudebat Guilhelmus Janssonius sub signo Solarii deaurati. Anno 1613. Sculptum apud Hesselum Gerardum" (na arkuszu podwójnym). Szczegóły bibliograficzne w „Enc. S. Org.".

Janson (Jansson) Jan, znakomity wydawca map i atlasów z w. XVII. Atlas jego, który w r. 1636 składał się tylko z 2-ch tomów, w r. 1666 wzrósł do dziesięciu. On też sporządził mapę pod napisem „Novissima Poloniae descriptio", którą umieścił w Atlasie Nowym, czyli Teatrze świata, w tomie 1-ym, folio (Amsterdam 1652); potem zaś wydał mapę p. t. „Nova totius Livoniae accurata descriptio", która się znajduje w jego Teatrze świata i w Atlasie mniejszym.—„Encyklopedya S. Orgelbranda".

Janson Juliusz, statystyk rossyjski (* 1835 w Kijowie—† 1893 r. w Petersburgu). Początkowo poświęcił się studyom lekarskim w uniwersytecie kijowskim, potem przeszedł na wydział filologiczny, a wreszcie zajął się badaniami statystycznemi. Po obronie rozprawy p. n. „Teorya renty Ricarda" (1865 r.) został powołany na profesora uniwersytetu w Petersburgu i jednocześnie na profesora liceum aleksandrowskiego (1865 r.). Wykładał także w instytucie leśnym i na kursach żeńskich. W r. 1870 uzyskał stopień doktora za rozprawę p. t. „O naprawlenijach w naucznoj obrabotkie nrawstwiennoj statistiki". Uczestniczył w pracach komitetu statystycznego. Ogłosił jeszcze dzieła następujące: „Opyt statisticzeskago izsledowanija o krestijanskich nadiełach i płatieżach" (1877 — 81); „Srawnitielnaja statistika Rossii i zapadno-jewropejskich gosudarstw" (1878 — 80); „Srawnitielnaja statistika nasielenija" (1893). Za dzieło p. n. „Tieorija statistiki" otrzymał od akademii petersburskiej nagrodę Tołstoja i medal złoty. St. A. K.

Janson Paweł, adwokat i polityk belgijski współczesny (* 1840); od r. 1862 adwokat w Brukselli, jeden z najznakomitszych obrońców belgijskich w. XIX; wcześnie zaczął brać udział w walce politycznej w obronie haseł postępowych przeciwko klerykalizmowi. Wszedł do parlamentu 1877 r. jako przywódzca liberalnych, początkowo w zgodzie z Frère-Orbanem, następnie jako jeden z przywódzców radykalnych. Wybitną rolę odegrał w r. 1899 w epoce walki o prawo wyborcze, która zakończyła się wnioskiem kompromissowym Nyssens'a (vote plural), oraz na wiosnę 1902 r., gdy chodziło o przeobrażenie tak obciętej instytucyi w zupełny systemat głosowania powszechnego. S. P.

Janson Krzysztof Nagel, poeta norweski (* 5 maja 1841 r. w Bergen). Studyował teologię, potem był nauczycielem ludowym i brał czynny udział w ruchu na korzyść języka narodowego. Większa i lepsza część utworów J-a pisana jest w języku ludowym i częściowo przetłómaczona na język miejski, t. j. duński. Najlepszymi utworami J-a są obrazki z życia włościan norweskich, namalowane w „Fraa Bydgow" (1865; najwcześniejszy utwór J-a), w „Hang ag ho", „Marit Skjelte" (1868), „Torgrim" (1872), „Den Bergtekne" (1876). Oprócz tego J. wydał tom liryk p. t. „Norske Dikt" (1867), tragedyę historyczną „Jon Arason" (1867), poemat epiczny „Sigmund Bresteson" (1872), romans historyczny z XIV w. „Fraa Dan Dansketide" (1875); powieść „Aufstanfyre sol og verstanfyre Maane" (1879) i dramat współczesny, napisany w języku literackim „En Kvindesjabue" (1879). W uznaniu zasług J-a Storting norweski w 18[illegible]6 r. przeznaczył mu roczną pensyę w summie 1600 koron. W roku 1882 J. zrzekł się tej ofiary i wyemigrował do Ameryki jako pastor Unitaryuszów. Tam wydał wiele pism teologicznych i prześliczny poemat „Proeriens Saga" (w roku 1885). Ch.

Janson-Forbin, ob. Forbin-Janson.

Janssen Piotr Juliusz Cezar, astrofizyk (* 1824 r. w Paryżu); uczył się najpierw malarstwa, następnie zwrócił się do matematyki i fizyki; w r. 1852 i 1855 otrzymał stopnie licencyata jednej i drugiej z tych nauk, a w r. 1857 wysłany został wraz z braćmi Grandidier (ob.) przez ministeryum oświaty do Peru dla oznaczenia równika magnetycznego. W r. 186[illegible] uzyskał stopień doktora nauk fizycznych na podstawie rozprawy tyczącej się wzroku, w której wykazał, że środki łamiące oka mają własność pochłaniania promieni ciemnych. Od r. 186[illegible] do 1871 prowadził wykład fizyki w szkole architektury, w r. 1873 został członkiem akademii nauk i biura długości, w r. 1876 dyrektorem obserwatoryum astrofizycznego, które według jego projektu założone zostało najpierw w Montmartre, a w r. 1877 przeniesione do Meudon i zbudowane na ruinach dawnego zamku. Badania J-a odnoszą się głównie do dziedziny analizy spektralnej. Na podstawie kilkoletnich obserwacyj i doświadczeń, które J. prowadził na górach Szwajcaryi, w Sycylii i Włoszech południowych, a wreszcie w zakładach gazowych paryskich, mógł już w r. 1866 wykazać, że źródłem linij tellurycznych czyli linij pochodzenia ziemskiego w widmie słonecznem jest para wodna atmosfery. W r. 1867 badał wybuch wulkanu na wyspie Santorin, w r. 18[illegible] prowadził wraz z Saint-Clair-Devillem pomiary magnetyczne na wyspach Azorskich. W r. 18[illegible] dla obserwacyi zaćmienia słońca udał się do Guntoor w Indyach wschodnich i poznał wtedy, że protuberancye słoneczne utworzone są z p[illegible]

Digitized by Google

nącego wodoru, a nadto wykazał możność obserwacyi tych utworów spektroskopem w każdym czasie, przy pełnym blasku słońca, gdy poprzednio dostępne one były oku jedynie podczas zaćmienia całkowitego. Za odkrycia te akademia nauk przyznała mu nagrodę Lalande'a, trzykrotnie powiększoną. Dla obserwacyi zaćmienia słońca w Oranie 1870 r. wydostał się z oblężonego Paryża balonem, następne zaś znów zaćmienie 1871 obserwował w Azyi, a wtedy wykrył nieznane przedtem szczegóły korony słonecznej. W tymże czasie wskazał metodę analizy spektralnej ilościowej. W r. 1874 obserwował w Japonii przejście Wenery przez tarczę słoneczną i w tymże roku zaćmienie słońca w Syamie; w podróży tej prowadził nadto pomiary magnetyczne w zatoce Syamskiej i Bengalskiej i zgromadził bogaty zbiór zwierząt dla muzeum historyi naturalnej. Wielki fotoheliograf, w czasie wyprawy tej używany, jest obecnie jednym z najważniejszych przyrządów obserwatoryum w Meudon i przy jego pomocy w ostatnich czasach otrzymał J. szereg wybornych fotografij słońca. Z jego podniety też założone zostało obserwatoryum na szczycie Montblanc, w wysokości 4 810 metrów; pomimo podeszłego wieku, jakkolwiek przytem jest chromy i na górę musiał być wnoszony, J. rozpatrzył w lecie 1891 warunki budowy tego obserwatoryum, a po jego ukończeniu w r. 1893 wdarł się powtórnie na szczyt góry i przeprowadził tam szereg ważnych dostrzeżeń, tyczących się linij telluryczuych widma, a w szczególności wykazał, że powłoki gazowe fotosfery słonecznej tlenu nie zawierają. Nadmienimy wreszcie, że zbudował kompas aeronautyczny, który dozwala w każdej chwili oznaczać położenie, jakie zajmuje balon w locie; pomysł tego przyrządu powziął w czasie podróży balonem z Paryża w r. 1870. Sprawozdania ze wszystkich tych licznych wypraw naukowych i badań ogłosił przeważnie w pismach: „Comptes rendus de l'académie des sciences", „Archives des missions scientifiques" i „Annales de chimie et de physique". S. K.

Janssen Jan, historyk niemiecki (* 10 kwietnia 1829 w Xanten — † 24 grudnia 1891 r. we Frankfurcie n. M.). Studyował filologię, teologię i historyę w Monasterze, Lovanium, Bonn i w Berlinie. W r. 1854 habilitował się jako prywatny docent historyi w Monasterze i został nauczycielem tego przedmiotu w gimnazyum we Frankfurcie n. M. W 1860 r. przyjął święcenia kapłańskie i w 1880 otrzymał godność prywatnego prałata papieskiego. W 1875 roku z okręgu Malmedy - Schleiden - Montjoie został wybrany do parlamentu, w którym występował jako członek centrum. Podczas nowych wyborów w r. 1876 nie utrzymał się. Jako żarliwy ultramontanin J. we wszystkich historycznych pracach swoich wrogo występował przeciw protestantyzmowi i pod pozorem objektywności oświetlał wszystko w duchu krańcowo - katolickim. Duchem tym przesiąkłe są wszystkie prace J a, z których najważniejsze: „Frankreichs Rheingelüste" (Frankfurt n. M. 1861, wyd. 2-e 1883); „Schiller als Historiker" (Fryburg 1863, wyd. 2-e 1879); „Zur Genesis der ersten Theilung Polens" (1865); „Gustav Adolf in Deutschland" (1865); „Frankfurts Reichskorrespondenz von 1376 bis 1519" (Freiburg 1863—66, 2 t); „Zeit- und Lebensbilder" (1875, wyd. 4-e 1889); „Friedr. Leopold Graf zu Stolberg" (2 t., 1876 — 77; wyd. 3-e 1882). Największem dziełem J-a jest „Geschichte des deutschen Volks seit dem Mittelalter" (Freiburg 1877 — 86, 5 t., wyd. 14-e), w którem usiłuje wykazać, że w początkach XVI wieku Niemcy kwitły i, że Reformacya dopiero zniweczyła ten rozkwit. Zażarte napaści J-a na reformatorów wywołały w przeciwnym obozie ożywioną replikę i obciążyły J-a zarzutem przekręcania dokumentów. W r. 1882 i 1883 J. ogłosił dwa tomy swych odpowiedzi na krytykę. — Bibliogr. Pastor „Johannes Janssen 1829—91. Ein Lebensbild" (Freiburg i Berlin 1892); Schwann „Joh. Janssen und die Geschichte der deutschen Reformation" (Monachium 1893). Ch.

Janssen Piotr Jan, malarz niemiecki (* d. 12 grudnia 1844 r. w Düsseldorfie), syn miedziorytnika F. W.-Theod. J-a; wstąpił w r. 1860 do akademii w mieście rodzinnem; studyował u Edw. Bendemanna, w r. 1877 sam został profesorem. Po zwiedzeniu Monachium, Drezna i Hollandyi wystąpił r. 1868 z Zaparciem się św. Piotra, które zwróciło nań uwagę. W 1869 r. polecono mu przyozdobienie sali ratuszowej w Krefeld z dziejów odparcia Rzymian przez Arminiusza. Po tych freskach, pełnych ruchu i życia, nastąpiło, wykonane farbami woskowemi w Nowej Giełdzie bremeńskiej, Założenie Rygi; potem 12 takichże fresków z legendy o Prometeuszu do sal Corneliusa w Galeryi narodowej w Berlinie; Cykl historyczny do sali świątecznej ratusza w Erfurcie (1880 — 82); obraz bitwy pod Fehrbellin do sali Marszałków w arsenale berlińskim. Są jeszcze J-a: Dzieciństwo Bachusa; Modlitwa Szwajcarów przed bitwą pod Sempach (1874) i między innemi portretami: Herwarth de Bittenfeld, w muzeum berlińskiem. Niemcy uważają J-a za jednego z najzdolniejszych współczesnych malarzy historycznych, chwaląc zarówno jego rysunek, jak koloryt, kompozycyę i wogóle kierunek. J. Muss.

Janssens Abraham, malarz flamandzki (* 1575 w Antwerpii — † 1632), uczeń Jana Snellincka (1585), zapisany do cechu św. Łukasza jako majster w r. 1601. W swych obrazach religijnych, między któremi: Złożenie Chrystusa do grobu (muzeum kolońskie) i Pokłon królów (muzeum w Antwerpii) są najlepsze, oczywistym jest poprzednikiem Rubensa w kolorycie i wielkości pojmowania sztuki, podobnie też i w niektórych obrazach allegorycznych (Skalda, w mu-

Digitized by Google

zeum w Antwerpii; Dzień i noc, w galeryi cesarskiej w Wiedniu). Obrazy mitologiczne J-a (Vertumnus i Pomona, Meleager i Atalanta—w muzeum berlińskiem) są znacznie chłodniejsze w tonie. Poddawał się wpływom szkoły włoskiej. J. Muss.

Janssens Wiktor Honoryusz, malarz belgijski (* w Brukselli 1664—† tamże 1739). Syn krawca, studya odbywał w Rzymie na koszt ks. Holsztynu; naśladowca Albaniego. Wróciwszy do kraju, wyjeżdżał tylko do Londynu.—Obrazy J-a spotyka się w Brukselli i w Kopenhadze. Jedne mają tematy starożytne: Ofiara Eneasza, Dydona nakazująca budowę Kartagi; inne są religijne, jak naprzykład: Św. Karol Boromeusz; inne wreszcie fantastyczne, jak: Bitwa ucieszna siedmiu kobiet. J. Muss.

Janto, miasteczko w kantonie Graubünden, ob. Ylanz.

Jantra, prawy dopływ Dunaju, w Bulgaryi, powstaje z licznych strumieni na północnym stoku Ternowskiego Bałkanu, na południu od Gabrowa. Płynie najpierw w kierunku północnym (w górnym biegu zowie się Jetar), potem, zrobiwszy wielki zakręt ku wschodowi i za Draganowem przyjąwszy z lewej strony znaczny dopływ, Rusicę, przybiera znów kierunek północny i utrzymuje go aż do uścia, położonego na wschodzie od Sisztowa. Cały jej bieg wynosi tylko 150 klm. Nazwa powstała przez sturczenie łacińskiego *Jasterus*. Porzecze tej rzeki było często widownią krwawych walk. Tu d. 7 września r. 1810 Rossyanie porazili Turków; a podczas wojny rossyjsko-tureckiej r. 1877 J. była podstawą operacyj armii rossyjskiej—na zachód przeciw Plewnie i na wschód przeciw twierdzom naddunajskim. R.

Januario, San-, miasto w Afryce zachodniej, ob. Humpata.

Januarius u Rzymian przedostatni miesiąc roku o 29-ciu dniach, poświęcony bogu Janusowi i od jego imienia tak nazwany. Miał go jakoby ustanowić, równie jak Februarius (Luty), Numa Pompiliusz, który pierwotny rok Romulusowy, liczący tylko dziesięć miesięcy (304 dni), a poczynający się, jak i później, od marca, o te dwa miesiące rozszerzył. Ob. Kalendarz. R.

January św., męczennik († 305), pochodził z Benewentu i później został b-pem prowincyi tejże nazwy. Dla wiary Chrystusowej znosił długie więzienie (w Noli), wreszcie w Puteolach został ścięty. Sława cudów, za jego wzywaniem sprawionych, rozbrzmiewała się już w IV wieku. Neapolitańczycy, którzy pomocy wiele od świętego doznali, sprowadzili jego relikwie w 1497 r. do Neapolu. W katedrze w osobnej kaplicy złożona jego głowa. Przechowują też tam dwie flaszeczki z krwią świętego. W uroczystość J-ego krew ta przechodzi w stan płynny. Toż samo zjawisko powtarza się przy zbliżeniu flaszeczki do głowy. Obszerny życiorys św. J-go, łącznie z opisem cudownej zmiany krwi, znajduje się u Bollandystów pod d. 19 września. Uroczystość świętego obchodzona jest 19 września, lub 2 maja, 19 paźdz. i 16 grudnia. S. Pł.

Januaryusza św. order ustanowiony był przez króla sycylijskiego, Karola VIII, d. 6 lipca 1738 r., tylko dla katolików. Godłem jego był krzyż ośmiokątny, złoty, biało emaliowany, ze złotemi liliami w kątach, zakończonych złotemi kulkami, a w środku z popiersiem św. Januaryusza. Noszono go na wstędze czerwonej, a zniesiony został po zjednoczeniu Włoch. R.

Janulewicz, herb polski z nadania. Na tarczy, w polu błękitnem — trzy srebrne lilie: dwie i jedna. Nad hełmem korona szlachecka. Nadany wraz ze szlachectwem Józefowi Janulewiczowi, towarzyszowi w brygadzie drugiej pieszej W. Ks. Litewskiego, przez Stanisława Augusta, króla polskiego, w dniu 12 marca 1792 roku. — Księgi kanclerskie, 100 f. 219. D.

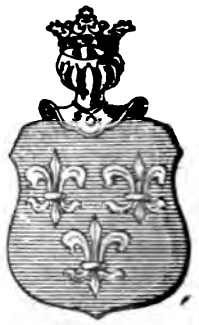

Fig. 78. Janulewicz, herb.

Janus, jeden z największych bogów rzymskich; w religii greckiej nie znajdujemy żadnej analogicznej postaci. Był zrazu bogiem wejść i przejść (jani nazywano przejścia w murze miejskim), drzwi i bram; pod jego opieką zostawało wejście i wyjście każdego domu lub miasta. Miał też z tego powodu klucz w ręce, którym drzwi otwierał i zamykał (Claviger, Clusius, Patulcius) i laskę lub pręt, jak stojący na straży przy bramie niewolnicy. Wyobrażenia jego, umieszczane na drzwiach i przejściach, miały dwie twarze: jedną od strony wnętrza domu lub miasta, drugą nazewnątrz zwróconą (Geminus, Bifrons, Biceps). Był on jednak nietylko bogiem wejść w znaczeniu miejscowem, ale też i w stosunku do czasu i wszelkiej działalności, bogiem początku i końca w najszerszem znaczeniu. Od niego-to każda rzecz i czynność otrzymuje przy swym początku jakby błogosławieństwo, a dzięki temu i dalszy wzrost i bieg szczęśliwy. J. więc jest ważnym bogiem, który wywiera wpływ na wszelkie stosunki, który przez danie dobrego początku dopomaga i błogosławi; w stosunku do Jowisza, kierownika wszystkich losów, J. jest jak pierwszy wobec najwyższego. Jako bóg początku pod względem czasu wzywany był co rano przez kapłanów pod imieniem „Pater matutinus", gdyż, jako odźwierny nieba, otwierał zrana bramy Olimpu i zamykał je wieczorem; jemu był pierwszy miesiąc roku (Januarius) poświęcony, a pierwszy dzień roku (Calendae Januariae) był jego głównem świętem. Składano

Digitized by Google

mu wtedy ofiary, głównie ciasto, zwane janual, powstrzymywano się od wszelkich słów słowróżbnych, życzono sobie wzajemnie szczęścia i obdarzano się słodyczami, na znak, aby się rok dał słodko przepędzić. Każdy też pierwszy dzień w miesiącu poświęcony był J-owi; składano mu wtedy w ofierze wino, kadzidło i owoce. Podanie, jakoby J. panować miał w Italii przed Saturnem i Jowiszem i pobudować wszystkim bóstwom świątynie, opiera się też na jego znaczeniu jako boga wszelkiego początku. Przy każdem ważniejszem przedsięwzięciu wzywano J-a: konsul, obejmując urząd, błagał go o błogosławieństwo; rolnik składał mu ofiary na początku siewu i sprzętu; przy każdej modlitwie zwracano się naprzód do niego, a podczas wielkich świąt jemu naprzód składano ofiary. Bardzo uroczyście oddawano mu cześć po wybuchu wojny, gdy wojsko przez bramy miejskie ciągnęło w pole; zapewne również uroczyście czczono go i po ukończeniu wojny. Numa zbudował na dolnej części forum bramę (janus); podczas wojny brama ta była otwarta, podczas pokoju zamknięta. Budynek ten poświęcony był J-owi i postawiono tam jego posąg; w czasach późniejszych nazywano go zwykle świątynią (J. Geminus, J. Bifrons, J. Quirinus, Portae belli). Gdy postanowiono rozpocząć wojnę, konsul stawał przed tą bramą J-a, otwierał ją i zapraszał młodzież zdolną do noszenia broni, aby razem z nim próg bramy przekroczyła. Podobne ceremonie odbywały się zapewne i po ukończeniu wojny. Zwyczaj zostawiania otworem bramy J-a przez czas wojny tłómaczy się się tem, że dla obywateli, którzy wyruszali w pole, byłoby złą wróżbą powrotu, gdyby za niemi poświęcone wrota na forum zamknięto. Wyobrażano zwykle J-a jako popiersie brodatego mężczyzny o dwóch głowach; podobizna taka znajduje się na monetach republikańskich; monety cesarskie miały wizerunek J a w całej postaci. Ciekawym okazem jest jedna z monet Kommoda, na której bóg przedstawiony jest w postawie stojącej, z brodą na jednej twarzy, bez brody na drugiej, z laską w jednej ręce, drugą oparty o bramę, z której wymykają się cztery pory roku; dziecię z rogiem obfitości, umieszczone pośrodku monety, wyobraża rok nowy. J-em zwano też przejścia sklepione; składały się ze sklepienia kamiennego, kolumn i innych ornamentów, miały cztery bramy (quadrifrons). Służyły jako budowle ozdobne dla upiększenia placów, lub też jako punkty zborne dla zmieniających pieniądze, kupców i innych, a więc za rodzaj giełdy. Horacy (sat. 2, 3, 18) wspomina o takich J. summus i imus przy Arcus Fabianus, niedaleko od świątyni Kastora; później znajdowały się we wszystkich częściach miasta, zwłaszcza w bliskości forum. Z czasem budynki te stawały się coraz ozdobniejszemi; budowano je z paryjskiego i innych kosztownych marmurów i ozdabiano pięknemi posągami.

Janus Damascenus, ob. Ibn Serafiûn i Mesuë Starszy.

Janus Pannonius, humanista węgierski, ob. Czesmicki Jan.

Janusz I Starszy, książę mazowiecki, ruski, płocki, rawski, sochaczewski, gostyński, ciechanowski, syn Ziemowita III i pierwszej jego małżonki Eufemii szląskiej (* około r. 1340; data r. 1329, podana przez K. W. Wojcickiego w „Encyklop. Orgelbr.", jest błędną. O dacie śmierci ob. niżej). Był on starszym bratem Ziemowita IV i pierwszym z Piastów, który nosił imię Janusz; tak bowiem mianowali się stryj i brat matki jego Eufemii, książęta szląscy. Zdaje się, że dla odróżnienia od młodszego syna tegoż imienia, zwanego „junior" (* 1382—† 1422 r.), J. otrzymał przydomek „starszego"; lubo historycy inaczej o tem twierdzą, odnosząc przydomek „junior" nie do syna, lecz do młodszego brata J-a, Ziemowita IV. Prof. Oswald Balzer przypuszcza, że dwaj bracia J. i Ziemowit IV już w r. 1374 rządzili w swoich dzielnicach każdy zosobna; dlatego ordynacyę umierającego w r. 1379 ojca Ziemowita III uważać należy za ponowienie, a poniekąd zatwierdzenie przez ostatnią wolę, istniejących już dzielnic synowskich. J. ożenił się z Danutą, córką Kiejstutową (1376 r.). Długosz podaje mylną datę 1360 r., powtórzoną przez F. Kozłowskiego („Dzieje Mazowsza" Warszawa 1858) i K. W. Wojcickiego. Była ona poganką, i dopiero na chrzcie św. otrzymała imię Anny. Na ojca chrzestnego zaprosił narzeczony Guntera z Hohensteinu, komtura osterodzkiego, następnie brandenburskiego. Zgon Danuty-Anny nastąpił d. 25 maja roku 1446. Niema śladu w źródłach, świadczącego o rzekomem pierwszem małżeństwie J-a z Katarzyną, córką Bogusława Szczecińskiego (siecia Kazimierza W.). Długosz na zasadzie analogii do jednego z późniejszych książąt mazowieckich tegoż imienia, o którym niżej, czyni J-a pretendentem do tronu w razie śmierci Kazimierza W. Opowieść ta nie ma podstawy, bo książę mazowiecki był jednym z pierwszych, co uznał prawa do tronu Ludwika i następnie córki jego, Jadwigi. Wdzięczna matka pretendentki, królowa Elżbieta Bośniaczka, obdarzyła J-a dochodami z żup bocheńskich, wynoszącemi 24 000 zł. Książę mazowiecki przyrzekł dostawiać 300 kopijników. Teść jego, Kiejstut, niepokojony przez Jagiełłę, wzywał pomocy sięcia. Ten wszakże, zamiast iść na Litwę, najechał Polesie i tam zajął zamki Drohiczyn, Mielnik, Suraż i Kamieniec, co, jak głosił, miało być posagiem Danuty. Nie tknął jednak Brześcia, gdzie, na zamku, teściowa jego, żona Kiejstutowa, bawiła. Jagiełło, rad, że mu książę mazowiecki nie szkodził w wojnie domowej z Kiejstutem, w spokoju go pozostawił, ale wnet po śmierci swojego

Digitized by Google

przeciwnika, nie chcąc, aby rodzina nieboszczyka wzmocnić się mogła pomocą J-a, obległ zamek Drohiczyn nad Bugiem (1383 r.), broniony przez Sasina, marszałka książęcego. Ten, będąc wtedy nieobecnym w zamku, któremu niemałe groziło niebezpieczeństwo, zebrawszy 30 kopijników i 60 łuczników, przedarł się przez obóz nieprzyjacielski do Drohiczyna, skąd częstemi wycieczkami trapił Litwinów. Zwątpił już Jagiełło o zdobyciu tej warowni i gotował się do odwrotu, gdy od zamiaru tego odwiódł go pewien z załogi zamkowej rusin, który zapewniał księcia, że nazajutrz o świcie Rusini, będący w zamku, podrzucą ogień z przeciwnej strony warowni, co ma być znakiem do rozpoczęcia natarcia. Posłuchał go w tem Jagiełło, i nietylko Drohiczyn, ale inne zamki odzyskał. Sasin, niefortunny twierdzy obrońca, zbiegł do Węgier i tem kary uniknął. Wypadek ten zbliżył J-a do Witolda Kiejstutowicza, którego książę gościnnie podejmował w Czersku. Wkrótce Jagiełło, starając się o rękę Jadwigi, pojednał się z Witoldem i J-em, przywracając drugiemu z nich zamki poleskie. Krzyżacy jednak nieradzi byli temu sojuszowi J-a z Jagiełłą. Postanowili go zgubić i czyhali jeno, jakby go pochwycić. Budował wtedy książę zamek Złotoryę nad Narwią. Zawiadomieni o pobycie jego Krzyżacy, wyprawili poczet zbrojnych knechtów pod dowództwem Rudolfa, komtura Balgi, i Valrodego, komtura Rejnu, i ci, wpadłszy do Złotoryi, pojmali J-a, spalili zamek i księcia z wielu jeńcami do Prus uprowadzili, skąd atoli, zagrożeni wojną przez Jagiełłę, na wolność puścili. Zdawałoby się, że zakon malborski nie naruszy pokoju z królem, ale w kilka lat później Krzyżacy porwali księcia z żoną, z dziećmi i z całym dworem (1404); rychło wprawdzie, tłómacząc się pomyłką, jeńców wydali, nie przestawali wszakże trapić najazdami Mazowsza. Gdy król z wojskiem ciągnął do Prus, i J. także do wyprawy tej się przyłączył. Wyruszyli włościanie pieszo i sołtysi konno, i mężnie na polach Grunwaldu sobie poczynali (1410). Nazajutrz po bitwie J. złożył królowi hołd dziękczynienia.—Dbały wielce o rozwój kraju, osady wiejskie prawem chełmińskiem obdarzał, pobierając, oprócz składki na uposażenie książęce (collecta), 10 groszy od łanu. Nadawał rycerstwu ziemie pod warunkiem spełniania służby wojskowej. Zwoływał zjazdy dygnitarzy mazowieckich do Zakroczymia, Czerska i Warszawy. Panowie ci, ze znaczniejszych urzędników i dworzan książęcych wybrani, stanowili radę przyboczną panującego i mieli jurysdykcyę nad swoimi poddanymi. Na mocy wyroku książęcego w Wyszogrodzie (d. 25 lipca 1402) duchowieństwo od wszelkich danin i ciężarów zwolniono. Za jego-to panowania uchwalono wiele praw i zebrano w jeden statut mazowiecki. Czersk, acz był stolicą, upadał, gdy Warszawa, gdzie J. najczęściej przebywał, wzrastała. Książę z prawa krajowego przeniósł gród na prawo chełmińskie, uwolnił mieszczan od wielu ciężarów, zastrzegając sobie czynsz z gruntów, domów i ową składkę (collecta). Przyłączył do Warszawy Solec; do istniejącego już zamku drewnianego dobudował główne skrzydło, murowane, od Krakowskiego Przedmieścia. Maleńki kościołek św. Jana, ograniczony na presbyteryum, do dzisiejszych rozmiarów rozszerzył. Istniejące w nawach łuki i ozdoby świadczą, że świątynia ta była w stylu gotyckim. Niema już śladu pierwotnych ołtarzy; zachowała się jednak starożytna rzeźba z XV w. przy wejściu bocznem do kościoła od Kanonii. Sprowadził J. kanoników z kościoła śśw. Piotra i Pawła na zamku czerskim i, uzyskawszy pozwolenie pap. Bonifacego IX (1402), tudzież zgodę Olbrachta Jastrzębca, biskupa poznańskiego, Kościół parafialny św. Jana na kollegiatę zamienił (1406) i, oprócz 3 prebend czerskich, fundował jeszcze 7 innych i bogato szpital św. Ducha uposażył. Dawniej za datę śmierci Janusza I przyjmowano bądź — za Długoszem—listopad 1428 r., bądź 25 marca albo 8 grudnia 1429 r. Według Balzera („Geneal. Piastów" str. 467) przyjąć należy listopad 1429 r. Pochowany podobno w kollegiacie warszawskiej.— Rzyszczewski i Muczkowski „Codex. diplom."; Bartoszewicz „Zbiór dyplom."; Bielowski „Monumenta" III, 231; „Acta Tomiciana" VII, 571; Balzer „Genealogia Piastów"; Kozłowski F. „Dzieje Mazowsza za Piastów" (Warszawa 1858). J. F. G.

Janusz II, książę mazowiecki, ruski, ziemi Płockiej, Rawskiej, Sochaczewskiej, Gostyńskiej, Ciechanowskiej, pan i dziedzic wiski i bełski, syn Bolesława IV, urodził się już po śmierci ojca w roku 1455. Przy działach rodzinnych otrzymał J. ziemię Łomżyńską i Ciechanowską, następnie nabył ziemię Płocką i Wiską od brata Kazimierza, po którego śmierci musiał się podzielić z braćmi panowaniem nad ziemią Łomżyńską i Ciechanowską. Małżeństwo jego z Katarzyną Białuszyną, z którą się miał rozwieść, nie jest stwierdzone dokumentami. W r. 1481 uwalnia J. szlachtę i włościan od budowy i naprawy zamków, a ziemię Ciechanowską od kary sądowej „jednane", do skarbu książęcego wnoszonej. Umarł J. w Płocku d. 16 lutego 1495 roku, staraniem biskupa Piotra Chodkowskiego w tamtejszej katedrze pochowany. Nagrobek znikł w czasie odnawiania świątyni za biskupa Andrzeja Noskowskiego (1560 r.). — Kozłowski „Dzieje Mazowsza"; Balzer „Genealogia Piastów". J. F. G.

Janusz III, książę mazowiecki na Czersku i Warszawie, syn Konrada III i Anny Radziwiłłówny, ur. się r. 1502. Niezwykłej siły młodzian, łamał podkowy i zrywał postronki, a w męstwie nie ustępował starszemu bratu, Stanisławowi, po którego śmierci (1524 r.) objął rządy, licząc zaledwie lat 22. W ciągu krótkie-

Digitized by Google

go panowania swojego wydał 2 edykty: jeden przeciwko innowiercom konfessyi augsburskiej, drugi przeciw najezdnikom i łupieżcom. Mimo niezwykłej siły i podwójnej, jak o nim prawią, kości pacierzowej, nabawił się suchot z nadmiernego użycia trunków i miłostek. Na 6 dni przed śmiercią spisał testament i tylko o dwa lata brata swego przeżył, bo umarł roku 1526. Śmierć jego, jak również Stanisława, przypisywano truciźnie, podejrzewając o tę zbrodnię bądź królową Bonę, bądź wzgardzoną przez obu książąt Katarzynę Radziejowską, córkę wojewody rawskiego. W tej sprawie spalono Kliczewską, ziemiankę, i jej towarzyszkę, jakąś piekarkę z Krakowa (K. W. Wójcicki mylnie Kliczewską oną piekarką być mieni); także Jordanowskiego, szlachcica, i Jakóba, piwniczego, tudzież wielu innych mężczyzn stracono. Król Zygmunt I kazał przeprowadzić śledztwo, które stwierdziło niewinność straconych ofiar. Zmarłych książąt pochowano w kollegiacie św. Jana w Warszawie, w obecności króla Zygmunta. Siostra ich, Anna, wystawiła im nagrobek z czarnego marmuru w prezbyteryum, po lewej stronie, obok zakrystyi. Jest to ołtarz w stylu odrodzenia z dwiema kolumnami porządku korynckiego. Mensa, przedstawiająca sarkofag, mieści leżące figury z czerwonego marmuru obu książąt w zbrojach, nad którymi, na tle ponsowego aksamitu z ramami srebrnemi, wznosi się wizerunek srebrny Chrystusa ukrzyżowanego. Wierzchołek przedstawia chustę św. Weroniki z obliczem Zbawiciela. Piękny to zabytek sztuki z epoki Odrodzenia. Po pogrzebie i odjeździe króla z Warszawy siostra zmarłych książąt, Anna, z przyboczną radą panów, rządy tymczasowe objęła, póki Mazowsza, podzielonego na trzy województwa: Płockie, Mazowieckie i Rawskie, do Korony nie przyłączono.— Kozłowski „Dzieje Mazowsza"; Balzer „Geneal. Piastów"; „Vol. leg." I, 448. J. F. G.

Janusz I albo Jan, herbu Tarnawa, arcyb. gnieźn. († w drugiej połowie 1271 r.). Jeszcze jako proboszcz gnieźnieński J., dzięki swym zdolnościom i biegłości w prowadzeniu spraw publicznych, powołany został na urząd kanclerza (1251 r.) przez Kazimierza, księcia kujawskiego i łęczyckiego. W roku 1258 wybrany jednomyślnie przez kapitułę z proboszcza metropolitalnego na arcybiskupa bez żadnej przeszkody ze strony ks. Bolesława wielkopolskiego, w roku następnym został przez papieża Aleksandra IV prekonizowany i konsekrowany w Rzymie. Pełen najlepszych chęci względem narodu i Kościoła, J. ujął w silne ręce swe rządy metropolitalne. W roku 1260 bawił na jakiejś naradzie z Kazimierzem, księciem kujawskim, w Łęczycy. Zasługa zupełnego wytępienia w Polsce sekty biczowników, którzy, we Włoszech powstawszy, pojawili się w r. 1261 u nas w kraju, przynależy całkiem arcybiskupowi J-owi. Uporczywych więzieniem i postem do upamiętania prowadząc, J. wystąpił przeciw nim energicznie a surowo, w czem mu zresztą książęta polscy chętną dawali pomoc. W końcu roku 1261 widzimy J-a przy boku księcia Bolesława wielkopolskiego in Sechowa (może we Wschowie lub Czechowie). W końcu 1262 r. spotykamy go na zjeździe z książętami: Bolesławem krakowskim i Bolesławem wielkopolskim w Iwanowicach pod Dankowem. Na początku 1266 r. J. bawił zapewne w Krakowie na zjeździe panów polskich, na którym wkrótce potem Bolesław Wstydliwy, będąc bezdzietnym, wyznaczył na następcę swojego w księstwach Krakowskiem i Sandomierskiem Leszka Czarnego. W tymże roku, chcąc się okazać powolnym woli księcia Bolesława wielkopolskiego, arcybiskup J. wszczął samowolnie, wbrew postanowieniom Innocentego IV, spór dwuletni niemal z kapitułą poznańską o obsadzenie biskupstwa po śmierci Boguchwała. Gorliwy o dobro Kościoła, J. często odbywał synody; d. 17 września 1262 r. w Sieradzu celem zapobieżenia rozmaitym nadużyciom, jakich się świeccy dopuszczali względem duchowieństwa z powodu dziesięcin i t. d.; w d. 16 października 1267 r. w Dankowie (powiat Częstochowski) w celu wprowadzenia w życie uchwał powziętych na zwołanym d. 9 lutego 1267 roku przez legata synodzie prowincyonalnym, na którym pomiędzy innemi zapadły ciekawe uchwały przeciwko Żydom; wreszcie w d. 20 września 1270 r. w Sieradzu i ostatni w pierwszej połowie 1271 r. we wsi Kamieniu nad rzeką Swędrą pod Kaliszem. Ostatnim aktem publicznym arcybiskupa J-a było rzucenie interdyktu na całą prowincyę Gnieźnieńską za pojmanie niegodnego wprawdzie i publicznego gorszyciela, Pawła z Przemankowa, biskupa krakowskiego, we wsi Kunowie przez dwóch szlachciców, Ottona i Żegotę, herbu Topór, za namową jakoby Bolesława Wstydliwego, i osadzenie go w Sieradzu pod strażą Leszka Czarnego. Sprawa ta zakończyła się sądem polubownym. Wkrótce potem Janusz umarł i pochowany został według wszelkiego prawdopodobieństwa w katedrze gnieźnieńskiej.—Por. ks. J. Korytkowski „Arcybiskupi gnieźnieńscy" (t. I str. 412—438). Ch.

Janusz II „Suchy Wilk", Grzymalita, arcyb. gnieźn., ob. Jan II.

Janusz, pseudonim Wincentego Pola.

Janusz W., pseudonim S. Ropelewskiego.

Januszkiewicz Adolf (* 1803 — † 1857), mimowolny podróżnik; urodził się w Nieświeżu, gimnazyum ukończył w Winnicy, uniwersytet w Wilnie; następnie, mimo młodego wieku, wybrano go na sejmiku gubernialnym w Kamieńcu deputatem sądu głównego izby cywilnej. Po r. 1830 przebywał w Moskwie, Wiatce, Tobolsku, Iszymie (gdzie się spotkał z Gustawem Zielińskim, z którym później ożywioną prowadził korrespondencyę), w Omsku, i kilkakrotnie jako urzędnik kancelaryi naczelnika sybirskich Kirgizów

Digitized by Google

zwiedzał ich hordę. W r. 1852 osiadł w Niżnie-Tagilsku, w górach Uralskich, jako bibliotekarz i inspektor ogrodów hrab. Anatola Demidowa. Część jego „Listów ze stepów Kirgizkich" i „Wyjątki z dziennika podróży" drukowała „Bibliot. Warszawska". Po śmierci J-a brat jego Eustachy wraz z Fel. Wrotnowskim zebrali te prace w całość i wydali r. 1861 w Paryżu, p. t. „Żywot Adolfa J-a i listy jego ze stepów Kirgizkich". P. Chm.

Januszkiewicz Eustachy (* 1805—† 1874), publicysta, ukończywszy nauki uniwersyteckie w Wilnie, gdzie się zaznajomił z Mickiewiczem, zajmował się interesami dóbr Radziwiłłowskich i pomieszczał artykuły w „Dzienniku Wileńskim". Po r. 1831 razem z Różyckim wyjechał do Paryża, założył księgarnię, wydawał wiele dzieł dotyczących Polski, ogłaszał przy współudziale Mickiewicza czasopismo „Pielgrzym polski" (1832, 1833), tłómaczył odczyty Mickiewicza o literaturze słowiańskiej, spisał swoje wspomnienia z r. 1831, oraz „Wspomnienia z czasu oblężenia Paryża" (1871), opowiedział w „Czasie" swoją podróż z Mickiewiczem do Szwajcaryi w r. 1846, oraz „Ostatnie chwile Joachima Lelewela" (1861), brał udział w wydaniu dzieł Mickiewicza (r. 1861) na dochód osieroconych dzieci poety. Prócz tego w bardzo wielu sprawach, w bardzo wielu wydawnictwach, podejmowanych przez Polaków w Paryżu, wzywano jego rady i pomocy, jako człowieka doświadczonego i rozważnego. Niektórzy posądzali go o wyrachowanie. Znany jest wiersz Słowackiego do niego: „Mój Eustachy". P. Chm.

Januszkiewicz Ludwik (* w Wilnie d. 12 lipca r. 1835—† w lipcu r. 1872 pod Brześciem Litewskim), lekarz. Po ukończeniu szkół w Świsłoczy, udał się do Petersburga, gdzie wstąpił do Akademii medyko-chirurgicznej; osiągnąwszy tam dyplom lekarski, wyjechał za granicę dla dalszego kształcenia się. Lata 1856—1858 spędził w Berlinie, Wiedniu, Pradze, Paryżu i Londynie, pracując osobliwie nad chirurgią i okulistyką, które sobie umiłował szczególnie. Powróciwszy do Petersburga i obroniwszy rozprawę p. n. „O boljezniennych procjessach w sosudistoj obołoczkie głaza woobszcze", w r. 1861 miał sobie przyznany tamże dyplom doktorski, poczem został konsultantem w szpitalu miejskim, ordynatorem w zakładzie Maksymiliańskim, oraz chirurgiem drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej. W r. 1863, przybywszy do Królestwa, niósł pomoc licznym ranionym; powróciwszy w roku następnym do Petersburga, objął znów dawne obowiązki swe i doszedł do sławy i wziętości jako chirurg - operator. W lipcu r. 1872 utonął w Bugu wpobliżu Brześcia.— Drukiem ogłosił: „O ranach w ogólności" (Petersburg 1863, w 8-ce, str. 68), oraz po niemiecku: „Mittheilungen aus dem Gebiete der Galvanochirurgie" (w „St. Petersburger med. Zeitschr." 1869 i 1870) i „Mittheilungen über die Operation einer Schenkelhernie" (tamże r. 1869).—Życiorys jego skreślił W. Spasowicz w „Tygodniku ilustr." (1872, № 255 i 256).—Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 193). Dr J. P.

Januszowicz, herb polski z nadania. Na tarczy, w polu srebrnem — złoty snop jęczmienia, opasany czerwoną wstęgą między trzema listkami dębowemi. Nadany za męstwo Aleksandrowi Januszowiczowi *v.* Janusiewiczowi, towarzyszowi roty pancernej Jana Humieckiego, wraz ze szlachectwem, przez Jana Kazimierza, króla polskiego, w d. 1 maja r. 1662.—„Vol. Legum" IV, 873; Metryka koronna ks. 203 f. 86. D.

Fig. 79.
Januszowicz, herb.

Januszowski Jan (* 1550—† 1623), uczony drukarz, autor i tłómacz; urodził się w Krakowie jako syn drukarza, Łazarza Andrysowicza, kształcił się we Włoszech, przyjaźnił się z Janem Kochanowskim i innymi znakomitymi pisarzami XVI wieku, troszczył się bardzo o ustalenie pisowni polskiej i, zebrawszy opinie różnych autorów, wydrukował je razem p. t. „Nowy karakter polski i orthographia polska" (1594). Wydał pięknie zbiór pism Jana Kochanowskiego, poprzedziwszy je cenną pod wielu względami przedmową. Król Zygmunt III nadał mu szlachectwo i wtedy J. przybrał nazwisko Januszowskiego. Po śmierci żony wstąpił do stanu duchownego i otrzymał archidyakonię sandecką i plebanię w Solcu.—Główniejsze jego dzieła są: „Statuta, prawa i konstytucye koronne" (Kraków 1600). Do tego dodatek p. t. „Verificatio albo zgadzanie statutu Januszowskiego z statutami Łaskiego i Herburtowemi łacińskiemi". A gdy go za tę pracę szarpano, wystąpił w jej obronie, pisząc dziełko p. t. „Wywód albo obmowa z strony Statutów koronnych". Dalej, już jako duchowny, ogłosił: „Krótkie opisanie blisko przeszłego jubileuszu" (Kraków 1603); „Bessaryona kardynała rzecz o pochodzeniu Ducha Ś." (Kraków 1605); „Cenzor obyczajów niektórych potocznych, do naprawy potrzebnych" (Kraków 1607); „Nauka umierania chrześciańskiego" (Kraków 1604, bardzo często przedrukowywana, ostatni raz 1695; jest to przekład z włoskiego i łaciny); „Wzór Rzeczypospolitej do ciała człowieczego przystosowanej" (Kraków 1613). Tłómaczył prócz tego pisma Plutarcha (Tezeusz), Stanisława Sokołowskiego (Szafarz, Poseł wielki), Reszki (Rozmowa o śmierci), Malaspiny (O lidzie Oratia), Albimontana (Exercitia) i in. Ani myślami oryginalnemi, ani wybitnym talentem J. się nie odznaczał, ale,

Digitized by Google

pośrednicząc pomiędzy najwyżej ukształconymi a przeciętną publicznością, oddał znaczne przysługi literaturze naszej i oświacie, bo posiadał zdrowy rozsądek, jasny styl, którym władał dobrze i łatwo, lubo nie świetnie. Jako drukarzem możemy się nim pochlubić, bo równie jak on ukształconych niewielu było nawet w Europie. Mniejsze są już jego zasługi późniejsze jako księdza, ani bowiem te dzieła, które do przekładu lub przeróbki wybierał, nie należały do rzeczy znakomitych, ani też to, co sam pisał, nie zawierało w sobie wybitniejszych zalet. Przymiot jeno języka szczeropolskiego we wszystkiem, co ogłosił, widnieje nieprzerwanie.—Por. W. A. Maciejowskiego „Piśmiennictwo polskie" (III, 386—394); Estreichera „Bibliografia polska" (t. XVIII, 475—481). P. Chm.

Januszowski Ferdynand (inaczej nazywał się także Ohm) pochodził z rodziny niemieckiej, zamieszkałej w Krakowie. Wstąpiwszy do zakonu księży Dominikanów tamże, zasłynął z nauk teologicznych i dzieł, które ogłaszał drukiem w języku łacińskim, w drugiej połowie XVII wieku.

Janvier, geograf francuski, wydał mapę pod napisem: „Les Royaumes de Pologne et de Prusse avec le Duché de Courlande, divisés en Provinces et Palatinats. Dressés sur les observations astronom. etc. A Paris chez Lattré Graveur rue St. Jacques au coin de celle de la Parcheminerie, à la Ville de Bordeaux, 1774, avec privilège du Roi. Martinet inv. et sculpsit." Z wyobrażeniem orła polskiego i pruskiego, na arkuszu. — „Enc. S. Org.".

Janvier Antide, zegarmistrz i mechanik (* 1751 w Sainte-Claude—† 1835 r.). Przebywał najpierw w Besançon, w roku 1784 został zegarmistrzem - mechanikiem króla i otrzymał mieszkanie w Luwrze; w ostatnich latach rzeczypospolitej prowadził szkołę zegarmistrzowską; umarł w ubóstwie. Był członkiem akademii w Besançon i Rouen. Był to mechanik bardzo biegły i zbudował znaczną liczbę ciekawych przyrządów astronomicznych, jak planetaryum, przedstawiające mimośrody, nierówności biegu planet, poprzedzanie punktów równonocnych i inne szczegóły, dalej—zegar wskazujący godziny przypływu morza w 24 portach, zegar wskazujący godziny w stolicach wszystkich departamentów francuskich i inne, a nadto ogłosił: „Manuel chronométrique" (1810, wyd. 3-e 1821); „Essai sur les horloges publiques" (1811); „Des révolutions des corps célestes par le mécanisme des rouages" (1812); „Recueil de machines" (1827, wyd. 2-e 1828); „Manuel de l'horloger" (wraz z Lenormandem 1831, wyd. nowe 1851).—Por. G. de Chenier „Antide J." (1862). S. K.

Janvier de la Motte Eugeniusz, polityk francuski (* w Angers 1823 r. — † w Paryżu 1884). Zaczął karyerę urzędniczą w r. 1850 jako podprefekt w Saint-Etienne. Był z kolei prefektem departamentów: Lozère (1853 r.), Eure (1856), Gard (1869), Morbihan (1870). Na tych stanowiskach występował z wielkim przepychem, który mu zjednał wielką popularność, ale zarazem kosztował drogo departamenty. W r. 1870 otrzymał dymissyę; przybył do Paryża i stał się jednym z najruchliwszych członków komitetu plebiscytowego. Oskarżony o zdzierstwo na urzędzie, zbiegł do Szwajcaryi, skąd rząd wydał go na żądanie Thiersa. Oddany pod sąd (1872), został jednak uniewinnionym wskutek interwencyi ministra finansów Pouyer - Quertier. Ostatecznie w r. 1873 Izba obrachunkowa skazała go na zwrócenie skarbowi 110832 franków. W 1876 został deputowanym z okręgu Bernay; głosował z prawicą i popierał rząd d. 16 maja. Wybrany ponownie w r. 1877 i 1881, zwalczał politykę oportunistyczną i pozyskał sobie w Izbie opinię dziwaka, którą miał już za czasów zarządu departamentami.

Jany Ludwik (* d. 5 października r. 1833 w Grecu [niem. Friedrichsgrätz], w powiecie Opolskim, na Szląsku — † we Wrocławiu d. 9 grudnia r. 1886), lekarz zajmujący się z powodzeniem okulistyką. W naukach lekarskich ćwiczył się we Wrocławiu od r. 1854 do 1858, w którym dyplom doktorski uzyskał, poczem, dla wydoskonalenia się dalszego w okulistyce, spędził czas pewien w Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i Utrechcie. Powróciwszy do Wrocławia, został w r. 1859 assystentem profesora Förstera (ob.) w klinice chorób ocznych i zajmował stanowisko to do r. 1864. W roku następnym założył klinikę własną, na którą później łożyła też gmina miejska wrocławska, oraz kilka powiatów i miast szląskich; mogła się więc rozwinąć pomyślnie i nieść pomoc skuteczną licznym chorym na oczy, osobliwie biedniejszym. J. odznaczał się wielką zręcznością w operowaniu i należał do rzędu lekarzy wziętych i cenionych także i poza kliniką swą. Na kilka dni przed śmiercią wykonał 1111-ą operacyę zaćmy (ob.) Oddany wyłącznie wykonawstwu, jako pisarz nie zajął stanowiska wybitniejszego, ogłosił wprawdzie drukiem kilka prac drobniejszych, ale je tu pominąć można.—Będąc urodzonym w okolicy Szląska dotąd najmniej zniemczonej, językiem polskim też władał jako-tako i chętnie z Polakami obcował. Posiadamy w literaturze naszej lekarskiej pracę jego drobniejszą p. n. „Do kazuistyki mięsaka naczyniówki. Wykład miany na posiedzeniu Towarzystwa lekarzy gub. Kaliskiej w d. 17 listopada 1880 r." („Medycyna" r. 1881, № 30 i 31). Był też członkiem związkowym Tow. lek. warsz.—Por. „Biogr. Lex. der hervorrag. Aerzte" (T. III str. 386 i T. VI str. 868), oraz S. Kośmińskiego „Słown. lek. polsk." (str. 194). Dr J. P.

Janzé Karol Alfred, baron de, polityk francuski (* w Paryżu 1822 — † tamże 1892).

Digitized by Google

Z powołania rolnik; wszedł do Ciała prawodawczego w r. 1863 przy poparciu rządu. Wyrobił się wkrótce na dobrego mówcę, a jego wystąpienia przeciwko wielkim towarzystwom dróg żelaznych zjednały mu pewien rozgłos. Wybrany po raz drugi w r. 1871 przyłączył się do lewego centrum i zwalczał gabinet Broglie'go. Wybierano go jeszcze w r. 1878 i 1882. Popierał zwykle politykę oportunistyczną i wojował z towarzystwami kolejowemi. — Napisał: „Accidents de chemins de fer" (Paryż 1865); „Amendement Lesurques, Notice historique" (1864); „La Constitution de 1852" (1867); „Les Finances et le Monopole du tabac" (1869); „La Transformation de Paris" (1889); „Les Huguenots" (1885); „Le Monopole Hachette" (1887).

Janżuł Jan, syn Jana, publicysta i ekonomista rossyjski (* w r. 1846 we wsi Piatigorach, w gub. Kijowskiej). Kształcił się w uniwersytecie kijowskim, gdzie poświęcił się głównie badaniu nauk gospodarczo-społecznych. Po uzyskaniu stopnia magistra wysłany za granicę odbywał studya w Lipsku i w Londynie. W r. 1877 został docentem, a w r. 1876 profesorem prawa finansowego w Moskwie. Pierwszą jego pracą było dzieło p. t. „Opyt izsledowanija anglijskich kostwiennych nałogow akciz." (1874). Następnie ogłosił: „Anglijskaja narodnaja torgowla" (I t. „Period merkantilnyj", Moskwa 1876; II t. „Period swobodnoj torgowli", tamże 1882). Do samodzielnych studyów monograficznych J-a należą: „Fabricznyj byt Moskowskoj gubernii" (Petersburg 1884). Za dzieło p. n. „Osnownyja naczała finansowoj nauki" (Moskwa 1890) J. otrzymał nagrodę Akademii im. Greiga. Następnie wydał: „Promysłowyje sindikaty" (Moskwa 1895); był to wynik jego badań samodzielnych, które przeprowadził między innemi w Ameryce. Pracami, które dla nas mają szczególne znaczenie, są: „Istoriczeskij oczerk razwitija fabriczno-zawodskoj promyszlennosti w Carstwie Polskom" (1887); „Otczet po izsledowaniu fabriczno-zawodskoj promyszlennosti w Carstwie Polskom" (1887). W badaniach tych zajął J. względem przemysłu tutejszego stanowisko bezstronne. Ogłosił jeszcze cały szereg studyów, szkiców i monografij ekonomicznych, opartych zawsze na bezpośrednich i samodzielnych poszukiwaniach. W r. 1897 wydał: „Torgowyje muzei, eksportnyje sojuzy i składy towarnych obrazcow". Rząd wysyłał go często w różnych delegacyach naukowych. Od r. 1895 J. jest członkiem petersburskiej Akademii nauk. Należy do rzędu ekonomistów sumiennych i badających życie gospodarcze w jego rozwoju; zajmują go przeważnie sprawy mające związek z reformami gospodarczemi. St. A. K.

Jański Bohdan († 1840), jedna z najoryginalniejszych u nas osobistości XIX wieku, rodem z Płocka, dusza gorąca i namiętna. Utraciwszy w uniwersytecie warszawskim wiarę, zaplątawszy się w stosunek miłosny, który mu w końcu przyniósł same udręczenia, wysłany przez rząd w r. 1827 do Paryża dla przygotowania się na profesora w przyszłej szkole politechnicznej, przejął się uwielbieniem dla zasad Saint-Simonistów, zapłonął myślą służenia ludzkości całej dla jej uszczęśliwienia, lecz po kilku latach, gdy Saint-Simoniści rozproszyli się, ostygł dla idei kosmopolitycznych i znowu przechodził z jednego krańcowego nastroju do drugiego, bywał „to trzeźwym aż do obojętności", to „mistykiem aż do obłędu ekstazy". Czytanie dzieł pisarzy francuskich, budzących uczucia religijne: Lamennais'ego, Lacordaire'a Gerbeta i in., spółpracownictwo w „Pielgrzymie" Januszkiewicza, stosunek z liberalnym katolikiem, Karolem hr. Montalembertem, którego uczył po polsku, wpływ osobisty Mickiewicza, czytanie pism teozofa XVIII wieku Saint-Martina, zwróciły go stanowczo do katolicyzmu w r. 1834. W mieszkaniu swojem utworzył r. 1836 „klasztorek", w którym młodzi wychodźcy mający jakiś niepokój sumienia i pragnący pociech religijnych znajdowali przytułek i pociechę. Z klasztorku tego wyszli dwaj mężowie, którzy następnie stali się założycielami nowego zakonu Zmartwychwstańców, a byli poprzednio zapalonymi demagogami i niedowiarkami. I na nich najpierw oddziałał Mickiewicz, ale utwierdził ich w uczuciach religijnych J. Mężami tymi byli: Piotr Semenenko i Hieronim Kajsiewicz. Bardzo szczegółowy życiorys J-go skreślił Edmund Callier w dziele p. t. „Bogdan Jański, pierwszy pokutnik jawny i apostoł emigracyi polskiej we Francyi" (Poznań 1876, trzy części). Wiele bardzo znamiennych pod względem psychologicznym szczegółów znaleźć też można w źródłowem dziele ks. Pawła Smolikowskiego p. t. „Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego" (Kraków 1895). P. Chm.

Jańskie (Wierchojańskie) **góry** rozciągają się w syberyjskim obwodzie Jakuckim jako odrośle gór Stanowych, od 64°30′ szerokości płn. najpierw na zachód, a potem od ujścia Ałdanu na płn.-zachód, i, zniżając się stopniowo, przechodzą nareszcie w północną tundrę syberyjską. Największa ich wysokość wynosi 1420 metr.; jedyne przejście przez nie, przez które prowadzi trakt wierchojański, leży na wysokości 1220 metr., i jest od południa trudne dla przystępu i wązkie. J. G. ze swemi odroślami stanowią wododział rzek: Ałdanu, Leny, Indigirki i Kołymy. Na ich stoku północnym bierze swe źródło Jana. Aczkolwiek J. G. nie sięgają linii wiecznego śniegu, są przecież przy źródłach rzek z nich wypływających pokryte lodowcami, długiemi na 1—3 klm. Góry te, pod względem geologicznym, prawie wszędzie składają się z piaskowca i gliny łupkowej, przedzielonych pokładami węgla kamiennego, i zawierających dużo rudy srebrnej, nie eksploatowanej należycie z po-

Digitized by Google

wodu wielkiej odległości tych gór od siedzib ludzkich. Pod względem botanicznym J. G. tworzą granicę niektórych drzew, nierosnących już po ich stronie północnej, mianowicie: jodły, sosny, jarzębiny i in. Z J-ich gór wybiega kilka pasem pobocznych: Tas Chajachtach ku północy między Janą i Indigirką; Tas Tałabach ku płd.-wschodowi między Indigirką i Ałazeją; Orugłan ku północo-zachodowi między Janą i Leną; wszystkie one kończą się małemi pagórkami przy Oceanie Lodowatym. R.

Japara, rezydentura na wyspie Jawie, ob. Djapara.

Japelj Jurij, pisarz słoweński (* 1744 r. w Kamniku w Krainie—† 1807 r. w Celowcu). Studyował teologię w Tryeście i był tam księdzem, a po niejakim czasie biskup lublański, Herberstein, zamianował go swoim kapelanem i sekretarzem. Po śmierci jego J. w różnych miejscach spełniał obowiązki proboszcza i dziekana, a potem został kanonikiem i inspektorem szkół ludowych w Krainie. Główne jego prace pisarskie są następujące: „Velki katekismus" (1779 i często później); „Cerkovne pesmi" (1784 i 1788); „Zbrane molitve" (1786); „Liste in evangelia na vse Nedele in Praznike čez lejtu" (1783, wyd. 3-e 1806); „Pridige za vse nedele" (1794); „Prestavljanje ene latinske Pejsmi Imenovane: Ribiči tih ludy" (1803). Największą zasługą J-ego jest przekład Biblii, którego się podjął i dokonał przy pomocy kilku młodych spółpracowników. W dwieście lat po przekładzie Dalmatyna, który stał się wielką rzadkością i był zakazany, jako protestancki, J. wydał pierwszy zeszyt nowego tłómaczenia p. t. „Sveto Pismu novigo Testamenta" (1784); dalszych sześć zeszytów wyszło w latach 1786—1802, i tym sposobem dzięki J-emu lud słoweński otrzymał pierwszy, całkowity przekład Pisma Świętego. Ale i z innych względów jest on godzien pamięci, gdyż w epoce Vodnika należał do pierwszorzędnych pisarzy-patryotów i do pierwszych wierszopisów słoweńskich w ogólności. Nie był on poetą z powołania, wiele jednak przekładów pieśni religijnych bardzo mu się udało. Przekłady jego Mendelssohna, Gellerta, Kleista, Hagedorna i innych zostały w rękopisach, równie jak i „Všeslovanska mluvnice" (5 tomów). Usiłując z Vodnikiem oczyścić język piśmienniczy, posiłkował się mową ludu, a gdzie ta mu nie wystarczała, uciekał się do innych narodów słowiańskich. Z Kumerdejem usiłował zwołać zjazd uczonych słowiańskich dla narady nad przyjęciem jednostajnej pisowni dla wszystkich narzeczy słowiańskich. — Słownik naukowy Otta. *

Japet (niewłaściwie Jafet albo Japhet), był najmłodszym spośród trzech synów patryarchy Noego. Miał on, wedle Ks. Rodzajów X, 2, siedmiu synów: Gomer, Magog, Madaj, Jawan, Tubal, Mesek i Tiras, a spośród nich znowu miał Gomer trzech synów: Askenaz, Rifat i Togarma, a Jawan czterech: Elisah, Tarsis, Kitim i Dodanim. Narody zaś, które od tych synów, i wnuków J-a ród swój wywodzą (t. j. tak zwani Jafetydzi), należą wszystkie prawie do szczepu Indo-germańskiego. Etymologia imienia J-a dotychczas nie jest ustaloną. Niektórzy wskazują na podobieństwo z greckim Iapetosem (Ἰαπετός), ojcem Promoteusza; podobieństwo to atoli jest prawdopodobnie tylko przypadkowem. Gra słów też, a nie etymologiczne objaśnienie, tkwi w błogosławieństwie Noego, udzielonem najmłodszemu synowi (Ks. Rodz. IX, 27): Niech rozprzestrzeni (jaft) Bóg Jafetowi. Dr S. P.

Japetos (Ἰαπετός), tytan, syn Uranosa i Gai. Synami jego z Azyi lub Klimeny, oceanid, byli: Prometeusz, Epimeteusz, Atlas i Menoities. Inni tytani wyobrażają dzikie, nieposkromione siły przyrody zewnętrznej, synowie zaś J-a—ślepe, żadnym wyższym prawom nieuległe, popędy naturalne w duszy ludzkiej; uosobione są w nich stany i właściwości natury ludzkiej: Atlas i Menoitios reprezentują właściwości uczucia, Prometeusz i Epimeteusz—właściwości umysłu. Atlas, dźwigający ziemię, uosabia wytrwałość, stałość i cierpliwość. Menoitios, którego Zeus za zuchwalstwo wrzucił do Erebu, oznacza butę, pychę, gniew i namiętność. Prometeusz przedstawia mądrość i siłę umysłu ludzkiego, wznoszące się przeciwko potęgom niebieskim; Epimeteusz nieopatrzność i głupotę.—Za karę za udział w buncie przeciwko Zeusowi siedzi J. w Tartarze. Zaliczają go też do Gigantów, a jako gigant uchodzi on za syna Tartaru i Gai.

Japhet ben Ali Hallewi, wybitny uczony karaicki w drugiej połowie wieku X. Pochodził z Bassory i żył w Jerozolimie. J. nazywany jest przez swoich współwyznawców „wielkim mistrzem"; był on też najpłodniejszym spośród autorów karaickich. Najgłówniejszem jego dziełem tłómaczenie i kommentarz arabski do Pisma św.; z nich mała tylko część została ogłoszona drukiem (tłómaczenie Psalmów, wyd. Bargès, Paryż 1861; „Cant. Canticorum", wyd. tegoż, Paryż 1884; Daniel, wyd. Margoliouth'a, Oksford 1899 i t. d.), reszta zaś spoczywa w rękopisach w rozmaitych bibliotekach. Z innych, licznych jego dzieł zachowała się tylko polemika przeciw Rabanitom, pisana w języku hebrajskim i wydana w książce Pinskera p. t. „Likkute Kadmonioth" (Wiedeń 1860). Dr S. P.

Japicx, Japicks lub **Japiks** Gysbert, wybitny poeta fryzyjski XVII w. (* 1603—† 1666). Syn burmistrza z Bolswardu w prowincyi hollenderskiej Fryzlandyi, od r. 1637 był nauczycielem w tem mieście. W poematach swoich J. opiewa miłość, rodzinę i ojczyznę. Psalmy Dawida i przeróżne frazki miały w J-e świetnego naśladowcę i twórcę. Językiem włada J. z podziwu godną swobodą. Dzięki jemu narzecze

Digitized by Google

zachodnio-fryzyjskie stało się nanowo językiem literackim. W prozie J. był również mistrzem, jak świadczy przekład p. t. „Fen Libbjen in fen Stearren" znanego franc. dzieła Filipa de Mornay, zarówno jak i inny przekład z francuskiego „Historje fen Dorilis in Cleonice". Zbiorowe wydanie dzieł J-a wyszło p. t. „Friesche Rymlerye". Część pierwsza ukazała się wkrótce po śmierci J-a w 1668 r. w Bolswardzie, a następnie wraz z częścią drugą w powiększonem wydaniu Szymona Gabbemy w Leeuwarden w r. 1681. Najlepsze wydania są E. Epkemy (2 cz., Leeuwarden 1821) i (z 1824 r. tamże) wraz ze słownikiem p. t. „Woordenboek op de gedichten en vendere geschriften van Gysbert Japiks". Waling Dykstra wreszcie wydał dzieła J-a nanowo (Franeker 1853) według zasad nowej, zachodnio-fryzyjskiej, ortografii, z uwagami.—Bibl. Halbertsma „Hulde aan Gysbert Japiks" (t. I Bolsward 1824; t. II Leeuwarden 1827). Ch.

Japonia. 1. *Geografia fizyczna.* A) *Położenie, ukształtowanie poziome.* J. pod względem fizycznym jest to łukowaty łańcuch wysp obfitych w wulkany, rozciągający się u wschod. wybrzeża Azyi, od półwyspu Korei do ujścia Amuru, odcinający morze Japońskie od oceanu Wielkiego; tym sposobem w skład fizycznej J-i wchodzą wyspy: Kiusiu, Sikiku, Nipon, Jesso, Sachalin; zresztą tę ostatnią, nieposiadającą wulkanów, przytem politycznie należącą do Rossyi, można na tem miejscu pominąć, tak, iż J. pod względem fizycznym może być uważana w znaczeniu ściślejszem jako złożona z czterech pierwszych wymienionych wielkich wysp i wielu przyległych im drobniejszych. W tym zakresie najpółnocniejszy punkt J-i na wyspie Jesso, przylądek Soya, sięga 45°30′ szer. pn., najpołudniowszy na wyspie Kiusiu, przylądek Satano — 31° szer. pn.—W tym ściślejszym zakresie J. obejmuje przeszło 360 000 klm. □ (pod względem politycznym należą do J-i: na północy Kurylle, a na południu wyspy Liu Kiu, Bonin, Pescadores i Formoza—rozciągłość od 22° do 52° szer. pn.). Brzegi zachodnie, zwrócone ku morzu Japońskiemu, są przeważnie niskie, napływowe; co do brzegów wschodnich, zwróconych ku oceanowi, którego dno tutaj, zwłaszcza w części północnej, spada do wielkich głębin, to na Jesso, Sikoku i Kiusiu, oraz na środkowej części Niponu, są one też płaskie, w południowej zaś i północnej części Niponu — strome, dziko poszarpane. Największa z wysp, Nipon (inaczej Honszyu albo Hondo), obejmuje blizko 225 000 km. □, tj. prawie $^2/_3$ całego obszaru; drugą co do wielkości jest Jesso, Jeso albo Jezo, po japońsku Hokkaido, blizko 79 000 km. □; następnie Kiusiu, blizko 36 000 km. □; wreszcie Sikok albo Szykoku, przeszło 18 000 km. □. Z drobnych ważniejsze są: Iki, Tsuszyma, Oki, Sado, oraz grupy Tanega, Jaku i Goto, obejmujące razem 5 750 km. □.

B) *Skład geologiczny, ukształtowanie powierzchni.* Skład geologiczny, budowa wewnętrzna i ukształtowanie powierzchni wysp Japońskich są nadzwyczaj skomplikowane. Prawie wszystkie formacye geologiczne wchodzą w skład tego kraju i prawie wszystkie czynniki górotwórcze: fałdowanie, uskoki, procesy wulkaniczne, złożyły się na tetkonikę i plastykę tego kraju. Granitowe łańcuchy gór w towarzystwie starszych skał wybuchowych występują na południo-zachodzie i północo-wschodzie Niponu, skały paleozoiczne wznoszą się w południowym i wschodnim Niponie i Jesso, a także w południowym Sikoku i w południowym Kiusiu; łupki krystaliczne widać w tych samych okolicach, jakkolwiek rzadziej; warstwy mesozoiczne leżą tu i owdzie strzępami na warstwach starszych; trzeciorząd występuje głównie po zachodniej stronie Niponu, na Kiusiu i na Jesso. Do tych skał dołączają się olbrzymie masy młodszych skał wybuchowych i produkty obecnie czynnych wulkanów. Pod względem tektonicznym J. składa się z czterech łuków: na północy wkracza tutaj wulkaniczny łuk Kuryllów na Jesso, na południu zaś—wulkaniczny łuk Liu Kiu na Kiusiu. Główna wyspa Nipon składa się z dwóch łuków: północnego i południowego, rozdzielonych poprzecznem, fossowatem zapadnięciem, obfitującem w wulkany, rozciągającem się od Simody na wybrzeżu wschodniem do zatoki Fuseno na wybrzeżu zachodniem. Oba wyżej wzmiankowane łuki tworzą góry łańcuchowe fałdowe; siła fałdująca działała od strony morza Japońskiego ku oceanowi; strona zachodnia uległa zapadnięciu i rozkawałkowaniu przez zapadnięcia kotlinowate. Strona wschodnia jest stroną zewnętrzną gór fałdowych japońskich, strona zachodnia — stroną wewnętrzną; pierwsza węższa niż druga; obie oddzielone od siebie pasem łupków krystalicznych, który biegnie równolegle do wybrzeża. Strona zewnętrzna ciągnie się przez południową część Kiusiu, północną Sikoku, przez środek Kii i południową część południowego Niponu. W Niponie północnym granica między stroną zewnętrzną i wewnętrzną zaczyna się na południe od wulkanu Asamajama, następnie biegnie na północ wpobliżu brzegu wschodniego; na wyspie Jesso idzie też w kierunku północnym od przylądka Jerymo na południu do przylądka Soja na północy. Zewnątrz tej granicy ciągną się łupki krystaliczne i skały paleozoiczne; po stronie wewnętrznej występuje granit oraz trzeciorząd i jego skały wybuchowe; między Sikokiem i południowo-zachodnim półwyspem Niponu rozciąga się po stronie wewnętrznej tak zwane morze wewnętrzne. W łuku południowo-japońskim rozróżnić należy trzy pasy: środkowy, złożony ze starych skał krystalicznych, i dwa boczne, złożone ze skał młodszych. W łuku północno-japońskim występują też same stosunki, z tą różnicą, że strona

Digitized by Google

wewnętrzna jest tu silniej rozkawałkowana; łuk południowo-japoński uważają za przedłużenie gór południowo-chińskich, łuk zaś północno-japoński zostaje w związku z systematem gór koreańskich i nadamurskich; rozdział między górami japońskiemi i lądowemi nastąpił wskutek zapadnięcia się kotlinowatego, które utworzyło morze Japońskie. Na wschodniej krawędzi tego wielkiego zapadnięcia, t. j. na zachodniem wybrzeżu Japonii, powstały, jak już wspominaliśmy, liczne drobne, kotlinowate zapadnięcia, a mianowicie w północnej J-i kotliny: Iwaki, Morioszy, Czokai, Gassan; w południowej: Daisen, Sanpei i t. d. Kotliny te nadają zachodniej stronie wysp japońskich wiele podobieństwa z zachodnią stroną półwyspu Apenińskiego, gdzie również po wewnętrznej stronie łuku gór Apenińskich powstały liczne kotlinowate zapadnięcia, jak np. zatoka Neapolitańska. Mimo to wschodnie wybrzeże japońskie jest obficiej rozczłonkowane niż zachodnie, albowiem na pierwszem liczne grzbiety fałdowe wkraczają w morze i tworzą liczne drobne półwyspy i zatoki; z większych zatok wymienić należy: na Jesso zatokę Wulkan, na Niponie zatokę Aomory, zatokę Jedo albo Tokio, zatoki Suruga, Owary, Osaka; na wybrzeżu Kiusiu—zatokę Sunabara (przy wejściu do niej leży port Nagasaki), wreszcie na samem południu—zatokę Kagoszyma. Morze wewnętrzne, z wybrzeżami wysokiemi, skalowniczemi, między Niponem, Sikoku i Kiusiu posiada też liczne zatoki, ale po stronie zachodniej, nad morzem Japońskiem, gdzie wybrzeże, jak wspomnieliśmy, jest płaskie, spotykamy tylko dwie znaczniejsze zatoki, mianowicie Wakasa i wspomnianą już Fuseno.—Przypatrzmy się teraz poszczególe większym wyspom japońskim. Wyspa Jesso albo Chokaido, oddzielona od Sachalinu cieśniną La Perouse'a, składa się z trzech pasów. Jeden jest przedłużeniem łuku Kuryllów, drugi — łuku północno-japońskiego, — oba one, jak wiemy, obfitują w wulkany; trzeci, przytykający do Sachalinu, składa się ze skał kredowych i trzeciorzędowych. Wulkany więc występują głównie po stronie wschodniej, spotykamy tam mianowicie czynny wulkan Iwosan, z którego wylewa się parzące błoto, dalej—wulkan Meakan, prawidłowo zbudowany Osakan, wreszcie Kusury. Najwyższe szczyty wyspy wznoszą się jednak w jej wnętrzu, mianowicie Tokoczytake, na 2 350 m. wysoki; od tej okolicy powierzchnia wyspy zniża się na wszystkie strony ku czterem rogom wyspy, stąd też płyną na wszystkie strony rzeki. Zresztą prócz tego centralnego wzniesienia występuje w zachodniej części wyspy drugie, pojedyńcze wzniesienie, znajdujące się w związku z górami Sachalinu; szczyt tego wzniesienia, Kyrybetsutake, na 2 400 m. wzniesiony, nie wiele ustępuje głównemu. Tutaj występują dwa wulkany leżące na przedłużeniu wewnętrznej strony Niponu i w szczycie Komagatake, na północ od miasta Hakodate, dosięgają 1 200 m. wysokości.—Wyspa Nipon, Honszyu albo Hondo, oddzielona cieśniną Tsugaru od poprzedniej, szczególniej zasługuje na uwagę przez swe szeregi licznych wulkanów; jeden z tych szeregów ciągnie się wzdłuż północnej części wyspy, drugi—wpoprzek jej, a wzdłuż wyżej wspomnianego fossowatego zapadnięcia. W pierwszym szeregu, obok wygasłych wulkanów, przywiązanych do wyżej wspomnianych zapadnięć kotlinowych, spotykamy wulkany ciągnące się od Bandaisanu do Asamajamy; pierwszy z nich, na 1 840 m. wzniesiony, leży wpobliżu jeziora Inawaszyru, z którego wypływa rzeka Niigata, uchodząca pod miastem tegoż nazwiska na wybrzeżu zachodniem; wulkan ten więc wznosi się na granicy między pasem wewnętrznym i zewnętrznym, i długi czas był uważany za wygasły, gdy nagle w roku 1888 działalność jego wznowiła się, i to z nadzwyczajną gwałtownością: po długo trwającym grzmocie podziemnym jeden z jego szczytów został wyrzucony w powietrze a na jego miejscu powstał głęboki krater; wybuch wyrzucił masy kamieni, wody i błota, lecz lawa nie wypłynęła; dwie doliny zostały zasypane i dwie rzeki, Nagasegawa i Biwasawa, zatamowane i zamienione w jeziora. Niedaleko Bandaisanu rozpoczął w r. 1893 swą działalność po długim spoczynku wulkan Adżumasan, który pozbawił życia dwóch geologów japońskich, pragnących zbadać jego naturę. Do tego samego wulkanicznego szeregu należy także wulkan Szyrawe (2 100 m.), który był czynny jeszcze w r. 1882; krater jego składa się z trzech eliptycznych zagłębień, ciągnących się w kierunku z południo-zachodu na północo-wschód; średni z tych kraterów Indżamo wydziela ze szpar w ścianach kłęby pary, na dnie zaś posiada kałuże również buchające parą i t. d. Na południu od tego szeregu wulkanów leży wyżej wspomniane zapadnięcie, tak zwana Fossa Magna; tutaj występuje trzeci wulkan czynny, Niponu Asamajama (2 525 m.), wyrzucający tylko popiół, ale w r. 1783 wyrzucił on takie masy lawy i kamieni, iż zniszczył 48 wsi i pozbawił życia tysiące ludzi. Najsłynniejszym z wszystkich wulkanów japońskich jest Fusijama (Fudzyjama), święta góra buddystów wznosząca się w kształcie przypłaszczonego stożka po północnej stronie zatoki Suruga; dane o wysokości tej góry są chwiejne (około 3 800 m.); jest to najwyższa góra w Japonii i czyni wspaniałe wrażenie, z tego powodu jest czczona i odwiedzana przez licznych pielgrzymów (do 20 000 rocznie); bywa ona też przedstawiana na najrozmaitszych wyrobach japońskich w zarysach daleko stromszych niż rzeczywiste. Na szczycie tej góry znajduje się krater na 320 metr. głęboki. Wstępując na szczyt przebywa się wszystkie prawie krainy roślinne Japonii: przez lasy dębów wiecznie zielonych dostajemy się do tak

Digitized by Google

zwanych Hara, t. j. obszarów trawiastych; wyżej rozciągają się lasy z liściami opadającemi, lasy iglaste, wreszcie kosodrzewina; na wysokości 2000 metr. leży granica lasów, na wysokości 2600 metr. granica drzew, a ponad nią łąki alpejskie, rozciągające się prawie do linii wiecznych śniegów. W r. 1707 na 1708 Fusiyama miał ostatni swój wybuch, przyczem na południowej stronie góry powstał nowy krater i pasożytny stożek. Deszcz popiołów pokrył wtedy okolicę warstwą na trzy metry grubą i zniszczył liczne wsie. Uskok Fossa Magna posiada przedłużenie w kierunku południowo-wschodnim przez siedem wysp Szyczyto albo Sitsi, które jako przedłużenie półwyspu Itsu wkraczają daleko w morze i w których przedłużeniu leżą wyspy Bonin. Wszystkie te wyspy odznaczają się silnym wulkanizmem: jeszcze w r. 1877 na wyspie Oszyma wulkan Miharajama, a w r. 1874 na wyspie Miiake wulkan Nanahiro wybuchały, przyczem na drugiej z tych wysp wybrzeża uległy znacznej zmianie poziomu. Trzęsienia ziemi na Niponie są częste i niszczące. Trzęsienie w 1703 roku zniszczyło prawie całe Tokio, gdzie zginęło 27000 ludzi, a wraz z okolicami — 200000 ludzi. Trzęsienie w r. 1855 zburzyło znów stolicę, przyczem zawaliło się 14000 domów i zginęło 104000 ludzi. Trzęsienie 1893 r. w południowym Niponie zburzyło 200000 domów i zabiło 8000 ludzi. Zniszczenie podczas trzęsień zwiększa się wskutek wstępu fal seismicznych z morza na niskie wybrzeża: w r. 1703 fala seismiczna zalała wybrzeża zatoki Tokio, a w r. 1854 zniszczyła Simodę. Co się tyczy gór niewulkanicznych głównej wyspy Niponu, to grzbiety ich biegną równolegle do wybrzeży, a więc w południowej części Niponu mniej-więcej na północo-wschód, a w północnej mniej-więcej na północ. — Linia działu wodnego nie wszędzie biegnie zgodnie z najwyższym grzbietem zwłaszcza w południowej części wyspy. W części północnej łańcuch centralny dzieli doliny rzek płynących ku zachodowi od rzek płynących ku wschodowi, jak Kojesigawa i Kitakami; wszystkie rzeki wschodniej części werznęły się głęboko w powierzchnię gór fałdowych i mają bieg nadzwyczaj kręty. Rzeki północnej części Niponu płyną przeważnie równolegle do wybrzeża, dopiero wpobliżu uść torują sobie drogi wpoprzek łańcuchów górskich, oddzielających je od morza. W ten sposób zachowuje się Okumagawa, która, zarówno jak i w przeciwnym kierunku płynąca Kitakami, wpada do zatoki Sendai. Podobny bieg mają rzeki strony zachodniej: Mogamigawa i Szynanogawa, z których pierwsza płynie długo równolegle do osi wyspy i następnie skręca do kotlinowatego zapadnięcia Sakata, podczas gdy druga wypływająca w zachodniej części Fossa Magna płynie na płn.-wschód i uchodzi na płaskiem wybrzeżu Niigata. Jest to największa rzeka Japonii. Między obu ostatniemi rzekami prostopadle do osi wyspy płynie rzeka Agagawa, uchodząca do morza Japońskiego i przyjmująca odpływ jeziora Inawaszyro, leżącego na wysokości 500 metr. między lesistemi górami. Wyżej wspomniany łańcuch centralny, posiadający wulkany, nosi miano gór Nikko; odznaczają się one malowniczością i wielką obfitością wód, mianowicie głębokich przezroczych jezior górskich, rozlanych śród ciszy leśnej, oraz potoków górskich spadających malowniczemi wodospadami lub szemrzących w głębi dolin lesistych. Piękności natury przyszła tutaj z pomocą sztuka, tak, iż okolice Nikko należą do najgodniejszych widzenia osobliwości J-i. Z gór Nikko wypływają rzeki Kinugawa i Watarase, płynące ku południu w szerokiej dolinie; obie wpadają do rzeki Tonegawa, przepływającej równinę Tokio. Tonegawa wypływa pod 37° szer. płn., płynie z początku ku południu w wązkiej dolinie górskiej, gdzie otrzymuje wiele dopływów, następnie skręca na południo-wschód na równinę Tokio, albo Kuwanto, śród której dzieli się na niezliczone ramiona; jedno z nich, pod nazwą Tonegawa, wpada do zatoki Czoszyguczy oceanu Wielkiego, drugie, pod nazwą Jedogawa, — do zatoki Tokio; Jedogawa przyjmuje na napływowej równinie Kuwanto rzekę Sumida, która przepływa przez miasto Tokio. Na południe tej równiny wznoszą się góry Hakone — jedna z najpiękniejszych wulkanicznych okolic Japonii, z cienistemi lasami, bystremi strumieniami, licznemi solfatarami i termami; ulubione miejsce wycieczek mieszkańców Jokohamy. Najwyższy szczyt, Komagatake, ma przeszło 1300 metrów. Góry Hakone, razem z półwyspem Itsu i Fusijamą, leżą w obrębie Fossa Magna; tutaj też wznoszą się znaczne góry, które w szczycie zwanym również Komagatake, na źródłowiskach rz. Fudżykawa wznoszą się na 2600 m.; góry te składają się z dwóch łańcuchów: Wielkiego i Małego Komagatake, rozciągających się w kierunku północno-północno-wschodnim; ograniczają one między sobą dolinę rzeki Tenryugawa, wypływającej z jeziora Suwako i płynącej ku południu do morza; w tym samym kierunku płynie też rzeka Kisogawa, ograniczająca łańcuch Mały Komagatake od zachodu, a również i jej dopływ Hidagawa. Kisogawa, trzecia większa rzeka Japonii po Szynanogawa i Tonegawa, posiada malowniczą i żyzną dolinę, tworzy przy uściu obszerną równinę napływową i ogranicza wraz ze swym dopływem, Hidagawą, wysoki łańcuch gór Hida, rozciągający się, równie jak oba Komagatake, w kierunku północno-północno-wschodnim. Od szczytu Ontake do zatoki Fuseno cisną się jedne za drugiemi śnieżne szczyty wulkaniczne z fundamentem granitowym. Jest to, według Reina, największy łańcuch gór J-i: stromy, dziki, poszarpany, trudny do przebycia, z cennemi lasami iglastemi; szczyt Ontake z licznemi kraterami, wznoszący się do 3000 m., z powodu pięknego wi-

Digitized by Google

doku, jaki się z niego roztacza, jest uważany obok Fusiyamy za drugą świętą górę J-i. Na zachód od Hidagawy ciągnie się jeszcze jeden łańcuch śnieżnych gór łukowatego kształtu, ograniczający nadbrzeżną krainę Echizen; w północnej części tych gór wznosi się szczyt Haku-San (biała góra) na przeszło 2 700 metr. wysoki, służący dla żeglarzy po morzu Japońskiem jako punkt oryentacyjny. Gdzie łańcuch ten kończy się na południo-wschodzie, tam leży jezioro Biwa, największe jezioro Ji, wielkości jeziora Genewskiego, na 60 klm. długie, na południo-zachodzie wązkie, na północo-wschodzie szerokie, z licznemi skalistemi wyspami; odpływ jego, Jodogawa, płynie pod miastami Kioto i Osaka. Jezioro to, leżące na wysokości 100 metr. nad pow. m., z wodą przezroczystą zielonawą, obramowane na wybrzeżu uprawnemi polami i osadami ludzkiemi, a dalej lesistemi górami, przedstawia nadzwyczaj powabny widok. Między zatokami Osaka i Kisogawa leży wielki półwysep zawierający krainy Jamato i Kii; góry tego półwyspu mają kierunek zachodnio-północno-wschodni, podobnie jak góry wyspy Sikoku; góry te są malownicze, lesiste, obfite w wody; ich kwieciste doliny otwarte ku południu, zasłonięte od wiatrów północnych i północno-wschodnich, a podległe wpływowi ciepłego prądu Kuro Szywo, posiadają klimat podzwrotnikowy i dostarczają wybornych pomarańcz na targi w Tokio. Zachodni półwysep Niponu, zwany Czugoku, jest krainą pagórkowatą, sięgającą zaledwie 1 000 metr. wysokości i tylko na północnem wybrzeżu wulkan Daisen wznosi się do 1 700 metr. Półwysep ten jest oddzielony przez tak zwane morze wewnętrzne od wyspy Sikoku. Jak Kii, wschodnie przedłużenie Sikoku, tak też i sama ta wyspa składa się z pasów paleozoicznych i mesozoicznych o rozciągu wschodnio-północno-wschodnim, do których się tu i owdzie przyłącza trzeciorząd; łupki krystaliczne tworzą główny grzbiet wyspy i wkraczają w morze jako liczne półwyspy i przylądki. Rozciąg grzbietów górskich odbija się też w kierunku linij rzecznych: największa rzeka wyspy, Joszynogawa, płynie w obszarze łupków krystalicznych w kierunku wschodnio-północno-wschodnim; podobnież biegną jej dopływy oraz samodzielna rzeka Mijodagawa, która jednakże w dolnym biegu toruje sobie drogę na południe. Część gór Sikoku przechodzi też na wyspę Kiusiu, ale ta wyspa posiada prócz tego wulkany, które tu wkraczają z wysp Liu Kiu; wulkany te zajmują środek wyspy, podczas gdy północ i południe są podobnie zbudowane jak Czugoku i Sikoku. Tym sposobem poszczególne pasy geologiczne ciągną się na tej wyspie z zachodu na wschód, ale góry ciągną się tu na pozór jako łańcuch południkowy; one też stanowią dział wodny wyspy, której rzeki płyną na zachód lub wschód. Najwyższym szczytem w środku kraju jest czynny wulkan Aso, około 1 550 m. wysoki; w roku 1874 wyrzucił on masę szaro-białego pumeksowego popiołu i zabarwił nim rzekę Szyrakawa na biało. Wyższym od niego jest wznoszący się w południowo-zachodnim końcu wyspy wulkan Kiryszyma, wznoszący się na 1 670 m. Jest to najpółnocniejszy z wulkanów szeregu Liu-Kiu; posiada dwa szczyty z kraterami, z których jeden zawiera jezioro. Na krańcu południowym wyspy wdziera się zatoka Kagoszyma, część kotlinowatego zapadnięcia, w którem wznosi się wulkan Sakuradżima; na krańcu półwyspu Kagoszyma wznosi się również wygasły wulkan Kaimontake; prowadzi on bezpośrednio do szeregu Liu-Kiu, który zaczyna się wulkanem Iwogaszyma.

C) *Klimat.* J. pod względem klimatycznym należy do północnego pasa mussonowego, podobnie jak Chiny z Koreą i Mandżuryą, tylko, że odpowiednio do wyspowego położenia J-i klimat jej jest bardziej morski: różnice między zimą i latem są tu mniejsze: ilość opadów większa; średnie temperatury stycznia tylko na północy, na Jesso i na północnym krańcu Niponu, spadają poniżej 0°; w Hakodate, na wyspie Jesso, temperatura lipca wynosi przeszło + 22°, temperatura stycznia blisko — 3°, temperatura roczna przeszło + 9°. Tokio na Niponie pod 35°41′ ma temperaturę lipca 25.5° stycznia przeszło + 2°, roku 13.6°; wogóle isotermy w J-i mają położenie bardziej północne, niż w Azyi zachodniej, Europie i Afryce północnej, t. j., że J. jest za zimna w stosunku do swej szerokości geograficznej. Tylko drobne południowo-wschodnie skrawki Niponu, Sikoku, a zwłaszcza Kiusiu, jakkolwiek też za zimne, są wolne od regularnych opadów śnieżnych; posiadają tylko opady śnieżne przypadkowe. Wielki wpływ na klimat J-i wywiera okoliczne morze ze swemi prądami: ponieważ bowiem powolnie się ogrzewa, więc najcieplejszym w J-i miesiącem jest, nie lipiec, ale sierpień, a ponieważ na wiosnę morze długo utrzymuje swą nizką temperaturę zimową, a w jesieni również długo ciepłą temperaturę letnią, więc w J-i kwiecień jest wyjątkowo zimny, a październik wyjątkowo ciepły. Co do stosunku wiatrów, to J. znajduje się, jak wspomnieliśmy, w obszarze mussonów: letniego południowo-wschodniego i zimowego północno-zachodniego; pierwszy jest ciepły i wilgotny, drugi, na lądzie azyatyckim — zimny i suchy; w J-i jednak po przejściu przez morze Japońskie utraca on tę ostatnią cechę, staje się wilgotnym; sprowadza też zachodniemu wybrzeżu J-i w zimie obfite śniegi: na zachodniem wybrzeżu Jesso grubość pokrywy śnieżnej dosięga półtora metra, a i zachodnie wybrzeże Niponu pokrywa się regularnie śniegiem, chociaż zimy, z powodu silnego zachmurzenia, nie są tu surowe; naturalnie, że wszystkie góry J-i są w zimie grubo zasypane śniegiem i nawet góry wy-

Digitized by Google

spy Sikoku, nie o wiele przenoszące 1 200 m., zasłonięte przez góry Niponu od północnych wiatrów, a z południa oblane ciepłym prądem Kuro-Szywo, są do kwietnia pokryte śniegiem. Wiosna japońska rozpoczyna się w kwietniu, jesień w październiku. Zima trwa na Jesso 7 miesięcy, na Niponie 6 — 5. Lato zaczyna się dopiero w czerwcu, upały trwają od lipca do końca sierpnia. Co do opadów (Tokio 1 500 mm., Niigata 1 690 mm.), to najobfitsze przypadają na półrocze letnie, przynoszone przez musson południowo-wschodni. W czasie zmiany kierunku mussonu na wiosnę i w jesieni srożą się w J-i straszliwe orkany, zwane tajfunami, które sprowadzają wielkie zniszczenie na morzu i lądzie; są to burze wirowe, którym towarzyszą ulewne deszcze.

D) *Flora i fauna.* Flora J-i, tak znacznie rozciągniętej w kierunku południowym, odznacza się wielką rozmaitością. Północna część Jesso posiada jeszcze roślinność podobną do Sachalinu i wschodniej Syberyi, dopiero w południowej części wyspy zaczyna się właściwa roślinność japońska: część ta, zarówno jak i północna część Niponu, posiada lasy liściaste i iglaste; rosną tu buki (*Fagus Silvatica* i *Fagus Sieboldi*), dęby, klony i t. d. Nipon południowy należy do pasa roślin wiecznie-zielonych, jak wawrzyn, kamelia, drzewo kamforowe, oraz dwie sosny: *Pinus Thunbergii* i *Pinus densiflora*. Południowy kraniec Kiusiu i wyspy Liu-Kiu łączą J-ę podzwrotnikową z Formozą zwrotnikową za pomocą takich form jak *Ficus Wightiana*, *Podocarpus Nageia* i t. d. Prócz tego flora J-i zmienia swój charakter w kierunku pionowym; na wybrzeżach występuje flora piaszczysta, diunowa, której charakterystycznemi roślinami na północy są przedewszystkiem róże i jałowiec, odrzynający się w zimnej porze roku ostro swemi ciemno-zielonemi i niebieskawemi jagodami od płowego tła piasku i innej obumarłej roślinności. W bagniskach nadbrzeżnych występują liczne rośliny błotne i wodne, a między niemi sprowadzony z Indyj kwiat lotosu i orzechy wodne. Na niższych wzgórzach, do 300 m. wysokości, panuje rzadki las sosnowy, zwykle karłowaty, lub też krzaki wiecznie-zielone, śród których w porze deszczowej krzewy i trawy tworzą zielony kobierzec utkany kwiatami. Charakterystycznym krajobrazem dla J-i jest tak zwana Hara, t. j. łąki leśne lub górskie, pokrywające stoki gór do wysokości 2 500 m., szczególniej w pasie między 500 i 1 500 m.; zresztą uprawa coraz bardziej zmniejsza obszar Hara. Od naszych łąk Hara odznacza się tem, że nie przedstawia gęstego kobierca, najrozmaitsze rośliny, trawy, krzewy, krzaki, paprocie, różne kwiaty, jak: fiołki, dzwonki i t. d. rosną tu obok siebie luźnie. Ku północy, zwłaszcza na Jesso, mieszają się coraz bardziej rośliny wysokopienne, tak, iż Hara tracą charakter łąkowy, a nabierają parkowego. Las japoński składa się z bardzo wielu gatunków drzew, posiada bogate podszycie oraz wiele roślin wijących się i pnących, tak, iż tworzy przejście do lasu zwrotnikowego. W górę lasy sięgają do 2 400 metr., dalej występuje już tylko kosodrzewina (*Pinus Parviflora*). Co do roślin uprawnych, to J. z wyjątkiem Jesso należy do obszaru herbaty, ryżu i morw dla jedwabników, wyspa zaś Jesso leży już zewnątrz tego obszaru, ale jeszcze wewnątrz obszaru uprawy zbóż, których granica przechodzi przez cieśninę La Perouse'a. Granica uprawy wina przechodzi przez północną część Niponu, a granica palm przez środkową (Tokio). Uprawa morw kwitnie szczególniej w północnej i środkowej części Niponu, uprawa herbaty w części południowej, oraz na Sikoku i Kiusiu. Uprawa ryżu przeważa w J-i nad uprawą innych gatunków zbóż, jak pszenica, jęczmień, proso, kukurydza i tatarka. Uprawa korzenia Yams kwitnie w środkowym i południowym Niponie. Z powodu mało rozwiniętej hodowli bydła uprawa w J-i cierpi na brak nawozu; zastępują go w części różnemi odpadkami z fabryk, nawozami sztucznemi i odchodami ludzkiemi; charakterystyczną jest rzeczą, że nawóz ze szkół elementarnych (dziecinny) jest niżej płacony, niż ze szkół wyższych: z doświadczenia przekonano się, iż pierwszy jest słabszy.

Co do fauny J. posiada wiele wspólności z Chinami właściwemi i Mandżuryą. W J-i południowej wraz z palmami występują małpy, mianowicie Saru (*Innus speciosus*), która wraz z chińską i gibraltarską stanowi najpółnocniejsze forpoczty małp. Z pomiędzy zwierząt drapieżnych brak w J-i rodziny kotów, chociaż tygrys dochodzi aż do Mandżuryi. Za to niedźwiedzie są rozpowszechnione; z nich niedźwiedź czarny, do dwóch metrów długi, zamieszkuje góry, niedźwiedź brunatny, podobny do amerykańskiego Grisly, jest częstym na Jesso, gdzie polują na niego z zatrutemi strzałami. Prócz tego żyją w J-i: borsuk, wilk, lis, kuna, wydra, łasica, wiewiórka i myszy; szczury, zające z krótkiemi uszami są wszędzie prawie rozpowszechnione; dziki niszczą w wielu okolicach zboża, bardzo liczne są jelenie, zwłaszcza na Jesso, gdzie w zimie z r. 1874 na 1875 zabito ich około 30 000 sztuk; w górach żyją antylopy. Z ptaków charakterystyczne są bażanty, mianowicie zielony, i rzadszy, miedziany, żyjące na obszarach Hara, a w zimie kryjące się w zaroślach trzcinowych nad rzekami; częste są bardzo ptaki błotne, dla których pola ryżowe stanowią ulubione miejsce pobytu i których postaci bywają przedstawiane na różnych utworach sztuki japońskiej. Liczne są też ptaki śpiewające, np. słowiki. Z ptaków drapieżnych brak sępa, ale są orły i sokoły, a szczególniej kanie. Z gadów charakterystycznym jest Geko, który

Digitized by Google

stał się prawie zwierzęciem domowem, oraz, obok kilku gatunków wężów, japońska salamandra olbrzymia *(Cryptobranchus japonicus)*, której pokrewne znaleziono w Europie w stanie kopalnym w warstwach trzeciorzędu; w Chinach zaś i Ameryce Północnej żyją jeszcze jej dalecy krewniacy. Jest to zwierzę niezgrabne, wymierające, żyjące tylko na ograniczonym obszarze Nipponu między 34° i 36° szerokości w potokach górskich, na wysokości 900 do 1000 m.; największe okazy, dosięgające przeszło półtora metra długości, są w kraju wielką osobliwością; mięso jest używane na pokarm. — Porów.: Sievers „Asien"; P. Lehmann „Länder- und Völkerkunde" II. W. N.

II. *Geografia polityczna.* A) *Rozległość i ludność.* Japonia historyczna rozwijała się na wielkiej wyspie Nippon (Hondo, Honszu), rdzennej krainie japońskiej, na przylegającej do niej Sikoku (Szykoku) i na Kiu-Szyu (Kiu-Siu), inaczej Saikaido. Wyspa Jeso, Jesso, inaczej Hokkaido, najpierw może przed wiekami zdobyta, znajdowała się poza obrębem tego rozwoju, i dziś jeszcze zarówno zaludnieniem, warunkami klimatu i gleby, jak uspółecznieniem, stoi zupełnie odrębnie od całego terrytoryum życia dziejowego i kultury japońskiej. Oprócz powyższych wysp w skład historyczny J-i wchodzi wyspozbiór Liu-Kiu (Riu-Kiu). Do środkowego Nipponu należy maleńka grupa wysp Bonin. Niegdyś byli Japończycy panami Sachalinu, nazywając go Krafto, Karaftu, Karafuto, także i Taraika; ale po zajęciu krainy Nadamurskiej, uznanem w traktacie z Chinami w Aigunie d. 28 maja r. 1858, gdy urządzano to pomorze, uległa zajęciu i północna część należącego do Japonii Sachalinu. Utrzymanie się przy części południowej było dla J-i trudne; traktat petersbursko-tokijski, z d. 7 maja i 22 sierpnia 1875 r. przyznał całą wyspę Rossyi wzamian za północne wyspy Kurylskie. Południowe Liu-Kiu od r. 1880 należały do Chin. Po wojnie 1894—5 r. przez traktat w Szymonoseki z d. 17 kwietnia 1895 r. Japonia, oprócz terrytoryów pobrzeżnych w samych Chinach, które później odstąpić musiała Rossyi, otrzymała je napowrót, nadto dostała Formozę wraz z w. Rybackiemi (Pescadores; chińskie Pöng-nu-t). W ostatnich latach przybyła jeszcze mała wysepka Volcano. Najświeższe wiadomości o rozległości i zaludnieniu nie sięgają poza d. 1 stycznia 1899 r. Japończycy za miarę powierzchni używają swojego ry (ład, miara) = 15.42 klm. □. Rozległość w kilometrach i zaludnienie daje tablica:

	Rozległ.	Ludność	Ludn. na 1 klm.
Nippon zachodni	53561	9825722	178
„ środkowy (z wysp. Bonin)	94793	16859296	183
Sikoku . . .	18210	3013817	166
Kiu-Siu . . .	43615	6808908	156
(z w. Liu-Kiu)	210179	36507743	1658 na 10 klm.
Nippon półn. .	78225	6642917	85
Formoza (z Pescadores)	34974	2690096	80
	113199	9333013	824 na 10 klm.
Jeso (wraz z w. Kurylskiemi) .	94012	610165	65
W. Volcano . .	22	—	—
Cała Japonia	417412	46450911	1112 na 10 klm.

Połowa ($^9/_{18}$) ogólnego obszaru zaludniona jest bardzo gęsto, $^4/_{18}$ niedostatecznie, $^3/_{18}$ stanowią pustkowie.

Sam Nippon ma 226579 33327955 1471 na 10 klm. Zabiera zatem z ogółu 56.3% obszaru i 71.7% ludności.

We wszystkich trzech grupach, ułożonych według gęstości zaludnienia, mężczyźni ilościowo przeważają nad kobietami. W samej Japonii bez nabytków z r. 1894 — 95 przewaga ta wyraża się 0.88% ogółu ludności. Kierując się wyprowadzonym z 27-iu lat (1872—99) procentem corocznego przyrostu, wyłącznie naturalnego = 1.195, można oznaczyć prawdopodobną ludność właściwej Japonii na koniec r. 1902 na 45 500 000 do 46 mil., a po doliczeniu Formozy choćby ze słabym tylko przyrostem rocznym 0.5,—wogóle do 48 500 000.

B) *Podział kraju.* Administracyjnie terrytoryum właściwej Japonii (Nippon, Sikoku, Kiusiu) dzieli się na 68 okręgów, mniej-więcej odpowiadających dawnym ziemiom i skupieniom ludności.

1. Jamaszyro
2. Jamato
3. Kawaczy
4. Izumi
5. Setsu
6. Iga
7. Ise
8. Szyma
9. Owary
10. Mikawa
11. Totomi
12. Suruga
13. Kai
14. Izu
15. Sagami
16. Musaszy
17. Awa
18. Kazusa
19. Szymosa
20. Hitaczy
21. Omi
22. Mino
23. Hida
24. Szynano
25. Kozuke
26. Szymozuke
27. Mutsu (Iwaszyro, Iwaki i in.)
28. Dewa
29. Wakasa
30. Kaga
31. Noto
32. Eczu
33. Eczyzen
34. Eczygo
35. Sado
36. Tamba
37. Tango
38. Tadżyma
39. Inaba
40. Hoki
41. Izumo
42. Iwami
43. Oki, wyspy
44. Haryma
45. Mimasaka
46. Bizen
47. Biczu

Digitized by Google

48.	Bingo	58.	Czykuzen
49.	Aki	59.	Czykugo
50.	Suwo	60.	Buzen
51.	Nagato (Czoszyn)	61.	Bungo
		62.	Hizen
52.	Kii	63.	Higo
53.	Awadży	64.	Hiuga
54.	Awa	65.	Osumi
55.	Sanuki	66.	Satsuma
56.	Ijo	67.	Tsu, wyspy
57.	Tosa	68.	Iki, wyspy.

Jeso i Formoza mają osobne zarządy i podziały. W najpierwszym na liście okręgu Jamaszyro w środku Nipponu, leży miasto Kioto; w szesnastym Tokio, dawne Jedo. Utrzymały się jeszcze i w świadomości narodu, i w działalności kulturalno-społecznej państwa osobne grupy pomienionych okręgów, zwanych przez Europejczyków „prowincyami": na Nipponie: Gokinai, pięć prowincyj przylegających do starożytnej stolicy mikadów Kioto; Tokaido na wschód od poprzedniej, z Jedo; Kuanto w środku i na zachodzie, zachodząca na poprzednią (np. prowincya Musaszy), niegdyś złożona z 33 ziem, państwo bezpośrednich lenników szoguna; w ściślejszem, dziś przeważającem rozumieniu prowincye: Awa, Hitaczy, Katsusa, Kosuke, Musaszy, Sagami, Szymosa, Szymotsuke; Tosando na północy od strony południowej); Hokurokudo na północy i w środku od strony północnej; Sanindo i Sanniodo na zachodzie—wszystkie na Nipponie; Nankaido złożona z prowincyi Kii Nipponu (w samym środku na południu) i z całej wyspy Szykoku; wreszcie Saikaido z wyspy Kiu-szyu, wysepek Iki i Tsu (Ikiszyma, Tsuszyma). Oprócz obu tych podziałów istnieje jeszcze inny, polityczny, o którym ob. niżej Organizacya państwa.

C) *Ruch ludności.* Przyrost jest wyłącznie naturalnym; immigracya ma nań wpływ prawie niedostrzegalny. Wszystkich cudzoziemców, niemal wyłącznie kupców, oraz ludzi zajętych w kupiectwie i zasilających je kantorach, bankach i biurach, było d. 1 stycznia 1900 r. tylko 11 684: 6 372 Chińczyków, 1 296 Amerykanów (prawie wyłącznie z Unii) i 3 142 Europejczyków wyraźnie wyszczególnionych: Anglików 2013, Niemców 532, Francuzów 463, poddanych rossyjskich 134; resztująca liczba 874 obejmuje wszystkich pozostałych cudzoziemców. Cudzoziemcom wolno jeździć po całym kraju, ale muszą o podróżach swoich uprzedzać zwierzchność administracyjno-policyjną okręgu, w którym mieszkają. Żadnego dotychczas znaczenia nie ma ruch emigracyjny. Japończyków przebywających zagranicą z zamiarem powrotu miało być d. 1 stycznia 1900 roku 99039; zapewne było nieco więcej. W liczbach przedstawiających ruch ludności w latach 1894 — 98 uderza wielka liczba zawartych małżeństw w roku 1896—501 777, gdy w obu stykających się z nim latach było tylko po 365 tysięcy; r. 1898 znowu wielki podskok aż do 471 298. Narodziny idą stale w stosunku rosnącym o wykładniku wydatnym: w r. 1894 1 248 180, w r. 1898 — 1 369 622; ale nieżywo narodzonych bywa wiele. I to również zjawisko ma dążność do wzrostu: 113 168 w roku 1894, 130 237 w r. 1897; ale następnie już tylko 125 841. Statystyka urzędowa japońska nie wykazuje liczby dzieci nieprawych. Zarówno prawo jak obyczaj pozwalają na konkubinat, i przez to samo już nie dając małżeństwu charakteru monopolistycznego, mają o dziecku prawem pojęcie zamglone, dzięki czemu właśnie dziecko nieprawe wymyka się z pod regestrującej ręki. Nie posiadając wcale danych o śmiertelności, poprzestać musimy na wzmiance, że w przeszłości zdarzały się lata wielkiego moru z głodu (8 lat między 1690 — 1740, 7 lat między 1741—90, 6 lat między 1791 — 1840) w razie nieurodzaju ryżu. Czarna śmierć z lat 1732 i 1787 porwała za każdym razem po milionie ludzi. Niezależnie od głodu spustoszenie szerzyły choroby nagminne. Wiele też ludności ginęło w trzęsieniach ziemi tak częstych w tamtych krajach. Japonia wyprzedziła Europę w spisach ludności, prowadzonych starannie. Taki spis z r. 1732 wykazuje 26 921 816 mieszkańców. Mór głodowy wraz z zarazami zmniejszyły tę liczbę w r. 1792 do 24 891 441. W XIX wieku ludność stale już, choć zwolna, wzrasta, a od r. 1872 wzrost jej ma już wykładnik, który ogromnym nazwać można (1.195% rocznie). Ludność r. 1872 wynosiła przeszło 33 miliony; na rok 1902 przejąć ją wypadnie, j. w., na 48.5 milionów. Zaznaczyć tu jeszcze potrzeba, że w statystyce urzędowej znajdujemy podział ludności na wielkie grupy, jakby stany, niewłaściwie przez Europejczyków „kastami" zwane: kwazoku—szlachtę, a raczej arystokracyę z dawnych daimio, hatamoto, ronin i niektórych samurai; sizoku — dawnych samurajów, szlachtę wojenną i hołdowniczą; heimin—ogół pozostałej ludności pracującej i płacącej podatki. W r. 1899 pierwsza grupa składała się tylko z 4 551 osób, druga z 2 105 696. Z pierwszej wydzielił mikado dziewięć domów rodowych i przedstawicieli ich uważa za swych krewnych i powinowatych. Dawni wzgardzeni eta, klasa potępiona, oraz głębiej jeszcze od nich na dnie społecznem leżący henin po wielkiem odrodzeniu się Japonii zniknęli.

D) *Ludność główniejszych miast* w d. 1 stycznia 1899 r.:

Tokio	1 440 121	Hiroszyma	122 306
Osaka	821 285	Nagasaki	107 422
Kioto	353 139	Kanazawa	83 662
Nagoja	244 145	Sendai	83 325
Kobe	215 780	Hakodate	78 040
Jokohama	193 762	Fukuoka	66 190

Digitized by Google

Wakajama	63 667	Otaru	56 961
Tokusszyma	61 501	Kagoszyma	53 481
Kumamoto	61 463	Niigata	53 366
Tojama	59 558	Sakai	50 203
Okajama	58 025		

Statystykę przemysłu i handlu ob. w rozdziale Ogólne stosunki kulturalne; szczegóły o państwie, urzędach, budżecie, skarbowości — w rozdziale Organizacya polityczna. *s.*

III. *Antropologia.* Prace antropologiczne Erwina Bälza, który w charakterze lekarza praktykował w Tokio, są podstawą naszej znajomości stosunków rasowych Japonii. Bälz odróżnia w J-i dwa typy, które odrazu rzucają się w oczy każdemu nowoprzyjeżdżającemu, jeden— subtelniejszy, bardziej zbliżony do typów europejskich, drugi, ordynarny, wykazujący rysy mongolskie. Pierwszy z nich posiada wysmukłą postać i jest wysokiego wzrostu, odznacza się czaszką bardziej podłużną, twarz ma pociągłą, prosto osadzone oczy, nos prosty lub wypukły. Niekiedy fizyognomia przedstawicieli tego typu przypomina rysy semickie i nawet niektórzy podróżnicy, widząc ten typ wśród warstwy rycerskiej i szlachty dworskiej, wyprowadzali go od domieszki krwi żydowskiej. Natomiast typ drugi jest przysadzisty, posiada czaszkę okrągłej formy, szeroką twarz z wydatnemi kośćmi licowemi, oczy mongolskie, nos płaski, szerokie usta. Warto zwrócić uwagę na rozmieszczenie obu tych typów w społeczeństwie japońskiem— rozmieszczenie, które odrazu wykazuje, iż pierwszy z nich, subtelniejszy, należy do późniejszych przybyszów - zdobywców. Mianowicie jest on właściwy wyższym warstwom społeczeństwa, chociaż i tutaj domieszka drugiego typu jest dość znaczną, zwłaszcza wśród kobiet. Szczególniej osada oczu kobiet warstw wyższych wykazuje liczniejsze cechy mongolskie w porównaniu z mężczyznami. Natomiast wśród gminu prawie wyłącznie panuje typ ordynarny, a czyniąc spostrzeżenia nad kobietami wśród tłoku ulicznego, trudno nawet przypuścić, iż wśród arystokracyi istnieją typy niewieście zgoła inne. Oba typy w czystej formie występują tylko u pojedyńczych jednostek, w masie zaś ludności zmieszały się i wydały mnóstwo pośrednich postaci. Opisy, podające fizyczną charakterystykę Japończyków, pospolicie dotyczą tej kategoryi osób, będącej dziełem zmieszania. Otóż zwykle Japończyk jest niskiego wzrostu (mężczyźni mają około 1.29 metr., kobiety 1.47 metr.), ale budowa jego jest silną i proporcyonalną. Zwłaszcza ramiona i ręce są ładne. Tragarz uliczny, uginający się pod ciężarem, ma tak delikatnej budowy rękę, iż dama salonowa w Europie gotowa mu jej zazdrościć. Ucho natomiast rzadko posiada powabne kształty; jest zbyt wielkie. Japończycy wierzą, iż „wielkie uszy idą w parze z rozwagą i mądrością". Barwa skóry przedstawia różne odcienie od jasno-żółtej aż do brunatno - żółtej, nie braknie i okazów posiadających białą cerę. Pod względem barwy skóry, większość Japończyków nie odróżnia się od południowców Europy, ale braknie im rumieńców na twarzy. Uwłosienie ciała jest bardzo słabe i pojawia się w późnym wieku, z wyjątkiem osób, u których w żyłach płynie domieszka krwi ajnoskiej. Czaszka przeciętnie należy do typu pośredniego (mezatycefalicznego); pomiary dokonane na 78-u osobach żyjących dały dla wskaźnika szerokości czaszkowej 78.5, na 64-ch czaszkach zaś—80.2, tj. przeciętnie czaszka jest bardziej podłużna, aniżeli wśród ludności Galicyi. Wśród arystokracyi czaszka skłania się ku podłużnej budowie, pomiędzy gminem—ku krótkawej. Czaszka wogóle posiada znaczną pojemność i odznacza się dwiema właściwościami: po pierwsze, kość licowa nie zrasta się często (Wśród typów europejskich to niezrośnięcie się zdarza się 9 razy na 100 osób; Doenitz zaś znalazł je 25 — 40 razy na 100 Japończyków. Niezrośnięta dolna część nosi w anatomii specyalną nazwę *os japonicum* — kości japońskiej); powtóre, górna szczęka odznacza się swoją niskością a zarazem szerokością. Antropologia rasowa, w dzisiejszym stanie swoich wiadomości, poprzestaje na przytoczonej powyżej charakterystyce, ale swoją drogą zaznacza, iż ten ogólny zarys bynajmniej nie wyczerpuje złożoności stosunków antropologicznych J-i. Japonia, jak wogóle wszystkie kraje cywilizowane, posiadające za sobą znaczną przeszłość, sprzyjała krzyżowaniu się typów i zatarciu pierwiastków rasowych w zmieszanym, poniekąd ujednostajnionym typie narodowym. Dalsze zadanie, podjęte dzisiaj przez uczonych japońskich, polega na wyznaczeniu tych pierwiastków. Między innemi w J-i dają się spostrzedz ślady typu negryckiego w południowych jej dzielnicach, a przysłowie miejscowe głosi nawet, że „aby być dobrym samurajem (szlachcicem), trzeba posiadać w żyłach połowę krwi czarnej". Drugim z takich pierwiastków byli niewątpliwie Ajnowie. Lud ten przebywa dzisiaj na wyspie Jesso w ilości 10—20 tysięcy głów. Gęsty, a okazały zarost, piękna broda, będąca przedmiotem szczególnej troskliwości, wogóle bogate uwłosienie ciała, wszystko to wyodrębnia Ajnów od Mongołów i zjednało im u Japończyków nazwę „ludzi włosiatych". Do tego należy dodać duże oko, nos silnie wystający, skłonność do długogłowości, miękkie, jedwabiste włosy, tj. ogół rysów, bardzo odskakujący od typu mongolskiego. Czaszki ajnoskie „przypominają z wielu względów typ naszych europejskich czaszek długogłowych, mając szkielet twarzy napiętnowany w mniejszym lub większym stopniu cechami typu mongolskiego" (I. Kopernicki). Lud ten, pod względem fizycznym tak odrębny od ludów mongolskich,

Digitized by Google

pozostawił w nazwach różnych miejscowości ślady większego swego rozpowszechnienia aż do Satsumy na południu. Ale wpływy Ajnów na typ japoński bynajmniej nie są równoległe częstości nazw topograficznych pochodzenia ajnoskiego, co wskazuje, iż nowe pierwiastki etniczne, które zalały Japonię, były bardzo liczebne w stosunku do nieznacznej liczby Ajnów, żyjących z myśliwstwa. Domieszka ajnoska uwydatnia się nieco silniej w północnych dzielnicach Niponu. Rdzeń ludności japońskiej, zwłaszcza gmin, jest pochodzenia mongolskiego, przyczem dopływy szły z obu odmian mongolskich, północnej i południowej. Możliwem jest, iż jedno z tych najść przypadło na wiek VII przed nar. Chr. i dało początek państwu Jamato. Żywioły mongolskie objęły w posiadanie prawdopodobnie z początku zachodnie dzielnice wyspy Kiusiu, a stamtąd przedostały się na wyspę Nipon. Deniker wyprowadza typ subtelniejszy od plemion przybywających z Korei przez wyspy Tsu-szyma i Ikisszyma, co zdarzyło się w okresie bardzo odległym. Wreszcie napływały do Japonii także pierwiastki indonezyjskie i polinezyjskie. Naturalnie, schemat powyższy posiada wartość tymczasową; szczegółowsze studya prawdopodobnie zmienią w nim wiele punktów. Natomiast pod względem duchowym Japończyk mocno odbiega od typów mongolskich i zbliża się do Indonezyjczyków, a raczej przedstawia dodatnią mieszaninę obu. Grzecznością swoją, umiejętnością ukrywania wzruszeń i łożenia pracy systematycznej, przypomina Chińczyka, ale odwagą, upodobaniem nowinek, ruchliwością, zbliża się do charakteru indonezyjskiego. Pod względem kulturalnym Japonia rozwijała się pod wpływem kultury chińskiej, stamtąd także zapożyczyła umiejętność pisania. Ale wpływ chiński nie przekształcił charakterystycznych rysów kultury miejscowej, dotykając jedynie zakresu savoir-vivre i życia umysłowego. Na wpływy indonezyjskie wskazuje zwyczaj tatuowania, który jeszcze przed laty kilkunastu był bardzo rozpowszechniony wśród gminu, przyczem tatuowaniem ozdabiano części ciała, pokryte ubiorem. Czernienie zębów i staranne pielęgnowanie czupryny (ażeby nie psuła się podczas snu, podkładają na noc pod szyję specyalnie w tym celu wyrabiane widełki) również przypominają Indonezyjczyków. Natomiast dawny zwyczaj wyrywania brwi i malowania miejsca po nich są pochodzenia raczej mongolskiego. Kosmetyki używane odpowiadają właściwościom rasy: twarz i szyja powinny być białe jak marmur, wargi jaskrawo czerwone. Japończycy używają pokarmu przeważnie roślinnego: ryż, pszenica, jęczmień, stanowią podstawę pożywienia; spożycie ryb posiada rozmiary bardzo znaczne; ze zwierząt zwierzyna odgrywa wielką rolę, jedzą zaś zwierzęta, poczynając od małpy a kończąc na szczurach. Jedzenie ze wspólnej misy nie znane; każdy je z własnego talerza, używając pałeczek z kości. Obie płcie noszą jednakowy niemal ubiór; niekiedy kobietę od mężczyzny można odróżnić tylko dzięki sposobowi zaczesania włosów. Japończyk wykazuje znaczne zdolności artystyczne. — Co do źródeł wskazać możemy następujące: Bälz E. „Körperliche Eigenschaften der Japaner" (w „Mitth. Deut. Gesells. für Nat. u. Völkerkunde Ostasiens", tom III i IV); Mohnike „Die Japaner" (Münster 1872); I. I. Rein „Japan" (Lipsk 1881 — 86, 2 tomy); Metchnikoff „L'empire Japonais" (Paryż-Genewa 1882); B. Chamberlain „Things Japanese" (Jokohama 1891); nadto bogaty materyał znajduje się w wydawnictwach towarzystwa antropologicznego japońskiego „Tokyo Jinruigaku" (1888—1902). L. K.

IV. *Język japoński* przedstawia charakter języków fińsko-tatarskich czyli uralsko-ałtajskich, tworzy jednak osobną rodzinę językową, od wszystkich innych zupełnie odmienną. Budowa jego jest przyczepkowa czyli aglutynacyjna, podobnie jak innych języków szczepu fińsko-tatarskiego, wyróżnia się jednak, szczególnie od języka chińskiego i innych języków wschodnioazjatyckich swoją wielozgłoskowością, jedyny bowiem sposób tworzenia wyrazów i form wyrazowych japońskich polega na bezpośrednim łączeniu czyli zczepianiu ze sobą pierwiastków (lub wyrazów). W składni zaś, mianowicie pod względem zasad, na których opiera się porządek wyrazów w zdaniu, jako też ze względu na częste używanie zwrotów imiesłowowych, język J. najwięcej zgadza się z językiem mandżurskim. Z pomiędzy różnych narzeczy języka J-go dawniejsze jego narzecze jamackie (jamato), szczególnie mowa mieszkańców głównego miasta Miako, wskutek sprzyjających warunków społecznych, stała się podstawą dzisiejszego literackiego języka J-go, i dziś wyrażenie „jamato kotoba" (język jamacki) oznacza czysty język J. Różni się on znacznie od nowszego języka ludowego, który wyrobił się od w. XV, ale i tamten jest zrozumiały dla każdego ukształconego Japończyka. W narzeczu jamackim napisane są przedewszystkim liczne zbiory poezji lirycznych od 8-go do 15-go stulecia po Chr. W wiekach następnych język ten pod silnym wpływem piśmiennictwa chińskiego przejął mnóstwo wyrazów i wyrażeń chińskich; nadto liczne dawne formy jego wyrazów uległy z biegiem czasu różnym przekształceniom i zmianom. Przez czas długi, a po części i dziś jeszcze, język chiński zajmował w Japonji podobne miejsce jak łacina w wiekach średnich w Europie. Po chińsku pisano tam roczniki, encyklopedje i t. d. Wiele wybitniejszych dzieł prozą do niedawna ogłaszano w jęz. chińskim. Wskutek tych wpływów przymieszki chińskie utrwaliły się i w potocznym języku J-im i dotąd w nim pozostały. Język J. posiada samogłoski *a*, *e*, *i*, *o*, *u*, które są bądź

Digitized by Google

krótkie bądź długie i tworzą zgłoski albo same, albo łącznie z poprzedzającą je spółgłoską. Dwugłosek (dyftongów) niema, gdyż *au*, *ai* tak są wymawiane, że słychać każdą samogłoskę osobno. Spółgłoski ma szczególnie rozwinięte przedniojęzykowe: *t*, *d*, *s*, *z*, *r*, *n*, a pomiędzy niemi *c*, *cz*, *sz*, *ż* i *dż* (np. cza — herbata), nadto podniebienne *j* (np. jama — góra), tylnojęzykowo-podniebienne *ch'* (np. chito — człowiek), obok tylnojęzykowych: *ch*, *k*, *g*, wargowych *p*, *b*, *f*, *w*, *m*. Brzmienia spółgłoskowego *l* niema w języku J-im i wyrazy chińskie z tą spółgłoską zmieniły ją na *r*, np. chińskie lik (siła) brzmi w japońskim riki, itp.; *f* i *w* są podwójnie wargowe, tj. wymawiają się obydwiema wargami, a nie tylko dolną przy współudziale górnych zębów, jak w językach słowiańskich, w niemieckim i innych; wymawianie *w* jest podobne do angielskiego *u* płynnego, np. wake wymaw. uáke, grunt itp. Spółgłoski bywają podwójne, tj. takie, do których wymówienia potrzeba użyć dwa razy tyle czasu co przy wymawianiu spółgłosek pojedyńczych, np. kassen — bitwa, Nippon — Japonja itp. Wyrazy nie mają wybitnego akcentu: każda oddzielna zgłoska z jednakowo mocnym wymawia się naciskiem, tylko ton w zdaniu zmianę akcentu powoduje. Z przemian spółgłosek godna uwagi, że zgłoski *czi*, *szi*, końcowe w osnowach słownych, zmieniają się w konjugacji przed samogłoskami *a*, *e*, *o* na brzmienie *t* (tj. ta, te, to), przed *u* na *c*, a zachowują swoje brzmienie przed *i*. Słowa na *-aki*, *-agi*, przed zakończeniami: ita, itaro, itari, itara i ite tracą spółgłoski *k*, *g*, nadto w ostatnich spółgłoska *t* zakończenia zmienia się na głośne *d*; np.:

kaki (pisać): kaita, kaitaro, kaitari, kaitara(ba), kaite;
isogi (śpieszyć): isoida, isoidaro, isoidari, isoidara(ba), isoide.

Zgłoski *ai*, *oi*, *ui*, końcowe w słowach, przed następnym *a* zmieniają się na *aw*, tj. wraz z samogłoską *a* tworzą zgłoski: *awa*, *owa*, *uwa*; przed zakończeniami: ita, itaro, i t. d. wraz z niemi zmieniają się na *atta* albo ōta, na *otta* al. ōta, i na *utta* al. ūta, i t. d. Wyrazy chińskie, przyjęte do japońskiego, w wielu razach uległy zmianom głosowym stosownie do natury wymawiania japońskiego; najczęściej doznały skrócenia lub straciły samogłoskę *i*, np. chińskie: czao 'poranek', kia 'dom', nien 'rok'... w japońskim brzmią: szo, ka, nen itd. W zakresie tworzenia rzeczowników charakterystyczne są pewne przyrostki, właściwe rzeczownikom, np. przyr. *sa*, oznaczający rzeczowniki własności, jak oto: tákasa 'wysokość', wárusa 'złość', nágasa 'długość', ókisa 'wielkość', samusa 'zimno'..., utworzone od tychże osnów, co i odpowiednie im przymiotniki: ákai 'wysoki', wárui 'zły', nágai 'długi', ókii 'wielki', sámui 'zimny' itp.; podobnie przyr. *mi*, np. itami 'ból', ákami 'kolor czerwonawy' (akama 'czerwoność'), sziromi 'kolor białawy' (szirosa 'białość')..., którym odpowiadają przymiotniki: itai 'bolesny', ákai 'czerwony', sziroi 'biały' itd. Osnowy wielu słów używają się jako rzeczowniki, oznaczające bądź pewną czynność, bądź też działającego, np. kai 'kupić' i 'kupno' i t. p. Język J. posiada obfitość rzeczowników złożonych; w złożeniach tych częściami składowemi są: albo 1) rzeczownik z drugim rzeczownikiem, i wtedy zwykle rzeczownik pierwszy jest bliższym określeniem drugiego, np. sákana 'ryba', ícsi 'targ': sákanaíczi 'targ rybi'; ászi 'stopa', ato 'ślad': ásziáto 'ślad stopy' itp.; albo też 2) rzeczownik z inną częścią mowy, tj. z zaimkiem, przymiotnikiem, słowem, lub liczebnikiem, i w tych razach rzeczownik zajmuje drugie miejsce w wyrazie złożonym; np. hájai 'szybki', umá 'koń': hájaumá 'szybki koń', kake 'wisieć', mono 'rzecz': kákemono 'obraz' (bez ram); máki 'zwijać', tábako 'tytoń': makitabako 'cygaro' itp. To samo zachodzi, gdy części składowe są wyrazami chińskiemi; np. tecu 'żelazo', do 'droga': técudō 'droga żelazna'; i 'żołądek', bjō 'choroba': ibjō 'choroba żołądka'; fu 'wiatr', sen 'okręt': fuzen 'balon powietrzny' i t. p. Obie części rzeczownika złożonego pozostają współrzędnemi, tworzą jednak wyraz złożony celem połączenia dwuch pojęć, w ścisłym ze sobą zostających związku, np. fū-fu 'mąż i żona', fu-bo 'ojciec i matka', saiszi 'kobieta i dziecko'...; lub też łączą w jedno dwa pojęcia sobie przeciwstawne, np. san-koku 'góra i dolina', mon-dō 'pytanie i odpowiedź', kua-fuku 'szczęście i nieszczęście' itp. W podobny sposób jak rzeczowniki powstały też i przymiotniki w języku J-im, tj. za pomocą pewnych przyrostków przydawanych do osnów, albo też przez zestawienie jednego przymiotnika z drugim, lub rzeczownika z przymiotnikiem (np. szio 'sól', kárai 'ostry': sziokárai 'słony' itp.). Słowa utworzone są albo od osnów przymiotnikowych za pomocą przyrostków *-me* i *-mi*; albo od słów przez dodanie zakończeń *-asse* i *-sase*, *-rare* i *-are*, *-e*. Zakończenie *-me* tworzy słowa oznaczające czynność wykonywaną celem osiągnienia pewnej własności lub pewnego przymiotu; np. márui 'okrągły': marume 'czynić okrągłym'; przeciwnie zaś *-mi* oznacza wytworzenie się pewnej własności; np. marumi 'stać się okrągłym'. Zakończenia *-sase* i *-ase* tworzą słowa przyczynowe od osnów kończących się na *e* i na *i*, np. tabe 'jeść', tabesase 'skłonić do jedzenia, kazać, pozwolić jeść'; nomi 'pić', nomase 'pozwolić pić' (przyczym osnowne *i* przed zakończeniem -ase wypada). Formy zaś słowne możliwości, tj. wyrażające możliwość pewnej czynności, kończą się przyrostkami *-are*, *-e* i *rare*; np. taberare 'móc jeść' i 'móc być jedzonym', 'być jadalnym'; uri 'sprzedawać', urare, ure 'móc sprzedawać, być do sprzedania' itp. Język J. posiada także i słowa złożone, powstałe z połączenia jednego słowa z drugim. Przy takim połączeniu słowo drugie zachowuje znaczenie

Digitized by Google

czynności głównej i podlega odmianom konjugacyjnym, pierwsze zaś służy do bliższego jej określenia i pozostaje nieodmiennym; np. ze słów: uczi 'bić' i koroszi 'zabić, uśmiercić' powstało słowo złożone uszi-koroszi 'bijąc uśmiercić, bić do śmierci', gdzie koroszi przedstawia główne znaczenie czynności. Części mowy japońskie posiadają wiele właściwości odrębnych, niespotykanych w innych językach. Rzeczowniki nie mają rodzaju gramatycznego; dla oznaczenia zaś rodzaju istot żyjących w języku tym służą przedrostki *o* (samiec) i *me* (samica), dodawane na początku wyrazu, albo też dodatki *os'* (samiec) i *mes'* (samica) po wyrazie położonym w dopełniaczu czyli przypadku 2-im; np. wyraz inu 'pies' dla oznaczenia psa samca zmienia się na: óinu, albo inu no os' (gdzie inu no jest forma dopełniacza, = 'psa'), sukę zaś oznaczają wyrazy: méinu, albo inu no mes'. Przedrostki *o* i *me* w tych razach wymawiają się z akcentem. W wyrazach chińskich do oznaczenia rodzaju istot służą jako przedrostki *nan* (samiec) i *njo* (samica); np. z wyrazu szi 'dziecko' powstały rzeczowniki: nanszi 'syn' i njoszi 'córka' i t. p. Dla liczby mnogiej niema form odrębnych, inu znaczy pies i psy, umá — koń i konie, i t. p. i zwykle poznaje się liczbę ze związku mowy; np. inu jots' 'cztery psy'. W wyjątkowych wszakże razach mnogość może być wyrażona za pomocą pewnych przyrostków, albo przez podwojenie wyrazu, albo za pomocą innych dodatków. I tak, rzeczowniki, oznaczające osoby, mogą oznaczać liczbę mnogą przyrostkami -gáta albo -tácsi, np. fujin 'dama', fujingáta 'damy'; jakunin 'urzędnik', jakunintácsi 'urzędnicy' i t. p. Przyrostków tych używa się w mówie ugrzecznionej; w tonie mniej grzecznym liczbę mnogą można wyrazić innemi przyrostkami (-domo, -ra -szu; np. ónna, 'kobieta', l. mn. ónnadómo', itp.). Przez podwojenie pewna tylko ilość wyrazów tworzy liczbę mnogą, jak np. kuni 'kraj', hitó 'człowiek', toki 'czas'..., które mają formy liczby mnogiej: kuniguni, hitóbitó, tokidoki i t. p. Wyrazy zaś chińskie w języku J-im tworzą liczbę mnogą za pomocą wyrazów: ban (dziesięć tysięcy), szo (wiele), szu (wiele) i innych; np. ji 'rzecz, sprawa', bánji 'rzeczy, sprawy'; nin 'człowiek', szonin 'ludzie'; bjo 'choroba', szobjo 'choroby' itp. Przypadki rzeczowników oznaczane są za pomocą pewnych cząstek, położonych po rzeczowniku. W taki sposób odróżniają się: a) mianownik czyli forma rzeczownika użytego jako podmiot zdania (za pomocą cząstki ga, dodanej po wyrazie, np. jama ga takai 'góra jest wysoka', przyczym łącznik 'jest' wcale się nie wyraża), b) przypadek orzeczenia (z cząstką de); c) dopełniacz (z cząstką no), d) celownik (z ni), e) biernik czyli przedmiot zdania (z cząst. wo), f) przypadek przysłówkowy (np. nats' 'latem'), g) wołacz, h) przypadek bezwzględny (przez dodanie cząstki wa). Formy różnych zaimków mają również podobną odmianę jak rzeczowniki. Przy użyciu zaimków osobowych (watakuszi 'ja', omáe 'ty', ano ó kata 'on' itd.) odróżniane są formy zwyczajne, ugrzecznione i bardzo ugrzecznione; nadto w liczbie mnogiej zaimki te otrzymują przyrostki podobne jak rzeczowniki osobowe (np. watakúszidómo 'my', omáera 'wy' itd.). Zaimki dzierżawcze nie mają osobnych form, lecz wyrażają pojęcia: mój, twój, nasz, wasz za pomocą dopełniacza zaimków osobowych (watakuszi nó 'mój', omáe nó 'twój'...). Pomiędzy wskazującemi niektóre mogą być używane, gdy mowa o rzeczach; inne, przeciwnie, służą do określania osób i rzeczy. Zaimka względnego jako też zwrotnego język J. nie posiada. Naszym słowom zwrotnym (gniewać się, myć się...) odpowiadają zwykle w japońskim pojedyńcze formy słowa. Przymiotniki kończą się na *i*, np. nágai 'długi', wárni 'zły', jói 'dobry' itd. Formy te używają się zwykle w mowie potocznej, codziennej; w języku zaś literackim odpowiada im forma z przyrostkiem *-ki*, np. nagaki, jeżeli przymiotnik użyty jest jako określenie, i forma z przyrost. *-szi*, gdy jest orzeczeniem; forma zaś potoczna na *-i* używa się w obu razach jednaka, np. kóno uákai kúma 'ten młody niedźwiedź' (nákai — określenie), i kóno kúma ga nákai 'ten niedźwiedź (jest) młody'. Z każdego przymiotnika można utworzyć formę przysłówkową przez dodanie przyr. *-ku* do jego osnowy, np. nagaku 'długo', wáruku, jóku..., lub też po zniknięciu *k* i ściągnieniu: nagō, waru, jō itp. Takie formy przysłówkowe służą w mowie albo do bliższego określenia słowa (jak nasze przysłówki), albo też jako orzeczenia przy słowach: aru 'być' i naru 'stać się, zostać'; i wtedy ulega odmianie konjugacyjnej, przyjmując zakończenia słowa; np. w czasie teraźn.: nágai 'jest długi'; w cz. przeszł. nagakátta 'był długi, stał się długim'; w czasie przyszł. nagakaró 'będzie długi' itd. (Wyrażenia te odpowiadają w części polskim formom orzeczenia w czasie teraźniejszym takim jak: dobryś, mądrzyście itp.). Form stopniowania, właściwych językom aryjskim, język J. nie posiada. Dla wyrażenia jednak różnych odcieni przymiotów przy porównywaniu ich ze sobą używa stopniowania opisowego za pomocą odpowiednich przysłówków, znaczących: więcej, jeszcze więcej, jeszcze, jeszcze coś itp. Słowa japońskie bywają czterech rodzajów: czynne, bierne, przyczynowe i możliwości; mają odmianę czasową, mianowicie cztery czasy: teraźniejszy, przeszły, przyszły I i przyszły dokonany; sześć sposobów wyrażania czynności: oznajmujący, rozkazujący, warunkowy I, warunkowy II albo przypuszczalny, zależny (podczas tego gdy się coś dzieje...) i alternatywny (już-to coś się dzieje). Nadto słowo ma odmianę konjugacyjną twierdzącą i przeczącą. Osnowy słowne kończą się albo na *i* albo na *e*; np. konómi 'kochać', osame 'rządzić'. Forma osnowna wyraża tylko samo poję-

Digitized by Google

cie słowa, bez względu na czas w formie równoznacznej rzeczownikowi słownemu, np. konomi 'kochanie', osame 'rządzenie'; ma ona nawet znaczenie rzeczownika i wskutek tego wymaga po sobie dopełniacza cz. przypadku 2-go. Od każdej takiej formy osnownej głównej tworzą się trzy inne formy osnów, mianowicie: bierna, przyczynowa i możliwości, za pomocą właściwych im przyrostków. Słowa z osnową na *i* tworzą czas teraź. konjugacji twierdzącej przez dodanie przyrostka -ru, np. osame 'rządzić', czas teraź. osameru; tabe 'jeść', cz. teraź. taberu, itp. Słowa zaś z osnową na -i tworzą tenże czas teraźniejszy za pomocą przyr. *-u*, przyczym -i znika; np. konómi 'kochać', cz. teraź. konómu; itászi 'robić', cz. teraź. itas' itp. Odmiana zaś przez osoby polega na dodawaniu tej formie niezmiennej zaimka osobowego, który ze swojej strony otrzymuje dodatkową cząstkę *wá*, oznaczającą użycie zaimka w przypadku bezwzględnym. Odmiana więc czasu teraźniejszego formy zasadniczej „konómu" jest następująca:

1. watakúszi wá konómu	ja kocham
2. omáe wá konómu	ty kochasz
2. ánáta wá konómu	pan kocha (z grzeczn.)
3. -áno ó kata wá konómu	on kocha
1. watakúszidómo wá konómu	my kochamy
2. omáerá wá konómu	wy kochacie
2. ánatagáta wá konómu	panowie kochacie
3. áno ó hitogáta wá konómu	oni kochają.

Podobna odmiana jest i w czasie przeszłym, gdzie tylko słowo występuje z przyrostkiem *-ta*; np. od słowa tábe 'jeść' forma niezmienna czasu przeszł. jest tábeta, os. 1-sza watakúszi wá tábeta 'jadłem'; 2. omáe wá tábeta 'jadłeś' i t. d. (od konómi 'kochać' sam. konomita jest: konónda ...'kochał', jak i od innych słów zakończonych na *-mi* i *-bi*). W czasie przyszłym I-ym forma osnowna ma zakończenie -jō np. od tábe os. 1-a: watakúszi wá tabejó 'będę jadł' itd., od osame — osamejō 'będę panował' itd. Formy przeczące tych czasów otrzymują na końcu słowa przyrostek przeczący: w czasie teraź. *-nu* (skracany nieraz na *-n'*), lub, w innych słowach, *-nai*, np. od tabe — tabénu, albo taben', albo tabenái 'nie jem'; od konomi — konománu, konomán', konomanái 'nie kocham' itp.; w czasie przyszłym przyr. *-mai:* tabemai... 'nie będę jadł', konomumai 'nie będę kochał' itp. Godna uwagi, że, oprócz wymienionych różnych form słowa, język J. potoczny używa pewnych słówek w celu nadania swoim wyrażeniom formy grzeczności; najważniejszym i najczęściej używanym do tego wyrazem jest słowo *mas'* od osnownej formy *maszi*. Dodaje się ono w różnych postaciach konjugacyjnych po każdym słowie (w formie jego zasadniczej) i tworzy z nim razem formę słowa złożoną, z wyraźnym znamieniem grzeczności. Tak np. od sł. konomi formy grzeczności są: konomi-más' 'kocham', konomi-masén' 'nie kocham', konomi-masz'ta 'kochałem', konomi-masenanda 'nie kochałem', itd. itd. W tymże celu używane są w mowie inne słowa posiłkowe, jak mōs, nasaru, kudasaru, kureru i irasszaru. Każde zaś z nich może się znowu łączyć ze słowem mas', z czego powstają wyrażenia: mōszimas', nasarimas', kudasarimas' i t. d. Liczebniki są jedne pochodzenia japońskiego, drugie chińskiego; japońskie używane są tylko od 1 do 10-u i pierwsze dziewięć kończą się na *c (ts')*, t. j. 1. hitóc, 2. f'tác, 3. mic, 4. joc, 5. ícuc, 6. muc, 7. nanac, 8. jac, 9. kokonoc, 10. tō; odpowiednie im chińskie: 1. ízzi, 2. ni, 3. san, 4. szi, 5. go, 6. róku, 7. sz'chi, 8. háchi, 9. ku, 10. jū. Dalsze liczebniki od 11 używają się wyłącznie tylko chińskie, a m. 11. jū icsi, 12. jū ni, 13. jū san, 14. jū szi... 20. nijū, 30. sanjū, 40. szijū... 100. hjaku, 200. nihjaku, 300. sambjaku itd. Oprócz głównych są liczebniki porządkowe i nieokreślne; nieokreślne mają po kilka wyrazów różnych z tym samym znaczeniem, zależnie od roli, w jakiej występują w zdaniu; np. liczebnik 'wiele', użyty rzeczownikowo, znaczy tábun albo johódo; atrybutywnie — óku no, ták'san no..., orzeczeniowo — ói lub ták'san..., przysłówkowo — óku, ták'san tabun, itd. — Pomimo nadzwyczajnej w języku J-im obfitości wyrazów złożonych i pochodnych, jako też bogactwa jego form wyrazowych, poznanie strony gramatycznej języka nie przedstawia trudności, sposób bowiem przyczepiania wyrazów jednych do drugich polega na stałych i określonych zasadach. Przeciwnie, zrozumienie i analiza tekstów japońskich połączone są nieraz z wielkiemi trudnościami z powodu braku dokładnej i ustalonej pisowni oraz braku znaków przestankowych, któreby wyraźnie oddzielały wyrazy i zdania. Dla studjów też języka J-go, jeżeli nie mają się one ograniczać najstarszemi tylko zabytkami języka czystojapońskiemi, lecz objąć chcą i nowszy język, konieczna jest także znajomość języka i pisma chińskiego. — Przeniknienie wyrażeń i zwrotów językowych prawidłami etykiety, uwydatniające się w gramatycznych formach grzeczności, jest właściwością, którą język J. dzieli z innemi językami azjatyckiemi: w językach tych uwzględnione jest stanowisko mówiącego do słuchającego, jako też ich obu do osoby trzeciej, o której się mówi.

Pismo, używane przez Japończyków do wyrażenia dźwięków języka ich ojczystego, zapożyczone jest od Chińczyków. Składa się ono ze znaków, wyrażających zgłoski. Dwa są w użyciu systemy tych znaków czyli dwa różne rodzaje abecadła zgłoskowego; oba powstały z pisma obrazkowego chińskiego, z którego wybrano 48 znaków, i z tych utworzono dla jednego jak i dla drugiego odpowiednie znaki zgłoskowe na wyrażenie zgłosek zasadniczych języka japońskiego. Jeden z tych systemów abecadła zgłoskowego, najwięcej używany, zwany

Digitized by Google

katakana, polega na uproszczeniu pisma chińskiego i znajduje tylko zastosowanie w tekstach dwujęzykowych. Drugie pismo, zwane firakana albo hiragana, używane głównie w stosunkach życia codziennego, zasadza się na tym, że każda zgłoska mowy japońskiej wyraża się w nim bądź jednym, bądź większą liczbą znaków chińskiego pisma szybkiego (thsao). Dwie kropki lub łuki z prawej strony litery służą do tego, ażeby z *f* zrobić *b*, *p*, z brzmienia *t*—*d*, z *k*—*g*, z *s*—*z*.

Katakana.

ヱ ve	サ sa	ケ ke	ヰ vi	ツ cu	ワ va	ト to	イ
ヒ hi	キ ki	フ fu	ノ no	子 ne	カ ka	チ či	ロ ro
モ mo	ユ ju	コ ko	オ o	ナ na	ヨ jo	リ ri	ハ ha
セ se	メ me	エ je	ク ku	ラ ra	タ ta	ヌ nu	ニ ni
ス su	ミ mi	テ te	ヤ ja	ム mu	レ re	ル ru	ホ ho
ン n	シ ši	ア a	マ ma	ウ u	ソ so	ヲ vo	ヘ he

Hirakana.

カ ka	キ ki	ク ku	ケ ke	コ ko	サ sa	シ ši	ス su	セ se	ソ so
ガ ga	ギ gi	グ gu	ゲ ge	ゴ go	ザ za	ジ dži	ズ dzu	ゼ ze	ゾ zo
タ ta	チ či	ツ cu	テ te	ト to	ハ ha	ヒ hi	フ fu	ヘ he	ホ ho
ダ da	ヂ dži	ヅ dzu	デ de	ド do	バ ba	ビ bi	ブ bu	ベ be	ボ bo
					パ pa	ピ pi	プ pu	ペ pe	ポ po

Fig. 80. Pismo japońskie.

Japończycy jak i Chińczycy piszą pędzelkiem, w linjach prostych z góry na dół, idących równolegle względem siebie od strony prawej ku lewej. — W celu usunięcia tych niedogodności w nowszych czasach powstała wśród Japończyków dążność do wprowadzenia pisma europejskiego, t. j. łacińskiego dla wyrażania brzmień mowy japońskiej. Na czele tego ruchu stoi towarzystwo Rōmaji-kai, które wpływ swój szerzy zapośrednictwem czasopisma w tym celu wydawanego.— Gramatyki: Alvarez (Amakuza 1593), P. Rodriguez (Nagasaki 1604, Macao 1620), przekład tegoż francuski p. n. „Eléments de la grammaire japonaise, trad. par C. Landresse, avec une explication des syllabaires japonais par Abel-Rémusat" (Paryż 1835); dodatek do tegoż: Pfizmeiera „Erläuterungen u. Verbesserungen zu Rodriguez Gramm. japonaise" (Wiedeń 1853 — 54); Oyanguren (Meksyk 1738); De Rosny (Paryż 1857, wyd. 4-e 1872), De Rosny „Introduction à l'étude de la langue japonaise" (Paryż 1856, w 4-e); Donker Curtius (Lejda 1857; opracowana przez Hoffmanna i Pagès, Paryż 1861); Alcock (Szangaj 1861); J. J. Hoffmann (Lejda 1868, wyd. niemieckie, t-że 1877; z dodatkiem „Japanische Studien" t-że 1878); Brown (Szangaj 1863); Aston (Londyn 1872); Noack (Lipsk 1886); Chamberlain (Londyn 1887); R. Lange „Lehrb. d. japanischen Umgangssprache" (Sztut-

Digitized by Google

gard i Berlin 1890, w liczbie podręczników Seminarjum języków wschodnich w Berlinie). Podręczniki dla samouków: Walter (Lipsk 1890) i A. Seidel „Gramm. der Japanischen Umgangssprache" (wydanie Hartlebena, Wiedeń 1890). Słowniki: Calepini (Amakusa 1595, Rzym 1870, Paryż 1870); W. Medhurst, angiel.-japoński i Jap.-angiel. (Batawja 1830, 1839; pismem łacińskim i japońskim); Goschkevitsch (Petersburg 1857); De Rosny (Paryż 1857); Pagès (t-że 1858); Hepburn (wyd. 3-e Londyn 1886); Satow i Massakata „English-Japanese dictionary" (wyd. 2-e Londyn 1879); Lehmann (Tokjo 1877); Santô Gyoku'hen, słownik japoński, obejmujący wyrazy chińskie, używane w japońskim, z tłumaczeniem angielskim (Tokjo 1876); G. Gattinoni „Grammatica giapponese della lingua parlata" (Wenecja 1890); rozprawa, określająca stanowisko języka J-go: A. Boller „Nachweis, dass das Japanische zum uralaltaischen Stamme gehört" (Wiedeń 1857). A. A. K.

V. *Japońską religią* narodową jest tak zwany Szyntoizm (ob.); wyznaje ją trzecia część Japończyków; dwie trzecie należy do Buddyzmu (ob.). Od czasu rozpowszechnienia się buddyzmu w J-i (w VI w. po Chr.) wszczęły się walki jego z szyntoizmem i trwały bardzo długo, dochodząc nieraz do czynów przemocy i rozlewu krwi; dopiero w czasach najnowszych, skutkiem ogólnego ostygnięcia uczuć religijnych, wojna ta dwóch wyznań przybrała charakter akademicki i wyraża się spokojnemi kontrowersyami wyznawców. Rząd krajowy zawsze stał i dzisiaj stoi po stronie szyntoizmu, uważając go za wytwór czysto narodowy i swoisty. — Buddyzm dostał się do J-i przez Koreę i prześladowany był głównie dlatego, że zaprzeczał pochodzenia władzców J-i od bogów; dopiero od w. IX wzmagać się począł, a rozkwitł i większością ludności owładnął dopiero w w. XIII—XIV; walka szogunów (majordomów) przeciw mikadom (cesarzom) przyczyniła się bardzo do szerzenia jego, bo Buddyści trzymali stronę szogunów i mocną byli ich podporą. Buddyzm japoński należy do odcienia północnego, do tak zw. Mahajany (ob.). Główny Budda, znany w Indyach pod nazwą Sakja-muni, niewielką gra rolę w tej sekcie; główną cześć oddaje ona pięciu bóstwom, które się zwą: Dai-niczy, Aszy-ku, Hoszjo, Amida i Fo-ku-dżodżu, a dalej tysiącowi buddów trzech światów (przeszłego, obecnego i przyszłego) i innym jeszcze podrzędniejszym postaciom. Z pięciu bóstw głównych, najpopularniejszemi są pierwsze i Amida, uosobienie światłości przedwiecznej i władzca ziemi. Oprócz tych postaci ważniejszych, w buddyzmie japońskim występuje mnóstwo innych, złych i dobrych duchów gór i lasów, a także spotykają się i kami czyli bóstwa czysto japońskie, szyntoistyczne. Buddyzm zresztą nie jest jednolity w J-i: rozpada się na kilkanaście sekt, z których najpóźniejsza w w. XVI powstała. — Literatura: E. Burnouf „La mythologie des Japonais" (Paryż 1875); Reed „Japan, its history, traditions and religions" (Londyn 1880); Cobbold „Religion in Japan" (Londyn 1892). J. K.

VI. *Ogólne stosunki kulturalne.* A) *Właściwości etnologiczne.* 1) Charakter. Japończycy różnią się od pozostałych ludów Azyi Wschodniej daleko więcej jeszcze swoją psychiką, aniżeli znamionami fizycznemi. W charakterze ich znajdujemy cały szereg rysów sympatycznych. Zasługuje np. na pochwałę ich zamiłowanie do czystości i wrodzona zgrabność i wdzięk, grzeczne, uprzejme i delikatne obejście się, pełne zadowolenia i szczęścia życia rodzinne, cześć i uprzedzająca grzeczność dzieci dla rodziców, podwładnych dla zwierzchników, poszanowanie prawa, uznawanie w każdym danym wypadku rzeczywistej wyższości duchowej, odczuwanie piękna natury, chwalebna dążność w kierunku twórczym i miłość ojczyzny. Ujemnym rysem jest to, że z niezaprzeczonym talentem i polotem Japończyk rzadko kiedy łączy niezbędną wytrwałość, radby poprzestawać na objawach zewnętrznych, nie sięga należycie do głębi i przez to staje się z łatwością powierzchownym. Wskutek tego naród japoński w wielowiekowej swej kulturze wykazał więcej istotnej siły naśladowniczej, aniżeli twórczości. — 2) Sposób życia. Japończyk prowadzi życie umiarkowane i skromne. Pożywienie jego składa się przeważnie z ryżu, gotowanego w wodzie, prosa różnych gatunków, zwłaszcza w górach, różnych owoców strączkowych, roślin główkowatych, ogórków i grzybów, dalej—ryb, skorupiaków i mięczaków; chleb, masło i ser były mu dawniej nieznane, pożywienia mięsnego używał mało. Przyprawę do obiadu stanowią przeważnie rzodkiew solona (elaikon), owoce krzewu nasu, ogórki i t. p.; na uprzyjemnienie składają się: herbata zielona bez dodatków, sake czyli piwo z ryżu, i tytoń, który chętnie palą osoby płci obojej. Odzież ludności wiejskiej zawsze jeszcze sporządzana jest przeważnie z konopnego płótna grubego własnego wyrobu i farbowana za pomocą miejscowego indygo. Najczęściej składa się ona z sukni i szerokich spodni. U ludzi zamożniejszych największą rolę odgrywają jaskrawe, pięknemi zarysami ozdabiane materye bawełniane i jedwabne. Suknię, krojem przypominającą szlafrok (kimono), noszą zarówno mężczyźni jak i kobiety; różnicę stanowi jedynie odmienny u obojej płci krój i pas, podtrzymujący odzież około ciała. Nogi bywają bose lub przyodziane w pończochy, u których wielki palec, jak u rękawiczek bez palców, jest wolny, umyślnie w tym celu, ażeby między nim a przyległym można było przeciągnąć rzemienie, przytrzymujące słomiane lub drewniane sandały. W nakryciu głowy panuje wielka rozmaitość. Do roboty używa Japończyk zwykłej chustki,

Digitized by Google

obwiązanej około czoła. Zamożniejsza ludność miejska coraz więcej zaczyna nosić się po europejsku. Do najbardziej charakterystycznych właściwości Japończyków należy zamiłowanie czystości. Daje się ono widzieć zarówno na pojedyńczych osobach, dzięki częstemu myciu się i kąpaniu, w domu, w ogrodzie, w polu, jak i przy robocie. Dom mieszkalny, nizki, lekko zbudowany z drzewa, jedno lub dwupiętrowy, z ciężkim dachem słomianym, gontowym lub dachówkowym, nie ma ani piwnic, ani komina. Zamiast okien widzimy drzwi suwane, których kratę pokrywa Japończyk papierem z łyka. Ponieważ domy stoją ciasno jeden obok drugiego, zatem o ogień łatwo, i pustoszące pożary należą w wielkich miastach do zjawisk zwykłych. Wielkość pokojów, a nawet cały plan domu, określa się w J-i za pomocą tatami czyli maty z sitowia, liczącej zawsze 2 m. długości i 1 m. szerokości, i używanej do pokrywania sklepień układanych z desek. Tak samo jak odzież Japończyka, mieszkanie jego zastosowane jest raczej do potrzeb lata, aniżeli zimy. Zimą staje się ono przykrem, pełnem przeciągów i chłodnem; pozbawione przyrządów do ogrzewania, nie zapewnia też żadnej wygody.

B) *Wyznania religijne.* Religią najgłębszą i najtrwalszą Japończyków był zawsze i pozostał dziś jeszcze narodowy szyntoizm (ob.). Łączy się w nim wielka miłość pięknej japońskiej przyrody, cześć dla prawdy i czystość serca ze czcią przodków rodowych i bohaterów narodowych, a we wszystkich tych kierunkach rdzenna religia zbiorowo żyjącego Japończyka obywała się zawsze i obywa się dziś, bez bożyszcz, bałwanów, obrazów i całego mechanizmu obrzędowego. Symbolika jej, mająca niejako materyalizować obrazy imaginacyi i poczucia serca, ma bardzo skromną zasobnię (zwierciadło Kagami). Stan kapłański nie posiadał nigdy górującego znaczenia, nigdy nie doszedł do teokratycznej potęgi, jakkolwiek władzca rzeczywisty, mikado (tenno), właśnie miał tę potęgę uosabiać, będąc zwierzchnikiem wyznaniowym, powszechnie uznawanym, słuchanym i nawet czczonym przez wszystkich. Rola kapłana w szyntoizmie, przy ubóstwie symboliki obrzędowej, musiała być zawsze i jest też ograniczoną, równie jak rola teologa; kapłanem i teologiem bywa przeważnie każdy dla siebie, dla swoich dzieci i rodziny, a takie kapłaństwo i taka teologia znajdują ułatwienie w prostocie samego aparatu wyznaniowego. Nadaje to szyntoizmowi charakter rdzenniej ludzki od spotykanego w wielu innych religiach, a wyznawcę jego czyni zarazem szczerszym względem samego siebie i pobłażliwszym dla innych. Nietoleancya nie była nigdy występkiem Japończyka. Tak mało jest teologii, dogmatu i kanonu w szyntoizmie, że nawet nie można go ująć w jakąś niewzruszoną literę, nie można powiedzieć, co jest jego własnością, a co już do niego nie należy, zwłaszcza od czasu wtargnienia w VI wieku po Chr. buddaizmu, który brutalnie szyntoizmowi się narzucał, o ile go gwałtownie nie dławił. Na pytanie: jak wygląda bóstwo japońskie, wielo- czy jedno-osobowe?— niema odpowiedzi. Religię całą przejmuje idealizm uczucia, zdolniejszy do zachwytu, do hymnu, do liryki zastępującej modlitwę, niż do kanonów, dekretów i dogmatów, które wszystkiemi porami sączą się z takiego np. buddaizmu. W poezyi też religijnej, w pierwotnych podaniach zamyka się szyntoizm—jeśli go szukać chcemy poza sercem każdego jego szczerego wyznawcy. A jak on sam tak jego świątynie: skromne, bez długich i wystawnych nabożeństw, raczej z przypomnieniami pewnych chwil, pewnych postaci i obowiązków dla narodu drogich. Cenną wskazówkę co do charakteru szyntoizmu w życiu dają powszechne w całym kraju toryi, święte wrota, prowadzące, niekoniecznie do świątyni, ale bądź do grobowców bohaterów i sławnych ludzi, bądź też wprost tylko do pięknych, wspaniałych lub groźnych miejsc i widoków w naturze przestrzeniowej: bo i pięknu tej natury należy się także religijna cześć. W takich miejscach znajduje się zwykle przybita na drzewie mała jakby nasza kapliczka. Ale w skrzynce tej nic niema: żadnego obrazka, kwiatka lub symbolu; jest tylko westchnienie, duch, myśl tego, który do niej zagląda, nastrojona na ton podziwu, zachwytu, żalu, a najogólniej czci. Ta skrzyneczka to najistotniejszy ołtarz Japończyka. Z tej strony widziany przedstawia się szyntoizm jako religia naturalna. Uwielbienie sił natury, zapełnienie duchami pól i łąk, lasów i uroczysk, rozpadlin skalistych, parowów, gór i ich wierzchołków, upatrywanie duchów u źródeł, w rzekach, w wichrach i chmurach, w głębi wreszcie wspaniałego bezbrzeżnego morza i na grzbiecie spienionej, zdyszanej fali—jest tak samo poezyą w krainie dalekiego Wschodu, jak było nią w europejskiej Helladzie. Jak wszystko co ma być życiem, poezya ta wyszła ze słońca, i podanie o pierwszym władzcy Dżymmu tenno (Zinmu-Tenwo; VII w. przed Chr.) zna i pokolenie słoneczne i boginię słońca Amaterasu. Na tym naturaliźmie, który nie rozwinął się w przygniatający inne kult słońca, zaszczepiła dobroć natury japońskiej silny żywioł etyczny. Człowiek ze swojem *ki* (sercem), siłą rozpędową życia, musiał spłynąć w jedną całość z naturą przestrzeniową, aby się stało zadość nakazowi władającego światem *ry* (rozum, ład, miara). Ale całość nie byłaby jeszcze doskonałą, gdyby w niej zbrakło wszystkich, całej powszechności narodowej: dopiero obcowanie ze zmarłemi pokoleniami, z narodem umarłych i żywych, wytworzyło tę harmonijną sferę, w której Japończykowi jest tak błogo jak w każdej religii wierzącemu sercu być powinno. Te są trzy pierwiastki składowe szyntoizmu. Ostatni z nich ma społecznie największą doniosłość:

Digitized by Google

przezeń szyntoizm staje się religią patryotyczną, a schodząc z wyżyn nadziemskich, o ile ku nim dążył, zespala się z pamięcią narodową, z dziejami, z ubiegłemi najpierw, z bieżącemi później, aż w końcu wytworzy dla swych wiernych jakby szkołę miłości ojczyzny. Wielce mu w tem pomocną jest ta cześć przodków, którą w siebie wcielił, a wcieliwszy, spotęgował. Japończyka teraz jeszcze, w straszliwej kampanii zimowej 1894—5 r., wspierali w pochodzie i w boju — przodkowie, których oczyma wiary swej przy sobie i nad sobą dostrzegał. Hearn w swoich „Glimpses of unfamiliar Japan", zbierając wszystkie dane szyntoizmu, mówi o nim: „Religia ta żyje, nie w książkach, nie w rytuałach, nie w nakazach, ale w narodowem sercu japońskiem, które w niej znajduje najwyższy wyraz dla swych wzruszeń, wyraz nieśmiertelny i zawsze młody"; a dalej: „Kto chce wiedzieć, co to jest szynto, musi pierwej poznać tę duszę tajemniczą, w której poczucie piękna, i popęd do sztuki, i zapał bohaterski, i magnetyczne lgnienie do obowiązku i wreszcie wzruszenia wiary stykają się z sobą, tkwią w sobie wzajemnie, bezwiednie, jak instynkt". A inny, znawca wieloletni J-i, Knapp, biorąc szyntoizm w czystości jego pobudek, a nie w skazitelności jego uczynków, pisze o nim, że jest on samą odwagą, dobrocią dla ludzi, godnością człowieka, a nadewszystko — uczciwością w stosunkach z innymi. „Duch Szynto jest duchem czci synowskiej, żarem obowiązku, gotowością do położenia życia za wyznawaną zasadę, bez żadnej ubocznej myśli". Etyczne swoje pierwiastki szyntoizm zawdzięcza charakterowi narodowemu, ale do uświadomienia ich i wzmocnienia przez nauki religijne, dopomogła mu wielce nauka Konfucyusza, wcześnie już, wraz z literaturą przejęta, a wraz z czcią przodków również i cześć czystego serca niosąca. Szkodliwy zaś wpływ wywarł nań buddaizm nietylko przez znieprawienie jego bóstw prastarych, bohaterów (kami; stąd druga nazwa religii Kami-no-mitsi), jego prostoty obrzędowej, ale i przez stłumienie w duszach jego wyznawców samodzielności, wiary w siebie i zdrowego odczuwania rzeczywistości świata i człowieka w świecie. Religia ta, popierana przez Szogunów obu okresów, zdołała nawet zapanować nad kultem narodowym, w miarę okoliczności to przystosowując się do niego (Rydżo-bu-Sinto — religia ludu prostego), to przyciągając go ku sobie; ale ostatecznie, pomimo wielkiego materyalnego rozpostarcia się, nie ona utrzymała się na wierzchu, ale odwieczna religia serca wobec natury, sumienia i ojczyzny. Po przewrocie 1868 r. mikado-odrodziciel wznowił ją uroczyście w charakterze religii stanu i otoczył szczególną swą opieką. Cześć obrzędowa kwitnie w dwóch głównie miejscowościach: w Ise i Izumo. Do szyntoizmu należy przeszło jedna trzecia część ludności właściwej J-i. Czas przyniósł zobojętnienie religijne, zwłaszcza w warstwach wykształceńszych; ale żywotności swej jeszcze dowodzi religia narodowa temi wyższemi formami, w które w XIX wieku się przeradzała. Najwybitniejszą z nich może jest „kościół boskiego rozumu" założony przez kobietę, Omiki († 1887), dziesięciu bóstwom szyntoizmu pierwotnego oddający władzę nad światem: miłosierdzie zespoli ludzi między sobą, a miłość boża ich zbawi. Kościół ten ma już dwa miliony wyznawców. Buddaizm, potrzebny szogunom, w XVII w. przez nich uznany za religię panującą, w ogromne fundacye wyposażony, z chwilą Odrodzenia narodowego utracił najsilniejszą swą podporę; ale pod sam koniec Średniowiecza japońskiego wzbił się do najwyższej potęgi. W klasztorach jego uprawiało urzędowy ascetyzm, wiele do życzenia zostawiający nawet ze stanowiska umiarkowanej zmysłowości, sto sześćdziesiąt tysięcy mnichów. Liczba świątyń przewyższała sto tysięcy. Obecnie życie klasztorne znacznie osłabło, gdy, uposażenia zeszczuplały, a duch czasu nie sprzyja ascetyzmowi; ale wyznanie samo trzyma się jeszcze na mocnych podstawach. Rozpadły na liczne sekty, Buddaizm posiada ogromną liczbę świątyń (r. 1890): sekta Fudżyszyma 25 000 świątyń, obsługiwanych przez 30 000 kapłanów, Zen 21 547 św., Szyngon 15 503 św., Szyn 13 718 św., Jodo 9819 św., Tendai 6 391 św. Więcej niż połowa mieszkańców właściwej Japonii, ok. 25 milionów, należy do Buddaizmu. Katolicyzm miał w r. 1890 50 000 wyznawców wśród Japończyków, a protestantyzm 34 000 (Griffis W. E. „The religions of Japan"). Biskup katolicki rezyduje w Tokio, wikaryusze apostolscy w Nagasaki, Osaka i Hakodate. s.

C) *Oświata.* W epoce feudalizmu istniały szkoły publiczne, dostępne jedynie dla samurajów; dzieci innych stanów otrzymywały wykształcenie w szkołach prywatnych. Kiedy wszakże w r. 1871 utworzono ministeryum oświaty, założono też wkrótce szkoły elementarne i średnie, a uczęszczanie do elementarnych uczyniono obowiązkowem. Pomimo tej obowiązkowości w r. 1891 z liczby 7 195 412 dzieci w wieku szkolnym (do lat 14) 3 674 694 nie uczęszczało do szkół wcale, lub uczęszczało tylko przez czas krótki. Szkoły elementarne dzielą się na niższe, dla dzieci od lat 6 do 10, i wyższe, dla dzieci od lat 10 do 14; w wyższych wykładają historyę naturalną, język angielski, rolnictwo i handel. Wszystkich szkół elementarnych w r. 1891 było 25 396, a nauczycieli i nauczycielek w nich 69 586. Utrzymanie tej instytucyi stanowi obowiązek gmin. Według prawa każda prefektura powinna mieć szkołę średnią. Starania, poczynione dotychczas około wychowania płci żeńskiej nie są zadawalniające; w r. 1891 było tylko 31 szkół średnich żeńskich; uczyło się w nich 3 120 dziewcząt. Uniwersytet istnieje w Tokio (w koń-

Digitized by Google

cu r. 1894 liczył 150 nauczających, 1896 studentów, posiadał 6 wydziałów: prawny, do którego należą nadto nauki polityczne, medyczny, techniczny, filozoficzny [literatura], przyrodniczy i agronomiczny, do którego należą leśnictwo i weterynarya). Profesorowie, zrazu sami prawie Niemcy, Anglicy i Francuzi, obecnie przeważnie już rodowici Japończycy, wykładają, każdy w swoim języku ojczystym. Na wydziale medycznym wykształcenie udzielane studentom, metoda prowadzenia wykładów noszą charakter niemiecki; podręczniki również są niemieckie. Wszyscy studenci jeszcze przed wstąpieniem do uniwersytetu muszą przez 4 lata uczyć się języka niemieckiego. Ze szkół średnich męskich istnieje 7 gimnazyów z 300 nauczycielami i 4 000 uczniów, 102 zakłady techniczne, 106 szkół niższego zakresu, 59 przygotowawczych, 2 szkoły marynarki, 2 wojskowe, 10 handlowych, 7 rolniczych, jedna szkoła inżynierska, 2 szkoły dla synów szlachty, 2 wyższe dla dziewcząt, instytut przygotowujący do służby pocztowej i telegraficznej, konserwatoryum muzyczne, szkoła sztuk pięknych, instytut dla głuchoniemych i ociemniałych, ogrody dla dzieci (w roku 1893 uczęszczało do nich 12 484 dzieci), szkoła gimnastyczna, seminarya nauczycielskie. po jednem w każdej prefekturze, i jedno wyższe seminaryum dyrektorskie w Tokio. Co się tyczy szkół prywatnych, z tych 703 poświęcone są literaturze japońskiej i chińskiej, 245 językowi angielskiemu, 156 robotom ręcznym, 128 matematyce itd. Na wykształcenie publiczne (wraz z zarządem) wyznaczono na r. 1900-1 summę 6 488 894 jenów. Biblioteki istnieją w wielu miejscach; największa, w Tokio, zawiera przeszło 300 000 tomów. W r. 1890 korzystało z niej około 60 000 osób. Pierwszy dziennik zjawił się w r. 1872, w r. 1890 liczba gazet i czasopism wzrosła do 716 (z tych 316 w Tokio), wydawanych w 188 289 728 egzemplarzach. W liczbie pism, wychodzących w języku japońskim, znajdujemy kuryer rządowy, pisma chrześciańskie i buddyjskie, z samym tekstem i z ilustracyami, literackie i naukowe, humorystyczne i satyryczne. Z pomiędzy pism, wydawanych w języku angielskim, trzy wychodzą w Jokohamie („Japan Daily Mail", „Japan Daily Herald", „Japan Gazette"), po jednem w Kobie i Nagasaki. Dalej wymienić należy „Mittheilungen der deutschen Gesellschaft für Natur- und Völkerkunde Ostasiens", oraz „Transactions of the Asiatic Society of Japan". Swoboda prasy nominalnie wprawdzie istnieje, wszelako przepisy cenzuralne odznaczają się w wysokim stopniu surowością i łatwo pozwalają na zawieszenie do czasu, a nawet i na całkowite zamknięcie. W r. 1890 wyszło z druku 18 720 dzieł, nie licząc czasopism, z tych 7 476 wydań pojedyńczych, 10 580 zbiorowych, 233 tłómaczenia.

D) *Wytwórczość ekonomiczna* (nadto ob. niżej Wiadomości statystyczne z r. 1899-1900). 1) Rolnictwo, własność ziemska. Pola uprawne i lasy. Uprawę roli, według podania japońskiego, wprowadziła bogini słońca, Tenszo Daidżyn. Świątynia jej w Jamadzie na Ise była wielką świętością narodową, i co 21 lat musiano odbudowywać ją nanowo ze świętego drzewa hinoki, przyczem krajowi zapewniano naówczas pokój i gokoku mogło dojrzewać szczęśliwie. Tą nazwą obejmuje Japończyk pięć głównych płodów rolniczych: ryż, jęczmień, pszenicę, różne odmiany prosa i bób, a w rozciąglejszem znaczeniu wszelkie owoce strączkowe i kłosowe. Rolnictwem trudniło się w r. 1891—5 489 630 rodzin, z tych dla 3-ech milionów stanowiło ono zajęcie wyłączne. Gospodarz wiejski w pojęciu Japończyka stoi wyżej od rzemieślnika i kupca. Mikado, według prastarych pojęć japońskich, był dawniej panem całego kraju; później wszelako obszerne wzgórza lesiste, tudzież ziemie puste i nieuprawne należały faktycznie do dziedziców feudalnych, dziś zaś są własnością państwa. Ziemie uprawne, przeciwnie, należały zawsze do rolnika, jako dzierżawcy dziedzicznego, który miał prawo przekazać swoją własność w spuściźnie, wydzierżawić lub sprzedać, był wszelako obowiązany baczyć na to, ażeby ziemia pozostawała nadal pod dawną kulturą, a przypadające na nią podatki wpływały w swoim czasie do właściwej zwierzchności. Wielkiej własności ziemskiej nie znajdujemy w Japonii. Podatki włościan składały się z produktów gospodarstwa i podzielone były w wysokim stopniu nierówno; kiedy wszakże po przewrocie z r. 1868 w roku 1872 przy równomiernem opodatkowaniu posiadłości ziemskiej wprowadzono, zamiast podatków w naturze, podatek pieniężny, natrafiono na taki opór, że musiano się wkrótce wyrzec samej reformy. Państwo, jak i każdy obwód (ken), pobiera z ziemi podatek, który, stosownie do tego, o jaką chodzi ziemię, uprawną pod ryż czy pod zboże, wynosi 5 — 3% od określonej płodności gruntu. Z całego terrytoryum zajęte było, według taryfy japońskiej z r. 1882: na lasy 49.4%, na rolę uprawną 40.6, na ziemie nieuprawne i łąki lesiste 6.8, na grunt pod budowle i drogi 3.14 i wreszcie na solarnie u wybrzeży morskich 0.06%. Dwadzieścia trzy setne roli uprawnej przypadają na ryż, 15.4% na ziemię nienawodnioną sztucznie i oddaną pod uprawę jęczmienia, pszenicy, rzepaku, prosa, gryki, bobu, grochu, wyki i innych roślin strączkowych, bawełny, tytoniu, konopi, krzewu nasu. Jedna setna tylko przypada na plantacye morwowe, a 0.4% na ogrody z uprawą herbaty. Rola uprawna podzielona jest nader nierówno; na Jesso tylko 15% całego obszaru wydaje płody kulturalne. Z całego terrytoryum starojapońskiego (Hondo,

Digitized by Google

Kiu-szyu, Szykoku, Awadży, Sado, Oki, Iki i Tuszyma), obliczanego na 28 356 945 chô (120 chô = 119 hektarów) przypada na wzgórza lesiste bez uprawy i na nieuprawną ziemię, 17 302 928, na rolę uprawną, użytkową 11 054 017 chô. Do najważniejszych źródeł dochodu należą: hodowla jedwabników, uprawa herbaty i ryżu; w r. 1891 zbiory dały 38 123 548 koku (koku = około 180 litrów) ryżu. Sieją go powszechnie; za to herbatę uprawiają tylko na Hondo, Kiusszyu i Szykoku. Zpośród niewielu owoców japońskich, odznaczających się dobrym smakiem, zasługują na uwagę przedewszystkiem mandarynki, kaki czyli daktyle, kasztany, biwa *(eriobotria japonica)*; nasze zaś gruszki, jabłka, wiśnie, śliwki, morele, brzoskwinie, a nadto wino, przesadzone do Japonii, — tracą wkrótce swój właściwy aromat i wyrodnieją co do smaku, wyglądu i rozmiarów. Z roślin handlowych uprawiają Japończycy lak *(rhus vernicifera)* w północnej i środkowej części Hondo, drzewo łojowe *(rhus succedanea)* w południowej części Hondo, na Kiusszyu i Szykoku, morwę papierową na Szykoku i Kiusszyu. Mały ogródek do zabawy znajduje się nawet w większych miastach przy każdym domu; za to właściwych ogrodów owocowych i warzywnych, jakie zwykle otaczają nasze domy mieszkalne, Japończyk nie zna wcale. Lasy na Nipponie, Szykoku, Kiusszyu zajmowały w roku 1884—11 865 643 chô, z tych 5 289 201 państwowych i 6 606 412 prywatnych. Na kulturę leśną przypada 5 240 570 chô; ma ona na celu przedewszystkiem dostarczenie niezbędnego budulca, głównie z drzew iglastych, wybornych w miąższu, a wspaniałych we wzroście. Obok wielu gatunków drzew iglastych las japoński posiada dęby, buki, klony, brzozy, kminy wielkie, orzechy włoskie, wiązy, jesiony, olszynę i t. d.; jako artykuł wywozowy najważniejszą rolę odgrywa drzewo kamforowe. 2) Hodowla zwierząt i użytkowanie z nich. Hodowla bydła niewielkie ma znaczenie. Bydło rogate (1882 r. 1 159 750, 1891 r. tylko 1 020 222) wielkie i okazałe; krowy wszakże dają tylko taką ilość mleka, jaka niezbędną jest na pokarm dla cielęcia. Konie drobne, brzydkie, ale wytrzymałe; jest ich coraz mniej: 1881 r. 1 647 484, 1891—1 546 368; upośledzenie jest skutkiem rozpowszechnienia się w ostatnich latach zwyczaju, który pracę konia zastępuje pracą człowieka ciągnącego dżynryksze, wózek na jedną lub dwie osoby. Osły, muły, kozy, owce przywieźli do J-i dopiero Portugalczycy i Hollendrzy; świnie znano wprawdzie jeszcze przed przybyciem cudzoziemców, ale dziś jeszcze hodowla ich obliczona jest przeważnie tylko na spożycie przez miasta. Kury, gołębie i kaczki, tudzież pszczoły hodowane są w wielkiej ilości; przeciwnie zaś ptaki śpiewające, do których, między innemi, należy unguisi czyli słowik japoński *(cettia cantans)*—w niewielkiej. Gęsi Japończycy nie trzymają wcale. Psy, w ich liczbie kudłate karłowate pieski, koty z krótkiemi ogonkami, króliki, białe i pstre myszy, szczury—chowa Japończyk dla przyjemności. Wspaniale przedstawia się hodowla jedwabników. Dochód z niej w wartości przędzy i wyrobów idących za granicę dorównywa połowie wartości całego wywozu. Ogranicza się ona wyspą Hondo, gdzie stanowi najbardziej rozpowszechniony i najważniejszy przemysł domowy. Po większej części hodowane są zwyczajne jedwabniki *(Bombyx mori)*, wszakże gdzieniegdzie chowają jedwabniki dębowe (*Antheraea Yamamai*) i zbierają kokony jedwabnika kasztanowego *(Caligula japonica)*. Połów ryb, mianowicie w otaczających kraj morzach, tudzież w jeziorach i rzekach, ma ogromne znaczenie, jako przemysł dostarczający mieszkańcom jednego z głównych artykułów ich pożywienia; wodorosty, muszle, cefalopody i holoturye służą powszechnie za pokarm i stanowią nawet przedmiot wywozu do Chin; korale, gąbki i t. p. poławiają się również u brzegów Japonii.—3) Górnictwo miało niegdyś daleko większe, niż obecnie znaczenie. Kopalnie złota i srebra, słynące niegdyś swem bogactwem, po przybyciu Europejczyków już w końcu XVII w. zostały prawie całkiem wyczerpane. Portugalczycy w XVI w. wywozili z Japonii wielkie ilości złota i srebra. Hollendrzy w latach 1600—41 sprowadzali z J-i co rok po 45—70 ton srebra i 720—1 200 ton miedzi. Zabierali złoto i srebro również i Hiszpanie. Później jedne kopalnie się wyczerpały, inne poszły w zaniedbanie. W wieku XIX, kiedy zaczęto stosować technikę i metodę europejską, produkcya znów znacznie się podniosła. W latach 1892 — 93 w różnych zakładach górniczych pracowało około 470 kotłów parowych o sile przeszło 12 000 koni, i z górą 600 kół wodnych (w tem i turbin) o sile 2 600 koni. Według sprawozdania ministeryum rolnictwa z r. 1890 wydobyto z 11-u kopalni złota (Sado, Skuno, Komaki i innych) 638 klg., z 40-u srebra (Aszyo, Besszy, Arakawa, Anna i innych) 181 460 cetn., z 8-u kopalni ołowiu (Komaki i in.) 7 761 ctn., z kopalni cyny (Tanijamo) 476 ctn., z 4-ch antymonu (Kawanobory, Kano, Kami i in.) 32 037 ctn., z 3-ch arszeniku i 5-u magnezyi 1 125 i 26 000 centnarów. Żelazo dobywa się w części z piasku żelaznego w Amory Midżagi, Hiogo, Okajamie, Tottory, Szymeno, Hiroszymie i Mijasaki (17 435 ton), w części z kopalni w górach Iwate (4 801 ton). Koperwas przeważnie w Okajamie, Fukui i Oicie (9 500 ctn.). Węgle kamienne znajdują się na przestrzeni od wysp Liu-Kiu do Jesso, wszakże nieosobliwego gatunku. Produkcya w roku 1890 — 2 608 284 tonny, ustawicznie i coraz bardziej opanowuje wywóz (zwłaszcza z Tokaszymy i Miike na Kiusszyu) do Chin. W 10-u kopalniach dobywa się 266 100 ctn. siarki (z kopalni Kawsimurskich). Grafitu wydobywają 45 730

Digitized by Google

cnt. Sześć źródeł naftcianych daje 90 500 hektol., z tych w jednem tylko Eczygo 84 000 htl. Sól dobywają z wody morskiej na nizinach nadbrzeżnych. W obrębie t. zw. „Dziesięciu prowincyj" w południowej części Nipponu pola solne zajmują przestrzeń 4 106 hektarów i co rok dostarczają 776 000 ton soli, w pozostałych prowincyach — 2 720 hektarów z wydajnością blisko 159 000 ton. Znaczna część wydobytej soli idzie na Koreę. Wspaniała porcelana i kaolin znajdują się pod ręką w ogromnej ilości, nadto marmur, wapno, granit i szyfer.—4) Przemysł. Pierwotną ojczyzną przemysłu japońskiego są Chiny. Jak tam, tak i tutaj, w Japonii, wyroby z laki, wyborowe wyroby ceramiczne, emaliowane, rzeźbiarskie i majolikowe, a przedewszystkiem przemysł bronzowniczy i kucie broni, tudzież sztuka rzeźbienia drzewa, kości słoniowej, kości zwyczajnej i kamienia oraz tkactwo i farbierstwo są temi gałęziami przemysłu, w których najwidoczniej przejawia się zmysł artystyczny i zdolność rzemieślnicza mieszkańców. Pomimo tego w czasie długiego okresu pokoju i odosobnienia (1600—1854) Japończycy samodzielnie rozwijali dalej swój przemysł i w wielu gałęziach znacznie prześcignęli swoich nauczycieli. Nawet malarstwo, zapożyczone w w. VI po Chr. od Chińczyków, otrzymało charakter narodowy. Wyroby z laki koncentrują się przeważnie w wielkich miastach Honda i w Nagasaki na Kiuszyu, gdzie nadto wyrabiają wielką ilość przedmiotów z macicy perłowej i szyldkretu. O pierwszeństwo w rzemiośle bronzowniczem walczą: Kioto, Tokio i Kanazawa. Główne, prawie wyłączne ognisko wyrobów metalowych jest w Kioto. W Kioto, Nagoi i Satsumie wyroby z miedzi, porcelany i fajansu pokrywane są tak zwaną „emalią komórkową" (*émail cloisonné*, ob. Emalia). Aryta w prowincyi Hizen, na północo-wschód od Nagasaki, i Satsuma na południu wyspy Kiuszyu, dalej Kioto, Seto (Tsu) nad zat. Owary i Kanazawa w Kadze znane są ze wspaniałych wyrobów porcelanowych i fajansowych; zachodnia zaś część Kioto zawsze była pracownią wyborowych tkanin jedwabnych i między innemi dostarczała brokateli nieporównanej piękności. Wszystko to stanowi produkt przemysłu domowego. Od czasu wielkiego przewrotu rozwinął się pod wpływem Europy nieustannie wzrastający przemysł fabryczny. W początku r. 1893 liczono już 37 przędzalni bawełnianych z 447 376 wrzecionami, przędzalnię wełnianą w Osaka, fabrykę sukna, należącą do ministeryum wojny w Tokio, dwie wielkie fabryki jedwabiu (w Kioto), 37 papierni, mnóstwo fabryk zapałek, z produkcyą roczną 3-ch mil. jenów, 13 fabryk cementowych i t. d. 5) Handel i kommunikacye. Po odkryciu Japonii przez Mendeza Pinto w r. 1542 podczas 80-letnich z górą stosunków handlowych Portugalii z Japonią najważniejszym i najkorzystniejszym artykułem wywozu były: złoto, srebro i miedź. Inne przedmioty, zwłaszcza wyroby z laki i miecze, posiadały w porównaniu z niemi niewielką stosunkowo wartość. Przywożono przeważnie chiński jedwab z Makao, materye wełniane, towary korzenne i lekarstwa (w ich liczbie kamforę), cukier, szyldkret, kość słoniową i t. p. Przemysłowa działalność Hiszpanii (w Manili; datująca się od r. 1580), Hollandyi i Anglii niewiele wprowadziły zmian w handlu. Na ten czas przypada wprowadzenie i wyrzucenie chrześciaństwa, wypędzenie katolików Hiszpanów i Portugalczyków, ograniczenie stosunków handlowych na Chiny, osady i okręty hollenderskie, wreszcie prawodawstwo sformułowane w r. 1640-ym, a utrzymane w swej sile przez lat 214. Żelazne rządy rodziny Tokugawa i właściwy jej system administracyjny nie mogły w żaden sposób dodatnio wpłynąć na rozwój handlu wewnętrznego. Oprócz wielkich dróg bitych, wykluczających zresztą całkowicie wszelki obrót towarów, pozostawały dla handlu tylko pomniejsze. Z wąwozów górskich na pograniczu posiadłości Daimiów w wielu wypadkach nie mogły wcale korzystać zwierzęta juczne. Przytem na kupców, uważanych wogóle za coś znacznie niższego od rolników i rzemieślników, spoglądano z największem uprzedzeniem. Z narodów europejskich Hollendrzy utrzymali się przy monopolu handlowym aż do r. 1854, kiedy na wodach morza Japońskiego zjawił się amerykański Commodore Perry i otworzył handlowi obecnemu drogę do Japonii. Za przykładem Ameryki poszli Rossyanie, Francuzi i Anglicy, a w r. 1860 Prusacy. Po pierwszych układach, zatwierdzonych przez Mikada, w r. 1865 te mocarstwa, które pozawierały traktaty z Japonią, otrzymały prawo zakładania konsulatów w portach otwartych dla handlu obcego: w Jokahamie, Nagasaki, Hakodate, Niigacie, Hiogo (Kobe) i Osace. W miejscowościach powyższych cudzoziemcom wydzielono pewne terytorya, które mieli prawo zabudowywać za opłatą według stałej określonej taksy. Otrzymali przytem swobodę wyznań religijnych i możność prowadzenia handlu pod warunkiem płacenia podatku celnego 5% od wartości wywożonego i przywożonego towaru. W promieniu dziesięciu ry (ok. 40 klm.) od miejsca osiedlenia cudzoziemcy mogą się poruszać swobodnie, na dalszą podróż każdy powinien mieć umyślne pozwolenie, udzielane po większej części bez żadnych trudności. Najważniejszemi artykułami wwozu są: bawełna, przędza bawełniana, wełna, cukier, nafta, machiny, zboże, bób i t. d. Najważniejszą rolę, jako artykuł wywozowy, odgrywa surowy jedwab (w r. 1893 na summę 31 755 000 jenów), dalej materye jedwabne 7.4 mil. jen., herbata 7.7 mil. jen., ryż 5 mil. jen., miedź 4.6 mil., węgiel 4.8, zapałki 3.3, maty 1.7, wyroby porcelanowe 1.6, kamfora 1.3 mil. jenów, nadto ryby i muszle, wyroby drewniane i słomiane, rośliny morskie

Digitized by Google

i t. d. Cały obrót wwozu i wywozu wynosił w jenach:

	Wwóz	Wywóz
1891	62 927 268	79 527 272
1892	71 326 080	91 102 753
1893	88 257 171	89 712 864

Co się tyczy obrotu handlowego z lat ostatnich, to na cztery pierwszorzędne porty przypada w jenach:

	Wwóz	Wywóz
Jokohama	36 305 096	55 209 586
Kobe	41 294 276	24 968 974
Osaka	6 504 997	1 212 891
Nagasaki	3 524 199	3 226 061

Z ogólnych sum przypadało (1893) na Europę wwozu 56 263 749, wywozu 79 707 542, razem 135 972 291 jenów. Bezpośredni udział kupców japońskich w międzynarodowym obrocie towarów dawał się określić summą 25 204 873 jen. (wwóz 13 812 662, wywóz 11 395 211 jenów). Z ogółu wwozu 33% przypada na Anglię (bawełna, tkaniny bawełniane, wełna, żelazo, machiny, farby), 20% na Chiny (cukier, bawełna), 11% na Indye Wschodnie (bawełna), 9.8% na Amerykę Północną (nafta, skóry i zegary ścienne), 5.8% na Niemcy (tkaniny półjedwabne, flanela, muślin, gwoździe żelazne, lekarstwo i chemikalia, materye farbowane), 4% na Koreę (bób, skóry, złoto). Co do wywozu, to 37% przypada na Amerykę Północną (jedwab, herbata), 23% na Chiny (rośliny morskie, grzyby, kamfora, lekarstwo, miedź, węgiel kamienny, wyroby malowane, wyroby z laki), 18% na Francyę (jedwab, przedmioty sztuki), 7% na Anglię (jedwab, tytoń, tłuszcz sumakowy, miedź, antymon, ryż), Indye (miedź), Niemcy (ryż, tran, wyroby z laki, porcelanowe i garncarskie). Według poszczególnych działów towarów przypadało 26.6% wwozu na artykuły żywności i przedmioty zbytku, 31.4% na materyały surowe, 42.0% na wyroby przemysłu; w tymże porządku 24.5, 63.3, 12.2% w wywozie. Handel zagraniczny koncentrował się przeważnie w ręku cudzoziemców; zaledwie 8.5% całego obrotu handlowego przypadało na domy japońskie. W r. 1893 udział pierwszorzędnych narodów prowadzących handel z Japonią dawał się wyrazić w jenach, jak następuje:

	Wwóz	Wywóz	Ogółem
Stany Zjednoczone	6 090 408	27 729 458	33 829 866
Anglia . . .	27 929 628	4 795 974	32 925 602
Chiny . . .	17 095 477	7 713 420	24 840 194
Hongkong . .	8 628 071	15 688 874	23 956 945
Francya . .	3 305 277	19 531 975	22 837 102
Indye Brytańskie	8 679 029	2 471 079	11 150 108
Niemcy . . .	7 318 133	1 380 242	8 698 173

Dalej idą: Korea, Rossya, Kanada, Włochy, Australia, Belgia itd. Do 5-iu portów, wówczas traktatem zapewnionych, zawinęło w r. 1892 — 1 418 statków parowych o pojemności 1 761 592 ton i 840 żaglowców o pojemności 109 069 ton; w tej liczbie 401 żaglowców japońskich o 346 763 tonnach. Statki przybywające pod flagą angielską znacznie przewyższają liczbę statków innych narodów. Po angielskich szły niemieckie, dalej francuskie, norweskie, północno - amerykańskie, rossyjskie. Do linii statków angielskich, francuskich, północno - amerykańskich, mającej za cel peryodycznych swoich podróży z Londynu, Marsylii i San-Francisco z dawien-dawna Jokohamę, w r. 1886 przybyły linie półn.-niemieckiego Lloyda wraz z utrzymującą ruch na przestrzeni między Vancouver i Jokohamą kanadyjską „Pacific Steam Company". Japońska marynarka handlowa liczyła d. 1 stycz. 1893 r. 18 193 statki budowy japońskiej, tudzież 643 parowce o pojemności 102 322 ton i sile 22 399 koni, oraz 887 żaglowców o pojemności 45 994 ton,—budowy europejskiej. Od r. 1875 statki towarzystwa japońskiego prowadzą handel z lądem azyatyckim. W r. 1885 towarzystwo to przy współudziale państwa zamieniło się na towarzystwo Nippon-Jusen-Kaisza i wraz ze statkami towarzystwa Osaka - Szosen - Kaisza objęło w swoje ręce cały prawie handel na wybrzeżach morskich. Oprócz portów wyżej wymienionych ważną rolę w wywozie odgrywają nadto: Szymonoseki, Isugahara, Karatsu, Kutinotsu, Moiszyi i Otarumai.—Handel wewnętrzny odbywa się nietylko przy udziale statków, krążących po jeziorze Biwa, wypływającej z niego rzece i kanale, ale nadto po wielkich drogach wojskowych, na których dżynryksza, dwukołowy wózek z siedzeniem w kształcie krzesła na jedną lub dwie osoby, z drągiem w tylnej osi,—wózek, przy którym człowiek zastępuje zwierzę pociągowe, coraz więcej obecnie ruguje dawne nosze i lektyki. W większych miastach inryksza objęła całkowicie rolę naszej dorożki. Pierwszą kolej żelazną (Tokio-Jokohama) otwarto dla handlu w r. 1882. Dnia 30 września 1893 r. linie kolei żelaznych państwowych liczyły 989 klm. (wszystkie na Hondo), prywatnych 2 128 klm.; ogółem zatem 3 026 klm., a nadto 429 klm. zajętych było pod dalszą budowę. W celu kolonizacyi Jeso, powzięto zamiar zbudowania kolei żelaznej na przestrzeni 1 398 kilometrów. Wiele towarzystw prywatnych otrzymało już dawniej koncessye na budowę nowych linij na przestrzeni ogółem 430 klm. Odrębny urząd kolejowy założono w r. 1892. Kommunikacya telegraficzna łączy wszystkie większe miasta; telegraf podwodny prowadzi od r. 1871 z Nagasaki do Szangaju i stanowi obecnie najszybszy sposób kommunikacyi ze wszystkiemi częściami świata. W r. 1892 za pomocą 663 biur przesłano na drogach telegraficznych (13 982 klm.), zaopatrzonych w 41 182 klm. drutu, 5 202 231 depesz wewnętrznych, 95 322 zagranicznych i 168 746 służbowych,—ogółem

Digitized by Google

5 446 299 depesz. Poczta przy udziale 3 776 urzędów przesłała w 1892 r. 266 151 969 posyłek pocztowych wewnątrz kraju, 2 310 100 za granicę i 38 766 pośrednio przez Japonię. Wszystkie te liczby znacznie wzrosły w ostatnich latach. — 6) Instytucye kredytowe. Prawo wypuszczania w obieg banknotów posiada założony w r. 1882 bank państwowy Nippon Giuko (z kapitałem 15 mil. jenów), organ ministeryum finansów, z organizacyą podobną do organizacyi niemieckiego banku państwowego; nadto istniało 221 banków prywatnych (z kapitałem 18 896 661 jenów), dalej 741 lombardów, kas oszczędności, pożyczkowych i innych (kap. 15 117 676 jenów) i 2 059 towarzystw rolniczych, przemysłowych i kupieckich (kap. 69 050 668 jenów). W Jokohamie i w Kobie mają filie bankierskie „Hong-Kong and Shanghai" i Bank Wschodni, a w Jokohamie nawet Bank chiński. Kasy oszczędności pocztowe powstały jeszcze w roku 1875 według pierwowzorów angielskich.

E) *Miary, wagi, monety, kalendarz.* W r. 1871 posiadła Japonia nowy system monetarny, którego stopę od r. 1886 stanowił jen srebrny wartości 2-u szyl. $^1/_2$ pen. (Por. niżej XII). Złoto do srebra = $15^1/_2$: 1. 1 jen = 100 senom. W nowej mennicy w Osace biją monety po 20, 10, 5, 2 i 1-m jenie w złocie; po 1 jenie, 50, 10 i 5 senach w srebrze, mniejsze z bronzu. Dolar handlowy z r. 1877 — 79, równy pod względem wartości dolarowi amerykańskiemu, został obecnie wycofany. Podwójna stopa menniczna wprawdzie *de jure* jeszcze się utrzymuje, w obiegu wszakże znajduje się niewiele złota państwowego, wybijanego w jenach wartości 4.185 marki niem. (5 fr. 18.94 cent.). Nadto obiega znaczna ilość pieniędzy papierowych, równych pod względem kursu wartości wymiennej, wskutek stopniowego wycofywania nadmiernej srazu ilości papierów. Zasadniczą miarą długości jest szaku = 0.30303 metra, do mierzenia dróg używają ry = 3 927.27 m. Zwykła miara powierzchni, zawierająca 36 szaku kwadratowych, albo 1 ken kwadratowy, nosi nazwę tsubo = 3.305 785 klm. kw.; 1 chô, jako miara powierzchni = 10 tanom po 10 se, każde se po 30 tsubo = 99.1 736 arów. Zasadnicza miara objętości szo = 1.803 907 litrów; 1 koku = 10 to po 10 sso, liczących, każde, 10 go. Jednostka wagi nosi nazwę momme; 1 kwan = 10 hajakumom po 10 jumów, liczących każdy po 10 me = 3.757 klg., używany narówni z chińskim kätti = 160 mommom czyli me = 601.04 gram. (Por. Kassaka „Das Japanische Geldwesen", Berlin 1890). □

Kalendarz. Od dnia 1 stycznia 1873 r. tenno-mikado zaprowadził w J-i kalendarz gregoryański, nakazując dzień ten uznawać za pierwszy dzień roku 2553-go od założenia państwa (660 przed Chr.). Starożytna i średniowieczna J. używała kalendarza urobionego na wzór chińskiego, który pierwiastkowo służył jej pod niezmienioną postacią. Doba zaczynała się o północy i dzieliła na dwanaście dwugodzin nazywanych od zwierząt:

ne = mysz	uma = koń
us = wół	tsitsuse = owca
torra = tygrys	sar = kot morski
ow = zając	torry = kura
tats = smok	in = pies
mi = wąż	i (y) = dzik.

Dnie układały się w tygodnie, dwu-tygodnie i miesiące; 1-y i 15-y dzień w miesiącu były świąteczne. Miesiące oznaczano liczbą porządkową. Niezależnie od powyższego grupowania liczono dnie jeden po drugim aż do 60-u, dla odróżniania ich między sobą używając powyższych nazw dwugodzin doby, łączonych z partykułami *je* na oznaczenie rodzaju męskiego i *to* na oznaczenie żeńskiego, oraz z nazwami pięciu t. zw. żywiołów: tsutsno = ziemia, fino = ogień, midsno = woda, kanno = metal, kino = drzewo. Urządzenie dni dodatkowych w roku przybyszowym i cyklu lat 60-u, przywracającego porządek w rachubie, były takie same jak w Chinach. Każdy rok miał swoje godło od jednego z dwunastu powyższych zwierząt i zarazem wróżbę dla ludzi: wół dawał rolnikowi rok pomyślny, zając—urodzajny, koń sprowadzał wojnę, wąż choroby i t. p. Japończycy mieli własną erę, nino; przypadała ona na początek ich państwa (660 r. przed Chr.). Każdy tenno-mikado miał prawo ustanowić jeszcze erę mniejszą, nengo, zawsze od początku roku biegnącą. Erą też było każde wstąpienie na tron.

F) *Wiadomości statystyczne z r. 1899—1900.* 1. Rolnictwo. W r. 1900 pod uprawę ryżu było 2 800 000 hektarów, zbiór dał 86 mil. hektol. Pszenicy, jęczmienia i żyta zebrano 34 808 000 hl. — 2. Przemysł. Przędzalnie i tkalnie wskutek wojny z Chinami stały niepomyślnie; na 59 fabryk akcyjnych o milionie wrzecion 32 nie wypłaciło wcale dywidendy. Dla ściągnięcia kapitałów dopuszczano cudzoziemców do udziału w towarzystwach akcyjnych. W Kobe urządzono warsztaty okrętowe i doki. Rząd miał zamiar kosztem 40 mil. jenów urządzić wielki port dla Tokio. Port w Jokohamie ma być znacznie rozszerzony. Obok jednej już istniejącej stalowni w Wakamatsu na Kiu-Szyu, powstała druga na Nipponie. Wielką odlewnię urządzono koło Osaki. Pod Tokio powstała wielka fabryka wyrobów z kauczuku, także papieru drzewnego w Kuszyro na Jeso. Rozwijało się w dalszym ciągu piwowarstwo, prowadzone głównie przez Niemców.—3. Handel. Nie licząc Formozy, ogólne obroty w handlu zagranicznym wyniosły w r. 1899 w japońskich jenach (yen) w inwekcie (z zagranicy) 220 420 000 jen.,

Digitized by Google

w ewekcie (za granicę) 211 495 000 jen. Na pojedyńcze państwa liczby te (w tysiącach) rozkładają się następnie:

	Inwekta	Ewekta	Przewyżka inwekty
Anglia	44 837	11 271	+ 33 566
Azya (bez wyszczególnionych)	18 470	8 077	+ 10 393
Chiny	28 688	40 257	— 11 569
Europa (bez wyszczególnionych)	9 828	5 822	+ 4 006
Francya . . .	5 768	29 248	— 23 480
Hong-Kong . .	7 338	34 291	— 26 953
Indye angielskie.	43 884	6 062	+ 37 822
Korea	4 976	6 996	— 2 020
Niemcy . . .	17 613	3 797	+ 13 816
Stany Zjed. A. Pół.	38 216	63 919	— 25 703
Inne państwa .	5 784	6 755	— 971
	220 402	211 495	+ 99 603
	— 211 495		— 90 696
	8 907		8 907

Jen złoty, wyrównywający dolarowi meksykańskiemu i odpowiadający 5 fr. 15 c., jest w Japonii już tylko wielkością liczalną, rzeczywisty obieg ma jen srebrny, którego niestała wartość chwiała się ostatniemi laty pomiędzy 2.56 i 2.76 franka, a na r. 1900 dorównywała 2.05 szylinga angielskiego (9.756 jenów w funcie sterl.). Powyższe liczby po zamianie na sterlingi wyniosą:

w inwekcie	22 499 000 f. st.
w ewekcie	21 941 000 f. st.
ogół obrotów	44 440 000.

W summy powyższe nie wchodzi wartość przedmiotów do budowy okrętów, oraz wszystkich sprowadzanych przez rząd. W porównaniu z r. 1898 handel r. 1899 przedstawia w summie obu obrotów różnicę na swą niekorzyść, dochodzącą prawie do 850 000 f. st. Ale ta niższość jest tylko wyższością Japonii: wysłała ona za granicę za przeszło 5 mil. f. st. więcej swoich surowic i wyrobów, aniżeli w roku poprzednim, gdy przyrost po stronie narodów obcych był o powyższą kwotę mniejszym. Ruchliwość, umiejętność i wytrwałość Japończyków w handlu objawia się coraz większą liczbą interesów, które mają w swych rękach, zwolna usuwając firmy obce, zwłaszcza słabsze. Japończycy z ogółu inwekty zabierają 40.65%, z ewekty, co jest ważniejsze, 35.58%, z ogółu obrotów 37.85%. Główne przedmioty wywozu: (wartość w tysiącach funtów st.):

Inwekta		Ewekta	
Bawełna	5 972	Jedwab'	4 984
Cukier	2 716	Wyroby jedwab.	2 310
Wyroby z żelaza	1 887	Przędza bawełniana*	2 102
„ bawełn.	1 870	Wyroby wełn.	1 567
Nafta	1 446	Węgle kamien.	2 045
Ryż	921	Miedź	1 299
Żelazo surowe	865	Herbata	922
Machiny	769	Wyroby bawełniane*	608
Przędza bawełn.	719	Zapałki	588
Makuchy	582	Wyroby ze słomy	411
Farby	534	Ryż*	365
Statki i wozy	519	Maty	338
Ogrodowizny	402	Kamfora	313
Wełna surowa	400	Porcelana, fajans, glina w wyrobach	252
Mąka	398		
	21 567		16 537

Po odjęciu obu tych sum od poprzednich sum ogólnych (tys. fun. sterl.):

22 499	21 941
21 567	16 537
932	5 404

na niewiadomą inwektę pozostają tylko 932 tys., kiedy do całości obrazu w ewekcie braknie aż 5 404 tys. f. st.: jedna czwarta zatem wywozu japońskiego oznaczyć się nie daje. Gwiazdka wskazuje te przedmioty, które znajdują się i po czynnej i po biernej stronie J-i: Przędza bawełn. 2 102 — 719 = + 1 383; wyroby bawełniane — 1 870 + 608 = — 1 262; ryż — 921 + 365 = — 556 dla J-i.

Prócz wyżej podanych towarów sprowadziła Japonia jeszcze w roku 1899 za przeszło 2 miliony f. st. złota i za 8 500 f. st. srebra; wysłała prawie za 900 000 f. st. złota i za 250 000 f. st. srebra. — Od czasu wojny z Chinami J. trzyma otworem dla Europy 22 porty; dwa tylko z nich mają ruch wielki: Kobe i Jokohama. Wartość towarów w ruchu portowym w r. 1899 (w tysiącach f. sterl.):

	Inwekta	Ewekta	Razem	%
Kobe . .	12 529	7 847	20 376	45.89
Jokohama .	7 966	11 280	19 246	43.34
Nagasaki .	1 111	645	1 756	3.95
Osaka . .	664	649	1 313	2.95
Inne porty	229	1 520	1 749	3.87
	22 499	21 941	44 440	100.00

Liczba statków w ruchu portowym świadczy o wzmagającej się energii kupieckiej Japończyków. W r. 1899:

	Okrętów Japońs.	Obcych	Razem
zawinęło do portów	2 106	1 297	3 403
odpłynęło z „	2 219	1 330	3 549
	4 325	2 627	6 952

ruch w tonnach przewiezionych:

zawinęło	1 289 912	2 318 582	3 608 494
odpłynęło	1 413 949	2 363 767	3 777 716
	2 703 861	4 682 349	7 386 210
	36.63%	63.37%	100%

Digitized by Google

Flota handlowa Japonii dnia 1 stycznia 1900 roku liczyła 1 221 parowców o pojemności 510 007 ton. i 3 322 żaglowców o 286 923 ton. Wartość wszelkich towarów przewiezionych na statkach każdego z głównych narodów, prowadzących handel z J-ą, w summie znacznie wyższa od poprzedniej, występuje w zestawieniu z wartością takichże towarów przewiezionych na statkach japońskich w następującej tablicy:

Statki amerykańskie . . .	1 617	tys. f. st.	
„ angielskie	19 388	„ „	
„ francuskie	2 929	„ „	
„ niemieckie	4 516	„ „	
„ norweskie	520	„ „	
„ rossyjskie	136	„ „	
„ z pod innych państw.	1 071	„ „	
	30 186	(67.59%)	
„ japońskie	14 471	(32.41%)	
	44 657	(100%).	

Rząd dba o kommunikacye handlowe. Główne towarzystwo żeglugi Nippon-Jusen-Kaisza, z kapitałem ok. 2 300 000 f. st., utrzymujące z Jokohamy cztery linie: z Marsylią, Londynem, Antwerpią, z Hong-Kong, Bombayem i Sydneyem, pobiera dla nich roczną zapomogę ze skarbu w kwocie ok. 3 778 700 jenów = 385 900 f. st.; utrzymuje nadto sześć połączeń z Azyą. Inne towarzystwo, pomniejsze, posyła statki do San-Francisco, a inne znowu prowadzą żeglugę przy pomorzach Azyi wschodniej, oraz na Yang-tse-Kiangu, za co otrzymują zasiłek rządowy.

Banków i kas oszczędności było w r. 1899—1900: 2032 z kapitałem ryczałtowo podanym na 447 247 256 mil. jenów (45 655 000 funtów ster.).

4. Koleje, poczty, telegrafy, telefony. Z 5 600 klm. dróg żelaznych w d. 1 kwietnia 1899 r. było tylko 1 344 własnością państwa. W budowie znajdowało się jeszcze 2 099 klm. kolei państwowych i 1 745 prywatnych. Długość zatem całej sieci przyjąć można okrągło na 9 500 klm. W r. gospodarczym 1898—99 sprzedano biletów osobowych 99 milionów i przewieziono 10 mil. ton towarów i posyłek. Państwo miało dochodu brutto 11 322 100 jenów = 1 156 000 f. st., drogi prywatne 22 255 440 jen. = 2 270 000 f. st. D. 1 kwietnia 1899 r. było w całem państwie 4 408 urzędów pocztowych połączonych z telegraficznemi i 159 osobnych biur telegrafu. Obsługę pełniło 38 889 urzędników i oficyalistów. Telegraf miał linii 20 797 klm., drutów 80 747 klm. Przesłano 157 500 000 listów i 330 kart krajowych, 91 500 000 gazet, 7 600 000 książek, 1 200 000 próbek kupieckich, 7 400 000 przesyłek poleconych, 5 milionów pakietów pocztowych i 17 500 000 przesyłek wolnych od porta. W ruchu międzynarodowym było 2 900 000 listów, 400 000 kart, 2 100 000 druków, 11 000 pakietów — razem 5 400 000 wszelkich posyłek pocztowych. — Telegraf przesłał 15 300 000 depesz krajowych i 327 000 zagranicznych. Japonia miała w r. 1899—2 513 klm. linij telefonicznych z 50 333 klm. drutów. — Na Formozie obroty w handlu wszechświatowym wynosiły w r. 1899 w inwekcie 14 273 092, w ewekcie 11 092 623 jeny. <

VII. *Literatura japońska.* Najnowsi historycy, jak: Okasaki, Japończyk, który napisał swą książkę po niemiecku, i Aston, Anglik, dzielą cały obszar literatury japońskiej na 6 okresów: A) *Okres I* obejmuje najdawniejsze zabytki piśmiennicze z przed ery naszej aż do r. 700 po Chr., na które składają się tylko poezya i religia. Opinia ogólna, że Japończycy są narodem naśladowców, jest najzupełniej uzasadniona. Jak dziś naśladują Europę, tak przed lat tysiącem naśladowali Chińczyków i Korejczyków. Religię, filozofię, prawo, administracyę, pismo—słowem, prawie całą wiedzę zapożyczyli od sąsiadów. Nawskroś rodzimym produktem tego kraju jest tylko poezya, gdyż starożytne pieśni Japończyków nie mają z lirykami chińskiemi żadnej wspólności, tak pod względem formy jak treści. Na oznaczenie starożytnych wierszów lirycznych oraz naśladowań późniejszych język japoński ma wyraz *uta* = śpiew od *utasi* = śpiewać. Każda *uta* wyraża tylko jedną myśl w sobie zamkniętą i może być uważana za dwuwiersz. Japończyk nie zachowuje w poezyi ani rymu, ani akcentu, ani iloczasu, tworzy poemat złożony z wierszów 5-o i 7-o-zgłoskowych, zamkniętych wierszem nadzwyczajnym, również 7-zgłoskowym. Poezye takie noszą miano Tanka, t. j. „wiersz krótki"; obok nich istniały później Naga-Uta, tj. „poezye długie". Najdawniejsze poezye japońskie przechowały się w dwu księgach historycznych „Koziki" (Kodżyki) i „Nihongi" a przypisywane są mikadom i dostojnikom. Treścią tych poezyj, w których fantazy poetyckiej ani śladu — miłość, przyroda, wojna' łowy i t. d. Od mikada Zinmu (660—535 r przed Chr.), który był pierwszym władzą potężnym i pierwszym poetą, aż do r. 600 po Chr zasłynęło 44 poetów, śród których miejsce wybitne, oprócz Zinmu, zajęli cesarze: Juryaku (438—478 po Chr.) i Kenso (485—487), oraz poetka Sotory (500). Obok tych pierwocin poezyi zachowała się z okresu 1-go obrzędowa księga szyntoistyczna p. t. „Noryto", Liturgia, pochodząca z VII w. przed Chr. Składa się ona z modlitw i obrzędów. Od chwili, gdy Kudara, król Korei, przysłał cesarzowi Odżyn w r. 284 po Chr. rozmowy filozoficzne Konfucyusza („Lun-yu", po japońsku „Rongo"), pismo chińskie zaczęło się w J-i rozpowszechniać, a wraz z filozofią moralną oddziaływał na J-ę i buddyzm, który w r. 552 po Chr. uzyskał sankcyę rządową. W 100 lat później J. była zalana przez kulturę chińską, a konfucyonizm praktycz-

Digitized by Google

no-polityczny, jako bardziej odpowiadający usposobieniu Japończyków niż buddyzm, zapanował w sztuce, nauce, zwyczajach, obyczajach, w języku, literaturze i prawodawstwie. W założonych przez mikada Tenczy (668—672) szkołach japońskich i we wszechnicy panowały wszechwładnie chińskie księgi kanoniczne i klasyczne.

B) *Okres II* ogarnia cały wiek VIII, podczas którego stolicą państwa była Nara. Najstarszą księgą są „Koziki" czyli roczniki starożytne, zebrane w r. 712 przez Jasumaro, w których obok rodowodu Kamich czyli bogów pierwotnych, od których pochodzą mikadowie, znajdują się dzieje cesarzów od r. 660 przed Chr. do 626 po Chr. Księga ta, rozszerzona, wyszła po chińsku w r. 720 p. t. „Nihongi" czyli Roczniki Japonii, doprowadzone do r. 696. Obie te księgi, z których pierwszą przełożył Chamberlain, ważne dla mitologii, obyczajów, języka i legend J-i starożytnej, noszą miano „klasycznych". Ten sam przymiotnik nadany został księdze poezyj starożytnych p. t. „Manioszu" czyli Zbiór tysiąca kartek w 20-tu tomach, zawierający 4 515 poemacików, zebranych przez Jakomoczego i Tatibana Moroje za panowania cesarzowej Kauken (749 — 759), a wydanych charakterami chińskim i japońskim mikada Hei-Zei (806 — 809). Są to prawie same liryki, opiewające miłość, religię, pory roku i t. p. Wybór poezyj z „Manioszu" przełożył Chamberlain.

C) Z przeniesieniem stolicy do Kioto (794) rozpoczyna się *Okres III*, trwający do roku 1186 go, to jest do ustanowienia szogunatu w Kamakura. Do końca wieku IX panowała wszechwładnie literatura chińska i dopiero na rozkaz mikada Daigo grono poetów, z Kino Tsurajuki na czele (882 — 946), zajęło się zebraniem poezyj krajowych w jedną księgę „Kokin-Szu" = Stare i nowe (905), która przyczyniła się bardzo do rozwoju poezyi ojczystej. Księga ta, uzupełniona w r. 922, składa się z 1 200 poematów, przeważnie krótkich (Tanka), lirycznych. Ruch poetyczny, rozwinięty w w. X i XI, przekształcił się w marne wierszoróbstwo, w którem rej wodziły kobiety. W dziedzinie prozy tego okresu zasłynęły tak zwane „Manogatary", t. j. Opowiadania albo powieści, w których fikcya łączy się z dziejami prawdziwemi. Najstarszy z tych utworów, „Taketory Monogatary", jest powieścią czarodziejską na kanwie buddyjsko-taoistycznej, napisaną przez Minamoto-no Jun (912 — 983). Z całego szeregu takich powieści wybiła się na plan pierwszy „Genii Monogatary", napisana przez Mara Saki no Szykibu (998 — 1074), damę dworską, która opisuje przygody księcia Genii i jego syna. Jest to wyborne malowidło obyczajowe tej epoki. Nie mniej ceniona jest książka p. t. „Makura Zaszy" = Szkice poduszkowe, których autorką była także dama dworska, Sei Szonagan (908—990). Jest to prawdziwy magazyn rozmaitości, w którym autorka składała swoje wrażenia codzienne. Z tegoż okresu pochodzi „Jeigwa Monagatary", t. j. Powieści Sławy, będące historyą rządów świetnych ministra Fudżywara Miczynaga († 1027) i dwu jego synów. Autor nieznany. Drugiem dziełem historycznem była księga „O-Kagami" = Zwierciadło Wielkie, w której Tamanary zawarł historyę 14-u panowań od r. 851 do 1036.

D) *Okres IV* obejmuje czasy szogunów w Kamakurze (1186 — 1332). Jest to epoka wojen domowych i upadku oświaty, której przedstawicielami jedynymi byli kapłani buddyjscy. Przy braku zupełnym talentów literatura tego okresu nie przedstawia nic ciekawego. W dziedzinie historyi zasługują na wzmiankę: Hamur Tokinaga, autor dzieła p. t. „Gempei Seisuiki", to jest historya dwu rodzin Gen i Hei, których walki o zwierzchnictwo nad J-ą wstrząsały krajem w drugiej połowie wieku XII. Tę samą historyę opowiedział autor nieznany prozą metryczną w księdze „Heike Monogatary". Inne dzieło p. t. „Midru Kagami" = Zwierciadło Wody, przypisywane autorowi Nakajama Tadaczyka (1131 — 1195), opowiada niedołężnie historyę mikadów do r. 850. Kamo Czamei (1153 — 1216), najlepszy pisarz tej epoki, napisał: „Mumeisszo", t. j. Zbiór szkiców krytycznych o poezyi i poetach współczesnych; „Szyki Monogatary" (Cztery pory), t. j. opis zajęć dworskich w ciągu roku; a wreszcie „Hodżo-ki", rodzaj pamiętników.

E) *W okresie V*, obejmującym trzy wieki (do XVII), literatura japońska dawała bardzo słabe objawy życia, wskutek przewrotów politycznych, walk domowych, niewolniczego naśladownictwa Chińczyków i zgubnego wpływu buddyzmu, który wyjałowił umysły, tonące w zaciekaniach mistycznych. Kitabatage Czykafusa (1293 — 1354) napisał dzieło „Tinkoszotoki", t. j. historyę prawdziwego następstwa monarchów boskich, rzecz bardzo marną. Nielepsze jest dzieło „Taihiki", w którem autor Kadżyma Hoszy opowiada Historyę wielkiego pokoju a raczej koleje walk od r. 1181 do 1368, zakończonych pokojem. Nierównie wyżej stoi Kenko Hoszy (1283—1350), który w księdze „Tsure-dzure-gusa", t. j. Pisma z czasów nudy, przedstawił z talentem szereg szkiców o przedmiotach najrozmaitszych. W tym okresie, pod koniec wieku XIV, ukazały się pierwsze utwory dramatyczne. Teatr w J-i powstał, jak wszędzie, z uroczystości religijnych. Znalazł on swój pokarm najistotniejszy w t. zw. matsury, t. j. w zabawach, które od czasów najdawniejszych towarzyszyły ceremoniom szyntoizmu. Wyraz matsury oznacza „uroczystość doroczną", obchodzoną przy ofiarach, składanych bogu (Kanii). Ta uroczystość zasadzała się na processyach, tańcach i różnych widowiskach publicznych, ku

Digitized by Google

czci i rozrywce bożka opiekuńczego danego miasta. Podług Kempfera matsury były po raz pierwszy obchodzone w Nara, za władzcy Temmu-Tenno w r. 677 po Chr. Zabawy te już w VIII wieku przybrały charakter publiczny i urzędowy, i dziś jeszcze stanowią na dworze cesarskim uroczystość patryotyczno-narodową. Część matsury czysto-sceniczna, odgrywana przez jednego lub dwu aktorów, przejawiała sztukę całkiem dziecinną, ale pełną fantazyi i rysów karykaturalno-czarodziejskich. Obecnie każde miasto w J-i, każda świątynia ma swoje matsury, połączone z jarmarkami i zabawami ludowemi. Ta szczątkowa sztuka dramatyczna posiłkuje się zazwyczaj bajkami bardzo prostemi, w których miłość odgrywa pierwszą rolę. Otóż owe matsury, będące dyalogami w pantomimie, stały się jednem ze źródeł dramatów obrzędowych i ludowych. Jednocześnie obok matsury ludowych rozwijała się od czasów najdawniejszych sztuka arystokratyczna, t. j. dramat święty, czyli *no*. Podług legendy bogini Udzume wynalazła taniec wazaoki, śpiew oraz użycie fletu i liry. Legendowy Hono-Susory udoskonalił wazaoki i wymyślił maskę, a boski Sozano stworzył poezyę liryczną i dramatyczną przez napisanie pierwszego wiersza *(uta)*. Te różne żywioły znajdowały się już w przedstawieniach szyntoistycznych, opartych głównie na tańcu, a zwanych kagura; wyłoniły one z siebie, już w epoce historycznej, dwa rodzaje przedstawień scenicznych: *sarugaku* i *no*, wytworzonych pod wpływem cywilizacyi chińskiej. Pod koniec w. XIII weszły w modę sarugaku, t. j. przedstawienia, w których obok tańca rytmicznego wprowadzona była mimika, śpiew wierszów *(utai)* i maska, aktorowie zaś byli podtrzymywani przez chór, złożony z 10 do 20 śpiewaków i przez orkiestrę fletowo-bębenkową. Gdy do tych przedstawień wszedł nowy czynnik, to jest dyalog mówiony, sarugaku przekształciły się w *no*, t. j. w dramaty liryczne, za panowania szoguna Aszygaka Jaszymitsu (1368 — 94). Ten nowy rodzaj był podług Chamberlaina, tłómacza owych *no*, bardzo podobny do starożytnego dramatu greckiego, z grą aktorów pod gołem niebem, ze ścisłem przestrzeganiem trzech jedności, z postawą hieratyczną osób, z chórem lirycznym, a wreszcie z poczuciem religijnem, które przenikało do głębi całości przedstawień. W miarę wyodrębniania się dążności dramatycznej chóry i tańce traciły w *no* dawną przewagę, intryga zyskiwała na sile i jasności, a żywioły komiczne, przejęte z sarugaku, zostały całkiem usunięte i przetworzyły się w rodzaj odrębny, zwany kijogen. Tym sposobem *no* stały się rodzajem tragedyi, albo jeszcze ściślej — opery. *No* były zrazu przedstawiane ku czci bogów szynto, a teatry ich istniały w sąsiedztwie świątyń. *No* czerpały treść z mitologii, z historyi, z legend rycerskich, z kronik, a niekiedy z historyi chińskiej. Z czasem wielcy panowie (daimijo) sprowadzali towarzystwa aktorów dla przedstawiania *no* wobec gości, zaproszonych na jakąś uroczystość. *No*, rozwinięte pod koniec w. XIV, kwitły około dwu wieków i doszły w w. XVI do 700 sztuk, z których pozostało około 200. Osób wchodzi do *no* od 3-ch do 5-u, w maskach, a intryga ogranicza się jednym epizodem. Mnisi buddyjscy byli przeważnie autorami tych *no*, które pośrednio lub bezpośrednio wiązały się zawsze z treścią religijną. Jako utwory religijno-urzędowe i arystokratyczne, *no* były wykonywane bardzo często przez aktorów sfer wyższych, wielce szanowanych, gdy aktorowie teatru ludowego, zwani żebrakami nadrzecznymi, rekrutowali się z klasy hi(he)-nin („nieludzi"). Z czasem *no* straciły swą popularność, a jakkolwiek i dziś jeszcze są przedstawiane w Tokio, Kioto i innych miastach, uczęszczają jednak na te widowiska tylko sfery wyższe i uczeni, gdyż lud prawie że nie rozumie tych utworów, pisanych w starożytnem narzeczu jamato, przeładowanych grą wyrazów (makura-kotoba) i alluzyami do nieznanych wypadków historycznych, albo też do ciemnych doktryn filozoficznych. Utwory te są przeważnie jednoaktowe; to też na jedno przedstawienie dramatu świętego, trwające kilka godzin, składa się 5 lu 6 *no* i, dla urozmaicenia, tyleż kijogen („słowa szalone"), tj. międzyaktów komicznych, które zazwyczaj szydzą z prostactwa wieśniaków i ich zabobonności. *No*, pisane zwykle wierszem i prozą, są po większej części pochodzenia niewiadomego. Ostatni zbiór tych utworów najdokładniejszy p. t. „Yo-Kyoku-Tsuge" składa się z 245 *No*, z których 15 miał napisać Kijotsugu († 1406), 93 syn jego Molokijo, resztę autorowie nieznani. Z Kijogenów pozostało około 250, z których 50 wyszło p. t. „Kiyogen-Ki". Kilka *no* i tyleż kijogen przełożyli: Chamberlain na język angielski a Benazet — na francuski. — Maski (omora) używano w przedstawieniach teatralnych u wszystkich narodów buddyjskich na Korei, w Tybecie, na Cejlonie, były w Japonii prawdziwemi arcydziełami rzeźby, ktore uosabiały demonów, potworów, zwierzęta mitologiczne, a także rozmaite osoby, wchodzące do *No*.

F) *Okres VI.* Z przeniesieniem stolicy do Jeddo (1603 r.) przez Tokugawę Ijejasu rozpoczyna się, podług Astona, okres ostatni literatury japońskiej przed reformą państwa na modłę europejską w r. 1868. Przez te półtrzecia wieku J. nie zdobyła się na objawy twórczości samodzielnej w żadnym kierunku; niewolnicze naśladownictwo Chińczyków panowało w kraju wszechwładnie. Uczeni pisarze w w. XVII noszą miano zbiorowe Kangakusza t. j. „Nauczyciele chińscy", gdyż wszystkie ich dzieła oparte są na źródłach chińskich. W okresie tym autoro-

Digitized by Google

wie przejawiają dążność do pisania nietylko dla klas wyższych, jak to było dotychczas, ale dla całego narodu, nie wyłączając warstw najniższych. Książki stawały się coraz łatwiejszemi do nabycia, gdyż drukarnie, które istniały w J-i już od w. VIII były rozpowszechniane coraz bardziej pod hojnym patronatem Jejasu. Obok tego jednak poziom nauki obniżał się ciągle, a literatura pornograficzna, pomimo prześladowań rządu, zdobywała popularność coraz większą. W porównaniu z wiekiem klasycznym literatura tego okresu jest ilościowo nieporównanie obfitsza i szersze ogarnia dziedziny, albowiem obejmuje: dziejopisarstwo, życiorysy, poezye, dramat, szkice naukowe, kazania, traktaty polityczne i religijne, powieści, podróże, słowniki, gramatyki, bibliografie, dzieła medyczne, przewodniki i t. d. Ale ta obfitość bibuły zadrukowanej ma dziś tylko znaczenie bibliograficzne, gdyż wszystkie dzieła tego okresu, z bardzo małemi wyjątkami, posiadają treść zapożyczoną od Chińczyków, a formę wielce zaniedbaną. Do rzędu pisarzów wybitniejszych należą: Arai Hakuseki (1625—1725), autor Historyi Daimijów japońskich („Hantampu") od r. 1600 — 1680. Jest to cenny materyał do historyi J-i, podobnie jak i drugie dzieło tego pisarza, p. t. „Tokuszy Yoran", w którem autor daje pogląd ogólny na 2000 lat dziejów J-i. Pisał on także: „Seijokibun", książka o Europie; „Oranda-Ki", o dziejach Hollandyi; „Oranda Fudoki", o kraju i ludzie hollenderskim. Ibara Saikaku (1642—1693) był założycielem popularnej szkoły nowellistycznej, ale jego powiastki p. t. „Koszoku Ichdaiotoke", tj. „bardzo wesołe", grzeszą wyuzdaniem zmysłowem. Poezya stawała się coraz niklejszą. Ponieważ zczasem „Tanka", tj. wiersz o 41 zgłoskach, był Japończykom za długi, przeto Matsura Basso (1643—1694) zdobył sławę powszechną wierszom o 17-u zgłoskach („Haikai"), który oddziałał i na prozę, wywołując utwory króciutkie, zwane „Haibun". Celował w nich Jokoi Jaju (1703 — 1783). Wreszcie, gdy „Tanka" i „Haikai" sprzykrzyły się, powstał nowy rodzaj wierszyków krótkich („Kioka"), które koniecznie musiały mieć humor. Dalszym ciągiem dawniejszej historyi „parafrazowanej" były „Titsu roku mono" czyli „Wspomnienia prawdziwe", rodzaj powieści historycznych, które opiewały głównie zemstę, walki, czyny wojenne, zaburzenia państwowe i t. p. Do dzieł popularnych w tym rodzaju należą: „Okubo Musaski", „Taikoki", „Oka Seidan" i w. in. Reakcya przeciw Kangakussom, usiłującym przekształcić J-ę w Chiny, wytworzyła kierunek narodowy, który przejawił się naprzód w dziejopisarstwie. Zapoczątkowane przez Ijejasu gromadzenie i wydawanie ksiąg starożytnych prowadził dalej wnuk jego, Mitsukum, v. Mitokomon (1622—1700), który, zebrawszy ogromną bibliotekę, powołał uczonych do spożytkowania materyału naukowego. Głównym owocem ich trudów była księga gruntowna p. t. „Dai Nihonszy", tj. Historya J-i w języku chińskim, która do dziś-dnia uchodzi za dzieło wzorowe. Tenże Mitsukum ogłosił w r. 1678 antologię arcydzieł, napisanych w czystym stylu japońskim p. t. „Fuso-jiuyoszu". Badaniom nad starożytnościami J-i oddawali się tak zw. Wagakusza, tj. miłośnicy przeszłości narodowej, śród których wyróżniają się: Keichiu (1640 — 1701), autor dzieła „Manjo Daissoki" w 20-u tomach, traktujących o księdze „Manjoszu"; Kada Adzumamaro (1669—1736), który, bijąc w chińszczyznę, wywołał założenie szkoły i literatury japońskiej; Mabuczy (1697—1769), autor licznych traktatów o języku japońskim i jego starych pomnikach, a wreszcie jeden z najznakomitszych mężów, jakich wydała J., Motoory Norynaga (1730 — 1801), twórca 55-u dzieł w 180-u tomach, które przyczyniły się najdzielniej do oswobodzenia J-i z niewoli Chin moralnej i umysłowej, i do wskrzeszenia szyntoizmu. Hirata Astutane (1776—1843), żarliwy zwolennik idei narodowych Motoorego, występując do walki z chińszczyzną, napisał „Kiszyn Szynran", tj. Nowy traktat o bogach, w którym zwalcza teorye racyonalistyczne Kangakusszów a popiera szyntoizm. Oddziaływanie przeciwko napływom zewnętrznym zwróciło się i w stronę Europy, której idee przenikały coraz silniej do Japonii. Ohaszy Junzo (1816—1862) w dziele p. t. „Heki ja szoron" wystąpił z atakiem gwałtownym przeciw Europie, dowodząc, że ona nie zna filozofii nieba, sprawiedliwości, współczucia i t. d.—Przechodząc do teatru, zaznaczamy, że w różnych epokach przejawiała się śród Japończyków dążność zastąpienia dramatu lirycznego dramatem mówionym. Już w VIII w. istnieli pierwsi katarybe, tj. korporacya deklamatorów, którzy wygłaszali przed cesarzem „słowa starożytne"; później tak zwani opowiadacze ściągali do sal publicznych mnóstwo widzów, którzy w końcu domagać się zaczęli ruchu scenicznego i gry aktorów, dzięki czemu powstał teatr maryonetek. W początkach wieku XVII ustalił się pomiędzy pewnymi autorami w Kioto zwyczaj deklamowania lub improwizowania wobec lalek teatralnych, których mimika była w zgodzie z uczuciami wyrażanemi. To był początek teatru maryonetek, które rozpowszechniły się po całej J-i pod nazwą „Ajatsury ningijo-szybai", a głównym krzewicielem tych przedstawień był Satsuma Jun z Sakai, którego sztuki, zwłaszcza o treści wojennej, miały olbrzymią popularność. Od tych przedstawień do teatru prawdziwego był krok jeden tylko. Dramat psychologiczny, przedstawiający walkę namiętności, malowidło tragiczne lub komiczne charakterów i obyczajów—jednem słowem, dramat ludzki, rozwinął się dopiero, pod nazwą Kabuki, za sprawą słynnej aktorki Okuni, która wy-

Digitized by Google

tworzyła teatr prawdziwy, oparty na szczerej obserwacyi życia, oraz na prawdzie dramatycznej. Sztuki jej były znane pod nazwą „Okuni-Kabuki", a ostatni ten wyraz oznacza „kobiety grające na scenie". Wszelako przedstawienia te były przez edykt cesarski w r. 1643 zniesione jako niemoralne, wprowadzały bowiem na scenę aktorów obojej płci. Ponieważ Okuni-Kabuki były grane pod gołem niebem, stąd teatr świecki, ludowy, otrzymał nazwę Szybai, t. j. „teatr na murawie". Pierwszy teatr Kabuki-Szybai powstał w Kioto w w. XVII. Twórcą i „Szekspirem" teatru nowożytnego w J-i był Czykamatsu Monzaimon (1653 — 1724), pochodzący z rodziny samuraich w Hagi, w prowincyi Nagato. Wprowadził on do swych utworów żywość ruchu, sytuacye dramatyczne i efekty teatralne w nowym stylu. Utwory jego dzielą Japończycy na: Dżydai-mono — historyczne i Sewa-mono — obyczajowe. Ze 100 sztuk 5-aktowych tego pisarza dochowało się przeszło 50, a z nich: „Kokusenia Kassen" tj. Walki Kokusenii, rozbójnika morskiego, pełne przeróżnych bredni, uchodzi u Japończyków za arcydzieło. Wszystkie nowości wprowadzone do teatru przez Monzaimona, przyjęli jego naśladowcy: Teikamatsu Haigi i jeszcze sławniejszy Takeda Idzumo, autor słynnej sztuki „Czyuszyngura" tj. Magazyn sług wiernych, przeładowanej potwornościami niebywałemi. W czasach nowszych, gdy teatr stał się ulubioną rozrywką Japończyków, przybyło wiele utworów, które, będąc ścisłą fotografią życia, stanowią materyał cenny dla historyka obyczajów. Do komedyj popularnych należą: „Kamidża" tj. Papiernik, w której, jak i w wielu innych utworach, bohaterką jest gejsza, t. j. śpiewaczka swobodnych obyczajów; Zemsta Sogi w 5-u aktach, przedstawiająca koleje życia synów zabitego ks. Sogi, którego śmierć pomścić pragną, — i „Czuszyngura" tj. „47 roninów" czyli mścicielów, z nieodłącznem w takich sztukach „harakiri" tj. rozpruwaniem sobie wnętrzności. O ile tragedya japońska przechodzi zawsze w melodramat, o tyle komedya — w farsę, i w tym też kierunku rozwinęła się najswobodniej. Pierwsza czerpie treść z historyi, druga — z życia rodzinnego. W komedyach, akcya, nie krępowana ścisłością historyczną, rozwija się jednoliciej i żywiej, nastrój całości jest wogóle naturalny i prosty, a siła komiczna, dar chwytania twórczości i uzewnętrzniania strony zabawnej w sprawach ludzkich, stanowi cechę znamienną twórczości komedyopisarzów japońskich. Od r. 1868, w którym zgromadzenie szlachty, kładąc kres systemowi feudalnemu, ogłosiło młodego Mitsuhito jedynym władzcą Japonii, tj. od chwili nowej ery, nazwanej „rządem oświeconym (meidży)", wpływ Europy, potężniejąc coraz bardziej, odbił się i na teatrze japońskim. Szkoła nowatorów, niezadowolona z dotychczasowego repertuaru, wytworzyła teatr nowy „Soszy-Szybai" czyli Teatr studentów (1885), który miał być odblaskiem cywilizacyi nowożytnej, tj. dążyć do wyzwolenia sztuki zarówno z ekstrawagancyj romantycznych, jak i z realizmu krańcowego utworów Kabuki-szybai. Nowa szkoła wydała wojnę „nieprawdopodobieństwu, morderstwom, poświęceniom nadludzkim, okrucieństwom potwornym i sprosnościom", usiłując odzwierciadlać na scenie życie współczesne wszystkich warstw narodu. Nowatorowie, z Kadofnidżym na czele, wystawili na początek przekład Monte Christa, Trzech Muszkieterów i innych utworów francuskich i angielskich. Tsubuczy, romansopisarz i krytyk, wystawił, oprócz dramatów historycznych japońskich: „Maki no Kata" (1897) i „Kiku-tokiri" (1898), „Otella" Szekspirowskiego; Fukuczy przerobił na scenę Nędzników W. Hugo. Ale to gwałtowne naśladowanie Europy nie wywołało dotychczas pisarza, któryby sztuką oryginalną wprowadził dramat japoński na nowe tory. — Obok literatury dramatycznej rozwijała się bujnie w w. XIX i powieściowa. Szkołę romantyczną z odcieniem pornograficznym wytworzył Santo-Kioden (1761 — 1816), którego powieść „Inadzuma Hioszy", oparta na motywie zemsty, tak bardzo w J-i popularnym, uchodzi za arcydzieło, pełne samobójstw, tortur itp. Wyżej stanął Kiakutei Bakin (1767 — 1848), który „w ojczyźnie swojej nie ma współzawodnika". Płodny, pomysłowy, poprawny i moralny, ale nietroszczący się wcale o prawdę życiową, autor ten, między innemi, napisał powieści: „Ynmibari Tsuki" tj. Nów księżyca, której bohaterem słynny łucznik z XIII w.; „Musobioje Koszo Monogatary", powieść allegoryczna i „Hakkonden" tj. Historyę ośmiu psów czyli 8-u bohaterów półpsiego pochodzenia. Te „najlepsze" utwory Bakina są dla nas tylko zbiorem niedorzeczności. Twórcą „romansów dramatycznych" (szohanidate) był Rintei Tanehiko (1783 — 1842), którego słynny romans „Komatoi Sakitsi" przełożył Pfizmaier. Szykitei Samba (1775—1822), księgarz z Jeddo, wsławił się dwiema powieściami: „Ukijotoko" (Dom kąpielowy świata) i „Ukiuro Juro" (Izba Cyrulika), w których autor fotografuje życie codzienne. Iipensza Ikku († 1831) wsławił się powieścią „Hizakurige" tj. Koń o dwu nogach, która przedstawia historyę podróży, odbytej pieszo przez dwu hultajów. Dużo tu prawdy życiowej, werwy i humoru. Realizmem bezwzględnym odznaczają się powieści zwane „Ninioban", tj. Księgi uczuciowe, w których celował Tamenga Szunsui. Japończycy kochają się także w baśniach, sagach, legendach, klechdach, których zbiory są liczne. Nie brak także powieści czarodziejskich, które tłómaczyła na język angielski Susan Ballard. Ksiąg religijnych posiadają Japończycy bardzo wiele, zarówno konfucyańskich, jak

Digitized by Google

szyntoistycznych i buddyjskich. Z tych ostatnich przełożył Rosny: „Zitu go Kian" (Nauka prawd) i „Do zi-Kian" (Nauka dla młodzieży), obie autora Ko-ban-dai-si. Ciekawem dziełem, przełożonem na francuski przez hr. de Montblanc, jest „Kiu o dau wa", tj. Księga aforyzmów moralnych i anegdot. Literatura geograficzna jest bardzo bogata i poważna. Tak np. „Mei-sio-du-je" są prawdziwemi encyklopedyami każdej z prowincyj. W dziale filologii zasługują na uwagę słowniki: „Sjo-gen zi kau" o 42-ch tysiącach wyrazów japońskich, „Wakun-siwori" w 59-u tomach (ostatni w r. 1862) i „Go-i". Z encyklopedyj najważniejsza: „Wa Kan San Sai du je", obejmująca 100 tomów.— Nauka do połowy w. XIX była w Japonii nawskroś chińską; dopiero od czasów Restauracyi młodzież wzbogaca J-ę przekładami dzieł europejskich lub książkami oryginalnemi o nauce, instytucyach i prawach Europy. Poważne dzieło w tym kierunku ogłosił Fukazawa p. t. „Seijo Iidżo" (Stan państw zachodnich). Rozbudzane pragnieniami wiedzy przejawiło się także i w rozwoju prasy, która od jednego dziennika na modłę europejską, w r. 1872, wzrosła w 1894 do 814 wydawnictw peryodycznych. Historya i poezya zrobiły jeszcze bardzo małe postępy; tylko powieść, wzorowana na pisarzach europejskich, kwitnie coraz bujniej. Oto głośni pisarze doby ostatniej: Tsubaczy Juzo, autor Typów studenckich („Szosci Katagi"); Sudo Nansui, wielki postępowiec, autor ciekawej powieści p. t. Panie nowego stylu; Yamada Taketaro, autor nowel „Natsu Kodaeki" (Drzewa letnie); Ozaki Takutaro napisał powieść psychologiczną „Tajo Takon" (Dużo uczucia—dużo nienawiści) i w. in.—Pod wpływem europejskim oświata rozlewa się w kraju szeroko.

Bibliografia: E. Kaempfer „The history of Japan", translated by J. J. Scheuchzer (Londyn 1727—28, 2 vol. in folio, z ilust.); Fr. Charleroix „Histoire et description générale du Japon" (Paryż 1754, 6 t. in 12-o); Golovnin „Recollections of Japan, comprising a particular account of the Religion, Language etc. of the country" (Londyn 1819); Abel Rémusat „Notice sur l'Encyclopédie Japonaise et sur quelques ouvrages du même genre" (Paryż 1827); Klaproth „San kokf tsu ran to sest ou Aperçu général des trois royaumes [Korea, wyspy Lieu-Kieu i Japonia], traduit de l'original japonais-chinois" (Paryż 1832, in 4-o, z atlasem); I. Titsing „Nipon o dai itsi ran ou Annales des empereurs du Japon", ouvrage revu, complété sur l'original japonais-chinois (Paryż 1834); Pfizmaier „Sechs Wandschirme in Gestalten der vergaenglichen Welt, ein jap. Roman uebers." (Wiedeń 1847); E. Fraissinet „Le Japon contemporain" (Paryż 1857); Dickins „Flyak nin isshin or Stanzas by a century of poets being a century of Japanese Lyrical Odes, transl. with explanatory notes, the text in japanese and roman characters" (Londyn 1866); L. Rosny „Si-ka-zen-yo, Antologie japonaise" (Paryż 1870); Mitford „Tales of old Japan" (Londyn 1871, wyd. 2-e 1891); A. Severini „Uomini e Paraventi" Raconto giapponese, tradotto" (Florencya 1872); C. Valenziani „Kau-kau waurai, ossia la via della pietà filiale. Testo giapponese, trascritto in caracteri romani e tradotto con note" (Rzym 1873); F. Turetini „Komat set Sakitsi, ou la rencontre de deux nobles coeurs dans une pauvre existence. Nouvelles scènes de ce monde périssable exposées sur six feuillets de paravent par Riutei Tanefico et traduites avec le texte en regard" (Genewa 1875); E. Burnouf „La mythologie des Japonais" (Paryż 1875, jako przekład wyjątków z księgi Koku-si-ryaku; Pfizmaier „Die Aufzeichnungen der Japanischen Dichterin Sei-Seo-na-gon" (Wiedeń 1875); F. O. Adams „Geschichte von Japan von den frühesten Zeiten bis auf die Gegenwart, übers. von Lehman" (Gotha 1876); L. Rosny „Zitu-go-kyau, Do-zi kyau; l'Enseignement de la Vérité, ouvrage du philosophe Kobaudaisi et l'enseignement de la jeunesse, publiés avec une transcription européenne du texte original et traduits du japonais" (Paryż 1876); Braumüller „Bibliotheca japonica" (Wiedeń 1875); G. Bausquet „Le Japon de nos jours" (Paryż 1877, 2 t.); Schott „Einiges zur japanischen Dicht- und Verskunst" (Berlin 1878); W. Heine „Japan" (Drezno 1880); B. H. Chamberlain „The classical poetry of the Japanese" (Londyn 1880); A. Severini „Take Sori Monogatari, ossia la Fiaba del nonno Tagliabambu. Testo di lingua giapponese del IX secolo, tradotto" (Florencya 1881, 2 t.); Marusaki Shikib „Genii Monogatari", translated by Suyematz Kenchio (Londyn 1882); L. de Rosny „La civilisation japonaise" (Paryż 1883); H. B. Chamberlain „Koji-ki or Records of ancient matters", transl. (Jokohama 1883); Pfarr „Japanese Theatre" (Londyn 1884); A. Dousdebes „Tehou-sgin-goura" (dramat o 47-u Roninach), trad. Paris 1886; Langego „Alte japanische Dramen" (Lipsk 1889): A. Lequeux „Le Théâtre japonais" (Paryż 1889); E. Villaret „Dai Nipon" (Le Japon) (Paryż 1889); Mac Clatchie „Japanese plays versified, 6 plays" (Londyn 1890); E. Lamairesse „Le Japon. Histoire, religion, civilisation" (Paryż 1892); Bertin „Les grandes guerres civiles du Japon" (Paryż 1894); L. Rosny „Syo-ki, le livre canonique de l'antiquité Japonaise I Kami jo no maki. Histoire des dynasties divines traduite" (Paryż 1894); Baret „La chanson populaire du Japon" (Paryż 1892); Ocoshi „Japanese proverbes" (Londyn 1884); Brauns „Japanische Märchen und Sagen" (Lipsk 1895); Dupuy de Lome „Estudios sobre el Japan" (Madryt 1895); Aston „Nihongi" transl. (Londyn 1896, 2 t.); L. Rosny „Introduction à l'étude de la littérature japonaise" (Paryż 1896); Giovanni de Riseis „Il Giapone Moderno" (Medyolan 1896, z ilu-

Digitized by Google

stracyami); Tetsonsiro Inouye „Sur le developpement des idées philosophiques au Japon avant l'introduction de la civilisation européenne" (Paryż 1897); Tomitsu Okosaki „Geschichte der japanischen Litteratur von der ältesten Zeit bis zur Gegenwart" (Lipsk 1899); I. Hitomi Dai Nippon (Le Japon). Essai sur les moeurs et les Institutions" (Paryż 1900); W. G. Aston „A History of japanese Literature" (Londyn 1889); „Fairy Tales from far Japan" transl. by Susan Ballard Tokio; A. Benazet „Le théatre au Japon" (Paryż 1901, z bardzo licznemi ilustracyami); J. A. Święcicki „Historya literatury chińskiej i japońskiej" (Warszawa 1901, od str. 271 do 444). J. A. Św.

VIII. *Wiedza.* A) *Nauki przyrodnicze* w Japonii były zawsze uprawiane bardzo starannie. Pracowano tu wprawdzie na podstawach z Chin zapożyczonych, lecz na tych zapożyczkach rozwijano własne badania. Japończycy posiadają mniej - więcej wszystkie co najważniejsze dzieła chińskie, traktujące o tym przedmiocie w wydaniach własnych. W zakresie tym odznacza się dzieło klasyczne „Hon-zau kau-moku" (ogólna historya naturalna, z przewagą botaniki, Czinjana-Lisziczina, z r. 1596, po chińsku w 52 tomach, po japońsku 1714 r. w 45 tomach, ze zbytkownemi ilustracyami, z dodatkiem z r. 1802 trzech tomów). Przyrodoznawca japoński Ono Ranzan, zwany Linneuszem japońskim, napisał do tego dzieła wyjaśnienia w 35-iu tomach (wydanie nowe 1847). Inne ich wydanie, z r. 1714, poprzedzone jest ciekawą przedmową sławnego przyrodoznawcy japońskiego, Itau Tsijau-ina. Najlepszy uczeń Ono Ranzana, Midzutani Sugeroku, wydał cenny słownik japońsko-chiński do nauk przyrodniczych (1809 w 2 u tomach i 2 tomy dopełnień). Do prac oryginalnych przyrodników japońskich należy zbadanie jaknajszczegółowsze własnego kraju ze szczególną uwagą na to wszystko, co się łączy z praktycznym użytkiem w lecznictwie, przemyśle, sztukach pięknych i t. p. Pod tym względem mają Japończycy tak gruntownie kraj swój zbadany, jak najoświeceńsze narody europejskie. Z mnóstwa dzieł, traktujących o historyi naturalnej w J-i wymienimy: „Kvan jamato hon zau" (1759, 4 tomy i drugie podobne z r. 1776 w 6-u tomach; z r. 1873 w 5-u tomach; z roku 1873 w 4-ch tomach i t. d.). Do tego zakresu należy dzieło botaniczne, zwracające uwagę szczególniejszą na rolnictwo i nieodłączne od niego ogrodnictwo („Nó-geó-zen-sjo" 1781 i często potem, w 11-u tomach). Oprócz dzieł przyrodniczych ogólnych mają Japończycy także bogatą literaturę monograficzną, odnoszącą się do kategoryj pojedyńczych: o drzewach owocowych, o roślinach jadalnych (wykaz ich, ułożony przez Ono Ranzana, Kioto 1806), na każdą porę roku zosobna; o roślinach, służących za pożywienie podczas głodu; o roślinach jadowitych (dzieło klasyczne, wydane przez związek botaników prowincyi Ovari 1823—27, 2 tomy); o warzywach, o botanice kuchennej i t. p. Bogatą też jest literatura, traktująca o uprawie morwy i o jedwabnikach. Ogrodnictwo posiada klasyczne dzieło o florze japońskiej „Kuva-i" (Flora), opracowane przez Bojo Jamamata i Ono Ranzana z r. 1759 (8 tomów: cztery tomy o kwiatach, cztery o drzewach; z ilustracyami). Inne dzieło szacowne „San-moku dzu-setsu" traktuje o florze japońskiej według systematu Linneusza (wydanie nowe Tokio 1874, 20 tomów z indeksem) przez Inamę Joku-Saja, ucznia wspomnianego powyżej Midzutani Sugeroka (20 tomów pozostało podobno w rękopisie). Drugi zaś uczeń Sugeroka, Itau Keisuke, najstarszy ze współczesnych botaników japońskich, z synem swoim, Itau Judzuru, wydał botanikę ilustrowaną (Kioto 1874). Bogatą jest literatura o pielęgnowaniu ulubionych w Japonii złocieni (Chryzantemów), specyalność zaś japońską stanowi nauka o bukieciarstwie. Z mineralogii najpopularniejszem jest dzieło Kino-udzi Senbana „Unkon-si" (Księga o kryształach i kamieniach; Osaka 1772, wyd. ostatnie 1801, w 15-u tomach). R.

B) *Lecznictwo japońskie.* Dziś, gdy już od kilku dziesiątków lat Japończycy nietylko przybywają do Europy i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, dla nabywania wiadomości z dziedziny nauk lekarskich, ale i u siebie poskładali uniwersytety, w których Europejczycy, lub Amerykanie północni, na profesorów powoływani bywają,— dziś sztuka lekarska japońska stała się niemal równą zupełnie europejskiej, przynajmniej o ile wykonawstwo jej spoczywa w rękach ludzi wykształconych naukowo; o tem więc lecznictwie japońskiem pisać nie mamy potrzeby; należy się zaś, choć kilku słowami, wspomnieć o tem, co było dawniej. — Dzieje lecznictwa japońskiego podzielić można na 4 okresy, mianowicie: 1) *starojapoński*, który możnaby też nazwać bajecznym, kończy się około roku 200 przed nar. Chr.; 2) *chiński*, trwający od r. 200 przed nar. Chr. do połowy wieku XVI po nar. Chr.; 3) *nowszy*, który trwał mniej lub więcej od r. 1550 do 1850 i podlegał już, chociaż pomału, coraz więcej wpływom europejskim; nakoniec 4) *najnowszy*, zaczynający się około r. 1850 i dotąd trwający; w nim lecznictwo japońskie zlewa się coraz więcej i ściślej z europejskiem.—Czasów bajecznych sięga podanie o dwóch bóstwach leczniczych, którym Japonia ma zawdzięczać najdawniejsze początki swej sztuki lekarskiej. Wieść niesie, że bóstwa te nauczyły ludzi sporządzania naparów i odwarów z roślin różnych, przeciwko chorobom skutecznych, oraz że przedsiębrały doświadczenia potęgi leków na małpach, jako że i badały anatomicznie te zwierzęta, do człowieka tak bardzo podobne. Wtenczas też miały już powstać szeroko niegdyś stosowane sposoby leczenia zapomocą przyżegań (*moxa*),

Digitized by Google

nakłuć *(acupunctura)* i ugniatań *(massage)*, które w Japonii dotąd przetrwały w użyciu, przynajmniej w lecznictwie ludowem. Wątpić atoli nie można, iż owe sposoby nie są wynalazku japońskiego, lecz że się przedostały z Chin w czasach już historycznych. W owych czasach zamierzchłych posługiwano się roślinami Japonii właściwemi, jako lekami wyłącznemi; mineralnych nie znano wcale, przeciw gorączkom zalecano kąpiele chłodne, których podobno, za przykładem Chin, już od wieku XII nikt w Japonii nie używa. Japończyk dzisiejszy kąpie się tylko w wodzie ciepłej. Z owych też czasów pochodzą niektóre zwyczaje i poglądy hygieniczne, głęboko zakorzenione, dotyczące jedzenia, picia i t. p. — Około r. 200 przed nar. Chr., przez Koreę, wraz z cywilizacyą chińską, wtargnęło do Japonii i lecznictwo chińskie (ob.), które szybko zapanowało wszechwładnie i przeszło lat tysiąc w kraju tym utrzymać się potrafiło.— Ciekawą jest rzeczą, że w chińskim tym okresie, około r. 700 po nar. Chr., wykonawstwo sztuki lekarskiej dostało się już do rąk niewieścich; zakonnice buddyjskie wtedy nietylko wielokrotnie zajmowały się leczeniem, ale występowały nawet niekiedy jako nauczycielki lecznictwa. W latach 806—809 powstała najdawniejsza ze znanych ksiąg lekarskich, japońskich, o śladach wyraźnych chińszczyzny, nosząca napis „Daï-dó-rui-szu-ho" (Zbiór przepisów lekarskich i aptekarskich), a dająca wyobrażenie dosyć dokładne, chociaż wcale nie pochlebne, o stanie sztuki lekarskiej ówczesnej; wydano ją ponownie jeszcze w r. 1827. W wieku XI opracowano też naukę o zdrowiu, czyli hygienę, i założono pierwszy w kraju szpital; rozumie się, że wszystko na obraz i podobieństwo chińszczyzny. Od r. 1150 do 1600 Japonia prawie bez przerwy była widownią zatargów i wojen domowych, a w długim tym czasie, oprócz jednej chirurgii wojskowej, może żadna inna gałąź lecznictwa nie rozwijała się prawie wcale. Rozkwit nowy nastąpił dopiero wtedy, gdy Szogunowie Togukawa ostatecznie stali się panami około r. 1600 i spokój nastał nakoniec w kraju znękanym. Do tego okresu nowszego należy opracowanie japońskie dawnego dzieła, pierwotnie chińskiego, wydane w Kioto r. 1663 p. n. „Naï-keï-so-mon" (Pytania i odpowiedzi lekarskie), dokonane przez lekarza Josihiro Gen-ton; inne dzieło, również stare, p. n. „Naï-keï-reï-su" (Rozprawa o lecznictwie) wydał w tym czasie Cziniana-Si-su. Nadto w wieku XVII słynęli w Japonii lekarze: Manase Szokei, uczeń jego, Tamba, i zmarły w r. 1630 Nagata Tokuhon, najznamienitszy może z lekarzy japońskich dawniejszych, przeciwnik chińszczyzny i prawdopodobnie tchnieniem Europy nieco już owiany. — Wpływy europejskie, naprzód portugalskie, następnie hollenderskie, zaczęły już około r. 1550 działać potrosze na lecznictwo japońskie; szło to z początku oporem, wpływy te jednak pomału stawały się coraz widoczniejszemi, pomimo że chińszczyzna, zakorzeniona głęboko w pojęciach lekarzy i ludu japońskiego, stawiała im opór długi i zacięty.— Pierwsze zwycięstwo stanowcze nad zachwianym już nieco dogmatyzmem chińskim odniósł dopiero Sugita Gempak (ob.). Lekarz ten, przekonawszy się naocznie, podczas rozbioru zwłok niewiasty śmiercią ukaranej, o niedorzeczności pojęć anatomicznych chińskich, a zgodności tego, co widział sam, z tablicami i opisami księgi z Hollandyi przywiezionej, zabrał się do pracy trwającej cztery lata i przerobiwszy na swój język ojczysty księgę rzeczoną, wydał ją p. n. „Kaï-teï-szin-szo" (Nowe dzieło o anatomii — 4 tomy tekstu i 1 tom tablic) i przez to stał się reformatorem prawdziwym wiedzy lekarskiej japońskiej; wydał je też w wyciągu skróconym p. n. „Kaï-teï-jak-dzon". Oryginałem, podług którego pracował, było dzieło J. A. Kulmusa (ob.) z wydania gdańskiego, pierwszego, z roku 1725, przełożone na język hollenderski w Amsterdamie (1732 i 1743) i w Utrechcie (1755), a w tablice ryte na miedzi dostatnio opatrzone. — Godnym następca Gempaka był Utagara Sinsei, lekarz działający na końcu wieku XVIII i na początku XIX jako tłómacz i przerabiacz dzieł lekarskich hollenderskich, które, rozpowszechniając się szybko, wywarły wpływ bardzo zbawienny na rozwój lecznictwa japońskiego, wyzwalającego się ochoczo z więzów krępujących nauki chińskiej.— Pamiętnym dla Japonii stał się też dwukrotny pobyt dłuższy Fil. Fr. Siebolda (ob.) w tym kraju w latach 1823 — 1829 i 1859 — 1862. Znakomity badacz ten, przebywający tam jako lekarz poselstwa hollenderskiego, miewał często sposobność stykania się z uczonymi krajowcami i został przez to pośrednikiem torującym wiedzy europejskiej drogi coraz szersze na Wschód daleki. Wielkość zasług męża tego, uznawana powszechnie w Japonii, najlepiej się uwydatnia tem, że w r. 1896 w Tokio bardzo uroczyście obchodzono setną rocznicę jego urodzin. — Od r. 1853, po Hollendrach, zaczęli też napływać coraz częściej lekarze angielscy i amerykańscy, nakoniec i niemieccy, zachęcani do tego od rządu cesarskiego, pragnącego wszelkiemi sposobami obdarzyć kraj swój dobrodziejstwami nauki i cywilizacyi europejskiej.—W r. 1868 założono w Tokio pierwszy uniwersytet zupełnie po europejsku, który już dziś stanął niemal narówni ze wzorami swemi, a coraz częściej spotykamy się obecnie w literaturze lekarskiej z pracami Japończyków, wcale niepośledniemi, lecz szczerze przyczyniającemi się do postępu wiedzy ogólnej.—Por. J. Pagel „Gesch. der Medicin" (Berlin 1898, cz. I str. 30 i nast., oraz cz. II str. 723 i 424, gdzie zestawione są prace dziejów lecznictwa japońskiego dotyczące, wydane między r. 1873 a 1894) i L.

Digitized by Google

Ardouin „Aperçu sur l'histoire de la médecine au Japon" (Paryż 1884). Dr J. P.

IX. *Sztuki plastyczne.* A) *Architektura* o liniach mocnych, pręgowaniu obfitem i wycinaniach, uwydatnia się jako efekt energii na sensualistycznem tle pejzażu, równie w dni słoneczne jak w zamgleniu i nocy. Budynek przeciwstawia skupione zarysy miękkiemu światłu otoczenia. W konstrukcyi składa się on z dachu i słupów podtrzymujących. Słupy wbite są wprost w ziemię i osadzone przy ziemi w tramach horyzontalnych. Fundamentów, podmurowania niema; każdy słup spoczywa jedynie na kilku nieobrobionych głazach. Podłoga z desek ułożona jest na belkach poziomych, na wysokości najmniej $1^1/_2$—2 stóp od ziemi. W świątyni bogini Kuanon w Nara (z VIII w.) wysokość ta przechodzi 1 metr. Dom japoński, zwany jaszyki, otoczony jest ogrodzonym tarasem, lub gankiem, szerokości 8 stóp, na słupach. Użycie do ścian cegieł, kamieni—niezmiernie rzadkie, tylko obwarowanie wzniesione z wielkich ciosów, np. forteca Osaka z w. XVI. W tym razie bloki dochodzą do 12 m. długości i 6 m. szerokości i wysokości, t. j. więcej niż 400 m. sześciennych. Czasem z kamienia wyjątkowo stawiane są bramy, zwane toryi, prowadzące do świątyń religii narodowej szynto. Wogóle jednak materyał budowlany jest lekki, często nikły. Najprostsze są lepianki z gliny z posiekaną słomą, pokryte stucco z tłuczonych muszli; bądź też ścianę tworzą łaty i ramy z listew drzewnych, pionowych i w kratkę; odstępy między niemi zaklejane białym papierem. Najzwyklejszym materyałem budowlanym J-i, nawet w architekturze monumentalnej, są drzewa iglaste, zwane sugi, tsuga, kurobe, hinoki (najczęstsze), a będące odmianami jodeł i świerków, które rosną w ogromnych okazach na górach Japonii. Śród budowli japońskich przeważają drobne, lekkie, mieszkalne lub zbliżające się do skali mieszkalnej. Istnieją jednak również gmachy monumentalne z drzewa, współzawodniczące pod względem wielkości z architekturą Zachodu. Śród pagód japońsko-buddyjskich spotyka się wielopiętrowe elewacye, np. 5-piętrowa Kidżomidzu w Kioto. Wielka świątynia buddyjska Assaksa w Jeddo posiada kolumny równające się najwyższym masztom największych statków. Podobnież słupy w przedsionku świątyni Daibutsa w Nara mierzą 100 stóp wysokości i 12 stóp w obwodzie, będąc z jednej sztuki (w. VIII). Właściwie ściany bywają tylko wypełnieniem przestrzeni między rozstawionemi o 6 stóp od siebie słupami, podtrzymującemi dach i belkowanie. Wobec tego budowla nosi cechy pawilonu *à jour* i takie też pawilony bez ścian często oglądać można, np. nad cysternami (fig. 81). Ściany, szczególnie frontowe, składają się z ramek ruchomych, które mogą być opuszczane i podnoszone, lub odsuwane w bok. Na słotę dom zapuszcza ramki, na pogodę je otwiera, z wyglądem na ulicę i pejzaż; jednocześnie odsłania się wnętrze i życie domowe. Daje to częsty motyw do obrazów. W porównaniu z domami pompejańskiemi widzimy w obu wypadkach ścisłe zespolenie z naturą. Gdy jednak dom klasyczny, zamknięty nazewnątrz, otwiera się wszystkiemi pokojami do środka, na podniebne, uchwytne tuż atrium z ogródkiem, dom japoński wygląda ku dalekim perspektywom świetlnym Równie ruchome i niestałe jak ściany zewnętrzne są przepierzenia wewnętrzne. Ułożone z ram, poruszających się w belkach poziomych, których końce tkwią w słupach, zaklejone papierem, mogą być wstawiane i usuwane całkowicie, dzieląc przestrzeń domu na przegródki większe lub mniejsze. Sufit składa się z cienkich deszczek. Między nim a dachem miejsce pozostawiono bez użytku. Meble są w J-i nieznane; zastępują je dywany, rozłożone na podłodze, oraz maty, służące do snu i siedzenia. Ściany są czyste i jasne, białe lub jasno-żółte, rzeczy zamknięte w szafkach ściennych; na kakemono jest zagłębienie, przed nim stoi ołtarzyk z bronzami: figura bożka, wazon z kwiatami etc., nadto jeden albo dwa parawaniki. Około domów mikroskopijny ogródek z maleńkim strumykiem, karłowatemi drzewkami i skałami, jak dla dzieci. Najważniejszą częścią architektoniki japońskiej jest dach, stosunkowo ciężki, wielki, który wymaga wielkiej ilości drzewa i okapem występuje daleko przed ścianą, chroniąc od opadów i słońca. Czasem dachy piętrzą się po 5, 7, 9 (w pagodach japońsko-buddyjskich), po jednym na każdem piętrze. Wiejskiem pokryciem dachu jest strzecha słomiana, jak u nas, lecz ze snopków, rozmaicie położonych na wiązaniach z lasek bambusowych (ściany podobnie). W miastach dachy są drewniane, z cienkich listew, lub kryte gontami i dachówką. Dach zwisa na wiązaniu,

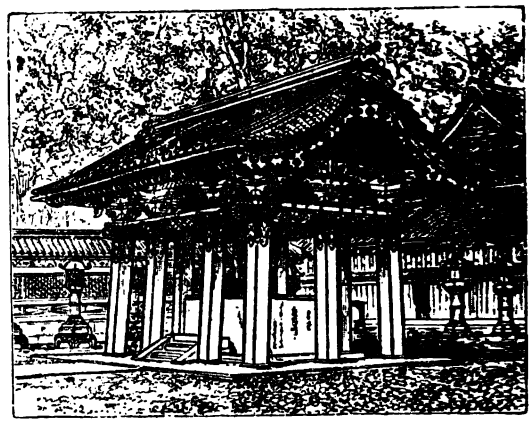

Fig. 81. Budynek nad studnią w świątyni Sziby w Tokio.

Digitized by Google

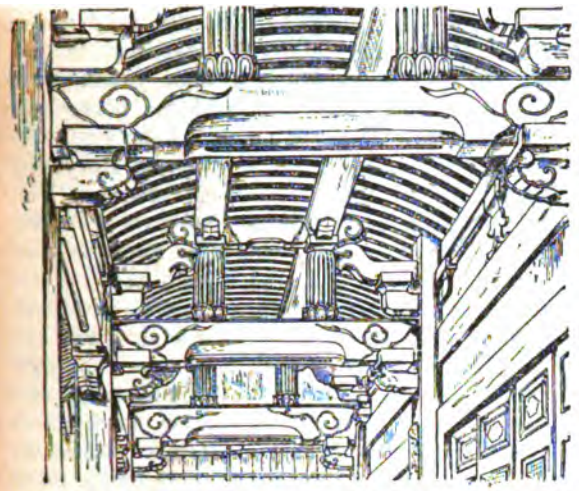

Fig. 82. Strop świątyni Obaku w Udży.

w świątyniach, przywodzącem na myśl stropy bazylik chrześciańskich. Wiązanie składa się z belek poziomych, podłużnych i poprzecznych, słupków i krokszty n (fig. 82). Zacinania belek poprzecznych przypominają zacinania „sosrębów" zakopańskich, gdy krokszty ny podobne są do tamtejszych „rysiów". Między dachem a słupami podtrzymującemi zalega belkowanie, złożone z wielu rzędów drobnych belek, mających długości 25—30 cm., zaciętych rozmaicie, a spojonych mocno jak zakopańskie „płazy", zacinające się w węgle, tak, że płaza w żadną stronę wysunąć się z węgła nie może. Pomimo to umożliwione są, szczególnie w belkowaniu japońskiem, poruszenia części, przez co zbliża się ono w charakterze do roboty koszykowej (fig. 83). Dach, ciążący na wiązaniu i belkowaniu na ewentualne trzęsienia ziemi, częste w J-i, odpowiada lekkiem zakołysaniem i ruchem belek. Nacisk, wywierany przez dach z góry, odpowiednio tłumi ten ruch, do czego przyczynia się niekiedy wielki, zwieszony aż do dołu ze środka ciężkości stropu słup, niedotykający jednak podłogi. Brak fundamentów ziemnych, materyał drzewny, tudzież ogólny charakter i drobną przeważnie skalę budowli autorowie przypisują wulkanicznemu gruntowi kraju i potrzebie odporności w tym względzie. Co do zarysów i kształtów ornamentacyjnych szczególnie wymowne są linie dachów. W świątyniach szyntoistycznych, zwanych „mija", linie są zwykle skośne, dach prosty szczytowy i całość mało zdobna. Natomiast dachy pagód buddyjskich, zwanych „tejra", przedstawiają wygięcia i wklęsłości silne, końce ich sposobem chińskim podniesione; odznacza je obfitość plastyki, choć, poczynając od XVII wieku, świątynie szynto również okrywają się rzeźbami. Tak, wielka świątynia Jejasu w Nikko ma ściany ozdobione płytami płaskorzeźbionemi, rzeźby fryzowe, dachy, bogato zdobne, a belkowanie zbliża się do pszczelich sklepień Arabów. Przytem ornamentyka stosuje się do charakteru konstrukcyjnego każdej części. Mieszcząc się przeważnie w rozległych ogrodach, na gruncie falistym, świątynie japońskie są raczej świętemi grodami, składają się z nagromadzenia budynków, rozrzuconych malowniczo śród gajów, wód i na wzgórzach.—Koloryt architektury japońskiej jest szczególną jej cechą i ozdobą. Świątynie szynto budowane są z drzewa naturalnego. Materyał drzewny w kolorycie swym, ciemno-brunatnym, daje ześrodkowaną grę światłocienia, która się łączy ze skupieniem silnych zarysów. Z drugiej strony budynek drzewny w ogólnym tonie łączy się z przestrzenią. Świątynie szynto bądź wzmacniają ton świetlny za pomocą pokostowania, bądź też okrywają się jednokolorową, np. czerwoną, laką, żywo odbijającą od głębokiej zieleni otaczających świerków. Wspomniana świątynia wielka w Nikko, złożona z wielu gmachów, odznacza się wspaniałym kolorytem. Jej materyał—drzewo jodłowe—gra ciepłym tonem pod patyną czasów, wraz z bronzami, które się zoksydowały przez deszcze, i złotem, tu i owdzie zmatowanem; tu i owdzie też głębokie, silne barwy laków i kolorki, podznaczające lekko rzeźby i ruch linij dekoracyjnych. Całość nabiera wyglądu pomnikowego klejnotu. Wielką świątynię Jejasu uważają za najwspanialszy płód architektury narodowej J-i. Koloryt świątyń buddyjskich bywa znacznie wyrazistszy, kontrastowy, wytwarzając ton świetlny przez pstrociznę. W wielkiem użyciu jest tu złocenie, wielość plam barwnych, pokosty czarne i czerwone. Lecz nawet najpiękniejsze pagody buddyjsko-japońskie, jak Czyoina i Niszy Onguandży w Kioto, według autorów, nużą swą gwałtowną polichromią. Podania o gmachach sięgają I wieku ery chrześciańskiej. Pozostałe jednak budowle nie sięgają wgłąb' poza wiek VIII.

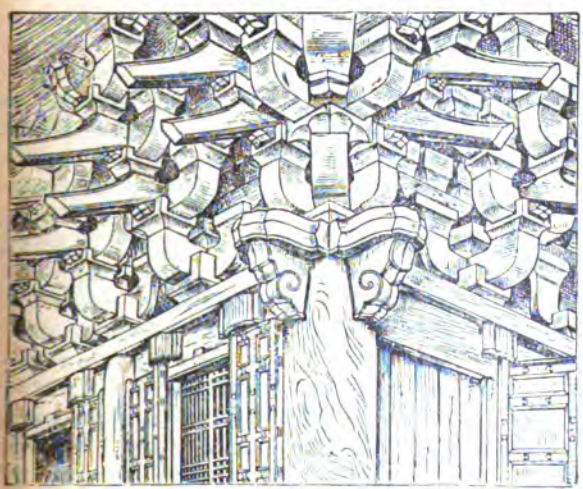

Fig. 83. Belkowanie dachu w Czyoin.

Digitized by Google

Wielkim budowniczem owego czasu był cesarz Kuanmu (między innemi świątynia bogini Kuanon w Nara). Z IX wieku najlepiej zachowała się świątynia Obaku w Udży, w prowincyi Usei. Od XV wieku J. pokrywa się pałacami i świątyniami. Zachował się pałac Kinkakudży w Kioto, stawiany przez Joszymitsu w pierwszych latach XV w., i pawilon Ginkakudży z czasów Joszimasy w środku XV w. tamże (plafony inkrustowane srebrem). Jest to architektura w stylu szynto (np. dachy). Wiek XVII jest wiekiem złotym dla budownictwa w J-i; powstaje wtedy wspomniana wielka świątynia szynto w Nikko, stawiana przez Jemitsu na pamiątkę Jejasu, oraz świątynia Czyoin w Kioto—dzieła rzeźbiarza i architekta Hidary-Dzingoro. Podobnież z tego czasu pochodzą pięciopiętrowe pagody w Nikko, Osaka i Kioto (Czyoin, dla swej wielkości, zwany przez Europejczyków „św. Piotrem Japonii"). W Jeddo na przedmieściu Assaksa istnieje również z tego czasu świątynia bogini Kuanon. Ogrody w Assaksa są współcześnie licznie uczęszczane. Minione dwa wieki naśladują typy architektoniczne z czasów szyogunatu Jemitsu budowniczego Hidarego Dzingora. Świątynie współczesne w Tokio nic nowego nie dają, gdy się poznało Nikko i Kioto.—Literatura: E. S. Morse „Japanese Homes" (New-York 1895, z widokami); Wiktor Champier „L'architecture j." (w „Le Japon artistique" Binga, t. I str. 25); Chrystyan Dresser „Japan, its architecture, art and art manufactures" (Londyn 1882); L. Gonse „L'art j." („Bibl. de l'enseign. des Beaux Arts" str. 117—141); Léon Metschnikoff „L'empire japonais".

B) *Rzeźba.* Pierwotne świątynie religii narodowej „szynto" nie znały rzeźb, lecz jedynie lustra z bronzu, obrazy słońca. Było to wczesne zaznaczenie religijno-estetycznego dogmatu sztuki japońskiej, t. j. światła naturalnego i kolorytu w plein-aire'ze. Tendencye modelacyjne i plastyka rzeźbiarska powstawały w części pod wpływem zewnętrznym (chińskim i koreańskim). Rzeźba rozwijała się, poddając się jednak, jak architektura, względom malarskim. Powstanie rzeźby w J-i wiąże się z przeszczepieniem Buddyzmu w VI w. naszej ery. W pierwiastkach przybywającej plastyki zawierał się wpływ Grecyi. Działała ona na północy Indyi w t. zw. szkole Gandhara; promieniowała potem pośrednio na Chiny i Japonię. Dla unaocznienia tego związku w muzeum etnograficznem w Berlinie ustawiono w jednej z sal fotografie rzeźb indyjskich Gandhara, chińskich i najdawniejszych japońskich, przedstawiających Buddę („Führer durch d. Museum für Völkerkunde" 1898, str. 192). Realizm chiński wpływał też kilkakrotnie na wzmocnienie dążeń modelacyjnych w J-i. Materyałem zwykłym i najwcześniejszym plastyki J-i było, jak w budownictwie, drzewo. Rzeźby z kamienia należą do rzadkości. Na wystawie paryskiej 1900 r. w pawilonie J-i oglądano szereg figur z drzewa, poczynając od VI wieku. W najdawniejszych nogi jeszcze nie były wyodrębnione, a stopy rozkładały się dekoracyjnie, jak fałdy. W innych rzeźbach z tego czasu znać było wpływ braminizmu indyjskiego: niespokojne ruchy, przewężenia w pasie. Roboty snycerskie z VII w. znajdują się w świątyni Horyudży w Nara. Najważniejsze rzeźby drzewne z VIII i IX w. przechowują się w Kioto w świątyni Todży. Są to prace Kobo-Dajszy, apostoła buddyzmu. Reprodukcyę jednej z tych rzeźb (Budda w otoczeniu bóstw), oglądać można w Musée Guimet w Paryżu.—Wcześnie bardzo zwrócono się do odlewów bronzowych. Fakt ten przypisać należy tej samej zasadzie artystycznej, która kazała czcić i przechowywać w świątyniach lustrzane płyty z bronzu. Odlew bronzowy w swej harmonijnej ciągłości przypomina technikę pędzla. Oprócz kształtu bronz daje nadto ton świetlny. Od domieszki złota patyna bronzu gra w ciepłym tonie (Dajbuts w Nara). Przeciwnie, domieszka srebra nadaje bronzowi znaczną delikatność, powodując grę tonu szaro-zieloną (niektóre bronzy z IX w.—waza z kollekcyi Gonse'a). Już w VII w. cesarz Kotoku kazał odlewać posągi Buddy. W skarbcu wspomnianej świątyni Horyudży w Nara przechowano wiele bronzów z tej epoki. Z VIII wieku pochodzi olbrzymi Budda bronzowy z Nara, ustawiony 745 r. Składa się on z kilku części, połączonych wewnętrznie i jest największym bronzem świata. Wybudowano dlań w roku 753 osobną świątynię, zwaną Dajbuts (wielki Budda). Waga posągu wynosi 450 tysięcy klg. (miedź, cynk, rtęć, złoto). Ilość złota około 300 klg. Bóstwo spoczywa, siedząc na lotusie, pogrążone w nieskończonej zadumie. Kształty, fałdy, gest i wyraz—wyraziste i spokojne. Skala tego posągu olbrzymia: wysokość bez podwaliny, licząc tylko od podstawy kwiatu do szczytu aureoli,—26 metrów; dodawszy promienie, wysokość sięgnie do 30 m. Gdyby postać stanęła, mierzyłaby 42 m. wysok.; kwiat lotusu ma rozmiar cyrku. H. Cernuschi, zbieracz paryski, posiada zmniejszenie wspomnianego dzieła (4.50 m. wys.). Drugi Dajbuts z XII w., równy niemal co do piękności i wielkości, znajduje się w Kamakura. Poczynając od XII do XVII w. rzeźba J-i upada. Dowodem lichy Dajbuts z drzewa, malowany (Kioto, wiek XVI). Przeciwnie, w. XVII staje się dla rzeźby japońskiej najpiękniejszym. Wraca ona do snycerstwa, do drzewa, wprowadza ogromne bogactwo i ożywienie motywów, dostrojonych do konstrukcyi. Koryfeuszem rzeźby w tym okresie jest Hidary Dzingoro, wspomniany już architekt z czasów Jemitsu (1623—1652). Pokrył on robotą snycerską zbudowaną przez siebie wielką świątynię w Nikko. W podstawie gmachu—pęki chryzantemów, wyżej—fryzy z pochodami figur, rzeźbione ażurowo, lecz wypukle; na ścianach płyty z roślinnością i kwie-

Digitized by Google

ciem, płasko rzeźbionemi; gałęzie oplatają bramy i biegną po architrawach; wkoło słupów zewnętrznych smoki się obwijają; na fryzach pod dachem zarysowują się ornamenty. Materyał drzewny traktowany jak bronz: płynnie i miękko; drzewo jodłowe od powietrza i słońca wygładziło się, nabrało kolorytu bronzu; niektóre szczegóły dla wyrazistości malowane z dyskrecyą, ciepło i harmonijnie. Dziełem Dzingora są nadto: stropy rzeźbione świątyni Czyoina w Kioto i wielkie fryzy ażurowane zamku Nagoja. Kollekcya Cernuschiego w Paryżu zawiera krużganek snycerskiej roboty, zdobiony smokami—w rodzaju Dzingora. W twórczości Dzingora zbiegły się pierwiastki plastyki japońskiej, jednocząc się na gruncie narodowej idei piękna. W w. XVII drobiazgi, dawniej proste w wykonaniu, otrzymują cechy dzieł rzeźbiarskich. Do takich przedmiotów należą: netsuke, breloczki używane u pasa do zawieszania podręcznych sprzęcików. Interesujące są netsuke ze względu na swą maleńką skalę. Długość ich wynosi po kilka centymetrów. Są to mikroskopijnie, drobiazgowo wykonane rzeźby z drzewa. W tematach ukazują one upodobanie Japończyków do najmniejszych istot żywych i zakątków natury. W XVIII i XIX w. istniała moc rzeźbiarzy, specyalistów od ślimaków, myszy, owoców, zjadanych przez termity, grzybów zeschłych, obleganych przez mrówki, pni omszałych. Mrówki rzeźbiarza Gambuna, pełne charakteru, mają ledwie 2 mm. długości. Netsuke rzeźbiono przeważnie z drzewa tsuge o pięknej patynie ciepło-brunatnej; malowano też drzewo. Użytek kości słoniowej był częsty. Ze znanych netsukistów XVIII w. przytoczyć należy Ryukeja, Miwę I (potem szkoła), Ikka. Ikko celuje w światłocieniu, otrzymywanym przez rzeźbę wgłębioną i wypukłą.—Rzeźba i ażurowanie w w. XVII przechodzą i na metale. Z ozdobnej rękojeści szabli wyróżnia się część zaokrąglona, zwana u nas gardą (fig. 84, 85, 91). W XVII i początku XVIII w. gardy były jeszcze żelazne. Od końca XIV w. kuto w nich wypukło- i wklęsło-rzeźby, cyzelowano i ażurowano. Zarys gard—kolisty, eliptyczny etc. Pod względem kompozycyjnym zadaniem gardy jest sharmonizowanie symetryi, asymetryi i promienistości, lekko naruszonej, z kolistym kształtem gardy. Zadanie to każda garda rozwiązuje samodzielnie. Ciekawem pomieszaniem symetryi, asymetryi, kształtu kolistego jest garda ażurowana Kinaja z langustami (fig. 85). W smokach (fig. 84) widzimy kompozycyę symetryczną, w fig. 91—układ swobodny, szkicowy. W wieku XVIII jako cyzeler gard srebrnych wyróżnił się Somin. W. XVIII i początek XIX wprowadzają gardy malarskie w subtelnych kolorytach z metali miękkich. Ilość artystów znakomitych rośnie.—Bronzy XVII w. odznaczały się surowością wykonania i czarną matową patyną. Piękne okazy z tego czasu przechowuje kollekcya Cernuschiego. W następnem stuleciu artyści oddają się upodobaniom realistycznym, obserwacyi życia, szczególnie zwierząt, które przedstawiają z podobieństwem łudzącem (żółwie—Seimina, potwory fantastyczne—Tuna). Wazy z bronzu celują rozmaitością kształtów.—Pojmowanie twarzy ludzkiej i jej rysunku uwydatnia się szczególnie w rzeźbie masek obrzędowych i weselnych. Użycie masek w tych celach wspólne jest J-i z Grecyą. Skarbiec świątyni Idzuku-Szyma posiada maski rzeźbione z drzewa, lakowane,

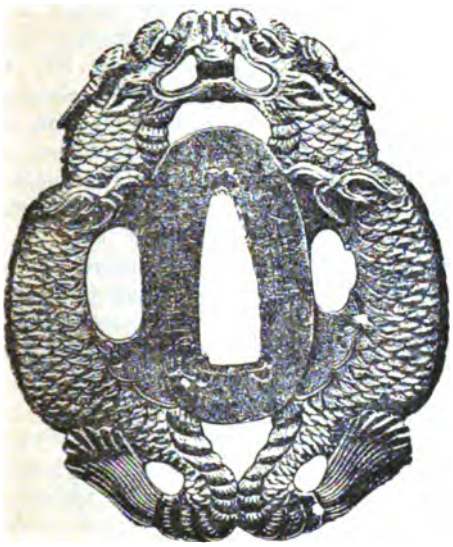

Fig. 84. Sejdżuj: Smoki. Garda z Szybujczy.

Fig. 85. Kinaj: Langusty. Garda żelazna ze złotem.

Digitized by Google

z IX, X i XII w. Jedna z nich datowana jest rokiem, odpowiadającym 1173-mu (fig. 86). Silny ruch mimiczny uwypukla zasadnicze rysy

Fig. 86.
Maska ze skarbca Idzuku-Szyma (1173 r.).

charakteru, płci, wieku, namiętności. Kształty nosa, oczu, ust, zmarszczki twarzy — w liniach żywych, lecz prawidłowych. Uwłosienie wykończa te szkice. Deme Dżyoman w XVII w. wytworzył typy masek, dotąd popularne.—Do plastyki japońskiej należą wyroby ceramiki. Porcelany znane są w Europie już od XVII w., gdy przywozili je Hollendrzy z prowincyi Hizen. Podobnież fajanse Satsuma, zdobione bogato wypukłorzeźbą złoconą. Porcelany białe z prowincyi Hirato w XVIII w. robione są w formie ptactwa: gołębi, kaczek, i jako postacie ludzkie. Polewane gliny istniały już w IX w. Lecz dopiero malarz i garncarz Ninsei (w Kioto, w. XVII) tworzył rzeczy typowe, w tematach nader urozmaicone, w traktowaniu realistyczne. Ceramistą był również Kenzan (1663—1743), brat Koryna; w zbiorach paryskich dużo jest sztuk Kenzana. Wiek XVIII daje mnóstwo artystów i cennych dzieł. Obecnie produkcya, choć cenna, jest mniej oryginalna.—Literatura: L. Gonse „L'art japonais" (Paryż, Quantin, 2 t., in 4-o); Alcock „Art and art industries in Japan" (Londyn 1878); J. Brinckmann „Kunst und Kunsthandwerk in Japan" (Berlin 1889); Aston „The art of casting bronze in Japan"; W. Anderson „Japanese Wood Cuts"; Tadamasa Hayashi „Catalogue de la collection des Gardes de Sabres jap. au Musée du Louvre" (Paryż 1894); Audsley and Bowes „Keramic Art of Japan" (Londyn 1875 — 77, wyd. 2-e 1881), tłóm. franc. „La céramique jap." (Paryż 1877 — 80); Bowes „Japanese pottery" (Liwerpool 1892); tenże „Marks and Seals" (Londyn 1882); tenże „A vindication of the decorated pottery of Japan" (1891); tenże „Notes one Shippo" (Londyn 1895); A. W. Franck „Art Handbook of Japan pottery"; J. von Falke „Aus dem weiten Reiche d. Kunst: d. chinesische u. japan. Porzellan" (wyd. 2-e Berlin 1889); Brinckmann „Kenzan" (Hamburg 1897), „Führer durch d. königl. Sammlung zu Dresden. Porzellan" (str. 37—44).

C) ***Malarstwo.*** Malarstwo było najistotniejszym wyrazem sztuki w J-i. Zauważyliśmy już podporządkowanie architektury i plastyki pod efekta świetlno-kolorytowe; obecnie wypada nam rozpatrzeć rozwój malarstwa, określić chwilę największej pełni i wyrazistości tej sztuki kierowniczej w Japonii, oraz przyjrzeć się wpływom jej na inne gałęzie sztuki. Początki malarstwa japońskiego są niezmiernie dawne. Już w roku 808 cesarz Hejdzo założył Jedokoro, pierwszą akademię malarstwa, którą przedstawiał w wieku IX Koze Kanaoka. Głównym jego tematem były postaci religijne buddyzmu; jednak objął on motywy i późniejszej sztuki: sceny historyczne, portrety, zwierzęta, szczególnie konie, a nadewszystko pejzaże, część nieodłączną każdego dzieła sztuki japońskiej. Rycina (fig. 87), wzięta z kakemona (zwijany długi obraz ścienny) Kanaoki, przedstawiająca bożka szczęścia Dżyjo, odznacza się rysunkiem linijnym nader subtelnym. Lekka asymetrya zapowiada późniejsze ożywienie i swobodę kompozycyi japońskiej. W liniach dostrzegamy przewagę kół, owoidów, narysowanych, lub przeprowadzanych w myśli. Te formy czyste oplatają postać przezroczystą zasłoną. Z niemi harmonizują zarysy wtórne, fałdy stroju. Całość ma wyraz niewymuszonej, głębokiej pogody, w kolorycie gobelinowo-zblakłym. Kanaoka posiadał i inny rodzaj rysunku: szybki, energiczny. Taką ma być podobizna Pudży, bożka strasznego, w świątyni Dajudży w Tokio. Istnieje też legenda japońska o koniach, tak żywo malowanych przez Kanaokę, że uciekały ze świątyni i biegały po polach (Bing). Wnosić stąd można, że to już był ów szkicowy rysunek, który później w artyzmie Japonii tak silnie się rozszerzył. W muzeum Lejdejskiem są kopie 12-u *panneaux* najstarszej szkoły (w. X?) z postaciami zodyaku. Rysunek ich burzliwy, namiętny, przypomina indyjski braminizm. Przedstawicielami szkoły religijnej butsu-je na dworze w Kioto byli później po-

Fig. 87. Kanaoka: Bożek szczęścia w Dajudży (w. IX).

Digitized by Google

tomkowie Kanaoki. Za ostatniego z nich i znakomitego mistrza uważany jest Czo Densu (1351—1427), inaczej Meitsio. On pierwszy namalo-

Fig. 88. Toza Mitsunobu: Daimijo na koniu.

wał Śmierć Sakii (Siakia muni; w świątyni Tokofuku w Kioto, 8×12 metr.). Tamże wielka jego erya kakemonów z 500 uczniami Sakii. Jeden tych kakemonów jest w muzeum Brytańskiem, eprodukowany u Andersena („Pictorial Arts"). Meitsio rozpoczął pierwszy, pod wpływem chińkim, owe szybkie szkice tuszem, stanowiące k ważny pierwiastek japonizmu. Około 1000 r. iebezpośredni uczeń Kanaoki, Motomitsu, założył szkołę Jamato-riu o charakterze narodowopońskim, nowym w porównaniu z butsu-je. Kierunek ten uwydatnił się silniej w w. XIII. tym czasie malarz, oraz dygnitarz - zarządzca owincyi Toza, utworzył szkołę, zwaną od miejsca wstania — Tozajską. Stanowi ona przedłużnie Jamato, trwa najdłużej ze wszystkich w J-i, nieje do dziś jeszcze, jako akademia cesarska. erunek Tozajski, popierany przez stan rycerski tosunki feodalne, różnił się zupełnie w tema- i charakterze od szkoły religijnej. Toza rpie motywy z podań bohaterskich, maluje tkania rycerskie, wielkie charaktery i naiętności, przypominając ogólnie sztukę hiszpań- w. XVII (Velasqueza); nieco później treścią asów stają się wczasy idylliczne, uczucia kkie, ptaki i kwiaty. Sztuka - to pańska, worna w rysunku, miniaturowa w malowaniu; onach gwaszowych, zachowuje z buddyjskiej ryt kontrastowy, świetny, oraz bogactwo tła otknień złotych. Tylko koloryt stopniowo knie, plamy harmonizują się, początkowy dny ton słonecznie cieplejе (np. u Sogi Sojo, XV w.). Z większych zadań, podjętych w czasach panowania Tozy, wymienić trzeba dekoracyę zachowanej dotąd słynnej świątyni Kassuga, nad którą pracowano od w. XIII do XV (artyści w Kassuga byli gałęzią Jamato, blizko pokrewną Tozie). Rozruchy polityczne XIV w. zagłuszyły sztukę japońską; ponowny rozkwit Tozy datuje od końca XIV w., z nastaniem szogunatu Aszykagów, przy czynnym ich w sztuce udziale. Najznakomitszym mistrzem Tozy w XV i pocz. XVI w. jest Mitsunobu, zm. 1525. W w. XVI odznacza się uczeń Soja—Czyokuwan z Kioto, ok. 1590 r., szczególnie, jako malarz ptactwa drapieżnego, we wstrzemięźliwości i sile bliski Dürerowi.—Już w XV w. pojawia się nowy światłocieniowy kierunek malarski—szkoła Kano. Zapowiadał się on już dawniej. Często kreskowania zrastały się w ciemne plamy (fig. 88, 90); szczegóły martwe, odzież kontrastowano czarno z przezroczem ciała (fig. 88, 94, 92). Wreszcie ostra linia Tozy (fig. 88) i subtelne owoidy buddyjskie (fig. 87) ustępują przed modelacyjną smugą tuszu (fig. 89, 90, 91, 97). Dawne kontrastowe barwy znikają, ciemnieją i bledną, harmonizują się; tematem staje się przeważnie modelacya światła, perspektywa powietrzna. Nazwę „Kano" otrzymuje szkoła od rodu artystów, istniejącego do dziś. Już koloryt najdawniejszego Kano Masanobu (w. XV) był przyciemniony. Pokrewny mu Seszyu (1414—1506), unikał zieleni i czerwieni, na korzyść ciepłych bronzów i głębokich czerni.

Fig. 89. Orzeł na uwięzi (rysunek w stylu Kano).

Digitized by Google

Pejzaże Kano Motonobu (1475 — 1559), syna Masanobu, mają również głębokie czerwienie,

Fig. 90. Tanijn: Podróżujący Hotei.

błękity i fiolety. W w. XVI panuje rodzaj obu Kano i Seszyu. Powszechne są szkice tuszem, modelujące przedmioty w smugach i plamach, z „réserves" dla świateł. W XVII wieku Kano i Tosa przenikają się wzajem. Światłocień szkoły Kano łączy się z tradycyonalnem świetleniem Tosy. Z połączenia tego powstaje malarstwo naturalnych świateł przestrzeni. Plamy lokalne znikają, ustępując gammie świetlnej i kolorytowi tonu świetlnego. Mistrz Tosy, Mitsuoki (1616—1691), ulega również w części szkole Kano; delikatny ton jego pejzaży, ptaków i kwiatów harmonizuje się szarawo. Natomiast dawniejszy

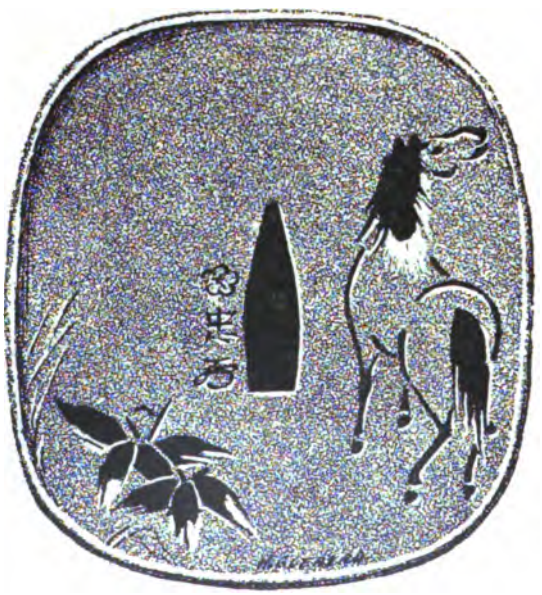

Fig. 91. Umetada: Garda żelazna z koniem.

jeszcze Motonobu z Kano (w. XVI), w podziwie nad kolorytem Tosajczyka Mitsunobu, osiąga ton ciepły, odróżniający się od szarości zwykłej w Kano. Potem, w w. XVII, wielu artystów garnie się do Tosy, znajdując w jej luministycznych tradycyach dopełnienie swych aspiracyj. Sotatsu z Kano (pracował jeszcze w r. 1737) w późnym wieku staje się zwolennikiem Tosy; tam też Koetsu (1557—1637) i Koryn (1660—1691), uczeń Koetsu, kończą wykształcenie. Sotatsu, jakby w duchu połączenia kierunków, używa do malowideł rozpowszechnionej potem mieszaniny tuszu i złotego proszku. Na wystawie paryskiej 1900 r. w pawilonie japońskim wystawiony był pejzaż Mitsuoki — szafirowa rzeka z seledynami kęp roślinnych; na rzekę kładły się rdzawo-kasztanowe gałęzie, a brzegi lśniły się pomarańczowo-złoto. Widoczna tu była chwila przejścia od kolorytu plam do poczynającej się barwistości tonów złota. Potem symfonie kolorytowe tonu przeważają. Gdy oryginalny Kano Tsunenobu (zm. 1683) tworzy symfonie tonów białych w śnieżycy, w tematach białych

Fig. 92. Koryn: Tragarz chrustu (rysunek na lace).

pawi, żórawi i wysokich białych złocieni (w jednej ze świątyń w Kioto) — Koryn zespala ten motyw ze złotemi efektami Tosy. Podczas wystawy retrospektywnej sztuki japońskiej przy ulicy de Sèze w Paryżu oglądano dwa duże parawany Koryna (lub brata jego Keusana, 1663—1743). Były na nich białe rozwiane chryzantemy z łodygami, gnącemi się pod ciężarem kwiatów, na złotem, opalizującem tle, całe w świetle. Wtedy rozkwita i ogarnia dziedzinę sztuki japońskiej zasada świetlnego klejnotu (w lakach, haftach, metalach i glinach). Ornament japoński staje się rysunkiem blasków, jak są te „maswerki" w szkole staro-flamandzkiej, lub te pasty impresyonistyczne. Tym charakterem odznaczają się hafty na jedwabnych chustach „fukusa". Fig. 98 reprodukuje fukusę: las igłaste haftowany złotem, za nim słońce „en réserve" na tle ognistego nieba z chmurami złotemi. Tę mę świetlną, rysunek połysków, a szczególnie barwę prześwietloną, wibrującą, spotykamy w

Digitized by Google

kach. Są to pokosty z żywic, czyste, lub barwiste, któremi głównie od XVII wieku pokrywano zarówno architektonikę (bramy, słupy, wnętrza), jak rzeźbę i sprzęty (meble, pudełka). W najprostszym razie laka barwna bywa jednokolorowa; jako czerwień głęboka w różnych odcieniach, czerń metaliczna, tonujące się ciepło w świetle. Na takiem tle blask może się koncentrować w złotym rysunku laki złotej. Udział innych barw w akordzie świetlnym ogranicza się na barwistych tonach; złoto mogło być zielonem, czerwonem, żółtem. Malowano bądź wyłącznie jednym tonem, bądź zestawiano go z innym, mieszano. Uprawiano też zimne tony świetlne, łącząc żywicę z cyną, bronzem, ołowiem, żelazem i srebrem. Laka dla Japonii jest taką samą cechą charakterystyczną jak witraż dla gotyku. Twórcą rysunków lakowych był Mitsuoki z Tozy. Koetsu z Kioto był mistrzem

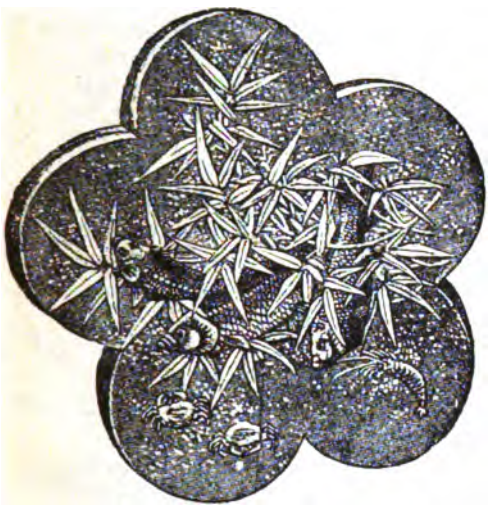

Fig. 93. Pudełko—laka czerwona, malowidło — laka złota.

lakistów XVII w.; Koryn, jego uczeń,—najwybitniejszym artystą laki i jednocześnie najoryginalniejszym artystą japońskim. Jako pomyślany w świetlnym plein-air'ze, rysunek lakowy japoński działał tylko linią, smugą świetlną. Już za Kano Motonobu urobił się rysunek dwojaki: z kresek prostych—guantaj, kanciasty, i z linij wygiętych—ryutaj, falisty. Pejzaż, postać, każdy wogóle temat ujmowano w ten pierwotny, surowy „leitmotiv" rysunkowy, naginając go do danej formy. Taką stylizacyą, przy bystrej obserwacyi natury, odznacza się Koryn, którego rysunek (fig. 92) bardzo realistyczny, pomimo to w sile i powadze porównać można z rysunkiem gotyckim. Jako przykład laki podajemy fig. 93, pudełko w lace czerwonej Komy Kuansaja z końca XVII w.; fauna wodna w sitowiu malowana złotem.—Z tych względów, co i laki, uprawiano kolorowe polewy na glinach. Najpopularniejsze roboty Ninseja z Kioto (zm. 1660) są to gliny o polewie płowej, z kwiatami błękitnemi i zielonemi, z dodatkiem złota,—w gamie więc czysto

Fig. 94. Rysunek Toby Sojo.

plein-air'ystycznej. W przezroczystych polewach gra ton ciepły światła, mieniąc się z opalizującemi polew refleksami. Kenzan, po odrzuceniu tonów neutralnych, doszedł do najświetniejszego kolorytu szkliwia. Rytsuo (1662—1747) łączy efekty laki i szkliwia, inkrustując w lakę fajanse.—Do wyrobów artystycznych z metalu (oprawy szabel, specyalnie gardy; fig. 85) w w. XVII wprowadzono również koloryt. Tonowano złoto, srebro i bronz. Był bronz czerwony, żółty, srebrny — szybujczy, złoty—szakudo. Samo cyzelowanie nosiło cechy malarskie. Na fig. 91 (garda—koń w polu) zagłębienia i wycięcia w metalu naśla-

Fig. 95. Utamaro: Wycieczka nocna.

Digitized by Google

dują szkic tuszowy. W XVIII w. i w początkach XIX inkrustowali artyści w metalu pejzaże, np. Mitsuhiro—księżycowe noce. Tak samo i w robotach lakowych inkrustowano tony z masy perłowej, srebra, ołowiu i cyny. Łączono też z metalem plamę barwną. Emalie, nakładane na metal (cloisonnage), w sile tonu współzawodniczą z lakami i szkliwiem. Ogół wspomnianych zjawisk w sztuce japońskiej XVII stulecia i następnych, t. j. objęcie zarówno ostrych świeceń jak modelacyj, stanowi jeden z największych tryumfów plein-air'yzmu. — Wiek XVIII sprowadza wielki ilościowo rozkwit artyzmu

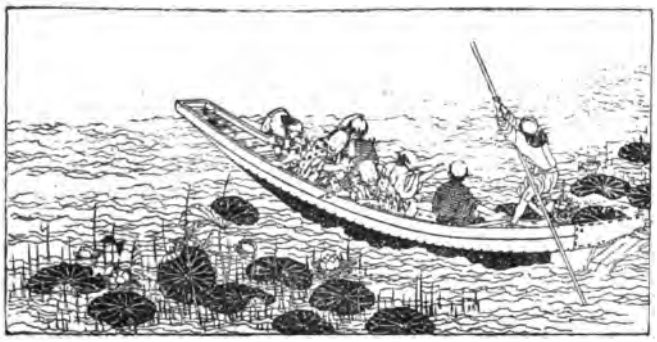

Fig. 96. Hokusai: Przejażdżka po morzu.

na zasadach epoki poprzedniej. Szkoły dogorywają, lśniąc ostatnimi już mistrzami: Toza—wytwornym miniatorem Mitsujoszym (Kioto 1699—1772), Kano—świetlnym pejzażystą Josenem z Jeddo (1752—1808). Pomimo że malarze uniezależniają się, jedni z nich hołdują jeszcze szkole Kano, jak Bunczyo (1764—1841), wzorujący się na Seszyu i Taniju, jak Czikuden (zm. 1835), wyrazisty i śmiały; inni zużywają swą indywidualność w skrzyżowaniach kierunków, w ich traktowaniu równoległem, w ich ogarnięciu. Okio z Kioto (1744—95) podlega naprzemian, za młodu wpływom dawnej sztuki Tosy, potem—wzorom Kano i Chińczyka Nampinga, równym będąc miniaturzystą koloru jak rysownikiem w tuszu. Uczniowie jego przechylili się: Ippo do obrazów natury w kilku rzutach pędzla, Sozen (1747—1821) do nieporównanych szkiców zwierząt. Totsugen z Owary stwarza pośredni rodzaj między Tozą i Kano. Przykładem encyklopedyczności sztuki ówczesnej jest Hohitsu (1761—1828), następca Koryna w surowym rysunku, kształcony w Kano i u Mitsusady, syna Mitsujoszy z Tozy. Założycielem odrębnej, uogólniającej inne kierunki szkoły Szyo (nazwa ulicy w Kioto) był Goszyn (1741—1811), który studyował mistrzów trzech wieków poprzedzających. Światłocień i koloryt jego szkoły odpowiadają najbardziej modelacyi i barwie Europy, lecz światło i elegancya podnoszą rodzaj ten wysoko: Szosisana — kwitnące wiśnie; owady i motyle Hakkeja; ptaki Rinzana—uczniów Goszyna.—Na ogólnem sensualistycznem tle świetlnem, owym podkładzie życia estetycznego J-i, przesuwały się charakterystyczne a zmienne formy rysunku, zwiastujące rozwoje społeczne, lub wywoływane przez nie. W w. XVIII zdarzają się licznie tematy z życia szerokich warstw ludności, t. zw. rodzaj ukijo-je. Już w w. XII Toba Sojo zastosował namiętny rysunek Tosy do tematów ludowych i humorystycznych (okazy w kollekcyi Gierke w Berlinie). Podana Bójka (fig. 94) przypomina zwady Brouwera. W w. XVII kilku artystów uprawiało rodzaj ludowy (Matahei 1624—1643). Co do rysunku i kolorytu Uki-jo-je łączy się z Tosą. Matahei był niedouczkiem Tosy. Na nim wzorował się Iszykawa Moronobu z Kioto (1646—1717), twórca drzeworytu japońskiego; podobnież Iczyo z Osaki (1651—1724), niewdzięczny uczeń Kano. Uki-jo-je z końca XVIII i początku XIX wieku silnie urozmaica artyzm. Toryi Kijenaga osiąga harmonijność postaci, Utamaro (z Jeddo; pracował do roku 1800) zapada często w styl wydłużeń i owali kobiecych, niby drugi Botticelli (fig. 95). Wybitne miejsce w malarstwie otrzymują teatr i aktorzy. Mnożące się wówczas drzeworyty barw-

Fig. 97. Keisai Jejsen: Brzeg morski.

ne dokumentują dwa spółzależne pierwiastki w sztuce japońskiej: rysunku liniowego i kolorytu plein-air'ystycznego. Nie używano innych sposobów reprodukcyjnych, bardziej modelujących. O plein-air'yzmie świadczą gamy barwne. Między r. 1773 a 1760 koloryt drzeworytów składał się z dwóch szarościszonych barw: zielonej i różowej; potem dodano złoto, drukowano wibrystycznie czerwień na zieleni. Niektórzy, jak Kijomitsu, przeniebieszczali koloryt, jak impressyoniści; największe ożywienie barwne wprowadził Harunobu (zm. 1790), zwiększywszy ilość klisz kolorowych, drukując jedne

Digitized by Google

na drugich. Przedstawicielem szkoły ludowej, którym Europa zajęła się najpierwej i najwięcej, był „stary szaleniec rysunku" Hokusai (1760 w Jeddo — 13 kwietnia 1849). Bezmierna ilość rysunków Hokusajego ogarnia całe życie Japonii, wszystkie formy żywe, zwyczaje, naturę, fantastykę legend. Dużo wdzięcznej prostoty i charakteru łączy jego Przejażdżka po morzu (fig. 96).— Wiek XIX po Hokusaim charakteryzują pejzażyści Keisai Jejsen (1792—1848), Hiroszyge (1786 — 6 sierpnia 1858) i batalista Kunijoszy (1796 — 1861). Pejzaż Keisajego (fig. 97) uwydatnia ornamentacyjność japońskiego widoku, rodzaj kompozycyi i rysunek tuszowy japoński. Hiroszyge odczuwa pejzaż żywo i barwiście, próbuje perspektywy liniowej i realizuje naturę, wprowadzając refleksy. Kunijoszy jest romantykiem-batalistą w gamie pochodnej od fioletu, stalowej i rdzawej. Fantastykę Kunijoszego widać w Grze o stawkę („Chimera" I, 3, litografia czarna P. Krzyżanowskiego). Zajmujące było zestawienie jego z Matejką. Niby kontrastem Uki-jo-je był ostatni większy malarz, Josai z Kioto (1787 — 1878), który odrzucał koloryt i uwydatniał głęboko przemyślany rysunek i układ. W ostatniej dobie Europa wpływała na J-ę w duchu plastyki i realizmu szczegółów.

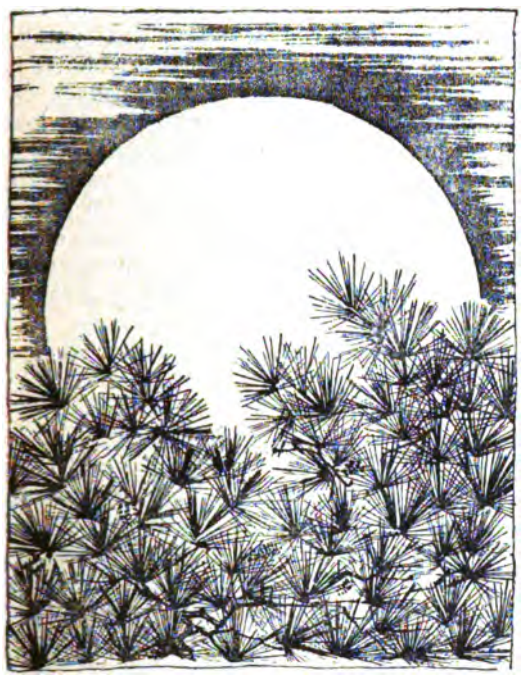

Fig. 98.
Zachód słońca za lasem choinowym (fukusa).

Sztuka japońska znana była w Europie już w końcu panowania Ludwika XIV i za Regencyi. Sprowadzano wówczas za pośrednictwem Hollendrów porcelany hiszeńskie (Drezno) i tkaniny, których lekki i niesymetryczny ornament realizował dążenia rococo. W Paryżu i gdzieindziej malowano *panneaux* z groteskami na tle motywów chińsko-japońskich. Pozostały po Watteau takie szkice dekoracyjne, oraz portret rysowany Chińczyka Tsao w Albertinie. W czasach Ludwika XV i w początkach następnego panowania sprowadzano laki złote (zbiory pani de Pompadour i Maryi Antoniny). Gruntowna znajomość ze sztuką J-i datuje się dopiero od 1870 r., odtąd bowiem zbierano pilnie i przywożono kollekcye do Europy i Ameryki, zbierano zaś wszystko. Odbył się odtąd szereg wystaw sztuki japońskiej. Pierwsi pisali o J-i obaj Goncourt'owie, Zola, Champfleury; pojawiły się też większe dzieła. Zainteresowanie się japonizmem wiązało się z nowopowstającym kierunkiem artystycznym, noszącym w malarstwie miano impressyonizmu. Szukano w J-i wzorów dla przedstawienia światła plein-air'ystycznego, oraz odpowiedniego rysunku. Różnicą rysunkową pozostała w impressyonizmie klasyczna modelacya, wbrew zasadzie liniowej japońskiej. Znaczenie japonizmu dla Zachodu przyrównać-by można poniekąd do wpływu greckiego na Rzym i rzymskiego na epokę Odrodzenia.

Objaśnienia częściej spotykanych wyrazów.

Fukusa (wymawiaj: Fuk'sa), chusta jedwabna, kwadratowa, do zawijania podarków, prosta lub ozdobna.

Inro, pudełeczka do perfum, wiszące u pasa, oryginalnie dekorowane.

Kakemono, obraz rozwijający się pionowo, akwarella lub tusz na jedwabiu.

Kanemono, zamknięcia woreczków (do pieniędzy i tytoniu).

Makemono, obraz rozwijający się poziomo, na papierze lub jedwabiu, malowany, jak wyżej, używany szczególnie w szkole Toza.

Menuki, drobiazgi z metalu, cyzelowane, przykładane na rękojeść szabel.

Mija, świątynia szynto.

Netsuke, breloczki u pasa do zawieszania drobiazgów.

Okimono, rzecz postawna; cacko.

Setomono (przedmiot z Seto), wyrób ceramiczny.

Surimono, drobny rysunek lub drzeworyt, załączany do życzeń noworocznych, kolorowany, metalizowany, wyciskany.

Tera, świątynia buddyjska.

Tokonoma, zagłębienie w pokoju, w którem zawieszają kakemono.

Toryi, bramy w świątyniach szynto.

Zbiory. W Warszawie: zbiór drzeworytów i gard F. Jasieńskiego. Muzeum etnogr. kollekcya etnograficzna d-ra Czaki. *We Lwowie*: zbiór drzeworytów Stan. Dębickiego, ar-

Digitized by Google

tysty-malarza. *W Berlinie*: Museum für Völkerkunde: oddział japoński. Kollekcya Gierke (200 kakemonów). *W Paryżu*: Musée Guimet. Louvre: zbiór drzeworytów; laki złote z kollekcyi Maryi Antoniny; gardy. Biblioteka narodowa: drzeworyty; Musée de la manufacture de Sèvre: porcelany japońskie; L'union des arts décoratifs à Paris: dzieła sztuki stosowanej. Zbiory prywatne: Cernuschi: rzeźby, bronzy, ceramika; Bing: naczynia do herbaty; Duret: grzebienie; Ph. Burty: inro; nadto zbiory Gonse'a, Régamey, Hajaszy etc. *W Londynie*: British Museum: kollekcya W. Andersona (zakup. 1882 r. w cenie 30 tys. rubli), zawierająca 2 tys. japońskich i chińskich malowideł i drzeworytów. Zbiory prywatne: W. Andersona, Ernesta Satow, F. v. Dickens. *W Bostonie*: Museum of Fine Arts.: zbiór prof. Fenollosy: 4000 malowideł, 10000 druków, 400 parawanów. *W Lejdzie*: Museum etnogr.: zbiór Siebolda (700—800 kakemonów); Biblioteka lejdejska: 3 tys. ksiąg japońskich Siebolda. *W Dreźnie*: Museum Johanneum: zbiór porcelany przeważnie hizeńskiej.

Wystawy. Oddziały japońskie na wystawach powszechnych *w Filadelfii*, *w Londynie* 1862 r., *Paryżu* 1867, *Wiedniu* 1873 r., *Paryżu* 1878 r. (w Trocadero kollekcya Makay), tamże 1900—pawilion cesarski sztuki japońskiej, oraz oddział malarstwa współczesnego japońskiego. *W Paryżu*: Exposition rétrospective de l'art j. de la rue de Sèze. *W Londynie*: wystawa drzeworytów japońskich w Burlington Fine Arts Club (staraniem W. Andersona). *W Warszawie*: wystawa zbiorów japońskich Jasieńskiego w Tow. Zach. Sztuk Pięknych 1901).

Literatura. L. Gonse (cytow. powyżej); William Anderson „The pictorial Arts of Japan" (4 zeszyty, Londyn 1886); W. Anderson „Descriptive and historical catalogue of a collection of Japanese and Chinese paintings in the British Museum" (Londyn 1886); W. Anderson „Japanese Wood engraving"; J. Bowes „Japanese Enamels" (Liverpool 1884); S. Bing „Japanischer Formenschatz" (tłómacz. z franc., Lipsk 1888 — 1890); Guimet „Promenades Japonaises"; Th. Duret „Voyage en Asie" 1874 (M. Lévy); Appert „Ancien Japon" (Tokio 1888); Rein „Nach Reisen und Studien" (Lipsk 1886, 2 t.); Dubard „Le Japon pittoresque" (Paryż, Plon, 1879, t. 1); E. de Goncourt „Maison d'un artiste"; Siebold „Catalogus librorum et manuscriptorum, qui in Museo Hagano servantur" Lejda 1845, in folio); „Le Japon à l'Exposition Universelle de 1878"; Audsley „Descriptive catalogue of art works in Japanese lacque" (Londyn 1875); „Catalogue de la vente de Taigny"; Gierke „Japanische Malereien" (Berlin 1882); Seidlitz „Geschichte des Japanischen Farbenholzes"; Ernest Fenollosa „Masters of Ukio-ye"; Th. Duret „Livres et albumes illustrés du Japon"; R. Muther „Geschichte der Malerei im 19 Jahrh." (Monachium 1894, t. II); Z. Przesmycki „Drzeworyt japoński" („Chimera" I, 3); Th. Duret „L'art japonais et Hokusai" (Paryż 1882); Revon „Étude sur Hokusai"; Gonse Sztuka japońska (skrót polski, Warszawa 1901); H. Dolmetsch „Japan. Vorbilder" (Sztutgard 1883); W. Tuer „Le livre des dessins charmants et étranges" (Paryż 1893, illustré); „Bidjitsu Taikwan", zbiór światłodruków z arcydzieł japońskich, ułożony historycznie, 4 zesz. 100 tablic (Tokio 1896, wydawn. jap.); „Kokka", czasopismo ilustrowane japońskie, poświęcone historyi sztuki japońskiej. J. Muss.

X. *Japońska muzyka* jest nieodrodną córką muzyki chińskiej; stąd obie niewiele się różnią między sobą, zarówno w teoryi jak praktyce, jakości instrumentów i t. p. Tak np. Kin, najstarożytniejszy z instrumentów muzycznych chińskich, wynaleziony podobno przez Fo-hi (około 3000 lat przed Chr.), ważną rolę odgrywa w muzyce japońskiej; niemniej Cse, tu nazywający się Koto, Czeng i wiele innych. W każdym jednak razie muzyka w Japonii stała dawniej o wiele niżej aniżeli w Chinach, a nawet dziś jeszcze, lubo kultura europejska głęboko już zakorzeniła się w całym kraju Mikada, muzyka mniejsze posiada tu znaczenie, aniżeli w Chinach. Podczas gdy w tych ostatnich muzyka była uważana za „wiedzę wszechwiedzy", za naukę wyższą nad inne, podczas gdy prawodawcy Państwa Niebieskiego przypisywali muzyce wysokie znaczenie polityczne, moralne i cywilizacyjne,—w Japonii muzyką zajmowała się tylko niższa klasa społeczeństwa, głównie kobiety, oraz duchowieństwo, przy obrzędach religijnych. Dziś o tyle się to zmieniło, że muzyką zajmują się już wszystkie stany społeczeństwa japońskiego, każdy jednak muzyką innego rodzaju. Wyższe stany uprawiają tylko religijną; te są wykształcone fachowo, znają nawet nuty, co w Japonii stanowi dowód gruntownej znajomości zasad teoretycznych i wogóle wysokiego wykształcenia muzycznego. Klasa niższa, do której należą kupcy i rzemieślnicy, zajmuje się muzyką świecką na weselach, pogrzebach, zabawach i t. p. Mimo, że uprawia muzykę fachowo, nie posiada wykształcenia specyalnego, nawet nie zna nut. Ci tylko, którzy grają na instrumencie Koto, umieją zazwyczaj więcej od innych. Trzecią klasę muzykantów stanowią ślepcy, grający po ulicach, drogach i podwórzach. Najliczniejszą klasę tworzą tak zwane gejsze, śpiewaczki, muzykantki i tancerki, utrzymywane przez właścicieli herbaciarni japońskich. Ponieważ zajmują się one wyłącznie muzyką, przeto choć nie posiadają wykształcenia teoretycznego, dochodzą często drogą praktyki codziennej do wiel-

Digitized by Google

kiej wprawy w grze na różnych instrumentach, w śpiewie i tańcu. W ich też gronie znajduje się wiele dobrych wirtuozek i śpiewaczek; ich również muzykę łatwiej znosi ucho europejskie, aniżeli każdą inną. Instrumenty japońskie dzielą się, jak i u wszystkich wogóle narodów, na strunowe, dęte i perkusyjne. Z gromady pierwszej najczęściej znajdują się w użyciu: Koto, rodzaj wydłużonej, lekko po brzegach zaokrąglonej cytry (chińska cze), o siedmiu strunach jedwabnych, które szczypie się kawałkiem bambusa lub pręcika z kości słoniowej, przymocowanego do palców. Gejsze mają zwyczaj przed grą na tym starożytnym instrumencie pocierać sobie ręce krochmalem, co, według ich mniemania, wpływa korzystnie na pewność ręki. Soto-Koto o trzynastu strunach równej długości i grubości, jednakowo nastrojonych, ma 72 cale długości, a 10 szerokości. Pod strunami znajduje się podstawek ruchomy, którym przesuwając skraca się struny dowoli i nastraja tym sposobem na różne tony. Biwa jest rodzajem gitary w kształcie gruszki przeciętej, o czterech strunach i sześciu buntach na szyjce; główka z kołkami ma 7 cali długości; na pudle rezonansowem znajdują się dwa otwory półksiężycowe. Stroi się w prymie, tercyi, kwincie i oktawie. Gra się na niej młoteczkiem rogowym, albo też drewnianym, szyldkretowym, bądź z kości słoniowej. Samiseng, instrument ulubiony Japończyków, jest również podobny do gitary; ma trzy struny nastrojone w prymie, kwarcie lub kwincie i oktawie. Z instrumentów smyczkowych istnieje w Japonii jeden tylko rodzaj, Kakiu, używany prawie wyłącznie przez ślepców. Struny na wszystkich tych instrumentach są wyrabiane z jedwabiu. Dział instrumentów dętych wypełniają różnej wielkości flety o 4—7 dziurkach, z których Hiczyryki, o siedmiu dziurkach, najbardziej jest używany; krzykliwe, krótkie oboje, oraz wiele innych, zrobionych bądź z bambusu, bądź też z muszli; ustniki wszakże (mundsztuki) są metalowe. Gromadę instrumentów perkusyjnych stanowią narzędzia i przyrządy, służące nietyle do podtrzymywania rytmiki, ile do robienia hałasu, łoskotu i huku. Do nich należą olbrzymie tołombasy (Taiko i Daidaiko), bębny (Tsudsumi), żele chińskie, werble, wielka liczba dużych i małych dzwonów i t. p. Gama japońska, równie jak i chińska, składała się dawniej (i dziś taka jest jeszcze używaną) tylko z pięciu tonów. Tę marną gamę filozofowie japońscy zestawiali z pięcioma okolicami nieba: środkiem, północą, południem, wschodem i zachodem, oraz pięcioma głównemi częściami organizmu ludzkiego: sercem, płucami, żołądkiem, wątrobą i nerkami! Ze względu na cel muzyki Japończycy dzielą instrumenty na czyste i nieczyste. Pierwszych używają przy obrzędach religijnych, drugich przy uroczystościach świeckich. Kto chce użyć instrumentu „czystego" do muzyki świeckiej, musi zmienić na nim struny. Że Japończycy oddawna już mieli pojęcie o normowaniu tonów, o tem przekonywa przechowywany w Kioto, jako cenna relikwia, przyrząd z przed tysiąca lat, służący do normowania tonów. Jest to więc prototyp dzisiejszego kamertonu. „Mitteilungen der deutschen Gesellschaft für Natur- und Völkerkunde" z roku 1876 podaje partycyę kompozycyi japońskiej „Dzio-Raku", wykonywanej przez gagaku, orkiestrę Mikada. Koto i Biwa robią tu skoki w ruchu jednakowym; a gdy się spotykają z półtonem instrumentu sąsiedniego, z którym powinnyby się zgadzać, idą dalej swoją drogą, nietroszcząc się wcale o harmonię dźwiękową. Sztuka jest utrzymana niby w *G-dur*, co nie przeszkadza Koto preludyować na tle tej tonacyi, w innej zgoła tonacyi, a frazesy zawieszać na *Eis*; flet bambusowy Ohtiki, skrzeczy jednocześnie w *D*, Kakko w *E*, jeden z dwóch Scho (niby dwóch naszych obojów) kwili w *A*, a drugi w *Fis*, gdy flet Hiczyryki trzyma się wytrwalej od innych tonacyi głównej *G-dur*, równie jak Koto swego *Eis!* Jest to więc taki rodzaj kompozycyi orkiestrowej, w której każdy z poszczególnych instrumentów ma partyę niezależną, własną rytmikę i tonikę. Żadne ucho europejskie, nawet najniemuzykalniejsze, znieść-by nie mogło tak okropnej kakofonii. Orkiestry złożone z samych gejsz, grywające w herbaciarniach japońskich, składają się zazwyczaj z instrumentów: Koto, Samiseng, bębenków, fletu poprzecznego, różka i skrzypiec Kakiu. W orkiestrze teatralnej przedstawienie rozpoczynają zwykle dyalogi dwóch małych fletów (piccolo) z wielkim bębnem. W kapeli prywatnej Mikada znajdują się także śpiewacy. Takt wybija jeden ze śpiewaków, jego zaś towarzysze łączą swe głosy w unisonie. „Ich śpiew—mówi dr Müller, lekarz nadworny Mikada—składa się przeważnie z frazesów trylowych, a tryle te przypominają beczenie kozy; pieniom towarzyszą: krzykliwy Hiczyryki, Ohtiki, Koto, Biwa (dwa ostatnie akcentują silnie początek każdego taktu), Semiseng, skaczący ustawicznie od toniki do septymy małej i nony, oraz znaczna liczba innych narzędzi, strunowych i perkusyjnych". Podczas nabożeństwa są czynni tylko śpiewacy, a z instrumentów używane są jedynie dzwonki różnego rodzaju i wielkości, oraz olbrzymi tołombas „Daidaiko", mający $8^1/_2$ metra średnicy. Na czele japońskich stowarzyszeń muzycznych stoi „profesor muzyki", który ma prawo artystów gorliwych nagradzać. Dobrym, naprzykład, wirtuozom na Koto pozwala pierwszą strunę stroić o oktawę niżej; orkiestrom wybitniejszym przyznaje prawo wykonywania popularnych i „lepszych" sztuk muzycznych, podczas gdy orkiestrom podrzędnym grać tych sztuk zabrania, i t. p. A. Pol.

XII. *Dzieje.* A) *Zasób wiedzy historycznej.* 1) Źródła: W ścisłem znaczeniu źródeł, to jest

Digitized by Google

dokumentów urzędowych i prywatnych w autentykach jest mało, i to dopiero od XVII wieku, z okresu szogunów Tokugawa. Część ich znajduje się w archiwach przy zarządach centralnych w Tokio lub w bibliotekach, część w zbiorach podjętych przez dawniejszych zbieraczy, a w XVIII i XIX w. wydanych. Badania archiwalne prowadzone już i przez samych Japończyków, ale najlepiej dotychczas zużytkowywane przez uczonych europejskich,—daleko więcej odsłaniają życie wewnętrzne samego społeczeństwa, niż wypadki ściśle polityczne, przedewszystkiem przez historyków poszukiwane. Do czasów dawniejszych przed wiekiem XII, kiedy powstawał pierwszy szogunat Minamotów z Kamakury, dziejopisarstwo posługiwać się musiało literaturą kronikarską i pamiętnikarską Japończyków i Chińczyków i z tego materyału wytworzyło jakby kanon dawniejszych dziejów, który u różnych autorów japońskich i europejskich powtarza się już stale z bardzo nieznacznemi zmianami. Najważniejszym z takich materyałów są księgi „Kodżyki (Kosiki)", ogarniające czas od r. 667, od pierwszego wtargnienia drużyn, które założyły naród japoński, do r. 628 po Chr. do końca panowania mikada Suiko, jedyna już dzisiaj, rzec można, zasobnia japońska do owych wieków, wydana w VIII w. po Chr., przedrukowana później, nie dająca się krytycznie roztrząsnąć, a przy tradycyach prawdziwych, które zapisuje, niewątpliwie nie wolna od błędów przyjętych nawet do owego kanonu dziejów dawniejszych. Przekład tego zbioru dał Chamberlain w dodatku do T. X „Transactions of the Asiatic society of Japan" (Tokio 1883). Dopełnieniem powyższego materyału jest „Nihongi", doprowadzające dzieje J-i do r. 696 a zredagowane po chińsku; przełożył ten zbiór Aston. Nad „Kodżyki" napisał ogromny, w 44 tomach, kommentarz Motoory (1730 — 1801). Dzieje mikadów do roku 850 odbija w sobie „Midro(u) kagami" (Zwierciadło krynicy). Od połowy IX aż prawie do połowy XI zasobem rodzinnym jest inne „zwierciadło" „O'Kagami" (wielkie). „Dżejgw(u)a Monagatary" do tej samej granicy czasu snuje opowiadanie od końca X w. Drugą połowę XII (powstanie pierwszego szogunatu) rozsnuwa „Genapei seisuki". Odtąd aż do śmierci mikada Go-Murakami kronikę J-i daje „Taihiki". Historyę Szogunów dwu dalszych powołań (do 1573 i od 1603), zwłaszcza dawniejszych, obejmuje ogromny zbiór podjęty przez Mito-Komona, z rodu panującego (1622—1700) p. t. „Dai Nihon-szy", dzieło wielu badaczy i pisarzów, których człowiek ten zgromadził naokoło siebie, trzymane w duchu ostrej krytyki, zwróconej przeciwko przywłaszczycielom władzy tennów, złożone aż z 240 woluminów—zasobnia nader cenna. Doniosłe znaczenie dla historyków mają prace trzech wielkich archeologów japońskich: Mabuczego, Motoorego i Hiraty. Starożytności ostatniego z nich, umysłowego wskrzesiciela szyntoizmu, wydał sam rząd (28 tomów — ostatni 1874). Monografie rodzin, które panowały w Japonii na szogunacie lub w dajmijatach obejmuje wydana już w r. 1827 „Nihon-gwajszy"—zasobnia dla szogunów Minamotów z Kamakury i dla Aszykagów. Tablice chronologiczne do dziejów Japonii od najdawniejszych czasów wydał krytycznie Bramsen W. „Japanese Chronological tables" (Tokio 1880). — 2) Opracowania. Na czele ich stoją monografie wydawane głównie przez uczonych lub podróżników europejskich i ogłaszane przeważnie w powyższem wydawnictwie Azyatyckiego towarzystwa do rzeczy japońskich, stale wychodzącem w Tokio od r. 1873, a liczącem już dwadzieścia kilka tomów. Są to wyniki badań źródłowych i krytycznych. Wybitniejsze: Aston „Early Japanese history" T. XVI cz. III (od początku do końca w. V po Chr.); tenże „Hideyoshi's invasion of Korea" T. IX i XI; Geerts Dr „The Arima Rebellion" T. XI cz. I; Clement E. W. „The Tokugawa princes of Mito" T. XVIII (do dziejów przewrotu r. 1867—1871); tenże „The Mito civil war" T. XIX cz. II; Meriweather A. „Life of Date Mesamune" T. XXI (przełom w XVI i XVII w.); Sato E. „Ancient Japanese rituals" T. VII cz. II i IV; tenże „The Shinto temples of Ise" T. II; tenże „The revival of pure shinto" T. III dodatek; Wigmore „Materials for the study of private law in Old Japan" T. XX; Simmons D. B. „Notes on land tenure and local institutions in Old Japan" T. XIX cz. I; Tarring J. „Land provisions of the Taiho Ryō" T. VIII; Grigsby „The Legacy of Iyeyasu" T. III cz. II; Gubbins J. H. „The feudal System in Japan under the Tokugawa shoguns" T. XVI cz. II; Küchler „Marriage in Japan" T. XIII cz. I; Masudżyma R. „Modern Japanese legal institutions" T. XVIII cz. II; Longford J. H. „A summary of the Japanese penal Codes" T. V cz. II. Poza pomienionem wydawnictwem z prac monograficznych: Rosny L. „La civilisation japonaise" (Paryż 1883; mitologia i dzieje prastare); Denning W. „Life of Toyotomi Hideyoshi" (Tokio 1890, 5 tomów; bardzo ważne); Hildreth „Japan as it was and is" (Boston 1855; najlepszy obraz missyj jezuickich i katolicyzmu w Japonii od XVI wieku do zdobycia ostatniej warowni około r. 1640); E. W. Black J. R. „Young Japan, Yokohama and Jeddo" (Jokohama 1880—1881, 2 tomy; dzieje przewrotu 1867—71); Gryffis W. E. „Townsend Harris, first american Envoy in Japan" (Boston 1895); House E. H. „The Kagoshima affair"; tenże „The Shimonoseki affair" (oba Tokio 1875; zatargi z Europą w początkach przewrotu); tenże „The Japanese expedition to Formosa" (Tokio 1875); Mounsey A. H. „The Satsuma rebellion" (Londyn 1879; wypadki z r. 1877). Z licznych już syntetycznych opracowań zaleca się zawarte w urzędowem wydawnictwie japońskiem

Digitized by Google

a wystawę w Chicago zwięzłe przedstawienie iegu dziejów. Z opracowań europejskich najwyej cenione jest: Murray D. „The story of Jaan" (New York 1894); Adams F. O. „The Hist. f Japan from the earliest period to the present ime" (Londyn 1874—75, 2 tomy; przekł. niem.); Iazelière „Essai sur l'hist. du Japon" (Paryż 899). Z dawniejszych dzieła Kaempfera, Meina, Siebolda, Titsinga, Thunberga; dalej: Mac arlane „Japon, an account geographical, phycal and historical" (Londyn 1852); Fraissinet Le Japon" (Paryż 1856, wyd. 2-e t-że 1864, tomy). Do najnowszej historyi, do samego zewrotu i czasów późniejszych, są akta urzędoe dyplomatyczne, a literatura podróżnicza i hiryczna corok wzbogaca wiedzę.

B) Spisy chronologiczne. 1. Mikadowie d końca VII w. po Chr. — tenno):

Dżymmu* 660—585 przed Chr.
Suisei 581—49
Annei 548—11
Itoku 510—477
Koszo* 475—393
Koan* 392—291
Korei* 290—15
Kogen* 214—158
Kuaika* 157—98
10. Sudżyn* 97—30
Suinin* 29—70 po Chr.
Keiko* 71—130
Seimu* 131—191
Czynai 192—200
Dżyngokogo* 201—69
Odżyn 270—310
Nintoku* 313—99
Ryczyu 400—5
Hanszo 406—11
20. Inkio 412—53
Anko 454—56
Juryaku 457—79
Seinei 480—84
Kenso 485—87
Ninken 488—98
Auretsu 499—506
Keitai 507—31
Ankan 534—35
Senkua 536—39
30. Kimmei 540—71
Bidatsu 572—85
Jomei 586—87
Sudżun 588—92
Suiko 593—628
Dżomei 629—41
Kogioku 642—44
Kotoku 645—54
Saimei 655—61
Tenczy 668—72
40. Kobun 672
Temmu 673—86
Dżyto 690—96
Mommu 697—707
Gemmio 708—14
Genszo 715—23
Szomu 724—48
Koken 749—58
Dżunnin 759—64
Szotoku 765—69
50. Konin 770—81
Ku(w)ammu 782—805
Heidżo 806—09
Saga 818—23
Dżunwa 824—33
Nimmio 834—50
Montoku 851—58
Seiwa 859—76
Josei 877—84
Koko 885—87
60. Uda 888—97
Daigo 898—930
Szudżaku 931—46
Murakami 947—67
Reizei 968—69
Enniu 970—84
Kuasan 985—86
Iczydżo 987—1011
Sandżo 1012—16
Go-Iczydżo 1017—36
70. Go-Szudżaku 1037—46
Go-Reizei 1047—68
Go-Sandżo 1069—72
Szyrakawa 1073—86
Horykawa 1087—1107
Toba 1108—23
Szyutoku 1124—41
Konoje 1142—55
Go-Szyrakawa 1156—58
Nidżo 1159—65
80. Rokudżo 1166—68
Takakura 1169—80
Antoku 1181—85
Go-Toba 1185—98
Tsu-Czy-mikado 1199—1210
Dżuntoku 1211—21
Czyukio (Kudżo) 1222
Go-Horykawa 1222—32
Szydżo 1233—42
Go-Saga 1243—46
90. Go-Fukakusa 1247—59
Kamejama 1260—74
Go-Uda 1275—87
Fuszymi 1288—98
Go-Fuszymi 1299—1301
Go-Nidżo 1302—07
Hanazono 1308—18
Go-Daigo 1319—38
Go-Murakami 1339—67
Czokei 1368—83
100. Go-Kamejama 1383—92
Go-Komatsu 1393—1412
Szoko 1413—28
Go-Hanazono 1429—64

Digitized by Google

Go-Tsuczy-mikado 1465—1500
Go-Kaszywara 1501—26
Go-Nara 1527—57
Okimaczy 1558—86
Goijozei 1587—1611
Gomiwo 1612—29
110. Miodżo 1630—43
Go-Komio 1644—54
Gosai 1655—62
Reigen 1663—86
Higaszyjama 1687—1709
Nakano-mikado 1710—35
Sakuramaczy 1736—46
Momozono 1747—62
Go-Sakuramaczy 1763—70
Go-Momozono 1771—79
120. Kokaku 1780—1816
Ninko 1816—46
Komei 1847—66
Mutsuhito 1867.

Imiona oznaczone gwiazdkami są raczej nazwami zbiorowemi dla więcej niż jednego panowania. Wstąpienie na tron opóźniane niekiedy o jeden rok. Cały ten ogromny szereg, największy, jaki historya wykazać może, według urzędowego dogmatu stanowi jedną dynastyę, „jedyną w wieczności" (art. 1 konstytucyi z r. 1889). Rzeczywistość odbiega od dogmatu, ale krytyczne wykazanie tego nie jest możliwe. Na 86-ym przerwała się linia starsza. Historycy przyjmują chronologię urzędową. Na liście znajduje się wiele kobiet. Oprócz powyższych 122-ch tytułów jest jeszcze sześć z wieku XIV, które nosili anti-mikadowie, osadzani przeciwko Go-Daigowi i jego następcom, mianowicie: Kogon, Komio (1336—48), Szuko (1348—51), Go-Kogon (1352 — 71), Go-Jeniju (1372—82), Go-Komatsu (1382—92). Ostatni z nich w r. 1393 został prawowitym.

2. *a*) Szogunowie pierwszego okresu, zaliczani do dynastyi Jorytoma, rządzący w Kamakurze i używający nazwiska Minamoto:

Jorytomo 1192—99
Joryije 1200—3
Sanetomo 1203—19
Jorytsune* 1220—43
Jorytsugu* 1244—51
Munotaka** 1252—65
Korejasu** 1266—89
Hisaakira** 1289—1307
Morykuni** 1308—33
Morynaga (Moryoszy) 1333—35.

Jedna gwiazdka oznacza należących do rodu Fudżywara, dwie—książąt krwi z dynastyi tennów; ostatni jest synem Go-Daiga.—Za tej pierwszej dynastyi szogunów wskutek niedołęstwa synów Jorytoma i ambicyi wdowy po nim, z domu Hodżo, nazwanej Ama (mniszką) Szogun, wytworzyła się przy nich godność szukkenów, którzy w stosunku do szogunów stali się z konnetablów i majordomów takimi samymi panami rządów, jakimi byli szogunowie w stosunku do panujących formalnie tennów-mikadów. Wszyscy oni pochodzili z rodu Hodżów. Było ich dziewięciu: Jasutoki 1225—42, Tsunetoki 1242—46, Tokijory 1246—56, Musatoki 1256—61, Tokimune 1261—84, Sadatoki 1284—1301, Morotoki 1301 — 12, Hikotoki 1312 — 16, Takatoki 1316—33. Na nim ustał Szukkenat, bo skończyła się i dynastya szogunów Minamoto.

b) Szogunowie drugiego okresu, z rodu Aszykagów, nazywający się „Minomoto Aszykaga", z rezydencyą w Kioto (Miako) w dzielnicy wojskowej Rokuwara:

Takaudży 1335—57
Joszynory (Joszyakira) 1358—67
Joszymitsu 1368—93
Joszymoczy 1394—1422
Joszykadzu 1423—28
Joszynory 1428—40
Joszykatsu 1441—48
Joszymasa 1449—71
Joszyhisa 1472—89
Joszytane 1490—93
Joszyzumi 1494—1507
Joszytane ponownie 1508—20
Joszyharu 1521—45
Joszyteru 1546—67
Joszyaki 1568—73.

c) Szogunowie trzeciego okresu, z rodu Tokugawa, nazywający się „Minamoto-Tokugawa", w Jeddo:

Jejasu 1603—4
Hidetada 1605—22
Jemitsu 1623—49
Jetsuna 1650—80
Tsunajoszy 1681—1708
Jenobu 1709—12
Jetsugu 1713—15
Joszymune 1716—44
Jeszyge 1745—61
Jeharu 1762—86
Jenary 1787—1837
Jejoszy (Jenory) 1838—52
Jesada 1853—58
Jemoczy 1858—66
Joszynobu (Keiki, Stotsbaszy, Hitotsubaszy) 1866—68.

C) *Pochód dziejowy Japończyków.* 1. Czasy bajeczne. *a) Pochodzenie.* Jak wszędzie tak i tu początki giną w mrokach. Ze znamion psychicznych najwytrwalszemi i najużyteczniejszemi też są te, których dostarcza mitologia wraz z wiarą religijną; z etnologicznych najwięcej mocy posiada język. Pod obu temi względami dane

Digitized by Google

do dnia dzisiejszego dotrwałe nie wzbogacają wiedzy o pochodzeniu Japończyków w sposób dający choćby początek niezawodnego już dowodu. Treść prastarej religii narodowej szynto nie pozwala na wywodzenie jej z lądu azyatyckiego, ze Wschodniej Syberyi, bo jeżeli wypełnianie przestworu duchami, wspólne Japonii z tamtemi krainami, ma świadczyć o jedności, to Japończycy tę pierwotną formę, wrzekomo wspólną, wypełnili treścią tak dalece własną, a zmieniającą zasadę przewodnią wierzeń religijnych i obrazów mitologicznych Wschodniej Syberyi, że rdzenne znamiona wspólności, jeśli były, znikają wraz z samą religią pierwotną, a szyntoizm staje jako wytwór samodzielny, w którym dopatrywać się można parallelizmu raczej niż *analogii*, a wręcz już nie wolno wskazywać jedności. Kapitalną różnicę stanowi natura duchów i pierwsza pobudka do zwracania na nich religijnej uwagi. Na Syberyi duchy są złe, bo i natura przeważnie wroga, a pobudką do zaklęć bawa i strach. W szyntoizmie japońskim duchy są dobre, drogie, miłe, a pociąga ku nim cześć i miłość, radość z pięknej natury, uznanie dla słońca, które zapewne dlatego tylko nie obudziło umyślnego kultu słonecznego w duchach, że Japończyk nie miał zamiłowania w obrzędach; liturgia jego jest niezmiernie prosta, symbolika tak skromna, że w tym szyntoizmie, który dotrwał do dni dzisiejszych, a w księdze „Kodżyki", w VIII w. po Chr. spisanej, w prarej występuje postaci, — nie było zgoła bożcz, bałwanów, fetyszów, co również bardzo charakterystycznie odróżnia go od religij wschodnio-syberyjskich. Ale ważniejszą różnicą jest kult przodków, wypełnienie cieniami ich tej ziemi natury, która jest zarazem i przybytkiem duchów przez abstrakcyę wywodzonych ze ziemi. Czci takiej ludy Syberyi całej nie znają, cienie przodków są dla nich tylko upiorami, a dla Japończyków stanowią świętość; można przesady powiedzieć, że szynto jest czcią takich ludzi. Jedno z dwojga zatem: albo sztuka to, co odróżnia religię i mitologię Japończyków od wschodnio-syberyjskiej, jest wynikiem późniejszym jednostek etnicznych z pnia wspólnego uralo-ałtajskiego wyszłych, albo też sztuka to przyznać trzeba jednostkom innym, które już po wtargnieniu ludyszcz syberyjskich dokonały najazdu na wyspy japońskie z innego ogniska etnicznego i języka. W pierwszym przypadku pozostawałaby rozstrzygnięcia kwestya: czy ludy, które posunęły się poza wierzenia religijne dogodnice dziś we Wschodniej Syberyi, mogły mieć *potentia* złożoną w sobie tę o wiele wyższą, jaką rozwinęli z siebie Japończycy?; zagin — znika przedwiekowa wspólność religijna między Wschodnią Syberyą a dzisiejszą Japonią i szyntoizm, zarówno historyczny jak i żywisty dzisiejszy, nic do stwierdzenia jej nie przynosi. — Poważniejsze są dane językoznawstwa (ob. IV), ale nabiorą one znaczenia rzetelnie naukowego dopiero wtedy, gdy właściwy dział umiejętności wydzieli formy językowe, pod względem leksygologicznym, etymologicznym i syntaktycznym uralo-ałtajskie z całości języka japońskiego przeszłego i obecnego. Z obu zatem najważniejszych obrębów świadectw: mytologiczno-językowego i językowego, dążenie do prawdy na poparcie tezy azyatyzmu północnego znajduje tylko domniemanie, nasuwane zresztą przez samo położenie geograficzne.—Za drugi materyał-pierwiastek w budowie Narodu Japońskiego uważają malajski. Antropologia, przemawiająca za pierwszym, zabiera głos i za drugim, i przytacza ze spostrzeżeń swych fakta istotnie przekonywającej mocy (ob. III): Japończyk wydaje się odmianą Malajczyka. Językoznawstwo będzie mogło ze skutkiem tezę pochodzenia malajskiego obronić dopiero wtedy, gdy, tak samo jak pnie i formy uralo-ałtajskie, wyodrębni pnie i formy malajskie. Wyłączone są zupełnie wpływy i czynniki genetyczne chińskie i koreańskie. Niewątpliwie w Japończyku dzisiejszym żyje jeszcze autochton Aino; ale tu samo utrzymanie się tego przeżytku świadczy o nadzwyczaj powolnym, a więc i w niewielką sprawność wyposażonym, procesie assymilacyjnym. Wyrazem stosunku wzajemnego bywało częściej tępienie niż wchłanianie. Wogóle w obecnym stanie wiedzy i przy dotychczasowej energii umiejętności jasno patrzeć można tylko w Naród Japoński jednolity, taki, jaki jest; ściganie w czasie, pierwiastków składowych i żywiołów czynnych tej jedności, wydobywanie ich ze stałych a powszechnych zjawisk dzisiejszych dawać może tylko widzenia zamglone. Dla nauki przyszłej wszakże samo zagadnienie: z jakich pierwiastków etnicznych i jak wytworzył się tak jednolity obyczajowo, językowo i politycznie Naród Japoński stanowić będzie ideał pociągający.

b) Dzieje legendowe. Jak u wszystkich narodów tak i u Japończyków kolebkę ich otaczają bogowie i bohaterowie. Jeszcze Japończyk średniowieczny uważał się za pochodzącego od bogów, a bohaterów swoich wynosił na wysokość bóstw. Chronologia księgi „Kodżyki" na r. 667 kładzie wystąpienie pierwszego bohatera Dżymmutenno (Zin-mu-ten-wo), a r. 660 uważać każe za rok założenia państwa Japońskiego, w ziemi Jamato, w północnej części półwyspu pomiędzy zatokami Idsumi i Owary. Miasto Kaszybowara, założone przez niego, było najpierwszą stolicą (dairi). Przez boginię Amaterasu pochodził ten Dżymmu od słońca i stąd też pokolenie, opole, gniazdo rodowe (udży), do którego należeli jego następcy, nazywało się słonecznem. On był naczelnym wodzem i najwyższym kapłanem; miecz i zwierciadło (kagami) odbijające się w sobie i promień słoneczny, i boską prawdę, i zarazem symbolizujące pierwiastek żeński — stanowiły

Digitized by Google

dwa główne symbole jego godności i władzy; trzecim był kamień rznięty w pieczęć. Kim jest ten Dżymmu — Malajczykiem czy Azyatą północnym? „Kodżyki" — nie odpowiada. Chronologia niezawodnie chroma, ale i istnienie samego przewódzcy drużyn jest prawdopodobnie echem tradycyi rzetelnej. Jeżeli drużyny szły z Syberyi, z nad Amuru, to założenie państwa w Jamacie, przypuszczać-by nakazywało niezmiernie śmiałą, hazardowną wyprawę ze wschodnich stron Korei. O wiele bliższą od Nipponu była wyspa Jeso; ale tu niema najlżejszego nawet napomknienia; przyszły Naród Japoński bądź w jednej, bądź w drugiej swojej części, z których powstał, dostał się na terrytoryum swego życia z zachodu lub z południa. Jeżeli najeźdźcami byli Malaje, to przy swem powołaniu do wycieczek morskich i zdolnościach rabunkowych mogli na długi czas przed wdarciem się do Japonii opanowywać wyspozbiór Ryu-Kiu, aby z niego dopiero rzucić się na krainę Dalekiego Wschodu słońca. Najbliższą i najłatwiejszą drogę mieli na Kiuszu, na samym zachodzie—i taką też drogę znają podania dla jednego z najazdów. Zanim-by stąd dostali się na wielką wyspę i przedarli aż do Jamato, walki z Ainami musiałyby im wiele czasu zabrać, przytem piękność tych krain, których najpierw stopa ich dotknęła, nie pozwoliłaby im odwłóczyć zakładania siedzib i założenia samego państwa aż do chwili, w którejby już wgłąb' Nipponu, do ziemi Jamato, wtargnęli. Domniemania dają na najazd syberyjski wiek IX, na malajski VIII; lecz jest to czysta dowolność. Dżymmu mógł być tak samo Malajem jak i owym Uralo-ałtajczykiem ze swej mowy. Wątpliwość: kto kogo zastał już na ziemi japońskiej, skoro już antropologia, lingwistyka i sama historya nakazują oba te pierwiastki uważać za pewne—nie da się już nigdy rozstrzygnąć; chociaż i tu językoznawstwo przez odróżnienie słownictwa kultury późniejszej od wcześniejszej niejeden promień w ciemność rzucić-by mogło. W „Kodżyki" niema śladu walk, jakie np. tętnią w „Mahabharacie", ale są dowody dwudzielności powyższej; pomimo niej jednak pierwotne społeczeństwo Japonii występuje już jako zlane w jedno, zcalone; jeżeli jest mowa o wrogach, to tylko o Ainach, wypieranych coraz dalej na wschód i północ. Wobec Ainów są już tylko sami Japończycy. Podzieleni na owe pokolenia, zamieszkują terrytorya każdemu z nich wskazane lub przez każde z nich zajęte, a przez ogół wszystkich uznane. Pokolenie ma swego patryarchę (omi), swoje bóstwa własne; pomiędzy niemi nie widać wcale walki, a zpośród nich wydzieliły się zwolna bóstwa wspólne, istotne kami szyntoizmu. Świątynią narodową jest Jamada na małym półwyspie Ise, nad Owary, do dziś-dnia utrzymana (naiku). W owych już czasach powstać musiały rdzennie narodowe, z czcią religijną związane, wrota (toryi) z chorągiewkami symbolizującemi bóstwo (gohei). Oprócz siedzib (mura) większych powstawały i mniejsze, wsie; nad każdą z nich stał muradży. Zdobycie Jamato nie przyszło łatwo: na wielkiej równinie pod Sakurai pokazują ogromne mogiły zdobywców. Ważny rys obyczajowy daje „Kodżyki": wraz z wodzem, wojownikiem większym, szli do mogiły żywcem jego niewolnicy, żony, sługi. Stan społeczno-narodowy, zlekka tylko zaznaczyć się dający, przy ciągłych ale powolnych, zwłaszcza w górzystej części Nipponu od jeziora Biwa i zat. Owary na wschód i północ, podbojach, na Ainach dokonywanych, mógł trwać nawet całe wieki, a walki między pokoleniami, wyrabiając nowe formy organizacyi, mogły urozmaicać życie historyczne; z tego wszystkiego wszakże nic nie zostało. Poetyczne podania szyntoizmu może kryją w sobie niejeden wypadek prawdziwy (np. podanie o Istarze, o Tyfonie i Ozyrysie, o Heraklesie i Hydrze, o Filemonie i Baucydzie japońskiej); ale go już z ukrycia wydobyć niepodobna. Zwolna rozszerzało się terrytoryum z Jamato na północ i zachód; później już powstało na niem Kioto (Miako) jako stolica państwa. Rozwoju wszakże tego terrytoryum wskazać niepodobna; niewiadomo czy jednocześnie z państwem mikada nie istniało inne, choćby tylko w przebłyskach samoistności, na zachodzie, na Kiuszu i Szykoku. W kierunku przeciwnym podbój dokonał się dopiero za panowań ogarniających nazwą Keiko, na przełomie pierwszego w drugie stulecie chrześciaństwa. Wtedy Ainowie, wparci w północny róg Nipponu, ostatecznie już Japończykom ulegli. Na czas późniejszy przypada opanowanie równiny Kuanto (na północ Jedo), po ustaleniu władzy nad zachodem, poczem to dopiero powstało rzeczywiste państwo Japońskie historyi. „Kodżyki" przechwala się podbojem Korei, daje mu nawet datę r. 192—201; ale pierwsze zetknięcie się z Koreą, pierwszy wypadek stojący pod kontrolą innych, przypada dopiero wiek IV po Chr. W zjednoczonem już, we wiedzę i prawa wyposażonem, państwie mikado, jako władzca nieograniczony, znajdował posłuszeństwo i odbierał cześć. Jednym z dogmatów szyntoizmu była i jest uległość dla panującego nie ze strachu, ale z miłości. Historya Japonii zna mikadów ściganych, więzionych, wypędzonych, dręczonych nawet; nie zna zamordowanego. Obyczaj religijny urobił polityczny.

2. Japonia pod wpływem chińskim. Historyczna już wyprawa na Koreę dowodzi zwiniętej potęgi państwowej, ta zaś możliwa była tylko przy postępującej centralizacyi, zwartości terrytoryalnej i jednowładztwie. Proces ten dokonywał się wśród walk wewnętrznych i starć burzących spokój. Przez pół wieku od Nintoku do Juryaku, trwają zaburzenia i walki zbrojne; walczą pojedyńcze ziemie i przewodnie prastarych gniazd rodowych, pokoleń, pomiędzy

Digitized by Google

sobą, walczą i z mikadem. Jak w poprzednim okresie Nintoku, tak w tym Juryaku, przywróciwszy spokój, zostawia po sobie pamięć dobrego monarchy-opiekuna. Zetknięcie się z Koreą, a pośrednio z Chinami, wprowadza z cywilizowanego już społeczeństwa rzemiosła i kunszty, wiedzę i religię z jej zasadami moralnemi i społecznemi — a wszystko to zwolna przetwarza stare społeczeństwo japońskie. Skodyfikowane na samym początku VIII w. prawa Taiho-ryo wykazują chińskie urządzenia społeczne, małżeńskie i rodzinne. Wieś, osada, składa się odtąd z 50-u zagród; własność ziemi jest wspólna. Co sześć lat grunta ulegają nowemu podziałowi; im rodzina liczniejsza, tem więcej ich dostaje; kobieta otrzymuje tylko trzecią część tego, co mężczyzna. Takie posiadanie użytkowe, zwane kubunden, w wieku następnym staje się dożywotniem. Wkracza i buddyzm typu Mahajana (wielki wóz); pierwsza świątynia butso staje w r. 522, wspanialsza później pod Osaką. Za Jomei'ego w r. 586 wybucha reakcya narodowa: świątynia spalona, mnichy i mniszki ćwiczone publicznie rózgami, Budda idzie do wody. Zręczność wszakże Buddystów zapewnia im zwycięstwo: Suszun przywraca wydarte swobody a panująca Suiko w r. 623 uznaje buddyzm za religię państwa. Mnożą się sekty. W IX w., kanonizowany w r. 921 Kobo Daiszy, za życia Kukai, naucza szyngonizmu, a Dengujo Daiszy szerzy zasady sekty Tendai, złożone w Lotosie dobrej nowiny. W okolicy Kiota powstaje wielki klasztor, rezydencya władzcy nad buddyzmem. W IX wieku ma już religia indyjsko-chińska w J-i metropolitę, arcybiskupów (sodżo), biskupów (sozo), ministra, należącego do rządu (hoto), gęsto rozsiane w środku kraju świątynie, klasztory męskie i żeńskie.—Filozofia Konfucyusza, jego polityka i moralność, wszedłszy jednocześnie z buddyzmem, rozwijają się o wiele powolniej; dopiero Mommu zakłada umyślną dla nich uczelnię. Nowa dla J-i nauka wywołuje pewne zmiany w obyczajach; wzmacnia rodzinę, ducha rodzinnego, stosunek dzieci do rodziców. Kult przodków pod jej wpływem jeszcze szlachetnieje. Kobieta traci wiele z czci dawniejszej, ale ustają owe hekatomby z żon zmarłych znakomitości. W tym okresie również grzebanie ciał ustępuje, choć opornie, paleniu, które przecież nie zdołało wejść w obyczaj. Z Chin, prócz form organizacyi, przejmuje J. akta stanu cywilnego urodzeń i skonów,— miary, wagi, monety, kalendarz. Pod wpływem formalizmu chińskiego mikado w stosunku do ludu pozbywa się swej prostoty i dobrotliwości; na dwór wkrada się etykietalna sztywność. W końcu siódmego wieku mikado przybiera tytuł tenno, dający się tłómaczyć jako „cesarz", w VIII w. przywdziewa strój chiński. W roku 710 stolica państwa przeniesiona do Nary, na półwyspie między zatokami Idsumi i Owary, na wschód od Osaki. Z obu składowych części narodu Malajom, z których wyszedł podobno sam Dżymmu, dostają się urzędy cywilne, władza polityczna, a potomkom Azyatów północnych, językowym uralo-ałtajczykom—wojskowe (kuge i buke): coś podobnego do Chińczyków i Tatarów w XVII w., gdy dynastya Tsing utrwalała się na tronie. Już na początku VII w. powstała hierarchia na wzór chińskiej z 30-u stopni; mikado otoczył się ośmiu ministrami (szo). Nad powodzeniem buddyzmu czuwał Dzyn-gi-kuan; trzęsą nim możni z rodu Nakatomi. Dla zapewnienia sobie wpływów tak oni sami, jak następcy ich, Fudżywarowie, osadzają na tronie kobiety; od roku 593 — 769 miała Japonia aż siedem monarchiń. W końcu VIII w. Kwammu urządza nową władzę centralną: radę najwyższą Dai-dzo-kuan, z czterech ministrów; w r. 784 stolicę przenosi w okolicę Miaka (Kioto), które w r. 793 zakłada. Fudżywarowie zyskują wielkie znaczenie. Stanowisko prezesa rady staje się dziedzicznem w ich rodzie; inne ministerya również zagarniają; kobiety z tego rodu idą na żony dla cesarzów, którzy ledwo podrosną, muszą opróżniać miejsce dla nowych dzieciaków. Lud nie zna już mikada, który, formalnie czczony jak święty, rzeczywiście więźniem jest tylko w przybytku swej świętości — jak w Egipcie za państwa Nowożytnego. Niekiedy tylko pokazuje się swym poddanym w złotej tyarze na głowie — z dzwoneczkami: dosadna symbolika nicości, lub na wozie ciągnionym przez woły — po chińsku. Uda przyznaje naczelnikowi rodu Fudżywarów tytuł kwammuku, nadający, już nie prawo, ale monopol zbliżania się do tajemniczej świętości. Tylko przez kwammuku mogą się porozumiewać najwyżsi nawet urzędnicy z tennem. Taki wezyrat był już rzeczywistym szogunatem, chociaż bez terrytoryalnej odrębności, na trzysta lat przed Jorytomą. W r. 897 wezyr zmusił cesarza Udę do abdykacyi. Korzystając z rozstroju wyzwalają się z pod władzy centralnej owi dowódzcy wojskowi buke, będący zarazem i posiadaczami wielkich obszarów, zwłaszcza we wschodnio-północnej części kraju: rzeczywiście niema już rządu, samego nawet państwa, jest tylko kipiąca lawa, z której może wytworzą się nowe jakie kształty, zarówno polityczne, jak społeczne. Znikła starodawna Japonia: rozszarpał ją buddyzm swoją doktryną pokory, poddania się i nicości, aplikowaną mikadom przez bonzów sprzymierzonych z chciwymi władzy dworakami. Nareszcie i sami Fudżywarowie kończą swój zawód anarchiczny w celach klasztornych. Tak stoczyła się Japonia w nowych, z Chiu zapożyczonych, kształtach życia do feudalizmu, któremu brakło tylko jeszcze odpowiednich stosunków agrarnych. I te się znajdą. Rzecz prosta, że rozluźnienie obyczajów, którego żywy przykład dawał sam rząd i dwór, musiało przeniknąć w naród. Co było

Digitized by Google

dobrego w duszach, to uciekało do religii szynto, która, nieprześladowana wprawdzie, ale wzgardzona, przechowywała ideały narodowe wraz z pamięcią lepszej przeszłości. Myśl zbywająca od polityki, bezrządu i nierządu, zwróciła się do wiekuistego piękna natury, serca i sumienia ludzkiego. Poezya ówczesna, niedostatecznie poznana, swym liryzmem, prawie wyłącznie w niej panującym, dawała umysłom i zajęcie czyste i ukojenie w zawieruchach. Poeci, jak: Hitomaro, Atakito, Jakamoczy, wywołują wzruszenia dziś jeszcze w umysłach od Japonii i od owej anarchii dalekich. Literaci, krytycy, zbieracze—wszyscy mieli dusze otwarte na poezyę: wyraźnie mówią—na ileż wieków przed Europą!—że jedno jest tylko źródło poezyi: w sercu człowieczem. Za poezyą idzie i romans. Kobiety żywo uczestniczą w ruchu. W w. VIII powstają owe dwie największe księgi starej Japonii: „Kodżyki" i „Nihongi".

3. Utrwalenie się feudalizmu. Pierwszy szogunat. *a) Feudalizm.* Kiedy z jednej strony Fudżywarowie, z drugiej duchowni buddyjscy strącili władzę mikada na poziom prostej tylko powagi przez tradycyę uświęconej i szanowanej, idea rządu musiała się gdzieś schronić, aby w przyjaźniejszych warunkach siły wystąpić nanowo, w nowej postaci, z pomocą nowych czynników i stosunków społecznych i politycznych. Schronienie to dała jej instytucya kolonij militarnych na Wschodzie, w okolicach Jeddo i w krainie Kuanto. W epoce poprzedniej siła zbrojna w pozostałych rdzennych częściach kraju była milicyą. Pięciu ludzi tworzy go, pięćdziesięciu tai; ci zbierają się w okręgu (kuni), na wezwanie daikwana; milicye okręgowe składają wojsko. Jest to machina nader powolna, niewystarczająca na potrzeby częstych walk pogranicznych z Ainami. Powstaje więc w Kuanto organizacya jakby pogranicza wojskowego; dowódzcy, będąc posiadaczami ziemskimi, stają się panami terrytoryalnymi, a zmiana, która przedtem dokonała się była w stosunku ekonomiczno-prawnym rolnika do ziemi, sprzyja dążeniu do władzy politycznej, ściśle z ziemią, z prawem do niej związanemu. Obok dawnej klassy użytkowników zależnych od mikada, jako fikcyjnego pana ziemi, wyłania się nowa klassa posiadaczy całkiem niezależnych (goszy), który przy słabości władzy w Kioto na wykarczowywanych przez siebie gruntach z pod lasów stają się zupełnie wolnymi i nie płacą żadnego so (czynszu). Z tem allodium jednocześnie powstaje systemat beneficyarny Europy IX w. (szojen). Nadania wysokim kuge i buke, zrazu dożywotnie, stają się później, wskutek niemocy władzy centralnej, dziedzicznemi. Obie te formy posiadania i własności rozsadzają dawny kubunden, a dokonywują tego najszybciej na zmilitaryzowanym wschodzie. Użytkownicy, przytłoczeni czynszem (5%), którego nie płaciły dwie powyższe klassy, chętnie przechodzą z pod swego dawnego *dominus directus* pod nowego, który staje się już przez samo to przejście właścicielem pełnym: powstają tedy z użytkowników mikada dzierżawcy zarówno owych wielkich panów terrytoryalnych jak i zamożniejszych z goszy: trzecia nowa klassa, na zależność od dwu pierwszych skazana. Ze wzmocnieniem się dążeń odśrodkowych proces ekonomiczno-prawny nie ustaje na formacyi trzech klas powyższych: dąży do wytworzenia takiego stosunku, w którymby na każdej cząsteczce gruntu ciążyło prawo mocniejszego, mającego i więcej ziemi i siły więcej, i wreszcie wyższe stanowisko. Całe społeczeństwo wiejskie, posiadające ziemię pod rozmaitemi tytułami pokrywa się jedną siecią stosunków prawa prywatnego, które pod naciskiem wyższości i siły przemieniają się szybko w instytucyę prawa publicznego: dzierżawca z dawnego kubunden staje się *glebae adscriptus*, dzierżawa zamienia się w daninę, w robociznę, prawo znika z nizin, aby się zebrać i w jednę massę zbić na wyżynach społecznych. Ale i na te przychodzi kolej. W XII w. znikać zaczyna owa czysta allodyalna własność karczunkowa, której w Europie odpowiadała emfiteuza. Znika też i szojen; czas zmył inkaust z nadań monarszych: dar dożywotni przez dwa, trzy wieki wykształtował się we własność dziedziczną, której źródło ginęło już w początkach samego rodu. Charakter feudalny posiadania w XII w. staje się powszechnym. Każdy już prawie jest czyimś suzerenem, wassalem lub człowiekiem niewolnym, a wszyscy należą do systematu własności ziemskiej. Poza ziemią jest tylko rycerz błędny na lądzie i morzu (ronin), lub niewolnik zupełny, najczęściej Aino, albo też ofiara wojen domowych. Wyższość ekonomiczno-prawna w stosunku do ziemi jest zarazem i wyższością społeczno-polityczną, bo prawo do ziemi stało się już prawem do władzy. Duchowieństwo buddyjskie weszło do systematu: powstały lenna duchowne, klasztory pozamieniały się w zamki warowne, trzymały załogi i wojska z własnych samurajów, bonzowie sami nawet nosili broń, biskupi stawali na czele wypraw, jak w Europie w XV w. jeszcze biskupi niemieccy. Duchowieństwo buddyjskie żyło silnie po świecku, politycznie jeszcze dawniej: w X wieku mnichy zbrojne z Hiezanu zrabowały pałac (goszo) mikada w Kioto. Na wschodzie geneza feudalizmu miała swoistą formę: pan terrytoryalny i zarazem dowódzca wojskowy wystąpił tu jako patryarcha starodawnego udży; patryarchat zagarnął wszystko dla siebie, a następnie wyróżniczkował swe posiadanie ekonomiczne i władzę polityczno-wojskową w stosunek feudalny. W całym kraju cywilni i wojskowi naczelnicy ziem już w XII wieku pozamieniali się w suzerenów większych (daimijo) i mniejszych (saimijo). Bezpośrednio

Digitized by Google

pod nimi stoi, z urzędników cywilnych i wojskowych urobiona, szlachta rycerska, ziemska i urzędnicza, w charakterze ich wassalów; obok niej występują i znakomitsi z pomiędzy wydziedziczonych właścicieli allodyalnych. Pod jednymi i drugimi jęczy ten, który sam jeden tylko tętno ziemi odczuwa, wzamian za znój płody od niej odbiera: ale nie ma nic dla siebie, ani na własność, ani na użytkowanie—nic ponad to, czego potrzebuje, aby dalej istnieć i pracować — nie dla siebie. Systemat feudalny stoi w rozkwicie. Wiek to już trzynasty. Zadziwiające jest podobieństwo tych czynników psychicznych, które w Japonii równolegle ze stosunkiem ekonomiczno-politycznym wyposażyły feudalizm w treść mu właściwą, uczuciowo-obyczajową, do tych, które działały w Europie. Gdzie było mnóstwo upodrzędnionych względem siebie monarchów, tam też znaleźć się musiała cnota przedewszystkiem monarchiczna — honor. Uczucie to było w Japonii jak nigdzie silnem; rzec można, że zastąpiło dawną cześć trwożną, synowską, dla mikada, który wobec nowego pana, będącego jakby kluczem w sklepieniu, znika zupełnie z oczu i staje się już tylko symbolem czegoś, co niegdyś było wielkiem i świętem. Z honoru rozwinęła się najoryginalniejsza, jedyna w świecie, instytucya obyczajowa, nawet prawna, Japończyków: harakiry — samobójstwo, zarówno z popędu jak z rozwagi i z zewnętrznej konieczności. Bywało ono dobrodziejstwem chroniącem od śmierci jako kary, ale częściej było aktem żalu i skruchy, odzyskiwanej godności obiegowej, ucieczką od hańby za życia i po śmierci. Harakiry stanowiło obowiązek moralny i zarazem prawny. Przyjaciel najlepszy podawał nóż samobójczy. W wypadkach przez prawo nakazanych prawo przepisywało ceremoniał. Kto miał tytuł prawny do noszenia dwu mieczy na wroga (wyższa szlachta)—nosił też i nóż na samego siebie. Obyczaj, niesłychanie ściśle przestrzegany, wyrobił w szlachcie nic niekosztującą, naiwnie przychodzącą odwagę, przy której życie fizyczne traciło wszelką wagę. Częstokroć nawet proste niezadowolenie mikada, suzerena, lub zwierzchnika wystarczało do chwycenia za nóż. Niezliczoną jest aż do XVIII wieku liczba ofiar honoru japońskiego; pamiętniki, kroniki, roczniki, poezye, powieści pełne są uderzających przygód i rysów charakteru.—Podobnie jak było w Europie, rycerz japoński nosił zbroję żelazną, która go całego osłaniała; tylko pawęż, tarczę, zastępował nadymaną torbą ze skóry lub jedwabiu. Rycerstwo dzieliło się na konne i piesze. Daimijo i saimijo — różnica ta później się zatarła — prowadzili z sobą nietylko wassalów, ale osiadłych na roli, służbę niezmiernie liczną, stroje i sprzęty i długie łańcuchy wozów, które świadczyć miały o wielkości. Rycerstwo pana feudalnego mieszkało przy jego zamku (szyro), w umyślnych koszarach (jaszyki), a zamków tych każdy pan miał kilka, wielki nawet kilkanaście. Jak w Europie tak w Japonii feudalizm jest z psychologicznej swej strony organizacyą pychy: każdy chce być wielkim, wielkim być musi. Podobnie jak w Europie, rycerstwo japońskie wyższe, rodowe, na rozległej własności ziemskiej oparte, miało swe godła herbowe: kwiaty, motyle, trójkąty, belki różnie układane; w braku tarcz wyszywało je albo malowało na odzieży lub na chorągwiach.

b) Szogunat. Instytucya, która, z 30-letnią przerwą, była rzeczywistym rządem Japonii prawie przez siedem wieków, w feudalizmie i w niemocy mikadów znalazła przesłankę czyniącą z niej konieczność Narodziny jej były krwawe. W X już wieku wielkorządzca w Kuanto, należący do wyższego z dynastyi panującej rodu Taira, ogłosił się niepodległym. Zwyciężony pozostawił widownię władzy swej współzawodniczącym z sobą Minamotom, również z rodu panującego. Ci w XI w. wytworzyli w Kuanto organizacyę wojskowo-ekonomiczną, w której pokolenie rodowe ich własne sprawowało patryarchat zbrojny nad całą grupą okręgów rodowych pogranicznych. W środku XII w. Tairowie wychylili się na Zachodzie jako awanturnicy. Jeden z nich, Kiomory, dopomagając dworowi w walce rodzinnej, ujrzał znowu przeciwko sobie Minamotów z Fudżywarami złączonych. Los sprzyjał Tairom: Minamotowie wygnani, rozpędzeni, wykluwające się już ich państwo na Wschodzie na zagładę skazane. Odparty napad na pałac cesarski dokonywa ich zguby. Przewódzca zuchwałego czynu, Joszytomo, pada pod nożem (1159); z nienawistnego rodu Kiomory wyprawia rzeź. Szybko zostaje pierwszym ministrem, jak niegdyś Fudżywarowie. Historycy europejscy nazywają go Warwickiem, królorobem: istotnie, składa on z tronu i osadza na tronie kogo chce, a podobny w tem do Fudżywarów, mikadami czyni dzieci; jedno z nich jest dopiero dwulatkiem. Połowa ziem Japonii dostaje się w zarząd i władanie lenne Tairom; córka Kiomorego wychodzi za mikada. Ale żyje jeszcze syn Joszytoma, Jorytomo; wszczyna walkę w Kuancie i szczątki Minamotów gromadzi wkoło siebie. Wszechwładny minister umiera w r. 1181 ze słowami: „Nie chcę ani honorów, ani modlitw; dajcie mi na grób głowę Jorytoma!". Zaraz po jego śmierci rozpaliła się wojna dwu rodów. Odznaczył się w niej brat naturalny przewódzcy, Joszytsune, postać istotnie wspaniała. W r. 1183 Minamoto Joszynaka zdobył Kioto, gdzie władali Tairowie. Złożył z tronu mikada Antoku i osadził Go-Tobę. Ruszył zaraz na Jorytomę, aby mu wydrzeć pierwszeństwo w Kuancie. Powalony przez Joszytsunego pod Seta-no-Karahaszy, już się więcej nie podniósł. Zwyzięzca zburzył pałac Kiomorego w Fukagawie, zagnał nieprzyjaciół aż na krańce zachodnie i tu rozgromił ich ponownie w bitwie

Digitized by Google

morskiej pod Dan-no-ura. Odtąd był bez litości: wszyscy mężczyźni z rodu Taira poszli pod miecz katowski, kobiety w niewolę. W nagrodę za te czyny brat przyrodni zgotował Joszytsunemu śmierć (1189); sam niczego prawie nie dokazawszy w wojnie, zebrał wszystkie jej owoce; jeszcze podczas walki przywrócił ród swój na dawne stanowisko w Kuancie, wskrzesił udzielne już prawie wielkorządy Minamotów i jeszcze je wzmocnił. Był dobrym administratorem, miał staranie o dobrobyt i porządek, a przytem troskliwie pielęgnował siłę zbrojną. Dwór w Kioto starał się go ująć dla siebie; uczynił go inspektorem wszystkich len wojskowych całej Japonii (sotsui-hoszy). Wraz z tem dostał Jorytomo dozór nad całą machiną podatkową mikada. Wkrótce on sam już mianował urzędników do ściągania podatków na nowo-wytwarzaną armię zachodnią. Gdy ustanowiono rządy wojskowe i nad gubernatorami cywilnymi (kuguszu) postawiono wojskowych (szugo), wpływ Jorytoma stał się wszechwładnym. W r. 1192 mikado Go-Toba nadał mu tytuł sei-i-tai-szogun (generał-pogromca barbarzyńców). Tak władza naczelna zorganizowanego militarnie i feudalnie państwa wschodniego Japonii otrzymywała nazwę od tych samych mikadów, których miała zupełnie zaćmić. Na swej stolicy w Kamakurze Jorytomo był już księciem udzielnym, z mikadą współrzędnym.

4. Dzieje za dwu pierwszych szogunatów. *a) Szogunat i szukennat w Kamakurze.* Po zupełnem uniezależnieniu się Jorytomo żył jeszcze lat siedem. Przed śmiercią boga wojny Haczymana uczynił bóstwem rodowem. Wdowa Masago, Ama szogun, mniszka buddyjska, z rodu Hodżów, sprawowała opiekę nad dwoma synami — charakter potężny. Jeden z synów zamordowany, drugi pada pod ciosem zemsty; potomstwo Jorytomy gaśnie; Masago bierze na szoguna 2-letnie dziecię Fudżywarów, a swego brata, Joszytokiego, dodaje mu na regenta (szukken). Między rodzeństwem wszczyna się walka. Dwór w Kioto usiłuje z niej skorzystać; ale mniszka zdobywa Kioto (1222), linię starszą Dżymmów odsądza od tronu, jednoczy Hodżów, zakłada w samem Kioto cytadellę Rokuwara i rodowi swemu w posiadanie ją oddaje. Przeszło 3000 posiadłości ziemskich dostaje się Hodżom i ich stronnikom. W r. 1232 wydają zwycięzcy kodeks feudalizmu. Masago umiera już w r. 1225. Od Takijorego władza ze Wschodu rozpościera się już na cały Nippon; wykonywali ją jednak nie sami szogunowie, lecz szukkenowie. Powtarza się tu stosunek szogunów do mikadów. Po dwu Fudżywarach wstępują na szogunat czterej książęta z dynastyi panującej. Szukkenat trwa aż do końca panowania ostatniego z nich (1333). Od r. 1230 przez całe prawie stulecie rządy z Kamakury utrzymują w J-i spokój, porządek, zajmują się prawodawstwem, opiekują rzemiosłami i rolnictwem. Na okres pierwszego szogunatu (1192 — 1333) przypadają dwie wyprawy Kubłaj- (Chubilaj, Kubilai) chana (ob.) na J-ę. Jest to jedyny najazd w jej dziejach. W pierwszej wyprawie (1274) flota chińska opanowała dwie wysepki zachodnie Tsu i Iki i usiłowała wylądować na Kiuszu, ale Japończycy ją odparli, a burza rozproszyła. Kubłaj wyprawił poselstwo, żądając przywrócenia dawnych zażyłych stosunków; zaprowadzono je do Kamakury i ścięto. Wtedy (1282) chan mongolsko-chiński zebrał ogromną flotę, podawaną na 3500 statków i 100000 ludzi, z działami. Wał z powiązanych łodzi natarł na wybrzeże Kiuszu pod Daizaifu. Japończycy w popłochu już uciekać zaczęli, ale powstrzymani, stawili czoło, a jeden z odważnych przewódzców dostał się do okrętu admiralskiego Chińczyków, podpalił go, rozniósł przerażenie wśród nieprzyjaciół, porwał admirała i przedarł się z powrotem do swoich. I teraz również burza dokonała klęski tej armady.— Zarząd państwa Jorytoma, a zarazem i państwa Mikada, o ile szogun lub szukken nie zostawił rządowi w Kioto swobody działania, spoczywał w rękach rady, zwanej bakufu, a ustanowionej jeszcze przez założyciela państwa wschodniego. Mało jest przykładów tak sprężystej, czujnej, silnej i wytrwałej organizacyi. Był to w zwykłych warunkach rzeczywisty rząd, nie opierający się nawet o szoguna lub szukkena; w nadzwyczajnych umiała ta bakufu rozwijać wielką energię. Złożona z przedniej szlachty, zmieniła skład swój, nie zmieniając kierunku, a bezimienność zwiększała jej powagę. Dynastya panująca w Kioto znajdowała w niej surowego stróża i skuteczne dającego nauki ochmistrza. Każda nowa próba samodzielności była odrazu powściągana; zwłaszcza za energiczniejszego, nie bez zdolności politycznych, mikada Go-Daigo, w latach 1322, 1324 i 1331. W tym ostatnim wypadku bakufu złożyła mikada z tronu, uwięziła i wygnała. Powstanie wszakże nie skończyło się z uwięzieniem Go-Daiga. Syn jego, Moryoszy, chwycił za oręż, pociągnął innych. Mikado uciekł z wysepki, na którą go wygnano. Przystąpienie Aszykagów rozstrzygnęło o powodzeniu. Przewódzca ich, Takaudży, spalił Rokuwarę: Go-Daigo odzyskał Kioto, a pokolenia z nim trzymające ruszyły na stolicę szogunów, Kamakurę, zdobyły ją, spaliły i wycięły w pień wszystkich Hodżów. Ostatni szukken Takatoki legł w walce. Stało się to w r. 1333. Go-Daigo zamianował szogunem, a raczej władzcą marchii wschodniej Kuanto, swego syna, Moryoszego. Intrygi Aszykagi Takaudżego skłoniły mikada do wydarcia życia własnemu synowi. Na opróżnione stanowisko wdarł się sam (1335) intrygant, a gdy napotkał opór, zdobył Kioto, strącił Go-Daiga i osadził swojego mikada. Był to początek drugiego szogunatu i zarazem roz-

Digitized by Google

szczepienia się godności mikada. W historyi nazywają je wielką schizmą.

b) Rozszczepienie się tennatu i drugi szogunat. Przemoc Takaudżego sprowadziła rozdarcie majestatu cesarskiego na dwa odrębne porządki mikadów. W Kioto panowali przywłaszczyciele, stanowiący dynastyę „północną", popieraną przez szogunów Aszykagów; linia prawowita musiała się schronić do Joszyno i tam, pod osłoną rodów blizko związanych z dworem i powagą religii narodowej, żywot swój, z wszelkiej politycznej władzy wyzuty, pędziła. Antimikadów było sześciu, prawowitych pięciu; wskazują ich listy (XII B). Najpierwszym prawowitym był mikado-wygnaniec Go-Daigo († 1338). Schizma ta trwała od r. 1336 przez lat 56. W r. 1392 po Go-Kamejamie wstąpił antimikado Go-Komatsu i ten był już prawowitym. Nigdy już potem schizma się nie powtórzyła. Toczyły się za to walki o panowanie w drugim szogunacie. Od r. 1462 do 1486 trwała wojna o sukcessyę po Joszymacie jeszcze za jego życia; walczyli Jamanowie z Hosakawami, jedni za synem, drudzy za bratem szoguna. Wojna sukcessyjna ponowiła się w początkach XVI w. Była chwila, że J. miała aż pięciu jednocześnie szogunów. Walki te osłabiały władzę; trzej ostatni szogunowie panowali tylko nad Rokuwarą. Cały ten szogunat, choć wolny od szukkenów, był znacznie od pierwszego słabszym i już w XV wieku musiał w swojej rdzennej krainie, w Kuanto, dwukrotnie tłumić powstania. Walki toczyli możnowładzcy własnemi wojskami; coraz mniej ich miał sam szogun. Z anarchii korzystali mikadowie, aby czasem zapragnąć samodzielności. Pod ich wpływem daimijo Ota Nobunaga strącił ostatniego szoguna Joszyakiego i położył kres drugiemu szogunatowi (1573). Lat trzydzieści upłynie, zanim nastanie trzeci.—Najważniejszym wypadkiem ostatniej doby Aszykagów jest zawinięcie do J-i Portugalczyków (1543). Po Portugalczykach zjawili się Hollendrzy, potem i Anglicy. Zawiązano stosunki handlowe, które jedni tylko Niderlandczycy umieli od zerwania gwałtownego uchronić, utrzymywali je zaś stale aż do XIX w., kiedy inne narody napróżno domagały się w XVIII w. otwarcia wrót zamkniętych. Równie ważnym wypadkiem było wślad za Europejczykami przedostanie się chrystyanizmu do Japonii. Pierwszym apostołem chrześciańskim był tu św. Franciszek Ksawery. Trzyletni jego pobyt rzucił posiew, którego nie zwiał opór ani szyntoizmu, ani buddyzmu; wszakże kiełkowanie było bardzo powolne. Działając więcej na wyobraźnię niż na uczucie, katolicyzm więcej pociągał, podobał się, niż podbijał. W r. 1582 pewna grupa daimijów wyprawiła do Europy poselstwo, które Grzegorz XIII i Sykstus V uroczyście podejmowali. Na początku XVII w. zawitało do Europy drugie jeszcze poselstwo; ale już po powrocie pierwszego zaczęły się umysły odwracać. Zapalali się dla chrześciaństwa daimijowie i samuraje, ale przeważnie nawracał się lud, a nie było go nigdy więcej na raz według poważnych podań nad 150 tysięcy. Z nastaniem trzeciego szogunatu (1603) zaczęło nowe wyznanie zwolna tracić nawet charakter tolerowanego. W r. 1614, 1622—29 i 1637—38 srożyło się prześladowanie i zabłysło męczeństwo. Szczątki chrześcian zamknęły się w zamku warownym Samabara na Kiuszu i tu d. 12 kwietnia 1638 poszły pod miecz; raz podrażniona namiętność pastwiła się jeszcze nad pojedyńczymi wyznawcami, utajonymi w massie społecznej. Sześćdziesięciu Portugalczyków ścięto w Nagasaki. Jezuici zaprowadzili druk europejski, wydawali wielkie dzieła, zbierali zabytki i świadectwa historyczne, drukowali nawet książki japońskie, dodali bodźca samym Japończykom do wyższej kultury.

5. Upadek feudalizmu. Wiek XVI zburzył to, co wzniósł był XIII. Zajęci walkami politycznemi, ścierający się z sobą i wyniszczający się majątkowo niezmiernie liczni daimijowie—było ich może do dziesięciu tysięcy—przy niemocy zupełnej drugiego szogunatu, od końca XV w., nie stali już na straży swoich praw feudalnych i obowiązków feudalnych nie pełnili. Przyciśnięci potrzebą, zrzekali się swych przywilejów wzamian za zwolnienia zapewniane wassalom i ludowi. Natura nie dała się spętać i życie robiło swoje. Postępująca kultura wydawała nowe zastępy posiadaczy na prawie goszy. *Glebae adscripti* powyzwalali się; jedni dążyli do miast, gdzie przemysł domowy i rzemiosła rozwinęły się wysoko ponad miarę XII i XIII w.; inni pozostawali na roli, ale już jako ludzie wolni, dawni, jeszcze w XIV w., kmiecie. Im większego znaczenia nabierały przez swój rozwój miasta, tem mniej znaczyła wieś, z całą swoją organizacyą i sama ta organizacya traciła nietylko podstawy, plazmę twórczą, ale i urok, ważny czynnik wszelkiej zachowawczości i postępu. W połowie XVI w. liczba panów feudalnych rzeczywiście prawa swe wykonywujących była tak szczupłą, że na początku XVII, gdy trzeba było wprowadzić trochę ładu w stosunki, trzystu zaledwie tylko znalazło się takich, którzy na wybitnem stanowisku utrzymać się mogli, bądź jako wielcy właściciele, bądź jako delegaci władzy centralnej. Lud wrócił do dawnego bezpośredniego stosunku względem mikada, a raczej jego zastępcy i wyręczyciela, szoguna. Wytworzyły się klasy pośrednie pomiędzy nim a najwyższymi zwierzchnikami terrytoryalnymi; nadal pozostali nimi daimijowie, jedyni już wassale jedynego suzerena, jakim w rzeczywistości był szogun.

6. Walki wewnętrzne przed trzecim szogunatem. Dyktatura. W środku XVI w. w pokoleniu Ota, które do owego czasu żyło jakby na uboczu, zjawił się człowiek odważny

Digitized by Google

i waleczny, mieczem pragnący wypracować sobie szczęście. Był nim Ota Nobunaga, władzca w Owary. Nie same tylko pobudki egoistyczne rzuciły go w wir walk domowych i anarchii: myślał on o przywróceniu porządku, skłonny był do wzmocnienia władzy mikada, nienawidził duchowieństwa buddyjskiego; i choć nie miał jasnego programatu politycznego szedł wszakże ku poprawie stosunków społecznych i politycznych. W latach 1550—60 podbił dla siebie dwie ziemie: Mino i Omi, dołączył do nich później Ise, Mikawę i Eczyzen. W r. 1568 jego oręż zapewnił szogunat Joszyace. Podnieśli się przeciwko niemu liczni dajmijowie, sprzymierzyli się z mnichami buddyjskimi—i rozpoczęła się walka. Nobunaga przypuścił szturm do metropoli buddyjskiej, Hiezanu, zdobył ją w r. 1571, całą załogę wraz z mnichami wymordował, a świątynie popalił. Wiadomo już, że broniąc mikada, zniósł szogunat (1373). W r. 1579 chciał zwołać sobór buddyjski, ale duchowieństwo butso zamysłom jego się oparło. Gdy bonzowie podburzali wciąż przeciwko niemu, Nobunaga osaczył ich w Osace i tylko wstawienie się mikada ocaliło im życie (1570); klasztor warowny stał się twierdzą państwa. „Wielki generał po prawicy", jak opiewał tytuł nadany Nobunadze przez mikada, ścigał sektę buddyjską Dżodo i dał hasło do prześladowania jej w całej Japonii. Z pomocą dwu dzielnych generałów swoich, Hidejoszego i Jejasu, Nobunaga zapobiegał gwałtom, spełnione już ścigał, uśmierzał walki między daimijami, rozpościerał powagę swą i władzę po całym kraju. Chrześciaństwo znalazło w nim opiekuna; założył szkołę katolicką w rezydencyi Adzukijama, późniejszą główną rezydencyę Jezuitów. Nigdy katolicyzm nie miał tak pomyślnych w J-i dla siebie warunków jak za pierwszego dyktatora. Zdrada jednego z generałów, Akeczego, przecięła pasmo wspaniale snującego życia. Zaskoczony w Kioto Nobunaga samobójstwem ocalił się od hańby (1582). Mikado umieścił go wśród bogów. Dyktatura przeszła do Hidejoszego. Jest to największy Japończyk (błędnie nazywany „Fide-josi"). Był synem chłopa z Nakamury, w okręgu Aiczy w prow. Owary; urodził się w roku 1536. Wszedłszy do wojska Nobunagi, dosłużył się w niem stopnia pierwszego generała. Rozumny, mężny, energiczny, szybko oryentujący się, w walkach domowych wyrobił sobie programat polityczny, streszczający się w zjednoczeniu państwa, wzmocnieniu rządu i uspokojeniu narodu, a wszystko to miało się stać przez własną jego dyktaturę. Zaraz po skonie Nobunagi, którego ocalić nie zdążył, stłumił powstanie w imię jego syna, zdobył Fukai z bohaterskim Szybatą i zaczął myśleć o sobie i o programacie. Chłop potrzebował rodowodu; odmówili mu adoptacyi Aszykagowie, ale go zaadoptował jeden z Fudżywarów. Odtąd Hidejoszy nosi nazwisko Tajotomi, z przydomkiem Kwambaku. W r. 1591 nazwał się Taiko. Jednym z najpierwszych jego czynów było zburzenie wszystkich forteczek buddyjskich. Następnie wszystkim Hodżom odebrał lenna. Pod koniec życia zabrał się do Kiuszu, gdzie ustawicznie rody jedne z drugiemi walczyły, a Satsuma stawał się już księciem udzielnym. Stanąwszy z wielką armią, dyktator prawie bez rozlewu krwi zmusił dumnego daimija do poddania się i zwrócenia zaborów (1597). Wszyscy mu w całym kraju ulegali, nawet daleka północ uznawała jego władzę (ród Date). Prace organiczne przynoszą mu zaszczyt. Wytępieniem rozbójnictwa i powściągnięciem daimijów przywrócił stan pomyślny rolnictwu, w którem praca zdążyła była już się wyswolić. Dbałością o miasta i rzemiosła rozwinął przemysł jedwabniczy, bronzowniczy i garncarski. Dla handlu kazał budować wielkie statki na wzór karawel portugalskich, otworzył Nagasaki dla wszystkich narodów jako *porto franco*, do Osaki wpuścił okręty obce. Drogi prowadził, rzeki regulował, brukował ulice; Kioto, stolicę tennów, i Osaku, stolicę swoją własną, uporządkował i przyozdobił. Cudzoziemców do osiedlania się zachęcał. Zamiłowany w sztukach pięknych, dla wspaniałej wyobraźni swojej potrzebował wspaniałego budownictwa. Stawiał wielkie świątynie i pogi; rezydencya jego w Fuszymi przypominała pałace czarnoksięskie. Snycerze i malarze mieli w nim hojnego mecenasa. Kochał się we wspaniałych obrzędach, pochodach i uroczystościach. Wszystko, czego się dotknął, nabierało ogromu. Z początku przychylny chrystyanizmowi, polecił zbudować dla Jezuitów seminarya w Sakai i w samej Osace i chrześcianom nie odmawiał opieki; ale później zaczął się ich wiary lękać. Jeszcze przed powrotem poselstwa z Europy (1590) kazał w Nagasaki ukrzyżować trzech chrześcian; w r. 1588 wydał edykt nakazujący w ciągu dwudziestu dni wszystkim cudzoziemcom opuścić J-ę pod karą śmierci; ale edyktu tego nie wykonywał; nawet w r. 1593 Franciszkanom pozwolił osiąść w Kioto, zabronił im tylko głoszeń. Dopiero w r. 1597 ponowił edykt i zaczął prześladować: znowu poustawiał w Nagasaki krzyże, dla Europejczyków i dla Japończyków. Zasługi Hidejoszego dla Państwa Japońskiego są nieśmiertelne: zaprowadził on ład w rządzie, stworzył zasady porządku, które ustaliły się w trzeciego szogunatu; zdusił burzliwe możnowładztwo; pilnował wymiaru sprawiedliwości; porozdział milicye dworskie panów feudalnych, zaprowadził armię stałą państwową i zaopatrzył w działa i broń ręczną europejską. Wielką J-i leżała mu na sercu tak samo jak jej poprzednicy; postanowił Koreę podciągnąć pod wpływy japońskie, zamarzył nawet o zdobyciu Chin. W r. 1591 zebrał armię z dwukroć stu tysięcy ludzi, która w roku następnym wylądowała na Korei. Spłoszony dwór uciekł z Seulu. Ale gen...

Digitized by Google

wie źle dowodzili, J. nie miała floty; dwie bitwy przegrane na morzu i niepowodzenie na lądzie położyły kres wyprawie. Zaczęły się rokowania. Jeszcze w r. 1595 Hidejoszy żądał od Chin, aby go uznały za króla J-i. Chińczycy dawali mu inwestyturę: wypędził posłów i w roku 1597 wznowił wyprawę. W r. 1598 generał jego, Kato Kijomasa, odniósł wielkie zwycięstwo pod So-czon; ale wojsku nakazano wracać: wróciło wśród wielkich niebezpieczeństw. Hidejoszy już nie żył († 15 września 1598). Mikado wyniósł „regenta państwa" do rzędu bóstw, lud do dziś-dnia go czci. Wielki człowiek J-i chciał dyktaturę swoją przekazać synowi, Hidejoremu, i ustanowił nad nim opiekę, do której należał też i generał Nobunagi, wódz wojskowy i wielkorządzca Kuanto, Jejasu, trzeci z rzędu wybitny człowiek tej epoki. Rozpędził on generałów Hidejoszego, część ich przekupił, a całą massę armii mikada wytworzonej przez zmarłego rozgromił pod Sekigahara, na pograniczu prowincyj Mino i Omi. Armia dworu nie istniała, a on miał kilkadziesiąt tysięcy weteranów. Kraj cały uznał jego dyktaturę, sam mikado, Goijozei, zmienił ją w stały szogunat.

7. Trzeci szogunat (1603 — 1868). Jejasu należał do rodu Tokugawa, przybrał sobie jednak dla tradycyi przedimię Minamoto i podpisywał się Minamoto-no-Jejasu. Oprócz szoguna miał tytuł kubo, kubo-sama, tenka-sama, a ten ostatni określał dobrze istotne rozmiary jego władzy: nowy szogun był panem państwa. Mikado pozostał tylko przy szyntoizmie, obrzędach i tajemniczym uroku dawności swych przodków. Szogun obowiązany był żywić jego i jego dwór i zaopatrywać majestat w środki do odurzającej wspaniałości, rozwiązłości i zbytków. Przy dworze w Kioto zdawna mieszkali z obowiązku daimijowie, gromadziła się szlachta cywilna kuge. Jejasu wziął daimijów do swej stolicy, do Jeddo, a dla pilnowania szlachty i dworu ustanowił umyślnego urzędnika, osi-sidai. Żadne prawo, żadna nowa konstytucya nie uświęciła tego faktycznego stosunku, ale przez całe zgórą półtrzecia wieku nie było przykładu, aby mu chciano odmówić prawności. Jak wewnątrz społeczeństwa, tak i w stosunkach politycznych obu władzców za trzeciego szogunatu panował niezakłócony spokój. Wojny domowe XVI w. były ostatniemi burzami dziejowemi J-i. W tych wojnach wypaliły się żądze, zawiści, ambicye gniazd rodowych i jednostek. Upadek feudalizmu podciął samowolę, a środki przedsięwzięte przez Jejasu przeciwko możnowładztwu ukróciły jego wiekuistą rozprężliwość, burzącą rząd i ład. Z ogromnej massy dawnych panów feudalnych Jejasu zostawił tylko niespełna trzystu (285 — 6) jako lenników swoich własnych. Nie mieli oni żadnej władzy w państwie, którem zarządzali wyłącznie tylko urzędnicy zamianowani przez szoguna. Przy sobie miał Jejasu radę złożoną z kilku ministrów (go-lodży), dawną bakufu, znaną też częściej pod tą dawniejszą nazwą. Załatwiała ona wszystkie sprawy według wskazówek samego szoguna, a do pomocy miała wydział wykonawczy (waka-tosi-jory). Rozgałęziony systemat szpiegowstwa (metske), utrzymywana w większych miastach policya, z pomocą popieranych domów publicznych—zawiadamiały ciągle władzę centralną o tem, co się w kraju dzieje. Zarówno sam szogun jak jego radzcy mieli staranie o porządny wymiar sprawiedliwości na podstawie dawnych zwyczajów, a te ich dążenia stały się zasadą dla ich następców; w r. 1635 wznowiono jeszcze z czasów Jorytoma trybunał najwyższy, hiodżoszo. Prowincyą bezpośrednio rządzili dawni daikwanowie pod zwierzchnictwem gubernatorów przysyłanych przez szoguna. W samem Kuanto na czele prowincyi stali gubernatorowie wyżsi (go-bugio). Cztery miasta cesarskie: Jeddo, Miako, Osaka i Sakai miały po dwóch gubernatorów zmieniających się co miesiąc; żony ich wszystkich i dzieci na czas urzędowania szogun brał na zakładników do Jeddo. Daimijowie, pozostawieni przy dawnej autonomicznej, ale obciętej, władzy, jako organa władzy centralnej, zniewoleni byli ślepo jej słuchać pod okiem umyślnych delegowanych szoguna, wyposażonych nawet w prawo zabijania opornych. Autonomia, niesięgająca poza ziemie lenne, ograniczała się poborem czynszów i wydawaniem rozporządzeń porządkowych, małego znaczenia. Corocznie składali daimijowie szogunowi daninę (fassak), a wzamian wybierali z ludu rolniczego czynsz dzierżawny (so). Daimijów podzielił Jejasu na 4 klasy: gosanke, mającą prawo nawet do szogunatu (3 rody); kokuszu, bardzo zamożnych (21 rodów); kamon (18 rodów), i dajmijów Fudai i Tozama. Każda z tych klas ma swoją reprezentacyę w Jeddo; co drugi rok każdy daimijo musi mieszkać w stolicy, a na czas nieobecności dawać swą rodzinę w zastaw. Tylko z Fudajów mogą być i gubernatorowie i członkowie rady bakufu. Więksi z daimijów mieli obowiązek trzymać stałe kontyngensy, ale bez wiedzy i pozwolenia szoguna nie mogli ich uruchomiać. Armia obliczona była na 200000 ludzi; kontyngensy daimijów dawały 120000, resztę trzymał szogun przy sobie jako swą straż przyboczną; mikado nawet nominalnie nie był tej armii wodzem. Wojsko to w XVIII wieku obliczano na 547000; podlało ono stopniowo w gnuśności i pokoju. Jejasu, mając gotowy naturalny układ społeczeństwa, ekonomiczny, związał go z politycznym w jedną całość. Na szczycie stali daimijo; po nich szli samurai, podzieleni na kuge, hatamoto i gokenin (szlachte urzędniczą dawniejszą, nowszą Tokugawów i dworzan); trzecią stanowiło wojsko i urzędnicy; czwartą—duchowieństwo; piątą—uczeni, poeci, artyści, lekarze; szóstą—robotnicy; siódmą—kup-

Digitized by Google

cy; ósmą wreszcie—rękodzielnicy, wyrobnicy, ludzie różnych zarobkowych powołań. Poza temi klasami, stojącemi na wysokości czci, stały niegodne: eta (jeta, jetory), według domniemań niektórych niewolnicy z drugiej wyprawy Kubłaj-chana, i heinin, jeszcze od nich niżsi. Kast nie było nigdy w Japonii; nie wprowadził ich też Jejasu; małżeństwa najczęściej dawały przejście od jednej klasy do drugiej; tylko wyższy samurai, saimijo i daimijo, wysoki oficer lub urzędnik nie mógł zawierać mezaliansu. Jejasu obostrzył prawo dawniejsze, zwyczajowe, które przykuwało syna do zawodu ojca. Dążąc do jaknajwiększego spokoju i porządku, mniemał, że takiem znieruchomieniem podniesie i same rzemiosła. Dbał też o ich rozwój, a przekazawszy tę dążność następcom, ostatecznie wywołał stan pomyślny, jaki pracowitość japońska umiała zapewnić swym wytworom. Za przykładem Hidejoszego sam Jejasu i jego najbliżsi następcy utrzymywali w dobrym stanie drogi, mosty, kanały i kazali prowadzić nowe. Wybudowana przez nich droga z Kioto do Jeddo dziś jeszcze zadziwia. Na lata nieurodzaju ryżu pourządzało państwo w całym kraju magazyny zasobne. Wszystkie te porządki obliczone były na niewzruszalność. Ażeby ją zapewnić, wszelkie wpływy zewnętrzne uniemożliwić i zarówno państwo jak społeczeństwo wtłoczyć raz na zawsze w formę obmyśloną dla porządku, Jejasu po pierwszych rozpędach liberalnych zabronił Japończykom wydalania się z kraju, i naodwrót Europejczykom, z wyjątkiem przystani i składów na małych wysepkach, nie pozwolił stykać się z J-ą. Co więcej, samym urządzeniom swoim zapewnił wiekuistą martwotę, aby przez to dać przyszłości niewzruszoną formę spokoju. Za jego dwu najbliższych następców ostatecznie wykształtowała się zasada, że prawa do ich czasów wydane mają niewzruszenie obowiązywać ich najpóźniejszych następców. Na straży zasady stała owa rada ministeryalna, chociaż z ramienia szoguna, jednakże mająca moc go krępować. Cały ten biurokratyczny absolutyzm i odgrodzenie się od świata doprowadziły znieruchomione społeczeństwo do absurdu: w danej chwili pierwsze zetknięcie się, pierwsze zboczenie zburzyło cały systemat. Jejasu umarł d. 8 marca 1616 r. Jest niby jego testament, pokazujący jasno jego przekonania i cele—jeśli nie testament to wyznanie wiary politycznej, którą i wnuk jego, Jemitsu, silnie był przejęty; on-to wykończył systemat dziada. Jejasu, skłaniając się ku stosunkom międzynarodowym, nie był nienawistny i chrześciaństwu, ale w roku 1606 wydał edykt przeciwko „religii Jasso"; wszakże, śladem Hidejoszego, nie wprowadził go zrazu w wykonanie; dopiero walki katolików z buddystami na Kiuszu wywołały już edykt prześladowczy w r. 1614, niedotyczący przecież ani Anglików ani Hollendrów, a powtórzony w r. 1616, 1624 i nakoniec ostatecznie w 1638; wraz z chrześcianami godzono i w cudzoziemców. Jemitsu zamknął Japonię dla świata.—Z pomiędzy dalszych następców-założycieli trzeciego szogunatu na wzmiankę zasługują tylko Tsunajoszy, Genroku, Joszynume, wreszcie ostatni, który wszakże już do nowej zupełnie należy epoki. Japonia, zamknięta w cieplarni prawodawstwa Jejasu, właściwie nie ma historyi politycznej, bo nie ma politycznych wypadków. Historya jej w całym tym okresie jest historyą biur, urzędów, urzędników, historyą osobistą szogunów i ich dworu, mikadów i ich otoczenia, historyą miast głównych i prowincyj, warstw i obyczajów narodowych, wreszcie historyą samego społeczeństwa i jego przemian, żadnemi prawodawstwami powstrzymać się niedających; ale historyą polityczną nie jest. Dopiero w środku XIX w. zjawienie się kommodora Perry z eskadrą amerykańską (1853) daje Japonii właściwą historyę (ob. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej—dzieje), a pierwszy traktat handlowy, przez niego zawarty, wrzuca w Naród Japoński ferment, którego skuteczność wzmaga się pod wpływem traktatów z innemi mocarstwami i niedających się odtrącić ogólnych stosunków ze światem. Okazało się wtedy, że starannie przez twórcę szogunatu i jego zastępców pielęgnowany doskonały separatyzm nie zapobiegł wytworzeniu się liberalnego stronnictwa, które i świat dla Japonii i Japonię dla świata otworzyć pragnęło. Tak samo i znieruchomienie wszystkich instytucyj nie znieruchomiło ani społeczeństwa, ani jego umysłości. Pierwszy ruch zachowawczy, wsteczny, broniący skostniałej przeszłości, wyprowadził na widownię cały zastęp otwartych umysłów, które nietylko zapragnęły pożycia ze światem, ale silną żądzę skierowały ku zburzeniu tak starannie osłanianej budowy Jejasu. Jego ostatni następca, Stotsbaszy-Koiki (ob.), pierwszy złożył ze swych praw ofiarę, a wyższy rozum i przymioty charakteru nowego mikada, który w tym czasie dostał się na tron, poprowadziły dalej dzieło odrodzenia. Wypadki te, należące do dziejów J-i już nowożytnej, wraz z dziejami dalszemi pod wyrazami: Chiny, Korea, „Meidży", Mutsuhito, Satsuma, Stotsbaszy. (Opracowano na podstawie: de la Mazelière „Essai sur l'histoire du Japon", Paryż 1899). *s.*

XII. *Państwo; jego organizacya, zarząd; stan w r. 1899—1900; kodyfikacya praw.*—A) *Organizacya. Konstytucya.* J. jest monarchią konstytucyjną. W r. 1867 panowie feodalni japońscy zrezygnowali z władzy swej, a klasy uprzywilejowane (daimijo, samurai) — dawniej jedynie uprawnione do urzędów wojskowych i cywilnych — za niewielkie odszkodowanie w papierach renty państwowej złożyły swoje przywileje w ręce cesarza (tenno). Ten został władzcą jedynym; poza nim

Digitized by Google

są tylko poddani w prawach zrównani; rząd jego jest biurokratycznym. On stoi na czele wojska i marynarki, które przeobraził: pierwsze na sposób francuski, drugą—według wzorów angielskich; później zaprowadził powszechną służbę wojskową; według wzorów europejskich zreformował szkolnictwo, administracyę, sądownictwo. Podział kraju na oddzielne całostki administracyjne nastąpił 1871, 1876—1883 r. Zaprowadzono w nich samorząd. Gdy tenno, wstępując na tron, w przysiędze ślubował w każdym wypadku ważniejszym zasięgać opinii narodu, tedy w rozwinięciu tego ślubu w r. 1875 zwołał zgromadzenie naczelników wszystkich okręgów administracyjnych, a w r. 1876 senat. Naród jednak domagał się wytrwale parlamentu; przyobiecany orędziem 1881 r., zapowiedziany na r. 1890, istotnie w tym terminie zwołany został. Konstytucya, wzorowana na belgijskiej i pruskiej, ogłoszona została 11 lutego r. 1889; parlament, zwołany na 25-go, rozpoczął swe czynności 27 listopada 1890 r. Konstytucya orzeka, że J. jest monarchią; władzę wykonywa cesarz w granicach przepisanych przez konstytucyę (art. 4); władza jest dziedziczną „w dynastyi jedynej w wieczności". Poddani muszą wykonywać nakazy cesarza, bez względu czy wypływają one (równie jak i zakazy) z konstytucyi, czy też nie. Wolni od tego obowiązku są cudzoziemcy, którzy na mocy traktatów podlegają władzy swoich rządów (zrazu z wyjątkiem poddanych Meksyku i Korei; ob. niżej Prawo międzynarodowe). Prawa poddanych obejmują: 1) prawo do opieki za granicą (opieka posłów i konsulów japońskich); 2) prawo nietykalności osoby i mieszkania, prawo zgromadzania się, wyrażania opinii, prawo do odpowiadania przed właściwym sądem; 3) udział w życiu konstytucyjnem. To ostatnie prawo jest najważniejszem, dotyczy bowiem praw politycznych.—J. liczy trzy stany. Pierwszym jest szlachta (ku[w]azoku); dzieli się ona na 5 grup (sijaku): książęta, margrabiowie, hrabiowie, wicehrabiowie, baronowie. Drugim stanem są sizoku (dawniejsi samurai). Trzeci stan (heimin) składa się z reszty ludności (ob. II. Geografia polityczna). Wszyscy są zrównani w obliczu prawa cywilnego i karnego. Pod względem praw politycznych szlachta korzysta z pewnych przywilejów (prawo zasiadania w izbie panów, prawo urządzania fideikomisów, prawo odwoływania się do kontroli dworu cesarskiego). Sizoku mają prawo do pewnych tytułów honorowych. Natomiast ani jednym ani drugim niewolno prowadzić poniżających rzemiosł. Cesarz wykonywa: 1) władzę prawodawczą (art. 37); moc prawa otrzymuje jednak taki tylko jego nakaz, na który zgodę swoją wyraził parlament, tj. izba panów i izba deputowanych; cesarz korzysta z prawa zakładania *veto*, ogłaszania i uświęcania prawa. Niekiedy wolno mu wydawać ordonanse mające charakter prawa, a mianowicie w epoce, kiedy parlament nie obraduje, gdy chodzi o sprawy pożytku powszechnego, wymagające natychmiastowego załatwienia; postanowienia takie muszą być dane do potwierdzenia parlamentowi na najbliższej sessyi (art. 8); 2) korzysta cesarz również: z prawa wydawania rozporządzeń, ale niewolno mu zmieniać praw; 3) z prawa zarządzania krajem (organizacya urzędów, nominacya, płace), zwoływania i zamykania sessyj parlamentarnych i rozwiązywania parlamentu, mianowania przewodniczących w obu izbach (w izbie deputowanych zpośród trzech kandydatów); 4) z prawa najwyższego wodza wojska; on ogłasza stan wojenny — i 5) reprezentowania państwa nazewnątrz. Osoba jego jest święta, nietykalna (art. 3) i nieodpowiedzialna; nosi tytuł heika [czyt. hēka] (cesarska Mość) z dodatkiem *Ten juwo ho-iusi, bansei i 'kei no Teisowo Jumitara Tenno* (z Bożej łaski potomek dynastyi panującej na wieczne czasy w nieprzerwanym porządku). Nazywa się *Tenno* (nie zaś „Mikado", jak go nazywają w Europie; Mikado oznacza dwór cesarski). Cesarz jest arcykapłanem świątyni narodowej japońskiej Dzyngu w Ise. Nadaje szlachectwo, tytuły i ordery (art. 15). Jako naczelnik rodu cesarskiego wykonywa władzę (ojcowską, sędziowską) nad członkami rodziny. Otrzymuje listę cywilną, która nigdy nie może być uszczuplona na żądanie parlamentu, natomiast może być podwyższona za zgodą tegoż. Władza jest dziedziczną i przechodzi natychmiast po śmierci cesarza na następcę tronu, który otrzymuje trzy od pradziadów przekazane insygnia: miecz, zwierciadło *(kagami)* i drogi kamień *magatama*. Panowanie liczy się od dnia wstąpienia na tron, przyczem rządy każdego nowego cesarza nazywają się inaczej (obecny cesarz, Mutsuhito, nazwał swe panowanie Meidży). O ile cesarz jest niepełnoletnim (poniżej lat 18-u), krajem rządzi regent. Parlament posiada następujące prawa: prawo współudziału z cesarzem w wykonywaniu władzy prawodawczej wraz z prawem inicyatywy, prawo podawania adresów, prawo żądania wyjaśnień od rządu, prawo przyjmowania petycyj od obywateli, prawo interpelacyi, prawo samorządu t. j. własnych porządków wewnętrznych. Zwołuje i zamyka go cesarz raz do roku; sessya trwa regularnie 3 miesiące; również cesarzowi służy prawo (nieograniczone) rozwiązywania parlamentu, przyczem nowy sejm musi być zagajonym w przeciągu 5-u miesięcy. O postanowieniach parlamentu rozstrzyga większość absolutna. Niezdolnym do powzięcia uchwały jest parlament, o ile obecnych jest mniej niż jedna-trzecia deputowanych. Parlament wybiera prezydującego i t. d., każdy wniosek (rządu albo posłów) bywa trzykrotnie czytany; parlament wydaje sprawozdania stenografowane. Do izby szlachty należą: 1) członkowie rodziny cesarskiej (mężczyźni i pełnoletni), 2) książęta i margrabiowie (powyżej 25

Digitized by Google

lat), 3) hrabiowie, wicehrabiowie i baronowie, obierani przez członków swej klasy na przeciąg lat siedmiu, 4) osoby dożywotnio mianowane przez cesarza, 5) wreszcie 45-u członków obieranych przez 15-u obywateli w okręgu płacących największe podatki (na 7 lat; muszą liczyć więcej niż 30 lat życia). W izbie szlacheckiej zasiada 328-u członków. Prawo wyborcze, czynne i bierne, służy każdemu poddanemu japońskiemu, rodzaju męskiego, liczącemu 25 (przy wybieralności—30) lat życia i odpowiadającemu pewnym warunkom co do miejsca zamieszkania i censu majątkowego (15 jenów złotych podatku). Wszystkich posłów wybranych przez lud w znaczeniu politycznem jest 300-u. Organizacya wewnętrzna parlamentaryzmu odpowiada wzorom europejskim. Organy rządu obejmują: 1) Radę państwa, w której zasiadają wszyscy ministrowie, oraz osoby specyalnie powoływane przez cesarza; 2) Ministerya (9) spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, finansów, wojny, marynarki, sprawiedliwości, oświaty, rolnictwa i handlu, kommunikacyi; 3) Radę tajną, która nie posiada wyraźnego znaczenia prawnopaństwowego i służy tylko jako organ doradczy dla cesarza, zwoływany przezeń w razie potrzeby; składa się z prezydenta, wiceprezydenta, 20-u członków i ministrów; 4) Izbę Obrachunkową.— Bibliogr.: Konstytucya J-i istnieje w kilku przekładach francuskich i niemieckich (między innemi w taniem wydawnictwie Reclama). Hrabia Ito „Commentaries on the Constitution of the Empire of J."; Yosida „Geschichtliche Entwickelung der Staatsverfassung und des Lehnwesens von Japan" (Haga 1890); Sinkiti Arimori „Das Staatsrecht von Japan" (Sztrasburg 1892). S. P.

B) *Władze.* 1. Istotnym piastunem władzy jest tenno-mikado „z dynastyi jedynej w wieczności" (art. I konst.), obecnie od r. 1867 Mutsuhito, ur. d. 3 list. 1852 r. w Kioto, jako syn tenna Komejego, ożeniony d. 9 lutego 1869 r. z Haruko, z domu Fudżynara-Iczydżyo. Art. V, orzekając ograniczenie władzy prawodawczej panującego przez sejm, nazywa go tylko „zgromadzeniem obradującem"; art. XLII odbiera mu możność przedłużenia swych obrad ponad trzy miesiące; rząd może każdej chwili bez rozpraw odjąć mu dobrodziejstwo jawności obrad (art. XLVIII); sejm niema żadnej atrybucyi w sprawach wojny, pokoju i traktatów (art. XIII); wreszcie w ważnej sprawie zawieszania swobód obywatelskich i odejmowania praw przez stan oblężenia tenno jest instancyą jedyną i nieograniczoną (art. XIV). Wszystko to nie pozwala uważać ciała przedstawienniczego J-i za działające prawem własnem z delegacyi od narodu. Rzeczywiście przecież ograniczonym we władzy swej tenno być chciał i jest, ale tylko przez prawo; ponieważ jednak prawa bez sejmu wydać nie może, pośrednio zatem sejm podziela z nim władzę, dopóki istnieje, i J. jest monarchią konstytucyjną. Najwybitniejsze znamiona tej konstytucyjności tkwią w prawie inicyatywy prawodawczej sejmu (art. XXXVIII) i w prawie budżetu (art. LXII). Konstytucya, którą formalnie uważać potrzeba za „octroyée", przez genezę swoją nabiera charakteru trwałej dwustronnej umowy między władzą historycznie w grunt J-i wrosłą a narodem, do którego grunt ten należy. Moralną moc swoją czerpie konstytucya z przekonań i z charakteru mikada-reformatora, polityczną—z dążności i woli samego narodu, jego warstw przewodnich. Mikado Mutsuhito zaraz po przewrocie 1868 r. uważał współdziałanie z narodem w najwyższym zakresie spraw państwowych za pożyteczne i potrzebne; uprzedzili go samuraje postępowi, gdy, zapewniając mu w latach 1867—8 pomoc przeciwko Daimijom opornym, zastrzegli na rzecz szlachty reprezentacyę narodową. Żądanie to coraz natarczywszem się stawało. W styczniu 1874 r. czterej mężowie przewrotu: Eto, Goto, Itagiki, i Sojesszyna podali do rządu memoryał wykazujący konieczność sejmu. W marcu 1875 r. Mutsuhito wyznaczył umyślną komissyę, do której weszli: Itagiki, Ito, Kido, Okubo. Już d. 14 kwietnia propozycye jej zyskały sankcyę; ale nie było tam jeszcze sejmu, był wszakże już początek uprawnienia politycznego przez wytworzenie senatu z nominacyi (genroin). Instytucya ta trzymała środek między radą stanu a taką izbą sejmową, nad którąby ciążyło niczem nieograniczone prawo monarchicznego *veto*. Wszakże samo jej istnienie i poważnie spełniana od r. 1876 działalności, przy rozwoju publicystyki i silnem życiu stronnictw, oddziaływały dodatnio i na opinię narodu i na przekonania mikada. Wytworzenie rad obwodowych z wyborów (1878) podsyciło pragnienie prawie powszechne. Mikado pamiętał co wyrzekł był na początku panowania, że zawsze rządzić będzie w zgodzie z opinią. Wierny też tej zasadzie, d. 12 paźdz. 1881 wydał akt, będący podwaliną konstytucyonalizmu J-i. Przyrzekł zaprowadzić sejm w 23-m roku meidży (1890), ale jednocześnie przestrzegł stronnictwo radykalne, aby się zbytnio naprzód nie rwało i nie burzyło narodu. Na dwa lata przed terminem konstytucya była już napisaną i ogłoszoną. Dołączono do niej statut organiczny sejmu, prawo o wyborach do Izby ludowej, prawo o nowem urządzeniu skarbowości i budżetu, dekret o Izbie szlacheckiej i nakoniec ustawę domu Cesarskiego. Na jesieni 1890 r. odbyły się wybory do sejmu; w listopadzie zagajono go, zamykając jednocześnie ów senat. Sejm wyglądał dość kuso. Wysoki census (15 jenów złotych), dał ledwo pół miliona wyborców. Zaczęto wołać o rozszerzenie podstawy. Trzęsienie ziemi, wojna z Chinami, częściowy głód i niepokoje na prowincyi, opóźniły inicyatywę sejmu, a na początku r. 1899 dla uprzedzenia jej ówczesny

Digitized by Google

prezes gabinetu, Jamagata, zwycięsca w Chinach, złożył Izbom projekt nowej ustawy wyborczej, wielce demokratycznej: census zniżony do 5-u i do 3-ch jenów, zamiast 510 tysięcy 2 mil. 110 000 wyborców, zamiast 300 aż 445 posłów (98 z miast). Reforma ta przecież nie przeszła przez sejm; udaremniła ją Izba szlachecka. Prawa wyborców i skład Izby ludowej są obecnie (1902) takie same jak w r. 1890.

2. Władza wykonawcza. Tkwi w mikadzie, z niego wypływa i wywiera się już bez podziału. Jest on i najwyższym zarządzcą cywilnym i najwyższym wodzem wojska. Ogranicza go przecież prawo stanowione, ograniczają zastępcy i wyręczyciele. Art. XLV orzeka, że „każdy minister stać ma przy boku cesarza a za czyny jego jest odpowiedzialnym", i zgodnie z tem przepisuje ministrom obowiązek kontrassygnowania rozporządzeń cesarskich. Tu wszakże pruska metoda lekceważenia systematu konstytucyjnego wywołała zupełne zamilczenie o odpowiedzialności ministrów, co znacznie zmniejsza wartość powyższej rękojmi. Ministeryum nowego europejskiego typu, niczem już niepodobne do szogunowskiego bakufu, wytworzył sobie panujący dziś tenno w r. 1884. Pierwszym europejskim prezesem ministrów został Ito. Konstytucya nie przepisuje ani liczby ministrów, ani wydziałów ministeryalnych. Obecnie gabinet składa się z 10-u ministrów (ob. niżej Skarbowość). Cesarz ma nadto przy sobie radę dworską jakby przyboczną z 15-u członków, której prezesem jest stojący poza gabinetem strażnik wielkiej pieczęci; ma inną, wyższą od poprzedniej, radę tajną (sumitsu-in) z 20-u członków specyalnych i wszystkich ministrów, oraz radę marszałków, nakoniec—urząd prawodawczy (radę stanu w sekcyi projektowanych praw), wreszcie kancellaryę orderów.

3. Władza sądowa. Według fikcyi prawnej wymiar sprawiedliwości jest funkcyą panującego; wyroki zapadają w jego imieniu. Na początku panowania trzymało się dawne sądownictwo narodowe, splatane w jeden kłąb z władzą wykonawczą; trzymało się też i prawo japońskie, więcej na zwyczajach niż na literze oparte. Dopiero proklamacya z d. 14 kwietnia 1875 roku z władzy wykonawczej wydzieliła sądową, rozporządzając raz na zawsze odrębność sądów od administracyj. Konstytucya (art. LVII) powagę sądów i praw uświęciła jeszcze zasadę niewzruszalności sędziów (art. LVIII). Dopiero po wybiciu się władzy sądowej i samego wyrokowania na niepodległość, można było pomyśleć o zorganizowaniu sądów. Tu, jak w reformie armii, poszedł rozum japoński za wzorami francuskiemi, i nietylko w organizacyi, ale i w prawie zarówno materyalnem jak i formalnem. Organizacya przypadła na lata 1878—82. Urządzono wówczas sądy pokoju, trybunały, sądy apellacyjne, i sąd najwyższej instancyi, Daiszyn-in, w Tokio. Tak samo jak we Francyi sądownictwo cywilne połączono z kryminalnem w jednych wspólnych sądach. Prawo aż do kodyfikacyi pozostało dawne. Sądy i wyroki chromały. Żądza i zarazem potrzeba wyzwolenia się z pod kapitulacyj konsularnych wprowadziły do kodyfikacyi niedobry pośpiech. Domagały się natarczywie tej kodyfikacyi mocarstwa nieufające zwyczajom japońskim, a dbające o swych obywateli lub poddanych. Wskutek tego kodeksy japońskie mało liczą się ze zwyczajami prawnemi narodu; są to zbiory praw francuskich, poprawionych przez kommentatorów, jurysprudencyę i prawa późniejsze; zawiele w nich Rzymu, zamało J-i. Gorączkowość w robotach organizatorskich i kodyfikacyjnych nie pozwoliła na wyrobienie się rozumu i sumienia prawnego; nauka w uniwersytecie w Tokio z powodu świeżości swojej nie zdołała stanąć na wysokości potrzeb. Prawnik wykształcony we Francyi pozostał w tyle za urobionym na praktyce angielskiej. Złe zwolna tylko z biegiem lat ustępuje, a organizacya i prawa francuskie trwają bez przerwy z lekkiemi tylko zmianami. W r. 1880—2 uchwalono kodeks karny i kodeks procedury karnej; procedurę przejrzano w r. 1890, aby do niej dopuścić trochę zwyczajów japońskich. Kodeks cywilny, wielokrotnie przerabiany, oraz kodeks procedury cywilnej, wreszcie kodeks handlowy noszą datę 1890 roku Procedura weszła odrazu w życie; kodeksa cywilny i handlowy dopiero w r. 1893. Z fikcyi wyrokowania, odbijającej rzeczywistość wieków dawnych, wypływa i prawo łaski przyznane wyłącznie cesarzowi w art. XVI konst. (w związku z in.).

4. Zarząd kraju. Zarząd polityczny i administracyjny wzorowano na departamentowym francuskim. W r. 1871, po zniesieniu zarządu daimijów w 68 okręgach dawnych, podzielono kraj cały na 44 obwody ziemskie i 3 miejskie (kenczo i fuczo); uwzględniono przytem trzy wielkie miasta: Tokio, Osaka i Kioto. Później przybył ken Ryu-Kiu. Jeso ma osobny zarząd: wraz z wyspami Kurylskiemi stoi pod pod vice-królem (wo). Oba podziały wskazane w geografii politycznej mają znaczenie społeczne, głównie zaś obchodzą historyę. W nowej organizacyi na czele każdego obwodu stoi francuski prefekt (rei) z radą prefekturalną, podzieloną na cztery sekcye, a od roku 1878 (dekret z d. 22 lipca) z radą departamentową, wybieraną przez opodatkowanych 5 jenami złotemi, w podwójnej wysokości dla kandydatów. Keny, przeciętnie rozległe na 10 000 klm. □, z ludnością 500 000 — 1 200 000, dzielą się na francuskie „arrondissements" z podprefektami (gon-rei). Dalszy podział (ko) odpowiada wielkiej gminie europejskiej. Na czele tych ko stoją starsi, których liczba na początku epoki Meidży wynosiła 70 000, a w niespełna dwadzieścia lat zmalała do 11 377. Z tych składają się rady prefektu-

Digitized by Google

ralne. Obecnie już nie ma J. swoich rad municypalnych, a starodawna, samorządna gmina japońska utrzymała się tylko w północnym Nipponie i gdzieniegdzie w innych dzielnicach. Tak do administracyi jak do stosunków społecznych miała ta gmina swoje własne prawa zwyczajowe, miejscowe i prowincyonalne. Szogunat niczego jej w obu tych zakresach narzucić nie zdołał, coby trwałem być mogło. W Kioto wiedziano o tej uporczywości gminy i jej zwyczajów i ujmowano ją w przysłowie: „prawa rządowe — prawa trzydniowe". Samorząd tak rdzenny przejawiał się na dwu stopniach: we wsi (mura) i w rodzinie (ka). Wsi nie dało się prześcignąć miasto (fu). Na czele wsi stał sołtys (nanuszy), z radą starszych (kumigaszyra) i ojcami rodzin (toszy-jory). Zasady, jakiemi się tak zorganizowana wieś rządziła, stały na straży jej autonomii. Na wyrobienie się ich wpłynęło podniosłe stanowisko, przyznane rolnikowi jako żywicielowi narodu. Przed wiekami J. nie znała różnicy między kmieciem a rycerzem-szlachcicem: wszyscy zarówno byli rolnikami (hiakuszo); nazwa heimin (pospólstwo) jest już późniejszą. Dopiero między r. 1315 a 1340 *miles* japoński zerwał węzły z *Kmethonem;* ale opuszczony przez niego, nawet lekceważony, rolnik nie utracił poczucia swej godności nie poszedł w poddaństwo, chociaż istniała ekonomiczna *glebae adscriptio*, wsparta jeszcze obowiązkiem dziedziczenia powołań. Jeżeli kmieć dawał podatek szogunowi a teoretycznie mikadzie, jeżeli składał opłaty (w naturze) dajmijowi i samurajowi, to nie jako haracz, ale jako dar, upominek, co wskazywać ma sama nazwa mitsugimono. On sam wysokość daru oznaczał na wspólnej naradzie. Dopiero gdy na liście poborowej każdy położył swój znak lub pieczęć wycisnął, lista stawała się ważną i szła do daikwana (urzędnik administracyjno-sądowy). Oryginalną też jest, głównie na wsi, instytucya zrzeszonych sąsiedztw (kumi, goningumi). Nie pytano tu o równość majątkową, o godność i urząd: sam fakt sąsiedztwa zadzierzgał węzły, a związek taki był i demokratycznym i humanitarnym. Każde pięć rodzin wiązało się z sobą, obierało sobie starszego i bez jego pieczęci nic stanowić nie mogło. Z zasady, że zdrożność jednego szkodzi wszystkim kumi wglądało w życie i stosunki swych członków. W łonie jego, jak w samej wsi, wyrobiła się nawet swoista jurysdykcya. Z solidarności wynikła pomoc wzajemna, dziś jeszcze objawiająca się pracą bezinteresowną przy zbiorze zboża lub ryżu gospodarza chorego lub nieobecnego przez czas dłuższy, i w wielu wypadkach zastępująca ubezpieczenie od strat. Niegdyś sąsiedzi z kumi odbudowywali zgorzałą zagrodę; stodołę i śpichrz zaopatrywali w pierwszy i niezbędny zasób. W razie przybłąkania się dziecka wszystkich pięciu sąsiadów musiało je kolejno trzymać u siebie i żywić, dopóki wieś cała nie podjęła tego obowiązku. Tożsamo było z pogrzebem zmarłego na terrytoryum kumi. Pokrzywdzonemu dawała gonin-gumi środki do prowadzenia procesu; do ostateczności tej wszakże wieśniak uciekał się rzadko. Gdy jeden z kumi zachorował, inni śpieszyli mu z pomocą, a gdy czas już naglił, obrabiali za niego rolę, dopóki ich wieś cała nie wyręczyła. Zasada tej wzajemności ekonomicznej, wykształcona we wsi, rozpościerała się na prowincyę: sąsiednie wsi odbudowywały zgorzałą, a najbliższe dwory samurajów dawały darmo budulec. Cały ten mechanizm społeczny, pod którym kryła się psychika zbiorowa wielce zajmująca, zapada już coraz głębiej w przeszłość i wkrótce już całkiem zniknie.—Dodać potrzeba, że w Japonii policya jest tylko państwowa, a nadzwyczaj liczna (w r. 1888 było jej 28080) i ściśle z władzami politycznemi i administracyjnemi związana.

5. Urzędnicy. Należą przeważnie do dawnego stanu szlacheckiego samurajów i do arystokracyi, obecnych kwazoku. W r. 1888 służyło na urzędach państwowych 22339 dawnych samurajów (dziś szyzoku); 233 z arystokracyi—razem 22572, heiminów zaś, t. j. wziętych z ogółu ludności poza szlachtą—10698-u. Wyższe stanowiska zajmowało w tym roku 95 kwazoku i 131 szyzoku—razem 226, a tylko 14 heiminów. Stosunki te zwolna się tylko demokratyzują. W r. 1890 na trzech generałów broni było dwu książąt krwi i jeden z gniazda rodowego („Klan" autorów europejskich) Czoszu; na 19 gen.-lejtenantów—6 z Czoszu, 7 z Satsuma. Dwa te gniazda wraz z trzeciem, Tosa, są od początku meidży uprzywilejowane, za swoje w niem trudy i ofiary; przed r. 1884, w którym powstała szlachta wyższa, 50% dygnitarzy należało do tych trzech gniazd. Z wyższych urzędników w r. 1890—23% pochodzenie swoje z nich wywodziło. Rząd staje się coraz bardziej biurokratycznym. W r. 1885 Ito Horobumi wprowadził egzamina na urzędy, a prawodawstwo w latach 1887—1892 przepisy o nich obostrzyło. Wcześnie już zaczęła się wydzielać z całości ciała urzędniczego arystokracya, o którą było tem łatwiej, im więcej odrazu już żywiołów arystokratycznych i wysoce-szlacheckich sięgnęło po urzędy. Zarówno biurokratyzm jak arystokratyzm ten tkwią w tradycyach. Prawo samo już teraz dzieli urzędników według godności na trzy stopnie: najwyższych (czokunnin), średnich (so-nin) i podrzędnych (han-nin). W roku 1888 pierwszych było, w wojsku i w służbie cywilnej, 242, drugich 8007, trzecich 34416. s.

C) *Siła zbrojna.* 1. Wogóle. W dawnej Japonii mikado obywał się bez siły zbrojnej; miał tylko przy sobie szlachtę urzędniczą kuge i daimijów, z obowiązku przy dworze wraz ze zbrojnemi orszakami mieszkających, o ile ich

Digitized by Google

szogun dla siebie, wraz z ich wojskiem, nie zabrał; on tylko trzymał armię państwową, coraz lichszą (ob. XI. Trzeci szogunat), przez 250 lat pokoju znarowioną i zepsutą. Pod koniec dawnej doby dziejowej ta armia nie miała już znaczenia, co wobec jej nicości, a przy potędze takich rodów jak trzy wymienione wyżej, oraz Arysygawa, Fudżywara, Fuszymi,— ułatwiło wielki przewrót. Starcie materyalne wystąpiło pod postacią wojny domowej. Podczas tej wojny dopiero młody tenno zaczął sobie wytwarzać własne wojsko, zawiązek dzisiejszej armii. Po zwycięstwie wprowadził systemat francuski, pod kierunkiem komissyi oficerów francuskich, która sama bezpośrednio ćwiczyła siłę zbrojną świeżo-organizowaną. Wpływ francuski trwał przez lat kilkanaście, dając Japończykom organizacyę, strategię, taktykę, regulamina francuskie. Armię podzielono na liniową, rezerwę, terrytoryalną i wreszcie narodową, właściwie pospolite ruszenie. Reforma francuska, wytwarzając terrytoryalność zaciągów i wogóle odżywiania się armii, podzielonej na kilka kolejnych powołań, musiała wprowadzić i obowiązkową służbę powszechną. D. 28 listop. 1872 r. Mutsuhito wydał odpowiednie prawo, uzupełnione i w części zmienione d. 27 stycznia 1889 r. Od tego roku obowiązek ciąży na wszystkich, rozpoczyna się z 20-ym rokiem życia i trwa 3 lata w wojsku, 4 lata w marynarce, 4 lata i 4 miesiące w rezerwie wojska, 4 lata w rez. mar., wreszcie 5 lat w armii terrytoryalnej. Wszyscy zdolni pod broń od 17—40 roku życia, o ile nie służą wojskowo w inny sposób, należą do obrony narodowej. Uczniowie niektórych szkół mają zwłokę do ukończenia 28-go roku życia. Pewne wykształcenie, zamożność, złożony egzamin — dają pomiędzy 20—28 rokiem życia prawo do służby jednorocznej w linii, ale po odbyciu jej potrzeba odsłużyć 6 lat i 4 m. w rezerwie i potem jeszcze 5 lat w armii terrytoryalnej. Nauczyciele szkół po 6-tygodniowych ćwiczeniach, jako też uwalniani przez 3 lata z rzędu z powodów rodzinnych, przechodzą odrazu do armii narodowej; niezdatni zaś do służby liniowej w 21-ym roku życia—do armii terrytoryalnej. Los oznacza rezerwę niezużytą przy poborze. Pierwsza jej kategorya jest do rozporządzenia władzy wojskowej przez 7 lat 4 miesiące, druga przez 1 rok i 4 miesiące w wojsku, a przez rok w marynarce; po tym czasie obie przechodzą do armii narodowej. Wojna z Chinami 1894—1895 r. oznacza epokę silnego rozwoju. Przed tą wojną armia lądowa w pokoju liczyła wszystkiego w piechocie 72 batal. linii, 12 gwardyi; w jeździe 18 szwadronów linii i 3 gwardyi, w artylleryi 36 bateryj pol. linii i 6 gwardyi, oraz 36 komp. artyll. fortecznej; w inżynieryi 18 komp. i 3 gw.; w pociągach 12 szwadr. lin. i 2 gw.,—razem 71 129 ludzi i 7 979 koni. Nadto kolonia wojskowa na Jeso miała 2 529 ludzi i 374 konie, a milicya wyspy Tsu 261 l. i 4 k. Wreszcie korpus żandarmeryi liczył 1 113 l. i 54 k. Ogół sił w ludziach i koniach—73 919 i 8 357. Do tego przybywała armia terrytoryalna z 12 pułków piechoty, 12 szwadronów jazdy, 12 kompanii inżynieryi, odpowiedniej obsługi pociągów, etapów i kolumn prowiantowych. Flota (1892) składała się z pięciu pancerników, 5 okrętów w części opancerzonych, 11 krążowników (niem. „kreuzer"), 2 posyłkowych (aviso), jeszcze śrubowych, 7 kanonierek, 32 torpedów i 8 okrętów do nauki. Wszystkie te okręty miały pojemność 62 228 ton, siłę 87 256 koni par., 413 dział i 5 374 l. załogi, wraz z robotnikami. Kilka tylko okrętów posiadało większą wartość; 5 okrętów do nauki i 16 torpedówek pływało jeszcze pod żaglem. To jednak, co w tej flocie było dobrem, wystarczyło do pobicia Chińczyków przy ujściu Yalu we wrześniu 1894 r. i do zabrania zdobyczy, która zwiększyła etat floty japońskiej. We dwa lata po wojnie (1897) miała już J. armię na stopie pokoju w linii i gwardyi 96 707 of. i żołn., w rezerwie 83 080, w armii terrytoryalnej 104 954. Marynarkę jej stanowiło 46 okrętów o 106 665 tonnach z 10 049 ludzi załogi; okręty były wogóle już lepsze i dzielność bojowa znacznie większa.

2. Armia w r. 1900. Składała się z 12 dywizyj lin. i 1 dyw. gw.; dywizya z 2 brygad piechoty, 1 pułku jazdy o 3 szw., 1 pułku art. polowej o 36 działach, 1 batal. inżyn. o 3 komp. i 1 batal. pociągów; brygada piechoty z 2 pułków, pułk o 2 batal. po 4 komp. Nadto jest 5 pułków i 6 batal. artyl. fortecznej. Trzy brygady mieszane, niezależnie od powyższych całostek stoją na Formozie; Tsuszyma ma, jak dawniej, własną milicyę. Wreszcie istnieje korpus żandarmeryi. W trzynastu dywizyach jest 144 256 ofic. i żołn. (w 7-ej tylko 3 681). Brygady mieszane na Formozie mają 16 387 ofic. i żołn. Ogółem pod bronią wczasie pokoju 160 643 ludzi. Rezerwę obliczono na papierze na 204 109, armię terrytoryalną na 98 722, a rezerwę materyału w ludziach niezużytego przy poborach na 161 547 ludzi (na papierze). Według urzędowej arytmetyki mogłaby J. w niebezpieczeństwie lub wielkiej potrzebie działania nazewnątrz wystawić do boju 625 021 ludzi; do obrony od najazdu miałaby jeszcze armię narodową. Żandarmerya składa się obecnie z 2 624 l.; w ministeryum, w sztabach, zarządach, biurach, służy 10 046, w szkołach wojskowych wychowuje się 3 010. Ogół wszystkich jednostek ludzkich we wszystkich trzech organizacyach sił lądowych obliczono na 640 701. Przy najwyższym wodzu, którym jest tenno, istnieje rada marszałków (gensuifu), sztab generalny, inspekcya gener., wyspecyalizowana: trzech inspekt. terrytoryalnych, jeden czuwający nad wyrobieniem wojska i po jednym od jazdy, artylleryi polowej, art. fortecznej, inżynieryi i od pociągów.

Digitized by Google

3. Flota wojenna w roku 1901. W lipcu 1901 r. liczyła 6 panc. pierwszej i 2 drugiej, 6 krążowników opancerzonych pierwszej kl., 9 drugiej, 5 trzeciej—razem w obu kategoryach 28; 1 okręt transp., 10 strażnic pobrzeżnych, 2 kanonierki pierwszej kl. i 14 drugiej, 4 statki wywiadowcze i posyłkowe, 11 kontratorpedówek i 54 torpedówki—ogółem 124 statki. Pancerniki i krążowniki w dobrym stanie. Służyło: 2 admirałów, 8 wice-admir., 22 kontradmirałów—razem 32; 71 kapitanów okrętowych, 115 kap. fregat., 116 kapit. korwet, 216 poruczników, 233 porte-epées, 107 aspirantów—858; 5740 podoficerów i 22416 majtków—wogóle 29046 l., a samej załogi na 70 okrętach i statkach (po odtrąceniu torpedówek)—15806. Pojemność tych siedemdziesięciu jednostek siły bojowej J-i na morzu wynosi 251452 tonny; ruch utrzymuje 445599 koni parowych; na pokładach są 1164 działa. Wzrost od wojny chińskiej ogromny. s.

D) *Skarbowość.* 1. Położenie od r. 1868. Gospodarstwo skarbowe odnowionego państwa pierwszy urządzał Okuma, a od r. 1869—1871 tymczasowy, od r. 1872—80 stały już minister skarbu. Pomimo zasobu gromadzonego już od r. 1867 zastał on chaos. Każde gniazdo rodowe miało swoje własne gospodarstwo; wiele wypuszczało własne pieniądze papierowe, — wogóle na 25 mil. jenów; moneta fałszywa lub bez wartości obiegała po całym kraju; podatków ustalonych i jednostajnie pobieranych nie było; brakło arsenałów, dróg, wojska, floty — wszystkiego, a społeczeństwo było bez przemysłu, bez gotowizny jawnej i mechanizmu wydobywającego ją z ukrycia. Na kraju ciążyły koszta wojny domowej 1868—70, zwiększone później przez powstanie Satsumy (1877). Państwo odrodzone miało przed sobą wiele zadań kulturalnych. Skarb musiał płacić pensye szlachcie urzędowej (kuge), w wielu wypadkach nawet dziedziczne; musiał wynagrodzić panów feudalnych za ich zniesione prawa i zaspakajać ich wassalów. Reformy rozpoczęto od wprowadzenia nowej stopy monetarnej: jen miał dorównywać dolarowi amerykańskiemu, zrazu w srebrze, od r. 1871 w złocie. W r. 1875 Okuma zreformował odwieczny podatek gruntowy, podnosząc skalę opodatkowania. Państwo wykupiło papiery daimijów swojemi własnemi. Pensye, renty dożywotnie i dziedziczne pochłaniały rocznie 15486388 jenów; Okuma obciął je po kilku latach do 11568105 przez częściowy skup i zniżenie stopy procentowej. Następca Okumy, Matsukata Masajoszy, w r. 1882 urządził losowanie, przeznaczając corocznie 7 milionów na wykup, który w r. 1907 ma już zupełnie uwolnić państwo od ciężaru. Sarkali samuraje na pokrzywdzenie: uspokoił ich minister pozwoleniem na zakładanie banków systematu amerykańskiego (Nowa Szkocya), które im dawały 10—15% od kapitału papierów. Powódź papierów ze 153 banków zalała kraj. Wraz z państwowemi obiegało znaków kredytowych na przeszło 160 milionów. Rząd zakładał fabryki, topił w nich duże kapitały, a nie oglądał dochodów. Przy stosunkach handlowych ze światem srebro japońskie, płynąc wzamian za złoto, traciło swoją wartość wewnątrz kraju. Spadł kurs jena; spadały następnie papiery w stosunku do spodlałego już srebra; od r. 1880—1885 przebywa J. przesilenie. W ciężkich bardzo warunkach obejmuje Matsukata spadek po Okumie (1880). Teraz po polityku staje u steru czysty skarbowiec, gospodarz: oszczędność jest jego hasłem — na początek. Obcina on straszliwie etat szkolnictwa (w r. 1883 jeszcze 10834392 jenów), zamyka fabryki, odkłada drogi żelazne do lepszej przyszłości, wyjednywa zmniejszenie liczby urzędników, znosi zachwiane banki prywatne, a zakłada w r. 1882 bank państwa, Nihon-ginko: zmniejsza uposażenie dawnej szlachty (ob. wyżej), ogranicza obieg monety papierowe do dwu trzecich; za pomocą banku wydostaje gotówkę z zagranicy wzamian za sprzedawane wprost surowice i poszukiwane coraz bardziej w Europie *articles de Japon*. W czerwcu 1885 jen staje *al pari*, od 1 stycznia 1886 Bank Japoński płaci już gotówką. Państwo pod względem skarbowym ocalone; ale teraz znowu złe zwala się na społeczeństwo. Liczba pojedyńczych zaległości w opłacie podatku gruntowego w r. 1883 przewyższa 100000; w roku następnym srożą się upadłości. Ale trzy lata urodzaju i tutaj przynoszą polepszenie. Państwo nie zrzeka się swego powołania kulturalnego. Powstaje odrębna kassa przemysłu, odrębna dróg żelaznych; skarb co rok odkłada rezerwę na nadzwyczajne a nieodbite potrzeby. W latach 1892—94 budżety zamykają się przewyżką dochodów—r. 1893—94 półpięta miliona. Po wojnie z Chinami 1894 — 95 r. poczucie siły pobudza energię i samych Japończyków i cudzoziemców: w r. 1896 kapitały włożone w przemysł i handel dosięgają summy 940 milionów dolarów amerykańskich. Wzrastają wszakże równolegle i wymagania państwa. Chce ono mieć teraz i armię dwa razy liczniejszą i flotę trzy razy potężniejszą. Kolonizacya Formozy, podjęta przez rząd, wzmacnia jego sprawność kulturalną i we własnym kraju. Jest to drugi już okres wielkich zasiłków, dawanych przedsiębiorstwom, i wielkich projektów na przyszłość. Na liście nakładów koniecznych znajdują się przedewszystkiem arsenały i flota z kwotą 226.5, armia 82.2, fortyfikacye 9.4, inne nakłady na wojskowość 6.8; drogi żelazne mają zabrać 106.3, porty 7.9, wały ochronne przeciw powodziom 19.7, banki prywatne 26.6, monopol tytuniowy 8.2, telefony 12.8, nakoniec różne zapomogi 14.6 — razem 515 milionów jenów. Na te wszystkie potrzeby i cele nie wystarcza indemnizacya wojen-

Digitized by Google

na (200 mil. taëlów chińskich); trzeba podnieść podatki i zaciągnąć pożyczkę. Przywrócenie waluty w złocie (d. 15 października 1897 r.) pozostaje bez wpływu na obieg gotowizny. Złoto wychodzi za granicę; upadłości się szerzą. Powtarza się znowu położenie z przed lat 15-stu. W r. 1897 długi państwa, pomimo kontrybucyi od Chin, dosięgają 444 mil. jenów, a summa biletów Banku Japońskiego w d. 1 stycznia 1898 równa się 200 mil. jenów. Matsukata projektuje wielką pożyczkę w Europie; sejm odrzuca projekt: minister upada. Kończy się wszystko nowem podniesieniem podatku gruntowego. A długi tymczasem jak rosły, tak rosną. Budżet na r. 1900—1901 daje wymowny obraz skarbowości japońskiej.

2. Budżet na r. 1900—1. Gospodarstwo budżetowe rozpoczęło się właściwie dopiero po ustanowieniu sejmu, któremu konstytucya w umyślnym rozdziale wytyka zasady postępowania przy uchwalaniu podatków, roztrząsaniu budżetów i sprawowaniu najwyższego dozoru nad skarbem (art. LXII—LXXII). Były budżety ogłaszane już od r. 1873-go, ale stanowiły niejako wewnętrzną tylko sprawę rządu; dopiero prawo przedstawicieli narodu nadało planom gospodarczym charakter ogólnie-państwowy i społeczny. Od r. 1885 rok skarbowy w Japonii rozpoczyna się obecnie tak jak w Anglii, w d. 1 kwietnia. W roku 1899 — 1900 rachunki zamknęły się 253 682 356 jenami (jen = 0.102 085 funt. st., 2.552 125 franków i 2.058 165 marek niem.; funt st. = 9.796 918 jenów) w dochodach, oraz 253 662 841 w wydatkach. Budżet na r. 1900 — 01 wykazywał w dochodach:

Przetwory fermentacyjne . . .	55 465 767
Podatek gruntowy	47 338 520
Z dóbr i przedsiębierstw państwa	41 232 070
Cła	15 870 335
Stemple	11 445 320
Podatki różne	6 613 205
Patenty	5 855 475
Podatki od dochodu	5 037 428
Różne dochody	4 872 060
	193 730 180

I to był właściwy wpływ wyciągnięty ze społeczeństwa a wskazujący zasobność otwartych już źródeł skarbowych. Dochody ze źródeł postronnych przyniosły 60 819 638

a w summie tej mieściły się:

indemnizacya chińska	23 752 739	
pożyczki	32 183 650	
różne	4 883 249	
		254 549 818

Wydatki:	zwyczajne	nadzwyczajne	Razem
Siła zbrojna lądowa (wojsko i ministeryum) .	37 309 975	15 625 910	52 935 885
Długi (procenty i umorzenia)	35 068 193	„	35 068 193
Marynarka (flota i ministeryum)	17 513 354	23 409 626	40 922 980
Kommunikacye (drogi i ministeryum) . . .	17 507 512	29 864 527	47 372 039
Wydział skarbu (urzędy, przedsięb. i min.) .	9 764 086	5 229 385	14 993 471
„ spraw wewnętrznych (urzędy i min.)	7 527 222	15 041 460	22 568 687
Zarząd prowincyonalny	6 004 836	„	6 004 836
Wydział sprawiedliwości (sądy i ministeryum)	4 882 118	357 726	5 239 844
„ oświaty (szkoły i ministeryum) . .	4 478 278	2 010 616	6 488 894
Lista cywilna	3 000 000	„	3 000 000
Gabinet tenna i rada tajna	358 683	„	358 683
Wydział rolnictwa i handlu (nakł. i min.) . .	2 280 314	10 520 646	12 800 960
Ministeryum spraw zagranicznych	2 189 823	81 388	2 271 211
Sejm	1 277 913	„	1 277 913
Izba obrachunkowa	202 131	„	202 131
Trybunał do sporów administracyjnych . . .	44 096	„	44 096
	149 408 534	102 141 284	251 549 818
Na zasób do skarbu (zwiększone wydatki) . .	3 000 000	„	3 000 000
	152 408 534	102 141 284	254 549 818

Na zwyczajne zatem wydatki dochód właściwy, rzetelnie skarbowy, j. w. 193 730 180, nietylkoby wystarczył, ale jeszcze zostawiłby na zasób skarbu 41 321 646 jenów.

Digitized by Google

3. Wydatki budżetu i cele państwa. Ugrupowanie wydatków według ich przeznaczenia i stopnia użyteczności: *a*) ciężary majątkowe państwa; *b*) wydatki na utrzymanie rządu; *c*) nakłady na potęgę państwa; *d*) nakłady kulturalne bezpośrednio produkcyjne dla społeczeństwa— może dać pewne wyobrażenie o kierunku rządów, o celach rządzących, o stanowisku państwa wobec własnego społeczeństwa i świata międzynarodowego. Przeprowadzając takie ugrupowanie w budżecie japońskim 1900 — 1 r., trzeba przedewszystkiem usunąć fundusze na nadzwyczajne wydatki wydz. skarbu i spraw wewnętrznych jako z przeznaczenia swego całkiem niewiadome, a nadto pominąć 3-milionowy fundusz na rezerwę. Dla ścisłości wypadałoby z grupy wydatków na utrzymanie rządu i z grupy nakładów na potęgę państwa wyłączyć te wydatki wydziału spraw wewnętrznych, oraz wydziału wojskowości, które idą na policyę i wojsko niezbędne do utrzymania porządku wewnętrznego— a po wyłączeniu dodać je do grupy czwartej; ale brak szczegółowych danych nie pozwala na takie uprawidłowienie rachunku. Poprzestając na liczbach budżetowych po strąceniu z summy ostatecznej 254 549 818 summy wszystkich trzech tu wskazanych pozycyj 23 270 845, otrzymujemy 231 278 973 jako summę wydatków poddających się rozkładowi na powyższe grupy. Z tej summy zabierają: *a*) długi 35 068 193; *b*) lista cywilna i in., skarb, sprawy wewnętrzne i zarząd prowincyonalny, sprawy zagraniczne, Izba obrachunkowa; Trybunał admin. 29 172 265; *c*) siła zbrojna, lądowa i morska 93 858 865; *d*) sejm, sprawiedliwość, oświata, rolnictwo, handel, komunikacye 73 179 650 — a w odsetkach 15.15, 12.62, 40.59 i 31.64.

4. Budżet na r. 1901—2:

	Dochody	Wydatki
	w milionach jenów	
zwyczajne	201.2	165.4
nadzwyczajne	53.3	87.5
	254.5	252.9

W porównaniu z rokiem 1900—1 wydatki zwyczajne wzrosły o (165.5 — 152.4 [wraz z zasiłkiem dla skarbu]) 13 mil. jenów.

5. Długi państwa. Wyżej (1) wskazano rodzaj pierwszych długów, które skarb zaciągnął w początkach epoki meidży. Były one wewnętrzne. Znaczna większość ludzi myślących politycznie sprzeciwiała się czerpaniu zasobów z zagranicy, w obawie zależności. O ten zdrowy instynkt rozbił się Matsukata w walce z sejmem. Obecnie jeszcze długi J-i są przeważnie wewnętrzne. W końcu pierwszego roku upłynionego już pod rządami sejmu (1890—1) długi wewnętrzne wynosiły 238 050 535, zagraniczne 15 180 120 jenów. Przybywało do tego 53 370 072 pieniędzy papierowych. Summa długów 306 600 727. W cztery lata później obiegało już papierów mniej o 18 349 555, ale długów mimo to było o 22 727 074 jen. więcej, tak, iż właściwie przyrost wynosił 41 076 629 j. Od 268 440 800 skarb płacił 5%, ale od 10 mil. 7½%. Skłonność do wzrostu nie ustawała; im więcej potęgi, powodzenia i środków zzewnątrz (kontrybucya chińska), tem większe długi. W końcu roku gospodarczego 1899—1900, gdy w obiegu pozostawało tylko 2 199 553 papierów, summa długów dochodziła do 515 166 702, o 175 838 901 jen. więcej niż w r. 1895, a po potrąceniu papierów — o 208 649 965 j. Od 476 139 250 j. skarb płaci 5%; 26 227 999 ma bez procentu.

6. Formoza posiada odrębne rachunki. W r. 1900—1 ogół jej dochodów, i to głównie z dóbr państwowych i z kommunikacyi wynosił 13 127 872 j. Skarb musiał jej dać 8 998 611 j. zasiłku, aby opędzić wydatki zwycz. 12 526 213 j. i nadzwycz. 9 600 270 j. Budżet zamykał się summą 22 126 483 jenów.

E) *Kodyfikacya praw.* 1. Prawo cywilne. W r. 1870 otwarte zostało „Biuro dla badania praw i instytucyj", którego zadaniem było: reformować instytucye przestarzałe, i prawa wyszłe z użycia—znosić. Zrozumiano prędko, że jedynym środkiem zdolnym przyśpieszyć reformy prawne Japonii będzie kodeks cywilny ułożony według wzorów europejskich. Profesor Boissonade (dawniej prof. prawa w Paryżu), sprowadzony w tym celu do Tokio, przystąpił do rozległej kodyfikacyi (1879). Komissya, złożona z prezesów sądów urzędujących w Tokio i urzędników ministeryum sprawiedliwości miała zająć się przedyskutowaniem projektów w pierwszej instancyi; instancyę drugą stanowić miała komissya specyalna wyższa, złożona z członków biura prawodawstwa (ho-sei-kioku), członków rady państwa (san-dży-in) i członków senatu (gen-ro-in). Następnie za pośrednictwem gabinetu projekt miał być ostatecznie zatwierdzonym przez senat i pójść pod sankcyę monarszą. Boissonade wykończył kodeks w przeciągu lat dziesięciu; wygotował pięć tomów motywów; kodeks otrzymał wprawdzie sankcyę cesarza, nie obowiązuje jednak, gdyż termin wprowadzenia go odroczono na czas nieograniczony. Kodeks japoński w znacznej części wzorowany jest na kodeksach europejskich, na prawie angielskiem, francuskiem, włoskiem, a w szczególności na drugim projekcie obecnie obowiązującego kodeksu cywilnego niemieckiego. — Kodeks cywilny przełożyli na język francuski Motano i Tomii (trzy pierwsze księgi), na język niemiecki Lönholm „Das bürgerliche Gesetzbuch für Japan" (3 tomy, Tokio 1896—1898).

2. Procedura cywilna została wypracowana w r. 1873—1890. Od r. 1887 w pra-

Digitized by Google

cach komissyi brał naczelny udział prawnik angielski Montague-Kirkwood. Procedura obejmuje osiem rozdziałów, zaczęła obowiązywać 1 stycznia 1891 r.

3. Prawo handlowe. Kodyfikacyą prawa handlowego zajął się rząd J-i w r. 1881. Polecenie wygotowania odpowiedniego kodeksu otrzymał prawnik niemiecki, prof. w Tokio, H. Roesler. Projekt swój ogłosił w r. 1884 („Entwurf eines Handelsgesetzbuchs für Japan", 3 tomy); komissya specyalna zajmowała się nim do r. 1887; przyjęty przez senat 1890 r., miał zacząć obowiązywać od r. 1891; tymczasem parlament odroczył termin wprowadzenia go w życie (wbrew życzeniom rządu). Wyznaczona nowa komissya miała poddać badaniu oba kodeksy: cywilny i handlowy; członków powołano zarówno z szeregów zwolenników jak i przeciwników kodyfikacyi (przeciwnicy znajdują się pod wpływem angielskim). W szczególności zarzucano kodeksowi, że nie uwzględnia wcale zwyczajów japońskich, a stara się kodyfikować oba prawodawstwa (specyalnie niemieckie prawo handlowe). Kilka jednak części uzyskało zgodę większości i po dokonaniu powtórnej rewizyi ogłoszono je (towarzystwa handlowe, prawo wekslowe, czekowe, o upadłościach) z mocą obowiązującą od roku 1893-go. W roku 1895 złożono parlamentowi nowy projekt, którego autorami byli prof. K. Ume i K. Okumo, oraz radzca ministeryalny K. Tonabe. Ten kodeks zaczął obowiązywać 16 czerwca 1899 r. (art. 689; Ustawa Przechodnia art. 147). — Kodeks handlowy ogłosił Lönholm 1895 (w „Mittheilungen der deutschen Gesellschaft für Natur- und Völkerkunde Ostasiens"), także w Borchardt „Sammlung der Handelsgesetze des Erdballs, III Nachtrag 1896"; również Lönholm „Japanisches Handelsgesetzbuch nebst Einführungsgesetz" (po angielsku „The Commercial Code of J." i po francusku „Code de Commerce de l'Empire du Japon" 1899).

4. Prawo karne. Od czasu, kiedy J. została monarchią konstytucyjną, rząd nie zaniechał na chwilę zabiegów około reformy prawa karnego: r. 1868 ogłoszono pierwszy kodeks karny (tymczasowy), 1871 — drugi (przypominający kodeks chiński), 1874—trzeci, bardziej ludzki. W r. 1874 Boissonade otrzymał polecenie wygotowania kodeksu karnego i procedury karnej; ukończył swą pracę 1877 r. Projekt jego wzorowany na kodeksie francuskim i belgijskim; komissya krajowa wyznaczona do zbadania jego wartości, ukończyła swą pracę w r. 1880. Gdy jednak, według powszechnego mniemania, poprawki komissyi nie były szczęśliwe, polecono Boissonade'owi wygotowanie nowego projektu. Kodeks przyjęty przez komissyę obowiązuje od r. 1882. Jednocześnie skodyfikowano procedurę karną. Projekt Boissonade'a, zmieniony znacznie w komissyi, zaczął obowiązywać 1 stycznia 1882 r. — Por. „Projet de code de procédure criminelle pour l'empire du Japon, accompagné d'un commentaire" (1882).

5. Prawo międzynarodowe. W tym zakresie obowiązywały do roku 1897 traktaty zawarte przez rząd japoński: z Francyą (w latach 1858, 1866, 1869, 1887), z Austro-Węgrami (1869), z Belgią (1866), z Prusami (1861), z Rossyą (1855, 1858), ze Stanami Zjednoczonemi (1854, 1858) itd. W myśl tych traktatów cudzoziemcy korzystali z prawa immigracyi i osiadania w Japonii, jednak w pewnych tylko miejscowościach (Tokio, Hakodate, Kanagawa, Nagasaki, Niigata, Osaka, Jokohama, Kobe, Szymada). W zakresie juryzdykcyi 1) w sprawach karnych właściwym był sąd konsularny, który sądził według praw właściwego kraju; 2) w sprawach cywilnych właściwość sądu konsularnego ograniczona była do sporów pomiędzy cudzoziemcami. 3) Cudzoziemiec podlegał zasadzie: *actor sequitur forum rei.* Od dłuższego już czasu rząd J-i pracował nad rewizyą traktatów, które uwłaczały jego powadze i wprowadzały podwójną władzę sądową do kraju. Praca ta zwolna tylko postępowała naprzód. Jednak w kilku wypadkach zawarte już traktaty otwierały z jednej strony Japonię w całkowitym obszarze dla cudzoziemców, z drugiej znowu — uznawały właściwość sądów japońskich w stosunku do cudzoziemców (z Meksykiem 1888, z rządem Hawajskim 1894, z Anglią 1894 [z tem jednak ograniczeniem, że juryzdykcya konsularna ustanie dopiero po upływie pięciolecia]). Traktaty z Rossyą, Niemcami i Stanami Zjednoczonemi z r. 1889, w myśl których w sądach japońskich zasiadać mieli obok miejscowych sędziowie europejscy— nie zostały ratyfikowane i oburzyły na siebie opinię publiczną. Ostatecznie Japonia pozawierała już ze wszystkiemi państwami traktaty, stawiające ją na stopie równości jako państwo zupełnie cywilizowane. Najpóźniejsze z tych traktatów weszły w życie dnia 17 lipca 1899 roku. — Porów.: Boissonade „Les nouveaux Codes japonais" (Tokio 1892); Matsudaira „Die völkerrechtlichen Verträge des Kaiserthums Japan" (Sztutgard 1890); de la Mazelière „Histoire du Japon" (1899); H. Cordier w „Histoire générale de l'Europe etc." (tom XII str. 830); Rehm w „Zeitschrift für Handelsrecht" (T. 47 i 51). S. P.

Japońska porcelana, ob. Japonia (str. 616).

Japońska róża, ob. Kamelia i Hortensya.

Japońska ziemia, ob. Katechu.

Japoński cyprys, ob. Cryptomeria.

Japoński orzech, ob. Gingko biloba.

Japoński wosk znajduje się w zewnętrznej, włóknistej warstwie owoców roślin *Rhus succedanea*, *R. acuminata* i wielu innych, hodowanych w tym celu w Japonii i w Chinach. Otrzymuje się za pomocą gotowania i prasowania owoców,

Digitized by Google

lub sposobem ekstrakcyjnym. Świeży J. wosk jest blado-żółtego koloru; leżąc na powietrzu, żółknie. Topi się przy 50°—56°C. Łatwo rozpuszcza się we wrzącym spirytusie, w eterze, w benzolu. Składa się z palmityny i kwasu palmitynowego (9—13%), zawiera również glicerydy kwasów stearynowego i arachinowego. W handlu J. wosk spotykamy w postaci grubych czworokątnych płyt, lub w cienkich okrągłych tabliczkach. W Chinach i Japonii służy do wyrobu świec; w Europie, a przeważnie w Anglii, bywa używany do woskowych zapałek i jako domieszka przy fabrykacyi świec woskowych. L. Szp.

Japońskie morze, część oceanu Wielkiego na wschodniem wybrzeżu Azyi, morze należące do kategoryi tak zwanych mórz skrajnych, t. j. leżących u krawędzi lądu (niewdzierających się głęboko w ląd jak morza śródziemne), i to mianowicie tak zwanych zamkniętych, t. j. oddzielonych od oceanu wyspami. W danym razie są to wyspy Japońskie z Sachalinem, ograniczające to morze od wschodu i południo-wschodu, podczas gdy od zachodu i północo-zachodu ogranicza je ląd, mianowicie: Korea i rossyjska prowincya Nadmorska. Morze J. rozciąga się od 35° do 52° szer. pn. i od 127° do 142° dł. wsch. Gr., ma kształt owalu rozciągającego się z południo-zachodu na północo-wschód; jego oś wielka ma długości 1550 klm., licząc do cieśniny La Perouse'a, gdzie rozpoczyna się kanał Tatarski, albo 2440 klm., licząc do największego zwężenia tego kanału. Oś mała, t. j. największa szerokość przypadająca w południowej części tego owalu, wynosi 1110 klm. od zatoki Broughton albo Korejskiej do wybrzeża Nipponu pod 39½° szer. płn. Morze J. łączy się na północy z morzem Ochockiem za pomocą kanału Tatarskiego i cieśniny La Perouse'a; pierwszy jest wązki do 4 klm., pełen mielizn i na cztery miesiące pokrywa się lodem, jest więc niedogodny dla kommunikacyi; cieśnina La Perouse'a jest przeszło 10 razy szersza i głębsza. Na południu morze J. łączy się z Chińskiem za pomocą cieśniny Korejskiej 180 klm. szerokiej, lecz podzielonej na dwa kanały wyspą Tsu-szyma. Na wschód prócz wyżej wspomnianej cieśniny La Perouse'a morze J. łączy się z oceanem Wielkim za pomocą cieśniny Tsugaru między wyspą Jeso i Nipponem, 16—42 klm. szerokiej a przeszło 200 m. głębokiej. Wreszcie z cieśniny Korejskiej prowadzi na wschód cieśnina między Nipponem i Kiuszu, która następnie dzieli się na dwie drogi, obejmujące wyspę Sikoku. Morze J., jako dość ściśle zamknięte, posiada tylko bardzo słabe przypływy i odpływy; gałąź ciepłego prądu Kuroszywo wkracza tu jednak z południa przez cieśninę Korejską i trzyma się strony wschodniej morza, podczas gdy po stronie zachodniej, lądowej, płynie prąd zimny. Żeglugę utrudniają częste mgły. Głębokość morza J-go nie jest zbyt wielka; tylko po stronie zachodniej niedaleko Korei sięga około dwóch tysięcy metrów. W. N.

Japońskie wyspy, ob. Japonia.

Jappen, wyspa, ob. Jobi.

Japura, dopływ Amazonki, ob. Yapura.

Japydes albo **Japōdes**, po grecku Ἰάπυδες, dziki, lecz bitny lud, zamieszkały w rzymskiej Illiryi, w najwięcej ku północy wysuniętym krańcu tej krainy, aż do górnego biegu rzeki Colapis (dzisiaj Kulpa), na pograniczu dzisiejszej Kroacyi. Są oni mieszańcami, powstałymi z szczepu illiryjskiego i celtyckiego; zbroili się w broń celtycką i barbarzyńskim zwyczajem malowali sobie twarz i piersi. W r. 128 przed Chr. pobili ich Rzymianie i zajęli całe morskie wybrzeże; stolica ich Metullum (dzisiaj Metluka albo Moettling) padła w gruzy, a rzymskie legiony wtargnęły aż do wnętrza krainy; lecz dopiero za panowania cesarza Augusta J. zostali zupełnie ujarzmieni i tworzyli odtąd, razem z Liburnią, jedną prowincyę rzymską, Dalmacyą zwaną. Pod rządami późniejszych cesarzy podzielono znowu ich krainę pomiędzy Dalmacyę a Pannonię. — Por. Liw. 43, 5; epit. 59; Werg. Georg. 3, 475; Strab. 4, 207; 7, 313 i nast. S. Dra.

Japygia, po grecku Ἰαπυγία, kraina na południowo-wschodniem wybrzeżu starożytnej Italii, pomiędzy miastami Brundisium, Tarentum a Promunturium Japygium położona, przezwana tak od mieszkańców Japygów (ob.), którzy w te strony z wyspy Krety, według starodawnej tradycyi, przywędrować mieli. Ziemia ta, nadawała się szczególnie do hodowania winogradu i oliwki; chowały się też tutaj dobre konie i owce. Począwszy od IV w. przed Chr. obejmowała J. całą kończynę półwyspu, na południe od góry Garganos. Z początkiem III wieku przed Chr. zawojowali Rzymianie tę krainę, zwaną odtąd aż po dzisiejsze czasy Apulią. — Porów. Herod. 7, 70; Polyb. 3, 88, 3; 5, 108, 9; Strab. 6, 254; 265; 277; 281. S. Dra.

Japygium Promunturium, zwana także Sallentinum Promunturium, po grecku Ἰαπυγία albo ἡ Σαλεντίνων ἄκρα, południowo-wschodnia, skalista kończyna półwyspu Italskiego, która zamyka od wschodu zatokę Tarentyńską; dzisiaj zwie się Capo di Leuca albo Finisterre. — Porów. Strab. 2, 109; 123 i na innych miejscach; Plin. Nat. Hist. 3, 100; Ptolem. 3, 1, 13. S. Dra.

Japygowie, po grecku Ἰάπυγες, po łacinie *Japyges*, starożytny lud, zamieszkały w południowo wschodniej części Italii, a mianowicie w Apulii i Kalabryi; stąd też obiedwie krainy obejmują Grecy, aż w późne czasy rzymskie, jednem mianem Japygii (Ἰαπυγία). Narodowości swej odrębnej dochowali oni aż do pierwszych czasów Państwa Rzymskiego, później shellenizowali się, szczególnie pod wpływem potężnego miasta Taren-

Digitized by Google

tum, a wreszcie zromanizowali. Liczne inskrypcye, szczególnie na grobowcach, które się po nich do dzisiaj dochowały, dowodzą niezbicie, że mówił lud ten językiem indoeuropejskim, który tak bardzo jest zbliżonym do greckiego, że można go nazwać dyalektem grecko - barbarzyńskim (Herod. 4. 99; Thucyd. 7, 33; Polyb. 2, 24, 11; Strab. 6, 277; 280; 282).—Por. artykuły Italia i Apulia. S. Drz.

Japyks, po grecku Ἰάπυξ: 1) syn Lykaona, przywędrował razem z braćmi Dauniosem i Peuketiosem na czele zastępu Kreteńczyków, nazwanych według niego Japygami, do południowej Italii, a kraj, który podbił, nazwał według siebie Japygią (ob.). Według innej tradycyi mitycznej był on synem Daidalosa i stał na czele Kreteńczyków, którzy z królem Minosem, gdy tu ścigał Daidalosa zbiegłego, do Sycylii wyruszyli, a stąd, po śmierci Minosa, do południowej Italii się zabłąkali, gdzie stałe zajęli siedziby. — Por. Strab. 6, 279; 282; Herod. 7, 170; Plin. Nat. Hist. 3, 11, 16. — 2) starożytna nazwa, chłodnemu i suchemu wiatrowi północno-zachodniemu z tego względu przez Greków nadana, że wiał od przedgórza Japygijskiego ku ziemi Epirockiej (ob.). — Porów. Hor. Carm. 1, 3, 4; 3, 27, 20. S. Drz.

Japyx, rodzaj owadów *(Insecta)*, załączonych do rzędu Szczeciogonów *(Thysanura)*, do rodziny *Campodeidae*; owady te, uzbrojone dwoma szczecinowatemi rożkami na głowie i takiemi samemi wyrostkami na odwłoku, trzymają się w miejscach wilgotnych, pod kamieniami. Najpospolitsze gatunki: *Japyx solifugus* w Europie południowej (1 cm.) i *J. gigas* — na wyspie Cypr. K. K-ó.

Jaquelot Izaak, pastor protestancki (* 16 grudnia 1647 roku w Wassy—† w Berlinie 20 października 1708 r.). Odwołanie edyktu Nantejskiego skazało J-a na wygnanie. W r. 1686 J. był pastorem francuskim w Hadze; w 1702 r. udał się do Berlina. Zpośród pism J-a nawet przez katolików cenioną jest jego „Dissertation sur l'existence de Dieu" (Haga 1647, Paryż 1744, t. 3); w rozprawie tej, podobnież jak i we wszystkich swych pismach polemicznych, J. walczy przeciwko bezwzględnemu kalwinizmowi Jureu'go i przeciwko sceptycyzmowi Bayle'a. „Traité de la verité... des livres du V. et du N. Testament" (Roterdam 1715; wyd. 3-e Amsterdam 1752) J-a słynie jako arcydzieło. Dla spółczesnych J. był nadewszystko świetnym mówcą. Zbiorowe wydanie „Sermons" J-a wyszło w 2-ch tomach (Amsterdam 1710, Genewa 1721, 1724 i 1774). Ch.

Jar=parów, wądół, nazwa rozpowszechniona na Ukrainie, głównie zaś na Podolu, a nadawana większym lub mniejszym rozpadlinom, czy wyrwom, jakiemi w tamtych stronach porznięte są równiny nadrzeczne (na Podolu głównie naddniestrzańskie). Jary te, o wysokich, stromych, często skalistych brzegach, ciągną się zazwyczaj ku rzece, a dnem ich płyną strugi albo rzeczki, tworzące stawy i obracające młyny wodne. W jarach o dnie szerszem a płaskiem, oraz na ich bokach mniej stromych, leżą wioski, o białych chatach, malowniczo porozrzucanych śród sadów i zarośli. Są to po większej części bardzo stare osady, pochodzące jeszcze z tych czasów, kiedy częste zagony tatarskie zmuszały ludność miejscową do ukrywania swoich siedzib w miejscach ustronnych, ku czemu doskonale nadawały się J-y, niewidzialne dla stojącego na poziomie równiny, przez nie porzniętej. W niektórych miejscach, jak np. na całej drodze pocztowej z Mohylowa do Kamieńca Podolskiego, jary, wpoprzek ją w wielu punktach przerzynające, tak są szerokie, że tracą swój właściwy charakter i wyglądają jak doliny pomiędzy pasmami pagórków, na których skaliste boki z wielkim trudem podróżni wspinać się muszą, a z wielkiem niebezpieczeństwem z nich się spuszczać, ażeby po przebyciu dość niewielkiej przestrzeni tak zwaną grzędą, t. j. równiną ciągnącą się między jarami, znów się na złamanie karku narażać. Stąd to Pol, w swojej „Pieśni o ziemi" opisując Podole, scharakteryzował je wyrażeniem „po pagórkach kraj się zboczył".

Jara, błotniste jezioro w powiecie Wiłkomirskim, na południo - zachód od jeziora Sołły, długie około 3 i pół wiorsty, szerokie zaledwie pół wiorsty. Z północy wpada do J-y rzeka Szatekszna, która po wypłynięciu z tego jeziora także Jarą się zowie aż do zejścia się ze Świętą.

Jara-jara, synonim estru metylowego β-naftolu. Estr powyższy otrzymuje się przez ogrzewanie mieszaniny jodku metylu i sodowej soli β-naftolu w obecności alkoholu metylowego, na łaźni parowej. Estr ten krystalizuje pod postacią igieł; topi się przy temp. 70° C i posiada nadzwyczaj silny zapach, podobny do zapachu kwiatu pomarańczowego. W. Br.

Jaraczew lub Jaraczewo, miasto w W. Ks. Poznańskiem, w powiecie Śremskim, niedaleko od źródeł Odry. Urząd poborowy, kościół katolicki parafialny, synagoga, szkoła elementarna kilkoklasowa. Trzy gorzelnie, fabryka serów. Kółko włościańskie, kasa pożyczkowa. Urząd pocztowy trzeciej klasy, 4 jarmarki, poczta osobowa z Jarocina przez Jaraczew do Borku i Leszna. Stacya kolei żelaznej w Jarocinie o 15 klm. Mieszkańców posiada przeszło 1 000. — J. jest gniazdem znakomitej rodziny wielkopolskiej Jaraczewskich, herbu Zaręba; w ich ręku był przeszło przez 4 wieki, w ostatnich latach dopiero dostał się w obce ręce. Jaraczewscy wystawili kościół parafialny, o którym są wiadomości już z XV wieku. W kościele znajdują się groby familijne, zachowane są portrety członków tej rodziny bez napisów i nagrobek z na-

Digitized by Google

pisem na tablicy cynowej Adama Jaraczewskiego, wojownika z pod Chocimia i z wojny szwedzkiej z Karolem Gustawem, zmarłego r. 1657. Dawniej drugi jeszcze był kościołek pod miastem, św. Krzyża.—(„Słow. Geogr.").

Jaraczewska z Krasińskich Elżbieta (* 1792 — † 28 września 1832), powieściopisarka, rodem z domu historycznego, otrzymała wychowanie staranne, a od lat najmłodszych zadziwiała nuczycieli bystrością pojęcia i dowcipu. Nauka była dla niej potrzebą i rozrywką. Wszystkie zdolności wygórowały w niej niemal jednakowo: z niepospolicie żywą i bujną wyobraźnią łączyła nadzwyczajną łatwość czynienia trafnych spostrzeżeń i zadziwiającą pamięć. Na kilka lat przed śmiercią, chcąc się sama przekonać, ile też przypomnieć sobie zdoła anegdot historycznych i innych, podyktowała ich z pamięci przeszło dwa tysiące. Wychowanie jej i wykształcenie odbywało się w dobie, kiedy „zaraza francuszczyzny" grasowała u nas prawie powszechnie. Tak zwana „klasyczna literatura francuska" była, naturalnie, powszednim pokarmem umysłu, który, nawet zupełnie dojrzawszy i poznawszy utwory poezyi romantycznej, zarówno swojskiej jak niemieckiej i angielskiej, nie mógł się pozbyć wyciśniętego na sobie w młodości znamienia i ukazywał je we wszystkiem, co tworzył. Wprawdzie dodatni bohaterowie, a zwłaszcza bohaterki, powieści J-ej umieją dobrze po niemiecku; wprawdzie Władysław z Emilią prowadzą rozmowę o „wzniosłej literaturze niemieckiej", Zdzisław lubi „pełne wzniosłych myśli i szlachetnych uczuć dramy niemieckie", hr. Broniecki zaś i Gustaw znajdują „nieocenioną przyjemność w świeżych pomysłach" romantyki niemieckiej; wprawdzie wspomina autorka o naszych poetach romantycznych: o Mickiewiczu i Odyńcu (w jednym zestawiając ich rzędzie), o Byronie, Walter-Skocie i Cooperze;—ale pomimo to w głębi duszy żywiła przedewszystkiem cześć dla klasyków francuskich i dla tych, z pomiędzy Polaków, co w ich duchu i na ich sposób tworzyli. Jeżeli który z polskich, nowych naówczas, pisarzów zyskał u niej wyższe uznanie i mógł być porównany z klasykami, to tylko Brodziński; pod tym względem J. zgadza się z Klementyną Tańską w smaku i zdaniu najzupełniej. Lubo J. pozbawiona była wszelkich wdzięków powierzchownych, mógła, ówczesnym zwyczajem, bardzo młodo wyjść za mąż. Zdawało się jednak, iż pragnęła pozostać wolną, a nie lubiąc zabaw gwarnych wielkiego świata, postanowiła, w 22-m r. życia, wstąpić do zgromadzenia kanoniczek w Warszawie i wyrobiła już sobie u nich przyjęcie. Zamiar ten wszakże nie doszedł do skutku. Jeden z przyjaciół rodziny Krasińskich umyślił ją wyswatać za dawnego swego kolegę z wojska, Adama Jaraczewskiego. Z początku Elżbieta wahała się nieco, ale wreszcie uległa namowom, oceniając wielkie przymioty zacnego a zarazem urodziwego człowieka. Niebawem po ślubie udali się J-y na stały pobyt do majątku Borowicy w Lubelskiem. Dawny wojak lubił życie pełne rozmaitości i wrażeń coraz nowych, wyjeżdżał więc często z domu, gonił za towarzystwem. Elżbieta musiała sama sobie wystarczyć i przytłumić cichą, lecz głęboką tęsknotę. Prócz czytania wielce natężonego i uprawiania muzyki, pojmując swoje obowiązki obywatelskie, zajęła się losem włościan, ugodziła się z lekarzem, ażeby raz na tydzień objeżdżał wszystkich jej wieśniaków, a gdy tego potrzeba wymagała i gwałtowniejsze panowały choroby, nietylko tenże lekarz bywał codziennie, ale i innych okolicznych doktorów i chirurgów przywoływała. We dworze była apteczka. Wiedząc zaś, że biednemu każde słowo staje się pociechą, każdy dowód troskliwości—dobrodziejstwem, Elżbieta sama odwiedzała i pielęgnowała chorych, nie lękając się najniebezpieczniejszej nawet zarazy. Wolne od tych zajęć chwile poświęcała tworzeniu. Od dzieciństwa prawie, zwyczajem wtedy powszechnym, pisała dziennik życia; do wypowiadania więc uczuć swych i spostrzeń przywykła. Widząc w kraju żywe krzątanie się około podniesienia literatury ojczystej, zachęcona przykładem młodszej od siebie Tańskiej, postanowiła nagromadzone w swej duszy myśli ogłosić ku pożytkowi społecznemu. Choć mało była oswojona z pisaniem w języku ojczystym, co publicznie „ze wstydem" wyznała, nie chciała jednak posługiwać się francuskim, by nie wzmocnić silnego i tak w sferach arystokratycznych „przesądu cudzoziemczyzny". Tworzenie przychodziło jej z nadzwyczajną łatwością. Mając wzrok osłabiony, musiała powieści swoje dyktować sekretarzowi, który z pisaniem nie mógł nigdy wydążyć, gdyż dyktowanie owo było jakby nieustannem, a szybko rozwijającem się opowiadaniem. Dyktowała prawie bez przerwy od 9-ej

Fig. 99.
Jaraczewska Elżbieta z hr. Krasińskich.

Digitized by Google

zrana do obiadu, po obiedzie znowu do wieczora; jedna osoba nie mogła nastarczyć pracy notowania, autorkę zaś „odpoczynek tylko męczył". W twórczości otworzyło się dla J-ej nowe a urocze życie; jak gdyby świat odbity w jej duszy był rzeczywistością, a rzeczywistość istotna — snem tylko przemijającym. W przeciągu trzech lat ogłosiła w Warszawie cztery dzieła: „Zofia i Emilia" (1827, dwa tomy), „Upominek dla dzieci" (t. V), „Wieczór adwentowy" (1828), „Pierwsza młodość, pierwsze uczucia" (1829, cztery tomy). W utworach swych nigdy z uwagi nie traciła dążności społecznej; była ona jakby zwiastunką tych namiętnych rozpraw, któremi niebawem miały się zająć gorętsze duchy i zapalniejsze serca. Sprawa wychowania dzieci wogóle, a dziewcząt w szczególności, sprawa wyzwolenia włościan i sprawa „samo-istnienia", t. j. samodzielnego stanowiska kobiety w społeczeństwie, miały w niej rozumną i na swój czas śmiałą rzeczniczkę. Przez powołanie kobiet do „samo-istnienia" nie chciała bynajmniej wyrywać ich z zakresu życia rodzinnego; we wszystkich bowiem kobiecych postaciach jej utworów życie to stanowi właściwą ich sferę; ale w każdym razie powoływała do głębszego zajrzenia w siebie same, do uważania nauki, nie za ozdobę, ale za środek ku spełnieniu użytecznych czynów prowadzący, do zrozumienia ważnych obowiązków nietylko żony, matki, pani, ale także i obywatelki. Myśl o kroczeniu kobiety samoistnie po drodze życia nie mogła się przejawiać w tworach J-ej, gdyż samo życie nie postawiło jeszcze było tego zagadnienia, ale przygotowanie do owej myśli już się tam znajduje w formie nawoływania do gruntowniejszej nauki, w formie budzenia sądów samodzielnych i w formie krytyki niewolniczego chodzenia „jednym śladem". — W powieściach J-ej jako powieściach widzimy to samo znamię, które odznaczało wszystkie dawniejsze prace w tym rodzaju, t. j. opowiadanie; żywioł dramatyczny, a stąd i rozmowy, grają w nich rolę podrzędną. Atoli już w samej narracyi J. wprowadziła pewne zmiany, które w dalszym rozwoju powieści miały się uwydatniać coraz bardziej. Do zmian takich należy przedewszystkiem opisowość, która pod wpływem romansów Walter-Scotta spotęgowała się naprzód w powieściach historycznych, a następnie i w obyczajowych. U J-ej jest już ona bardzo wyraźną. Zarówno okolica jak dom, pokój, zabawa, obchód uroczysty bywają przedmiotem dość szczegółowego, ale nienużącego, nieobciążonego drobiazgami opisu. Co zwłaszcza zasługuje u niej na pochwałę, to prostota i naturalność, wykluczająca najmniejszy nawet ślad przesady lub chęć dowcipkowania; lekki tylko niekiedy odcień sielankowości przypomina czasy, w których się J. patrzeć nauczyła. Lubo kochała naturę, niema jeszcze w jej pismach owych zachwytów nad pięknością przyrody, które później, wskutek czczego naśladownictwa, stały się plagą czytelników; jeżeli kreśli krajobrazy, to z pewną trzeźwością, że nie powiem, chłodem. Widownia, na której czyniła swe spostrzeżenia, była dość obszerna, jak na owe czasy. Najlepiej oczywiście znała Lubelskie, ale opisuje także Warszawę, Kraków, Lwów, Pokucie, Szląsk i Saksonię. Wyraźne wymienianie nazw miejscowości dostało się do jej utworów skutkiem wzoru, danego przez powieść historyczną. Drugą zmianą, rozwiniętą przez J-ą, jest całkowite odrzucenie nadzwyczajnych, awanturniczych przygód, a zwrócenie się do malowania szczegółów życia codziennego z jego pospolitemi radościami i smutkami. Najchętniej malowała sfery najlepiej sobie znane, a więc zamożną utytułowaną szlachtę wiejską, potem szlachtę pnącą się do arystokracyi, dalej świat małomiasteczkowy, w którym szlachta różnych odcieni przepędzała zazwyczaj czas zimowy, wreszcie i życie stołeczne ze stanowiska wieśniaczki, która wyjazd do wielkiego miasta, dla wystąpienia wśród dobranego grona, uważa już za wypadek niemałej doniosłości. Mieszczaństwo i lud wiejski występują wprawdzie w powieściach J-ej, ale grają tu rolę bardzo podrzędną i nie mają cech dobitnych.—Trzecią zmianą, silnie uwydatnioną w powieściach J-ej, jest charakterystyka osób, w której znajdują się już zaczątki analizy psychologicznej. Ani dodatnie, ani zupełnie ujemne postaci nie udawały się jej dobrze; celowała tylko w malowaniu pośrednich, zwłaszcza takich, które średniem tylko natężeniem uczucia się odznaczały. Powszednie słabostki ludzkie, śmieszności parafiańskie, niewinne dziwactwa, wywołane nałogiem długotrwałym, drobne wykroczenia: — oto objawy, jakie J. odtwarzała wybornie. Ta mierna temperatura uczuć, to wyjątkowe pojawianie się osób namiętnych, ten szary koloryt naszych stosunków, znalazły, zdaje się, w J-ej malarza, który umiał doskonale zastosować barwy do natury malowanych przedmiotów. W tonie ogólnym przeważa pewien smętek, niewykluczający bynajmniej satyrycznych spostrzeżeń i lekko złośliwego dowcipu. Zaduma melancholijna, będąca wynikiem rozważania losów ludzkich z ich strony poważnej, nadaje utworom J-ej, malującym życie powszednie, to głębsze znaczenie, jakie zazwyczaj do drobnych nawet objawów przywiązać umie rozmysł rozglądający się w nich wszechstronnie. Obrazki rodzajowe przemieniają się tym sposobem, z wolą i wiedzą autorki, na rodzaj pewnego upomnienia. Ta skłonność do dydaktyzmu zaszkodziła kompozytorskiej stronie powieści. Pod tym względem najlepszą jest pierwsza („Zofia i Emilia"), najgorszą ostatnia („Pierwsza młodość, pierwsze uczucia"), chociaż w niej właśnie, w tym „testamencie rozumu i serca" J-ej, największy mamy zasób rozumnych poglądów i uczuć serdecznych. Ale te braki kompozytorskie nawet oku-

Digitized by Google

puje J. do pewnego stopnia stylem. Pisze ona wprawdzie temi zaokrąglonemi okresami z mnóstwem przekładni, do jakich wdrażała ówczesna stylistyka, a ponieważ przeważnie w jej powieściach panuje ciągłe opowiadanie, więc te okresy dają się czytelnikowi we znaki; ale w obrębie tej niewygodnej formy umie J. zaznaczyć swą indywidualność nowemi przenośniami. Obfitość metafor, wysnuwających się z umysłu dyktującej powieściopisarki była tak wielka, że, jak świadczy Ludwika Ossolińska, większą ich część w przepisywaniu opuścić wypadło. Najmniej tych opuszczeń było w „Pierwszej młodości"; to też tutaj najlepszego można nabrać wyobrażenia, jak się to myśli za pośrednictwem obrazów. — Ostatnie dwa lata życia J-ej zaznaczyły się ciężkiemi cierpieniami. W końcu roku 1830 musiała rozstać się z mężem, przejechała do Krakowa; w kilka miesięcy potem doszła ją wiadomość, że mąż umarł nagle na cholerę. Życie jej, jak sama mówiła, w korzeniu podciętem zostało. W piersi utworzył się rak, a nerwowa gorączka położyła kres bolesnemu istnieniu.—Zbiorowe wydanie utworów J-ej wyszło p. t. „Powieści narodowe" (Lipsk 1845, cztery tomy, z biografią skreśloną przez Ossolińską). — O twórczości jej pisali: Michał Grabowski w III tomie „Literatury i krytyki" (1840); Aleksander Tyszyński w III tomie „Rozbiorów i krytyk" (1854); Stanisław Tarnowski w rozprawie „Romans polski na początku XIX wieku" (1871); Piotr Chmielowski w „Autorkach polskich wieku XIX" (1885). P. Chm.

Jaraczewski, herb polski. Na tarczy, w polu fioletowem, mur srebrny z blankami i czterema strzelnicami w kształcie krzyżów; zza muru wyskakuje wprawo lew złoty, do połowy widoczny. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, pół lwa złotego wprawo. Odmiana herbu Zaremba (ob.), niewiadomo kiedy powstała, używana przez jedną linię rodziny Jaraczewskich h. Zaremba w Poznańskiem. (Siebmacher III, 2, 232; Ostrowski). D.

Fig. 100. Jaraczewski, herb.

Jarama, rzeka w Hiszpanii, w Nowej Kastylii, wypływa z gór Sierra de Guadarrama, z wysokiej na 2127 m. Cebollery. Przyjmuje z prawej strony Lozoya i Manzanares, z lewej—Henares i Tajuña, i wpada poniżej Aranjuezu do Tagu, jako prawy dopływ; 199 klm. długości. Ch.

Jarańsk, miasto powiatowe w gub. Wiackiej, leży pod 57°18′ szer. półn. i 65°33′ dług. wschod., na prawym brzegu rzeki Jarenki. J. według spisu jednodniowego w 1897 roku liczył 4824 m-ców; ma progimnazyum żeńskie, seminaryum duchowne i szkołę miejską; prowadzi handel skórami, miodem, woskiem i płótnem.—Jarański powiat w 1897 r. liczył 373406 m-ców na przestrzeni 11519.5 wiorst □, t. j. 33.3 na 1 wiorstę kw., w tem ludności miejskiej zaledwie 6185; zajmuje płn.-zachod. kąt gubernii i przedstawia równinę. Ziemia, wogóle urodzajna, składa się bądź z gliny, bądź z czarnoziemu. Powiat obejmuje część dorzecza rzeki Wiatki z jej dopływami: Piżmą, Wielką i Małą Kokszagą, Ustą i innemi; ma wiele błot. Oprócz rolnictwa, dającego nawet nadwyżkę na sprzedaż, ludność trudni się drobnym przemysłem, jak np.: farbowaniem płótna, koronkarstwem, wyrobem naczyń drewnianych, rogóżek i t. p. Znaczną część ludności powiatu stanowią odważni i przedsiębiorczy Czeremisi, którzy osiedlili się tutaj z dawien-dawna. W początkach XVIII w. wywołali oni w tej okolicy poważne rozruchy i później jeszcze stanowili nieraz żywioł niezadowolenia. Pod względem archeologicznym powiat J. ciekawy jest z tego względu, że znaleziono w nim starożytne topory miedziane. Szkół powiatowych jest 44 z 4722 uczniami, pozatem są 32 szkółki cerkiewne i 9 szkółek „gramoty" razem z 12187 uczniami (według danych z 1893 r.). Ch.

Jarbas, syn Jowisza Ammona i Nimfy Garamantyjskiej, król Getulów, szczepu libijskiego. Kiedy za panowania jego Dydona (ob.) przybyła do Libyi, sprzedał jej szmat ziemi, na którym stanęła Kartagina. Później jednakże oblegał zbrojną ręką to miasto, gdy dumna Dydona, rozgorzała namiętną miłością ku Eneaszowi, wzgardziła jego ręką. — Por. Werg. En. 4, 36; 196 i nast.; Owid. Her. 7, 125; Just. 18, 6. S. Drz.

Jarchi, uczony żydowski, ob. Rassi.

Jarcke Karol Ernest, prawnik i publicysta niemiecki (* 10 listopada 1801 r. w Gdańsku—† 28 grudnia 1852 r. w Wiedniu). Prawo studyował w Bonn i Getyndze, w r. 1822 doktoryzował się w Bonn; w 1823 był profesorem nadzwyczajnym, w 1824 praktykował jako adwokat w Kolonii i przeszedł podówczas na łono Kościoła katolickiego; w r. 1825 został profesorem nadzwyczajnym w Berlinie, gdzie założył antyrewolucyjne pismo, p. n. „Polit. Wochenblatt". Jako zwolennik Fryderyka Gentza J., ulegając jego życzeniu, w r. 1832 został radzcą dworskiej i państwowej kancellaryi w Wiedniu i urząd ten pełnił aż do 1848 r. W r. 1839 wraz z Philipsem i Görresem założył „Histor. polit. Blätter". Z licznych pism J-go zasługują na uwagę: „Handbuch des gemeinen deutschen Strafrechts" (3 t., Berlin 1827 — 30), broszura anonimowa „Die franz. Revolution von 1830" (wyd. 1831 r.), „Karl Ludw. Sand und sein an Kotzebue verübter Mord" (1831), „Über die austrägalgerichtliche Entscheidung der Streitigkei-

Digitized by Google

ten unter den Mitgliedern des Deutschen Bundes" (anonim., Wiedeń 1833), „Die ständische Verfassung und die deutschen Konstitutionen" (anonim, Lipsk 1834) i „Vermischte Schriften" (4 t., Monachium i Paderborn 1839—54; ostatni tom ich wydany został przez Phillipsa, już po śmierci J-go, p. t. „Principienfragen"). Ch.

Jarczak. Nazwa ta oznacza rodzaj kulbaki czyli raczej łęku, podobnego z budowy do łęku terlicy, z tą różnicą, że, jak u wszystkich kulbak używanych na Wschodzie, jest znacznie krótszy, nie nadaje się zatem do głębokiego siedzenia jeźdźca w siodle, lecz stanowi tylko pewne oparcie dla wewnętrznej powierzchni ud, cały zaś ciężar jeźdźca wspiera się na strzemionach; przytem łęk terlicy zbudowany jest tak, że przestrzeń pomiędzy przednią i zadnią kulą wypełniona jest pasem z grubego kręconego rzemienia, którego brzegi zesznurowane są z ławkami terlicy, za pomocą cienkich, lecz mocnych, również surowcowych, pasków, co się nazywa żyłowaniem terlicy; tym sposobem wnętrze łęku jest jakby wysklepione rzemiennym pasem, posiadającym pewną sprężystość, gdy w J-u, sklepienie to jest zamknięte zaokrągloną deseczką drewnianą, sklejoną płótnem lub cienką skórką i zupełnie pod ciężarem jeźdźca niepodatną. J. więc nie stanowi wygodnej dla jeźdźca kulbaki i bywa używany jedynie przez młodych jeźdźców, pragnących popisywać się zręcznością przy podnoszeniu z konia rozmaitych przedmiotów rzucanych na ziemię, oraz przy użyciu broni siecznej i palnej, stojąc w strzemionach. St. Rew.

Jarczowce, wieś w powiecie Złoczowskim, o 4 mile na wschód od Złoczowa, a o 1 milę również na wschód od Zborowa, nad potokiem Rzyczka, dopływem Strypy, na zimnem, wysokiem Podolu, siedziba zarządu dużego majątku, składającego się z folwarków: Jarczowce, Zborów, Toustobaby, Młynowce i Mszana; przez grunta tej gminy przechodzi gościniec rządowy lwowsko-tarnopolski, a przez wieś kolej żelazna Karola Ludwika ze stacyą w Młynowcach, zwaną Zborów. Niegdyś było tu najsławniejsze na całą Galicyę stado arabskich koni czystej krwi, po ogierach i klaczach sprowadzonych z Arabii osobiście przez właściciela tych dóbr, hr. Juliusza Dzieduszyckiego. — („Słow. Geogr.").

Jarczyński Jan († prawdopodobnie w Krakowie r. 1686), lekarz, od r. 1676 profesor nauk lekarskich w uniwersytecie Jagiellońskim; był doktorem medycyny i filozofii; czy godności tych dostąpił w Krakowie, czy za granicą, nie wiadomo. Nim został profesorem, był już lekarzem przybocznym Andrzeja Trzebieckiego, biskupa krakowskiego. Księgi posiadane zapisał bibliotece Jagiellońskiej. By otrzymać katedrę, odbył dysputę, której podstawą była napisana przez niego „Quaestio medica de febri syncopali" (Kraków, dr. uniw. 1676, in fol. 2 karty); z powodu przyjęcia go do grona profesorskiego S. J. Bieżanowski (ob.) uczcił go wierszem pochwalnym p. n. „Panegyris gratulatoria Clar. et Exc. D. Joanni Jarczyński Ph. et Med. Doctori.... a S. J. Bieżanowski dedicata 1676" (Kraków, dr. uniw. in fol. $1^1/_2$ ark.).— Porów. L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiad. do hist. szt. lek. w Polsce" (T. II str. 309) i S. Kośmińskiego „Słownik lekarzów polskich" (str. 194). Dr J. P.

Jard, ang. yard, angielska miara długości, ob. Angielskie miary i wagi.

Jard-Panvillier Ludwik Aleksander, polityk francuski (* w Aigounay 1757 — † w Paryżu 1822 r.). Był lekarzem w Niort i merem tego miasta; wysłano go do Zgromadzenia prawodawczego i Konwencyi. W procesie Ludwika XVI głosował za wygnaniem, potem za odroczeniem wykonania wyroku. W Konwencyi trzymał się ostrożnie na uboczu; w Radzie Pięciuset wystąpił w obronie emigrantów i opornych księży. Po zamachu stanu 18 brumaire'a przeszedł na stronę Bonapartego. Mianowany członkiem Trybunatu, był później sekretarzem, kwestorem i prezesem tego zgromadzenia. W r. 1813 otrzymał tytuł barona. Po rozwiązaniu Trybunatu w r. 1808 został prezesem Izby obrachunkowej. Jeden z pierwszych opuścił Napoleona w r. 1814, służył mu potem za Stu-Dni i wrócił na stronę królewską podczas drugiej Restauracyi. Wszedł do Izby poselskiej i zasiadał w niej do śmierci.

Jardin des Plantes, inaczej „Muséum d'histoire naturelle de Paris". Ogród Botaniczny lub Muzeum Paryskie historyi naturalnej datuje się od r. 1626, w którym-to czasie zostały wydane listy upoważniające Hédourda i Guy de Brosse, głównego i zwyczajnego lekarza Ludwika XIII, do nabycia na rachunek tego panującego na przedmieściu Saint-Victor, na lewym brzegu rzeczki Bièvre, domu, otoczonego ogrodem, i założenia tamże w celach naukowych Ogrodu królewskiego ziół leczniczych; dozór nad nim miał należeć z prawa do pierwszego lekarza królewskiego. Ostatecznie jednakże urządzono pomieniony ogród dopiero w roku 1640 i oddano go pod dozór Guy de la Brosse, nad którym przełożonym (surintendant) ustanowiono Bouvarda. Na grzędach, zajmujących powierzchnię 10 arpents, rosło 2 360 rozmaitych roślin, w salach zaś, w których otwarto wykłady, radzcy medyczni (conseillers médicins) wykładali botanikę, chemię i astronomię. Po śmierci Guy de la Brosse Ogród królewski (Le jardin du roi) zaczął chylić się ku upadkowi. Dopiero Colbert, przyłączywszy zarząd jego do zarządu placów królewskich i oddawszy dyrekcyę w r. 1693 Fagonowi, siostrzeńcowi Guy de la Brosse, przyczynił się do podniesienia ogrodu. Po Fagonie nastąpili sławny Tournefort i Antoni de Jussieu, Obaj ci uczeni zaprowadzili poważne zmiany. a mianowicie wybudowali cieplarnię i amfiteatr,

Digitized by Google

rozszerzyli ogród botaniczny i zaczęli urządzać zielniki i zbiory przyrodnicze. Po obu tych uczonych, po de Vaillant i de Lemery, Ogród królewski znowu upada, aż do r. 1732, t. j. do czasu, w którym uznano za lepsze wyłączyć go z pod zawiadywania przez pierwszego lekarza królewskiego. W r. 1739 zarząd ogrodem objął kawaler Leclerc de Buffon; ten potrafił uczynić z niego pierwszą tego rodzaju instytucyę w Europie i ognisko, w którem ześrodkowywała się ówczesna nauka. Przez stopniowe nabywanie przyległych gruntów ogród rozszerza się aż do granic obecnych; jedna z alei lipowych, zasadzonych w r. 1740, zostaje przedłużoną w r. 1783 aż do Sekwany, na zasadzie planów Thonina, niezmienionych prawie do dnia dzisiejszego. Amfiteatr, laboratoryum chemiczne, muzea historyi naturalnej rozrastają się do tego stopnia, że wypierają Buffona z jego mieszkania prywatnego, zmuszając go do szukania siedziby dalej. Ze wszech stron napływają darowizny i zapisy, a w salach, niemogących pomieścić wszystkich żądnych wiedzy, wykładają takie znakomitości, jak obaj Jussieu, później Daubenton, Winslow, Macques, Rouelle, Portal i wielu innych. W r. 1788 Buffon umiera. Następca jego, La Billarderie, emigruje w r. 1792, pozostawiając swe stanowisko Bernardinowi de St. Pierre. Konwencya dekretem z d. 10 czerwca 1793 r. reorganizuje Ogród królewski, zaczynając od nazwy, którą zmieniła na Muzeum Historyi naturalnej. Ilość katedr została zwiększona do 12, a z trzech skonfiskowanych prywatnych zwierzyńców i dwóch menażeryj królewskich urządzono Ogród zoologiczny. W r. 1794 urządzono z dzieł zabranych po klasztorach bibliotekę, dostępną dla ogółu. Od tego czasu Muzeum rozwija się ciągle. Za konsulatu i pierwszego cesarstwa gabinety jego zbogacają się zbiorami Desfontaines'a (1796), Penbroka (1800) i innych. Od r. 1830 Rząd Lipcowy zaczyna budować galerye mineralogiczne i zoologiczne, ukończone w r. 1834. W następującym roku otwierają nowe cieplarnie. W roku 1846 powstają obszerne szkółki na gruntach nabytych poza ogrodem, na których później wzniesiono również wielkie laboratorya. W r. 1870 Muzeum zostało poważnie uszkodzone przez bomby pruskie; wkrótce jednakże zatarto wszelkie ślady zniszczenia, a podczas ostatnich lat wzniesiono na miejscu dawnych, skromnych galeryj Buffona i Cuviera, olbrzymie i wspaniałe gmachy, poświęcone zbiorom i pracowniom naukowym. Obecnie ogród zajmuje przestrzeń 30 hektarów (60 morgów polskich) i składa się z następujących części: ogrodu, cieplarni, zwierzyńca, zbiorów historyi naturalnej, biblioteki i amfiteatru. Do ogrodu należą: szkoła botaniczna, przy której jest szereg plantacyj roślin wodnych, pokarmowych, handlowych, lekarskich, ozdobnych i t. p., szkółki krzewów ozdobnych, drzew na zrazy, ogród nasienny; dalej ogród angielski podług planu Verniqueta, ze sławnym labiryntem. Cieplarnie dzielą się na gorące i umiarkowane; mieści się w nich do 15 000 gatunków i odmian roślin ziemnych, oraz 5 000 roślin cieplarnianych. Wychodzi z nich do 25 000 woreczków z nasionami i 7 000 sadzonek, rozdawanych darmo zakładom naukowym lub hodowlanym. — Mniej poważnie przedstawia się „menażerya" czyli ogród zoologiczny, mający około 15 000 zwierząt żywych; wskutek braku środków nie może on równać się z pierwszorzędnemi zakładami tego rodzaju w Paryżu lub zagranicą. — Zbiory, t. zw. galerye, są jedne z najbogatszych w świecie. Geologiczna i mineralogiczna zawiera 250 000 okazów, botaniczna 175 000 okazów, a zoologiczna 1 500 000, nie mówiąc już o anatomicznej i paleontologicznej. Biblioteka zawiera 145 000 tomów, 2 000 rękopisów, 18 000 rysunków i 3 500 map, i jest dostępna dla ogółu, tak samo jak ogród, menażerya i galerye. Wielki amfiteatr zawiera salę wykładową (1 200 miejsc), a w bocznych skrzydłach laboratorya fizyczne i chemiczne. Katedr jest 18, poświęconych wykładowi nauk przyrodniczych i obsadzonych przez najznakomitszych uczonych, pobierających po 10 000 fr. pensyi rocznej oprócz mieszkania. Pomagają im assystenci, preparatorzy i laboranci. W r. 1893 urządzono specyalne wykłady, mające kształcić badaczów naukowych. Nauka jest udzielana bezpłatnie. Bezpłatnemi również są wszelkie wycieczki, potrzebne dla dopełnienia wykładów. Budżet roczny wynosi 967 500 fr. Muzeum wydaje od r. 1802 roczniki, które nosiły tytuł najpierw „Mémoires", następnie „Nouvelles Annales, Archives", a w ostatnich czasach „Nouvelles Archives". Z. Z.

Jardon Henryk Antoni, generał belgijski (* w Verviers 1768—† w Negrellos 1809). Pochodził z rodziny ubogiej i wykształcenie jego było bardzo zaniedbane; po wybuchu rewolucyi w Leodium (1789) wstąpił do armii patryotów; po zwycięstwach Austryaków przeszedł do wojska francuskiego w stopniu porucznika. Za mężne wystąpienie pod Wattignies otrzymał stopień generała brygady. Odznaczył się następnie w kampanii hollenderskiej pod rozkazami Pichegru, zwłaszcza przy zajęciu Kampen i Hasselt. Później polecono mu stłumić powstanie w Belgii, które wybuchło, gdy Dyrektoryat chciał wprowadzić w czyn prawo o konskrypcyi. Pobił powstańców pod Diest i Hasselt, i przywrócił porządek—po wymordowaniu znacznej liczby ludzi. Należał później do armii Renu i Dunaju. W r. 1808 wysłano go do Hiszpanii. Przyczynił się do zwycięstwa pod Elviną i Lanhozo; zginął podczas ataku na most pod Negrellos, broniony przez Anglików.

Jare zboża są to zboża kłosowe (*cerealia*) nieznoszące nietylko ostrych mrozów zimowych, ale nawet silniejszych przymrozków je-

Digitized by Google

siennych, a posiadające przytem krótszy okres wegetacyjny, tak, że od chwili zasiewu do dojścia do zupełnej dojrzałości wymagają nie więcej nad kilkanaście do dwudziestu kilku tygodni czasu. Niektóre znowu odmiany zbóż ozimych, jak pszenica i żyto, mają tak krótki okres wegetacyjny, że zasiane dość wcześnie na wiosnę przechodzą cały okres swego rozwoju i dosięgają dojrzałości w pierwszej połowie jesieni. Odmiany te poprzestają na ziemi gorszych przymiotów i stąd w okolicach o ubogiej, piaszczystej glebie, posiadają wielką wartość ekonomiczną; nie da się jednak zaprzeczyć, że plony ich tak pod względem ilości i jakości słomy i ziarna, nie dorównywają plonom sprzątanych z gruntów lepiej od natury uposażonych. Toż samo rzec można i o innych gospodarskich roślinach z rodziny krzyżowych (*cruciferae*) z rodzaju kapusta (*brassica*), mianowicie o rzepaku i rzepiku, których odmiany zimowe są plenniejsze i obfitsze w olej, niż jare. U nas do zbóż jarych zaliczają się głównie: jęczmień i owies, chociaż w krajach posiadających cieplejszy od naszego klimat, jak np. Niemcy środkowe i zachodnie, zboża te z dobrym skutkiem siewane bywają i na zimę (ob. Jarzyny). St. Rew.

Jarecki Henryk (* 6 grudnia 1846 roku w Warszawie), wybitny kompozytor muzyczny. J. pochodził z rodziny muzykalnej: jego ojciec, Józef J. i brat Aleksander, byli nauczycielami muzyki w Warszawie. U ojca też zapoznał się z pierwszemi zasadami muzyki, któremi wsparty, jął się komponowania, ile że od wczesnej młodości ujawniał wiele talentu kompozytorskiego. Kilka z tych pierwszych prac J-ego zwróciło na niego uwagę Moniuszki, który, poznawszy się na niepospolitym talencie młodego muzyka, zajął się bezinteresownie wykształceniem jego zawodowem. Nauka trwała lat osiem (1864—72). W czasie tych studyów J. napisał mszę łacińską na mieszane głosy, z towarzyszeniem organów (1864) i mszę polską z orkiestrą (1870), sonatę na skrzypce i wiolonczelę oraz psalm do słów Kochanowskiego, na chór mieszany; z dwiema ostatniemi kompozycyami stanął do konkursu, ogłoszonego przez Towarzystwo muzyczne warszawskie, i zdobył dwie pierwsze nagrody (1872), zarazem pierwsze laury, które imię młodego muzyka znanem uczyniły w całym kraju. W tymże roku J. otrzymał posadę kapelmistrza teatru Poznańskiego, skąd go w dwa miesiące później, d. 1 kwietnia, powołano na drugiego kapelmistrza, a roku 1877 na dyrektora opery przy teatrze Skarbka we Lwowie. Na tem znajdując się stanowisku, J. rozwinął ogromną i pożyteczną działalność artystyczną: wytworzył karne kadry chórów, orkiestrę wyćwiczył wybornie, szczepił gust w społeczeństwie lwowskiem do muzyki poważnej, i bezustannie wzbogacał ojczystą literaturę muzyczną utworami wartości niepospolitej. W ciągu dwudziestu ośmiu lat utworzył i wystawił na scenie lwowskiej opery: „Nocleg w Apeninach" do słów Fredry (1876); „Mindowe" według dramatu Słowackiego (1880); „Jadwiga królowa polska" do libretta urobionego z dramatu Szujskiego (1886); „Barbara Radziwiłłówna", libretto według Magnuszewskiego (1893) i „Powrót Taty" podług ballady Mickiewicza ułożonej na libretto przez Gołębiowskiego (1897). W tece kompozytorskiej J-ego znajdują się nadto opery dotychczas niewykonane: „List żelazny" w 5-u aktach, napisana w 1900 r. do libretta, osnutego na dramacie Małeckiego, i „Wanda", oraz operetka „Nowy Donkiszot". Prócz tego utworzył i wykonał bądź na scenie teatru lwowskiego, bądź też w salach koncertowych: muzykę do dramatów Słowackiego „Balladyna" (1872) i „Lilla Weneda" (1875); balladę „Hugo" do słów Słowackiego, w 6-u częściach, na głosy solowe, chór mieszany i orkiestrę (1877); muzykę do „Odprawy posłów greckich" Kochanowskiego (1884); balladę „Śpiewak-zwycięsca" (1894) na dwa chóry męskie i głosy solowe. Na dalszy dorobek duchowy J-ego składa się: kilkadziesiąt pieśni na głos pojedyńczy (z tej liczby sześć wyszło w Warszawie nakładem Gebethnera i Wolffa 1874), dziesięć szkiców charakterystycznych na fortepian, trio, dwa kwartety smyczkowe, hymn „Straż nad Wisłą", na 4 głosy męskie, wreszcie „Oda do młodości" Mickiewicza, w trzech częściach, na dwa chóry, męski i mieszany oraz tenor solo, napisana na otwarcie Filharmonii lwowskiej w d. 27 września 1902 roku. Po zamknięciu teatru Skarbka

Fig. 101. Jarecki Henryk.

Digitized by Google

we Lwowie 1900 r., J. usunął się do życia prywatnego, lecz już w r. 1902 przyjął ofiarowane mu miejsce drugiego kapelmistrza, otwartej w tymże roku Filharmonii lwowskiej. Talent kompozytorski J-ego charakteryzują: powaga stylu, szczerość i prostota pomysłów melodyjnych, podniosłość nastroju poetycznego, oraz staranność w opracowaniu tematów kompozycyi. W czasach ostatnich uległ lekkiemu wpływowi Wagnera. Ów jednak wpływ objawia się nie w ślepem naśladownictwie ducha i stylu muzyki Wagnera, lecz jedynie w sposobie polifonicznego łączenia z sobą tematów opery (np. w „Powrocie Taty"), w unikaniu szablonowych form muzycznych, częstszem posiłkowaniu się formami recitanda i deklamacyi muzycznej, oraz w większem aniżeli dawniej, urozmaicaniu utworu pomysłami harmonii nowszej, i orkiestrowemi. Jako kapelmistrz J. odznacza się nadzwyczajną sumiennością w pełnieniu swych obowiązków i przytomnością umysłu; jako zaś człowiek—nieskazitelną uczciwością, uczynnością koleżeńską i skromnością, nierzadko nawet przesadną. A. Pol.

Jaremcze, uzdrowisko podgórskie i zakład wodoleczniczy w Galicyi, w pow. Nadwornianskim, w Karpatach Wschodnich, w okolicy pokrytej rozległemi lasami. Jakkolwiek nie posiadamy dotąd spostrzeżeń meteorologicznych z tej miejscowości, to jednak ma ona wszelkie dane, aby w niedalekiej przyszłości stać się wygodnem i uczęszczanem schroniskiem. Już i obecnie ruch turystów jest znaczny i wzmógł się po otwarciu linii kolejowej ze Stanisławowa do Woronienki. Tutejszy zakład wodoleczniczy jest własnością i pozostaje pod kierunkiem praktycznego lekarza-hydropaty M. Gradera. Dr J. M.

Jareńsk, miasto powiatowe w gub. Wołogodzkiej, leży pod 62°10′ szer. płn. i 66°46′ dług. wsch., na lewym brzegu rzeki Jarengi, o kilka wiorst zaledwie od miejsca, gdzie Jarenga wpada do Wyczegdy, dopływu Dźwiny Północnej. J. w r. 1897 według spisu jednodniowego liczył 991 m-ców, trudniących się rolnictwem i handlem drzewa; jest miastem powiatowem od r. 1796. — Jareński powiat w 1897 r. liczył 47 038 m-ców, na przestrzeni 51 004.6 wiorst □; zajmuje płn.-wsch. kąt gubernii Wołogodzkiej i należy do najsłabiej zaludnionych miejscowości w gubernii (0.9 m-ców na 1 wiorstę □). Cały powiat stanowi błotniste, pokryte lasami, dorzecze Mezeni i Wyczegdy; obfituje w wody. Z rzek spławnych najważniejsze są: Mezeń z Ważką i Wyczegda z Wymią, do nich zaś wpada mnóstwo (81) rzeczek mniejszych. Oprócz tego w powiecie jest wiele jezior a szczególnie błot. Ludność składa się w znacznej części (80%) z Zyrjan, mieszkających w ludnych stosunkowo wioskach. W całym powiecie jest tylko jedno jedyne miasto — Jareńsk. Rolnictwem zajmują się gdzieniegdzie; nieco lepiej stoi hodowla bydła. Ludność trudni się głównie łowiectwem, rybołówstwem, flisactwem i robotami leśnemi. Przemysł i handel bardzo słabo rozwinięte. Ze skarbów mineralnych J. powiat posiada źródła solne (Sieregowska warzelnia soli). Ch.

Jargeau, miasto kantonalne w depart. Loiret, w okręgu Orleańskim, na lewym brzegu Loary, liczy około 3 000 m-ców. J. posiada wiele zakładów przemysłowych, jak oto: wapniarkę, fabrykę gipsu, powrozów, mebli, sztucznych kwiatów, kilka garbarni, białoskórni, zakładów koszykarskich i ogrodniczych (szkółki drzewek), fabryki narzędzi rolniczych i destylarnię. Za czasów gallskich J. nosiło nazwę Gergovia; w Wiekach Średnich J. był głównem miastem senioryi, będącej w posiadaniu biskupów orleańskich. Zdobyty przez Anglików w 1427 r., J. w dwa lata potem, d. 22 maja 1429 r., stał się miejscem świetnego zwycięstwa Joanny d'Arc. Miasto posiada starożytny kościół, zbudowany częściowo w stylu romańskim, z późniejszemi naleciałościami budowlanemi z XIII, XVI i XVII wieków. Pobliski zamek, La Quevre, był potem głównem miejscem pobytu kalwinistów francuskich. Most wiszący na Loirze łączy J. z Saint-Denis-de-l'Hôtel, stacyą orleańskiej drogi żelaznej. Ch.

Jargon, minerał—synonim cyrkonu (ob.). Z. W.

Jargon czyli **Jargonium**. Sorby sądził, że w rudzie jargonowej na Cejlonie (zawierającej cyrkon) znajduje się nowy pierwiastek, który nazwał jargonium. Wkrótce jednak przekonał się, że charakterystyczne zjawisko widmowe, które przypisywał nowemu pierwiastkowi, wywołane było przez domieszkę wianu. W. Br.

Jarjavay Jan Franciszek (* r. 181[illegible] w Savignac-les-Églises [Dordogne]—† w Lajarte pod Périgueux d. 22 kwietnia r. 1868), anatom zasłużony, zajmujący się też chirurgią. Do nauk lekarskich przykładał się w Paryżu i tam w r. 1846 dyplom doktorski osiągnął; w roku następnym został profesorem przybranym (*agrégé*) do wykładu chirurgii w wydziale lekarskim paryskim, wkrótce potem także prosektorem (*Chef des travaux anatomiques*), nakoniec w r. 18[illegible] profesorem zwyczajnym anatomii opisowej. Jako chirurg był czynny w paryskim domu porzutków (*Hospice des Enfants-Trouvés*) i w szpitalu Lurcine.—J. w swoim czasie uchodził za nie za anatoma dzielnego oraz profesora wybitnego, cenionego powszechnie od uczniów i kolegów zawodowych. — Z dzieł jego najważniejsze są: „Traité d'anatomie chirurgicale" (Paryż 1852—1854, 2 tomy) i „Recherches anatomiques sur l'urètre de l'homme" (tamże 1856, w [illegible] z 7-u tabl.); z prac drobniejszych wymienić można jeszcze: „Mémoire sur les vaisseaux lymphatiques du poumon" (w „Archives gén. de méd." r. 1847).—Por. „Biogr. Lex. der hervorr. Aerzte" (T. III str. 387). Dr J. [illegible]

Jarjayes Franciszek Augustyn Régn[illegible]

Digitized by Google

.e J., generał francuski (* 1745—† 1822). Od 770 do 1775 był adjutantem wuja swego, ge-ierała Bourcet, przeszedł następnie do sztabu łównego. W 1791 otrzymał rangę marszałka olnego i urząd dyrektora-adjunkta w wydziale rojny. Ożenił się wtedy z pokojową królowej, bliżył się do dworu i podjął się kilku missyj oufnych. Po chybionej próbie ucieczki rodziny rólewskiej (Varennes), Marya Antonina wysłała o do Turynu, do księcia Condé, aby go po-vstrzymać od zamierzonej wyprawy na Lugdun. 'o pomyślnem załatwieniu tej sprawy używany ył jako pośrednik pomiędzy królową a repre-entantami: Barnave, Lameth i Duport. Po mierci króla J. został w Paryżu i usiłował ryzwolić królową i jej dzieci, zawarł stosun-i z Lepitrem i Toulanem, którzy strzegli więź-iów w Temple, dotarł w przebraniu do króle-vej i ułożył plan ucieczki, która spełzła na ni-sem z powodu braku stanowczości Lepitre'a. V marcu 1793 królowa dała mu pieczęć i pier-cień Ludwiku XVI z poleceniem oddania ich ięciu Prowancyi. J. został później adjutantem róla Sardynii, wrócił do Francyi za Konsulatu otrzymał w 1815 stopień generała-lejtenanta.— 'or.: „Mémoire de M. le baron de Goguelat, leutenant général, sur les événements relatifs u voyage de Louis XVI à Varennes, suivi d'un 'récis des tentatives qui ont été faites pour racher la Reine à la captivité du Temple" Paryż 1833); P. Gaulot „Un Complot sous la 'erreur (Marie Antoinette, Toulan, Jarjayes)" Paryż 1889).

Jarka lub sól szybikowa, zwana też sową perłową, lodowatą lub oczkową, jest to ajczystszy gatunek soli kamiennej wielickiej. ła ona postać szarawej masy gruboziarnistej; ływa się przeważnie do celów pokarmowych. Z. W.

Jarkand (starożytny Soczjuj, Jarkend, Yarkand), nad rzeką tejże nazwy, wypływa-cą z gór Karakorum, jedno z najważniejszych miast handlowych w Turkiestanie Wschodnim, na trodze z Indyj do Kaszgaru i z Pekinu do Bu-hary; leży pod 38°24′41″ szer. płn. i 74°51′58″ ług. wsch. na wysokości 1176 metr. nad po-vierzchnią morza i ma klimat kontynentalny przeciętnej rocznej +12° według C. J. skła-la się właściwie z dwóch miast: Starego i No-wego. Stare zajmuje środek, zbudowane jest egularnie, utrzymane czysto, ale ma tak wązkie liczki, że wozem zawrócić na nich niepodobna. Otacza je mur 12-metrowej wysokości i 14 metr. rubości i fosa; do miasta prowadzi pięć bram. Nowe—składa się z rozległych przedmieść i jest eż otoczone murem i fosą. Na przedmieściu Hengiszehr mieszkają wyżsi urzędnicy, jest ękny pałac emira itd. W południowej części, w cytadeli, mieszka chiński tao-taj z załogą przeszło 6000 chińskich i dungańskich kupców. Domy, zbudowane z niewypalanych cegieł, wy-suszonych na słońcu, są niewysokie, lecz obszer-ne i przewiewne. Wskutek obfitości wody za-skórnej, pełno robactwa. Z dawien-dawna istnie-ją tu wodociągi. W J-e jest przeszło 160 me-czetów i szkół, kilkanaście karawanserajów i 2, przepełnione towarami, olbrzymie bazary. M-ców przeszło 100000, w znacznej części mahometan sunnitów, turecko-tatarskiego pochodzenia. Lud-ność, spokojna i handlowa, jest w ciągłem ocze-kiwaniu przybycia wojsk Ak-paszy (białego cara), który ma położyć kres panowaniu chińskiemu w Turkiestanie Wsch. Liczne fabryki materyj je-dwabnych, cienkiego sukna, wyrób dywanów, sza-lów na wzór kaszemirskich, filcu, fabryki bawełnia-ne i lniane. J. leży w bardzo urodzajnej, zirrygo-wanej oazie tejże nazwy, która rodzi wiele pszę-nicy, jęczmienia, kukurydzy, bawełny, melonów i roślin olejnych i karmi liczne stada kóz i owiec cienkorunnych i kurdiuków. Hodowla jedwabni-ków jest powszechną. Ze skarbów mineralnych okolice J-u obfitują w jaspis, kamień chiński „ju", artykuł mający znaczny odbyt w Chinach, i w siar-kę. J. prowadzi bardzo znaczny handel z Sa-markandą, Bucharą, Heratem, Balkiem i Kasz-garem. Wywóz stanowią: jedwab surowy, woj-łoki, dywany — do Rossyi; suszone owoce i dro-biazgi — do Dżungaryi; rodzynki, bawełna i „ju" — do Chin. Przywóz zaś: — z Rossyi — materye bawełniane, skóry, cukier, zapałki i inne dro-biazgi; z Chin — srebro, herbata, gruba porcela-na, opium i przeróżne chińskie do codziennego użytku przedmioty; z Indyj — farby anilinowe, materye tkane złotem, lekarstwa, herbata, wo-góle jednak w ostatnich czasach handel z In-dyami się zmniejsza. Jako punkt starcia się interesów angielskich i rossyjskich, J. gra waż-ną rolę w kwestyi wschodniej. Założony jeszcze przed Nar. Chr., J. przechodził przeróżne koleje, stając się częstym łupem sąsiednich najeźdźców. Już Marco Polo wspomina o nim. Na początku XVIII w. J. był stolicą Kaszgaru, do Chin przy-łączony został dopiero w 1757 r. przez cesarza Kiang Lunga. Podczas powstania Dunkanów mia-sto było w r. 1865 zdobyte przez nich, a w r. 1873 zostało znowu stolicą Kaszgaru, świeżo powstałego na gruzach dunkańskiej i chińskiej potęgi państewka, utworzonego przez dzielnego Jakuba Bega, znanego pod imieniem Atâlik Ghâzy (obrońca wiary), który dnia 7 grudnia 1873 r., ogłosił się emirem Mohammed Jaku-bem, chanem Kaszgaru. Po zaprowadzeniu ładu i przywróceniu bezpieczeństwa Mohammed Ja-kub potrafił, dzięki opiece udzielanej stale cudzo-ziemcom, zainteresować w utrwaleniu swej wła-dzy Anglię i Rossyę i zawrzeć z niemi traktaty handlowe (1873—74). Po jego zabójstwie w r. 1877 J. przywrócony został Chinom. Ch.

Jarkowac, wieś w Banacie, w komitacie To-rontalskim, na lewym brzegu Begi, nad kana-łem, łączącym rz. Temes z Berzarą; stacya pocz-towa i telegraficzna. J. posiada cerkiew i liczy przeszło 3200 mieszkańców pochodzenia serbo-

Digitized by Google

chorwackiego. Tutaj w grudniu 1848 r. Szupljikac, wojewoda Serbów węgierskich, doznał od Węgrów ciężkiej porażki i zawrócił na południe do Pancsovy. Skutkiem tej porażki Serbowie utracili wkrótce cały Banat. Ch.

Jarkowski Antoni (* w drugiej połowie XVIII w. — † 1828 r.), rodem z Krakowskiego, pedagog, prefekt i profesor prawa przyrodzonego w gimnazyum (a później liceum) krzemienieckiem, gorąco polecony Czackiemu przez Kołłątaja. Odznaczał się nadzwyczajną dobrocią, pełnił nieraz zastępczo czynności dyrektora zakładu, ale dyrektorem nigdy nie został; wysłużywszy 40-letnią emeryturę, opuścił liceum. Prawo Przyrodzone miał z początku wykładać według rękopiśmiennego wtedy jeszcze dzieła Kołłątaja: „Porządek moralno-fizyczny"; ale ze względów oportunistycznych, za radą samego Kołłątaja, postanowił się trzymać książki ks. Hieronima Strojnowskiego „Nauka prawa przyrodzonego". Drukiem ogłosił (przez Czackiego właściwie napisaną a przez Kołłątaja dopełnioną) „Mowę przy odebraniu monarszego dyplomu d. 1 paźdz. 1805 r." oraz własną „Przemowę do uczniów przy rozpoczęciu swej lekcyi d. 3 paźdz. 1805" (druk. w Poczajowie etc., 21). P. Chm.

Jarkowski Paweł (* 1781 — 1845), brat młodszy poprzedniego, również przez Kołłątaja protegowany, jako „młodzieniec wielkiej aplikacyi i dobrych obyczajów". Miał on wykładać język grecki i francuski, a przytem był bibliotekarzem gimnazyum (a potem liceum) krzemienieckiego, uczył gramatyki powszechnej (filozoficznej) i bibliografii aż do r. 1832. Gdy bibliotekę krzemieniecką przeniesiono r. 1834 do Kijowa, utrzymał się przy niej jako bibliotekarz aż do zgonu. Drukiem nic nie ogłosił; w rękopiśmie pozostawił: Kurs bibliografii; Zasady powszechnej gramatyki; Historyę biblioteki liceum wołyńskiego; rozprawę O rozwoju oświaty w guberniach: Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej. P. Chm.

Jarkowski Jan, inżynier-technolog (* w r. 1844 — † 1902 r.). Pochodził z rodziny stale zamieszkałej w gub. Mińskiej; w 1870 r. ukończył Instytut technologiczny w Petersburgu z odznaczeniem, a po dwóch latach zajęć na dr. żel. Południowo-zachodniej, wyjechał jako stypendysta Instytutu za granicę dla dalszego kształcenia się. Po powrocie przeszło lat 20 spędził na służbie przy dr. żel. moskiewsko-brzeskiej, pełniąc obowiązki naczelnika warsztatów głównych w Moskwie. Następnie był naczelnym dyrektorem newskich zakładów mechanicznych w Petersburgu, a ostatnie cztery lata pomocnikiem naczelnego dyrektora akcyjnego towarzystwa fabryk Malcewa w gub. Orłowskiej. J., obdarzony od natury niepospolitemi zdolnościami i usposobieniem czynnem, pozostawił ślady swej działalności, zarówno w dziedzinie pomysłów technicznych, jako też w piśmiennictwie. On pierwszy zastosował opał naftowy w Moskwie do pieców szwejsowych (fab. braci Goujon); budował piece własnego pomysłu do spalania ekskrementów, stosowane na fabrykach miast, nieposiadających kanalizacyi; zbudował machinę parową nową rotacyjną, którą w ostatnich latach opatentował; wreszcie zbudował własnego pomysłu przyrząd do badania smarów, na którym wykonał liczne doświadczenia.—Z prac literackich J-go, oprócz wielu rozpraw technicznych, wyróżnić należy studyum kosmologiczne, które wydał naprzód w języku francuskim p. t. „Hipotèse cinétique de la gravitation universelle en connection avec la formation des éléments chimiques" i rozesłał do wielu uczonych w Europie, których adresy posiadał. Otrzymane odezwy i odpowiedzi pomogły J-emu do dalszego opracowania swojej hipotezy, i w 1889 r. wydał ją w języku rossyjskim pod tyt.: Atrakcya we wszechświecie, jako skutek formowania się materyi ważkiej wewnątrz ciał niebieskich. Rozwijając dalej swoją teoryę i polemizując w tej materyi, wydał „Pogląd nowy na przyczyny zjawisk meteorologicznych" (1881); „Budowa materyi i siły molekularne" (1894). A. Kusz.

Jarloch (po niem. Gerlach), kronikarz czeski (* 1165 — † 1228 r.), pochodził z rodu wysokiego: był krewnym hr. Jerzego z Milewska. Wychowywał się od 12-go roku życia swego w klasztorze premonstrantów w Żeliwie; w r. 1186 przyjął święcenia kapłańskie, a w r. 1187 został już opatem nowozałożonego klasztoru premonstrantów w Milewsku. Kronika jego rozpoczyna się jako ciąg dalszy Wincentego i obejmuje okres czasu od r. 1167 do 1198, w którym się urywa na słowach „creat regem Bo..." koniec jej zatracony, z treści jednakże widać, że sięgała dalej, gdyż pod r. 1197 jest w niej wzmianka o śmierci biskupa Daniela, który zmarł w szesnaście lat później. Jest ona bardzo ważnem źródłem do dziejów czeskich z lat 1173—1197. R.

Jarlsberg i Laurvik, „amt" (okrąg) w Norwegii, na zachodniem wybrzeżu fiordu Chrystyańskiego, zajmuje 233 009 klm. □ powierzchni, z której 58 klm. □ przypada na jeziora. Średnia wysokość całego okręgu wynosi 145 m. nad poziomem morza. Klimat zdrowy, roślinność bujna. W r. 1891 było tu 97 745 mieszkańców (42 na klm.), jest więc to okrąg najgęściej zaludniony w całej Norwegii. Mieszkańcy utrzymują się głównie z rolnictwa, hodowli bydła, a obok tego i z rybołówstwa; zajmują się też budowaniem statków wodnych, wywozem drzewa i lodu. Dobywają tu także nieco miedzi, cynku i ołowiu. Od r. 1881 J. i L. połączone są drogą żelazną z Chrystyanią. Najważniejsze miasta w okręgu są: Laurik (główne), Holmastrand, Sandeffiord, Tönsberg, Svelvik, Horten, Agsgärstrand. Dobra Jarlsberg, od których okrąg wziął swe miano, są największe w całej Norwegii,

Digitized by Google

leżą wpobliżu Tönsbergu i od r. 1681 znajdują się w posiadaniu hrabiów Wedel-Jarlsberg. R.

Jarłyk albo **Jerłyk** — tak podczas jarzma tatarskiego zwano w starej Rusi dyplomy, które u chanów ordyńskich musieli wyjednywać sobie książęta ruscy, poddając się ich zwierzchniej władzy, aby przez to zyskać zatwierdzenie swojego panowania. W ciągu pierwszych stu lat żaden z książąt ruskich nie wstąpił na tron, nie otrzymawszy wprzód J-a od chana. Również biskupi i metropolici powinni byli starać się o J-i, zatwierdzające ich odwieczne prawa i przywileje. Z J-ów wydawanych książętom żaden się nie zachował do naszych czasów, gdyż ci, po wyzwoleniu się z jarzma, wszystkie je poniszczyli, jako upokarzające przypomnienie niewoli; natomiast z J-ów udzielanych metropolitom dotąd istnieje siedem. O J-ach pisali: prof. Bierezin „Chanskije J-i" (1850); Bielajew „Lekcii po istorii russkago zakonodatielstwa" (Moskwa 1879); Michajłow „Istorija russkago prawa" (Petersburg 1871). — Dziś J-mi zwą się w Rossyi pewne znaczki stemplowe używane w celnictwie. R.

Jarmark (z niem. *Jahrmarkt* = targ roczny) jest to odbywający się w stale określonym terminie zjazd sprzedawców i nabywców, w ciągu którego dokonywa się handel zgromadzonemi na czas tego zjazdu towarami. J. różni się od targu (ob.) tem, że jest tu większy dowóz towarów, że przeważną ilość obrotów uskutecznia się sposobem hurtowym, że zjeżdżają się nabywcy i sprzedawcy z okolic dalekich, że J-i są rzadsze od targów. W rozwoju historycznym handlu J-i grały bardzo ważną rolę; obecnie znaczenie ich zmalało i służą bądź tylko pewnym szczególnym gałęziom obrotów, bądź handlowi lokalnemu, bądź nakoniec wymianie w krajach i okolicach mniej ukulturowanych. Są one w każdym razie formą obrotów handlowych, znajdujących się w fazie stopniowego zaniku. Jako ważny czynnik postępu gospodarczego J-i ukazują się wtedy, gdy zaczęto torować drogę handlowi wolnemu. Było to głównie w Wiekach Średnich, gdy zwalczano przywileje miast i monopol handlu cechowego. Mimo to walczyła z niemi jeszcze polityka merkantylna, która, dążąc do wyłączności celnej, przeciwna też była każdemu dopływowi obcych kupców i obcych towarów; ale nawet fizyokratyzm nie popierał ich, bo upatrywał znowu w tem urządzeniu wytwór niepotrzebnej reglamentacyi państwowej. Mimo te przeszkody J-i zdobyły sobie na dłuższy okres czasu wydatnią rolę w handlu i tworzyły wszędzie pierwsze zaczątki wymiany międzynarodowej, oraz obrotów wielkohandlowych. Początkowo rozwijają się przygodnie podczas uroczystości kościelnych, po ukończeniu żniw, lub na wiosnę. Stąd pochodzi też niemiecka nazwa *messe*, jednoznaczna z mszą, którą odprawiano na takich zjazdach, połączonych z odpustami, i stąd powstała też staropolska nazwa „kiermasz" (kirchmesse). Kupcy korzystali z napływu ludzi, aby ofiarować na sprzedaż swoje towary, a ludność rolnicza albo odprzedawała własne płody, albo opatrywała się w różne przedmioty potrzebne. Gdy później w danej miejscowości warunki komunikacyjne sprzyjały wielkim zjazdom, J-i nabierały szczególnego znaczenia i tworzyły ośrodek wielce rozgałęzionego handlu. Cały ruch towarów kierował się podług znanych jarmarków; czyniono na nie zapasy, wytwarzano więc specyalnie na zbyt na nich. Termin J-u był tak ważnym faktem, że cały porządek produkcyi musiał się doń stosować, — tembardziej, że od drugiej połowy średniowiecza do w. XIX ruch towarów rękodzielniczych posuwał się od zachodu i południa na wschód i północ po-przez kolejno odbywające się J-i, a znowu ruch płodów surowych torował sobie drogę w kierunku przeciwnym. J-i wywalczały sobie szczególne wolności handlowe, zwolnienie od ceł, od opłat podatkowych itp. Tworzyła się specyalna władza jarmarczna, posiadająca swoją własną jurysdykcyę. Ustalono tutaj tryb wypłat, kolejny porządek handlu, warunki obrotów. Doniosłość tego urządzenia polegała wreszcie na tem, że koncentrował się tu ruch pieniężny, ruch kredytowy. Walne J-i stawały się zwyczajowemi terminami wypłat, płatności weksli i wyrównywania należności. Na niektórych J-ach (np. w Lionie, w miastach Hiszpanii) handel towarowy ustępował obrotom pieniężnym. W wieku XVI Genueńczycy stworzyli kilka jarmarków, które wcale nie zajmowały się handlem towarowym, lecz służyły do organizacyi kredytu (w Piacenzie, w Novi itp.). J-i były też sposobnością do organizowania związków obcych kupców na terrytoryum zagranicznem. Pierwsze J-i, panujące nad handlem i obrotami pieniężnemi rynków, powstały w Szampanii; było kilka takich J-ów: w Provins, Troyes, Bar, Lagny. Rozkwit ich przypada na XIII stulecie. Później znaczenie zyskują J-i w miastach Flandryi, między innemi w Antwerpii, potem w Genewie, Lionie, Frankfurcie n. M., Lipsku. W czasach nowszych (w. XIX) zdobyły sobie znaczenie niektóre J-i, sprzyjające więcej handlowi lokalnemu, niż międzynarodowemu, lecz i ta rola ich, z małemi wyjątkami, powoli upada. We Francyi istnieje jeszcze większy J. w Beaucaire. W Hiszpanii do niedawna ważną rolę grał J. w Medina del Campo. We Włoszech ożywionym punktem jarmarcznym była Sinigaglia, lecz od roku 1869 zniesiono to targowsko. W Szwajcaryi istnieje jeszcze J. w Zurzach, lecz ma już niewielką doniosłość. J-i skórzane w Zürichu zniesiono w r. 1856. W Anglii już w. XVIII odebrał J-om znaczenie. Słynny niegdyś J. „Bartholomew Fair" skasowano ostatecznie w r. 1856. Z J-ów niemieckich utrzymały się jeszcze: 1) we Frankfurcie n. M., coraz bardziej jednak upadający; 2) we Frankfurcie nad Odrą, również zanikający, i 3) najważniejszy do tej

Digitized by Google

chwili J. w Lipsku, odbywający się dwa razy do roku przed Wielkanocą i około św. Michała; J. ten ma znaczenie dla handlu futrami, dla konfekcyi, skór i t. p., a zarazem jest okresem umów księgarskich, odnoszących się nawet do handlu międzynarodowego książkami. Z naszych J-ów do ważnyc'. należały odbywane w Łowiczu na św. Jan i św. Mateusz (sięgają swą tradycyą historyczną aż do w. XIV). Kupcy ściągali tu z bardzo odległych stron świata, bo z Anglii, Francyi, Turcyi, nie mówiąc już o Rossyi i Prusach. Jarmarki te poczęły zanikać mniej-więcej w połowie XIX w., poczem miały jeszcze pewne znaczenie dla handlu końmi, które obecnie także już się zmniejszyło. J-i w Łęcznie, Ciechanowcu, Skaryszewie, Międzyrzecu, Kaliszu, niegdyś bardzo sławne, zredukowały się do większych targów, na których sprzedają: kożuchy, stolarstwo wyrobu domowego, wyroby garncarskie, bryczki, konie i t. p.; są to targowiska, odwiedzane przeważnie tylko przez włościan. J-i utrzymały jeszcze rolę ważną w niektórych miejscowościach w Cesarstwie. Bardzo doniosły pod względem handlowym jest J. w Niższym Nowgorodzie, odbywający się między 25 lipca a 25 sierpnia st. st. Tutaj prowadzi się handel rozległy wyrobami bawełnianemi, skórami, futrami, herbatą, rybami, szkłem, porcelaną, żelazem, łojem, zbożem i t. p. Do kulminacyjnego punktu doszedł ten J. w r. 1881, gdy miał obrotu 246 milionów rubli; potem obrót zmalał, lecz jest jeszcze bardzo znaczny. Ruch na J-u w Nowgorodzie stanowi ciągle główny barometr całego wewnętrznego handlu Rossyi. Odbywają się tu także regulacye pieniężne, wypłaty weksli, odroczanie należności i t. p. Jest on też znamienny dla handlu wyrobami łódzkiemi, przeznaczonemi na Wschód. J. w Irbicie (w lutym) tworzy ważny rynek dla handlu w Syberyi; obrót dochodzi do 50-u milionów rubli. Nie bez znaczenia są jeszcze J-i w Charkowie i Połtawie, oraz w Syberyi w Iszymie i Tiumieniu. Tak zwane kontrakty kijowskie są rodzajem J-u, poświęconego jednak głównie, nie obrotom handlowym, jeno umowom, zamówieniom, obrachunkom itp.— Odrębne znaczenie mają J-i specyalne, np. wełniane, chmielarskie, nasienne, końskie i t. p. Ta forma jeszcze nie zanika, choć czynią jej współzawodnictwo t. zw. aukcye, czyli sprzedaże licytacyjne towarów nagromadzonych i podług gatunków rozklasyfikowanych. J-i na wełnę, już powoli wypierane przez aukcye, odbywają się w Niemczech (w Berlinie, Wrocławiu, oraz na Szląsku i w ks. Poznańskiem). U nas jest ważny J. na wełnę w Warszawie w czerwcu. J. na chmiel odbywa się w Warszawie, w. październiku. Świeżo zaprowadzono J. nasienny. J-i końskie urządzane są od lat kilku w niektórych miastach gubernialnych (w Kaliszu, Radomiu), lecz wielkiego powodzenia nie mają. Organizacyę J-ów w Państwie Rossyjskiem reguluje Zbiór Praw, część II tomu XI (§§ 2808—2883); u nas obowiązują jeszcze specyalne przepisy administracyjne. Prawo jarmarczne jest w fazie reformy. St. A. K.

Jarmen, miasto pruskie w powiecie Demmińskim, regencyi Szczecińskiej, o 24 klm. na wschód od Demminu, nad rzeką Peeną, stacya parowcowa na linii Anklam-Demmin i Demmin-Szczecin; miał w 1900 r. ok. 1 900 m-ców, w znacznej części ewangielików. W J-ie jest poczta, telegraf, ewangielicki kościół parafialny, składy towarowe, bank państwowy, kasa oszczędności, stowarzyszenie strzeleckie. J. prowadzi znaczny handel zbożem, ma fabrykę machin i wapniarki. Ch.

Jarmolińce, 1) miasto w powiecie Proskurowskim, przy trakcie pocztowym z Proskurowa do Kamieńca, od Proskurowa, stacyi kolei Odesko-wołoczyskiej, wiorst 26, od Kamieńca wiorst 60. Jest tu kościół katolicki św. Piotra i Pawła, oraz kaplica na cmentarzu, w której, po zabraniu kościoła, długi czas odprawiało się nabożeństwo. Cerkiew prawosławna murowana, pod wezwaniem św. Trójcy, przerobiona z byłego klasztoru bernardyńskiego, zabranego w roku 1831. Klasztor ten, jeden z piękniejszych na Podolu, zaczęty był przez Pawła Starzyńskiego, szambelana Stanisława Augusta, w r. 1761, dokończony i ozdobiony przez Jana Onufrego Orłowskiego, łowczego koronnego; mury klasztorne, otaczające kościół, nie były wykończone zupełnie; bernardyni zajmowali go lat 70, w czasie kasaty było ich 7-iu. W r. 1881 ostatecznie zewnętrzna piękna architektura kościoła przerobiona została w guście wschodnim. W J-ach jest zarząd policyjny (stan), zarząd gminny, stacya telegraficzna, biuro pocztowe trzeciej klasy, szkoła wiejska 1-klasowa, sąd pokoju (mirowyj sud), urząd „mirowyj posrednik", apteka, założona przez Fiszera, jeszcze 1790 r. na mocy przywileju króla Stanisława Augusta; kilka stałych dobrze zaopatrzonych magazynów i t. p.; mieszkańców z górą 3 000. Miasto po większej części z drzewa zbudowane, błotniste, jak wogóle wszystkie podolskie, znane jest ze swoich znacznych jarmarków, osobliwie na św. Piotra i Pawła, rozpoczynający się 15 czerwca, trwający do 1 lipca; drugi jarmark na św. Mikołaja, 6 grudnia, ciągnący się także parę tygodni, jest znacznie mniejszy. Na pierwszy zwożą towary z różnych stron Rossyi, Królestwa Polskiego i sąsiedniej Galicyi. Jarmarki te przeniosły się tu 1835 r. z sąsiedniego miasta Tynny, o 20 wiorst odległej. Najwięcej przywożone są tu towary łokciowe z Moskwy, Łodzi i innych miejscowości; herbata, futra, powozy miejscowych i zagranicznych fabryk, szczególnie wiedeńskich, machiny rolnicze, konie hodowane i dzikie (tabuny) itp. Dla pomieszczenia tych towarów wystawione są przez właścicieli obszerne budynki, a oprócz tego kupcy mieszczą się po domach mieszkań-

Digitized by Google

ców. W czasie jarmarku na św. Piotra i Pawła robią się znaczne sprzedaże zboża i odbywa się wystawa koni hodowli krajowej, z udzieleniem przez rząd nagród, a także odbywają się wyścigi konne.—Kiedy J. założone i przez kogo niewiadomo, wiemy tylko, że jeszcze Władysław Jagiełło nadał je Chodkowi Kroacie. Niesiecki pisze: „Chodko z Kroacyi, ze krwi Despotów idący, pierwszy do Polski przybył za Władysława Jagiełły, będąc przedtem u królów węgierskich w wielkich respektach; ten-to w obozie, to na dworze królewskim zacnie się popisawszy, w zasługach wziął od niego wieś Jarmolińce nad rzeką Smotryczem; o czem przywilej ruskim charakterem w r. 1407". J. od rzeki Smotrycza o 20 wiorst są odległe, albo więc w nadaniu omyłka i Smotrycz zamiast rzeki Uszycy wzięty, ta bowiem o parę wiorst tylko odległa; albo też rzeczywiście grunta darowanej posiadłości dotykały rzeki Smotrycza. Rodzina Korczaków Jarmolińskich zaledwie 3 wieki w linii męskiej przetrwała na Podolu; wkrótce stała się możną, głównie przez związki małżeństwa, i wydała kilku znakomitych kresowych wojowników w krwawych bojach z Turkami i Tatarami. Chodko wkrótce zginął. Syn jego Olechno czyli Aleksander, także mąż wojenny, przywilejem Kasimierza Jagiellończyka, wydanym w Toruniu roku 1455, zamienił J. wieś na miasteczko i otrzymał dla niego prawo magdeburskie. Tenże Aleksander ożenił się z ostatnią z rodu Kaleniczanką z Podhajec i odziedziczył znaczną jej fortunę. Syn ich, Dachno, pierwszy zaczął się zwać Jarmolińskim, drugi syn od sąsiedniej wsi Sułkowieckim (1476). Mikołaj miał za żonę Czuryłównę, Jerzy—Zuzannę Kalinowską z możnego domu podolskiego. W r. 1575 rotmistrz Jarmoliński zniósł pod Krasiłowem kosz Tatarów. Mieli oni tu zameczek obronny, którego brama wjazdowa i wały dotąd przechowały się. Ród dziedziców Jarmolińskich w linii męskiej skończył się na Tomaszu, którego córka, Anna z Korczaków Jarmolińska, wyszła około r. 1705 za Jana Szepinga Inflantczyka, Barbara zaś Sutkowce wniosła w dom Bałabanów. Syn tegoż Jana Szepinga, Dominik, jak się zdaje bezżenny, służył jako adjutant przy Branickim, i więcej przebywał w Białymstoku, niż w swych dobrach podolskich; zniechęcony do siostrzeńców swoich, Markowskich, nie chcąc, aby im się ta majętność dostała, sprzedał ją w r. 1757 Pawłowi Starzyńskiemu, szambelanowi królewskiemu za 245 000 zł. Do klucza jarmolinieckiego należały wtedy: Pisarzówka i Bośniaczyzna, Tomaszówka i Nowa Wieś. Starzyński przeniósł tu parafię katolicką z Szarawki, rozpoczął budowę klasztoru i sprowadził bernardynów. Niedługo jednak Starzyńscy władali Jarmolińcami, gdyż już w r. 1772 sprzedali je Ściborom Marchockim. Wojciech Marchocki, kasztelan sanocki, przyjmował tu 10 listopada 1781 r. Stanisława Augusta, jadącego do Kamieńca (dwór ich mieścił się w ogrodzie dzisiejszej apteki). Od Marchockich nabył J. w końcu XVIII stulecia Jan Onufry Orłowski, łowczy koronny, i odtąd majętność ta ciągle w ich rodzie pozostaje. Łowczy wymurował jeden z piękniejszych pałaców na Podolu, w sąsiedniej wsi Malejowcach, otoczył go równie rzadkiej piękności ogrodem, i wiele przyczynił się do podniesienia tego miasteczka. Syn jego, Adam, wymurował kościół parafialny teraźniejszy, po zabraniu na cerkiew bernardyńskiego, ostatecznie jednak kościół wykończony i upiększony został przez Aleksandra Orłowskiego. Adam Orłowski otrzymał przywilej na jarmarki, pobudował magazyny, starał się o założenie fabryk, sprowadził fabrykantów Niemców, którzy założyli tu rękodzielnię sukna, o 2 warsztatach, wyrabiających corocznie do 80 postawów sukna; oprócz tego założył garbarnię, kotlarnię, fabrykę siodeł, kapelusy i inne. Miasteczko bardzo się ożywiło i zaczęło podnosić,—niedługo to jednak trwało, fabrykanci bowiem, z przyczyny braku wody, zmuszeni byli przenieść się do sąsiedniego miasta Dunajowiec. W mieszkaniu teraźniejszego właściciela w Jarmolińcach, pamiętnem bytnością cesarza Aleksandra II, znajduje się wiele arcydzieł sztuki, szczególniej mistrzów krajowych; są tu dzieła Siemiradzkiego: „Taniec śród mieczów", „Orgia na Kaprerze", „Jawnogrzesznica", prześliczny obraz Brandta „Kozak w zalotach", Chełmońskiego, akwarele Kossaka, Orłowskiego, rzeźby Brodzkiego i wiele malowideł włoskiej i flamandzkiej szkoły. Pod Jarmolińcami Sieniawski, chorąży koronny, rozbił tabor turecki za Jana III, śpieszący na odsiecz Międzybożowi. W końcu XVIII stulecia stał się tu ohydny wypadek, może jeden z ostatnich na Podolu: mieszkańcy Jarmoliniec spalili żywcem biednego maronitę, posądzonego przez nich o rozszerzanie cholery! W J-ach urodził się w r. 1828 dr Adryan Baraniecki, dzielny twórca muzeum i szkoły wyższej dla kobiet w Krakowie; tutaj też przez wiele lat praktykował i umarł doktor Henryk Szopowicz, syn Franciszka, filologa i matematyka, kompozytor mazurków w rodzaju szopenowskim, które się na Podolu cieszyły wielkiem powodzeniem.—(„Słow. Geogr.").

Jarmuk, największy wschodni dopływ Jordanu. Wszystkie wody na północy z Dżêdûr, na wsch. z Dżebel, na południ. z północnej strony Aszlunu spływają do łożyska J-u, który na półn. od Dżyzr-el-Madżâmi, starożytnego Mostu Mateuszowego, wpada do Jordanu, zasilając go olbrzymią masą wody. Najważniejsze dopływy J-u są: Wâd-er-Rukkâd, Nahr-er-Allân, Wâd-er-Ehrêr i Wâd-el-Baddże, wypływający z jeziora el-Muzerib. Na północnym brzegu dolnego biegu J-u znajdują się liczne źródła gorące, któremi szczególnie słynie el-Hammi. W Starożytności J. nazywał się Hieromices (błędnie Hieromax), a dziś nosi nazwę Szeryat-el-

Digitized by Google

Menâdire, t. j. wody beduinów z Menâdiru. W r. 634 nad brzegiem J-u zaszła rozstrzygająca bitwa pomiędzy Bizantyjczykami a Arabami. Ch.

Jarmund Stanisław, według „Encyklopedyi S. Orgelbranda", był inżynierem przy kolei Warszawsko-petersburskiej i autorem dzieła „O budowie dróg i mostów", którego tom pierwszy, obejmujący „Prace przygotowawcze, pomiary i poziomowanie" z atlasem z 24 tablic wyszedł w Warszawie r. 1861. Estreicher w swojej Bibliografii (Dopełnienia) o tem dziele nie pisze, a natomiast wymienia: „Zasady budowy i utrzymania kolei żelaznych" (Lwów, Gabrynowicz i Schmidt, 1874, str. 214 i 26 tablic). Przypuszczamy, że musi to być wydanie drugie „O budowie dróg i mostów". R.

Jarmundowicz Kazimierz, kanonik, profesor prawa i podkanclerzy akademii krakowskiej († w połowie XVIII w.). Pozostawił kilkanaście panegiryków, pomiędzy nimi: na cześć Augusta III i Maryi Józefy (Kraków 1734). Zajmował się numizmatyką i jemu też przypisują bezimienne dzieło: „Summaryusz umiarkowania monety starej i dzisiejszej" (Kraków 1755). S. Pł.

Jarmusiewicz Jan (* 1781 w Zarzeckiej Woli, pod Leżajskiem — † 1844 w Zaczersku, w Galicyi), teoretyk muzyczny. Po ukończeniu gimnazyum w Rzeszowie i uniwersytetu we Lwowie został 1807 roku wyświęcony na księdza. Był plebanem w Wojestynach, później w Przybyszowie, wreszcie osiadł 1835 r. w Zaczersku, gdzie pracowitego żywota dokonał. — Napisał: „Chorał gregoryański rytualny, historycznie objaśniony i na teraźniejsze nuty przełożony, dla użytku chórów kościelnych, z akompaniamentem organu lub fortepianu" (Wiedeń, u Straussa, bez daty); „Nowy system muzyki czyli gruntowne objaśnienie melodyi, harmonii i kompozycyi muzykalnej, według zasad dotąd nieznanych", po polsku i niemiecku (Wiedeń, u wdowy Straussa i Sommera, 1843 r.), oraz „Mowy do ludu wiejskiego, krótkie i łatwe, na wszystkie niedziele i święta" (1841 — 53). Ks. J. trudnił się też mechaniką; przypisują mu wynalezienie nowego instrumentu, przezwanego „klawiolinem" czyli fortepianem smyczkowym, o którym jednak nic już dziś nie wiemy. Ks. J. zajmował się także malarstwem, o czem świadczy znajdujący się w kościele zarzeckim obraz przez niego malowany: Narodzenie N. Panny Maryi. A. Pol.

Jarmuta, góra i szczyt w pasmie Pienin (ob.) działu wschodniego, nad Szczawnicą wyższą a w obrębie Szlachtowy (ob.), nieopodal granicy Galicyi i Węgier (Spiż). Znajduje się w niej jaskinia, pochodząca z kopalni miedzi, którą tu za Lubomirskich wydobywać miano, robota atoli nie opłacała się. Za czasów Maryi Teresy szukano tu złota. Wzniesienie 773 m. Poszukiwania Gwalberta Pawlikowskiego z Medyki w r. 1840 wykryły popielnice, bronzowe toporki i ozdoby (Morawski: Sądeccz. I 18).

Jarmuż (*brassica oleracea laciniata*, fr. *chou frangé*, ang. *Blue cabbage*, niem. *Grünkohl, Brauskohl, Krauskohl, Kuhkohl*), jest odmianą kapusty; należy przeto do rodziny roślin krzyżowych (*cruciferae*); mało upowszechniony jako roślina służąca do użytku kuchennego, częściej służy na paszę, zwłaszcza, że jest odporny na zmiany temperatury i zimę wytrzymuje w gruncie; do użytku na kuchnię biorą się tylko młode i soczyste liście. Odmiana jego, J. pierzasty czyli pstry (*br. ol. fimbriata*), bywa hodowaną jako roślina ozdobna. Inna odmiana, J. rossyjski czyli „Buda", nie wyrasta wysoko, ale bardzo jest wytrzymałą na zimno; J. niebieski delikatniejszy jest od zielonego. J. olbrzymi, dorastający 2 m. wysokości, służy wyłącznie na paszę dla bydła: w lecie tylko liście, w zimie zaś także i głąby. J. nie należy do roślin bardzo poszukiwanych, stąd uprawa jego, nawet w gospodarstwach podmiejskich, mało jest upowszechniona. Stanowi on ulubione pożywienie zajęcy; stąd w celu zanęcenia i szybkiego rozmnożenia tej zwierzyny, dobrze byłoby zasiewać J. w polu, na miedzach, koło dróg polnych i zarośli. St. Rew.

Jarnac, główne miasto kantonu Jarnac (164.40 klm. □. 12 937 m-ców), w obwodzie Cognac, francuskiego departamentu Charente, na prawym brzegu rzeki Charente, stacya drogi żelaznej Nantes-Angoulême; ma 4 880 m-ców, liczne gorzelnie i prowadzi handel najlepszym koniakiem, znanym powszechnie pod nazwą „szampańskiego". W dniu 12 marca 1569 w bitwie pod J. hugonoci ponieśli porażkę od wojsk królewskich i zginął książę Ludwik I de Condé. Na miejscu walki bratobójczej znajduje się obecnie obelisk. Ch.

Järnefelt Arwid, autor finlandzki (* 1861 roku w Petersburgu) studyował początkowo prawo, lecz przejąwszy się ideami Tołstoja, zaniechał go i poświęcił się, za przykładem swego mistrza, fachowi kowalskiemu, a następnie rolnictwu. Pracując wśród ludu, J. usiłował głosić mu swe nauki. Już w pierwszym swym romansie „Isänmaa" (Ojczyzna) w roku 1892, w którym odmalował obraz życia studentów w Helsingforsie, dzieci włościan, J. ujawnił swój wielki wstręt do zachodnio-europejskich światopoglądów i gorąco obstawał za bezgranicznem poświęceniem się dla ojczyzny. W drugim swym romansie „Ihmiskohtaloja" (Ludzkie losy), który wyszedł w roku 1894, wyłożył swoje wyznanie wiary. Ostatnie wreszcie dzieła J-a, jak Ateusz, Moje ocknienie się (obydwa ukazały się w językach fińskim i szwedzkim, w 1894 i 1895 r.) i Marya (1897), pełne są filozoficznej treści, napisane lotnym poetyckim językiem i obfitują w przepyszne obrazy życia i w rozmyślania o życiu, a także w wykłady przeróż-

Digitized by Google

nych religijnych i społecznych poglądów, wszystko jednakże w zupełnej zależności od idei Tołstoja. Ch.

Jarniewskie albo **Jerniewskie starostwo** niegrodowe, mieściło się w województwie Nowogrodzkiem, powiecie Słonimskim. W r. 1766 posiadał je Aleksander Mikulski, wojski słonimski, opłacając z niego kwarty złp. 392. W r. 1773 składało się z dóbr Jarniew i Kokoszyce, które na sejmie warszawskim z tegoż roku Stany Rzplitej przez oddzielną konstytucyę nadały wraz ze starostwem Lubonickiem i dzierżawą Stoupiszczem, w powiecie Rzerzyckim, w 50-letnie posiadanie emfiteutyczne Michałowi Prusznowskiemu, sędziemu grodzkiemu i podczaszemu rzerzyckiemu, z warunkiem opłacania do skarbu czterech kwart podług taryfy z r. 1765.—„Enc. S. Orgelbranda".

Jarnik Urban, pisarz słoweński (* 1784— † 1844), po ukończeniu gimnazyum i seminaryum w Celowcu (Klagenfurt) został księdzem i otrzymał probostwo najpierw w Celowcu, a następnie w Moosburgu, gdzie mieszkał do śmierci. Działalność swą pisarską rozpoczął od pisania drobnych wierszy lirycznych, odznaczających się wprawdzie ładną formą, ale nieposiadających większej poezyi; są to przeważnie wiersze patryotyczne, albo też dydaktyczne. Później poświęcił się wyłącznie studyom filologicznym i ogłosił drukiem (po niemiecku) kilka cennych rozpraw w tym względzie, jak naprz. „Kleine Sammlung solcher altslavischen Wörter, welche im heutigen windischen Dialect nach kräftig fortleben" (Celowiec 1822), lub „Versuch eines Etymologikons der slowenischen Mundart in Inner-Oesterreich" (tamże 1832). Oprócz tego napisał kilka dziełek dla ludu i dla młodzieży. Hołdując ogólnemu w pierwszej połowie XIX w. prądowi słowianofilstwa, pracował gorliwie nad rozbudzeniem samowiedzy wśród Słoweńców i w dziełku swem pod tyt. „Andeutungen über Kärtnten's Germanisierung" dowodził, że dzisiejsi Niemcy w Karyntyi byli pierwotnie Słowianami, którzy się zgermanizowali. N.

Jarnik Jan Urban, filolog czeski (* 1848), po ukończeniu gimnazyum w Kr. Hradcu studyował filologię w uniwersytecie wiedeńskim, gdzie specyalnie poświęcał sie studyom nad sanskrytem; dla tychże studyów przez pewien czas siedział w Paryżu. Wróciwszy do kraju, doktoryzował się i został profesorem uniwersytetu praskiego. Specyalnością J-a są języki rumuński i albański; odbywszy dwukrotnie podróż do Rumunii, ogłosił najpierw w księdze pamiątkowej, wydanej w r. 1877 na cześć Szembery, historyka literatury czeskiej, artykuł „Něco o Rumunech", a następnie obszerniejszą pracę w r. 1881 „Zur albanischen Sprachenkunde". W r. 1885 wydał nakładem rumuńskiej akademii w Bukareszcie zbiór pieśni ludowych rumuńskich z objaśnieniami, w r. zaś 1889 „Neuer vollständiger Index", gruntowną rozprawę z zakresu etymologii języka rumuńskiego i albańskiego. W r. 1894 ogłosił w sprawozdaniach czeskiej akademii w Pradze studyum nad leoninami starofrancuskiej legendy o św. Katarzynie aleksandryjskiej. Oprócz tego napisał sporo pomniejszych artykułów z zakresu filologii, przeważnie rumuńskiej, w różnych czasopismach czeskich i niemieckich. N.

Jarnowicz Jan (* 1745 w Palermo, według Fétisa, a według Gyrowetza w Raguzie — † d. 21 listopada 1804 r. w Petersburgu), słynny skrzypek i kompozytor muzyczny. Prawdziwe jego nawisko nie jest znane; Włosi nazywali go rozmaicie: Giornovichi Giovanni Mane, Garnovik lub Cernovichi; Rossyanie Jarnowik, Niemcy zaś Jarnowich, przyznając mu przytem pochodzenie polskie. J. był uczniem Lolli'ego, głośnego wirtuoza na skrzypcach. W r. 1770 przybył do Paryża, gdzie wystąpił publicznie w „Concert spirituel", i wzbudził entuzyazm nadzwyczajny, zarówno jako świetny wirtuoz i jako kompozytor. W 1779 r. z powodu jakichś spraw honorowych musiał opuścić Paryż. Stąd udał się do Berlina, dokąd go wezwano dla objęcia posady w kapeli następcy tronu. Na tem stanowisku wytrwał do r. 1783, poczem puścił się na wędrówkę artystyczną. Grał w Warszawie, Petersburgu, Wiedniu, Hamburgu, Londynie, Sztokholmie, a wszędzie przyjmowano go z zapałem. W 1802 r. udał się powtórnie do Petersburga, gdzie w dwa lata później, dotknięty apopleksyą podczas gry bilardowej, której namiętnym był zwolennikiem, zakończył życie. Niemcy utrzymują, że J. był człowiekiem niespokojnym, arogantem, hulaką i zawadyaką. Przyznają mu natomiast jednomyślnie, że był wielkim wirtuozem. Dittersdorf, znakomity kompozytor niemiecki, który słyszał J-a w Wiedniu 1786 r., mówi o nim: „wydobywa ze skrzypiec ton czarowny, ma intonacyę czystą, zwalcza największe trudności techniczne bez żadnego wysiłku, śpiewa poprostu na skrzypcach, zwłaszcza w adagio, gra oryginalnie, a przytem bez żadnych grymasów i przesady; słowem: gra dla sztuki i dla serca". Napisał 16 koncertów na skrzypce, z towarzyszeniem instrumentów smyczkowych, dwóch obojów i dwóch waltorni; 6 kwartetów smyczkowych, 7 symfonij, 16 duetów skrzypcowych, oraz kilka sonat skrzypcowych z basem cyfrowanym. A. Pol.

Jarnowski Konstanty (w połowie XIV w.), pedagog, profesor w Heriot's Hospital w Edynburgu, wydał po polsku książkę elementarną pod tytułem „Ułatwiona gramatyka angielska, zawierająca w sobie najpotrzebniejsze reguły z dołączeniem obszernych ćwiczeń" (Poznań 1843). P. Chm.

Jarochowski Kazimierz, wybitny historyk polski (* 12 września 1829 r. w Małych Sokol-

Digitized by Google

nikach, w obwodzie Szamotulskim, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem — † tamże 24 marca r. 1888). Pochodził z rodziny ziemiańskiej. Uczył się w gimnazyum Maryi Magdaleny od r. 1839—46. W najwyższej klasie, prymie, przerwało mu nauki w końcu zimy 1845/6 r. uwięzienie z powodu poszlak policyi o uczestnictwo w sprzysiężeniu, które miało d. 21 lutego 1846 wywołać powstanie w Poznańskiem. Poszlaki były tak słabe, że J. nie znajduje się nawet na liście 254-ch obwinionych w wielkim procesie moabickim. Uwolniony w lecie 1846 r., dopiero w roku następnym skończył gimnazyum. Udał się następnie na wydział prawny uniwersytetu berlińskiego i ukończył go w r. 1850. Podczas rewolucyi w marcu i kwietniu 1848 r. brał żywy udział w ruchu polskim w Berlinie i w kraju. W r. 1850 wszedł do służby rządowej pruskiej, w której w r. 1862 dosłużył się stanowiska sędziego obwodowego (kreisrichter) w Poznaniu. Po siedemnastu latach porzucił urzędowanie jako amtsrichter. Odtąd do śmierci oddawał się wyłącznie pracy historycznej, nie zrzekając się przytem i działalności publicystycznej, w której wiele dobrego ściślejszemu społeczeństwu swemu wyświadczył, a umiał i ogółowi narodowemu piórem swem służyć, gdy piętnował hartmanowskie „Ausrotten" jako hasło filozofii do wytępienia Polaków. Zawód dziejopisarski rozpoczął w poważnej intencyi, ale z nie dość jeszcze poważnem przygotowaniem. W r. 1854 wydał w Poznaniu tomik I źródeł, głównie do panowania Augusta II, p. t. „Teka Gabryela Junoszy Podoskiego, arcyb. gnieźnieńskiego". Teksty są tu nieustalone, daty niepewne, brak wszelkich objaśnień, druk stanowi żywe wcielenie surowego manuskryptu. Tą metodą wydał J. i trzy dalsze tomiki (Poznań 1855—1856); przy piątym (1857) był już przezorniejszym, szósty (1862) postawił na wysokości niezbędnych wymagań, a poprzedził go wyznaniem winy i obroną ważności dokumentów, którą wszyscy zresztą uznawali. J. historyk najpierwszy skorzystał z pracy J-go wydawcy; „Teka" wytknęła mu specyalność: epokę saską. Już w roku 1856 (Poznań) wydał „Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską" (str. XL, 395, 8-o). Na książce, mającej dziś jeszcze istotną wartość, nie położył swego nazwiska; wystąpiło ono dopiero na tomie II p. t. „Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską, aż do elekcyi Stanisława Leszczyńskiego" (Poznań 1874, str. XXI 646, 8-o). Ten tom drugi, niezmiernie szczegółowy, stoi wyżej jeszcze od pierwszego, a całe dzieło, choć tylko siedem lat obejmujące, hojnie wzbogaca wiedzę historyczną. Nie prowadził go już J. dalej. Zamiast syntezy dawał od roku 1860 aż do skonu krótkie monografie, zarysy wypadków i ludzi, referaty, opracowania materyałów; niekiedy większe rozprawy, a sięgał w nich poza epokę saską, wgłąb' do Michała Wiśniowieckiego, raz do Stefana Batorego i nawet do Jana Łaskiego („Prz. polski" 1881 — 2. II 92, 145), wzwyż do czasów Kościuszki, a nawet do połowy XIX w. Zostawił po sobie około pięćdziesięciu takich prac pomniejszych, z których połowa może ma doniosłość większą i narówni z głównem dziełem dwutomowem dla historyka, najpoważniejszego nawet, jest niezbędną. Najwięcej tych prac dotyczy epoki saskiej. Wiele z nich powstało bądź ze źródeł, wcale nieznanych, z archiwów szwedzkich, duńskich, pruskich, ze zbiorów Raczyńskiego, bądź z wydawnictw archiwalnych zagranicznych, historyografii polskiej obcych lub też przez nią niezużytkowanych. Ciągną się wszystkie te prace J-ego w 6-u seryach za życia od 1860 — 86 r. wydanych p. t. „Opowiadania historyczne" (Poznań 1860), „Opowiadania i studya historyczne" (t-że 1863, Warszawa 1877, Poznań 1884), „Nowe opowiad. i stud. hist." (Warszawa 1882), „Z czasów saskich, spraw wewnętrznych, polityki i wojny" (Poznań 1886). Osobno wyszły w tym czasie: „Car Piotr i carewicz Aleksy" (Kraków 1862); „Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szwedzkiej w r. 1655-7" (Pozn. 1864); „Sprawa Kalksteina" (Warszawa 1878; odbicie z „Ateneum" 1877). Po śmierci zebrano jeszcze z czasopism poważnych cały obszerny tom p. t. „Rozprawy historyczno-krytyczne" (Poznań 1889), a poza niemi jeszcze w „Bibliot. Warsz." (1889, lipiec) ukazało się opowiadanie: „Jak bywało na naszem pograniczu zachodniem". Odrębnie, jakby praca nie historyka politycznego, ale historyka literatury, stoi wydana bezimiennie „Literatura poznańska w pierwszej połowie XIX w." (Poznań 1880, 195 str., 8-o); w istocie jednak jest to praca historyczno-polityczna, wysokiej wartości nietylko przez samą treść wykładu, ale i przez poglądy własne autora tak na historyę jak

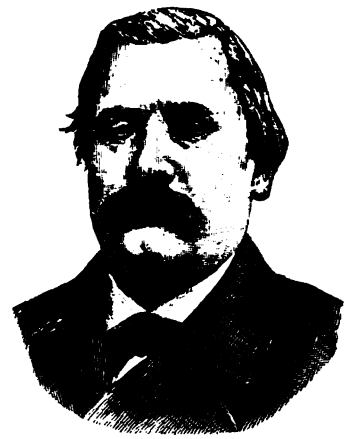

Fig. 102. Jarochowski Kazimierz.

Digitized by Google

na siły żywiołowe dziejów dawniejszych i samej tej epoki, którą się historyk zajmuje. W całości swej uważana działalność J-ego jest nietylko płodną, ale pożywną; prawda była jego ideałem, a rzetelność nakazywała mu zmieniać wypowiadane poglądy, nie zasadniczo, bo przekonania o prawowitości samorządu szlacheckiego wobec dążeń do absolutyzmu pozostały w nim niewzruszonemi, ale konkretnie, ilekroć w danym wypadku zagadnienie dziejowe w życiu samem ukształtowało się przeciwko samorządowi, przechodzącemu w samowolę, lub nierozumowi niedostrzegającemu rzeczywistego interesu i pożytku dla państwa. Rzetelność czyniła J-ego objektywnym. Chociaż, dzięki swej objektywności, był przeciwnikiem szkoły monarchicznej, nietylko ilością, ale i wagą swej pracy zjednał sobie w r. 1878 tytuł „członka-korrespondenta Akademii Umiejętności". J. wyżej stoi jako historyk niż jako pisarz historyczny, ale tu znowu pióro trzyma się wogóle poziomu słusznych wymagań, a nawet w pojedyńczych momentach głównego dzieła (zjazd w Rawie, missya Działyńskiego, wybór Leszczyńskiego), w całej „Sprawie Kalksteina", książce nader cennej, w „Missyach Franciszka Ponińskiego", w „Bezkrólewiu po Michale" — umie utrzymać uwagę w napięciu i ukazuje niekiedy obrazy jakby żywe. J. jest wydawcą naukowym „Bitwy warszawskiej" Mierosławskiego; poprzedził ją obszerną (60 str.) przedmową, którą warto poznać. — O J-m: Jażdżewski L. ks. „Mowa przy zwłokach... w kościele parafialnym w Kaźmierzu d. 28 marca 1888 r." (Poznań 1888); T[atomir] L[ucyan] „Wspomnienie o J-m" (w „Przewod. nauk. i liter." 1888, maj); „Przegląd polski" (1887—8, str. 208); „Roczniki Tow. Prz. Nauk w Poznaniu" XVI (1889). Najlepszą charakterystykę J-ego dał Smoleński Wład. „Stanowisko Kazimierza J-go w historyografii polskiej" (w „Bibliotece Warsz." 1888 i osobno; „Pisma historyczne" T. III str. 381—409). Życiorys w „Tyg. Illustr." (1885, № 128); w „Kłosach" (1882). R.

Jarocin (po niemiecku Jarotschin), miasto w W. Ks. Poznańskiem, w powiecie Pleszewskim, niedaleko rzeczki Lutyni, punkt węzłowy państwowych dróg żelaznych: Poznańsko-kluczborskiej, Oleśnicko-jarocińskiej, Leszneńsko-jarocińskiej i Jarocińsko-gnieźnieńskiej. Ma parafialny kościół katolicki i ewangielicki, cztery jarmarki (przeważnie na konie i bydło), a w okolicy dwie gorzelnie. Mieszkańców w roku 1890 liczył 2 903, a pomiędzy nimi 744 ewangielików i 361 żydów. Wpobliżu zamek księcia Radolińskiego z wielką zbrojownią. W w. XVI dobra jarocińskie, podzielone na kilka części, posiadały rozmaite rodziny wielkopolskie, aż nareszcie w pierwszej połowie w. XVIII miasto J. kupił pisarz grodzki kaliski, Andrzej Radoliński, którego potomkowie dotąd niem władają. Pod miastem wykopano piękne ozdoby arabskie srebrne i monety; opisał je Wład. Jażdżewski („O wykopaliskach Jarocińskich" Poznań 1879). R.

Jarocki I, herb polski. Na tarczy, w polu barwy niewiadomej — serce obarczone krzyżem równoramiennym, mające drugi krzyż w środku.— Z autografów z lat 1604 — 1608 z podpisami i pieczęciami Piotra i Adama Jarockiego, znajdujących się w zbiorach Juliusza hr. Ostrowskiego i St. Dziadulewicza. D.

Jarocki II, czyli Rawicz bez Róży, herb polski. Na tarczy, w polu złotem — bieży niedźwiedź czarny; na nim siedzi panna w czerwonych szatach, z rozpuszczonemi włosami, z koroną na głowie i rękami do góry wzniesionemi. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, między dwoma rogami jeleniemi — pół czarnego niedźwiedzia wlewo. Bardzo dawna odmiana h. Rawicz (ob.), używana przez starożytny i możny dom Jarockich z Jaroczyna w Poznańskiem. — Okolski, Niesiecki. D.

Fig. 103.
Jarocki I.

Fig. 104.
Jarocki II.

Jarocki Stanisław na Jaroczynie, herbu Rawicz bez Róży († 10 października 1515 r.). Za panowania Kazimierza IV i Jana Olbrachta położył znaczne zasługi wojskowe, następnie osiadł w Krakowie i stał się ulubieńcem i powiernikiem królów Aleksandra i Zygmunta I. Został wojskim krakowskim, starostą grodzkim inowrocławskim, chęcińskim i sławkowskim i marszałkiem nadwornym koronnym (1505 r.); prócz tego otrzymał dobra Klimontów, Siedlce z Pogonią i miasto Będzin z zamkiem i przyległościami. Po śmierci Aleksandra Jagiellończyka, Zygmunt I uwolnił go od płacenia podatków i wyniósł do godności mistrza obrzędów dworu królowej. Na sejmie piotrkowskim 1512 r. J. podpisał przywilej kapituły warmińskiej względem wyboru biskupów. W r. 1514 został kasztelanem zawichojskim. Zmarł w Krakowie na zarazę morową w osiem dni po śmierci królowej Barbary.— Por. Niesiecki „Herbarz Polski" t. X dodatek (wyd. Bobrowicza, Lipsk 1845). J. B.

Digitized by Google

Jarocki Feliks Paweł, zoolog polski (* roku 1790 w okolicy Pacanowa—† 1864). Studya przyrodnicze odbył na wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, gdzie w r. 1814 otrzymał stopień doktora filozofii, poczem oddał się zawodowi nauczycielskiemu. Niedługo potem opuścił Kraków, przenosząc się do Poznania, i tu jednak pozostawał bardzo krótko, gdyż w r. 1815 powołany był do Warszawy, skąd na koszt rządu wysłano go na studya do Berlina i Paryża. Do kraju powrócił następnie w r. 1817 i objął stanowisko nauczyciela w Kaliszu. Wkrótce zajął się urządzeniem założonego w Warszawie muzeum zoologicznego, a w r. 1819 otrzymał katedrę zoologii w uniwersytecie warszawskim. Po zamknięciu uniwersytetu pozostał dyrektorem gabinetów uniwersyteckich od r. 1832 do 1862.—J. zostawił wiele, jak na owe czasy, prac przeważnie treści zoologicznej, ogłaszanych w „Pamiętn. Tow. Przyjaciół Nauk" i w in. Oprócz tego wydał duże dzieło w 6-u tomach: „Zoologia czyli zwierzętopismo ogólne" (Warszawa 1821 — 1827) oraz „Pisma rozmaite wierszem i prozą" (1830, 2 t.) i „Treść zoologii" (Warszawa 1851). K. K-ó.

Jarocki Józef Grzegorz (* dnia 18 marca r. 1799—† w Obodówce na Podolu d. 25 lutego r. 1829), lekarz, brat znanego przyrodnika Pawła Feliksa J-go (ob). Wykształcenie lekarskie otrzymał w Krakowie, tamże w r. 1824, po obronieniu rozprawy „De genesi vermium in animalibus obviorum", godność doktorską osiągnął i wkrótce potem mianowany był fizykiem okręgowym krakowskim. Już w r. 1826 stanowisko to porzucił i przeniósł się na Podole do Obodówki, gdzie zajmował się wykonawstwem lekarskiem. — Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 194). Dr J. P.

Jaroczyński Maryan, współczesny malarz polski (* 1819 r. w Toruniu — † 1901 r. w Poznaniu). Od najmłodszych lat wielkie okazywał zamiłowanie do sztuki; to mu pozwoliło przez czas pobytu w gimnazyum tak dalece wyrobić się w malarstwie, iż po jego ukończeniu, wyjechawszy w dwudziestym roku życia do Włocławka, był w stanie malowaniem portretów nietylko się utrzymać, lecz i zebrać potrzebny fundusz na dalszą naukę. O własnych siłach w r. 1841 wyjeżdża do Berlina i wstępuje do tamtejszej akademii, w której przebywa do r. 1844, poczem wraca w Poznańskie i osiedla się w Kórniku u hr. Tytusa Działyńskiego. W owem centrum ówczesnego życia intellektualnego W. Ks. Poznańskiego, J. zbliża się z bawiącym tam Lucyanem Siemieńskim i Teodorem Tryplinem, z którymi nawet zamieszkuje wspólnie w opuszczonej chacie rybackiej. Zaprzyjaźnia się tam również ze słynnym rytownikiem Kielesińskim, który go uczy rytownictwa i aqua-forty. Namalowawszy do kościoła kórnickiego parę religijnych obrazów, J. przenosi się na czas jakiś do Drezna, poczem do Prus Zachodnich. W r. 1846 przybywa do Warszawy z zamiarem osiedlenia się w niej nastałe, czego jednak do skutku nie doprowadza, gdyż po dwuletnim pobycie opuszcza ją nazawsze. W Warszawie wszedłszy w stosunki z całym światem artystyczno - literackim, zaprzyjaźnił się z Lesserem, Kaniewskim i Hadziewiczem, zajmował się zaś, oprócz malowania portretów, dawaniem lekcyj rysunków. W roku 1848 przyjeżdża do Poznania i tu pozostaje do śmierci. Pierwszą jego czynnością było zakupienie zakładu litograficznego, a to w celu rozpowszechnienia reprodukcyj dzieł sztuki i ilustracyj do rozmaitych wydawnictw. Wiele wydawnictw kórnickich oraz księgarza Żupańskiego wychodzi z utworami Jaroczyńskiego bądź w litografii, bądź w sztychach. Niezależnie od prac tego rodzaju, oraz malowania obrazów, J. staje się najpoważniejszym w Poznaniu pedagogiem w zakresie rysunkowym. W r. 1853 zostaje nauczycielem w nowozałożonem gimnazyum realnem, w r. 1866 Towarzystwo politechniczne powołuje go na kierownika kursów wieczornych. Do jego uczniów należą artyści tej miary co: Władysław Marcinkowski, znany rzeźbiarz, Sokołowski młodo zmarły, Myrton Michalski, Bujakiewicz, Wład. Motty, Scholtz, Tytus Pilecki i wielu innych. Największem dziełem J-ego był olbrzymi historyczny obraz, nagrodzony medalem na Wystawie powszechnej w Wiedniu roku 1873, p. t. Traktat Toruński 1466 r., ofiarowany następnie przez autora do zbiorów Towarz. Sztuk Pięknych w Poznaniu. O obrazie tym, trzymanym w surowym stylu kaulbachowskim pisał szeroko w swoim czasie J. I. Kraszewski. Zmarł Jaroczyński w d. 14 stycznia 1901 r. w Poznaniu, żałowany ogólnie. Talent malarski tego artysty nie zajaśniał nigdy pierwszorzędnym blaskiem, był on artystą konwencyonalnym, ze szkoły niemieckiej—już o wiele lepsze są jego aqua-forty i litografie, w których znać dużą wprawę i artyzm. Największe zasługi J-ego leżą w jego blizko półwiekowej działalności pedagogicznej, w którą wkładał całą swą duszę, a także jako obywatela kraju, w którego społeczeństwie pozostawił pamięć szlachetnego człowieka. — W wolnych chwilach profesor Jaroczyński pisywał krytyki malarskie i artykuły do pism poznańskich, a około roku 1850 i do warszawskich. H. P.

Jaromierz, miasto w Czechach, w powiecie Królodworskim, przy uściu Aupy do Elby, przez które przerzucone są dwa żelazne mosty, i przy liniach Niemiecki Bród - Libawa austryackiej drogi żelaznej północno-zachodniej, oraz Josephstadt-Jaromierz-Seidenberg północno-południowej niemieckiej kolei związkowej. Ma sąd okręgowy, kościół gotycki z w. XIV, kościół św. Jakóba z w. XV; szkołę rzemiosł, przędzalnię lnianą, jako też przędzalnię i tkalnię juty, browar, krochmalnię, garbarnię, fabryki cementu, cykoryi;

Digitized by Google

tartaki, młyny oraz znaczne jarmarki; mieszkańców ma 6 925, a w tej liczbie 6 674 katolików (Czechów), 187 ewangielików, 59 żydów i 5-iu innych wyznań. J. w r. 1307 był królewskiem miastem dawanem w dożywocie; r. 1421 zburzyli go Husyci; w r. 1645—48 kilkakrotnie splondrowali Szwedzi. O trzy kilometry na południe od Jaromierza leży Josephstadt, o cztery klm. na płn. wieś Hemanit, miejsce urodzenia Albr. Wallensteina. R.

Jaromir, książę czeski, syn Bolesława II Pobożnego i Emmy, córki Konrada, króla burgundzkiego. Wygnany z Czech przez brata, Bolesława III, który po ojcu swoim objął rządy w Pradze (999), schronił się wraz z bratem Udalrykiem (Oldrzychem) na dwór ubiegającego się wtedy o tron cesarski Henryka, księcia bawarskiego. Po śmierci Władyboja czy Władywoja (1003), panowie i władykowie wezwali J a, lecz ten, nie mogąc zadowolnić możnych Wierszowców, burzących umysły pod przewodnictwem starszego z rodu, Kochana, tudzież zatrwożony wieścią o pochodzie Bolesława Chrobrego, powtórnie schronił się do Niemiec. Osadzony przez Chrobrego na stolicy w Pradze Bolesław III Rudy, wymordowawszy panów czeskich, a między innymi i zięcia, Wierszowca, wywołał nową wyprawę Piasta, który zajął Pragę, nie mogąc zdobyć wszakże Wyszehradu. Tymczasem J., wraz z Udalrykiem, zdołali odwieść cesarza Henryka od wyprawy włoskiej i skłonić do pochodu na Czechy. W drodze wojska niemieckie zajęły Żaten i tamtejszą załogę polską w pień wycięły. Dytmar pisze, że oddział wojowników czeskich, wysłany przez Chrobrego przeciw Niemcom, przeszedł na stronę J-a, który zdobył gród Drewic, lubo Kosmas przypisuje to bratu jego, Udalrykowi. Uderzono w dzwony na Wyszehradzie, wzywając Czechów do rzezi. Chrobry potajemnie miasto w nocy opuścił, a bawiący tam brat św. Wojciecha, Sobiebór Sławnikowic, mężnie sobie poczynając na moście, poległ z garścią Polaków, nacierany zewsząd przez tłumy zbrojnych. Nazajutrz przybył cesarz z J-em, który obwołany książęciem, złożył władzcy niemieckiemu hołd z lennictwa w kościele św. Jerzego (d. 17 września 1004 r.). W następnym roku (1005) przyłączył się J. do wyprawy cesarza, który przez Łużyce wtargnął do Polski aż pod Poznań, dokąd wysłał był arcybiskupa Tagina dla rokowań pokojowym z Chrobrym. J. ograniczony do samej krainy Nadwełtawskiej, wydzielił Udalrykowi ziemię Żatecką czyli Łucką. Podczas wojny Henryka z Chrobrym objął J. dowództwo nad wojskiem niemieckiem (1011 r.), z powodu choroby cesarza, wyruszył następnie na Głogów, lecz nic zdziałać nie mógł, bo go Chrobry częstemi podjazdami trapiąc, do odwrotu zmusił. Niewdzięczny Udalryk, zmówiwszy się z Wierszowcami, pozbawił tronu J a, który zbiegł do Niemiec (1012). Z początku szukał J. schronienia na dworze Chrobrego, dawnego swego współzawodnika, ale nie zdołał otrzymać pomocy, ponieważ wymordować kazał wojowników bawarskich, udających się w gościnę do Polski. I w Niemczech doznał zawodu, bo go uwięziono i poddano pod dozór biskupa Etelboda. Dopiero następca Henryka, Konrad frankoński, polecił Udalrykowi podzielić się rządami z J-em (1033). Niedługo jednak ta zgoda braci trwała, bo J., oślepiony z rozkazu brata, nie mógł już po nim objąć rządów, które przypadły synowi Udalryka, Brzetysławowi. Ponieważ J. ostrzegł młodego księcia o chytrości Wierszowców, przeto niebawem z poduszczenia tych możnowładzców usuniętym został z widowni życia (1037). — Por. Cosmas „Chron. bohem. Dytmar, Chr. II"; Tomek „Dějopis m. Prahy. Prubeh o dobytí od knížete Oldrzicha na Boleslawowi Chrobr." („Czasopis cz. M." 1849, sw. II, str. 21 — 22); Szajnocha K. „Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski" (Lwów 1859). J. F. G.

Jaromir-Gebhard, syn Brzetysława I, księcia czeskiego, biskup praski i kanclerz państwa Rzymsko-niemieckiego. Przeznaczony przez ojca do stanu duchownego, acz miał przyrzeczone sobie przez brata Wratysława biskupstwo praskie, otrzymawszy zaledwie święcenia dyakona, zamarzył o mitrze książęcej, a nie widząc się w Czechach bezpiecznym, zbiegł do Polski, gdzie nakłonił Bolesława Śmiałego do wojny z Czechami. Zapewne-to z namowy jego pokusił się Bolesław o wzięcie Hradcu czyli Gradcu pod Opawą (1061), z czego Długosz zrobił Grudziąż (Graudenz) w Prusach. Wojna ta jednak, zakończona pokojem (1062—1063), z rękojmią małżeństwa Wratysława ze Swatawą czyli Świętochną, siostrą Bolesława Śmiałego, nie spełniła nadziei J-a. Po śmierci Severa czyli Sebirza, biskupa praskiego (1067), Wratysław, wyłudziwszy od nieboszczyka zamek Podiwin, ogłasza dokument erekcyjny nowego biskupstwa ołomunieckiego na Morawach. Niezadowoleni z tej erekcyi książęta morawscy: Konrad berneński i Otton ołomuniecki, przywołali z wygnania J-a i na zjeździe w Dobeninie pod Trutniowem wybór jego na biskupa praskiego przeprowadzili. Obecny jednak na zjeździe Wratysław nie chciał uznać tego wyboru, przedstawiając natomiast nowego kandydata w osobie kapelana swojego Lanzona, rodem Sasa, którego nietylko książęta morawscy, ale i możnowładzcy: Kojata Wszeborowic i Smil Bożejewic, jednogłośnie odrzucili. Nowoobrany biskup zażądał od brata 12 wiosek i wypłaty 1 000 grzywien srebra rocznie, które był niegdyś przyrzekł Sebirzowi za wyłudzenie Podiwina. Wratysław jednak nie wypłacił żądanej summy, powodując zatarg, zakończony zajęciem Padiwina przez książąt morawskich, nakłonionych przez J-a do tego kroku. Książę, odzyskawszy Podiwin dla biskupstwa ołomunieckiego, posadził na stolicy pasterskiej Jana, opa-

Digitized by Google

ta brzewniowskiego, którego J. czynnie zniewaźył i pogróżkami wymógł na nim zrzeczenie się tego zamku, a gdy książę wyprawił do Rzymu kapłana Hagena ze skargą, wtedy J. za pośrednictwem Rampolda, mieszczanina ratysbońskiego, nasłał łotrzyków, którzy Hagena w drodze ze wszystkich papierów ograbili. Mimo to, przybył do Rzymu wysłany przez Wratysława Piotr, proboszcz św. Jerzego, i tam ciężkiemi J-a obarczył zarzutami, zmuszając papieża Aleksandra II do wyprawienia legata, który zwołał w Czechach synod w tej sprawie. Wezwany jednak do tłómaczenia się J. nie chciał udzielić objaśnień, powołując się na zwierzchnika swojego Sygfryda, arcybiskupa moguncki ego. Legat nie uznał wszakże jurysdykcyi Sygfryda i zawiesił J-a w spełnianiu czynności biskupich, o co urażony arcybiskup zwrócił się do Rzymu, lecz następca Aleksandra II, Grzegorz VII, nakazał mu milczenie, zwołał nowe sądy na J-a, gdy ten pozbawiony środków pieniężnych nie mógł przybyć do Wiecznego Miasta. Widząc to, papież nakłonił księcia czeskiego przez legatów, Burharda i Grzegorza, aby pozwolił bratu zebrać na koszta podróży nieco pieniędzy z dochodów dyecezyalnych. Wkrótce też przybył do Rzymu biskup i tam ze wszystkich zarzutów się oczyścił, a nawet za wstawieniem się Matyldy toskańskiej łaskę papieską pozyskał. Cosmas opowiada, że gdy powracającego z Rzymu J-a, który był zapuścił bardzo długą brodę, witał na granicy przyjaciel jego, biskup Bielek, rzekł on: „Patrz, Bielku, jaka mi urosła broda"—następnie, gładząc się po brodzie, dodał: „Zapewne godną by była cesarza". „Zapewne—odparł na to wierny Bielek—wspaniałą masz brodę, ale żałować należy, że z brodą oną nie obudziło się w Tobie poczucie obowiązków dobrego pasterza, które sobie za nic ważysz". Przybywszy J. do Pragi, wnet wystąpił z uroszczeniami do Podiwina, a gdy nie mógł nic wskórać, zajął zamek siłą zbrojną. Wynikły z tego powodu spór z bratem rozstrzygnięty na synodzie rzymskim z obustronnem zadowoleniem, przywiódł braci do zgody i wzajemnego zbliżenia się; zwłaszcza, gdy J., niepomny łaski Grzegorza VII, uznał za głowę Kościoła popieranego przez cesarza Henryka IV antypapieża Klemensa III, niegdyś Wigberta, biskupa raweńskiego. Otrzymawszy J. od brata akt zniesienia biskupstwa ołomunieckiego, przygotował nowy dokument jednolitego biskupstwa praskiego, opierając się na rzekomym dyplomacie erekcyjnym, określającym granice pierwotnej dyecezyi wgłąb Małopolski aż po Ruś Czerwoną, co miało być podstawą uroszczeń Wratysława do korony polskiej, przyznanej mu przez Henryka IV na synodzie w Moguncyi, gdzie i J., nazwany odtąd Gebhardem, otrzymał nominacyę na kanclerza państwa Rzymsko - niemieckiego. Historycy wątpią o autentyczności dyplomatu erekcyjnego dyecezyi praskiej. Gdy z powodu małżeństwa Władysława Hermana, księcia polskiego, z Zofią Judytą, siostrą cesarską, Wratysław przystąpił do partyi Gregoryańskiej, J. opuścił Czechy i umarł na wygnaniu w Węgrzech (1089). — Por. Cosmas „Chron."; Gallus „Chron."; Kalouszek „O rozsahu rzisze české za Bolesława II" („Sborník historický dr Ant. Rezeka" 1883); Lewicki Anatol „Wratysław II królem polskim" (Przemyśl 1876); Małecki dr Ant. („Przewodnik nauk.-liter." 1875); Dümler „Pilgrim von Passau" (Lipsk 1854); Zeissberg „Miseco" („Archiv für österr. Gesch." Band 38, str. 55); Loserth „Der Umfang des böhm. Reiches unter Bolesław II" („Mittheilungen des Instituts für österr. Geschichtsforsch." Innsbruck 1881, t. II). J. F. G.

Jaromir, książę Rujany (wyspy Rugii) czyli Rany, panował z bratem Tetisławem i opłacał królowi duńskiemu, Waldemarowi, daninę od r. 1160, wspierając go orężnie we wszystkich wyprawach wojennych. Przy pomocy książąt rańskich Waldemar opanował Wolgast (1161), wynagradzając $^1/_3$ ziemi Czrezpienianów, lecz książęta, korzystając z nieprzyjaźni Henryka Lwa (ob. Henryk Lew), przeszli na jego stronę, albowiem spodziewali się, że przy pomocy tego możnowładzcy niemieckiego uwolnią się od haraczu duńskiego. Waldemar wyprawił Absalona, biskupa roskildzkiego, a ten spustoszeniem półwyspu Jasmundu i Mnichowa zmusił książąt do pokoju w Strelnie i wydania zakładników (1165). Ranowie wszakże nie dotrzymali pokoju, bo podczas wojny Waldemara z Norwegią napadali na okręty duńskie. To było powodem nowej wyprawy Waldemara, który, wsparty posiłkami książąt pomorskich, Kazimierza i Bogusława, tudzież bodryckiego Przybysława, wasalów pogodzonego z królem duńskim Henryka Lwa, rozpoczął oblężenie Arkony na wyspie Rujanie (1168). Bawiący się w obozie duńskim chłopcy zauważyli zapadanie się pagórka pod bramą, nad którą wznosiła się wieża, zwana „stanicą", i rozniecili ogień w utworzonej z tego powodu jamie. Spłonęła wieża wraz ze „stanicą", onem paladium mieszkańców Arkony, którzy wdali się z Absalonem w układy pokojowe. Ten polecił im wydać bożyszcza i skarby, przyjąć chrzest św., uwolnić niewolników chrześciańskich, dostawiać posiłki wojskowe, wydać zakładników i płacić po 40 fenigów srebrnych rocznie od każdego zaprzęgu wołów. Duńczycy zwalili olbrzymi posąg Swantewita, poczem wlekli go po ulicy na powrozie, porąbali na drwa i spalili pod kotłami z jadłem dla wojska, a świątynię jego na kościół zamienili. Widząc to mieszkańcy, chętnie się ochrzcili. Poddała się Duńczykom Korenica za przyczynieniem się tamtejszego mieszkańca Granca, syna Litogowego. Przybył tam J. i z wielką czcią podejmował zwycięzców. Zniszczono świątynię Rugewita, Porewita i Porenuta. Wojownicy koreniccy, usta-

Digitized by Google

wieni w szyku bojowym, spuściwszy kopie ku ziemi, hołd Duńczykom złożyli. J. przyjął chrzest uroczyście i przy pomocy biskupa Absalona szerzył między swoimi chrześciaństwo. Stał się on lennikiem króla duńskiego. Berno, biskup zweryński (szweryński), pomagał Absalonowi w pracach apostolskich, przyłączywszy nowonawróconą Rujanę do swej dyecezyi, co działo się na mocy bulli papieża Aleksandra III (4 lipca 1169) i przywileju Fryderyka I (d. 2 stycznia 1170). W tym czasie książęta pomorscy, pobudzeni przez Henryka Lwa, żądnego panowania nad Rujaną, oblegli Arkonę. Mężnie sprawił się z nimi J., zmusiwszy ich do odwrotu (1169 r.). Pomagał później J. Niklotowi Wartysławicowi, władzcy Roztoku i Czrezpienianów w wojnie domowej z Borwinem, który pojmał wprawdzie swojego wroga, ale natomiast schwytany przez J-a, wydany został królowi duńskiemu, Kanutowi IV, następcy Waldemara. Bogusław pomorski, za podnietą cesarza Fryderyka I, niezadowolonego z hardości króla duńskiego, zawitał z 500 okrętami u brzegów Rujany, ale, zwyciężony przez Duńczyków, zaledwie 35 okrętów ocalił (1184). J. otrzymał Wolgast, mianowany przez Kanuta opiekunem małoletnich synów Bogusława († 18 marca 1187 lub 1188 r.). Rok śmierci niepewny.—Por. Helmold „Cron. Slavor." II; Saxo Grammaticus „Historia Danica" XIX, 838, 845; Hasselbach „Codex" Nr 28; Schwarz „Diplomatische Gesch. d. Pommersch - Rügisch. Städte" (Greisswalde 1755); Giesebrecht „Wendische Geschichten" II; Pawinskij „Połabskije Sławianie" (Petersb. 1871); Bogusławski Wilhelm „Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej" III i IV. J. F. G.

Jaromirka albo Jaromiłka, inaczej Rękaw Smotrycki, rzeczka w powiecie Kamienieckim, zaczyna się na gruntach wsi Jaromirki i wpada do rzeki Smotrycza pod miastem Smotryczem. Nad nią leżą wsie: Jaromirka, Serwatyńce, Zawadyńce i Skipcza.

Jaroński Feliks (* d. 6 czerwca r. 1777— † 1827), teolog i filozof, otrzymał wykształcenie wyższe w akademii krakowskiej w ostatnich latach jej istnienia za rządów Rzeczypospolitej. Skarżył się później, że Komissya Edukacyjna usunęła z uniwersytetu wykłady filozofii teoretycznej, i że w szkołach kazała się uczyć logiki z książki Condillac'a. „Nikt się z tej Logiki—powiadał—nie nauczy różnicy między człowiekiem i zwierzęciem, sposobu robienia pojęciów (!), z tych sądów, z tych propozycyów (!), rozumowań, dowodzeń przekonywających, sposobów rozpoznawania prawdy, dochodzenia do niej i prawideł postępowania metodycznie. Doświadczyłem zaś na sobie i wielu innych, że szkody wielkie sprawuje: wznieca pogardę ku dawnym przewodnikom, których poznania nie daje; zaraża fałszywym wykładem władz duszy; rodzi prezumpcyę o najlepszem myśleniu; psuje ciekawość do czytania innych Logiki pisarzów; słowem, ośmiela tylko rozprawiaczów pozornych, gruntowności i przekonywania wcale nieznających. Jakoż widzieliśmy, że jeżeli w kim wiek, własne namysły, czytanie innych autorów nie zmieniły przesądów Kondyllakianizmu, był tylko superficyalnym wielbicielem dzieł tych, które pozorni i popularni Montaigne, Mandeville i Mariotte przez swoich nowych epikurejczyków w drugiej połowie XVIII wieku wydawali. Wyjąwszy starych, edukowanych za Augusta III, ślepośmy prawie sofistów francuskich naśladowali i cenić ich nie umieliśmy!" (O filozofii, część III, str. 82, 83). Pod jakim wpływem oswobodził się J. od oddziaływania „sofistów francuskich" XVIII wieku, nie wiemy; to pewna, że już bardzo młodo, ledwie wyświęcony na księdza, przeciwko nim występował, lubo badania filozoficzne wysoko szacował. Pierwszem jego znanem w druku pismem było „Kazanie na dzień Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, miane w kościele kolegiaty łowickiej" r. 1800. W dwa lata potem (6 czerwca 1802) wygłosił w Krakowie „Kazanie teologa Polaka do filozofów", zalecające łączenie dogmatów religii objawionej z wynikami badań filozoficznych i występujące przeciwko płytkości i powierzchowności nietylko płochych światowców, lecz i kapłanów. Potępia tu „te nauki obce i przybyszowe ludzi małobacznych, którym się nic, co dawniej od Boga lub ludzi jest wprowadzone, nie podoba, którzy świętym przybytkom nie oddając uszanowania składom łask boskich należnego, nieszczęść nam przyczyniają, swych sektatorów z dowcipu, roztropności, zdrowia i cnoty obdzierają, spustoszenie i barbarzyństwo wprowadzają, w młodzi niewinność wytępiają, przyszłe pokolenia zarażają, bliźnich kłócą, świat chcą zmącić, przewrócić i na inne miejsce przenieść, gdzieby go potem nanowo niespokojnili". Ale powstając na takich „błędników", J. równocześnie gromił tych wszystkich, co dzieła głębokiej treści filozoficznej, zwłaszcza moralnej, lekceważyli. „Nie czytają ich — wołał — eleganty, fanfarony, oszusty, obłudnicy, próżniaki, mędrkowie, rozpustnicy i wszyscy o swoich rozumach zbyt dobrze trzymający. Nie kwapią się do nich drukarze, bo to są książki niepokupne, nie romansowe, nie śmieszące, nie nowinami napchane, nie zawracające głowy nadzwyczajnościami. Nie z wielką ochotą nawet rozmyśla je częstokroć uczeń w szkołach, bo go może niejeden kompan, albo siostra, albo matka uprzedzili, że to są rzeczy nudne i suche, które nie czynią zabawnym, bo może pan ojciec powiedział, że to nie prowadzi do majątku, bo może i niebaczny ksiądz pleban napomknął, że kto umie naukę chrześciańską, obejdzie się bez etyki filozoficznej". Chlubił się potem J., że on takie myśli, dążące do godzenia filozofii z religią głosił, „kiedy jeszcze ani mowa Portalisa o powróceniu religii we Francyi,

Digitized by Google

ani dzieła Chateaubrianda znanemi nie były". — Po przyłączeniu Krakowa do Księstwa Warszawskiego w r. 1809 i po nowem uorganizowaniu uniwersytetu, J. został profesorem filozofii, wygłosił „Mowę na dzień obchodu imienin Naj. Fryderyka Augusta, króla saskiego, książęcia warszawskiego" (1810), a w dniu 15 października 1810 czytał na publicznem posiedzeniu Akademii krakowskiej obszerną rozprawę: „Jakiej filozofii Polacy potrzebują?", którą też zaraz wydrukował. Powołując się na Bakona (ob.), domagającego się, by filozofia była składem powszechnym wszystkich prawd ogólnych, na których gruntują się wszystkie inne umiejętności, mówił: „Czego Bako pragnął, co za jego czasów zupełnie między desiderata kładziono, tego już w wielkiej części nie brakuje chyba w naszym narodzie. Zagrzani bowiem miłością nauki i ludzkości mężowie po wszystkich obcych dobrze urządzonych szkołach, po wszystkich akademiach i liceach, uczą tej filozofii wstępnej i nie przyjmują do poznawania szczególnych gałęzi ucznia, który nie poznał pnia i korzenia, z których one wszystkie wychodzą". Pragnął, ażeby na wydziale filozoficznym w Krakowie wykładano filozofię teoretyczną, t. j. Logikę, Metafizykę Natury (Ontologię), Historyę systematów filozoficznych, oraz filozofię praktyczną, t. j. Metafizykę Obyczajów, Prawo filozoficzne czyli Natury, Naukę roztropności. Filozofię wogóle określił tu jako „porządny wykład wspólnych wszystkim umiejętnościom wiadomości, jakich tylko rozum ludzki dojść może, pozbieranych, dla czynienia człowieka lepszym i szczęśliwszym". Definicyę tę później, wydając w r. 1812 swoje główne dzieło „O Filozofii", zmienił nieco, mówiąc: „Filozofia jest wykład porządny poznań najwyborniejszych, pozbieranych dlatego, aby czyniły człowieka lepszym i szczęśliwszym". Na tę stronę etyczną kładł J. wszędzie największy nacisk, ponieważ życie cnotliwe (a zarazem szczęśliwe) jest rzeczą daleko ważniejszą od uprawy samego myślenia. Do części Filozofii poprzednio wyliczonych dodał tu jeszcze „Antropologię teoretyczną", zawierającą naukę o własnościach i siłach człowieka tak fizycznych jako i duchowych. Do żadnego ze znanych systematów filozoficznych nie przywiązywał się wyłącznie, był eklektykiem, bo kto chce nosić miano prawdziwego filozofa, ten powinien wolnie i rozważnie rozumu swego używać, nie na innych się spuszczać". „Jako ja — pisał J. — żadnego z filozofów nie mam za niemylnego, lecz, idąc drogą przekonania, wybieram co widzę w każdym z nich dobrego; tak nie wymagam od nikogo, aby mój wykład miał za najlepszy, ale pragnę, żeby tyle z niego korzystano, ile komu potrzeba, i tam mi tylko wierzono, gdzie przekonywam wywodami oczywistemi. Nie chcę być nauczycielem błędu, ale prawdy, i cieszyć się będę nietylko wtedy, gdy mi kto prawdę przyzna, ale i wtedy, gdy błąd mi popełniony wykaże". Chociaż wysoko cenił badania nad „czystym rozumem" Kanta, ostrzegał jednak, iż „nie trzeba odosobniać się od filozofii doświadczalnej". Mimo to nie zdecydował się na napisanie Logiki według własnego układu, lecz wziął za podstawę dzieło zwolennika filozofii Kanta, Gotfryda Emanuela Wentzla: „Elementa philosophiae methodo critica adornata" (Linz 1807). Dlaczego tak zrobił, dlaczego wogóle miał zamiar cały wykład filozofii oprzeć na tem dziele Wentzla? Oto odpowiedź samego J-ego: „Mając wzgląd na szacowne dzieła najnowszych zwłaszcza niemieckich filozofów, co tylu już między nami znawców i miłośników mają; na dobro naszego narodu, w języku polskim systemu filozofii niemającego, a jej upowszechnienia potrzebującego; postanowiłem cały układ filozofii moim współziomkom przedstawić w sposób, jaki mi się ich potrzebie najdogodniejszym być zdaje, a oraz odnowić użytkowanie z prac uczonych naszych rodaków dawniej w mowie łacińskiej porobionych. Jeżeli używam sposobu mówienia krytycyzmowi kantowskiemu zwyczajnego, to jedynie dlatego, że ten najbardziej teraz jest upowszechniony, nietylko w Niemczech, ale nawet i w Polsce. Niedawno bowiem pod obcych rządem byliśmy, niedawno młódź nasza w akademiach: jeneńskiej, halskiej, frankfortskiej nad Odrą, złączonej raz z wrocławską, królewieckiej, lipskiej, wiedeńskiej, edukacyą kończyła". Zamiaru tego nie spełnił; prócz obszernego Wstępu (str. 127) użył tylko według Wentzla „Logikę" (str. 40) i dodał do niej „Przypisy i objaśnienia" (str. 240), w których między innemi porobił wyciągi z dzieł Jakóba Górskiego, Makowskiego, Ignacego Włodka, St. Potockiego. Pisał jasno, nie posługiwał się wielu nowoukutemi wyrazami (pojętalny, robialny i t. p.) i stylem raczej wlekłym. Z późniejszych jego prac filozoficznych zaznaczyć tylko można rozprawkę „De Michaele Vratislaviensi" (w „Miscellanea Cracoviensia" 1814). Jakieś intrygi zatruły mu życie. Do nowo wtedy (1816) utworzonego Towarzystwa Naukowego w Krakowie nie powołano go na członka, a na katedrze filozofii utrzymał się podobno tylko do r. 1818, bo ją około tego czasu zajął Jankowski, a J-ego widzimy w 1819 w Kielcach jako profesora teologii w seminaryum tamecznem. Na tem stanowisku doczekał się zgonu. — Por. Dodatek do Historyi Filozofii Schweglera, przez F. Krupińskiego, str. 391—393; H. Struve „Wykład Logiki" (1870). P. Ch.

Jaropełk Światosławowicz, wielki książę kijowski (* ok. r. 960—† ok. r. 980). Był starszy syn Światosława Igorewicza, który w czas swej wyprawy do Bulgaryi powierzył rządy w Kijowie pod opieką niejakiego Sweneldа. Po śmierci Światosława (972) wraz z Sweneldem rozpoczął walkę z braćmi Olegiem i Włodzimierzem i niebawem, po śmierci Olega i

Digitized by Google

gnaniu Włodzimierza, połączył w swych ręku dawne dzielnice ojcowskie z wyjątkiem Połocka, gdzie jednak rządził sprzymierzony z nim książę Rogwołod. Gdy Włodzimierz usiłował z pomocą Waregów, Czudzi i Krywiczan odzyskać Nowogród, J. zamknął się w Kijowie, ale, ulegając namowom wojewody Błuda, opuścił miasto z obawy buntu ze strony mieszkańców i przeniósł się do miasteczka Rodni (przy uściu Rosi do Dniepru). Włodzimierz zajął Kijów i obległ następnie Rodnię. J., namówiony znów przez Błuda, poddał się bratu i udał się do Kijowa, gdzie za wpływem Błuda został zamordowany przez dwóch Waregów. Karamzin „Ist. Gosud. Rosijskago" I, 117—122; Sołowiew „Ist. Rossii" I, 321. J. B.

Jaropełk Izasławowicz, książę włodzimiersko-wołyński († r. 1087), syn wielkiego ks. Izasława Jarosławowicza. W r. 1078 po wygnaniu swych siostrzeńców Olega i Borysa Jarosławowiczowie podzielili ich posiadłości pomiędzy swych synów, wskutek czego J. otrzymał na dzielnicę Wyszogród. W tym samym jednak roku wygnani książęta rozpoczęli kroki w celu odzyskania utraconych posiadłości. Przeciwko nim wystąpił Izasław z J-iem i Wszewołod z synem Włodzimierzem. Uderzono na Czernihów, gdzie atoli podówczas nie znajdowali się ani Borys, ani Oleg. Miasta nie zdobyto. Do bitwy z książętami doszło dopiero pod Nieżatyną Niwą (Nieżatyn?), gdzie poległ z jednej strony Izasław, z drugiej Borys. Po wstąpieniu na tron kijowski Wszewołoda Jarosławowicza, J. otrzymał Włodzimierz Wołyński i Turów. W r. 1084 synowie Rościsława tmutorakańskiego, oddani pod opiekę J-owi przez Wszewołoda, uciekli z jego domu i wkrótce powróciwszy zbrojnie, wygnali go z Włodzimierza. J. jednak po pewnym czasie odzyskał dzielnicę dzięki pomocy ze strony Wszewołoda. Pomimo to J. odmówił zadosyćuczynienia żądaniu Wszewołoda co do ustąpienia Dorohobuża Dawidowi Igorewiczowi i postanowił poprzeć swój opór zbrojnie. Uległ jednak przeważającym siłom Włodzimierza Monomacha i musiał szukać schronienia w Polsce, pozostawiając swą matkę w Łucku. Powrócił po upływie roku, zawarł przymierze z Monomachem i osiadł we Włodzimierzu. Zaledwie w kilkanaście dni po odzyskaniu dzielnicy J., jadąc do Zwienigorodu, został zabity przez towarzyszącego mu Neradca, prawdopodobnie wskutek poduszczeń ze strony Rościsławowiczów. Kroniki charakteryzują go jako księcia „łagodnego i miłosiernego". Miał podobno płacić dziesięcinę cerkwi Bogarodzicy i nadać liczne włości monasterowi Pieczerskiemu. Karamzin „Ist. Gos. Ros." II, 55 — 58; Sołowiew „Ist. Rossii" II, 26—31; M. Gruszewskij „Oczerk Istorii Kijewskoj Ziemli" (Kijów 1891, str. 93). J. B.

Jaropełk Włodzimierzowicz, wielki książę kijowski (* 1082—†.1133), drugi syn Włodzimierza Monomacha. W dziewiętnastym roku życia wraz z ojcem uczestniczył w wyprawie na Połowców (1101), a w kilka lat potem sam już występował przeciwko książętom Wszesławowiczom, panującym w Połocku. W chwili kiedy Włodzimierz obejmował księstwo Kijowskie, J. wojował nad Donem z Połowcami i zdobył Balin, Czesslujęi Sugrow (1116 r.). Z nad Donu pośpieszył nad Prypeć i Dźwinę do ziemi Krywiczan, a następnie uderzył na księcia mińskiego, Hleba, który nie chciał uznać Monomacha. Po śmierci Monomacha (1125 r.) otrzymał Perejasław, gdy tymczasem starszy brat jego, Mścisław, osiadł na wielkiem księstwie Kijowskiem. J. jednak otrzymał Perejasław pod warunkiem, że po jego śmierci dzielnicę tę posiądą dzieci Mścisława, co musiał przyrzec Mścisławowi. Kiedy Połowcy stanęli pod Perejasławiem, J. nie oglądając się na pomoc ze strony braci, pozwolił im wejść do miasta, a następnie uderzył na nich ze swą drużyną i pobił ich. Po śmierci Mścisława (15 kwietnia 1132 r.), na mocy jego ostatniej woli i zgody na to mieszkańców, objął tron kijowski, a zarazem opiekę nad dziećmi Mścisława. Będąc bezdzietnym, tem rychlej przystąpił do wykonania zobowiązania, danego bratu, i wezwawszy niezwłocznie starszego Wszewołoda Mścisławowicza z Nowogrodu, oddał mu swą dawną dzielnicę. Ponieważ starsi Monomachowiczowie przypuszczali, że do posiadania Perejesławia przywiązane jest prawo do następstwa w Kijowie, sprzeciwili się więc temu. Jerzy odebrał Wszewołodowi dzielnicę, ale został wkrótce wyparty przez J-a, który atoli osadził w Perejesławiu drugiego swego bratanka, Izasława. Gdy przeciwko temu wystąpił znów Wiaczesław Monomachowicz, J. został zmuszony do ustępstwa i w zamian za Perejasław oddał Izasławowi ziemię Turowską i Mińską, Perejasław zaś dostał się Wiaczesławowi, który jednak niebawem zaczął rościć pretensye do Turowa. Doszło wkrótce do waśni, której J. nie zdołał już uśmierzyć. J. wraz z innymi książętami uderzył na Czernihów i jął pustoszyć okolicę, ale, nie stoczywszy żadnej bitwy z Wszewołodem i nie zmusiwszy go do pokoju, powrócił do Kijowa (1134). Wtedy książęta Izasław i Światopełk Mścisławowiczowie wtargnęli z Połowcami do ziemi Perejasławskiej, broniąc lewego wybrzeża Dniepru. J. rozpoczął z nimi układy, zakończone oddaniem Perejesławia Andrzejowi, najmłodszemu z Monomachowiczów. J. w ten sposób chciał rozwiać przypuszczenie, jakoby Perejasław miał być najbliższym stopniem do tronu kijowskiego. Wołyń dostał się Izasławowi. Wszewołod też pogodził się z J-iem. W następnym roku J. został pobity przez książąt Olegowiczów, którzy znów napadli na Perejasław, a następnie ruszyli na Kijów. J. nie chciał bitwy i zawarł z nimi pokój (12 stycznia 1136), prawdopodobnie dzięki pośrednictwu ze strony

Digitized by Google

metropolity Michała. Olegowiczom zwrócił ich ojcowiznę, czem naraził się braciom i ludności. Pokój jednak nie trwał długo, zerwany w r. 1138 przez samych Olegowiczów, którzy zdołali przeciągnąć na swą stronę Andrzeja. Wybrali się na Kijów, ale ustąpili wnet pod Czernihów, przed J-iem, który wezwał na pomoc książąt halickich i połockich. Pod Morowijskiem zawarto pokój, i książęta rozeszli się w zgodzie. Karamzin „Oczerk Istorii Kijewskoj Ziemli" (Kijów 1891; 135—153). J. B.

Jaropełk Izasławowicz, syn księcia Izasława Mścisławowicza († 1167) W roku 1160 (1161?) brał udział w wojnie, prowadzonej przez stryja swego, wielkiego księcia Rościsława, z Izasławem Dawidowiczem. Następnie wraz z braćmi i innymi książętami odbył wyprawę do Turowa przeciwko Jerzemu Jarosławowiczowi, lecz był przez niego odparty. W r. 1166 ożenił się z córką księcia Światosława Olegowicza. W r. 1167 pomagał bratu swemu, Mścisławowi II, do zdobycia Kijowa i poskromienia powstałych przeciwko niemu książąt. Zginął podczas wyprawy na Połowców. — Por. Karamzin „Istorija Gosud. Rossijsk." II, 410, 415—420. J. B.

Jaropełk Rościsławowicz, ks. suzdalski († około r. 1196), syn Rościsława Jurjewicza. Wygnany w r. 1162 z Suzdala przez stryja swego Andrzeja Bogolubskiego, jedenaście lat spędził w Kijowie i po śmierci Andrzeja (1174) został wraz z bratem swym, Mścisławem, wezwany przez mieszkańców Rostowa na tron wielkoksiążęcy we Włodzimierzu nad Klaźmą. Bracia jednak chcieli dzielić rządy ze stryjami swymi, Michałem i Wszewołodem Jurjewiczami, uznając przytem Michała za zwierzchnika. Wkrótce wszakże J. udał się potajemnie do Perejasławia Zaleskiego i od mieszkańców otrzymał przysięgę na wierność. Ponieważ jednak mieszkańcy Włodzimierza ogłosili wielkim księciem Michała, J. więc obległ to miasto, paląc i pustosząc wsie i osady okoliczne. Po upływie siedmiu tygodni ludność zawiązała układy z J-em i ogłosiła go następnie wielkim księciem włodzimierskim. Fiskalnemi i surowemi rządami J. zraził do siebie niebawem ludność, która już w następnym roku wezwała z powrotem Michała z Czernihowa. J., zmuszony do ustąpienia, udał się do zięcia swego do Rjazania, gdzie padł wkrótce ofiarą zdrady ze strony Rjazańców, którzy, osadziwszy go pod strażą, przewieźli do Włodzimierza, gdzie mieszkańcy wtargnęli do więzienia, żądając oślepienia J-a i Mścisława. Prawdopodobnie wówczas stryj ich, Wszewołod, widząc, że nie odwróci mściwego zamiaru, postarał się o pozorne ich oślepienie, nacinając im powieki. Oślepionych rzekomo braci przewieziono do Smoleńska, gdzie, niby po gorliwych modłach w cerkwi śniadyńskiej, odzyskali wzrok (1177). Nowogrodzianie ofiarowali im u siebie gościnę, przyczem Mścisławowi wyznaczono Nowogród a J-a osadzono w Torżku. Po śmierci Mścisława (1178) J. zajął jego miejsce, ale wkrótce został stamtąd wygnany. Brał on udział w wojnie domowej pomiędzy księciem czernihowskim, Światosławem, a Wszewołodem (1181), stojąc po stronie Światosława, i dzięki jemu znów został przyjęty przez Nowogrodzian i odzyskał Torżek. Stąd niepokoił granice suzdalskie. W końcu Wszewołod obległ Torżek, a J. w czasie oblężenia został raniony i wtrącony do więzienia, gdzie podług jednych niebawem dokonał życia, podług innych zaś żył jeszcze na wolności w r. 1196 w Czernihowie. — Por. Karamzin „Istorija Gosud. Rossijsk." III, 13, 38; Sołowjew „Istorija Rossii" II, 254—65. J. B.

Jaropkin-Klapik Michał, djak, poseł moskiewski. W r. 1492 był wysłany wraz z posłem Trachaniotem do Niemiec, w celu skłonienia ces. Maksymiliana do zawarcia związku północnego. Instrukcya nakazywała mu między innemi „zapytać w imieniu Iwana III cesarza Maksymiliana o zdrowie, ale nie bić mu pokłonów". Posłowie kilka miesięcy spędzili w Lubece, dla dowiedzenia się o miejscu pobytu Maksymiliana, zajętego wojną francuską, i dla przetłómaczenia „hramot" na język niemiecki. Cesarza Maksymiliana zastali w Kolmarze, missya ich jednak nie odniosła żadnego skutku. Do Moskwy wrócił J. w r. 1493 (lipiec). W następnym roku był w Wilnie z poselstwem do Kazimierza Jagiellończyka; w r. 1495 jeździł do Wilna wraz z Książętami Rjapołowskimi, w celu nawiązania układów z Aleksandrem co do traktatu i małżeństwa jego z córką Iwana, Heleną. Z powodu wieści o zdradzie Mahmet-Amina wysłany był do Kazania (1505) i tam wraz z kupcami moskiewskimi zatrzymany, dopiero za Wasila Iwanowicza odzyskał wolność. W roku 1508 posłował do Zygmunta I. — Karamzin „Ist. Gosud. Rossijsk." (VI, 138—155, 208). J. B.

Jaropołcz, niegdyś udzielna wieś carów moskiewskich, nad rzeką Łamą, niedaleko od Moskwy, pamiętna tem, że car, Fieodor Michajłowicz, r. 1690 nadał ją słynnemu hetmanowi kozackiemu, Doroszeńce, który zmarł tu r. 1693 i pogrzebany jest na miejscu oznaczonem pomnikiem. R.

Jarosław, miasto powiatowe w Galicyi, w obwodzie Przemyskim, na lewym brzegu Sanu, przy stacyi kolei arcyksięcia Karola Ludwika (między przystankami Pełkinie a Radymno, o 13 klm. od Lwowa). Leży w równinie bardzo urodzajnej, pod 40° 21′ dług. wschod. (od Ferro) i 50° 1′ szer. płn., jest 208 metr. nad p. morza wzniesione. Mieszkańców tak zwane miasto municypalne w r. 1890 miało 8407, razem zaś z przedmieściami 18065, a w tej liczbie 14 61 Polaków, 2061 Rusinów, 141 innych narodowości. Co do wyznania: 8524 rzymskich katolików, 4534 greko-katolików, 4820 izraelitów, 187 innych wyznań. Znajduje się tu sąd powi

Digitized by Google

towy, dyrekcya inżynieryi, kommendantura placu, kommenda 2-ej dywizyi piechoty i 4-ej dywizyi jazdy, jako też 4-ej brygady piechoty i 5-ej brygady jazdy. Garnizon, liczący 3452 ludzi, składa się: z dwu batalionów 9-go pułku piechoty (hr. Elerfayta), z trzech batalionów 89-go pułku piechoty, z trzech 90 pułku piechoty księcia Windischgrätza, z trzech szwadronów 11-go pułku ułanów cesarza Aleksandra II, z jednej bateryi konnej 1-ego pułku korpusu artylleryi Luitpolda księcia-regenta bawarskiego, z trzech bateryj i jednej kompanii trzeciego pułku artylleryi fortecznej księcia Kińskiego. Miasto ma pocztę, telegraf, jeden klasztor męski i jeden żeński, wyższe gimnazyum państwowe, szkołę koszykarską, instytut wychowawczy dla panien z wyższych stanów; fabrykę wyrobów lnianych, węgli palonych z kości, otrąb, cegielnie, garncarnie i gorzelnie. Mieszkańcy obok tego zajmują się rolnictwem, spławianiem drzewa, oraz prowadzą ożywiony handel zbożem i skórami. W J-u znajduje się bank pożyczkowy dla rzemieślników, szpital żydowski i szpital dla ubogich, założony jeszcze przez Jana Spytka z Tarnowa, wojewodę Sandomierskiego, roku 1495. W r. 1320 było to miasto w posiadaniu Jana z Melsztyna, kasztelana krakowskiego (ten zbudował, według Paprockiego, Jarosław); w dziale dostał się potem J. Spytkowi z Tarnowa, wojewodzie Sandomierskiemu, i stąd przezwali się Tarnowscy Jarosławskimi (panami na Jarosławiu). Jan Granowski, pasierb króla Władysława Jagiełły, nosił tytuł hrabiego na J-iu; nie masz jednak śladu, żeby J. miasto było w jego posiadaniu. Pewna jest, że J. pozostawał w posiadaniu domu Tarnowskich, aż przez małżeństwo Anny Tarnowskiej z Andrzejem ze Sprowy Odrowążem, wojewodą ruskim, przeszedł w posiadanie Odrowążów, którego córka, Zofia Kostczyna, wojewodzina sandomierska, wniosła J. w dom Kostków; Anna zaś z Kostków wyszedłszy za Aleksandra, księcia Ostrogskiego wojewodę wołyńskiego, przelała go wraz z innemi dobrami na Ostrogskich. Po jej śmierci podzielone zostały włości między trzy córki jej: Lubomirską, Zamoyską i Chodkiewiczową. Każda z tych córek miała wyznaczone w zamku pomieszkanie. Jednak J. otrzymała Zofia z Ostrogskich Lubomirska. Syn Katarzyny z Ostrogskich Zamoyskiej, Jan Zamoyski, wojewoda sandomierski, pisał się hrabią na J-iu. Część Jarosławszczyzny należąca do Zamoyskich, przeszła na Koniecpolskich, z których Jan Aleksander, wojewoda sieradzki, odstąpił połowę królowej Maryi Kazimierze, jako wdowie po Zamoyskim; druga połowa przeszła przez Elżbietę z Lubomirskich (córkę Stanisława Lubomirskiego, marszałka wiel. kor.), żonę Adama Sieniawskiego, hetmana wiel. kor., na Sieniawskich, a nareszcie na Czartoryskich, którzy sprzedali swój patronat miastu. J. był objęty w ordynacyi, ustanowionej przez Rafała Jarosławskiego i Spytka na Przeworsku, a zatwierdzonej przez króla Kazimierza Jagiellończyka (zniósł ją Zygmunt I). Miasto, niegdyś sławne z handlu, było pod tym względem pierwszem w Europie po Frankfurcie, mianowicie co do jarmarków w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej, przez które utrzymywał J. stosunki kupieckie z Włochami, Turcyą i Persyą; lecz gdy dnia 26 sierpnia 1625 r. miasto w czasie jarmarku zgorzało, przez co kupcy tu bawiący stracili do 40 milionów złotych, straciły jarmarki i miasto swoją wziętość. Karol Gustaw, król szwedski, oblegał J. w r. 1656, a Puffendorff twierdzi, że miasto było tak obszerne i mieszczanie tak zamożni, iż w niem całe wojsko szwedzkie utrzymać się mogło. Była tu około r. 1620 drukarnia Szeligi, także słynne fabryki świec woskowych i sukien. J. posiadał dawniej siedem kościołów i farę z kollegiatą, zniesioną w r. 1772, księży reformatów i dominikanów, nareszcie jezuitów, założony przez Annę z Odrowążów Kostczynę, gdzie też książę Aleksander Ostrogski i żona jego, Anna z Kostków, są pochowani; nareszcie (także zniesione) kościoły wraz z klasztorami księży franciszkanów i panien benedyktynek. R.

Jarosław, miasto gubernialne i pow. w Rossyi, leży pod 57°37′ szer. płn. i 57°33′ dług. wsch., przy uściu Kotorośli do Wołgi, o 262 wiorsty od Moskwy; m ców w r. 1897 miał 70610. J. właściwie składa się z 2 dzielnic, Rublonej i Ziemnej, i z przedmieści. Rublona otrzymała swą nazwę stąd, że domniemany założyciel miasta, ks. Jarosław, syn Włodzimierza, wyrąbał przed wiekami tutaj las, zbudował fortecę i tem dał początek grodowi. Obecnie w dzielnicy tej pomiędzy innemi znajduje się liceum prawne im. Demidowa, założone w r. 1803. Druga dzielnica dlatego nosi nazwę Ziemnej, że w początkach XVI w. opasana była wałem z ziemi. Tutaj mieszczą się wszystkie gmachy rządowe, halle targowe, teatr, gimnazyum, banki (Jarosławski Ziemski bank kredytowy, oddział banku Państwa, Towarzystwo wzajemnego kredytu), magistrat, poczta i t. d. Tutaj też znajduje się śliczny pałac Iliiński, wpobliżu którego wznosi się kolumna spiżowa z globusem i orłem dwugłowym na wierzchu, wzniesiona ku uczczeniu Pawła Demidowa. Na końcu ulicy Duchowskiej leży Połuszkin gaj, słynny z tego, że tutaj zapoczątkowano przedstawienia teatralne w Rossyi (Wołkow — pierwszy artysta rossyjski). Oprócz tego J. ma miejski bank publiczny, lombard, korpus kadetów, szkoły miejskie, cerkiewne itd., 75 cerkwi starożytnych i 3 klasztory, z których w jednym, mianowicie w Spaskim, znaleziono głośny zabytek literacki „Słowo o pułku Igora". Dzięki kolei Jarosławsko-Archangielskiej J. jako główny pośrednik w handlu pomiędzy Moskwą a Północną Rossyą, ma wielką przyszłość przed sobą. Doroczne jarmarki jarosławskie odbywają się od

Digitized by Google

5—25 maja st. st. Przemysł J-ski oparty (1892) na 56-u fabrykach z 10825 rob. i 12094000 rub. produkcyi, najpoważniej się przedstawia w gałęziach: tkackiej, tytoniowej i młynarskiej. Od r. 1209 aż do początku XVII w., J, pozostawał pod rządami własnych książąt udzielnych. Ostatnim ks. J-skim, o jakim znajdujemy wzmiankę w 1607 r., był Andrzej. Za czasów Piotra Wielkiego J. był miastem powiatowem w namiestnictwie moskiewskiem; Katarzyna II w roku 1777 podniosła go do rzędu miasta namiestniczego, a w 1822 r. wreszcie został miastem gubernialnem. — Powiat Jarosławski zajmuje 2988 wiorst □ przestrzeni, z 210376 m-cami (1897), w tem 70610 ludności miejskiej. Powiat ten jest najludniejszym (70.5 m-ców na 1 w. □) w całej gub. Przedstawia równinę, zraszaną przez Wołgę (55 wiorst) z dopływami: Kotorośl, It', Tunoszenka, Sołonica i inne. Z jezior największem w powiecie jest Uszczemirowo (300 sąż. dług. i 250 sąż. szer.). Grunt piaszczysto-gliniasty. Rolnictwo stanowi główne zajęcie mieszkańców, aczkolwiek pod względem przemysłowym powiat ten zajmuje pierwsze miejsce w gubernii. Przemysł domowy bardzo rozwinięty, szczególnie płóciennictwo i wyrób przedmiotów metalowych; rozpowszechnione jest też nieco wychodztwo zarobkowe włościan, którzy jako kowale, ślusarze, tkacze i folusznicy, rozchodzą się nieraz bardzo daleko. Z przemysłowych ognisk powiatu zasługują na uwagę: sioło Wielikoje z 4000 m-ców (1897 r.), z fabr. płótna, blicharnią i zakładem tkackim. Tu wyrabiają słynne płótno jarosławskie, w którem niegdyś tak rozmiłowany był cesarz Mikołaj I, że nigdy innego nie używał. W powiecie zajmuje się płóciennictwem do 10000 robotników, którzy produkują go za 6 mil. rb. Dla zachęty włościan co lat 3 odbywa się wystawa. Z wyrobu doskonałej przędzy lnianej słyną też mieszkańcy Kurby, sioła liczącego (w 1897 r.) 1200 m-ców, które należało niegdyś do ks. Kurbskich. Mieszkańcy wreszcie osady Norskiej (4000 w 1897 r.) zajmują się kuciem drobnych gwoździ, otrzymując żelazo z J-a, i handlują szczeciną. Wpobliżu osady leży sioło Norskie i założona w 1859 r. Norska przędzalnia lnu. W osadzie Plesszczejewo znajduje się największa w gub. J-skiej papiernia. — Gubernia Jarosławska zajmuje 31230.7 wiorst □ i ma 1072478 (1897) m-ców, o gęstości zaludnienia wynoszącej 34.3 l. na 1 wiorstę □. Gubernia J. graniczy na północ z gub. Wołogodzką, na zachód z gub. Nowogrodzką i Twerską, na południe z gub. Włodzimierską i na wschód z gub. Włodzimierską i Kostromską. Utworzoną została w 1822 r. z namiestnictwa J-skiego. Przedstawia kotlinę rozdzieloną przez Wołgę na 2 części i zraszaną przez Mołogę, Szeksnę, Kostromę i ich dopływy. Sporo jezior; z nich największe Nero czyli Kaowo w powiecie Rostowskim; najwięcej jezior jest w powiecie J-skim. Średnia temperatura roczna +4.3 według C., średnia wysokość barom. 750 mlm., przeciętna zaś ilość opadów — 458. Błot najwięcej znajduje się w powiatach: Romanowskim, Mołogskim i Poszechońskim. Lasy zajmują 10844.2 wiorst □ czyli 34.7% obszaru gubernii; najbardziej zalesione są powiaty: Lubimski, Poszechoński i Mołogski. Ludność należy do gałęzi Wielkorossyan, wyznania prawosławnego; z fińskich tubylców tego kraju pozostały zaledwie drobne resztki Karelów i Mery. Według płci i miejsca zamieszkania ludność gubernii J-ej wynosi (dane z r. 1897) ogółem: 460233 mężczyzn i 612245 kobiet; z tej liczby po miastach mieszka 74776 mężczyzn i 69691 kobiet. Średni ruch ludności w okresie 1888 — 97 wynosił rocznie: 45615 urodzeń, 7577 małżeństw i 36351 śmierci, czyli na 100 m-ców liczono: 0.71 małż., 4.29 ur., 3.42 śm. i 0.87 naturalnego przyrostu. Pod uprawą znajduje się 27.3% obszaru gubernii. Grunt składa się przeważnie z iłowatej mieszaniny gliny z piaskiem, leżącej na warstwie gliniastej, która miejscami występuje na wierzch; grunt wogóle urodzajny, dzięki obecności marglu i fosforytów, znajdujących się w postaci nieforemnych brył, w warstwach jurajskiego pochodzenia (formacya jurajska najbardziej występuje w powiecie Rybińskim z amonitami i bolemnitami); zawartość P_2O_5 w mieszaninie dochodzi do 26%. Najurodzajniejsze powiaty są: Poszechoński i Lubimski. Główne zajęcie mieszkańców gubernii stanowi rolnictwo, nawet i tam, gdzie najbardziej rozwinięte jest wychodztwo. Zbiór rolny w 1900 r. wynosił: żyta 11357000 pudów, jarej pszenicy 276300 pud., owsa 8153000 pud., kartofli 13128300 pud. Pod uprawą kartofli znajduje się 6 — 7% roli. Przeważa trzypolówka ekstensywna. Jeszcze za czasów pańszczyźnianych przyzwyczaili się do niej włościanie, ponieważ miejscowi właściciele ziemscy uważali za korzystniejsze dla siebie czynsze niż pańszczyznę. Najczęściej, wskutek znacznego siewu owsa i lnu, trzypolówka miejscowa taką przybiera postać: 1) ugór, 2) żyto, 3) len, 4) ugór, 5) żyto, 6) owies. W r. 1899 zebrano 352199 pud. siemienia lnianego, po odliczeniu siewu, i 499152 pudów włókna. Ogólna ilość bydła wynosi 270000 sztuk; dobrze rozwinięte jest gospodarstwo mleczne; koni 180000; owiec (90000) miejscowego pochodzenia przeważnie, najwięcej w powiecie Romanowskim; świń bardzo mało, pod tym względem gubernia J. należy do najbardziej upośledzonych: średnio wypada 2 świnie na 100 m-ców. Poza rolnictwem kwitnie w gub. J-ej ogrodnictwo. Ogniskiem kultury ogrodniczej jest powiat Rostowski; cały niemal uprawny obszar powiatu zajęty jest pod ogrody. Ludność rostowska zajmuje się ogrodnictwem z dawien-dawna; zajęcie to przechodzi z pokolenia w pokolenie. Cykorya i suszony groszek zielony rozchodzą się stąd po całej Ros-

Digitized by Google

syi a nawet za granicą. Pozatem sieją miętę, rumianek ogrodowy, sadzą kalafiory, szałwieję, bazylikę i t. d.—na summę 700000 rub. Głównym punktem ogrodnictwa w powiecie Rostowskim jest sioło Porecsje i wioski Worża, Ugodicze, Sułost', Borysowka. Wpobliżu sioła Saburowa są kopalnie kości mamutowych. Jedyne w państwie fabryki wyrobów z emalii znajdują się też w powiecie Rostowskim. Przemysł fabryczny w gub. J-ej w 1897 r. liczył 493 fabryki z 20894 robotnikami i 29276000 rub. produkcyi. Według poszczególnych działów przemysł fabryczny tak się przedstawiał: 1) przemysł tkacki: 42 fabryki z 8625 robotnikami i 9745000 rub. produkcyi; 2) przemysł przerabiający płody roślinne: 239 fabryk z 3756 robot. i 9326000 rub. produkcyi; 3) przemysł przerabiający płody zwierzęce: 55 fabryk z 879 robot. i 1875000 rub. produkcyi; 4) przemysł drzewny: 46 fabryk z 1742 robotnikami i 1758000 rub. produkcyi; 5) przemysł papierowy: 3 fabryki z 499 robotnikami i 532000 rb. produkcyi; 6) przemysł chemiczny: 22 fabryki z 1645 robot. i 1955000 rub. produkcyi; 7) przemysł ceramiczny: 47 fabryk z 1274 robotnikami i 645000 rb. produkcyi; 8) przemysł żelazny: 28 fabryk z 1002 robotnikami i 939000 rub. produkcyi i 9) różne inne (jako to: powozy, smary, tytoń i przetwory naftowe): 12 fabryk z 1472 robot. i 2441000 rub. produkcyi. Poza rolnictwem i przemysłem fabrycznym ludność trudni się przemysłem domowym, przytem każda okolica słynie ze swych odrębnych zajęć, i tak: Daniłowcy zajmują się płóciennictwem, wyrobem kół, wozów i sani i znani są jako dobrzy murarze, kamieniarze; Jarosławcy — ślusarstwem; Mołoganie — budową drobnych barek (tichwinek) i słyną jako zręczni cieśle: „bez topora ani na krok z dwora" — mówi o nich przysłowie; Myszkińcy — wyrobem garnków, głównie w okolicy Krywca i Rudinoj Słobodki; Poszechońcy — wyrobem różnych gospodarskich narzędzi z drzewa, wyrębem i spławem jego; Romanowcy— flisactwem, przewozem, szyciem kożuchów włościańskich, wyrobem ramek do obrazów (ikon), a w wiosce Dawydkowie wyrobem przeróżnych części metalowych do powozów i narzędzi domowych; Rostowcy — ogrodnictwem, sadownictwem, a w siole Siemibratach tuczeniem kapłonów i pulardek dla stolic, — przeszło 10000 sztuk wywożą; z okolic Rybińska — wyrobem granitowych nagrobków i słyną jako wyborni szyprowie, retmani; Ugliczanie wreszcie, trudnią się wykarmianiem cieląt, szyciem worków do mąki, robieniem pończoch włościańskich, wyrobem „kiełbas uglickich" i znani są jako biegli kopacze studzien. Wogóle przemysłem domowym zajmuje się w gubernii J-ej około 30000 ludzi, produkując wyrobów na summę kilku milionów rubli. Pomimo to niedostateczność środków utrzymania zmusza do szukania zarobku w odleglejszych stronach. W r. 1892 było takich 129516. Z liczby tej 7.9% wychodzi do obszaru czarnoziemnego jako robotnicy rolni. Do fabryk udaje się 6.5% (przeważnie z powiatu J-skiego [37.5%]). W handlu szuka zarobku 37.5%: już-to jako roznosiciele towarów, już-to jako dzierżawcy ogrodów w Moskwie lub Petersburgu, albo bufetów na stacyach (Lubimcy i Rostowcy). Transportami trudni się 8.7% (głównie Poszechońcy). Służbą i wolnemi professyami w odległych okolicach zajmuje się 13.2% wychodzców jarosławskich (Romanowcy). Co do miejsc, dokąd skierowywuje wychodztwo jarosławskie, to zauważyć należy, że w 1892 r. 70.2% udało się do Moskwy i Petersburga. Najwięcej, bo 68.7% wychodzców, godzi się zwykle na rok cały. Wpływ wychodztwa na rozwój umysłowy okolicy jest wielki. Poborowi z gub. J-ej (1896 r.) zajmują pierwsze miejsce (85.5%) pod względem wykształcenia. Powiat Uglicki, z którego wychodztwo jest największe, w okresie 1892—94 r. nie dał ani jednego poborowego analfabety. Najmniej wychodzi z powiatów: Mołogskiego, Jarosławskiego i Poszechońskiego; powiaty te dały największy % niepiśmiennych wśród poborowych z gubernii J-ej. Z miast gub. J-ej po Jarosławiu największym jest Rybińsk (25223 m-ców w 1897 roku) z giełdą zbożową i ożywioną przystanią, gdzie dokonywa się przeładowywanie towarów na statki mniejsze. Rostów (1316 m-ców w 1897 r.) nad jeziorem Nero, starożytny gród już w X w. urządzony był przez książąt zależnych od Kijowa, z fortecą dawną, zbudowaną w 1632 r. dla obrony od częstych napadów ze strony Litwinów i Polaków. Uglicz (9698 m-ców w 1897 r.) pamięta podobno czasy Olgi; posiada muzeum starożytności w byłym pałacu carewicza Dymitra i słynny dzwon soborny, zesłany niegdyś do Tobolska za dzwonienie na gwałt podczas zabójstwa carewicza, i skazany na obcięcie ucha. W początkach XVII w. Uglicz zajęty był przez Jana Sapiehę. Romanowo-Borysoglebsk (6518 m-ców w 1897 r.), założony w XIV w. (właściwie 2 miasta złączone dopiero w roku 1822 w jedno) z resztkami starożytnych murów, które jednak nie ocaliły go od zniszczenia przez Litwinów w r. 1609. Daniłów wreszcie (4288 w 1897 r.), pamiętny jest też bitwą Rossyan z Polakami w roku 1608-ym. Pod względem administracyjnym gubernia J. dzieli się na 10 powiatów: Jarosławski, Lubimski, Daniłowski, Mołogski, Myszkiński, Poszechoński, Romanowo-Borysoglebski, Rostowski, Rybiński i Uglicki. Ch.

Jarosław, herb polski z nadania. Na tarczy, pasem złotym ukośnie wlewo ściętej, w polu górnem, czerwonem — jednorożec wlewo, w dolnem, błękitnem — delfin złoty wprawo. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, między dwoma czarnemi skrzydłami — sześciopromienna gwiazda złota. Labry z prawej strony błękitne, z lewej czerwone, podbite złotem. Godło: BEATUS QUI

Digitized by Google

UTILIS. Nadany wraz z dziedzicznem szlachectwem Franciszkowi Christianiemu, generałowi-lejtenantowi korpusu inżynierów, dyrektorowi generalnemu kommunikacyj lądowych i wodnych w Kr. Polskiem, przez Mikołaja I, cesarza rossyjskiego i króla polskiego, w dniu 14 stycznia 1840 r.—„Herb. urzędowy Kr. Polskiego"; Borkowski; Ostrowski. D.

Fig. 105. Jarosław, herb.

Jarosław, ks. szląski, prawnuk Bolesława Krzywoustego, a syn ks. Bolesława Wysokiego z pierwszej jego żony, Wisławy (* około 1150 † d. 22 marca [?] 1201 r. [Hanke „De silesis indigenis" str. 15] jako biskup wrocławski). Okres życia J-a przypadał na dobę krwawych zamieszek wśród książąt szląskich i polskich. Zamieszki te, przewroty polityczne i wewnętrzne, pozostawiły z jednej strony w dziejach ślady liczne i trwałe; z drugiej jednak—właśnie w stosunku do J-a, grzeszą lakonizmem i gmatwaniną fragmentarycznych danych. Na rolę dziejową J-a pada pierwszy promyk światła dopiero pod r. 1178—1179, t. j. już po śmierci jego matki, kiedy ojciec, ks. Bolesław, zaślubiwszy Adelajdę, ks. Sultzbach, siostrę cesarza, Konrada III, zapomniał, pod wpływem otwierających się przed nim widoków, o prawach, należnych dzieciom z pierwszego małżeństwa. Wtedy-to książęta-Piastowie: Mieszko Raciborski, stryj J-a, i Mieszko Stary, ks. wielkopolski, zagrożeni polityką Bolesława Wysokiego, weszli w porozumienie z J-em, wypędzili wspólnemi siłami jego ojca ze stolicy księstwa i zajęli Wrocław (1178—1179 wedle Bonieckiego: „Książęta szląscy" cz. I). Kiedy zaś w sprawę tę wmieszał się niebawem, zainteresowany nią ze względu na Miesska Starego, ks. krakowski, Kazimierz Sprawiedliwy, doszło do polubownych układów, dzięki którym J. otrzymał od ojca „ziemię Otmachowską" (księstwo Nissy) na warunkach określonej zawisłości (Grünhagen „Zeitschrift für Gesch. u. Alterthum Schl." V, 219) — zapewne w lenno, a księstwo Opolskie, które później na ks. Raciborskich przejść miało,—w posiadanie dożywotnie, również nie bez zależności politycznej od Wrocławia. Szczegóły ówczesnej i najbliższej potem działalności J-a nie są znane; wypadki późniejsze atoli, w związku z punktem wyjścia roli politycznej tego księcia, nasuwają przypuszczenie, że należał on do stałych stronników Mieszka Starego, którego postać wypełnia w tej epoce dzieje Polski i jej sąsiadów najbliższych. Kiedy bowiem w roku 1195 rzucił Mieszko Stary całą potęgę swoją na szalę rozprawy orężnej z Krakowianami pod Mozgawą, znalazł się tam w jego obozie ks. J. wraz z bratem swoim, Mieszkiem Plątonogim. Obaj książęta szląscy spóźnili się wprawdzie na pole bitwy, nie zdoławszy ocalić przegranej sprawy swego stronnika, wszelako kiedy (już po zwycięskiej walce Krakowian z Mieszkiem Starym) natarł na nich możnowładzca sandomierski, Goworek, sługa domu Kazimierzowego, jęli go w niewolę (St. Smolka „Miesko Stary" 371), salwując reszki wpływów Miesska Starego. Wkrótce potem, snadź po upadku potęgi swego protektora, który na krótko tylko miał ją w przyszłości odzyskać, został J. kanonikiem, a wreszcie — biskupem wrocławskim (1198—1201). Istnieją wskazówki (Grünhagen „Regesta", I, 45), że już w lipcu 1198 r. konsekrował nowy biskup kościół św. Jakóba w Nissie; wszelako chronologia i ścisłość wydarzeń, zespolonych tu i owdzie na kartach dziejów z J-em, szwankują do tego stopnia, że ustalić ich niepodobna. Niepewną przeto jest i wiadomość, czy to J., czyli też inny jaki współczesny mu książę Kościoła, wchodził w poważną korrespondencyę z papieżem, Inocentym III, w sprawie okładania klątwą opornych, oraz—w sprawie właściwych attrybucyj władzy biskupiej (j. w. str. 46 i 288); za niepewną również uchodzić musi data ścisła samego objęcia dyecezyi wrocławskiej przez J-a (tamże, str. 47, 55).—Według Nakielskiego („Miechovia" 83) miał J. wraz z ojcem swoim wziąć udział w obdarowaniu Bożogrobców miechowskich, a w dokumentach szląskich znajdujemy dowody niewątpliwej jego szczodrobliwości dla zakonów, osiadłych na Szląsku. Dnia 6 kwietnia 1200 r. potwierdza J. darowiznę uczynioną przez dyakona, Bartłomieja, dla klasztoru cystersów w Lubiążu (Leubus, j. w. Nr 71); w tymże roku obdarza kościół w „Posarisch (?)" ośmiu wsiami (j. w.), a odebrawszy klasztorowi w Lubiążu lignickie dziesięciny z nowego karczunku (j. w., str. 57), ofiarowuje, jakgdyby wzamian za nie, prawo połowu bobrów, oraz wolnisnę bartniczą mnichom jarosławskim (j. w.), osiadłym na Górnym Szląsku, w miejscowości, nazwanej prawdopodobnie na jego cześć i od jego imienia Jarosławiem (Pforta Jaroslai). Po śmierci J-a, którego pro-

Digitized by Google

chy złożono w nowej naówczas katedrze wrocławskiej (Jungnitz: „Die Grabstätten der Breslauer Bischöfe"), Opole powróciło w posiadanie książąt Raciborskich, ale księstwo Nissy, w myśl woli zmarłego, przyłączono do posiadłości dyecezyi Wrocławskiej. J. K. K.

Jarosław I Mądry (po normandzku Jarosleif; na chrzcie Jerzy, Juryj), wielki książę kijowski (* 1018—† 1054 r.). Najmłodszy z dwunastu synów Włodzimierza Świętego. Od ojca otrzymał jako dzielnicę Rostow w ziemi Suzdalskiej, i dopiero po śmierci Wyszesława przeniósł go ojciec do Nowogrodu Wielkiego, za co miał mu J. płacić 2000 grzywien daniny i 1000 na utrzymanie straży Włodzimierzowej. Po śmierci Włodzimierza (15 lipca 1015 r.) najstarszy syn jego, Światopełk, zagarnął władzę w Kijowie, ale J., dowiedziawszy się o tem, wystąpił przeciwko niemu na czele Nowogrodzian, którzy chętnie szli na Światopełka po jego stronie, pomimo nawet okrucieństw, których niedawno dopuścił się względem nich samych. W bitwie pod Lubeczem (1016) J. pobił Światopełka, zmusił go do szukania schronienia u teścia, Bolesława Chrobrego, a sam wkroczył do Kijowa. Chcąc się zabezpieczyć od napaści Bolesława i Światopełka, próbował zawrzeć ściślejsze przymierze z cesarzem Henrykiem II przeciwko wspólnemu wrogowi (Bolesławowi). Stosownie więc do obietnicy, danej cesarzowi, musiał w następnym roku przedsięwziąć wyprawę do Polski. Wyprawa ta jednak nie miała żadnego skutku, a że wyprawa Henryka V przeciwko Bolesławowi także zawiodła, cesarz więc został zmuszony do zawarcia pokoju w Budyszynie z Bolesławem, i następnie sam starał się odtąd skłonić go do podjęcia zaczepnych kroków przeciw J-owi. Latem 1018 r. J. został nad Bugiem rozbity, tak, iż zaledwo zdołał umknąć do Nowogrodu. Bolesław zaś (18 sierpnia) wkroczył do Kijowa i osadził tam Światopełka. J., który tylko z czterema ludźmi dotarł do Nowogrodu, wybierał się już „za morze", został jednak zmuszony przez Nowogrodzian do podjęcia kroków w celu odzyskania Kijowa. Na czele sprowadzonych Waregów wyparł Światopełka i zadał mu stanowczą klęskę (1019) nad rz. Altą. Światopełk uciekł do Brześcia, gdzie wkrótce zmarł. J. objął tron kijowski. Po odparciu napadu synowca swego, Braczysława, na Nowogród i zadaniu mu klęski nad rz. Sudomą J. musiał wezwać na pomoc Waregów i wyruszyć z nimi na brata swego, Mścisława, który po chybionej wyprawie (1023) na Kijów zajął Czernihów, dopominając się o równy podział ojcowizny. Pomimo pomocy ze strony Waregów i ich dowódzcy ślepego Jakuna (ob.), J. został rozbity pod Listweniem, poczem schronił się do Nowogrodu. W r. 1025 stanął pomiędzy nim a Mścisławem traktat (pod Horodcem), w którym uznano Dniepr za granicę posiadłości obydwu braci. Korzystając z zamieszek wewnętrznych w Polsce za Mieczysława II Gnuśnego, J. zdobył Bełz (1030), w następnym roku wspólnie z Mścisławem wyruszył powtórnie do Polski, odebrał Grody Czerwieńskie i uprowadził mnóstwo jeńców dla osiedlenia ich w swojem własnem państwie. Po śmierci Mścisława (1032) J. odzyskał prawem dziedzictwa ustąpione mu niedawno dzielnice. Wojując z Jadźwingami, zamieszkującymi Podlasie, dotarł aż do Mazowsza (1041). Małżeństwo Kazimierza Sprawiedliwego z siostrą J-a, Maryą Dobrogniewą (1043), zmieniło stosunek jego względem Polski. J. odtąd pomagał Kazimierzowi do zwalczenia Masława (ob.), którego w końcu po trzykrotnej wyprawie J-a pokonano (1047 r.). Związek z Kazimierzem został wkrótce jeszcze bardziej wzmocniony przez małżeństwo jednego z synów J-a (Izasława) z siostrą Kazimierza. J. wojował też z Litwinami, Carogrodem, Pieczyngami, których rozbił w walnej bitwie pod Kijowem (1036). Jeszcze w r. 1030 podejmował wyprawy na Czudź, która nie chciała mu płacić daniny. Zmusiwszy ją do uległości, założył tam miasto Jurjew (Dorpat). Rządy wewnętrzne zaznaczył staraniami o podniesienie miast. Za jego rządów rozrosły się: Kijów, Psków i Nowogród Wielki. Ostatni z nich zasłynął już wówczas, jako jedno z pierwszych miast handlowych północnych. Nowogród otrzymał od J-a zwolnienie od opłat („lgotnaja hramota"), i pierwszą szkołę, w której uczono czytania. J. Kijów obwarował i upiększył. Zakładał też nowe biskupstwa. Za niego sobór biskupów ruskich, pomijając patryarchę carogrodzkiego, ustanowił metropolitę (Iłaryona). Najważniejszem atoli dziełem jego panowania było wydanie pierwszego w Słowiańszczyźnie kodeksu, zwanego Ruską Prawdą (ob.). Sagi skandynawskie nazywały J-a skąpym. Podług kronik ruskich „był kulawy, ale umysł miał dobry i na wojnie był odważny". Był chrześcianinem i umiał czytać. Umarł w Wyszogrodzie, zaleciwszy synom swym zgodę. W testamencie swym oddawał ziemię Kijowską i Drewlańską oraz Nowogród i Turów synowi Izasławowi, któremu przekazał zwierzchnią władzę nad braćmi. Światosławowi oddawał Czernihów, Wszewołodowi—Perejasław, Igorowi—Wołyń, Wiaczesławowi—Smoleńsk.—Karamzin „Istoria Gosud. Rossijskago" (I, 133—139; II, 3—39); Sołowjew „Istoria Rossii" (I, 190—206); Iłowajskij „Istoria Rosii" (Moskwa 1876, I, 95—110). J. B.

Jarosław Jaropełkowicz, książę brzeski († 1102 r.), syn Jaropełka Izasławowicza, księcia wołyńskiego. Odziedziczył po ojcu tylko cząstkę jego posiadłości, mianowicie Brześć nad Bugiem, leżący na pograniczu Polski. W 1101 został rozbity przez Bolesława Krzywoustego podczas swej wyprawy do Polski. Zamierzał także wystąpić przeciwko Światopełkowi kijowskiemu, nie zważając na przysięgę, którą mu

Digitized by Google

złożył w Kijowie na grobie Borysa i Hleba; został jednak pojmany przez Jarosława Światopełkowicza (nad Nurem 1102). — Karamzin „Ist. Gosud. Rossijsk." (II, 79, 86). J. B.

Jarosław Światopełkowicz, zwany Jarosławcem, książę wołyński i włodzimierski († r. 1123), nieślubny syn Światopełka Michała, wielkiego księcia kijowskiego, nielubiony ani w Kijowie, ani później we Włodzimierzu. Wysłany przez ojca do Węgier w celu zebrania wojska najemniczego, potrzebnego do wyprawy na Grody Czerwieńskie, namówił króla węgierskiego, Kolomana, do sojuszu ze Światopełkiem. Książęta ponieśli klęskę nad Sanem, a J., ratując się ucieczką, znalazł schronienie w Brześciu. Zjazd pod Kijowem (1100) przyznał J-owi Włodzimierz wołyński. J. wsławił się następnie wyprawą na Połowców i dwukrotną na Jadźwingów (1111). Po śmierci ks. Dawida drohobuskiego odziedziczył po nim dzielnicę. Ożeniony z córką Mścisława Monomachowicza, ks. nowogrodzkiego, nienawidził żony i żyć z nią nie chciał. Wkrótce też doszło do poważnych nieporozumień pomiędzy nim a Monomachem, który w r. 1113 objął tron kijowski. Monomach wraz z Rościsławowiczami w r. 1117 obległ Włodzimierz i zmusił J-a do uległości. Pomimo jednak upokorzenia się przed Monamachem J. oddalił od siebie żonę, a sam udał się (1118) do Bolesława Krzywoustego o pomoc przeciwko księciu kijowskiemu. Mieszkańcy Włodzimierza przeszli na stronę Monomacha, który dał im za księcia syna swego, Romana. J. usiłował odzyskać swą dzielnicę zrazu przy pomocy ze strony Polaków, lecz następnie po chybionej wyprawie na Czerwieńsk (1121) zapewnił sobie poparcie Węgrów, Polaków, Czechów i Rościsławowiczów halickich, i z królem Stefanem na czele wkroczył do księstwa Włodzimierskiego. Podczas tej wyprawy pod murami Włodzimierza J. został podstępnie zamordowany (1123). Pozostawił dwóch synów: Jerzego i Wiaczesława. — Karamzin „Istoria Gosud. Rossijsk." (II, 76—79, 92—94); M. Gruszewskij „Oczerk Ist. Kijewskoj Ziemli" (Kijów 1890, str. 126 — 128). J. B.

Jarosław Izasławowicz, ks. łucki, chwilowo kijowski, młodszy syn Izasława, w. ks. kijowskiego. Otrzymał od ojca zrazu księstwo Turowskie, a następnie (1148) Nowogród Wielki. W 1149 J. odparł zwycięsko napad Finnów na Nowogród; nie umiał jednak zaradzić trwającym wciąż zamieszkom wewnętrznym i po pięciu latach został przez Nowogrodzian wygnany, ustępując miejsce Rościsławowi smoleńskiemu. J. opuścił Nowogród 26 marca 1154, od ojca zaś otrzymał księstwo Włodzimierskie. Po śmierci Izasława (1154) J. w porozumieniu się z braćmi zajął Łuck. Wkrótce potem książęta suzdalscy oblegli Łuck, J. jednak ich odparł. Gdy po śmierci Jerzego Kijów objął Izasław Dawidowicz czernihowski, J. wraz z nim uderzył na Turów. Później jednak przerzucił się na stronę Jarosława Ośmiomysła i dopominał się o wydanie Iwanka Berładnika. Za panowania w Kijowie stryja swego, Rościsława smoleńskiego, J. odbył zwycięską wyprawę na Połowców, których przy pomocy Haliczan rozbił pod Jaropełczem. W 1160—61 trzej bracia usiłowali bezskutecznie wygnać z Turowa Jerzego Jarosławowicza. R. 1167 odbyli wyprawę na Połowców. Po śmierci Rościsława (1168) tron kijowski objął Mścisław, brat J-go. Korzystając z tego, J. chciał zająć Włodzimierz, ale natrafił na opór ze strony brata i musiał poprzestać na Łucku. Dzięki poparciu książąt Rościsławowiczów J. zasiadł na tronie kijowskim, do tego jednak rościł sobie prawo i Światosław Wsiewołodowicz, powołując się na jakąś umowę, jakoby zawartą z J-em. Światosław niespodzianie napadł na Kijów, J. zaś usunął się do Łucka. Światosław jednak poprzestał tylko na złupieniu majątku J-a i wzięciu w niewolę jego rodziny, i po 12-u dniach powrócił do Czernihowa. J. odzyskał Kijów i wywarł zemstę na ludności. Wymawiając mieszkańcom, że pozwolili Światosławowi uwięzić jego rodzinę, zażądał od nich środków na jej wykupienie, a następnie nałożył kontrybucyę na ludność, nie wyłączając duchowieństwa i zakonników. Zaspokoiwszy zemstę, J. ruszył na Czernihów na Światosława, który zdołał go ułagodzić i skłonić do zawarcia z sobą pokoju. Tymczasem Rościsławowiczowie zamierzyli skorzystać z zamieszek kijowskich i zaproponowali Andrzejowi Bogolubskiemu, żeby osiadł na księstwie Kijowskiem. Ten jednak nie zdążył wykonać zamiaru, bo został zabity (1174). J. wmieszał się w spór pomiędzy Światosławem czernihowskim a Olegiem Światosławowiczem. Światosław wszakże znów skłonił Jarosława do zawarcia z sobą pokoju. Wkrótce potem w granicach ziemi Kijowskiej znalazł się Roman ze Smoleńska. J. uląkł się go, opuścił Kijów i udał się do Łucka i pomimo wezwań mieszkańców do Kijowa więcej nie wrócił. — Karamzin „Istoria Gosud. Rossijsk." (II, 127 — 190; III, 8 — 28); M. Gruszewskij „Oczerk Ist. Kijewskoj Ziemli" (Kijów 1891, str. 235—238). J. B.

Jarosław Ośmiomysł, ob. Halickie księstwo.

Jarosław przezwany Krasnym († 1199), książę perejasławski, syn Mścisława Jurjewicza. W r. 1176 był wysłany przez stryja swego, w. ks. Wsiewołoda, do Nowogrodu, ale w r. 1178 Nowogrodzianie wezwali do siebie innego księcia, a jemu polecili rządy w Wołoku Łamskim. Po wzięciu i zburzeniu tego miasta przez wielkiego księcia, J. otrzymał Perejasław południowy. — Karamzin „Ist. Gosudarstwa Rossijskago" (III, 30—35). J. B.

Jarosław Włodzimierzowicz, książę

Digitized by Google

wogrodzki, wnuk Mścisława Wielkiego, ks. kijowskiego († po r. 1206). Nie mając własnej dzielnicy, służył sprawie Wszewołoda, ks. suzdalskiego, występując po jego stronie przeciwko Nowogrodowi i Rjazaniowi. Gdy w Nowogrodzie partya przychylna Suzdalczykom otrzymała przewagę, Nowogrodzianie udali się z prośbą do Wszewołoda o przysłanie im księcia, ten zaś przysłał im J-a (1187). Rządząc w Nowogrodzie, J. czuł się zależnym od Wszewołoda, podejmował jednak na własną rękę wyprawy wojenne i odzyskał Jurjew (Dorpat) i Głowę Niedźwiedzią (w Estonii); J. dokładał starań w celu upiększenia miasta. Zbudował kilka świątyń, a po pewnym czasie miał już w Nowogrodzie oddaną sobie partyę. Z trudnością jednak i niezawsze udawało mu się godzić interesy suzdalskie z nowogrodzkiemi. To też w czasie 17-letnich jego rządów trzy razy mu je odejmowano i trzy razy przywracano. Miejsce jego zajmował wtedy jeden z książąt smoleńskich lub czernihowskich, zależnie od tego, która partya miała w danej chwili przewagę: suzdalska czy też południowo-ruska. Pozbawiony władzy J. osiadał w Torżku. Po raz trzeci i ostatni sam Wszewołod odwołał go z Nowogrodu. J. nie wrócił wtedy do Suzdala, ale otrzymał (niewiadomo od kogo) miasteczko Wyszogród pod Kijowem, skąd go niebawem wygnano. J. służył odtąd książętom kijowskim, wskutek czego był ścigany przez Wszewołoda, któremu się w końcu musiał poddać w Trypolu (1206).—Karamzin „Ist. Gosud. Rossijskago" (III, 39—69); Iłowajskij „Istorija Rossii" (Moskwa 1876, II, 165 i nast). J. B.

Jarosław Ingwarowicz, książę peremilski, syn Ingwara, księcia łuckiego, po śmierci swego stryja, Mścisława Niemego (1228), który dzielnicę swą, składającą się z Peresopnicy, Czartoryska i Łucka, podarował Danielowi, J. ubiegł Daniela w objęciu Łucka. Jednakże Mścisław Mścisławowicz Chrobry obległ go w Łucku, zmusił do odstąpienia od miasta, a wzamian za to ofiarował mu Peremil z Międzybożem.—Karamzin „Ist. Gosud. Rossijsk." (III, 153). J. B.

Jarosław Światosławowicz († 1129 r.), syn Światosława czernihowskiego, ks. czernihowski. W r. 1097 z polecenia brata, Olega, zasłaniał Murom przed napaścią Mścisława nowogrodzkiego. Na zjeździe książąt w Lubeczu trzej bracia: Oleg, Dawid i J. otrzymali w udziale Czernihów, Murom i Rjazań. Po drugim zjeździe Dawid i J., pogodzeni zupełnie ze Światopełkiem i Monomachem, wzięli udział we wspólnej wyprawie na Połowców. J. po śmierci braci objął całe księstwo Czernihowskie. Został jednakże stąd wygnany niebawem przez Wszewołoda Olegowicza. Po bezskutecznych zabiegach, ażeby skłonić wielk. ks. Mścisława do udzielenia mu pomocy, musiał w końcu poprzestać na Muromie, gdzie życia dokonał. Murom i Rjazań przekazał swym synom: Światosławowi, Rościsławowi i Jerzemu.—Karamzin „Ist. Gosudarst. Rossijskago" (II, 70, 94—127). J. B.

Jarosław II (Fedor) Wszewołodowicz, ks. nowogrodzki (* 1190—† 1246 r.), syn Wszewołoda Jurjewicza „Wielkie Gniazdo". W 10-tym roku życia po śmierci brata swego, Jarosława Mścisławowicza, otrzymał Perejasław. W 1204 r. odbył wraz z innymi książętami wyprawę na Połowców, w 1206 został jednak uprzedzony w objęciu rządów przez Włodzimierza Igorewicza, powrócił więc do Perejasławia, skąd niebawem wyparł go Wszewołod Czarny, J. zaś otrzymał wtedy od ojca księstwo Riazańskie. Gdy w Rjazaniu wybuchło powstanie, J. wyprowadził ludność z miasta, a miasto spalił. Po dobrowolnem ustąpieniu z Nowogrodu Mścisława Zuchowatego (1215) stronnictwo suzdalskie wezwało J-a, na księstwo Nowogrodzkie, jako najbliższego sąsiada Nowogrodu, posiadał bowiem, oprócz Perejasławia Zaleskiego, i Twer. Za wezwaniem go na księstwo przemawiała i ta okoliczność, że J. miał za żonę córkę Mścisława. Nie poszedł jednak w ślady teścia i wkrótce doprowadził do tego, że w Nowogrodzie zagrożono mu buntem. Wobec tego wydalił się do Torżka, pozostawiwszy w Nowogrodzie namiestnika (Chota Grigorowicza). Z Torżka usiłował szkodzić Nowogrodzianom, których w tym właśnie czasie nawiedził był nieurodzaj i głód; J. zaś starał się tamować dowóz zboża, dostarczanego z żyzniejszych okolic nadwołżańskich. Prócz tego J. zaczął zatrzymywać i więzić posłów i kupców nowogrodzkich, słanych do niego z prośbami o powrót. Wskutek skarg Nowogrodzian Mścisław dał się nakłonić do objęcia ponownie rządów i niebawem stanął w Nowogrodzie. J. zaczął się gotować do obrony w Torżku, wzmocnił miasto, na drogach porobił zasieki, a jednocześnie wyprawił do Nowogrodu swych ludzi w celu wzniecenia tam buntu przeciwko Mścisławowi. Wysłańcy jednak sami przeszli na stronę przeciwną. Mścisław usiłował na drodze pokojowej skłonić zięcia do uwolnienia jeńców, których było około 2 000, i do zaniechania działań na szkodę Nowogrodu; ale gdy ten w odpowiedzi na propozycyę układów porozsyłał jeńców do dalszych miast, Mścisław zwołał wiec i ogłosił wyprawę przeciwko J-owi. Po stronie J-a stanął starszy brat jego, Jerzy, w. ks. włodzimierski, i młodszy brat, Światosław; po stronie Mścisława—brat jego, Włodzimierz, z Pskowianami, oraz cioteczny brat, Włodzimierz Rurykowicz, ze Smoleńszczanami. D. 1 marca 1217 Mścisław wyruszył na Perejasław Zaleski, dokąd pośpieszył J. Przeciwnicy spotkali się na rozległem polu Lipeckiem wpobliżu Jurjewa Polskiego, nad rzeką Gzą. J. odrzucił propozycye układów, doszło więc do krwawej bitwy (23 kwietnia), w której J. został rozbity i musiał ratować się ucieczką. Mścisław jednak po pew-

Digitized by Google

nym czasie zawarł z nim pokój, nie ustąpił mu wszakże Nowogrodu i nawet odebrał swą córkę. Około r. 1222 J. powtórnie został wezwany przez Nowogrodzian, ale niebawem znów im się zaczął narażać przez swą chciwość i absolutyzm. Pomimo przysięgi, złożonej na tak zw. „hramoty J-owe", wysyłał swych tiunów do czynności poborczych i sądowych. Podczas tych powtórnych rządów musiał kilka razy uchodzić do swego Torżka, skąd podawnemu dokuczał Nowogrodzianom. Z Nowogrodu podejmował wyprawy wojenne przeciwko Litwinom (1222—26), Duńczykom, do Inflant, do Finlandyi, skąd przyprowadził (1227) tak wielką liczbę jeńców, że Nowogrodzianie, nie wiedząc, co z nimi zrobić, część ich wyprawili z powrotem. W r. 1228 z posadnikiem, Iwankiem Dmitrjewem, wyprawił się do Pskowa, gdzie znaleźli schronienie przywódzcy przeciwnej mu partyi. Psków jednak zamknął wrota, i J. musiał wracać do domu. Chcąc następnie wywrzeć zemstę nad Pskowem, a doznawszy pod tym względem stanowczej odmowy ze strony Nowogrodu, wezwał wojsko z Perejasławia i pociągnął na wyprawę, zostawiwszy w Nowogrodzie swych synów. Ci jednak, obawiając się buntu, pociągnęli niebawem za ojcem. Nowogrodzianie przyjęli do siebie księcia Michała, który wszakże musiał wkrótce ustąpić przed J-em (1230). Obejmując po raz trzeci rządy, wykonał przysięgę, że szanować będzie stare zwyczaje nowogrodzkie. W tym czasie J. uspokoił Psków, a w r. 1234 spustoszył okolice Odenpe i Dorpatu, i odniósł zwycięstwo nad Litwą w księstwie Toropieckiem. Korzystając z zamieszek kijowskich, napadł na Kijów i zajął go bez boju (1236 r.). Po tygodniu odesłał wojsko do Nowogrodu, bez niego jednak nie zdołał się dłużej utrzymać na księstwie i opuścił Kijów, prawdopodobnie, ustępując przed Michałem halickim, lub też wskutek wiadomości, którą mógł wtedy otrzymać, o śmierci brata swego, Jerzego (1237). W r. 1238 przeniósł się do Włodzimierza, zburzonego przez Batego, i zajął się gorliwie podźwignięciem miasta. Umarł podczas swej powtórnej podróży do hordy.—Karamzin „Ist. Gosud. Rossijskago" (III, 64—98, 146—159); Gruszewskij „Oczerk Ist. Kijewskoj Ziemli" (Kijów 1891, 287 i nast.); Iłowajskij „Ist. Rossii" (Moskwa 1876, II, 235—255). J. B.

Jarosław III (Atanazy), książę twerski, syn J-a Wszewołodowicza (* 1230 — † po r. 1270). Z powodu zajść z bojarami opuścił Twer i przeniósł się do Pskowa, skąd następnie został wezwany do Nowogrodu. Krótkotrwały zatarg z bratem, Aleksandrem Newskim, zakończył się na drodze pokojowej. J. cieszył się potem przyjaźnią brata i wraz z nim jeździł kilka razy do namiestnika hańskiego. W 1262 brał udział w wyprawie do Inflant. W r. 1264 otrzymał wielkie księstwo Włodzimierskie, a wkrótce potem został wezwany do Nowogrodu i stanął w obronie Litwinów, którzy przyjęli chrzest w Pskowie, a których Nowogrodzianie chcieli wymordować. Gdy Pskowianie bez jego zezwolenia ogłosili księciem Dowmonta, J. już był przyprowadził pułki suzdalskie do Nowogrodu, ażeby z nimi ruszyć na Psków, ale doznał oporu co do tego ze strony Nowogrodzian i wyprawy musiał zaniechać. W r. 1270 został wygnany z Nowogrodu, wskutek czego wypowiedział miastu wojnę. Zbliżywszy się do Horodyszcza i zająwszy wojskiem Rusę, zaproponował układy o pokój, na co Nowogrodzianie zgodzili się dopiero wskutek pośrednictwa ze strony metropolity, Cyryla. Po zawarciu pokoju J. mieszkał w Nowogrodzie przez kilka miesięcy, poczem wyjechał do Włodzimierza, pozostawiwszy w Nowogrodzie namiestnika, Andrzeja Wratysławowicza. Idąc za przykładem ojca i brata, starał się dogadzać hanowi, i podobnież jak tamci zakończył życie, wracając z hordy, dokąd się był udał z bratem, Wasilem. Pozostawił 3-ch synów: Światosława i dwóch Michałów.—Karamzin „Istoria Gosudarstwa Rossijsk." (IV, 59—69). J. B.

Jarosław Aleksandrowicz, ks. proński, ob. Prońscy książęta.

Jarosław (Atanazy) Włodzimierzowicz (* 1389—† 1426), syn Włodzimierza Andrzejewicza Chrobrego, w r. 1410 otrzymał od ojca połowę Horodca i Małojarosławiec. Umarł w Moskwie podczas zarazy. J. B.

Jarosław ze Sternberga, piszący się Podiehus, opiewany w rękopisie kralodworskim Hanki bohater. Gdy Mongołowie przez łupę opawską wpadli na Morawy i oblegli Ołomuniec, broniony przez Witka z Hradcu, przybył z odsieczą, przysłany przez króla Wacława pan J. Przywiódł on 8 000 wojowników, których liczba wnet do 12 000 wzrosła. Zwlekał ciągle z natarciem, acz go Mongołowie rozmaitemi fortelami do boju wabili. Dopiero, gdy już tem kunktatorstwem znużył nieprzyjaciela, napadł nań znienacka w obozie i podobno samego wodza, Bojdara, potomka Dżyngishanowego, trupem położył. Zatrwożeni Mongołowie do Węgier zbiegli, miotając po drodze oręż i łupy (1241). Okazuje się jednak, że całe to opowiadanie jest zmyśleniem, bo według świadectwa jednego templaryusza francuskiego, walczącego w bitwie nad Sajó, Mongołowie wcale nie doznali od J-a porażki.—Por. Erben „Regesta" Nr 1031; Schwammel „Ueber die angebliche Mongolenniederlage bei Olmütz" („Sitzungsberichte d. Akademie d. Wissensch." Band XXIII, Heft I); Ulanowski B. „O kilku pomniejszych źródłach do dziejów pierwszego napadu Tatarów na Polskę, Czechy i Węgry" („Rozprawy i sprawozdania z posiedz. hist.-filoz. ak. Um. w Krak." XVII, 321—401); „O współudziale Templaryuszów w bitwie pod Lignicą" („Rozprawy i sprawozd." XVII, 275—322). J. F. G.

Digitized by Google

Jarosław h. Bogorya Skotnicki (* około r. 1276—† 1376), arcybiskup gnieźnieński, urodz. w Skotnikach w Sandomierskiem, z ojca Piotra; za młodu był dworzaninem Władysł. Łokietka. Około 1317 udał się na studya do Bononii. Jako student pierwszy z Polaków piastował godność rektora akademików t. zw. ultramontanów czyli obcokrajowców, z odnośną władzą zwierzchniczą i jurysdykcyą. Za powrotem do kraju został kanonikiem krakowskim (1321 albo 1322), kanclerzem krakowskim (1322), archidyakonem (1325). Za jego namową umierający Łokietek polecił swego jedynaka Kazimierza opiece panów polskich, duchownych i świeckich. Sam J. przez całe życie oddany był Kazimierzowi, służąc mu radą i czynem, i z nim razem ustawicznie pracując nad dobrem kraju ojczystego. Przed rokiem 1334 otrzymał kanonię włocławską, później gnieźnieńską. W r. 1335 wybrał się do Awinionu, aby otrzymać od papieża zwolnienie od niezdatności do przyjęcia wyższych święceń (irregularitas), którą zaciągnął przez udział w sprawach wojennych, kiedy-to jeszcze był dworzaninem Wł. Łokietka, i prawdopodobnie przez gwałty, popełnione w obronie dóbr swych dziedzicznych. Ciążyła też na nim i suspensa, nałożona przez Jana XXII, papieża, za pobieranie datków pieniężnych przy wizytowaniu z urzędu archidyakona kościołów dyecezyi krakowskiej. Lecz już w r. 1336 widzimy go z powrotem w Krakowie, gdzie otrzymał święcenie subdyakona, mając 60 lat życia. Gdy król Kazimierz w zatargach z Krzyżakami przesłał apellacyę do Benedykta XII, i ten nakazał wytoczenie zakonowi procesu przed forum złożonem z delegatów Stolicy Apost., pomiędzy pełnomocnikami ze strony króla i Polski widzimy i J-a. Sprawa pomieniona zajęła mu rok czasu i wiele dlań spowodowała przykrości, ile że Krzyżacy wszelkiemi sposobami usiłowali uchylić się od grożącego im ciosu ze strony stanowczego papieża. Skazani zostali 1339 r. na oddanie Polsce ziemi Pomorskiej, Chełmińskiej, Michałowskiej, Kujawskiej i Dobrzyńskiej, tudzież na zapłacenie szkód poczynionych i na koszta procesu. Niestety, wyrok nie wszedł w wykonanie, zyskał jednakże J-owi głośne imię w Polsce i w całym świecie chrześciańskim. Gdy arcybiskup Janisław zakończył w Łęczycy doczesny swój żywot, dnia 4 grudnia 1341 roku, powszechna opinia wyznaczała mu za następcę archidyakona J-a, a król polecił go kapitule gnieźnieńskiej jako najgodniejszego kandydata do pierwszej w kraju stolicy biskupiej. Kapituła zdała kanoniczny wybór na pięciu kompromisaryuszów, którzy jednomyślnie oświadczyli się za J-em. Przyjąwszy wybór, 65-letni elekt, udał się osobiście do Awinionu po zatwierdzenie, które też nastąpiło 27 czerwca 1342 roku. Po uzyskaniu prekonizacyi, J. przyjął w Awinionie święcenie kapłańskie, a następnie konsekracyę biskupią. Otrzymawszy paliusz, w tymże roku powrócił do kraju i objął rządy pasterskie. Zaczął od położenia fundamentów pod wspaniałą gotycką archikatedrę w Gnieźnie, na miejscu zbudowanej przez Bolesława Chrobrego w wieku XI, a porysowanej już i upadkiem grożącej świątyni. Kiedy dokonał budowy, nie wiemy z pewnością. Spółczesny mu Janko z Czarnkowa, archidyakon gnieźnieński, pisze, że śmierć przeszkodziła J-owi dokończyć rozpoczętą budowę, co atoli, jak utrzymuje Korytkowski, jedynie do wieży odnosić się może.—Za słabą była Polska, aby w ustawicznych waśniach z Krzyżakami, stanowiącymi naówczas prawdziwą potęgę, orężem dochodzić krzywd swoich. Należało dla dobra zaledwo w jedną całość skupionego kraju, dla odzyskania przynajmniej Kujaw i ziemi Dobrzyńskiej, dojść do zgody z zakonem, który, ani orężem, ani sprawiedliwością, ani rozkazami i klątwą Stolicy Apostolskiej nie mógł być pokonany. Trudno zatem mieć za złe J-owi, który był duszą rady Kazimierzowej, że się oświadczył za pokojem. Król i arcybiskup zjechali do Kalisza, gdzie dnia 4 lipca 1343 miały się rozpocząć rokowania pokojowe z pełnomocnikami zakonu. Układy trwały ledwie dni kilka, gdyż już 8 tegoż miesiąca podpisano traktat, na mocy którego król ustąpił mnichom krzyżackim na wieczystą własność Pomorze, ziemię Chełmińską i Michałowską, a zakon wrócił Polsce ziemię Kujawską i Dobrzyńską. Nadto J. arcybiskup wraz z biskupami: Maciejem włocławskim, Janem poznańskim i Klemensem płockim wystawili w tym samym dniu pisemne zeznanie, że wyrządzone ich kościołom przez Krzyżaków w ostatnich najazdach krzywdy zostały im wynagrodzone, i że żadnych zgoła do zakonu nie rosszczą pretensyi. Ugoda kaliska w kilkanaście dni potem zaprzysiężoną została we wsi Wierzblinie, niedaleko Inowrocławia położonej, gdzie się zjechali: król Kazimierz, książęta mazowieccy i kujawscy, arcybiskup J., biskupi: kujawski, poznański, płocki, panowie wielko i mało-polscy, reprezentanci znaczniejszych miast, oraz wielki mistrz krzyżacki w otoczeniu biskupów pruskich i pomorskich, tudzież rycerzy zakonnych. W listopadzie tegoż roku 1343 widzimy J-a w Krakowie rozstrzygającego spór pomiędzy biskupem tamtejszym a kanonikiem kollegiaty św. Floryana o dziesięciny. W tymże roku zbiera w swej archidyecezyi świętopietrze, a w marcu 1344 Klemens VI upoważnia go do dyspensowania 12 kleryków super defectu natalium. W tymże czasie broni przed Stolicą Apostolską praw swych metropolitalnych do dyecezyi wrocławskiej, którą król czeski Jan pragnął, choć bezskutecznie, przyłączyć do metropolii praskiej. W październiku następnego roku 1344 zawiera w Łęczycy dobrowolny układ z pełnomocnikami krzyżackimi o dziesięciny stołu arcybiskupiego na Pomorzu, potwierdzony w listopadzie przez wielkiego mi-

Digitized by Google

strza Ludolfa Kuniga w Malborgu. Tenże mistrz ze szczególniejszych dla arcybiskupa względów zatwierdził w Kiszborku 22 listopada wszelkie przywileje, nadane kościołowi gnieźnieńskiemu w latach 1284 i 1290 przez Mestwina księcia pomorskiego, i darował temuż kościołowi dobra Suchę i Lubiewo na Pomorzu. W czerwcu tegoż roku J. podpisuje w Krakowie dokument królewski, zatwierdzający przywileje miasta Radziejowa. Biorąc udział w ówczesnych wypadkach politycznych i wierną radą służąc królowi, nie zaniedbywał J. powinności pasterskich, pilnie zajmował się sprawami dyecezyi i spełniał jednocześnie rozmaite polecenia Stolicy Apostolskiej. Na dniu 19 października 1345 Klemens VI zawiadamia go o wyniesieniu Apeczkona z Frankensteinu na biskupstwo lubuskie i w opiekę J-owi jako metropolicie oddaje. W kwietniu 1346 arcybiskup towarzyszy królowi do Brześcia Kujawskiego, gdzie podpisuje przywilej królewski, nadany niejakiemu Janowi Kiessielhut i towarzyszowi jego Konradowi, pozwalający im obok zamku bydgoskiego założyć miasto pod nazwą Kunigsburg (Bydgoszcz). W tymże czasie i pod jego okiem wypracowane zostały statuty dla Wielkopolski (przyjęty 11 marca 1347 na zjeździe piotrkowskim) i dla Małopolski (przyjęty w r. 1346, na zjeździe w Wiślicy.—Piekosiński „Jeszcze słowo itd.”). W r. 1350 na uroczystość Trzech Króli zwołuje synod prowincyonalny do Kalisza, w którym prócz niego biorą udział biskupi: Bodzanta z Jankowa krakowski, Przecław z Pogorzeli wrocławski, Maciej z Golanczewa kujawski, Wojciech Pałuka poznański i Klemens Pierzchała płocki, wraz ze swemi kapitułami, celem wywołania z kraju sekty Biczowników, której zwolennicy, przybywając z Węgier i Niemiec do Polski, obchodzili wsie i miasta, obnażeni do pasa, dyscyplinami się nielitościwie smagali, kryjąc jednakże pod pozorem pokuty życie sprośne i wyuzdane. W roku 1351 widzimy arcybiskupa wraz z królem w Płocku, gdzie nakłania książąt mazowieckich do dania pomocy Kazimierzowi celem odzyskania ziemi Wołyńskiej, najechanej przez Kiejstuta. W czerwcu 1352 skłania króla do wynagrodzenia kościołowi gnieźnieńskiemu strat za kosztowności, zabrane i sprzedane na koszta wojny z Litwinami, a ocenione na 10000 ówczesnych złotych polskich. Król przekazał temu kościołowi z żup bocheńskich i wielickich na wieczne czasy sto grzywien groszy praskich rocznie. W kwietniu 1354 arcybiskup w porozumieniu ze swą kapitułą tworzy z sześciu najgorzej uposażonych kanonij trzy, aby zabezpieczyć beneficyatom dostateczne utrzymanie, tak, że odtąd kapituła gnieźnieńska liczy siedem prelatur i dwadzieścia trzy kanonikaty. W lipcu tegoż roku papież Innocenty VI wzywa J-a i wszystkich jego sufraganów, aby wspólnemi siłami starali się przeciwdziałać przewrotnym sektom Begwardów i Begwinów, które z Niemiec wciskały się do Polski. Tenże papież, uwzględniając potrzeby króla, gotującego się z wyprawą na Tatarów, nałożył w listopadzie 1354 czteroletni podatek na duchowieństwo polskie, które tym sposobem przez osiem lat z rzędu wypłacało się krajowi, gdyż i poprzednik Innocentego 1351 takie same nakładał ciężary. Arcybiskup, dając z siebie dobry przykład, zajął się niezwłocznie zbieraniem tej kontrybucyi, wyznaczając na pojedyńcze archidyakonaty osobnych kollektorów. Na dzień 8 stycznia 1357 zwołuje drugi synod prowincyonalny do Kalisza. Będąc przed laty dziesięciu głównym sprawcą statutów Wielkopolskiego i Wiślickiego, stanowiących podstawę polskiego prawa cywilnego i karnego, pragnął J. i na polu kościelnem utworzyć kodeks prawa dla swej metropolii. W tym celu zebrawszy mozolnie wszystkie dotychczasowe ustawy synodalne polskiej prowincyi kościelnej, tudzież konstytucye papieskie, wspólnie je ze zgromadzonymi na pomienionym synodzie kaliskim biskupami przejrzał, zatwierdził i jako prawo obowiązujące ogłosił. Zbiór ten nader ważny, stanowiący do r. 1420 kodeks prawa kościelnego w Polsce, przechował się w kilku egzemplarzach aż do naszych czasów. Ogłosił nadto arcybiskup nowe, zapadłe na owym synodzie, uchwały, w pomienionym zbiorze nie zawarte, potrzebą czasu wywołane, a składające się z 16 dekretów. Z dokumentów ówczesnych widać też, że gorliwy metropolita dyecezye polskie swej prowincyi pilnie wizytował, we wszelkie stosunki kościelne wglądał, synody tam odbywał i wszelkim nadużyciom bezwzględnie zapobiegał. Nie zapomniał też wcale i o podwładnej sobie dyecezyi lubuskiej, lubo pod obcem zostającej berłem. W r. 1363 błogosławił w Krakowie związek małżeński cesarza niemieckiego, Karola, z Elżbietą, córką Bogusława V księcia szczecińskiego, a wnuczką króla Kazimierza. Niestrudzony arcybiskup, pomimo podeszłego wieku, dorównywał niezmordowanemu w działaniu wielkiemu królowi, ustawicznie zajmował się sprawami Kościoła, budowaniem świątyń, zamków, miast i osad, wizytowaniem parafij, tudzież wzorową administracyą rozległych dóbr kościelnych. W marcu r. 1364 konsekrował w Krakowie wspaniale po pożarze odbudowaną świątynię katedralną. W maju tegoż roku dojrzał wielki plan, przez króla Kazimierza i arcybiskupa J-a podjęty i długo roztrząsany, mianowicie założenie we wsi Bawole pod Krakowem akademii. Fundacya jednak nie przyniosła oczekiwanych owoców, aż gdy w lat 30 Jagiełło wraz z Jadwigą pozyskali sobie zasługę całkowitego jej dopełnienia. W ostatnich latach sędziwy J. prawie stale rezydował w miasteczku Żninie, należącem do dóbr arcybiskupich, gdzie go też niejednokrotnie odwiedzał zawsze mu życzliwy król Kazimierz. Gdy monarcha, wracając we wrześniu 1370 z Wielko-

Digitized by Google

polski, ciężko zaniemógł i przywieziony został do Krakowa, arcybiskup, mimo wiek zgrzybiały i przykrą porę roku, wybrał się natychmiast do stolicy, lecz, jak się zdaje, nie zastał już króla przy życiu. Oddał mu jednak ostatnią posługę, złożywszy na wieczny spoczynek zwłoki jego wśród uroczystych ceremonij, w katedrze krakowskiej. W listopadzie tegoż roku koronował w Krakowie Ludwika Węgierskiego, a wkrótce potem przyjmował go w stolicy swojéj, Gnieźnie. Jednakże stosunki pomiędzy nowym królem a arcybiskupem nietylko nie były serdeczne, jak za Kazimierza, lecz owszem zupełnie się oziębiły, a i dumny Opolczyk, przydany do pomocy królowej matce w rządzeniu krajem, wraz z Elżbietą zdaleka się od J-a trzymali. Odsądzony niejako od udziału w sprawach publicznych, tem gorliwiej zajmował się sprawami Kościoła, a liczne owoczesne dokumenty świadczą o wielkiej 95-letniego pasterza ruchliwości, czujności nad dobrem Kościoła i o niezwykłej energii. Pod sam koniec 1372 roku sędziwy arcybiskup, przebywając na zamku w Żninie, nagle zupełnie zaniewidział. Postanowił wówczas złożyć swą godność, aby przez resztę życia w jakiem zaciszu klasztornem na śmierć szczęśliwą się przygotować. Obecny natenczas w Żninie krewny jego, Mikołaj z Koszutowa, proboszcz gnieźnieński, wymógł na starcu, że ten, bez zapytania kapituły, wystawił na jego imię dokument rezygnacyjny i z listami polecającemi wyprawił go do Awinionu. Dowiedziawszy się o tem, kapituła gnieźnieńska śpiesznie swój protest przesłała Grzegorzowi XI, który skutkiem tego Mikołajowi zatwierdzenia odmówił. Wówczas J. wystawia ponownie dokument rezygnacyjny na siostrzeńca swego, Jana ze Strzelec, zwanego Suchywilk, dziekana krakowskiego i kanonika gnieźnieńskiego. Ten przez rozmaite zabiegi i wpływy nakłonił na swą stronę króla Ludwika, a zaopatrzywszy się w akt elekcyjny, który mu kapituła wydała, wybrał się osobiście do Awinionu, gdzie 16 kwietnia 1374 sakrę biskupią i paliusz otrzymał. Stary J., zapewniwszy sobie uprzednio za zgodą Stolicy Apostolskiej dożywocie z części dóbr arcybiskupich, przeniósł się na mieszkanie do klasztoru Cystersów w Lędzie, gdzie dwa lata na praktykach religijnych przepędziwszy, wyjechał do Kalisza i tam 17 września 1376 po krótkiej chorobie zakończył stuletni, pełen zasług żywot. Zwłoki jego sprowadzono do Gniezna i pochowano w kaplicy, którą za życia wystawił i uposażył, a która dziś nosi nazwę kaplicy N. Maryi Panny Częstochowskiej. Długosz, a za nim prawie wszyscy późniejsi dziejopisarze utrzymują, jakoby J. umierając zalecił, aby zwłoki jego nie przez podwoje kościoła, lecz przez wyłom w ścianie zewnętrznej uczyniony wniesione zostały do grobu, na to, że nie prostą, ale uboczną drogą dostał się na arcybiskupstwo. Jednak Korytkowski słusznie zbija ową bajkę, jako niemającą żadnej podstawy, tembardziej, że i współczesny J-owi Janko z Czarnkowa nazywa go „mężem bez żadnej plamy". Był to obok króla Kazimierza mąż dla kraju opatrznościowy. Nie było żadnego ważnego przedsięwzięcia, żadnego wielkiego projektu, w którymby obaj czynnego nie brali udziału; nie było niebezpieczeństwa ani trudności, w których przezwyciężeniu wzajemnieby się nie wspierali. On-to współdziałał z Kazimierzem w odrodzeniu kraju, w podniesieniu oświaty, rolnictwa, budownictwa zamków, miast, grodów, zaludniania spustoszonych przez wojny okolic, opieki nad włościanami. Sławią go współcześni i późniejsi jako opiekuna uciśnionych i prawdziwego ojca ubogich. Jako metropolita Kościoła w Polsce zjednał sobie wiekopomne zasługi przez utrzymanie wzorowej jedności pomiędzy biskupami i duchowieństwem, przez ożywienie ducha powołania kapłańskiego, przez pobudzenie do ofiarności w potrzebach publicznych, przez uporządkowanie prawodawstwa kościelnego, przez rzetelne przestrzeganie sprawiedliwości, przez gorliwy z siebie samego wzór prawdziwego katolickiego pasterza. Sam uczony, powoływał do swej kapituły ludzi uczonych i znakomitych biegłością w sprawach kościelnych i publicznych. Dobierał też sobie gorliwych i roztropnych archidyakonów, którymi się wyręczał w duchownem administrowaniu obszernej archidyecezyi. Materyalny stan arcybiskupstwa podniósł do niezwykłej pomyślności i kultury. Prócz katedry gnieźnieńskiej, odbudował z cegły i kamienia starodawne kollegiaty w Uniejowie, Kurzelowie i Kaliszu, fundował i restaurował wiele kościołów; wydał ogromne summy na wystawienie warownych zamków z cegły palonej w Łowiczu, Opatówku, Uniejowie i Kamieniu. Nadto założył miasto Kamień na Pomorzu, a miasto i zamek Żnin odbudował i przyozdobił. Słusznie go też kronikarze zowią wielkim budowniczym. W końcu godzi się uczynić wzmiankę o nader licznych fundacyach i darowiznach, ku pomnożeniu chwały Bożej rozmaitym kościołom poczynionych. Jako człowiek odznaczał się zacnością charakteru, dobrocią, uprzejmością, słodyczą w obejściu, umiarkowaniem. Komu był przyjacielem, był nim w całem znaczeniu tego wyrazu. Nie dziw przeto, że wszystkie powyższe zalety zjednały mu miłość powszechną i szacunek nietylko między swoimi, ale i obcymi, tak, iż królowie, książęta i panowie czcili go i uwielbiali jak ojca. Na jeden niewątpliwie zarzut zasłużył, że z pominięciem praw kapituły, chciał rozporządzić arcybiskupstwem, jakby dziedziczną własnością, na rzecz krewnych, naprzód Mikołaja, potem Jana, co mu się też z ostatnim udało. Darowali jednak współcześni tę słabość zgrzybiałemu starcowi; nie zdołała też ona zaćmić wielkich jego zasług, które tak były głośne i wspaniałe, że współczesny kroni-

Digitized by Google

karz za rzecz zbyteczną uważał wyliczać je i opisywać dla potomności. — Por. Ks. Jan Korytkowski „Arcybiskupi gnieźnieńscy" t. I; Stanisław Bużeński „Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich" t. I. Ks. Wł. Kr.

z **Jarosławia**, gałąź rodu Tarnowskich, ob. Jarosław i Tarnowscy.

Jarosławice (po niemiecku Jaslovitz), miasteczko na Morawach, w powiecie Znaimskim, nad granicą Austryi Niższej, wpobliżu prawego brzegu Thai, nad potokiem Szatowskim, który się tu łączy z młyńską strugą, Dyją. Ma 2182 mieszk., Niemców (1890 r.); sąd okręgowy, kościół parafialny św. Eliasza opata, szkołę pięcioklasową, kasę oszczędności, młyn, kilka cegielni, winiarstwo, sadownictwo i ogrodnictwo. Należy do hr. Hompescha, który ma tutaj piękny zamek z rozległym parkiem. R.

Jarosz Bejła, pseudonim Henryka Rzewuskiego.

Jarosza, pseudonim Seweryny z Żochowskich Pruszakowej.

Jaroszewicz Floryan, kapłan, reformat, pisarz dzieł pobożnych XVIII w. (* około r. 1694 prawdopodobnie w okolicach Sokala, lub w Sokalu, nad górnym Bugiem—† d. 11 lutego 1771 r. w Chełmie), pogrzebany w podziemiach tamecznego kościoła reformatów. O latach swego dzieciństwa sam on mówi w żywocie Krystyny z Lubomirskich Potockiej, żony Feliksa, het. w. kor. i kasztel. krak., iż ta pani, „mając już dorosłe potomstwo, dziatki sług swoich brała, wychowanie im dawała, czego ja oczywisty jestem świadek—są słowa J-a—jako z tych jeden, który w dzieciństwie z ręki tej pobożnej pani chleb jadłem, odziewkę miałem, i za jej staraniem w piątym roku życia nauczyłem się już czytać i do mszy służyć"... Pacholęciem, zaledwie szesnastoletniem, przywdziewa J. sukienkę nowicyatu zakonu reformatów, idąc za głosem powołania i uczuć religijnych, które, zaszczepione dobrem wychowaniem, pielęgnował w duszy młodziana jego spowiednik, jezuita, ks. Bazyli Narbut. Zakon reformatów od wstąpienia na ziemię polską, za Zygmunta III, gdy objął swój pierwszy klasztor w Zakliczynie nad Dunajcem, aż do naszych czasów, odznaczał się gorliwością niezwyczajną i zamiłowaniem ubóstwa a zarazem rzeszy wieśniaczej, dla której przeważnie pracował. W pierwszej połowie XVIII w. garnęli się nawet synowie rodzin zamożnych do tego zakonu o surowej regule, ściśle zachowywanej. Pracując w klasztorze, nie przyjmowali zarządu parafii, który ze ścisłością reguły i obowiązkami powołania zakonnego niekiedy trudno pogodzić. W epoce saskiej ostatnia królowa nasza, Marya Józefina, żona Augusta III, otaczała reformatów szczególną czcią; w ich kościele, w Warszawie, którego ogrody łączyły się bezpośrednio z ogrodami pałacu królewskiego, spędzała długie godziny na modlitwie. W tych czasach gdy ubogą suknię reformatów przywdziewali członkowie rodów znanych, aż czterech Rzewuskich widzimy w tym zakonie. Duchowni ormiańskiego obrządku, nie mając własnego zakonu, wstępowali w owych czasach chętnie do reformatów. Wyszli z grona ówczesnych i późniejszych nawet reformatów teolodzy, kaznodzieje, polemiści, z których imionami spotykamy się na kartach ówczesnej i nieco późniejszej literatury: Gaudenty Pikulski, Stan. Kleczewski, gwardyan krzemieniecki, autor „Kalendarza serafickiego" (wyd. we Lwowie 1760), Surowiecki, Józef Męciński, kaznodzieja, Ad. Prosper Burzyński, missyonarz w Afryce i Azyi (później bisk. sandomierski). Wśród grona młodzieży sposobiącej do tego zakonu odbył J. swe studya naukowe. W r. 1717, jako socyusz o. Ludwika Pawińskiego, reformaty z Zakliczyna, odbywa podróż pieszo, stosownie do reguły zakonnej, na koronacyę Matki Bożej w Częstochowie. We trzy lata później otrzymuje święcenia kapłańskie i od owego roku w ciągu pięćdziesięciu lat pracuje z gorliwością niezwykłą na niższych i wyższych stopniach hierarchii zakonnej, okazując się surowym w pełnieniu obowiązków reguły a troskliwym o dobro tych, których mu powierzono. W licznych konwentach prowincyi N. M. Panny Anielskiej pełnił obowiązki gwardyana, lektora retoryki, filozofii i teologii dla kleryków, układał dla nich konspekty, podręczniki, a w r. 1741, na stanowisku sekretarza prowincyi, wezwany przez o. generała zakonu, pisze „Monumenta Provinciae Reformatae Minoris Poloniae". Praca ta pozostała w rękop.; jeden egzemplarz odesłano do Rzymu, drugi dotąd przechowuje biblioteka reformatów w Rawie Ruskiej. Po trzech latach J., już jako kustosz swej prowincyi, opracowuje z rozkazu o. gener. zakonu Kajetana z Laurinu, *Liber mortuorum* (Katalog chronologiczny braci zmarłych), od zaprowadzenia reformatów w Polsce. Praca nad tym katalogiem daje możność zetknięcia się z licznemi przykładami cnót i życia wzorowego, wśród członków własnego zakonu i gdzieindziej, co, prawdopodobnie (jak twierdzi jedyny poważny jego biograf, współczesny nam, ks. prof. Aleks. Maryański), nasunęło mu myśl napisania dzieła obejmującego żywoty świętych, świętobliwych i pobożnych Polaków i Polek, rozłożone na wszystkie dni w roku. Pracy tej dokonał już w późniejszych latach życia. Prowincya reformatów N. Maryi P. Anielskiej (Małopolska), była zbyt obszerna, składała się z 22 klasztorów, które pieszo wizytować prowincyałom dwa razy w roku było zbyt ciężko: w roku więc 1746 uchwalono oddzielenie 4 klasztorów (w Chełmie, Lwowie, Rawie Ruskiej i w Sądowej Wiszni, z których do dziś dwa ostatnie tylko przetrwały) i z nich wytworzono oddzielną „Kustodyę", nazwaną Roxolana, pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej. Pierwszym przełożonym tej

Digitized by Google

kustodyi, po zwiększeniu się liczby klasztorów zamienionej na prowincyę, był J. Na stanowisku kustosza Roxolany J. przyjął nowe fundacye swych konwentów w Krzemieńcu, Złoczowie i w Dederkałach Wielkich, na Wołyniu (wszystkie zwinięte obecnie, ostatni w r. 1891). Reformaci, podobnie jak jezuici i dominikanie, troskliwi byli o zachowanie historyi swej zakonnej, posiadali przeto generalnego archiwaryusza swych klasztorów, którym był J. Działalność jego nie przekracza granic kustodyi Roksolany; przebywając, bądź w Rawie Ruskiej, bądź w Chełmie, pisze on swe dzieła. W r. 1766 rozpoczyna pracę, ogłoszoną we Lwowie w roku 1771, p. t. „Stare błędy światowej mądrości przeciw powściągliwości panieńskiej, wdowiej, kapłańskiej i zakonnej, przez wolnowierców odnowione, a z fałszem swoim rzeczywistym pokazane". Jednocześnie również we Lwowie, wyszła inna jego praca, p. t. „Stary argument światowej mądrości przeciw powściągliwości panieńskiej, wdowiej, kapłańskiej przetrząśniony". Wcześniej, bo w r. 1767, ukazało się główne dzieło J-a, p. t. „Matka świętych Polska". Pomysł do tytułu wziął autor z hymnu nieszpornego, odmawianego na cześć św. Stanisława biskupa, rozpoczynającego się od wyrazów: *Gaude Mater Poloniae — Prole foecunda nobili...* (Ciesz się, matko Polsko,—w szlachetne płodna potomstwo...). Autor, pełen głębokiej wiary, pragnąc podnieść ducha religijnego, upadającego wówczas wśród naszego społeczeństwa, stawił w rzeczonej pracy przed oczy narodu wzory pobożności i cnót wśród licznego pocztu świętych i świętobliwych ziomków naszych, i tak z tego pomysłu swego tłómaczy się: „Czyliż bowiem Polaka — mówi — mocniej do chrześciańskiej doskonałości pobudzić mogą obce przykłady nad domowe, gdy tamte mi są dalsze, a te bliższe? Czyliż mnie do utrzymywania wiary katolickiej, bodaj przez niebezpieczeństwa i śmierci, tak ma zapalić krew włoska, hiszpańska, niemiecka, jak własna krew polska, którą za tęż wiarę świętą tyluż Polaków i Polek przelało...". W dziele swem, które jest pełnem prostoty, J. daje nam poznać usposobienie pobożne swej epoki, a w licznych życiorysach tam zebranych uwydatnia dużo rysów obyczajowych. Zasługą niemałą J-a, iż wydarł zapomnieniu mnóstwo przykładów cnót zakonnych, które pozostawały w ukryciu w licznych klasztorach kontemplacyjnych, przeważnie karmelitańskich, a całą treść, bądź opartą na źródłach archiwalnych, bądź na broszurach teraz nieznanych, ujął w formę przystępną, wolną od makaronizmów, napuszystości i dziwactw językowych pisarzy ówczesnych. „Matka świętych Polska" miała 3 wydania. Pierwsze w Krakowie w drukarni Stan. Stacha, w roku 1767, w jednym tomie in folio; drugie w 4 tom., w małej ósemce, w Niemieckich Piekarach na Górnym Szląsku, w r. 1850; trzecie zaś wyd. w Poznaniu, nakł. „Straży św. Wojciecha", a staraniem ks. Antoniego Kanteckiego (w r. 1893—1896). To ostatnie wydanie poprzedza życiorys J-a, skreślony przez wyżej wspomnianego ks. Aleks. Maryańskiego; pierwszy-to życiorys bez błędów, bo na źródłach oparty. Biograf J-a mniema, że pierwszy pomysł do napisania „Matki świętych" wziąć mógł J. z Kalendarza Duńczewskiego, na rok 1746 (druk. w Zamościu), gdzie jest na 80-u stronicach in folio „Kalendarz świętych, błogosławionych i świętobliwych żyjących Polaków...", zawierający krótkie żywoty na każdy dzień roku. Oprócz tego głównego dzieła swego J. wydał książkę ascetyczną, dziś nader rzadką: „Principia Teologiae asceticae..." (1752 Leopoli) — dedykowaną Potockiemu, wojewodzie kijowskiemu. Spotykamy w niej rzecz rzadką, jak na książkę dla zakonników ówczesnych, są tam bowiem przepisy przyzwoitości towarzyskiej. Imię J-a i jego praca, podnoszone wysoko przez ks. arcb. Hołowińskiego i kks. Antoniewicza i Kanteckiego, tudzież Stan. Tarnowskiego, doczekały się od ks. Aleks. Maryańskiego oceny (bezimiennie wyd. w Poznaniu 1893) również chlubnej, lecz ściślejszej od prac poprzedników. Ceni on w J-u, obok pracowitości i cnót zakonnika, wielkie serce, które pod grubym habitem reformackim przechowało dużo miłości dla wszystkiego, co swojskie. M. D.

Jaroszewicz Józef, syn Benedykta, historyk polski, badacz dziejów litewskich (* w r. 1793 w Bielsku Podlaskim—† tamże d. 1 lutego r. 1860). Już w 22-gim roku życia ukończył J. uniwersytet wileński ze stopniem magistra obojga praw; przypadło to na rok 1815, to jest w okresie pierwszego pobytu w Wilnie Lelewela, jako profesora tamtejszej Wszechnicy. Ściśle biorąc, nie był J.—(bo być nie mógł ze względu na czas studyów swoich)—uczniem wielkiego historyka; wszelako stwierdzić należy, że ta atmosfera, wśród której rósł i potężniał umysł Lelewela, stała się podłożem duchowem J-a, jako dziejopisa, uderzającego nas dzisiaj wybitnym na swój czas zasobem poglądów szerokich, wiedzy, erudycyi, a nadewszystko — zaletami zmysłu krytycznego, wznoszącego się niekiedy w jego pismach do wyżyn intuicyi uderzającej. Naukowy swój zawód rozpoczął J. wcześnie, od wykładów prawa rzymskiego i polsko-litewskiego w Liceum Krzemienieckiem; już jednak w r. 1826, jako autor drukującej się w „Dzienniku Warszawskim" rozprawy «O wpływie religii chrześciańskiej na cywilizacyę Słowian», podążył do Wilna, wezwany przez miejscowe władze uniwersyteckie. W tymże roku został profesorem prawa cywilnego i karnego polsko-litewskiego, a niebawem, d. 30 czerwca 1828 otrzymał nadto nominacyę na katedrę dyplomacyi i statystyki krajowej. Szczęśliwszy w trwałości pedagogicznego zawodu swego od Lelewela, wytrwał J. na tym posterunku aż do zniesienia

Digitized by Google

uniwersytetu wileńskiego w r. 1831, kiedy obdarzono go godnością członka Tymczasowego Komitetu Szkolnego w stolicy Litwy. Na obowiązkach tych zakończyła się wprawdzie niebawem jego działalność urzędowa, ale przedwczesny jej kres, spowodowany przez okoliczności zewnętrzne, stał się ku zasłudze i trwałości imienia J-a, początkiem szerszej, bo naukowej, jego pracy dziejopisarskiej. Żonaty z Lisiecką, siostrą Michałowej Wiszniewskiej, osiadł J., jako młody emeryt, w Bielsku rodzinnym, w tym samym domku po-ojcowskim, w którym ujrzał światło dzienne i w którym miał dokonać żywota. Stąd to pojawiać się zaczęły prace J-a: «O stanie Litwy do przyjęcia wiary chrześciańskiej» (druk. „Znicz", wyd. przez J. Krzeczkowskiego z r. 1834; o pracy tej pisał w „Tygodniku Petersburskim" z tegoż roku Daniłowicz), «Litwa pod względem cywilizacyi w trzech pierwszych jej chrześciaństwa wiekach» (druk. tamże w r. 1835), «O Herulach, pobratymcach Litwinów» (Wilno 1840), «O adwokatach w Polsce i Litwie» itd. „Znicz", „Biruta", „Athenaeum", „Biblioteka Warszawska", zamieściły w tym okresie sporo rozpraw J-a, który nadto, jako jeden z pierwszych członków „Komissyi Archeologicznej Wileńskiej", zamieszczał także swe studya w poważnych jej „Rocznikach". Najważniejszym atoli dziełem J-a był trzytomowy «Obraz Litwy pod względem jej oświaty i cywilizacyi od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku», wydany w Wilnie w r. 1844—1845. Była to praca przynosząca w swoim czasie zaszczyt prawdziwy autorowi, który osiągnął w niej w znacznej mierze to poczucie zadań dziejopisarskich, jakie stało się obowiązującem i popularnem dopiero w czasach najnowszych, t. j. w kilkadziesiąt lat później. „Doświadczenie nas uczy—pisał J. (Obraz Litwy... I, str. IV) w subtelnem poczuciu naukowych widnokręgów dziejopisa,—iż wiek (epoka) musi koniecznie nadać dziełom (własnym) swą barwę i piętno swoje na nich wycisnąć...". Pisał tak, zagłębiając się w miarę możności w tajniki rozwoju historycznego, nie zrażony tą obojętnością, a nawet—niechęcią inteligencyi ówczesnej względem badań dziejowych, jaką beznamiętnie, choć z ironią, wypływającą z poczucia słuszności własnej, stwierdza we wstępie do wspomnianego dzieła. Owa beznamiętność, trzeźwość i przenikliwość sądu, znamionująca wyrobionego prawnika, a stanowiąca podstawę najistotniejszą krytycyzmu naukowego, cechowała zawsze J-a jako pisarza i uczonego. Nawet w ocenie działalności jezuitów na Litwie, — a był to punkt, w którym uczucie raczej, aniżeli dostateczna podstawa naukowa (trudna wtedy do osiągnięcia), skłaniało go do wyrzeczenia sądu zbyt surowego (j. w. II, III),—stara się J. być nietylko oskarżycielem, ale i obrońcą sumiennym, miarkując nadto w sposób godny uznania ton i charakter ferowanego wyroku. Jeśli się zważy czasy w jakich pisał i zasób źródeł, z jakich mógł korzystać J., trzeźwość, krytycyzm, a niekiedy i intuicya jego poglądów i przekonań budzą wprost zdumienie. Erudycya jego, niemogąca, z natury rzeczy, wykraczać daleko poza granice wiedzy współczesnej jego pracom, — wiedzy Onacewicza i Narbutta w zakresie dziejów litewskich, osiągnęła mimo to—dzięki zaletom jego umysłu, na kartach „Obrazu Litwy", wysoki—znacznie od poprzedników wyższy, szczebel rozwoju naukowego w zakresie właściwych sądów historycznych. Obok politycznego J. kładzie nacisk szczególny w opracowaniu swojem na „wzgląd socyalny i religijny bytu"; wyjaśnia ze ścisłością poważnego uczonego błędy faktyczne; usiłuje oprzeć wszechstronność swego sądu na podstawie możliwie najszerszej; dochodzi miejscami, dzięki tej metodzie, do poglądów, nieomal wydartych przyszłości (np. w sądach o ks. Witoldzie); burzy uprzedzenia, wykwitłe na gruncie szowinizmu (np. pogląd Narbutta na wybitną rzekomo w czasach przedhistorycznych „cywilizacyę" Litwy), a na miejscu karkołomnych hipotez i wywodów, stawia w rzędzie naukowych środków pomocniczych, obok precyzyi w badaniu źródeł (por. uwagi nad Statutem Litewskim, j. w. I, 69)—zasadę nowożytną metody porównawczej, wkraczającej bezmała aż w sferę folkloru (por. j. w. 83). Oczywiście, biorąc naogół, należą dzisiaj dzieła J-a do rzędu prac zupełnie, lub w znacznej mierze, przestarzałych; wszelako i dziś jeszcze, pomimo wielkiego postępu wiedzy i wzrostu zasobów źródłowych, dadzą się czytać a nawet studyować z pożytkiem, budząc—zwłaszcza przy zastosowaniu odpowiedniej miary hermeneutycznej—podziw dla ich autora. J. pisał także „Historyę jezuitów", a sąsiadowi swemu, obywatelowi Władysławowi Trembickiemu, użyczał w jego pracach bibliograficznych hojnej pomocy ze stosu notat, jakiemi dużą bibliotekę swoją wzbogacał. We dwa lata po śmierci J-a, w r. 1862, podała „Gazeta Polska" (№ 22) obszerną bibliografię prac pozostałych po zasłużonym badaczu dziejów ojczystych. J. K. K.

Jaroszewski Zygmunt, agronom (* 1832 r. w Prądniku — † 1891 w Kalwaryi Zebrzydowskiej). Kształcił się w uniwersytecie krakowskim, potem zajmował się administracyą dóbr (między innemi w Porzeczu, w gub. Podolskiej); następnie (w ósmem dziesięcioleciu w. z.) mieszkał w Warszawie, gdzie był współzałożycielem (z Józefem Lipińskim) czasopisma „Gospodyni wiejska" (1876), oraz Muzeum pszczelniczego. W r. 1874 wespół z Ludwikiem Dąbrowskim wydał „Przegląd wystawy Wiedeńskiej z roku 1873 w zakresie przedmiotów rolnictwa i przemysłu rolniczego z 200 drzeworytami w tekście". Najważniejszem z dzieł jego, które zyskało nagrodę od akademii krakowskiej i miało dwa wydania (Kraków 1877 i 1880), było „Gospodarstwo wzorowe: uprawa roślin zbożowych i pastewnych,

Digitized by Google

koniczynnych i traw" z ilustracyami. — W 1889 r. redagował w Krakowie „Rozwój gospodarczy, wiejski i przemysłowy". Z pomniejszych prac J-ego wspomnimy tu: „Wapno, margiel i gips, jako dźwignia rolnictwa" (Warszawa 1870); „Zasady płodozmianu, oraz wskazówki organizacyi gospodarstwa rolnego" (t-że, tegoż roku) i „Współki przedsiębiorstw rolniczych" (t-że 1874). R.

Jaroszyńska Eugenia, autorka bukowińsko-rusińska, nauczycielka szkół ludowych (* 1868 r. w Czunkowie na Bukowinie). Z początku pisała po niemiecku, potem, pod wpływem patryotów rusińskich, oddała się wyłącznie piśmiennictwu w języku rodowitym. Jej nowelle, powiastki i artykuły traktujące o ruchu kobiecym na Bukowinie i o życiu włościanek, ukazują się w czasopismach: „Diło", „Bukowyna", „Zorja", „Batkiwszczyzna", „Narod" i in.; a „Biblioteka dla mołodeży" ogłasza prace jej, poświęcone wiekowi dziecinnemu. Dla cesarskiego towarzystwa geograficznego w Petersburgu zebrała przeszło 500 pieśni rusińskich ludu bukowińskiego. R.

Jaroszyński, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem — trzy srebrne wręby poprzeczne, równoległe, stopniowo ku dołowi krótsze; na nich — strzała, żeleźcem na dół. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej — trzy pióra strusie: czerwone, złote i błękitne. Odmiana h. Korczak (ob.), niewiadomo kiedy powstała, używana przez zamożny ród Jaroszyńskich na Ukrainie. Podług Stupnickiego, kozak Jarosz, wójt miasteczka Pawołoczy na Ukrainie, odznaczywszy się w r. 1671 w wyprawach przeciw Doroszeńce, a zalecony przez hetmana Rewerę Potockiego, otrzymał szlachectwo i odtąd zaczął pisać się Jaroszyńskim. Źródła tej wiadomości Stupnicki nie podaje. — Stupnicki; Rietstap; Ostrowski; notaty B. Opoczyńskiego, wł. dóbr na Ukrainie. D.

Fig. 106.
Jaroszyński (herb).

Jaroszyński Witold, doktor medycyny i pisarz polski (* w majętności ojczystej, Miaskówce, w gub. Podolskiej, między 1835 a 1840—† między r. 1887 a 1890). Mimo że był synem jednego z najmożniejszych obywateli ziemskich, studyował medycynę w uniwersytecie kijowskim, lecz, nie skończywszy kursów, opuścił go w r. 1862 i dopiero około 1870 wstąpił do uniwersytetu wiedeńskiego, gdzie się absolwował a potem doktoryzował się w Monachium. Praktykował w Galicyi jako lekarz zdrojowy, i tam też dość burzliwy żywot zakończył. — Pomiędzy studyami kijowskiemi a wiedeńskiemi przez lat kilka mieszkał w Kamieńcu, gdzie przełożył z Flourensa rzecz „O obłąkaniu" (Warszawa 1867); napisał poemat w formie dramatycznej p. t. „Miłość i szał" (Warszawa 1868); powieść p. t. „Ekonomówna" (w „Opiekunie domowym") i studyum p. t. „Kobieta" (Warszawa 1869). *

Jaroszyński Tadeusz, rysownik, ilustrator i pisarz polski (* r. 1863 w Wólce Dobrzyńskiej, w gub. Siedleckiej). Nauki gimnazyalne pobierał we Lwowie i Piotrkowie, potem (w r. 1883 i 1884) uczęszczał do szkoły rysunkowej, następnie zaś od 1884 do 1892 (z przerwami) odbywał studya malarskie w akademiach paryskich. Od r. 1892 mieszka w Warszawie, gdzie zaopatruje w rysunki i ilustracye różne czasopisma i wydawnictwa naukowe, zwłaszcza lekarskie. Obok sztuki uprawia też literaturę: w r. 1889 wystawił w Warszawie sztukę czteroaktową p. t. „Ścigana"; w 1890 dramat czteroaktowy, „Rabuś"; napisał oprócz tego kilka jednoaktówek i powieść p. t. „Chimera", drukowaną w „Wieku", oraz w „Dzienniku Polskim". Od r. 1896 pisuje krytyki i artykuły z dziedziny sztuk pięknych, w „Głosie", „Gazecie Polskiej", „Wieku", „Tygodniku ilustrowanym" i in. R.

Jarowit, tak zapewne brzmiała nazwa bóstwa słowiańskiego, o którem przekazali nam wiadomość Ebbo, żywotopisarz św. Ottona, i kronikarz Herbord, zwąc go Gerowit, Herovith (w „Monumenta Germaniae historica" XII 805, 861, 865); może i Rugievith Saksona Gramatyka jest tąż samą postacią. Herbord Jarowita utożsamia z Marsem rzymskim, a Ebbo przytacza słowa, wkładane w usta jego, w zanoszonej do niego modlitwie: „Jam bóg twój, jam ten, który stroi pola zielenią, a lasy liśćmi; we władzy mej są niw i drzew płody, rozmnożenie stad i wszystko co idzie na pożytek ludzki. Wszystkiem tem darzę ludzi, czczących mnie, a odbieram od takich, którzy się odemnie odwracają". Być może, iż wschodnio-słowiański Jaryło (ob.) identyczną jest z Jarowitem postacią.—Por. Máchal „Nákres slovanského bajesloví", 30; W. Bogusławski „Dzieje Słowiańszczyzny" II, od 740. J. K.

Jarozyt lub jarosyt, zwany też rudą żelaza żółtą, minerał romboedryczny; jest on podwójnym siarczanem potasowym i żelazowym zasadowym wzoru: $K_2SO_4.Fe_2(SO_4)_3.2Fe_2(OH)_6$ czyli $K_2O.3Fe_2O_3.4SO_3.6H_2O$. Jest to jakby alunit, w którym cały glin został zamieniony na żelazo. Izomorfowy z alunitem, zwykle występuje w romboedrach z płaszczyzną podstawową, kryształy tabliczkowate, małe, połączone w druzy lub w ziarniste i blaszkowate skupienia. Wyraźna łupliwość podstawowa; w bardzo cienkich blaszkach nieco elastyczny. Tw. 3 do 4; ciężar wł. 3.15 do 3.26. Brunatny, ciemno-miodowo-żółty, czarno-brunatny. Połysk szklisty lub dyamentowy, na płaszczyznach odłupanych połysk perłowo-maciczny. Przezroczysty lub przeświecający. Skład analityczny: 9.40% tlenku po-

Digitized by Google

tasowego, 47.98 tlenku żelazowego, 31.94 bezwodnika siarkowego, 10.77 wody. Występuje w żyle Jaroso, w Sierra Almagrerá, w Schwarzenbergu, w Saksonii, w Berezowsku na Uralu. Z. W.

Jarras Hugo Ludwik, generał francuski (* w Nîmes 1811 — 1890 r.). Został oficerem w r. 1832 i do 1848 służył prawie wyłącznie w Afryce. Cavaignac, który go znał dobrze, powołał go w r. 1848 na stanowisko swego pierwszego adjutanta. J., który był wtedy szefem szwadronu, oddał mu wiele usług podczas dni Czerwcowych. W stopniu pułkownika brał udział w kampanii Krymskiej (1854) i Włoskiej (1859); podczas tej drugiej mianowano go generałem brygady. W 1867 r. został generałem dywizyi i dyrektorem magazynów wojskowych; powierzono mu opracowanie planu koncentracyi wojsk na wypadek wojny od strony Niemiec. Po wybuchu wojny w r. 1870 powołany do sztabu głównego d. 12 sierpnia został szefem sztabu w armii Bazaine'a. Nie dowierzał Bazaine'owi i przewidywał katastrofę, która też wkrótce nastąpiła. W sześć dni po objęciu przez niego kierownictwa sztabu wojska francuskie zostały otoczone i zmuszone do zamknięcia się w Metzu. Podczas oblężenia panowały ciągłe niesnaski pomiędzy Bazaine'm i J-em, który zmuszony był układać się z Prusakami o kapitulacyę armii. Po powrocie z niewoli pruskiej J. gwałtownie występował przeciwko Bazaine'owi; podczas procesu namiętnie świadczył przeciwko niemu. W marcu 1876 r. opuścił służbę czynną. Podczas pobytu w Niemczech zredagował dokładny opis operacyj pod Metzem, p. t. „Souvenirs du général Jarras, chef d'état-major de l'armée du Rhin" (Paryż 1892). — Ch. Grandjean w „Grande Encycl." Lamiraulta.

Jarrow, miasto angielskie w hrabstwie Durham, nad Tyne, w blizkości South Shields; ma stary kościół św. Pawła (odnowiony 1866), ruiny klasztoru z wieku XV, fabryki płótna żaglowego, warsztaty okrętowe, fabryki przetworów chemicznych, duże doki; handel bardzo ożywiony; 33 675 mieszk. (1891; w 1861 było 6 494). W blizkości J-a znajduje się Monkton, miejsce urodzenia Bedy Czcigodnego (Venerabilis).

Jarry Mikołaj, sławny kaligraf francuski z XVII w. Daty narodzin i śmierci nieznane, jak i szczegóły życia. W r. 1666 otrzymał ze skarbu króla pewną summę za „pismo i ornamenta złote na arkuszach welinu". Pismo jego nader piękne. Lepsza kaligrafia nie jest znaną. Rękopisy jego na licytacyach zdobywają duże ceny; istnieją też falsyfikaty. Ch. Brunet w „Manual du libraire" (1862, t. III col. 511 — 515) i w „Supplément" (1878, t. I, col. 692 — 693) pisał o nim obszernie. Bibliografia J-go zawiera 46 dzieł. Niektóre rękopisy znajdują się w Bibliotece narodowej w Paryżu. Dzieła te z dokładnemi szczegółami i cenami podaje „Grande Encycl." Lamiraulta. J. Musz.

Jarry de Mancy Adryan, profesor (* 1796); zajmował się przeważnie historyą polską i wydał: „La Russie et les Polonais en 1829, tableau historique, chronologique et généalogique, pour former le pendant au tableau de Turquie et de Grecs en 1829, avec les vues litografiées de Petersbourg et de Constantinople. Esquisse chronologique des révolutions nationales de Pologne" ([Méthode Lesage]; wydanie 2-e Paryż 1831). Z Leonardem Chodźką opracował: „Esquisse chronologique de l'histoire de la littérature polonaise. Extrait de l'Atlas des littératures de M. Mancy, feuille synoptique" (Paryż 1828).— K. Estreicher „Bibliografia Polska".

Jarstwo, żywienie się wyłącznie pokarmem roślinnym, ob. Wegetaryanizm.

Järta Jan (z rodu szlacheckiego Hierta), mąż stanu szwedzki (* 1774—† 1847), uczył się na uniwersytecie w Upsali i od 1791 pracował w kancelaryi królewskiej. Rozgoryczenie, wywołane przez samowolę rządu, skłoniło go do wyrzeczenia się godności szlacheckiej i przybrania nazwiska J. (na sejmie w Norrköping 1800), poczem opuścić musiał służbę rządową. Jako jednemu z przywódzców oppozycyi, powierzono mu po rewolucyi r. 1809 opracowanie nowej konstytucyi. Powołany do rady stanu, wystąpił z niej w 1812 r.; wkrótce potem postawiono go na czele okręgu Falun. W 1837 został szefem archiwum państwa. W 1844 usunął się do życia prywatnego. J., który w młodości występował zgryźliwie przeciwko starym rządom, w drugiej połowie życia przyłączył się do stronnictwa zachowawczego; w tym duchu wydawał czasopismo „Odalmannen" (Falun 1821 — 23). J. zostawił szereg poważnych rozpraw politycznych i historycznych. O głębokiej wiedzy i rozległych studyach świadczy jego „Försök att framställa Svenska lagfarenhetens utbilduing intill sluted af 17 århundradet" (1838). Wybór pism jego wraz z życiorysem wydał H. Forsell.

Jarves Jakób Jackson, pisarz amerykański (* 1818 w Bostonie). Będąc konsulem w Honolulu, J. założył tam pierwszy dziennik „The Polynesian" (1840) i dzięki temu mianowany został przez rząd sandwicki dyrektorem prasy. Potem otrzymał od rządu sandwickiego polecenie traktowania ze Stanami Zjednoczonemi, Francyą i Anglią. Z dzieł J-a zasługują na uwagę: „Parisian Sights and French Principles" (1852), książka, która przez ówczesny rząd francuski została zakazana; „Italian Sights and Papal Principles" (1855), „Confessions of an Inspirer" (1857) i wiele innych pism z dziedziny krytyki sztuki, które wychodziły najczęściej we Włoszech, gdzie J. dosyć wcześnie osiadł na stałe. Ch.

Jary, lewy dopływ rz. Amazonki, wypływa z gór Tumuc-Humac, tuż nad południową granicą Guayany Holenderskiej, płynie w połwschodnim kierunku, tworząc liczne wodospady, i wpada do Amazonki wpobliżu São José. Po-

Digitized by Google

dróżnik francuski, Juliusz Mikołaj Crevaux, zwiedzał go w 1878—79. Ch.

Jaryło (po polsku zwałby się Jarsydło), istota mityczna, której poświęcone obchody trwają dotychczas w kilku guberniach Rossyi, a o której uczeni mniemają, że była bóstwem starosłowiańskiem płodności i wiosny, może tożsamem z Jarowitem (ob.) (Gerowitem, Herowitem) Słowian nadbaltyckich, czy też z Rujewitem (ob.) Saksona Grammatyka. W guberniach: Razańskiej, Tambowskiej, Niższonowogrodzkiej, Włodzimierskiej na św. Jan, lub wkrótce potem, na Białej Rusi i na Ukrainie na wiosnę (najczęściej na św. Jerzy) niedawno jeszcze lud wiejski rozmaicie odbywał albo pogrzeb lalki, przedstawiającej J-a w postaci fallicznej, albo pochód z dziewczyną lub chłopcem na koniu, przebranymi za J-a, wśród pieśni z narzekaniami, jak po zmarłym, albo też wesołych, witających jego zmartwychstanie. Obszerny opis tych przeżytków znajduje się w Afanasjewa „Poeticzeskija wozzrenija Sławian na prirodu" (I, 438—45) i w W. Bogusławskiego „Dziejach Słowiańszczyzny" (II, 740—44). — Por. Machala „Nákres slovanského bájesloví" (str. 203 i nast.). J. K.

Jarząb, jarzębina (drzewo), ob. Sorbus.

Jarząbek *(Tetrao bonasia)*, ptak, należący do rodziny Głuszcowatych *(Tetraonidae)*. Długość 45 cm., długość ogona 13 cm., skrzydeł 19 cm.; samica nieco mniejsza. Upierzenie na grzbiecie rdzawo-czerwonawo-szare z białemi plamami; pióra z czarnemi falistemi liniami. Górna strona skrzydeł z białemi, podłużnemi pręgami i białemi plamami. Sterówki czarno-szare. Dziób czarny, nogi brunatne. Upierzenie samicy mniej jaskrawe, brak jej także czarnych piórek na szyi. Jarząbki zamieszkują północną i środkową Europę, zachodnią Azyę. Ulubione ich miejsce—mieszane lasy w górzystych miejscowościach. Żywią się przeważnie jagodami, owadami i robakami. Żyją w jednożeństwie. Samica składa jaja w zagłębieniu, pod krzakami lub kamieniami. Jajka stosunkowo małe, błyszczące, czerwonawo-brunatne, z czerwonemi i brunatnemi plamami. J. oswaja się z trudnością, przyzwyczaić go jednak można w niewoli do różnorodnych pokarmów. K. A. C.

Jarzec, minerał, będący pseudomorfozą kalcytu po gelusycie; występuje w Newadzie, około Sangerhausen, w Turyngii, w Szlezwigu i in. Z. W.

Jarzembski Adam, pisarz, muzyk i budowniczy polski XVII w. Pochodził z Warki w ziemi Czerskiej; był synem Stanisława i Katarzyny, mieszczan wareckich. Gdzie się kształcił — niewiadomo; są jeno ślady, że przebywał na dworach wielkopańskich. Pierwszą wzmiankę o nim spotykamy w aktach Starej Warszawy pod r. 1632. Natenczas (we wtorek przed Narodzeniem N. M. P.) Józef Sienicki, kuśnierz, sprzedał J-mu i żonie jego, Elżbiecie Sienickiej, część ogrodu i domu przy ul. Miodowej (późniejsza kamienica Lessera). Tegoż roku (we wtorek przed św. Łucyą) J. odprzedaje ów ogród i budynki Franciszkowi de Rosae Rubeis, doktorowi medycyny i filozofii, za 1 000 złp. W r. 1636 występuje już przed urzędem miejskim, jako muzyk i budowniczy królewski (musicus Sacrae Regiae Maiestatis ac aedilis); jakoż z rachunków dworu Władysława IV i różnych wzmianek wnosić można, że pracował około budowy pałacu w Ujazdowie i należał do kapeli królewskiej, która przygrywała w kościele św. Jana, a na zamku wtórowała operom włoskim i tragedyom. W r. 1648 J. przyjął prawo miejskie i wpisał się w Album sławetnych obywateli Starej Warszawy. Kiedy zmarł — niewiadomo. J. jest autorem szacownego do historyi Warszawy i obyczajów polskich dzieła p. t. „Gościniec albo krótkie opisanie Warszawy z okolicznościami jej, dla kompanii dworskiej, przez Adama Jarzembskiego, muzyka J. K. M. i budowniczego ujazdowskiego. Wydany roku P. 1643". Jedyny znany egzemplarz tej książki ks. Aloizy Osiński podarował w Krzemieńcu 1816 r. J. U. Niemcewiczowi; obecnie „Gościniec" znajduje się w bibliotece kórnickiej. Jest on drukowany gotykiem w 12; brak w nim str. 23 — 26 i końca, gdyż tekst urywa się na str. 163. J. przypisał swe dzieło marszałkowi nadwornemu koronnemu, Adamowi Kazanowskiemu, w te słowa: „W cudzych krajach miasta główne, przy rezydencyi Pańskiej, opisują dla wiadomości wszem narodom, co jest w którem do widzenia. Ja wiedząc, żeś WM. M. M. Pan dość peregrynował, napatrzyłeś się różnych budynków i kunsztów nieoszacowanych, ważyłem się opisać sejmowe miasto Warszawę z kościołami, z pałacami, z dworami, z ogrodami i okolicznościami". „Gościniec" jest napisany niezgrabnym wierszem ośmiozgłoskowym, nędznie, niekiedy nawet śmiesznie rymowanym, i pod względem literackim wartości nie posiada. Natomiast ma wielką wagę dla historyka i starożytnika, jako najdawniejszy szczegółowy opis Warszawy i okolic: Pragi, Ujazdowa, Bielan. Najobszerniej J. opisuje kościoły i pałace, dając obraz przepychu, który przed najazdem szwedzkim u nas panował. Służył też i służy powieściopisarzom do odtwarzania kultury ówczesnej. Dzieło J-ego streścił i na prozę przerobił J. U. Niemcewicz („Zbiór pamiętników o dawnej Polsce" t. III). Biblioteka Ossolińskich we Lwowie ma posiadać nieznane bliżej „Pamiętniki J-ego" („Czasopismo zakładu" 1830). Nazwisko J-ego, za przykładem Niemcewicza, który je zwyczajem francuskim spieścił, długi czas pisano mylnie: Jarzemski. Wł. K.

Jarzmianka (botan.), ob. Astrantia.

Jarzmo czyli przyrząd pociągowy, nakładany na karki lub na czoła zwierząt pociągowych (wyłącznie wołów) przedstawia nam obrazowo najcięższe brzemię ucisku i przemocy, jakim

Digitized by Google

podlegały te lub owe narody przez cały ciąg dziejów Ludzkości, bo i dzisiaj jeszcze uprząż na woły, tam gdzie te zwierzęta robocze są w użyciu, składa się z odwiecznego narzędzia tortury, jakiem w rzeczywistości jest jarzmo. Jarzma są dwojakiego gatunku: czołowe i karkowe. Użycie pierwszych polega na zasadzie, że wół największą siłę posiada we łbie, że zatem zaczepienie danego do przezwyciężenia oporu, na tej części ciała, daje największy użyteczny wynik. Rozstrzyga tu ostatecznie rasa zwierząt pociągowych. Woły ras górskich, o krótkiej, muskularnej szyi, rzeczywiście najlepiej się nadają do ciągnienia czołem. Stąd belka stanowiąca jarzmo nakłada się na czoło obu bydląt i umocowuje za pomocą rzemieni do rogów, a w środku tej belki znajduje się punkt zaczepienia oporu, który ma być przezwyciężony, to jest ciężaru do poruszania: pługa, brony lub innego narzędzia albo ładownego wozu. U bydląt innych ras, zwłaszcza nizinnych, wogóle mniej nadających się do pociągu, muskuły szyi nie są tak silne i stąd ciągnienie łbem staje się dla zwierzęcia uciążliwem, co się objawia zadzieraniem łba do góry, przyczem zwierzę nie może użytecznie wywrzeć całej swej siły. Krótkość belki, stanowiącej jarzmo, którego oba końce spoczywają na łbach wołów, sprawia ograniczenie swobody ich ruchów, unieruchomione zaś położenie głowy uniemożliwia opędzanie się od dokuczliwych owadów, t. j. much, bąków i gzów (*oestrus bovis*). Jarzma pojedyńcze, czyli t. zw. w niektórych okolicach „jarzmice", dają więcej swobody ruchów bydlęciu, lecz z powodu unieruchomienia łba skazują je na te same męczarnie co i jarzmo podwójne. — Jarzma karkowe, będące u nas w powszechnem użyciu przy zaprzęgu wołowym, bywają też podwójne i pojedyńcze; skład pierwszych jest następujący: belka wyrobiona z lekkiego drzewa (osikowego, topolowego, wierzbowego) ma w pośrodku trzy zaręby, na które zakładają się wicie, łączące jarzmo z dyszlem wozu, pługa lub sochy; u obu końców znajdują się kule, to jest wygięte krzywki dębowe, otwartą stroną zwrócone w pole; w te kule wkładają się szyje wołów, a dla utrzymania ich w tem położeniu, przez wierzch belki i dolny koniec każdej kuli przetknięte są t. zw. „zanozy" czyli zatyczki dębowe, u góry opatrzone główką; na Podlasiu i dalej na wschód aż do górnego biegu Wilii i Berezyny, gdzie zamiast pługa używana jest odwieczna socha, belka jarzma posiada znaczną długość, co pozostawia daleko większą swobodę ruchów wołom, niż gdy belka tak jest krótka, że woły postępują, ocierając się o siebie bokami; lecz z drugiej strony długa ta belka ma tę niekorzyść, że prawy wół zamiast postępować poprzednio wyoraną brózdą, idzie po świeżo zaoranej roli, zapadając w niej głęboko i niepotrzebnie ją udeptując. Pojedyńcze jarzma karkowe uległy już wielu modyfikacyom i ulepszeniom, które w końcu doprowadzą do tego, że jarzmo zostanie zastąpione szleją lub stosownie zbudowanem chomontem. St. Rew.

Jarzmo w mostach drewnianych, szluzach i upustach jest to zestawa, złożona z pali wbitych w jednym kierunku, w pewnych od siebie odstępach, w szerokie czopy u góry zaciętych, na które poziomo jest nasadzona belka, jarzmową zwana, albo kobylica. Jarzma skrajne w mostach, t. j. przy samych brzegach postawione, zowią się J-ami przybrzeżnemi albo naczółkami. Gdzie zaś pali zabijać nie można, czy z powodu gruntu, czy szczególnej konstrukcyi, tam słupy, tworzące jarzmo, wpuszcza się w podwalinę. Jarzmo dzwonu jest to krótka sztuka dębiny pojedyńcza lub z dwóch na sobie umieszczonych złożona, mająca w końcach od spodu silnie umocowane czopy żelazne, w której środku dzwon się zawiesza za pomocą pasów żelaznych. W taki sposób umocowany dzwon tworzy z J-em jedną całość, mogącą się poruszać wahadłowo około wyżej wspomnianych czopów. A. Kusz.

Jarzmowa kość, zwana też kością sprzężną, licową, a nawet mylnie policzkową (*Os zygomaticum s. malare s. iugale*), stanowi część parzystą twarzy kostnej (ob.) i zajmuje część jej górną, boczną, czyli zewnętrzną. Kość ta zrasta się za pomocą t. zw. szwów (*suturae*) z kośćmi sąsiadującemi: czelną (*os frontis*), skroniową (*os temporum*) oraz z kością szczęki górnej (*os maxillae superioris*). Wygląd jej odtwarza rycina tu podana.—Por. L. Hirschfelda „Opis układu kostnego i stawowego" (Warszawa 1867, str. 273—275), gdzie kość ta we wszystkich szczegółach jest opisana dokładnie. Dr J. P.

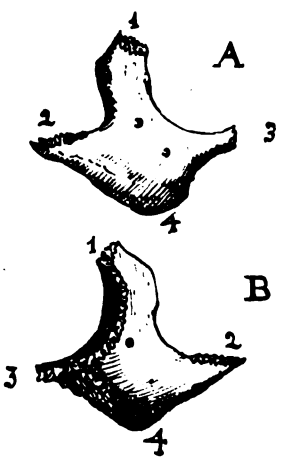

1. Wyrostek górny, tworzący połączenie z czołem (*Processus frontalis*); 2. Wyrostek zewnętrzny, łączący się z łukiem kości skroniowej (*Processus temporalis*); 3. Wyrostek wewnętrzny, przylegający do szczęki górnej i zrosły z nią (*Processus mascillaris*); 4. Kąt dolny (*Tuberositas malaris*).

Fig. 107. Kość jarzmowa prawa, widziana od przodu (A) i od tyłu (B). (2/3 wielkości właściwej).

Digitized by Google

Jarzymowski Stefan, współczesny rzeźbiarz polski (* we Lwowie 1850 r.—† tamże w początkach sierpnia 1890 roku). Był to artysta niezwykłych zdolności, w pomysłach swych niemal genialny, lecz sławy i rozgłosu nie miał, wystawiał mało, szersza publiczność prawie go nie znała. Zamknął oczy, niepoznany i nieoceniony. Natura stworzyła go na wielkiego artystę; kochał sztukę, rozumiał ją i doskonale umiał tłómaczyć swe myśli w licznych kompozycyach, które wciąż tworzył. A dzieła to były niezwykłe, nowe jakieś; grała w nich nuta nieznana, potrącająca o liryzm lub dramat życiowy. Indywidualność J-ego, oparta na dążnościach realistycznych w wykonaniu samem, szukała zwykle w pomysłach możności uzmysłowienia jakiejś samorodnej idei twórcy. Zamknięty w sobie, mało się łączył z otoczeniem: miał kilku przyjaciół i to mu wystarczało. Niepodległy w usposobieniu, nie godził się z utartemi formułkami, stąd kształcił się więcej sam przez siebie niż w akademiach i szkołach, które na pracach jego żadnego nie zostawiły śladu. Goniąc za ideałem w pomyśle, stroił go w formę często bardzo wykwintną a zawsze uwydatniającą myśl lub ideę utworu. Jarzymowski pochodził z rodziny bardzo ubogiej; początkowe wykształcenie otrzymał w mieście rodzinnem, wyjechał następnie 17-letnim chłopcem do Szkoły sztuk pięknych w Krakowie. W samym już początku okazywał zdolności wybitne, lecz zarazem charakter niepodległy. Kółko młodych zapaleńców o chłodzie i głodzie, pracując w imię tej wielkiej dźwigni, jaką jest miłość dla piękna, składali prócz J-ego: Jaskulski, Wiśniowiecki, Oliński, Trembecki, Kurzawa. Około 1869 r. znajdujemy młodego rzeźbiarza, w Algierze jako żołnierza legii zagranicznej (légion etrangère). Puściwszy mury Krakowa, oddycha on pełną piersią w atmosferze jakby stworzonej dla niego. J., cery smagłej z oczyma czarnemi, smętnie wpatrzonemi, z kruczemi kręcącemi się włosami, z ustami o wydatnych wargach, był jakby ucieleśnieniem typu Araba lub Beduina. Natura jego była też jakby wschodnią; namiętny, gwałtowny chwilami—wpadał często w melancholię. W r. 1871 opuszcza Algier; wędrując, przez Francyi przechodzi do Niemiec i tu, w Monachium, zapisuje się do Akademii, gdzie zastaje dawnych swych kolegów krakowskich: Wiśniowieckiego i Jaskulskiego. Pracując poważnie w Akademii, w pracowni swej zaczyna tworzyć samodzielnie szkice kompozycyjne. W niedługim czasie zyskuje sławę niezwykłego talentu. Zrobiony w ciągu paru godzin szkic na temat bajki Dornröschen, przedstawiony na doroczny konkurs akademicki, zwraca oczy wszystkich na młodego artystę. J. dostaje też odznaczenie, wśród stu z górą szkiców uderza czemś niezwykłym. Lecz znowu wewnętrzny ogień i brak zresztą środków materyalnych zmuszają J-ego do opuszczenia Monachium. W r. 1874 powraca do Krakowa. Tu, dzięki poparciu Matejki, otrzymuje skromne stypendyum i w początkach 1875 r. przybywa do Paryża, gdzie w dzień pracuje jako kamieniarz u rozmaitych rzeźbiarzy—czas jakiś nawet u Godebskiego,—wieczorami zaś snuje swe twórcze pomysły w skromnej pracowni na poddaszu. W epoce tej powstało kilka prześlicznych jego kompozycyi, jak: Człowiek pogrążony w śnie lunatycznym, Czarownica, Żydzi, Los artysty, Grajek, Prządka i wiele innych osnutych na tle podań ludowych. Wiele z tych utworów sam zniszczył. Po wyjeździe z Paryża około 1877 r. powraca do kraju, bawi czas jakiś w Warszawie, w Krakowie i Lwowie, zawsze walcząc z nieubłaganym losem. Ciągła bieda, najfatalniejsze warunki bytu zgnębiły talent niemogący się rozwinąć. Zmarł skutkiem długiej choroby i wycieńczenia na wsi pod Lwowem—w zupełnem zapomnieniu, w czterdziestym roku życia. Z rzeczy skończonych J. pozostawił kilkanaście biustów i figur, obok niezliczonej ilości niewielkich grup lub pojedyńczych figurek, w które całą swą duszę wkładał. Artysta ten, choć sławy nie osiągnął, śmiało może być uważany, wraz z Antonim Kurzawą, za najbardziej samodzielny talent, jaki rzeźbiarstwo nasze wydało. Był on może bezwiednym zwiastunem kierunku, który w lat dziesięć po jego zgonie w symbolicznej rzeźbie się zaznaczył. Prace J-ego ukazywały się na wystawach: w Monachium, Warszawie, Krakowie i Lwowie. H. P.

Jarzyniec, ob. Corchorus.

Jarzyny. Tym wyrazem oznaczają pospolicie rośliny ogrodowe, kuchenne, zwane inaczej warzywami, lub też polne, ziarniste, jak np. bób, groch, fasola, soczewica jadalna. Niekiedy też i zboża jare, a szczególniej owies i jęczmień, zwą również J-ami. Nazwa ta pochodzi od staro-słowiańskiego wyrazu jar, jaro, jarz, znaczącego tyleż co wiosna, dlatego, że rośliny te zasiewa się zazwyczaj wiosną. Czesi dotychczas, obok vesna i podlesí, używają także, jako nazwy wiosny i jaro; w naszym języku utrzymał się ten wyraz tylko jako źródłosłów bardzo wielu pochodnych, służących do oznaczenia wszystkiego, czem wiosna darzy, i wszystkiego, co nosi na sobie cechę wiosenną, co jest młode, świeże, czyste, świetlane, pełne życia, ognia, siły i czerstwości. Mamy więc, prócz jarych zbóż i jarzyn: jarkę, owcę tegoroczną, jarczaka lub jarczuka, baranka, oraz bobra tegorocznego; mamy jare pszczoły, jary miód, jary albo jarzęcy (biały) wosk i jarzęce świece z niego zrobione. Jarem zwie się wszystko jasne, klarowne, czyste: jarą bywa woda, jarą sól kopalna, wielicka, wpółprzezroczysta. Jary lub jarki znaczy także, jasny, jaskrawy, gorący (jare słońce), stąd jarzyć się = jaśnieć, jaskrawo świecić, w pojęciu zaś przenośnem: go-

Digitized by Google

rzeć gniewem, wpadać w zapalczywość, a niektórzy łączą z tem jurzyć się i jurny. W końcu jar, jaro jest źródłosłowem bóstw słowiańskich Jaryło i Jarowit (Gerowit; ob.), oraz łącznikiem fonetycznym tych imion ze świętym Jurem u ludu ruskiego. *

Jasak. W starej Rusi nazywano tak daninę pobieraną od książąt różnych plemion obcych, które nie były ostatecznie podbite i nie wchodziły w skład państwa Ruskiego, jak np. Finnowie, Litwini, Jaćwież. Dziś J-em nazywa się danina płacona skarbowi rossyjskiemu przez różne plemiona koczujące w Syberyi, po części w naturaliach, a po części pieniędzmi. R.

Jasalmir, miasto w Indyach, ob. Dżaisalmir.

Jasanowicz Józef, pseudonim pisarza czeskiego, Józefa Vévody (* 1864). Wstąpiwszy do stanu duchownego, J. otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1877 i obecnie jest proboszczem pod Ołomuńcem na Morawach, gdzie w r. 1892 założył czasopismo ilustrowane dla ludu pod nazwą „Naš domov" (Nasza ojczyzna). J. znany jest jako autor dobrych wierszy lirycznych, a także i nowellek, umieszczanych w różnych czasopismach czeskich. W osobnem wydaniu wyszedł tomik jego poezyj p. t. „Vzdechy a popěvky". N.

Jäschke Henryk August, missyonarz i filolog niemiecki (* 1817 w Hernhut — † tamże 1883 r.), od 1856 do 1868 czynny był jako missyonarz Gminy Braterskiej w Tybecie, gdzie oddał się gorliwie badaniu języka tybetańskiego; zajął się tłómaczeniem Biblii na język tybetański i brał udział w wydawaniu tekstów tybetańskich i ich przekładów. Głównemi dziełami jego są: słownik tybetańsko-niemiecki „Handwörterbuch der tibetischen Sprache" (Gnadau 1871—1875), wydany też kosztem rządu indyjskiego, z tekstem angielskim, p. t. „Tibetan-English dictionary" (Londyn 1822), i „Tibetan-Grammar" (tamże 1883).

Jasełka, figurki wyobrażające scenę Narodzenia Pańskiego w stajence. Jakkolwiek nazwy jasełka i szopka w powszechnem użyciu są jednoznaczne, wszakże pospolicie mówi się o J-ach, określając tą nazwą plastyczne przedstawienie Narodzenia Pańskiego, jakie przechowało się po kościołach i klasztorach; szopką zaś nazywamy mały obnośny teatrzyk ze sceną Bożego Narodzenia i ruchomemi figurkami. — Początku J-ek i szopek należy szukać w misteryach czyli widowiskach religijnych, grywanych w Wiekach Średnich po kościołach w okresie Bożego Narodzenia. Kościół bardzo żywo zaopiekował się tem widowiskiem, a szczególniejszym poplecznikiem jego miał być św. Franciszek z Assyżu, który inscenizował misteryum Bożego Nar. w leśnej okolicy Greccio w dniu Nar. Pań. o północy, na tle czarującej natury; więc wywiódł je niejako z murów klasztornych, pojąwszy w sposób oryginalny i poezyi pełny. Prześliczna ta scena natchnęła już Giotta do powtórzenia jej w kościele św. Franciszka w Assyżu. Zakony też św. Franciszka, a zatem: minoryci, reformaci, kapucyni, bernardyni, klaryski i t. d., przyjęły przed innemi piękny zwyczaj przedstawienia J-ek i przechowały je

Fig. 108. Jasełka w klasztorze św. Andrzeja. Pasterz mieszczanin i grajek. Wiek XVIII.

Fig. 109. Jasełka w klasztorze św. Andrzeja. Kołyska. Początek XVI w.

Digitized by Google

Fig. 110. Jasełka w klasztorze św. Andrzeja. Bambino. Wiek XVIII.

Fig. 111. Jasełka w klasztorze św. Andrzeja. Św. Józef. Wiek XIV.

nam bodaj w okruchach po dzień dzisiejszy w zmieniających się przedstawieniach plastycznych w porządku następującym: 1) Od Bożego Narodzenia do uroczystości Młodzianków J. kościelne przedstawiały Dzieciątko w żłobku, Maryę, Józefa i pastuszków. W sam dzień Narodzenia Pańskiego spoczywało Dzieciątko w kolebce, jaka dotąd wystawiana bywa w kościele po-karmelickim w Warszawie (Św. Józefa Oblub.), a znajduje się i indziej (fig. 109) i kołysane bywało przy śpiewie kolęd. 2) W święto Młodzianków na jeden dzień wystawiano w rzeźbionych scenach „Rzeź Niewiniątek". 3) Po tem święcie wracało pierwsze przedstawienie i pozostawało nieruszane aż do Nowego Roku. 4) W dzień ten uroczystości Obrzezania Pańskiego usuwano pasterzy, a na ich miejsce przychodzą znów na jednodniowy pobyt: arcykapłan, dwaj kapłani i prorokini Anna. 5) W święto Trzech Króli Dzieciątko Jezus spoczywa już na rękach Matki Boskiej, a oprócz Józefa św. przybywają z orszakiem Trzej królowie. 6) Po oktawie Trzech króli aż do Matki B. Gromnicznej wraca pierwotne przedstawienie, z tą jednak odmianą, że zamiast żłobka stoi w jasełkach krzesełko (fig. 110) a na niem Dzieciątko Jezus. 7) W święto Matki B. Gromnicznej zjawia się Marya z Dzieciątkiem na rękach, arcykapłan Symeon z dwoma kapłanami i prorokini Anna—a gdy zmierzch zapadnie, przy odśpiewaniu kolęd kończy się to misteryum jasełkowe.—Średniowieczne, ujmujące swą szczerością, J. doznały nowego rozkwitu i przemian w epoce XVII i XVIII wieku: wyzbywając się prostoty, nabierają więcej teatralnej pompy i malowniczości. Ciekawe z owej epoki J. posiada Muzeum Narodowe w Krakowie. Najstarsze, znane w Europie figurki jasełkowe, znajdują się w klasztorze św. Andrzeja w Krakowie (fig. 111), sprawione prawdopodobnie przez król. węgierską, Elżbietę, siostrę Kazimierza W. Wyrób figur jasełkowych był specyalnością włoską, a zwłaszcza neapolitańską. Zawodowi rzeźbiarze, nieraz pierwszorzędni, poświęcali się wyłącznie produkcyi tych małych laleczek. Seryę taką neapolitańskich wyrobów posiada Muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie. Na wystawie r. 1901 w paryskim Petit Palais olbrzymie J. neapolitańskie zwracały powszechną uwagę. Największy jednak ich zbiór posiada Muzeum Nar. w Monachium.—Literatura: Julian Pagaczewski „Jasełka krakowskie (Kraków 1901, odbitka z „Rocznika krak." t. V,—z pracy tej podajemy powyższe ilustracye); dalej Leonard Lepszy „Lud wesołków w dawnej Polsce" (Kraków 1899); „Encyklopedya kościelna" (t. VIII str. 575); dr G. Gager „Die Weihnachskrippe" (Monachium 1902). zy.

Jasielniczy. Tak w starej Rusi nazywał się urzędnik dworski, który do końca w. XV stał na czele zarządu stajen carskich, a zajął miejsce dawniejszego bojara-koniuszego. W bojar-

Digitized by Google

skiej księdze Szeremietjewa znajduje się spis J-ch, prowadzony od r. 1495. Na ten urząd powoływani byli dostojnicy czwartego stopnia. Z szesnastu znanych rodzin J-ch siedem tylko weszło do klasy dumnych dworzan, a z trzech rodzin niektóre tylko osobniki wyniosły się na okolniczych. W hierarchii służbowej J. stał niżej od strapczego z kluczem, ale wyżej niż sokolniczy.—Por. Siergiejewicz „Russkija juridiczeskija drewnosti" (Petersburg 1890). R.

Jasielski obwód w Galicyi, ob. Jasło.

Jasielskie albo **Jasłowieńskie starostwo** niegrodowe znajdowało się w województwie Krakowskiem, powiecie Bieckim. Z lustracyi w r. 1660 odbytej okazuje się, iż powstało z dawniejszego starostwa Bieckiego i wówczas składało się z miasta Jasła (ob.), nad rz. Jasiołką przy uściu do Wisłoki i z wsi Gorajowice, Kączarowy, Brzyszczki, Hankowa, Trzciennica, Jaranówka, Tarchów, Gątki i Osownica. Od 1754 roku posiadał je Andrzej Moszczeński, wojewoda inowrocławski, wraz z żoną Elżbietą z Przebendowskich, opłacając kwarty złp. 6018 gr. 25, a hyberny złp. 1910 groszy 26. Po zajęciu starostwa rząd austryacki zamienił je w r. 1788 d. 1 lipca za Pistyn i Wybranówkę, dziedziczne dobra Maryi Anny hr. Ponińskiej, miasto zaś w roku 1799 mianowano stolicą obwodu.

Jasienickie starostwo niegrodowe było położone w województwie Pomorskiem, powiecie Świeckim. Wedle lustracyi z r. 1664 składało się z wsi: Jasieniec Nowy i Stary, Klonowy z folw., Serocko i dwu folwarków: Przebendowski i Rudzyński. W r. 1771 posiadał je Jakób Tuchołka wraz z żoną Zofią z Trembeckich, opłacając z niego kwarty złp. 1246 gr. 8, a hyberny złp. 1145 gr. 28.

Jasieniecki I, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem — kotwica srebrna lub złota, ze słupem na kształt litery T. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej — pięć piór strusich białych. Według Okolskiego herb ten mógł powstać z połączenia herbów Dulicz i Chrynicki w początkach XVI stulecia. Używały go lub używają rodziny: Bokiejów *v.* Bokijów (zgaśli), Dawdów, Jasickich *v.* Jasieckich, Jasienieckich i Kutwiłłów. — Paprocki; Kojałowicz; Okolski; Niesiecki; Piekosiński; Ostrowski; Żernicki. D.

Jasieniecki II, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem — dwa haki u szczytu ukośnie wprawo na dół, u podstaw zaś ukośnie wlewo do góry załamane; w środku między niemi, na belce poprzecznej łączącej oba — strzała bez opierzenia, żeleźcem do góry, a nad nią półksiężyc z gwiazdą sześciopromienną między rogami. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej — trzy pióra strusie białe. Pieczętowała się nim można litewsko-ruska rodzina Woynów - Jasienieckich, której Kojałowicz bezzasadnie przypisał pochodzenie książęce. — Kojałowicz; Piekosiński; Borkowski; Wolff; Ostrowski. D

Fig. 112.
Jasieniecki I.

Fig. 113.
Jasieniecki II.

z **Jasieńca Paweł**, Jasieńskim także zwany, słynny wojownik i dyplomata polski, starosta bełski i chełmski, potem pono malborski (?); w r. 1470 stolnik sandomierski i podskarbi koronny (?), a wreszcie około roku 1484 kasztelan sandomierski († przed dniem 4 lipca 1487 r.— Por. „Teki Pawińskiego" II, 159). Niektórzy uważają go za członka rodu „Poronia" (odłam Gozdawitów), wszelako — zarówno Kromer („De origine etc." XXV), jak i Paprocki („Herby", wyd. Tur. 297) zaliczają go jeszcze do herbu Gozdawa. Ród ten osiadły był pierwotnie na Mazowszu, gdzie (podobnie jak i na Kujawach) spotykamy kilka wsi o mianie „Jasieniec"; urzędy piastowane przez Pawła z J. zdają się jednak świadczyć stanowczo za tem, że uchodził on w kraju za Małopolanina. Jakoż Paprocki uważa go istotnie za ziemianina województwa Krakowskiego. Wsią, z której się pisał Paweł, byłby przeto najprawdopodobniej Jasieniec, w parafii słączyńskiej położony, — „Jaszyenyecz", wymieniony w regestrze poborowym z 1490 roku (Por. Pawińskiego „Małopolska" IV, 436). — Po raz pierwszy występuje Paweł z J. na widowni dziejowej w r. 1461, jako dworzanin królewski (Długosz i Kromer j. w.), biorący udział w toczącej się właśnie wojnie z zakonem krzyżackim. Kiedy rycerstwo polskie zetknęło się w nocy z nieprzyjacielem pod Puckiem, Paweł z J. na czele małego oddziału wykonał podczas 3-godzinnej walki zręczny a bohaterski manewr, uderzając z boku na wroga i przechylając w ten sposób na stronę rodaków szalę zwycięstwa. Liczne działa, broń, ammunicya i łupy wpadły w ręce Polaków; król zaś, w uznaniu zasług rycerstwa, obdarzył szczodrze jego przywódców, przyczem uwagę szczególniejszą na J-ego zwró-

Digitized by Google

cił. To też, kiedy wkrótce potem zajęcie Brunsbergi i zdobycie Brodnicy (12 lutego 1462 r.) przez Zakon, rozzuchwaliło ponownie Krzyżaków, a chwała oręża polskiego bladła wśród niepowodzeń krwawych, Kazimierz Jagiellończyk powierzył dalsze kroki wojenne wyłącznie siłom zaciężnym, które pod wodzą Piotra Dunina z Prawkowic i J go podtrzymały istotnie upadającą sprawę. — Obaj pracowali usilnie nad powierzonem sobie zadaniem, a towarzyszyło im powodzenie znaczne, zwłaszcza — jeśli się zważy te warunki niekorzystne, wśród jakich, idące opornie uchwały żołdowe szlachty, krępowały na każdym kroku ich działanie. — Zaciągi polskie pod Pawłem z J.,—„hetmanem nadwornym", jak go nazywa Paprocki, — ruszyły pod Stargard, a dnia 30 września 1465 r. rozpoczęto rokowania z Gerardem v. Moligenrode, marszałkiem inflanckim, jako z przedstawicielem Zakonu. Kiedy jednak, pomimo wysiłków orężnych, nowe powodzenia, a zwłaszcza bitwa pod Ciechanowem, zakończona zwycięstwem wroga, wzmogły Krzyżaków na siłach, tak, że ani Malborga, ani Prus wydać królowi nie chcieli, wojna przeciągnęła się dalej aż do października 1466 r., t. j. aż do zawarcia słynnego pokoju w Toruniu. Na ostateczny ów tryumf złożyły się w znacznej mierze uprzednie zasługi J-ego; uprzednie, gdyż już pod Stargardem wpadł on w zasadzkę nieprzyjacielską i dostał się do niewoli. Wielka, entuzyastyczna radość Krzyżaków, towarzysząca pono temu wypadkowi, któremu nadawać miano bez mała znaczenie potężnego zwycięstwa nad Polską (Por. „Hist. Pol." Długosza, oraz u Kromera, j. w. XXVI), charakteryzuje może najdosadniej wpływ i zalety wojenne J-ego.—Już wkrótce po zawarciu pokoju w Toruniu, w r. 1469, widzimy znowu Pawła z J., który tymczasem godność bełskiego i chełmskiego starosty otrzymał, na usługach Rzpltej. Jako dzielny wojownik, tłumi on z rozkazu króla najazd tatarski pod Trębowlą (j. w. XXVII), zbierając wraz z Rafałem z Jarosławia świeże wawrzyny. Król umie go za to cenić i nagradzać. W r. 1470 otrzymuje J. połowę wsi królewskiej, Uchań, położonej w ziemi Ruskiej nad Uchaniem („Słow. Geogr.": *pod* Uchaniem); kiedy zaś, wskutek polityki dynastycznej Kazimierza Jagiellończyka, zmierzającego do zajęcia tronów Czech i Węgier, dwór polski pozyskał był sobie górne Węgry, odciągnięte zręcznie przez Jana Wątróbkę, wysłańca Kazimierzowego, od związku z królem Maciejem, a Czechy ofiarowały koronę swoją najstarszemu królewiczowi polskiemu, Władysławowi, młody Jagiellończyk, otoczony świtą książąt śląskich i panów polskich, wyruszył d. 25 lipca 1471 r. do Pragi, eskortowany przez oddział dziewięciotysięczny, pozostający pod wyprobowanym dowództwem J-go, który ominął istotnie, a umiejętnie zasadzki i czaty panów czeskich, stronników Macieja, wprowadził królewicza do stolicy nad Wełtawą i umożliwił jego koronacyę, odbytą tamże dnia 21 sierpnia t. r. na zamku w Hradczynie. Prawie jednocześnie Węgrzy, prowadzeni przez Jana Viteza, arcybiskupa ostrychomskiego, wystąpili przeciw Maciejowi i okrzyknęli drugiego królewicza polskiego, Kazimierza, monarchą swoim, a Kazimierz Jagiellończyk, niepohamowany w ambicyach polityki dynastycznej, dążył, pomimo trudności olbrzymich a szkody kraju własnego, także i do opanowania korony św. Szczepana. Otwarło to dla rycerstwa polskiego nowe pole działania. Już w październiku 1471 roku ruszył królewicz za Karpaty w świcie znakomitych panów małopolskich, a pod ochroną dwunastotysięcznego oddziału, którego dowództwo objął Piotr Dunin z Prawkowic. Ale, jeżeli wyprawa Władysława zapewniła mu tron czeski, — wyprawa drugiego Jagiellończyka miała przebieg bardzo niefortunny. Dotarłszy do Hatvan, a nie widząc żadnej pomocy poważniejszej ze strony własnych nawet sojuszników, królewicz, chroniąc się przed Maciejem, cofnąć się musiał ku Nitrze. Wezwano tam J-ego na czele jego oddziału; nie pomogło to jednak wiele. Kiedy bowiem nadzieja układów z Maciejem spełzła na niczem, a „detronizowany" król węgierski zdecydował się na oblężenie Nitry, królewicz, pozostawiwszy tam na razie J-go z czterotysięcznym tylko oddziałem, podążył z powrotem do Polski. Ciężkie następstwa wyprawy chybionej spadły teraz przedewszystkiem całem brzemieniem swojem na J-go; nacierany zewsząd, a zmuszony, w celu salwowania odwrotu królewicza, do pozostawienia w Nitrze tylko 300 ludzi, musiał i on ustąpić niebawem (na wiosnę 1472 r.) z widowni zwycięskiego króla Macieja. — Niepowodzenia Polski sprawiły, że Maciej, zwycięski na Węgrzech, wmieszał się także i w sprawę czeską. Wojna stawała się nieuchronną. Zwiastowały ją jeszcze na początku 1474 r. napady węgierskie na Jasło, Duklę i Pilzno. Polska podejmowała w tym okresie usiłowania rozliczne celem pomyślnego załatwienia sprawy, a rola J go była wśród tych usiłowań wcale niepoślednią. Król Kazimierz Jagiellończyk, zachęcony przez cesarza Fryderyka IV, a w porozumieniu z synem, Władysławem, wyprawił wraz z poselstwem czeskiem, do Augsburga i J-go (1473); gdy jednak cesarz tam nie przybył, połączone poselstwo nawrócić musiało do Brandenburgii i — dopiero w pięć miesięcy później, w dobie traktatu szramowickiego (luty 1474), który doprowadził do chwilowego pokoju pomiędzy Polską i Węgrami, stanęło przed zgromadzeniem panów niemieckich w Norymberdze. Cesarz uznał Władysława królem Czech i elektorem cesarstwa, oraz zawarł z nim i z Kazimierzem Jagiellończykiem przymierze przeciw Maciejowi, w czem pośredniczył J. — Nadto, w ciągu dalszych zapasów Polski z Węgrami, wznowionych jeszcze w tymże roku, J. używany

Digitized by Google

był do układów, zakończonych na razie rozejmem wrocławskim w maju 1477 r. Przedtem zaś, w r. 1476, wspierał z rozkazu króla wojewodę mołdawskiego, Stefana, na czele zaciężnych przeciw Turcyi (Długosz). Na początku 1479 roku przeznaczono J-ego wraz z marszałkiem, Rafałem z Jarosławia, do umówienia czasu i miejsca zjazdu z Maciejem, który wśród okoliczności nowych żądał dalszego rozwinięcia zawartych poprzednio układów.—Posłowie, a w ich rzędzie J., postanowili, że na Zielone Świątki t. r. król Maciej, a także i związani z nim Krzyżacy, winni przysłać do Sieradza wysłańców swoich. Aczkolwiek zjazd projektowany do skutku nie doszedł, zawarto, przynajmniej na razie, ponowne zawieszenie broni (Dogiel I, 77). Była to ostatnia ze znanych nam, a ważniejszych czynności publicznych J-go, który posłował raz jeszcze w lutym 1484 r. do Węgier, z osobistego polecenia króla. Kazimierz Jagiellończyk, tak dalece o J-go dbały, że mu na tę wyprawę sam nabył wierzchowca („Teki" j. w. 9), nie poskąpił mu i tym razem odznaczeń i darów. Osobiste rachunki króla wykazują (w tej dacie) pod rubryką J-go: 7 łokci aksamitu haftowanego złotem i 6 grzywien gotówką (j. w. 3), a w grudniu t. r., już po szczęśliwie odbytej podróży, 643 grzywny, należne bohaterowi z rachunków starostwa Bełskiego (j. w. 15), które świeżo zapewne na kasztelanię sandomierską zamienił (Por. j. w. str. 2, 3, 9, 15).—Jednocześnie otrzymał J. w r. 1484 przywilejem, datowanym w Piotrkowie, możność przeniesienia Uchania, którego druga połowa była zapewne jeszcze w posiadaniu Uchańskich, na prawo miejskie („Słow. Geogr." j. w.). Na Uchańskich, herbu Radwan, przeszedł cały Uchań dopiero p ó ź n i e j, a więc już jako miasto; jeszcze bowiem za króla Aleksandra niejaki „Jan z Jasieńca", zapewne syn J-go, pisał się „z Uchania" („Teki" I). Jednocześnie, a przynajmniej w tej samej dobie, wymieniają źródła Jana z Jasieńca z przydomkiem, lub może—„de" Garbyska; Mikołaja Garbacza, Stanisława („factor pyothrcoviensis") i Pawła, dworzanina króla Aleksandra Jagiellończyka. Nadto Długosz i Kromer znają jeszcze Piotra J go.—J., pierwszy ze swego rodu miał się przenieść do Prus królewskich, — zostać tam starostą malborskim i podskarbim koronnym, oraz dać tamże początek domowi J-ich („Enc. Org." XIII).—Ostatnim tym wiadomościom zdaje się przeczyć wzmianka z r. 1487 o żonie J-go, Katarzynie, j a k o o w d o w i e p o k a s z t e l a n i e s a n d o m i e r s k i m (j. w. II, 159), oraz fakt, że J. pochowany został we Włocławku („Słow. Geogr."). J. K. K.

Jasieńczyk I czyli K l u c z, J a s i o n a, J a s i e n i e c, herb polski, jeden z najstarszych. Na tarczy, w polu błękitnem — złoty klucz zębem do gory. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej — pięć piór strusich białych. Herb ten spotykamy już w „Klejnotach" Długosza. W zapiskach sądowych, dotychczas ujawnionych, spotyka się stosunkowo rzadko i dopiero w r. 1412 z zawołaniem Jasiona, w zapiskach późniejszych zowie się Jasieńcem. Używały go lub używają rodziny: Barcikowskich, Barczewskich, Barzykowskich, Bielskich, Bogorskich, Boskich „z Bożego", Bosków, Buckich, Burnów, Burskich, Buskich, Cebrzyńskich, Chustków (zgaśli), Ćwikłów „z Ćwikieł", Czerepowiczów, Duckich, Egintowiczów, Falickich, Faliwskich (zgaśli), Gąbów (zgaśli), Golów (zgaśli), Grajewskich, Grzegorskich *v.* Gregorskich, Grzegorzewskich, Hanowskich, Haynów, Jabłońskich „z Jabłoń", Janowskich, Jasieńczyków, Jasieńskich *v.* Jasińskich, Jasinkowiczów, Jaśkowskich, Jasnogórskich p. Lichtenberg, Karczewskich, Kluczeńskich *v.* Kluczyńskich, Kortynów-Kluczewiczów, Kluczewskich z odm. (Ignacy nob. 1768 r.), Klukowskich, Kluszewskich, Kokoszków „z Michałowa", Kołubielskich, Konieckich, Kowalskich z odm., Krajewskich „z Krajewa", Krajewskich z odm. (Wojciech nob. 1775), Krulikiewiczów, Lichańskich „z Lichania", Lichnowskich, Lichowskich, Łychowskich, Malkiewiczów, Warpęszów-Markowskich, Michałowskich, hr. Michałowskich z odm., Michałowskich (Jan, ex-neofita, nob. 1764 r.), Miedzechowskich *v.* Miedzychowskich „z Miedzychodza", Miedzichowskich, Mijakowskich, Obuchowiczów, Obuchowskich, Ochotnickich, Ostaniewiczów *v.* Ostanowiczów, Ostanieckich, Ostowieckich, Pawłowiczów, Pianowskich, Płoskich „z Płosic", Przeradzkich, Przybysławskich, Pstrągów, Pstrągowskich, Radońskich, Radowskich, Radzyńskich, Rudzkich, Śliwowskich, Śliwskich, Słuchockich „ze Słuchocina", Stockich, Strupiechowskich, Suskich, Tworków, Warpachowskich *v.* Werpechowskich, Warpęchowskich, Warpęszów „z Warpęch", Witowskich, Woraińskich, Zastruskich, Zborowskich, Zbroskich „ze Zbroży", Zbrożków, Zbrochów, Żdanów, Skorupów Żebrowskich „z Żebr", Żegockich i Zywoltów. — Długosz; Paprocki; Okolski; Niesiecki; Duńczewski; Kuropatnicki; Małachowski; Warszycki; Małecki; Piekosiński; Ostrowski; Szeliga-Żernicki; Borkowski; Herb. Kr. Polskiego; Ulanowski; papiery familijne niektórych rodzin; Archiwum Główne. D.

Jasieńczyk II, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem — klucz srebrny z zębem rozdartym na obie strony w kształcie litery **T** z gwiazdą sześciopromienną złotą przy lewym boku. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej — trzy pióra strusie białe. Herb ten, nazywany przez heraldyków, niewiadomo dlaczego, Jasieńczykiem z odmianą, lub kluczem rozdartym, używany jest przez rody: Czeczerskich, Malinowiczów, Obuchowiczów, Ochrymowiczów, Reynarowiczów i Syriatów. — Kojałowicz; Niesiecki; Małachowski; Borkowski; Ostrowski; autografy Malinowiczów i Syriatów z lat 1566—1600 w zbiorach Jakóba Gieysztora. D.

Digitized by Google

Fig. 114.
Jasieńczyk I.

Fig. 115.
Jasieńczyk II.

Jasieńczyk Jul., pseudonim Adolfa Jabłońskiego.

Jasieńczyk Maryan, pseudonim Wacława Karczewskiego.

Jasieński *vel* **Jasiński**, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem, dwa złote węże głowami do siebie, ogonami na dół. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, pięć piór strusich białych. Pieczętuje się nim rodzina Jasińskich *vel* Jasieńskich, na Litwie zamieszkała. — Herbarz Jabłońskiego; Małachowski; Borkowski. D.

Fig. 116.
Jasieński (herb).

Jasieński Henryk, ziemianin, doktor praw i publicysta (* 1837 r. w Janowie na Podolu galicyjskiem), studyował prawo w uniwersytecie lwowskim, doktoryzował się w Krakowie. Napisał: „Stuletnia dzierżawa" (Lwów 1871, stronic 45); „Memoryał w sprawie propinacyjnej" (Lwów 1873); „W obronie autonomii krajowej" (Lwów 1874, stronic 15); „Cartaginem esse delendam" (Lwów 1879, stronic 17); „Kobieta XIX stulecia. Studyum ekonomiczno-społeczne" (Lwów 1880). R.

Jasieński Feliks, współczesny pisarz i właściciel zbioru dzieł sztuk pięknych w Warszawie. Piękna kollekcya jego rzeźb i obrazów odnosi się do nowożytnej sztuki polskiej ostatniej doby; nadto J. posiada bardzo ładny zbiór najpyszniejszych sztychów pierwszorzędnych mistrzów, dawnych i żyjących, jak: Rembrandta, A. Dürera, Goya, M. Klingera, Riviéra, J. Jasińskiego, wspaniały poczet japońskich drzeworytów kolorowych i t. p. Odznaczył się w ostatnich latach jako propagator nowych idei w sztuce, walcząc z wielkim zasobem temperamentu i siły przekonań, słowem i piórem, w dziennikach oraz pismach ilustrowanych, urządzając wreszcie odczyty i wystawy swoich zbiorów w Warszawie, Krakowie i Lwowie (1901 — 1902). J. podróżował wiele, przebywał dłuższy czas w Paryżu, obracając się w kołach artystycznych; spisał też swoje wrażenia oraz idee w dziele wydanem w Warszawie r. 1901: Felix „Manggha. Promenades à travers les mondes, l'art et les idées". zy.

Jasieński Jakób, ob. Jasiński.

Jasiński Kamil, dominikanin († w r. 1651 w Krakowie); pisał po łacinie o ustawach i ceremoniach swego zakonu, stąd dzieła jego doczekały się licznych przedruków kosztem zakonu i poza granicami Polski. S. Pł.

Jasiński Barlaam, metropolita kijowski; nauki pobierał w kijowskiej akademii duchownej, w której był następnie profesorem; w r. 1669 obrany rektorem tejże, a w r. 1690 metropolitą kijowskim mianowany, umarł w 1707 r. Z dzieł jego jedno tylko pozostało, pod tyt. „Ikona" (Obraz), albo wykład spraw moskiewskiej stolicy patryarszej; znajduje się pomiędzy rękopisami biblioteki synodalnej w Moskwie.

Jasiński Ksawery, komornik graniczny województwa Gnieźnieńskiego, żyjący w drugiej połowie XVIII stulecia. Jego jest pracy z druku wydany: „Zbiór Konstytucyj koronnych, materyi status i jurysdykcyj sądowych tyczących się, od r. 1764 dnia 7 marca do r. 1780 dnia 2 marca, sposobem inwentarza ułożony" (Warszawa 1781, w 8-ce).

Jasiński Józef (* na Litwie w drugiej połowie wieku XVIII — † w Nowogródku dnia 22 września r. 1833), lekarz. Po ukończeniu nauk średnich w Grodnie wstąpił do istniejącej tam wtedy szkoły lekarskiej, gdy ją zaś w r. 1781 przeniesiono do Wilna, łącząc ją, jako wydział lekarski, z uniwersytetem tamtejszym, J. również tam podążył dla ukończenia nauk. Uzyskawszy już przedtem doktorat filozoficzny, osiągnął w r. 1798 godność doktorską w medycynie i chirurgii. Osiadłszy następnie w Wilnie, oddał się wykonawstwu lekarskiemu, nie zaniedbując przytem pracy nad nauką; należał też od r. 1814 jako członek czynny do Towarzystwa lekarskiego wileńskiego. W r. 1820 opuścił Wilno, przenosząc się do Nowogródka, gdzie został lekarzem przybocznym wojewody Józefa Obuchowicza; na stanowisku tem życia dokonał.—Napisał: „Anthropologia czyli o własnościach człowieka fizycznych i moralnych w r. 1810 krótko zebrana i ułożona" (Wilno 1818 u J. Zawadzkiego w 8-e, str. XX i 149), taki napis książki podaje Kośmiński; u Gąsiorowskiego i Bielińskiego brzmi cokolwiek inaczej. — Por. L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiad. do

Digitized by Google

hist. szt. lek. w Polsce" (T. III str. 315); S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 195) i J. Bielińskiego „Stan nauk lek. za czasów Akad. med.-chir. wileńskiej" (Warszawa 1889, str. 361 i 797). Dr J. P.

Jasiński (Jasieński) Jakób († 1794), żołnierz-poeta, rodem z Wilna; wstąpiwszy do wojska, był kanonierem w artyleryi litewskiej, potem wicebrygadyerem z rangą kapitana, nauczał w korpusie kadetów w Warszawie. Pisywał wiersze, przeważnie treści żartobliwej i satyrycznej; rozchodziły się one w rękopiśmie, częstokroć nie wiedziano, kto był ich autorem. Jedna z nich, zaczynająca się od słów „Chciało się Zosi jagódek", stała się wielce

Fig. 117. Jasiński Jakób, gen. inżynieryi wojsk lit.

popularną. Po śmierci J-go zaczęto niektóre jego utwory ogłaszać; mianowicie Cypryan Godebski w wydawanych przez siebie „Zabawach przyjemnych i pożytecznych" (Warszawa 1803—1805) pomieścił jego „Bajki". W r. 1816 ogłoszono osobno w Warszawie: „List Barnaweta do Trumana, swego przyjaciela, pisany z więzienia. Oryginał angielski, z francuskiego przełożony przez ś. p. Jakóba Jasińskiego, jenerała inżynieryi w b. wojsku litewskim". „Tygodnik Wileński" (1810) wydrukował wyjątki z poematów żartobliwych: „Sprzeczki pobożne" i „Ciańcia", pisanych na wzór „Monachomachii". Wreszcie w r. 1869 K. Wł. Wójcicki wydał w Krakowie z autografu „Pisma J. J. jenerała inżynieryi" (str. VIII i 135). Ton lekki, swobodny, żartobliwy panuje przeważnie w tych utworach; satyryczność jest dość niewinnej natury; ani pod względem psychologicznym, ani społecznym nigdzie tu nie znajdziemy głębi. Odpowiadały one jednak widocznie nastrojowi powierzchownemu i płytkiemu, jaki w początkach XIX wieku się rozwinął, kiedy ich poszukiwano, ubolewając nad rozproszeniem rękopismów sympatycznego generała. Poezyi prawdziwej w nich nie szukać; a dowcipu rzetelnego jest tu bardzo mało. Dziś wydają się nam one jak żarty i koncepty bardzo młodociane. Poważniejsze utwory, jak „Wiersz do Stefana Batorego", tylko myślą narodową okupują swą artystyczną słabość. P. Chm.

J., jako inżynier wojskowy, służył w wojsku litewskiem. W r. 1792 w stopniu pułkownika kierował inżynieryą podczas smutnej kampanii północnej od maja do lipca, najpierw pod wodzą Judyckiego, a później generała-porucznika Michała Zabiełły. Jego rada zmniejszyła klęskę pod Mirem d. 11 czerwca (Sułkowski Józef „Pamiętnik" str. 232); był w tej kampanii aż do przejścia Bugu dnia 18 lipca pod Krzemieniem i w pochodzie ku Warszawie aż do Stanisławowa, dokąd d. 28 lipca nadszedł rozkaz królewski, aby każdy wracał do swego garnizonu. Nazajutrz cała armia litewska „rozeszła się", jak pisze Sułkowski, ale przedtem, za przykładem dowódzcy, podała królowi prośby o dymissyę (str. 272). W liczbie podających się do dymissyi był i J. Stało się tu to samo co w Sieciechowie w oddziale południowym pod wodzą Poniatowskiego w tym samym czasie. Wobec tego, całkiem błędne jest podanie o odznaczeniu się J-go pod Zieleńcami (Żeleńcami) i Dubienką, które domniemany wydawca poezyj jego, Woycicki, zamieszcza jako fakt w swojej przedmowie. W 1793 r. J. uczestniczył wraz z Prozorem Karolem, Jelskim Franc., Oskierką, w porozumiewaniu się tajnem przygotowującem ruch już na listopad r. 1793, a gdy termin ten minął dla całego kraju bez działania, po podjętych nanowo usiłowaniach, które uwieńczyły się w Krakowie dniem 24 marca 1794 roku, obmyślił, przygotował i osobistą energią urzeczywistnił wypadki w nocy z d. 22 na 23 kwietnia w Wilnie. Był odtąd jako generał-porucznik dowódzcą wszystkich sił zbrojnych litewskich przez czas istnienia miejscowej Rady najwyższej i do przyjazdu Wielhorskiego, mianowanego przez Kościuszkę głównym wodzem na Litwie. Dnia 1 czerwca wydał odezwę, która tyle wrzenia w obywatelstwie litewskiem wywołała. Na początku czerwca znajdował się pod Lidą, d. 15 t. m. stanął obozem pod Oszmianą; w dziesięć dni później stoczył niepomyślną ostatecznie bitwę pod Sołami nad Oszmianką. Odtąd przeszedł pod rozkazy Wielhorskiego, podobno z gniewem za doznaną krzywdę. Na początku lipca znajdował się w Warszawie, kiedy Kościuszko z wojskiem dopiero zbliżał się do stolicy. Wówczas jeszcze nie mógł przejść do

Digitized by Google

kwatery głównej Naczelnika, gdyż podziękowanie dla Wilna za obronę w dniu 19 i 20 lipca Kościuszko nadesłał na jego ręce do Grodna; musiał zatem jeszcze wówczas J. mieć komendę na Litwie. Odkomenderowanie do głównej kwatery mogło się stać już za dowództwa Mokronowskiego, we wrześniu 1794 r. W każdym razie niema śladu, aby w cofających się z Grodna ku Warszawie wojskach litewskich J. sprawował jakiekolwiek dowództwo, a wyznaczenie go zaraz po Maciejowicach (10 paźdz.) do okopów Pragi, wskazuje, że podczas odwrotu tych wojsk w październiku znajdował się w Warszawie, oczywiście przy kwaterze głównej. Niema poważnego dowodu, aby Kołłątaj chciał J-go stawiać na miejsce Kościuszki jeszcze przed Maciejowicami, a więc strącać Kościuszkę dla J-go: jest to prosta plotka historyczna. Robotami ziemnemi na Pradze, według ogólnego pomysłu Kościuszki wykonywanemi, kierował J. W pamiętnej nocy z d. 3 na 4 dowodził lewem skrzydłem przy wzgórzach, w stronie starego kościołka loretańskiego. Tu było najpierwsze natarcie i tu też najpierwsze wdarcie się wojsk gen. Suworowa na Pragę. Zginął J. już podczas walki krwawej na samem przedmieściu objętem już pożogą, zrana we wtorek d. 4 listopada. s.

Jasiński Filip, podprokurator królewski przy trybunale pierwszej instancyi departamentu warszawskiego za czasów Księstwa Warszawskiego, później mecenas przy sądzie kassacyjnym Królestwa Polskiego, umarł w podeszłym wieku w r. 1843; wydał z druku: „Kodeks postępowania sądowego kryminalnego", przekład z francuskiego (Warszawa 1810, wyd. 2-e tamże 1811, w 8-ce); „Kodeks przestępstw i kar", przetłómaczony z francuskiego (tamże 1811, w 8-ce); „Motiwa kodeksu francuskiego kryminalnego" (tamże).

Jasiński Jakób (* w Warszawie r. 1791 — † tamże w roku 1855), lekarz. Po ukończeniu liceum warszawskiego zapisał się do tamtejszego wydziału akademicznego lekarskiego, następnie kształcił się dalej jeszcze w Berlinie i Wiedniu. Powróciwszy do Warszawy, uzyskał dyplom doktora medycyny, poczem w latach 1816 i 1817 był fizykiem powiatowym w Lipnie. Osiadłszy w Warszawie zajął się wykonawstwem lekarskiem i chirurgicznem. W latach 1830 i 1831 sprawował tamże obowiązki ordynatora w szpitalu św. Łazarza, pełniąc równocześnie służbę lekarską w szpitalu wojskowym, Ujazdowskim; w tymże czasie za gorliwe niesienie pomocy żołnierzom ranionym i chorym otrzymał krzyż „virtuti militari". W r. 1834 powołano go na posadę fizyka miasta Warszawy; na tej posadzie odznaczył się podczas nagminnego panowania cholery w latach 1836, 1837, r. 1848 i 1852, walcząc usilnie z zarazą i nie bacząc przytem na zdrowie i życie własne. W r. 1823 był zaszczycony szlachectwem dziedzicznem. Będąc zajęty czynnościami administracyjno-lekarskiemi oraz wykonawstwem, należał bowiem do lekarzy wziętych i cenionych, rzadko brał się do pióra, napisał wszakże kilka prac mniejszych z dziedziny kazuistyki lekarsko-chirurgicznej; przytacza je S. Kośmiński w „Słownik lek. pols." (str. 195). Dr J. P.

Jasiński Jan Tomasz Seweryn (* 1806— † 1879), aktor i autor dramatyczny, ur. w Warszawie, uczęszczał do tamecznego liceum; w r. 1822 wstąpił do szkoły dramatycznej pod kierunkiem Ludwika Osińskiego; na scenę wszedł po raz pierwszy w 1826 i miał znaczne powodzenie w teatrze Rozmaitości. Był potem reżyserem, a w końcu długoletnim dyrektorem teatrów warszawskich. Wysłużywszy emeryturę, w r. 1862 pożegnał się ze sceną. Zawód literacki rozpoczął powieścią: „Przyjaźń i zbrodnia" (1829). Następnie zaczął tłómaczyć i przerabiać, głównie z francuskiego, najrozmaitszej wartości komedye, krotochwile, opery, wodewile; zrobił z nich wybór i, dołączywszy kilka rzeczy oryginalnych, wydał w Warszawie r. 1838/9 w 15-u tomach „Prace dramatyczne". Jako oryginalne zaznaczył następujące komedye, krotochwile i komedyo-opery: Jedna chwila; Babunia; Emma czyli dwie siostry; Wybór; Nowy Rok; Wuj i siostrzeniec; Pamiętniki pułkownika; Żonaci bezżenni; Terenia; Paulina; Mąż mimo wiedzy; Lokaj w salotach; Kawiarnia. Mieści się tu i jedyna „drama" w 4-ch aktach p. t. „Prawo angielskie. Żadna z tych sztuk nie stanowiła najmniejszego postępu w rozwoju naszej dramatyki; żadna nie utrzymała się na scenie przez czas dłuższy; a dziś o wszystkich, oryginalnych czy tłómaczonych, zapomniano, tak jak o większej części autorów, których J. tłómaczył lub przerabiał. Prócz dramatycznych tłómaczył J. także utwory powieściowe z Dumasa, Bernarda, Méry'ego; część tych przekładów wyszła w zbiorze p. t. „Wieczory zimowe" (Warszawa 1844). W jego też tłómaczeniu wyszło w 4-ch tomach dzieło Lamartine'a p. t. „Wrażenia, myśli, krajobrazy i wspomnienia z podróży na Wschód" (Warszawa 1843). Pod koniec życia ogłosił zbiorek wierszowany p. t. „Nowe bajki, przypowieści i epigramata" (Warszawa 1866). W rękopiśmie pozostawił, jak się z Bibliografii Estreichera dowiadujemy, dwutomowy „Wykład dziejów polskich w popularnym sposobie". Że za czasów jego dyrekcyi panowała w teatrach warszawskich farsa, że utworom oryginalnym trudno było przedostać się na scenę, na co szczególniej skarżył się Józef Korzeniowski, może w tem nie był winien sam tylko smak J-go. P. Chm.

Jasiński Ignacy, współczesny malarz polski (* 1834 r. w Kaliszu—† w marcu r. 1878 w Meranie); należał do ostatniej generacyi malarzy, jakich wydała Warszawska Szkoła sztuk pięknych. Większość z tej generacyi, gnana

Digitized by Google

przeciwnościami losu, rozbiegła się po świecie, nie skończywszy nawet szkoły, marnując zapowiadające się talenty, grzebiąc najpiękniejsze nadzieje. J. należał do szczęśliwych wyjątków— burze życia nie złamały jego talentu. Gdy po ukończeniu gimnazyum przybył do Warszawy z myślą poświęcenia się sztuce, wszedł odrazu w liczne już naówczas grono młodych malarzy, które jednoczyło się pod egidą Szkoły sztuk pięknych. Zapisawszy się do niej, przez lat kilka pilnie uczęszczał na wykłady, lecz przedewszystkiem słuchał rad prof. Hadziewicza. Zamknięcie Szkoły sztuk pięknych zastało J-ego na ostatnim już kursie jako jednego z wybitniejszych talentów pomiędzy uczniami. W r. 1863-m opuszcza Warszawę i znajduje się wgłębi Rossyi przez lat trzy. Powróciwszy z końcem 1866 r., J. zaczyna samodzielną pracę w kierunku kościelnym; wynajmuje pracownię w hotelu Europejskim, urządza w niej wieczorne rysunki z modelu żywego i wytwarza w ten sposób bardzo żywotne ognisko sztuki. W pracowni tej, uczęszczanej bardzo licznie, spotykali się wszyscy warszawscy artyści, młodzież garnęła się do starszych, dzięki czemu wyrobiła się ciepła koleżeńska atmosfera. J., przybywszy do Warszawy, stał się jednym z czynniejszych i ruchliwszych malarzy. Ciągle wystawia: bądź obrazy ołtarzowe, bądź portrety, bądź wreszcie rodzajowe sceny. Do celniejszych jego utworów należą: Bracia rozbójnicy (z Puszkina), Zamoyski u Kochanowskiego, Ojciec Hilary (z Wolskiego). Śmierć Jeremiego Wiśniowieckiego, Św. Weronika, Św. Józef, Przemienienie Pańskie, Objawienie Matki Boskiej, Teraźniejszość i przyszłość, Obłąkana, portret Meyera i autoportret. Pragnąc wzbogacić swą wiedzę, wyruszył w początkach 1873 r. J. za granicę, do Drezna, a następnie do Monachium. Tu, zapisawszy się do akademii, pilnie uczęszczał do szkoły prof. Wagnera przez przeciąg dwóch semestrów—za studya głów otrzymał w r. 1873 medal bronzowy. Studya te, których wykonał wielką ilość, znalazły się następnie na wystawie warszawskiej. Powróciwszy do kraju, z gorączkowym tworzył wysiłkiem jeszcze przez lat parę—w końcu, wyczerpany piersiową chorobą, wyjechał do Meranu i zmarł tamże w r. 1878. Jako malarz religijny pozostanie on w malarstwie naszem jednym z pierwszych w epoce po-Hadziewiczowskiej. W religijne swe utwory wlewał dużo indywidualności i najwyraźniej okazuje w nich talent. Kościół WW. Świętych posiada cztery obrazy J-ego, wiele też innych świątyń zdobią jego dzieła. Wiadomość o Ignacym J-m znaleźć można w „Kłosach" (1878 r.), w sprawozdaniu komitetu Tow. zach. sztuk pięknych za r. 1878 przez L. Jenikego i w „Albumie sztuki polskiej" Piątkowskiego. H. P.

Jasiński Kazimierz Julian, współczesny prawnik, publicysta i poeta (* w r. 1849). W r. 1867 wstąpił do Szkoły Głównej na wydział prawa i administracyi, który w uniwersytecie warszawskim w r. 1872 ukończył. Po odbyciu aplikacyi w r. 1874 mianowany patronem przy trybunale cywilnym w Warszawie, zaliczony został po reformie sądowej do grona adwokatów przysięgłych w Warszawie. W r. 1877—1878 był wydawcą i redaktorem „Tygodnika Powszechnego", w którym oprócz drobnych poezyj pomieszczał „Gawędy prawnika", gdzie rozbierał w sposób popularny zasadnicze pojęcia prawa. Nadto drukował w tem piśmie szkice powieściowe i studya literackie, z których wyróżnia się praca p. t. „Beranger i jego piosenki". W r. 1887—88 prowadził kronikę sądową w „Tygodniku Illustrowanym". Przeważnie jednak J. uprawia poezyę, której pierwsze próby zamieszczał jeszcze w r. 1868 w „Przyjacielu dzieci" za redakcyi Anczyca. Liczne obrazki poetyczne drukował w „Kuryerze Codziennym" i „Kuryerze Warszawskim", jak „Pan Kacper Mosterdzieju", „Ciocia Fruzia", „Jasiek", „Antoniowa". Wszystkie te poezye opiewają przeszłość Warszawy i życie wiejskie. Poza tem wyróżniają się: „Bielany w r. 1822", „Wigilia św. Andrzeja", „Na Lesznie", oraz poemat archaiczny „Pan referendarz", „Pułkownikowa" i poemat rycerski p. t. „Ostatni", drukowany w „Kraju" petersburskim. W roku 1893 i 1894 prowadził w „Kuryerze Codziennym" kronikę wierszowaną pod pseudonimem Swój, a w ostatnich czasach takąż kronikę miesięczną w „Kuryerze Warszawskim" pod pseudonimem Kurdesz. Znane są również z wycinków poematy J-ego p. t. „Somosierra", „Solferino", tudzież „Gaudeamus", gdzie autor opiewa czasy Szkoły Głównej w Warszawie. W r. 1902 na konkursie „Wędrowca" otrzymał lilię srebrną za poemat p. t. „Narzeczona pana Racza". H. K.

Jasiński Roman (* w Warszawie d. 9 sierpnia r. 1854 — † tamże d. 7 marca r. 1898), lekarz, wnuk Jakóba J-ego (ob.). Szkoły ukończył w mieście rodzinnem, mając lat szesnaście, i zapisał się na wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego. W r. 1876, osiągnąwszy dyplom lekarski, został assystentem w klinice chirurgicznej profesora Girsztowta (ob.), który go polubił bardzo, gdy był studentem jeszcze, i wywarł też wpływ niemały na późniejszy kierunek chirurgiczny J-ego. W r. 1877 wyjechał za granicę i miesięcy kilka spędził w Wiedniu i w Paryżu, doskonaląc się w klinikach chirurgicznych tamtejszych. W r. 1878, powołany do służby podczas wojny tureckiej, pełnił pół roku obowiązki ordynatora w szpitalu wojskowym w Nikołajewie. W r. 1879 mianowano go ordynatorem kliniki chirurgicznej w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie; na stanowisku tem pozostawał do r. 1881 i zostawił po sobie pamięć dobrą u studentów uczęszczających wtedy do kliniki. Uprawiając z zamiłowaniem ortope-

Digitized by Google

dyę (ob.), otworzył w r. 1879 w Warszawie zakład ortopedyczny, który jednak po istnieniu niedługiem zamknąć był zmuszony, zatrzymując tylko nadal sale leczniczo-gimnastyczne, i te potem przez dłuższy szereg lat utrzymywał, ciesząc się licznym napływem chorych. W r. 1887 został lekarzem nadetatowym, w r. zaś 1895 ordynatorem młodszym w oddziale chorób zewnętrznych Warszawskiego szpitala dla dzieci. — Jako członek czynny Towarzystwa lekarskiego warszawskiego, redagował od r. 1883 do 1886 „Pamiętnik", wydawany przez nie, od roku zaś 1891 do 1893 pełnił obowiązki bibliotekarza młodszego; podczas sprawowania urzędów tych należał także do zarządu towarzystwa wymienionego. Od roku 1881 był współwłaścicielem i współpracownikiem stałym „Gazety lekarskiej", w niej też wyłącznie prawie ogłaszał prace swe, zajmujące się chirurgią wogóle, szczególnie zaś ortopedyą; są one zbyt mnogie, żeby je tu wszystkie wyliczyć można było, pomimo, że większość zasługiwałaby na to, — trzeba więc poprzestać na wymienieniu tylko niektórych. J., jako krzewiciel gorliwy antyseptyki (ob.), napisał też o niej dwie prace oznania godne, są to: „Dzieje i znaczenie przeciwpasożytnego leczenia ran" (Warszawa 1878; w 8-ce, str. 51) i „Listy o opatrywaniu ran" (w „Gaz. lekarskiej" 1882, Nr 5, 7; 11, 32 i 42; toż w odbitce osobnej, Warszawa 1882, w 8-e, str. 30). Najobszerniejsza z prac J-ego jest „Dyagnostyka chirurgiczna" (Warszawa 1894, w 8-e, str. VII i 485). Działalność naukowo-literacką jego ocenił obszerniej A. Ciechomski w „Gaz. lekarskiej" (1898, Nr 12), wyliczając tamże wszystkie prace na wzmiankę zasługujące. Jako pisarz popularno-lekarski J. był czynny w „Tygodniku powszechnym" i w „Echu", w których ogłosił szereg prac drobniejszych o pielęgnowaniu niemowląt, o gimnastyce, o dławcu, o pozornej śmierci, oraz o tamowaniu krwotoków; do „Encyklopedyi" niniejszej dostarczył też kilka artykułów treści chirurgicznej. Do zasług J-ego policzyć też trzeba udział jego czynny w założeniu pogotowia ratunkowego w Warszawie. — Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 195) i życiorys w „Krytyce lekarskiej" (1898, str. 114—125). Dr J. P.

Jasiński Feliks, akwaforcista (* d. 6 maja 1862 r. w Ząbkowie, na Podlasiu — † sierpnia 1901 r. w Puteaux [dep. Sekwany]). Syn Stanisława oraz Zofii z Münchheimerów, a po kądzieli wnuk rytownika warszawskiego. Uczęszczał do gimnazyum św. Anny w Krakowie, gdzie równocześnie kształcił się lat kilka w rysunkach i nauce perspektywy w pracowni artysty malarza, Edwarda Lepszego. W lecie roku 1880 opuścił Kraków, udawszy się do Brukselli, gdzie ojciec jego stale przebywał. J. zapisał się do tamtejszej szkoły rysunków i wnet, bo zaraz w pierwszym roku, otrzymał pierwszą nagrodę za najlepszy rysunek z natury. Następnie jesienią r. 1882 wyjeżdża do Paryża i tam ćwiczy się w rysunkach i malarstwie: zrana w pracowni malarza Maillarta, w poobiednich godzinach, stosownie do woli ojca, który w synie upatrywał wybitny talent rytowniczy, pracuje w atelier akwaforcisty, Lerata, potem L. Gaucherela. Poza nauką zbliża się do malarza, Merwarta, rzeźbiarza, Godebskiego, poznaje Redlicha, który go otacza szczerą przyjaźnią i udziela praktycznych wskazówek. Osiada w Paryżu na stałe; jako syn wygnańca, niemającego żadnego poddaństwa, na co skarży się w listach do przyjaciół, nie miał wstępu do paryskiej Szkoły sztuk pięknych. Chcąc się uczyć, umyślnie naturalizował się we Francyi. W lutym 1883 r. wykończył pierwszą akwafortę według obrazu Mariusa Roy „Au Quartier". Zaledwie więc minęło kilka miesięcy od pierwszej nauki a wnet najzupełniejsze powodzenie otwarło przed nim świetną karyerę akwaforcisty. W Salonie paryskim r. 1885 zyskał młody artysta *mention honorable*. Na pierwszej wielkiej wystawie sztuki polskiej w Krakowie r. 1887 otrzymał za wystawione akwaforty medal, a krytyka polska wówczas uznała, żeśmy rytownika tej miary nie mieli od czasów Płońskiego. Na specyalnej wystawie paryskiej r. 1889 Blanc et Noir, odniósł już międzynarodowe zwycięstwo, zdobywszy medal pierwszej klasy. Odtąd współubiegać się zaczęły pierwsze firmy o dzieła jego rylca. „Gazette des beaux arts" umieszcza od tej chwili co rok jego akwaforty, których odbicia *avant la lettre*, po zdobyciu na wszechświatowej wystawie w Paryżu (1900) złotego medalu, dosięgają ceny 1 000 franków za sztukę. J-go talent był niezrównany w portretach, nagina się w nich łatwo do przedstawienia typu, wydobywa efekta barw swoją wysoką skalą tonów, ale przedewszystkiem lubuje się w półmrokach, półtonach, i dochodzi w tem do prawdziwego mistrzowstwa. Miłował i rozumiał quatrocencistów i ich nowożytnych braci prerafaelitów, lecz dziwna, że nie potrafił odczuć Matejki, i w tem właśnie nie dorównywając Redlichowi, w innych przewyższał go dziełach. Oto spis najważniejszych dzieł, które zapewniły mu ustaloną sławę i znaczenie w historyi nowożytnej sztuki, w porządku alfabetycznym według autorów rytowanych obrazów: Béraud: Rédaction du Journal des débats; M. Bonnat: Kardynał Lavigerie; A. Borovicio: Św. Justyna; Jérôme Bosch: Ecce homo; Botticelli: Primavera; tegoż: Narodziny Wenery; Boucher: panneau; Burne-Jones: L'escalier d'or; tegoż: L'Annonciation; tegoż: Le miroir de Vénus; L'amours sur les ruines; tegoż: Le mariage de Psyché; Józef Chełmoński: Moczary v. Bąk; Gonzalès Coques: W mieszkaniu Flamanda; M. Dagnan-Bouveret: Pani Bartet; Daunier: Denis le tyran; L. David: Portret pani Récamier; Delaunay: Dyana; A. Dürer: Obraz

Digitized by Google

wszystkich świętych z Muz. cesarskiego w Wiedniu; tegoż: Portret własny; tegoż: Portret Oswalda Krella; Fragonard: Głowa dziecka; Holbein: Portret arcyb. Williama Warhama; Zdzisław Jasiński: „Chora matka; M. Kroeyer: Komitet wystawy francuskiej w Kopenhadze; tegoż: Portret; F. Latour: Portret p. Julien; Lebrun: Portret pani Molé Reymond; tegoż: Portret pani V. Lebrun i córki; J. Lefebre: Vittoria Colonna; Lynch: La fontaine; Benedetto da Majano: Madonna z dzieciątkiem; Mantegna: Św. Sebastyan; J. Matejko: Ogłoszenie konstytucyi 3 maja 1791; Quintin Massys: Portret mężczyzny; Meissonier: Sans débrider; L. Montégut: L'amant de la lune; M. Orchardson: Maître Bébé; tegoż; Portret; Kazimierz Pochwalski: Lirnik; Rafael: Portret kardynała Bibieny; della Robbia: La vierge et Jésus; Rosetti: Francesca da Rimini; Marius Roy: Au Quartier; tegoż: Ne bouge pas; Józef Ryszkiewicz: Zjazd w Warszawie podczas jesiennego słotnego zmroku; Alfred Stevens: La bête à bon Dieu; tegoż: La dame rose; Felix Vallotton; M-r et M-e Vallotton; Vibert: Une sérenade; Worms: Sous le charme; ? Dama z mufką. Portrety własnej inwencyi lub nieznanego autora: F. Defregger; Albin Dunajewski, kard. i bisk. krak.; Anzelm Feuerbach; Stanisław Kostka Jasiński, ojciec artysty; Zofia z Münchheimerów Jasińska, matka artysty; ks. Jerzy Lubomirski; Rauch; Leonard Rettel; Kacper Zumbusch. J. zaszczycony był dyplomem obywatelskim miasta Wiednia. sy.

Jasiński Zdzisław, malarz polski współczesny (* 1862 r. w Warszawie). Bardzo młodo pod kierunkiem ojca, zajmującego się malarstwem ściennem i dekoracyjnem, zaczął praktycznie naukę malowania. Zapisawszy się do warszawskiej szkoły rysunkowej, przebył w niej lat kilka jako jeden z wyróżniających się uczniów. Około 1880 r. wyjechał do szkoły krakowskiej, gdzie pracował czas jakiś pod kierunkiem prof. Szynalewskiego i Cynka. W 1884 r. stanął w Monachium i tu lat kilka pracował w akademii przeważnie pod kierunkiem prof. Wagnera. Za studya malowane otrzymał medal srebrny. W szkole kompozycyjnej Wagnera pierwsze swe obrazy samodzielne wykonał. Za jeden z nich, Chora matka, na konkursie kompozycyjnym otrzymał wielki srebrny medal przyznany mu przez senat akademicki. Obraz ten następnie wystawiony w Glaspalast'cie zwrócił ogólną uwagę na młodego artystę. Wysłany przez autora do Warszawy został zakupiony przez komitet Towarzystwa zach. szt. pięknych i reprodukowany w pięknej akwaforcie przez słynnego rytownika Feliksa Jasińskiego. Przybywszy około 1893 r. do Warszawy, osiadł w niej na stałe. Na wystawie warszawskiej pojawiały się od roku 1888 dość często obrazy rodzajowe lub studya J-ego. Do lepszych należą, oprócz Chorej matki: Przekupień wiejski, Mieszczka, Mnich, Piwiarnia bawarska, Nabożeństwo w wiejskim kościołku, Z Białowieskiej puszczy, oraz wiele pomniejszych główek lub krajobrazów. Za prace swe J. otrzymał następujące wyróżnienia: medal srebrny na wystawie lwowskiej 1894 r., medal bronzowy w Berlinie 1893 r., nagrodę pierwszą na konkursie w Warszawie 1895 roku, medal srebrny na wystawie w Chicago 1896 r., medal honorowy na wystawie w San Francisco tegoż roku, wreszcie bronzowy medal w Paryżu na powszechnej wystawie 1900 r. Przybywszy do Warszawy obok prac obrazowych J. poświęcił się specyalnie malarstwu dekoracyjnemu, zdobywając w tym kierunku niezwykłe uznanie. Do wyróżniających się prac jego należą: wymalowanie szeregu scen myśliwskich i allegorycznych we wnętrzu pałacyku myśliwskiego w Białowieży, plafon allegoryczny w klubie myśliwskim w Warszawie, plafony w foyer warszawskiej filharmonii, oraz kilka plafonów wykonanych w pałacach petersburskich. Osiadłszy w Warszawie J. był przez lat kilka członkiem komitetu Towarzystwa artystycznego, oraz Tow. zachęty. Dzieła malarskie J-ego okazują przedewszystkiem niezwykłego wirtuoza pendzla; jest on wielce wyrobionym artystą, stąd każda przez niego wykonana rzecz, czy to będzie obraz rodzajowy, czy dekoracyjna kompozycya, czy nawet portret, noszą zawsze cechy wyższego artyzmu. Smak w urządzeniu obrazu, znajomość rzeczy, poczucie koloru, stanowią główne zalety jego prac artystyczno-dekoratorskich; jest on—rzec można śmiało—jednym z najznakomitszych u nas przedstawicieli tego kierunku. W utworach swoich J. zwraca się ku akademizmowi; są one zawsze pięknie malowane, efektowne w przeprowadzeniu światłocienia, lecz w samem założeniu twórczem zamało oryginalne — jako twórca jest on eklektykiem, łatwo podległym obcym wpływom. J. niezmordowany w pracy, idąc ciągle drogą postępu, ostatniego swego słowa w sztuce jeszcze nie wypowiedział. H. P.

Jasiołda, inaczej **Jesiołda**, rzeka, poczyna się w rozległych błotach gub. Grodzieńskiej, niedaleko wsi Truchnowicz, prawie na granicy pow. Wołkowyskiego; płynie w kierunku płd.-wschod. przez powiat Prużański i potem od wsi Szylina do Podrzecza granicą pow. Prużańskiego ze Słonimskim; pod Berezą Kartuską J. krzyżuje się z szosą brzesko-moskiewską i odtąd stanowi znowu granicę powiatu Kobryńskiego od Słonimskiego; niedaleko Żaber zwraca się ku wschodowi, przepływa jeziora Sporowskie i Motolskie, a wpobliżu Czemieryna wchodzi do gub. Mińskiej i tam pod Koczanowcami wpada do Prypeci (niektórzy geografowie uważają J. za dopływ Piny). Na całej swojej długości, J. płynie szeroko w dolinie błotnistej, rozległej, która na południu od pomienionej szosy zlewa się z największemi moczarami nadprypeckiemi. Długość jej, według Stuckenberga, wynosi 250 wiorst,

Digitized by Google

z tego 160 wiorst żeglowna. Według mapy wojennej długość rzeki J. w prostym kierunku nie przenosi 160 wiorst, z tego 120 w. w gubernii Grodzieńskiej, 40—w Mińskiej. Jej dopływy są: z prawej strony: Sielc, Winiec, Światopółka i Pina; z lewej strony: Parchownia (Truchownia), Temra, Zobka, Radohoszcza, Dorohobuża i Kanał Ogińskiego. Szerokość tej rzeki niełatwo określić, błota bowiem nadbrzeżne stoją w wielu miejscach pod wodą i trudno rozeznać łożysko; przytem rozgałęzia się J. na mnóstwo odnóg. Zwykle przyjmują, że w górnym biegu J. ma 1—8 sążni szerokości, w dolnym 6—10 sążni. Spadek dolnej J-y na długości 80 wiorst wynosi 72—74 stóp, co uczyni 10.8 do 11.1 cali na wiorstę. Niwelacya atoli nie była ściśle prowadzoną; najłatwiej-by się dało wykonać ją w czasie zimy, po lodzie. Że spadek J-y bardzo jest mały, to już widać z nader powolnego jej biegu. Głębokość J-y zmienna: w górnym biegu 1—7 stóp, w dolnym 5—10 i wyżej.— „Słow. Geogr.".

Jasion, herb polski z nadania. Na tarczy, w polu błękitnem, trzy gęsie pióra srebrne rzędem, końcami do pisania na dół. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, trzy pióra strusie, białe. Nadany ze szlachectwem Franciszkowi Jasińskiemu, nauczycielowi gimnazyalnemu, przez Mikołaja I, cesarza rossyjskiego i króla polskiego, w dniu 1 sierpnia 1848 roku. — „Herbarz Królestwa Polskiego". D.

Fig. 118. Jasion (herb).

Jasionka (Jasienica, Cienka), rzeka w powiecie Radzymińskim. Poczyna się pod Głęboczycą, na północ Dobrego, płynie w kierunku północno-zachodnim przez Gołębie, Nadcienkę, Radzowiznę, Kury, Dzięcioły, Tłuszcz, Jasienicę, a przeszedłszy drogę żelazną Warszawsko-Petersburską, skręca więcej ku południu i pod Klembowem wpada z prawego brzegu do Rządzy. Długa 21 wiorst. Przyjmuje z prawego brzegu pod Kurami Rynię, z lewego pod Radzowizną Borucę, a pod Jasienicą strumień. — „Słownik Geogr.".

Jasius Sinus, po grecku Ἰασικὸς κόλπος, zatoka morska, zwana tak od miasta Jasus albo Jassus, nosząca także od miasta Bargylii nazwę Bargylieticus Sinus,—na wybrzeżu Azyi Mniejszej, w Karyi, pomiędzy Miletem a Myndos, którego północna kończyna tworzy tak zwane Promunturium Posidium, podczas gdy południowy czub nie nosi nazwy osobnej. Część jej północna (dzisiaj zatoka Gazikiu) zwała się Basilicus Sinus; dzisiejsza zatoka Assyn Kalesi. (Por.: Tucyd. 8,26; Mela 1, 16, 3; Plin. „Nat. Hist." 5, 29, 29; Polib. 16, 12, 1). S. Drz.

Jaskier (bot.), ob. Ranunculus.

Jaskier Mikołaj, prawnik polski, sekretarz magistratu miasta Krakowa, żyjący za panowania Zygmunta I (* w r. 1504 we Lwowie—† w Krakowie około r. 1560), z uczciwych i majętnych rodziców; odbywszy początkowe nauki w tamecznem gimnazyum, udał się do akademii krakowskiej, w której pod sławnym wówczas profesorem Grzegorzem Szamotulskim pobierał naukę praw cywilnych i tak dalece w nich wydoskonalił się, iż na zalecenie mistrza jego miasto Kraków powierzyło mu nader ważny urząd swego sekretarza. Nadzwyczajna jego w obowiązkach na siebie włożonych biegłość i rzetelność, również jak zdrowy we wszystkich rzeczach rozsądek, pozyskały mu nietylko względy całego magistratu, ale i przychylność króla Zygmunta, a szacunek u sławnego kanclerza Piotra Tomickiego, biskupa krakowskiego. Zaszczycał go także swoją przyjaźnią Franciszek Boner, rajca krakowski, kochał jak brata Maciej Miechowita, znany w literaturze dziejopis i lekarz. Wyświadczył on literaturze polskiej prawniczej niemałą przysługę w tem, że, porównawszy najdawniejsze rękopisma, z samego nawet Magdeburga zasięgane, uporządkował nanowo prawa niemiecko-saskie, był sam dzieła tłómaczem łacińskim, przejrzał jego glosy, ułożył dokładny regestr i wydał nowy zbiór pod tytułem: „Juris provincialis quod Speculum Saxonum vulgo nuncupatur, libri tres etc." (Kraków, u Hieronima Wietora, 1535, folio; przypisane królowi Zygmuntowi I). Do tego dzieła, które już teraz jest bardzo rzadkie, dołączone są dwa następujące, z tejże drukarni i tegoż roku wyszłe, lecz każde z osobnym tytułem i oddzielną paginacyą pisane: „Juris Municipalis Majdeburgensis Liber vulgo Weichbild nuncupatus, ex vetustissimis exemplaribus vigilanti opera nuper latinitati datus, summaque diligentia recognitus: adjunctis simul glossis et textus interpretationibus ad id necessariis"; drugie: „Promptuarium Juris Provincialis Saxonici, quod Speculum Saxonum vocatur, tum et municipalis Majdeburgen. summa diligentia recollectum et ad communam editum utilitatem"; dzieło to w późniejszych czasach, z polecenia Zygmunta III Adam Burski, profesor w akademii zamojskiej, nanowo poprawił, a dla braku egzemplarzy pierwszego wydania, wydrukował pod wyżej opisanym tytułem, w Zamościu, roku 1602, in folio, zachowawszy tenże sam podział, na „Speculum Saxonum Jus municipale Magdeb." i „Repertorium s. Indicem utriusque", a król listem z dnia 12 lipca 1601 r. zbiór ten poprawiony zatwierdził. Na niektórych jednak, zupełnie jednozgodnych, egzemplarzach, znajduje się rok wydania 1601. Toż dzieło, przedrukowane w Ko-

Digitized by Google

łonii, nosi tytuł: „Jasceri Zamosci Jus Saxonicum et Municipale" (Kolonia 1604, folio).

Jaskinie. I. *Morfologia jaskiń.* Jaskinie są to pewne formy płastyki ziemskiej, które można zaliczyć do dolin w obszerniejszem pojęciu; są to doliny pewnego specyalnego gatunku: zagłębienia powierzchni ziemi o zboczach zwisających; zbocza pionowe stanowią formę graniczną między jaskinią a doliną (kanion) lub kotliną (studnia). Otwór łączący jaskinię z ogólną powierzchnią ziemi może leżeć z boku, u dołu, u góry, z dwóch końców (tunel); gdy przy otworze bocznym wgłębienie nie rozszerza się pionowo i nie sięga zbyt daleko w kierunku poziomym, to mamy dopiero zarodek jaskini—niszę, która przy większem zagłębieniu przechodzi w grotę. Wnętrze J-i bywa niekiedy w części wypełnione utworami lodowemi, np. lodowa J-a Dobszyńska (Dobschau) w górach Liptowskich, albo wapiennemi czyli stalaktytami i stalagmitami, np. J-a Bialska (Bela) w Tatrach. W wielu grotach, zwłaszcza tunelowatych, znajduje się woda w formie rzek podziemnych lub jezior.—Wielkość jaskiń posiada granice: przy bocznem zwiększaniu się J-i rośnie ciężar zwisających mas, które dążą tym sposobem do oberwania się, tembardziej, iż skały rzadko tworzą masę jednolitą, lecz zwykle są pokrajane szczelinami.—Występowanie jaskiń ogranicza się powierzchownemi warstwami ziemi, gdyż na znacznych głębokościach panuje wielkie ciśnienie, które wcisnęłoby materyał skalny z góry i boków do J-i. Grubość tej warstwy powierzchownej zależy, naturalnie, od wytrzymałości materyału skalnego w danem miejscu. Według Heima, kolumny kamienne ciężarem swym zgniatają swe podstawy, a mianowicie kolumny:

ceglane	przy wysokości	166 m.
piaskowcowe	—	900—1 300
wapienne	—	1 100—1 800
granitowe i gneisowe		1 800—2 600
porfirowe	—	2 860

Więc tylko do głębokości najwyżej 3 000 m. mogą przypuszczalnie występować J.

II. *Geneza jaskiń.* Co do pochodzenia to wiele nisz i grot powstało wskutek erozyi i „podkopania"; czynnikiem „podkopującym" mógł tu być wiatr, który wywiał bardziej rozłożone, rozluźnione części ściany skalnej, lodowiec, płynąca woda rzeki, falująca jeziora lub morza. Zwłaszcza to ostatnie przy silnem działaniu na strome brzegi, złożone z materyału różnej twardości, jest ważnym czynnikiem wytwarzania nisz, grot, a nawet jaskiń lancetowatych; gdy żyła skalna małej twardości biegnie wpoprzek wysuniętego w morze przylądka ze skał twardych, to fale wybijające coraz głębsze nisze, z dwóch stron mogą się spotkać, niby robotnicy tunelowi, i wytworzyć J-ę tunelową, która w razie krótkości staje się „bramą" lub „mostem naturalnym". Nawet samo przyciąganie ziemi może być czynnikiem „podkopującym": rozłożone części skał, stanowiących stromą ścianę, mogą się zesuwać własnym ciężarem, pozostawiając w ścianie wgłębienie; takie wgłębienia na Korsyce noszą nazwę tafoni; i te jaskinie zwietrzenia, gdy występują obustronnie na wązkich grzbietach skalnych, mogą wytworzyć bramy, okna, mosty naturalne, np. w saskiej Szwajcaryi. Oprócz powyższych jaskiń erozyjnych J-e mogą powstać przez zbudowanie, nagromadzenie materyału, nieprzystającego szczelnie, jak to się zdarza np. przy zawalaniu się gór, których rumowiska staczają się na doliny. Dalej źródła, osadzające tuf wapienny, budują z niego nieraz zwisające tarasy, które, zbliżając się obustronnie, mogą pokryć wpoprzek dolinę, utworzyć naturalny most. Podobnież korale, budując rafy, mogą pozostawiać niezabudowane miejsca, jako J. Wiele jaskiń różnego gatunku występuje w potokach lawy: gęsta lawa może niewypełnić wszystkich nierówności łożyska, to znów gazy w niej zamknięte i wydobywające się tworzą puste miejsca; wreszcie płynna lawa, wypłynąwszy z pod stężałej skorupy, pozostawia długą J-ę; przez zapadnięcia skorupy może powstać tunel lub naturalny most. Tektoniczne ruchy gruntu, przy których powstają pęknięcia, mogą wywołać, przez rozszerzenie szczelin, jaskinie szczelinowe. Największa jednak ilość jaskiń powstaje w skałach wskutek bądź mechanicznej, bądź chemicznej erozyi wód krążących pod ziemią, zwłaszcza w łatwo rozpuszczalnych skałach wapiennych oraz gipsowych (a także w lodzie przez rozpuszczające działanie ciepła). Woda, przenikająca w skały, wzdłuż szczelin i fug, rozszerza je częścią chemicznie, częścią mechanicznie i zamienia w J., ciągnące się szeregami jedna za drugą wzdłuż nici wody podziemnej; krążenie wody w takich J-ach jest nadzwyczaj nieregularne; miejscami, w zwężeniach, masa nagromadzonego mułu lub odtoczyska zatamowywa bieg wody, która musi sobie szukać dróg nowych, przyczem może dostawać się na wyższy poziom na zasadzie prawa naczyń połączonych. Im dłużej trwają te stosunki, tem bardziej skomplikowany powstaje system podziemnych kanałów, które się z sobą krzyżują i często leżą jedne nad drugiemi.

III. *Geograficzne rozprzestrzenienie jaskiń.* Różne przyczyny, wywołujące powstanie jaskiń, są często zosobna charakterystyczne dla pewnych dość znacznych obszarów, i dlatego J. często występują towarzysko, gromadnie. Warunkiem powstawania jaskiń jest istnienie stromych nagich ścian skalnych, i dlatego J. często występują w górach, zwłaszcza wysokich, a już

Digitized by Google

szczególniej w wapiennych; do powyższego warunku przybywa w górach jeszcze jeden, mianowicie zawalanie się gór, obsypywanie rumowisk; powtóre J. występują wzdłuż stromych wybrzeży morza, oraz stromych zboczy dolin, to jest kanionów, a zatem w klimatach suchych (i w skałach przepuszczalnych), gdzie zbocza nie ulegają złagodzeniu wskutek spłókania; tak np. ściany kanionu rzeki Kolorado w Kalifornii posiadają olbrzymie nisze oraz liczne J., które służyły Indyanom za mieszkania. U nas też można pod tym względem wymienić kanionową dolinę Prądnika. Występowanie jaskiń w wyżej wymienionych warunkach jest niezależne od gatunku skał: J. takie można napotkać zarówno na obszarze gór staro-krystalicznych — np. w Skandynawii, — jak na obszarze bazaltów — np. na wyspie Staffa (fig. 119), — lub też wapieni i piaskowców. Inne J. są przywiązane wyłącznie do pewnego gatunku skał; do takich należą J. skał wulkanicznych, dalej — J. i nisze w łatwo wietrzejących piaskowcach, gdy te są łatwo przepuszczalne dla wody; np. liczne dziury i nisze w piaskowcu saskiej Szwajcaryi, gdzie występują wielkie naturalne mosty: Kuhstall i Prebischthor. Ale najbardziej jaskiniową skałą jest wapień, zwłaszcza silnie zdyslokowany, np. Karst; spotykamy tu liczne J. tunelowe, przez które przepływają podziemne potoki, np. J-a Adelsberska, przez którą przepływa rzeka Poik, oraz J-a St. Canzian, przez którą przepływa rzeka Rieka. Podobnież tunelowatą jest J-a wapienna w Ham (Belgia), przez którą przepływa rzeka Lesse. Prócz tego są też tu J. bez wyjścia, „ślepe". Długość systemu jaskiń Adelsberga podaje Penck na przeszło 14 klm., ale niczem to jest wobec olbrzymiego systemu jaskiń Mamutowych w Kentucky, którego długość podaje Lapparent na 350 klm. (ob. A. Penck „Morphologie der Erdoberfläche" II; A. Lapparent „Traité de Géologie" I).

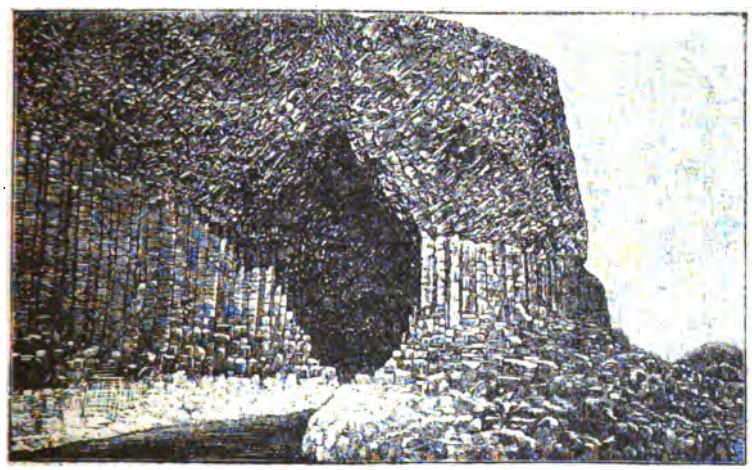

Fig. 119. Grota Fingala na wyspie Staffa.

IV. *Tworzenie się stalaktytów w jaskiniach.* Ze sklepień jaskiń wapiennych często zwieszają się sople wapienne, podobne do lodowych, zwieszających się z dachu, zwane stalaktytami. Osadzają się one z kropel wody, przeciekających przez sklepienie J-i: woda ta, z deszczu pochodząca, zawiera w sobie zabrany z powietrza i gruntu (próchnicy) kwas węglany (dwutlenek węgla) i przy jego pomocy rozpuszcza wapień, przez który przecieka; lecz gdy wycieknie na sklepienie J-i, utraca kwas węglany, ulatnia się, i wtedy wapień wydziela się napowrót w kształcie guzów, które, narastając jeden na drugim coraz niżej, tworzą kształt wydłużonego ku dołowi stożka czyli sopla. Krople, spadające na dno jaskini, również wydzielają tam wapień w formie stożka, lecz przypłaszczonego (stalagmit). Stalaktyty i stalagmity, rosnąc, często zrastają się z sobą i tworzą kolumny, jakby podpierające sklepienie jaskini, co jej w razie znacznej wysokości nadaje nieraz wygląd świątyni gotyckiej. Gdy w sklepieniu J-i znajduje się długa szczelina, wówczas osadzający się wapień tworzy, zamiast sopla, długą draperyę, naśladującą wszystkie zakręty szczeliny. Pięknem zjawiskiem tego rodzaju jest między innemi wspomniana wyżej jaskinia Adelsberska, a także niedawno zbadana jaskinia Baradla (fig. 120) pod wsią Agtelek na Węgrzech, w jednej ze wschodnich odnóg gór Liptowskich (ob. W. Doleżan „Naokoło świata" 1902, Nr. 35—38). Czasami osadzają się w J-ach i inne, nie wapienne, utwory, zwłaszcza blenda i galena, jak np. w jaskiniach syluryjskiego wapienia dolomitycznego w obszarze ołowiowym górnej Mississippi, oraz w jaskiniach tryasowego dolomitu pod Raibl, w Karyntyi. Wreszcie w jaskiniach granitowych tworzą się niekiedy wielkie kryształy górne, np. w Alpach, mianowicie w Sabaudyi, w Berneńskim Oberlandzie i w górnym Wallisie, gdzie występują kryształy kwarcu metrowej długości (ob. H. Credner „Elemente der Geologie").

V. *Tworzenie się lodu w jaskiniach.* Dla objaśnienia przyczyny tworzenia się lodu w jaskiniach postawiono kilka teoryj. Według teoryi Deluca-Fuggera lód jaskiń lodowych tworzy się wskutek zimna zimowego, utrzymuje się zaś mimo ciepła letniego dlatego, że z przyczyn lokalnych ilość doprowadzonego ciepła jest niewystarczająca do stopnienia tego lodu w czasie, w którym lód i śnieg, leżący zewnątrz na

Digitized by Google

tej samej wysokości nad poziomem morza, znika. Że w zimie w jaskini lód może się utworzyć, to zależy od dwóch warunków: musi w jaskini znajdować się woda w jakiejkolwiek formie i zimne zewnętrzne powietrze musi mieć do J-i dostęp. Gdy dno jaskini leży głębiej, niż wejście do niej, to zewnętrzne zimne zimowe powietrze, jako cięższe, spada wgłąb jaskini. Dopóki temperatura jej powietrza jest wyższa od temperatury zewnętrznego, to zimne powietrze pozostaje w jaskini i podczas cieplejszej pory roku, gdyż cieplejsze powietrze zewnętrzne, jako lżejsze, nie jest w stanie wyprzeć ciężkiego zimnego z jaskini. Im średnia temperatura miejsca jest niższa, to jest im wyższa jest szerokość geograficzna oraz wysokość nad powierzchnią morza, tem większa jest możliwość utworzenia się i utrzymania lodu w jaskini. Najgłówniejszym jednak momentem tworzenia się lodu jaskiniowego jest przeciekająca woda. Im obficiej przenika ona do jaskini podczas zimnej pory roku, tem więcej tworzy się lodu; im obficiej przenika podczas ciepłej pory roku, tem większe zniszczenie lodu sprowadza. Prócz tego korzystne dla utrzymania się lodu jest takie położenie wejścia do jaskini, ażeby ciepłe wiatry i promienie słońca nie miały tam dostępu, a więc: zacienienie wejścia przez drzewa lub skały i kierunek jego na północ i północo-wschód.

Fig. 120. Grota stalaktytowa Baradla, pod Achtelek (Agtelek) na Węgrzech.

Druga teorya, Schwalbego, szuka przyczyny w oziębieniu wody wskutek przesiąkania. Najgłówniejszy zarzut, jaki teorya ta stawia poprzedniej, jest ten, że zbierające się zimne powietrze w jaskini nie wystarcza do odjęcia wodzie takiej ilości ciepła, jaka uwalnia się przy zamarzaniu: 120 000 metrów sześciennych powietrza z temperaturą 20° byłoby w stanie utworzyć tylko 9 metrów sześciennych lodu, a przytem samo powietrze ogrzałoby się już do 0°. Ponieważ każdej wiosny odnowienie lodu jest daleko znaczniejsze, więc musi istnieć inna przyczyna oziębienia. Argument ten byłby dla poprzedniej teoryi fatalny, pod jednym jednak warunkiem, mianowicie, gdyby napełnienie jaskini zimnem powietrzem było tylko jednorazowe; tak jednak nie jest. Krople wody spływają do jaskini w zimie, jakkolwiek w małej ilości, a powietrze jaskini ogrzewane wskutek tworzenia się lodu i wskutek ciepła gruntu bywa często zastępowane w zimie i na wiosnę przez nowe masy zimnego powietrza szewnątrz; dowodzą tego obserwacye Trouilleta w grocie lodowej pod Besançon. Jaskinia ta odznacza się wejściem szerokiem, ale zarazem wielką głębokością. Lód nagromadza się tu obficie, ale ku jesieni znika prawie zupełnie z powodu wysokiej temperatury gruntu (12°). W zimie postawiono tu dwa termografy: jeden przed wejściem do jaskini dla obserwacyi temperatury zewnętrznej, drugi w jej wnętrzu. Tym sposobem otrzymano dwie krzywe, wyrażające bieg temperatury zewnętrznej i wewnętrznej, i okazujące w sposób naoczny zależność drugiej od pierwszej. Dopóki tylko temperatura zewnętrzna posuwa się powyżej 0°, temperatura w jaskini pozostaje stałą, mianowicie + 2°; gdy pierwsza zniża się pod 0°, druga naśladuje ją z małem opóźnieniem i łagodzeniem przejść. Każde zboczenie krzywej ku dołowi oznacza nowy napływ zimnego powietrza zewnętrznego do jaskini; z krzywej tej widać, że takich napływów jest bardzo wiele, — to też Trouillet słusznie powiada, że zimno, dopływające do jaskini, wystarczyłoby do napełnienia jej samej lodem, gdyby tylko ilość wody była dostateczną. Ale dopływ wody ulega znacznym zmianom we wszystkich jaskiniach lodowych i nie zawsze zdarza się pomyślna kombinacya, że np.

Digitized by Google

bezpośrednio po silnym deszczu lub stopnieniu śniegu, gdy wiele wody przesiąka przez skały, następuje w jaskini peryod mrozu. Stąd-to wynika wszędzie obserwowana wielka rozmaitość zlodowacenia w różnych latach; przytem trzeba zauważyć, że jaskinia około Besançon należy do najniżej położonych jaskiń lodowych, jakie tylko znamy; inne mają po większej części o wiele niższą temperaturę gruntu i powietrza, tak, iż mrozy mogą zdarzać się aż do lata, a u niektórych nawet i w lecie. Tym sposobem powyższy pierwszy zarzut przeciw teoryi Deluca-Fuggera zdaje się być usuniętym. Drugim argumentem Schwalbego na dowód, że źródła zimna należy szukać w ścianach jaskini, jest ten, że inaczej ciepło gruntu topiłoby lód. Na to można odpowiedzieć, iż topnienie to rzeczywiście ma miejsce. Wszystkie jaskinie lodowe w porze, gdy niema dopływu zimnego powietrza, posiadają powietrze z temperaturą wyższą od 0°, jakkolwiek tylko w częściach dziesiętnych stopnia, i lód wtedy ulega topnieniu. *Minima* w jaskiniach nie spadają tak nisko jak w powietrzu zewnętrznem. Masy lodu, napełniające jaskinię, nie są wszędzie ściśle przymarzłe do skał. Nakoniec pomiary temperatury skał w jednej z jaskiń okazały, że w głębokości 16 m. skała była o kilka dziesiętnych stopnia cieplejszą od powietrza w jaskini i bieg temperatury skał był równoległy z biegiem temperatury powietrza. Stąd wynika, że źródło zimna nie może tkwić w skałach: owszem, skały właśnie, wskutek sąsiedztwa z zimnem powietrzem jaskini, ulegają oziębieniu, ale temperatura ich jest zawsze nieco wyższą od temperatury powietrza jaskini. Usiłowanie Schwalbego, ażeby dla tego *a priori* przypuszczalnego „źródła zimna w ścianach jaskini" znaleźć wyjaśnienie fizyczne, także się nie udało. Powołuje on się na doświadczenie Jungka, że przy przesiąkaniu wody przez masę porowatą (piasek i t. p.) woda z temperaturą niższą od + 4° ulega oziębieniu. Doświadczenie to jednak zostało później zbite przez Meissnera. Ale gdyby nawet doświadczenie to samo w sobie było prawdziwe, to i tak nie mogłoby w danym razie stanowić argumentu; gdyby bowiem wszędzie, gdzie woda przesiąka przez skały, następowało oziębienie wskutek włoskowatości, to prawie wszystkie jaskinie musiałyby posiadać lód, gdyż prawie wszystkie posiadają przesiąkającą wodę. Dalej niewłaściwą jest rzeczą doświadczenie, wykonywane z materyałami luźnemi, stosować do twardych wapieni Jury, Alp i t. d., gdyż woda jaskiń nie przesiąka przez rurki włoskowate, lecz przez szczeliny skalne. Gdyby dalej przesiąkanie oziębiało ją, to powinnaby ona zamarzać zaraz po wystąpieniu na ścianę, a to — według Richtera — nie zdarza się, stalaktyty lodowe są rzadkie, stalagmity częstsze (ob. E. Richter w „Peterm. Mitt." 1889). Innego wyjaśnienia szukał Kraus, opierając się na obliczeniach Fischera. N. Fischer, badając lodową jaskinię w Dobszynie („Die physikalische Erklärung der Dobschauer Eishöhle von Nikolaus Fischer" w „Jahrbuch des ungarischen Karpathen-Vereines" XV Jahrg.; ob. też w „Encyklopedyi" niniejszej art. Dobszyńska grota lodowa, T. XVI str. 709 — 710, oraz fig. 223 i 224) spróbował przekonać się za pomocą rachunku, czy możliwą jest rzeczą, aby w czasie zimy nagromadziło się w jaskini w Dobszynie (Dobschau) tyle zimna, iżby ono mogło odnowić corocznie topniejącą ilość lodu. Rachunek wykazał, że nagromadzone w obszarze 115000 metrów sześć., zimno 9° C. wystarcza zaledwie do utworzenia 4 m. sześć. lodu, podczas gdy ciepło, które wydziela lampa nafciana w jaskini, wystarcza do stopienia 240 m. sześć. lodu. Gdy weźmiemy dalej na uwagę — mówi Kraus — ilość lodu, jaka topnieje corocznie wskutek wpływów naturalnych, to przyjdziemy do przekonania, że teorya konserwowania lodu przez nagromadzenie zimna zimowego nie da się utrzymać. Kraus, szukając innego wyjaśnienia, zwraca uwagę na fakt, że zewnątrz jaskiń lodowych osadza się też lód na drzewach i krzakach w kształcie igiełek; zjawisko to, jak również obserwowana mgła, da się objaśnić tylko przypuszczeniem, że zimne, nasycone parą, powietrze (lub przynajmniej fale zimna) wydobywa się w pewnych razach z dna jaskini nazewnątrz, — że w jaskiniach niema takiej absolutnej stagnacyi, jaką zwykle przypuszczają dla niektórych przynajmniej jaskiń lodowych. Fischer, idąc za Thurym, odróżnia mianowicie dwie kategorye jaskiń lodowych: statyczne i dynamiczne. Pierwsze mają kształt workowaty, z otworami u góry, bez dostrzegalnych kommunikacyj z niżej leżącemi horyzontami; podczas gdy jaskinie dynamiczne mają wyjścia na różnych poziomach, a stąd i swobodne krążenie powietrza; do tej kategoryi należą też jaskinie zimne czyli ventarole, których powietrze nie dosięga wprawdzie 0°, ale jest anormalnie zimne. Fałszywe jest jednak przypuszczenie — mówi Kraus — że w jaskiniach statycznych nie istnieje absolutnie żadna wymiana powietrza: zewnętrzne cieplejsze powietrze nie może wnikać do jaskini mającej otwór u góry, raczej cieplejsze warstwy powietrza jaskiniowego, jako lżejsze, mogą się wznosić wgórę; należy zbadać, czy rzeczywiście wznosić się one mogą. Za tą możliwością przemawiają okoliczności, które nie są ogólnie znane i dlatego wymagają bliższego roztrząśnięcia. Przy badaniu groty Krausa (zresztą nie lodowej) pod Gams niedaleko Hieflau w Styryi odkryto silny prąd powietrza, wydobywający się z jej dna; to doprowadziło na domysł, że istnieje tu kommunikacya z ukrytą większą jaskinią; jaskinię taką rzeczywiście odkryto, lecz im głębiej się w nią zapuszczano, tem prąd stawał się słabszym. Nakoniec dosięgnięto otworu w pobliżu dna głównej jaskini. Wtedy odsłoniła się tajem-

Digitized by Google

nica, skąd powietrze przychodzi: była to skała zlepiona z rumowisk, między któremi było dość otworów dla krążenia powietrza. Podobne stosunki muszą zachodzić i w jaskiniach lodowych; powietrze, wychodzące przez ciasne otwory śród rumowisk dna, musi mieć nizką temperaturę, podobnie jak wydymane z miecha, cyrkulacya zaś musi być podtrzymywana przez ogrzewanie się górnych warstw powietrza jaskini, przez co one wznoszą się w górę i muszą być zastąpione przez napływ powietrza, przeciskającego się przez rumowiska dna. Powyżej wyłożone poglądy Krausa nasuwają nam wiele wątpliwości, albowiem: 1) zaobserwowanie prądu w jednej jaskini, i to nie lodowej, nie dowodzi istnienia prądów we wszystkich jaskiniach lodowych; nie dowodzi go również obserwowanie igiełek lodowych, oraz mgły u wejścia do jaskiń lodowych, albowiem zimno mogło się tu udzielić powietrzu zewnętrznemu przez przewodnictwo. Wyjaśnienie przyczyny przypuszczalnego krążenia przez ogrzewanie się warstw górnych jaskini, które mają wznosić się w górę, również nie wydaje nam się słusznem, gdyż powietrze zewnętrzne jest jeszcze cieplejsze i lżejsze; 2) zbicie matematyczne teoryi Deluca-Fuggera (teoryi nagromadzenia się zimnego powietrza) ma podobną wartość jak wiele teoryj matematycznych, zastosowanych do praktyki: obliczenia bywają często same w sobie zupełnie słuszne, ale w praktyce niczego nie dowodzą, gdyż nie uwzględniają nieraz wielu towarzyszących okoliczności; w danym razie obliczenie nie uwzględnia, że dopływ zimnego powietrza nie jest jednorazowy, powietrze ogrzewane tworzeniem się lodu i ciepłem gruntu bywa odnawiane nowemi napływami powietrza zimnego; 3) w dwu artykułach Krausa (w „Ausland" 1891 Nr 22 i w „Peterm. M." 1892 str. 244) znajduje się sprzeczność, a przynajmniej niezgodność: w „Ausland" Kraus utrzymuje, że przyczyną zimna jest prąd powietrza z dna jaskiń wychodzący,—w „Peterm. Mitt." zaś, że w odkrytej przez Martela grocie bazaltowej nakształt studni z wodą i powietrzem na dnie o temperaturze bardzo nizkiej (+ 1.5°C, gdy temperatura zewnętrzna była + 10.5°C) przyczyną zimna jest ulatnianie się wody na dnie. Pomijając niezgodność, wydaje nam się rzeczą niepojętą, skąd woda na dnie tej groty, będąc pod ciśnieniem zimnego powietrza i cięższych od niego gazów, zasłoniona od przewiewu, może przy nizkiej temperaturze silnie się ulatniać? Z drugiej strony trzeba jednak przyznać, że wielką trudność dla teoryi Deluca-Fuggera stanowi przytoczony przez Krausa fakt, iż w jednej z jaskiń lodowych (Oetscherhöhle) zbierająca się woda zamarza dopiero w miesiącach letnich. Być może, iż ta jaskinia przedstawia jakieś korzystne warunki dla wymaganego przez Krausa krążenia, i że się ono głównie w lecie odbywa, warunki zaś dla gromadzenia się zimnego powietrza w zimie są tu niekorzystne.

W celu rozstrzygnięcia tak sprzecznych poglądów na tę kwestyę prof. Terlanday, Węgier, obrał sobie za przedmiot badań jaskinię lodową pod Szilicze w komitacie Gömör. Badania jego doprowadziły do następujących rezultatów. Czas tworzenia się lodu. Gdy Tarlanday przybył do jaskini 4 stycznia, znalazł ją zupełnie suchą. Dno było pokryte pyłem, i nawet ta nieznaczna ilość lodu, jaka pozostała z roku zeszłego na środku dna i u szerokiego lodospadu, była powleczona pyłem. Sklepienie było również suche, tu i owdzie tylko sterczały małe sople lodowe. W miejscu, gdzie w lecie stała kolumna lodowa, wisiał tylko mały sopel z wielkiej szpary. Jedno tylko miejsce tworzyło wyjątek: niedaleko wejścia po stronie zachodniej wisiał duży sopel 5 m. długi, z którego tylko wtedy krople przestawały kapać, gdy temperatura spadała poniżej —3°. Sopel ten, jak twierdził przewodnik, na lato znika. Terlanday nazwał go więc „soplem zimowym". Inaczej rzecz się miała z lodem, gdy Terlanday odwiedził jaskinię 8 kwietnia. Gdzie w zimie na miejscu kolumny lodowej było pusto, wisiał już olbrzymi sopel, zaledwie na 2 m. od dna oddalony; woda spływała z niego kroplami, póki temperatura nie spadła poniżej —2°. „Sopel zimowy", który Terlanday poprzednio odłamał, utworzył się nanowo, ale był wątlejszy i woda z niego nie spływała. Za to w innych miejscach lód tworzył się silnie i krople spływały tem żywiej, im bardziej temperatura jaskini się wznosiła. Wielki sopel na miejscu kolumny jednak nie o wiele się powiększył w ciągu całego tygodnia: nie wydłużył się, tylko na zboczach jego narastały małe sopelki. Gdy Terlanday przybył po raz trzeci, 4 lipca, znalazł, niestety, utwory lodowe zburzone przez bawiących się chłopaków, ale miejscowi mieszkańcy opowiedzieli mu, iż stan lodu na początku czerwca był następujący: główny sopel stał się już całkowitą kolumną, „sopel zimowy" znikł, za to powstały dwa nowe utwory, których w kwietniu nie było śladu. W środku lata lód zaczął znów powoli topnieć.—Wpływ zimnego powietrza. Stosunki temperatury miejsca. Dla zbadania wpływu zimnego powietrza, przenikającego do jaskini, Terlanday obserwował związek między temperaturą zewnętrzną i temperaturą jaskini. W zimie temperatura jaskini zmieniała się ze zmianą temperatury zewnętrznej, ale była zawsze wyższa od niej, nawet w dzień. Na wiosnę, gdy zewnętrzne powietrze zaczęło się ogrzewać, powietrze J-i pozostawało zimnem prawie jak poprzednio: temperatura zewnętrzna w dzień dochodziła kilkunastu stopni nad zerem, w jaskini pozostawała ujemną. W lecie i w jesieni temperatura jaskini była już stale dodatnia. W lecie nie dochodziła + 1°, w jesieni

Digitized by Google

przewyższała go. Jeżeli w tych obserwacyach szukać będziemy wpływu zimnego powietrza zewnętrznego, to zachowanie się jaskini w zimie czyli wogóle przy niskiej temperaturze zewnętrznej, jest zrozumiałe. Nie tak łatwe do zrozumienia jest zachowanie się jej na wiosnę: przy najwyższem wzniesieniu się temperatury zewnętrznej, temperatura jaskini pozostawała ujemną. Tutaj powstaje pytanie: czy stan ten należy przypisać wpływowi nagromadzonego zimnego powietrza w zimie, czy też prócz tego jeszcze przypuścić źródło zimna w ścianach jaskini? Wprawdzie trzeba przyznać, że i na wiosnę temperatura zewnętrzna spada nieraz poniżej zera i zimne powietrze przenika do jaskini, ale na to powoływać się nie można, albowiem temperatura jaskini nieraz w ciągu kilku godzin podnosiła się o 4° i więcej; jeżeli do tego weźmiemy na uwagę ciepło gruntu, to zjawisko stanie się jeszcze bardziej skomplikowanem. Wpływ temperatury gruntu na podziemia jest tu tak znaczny, że przy zwykłych warunkach na wiosnę, w najlepiej urządzonych piwnicach lodowych nietylko nie tworzy się lód, ale—owszem, ciągle topnieje; tymczasem w jaskini Szilicze, pomimo temperatury gruntu 6 — 7°C, w czasie wiosny powstają potężne kolumny lodowe, a oziębienie i zamarzanie wody gruntowej odbywa się jeszcze przez pewien czas po ostatnim mrozie.—Temperatura przeciekającej wody. Na temperaturę przeciekającej wody zwrócił Terlanday szczególną uwagę, gdyż na tym punkcie obie panujące teorye, Deluca-Fuggera i Schwalbego, ostro się różnią: teorya Deluca-Fuggera uważa wodę przeciekającą poprostu za wodę gruntową, która w jaskini ulega oziębieniu; Schwalbe zaś opiera całą teoryę na tem, że przeciekająca woda już we wnętrzu skał jest oziębiona. Według obserwacyi Terlanday'a woda przeciekająca w zimie (w miejscu „zimowego sopla") nie okazywała nic szczególnego; do temperatury 0° schodziła tylko na końcu sopla, ale ku sklepieniu jaskini stawała się coraz cieplejszą aż do +3.4°. Woda z taką temperaturą nie może być, naturalnie, uważana za główną przyczynę tworzenia się lodu w jaskini. W kwietniu woda przeciekająca miała już temperaturę tylko +0.2° lub +0.4°, i to pomimo odłamania lodu, a więc woda przeciekająca musiała już ze skały wychodzić oziębiona. Dla objaśnienia tego zjawiska trzeba sobie przypomnieć niezwykłą suchość jaskini w zimie. Terlanday widział wówczas śnieg na powierzchni jaskini, topniejący pod silnemi promieniami słońca: woda z niego musiała przenikać w grunt, gdyż inaczej nie mogłaby spływać przy „soplu zimowym", ale dlaczego nie przesiąkała w innych miejscach na sklepieniu jaskini? Odpowiedź na pytanie to daje okoliczność, że gdy temperatura jaskini spadła do — 3, to i przy soplu zimowym woda spływać przestała; dalej, w kwietniu woda z wielkiego sopla też nie spływała, gdy temperatura spadła poniżej —2°. A więc przyczyną wstrzymującą przesiąkanie było zimno, albowiem zamrażało ono wodę gruntową już w szczelinach skalnych; lodowato-zimna woda, która zaczęła ściekać na wiosnę, pochodziła z topnienia lodu szczelinowego. W lecie Terlanday zbadał szczeliny i znalazł w nich resztki lodu. A zatem: woda topniejącego w zimie powierzchownego śniegu staje się lodem szczelinowym, a woda topniejącego na wiosnę lodu szczelinowego staje się lodem jaskiniowym. Rezultat badań Terlanday'a w stosunku do teoryi Deluca-Fuggera i Schwalbego jest następujący: prawdą jest, co twierdzą Deluc i Fugger, że zimno jaskini przedewszystkiem jest uwarunkowane przez zimno zimowe, ale ponieważ tworzenie się lodu rozwija się silnie dopiero na wiosnę, więc teorya ta nie wystarcza do objaśnienia długiej trwałości zimna oraz niskiej temperatury przesiąkającej wody. Teorya Schwalbego jest prawdziwa tylko co do tego faktu, iż w ścianach J-i istnieje rzeczywiście źródło zimna, przyczyną jednak tego zimna nie jest przesiąkanie, porowatość, lub jakakolwiek inna własność skał, jak mniemał Schwalbe, lecz poprostu zimowe tworzenie się lodu w szczelinach sklepienia jaskini. Ten lód szczelinowy uważa Terlanday jako konieczny warunek późniejszego tworzenia się lodu w jaskini, a to mianowicie w dwóch kierunkach: 1) gdyby lodu szczelinowego nie było, to jaskinia w głównym czasie tworzenia się lodu otrzymałaby tylko wodę ogrzaną przez temperaturę gruntu; 2) lód szczelinowy powstrzymuje na wiosnę przenikanie ciepła w ściany jaskini i utrzymuje tym sposobem temperaturę jej na stopie zimowej. Prócz tego drugim czynnikiem zimna jest prawdopodobnie ulatnianie (czasem temperatura jaskini na wiosnę spadała, chociaż zewnętrzna nie zmieniała się już, nawet wznosiła). Dla powstania więc jaskini lodowej pierwszym warunkiem jest otwór u góry, zagłębianie się ku dołowi, a więc kształt workowaty, ażeby zimne powietrze mogło tam łatwo się dostać, a nie mogło łatwo wydostać. Ale nie wszystkie jaskinie tego kształtu, posiadające wodę, są jaskiniami lodowemi; do tego potrzeba drugiego warunku — szczelin w sklepieniu. W. N.

Jaskiniowcy. Poszukiwania archeologiczne wykazały, iż pierwotny mieszkaniec Europy szukał bardzo często schronienia w naturalnych pieczarach i grotach. W związku z innemi faktami, których tutaj nie będziemy wyszczególniali, okoliczność ta sprawiła, iż niektórzy badacze gotowi byli do przyjęcia w rozwoju kultury ludzkiej osobliwej fazy, jaskiniowej. Człowiek, głosili oni, w pewnym okresie dziejów swoich był z konieczności troglodytą, t. j. mieszkał w jaskiniach. Pogląd ten, zwłaszcza rozpowszechniony we Francyi, został jednak cał-

Digitized by Google

kowicie podważonym przez późniejsze odkrycia. Zresztą już to jedno, że człowiek od czasów najpierwotniejszych zaludnił cały glob, a tymczasem jedynie pewne okolice ziemi są uposażone w jaskinie, zadaje stanowczy cios twierdzeniu, iż istniała specyalna epoka dziejów, podczas której ludzie przebywali w jaskiniach. Co najwyżej, w stanie troglodytyzmu mogły przebywać oddzielne szczepy, które znalazły się w sprzyjających warunkach, tj. zamieszkiwały okolicę, obfitującą w tego rodzaju naturalne schronienia. Nawet we Francyi wzięto rozbrat z dawnemi poglądami o powszechności zamieszkiwania wyżłobień w skałach podczas epoki paleolitycznej. „Niekiedy nazywano epokę magdaleńską epoką jaskiniową, nazwę tę jednak można z tą samą słusznością zastosować do epoki solutreńskiej i nawet do pewnej części epoki mousterieńskiej. Zresztą termin ten jest bardzo niewłaściwy; z jednej bowiem strony, podczas wszystkich epok (przedhistorycznych), człowiek w stopniu mniejszym lub większym szukał przytułku w jaskiniach i pieczarach; z drugiej, człowiek okresu magdaleńskiego częściej odwiedzał pieczary niż jaskinie, wreszcie częściej proste występy skały niż pieczary (tutaj winniśmy zaznaczyć, że pod nazwą jaskini rozumiemy rząd wyżłobień, sal połączonych naturalnemi korytarzami, do których słońce nie ma dostępu; pieczarą jest wyżłobienie naturalne w skale, szeroko otwierające się na zewnątrz, wreszcie występy skały są to miejsca, w których górne pokłady występują bardziej ku przodowi niż dolne, albo gdzie istnieją skały zasłaniające od wiatrów). Nadto nigdy nie zamieszkiwał on wyłącznie ani jaskiń i pieczar, ani nie obozował pod występami. Istnieją stacye z epoki magdaleńskiej, znajdujące się całkowicie pod otwartem niebem, jak: w dolinie Loing (w porzeczu Sekwany) lub Begrolu (w porzeczu Loary). Znane są nawet stacye w pośrodku bagien, np. Mouy (porzecze Sekwany), w Saint-Pé-de-Léren (porzecze Adouru), w Schussenried (porzecze Renu). Niepodobna więc zastosowywać do epoki magdaleńskiej nazwy epoki jaskiniowej, ani jej przedstawicieli uważać za troglodytów" (Mortillet). Oskar Fraas idzie jeszcze dalej niż Mortillet, bo wogóle poddaje w wątpliwość zamieszkiwanie stałe jaskiń nawet przez tych ludzi, po których znaleziono szczątki w tych naturalnych schronieniach. Mniema on, że jaskinie dostarczały przytułku jedynie podczas chłodnych miesięcy zimy. Możliwem jest, iż obawa przed wielkiemi drapieżnemi zwierzętami zmuszała ludzi do przebywania w wilgotnych i niezdrowych, ale bądź co bądź bezpiecznych jaskiniach. Okolice obfitujące w skały wapienne zwłaszcza sprzyjały temu troglodytyzmowi, gdyż skały tego rodzaju zawierają w sobie mnóstwo wyżłobień naturalnych. Magdaleńczyk musiał walczyć o te schronienia z ich pospolitym mieszkańcem—niedźwiedziem (w jaskini Gaylenreuth we Frankonii na 1000 okazów kopalnych przypada 870 skieletów niedźwiedzi) i poniekąd z hyeną. Zamieszkawszy przytułki w skałach, mniejsza czy na stałe lub tylko podczas pewnych pór roku, człowiek przedhistoryczny poniekąd został przymocowany do miejsca—okoliczność, której archeologia przedhistoryczna bardzo wiele zawdzięcza. Nawet podczas pierwszych okresów rolnictwa człowiek jeszcze nie rozstał się z koczownictwem, a tembardziej na niższych szczeblach kultury zmienia często pobyt swój pod otwartem niebem; wobec takiej niestałości bytu, szczątki po nim pozostawione pod otwartem niebem były rozproszone w nieznacznej ilości na danem miejscu, nadto z biegiem czasu ulegały zagładzie. Tymczasem jaskinie i pieczary sprzyjały ich zachowaniu. Z roku na rok w ciągu wieków powstawały tam pokłady obfite jego sprzętów i odpadków, pozwalające badaczowi wskrzesić zwyczaje owej odległej epoki. Pieczary są muzeami czasów przedhistorycznych. Okoliczność ta przyczyniła się niezmiernie do powstania w nauce legendy o istnieniu epoki wyłącznie jaskiniowej: znajdując obfite szczątki w pieczarach, a spotykając świadectwa owych czasów rzadko pod otwartem niebiem, nauka położyła za wielki nacisk na jaskinie. W dzisiejszym stanie nauki musimy odrzucić stanowczo to twierdzenie, a wraz z niem istnienie osobliwej epoki jaskiniowej; dlatego to, co o niej pospolicie piszą, czytelnik znajdzie pod. art. Magdaleńska epoka. O wykopaliskach jaskiniowych u nas patrz odpowiednie artykuły (Mnichowskie wykopaliska, Ojców); przy okazyi zaznaczymy, iż wyraz polski „pieczara" pochodzi od tego samego źródłosłowu co „piec" i wskazuje okres, gdy naturalne wyżłobienia w skałach służyły za miejsce do rozpalania ognisk. Zwyczaj zamieszkiwania w jaskiniach przetrwał w niektórych okolicach Francyi całe wieki i nawet tysiące lat, i dochował się do dni naszych: w okolicach Brive (Corrèze) jeszcze dzisiaj domy przytykają do wydrążeń skały, groty zaś często służą za przytułek dla trzód i pasterzy, na skład drzew. W dolinie Darro, w Hiszpanii, turysta, jadący z Sierra Nevada do Grenady, może oglądać mieszkania skalne; pieczara zewnątrz jest zamknięta murem, w którym znajdują się okna i drzwi. W Tunisie i Armenii istnieją całe wioski, kryjące się w pieczarach i wyżłobieniach. W niektórych punktach globu przebywanie w jaskiniach staje się tak powszechnem, iż odpowiednie plemiona z większą słusznością możemy ochrzcić nazwą J-ów, niż przedhistorycznego mieszkańca Europy z okresu magdaleńskiego. Do takich miejsc należy południowo-zachodni kąt Ameryki północnej, a mianowicie porzecza rz. Mañcos, Montezumy, Gilo i S. Juana. Antropologia amerykańska gorliwie bada kulturę wygasłą tych Cliff-dwellerów, jak zowie dawnych mieszkańców skał. Oto wyjątek z pra-

Digitized by Google

cy jednego z uczestników wyprawy naukowej, wysłanej w r. 1874 do tych okolic. „Niebawem ukazały się domy w skałach; nie dostrzegaliśmy ich wcześniej dla braku lunet, gdyż niepodobna wątpić, iż ciągną się wzdłuż całego kanionu. Były zawsze zbudowane z tego samego co skała materyału; wygładzona powierzchnia nie wykazywała istnienia domu i dopiero staranne badanie pozwalało ją odróżnić. Widok jednego, wyżej niż inne położonego, zachęcił nas do wymierzenia jego wysokości; rzuciliśmy się wszyscy, lecz tylko dwóch dotarło. Pierwsze 500 stóp drapaliśmy się po rumowisku, porosłem cedrami, poczem szły skały naprzemian pionowe i poziome. Tuż pod domem wznosiła się prostopadła krawędź, 100 stóp wysokości. Dom był zbudowany nad przepaścią, wyżłobienie było głębokie stóp 10, długie na 20, odległość pionowa od podłogi do górnej krawędzi wynosiła 15 stóp. Dom zajmował połowę tej przestrzeni; umieszczony w szczelinie, przypominał gniazdo jaskółcze i składał się z 2-ch pięter. Budowa tego całego gniazdka ludzkiego wykazywała zadziwiającą zręczność, trwałość i staranność. Znaleźliśmy wpobliżu, w skałach, z półtuzina mieszkań". Uzupełnianie skały przez mur, szczątki garnków i narzędzi wskazują, że Cliff-dwellerowie stali na wysokim względnie poziomie kultury. Ale kultura Cliff-dwellerów, ich zwyczaje i wogóle mnóstwo faktów również świadczą, iż nie był to normalny tryb życia ich w początkach. Wskutek najazdów innych ludów zostali oni wyrzuceni z dolin i zmuszeni kryć się w skałach, gdzie zwolna wyginęli, częściowo zaś po przejściu niebezpieczeństw wrócili do doliny, dając początek tak zwanym pueblom osiadłych Indyan. L. K.

Jaskold, herb polski. Na tarczy, w polu barwy niewiadomej, podkowa barkiem do góry, ocelami obejmująca koniec miecza, do jej środka skierowany. Nad hełmem, w koronie, trzy pióra strusie. Używała go rodzina Jaskoldów, w Nowogrodzkiem zamieszkała, podobno jednego pochodzenia z Jaszczołtami.—Niesiecki; Borkowski; autograf z pieczęcią z r. 1584 w zbiorach Juliusza hr. Ostrowskiego. D.

Fig. 121. Jaskold (herb).

Jaskólnik, ptak, ob. Jastrząb.

Jaskólski Stanisław Maryusz, herbu Leszczyc, strażnik polny koronny († 1689). W czasie wojen z Kozakami za Jana Kazimierza, r. 1651, odznaczył się w bitwie zwycięskiej pod Białocerkwią. W r. 1653, kiedy wskutek napadu Tymoszka Chmielnickiego oraz jego teścia, Lupula, na Wołoszczyznę, ówczesny hospodar, Stefan, prosił Polskę o pomoc przeciw niemu, i gdy w tym celu Jan Kazimierz zawarł przymierze z nim i z Jerzym Rakoczym, J. z wojskiem polskiem udał się na Multany, gdzie wraz ze sprzymierzeńcami obległ w Suczawie Tymoszka Chmielnickiego, który poległ od kuli działowej, a świekra jego, Lupulina, miasto poddała. W następnych bitwach tegoż roku w jesieni, z Tatarami i Kozakami, J., który przybył pod Żwaniec, brał czynny udział, aż do odwrotu do Lublina. W r. 1654 J. wysłany był do Bachczysaraju do chana krymskiego w celu zawarcia z nim przymierza przeciwko Moskwie i pomyślnie negocyacye przeprowadził. Kiedy się zapaliła wojna szwedzka, J. aż do końca stał najwierniej przy Janie Kazimierzu. Po zawiązaniu konfederacyi Tyszowieckiej, kiedy część wojska polskiego z hetmanem i królem stanęła na Pradze pod Warszawą i gotowała się do boju ze Szwedami, J. w sam czas przyprowadził 6 000 Tatarów z Krymu. Wysłano go niezwłocznie z tą hordą i kilku lekkiemi chorągwiami polskiemi pod Nieporęt dla rozpoczęcia bitwy, która trzy dni trwała i skończyła się ustąpieniem Polaków przed Szwedami. Potem na czele dość znacznego oddziału konwojował króla do Gdańska, a dążąc przodem po prawym brzegu Wisły, napadł pod Kwidzynem na Szwedów i wpędził ich do rzeki, przyczem między innymi utonął syn marszałka szwedzkiego, Königsmarka. Powróciwszy z królem do Polski w początkach 1657, tegoż roku wyprawiony był do Stambułu z żądaniem pomocy od Turków przeciwko Rakoczemu, który się był z królem szwedzkim połączył; lecz go w drodze, na rozkaz matki Rakoczego, schwytano. Jak się zdołał wyzwolić—niewiadomo, dość, że gdy po pamiętnym pogromie Rakoczego Czarniecki d. 23 lipca 1657 r. w Międzybożu nakładał surowe warunki na najezdników i resztkom armii siedmiogrodzkiej, wynoszącym jednakże do 12 000 ludzi, z lekkiemi tylko jukami, bez wozów i muzyki, odejść do ojczyzny pozwolił, — przybiegł goniec tatarski z doniesieniem, że J. ciągnie z chanem w 60 000 ludzi i ostrzega, żeby z Rakoczym układów nie zawierać. Ostrzeżenie było spóźnione; Tatarzy wszakże, na nic nie zważając, puścili się w pogoń za odciągającem wojskiem siedmiogrodzkiem i napadłszy na nie pod Wiśniowczykiem, część wycięli, a część, w jassyr zabrawszy, na Perekop zagnali.—W r. 1659, gdy od trzech lat niepłatne wojsko polskie zawiązało konfederacyę, J. został przez nie obrany na marszałka i gorąco bronił jego sprawy na sejmie tegoż roku w marcu zebranym, na który przybyli deputaci od wojska skonfederowanego. Na tymże sejmie J., za zasługi na wojnie i w poselstwach do Krymu, dzierżawę Stulno, którą posiadał dożywotnio, otrzymał na lat 30 dla

Digitized by Google

spadkobierców swoich. Związki wojskowe, z powodu zalegającego żołdu, kilkakrotnie się powtarzały za Jana Kazimierza, a J. zawsze w nich bywał pośrednikiem najlepszym. W roku 1662 król mu dał przywilej na dobra Czaple w województwie Podolskiem, a w 1663 zamianował go kasztelanem sanockim. Jan III na sejmie 1676 r. dał mu kasztelanię kijowską, a w 1680 wyniósł go na wojewodę czernihowskiego. (Według „Encyklop. S. Orgelbranda"). R.

Jaskółcze ogony, powszechnie znane dwojakowe kryształy gipsu z Montmartre. Postać ich przypomina ogon jaskółki, ponieważ na jednym końcu ściany piramid tworzą kąt wchodzący—wcięty, a ściany pryzmatów są łukowato zgięte. Z. W.

Jaskółcze ziele, ob. Chelidonium.

Jaskółcze ziele, ob. Eryngium.

Jaskółczy ogon, układ w mechanice i budownictwie, służy do zmocowania przylegających do siebie części; spotyka się w ciesielstwie, kamieniarstwie, budownictwie i t. p. Charakter tych zmocowań widoczny będzie z przytoczonych trzech przykładów. W złączeniu ciesielskiem dwóch belek pod kątem (*A*) czop belki

A

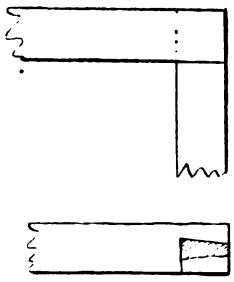

Fig. 122.

pierwszej zacięty w ogon Jask., szerszy u jednego brzegu, wyższy u drugiego, w przekroju więc przypomina kształt ogona jaskółki. Połączenie takie robi kąt wytrzymałym na działanie sił w kierunku belki poziomej, coby nie istniało, gdyby czop był ograniczony płaszczyznami równoległemi. Jeżeli do wielkiego bloku kamienia (*B*) trzeba przytwierdzić podstawę jakiej

B

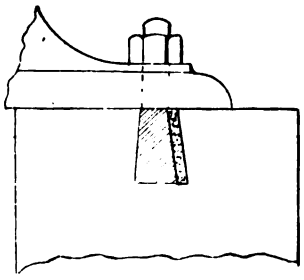

Fig. 123.

machiny, to do tego używa się śruby zakończonej ogonem J-ym: w kamieniu wykuwa się otwór stosownej formy, a puste miejsca w otworze zalewa się ołowiem lub siarką; na drugi koniec śruby nakłada się mutrę, która ze znaczną siłą może podstawę machiny przycisnąć do kamienia. Dwie belki z lanego żelaza (*C*), w zetknięciu

C

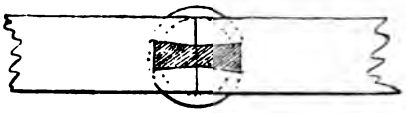

Fig. 124.

podparte kolumną, trzeba połączyć tak, żeby siły poziome, działające na końce belek, nie mogły ich rozsunąć. Dlatego w obu belkach odlewa się zagłębienia formy J-ego ogona, a po ustawieniu belek na miejsce w zagłębienie zakłada się jeden dopasowany kawał żelaza, wąski pośrodku a szeroki na końcach, i mocno się roklepuje w swem surowcowem łożysku. A. Kusa.

Jaskółecki, herb polski. Na tarczy, w polu srebrnem, chorągiew kościelna, czerwona, o trzech połach, ze srebrną frędzlą, na dół prostopadle zwieszonych, z krzyżem kawalerskim—srebrnym—nad środkową połą i z pierścieniami po obu końcach drzewca. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, pięć piór strusich: dwa czerwone między trzema żółtemi. Odmiana herbu Radwan (ob.), używana przez rodzinę Jaskółeckich, w Prusach Zachodnich zamieszkałą.— Żychliński; Ostrowski; Siebmacher (III, 2, 233); Borkowski. D.

Fig. 125. Jaskółecki (herb).

Jaskółka, pseudonim J. N. Rajskiego.

Jaskółka, pseudonim Jadwigi Zeitheim.

Jaskółka indyjska, ob. Salangana.

Jaskółki (*Hirundinidae*), rodzina ptaków, należących do rzędu wróblowatych. Są to niewielkie ptaki z szeroką piersią, krótką szyją, i płaską głową. Nogi mają krótkie, słabe. Skrzydła długie, zaostrzone; ogon wycięty; dziób krótki, płaski, prawie trójkątny. Samiec i samica prawie jednakowo ubarwione. Latają doskonale; żywią się owadami. Dziewięć rodzajów (około 120 gatunków) J-ek zamieszkuje prawie wszystkie obszary kuli ziemskiej (z wyjątkiem okolic polarnych). J. są ptaki przelotne lub wędrowne. Gnieżdżą się na skałach, drzewach lub domach. Gatunki europejskie odlatują na

Digitized by Google

zimę do Afryki środkowej. U nas żyją: Jaskółka dymówka (*Hirundo rustica*), długości 18 cm., z podgardlem brunatno-czerwonem, na stronie brzusznej czerwono-biała, ogon na stronie spodniej z białemi plamami. Żywi się dwuskrzydłemi i siatkoskrzydłemi owadami. Buduje gniazda wewnątrz zabudowań. Gniazdo ma kształt czwartej części kuli. Para J-ek w ciągu 8-u dni buduje gniazdo z grudek tłustej ziemi spojonych śliną. W maju samica składa 4—6 jaj białych z szaremi i brunatnemi plamami. Samica wysiaduje jaja w ciągu 12-u dni, jeżeli pogoda sprzyjająca. W trzecim tygodniu swego życia nazewnątrz jaja młode mogą opuszczać gniazdo. Jaskółka oknówka (*Hirundo urbica* v. *Chelidonaria urbica*) różni się od poprzedniej krótkim zagiętym dziobem, silniejszemi nogami, białym spodem. Długość 14 cm. Gnieździ się przeważnie w miastach, pod wystającemi częściami gmachów. Składa 4 — 6 białośnieżnych jaj. Samica wysiaduje je w ciągu 12—13 dni. Kształt gniazda półkolisty, różni się więc od gniazda dymówki tem, że jest zakryte i zwierzchu. Jaskółka brzegówka (*Hirundo riparia* v. *Clivicola riparia*) mniejsza od poprzednich. Długość jej wynosi zaledwie 13 cm. Upierzenie wierzchnie szare lub brunatne, spodnie—białe z szarą przepaską na piersiach. Gnieździ się w norach długości do $1^1/_2$ m., które sobie wygrzebuje w stromych brzegach. K. A. C.

Jaskra (*Glaucoma*, z gr. γλαυκός = sino-zielony, błyszczący), której cechę charakterystyczną stanowi zwiększenie ciśnienia wewnątrz gałki ocznej — jest jedną z najniebezpieczniejszych chorób ocznych. Stosownie do tego, czy ciśnienie wewnątrz gałki nagle się zwiększa, czy też wzrost jego jest powolny i nieznaczny, rozróżniami J-ę o przebiegu ostrym od J-y przewlekłej. W wypadkach ostrych chory zjawia się z okiem czerwonem, na białkówce (ob. Oko) widać rozszerzone naczynia krwionośne, rogówka (ob. Oko) wydaje się mętną, źrenica szeroka, oko bardzo twarde przy dotyku. Badanie wziernikiem jest niemożliwe z powodu zmętnienia rogówki, cieczy wodnej i ciałka szklistego (ob. Oko). Chorzy uskarżają się na silne bóle w oku, które powstały jednocześnie z zaczerwieniem się jego i upośledzeniem wzroku. Bystrość widzenia różnie bywa zmieniona; czasem chory skarży się tylko na mgłę przed okiem, czasem jest zupełnie ślepy; w każdym razie zmniejsza się też pole widzenia. Obok tych objawów miejscowych mogą być i objawy ogólne: lekkie podniesienie ciepłoty ciała, silne bóle głowy, mdłości, wymioty, brak łaknienia i bezsenność. Taki ostry napad J-y może po pewnym czasie ustąpić, pozostawiając jednak po sobie pewne upośledzenie wzroku; w czasie dowolnym mogą się zjawić napady następne, które przeminąwszy zostawią po sobie znowu osłabienie wzroku większe.— Niezawsze zjawiają się napady J-y w tak ostrej postaci; czasem chorzy uskarżają się tylko na przyćmienie wzroku, lekkie podrażnienie oka i bóle słabe. — W wypadkach o przebiegu przewlekłym chorzy skarżą się tylko na powolne zmniejszanie się bystrości wzroku; objawów zapalnych nie spostrzegamy wcale; natomiast widzimy wziernikiem wdrążenie tarczy wzrokowej (ob. Oko), zarazem wyczuć mogąc wzmożenie ciśnienia wewnątrz gałki ocznej. Pomimo braku objawów zapalnych i ta postać niechybnie prowadzi do utraty wzroku. J. zależna jest od pewnych zmian w tkankach ocznych, które zwykle powstają na tle ogólnych zaburzeń ustroju. Nierzadko rozwija się J. w oczach dotkniętych cierpieniami innemi; postać tę, której objawy nie różnią się od spostrzeganych przy jaskrze zwykłej, nazwano J-ą wtórną, albo następczą. — J. nieleczona wiedzie do ślepoty napewno. Leczenie polega na wkrapianiu środków zwężających źrenicę i na operacyjnym zabiegu iridektomii (ob.). — Podręczniki okulistyki dostarczyć mogą wiadomości dokładniejszych. J. K. E.

Jaskrota (bot.), ob. Embothrium.

Jaskrowate, ob. Ranunculaceae.

Jaskulski A., ksiądz licencyat św. teologii, b. nauczyciel religii i języka hebrajskiego w gimnazyum w Ostrowiu, w w. ks. Poznańskiem; napisał „Gramatykę języka hebrajskiego" (Poznań 1878, w 4-ce, str. 99 i 10 tablic).

Jasło, miasto powiatowe w Galicyi, oblane od północy Jasiołką a od zachodu Dębówką, do której wpobliżu miasta uchodzi Ropa, tak, że od tego miejsca te trzy rzeczki przybierają nazwę Wisłoki; leży w pięknej dolinie 239 metr. nad poziomem morza. Z J-a rozchodzą się gościńce do Dukli, Górki i Pilzna. Mieszkańców liczy około 5 000. Małe, ale dobrze zabudowane, miasto ma w rynku jednopiętrowe murowane domy, w ulicach zaś drewniane dworki, zbudowane po większej części w pięknych ogrodach. J. jest siedzibą ces.-król. starostwa i z niem połączonych urzędów, rady powiatowej, rady szkolnej okręgowej, c.-k. sądu powiatowego, urzędu pocztowego i telegraficznego. W Jaśle są szkoły ludowe czteroklasowe, męska i żeńska, i c.-k. wyższe gimnazyum, założone w r. 1868 jako miejskie, a w r. 1875 przeniesione na etat rządowy. Z instytucyj finansowych znajduje się tutaj wydział Towarzystwa galic. kredytowego, kasa oszczędności założona w r. 1868 przez gminę i fundusz pożyczkowy dla rękodzielników i przemysłowców, założony przez radę gminną w r. 1866. Do instytucyj humanitarnych należy internat (bursa) dla ubogiej młodzieży gimnazyalnej, fundusz inwalidów, utworzony w roku 1851 z kapitałem zakładowym 1 300 zł., fundusz ubogich utworzony w r. 1844 i szpital powszechny, założony z dobroczynnych składek między r. 1838 a 1842. Powodem, że prócz starożytnego kościoła parafialnego miasto ma wygląd zu-

Digitized by Google

pełnie nowożytny, oraz małą liczbę mieszkańców, i że wszystkie instytucye pochodzą z czasów najnowszych, są liczne klęski, które to miasto nawiedziły.—Wiadomość o tej miejscowości mamy już w r. 1328. W tym roku znajdujemy kościół w „Jassel" w dekanacie zręcińskim dyecezyi krakowskiej na spisie probostw, sporządzonym w celu wybierania świętopietrza. W 38 lat później przeniósł Kazimierz W. wieś „Jaszyel" na prawo magdeburskie, robiąc ją miastem. Pierwotny drewniany kościół mieli zburzyć Węgrzy, a dzisiejszy murowany wystawili, podług Długosza (Lib. benef. Dioec. crac.), w r. 1446 bracia: Stanisław Cielątko (Czelanthco), doktór dekretaliów, scholastyk sandomierski, i Mikołaj, herbu Ciołek, który jest w r. 1442 wymieniony między kanonikami przemyskimi. W sporze o Czechy między Władysławem Jagiellończykiem a Maciejem Korwinem, w którym Kazimierz Jagiellończyk stanął po stronie syna, napadł król węgierski na podgórze karpackie i spalił Jasło w r. 1474. O ile i jak prędko podniosło się miasto po tym wypadku nie można dociec, bo zamienione na starostwo ziemskie (niegrodowe) zostało nadane dopiero w r. 1550 Joachimowi Lubomirskiemu, dworzaninowi Zygmunta Augusta. Zdaje się, że było bardzo powszechne warzenie saletry, bo Zygmunt III zakazał ją tu robić pod karą stu grzywien z powodu niszczenia lasów, przyczem żydom wzbronił się osiedlać i otwierać handle w Jaśle. W 1613 roku nadał Zygmunt III starostwo Jasielskie Mikołajowi Strusiowi, „który żadnej wyprawy wojennej nie opuścił", a w r. 1619 ponowił i zaostrzył zakaz przeciw żydom, „gdyż mieszczanom w handlu przeszkadzają i wiktuały podkupują". Mimo tak wielkiej protekcyi królewskiej upadło miasto podczas wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, zajęte i spalone prawdopodobnie w 1655 roku przez Szwedów. Wątpić należy, czy się miasto podniosło z tego upadku, bo znowu w r. 1683 dotknął je straszny pożar, który się ponowił w roku 1755 i 1826. Przedostatnim starostą jasielskim był gorliwy stronnik Stanisława Leszczyńskiego, Adam Tarło (od r. 1733), ostatnim zaś Jędrzej Moszczeński, wojewoda inowłocławski, który w r. 1772 opłacał kwarty złp. 6018, gr. 25, den. 12. Do starostwa należały wsie: Krajowice, Kaczorowy, Bryszczki, Hankówka i Siemiechów. Jasło było miastem otwartem a starosta rezydował w zamku w Krajowicach o 5.6 klm. od J-a odległych, póki tamtejszy zamek nie został zburzony. Zapewne o tych ruinach wspomina Baliński (Star. pol.), bo w Jaśle ruin zamku niema, ani żadnej o zamku tradycyi. Oprócz kościoła parafialnego był tu klasztor i kościół karmelitów niewiadomego założenia, ale prawdopodobnie przed r. 1437. W kaplicy znajdowała się studnia, którą św. Wojciech, idąc z Węgier, miał błogosławić, i obraz cudowny N. M. P., zwanej „węgierską", znajdujący się obecnie we wsi Tarnowcu, „do którego tak wielka ilość pątników z Polski a szczególnie z Węgier się schodziła, że ich miasto pomieścić nie mogło". Klasztor zniósł cesarz Józef II w r. 1786 i zamienił na biuro starostwa. Obecnie niema śladu owej sławnej studni, tylko lud wskazuje źródło przy drodze do Tarnowa, utrzymując, że płynie z Dukli „od św. Jana" i że jest w chorobach oczu pomocne. — Powiat Jasielski ma przestrzeni 9.57820 miriametrów w 154 osadach i 150 gminach katastralnych. W granicach tego powiatu są 3 sądy powiatowe: w Jaśle, Frysztaku i Żmigrodzie. Powiat J. graniczy na wschód i południe z pow. Krośnieńskim, na zachód i południe z pow. Gorlickim, a na północ z Pilzneńskim, obejmuje zatem górne dorzecze Wisłoki i podgórza płaskiego Beskidu. Pod względem zaludnienia i urodzajności gleby wypada ten powiat zaliczyć do drugiego rzędu powiatów Galicyi. Urodzajniejszą jest północna część powiatu, mianowicie urocze doliny, ubrane pięknemi i licznemi dworami szlachty; mniej urodzajną, a więcej lesistą, jest część południowa. W tej części powiatu około Żmigroda, w Łężynach, znajdują się obfite źródła nafty. — Obwód Jasielski w Galicyi zniesiony został za ministerstwa hr. Gołuchowskiego, rozporządzeniem z d. 6 sierpnia 1860 r., wraz z obwodami Wadowickim i Bocheńskim. Obwód ten składały powiaty: Dukla (mil □ 6, ludności 20000, gmin 39); Żmigród (mil □ przeszło 5, ludności 22000, gmin 44); Frysztak (mil □ przeszło 4, ludności 24200, gmin 4); Brzostek (mil □ przeszło 4, ludności 24200, gmin 30); Strzyżów (mil □ przeszło 5, ludności 28000, gmin 35); Jasło (mil □ przeszło 4, ludności 28000, gmin 25); Krosno (mil □ przeszło 4, ludności 29000, gmin 25); Biecz (mil □ przeszło 5, ludności 29400, gmin 33); Gorlice (mil □ 7, ludności 35100, gmin 48). Z pomiędzy tych, miasto Gorlice było najludniejsze. Powyższem rozporządzeniem przyłączono powiaty Gorlice i Biecz do obwodu Sądeckiego; Brzostek, Frysztak i Jasło, do obwodu Tarnowskiego; Strzyżów do Rzeszowskiego, zaś Krosno, Żmigród i Duklę do Sanockiego. Obwód J. graniczył od północo-wschodu z obwodem Rzeszowskim, od wschodu z Sanockim, od zachodu z Sądeckim, od południa z Węgrami. Łańcuch Karpat przerzynał obwód. Grunt po większej części kamienisty, mniej pod uprawę zdatny. Płóciennictwo jest zwykłem zatrudnieniem ludu obok rolnictwa. Oprócz miast powiatowych znajdują się tu główniejsze miejscowości następujące: Kołaczyce—niegdyś stał tu gród obronny, w r. 1546 miasto zgorzało, ocalał jedynie kościół; Błażowa—ma piękny pałac; Czudec—z pięknym ogrodem i pałacem; Frysztak, niegdyś Freistadt, za Kazimierza Wielkiego przez Niemców założone miasto; Osiek, miasto, niegdyś zamek królewski; Strzyżów—ma śliczny kościół w stylu gotyckim, mieszkańcy są garncarze; miasteczka: Dębowiec, Jedlińcze, Jodłowo, bardzo

Digitized by Google

podupadłe. Ważniejsze wsie są: Binarowa, Czarnorzeki, Dobrzechów, Głęboka, Głogołów, Jaworze, Kobylanka, Korczyna, Krościenko, Kunowa, Libusza, Moderówka, Nawsie, Niegłowice, Odrzykoń, Polany, Racławice, Ropa, Rosenbak, Rychwald, Samoklęski, Sobniów, Suchodoł, Szymbark, Tarnowiec, Trzciana, Trzcienica, Turaszówka, Wysowa, Żarnowiec i kolonia Niemców w Wiesendorfie. Czarnorzeki odznaczają się śliczną okolicą, Głęboka posiada wody mineralne, do Kobylanki odbywa lud liczne pielgrzymki odpustowe. W Krościeńcu są osadnicy szwedzcy, jeńcy. Kunów, gniazdo rodowe Oświecimskich. Libusza, wieś znana już od końca XIV stulecia. Nawsie ma źródło mineralne; w r. 1840 założono tu fabrykę nankinu i katunu. W Niegłowicach widać ruiny starożytnego zamku. Odrzykoń ma źródło mineralne, ruiny zamczyska na skale, istniejącego w XII wieku pod nazwą Ehrenberg. Polany, mają hutę szklaną. W Samoklęskach jest ładny pałac. W Sobniowie zmarł ostatni z rodu Firlejów. Suchodół powstał z osady szwedzkich jeńców. Szymbark, znany w XII w. pod nazwą „Schönpark", zamek starożytny zniszczony przez Rakoczego. Tarnowiec, znane miejsce odpustów. W Trzcianie — kaplica w miejscu przebywania błogosł. Jana z Dukli. W Turaszówce—płonące źródło mineralne; w Wysowie również jest źródło mineralne. W Żarnowcu przebywała Adelajda, porzucona przez swego męża, Kazimierza W. — Por.: Hibel „Bruchtstücke einer Topographie des Jasloer Kreises, geschrieben im J. 1808" (w „Vaterländische Blätter für Oesterreich" 1811, № 76. Toż samo po polsku w Dod. do „Gaz. lwow." 1811, № 43); krótki opis miasteczka i rycina w Stęczyńskiego „Okolice Galicyi" zesz. I; „Z podróży archeologicznej w Jasielskiem" („Czas" 1852, № 235); „Spostrzeżenia meteorologiczne w Jaśle" (w „Jahrbücher dr Central.-Anstalt f. Meteorologie" Kreil'a (Wiedeń 1860, VII, 140); o rudzie żelaznej w Jasielskiem ob. „Jhrb. der geol. Reichsanstalt" (Wiedeń, VII, 836); o nafcie ob. tamże (XV, 184); „Przyczynek do flory obwodów Jasielskiego i Sanockiego" p. Knappa (w „Spraw. kom. fizyogr." Kraków 1869); „Jasło i jego okolice" (w „Tyg. ilustr." Warszawa 1879); „Acta oppidi Jaslicensis ab a. 1584 ad 1643" (rękopis w Bibl. Ossoliń. № 432).— „Słow. Geogr.".

Jasmin, przybrane nazwisko (w mowie potocznej ludowej Jasmenin) francuskiego poety ludowego, Jakóba Boé [6 marca 1798 roku w Agen, w Langwedocyi — † 4 paźdz. 1864 r. tamże). J. był fryzyerem i zajęcia swego nie porzucił nawet wówczas, kiedy, dzięki swym poezyom, zdobył ogólne uznanie, a nawet po otrzymaniu nominacyi na kawalera legii honorowej (1843) i po uwieńczeniu swem jako „Maître ès jeux floraux" (z pensyą honorową 5 000 fr.) przez Akademię francuską, zajmował się jeszcze fryzyerstwem. Utwory swoje, którym nadał tytuł „Les papillôtes", robiąc alluzyę do swego zajęcia, J. wygłaszał w rodzinnem narzeczu gaskońskiem z tak wielkim talentem i z tak wytworną mimiką, że zjednał sobie wszędzie, na prowincyi i w Paryżu, na dworze królewskim, wielką wziętość. J-owi udawała się przedewszystkiem napoły czuła, napoły żartobliwa epicka poezya, a swego rodzaju rodzimość, przyjacielskość i dziecinna wesołość nadawały poezyi jego szczególny powab.—Ważniejsze z utworów jego są: „Lou chaliberi", komiczny poemat bohaterski (1825); „Lou très de Mai", konkursowy dytyramb na cześć Henryka IV podczas odsłonienia jego pomnika w Nérac (1835; „L'abuglo de Castel Cuillé" (1836); „Lous dous Frays Bessous" (1847) i w. in. Zbiór poezyj J-a ukazał się w jednym tomie (wraz z fran. przekładem) w Paryżu w 1860 r. i w 4-ch tomach w 1890 (Bordeaux) w wydaniu Boyer d'Agen.— Por. Rabain „J., sa vie et ses oeuvres" (Paryż 1867); de Montrond „J., poète d'Agen" (wyd. 2-e tamże 1876); Smiles „J., barber, poet philantropist" (Londyn 1897). Ch.

Jasmineae, Jaśminowate, podrodzina Oliwowatych *(Oleaceae)*, obejmuje krzewy lub podkrzewy gatunków *Jasminum* i *Deutzia*, właściwych strefie międzyzwrotnikowej. Owoc—jagoda lub torebka.

Jasminum, Jaśmin, gatunek z podrodziny Jaśminowatych *(Jasmineae)* rodziny Oliwowatych *(Oleaceae)*, obejmuje krzewy, właściwe głównie Indyom Wschodnim i archipelagowi Indyjskiemu, w liczbie około 150 rodzajów. Główniejsze rodzaje: *J. officinale* (J. zwyczajny), krzew dochodzący 4—5 metr. wysokości, z liśćmi naprzeciwległemi, pierzastemi, kwiatami białemi; pochodzi

Fig. 126.
Jaśmin zwyczajny (*Jasminum officinale*).

z Azyi, trafia się w stanie zdziczałym w Europie południowej. W Himalajach bywa hodowany, jak również *J. grandiflorum* (J. wielkokwiatowy), w celu otrzymywania olejku jaśminowego z wonnych ich kwiatów. W Turcyi hodują J., z którego pędów wyrabiają cybuchy do fajek. *J. Sambac* (J. arabski), krzew wysokości 5 — 6 metr., z liśćmi pojedyńczemi, jajowatemi lub prawie

Digitized by Google

sercowatemi i kwiatami białemi, zmieniającemi tę barwę po opadnięciu na purpurową. W Indyach Wschodnich kwiatami tego J-u ubierają pokoje i świątynie, i z nich też przygotowują wonną wodę. W Chinach kwiaty te są używane do perfumowania herbaty. *J. nudiflorum* (J. zimowy) ma kwiaty żółte, pachnące, pojawiające się na krzewach przed liśćmi. Ten rodzaj J. wytrzymuje klimat Niemiec południowych. U nas J. nazywają niewłaściwie wcale inną roślinę Jaśminiec *(Philadelphus coronarius)*. Z. Z.

Jasmund, półwysep w półn.-wschodniej części wyspy Rugii, małe płaskowzgórze, długie na 15 kilom., szerokie na 11 klm., zawiera w sobie najwyższe i najbardziej malownicze punkty wyspy. Półn.-wschodnią część J-u składają wzgórza kredowe, stromo wynoszące się nad morzem (Stubbenkammer, 133 m.). Wschodnią część pokrywa wspaniały las bukowy z wielu dawnemi mogiłami, zamkiem i jeziorem Herty. Na południowo-wschodnim brzegu leży Sassnitz (ob.). Pod J-em zasła d. 17 marca 1864 r. nierozstrzygnięta potyczka pomiędzy eskadrą duńską a pruską.

Jasna, jedna z świętych ksiąg Persów, ob. Zendawesta.

Jasna Góra, Jasnogórski klasztor, ob. Częstochowa.

Jasna ślepota (*Amaurosis*, z gr. ἀμαυρός=ciemny, niejasny, ślepy,— także *Gutta serena*, dlatego, że soczewka [ob. Oko] nie traci przezroczystości) jest to stan oczu, w którym chory nic nie widzi i nie dostrzega różnicy pomiędzy najjaskrawszem oświetleniem a zupełną ciemnością; oczy są przytem zupełnie czyste, a tylko źrenice są zwykle rozszerzone. Badanie wziernikiem w większości wypadków daje możność rozpoznania przyczyny tego stanu nieuleczalnego. J. K. E.

Jasnota albo Głucha pokrzywa (Lamium), rodzaj roślin z rodziny Wargowatych. Kielich 1-działkowy, 5-zębny. Korona 1-płatkowa, rurkowa, dwuwargowa; górna warga sklepiona, a dolna o 3 nierównych klapach, dwóch bocznych szydełkowatych lub drobnozębkowanych i środkowej wielkiej, sercowato-wyciętej. Okwiat podzawiązkowy. Pręciki 4 nierówne, 2 wielkie i 2 małe, do korony przyrosłe, równoległe i pod górną wargą ukryte. Słupek 1, o związku 4-dzielnym, długiej szyjce i 2-dzielnem znamieniu. Owocem—4, w głębi kielicha osadzone, orzeszki. Są jej 4 gatunki: 1) J. biała (L. album B.). Korzeń trwały. Łodyga 1 do 2 stóp (35 do 70 cm.) wysoka. Liście wszystkie ogonkowe, pojedyńczo piłkowane. Korona biała, o rurce skrzywionej (i dlatego są kwiaty w górę wzniesione). Trwała; kwitnie od kwietnia do września; na miejscach nieuprawianych bardzo pospolita.—2) J. plamista (L. maculatum, B.). Korzeń trwały. Łodyga 1 do 2 stóp (35 do 70 cm.) wysoka, a liście wszystkie ogonkowe, nierówno podwójnie piłkowane, niekiedy plamiste. Korona purpurowa, o rurce skrzywionej. Trwała; kwitnie w kwietniu i maju; rośnie w zaroślach i gajach, lecz jest rzadsza niż inne gatunki.—3) J. purpurowa (L. purpureum, B.). Korzeń jednoroczny. Łodyga 3 do 10 cali (8 do 27 cm.) wysoka. Liście wszystkie ogonkowe, jajowo-sercowate, nierówno karbowano-piłkowane. Korona purpurowa, o prostej, wewnątrz pierścieniem włosów opatrzonej rurce (i dlatego kwiaty od łodygi odstają). Jednoroczna; kwitnie od kwietnia do października; przy drogach, płotach i na polach bardzo pospolita.—4) J. otulona (L. amplexicaule, B.). Korzeń jednoroczny. Łodyga 4 do 10 cali (10 do 27 cm.) wysoka. Liście górne bezogonkowe, nieco łodygę otulające, dolne ogonkowe, a wszystkie zaokrąglone, nerkowate, tępo karbowane. Korona purpurowa o rurce prostej, wewnątrz nagiej. Jednoroczna; kwitnie od kwietnia do października; po polach i ogrodach, mniej jednak niż J. biała lub purpurowa pospolita.

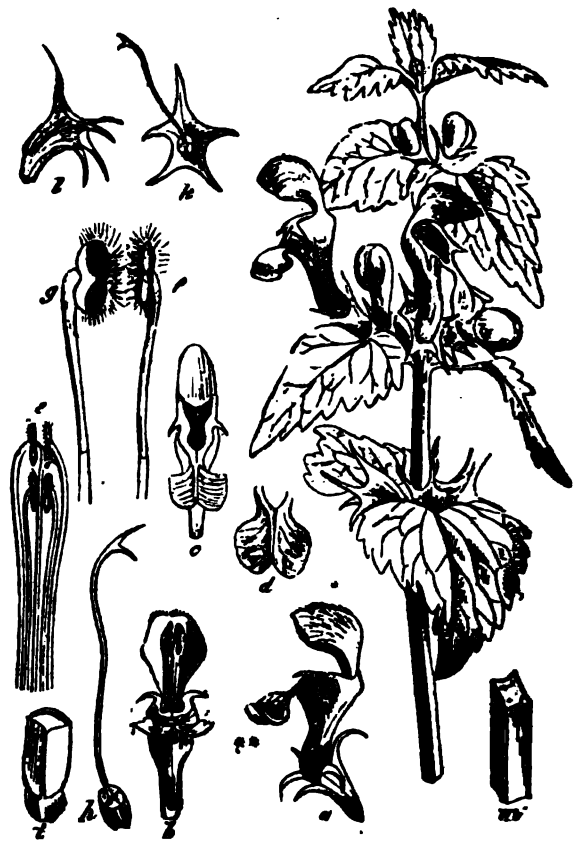

Fig. 127.
Jasnota plamista (Lamium maculatum).
a—korona i kielich z boku; *b*—korona z przodu; *c*—korona z góry; *d*—dolna warga powiększona; *e*—pręciki ze słupkiem w środku; *f* i *g*—pręcik z przodu i z boku; *h*—zawiązek z szyjką i znamieniem; *i*—jeden z czterech orzeszków; *k*—kielich wraz z szyjką, z przodu; *l*—kielich z boku; *m*—kawałek łodygi.

Digitized by Google

Jasnowidzenie (niem. *das Hellsehen*, franc. *la clairvoyance, la lucidité*) oznacza domniemaną zdolność oglądania rzeczy, osób lub zdarzeń, niedostępnych dla normalnego postrzegania zmysłowego, np. na wielkiej odległości, a także minionych lub przyszłych zdarzeń. Przypuszcza się przytem, że osoba obdarzona władzą jasnowidzenia nie posługuje się zwykłemi sposobami poznawania, nie może opierać się ani na doświadczeniach bezpośrednio, ani pośrednio wysnuwać wniosków w drodze zwykłego rozumowania z dostarczonych sobie danych. Zdolność J-a przypisywano niektórym wyjątkowym osobom od najdawniejszych czasów i wiarę w istnienie tej zdolności wyjątkowej spotykamy u wszystkich bodaj ludów o pierwotnej kulturze, zarówno u Zuluańczyków jak u Lapończyków. Wszędzie wróżbiarstwo, dar proroczy, dar przenikania istoty chorób własnych i cudzych oraz wskazywania skutecznych na nie środków, niezależnie od wszelkiej wiedzy lekarskiej, wiązano z J-em. Pospolicie utrzymuje się, iż osoby jasnowidzące w zwykłych warunkach posługują się normalnemi środkami poznawania, to jest postrzeganiem i rozumowaniem, ale od czasu do czasu wpadają w stan mniej lub więcej nienormalny, w rodzaju hypnozy, somnambulizmu, i w tym stanie, wobec stłumionej postrzegawczości zmysłowej, ujawnia się albo zaostrza ich „wzrok wewnętrzny", „wzrok duchowy" (Anglicy nazywają: *second-sight*=drugi wzrok). Według licznych autorów ma to być szczególny zmysł, który w słabym, nierozwiniętym stopniu właściwy jest wszystkim ludziom; ale zazwyczaj objawy działalności jego tłumi materyał zwykłych zmysłów przerabiany przez myśl dyskursyjną. U niektórych tylko osób i w szczególnych ich stanach objawia się zmysł jasnowidzenia. Zmysł ten nie jest ograniczony, na wzór zmysłów zewnętrznych, warunkami przestrzeni i czasu. Gdy w zwykłej sprawie poznawania rzeczywistości musimy poprzestawać na luźnych danych zmysłowych, na szczegółach, które charakteryzują zewnętrzną, powierzchowną stronę rzeczy, gdy nadto umysł nasz może ujmować i przerabiać ten materyał tylko dyskursyjnie, t. j. przechodząc od pojęcia do pojęcia i od sądu do sądu, a więc w każdej danej chwili może oglądać tylko niewielkie wyrwane szczegóły, wewnętrzny zmysł J-a, przeciwnie, pozwala jasnowidzącemu przenikać w głąb istoty rzeczy, ogarniać doraźnie w jednym akcie intuicyjnym rozległe całości, bez ich rozczłonkowywania. Dzięki temu jakoby jasnowidzący w poznawaniu swojem nie bywają krępowani warunkami przestrzeni, która jest formą zwykłej zmysłowości; mogą także oglądać dalsze ciągi zdarzeń wstecz i naprzód, niekrępowani warunkami czasu, który jest tylko formą zwykłej myśli dyskursyjnej. Na pierwotnych szczeblach kultury a także u mistyków wszystkich czasów władza J-a bywa uzależniana od stanu e k s t a z y (ob.), w którym dusza, wyzuwszy się możliwie z więzów zmysłowości czyli cielesności, może się zlewać z transcendentną, nadzmysłową istotą rzeczy i oglądać całkowitą prawdę. Podobnie jak mistycy, jasnowidzący częstokroć utrzymywali, że w stanie jasnowidzenia przenoszą się w świat nadzmysłowy i doznają niewypowiedzianych rozkoszy w tym doskonałym świecie; zresztą, tak samo jak mistycy, uskarżają się, że, po przebudzeniu się z tego stanu, nie mogą w mowie ludzkiej, przystosowanej do wyrażenia myśli dyskursyjnej, opowiedzieć tego, czego doznali. W nowszych czasach, poczynając od końca XVIII wieku, wiązano J. z m e s m e r y z m e m (ob.), h y p n o t y z m e m (ob.), s o m n a m b u l i z m e m (ob.), s p i r y t y z m e m (ob.), t e l e p a t y ą (ob.). Filozofowie-idealiści kierunku romantycznego, zwłaszcza Schelling i jego zwolennicy, kładli szczególny nacisk na J. i wiązali je ze swoją filozofią przyrody. Według Schellinga życie nasze umysłowe na jawie odpowiada biegunowi idealno-słonecznemu (dem idealsolaren Pol); takież życie w śnie i specyalnie J. odpowiada realno-ziemskiemu biegunowi (dem realtellurischen Pol). Uczniowie jego przeważnie uważają J. za stan całkowitego odcieleśnienia duszy i zlanie się jej z Bogiem (Kerner, Jung-Stilling, Eschenmayer). U nas zwolennik Schellinga Józef Gołuchowski w swoich „Dumaniach nad najwyższemi zagadnieniami człowieka" (Wilno 1861, tom I str. 69—77) rozwodzi się o J-u, i uważa je za wynik bezwzględnego zlania się człowieka z przyrodą, której jest cząstką. Schopenhauer, Emmanuel Herman Fichte (młodszy), Fortlage—przypisywali wielkie znaczenie J-u; Schopenhauer nazywa je prawdziwem marzeniem sennem (Wahrtraum). Dowodów chociażby w przybliżeniu wystarczających, że J. w powyższem znaczeniu faktycznie istnieje, nauka dotąd nie posiada zupełnie. Przytaczane przez wyznawców J-a „fakty" nastręczają liczne wątpliwości, których stanowczo usunąć niepodobna; takie czynniki, jak: przeczulenie zmysłów; cerebracya bezwiedna, oparta na materyale dawniej zdobytych doświadczeń; wnioskowanie z pewnych danych, które dla obserwatorów są nieznane i niedostępne; przypadkowa zbieżność przepowiedni i rzeczywistego zdarzenia; wreszcie niekrytyczne wypaczanie faktów, a nawet i oszustwo—nie dają się wykluczyć.—L i t e r a t u r a: Kant „Marzenia jasnowidzącego" (Warszawa 1899); Schopenhauer „Versuch über das Geistersehen und was damit zusammenhängt" (wydanie Grisebacha w „Universal-Bibliothek" Reclama, „Parerga und Paralipomena" t. I str. 257 — 349); Justyn Kerner „Jasnowidząca z Prevost" (tłómaczenie W. T. Matuszewskiego, 2 tomy, Warszawa 1832—33); Ochorowicz „De la suggestion mentale" (wydanie 2-e Paryż 1889); Andrew Lang „Cock Lane and common sense" (Londyn 1896; szczególnie str. 226 — 247); „The Proceedings of So-

Digitized by Google

ciety of psychical Researches" (VII 30, 356 i nast.). Ad. M.

Jasonium Promunturium, po grec. Ἰασώνιον albo Ἰασωνία ἀκτή, przedgórze w Azyi Mniejszej, w krainie Pontus, nad morzem Czarnem, na północo-wschód od miasta Pelemonium, dzisiaj jeszcze Jasum, lecz zwyczajnie Vona, Bona zwane od pobliskiego, już w Starożytnych Wiekach znanego, miasta Bony, sięga najdalej w morze z całego wybrzeża owego i kończy łańcuch gór Paryadres; tutaj miał, według opowieści mitycznej, Jazon wylądować. — Por. Strab. str. 558; Arrh. 17; Ksen. Anab. 6, 2, 1. S. Drz.

Jasonius Mons, ob. Demawend.

Jasos albo **Jassos**, po grecku Ἴασος albo Ἴασσος, miasto w zachodniej Karyi nad zatoką, według miasta nazwaną, położone, na wyspie tuż przy stałym lądzie pobudowane; obejmowało tylko 10 stadyów, wszakże bardzo zamożne dla znacznego handlu rybami; założyli je Argolczycy, a do rozwoju jego przyczynili się głównie Milezyjczycy. Posągu Hestii, wpobliżu miasta pod gołem niebem stojącego, deszcz podobno nigdy nie zraszał. Dzisiaj są to ruiny Askem albo Asyn Kalessi. — Porów. Tucyd. 8, 28; 29; Polib. 16, 12; 17, 2; 3; Strab. 14, 658; Liw. 33, 30; Arrh. 1, 19, 10. S. Drz.

Jaspeada, ob. Koszenilla.

Jasper, nazwa używana przez niektórych na oznaczenie nieprzezroczystych, kolorowych gatunków kwarcu. Z. W.

Jasper Wiktor, miedziorytnik (* 30 marca 1848 w Wiedniu); w 20-ym r. począł kształcić się w Akad. wiedeńskiej, potem u L. Jacoby'ego na miedziorytnika. Rozpoczął od sztychu, według wymalowanego przez Holbeina stołu (Biblj. miejska w Zürychu), potem dał wyborne portrety, oraz Maksymiliana I, według Dürera, i św. Sebastyana, według Mantegny (gal. cesarska w Wiedniu), Głównem jego dziełem jest sztych według Dürera: Wszyscy święci (ukończ. 1855), oraz sztych: Św. Justyna, według Moretta (obie rzeczy w ces. gal. w Wiedniu). Wyłącznością J-a były staranne i pełne życia portrety, między innemi: Dürera, A. Feuerbacha, Defreggera, Zumbuscha etc. J. Musz.

Jaspis, minerał. Nazwa ta oznacza zbite gatunki kwarcu, mocno zabarwione tlenkami żelaza na czerwono, brunatno, żółto i t. p. Przełam muszlowy lub zadziorowy, na odłamie matowy lub słabo połyskujący. Dobrze się daje obrabiać i przyjmuje polor, co łącznie z jego żywem i urozmaiconem zabarwieniem, dawniej stawiało go w szeregu bardzo ulubionych i rozpowszechnionych kamieni zdobniczych. Liczne przedmioty do ozdoby służące, jak: posążki, pieczątki, kałamarze, szkatułki i t. p., robione były z tego minerału, lub ozdabiane płytkami z niego szlifowanemi. Słynęły szczególniej J-y zbierane w pustyni Libijskiej i w korycie Nilu, bardzo w tych miejscach pospolite. Z. W.

Jaspis bazaltowy jest to glina wypalona przez bazalt, posiadająca odłam muszlowy i z pozoru do jaspisu (ob.) rzeczywistego podobna. Występuje ona tam, gdzie wybuchy bazaltu oddziałały na pokłady gliniaste. Z. W.

Jaspis porcelanowy, produkt podobny do poprzedniego, powstający tam, gdzie gliny wystawione były na działanie pożarów węgla. Z. W.

Jaspopal (miner.), ob. Opal.

Jassana *(Parra jassana)*, ptak z rzędu brodzących, zamieszkujący Amerykę Południową; ma on głowę, szyję, brzuch i piersi czarne, grzbiet, skrzydła i brzegi brzucha—brudno-czerwonawe; żółtawo-zielone lotki mają końce czarne; sterówki ciemno-brązowego koloru z czerwonawym odcieniem; oczy i ostrogi na przodzie skrzydeł żółte; dziób, naga narość na czole oraz skóra u nasady dzioba czerwone. Ten piękny,

Fig. 128. Jassana (*Parra jassana*).

tak jaskrawo ubarwiony, ptak jest pospolitym mieszkańcem wód słodkich od Guajany aż do Paraguaju; trzyma się przybrzeżnych zarośli, i, będąc w poszanowaniu u miejscowej ludności, chętnie gnieździ się wpobliżu siedzib ludzkich. Dzięki olbrzymim palcom z łatwością chodzi po wierzchu wodnych zarośli i pływających liści, uganiając się bez przerwy za owadami; żywi się przytem i nasionami roślinnemi. K. K-ó.

Jasse, po tatarsku Ali-Kuli-Chan (umarł w 1727 r. w Tyflisie mahometaninem), 91-y król Gruzyi, syn Lewana, gorliwy mahometanin. Wyzyskawszy na swą korzyść niechęć Katolikosa i kleru gruzińskiego do swego brata Wachtanga, J. zdobył we wrześniu 1714 r. Tyflis i ogłosił się królem gruzińskim, na co, dzięki poparciu emirów na dworze perskim, nastąpiła zgoda szacha, którego politykę kolonizacyjną J. obiecał wzamian za swe uznanie popierać i zobowiązał się nadto przesiedlić rodzinę Wachtanga i 500 innych rodzin gruzińskich z Kartalinii do Fa-

Digitized by Google

rabat w Persyi. Po wstąpieniu na tron J. zapomniał o przyrzeczeniu i oddawał się całkiem ucztom, zabawom i intrygom rodzinnym. Ciotkę swoją, Maryamę, wydał za swego stryjecznego dziadka; wkrótce jednak potem rozerwał ten związek, odebrał dziadkowi Maryamę i sam się z nią ożenił. A kiedy duchowieństwo gruzińskie czyniło mu z tego powodu wyrzuty, odparł hardo: „Wszak jestem mahometaninem, i mogę to robić". W następnym roku (1715) na jesieni zaślubił znowu Helenę, córkę Herakliusza, króla muchrańskiego i sprawił z królewskim przepychem gody weselne. Tymczasem Tarscy Lezgini łupili Kachetyę, paląc wsie i biorąc lud do niewoli. W celu wyparcia najeźdźców J. wysłał z jazdą początkowo generała swego Luarsaba, a następnie gen. Sabarathiano, którzy wszakże doznali niepowodzeń. Szach ze swej strony, widząc, że J. nie myśli dotrzymać zobowiązań, powołał do siebie z Kirmanu Wachtanga, zmusił go do przyjęcia wiary muzułmańskiej (1716), oddał mu Gruzyę oraz godność głównego wodza Iranu, z miejscem pobytu w Chorasanie w Persyi. Gruzyą z ramienia Wachtanga szach polecił administrować synowi Wachtanga, Bakarowi. Dowiedziawszy się o tem, J. zbiegł do Kachetyi do swego teścia, Imama Kuli Chana; wojska perskie pod dowództwem murdara (kanclerza) pośpieszyły za nim, wzięły go do niewoli (1716) i związanego wydały Bakarowi. Ten wtrącił J-go do więzienia w Tyflisie. Helena dobrowolnie udała się do uwięzionego męża. Wszyscy sprzymierzeńcy J-go ulegli prześladowaniu: gen. Luarsaba uwięziono, a Herakliuszowi, królowi muchrańskiemu, wyłupiono oczy. J. panował prawie 2 lata. Bakar był namiestnikiem Gruzyi do 1718 r., do chwili powrotu do kraju Wachtanga, który, po zwyciężeniu Lezginów i otrzymaniu zgody szacha na swój powrót do Gruzyi, złożył urząd głównego wodza armii perskiej i zasiadł na tronie gruzińskim w 1719 r. Z małżeństwa z Heleną J. miał 2 synów; Antoniego, przyszłego katolikosa w 1755 r. (um. 19 marca 1790 r.) i Arczyla, przyszłego króla (w 1737 r.).—Por. Brosset „Histoire de la Géorgie" 3 t.: 2 tomy, Petersburg 1849, a trzeci, tamże 1859 (tom I str. 110—113). Ch.

Jasski traktat pokojowy (w m. Jassach) między Rossyą a Turcyą, który zakończył drugą wojnę rossyjsko-turecką (1788—1792). Po rozbiciu floty tureckiej na morzu Czarnem przez Uszakowa pod Kalakiją (12 sierpnia n. st.) sułtan, obawiając się o Konstantynopol, wobec zawodu ze strony Anglii i Prus, polecił wezyrowi starać się o zawarcie pokoju. Układy ze strony Rossyi prowadził w Jassach kanclerz ks. Aleksander Bezborodko (ob.), użyty do tego wskutek śmierci Potemkina. Tam też podpisany został traktat d. 9 stycznia 1792 r. (29 grud. 1791), w którym Turcya potwierdzała wszystkie warunki traktatu w Kuczuk-Kajnardży (1774) i odstępowała Rossyi Krym, Taman, Oczakow i terrytoryum po lewej stronie Dniestru, przytem przyjęła zastrzeżenie, że hospodarów w Mołdawii i Wołoszczyźnie mianować będzie sułtan na przeciąg 7 lat, z prawem usuwania ich jedynie za zgodą Rossyi. Podczas układów przebywali w Jassach malkontenci polscy: Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski, starając się o poparcie ze strony Rossyi dla swych zamiarów. Pietrow „Wtoraja Tureckaja Wojna w carstw. imp. Ekateriny II"; Grigorowicz „Kancler Aleksandr Bezborodko" (2 tomy, Petersburg 1879—1881).

Jassowie, ob. Osetyńcy.

Jassus, rodzaj owadów (*Insecta*) z rzędu pluskwiaków (*Rhynchota*) równoskrzydłych (*Homoptera*), zaliczony do rodziny *Cicadellidae*. W Europie i w Ameryce północnej poznano przeszło 130 gatunków.—Gatunek *J. atomarius* spotkać można w lipcu i sierpniu na polankach leśnych; jest on 7 — 8 mm. długi, bronzowego koloru, z czarnemi kropkami na skrzydłach. K. K-ó.

Jassy (rum. Jasi), miasto w Rumunii, dawna stolica Mołdawii, 318 m. nad pow. morza, na lewym brzegu rzeki Bachlui, o 8 klm. od Prutu, w pięknej miejscowości położone; stacya węzłowa dróg żel. Pascani-J.-Ungheni-Odessa i Vaslui-J. Miasto jest szeroko rozrzucone i pobudowane nieregularnie; domy w niem przeważnie jednopiętrowe, ulice szerokie, w nowszych czasach przeważnie asfaltem pokrywane. W 1899 r. J. liczyły 72859 m-ców (1893: 90000), w tej liczbie około 50000 Żydów, oprócz Ormian, Rossyan, Węgrów, Tatarów, Cyganów. Kościołów obrządku wschodniego jest w mieście 43, w tej liczbie wspaniała katedra (niedawno odnowiona) i kościół Trójcy św. (z wieku XIV), jeden katolicki, jeden protestancki i 58 bożnic. Z budynków świeckich zasługują na uwagę: pałac książęcy (dawna rezydencya), kilkanaście pałaców bojarów, wielka halla do sprzedaży mięsa i warzyw. Nie brak też teatru, wykwintnych hoteli i okazałych sklepów, zwłaszcza artykułów mody i delikatesów. Przemysł prawie, że nie istnieje, za to handel (wywóz kukurydzy, jęczmienia, soli, trzody chlewnej; przywóz tkanin, dywanów, skór, cukru, śledzi) jest bardzo ożywiony; oprócz dróg żelaznych idą tu towary drogą przez Galacz i Dunajem. J. są siedzibą metropolity greckiego, biskupa katolickiego, komendanta korpusu i prefekta; znajduje się w nich sąd apelacyjny, uniwersytet (30 profesorów, 200 studentów), akademia malarska, 2 gimnazya, 2 licea, seminaryum nauczycielskie, dwie biblioteki, szkoła wojskowa i 3 szpitale. W okolicy sporo pałacyków letnich bojarów.—Imię swoje miały J. otrzymać od Jazygów, osiadłych tu w wieku XI (stąd municipium Jasiorum); jako miasto napotykamy je po raz pierwszy w w. XIV. Położony naprzeciw J., na górze, klasztor Tzitaznie, był niegdyś twierdzą. Rezy-

Digitized by Google

dencyą książąt mołdawskich było miasto od r. 1565. D. 9 stycznia 1792 zawarty tu został pokój pomiędzy Rosyą, a Turcyą. Podczas wojny pomiędzy Rossyą a Turcyą, zakończonej pokojem w Bukareszcie (1812), przez czas dłuższy zostawały J. w posiadaniu Rossyan. Dnia 10 sierpnia 1822 zniszczyli je Janczarowie. Podczas wojen Rossyi z Turcyą w 1828 i 1853 zajmowali je znów Rossyanie, w 1854 Austryacy. Po pożarze w 1827 prawie w całości nanowo je odbudowano.

Jassyr, od arabskiego przymiotnika asir = jeniec wojenny, niewolnik, po turecku jesir. Wyraz ten przyjął się w dawnej polszczyźnie i oznaczał w ogólności niewolę, lubo właściwie głównie Tatarzy i Turcy mianowali jassyrem ludzi zabranych do niewoli podczas swoich najazdów, które często wyludniały Podole, Wołyń i Pokucie.

Jastrow Markus, współczesny uczony kaznodzieja żydowski. Ur. się 5 czerwca 1829 r. w Rogoźnie (w Poznańskiem) i był pierwotnie nauczycielem w Berlinie. W r. 1858 został powołany na posadę kaznodziei w synagodze postępowej na ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie i tu wygłosił pierwsze swoje kazanie w języku polskim d. 9 marca 1861 r., przy okazyi nabożeństwa żałobnego za poległe dnia 27 lutego ofiary. Z powodu wydarzeń politycznych r. 1862 został wydalony z kraju jako cudzoziemiec i objął posadę rabina w Mannheim, ale niebawem pozwolono mu wrócić na pierwsze swoje stanowisko. W roku jednakże następnym był znowu zmuszony opuścić Warszawę i przyjął posadę rabina w Wormacyi, skąd się przeniósł w 1866 do Filadelfii, w Ameryce północnej, i tu też żyje od r. 1893 jako emeryt. Z licznych jego dzieł zasługują na wyszczególnienie: „Die Lage der Juden in Polen" (Hamburg 1859, bezimiennie); „Kazania polskie" (Poznań 1863); „Vier Jahrhunderte der Geschichte der Juden" (Heidelberg 1865); „Der neunzigste Psalm" (Lipsk 1893); „Transposed stems in Talmudic and Chaldaic" (tamże 1893). Głównem zaś jego dziełem jest słownik talmudyczny w języku angielskim, p. t. „A Dictionary of the Targumim, the Talmud Babli and Yerushalmi and the Midrashic Literature", z którego wyszło dotąd 14 zeszytów (New-York i Londyn 1886 i następ.). Oprócz tego ogłosił wiele artykułów i mniejszych prac w rozmaitych czasopismach, jak oto: w „Monatsschrift für Geschichte u. Wissenschaft des Judenthums", „Revue des Études juives", „Young Israel", „Hebrew Leader", „Jewish Messenger", „Journal of Biblical Literature" i w innych. Dr S. P.

Jastrow Ignacy, zasłużony socyolog, historyk i ekonomista niemiecki współczesny (* 13 września 1856 r. w Nakle), wybitny uczeń i sekretarz Rankego (ob.); habilitował się pierwotnie do historyi na uniwersytecie berlińskim (1885), następnie porzucił jednak studya historyczne i przeszedł w zupełności do nauk społecznych, prowadząc elementarny wykład „Encyklopedyi nauk społecznych" i seminaryum dla początkujących. Z zakresu historyi ogłosił: „Zur strafrechtlichen Stellung der Sklaven bei Deutschen und Angelsachsen" (1878); „Pufendorfs Lehre von der Monstrosität der Reichsverfassung" (1882); „Geschichte der deutschen Einheitsträumer und seiner Erfüllung" (1884, wyd. 4-e 1891); „Die Volkszahl deutscher Städte am Ende des Mittelalters" (1886, niezmiernie ważna rozprawa z zakresu statystyki historycznej); „Ueber Welthandelsstrassen in der Geschichte der Abendlandes" (1887); „Kleines Urkundenbuch zur neuern Verfassungsgeschichte" (1889); „Deutsche Geschichte im Zeitalter der Hohenstaufen" (1893). Przez lat kilkanaście prowadził czasopismo bibliograficzne „Jahresberichte der Geschichtswissenschaft" (1881—1894). Z zakresu studyów społecznych należy wymienić: „Socialliberal" (1893); „Preussisches Steuerbuch" (1894); „Das Interesse der Kaufmannsstandes am bürgerlichen Gesetzbuch" (1890); „Das Dreiklassensystem" (1894) i wiele rozpraw rozrzuconych po czasopismach „Jahrbücher für Nationalökonomie" i „Archiv für soziale Gesetzgebung". Od 1884 do 1897 redagował czasopismo „Sociale Praxis", „Centralblatt für Sozialpolitik", a od roku czasopismo „Der Arbeitsmarkt". W ostatnich latach oddał się pracy w zakresie zarządu miejskiego, jest radzcą miejskim w Charlottenburgu, przyczem zajął się specyalnie zbadaniem zagadnienia połyczek wiejskich. Prezydował na kongresie miast niemieckich, w tym celu zwołanym (Norymberga 1899), również na kongresie „zur Regelung des Arbeitsnachweises in Deutschland" (1897, Karlsruhe). Wydał sprawozdania z tych obrad. S. P.

Jastrów (Jastrowie), miasto w Prusach Królewskich, w obwodzie regencyjnym Kwidzyńskim, powiecie Wałeckim, przy drodze żelaznej z Poznania do Kołobrzega i Słupska, ma kościoły katolicki i ewangielicki, bożnicę, bogaty dom sierot; fabrykacya tkanin, maszyn, cygar; głośny targ na konie (na św. Michał); m-ców 5288 (1890), w tej liczbie 417 katolików i 272 Żydów. — Prawo miejskie nadał J-owi w r. 1603 król polski Zygmunt III; do państwa Pruskiego należy od pierwszego rozbioru Polski.

Jastruń (bot.), ob. Chrysanthemum.

Jastrząb (*Astur palumbarius*), Gołębiarzem lub Kuropatwiarzem zwany, należy do rodziny jastrzębi (*Asturidae*). Jest to ptak duży i silny. Długość 55—68 cm., długość skrzydeł 31 — 39 cm., ogona 22 cm. Samica większa i silniejsza od samca. Zwierzchu ciemno-szary, na stronie brzusznej biały z ciemnemi plamami. Dziób czarny, nogi żółte. Młode na grzbiecie brunatne z jaśniejszemi brzegami piór, na stronie brzusznej rdzawo-czerwone, z brunatnemi

Digitized by Google

podłużnemi plamami. J. zamieszkuje Europę, Azyę, Afrykę północną i Amerykę północną. Żywi się ptakami i drobnemi ssakami. Gniazda buduje na wysokich drzewach, na grubych gałęziach wpobliżu pnia. Samica na wiosnę składa 2—4 jaj, dużych, zielonawo-białych z żółtawemi plamami. J. jest prześladowany przez ludzi, niszczy bowiem ptactwo domowe i zwierzynę. W Azyi jastrzębia tresują i używają do polowania. K. A. C.

Jastrząb, osada, dawniej miasteczko, w gubernii Radomskiej, powiecie tejże nazwy; stacya kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Domów 96; m-ców 780. Jako osada oddawna stanowiła własność biskupów krakowskich, z których Wojciech, kanclerz królowej Jadwigi, w XV w. na miasto ją przemianował. Biskup Piotr Myszkowski w r. 1594 nadał miastu przywileje, a w r. 1633 Władysław IV pozwolił założyć cechy rzemieślnicze: to też miasto było w stanie kwitnącym, a mieszkańców liczyło przeszło 10000. Wskutek jednak kilkakrotnych pożarów powoli podupadło. Niegdyś istniała tu nawet kopalnia rudy żelaznej, piece i odlewnia. Obecnie uboga ludność trudni się rolnictwem i rzemiosłami na potrzeby miejscowe. W okolicy są obfite zdroje żeleziste i kamieniołomy piaskowca „szydłowieckiego". Kościół parafialny, nieosobliwej struktury, niewiadomo przez kogo zbudowany. Urząd gminny w Rogowie. Szkoły niema. Stacya pocztowa na dworcu kolejowym. Jarmarków 6. Rzemieślników 32.

Jastrzemb (Koenigsdorf), źródła mineralne solanki stężonej (żoły) jodowobromowej (w litrze wody znajduje się: soli kuchennej 11 gramów, jodku magnez. 0.007 i 0.036 bromku magnez.) na Szląsku Górnym; 290 metr. nad poziomem morza, w górzystej i lesistej okolicy, wskutek czego powietrze jest tu czyste i bez pyłu. Klimat łagodny; ciepłota latem bywa +16° C. J. posiada następujące środki lecznicze: kąpiele słone, które mogą być wzmacniane dowolnie stężoną żołą, kąpiele borowinowe, żeleziste, kuracye mleczne, kefirem etc. Leczą tu pomyślnie: choroby właściwe kobietom, zołzy, przewlekłe nieżyty błon śluzowych, narządu oddechowego, gościec. Chorych bywa 900 zgórą osób. Dr J. M.

Jastrzębczyk, herb polski z nadania. Na tarczy dwudzielnej, w polu prawem, błękitnem— złota podkowa ocelami do góry, z takimże krzyżem kawalerskim w środku; w lewem, czerwonem, pod sześciopromienną gwiazdą srebrną— pęk liktorski złoty z toporem, otoczony wieńcem wawrzynowym. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, jastrząb z dzwonkiem u lewej nogi, w prawej szponie trzymający pęk liktorski z wieńcem jak na tarczy. Labry z prawej strony czerwone, z lewej błękitne, podbite złotem. Nadany dnia 11 maja 1841 r. Janowi Zielińskiemu, sekretarzowi Komissyi instrukcyjnej przy Radzie stanu i Komissyi emerytalnej w Kr. Polskiem, przez Mikołaja I, cesarza rossyjskiego i króla polskiego.— Herb. Kr. Pol.; Ostrowski; Borkowski. D.

Fig. 129. Jastrzębczyk (herb).

Jastrzębczyk, pseudonim Władysława Połubińskiego.

Jastrzębczyk, pseudonim Zborowskiego.

Jastrzębie wyspy, ob. Azorskie wyspy.

Jastrzębiec (bot.), ob. Hieracium.

Jastrzębiec I, Bolesta, Boleście, Kamiona, Ludbrza, Łazęki, Ludbrza, Nagórą, Zarasy, Kaniowa. Jeden z najstarszych herbów polskich. Na tarczy, w polu błękitnem, złota podkowa ocelami do góry; w jej środku krzyż kawalerski, złoty. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, jastrząb ze złotemi dzwonkami u nóg, w prawej łapie podobną podkowę z krzyżem, jak na tarczy, trzymający, wprawo wzlatuje. Tak też herb przedstawiony jest w najstarszych herbarzach polskich, a mianowicie: w herbarzu z początku XVI wieku, znajdującym się w arsenale paryskim—i dlatego nazywanym arsenalskim, — w herbarzyku Ambrożego, również z XVI w., oraz w „Herbach rycerstwa polskiego" Paprockiego. W zapiskach sądowych przychodzi ten herb już pod rokiem 1386 i 1389, oba razy z zawołaniem Zarasy; w zapiskach z lat 1401, 1412 i 1416 zjawia się zawołanie Łazęki, w r. 1401 nazwa Jastrzębce, która w zapiskach z XV wieku najczęściej już się powtarza, w 1419 r. spotykamy proklamacyi Nagórą, w r. 1433—Lubrza, w r. 1434—Kamiona, w roku wreszcie 1436 zawoła-

Fig. 130. Jastrzębiec I (herb).

Digitized by Google

nie Bolesta i Boleścic. Długosz w swoich „Klejnotach" oprócz zawołania Jastrzębiec używa kilku jeszcze innych, mianowicie: Kamiona, Boleścic, Ludbrza i Łazęki. Niektórzy późniejsi heraldycy nazywają herb ten również Kaniową. Jest to oczywista omyłka—przekręcenie proklamacyi Kamiona w Kaniowa. U Długosza, oraz w zapiskach sądowych do połowy XV wieku znajdujemy tylko podkowę z krzyżem w tarczy, o jastrzębiu jeszcze nic nie słychać. To samo daje się spostrzegać na pieczęciach. Dopiero od połowy XV w. pojawia się jastrząb w hełmie. Widać z tego, że klejnot tego herbu powstał dopiero najwcześniej w pierwszej połowie XV w.: prawdopodobnie pierwszy począł go używać ród Jastrzębców, gęsto w Małopolsce rozrodzony. Przemawia za tem to, że Jastrzębce właśnie tylko jastrzębia za klejnot obrać sobie mogli. Obfitość zawołań tego herbu, oraz taka olbrzymia ilość rodzin używających Jastrzębca naprowadza na przypuszczenie, że było kilka zupełnie obcych sobie rodów, używających trafem podobnych znaków na tarczy, i gdy w XV wieku możny ród Jastrzębców przyjął jastrzębia jako klejnot, inne rody, zatraciwszy już poczucie swojej odrębności, przyjęły go również, a nawet zmieniły godło herbowe. To ogólne przypuszczenie zamienia się w pewność względem rodu mazowieckiego Bolestów v. Boleściców. Mianowicie, Długosz w „Klejnotach" rysuje herb Jastrzębiec Bolestów również w ten sposób, że podkowa jest obrócona barkiem do góry, t. j. odwrotnie. Dochowała się również pieczęć: Bartłomieja Bolesty z 1363 roku, którego nazwisko pokazuje, że należał do rodu Boleściców, a na którego pieczęci jest właśnie przedstawiony taki Jastrzębiec odmienny, jak go Długosz w klejnotach narysował. Obecnie wszystkie rodziny mazowieckie, pochodzące od Boleściców, używają herbu Jastrzębiec. Okazuje się z tego, że istniał herb różny od Jastrzębca—Boleścic, który dla podobieństwa z Jastrzębcem został w XV wieku zaniechany. Bardzo też jest możliwe, że Kamiona, Ludbrza, Łazęki i Zarasy były herby różne od Jastrzębca i również przez rody pieczętujące się niemi zarzucone zostały. Jastrzębca używały lub używają rodziny: Abramowiczów (ex-neofici, nob. 1764), Abrahamowiczów „z Wornian" z odmianą, Abramowskich, Adamowskich, Adamskich, Akreiciów, Albinowskich, Arkuszewskich, Bachmińskich-Bolestów, Bakowskich, Balińskich, Bałutowiczów, Bantowskich, Baracewiczów, Baranowskich, Barańskich, Barszczów, Bartoszewiczów, Bartoszewskich, Bazalewiczów, Będzisławskich - Bolestów, Bekierskich - Kosiorków, Bekierskich z odm. (rodz. turecka nob. 1726 r.), Belkowskich v. Bełkowskich, Bełdowskich, Bełkackich, Bełzów z odm. (nobil. 1591), Bełżeckich, Berdowskich, Bęskich „z Bęch", Beykowskich, Białachowskich (zgaśli), Białostockich z odm., Białowiejskich, Bielańskich, Bielawskich v. Bielewskich, Bieleskich, Bierczyńskich, Bierzyńskich, Bieyków, Bieykowskich, Bilewskich, Bitkowskich, Bnińskich, hr. Bobrowskich, Bogdaszewskich, Bogusławskich, Boguszów, Bolesławskich, Bolestów, Bolestowskich, Boleszów, Borbowskich, Borchartów (nob. 1751 r.), Bordziakowskich, Borejków, bar. Borowskich, Borszów, Bortkiewiczów, Borutów (zgaśli), Borzysławskich (zgaśli), Bossowskich, Briganty'ch (nobil. 1697), Brodeckich, Bromirskich, Bruchowskich, Brudkowskich, Brudnickich, Brühlów z odm. (indyg. 1768), Brzechffów, Brzeskich (zgaśli), Brzezickich-Bolestów (zgaśli), Brzostkowskich, Brzuchańskich, Buchowskich, Buckiewiczów, Budkiewiczów, Budków, Budkowskich, Budników, Budnych, Budrewiczów, Budryków, Budziskich, Bukiewiczów v. Bukowiczów, Bukowskich, Burkiewiczów, Burskich, Butkiewiczów, Butkowskich, Buyków vel Bujków, Byleckich-Sasinów, Byszewskich, Całkowskich, Cedrońskich (nob. 1768), Chalimowiczów, Chamskich, Charbickich (zgaśli), Chełmickich, Chełstowskich, Chmieleckich, Chmielowskich, Chochołów v. Chłochołów, Chocholewskich, Chocińskich, Chodkiewiczów, Chodkowskich, Chodorowiczów, Chojeckich, Choraszewskich, Choroszewskich, Choromańskich, Chórzewskich, Chosszewskich, Chromskich, Chruścińskich, Chrupcewiczów, Chudkowskich v. Chutkowskich, Chybskich, Chylewskich, Chylewskich (nob. 1769), Chylińskich z odm., Ciborowiczów, Ciborskich z odm., Cieklińskich, Ciesielskich, Ciesielskich (nob. 1775 r.), Ciesiewskich, Cieszejewskich, Cieszewskich, Cieszyńskich, Ciołkowskich, Cioromskich, Cisowskich, Ciszewskich, Cudzinowskich (zgaśli), Czajkowskich, Granów-Czapiewskich, Czarnomińskich, Czarnomskich, Czartkowskich, Czasławskich (zgaśli), Czayków v. Czajków, Czechowskich-Bolestów, Czeczotków-Tłokińskich (nob. 1560 r.), Czempkowskich, Czepowskich, Czernickich z odm., Czerniawskich, Czerwickich, Czeskich, Czeszeyków, Czeszewskich (zgaśli), Czeżowskich, Czyżewskich, Dąmbrowskich, Damiańskich, Dębowskich, Demożyrskich, Dersławów, Długołęskich, Dobroszelskich, Dobrowolskich, Dobrskich, Dobrutów-Makowskich, Domaradzkich I, Domaradzkich II z odm., Domaszewskich, Dorańskich (zgaśli), Drągowskich, Drochowskich-Bolestów, Drogoszewskich, Drozdów „z Małanczyna" (zgaśli), Drozdowiczów, Droździowskich, Druchowskich, Drużynowskich, Dudyckich, Dudyczów, Dumaszewskich, Dymitrowiczów, Dymitrowskich, Dziaczkowskich, Dziakońskich, Dziankowskich, Dziębakowskich, Dziechciejowskich, Dziechciewskich, Dzierżków, Dzierżgowskich (zgaśli), Dzierzkowskich, Dziewanowskich v. Dziwanowskich, Dzięcielskich-Bolestów, Dzięgielewskich, Dzięgielińskich, Dzikowskich, Dziobakowskich, Erlickich, Eymontów, Fabeckich, Falęckich, Falibowskich, Frykaczów, Galusińskich, Gardzienickich, Gaszyńskich, Gaudzińskich, Gawkowskich, Gembartów, Gibowskich, Gieduszków, Gierałtowskich, Gier-

Digitized by Google

szewskich, Girdwoyniów, Girtowiczów, Gleszczyńskich, Glińskich, Gliszczyńskich z odm., Głodzińskich, Głoskowskich, Głuszeckich, Godziszewskich, Golańskich, Gołaskich v. Goławskich, Gołockich, Gomółków, Gorczyckich (nob. 1590 r.), Góreckich, Górskich, Gościewiczów, Gosiewskich z odm. (nob. 1775 r.), Gostyńskich, Gosuńskich, Gosszyckich, Grabkowskich, Grabowskich, Grampowskich, Grazimskich, Grazimowskich, Grądzkich, Grębeckich v. Grembeckich z odm., Grodeckich, Grom-Lechnackich, Gronostayskich, Grudnickich, Gruździów, hr. Grzębskich, Grzegorzewskich, Grzywińskich, Gussowskich, Gużewskich, Guzowskich, Guzowskich (nob. 1768 r.), Hermanowskich, Hoholów (nob. 1676 r.), Hoitkiewiczów, Hryhorewiczów, Huniawskich, Idźkowskich, Igayskich, Iwańskich, Jacksteinów (nob. 1802 r.), Jączewskich, Jadamczewskich, Jakewskich, Jakubowskich, Jakucewiczów, Jakukiewiczów, Janów, Janikowskich, Jankowskich, Janowskich, Jarocińskich, Jasińskich, Jaślikowskich, Jastrzębowskich, Jastrzębskich, Jastrzembeckich, Jaszczyców, Jaszkowiczów, Jaworskich, Jędrzejowskich, Bijów-Jełowickich, Jewskich, Jeżewskich v. Jeżowskich, Kamionów-Jezierskich, Jodłownickich, Siwowąsów-Jurkowskich, Juszyńskich (rodzina tatarska), Kaczyńskich (Tomasz nobil. 1786), Sasinów-Kaleczyckich, Kałapowów, Dadzibogów-Kamieńskich, Chodkiewiczów-Karaczewskich, Karasowskich, Kardolińskich, Karskich-Bolestów, Sasinów-Karśnickich v. Karsznickich, Karwackich, Kaźnickich, Kaznowskich, Bolestów-Kępskich v. Kempskich „z Kępu", Kibortów, Kierkiłłów, Kierków-Kierzkowskich „z Kierska", Kiersnowskich z odm., Kinatowiczów, Kiwerskich, Klamborowskich v. Klemborowskich, Klepaczewskich, Łosiów-Klimaszewskich, Kliszewskich, Oczkowiczów-Kłębowskich v. Kłembowskich, Kmitów (zgaśli), Kobylińskich, Kochowskich, Kocieckich, Koczowskich, Kaciborów-Konarskich, Kopańskich, Kopernich, Kopeszów, Kościelskich (zgaśli), Kościeniów „z Sędziszowa", Kościeyów (zgaśli), Kosiłowskich, Kosmaczewskich, Kośmidrów „z Żerkowa", Kośmiderskich, Kośmidrzowskich, Kosnowiczów, Kostków (zgaśli), Kotlewskich, Kowalewskich, Kowalowskich, hr. Bolestów-Koziebrodzkich, Kozików, Kozłowskich, Kozłowskich (Antoni nob. 1788 r.), Kozłowskich (Józef nob. 1791 r.), Koźmińskich, Krasowskich v. Krassowskich, Krassowskich-Nestorowiczów (Stefan nob. 1676 r.), Krasuskich, Zdzierżków-Kraszewskich, Krempskich-Bolestów, Kroczowskich, Krscięckich, Krzesimowskich, Krzywańskich, Krzyżanowskich, Księskich, Kucharskich-Bolestów, Kuczkowskich, Kuczuków v. Kuczukiewiczów, Kudbrynów, Kukowskich, Kulów „z Wojciechowic", Kuleszów, Kulkowskich, Kumelskich, Kunatów-Wyrożębskich, Kupisiów, Kuropatw „z Łańcuchowa" (zgaśli w XVIII w.), Kuźmickich, Kuźmińskich, Kwiatkowskich, Lawdańskich, Łasańskich, Lekowskich, Lesińskich, Lgockich (nosili wpierw nazwisko Elgot i byli h. Wieniawa), Ligowskich, Lobockich, Lutockich, Lutomirskich, Łabanowskich, Łagiewnickich, Łazańskich, Łazickich, Łaziewskich, Łempińskich, Łętkowskich, Łobodzkich v. Łobockich, Łucsawskich, Łukomskich z odm., Łukowskich, Łuskowskich, Łysakowskich, Machczyńskich, Maciejowskich, Mączyńskich (z mieszczan krakowskich), Majerów, Majewskich, Majkowskich, Makomaskich, Makowskich, Maleczyńskich, Malejewskich, Bolestów-Maleszewskich, Bolestów-Malewskich, Maliszewiczów, Maluszyńskich, Maluskich „z Maluszyna", Małaszyckich, Jałbrzyków-Małkowskich (zgaśli), Małokłęckich, Małuskich „z Małuży", Małużyckich, Mańkowskich, Marszewskich, Maszkowskich, Matczyńskich z odm. (pole tarczy czerwone), Mazewskich z odm., Rozworów-Miaskowskich, Michniewiczów (nob. 1516 r.), Międzyleskich (zgaśli), Mierczyńskich z odm., Miernickich, Mierzyńskich, Mietelskich, Mietlickich, Milakowskich, Milanowskich, Bolestów-Milewskich, Milkontów v. Milikontów-Narwoyszów, Mirczyńskich, Miroszewskich (zgaśli), Mirzeckich, Mirzewskich (nob. 1551), Mirzyńskich, Misiowskich, Miszeńskich, Misztortów, Mitelskich, Mlękickich, Mniewskich, Modlińskich, Fryczów-Modrzewskich, Modryńskich, Modrzyckich, Modrzyńskich, Morchonowiczów, Morskich, Mossakowskich, Moykowskich v. Mojkowskich, Moyskich v. Muyskich, Mycielskich, Myśliszewskich, Mysłowskich, Mystkowskich, Myssyrowiczów, Myszkowskich (linia margrabiowska wygasła w r. 1727), Nagórów, Nagórskich, Nakielskich, Nasięgniewskich, Nasiłowskich, Nawsuciów, Neczów, Niedrowskich, Niegoszewskich, Niemirów-Nagorów, Niemstów, Niemygłowskich, Niemyskich, Nierowskich, Niesiołowskich, Nieśmierskich, Niewęgłowskich, Niezdrowskich, Nowajewskich, Nowiewskich, Nowowiejskich, Nowowieskich, Nyczów v. Niczów „z Bulowic", Obłowów, Obniskich, Ocieskich (zgaśli 1620 r.), Oględzkich, Oględowskich, Olizarowskich, Olszańskich (zgaśli w XVII stuleciu), Opatkowskich, Opojewskich, Opolskich, Orłowskich, Osieckich, Paczowskich v. Paczoskich, Paczuskich, Paczyńskich, Pakoszów, Pakowskich, Palczyckich, Pałkiewiczów-Czerniawskich, Papieskich, Paprockich, Pawłowskich, Pęcławskich, Pełczewskich, Pełczyńskich, Pełków, Pełkowskich, Peszkowskich, Piętkowskich, Pettów, Pieńczykowskich, Bolestów-Pieszkowskich, Pielchowskich, hr. Pinińskich, Piotrowskich, Pniewskich, Podborskich, Polkowskich, ks. Połubińskich, Popławskich, Poręczyńskich, Porębów, Powczowskich, Powierskich, Preyssów, Prokulich, Proszowskich, Protasowiczów vel Protasiewiczów z odm., Stojanków-Przanowskich, Przedpełskich, Przedpolskich, Przedzińskich, Przędzyńskich, Przepałkowskich, Przeradzkich, Przylepskich, Psarskich, Psiurskich, Pszczołeckich, Pszczołewskich, Pszczołkowskich, Pszonków, Rachańskich, Raciborów, Raciborowskich, Niemstów-Raczykow-

Digitized by Google

skich (zgaśli), Raczyńskich, Radeckich, Radziborów, Radziechowskich, Radzińskich, Raffanowiczów, Rembiewskich v. Rębieskich, Rembiszewskich, Rembkowskich, Rembowskich, Rogowskich, Rotkiewiczów, Rozemberskich, Różewickich, Różnickich, Różniewskich, Różnowskich, Ruckich v. Rudzkich, Rudnickich z odm., Rutkowskich, Rychłowskich, Ryfińskich, Rytwiańskich (zgaśli), Rytwińskich, Rześnickich, Kmolów-Rzestkowskich, Rzężawskich, Sadłów (zgaśli), Sądzińskich vel Sądzyńskich, Salomonów z odm. (zgaśli), Sarnowskich, Sasiewiczów z odm., Sasińskich, Sasinów-Byleckich, Sasinów-Kaleczyckich, Sasinowskich, Sawiczów-Sawickich, Schabickich z odm. (Wojciech i Franciszek—neofici, nobil. 1775 r.), Schendlów-Pełkowskich (Karol nob. 1840 roku w Prusach), Sędzikowskich, Sędziszewskich, Sęków, Sępińskich, Serafinów, Serafinowiczów, Serwatowskich, Seyskich, Siekluckich (zgaśli), Siemianowskich, Siemiątkowskich, Siemiętkowskich, Siestrzewitowskich, Simowskich v. Szymowskich, Skabajewskich, Skłodowskich, Skopowskich z odm., Skorczyckich v. Skurczyckich, Skórkow „z Klonowa", Skórskich, Skórskich (nob. 1791 roku), Skrodzkich v. Skrockich, Skromowskich (zgaśli), Skrzyckich, Skrzetuskich, Skrzeszewskich, Skrzyszowskich, Skubajewskich, Skubniewskich, Skurczewskich, Skurczyckich, Skurskich, Sładkowskich v. Słatkowskich, Sławęckich, Sławickich, Sławców (zgaśli), Słodkowskich, Słonawskich, Słuchowskich, Sługockich, Śmiodowskich, Smólskich, Sobiczewskich, Sobkowskich, Sochackich-Cieszeyków, Sokolińskich, Sokolnickich, Sokolnickich-Anasików v. Anasińskich, Somowskich, Srokowskich, Stanowskich, Starczewskich, Stawińskich, Stegwiłłów, Stokowskich, Strachockich, Stradowskich, Strupczewskich, Strużyńskich, Strzemboszów, Strzeleckich, Strzeszkowskich, Strzyżowskich, Stużeńskich, Suchorskich, Sułaczewskich, Suleńskich v. Sulińskich, Sumowskich, Świąteckich, Święcickich, Świerkockich, Szaławskich, Szaszewiczów, Szczemskich, Szczeniów, Szczepkowskich „ze Szczepek", Szczepkowskich (Wojciech nob. 1686 r.), Szczęsnowiczów, Szczygłowskich, Szczyt-Niemirowiczów, Szczytowiczów, Szczytowskich, Szebiszowskich, Szegayłłów-Lawdańskich, Szokalskich, Bolestów-Szomańskich, Szumskich, Szwabów-Szwańskich, Szymońskich, Steinów-Kamińskich (nob. 1802 w Prusach), Taczanowskich, Tańskich, Tarnawieckich, Temborskich, Tempowskich, Tempskich, Bolestów-Tłubickich, Tłubińskich, Tomczyckich, Trzebieńskich v. Trzebińskich, Trzepińskich, Ściszków-Trzeszczkowskich, Trzeszczyńskich, Trzeszewskich, Tynieckich v. Tynickich, Uchaczów, Uchańskich, Ufniarskich, Ulatowskich, Unierzyckich, Unierzyskich z odm., Uściańskich (nob. 1581 r.), Uznańskich, Użwęckich, Waczkowskich, Wadaszyńskich, Wasiłłów, Wawrowskich, Mazalkiewiczów-Wawskich, Ważyńskich, Wądołkowskich, Wąkczewskich, Weknewiczów, Welinowiczów z odm., Węchadłowskich, Wędzińskich, Węglowskich, Węsierskich, Wężyków, Wiałowiczów, Wierciszewskich, Wierzbickich, Wierzbińskich, Wierzbowskich, Wiewieckich, Wiktorowskich, Winiarskich, Witkowskich, Bolestów-Witosławskich, Witowskich, Wityńskich, Włochów, Wnuczków, Wodzińskich v. Wodzyńskich, Skurców-Wojciechowskich, Woleckich, Wolickich, Wolskich, Woraińskich, Woźniakowskich, Wronikowskich, Wróblewskich, Wydżgów, Wykowskich, Wyrozębskich, Wyrowskich, Wysockich, Wyszkowskich (Rafał nobil. 1775), Wyżykowskich, Wzdulskich, Żabowskich, Zadorskich, Zagórskich, Zaików, Zajadlewskich, Żakowskich, Zakrzewskich, Bolestów-Zalesickich v. Zaleszyckich, Zalewskich, Zamieńskich, Żarcickich, Żarskich, Zarzecznych „z Jabłonicy", Zawadzickich, Zawadzkich, Zawidzkich, Zawilskich, Zawistowskich, Zawoyskich (neofici, nob. 1764), Zaykowskich, Zberowskich, Zborcickich, Zborowskich „z Rytwian" (zgaśli 1728 r.), hr. Zborowskich „ze Zborowa", Zborzeńskich vel Zborzyńskich, Zubów-Zdanowiczów, Zdunowskich, Zdzierżków, Żebrawskich, Żędzianów, Zegadłów, Żędzianowskich, Żegockich (zgaśli), Żelazowskich, Żerkowskich, Żernowskich, Zielińskich, Zielonków z odm., Znosków, Żółkowskich, Zręckich v. Zrzęckich, Zubkowiczów, Zubowiczów, Żukowskich, Żymirskich, Żytkiewiczów i Żytkowskich. Długosz; Herbarz arsenalski; Paprocki; Okolski; Niesiecki; Duńczewski; Kapica-Milewski; Kuropatnicki; Warszycki; Małachowski; Małecki; Piekosiński; Spis rodzin szlach. Król. Polskiego; Spis szlachty galicyjskiej; Siebmacher; Herbarz Galicyi; Hefner; Borkowski; Polaczek; akta Archiwum b. Heroldyi Król. Pols.; akta Archiwum Głównego w Warszawie; Herbarz urzędowy Kr. Polsk.; Ulanowski; Potkański; Kossakowski; akta Archiwum wileńskiego; papiery familijne wielu rodzin; Szeliga-Żernicki. D.

Jastrzębiec II, herb polski. Na tarczy, w polu błękitnem, złota podkowa ocelami do góry; w jej środku — strzała srebrna, w opierzeniu rozdarta, żeleźcem do góry. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, jastrząb z dzwonkiem u lewej łapy, w prawej trzymający podkowę ze strzałą, jak na tarczy. Odmiana h. Jastrzębiec I, powstała prawdopodobnie w XVI stuleciu, a używana przez rodziny: Niemyskich, Skoryskich i Włochowskich.— Niesiecki (IV, 470); „Herbarz Kr. Pols."; Ostrowski; dyplom z 1851 roku, wydany przez deputacyę kijowską Włochowskim. D.

Fig. 131. Jastrzębiec II (herb).

Digitized by Google

Jastrzębiec III, herb polski. Na tarczy, w polu błękitnem—złota podkowa ocelami do góry; w jej środku krzyż kawalerski, złoty, na którym jastrząb z dzwonkiem u lewej nogi i z takimże pierścieniem w dziobie. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, jastrząb z dzwonkiem i pierścieniem jak na tarczy. Odmiana h. Jastrzębiec I, powstała w XVI stuleciu, a używana przez rodziny: Brzozowskich, Chwedkowiczów, Koczańskich i Myszkowskich. — Kojałowicz; Niesiecki (II 338, IV 470, V 148). D.

Jastrzębiec IV, herb polski. Na tarczy, w polu błękitnem — złota podkowa ocelami do góry; w jej środku krzyż kawalerski, złoty. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej—jastrząb z dzwonkiem u lewej nogi i z pierścieniem w dziobie. Jedna z najstarszych odmian h. Jastrzębiec I (z końca XV wieku), używana przez rodziny: Mszczuyów-Kierskich, Konopnickich, Leszczyńskich i Myślińskich.—Niesiecki; Herb. Królestwa Polskiego. D.

miana h. Jastrzębiec I, powstała prawdopodobnie w XVIII stuleciu, a używana przez rodziny Grębeckich *v.* Grembeckich i Lemnickich - Bartoszewiczów.— Herb. Kr. Pol.; Arch. b. Heroldyi Kr. Pol.; notaty heraldyka Chrząńskiego (w rękopisie). D.

Jastrzębiec Wojciech, arcybiskup gnieźnieński (* ok. 1362—† 1436), pochodził ze starożytnego szlacheckiego rodu Jastrzębców. Ujrzał świat w Lubnicy, niedaleko Pacanowa. Niezamożny ojciec, Dersław albo Dzierżysław, oddał go w siódmym roku do szkoły parafialnej w Beszowie (Benszowie). Gdzie odbywał wyższe studya—niewiadomo. Zostawszy kapłanem, dla rzadkich zdolności i głębokiej nauki zwrócił na siebię uwagę Władysława i Jadwigi, tak, iż go na dwór swój powołali; z ich łaski został kanonikiem sandomierskim, potem scholastykiem gnieźnieńskim i krakowskim. Na prośby Jadwigi, Władysław Jagiełło polecił go 1399 kapitule poznańskiej na wakujące po Mikołaju Kurow-

Fig. 132.
Jastrzebiec III.

Fig. 133.
Jastrzębiec IV.

Fig. 134.
Jastrzębiec V.

Fig. 135.
Jastrzębiec VI.

Jastrzębiec V, herb polski. Na tarczy, w polu błękitnem — podkowa złota ocelami do góry, z takimże krzyżem kawalerskim w środku; nad nią trzy sześciopromienne gwiazdy złote, rzędem. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej — jastrząb z dzwonkiem u lewej nogi, w prawej trzymający podkowę złotą z takimże krzyżem w środku. Odmiana h. Jastrzębiec I, powstała w końcu XVI stulecia, a używana przez litewskie rodziny: Szantyrów, Turłajów, Turłajewskich i Wizborów.— Niesiecki (IV 470, IX 101); Ostrowski; papiery niektórych rodzin. D.

Jastrzębiec VI, herb polski. Na tarczy, w polu błękitnem — podkowa złota z krzyżem kawalerskim, srebrnym, na barku i ze strzałą w każdym ocelu, od prawego boku żeleźcem na dół, od lewego zaś—ukosem do góry. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej—jastrząb czarny trzyma w dziobie za bark podkowę ocelami na dół. Od-

skim biskupstwo. Jako elekt udał się J. do Rzymu, już-to celem uzyskania prekonizacyi, już-to jako poseł królewski z doniesieniem Bonifacemu IX o błogosławionym stanie królowej Jadwigi i z prośbą o trzymanie do chrztu narodzić się mającego dziecięcia. Załatwiwszy pomyślnie sprawy poselskie, imieniem papieża trzymał w Krakowie do chrztu noworadzone dziecię. Po zgonie Jadwigi odbył wjazd na stolicę biskupią w Poznaniu i objął rządy dyecezyi. W lipcu 1400 był obecny w Krakowie przy ponownem otworzeniu akademii, a w zapusty 1402 uczestniczył tamże w obrzędzie koronacyjnym Anny, małżonki królewskiej, wnuczki Kazimierza Wielkiego. Na Zielone Świątki r. 1404 brał udział w zjeździe zwołanym do Raciążka i tamże wybrany został na jednego z komissarzów do układania się z pełnomocnikami krzyżackimi o warunki pokojowe, które, choć dla Polski i Litwy

Digitized by Google

niekorzystne, zobopólnie przyjęto. Z Raciążka towarzyszył królowi wraz z innymi panami do Torunia, dokąd go mistrz krzyżacki zaprosił, wspaniale Polaków podejmując. Po Zielonych Świętach roku następnego zawiózł J. razem z arcybiskupem Mikołajem Kurowskim do Torunia 50000 złotych węgierskich wykupu za ziemię Dobrzyńską. W styczniu 1406 kanonicznie erygował fundowaną przez księcia Janusza mazowieckiego kollegiatę przy kościele św. Jana w Warszawie, a przy tej sposobności dotychczasowy archidyakonat czerski zamieniony został na warszawski. W styczniu 1408 towarzyszył znowu Władysławowi na zjazd z Krzyżakami do Kowna; żadna niemal ważniejsza sprawa publiczna bez jego rady i udziału załatwioną nie była. W tymże roku wysłał swego pełnomocnika na sobór pizański, zwołany w celu usunięcia schizmy rozdzierającej Kościół powszechny. W lipcu 1409 papież Grzegorz XII osobną bullą ustanowił go legatem a latere, oddając wymowne uznanie jego zasługom. W lutym 1410 J. zaprotestował w Pradze czeskiej przeciwko niesprawiedliwemu wyrokowi króla Wacława, obranego na sędzię polubownego w zatargach polsko-krzyżackich. Na potrzebę grunwaldzką własnym kosztem wystawił biskup osobną chorągiew zbrojną. Gdy po śmierci arcybpa Mikołaja Kurowskiego kapituła metropolitalna jednomyślnie obrała J a na jego następcę, a Jagiełło się temu sprzeciwił, pragnąc pomienioną godność zachować dla ulubieńca swego, Mikołaja Trąby, sam J. dobrowolnie zrzekł się praw swoich do arcybiskupstwa, przyjąwszy za to ustępstwo na kilkunastoletni użytek znaczną część dóbr stołowych arcybiskupich od swego współzawodnika. Do takiej wszakże świętokupczej używalności nie dopuściła go kapituła gnieźnieńska. Wkrótce potem król Władysław, wynagradzając mu zawód uprzednio doznany, powołał go na kanclerza wielkiego koronnego. J., owładnąwszy umysłem monarchy, ambicyą i chciwością pobudzony, zapragnął biskupstwa Krakowskiego i nakłonił słabego króla do usunięcia z pomienionej stolicy zacnego i uczonego Piotra Wysza i do przeniesienia go na biskupstwo Poznańskie. Król przedstawił papieżowi Janowi XXIII Wysza (który po powrocie z soboru pizańskiego i z pielgrzymki do Ziemi Świętej podupadł na zdrowiu) jako cierpiącego pomieszanie zmysłów i dopiął tego, że znakomity ów mąż, po dwudziestoletnich wzorowych rządach pasterskich przenieść się musiał do Poznania. Nie na dobre wyszła Jastrzębcowi jego intryga, albowiem doznał nietylko wzgardy ze strony ludzi dobrze myślących, ale i zemsty krewnych Wysza, którzy go wszędzie, gdzie mogli, prześladowali, a nawet godzili na życie jego. Uznał Władysław poniewczasie błąd swój, a zjechawszy do Poznania, ze łzami w oczach błagał biskupa o przebaczenie, co też bez żadnej trudności otrzymał. Nawet śmierć Wysza, 30 września 1414, nie uwolniła J-a od zgryzot i przykrości; jednak, jako biskup krakowski i kanclerz, nie przestał się zajmować sprawami publicznemi. W październiku 1413 uczestniczył w sławnym zjeździe horodelskim, potem towarzyszył królowi w jego podróżach i wyprawach. W marcu 1416, pod nieobecność arcybiskupa Mikołaja Trąby, bawiącego na soborze konstancyjskim, pochował w katedrze krakowskiej królową Annę. W następnym roku zawezwał król Władysław biskupa J-a z innymi panami radnymi do Sanoka, gdzie im wyjawił zamiar wstąpienia w związki małżeńskie z Elżbietą, wdową po kasztelanie nakielskim, Granowskim. Odradzał mu biskup to postanowienie, lecz bezskutecznie; niechętnie również asystował koronacyi nowej królowej w katedrze krakowskiej. W lipcu 1418 przybył z królem na zjazd do Łęczycy, gdzie pomiędzy innemi Jagiełło wystawił i doręczył J-owi przywilej, nadający kościołowi kujawskiemu te same prawa i swobody, któremi się cieszył kościół gnieźnieński. W październiku, będąc z królem w Wilnie, wystosował biskup krakowski skargę na zakon krzyżacki do wielu książąt świeckich i duchownych. W maju 1419 był z królem w Koszycach na zjeździe z Zygmuntem, gdzie obaj zawarli przymierze przeciwko Krzyżakom. Lecz chytry Zygmunt łudził gościa swego, a ten, wierząc w jego obietnice, umyślił z wdzięczności zwrócić mu zastawną ziemię Spiską. Byłby to w samej rzeczy uczynił, gdyby nie przezerność J-a i obecnych tam panów polskich, którzy usilnemi prośbami króla od tego kroku odwiedli. Gdy Jagiełło dał się namówić wysłańcowi Zygmunta do zawarcia rozejmu z Krzyżakami, zniewolony przezeń J., wraz z arcybiskupem Trąbą i biskupem płockim Jakóbem, dokumentem, wystawionym 26 lipca 1419, zaręczył, acz niechętnie, za dotrzymanie umowy. Jagiełło, żałując później owego sromotnego dla Polski kroku, gniew swój niesłuszny wywarł na biskupie. Niechęć króla do kanclerza wzrosła i z tego powodu, że królowa Elżbieta, wrogo usposobiona względem J-a, podburzyła przeciw niemu małżonka swego. Połączyli się z nią liczni krewni i przyjaciele biskupa Wysza i, podburzywszy na kanclerza wielu panów, jęli domagać się, aby mu król pieczęć koronną odebrał. Postanowiono sprawę przedłożyć sejmowi i zapozwać J-a na 25 lipca 1420 do Łęczycy. Tymczasem król, nie mogąc się obyć bez rady i pomocy kanclerza, posługiwał się nim we wszystkich ważniejszych sprawach. Zanim jednak sejm łęczycki przyszedł do skutku, królowa Elżbieta przeniosła się do wieczności. Mimo to partya przeciwna biskupowi umiała groźną przeciwko niemu wywołać akcyę. Gdy bowiem na sejmie, zagajonym w powyższym terminie, król Władysław złożył sąd na J-a i niektórych panów, jakoby samowolnie w sprawie krzyżackiej wydali dokument i opatrzyli go pieczęcią, Bartosz Włod-

Digitized by Google

kowicz, prokurator królewski, ożeniony z siostrzenicą zmarłego biskupa Wysza i osobisty nieprzyjaciel obżałowanego, wysoce temuż ubliżył; bracia i krewni kanclerza tamże obecni głośno zaprotestowali. Wszczął się rozruch, podczas którego król z przedniejszymi panami wyszedł z sali sądowej. Wkrótce jednak umysły się uspokoiły, a za wdaniem się Jana z Tarnowa, wojewody krakowskiego, nastąpiło pojednanie króla z J-em. Snać sam Władysław nie wierzył w winę kanclerza, skoro odtąd jeszcze ściślejsze pomiędzy nimi stosunki się zawiązały. W tym samym 1420 roku zasiadał J. na synodzie prowincyonalnym w Wieluniu, w styczniu, i na kontynuacyi tegoż, we wrześniu. W następnym roku brał udział w wielu ważnych sprawach politycznych, pomiędzy innemi odradził Władysławowi przyjęcie ofiarowanej sobie korony czeskiej, a to dla uniknienia nieuchronnej w tym razie wojny z Niemcami. Jak się zapatrywał na małżeństwo króla z Zofią, córką Andrzeja, księcia Olszańskiego, niewiadomo; zdaje się jednak, że nie opierał się woli króla, nie chcąc go na siebie rozgniewać, ile że i z królową zawsze w najlepszych zostawał stosunkach. W lipcu 1422 towarzyszył Władysławowi w nowej wyprawie wojennej przeciwko Krzyżakom. Zawarty w obozie nad jeziorem Melnem między stronami wojującemi układ pokojowy spisany został przez J-a. Lecz chytrzy Krzyżacy, za namową króla Zygmunta, wzbraniali się wykonać warunki dopiero podpisanego pokoju, co mogło doprowadzić do wybuchu wojny z Węgrami. Pragnąc jej zapobiedz, panowie węgierscy prosili o wspólny zjazd z pełnomocnikami polskimi do Lubicza pod Kieszmarkiem na Spiżu. Król Władysław wyprawił na ów zjazd biskupa J-a z arcybiskupem Trąbą i kilku panami świeckimi. Na tym zjeździe umarł 4 grudnia arcybiskup; J. natychmiast wyprawił gońca do króla z prośbą, aby na osieroconą stolicę promowował zasłużonego Zbigniewa Oleśnickiego. Król byłby się łatwo przychylił do tego życzenia, lecz przeszkodził książę Witold, nienawidzący pomienionego do mitry kandydata, i tyle wymógł na ulegającym mu zwykle Władysławie, że przyrzekł postarać się o stolicę gnieźnieńską dla J-a, a na krakowskiej osadzić podkanclerzego koronnego, Szafrańca. Władysław wysłał niebawem listy do kapituły gnieźnieńskiej, polecając jej, by J-a na arcybiskupa wybrała. Jednak Jastrzębiec podziękował królowi, oświadczając, iż zadawala się biskupstwem Krakowskiem. Kapituła ze swej strony na dniu 4 marca 1423 jednomyślnie wybrała na wakującą stolicę swego dziekana, Wincentego z Marcinkowa. Dlaczego wybór ten, zupełnie legalnie dokonany, celu nie osiągnął—niewiadomo. Niezawodnie król, postanowiwszy posadzić J-a na stolicy gnieźnieńskiej i, skłoniwszy go do powolności w tej mierze, groźbami zmusił wyborców do ponownego oddania głosów na swego kandydata. Tymczasem udało się i Witolda zjednać dla Oleśnickiego. Papież Marcin V na dniu 10 lipca 1423 prekonizował jednocześnie J-a na stolicę gnieźnieńską, a Oleśnickiego na krakowską. Za dwunastoletniego swego pasterzowania w Krakowie, J. niejedną w dyecezyi fundacyę zostawił; lecz najznakomitszą pamiątką tamtoczesnych jego rządów jest synod dyecezyalny, odbyty w stolicy w początkach 1423, na którym wydał wiele pożytecznych i chwalebnych ustaw. Rządy swe arcybiskupie zapoczątkował synodem prowincyonalnym, odbytym w końcu 1423 w Łęczycy, gdzie wydano uchwałę przeciwko Husytom. Jako arcybiskup i prymas rozwinął wzorową czynność, tembardziej, że mu już w tem nie przeszkadzał urząd kanclerza, złożony po jedenastoletniem mozolnem i rzetelnem sprawowaniu, bezpośrednio po uzyskanem zatwierdzeniu w godności metropolity. W lutym 1424 r. J. koronował Zofię, czwartą małżonkę Władysława, w katedrze krakowskiej. Również w lutym 1425 ochrzcił w tejże świątyni pierwszego syna Jagiełły, nadawszy mu imię Władysław. W tym samym roku odbył z polecenia papieża Marcina V synod prowincyonalny celem obmyślenia stosownych środków przeciwko Wiklefitom i Husytom, które-to sekty w zatrważający sposób zalewać poczęły Polskę. Ze wszystkich posiedzeń kapitulnych w Gnieźnie, za rządów tego arcybiskupa odbytych, najważniejszem było miane w r. 1426 w obecności J-a, na drugi dzień po uroczystości św. Wojciecha. Uchwalono wówczas wiele postanowień dotyczących katedry gnieźnieńskiej i jej duchowieństwa; zatwierdził je wszystkie papież Eugeniusz IV bullą z 1431 roku. Po odbytym na Zielone Świątki zjeździe panów wraz z królem w Łęczycy, zabrał się arcybiskup Wojciech, z wyraźnego polecenia papieża, do kanonicznej wizyty wszystkich dyecezyi swej metropolitalnej prowincyi, aby ukrócić zagnieżdżone między duchowieństwem nadużycia, tudzież dla położenia tamy szerzącemu się w Polsce husytyzmowi. Biskupi i kler chętnie przyjmowali metropolitę, z wyjątkiem biskupa i duchownych dyecezyi wrocławskiej, którzy go żadną miarą dopuścić do spełnienia obowiązku nie chcieli. W kwietniu 1428 J. podzielił miasto Kalisz na dwie parafie, do obecnych czasów tamże istniejące: Panny Maryi i św. Mikołaja. Wkrótce potem razem z kapitułą metropolitalną załatwił ostatecznie dawniej już przez się wszczętą sprawę ustanowienia dwóch stałych profesorów przy szkole gnieźnieńskiej: jednego do wykładu teologii, drugiego — prawa kanonicznego. Na ich utrzymanie przeznaczono dwie kanonie przy katedrze. W 1429 r. uczestniczył w wielkim zjeździe monarchów i dostojników świeckich i duchownych w Łucku. Obecny tamże cesarz Zygmunt, postanowiwszy od dawna złamać potęgę Polski i Litwy, umyślił rzucić kość niezgody pomiędzy obydwa narody

Digitized by Google

i ich książąt. Ująwszy sobie panów ruskich i litewskich hojnemi darami, począł namawiać Witolda do przyjęcia korony litewskiej; potrafił nawet wpłynąć na słabego Jagiełłę, że starzec dał swoją na to zgodę. Potrzeba było jeszcze przyzwolenia rady królewskiej. Witold, mniemając, że swą obecnością przełamie opór panów polskich, zjawił się w sali i dla wywarcia nacisku, każdego z nich osobno zapytał o zdanie. Zaskoczony naprzód pytaniem prymas, nie chcąc sobie zrazić dumnego księcia, odpowiedział długą dyplomatyczną mową, nie wyraziwszy dostatecznie sądu o przedłożonej sprawie. Uratował sytuacyę Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, śmiałem i dobitnem wykazaniem niecnych planów Zygmunta. Za Oleśnickim poszli wszyscy bez wyjątku panowie polscy, nie wyjmując teraz i prymasa, poczem, nie chcąc się wystawiać na zemstę Zygmunta i Witolda, niezwłocznie z Łucka wyjechali. W kwietniu 1433 za zgodą kapituły gnieźnieńskiej, arcybiskup Wojciech podpisał dokument erekcyjny i ordynacyę dla kollegiaty łowickiej, aby nowoutworzona kapituła mogła dostarczać arcybiskupom, w Łowiczu dosyć często przebywającym, ludzi zdolnych do wyręczania się w rozlicznych sprawach duchownych, tudzież dla nadania uroku i powagi tej drugiej rezydencyi prymasów polskich. Nie przestawał tymczasem, jak to i dotąd czynił, dopomagać radami Jagielle i nie było bodaj ani jednej sprawy publicznej, w którejby nie uczestniczył, towarzysząc obok tego królowi we wszystkich niemal jego podróżach po Polsce i Litwie. Po śmierci Jagiełły J., jako prymas, powinienby był rozwinąć energiczną czynność dla zapewnienia młodziutkiemu królewiczowi Władysławowi tronu ojcowskiego; brakowało mu jednak tej siły ducha, jaką posiadał wspomniany już wyżej Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, który kierownictwo całą sprawą w swoje wziął ręce i któremu zresztą sam umierający król powierzył z ufnością sprawę najstarszego syna. Byłaby może nawet z tej przyczyny obudziła się w prymasie uraza, poddmuchywana przez ludzi złej woli, lecz nader bolesny dla niego wypadek, który się zdarzył w czasie bezkrólewia, odwrócił całkiem uwagę arcybiskupa od spraw publicznych. Przy swej oszczędności J. doszedł był do ogromnego na owe czasy majątku w złocie i kosztownościach, wartości około 40 000 grzywien, któremi pragnął wynieść do znaczenia i wpływu swoich wnuków. Jednemu z nich, Dersławowi z Rytwian, zawołanemu awanturnikowi, powierzył ową przez się w tajemnicy trzymaną wiadomość. Dersław, za poduszczeniem swej matki, najechał Orzelec, gdzie ukryte były skarby, i zabrał je do Rytwian. Na wieść o niegodziwej kradzieży prymas coprędzej opuścił Kraków, lecz do zamku rytwiańskiego przez wnuka niewpuszczony, aby uniknąć zgorszenia, sprawę całą uciszył. Tymczasem niektórzy z możnych panów, zwłaszcza zwolenników szerzącego się w Polsce husytyzmu, w pierwszym zaś rzędzie butny i młody Spytek z Melsztyna, nie mogąc przeszkodzić intronizacyi nowego króla, umyślili zemścić się na jego obrońcach i zwolennikach, t. j. na biskupach i duchowieństwie, aby módz pozbawić Kościół wpływu i znaczenia w kraju. W tym celu odmówili dawania dziesięcin w sposób dotychczasowy, jawnie podburzając szlachtę, aby ich naśladowała. Dla załatwienia owej sprawy odbyto zjazd w Warcie w grudniu 1434, w kilka miesięcy później w Sieradzu, w obecności króla i królowej matki, Zofii; lecz ani na jednym, ani na drugim do zgody nie przyszło. I trzeci zjazd w Piotrkowie, w lipcu 1435, zatargu nie załatwił. Biskupi gotowi byli nieco zwolnić z dotychczasowego sposobu składania dziesięcin, nie mogli jednak przystać na wszystkie wymagania szlachty, gdyż duchowieństwo, czerpiąc naówczas z tego przeważnie źródła swe utrzymanie, ujrzałoby się na raz pozbawionem środków do życia. Zwołany wkrótce przez prymasa synod prowincyonalny 1435 r. zmuszony był uchwalić klątwę kościelną za każde zatrzymanie dziesięciny. W późniejszych dopiero czasach przez ustępstwo duchownych, przez kilkakrotne ugody, przywileje, bulle papieskie i konstytucye sejmowe, sprawa ta uregulowaną została. Rok 1435, dzięki poświęceniu i zabiegliwości arcybiskupa, zakończył się nader pomyślnie dla Polski przez zawarcie z upokorzonym od Litwy i Żmudzi zakonem niemieckim korzystnego pokoju w Brześciu Kujawskim. Była to, zdaje się, ostatnia przysługa, jaką oddał krajowi w publicznym zawodzie, przysługa, stanowiąca koronę wszystkich innych, tak chętnie ojczyźnie przezeń świadczonych. Natężone prace ostatniego czasu, uciążliwe podróże, zmartwienia ze strony własnej rodziny, nareszcie wiek podeszły podkopały zdrowie czynnego prymasa. Umarł d. 2 września 1436 we wsi Mnichowice, położonej w Księstwie Łowickiem, mając lat 74 wieku. Zwłoki jego, sprowadzone do Gniezna, w tamtejszej katedrze pochowane zostały. Był to niezaprzeczenie mąż na swój wiek niepospolity, biegły polityk, zawsze chętny do usług Rzplitej, w wypełnianiu swych obowiązków pilny i wzorowy. Długosz nazywa go „mężem dojrzałego rozumu" i „wielkim miłośnikiem ojczystej ziemi". Powinności powołania pasterskiego z wzorową pełnił skrupulatnością. Wizytował pilnie dyecezyę, zwoływał częste synody, bronił praw Kościoła, usuwał nadużycia, podtrzymywał karność w duchowieństwie, dbał o jego oświatę i rozwój życia duchownego. W archidyecezyi Gnieźnieńskiej dużo pozostawił po sobie pamiątek i fundacyj, tudzież w dyecezyach: Krakowskiej i Poznańskiej. Z drugiej strony nie jest on bez plam, jako człowiek, senator i biskup. Zarzucają mu, nie bez słuszności, pewną obojętność religijną, że nie odpiera i

Digitized by Google

jak był powinien, zalewającej Polskę nawały husyckiej. Jego ukochany wnuk, Dersław z Rytwian, antenat Zborowskich, należał do głównych przywódzców ruchu husyckiego w Polsce, wichrzycieli porządku publicznego, czego prymas nie umiał energicznie, jakby należało, skarcić, aż nareszcie doczekał się, jak wyżej wspomniano, owoców swej pobłażliwości. Przesiąkły dworactwem, arcybiskup Wojciech, w chwilach stanowczych, dla względów ludzkich, aby nie obrazić na siebie Jagiełły lub Witolda, stawał się chwiejnym, słabym, częstokroć dwuznacznym lub obojętnym i milczącym. Jego sprawa z Mikołajem Trąbą o arcybiskupstwo Gnieźnieńskie, nieszczęsny nepotyzm, pobudzający go do zbierania zasobów w celu wyniesienia swej rodziny, a nadewszystko niecna intryga przeciwko biskupowi krakowskiemu, Wyszowi, w nader niepochlebnem świetle wystawiają charakter prymasa J-a. Że zresztą był mężem uczonym i biegłym teologiem, świadczą dzieła jego, przechowane w rękopisach w bibliotece akademii krakowskiej.—Por. Korytkowski „Arcybiskupi gnieźnieńscy" t. II; Bużeński „Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich" t. II. Ks. Wł. Kr.

Jastrzębiec, pseudonim Ignacego Kliszewskiego.

Jastrzębowski Wojciech, przyrodnik polski (* 1799 r. w Przasznyskiem, we wsi Gierwata— † 1882 r.). Studya uniwersyteckie odbył w uniwersytecie warszawskim. W r. 1828 J. wynalazł przyrząd do rozwiązywania niektórych zagadnień astronomicznych; w r. 1829 został mianowany adjunktem przy katedrze historyi naturalnej na

Fig. 136. Jastrzębowski Wojciech.

uniwersytecie warszawskim, a w r. 1836 objął stanowisko profesora nauk przyrodniczych i fizyki w Instytucie marymonckim, na którem pozostawał do r. 1858, poczem został nadzorcą trzeciej szkoły powiatowej w Warszawie, a wkrótce potem komissarzem leśnym; na tem stanowisku zajął się uporządkowaniem lasów rządowych i zużytkowaniem przestrzeni piaszczystej w Broku.—Obok pracy pedagogicznej, której oddawał się z wielkiem zamiłowaniem i powodzeniem, oraz obowiązków gospodarczo-leśnych J. uprawiał i literaturę naukową, wzbogacając nasze piśmiennictwo przyrodnicze następującemi pracami: „Kompas polski" (Warszawa 1843); „Przepowiednie pogody, słoty, wiatru i t. d." (1847); „Układ świata, zastosowany do potrzeb powszechnych" (1847); „Historya naturalna, zastosowana do potrzeb życia praktycznego" (1848); „Stychologia czyli nauka o początkach wszech rzeczy" (1849 i 1856); „Mineralogia czyli nauko o kamieniach" (1851). K. K-ó.

Jastrzębski Józef, pijar (* 1795 w Jastrzębiu, w dyecezyi Krakowskiej—† 1741); nowicyat odbył w Podolińcu, następnie przez lat dwadzieścia spełniał urząd nauczycielski w szkołach swego zakonu. Był nadto od r. 1733 przełożonym kollegium pijarów warszawskich, przełożonym zaś prowincyi warszawskiej od r. 1736. Mąż wielkiej pracowitości, zacnego charakteru, nikt nigdy go nie widział poruszonym niecierpliwością, albo uskarżającym się na cokolwiek. Rażony paraliżem, zakończył niedługi swój żywot. W literaturze znany jest jako panegirysta. Napisał po łacinie dwa kazania pochwalne, jedno na cześć św. Tomasza z Akwinu, drugie na cześć św. Sebastyana męczennika, drukowane w Warszawie 1721 i 1727 r. Wydał także cztery mowy panegiryczne okolicznościowe, również w języku łacińskim: „Panegyricus Severino Rzewuski" (1724), „P. Petro Miączyński" (1725), „P. Francisci Kobielski" (1725) i wreszcie mowę z okazyi zaślubin Stanisława Brzezińskiego, chorążego nurskiego, z Barbarą Kaczyńską, 1726 r. Ks. Wł. Kr.

Jastrzębski Ludwik Korwin, archeolog (* 1805 na Wołyniu). Ukończywszy nauki w Paryżu w École des Chartes, poświęcił się głównie paleografii. On pierwszy krytycznie ocenił sławną księgę „Texte du Sacre", na którą królowie Francyi przysięgali w czasie koronacyi w Rheims, wykazawszy, że jest ona pisana po słowiańsku, I część cyrylicą, a II — głagolicą, dowiódł też, że to jest autograf św. Prokopa, bisk. sazawskiego w Czechach, dokonany 1030 r. Uczeni czescy i niemieccy uznali te wywody. Sprawozdanie o tem umieścił J. w „Journal général de l'éducation publique" z roku 1839 (osobna odbitka Paryż 1839). Będąc w Rzymie, wydał jeszcze „Notice sur le manuscrit de la Bibliothèque de Rheims, connu sous le nom du Texte de Sacre" (Rzym 1845); tudzież „Polskie Wizytki, czyli historya fundacyi pierwszego klasztoru zakonnic Nawiedzenia Panny Maryi w Warszawie" (Rzym 1849; wyd. 1-e w „Portofolio Maryi Ludwiki", Poznań 1844). Znękany długą i mozolną pracą, w obłąkaniu odebrał sobie życie w Rzymie 1852 r. J. Muss.

Jastrzębski Feliks, fabrykant fortepianów w Brukselli (* r. 1805 na Litwie w gub. Miń-

Digitized by Google

skiej); emigrował w r. 1831 do Brukselli, gdzie, pracując w fabryce Lichtenstata, założył własny warsztat w roku 1838 i do wysokiej doprowadził doskonałości. Poszukiwane były szczególniej jego pianina po całej Europie. W r. 1841, niemniej 1851 r. (z wystawy londyńskiej), otrzymał medal, a w r. 1844 tytuł nadwornego fabrykanta fortepianów króla belgijskiego. — „Enc. S. Orgelb.".

Jaswońskie starostwo niegrodowe mieściło się w księstwie Żmudzkiem, powiecie Jaswońskim. W r. 1766 składało się z miasta Jaswojnie, między rzekami Dubissą a Niewiażą, pod Kiejdanami leżącego, i z wsi Pilsupie, Imienicze i Bołosz z przyległościami. W roku 1771 było w posiadaniu Szczyta, który z niego opłacał kwarty złp. 3248 gr. 5. Podług spisów podskarbińskich dobra Jaswojnie w r. 1569 zaliczały się do ekonomij królewskich.

Jasz-Apati, gmina na Węgrzech, ob. Apathi.

Jaszay Paweł, historyk i prawnik węgierski (* w Szánto, w komitacie Abauj, d. 19 lutego 1809 — † w Peszcie 29 grudnia 1852 roku). Kształcił się w liceum ewangielickiem w Käsmarku na Spiżu, następnie w kollegium reformowanem w Saros-Pataku. W Peszcie rozpoczął praktykę sądową od tak zwanego „patwarysty", a będąc już notaryuszem przysięgłym, udał się z hr. Józefem Telekim do Wiednia, gdzie pełnił urząd przy kancelaryi dworskiej, skąd w r. 1848 powołany przez hr. Batthyaniego do Pesztu i zaszczycony urzędem sekretarza ministeryalnego. W roku 1849 osiadł w rodzinnem Szánto. Tutaj zajął się studyami filologiczno-historycznemi, zebrawszy odpowiedni z bibliotek i z archiwów materyał. On jeden z pierwszych skopiował starożytny kodeks Biblii węgierskiej z biblioteki monachijskiej i ogłosił drukiem w tomie III Pomników języka węgierskiego, wydawanych przez akademię węgierską. Rozprawy i monografie historyczne zamieszczał w węg. Athenaeum i Figyelmezo. Z tych zasługują na wyróżnienie: Pokój w Gyarmacie roku 1625 („A gyarmati beke 1625"); Pokój w Szönyi r. 1627 („A Szönyi beke 1627"). Dzieła jego: Losy narodu węgierskiego od bitwy pod Mohączem („A Magyar nemzet napjai a mohácsi vész után etc." Peszt 1640) i Losy narodu węgierskiego od czasów najdawniejszych aż do złotej bulli („A magyar nemzet napjai a legrégibb idötöl az arany bullaig" Peszt 1852; wydanie pośmiertne). Oprócz tego J. przełożył na język węgierski Mildnera: O prawie wekslowem. Od roku 1841 jest członkiem - korrespondentem Akademii węgierskiej a od r. 1846 Akademii nauk w Wiedniu.— Por. „Almanach d. kaiserl. Akad. d. Wissensch." (Wiedeń 1854); Wurtzbach „Biogr. Lexicon" X, 109—110. J. F. G.

Jasz-Bereny, miasto na Węgrzech, ob. Berenyi.

Jaszczołd, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem—trzy trąby czarne, w złoto oprawne: jedna i dwie, między trzema różami srebrnemi. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, trzy pióra strusie, białe. Odmiana herbu Trąby (ob.), używana przez rodzinę Jaszczołdów *v.* Jaszczołtów.—Kojałowicz; Niesiecki; Ostrowski. D.

Fig. 137. Jaszczołd (herb).

Jaszczółd Wojciech (* r. 1763 we wsi Jaszczółdach, w ziemi Drohickiej — † d. 22 marca 1821 r. w Warszawie). Początkowe nauki pobierał w szkołach pijarskich. Kształcił się w malarstwie pod kierunkiem Bacciarellego i Smuglewicza w Warszawie, później przez czas dłuższy za granicą studyował malarstwo i budownictwo. Po powrocie do kraju wzywany był przez ówczesnych magnatów do przyozdobiania im rezydencyj. Pracował przy urządzeniu Arkadyi, założonej w r. 1776 między Łowiczem a Nieborowem przez Helenę z Przeździeckich ks. Radziwiłłową. Brał udział w ozdabianiu słynnej Zofiówki, którą w r. 1795 założył Szczęsny Potocki w Humaniu. J. zajmował się również urządzeniem Sybilli i „gotyckiego domku" w Puławach dla generałowej Z. Pod., Elżbiety (Izabelli) z Flemingów Czartoryskiej. W r. 1813, wezwany do Wilanowa, sporządził tam rysunki do wielu wiejskich budowli i urządził w pałacu wilanowskim gabinet chiński. Następnie w Warszawie ordynat hr. Zamoyski powierzył mu urządzenie apartamentów w pałacu ordynackim. (Z notat niegdyś Jana Henricha). J. H.

Jaszczur — tak u nas nazywano wyprawne skóry końskie albo ośle, barwy ciemnej, czasem mieniącej się, garbowane w ten sposób, żeby miały powierzchnię chropawą (drobno groszkowaną), podobną do skórki jaszczurczej (i stąd nazwa). Dawniej w Polsce używano ich na pochwy do szabel. Dzisiaj je wyrabiają ze skórek cielęcych lub koziich, w rozmaitych ko-

Digitized by Google

lorach, na oprawy do książek (pod nazwą francuską chagrin), do czego częściej są używane płócienka, doskonale je naśladujące. R.

Jaszczur, Choroba albo Zaraza pyskowa, Afty, łać. *Aphthae epizooticae*, franc. *Maladie aphthongulaire*, niem. *Maul- u. Klauenseuche*. Jest to choroba zaraźliwa, charakteryzująca się podniesieniem ciepłoty oraz wystąpieniem pleśniawek *(aphthae)* na błonie śluzowej jamy pyskowej, wymienia, oraz w szparze racicznej. Napastuje bydło rogate, owce, świnie oraz inne gatunki dwukopytnych. Człowiek również zaraża się chorobą tą od chorego zwierzęcia. Istota J-a jest niezupełnie wyjaśniona. J. szerzy się niezmiernie szybko, i w krótkim czasie całe okolice i kraje bywają objęte tą chorobą. J. rozpoczyna się podniesieniem ciepłoty. Zwierzę chore traci apetyt, smutnieje, przeżuwanie ustaje. U krów udój mleka zmniejsza się o połowę. W parę dni na błonie śluzowej jamy występuje wysypka, która, szerząc się, przechodzi w wypełnione żółtawym płynem pęcherzyki białawe. Pęcherzyki, pękając, obnażają zaczerwienione ranki, czyli t. zw. pleśniawki, które szybko się goją. Przy tworzeniu się ich z pyska ściekająca ślina zakaża koronę kopyta (ob.) i szparę racic, oraz nawóz. Na zakażonej koronie i w szparze racic również powstają pleśniawki, przechodzące w owrzodzenie i rany obszerne. Rany zakażone takie goją się bardzo trudno, a nawet powodują nieraz obumarcie tkanki i odpadanie racic. Zanieczyszczone śliną zakażoną lub gnojem wymię w miejscach delikatniejszych pokrywa się także pleśniawkami. Sprawa, szerząc się, przechodzi na strzyki, a niekiedy bywa powodem zapalenia gruczołu mlecznego czyli całego wymienia. W warunkach zwykłych, przy zachowaniu należytej czystości, J. w 8—15 dni kończy się pomyślnie, śmiertelność dochodzi tylko do $^1/_2$%. Niekiedy zdarzają się wypadki zakażenia pleśniawkami żołądka, a jeszcze rzadziej oskrzeli i płuc. Występuje wówczas biegunka, kaszel i ogólne wycieńczenie. W tych razach śmiertelność dochodzi do 20%. U świń i owiec J. napada przeważnie kopyta. Tworzące się pleśniawki powodują wtedy silne zapalenie racic, oddzielenie się rogu od korony, a niekiedy i odpadnięcie rogu kopytnego. Przepędzone stado chore zakaża drogę przepędu. Od zwierząt J. przenosi się na człowieka, bądź-to przez zetknięcie się z chorem zwierzęciem, bądź też za pośrednictwem mleka zakażonego niegotowanego. Przy postaci pyskowej J-a karmy suchej zwierzęciu choremu dawać nie należy, a natomiast żywić je poidłem z otrąb, oraz paszą zieloną. Jamę pyskową za pomocą kwacza przemywać 0.2% roszczynem ałunu, nadmanganianem potasu lub 0.1% pyoktaniny (ob.). Wymię chore utrzymywać trzeba również bardzo czysto i przemywać roszczynami powyższemi. Na kopyta chore stosować opatrunki przeciwgnilne (aseptyczne) i szczególniejszą uwagę zwracać na suchość i czystość ściółki. Dobrze jest nawóz w oborze, owczarni lub chlewie suto zlewać mlekiem wapiennem. Wobec łatwego szerzenia się J-a środki zapobiegawcze zwykle zawodzą. Jeśli choroba okaże się na jednej sztuce stada sztuki pozostałe bardzo trudno zabezpieczyć od zakażenia się. — Wobec tego należy zarazić całe stado, ażeby skrócić przebieg choroby w stadzie i mieć możność przedsiębrania środków leczniczych i zapobiegawczych. W tym-to celu czystą szmatą lub watą obciera się miejsce zaślinione chorego bydlęcia i tąż zakażoną szmatą lub watą pociera się błonę śluzową warg zdrowego zwierzęcia. W ostatnich czasach robione były próby ze szczepieniem ochronnem przeciw J-owi z wynikiem zadawalniającym. Po ustaniu J-a w stadzie pomieszczenie należy odkazić mlekiem wapiennem. — Literatura: „Weterynarya gospodarska" H. Kotłubaja (Warszawa 1893) i E. Nocard A. E. Leclainche „Les maladies microbiennes des animaux" (Paryż 1896). J. K-kiewicz.

Jaszczurczy związek. W szeregu wypadków, towarzyszących przyłączeniu ziem pruskich do Polski w wieku XV, potężny udział wzięło stowarzyszenie, znane w dziejach Rzpltej pod nazwą zakonu, bractwa, lub też związku rycerzy „Jaszczurki". Nazwa jego była ukuta w stylu epoki. Związki ówczesne w Europie śródkowej i na Zachodzie przybierały bowiem często dziwaczne miana i godła, zupełnie nie odpowiadające ani duchowi, ani zadaniu stowarzyszenia, jak np. zakon Księżyca na nowiu w Neapolu, starego Obcasa w Lignicy na Szląsku, bractwo ptaków Marcina w Szwabii, związek Lwa w Bawaryi, Grzywy końskiej nad Renem, bractwo Rogowe i Sokole w Westfalii, zakon Jaszczurki na ziemiach polskich i wiele innych, którym za godła służyły wizerunki wilka, psa, ryby, osła lub innego zwierzęcia, ptaka albo gadu. Związek J., idąc za prądem swego czasu, za godło obrał sobie „Jaszczurkę" i pod tą nazwą zajął wybitne stanowisko w walce o niepodległość stanów pruskich, której następstwem było przyłączenie dawnych ziem polskich pod berło Jagiellonów, przyczem Krzyżacy ponieśli tak dotkliwy szwank, iż więcej już na nogi powstać nie mogli. Stało się to w okresie od r. 1454 do 1466 za panowania Kazimierza Jagiellończyka. — Dzieje bractwa „Jaszczurki" do dziś wogóle są dość ciemne; o zawiązku jego historya wspomina, iż za czasów wielkiego mistrza, Konrada von Jungingena (1393 — 1407), w dzień św. Mateusza 21 września 1397 r., czterech możnych rycerzy, których ziemie leżały wpobliżu miasta Radzynia, a mianowicie: bracia Mikołaj i Jan z Ryńska, tudzież bracia Fryderyk i Mikołaj z Kitnowa zawiązali między sobą bractwo pod nazwą „Jaszczurki", mające na celu, według aktu założenia, do dziś przechowanego w oryginale, „służbę

Digitized by Google

Bożą, wzajemną pomoc i spólną obronę przeciw nieprzyjacielowi". Akt założenia odnalazł w archiwum królewieckiem Voigt, a ogłosił go w rozprawie, poświęconej związkowi J-emu. Związek ten, jak wszystkie zresztą tego rodzaju stowarzyszenia w Wiekach Średnich, mając na widoku przeważnie cele humanitarne, z początku zapewne polityką się nie zajmował i, lubo prace swoje okrywał pewną zasłoną tajemniczości, niemniej, o ile sądzić można, nie dopuszczał się żadnych czynów nielojalnych. Tajemniczość dotyczyła przeważnie strony formalnej obrad, jak: obrzędów, schadzek i przyjęć nowych członków. Politykę do programu działalności bractwa wprowadziły dopiero okoliczności, wywołane pogromem grunwaldzkim i haniebnem zdzierstwem ze strony Krzyżaków, którzy na każdym kroku wrogo i zdradziecko występowali przeciw mieszkańcom narodowości słowiańskiej w państwie swojem. Początkowo bractwo przez czas krótki cieszyło się nawet pewnego rodzaju protektoratem wielkich mistrzów; z łaski ich posiadało własny wikaryat, zaopatrzony w dochody, naprzód przy kościele parafialnym w Radzyniu, a następnie przy kościele św. Jakóba w Toruniu. To nam poniekąd wyjaśnia powód udziału szlachty ziem pruskich w pamiętnym pogromie pod Grunwaldem, szlachty, która pod wodzą rycerzy jaszczurczych: Mikołaja z Ryńska i Jana z Polkowa stanęła w obronie Zakonu i z hufcami swojemi wyruszyła przeciwko Polsce. Lubo zwycięstwo grunwaldzkie na razie nie przyniosło Polsce wielkich korzyści, niemniej przez złamanie potęgi znienawidzonego Zakonu, odsłoniło słabą jego stronę i przyczyniło się wielce do podniesienia ducha w szczepie słowiańskim, który już prawie od lat dwustu cierpliwie znosił ciężkie jarzmo mnichów-rycerzy. Od tej też chwili bractwo jaszczurcze występuje na widownię polityczną i z całym zapałem zaczyna pracować nad odrodzeniem narodowości polskiej, a następnie nad wydobyciem się z pod jarzma Zakonu. Kiedy w r. 1414 wybuchła nowa wojna z Krzyżakami, szlachta chełmińska jawnie już stanęła po stronie Polski i ostro wystąpiła w obronie praw swoich. Wytargowała na tem utworzenie t. zw. „Rady krajowej", bez której wiedzy i zezwolenia, Zakon zobowiązał się nie rozpoczynać wojny i nie zawierać przymierzy. W dalszym ciągu, dnia 14 marca 1440 r. na zjeździe w Kwidzynie powstało nowe stowarzyszenie, które, pod nazwą „związku pruskiego", obejmowało już całą szlachtę i wszystkie miasta pruskie. Czy związek ten powstał za namową rycerzy „Jaszczurki", czy też był wynikiem dążności politycznych pewnej grupy szlachty, która tą drogą zamierzała pracować nad odrodzeniem narodowości polskiej w Prusiech, ustawicznie przez Zakon prześladowanej, orzec trudno; zdaje się atoli, iż pierwsze przypuszczenie jest prawdopodobniejsze, z uwagi na okoliczność, iż na liście inicyatorów Związku, znajdują się nazwiska rycerzy jaszczurczych, jak: Gintera z Działowa i Fryderyka z Pólkowa, syna Jana z Ryńska, który w roku 1411 należał do spisku przeciw tyranii Zakonu. Duszą związku był jaszczurczyk Jan Czegenberski, chorąży ziemi Chełmińskiej, który groźnie działał nawet wówczas, gdy w sprawach swych spółobywateli wypadało mu stawać przed obliczem wielkiego mistrza.—Przeniewiercza polityka i ciągłe intrygi Zakonu względem stanów pruskich zmuszały związkowych do bezustannego czuwania i zdwojonej pracy. Gdy zaś rozeszła się pogłoska, że komturowie wydali tajne rozkazy uwięzienia kierowników Związku pruskiego i starszyzny bractwa Jaszczurki, wówczas postanowiono szukać pomocy u obcych, przyczem główną nadzieję pokładano na dworze krakowskim. Wysłani w tym celu jaszczurczycy: Gabryel Bażeński (v. Baysen) i Tylleman Wege, po naradach z biskupem gnieźnieńskim, Władysławem Oporowskim, przywieźli jaknajlepsze wiadomości z Polski. Kiedy cesarz, Fryderyk, potępił związek, skazując mieszkańców ziem pruskich na 600 000 złotych kary i na wieczne poddaństwo mistrzowi i Zakonowi; wówczas na zjeździe związkowych i rycerzy jaszczurczych w Grudziądzu (sierpień 1453 r.) uchwalono utworzyć t. zw. radę tajną, do której weszli najdzielniejsi mężowie z bractwa Jaszczurki, jak: Jan Czegenberski, August ze Szczaboli, Tylleman Wege, oraz Gabryel, Ścibor i Jan bracia Bażeńscy. Od daty zjazdu grudziądzkiego obie strony zaczęły z pośpiechem przygotowywać się do walki, wszelkie bowiem układy rozbijały się zawsze o hipokryzyę przeniewierczych Krzyżaków, a gdy związkowi pomiarkowali, iż dwór krakowski chętnie ich orężem swoim poprze, wówczas uchwalono wysłać wielkie poselstwo do Kazimierza Jagiellończyka z prośbą, aby ziemie pruskie przyjął łaskawie pod berło swoje. Z przebiegu sprawy poselstwa najlepsze relacye pozostawił nam Długosz, który był naocznym świadkiem uroczystości przybycia posłów na dwór Jagiellonów, tudzież wypadków z uroczystością tą związanych. Gdy Jan Bażeński skończył piękną swoją mowę do króla, „posłowie—mówi Długosz—padłszy na kolana u podwoi radnej izby, stwierdzili zewnętrzną pokorą hołd oświadczonej uległości i posłuszeństwa. Prośba ich dobrze była przyjęta, wszyscy życzliwie jej słuchali. Zaraz ludzie rozumni czynili wnioski, że Polacy w Prusach toczyć będą wojnę". Pomimo różnicy zdań, król Kazimierz Jagiellończyk, idąc za znakomitą większością głosów panów radnych, d. 6 marca 1454 r. wydał dokument inkorporacyjny, poczem posłowie złożyli uroczystą przysięgę na wierność i posłuszeństwo, a monarcha obdarzył ich drogiemi upominkami i kosztownemi szatami. Odtąd wypadki szybko następowały po sobie, chociaż wojna, która z tej przyczyny wywiązała się mię-

Digitized by Google

dzy Polską a Zakonem, z początku zaznaczyła się niepowodzeniem Polski. Wojna trwała lat 12 i w swoim przebiegu była uporczywa. Ostatecznie oręż Jagiellonów powalił przeciwnika i zmusił go do zawarcia słynnego pokoju Toruńskiego (d. 19 października 1466 r.), którego mocą Pomorze oraz ziemie: Michałowska i Chełmińska, a nadto zachodnia część Prus z Warmią wróciły do Polski; pozostałą zaś część Prus z Królewcem, jako miastem stołecznem, zatrzymał Zakon, lecz jako lenno Polski. Wielki mistrz uznał nad sobą zwierzchnictwo króla polskiego, przyrzekając jednocześnie, najdalej w 6 miesięcy po każdorazowym obiorze króla, składać mu osobiście hołd posłuszeństwa.—Na sejmie o niepodległość ziem pruskich kończą się dzieje bractwa Jaszczurki, które, dzięki swej wytrwałości i poświęceniu, przy pomocy oręża Jagiellonów, przysporzyło Polsce kawał ziemi, arcyważnej pod względem politycznym i ekonomicznym, a zamieszkanej od wieków przez ludność rdzennie słowiańską. H. S.

Jaszczurka był to rodzaj małego działka, używanego w artyleryi w XVII wieku, które wyrzucało pięć uncyj żelaza.

Jaszczurki, *Sauria*, należą do gromady gadów *(Reptilia)*, typu kręgowców (*Vertebrata*). Od innych gadów (wężów, krokodyli i żółwi) różnią się J. następującemi cechami: posiadają pas barkowy (brak go u wężów), mostek (brak go u żółwi i wężów), silnie rozwinięte kości szczękowe, ruchome powieki, bębenek i pęcherz moczowy (brak go u wężów i krokodylów). Wyjątek stanowią tylko J. rodzaju *Amphisbaena*, pozbawione powiek i bębenka, i gekony (*Ascalabotae)*, pozbawione powiek. Większość jaszczurek posiada 4 kończyny. Istnieją jednak gady o cechach jaszczurek, pozbawione kończyn, np. padalec *(Anguis fragilis)*. J. dzielą na następujące grupy: 1) *Fissilinguia*. Język długi, cienki, rozszczepiony, bardzo ruchomy. Do grupy tej należą pomiędzy innemi J. właściwe *(Lacerta)*.— 2) *Brevilinguia*. Język krótki, rozcięty na końcu, mało ruchomy. Należy tu padalec *(Anguis fragilis)* i inne.—3) *Crassilinguia*. Język krótki, gruby, mięsisty, niewysuwalny, np. u legwanów *(Iguanidae)*, gekonów *(Ascalobotae)*. — 4) *Vermilinguia*. Język robakowaty, wysuwalny. Do grupy tej należy jedna tylko rodzina kameleonów *(Chameleonidae)*.—5) *Annulata*. Mają ciało wydłużone, walcowate, podzielone brózdami na obrączki *(Annulata*=Obrączkowe). Należy tu rodzaj *Amphisbaena* i inne. Liczą około 1250 gatunków jaszczurek. Większość żyje w okolicach zwrotnikowych. K. A. C.

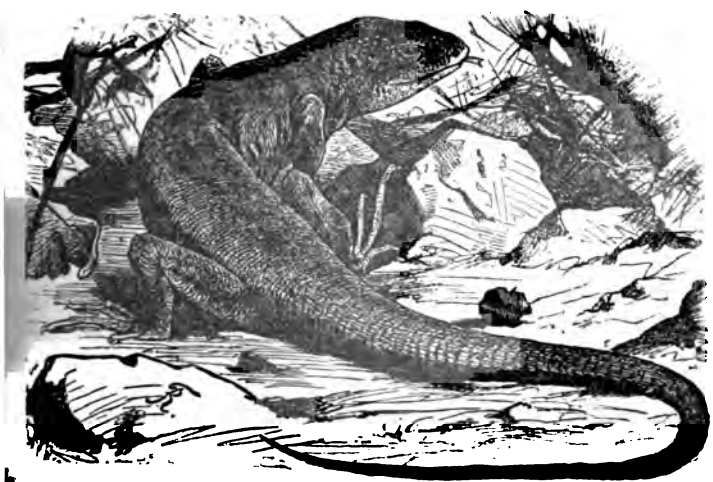

Fig. 138. Jaszczurka zielona *(Lacerta viridis)*.

Jaszczuroptak, polska nazwa zaginionego ptaka Archaeopteryx (ob.).

Jaszczurówka leży na północnej pochyłości Tatrów, w Galicyi, o $2^1/_2$ klm. od Zakopanego; w dolinie, otoczonej wysokiemi górami, zwanemi przez górali Nosalem i Małym Reglem. Środkiem doliny szumi po głazach wartki potok, nazwany Olczyska. J. posiada jedyny dotychczas na obszarze ziem polskich zdrój wody ciepłej, który dobrowolnie wyłania się u podnoża góry Nosala, z dolomitu numulitowego i zbiera się w małem zagłębieniu skały. Posiada on wodę czystą, bez smaku i zapachu; ciepłoty +21.2° C. Tuż przy zdroju napotkać można pod kamieniami salamandry zwyczajne *(salamandra maculata)*, przez górali pospolicie jaszczurami zwane, i stąd pochodzi nazwa J-i.— Według rozbioru chemicznego A. Aleksandrowicza woda J-i zawiera w 1 funcie: siarkanu wapniow. 0.774919, azotanu magnow. 0.064312, chlorku sodu 0.217344, chlorku magn. 0.189657, dwuwęglanu wapniowego 0.544942, dwuwęglanu magn. 0.249507, kwasu krzemnego 0.115200; razem 2.155881 części stałych, a także kwasu węgl. wolnego 0.728123, azotu 0.194641, tlenu 0.011927. — W 1000 objętości gazu, wywiązującego się ze zdroju, znajduje się: azotu 967.3, tlenu 24.4, kwasu węglowego 8.1. W J-ce znajduje się obszerny hotel; główny jednak kontyngens kąpiących się tu osób stanowią goście zakopańscy. Dr J. M.

Jaszczurzyk, ob. Eremias.

Jaszmak czyli feradże, zasłona kobiet tureckich, którą zwykle noszą poza domem. J. składa się z długiej, okrywającej całe ciało, od ramion aż do kostek, opończy z jedwabiu lub z delikatnej wełny, a w Egipcie i w Berberyi z bawełny nawet, z szerokim kołnierzem, do którego przystaje okrywający głowę i szyję kwef. Od niedawna zamiast J-u często noszą zasłonę, t. zw. czarszaf. Ch.

Jaszowski Stanisław (* 1803 —† 1842), poeta, powieściopisarz

Digitized by Google

i wydawca czasopism, rodem z Czyżek w Samborskiem. Ukończywszy gimnazyum w r. 1819, wstąpił na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego. Słuchaczów na tym wydziale było wówczas około 250; dzielili się oni na różne partye „według znaczenia rodziców w społeczeństwie lub gustu samychże uczniów". Między temi partyami była jedna, którą można literacką nazwać, składała się bowiem z kółka pragnącego czytać i kształcić się (ob. Stanisław Jachowicz). „Było to książkowe pobratymstwo—powiada Jaszowski w „Dniestrzance"—pożyczające sobie nawzajem różne książki, z początku romanse niemieckie Lafontaina, Spissa, Krammera, Przypadki Rinaldiniego, sztuki Kotzebuego, dalej Wielanda, Schillera i Goethego niezupełnie jeszcze pojmowane przez nas arcydzieła; a w chaos tej różnorodnej niemieckiej literatury wpadła niekiedy i polska książka jak przelotny meteor w zwyczajny jednostajny bieg planet. Wpadł nam raz do ręki tom jeden Roczników Towarzystwa warszawskiego Przyjaciół Nauk... Zapragnęliśmy choć dla zabawy mieć podobną społeczność i zebrało się nas kilkunastu, ażeby, jak dzieci w żołnierza, bawić się w uczonych... Ta rozrywka nasza, zajmując czas zbywający, chroniła młode serca nasze od steku zepsucia... próżnował bilard, sale balów i t. zw. ćwiczeń w tańcu, ze swemi zgubnemi częstokroć następstwami, rzadko nas widywały, bośmy zajęci byli pisaniem artykułów, które na zwyczajnem niedzielnem zgromadzeniu odczytane być miały. Trzeba się było odznaczyć, czemś nowem zająć kolegów, jaką wyszukaną popisać erudycyą; stąd w Bibliotece uniwersyteckiej był Bentkowski i Niesiecki w robocie, a często zaglądnęło się nawet do łacińskiej kroniki Kadłubka. Zaczęliśmy poznawać wartość naszych Zygmuntowskich pisarzy, w książkach więcej czegoś szukać prócz rozrywki, a w próbach, pisanych wiązaną i niewiązaną mową, wyrabialiśmy styl i nabywali techniki pisania. W zgromadzeniu naszem mieliśmy różnorodne talenty: ten był historykiem ów filozofem, ale najwięcej było poetów; młode, niedoświadczone serce, jeszcze nieprzytępione zimną rzeczywistością, żywiej zapatrując się na świat, radeby każdej myśli swojej nadać barwę poezyjną. Dlatego też i w naszej społeczności każdy garnął się do sklecenia choć kilku rymów, i ileż to na posiedzeniach naszych nie nasłuchaliśmy się wierszy do słowika, do wiosny, do kochanki i t. p.; z jakiemże znawstwem nie krytykowaliśmy złych rymów lub jednogłoskowych średniówek!... Jak burzliwy wicher jesienny rozmiata liście z drzewa, tak los po kilkoletniem trwaniu rozmiótł członków naszego literackiego społeczeństwa w różne strony i koleje życia. Kilku nieodstraszonych wieńcem z cierni miasto z wawrzynu, zostało wiernymi swemu literackiemu powołaniu, i imiona ich nie przebrzmią (!) bez echa w krainie literatury; kilku, porzuciwszy niewdzięczny zawód literatów, udało się do urzędów lub osiadło na roli swych ojców; kilku w inne rzuciło się przeznaczenie i Bóg wie gdzie się teraz obracają! Z tej drużyny przyjaciół śmierć także kilku różnym sposobem i z różnych powodów zabrała, a jeden z najnieszczęśliwszych poległ z ręki skrytobójczej r. 1831, Albin Niezabitowski". J. należał do najwytrwalszych w zawodzie literackim i choć mu się niebardzo powodziło, do końca krótkiego swego życia pracował gorliwie nad rozbudzeniem ruchu umysłowego w Galicyi. Gdy się ukazały poezye Mickiewicza, przylgnął do nich gorąco, zapominając nieco o wielbionych dawniej przez siebie klasykach (mianowicie Aloizym Felińskim, autorze „Barbary") i starając się iść nowemi drogami. Zamiłowanie atoli do historyi i bibliografii zwracało go ciągle ku przeszłości i zniewalało do szukania w niej tematów, zwłaszcza znamiennych anegdot. W r. 1826 ogłosił we Lwowie w 3-ch tomikach swoje „Zabawki rymotwórcze"; w r. 1829/30 wydał tamże trzy tomy „Powieści historycznych polskich", w roku 1831 powieść dwutomową z wieku XIV p. t. „Bitwa pod Stubnem", w r. 1833 powiastkę wierszowaną p. t. „Mulatka". Zyskawszy sobie temi pracami pewne imię, pomyślał o skupieniu sił młodych około organu literackiego i zaczął ogłaszać pismo zbiorowe p. t. „Słowianin"; pierwszy tom jego wyszedł w r. 1837, drugi w r. 1839. Prócz własnych utworów prozą i wierszem, dał tu poznać młodo zmarłe talenty Albina Niezabitowskiego i Anny Terleckiej, oraz pisma głośnych później ludzi, jak: Olizarowskiego, Gorczyńskiego, Karola Antoniewicza, Kazimierza Turowskiego. W r. 1841 wydał „Dniestrzankę", zbiór artykułów wierszem i prozą ku zabawie i nauce, gdzie prócz spółpracowników „Słowianina" spotykamy nowe osobistości: Stanisława Przyłęckiego, Ludwika Kamińskiego, Celestyna Wybranowskiego, Stefanii Fiszerowej. Z artykułów samego J-ego najciekawsze są „Zabawy literackie", z których powyżej przytoczyłem autobiograficzny wyjątek. Fantazyi miał J. niewiele; wierszem władał dobrze (zwłaszcza w sonecie do Mickiewicza), prozą pisał ciężką, ale stosunkowo dosyć poprawną. Zmarł we Lwowie. P. Chm.

Jaszuny, miasteczko i dobra w powiecie Wileńskim, o 27 wiorst odległe ku południu od Wilna, nad rzeką Mereczanką, która tu obraca młyn, tartak, gonciarnię i hamernię, o 7 w. od st. poczt. Jedlina, przy trakcie wileńsko-lidzkim. W J-ach mieści się zarząd 5-iu okręgów, administracya i około 500 m-ców. Dobra J. z folwarkami: Pasieki, Ruczaj i kilku pomniejszemi zaściankami liczą 1 300 dziesięcin ziemi uprawnej, po większej części piaszczystej i 3 290 odwiecznych lasów, przeważnie sosnowych, coraz więcej atoli przerzedzanych z powodu cząstkowej wyprzedaży i używania drzewa do wyrobu szkła w hucie dotąd funkcyonującej, a także

Digitized by Google

do pędzenia terpentyny i smoły. Do końca XVIII wieku J. były własnością książąt Radziwiłłów, którzy w XVI w. mieli tu zbór kalwiński w miejscu, gdzie dziś cmentarz kryje zwłoki Jana Śniadeckiego, Michała Balińskiego i innych członków tej rodziny. Jest tu dwór, wzniesiony według planu Podczaszyńskiego.

Jaśkiewicz Mikołaj, kanonik chełmski i łowicki, tłómacz dzieł duchownych, kaznodzieja i poeta († 1789). Napisał: „Szkoła pobożności przez św. ojca Ignacego, fundatora S. J. założona, dla zakonnych osób Benedykta św. otworzona" (Sandomierz 1741); „Polityk chrześciański albo przestrogi i uwagi chrześciańsko-polityczne" (Warszawa 1757), wyd. 2-e tamże 1767; „Wykład nauki katolickiej o tych dogmatach, o których jest sprzeczka Kościoła z dyssydentami" (tamże 1762); „Wykład nauki katolickiej przez Bossueta", tłóm. z franc. (tamże 1762 i Kalisz 1781); „Kazania postne" (Łowicz 1779); „Skarb w ziemi ukryty, nieśmiertelna w śmiertelnem ciele dusza ludzka, albo szacunek duszy, wierszem ojczystym opisany" (Warszawa 1779).— „Encyklop. Kościelna".

Jaśkiewicz Jan Dominik Piotr (* we Lwowie d. 6 lipca r. 1742—† d. 14 listopada r. 1809), lekarz i przyrodnik. Do nauk lekarskich przykładał się w Wiedniu, a ukończywszy je w r. 1775, po obronieniu rozprawy p. n. „Dissert. inaug. medica sistens pharmaca regni vegetabilis", w której już wykazał znajomość niezwykłą botaniki, dyplom doktora medycyny osiągnął. Następnie wyjechał do Francyi i doskonalił się w Paryżu lat kilka w naukach lekarskich, a więcej jeszcze w przyrodniczych. Zdobywszy sobie uznanie między obcymi, został w Paryżu wybrany na członka Towarzystwa królewskiego medycznego, oraz na korrespondenta Akademii umiejętności. Po powrocie do kraju, z ramienia Najwyższej Komissyi Edukacyjnej Królestwa Polskiego, otrzymał w r. 1782 katedrę zoologii, botaniki, mineralogii i chemii w uniwersytecie Jagiellońskim; wykładał jednakże tylko do r. 1787, w którym, wystąpiwszy z grona profesorskiego, został lekarzem przybocznym margrabiego Wielopolskiego i na stanowisku tym życia dokonał. Z Janem Śniadeckim (ob.) łączyła go przyjaźń i wspólność pracy niejednokrotna. J. był lekarzem biegłym w swej sztuce i chemikiem dzielnym, posiadał również wiadomości obszerne w dziedzinie fizyki, mineralogii, geologii, oraz botaniki. Jemu zawdzięcza uniwersytet krakowski założenie pierwszego gabinetu historyi naturalnej, według słów T. Czackiego (ob.), niewielkiego wprawdzie, ale zawierającego „przecież zbiór dostateczny kruszców krajowych, drzew, skorupnych oraz skamieniałych jestestw". J-owi też winien jest uniwersytet Jagielloński założenie ogrodu botanicznego na Wesołej, jako i urządzenie pracowni chemicznej. W r. 1784 razem z Janem Śniadeckim, J. Szastrem i Fr. Szeidtem (ob. te nazw.), pracował wspólnie nad zbudowaniem balonu, będącego wtedy nowością odniedawna wynalezioną, i w dniu 1 kwietnia roku tegoż, z Ogrodu botanicznego, puścił pierwszy balon unoszący się nad ziemią polską. Ciekawe doświadczenie to upamiętnione zostało w broszurze p. n. „Opisanie doświadczenia czynionego z banią powietrzną w Krakowie, d. 1 kwietnia 1784 puszczoną z Ogrodu botanicznego na Wesołej, za staraniem i nakładem Impp. Jana Jaśkiewicza, Jana Śniadeckiego, Jana Szastera i Franciszka Szeidta, z przyłączeniem uwag częścią od nich samych dostrzeżonych, częścią od akademii paryskiej przez korrespondencyą udzielonych" (b. w. m. d. i r., w 8-e, str. 16; autorstwo przypisuje Kośmiński J-owi, Gąsiorowski zaś Śniadeckiemu). Prace J-a drukiem ogłoszone są następujące: „Rozprawa względem formowania się gór i odmian nastąpionych na powierzchni ziemi naszej" (1787, w 4-ce, str. 6), „O porfirze znajdującym się w górach między Miękinią a Tęczynkiem" (1787, w 4-ce), „Kuli aerostatycznej różnych aż dotąd doświadczeń opis dostateczny" (Kraków 1784, w 12-e) i „O wodach siarczanych Krzeszowickich. Rozprawa odczytana w r. 1783" (drukowana dopiero w r. 1804). W rękopisie pozostawił: „Tablica mineralogiczna" (według rozporządzenia Komissyi eduk. z r. 1783 miała być używana we wszystkich szkołach do wykładu elementarnego mineralogii), „O atmosferze, jej składzie i widokach napowietrznych", „O bogactwach krajowych w trzech wydziałach natury" (1787) i „Nauka o naturze" (dwa tomy). — Por. L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiadom. do historyi sztuki lek. w Polsce" (T. III str. 19, 40 i 115) i S. Kośmińskiego „Słownik lekarzów polskich" (str. 196). Dr J. P.

Jaśkowice, zakład wodoleczniczy pod Krakowem, o godzinę jazdy koleją, prowadzącą z Krakowa do Oświecimia. Łazienki męskie i damskie posiadają urządzenia do wszystkich zabiegów wodoleczniczych i wydawania kąpieli mineralnych, sztucznych. Pora lecznicza trwa od 1 maja do końca września. Stacya kolei żel. w miejscu. Dr J. M.

Jaśkowski Jan Nepomucen (* 1807 — † 10 maja 1882), poeta i wzorowy ziemianin, urodził się w Wąchocku (w gub. Radomskiej) z Pawła i Katarzyny z Pomianowskich. Rodzice niezamożni, przez miłość dla syna i chęć zapewnienia mu lepszej przyszłości, musieli ponosić ofiary, by mu dać wykształcenie, naprzód w mieście rodzinnem u cystersów, a potem w Radomiu u pijarów. Lata młodzieńce przepędził J. w twardej pracy, nie zaznawszy uśmiechów szczęścia („jeżelim się roześmiał, pewno z zapomnienia"). W ostatnich klasach utrzymywał się sam z korepetycyj. Po skończeniu szkół, nie mogąc na razie zebrać pieniędzy na wyjazd do uniwer-

Digitized by Google

sytetu warszawskiego, objął obowiązek nauczyciela w domu Wąsowiczów, ażeby uzbierać sobie jakikolwiek zapas. Po roku cel ten osiągnąwszy, pojechał do Warszawy i wstąpił do uniwersytetu; nie mógł jednak skończyć w nim rozpoczętych nauk, bo wypadki r. 1830/31 stanęły temu na przeszkodzie. Znowu więc od r. 1832 obrał zawód nauczyciela prywatnego. Jeszcze w uniwersytecie zaczął J. probować sił swoich w twórczości poetyckiej. Była to chwila namiętnych sporów o romantyzm. J., skłonniejszy do rezygnacyi niż do wybuchów namiętnych, w części tylko przejął nastrój romantyczny, wzorując się raczej na odpowiedniejszych usposobieniu swemu poezyach Brodzińskiego. Nie przeceniając sił własnych, nie czując się zdolnym do wysokiego lotu, i sam go nie próbował i innym go odradzał. Bajronicznego żalu do świata nie pochwalał, lecz natomiast w pracy dla dobra ogółu wskazywał środek zagłuszenia trosk i bólów

Fig. 139. Jaśkowski Jan Nepomucen.

jednostkowych. W najpierwszych z dochowanych wierszy (r. 1830) p. n. „Podróżny" słyszymy wprawdzie wyraz rozczarowania poety, który doznał jakiegoś srogiego zawodu ze strony przyjaciół, a w ukochanej odkrył większą miłość dla złota, niż dla jego osoby; ale rozczarowanie to nie przeradza się w pessymizm, ani nawet w gorycz ducha, gdyż w sercu pieśniarza zwycięża poczucie obowiązku i ta wiara, że choć jeden się znajdzie, co mu spółczucie okaże. A i później, lubo kiedy-niekiedy w poezyach J-go zabrzmi nuta smutku i boleści, to trwa krótko i ustępuje miejsca pieśni wiary, nadziei i miłości. Pieśń ta przemawia zazwyczaj bardziej do uczucia trzymanego na wodzy rozsądku, niż do uczucia podniesionego na stopień namiętności i rozżarzonego wyobraźnią; bo choć poeta uważa entuzyazm za gościniec prowadzący z ziemi do nieba, to przecież entuzyazm ten pojmuje jako wytrwałe, a w formach spokojne, dążenie do urzeczywistnienia prawdy i dobra. Treść i zakres twórczości swojej oznaczył sam J. w wierszu: „Pieśń zawdzięczająca", mówiąc, „że lutnia jego brzmi dźwiękiem, albo podziwu należnego sławie, albo litości należnej niedoli", albo wydaje ton „tęskniejszy, cichszy — utrudzenia, albo rzewniejszy — zawdzięczenia". Nastrój zaś twórczości jego jest przeważnie smętny, elegijny, bardzo rzadko odrobiną żartobliwej wesołości opromieniony („Wróżba" i „Wróżby"). W roku 1834 i 1835 J. bawił kolejno w Grabowie (w powiecie Łęczyckim), Radomiu, Warszawie i napowrót w Grabowie, gdzie się już wtedy zajmował czasowo, pod nieobecność dawniejszego nauczyciela, wychowaniem przyszłego swego pupila, Włodzimierza Kretkowskiego. Pisał wtedy, stosunkowo do szczupłej produkcyi wogóle, dosyć dużo, lubo już tak wcześnie o „stygnącej muzie swojej" wspomina. Jakaś nieznana okoliczność, może rozłączenie z tą, która następnie żoną jego zostać miała, wywołuje chwilowo wyraz zniechęcenia na usta poety, który więcej niż w życiu szczęścia upatruje w grobie. Ale niebawem to usposobienie przemija, a autor w przemowie „do poetów", upomina ich, żeby nie kwilili i nie mędrkowali, żeby natomiast śpiewali „pokój, zgodę i wesele", sam zaś pragnie żyć w „słodkich omamieniach", które do szczęścia na ziemi nieodbicie są potrzebne. Z tego też czasu pochodzi podobno pierwsza ballada J-go: „Pan i sieroty". Lubo pod względem poetyckim słaba, stanowi ona wymowny dowód szczerego ukochania ludu. Spędzenie z pola sierot zbierających pokłosie i ukaranie pana, który się tego dopuścił: oto treść utworu. Cudowność, wchodząca tu w grę, niejednokrotnie później użyta bywała przez poetę dla uwydatnienia pewnej myśli moralnej. — Pod koniec r. 1835 obejmuje J. stale kierunek wychowania syna Klementyny z Czarneckich Kretkowskiej, wdowy po generale-kasztelanie Feliksie. Przez lat trzy zgórą (do 1839) przebywa wtedy w Krakowie, gdzie kasztelanowa dla edukacyi dzieci zamieszkała. Ten przeciąg czasu i parę lat następnych aż do r. 1843 nazwać można okresem literackim w życiu J-go; wtedy bowiem zawiązuje stosunki z czasopismami, stając się ich współpracownikiem; wtedy pisze swoje najlepsze i najbardziej rozpowszechnione wiersze; wtedy pozyskuje sobie imię poety. Pisali wtedy i drukowali utwory czterej młodzi poeci krakowscy: Edmund Wasilewski, Aleksander Szukiewicz, Gustaw Ehrenberg i Franciszek Żygliński; wogóle ruch literacki w „mieście wdowiem", „mieście płacznicy" był dosyć ożywiony. J. atoli w miejscowem życiu literackiem udziału nie brał, a zwrócił się tam, gdzie się natenczas najświetniej czasopiśmiennictwo nasze rozwijało, tj. do w. ks. Poznańskiego: „Przyjaciel ludu", „Tygodnik Literacki" i „Orędownik Naukowy" — oto widownia jego występów poetyckich. Pierwszy rozgłos pozyskał „Elegią na śmierć K. Brodziń-

Digitized by Google

skiego", drukowaną naprzód r. 1837 w „Przyjacielu ludu", a rozpowszechnioną następnie po całym kraju za pośrednictwem przedruków. Odczuwając serdecznie natchnienia śpiewaka „Wiesława", J. umiał znaleźć szczęśliwe wyrażenia na objaw powszechnego żalu po jego stracie i chwycił ogół za serce. Po tej elegii nastąpiły wiersze pełne uczucia rzewności, lub skromnego przestawania na małem, a obok nich takie, które wyrażały myśl społeczną ogólniejszą, przywiązanie do pamiątek rodzinnych, do mowy, do ziemi. W pierwszym rodzaju zasługuje na uwagę szczególniej pełna prostoty piosenka: „Moje bogactwo"; w drugim odznacza się „Elegia do *** (druk. 1839 w „Tygod. Lit."), przemawiająca głosem serca i rozsądku do niewiast polskich za lekceważoną i poniewieraną mową ojczystą; w utworze tym poeta zdobył się na pewną siłę słowa. — Z r. 1838 pochodzi najbardziej znany utwór J-go: „Ballada jakich wiele", gdzie opowiedział historyę syna włościańskiego, co otrzymawszy wykształcenie szkolne, nie chciał wracać do wioski rodzinnej i tem odwróceniem się od rodziców stał się przyczyną ich zgonu. Przygnębiające wrażenie tej ballady chciał rozproszyć J. w późniejszej „Balladzie jakich mało", gdzie ów syn, wyrwawszy się z ułudnych marzeń, skorzystał z owoców nabytej nauki dla dobra swoich spółziemian, gdy osiadł w wiosce rodzinnej. Do tegoż czasu odnosi się tłómaczenie niektórych poematów Ossyana, zostające dotąd w rękopiśmie. Zimę r. 1839/40 i wiosnę przebył J. wraz z wychowankiem za granicą: w Niemczech, Szwajcaryi i Włoszech, stąd przesłał między innemi śliczne „Błogosławieństwo polom" oraz „Wędrówkę przez las", pełną tęsknoty do stron rodzinnych. W tym czasie kasztelanowa Kretkowska nie ulękła się t. zw. mezaliansu i oddała rękę wychowawcy swego syna. Resztę roku 1840 i znaczną część 1841 przepędzono we Wrocławiu pod jednym dachem z generałem-poetą Franciszkiem Morawskim, z którym J. wszedł wkrótce w ścisłą zażyłość. Jego twórczość poetycka nie ustawała. Z Wrocławia wysyłał do „Tygodn. Literackiego" dość dużo poezyj („Cześć autorowi Maryi", „Gościnność", „Modlitwa dzieci", „Początek zimy", „Sny i zbudzenia", „Szara godzina"); niektóre z nich pod względem formy są najlepszemi, jakie J. napisał. Tu także podobno wykonał przekład „Piekła" Dantego.—Z powrotem do kraju widzimy go w Grabowie, skąd niekiedy odwiedzał siostrę żony, Józefę z Czarneckich Lewocką w Iłowie. Poezyi nie porzuca jeszcze i przesyła kilka pieśni do świeżo wtedy założonej „Biblioteki Warszawskiej" (w r. 1841 i 1842). Z pomieszczonych tu znamienną jest mianowicie „Pieśń w połowie drogi", jakby rachunek sumienia poety z tej połowy życia, co się już w przeszłości tonie zanurzyła. Łagodny smętek wieje z tych strof witających mgły, chmury i wiatry jesieni życia; w przyszłość atoli J. spoglądał ufnie jako mąż zahartowany. Ostatni wiersz z tego czasu: „Fletnia wierzbowa" pisany był w Grabowie w styczniu 1843. Zdaje się, że dopiero w tym właśnie roku osiadł J. w majątku swej żony, Bessiekierach (w pow. Łęczyckim), i oddał się gospodarstwu, zaniechawszy poezyi. „Bystry jego i wykształcony umysł — powiada Adam Pług („Kłosy" 1882 № 883)—energia i wytrwałość, przeświadczenie wreszcie głębokie, że ten zagon rodzinny, co się dostał jemu w udziale, jest częścią integralną ziemi ojczystej, a więc, że wszystko, co dla jego dobra uczyni, obróci się ku powszechnemu dobru, sprawiły to, że rychło jako wzór dzielnych gospodarzy w całej okolicy zasłynął, zadając kłam opinii niepochlebnej o literatach, a szczególniej poetach, uważanych zwyczajnie za niezdarów w życiu powszedniem. Bardzo zresztą być może, że ten zapał, z jakim J. wszystkie swe siły i zdolności na praktyczną drogę skierował, i stąd w części wynikał, iż mu dodawała podniety szlachetna duma ubogiego człowieka, lękającego się, by go czasem ktoś nie posądzał, że z chudopachołka przez posag żony wyniósłszy się na państwo, jeśli nie trwoni hojnych darów ślepej fortuny, to bodaj używa ich próżnując. Stąd też zapewne pochodziła i ta oszczędność, to umiarkowanie przykładne, którem się zawsze odznaczał, a które grało także rolę niemałą w tym pięknym i uczciwym dorobku, jaki w ziemi i w kapitałach pozostawił po sobie". — Około r. 1850 przeniósł się J. do Chociwia, majątku w pow. Rawskim kupionego. Tu owdowiawszy, ożenił się z Henryką Wolffówną. W szerszej działalności obywatelskiej brał udział jako członek Towarzystwa Rolniczego, gdzie pozyskał sobie ogólne uznanie, i zaszczycony był zaufaniem współobywateli w sprawach najżywotniejszych. Około r. 1861 przypomniał się ogółowi po kilkunastu latach milczenia nową pieśnią, wywołaną okolicznościami wielkiej wagi. Ale po tem chwilowem ożywieniu siły twórczej, nastąpiło znowu zerwanie strun na lutni, które zaledwie czasami znów nawiązywał: w roku 1870 czcząc pamięć Mickiewicza w Karlsbadzie, w 1876 opowiadając („Pod wrotami") los dziedzica wioski, który u bram swego niegdyś dworu pada nieżywy, lub podając ładny „Śpiew rolnika", lub przedstawiając wesołe wróżby dziewczęcia, lub wyrażając miłość dla swej drugiej żony. Ostatnim wierszem jego był utwór wywołany klęską spółrodaków naszych na Szląsku, p. t. „Z głodu" (druk. w „Kłosach" 1880); w niektórych ustępach znajdujemy trafne i piękne obrazowanie. — Zbiorek pieśni wydała wdowa p. n. „Jan Nepomucen J. Poezye z portretem fotograficznym" (Warszawa 1883). Na jednej z kart początkowych położono znak I; ale dotychczas drugiego tomu nie ogłoszono, a w wydanym pominięto niektóre takie utwory, które były już drukowane w czaso-

Digitized by Google

pismach. Hojne zapisy, jakie J. przed śmiercią na rzecz instytucyj dobra publicznego poczynił (między innemi 15000 rubli dla Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego dla udzielania nagród za prace drukiem ogłoszone), w zestawieniu ze skromnym pogrzebem, jaki dla siebie zarządził, dowiodły, że słowa 23-letniego młodzieńca, iż ani jednej łzy nie poświęciłby żalowi za bogatemi zbiorami i nie chciał, by w jego trumnie bodaj jedną nić złotą znaleziono, nie były czczą deklamacyą biedaka, lecz stały się hasłem działań dojrzałego męża i testamentowym czynem starca. P. Chm.

Jaślikowski Józef Karol (* 1802 r. — † 1857 r.), pedagog, filolog klasyczny, rodem z Łęczycy, otrzymał w uniwersytecie warszawskim stopień magistra nauk wyzwolonych; dał się naprzód poznać przełożonym z francuskiego artykułem: „Wiadomość o lordzie Byronie i jego pismach" (w „Pamiętniku Warszawskim" z roku 1823, zeszyt wrześn. i paźdz.); następnie, zostawszy nauczycielem filologii klasycznej w jednem z gimnazyów warszawskich, ogłosił „Wiadomość o życiu i pismach Marka Fabiusza Kwintyliana" wraz z przekładem rozdz. I księgi X jego dzieła o Nauce wymowy (Warszawa 1830). Gdy w Warszawie otwarto akademię duchowną, powołano go na profesora łaciny. Był spółpracownikiem „Znicza", „Athenaeum", „Biblioteki Warszawskiej" (gdzie w roku 1846 dał próbę przekładu „Messyady" Klopstocka, niezbyt szczęśliwą z powodu braku rytmu oraz wielu nowotworów językowych), „Pielgrzyma" (gdzie prócz tłumaczeń z francuskiego i rozbiorów krytycznych mieszczą się jego przekłady z „Przemian" Owidyusza); wreszcie pisywał także do „Roczników komissyi archeologicznej". Lubił wyrażać się niepowszednio, stąd wpadał nieraz w przesadę i zawiłość. P. Chm.

Jaślikowski Aleksander Konstanty (* w Łęczycy — † w Paryżu około r. 1858), lekarz wojskowy. Po wojnie r. 1831 opuścił kraj rodzinny, udając się do Francyi. Aby uzyskać prawo do wykonawstwa lekarskiego w tym kraju, zapisał się do wydziału lekarskiego w Montpellier i, obroniwszy tamże w r. 1834 rozprawę „De l'aménorrhée", dyplom doktorski uzyskał, poczem osiadł w Paryżu, gdzie jako lekarz pracował do śmierci. — Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 196). Dr J. P.

Jaślin, herb polski z nadania. Na tarczy, w polu błękitnem, pomiędzy trzema sześcioromiennemi gwiazdami złotemi — zielona gałązka wawrzynu liśćmi do góry, z szablą końcem na dół ukośnie skrzyżowana. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej—trzy pióra strusie białe. Labry błękitne, podbite złotem. Godło: SEMPER HONESTE. Nadany w r. 1842 wraz ze szlachectwem dziedzicznem Janowi Betlejowi, obywatelowi miasta Jasła, przez Mikołaja I, cesarza rossyjskiego i króla polskiego.— Oryginalny dyplom w posiadaniu rodziny. D.

Fig. 140. Jaślin (herb).

Jaślinek (*Soldanella alpina* L.), jedna z bardzo pięknych alpejskich roślin, wszędzie na Alpach szwajcarskich i niemieckich lub w Pirenejach rosnąca, znajduje się i u nas w Polsce w wielkiej obfitości na Babiej Górze, całem pasmie Tatrów, na Czarnej Górze w Alpach pokuckich i na Bukowinie, porastając miejsca mokre mszasto - trawiaste, od górnej granicy lasów aż do wysokich hal lub połonin i kwitnie od maja aż do końca sierpnia. O J-u czyli soldanelli jeszcze Falimierz w swym „Zielniku", 1534 r. drukowanym, wspomina w tych słowach: „powiedaią iżby w Polszcze rosło"; i nie omylił się w swem przypuszczeniu, bo jak wyżej powiedziano, J. należy do dość pospolitych a pięknych roślin, po wysoczyznach alpejskich Karpat czyli Alpach polskich rosnący. Poznać go można po korzeniu skośnemi gęsto włóknami okrytym, trwałym, liściach ciemno - zielonych, lśniących, pod spodem często purpurowo nabiegniętych, nerkowato okrągławych, skórzastych, długo-ogonkowych, wprost z korzenia wyrastających, spośród których wychodzi szypułka kwiatowa, w wierzchołku jednym, dwoma lub kilku kwiatkami błękitnemi opatrzona, u których korona jest dzwonkowata i zazwyczaj wielekroć frendzlowato rozszczepiona. Ponieważ J. ma pięć pręcików i jeden słupek, należy więc do piątej gromady i pierwszego rzędu Linneuszowego; w układzie zaś roślin przyrodzonym, z przyczyny podobieństwa budowy kwiatów do pierwiosnków, zalicza się do rodziny roślin pierwiosnkowych (*Primulaceae*). W rzeczywistości skromna ta roślinka nie ma żadnej użyteczności, jednak dla swej piękności godna hodowania w doniczkach lub gruncie; lubi ziemię czarną liściastą lub wrzosową i dużo cienia. (Rysunek ob. Alpejskie rośliny, tom II str. 818, fig. 13).

Digitized by Google

Jaśliska, miasto nad rzeką Jasiel, w obwodzie Sanockim, powiecie Rymanowskim; parafia obrządku łacińskiego w miejscu, obrządku greckiego w Woli Niżnej; poczta w Dukli; szkoła trywialna, założona w r. 1817; obszaru ziemi 790 morgów; ludności około półtora tysiąca. Miasto zostało urządzone już w XIV w., przywilejem Kazimierza Wielkiego, podług prawa magdeburskiego. W roku 1434 dał Władysław Warneńczyk biskupstwu Przemyskiemu przywilej na te dobra. Miasto to, należące za polskich czasów do województwa Krakowskiego, było już za Kazimierza Wielkiego obwarowane i do dziś-dnia znać tutaj szczątki murów, a mianowicie utrzymały się schody w skale wykute, które prowadzą od rzeki do miasta. Obrona Jaślisk była powierzoną kawalerom bożogrobskim, stanowiącym kompanię złożoną z młodzieży miejskiej. Mieszczanie tutejsi zachowali do dziś-dnia pamięć tej instytucyi i jej obrzędy. Bywał tu także skład win węgierskich. Szpital tutejszy założony przez Macieja Pstrokońskiego.

Jaśmin, ob. Jasminum.

Jaśminiec, ob. Philadelphus.

Jaśminowate, ob. Jasmineae.

Jaśminowe drzewo, inaczej Cytrynowe lub Połysta *(Erithalis)*, rodzaj z rodziny Marzanowatych *(Rubiaceae)*. Wysokie krzewy, pospolite w Indyach Zachodnich; z nich *E. odorifera (E. fructicosa)* ma drewno cytrynowo-żółte, woni jaśminowej, z obfitością żywicy. Do Europy przywożą je w kawałach, które służą na wyroby. Z. Z.

Jaśminowy olejek, ob. Jasminum.

Jaśminowate, ob. Philadelphaceae.

Jaśniewicz Erazm, profesor teologii w konwikcie mogilskim cystersów pod Krakowem, później rektor akademii krakowskiej, uczony teolog i wymowny kaznodzieja, zmarły w temże mieście w roku 1771; zostawił w druku „Kazanie o błogosławionym Wincentym Kadłubku" (Kraków 1765), umieszczone także w dziele: „Ogłoszenie chwały wiekopomnej błogosławionego Wincentego Kadłubka" (tamże i tegoż roku).

Jat, ob. Dżatowie.

Jatagan czyli atagan, broń sieczna i kolna, bardzo podobna do handżaru, a właściwie różniąca się od niego tylko nazwą, pod którą znana jest u Mahometan północno-afrykańskich (w Marokku, Algieryi, Tunisie i Egipcie), gdy handżarem zwą ją Słowianie południowi oraz Mahometanie bałkańscy i azyatyccy. Jest to rodzaj noża, tak długiego jak pałasz, ale prawie prostego, o bardzo nieznacznem wygięciu. Bywają także całkiem proste, o klindze zbliżonej kształtem do szpady i służącej tylko do kłócia. Noszą je w pochwach srebrnych lub posrebrzanych, zatknięte za pas na brzuchu, oprawione w rękojeści z kości słoniowej lub z hebanu, wysadzanej srebrem lub złotem, oraz drogiemi kamieniami. Dawniej piechota turecka nosiła je zamiast pałaszów i używała do ścinania głów jeńcom wojennym. R.

Fig. 141. Jatagany.

Jatai, nazwa miejscowa drzewa Hymenaea courbaril (ob.).

Jataki, właściwie dżataki, podania buddyjskie o „narodzinach", czyli wcieleniach Buddy (ob.), zawierające mnóstwo legiend, służących za ulubione wątki dla poetów i malarzy indyjskich, oraz do scen dramatycznych przy uroczystościach i processyach. Ogólna liczba dżataków przechodzi pięćset; zbiór ich zaczął ogłaszać Fausböll, z przekładem angielskim Childersa, a po jego śmierci Rhys Davidsa, p. t. „The Jātaka, together with its commentary" od r. 1877.—Porów. literaturę, podaną pod artykułem Budda. J. K.

Jateorhiza, ob. Cocculus.

Jaterus, rzeka, ob. Jantra.

Jativa, miasto okręgowe w prowincyi Walencyi, w Hiszpanii, w miejscowości malarycznej, u stóp Sierry de las Agujas nad Albaidą, dopływem Jucaru, stacya dr. żel. Madryd-la Encina-Walencya. Miasto tonie w zieleni. Otoczone starożytnemi murami z epoki maurytańskiej, J. posiada godną widzenia kollegiatę, teatr, cyrk do walki byków, oprócz tego ma giełdę jedwabniczą, liczne młyny do ryżu, papiernie i cieszące się uznaniem przędzalnie lnu. Uliczki są kręte i wązkie, m-ców około 16000 (1900). J. (rzymska Setabis) za czasów maurytańskich była kwitnącem miastem. Nazwę swą też otrzymała od Maurów, którzy podobno zaprowadzili tu fabrykacyę papieru. Zdobyta w r. 1224 przez Don Jaime Aragońskiego, J. po wypędzeniu Maurów przezwaną została San-Felice, lecz zwyczaj przezwyciężył i nowa nazwa nie utrzymała się. W r. 1705 J. brała udział w wojnie przeciwko Filipowi V i została spaloną. J. jest miejscem urodzenia papieża Aleksandra VI (Borgii) i malarza hiszpańskiego, Józefa Ribery. Ch.

Jatrochemiczna szkoła, błędnie zamiast Iatrochemiczna szkoła, ob. Chemiatrya i Iatrochemia.

Jatrofizyczna szkoła, błędnie zamiast Iatrofizyczna szkoła, ob. Iatrofizyka.

Jatromatematyczna szkoła, błędnie zamiast I-a szkoła, ob. Iatromatematyka.

Jatropha (Obrzydlec, Orzech obrzydły), ob. Curcas.

Jatrorhiza, ob. Jateorhiza.

Jatrotechnika, ob. Jatryka.

Jatryka, błędnie zamiast Iatryka (z gr. ἡ ἰατρικὴ [τέχνη]), to samo, co Iatrotechnika, więc sztuka lekarska wogóle; drugi z wyrazów

Digitized by Google

tych wszakże używany też bywa w znaczeniu wykonawstwa sztuki lekarskiej. Dr J. P.

Jaubert Franciszek, hrabia, polityk francuski (* w Condom 1758—† w Paryżu 1822). Był adwokatem i profesorem prawa w Bordeaux; w 1790 został członkiem rady municypalnej tego miasta; w 1793 należał do komissyi federalistycznej, zorganizowanej dla oparcia się konwencyi. Wyjęty z pod prawa dekretem z 6 sierpnia 1793, ocalał dzięki przewrotowi 9 thermidora. W roku X został członkiem Trybunatu, w r. 1804 prezesem tego zgromadzenia; w 1806 zasiadł w Radzie stanu. Brał udział w pracach około kodeksu cywilnego, handlowego i postępowania cywilnego. W r. 1807 został gubernatorem banku Francyi, w r. 1808 otrzymał tytuł hrabiowski; stracił łaskę Napoleona, przyłączywszy się do oppozycyi zarządu banku. D. 15 lutego 1815 został radzcą przy sądzie kassacyjnym; podczas Stu Dni był dyrektorem generalnym wydziału podatków pośrednich. Druga Restauracya pozbawiła go urzędów i dopiero w 1818 wrócił do sądu kassacyjnego; na tem stanowisku pozostał do śmierci.

Jaubert Amedeusz, orjentalista francuski, (* w Aix, w Prowancji, 3 czerwca 1779 — † 28 stycznia 1847). Naprzód pracował jako składacz w drukarni Didota, następnie wstąpił do Szkoły języków wschodnich, gdzie w krótkim czasie bardzo szybkie zrobił postępy w języku tureckim, tak że, mając lat 19, mógł wziąć udział w wyprawie egipskiej w charakterze tłumacza. Podczas wyprawy był mianowany głównym tłumaczem korpusu okupacyjnego i zyskał zupełne zaufanie Napoleona. Powróciwszy z nim do Francji, został sekretarzem i tłumaczem rządowym, oraz profesorem w Szkole języków wschodnich (1800 — 801). W latach następnych: 1802 miał sobie powierzone poselstwo polityczne do Berberji, w 1804 do Konstantynopola; w 1805 wysłany był przez Napoleona do Teheranu do szacha perskiego, celem zbadania środków i sił, jakiemi Persja może rozporządzać przeciw Anglji i Rossji. J. wywiązał się z tego zlecenia z powodzeniem pomimo wielkich niebezpieczeństw; był bowiem w Teheranie przez długi czas więziony. Wrócił do Francji latem 1807. W 1815 w przeddzień upadku Napoleona, był posłany do Konstantynopola jako jego poseł, co ściągnęło na niego niełaskę następnego rządu. Odtąd poświęcił się nauce języków wschodnich. W r. 1818 odbył nową podróż do Azji celem sprowadzenia do Francji kóz tybetańskich. W r. 1830 był obrany członkiem Instytutu (akademji), w r. 1841 wszedł do izby panów. Był profesorem Collège de France i dyrektorem Szkoły języków wschodnich (Ecole des langues orientales). Z prac ogłoszonych J-a ważniejsze są: „Voyage en Arménie et en Perse" (Paryż 1821); „Éléments de la grammaire turque" (Paryż 1821 — 1834); „Grammaire et dictionnaire de la langue berbère" (t-że 1844). Nadto J. zamieszczał liczne artykuły w „Journal asiatique" i „la Revue encyclopédique". A. A. K.

Jaubert Hipolit Franciszek, hrabia, polityk francuski (* w Paryżu 1798—† w Montpellier 1874). Po stryju odziedziczył znaczny majątek i założył hutę w dep. Cher, gdzie się stał wkrótce obywatelem wpływowym. Od 1831 do 1842 zasiadał bez przerwy w Izbie jako deputowany z Saint-Amand; dał się wkrótce poznać jako wybitny mówca; w 1840 był ministrem robót publicznych. W 1844 został parem Francyi. Po rewolucyi r. 1848 usunął się z życia publicznego i dopiero w r. 1871 zasiadł w Zgromadzeniu narodowem jako przedstawiciel dep. Cher. Napisał: „Vocabulaire du Berry et des provinces voisines" (Paryż 1838; wyd. 3-e p. t. „Glossaire du centre de la France" 1856—58, 2 tomy); „Illustrationes plantarum orientalium", do współki z Ed. Spachem (1842—57, 5 tomów); „Étude sur le traité de commerce avec l'Angleterre" (1869). Był też członkiem Akademii nauk.

Jaucourt (Arnail François de), polityk francuski (* w Tournan r. 1757—† w Presles 1852). W 1773 wstąpił do wojska, odbył kampanię Genewską w r. 1782 pod rozkazami księcia Condé; w 1788 został pułkownikiem. Był członkiem towarzystwa Feuillantów; w 1791 wybrano go do Zgromadzenia Prawodawczego. Wszedł do komitetu wojskowego; głosował prawie zawsze z prawicą, popierał środki przeciwko emigrantom i księżom opornym. W 1792 został marszałkiem polnym; 10 sierpnia aresztowano go na rozkaz kommuny; wypuszczony został na wolność w końcu tego miesiąca, uzyskał urlop i wyjechał za granicę. Towarzyszył Talleyrandowi w jego missyi do Londynu. Przebywał potem przez lat kilka w Szwajcaryi; wrócił do Paryża po 18 brumaire'a i dzięki poparciu Talleyranda mianowano go członkiem Trybunatu. W 1802 Trybunat wybrał go na prezesa; w 1803 J. zasiadł w Senacie. Zbliżył się z Józefem Bonapartem i towarzyszył mu do Neapolu; otrzymał od niego tytuł hrabiego w r. 1808. W 1814 przeszedł na stronę Burbonów i należał do rządu tymczasowego po wejściu Sprzymierzonych do Paryża. Ludwik XVIII obsypał go łaskami i mianował parem Francyi, ministrem spraw zagranicznych i generałem - porucznikiem. Po powrocie Napoleona J. uciekł z Francyi wraz z Ludwikiem XVIII. Po Waterloo król mianował go ministrem marynarki; w kilka miesięcy potem minister podał się do dymissyi. Po r. 1830 J. popierał rządy Ludwika Filipa, po 1848 głosował za prezydenturą Ludwika Napoleona. Był protestantem i zajmował się gorliwie sprawami swoich współwyznawców.

Jauczubaubis (u Bohusza Jauczubobis), w rękopiśmiennym słowniku niemiecko-litewskim Brodowskiego (około połowy w. XVIII) ma oznaczać Pana, bóstwo pasterzy. Lud litewski nazwy

Digitized by Google

tej nie zna, a sam wyraz oznacza „ryk wołów". J. K.

Jauer, miasto na Szląsku, ob. Jawor.

Jauernig, ob. Jawornik.

Jauffret Kacper Jan, arcybiskup Aix (* 1759—† 1823), założyciel „Annales de la religion et du sentiment", współpracownik „Annales religieuses", obrońca praw Kościoła w dobie budzącego się rewolucyjnego ruchu we Francyi. Po rewolucyi pracował nad zorganizowaniem rozpierzchłych kongregacyj. W r. 1806 został biskupem Metz, w r. 1811 arcybiskupem w Aix.

Jaulingit, minerał, hiacyntowo - czerwony, o silnym połysku tłustym, jest to jedna z żywic przyrodzonych, zbliżona do iksolitu (ob.). Występuje w pokładach lignitu w postaci drobnych żyłek i powłok. Pali się czerwonym dymiącym płomieniem; skład w pewnem przybliżeniu odpowiada wzorowi $C_{26}H_{40}O_3$. Z. W.

Jaunthal (Vallée de Bellegarde), dolina w Szwajcaryi nad rz. Jaunbachem, który wypływa z doliny Abländschenthalskiej w kant. Berneńskim i zaraz nad freiburską (Fribourg) granicą kantonu przepływa przez dolinę Jaunthalską. Po wyjściu z niej przez wąwóz La Tzintre i po przejściu przez dolinę Charmey czyli Galmis, niedaleko m. Brocia o 8 klm. na wschód od m. Bulle, Jaunbach wpada do Saany. Dolina J. jest jedną z najdzikszych i najromantyczniejszych dolin alpejskich. Strome góry dokoła ją otaczające, okryte pastwiskami i lasami iglastemi, ponad któremi wystają łyse, skaliste szczyty: Schopfenspitz (2 106 m.), Schafberg (2 215 m.), Gastlosen (1 994 m.), Hochmatt (2 158 m.) i inne wierzchołki z grupy Saańskiej. Dolina J. stanowi oddzielną gminę w obwodzie Greyerskim (po franc. Gruyère). Wieś Jaun (po franc. Bellegarde), odległa o 17 klm. na wschód od m. Bulle, na wysokości 1 017 m., leży na prawym brzegu rz. Jaunbach i jest głównym punktem doliny Jaunthalskiej. Wieś J. liczy przeszło 1 000 m-ców, w znacznej części katolików; ma kościół parafialny, ruiny zamku Bellegarde i gospodarstwo alpejskie. Ruch turystów w dolinie J. znacznie wzrósł od chwili kiedy, dzięki śmiało przeprowadzonej drodze pocztowej z Bulle do Boltigen (39 klm. dł.), J. połączoną została z dolinami Saanenthalską i Simmenthalską. W Wiekach Średnich J. należała do hrabstwa Greyerz i dopiero w 1555 r. dostała się w podziale kantonom Berneńskiemu i Freiburskiemu. Ch.

Jaup Henryk Karol, mąż stanu heski (* 1781 w Giessen — † 1860 w Darmsztadzie). J. uczył się prawa w Giessen i Getyndze; w r. 1803 zaczął wykładać w Giessen jako docent prywatny. W 1806 został profesorem zwyczajnym; brał udział w pracach około zaprowadzenia Kodeksu Napoleona. W 1820 r. powołano go do tajnej rady stanu do Darmsztadu, w 1824 r. postawiono na czele komissyi prawodawczej, w 1828 mianowano prezesem trybunału kassacyjnego i rewizyjnego dla prow. Hessyi Nadreńskiej. Był znanym stronnikiem rządów konstytucyjnych, to też w r. 1832 wybrano go do sejmu. Działalność J-a jako posła ściągnęła na niego niełaskę sfer rządzących, tak, że w r. 1833 przeniesiono go w stan spoczynku. W roku 1848 został członkiem Przedparlamentu i zgromadzenia Narodowego; 16 lipca stanął na czele wielko - książęcego ministeryum heskiego z teką spraw wewnętrznych. Przeprowadził zręcznie dużo reform w duchu liberalnym, w r. 1850 jednak ustąpić musiał przed reakcyą. Napisał znaczną ilość broszur i wydawał czasopisma: „Germanien" (Giessen 1808 — 11), „Germanien und Europa" (t-że 1812), „Der Staatsbote" (Darmsztadt 1826—27).

Jauregui Jan, fanatyk hiszpański (* w Bilbao 1557 czy 1562—† w Antwerpii 1582). Pracował u bankiera hiszpańskiego, Anastro, w Brukselli; powziął wtedy zamiar zamordowania Wilhelma Orańskiego; zdaje się, że był przez innych do tego podmówiony. Według Piotra de l'Estoile, pewien jezuita zapewnił go, że zasiądzie w niebie obok Chrystusa, jeżeli uwolni Kościół od księcia heretyka i pomści Filipa II. J. dotarł do Wilhelma podczas uczty i strzelił do niego z pistoletu w przedsionku, w chwili, gdy książę oglądał wzorzyste tkaniny ścienne, w towarzystwie panów francuskich i flamandzkich. Dwie kule przestrzeliły księciu policzki, nie zrobiwszy mu jednak wielkiej szkody; przy drugim wystrzale zbyt mocny nabój rozerwał pistolet i urwał mordercy palec. J., pomimo bólu, chwycił sztylet i rzucił się na Wilhelma, obecni jednak panowie rozsiekali go na miejscu. Służący Anastra, Antonio Venero, i dominikanin, Antonio Timmerman, oskarżeni o wspólnictwo, zginęli na rusztowaniu. Timmerman zaliczony został później w poczet męczenników swego zakonu. W dwa lata po tym zamachu Wilhelm zginął w Delft z ręki Baltazara Gerarda.

Jauregui y Aguilar (Juan de), poeta i malarz hiszpański (* w Sewilli około r. 1570 — † w Madrycie 1640 czy 1641). Rodzina pochodziła z Biscaji. Jako młodzieniec J. odbywał studya w Rzymie, według wzorów starożytnych i mistrzów włoskich. Według Bacheco celował w portretach. Ilustrował księgę jezuity Luis Alcazar: „Investigatio arcani sensus in Apocalypsi" (Antwerpia 1619, in fol.). „Są to główne wizye Ewangelisty Jana, pełne postaci ludzkich i zwierzęcych, rysowane w rodzaju florentyńskim" (Cean Bermudez). W Rzymie przetłómaczył na wiersz kastylijski Amintę Tassa (1607; drugie wyd. tego wzorowego dzieła, zmienione, z dodatkiem poezyj lirycznych, Rimas, Sewilla 1618). Za powrotem do Hiszpanii przed 1613 r. malował portret przyjaciela swego, Cervantesa. Autor Don Kichota wspomina o nim pochlebnie w prologu do No-

Digitized by Google

wel. Płótno to nie doszło do nas. W r. 1624 J. wydał poemat Orfeo. Amintę przedrukowano w „Parnaso Sedano" i u Quintano. Lope de Vega chwali poetę-malarza w sonecie, wspominając miękkość światłocienia w obrazie Judyta, który porównywa do tłómaczenia Aminty. J. Musz.

J. lubo był wrogiem panującego za jego czasów t. zw. kultyzmu, czyli gongoryzmu (ob. Gongora), t. j. stylu wymuskanego, błyskotliwego, górnolotnego, pełnego affektacyi i przenośni, często całkiem niezrozumiałych, lubo nawet napisał satyrę przeciw niemu („Discurso poetico contra el hablar culto y estilo oscuro"); mimo to wszakże w końcu i sam uległ jego wpływowi, mianowicie w poemacie swoim „Orfeo" (1624) — w którym są jednakże ustępy dziwnej piękności, — a jeszcze bardziej w naśladowaniu Farsalii Lukana, pisanem dźwięcznemi oktawami gongorycznemi (1684). Z utworów oryginalnych J-ego można przytoczyć kilka dobrych sonetów, odę na śmierć królowej Małgorzaty, oraz wytworny poemat p. t. „Aventura umorosa", noszący wybitne cechy renesansu włoskiego. J. był kawalerem orderu Calatravy i wielkim koniuszym pierwszej żony Filipa IV, Elżbiety de Bouillon. *

Jauréguiberry Jan Bernard, admirał francuski (* w Bajonnie 1815 — † w Paryżu 1887). W r. 1830 wstąpił do szkoły morskiej. W 1839 brał udział w wyprawach do Parany i Urugwaju. Służył następnie na Krymie, gdzie się odznaczył przy ataku na Kinburn, w Kochinchinie i Chinach. Od r. 1860 do do 1863 był gubernatorem Senegalu. W 1869 został kontradmirałem. Po wybuchu wojny z Niemcami objął komendę nad częścią eskadry admirała Fourichon, z którą odbył bezowocną wyprawę na morze Północne. Gdy powołano marynarzy do służby lądowej w obronie kraju, J. objął komendę 1 dywizyi 16-go korpusu armii Loary pod Chanzym (3 list. 1870). W trzy dni później rozstrzygnął na korzyść Francuzów bitwę pod Coulmiers (6 list.). Odznaczył się też w bitwach pod Villepion i Patay. Objął później dowództwo 16-go korpusu i był jednym z najlepszych podkomendnych Chanzego. Korpus jego trzymał się najlepiej z tej całej armii. Po klęsce pod Le Mans dowodził strażą tylną i zabezpieczył wojskom odwrót na Laval (bitwy pod Chassillé i pod Saint-Jean-sur-Eure, 14 i 15 stycznia 1871 r.). Po zawarciu pokoju, od r. 1871 do 1875 był prefektem morskim Tulonu. Był później wiceprezesem rady admiralicyi (1875 — 76), dowódzcą eskadry ewolucyjnej (1876 — 87) i prezesem rady robót (1877 — 79). Był też dwa razy ministrem marynarki w gabinecie Waddingtona (1879) i Freycineta (1882—83).

Jaurès Konstanty Ludwik Jan Benjamin, admirał francuski (* w Paryżu 1823 r. — † tamże 1889). Wstąpił do szkoły morskiej w r. 1839, odbył kilka wypraw na ocean Spokojny, morza południowe i wschodnie. Podczas wojny krymskiej służył w eskadrze morza Czarnego, podczas włoskiej—na morzu Adryatyckiem, w r. 1860 i 1861 w Chinach i Annamie. Wrócił stamtąd jako kapitan fregaty. Po wybuchu wojny z Niemcami powierzono mu komendę okrętu „Héroïne" z eskadry admirała Fourichon. W ostatnich dniach października powołano go do służby lądowej i mianowano szefem sztabu admirała Jauréguiberry (ob.); przy końcu listopada polecono mu zorganizować 21-y korpus armii. W ciągu dni kilku zebrał 45 000 ludzi i poprowadził ich na pomoc Chanzemu. Niewyćwiczony i licho uzbrojony jego oddział trzymał się jednak dość dobrze pod Lorges, Josnes, Fretefal, Moret, Montfort, Savigné i Mans. Po zawarciu pokoju przeniesiono go do marynarki i mianowano w r. 1871 kontradmirałem. Tegoż roku zasiadł w zgromadzeniu narodowem jako przedstawiciel dep. Tarn. W 1876 został senatorem, w 1878 wiceadmirałem i ambasadorem w Madrycie, w 1882 ambasadorem w Petersburgu, w r. 1883 objął komendę eskadry ewolucyjnej, w r. 1889 był ministrem marynarki w gabinecie Tirarda.

Jaurès Jan (* r. 1859 w Castres, depart. Tarn), polityk, filozof i ekonomista francuski. Odbywał nauki w szkole normalnej, a następnie poświęcił się studyom filozoficznym. W liceum d'Albi w Tuluzie został profesorem literatury. W r. 1886 wybrano go na deputowanego z Tarn. W parlamencie, gdzie zrazu zasiadł na lewicy, odznaczył się talentem krasomówczym. Niewybrany w następnej kadencyi został w Tuluzie profesorem. Ogłosił wtedy swą rozprawę doktorską p. n. „De primis socialismi germanici lineamentis apud Lutherum, Kant, Fichte, Hegel" (1891). W tymże roku wydał: „De la réalité du monde sensible". W r. 1893 wybrany został do Izby już pod hasłem socyalistycznem. W parlamencie broni reform socyalnych i należy do odłamu, który oczekuje przeistoczeń społecznych po działalności prawodawczej. Odznacza się gorącym zapałem i wielką swadą oratorską. Ogłasza też rozprawy filozoficzne, oparte na idealizmie panteistycznym. St. A K.

Jauri, małe państewko murzyńskie na lewym brzegu Nigru, między 10°50′ i 11°10′ szerokości północnej; graniczy na południu z Rupe, a na północy z Kando, któremu płaci daninę. Zamieszkują je Murzyni szczepu Kambary, który bliskim już jest wytępienia wskutek łowów na niewolników, prowadzonych przez Haussę i Fulbe. R.

Javal Ludwik Emil (* w Paryżu d. 5 maja r. 1839), okulista i polityk francuski. Pierwotnie kształcił się na inżyniera cywilnego w paryskiej *École des mines*, a po ukończeniu zakładu tego w r. 1864 zapisał się do wydziału lekarskiego tamże, opuścił go zaś w r. 1868 jako

Digitized by Google

doktor medycyny, po obronieniu rozprawy napisanej wybornie, p. n. „Du strabisme dans ses applications à la physiologie de la vision". Już w rozprawie tej wytknął sobie J. kierunek dalszej działalności swej lekarskiej, mając już wtedy zamiar poświęcenia się wyłącznie prawie fizyologii i patologii narządu wzrokowego. Pracując wytrwale i z powodzeniem nad optyką fizyologiczną, nad zezem, astygmatyzmem i hygieną wzroku, osobliwie w szkołach, zjednał sobie uznanie zasłużone i w r. 1877 był powołany na dyrektora pracowni oftalmologicznej w Sorbonnie paryskiej *(Laboratoire d'ophthalmologie de l'École des hautes études)*. W r. 1885 wybrano go na członka Akademii medycznej w Paryżu. Z prac J-a, wyłącznie niemal w zakres okulistyki teoretycznej i praktycznej oraz hygieny odnoszącej się do niej wchodzących, a przekraczających liczbę 200; wymieniamy tu tylko największe, jak oto: „Hygiène des écoles primaires et des écoles maternelles" (Paryż 1884) i „Manuel du strabisme" (t-że 1894); mniejsze ogłaszał przeważnie w „Annales d'oculistique" i w „Revue d'hygiène". Przełożył też na język francuski Helmholtza (ob.) optykę fizyologiczną (Paryż 1867). W r. 1885 departament Yonne wybrał J-a na deputowanego do Izby; J. przyłączył się do stronnictwa republikańskiego oportunistycznego. Na mównicy zabierał głos nieraz w sprawie zmniejszającego się zaludnienia Francyi; występował ostro przeciwko nadużyciom panamskim i przemawiał gorąco za ubezpieczaniem robotników. W swoim czasie popierał też gorliwie kandydaturę Carnota (ob.) na prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, i niemało przyczynił się do wybrania go. W roku 1889 nie ubiegał się powtórnie o mandat, zajmował się odtąd tylko nauką. — Por. „Biograph. Lexicon der hervorrag. Aerzte" (T. III str. 389) i „Grande Encycl." Lamiraulta. Dr J. P.

Javari (Jacarara, Jaquirana, Yacarana), prawy dopływ Amazonki, w górnym swym biegu zwie się Aruitą. J. od 8° szerok. poł., wpobliżu swych źródeł, wypływających z Andów Konomamańskich, tworzy granicę pomiędzy Peru i Brazylią, przepływa przez olbrzymie lasy dziewicze i niedaleko od m. Tabatingi wpada do Amazonki; J. jest spławna na przestrzeni 500 klm. i przyjmuje trzy znaczniejsze dopływy: z lewej strony Chico, z prawej zaś—Curuzę i Itahý. Ch.

Javea, dawniej Xabea, miasto w Hiszpanii, w prowincyi Alikante, na lewym brzegu rzeczki Jalon w odległości 2 klm. od morza Śródziemnego. Brzeg morski w tem miejscu jest bardzo porznięty zatokami obfitującemi w oryginalne groty. Miasto, osłonione od wiatrów północnych, ma klimat bardzo łagodny, lecz malaryczny. J. prowadzi handel rodzynkami, winem, migdałami i rybami; opasują ją starożytne mury z wieżycami; wąskie i spadziste uliczki są czysto utrzymywane. Mieszkańców liczy około 10000. W przystani zawsze pełno okrętów angielskich, przybywających po owoce, i statków hiszpańskich. J. zostaje w częstych stosunkach z Algieryą i jest punktem wyjścia podmorskiej linii telegraficznej, łączącej Hiszpanię z wyspami Balearskiemi. Ch.

Javolenus Priscus, prawnik rzymski, ur. w r. 79, um. w r. 138 po Chr.; z jego pism dochowało się 206 ekscerptów w Digestach. Był on z kolei namiestnikiem cesarskim w Brytanii, w Germania superior, w Syryi i Afryce; w Rzymie zaś jako gorliwy i zdolny zwolennik wielkiego mistrza prawa, Caeliusa Sabinusa, przywódzcy szkoły tak zwanej anomalistycznej, został jego następcą. Pliniusz (Epist. 6, 15) wspomina o jego dubia sanitas. — Por. Jenichen „De Pr. Javoleni juris consulto incomparabili" (Lipsk 1734); van Alpen „Spicilegia de Pr. Javoleno juris cons." (Utrecht 1768); Lindner J. „Prolusio de Javol. Pr. ad Plin. Epist." (Arnstadt 1770); Neuber L. „Die juristischen Classiker" (Berlin 1806); Leist „Versuch einer Geschichte der römischen Rechtssysteme" (Lipsk 1850); Krüger „Geschichte der Quellen" (Lipsk 1888). S. Drz.

Javornicky Jan, ob. Jawornicki.

Javorsky Ivan, ob. Jawornicki.

Javůrek Karol, malarz czeski (* 1815 r. w Pradze). Kształcił się w Akademii praskiej pod Kadlikiem (od r. 1834 — 49) i w pracowni Rubena (od r. 1844), potem był uczniem Danhausera w Wiedniu. W r. 1850 odbył podróż do Belgii, a r. 1855 do Paryża, gdzie w pracowni Couture'a uzupełnił swe wykształcenie artystyczne. Obok Jaros. Czermaka, który również kształcił się w Belgii i w Paryżu, J. był jednym z pierwszych malarzy czeskich, którzy, opuściwszy antyczno-eklektyczne tradycye akademii praskiej, obrali za wzór sobie sztukę historyczną zachodnio-europejską, szukając udoskonalenia bądź we Włoszech, bądź w Antwerpii, Brukselli i Paryżu, czemu sztuka czeska zawdzięcza nowy rozkwit i nowy okres dziejów swoich. Wielką też zasługą J-a jest i to, że był on również jednym z pierwszych malarzy czeskich, którzy z zapałem zabrali się do studyów historyi ojczystej, szukając w niej tematów do swych obrazów i podniecając tem uczucia patryotyczne. Obrazy J-a są tak liczne, iż niepodobna ich tu wymieniać. Wykaz najcelniejszych, w liczbie 58-u (od r. 1839 do 1897), znajduje się w Słowniku naukowym Otta; prócz kilku religijnych i jednego mitologicznego, wszystkie one są treści historycznej. Obok tego J. wykonał cały szereg studyów i kopij ze starszych obrazów hollenderskich oraz wiele portretów. Ocenę znaczenia artystycznego J-a w historyi malarstwa czeskiego podał Fr. Jiřik w pracy swej „Ruben a jeho pražska škola malerska" („Rozhledy" 1896). R.

Digitized by Google

Javůrek Jan, filolog czeski, pedagog i publicysta, ur. 1825 w m. Blatnie (w Rudawach czeskich), do gimnazjum uczęszczał w Pisku, studja filologiczne odbywał w Pradze; przez rok, 1847 — 48, był słuchaczem instytutu technologicznego, w 1849 został redaktorem „Vlastimila", pisma ludowego naukowego i politycznego, w r. 1850 urzędnikiem ministerjum oświaty, a w 1851 posłany był jako zastępca nauczyciela do Lewoczy w Słowacji (w komitacie Spiskim), gdzie mianowany następnie profesorem, pozostał na tym stanowisku do r. 1862. Za pobytu swego w tym mieście był spółpracownikiem czasopisma «Pražské Noviny», w którym oprócz artykułów wstępnych umieszczał wiadomości o zwyczajach i obyczajach Słowaków; później pisywał także do «Národních Novin». W 1862 r. został przeniesiony do gimnazjum akademickiego w Pradze, brał udział w ruchu politycznym i ogłosił kilka artykułów w «Pokroku», oraz obszerną rozprawę „O znemravnělosti (o zdemoralizowaniu) republiky římské za posledních dob". Prócz tego pisywał do wszystkich prawie czasopism czeskich, podówczas wychodzących, jak: do «Blahověsta», gdzie zamieścił „O svatém týdni v Římě» i «Světozora» („O původě a vývoji lásky u všech národů"). W r. 1872 wydał książkę p. n. „Brus jazyka českého", poświęconą wykazaniu błędów przeciwko poprawności jęz. czeskiego. W ciągu lat 12 J. był także członkiem komitetu egzaminacyjnego dla kandydatów na ochotników jednorocznej służby wojskowej, oraz tłumaczem przysięgłym z łaciny. W r. 1848 nauczył języka czeskiego wiele podówczas wybitnych osób, między innemi autorkę Idę z Düringsfeldu, tłumaczkę czeskich pieśni ludowych na język niemiecki. A. A. K.

Jawa, jedna z wysp Archipelagu Malajskiego, najmniejsza z grupy Wielkich Sundzkich, najbogatsza z kolonij hollenderskich. — I. *Położenie, ukształtowanie poziome, rozmiary.* Jawa rozciąga się od 5° 52′ szer. pd. do 8° 46′ szer. pd. i od 105° 10′ do 114° 30′ dług. wsch. Gr. Tym sposobem główna rozciągłość wyspy ma kierunek równoleżnikowy, dokładniej wschodnio-południowo-wschodni przez 9° długości czyli 1 000 klm. Wyspa ma kształt wydłużonego czworokąta, który w dwóch miejscach się rozszerza (do szerokości 200 klm.) i tym sposobem składa się kolejno z dwóch pasów szerokich i trzech wąskich, jednego środkowego i dwóch krańcowych. Obszar wynosi około 130 000 klm. □. Z południa oblewa J-ę ocean Indyjski, z północy płytkie morze Jawańskie, dzielące ją od Borneo, z zachodu cieśnina Sunda, słynna z wybuchu wulkanu Krakatau, dzieląca J-ę od Sumatry, ze wschodu cieśnina Bali, dzieląca J-ę od wyspy Bali. Z drobnych wysp, leżących u wybrzeży J-y, najznaczniejszą jest Madura, stanowiąca przedłużenie wschodniego z dwóch wyżej wspomnianych rozszerzeń wyspy.

II. *Ukształtowanie powierzchni, stosunki geologiczne.* J. pod względem budowy jest częścią łuku Malajskiego, który się ciągnie jako przedłużenie zachodniego łuku Indochin przez wyspy Andamańskie, Nikobarskie, Sumatrę i t. d., ale na J-e działalność wulkaniczna przybrała tak olbrzymie rozmiary, że prawie zupełnie pokryła góry pierwotne; trzeba było wielkich usiłowań, ażeby odnaleźć tu starsze skały, stare łupki, co w końcu udało się na zachodzie i południu wyspy w rezydentowstwie Preang. Zresztą główną częścią składową J-y, prócz młodych skał wybuchowych, są osady trzeciorzędowe. Skały wybuchowe składają się z law, popiołów i tufów. Szereg wulkanów ciągnie się z zachodu na wschód przez całą wyspę; na północ i na południe od tego szeregu ciągną się pasy trzeciorzędowe; osady te w dwóch miejscach wybiegają dalej na północ, wywołując wyżej wspomniane rozszerzenia wyspy. Świeże napływy obrębiają brzeg północny od cieśniny Sunda do Rembang i wypełniają dolinę rzeki Solo. Wybrzeża są po większej części płaskie, zwłaszcza na północy, podczas, gdy na południu tu i owdzie spadają stromo. Osady trzecio- i czwartorzędowe, wraz z najnowszemi napływami, tworzą równinę, wznoszącą się łagodnie ku środkowej osi wyspy; wulkany zaś tworzą góry kształtu stożkowego; w niektórych miejscach skały wulkaniczne dochodzą aż do morza, mianowicie w cieśninie Sunda na zachodzie, na wschodnim krańcu wyspy, i na północy, w górach Murio. Najwyższy szczyt gór, wulkan Gunung Semeru, w południowo-wschodniej części wyspy, wznosi się na wysokości blizko 3 700 m., a więc prawie dorównywa najwyższemu szczytowi Sumatry (Korintji). Wulkany J-y nie ciągną się tak dwoma szeregami jak na Sumatrze: co najwyżej w zachodniej części wyspy można wykryć taką dwoistość; na J-e wulkany układają się czasami w południkowym kierunku tak, iż wyspa wydaje się poprzecinaną szparami poprzecznemi i między często odosobnione wulkany nizina nadbrzeżna przenika wpoprzek wyspy, tak, iż wzniesienie poziomu morza tylko na 100 metrów podzieliłoby J-ę na wiele wysp; takie równiny przecinają np. wyspę wzdłuż rzeki Solo, największej na J-e, i wzdłuż rzeki Brantas, drugiej co do wielkości; obie one uchodzą na wybrzeżu północnem, naprzeciwko wyspy Madury, a źródła ich znajdują się wpobliżu wybrzeża południowego. Zachodnia część wyspy posiada wyniosłości bardziej zwarte, gdyż pojedyńcze wulkany są połączone obszarami wyżynowemi 300 do 700 m. wysokiemi, usypanemi z materyałów wybuchowych i pokrytemi następnie przez napływy rzeczne; różnica między zachodem i wschodem wyspy występuje też i pod względem innych zjawisk geograficznych: część zachodnia jest obfitsza w opady, a stąd posiada bujniejszą roślinność. Dwa wyżej wspomniane szeregi wulka-

Digitized by Google

nów części zachodniej są rozdzielone rzeką Tarum, która płynie w głębokiej dolinie, i po krótkim biegu wschodnim skręca na północ i uchodzi na północnem wybrzeżu, tworząc błotnistą deltę. Dolina jej górnego biegu ciągnie się do południkowej linii (około 107° długości wsch. Gr.), w której kończy się nagle zachodnie rozszerzenie wyspy i następuje wązki zachodni kraniec. Na tej szparze wznosi się wulkan Karang (1760 metr.), oddzielony równiną od głównego łańcucha, który zaczyna się na zachodzie wysokim na 1580 m. szczytem, Alimon, i ciągnie się dalej wulkanami: Salak (2200 m.) i Gedeh (2980 m.), na południe od którego płynie rzeka Mandiri, a na wschód rzeka Tarum. Dalej na wschód ciągnie się podwójny szereg wulkanów, rozdzielony górnym biegiem tej ostatniej rzeki, na południe Kendeng, dalej Patua blizko 2450 m., Wajang 3000 m., znany ze straszliwego wybuchu Papandajan 1000 m., wreszcie Tjikorain przeszło 2800 m. i na północ od niego znany z gwałtownych wybuchów Gunung Puntur. Na północy od tej doliny leżą następujące wulkany: Tangkuban-Prau (przeszło 2000 m.) z olbrzymim kraterem, zasypanym przez rumowiska, Bukit-Tunggul (2200 m.) i Tampomas. Na wschód od tego ostatniego następuje wielka przerwa, albowiem dolina rzeki Manuk wkracza głęboko między ten wulkan i sąsiedni Tjerimai (3070 m.), który od r. 1672 do 1803 był nieczynny, a następnie znów rozpoczął swą działalność. Podczas gdy ten ostatni wulkan leży na przedłużeniu szeregu północnego, to na południe od niego wznoszą się dwa wulkany: Gelunggung (1170 m.) i Sawal (1760 m.), leżące na przedłużeniu szeregu południowego. Wulkany tych łańcuchów nie należą po największej części do najwyższych na wyspie, a że przytem wznoszą się z dość wysokiej podstawy, na 600—1200 m. wzniesionej, i gromadzą się blizko siebie, więc nie sprawiają tak imponującego wrażenia jak wulkany wschodniej J-y, wznoszące się bezpośrednio z nizinny; zato pierwsze z powodu swej bujnej roślinności odznaczają się pięknością krajobrazową. Najczynniejsze z wyżej wymienionych wulkanów są: Gedeh, który spoczywał od 1770—do 1832 r., Tjerimai i Gelunggung. Na wschód od Tjerimai zaczyna się zwężenie wyspy łańcuchem na 1000 m. wysokim, z którego na północ i południe spływają rzeki, z pierwszych najważniejszą jest Sangarung, z drugich Tandui. Łańcuch ten ku wschodowi wznosi się coraz wyżej i dosięga blizko 3500 m. w bardzo czynnym wulkanie Gunung Slamat, jednym z najwyższych na J-e. Grzbiet na 1500 m. wysoki prowadzi stąd do grupy wulkanów, zwanej górami Dieng, która w szczycie Gunung Prau dosięga 2560 m. Na południe stąd wznosi się Sendoro na 3200 m. i Sumbing blisko 3400 m., wznoszące się z usypanej przez siebie wyżyny na 1200 m. wysokiej. Dalej na wschód spotykamy dwuszczytowy wulkan Marapi (2800 m.) na południu i Merbabu (3120 m.) na północy; pierwszy zasługuje na uwagę z tego względu, iż jest jednym z niewielu wulkanów Archipelagu Malajskiego, wylewających lawę. Te dwa wulkany są pierwszemi, licząc od zachodu, które wznoszą się śród niziny. Okolica tych wulkanów należy do najpiękniejszych na ziemi; tutaj, pośród bujnej roślinności wznosi się słynna świątynia Boro-Budor. Na południku wulkanu Merapi, który od 1678 r. do 1786 spoczywał, rozpoczyna się największe rozszerzenie wyspy. Panuje tutaj równina zaledwie na 100 m. wzniesiona. Wynioślejsze grzbiety, biegnące ku wschodowi, dzielą północną część równiny na kotliny, których rzeki płyną na wschód i zachód; na południu zaś ciągnie się niewysoki grzbiet gór (600—900 m.) Djokjakarta, ku wschodowi do szczytu Gunung-Semeru, ograniczający górny bieg rzeki Brantas. Z równiny tej wznoszą się bezpośrednio wysokie, odosobione wulkany, mianowicie Lawu (3250 m.) między źródłowemi rzekami Solo, oraz Wilis między wschodnią Solo i rzeką Brautas; wreszcie daleki od szeregu południowego wulkan Murio (1790 m.) wznoszący się na najpołudniowszym cyplu wybrzeża. Wulkany te, jak wspominaliśmy, przy nieznacznem wzniesieniu poziomu morza zamieniłyby się na wyspy, ale, według Guppy'ego, J. nie dąży do rozpadnięcia się na wyspy, lecz odwrotnie, właśnie powstała niejako przez sklejenie oddzielnych wysp za pomocą nowszych osadów. Na wschód od rzeki Brautas kraina gór wulkanicznych jest znów nieco więcej zwarta, albowiem wulkany wznoszą się tutaj na wspólnym, do 300 m. wysokim, grzbiecie, zresztą w wielu miejscach bardzo wąskim. Z wulkanów tych spotykamy tu naprzód: Kawi (2870 m.), dalej Ardjuno (3300 m.) i Penanggungan (1680 m.); wszystkie one wznoszą się widocznie na szparze poprzecznej, spadając na zachodzie bezpośrednio do równiny, a na wschód łączą się za pomocą grzbietu na 1000 m. wysokiego z sąsiedniemi górami wulkanicznemi. Najbliższa z tych grup składa się z wulkanów: Broms albo Gunung Tengger (2650 m.) i Semeru, który wznosi się na blizko 3700 m. i jest najwyższym szczytem J-y. Wulkan ten jest czynny i jeszcze w r. 1885 wyrzucił z siebie potok lawy andezytowej; tymczasem z pobliskiego wulkanu Samongan (1640 m), wznoszącego się tylko o 48 klm. na wschód, w latach 1849, 1869, 1877 i 1883 wypływały lawy bazaltowe. Dalej, na wschód, wznoszą się wulkany: Ajong albo Argopuro (przeszło 3000 m.), oraz znów zupełnie odosobniony, dwuszczytowy wulkan Raon albo Rawun (3120 m.) i Idjen Merapi (2880 m.).

III. *Klimat, flora i fauna.* Klimat Jawy, jak i całego Archipelagu Malajskiego, a w dalszym ciągu i całej południowo-wschodniej Azyi, zależy

Digitized by Google

od zmiany mussonów; występuje tu mianowicie zmiana między wiatrem południowo-wschodnim w lecie (północnej półkuli), który jest właściwie zwykłym pasatem południowej półkuli, i wiatrem północno-zachodnim, wiejącym w zimie (północnej półkuli), który jest wywołany równoczesnem to jest letniem rozgrzaniem się lądu australijskiego na południowej półkuli; wskutek tego rozgrzania powstaje właściwie wiatr północny, który z powodu właściwego południowej półkuli zboczenia na lewo (od wirowego ruchu ziemi) staje się wiatrem północno-zachodnim. Pod względem temperatury klimat J-y, jak i innych wysp Malajskich, odznacza się wysokiem i jednostajnem ciepłem: średnia temperatura roczna wynosi około 26°, a różnice między najcieplejszym i najzimniejszym miesiącem są nadzwyczaj drobne, zaledwie przenoszą 1° (ale zmiany dzienne dochodzą do 8°): w Batawii najcieplejszy miesiąc, maj (i październik), ma 26.4°, a najzimniejszy, styczeń, 25.3°. Buitenzorg na wysokości 280 metr. posiada temperaturę najcieplejszego miesiąca 25.5°, a najzimniejszego (lutego) 24.5°. Co do opadów, to Jawa, jak i wszystkie wyspy Malajskie, jest bardzo dżdżysta, szczególniej w części zachodniej: Batawia ma 1 950 mm., Surabaja 1 820 mm., a dalej na wschód ilość ta spada do 1 360 mm.; na wyniosłościach ilość deszczów jest większa: już Buitenzorg ma 4 820 mm. Co do rozkładu deszczu na pory roku, ten jest dość nieprawidłowy, nie można bowiem twierdzić, że jeden z mussonów jest właściwie wiatrem deszczowym: w zachodniej i północnej części musson północno-zachodni przynosi rzeczywiście deszcz, tak, iż w Batawii, Buitenzorg i Surabai deszcz pada przeważnie w zimie (północnej półkuli), podczas gdy w lecie, przy wietrze południowo-wschodnim jest sucho. Jednakże niema ostrej różnicy między porą dżdżystą i porą suszy, gdyż wiatr północno-zachodni nie każdego roku jest dość silny i stały, a z drugiej strony wiatr południowo-wschodni przynosi niekiedy deszcz. Ten wiatr południowo-wschodni (lub wschodni) wieje w najwyższych częściach Jawy przez cały rok, podczas gdy wiatr północno-zachodni (lub zachodni) występuje tylko poniżej 2 000 m. wysokości. Dymy wulkanów wskazują, że główne prądy powietrzne są zwrócone w stronę zachodnią; podobnież wyrzucone popioły wulkanów są unoszone najczęściej na zachód lub północo-zachód. Pasat południowo-wschodni na wybrzeżach J-y jest tak słaby, że ustępuje często dziennej zmianie wiatrów brzegowych i morskich; wiatry morskie, wznosząc się po stokach gór, przynoszą tam nawet w porze suszy obfite deszcze, prawie każdego popołudnia.

Gorący i wilgotny klimat oraz żyzny grunt wulkaniczny sprzyjają rozwojowi roślinności tak naturalnej jak i uprawnej. W wilgotniejszej zachodniej części rosną bujne lasy dziewicze; we wschodniej występują już w części sawanny porosłe wysoką trawą, alang-alang. Obok flory zwrotnikowej, występującej na nizinach, istnieje tu flora podzwrotnikowa na średnich kondygnacyach gór, wyżej zaś ku szczytom roślinność ta przechodzi niepostrzeżenie w typ pasa umiarkowanego. Krajobraz J-y zmienia się więc stosownie do wysokości nad poziomem morza. W pasie nadbrzeżnym występują palmy: kokosowa i gebang; drzewa drugiego gatunku sterczą śród trawy alang „jak olbrzymie szpilki z żółtej poduszki", lub też tworzą zielone garby nad powierzchnią lasów bambusowych. Na suchych wzgórzach ciągną się macchia (zarośla) albo lasy drzewa tekowego. W drugim pasie występują paprocie drzewiaste i piękne akacye pierzaste; pod cieniem wysokich drzew kryją się plantacye kawy. Królową lasów jest rasamala, drzewo podobne do platanu, na 30 m. wysokie; pod jej potężnemi konarami nasze wysokopienne lasy stanowiłyby rodzaj podszycia. Na pochyłościach gór między 1 500 i 2 500 m. rosną wawrzyny ze śpiczastemi liśćmi, dęby i drzewa iglaste, a we wschodniej, suchszej, części występują już przypominające Australię kazuaryny. Na górnej granicy lasów drzewa karłowacieją, pnie się krzywią, korony spłaszczają, wreszcie drzewa ustępują miejsca krzewom i trawom. Nie pokrywa śnieżna, lecz masy wybuchowe wulkanów stawiają często kres roślinności. — Pod względem fauny J. jest bogata, nosi charakter wyspy kontynentalnej, ale jako dalej leżąca, czy wcześniej oderwana od lądu Azyi, jest uboższa od Sumatry i nie posiada orangutanga i słonia, ale ma jeszcze gibbona, nosorożca i tygrysa, jelenia, sarnę, dzika i dzikiego wołu, oraz kajmana. Ptaki są bardzo liczne, odznaczają się pięknem upierzeniem; również liczne i piękne są owady.

IV. *Człowiek.* Na 130 000 klm. □ J. z sąsiednią Madurą mieści do 28 000 000 mieszkańców (przeszło 215 na 1 klm. □), należy więc do najgęściej zaludnionych krain na ziemi. Takie nagromadzenie ludności jest możliwe z powodu bardzo intensywnej uprawy. Z roślin uprawnych najważniejsze miejsce zajmuje tu, jak i w całej południowo-wschodniej Azyi, ryż, a w drugim rzędzie kukurydza. Pola ryżowe stanowią tu charakterystyczną cechę krajobrazową nietylko na błotnistych nizinach, ale i na zboczach gór, które w tym celu zostały starasowane dla sztucznego nawadniania. Obok ryżu i kukurydzy uprawiają też różne drzewa, dostarczające pożywienia (banany, bataty i t. d.). Oprócz tych roślin uprawianych przez krajowców Europejczycy wprowadzili tu trzcinę cukrową, kawę, tytoń, pieprz, indygo, herbatę, opium, drzewo chinowe. Taką rozmaitość kultury umożliwia ukształtowanie powierzchni wyspy, przedstawiającej różne kondygnacye wysokości. Uprawą gruntu zajmują się prawie wyłącznie krajowcy Malajowie, podczas gdy Hollendrzy (i Chińczycy) są kupcami i mieszkają głównie w miastach nadbrzeż-

Digitized by Google

nych. Pod względem politycznym J. jest kolonią hollenderską i dzieli się (wraz Madurą) na 22 części administracyjne, zwane rezydentostwami, jak oto: Bantom, Batawia, Krawang, Preang, Cziribon, Banjumas, Tegal, Pegalczigan, Bagelen, Kedu, Samarang, Japara, Surakarta, Dżokżakarta, Rembang, Madżun, Surabaia, Kediri, Pasurnau, Probolinggo, Besuki, Madura. Z miast cztery posiadają ludność przeszło stutysięczną, mianowicie: Batawia (miasto główne), Samarang, Surabaja i Surakarta; pierwsze trzy leżą, równie jak większość miast Jawy, na północnem wybrzeżu, a czwarte—w środku wyspy. Miasta J-y są połączone gęstą siecią kolei żelaznych.—Sievers „Asien"; Lehmann „Länderkunde". W. N.

Stosunki etniczne. Zpośród wysp Archipelagu Malajskiego Jawa dosięgnęła najwyższego poziomu cywilizacyi i posiada pisaną historyę, obejmującą długi przeciąg czasu. Drobne plemiona, które są tak obfite na innych wyspach archipelagu, zniknęły; pozostały jedynie dwa ludy, a mianowicie: Jawańczycy na wschodzie i Zundańczycy na zachodzie, Wong Jawa i Dżalma Sunda. Tradycya kładzie pomiędzy niemi granicę wzdłuż „rzeki zakazu" (Tji Pamali); dwaj bracia, założyciele państw: Padżadżaran i Madżapahit, po długich walkach przystali, że tutaj będzie szła granica ich posiadłości. Faktyczna jednak granica pomiędzy językami jawańskim i zundzkim ciągnie się bardziej na zachód. Różnice zaś pomiędzy językami bynajmniej nie są błahe: język zundzki jest bliższy języka Bataków z Borneo i Malajów sumatrzańskich, niż jawańskiego; zresztą dotyczy to zwłaszcza tak zwanej mowy pospolitej, której używa gmin, bo w mowie, z jaką niższe warstwy zwracają się do wyższych, istnieje mniej różnic. Język Zundańczyków wykazuje mniej pierwiastków pochodzenia sanskryckiego, a te, jakie zawiera w sobie, dostały się do niego za pośrednictwem Jawańczyków. Cywilizacya jawańska promieniowała ze wschodnich dzielnic wyspy, gdzie rozwijała się pod wpływem bramanizmu, później zaś buddyzmu. Wpływy te, jak wykazał Humboldt, są równoczesne z początkami naszej ery; ale nowsze poszukiwania wykryły, że datują się od okresów jeszcze wcześniejsoych i nawet sięgają kilku wieków przed nar. Chr. Znaleziono tabliczki kamienne i metaliczne z napisami jawańskiemi, a niekiedy pisane w dobrym sanskrycie; jedna z nich, zdaje się, przypada na rok 732 przed Chr. Treść ich, a są to nadania i dokumenty prawne, świadczy o tem, iż już wtedy życie społeczne płynęło w łożysku regulowanem przez dokumenty pisane. Podania miejscowe wspominają jedynie o wpływach hinduskich we wschodnich dzielnicach Jawy; prostsze zwyczaje, właściwości fizyczne, rzadkość pomników starożytnych i ich odrębny charakter, oraz mnóstwo innych względów przemawiają za tem, iż Zundańczycy przedstawiają grupę czystszą i samodzielniejszą. Ze wschodniej części Jawy wpływy hinduskie przedostawały się na zachodnią. Następnie oddziaływała kultura chińska; pierwszą wiadomość o jej wpływach posiadamy pod r. 414, osiedlanie się zaś Chińczyków na Jawie przypada na lata 960—966, w wieku XV wpływy ich objęły całą wyspę, w końcu w. XVII liczono ich na Jawie około 50 000. Posiadamy także ślady przymusowego osadnictwa w w. XVII Makasarczyków, Balijczyków, Sumatrzańczyków. Wszystko to oddziaływało na typ i kulturę. Wreszcie nadeszły wpływy islamu, które do reszty zniszczyły na Jawie samodzielność kulturalną. Co do rysów fizycznych, Zundańczyk wyróżnia się od właściwego Jawańczyka; o tem świadczą między innemi liczby podające przeciętną wartość wskaźnika szerokości czaszkowej:

	Pomiary na żyjących	Pomiary na czaszkach
Jawańczycy	84.6	83.0
Zundańczycy	86.3	85.5

Ale, pomimo względnego ujednostajnienia stosunków etnicznych na Jawie, istnieją tam oazy ludów niżej stojących pod względem kultury i wolnych od wpływów islamu i nawet buddyzmu. Są to Baduwi (według pisowni angielskiej), a właściwie Badujowie (ludzie kniei), i Tenggerejczycy. Badujowie zamieszkują kilka wiosek w okręgu Bantam, w górach Kendang. Stanowią oni „żyjącą starożytność", jak wyraża się G. A. Wilken. Używają języka zundzkiego, ale trzymają się zdala od Zundańczyków. Dzieli ich przedewszystkiem religia, bo nigdy nie podlegali islamowi. Zdaje się, iż są potomkami zbiegów, którzy około r. 1443 schronili się w góry, aby nie przyjmować islamu. Sami Badujowie nie nadają sobie żadnej nazwy, a mieszkańcy pojedyńczych wiosek słyną pod nazwami zaczerpniętemi od wiosek. Tenggerejczycy mieszkają w górach Tenggerge, na granicy Pasuruanu i Probolinggo, w okolicy górzystej i wulkanicznej; wioski ich leżą niekiedy na znacznej wyniosłości. Liczą ich ogółem około 7 tysięcy w 50 — 60 wioskach. Jedni i drudzy hołdują poglądom prostaczego animizmu, nadto Tenggerejczycy czcią otaczają jeden z kraterów znajdujących się na ich obszarze. Co do stosunków własności, panuje dość znaczna rozmaitość na Jawie. W dzielnicach środkowych przeważa uprawa ryżu, wymagająca zbiorowych robót nad nawodnianiem pól, a wraz z tem w życiu wioskowem rozsiadła się gmina rolna, sławna dessa jawańska (ob. Spólnota rolna), o której szczegóły czytelnik znajdzie w przetłómaczonej na język polski książce E. Laveleye'a „Własność pierwotna". Natomiast u Zundańczyków, oraz w dzielnicach wschodnich, zapanowała własność osobista gruntów. L. K.

Digitized by Google

Handel i kommunikacye. Jawa jest ogniskiem handlu hollenderskiego w Indyach Wsch., który wzniósł się szczególniej w ostatnich czasach. W obrotach handlowych biorą udział kraje: Hollandya, Indye Brytańskie, Chiny, Australia, Stany Zjednoczone i inne. Flota handlowa J-y w końcu 1891 składała się z 1874 okrętów o pojemności 2331127 ton. Z portów najważniejsze są: na wybrzeżu północnem—Batawia, Samarang, Surabaja; na wschodniem: Panarukan; na południowem: Tjilatjap. Wywóz znaczniejszy od przywozu; główne przedmioty wywozu stanowią: cukier (r. 1890—367.77; r. 1891—463.54 mil. klg.); kawa (15.5 i 28.8 mil. klg.), tytoń, cyna (wartości 5.3 mil. guldenów hollenderskich); ryż (27.6 mil. klg.); indygo, herbata, rum, guttaperka, skóry, kora chinowa, pieprz, cynamon, gałka muszkatołowa. Przywożą: wyroby bawełniane (r. 1891 wartości 29.83 mil. guldenów) i wełniane; naftę (93.61 mil. guld.); różne artykuły spożywcze (3.4 mil. guld.), ryby (18.73 mil. kg.), piwo, żelazo, stal, złote i srebrne monety.—Pierwszą drogę bitą przeprowadzono na J-ie r. 1808 za rządów gubernatora Daendelsa; obecnie cała wyspa poprzerzynana jest traktami i gościńcami. Dnia 1 stycznia 1893 posiadała J. 1502 klm. dróg żelaznych; z tych 914 klm. dróg państwowych, 343 klm. linij prywatnych i 245 klm. tramwajów parowych; prócz tego zaczęto budować państwową kolej żelazną, mającą na celu bezpośrednie połączenie Batawii ze wschodniem wybrzeżem wyspy (Surabaja). Sieć telegraficzna na J-ie ma długości 4061.8 klm.

Dzieje. Historya J-y, jako najstarożytniejszej i najbardziej cywilizowanej wyspy Archipelagu Malajskiego, jest więcej znana, niż innych części jego; szwankuje jednak na punkcie chronologii. Względnie wysoką kulturę przejęli Jawańczycy od Hindów: przypuszczalnie w II lub nawet w I w. przed Nar. Chr. wydarzyła się wielka immigracya ludności indyjskiej, która wniosła z sobą na J-ę religię: początkowo przyjął się brahmanizm, przynajmniej według świadectwa mnicha buddyjskiego, Chińczyka Fa-hiena, w 414 po Nar. Chr. buddaizm był prawie nieznany na J-ie; rozwinął się dopiero później, a nawet zyskał przewagę nad brahmanizmem, o czem świadczą liczne pomniki i ruiny świątyń buddyjskich. Wiadomości o J-ie sięgają odległych czasów; już Ptolemeusz wspomina o niej pod nazwą Jabadiu, co znaczy Jęczmienna wyspa. Pierwotnie składała się J. naprzemian to z jednego, to z kilku państewek, prowadzących ustawiczne walki i rządzonych samowładnie przez swych książąt; najpotężniejsze z nich były: na zachodzie Padżadżaran, na wschodzie Madżapahit, zdobyte 1304 przez sułtana Ternaty, już jednak 1359 dostało się napowrót jednemu z monarchów miejscowych. W połowie XV w. książę Aukawidżaja zjednoczył nietylko wszystkie państewka na J-ie, lecz podbił nadto wyspy: Sumatrę, Borneo i pozostałe Sundskie, oraz cały prawie półwysep Malakkę. Potężne państwo jego zburzyli muzułmanie 1478 r. Wtargnięcie Arabów na J-ę datuje się od r. 1405; nowi zdobywcy, doszedłszy drogą podboju do znacznej potęgi, rozszerzyli na wyspie islam i utworzyli państwa: królestwo Bantam i cesarstwo Mataram; później powstały sułtanaty: Dżakatra, Kaliniamot, Kedu i Madura. J. znów rozpadła się na części, gdyż obok nowych państw muzułmańskich nie przestały istnieć księstewka jawańskie; na pewien czas przewagę polityczną nad wyspą zyskał władzca Malakki; r. 1511 Portugalczycy zajęli jego stolicę. Przy ukazaniu się ich istniały już tylko 4 samodzielne państwa: najpotężniejsze Mataram, Dżakatra, Cheribon i Bantam; r. 1579 Portugalczycy założyli na J-ie faktoryę i zawarli z nią stałe stosunki handlowe, wkrótce jednak, bo już 1594 r., wyparci zostali przez Hollendrów, którzy (1610) stali się panami Dżakatry, r. 1619 zaś zbudowali Batawię, późniejszą stolicę Indyj hollenderskich. Odtąd przewaga Hollendrów ciągle wzrasta: przedewszystkiem usuwają Anglików, przebywających na J-ie w celu kolonizacyi wyspy; r. 1682 zmuszają sułtana Hadżego do odstąpienia im stolicy, r. 1742 zaś cały Bantam staje się posiadłością lenną Kompanii Hollenderskiej Indyj Wschodnich. Korzystając ze słabości cesarza Mataramu, udzielają mu pomocy w walce z Madurami i Makassarami, wzamian za to jednak narzucają mu protektorat i zniewalają go do podziału państwa na dwie części, z których wschodnia pozostaje i nadal udziałem prawych jego następców — wszakże pod warunkiem poprzestania na podrzędnym tytule władzy: „susuhunan", — w zachodniej zaś osadzają Hollendrzy dalekiego krewnego cesarza, ofiarując mu godność sułtana: państewka te rozpadają się w dalszym ciągu, przez co potęga ich coraz słabnie i w końcu zanika. R. 1811 dostaje się J. chwilowo w ręce Anglików, na mocy jednak pokoju paryskiego (1815) odzyskują ją Hollendrzy i utrzymują swą władzę po dzień dzisiejszy. Mimo to zmuszeni są zwalczać kilkakrotne powstania ludności miejscowej; najgroźniejszy ruch pod wodzą księcia Diepo Negoro stłumiono wprawdzie po długiej i uporczywej walce (1830); skutki jego odbiły się jednak niekorzystnie na dobrobycie materyalnym wyspy. R. 1849 wybucha nowe powstanie na wyspie Bali (ponownie w końcu XIX w.). R. 1873 ponoszą Hollendrzy klęskę w walce z sułtanem księstwa Aczynu.

Bibliografia: Raffles „The history of J." (wyd. 2-e Londyn 1830); Roorda „Handbock der Land en Volkenkunde van Nederlandsche Indie" (Amsterdam 1841); Money „J. or how to manage a colony" (tamże 1861); d'Almeida „Life in J." (tamże 1864); J. Müller „Beschreibung der Insel J." (wyd. 2-e Berlin 1865); Veth „J. geographisch, ethnologisch, historisch" (Haarlem 1873—82); Meister „Bilder aus J." (Zürich 1874);

Digitized by Google

Hofdijk „In't harte van J." (Amsterdam 1881); Hoola van Nooten „Fleurs, fruits et feuillage de l'île de J." (Bruksella 1882); Rees i Perelaner „Neerlands Indië" (Lejda 1883); van Deventer „Geschiedenis der Nederlanders op J." (Haarlem 1887); Mundt „Ceylon en J. Aanteekeningen van een theeplanter" (Batawia 1886); van den Berg „Le Hadhramout et les colonies arabes dans l'archipel indien" (tamże 1887); Louw „De Java-Oorlag van 1825—30" (tamże 1894); L. F. Schulze „Führer auf J." (Lipsk 1890).

Język jawański jest jedną z gałęzi szczepu językowego malajsko-polinezyjskiego, rozpostartego na wielkim archipelagu wysp, począwszy od półwyspu Malakki i wyspy Sumatry, głównych środkowych siedzib tego szczepu, sięgającego na zachód do Madagaskaru, na wschód zaś daleko poza archipelag Malajski i północne jego wyspy Filipińskie aż do wysp Karolińskich i innych, bardziej jeszcze na wschód na oceanie Spokojnym położonych, jak: wyspy Przyjacielskie, Towarzyskie, Nowa Zelandja i t. d. Wśród języków tego szczepu język J., przy swojej starej i dosyć bogatej literaturze, jest jednym z niewielu języków kulturalnych, i wraz z pokrewnemi bliżej: językiem sundańskim, jęz. madurskim i balijskim tworzy grupę ściślejszą. Ważne to stanowisko zawdzięcza on tej okoliczności, że już od od wieku VI po Chr. między Indjami Przedniemi i Jawą istniały stosunki kulturalne, które stopniowo rozszerzając się i rozwijając, przeniknęły z czasem życie ludności całej wyspy. Tym sposobem ze stosunków tych powstał drugi świat o kulturze indyjskiej, który ogarnął południowe brzegi Indochin z ich sąsiedniemi wyspami, Jawą, Madurą i Bali. Kultura ta była z początku brahmańską, potym zaś wchłonęła obie szkoły buddyjskie i wytworzyła w nowej ojczyźnie w wielu razach większe dzieła (np. w budownictwie) aniżeli utwory kultury indyjskiej. Z uczonością brahmańską przedostał się sanskryt na dwór książąt jawańskich; stąd wpływ sanskrytu na mowę starożytną tuziemców. Starodawny ten język mieszkańców wyspy, zwany językiem kawi, pozostał dotąd na Jawie językiem religji, a w części i piśmiennictwa, a dawne jego zabytki piśmienne pochodzą z czasu od r. 800 do 1400. Do języka tego z czasem weszło wiele wyrazów sanskryckich, nie naruszywszy jednak rodzimej jego budowy, zarówno w okresie starojawańskim, jak i w późniejszych, w których przybyły przymieszki znaczne arabskie (od wieku XII), oraz portugalskie i holenderskie. Wpływy obcej kultury, a wraz z nią i języka, niejednakowy miały dostęp i nierównomiernie się rozszerzyły po całej powierzchni wyspy: daleko słabiej po stronie jej zachodniej, aniżeli wschodniej. Wskutek tego rozwinęły się dwa narzecza w sposób tak odrębny, że mogą być uważane niemal za dwa różne języki. Tak powstał w środkowej i wschodniej części wyspy, na wschód od rzeki Losary, język właściwy jawański, po stronie zaś zachodniej tej rzeki język sundański. Język sundański jest bardziej szorstki i niewyrobiony i bliższy pierwotnego języka tej wyspy aniżeli dzisiejszy język J. Językiem tym we wschodniej i środkowej wyspie mówi do 18 miljonów ludności. Mowa ta jednak nie jest jednolita, lecz przedstawia trzy wybitne różnice, a mianowicie 1) mowę dworską, grzecznościową (básá krámá), którą się posiłkują warstwy niższe, zwracając się do osób wyższego stanowiska, oraz królów, książąt i t. p. (także krámá hinggil = mowa wysoka); język ten ma także zastosowanie w prozie opowiadającej; 2) mowę ludową, pospolitą, pogardliwą (básá ngoko), której używają klasy wyższe względem osób niżej położonych; w języku tym wydają się również wszelkie prawa, rozporządzenia itp., gdy tymczasem w listach używa się języka 'krámá', nawet kiedy pan pisze do swego poddanego; 3) mowa średnia między temi dwiema (mádjá), używana w rozmowie równych z równemi, posiadająca nieliczne tylko wyrazy odrębne i wydająca się bądź jako ulepszona 'ngoko', bądź też jako zepsuta 'krámá'. Dwa pierwsze gatunki pod względem gramatycznym ściśle się łączą ze sobą; różnica między niemi polega naprzód na użyciu pewnych szczególnych zaimków; powtóre na tym, że wiele innych wyrazów i zakończeń nie dopuszcza się w języku 'krámá', i dla tego zastępuje się je odpowiedniemi synonimami. W stylu poetyckim zostawiono wybór dowolny któregokolwiek z tych trzech odcieni, a nawet wszystkie mogą znaleźć w jednym utworze zastosowanie. Pod względem budowy gramatycznej język J. należy do języków przyczepkowych czyli aglutynacyjnych; ściśle rzecz biorąc, przedstawia on jedno z ogniw pośrednich między językami jednozgłoskowemi o pierwiastkach odrębnych (jak jęz. chiński), a językami o rozwiniętej przyczepkowości, jak np. jęz. madziarski i in. (ob. Dajacki język, W. Encykl., XIV, str. 978). Głosownia języka J-go przedstawia oprócz brzmień spółgłoskowych twardych takich jak: b, p, w, m, n, t, d, s, k, g, r... nadto twarde č, dž, twarde cerebralne ṭ, ḍ, przy których wymawianiu koniec języka nie dotyka przednich zębów (jak przy zwykłych zębowych t, d), lecz cofa się wtył i zbliża ku podniebieniu; oraz miękkie czyli podniebienne j, l, ń; samogłoski a, e, i, o, u oraz á pochylone, tj. zbliżające się do o; e krótkie i długie, è szerokie i é ścieśnione, wązkie. Brzmienie h wymawia się na końcu wyrazu i w środku, na początku zaś jest słabym tylko przydechem, podobnym do franc. h niemego; *w* jest brzmieniem średnim pomiędzy *w* i *u* jak angiels. *w* w water (uat'r). Charakterystyczne jest upodobnianie się spółgłoski początkowej przyrostka do spółgłoski końcowej wyrazu, n. p. risak + hipun = risak · kipun, sabab + hipun = sabab - bipun; pinnarak + han + hi-

Digitized by Google

pun = pinnarak-kan-nipun (nb. hipun osobno wymawia się ipun). Akcent wyrazu pada na samogłoskę długą; długą zaś jest samogłoska w zgłosce otwartej, przeciwnie zaś w zgłosce zamkniętej samogłoska jest krótką. Wyrazy są pojedyńcze, czyli przedstawiające samą tylko osnowę pierwotną, bez żadnej cząstki dodatkowej, i wyrazy złożone, utworzone z pojedyńczych: 1) przez dodanie przyrostka, albo przedrostka, albo też przez wtrącenie w środek osnowy wrostka; 2) przez przydanie drugiego wyrazu; 3) przez zdwojenie bądź pierwszej zgłoski, bądź też całego wyrazu. Wyrazy pojedyńcze są przeważnie dwuzgłoskowe, do których język J. ma szczególne upodobanie (ob. Dajacki język), podobnie jak do rytmu trochaicznego, który w ścisłej pozostaje zależności od tych wyrazów. Tym tłumaczy się dążność uczynienia wyrazów jednozgłoskowych dwuzgłoskowemi przez podwojenie, lub też przez poprzedzenie ich słówkami ha, hé, hu; np. ro-ro i loro 'dwa', pa-pat 'cztery', ha-wit 'początek, przyczyna', hé-stri 'pani' itp. Wyrazy jedno- i trzyzgłoskowe są stosunkowo rzadkie. Jednozgłoskowe są to przeważnie spójniki, przysłówki czasu, zaimki względne: wyrazy, które w zdaniu po większej części pozostają bez akcentu, odnoszą się bowiem do wyrazu poprzedniego lub następnego, np. lan = i (w mowie ngoko), hèh = oh! ach! (w obudwu), in^{g} = w, do, kan^{g} = który itd. Trzyzgłoskowe wyrazy niezłożone są głównie zapożyczone z indyjskiego, arabskiego i in., np. prakárá (w m. ngoko) 'rzecz' (z indyjskiego), čaritá (w m. ngoko) 'opowiadanie' (z ind.), derajat (w obudwu) rząd, szereg (z arabs.). Inne trzyzgłoskowe powstały z wyrazów pojedyńczych i dodanego przyrostka, przedrostka lub wrostka, np. w mowie ngoko: ngaranni 'nazywać'; tumurun 'schodzić na dół, oddalać się' (od turun); sa-kéčá 'przyjemny' (w m. krámá). Więcej niż trzyzgłoskowe są to bez wyjątku zestawienia dwu lub więcej wyrazów pojedyńczych, n. p. putra-n-nipun 'jego syn', dukan-n-nipun 'jego gniew', wangsul-lan-nipun 'jego odpowiedź' itp. Język J. nie ma wcale fleksji wyrazów; odmiany zaś odpowiadające naszym deklinacjom i konjugacjom, wyraża za pomocą przyrostków, przedrostków lub wrostków, albo też za pomoczą zestawień. Dopełniacz np. rzeczowników wyraża m. in. za pomocą wyrazu hipun lub hin^{g}, dodanego do rzeczownika poprzedzającego ów dopełniacz; słówko to zastępuje zaimek dzierżawczy i znaczy „jego"; np. čarijos-sipun réńčan^{g} 'opowiadanie służącego'; timbal-lan-nipun pangéran 'rozkaz księcia'; tawur-rin^{g} déwá 'ofiara krwawa boga' (bogu, dla boga). Także dopełniacz, będący określeniem innego rzeczownika, wyraża się bez pomocy wyrazu dodatkowego, ale jedynie przez bezpośrednie następstwo tego wyrazu po rzeczowniku, którego jest określeniem, np. tijan^{g} dżawi (w m. krámá, lub: won^{g} dżáwá, w m. ngoko) 'ludzie Jawy, Jawańczycy', régol karaton (w obu) 'brama pałacu' itp. Celownik oznacza się słówkiem daten^{g}, położonym przed rzeczownikiem, np. handangu daten^{g} dewá 'on zwraca pytanie do boga, pyta się boga', Biernik, jako przypadek przedmiotu bliższego, kładzie się bezpośrednio po słowach przechodnich, bez żadnego dodatku, podobnie jak mianownik czyli przypadek podmiotu. Liczba mnoga wyrazu jest taką samą formą jak pojedyńcza. Niekiedy dla uniknienia dwuznaczności liczbę mnogą uwydatnia dodany liczebnik określny lub nieokreślny, albo też wyraz párá przy imionach osób wyższego stanowiska, np. serat sakawan 'cztery książki', párá punggáwá 'oficerowie', párá ratu 'książęta'. Przymiotnik pod względem formy nie różni się od rzeczownika i poznaje się go po miejscu, jakie zajmuje; kładzie się on zwykle po rzeczowniku, do którego należy, np. wit hadikih 'małe drzewo' (wit = drzewo, hadikih = mały). Przymiotniki mają formy stopniowania, wyrażane za pomocą pewnych słówek pomocniczych, jak np. langkun^{g} 'przewyższać' zamiast „więcej", kiran^{g} 'brakować' sam. „mniej"; np. tannah dżawi langkun^{g} hagen^{g} tannah madurá '(kraj) Jawa jest większy od (kraju) Madury'. Stopień najwyższy wyraża się często przez podwojenie postaci przymiotnika, lub przez dodanie wyr. pijambak „sam"; np. hagen^{g}-hagen^{g} 'bardzo wielki, największy', limrah pijambak 'najzwyczajniejszy' itp. Zaimki osobowe 'ja' i 'my' mają różne formy, zależnie od osoby mówiącej; tak np. hingsun, w mowie ngoko, używają książęta, mówiąc o sobie do ludu; wyrazem mannirá posługują się osoby wysokiego stanowiska, przemawiając do podwładnych; zaimek ten bywa też używany w prawach, rozporządzeniach i t. p.; haku mówią osoby, zwracając się do ludzi niższych, podrzędnych; kulá używa się w mowie grzecznej do równych sobie stanowiskiem; jest to skrócenie wyr. kawulá 'sługa', który znowu w pełnej formie używa się w mowie zwróconej do osób z wyższym stanowiskiem. Odpowiednie powyższym formy używają się i w zaimkach osoby drugiej. Zaimek osoby 3 ej jest najczęściej wskazany samą formą słowa; gdzie zaś zachodzi potrzeba wyraźnego oznaczenia tej osoby, tam wyraża się ją w postaci pijambak (w m. krámá), déwé (w m. ngoko) = „sam". Inne przypadki tego zaimka wyrażają się za pomocą przyrostka -hipun (w kr.), -hé (w ng.). Liczebniki w mowie krámá i ngoko różnią się znacznie swoją postacią i brzmieniem, pierwsze pięć jedności są zupełnie różnego pochodzenia, w dalszych jest bądź zgodność brzmień, bądź pewne podobieństwo. System liczenia jest dziesiątkowy; rozwinął się on pod wpływem indyjskim, czego między innemi dowodzą nazwy liczb 10, 20, 30 i t. d., złożone w mowie krámá z dásá = 'dziesięć', sanskryckie daśa (osnowa daśan), a mianowicie: 10 sá-dásá (sá = jeden), 20 kalihdásá, 30 tigan^{g}-dásá, 40 kawan-dásá itd. Sło-

Digitized by Google

wo jawańskie ma rozliczne formy, utworzone z formy zasadniczej za pomocą rozmaitych cząstek dodatkowych. Słowa nieprzechodnie postacią swoją przedstawiają samą osnowę wyrazu, np. bidal 'odjeżdżać', tilem 'spać', luwé 'być głodnym' itp. Przechodnie są albo pojedyńcze, albo opatrzone przyrostkiem -hi lub -haken. Pojedyńcze słowa przechodnie tym się odróżniają od nieprzechodnich, że spółgłoskę początkową zmieniają w odpowiednią spółgłoskę nosową, albo też otrzymują przedrostek há- lub ngâ- (nge), opatrzony odpowiednią spółgł. nosową. Zmieniają więc: *h* i *k* na *n*ᵍ; *p* i *w* na *m*; *s* i *č* na *n* lub *ń*; *t* na *n*. Przedrostek há- przed *b* otrzymuje postać ham, np. hambatanᵍ (od batanᵍ) 'coś rozjaśniać'; tenże przedrostek há- przed *d* zmienia się na han-, np. handeleng (od deleng) 'coś widzieć'; malu (od palu) 'coś kuć młotem' itp. Formy bierne słów wyrażają się za pomocą pewnych cząstek, dodawanych do zasadniczej formy, która może być rzeczownikiem, przymiotnikiem, albo słowem: Właściwość języka J-ego stanowi forma bierna słowa, wyrażająca zdarzenie przypadkowe; znamieniem takiej postaci słowa jest przedrostek ke-; np. od słowa manᵍgih 'coś znaleźć, napotkać' forma bierna przypadkowa jest: ke-panᵍgih 'być przypadkowo zatrzymanym' itp. Jest także w J-m forma bierna osobista, polegająca na tym, że w niej za pomocą przedrostka uwydatnia się osoba działająca jako podmiot logiczny; np. ngrembag 'coś radzić' (od formy zasadniczej rembag), forma bierna osobista: kula-rembag 'przeze mnie (nas) coś się radzi, ja radzę'; inne przedrostki służą dla oznaczenia osoby 2-ej i 3-ej, bez względu na liczbę. Liczba w formach słownych wogóle nie wyraża się: pojedyńcza i mnoga mają formy jednakowe, a do pojęcia o liczbie dochodzi się ze związku słowa z innemi wyrazami w zdaniu. Osoby oznaczają się za pomocą właściwych zaimków osobowych, użytych stosownie do osobistości mówiącego i słuchającego. Czasów jest trzy; przy ich oznaczaniu Jawańczykowi chodzi głównie o to, czy czynność wyrażona słowem jest trwająca, lub dokonana, lub też ma się dokonać. Stosownie do tego czas teraźniejszy wyraża czynność trwającą, bądź obecnie, bądź w przeszłości równocześnie z drugą odbywającą się czynnością. W pierwszym razie odpowiada to naszemu czasowi teraźniejszemu, w drugim przeszłemu niedokonanemu, przy którym jednak nie mówi się, czy czynność już się dokonała lub nie; np. kulá bidal 'ja odjeżdżam, albo my odjeżdżamy', oraz 'odjeżdżałem i odjeżdżaliśmy'. Czas przeszły (perfectum) wyraża czynność minioną i dokonaną; cząstką posiłkową, pojęcie to wyrażającą jest wyr. sampun (w m. krámá), wis (w m. ngoko) znaczący „już", np. kulá sampun-ngrebah-haken (w m. kr.) 'rzuciłem lub rzuciłem był na ziemię' (w m. ng: haku wis-ngrubuh-hake). Czas przyszły, wyrażający czynność mającą nastąpić bez względu na to, czy ona będzie trwającą, czy się tylko rozpocznie lub dokona. Znamieniem tego czasu jest przedrostek bade-, np. kulá bade-kantun 'pozostaniemy'. Słowo J-e ma także formy do wyrażenia rozkazu, życzenia i t. p. zarówno na stronie czynnej jak i biernej, ku czemu służą właściwe przyrostki i przedrostki. Nadto dla wyrażenia czynności spotęgowanej, wzmocnionej albo też uogólnionej w języku tym używają się słowa zdwojone; np. boten purun-purun 'zupełnie, wcale niechcieć' (boten = nie), boten mantuk-mantuk 'zupełnie nie wracać' i t. p. — Język J-i posiada właściwe sobie pismo, które się rozwinęło ze starożytnego pisma kawi, a to znowu ma wiele podobieństwa z charakterem pism używanych w Indjach w czasie od wieku V do VIII-go. Pismo J-e składa się z 20 liter (sastrá, w mowie krámá; haksárá w m. ngoko), nadto z 10 liter wielkich, 8-u zapożyczonych z obcych języków (arabskiego i malajskiego): wszystko dla wyrażenia spółgłosek; prócz tego 5 znaków dla wyrażenia tyluż samogłosek; kilka znaków przestankowych o kształtach ozdobnych (pádá). Abecadło nazywa się čarakan, albo hanačarakan od nazw kilku początkowych liter (há, ná, čá, rá, ká). Pismo posuwa się od ręki lewej ku prawej w linjach poziomych, podobnie jak pismo sanskryckie. Postaci liter w druku używanych różnią się od liter pisanych: drukowane są proste, pisane zaś pochyłe. — *Gramatyki*: Roorda van Eysing „Javaansche grammatika" (Amsterdam 1855), tegoż w krótszym opracowaniu p. n. „Beknopte javaansche grammatika" (t-że 1875, przerobiona przez A. C. Vreedego, wyd. 4-e 1893); Favre „Grammaire javanaise" (Paryż 1866); H. Bohatta „Praktische Grammatik der Javanischen Sprache" (wyd. Hartlebena, Wiedeń 1892); z dawniejszych Gram. Brücknera (Sirampur (1830); J. Gericke (Batawja 1831, Amsterd. 1875), Cornets de Groot (Amst. 1843).—*Słowniki*: Roorda v. Eysing „Javaansch-Nederduitsch, Nederd.-Javaansch Woordenboek" (Amtserd. 1834—5); Favre „Dictionnaire javanais-français" (Wiedeń 1870), Gericke i Roorda, a po śmierci Roordy prowadzony dalej przez Vreedego „Javaansch-Nederduitsch" (wyd. 2-e 1883—86). P. Janz „Nederl.-Javaan. Woordenboek" (Samarang 1892); tenże „Supplement op het handwoordenboek van Gericke-Roorda" (t-że 1883). Słowniki sundańskie ułożyli: Rigg (Batawja 1862); H. J. Oosting (t-że 1879); Coolsma (Lejda 1884); Gramatyki: Coolsma (Batawja 1873), G. J. Grashais (Lejda 1891); języka madurskiego: W. J. Elzevier Stockman i J. C. P. Marinissen (Gramatyka i słownik, Surabaja 1880); A. Vreede „Handleiding tot de beoefening der Madoereesche Taal" (Lejda 1882—89).— Porów. Dulaurier „Mémoire, lettres et rapports sur les cours de langues malaye et javanaise,

Digitized by Google

fait de 1841—43" (Paryż 1843); A. C. Vreede „Catalogus van de Javaansche en Madoereesche Handschriften der Leid. Univ.-Bibliothek" (Lejda 1892).— Ze studjów nad Jawańszczyzną zasłynęli najbardziej Holendrzy, z innych Europejczyków Francuz Favre i Niemiec Rost. Znakomici znawcy języka J-go w Holandji są: van d. Brock, de Hollander, te Mechelen, Meinsma, Roorda, Stuart, Vreede, Wilkens, Winter. A. A. K.

Literatura jawańska jest bardzo bogata i różnorodna. Na pierwszym planie należy postawić poematy, które są przekładami ze starodawnego języka Jawańczyków kawi, jak: „Brata-yuda" (w oryginale „Bharata-yuddha"), wyd. przez Cohena Stuarta (Batawia 1860); „Ardjuna-Sasrabahu", wyd. p. Palmer van den Broeka (tamże 1872); „Ardjuna-Wiwaha" w dwu edycyach: Gericke'go (1849) i v. den Broeka (1868); „Rama", wyd. również w opracowaniu prozą (Amsterdam 1845); zapożyczony częściowo z języka kawi poemat treści mitologicznej i kosmogonicznej: „Manik-Maya", wyd. przez Hollendera (Batawia 1852). Do najdawniejszych zabytków l-y j-iej należą liczne kroniki, t. zw. „Babad", ogłoszone drukiem w latach 1870—75. Z powieści historycznych zasługują na wzmiankę: „Damar Wulan" (Samarang 1873); „Adji-Saka" (Amsterdam 1844); „Angling-Darma" (Batawia 1853); „Baron Sakender" (tamże 1851); „Djaja-lengkara" (Samarang 1889); opowieść historyczna o przygodach Mojżesza i króla Faraona, osnuta na tle podania muzułmańskiego: „Radja Pirangon" (wyd. T. Roorda, Haga 1844); poemat „Menak" (Samarang 1883). Istnieje również u Jawańczyków literatura dramatyczna. Są oni wielkimi zwolennikami przedstawień teatralnych; sztuki ich (wayang) najbardziej zbliżone są do operetek chińskich; temat czerpią Jawańczycy z mitologii, poematów indyjskich lub historyi krajowej, przytem większa część utworów żyje tylko w pamięci aktorów, przekazywana ustnie z pokolenia na pokolenie. Z ogłoszonych drukiem przytaczamy: „Pregiwa", wydawnictwo Wilkensa (Batawia 1846); „Palasara" i „Pandu" (v. Roorda, Haga 1869); 6 urywków wayangu „Purwa", wyd. przez te Mechelen'a i de Vreede w Sprawozdaniach Towarzystwa Batawskiego; „Abiasa" (Haga 1878); z licznych opowiadań treści wayangów wydano: „Raden-Pandji" (v. Roorda, Haga 1869); „Drieen-twinting-schetsen van Wayangstukken" (te Mechelen, Batawia 1879) i „24 Schetsen van Wayangverhalen" (Mayer, Samarang 1883). Ulubioną formą l-y j-iej są baśni z życia zwierząt; z nich największą sławą cieszy się żartobliwy poemat „Kautjil", wyd. v. den Broeka (Haga 1878, 2-a edycya 1889). Z wytworów literatury nowszych czasów zasługuje na uwagę ciekawy opis podróży Purwa Lelana (Batawia 1865), oraz zbiór praw miejscowych (Angger), wydany przez I. v. den Roorda (Amsterdam 1844) i Keysera (Haga 1853).—Porów. Vreede „Catalogus van de Javaansche en Madoereesche Handschriften der Leidsche Universiteits- Bibliotheek" (Lejda 1892).

Jawańska małpa, ob. Makako.

Jawdyński Franciszek (* w Warszawie d. 2 grudnia r. 1857 — † tamże d. 21 stycznia r. 1896), lekarz znany jako chirurg wyborny. Do szkół uczęszczał od r. 1864 w mieście rodzinnem i ukończył je chlubnie w roku 1871, poczem zapisał się do wydziału lekarskiego tamtejszego, przykładając się pilnie do nauk aż do r. 1876, w którym opuścił uniwersytet, osiągnąwszy dyplom lekarza. Te lata nauki były dla J-ego nadzwyczaj ciężkie i mozolne. Rodzice niezamożni łożyć nie mogli na wykształcenie syna; własną więc pracą swą utrzymywać się musiał, zarówno w gimnazyum jak i w uniwersytecie, zarabiając nauczaniem innych na naukę własną. Bezpośrednio po otrzymaniu dyplomu został assystentem profesora Kosińskiego (ob.) w klinice chirurgicznej szpitalnej, mieszczącej się w szpitalu Dzieciątka Jezus; następnie razem z profesorem wymienionym przeszedł jako ordynator kliniczny do kliniki wydziałowej w szpitalu św. Ducha; stanowisko to zajmował do r. 1882, ustąpiwszy zaś z niego, zajął się wykonawstwem lekarskiem w Warszawie. W r. 1886, stanąwszy do konkursu, otrzymał oddział chirurgiczny w szpitalu praskim i pracował w nim do r. 1892, w którym przeniesiono go, jako ordynatora, do szpitala Dzieciątka Jezus. W grudniu r. 1895, wykonując w Kielcach operacyę nad chorym dotkniętym nosacizną (ob.), zaraził się tą chorobą i zmarł w sile wieku po czterotygodniowych cierpieniach. J. był także lekarzem drogi żelaznej Warszawsko-petersburskiej, przez lat sześć redaktorem „Pamiętnika Towarzystwa lekarskiego warszawskiego" oraz członkiem zarządu tegoż towarzystwa, nadto należał od początku r. 1881 do grona wydawców „Gazety Lekarskiej" i był jednym z najczynniejszych członków redakcyi tego pisma, pomimo, że sam pisywał niewiele. Poświęciwszy się wyłącznie chirurgii, uprawiał ją z zamiłowaniem i powodzeniem niemałem, zdobywając sobie w czasie stosunkowo krótkim sławę zasłużoną operatora niezwykle biegłego i szczęśliwego. Gdyby nie śmierć przedwczesna, J. byłby niewątpliwie stanął jako wykonawca na czele chirurgów polskich, gdyż doszedł był już do tak wielkiej doskonałości w operowaniu, że niewielu dorównywało mu pod tym względem, a mniej jeszcze ze starszych stało wyżej od niego. Obok zręczności niepospolitej, wyrosłej z pracy wytrwałej i z doświadczenia, odznaczała go sumienność wielka i poczucie obowiązku niezłomne. Przymiotom tym zawdzięczał powodzenie towarzyszące mu stale od chwili rozpoczęcia samodzielnego pracy chirurgicznej. Oddziały swe szpitalne, zarówno na Pradze jak i u Dzieciątka

Digitized by Google

Jezus, prowadził wedle możności wzorowo, poświęcając im codziennie wiele czasu i trudu, wykształcił też w nich kilku lekarzy młodszych na chirurgów dzielnych. Mając czas zajęty zupełnie wykonawstwem chirurgii, dla nauki samej niewiele go mógł poświęcać, więc też, mówiąc ściśle, nie mógł jej sam posunąć naprzód, ale dotrzymywał jej kroku zawsze, nie dając się w tem wyprzedzić nikomu, a baczył wciąż na to, by wyniki jej oraz zdobycze najnowsze, o ile były pewne i dobre, w oddziale jego szpitalnym zastosowanie znalazły.—Piórem nie zabawiał się J. często, prace zaś jego, ogłaszane nieomal wyłącznie w „Gazecie Lekarskiej", zajmowały się zwykle kazuistyką chirurgiczną, świadcząc pochlebnie o biegłości i bystrości autora; wyliczenie ich zupełne, wraz z wymienieniem przemówień główniejszych w Towarzystwie lekarskiem warszawskiem, znaleźć można w „Gazecie Lekarskiej" (r. 1896, Nr 5, str. 114 i 115). Dr J. P.

Jawłowski Hieronim (* w Wilnie na początku wieku XIX — † po r. 1880), lekarz-homeopata. Do szkół uczęszczał w Wilnie, w naukach zawodowych kształcił się tamże, naprzód w uniwersytecie, później w Akademii medyko-chirurgicznej, którą ukończył w r. 1832, otrzymując stopień lekarza klasy pierwszej; poczem zajął się wykonawstwem lekarskiem w mieście rodzinnem. W r. 1842, po obronieniu rozprawy „De carcinomate intestini recti", uzyskał dyplom doktorski i wstąpił do służby rządowej. Z początku był lekarzem miejskim w Dubnie; w r. 1844 przeniesiono go na takiż urząd do Kowna; pozostawał na nim do r. 1849, w którym otrzymał posadę w gubernii Kostromskiej. W roku 1851 powrócił do Kowna i pełnił tamże obowiązki lekarza zarządu miejscowego dóbr państwa; stanowisko to zajmował do roku 1865. Uwolniony od służby, z powodzeniem oddawał się wykonawstwu lekarskiemu i dorobił się majątku bardzo znacznego, uprawiając homeopatyę, modną wówczas w Kownie. — Por. J. Bielińskiego „Stan nauk lek. za czasów Akad. med.-chir. wileńskiej" (Warszawa 1889, str. 321 i 655), oraz S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 604). Dr J. P.

Jawnokwiatowe lub **Jawnopłciowe rośliny**, ob. Phanerogamae.

Jawność hypoteczna, ob. Hypoteka.

Jawność postępowania sądowego, ob. Sądy.

Jawnuta Gedyminowic, wielki książę litewski, ob. Jewnut.

Jawor (Jauer), miasto powiatowe na Szląsku, w regencyi Lignickiej, stolica dawnego księstwa, pięknie położone w górzystej okolicy nad rzeką Szaloną Nissą i na linii kolei żelaznej Rudy-Kamieniec (Raudten - Kamenz); 11 978 m-ców (1895), z których 3 507 katolików i 81 żydów; siedziba sądu okręgowego i landratury urząd pocztowy pierwszej klasy, telegraf, katedra katolicka pod wezwaniem św. Marcina, zbudowana w latach 1267—90, odrestaurowana zaś 1865; kościół ewangielicki, starożytny zamek książęcy, od r. 1746 przerobiony na dom poprawy, gimnazyum ewangielickie, szpital, wyższy zakład naukowy żeński; dom sierot; w mieście są oprócz tego fabryki: machin, cygar, dywanów, powozów, rękawiczek; garbarnie, przędzalnie bawełny, cukrownia. J. słynie z ożywionego handlu zbożowego, od roku 1404 odbywają się tu większe jarmarki tygodniowe. Powiat Jaworski na przestrzeni 328.66 klm. ma 34 992 m-ców (1890); w skład jego wchodzi 1 miasto, 43 gminy i 37 posiadłości wiejskich.

Dawne *księstwo Jaworskie* zajmowało przestrzeń 3 200 klm. w dzisiejszych powiatach: Bolkowickim (Bunzlau), Lwowskim (Löwenberg), Jeleniogórskim (Hirschberg) i Szunowskim (Schönau). Powstało r. 1314, gdy po śmierci księcia Bolka świdnickiego synowie jego podzielili się ojcowizną; średni, Henryk, otrzymawszy księstwo Löwenberg i część ks. Świdnickiego w okolicach J-u, przybrał tytuł księcia szląskiego, pana na Fürstensteinie i J-rze; po nim księstwo Jaworskie dostało się w udziale synowcowi jego, Bolkowi II świdnickiemu, r. 1392 zaś zarówno księstwo Jaworskie jak i Świdnickie przyłączone zostały do Czech; Fryderyk Wielki zdobył je później dla Prus.

Jawor, góra, ob. Arber.

Jawor, drzewo, ob. Klon.

Jawornicki Jan, pedagog czeski (* 1785 — † 1847); poświęciwszy się stanowi duchownemu, otrzymał w r. 1808 święcenia kapłańskie i najpierw przez dłuższy czas był prefektem jednej ze szkół czeskich, gdzie cieszył się sławą zdolnego pedagoga i wielkiego przyjaciela młodzieży, potem został proboszczem w Czasławsku, gdzie mieszkał do śmierci, pracując gorliwie nad umoralnieniem ludu i podniesieniem jego poziomu umysłowego. Specyalną wszakże uwagę zwrócił na młodzież czeską, dla której napisał wiele wierszyków i powiastek, np. „Krasné povidky pro ditky" (Praga 1812), „Zlate zrcadlo" (t-że 1815), „Zdvořilý žák" (Grzeczny uczeń, t-że 1818) itd. Stanowią one zaczątek dzisiejszej, tak świetnie rozwiniętej, literatury dziecięcej w Czechach i sposobem traktowania przedmiotu przypominają późniejsze nieco powiastki Tańskiej Klementyny dla młodzieży. Oprócz tego J. opracował kilka podręczników czeskich do nauki języka niemieckiego i ogłosił drukiem sporo kazań, miewanych do ludu. N.

Jawornik, 1) grzbiet górski w Galicyi, w obrębie gminy Perehińska, w powiecie Doliniańskim położony, ciągnie się w południowo-wschodnim kierunku od granicy wsi Lipowicy, poczynając się tamże wierzchem 1 197, poczem zwolna opada i kończy się szczytem 946 metr. wysokim nad Angełowem, przy uściu potoku

Digitized by Google

Świnnego do Łomnicy, nad granicą wsi Jasienia (w pow. Kałuskim). Jak od południa wzdłuż tego pasma płynie potok Świnny, oddzielający pasmo to od równolegle, a nieco na południowy zachód bieżącego pasma Sehły, tak od północy opływa jego stopy potok Czuta. Na północ od grzbietu J-a wznosi się Wierch Łomowaty (665 metr. szt. gen.).—2) J., szczyt w Gorganie jawornickim. Wzniesienie 1467 metr. nad poziomem morza. — 3) J., szczyt lesisty w obr. gm. Nasicznego, w pow. Lisko, na zachód od wsi. Wzniesienie 1042 metr. nad poziomem morza (ob. Połonina wetlińska). — 4) J. Wielki, góra i szczyt w Beskidzie szerokim, na południe źródłowisk Stryja, w obrębie Wyżłowa, w pow. Stryjskim, na płn.-zach. od J-a Małego, na granicy Galicyi i Węgier. Wznosi się do wysokości 1123 metrów.—5) J. Mały, góra i szczyt, w głównym grzbiecie Beskidu szerokiego, w obr. wsi Chaszczowania, w pow. Stryjskim, na granicy Galicyi i Węgier. Wznosi się do wysokości 1017 metr. nad poziomem morza (szt. gen.). — 6) J., lesisty dział górski w obrębie gminy Wetliny, w pow. Lisko, na południe od wsi, między potokami: Smerekiem, od zach., Solinką, od wsch., Wetliną, od płn. Najwyższy szczyt zowie się Sękowa (1022 metr. szt. gen.). Wierzchołek najbardziej na północ wysunięty, tuż nad uściem Smereka do Wetliny, zowie się Kiczerką (754 metr. szt. gen.).— „Słow. Geogr.".

Jawornik (Juering), miasto na Szląsku austryackim, w księstwie Opawskiem, nad jednym z dopływów Nissy; sąd okręgowy, poczta, pomnik urodzonego tu poety Zedlitza, browar; ok. 2500 m-ców (1900), wraz z wioską J. 3600. Ponad miastem, na stromej skale, wznosi się zamek Johannesberg, z pięknym parkiem, letnia rezydencya biskupów wrocławskich. Wpobliżu J-a znajdują się pokłady ołowiu.

Jaworniki: 1) lesista grupa górska w pow. Doliniańskim w Galicyi, w półn. stronie Cisowa, na granicy Taniawy. W stronie południowej dosięga ona 556 metr., najwyżej do 585 metr.; wznosi się na zachód, na płn.-wsch. opada do 436 metrów. — 2) J., lesista grupa górska w pow. Doliniańskim, w płd.-wsch. stronie Ilemni, a w płd.-zachodniej stronie Łopianki i Spasa. Najwyżej wznosi się jej część środkowa (714 metr.). — 3) J., lesista góra, 910 metr. wysoka, w powiecie Staromiejskim, w północnej stronie gminy Bystre, na granicy Żołobka Bandrowa.— „Słow. Geogr.".

Jaworów, miasto powiatowe w Galicyi, 48 klm. na płn.-zach. od Lwowa, 16 klm. na północ od najbliższej stacyi kolei Karola Ludwika w Sądowej Wiszni, między 40°56′ a 41°6′ długości wsch. i 49°54′ a 49°59′ szer. płn. W stronie wschodniej, na granicy Załuzia i Olszanicy, leży Jaworowski staw, utworzony przez Szkło. Potok wypływa ze stawu i płynie na zachód, przez południowy obszar miasta, łukiem lekko na południe wygiętym, a przyjmuje w obrębie miasta kilka dopływów od lewego i prawego brzegów, z których najznaczniejsze od lewego brzegu potok Rułów i Popowski, zwany w dolnym biegu Sklenarką. Wody z północnej krawędzi obszaru uprowadza potok, płynący od płd.-wsch. na płn.-zachód do Retyczyna (dopływu Szkła). Na zachodnim brzegu stawu leży samo miasto; na płd.-zachodnim brzegu przedmieście małe, zaś na zachód od miasta ciągnie się wzdłuż prawego brzegu Szkła naprzód przedmieście Wielkie, a potem Nakoneczne na przestrzeni 7 klm. W środku miasta znajduje się rynek obszerny, w czworobok zbudowany; ulic jest 17. W mieście samem domy murowane, między niemi kilka piętrowych. Wszyscy mieszczanie i przeważna część przedmieszczan trudnią się rękodzielnictwem. Przedewszystkiem celują tutejsi stolarze, tokarze, rzeźbiarze, garncarze i rzeźnicy w przeważnej liczbie; są też tkacze wyrabiający płótno grube i średnie lniane, kilku garbarzy, kuśnierzy, szewców i rozmaitych innych, którzy wszyscy niemal zbywają wyroby swoje na odwiedzanych tu licznie jarmarkach i targach, jako też i po cudzych jarmarkach. Szczególnie znane są po wszystkich jarmarkach w Galicyi tutejsze wyroby z drzewa lipowego, jaworowego i olchowego, jak oto: naczynia, fujarki, piszczałki, sita, przetaki, niemniej wyroby bednarskie; słynne są też tutejsze plecionki ze słomy, wikliny i rogóżki. Jest tu mydlarnia, młyn amerykański i browar pospolity. Browar był tu już w XVI wieku. W tymże wieku była także woskobójnia. W wieku XVII była drukarnia; przeniósł ją tu Szeliga z Dobromila w r. 1619 (Lelewel przytacza kazanie Gabryela Leopolity wydane tutaj w tymże roku); w wieku XVIII wyrabiano sery szwajcarskie; z początkiem XIX w. była fabryka krochmalu i pudru, założona po upadku Lanetowskiej (w Złoczowskiem); w wieku XIX słynęła tutejsza garbarnia. J. jest siedzibą urzędu miejskiego, urzędu powiatowego i podatkowego, sądu powiatowego i notaryatu, rady powiatowej, powiatowej komissyi szacunkowej, rady szacunkowej, rady szkolnej okręgowej na powiaty: Jaworowski i Mościski, urzędu pocztowego i telegraficznego; jest tu szkoła etatowa 4-klasowa męska i 4-klasowa żeńska. W Jaworowie był dawniej klasztor dominikanów (zniesiony w r. 1784) z kościołem św. Mikołaja, założonym na początku XVII w. przez Piotra Milewskiego, kanonika lwowskiego. Kościół murowany wzniósł swoim kosztem Filip Rykowski. Kościół ten później odnowiono, pod wezwaniem śśw. Piotra i Pawła, i przeznaczono na parafialny. Cerkwie są trzy. Jedna w mieście pod wezwaniem św. Grzegorza drewniana, w kształcie krzyża, zbudowana między r. 1588 a 1633 na podstawie przywileju wydanego przez króla Zygmunta dnia 7 listopada 1588 r. W cerkwi tej znajduje się starożytna pisana ewangielia bez wyrażenia roku. Jest w niej także chorągiew

Digitized by Google

gwardyi narodowej z r. 1848, niebieska z żółtym lwem, herbem Rusi halickiej. Jest tu także żeński klasztor zakonu św. Bazylego (od 1621 r.) i kilka fundacyj dobroczynnych. Najdawniejszym śladem piśmiennym tyczącym się miasta jest dokument z d. 20 lutego 1454 roku („Akta ziemskie i grodzkie" t. V str. 175), którym Wacław, ks. opawski i raciborski, uposażył kościół parafialny w mieście swem J-ie. W r. 1470 władał miastem i jego przynależnościami Piotr z Szamotuł, kasztelan poznański, który powiększył uposażenie kościoła łacińskiego; otrzymał J. tudzież Olszanicę, Załuże, Jazów, i inne jako zastaw 1 300 grzywien zwykłej monety i 1 650 zł. węg., pożyczonych Kazimierzowi Jagiellończykowi na zapłatę wojennej wyprawy do Węgier. Wkrótce potem zostali dziedzicami J-owa Górkowie. Miejsce to było ulubionym pobytem Jana Sobieskiego. Jako król zjechał on tu w r. 1676, gotując się do wojny z Turkami. Do Jana III, bawiącego tutaj w r. 1678, przybył Mikołaj Władysław Przesdziecki, kasztelan nowogrodzki, jako wysłannik Sapiehy. W tymże roku odbył się tu chrzest królewicza, Aleksandra Sobieskiego. W r. 1684 gościł król tu, aby bliżej być wojsk gromadzących się na odebranie Kamieńca. Zajaśniał wtedy J. sławą Jana III, stawiono bowiem przed niego pojmanego Dukaja, hospodara Multan, a jego bojarowie, hołd złożywszy, wiarę zaprzysięgli. W czerwcu zjechała tu hrabina Montecuculi, winszując w imieniu króla hiszpańskiego szczęśliwego powodzenia wyprawy wiedeńskiej; następnie zaś przybyli: hr. Wallenstein, nadzwyczajny poseł cesarski, i Angelo Morosini, posłannik Rzpltej Weneckiej, mający polecenie towarzyszyć królowi w nowej tej wyprawie. Gdy w czasie wojny północnej Karol XII, król szwedzki, wtargnął do Polski i nowego jej króla nadać postanowił, zjechał do J-owa August II i zwołał d. 16 listopada 1703 r. radę senatu, gdzie przekładał, że jedyną widząc nadzieję w pomocy cara, Piotra I, umyślił wysłać Tomasza Działyńskiego, wojewodę chełmińskiego, w celu zawarcia nowego przymierza wspólnej obrony; ale większość była temu przeciwna. Po zgonie królowej, Maryi Kazimiery Sobieskiej, pobierającej prawem dożywocia dochody ze starostwa, nadał je August II Józefowi Mniszchowi, marszałkowi wielkiemu koron. r. 1716. Od r. 1740 posiadała starostwo Katarzyna z Zamoyskich Mniszchowa, podkom. lit., za przywilejem Augusta III, a w r. 1771 objął je Ksawery Branicki, późniejszy hetman w. kor. Wskutek dekretu gub. z dnia 2 kwietnia 1790 r. wyłączono miasto J. z dóbr starostwa i dano mu nazwę królewskiego miasta; w tymże roku doszczętu zgorzało. Jako zabytki z dawnych czasów zachowały się: część wału z ziemi usypanego, którym dawniej całe miasto (bez przedmieść) było obwiedzione. Resztę wału zniesiono a na miejscu tem pobudowano domy i pozakładano ogrody. Zachował się także dworek myśliwski Jana III. Stoi on otoczony dokoła staremi lipami, na wyniosłem wybrzeżu, z którego roztacza się piękny widok na staw i dalszą okolicę. Zbudowany jest z drzewa i tylko zewnątrz obmurowany. W archiwum miejskiem znajdują się liczne przywileje królów polskich, lustracye i inne starożytne dokumenta.— *Jaworowski powiat* leży w północnej stronie Galicyi, na płn.-zachód od Lwowa, w nizinie Sanu, między 49°49′ a 50°8′ szer. płn. i między 40°36′15″ a 41°18′20″ dług. wsch. od Ferro; sąsiaduje na płn.-zachód z powiatem Cieszanowskim, na północ z pow. Rawskim, na wschód z Gródeckim, na południe z Gródeckim i Mościskim, na płd.-zachód i zachód z Mościskim i na krótkiej przestrzeni z Jarosławskim. Obszar powiatu zajmuje 1 012.20 klm. □ (18.38 mil □). Gmin jest w powiecie 67, obszarów dworskich 53, przełożeństw obszarowych 28, a więc jednostek administracyjnych 95. Między gminami są 3 miejskie: miasto Jaworów (z obszarem dworskim) i miasteczka: Krakowiec (z obszarami) i Wiekie Oczy (z obsz.), a 64 wiejskich. Odległość punktu najdalej na północ wysuniętego (w Budomierzu) od najdalszej kończyny płd. (góry Miłotyn w Lasskach) czyni w prostej linii 37 klm., odległość krańca zach. (w Chotyńcu), od wsch. (Kamiennej góry w Starzyskach) 50 klm. Cały powiat leży w dorzeczu Wisły, wysyłając swe wody na południe i zachód do Wiszni i Lubaczówki (dopływów Sanu), a z krawędzi płn.-wsch. do Bugu. Przez środek powiatu płynie potok Szkło i dzieli go na dwie równe prawie połowy. W północnej części powiatu płynie Zawadówka od płd.-wsch. na płn.-zachód przez Wierzbiany, Zawadów (staw), Szczepłoty, Hruszów i Rudomierz do powiatu Cieszanowskiego, gdzie wpada do Lubaczówki. Średnia temperatura zimy wynosi —2 do 4°C., wiosny 6 do 8°, lata 18 do 20°, jesieni 8 do 10°. Opady atmosferyczne wynoszą w zimie 10—15 ctm., w wiośnie 15—20, w lecie 20—40, w jesieni 10 do 20 cm. Roli ornej jest w powiecie 84 315 mr., to jest 46.83 proc., ogrodów 1 873 mr. t. j. 1.04 proc., łąk 21 553 mr. t. j. 11.97 proc., pastwisk 14 629 mr. t. j. 8.13 proc., stawów i moczarów 1 142 mr. t. j. 0.63 proc., lasów 47 141 mr. t. j. 26.18 proc., innych gruntów 9 390 mr. t. j. 5.22; gleba piaszczysta. Lasy najobszerniejsze znajdują się w południowo-wsch. stronie obszaru. Łąki i pastwiska najznaczniejsze nad brzegami Zawadówki, Reteczyna i Szkła.— „Słow. Geogr.".

Jaworowskie starostwo niegrodowe leżało w województwie Ruskiem w ziemi Lwowskiej. Podług lustracyi z r. 1627 zaliczały się do niego: miasto Jaworów (ob.) i wsie: Nowy Jeżów, Szkło, Stary Jeżów, Czernielawa, Olszanica, Wierzbiany, Trzcianiec, Tuczempy, Krechów, Kuniu, Wola Kunińska, Załuże, Skwarzawa, Wólka Cejkowa, Mołoszkowice, Zawadów, oraz 5 folwarków i 9 stawów. W roku 1771 posiadał to

Digitized by Google

starostwo Franciszek Ksawery Branicki, późniejszy hetman w. kor., opłacając kwarty złp. 18817 gr. 14, a hyberny złp. 3236 gr. 28. Słynne to w dziejach polskich starostwo głośne było pobytem i przebywaniem w niem Jana III Sobieskiego, zwłaszcza po wyprawie wiedeńskiej. O wszelkich zmianach terrytoryalnych tego starostwa po zajęciu go przez rząd austryacki ob. w dziele Czemeryńskiego (od str. 150). — „Enc. S. Org.".

Jaworski Baltazar (* na Mazowszu—† w Wilnie 29 marca 1710 r.), jezuita, missyonarz obozowy na Litwie, pozostawił in folio: „Synopsis, albo krótkie zebranie życia i śmierci J. W. Józefa Bogusława Słuszki, kasztelana wileńskiego, hetmana wojsk W. X. Litewskiego, w r. 1702 do druku podana. Brunsberga, druk S. J. 1702". Ks. Wł. Ku.

Jaworski Stefan, metropolita rjazański, prezydent synodu w Petersburgu (* we Lwowie 1658 roku); nauki odbywał w Kijowie, a później w polskich akademiach. Następnie obrawszy sobie stan duchowny, wstąpił do zakonu św. Bazylego obrządku prawosławnego w Kijowie i tamże przy akademii był profesorem i kaznodzieją; w r. 1700 przybył do Moskwy, umiał się podobać Piotrowi Wielkiemu, który go wkrótce wyniósł na godność arcybiskupa-metropolity rjazańskiego, a w r. 1702 kazał mu pełnić obowiązki patryarchy. J. po większej części przebywał w Moskwie i Petersburgu przy Piotrze Wielkim, w r. 1721 mianowany prezydującym w synodzie, umarł w Moskwie 1722 r. Był to człowiek uczony, w językach: greckim, łacińskim, rossyjskim i polskim biegły. Zostawił w druku kilka dzieł teologicznych w języku rossyjskim, oraz kazania i mowy pogrzebowe, wydane w r. 1804 w Moskwie.

Jaworski Jan (* 1689—† 12 marca 1753 roku), jezuita, prokurator zakonu w Warszawie i w Toruniu, później rektor kollegium jezuickiego w Bydgoszczy, gdzie życia dokonał. Jest autorem dwóch panegiryków: 1) Spongia dolentium, vellus Krasnoviani agni, publicis dolentis Poloniae luctibus proposita post fata Ill. ac Excel. D. D. Nicolai de Krasnowo Krasnowski etc., Lwów 1724, in folio; 2) Foederata Marti Bellona Poloniae inter procerum titulos, Ducum clavos, affinium Majestatum coronas Ill. ac. Excell. D. D. Stanislao Denhoff, Palatino Polocensi, Exercituum M. Duc. Lit. Campiduci etc. Cel. ac Excel. Sophia de Granow Sieniawska... felicissimo connubio desponsata... Lwów 1724, druk. S. J., in folio. Ks. Wł. Ku.

Jaworski Stanisław (* 25 kwietnia 1711 r. w Wielkopolsce—† po r. 1779 w Krakowie), jezuita polski. Odbywszy nowicyat zakonny i studya w kaliskiem kollegium jezuickiem, tamże wykonał śluby w r. 1746. Przez lat 20 uczył retoryki i poetyki w szkołach jezuickich w Jarosławiu, Krasnymstawie, Kaliszu, Piotrkowie, Lublinie, we Lwowie, Krzemieńcu, potem filozofii przez 2 lata w Gdańsku, wreszcie teologii moralnej w Brześciu Litewskim, gdzie przez 2 lata był prefektem nauk. Kasata zakonu zastaje J-ego na stanowisku regensa konwiktu rawskiego. Pozostawił w druku kilka rozpraw łacińskich z zakresu teoryi wymowy, właściwie wstępnych prelekcyj, mianych przy uroczystem rozpoczęciu roku szkolnego, a mianowicie: 1) „Pro M. T. Cicerone atque styli oratorii adiumento oratio in studiorum innovatione, habita Petricoviae per... in scholis Wierzbovianis publicum Rhetorices professorem" (Sandomierz 1748, in 4-o); 2) „Pro vera eloquentia oratio sub studiorum innovatione, Lublini habita ab eloquentiae professore publico, presbytero e S. J." (Lublin, druk S. J. 1751, in 4-o—bez nazwiska autora). Większych rozmiarów jest książka J-ego p. t. „Specimina litteraria laborum in reipublicae orthodoxae atque ecclesiae obsequio succeptorum sub auspiciis Ill. Excell. ac Rev. D. Josephi Andreae Załuski, kijoviensi Antistitis etc." (Warszawa 1767, druk. Mitzlera, in 8-o). Jest to zbiór mów panegirycznych i rozpraw różnej treści. Po polsku wydał: „Jonatas, tragedya wierszem miarowym, alę nie rymowym, grana w kollegium Kaliskiem S. J." (Kalisz, druk S. J. 1746); „Uwagi na Wolfganga Baltazara Ad. de Stenweha dziełem: De regiae in Polonia dignitatis origine" (Frankfurt nad Odrą 1758, in 8-o; Warszawa 1767, in 4-o); „Pierwszy grunt języka łacińskiego" (Lwów 1779, in 12-o). Ks. M. H. Juszyński w swoim „Dykcyonarzu poetów polskich" przypisuje J-emu dzieło p. t. „Parol fortuny na przywilej godności Maciejowi dany itd." (Poznań 1686). Jednakże data wydania tej książki dostatecznie wskazuje, że autorem jej nie jest ks. Stanisław, który dopiero w r. 1711 na świat przyszedł. Ks. Wł. Ku.

Jaworski Józef (* w Krakowie w połowie drugiej wieku XVIII — data śmierci nieznana), lekarz i chemik. Dyplom doktorski osiągnął w Wilnie d. 23 lipca r. 1810 i wkrótce potem powołany był do Krakowa na katedrę chemii, zanim ją wszakże objąć zdążył, oddano ją tymczasem komu innemu, J-emu zaś powierzono w listopadzie tegoż roku wykłady chirurgii oraz położnictwa teoretycznego. Ale i z tej katedry ustąpić musiał już po 11-u miesiącach, na mocy rozporządzenia ówczesnej Izby edukacyjnej Księstwa Warszawskiego; osiadł więc, jako lekarz, w Opocznie, gdzie go mianowano fizykiem powiatowym; tam też prawdopodobnie umarł.— Posiadając wykształcenie chemiczne wcale niepoślednie, a będąc zamiłowany do chemii, zajął się badaniem lekarskiem i rozbiorami chemicznemi wód mineralnych krajowych. Do zasług J-ego policzyć trzeba, że pierwszy poddał rozbiorowi wodę goździkowską i zwrócił uwagę na jej skuteczność.—Por. L. Gąsiorowskie-

Digitized by Google

go „Zbiór wiad. do hist. sztuki lek. w Polsce" (T. III str. 27 i 28, oraz T. IV str. 37 i 135); S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 195) i J. Bielińskiego „Doktorowie medycyny promowani w Wilnie" (Warszawa 1886, str. 45). Dr J. P.

Jaworski Apolinary, galicyjski mąż stanu (* w r. 1825); studya prawnicze ukończył na uniwersytecie lwowskim i wiedeńskim, poczem w r. 1846 wstąpił do służby państwowej. Wkrótce jednak poświęcił się wyłącznie zawodowi ziemiańskiemu i rozpoczął zabiegliwą gospodarkę na roli w majątku swoim Skwarzawie w powiecie Złoczowskim. Zalety wytrawnego sądu o potrzebach i sprawach krajowych, żywe i szerokie poczucie dobra publicznego zjednały mu rychło gorące uznanie wśród obywatelstwa okolicznego, które wybrało też J-ego w r. 1870 na posła do sejmu galicyjskiego we Lwowie, a wkrótce potem i do wiedeńskiej rady państwa. Teraz otworzył się przed J-im rozległy widnokrąg działalności, do którego był widocznie powołany. Zajął on niezadługo wybitne stanowisko w stronnictwie zachowawczem, a mianowicie w „jego frakcyi podolskiej". Stopniowo rósł w powagę i uznanie wszystkich stronnictw, które w nim ceniły dojrzałą miarę i spokojną równowagę, w najtrudniejszych nawet i najburzliwszych położeniach parlamentarnych stwierdzoną. Te właśnie przymioty dopomogły do wyboru J-go na prezesa koła polskiego w wiedeńskiej radzie państwa, w d. 12 grudnia 1888 po śmierci nieodżałowanego Kazimierza Grocholskiego. Przyjmując zaszczytny wybór, J. powiedział w dziękczynnem przemówieniu: „Pamiętajmy, że jesteśmy kołem polskiem i bronimy interesów nietylko prowincyi, ale całego narodu". W tym duchu kieruje J. polityką koła. Położył on na niej piętno swej indywidualności: umiarkowanie i przezorność są jej najprzedniejszemi cechami. Żywioły radykalne w Galicyi mają tej polityce wstrzemięźliwej i ostrożnej wiele do zarzucenia; J. jednak może wskazać z chlubą obfite i owocne plony swej działalności publicznej. Za przewodnictwa jego koło polskie urosło w prawdziwą potęgę parlamentarną w wiedeńskiej radzie państwa stało się w niej czynnikiem rozjemczym i rozstrzygającym. Pozyskawszy dla koła niewzruszone zaufanie monarchy, ułatwił J. reprezentacyi galicyjskiej uzyskanie ważnych koncessyj w dziedzinie ekonomicznej i finansowej. Nie jest on mówcą błyszczącym i porywającym, przemówienia jego są raczej treściwemi deklaracyami koła, ale w tej formie nabierają jeszcze większego znaczenia i rozstrzygają zwyczajnie o sytuacyi. W d. 11 listopada 1893, po ustąpieniu Filipa Zaleskiego, został J. ministrem dla Galicyi w gabinecie księcia Alfreda Windischgrätza i był nim do czasu pojawienia się na widnokręgu wiedeńskim hr. Kazimierza Badeniego, który krótkiemi rządami swemi tak pamiętnie zaznaczył się w dziejach wewnętrznych Austryi. Wówczas powrócił J. na stanowisko prezesa koła polskiego. Obdarzony najwyższemi godnościami i dowodami zaufania monarszego, jest on zarazem mężem zaufania swoich bliższych i dalszych rodaków, którzy cenią w nim żarliwego i nieugiętego szermierza sprawy polskiej w Wiedniu. Okres widocznego rozwinięcia się Galicyi pod względem ekonomicznym, którego nie dostrzeże tylko oko daltonizmem zarażone, pozostanie nazawsze związany z imieniem czcigodnego ziemianina skwarzewskiego. Z.

Jaworski Walery (* d. 20 marca r. 1849 we Florynce [obwód Sądecki], gdzie ojciec jego był proboszczem unickim), lekarz. Do szkół uczęszczał w Sanoku i Przemyślu, a po ukończeniu ich wstąpił naprzód do Akademii technicznej we Lwowie, następnie zaś udał się do Wiednia i tamże osiągnął patent na nauczyciela nauk przyrodniczych. Chcąc się kształcić dalej jeszcze, przybył do Krakowa i zapisał się do wydziału filozoficznego wszechnicy Jagiellońskiej, pełniąc jednocześnie obowiązki assystenta przy katedrze chemii. Po odbyciu całkowitego kursu nauk i otrzymaniu prawa wykładania nauk przyrodniczo-matematycznych w zakresie gimnazyalnym, przeniósł się niebawem na wydział lekarski, który w r. 1880 przyznał mu dyplom doktora wszech nauk lekarskich. Umiłowawszy sobie jeszcze za czasów studenckich badania trawienia dotyczące, oraz choroby żołądka, udał się w celu poznania ich lepszego do Erlangen i tam pod przewodnictwem Leubego (ob.) zajmował się dłużej poszukiwaniami klinicznemi nad przyrządem trawienia. Wróciwszy do Krakowa w r. 1883, postarał się o docenturę patologii i terapii szczegółowej przewodu pokarmowego. Wykład jego habilitacyjny p. n. „O powstaniu i rozpoznawaniu rozstrzeni żołądka" ogłosił „Przegląd lekarski" (Kraków 1883, Nr 31, 32 i 35—37). Odtąd J. pracował usilnie nad przedmiotem swym ulubionym, z początku przeważnie w klinice lekarskiej profesora E. Korczyńskiego (ob.) i ogłaszał kolejno mnóstwo prac, w części wybornych, w „Przeglądzie lekarskim" (Kraków), „Gazecie lekarskiej", „Medycynie" i „Pamiętniku Tow. lek. warsz." (Warszawa), oraz w „Deutsches Archiv für klinische Medicin", „Zeitschr. f. Therapie", „Berliner klin. Wochenschrift", „Wiener med. Wochenschr.", „Zeitschr. f. Biologie" i innych. W r. 1889 mianowano go profesorem patologii i terapii szczegółowej lekarskiej. J. zbogacił literaturę naszą lekarską wielu pracami cennemi z zakresu dyetetyki, chorób żołądka, działania wód mineralnych i hygieny. Z wielkiej liczby tej wymienimy tu tylko większe, jak oto: „O zanieczyszczeniach powietrza szkolnego" (Kraków 1886); „Zarys patologii i terapii chorób żołądka" (Warszawa 1889); „Cholera i jej leczenie" (Kraków 1892); „Podręcznik chorób żołądka i dyetetyki szczegółowej" (tamże

Digitized by Google

1893, wydanie 2-e 1899) i „Aquae minerales. Aquae medicinales" (w „Pamiętniku" wyd. na jubileusz prof. Korczyńskiego; Kraków 1899). W r. 1902, głównie staraniem J-ego oraz wykonywając jego pomysł, zabrano się w Krakowie do założenia „Muzeum historycznego Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego", mającego zgromadzić materyały możliwie pełne do dziejów tegoż wydziału, od czasów najdawniejszych aż do chwili bieżącej. Pomysł sam z siebie jest świetny, a gdy się urzeczywistni ostatecznie, o czem wątpić nie można, stanie się skarbnicą nieocenioną dla badaczów dziejów lecznictwa naszego. — Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 197 i 604), gdzie wymienione są wszystkie prace J-ego, wydane do końca r. 1884. Dr J. P.

Jaworski Władysław Leopold, prawnik polski (* w Karsach w Królestwie Polskiem w r. 1865). Nauki początkowe pobierał w Sandomierzu, później zaś przeniósł się do Krakowa, gdzie ukończył gimnazyum i wydział prawny na uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1889 uzyskał stopień doktora. Następnie wstąpił do Prokuratoryi skarbu, a w r. 1898 powołany został na profesora powszechnego prawa cywilnego austryackiego. Oprócz drobnych rozpraw wydał w dwóch tomach prawo hypoteczne austryackie, a obecnie napisał kommentarz do austryackiego kodeksu cywilnego. Dotąd wyszły trzy zeszyty tego dzieła. Niezależnie od działalności profesorskiej J. oddaje się polityce. Zebrał mowy byłego ministra skarbu Dunajewskiego, a od lat trzech jest redaktorem krakowskiego „Czasu". Przy ostatnich wyborach wybrany został na posła do sejmu z Krakowa. Należy do partyi konserwatywnej i jest jednym z założycieli stowarzyszenia politycznego „Klub konserwatywny". H. K.

Jaworskich hrabiów herb. Na tarczy pięciodzielnej, w polu I, błękitnem—lwi łeb złoty, buchający płomieniem (herb Zadora); w II, czerwonem—topór srebrny (herb Topór); w III, czerwonem — trzy kopie złote w gwiazdę, środkowa żeleźcem na dół, boczne żeleźcami do góry, ukośnie (herb Jelita); w IV, dwudzielnem, z prawej czerwonem—róg bawoli srebrny, z lewej srebrnem — róg jeleni brunatny (herb Rogala); w V, błękitnem, nad srebrnym półksiężycem — strzała żeleźcem do góry między dwiema sześciopromiennemi gwiazdami (herb Sas). Nad tarczą pięć hełmów w koronach. W pierwszym pół kozła wlewo, w drugim ukorowana złota lwia głowa, buchająca płomieniem, w trzecim ogon pawi strzałą ukosem na dół wprawo przeszyty, w czwartym topór utkwiony, w piątym róg bawoli i róg jeleni. Labry przy pierwszych trzech błękitne, podbite złotem, przy dwu ostatnich czerwone, podbite złotem. Odmiana herbu Sas (ob.), nadana wraz z tytułem baronowskim, a potem hrabiowskim, Józefowi Jaworskiemu przez Maryę Teresę w r. 1779, a przez Józefa II w 1782.— Hefner „Poczet szl. galic."; Gritzner i Hildebrandt; Ostrowski. D.

Fig. 142. Jaworskich hr. herb.

Jaworskie księstwo, ob. Jawor.

Jaworze (po niem. Ernsdorf), uzdrowisko podgórskie i zakład wodoleczniczy na Szląsku austryackim, o 5 klm. oddalony od miasta Bielska, w okolicy pagórkowatej i lesistej, 350—400 metrów nad powierzchnią morza; ma klimat łagodny, lecz zmienny. Zakład ten pozyskał w ostatnich latach znaczne ulepszenia. Posiada obecnie 160 pokojów w 9 ciu domach zakładowych, z pensyonatem, przez cały rok otwartym. Leczenie dyetyczne: mlekiem, żętycą i kefirem. Kąpiele mineralne, sztuczne, elektryczne, słoneczne, massaż i t. d. Podług ostatniego opisu J-a przez doktora Artura Zopota (Cieszyn 1899) leczą się tu z korzyścią: 1) cierpienia układu nerwowego, a w szczególności nerwice czynnościowe, jak: histerya, neurastenia, choroba Basedowa; 2) cierpienia dróg oddechowych, zwłaszcza przewlekłe nieżyty szczytów płuc i krtani, rozedma płuc, dychawica: 3) nieżyty żołądka i jelit, opieszałość kiszek; 4) blednica i małokrwistość; 5) choroby właściwe kobietom; 6) opieszałe zdrowienie po ciężkich chorobach. Utrzymanie i leczenie w pensyonacie wynosi w lecie 105 — 150 zł. reń. miesięcznie, w zimie 100 — 120 zł. reń. miesięcznie. Poza pensyonatem za pokój płaci się tygodniowo od 4 zł. reń. Roczny zjazd wynosi 500—600 osób. Dr J. M.

Jaworznia lub Jaworzno, wieś w pow. Kieleckim, gmina i parafia Piekoszów. Leży o 9 wiorst od Kielc, o 7 od Chęcin, śród pięknych gór lasami zarosłych, przy drodze bitej do Włoszczowy, wpobliżu Białogona. Znajduje się tu góra z łomami marmuru blado-różowego, twardego i trudnego do obrobienia. J. miała niegdyś znaczne kopalnie ołowiu; zarzucony piec wapienny.

Digitized by Google

Jaworzno, miasteczko w Galicyi, w stronie zachodnio-północnej od Krakowa, o 7 mil od tegoż odległe, posiada pokłady węgla, bogate w siarczyk żelaza i wodę mineralną żelezistą, zawierającą w 1 funcie: siarczanu żelaza 15.0, siarczanu wapna 0.2, węglanu żelaza 0.5, chlorku wapnia 0.1, kwasu węglowego w 138 calach sześć. wody 5 cali sześć. (Zieleniewski „Balneologia" 1873). Źródło to nie zostało dotąd w celach leczniczych spożytkowane. Dr J. M.

Jaworzynka, na Kolbenheyera mapie Tatr Jaworzyną zwany, szczyt w Tatrach nowotarskich. Od Hrubego Regla (ob.) na zachód rozciąga się w kierunku od płd.-wsch. na płn.-zachód piękny trawiasty, od Hrubego Regla niższy, grzbiecik Jaworzynka, spadający turniami ku Miętusiej dolinie. Z Jaworzynki dobre wyjście na szczyt Kończystą zwany. Równolegle do grzbietu Jaworzynki wznosi się od płd.-zachodu rząd niższych skał wapiennych, połączonych z J-ą pięknemi przełączkami. Wzniesienie tego szczytu 1 259 m. (Kolbenheyer i szt. gen.). Czubek nad Ogonem, północnym kątem doliny Miętusiej, naprzeciwko Kończystej, 1 309.42 m. Przełęcz między J-ą a Hrubym Reglem — 1 284.93 m. — „Słown. Geogr.".

Jaworzynka, znaczny potok i dolina w Tatrach spiskich, po półn. stronie głównego grzbietu Tatr, w obrębie gminy Jaworzyny spiskiej, także Jaworowym potokiem i Jaworową doliną zwane. Zrazu ten potok płynie ku półn.-zach., poczem zwraca się na płn. i w tym niezmiennym kierunku podąża popod Tatry bielskie, gdzie tworzy łuk na zachód wygięty, kierując się ku płn.-wsch. Od mostku na drodze idżarskiej, w Podspadach, płynie na półn.-zach. i poniżej polany Chowańcowej uchodzi do Białki. Jest to potok nader burzliwy i dziki. Dolina J-i, jakkolwiek przeszło milę długa, od Gajdówki polany począwszy jest dziką, ale wcale niezajmującą. U jej wejścia, już w samym wstępie gór, legła niewielka osada, zwana Jaworzyną spiską, u zachodnich stóp Tatr bielskich. Tuż na górnym końcu tej wsi uchodzi z prawego brzegu potok Szeroki, także Wywioską (Wywierzysko?) zwany, płynący z pod Szerokiej Jaworzyńskiej. Nad tym potokiem rozściera się dolina Szeroka Jaworzyńska, która tworzy zachodnie rozgałęzienie doliny Jaworzyńskiej, a doliny stawów: Zielonego, Czarnego Kołowego stanowią wschodnie i zachodnie jej rozgałęzienie. — „Słown. Geogr.".

Jaworzynka, dolina w Tatrach nowotarskich, w obrębie gminy Muru Zasichłego, na południo-wschód od Kuźnic zakopiańskich. Przebrodziwszy w Kuźnicach zakopiańskich mostek na potoku Bystrego, wchodzimy w dolinę J-ę. Wstęp do niej jest bardzo romantyczny; przerzyna ją górski potok Jaworzyna, powstający z dwu strug: jednej, płynącej z pod Kopy Kołowej, drugiej—z pod Kopy Magóry, a ścieśniają spadziste stoki Magóry od wschodu i położystego grzbietu (od półn.-wsch.), którego koniec, tuż nad dworem zakopiańskim, zwie się Boconiem, od południa zaś i południowego zachodu—przepaścisty grzbiet Gładkiego jaworzyńskiego. U wnijścia do doliny wytryskają z wsch. boku w lesie obfite źródła. Nieco wyżej, przy samej drodze, wytryska z boku zachodniego kilka skąpych źródełek. Bok zachodni doliny jest lesisty, wschodni (Bocoń) zaś goły, drobnym piaskiem wapiennym zasypany, jałowy.—„Słown. Geogr.".

Jawurek (Javůrek) Józef (* 2 paźdz. 1756 w Beneszowie, w Czechach — † d. 22 czerwca 1840 r. w Warszawie), muzyk czeski. Wykształcenie humanitarne i muzyczne otrzymał w szkole klasztoru sazawskiego w Czechach. Przybywszy 1793 r. do Polski, otrzymał miejsce nauczyciela muzyki w domu ks. M. Radziwiłła; w r. 1827 został mianowany nauczycielem gry fortepianowej w konserwatoryum warszawskiem. A. Pol.

Jawurek Henryk Aleksander (* w Częstochowie d. 14 lipca r. 1831—† w Żyrardowie d. 12 września r. 1895), lekarz. Wykształcenie całkowite, zarówno gimnazyalne jak uniwersyteckie, otrzymał w Krakowie, gdzie mu dnia 25 lipca r. 1857 przyznano dyplom doktora medycyny, poczem objął tamże obowiązki adjunkta kliniki chirurgicznej, zostającej wówczas pod kierunkiem światłym L. Bierkowskiego (ob.). Stanowisko to zajmował do końca r. 1859, w którym uzyskał doktorat w chirurgii. Wkrótce potem opuścił Kraków i w styczniu r. 1860 osiadł w Wiskitkach, gdzie otrzymał posadę w szpitalu tamtejszym, będącym pod opieką biskupa Tadeusza Łubieńskiego (ob.). W r. 1875 przeniósł się do Żyrardowa pod Warszawą, gdzie po dwudziestu latach pracy zacnej i owocnej życia dokonał, ceniony powszechnie jako prawdziwy opiekun i dobrodziej licznych robotników fabrycznych tamtejszych. W „Tygodniku lekarskim", wydawanym niegdyś w Warszawie, ogłosił od r. 1863 do 1865 siedem prac drobniejszych treści chirurgicznej; pomieszczał też dość często rozprawki mniejsze, spraw lekarskich dotyczące w czasopismach ogólnych warszawskich, nadto przełożył na język ojczysty Plaggego „O przyczynach chorób umysłowych i samobójstwa, zarys psychiatryczny" (Warszawa 1863, w 8-ce, str. 109 i VIII). W rękopisie pozostawił: „De insania. Sprawozdanie naukowe z zakładu dla obłąkanych w przeciągu lat 30" (rozprawa ta, uwieńczona w Krakowie nagrodą 300 złr. z zapisu J. Jakubowskiego [ob.], była przyjęta przez wydział zamiast doktorskiej) i „O operacyach plastycznych" (rozprawa na doktora chirurgii). — Por. S. Kośmińskiego „Słownik lekarzów polskich" (str. 197 i 198). Dr J. P.

Jaxa (Jaxo, Jazko, Jacza, Jaczo, Jakza) z **Miechowa**, herbu Gryf († d. 7 kwietnia

Digitized by Google

1176 r.), jeden z najwybitniejszych możnowładzców polskich w wieku XII, jest po dziś-dzień, pomimo wybitnej roli dziejowej, jaką w swoim czasie odgrywał, osobistością z wielu względów zagadkową, a nawet tajemniczą. Wbrew uczonym badaniom Klödena, Rabego i wielu innych, niektórzy (i Piekosiński: „Rycerstwo i t. d." II, 262—263) utożsamiają go z Jaksą (Iaczo, Iakza de Copnic, Coptnik) de Kopanik (ob.) [Köpnik pod Berlinem] nie bez racyj poważnych, wypływających zarówno ze współczesności „obu" J-ów wspomnianych jak i z różnych tradycyj, jakie splotły jednego z drugim na kartach dziejów. Punktem wyjścia w analizie, zmierzającej do ustalenia fizyognomii historycznej J-y, jest i być musi, ze względu na charakter epoki odległej, przedewszystkiem kwestya jego pochodzenia, czyli przynależności do danego rodu polskiego lub obcego. Źródła nasze, niestety, bardzo późne, bo poczynające się dopiero od Długosza, zgadzają się jednomyślnie na to, że J. z Miechowa należał do rodu Gryfitów, którego członkowie—co nadmienić trzeba—zwykli istotnie używać aż po dziś-dzień przydomku Jaxa. Kwestya pochodzenia J-y byłaby przeto prawie wyjaśnioną, gdyby o rodzie Gryfitów powiedzieć było można, że jest on niewątpliwie rodem „polskim". Jeżeli jednak wnikniemy w jego przeszłość, to kwestya jego pochodzenia stanie się równie ciemną, jak i kwestya pochodzenia samego J-y, będącego pono członkiem rodu Gryfów w dobie pierwotnej, ciemnej i niewyjaśnionej. Względnym przeto tylko pewnikiem pozostanie jedynie twierdzenie, że J. z Miechowa do rodu Gryfitów należał. Są wskazówki przemawiające za tem, że ród ten przybył do Polski, ze Słowiańszczyzny zaodrzańskiej właśnie w epoce dwoistego J-y, t. j. w w. XII, a prawdopodobnie w jego własnej osobie. Nie przesądzając bowiem kwestyi etymologii imienia Jaxa, Jaczo (Jac-zo), czy pochodzi ono istotnie od imienia Jakób (por. A. Mosbach „Piotr, syn Włodzimierza" str. 129) lub nie, a przychylając się raczej do ostatniego przypuszczenia, stwierdzić musimy, co następuje: *a*) W roku 1141 występuje niejaki J., jako książę braniborski (Piekosiński j. w II 6), poganin i waleczny przywódzca Słowian zaodrzańskich w walce z Niemcami, który, znanym będąc w dziejach pod mianem J-y de Kopanik, zniknął po dłuższych utarczkach z wrogiem, z ojczyzny swojej (por. Wilhelma Bogusławskiego „Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej" II 594 — 598); *b*) Książęta słowiańscy Pomorzan i Rujan używali smoka w charakterze stałego swego godła, a jakkolwiek godło to należy do kosmopolitycznych (Assyrya, Grecya i t. d.), to jednak zdaje się, iż ów smok zaaklimatyzował się wśród dynastów Słowian zaodrzańskich aż do tego stopnia, że jego miano skandynawskie — drag, stało się popularną częścią składową imion różnych dynastów słowiańskich, zwłaszcza obotryckich i lutyckich (por. Piekosiński j. w. I, 173—176). Niema przeto nic nieprawdopodobnego w przypuszczeniu, że jeśli J., ks. braniborski, posiadał jakieś godło, to być nim mógł przedewszystkiem smok = Gryfowi w późniejszem herbownictwie polskiem; *c*) W dobie wzmiankowanych walk J-y braniborskiego z Niemcami zjawia się w Polsce Jaxa, pierwszy i jedyny tego imienia możnowładzca w kraju naszym, znany pod mianem Jaxy z Miechowa, którego źródła późniejsze uważają jednogłośnie za Gryfitę, członka, a ze względu na odległość epoki — jakby protoplastę tego rodu pod berłem Piastów. Nadto, co najważniejsza, nadają mu one, idąc za kroniką wielkopolską, tytuł księcia serbskiego czy syrbskiego — „dux Sorabiae" („Mon. Pol. Hist." II, 520). Owa „Sorabia" mogła być w ustach kronikarza XIV stulecia, zarówno Serbią, jak i jakimkolwiek „egzotycznym" krajem słowiańskim z rzędu tych, które za jego czasów nie istniały już jako państwa, lub państewka, samodzielne. Wszystkie te względy, poparte najważniejszym, a mianowicie: wyłącznością imienia J. w związku z naszym właśnie J-ą dwoistym, gdyż poza nim nigdy i nigdzie żaden J. nie jest znanym, prowadzą do wniosku, iż owym J-ą był jeden i ten sam J., najpierw ks. braniborski, a później pan na Miechowie i obszernych jego przyległościach. — Dzieje tej postaci dadzą się przedstawić w następującej kolei chronologicznej: W dobie zatargów Bolesława Kędzierzawego z wygnanym z kraju Władysławem II, popieranym przez Niemców, zmarł około r. 1151 ks. braniborski Przybysław. Wdowa po nim wezwała margrafa Albrechta Niedźwiedzia, snującego rozległe plany polityczne względem Polski, aby przybył do Braniborza (Brandenburgia) i zajął dziedzictwo jej męża. W obronie zagrożonego kraju stanął wtedy na czele oburzonej ludności siostrzeniec zmarłego, J. Kronika brandenburska nazywa go Jaczo, a kronikarz czeski, Pulkawa, piszący w w. XIV, t. j. w czasach kiedy skomplikowane dzieje J-y zagmatwały się już zupełnie, mianuje go: „Jaczo, dux Poloniae (s.), avunculus regis Henrici" (było to prawdopodobnie chrześciańskie imię Przybysława). Ów J. (jeszcze?) „poganin" pozyskał sobie stronników między Słowianami i Sasami, którym margraf Albrecht powierzył zbrojną opiekę nad Brandenburgią i, zebrawszy niebawem większą siłę, podjął na całej linii walkę z najeźdźcą. Brandenburgia stanęła w płomieniach wojny ku rozpaczy panów niemieckich, usiłujących daremnie przywrócić tam pokój wobec gotującej się właśnie walnej wyprawy cesarza Fryderyka Rudobrodego na Polskę. J. ustąpić nie chciał, oczekując od Kędzierzawego pomocy. Nie uzyskał jej wszakże wobec trudności położenia, w jakiem znajdował się naówczas tron krakowski, stojący w przededniu pogromu. Dnia 11

Digitized by Google

czerwca 1157 r. J. zmuszony był opuścić swą sprawę (por. Bogusławski j. w. III 596), a domniemany jego protektor, Bolesław Kędzierzawy, uległ w parę miesięcy później ze strony zwycięskich Niemców znanemu upokorzeniu w Krzyszkowie nad Wartą. Wspomniana przed chwilą domniemana opieka ks. Bolesława nad J-ą, idealna raczej, a wynikająca z położenia politycznego Polski ówczesnej i Braniborza, aniżeli realna i decydująca, stanowi w dziejach J-y węzeł gordyjski, grupujący dokoła siebie szereg zagadkowych faktów. J. miał pono jeszcze w r. 1145 zaślubić córkę słynnego Piotra, palatyna wrocławskiego, Włostkównę, a już w czasie godów weselnych błagać daremnie ks. Władysława II o litość dla teścia, skazanego na oślepienie (por. „Mon. Pol. Hist." II 520, oraz Smolki „Mieszko Stary" 223); nic dziwnego, że już w roku 1149, zamiast u boku wygnanego Władysława, widzimy go w orszaku jego zwycięscy — Kędzierzawego (por. Mosbach j. w. 102). Nic dziwnego także, że, nie zrywając z nowym protektorem, pojawia się on i później w rzędzie otaczających go osób („Kod. Małop. II 372). Na podstawie stosunków, łączących J-ę już w tej epoce z Polską, a przedewszystkiem na podstawie miana „dux Poloniae", nadanego J-ie przez Pulkawę, przyszedł uczony niemiecki Rabe („Historische Forschungen") do wniosku, że J., „mniemany ks. braniborski", był tylko dowódzcą sił zbrojnych polskich w Braniborzu. Ogół danych, dotyczących J-y, a nadewszystko brak wskazówek, aby Kędzierzawy prowadził i mógł istotnie prowadzić działalność szerszą w Braniborzu na własną rękę, przeczy jednak racyi tego przypuszczenia. Mimo to pozostanie ono jednym więcej dowodem logicznym, przemawiającym za tożsamością „obu" J-ów,—podobnie jak i fakt, że przybysz, ks. braniborski, zaślubił wśród stosunków swoich z Polską, córkę przybysza ze stron pobliskich, Piotra Własta, zwanego Duninem, a pochodzącego wedle podania z Danii. Rzekome „pogaństwo" J-y w dobie zaślubin jego z Włostkówną wyjaśnia się łatwo walką obozów politycznych: barbarzyńsko - słowiańskiego, bronionego przez J-ę, i wrogiego mu, chrześciańsko - niemieckiego, do którego należeli piszący o J-ie kronikarze. Legenda, zachowana nad Hobolą, a prawiąca o rzekomym chrzcie J-y dopiero po r. 1157, co potwierdzać mają jakoby (!) monetki, bite przez niego, zaopatrzone w napisy: „Ja de Copnic, Jaczocopnik, Jaczo de Copnik", a ozdobione postacią dzierżącą chorągiew i krzyż podwójny (Bogusławski j. w. III 597), świadczący rzekomo o neofityzmie J-y,— nie jest dla wykrycia właściwego charakteru dziejowego tej postaci niebezpieczną. Czy J., uchodząc z Braniborza, utracił całkiem swoje księstwo Kopanickie — niewiadomo. Zdaje się jednak, że niezaraz jeszcze weszło ono w skład posiadłości zwycięzcy, Albrechta Niedźwiedzia (por. mapę z lat 1150 — 1250 u Klödena „Ueber die Entstehung Berlin u. Köln"). W każdym razie nadszprewskie dzieje J-y zamknęły się już wtedy bezpowrotnie, otwierając mu wzamian nowe pole działania w przybranym kraju.—J., jak prawdziwe dziecię wieku, jak później bł. Iwo Odrowąż (ob.), skupia czynności swoje przedewszystkiem na polu gorliwej pracy kościelnej, będącej wówczas pracą cywilizacyjną. W r. 1161, jako Jazo, nobilis terrae, występuje J. w gronie dworu książąt: Bolesława Kędzierzawego i Henryka sandomierskiego przy poświęceniu kościoła w Łęczycy („Kod. Małop." II 373), a w roku następnym, jak prawdziwy rycerz-gentleman swej epoki, odbywa pielgrzymkę do Jerozolimy („Mon. Pol. Hist." II 798). Stamtąd - to przywiózł J. z sobą do Polski jednego kanonika św. Grobu i nadał mu za zezwoleniem ks. Bolesława Kędzierzawego na rzecz Zgromadzenia Stróżów Grobu Chrystusowego, trzy wsie małopolskie: Miechów (ob.), Zagorzyce i Komarów. Ufundowanemu przez J-ę klasztorowi, stawiającemu Polskę w rzędzie „cywilizowanych" monarchij wieku, nadał Kędzierzawy szerokie swobody i przywileje, jak oto: pełne zwolnienie dóbr klasztornych od służby wojennej, budowy grodów, poradlnego, stróży, powozu i podwód, a nawet od t. zw. obrazu, t. j. od uciążliwych zarządzeń myncarskich („Kod. Małop." II 375). Klasztorowi benedyktynów w Sieciechowie miały dostać się od J-y (?) wsie: Leszno, Spicza, Senlod, Uściwierz, Nadryb, Jastków, Jastkowa Dąbrowa, Nasiłów i Opatkowice, miejscowości, leżące również w Małopolsce („Kod. dypl. Kat. krak." I, 34). W r. 1166, czy w następnym, świadkuje J. w przywileju (? swego krewnego Gryfity) Jana, arcybiskupa gnieźnieńskiego, dla klasztoru w Jędrzejowie (Mosbach j. w. 102), a około 1173 r. występuje w tymże samym charakterze, w rzędzie świadków przywileju Kazimierza Sprawiedliwego dla klasztoru szpitalników w Zagościu (Rzyszcz. Muczk. III, 6). Zwie się tam J. „dominus Saxo": może tylko błędnie, a może — w myśl chaotycznych wyobrażeń notaryusza o zaodrzańskiej jego ojczyźnie. Była to już doba śmierci Kędzierzawego i nowych przewrotów dzielnicowych w Polsce, którą opanowywał właśnie Mieszko Stary, godząc w prawa najmłodszego brata, Kazimierza (Sprawiedliwego), który stawał się siłą faktów materyałem na księcia-malkontenta, pomimo, że do odegrania właściwej roli nie miał zgoła ochoty. Ciągnęli go jednak do tego panowie małopolscy, którym nietylko ewentualne samowładztwo Mieszka, ale same nawet rządy Kędzierzawego sprzykrzyły się pod koniec jego żywota. Na czele tych panów stali dwaj magnaci i rodem i bogactwem pierwsze wśród możnowładztwa świeckiego zajmujący miejsce: syn Piotra Włostowica, Świętosław, który snać z rodzinnych stron szląskich przeniósł się do ziemi Krakowskiej,

Digitized by Google

oraz szwagier jego, J. z Miechowa. Trudno dociec—pisze St. Smolka („Mieszko Stary" 279—80) — co w nich te buntownicze zamysły rozbudziło; to tylko pewna, że Kazimierz nie chciał im służyć za narzędzie przeciw starszemu bratu i o jego opór rozbił się cały plan rokoszu.—Na tem kończą się wszystkie wiadomości nasze o J-e, który już wkrótce potem, w dobie wzmagającej się władzy Mieszka Starego, dokonał dnia 7 kwietnia 1176 r. („Mon. Pol. Hist." II, 799; V, 686) znojnego i długiego zapewne żywota. Datę zgonu J-y zapisano w nekrologu wrocławskiego klasztoru św. Wincentego, który wykończyć miała jego wdowa; obok wspomnianych wyżej fundacyj kościelnych, klasztor św. Michała we Wrocławiu, oraz klasztor Zwierzyniecki (?) miały także zawdzięczać J-e część swojego uposażenia (Piekosiński, j. w., II, 264). O potomstwie i krewnych J-y trudno orzec coś stanowczego. Jeszcze za jego życia występuje w dyplomacie, wystawionym dla klasztoru Jędrzejowskiego (Mosbach j. w., 102), niejaki Michora czy (zapewne błędnie) Alichora, *consangvineus* J-y; niepewnem jest także, czy ród, a właściwie—linia słynnego Klemensa z Ruszczy, poszła — jak to przypuszcza Piekosiński (j. w., 265) — od J-y. Jedno tylko pozostanie rzeczą prawdopodobną, a mianowicie to, że późniejsza (w XIII w.) wielkość i potęga rodu Gryfitów, miała wiele majętnościom i dawnemu stanowisku J-y do zawdzięczenia. Zdaje się bowiem, że—bez względu na zawołanie: „Świeboda!" czy „Gryf!" (j. w., II, 156—7; 171—4) — używający go potężni współrodowcy, walczący później z Odrowążami o pierwszeństwo w Małopolsce, pochodzili z rodu J-y z Miechowa, którego gniazdem polskiem były prawdopodobnie Jaksice (=potomkowie J-y) pod Miechowem, a sekundogeniturą—Jaksice, w Krakowskiem położone; być może, że i Jaksonek w Opoczyńskiem, czasy J-y lub najbliższych jego zstępnych pamięta. Należał do nich prawdopodobnie niejaki Jaksoń, występujący w r. 1177 u boku Mieszka Starego (j. w. 294), może założyciel wsi Jaksonowa w obwodzie Wrocławskim (Por. Haeusler „Oels." 9).—Pamięć potęgi, wielkości i egzotycznego pochodzenia J-y, przechowywana z pokolenia w pokolenie, a podtrzymywana przez możnych Gryfitów, zaznaczyły się w sposób rozmaity, ale zawsze znamienny w całym szeregu źródeł średniowiecznych i późniejszych polskich. I tak: w przywileju Bolesława Wstydliwego, nadanym w r. 1252 klasztorowi w Sieciechowie, wspomniany jest J. z Miechowa, jako „Jacza, qui cognominatus erat dux" (Piekosiński j. w. 262). W sto lat później kronikarz Boguchwał, prawiąc o dwudziestu synach bajecznego Leszka III, „urodzonych z Julii, siostry Juliana Cezara", nie zapomina też i o sławnym J-e, umieszczając go w ich rzędzie, jako Jaksę, księcia serbskiego, — znanego nam już „dux Sorabiae". W XV w. Długosz, pisząc swoje «Clenodia», wymyślił dla J-y z Miechowa „szlachetniejszą", bo określoną dobitniej, kolebkę, pisząc: „Griffes... *ex Dacia* ortum ducentes..." Poszli za nim w ślady: Miechowita, Kromer i Paprocki, a za nimi inni. Paprocki („Herby..." wyd. Tur. 115), chcąc rodowi J-y przysporzyć splendoru, wynalazł aż pod r. 1006 (!) jakiegoś Jaxica, mianując go „Comes, haeres in Bochnia". J. K. K.

Jaxartes, -rtis, starożytna nazwa rzeki Syr-Daryi w Turkiestanie.

Jaxt, rzeka w królestwie Wirtemberskiem, ob. Jagst.

Jay Jan, mąż stanu i prawnik amerykański (* 1746 w N. Jorku—† 1829). Pochodził z rodziny hugonockiej; własną tylko pracą i zdolnościami zaciągnął się do zawodu obrończego w swej osadzie rodzinnej. Stał się wkrótce jednym z najznakomitszych adwokatów w koloniach. Podczas ruchu narodowego przeciwko Anglii wybitnie się odznaczył, zarówno zapałem jak rozumem. Wszedł do kongresu kontynentalnego, uczestniczył w ostatecznem sformułowaniu „Artykułów związkowych", które aż do uchwalenia konstytucyi, dziś jeszcze obowiązującej, rządziły stosunkami 13-u osad wybijających się na niepodległość. D. 30 listopada 1782 r. jako jeden z komissarzy unii podpisał w Paryżu traktat tymczasowy pokoju z Anglią (oprócz niego: Franklin Benj., Jefferson Tom., Adams Jan i Laurens Henr.), a d. 3 września 1783 tamże wraz z Franklinem i Adamsem—traktat już ostateczny, uznający niepodległość nowej rzeczypospolitej. Podczas uchwalania konstytucyi związkowej, dzielnie, wraz z Madisonem (ob.), dopomagał Hamiltonowi Aleks. (ob.) do wyrobienia pojęć jednoczących umysły na gruncie wspólnego prawa w czasopiśmie „The Federalist" i w samym kongresie konstytucyjnym. Po przyjęciu organizacyi sądownictwa został pierwszym chief-justice Stanów Zjednocz. W kwietniu 1794 r. kongres powierzył mu nadzwyczajne posłannictwo do Anglii dla usunięcia nieporozumień na tle traktatu zasadniczego z r. 1783, oraz nadużyć popełnianych przez władze angielskie na pograniczu Kanady, i na pełnem morzu przy chwytaniu statków handlowych amerykańskich pod pozorem kontrabandy dla Francyi. J. d. 19 listopada 1794 r. zawarł w Londynie traktat, dotyczący handlu, żeglugi i przyjaźni. Jednem z zastrzeżeń traktatu było ustąpienie Anglików z forteczek pogranicznych najpóźniej w d. 1 czerwca 1796 r.; głównem zobowiązaniem wzajemnem — przyrzeczenie spłaty długów amerykańskich z czasów jeszcze przedwojennych wierzycielom angielskim. Traktat nie zastrzegł przytem dla obywateli Stanów Zjedn. żadnego wynagrodzenia za Murzynów, których Anglicy podczas wojny i przy ustępowaniu po pokoju pozabierali byli z sobą, i w zasadzie tylko warował wynagrodzenie za bezprawny zabór

Digitized by Google

statków. Oba te punkty wywołały najpowszechniejsze i najnamiętniejsze niezadowolenie w Stanach zwłaszcza południowych. W wielu miastach podburzony lud palił J-a *in effigie*. W kongresie bronili traktatu Hamilton i Fisher Ames, piorunował nań wymowny Gallatin. Hamiltona obrzucono kamieniami, a posła angielskiego w Filadelfii znieważono. Ostatecznie burza skończyła się zatwierdzeniem układu przez senat d. 24 czerwca 1795 r., ale niezbędną tylko dla prawności większością 20 przeciwko 10 (wymagana większość $^2/_3$). Sam Washington, za drugiej swej wówczas prezydentury, niezupełnie był z traktatu zadowolonym. W r. 1801 J. usunął się ze swego urzędu i zamieszkał do śmierci w Bedford w hrabstwie West Chester w stanie rodzinnym, nie biorąc już udziału w życiu publicznem. s.

Jay Antoni, literat francuski (* 20 paźdz. 1770 r. w Guitres [Gironde]—† 9 kwiet. 1854 r. w Chaberville [Gironde]). Studyował prawo, był adwokatem, a w 1795 udał się do Stanów Zjednoczonych. Po powrocie został w 1802 r. guwernerem dzieci ministra Fouchégo. Pierwszym utworem J-a był „Eloge de Corneille" (1808). Później jako dyrektor „Journal de Paris", profesor Ateneum, członek Izby deputowanych z dep. Gironde w okresie 100 dni, współpracownik pism „Constitutionel" i „Minerve", wreszcie jako założyciel, wraz z Jouy'em, Arnaultem i de Norvins'em, „Biographie nouvelle des contemporains", J. stale i tak śmiało głosił swe liberalne zasady, że nawet uległ za to 3-miesięcznej karze w więzieniu Św. Pelagii. Od 1821 do 1837 J. był również członkiem Izby deputowanych, a w 1832 r. został członkiem Akademii francuskiej. Z pism J-a wyróżniają się: „Nouveau Journal des voyages" (1803), sprawozdanie z podróży po Ameryce; „Le Glaneur ou Essais de Nicolas Freeman" (1812), wybór artykułów umieszczonych w różnych dziennikach; „Histoire du ministère du cardinal de Richelieu" (1815); „La Conversion d'un romantique" (1830), pamflet prozą, wymierzony specyalnie przeciwko „Poésies de Joseph Delorme" Sainte-Beuve'a. W więzieniu Św. Pelagii powstały „Hermites en prison"; w 1822 r. J. wydał „Salon d'Horace Vernet, analyse pittoresque de quarante-cinq tableau exposés chez lui". Zbiór pism J-a ukazał się w r. 1831 (4 t. in 8-o), p. t. „Oeuvres littéraires". Ch.

Jazda (kawalerya, od włos. *cavallo*, łac. *caballus*=koń), wojsko walczące konno, druga broń główna armij, mniej liczna od piechoty. W porównaniu z tą drugą, trudniej ją zebrać i wyćwiczyć, utrzymanie jej wymaga też większych kosztów. Używanie J-y opiera się na wyzyskaniu siły i szybkości konia; uzbrojenie mniejszą rolę odgrywa. Składać się ono winno z broni białej, szabli i lancy, gdyż strzał z konia nie jest pewny. Karabin wtedy tylko może się przydać, gdy jeździec walczy pieszo. Broń palna służy J-ie przeważnie do dawania strzałów sygnałowych. Dzięki swej szybkości J. jest konieczna dla szybkiego zasięgania wiadomości i przenoszenia rozkazów i raportów. Wyniesiona pozycya jeźdźca ułatwia mu rozejrzenie się w miejscowości; to też najlepiej J. nadaje się do służby wywiadowczej i assekuracyjnej; używają jej też w tym celu wszędzie, gdzie tylko koń przejść może. Podczas marszów J. przewyższa pod względem szybkości piechotę na krótszych odległościach; przez dłuższy przeciąg czasu jednak koń gorzej niż człowiek opiera się niekorzystnym warunkom zewnętrznym, tak, że wytrzymałość piechoty równoważy wtedy szybkość jazdy. W walce powinna jazda wpadać na nieprzyjaciela gwałtownie i w wielkim pędzie, i dopiero używać broni, gdy silne uderzenie jej spowodowało nieład w szeregach przeciwnika. Uderzenie to skuteczne jest tylko wtedy, gdy J. atakuje w równych ściśniętych oddziałach i gdy nieprzyjaciel zaskoczony jest znienacka. Atak musi trwać dopóty, dopóki ostatnie szeregi nieprzyjaciela nie będą złamane; wtedy dopiero powodzenie jest zapewnione. Aby wyzyskać należycie siłę koni i broń swoją, musi J. napadać rozciągniętą linią; przed atakiem, aby spaść na nieprzyjaciela o ile możności ze strony korzystnej, o ile możności na tyły i boki, winna, osłoniona, manewrować w zwartych kolumnach i napadać bardzo szybko; później, gdy wskutek ataku połamią się szeregi napastników, winna starać się wyprzedzić uciekających nieprzyjaciół i mieć tyły osłonione przez dążące za nią w zwartych szeregach rezerwy. To są najważniejsze zasady dobrego prowadzenia jazdy; dowódzca jej powinien też uchwycić i wyzyskać natychmiast prędko mijające momenty do korzystnego użycia jazdy. W razie powodzenia atak taki wywiera zawsze wielkie wrażenie moralne; udać się jednak może tylko wtedy, gdy J. ma dosyć miejsca do rozwinięcia się i nabrania rozpędu; konieczne też jest, aby grunt był równy i twardy. We mgle i ciemności poruszenia J-y stają się niepewnemi.—J-ę dzielą na ciężką i lekką; pierwsza, do której dobiera się mocniejsze konie i tęższych ludzi, przeznaczoną bywa zwykle do atakowania w zwartych szeregach. Lekka J., dzięki większej ruchliwości mniejszych koni i większej łatwości, z jaką przezwyciężają trudności terrenu, nadaje się więcej do służby wywiadowczej, do walki w pojedynkę, a nawet pieszo. W nowszych czasach podział J-y na lekką i ciężką coraz mniej jest zachowywany i prawie do tych samych celów wszelkiej J-y się używa. Do ciężkiej jazdy zaliczają wszędzie pancernych (kirasyerów), do lekkiej huzarów i lekkokonnych (chevaulegers); uzbrojeni w lance ułani zaliczani są tu do ciężkiej, tam do lekkiej J-y.—Wszystkie rodzaje J-y uzbrojone są teraz w karabiny, podoficerowie w rewolwery, i zaprawiane też do

Digitized by Google

walki pieszej. Jednostką taktyczną jazdy jest szwadron ze 100 — 150-u koni; pułki składają się przeważnie z 4 ch szwadronów. W większych ilościach łączą J-ę w brygady (przeważnie po 2 pułki) i w oddzielne dywizye (2 do 3 brygad z przyłączonemi bateryami konnemi). Jedynym sposobem użycia J-y w walce jest atak, jedyną formą do tego — linia, przy większych masach kilku liniami, z których druga zasłania skrzydła, trzecia służy za rezerwę; jedna za drugą powinny się posuwać w odległości 400—500 kroków. Tylko tam, gdzie niema czasu ani miejsca do rozwinięcia się, J. atakuje kolumnami; gdy nieprzyjaciel nie jest ustawiony porządnie, można atakować niewyrównaną ławą. Atak eszelonami wykonywa się wtedy, gdy niema czasu, aby wyruszyć w jednej linii. Dla osłony od pojedyńczych jezdnych nieprzyjacielskich, gdy jazda stoi, manewruje, lub zbiera się, wysyła się pojedyńczych jeźdźców, flankierów, z bronią palną, gotową do strzału.—Tak w walce jak i w służbie assekuracyjnej odróżniać należy J-ę pozostającą w bezpośrednim związku z innemi rodzajami broni (J. dywizyjna) i większe, samodzielne dywizye lub korpusy jazdy, które znajdują się zwykle o kilka przemarszów od armii głównej i służą do wyszukiwania nieprzyjaciela i do zasłaniania poruszeń wojsk własnych. Stosunek liczebny J-y do piechoty z biegiem czasu w różnych krajach wielu ulegał zmianom; od czasu wojen Napoleońskich w armiach europejskich J. stanowi $^1/_5$—$^1/_7$ części piechoty.—*Dzieje.* Początek jazdy ginie w epoce mitycznej; w czasach historycznych pierwszy Cyrus w Persyi utworzył jazdę narodową, która pod koniec doszła do 120000 ludzi; w bitwie pod Maratonem mieli Persowie 10000, pod Platejami 40000, podczas wojny z Macedonią 100000 jezdnych. Grecy zorganizowali jazdę po raz pierwszy podczas wojen perskich; tworzyła ona $^1/_{11}$ wszystkich wojsk i była ciężko uzbrojona. W wojnie Peloponeskiej występuje też i lekka J. Do największego rozwoju doszła jazda grecka za Aleksandra Wielkiego. Jego ciężka J. miała śpiżowe hełmy, pancerze i nagolenniki, tarcze, lance i miecze; lekka nie nosiła ani pancerza, ani tarczy. Grecy stawiali J-ę przeważnie na skrzydłach, niekiedy w odstępach pomiędzy piechotą, w formie linii, klinu lub podługowatego czworoboku. Rzymianie używali J-y już za czasów królów; była ona ich strażą przyboczną, z której powstała później klasa jeźdźców (equites). Za rzeczypospolitej do każdego legionu dodawano 300 jezdnych, a oprócz tego jeszcze jazdę sprzymierzeńców. Od czasów Maryusza przyjmować zaczęto do J-y ludzi z innych stanów, nawet cudzoziemców. Za cesarzów J. przeważnie z cudzoziemców się składała. Uzbrojona była w miecz i lancę; miała oprócz tego hełm żelazny, tarczę, nagolenniki i pancerz, pierś osłaniający. Osłaniała ona zwykle skrzydła ciężkiej piechoty. U Germanów J., jak i rzymska, przeznaczona była zarówno do walki konnej jak i pieszej, nie różniła się też wiele pod względem uzbrojenia od lekkiej piechoty. W Wiekach Średnich środek ciężkości armii przesuwa się na J-ę. Walczyła w niej tylko szlachta i należenie do niej było oznaką zaszczytną. Pierwszą J-ą średniowieczną, niezależną od rycerstwa feudalnego, były francuskie kompanie ordynansowe, składające się z lekkiej i ciężkiej J-y. Od czasu wynalezienia prochu charakter jazdy znacznie się zmieniać zaczyna; dawne ciężkie uzbrojenie wychodzi z użycia, pojawiają się wśród jezdnych szable, pistolety, karabiny i arkebuzy. Wojna Trzydziestoletnia stanowi nową epokę w dziejach jazdy. Gustaw Adolf uprościł jej manewry, zaprowadził lżejsze uzbrojenie i ćwiczył ją przeważnie w używaniu białej broni. Fryderyk II Pruski zwrócił J-ę do jej właściwego zadania, energicznego szarżowania nieprzyjaciela. Jego zasada, że J. nie powinna nigdy czekać na atak nieprzyjaciela, lecz zawsze pierwsza napadać, jest dotąd podstawą taktyki tej broni. Ustawianie jazdy w dwa rzędy przyjęte zostało przez wszystkie armie. — W czasach obecnych Niemcy liczą 93 pułki jazdy (1896), kirasyerów, dragonów, huzarów, ułanów i lekkokonnych (Bawarya), wszystkie uzbrojone w szable, lance stalowe i karabiny M/88; Włochy 24 pułki lancieri i cavallegieri, też z szablą, lancą i karabinem; Austrya 42 pułki dragonów, huzarów i ułanów, uzbrojonych w szable i karabin; Anglia 31 pułków kirasyerów, dragonów, lansyerów i huzarów; Francya 89 pułków kirasyerów, dragonów, strzelców konnych, huzarów, spahi i strzelców afrykańskich; Rossya tylko w gwardyi kirassyerów, dragonów, ułanów i huzarów, w jeździe liniowej dragonów i kozaków, ogółem w Europie i na Kaukazie 100 pułków. — Por. Jähns „Ross und Reiter" (Lipsk 1872, 2 tomy); Denison „History of cavalry" (Londyn 1877); v. Pelet-Narbonne „Der Kavalleriedienst" (Berlin 1890); v. Suttner „Reiterstudien" (Wiedeń 1880); v. Rotenhan „Neuere Kriegsgeschichte der Kavallerie" (Monachium 1891).

Jazda polska. Jazda była główną bronią w wojsku polskiem; piechota i artylerya były jedynie broniami pomocniczemi jazdy. J. rekrutowała się przeważnie ze szlachty i czyny jej idą równolegle z rozwojem i upadkiem moralnym tego stanu. Najświetniejsze czyny jazdy przypadają na okres między r. 1600 a śmiercią Sobieskiego. Ostatnim bohaterskim czynem J-y dawnej Rzeczypospolitej było oswobodzenie Wiednia, odtąd chyli się ona ku opadkowi i zupełnemu rozprzężeniu. Dopiero pod Napoleonem i podczas kampanii 1831 r. J. P. wskrzesiła dawną swą sławę i dowiodła, że Polak jest urodzonym kawalerzystą, i że Naród Polski mógł wytworzyć najlepszą J-ę w Europie. Najstarsi kronikarze świadczą o obecności stałej i ćwiczonej J-y pol-

Digitized by Google

skiej. Al-Bekry, pisarz arabski XI w., zaświadcza, że władzca polski Mieszko (Mieczysław I) miał trzy tysiące takich wojowników, z których każdy za dziesięciu innych stanie. Bitwa pod Grunwaldem, pisze Konstanty Górski, była szczytem rozwoju pospolitego ruszenia i najwyższym rozkwitem ducha bohaterskiego w całej masie polskiego szlachectwa. Pospolite ruszenie tylko w pewnych warunkach mogło być wzywane i nieraz przez brak karności stawało się niemożebnem do użycia, zatem królowie zmuszeni byli utrzymywać wojska stałe najemne. Tak w r. 1424 posłał Władysław Jagiełło w pomoc cesarzowi Zygmuntowi przeciwko Husytom 5000 wyborowych jeźdźców. J. najmowała się na służbę partyami od 20 do 300 koni, mając na czele rotmistrzów, którzy pojedyńczo lub w kilku, za zgodą swych towarzyszów, wchodzili w układy z królami względem żołdu, wynagrodzenia szkód i innych warunków służby. Gdy ugoda stanęła, rotmistrz wzywał między szlachtą „towarzyszów", z których każdy obowiązywał się przybyć z pocztem, czeladzią, czyli pachołkami. Zamożniejsi towarzysze miewali przy swoim boku „pacholęta" (juvenes, laicelli), t. j. giermków. J. dzieliła się na dwie bronie: kopijników i strzelców. Pierwsi na silnych koniach w pełnej zbroi, t. j. przyłbicy, kirysie, obojczyku, zarękawiu, byli uzbrojeni kopią, 18 stóp długą, z wytokiem i gałką; strzelcy zaś na lżejszych koniach, w lżejszym kirysie, pancerzu, to jest w koszuli kolczatej, byli uzbrojeni samostrzałem czyli kuszą. Jest prawdopodobieństwem—pisze Górski — że J. polska mieszana, podobnie jak piechota, formowała się w w. XV w szeregi w kształcie prostokąta. Słabe ślady szyku trójkątowego, w połączeniu z prostokątnym, dają się dostrzegać w bitwie pod Grunwaldem. Pierwsze szeregi tworzyli kopijnicy, następne strzelcy, którzy strzelać mogli z kusz przez elewacyę ponad głowami kopijników. Pierwsze starcie odbywało się na kopie, po ich skruszeniu walczono na miecze, kopijnicy narówni ze strzelcami, gdyż jedni i drudzy je posiadali. Strzelcy pełnili służbę wywiadowczą i strażniczą. Pierwszą wzmiankę o husarzach spotyka się w r. 1500; zwano ich pierwotnie Racami; Bielski w „Sprawie Rycerskiej" tak o nich pisze: „Racowie z narodu słowiańskiego, przeniósłszy się do Polski za króla Ludwika (właściwie na początku wieku XVI), naprzód służbę rycerską z tarczą a z drzewem wnieśli do Polski, gdyż przedtem nasi z kuszą tylko jeździli, którą tak mając u pasa, schyliwszy się na koniu, a kuszę o nogę zawadziwszy, dopinali. Rohatyny k'temu mieli, które uwiązawszy u łęku, przy koniu włóczyli i przeto ją włócznią zwali. Do tego miecz był u boku, a to była własna starożytna broń polska, którą dopiero nasi porzuciwszy, do drzewa się wzięli". Uzbrojenie husarza składało się z pancerza, przyłbicy, czasem zbroi strzelczej i t. p., główną jednak charakterystyką przy tem uzbrojeniu była tarcza i drzewo (kopia). Litwini zamiast drzewa używali niekiedy oszczepu, a pacholąt nie mieli. Za Batorego skrócono kopie husarskie do 8 łokci i zaprowadzono pistolety. Z regestru wojsk, użytych na wyprawę Inflancką w r. 1557, okazuje się, że użyto na tę wojnę 3350 husaryi, mianowicie: usarzy dworu królewskiego 1000, wojewody wileńskiego 400, wojewody trockiego 4000, kasztelana trockiego 400, biskupa wileńskiego 300, podczaszego 800 i krajczego koni 50. Oprócz tej J-y z kopiami, przeznaczonej do uderzenia i łamania szeregów nieprzyjaciół, istniała ciągle J. lekka, strzelcza później, od r. 1667, pancerną zwana; używała łuku i strzał od r. 1552 (pierwotnie kusze), albo strzelby długiej i szabli krzywej; u prawego boku wisiała włócznia na 4 łokcie długa. Do tej lekkiej jazdy zaliczyć trzeba kozaków, o których pierwsza wzmianka znajduje się w rachunkach sejmowych r. 1563. Do r. 1598 roty lekkie mieszają się z ciężkiemi kopijniczemi-husarskiemi; od tej zaś epoki występują zosobna jako oddziały jednolite. W końcu XVI wieku pojawiają się arkebuzerowie z organizacyą „towarzyską"; uzbrojeni byli jak usarze, lecz zamiast kopii mieli trzy strzelby, z których jedna długa a dwie krótkie; występują oni jako osobne roty lub też w składzie rot usarskich. Ostatnia o nich wzmianka wypada na rok 1601. W tym czasie napotykają się wzmianki o oddzielnych rotach Czeremysów bardzo licho płatnych, a więc na lichych koniach i w lichej zbroi. W tym okresie czasu roty jezdne formowały się za „listami przypowiedniemi" (pierwszy znany z r. 1514), za wolą króla przez hetmana wydawanemi rotmistrzowi z upoważnieniem na zaciąganie towarzyszów; w listach tych oznaczana była zwykle siła roty, płaca na koń, rodzaj uzbrojenia, oraz czas i miejsce zboru. W r. 1527 sejm wzbronił, aby towarzysze mieli więcej niż po 8 koni czeladzi. Wskutek takiego tworzenia rot jezdnych uzyskały one ściślej określoną normę liczebną: 200 lub 150 koni. W r. 1589 po raz pierwszy spotyka się nazwę porucznika czyli zastępcy rotmistrza, oraz chorążego. J. szykowała się w 4 do 6 szeregów i przez to wyprzedziła znacznie ówczesną J-ę europejską, która szykowała się w nader głębokie i nieobrotne masy. Mieliśmy w tym okresie znakomitych autorów wojskowych, jak: Łaski, Tarnowski, Zebrzydowski i Paprocki. Nauka wojskowa XVI wieku nie miała podobnych w Europie, z wyjątkiem Machiavellego, co zaświadcza Konst. Górski. Sposobem ataku, doradzanym przez Łaskiego w wieku XVI, do chwili obecnej posługuje się J. nowoczesna. Ćwiczenia jeźdźców w tym okresie zasadzały się przeważnie na wyrobieniu fizycznem i nabyciu wprawy we władaniu koniem i bronią, w czem szlachta polska

Digitized by Google

dochodziła do prawdziwej doskonałości; nie było to jednak dostatecznem, aby opromienić się zwycięstwami najpamiętniejszemi w dziejach wojennych świata: jak pod Kirchholmem, gdzie w r. 1604—2 602 J-y polskiej pobiło na głowę 14 000 wyćwiczonego wojska szwedzkiego, podobnież pod Kłuszynem, Chocimem, Trzcianną, Smoleńskiem, Beresteczkiem, Połonką, Cudnowem, Hłubokiem i Wiedniem,— na to potrzeba było niezmiernej siły moralnej; do jakiej wysokości ona doszła, świadczą słowa Floryana Zebrzydowskiego z w. XVI: „Acz bez strachu nie może być, gdzie wielki nieprzyjaciel, ale gdy człowiek rozważy, iż większa jest rzecz poczciwość niż żywot, tedy rozumowi dawszy miejsce, a cnotą się sprawując, samostrach odejdzie, a będzie każdy wolał poczciwą śmierć, niżeli żywot". Kara „na czci" uważana była za większą, niż kara „na gardle". W r. 1591 zapadła konstytucya sejmowa, że hetman i sądy wojenne mogły „karać tylko na gardle", na „poczciwości" jedynie tylko sejm z królem i senatorami. Przysięgi wojskowej na wierność w owych czasach Polacy nie znali, kładąc wyżej cześć rycerską. Płaca w jeździe aż do panowania Zygmunta Augusta była następująca: 10 złotych za konia kopijniczego, 6 za strzelczego; w r. 1563 podniesiono żołd do 15 złotych na ćwierć roku na konia. Za Batorego gwardya pobierała po 18, a kozacy po 12 złotych. Żołnierze podolscy otrzymywali z początku po 6 złotych na kopijniczego i po 4 zł. na strzelczego konia; lecz od r. 1538 podniesiono żołd: na kopijniczego konia do 12 zł., a na strzelczego do 9 złotych. Najprzedniejszym rodzajem J-y polskiej, której zawdzięczamy najświetniejsze zwycięstwa, i której sława szeroko po świecie się rozniosła, była husarya (ob. osobny o niej artykuł w T. XXX str. 540—542) — broń polska narodowa, nieznana w żadnem innem wojsku, oprócz w Moskiewskiem przy formowaniu w r. 1649 oddziałów cudzoziemskich na wzór polskich. Drugi rodzaj J-y, Kozakami a później pancernymi zwany, używał krótkich na 4 łokcie włóczni (rohatyny), strzelb albo łuków i krzywych szabel. Cefali tak ich opisuje: „Kozacy jest to także lekko tylko uzbrojona J. szlachecka. Noszą kolczą zbroję, na głowie misiurkę, od której siatka żelazna spada na ramiona i podpina się pod brodę. Na popisach szlachta ma łuki; ale w bitwie używa karabina. Nie szlachta (t. j. pachołki), jest podobnie ubraną i uzbrojona". Taktyka J-y w owym czasie zasadzała się na silnem uderzeniu czołowem zwartemi szeregami, w całym pędzie konia, z kopią w ręku, z jednoczesnem oskrzydleniem nieprzyjaciela przez hufce posiłkowe, złożone z Kozaków. Ciż Kozacy rozpoczynali zwykle bitwę harcami i ścigali ustępującego z placu nieprzyjaciela pod osłoną posuwających się za nimi husarzy. Aż do wieku XVIII Polska nie posiadała czysto-narodowej J-y lekkiej, gdyż Kozaków czyli pancernych za J-ę średnią przyjąć trzeba. Wyjątek w tym względzie stanowią Lisowczycy, którzy przez czas krótki od Moskwy aż do Renu szeroką sławą zasłynęli. Założycielem tego korpusu partyzantów był Aleksander Lisowski, którego hetman Chodkiewicz powołał w r. 1611 jako ochotnika bez żołdu, pozwalając mu uformować na własną rękę swój oddział. Lisowski sformował korpus z 2000 ochotników i wyświadczył Chodkiewiczowi wielkie usługi, przebiegając wszerz i wzdłuż państwo Moskiewskie. Maurycy Dzieduszycki w dziele swem „Krótki rys dziejów i spraw Lisowczyków" tak ich postać zewnętrzną opisuje: „W wysokiej czapce, w płaszczach z szerokiemi kołnierzami, w ciasnych różnobarwnych ubiorach, w żółtych dobrze podkowanych butach, na koniach jak wi-

Fig. 143. Pancerny.

cher lekkich, rączych i obrotnych, na krótkiem siodełku, z małemi wędzidłami; broń ich: szabla krzywa, łuk i sajdak, albo rusznica przez plecy przewieszona, a w ręku rohatyna". Nie było dla nich ani przestrzeni, ani rzek, ani żadnych przeszkód: lotem błyskawicy przenosili się z miejsca na miejsce, rabując, paląc i ścinając, bo tak chciało rzemiosło żołnierskie w owych czasach. Po wojnie moskiewskiej Lisowczycy brali udział w wojnie Trzydziestoletniej, walczyli pod Cecorą i pod Chocimem w r. 1621. Ale rozpasana ta J. stała się wkrótce ciężarem dla kraju i w końcu zniesioną została. W początkach XVI wieku zjawiają się na służbie Rzplitej Mołdawianie, Wołochami zwani. Cefali tak ich opisuje: „Wołosi są J-ą złożoną z ludu wołoskiego; używani są do podjazdów, niepokojenia nieprzyjaciela i dostawania języka; lekko są uzbrojeni:

Digitized by Google

łuk, pistolet i pałasz są ich bronią. Niektórzy z nich opatrzeni bywają w karabin, przedniejsi noszą pancerze. Są wielcy rabusie, ale bitni. Liczba ich w wojsku polskiem nie dochodzi 20 chorągwi". W r. 1717 przestają oni u nas istnieć. Jednocześnie z Wołochami ukazali się w wojsku polskiem i Tatarzy litewscy. Przy wojsku litewskiem już za czasów Witolda było kilka rot tatarskich, obowiązanych do służby wojskowej wzamian za daną im ziemię i przywileje. Chorągwie tatarskie składały się, na wzór polskich, z pocztów towarzyskich. W r. 1654 znajdowało się na służbie Rzplitej 14 chorągwi Wołochów w liczbie 1000 koni, a 15 tatarskich w liczbie około 1383 koni. W r. 1672 zdradzili Rzplitę Tatarzy litewscy, przeszedłszy na stronę Turków, a osiedleni przez nich około Kamieńca, byli dla nas pod imieniem Lipków bardzo szkodliwi. W r. 1683 Tatarzy, wezwani przez Sobieskiego, objawili chęć służenia i solennie przyrzekli walczyć z Turkami i Tatarami. Odtąd służyli oni wiernie aż do końca pod nazwą chorągwi lekkich. W r. 1579 za Batorego ukazali się w Polsce po raz pierwszy rajtarowie, uzbrojeni w przyłbicę, pancerz, obojczyk, sarękawie, czekan, szablę, dwa pistolety i rusznicę. Najmowani byli, jak piechota, i na mocy kapitulacyi. Dzielili się na kompanie (w końcu po 100 ludzi), tworząc regimenty. Za czasów Sobieskiego zwano ich arkebuzerami; zostali skasowani w r. 1717. Za czasów Augusta II do wojny z Sasami zebrano znaczną ilość J-y, mianowicie: 2260 husarzy, 7692 pancernych, 3100 arkebuzerów, 3878 lekkich chorągwi, 5900 dragonów, razem 22830. W r. 1717 na Sejmie Niemym zredukowano do połowy J-ę, określając stały jej komplet i płacę: 1000 husarzy, 4000 pancernych, 1000 lekkich chorągwi, 4000 dragonów. J-ę autoramentu polskiego podzielono na pułki. Pułk Najj. Króla JMści składał się z 4 chorągwi husarskich (265 głów) i z 24 chorągwi pancernych (1060) — razem 1325 głów. Pułk Najj. Królewicza: 4 chorągwie husarskie, 23 pancerne — razem 1225 głów. Pułki hetmana w. koronnego i polnego koronnego—podobnież. Razem, w 16-u chorągwiach husarskich i 92-u pancernych, 5000 głów. W lekkich chorągwiach: Pułk Króla JMści 9 chorągwi, 550 głów; pułk hetmana w. kor. 5 chorągwi, 250 głów; pułk hetmana polnego kor. 4 chorągwie, 200 głów. Wszystkiego, w 18-u chorągwiach lekkich, 1000 głów. Na Ukrainie, gdzie J. strzegła granic od Tatarów i hajdamaków, trzymał komendę nad chorągwiami regimentarz, mianowany przez hetmana wielk. koronnego. Podniesiono żołd; odtąd husarze otrzymywali po 448 zł., pancerni po 392 zł., chor. lekkie po 272 zł., dragoni po 300 zł. rocznie na konia. Troskliwość sejmów zmierzała ku temu, aby żołnierz żył z grosza i nie krzywdził obywateli, lecz narzucone niezmierne zmniejszenie siły wojska pozostawiło kraj na łasce sąsiadów. — W w. XVII ukazują się dragoni. Sejm 1717 roku objął komputem 7 regimentów dragońskich: regiment gwardyi konnej JKMci, regiment królowej, królewicza, hetmana w. kor., hetmana polnego kor., podstolego koronnego i Przebendowskiego—razem głów 2633. W regimencie gwardyi liczono 8 kompanij, każda po 15 grenadyerów i i 45 dragonów, razem 476 głów; pozostałe regimenty liczyły po 264 głowy. Uzbrojenie dragonów składało się z pałasza, pary pi-

Fig. 144. Lisowczyk.

Digitized by Google

stoletów i karabina z bagnetem, ubiór z kapelusza, rajtroka ponsowego, kolor kamizelki i pludrów był barwy regimentowej. Dawne zbroje wychodziły z użycia; za Augusta III już tylko cztery chorągwie nosiły pancerze. Z powodu braku wojen i wprawy obozowej J. polska za Augustów straciła szkołę ćwiczeń wojskowych, rotmistrze i porucznicy latami nie zaglądali do swych chorągwi, przy której zostawał stale tylko namiestnik; powstał zwyczaj służenia przez zastępców, i to nie jak dawniej przez szlachcica, który mógł zajmować miejsce w pierwszym szeregu, lecz przez dwóch pachołków, co się pocztem sowitym nazywało. Przytomni towarzysze rzadko kiedy byli przy chorągwi, mogąc ją opuszczać w każdym czasie i nie mając obowiązku pytać się o pozwolenie brania urlopów. W wieku XVIII zaprowadzona została zmiana w uzbrojeniu: towarzysze uszykowani w pierwszy szereg uzbrojeni byli w kopie lub dzidy, szeregowi zaś, stanowiący drugi szereg, w karabiny. W wieku XVI uzbrojenie szeregów było jednolite; powrócono zatem do uzbrojenia z w. XV z tą różnicą, że z broni palnej nie można było strzelać przez elewacyę nad głowami pierwszego szeregu, jak to miało miejsce z kuszami i samostrzałami. Komissya wojskowa koronna ustanowiona r. 1764 podzieliła całą J-ę polskiego autoramentu na partye: wielkopolską, małopolską, podolską i ukraińską, i zamianowała nad każdą regimentarza. Każda partya składała się z husarzy, pancernych i lekkich; partya ukraińska husarzy nie miała. Cały komput obliczono na 5 264 głowy, było zaś w rzeczywistości 2 356, a z dragonią 4 259. Jednocześnie chorągwie lekkie otrzymały nowy przepis barwy munduru, który składał się odtąd: u towarzyszów z kontusza i żupana jasno-błękitnego z wyłogami paliowemi, a u pocztowych — z żupana, katanki i szarawarów, także jasno-błękitnych. Czapki jasno-błękitne z barankami siwemi u towarzyszów, czarnemi u pocztowych; husarya nosiła kontusze karmazynowe z wyłogami i żupanem granatowym, pancerni zaś — kontusze granatowe z wyłogami karmazynowemi. W roku 1767 ukazał się w polskim języku pierwszy regulamin dla regimentów konnych czyli dragońskich. Regiment formował się w dwa szwadrony po 3 kompanie każdy. W tymże roku podwyższono płace jeźdźce: husarze otrzymywali po 600, pancerni po 500, lekkie chorągwie po 400, a dragoni po 450 złotych na konia rocznie. W r. 1768 Arnold Byszewski sformował z polecenia króla pułk przedniej straży, złożony z 9-u chorągwi po 51 głów. Znaczna część J-y przeszła naówczas w szeregi konfederatów barskich. Na sejmie 1776 r. zapadło postanowienie o sformowaniu z istniejących chorągwi husarskich i pancernych czterech brygad kawaleryi narodowej, a z chorągwi lekkich — 2 pułków straży przedniej. Tym sposobem husarze, istniejący od 1500 r., oraz pancerni, istnieć przestali. Podzielono wojsko na dywizye: wielkopolską, małopolską i ukraińsko-podolską. Każda brygada składała się z 6-u szwadronów, a szwadron z 4 chorągwi; w brygadzie głów 876. W pułku straży przedniej 8 chorągwi po 49 głów, ogółem 391 głowa. Zamiast chorągwi, jako jednostki taktycznej, przyjęto szwadron. Ustanowiono stosunek stopni wojskowych J-y autoramentu polskiego do rang w wojsku cudzoziemskiem: porucznik kawaleryi narodowej był równy pułkownikowi, chorąży—kapitanowi, namiestnik — porucznikowi, towarzysz — chorążemu. Sejm Czteroletni, uchwaliwszy dnia 20 października 1788 r. stutysięczne wojsko, zamierzył podnieść liczbę J-y do 21 842, przyczem skasowano regimenta dragońskie, z wyjątkiem gwardyi konnej. Od roku 1791 zaczęto urządzać obozy instrukcyjne, które były najlepszą szkołą dla ćwiczenia oficerów i żołnierzy; odbywające się

Fig. 145. Rotmistrz kawaleryi narodowej.

Digitized by Google

podczas tych kampamentów manewry dawały sposobność wyższym oficerom do kształcenia się w kierowaniu wojskiem. W r. 1792, gdy zawiązała się Targowica dla zniszczenia pracy Sejmu Czteroletniego, siła uformowanej J-y dosięgła 20 037 koni. Brygady kawaleryi narodowej i pułki straży przedniej nosiły nazwy dowódzców, szefów lub prowincyj. Brygada I wielkopolska, Łuby, Mioduskiego, Madalińskiego (1794 r.). Brygada II wielkopolska, Biernackiego. Brygada I małopolska, Golejewskiego, Chodkiewicza, Kajetana Ożarowskiego, Rzewuskiego (№ 3 w r. 1794). Brygada II małopolska, J. Potockiego, Walewskiego, Mangeta, Jaźwińskiego (№ 4 w 1794 r.). Brygada I ukraińsko-wołyńska, Dzierżka, Wyszkowskiego (№ 7, 1794), Stefana Lubowidzkiego, Jana Świejkowskiego (№ 5 w r. 1794), w roku 1795 wcielona do armii rossyjskiej pod nazwą „dnieprskiej". Brygada II ukraińska, Wielhorskiego, Mokronowskiego, Łaźnińskiego, Sanguszki, Kołyszki (№ 8, 1794). Brygada II wołyńska, Jerlicza, Zielonki, Perekładowskiego, w r. 1793 wcielona do armii rossyjskiej pod nazwą pułku „Dniestrowskiego" (№ 6). Brygadya formacyi targowickiej z r. 1793: „Złotej wolności" Złotnickiego, wcielona d. 6 maja 1793 r. do armii rossyjskiej pod nazwą pułku „owruckiego". W wojsku w. ks. Litewskiego były następujące brygady kawaleryi narodowej: I (ussarska czyli kowieńska) Frankowskiego, Sulistrowskiego, Giedroyca, Twardowskiego; II czyli petyhorska, Chomińskiego, Słonimskiego, Józefa Kopcia, w 1794 r. zwana również „Pińską", i III Józefa Kossakowskiego r. 1794. Pułki przedniej straży koronne były następujące: pułk I królowej, Karwickiego, Gorzeńskiego; pułk II Buławy wielkiej koronnej w r. 1793 wcielony do armii rossyjskiej pod nazwą „Żytomirskiego"; pułk III Buławy polnej koronnej, Zagórskiego w r. 1794; pułk IV Byszewskiego, księcia Ludwika Wirtemberskiego, od r. 1795 rossyjski „Konstantynowski"; pułk V Miączyńskiego, Jana Malczewskiego, ks. Józefa Lubomirskiego, Ignacego Kamińskiego; pułk VI tatarski Azulewicza (przed r. 1792 królewski); pułk VII tatarski Ułana (przed r. 1792 królewski); pułk VIII kozacki Jana Potockiego; pułk IX kozacki ks. Józefa Poniatowskiego.— Pułki litewskie przedniej straży: pułk I J. K. Mości, Baranowskiego, Kirkora; pułk II Buławy wielkiej litewskiej, Jeleńskiego, Kadłubińskiego; pułk III Buławy polnej litewskiej, Romanowskiego, Chlewińskiego, Zabiełły, Piruskiego; pułk IV Biolaka, Achmatowicza; pułk V Koryckiego, Byszewskiego, Lisowskiego. — Oddziały i korpusy J-y w Koronie 1794 r.: oddział Białomowskiego; pułk Milicyi Chełmskiej; pułk ziemi Czerskiej Wodzińskiego; kommenda Deniska; kawalerya Drohicka; milicya Garwolińska Skulskiego; pułk pikinierów Gładyszewskiego; J. Gostyńska Kaz. Dąbrowskiego; J. Podlaska Karwowskiego; huzary Krasickiego; Powstanie Pomorskie Kruszyńskiego; pułk Kwaśniewskiego; J. Wieluńska Leonardowicza, Lubelska Trzcińskiego, Łęczycka Kryżego; Mazury J. H. Dąbrowskiego; pułk Morawskiego; jazda ziemi Wiskiej Opackiego; pułk Ośmiałowskiego; pułk Pągowskiego; pułk księcia Ponińskiego; J. Poznańska Sieraczewskiego; J. Mielnicka Radzimińskiego; szwadron Rotemberga podkom. Mieczyńskiego; pułk kozaków Sierpińskiego; legion Sokolnickiego (ziemi Liwskiej); pułk Sokoła; pułk lekkokonny starozakonny Berka Josielowicza; pułk Tulińskiego; jazda Rawska Wójczyńskiego, korpus „Wolności"; pułk Stężycki Zgliczyńskiego; kawalerya Nurska Zielińskiego.—Oddziały litewskie 1794 r.: korpus Jelskiego; pułk Grodzieński Kazanowskiego; J. Kobryńska Ruszczyca; J. Kowieńska; J. tatarska Muchy; ochotnicy Nagórskiego; pułk Lidzki Narbutta; J. Brzeska Mich. Paszkowskiego; J. Pomorska Kruszyńskiego; J. Żmudzka Poniatowskiego; J. Kazimierza Sapiehy; korpus Sebaata; strzelcy konni Sochackiego; ułani Rosieńscy Janusza Tyszkiewicza; milicya Wołkowyska. — Po zajęciu nowonabytych dzielnic polskich przez dwory ościenne, wskutek podziałów dawnej Rzpltej, dwory te pośpieszyły utworzyć z przedniejszej młodzieży polskiej reprezentacyę wojskową przy swoim boku.

Fig. 146. Oficer gwardyi konnej koronnej.

Digitized by Google

Na mocy patentu cesarza Józefa II z d. 16 lutego 1781 r. utworzono szlachecką gwardyę galicyjską (Königliche galizische adelige Leibgarde); ustanowiono jej liczbę na 60 koni; ubiór nadzwyczaj bogaty nosił cechę wybitnie polską; szeregowym tej gwardyi przyznano żołd i rangę chorążych, a potem podporuczników w linii, porucznik był w randze pułkownika, kapitan — generała itd. Dowódzcą mianowany został Adam ks. Czartoryski, generał ziem Podolskich, w randze generała kawaleryi (Feldzeugmeister); w gwardyi tej służyła arystokratyczna młodzież galicyjska. W r. 1791 gwardya ta rozwiązaną została. R. 1784 utworzono z Polaków w wojsku austryackiem ochotnicze szwadrony ułańskie, w r. 1790 powstały z tych szwadronów dwa pułki ułańskie, dotąd istniejące. W r. 1801 utworzono w Krakowie pułk III, a w r. 1813—IV. Pułki te posłużyły po r. 1848 za wzór do utworzenia w Austryi dalszych 9-u pułków ułańskich. Pułk I odznaczył się w kampaniach włoskich XVIII stulecia, pułk II doznał smutnej przygody pod Wagram: został rozgromionym przez pułki szwoleżerów gwardyi polsko-francuskiej; pułk III walczył w r. 1813 w Niemczech. — Cesarz Paweł I w lipcu 1797 r. utworzył dwa pułki jazdy: konnopolców i pułk konny litewsko-tatarski z organizacyą „towarzyską"; pułki te w tej organizacyi zostawały aż do śmierci ces. Pawła, r. 1801; potem przemieniono oba na pułki ułańskie.—W wojsku pruskiem w r. 1800 utworzono z polskiej szlachty korpus Towarzyszy, który po traktacie Tylżyckim 1807 r. otrzymał nazwę „korpusu ułańskiego" i był zawiązkiem pułków ułańskich w armii pruskiej do dziś dnia istniejących. Towarzysz był na własnym koniu, miał własną broń, sam kupował żywność i brał tylko ogólnie żołdu od 1000 do 1300 zł. rocznie.— W grudniu 1798 r. w Neapolitańskiem utworzono przy legiach włoskich, na razie pod kokardą obcą, jednak z tendencyami nawskroś narodowemi, pułk jazdy. Zaraz pierwszego dnia po jego zatwierdzeniu stanęło 300 koni pod dowództwem generała Karwowskiego; pułk miał liczyć 1 200 koni i był ubrany na wzór dawnej kawaleryi narodowej w granatowych mundurach z karmazynowemi wyłogami (od r. 1802 z żółtemi) ze srebrem. Wskutek rozkazu z d. 27 kwietnia 1800 roku pułk ten przeszedł do legii Naddunajskiej Kniaziewicza. W dwa lata później powrócił do Włoch i wstąpił do służby Neapolitańskiej; pozostawał wtedy pod dowództwem pułkownika Rośnieckiego. W styczniu 1807 r. otrzymał rozkaz udania się do Polski. Lecz jesienią, po reorganizacyi we Wrocławiu, otrzymał nowy rozkaz udania się do Westfalii na służbę tego państewka, a w marcu roku 1808 przeszedł na żołd francuski; do tego pułku wcielony został w ówczasie formujący się dopiero pułk huzarów polskich Kalinowskiego. Dowódzcą pułku został 15/VII 1807 r. pułkownik Jan Konopka, a d. 13/X 1811 — Stokowski. W marcu r. 1808 pułk nazwany został wraz z całą legią — „nadwiślańskim". D. 7/II 1811 r. otrzymał № 7 między pułkami szwoleżerów - lansyerów francuskich. Pułk ten odznaczał się w Hiszpanii, Rossyi i Niemczech we wszystkich starciach nieporównanem męstwem i wskrzesił wraz z pułkiem szwoleżerów gwardyi dawną sławę J-y polskiej. W r. 1811 utworzono dwa nowe pułki ułanów francuskich: № 8 pod pułkownikiem Tomaszem Łubieńskim i pułk № 9 pod Gobrechtem; pierwszy całkowicie polski, drugi w znacznej części. Trzy te pułki ubrane były po polsku; kurtki i czapki granatowe, wyłogi żółte; chorągiewki u lanc czerwone z białem. — Dekretem z d. 6 kwietnia r. 1807 Napoleon utworzył pułk szwoleżerów gwardyi z młodzieży szlacheckiej lub lepszego wykształcenia, jako reprezentacyę narodową wojskową przy swoim boku. Znakomite czyny tego pułku ogólnie są znane. Pierwszym chrztem ogniowym tego pułku był atak pod Somosierra, o którym Napoleon, a za nim i inni taktycy po dziś-dzień twierdzą, że był to atak J-y najdzielniejszy po wszystkie czasy; 100 ułanów gwardyi towarzyszyło Napoleonowi wraz z batalionem jego starej gwardyi na wyspę Elbę. W r. 1812 utworzono pułk szwoleżerów gwardyi litewskiej pod komendą gen. Konopki. Będąc w chwili swej organizacyi rozbity pod Słonimem, został on w roku następnym wcielony do pułku pierwszego gwardyi. W r. 1812 utworzono szwadron tatarów litewskich, który pełnił służbę przy pułku XIV szwoleżerów. W r. 1813 utworzono pułk eklererów gwardyi, który stanowił całość z pułkiem I. W r. 1806, po wkroczeniu wojsk francuskich na dawne ziemie polskie, zaczęto śpiesznie formować wojsko narodowe. Aktem powstania województwa Sieradzkiego, ogłoszonym dnia 13 listopada 1806 r., uformowane zostały pierwsze oddziały J-y, mające później stopić się w pułki jazdy Księstwa Warszawskiego. Uniwersałem z d. 2 grudnia, podpisanym przez Józefa Radzimińskiego, wojewodę gnieźnieńskiego, powołane zostało pod broń całe rycerstwo wielkopolskie. Zebrane w d. 25 grudnia w Łęczycy w znacznej liczbie, użyte było w części do kompletowania pułków J-y gen. Dąbrowskiego. W początkach 1808 roku sformowano trzy pułki strzelców konnych i trzy ułanów, podzielone w brygadach mieszanych między trzy legie Poniatowskiego, Zajączka i Dąbrowskiego, mianowicie: pułk I strzelców konnych i II ułanów w legii I, pułk III ułanów i IV strzelców konnych w legii II, pułk V strzelców konnych i VI ułanów w legii III. Pierwotnie legia III Dąbrowskiego nosiła № 1; zatem pułk V miał № 1, a pułk VI ułanów nosił № 1 tejże broni. Skład pułku był według etatu francuskiego z r. 1806. Cała ta jazda liczyła 5 500 ludzi i 5 000 koni. Za wejściem Austryaków w granice Księstwa Warszawskiego Rada stanu ogłosiła 16 kwietnia 1809 r. po-

Digitized by Google

wstanie narodowe: każdy szlachcic miał siadać na koń lub dostawić tylu szeregowych zbrojnych, ile miał folwarków i wsi czynszowych. Z tej J-y powstańczej oraz z zaciągów, poczynionych przez generałów Dąbrowskiego i Zajączka, sformowano następnie cztery pułki jazdy regularnej pod numerami 7, 8, 9 i 10, złożone podług organizacyi francuskiej z czterech szwadronów. W czerwcu 1809 r. przez wkroczenie oddziału szefa szwadronu Strzyżewskiego na Podole galicyjskie, zaczęły się tworzyć i z nim łączyć nowe oddziały powstańcze z tej prowincyi jak również z Podola rossyjskiego przybywające. Zapał młodzieży był tak wielki, że biura cywilne w Kamieńcu Podolskim tak opustoszały, iż bieg administracyi musiał być przerwany. Z tej-to jazdy jak również z powstałej z poboru po jednym jeźdźcu z każdej wsi utworzono 6 nowych pułków.

Fig. 147. Szwoleżer gwardyi.

W listopadzie 1809 r. było jazdy wojsk Księstwa Warszawskiego: 18 szwadronów czyli 5908 koni, oraz t. zw. wówczas „galicyjsko-francuskiej" — 29 szwadronów, czyli 8618 koni, ogółem 14526. W roku 1811 Napoleon w przewidywaniu kampanii rossyjskiej zwrócił baczną uwagę na organizacyę i wyćwiczenie jazdy polskiej. Rozkazał, aby każdy pułk miał 8 kompanij, każda po 120 koni. Dla praktycznego wyćwiczenia jazdy zbierano ją w większe masy na manewry, na których bywał ks. Poniatowski lub generał Różniecki, inspektor generalny jazdy. Pułk jeden strzelców konnych, ułanów lub huzarów liczył w sztabie: pułkownika, majora, dwóch szefów szwadronu, kapitana płatnika, adjutanta majora, urzędnika zdrowia I klasy, dwóch II i dwóch III klasy, kapitana, sztandarowego, dwóch adjutantów podoficerów, trębacza pułkowego, konowała, puszkarza, siodlarza, krawca, rajtuźnika, szewca; w kompaniach: 8 kapitanów, 8 poruczników, 16 podporuczników, 8 wachmistrzów, 32 sierżantów, 8 furyerów, 64 kaprali, 8 kowali, 16 trębaczy, 632 jeźdźców, — ogółem głów 823. Pułk kirasyerów, złożony z 419 głów, kosztował rocznie 283897 zł.; pułk strzelców konnych 490158 zł.; pułk ułanów 489632 zł.; pułk huzarów 503305 zł. Ogół jazdy kosztował 7657309 zł. Pułkami dowodzili: pułkiem 1-ym strzelców konnych — Przebendowski, pułkiem 2-im ułanów — Tadeusz hr. Tyszkiewicz, pułkiem 3-im ułanów — Radzimiński, pułkiem 4-ym strzelców konnych — Dulfus, pułkiem 5-ym strzelców konnych — Karnatowski, pułkiem 6-ym ułanów — Pągowski, pułkiem 7-ym ułanów — Zawadzki, pułkiem 8-ym ułanów — książę Dominik Radziwiłł, pułkiem 9-ym ułanów — Przyszychowski, pułkiem 10-ym huzarów — Umiński, pułkiem 11-ym ułanów — Adam Potocki, pułkiem 12-ym ułanów — Ryszczewski, pułkiem 13-ym huzarów — Umiński, pułkiem 14-ym kirasyerów — Małachowski, pułkiem 15-ym ułanów — Trzeciecki, pułkiem 16-ym ułanów — Tarnowski. W styczniu 1812 r. było J-y Księstwa Warszawskiego, nie licząc pułku szwoleżerów gwardyi i kilku pułków ułanów polskich na służbie francuskiej (7, 8 i 9-go), 16354 koni wraz z zakładami. Podczas kampanii część tylko tej J-y (6 pułków) weszła w skład korpusu V, złożonego jedynie z Polaków i zostającego pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, reszta zaś rozproszona została po korpusach francuskich wielkiej armii. Pomimo dowodów wielkiej waleczności w bojach i dobrego ducha, którym J. polska na ogół wyróżniała się wśród wielkiej armii, wskutek ciągłych utarczek i zupełnego braku furażu jazda ta narówni z całą armią

Digitized by Google

francuską przy końcu kampanii stopniała. W grudniu po zarekwirowaniu kilku tysięcy koni w zakładach jazdy znalazło się tyle jeszcze ludzi i koni, że można było postawić jeszcze sześć pułków jazdy, lubo niekompletnych. — Napoleon dekretem z dnia 1 lipca 1812 r. w Wilnie ustanowił organizacyę wojsk litewskich. Zaczęto formować pięć nowych pułków kawaleryi litewskiej, mianowicie: 17-y pułk ułanów, dowódzca pułk. Tyszkiewicz, potem Brzechffa, 18-y ułanów — Przezdziecki, 19-y ułanów — Rojecki, 20-y ułanów — Obuchowicz, potem Moniuszko, oraz pułk strzelców konnych Lubańskiego. Cała ta J., licząca około 1 200 koni, zostawała pod dowództwem generała Romualda Gedroycia. W lutym roku następnego rozbita została pod Sierakowem, tylko pułki 17-y i 19-y udały się pod dowództwo marsz. Davousta do Hamburga i Danii, gdzie postępowaniem swojem wielkie pochwały dowódzców swoich francuskich otrzymywały. — W dniu 20 grudnia 1812 roku rada Konfederacyi generalnej Królestwa Polskiego postanowiła pospolite ruszenie, wzywając szlachtę do wsiadania na koń. Odezwa ta miała jednak bardzo mierne rezultaty; stanęło zaledwie kilku set jeźdźców. Nierównie lepsze rezultaty miała uchwała Rady ministrów, wzywająca pod broń jeźdźca z każdych 50 dymów. Departamenty niezajęte przez nieprzyjaciela zasiliły wojsko sześciu tysiącami jeźdźców. Gdy jazda ta została podzielona między pułki regularne, okazało się niepodobieństwem, aby ci ludzie niewyrobieni i na lichych i drobnych koniach mogli być wcieleni do pułków liniowych, postanowiono więc część tej jazdy, na gorszych koniach będącej, odesłać do piechoty, a z pozostałych utworzyć pułk pod nazwą krakusów, nad którym objął kommendę major Rzuchowski, doświadczony żołnierz. Wrodzone zamiłowanie polskiego chłopa do konia i usposobienie do wojaczki, oraz dobre zrozumienie przez dowódzcę charakteru tej lekkiej jazdy, przerobiły wkrótce jeźdźców podymnych na dzielny pułk, który wielkie korzyści wojsku przynosił i uzyskał niezwykłe pochwały Napoleona. W lutym 1813 r. dywizya Dąbrowskiego z częścią jazdy udała się ku Głogowie, gdzie ze szczątków kilku pułków jazdy utworzyć miała dwa pułki: 2-i i 4-y pod dowództwem Rzodkiewicza i Kostaneckiego, ks. Józef Poniatowski zaś udał się do Krakowa, a następnie do Zittau, w Saksonii, gdzie wojska pod jego kommendą zostające, otrzymały nazwę korpusu 8-go wielkiej armii. Tu zajęto się śpiesznie reorganizacyą pułków. Napoleon zwrócił specyalną uwagę na formacyę jazdy polskiej wobec niezaprzeczonych jej zasług, zwłaszcza gdy po kampanii rossyjskiej brak jej w wielkiej armii był bardzo dotkliwy; nakazał zmniejszyć ilość pułków z powodu małego ich kompletu, lecz dokompletować pozostałe do trzech pełnych szwadronów. Zaczęto stapiać pułki: skasowano pułk 5-y strzelców, wcieliwszy go do pierwszego, 11-ty ułanów do 3-go, 12-ty do 8-go. Cała jazda polska połączona otrzymała nazwę korpusu 4-go rezerwy jazdy i oddana została pod kommendę generała francuskiego, Kellermana hr. de Valmy, a od 10 paźdz. 1813 przeszła pod dowództwo gen. dyw. Mich. Sokolnickiego. Ze szwadronu pułku 14-go kirasyerów, oraz z pułku krakusów utworzono korpusik przedniej straży i oddano pod kommendę gen. Umińskiego. Stan pierwotny jazdy 8-go korpusu ks. Poniatowskiego był następujący: hr. Valmy, dow. korp. 4-go rezerwy. Dywizya 1-sza, gen. ks. Sułkowskiego, generałowie brygady: Weyssenhoff i Turno, pułki: 4-y strzelców konnych (pułkownik Turno) i strzelców (Kurnatowski), 6-y ułanów (Suchorzewski). Dywizya 2-ga, gen. Michała Sokolnickiego; generałowie brygady Toliński i Kwaśniewski, pułki: 8-y ułanów (pułk. Antoni Potocki), 13-y huzarów (Sokolnicki), 16-y ułanów (Tarnowski). Straż przednia gen. Umińskiego, pułki: 14-y kirasyerów (Dziekoński), krakusów (major Rzuchowski). Ogółem 4 300 koni. J. polska w r. 1813 była wyborna, Oficerowie po większej części młodzi, w sile wieku, a jednak doświadczeni, gdyż odbyli kampanie 1807, 1809 i 1812 roku; żołnierz zahartowany, ufny i karny. Wielka ilość oficerów w pułkach sprawiła, że garstkę tylko mając ludzi, oficer znał każdego pojedyńczego człowieka i wiedział jak go użyć. Aby zachęcić Polaków do wstępowania do kawaleryi francuskiej, sztab cesarski zawiadomił, że oficer jazdy polskiej, chcący wejść do jazdy francuskiej, otrzymuje wyższy stopień. Czyny podczas kampanii 1813 i 1814 r. w zupełności usprawiedliwiły to wysokie mniemanie o wartości tej jazdy. W styczniu 1814 roku nastąpiła nowa reorganizacya wojska polskiego, liczącego naogół 6 do 7 000 głów. Zostawiono tylko jeden pułk piechoty, z reszty uformowano jazdę. Utworzono nowy pułk eklererów gwardyi pod dow. Kozietulskiego, który się składał z 4-ch szwadronów; dokompletowano pułk krakusów pod dow. Oborskiego do liczby 800 głów i sformowano dwa nowe pułki pod dowództwem Kurnatowskiego i Madalińskiego. Oprócz tego pozostały dawne pułki: szwadronów gwardyi, pułki 7-y, 8-y i 9-y ułanów polsko-francuskich, oraz inne, rozproszone po twierdzach, jak oto: 9-y w Gdańsku, 17-y i 19-y w Hamburgu i t. d. Jazda ta miała sposobność raz jeszcze zajaśnieć na polach Francyi w ostatecznych zapasach Napoleona z koalicyą. Krakusy po raz ostatni szarżowali zastępy Sprzymierzonych w obronie Paryża. Gdy d. 24 kwietnia 1814 r. na równinach Saint-Denis cesarz Aleksander odbywał przegląd Polaków, na 4 700 głów stanęło 2 700 jazdy. Gdy rozproszone po całej prawie Europie szczątki wojsk polskich otrzymały rozkaz powrotu do kraju, w dniu 2 listopada 1814 r. zebrało się 33 725 ludzi, w tej liczbie

Digitized by Google

13938 jazdy. Część tej jazdy została rozpuszczona do domów, część pusłużyła za kadry do nowoformujących się pułków J-y Królestwa Kongresowego. Utworzono dwie dywizye: pierwsza strzelców konnych, druga ułanów. Każda dywizya składała się z dwóch brygad, każda brygada z dwóch pułków, zatem było razem 8 pułków jazdy lekkiej, do której obie rzeczone bronie należą. Każdy pułk składał się z czterech szwadronów, oraz z 5-go, rezerwowego; na stopie zaś wojny w pułku było sześć szwadronów. Szwadrony 1-y i 2-gi składały dywizyon pierwszy, 3-ci i 4-ty—dywizyon drugi. Szwadron dzielił się na dwa półszwadrony, każdy półszwadron na dwa plutony, każdy pluton na dwa półplutony czyli sekcye; pluton dzielił się również na oddziały (czyli trójki), po trzy roty każdy. Dywizya strzelców konnych rozlokowana była po województwach leżących na lewym brzegu Wisły, dywizya ułanów na prawym jej brzegu. Dowódzcą wszystkiej jazdy był gen. Rożniecki. Dowódzcą dywizyi strzelców konnych—gen. Klicki; brygadą 1-ą dowodził gen. Umiński, później Przebendowski; pułkiem 1-ym—Potocki, później Jankowski; pułk ten od r. 1826 nazwany „pułkiem J. C. M. W. Ks. Aleksandra, następcy tronu", pułkiem 3-im—Tarnowski, Dziekoński, Dembiński Maciej. Brygadą 2-ą dow. gen. Klicki, Ant. Potocki, Dziekoński; pułkiem 2-im—Suchorzewski, od r. 1828 Skarzyński, od r. 1829 pułk ten nazwano „pułkiem N. ces. i królowej Aleksandry"; pułkiem 4-ym dowodził Kossecki, od 1825 Kamieński Józef. Dywizyą ułanów dowodził gen. Weyssenhoff, brygadą 1-ą gen. Konopka, potem Suchorzewski; pułkiem 1-ym Tomicki, Bukowski, od 1825 pułk nazwany został „pułkiem J. K. M. ks. Oranii"; pułkiem 3-im dowodził Madaliński, od 1818 Korytowski. Dowódzcą brygady 2-ej w r. 1815 był gen. Weyssenhoff, potem J. K. M. ks. Adam Würtemberg; pułkiem 2-im—Dwernicki, Ziemięcki; pułkiem 4-ym Kozietulski i Ruttié. Oprócz tego był pułk strzelców konnych gwardyi, dowódzca gen. Siemiątkowski, od 1829 r. Kurnatowski. Do r. 1817 egzystowali ułani gwardyi; dowódzca pułk. Szeptycki. Całej jazdy 32 szwadrony. W d. 1 września 1830 roku stan rzeczywisty podług kontroli był 6788, przytomnych pod bronią 5986 jazdy.— Jazda polska w owej epoce była najpiękniejszą jazdą w Europie przez dobór ludzi i koni, oraz wyćwiczenie, dochodzące do niebywałych dotąd granic; wyćwiczenie to jednak zasadzało się więcej na pedantycznem przestrzeganiu szczegółów służby, aniżeli na ćwiczeniach, mających znaczenie bezpośrednio bojowe; pomimo to jazda polska, wyćwiczona w szkole ks. Konstantego, bohatersko stawała podczas kampanii 1831 roku i okryła się nowemi wawrzynami pod Dębem, Stoczkiem, Boremlem i t. d., i raz jeszcze stwierdziła, że Polska może stworzyć jazdę najlepszą w świecie. W r. 1830/31 sformowane zostały następujące pułki i oddziały jazdy: pułk 5-y ułanów imienia Zamoyskich, dowódzca Gawroński, potem Kruszewski, pułk 6-y ułanów, zwany „dzieci warszawskich", dow. Skarzyński, Wołłowicz, Baliński. Pułk 7-y ułanów (do tego pułku wcielono część jazdy legii Litewsko-ruskiej i jazdy Augustowskiej № 2), dow. Oborski, Kamieński. Pułk 8-y ułanów czyli jazda Płocka. Pułk 9-y ułanów czyli jazda Sandomierska, dow. Szczaniecki, Mrozowski. Pułk 10-y ułanów czyli jazda Lubelska, dow. Wierzbicki. Pułk 11-y ułanów litewskich, dow. Liber. Pułk 12-y ułanów czyli jazda Sandomierska, dow. Libiszewski, Niegolewski, Muchowski. Pułk 13-y ułanów Janowicza. Pułk 14-y ułanów czyli jazda Płocka, dow. Sierakowski. Pułk 1-y jazdy Augustowskiej, dow. Kosko, Kamieński. Jazda Oszmiańska „Desperatów" Zienkowicza; jazda Dziśnieńska Chrapowickiego; jazda Hubarowicza. Ochotnicy Izraelscy Berkowicza; pułk 1-y jazdy Kaliskiej, dow. Szczaniecki; pułk 2-gi, dow. Grodziński. Krakusy głównej kwatery: pułk 1-y krakusów Rzuchowskiego, Leskiego; pułk 2-gi krakusów Paszyca, Lewińskiego; pułk krakusów imienia Kościuszki, Szymańskiego; pułk krakusów imienia ks. Poniatowskiego, Wiśniewskiego. Jazda Lubelska Jaraczewskiego: pułk 1-y Mazurów Byszewskiego, Dobieckiego; pułk 2-gi Mazurów Walewskiego; szwadron Orła Białego Wiśniewskiego; jazda Oszmiańska Przeździeckiego, Ważyńskiego. Jazda Płocka: pułk 1-y Kisielnickiego; pułk 2-gi jazdy Płockiej Gierałdowskiego. Strzelcy konni Podlascy Kuszla; jazda Poznańska Mycielskiego Franc.; Brzeżańskiego. Jazda Sandomierska: pułk 1-y Libiszewskiego, Zdzitowieckiego, Niegolewskiego; pułk 2-gi Sandomierski Łagowskiego. Jazda Smorgońska Szwykowskiego: Kozacy Steckiego, Legia Świadowska Kibersztowicza; jazda szawelska Szemiota. Oddział tatarski Ułana; jazda Telszewska Jacewicza; jazda Upicka Przeciciszewskiego, Żelingowskiego; jazda Wilejska Wołodkowicza; pułk 6-ty strzelców konnych Wiłkomirskich Izenszmita; jazda Wołyńska Różyckiego Karola; jazda Zawilejska Piotrowskiego; pułk Złotej chorągwi Horodyńskiego. Jazda Żmudzka Grzymały.—Wszystka ta jazda podzielona była na trzy korpusy, dowodzone przez generałów: Umińskiego, Tomasza Łubieńskiego i Kazimierza Skarzyńskiego; każda brygada zawierała w sobie jeden pułk starej i jeden nowej formacyi. Organizacya ta podlegała ciągłym zmianom. Br. G.

Jazdów albo Jazdowo, ob. Ujazdów.

Jazgarek, herb polski z nadania. Na tarczy dwudzielnej, w polu prawem, srebrnem — trzy róże: jedna u szczytu, dwie u spodu pola; lewe pole czerwone; przez oba pola napoprzek—ryba złota. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej — trzy gałązki róży z kwiatami. Nadany w dniu

Digitized by Google

17 lutego 1791 roku Fryderykowi Kaulberszowi, porucznikowi gwardyi pieszej koronnej, przez Stanisława Augusta, króla polskiego. — „Księgi kanclerskie" (100 f. 65); „Herbarz Królestwa Polskiego". D.

Fig. 148. Jazgarek (herb).

Jazgarz *(Acerina cernua)*, ryba, należąca do rodziny Okuniowatych *(Percidae)*, podrzędu Ciernioplętwych, rzędu Kościstych *(Teleostei)*. Różni się od innych ryb z rodziny Okuniowatych tem, że posiada jedną długą płetwę grzbietową. Ciało ma podłużne. Największa wysokość ciała mieści się w długości $3^1/_2$—$4^1/_2$ raza. Długość do 20 centymetrów. Na grzbiecie szaro-zielony, z boków szaro-żółty, strona brzuszna biaława. Grzbiet, boki, grzbietowa i ogonowa płetwy z czarnemi plamkami, które częstokroć zlewają się w linie. J. żywi się małemi zwierzętami: rybkami, owadami, raczkami, robakami, ikrą ryb. Igły na płetwie grzbietowej i ząbki na pokrywach skrzelowych chronią J-a od innych drapieżnych ryb. Składa ikrę w początku maja. Żyje we wszystkich bieżących, także i stojących, wodach środkowej Europy. K. A. C.

Jazłowiec, miasteczko nad rzeką Olchowcem, w b. obwodzie Czortkowskim czyli Zaleszczyckim, powiat Buczacki, parafia obudwu obrządków i poczta w miejscu; szkoła trywialna założona w r. 1819; obszar ziemi 1650 mórg, mieszkańców 3200. O początkach J-a krąży między ludem poetyczne podanie, którego wszakże historya nie stwierdza. Starożytne pomniki, jak mówi ks. Sadok Barącz („Pamiątki jazłowieckie"), nie przechowały śladu o początkach J-a. Na wszelki wypadek można twierdzić, że pochodzenie tego miejsca sięga dalekiej starożytności, bo za Kazimierza W. znajdował się J. już w ręku sławnego rodu Buczackich, których jedna gałąź przybrała nazwisko Jazłowieckich; w r. 1436 Teodoryk z Buczacza, dziedzic J-a, zapisuje tamecznemu kościołowi wieś Niezbrody (teraz Znibrody zwana). Synowie jego, Michał i Jan Buczaccy, potwierdzili i pomnożyli fundacyę. Król Kazimierz Jagiellończyk nadał miastu temu przywilej na jarmarki (zaginiony). Gdy Buczackich ród wymarł, przeszedł J. (niewiadomo jakim sposobem) w posiadanie Mikołaja Sieniawskiego, jak świadczy przywilej króla Zygmunta I z r. 1519, uwalniający J. od czopowego na dwa kwartały, oraz nowy jarmark (na dzień św. Katarzyny) naznaczający. Po Sieniawskim pojawia się znowu Jerzy Jazłowiecki jako dziedzic miasta, również jako i męstwa swoich przodków. Ten przeszedł na wyznanie zreformowanego kościoła wraz z kapelanem swoim, ks. Chrząstowskim, i przemienił kościół Maryi Magdaleny w zbór kalwiński (r. 1549). Pomimo tego wzrastał Jazłowiecki dla męstwa swego w łasce u króla; w r. 1564 otrzymał województwo Podolskie a potem i Ruskie. Po jego śmierci przypadł J. synowi, Mikołajowi (1575). Ten powrócił na łono Kościoła katolickiego, a po przebytych rozlicznych walkach wewnętrznych (należał bowiem do stronnictwa Zborowskich i dopiero w r. 1589 przywrócony został do łaski króla Zygmunta III), oraz zewnętrznych z Wołoszą, odnowił kościół i fundował klasztor ks. dominikanów na łożu śmiertelnem w r. 1595. Z następcą jego, Hieronimem, wygasł ród Jazłowieckich w r. 1607. Przez powtórne małżeństwo wdowy po Hierominie Jazłowieckim, Eleonory z książąt Ostrogskich, z Janem Jerzym Radziwiłłem, kasztelanem trockim, przeszedł J. w posiadanie Radziwiłłów. Tenże Jan Jerzy Radziwiłł przywilejem, danym w J-u d. 10 grudnia r. 1615, potwierdza i poprawia dawne wolności Ormian w tem mieście osiadłych. Z tego dokumentu wnioskuje ks. Barącz, że Ormianie dopiero w XVI wieku przybyli do J-a, wbrew czemu podanie ludowe i pisarze inni wskazują już r. 1250, jako czas ich osiedlenia, a nawet istnieje podanie, że przybywszy w XI wieku, założyli to miasto pod nazwą „Jasłosowiec". W krótkim przeciągu czasu zmieniał J. kilkakrotnie dziedziców. Od Radziwiłłów przeszły te dobra w ręce Czuryłłów, Boguszów, Kaszewskich, Stanisławskich, Tyszkiewiczów. Anna Odrzywolska, która dziedziczyła J. wraz z dobrami okolicznemi po Jadwidze Bełżeckiej i Czuryłłach, przedała je Stanisławowi Koniecpolskiemu, hetmanowi wielkiemu koronnemu w r. 1643, który Ormianom znowu ich prawa potwierdził i rozszerzył. Było tu już wtedy arcybiskupstwo ormiańskie, chociaż bez wszelkiej jurysdykcyi i podległe lwowskiemu. J. obwarowany przez Aleksandra Koniecpolskiego (syna Stanisława, zmarłego w 1646 r.), wytrzymał w r. 1647 oblężenie Kozaków pod Chmielnickim i odparł przypuszczony szturm. Przemysł i handel kwitnął w owych czasach w J-u, a komorę tamtejszą wymienia osobna królewski przywilej z d. 12 czerwca r. 1659, którym wydzierżawia król Jan Kazimierz cła ruskie i wołyńskie Jakóbowi Boymowi, mieszczaninowi lwowskiemu. Otrzymał też J. rozliczne przywileje handlowe. W r. 1676 doznało miasto zajęcia przez Turków pod Ibrahimem Szejtanem i zostało zniszczone w ciągu 7-letniego ich panowania. Odtąd miasto podupadać zaczęło. Część Ormian opuściła J. Stanisław Koniecpolski, kasztelan krakowski (syn Aleksandra, zmarłego w r. 1659), zapisał J., schodząc bezpotomnie ze świata w r. 1682, Janowi Koniecpolskiemu, wojewodzie bełskiemu. Odtąd doznawał J. rozlicznych klęsk od Tatarów, Kozaków i Turków tak dalece, że zatracone zostały dokumenty na prawa

Digitized by Google

tego miasta, a Jan Aleksander Koniecpolski był zniewolony w r. 1712 dla uratowania miasta od zupełnego upadku wznowić prawa J-a; ludność się zmniejszyła, zubożała, handel upadł zupełnie, a miasto zeszło do rzędu najmniejszych miasteczek (w J-u było w r. 1713: mieszczan i przedmieszczan 125, żon ich, komornic i dziewek 118, żydów 47). Tenże Jan Koniecpolski założył tu klasztor ks. paulinów, a po jego bezpotomnej śmierci przeszedł J. na Walewskich w r. 1720, od tych zaś drogą sprzedaży na Jerzego Aleksandra Lubomirskiego, oboźnego wielkiego koronnego, w r. 1723. Od Lubomirskich przeszedł J, na Poniatowskich r. 1746, a mianowicie na Stanisława Poniatowskiego, wojewodę mazowieckiego, a w r. 1777 — na Potockich. Od zaboru austryackiego upadło nareszcie miasto zupełnie i władza municypalna ustała, a mieszczaństwo tutejsze, dzierżące przedtem silnie władzę sądową i policyjną, oraz miasta obronę, straciło wszelkie znaczenie i zostało poddane jurysdykcyi dominialnej. Zamek opustoszał, domu dla ubogich wojskowych (inwalidów), założonego jeszcze przez Mikołaja Jazłowieckiego, niemasz ani śladu, a o fundacyi tylko pamięć została. Jeszcze za czasów austryackich liczył J. w r. 1780: kuśnierzów 30, szewców 21, tkaczów 17; jednakże już wtedy sam rząd uważał, że mieszczanie najwięcej z roli się żywią i widział się zmuszonym do zmniejszenia kontrybucyi rzemieślniczej o 300 złp.; ks. paulinów i dominikanów konwenty zostały zniesione, podobnież miasto wszelkiej własnej jurysdykcyi, wszelkich praw i przywilejów pozbawione w r. 1798, z czego dziedzice ówcześni, Potoccy, korzystając, wszelkiemi sposobami miasto uciskali. W roku 1800 przeszedł J. w ręcę Grudnickiego Krzysztofa, a od niego prawem dziedzictwa na Błażowskich (baronów). — Powiat Jazłowiecki obejmował 7½ mili □ obszaru i jedno miasteczko, 28 wsi, 4422 domów, 6067 rodzin, 27600 m-ców; dochód opodatkowany z ziemi oceniony był w r. 1859 urzędownie na 612000 złp. — „Enc. S. Org.".

Jazłowieccy. Ród J-ich her. Habdank, Abdank, czyli Awdaniec, wywodzi się pod mianem J-ich z Jazłowca, położonego nad rz. Olchowcem w dawnym powiecie (districtus) Latyczowskim. Byli wszelako Jazłowieccy odłamem tych Awdańczyków, którzy, porzuciwszy rodzinną Małopolskę w czasach polityki wschodniej Kazimierza W-go, dali na Podolu, jako pierwsi historyczni koloniści polscy tej krainy, początek rodzinom Buczackich z Buczaca (ob.) i J-ich. Oprócz wspólności pnia łączyły nadto J-ich z Awdańczykami-Buczackimi inne jeszcze węzły powinowactwa, skoro Paprocki («Herby», wyd. Tur. 221) wzmiankuje, że Buczac „po białej płci był J-ich domu".—Że J-y istotnie nietylko z Jazłowca, ale i z Buczaca się pisali, co, wobec wspólności ich herbu z Buczackimi, jest wyczerpującym dowodem wspólności krwi obu tych rodzin,—świadczy osobistość niejakiego Michała J-ego, piszącego się «z Buczaca», a obdarzonego w czerwcu 1506 r. na rachunek zamku Czerwonogrodzkiego suknem i prochem przez króla Aleksandra Jagiellończyka («Teki A. Pawińskiego» I, 220). Zdaje się, że pierwszym historycznym przodkiem rycerskiej rodziny J-ich, jako szlachty tego nazwiska, był Teodoryk z Buczaca (Buczacki), dziedzic Jazłowca, który w r. 1436 ofiarował kościołowi jazłowieckiemu wieś Niezbrody (Znibrody. Por. Ks. Sadok Barącz „Pamiątki Jazłowieckie). — Kiedy— może właśnie na wspomnianym wyżej Michale— wygasł na początku XVI w. pierwotny szczep J-ich, w prawa jego co do Jazłowca wstąpił narazie w r. 1559 Mikołaj Sieniawski, którego wkrótce potem zastąpił w charakterze dziedzica Jazłowca Jerzy Jazłowiecki (j. w.), późniejszy hetman w. kor. (ob.), piszący się — obyczajem przodków—z Buczaca. Był on zapewne blizkim krewnym pomienionego Michała, a ojcem Mikołaja (ob.) i Hieronima (ob.), na którym zasłużony we wschodnich walkach pogranicznych ród J-ich wygasł w r. 1607, wnosząc z kolei wielką fortunę swoją w domy: Radziwiłłów, Tyszkiewiczów, Koniecpolskich, Potockich i w. in. J. K. K.

Jazłowiecki Jerzy lub Grzegorz (w aktach łacińskich Gregorius i Georgius częstokroć nie były rozróżniane, co ma też miejsce i w danym wypadku; porów. „Akt. Metr. Kor." 55 f. 17*v*), kasztelan kamieniecki, hetman w. k. i t. d., spokrewniony z wygasłym już naonczas rodem Buczackich, pisał się, jak następnie i jego potomkowie, de Buczacz. Data urodzenia jego nie jest znana, w każdym jednak razie urodził się pod koniec XV stulecia, gdyż już w drugim dziesięcioleciu XVI w. pozostawał w służbie wojskowej. Jak i kiedy mianowicie dosłużył się stopnia rotmistrza, nie wiemy; wiadomo jedynie z Bielskiego („Kronika", wyd. Turowskiego, str. 1402), że już w r, 1528 wojował z Tatarami na własną rękę i pod Kamieńcem, wraz z innym rotmistrzem, Skryckim, tysiąc ich rozgromił. Pod r. 1529 tenże Bielski (tamże, str. 1044) opowiada, że, kiedy król odjechał do Litwy, niektórzy Polacy, a w ich liczbie i J., który ze swoją rotą rezydował na pograniczu na Podolu, w tysiąc ludzi poszli do Oczakowa, „nie wiedząc tego, że Oslam-sułtan (któremu był król Zygmunt w ziemi swej nad Dnieprem mieszkać dozwolił) pod ten prawie czas, na ich nieszczęście, z bratem się swym pojednał i Oczaków od niego działem wziął. Zaczem oni, trafiwszy na Oslam-sułtanowe tatary, kilkaset ich porazili, i konie pobrali, i pod Oczaków poszli. Oslam-sułtan, potem się z miasta ukazawszy, gdy ich jął pytać, przeczby mu, jako pobratymowi króla Zygmunta, pana swego, tę krzywdę czynili,— oni, zdumiawszy się, a króla, pana swego, obawia-

Digitized by Google

jąc się, wiedząc, że Oslam-sułtana za przyjaciela miał, broń położyli i konie na prośbę jego wrócili, powiadając, że się to omyłką stało, gdyż nie wiedzieli o zjednaniu z bratem, a że się mu Oczaków dostał; Oslam-sułtan zatem J-go, nad tymi tam ludźmi starszego, do siebie na Oczaków przyjacielskim sposobem dla pobracenia wezwał, który temu uwierzył, acz inni wątpili. A gdy do Oczakowa J. wjechał, Tatarowie przyszli na nasze gwałtem i, obskoczywszy je zewsząd, z łuków jęli na nie strzelać. Polacy, stanąwszy, poczęli się na chwilę tarczami zakładać, aż Oslam-sułtan przybieżał i, bitwę rozejmując, kilku Tatarów z łuku zabił, ale, gdy ich uhamować nie mógł, na stronę ustąpił. Nasi, widząc że źle, zaczęli uciekać, jako Stanisław Pilecki; a Latalski z Tatarami mężnie się uganiając, gdy od Tatarów był obskoczony, w ręce im żywo przyszedł, którego potem Jan, biskup poznański, brat jego, wykupił. Po tej bitwie Oslam-sułtan, chcąc pokazać, że nie z jego wolą to się stało, J-ego wolno puścił. A to się działo dnia 3 miesiąca sierpnia, którego też dnia u Sokala nasze porażono". Od tego czasu aż do końca życia J. mieszkał na Rusi, na pograniczu tureckiem, i bronił Rzeczypospolitej od Turków i Tatarów, zarówno mieczem, wojując prawie bez przerwy z drobniejszemi i większemi oddziałami wrogów, jak i zdrową a pożyteczną radą i doświadczeniem, posłując kilkakrotnie do Porty. Najważniejszem jego poselstwem w Carogrodzie było to, które odbył w 1564 r. Chodziło o odnowienie pięcioletniego rozejmu, który od pewnego czasu Rzeczpospolita stale po upływie lat ponawiała. Commendoni w liście do posła weneckiego z d. 25 marca 1562 r. pisze, co następuje: „Król polski wyprawia kasztelana kamienieckiego (t. j. właśnie Jerzego Jazłowieckiego) w poselstwie do Carogrodu z rozkazem, aby się udał aż do Konieh albo gdzie się sułtan Suleiman znajdować będzie, dla odnowienia i zaprzysiężenia i z synem wieczystego pokoju, jaki był między Solimanem i Jego Król. Mością na całe życie zaprzysiężony. W roku przeszłym od Solimana w tym celu przyjeżdżał tu poseł, a teraz sułtan nanowo domaga się listownie, aby król przyśpieszył podróż posła swego dla uzupełnienia tego pokoju" („Listy Commendoniego" Tom I str. 96, tłómaczenie Krzeczkowskiego). Również w zbiorze „Sigismundi Augusti epistolae, legationes et responsa" Menckena znajduje się 8 dokumentów w sprawie tej legacyi, a mianowicie: 1) o wypłacie pieniędzy na podróż; 2) o wydaniu upominków dla dygnitarzy tureckich w naczyniach srebrnych i sobolach; 3) rachunek z renegatem polskim, Straszem, który w Turcyi otrzymał miano Ibrahima-paszy, z pobieranego przez niego od króla polskiego jurgieltu; 4), 5), 6), 7) i 8) listy uwierzytelniające dla J-ego do różnych osób w Turcyi.—Nic dziwnego, że takie ciągłe zasługi, pokładane przez Jerzego, nie pozostawały bez nagród; to też sypią się one na niego raz wraz, jak z rogu obfitości. Przed rokiem jeszcze 1538 był starostą czerwonogrodzkim („Metr. Kor." 55, fol. 17*v*); a roku 1540 otrzymuje starostwo Kamienieckie („Metr. Kor." 62, fol. 117*v*); około tegoż czasu dostaje starostwa: Lubaczewskie i Śniatyńskie. W r. 1555 król daje mu konsens na dobra Czelejowe („Metr. Kor." 85, fol. 443); w r. 1554 otrzymuje na prawie lennem dobra Szerszeniowce („Metr. Kor." 86, fol. 415). W roku 1563 został kasztelanem kamienieckim czyli tem samem jednym z ważniejszych senatorów państwa. Po odprawieniu opisanego wyżej poselstwa do Turcyi J. otrzymuje jeszcze więcej nagród; w r. 1565 król nadaje mu pensyę dożywotnią 400 fl. rocznie („Metr. Kor." 100, fol. 40*v*), oraz dobra Hluboczka („Metr. Kor." 100, fol. 87); następnego, 1566, roku dobra Ostrów, Demeszków i in. (tamże, 100, fol. 206 i 210*v*), oraz dożywocia na różnych innych posiadłościach ziemskich (tamże, 108, fol. 438; 110, fol. 93*v*). — Wybitne zasługi i zdolności wojskowe są, oczywiście, powodem, że w r. 1569 po śmierci Mikołaja Sieniawskiego J., już wojewoda ruski, dostaje nominacyę na naczelnego wodza sił zbrojnych polskich („Metr. Kor." 108, fol. 36). Nie była to nominacya na hetmana; Julian Bartoszewicz ma słuszność, dowodząc, że w tym czasie władza ani tytuł hetmański w ściśle oznaczonym zakresie nie istniały jeszcze, nie istniał również zatem podział na hetmanów wielkich i polnych (Dzieł Bartoszewicza tom IX: „Hetmaństwo"). Król wprawdzie chciał na sejmie lubelskim mianować hetmanów, ale, skoro Rzeczpospolita nie pozwoliła, aby oni składali przed królem przysięgę, bojąc się ich zbytecznej przewagi, wolał wyrzec się swych zamiarów. W nominacyi też, zapisanej w powyższym akcie, tytuł Jazłowieckiego brzmi nie „campiductor" ale „capitaneus campestris exercituum per universam Poloniam". Bądź-co-bądź, otrzymawszy urzędowy tytuł wodza wszystkich wojsk polskich, J. miał możność bardzo szeroko rozwinąć swą działalność jako obrońca kresów. I rzeczywiście—niestrudzony wojak, bez względu na swój podeszły wiek (miał już wtedy lat zgórą siedemdziesiąt), tak świetnie wywiązuje się ze swego zadania, że „za jego hetmaństwa, jak twierdzi Paprocki, nie mógł nigdy nieprzyjaciel gwałtownie ruskiemu krajowi szkodzić" („Herby", wyd. Turowskiego, str. 221). Gdy tego zdarza się potrzeba, z roli obronnej przechodzi do czynnej i również odnosi sukcesy. W roku 1571, gdy Tatarzy powracali z wyprawy do Moskwy, J., obawiając się, aby, rozgłoszeni chwaleni powodzeniem, nie próbowali napadać i wyrządzać krzywdy krajom ruskim, wyszedł na spotkanie ich ze swymi ludźmi daleko, aż do Kijowa. D. 16 maja był pod Międzybożem

Digitized by Google

a stąd szedł dalej na Chmielnik i Ułanów, t. j. do miejsca, skąd o 3 mile granica Państwa Polskiego już się kończyła. „Szło wojsko—powiada kronikarz—przez różne uroczyska szlakami, którymi Kozacy do Tatar, a Tatarowie do ruskiej ziemi chodzili. Nasi i pogaństwo, kto kogo ubieży, w stepach tych pilnowali się wzajem i zabijali". Przeszedł J. rzekę Rastawicę, był w Białej Cerkwi, Czerkasach, w Czehrynie, Kaniowie; oglądał ostrogi najprzedniejsze na Dnieprze, wyspę Chortycę, widział wszystko aż do Czarnego Lasu: słowem, był tak daleko, że—jak pisze Paprocki—„żaden przedtem hetman, okrom Witolda, księcia litewskiego, dalej ludzi przeciwko poganom nie wywiódł nadeń" („Herby", str. 933). Jednakże korzyści z tego było niewiele; przeciwnie—i on sam i żołnierze uczuwali wielki niedostatek, koni im także wiele pozdychało, a tymczasem „zakołatawszy się daleko z wielką szkodą rycerstwa, nieprzyjaciel za folgą szpiegów uszedł". Wracać tedy począł J., i 22 lipca, stanąwszy w Barze, wojsko rozpuścił, markotny, że korzyści nie było żadnej, a nadto żołnierze sarkali, że wrogom rozmyślnie folgował. W r. 1572 musiał znowu J. siąść na koń i miecz wziąć do ręki. Tym razem chodziło o Wołoszczyznę. Prawowity hospodar wołoski, Bohdan, polubił bardzo zwyczaje polskie, miał koło siebie wielu Polaków, a związkiem małżeńskim z Tarłówną umyślił bardziej jeszcze do Polski się zbliżyć. Nie podobało się to jego poddanym, którzy, jako wyznawcy obrządku greckiego, zawsze byli nieprzychylni i podejrzliwi względem Polaków dla różności wiary. Postanowił z tego niezadowolenia skorzystać niejaki Iwonia. Kto to był zacz—niewiadomo; powiadano, że był synem naturalnym Stefana, wojewody multańskiego; urodził się jakoby na Mazowszu, potem zapędził się do Konstantynopola, gdzie przyjął religię Mahometa. Korzystając z wyjazdu Bohdana na ślub do Polski, intrygami dopiął Iwonia tego, że sułtan Soliman II mianował go hospodarem (Heidenstein „Historya" ks. I). Oczywiście, taki bieg rzeczy nie mógł podobać się Polakom, których zarówno sympatye jak nawet dobrze zrozumiany interes były po stronie Bohdana. Postanowiono tedy zbrojnie mu dopomódz do powrotu na tron ojców. Od kogo wyszła inicyatywa w tej mierze: od rządu Rzplitej, czy od osób prywatnych, źródła mówią różnie. Heidenstein (tamże) twierdzi, że Zygmunt August osądził za słuszne tron Bohdanowi przywrócić, lecz, żeby nie zgwałcić przymierza z Solimanem, polecił prywatnie Jerzemu J-emu i Mikołajowi Mieleckiemu, aby ci, w imieniu swojem własnem, Bohdana, jako krewnego, do Multan prowadzili. Inaczej rzecz tę przedstawia Bielski. Według niego król polski sympatye swoje dla Bohdana wyraził w akcyi dyplomatycznej, wysyłając w tej sprawie specyalnego posła do Porty w osobie Taranowskiego. Tymczasem Bohdan, nie czekając na rezultaty tej missyi, zebrał na własną rękę spory zastęp polskich stronników i zbrojno wkroczył do Wołoszczyzny. Miejscowa ludność, będąca po stronie Iwoni, połączywszy się z Turkami, opadła ze wszech stron Polaków, którym groziło już wielkie niebezpieczeństwo. Wtem J., dowiedziawszy się jak rzeczy stoją, „przyjechał w osiemset koni i już się przez Dniestr przeprawiać miał, ale Mielecki posłał do niego, aby się zatrzymał, gdyż i on wróci się wolę miał. Posłał tedy hetman po sędziaka (= dowódzcę oddziału) biłagrodzkiego, który tam starszym był w wojsku, powiadając mu to, że ci Polacy, które Bohdan mimo wolę królewską i nad wiadomość moję tu przywiódł, przyjaciele wszystko moi są, którzy nie wiedzieli tego, żeby się cesarz, pan twój, na Bohdana gniewać miał i za rozkazaniem jego Iwonia na to państwo jechać miał; lecz, gdy się dorozumieli i dowiedzieli, widząc tu tak wiele Turków z nim, wrócić się zaraz umyślili; ale, gdy je najeżdżali, bronić się im musieli; przeto radzęć, abyś swe hamował, ażeby tych moich przyjaciół poniechali, bo ja i z tą trochą ludzi, którą mam (a mieć więcej codzień będę), musiałbym ich od wszelkiej krzywdy bronić, czego boję się, abyś i ty na potem tego nie żałował. Sędziak, przesłyszawszy to, zaraz Turkom i Wołochom od Dniestru odejść kazał. A nasi pięć dni przeprawowali się przez Dniestr, lecz, iż mało było promów, potonęło niemało koni naszym. Pilnowało na to Wołochów niemało, jakoby byli na ostatku na przeprawie naszych co urwali, ale je piechota odstrzelała, która była przy dzielech nazad pozostała. Więc też i z zamku chocimskiego na nie strzelano, na którym się był zawarł Dobrosołowski" (Bielski „Kronika", wyd. jak wyżej, str. 210—219). Wrócili więc nasi z niczem, a Bohdan państwo utracił; mimo to, wdzięczność czując dla Polaków, wszystkim za pomoc serdecznie dziękował. Tymczasem „Dobrosołowski, zostawiony w Chocimskiej twierdzy z siedemdziesięciu piechoty, dzielnej w strzelaniu, czyniąc niekiedy dosyć skuteczne wycieczki, przez kilka tygodni bronił się od Turków. Iwonia, nie mogąc prośbami ani groźbą przywieść go do poddania twierdzy, pisał do J-ego, iż jeśli mu Chocim oddadzą, on ze swoimi przedniejszymi senatory wykona przysięgę taką, jakiej król August wymagać będzie (jeszcze śmierć królewska nie była ogłoszona). J., iż otrzymał w tej mierze królewskie rozkazy, przeto pozwolił na Iwoniowe żądanie. Iwon przysiągł w te słowa: «My, Jan, wojewoda, ziem Mołdawskich i Wołoskich pan i dziedzic, przysięgamy w Imię Boga Wszechmogącego i obiecujemy obyczajem feudalnym w imieniu własnem i naszych następców wespół z senatem i naszymi poddanymi, iż zachowamy wierność, stałość i posłuszeństwo dla Najj. Króla Polskiego Zygmunta Augusta i jego następ-

Digitized by Google

ców, oraz senatu i całej Rzplitej». Po otrzymaniu takowej przysięgi hetman J. rozkazał Dobrosołowskiemu imieniem królewskiem, aby wystąpił z Chocimia wespół z całą swą załogą. Gdy się to działo, Turcy, Wołosza i Tatarowie, którzy w liczbie około 100 000 ludzi, dowiedziawszy się o zgonie królewskim, wpadli plądrować ziemie Rusi, których opuścić nie chcieli, jeno za wolą cesarza i ubłagani Iwoniowemi prośby" (Łasicki „Historya wtargnięcia Polaków na Wołoszczyznę", tłóm. Syrokomli, wyd. Petersburskie, rok 1855, str. 25. [O tejże wyprawie szczegóły znaleźć można też u Leonarda Goreckiego w „Opisaniu wojny Iwona z Selimem II, toczonej w r. 1574", tłóm. Syrokomli; Petersburg r. 1855]). Kiedy śmierć królewska, a więc i bezkrólewie, zostały ogłoszone, J. nie porzucił kresowego stanowiska i nie biegł na elekcyą, pomimo, że sam nawet, jakkolwiek wbrew woli własnej, był policzony w poczet kandydatów do korony. Popierał go mianowicie sułtan, który jego, albo Firleja, wojewodę krakowskiego, pragnął widzieć na tronie polskim. J., czując ogrom swej odpowiedzialności, naglił sejm listownie o przyśpieszenie wyboru króla; widząc zaś jak się demoralizuje wojsko nieodbieraniem żołdu w swoim czasie, upominał się bardzo stanowczo, aby przyszłemu królowi, jako jeden z warunków, postawić żądanie natychmiastowej wypłaty wojskom zaległej należności. Jakoż dopiął swego; warunek taki rzeczywiście był postawiony. Dopiero po dokonanej elekcyi Henryka Walezyusza J. zdecydował się na chwilę opuścić swą strażnicę dla złożenia hołdu nowemu monarsze na sejmie koronacyjnym. Jakkolwiek za takie umiarkowanie i tak wierną a gorliwą służbę słusznie należała się J-emu jakaś wybitna nagroda, to jednak szlachetny i zacny ten mąż nie wziął do serca tego, że nowy król zbył go tylko drobnostkowemi prezentami, jak szabla i puginał włoski, i powrócił na swe stanowisko. Ale i tu doznał srogiej goryczy: wojsku przyobiecanego żołdu nie wypłacono; to też, zbuntowawszy się, samowolnie zajęło kilka starostw ruskich. Poszkodowana szlachta przypisała winę J-emu i wybrała nowych hetmanów w osobie Herburta i Lanckorońskiego. Lecz kiedy, po ucieczce Henryka, w granice polskie wpadli znowu Tatarzy, J. znowu przydał się krajowi, bo, dopędziwszy jeden z umykających z łupem oddziałów pod Mikasinem, na głowę go rozbił. Zmarł J. w początkach r. 1575 (Heidenstein). Co do prywatnego życia J-ego, to nadmienić należy, że, jakkolwiek, ożeniwszy się z Jadwigą Tarłówną, krajczanką koronną, został sam dyssydentem, to jednak nie wpadł w jednostronność i zawsze był wyrozumiałym dla ludzi innych wyznań. Tak np. szczerze troskał się o to, aby potrzeby duchowne jego poddanych wyznania greckiego były należycie zaspokojone i sam starał się u króla o pozwolenie wybudowania świątyni tego obrządku w swych dobrach („Metr. Kor." 108 fol. 437). Miał czterech synów: Michała, który w roku 1571 otrzymał przywilej na starostwo Chmielnickie („Metr. Koronna" 110, fol. 1*v*) i brał wespół ze Stanisławem Lanckorońskim, Mikołajem Herburtem i inn. zaszczytny udział w wojnie Bogdana z Iwonią, będąc, oczywiście, po stronie pierwszego (Łasicki „Historya wtargnienia etc."); Mikołaja, o którym ob. niżej; Jędrzeja, który zmarł młodo, i Hieronima, ostatniego z rodu J-ch; o nim ob. również niżej. Córek pozostawił Jerzy trzy: Jadwigę, wydaną za Jana Bełżeckiego, kasztelana halickiego, Annę i Maryannę, obie wydane za drobniejszych szlachciców.— O Jerzym J-m, oprócz źródeł cytowanych w tekście, znaleźć można pewne wzmianki i wiadomości u J. M. Fredry w „Dziejach narodu polskiego pod Henrykiem Walezyuszem" (przekład Syrokomli, Petersburg 1855), oraz u Wierzbowskiego w tomie IV „Uchańsciana". T. S.

Jazłowiecki Mikołaj, syn Jerzego; data urodzenia jego jest nieznana, bądź-co-bądź w r. 1569 był już kasztelanem kamienieckim (porów. „Metr. Koron." 93, f. 166). Aż do ucieczki Henryka Walezyusza z Polski J. nie brał wybitnego udziału w życiu publicznem. Dopiero podczas bezkrólewia zaznaczył się jako gorliwy stronnik Batorego; to też po odbytej elekcyi został wraz z J. Tarłą, J. Mniszchem, dwoma Ostrorogami i 8-u innymi posłami wyprawiony do nowoobranego króla, aby donieść mu o elekcyi i namówić do jaknajszybszego przyjazdu do Polski. Król Stefan przyjął ich w Megges w styczniu r. 1576 i natychmiast rozpoczął z nimi układy, tak, że już d. 8 lutego zaprzysiągł wszystkie bez wyjątku *pacta conventa*. Wkrótce po przybyciu króla do Polski jeszcze tegoż 1576 r. J. otrzymał nominacyę na starostwo Śniatyńskie („Metr. Kor." 114, f. 91). Jednakowoż, posiadając po ojcu olbrzymie dobra na Rusi i w Ukrainie, nie pozostał u dworu, ale udał się do swych majętności. Ponieważ te, bezpośrednio niemal przylegając do ziem tatarskich i wołoskich, wystawione były na napady dziczy, przeto J. musiał nieustanne prowadzić z nią walki. W r. 1582 hospodarem wołoskim za pomocą sułtana bezprawnie został niejaki Jankuła, rodem Siedmiogrodzianin, b. poddany Batorego, i nieustannemi gwałtami, oraz rabunkami dokonywanemi w granicach Polski niepokoił płd.-wschodnie kresy Rzpltej. Batory skarżył się na to przed sułtanem niejednokrotnie, aż wreszcie sułtan, widząc, że grozi mu wojna z tego powodu, wezwał Jankułę do Konstantynopola; ten wszakże rozkazu nie usłuchał, lecz przeciwnie, zebrawszy znaczną siłę zbrojną, umyślił zerwać zależność od Konstantynopola i poddać się cesarzowi. Jakoż nawiązał odpowiednie rokowania. Tymczasem zaś rabował kraj zarówno swój własny, jak i przyległe ziemie polskie. Chcąc zaś wejść na ter-

Digitized by Google

rytoryum austryackie, wtargnął na Pokucie. Wtedy J. zebrał ile mógł wojska, puścił się w pogoń, wziął Jankułę w niewolę i odesłał do Lwowa, gdzie go za wyrokiem królewskim stracono. J. otrzymał w nagrodę starostwo Czerwonogrodzkie, przywilej na dobra Jaromierka i Kulajów w województwie Podolskiem, oraz pensyę roczną w wysokości 2000 zł., płatną ze skarbu królewskiego („Metr. Kor." 127, f. 30, 32 i 33).—Po śmierci Batorego, jak wiadomo, zaznaczyło się silne rozdwojenie w łonie szlachty, która podzieliła się na dwie wrogie partye: Zamoyskiego i Zborowskich. Szlachta obawiała się wciąż rosnącej potęgi Zamoyskiego, która groziła fikcyi o równości wojewody i zagrodowego szlachcica, i dlatego domagała się od hetmana złożenia urzędu na czas bezkrólewia. Zamoyski słusznie tłómaczył, że bezkrólewie nie powinno być anarchią i że, co za tem idzie, żadni funkcyonaryusze państwowi nie mogą być zawieszani wtedy w swych czynnościach. Mimo to Zborowczycy silnie jątrzyli umysły szlachty; na czele zaś ich stał właśnie J., bez względu na to, że przed paru laty ciż sami Zborowscy chcieli mu wydrzeć starostwo Śniatyńskie i że bronił go od nich właśnie Zamoyski, co nawet było jedną z przyczyn powaśnienia tych dwu stron. Widząc, że całkowicie pozbawić władzy Zamoyskiego żadną miarą im się nie uda, partya Zborowskich zaczęła gwałtownie domagać się obsadzenia wakującej po Sieniawskim buławy mniejszej, w tym tylko celu, ażeby podzielić władzę nad wojskiem i w ten sposób osłabić Zamoyskiego. Za kandydata podawano Mikołaja J-ego (Heidenstein „Historya" rozdz. 8). Jednakże i tego Zborowczycy, pomimo usilnych starań, dopiąć nie zdołali. Gdy elekcya została wyznaczona na d. 30 czerwca r. 1586, partya ich dokazała tego, że władzę nad siłami zbrojnemi stojącemi na pograniczach odjęto Zamoyskiemu i powierzono Mikołajowi Herburtowi, z tytułem starszego nad wojskami, oraz J-emu w charakterze kommendanta Kamieńca (Heidens.). Podczas samej elekcyi J. odgrywał rolę bardzo dwuznaczną, podając się jawnie za stronnika królowej Anny i pomagając jej niby do wyniesienia na tron jej siostrzeńca Zygmunta, a jednocześnie za pieniądze Maksymiliana jednał temu kandydatowi stronników i zaciągał pokryjomu wojsko, tak, że, gdy Maksymilian po formalnem przyjęciu korony i złożeniu przysięgi wkroczył w granice Polski z 4000 piechoty i 2000 jazdy, J. przywiódł mu na pomoc dość znaczny oddział wojska. Kiedy Zygmunt odprawiał sejm koronacyjny, umyślił J. z silnym oddziałem wojska i armatami zbliżyć się do Lwowa, gdzie sejmikowała szlachta ruska, aby ją nastraszyć i przeciągnąć na stronę Maksymiliana. Uczynił to rzeczywiście, ale bez wielkich skutków, albowiem arcybiskup lwowski, Solikowski, i starosta M. Herburt, stronnicy Zygmunta, umieli dać odpór. Wtem doszła wieść o bitwie pod Byczyną i wzięciu arcyksięcia do niewoli; J., zwinąwszy natychmiast chorągiewkę, przeszedł na stronę króla Zygmunta; niemniej atoli nie potrafił sobie pozyskać jego łask i zaufania i ani buławy polnej, o której marzył, ani innego żadnego z wyższych zaszczytów nie osiągnął, jakkolwiek, będąc synem zasłużonego hetmana i senatorem, jako kasztelan kamieniecki, a także osobiste położywszy zasługi w walkach z Tatarami i z Wołochami, w zupełności miał prawo spodziewać się wysokich dostojeństw. Wróciwszy do swych posiadłości nadgranicznych, J. nie mógł poskromić swego żywego i czynnego temperamentu i począł nanowo walczyć z Tatarami i Wołochami. Gdy w r. 1592 Tatarzy krymscy, korzystając z zamieszek w Siedmiogrodzie, całą siłą ruszyli na Węgry, J., widząc siedzibę ich bez obrony, postanowił zdobyć Krym i raz na zawsze „zgnieść to obrzydliwe gniazdo dziczy i barbarzyństwa", jak się wyraża Reinhold Heidenstein. Wołochy i Siedmiogród obiecywały J-emu swoją pomoc, a poseł papieski w Siedmiogrodzie, Komulej, udzielił nawet pewnego zasiłku pieniężnego; nadto J. liczył na pomoc Kozaków. Zdecydowawszy się na wyprawę, J. zawiadomił o tem senat i Zamoyskiego, jako hetmana. Ten widział, że takie przedsięwzięcie przechodzi siły prywatne, że sprostać mu byłby w stanie zaledwie król i Rzplta; wszelako, nie chcąc być podejrzewanym o prywatę, pozwolił dawnemu swemu przeciwnikowi szukać szczęścia. Wówczas J., z wielkim uszczerbkiem swej fortuny, który kompletną niemal groził ruiną majątkową, zebrał wojsko własne i Kozaków i rozpoczął kroki zaczepne. Tymczasem starania cesarza oraz nadzieja bogatego łupu na Wołoszczyźnie sprawiły, że Kozacy w połowie drogi opuścili J-ego, który, wróciwszy z niefortunnej wyprawy, ze wstydu, zgryzot i utrapień finansowych rozchorował się i zmarł w r. 1594. Ciało jego złożono w kościele przy klasztorze dominikanów w Jazłowcu, który-to klasztor on sam właśnie ufundował, wróciwszy na łono Kościoła katolickiego (wychowany był przez rodziców w wierze protestanckiej). — Główne wiadomości o J-im zaczerpnęliśmy z „Historyi ksiąg XII" Heidensteina i z akt „Metryki Koron.". Niektóre drobniejsze wzmianki podają o nim: Bielski (w „Dalszym Ciągu Kroniki", odnalezionym i wydanym przez Sobieszczańskiego) i Bohomolec w życiorysie Jana Zamoyskiego (t. II wydaw. „Życia sławnych Polaków"). T. S.

Jazłowiecki Hieronim, najmłodszy syn Jerzego, wielkiego hetmana koronnego. Sam był starostą sokalskim i czerwonogrodzkim, a w r. 1605 został wojewodą podolskim („Metr. Kor." 150, f. 136), zmarł w r. 1607. Również jak brat jego, Mikołaj, ojciec i inni przodkowie, odznaczył się niejednokrotnie w nieustannie przez się prowadzonych walkach z Tatarami, tak,

Digitized by Google

że mówiono o nim: „bitwy były dlań igraszką, obóz — domem, koń — siedzeniem, odzieżą — żelazna zbroja, tańce z Tatarami — zabawą". Żonaty z Eleonorą, córką Janusza, księcia Ogińskiego, dzieci nie pozostawił i na nim właśnie zakończył się ród Jazłowieckich. Wdowa, wyszedłszy powtórnie za mąż, za Jana Jerzego Radziwiłła, kasztelana trockiego, wniosła w dom ten ogromne dobra, będące własnością Hieronima J-ego. T. S.

Jazon, po grecku Ἰάσων, według mitycznej legendy greckiej, przywódzca wyprawy Argonautów (ob.), syn Aisona i Polymedy. Ojciec jego był prawowitym władzcą w mieście Jolkos w Tessalii, lecz wyzuł go z władzy brat przyrodni, Pelias, który też całą jego rodzinę ścigał z nieubłaganem okrucieństwem. J-a młodego ocalili przyjaciele ojca i dali go na wychowanie Kentaurowi Cheironowi w górach Pelionu. Według innej opowieści mitycznej zdał Aison Peliasowi rządy dobrowolnie. Razu pewnego, gdy Pelias Poseidonowi uroczyste ofiary składał, zaprosił także J-a na świąteczny ów obchód. Gdy ten w drodze do Jolkos przyszedł nad rzekę zwaną Anauros albo Enipeus, spotkał tam boginię Herę w postaci niedołężnej staruszki, która go prosiła, aby ją przez wodę przeniósł. J. spełnił chętnie prośbę kobieciny, zgubił jednakże przy tej przeprawie w błocie jeden trzewik. Tak zjawił się przed Peliasem, który na widok jego przeląkł się, ponieważ starodawna wyrocznia ostrzegała go przed potomkiem Aiolosa, ojca Aisona, obutym tylko w jeden trzewik, gdyż go ten tronu i życia pozbawi. Spytał się tedy J-a, coby z takim człowiekiem począł, któregoby mu wyrocznia jako mordercę i uzurpatora jego wskazała. Natchniony przez Herę, odpowiedział J., że posłałby go po złote runo, wiszące na drzewie w świątyni gaju Aresa w Kolchidzie. Pelias zlecił mu zaraz tak niebezpieczną wyprawę, której śmiały młodzieniec podjął się z całą gotowością. Właśnie tę scenę przedstawia piękne malowidło ścienne, odkryte w Pompejach. Według Pindara (Pyth. 4) przybył J., gdy doszedł pełnoletności, w ubraniu wolnego obywatela z tessalskiej Magnezyi, okryty na barkach skórą lamparcią i zbrojny w dwie dzidy, na dwór Peliasa do Jolkos. Gdy Pelias, który go nie poznał, lecz spostrzegł zaraz, że tylko na prawej nodze miał obuwie, dopytywał się o jego pochodzenie, odpowiedział mu Jazon otwarcie, że jest synem Aisona, kazał sobie mieszkanie ojca pokazać i tutaj z rodzicami spędził po długiem rozstaniu pięć dni w szczęściu i weselu. Udała się potem cała rodzina do Peliasa i zażądała od niego, aby J-owi dobrowolnie rządy państwa oddał. Pelias odpowiedział, że gotów jest J-owi tronu odstąpić, jeżeli ten poprzednio złote runo znowu do Tessalii przyniesie. Jazon chętnie zadania tego się podjął, a ze szczególną pomocą bogiń Hery i Ateny wybudował i zaopatrzył we wszystkie potrzeby okręt Argo (ob.), ogromnych rozmiarów, jakich ziemie greckie do owego czasu nie widziały. Niebawem znaleźli się też odważni towarzysze, z którymi J. w dalekie, całkiem nieznane, strony odpłynął. Byli pomiędzy nimi niemal wszyscy najsławniejsi bohaterowie greccy, jak oto: Herakles, Kastor i Polydeukes, Meleagros, Orfeusz, Peleus, ojciec Achillesa, Neleus, ojciec Nestora, Admetos, Tezeusz z przyjacielem swym Peirithoosem, obaj synowie Boreasa, Zetes i Kalais, równie skrzydlaci jak ich ojciec, i wielu jeszcze innych znakomitych i odważnych mężów, znanych pod jednem mianem Argonautów. Po drodze spłodził J. z Hypsipylą (ob.) na wyspie Lemnos dwóch synów: Thoasa i Euneosa. Po przebyciu najrozmaitszych i przedziwnych przygód, po pokonaniu rozlicznych niebezpieczeństw, pomiędzy któremi w cudownej opowieści mitycznej jako najważniejsze figurują: przeprawa szczęśliwa przez zderzające się z sobą co chwila skały Symplegady, ujarzmienie dwóch ogniem zionących byków, wymordowanie olbrzymów zbrojnych, wyrosłych z kłów smoczych, posianych przez króla Kolchidy Atetesa, pokonanie smoka ogromnego, strzegącego skarbu złotego—dokonał wreszcie Jazon, głównie z pomocą pięknej czarodziejki, królewny Medei (ob.), rozkochanej w młodym bohaterze, trudnego nadzwyczaj zadania i razem z nią, jako z prawowitą małżonką, powrócił po długiej tułaczce szczęśliwie ze złotem runem na ziemię ojczystą. Gdy tutaj jednakże Pelias, mimo że główny warunek spełnionym został, władzy J-owi nie chiał odstąpić, a poprzednio nawet rodziców J-a zamordował, pozbawili go oboje i tronu, i życia, czarnoksiężniczka Medea bowiem sztuką swą złowrogą umiała własne córki Peliasa do zamordowania ojca zniewolić. Według Hezyoda panowali J. i Medea naprzód w Jolkos; syna ich, Medeiosa, wychowywał również Cheiron. Według najwięcej znanej tradycyi zdał J. później dobrowolnie, albo też, jak inna opowieść mityczna opiewa, zmuszony do tego, władzę swą w ręce Akastosa, syna Peliasa, i udał się z Medeą na stałą siedzibę do Koryntu, gdzie teść Aietes, zanim udał się do Kolchidy, był królem. Żyli tutaj oboje przez lat dziesięć bardzo szczęśliwie, aż J., któremu Medea się sprzykrzyła, postanowił ożenić się z piękną Glauke, albo, według innych źródeł, z Kreuzą, córką korynckiego króla Kreona, a pierwszą żonę wraz z dziećmi wypędzić. Gdy Medea w straszliwy sposób z zazdrości i wstydu zdradę i hańbę swą pomściła, otruła bowiem naprzód piękną rywalkę swą, a potem pozabijała nawet własne swe dzieci, z J-a zrodzone; miał sobie J. z rozpaczy sam śmierć zadać, albo, jak inna znowu tradycya głosi, uderzyła go śmiertelnie nad morskiem wybrzeżem belka, spadająca z okrętu Argo, na którym przebył szczęśliwie całą ową niebezpieczną wyprawę po złote runo. Inne znowu źródła opo-

Digitized by Google

wiadają, że J. z żoną i z dziećmi przeniósł się na wyspę Kerkyrę, albo też, że wrócił do Kolchidy; syn jego, Medeios, miał narodowi Medów nadać swe miano. Zaliczają też J-a pomiędzy uczestników łowów na dzika kalydońskiego; wszakże pierwotne i główne znaczenie tej mitycznej postaci ogranicza się przywiezieniem złotego runa. Jak samo miano jego głosi, jest J. zbawcą (ἰᾶσθαι = leczyć, zbawić), Herosem, który dla spiekłej, wilgoci spragnionej, ziemi sprowadza pożądaną, plon bogaty w łonie swem niosącą, chmurę deszczową. Późniejsze opowieści mityczne o związku jego z Medeą skaziły i obniżyły nadzwyczaj poziom jego wartości bohaterskiej. W tragedyi Eurypidesa, noszącej tytuł „Medea", odgrywa J. nawet rolę całkiem niegodną swej przeszłości świetnej. Związanie go z Medeą może sprawiło, że, chociaż w niektórych miastach portowych, zwłaszcza nad morzem Czarnem, czci boskiej doznawał, był dla sztuk pięknych postacią upośledzoną, podrzędną. Czyny jego znakomite, dokonane w Kolchidzie, przedstawiają, co najwięcej, płaskorzeźby i malowidła na wazach, których pierwowzory pochodzą może ze znaczniejszych obrazów. Sławy zasłużonej zażywa posąg Jasona, wykuty z marmuru przez Thorwaldsena w r. 1828.—Por. Crusius O. „Beitraege zur griechischen Mythologie und Religionsgeschichte" (Lipsk 1886); Heydemann H. „Jason in Kolchis" (Halla 1886); Mayer M. „De Euripidis mythopoeia capita duo" (Berlin 1883); Kennerknecht D. „De Argonautarum fabula quae veterum scriptores tradiderint" (Monachium 1886); tegoż „Zur Argonautensage" (Bamberg 1888); Hoffman K. „De Pseudo - Orphei catalogo Argonautarum" (Norymberga 1888); Jessen O. „Prolegomena in catalogum Argonautarum" (Berlin 1889); Groeger M. „De Argonautarum fabularum historia quaestiones selectae" (Wrocław 1889). S. Drz.

Jazos albo Jazios, po grecku Ἴασος albo Ἴασιος, nazwisko bardzo często się powtarzające w argolskich legendach mitycznych.—1) Syn Foroneusa, brat Pelasgosa i Agenora; 2) syn Argosa Panoptesa i Ismeny, córki Asoposa, ojciec Iony; 3) syn Iony. Oprócz tych argolskich herosów zasługują jeszcze na osobną wzmiankę: 4) syn arkadyjskiego króla Lykurgosa, mąż Klymeny, córki Minyasa, ojciec Atalanty; 5) ojciec Amfiona, króla Minyów w beockiem Orchomenos (Homer. Odyss. 11, 283); 6) wódz Ateńczyków w wyprawie trojańskiej (Homer. Iliad. 15, 337); 7) król wyspy Cypru, ojciec Dmetora (Homer. Odyss. 17, 443); 8) ojciec Nepei, małżonki myzyjskiego króla, Olymposa, według której noszą nazwę sławne pola nepejskie (Schol. Apoll. Rhod. 1, 1116). S. Drz.

Jazownica, rzeka, ob. Wązownica.

Jazumowicz Tadeusz, ksiądz, inspektor seminaryum w Worniach na Żmudzi, wydał w języku żmudzkim: Elementarz z katechizmem dla ludu (Wilno 1855). — Brat jego, J. Wincenty, ksiądz, oprócz wielu utworów, pisanych dla ludu po żmudzku, wydał „Mappę dyecezyi żmudzkiej, czyli telszewskiej, granicami Kowieńskiej i Kurlandzkiej gub. objętej" (folio, dwa arkusze, Petersburg 1855).— J. Antoni, ksiądz, brat poprzednich, napisał „Homiletykę" i „Dzieje Kościoła na Żmudzi" (1855). R.

Jazygowie, po łacinie *Jazyges*, po grecku Ἰάζυγες, znaczny lud koczowniczy, należący do szczepu Sarmatów, zajmujący w Wiekach Starożytnych stepy na północ od morza Czarnego rozległe. Przywędrowali oni w te strony od wschodu w ostatnich wiekach przed Chr., a za panowania rzymskich cesarzy posuwali się coraz dalej ku zachodowi, aż do dolnego biegu Dunaju. Jedna ich część, odłączywszy się od pnia głównego, pojawia się nawet nad rzeką Cisą, pod nazwą Jazyges Metanastae, t. j. Jazygowie, przesiedleni z rodzinnego kraju swego. Z tym otóż odłamem J-ów Rzymianie często gorące staczali walki; zwłaszcza podczas wojen ze szczepem Markomanów za czasów cesarza Marka Aureliusza, zwinni ci jeźdźcy, przybrani razem z końmi w zbroje rogowe, ciężko się rzymskim legionom dawali we znaki. Po śmierci Attyli ścierali się z Gotami, lecz tak nieszczęśliwie, że odtąd nazwiska J-ów, których niedobitki prawdopodobnie się rozproszyły, więcej już dzieje nie wspominają. Jak już sama nazwa ich głosi, są ci starożytni J-owie szczepem słowiańskim, gdyż tkwi w niej wyraz starosłowiański „język"; noszą zaś oni to miano w zupełnie analogiczny sposób, jak Słowianie wogóle, których nazwa z wyrazu „słowo" powstała, w przeciwstawieniu do Niemców, niemych, których mowy sąsiadujące z nimi ludy Słowiańskie nie rozumiały. W nowszych jednakże czasach podszywali węgierscy historycy do rodowodu tych słowiańskich J-ów obce plemię, mongolskie, osiadłe późniejszemi czasy w Węgrzech, zowiąc je również J-ami. Mieszkańcom otóż, osiadłym, począwszy od panowania Mongołów w Węgrzech, w obwodzie węgierskiego komitatu Jazygia-Kumania-Szolnok, zwanym po węgiersku Jasz-Sag, nadawano także J-ów miano. Starodawni królowie węgierscy przyjmowali, jak wiadomo, chętnie w granicach państwa swego pod pewnemi warunkami, pomiędzy któremi najważniejszy stanowiło pełnienie służby wojskowej, osadników, do których należeli także Jaszocy, Jaszowie. Wyraz ten jest węgierski i oznacza dosłownie „łucznik". Ówczesny język dyplomatyczny przemieniał często nazwy takie, zrazu niezrozumiałe, w podobnie brzmiące historyczne, a takim sposobem stali się owi Jaszocy, Jaszowie, wyłącznie na podstawie dokumentów łacińskich, spisanych w kancelaryach królewskich, Jazygami. Lecz pomnieć przytem tylko należy, że ci sami Jaszocy zwali się w tych samych doku-

Digitized by Google

mentach niekiedy nawet „Philistaei", nazwani tak niezawodnie na podstawie biblijnych reminiscencyj, albo też noszący to miano od niemieckiego wyrazu „Pfeil", strzała, brzmiącego w staroniemieckim „pfil". — *Obwód* tych Jaszoków albo Jaczów, a zatem owych rzekomych Jazygów węgierskich, obejmował 1 100 kwadratowych kilometrów z miastem głównem Jász-Berény. Jaczowie albo Jaszocy, których liczba ogólna wynosi przeszło 70 000 głów, są to rzeczywiście Madiarowie czystej krwi, nic wspólnego niemający ze słowiańskimi Jazygami, i po większej części wyznają religię katolicką. Przed rokiem 1848 tworzył ten obwód Jazygów nowoczesnych, razem z Małą i Wielką Kumanią, trzy szlacheckie powiaty, których starodawne przywileje potwierdziła cesarzowa Marya Teresa w r. 1745; w następnych latach zyskały powiaty te w sejmie węgierskim nawet i krzesła poselskie z prawem głosowania. Ich sędzią najwyższym był palatyn, który, jako taki, zwał się jeszcze starszym kapitanem Jazygów i Kumanów. Obwód ów, należący zrazu do komitatu Heveskiego, połączono w r. 1876 razem z częścią Wielkiej Kumanii i komitatu Heveskiego w nowy komitat, zwany Jazygia-Wielka Kumania-Szolnok, pozostałą zaś część Jazygów wcielono do komitatu Peszt-Pilis-Solt-Mała Kumania. — Por. Horvat Stefan w Mailatha „Historyi Węgier" (Gota 1831); Gyárfás: Historya Jazygów i Kumanów (Szolnok 1870—1884, w 4-ch tomach). S. Dra.

Jazykow 1) Dymitr, syn Jana, historyk rossyjski (* 1773 w Moskwie — † 1845 w Petersburgu), wychowywał się w Moskwie; od roku 1786 do 1797 służył w wojsku, a następnie w ministeryum oświaty, w którem został dyrektorem departamentu. Wydał „Sputnik w carstwo Polskoje i w republiku Krakowskuju" (1822), „Sobranije putieszestwij k Tataram i k drugim wostoczuym narodam w XIII, XIV i XV stoletii" (1838) i kilka przekładów, jak n. p. „Lerbergowy issledowanija k objasnieniju drewniej russkoj istorii" (1818). — 2) Mikołaj, syn Michała, poeta rossyjski okresu Puszkinowskiego (* d. 4 marca 1803 w Symbirsku — † 26 grudnia 1846 r. w Moskwie); kształcił się początkowo w Petersburgu w korpusie górniczym, nie ukończywszy jednak w nim całkowitego kursu, wstąpił w r. 1820 do szkoły inżynierskiej, którą wskutek niechęci do matematyki też opuścił. W 1822 r., uległszy wpływom nauczyciela literatury rossyjskiej, A. D. Markowa, J. zaczął pisywać poezye, które zwróciły uwagę Wojejkowa i innych. W uniwersytecie jurjewskim (dorpackim), do którego wstąpił w 1823 roku, J. zaznajomił się z poetą Żukowskim. Siłą swych młodzieńczych poezyj i niezależnością swego natchnienia J. zwrócił na siebie uwagę Puszkina, który zbliżył się do niego i przepędził wraz z nim rok cały (1826) w siole Michajłowskiem. Wrażenia swoje o tym pobycie J. wypowiedział w ślicznej pieśni „Trigorskoje". Po porzuceniu uniwersytetu w 1829 r. a potem posady rządowej w 1833 r. J. poświęcił się całkiem poezyi. Tegoż roku wydał zbiorek swych poezyj p. t. „Stichotworenija". Zapadłszy na zdrowiu, udał się za granicę, gdzie przepędził (1838—43) lat 5. Po powrocie wydał 2 zbiorki swych poezyj: „56 stichotworenij" i „Nowyja stichotworenija" (Moskwa 1844). Młodzieńcze utwory J-a posiadały istotnie prześliczną formę, lecz nie miały głębszej treści, opiewały przeważnie, w duchu Anakreonta, miłość, wino i młodość. Wprawdzie niektóre z nich były bardzo zręczne i dotąd cieszą się szeroką wziętością, jak n. p. „Nieludimo nasze more". W wieku dojrzałym J. zaczął poruszać poważniejsze tematy i napisał kilka ładnych poezyj („Poetu", „Ziemletrasienije" i inne), a pod koniec swego życia zwrócił się do pieśni historycznych o charakterze sławianofilsko-patryotycznym i opiewał czyny dawnych bohaterów rossyjskich; ale w tym rodzaju poezyi rzadko wznosił się do wysokości prawdziwie poetyckiego natchnienia. Z dramatycznych utworów J-a zasługuje na wzmiankę sztuka wierszowana p. t. „Żar-ptica". Poezye J-a miały 4 wydania. Kompletne wydanie dzieł jego wyszło w 1858 r. w 4-ch częściach. Ch.

Jazyon albo Jazyos, po grecku Ἰάσιων, Ἰάσιος, syn Zeusa i Elektry, córki Atlasa, albo też, według innej tradycyi mitycznej, syn Korythosa i Elektry, brat Danaosa, gorąco umiłowany przez boginię Demeter, a z tego powodu przez Zeusa piorunem rażony. Razem z Dardanosem wyruszył z Krety, albo, jak inne legendy głoszą — z Italii albo też z Arkadyi, na wyspę Samorthrake, gdzie go Zeus wtajemniczył w misterye bogini Demetery; miał on także dalekie wędrówki, jak: po wyspie Sycylii i po Etruryi, odbyć i wszędzie cześć tajemniczą Demetery zaprowadzać. Uważać go należy za bóstwo opiekuńcze ziemi, płodzącej zboże; gdyż myśl tę głęboką wyraża barwna opowieść mityczna o związku jego miłosnym z Demeterą, którego owocem był syn, Plutos, bożek bogactwa, idealizujący w swej osobie błogie wpływy uprawy roli na zamożność każdego kraju. Nazwę J-a wywodzą zwykle od słowa ἵημι = wysyłać, pędzić, albo też od słowa ἴέναι = iść, albo wreszcie od słowa ἰάομαι = leczyć, zbawić. — Por. Homer. Odyss. 5, 125; Hezyod. Teog. 969. — Crusius O. „Beitraege zur griechischen Mythologie und Religionsgeschichte" (Lipsk 1886). S. Dra.

Jaź *(Idus melanotus)*, ryba, należąca do rodziny Karpiowatych *(Cyprinidae)*, podrzędu Otwartopęcherzowych *(Physostomi)*, rzędu Kościstych *(Teleostei)*. Wyróżnia się spośród ryb Karpiowatych następującemi cechami: passcza bez wyrostków wąsowatych, płetwa grzbietowa krótka, wysokość ciała większa niż długość głowy, w płetwie podogonowej mniej niż 13 promieni

Digitized by Google

miękkich, linia boczna całkowita, a w niej więcej niż 50 łusk, paszcza zwrócona ku górze, szczęki nie mają pokrycia rogowego. Długość 30—80 cm., grzbiet szaro-czarny, boki białawe, brzuszna strona srebrzysta. Płetwy: grzbietowa i ogonowa—ciemno-szare, pozostałe zaś czerwone. Składa ikrę w kwietniu. J. żywi się drobnemi zwierzętami wodnemi, a nawet małemi rybkami. Żyje w wodach bieżących Europy, z wyjątkiem Anglii i Irlandyi. K. A. C.

Jaźnieńskie starostwo niegrodowe było położone w wdztwie Połockiem. Wedle metryk litewskich powstało w r. 1625 z tego powodu, iż mieszczanka połocka Anna Kosszczanka Biedrzycka, właścicielka dóbr Jasno, zmarła bez żadnych spadkobierców. Podług praw ówczesnych dobra takie przechodziły do dyspozycyi królewskiej prawem kaduka. Na mocy więc tego król Zygmunt III, przywilejem z d. 18 kwietnia r. 1625, nadał je w posiadanie Janowi Cywińskiemu. Później przyłączono do tych dóbr dwie wsi: Horki i Pierebrodki, i w takiej przestrzeni dzierżyli następnie to starostwo Kazimierz Dunin-Kuniński i Anna z Pakoszów. Po śmierci tychże posiadał je Marcin Motowski, a wreszcie ostatnimi posiadaczami byli Józef i Franciszka z Żabów Bohomolcowie, a to z mocy przywileju króla Poniatowskiego z dnia 21 maja r. 1766. W tym roku opłacano z tego starostwa kwarty złp. 413 groszy 17, a hyberny złp. 68.—„Encykl. S. Org.".

Jaźń (w filoz.), ob. Subjekt myślący.

Jaźń gromadna. W ostatnich czasach na stronicach prac socyologicznych ukazuje się niekiedy termin „jaźni zbiorowej" *(entité collective, être collectif, Volksseele)*, w naszej swojskiej literaturze socyologicznej przedmiotu tego dotknął Stanisław Krusiński w przyczynku: «Dusza społeczna» („Szkice socyologiczne" Warszawa 1891). Terminem tym posługują się w sposób nieokreślony, a chociaż często z nim spotkać się można, nie znamy osobiście ani jednego przypadku, w którymby ściśle określono to, co pod nim należy rozumieć. Ustęp wyjęty z prac socyologa francuskiego A. Fouillégo da nam najlepsze pojęcie o tem, co należy pojmować pod „jaźnią gromadną", „duchem społecznym" itd. „W łonie silnie zorganizowanego społeczeństwa pomiędzy jednostkami zdarzają się oddziaływania wzajemne, prowadzące do powszechnej modły czucia, myślenia i chcenia, bardzo odmiennej od tego, czem mogą być poszczególne umysły, a nawet summa tych umysłów... Duch narodowy posiada działanie odrębne od działań indywidualnych, zdolny jest wywierać rodzaj ciśnienia i przymusu na jednostki, jest nietylko skutkiem, ale i przyczyną, nietylko jest kształtowany przez jednostki, lecz i sam je kształtuje... Streszcza on w sobie wpływy społeczne i fizyczne, przedłużone wstecz przez wieki, niezależne od żyjącego pokolenia, narzucające się temu ostatniemu w formie idei, uczuć, instytucyj narodowych. Jednostka w swoim stosunku do współobywateli podlega całemu ciężarowi historyi. Naród, jako określona grupa społeczna, posiada byt odmienny od bytu jednostki; tak samo charakter narodowy wyraża to szczególne połączenie sił duchowych, których objawem zewnętrznym jest życie narodu. Pomiędzy mózgami jednostek istnieje szereg wpływów wzajemnych, prowadzący do powstania organizacyi uczuć i idei, której wytłómaczenia nie trzeba szukać ani w jednostce, ani w prostej summie jednostek, lecz we wzajemnej zależności osób w stosunku do siebie i swoich przodków... Każdy naród posiada właściwą sobie świadomość i wolę. Jak w każdej jednostce istnieje układ idei—uczuć, będących zarazem ideami—siłami, a mających głos w jej świadomości i kierujących jej wolą, tak samo bywa i z narodem. W całości mózgów i świadomości tkwi system idei, odźwierciadlających otoczenie społeczne, tak samo jak inny system oddaje świat fizyczny... Ten system idei nawzajem zależnych stanowi świadomość narodową: nie spoczywa on w jednym mózgu zbiorowym, jeno w ich summie, a przecież nie jest prostą summą inteligencyj indywidualnych". U nas Krusiński wygłosił zapatrywania, pokrewne wywodom francuskiego pisarza Guyau: „Z licznych faktów moglibyśmy wybrać wiele takich, które stanowczo dowodzą możności wytworzenia się na przyszłość takiej jednolitej świadomości zbiorowej. Gdyby pomimo to wszystko ktokolwiek nie chciał uwierzyć w taką możebność, opierając się na tem, że nie mamy najlżejszego wyobrażenia o naturze łącznika, któryby pojedyncze dusze skupiał w jednolitą całość, to takiego sceptyka pocieszylibyśmy nadzieją, że wkrótce możebność istnienia duszy zbiorowej zostanie może popartą dowodem jeszcze bezpośredniejszym. Mam tu na myśli tak głośne w ostatnich czasach fakty zgadywania myśli bez żadnych oznak fizycznych. W istocie, jeżeli takie przenikanie się myśli okaże się faktem rzeczywistym, to wszelki sceptycyzm co do możności zlewania się dusz pojedyńczych w zbiorową, będzie musiał upaść i pozostanie naówczas tylko bliżej zbadać proces takiego zlewania się i naturę łącznika. Zresztą, pomijając wątpliwe dziś jeszcze wypadki zgadywania myśli, czyż mało sami widzimy przykładów, jak ludzie żyją z sobą prawdziwie dusza w duszę?". Oba te przykłady uwydatniają nam treść pojęcia „jaźni zbiorowej", t. j. tego ogółu uczuć, idei i czynów, które tworzą się wskutek oddziaływania wzajemnego członków gromady i ich powiązania się i są czemś różnem od uczuć, idei i czynów, właściwych pojedyńczym jednostkom w ich wyodrębnieniu, oraz od summy takich uczuć, idei i czynów indywidualnych. Pojęcie to jaźni zbiorowej pod nazwą *Volksseele* spopularyzowali założyciele tak zwanej „etnopsychologii (a właściwie psychologii życia społecz-

Digitized by Google

nego narodów), a więc Lazarus i Steinthal: „Jednością duchową narodu, duchem narodowym jest to, co w różnej działalności duchowej jednostek zgadza się z działalnością innych i stwarza harmonię"; w objawach, badanych przez psychologię plemienną „występują te same zasadnicze rysy, co i w psychologii indywidualnej, tylko w formie rozleglejszej i bardziej złożonej". Poglądy te zostały znacznie rozszerzone, a przedewszystkiem oswobodzone od metafizyki w pracach Guyau, Fouillégo i Novikowa; wreszcie studya nad psychologią tłumu, jakkolwiek trzymały się przeważnie rozbioru faktów, wydobywały na jaw spoidła i właściwości tego, co niektórzy nazwali J-ią zbiorową. Tłum—ów *être spinal*, jak go zowią we Francyi—przedstawia nieraz charakterystyczne pochłonięcie jednostki przez gromadę, oraz ciekawe objawy harmonii zbiorowej („współdrgania nerwowego"). Zaczniemy od przykładu, zaczerpniętego ze świata zwierzęcego. Sering w sposób następujący opisuje popłoch, sprawiany wśród bydła na stepach Texasu przez zamieć śnieżną: „Pcha się ono łbami ku wspólnemu a idealnemu środkowi, wikła się nawzajem i zahacza o siebie swojemi olbrzymiemi rogami. Trzoda, porwana obłędem, zaczyna w tempie coraz gwałtowniejszym wirować około pewnej osi, aż wreszcie, jeśli ktoś nie okiełza popłochu, kończy się on dziką ucieczką. Ażeby do tego nie dopuścić, pasterze *en carrière* objeżdżają dokoła spłoszonej trzody i śpiewają na cały głos; część pewna ich, również konno, wrzyna się w środek gromady, przeciwdziała tam ogólnemu ruchowi, tu i owdzie odcina drobniuchną trzodkę od przerażonej masy i odprowadza ją od miejsca szału. To osłabia poczucie gromadne bydła i rozprasza ześrodkowaną na jednem uwagę zwierząt, częściowo ujarzmioną już przez chóralny śpiew pasterzy". W tym przykładzie gromada zwierząt jest jestestwem duchowem, faktycznem a rzeczywistem. Chociaż składa się z mnóstwa odrębnych osobników, przedstawia przecież jedną istotę, która, porwana powszechnym szałem, poszukuje jakby wspólnego punktu ciężkości, jakby ogniska swego bytu. Przed nami szaleje jakby jednolite a kolektywne stworzenie, które w zbiorowym obłędzie utraciło powściągliwość, zniszczyło świadomość indywidualną i pojedyńcze istoty zamieniło na proste cząstki ciała zbiorowego. I człowiek, pomimo swego rozwoju umysłowego, ilekroć znajdzie się w zwartej a roznamiętnionej gromadzie, staje się takim samym bezmyślnym składnikiem zbiorowego jestestwa. Uczucie, właściwe uczestnikom gromady, burzy równowagę indywidualną, zdławia wszelkie inne głosy J-i osobistej. Różnice osobiste znikają: junak i tchórz, altruista i sobek, chłodny analityk i entuzyasta schodzą do wspólnego mianownika. Charakter pojedyńczej osoby możemy przedstawić jako summę składników u jednej osobistości: $a+b+c+d+\ldots$, u drugiej $\frac{1}{10}a+2b+c+\frac{1}{3}d+\ldots$, u trzeciej $\frac{1}{5}a+3c+d+\ldots$, ale w gromadzie, gdzie składnik *a* stał się panującym, wszystkie inne pierwiastki nikną i milkną, pierwiastek zaś *a* dąży do stanięcia na poziomie uczestników, najbardziej tą właściwością obdarzonych, dosięgnąwszy zaś tego poziomu, pod wpływem wzajemnego oddziaływania uczestników, przekracza tę granicę. Gromadą owłada nastrój, którego tonem zasadniczym jest *a*, spotęgowane po nad najwyższe napięcie tego pierwiastku, właściwe komuś z obecnym w normalnym stanie osobowości. Tchórz zamienia się na śmiałka, junak w popłochu ogólnym traci odwagę i ucieka z innymi, człowiek łagodny zamienia się na okrutnego. Osoba, upojona oddziaływaniem gromady, przestaje odpowiadać za swoje czyny, a dzisiejsza kryminologia zaczyna bardzo poważnie roztrząsać kwestyę, o ile uczestnik w zbrodni zbiorowej może być pociągnięty do odpowiedzialności indywidualnej. Bliższe szczegóły ob. Tłum. Tłum w silnem napięciu przedstawia osobliwe rysy duchowe, ukazujące się wskutek oddziaływania grona osób na siebie; pomiędzy mózgami osób istnieje w gromadzie szereg wpływów wzajemnych, prowadzących do powstania specyalnego splotu uczuć i idei, którego wytłómaczenia nie możemy szukać ani w jednostce, ani w prostej summie jednostek, jeno we wzajemnej zależności osób w stosunku do siebie. Gdy od zwartego tłumu osób przejdziemy do gromady osób, objętych podmuchem mody, do sekty, wrzenia umysłów, spotkamy te objawy, które dostrzegaliśmy w gromadzie, w słabszem napięciu; wreszcie w narodzie rozpływają się one jeszcze bardziej, stają się mniej uchwytnemi, jednak istnieją i działają. Tłum jakby zogniskował w sobie te zjawiska, które stanowią treść J-i zbiorowej narodu, a studya nad nim prowadzone pozwalają z większą ścisłością wyznaczyć właściwą treść pojęcia J-i społecznej. Zresztą, gdy przechodzimy od tłumu do narodu, nietylko objawy właściwe gromadzie ulegają osłabieniu: występuje nadto częściowe przekształcenie ich natury, a nadto pojawiają się jeszcze inne rysy, będące w związku z wpływami tradycyi. Już w gromadach takich jak sekta, pułk—puścizna lat uprzednich wykazuje wpływ swój. Przyjrzyjmy się pułkowi. Żołnierz w szeregu a żołnierz wzięty zosobna są poniekąd odmiennemi istotami. Pewien generał opowiada, iż ilekroć wypadało mu egzaminować młodych szeregowców oddzielnie, tyle razy bywał niezadowolony z otrzymanego resultatu, oraz nie mógł się nadziwić nierozgarnięciu żołnierzy i ich niezgrabności. Ale otrzymywał zgoła inne wrażenie, gdy ci sami żołnierze maszerowali w szeregu: odznaczali się wtedy intelligencyą i żwawością, jakich niepodobna było nawet przypuszczać na podstawie egzaminu dokonywanego zosobna. Dotychczas w tym opisie mamy do czynienia z objawa-

Digitized by Google

mi wynikającemi z istnienia pospolitej gromady, systematycznie ćwiczonej. Ale w pułku istnieje jeszcze coś więcej, czego nie oglądamy w pospolitej gromadzie: honor pułkowy. W armii Napoleona I pułki były imiennemi a zbiorowemi jaźniami, posiadającemi każda własną tradycyę i własny punkt honoru. Honor jednego pułku polegał na tem, ażeby w potyczce jść na bagnety i ginąć; innego, ażeby osłaniać cofanie się armii. Honor ten kształtował się odpowiednio do wpływów tradycyi: polegał na ataku na bagnety, jeśli kiedyś w dawnych czasach żołnierze jego, upojeni zgiełkiem bitwy, rzucili o ziemię ładunki, zatknęli bagnety i białą bronią uderzyli na wroga, a skutkiem tego zyskali sławę. Weterani ginęli lub opuszczali służbę, nowobrańcy zastępowali ich miejsce, ale „honor" istniał, przeinaczał duszę rekruta: ten stawał się patryotą honoru pułkowego, żył życiem całości tradycyjnej; a pułk użyty do innych celów okazywał się nieodpowiednim, a nawet tchórzliwym. Żołnierz takiego pułku, idący na bagnety, miał w wyobraźni swojej czyny poprzedników, a to potęgowało siłę moralną, która i bez tego pojawia się w każdej gromadzie. Otóż wpływy tradycyi (ob. Tradycya w rozwoju społecznym) działają i w całem społeczeństwie i swojem istnieniem wprowadzają nowy szereg objawów w jego życiu, odmiennych od tych zjawisk, jakie dostrzegamy w prostej gromadzie. Całość tych zjawisk dostarcza treści temu pojęciu, które otrzymało dzisiaj nazwę jaźni społecznej. L. K.

Jaźwiec, ob. Borsuk.

Jaźwiński, herb polski. Na tarczy, w polu złotem, mur czerwony z trzema basztami blankowanemi, w którego bramie otwartej stoi rycerz w zbroi z mieczem w prawej ręce. Nad tarczą dwa hełmy ukoronowane: w pierwszym, na ogonie pawim, trzy baszty czerwone blankowane, w drugim — trzy pióra strusie: czerwone między złotemi. Labry czerwone, podbite złotem. Odmiana h. Grzymała (ob.), udzielona jednej linii rodziny Jaźwińskich w osobie Aleksandra, przy wpisaniu go do pocztu szlachty galicyjskiej, za zezwoleniem Franciszka Józefa I, cesarza austryackiego w roku 1850.—Ostrowski „Księga herbowa rodów polskich". D.

Fig. 149. Jaźwiński (herb).

Jaźwiński Józef, malarz dekoracyjny lwowski, tudzież portrecista szlachty i duchowieństwa XVIII wieku. Żył we Lwowie i tutaj zmarł około r. 1818. Znanym jest jego portret Jana Klemensa Branickiego.—Por. E. Rastawiecki „Słownik malarzów polskich" (t. I str. 309, oraz t. III str. 246). sy.

Jaźwiński Antoni (schyłek XVIII i początek XIX w.), w r. 1794 brygadyer, potem kapitan artylleryi, w uniwersytecie warszawskim otrzymał stopień doktora filozofii, opuściwszy r. 1819 służbę wojskową. Przeniósł się do Włoch i zajął się wielce naówczas popularną sprawą dopomożenia pamięci przy nauczaniu; obmyślił własną metodę i ogłosił jej zarys po włosku w dziele wydanem r. 1829 w Medyolanie, p. t. „Metoda generale d'insignamento colmezzo dei numeri e dei colori, applicato allo studio dalla cronologia" (z 3 tablicami na płótnie i pudełkiem znaczków z napisami). Zasadą tego systematu jest skojarzenie dat zdarzeń z miejscem i barwą, a zatem wzmocnienie środków spamiętania i przypominania sobie daty. Użył ku temu kwadratów odpowiednio pokratkowanych i odróżnionych barwami. Rok narodzenia Chrystusa wyobrażony linią dzieli historyę na dwie części. Pierwsza przed tą erą zamyka w sobie wieków 40 i lat 4; druga zaś w. 18 i lat 29. Ten cały przeciąg czasu, wynoszący 50 wieków i lat 33, wystawiono na jednej tablicy kwadratami i kwadracikami w kolumnach, z których każda tysiąc lat zawiera. Aby dla oka ułatwić oryentowanie się w tej tablicy, J. użył kolorów dla odznaczenia wieków; i tak: I wiek jest czerwony, II żółty, III zielony, IV niebieski, V fioletowy. Potem znowu VI czerwony, VII żółty itd. w tym samym zawsze porządku. Ponieważ wieki rachują się zawsze od roku Narodzenia Chrystusa, można za pierwszem wejrzeniem w każdem miejscu tablicy poznać rok, tak względem ery chrześciańskiej jak i „stworzenia świata". Przy tablicy była także i zwyczajna drukowana chronologia i dla każdej historyi ułożone pudełko z kwadracikami papierowemi, na których wpisano wkrótkości wypadki ważniejsze. Te papierki odpowiadają kwadracikom próżnym pierwszej tablicy. W uczeniu się chronologii J. naznaczał 5 stopni. Stopień 1-y. Podaje się uczniom tablicę pierwszą z wypadkami oznaczonemi we właściwych miejscach tylko jedną literą, ale mającą związek z rzeczą; powinno to wystarczyć do przypomnienia wypadków. Stopień 2-i. Zamiast liter znajdują się na tablicy wpisane lata dziejów z dodaniem cienkiej linii

Digitized by Google

kolorowej; uczeń musi przypomnieć sobie zdarzenia do tych lat przywiązane. Stopień 3-i. Uczniowie ćwiczą się w zadaniach odwrotnych, t. j. patrząc na położenie zdarzenia jakiegokolwiek na tablicy, winni datę jego oznaczyć. Stopień 4-y. Uczniowie odpowiadają na jakiekolwiek zadania, mając przed sobą tablicę bez żadnych znaków szczególnych. Stopień 5-y. Uczniowie doskonale pamiętają chronologię i żadnej już pomocy nie potrzebują. Oprócz tego J. radził przyzwyczajać się do rachowania lat między pewnemi zdarzeniami upłynionych. Tym sposobem wprawił on, jak powiada, dziecko dziewięcioletnie do zadziwiającej biegłości w chronologii, że pamiętało najdrobniejsze szczegóły. J. sądził, że metoda jego zastosować się da do wszystkich nauk i obiecywał sam opracować ją do wykładu początków matematyki, ale obietnicy tej nie spełnił. W zastosowaniu do chronologii znalazła ona pod nazwą „metody polskiej" wielkie rozpowszechnienie we Francyi, mianowicie między r. 1830 a 1835. Wychodziły tam tablice, pudełka i wykłady metody nieraz w kilku po sobie następujących wydaniach p. n. „Méthode polonaise, inventée par Iaswinski", albo „Explication de la carte chronographique pour l'étude de l'histoire universelle... d'après la méthode dite polonaise". Dopiero według tych francuskich wykładów przełożyli u nas trzykrotnie pracę J-ego, p. t. „Nowa metoda uczenia chronologii" A. Artychiewicz (1836 w Warszawie), Jan Fok (1837 w Wilnie), S. Zarański (1849 we Lwowie). Do nauki historyi polskiej zastosował ją Aleksander Zdanowicz (ob.). Po rossyjsku ukazał się według metody J-ego Atlas chronograficzny, z tablicami synchronistycznemi i 1500 portretami, zdjętemi z medali (1840, Petersburg). Do nauki geografii i języków zastosowali tę metodę naprzód Francuzi. Już w r. 1832 wyszła w Londynie książeczka p. t. „Méthode Polonaise... appliquée à la chronologie, l'histoire, la géographie, l'étude des langues". W roku 1837 panna Jolivet wydała „Méthode dite polonaise; application aux langues perfectionnée". Potem jeszcze panna Clair obrobiła ją specyalnie do nauki gramatyki. Po polsku Jan Einerling wydał obszerny, dwutomowy, „Przewodnik do języka francuskiego według metody Jaźwińskiego" (Petersburg 1846), ale, widocznie, dzieło jego nie znalazło pokupu, bo w 12 lat potem ukazało się pod nowym tytułem do starego tekstu przyklejonym: „Praktyczna metoda nauczenia się czytać, pisać i mówić w przeciągu sześciu miesięcy bez pomocy nauczyciela, zastosowana do języka francuskiego". Piszący to próbował niegdyś uczyć się z tej księgi; z początku zdawało mi się, że nauka idzie sporo, ale rychło zarzucił tę metodę, bo wyników zapowiedzianych przez autora nie osiągnął. Do nauki rachunków stosował metodę J-ego Antoni Michalski: „Méthode polonaise appliquée au calcul" (1837 Paryż). Do wszystkich nauk zalecał ją generał Józef Bem w broszurze: „Exposé général de la méthode mnémonique polonaise perfectionnée à Paris dans toutes ses applications" (Paryż 1843). — Ogólnie mówiąc, metoda J-ego może mieć pewną wartość w zastosowaniu do chronologii, ale tylko dla tych umysłów, które odznaczają się „lokalną" pamięcią we właściwem znaczeniu tego wyrazu, t. j. które najlepiej zapamiętywują miejscowość i gdy ją sobie przypomną, wówczas wszystkie inne okoliczności w nich się budzą i ożywiają. Dla innych zaś umysłów praca przy tej metodzie staje się podwójną, bo trzeba pamiętać i datę i kwadrat odpowiednio zabarwiony, który ma tę datę przypomnieć. Pomyślne wyniki, jakiemi się przechwalono, płynęły, oczywiście, ze szczególnego usposobienia tych uczniów, którym wiedzę tą metodą wpajano. P. Chm.

Jażdżewski Władysław (* 1835—† 1895), z zawodu prawnik, oddawał się z zamiłowaniem pracy na polu archeologii i numizmatyki. Był członkiem komissyi archeologicznej Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, w którem od r. 1887 do 1890 wspólnie z Bolesławem Erzepkim wydawał „Zapiski archeologiczne" (5 zeszytów), gdzie wiele artykułów własnych umieścił. Oprócz tego w „Zbiorze wiadomości do antropologii krajowej" (T. IV, dział 1), wydrukował swoją rozprawę, czytaną na posiedzeniu komissyi archeologicznej d. 30 stycznia 1880, p. t. „Wiadomości i uwagi o malowanych naczyniach grobowych znalezionych w W. Ks. Poznańskiem"; osobno zaś wydał broszurę: „Wykopalisko Jarocińskie, a mianowicie monety Bolesławów czeskich" (Poznań 1879).

Jażdżewski Ludwik, ks., doktor św. Teologii, proboszcz kollegiaty średzkiej, prałat domowy Jego Świątobliwości, sędzia i egzaminator prosynodalny (* 10 lutego r. 1838 w Poznaniu). Uczęszczał do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, do seminaryów Poznańskiego i Gnieźnieńskiego; na uniwersytecie w Monachium w r. 1861 promowowany na doktora teologii. Był w r. 1861 katechetą i nauczycielem religii w zakładzie urszulanek w Poznaniu 1862 (po krótkiem sprawowaniu mansyonaryi w Poniecu), wikaryuszem i nauczycielem religii przy gimnazyum i wyższej szkole żeńskiej w Krotoszynie, 1863 profesorem egzegezy przy akademii duchownej i prof. przy seminaryum metropolitalnem, oraz kaznodzieją przy katedrze w Warszawie. R. 1864 i 1865 został missyonarzem apostolskim i przełożonym missyi polskiej w Londynie, 1866—1890 proboszczem w Zdunach, w dyecezyi gnieźnieńskiej, od r. 1890 proboszczem kollegiaty średzkiej. W r. 1872, wybrany na posła do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, odznaczył się świetną wymową i głęboką erudycyą w sprawach kościelnych, występując przeciwko bismarkowskim prawom majowym. Od r. 1865 jest członkiem to-

Digitized by Google

warzystwa histor.-literackiego w Paryżu. Pisał jako rozprawę inauguracyjną: „Zeno, Veronensis episcopus" (Ratysbona 1862). Wydał liczne mowy przygodne, żałobne i różne rozprawy naukowe. Przebywał pół roku w Rzymie ($^1/_{10}$ 65—$^1/_4$ 66). Odbył podróże po wszystkich niemal krajach europejskich.

Fig. 150. Ksiądz Ludwik Jażdżewski.

Jądra kostne (*Puncta ossificationis s. Nuclei ossei*), ob. Kość.

Jądro i jąderko. Jądro *(nucleus)* jest stałą częścią składową wszelkiej komórki, zwierzęcej i roślinnej. Komórka posiada zwykle jedno J.; w rzadkich tylko wypadkach zawiera większą ich ilość. Postać J-a bywa najczęściej kulista, lub jajowata, niekiedy mocno wydłużona, pręcikowata, a w wypadkach jeszcze rzadszych łukowata, mniej lub więcej wstęgowata, albo skręcona spiralnie, wreszcie czasami J. bywa mniej lub więcej rozgałęzione. Wielkość jąder bywa bardzo rozmaita. Komórki rozmiarów znacznych posiadają zwykle J-a bardzo wielkie i naodwrót. W jednych komórkach J. bywa tak wielkie, że protoplazma otacza je tylko pasmem wąziutkiem, w drugich znowu J. bywa tak małe, że je trudno odnaleźć w protoplazmie. Budowa J-a jest bardzo złożona. Jest to twór pęcherzykowaty, opatrzony błoną zewnętrzną; zawartość jego składa się ze zrębu czyli rusztowania, utworzonego z włókien twardszych (karyomitom), oraz z substancyi płynnej, wypełniającej przestrzenie pomiędzy włóknami zrębu i zwanej „sokiem jądrowym" (karyoporamitom). Zrąb utworzony jest z sieci lub splotu włókien bardzo cienkich, rzadziej z nici grubszych, lub z ziaren delikatnych; w wypadkach niektórych zauważono, że nici lub włókna zrębu składają się z licznych, szeregiem ułożonych, ziarenek drobniutkich (karyomikrosomota), spojonych jedno z drugiem. Rozgałęzienia delikatne zrębu mogą dosięgać aż do obwodu J-a, gdzie tworzą luźną obwodową błonkę zrębową. Odróżniamy jeszcze w jądrze jedno lub ilość większą ciałek szczególnych, kulistych, owalnych lub pręcikowatych, zwanych „jąderkami" (nucleoli); nie są one zrośnięte ze zrębem, lecz spoczywają swobodnie w soku jądrowym i utworzone są z substancyi różnej od innych części składowych J-a. Zrąb J-a utworzony jest z t. zw. „chromatyny" lub „nukleiny", mającej własność pochłaniania bardzo energicznego barwików, oraz z t. zw. „lininy", pozbawionej własności tej i tworzącej zwykle włókienka nader delikatne, blade i cieńsze od włókien chromatynowych. Jąderka składają się z t. zw. „pyreniny", błona J-a — z amphipyreniny, wreszcie w soku jądrowym odróżniamy jeszcze tak zw. „paralininę". Skład chemiczny tych różnych ciał białkowatych nie jest dotąd poznany dokładnie. J. ma znaczenie wielkie przy podziale komórek (por. Komórka). K. S.

Jądro męskie (łac. *Testis s. testiculus s. didymus s. orchis*) jest gruczołem wydzielającym nasienie męskie czyli samcze (ob.), stanowiącym więc o płci osobnika danego, odpowiada zatem w ustroju męskim jajnikowi (ob.), będącemu znamieniem żeńskości; w zarodku powstaje też pierwotnie z tego samego zupełnie zaczątku, co jajnik, t. j. z pierwotnego gruczołu płciowego, równego dla płci obu (por. Narządy moczo-płciowe). Zniszczenie lub usunięcie w jakikolwiek sposób jąder pozbawia osobnika danego możności płodzenia. U zwierząt niższych narząd odpowiadający J-u jest zwykle rodzajem cewy błoniastej, mniej lub więcej rozgałęzionej, której ściany wewnętrzne wytwarzają komórki, będące albo wprost ciałkami nasiennemi, albo też zawierające je w zawiązku (por. Plemnik). Różnice w budowie, położeniu, postaci i liczbie narządów tych są zbyt wielkie i różnorodne, by tu wdać się można było w opis ich, chociażby pobieżny tylko. Kto ciekaw poznać bliżej szczegóły te, znaleźć je może w anatomiach porównawczych na końcu tu przywiedzionych, zwłaszcza w dziele Vogta i Younga. Co się tyczy kręgowców, to i u nich pod tym względem spotykamy rozmaitość niemałą, gdyż postać gruczołów zajmujących nas teraz u wielu jest taka, że ich właściwie J-ami nazywać-by nie należało; dla krótkości zachowamy wszakże to miano, by choć słów kilka powiedzieć o nich, zanim opiszemy dokładniej J. ludzkie, w budowie swej podobne bardzo do J-er zwierząt ssących. — J-a ryb, ziemnowodnych, gadów i ptaków bywają parzyste, chociaż niezawsze oba równie rozwinięte, i mieszczą się stale w jamie brzusznej, nigdy poza nią. J-a kręgowców ssących, bez wyjątku parzyste, powstają zawsze w jamie brzusznej i znajdują się przed nerkami. Położenie to zachowują na życie całe tylko u stekowców *(Monotremata)*; u wielorybowatych *(Cetacea)*, słoniowatych *(Proboscidea)* i niektórych bezzębnych *(Edentata)*, przesuwają się u osobni-

Digitized by Google

ków rozwiniętych za nerki, pozostając tak samo nazawsze w jamie brzusznej. U większości zwierząt drapieżnych *(Carnivora)*, małpiatek *(Prosimii)* i małp *(Primates)*, jak również u człowieka, zstępują do umyślnie przeznaczonego dla nich worka, zwanego moszną (ob.), i na stałe już tam pozostają, podobnie dzieje się u jednokopytnych *(Solidungula)* i przeżuwających *(Ruminantia)*. U niektórych drapieżnych, u workowatych *(Marsupialia)*, gryzoniów *(Glires)*, nietoperzowatych *(Chiroptera)* tylko w porze rozpłodowej zstępują do moszny, by po skończeniu jej powrócić znów do jamy brzusznej. — U człowieka opuszczenie się jąder *(descensus testiculorum)* do moszny *(scrotum)* zachodzi zwykle w 9-ym miesiącu życia płodowego; o wyjątkach od prawidła tego pomówimy jeszcze poniżej, jako o wadzie rozwojowej.— J-a męskie są narządem parzystym, zwieszającym się na t. zw. powrózku nasiennym (ob.) i spoczywającym na dnie wspomnianej już moszny, jedno obok drugiego, prawe nieco mniejsze, zwykle trochę wyżej od lewego, co zapobiega wzajemnemu ich uderzaniu się o siebie podczas żywszych ruchów ciała, jak np. bieg szybki, skok, lub jazda konna kłusem.—J., jako całość, składa się z J-a właściwego i z przyjądrza, o których zosobna mówić trzeba. — J. właściwe *(Testis)* ma postać jajkowatą, nieco spłaszczoną; wymiary jego są następujące: długość 4—5.5 cm., szerokość od brzegu do brzegu 2 — 3.5 cm. i grubość od powierzchni do powierzchni 1.8 — 2.4 cm., waga wynosi 25 — 30 gramów; lewe zwykle jest cięższe od prawego. Anatomowie odróżniają dwie powierzchnie J-a: zewnętrzną i wewnętrzną, dwa brzegi: przedni i tylny, oraz dwa końce: górny i dolny. J. leży w mosznie tak, że górny jego koniec zwrócony jest cokolwiek naprzód i nazewnątrz, dolny zaś—wtył i na dół, brzeg przedni nachyla się ku dołowi, tylny zaś zwraca się trochę ku górze.— Przyjądrze *(Epididymis s. parastata)* jest tworem skrzywionym łukowato, podłużnym, przylegającym do J-a stroną swą wklęsłą. Koniec jego grubszy, górny, zwie się głową *(Caput s. globus maior)*, koniec dolny, także nieco zgrubiały, nosi nazwę ogona *(Cauda s. globus minor)* i, zaginając się ku górze, przechodzi bezpośrednio w przewód nasienny czyli nasieniowód (ob.); część środkowa, pomiędzy obu końcami posiada miano ciała przyjądrza *(Corpus epididymidis)*. — J. z przyjądrzem otacza workowato odziedza surowicza, będąca częścią otrzewnej (ob.), a nosząca miano odziedzy lub powłoki pochwowatej własnej *(Tunica vaginalis propria)*. Dla zrozumienia stosunku błony tej zarówno do otrzewnej jak i do jądra i przyjądrza, trzeba tu powiedzieć słów kilka o powstaniu J-a i jego zstąpieniu do moszny.—J. tworzy się już w pierwszych okresach życia płodowego w jamie brzusznej poza otrzewną z t. zw. gruczołu płciowego (por.

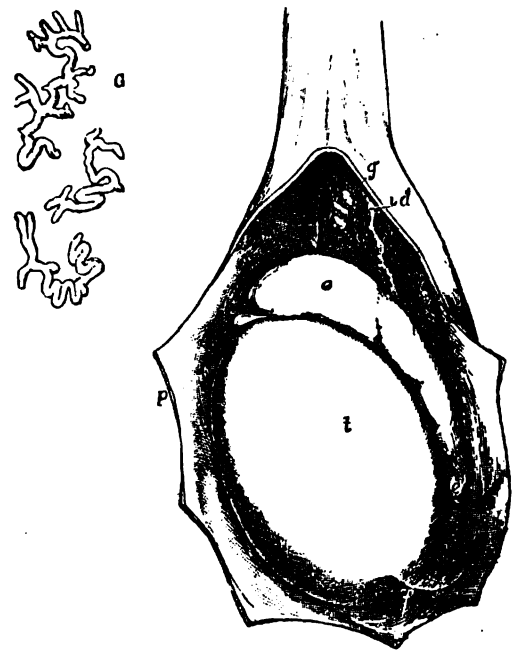

Fig. 151.

Jądro męskie lewe z przyjądrzem i odcinkiem dolnym powrózka nasiennego w położeniu właściwem. Listek zewnętrzny odziedzy pochwowatej jest od góry do dołu rozcięty, a brzegi jego rozchylone.—Wielkość właściwa.—Podług Quain-Hoffmanna.

pp—brzegi rozchylone listka zewnętrznego odziedzy pochwowatej własnej jądra (*Tunica vaginalis propria*); *t*—jądro; *e*—głowa przyjądrza; *é*—ogon tegoż; *f*—t. zw. wiąz przyjądrza (*Ligamentum epididymidis*); *g*—t. zw. narząd Giraldèsa (*Paradymidis*); *h*—wodunka Morgagniego (*Hydatis Morgagnii*); *vd*—Nasieniowód (*Vas deferens*); *G*—3 pęczki narządu Giraldèsa, odosobnione i rozwikłane, w powiększeniu 10-krotnem.

Narządy moczo-płciowe) i jest od początku istnienia swego narządem parzystym, znajdującym się blizko kręgosłupa w marszczce otrzewnej, wypukłonej ku jamie brzusznej; marszczka ta nazywana bywa kreską J-a *(Mesorchium)*. Naczynia krwionośne (tętnice i żyły), oraz nasieniowód wstępują wtedy w jądro od tyłu i z boku, nazewnątrz otrzewnej, pokrywającej tylko część jego naprzód zwróconą. Marszczka wymieniona otrzewnej ku dołowi sięga aż do miejsca będącego później otworem brzusznym przewodu pachwinnego (ob.) i zawiera w sobie pęczek włóknisty, złożony z tkanki łącznej zawierającej komórki mięśniowe, gładkie (por. Mięsień). Pęczek ten, pochodzący od skóry mającej być moszną późniejszą, przebija ścianę brzuszną w miejscu późniejszego kanału pachwinnego i wewnątrz marszczki wstępuje aż do głowy przyjądrza, z którą jest zrośnięty. Jeżeli przypuścimy, że pęczek ów włóknisty skraca się statecznie, albo też, nie kurcząc się wcale, zachowuje tylko długość swą pierwotną, oczywi-

Digitized by Google

ście bardzo nieznaczną, gdy inne części ciała płodu rosną coraz bardziej, to łatwo nam będzie zrozumieć, że w obu razach ściągnąć musi pomału J., naprzód ku otworowi brzusznemu przewodu pachwianego, a następnie przez sam ów przewód aż do moszny. Dawniej pierwsza z możliwości wymienionych uważana była prawie ogólnie za pewnik, dziś przeciwnie—druga, rzeczywiście prawdopodobniejsza, wyłącznych ma zwolenników.—Pęczek ten włóknisty nosi nazwę Jądrowodu, lub kierownika J-a *(Gubernaculum testis s. Hunteri)*. — W miesiącu trzecim życia płodowego, gdy J. znajduje się jeszcze dość wysoko w miednicy większej (ob.), w miejscu tem, gdzie jądrowód przenika przez ścianę brzuszną, zaczyna się tworzyć wypuklenie otrzewnej, t. zw. wyrostek jej pochwowaty *(Processus vaginalis peritonei)*. Wyrostek ten stopniowo przenika skośnie ścianę brzuszną i spuszcza się w wypuklenie skóry, mające być moszną późniejszą. Otwór tego wypuklenia workowatego otrzewnej staje się właśnie otworem wewnętrznym przewodu pachwinnego, część leżąca skośnie w samej ścianie brzusznej wyściela wnętrze przewodu, a spód wórka—jamę moszny. J. zstępujące opuszcza się stopniowo właśnie w ów worek na początku 9-go miesiąca życia płodowego, stanąwszy już w 8-ym w przewodzie samym, który zaraz potem zarasta niemal zawsze. Jest to właściwością rodu ludzkiego, oraz małp wyżej rozwiniętych, do człowieka zbliżonych; u zwierząt zaś innych przewód pachwinny nie zwykł zarastać. Jeżeli u człowieka wyjątkowo nie zamknie się, to wtedy stać się może powodem t. zw. przepukliny pachwinnej wrodzonej (ob. Przepuklina). Opisane właśnie zstępowanie J-a do moszny objaśnia nam też stosunek jego do odziedz, od otrzewnej pochodzących. Ponieważ jama, w której się mieści, nie jest niczem innem jeno dalszym ciągiem jamy brzusznej, więc też wyściełać ją musi otrzewna, w miejscu tem worek tworząca, J. zaś, powstałe poza otrzewną, jest w ścianę worka tego wgłobione, co nam uwidocznia rycina dodana. — Worek ten surowiczy, noszący miano odziedzy pochwowatej własnej J-a, musi być, oczywiście, złożony z dwu blaszek, jak wszystkie twory tego rodzaju. Blaszka zewnętrzna, czyli ścienna *(Lamina parietalis)*, zrasta się z t. zw. odziedzą pochwowatą wspólną (*Tunica vaginalis communis*), należącą do moszny, wewnętrzna zaś, czyli trzewna (*Lamina visceralis*), pokrywa część jądra i przyjądrza, z któremi jest zrośnięta. Powierzchnie gładkie obu tych błon surowiczych (ob. Błona) są zwrócone wzajemnie ku sobie, ale nie zrosłe z sobą, pomimo że blisko przystają do siebie, rozdziela je bowiem cieniutka warstwa płynu przez nie same wydzielanego. Jeżeli z jakiejkolwiek przyczyny ilość płynu tego powiększy się znacznie, to staje się powodem cierpienia, o którem niżej będzie mowa. Oprócz tej odziedzy surowiczej ma J. jeszcze osłonę inną; jest nią błona włóknista, biaława, wkoło do niego szczelnie przystająca i nadająca mu postać jego jajkowatą, miano jej: powłoka własna lub biała albo tęga J-a (*Tunica propria s. albuginea testis*). Błona ta z powierzchni swej wewnętrznej wpuszcza do środka J-a liczne bardzo, cienkie przegrody, rozdzielające miąższ jądra na mnóstwo działków drobnych, zwanych zrazikami (*Lobuli*).— Mniej lub więcej w środku brzegu tylnego J-a, nazywanym też czasem wnęką jego (*Hilum testis*), od zgrubiałej powłoki rozchodzi się promienisto pęk przegród wymienionych; zgrubienie to powłoki białej znane jest pod nazwą ciała Highmora (*Corpus Highmori s. mediastinum testis*). Od klinowatego wierzchołka jego przegrody te dążą ku powierzchni powłoki białej, dzieląc J. właśnie na 100 — 200 zrazików stożkowatych, szczytami zwróconych ku ciału Highmora, podstawami zaś—ku obwodowi J-a. Każdy ze zrazików tych składa się z 2 — 5 ceweczek na-

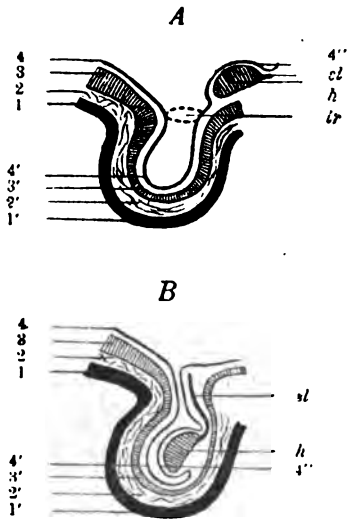

Fig. 152.

Rysunki schematyczne, objaśniające zstępowanie jądra do moszny, oraz tworzenie się opon jego.—Podług O. Hertwiga

Na rysunku *A* jądro znajduje się jeszcze w jamie brzusznej, ale blizko otworu wewnętrznego przewodu pachwinnego. Rys. *B* wyobraża je po zstąpieniu do moszny, już otoczone odziedzą pochwowatą własną.

1—skóra brzucha; 1'—skóra moszny; 2—powięź brzuszna powierzchowna (*Fascia superficialis abdominis*); 2'—t. zw. powięź Coopera; 3—pokład mięsny i powięź poprzeczna brzucha (*Fascia transversa abdominis*); 3'—odziedza pochwowata wspólna (*Tunica vaginalis communis*); 4—błona otrzewna (*Peritoneum*); 4'—listek wewnętrzny, czyli ścienny (*Lamina parietalis*) odziedzy własnej jądra (*T. v. propria testis*); 4''—listek wewnętrzny, czyli trzewny (*L. visceralis*) odziedzy własnej, powlekający część jądra; *lr*—otwór brzuszny przewodu pachwinnego (*Annulus canalis inguinalis*); *h*—jądro; *sl*—nasieniowód.

Digitized by Google

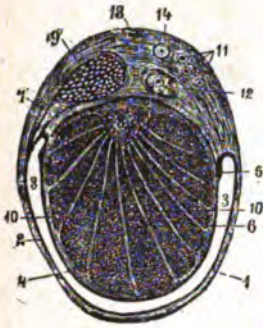

Fig. 153.
Cięcie poprzeczne przez jądro ludzkie prawe i osłony jego.
Wielkość właściwa.
Podług rysunku F. Fismera.

1 — odziedza pochwowata wspólna; 2 — odziedza pochwowata własna jądra (listek zewnętrzny); 3—jamka między listkiem tym a jądrem; 4—powierzchnia błony włóknistej jądra (*Tunica albuginea*), pokryta nabłonkiem; 5 — miejsce przejścia błony tej w odziedzę własną jądra (*T. vaginalis propria*); 6 — zraziki jądra; 7—tkanka łączna pomiędzy odziedzą pochwowatą a przyjądrzem; 8 — ciało Highmora; 9—przyjądrze; 10—przegrody włókniste między zrazikami (*Septula testis*); 11—tętnice powrózka nasiennego; 12—gałązki przecięte tętnicy nasiennej (*Arteria spermatica*); 13—pień tętnicy nasiennej wewnętrznej (*Arteria spermatica interna*); 14—nasieniowód (*Vas deferens*).

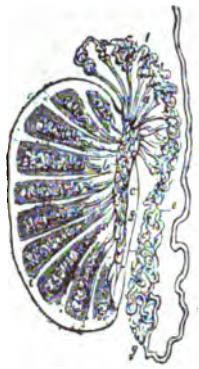

Fig. 154.
Przecięcie prostopadłe jądra z przyjądrzem.
Rysunek schematyczny, podług Quain-Hoffmanna.

aa—pokłębione ceweczki nasienne (*Tubuli seminiferi*), tworzące zraziki jądra (*Lobuli testis*); *b* — zakończenia ich proste (*Vasa recta*); *c*—t. zw. siatka naczynna Hallera (*Rete vasculosum Halleri*); *d*—przewodziki wiodące do przyjądrza (*Vasa efferentia*); *l*—głowa przyjądrza; *e*—ciało; *g*—ogon jego; *h*—nasieniowód (*Vas deferens*); *f*—przecięcie części tylnej powłoki włóknistej (*Albuginea testis*); *s* — ciało Highmora; *ii* — przegródki włókniste (*Septula testis*) z niego wychodzące promienisto ku powierzchni jądra.

siennych (*Tubuli seminiferi*), wydzielających nasienie męskie, wzajemnie splątanych. Ceweczki te drobne łączą się jedna z drugą i tworzą kłębki, będące właśnie miąższem J-a, rozwikłane, wyciągnięte i wyprostowane, miałyby, jak to obliczyli anatomowie Krause i Monro, razem długości 270—340 metrów, podług Lautha zaś 500 — 600 nawet. Blisko szczytu zrazika wszystkie w nim będące ceweczki jednoczą się w jedno naczyńko proste (*Tubulus rectus*), które znów łączy się często z sąsiedniem, tak, że w końcu jest ich wszystkiego 60 — 100; te pogrążają się w ciele Highmora i tworzą w niem siatkę gęstą (*Rete Halleri s. testis*), z siatki tej wybiega 12 — 20 cewek wywodzących (*Vasa efferentia testis*), które, przebiwszy powłokę jądra, wchodzą w głowę przyjądrza, tam skłębiają się, tworząc t. zw. stożki nasienne (*Coni vasculosi s. corpora pyramidalia*); z nich wszystkich połączonych powstaje pojedyńczy, nadzwyczaj pokręcony, przewód przyjądrza (*Vas epididymidis*), zajmujący ciało, oraz ogon narządu tego i przechodzący nakoniec bezpośrednio w nasieniowód (ob.). Długość przewodu tego wyprostowanego wynosi $6^1/_2$ — 10 metrów. — Obok J-a i przyjądrza istnieją jeszcze drobne twory szczątkowe, pozostałości życia płodowego, nieposiadające znaczenia fizyologicznego dla ustroju gotowego; wymieniamy je tylko, gdyż opisywanie ich tu nie miałoby celu żadnego. Są to: przewodziki zbaczające Hallera (*Vasa aberrantia Halleri*), ciałka Giraldèsa (*Corpuscula innominata s. parepididymis*) i wodunka Morgagniego (*Hydatis Morgagnii*).— Por. *A)* Anatomia porówn.: Cuvier „Leçons d'anatomie comparée" (Paryż 1805); Milne-Edwards „Leçons sur la physiologie et l'anatomie comparées de l'homme et des animaux" (t-że 1857—1881); Lang „Lehrb. der vergleichenden Anatomie" (Jena 1888—1894); C. Vogt et E. Young „Traité d'anat. comparée pratique" (Paryż 1888 — 1895); R. Perrier „Eléments d'anat. comp." (t-że 1893); R. Wiedersheim „Grundriss der vergl. Anat. d. Wirbelthiere" (Jena 1898) i Gegenbauer „Vergleich. Anatomie der Wirbelthiere" (Lipsk 1902). — *B)* Anat. opisowa ludzka, Histologia i Embryologia: L. Neugebauer i J. F. Nowakowski „Anat. opis. ciała ludzkiego" (Warszawa 1865, T. II); L. Hirschfeld „Opis układu trzewowego, czyli nauka o wnętrznościach" (t-że 1870); W. Mayzel „Opis budowy i czynności narządu płciowego" (tamże 1877); Quain-Hoffmann „Anat. opis. ciała ludzkiego" (t-że 1874 — 1878, przekład z niem.); Beaunis et A. Bouchard „Nouveaux éléments d'anat. descriptive et d'embryologie" (Paryż 1894, wyd. 5-e); O. Hertwig „Lehrb. der Entwickelungsgeschichte des Menschen u. d. Wirbelth." (Jena 1898, wyd. 6-e); A. Kölliker „Handbuch d. Gewebelehre des Menschen" (Lipsk 1898, wyd. 6-e); „Podręcznik histologii ciała ludz." (Warszawa 1901, red. H. Hoyer) i Sobotta „Atlas und Grundriss der Histol. u. mikroskop. Anat. des Menschen" (Monachium 1902, z 80-u tabl.).

Wady rozwojowe i choroby jąder. A) 1. *Brak zupełny, wrodzony (Anorchismus)* należy do wydarzeń wyjątkowych i bardzo rzadkich; spostrzegano go dotąd tylko u t. zw. potworów, równocześnie obarczonych innemi wadami rozwojowemi i do życia niezdolnych.— 2. *Brak pozorny*, czyli t. zw. Wnętrostwo *(Cryptorchi-*

Digitized by Google

smus), powstaje z przyczyn nieznanych bliżej i zasadza się na tem, że J-a zamiast zstąpić do moszny w czasie właściwym, t. j. przed urodzeniem, pozostają albo w jamie brzusznej, albo też w przewodzie pachwinnym, ugrzązłszy w nim. Zboczenie to bywa obustronne, lub dotyczy tylko J-a jednego, gdy drugie zajmuje miejsce przynależne mu w mosznie, stan ten zwie się wnętrostwem jednostronnem *(Monorchismus)*. Wnętrostwo zupełne, zarówno jak jednostronne, zawsze wrodzone, może być przemijające lub stałe; zdarza się bowiem, że J-a opóźnione zstępują do moszny w czasie niedługim po urodzeniu, albo niekiedy dopiero w porze dojrzewania płciowego.—Pozostawanie jąder w jamie brzusznej nie wywiera wpływu ujemnego na sprawność płciową danej osoby, uwięźnięcie ich wszakże w przewodzie pachwinnym może spowodować ich zanik, a zatem i niedołęstwo płciowe zupełne.— 3. Wyjątkowo zdarza się także, iż J. zstępujące wejdzie na manowce i, zamiast do moszny, dostaje się pod skórę krocza, co stać się może powodem do zabiegu chirurgicznego, gdyż J. znajdujące się w miejscu tak niezwykłem wywołuje zwykle dolegliwości nieraz bardzo przykre. — 4. Niektórzy pisarze dawni, jak n. p. Varoli, Borelli, de Graaf, wspominają o ludziach, którzy miewali podobno po 3, 4, lub nawet po 5 jąder, a Fernel wymienia rodzinę, w której wszyscy mężczyźni jakoby mieli posiadać po 3 J-a. Spostrzeżenia te wszystkie polegają prawdopodobnie na pomyłce, zasadzającej się na tem, że guzy przypadkowe, lecz niezłośliwe, w mosznie wzięto za J-a nadliczbowe, których w czasach nowszych nie spostrzegano nigdy.— *B) Choroby J-a.* I. Urazy *(traumata)* czyli uszkodzenia i skaleczenia różne dają się zwykle zagoić bez powikłań wszelkich za pomocą zwykłego leczenia chirurgicznego, rozumie się, o ile J. nie uległo zmiażdżeniu całkowitemu lub w części przeważnej. — II. Zapalenia *(Inflammationes)* należą do najczęstszych przypadłości J-a i przyjądrza, a bywają rozmaite. 1. Zapalenie urazowe *(Orchitis et epididymitis traumatica)* wikłające, obecnie znacznie rzadziej niż dawniej, skaleczenia J-a; towarzyszy mu zawsze obrzmienie, ból mniej lub więcej dolegliwy i niekiedy gorączka; przy zastosowaniu leczenia odpowiedniego przemija nieraz bez powikłań wszelkich, czasem jednakże przechodzi w ropienie, mogące wywołać przetoki ropne (ob.), nieraz do zagojenia bardzo trudne.—2. Najczęstsze jest Zapalenie rzeżączkowe przyjądrza i J-a *(Epididymitis v. Orchitis gonorrhoica)*, występujące wskutek zarazka rzeżączki (ob.) i stanowiące powikłanie choroby wymienionej bardzo niepożądane. Zapalenie to zaczyna się zawsze pierwotnie w przyjądrzu i nieraz ogranicza się do niego, najczęściej wszakże sprawa zapalna przechodzi i na J. samo. Objawami głównemi są: obrzękniecie znaczne, ból nieznośny w narządzie samym i często gorączka. Cierpienie to wymaga leczenia wczesnego i starannego, w ropienie prawie nigdy nie przechodzi i w przeważającej liczbie razów kończy się wyzdrowieniem zupełnem. Zdarza się atoli, że po zapaleniu tem, jeżeli było obustronne, pozostać może niepłodność (ob.). — 3. Gorsze od poprzedzającego jest zapalenie J-a rozwijające się na tle przymiotu *(Orchitis syphilitica)*, zaczynające się niemal zawsze w J-e samem i rzadko na przyjądrze przechodzące. Odróżniamy dwie postaci zapalenia tego: *a)* stwardnienie rozsiane tkanki łącznej przegród międzyzrazikowych J-a *(O. s. disseminata)* i *b)* tworzenie się guzów ograniczonych w J-e *(O. gummosa)*. Pierwsza z dwu postaci tych uwydatnia się obrzmieniem nieznacznem J-a i jest niebolesna zupełnie, przebiega powolnie, ale niszczy z czasem miąższ zrazików, czyli ceweczki nasienne, które zanikają pod uciskiem zbyt bujnie rozrastającej się tkanki łącznej, przez co doprowadza do utraty sprawności płciowej. W odmianie drugiej powstają w miąższu J-a guzy rosnące szybko do wielkości orzecha włoskiego, niebolesne, ale skłonne bardzo do rozpadania się ropnego, zrastają się z moszną i tworzą wtedy przetoki *(fistulae)* trudne bardzo do zagojenia i zmuszające nieraz do wycięcia J-a zwyrodniałego. W obu postaciach tych przedewszystkiem konieczne jest leczenie ogólne przymiotu (ob.), będącego przyczyną jedyną cierpienia całego; byle je rozpocząć wcześnie i starannie a porządnie wykonywać, prawie zawsze spodziewać się można wyleczenia. — 4. Zapalenie gruźlicze *(O. et E. tuberculosa)*. Ten rodzaj zapalenia napada początkowo częściej przyjądrze niż J., ale z czasem przechodzi zwykle i na nie, rzadko jeno w niem samem się rozpoczyna, a jeszcze rzadziej ogranicza się na niem. Cierpienie to napada przeważnie chłopców i mężczyzn w wieku młodzieńczym i należy do bardzo niebezpiecznych, kończących się nieraz śmiercią: bądź dlatego, że z J-a rozwinąć się może zakażenie gruźlicze całego ustroju, bądź też, ponieważ zapalenie owo może już być następstwem gruźlicy ogólnej. W przypadku drugim leczenie wszelkie staje się bezsilnem, w pierwszym zaś, jedynym zabiegiem leczniczym, dającym jaką-taką nadzieję wyleczenia, jest, niestety, wyłuszczenie J-a chorego, czyli wytrzebienie (ob.) i to wykonane jaknajwcześniej; wszystkie inne sposoby leczenia zawodzą. — 5. Zapalenie J-a zdarza się też, jako powikłanie, w przebiegu chorób innych; zwłaszcza spostrzegano je przy ropnicy *(pyaemia)*, ospie *(variola vera)*, rumatyzmie czyli gośćcu, i dnie czyli artrytyzmie (ob. te wyr.), osobliwie zaś często razem z zapaleniem przyusznicy (ob.), nagminnie występującem *(Parotitis epidemica)*. Wszystkie tego rodzaju zapalenia, jako z zakażenia pochodzące, bywają bardzo ciężkie zazwyczaj i nieraz stają się powodem zaniku J-a *(Atrophia)*

Digitized by Google

którym się w razie danym i każde inne zapalenie wogóle zakończyć może.—6. Nakoniec wspomnieć tu należy jeszcze zapalenia lżejsze, towarzyszące niekiedy zapaleniu pęcherza lub gruczołu krokowego (ob. Pęcherz i Narządy moczo-płciowe). — III. Wodniak, niewłaściwie też przepukliną wodną *(Hydrocele)* zwany, jest nagromadzeniem nadmiernem płynu surowiczego pomiędzy listkami odsiedzy pochwowatej J-a, wskutek czego powstaje obrzmienie czasem bardzo znaczne, wielkością jaję gęsie nieraz przechodzące, zawsze niebolesne, a przykre tylko wtedy, gdy dojdzie do rozmiarów zbyt wielkich. Wodniak bywa albo wrodzony, albo nabyty, powstały jako następstwo zapalenia przewlekłego błony surowiczej J-a *(periorchitis serosa chronica)*, zdarza się najczęściej jednostronnie, rzadziej widujemy go po obu stronach. — Wodniak wrodzony małych chłopców wyjątkowo zginąć może wskutek dobrowolnego wessania się płynu surowiczego, zwykle jednak, tak samo jak nabyty, musi być usunięty za pomocą zabiegów chirurgicznych, bez wyjątku prawie do celu pożądanego prowadzących. — IV. Zdarzają się w J-e torbiele (ob.), bądź nadzwyczaj drobne, bądź też dochodzące do objętości pomarańczy, lub większej nawet, zawierające w sobie często płyn surowiczy, mniej lub więcej czysty, albo też zawartość mazistą. Guzy te są nieszkodliwe i tylko wtedy, gdy wielkość ich stanie się zbyt uciążliwą, usunięcie ich może być pożądane. — V. Nowotwory złośliwe *(Neoplasmata maligna)* J-a, bynajmniej do rzadkości nie należą; najczęstsze bywają mięsaki (ob.), osobliwie u dzieci. Są to guzy bolesne, rosnące nadzwyczaj szybko, tak, że w pół roku dosięgają nieraz wielkości głowy dziecięcej. Nowotwory te pozostawione same sobie rozpadają się prędko i wcześnie zabijają chorego, zadawszy mu niemało cierpienia. Jedyną pomocą bywa bardzo wczesne usunięcie J-a chorego, lecz i ta pomoc nie jest bezwarunkowo pewna, gdyż najczęściej zdarza się wznowienie choroby, do śmierci niechybnej wiodące. Obok mięsaków powstają w jądrze, chociaż mniej często, gruczolaki *(adenoma)*, chrząstniaki *(chondroma)*, jako i torbielomięsaki *(cysto-sarcoma)*, oraz raki *(carcinoma)*, przechodzące zazwyczaj z moszny na J-a. Wielokrotnie nowotwory J-a należą do t. zw. mieszanych, a leczenie ich, wyłącznie chirurgiczne, zwykle niewiele daje widoków powodzenia. — VI. Jako cierpienie nad wyraz wszelki dręczące wspomnieć tu trzeba jeszcze nerwoból J-a *(Neuralgia testis, Irritable testis* lekarzów angielskich), na szczęście nieczęsto zdarzający się. Przyczyny cierpienia tego nie umiano dotąd wyjaśnić należycie; zmian anatomicznych w jądrze nie wywołuje, życiu też nie zagraża, ale zatruć je zdoła. Jedynym objawem choroby tej jest ból straszliwy, doprowadzający chorego do rozpaczy ostatecznej. Napady bólu bywają albo ciągłe, długotrwałe, albo też przerywane, powtarzające się w odstępach czasu większych lub mniejszych. Leczenie wszelkie zwykle bywa bezsilne wobec tego cierpienia iście piekielnego, które ustępuje dopiero po wycięciu dotkniętego niem J-a.— Por. podręczniki chirurgii, zwłaszcza Hueter-Lossena „Wykład chirurgii szczegółowej" (Warszawa 1900, przekład z niem., str. 953—983). Dr J. P.

Jądrowód czyli Kierownik jądra (*Gubernaculum Hunteri*), anat., ob. Jądro.

Jądrzeń, nazwa użyta przez Zdzitowieckiego, na oznaczenie minerału kokkolitu (od κόκκος = jądro); ob. Augit. Z. W.

Jąkanie (łać. *Balbuties*) zajmuje jeden z ważniejszych działów nauki o zboczeniach mowy (*logopathologia*). Jąkający się, ludzie skądinąd nieraz zdolni, ze względu na swą wadę, zmuszeni są bardzo często opuszczać mury szkolne, zagradzając sobie drogę do dalszego kształcenia się. Nie będąc w możności prawidłowego wypowiadania myśli swoich, unikają zwykle towarzystwa i stają się odludkami najczęściej ze spaczoną sferą moralną. Ciężki stan swój psychiczny szczególnie starsi charakteryzują jaskrawo, wyrażając się, że chętnie zgodziliby się na utratę ręki lub nogi, byle odzyskać mowę prawidłową. J. należy do zboczeń w wygłaszaniu mowy, przyczem sama myśl pozostaje zupełnie prawidłową.—Jak wiadomo z fizyologii, na wygłoszenie gotowej już w umyśle naszym mowy składają się trzy rzeczy: oddech, głos i artykulacya. Najważniejszym mięśniem wdechowym jest przepona (ob.), rozdzielająca piersi od jamy brzusznej. Przy wdechu wskutek kurczu swego mięśnia przepona spłaszcza się, klatka piersiowa z tego powodu zwiększa swą pojemność z góry ku dołowi, płuca rozszerzają się, powietrze wpada w nie zzewnątrz i wypełnia je. Wydech jest przeważnie aktem biernym, zależnym od kurczliwości płuc. Podczas mowy oddychamy, nie nosem lecz ustami, przyczem uskuteczniamy wdechy krótkie, a wydechy, których jedynie używamy do mowy, długie (por. Oddychanie). Głos jest wspólną czynnością oddechu i krtani (ob.), mianowicie działania wydechanego powietrza na struny głosowe. Przy wdechu rozchodzą się one, przy wydawaniu zaś głosu zbliżają się do siebie i przy odpowiedniem napięciu słupem wydechanego powietrza wydają głos, jaki mamy przy samogłoskach i spółgłoskach dźwięcznych. Celem narządu artykulacyi, to jest warg i narządów pomieszczonych w jamie ustnej, jak: zęby, język, podniebienie twarde i miękkie, jest wytwarzanie samogłosek i spółgłosek. Zarówno samogłoski, w szczególności zaś spółgłoski, zależą od pewnych modyfikacyj słupa wydechanego powietrza, powstających wskutek różnego położenia względem siebie narządów artykulacyjnych, jak: chwilowego zamykania ich, zwężania i t. d.—Wspólnym

Digitized by Google

objawem u wszystkich jąkających się są mimowolne, od woli chorego niezależne, skurcze ciągłe (toniczne) lub przerywane (kloniczne) w jednym, lub najczęściej we wszystkich trzech wyżej wymienionych narządach mowy: oddechu, głosie i artykulacyi, a prócz tego w różnych miejscach oddalonych od tych narządów (spółruchy), jak: mróganie powiek, różne dziwaczne ruchy tułowia, rąk, nóg i t. d. Skurcze te występują tylko przy akcie mowy. Rozpatrzmy w krótkości, jakie wywołują następstwa przy wygłaszaniu mowy. Oprócz niemożności zatrzymywania oddechu na wysokości wdechu, a z tego względu wypuszczania powietrza przed mową, lub wdechów zbyt powierzchownych, na szczególną uwagę w narządzie oddechowym zasługują skurcze toniczne przepony, powodujące przerwy w mowie, lub kloniczne, pociągające za sobą wciąganie powietrza, ewentualnie wymawianych głosek lub wyrazów. Jasnem jest, że wszystkie te nieprawidłowości w oddechu do najwyższego stopnia utrudniają wygłaszanie mowy. W narządzie głosowym przy skurczu tonicznym mięśni zbliżających ku sobie struny głosowe następuje zbyt energiczne ich zaciskanie przy wydobywaniu głosu; przy klonicznym zaś naprzemian po sobie idące zbliżanie ich i oddalanie od siebie, co również utrudnia wokalizacyę. U innych znów chorych toniczne lub kloniczne skurcze występują w mięśniach czynnych przy rozchodzeniu się strun głosowych, i naówczas, wskutek niemożności zbliżania ich do siebie, powstają przerwy zupełne w mowie. Nakoniec, jeśli z temi skurczami spotykamy się w narządzie artykulacyi, naówczas albo następuje zaciskanie w stanie prawidłowym zamknięć chwilowych, albo kilkakrotne ich powtarzanie, lub też przedłużanie przy prawidłowym stanie mowy chwilowych zwężeń, lub ich zamykanie i t. d.—Ponieważ ruchy mimowolne, to jest skurcze, mogą jedynie zależeć od mózgu, przypuszczamy więc, że istotę J-a stanowi cierpienie nerwowe kurczowe, zależne od pewnej drażliwości ośrodków ruchowych kory mózgowej. Ze względu zaś, że przy J-u nie znajdujemy ani w mózgu, ani w narządach mowy żadnych zmian chorobliwych, dostępnych dla badania naszego, zaliczamy je do cierpień nerwowych, odnoszących się do czynności litylko, to jest niewywołujących zmian anatomicznych, a więc do kategoryi nerwic (ob.). — Przyczyny J-a dzielimy na: podstawne — uspasabiające i okolicznościowe — wywołujące. Z momentów uspasabiających najważniejszemi są: zwyrodnienie psychiczne (degeneracya), nerwowość i wiek tworzenia się mowy (między 2—4 rokiem). Pod mianem zwyrodnienie psychiczne pojmujemy ogólny termin, obejmujący różne stopnie niedorozwoju psychicznego (idyota, głuptak, zacofany), padaczkę, przeważną liczbę przypadków histeryi, niedomogi nerwowej i jąkania, oraz niezrównoważonych. W rzędzie przyczyn zwyrodnienia najważniejszą rolę odgrywa dziedziczność patologiczna (usposobienie neuropatyczne) w obszernem znaczeniu, a więc nietylko dziedziczenie niedorozwoju psychicznego w linii prostej i bocznej od osób chorych umysłowo lub z upośledzoną sferą umysłu, lecz istnienie w rodzinie padaczki, histeryi, niedomogi nerwowej, jąkania i niezrównoważenia. W zajmującem nas zboczeniu mowy dziedziczność patologiczną przyjmujemy w obszernem znaczeniu, a z tego względu zapatrujemy się na J-e jako na nerwicę degeneracyjną, analogiczną padaczce, histeryi (ob. te wyrazy) i t. d., gdzie również usposobienie neuropatyczne odgrywa rolę pierwszorzędną. Że na czas tworzenia się mowy przypada największa ilość przypadków J-a, objaśniamy to sobie trudnościami przy kształtowaniu się automatyzmu mowy, oraz występującym w trzecim okresie jej rozwoju, a więc przy łączeniu pojęć z wyrazami (ob. Niemota), stosunkiem wadliwym między chęcią mówienia a sprawnością narządów artykulacyjnych wyrażania tego słowami. Do momentów wywołujących zaliczamy: mowę prędką lub zły wzór mowy otoczenia, szczególnie w okresie jej rozwoju, przestrach, zarazę psychiczną, to jest przebywanie w towarzystwie jąkających się, naśladownictwo, choroby zakaźne. — Statystyka J-a u dorosłych pozostawia wiele do życzenia i odnosi się tylko do osób uwolnionych z powodu tego zboczenia mowy od służby wojskowej. We Francyi Chervin w roku 1870 podaje w tym względzie 0.6%, Sikorski zaś dla Rossyi w latach między 1876—82 0.1%. Liczbę tę ostatnią możemy przyjąć i dla naszego kraju. Daleko dokładniej opracowana statystyka u dzieci wykazuje 1%.—Zapobiegamy J-u, wpływając przedewszystkiem na grunt, który usposabia do powstania tego zboczenia, a więc zwyrodnienie psychiczne (powstrzymywanie się członków społeczeństwa obciążonych dziedzicznością patologiczną od wstępowania w związki małżeńskie, albo też od łączenia się osób zdrowych ze zwyrodniałemi, odosabnianie dzieci od rodziców z usposobieniem neuropatycznem, wzmacnianie pod względem fizycznym i duchowym dzieci, pochodzących od rodziców zwyrodniałych, rozpowszechnianie zdrowych poglądów na szkodliwość innych przyczyn zwyrodnienia, jak: nadużywanie alkoholu i t. d.). Dalej, zwracając uwagę na trzeci okres rozwoju mowy, zabraniamy dzieciom naraz dużo i zbyt pośpiesznie mówić, unikamy złego wzoru mowy i nie pozwalamy przebywać w towarzystwie jąkających się. Wreszcie staramy się unikać przestrachu, urazu, oraz naśladownictwa, szczególnie w rodzinach już do jąkania usposobionych.—Przypadki rozwiniętego zboczenia mowy należy poddawać leczeniu odpowiedniemu, a to tembardziej, że J., z bardzo nielicz-

Digitized by Google

nemi wyjątkami, należy do cierpień najzupełniej uleczalnych. Leczenie to dzielimy na ogólne i miejscowe. Ogólne ma na celu użycie środków wzmacniających układ nerwowy, jak: galwanizacya, różne zabiegi wodo-lecznicze, zastosowanie klimatu odpowiedniego i t. d. Leczenie miejscowe polega na usuwaniu skurczów w trzech narządach mowy, oraz skurczów towarzyszących. Opiera się ono na dwóch przesłankach: 1) ćwiczenie świadome mięśni jest jednocześnie ćwiczeniem nerwów, a więc i tkanki mózgowej, gdzie upatrujemy siedlisko jąkania; 2) ćwiczenia świadome usuwają skurcze towarzyszące. Uskuteczniamy to przy pomocy świadomej, zgodnej z zasadami fizyologii mowy, gimnastyki oddechu, głosu i artykulacyi, świadomej z tego względu, aby po jej ukończeniu chory mógł mówić prawidłowo, ale już automatycznie. Do zupełnego wyleczenia potrzeba 2—4 miesięcy. Po ukończeniu leczenia koniecznem jest, aby chory przez pewien czas poddał się kontroli lekarskiej, oraz dość długi przeciąg czasu zwracał baczną uwagę na mowę swą i unikał szkodliwości wszelkich, mogących niekorzystnie wpłynąć w tym kierunku. Niewypełnianie tych przepisów powoduje tak zwane powroty choroby, skwapliwie rozgłaszane przez ludzi zupełnie nieobeznanych z istotą i przebiegiem jąkania. Powrotom w zasadzie nie przyznajemy racyi bytu, a mianem tem nazywamy pogorszenie wywołane przez niedbalstwo ze strony chorego lub otoczenia.—Literatura: dr Wł. Ołtuszewski „O jąkaniu i bełkotaniu" (odbitka z „Medycyny" 1892); „Osiem przyczynków do nauki o zboczeniach mowy" (odbitki z „Med." z lat 1893 — 1902); „Ogólne uwagi o zboczeniach mowy" (odb. z „Gaz. Lek." 1897); „Praktyczne i naukowe znaczenie logopatologii" (odb. z „Kroniki Lek." 1899); „Zwyrodnienie psychiczne i jego stosunek do różnych kategoryj zboczeń mowy" (odb. z „Gaz. Lek." 1901); „Niemota", bełkotanie, mowa nosowa, oraz hygiena mowy" (Warszawa 1901).— Dr Kussmaul „Die „Störungen der Sprache" (1877; tłómaczenie polskie: „Zboczenia mowy" 1880); dr Schrank „Das Stotternübel" (1877); dr Berkhan „Ueber Störungen der Sprache" (1889); dr Sikorski „O zaikanii" (Petersburg 1889); dr Chervin „Bégaiement" (Paryż 1896); dr Gutzmann „Das Stottern" (Frankfurt n. M. 1899). Dr W. O.

Jątrznik (łac. *Exutorium, Fonticulus*; franc. *Cautère, Issue*; niem. *Fontanelle*), także z cudzoziemska Aperturą lub Fontanelą zwany, jest owrzodzeniem ropiejącem, wywołanem sztucznie i podtrzymywanem umyślnie za pomocą wkładania w nie ciał obcych. Stosunkowo do niedawna jeszcze mniemano, że za pośrednictwem owrzodzeń takich wydalać można z ustroju lub części jego t. zw. „soki zepsute" (*Materia peccans*), odciągając je nazewnątrz od miejsc cierpiących, i stosowano J-i, szczególnie często na karku lub za uchem na szyi, przeciw cierpieniom ocznym, ale w dolegliwościach innych i gdzieindziej, zawsze wszakże tylko w miejscach takich, gdzie pod skórą obficie nagromadzona jest tkanka łączna (ob.). Środek ten rzeczywiście pomocnym nie mógł być nigdy, a chorego obarczał dolegliwością nową, wstrętną i przykrą zarazem, tem nieznośniejszą, gdy panował przesąd, że J-a dłużej istniejącego (a podtrzymywano je zwykle długo) zagoić nie można bez szkody dla ustroju, więc też wiele osób długie lata, aż do śmierci, z takiemi wrzodami sztucznemi chodziło po świecie. Dziś, w lecznictwie ludzkiem przynajmniej, J-i słusznie nie bywają już stosowane wcale, ale doniedawna miały jeszcze zwolenników między lekarzami starszymi. Sposób zakładania i podtrzymywania J-ów opisany jest pod wyr. Apertura (ob.); powróciliśmy tu raz jeszcze do przedmiotu tego, ażeby sprostować wypowiedziane tam poglądy przestarzałe i mylne. — Rzeczą podobną do J-a, i tym samym celom rzekomo służąca, była też Zawłoka (ob.). Dr J. P.

Jeaffresson John Cordy, pisarz angielski (* 14 stycznia 1821 r. w Framlingham w hrabstwie Suffolk), studyował prawo w Oksfordzie. Powołany w 1859 roku do służby rządowej, wkrótce z niej się usunął, poświęcił się adwokaturze i zasłynął jako literat. Najpierwszem dziełem jego jest „Novels and novelists from Elizabeth to Victoria" (1858, 2 t.) Dalej zobrazowanie postępów wiedzy angielskiej w 3 dziedzinach: „A book about doctors" (1860, 2 t.; wyd. 2-e 1862), „A book about lawyers" (1860, 2 t.) i „A book about the clergy" (1870, 2 t.). Potem „A young squire of the seventeenth century" (1878, 2 t.). Również zasłynął J. jako biograf, głównie dzięki poglądom swym, wypowiedzianym w polemicznem dziele „The real Lord Byron, new views of the poet's life" (1833, 2 t.), po którem ukazało się zaraz dzieło „The real Shelley" (1885, 2 t.). Następnie wyszły J-a „Lady Hamilton and Lord Nelson" (1887, 2 t.), „The Queen of Naples and Lord Nelson" (listy, 1889, 2 t.), „Victoria Queen and Empress" (1893) i „Book of recollections" (1893). Od wielu lat J. należy do komissyi rządowej, wyznaczonej do badania i historycznego oświetlania dokumentów rządowych. W błękitnych księgach angielskich jest pełno szczegółów, świadczących o pracowitej działalności archiwialnej J-a.

Jean Paul, ob. Richter Jean Paul Fryderyk.

Jeanne d'Albret, ob. Albret.

Jeanne d'Arc, ob. Joanna d'Arc.

Jeannin Piotr, mąż stanu francuski (* w Autun 1540—† w Paryżu 1622); studya prawne odbywał w Bourges pod kierunkiem znakomitego profesora Cujasa; po otrzymaniu stopnia adwokackiego w Dijon, zamianowany r. 1572

Digitized by Google

prezesem parlamentu burgundzkiego, w czasie prześladowania hugonotów skłania namiestnika burgundzkiego do stawienia oporu Karolowi IX i tym sposobem ocala protestantów tej prowincyi od śmierci w Noc św. Bartłomieja. Przeszedłszy do stronnictwa Henryka IV, zostaje prezesem parlamentu paryskiego, a w 1610 r. kontrolerem generalnym finansów. J. napisał dzieło „Négociations", cenione bardzo w kołach dyplomatycznych (w kilku wydaniach: 1656, 1659, 1819, 1837 r.); dzieło to pomieszczono również w «Nouvelle Collection des mémoires pour servir à l'histoire de France» Michauda i Poujoulata (1887, serya 2-a, t. IV).

Jeanron Filip August, malarz i literat francuski (* w Boulogne sur-Mer 10 maja 1808 r.— † w zamku Comborn [Corrèze] 8 kwietnia 1877 r.). Od lat młodych towarzysz Sigalona i Godfryda Cavaignac'a. Po lipcu 1830 roku założył „Société libre de peinture et de sculpture", miewał odczyty i pisywał szczególniej w „La France littéraire". Po 24 lutego 1848 zamianowany przez Ledru Rollina dyrektorem muzeów narodowych, w tymże roku organizował wystawę „libre" w Tuileryach. Założył muzeum Luksemburskie, restaurował Luwr, galeryę Apollina, wykończył salę Pięciu Kominów, zajął się muzeum etnologicznem, zorganizował miedziorytnictwo do użytku Muzeum. W 1863 wrócił do malarstwa i zastąpił Loubona, dyrektora Szkoły Sztuk Pięknych w Marsylii.— Napisał: „Commentaires sur la vie des peintres de Vasari" wraz z Leopoldem Leclanche. Obrazy J-a są liczne; niektóre tylko świadczą o oryginalności. J. Musz.

Jeanroy Alfred, historyk literatury i filolog francuski (* 1859 r. w Mangiennes, w dep. Mozy); kształcił się w szkole normalnej, potem był nauczycielem retoryki w Troyes, Besançon, w kollegium Stanisława; w r. 1889 został zamianowany profesorem przybranym, a w 1896— zwyczajnym literatury południowo-francuskiej w Tuluzie. Jest on dziś jednym z przedniejszych historyków literatury francuskiej. — Celniejsze jego dzieła są: „Les origines de la poésie lyrique en France au moyen âge" (Paryż 1889); „Extraits des cronicqueurs français du moyen âge" (tamże 1891, z Gastonem Parisem); „Mystères provençaux" (Tuluza 1893, z Henrykiem Teulié). Inne prace J. drukowane były w „Romanii", „Revue critique" i w „La Grande Encyclopédie" Lamiraulta. *

Jebawy Wacław, piszący pod pseudonimem Otokara Březiny, współczesny poeta czeski (* 1868), kształcił się w szkole realnej w Telczy, w Czechach; od lat kilkunastu zajmuje posadę nauczyciela na Morawach. Jest to niewątpliwie poeta bardzo utalentowany, znakomity stylista, przytem bardzo wykształcony człowiek; przedmiotem jego poezyi są najwyższe zagadnienia Ludzkości, najskrytsze tajniki ducha ludzkiego; możnaby go nazwać Shelleyem czeskim, gdyby nie zanadto widoczny wpływ modernizmu, któremu J. uległ, naśladując w sposobie wyrażania myśli Verlaine'a i Maeterlincka. Jest on bezwątpienia najwybitniejszym wyobrazicielem symboliczno-modernistycznej poezyi w literaturze czeskiej. Tego rozmiłowania w najohydniejszych brudach życiowych i zaniku poczucia godności ludzkiej, prowadzącego do przerażającego znieczulenia moralnego, jakie widzimy u niektórych wodzów naszego dekadentyzmu, u J go niema zgoła. Przeciwnie, sferą jego myśli i uczuć jest wieczny niepokój i ból duszy ludzkiej wobec nierozwiązanych zagadek bytu, stosunek świata doczesnego do zagrobowego, kwestya istnienia siły wyższej, rządzącej wszechświatem, tajemniczość życia pozamateryalnego, wreszcie rozmaite subtelne objawy duszy ludzkiej. Poruszając te wszystkie zagadnienia, J. staje widocznie na gruncie mocno mistycznym, co w połączeniu z symboliką obrazów czyni często poezyę jego niejasną, niezrozumiałą. Utwory swoje, pisane wogóle pięknym, wytwornym językiem, J. ogłasza w różnych czasopismach czeskich; niektóre większe rzeczy wyszły w osobnem wydaniu, jak np. zbiór wierszy p. t. „Tajemne dálky" (Tajemnicze przestrzenie, 1895); „Svítáni na západě" (Świt na zachodzie, 1896) i t. d. Kilka drobnych jego wierszy ukazało się w „Życiu" krakowskiem w przekładzie Szukiewicza. N.

Jebna, ob. Jamnia.

Jebu, Jabu, Dżebu, Isebu, kraina afrykańska nad zatoką Gwinejską, na północ od laguny Lagos, graniczy na północy z Jorubą, na wschodzie z Beninem, na zachodzie z krainą Egbów. Dzieli się na dwa okręgi: J.-Ode na wschodzie i J.-Remo na zachodzie. Żyzną, po większej części lesistą, tę krainę zraszają liczne rzeki, napływające tu z Joruby, a między niemi najważniejsze: Omi i Oszun. W części północnej grunt dosięga 175 do 200 metrów nad p. m. Główne miasto, Ode, leży o 60 klm. na płn.-płn.-wschód od Lagos; jest ono siedzibą naczelnika, zwanego „audzali", który proklamacyą gubernatora lagoskiego z d. 4 listopada 1892 r. poddany został pod protektorat wielkobrytański, wskutek tego, że tuziemcy często przeszkadzali Anglikom w ich stosunkach z Afryką środkową i musieli być poskramiani orężem. Krajowców liczą tu do 400 000; niewiele różnią się oni od Jorubów i powoli z dzikich handlarzy niewolników stają się rolnikami i kupcami. Islam czyni znaczne postępy, a chrystyanizm starają się krzewić missyonarze protestanccy. R.

Jebus, nazwa Jerozolimy w Starym Testamencie.

Jebuzejczycy, imię szczepu chananejskiego, który zamieszkał pierwotnie Ziemię Świętą. Wedle podania biblijnego miał on swoje siedlisko na

Digitized by Google

południu kraju, w górach judejskich, a głównem jego miastem była Jerozolima, która nosiła też pierwotnie nazwę Jebus. Aczkolwiek Jozue zwyciężył króla J-ów, Adoni-Sedeka, i oddał jego ziemię w posiadanie pokolenia Benjaminitów, to jednakże J. pozostali jeszcze długo panami swego kraju i dopiero Dawid zdołał zająć Jerozolimę i zdobyć fortecę Syonu (ob. II ks. Króli 5, 6—9). Na pozostałą ludność J-ów król Salomon nałożył, jak na wszystkie inne szczepy chananejskie, daninę robotniczą, z czasem jednak wsiąkła ona zupełnie w ludność judejską. Dr S. P.

Jechielides Natan, przewodnik uczelni talmudycznej w Rzymie w wieku XI. Napisał pierwszy obszerny i omal nie wyczerpujący słownik talmudyczny, p. t. „Aruch" (ukończony w r. 1101), który i dziś jeszcze ma doniosłe znaczenie dla badaczy Talmudu. Dzieło to zawiera bowiem nietylko leksykograficzne objaśnienia pojedyńczych wyrazów talmudycznych, ale i tradycyjne objaśnienia całych ustępów. Aruch wyszedł po raz pierwszy s. l. et a. (około roku 1477), ostatnie zaś krytyczne wydanie p. Kohuta w 8-u tomach (Wiedeń 1878—1892). Uzupełnienia do Aruchu pisali między innymi: Menachemdi Lonsano w dziełku „Maarich" (Wenecya 1618) i Dyonizy (Benjamin) Musaphia (umarł w Amsterdamie 1676) w glosach do Aruchu, dodanych po raz pierwszy do wydania amsterdamskiego z r. 1655, p. t. „Musaf ha-Aruch". Dr S. P.

Jeckel Franciszek Józef, doktor prawa, członek wielu towarzystw naukowych, urzędnik austryacki i adwokat rządowy przez długi czas w Galicyi, gdzie miał sposobność i chęć poznania pomników dawnej literatury polskiej, historyi i prawoznawstwa naszego, o których kilka ważnych i dość gruntownych dzieł w języku niemieckim napisał. Później przeniósł się do Wiednia i tam również, znalazłszy wstęp do najbogatszej w tych przedmiotach biblioteki hr. Ossolińskiego, podówczas jeszcze w Wiedniu się znajdującej, pracował nad rzeczami polskiemi i korzystał z rad uczonego jej właściciela. Umarł w temże mieście d. 14 listopada 1816 r. Zostawił w druku: „Pohlens Staatsveraenderungen u. letzte Verfassung" (Wiedeń 1803—1809, 6 części, in 8-o). Dzieło pełne nauki, a pomimo niektórych uprzedzeń autora bardzo szacowne, gruntowne i źródłowe. Polskie tłómaczenie z niektóremi odmianami i dodatkami, wydał Konstanty Słotwiński, pod tytułem „O Polsce, jej dziejach i konstytucyi" (Lwów 1819, 2 t., in 8-o). „Dissertationes juridicae. Prima de successione ab intestato tam secundum praescripta juris Polonici, Magdeburgici et Culmensis, quam secundum normam successionis novo codice civili stabilitam. Secunda: de usu fructu advitalitio conjugi superstiti in bonis a defuncto marito relectis competente, cum XXXV tabulis" (Wiedeń 1801, in 8-o). Rozprawy te należą do liczby tych, które występowały przeciwko twierdzeniom Czackiego o wpływie prawodawstwa rzymskiego na polskie, dowodząc, iż pierwsze prawa polskie na zasadzie rzymskich tworzyły się; „Schlachten d. Alten" (Tübinga 1810, in 4-o); „Galiziens Strassen und Brückenbau" (Wiedeń 1809), tłómaczone na polskie przez Antoniego Gliszczyńskiego i umieszczone w „Pamiętniku warszawskim" 1816 r., w tomie VI. Jest to wyjątek z obszernego dzieła J-a „Polens Handelsgeschichte" (2 tomy, Wiedeń i Tryest 1809). J. jest także autorem Historyi literatury polskiej w języku niemieckim, drukowanej w Getyndze, a stanowiącej część wielkiego dzieła, tamże od r. 1796 wychodzącego, p. t. „Geschichte der Künste und Wissenschaften seit der Wiederherstellung derselben bis an das Ende d. XVIII Jahrhund." (Getynga 1766 i następnych lat, t. 40, in 8-o). — „Enc. S. Org.".

Jecker Jan Chrzciciel, bankier szwajcarski (* około 1810 w Gorrentney w kantonie Berneńskim — † 1871 r. w Paryżu). Około r. 1836 był urzędnikiem w banku Hottinguera w Paryżu. Brat jego, lekarz Lecker, który paryskiej Akademii medycznej zapisał 300 000 franków, mieszkający w Meksyku, zawezwał go do siebie i zawiązał z nim spółkę. Dzięki nadzwyczajnym zdolnościom swoim, Jan J. stał się wkrótce jednym z największych przemysłowców w tym kraju i założył tam bank na wielką skalę. W r. 1859 prezydent Meksykańskich stanów zjednoczonych powierzył mu konwersyę długu wewnętrznego, czego wynikiem była emissya 75 milionów bonów domu Jecker, który z tej operacyi pobierał ogromne komissowe. Prezydent Juarez odmówił zatwierdzenia tego układu. Z drugiej strony rząd meksykański upoważnił był J-a (19 grudnia 1856 r.) do rozpoznania terrytoryów Sonory i Niższej Kalifornii, lecz, zerwawszy umowę (17 maja 1859), rozpędził członków komissyi naukowej, którzy pracowali nad zdejmowaniem planów. To też, gdy postanowioną została interwencya francuska w sprawy meksykańskie, J., który miał porozumienie z ludźmi otaczającymi Napoleona i przyjął był poddaństwo francuskie, ustąpił Francyi wszystkie swoje prawa i pretensye w sprawie Sonory za summę około 10 milionów fr. Przez długi czas mniemano, że to sprawa J-a spowodowała ekspedycyę meksykańską, była to wszakże tylko spekulacya przygodna, zaszczepiona na interwencyi. W r. 1861 rząd meksykański uznał wierzytelność J-a, obliczoną na 27 703 770 fr. Aby ją jaknajrychlej uzyskać, bankier zawarł układ z ministrem skarbu: zredukował swą wierzytelność do 22 660 000 fr. i kazał wystawić sobie trzy weksle: jeden na 7 660 000 fr. płatny d. 15 października 1865 r., drugi na 5 000 000 fr. płatny 15 grudnia, i trzeci na 10 000 000 fr. z terminem 15 lutego 1866 r. Pierwszy i drugi zapłacono, wypłaty zaś trzeciego Maksymilian odmówił i od-

Digitized by Google

wołał ministra swojego finansów, uważając ten układ za zgubny dla skarbu meksykańskiego a kompromitujący dla francuskiego. Były głosy oskarżające marszałka Bazaine'a o udział w tej nieczystej robocie, ale ten zdołał dowieść, że całą tę sprawę skandaliczną prowadziła missya francuska wespół z legacyą, i że ostatecznie pertraktował w niej i sam gabinet Maksymiliana. Bądź co bądź, J. wrócił do Francyi prawie zrujnowany. D. 10 maja r. 1871 zaaresztowano go w biurze prefektury policyi Kommuny, dokąd udał się z prośbą o pasport, uwięziono z zakładnikami w la Grande Roquette i dnia 26 tegoż miesiąca rozstrzelano.—(„La Grande Encyclop." Lamiraulta). R.

Jeczminek, bohater w podaniach ludu morawskiego. Miał być synem pana na Chropiniu, który wygnał małżonkę z domu. Ta, pozbawiona dachu, skryła się w jęczmieniu i powiła tam syna, od czego jego przydomek. Żałował srogi dziedzic swego postępku, zamierzając odzyskać syna, ale napróżno. Powieść ludowa głosi, że pojawi się J. w czasie, gdy Morawy, zagrożone niebezpieczeństwem, wymagać będą jego obrony. On ma być zbawcą swojej ojczyzny. Dziś jeszcze na Morawach, szczególniej w okolicach Chropinia, oczekują jego przybycia. Stąd przysłowie czeskie: „Hledaš J-a (w znaczeniu: zajmujesz się próżną robotą)", „Ztratil se, jak J. (przepadł, jak J.)".— „Nauč. Slovn." XIII. J. F. G.

Jedburgh, główne miasto hrabstwa Roxburgh w południowej Szkocyi, o 66 klm. od Edynburga, w głębokiej dolinie nad dopływem Teviotu, Jed'em; liczy około 6 500 m-ców i jest stacyą kolei żelaznej łączącej się z linią Edynburg-Berwick. J. posiada fabryki wyrobów wełnianych i kołder. Z osobliwości miasta wyróżnić należy ruiny słynnego opactwa średniowiecznego, muzeum miejskie i więzienie w kształcie zamku. J. jest miejscem urodzenia znakomitego fizyka angielskiego, Dawida Brewstera, i autorki angielskiej, Maryi Somerville. W mieście jest szkoła łacińska. Ch.

Jeddo, miasto w Japonii, ob. Tokio.

Jedenastozgłoskowy wiersz albo jedenastozgłoskowiec, z grecka hendekasylabus, jest to wiersz alcejski (ob.) wchodzący do składu zwrotki alcejskiej (dwa pierwsze jej wiersze), także wiersz saficki, który jest główną częścią składową zwrotki safickiej (trzy pierwsze jej wiersze), jak np. u Horacego:

Mercu|ri, fa|cunde ne|pos A|tlantis

(Hymn do Merkurego. I, 10);

wreszcie wiersz falekijski, tak zwany od mniemanego wynalazcy Falekosa i używany szczególnie przez poetę rzymskiego Katulla, wzoru:

Furti|vos hominum | vident amores.

Forma polskiego wiersza jedenastozgłoskowego jest najczęstsza z zakończeniem żeńskim, ma stałe akcenty na zgłosce 4 ej i 10-ej i składa się z grup 5+6 (z średniówką po zgłosce 5 ej), rzadziej z 6+5 (z średniówką po zgłosce 6-ej); np.:

Nie wierz Fortunie, co siedzisz wysoko,
Miej na poślednie koła pilne oko:
Bo ta niestała pani z przyrodzenia,
Często więc rada sprawy swe odmienia.

(J. Kochanowski, Pieśń 3 ks II).

Formę, w której stosunek części składowych jest odwrotny (6+5), przedstawiają np. wiersze Mickiewicza:

Braciszka miłego sen rozweselmy,
Sennemu pod głowę skrzydło podścielmy, itd.

(Chór aniołów z 3-ej części Dziadów).

Są to wiersze żeńskie. Jedenastozgłoskowce z zakończeniem męskim należą do rzadkich zjawisk w poezji polskiej; mamy je np. w piosnce A. Bielowskiego, pisanej amfibrachami:

Ach, serce ci wierne z tych piersi mi rwij,
Łez moich się napij i napij się krwi;

lub refren jedenastozgłoskowy w „Przęśniczce" J. Czeczota:

Kręć się, kręć wrzeciono, wić się tobie, wić:
Ta pamięta lepiej, czyja dłuższa nić!

A. A. K.

Jedlanka lub Jedlina, rzeka. Wypływa spod wzgórz pomiędzy Krasnem a Lejnem w pow. Włodawskim, płynie ku północy przez Maszłuchy, za któremi przyjmuje z prawego brzegu strumień płynący od jeziora pod wsią Lejno; płynie dalej przez Drozdówkę i Jedlankę, gdzie rozdziela się na dwa ramiona; jednem zmierza w stronę półn.-zach. przez młyny: Królik, Rudkę, Kozerę, Gościeniec, i uchodzi do jeziora Tulnickiego, przez które przepływa Tyśmienica, czyli jest dopływem Tyśmienicy z praw. brz. Drugiem płynie ku północy, do tegoż jeziora. Długa 15 wiorst. — „Słow. Geogr.".

Jedlersdorf (właściwie Gross-J.), wieś w dolnej Austryi, w okręgu Korneuburskim, na północ od Wiednia, na Marchfeldzie, przy kolejce żelaznej, łączącej Wiedeń ze Stammersdorfem; liczy przeszło 10 000 m-ców. W J-e są liczne fabryki, jak oto: lokomotyw, maszyn do szycia, nitów, szrub, dalej warsztaty kolei Północnej, przędzalnia juty wraz z oddziałem tkackim, browar i zakłady wyrabiające spirytus, drożdże prasowane i słód. Niedaleko J-u leży wieś Je-

Digitized by Google

dlesee (Jedlersee) na linii Wiedeń-Tetschen, płd.-zach. kolei żelaznej, od której stąd wychodzi linia łącząca drogę płn.-zach. z północną i prowadząca do Floridsdorfu; w Jedlersee, wiosce liczącej do 4000 m-ców, znajdują się warsztaty płn.-zach. kolei żelaznej, browar i fabryka margaryny. W 1894 r. obie wsie zostały wraz z Floridsdorfem złączone w jedną gminę. Tutaj też znajdują się kolejowe kolonie robotnicze. Jest poczta i telegraf. Ch.

Jedliczka Bohdan, pedagog i filolog czeski (* 1838), po ukończeniu uniwersytetu w Pradze i otrzymaniu stopnia doktora filologii został nauczycielem w jednem z gimnazyów klasycznych, a później w szkole realnej w Pradze. Od roku 1890 jest emerytem. W literaturze naukowej czeskiej zyskał rozgłos jako autor kilku większych i kilkunastu mniejszych rozpraw z zakresu filologii ogólnej albo klasycznej specyalnie. Do ważniejszych jego prac w tym zakresie należą: „O podstatě vět" (O istocie zdań, 1863); „Nástin vývinu hlavních zásad jazykozpytu psycholického" (Zarys rozwoju głównych zasad językoznawstwa psychologicznego, 1865); „Příspěvki ku kritice a výkladu textů staročeských" (Przyczynki do krytyki i wykładu tekstów staroczeskich, 1894). Prócz tego J. brał zawsze czynny i gorący udział w różnych sprawach publicznych, zwłaszcza mających na celu szerzenie oświaty narodowej. Tak np. pracował w komissyi wydającej zabytki staroczeskie, przyczynił się znacznie do wydania klasyków starożytnych dla szkół czeskich, brał udział w redagowaniu niektórych czasopism naukowych czeskich i t. d. W r. 1890 został zamianowany członkiem-korrespondentem czeskiej akademii nauk. N.

Jedliczka Otokar, pisarz czeski (* 1845 — † 1883), ukończywszy wydział lekarski w uniwersytecie praskim, był lekarzem naczelnym szpitala w Policzanach, później praktykował w Śmirzycach, gdzie życia dokonał. Obok praktyki lekarskiej z zapałem oddawał się literaturze i dziennikarstwu; był stałym współpracownikiem kilku czasopism czeskich („Národních listů", „Národního pokroku" i t. d.) i w nich obok licznych artykułów przygodnych, dziennikarskich, umieszczał także i nowelle, które później ukazały się w osobnem wydaniu w Bibliotece salonowej, r. 1882, p. t. „Novelety starši i novější". Prócz tego napisał kilka studyów literackich: „Mistr Jan Hus" (Praga 1869); „Obraz života a pusobení Josefa Jungmanna" (Obraz życia i działalności J. Jungmanna, 1873); „Jan Žižka" (1874). Pod koniec życia począł ogłaszać zeszytami (od r. 1882) obszerne studyum historyczne o wojnie prusko-austryackiej z r. 1866 p. t. „Boje v Čechách i na Moravě za války r. 1866". N.

Jedlina, ob. Jodła.

Jedlina, herb polski z nadania. Na tarczy, ze skrajem złotym, dwudzielnej, w polu prawem, błękitnem — pół lwa srebrnego, w lewem, czerwonem, pod barkiem złotego rogu myśliwskiego, mundsztukiem wprawo — sześciopromienna gwiazda złota. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, trzy pióra strusie. Tarczy strzeże z prawej strony rycerz zbrojny, z szarfą przez ramię, lewą ręką na włóczni oparty, prawą zaś lwa w tarczy wskazujący. Nadany w dniu

Fig. 155. Jedlina (herb).

6 stycznia 1792 roku przez Stanisława Augusta, króla polskiego, Wilhelmowi Krystyanowi Jakobsonowi z dziedzicznem szlachectwem. — Herb. Kr. Pols.; Ostrowski. D.

Jedlinki, ob. Skrzyp.

Jedlińsko, Jedlińsk, dawniej miasteczko, dziś osada, własność prywatna, nad rzeką Radomką, w powiecie Radomskim, o 12 wiorst od najbliższej stacyi kolejowej, Radom, odległe. Liczy dziś domów 112, ludności 1500; ma kościół murowany pięknego stylu o dwu wieżach, ładny rynek i pięć ulic. Są tu trzy cechy rzemieślnicze, urząd i sąd gminny, szkoła początkowa, dom schronienia, kasa pożyczkowa i stacya pocztowa. Chrześcianie trudnią się ogrodnictwem, rolnictwem i rzemiosłami, a żydzi handlem i przemysłem. Niegdyś w J-u było rzemieślników około 200, a śród nich samych szewców aż 120. Obecnie liczba ta znacznie się zmniejszyła. J. założone zostało przez Mikołaja Jedlińskiego, herbu Nabram, dziedzica obszernych włości, który zyskał pozwolenie od Zygmunta I, króla polskiego, w r. 1530 wydane w Piotrkowie, na założenie miasta, i w tym roku założył je na gruntach swoich dziedzicznych. Wyrobił dla niego przywilej, że się rządziło prawem magdeburskiem i posiadało prawo miecza. Odbywały się w niem targi w każdą sobotę i dwa jarmarki: na św. Urban i na św. Idzi. Przywileju lokacyjnego J. teraz nie posiada, gdyż w czasie na-

Digitized by Google

padu szwedzkiego w r. 1655 całe ogniem spłonęło i przywileje zgorzały. Pamiętne jest szkołą Aryan, którzy, zająwszy miasto i kościół katolicki, utrzymywali się tu od r. 1560 do 1630. Aryanie wystawili tu domy murowane, założyli szkołę, biorąc do niej nauczycieli z miasta Rakowa. Stanisław Witowski z Popowa, kasztelan brzeziński, kupił dobra J. w r. 1630. Aryan usunął, miasto i kościół im odebrał, parafię katolicką nanowo utworzył, a w ich domach założył w J-u szkołę wyższą (liceum) i oddał ją pod dozór akademii krakowskiej, która tu przysyłała swoich baccalaureusów, czyli mężów uczonych (magistrów). Z nich wymieniają akta kościelne: Sebastyana Fafrowicza 1640 r., Fabiana Czaplicę 1646, Wojciecha Zabłockiego 1648, Jana Złomańskiego 1650 r. Szkołę tę Szwedzi w r. 1655 zniszczyli. Odtąd niczem się już to miasteczko nie odznaczyło, było zawsze małe, ubogie, nieludne; dopiero po ostatniej pogorzeli w r. 1841 i 1842 zaczęło się budować porządnie, przemysł się ożywił i ludność się zwiększyła. Przez J. w czerwcu w r. 1794 przechodził Tadeusz Kościuszko do Warszawy i na polach jedlińskich obozował z wojskiem narodowem. J. pamiętne jest także potyczką Polaków z Austryakami: w miesiącu czerwcu 1809 roku zginęło tu paręset Austryaków, Węgrów i Tyrolczyków; pochowano ich blizko miasta i usypano wielką mogiłę, na której dziś krzyż drewniany stoi. Na uwiecznienie tej potyczki są w aktach kościelnych następujące wiersze: „Na zachód od miasta, obok bitej drogi, Wznosi się obszerna mogiła, Bo tu grób znaleźli Niemcy, nasze wrogi, Których ręka polska walecznie pobiła".— Dzieje kościoła jedlińskiego są następujące: założycielem jego r. 1637 miał być Stanisław Witowski, lecz niewiadomo, czy go wzniósł z fundamentów, czy tylko przebudował dawniejszy, ufundowany przez Jedlińskich, a później, po odstąpieniu ich od katolicyzmu, Aryanom oddany. Kościół ten razem z miastem w r. 1655 spalili Szwedzi; wyrestaurował go zięć Witowskiego, Aleksander Józef Załuski, wojewoda rawski, ówczesny właściciel J-a; kiedy zaś i ten kościół niewiadomo z jakich powodów upadł, w r. 1752 przystąpił do wzniesienia nowego Jędrzej Stanisław Załuski, biskup krakowski, a dopiero w r. 1773, w lat 18 po śmierci fundatora, zupełnie wykończony dom Boży, dotychczas istniejący, poświęcił rodzony brat jego, biskup kijowski, Józef Jędrzej. Herbem miasta dawniej był Rak, z tego powodu, że w Radomce poławiały się słynne raki, zwane w Warszawie „jedlińskiemi". Od r. 1839 był w Jedlińsku proboszczem ksiądz Jan Kloczkowski, autor kilku książeczek do nabożeństwa i „Pielgrzymki do Ziemi Świętej (Palestyny), odbytej w r. 1867 przez Franciszka Frączkiewicza, obywatela miasta Jedlińska, z jego notatek opisanej" (Warszawa 1869). On-to też opisał odbywającą się tu corocznie zabawę ludową, zwaną „Ścięciem śmierci w kusy wtorek", w której przed wybranych na ten cel burmistrza i ławników przyprowadzają śmierć, jakoby złapaną na łąkach. Przedstawia ją zwykle tęgi chłop, okryty całunem, z przyprawionem wyobrażeniem trupiej głowy. Sąd ją bada i, pomimo obrony, za różne przewinienia skazuje na ścięcie. Tłum z okrzykami tryumfu prowadzi ją na miejsce kary, gdzie mistrz sprawiedliwości, *ad hoc* wybrany, ucina jej przyprawioną trupią głowę. — „Słow. Geogr.", „Encykl. S. Orgelbranda" i in. R.

Jedlnia, a właściwie Jedlna (Gyedlna w *Liber beneficiorum* u Długosza) jak ją zowią w lustracyach, Jedlina u Kromera. Mieszkańcy wioskę swoją nazywają Jelnią, chociaż mówią poprawnie o sobie jako o Jedlakach, a pola swoje zowią jedleńskiemi. Wioska w pow. Kozienickim. Przed laty dwudziestu („Słownik geograficzny") J. liczyła 183 domy i 1429 m-ców; włościanie posiadali 2673 morgów, co na osadę daje niespełna 15 morgów. Jak nazwa wskazuje, wioska leżała wśród borów jodłowych. Należała ona do ekonomii Kozienickiej, która wchodziła pierwotnie w skład starostwa Radomskiego. Wogóle, jeszcze w w. XVI cały powiat Radomski przedstawiał okolicę obfitującą w puszcze: „W Radomskiem idą puszcze jedna za drugą i wśród nich, niby oczka oliwy na powierzchni wody, pływają siedliska ludzkie" (A. Pawiński „Źródła dziejowe" XVI, 57). Ekonomia Kozienicka przedstawiała jedną z większych kniei kraju naszego, a wśród niej J. była niejako sercem. Osadnictwo w jej obrębie sięga początkami swemi bardzo odległych czasów. Ks. J. Gacki wspomina, że w miejscu zwanem „pod Osiekiem", wykopano trzy stare popielnice ze szczątkami popiołów; wspomina też o dwóch wzgórzach, położonych wśród łąk bagnistych, zwanych „kopcami", które miały służyć za posadę dwóm zamkom królewskim, o ustroniu z kamieniami węgielnemi, w owal ułożonemi (zresztą kopce i kamienie prawdopodobnie pochodzą z czasów późniejszych). Inwentarz z roku 1602 wymienia dochody z wiosek i miasteczek ekonomii Kozienickiej. Z 12 wymienionych nazw, w których liczbie znajduje się miasteczko Kozienice, pierwsze miejsce zajmuje J., bo dochód z jej młynów, stawów itd. (krom folwarku) wynosi 36% ogólnego dochodu z wiosek; drugie—miasteczko Kozienice (około 30%), trzecie wieś Brzoza (około 14%), po niej Gzowice (ok. 7%), dalej idzie 8 małych wiosek, dających pospołu około 13% całego dochodu z wiosek. Liczby te dają pojęcie o znaczeniu ówczesnem J-i, które nadto ujawnia się w tem, że przed mieście lubelskie w Radomiu, nosiło ongi nazwę „jedlińskiego". Najdawniejsza lustracya J-i, jaką mieliśmy w ręku, wymienia 66 kmieci, którzy nie opłacali czynszu, ale nie podaje ich nazwisk. Za to drobiazgowo wyszczególnia z nazwiska, a niekiedy i z imienia, 34 bartników siedzą-

Digitized by Google

cych w puszczy jedleńskiej, zaznaczając przytem, iż item sunt in eodem heremo multa mellificia deserta. Nie wszystkie z tych nazwisk można odczytać dokładnie. Są to: Sekula, Dulijassek (?), Michaelis, dwóch Judków (może Zudka), Royik, Kuropyesska, Simon, Kulyk, Valassik, Stiborius, Sczybor, Bonyek, Baudnarczyk, Zigotha, Tabor, Masol, Cirpyk, Byclonyo, Adam, Dybek, Vylkyh, Czyeslya, Jarossek, Byemyelko (a może Gyemyelko), Michalovyu, Stryek, Jarzik (a może Zarzik), Dzyelyek, Sthary, prócz nieczytelnych. Nadto oddawali daninę w J-i bartnicy z sąsiednich i nawet dalszych wiosek: z Brzozy, Woli, Bartodziejni, Woli Gołębiowskiej, Kozłowa, Opatkowic, Kozienic, Janikowa — po 2-ch, 3-ch lub kilku z każdej miejscowości, ale pospołu nawet nie dorównywają oni liczbie bartników jedlnieńskich. Z nazwiska są wymienieni i karczmarze jedlnieńscy: Mysthoz, Jarzik, Czyslya, Michałowycz, Kurtha, Zudka, Jarossik, Kuropyesska, jako też i łowcy: Martinus Judka, Zak, Royek, Byelenicz, Makoska. Z porównania nazwisk widać, iż niektóre rody, a nawet osoby, zajmują się zarówno bartnictwem jak karczmarstwem lub łowiectwem. Lustracya z r. 1615 podaje 26 łanów osiadłych, 6 łowców, a nadto siódmą osadę łowiecką, Makoszów; karczmarzy 7, zagrodników 5, rzeźników 2, smolarzy 9, z których Kosmider i Krupieszka mieli po dwa piece; bednarzy 3, kołodziejów 3, młynów cztery i 7 stawów. Lustracya szczegółowo zajmuje się obowiązkami łowców. Nic nie płacili oni z łanów, ale powinni byli pilnować borów królewskich, a w podróży „inszych żadnych posług nie będą powinni odprawować do dwora". „A iż szkod w Borach y puszczach siła się naiduje, których iako się pokazuje, łowcy naibardziey by mieli być winni przez niedozór y niesposobność swoię, a więcej z porozumienia się s posąsiedniemi ludźmi, a oni nie na szkody, ale dla strzeżenia puszczey i całości iey są nadani y fundowani, tedy od tego czasu maią być przysięgli, a po dwu z łanu konno z oszczepami y z rusznicami niepieszo służyć będą powinni. Siekiery, łańcuchy y wszelakie ciąże do Dworu Kozienickiego oddawać mają, niewracaiąc ich ani na odkup daiąc. Tamże w Kozienicach na każdą Niedziele stawać y sprawy dawać maią, co się w puszczy dzieie, którey potężnie bronić maią tak obcym iako y swym, aby nic ze pnia nieścinali, a suchych leżących drzew, ieno tym samym dopuszczać, którzy od Pana Oeconoma pozwolenie wezmą, bez szkody iednak w puszczey. K temu kopanin żadnych Poddanym tutecznym y nikomu nie maią dopuszczać. A gdyby się po tym szkoda z ich przyczyny y niepilności pokazała, tedy Pan Oekonom ma ich karać, a kiedy by co więcej przewinili, tedy ad priuationem ma się JM'sc deferować królowi JM'ci". — Kmiecie czynszów żadnych nie płacili, na co pokazali przywilej króla Władysława Jagiełły z r. 1387, w którym „są uczynieni wolnemi od płacenia czynszów i inszych podatków, excluso dum taxat censu mellis quem nobis annis singulis soluere tenentur. Item retra nostra ad Loca venationis deducere et reducere, lignibus pro coquina nostra et aliis, uti necesse fuerit, sint astricti. Jednak odkupować robocizny". Za produkty nic nie płacili, jeno robili 3 dni na tydzień pieszo. „Karczmarzy y ktorzykolwiek w tej wsi z kmieci piwo robią, płacą od waru miasto miar słodowych, które byli powinni od każdego słodu we młyniech oddawać po groszy 15"; liczbę roczną warów oceniono na 400. Rzeźnicy nie dają żadnego czynszu, „ieno we dni targowe łopatki, które do dworu biorą". Bednarze i kołodzieje dawali po groszy 12, smolarze po 3 złote od pieca. Wreszcie wymieniona lustracya wspomina o bartnikach: „Barci Jedlińskie dzierżą Bartnicy z Krolewskich, Opacich y innych wsi postronnych. Daią daniey miodowey czwierci $119^1/_2$ tą miarą, a ta jest przez nas wymierzona, to iest kładąc czwierci 10 w śledziówkę"; ćwierć oceniano na złp. Lustracya zaznacza, iż w r. 1570 z barci wychodziło ćwierci $150^1/_2$, „teraz się diminutia stała przez niedobre lata, a odchodzenie pszczół...". Jak lustracya wykazuje, J. była naówczas wioską przemysłową, w której rzemiosła i bartnictwo przewyższało pożytki otrzymywane z roli. Porównywując z nią inne wsie ekonomii Kozienickiej, widzimy i gdzieindziej bartników, smolarzy, wogóle rozwinięty przemysł leśny. Składali naówczas daninę miodową bartnicy z Kozienic, Janikowa i Brzeźni (Brzozy). Wszędzie włościanie płacą czynsz z łanów, z wyjątkiem: Jedlni i wsi Kozienicy, znajdującej się wpobliżu miasteczka t. n.; było tam wtedy łanów 12, na nich kmieci 18, 7 zagrodników odrabiało 3 dni w tygodniu każdy, znajdował się jeden zagrodnik smolarz, 5 łowców, oraz bartnicy, a „nadto są nowe kopaniny, z których żadnych powinności niema. Mają być pomierzone i czynsz z nich słuszny przykładem inszych wsi postanowić". Słowem, puszcza Kozienicka przedstawiała te same stosunki, jakie istniały w puszczy Białej i wśród Kurpików. Pierwotnem zatrudnieniem puszczaków tutejszych były łowiectwo i bartnictwo; na potrzeby domowe wypalali miejsce na pole lub użytkowali z łąk. „O milę, a nawet o dwie, po całem leśnictwie kozienickiem rozrzucone były niwy i łąki włościan jedlnieńskich; wszystkie ługi samowolnie uprzątali oni na łąki lub wypasali, wszystkie wypaleniska mogli wyczyniać na pole, a zaś grunta wyjałowione zapuszczali. Wśród najgłębszego boru na przestrzeni mili kwadratowej pod najwybieglejszą krzewiną ujrzysz ślady płużycy" (ksiądz Gacki w „Pamiętniku religijno-moralnym" 1846). To gospodarstwo rolne przypomina stosunki istniejące jeszcze dzisiaj w kniejach Rossyi północnej: ziemia jest „bożą", a raczej jak

Digitized by Google

w Jedlni, królewską, każdy wyczynia ile chce roli w dowolnem miejscu i porzuca ją gdy wyjałowi jej soki. Za czasów Długosza w innych wioskach ekonomii Kozienickiej, jak Gzowice, włościanie siedzą już na łanach; J., znajdująca się w rdzeniu puszczy, zachowała prastare zwyczaje tak zw. „pierwotnej okkupacyi" (ob. Okkupacya pierwotna gruntów). „J. ma pól wiele i wielu kmieci i osadników, ale pola te nie są podzielone na łany, bo lud się więcej trudni łowiectwem niż rolę" („Liber beneficiorum" II, 529, wydanie hr. A. Przeździeckiego). To użytkowanie z niw i łąk leśnych dotrwało aż do urządzenia Jedlni, w r. 1839, gdy została oddana w donacyę gen. Bezakowi. Po puszczy kozienickiej byli rozproszeni bartnicy. W puszczy znajdowały się barcie, a każdy we właściwym sobie kącie dział drzewa. Bartnicy ci tworzyli towarzystwo, takie samo jak w puszczy Kurpiowskiej; J. była ich głównym punktem zbornym. Jeszcze ku połowie w. XVIII takich kątów znajdowało się na Jedlni 6, oraz po jednym w Kozłowie, Jastrzębiach i Mokoszach. Bractwo bartnicze posiadało samorząd, tak jak i u Kurpiów, oraz rozległe prawa ziemskie i cywilne, a prawa te nosiły nazwę „prawa obelnego (ob. Obelne prawo. Tutaj warto zaznaczyć, iż wyraz „obelny" bynajmniej nie pochodzi — jak chce prof. Dutkiewicz — od *obelus* = strzała, ale od tego źródłosłowu, co wieś Oblęgórek i nazwa poddanych w starem prawie ruskiem: obeł, obelnyj); członków bractwa zwano „obelnikami", wyroki i sprawy zapisywano do ksiąg, z których trzy zeszyty, które miał w ręku swych ks. J. Gacki, obejmują już czasy późniejsze, a mianowicie lata 1572 — 1658, 1747—1764 i 1781 — 1833, a noszą nagłówek „Acti i zapisy wprowadzające do wiecznich Xiąg i prawa świętego obelnego": tam zapisywano darowizny, zamiany, sprzedaż, kupno budowli, gruntów, łąk i barci, podziały sched itd. Wyczekują one do dnia dzisiejszego ogłoszenia w druku. Ks. J. Gacki wspomina nadto o tem, że wśród ludu żyła za jego czasów świeża jeszcze pamięć dawnego prawa zwyczajowego, kiedy najmłodszy zostawał na ojcowiźnie, starsi w charakterze wstępniów wchodzili w gotowe gospodarstwo żony, albo brali pustki od dworu i w rudunku nowych pól szukali chleba; brat siedzący na „ojczyźnie" sprawiał wesele siostrom. Prawdopodobniej nadaremnie poszukiwanoby dzisiaj tych szczątków tradycyi. Bractwo bartnicze, uprawa roli na podstawie tak zw. „okkupacyi pierwotnej" itd. są pozostałością czasów prastarych, tak samo jak u Kurpików i w Białej puszczy; ale warunki historyczne sprzyjały ich zachowaniu, a Jedlniacy umieli chodzić około swoich interesów, korzystając z częstej obecności dworu królewskiego w Jedlni. Władysław Jagiełło umiłował to miejsce. Zwykle lato w Polsce, a zimy w Litwie przepędzając, co rok w powrocie do Korony zjeżdżał na zapusty do Jedlni. Musiały zaś być tutaj znaczne zabudowania dworskie, skoro wygodnie pomieścić mogły monarchę, dworzan i panów rady, wielokrotnie tu goszczących. Podług świadectwa Długosza, w r. 1412 przybył król Władysław z Litwy na mięsopust do Jedlni i znowu w r. 1414, po ustaniu zarazy w Polsce, czas zapustny tu spędził. W r. 1416 z Lublina udał się zwykłemi stacyami do Jedlni na ostatki, też w r. 1419 wracając z Litwy przez zapust bawił, w r. 1426 wracał także przez J-ę, zaś w r. 1433 choć Boże Narodzenie spędził w Krakowie, na mięsopust do J-i się udał. I nietylko sam Jagiełło tu zapustował, bo według tegoż historyka w r. 1410 przybył tam do niego Herman hrabia Cyllii, brat stryjeczny królowej. Hojnie go podejmował monarcha i pod jego tu bytność urządzał rozliczne igrzyska, biesiady i zabawy myśliwskie. Z królową i w r. 1415 dni zapustne w J-i przebył; Elżbieta też, trzecia żona, wracającemu z Litwy r. 1418 drogę zajechawszy, tu z nim mięsopust odbyła. I z Zofią wreszcie, ostatnią swą małżonką, wszystkie dni zapustne 1432 w J-i bawił, gdzie do nich Ziemowit, książę mazowiecki, oraz wielu dostojników i panów ściągnęło. Kraków, prawda był stolicą państwa Jagiełły, ale i po całym kraju miał ten król miejsca, do których w pewne dni corocznie zjeżdżał. Tam gromadzili się i doradzcy, jeśli wypadała tego potrzeba, i tam sprawy kraju wraz z monarchą załatwiali. W J-i zebranie rady było w dni zapustne 1417 r. Także 1426 r. w niedzielę zapustną przed królem, wobec mnóstwa biskupów, książąt i panów, Zbigniew Oleśnicki i Mikołaj Cebulka zdawali tu sprawę z poselstwa, odbytego do Zygmunta cesarza. Tutaj w r. 1422 w mięsopust wybór tegoż Oleśnickiego na biskupstwo krakowskie król Jagiełło zatwierdził; tu w r. 1428, również w zapusty, wielu panów duchownych i świeckich nad sprawami kraju z królem radziło. Najsłynniejszą atoli stała się J. przez statut w niej ułożony 1430 r., który w trzy lata później ogłoszony był w Krakowie. Po przebyciu Bożego Narodzenia w Radomiu udał się król Władysław na mięsopust do J-i. Zjechało tam za nim pięciu biskupów, 6 wojewodów, 11 kasztelanów, 8 podkomorzych, 4 sędziów, 3 chorążych i inne liczne rycerstwo, należące do rady, i po różnych namysłach Polacy jednego z królewiczów, Władysława lub Kazimierza, którego do rządów godniejszym uznają, po zgonie ojca za następcę przyjąć i gdy lata słuszne będzie miał, koronować obiecali, król zaś wszystkie prawa i przywileje dawniejsze, tak przez siebie jako i poprzedników nadane, potwierdzał. Władysław Jagiełło uwolnił kmieci jedlnieńskich od czynszów i powinności, wkładając na nich jedynie obowiązki podczas pobytu królewskiego. J. wtedy prawdopodobnie wyrosła i przybrała charakter przemysłowy. Zygmunt Stary i Zygmunt

Digitized by Google

August polowali tu jeszcze, jako też i ich następcy. Ale J. podupadała, ubywali kmiecie: w r. 1507 miała 66 kmieci, w r. 1532 posiadała $34^1/_2$ łana i 63 kmieci, w r. 1564 tylko 28 łanów i 61 kmieci; w 1602 już jest $24^1/_2$ łana i 49 kmieci. Jedlniacy jednak i wtedy uzyskują nowe przywileje. Jan Kazimierz oswobadza ich od stanowisk przechodzącego żołnierza i od wszelkich jego wymagań. Czyniła to cała gromada, jako też pojedyńcze rodziny, nietylko tak zwani „wybrańcy", ale łowcy i młynarze. Zygmunt August np. rodzinie Makoszów w r. 1551 wydaje przywilej na łowiectwo, Michał Korybut w r. 1672 rozszerza albo potwierdza przywileje posiadane przez młynarską rodzinę Zagwoździonów: „mieć będą rzeczony młyn z polami, łąkami, rolami, jeziorami, sadzawkami i rybołówstwem, z zaroślami, wolnym wrębem na opał i budowle, z wolnem piwa i gorzałki na swe potrzeby wyrabianiem, z wolnem paleniem smoły w puszczy na użytek domowy, z wolnem tworzeniem barci w tamecznych lasach królewskich, bez obowiązku robocizny tygodniowej i nadzwyczajnej starościńskiej". Tabela dymów z r. 1775 wymienia w J-i (nazywa ją Jelnią) 120 dymów, w tej liczbie 96 włościańskich, 4 karczmy, 5 dworskich i 15 plebańskich; J. jest naówczas największą wioską ekonomii Kozienickiej; druga tabela, o niepewnym roku (może 1789 r.), podaje 168 dymów, w tej liczbie 3 karczemne, 5 browarnych, 2 dymy żydowskie, 3 rzemieślnicze, 107 gospodarskich, gdzie w chałupie mieszka jeden gospodarz, i 20 gospodarskich, gdzie w chałupie znajduje się 2 gospodarzy, i 7 dymów bez gruntu. Tabela wreszcie z r. 1790—112 dymów w chałupach, w których siedzi pojedyńczy gospodarz, i 5 dymów, gdzie siedzi po dwóch gospodarzy; razem, prócz plebanii, było 136 dymów. Kościół w J-i stał już w r. 1391. — Por. Ks. J. Gacki „Jedlnia" («Pamiętnik religijno-moralny» 1846), oraz w oddzielnej odbitce „Jedlnia, jej kościół, zapisy" 1874; Maciejowski „Historya prawodawstw Słowiańskich" tom I, 225; M. Baliński i T. Lipiński „Starożytna Polska" II, 449—451 (wyd. F. K. Martynowskiego); Długosz „Liber beneficiorum" II, 529); „Wielka Encyklopedya powsz. S. Orgelb.": art. «Jedlnia». Reszta szczegółów z lustracyj niedrukowanych. Adwokat Stan. P. Klonowski posiada obfity materyał o J-i, dotychczas drukiem nieogłoszony. L. K.

Jedlnieński przywilej został nadany w Jedlni (ob.) d. 4 marca 1430 r. (Sabbato ante Invocavit. Bandtkie „Jus Pol." 232, przyp. 13) szlachcie polskiej przez króla Władysława Jagiełłę, który go—jak się zdaje—powtórnie, w parę lat później, dnia 9 stycznia 1433 r. w Krakowie uroczyście wystawił (Por. j. w., oraz „Vol. Leg." fol. 89—95). Poza samą formalnością właściwego, kancelaryjnego załatwienia sprawy, ku czemu Jedlnia niezupełnie się nadawała ze względu na wyjątkową doniosłość tego dokumentu, będącego jednym z najważniejszych pomników naszego ustawodawstwa publicznego, tkwiło w tem przeniesieniu miejsca wydania pomienionego przywileju z prowincyi do stolicy naturalne dążenie szlachty do zaopatrzenia cennego pergaminu, jaki na królu z trudem zdobywała, w ramy wyjątkowej sankcyi i powagi. Otrzymał je też przywilej J., wystawiony jaknajuroczyściej w stolicy państwa w obecności całego grona najwybitniejszych dostojników i dygnitarzy kraju, wśród których błyszczały nazwiska: arcybiskupa Wojciecha Jastrzębca, Zbigniewa Oleśnickiego, Mikołaja Michałowskiego, Piotra Szafrańca, Piotra z Bnina, Dobiesława, Jana i Zawiszy z Oleśnicy, Krystyna z Kozichgłów, Piotra z Pieskowej Skały, Jana ze Sprowy, Abrahama ze Zbąszyna i w. inn. — *Feria sexta infra Octavas Epiphaniae Domini* — w piątek d. 9 stycznia 1433 r. przyobleczono w ostateczną szatę prawną ów nowy kontrakt polityczny, mocą którego protoplasta dynastyi Jagiellońskiej na tronie polskim zrzekał się na rzecz zwycięskiej szlachty całego szeregu praw i prerogatyw Korony za cenę uległości ziemian-rycerzy względem politycznych planów swoich. Oto bowiem, wobec nieustalonej, na poły elekcyjnej zasady następstwa tronu w Polsce, pragnął Jagiełło, którego stanowisko dziedziczne należało w Koronie, zwłaszcza od chwili bezpotomnego zgonu królowej Jadwigi, do problematów państwowych,—zapewnić tron krakowski jednemu z synów swoich. Już po przyjściu na świat pierwszego królewicza, Władysława (r. 1424), począł on troszczyć się o zapewnienie mu władzy w Polsce. Zależało to, oczywiście, od czynników miarodajnych w kraju — od dygnitarzy, a poniekąd już i od szerszych mas szlacheckich, budzących się zwolna do życia politycznego. Na zjeździe w Brześciu Kujawskim (1425 r.), gdzie poruszono palącą sprawę następstwa tronu, duchowieństwo, ani szlachta—obie najpotężniejsze klasy narodu—nie chciały zastosować się do życzeń królewskich bez wytargowania od Korony nowych ustępstw, czyli — przywilejów. Dyktowano królowi warunki ugody, na które on na razie ani w Brześciu, ani — wkrótce potem — na zjeździe w Łęczycy (1426 r.), gdzie nawet przyszło do burd, krzyków i sarkań,—w całości zgodzić się nie chciał, jako na zbyt uciążliwe dla tronu. Osobistość drugiego królewicza, Kazimierza, urodzonego w r. 1427 — skłoniła atoli ojca, który jednego syna mógł był w ostateczności wyposażyć Litwą, ale dla dwóch tem niezbędniej szerszej szukać musiał podstawy, — do uległości wobec polskich potentatów. Sprawa Litwy i ks. Witolda odwlekła na chwilę tę sprawę, wznowioną na razie po zjeździe łuckim (1429 r.) w Jedlni, a wkrótce potem w Krakowie.— Zaznaczone wyżej, a trochę zagadkowe, dzieje chronologiczne i „kancelaryjne" przywileju J-go stają się na tem tle, jako wynik gorącej walki króla z narodem i — zwycięstwa tego ostatniego, bar

Digitized by Google

dziej zrozumiałe i jasne. — Przywilej J., a właściwie zbiór przywilejów, zawarty w dokumencie, noszącym to miano od miejsca pierwotnego wystawienia aktu, składa się z długiego szeregu zarówno dawniejszych, w Jedlni tylko potwierdzonych, jak i nowych ulg prawno-publicznych, przyznanych Kościołowi i szlachcie przez Koronę. W rzędzie tych ostatnich najważniejszą zdobyczą szlachty było otrzymanie prawa nietykalności osobistej, znanego pod słowami popularnemi (w akcie brzmi to nieco inaczej; por. punkt 14): *Neminem captivabimus, nisi jure victum*, a głoszącego, że król, ani jego władze, bez poprzedniego wyroku sądu nie mogą więzić szlachcica osiadłego, chyba (bezwzględnie), że byłby nim złodziej, podpalacz, morderca, grabiciel niewiast, grabieżca, lub łupieżca (...qui in furto incendio, homicidio voluntario, raptu virginum, et mulierum, villarum depopulationibus, et spoliis deprehenderetur...), na gorącym uczynku schwytany, albo li też — (względnie) inny przestępca cięższy, który-by odpowiedniego do swej winy poręczenia nie przedstawił na żądanie. — Ze względu na szlachecki skład sądów była to ze strony szlachty zdobycz olbrzymia: iście zwycięski posterunek w walce z uszczuplaną coraz bardziej władzą królewską w Polsce. Przywilej J. jest przeto jednym z najpoważniejszych aktów dramatu dziejowego Rzplitej. Złożyły się na jego treść punkty następujące: 1) Potwierdzenie ogólne wszystkich przywilejów dawniejszych, kiedykolwiek i przez kogokolwiek szlachcie nadanych. 2) Potwierdzenie wszystkich przywilejów Kościoła Polskiego. 3) Przyrzeczenie króla, iż żadne godności kościelne nie będą powierzane nikomu, jak tylko autochtonom danej ziemi; 4) Rozciągnięcie tegoż (punkt 3) postanowienia i na urzędy świeckie (= szlacheckie), z obietnicą nieprzyrzekania ich nawet (...nullas literas expectativas... dabimus) osobom niewłaściwego pochodzenia, oraz niezmniejszania atrybucyi, posiadłości, dochodów itp., z temi urzędami związanych. 5) Przyrzeczenie, że żadna władza, żadne funkcye publiczne, ani nawet dzierżawy królewszczyzn nie będą powierzane cudzoziemcom. 6) Przyrzeczenie, że na wypadek obronnej wyprawy wojennej poza granice kraju wszelkie szkody, czy-to z niewoli, czyli też z innego tytułu wypływające, rycerstwu odpowiednio wynagradzane będą. 7) Takież zobowiązanie królewskie względem szlachty-jeńców, pochwyconych wśród walki obronnej w granicach Polski przez nieprzyjaciela [Obie kategorye jeńców (punkty 6 i 7) król przyrzekł wykupywać]. 8) Przyrzeczenie, że za każdego jeńca nieprzyjacielskiego (szlachcica), schwytanego przez szlachcica polskiego, król płacić będzie temu ostatniemu po kopie groszy polskich [Innych jeńców (niesszlachtę) zwycięscy polscy zatrzymywać mogą dla siebie]. 9) Przyrzeczenie, że za każdą kopję (wojownika konnego), wyprowadzoną przez szlachcica poza granice kraju z rozkazu króla, tenże płacić mu będzie po pięć grzywien jeszcze przed opuszczeniem kraju. Gdyby, zaś już po wypłacie sum odpowiednich, wyprawa, ani zamierzone przejście granicy do skutku w ciągu dwóch lat nie doszły, summy otrzymane szlachta na własność zatrzyma. Zatrzyma je także, gdyby po przebyciu granicy wyprawa do skutku nie doszła. 10) Przyrzeczenie w imieniu następcy, że ów bez zgody dygnitarzy królestwa nie podejmie bicia monety. 11) Zwolnienie ogółu kmieci (szlacheckich i kościelnych) od wszelkich prestacyj publicznych, z wyjątkiem corocznej opłaty 2 gr. z łana, lub 1 gr. z półłanka na św. Mikołaj, czyli t. zw. *poradlnego*, ustanowionego ongi przez króla Ludwika. W sprawie poradlnego król zastrzegł jedynie, że jeśli jakaś wieś na czas podatku tego nie uiści, poborca zabierze z niej (od gromady) jednego wołu, a po 14-u dniach zwłoki będzie mocen uprowadzić z sobą dwa woły. Poborca winien z odbioru „poradlnego" kwitować ludność bezpłatnie (...Exactor — praetextu notae, quod *napisne* dicitur — nihil exigat...). Od opłaty poradlnego wolni będą tylko sołtysi i mieszczanie. Przedmieszczanie, młynarze, karczmarze i zagrodnicy zrównani są z kmieciami. 12) Przyrzeczenie, że Justycyaryusze (ob.) nie będą nadal w Polsce mianowani. — 13) Przyrzeczenie, że król nie będzie po wsiach kościelnych, ani szlacheckich, ani po miastach, urządzał t. z. stacyj (czyli postojów w czasie podróży po kraju na koszt mieszkańców.). Koszta takich przejazdów mają obciążać jedynie skarb monarszy: Wszystko, cokolwiek-by ludność na potrzeby króla dostarczyła, ma jej być z funduszów królewskich zwrócone. — 14) ...Nullum terrigenam possessionatum... capiemus... nisi judicio rationabiliter fuerit convictus. — 15) Przyrzeczenie, że dobra nikomu bez wyroku sądu konfiskowane nie będą. — 16) Król rozgraniczenia pomiędzy swemi a ziemskiemi dobrami nikomu odmawiać nie będzie. — 17) Wszystkie ziemie królestwa będą jednego prawa używać (= żadna z nich upośledzoną nie będzie). — 18) Przywileje kiedykolwiek nadane, a nieużywane, odzyskują swoją moc dawną [tracąc (ewentualne) przedawnienie]. — 19) W sprawach wytoczonych już przed sądy wolno się stronom godzić polubownie bez opłacania win sądowych. 20) Kary (winy), zasądzone na szlachcie, tylko przez króla i jego urzędników ściągane być mogą. Przekazywać ich egzekucyi komu innemu nie będzie wolno. 21) Dań owsową (contributiones avenae) Ruś jedynie po koniec życia króla Władysława Jagiełły składać będzie; na ziemiach: Kujawskiej i Dobrzyńskiej ma ona ciążyć jeszcze tylko przez lat dziesięć. — 22) Notaryusze (pisarze sądów ziemskich) pod utratą urzędu obowiązani będą do zasiadania osobistego na sądach. Ich zastępcami mogą być tylko ludzie kompetentni, przez sędziów ziemskich zatwierdzeni. — Krakowski doku-

Digitized by Google

ment przywileju J-go, za który szlachta zobowiązała się wzamian uznać jednego (godniejszego) z synów Jagiełły po jego śmierci królem swoim, stwierdzono pieczęcią majestatyczną monarchy. Zdaje się, że oryginałów takich, które dostarczyły tekstu i jego waryantów do rozmaitych wydań, było parę. Jeden z nich, pochodzący niegdyś z Metryki Litewskiej, a na pergaminie spisany, posiadał prof. Włodzimierz Spasowicz, inny — senator Romuald Hube, który przekazał go testamentem Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. — (Notaty Stosława Łaguny). J. K. K.

Jednacz, jednanie. W przewodzie sądowym polskim Wieków Średnich wolno było stronom nawet w toku postępowania sądowego zawrzeć ugodę, byleby ta ugoda nastąpiła za pozwoleniem sądu. Ugodę tę mogły strony zawrzeć albo po wzajemnem bezpośredniem porozumieniu się, albo też mogły użyć do tego pośrednictwa osób przez siebie dobrowolnie wybranych. Pośrednicy ci zwali się jednaczami, przyjaciółmi, a po łacinie *arbitri*, *arbitratores*, *amici*, *amicabiles compositores*, *boni homines*, *mediatores*. Oddać sprawę w ręce J-ów nazywano: puścić na przyjaciele. Zwykle każda strona wybierała po dwu (niekiedy więcej) J-ów zpośród krewnych lub wogóle osób zaufanych, i ci po rozpoznaniu sprawy wydawali wyrok. Gdy między J-ami obu stron nie doszło do porozumienia, wybierali sobie superarbitra, zwanego z niemiecka obermannem, który ostatecznie sam rozstrzygał. Wyrok J-ów nazywał się skazaniem jednackiem. Umowę o sąd J-ów, nazwiska ich, termin, na który obie strony miały ich przedstawić sądowi, tudzież ich wyrok wpisywano do ksiąg sądowych. Strona, która umówiła się z przeciwnikiem, że na termin przystawi swoich J-ów, a potem ich nie przystawiła, ani nie usprawiedliwiła ich nieobecności, traciła sprawę. Celem zapewnienia wyrokowi J-ów wykonalności, strony godzące się na sąd J-ów ustanawiały między sobą t. zw. zakład (*vadium*), w oznaczonej summie pieniędzy, którą płacić miała strona niepoddająca się wyrokowi. Zakład ów wpisywano również do ksiąg sądowych. W razie, gdy J-e nie doprowadzili do ugody, ani nie wydali wyroku, sprawa toczyła się dalej wobec sądu zwyczajnego. J-e występowali także w sprawach niespornych, gdy np. chodziło o podział dóbr między braćmi lub dalszymi krewnymi, o wyznaczenie posagu. Ponieważ, skutkiem załatwiania spraw przez J-ów, sądy zwyczajne miały dochody swe uszczuplane, gdyż nie dostawały im się od tych spraw opłaty sądowe, przeto do każdej ugody stron na sąd J-ów koniecznem było zezwolenie sądu, a to pod grozą kar sądowych. Na Mazowszu strony godzące się pozasądownie musiały uiszczać sądowi t. zw. karę za zgodę (*poena concordiae*), zwaną jednane. Opłatę tę zniósł ks. Bolesław V w r. 1482. Także na Litwie istniał sąd J-ów, zwany w statucie litewskim redakcyi trzeciej (1588) sądem polubownym. Strony spór wiodące miały w każdem stadyum przewodu sądowego prawo jednania się (R. IV ust. 54). Także w sprawach karnych można było godzić się, a nawet w drodze ugody podjąć się dobrowolnie siedzenia w więzieniu (R. IV art. 32). Zasadą było, że każdy musiał jednać się sam za siebie lub udzielić drugiemu pełnomocnictwa do jednania się w swojem imieniu; to też jeśli jedni z uczestników sporu ujednali się, a inni nie, spór, o ile tyczył się tych drugich, trwał dalej (R. IV art. 87). Wyrok J-ów (t. zw. list jednaczów) miał tę samą powagę, co wyrok sądu zwyczajnego, i dlatego pod grozą kar sądowych nie wolno było pozywać przed sąd zwyczajny o rzecz już przez J-ów rozstrzygniętą (R. IV art. 25). Wyrok J-ów można było jednak zaczepić skargą przed sąd zwyczajny wniesioną, a wówczas sąd rozpatrywał wyrok i znosił go, gdy znalazł w nim coś przeciwnego „prawu pospolitemu" lub treści zawartego kompromisu (R. IV art. 85). Z prawa tego sądy litewskie, niższych i wyższych instancyj, czyniły tak obszerny użytek, że wreszcie konstytucya W. X. Litews. z r. 1726 wyraźnie orzekła, iż na przyszłość wszystkie sprawy przez strony na sąd polubowny oddane mają być na tym sądzie rozstrzygnięte większością głosów J-ów (kompromisarzów), a tylko w razie niezgody kompromisarzów i braku większości głosów sprawę rozstrzygać ma jedynie i wyłącznie Trybunał Litewski. Tę samą zasadę dla Korony uchwalała konstytucya sejmu z r. 1776, a rozwinęły ją szerzej Rezolucye Rady Nieustającej. — Literatura: Hube Romuald „Prawo polskie w XIV wieku. Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa w Polsce ku schyłkowi XIV wieku" (Warszawa 1886); Dunin Karol „Dawne mazowieckie prawo" (Warszawa 1880); Czacki „O litewskich i polskich prawach" (Warszawa 1800—1801); Ks. Ostrowski „Prawo cywilne narodu polskiego" (Warszawa 1784—1786); Dutkiewicz „Prawa cywilne jakie w Polsce od roku 1347... obowiązywały" (Warszawa 1869). Dr Al. W.

Jednobarwne światło, światło jednorodne, ob. Barwa.

Jednobóstwo, ob. Bóg i Monoteism.

Jednobudowe szeregi, inaczej homologicznemi zwane, oznaczają grupy związków, posiadających jednakową budowę łańcucha i taki stosunek składników, który da się wyrazić za pomocą ogólnego wzoru, np.: węglowodorom nasyconym odpowiada wzór $C_n H_{2n+2}$. Jeżeli na zasadzie tego wzoru, przyjmując wielkość n jako równą 1, 2, 3, 4, 5 itd., napiszemy szereg węglowodorów, to otrzymamy następujący jednobudowy szereg:

Digitized by Google

CH_4
$CH_3.CH_3$
$CH_3.CH_2.CH_3$
$CH_3.CH_2.CH_2.CH_3$
$CH_3.CH_2.CH_2.CH_2.CH_3$ i t. d.

Na szeregu nasyconych węglowodorów, który podajemy, łatwo da się zauważyć, że każdy z przedstawicieli szeregu danego różni się od swych sąsiadów o stałą wielkość CH_2, tj. jest uboższy od następnego, a bogatszy od poprzedzającego o tę samą wielkość. Chemia organiczna korzysta z szeregów jednobudowych dla ułatwienia zaznajomienia się z niezliczoną ilością związków węgla, ponieważ każdy z przedstawicieli szeregu jednobudowego posiada jakościowo jednakowe własności chemiczne, np. wszystkie alkohole pierwszorzędowe przez utlenianie przechodzą w aldehydy, a następnie w kwasy jednozasadowe, z zawartością tylu atomów węgla w cząsteczce, co i w alkoholach:

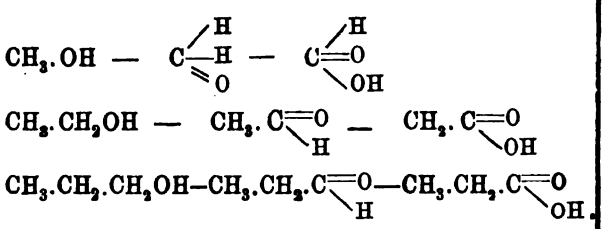

Własności fizyczne homologonów również mają wspólne cechy, a różnice w tych wypadkach warunkują się tylko wielkością cząsteczki. K. Sł.

Jednocie wzrokowe = Horopter (ob.).

Jednodomowe czyli jednopienne rośliny *(Plantae dioicae s. monodinae)* nazywają się takie rośliny, u których na jednym egzemplarzu znajdujemy kwiaty dwóch rodzajów: pręcikowe czyli męskie i słupkowe czyli żeńskie. U pierwszych brak słupków, u drugich pręcików. Za przykład mogą służyć: dynie, ogórki, leszczyna. Jest to typowy przypadek, prócz którego rozróżniamy jeszcze następujące rodzaje jednodomowości: 1) Na jednej i tej samej roślinie mieszczą się jednocześnie kwiaty pręcikowe i dwupłciowe *(andromonoecia)*; przykłady: *Veratrum album*, wiele baldaszkowych. 2) Na jednej i tej samej roślinie kwiaty słupkowe wyrastają obok dwupłciowych *(gynomonoecia)*; za przykład może służyć lebioda (*Atriplex*) lub *Parietaria officinalis*. 3) Kwiaty dwupłciowe mieszczą się obok płonnych; np. u bławatka, kaliny. Jest to tak zw. *agamonoecia*. 4) Na jednym i tym samym egzemplarzu rośliny znajdują się kwiaty trzech rodzajów: dwupłciowe, pręcikowe i słupkowe. Jest to wypadek jednodomowej polygamii, której przykłady widzimy u *Ricinus communis*, *Saponaria ocymoides*, *Cotinus coggyaria*. J. Trz.

Jednodworzec, jednodworcy (po ros. odnodworcy). W Rossyi w Wiekach Średnich odróżniano rolników wolnych i poddanych (krjepostnych). Rozumie się, że tutaj, tak samo jak w całej Europie, przed wzmożeniem się stanu szlacheckiego, wszyscy rolnicy pierwiastkowo mają jednakie mniej-więcej swobody obywatelskie. Służba państwowa, przywilej klasy rycerskiej, przybiera w Rossyi charakter obowiązku stałego, dającego nawet przezwisko: służyłoje sosłowje. Owóż ta klasa ludzi posiada z różnych tytułów dobra ziemskie i, jeśli chciała się utrzymać w położeniu wyższem, bezpośrednio uprawiać gruntów nie mogła, gdyż powinności państwowe wzywały ją do innych działań, obcych gospodarce domowej. Zachodzi ciągła, nieprzerwana potrzeba rąk roboczych. Właściciel większych dóbr stara się o osadników, wchodzi z nimi w układy, osadza ich na swej ziemi i wymaga pracy i daniny w naturze. Z początku stosunki mają charakter dobrowolnej obustronnej umowy, przedłużanej, odnawianej, czy z temi samemi jednostkami, czy z pokolenia w pokolenie. Wyróżniać poczęto „krestjan", „starożyłów" i „chłopów". Ostatni najmują się pod warunkami ciężkiemi, bo często bieda wygania ich z rodzinnych siedzib. Ciekawe są zabytki owych umów, gdzie osadnik zgadza się nigdy nie opuszczać roli pańskiej, pozwala swoją osobę i rodzinę odstąpić, przedać, poddaje się różnorodnym karom, w przypadku złamania ugody.—Sporną jest rzeczą między historykami (Karamzin, Tatiszczew, Pogodin, Kluczewskij, Sergiejewicz): kiedy powstało tak zwane „krjepostnoje prawo"; czy rzeczywiście panujący wydał odpowiednią ustawę, czy też w ten lub inny sposób stwierdził fakt już wytworzony przez wewnętrzne społeczne stosunki? Sam ukaz, jakoby pochodzący od cara Fieodora Iwanowicza, jest wątpliwy. Bez kwestyi, władza państwowa w końcu XVI i w XVII stuleciu wydaje szereg rozporządzeń, aby włościanie bez woli dziedzica (pomieszczyka) nie opuszczali sadyb, zabrania przyjmować zbiegów i nakazuje wydawać ich pod groźbą kary. Szlachta rossyjska często domaga się, pod wpływem wzajemnej konkurencyi o siły robocze, spisu imiennego rolników; to też regestr piśmienny „ukrjepił" włościan w 1646/8 r. W zasadzie rzecz ta, t. j. utrata swobody, poddaństwo prywatne, wcześniej o całe stulecie powstały. Zbiór praw z roku 1649 zastrzega, aby „nie zabijać, nie kaleczyć, głodem nie morzyć podwładnego człowieka". Między historykami zgoda jest do pewnego stopnia, że w XVIII wieku od Piotra Aleksiejewicza pogarsza się los włościan, zanika różnica co do „krestjan" i „chłopów". Od Piotra są podatki „od duszy". Poborca musi otrzymać z góry wyznaczoną summę podług regestru; stąd też nacisk fiskalny gubi resztkę, jeśli gdziekolwiek została, swobody „poddanych" w prywatnych dobrach. Ukazy z lat 1730, 1746, 1754, 1758 zabraniają nabywać ziemie nieszlachcie. Ukaz z 1747 r. dozwala na przedaż „dusz" i odda-

Digitized by Google

wanie w rekruty; z r. 1761 zabrania zaciągać długi włościanom bez woli pana, a z r. 1760— dozwala pomieszczykom odsyłać chłopów na Syberyę. Taki jest rozwój w krótkim szkicu „poddaństwa" na roli szlacheckiej. — W Rossyi oddawna ziemia, która nie była w posiadaniu klasztorów lub „służyłago sosłowja", uważana jest za skarbową. Na gruntach osiadają rolnicy wolni. Z nich najdłużej, bo do Piotra, w charakterze „włościan państwowych" (gosudarstwiennyje krestjanie) są poczytywani przez prawo ogólne za swobodnych obywateli (pomieszczyczje prawo) tak zwani „czernososzniyje" na północy i „jednodworcy" (odnodworcy) na południu. Po buntach Chmielnickiego na Ukrainie i kolonizacyi Małorusi powstają dwie nowe kategorye rolników wolnych, wtedy już, gdy w Wielkorossyi poddaństwo prywatne włościan skrystalizowane było od całego stulecia. Są to na większych działkach ziemi „kozacy", na mniejszych „pospolici ludzie" (pospolityje). U czernososzniyych historya odkrywa byt gminy samorządnej, nietylko gospodarczej. Do tej formy autonomicznej nie dochodzą ani odnodworcy, ani burzliwi kozacy, ani pospolityje. Inne już były czasy, mało sprzyjające grupowaniu się jednostek gminowładnych. Swoboda jednak z powodu, że grunta ongi były skarbowemi, jest u wszystkich czterech kategoryj włościan. Skarb rossyjski pierwiastkowo toleruje przedaż praw do ziemi, która przechodzi często do rąk osób z wyższych klas społecznych. Taki stan rzeczy i ubytek „podatnych" ludzi staje się mało dogodnym dla interesów rządu, który w XVII wieku zabrania wolnym włościanom odstępować osady osobom z klas innych, a w XVIII ym niewolno już ani przedawać, ani zamieniać gruntów między samymi drobnymi rolnikami. Nadto władza żąda solidarnej (krugowoj) odpowiedzialności co do ciężarów i podatków, tak między krestjanami, jak i odnodworcami. Fiskalne wymogi XVIII wieku zwiększają upadek rolników swobodnych. Bogatsi usiłują ciężar zepchnąć na barki biedniejszych. Urzędnicy nie chcą znać różnicy między ziemianami szewnątrz dworjaństwa, widzą w nich tylko płatnicze jednostki. W XVIII stuleciu zanika powoli swoboda wolnych rolników. Same nazwy mało odpowiadają istocie rzeczy. Miano „pospolitych", wzięte z języka polskiego przez Chmielnickiego, który słabo władał narzeczem małoruskiem (jak przekonywa tekst jego uniwersału), traci na obszarze i znaczeniu. J. kiedyś był nazwą właściwą, ale wielu z nich przy rewizyi ma kilka lub kilkanaście chat i własnych „poddanych", tj. „odnodworczeskich krestjan". Takie różnice jeszcze spotykamy w ostatnim regestrze na parę lat przed reformą uwłaszczenia.—Po upadku Rzplitej Polskiej, na Litwie, Białorusi, Podolu, na futorach Ukrainy siedziało bardzo wiele szlachty zagonowej. Już cesarzowa Katarzyna II żąda legitymacyi, a od Pawła I wymagania w tym kierunku wzrastają. Za cesarza Aleksandra I ustanowiono „komissye wywodowe", przed któremi tysiące ludzi do owego czasu uchodzących za *bene nati* nie zdołało usprawiedliwić klejnotu szlacheckiego. Jedni z nich, chcąc uniknąć skutków braku dowodu legitymacyjnego, osiada po miastach i tam zalicza się do „graždan". Tych zaś, co mają własną chatę na roli, urzędnicy przybyli z wewnętrznych gubernij zapisują pod nazwą J-ów, na wzór odnodworców z południa Rossyi. Tym sposobem miano J. przeniesiono na Litwę, Podóle, Ukrainę, jakkolwiek włościanie rossyjscy odnodworcy nie mieli nigdy nic wspólnego ze szlachtą zagonową polską, której tylko brakło dowodów herbowych. Za szczęśliwego zresztą mógł się uważać szarak szlachecki, gdy otrzymał nazwę J-a; w przeciwnym razie mógł być zapisanym do włościan krjepostnych, t. j. poddanych, do „podatnych dusz", albo też groziło mu osiedlenie wewnątrz Cesarstwa, jak to spotkało wielu z zagonowej szlachty przed wstąpieniem na tron cesarza Pawła I, i po 1831 roku, wedle świadectwa oficerów generalnego sztabu Tatiszczewa i Zieleńskiego. Ukaz z d. 9 października 1831 r. cesarza Mikołaja I poczytuje wszystką zagonową niewylegitymowaną szlachtę polską w guberniach południowo-zachodnich za J-ów. W tym stanie są oni oddzieleni od włościan (krestjan krjepostnych i od „dworjan") do 19 lutego 1868 r. Odtąd wchodzą już w skład gmin wiejskich i miejskich, o ile nie zdołają wywieść swego rodu i otrzymać dyplomu szlacheckiego z Departamentu heroldyi Rządzącego senatu w Petersburgu. F. O.

Jednojagoda, ob. Paris.

Jednokopytowe — termin dziś w zoologii nieużywany, ob. Kopytne.

Jednokreślne figury, ob. Homograficzne figury.

Jednokreślność, inaczej homografia (ob), jest to odpowiedniość dwu figur geometrycznych, w której punktom, prostym, płaszczyznom jednej odpowiadają wzajemnie punkty, proste, płaszczyzny drugiej. S. D.

Jednoliścienne czyli jednoliścieniowe rośliny (*Monocotyledones* s. *Monocotyleae*) stanowią pierwszą klasę kwiatowych w gromadzie okrytozalążkowych (*Angiospermae*). Charakterystyczne cechy tej klasy są następujące: Zarodek o jednym rurkowatym liścieniu, ułożenie liści skrętoległe, bardzo często dwurzędowe, same liście o wielkich, obejmujących pędy, pochwach, o blaszce przeważnie równowaskiej, całobrzegiej. Pędy słabo rozgałęziające się o wiązkach łyku drzewnych rozsianych, zamkniętych, wskutek czego wzrost na grubość znajdujemy tylko wyjątkowo (*draceny*). Bardzo często pędy przetrwają się w cebule (rodzina liliowatych) bulwie lub kłącza. Ponieważ korzonek zarodków jednoliścieniowych bardzo wcześnie zanika, pr

Digitized by Google

miejsce jego zastępują u dojrzałej rośliny korzenie przybyszowe, wyrastające z nasady głównego pędu. Kwiaty dwu- lub jednopłciowe, z okwiatem lub bez żadnych okryw, których miejsce zastępują często przylistki kwiatowe w postaci plew lub szczecinek (trawy, sity). Budowa kwiatów jednoliściennych daje się sprowadzić do zasadniczego wzoru: P3 + 3, A3 + 3, G3 — gdzie P oznacza okwiat, A—pręciki, a G—słupki. Oto ogólne charakterystyczne cechy jednoliściennych, od których znajdujemy jednak w rozmaitych grupach liczne wyjątki. Jednoliścienne jako palmy występują już w epoce kredowej, najobficiej wszakże w epoce trzeciorzędowej. Obecnie żyjące jednoliścienne stanowią grupę kwiatowych równoznaczną z dwuliściennemi, którym nie ustępują pod względem doskonałości organizacyi, szczególniej zaś zadziwiających przystosowań do zapylenia przez owady (storczyki). Wszystkie jednoliścienne dzielimy w następujące rzędy: 1) *Helobieae*—Bagniskowe, 2) *Glumiflorae*—Plewokwietne, 3) *Spadiciflorae*—Pochwiaste, 4) *Enantioblastae*, 5) *Liliiflorae*—Liliokwietne, 6) *Scitamineae*—Wonnorośle i 7) *Gynandrae* — Słupko - pręcikowe czyli Storczykowate. J. Trz.

Jednomian, jest to wyrażenie, utworzone z liczb przedstawionych głoskami a połączonych ze sobą znakami działań mnożenia i dzielenia. Tak np. jednomianami są wyrażenia:

$$ab = a.b,\ 3a^2b = 3.a.ab,\ \frac{3}{4}a^3b^3c,\ \frac{5}{6}\frac{ab^2}{c}$$

i t. d. S. D.

Jednoodchodowe, ob. Stekowce (*Monotremata*).

Jednopienne rośliny, ob. Jednodomowe rośliny.

Jednopłatkowe czyli zrosłopłatkowe (*Monopetalae* s. *Sympetalae* s. *Gamopetalae*), stanowią drugą podklasę klasy dwuliściennych (*Dicotyleae*). Wyróżniają się one przedewszystkiem koroną zrosłopłatkową, oraz zrosłodziałkowym kielichem. Liczba płatków w koronie, oraz działek w kielichu u zrosłopłatkowych wynosi 5, tyleż znajdujemy u nich pręcików, zazwyczaj do korony przyrosłych i w jeden okółek zebranych. Rzadziej liczba pręcików zdwaja się; tworzą one wtedy dwa okółki po 5 pręcików w każdym. Słupek posiadają zrosłopłatkowe jeden, z dwóch owocolistków złożony. Zaląski ich wyróżniają się grubą okrywą i małym ośrodkiem (*nucellus*). J. stanowią bardzo naturalną grupę wśród dwuliściennych. Występują one już w epoce kredowej w postaci rodzajów *Diospyros* i *Viburnum*, najobficiej wszakże szczątki ich znajdujemy w trzecio- i czwartorzędowych pokładach. Stanowią one prawdopodobnie boczną gałąź wolnopłatkowych (*Choripetalae*), wśród których również przytrafia się zrosłopłatkowa korona. Wszystkie jednopłatkowe dadzą się podzielić na dwa szeregi: 1) pięciookółkowe—*pentacyclicae*, o pręcikach w dwa okółki po 5 ułożonych, i 2) czterookółkowe—*tetracyclicae*, o jednym okółku z 5-u pręcików złożonym. Pierwsza grupa obejmuje 3 rzędy o kwiatach wyłącznie promienistych, a mianowicie: 1) *Bicornes*—Dwurożkowe, 2) *Diospyrinae*, 3) *Primulinae* — Pierwiosnkokwietne. Szereg drugi, wśród którego bardzo często przytrafiają się grupy o dwubocznej koronie, obejmuje 7 następujących rzędów: 1) *Tubiflorae*—Rurkokwietne, 2) *Personatae*—Maskowe, 3) *Nuculiferae*—Orzeszkowe, 4) *Contortae*, 5) *Rubiales*—Marzanowate, 6) *Campanulinae*—Dzwonkokwietne, 7) *Aggregatae*—Skupieńce. Pierwsze 4 rzędy posiadają podzawiązkowe czyli dolne, pozostałe zaś nadzawiązkowe czyli górne, kwiaty. J. Trz.

Jednopłciowe kwiaty są to kwiaty posiadające jeden tylko rodzaj organów rozrodczych, a mianowicie albo słupki, albo pręciki wyłącznie. W pierwszym wypadku mówimy o słupkowych czyli żeńskich, w drugim o pręcikowych czyli męskich kwiatach. Jednopłciowość kwiatów jest zjawiskiem pierwotnem, kiedy oba rodzaje kwiatów są zbudowane według typów odmiennych. W wypadku tym różnice dotyczą, prócz organów rozrodczych, jeszcze i okryw kwiatowych. Tak np. u lebiody (*Atriplex*) kwiaty słupkowe posiadają okwiat z dwóch, pręcikowe zaś z pięciu listków utworzony. Jednopłciowość pierwotna bywa zjawiskiem stałem u wszystkich nagozalążkowych (*Gymnospermae*), oraz w niższych rzędach okrytozalążkowych (*Angiospermae*), np. u kotkowych (*Amenthaceae*), pokrzywokwietnych (*Urticiflorae*) i t. d. W innych znowu wypadkach jednopłciowość okazuje się zjawiskiem wtórnem, późniejszem, t. j. jednopłciowe kwiaty powstają z dwupłciowych przez zanik słupków lub pręcików. Za przykład może służyć jesion pospolity (*Fraxinus excelsior*), którego kwiaty dwupłciowe nie posiadają niekiedy pręcików, wskutek czego przeobrażają się w słupkowe. Jednopłciowość wtórną spotyka się sporadycznie w najrozmaitszych grupach roślin okrytozalążkowych. J. Trz.

Jednopręcikowe rośliny (*Monandria*), w sztucznym układzie Linneusza stanowią pierwszą klasę roślin o kwiatach dwupłciowych, jednopręcikowych. Z naszej flory do takich roślin należą *Hippuris vulgaris* — Przęstka pospolita, *Salicornia* — Solirodek, *Callitriche*—Rzęśl, oraz *Blitum virgatum*—Zminda różowa. J. Trz.

Jednoroczne rośliny (*Plantae Annuae*). Są to rośliny, których całkowity okres rozwoju od wykiełkowania aż do wydania nasion nie przewyższa całego roku, a trwa zazwyczaj daleko krócej. W systematyce opisowej oznaczamy je znakiem ①. Jedne z nich wschodzą na wiosnę, zamierają zaś po wydaniu nasion już pod jesień, a nawet latem tego samego roku: żyją więc zaledwie kilka miesięcy. Są to t. zw. krótkotrwałe czyli efemeryczne rośliny, których

Digitized by Google

przykład w naszej florze przedstawia Miłek wiosenny (*Erophila verna*). Inne znowu wschodzą jesienią i przezimowawszy wydają nasiona latem dopiero na rok przyszły, jak np. Muchotrzew pospolity (*Stellaria media*). Rośliny roczne właściwe są miejscom wystawionym w ciągu lata na silne wysychanie. Napotykamy je też u nas na polach uprawnych, po ogrodach, koło domów. W krajach podzwrotnikowych, w okolicach, gdzie pora deszczowa trwa zaledwie kilka miesięcy, np. w pustyniach Egiptu i Syryi, rośliny trwałe stanowią znaczny procent ogólnej liczby gatunków flory. W miejscach zaciemnionych, wilgotnych (łąki, bagna, lasy), lub obfitujących w opady atmosferyczne (góry) gatunków jednorocznych brak, albowiem wypierają je tam zbyt łatwo gatunki dwu- i wieloletnie: wśród roślin wodnych również mało naliczyć-by można gatunków jednorocznych. Do takich między innemi należą *Salvinia natans* i *Trapa natans*. J. Trz.

Jednorodność, tożsamość lub zupełne podobieństwo części składowych, zbiór elementów jednego rodzaju. — Ciała jednorodne, ciała posiadające własności jednakie we wszystkich kierunkach, zwłaszcza co do zachowania się względem światła, tożsamo zatem, co ciała równoszwrotne (ob.). — Światło jednorodne, toż co światło jednobarwne, światło złożone z promieni o jednakiej długości fali, ob. Barwa. — W arytmetyce wielkości jednorodne, wielkości jednego rodzaju, są to wielkości zmierzone jednakową jednostką, zatem liczby jednakiego mianowania; tak np. 3 łokcie i 7 łokci—są to liczby jednorodne, 3 łokcie i 7 funtów — liczby różnorodne. W analizie matematycznej jednorodnemi nazywają się wielkości, posiadające jednakie wymiary; jeżeli a i b oznaczają wielkości linijne, to wyrażenia a^2, ab, b^2 są wielkościami jednorodnemi dwuwymiarowemi, a wyrażenia a^3, a^2b, ab^2, b^3— wielkościami jednorodnemi trójwymiarowemi. Funkcya $f(x, y, z...)$ jest funkcyą jednorodną n-wymiarową, jeżeli po zastąpieniu zmiennych x, y, z... iloczynami tx, ty, tz... funkcya zawiera czynnik t^n, czyli gdy funkcya $f(tx, ty, tz...)$ daje się sprowadzić do postaci $t^n f(x, y, z...)$. S. K.

Jednorożec. Nazwą tą oznaczają: gatunek ssaka—*Monodon monocerus*, ptaka—*Bucerus monocerus* i owada — *Dynastes hercules*.

Jednorożec, herb polski, ob. Bończa.

Jednostka miary jest to wielkość, z którą porównywamy inne wielkości jednorodne; n. p. za jednostkę długości przyjmujemy metr lub lub centymetr, za jednostkę czasu — sekundę i t. p. S. D.

Jedność, w znaku 1, jest to pierwsza liczba całkowita, albo, jeżeli zero (w znaku 0) zaliczymy do klasy liczb, pierwsza liczba całkowita, następująca po zerze. S. D.

Jedność sił przyrody, ob. Siła.

Jednota v. Jedność braterska, sekta religijna, znana pod nazwą Czeskich i Morawskich braci. Początek dały jej resztki Taborytów, otoczone opieką Rokiczany i Jerzego Podiebrada. Rokiczana, arcybiskup praski, bojąc się jawnie w całym kraju popierać husytów, wyrobił im u Podiebrada wolny pobyt w hrabstwie Lityckiem (Liticz), gdzie osiedleni uformowali gminę braterską (1457), której ogniskiem była wioska Kunwald. Do Taborytów przyłączyli się niechętni Kościołowi Kalikstyni. Nowa gmina wzrastała liczebnie; poczęto na zjazdach w Kunwaldzie (1459, 1464) roztrząsać dogmatykę i zaprowadzać organizacyę. Lecz Podiebrad, zostawszy królem (1459) i złożywszy przysięgę, że nie będzie w państwie swojem pozwalał rozwijać się herezyom, w obawie o trwałość swego panowania przestał okazywać swą życzliwość Husytom, odebrał im wolność zgromadzania się, a 1460 r. kazał im opuścić Kunwald. Bracia rozpierzchli się, kryjąc się ze swemi nabożeństwy po górach i kniejach. Dla utrzymania łączności przewódzcy zgromadzali się od czasu do czasu, radząc nad sprawami gminy. Na jednem z takich zgromadzeń uradzono, że przyszła już chwila, aby z Kościołem Rzymskim ostatecznie zerwać i własną hierarchię zaprowadzić. W 1467 r. w Lhotce pod Rychnowem losem wybrano trzech przełożonych: Macieja z Kunwaldu, Tomasza Prelocza i Eliasza z Krenowa. Dla uspokojenia sumień części braci, która powątpiewała o ważności takiego wyboru, uproszono Stefana, biskupa Waldensów, aby wyświęcił Macieja na pierwszego biskupa J-y. Czyn ten dotknął przychylnego dotąd Rokiczanę, który im wyrzucał, że „se odthrli ode všeho kněžstwa a jsou totožni s pikharty" i wywołał ostrzejsze środki przeciwko nim. Panowanie Władysława Jagiellończyka przyniosło J-cie spokój. Bracia rozszerzyli się po całym kraju. W Czechach i na Morawach mieli już około 100 kościołów, a do grona swego zaliczyli wiele szlachty i magnatów. W tym czasie zmieniały się ich pojęcia i coraz bardziej stawały się podobnemi późniejszym teoryom Lutra. W 1511 r. posyłali swą apologię do słynnego Erasma z Rotterdamu, który jednak odmówił wydania o niej opinii. Później, kiedy sława Lutra poczęła rozbrzmiewać w Niemczech, J. wysłała do niego swych przedstawicieli, lecz jeszcze taka różnica istniała, że wszelkie porozumienie się było niemożliwe: owszem, Luter polecił nienawidzieć Braci narówni z „papieżnikami". Ale kiedy i w J-cie obyczaje i karność osłabły, Luter okazał się łaskawszym i do drugiej apologii Braci, którą polecił wydrukować w Witemberdze, 1533 i 1538 r., napisał przedmowę, wyrażając się: „Niegdyś nienawidziłem pikardów, ale teraz kocham ich i szanuję; od pewnego czasu stali się oni rozumniejsi, piękniejsi, grzeczniejsi, powiem nawet—poczciwsi i lepsi, aniżeli byli

Digitized by Google

przedtem". W r. 1542 zawarta została niezłomna przyjaźń i słowa zachęty Lutra skłoniły J-ę do oddania się całą duszą sprawie pseudo-reformacyi. Pod danem hasłem: „Buďte vy apoštole Čechů, já s mými budeme apoštoly Němců" odmówili Bracia pomocy cesarzowi podczas wojny Smalkaldzkiej, stąd też po zwycięskiej bitwie (1546) Ferdynand wydał cały szereg praw przeciw J-cie.—Bracia czescy tłumnie poczęli opuszczać kraj. Część ich pod wodzą Macieja Orla, Urbana Hermona, Jana Korytanskiego i Macieja Tatička udała się do Polski. W czerwcu 1548 r. przybyli do Poznania, gdzie ich Andrzej Górka, Jakób i Stanisław Ostrorogowie jaknajlepiej przyjęli, w dobrach swoich, Szamotułach, Kórniku, Koźminku, dając im ostoję. Główną siedzibę chcieli Bracia założyć w Poznaniu, lecz stanął temu na przeszkodzie biskup poznański, Benedykt Izdbiński, który wyjednał u Zygmunta Augusta edykt, by inowiercy z całej dyecezyi ustąpili. Bracia przenieśli się do Torunia i Prus królewskich, szeregi ich zasilili Polacy, ale energiczne wystąpienie Tydemana Gizego, biskupa chełmińskiego, zmusiło ich do ustąpienia do Prus książęcych, gdzie Albrecht ich przyjął, ale począł wywierać nacisk, by z luteranizmem zupełnie się połączyli. Kiedy w Czechach Braci uciskano, na Morawach dobrze się im działo. Próżno Ferdynand próbował stamtąd ich usunąć; możny pan, Wacław z Ludanic, wraz ze szlachtą udaremnił usiłowania króla. Morawy były rozsadnikiem J-ty w Polsce. Już w 1544 r. liczono wielu braci w Wielkopolsce; Ostrorogowie, Górkowie, Tomiccy, Leszczyńscy, Opalińscy, Lipscy publicznie w domu Ostrorogów w Poznaniu gromadzili się na nabożeństwo. Główny naczelnik Braci, Jerzy Izrael, stale przebywał w Poznaniu, nawet w r. 1557 wybrany został na seniora prowincyi Wielkopolskiej, liczącej 60 kościołów. We własnej drukarni w Szamotułach, przeniesionej później do Leszna, drukowano książki. Za Wielkopolską poszła i Małopolska, lecz począł się budzić i ruch, by wszelkie wyznania protestanckie z J-ą połączyć. W tym kierunku najwięcej pracował Jan Kruciger. Dopomagali mu: Jakób Ostroróg, który w tym roku zwołał zjazd do Chęcina (1555), a Rafał Leszczyński do Gołuchowa. Zjazdy te, zarówno jak i poznański (1 listopada 1560 r.), nie dały żadnych rezultatów. W Koźminku pod Kaliszem na synodzie powiodło się obrać wspólnych pastorów i odtąd datuje się rozdział pomiędzy Braćmi; małopolscy bowiem zaczynają ciążyć bardziej ku protestantom, podczas, kiedy wielkopolscy zachowują swą organizacyę. Braciom czeskim Zygmunt August na sejmie warszawskim (1555) przyznał wolność wyznania, a choć na sejmie parczowskim (1561) zapadło postanowienie przeciwko inowiercom, Bracia czescy, za staraniem Jakóba Ostroroga i Rafała Leszczyńskiego, zostali wyłączeni. Ugoda sandomierska (1570), na której inowiercy próbowali się połączyć, była zaczątkiem prześladowania Braci przez luteranów i kalwinistów; chylili się oni odtąd coraz bardziej do upadku, a choć długo jeszcze się trzymali—główną ostoją było Leszno, w Poznańskiem, gdzie mieli szkołę, seminaryum i drukarnię—na początku XVII w. zleli się ostatecznie z protestantami. W Czechach zaczęło się dziać lepiej Braciom za Maksymiliana. W roku 1575 cesarz pozwolił wszystkim resztkom husytów połączyć się w jedno wyznanie. Rozumiejąc, że liczba to siła, Bracia dla zapewnienia sobie łączności z innemi sektami odstąpili od swych zasadniczych przekonań, zebrali się z pikardami i protestantami na wspólną konferencyę i ułożyli wyznanie wiary w tak ogólnych wyrazach, że każda z sekt mogła je podpisać. To zapewniło im poparcie w całych Niemczech. Cesarz zatwierdził wyznanie, a następca jego, Rudolf II, pozwolił im na założenie własnego konsystorza, akademii, oraz na otwieranie nowych kościołów (r. 1609). Powstanie czeskie zakończyło dobę wolności Jednoty. Ferdynand II, pokonawszy buntowników, na których czele stali różnowiercy, rozkazał luteranom, kalwinistom i Braciom czeskim opuścić Czechy i Morawy. I znów Bracia poczęli rozchodzić się na wszystkie strony (1627). Jedni osiedlili się w ziemiach kurfirsta saskiego, drudzy udali się do Hollandyi, najznaczniejsza część wywędrowała do Polski. Rafał Leszczyński przyjął ich do Leszna, Włodawy, Baranowa, Ostrorogowie—do Ostroroga (posiadali tu Bracia szkołę, archiwum, bibliotekę i seminaryum duchowne), Mikołaj Rej z Nagłowic—do Skoków; głównym zaś ich protektorem i opiekunem w granicach Rzplitej był Krzysztof Radziwiłł. Nowi przybysze nie połączyli się z dawnymi Braćmi i w ten sposób powstały dwie gałęzie. Jedni wszakże i drudzy mieli wspólną siedzibę w Lesznie. Szkoła leszczowska, założona już w 1555 r., dosięgła szczytu swej sławy, kiedy nowoprzybyły Jan Amos Komensky (ob.) objął jej kierownictwo. Koniec rozwojowi J-ty w Lesznie położyły wojny szwedzkie. Ogólna przez inowierców zdrada kraju sprowadziła niechęć do dyssydentów. Bracia zbliżali się coraz więcej do luteranizmu, choć aż do rozbiorów pozorną jeszcze swą samoistność zachowali. W dobie drugiego rozbioru, kiedy Prusacy zagarnęli Wielkopolskę, znajdowało się jeszcze tam 11 gmin: 3 czystopolskie, 4 niemieckie i 4 mieszane (Leszno, Lasowice, Toruń, Skoki, Wola, Żychlin, Poznań, Orzeszkowo, Heyersdorf i Waszków). Władze pruskie poddały resztki Braci zarządowi konsystorza protestanckiego w Berlinie. Część J-ty z Moraw i Czech znalazła schronienie w Bethelsdorfie i połączyła się z sektą pietystyczną hr. Zinzendorfa (ob. Herrnhuci). — J-ta B-ka, spadkobierczyni ducha i wierzeń Taborytów (ob.), w miarę rozwoju przekształcała swe do-

Digitized by Google

gmaty i organizacyę, aż wreszcie zlała się z protestantyzmem; dlatego, aby streścić jej naukę, trzebaby pilnie śledzić biegi wypadków historycznych i odpowiednio do nich notować to, co porzuciła i co przyjęła. W czasach, kiedy już dokładnie zorganizowaną została i różniła się jeszcze od sekt protestanckich, nauka jej i organizacya przedstawiały się tak: W ogólnej nauce, godząc się z Lutrem, odrzucali jego naukę o Eucharystyi, głosząc mistyczną obecność a nie rzeczywistą, Jezusa Chrystusa, i różnili się także w sprawie pojmowania wagi dobrych uczynków, którym większą moc niż luteranie przyznawali. W organizacyi dzielił się lud na trzy kategorye: poczynających, postępujących i doskonałych. Zpomiędzy ostatnich wybierano starszych, jałmużników i edylów. Od ludu odróżniali się ministrowie; byli oni kapłanami i do pomocy mieli akolitów i dyakonów. Ministrami zarządzali biskupi, z których najgodniejszy dożywotnio obierany był na najwyższego prezesa J-y. Celem J-y było ożywianie pobożności i ducha pokuty. Cztery razy do roku obowiązywały wszystkich ścisłe posty. Grzeszący otrzymywali naprzód, w myśl Ewangielii, napomnienie prywatne, które, jeśli nie pomogło—napomnienie i zawstydzenie, wreszcie następowało wyłączenie ze społeczności czyli ekskommunika. — Bibliografia: Ustawa Br. czeskich ułożona w Żerowcu, na Morawach, drukowana z polecenia synodu w Lesznie (1632) pod tytułem „Ordo ecclesiasticus in Unitate ff. bohem."; Komeniussa „Ratio disciplinae ordinisque ecc. in Un. ff. boh.... cum praemissa de Eccl. boh. ortu, progressu mutationibusque historiola" (Amsterdam 1660); „Hist. ff. boh. eorum ordo et disciplina" (Halla 1702); „Consensus in fide et relig. christ. inter eccl. evang. Majoris et Minoris Poloniae... Sandomiriae a 1570 in synodo gen. sancitus" (Heidelberg 1605); „Acta nova soc. Jabłonovianae" (Lipsk 1832, t. IV); Köcher „Die Glaubensbekenntnisse der böhmischen Brüder"; Gindely „Geschichte der böhm. Br." (Praga 1858); Hostinsky „Jan Blahoslav a Jan Josquin" (Rozprawy České Akad., roč. V č. I, Praga 1896); Vančura „O prenásledováni J-y v jihozap. Čechách (Sbornik žáků Tomkových, Praga 1888); Slavik „O J-te B-ké w Čechach jih."; tegoż „O Cirkvich exulantskych"; Zoubek-Novák „Život Jana A. Komenského" (Praga 1892); Łukaszewicz „O kościołach Braci czeskich w dawnej Wielkopolsce" (Poznań 1835) i „Wiadomości historyczne o dyssydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII w." (Poznań 1832); Bukowski „Dzieje reformacyi"; Friese „Beiträge zu der Reform. Gesch. in Polen u. Litth." (Wrocław 1786), i wiele innych. S. Pł.

Jednowiercy jest to nazwa starowierców raskolników, którzy w r. 1788 połączyli się rzekomo z Kościołem prawosławnym, zawarowawszy sobie prawo odbywania nabożeństwa i spełniania obrządków religijnych według dawniejszych ksiąg liturgicznych, drukowanych przed zaprowadzoną w nich poprawą przez patryarchę Nikona, który właśnie przez tę reformę wywołał odszczepieństwo (raskoł). — Bibliografia: „Istoriczeskij oczerk jedinowierija" i „Iskanija staroobrjadcami w XVIII wiekie zakonnago archierejstwa" (wyd. T. Wierchowskiego, 1867 — 1868); I. Nilskij „O jedinowierii" („Christijanskoje cztienije" 1870 i 1874). R.

Jednowyobrażenność, ob. Monoideizm.

Jednozawiązkowe kwiaty (*Flores monoginae*), kwiaty poosiadające jeden tylko słupek. Rośliny o tego rodzaju kwiatach (*Monogynia*) stanowiły pierwszy rząd (*ordo*) w każdej z klas (od I do XIII) układu sztucznego Linneusza. J. Trz.

Jednożeństwo (monogamia). Pod nazwą J-a słynie w historyi rozwoju społecznego legalny stosunek małżeński pomiędzy jednym mężczyzną a jedną kobietą. Ale swoją drogą w tych szrankach ukrywają się znaczne różnice. Z jednej strony istnieje tutaj tak zwana „rodzina parzysta", polegająca na stosunku małżeńskim pomiędzy jednym mężczyzną a jedną kobietą; ale ten stosunek może być w każdej chwili zerwany: istnieje póty, póki dziecko nie będzie odchowane, lub póki, jak w pewnych punktach Afryki, nie zedrze się fartuch, ofiarowany przez pana młodego kobiecie. Ku temu stanowi rzeczy ciążą dzisiaj niektóre stany Rzeczypospolitej północno-amerykańskiej, które ułatwiły niezmiernie rozwód, wśród dostatecznych powodów kładąc pijaństwo jednej strony, niezgodność charakterów, pobicie jednego z małżonków przez drugiego, a nadto utaniając koszta rozwodu, który w Illinois wynosi 2 dolary, gdy powódką jest kobieta, 100 dolarów, gdy inicyatywa rozwodu wychodzi od męża. Na drugim krańcu znajdują się pojęcia właściwe Kościołowi katolickiemu, pozwalającemu na zerwanie małżeństwa tylko w tym przypadku, gdy jedna ze stron okazała się niezdatną do spełniania obowiązków małżeńskich, albo gdy małżeństwo zawarte zostało wskutek przymusu lub posługiwało się podejściem. Jeszcze dalej poszły niektóre sekty, które powstały w łonie Kościoła anglikańskiego—przynajmniej w teoryi,—bo uznają związek małżeński za obowiązujący nawet po śmierci jednego z małżonków i nie pozwalają pozostającemu przy życiu wstępować w nowe związki. I zachowanie się prawodawstwa w obrębie naszej cywilizacyi względem stosunku mężczyzny do kobiety jest również bardzo odmiennem. W Europie tolerują one jedynie monogamię, ale pozwalają małżonkom uprawiać stosunki dorywcze, a raczej nie wtrącają się w tę sprawę, jedynie uwzględniając tę okoliczność przy żądaniu przez jedną ze stron rozwodu. Natomiast w stanie New-York uprawianie dorywczego stosunku przez

Digitized by Google

jednego z małżonków uchodzi za bigamię, a strona zainteresowana ma prawo ścigania takiego postępowania, sąd zaś takie wypadki karze jako objawy dwużeństwa (lub dwumęstwa). Jeszcze dalej idą pewne prądy etyczne chwili dzisiejszej, głównie biorące swój początek w Skandynawii, bo wymagają dla zawarcia małżeństwa niepokalanej czystości każdej ze stron, wstępujących w związek, i usiłują wykazać, iż najzdrowszą formą stosunków fizyologicznych jest poprzestawanie w ciągu całego życia na stosunku ograniczonym do jednej osoby płci odmiennej. Fakty te wskazują: po-pierwsze, iż pod monogamią pojmowanemi bywają rzeczy bardzo różne—zamęt, któremu etnologia zwolna kładzie kres; powtóre zaś, iż nawet w łonie cywilizacyi naszej pojęcie to przedstawia znaczną rozbieżność treści. To doprowadziło historyków rodziny do skrupulatnego odróżniania rodziny parzystej od rodziny w ścisłem znaczeniu monogamicznej, t. j. tej formy jednożeństwa, która jest właściwą cywilizacyom europejskim Wieków Średnich i nowożytnych. Monogamia właściwa rozwinęła się wskutek nędzy u ludów rolniczych, a została uświęcona przez chrystyanizm. Ale tylko ze stanowiska prawnego jest ona jedyną formą stosunku pomiędzy płciami, bo faktycznie istnieją obok niej formy inne, a wśród nich są niektóre, jak prostytucya, tolerowane przez prawo. Rozwój monogamii można zrozumieć, uwzględniając inne formy małżeństwa i rodziny (ob. Małżeństwo, Rodzina). L. K.

Jedwab' jest to włókno, składające się z materyału rogowego i kleistego, wytworzone przez pewien gatunek motyli, nazywanych jedwabnikami (*Bombyx mori*, ob.); przeważnie otrzymuje się od owadów domowych, w małej tylko ilości od żyjących dziko. Dla otrzymania wyrobu jedwabnego potrzeba J. naprzód wyprodukować, następnie poddać go pewnej obróbce fabrycznej. Przeto technologia J-iu składa się z dwóch działów: jedwabnictwa, które zajmuje się hodowlą jedwabników i jako rezultat swej wytwórczości otrzymuje kokony, stanowiące oprzęd poczwarki, motyla, i fabrycznego obrobienia, które z oprzędów otrzymuje naprzód J. surowy czyli greż, J. skręcony, organzynę i tram, następnie J. błyszczący i t. d.

Historya. Legenda perska opowiada, że pierwsza para jedwabników wylęgła się między robakami, które się rozmnażały na ciele Hioba. Najprawdopodobniejszem jest, że domowa hodowla jedwabników rozpoczęła się w Chinach północnych na 26 wieków przed naszą erą. Pisarz chiński Si-ling-sze wspomina, że małżonka sławnego cesarza Hoang-ti odkryła w XXVII wieku przed Chr. sztukę hodowania jedwabników i wyrabiania tkanin J-nych. Jedwabnictwo otaczane było czcią religijną, stanowiło monopol dworu i każdy, ktoby się ośmielił rozpowszechniać sposoby tyczące się tego procederu, karany był okrutnie. Tylko wyroby J-ne bezkarnie wychodzić mogły poza granice Chińskiego Muru, pojawiały się więc na rynkach Turkiestanu i rozchodziły się do brzegów morza Śródziemnego. Na początku naszej ery jedwabnictwo rozpowszechniło się już w Chinach południowych, przez emigrantów chińskich było zaniesione do Japonii, Indyi i Tybetu. W starożytnej Grecyi i Rzymie wyroby jedwabne, otrzymywane ze Wschodu, należały do przedmiotów zbytku i za czasów Juliusza Cesara i Tyberyusza sprzedawane były na wagę złota. Do Europy jedwabniki sprowadzono w 555 r. za Justyniana: dwaj mnisi przynieśli do Konstantynopola ze Wschodu w kijach wydrążonych jajka jedwabnika; hodowla rozpoczęła się z pomocą liści morwy czarnej, rosnącej w tym kraju, i wkrótce każdy zamożny obywatel okolic Konstantynopola posiadał hodowlę jedwabników i tkalnię.—Postęp jedwabnictwa w tym kraju był jednak słaby i produkcya nieznaczna. Dopiero w VIII w. Arabowie pomyślnie rozwinęli jedwabnictwo w Hiszpanii i Andaluzya była pierwszą krainą w Europie gdzie ono kwitnąć zaczęło. Następnie Arabowie ten przemysł zaszczepili w Sycylii, skąd przeszedł do Kalabryi i na początku XIV wieku produkcyę J-iu spotyka się w okolicach Wenecyi, Florencyi, Bolonii i Medyolanu. We Francyi pierwsze morwy zasadzone były w r. 1268. W XIV w. w Paryżu, Lionie i Tours powstają fabryki, które zajmują się przeróbką J-iu, nietylko miejscowego, lecz i sprowadzonego z Włoch i Wschodu. Następnie królowie francuscy zaczynają bardzo popierać jedwabnictwo: za Henryka IV na koszt rządu zasadzono przeszło 20 000 drzew morwowych i sprowadzono znaczną ilość jajek jedwabnika. W końcu Wieków Średnich hodowla jedwabników we Włoszech rozwija się doskonale, idąc równolegle z rozwojem techniki tkackiej, tak, że w XV w. wyroby włoskie do najlepszych w Europie należeć zaczynają; typy tkanin, jak atłas, aksamit i adamaszek, wytworzone były we Włoszech, których tkacze wzorowali się na materyach wschodnich, podnosząc bogactwo rysunku w epoce Odrodzenia. Począwszy od Ludwika XIV, J-ie francuskie zaczynają rywalizować z włoskiemi i w XVIII wieku zajmują pierwsze miejsce w Europie, osobliwie zawdzięczając to pracom technicznym takich ludzi jak Vaucanson i Jaquard (ob.). Począwszy jednak od Wielkiej Rewolucyi, przemysł jedwabniczy francuski chyli się ku upadkowi: brak zamówień i zepsucie gustu z epoki Restauracyi są tego powodem, chociaż produkcya J-iu wzrasta bez przerwy do połowy XIX wieku. W tym czasie francuskie jedwabnictwo spotyka wielka klęska: pojawia się zaraza na jedwabnika plamicą (pebrine) zwana, która do obecnej chwili ciągle wpływa na zmniejszenie produkcyi miejscowej, chociaż technika w dziedzinie me-

Digitized by Google

chaniki i chemii zrobiła we Francyi znakomite postępy. Dziś w przemyśle J-nym pierwszeństwo przyznać należy Włochom, jak pod względem ilości i techniki wyrobów J-nych, tak i pod względem wysokich gatunków J-iu, jaki ten kraj wyprodukowuje.—Co zaś się tyczy Chin, tej kolebki jedwabnictwa, to dziś zajmują one poważną pozycyę pod względem ilości (ob. niżej Statystykę), gdyż więcej niż trzecia część produkcyi J-iu całego świata przypada na Chiny; lecz rutyniczny sposób hodowli jedwabników obniża gatunki tamtejszych J-i. Japonia, ten niepokonany rywal Chin na każdem polu, i w dziedzinie przemysłu J-nego znacznie idzie naprzód: w ostatnie lat czterdzieści więcej niż sto razy zwiększyła swoją produkcyę, ulepsza gatunki J-iu i technikę fabryczną przyswaja sobie od Europejczyków.

Jedwabnictwo ma za zadanie wychowywanie jedwabników i zbieranie oprzędu ich poczwarek. Hodowla jedwabników może być rozpoczętą tam, gdzie rosną drzewa morwowe, których liśćmi żywi się gąsienica, a środkiem do rozpoczęcia hodowli są jajka tego owadu. Jajka jedwabnika są to ciałka okrągłe, soczewkowate, zaklęsłe nieco w środku, mające pozór maku. Jajko powinno mieć wygląd dorodnego ziarna; jeżeli boki jajka są spłaszczone, to dowodzi, że zarodek zamarł. Kolor jajka jasno-żółty lub popielaty. Zdrowe jajka w wodzie toną. Ciężar jajka zmienia się stosownie do wieku, tak, że gdy 1 400 ich waży jeden gram w czasie zniesienia, to przed wylęgnięciem idzie 1540 jajek na takąż wagę. Jajka zniesione przez motyla-samicę w lecie przechowuje się w woreczkach z muślinu w miejscach suchych, trochę przewiewnych, przy temperaturze niżej 10°C, aż do wiosny. Stosownie do warunków klimatycznych danej miejscowości w styczniu, lutym lub marcu (jak u nas), kiedy zaczynają pękać pręciki na morwach, jajka wnosi się do wychowalni, izby opalanej i widnej, i rozkłada się w stosownych pudełkach (ramach) na tiulu lub dziurkowanym papierze. Pod działaniem światła i ciepła, które stopniowo od 10 do 20° C się podnosi, z jajek wylęgają się małe gąsieniczki. Wylęganie stosownem ciepłem może być przyśpieszone lub wstrzymane, powinno być doprowadzone do końca nie wcześniej, aż gdy na morwach rozwiną się młode liście. Wylęganie się gąsienic nie odbywa się ciągle: rozpoczyna się potrosze około godziny 3-ej rano, największa ilość wylęga się o godzinie 6-ej, a o 9-ej godz. wylęganie przerywa się aż do następnego dnia, i to trwa przez dni 3 lub 4. — Nowonarodzona gąsienica szuka zaraz pożywienia, t. j. liścia, i obdarzona jest ogromnym apetytem. Przez cztery pierwsze dni, jedząc ciągle, wzrasta, a przestaje rano dnia piątego, wygina się od połowy, głowę zwieszając na dół. Cienkie niteczki jedwabiu rozrzuca tu i owdzie, pod nie się wsuwa i zostaje tam 12 do 24 godzin bez ruchu. Jest to tak zwany sen, poprzedzający każde stadyum rozwoju gąsienicy, czyli wiek. Po takim spoczynku gąsienica usiłuje wyjść z dawnej powłoki, przez co delikatna skórka pęka i pozostaje na przedmiocie, na którym była przymocowaną, a gąsienica wyłazi, by rozpocząć wiek drugi. Cztery razy gąsienica przechodzi ów sen, a wieków przeżywa pięć, począwszy od swych urodzin.

Pierwszy	wiek	od wylęgnięcia	do	5	dnia
Drugi	„	od 5	„	9	
Trzeci	„	„ 9	„	15	
Czwarty	„	„ 15	„	21	
Piąty	„	„ 21	„	30	

zatem idzie dojrzałość i oprzędzanie się gąsienicy w poczwarkę. — W anatomii gąsienicy zasługuje na uwagę przyrząd snujący jedwab': są to dwa gruczoły oprzędu, leżące przy bocznych ścianach jej ciała. Każdy z gruczołów rozpoczyna się końcem zamkniętym w tylnej części ciała; tworząc liczne skręty, idzie ku przodowi; nakoniec przemienia się w część obszerniejszą, woreczkowatą, niby zbiornik główny, z którego wychodzi cienki przewód, idący z gruczołów stron obu do kądzielnika, mającego kształt brodawki stożkowatej, a umieszczonej pod dolną wargą paszczy gąsienicy. Wyciśnięty płyn gruczołów, fibroiną zwany, nim zdąży do wspólnego przewodu kądzielnika, przechodzi przez kanały wydzielające płyn kleisty, który oba włókna powleka i zlepia w nić jedną, skutkiem czego włókno jedwabiu w przekroju ma kształt 8-ki nieco spłaszczonej, w której wpadnięcia oznaczają miejsce sklejenia dwóch włókien. Klej przy zetknięciu się z powietrzem wysycha, tężeje, nadając nici moc i sztywność. — Gąsienica w wieku dojrzałości szuka miejsca dla stworzenia oprzędu; dla udogodnienia tej czynności do wychowalni wnosi się suche gałązki, lub ramki najrozmaitszej konstrukcyi; gąsienica zaczepia nici naprzód nieregularnie, między niemi zasnuwa miejsce owalne, a następnie zwija cały oprzęd czyli kokon i zamienia się w poczwarkę, pozostawiając swoją skórę wewnątrz oprzędu. Kokon przecięty, z wykształconą poczwarką, przedstawiony obok na rysunku. Czas przemiany gąsienicy w poczwarkę trwa dni 3 do 4; następnie zaś potrzebuje 18 do 20 dni dla przeistoczenia się w motyla. —

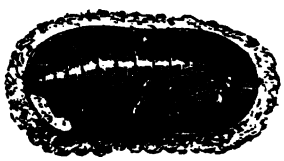

Fig. 156.
Poczwarka jedwabnika.

Gdy poczwarki zupełnie są uformowane, następuje czas zbierania plonów jedwabnictwa: oprzędy zbiera się ostrożnie, by zewnętrznych nitek nie splątać, sortuje się je następnie i najdorodniejsze i najlepiej zwinięte pozostawia na wy-

Digitized by Google

lęg motyli, reszta zaś przeznacza na rozmotywanie, na jedwab'. Rozmotywanie to kokonów powinno być dokonane w ciągu dni dziesięciu po dokończeniu oprzędu, lub poczwarki powinny być umorzone, gdyż wykształcony motyl psuje kokon, który potem całkowicie rozwinąć się nie da. Najlepiej dają się rozwijać kokony świeże i najwięcej też dają jedwabiu; ponieważ tej czynności nad wielką ilością kokonów w dni 10 wykonać nie można, więc poczwarki się umarza za pomocą wysokiej temperatury w stosownych piecach, za pomocą terpentyny lub pary siarczyku węgla w zamkniętych naczyniach, albo za pomocą pary wodnej, jeżeli to zamarzanie odbywa się przy fabrykach. — Motyl nie bierze żadnego pożywienia, a żyje tylko dla pozostawienia generacyi przez dni 8 do 20, umierając ze starości i wycieńczenia. Samiec umiera zaraz po zapłodnieniu samicy; samica żyje dwa dni dłużej, póki nie ukończy zniesienia jajek, których składa 300 do 700 sztuk. Jajka te po obsuszeniu na powietrzu składa się w muślinowe woreczki i przechowuje do następnej wiosny. Kokony sprzedaje się na wagę. W zdrowych poczwarkach waga jedwabiu waha się około $^1/_6$ ogólnej wagi kokona. Długość włókna w małych kokonach bywa od 150 do 200, w dużych zaś od 1 200 do 1 500 metrów. Średnica włókna 0.018 do 0.032 millim., zaś waga 500 met. bieżących bywa od 85 do 22 milligram.; wytrzymałość włókna na rozerwanie mierzy się wagą 4 do 12 gramów, a rozciągliwość przed rozerwaniem 8 do 18%.

Choroby jedwabnika. Przyczynami chorób bywają: nieczyste powietrze, dym, zbytnie gorąco, raptowne zmiany temperatury, nieochędóstwo w wychowalni, zły pokarm, a najniebezpieczniejsze są choroby zakaźne i dziedziczne. Do chorób zakaźnych należą: 1) Pleśnica (muscardine), rodzaj grzybka, pleśni, który pojawia się na odchodach gąsienicy, przechodzi na liście, a dostawszy się do żołądka, zabija gąsienicę swym rozrostem. Wychowalnie, w których pleśnica się pojawiła muszą być bardzo starannie oczyszczone i poddane skrupulatnej dezynfekcyi. — 2) Gnilec (mort-flat). Gąsienica, podległa tej chorobie, poczwarki nie zwija, umiera, przewieszając swoje ciało na krawędzi jakiego przedmiotu, a po śmierci z jej ciała sączy się ciemna posoka. Gnilec najczęściej rozwija się podczas pory dżdżystej, przy wielkiej obfitości piorunów; wychowalnia następnie wymaga również dezynfekcyi.— 3) Plamica (pebrine), choroba zakaźna i dziedziczna. Na gąsienicach pojawiają się ciemne plamy, gąsienice mało jedzą, każdy wiek ich jest dłuższy, śmiertelność wielka; zwijając się w poczwarkę dają mniej oprzędu, a motyl wylęgły z chorej poczwarki niesie jaja, z których potomstwo będzie zarażone plamicą. Walka z tą chorobą nadzwyczaj trudna skutkiem jej dziedziczności; zagnieździła się ona we Francyi w r. 1849 i pomimo wszelkich prac bakteryologicznych i starań do tej pory tępi jedwabnictwo tamtejsze. W r. 1850 we Francyi zebrano kokonów 25 milionów klg., w roku 1894—10.5 miliona, a w 1899 niecałe 7 mil. klg.

Fabryczne obrobienie jedwabiu. Najpierwszą pracą około kokonów jest ich rozwijanie i otrzymywanie produktu, który nosi nazwę greż (grège) albo jedwab' surowy. Rozmotywanie polega na następujących czynnościach: Kokony wrzuca się do gorącej wody i za pomocą miotełkowania odszukuje się początek nici oprzędu, którą ciągnąc, można rozwinąć bez przerwy cały kokon. Miotełkowanie polega na lekkich uderzeniach miotełką po rozparzonych kokonach, od których oddziela się początek włókna i do miotełki się przyczepia. Zwykle kilka włókien łączy się w jedną nić greżu i zwija się na odpowiednie motowidło; ilość włókien w jednej nitce greżu waha się od 2 do 40, stosownie do przeznaczenia danego gatunku. Rozmotywanie kokonów w krajach mniej cywilizowanych i gospodarstwach małych odbywa się ręcznie; w krajach, gdzie kwitnie przemysł fabryczny, używane są do tego przyrządy poruszane siłą motoryczną. Przyrząd do zwijania surowego jedwabiu składa się z następujących części: 1) naczynie z wodą gorącą 60 do 75°C, do którego wrzuca się kokony i przez miotełkowanie oddziela się od każdego z nich włókno; 2) oczko—jest to płytka z porcelany, szkła lub agatu, blizko nad powierzchnią wody umieszczona i posiadająca mały otworek, przez który przeciąga się wszystkie włókna rozmotywanych kokonów; przeznaczenie oczka—skleić z sobą gorące włókna oprzędu w jedną nić greżu, co osiąga się łatwo, gdyż żelatynowa powłoka włókna w gorącej wodzie należycie jest rozmiękczoną. 3) Skręt, w którym nić nowoutworzona kilka razy skręca się około siebie, a zanim ostatecznie ostygnie, ślizga się jedna po drugiej i zostaje należycie wygładzoną, zaokrągloną, nie posiada rozdwojeń i supełków. 4) Motowidło o sześciu lub ośmiu ramionach, na które zwija się greż ostudzony i wyschły pod wpływem działania powietrza. Po pewnej ilości obrotów motowidła przewiązuje się pasmo, a pewna ilość pasem stanowi motek. Motki zdjęte z motowidła upakowuje się do handlu rozmaicie w każdym kraju.

Skręcanie jedwabiu. Dla wykonania tej operacyi greż z motków przy pomocy stosownych machin przewija się na drewniane szpule, a następnie na innych przyrządach skręca się po 2 do 12 nitek razem. Skręcany jedwab' dzieli się na dwa główne gatunki: tram, słabo skręcany, używa się na wątek—i organzynę, podwójnie kręcony, służy dla osnowy. Tram jest skręcony od prawej strony na lewo i posiada 80 do 150 obrotów na jeden metr bieżący. Dla otrzymania organzyny nici greżu skręca się

Digitized by Google

naprzód wlewo (1-e kręcenie), następnie kilka takich nici łączy się w jedną, skręcając je wprawo (2-e kręcenie). W obydwóch kręceniach organzyna otrzymuje większą ilość obrotów na metr bieżący, niż tram, a mianowicie:

	1-e kręcenie	2-e kręcenie
Dla atłasu	600 obrotów	400— 450 obr.
„ aksamitu	400 „	650— 750 „
„ grenadiny	1000—2000	1000—1500 „

Jedwab' skręcony przedstawia nić mocną, mogącą bez obawy poplątania włókien wytrzymać następujące operacye, jak: gotowanie, farbowanie i tkanie. — Przez rozwijanie kokonów i skręcanie greżu otrzymuje się najlepszy gatunek jedwabiu, dający nici o wielkiej mocy i elastyczności. Nie każdy jednak oprzęd daje się rozwinąć do ostatka, i często pozostaje pewna ilość włókien splątanych; również nie nadają się do rozwijania oprzędy, z których wyszły motyle. Wszystko to razem wzięte idzie na grępie, czesze się jak wełna i tak samo się przędzie, dając nici jedwabiu, noszące w handlu nazwę szap (Schappe), nici równie piękne i błyszczące, lecz mniej mocne i używane do tkanin tańszych.

Własności fizyczne i chemiczne jedwabiu. Ze wszystkich włókien używanych w przemyśle jedwab posiada największy blask, wytrzymałość i elastyczność, jest złym przewodnikiem ciepła i elektryczności—i dla tej ostatniej przyczyny używa się do izolacyi drutów miedzianych, służących jako przewody elektryczności. Jest porowaty, skutkiem czego pochłania wilgoć od 10 do 25% swej wagi, i nawet przy 30% wody przy dotknięciu nie wydaje się wilgotnym; jedwab' pochłania również i inne gazy; posiada właściwy zapach, ale słaby. Ciężar gatunkowy suchego jedwabiu waha się od 1.367 do 1.357. Pod względem chemicznym jedwab' nie jest należycie zbadany: odróżniają w nim dwie materye: fibroinę czyli jedwab' właściwy, w ilości 70 do 75%, i klej zwierzęcy—25 do 30%. Fibroina (ob.) jest to materyał rogowaty, biały, błyszczący, miękki przy dotknięciu i rozpuszczalny w kwasie solnym i azotowym, a według analizy Schützenbergera i Bourgeois zawiera: węgla 48.6, wodoru 6.3, azotu 18.7 i tlenu 24.3 (99.9). Zewnętrzna powłoka klejowata, która służy jako ochrona fibroiny, nadaje też kolor i sztywność, zawiera w sobie: materyi żelatynowej 87.1, ciał rozpuszczalnych w alkoholu 8.57, soli 4.33; różni się tem od fibroiny, że jest rozpuszczalną w mydle powstałem z kwasu oleinowego i wapna. Dla otrzymania więc jedwabiu błyszczącego greż wygotowują w roztworze tego mydła, i tem większego po ugotowaniu jedwab' nabierze blasku, im większa ilość powłoki klejowej będzie rozpuszczoną. Przy gotowaniu, stosownie do mającego się otrzymać gatunku, greż traci na wadze od 8 do 20%.

Statystyka. Roczny zbiór z jedwabnictw domowych na całym świecie dawał się w końcu XIX w. oznaczyć w następujący sposób: Produkcya kokonów wynosiła 350 milionów klg., równe 27 do 28 milionów klg. jedwabiu surowego, wartości około 800 milionów franków. Ta wytwórczość między rozmaitemi krajami dzieliła się jak następuje:

	Waga surowego jedwabiu	Wartość handlowa
Chiny	11 500 000	300 mil. fr.
Japonia.	8 500 000	250 „
Włochy.	3 000 000	130 „
Indo-Chiny . . .	1 100 000	30 „
Turcya Azyatycka .	950 000	20 „
Indye	700 000	18 „
Francya	650 000	15 „
Azya Środkowa . .	500 000	12 „
Półwysep Bałkański	250 000	7 „
Austro-Węgry . .	250 000	10 „
Kaukaz.	230 000	6 „
Hiszpania	80 000	3 „

Jak widzimy, Azya zajmuje prawie sześć-siódmych całej produkcyi, Europa jedną siódmą; produkcya Afryki i Ameryki pod względem ilościowym nie zasługuje na uwagę. Jedwabie najwyższych gatunków produkują północne Włochy: Piemont i Lombardya.—Odpady jedwabne wszelkich kategoryj dają się obliczyć na 22 do 23 milion. klg. Te, które otrzymują się w Europie, wszystkie są przerabiane na szap, na licznych fabrykach: Szwajcaryi, Francyi, Anglii i Niemiec, i dają około 4 mil. klg. przędzy; odpady otrzymywane w Azyi przepadają bez użytku prawie wszystkie.—Oprócz jedwabiu z hodowli domowej przemysł zużytkowuje znaczną ilość tego włókna, pochodzącego od jedwabników żyjących dziko; jedwab' ten zbierają w Chinach, Indo-Chinach i w Indyach, w ilości 1 200 000 klg. jako surowy; gatunki jego są przeważnie średnie i niższe. A. Kusz.

Jedwab' roślinny, ob. Trojeść.

Jedwab' sztuczny jest to częściowo nitrowawany drewnik (celluloza). W celu otrzymania tego materyału nitrujemy drewnik lub bawełnę nie całkowicie — w przeciwnym bowiem razie otrzymalibyśmy bawełnę strzelniczą,—lecz używamy $^2/_3$ tej ilości kwasu azotowego, z jaką bawełna jest w stanie się połączyć. Produkt takiego nitrowania, rozpuszczalny w mieszaninie spirytusu i eteru, doprowadza się do pewnej gęstości i za pomocą odpowiedniego przyrządu wyciąga się w cienkie niteczki do wody; materyał natychmiast tężeje i otrzymuje się włókno sztucznego J-iu. Ma ono jedwabisty połysk, można je farbować i skręcać, a wyroby tkane łudząco naśladują J. prawdziwy. Ponieważ ni-

Digitized by Google

trowany drewnik spala się nadzwyczaj łatwo i szybko: dla uniknięcia zatem niebezpieczeństwa sztuczny J. poddaje się tak zwanemu „denitrowaniu", które polega na traktowaniu go pewnemi substancyami, np. siarkiem wapnia. Denitrowany sztuczny J. zachowuje pierwotny wygląd zewnętrzny, palność zaś jego nie przewyższa palności wyrobów bawełnianych. Pierwsze próbki wyrobów z J-iu sztucznego były wystawione w r. 1889 przez wynalazcę, księcia de Chardonnet, we Francyi. Gn.

Jedwabnica, ob. Jedwabnik.

Jedwabnictwo, ob. Jedwab'.

Jedwabnik (*Bombyx mori*). Owad ten należy do rzędu Łuskoskrzydłych (*Lepidoptera*), podrzędu Prządek (*Bombycidae*). Rożki ma podwójnie grzebieniaste, trąbkę krótką, odwłok gruby i skrzydła szerokie, w spoczynku na dół opuszczone; grzbiet i nogi przednie są wełniste. Skrzydła białe, w rozkrzyżowaniu wynoszą od 4—6 ctm. Dorosła gąsienica tego owadu jest koloru białego, prawie naga, długa około 8 ctm. i ma niewielki róg z tyłu. Jest to jeden z najpożyteczniejszych dla człowieka owadów. Motyl ten jest mało ruchliwy i nawet utracił zdolność latania, chociaż skrzydła ma zupełnie dobrze rozwinięte. Ma on tę osobliwość, że może płodzić partenogenetycznie samców i samice. Samica znosi około 500 drobniutkich jaj; wylęgające się z nich gąsienice kilka razy zrzucają skórę, w 4 lub 5 tygodni dochodzą do kresowej wielkości i osnuwają się oprzędem, zwanym kokonem. Kokon jest budowy ścisłej, okrągłoowalny, koloru białego, zielonkawego, lub żółtego, i składa się z nitki do 1000 metrów długiej. Na funt potrzeba około 200 kokonów, stosownie do ich wielkości. Po sprzędzeniu razem 8—12 takich nitek kokonowych otrzymuje się nić jedwabiu surowego, grubości włosa. Z 10-ciu funtów kokonów otrzymujemy funt jedwabiu przędzonego. Nitki kokonowe są wydzieliną gruczołów pajęczynowych gąsienicy, która-to wydzielina wnet twardnieje na powietrzu, przybierając postać cieniutkiej niteczki błyszczącej. Jedwabnik należy do zwierząt domowych i w stanie dzikim nie jest znany. Gąsienica jego żyje się liśćmi morwowemi (*Morus alba*); mogą również służyć jako pokarm, chociaż zwykle nie z takim pożytkiem, i niektóre inne rośliny, np. *Maclura aurantiaca* z rodziny *Moraceae*, *Broussonetia papyrifera* z tejże rodziny, *Cudrania Siloba* z rodziny *Artocarpeae* i *Scorzonera hispanica* z rodziny *Compositae*. J. może jeść również ście z *Morus nigra*, *intermedia japonica* i *rosea*. Szczycielami J-a są wróble, kury, mrówki i. Ojczyzną jego są Chiny, a według zdania innych—Himalaje. W Chinach przemysł jedwabniczy istniał już w czasach bardzo starożytnych. Szczegóły historyczne ob. w artykule Jedwab'; tutaj dodajemy: W Rossyi próby pierwsze jedwabnictwa były uczynione za czasów cara Michała Teodorowicza. W latach 70-tych wieku XIX chów jedwabników w Cesarstwie Rossyjskiem był już rozwinięty poważnie, ale przemysł ten prawie zniszczyły choroby J-a, które również uczyniły jednocześnie szkody wielkie i we Francyi. J. podlega chorobom rozmaitym. Przed laty chorował na muskardynę, powodowaną przez grzybek — *Botrytis bassiana*. Obecnie trapią jedwabnika choroby, zwane *flatezideteą*, *pebriną* i in. Flatezideteę powodują bakterye, a pebrinę — pasożyty zpośród pierwotniaków (*Microsporidiae*). Z innych gatunków jedwabników największą przyszłość zdają się mieć: *Attacus cynthia*, *A. arindia*, *Antherea Jama* Mai, *Attacus cecropia*, *Saturnia atlas*, *Attacus polyphemus*. Są też czynione próby skrzyżowania różnych gatunków J-a, by wytworzyć okazy silniej opierające się chorobom. K. S.

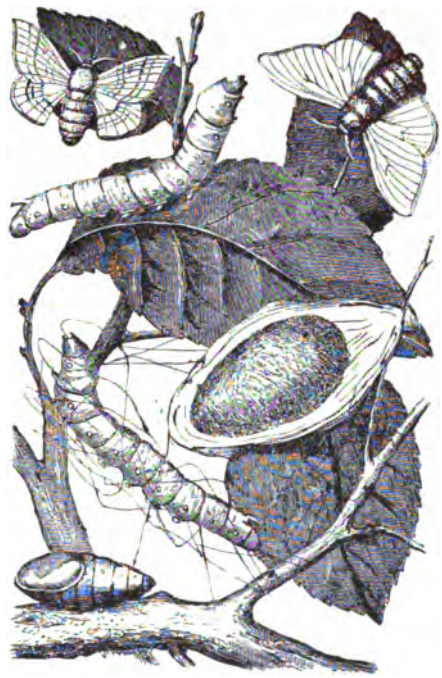

Fig. 157.
Jedwabnik (*Bombyx mori*) na liściach morwy: 2 owady dorosłe, 2 gąsienice, z których jedna w trakcie obwijania się jedwabiem; kokon i wyjęta z niego poczwarka (leżąca na gałązce).

Jedykul, po turecku Jedikule, po grecku Hepta-pyrion = Siedem wież. Niegdyś potężny, warowny zamek w Konstantynopolu, wzniesiony jeszcze za cesarstwa Bizantyjskiego, a przebudowany po zdobyciu tego miasta przez Mohammeda II. Pod panowaniem Turków służył on za więzienie dla znakomitych przestępców politycznych; w nim także aż do końca w. XVIII zamykano, jako zakładników podczas wojny, posłów mocarstw nieprzyjacielskich, jeżeli ci przed jej wybuchem wymknąć się nie zdołali. W na-

Digitized by Google

szych dziejach J. upamiętnił się śmiercią okrutną, wziętych do niewoli, książąt Dymitra Wiśniowieckiego i Samuela Koreckiego. — J. leży na południowo-zachodnim krańcu miasta, nieopodal od morza, tuż przy drodze żelaznej, ciągnącej się wybrzeżem, pod dworcem kolejowym, zwanym też Jedikule. Dziś nie ma najmniejszego znaczenia: opuszczony i zaniedbany, chyli się powoli do upadku. Niesłusznie też nosi nazwę Siedmiu wież, obecnie bowiem mury jego tworzą dość regularny pięciokąt, mający na każdym rogu po jednej okrągłej baszcie. R.

Jedynowładztwo, ob. Monarchia.

Jeeze (Jeezel, Jesna), lewy dopływ Elby; wypływa z bagna Drömling pod wsią Altferchau, w regencyi Magdeburskiej, od Salzwedelu dostępny jest dla żeglugi na przestrzeni 49 klm., pod miastem Hitzacker wpada do Elby. Cały bieg rzeki ma 80 klm. długości. Dorzecze J-y zamieszkiwało niegdyś plemię słowiańskie, Drewianie.

Jefferies Ryszard, pisarz angielski (* d. 6 listopada 1848 r. na fermie Coate, niedaleko Swindon [Wiltshire] — † d. 14 sierpnia 1887 r. w Goring [Sussex]); pisywał poematy, nowelki i romanse. Pomimo niedostatecznego wykształcenia, dzięki jasnemu umysłowi i rzadkiej pracowitości, w 18-ym roku życia został stałym współpracownikiem dwóch pism prowincyonalnych: „Norts Wilts Advertiser" i „Norts Wilts Herald" w Wiltshire. Romanse J-a są znacznie niższej wartości literackiej, niż inne pisma jego, celujące dokładną znajomością krajowych stosunków społecznych i głęboko odczutemi opisami natury w rodzaju Henryka Dawida Thoreau i Jana Bourroughs, pisarzy amerykańskich. Pierwszy utwór J-a, p. t. „Gamekeeper at home", wyszedł w 1878 r. i wywarł silne wrażenie. Takież wrażenie wywarły i następne dzieła J-a, jak: „Wild Life in a Southern County" (1879)— arcydzieło jego, „Hodge and his Masters" (1880), „The Amateur Poacher" (1880), „Round about a great Estate" (1881), „Wood Magic" (1881). Nie zarzucając romansu, J. wydał nadto „The Story of my Heart, my Autobiography" (1883; wyd. 2-e 1891) i dwa, na sposób bajek Andersena napisane, utwory: „The Life of the Fields" (1884) i „Red deer" (1884), następnie „After London", utwór, w którym J. wygłosił swe ponure, prorocze słowa o przyszłości. Ostatnim utworem jego był „Amaryllis at the Fair" (1887). U schyłku swego życia J., obarczony rodziną, pragnąc utrzymać się na stanowisku niezależnem, pracował bez wytchnienia nawet dla sceny, w celu zdobycia środków utrzymania. Dlatego utwory jego z ostatnich lat są znacznie słabsze, niż pierwsze. Wkrótce po śmierci J. został zapomniany. — Por. Besant „The Eulogy of Richard J." (Londyn 1888); Lord Lymington w „National Review" (1887); Ed. Garnett w „Universal Review" (1888); Salt „Richard J., a Study" (Londyn 1893). Ch.

Jefferson, główne miasto hrabstwa Marion, w północno-amerykańskim stanie Texas, nad rzeką Big Cypress Bayon, w odległości 6 klm. od ujścia do jeziora Caddo, łączącego się z rzeką Red, dopływem Missouri. J. założony został w r. 1843. Miasto prowadzi znaczny handel siemiopłodami urodzajnej okolicy; posiada stałą komunikacyę parowcową z Missuri; w 1890 roku liczyło 3072 m-ców. Ch.

Jefferson Tomasz, trzeci z rzędu prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej za VI—X Kongresu (* 13 kwietnia 1743 w Shadwell, w hr. Albemarle w Wirginii—† d. 4 lipca 1826 w Monticello, wpobliżu Shadwell). Był sy-

Fig. 158. Tomasz Jefferson, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn.

nem Piotra J-a, osadnika wirginijskiego, i Joanny Randolph, córki zamożnego plantatora tytoniu. W dziewiątym roku życia oddany do szkoły Douglasa, duchownego anglikańskiego, dostał się następnie pod ster Maurye'go, z hugonotów francuskich; obaj zaprawili myśl do wolnego polotu i rzucili w duszę pierwszy siew wielkiehumanitaryzmu i tolerancyi, któremi jaśniał później J. W 17-ym roku życia wszedł do najstarszej szkoły wyższej w Ameryce, Williams a. Mary College w Williamsburgu, ówczesnej stolicy Wirginii, aby się nauczyć prawa i wykierować na obrońcę. O jednym z nauczycieli swoich w kollegium, Small'u, mówi, że ustalił koleje jego życia. Był to człowiek wolnomyślny; przez niego szkoła zażywała złej sławy i u żarliwych purytanów Północy i u ortodoksów anglikanizmu

Digitized by Google

na miejscu. Dobroczynny również wpływ wywarł Whyte, przełożony nad zgromadzeniem adwokatów w Wiliamsburgu, który już wówczas w majątku swoim w Kentucky murzynów wolnością obdarzył. Do niego, po skończeniu szkoły w r. 1762, w następnym poszedł J. na praktykę. Dopiero po 4 latach otworzył własną kancelaryę. Odrazu się wybił: siedem lat samoistnej praktyki zdwoiło mu majątek. W r. 1772 ożenił się z piękną Martą Wayles, córką wziętego prawnika, wówczas już wdową po Skeltonie. W parę lat później zaczął sobie zakładać rezydencyę, nazwaną od wzgórza z włoska „Monticello". Jeszcze w r. 1769 wybrany do sejmu wirginijskiego (House of Burgesses), wespół z Waszyngtonem zasiadł w nim w maju t. r. Powierzono mu zredagowanie odpowiedzi na mowę gubernatora, Botetourta, ale zredagowanej nie przyjęto. Sejm ten uchwalił cztery rezolucye, które były pierwszym politycznym czynem oporu przeciwko Anglii i ściągnęły na Wirginijczyków zamknięcie ich Izby prawodawczej piątego dnia po zagajeniu. Nazajutrz już postanowiła Wirginia pójść za przykładem Massachusettsu: nie kupować wyrobów i zerwać stosunki z kupcami angielskimi. W liczbie 88-u podpisanych na zbiorowym akcie znajdują się Waszyngton i J. Odtąd organizacya oporu w Wirginii stałe już czyniła postępy. W marcu 1772 r. w Raleigh-Tavern w Wiliamsburgu postanowili patryoci wirginijscy utworzyć takisam komitet (Committee of Correspondence) do porozumiewania się z innemi koloniami, jaki u siebie miał już Massachusetts. Wybory wprowadziły do tego komitetu i J-a. W r. 1774 powziął on wspólnie z Karolem Leem myśl nakazania modłów i postu na d. 1 czerwca, w którym port bostoński miał być zamkniętym; odpowiedni wniosek w sejmie sprowadził nowe rozwiązanie. Owo grono z Taverny pierwsze dało pobudkę do zwołania Kongresu wszystkich trzynastu osad, na d. 5 września 1774 r. do Filadelfii. Jednocześnie Wirginia, nie poprzestając już na legalnej Izbie obywateli, zwołała u siebie rewolucyjną konwencyę do Richmondu; hrabstwo Albemarle wysłało do niej J-a. Ułożył on memoryał o krzywdach doznawanych od Anglii, wydrukowany na rozkaz zgromadzenia, p. t. „A summary View of the Rights of British America", a potępiony przez rząd angielski. W marcu 1775 r. konwencya ryczmondzka wybrała J-a do komitetu, który pod sterem Waszyngtona miał obmyśleć obronę kolonij od napaści angielskiej. Z wyboru tego głośny już człowiek nie skorzystał, bo tymczasem wszedł do Kongresu Kontynentalnego (marzec 1775). Adams Jan świadczy, że powitano go tam jako zamiłowanego w nauce i literaturze, a zdolnego do pióra. Za to był niezdolnym do żywego słowa. Odrazu skorzystano ze zdolności; polecono J-owi opracować memoryał dla rządu angielskiego o wypadkach na Lexington-Green i w Bunker Hill. Opracowanie wydało się zbyt ostrem, ale nie zraziło kongresu: do komitetu odpowiedzi na pojednawcze propozycye lorda Northa, wówczas pierwszego ministra Anglii, wybrał J a wespół z Franklinem i Adamsem. Jego projekt jednomyślnie przyjęto. Wyborcy odnowili mu pełnomocnictwo do Kongresu Kontynentalnego. We wrześniu 1775 r. J. zasiadł nanowo w zgromadzeniu filadelfijskiem, które, powierzając Franklinowi i Jayowi zawiązanie stosunków tajemnych z Francyą, do współdziałania z nimi powołało i jego. Nareszcie talent pisarski J-a otrzymał od Kongresu powołanie, które miało imię jego unieśmiertelnić. D. 7 czerwca 1776 r. Lee złożył Kongresowi deklaracyę niepodległości, w maju uchwaloną przez Wirginię, i zażądał wielkiego aktu zbiorowego. Wybrano komitet z pięciu: Franklin, Adams, Livingston, Sherman i J. z największą liczbą głosów; w komitecie J. zyskał pierwszeństwo nawet przed Franklinem: został przewodniczącym *(chairman)* i zarazem redaktorem aktu. Osiemnaście dni nad nim pracował. Adams i Franklin poczynili w projekcie słowne tylko poprawki; komitet przyjął tekst bez zmiany, ale w Kongresie stawili opór Purytanie Nowej Anglii, mający pociąg do królewskości a sprowadzający na swych statkach Murzynów, oraz przedstawiciele, choć nie wszyscy, Stanów Południowych, uprawiających niewolę. Po trzydniowej walce, którą ze strony komitetu podtrzymywał Adams, Kongres wykreślił osiemnaście zdań, zmienił dziesięć, dodał sześć; świetny ustęp o niewoli padł wtedy pod nożem Kongresu. Uchwalono wiekopomny akt w dniu 4 lipca 1776 r. po południu; podpisano go w zupełności dopiero w sierpniu. Oryginał pierwotny posiada Towarzystwo Filozoficzne w Filadelfii, wtórny zaś, taki jaki autor złożył komitetowi, znajduje się w archiwum stanu w Waszyngtonie, przedrukowany w zbiorze pism J-a. Po wydaniu Deklaracyi Kongres powołał Franklina, Adamsa i J-a do obmyślenia herbu dla nowego państwa: wykluła się rzecz niezmiernie zagmatwana—z Faraonem, Mojżeszem, Pustynią i słupem; J. narysował owego Scytę podającego pęk rózg z hasłem: *Insuparabiles si inseparabiles.* W październiku 1776 r. J. wszedł do zgromadzenia wirginijskiego, aby w swej rodzinnej prowincyi odegrać rolę bardzo wybitną. Zebrawszy wszystkie od początku prawa Wirginii, zabrał się do ich kodyfikacyi i poruszył w nowym sejmie (legislaturze) sprawę reorganizacyi sądownictwa. Podjął walkę z arystokratyzmem w prawie familijnem i przeprowadził zniesienie angielskiej primogenitury; od d. 1 listopada 1776 r. każdy akr ziemi i każdy niewolnik szedł do równego podziału między wszystkie dzieci wspólnego ojca. Udało mu się też znieść arystokratyczne *entail*'e (ob.). Na pojedynki zaproponował karę śmierci i ciało zabójcy wieszał na szubienicy. Dożywotniość sędziów zastępował możnością usuwania ich przez

Digitized by Google

władze zwierzchnie; później pragnął tą myślą reformatorską objąć cały związek, proponując usuwanie przez senat i prezydenta. Naturalizacyę ułatwił; zasady jego przyjęła później Unia. Zniesienie niewoli było już snem jego młodości. Wówczas już lękał się wewnętrznego starcia o Murzynów; w starości proroczo przewidywał przyszłość, a w testamencie swym rasie gnębionej zostawił wzruszające słowo miłości wszechludzkiej. Wspaniała jego groźba o sprawiedliwości boskiej dla stronnictwa republikańskiego, demokratycznego stała się jękiem dzwonu na trwogę. Wirginia była wówczas stanem przodującym; wycięcie wrzodu społecznego z tej prowincyi mogło rozstrzygnąć o zniesieniu niewolnictwa w całej unii. Dlatego przy rewizyi praw wirginijskich, dokonywanej wspólnie z Whytem i Pendletonem, J. zaprojektował bill zapewniający każdemu dziecięciu murzyńskiemu później urodzonemu stan istoty wolnej; ale ani on sam, ani jego współpracownicy nie mieli odwagi wnieść tej reformy wobec ogromu przeszkód. Tego przynajmniej dokazał, że w r. 1778 zgromadzenie wirginijskie zabroniło sprowadzania niewolników, a po kilku leciech przeparł przez Kongres związkowy bill stanowiący, że w t. zw. North-West Territory, odstąpionem związkowi przez Wirginię w r. 1783, od r. 1801 niewolnictwa już nie będzie. Ożywiony duchem humanitarnym, powołał do życia amerykańskie stowarzyszenie dla Sierra Leone, współdziałając w ten sposób z Wilberforcem i Macaulayem ojcem. Energię jego i zapał szanowano; z energii postanowiono skorzystać. W czerwcu 1779 wybrany na gubernatora kolonii rodzinnej, ponownie w r. 1780 i w 1781, z wielką umiejętnością wywiązał się z zadania; ostatniego wyboru już nie przyjął. Wyborny znawca swej prowincyi, pozostawił po sobie do dziś-dnia dla historyków cenne „Notes on Virginia". W czerwcu 1781 r., gdy zgromadzenie wirginijskie obradowało w Charlottesville, w okolicy Shadwellu i Monticello, J. o mało co nie wpadł w ręce Anglików z oddziału Tarletona; szczęśliwie udało mu się umknąć w góry Blue Randge. W listopadzie 1781 r. wybrany do Kongresu pracował w nim, po powtórnym wyborze w czerwcu 1783 roku, do maja 1784. W końcu r. 1782, wyznaczony na jednego z pięciu pełnomocników do zawarcia pokoju z Anglią, podpisał się dnia 30 listopada na preliminaryach z Oswaldem w Paryżu. W r. 1784 Kongres powierzył mu poselstwo we Francyi; sprawował je od lipca t. r., mniej dbając o dwór niż o ówczesny świat umysłowo-polityczny Francuzów. W salonie jego bywali najpierwsi ludzie, nieunikniony Grimm narzucił mu się na stałego gościa; Staëlowa ożywiała jego przyjęcia; z Lafayettem złączyła go była już w Ameryce wzajemna życzliwość. Gościem jego był i młody Julian Niemcewicz. W poranne świty rewolucyi wpatrywał się J. z rozkoszą ducha wierzącego w jej południe. Był jeszcze w Paryżu, kiedy lud zdobywał Bastylię a szlachta wrzucała przemoc swoją nad ludem w płomienie lepszej przyszłości. Głęboki zapał zjednoczył go odtąd z Francyą i pozostał mu na życie całe, mimo strasznego zawodu, jakiego doznał od wrzekomego spadkobiercy rewolucyi. Przewroty gwałtowne J. uważał za konieczne. „Wszelka rewolucya, gdy sama przyjdzie, jest dobrą. Broń nas, Boże, żebyśmy mieli być 20 lat bez rewolucyi" —powiedział po powrocie z Francyi. Z powodu nieobecności w kraju nie mógł uczestniczyć w konwencyi konstytucyjnej, ale nad uchwalanemi zasadami uwagi swoje przesyłał Madisonowi i Adamsowi: nie wszystkie mu się podobały, np. prezydenta Izby Reprezentantów nazwał złą edycyą króla polskiego. We dwadzieścia lat później, gdy już z najwyższego stanowiska, jakie dać mogła konstytucya, poznał jej funkcyonowanie, pogodził się z nią. We wrześniu 1789 r. Waszyngton zamianował go sekretarzem Stanu; w październiku opuścił J. Francyę; prócz wrażeń, pojęć i przekonań, zabierał z sobą do kraju obfity zbiór poważnych książek, których wyszukiwaniu godziny popołudniowe poświęcał; zabierał i długi, które stały się utrapieniem jego starości. Do portu nowo-jorckiego zawinął dopiero d. 21 marca 1790 r.; z początkiem kwietnia objął swe urzędowanie. Według konstytucyi sekretarz stanu jest i ministrem spraw zagranicznych i najpierwszym z pomocników prezydenta. Obowiązki swe pełnił J. do grudnia 1793 r. Wszystkie przejścia z traktatem Jay'a (ob.) zostawiły go już nietkniętym. Do opuszczenia Waszyngtona w początkach drugiej jego prezydentury skłonił J-a zamiar zorganizowania stronnictwa demokratycznego (republikańskiego), w duchu Waszyngtonowi niezupełnie przyjaznym, Już jako przewódzca tego stronnictwa, stającego do walki z Federalistami, został w listopadzie 1796 r. wybrany na vice-prezydenta; miał ten urząd sprawować pod następcą Waszyngtona, Janem Adamsem, przeciwnikiem swoim politycznym. W tym czasie zbliżył się do niego Kościuszko i, jako obywatel amerykański, popierał jego dążenia (rok 1797—98). Towarzysz bohatera, Niemcewicz, odnowił znajomość paryską; w potrzebie późniejszej J. pośpieszył mu z pomocą pieniężną. Demokraci rośli w siły; na wyborach ogólnych w listopadzie 1800 roku głosowali za J-em jako prezydentem; ale Federaliści stawili opór zacięty: dopiero po 36 głosowaniach 73 gł. ze 138 utrzymał się kandydat demokratyczny, d. 17 lutego 1801 r. Przychodził z jasnym, twardo skrystalizowanym programatem: Rzeczpospolita jest najwyższą formą rządu, jest ze wszystkich i najsilniejszą i najtrwalszą; ideał demokratyczny wzbija się ponad partyjność, wystarcza na ogarnienie wszystkich stronnictw, wypromienia z siebie dobroczynną dla wszystkich zasadę przewagi władzy cywilnej nad wojskową;

Digitized by Google

republikanizm musi zerwać z formami i tradycyami monarchicznemi; wspaniałe ceremoniały inaugaracyjne, mowy jakby tronowe, przyjęcia dworskie, karety i cugi nielicujące z demokracyą trzeba z obyczaju republikańskiego powyrzucać; wiara w człowieka, w prawy rozwój jego sił nakazuje zaufać Stanom, że nie zburzą jedności, i zostawić im w pełni swobody konstytucyjne bez uciekania się do centralizmu, który za Waszyngtona, a bardziej jeszcze za Adamsa, w organizacyę rzeczypospolitej wtłoczyć usiłowali Federaliści; niepokalanie czysta cześć dla *Habeas corpus*, bezstronność w składaniu *jury* — dadzą fundament wolności; w sprawach dotyczących religii trzeba zostawić jaknajdoskonalszą swobodę i jednostkom i zbiorowościom, dlatego nawet nakazywanie dni modłów i postu jest nadużyciem; Ameryka żyć ma w zgodzie ze wszystkimi, ale bez węzłów ściślejszych z kimkolwiek; Unia szerzyć powinna u siebie jaknajwiększą oświatę, krzewić cywilizacyę i kulturę, zakładać szkoły, zaprowadzać drogi i kanały, popierać handel: wtedy dopiero zamknięci w sobie Amerykanie zupełnie sobie wystarczą i nie będą potrzebowali nikogo się lękać; milicyę należy mieć dobrze wyćwiczoną i liczną, dopóki się nie posiądzie armii stałej, ale wyrzec się trzymania innej floty prócz niezbędnej do obrony brzegów; najpierwszym pozytywnym obowiązkiem państwa jest uczciwe spłacanie długów. Zasady główne, wyłożone w liście do Johnsona, sędziego z Połud. Karoliny, w części powtórzone w mowie wstępnej z d. 4 marca r. 1801, stały się przewodniemi dla republikanów istotnych, i po sześćdziesięciu jeszcze latach miały moc dogmatów wśród tego szczerego zastępu, który garnął się do Lincolna. W mowie, aby uspokoić Federalistów, że nie będzie człowiekiem partyi, powiedział: „Wszyscy-śmy Federalistami, wszyscy Republikanami"; ale zaraz po rzeczywistem objęciu urzędu, w maju 1801 r., gdy wrócił z Monticello, zaproponował kongresowi zniesienie 24 sędziostw, które, w ostatnich chwilach prezydentury Adamsa poobsadzane przez Federalistów, miały im za nowego nawet rządu zapewniać przewagę w sądownictwie; wszystkich tych sędziów adamowskich, zwanych sędziami „z północka", kongres przez zburzenie samej instytucyi d. 8 marca 1802 r. po bardzo długiej i zaciętej walce z drogi prezydentowi usunął. Do gabinetu swego odrazu powołał J. Madisona na sekretarza stanu, Gallatina na min. skarbu, gen. Dearborna na min. wojny; Smith objął dozór nad marynarką; Levi Lineoln, jako attorney-general, — nad sprawiedliwością. W gabinecie tym J. załatwiał wszystkie sprawy, żadnej nie podejmował bez wspólnej narady, a jak Waszyngton tak i on wiedzieć chciał o wszystkiem. Zamiast prywatnego biura, które zastał, trzymał przy sobie tylko jednego sekretarza, Meriwethera Lewisa. W samym początku rządów dał dymissyę licznym generałom i admirałom, poznosił synekury, poniżał pensye; miał nawet w teoryi doktrynę, że konstytucya nie zna pensyj cywilnych. Zniósł dawaną posłom do Europy assystę z fregat. Wspaniałe przyjęcia w Białym Domu za niego ucichły. Przy zagajaniu VII kongresu d. 7 grudnia 1801 r. zaprowadził zmiany w dotychczasowych stosunkach z przedstawicielami ogółu obywatelstwa rzeczypospolitej: zamiast mów orędzia pisane, bez uroczystych processyj, z królewskim odprawianych przepychem, bez adresów, wzorowanych na Anglii. Ministrowie również mieli porozumiewać się z kongresem na piśmie. Żadnemi prawami pisanemi nie podparte, zmiany te przez sto lat trzymały się jako prawo zwyczajowe i dziś jeszcze są szanowane. Z powodu kwitnącego stanu ekonomicznego J. zaprojektował zniesienie podatków bezpośrednich i stempla na dzienniki; wystawił potrzebę złagodzenia prawa o naturalizacyi, obostrzonego przez Federalistów; pięknem słowem zalecił otwarcie na oścież progów wychodźcom politycznym. Wszystkie te wnioski kongres pozamieniał w uchwały. W r. 1802 podjął J. sprawę wielką, która miała zdwoić terrytoryum związku i zarazem wyzwolić go z niebezpieczeństwa, jakiem mu groził duch podbojów i monarchizmu w Napoleonie I. Jeszcze w r. 1800 w tajemnej konwencyi w San Ildefonso, a d. 21 marca 1801 r. w jawnym traktacie Madryckim, wówczas pierwszy konsul nabył od Hiszpanii Luizyanę; chciał zabrać i obie Florydy; przygotowany już korpus wojska pod Victorem miał dokonać zajęcia nowego nabytku i zarazem strzedz, aby się Hiszpanom we Florydach krzywda od Amerykanów nie działa. Usadowienie się zbrojne Francuzów nad Mississipi przy żądzy podbojowej mogło wkrótce ukształtować się względem związku podobnie jak w 60 lat później hazard Napoleona III w Meksyku. Nabycie Luizyany za 60 mil. fr. gotówki i 20 mil. fr. pretensyj amerykańskich, w traktacie z d. 2 maja, ratyf. d. 30 paźdz. 1803 r., miało dla przyszłego rozwoju rzeczypospolitej doniosłość tak wielką, że żaden inny jej terrytoryalny nabytek z tym równać się nie może. J. przytem użył dyplomatycznego strachu: kazał Livingstonowi w Paryżu wystawiać konieczność związania się Ameryki z Anglią, w ostatniej zaś chwili uprzedził moment psychologiczny, jaki mogło wywołać w cesarzu niezadowolenie Francuzów ze sprzedaży. Cała sprawa przeprowadzona była zręcznie i z wielkim pożytkiem, ale nieokreślony ściśle obszar Luizyany naraził Stany Zjednoczone i samego J-a na ciężkie przejścia z Hiszpanią i Anglią; a przybyło do nich jeszcze niepowodzenie układów (od r. 1803) o nabycie obu Floryd od Hiszpanii, również przez J-a rozpoczętych. Narazie wszakże pozyskanie wielkiego nabytku podniosło jeszcze powagę, którą już umiał sobie zjednać mąż wybitny. On sam miał skrupuły konstytucyjne z po-

Digitized by Google

wodu nabycia; zamierzał wprowadzić umyślną do konstytucyi poprawkę, ale uległ przełożeniom, przeważnie Madisona. Kongres oddał prezydentowi bez żadnego prawie ograniczenia, zarząd nowych obszarów; J., wykrawając z nich przyszłe Stany, zgóry już ponadawał im nazwy greckie, które, jak wiadomo, nie utrzymały się. Pozyskanie Luizyany zjednało J-i ponowny wybór na prezydenta, dokonany największą z dotychczasowych przewagą głosów: 162 ze 176. Przed wyborem miał za złe Waszyngtonowi, że na drugie czterolecie pozostał, ale życie wyparło teoryę. Władza, którą sprawował dyktatoryalnie, nie strachem, ale powagą, potrzebną mu była do przeprowadzenia spraw rozpoczętych: to też chciał być wybranym, mimo teoryi. Wogóle władza posiadana już i wykonywana zmieniała i do pewnego stopnia znieprawiała te pojęcia i poczucia prawa, z jakiemi władzę obejmował. Tak np. myślał zaskoczyć nagle Hiszpanię we Florydach.—Stany Zjednoczone już w XVIII w. miały zatargi z Anglią o wolną żeglugę. Koniec wieku dorzucił do nich nieporozumienia z Francyą. Obie strony wojujące nie szanowały neutralności Stanów Zjednoczonych. J. zaraz po objęciu urzędu zaproponował w Paryżu uznanie bezwarunkowe zasady „le pavillon couvre la marchandise"; ale konsulat nie chciał się do niczego zobowiązywać. Nabycie Luizyany narzucało w postępowaniu z Francyą pewną przyzwoitość, a tę właśnie gwałcili obywatele rzeczypospolitej, dowożący Czarnym na S.-Domingo broń, ammunicyę i inne artykuły niezbędnej potrzeby. Orędzie z d. 11 listopada 1804 r. surowo, zbyt ostro nawet, wytknęło ten czyn pogwałcenia neutralności, związany w pojęciach dyplomacyi z korsarstwem. Nieskończenie wyższe były krzywdy doznawane od obu stron wojujących, a zwłaszcza od Anglii. Porywała ona wręcz i statki i obywateli amerykańskich, a żeglugę na morzu Śródziemnem zupełnie im uniemożliwiła. J. z początku okazał chwalebną energię. W orędziu z d. 3 grudnia 1805 zalecał gotowość wojenną, przypominał, że kraj ma 300 000 ludzi w wieku od 18 do 26 roku życia; d. 17 stycznia 1806 wojnę wyraźnie przewidywał, mówił o bateryach w portach, o kanonierkach i t. d. Gdy Pinkney i Monroe zawarli d. 31 grudnia 1806 r. konwencyę, która miała doznane już krzywdy wynagrodzić a nowym zapobiedz, uznał ją za nową krzywdę, nie zatwierdził jej i nawet senatowi na razie nie przedstawił. Gdy w r. 1807 „Leopard" napadł zbójecko na „Chesapeake", pozabijał ludzi, czterech majtków mających naturalizacyę amerykańską porwał i samą fregatę zatrzymał, J. wydał surowe instrukcye posłom, zwołał kongres już d. 27 października 1807 roku, a, nie czekając na przedstawicieli narodu, zamknął porty dla Anglików. Kongres nałożył d. 22 grudnia *embargo;* ale Canning w Londynie nic sobie nie robił i z sekwestru i z przedstawień, dyalektycznie pobił posła. Ostatecznie w orędziu z d. 8 listopada 1808 r. musiał się J. przyznać do niemocy i klęski. Anglia nietylko nie dała zadośćuczynienia, ale jeszcze brutalnie obostrzyła przepisy o poszukiwaniu kontrabandy, do której zaliczała i dawnych poddanych swoich naturalizowanych w Ameryce, przeważnie Irlandczyków. Równolegle ze sprawą gwałtów angielskich zaogniała się coraz bardziej sprawa granic Luizyany, w której oprócz Anglii występowała jeszcze Hiszpania, wrogo a lekceważąco. Cztery konwencye nie zdołały tej sprawy załatwić; Anglia rościła sobie pretensye do t. zw. „Wschodniej Luizyany"; Hiszpania zaprzeczała Stanom Zjedn. praw do posiadania obszarów na prawym brzegu Mississipi. Polityka Jeffersona utknęła w wąwozie, z którego jedynem wyjściem było wystąpienie w rynsztunku bojowym. J. dobrze konieczność tę widział, ale też i wytrwale ją od siebie odpychał. Nawet wtedy, gdy już opinia publiczna wołać zaczęła o wojnę, on wciąż jeszcze uśmierzał i powściągał. Było to skutkiem doktryny, żeby niczem nie mącić wewnętrznego rozwoju, oraz zasady nieobdłużania skarbu, przeistoczonej w manię. Umysł tak jasny musiał widzieć prawdę zamkniętą w rozumnej uwadze Neumanna (II, 85), że najważniejszą częścią składową potęgi jest godność; ale charakter nie stanął na wysokości zadania. Łagodność, bierność nie zażegnały wojny, utrudniły ją tylko i początki jej uczyniły rabunkowym najazdem; w r. 1812 Anglicy splądrowali Waszyngton, pożogę wnieśli do Kapitolu: mścili się za traktat paryski 1783 r. Sam J. był przybity. Orędzie do X Kongresu drugiej sessyi, d. 7 listopada 1808 r., raziło bezbarwnością. Prezydent zdał ster Madisonowi i Gallatinowi, i oni-to wnieśli na Kongres *Enforcement Act*, zwany też *Non intercourse law*, który, zastępując *embargo* na okręty angielskie i hiszpańskie zakazem wypływania na pełne morze, dotykającym statki amerykańskie, — silniej jeszcze od polityki jeffersonowskiej stwierdzał niemoc rzeczypospolitej. Wtedy już Madison był prezydentem wybranym, i szczerze powitanym przez samego J-a.— Ze spraw zagranicznych drugiego okresu prezydentury wspomnieć potrzeba pod r. 1805 o starciu zbrojnem na morzu Śródziemnem z rozbójnikami Afryki północnej. J. upoważnił był Eatona, konsula w Tunisie, do przywrócenia na tron w Trypolitanii Hameta. Eaton przygotował z Egiptu wyprawę lądową i wyruszył przeciwko hersztowi rozbójników, Karamanlemu, z którym tymczasem inny konsul, Lear w Algierze, zawarł d. 4 czerwca 1805 r. umowę o pokój i w tajemnym jej artykule pozwolił uwięzić rodzinę Hameta. Gdy ta dwulicowość oburzyła Amerykanów, a oburzenie przedostało się też i do opinii świata, J. jeszcze w orędziu z d. 11 listopada 1807 r. twierdził, że o tajemnym artykule nie wiedział; wiedział jednak o jawnych, a role obu konsulów, jeśli nie były rozdzielone przez Jeffer-

Digitized by Google

sona, były rozebrane przez nich samych w sposób nieświadczący o porządku i ścisłości w prowadzeniu sprawy tak ważnej. Z polityki wewnętrznej w drugim okresie prezydentury zaszczytnej wzmianki dopomina się wyjednane w r. 1806 odmówienie terrytoryum Indiana prawa do trzymania niewolników, a w r. następnym przeprowadzony (2 marca) przez Kongres zakaz spowadzania murzynów do całego wogóle związku, poczynając od 1 stycznia 1808 r. Głośne za drugiej prezydentury były dwa processy: najwyższego sędziego Chase'a, którego J. pociągnął do odpowiedzialności za surowość w badaniach — i Arona Burra, vice-prezydenta, który w nieczystych, buntowniczo wyglądających zamiarach naszedł terrytoryum meksykańskie; oba skończyły się ujemnie dla sprawiedliwości: Chase'a sąd uniewinnił, a względem Burra nie uznał się za kompetentny. Zasługą J-a jest urządzenie wyprawy nad Ocean Spokojny przez najdalszy Far-West; wybrał do niej swego sekretarza prywatnego i Clarke'a; wyniki były dla statystów amerykańskich ważne.—D. 4 marca 1809 ustępował J. w zacisze domowe ze spokojem niezmożonej jeszcze energii, która jaśniałaby bez mroku, gdyby nie druga prezydentura, a w niej stosunki zagraniczne. Osiadł w Monticello, aby z forum polityki powrócić do gabinetu uczonego. W liście do Dupont de Némours'a pisał, że natura stworzyła go do pracy naukowej; rzeczywiście pracę tę kochał i z zamiłowaniem oddawał się matematyce, mechanice, fizyce, pracował w astronomii. Wszystko to miało teraz ożyć; ale polityka ścigała go i w ustroniu. Madison i Monroe radzili się go w ważniejszych sprawach, a orędzie z dnia 2 grudnia 1823 roku wyrażeniami nawet przypomina list J-a o zasadzie nazwanej później „doktryną Monroego". Wierzył J. w wielką przyszłość swej ojczyzny: całą północną Amerykę uważał za przeznaczoną dla niej. Nalegał na nabycie Kuby. Chciał widzieć sztandar amerykański w Panamie: rozrośnięcie się w rzeczpospolitą pan-amerykańską samo-by już potem przyszło. Dzieje biegną po promieniach myśli jeffersonowskiej, tylko potrzebują czasu. Znakomity mąż znał wartość instytucyj politycznych swej ojczyzny, a przez nie i jej samej; pamiętnemi pozostaną słowa wyrzeczone d. 12 kwietnia 1809 r. w odpowiedzi na odezwę dziękczynną New-Yorku: „Amerykanie jedyni na ziemi przechowują swobody człowiecze". Na lata wypoczynku przypada parę lat trudu nad założeniem Uniwersytetu w Wirginii. Myśl ta już około r. 1790 pobudzała energię; urzeczywistniła się dopiero w r. 1818. J. był założycielem (pod Charlottesville, w ziemi rodzinnej J-a), był architektem, konstruktorem, był wreszcie po otwarciu uczelni pierwszym jej rektorem. Marzenie życia—nauczanie powszechne i bezpłatne — zamieniło się w jakie pół wieku po śmierci J-a w obyczaj społeczny, w instytucyę, której nic już nie wypleni; ale inne marzenie: o wielkim uniwersytecie całej Unii—nieziszczonem pozostało. J., zajmujący jako polityk, sprawiający wrażenie genialności w zakresie życia wewnętrznego Stanów Zjednoczonych, żywiej jeszcze zajmuje jako człowiek. Jego listy — forma organiczna jego wywnętrzeń — w ogromnej liczbie dwudziestu sześciu tysięcy, dają wyczuwać do późnej starości żywe, pałające miłością dla człowieka, rozumem i mądrością, człowieczeństwo. Wraz z szesnastu tysiącami listów do J-a dają one ważny materyał nietylko do biografii jego samego, ale i do historyi innych ludzi i całego „commonwealth'u" amerykańskiego w ciągu sześćdziesięciu lat, które poprzedziły skon, przypadły w rocznicę Deklaracyi Niepodległości i w jednym dniu ze skonem Samuela Adamsa. Oprócz listów jest autobiografia, są książki rachunkowe, prowadzone z wielką szczegółowością, zadziwiającą w człowieku, który ciągle etat swych potrzeb, jakgdyby w gospodarstwie państwowem, stawiał nad budżetem swych środków, a z niedoli starości ratować się musiał sprzedażą biblioteki, nabytej przez Kongres na miejsce spalonej przez Anglików; jest pamiętnik poważny; jest raptularzyk, *Anas*, do spostrzeżeń, najczęściej ujemnych, o ludziach, przesycony egotyzmem. — Z rzeczy poza własną osobistość sięgających, oprócz wspomnianych już „Notes on Virginia", zasługuje na szczególną uwagę wspaniała, według Neumanna, Charakterystyka Waszyngtona, oraz do dziś dnia używany Podręcznik praktyki parlamentarnej. Wszystkie pisma J-a nakazał zebrać i wydać Kongres. Zbiór ten wyszedł w 9-u tomach w latach 1853—6 p. t. „The writings of Thomas J., published by the order of Congress. By the editor H. A. Washington" (New-York). Oprócz tego jest Zbiór dawniejszy — „Memoir, Correspondence and Miscellanies from the papers of Th. J., edited by Th. J. Randolph" [wnuk J-a] (Charlottesville 1829, 4 t.; przedruk europejski pokaleczony; są tu listy i inne, których niema w wielkim zbiorze). — O J-e pisali m. in.: Tucker (Filadelfia 1837, 2 t.); Randall (Nowy Jork 1857, 3 t.); Randolph (Nowy Jork 1871); Parton (Boston 1874). Jedną z najnowszych książek, biograficznie zadawalającą, jest Curtis'a: „The true Thomas Jefferson" (Filadelfia i Londyn 1901). Dobry wykład w „Neumanna „Gesch. der Ver. Staaten von Amerika" (Berlin 1863, 3 t.); niektóre szczegóły podaje Lossing w swej Historyi popularnej. s.

Jefferson City, główne miasto okręgu Cole, w płn.-amerykańskim stanie Missuri, na ślicznem wzgórzu południowego brzegu rzeki Missuri. J. jest stacyą kolejową linii Missuri-Pacific i łączy się z linią kolejową Alton-Chicago. Miasto posiada bibliotekę publiczną (25 000 tomów), więzienie, instytut nauczycieli farbiarstwa, osiem kościołów, młyny, gisernie, fabryki powozów,

Digitized by Google

wyrobów z drzewa, kamaszy i garbarnie. Wpobliżu J-a są pokłady węgla. W 1900 r. miasto liczyło ok. 8000 mieszkańców. Ch.

Jeffersonit, minerał, występujący w Franklin Furnace (New Jersey). Jest to piroksen jednoskośny, zawierający 10.20% tlenku manganawego i 10.15% tlenku cynkowego, a tylko 0.85% glinki. Wzór jego wyrazi się przez

$$(Ca, Mg)\ (Fe, Mn, Zn)\ (SiO_3)_2.$$

Tw. 4.5; cięż. wł. 3.3—3.5. Oliwkowo-zielony, brunatny, czasami prawie czarny, o połysku tłustym. Wyraźnie łupliwy, równolegle do ścian słupa i płaszczyzny podłużnej. Na płaszczyznach odłupanych połysk półmetaliczny. W krawędziach prześwieca. Z. W.

Jeffersonville, główne miasto okręgu Clarke, w płn.-amerykańskim stanie Indiana, na prawym, wyniosłym brzegu rzeki Ohio, naprzeciwko leżącego na lewym brzegu tejże rzeki miasta Louisville, z którem J. łączy się wspaniałym mostem. Miasto posiada więzienie centralne dla Stanów południowych, olbrzymie warsztaty kolejowe do budowy i naprawy lokomotyw i wagonów, fabryki maszyn. W 1900 r. miasto liczyło ok. 12000 m-ców. Ch.

Jefferyzyt, minerał. Nie jest to czyste, jednorodne ciało, tylko produkt rozkładu flogopitu. J. jest pojęciem morfologicznem. Wyraz ten oznacza utwory blaszkowate zielonawe, o połysku perłowo-macicznym i nieznacznej twardości z wietrzenia mik, a przeważnie flogopitu, powstałe. Z. W.

Jeffray Jakób († po r. 1835), profesor anatomii i chirurgii w Glasgowie, zajmujący miejsce zaszczytne w dziejach wypiłowywania kości i stawów spróchniałych. Do rozpowszechnienia operacyi tej w Anglii przyczynił się wielce, ogłaszając ponownie z objaśnieniami, dopełnieniami i uwagami własnemi pracę zapomnianą ziomka swego, H. Parka (ob.), wraz z przekładem rozprawy chirurga francuskiego P. F. Moreau p. n. „Cases of the excision of carious joints. By H. Park... and P. F. Moreau. With observations" (Glasgow 1806; z rycinami), a więcej jeszcze wynalazkiem piłki łańcuszkowej, podług niego mianowanej (ob.), w wielu razach ułatwiającej znacznie wykonanie operacyi rzeczonej. — Innych prac jego tu nie wymieniamy; wylicza je Callisen w „Med. Schriftsteller-Lex". (T. IX str. 432 i T. XXIX str. 147). — Por. „Biograph. Lex. der hervorrag. Aerzte" (T. III str. 391). Dr J. P.

Jeffraya piłka łańcuszkowa jest to narzędzie chirurgiczne, służące do wypiłowywania końców stawowych kości dotkniętych spróchnieniem, lub w inny jaki sposób uszkodzonych, jako też do przecinania ich w miejscach innych, dla piły zwykłej niedostępnych, jak n. p. przy usuwaniu szczęki górnej. P-ę ł-ą wynalazł i rozpowszechnił chirurg szkocki J. Jeffray (ob.); składa się ona z wielkiej liczby ogniwek płaskich, długich około pół centymetra, opatrzonych z jednej strony ząbkami bardzo ostremi, na kilka milimetrów grubych, łączących się za pośrednictwem zawiasów, a tworzących razem łańcuszek, długi zwykle na 30—35 cm.; końce jego opatrzone są w rączki odpowiednie, z których jedna przynajmniej daje się łatwo odczepiać. Do końca tego przywiązuje się nitkę mocną, nawleczoną w igłę grubą, zakrzywioną, o końcu tępym (por. Igła chir.), za której pomocą łatwo przeciągnąć można piłkę pod kość, do usunięcia lub przecięcia przeznaczoną. Zaletą narzędzia tego jest

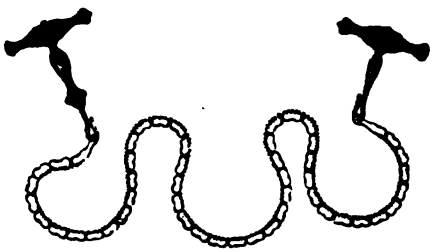

Fig. 159. Piłka łańcuszkowa Jeffraya.

możność operowania bez rozcinania szerokiego części miękkich, kość otaczających, oraz dosięganie niem miejsc tak położonych, że dostanie się do nich piłą zwykłą jest niemożliwe; przywarą zaś: drogość jego oraz psucie się łatwe podczas roboty. Dlatego też obecnie piłka ta jest mało używana, tembardziej że posługiwanie się nią wymaga wprawy niemałej, a nadto utrzymanie jej w takiej czystości, jakiej wymaga chirurgia nowoczesna, nie jest też wcale łatwe.— Narzędzie podobne zupełnie wynalazł już nieco wcześniej ziomek Jeffraya, J. Aitken († w r. 1790), jeno nie rozpowszechniło się ono wcale, tak dalece, że podobno Jeffray nie wiedział nawet o istnieniu jego, a wynalazku dokonał samodzielnie. Dr. J. P.

Jeffrey Franciszek, lord, krytyk angielski, (* 26 października 1773 r. w Edymburgu—† tamże 26 stycznia 1850). Studya odbywał w Glasgowie, Edymburgu i w Oksfordzie. Wcześnie dość zaczął pisywać artykuły literackie i polityczne (1793). Po przybyciu do Londynu wraz z Broughamem, Brownem, Hornerem i z Sidneyom Smithem założył czasopismo „Edinburgh Review", które pod jego osobistą redakcyą (1803—1829) wywierało znaczny wpływ nietylko na literackie, ale i na polityczne stosunki, jako główny organ partyi wigów. Jeffrey uprawiał krytykę bieżącą, żywą, bardzo często zjadliwą, przesiąkłą więcej politycznemi i osobistemi wycieczkami, niźli poczuciem estetycznem, skutkiem czego miewał nieraz zajścia niemiłe. Tak Byron odpowiedział mu bardzo ostro w satyrze „English Bards and Scotch reviewers", a nie-

Digitized by Google

porozumienie z Moorem zakończyło się pojedynkiem (1806). J. był w bardzo serdecznych stosunkach z Dickensem i Macaulayem. Carlyle nazwał go księciem krytyków angielskich i porównywał do Woltera; orzeczenia tego wszelakoż nie można przyjąć bez zastrzeżeń. W r. 1821 uniwersytet glasgowski mianował go lordem dyrektorem; po dojściu wigów do władzy (1830 r.) J. otrzymał urząd lorda-adwokata Szkocyi i tegoż roku wszedł do parlamentu, a w roku 1834 objął urząd sędziego przy „Court of Session". Jego artykuły, zebrane w 4 t., wyszły p. t. „Contributions to the Edinburgh Review" (Londyn 1843). Portret J-a malowany przez Colrina Smitha i marmurowe popiersie dłóta Patricka Parka są w Narodowej Galeryi Portretów. — Por.: Cockburn „Life of Lord Jeffrey" (1852, wyd. 2-e 1874 r. w Edymburgu).

Jeffreys Jerzy baron Wem, lord (* 1648), znany jako „sędzia Jeffreys" o krwiożerczych instynktach, na usługach siły; zaznaczył działalność swą w rocznikach sądownictwa angielskiego krwawemi śladami niesprawiedliwych wyroków; wskutek prześladowania lorda Russell'a zdobył sobie tytuł „Chief Justice of the King's Bench"; za wyrok śmierci na Algernon Sidney'a i Tomasza Armstronga otrzymał od króla Jakóba II (ob.) pierścień (blood-stone). Ogółem ogłosił około 300 wyroków śmierci; wreszcie po upadku Jakóba II schwytany w przebraniu, gdy zamierzał ratować się ucieczką, osadzony został w Tower, gdzie zmarł 19/IV 1689 roku. — Por. Foss „Biographia juridica" (1870, str. 369—374). S. P.

Jefimenko — znani badacze rossyjskiego życia ludowego, przeważnie wielkoruskiego i małoruskiego. 1) Piotr (* 1835) kształcił się w uniwersytetach charkowskim i moskiewskim; długo, pomimo woli, mieszkał w gub. Permskiej i Archangielskiej, potem urzędował w Woronežu, Samarze i Czernihowie, obecnie służy w charkowskiej filii banku szlacheckiego. Ważniejsze prace J-i są: „Matieriały dla etnografii russkago nasielenia Archangielskoj gubernii" („Izwiestija Obszcz. jestiestwozn. antrop. i etnogr." t. 30); „Zbornik narodn. jurid. obyczajew Archang. gubernii"; „Zawołodskaja Czud'" (Archang. 1869); „Pridánoje po obycznomu russkomu prawu krestjan Arch. gub." (Petersburg 1873); „Dogowor najma pastuchow" (t-że 1878); „Sbornik małorossijskich zaklinanij"; „Juridicześkije znaki" („Żurn. Min. Narod. Prosw." 1874); „Siemja Archangielskago krestjanina" („Sudiebn. Żurn." 1873, № 4); „Dogowor kupli-prodaży po obyczajam preimuszczestwienno torgowym" („Juridicz. Wiestn." 1879); „Izsledowanie kustarnych promysłow Sumskawo ujezda" (1882).—Por. „Charkowskij Sbornik" z 1887 r.; Pypin „Istorija russkoj etnografii". — 2) Aleksandra, żona poprzedzającego, z domu Stawrowska (* 1848 r.), ukończyła gimnazyum archangielskie i była nauczycielką w Chołmogorach. Po wyjściu za mąż pracowała wraz z mężem nad poznaniem obyczajowego życia ludu rossyjskiego, idealizując go w duchu teoryj ludowych swego czasu. Najcenniejsze jej prace są: „Krestjanskoje ziemlewładienije na krajniem siewierje" (w „Izsled. narodnoj żyzni", Moskwa 1884); „Dworyszcznoje ziemlewładienije w juźnoj Rusi" („Russk. Myśl" 1892, № 5); referat czytany na zjeździe archeologicznym 1893 r. w Wilnie p. t. „Narodnyj sud w zapadnoj Rusi" („Russk. Myśl" 1893, № 8); Oprócz tego J. wydała: „Artieli w Archangielskoj gubernii" (w „Sborn. matierijał. ob artielach w Rossii", 1873); „Żenszczyna w krestjanskoj siemje", „Narodnyja jurydicz. wozzrienija na brak"; „Siemiejnyje razdieły" (w jej „Izsledowanijach"); „Juźno-russkija bratstwa" („Słowo" 1881); „Małorusskoje dworjanstwo" („Wiestnik Jewropy", 1891); „Juridicz. obyczai łoparej, korełow i samojedow Archang. gub." („Zap. rus. gieogr. obszcz. po otd. etn." t. VIII) i inne. Ch.

Jefimow Mikołaj, architekt rossyjski (* 1799 — † 1851 r.). Był wychowańcem petersburskiej akademii sztuk pięknych, którą ukończył ze złotym medalem r. 1821, i zarazem jej pensyonerem w ciągu lat kilku. W r. 1826 badał zwaliska Diesiatinnej cerkwi w Kijowie, a w roku następnym otrzymał stypendyum rządowe dla dalszego kształcenia się za granicą. Pozostając dłuższy czas w Rzymie, J. studyował stare pomniki architektury i brał udział w ich odbudowaniu (projektował odbudowanie kolumnady świątyni Jowisza w Rzymie i domu tragicznego poety w Pompejach). Następnie w towarzystwie malarza Briułowa odbył podróż do Grecyi, Azyi Mniejszej i Konstantynopola. Powróciwszy do Petersburga, zajął posadę architekta przy gabinecie Jego Cesarskiej Mości, dlatego wiele prac przez niego wykonanych było przy restauracyi pałaców cesarskich (sale św. Jerzego w pałacu Zimowym w Petersburgu); on też wykonał budowę pałacu Cesarskiego Ermitażu według projektu monachijskiego architekta, L. von Klenze. W stolicy wybudował ratusz (dumę), cerkiew starowierców św. Mikołaja na ul. Zacharjewskiej, cerkiew Michała Anioła w Kołomnie i kilka domów mieszkalnych.

Jefremow, od 1777 r. miasto powiatowe w gub. Tulskiej, w odległości 123 w. na południe od Tuły, stacya Jeleckiej odnogi drogi żelaznej Syzrano-Wiaziemskiej, leży nad Krasiwą Mieczą, dopływem Donu. Już w początkach XVII w. spotykamy się z J-em, kiedy-to był podobno opasany palisadą z kilku wieżami, bramami i t. d. Obecnie z tych obwarowań nic nie pozostało. J. liczy 9 044 mieszkańców (1897 r.), ma 7 cerkwi, szkołę powiatową męską, progimnazyum męskie i żeńskie, seminaryum duchowne i szkołę prywatną IV-go rzędu. Przemysł fabryczny reprezentują 34 fabryki, z 226 robotnikami i z produkcyą wynoszącą 263 030 rb.; prowadzi

Digitized by Google

handel zbożem.—*J-ski powiat*, największy w gub. Tulskiej, leży na południu i zajmuje obszaru 8 624.1 w. □, z ludnością wynoszącą (1897 r.) 171 672 głów, zpośród których 9 044 mieszka po miastach. Gęstość zaludnienia dochodzi do 47.4 mieszk. na 1 w. □. Rzeka Krasiwaja Miecza dzieli powiat J-ski na dwie części: zachodnią, wynioślejszą, i wschodnią, bardzo nierówną, tworzącą pochyłość ku wschodowi, ku rz. Donowi. Dzięki licznym parowom i pagórkowatości powiat J-ski należy do bardziej malowniczych w Rossyi środkowej. Pod względem geologicznym obfituje w pokłady węgla kamiennego nad Krasiwą Mieczą i Turdą, nie grubsze wszakże nad $^1/_2$ arsz. Nad rzeką Sitką znajdują się cienkie warstwy marglu, formacyi górnodewońskiej, a jeszcze bardziej na południu żółtawy marglowy kamień wapienny, obfitujący w korale „calapomora" i w liczne resztki drobnych rybek; wszędzie czarnoziem, na zachodzie i na południu lepszy niż na wschodzie. Ogólny obszar ziemi wynosi 356 647 desiatyn: roli 82.1%, lasów 4.5%, łąk i wygonów 10.9%, nieużytków 2 5%. Szlachta ziemie swoje wypuszcza w dzierżawę, bo płaca dzierżawna w J-skim pow. jest dość wysoka. Włościanie orzą sochami. Młoc karnie i wialnie rozpowszechnione są szeroko. Za zarobkiem z powiatu J-skiego w 1899 r. wyszło 8.4% ludności, a świadectw handlowych wzięto 1290. Wskutek licznych lat nieurodzaju w ostatniem dziesięcioleciu XIX w. środki wyżywienia ludności wiejskiej pow. Jefremowskiego są nędzne i jest ona bardzo zadłużona: w 1900 r. niezapłacono podatku na sumę 2 089 rubli. Pod względem wykształcenia powiat zajmuje jedno z pierwszych miejsc w gub. Tulskiej. W 1899—1900 r. szkolnym w powiecie J-skim wypadała 1 szkoła na 32 w. □ i 1874 uczących się płci obojej. Powiat ma 144 fabryki i zakłady przemysłowe, z produkcyą 394 479 rubli.

Jefremow: 1) Piotr, syn Aleksandra, bibliograf rossyjski (* 1830 r. w Moskwie); po ukończeniu uniwersytetu w Moskwie pełnił urząd dyrektora kasy oszczędności w Petersburgu. J. jest namiętnym, lecz wybrednym bibliofilem i posiada jedyny i największy zbiór dzieł pisarzy rossyjskich z XVIII w. Z zakresu bibliografii napisał wiele artykułów i dzieł, z których największą wartość posiadają: „Matierijały dla istorii russkoj litieratury" (Petersburg 1867), „Matierijały dla istorii rus. kniżnoj torgowli" (tamże 1879) i inne. Dalej J. wydał, opatrzył własnemi uwagami i rycinami z własnych zbiorów komplety dzieł: W. J. Majkowa (Petersburg 1867). A. D. Kantemira (tamże 1867/8), W. I. Łukina i B. Jełczaninowa (t-że 1868), Radiszczewa (t-że 1872, zniszczone przez cenzurę), Lermontowa (t-że 1879, 1880, 1882, 1887, 1889), Puszkina (t że 1880/1, 1887). Wydał powtórnie z uwagami publikacye Nowikowa: „Żiwopisiec" (Petersburg 1864) i „Trutień" (tamże 1865), wreszcie w 1864—65 redagował „Kniżnyj Wiestnik". Prace własne satyryczne J. umieszczał stale w „Iskrze".— 2) Filip, syn Sergiusza, żołnierz i podróżnik rossyjski zasłynął swemi niezwykłemi przygodami. Jako podoficer niższonowogrodzkiego pułku, J. w 1774 r. dostał się do niewoli Pugaczowa. Po uwolnieniu się stamtąd został jeńcem Kirgizów, którzy sprzedali go do Buchary. Pomimo, iż tutaj umiał zjednać sobie zaufanie Danjar-Beka, głównego dygnitarza przy dworze emira bucharskiego, musiał wiele przecierpieć wskutek niezgodzenia się na przyjęcie wiary mahometańskiej. Po uzyskaniu rangi juz-baszy (setnika) J. brał czynny udział w najazdach bucharskich i odznaczył się swem męstwem pod Samarkandą, Merwem i podczas najazdu na Chiwę, za co nagrodzony został ziemią i pieniędzmi. Po otrzymaniu paszportu do Kokanu uciekł z Buchary i przez Tybet, Kaszmir, Indye i Anglię wrócił do Rossyi po 9-letniej nieobecności. Katarzyna II nadała mu pierwszą oficerską rangę, a następnie zamianowała go w kollegium spraw zewnętrznych tłómaczem do języków wschodnich. Przygody J-a, opisane przez niego samego p. t. „Diewiatiletnieje stranstwowanije i prikluczenija w Bucharii, Chiwie, Piersii i Indii i wozwraszczenije ottuda czerez Angliju w Rossiju", ukazały się po raz pierwszy w druku, bez wiedzy autora, w Petersburgu w 1786 r. Krytyczne, czwarte wydanie, z rękopisu, wyszło w r. 1893 („Russkaja Starina" № 7). Ch.

Jefte (hebr. Iftach, gr. Ἰεφθαε), jeden z wybitniejszych „sędziów" izraelskich. Wedle podania biblijnego (ks. Sędziów, rozdź. XI) był on nieprawym synem jednego z magnatów Galaadu; ale bracia wypędzają go z domu po śmierci ojca i odmawiają mu wszelkiego udziału w dziedzictwie. Napad Amonitów jednakże zmusza starszych Galaadu do szukania pomocy u bohaterskiego J-y, który prowadzi życie awanturnicze zdala od ojczyzny, a ten staje na czele wojsk izraelskich i odnosi zupełne zwycięstwo nad nieprzyjacielem. Wprzódy jednakże ślubował był J., że gdy wróci zwycięscą, to wówczas „cokolwiek (lub ktokolwiek) wyjdzie mu naprzeciw — będzie poświęconem bogu i złożonym jako całopalenie". Nieszczęście chce, że pierwsza wita go, z muzyką i pląsami, własna córka, a była ona jedynem jego dzieckiem. Zrozpaczony ojciec opowiada jej o swoim ślubie, a ta rzecze: „Uczyń jakoś wyrzekł", prosi tylko, aby jej było dozwolonem pójść w góry na dwa miesiące i tam opłakiwać swoją dziewiczość. Po upływie tego czasu córka J-go wraca do ojca, a ten spełnia swój ślub, t. j. przynosi ją jako ofiarę. Niektórzy zaś pojmują wykonanie tego ślubu w ten sposób, że córka J-ego pozostała do śmierci dziewicą, poświęciwszy swoje życie Bogu. Objaśnienie to atoli nie daje się zupełnie pogodzić z dosłownym tekstem odnośnego ustępu biblij-

Digitized by Google

nego (ks. Sędziów 11, 39), chociaż trzeba przyznać, że ofiara ludzka była czemś niesłychanem w Izraelu, nawet w epokach najbardziej odległych i nawet u ludzi tak pierwotnych, jakim był J. Zwycięstwo jego miało atoli jeszcze inne złowrogie następstwo. Efraimici czynią J-emu wyrzuty o to, że ich do wojny z Amonitami nie zawezwał. Przychodzi do walki domowej, w której Efraimici ponoszą zupełną klęskę. Uciekający zaś zostają poznani przez to, że nie umieją wymówić słowa Szibboleth (t. j. prąd), a wymawiają je Sibboleth, i takim sposobem ginie ich aż 42 000. J. był sędzią po wojnie jeszcze przez lat 6 i został pochowany w Galaadzie. Dr S. P.

Jegenye, miejscowość lecznicza na Węgrzech, w okręgu Klausenburskim, na drodze żelaznej z Groswardeinu do Klausenburga, leży na wyżynie 550 m. nad pow. morza; słynie ze swych 3 źródeł, zawierających wapno, a szczególnie ze swego błota żelezistego, oraz zimnych kąpieli leczniczych. Źródła wody wapiennej pomagają na reumatyzm i podagrę, błoto żeleziste—na anemię i choroby kobiece. Ch.

Jegher Krzysztof, drzeworytnik flamandzki, (* 24 sierpnia 1596 w Antwerpii — † ok. 1652). Od r. 1625 pracował w drukarni Plantin-Moretus, gdzie setknął się z Rubensem; 1627—28 r. przyjęty był do gildyi św. Łukasza. Poczynając od 30 roku życia, wykonał, według rysunków Rubensa, szereg wybornych, silnych i malarskich drzeworytów. Najważniejsze: Ogród miłości, Dzieciątko Jezus, bawiące się z małym Janem, Kuszenie Chrystusa, Herkules zabijający Zazdrość maczugą, Zuzanna w kąpieli, Ucieczka do Egiptu. Ostatnia rzecz, oraz portret męski, wykonane są w clair-obscur. J. rytował też według innych artystów, np. F. Francka: Ukrzyżowanie.

Jegorjewsk, miasto powiatowe w gub. Rjazańskiej, nad rz. Guślenką, stacya kolejowa odnogi linii Moskiewsko-Kazańskiej, znajduje się w odległości 123 w. od m. Rjazania. W XVI w. była to wioska „Wielikoje", przemianowana następnie na sioło Jegorje-Wielikoje, które od 1778 r. zostało miastem powiatowem pod nazwą Jegorjewska. Miasto, zabudowane regularnie, liczy 19241 mieszkańców (1897 r.). Posiada 6 cerkwi (3 murowane), ogród publiczny, klub z biblioteką, bank miejski międzynarodowy, bank moskiewski, wodociągi i brukowane ulice. W J-sku jest jedna z większych przędzalni bawełny w Rossyi, z produkcyą przeszło 7-milionową i wiele innych drobnych zakładów przemysłowych; 4 jarmarki; handel przeważnie skórami surowemi. Rzemieślników miasto liczy 3675, w znacznej części tkaczy. — *J-ski powiat* leży na płn.-zachodzie gub. Rjazańskiej i zajmuje obszaru 3571.4 w. □, z ludnością 157413 osób (1897). Gęstość zaludnienia wynosi 45.3 osoby na 1 w. □. Powiat przedstawia równinę leżącą w systemacie Oki i obfitującą w jeziora i błota. Grunt na północy urodzajniejszy niż na płd.-wschodzie, gdzie przeważają piaski. Lasy stanowią 40% obszaru; przeważa w nich sosna i jodła. Dzięki obfitości lasów rozwinięte jest pszczelnictwo: 12936 ulów. Łąk w 1891 r. było 38930 desiatyn, a ziemi uprawnej 46258. Urodzaje nizkie. Nieświetna urodzajność ziemi sprzyjała rozwojowi przemysłu fabrycznego, jako też włościańskiego, którym trudni się w powiecie J-im 32 tysiące osób, głównie tkactwem, bednarstwem, kołodziejstwem, wyrabianiem sieci do łowienia ryb i kamieni młyńskich, a w niektórych lesistych miejscowościach zbieraniem grzybów, jagód i jaj mrówczych. Za zarobkiem wychodzi nadto rok-rocznie 16 tys. osób, w znacznej części cieśli i handlarzy wędrownych. Przemysł fabryczny pow. J-go przenosi 10 mil. rb.; obejmuje tkactwo, przędzalnictwo, farbowanie i drukowanie perkali. W powiecie są 2 klasztory prawosławne: męski i żeński. Pod względem wykształcenia pow. J. zajmuje średnie miejsce w gub. Rjazańskiej, posiada bowiem ogółem 92 szkoły.

Jehkaba Meets, miasto, ob. Jakobstadt.

Jehlam, ob. Dżelam.

Jehliczka Paweł, pedagog czeski (* 1826 — † 1883); po ukończeniu wydziału filozoficznego w Pradze został najpierw suplentem, a następnie nauczycielem w Chebie (Eger); później był nauczycielem w jednem z gimnazyów w Pradze, nakoniec od r. 1870 inspektorem szkolnym okręgowym. Napisał, oprócz wielu drobnych artykułów z zakresu przyrodoznawstwa, kilka dziełek dla młodzieży z tejże dziedziny, jak np. „Nauka o nerostech" (Nauka o minerałach, Praga 1863), „Svět v obrazich" (tamże 1863 r.), „Obrazy z krajin vzdálených" (tamże 1875 r. i 1879, 2 t.) i t. d. Prócz tego napisał po niemiecku obszerną roprawę o pokładach geologicznych w okolicy Eger. Ñ.

Jehol, ob. Dżehol.

Jehoram, ob. Joram.

Jehotte Ludwik, rzeźbiarz belgijski (* w Liège 1803 — † w Brukselli 3 lutego 1885 r.), syn Leonarda Jehotte, ostatniego grawera monet księcia-biskupa z Liège. W młodym wieku przybył do Florencyi, potem do Rzymu, gdzie uczył się u Mathiasa Kessela i u Thorwaldsena. Od 1824 r. bywał nagradzany przez akademię św. Łukasza. Po powrocie do Liège wykonał pomnik miejscowego księcia-biskupa de Méau w kościele metropolitalnym St. Rombaut, dalej posąg ks. Karola Lotaryńskiego, w r. 1848 przed pałacem przemysłu w Brukselli, dalej biust króla Leopolda, figurę Kaina (na wystawie Paryskiej 1855 r.). Zdawna mianowany członkiem Królewskiej Akademii sztuk pięknych w Brukselli.

Jehowa, imię Boga Izraelskiego. Imię to składa się w Piśmie św. z czterech liter: J h w h (stąd nazwa tego imienia „Tetragrammaton"),

Digitized by Google

ale wymowa jego nie jest ustaloną. Żydzi od dawnych bardzo czasów wymawiają je Adonaj, t. j. Pan, i odpowiednio do tego tłómaczy je też przekład grecki κύριος, a to dlatego, że uważano imię boże za zbyt święte, by je w pierwotnej jego formie wymawiać, i stosownie do tego znajdujemy już w późniejszych księgach biblijnych, jeszcze częściej w literaturze talmudycznej, że używano zamiast tego imienia rozmaitych określeń, jak szem (imię), makom (miejsce), asamajim (niebo) i t. d. Wymowę zaś Jehowa wprowadził dopiero w roku 1518 Piotr Galatinus, spowiednik papieża Leona X, w dziele p. t. „De arcanis catholicae veritatis", opierając się na punktacyi tego imienia w tekście hebrajskim. Ale punktacya ta odpowiada nie literom J h w h, lecz wymawianemu zamiast nich słowu Adonaj, i oto zauważono, że ojcowie Kościoła podają, jakoby żydowskie imię boże brzmiało Ἰαώ, Ἰαοώ, Ἰεωώ, imię które Samarytanie wymawiają Ἰαβέ. Z podań tych wynika, że imię to było wymawiane w pierwszej połowie z głoską ā, a w drugiej z zgłoską ē, co daje razem formę Jahwe; forma ta jest dziś powszechnie przyjętą przez wszystkich badaczy biblijnych. — Co do znaczenia imienia J., to pochodzi ono od pierwiastku hawa, który-to pierwiastek odpowiada hebrajskiemu haja, t. j. „być", a więc J. znaczyłoby „ten który jest" i temu też odpowiada podanie samej Biblii w (II ks. Mojż. 3, 14), gdzie Bóg objawia się Mojżeszowi, jako eheje asser eheje, t. j. „jestem, który jestem", a więc jako istota wiekuista i niezmienna (stąd tłómaczenie „Wiekuisty"). Niektórzy zaś uważają Jahwe za formę przyczynową (Hifil) i objaśniają je jako „do bytu powołujący". Inni znowu utrzymują, że skombinowanie imienia J. ze słowem „być" jest zbyt abstrakcyjne i dlatego nie może być pojęciem pierwotnem; przeto utrzymują, że pierwiastek haja „być" rozwinął się od pierwiastka chaja „żyć", a wówczas J. znaczyłoby „życie powodujący", czyli twórca. — Co do pochodzenia imienia J. to wedle innego znowu podania biblijnego (II ks. Mojż. 6, 3) miało ono być dopiero objawionym Mojżeszowi, a więc wyrosło na gruncie czysto hebrajskim. Nie brak wprawdzie prób wyprowadzenia tego imienia z innych słów hebrajskich (jak np. z hawwā, zniszczenie!), lub też z innych pierwiastków semickich, jak z arabskiego, assyryjskiego i t. d., a nawet z języków niesemickich—i tak np. zestawiono J-ę z egipskim bożkiem księżyca Joh, lub z greckim Jowiszem, ale wszystkie te objaśnienia są wymuszone i zbyt sztuczne. Niedawno Delitzsch (w głośnym swoim odczycie „Babel und Bibel" Lipsk 1902, str. 47) przeraził świat uczony odkryciem, jakoby na kilku tabliczkach z pismem klinowem z czasów króla babilońskiego Hammurabi (mniej-więcej czasy patryarchy Abrahama) mieściły się słowa: Ja-ah-we ilu, t. j. „Jahwe jest Bogiem", — a więc i imię i forma J. byłyby pochodzenia babilońskiego; ale jego objaśnienie zostało odrzuconem przez wszystkich niemal oryentalistów i teologów. — Z monografij o imieniu J. zasługują na uwagę: Köhler „De pronunciatione sacros. Tetragrammatis" (1867); Driver „Recent theories on the origin and nature of the Tetragrammaton" (w „Studia Biblica" tom I, 1885); Dalman „Der Gottesname Adonaj und seine Geschichte" (1889); Jastrow „The Origin of the Form Jah of the Divine Name" (w „Zeitschr. für alttestamentliche Wissenschaft" 1896); König „Zwei Grundthatsachen in der Geschichte des Jahveglaubens" (w „Neue Kirchliche Zeitschr." 1899) i t. d. Dr S. P.

Jehu, imię biblijne, które oznacza prawdopodobnie „Jehowa jest", a które na napisach klinowych brzmi Ja'ua. Ze znanych osobistości nosili to imię: 1) J., syn Chanani'ego, prorok za czasów króla izraelskiego Baesy i judejskiego Jozafata, których surowo karcił za postępowanie bezbożne. Wedle II Chr. 20, 34 spisywał on też swoje proroctwa, które się atoli nie dochowały. 2) J. syn Jozafata, król izraelski. Był on z początku wodzem wojsk króla Jorama, syna Achaba, ale prorok Elizeusz posyła jednego ze swych uczniów do obozu, by namaścił J. na króla i polecił mu wytępić grzeszny ród Achaba i zarazem wykorzenić kult bałwochwalczy z ziemi Izraelskiej. J. spełnia poruczoną mu missyę z nadzwyczajną energią i zgładza wszystkich korzących się przed Baalem, między innemi i wdowę po Achabie, osławioną Izebel. Czyni to atoli z takiem okrucieństwem, że jeszcze prorok Hozeasz przepowiada, iż rozlana przez J. krew ciężko się pomści na jego dynastyi. Rządy J. nie były szczęśliwemi, gdyż kraj cierpiał srodze od ciągłych napadów Hazaela, walecznego króla aramejskiego, który oderwał od państwa Izraelskiego cały prawie Galaad. Na jednym z obelisków Salamnasara II-go, króla assyryjskiego, widzimy nadto wizerunek posłów J., składających daniny w imieniu swego pana. J. panował lat 28, t. j. wedle powszechnie przyjętej chronologii od 884—856 prz. Chr. (wedle Köhlera zaś od 881—853, a wedle Hommla i Kamphausena od 843/2 — 815). Dynastya jego utrzymała się przez 4 pokolenia, a mianowicie panowali po nim: Joachaz (17 lat), Joasz (16 lat), Jerobeam II (41 lat), i Zacharyasz (6 miesięcy). Ten ostatni został zabity przez Salluma, który objął po nim tron. Dr S. P.

Jehuda, osobistości biblijne, ob. Juda.

Jehuda ha-Nasi, tj. patryarcha żydowski, czyli przewodniczący w Synhedryonie. J. był potomkiem Hillela (ob.), w którego rodzie godność patryarchatu przechodziła z ojca na syna, ale wskutek prześladowań rzymskich za czasów cesarzów Trajana i Hadryana patryarchat był zupełnie obezwładniony i dopiero J., który objął tę godność w końcu wieku II, wskrzesił jej wpływ i znaczenie. Przyczyniły się do tego

Digitized by Google

zarównie lepsze stosunki polityczne, jako też wybitna osobistość J-y, który uzyskał miano „Rabbi", t. j. mistrza, bo wszyscy inni mędrcy owego czasu musieli mu się podporządkować i słuchać jego rozporządzeń. J. skorzystał też ze swego wpływu, aby zredagować część Talmudu, znaną pod nazwą Miszny (ob.), a więc dzieła, które zawiera nauki i tradycye ustne, jakie powstały z biegiem wieków w rozmaitych uczelniach, a mające na celu zastosowanie przepisów biblijnych do wynikających bezustannie nowych zagadnień religijnych i prawnych. W Talmudzie przechowały się rozmaite podania o ścisłej przyjaźni, jakaby łączyła patryarchę żydowskiego z ówczesnym cesarzem rzymskim (zwanym fałszywie Antoniuszem), ale podania te noszą wszystkie prawie charakter legendowy. Maksymę swojego życia streścił J. w następującem wyrzeczeniu: „Najprostsza droga, po której człowiek kroczyć powinien, jest ta, która jemu samemu przynosi zaszczyt i która mu przysparza szacunku u innych ludzi". Dr S. P.

Jehuda ben Samuel Halewi, największy hebrajski poeta średniowieczny. Ur. się około 1180, prawdopodobnie w Toledo, które przeszło wówczas pod panowanie chrześciańskie, ale którego kultura była zupełnie arabska. W młodości zwiedzał rozmaite uczelnie talmudyczne, przyswoił sobie filozofię grecko-arabską i inne nauki świeckie, studyował także medycynę, którą uprawiał potem zawodowo, ale głównie zasłynął jako poeta. J. był jednym z nielicznych wybrańców muz, które mu użyczyły i piękna formy, i wzlotu wyobraźni, i głębokości myśli, i szlachetności uczucia. Przytem martwy język hebrajski pod czarem jego natchnień do nowego powstał życia, tak, że jego styl przypomina proroków biblijnych. Za młodu śpiewał przeważnie poezye treści świeckiej, opiewał wino i miłość, przyjaźń i wesołość, w których czuć wyraźnie wpływ poezyi arabskiej, chociaż i tu umiał zachować swoją oryginalność i nie przekroczyć granic obyczajności. Wnet atoli spostrzegł J., że jego talent, jego światopogląd i cały kierunek jego myśli mogą znaleść sobie uście tylko w poezyi religijnej. Wyśpiewywał wówczas wzniosłe hymny, które sobie uzyskały wstęp do wszystkich modlitewników żydowskich, bo w większości swojej przypominają najpiękniejsze Psalmy. Najwięcej zaś wsławił się swemi pieśniami syońskiemi, w których wyraża swoją tęsknotę za utraconą przeszłością swego narodu i za opuszczoną ziemią świętą. Uczucie to było w nim tak żywe, że około roku 1140 J. postanowił wyruszyć do owej ziemi, nie bacząc ani na podeszły wiek, ani na prośby przyjaciół, ani na rozliczne niebezpieczeństwa, jakie wówczas z taką wyprawą były połączone. Możemy śledzić jego pochód aż do Aleksandryi, ale odtąd zanika jego ślad, i nie wiemy czy zdołał dopiąć swego celu. Legenda jednakże głosi, jakoby J. dotarł aż do wrót Jerozolimy i tu na widok spustoszałego grodu zaśpiewał znaną swoją pieśń syońską, zaczynającą się od słów „Sjon hało tiss'ali", gdy oto przejeżdżający Arab w dzikim swoim fanatyzmie roztratował go koniem. Krytycznem opracowaniem poezyi J-y zaczęto się zajmować dopiero w wieku zeszłym, a S. D. Luzzato (ob.) był pierwszym, który zamierzał wydać kompletny ich zbiór. Zdołał atoli ogłosić zaledwie dwa zbiorki, jeden p. t. „Betulath bath Jehuda" (Praga 1840), a drugi p. t. „Diwan", zeszyt I (Ełk 1864). Dalej należy wymienić wydanie Harkavy'ego (2 tomiki, Warszawa 1893—5) i rozpoczętą przed kilku laty kompletną edycyę krytyczną z obszernym kommentarzem filologicznym przez Brody'ego, z której wyszedł dotychczas tom pierwszy, zawierający poezye świeckie J-y (Berlin 1894—1901). Oprócz tego tłómaczono wiele z jego poezyj na język niemiecki (Sachs, Geiger, Heller i t. d.), włoski (Benedetti), angielski (Alice Lucas) i inne języki. — J. był także głębokim myślicielem i napisał dzieło treści filozoficzno-teologicznej w języku arabskim, które jest znane pod nazwą „Kuzari" czyli „Chazari". Dzieło to ma formę dyalogu pomiędzy królem chazarskim Bulanem, który wyrzekł się poganizmu, i uczonym żydowskim (Chaber), który uzasadnia filozoficznie judaizm i broni go wobec negującej wszelką religię objawioną filozofii, wobec chrystyanizmu i islamu, i wobec karizmu, który odrzuca tradycyę talmudyczną. Król chazarski zostaje przekonanym i przyjmuje judaizm (co w rzeczywistości miało miejsce w wieku X). Dzieło to zostało wnet, bo już w r. 1167, przetłómaczone na język hebrajski przez Jehudę ibn Tibbona (wyd. 1-e Konstantynopol 1506), a potem i na język łaciński, hiszpański, niemiecki i włoski. Oryginał zaś arabski wyszedł dopiero w r. 1887 przez Hirschfelda.—Por. jeszcze Geiger „Divan des Castiliers Abulhassan Jehuda Halewi" (Wrocław 1851); Kaufmann „Jehuda Halevi. Versuch einer Charakteristik" (Wrocław 1877); Frankl-Grün „Die Ethik des Jehuda Halewi" (Bilin 1885); Brody „Studien zu den Dichtungen Jehuda ha-Levi's", zeszyt I (Berlin 1896); Julien Weill „Un poète juif du XII-e siècle, Juda Halévi" (w „Revue des études juives" 1899). Dr S. P.

Jehuda Chajjudż, gramatyk hebrajski, ob. Chajudż Jehuda.

Jehuda ben Nissan, autor talmudyczny w Polsce, w drugiej połowie XVII wieku. Był rabinem w Tomaszowie, a następnie w Kaliszu; napisał dwa dzieła, oba p. t. „Beth Jehuda", t. j. Dom Jehudy. Z nich zawiera jedno (Sulzbach 1687) kommentarz do agadycznej części 6-u traktatów talmudycznych, mianowicie do traktatów: Jebamoth, Ketuboth, Kidduszin, Gittin, Chullin i Baba Kama, a drugie (Dessau 1698) kommentarz do halachicznej części 8-u takichże traktatów, mianowicie do wymienionych poprzednio 6-u, oraz jeszcze do traktatów: Baba Mesiah

Digitized by Google

i Baba Batra. Wydawcą ostatniego dzieła był syn autora, Abraham, kaznodzieja w Nikolsburgu, który wprowadził rozmaite dodatki. Dr S. P.

Jehuda ben Abraham Jakób z Poznania, autor hebrajski w wieku XVII. Napisał dzieło p. t. „Makkabi Jehuda", kommentarz do Pięcioksięgu, w którym głównie jest wykazana łączność zachodząca pomiędzy pojedyńczemi rozdziałami Pisma św. Z dzieła tego wyszedł tylko tom I do Genesis (Kraków 1646). W przedmowie autor wspomina jeszcze dwa swoje dzieła, p. t. „Keszeth Jehuda" i „Zoth li-Jehuda", których atoli treść nie jest wiadoma i które też nie zostały ogłoszone drukiem. Dr S. P.

Jehuda Arje Löb ben Jozue Haszki, autor hebrajski w Polsce w drugiej połowie wieku XVII. Napisał dzieło, p. t. „Lebh Arjeh", które zawiera homilie i objaśnienia do Pięcioksięgu i do tak zw. „5-u zwojów biblijnych", oraz kommentarz do liturgii wieczoru paschalnego (Wilmersdorf 1674). Dr S. P.

Jehuda ben Mojżesz z Lublina, autor hebrajski w XVIII w. Wydał dwa dzieła: jedno, p. t. „Peri Szabbath", zawiera różne przepisy i modlitwy tyczące się soboty (wyd. 1-e Żółkiew 1737), — a drugie, p. t. „Dibre Jehuda", mieści w sobie kommentarz do traktatu Aboth, oraz do Psalmów 104 i 120—132-go (tamże 1741). Przypisują mu inne jeszcze dzieła, między niemi jedno pod tyt. „Wikkuach Josef wehaszebatim", t. j. Rozprawianie się Józefa z braćmi swymi, ale żadne bliższe szczegóły o nich nie są wiadome. Dr S. P.

Jehuda Löb Ben-Zeebh (właściwie Bensew J. L.), wybitny gramatyk, pedagog i stylista hebrajski, oraz autor licznych dzieł (urodz. 1768, um. 25 lutego 1811). Młodość swoją spędził w Krakowie, a pod koniec życia był korektorem hebrajskim w drukarni Schmidta w Wiedniu. Z pośród jego dzieł zasługują na wyszczególnienie: 1) Dzieło filozoficzne Saadiasza, p. t. „Emunoth we-deoth", z podwójnym kommentarzem (Berlin 1789); 2) „Talmud laszon Ibri", gramatyka języka hebrajskiego, najbardziej popularne dzieło B.-Z-a (wyd. 1-e Wrocław 1796); 3) Tłómaczenie hebrajskie Przypowieści Jezusa Syracha, przełożone z syryjskiego (tamże 1798); 4) Obszerny słownik języka hebrajskiego, pod tyt. „Osar ha-szoraszim" (wyd. 1-e Wiedeń 1807 — 1808); 5) Wstęp do ksiąg biblijnych, p. t. „Mabo el mikraei kodesz" (tamże 1810) itd. Ostatnie to dzieło było pierwszem tego rodzaju w literaturze hebrajskiej i jest właściwie opracowaniem Eichhorna „Einleitung in die Bibel". Dzieła zaś gramatyczne i leksykograficzne B.-Z-a, aczkolwiek są pozbawione ścisłej krytycznej metody filologicznej, odpowiadały jednakże potrzebom swego czasu i miały bardzo dodatni wpływ pod względem dydaktycznym. B.-Z. pisywał także dosyć udatne poezye, a niektóre z nich są drukowane w pierwszem piśmie peryodycznem hebrajskiem „Hameasef" i podpisane J. L. K. (t. j. Jehuda Löb, Krakowianin). Dr S. P.

Jehuda Löb ben Mojżesz Edl, jeden z najbardziej popularnych kaznodziejów żydowskich w Polsce przy końcu XVIII i na początku XIX wieku. Urod. się w Zamościu, był kaznodzieją w Słonimie i um. w Berszadzie (na Ukrainie). Napisał następujące dzieła: 1) „Safa la-neemanim", o konjugacyi słowa hebrajskiego (Lwów 1793); 2) „Afike Jehuda", kazania, 2 tomy (t. I, Lwów 1803; t. II, Amsterdam 1827); 3) „Me Neftoach", kommentarz do wstępu Maimonidesa do 6-go oddziału Miszny (Białystok 1816); 4) „Majim tehorim", kommentarz do traktatu talmudycznego Kelim (tamże 1817); 5) „Ijje ha-jam" kommentarz do agadycznej części Talmudu (tom I. Ostróg 1835; t. II, Warszawa 1865). Dr S. P.

Jehuda Izaak i Leone, ob. Abravanel.

Jeja, rzeka w okręgu Kubańskim, gub. Stawropolskiej, wpadająca do Jejskiego limanu morza Azowskiego; środkowy i dolny bieg jej odgraniczają Kaukaz od Ziemi Wojska Dońskiego; 235 klm. długości. J. jest niespławną, natomiast odznacza się obfitością ryb. Z prawej strony przyjmuje dopływy: Kugu-Jejo i Czubur, z lewej Sodyrkę.

Jejsk, gł. miasto Jejskiego okręgu pułkowego w obwodzie Kubańskim; leży na jejskim odmiale, oddzielającym Jejską zatokę od morza Azowskiego, przy uściu rzeki Jei, w odległości 210 w. na płn.-zachód od Ekaterynodaru. Do 1848 r. na miejscu obecnego Jejska stało kilka chat rybackich. Wyborna przystań naturalna zwróciła na siebie uwagę; w 1848 roku założono port, i miasto, dzięki licznym ulgom nadawanym osadnikom, szybko zaczęło wzrastać w budynki i ludność. W r. 1897 J. liczył 35 446 m-ców, przeważnie Rossyan; prowadzi handel zbożem, wełną i siemieniem lnianem. Miasto posiada komorę celną, bank, odział banku Azowsko-Dońskiego i wiele zakładów przemysłowych, z których najbardziej wyróżniają się swą doskonałością zakłady do mycia wełny. Od chwili przeprowadzenia Rostowo-Władykaukaskiej drogi żelaznej handlowe stosunki zagraniczne z Jejskiem zmniejszają się, ponieważ ogniskiem handlu zagranicznego stał się Rostów.—Jejski okrąg pułkowy zajmuje 14 568.4 w. □ przestrzeni, z ludnością 276 636 osób (1897), a w tem 35 446 ludności miejskiej. Gęstość zaludnienia wynosi 19 mieszkańców na 1 w. □. Okrąg przedstawia równinę stepową, składającą się z czarnoziemu; u brzegów morza Czarnego są piaskowe odmiały z wydostającą się na powierzchnię solą. Wiele jezior słonych. Ludność trudni się rolnictwem, hodowlą bydła, rybołówstwem i dobywaniem soli. Ch.

Jekaterynburg, miasto w gub. Permskiej, ob. Ekaterynburg.

Digitized by Google

Jekaterynodar, miasto w obwodzie Kubańskim, ob. Ekaterynodar.

Jekaterynograd, miasto na Kaukazie, ob. Ekaterynograd.

Jekaterynosław, miasto gub. w Rossyi, ob. Ekaterynosław.

Jekel Jan, *vel* Johen, miedziorytnik z XVI w. w Wilnie. Znaną jest jego rycina z r. 1589, przedstawiająca herb Zygmuta III w dziele Mikołaja Paca: „Ad Sigismundum III Oratio" (Wilno 1589, in 4-o).—Z notat Żegoty Paulego, w Bibliotece Jagiellońskiej. Szy.

Jekoryna ($C_{105}H_{185}N_5P_3SO_{46}.Na_3$) znajduje się w wątrobie koni, psów i in. zwierząt, Dla otrzymania J-y zalewa się wątrobę końską spirytusem; po odparowaniu spirytusu, przy słabem ogrzewaniu (40°—50° C), pozostaje gęsty syrop. Następnie syrop ten poddaje się działaniu bezwodnego spirytusu i eteru, i w rezultacie otrzymujemy J-ę w postaci twardej masy. Po wysuszeniu jest ona nierozpuszczalna w eterze i alkoholu; łatwo rozpuszcza się w wodzie; hygroskopijna—rozpływa się na powietrzu. Z roczynów wodnych strąca się za pomocą soli kuchennej. Przy ogrzewaniu redukuje roztwór Fellinga. Przy ciepłocie zwyczajnej rozpuszcza się w kwasie azotnym bez rozkładu, przy nagrzewaniu zaś wydziela kwas stearynowy. Przy jednogodzinnem gotowaniu z nasyconym roczynem $Ba(OH)_2$ rozpada się na cholinę, kwas trójgliceryno fosforowy i kwasy tłuszczowe. Pod wpływem kwasu siarczanego (2.5%) wydziela glukozę. L. Szp.

Jekyll Józef (* w r. 1753—† w Londynie d. 8 marca 1837), mąż stanu angielski; zdobył rozgłośną sławę jako współpracownik „Morning Chronicle" i „Evening Statesman", w którym umieścił satyrę dowcipną, wyszydzającą nałożoną przez Pitta cenę na sól. W r. 1787 wybrany do parlamentu z Calne reprezentował ten okrąg do 1816 r. z małem powodzeniem, chociaż był mówcą niezwykłym. J. zyskał sobie za to sławę innego rodzaju, stawszy się uprzywilejowanym przedmiotem karykatur w pismach satyrycznych. Ulubieniec ks. Wallii, został generalnym prokuratorem i doradzcą króla. Z prac drukowanych pozostawił po sobie: „Letters of the late Ignatius Sancho an African who knew many celebrities" (1782, 2 t.), oraz „Facts and observations, relating to the Temple Church" (1811). Wstęp, poprzedzający pierwsze z dzieł pomienionych, zyskał sobie w swoim czasie wielkie uznanie.

Jelačić z Bužimu Franciszek, feldmarszałek austryacki, kawaler orderu Maryi Teresy (* w Petryni 1741 — † w Szala Apathy w Węgrzech d. 4 lutego 1810 r.). W r. 1763 wstąpił do wojska w byłem Pograniczu Wojskowem, gdzie w ciągu krótkiego czasu awansował na pułkownika-lejtenanta. Podczas wojny tureckiej odznaczył się w potyczce pod Ljubiną w Chorwacyi tureckiej (1790 r.). W 1794 r. walczył nad Renem w randze pułkownika i okazał zdolności wojskowe, pod Wülen bowiem odzyskał straconą pozycyę (1794 r.), a pod St. Wendel (31 maja 1796) wziął do niewoli 8 oficerów i 200 żołnierzy. Wyróżnił się przytem męstwem i przytomnością umysłu w bitwach pod Meissenheimem, Würzburgiem i Aschaffenburgiem. W lutym 1799 r. awansował na generał-majora. We Włoszech pokonany przez Massenę, nie mógł połączyć się z Suworowem. Broniąc Feldkirchu w Vorarlbergu, nietylko, że odparł wojska Oudinota i przerzucił je za Illar, ale zmusił w końcu Massenę do odwrotu do Graubünden. Za czyn ten otrzymał order Maryi Teresy (d. 6 kwietnia 1799 r.), a po zawarciu pokoju lunewilskiego 1801 r. buławę feldmarszałka-lejtenanta. Na początku wojny 1805 r. wyprawiony do Innsbrucku, a stamtąd do Ulmu, zawiódł zaufanie, które sobie u władzy pozyskał. Na mocy kapitulacyi tej ważnej nader twierdzy miał zapewniony odwrót do Czech. Niezaradność ta była przyczyną niełaski i uwolnienia go ze służby. W r. 1809 powołano go znowu do obrony państwa, zagrożonego przez zwycięskie wojska Napoleona. Jeszcze raz wydobył szpadę z pochwy, ale nie odznaczył się jakąś wybitną na tem polu działalnością. Po skończonej kampanii zamienił oręż na lemiesz i osiadł w Szala Apathy, gdzie w rok później życie zakończył, przeżywszy lat 64. — Porów. „Oesterreichischer Militär-Conversations Lexicon, herausgegeben v. J. Hirtenfeld" (Wiedeń 1850, B. III str. 311); Wurtzbach „Biograph. Lexicon" Th. X. J. F. G.

Jelačić z Bužimu Józef, ban chorwacki (* 16 października r. 1801 w Petrowarazdynie—† 20 maja 1859 r. w Zagrzebiu). Był już generał-majorem, gdy zgromadzone w Zagrzebiu deputacye miast chorwackich pod przewodem Jana Kukuljewica wybrały go na bana chorwackiego (d. 24 marca 1848 r.). Zredagowano petycyę, w której domagano się, aby ban był prezesem ministeryum chorwackiego i naczelnym siły zbrojnej dowódzcą; przytem zażądano corocznego zwoływania sejmu i uwzględnienia języka chorwackiego w narzeczu sztokawskiem: w kościele, szkole i administracyi. Deputacya z 300 członków zawiozła petycyę do Wiednia. J., otrzymawszy nominacyę na bana, pojechał do stolicy, gdzie złożył przysięgę wierności, zaszczycony rangą feldmarszałka-lejtenanta (7 kwietnia). Wypadki marcowe w Wiedniu i utworzenie nowego ministeryum węgierskiego w Peszcie pod przewodem Ludwika hr. Batthyanego, prezesa, i Ludwika Kossutha, wpływowego wtedy ministra finansów, zaniepokoiły były Chorwatów. Obawiano się w Zagrzebiu nie bez zasady, że panujący w Węgrzech demokratyzm tem gorliwiej popierać będzie madiaryzacyę. Obawy te podzielali Serbowie z Baczki i Banatu, którzy już 31 marca przyłączyli się do Chorwatów. Madiarowie, widząc taką Słowian południowych jedność,

Digitized by Google

usiłowali ją rozerwać i w tym celu, za pośrednictwem Hrabowskiego, nakłaniali Chorwatów do demokratyzmu, lecz uroszczeniami do Sławonii, Primorya (Küstenland) i Dalmacyi, zniechęcili Chorwatów, którzy postanowili bronić Habsburgów. Ban ogłosił zniesienie pańszczyzny i zwołał sejm narodowy do Zagrzebia; Serbowie zaś, zebrani w Karlowcu, obrali władykę w osobie Józefa Rajaczica, a Stefanowi Szuplikacowi dowództwo siły zbrojnej powierzyli. Nowy władyka odprawił uroczystą installacyę bana. Węgrzy zwołanie sejmu uznali za samowolę i zawiadomili o tem cesarza, który zawezwał bana do Innsbrucku. Ban, niezbyt łaskawie przyjęty, wracając do Zagrzebia, dowiedział się o swojej degradacyi. Niezłomny atoli J. nie nakłonił ucha podszeptom Batthyanego, zamierzającego pozyskać go na stronę węgierską. Gdy żołnierze chorwaccy, walczący we Włoszech, chcieli opuścić szeregi, ban nietylko ich uspokoił, ale odpowiednią proklamacyą zatrzymał na miejscu; obwołany przez sejmujących dyktatorem, pojechał do Wiednia, skąd wrócił zaszczycony zaufaniem cesarskiem. Teraz ban postanowił rozpocząć kroki wojenne. Zebrał 45000 wojska chorwackiego, do którego przyłączył się generał Roth na czele armii sławońskiej, wynoszącej 10000 ludzi. Serbowie znacznie wcześniej rozpoczęli walkę. Mieli oni 40000 bitnych wojaków. Siły te zostały wzmocnione przez wychodzców tureckich pod dowództwem Kucanina i oficerów austryackich, którzy zbiegli z pod chorągwi węgierskich. Po rozejmie (dnia 24 czerwca) główne nad Serbami dowództwo po Stefanie Suplikaczu objął Stratimirowić.—J. wobec tego stanu, złożył godność swoją w ręce podbana Mirka Lentulaja i wyruszył w pole. D. 11 września przeprawił się ban z wojskiem przez Drawę pod Warazdynem. Pod Hodoszanami przyłączyły się do bana pułki szwoleżerów hr. Vrbny i Kressa, a pod Marczallą pułk kirasyerów hr. Hardegga. W Sis-Fök nadeszły listy cesarskie, przywracające banowi utracone godności. Węgrzy, po bitwie z Serbami pod Szent Tomas w pobliżu Petrowarazdynu, gdzie dowodził Łazarz Mészáros (19 września), nie zdoławszy zdobyć twierdzy miejscowej z powodu fortelu generała Rukawiny, opuścili dotychczasowe swoje nad Drawą stanowisko, pozostawiając J-owi swobodne akcyi wojskowej pole. Arcyksiążę Stefan, piastujący wtedy godność palatyna, chcąc się przypodobać Węgrom, zaprosił J a na poufną rozmowę, mającą się odbyć na Dunaju, na statku „Kisfaludy", lecz ban, niezłomny w swojem postanowieniu, nie dał się niczem od niego odwieść, a powodowany wieścią, jakoby przebywający w orszaku arcyksięcia Węgrzy zamierzali go porwać i tem z widowni wojny usunąć, zaproszenia nie przyjął i pochód wojsk chorwackich ku Białogrodowi skierował. Wpobliżu tego miasta, pod Velencze, nastąpiła pierwsza z Węgrami utarczka, poprzedzona potyczką pod Sukoro, wsławioną odznaczeniem się generała węgierskiego Jana Moga. Dowódzcy sławońscy, Both i Filipowić, pośpieszali z pomocą J-owi, lecz generał węgierski Maurycy Perczel zmusił ich do złożenia broni pod Pakozd i do rozejmu. Bracia hhr. Zichy, podejrzani o zmowy z banem, uwięzieni zostali z rozkazu Artura Görgeya. Jeden z braci, hr. Eugeniusz, rozstrzelany w październiku. Po śmierci zamordowanego w Peszcie generalissimusa armii węgierskiej hr. Lamberga, J. otrzymał na pomienioną godność nominacyę cesarską. Gdy generał węgierski Moga podążał ku Wiedniowi, zamierzając pomódz tamtejszym powstańcom, J., pozostawiwszy na obronę Chorwacyi 14 tysiączny korpus pod rozkazami feldmarszałka lejtenanta Teodorowicza, wyruszył na odsiecz stolicy. Już d. 22 października połączyły się wojska bana z korpusem feldmarszałka lejtenanta hr. Auersberga, brygadą Kargera, pułkiem kirassyerów hr. Wallmodena i dragonów arcyksięcia Franciszka Józefa. Pod Schwechat oczekiwał ban na Mogę, który poniósł klęskę (30 października). Windischgraetz wszedł do Wiednia, a J., przekroczywszy granicę węgierską z 49000 ludzi, pokonał Węgrów pod Parendorf, zajął Ovary (Altenburg) i Moszony (Wieselburg). Perczel, zamierzający połączyć się z Görgeyem pod Raab, doznał porażki od J-a pod Sarkany i pod Moor (30 grudnia). Następnego roku d. 26—28 lutego J. zdobył sobie nowe wawrzyny pod Kopolna. W drodze ku Fenszarn Klapka uderzył na tylną straż armii chorwackiej, lecz odparty, poniósł znaczne straty, J., mając w mocy 20 wziętych do niewoli oficerów, 123 żołnierzy i 10 dział, zamiast ku Fenszarn, nakazał pochód do Gödölló. Zdobyte przez bana pod Kopolna wawrzyny stracone zostały pod Szolnok (w marcu), następnie pod Gödölló, Tybicsbicsko i Issaszeg (6 kwietnia). J. usunął się do Chorwacyi, skąd niebawem wyruszył na czele 15800 pieszych, 5100 jezdnych i 74 dział w kierunku Osieka. Wysłany przez bana do Pięciokościelca Ottinger rozpoczął sądy na powstańców i wielu z nich na śmierć skazał. Tymczasem J. zawitał do Zagrzebia, zagrzewając mieszkańców do wytrwałości, a następnie, powróciwszy do Osieka, wyruszył do Ruma, gdzie była główna jego kwatera. Chorwaci, odparci przez Vettera pod Hegyes, tylko przytomności J-a zawdzięczają swoje ocalenie od zupełnej zagłady (13 czerwca). Kampania zakończoną została wzięciem Petrowarazdynu przez bana (d. 7 września), który zaszczycony godnościami i orderami, resztę dni swoich spędził w Zagrzebiu, gdzie d. 20 maja r. 1859 życie zakończył. Pamięć jego uwieczniono pomnikiem w stolicy chorwackiej.—Por. Hirtenfeld „J. Ban Jellačić, biographische Skizze" (Wiedeń 1861); „Österreich. Militär-Konvers.-Lex." (Wiedeń 1850, cz. III, 313); Wurzbach „Biogr. Lex."

Digitized by Google

(X, 140—152); „Leptir za godina" (1850); „Izdas Ljudevit Vukotenović" (Zagrzeb 1861); „Zur Geschichte d. ungarisch. Freiheitskampfes" (Lipsk 1851). J. F. G.

Jelawa, rzeka, ob. Zielawa.

Jelec, miasto powiatowe w gub. Orłowskiej, leży na rzece Sosnie, dopływie Donu. Sosna dzieli miasto na 2 części: starą, murowaną, z wązkiemi ulicami — na lewym brzegu, i nową, Zasosnicką—na prawym, która w ostatnich czasach znacznie się rozszerzyła w kierunku dworca kolejowego. J. jest ważnym węzłem kolejowym, posiada gimnazyum męskie i żeńskie, Aleksandryjską szkołę kolejową i kilka innych szkół, sąd okręgowy, lecznicę miejską, 3 szpitale, bank miejski, filię banku Państwa, 16 cerkwi, 2 klasztory, straż ochotniczą i wodociągi, czynne jedynie latem, 5 hoteli i dwie drukarnie. Przemysł fabryczny opiera się na 59 fabr., produkujących na sumę 1 156 tys. rb.; z nich zasługują na uwagę liczne garbarnie (21). W r. 1897 J. liczył 37 455 mieszkańców. Miasto handluje zbożem, końmi, bydłem, skórami, łojem, owcami, miodem, żelazem, wełną, jedwabiem, miedzią, drzewem, woskiem itd. Po raz pierwszy o J-cu wspominają kroniki pod datą 1146 r., kiedy należał do książąt Rjazańskich. W r. 1395 zniszczony przez Tamerlana; w r. 1591 odbudował się i został strażnicą obserwującą ruchy stepowców; w okresie zawieruchy wewnętrznej w Rossyi J. był zwolennikiem obu samozwańców. W r. 1618 hetman kozacki Konaszewicz-Sahajdaczy zdobył miasto; w r. 1677 wreszcie J. uległ po raz ostatni najazdowi tatarskiemu. — *J-cki powiat* zajmuje wschodnią część gub. Orłowskiej, ma 4 331.8 w. □ przestrzeni i 283 926 ludności, z której 37 455 mieszka w mieście. Gęstość zaludnienia wynosi 65.5 osób na 1 w. □. Powierzchnia powiatu przedstawia nierówną wyżynę pagórkowatą, gęsto zroszoną rzeczkami. Pod względem geologicznym północna i środkowa część powiatu składają się z dewońskich kamieni wapiennych i dolomitów żółto-szarej barwy; południowa zaś część z formacyj kredowych przeważnie. Ziemia bardzo żyzna: tłusty czarnoziem; błot niema wcale, a jezior mało. Urodzajna gleba wpłynęła na to, że w J-ckim pow. najmniej z powiatów gub. Orłowskiej rozwinięty jest przemysł fabryczny i włościański: pierwszy obejmuje 488 fab. i zakładów, produkujących na summę 377 tys. rb. (w tej liczbie same młyny produkują na summę 307 tys. rb.). Z przemysłu włościańskiego kwitnie jedynie koronkarstwo; włościanki J-ckie trudnią się nietylko wyrobem koronek, ale i handlem koronkami, które rozwożą po całej Rossyi, a nawet za granicę. Od 1890 r. zawiązały się bezpośrednie stosunki z Paryżem, który zakupuje koronek przeszło za 100 tys. rb. rocznie. Lasów w powiecie mało: wszystkiego — 45%, roli — 81%, reszta łąki. J-cki powiat produkuje masę kartofli—18%, najwięcej ze wszystkich powiatów gub. Orłowskiej. Szkół 67, z 4008 uczniami i 485 uczenicami. Ch.

Jelec *(Squalius leuciscus)*, ryba z rodziny Karpiowatych *(Cyprynidae)*. Długość do 30 cm. Największa wysokość ciała mieści się w długości od $4^1/_5$—$4^4/_5$ razy. Głowa ścieśniona z boków. Otwór gębowy dolny. Płetwy grzbietowa i podogonowa krótkie. Łuski średniej wielkości. Na grzbiecie czarniawy, z boków szaro-błękitny, na brzusznej stronie srebrzysty. Płetwy, grzbietowa i ogonowa, ciemno-szare, pozostałe zaś żółto-czerwone lub blado-żółte. Żyje we wszystkich wodach Europy północnej i środkowej. Kładzie ikrę w kwietniu i maju. K. A. C.

Jelec, herb polski. Na tarczy, w polu błękitnem, nad półksiężycem złotym, obejmującym rogami gwiazdę sześciopromienną złotą — dwie chorągwie kościelne złote o trzech połach, jedna nad drugą równolegle. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej — dwa haki srebrne, w górze na boki, na dole wewnątrz zakrzywione, ukośnie skrzyżowane. Herb złożony z herbów Leliwy i Chorągwi (ob.), używany przez rodzinę Jelców na Żmudzi. — Niesiecki (podaje chorągwie w hełmie); Piekosiński „O dynastycznem pochodzeniu szlachty" tabl. VI (rysunek błędny); Hefner; dyplom wydany Jelcom przez deputacyę grodzieńską 1838 roku. D.

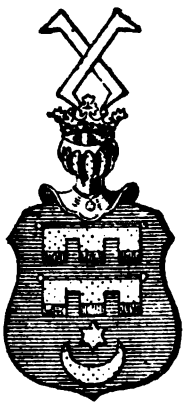

Fig. 160. Jelec (herb).

Jelena, miasto w Bulgaryi, ob. Elena.

z **Jeleni** Grzegorz, ob. Hruby z Jeleni Grzegorz.

Jeleni grzyb, inaczej Jajka jelenie *(Elaphomyces granulatus)*, grzyb z rodziny Truflowatych *(Tuberaceae)*, klasy Workowców *(Ascomycetes)*, bytuje pod ziemią, z postaci nader do trufli podobny. Wnętrze jest początkowo mięsiste, jasne, później zasycha, zamienia się na pył i ciemnieje. Jest pospolity, rośnie koloniami w lasach jako pasożyt na korzeniach sosny. Nie jest jadalny, służy tylko za pokarm dla świń i jeleni. W lecznictwie zwierzęcem używa się jako środek pobudzający *(Boletus cervinus)*. Podczas rui jelenie mają, jakoby, szczególnie łaknąć tego grzyba. Z. Z.

Jeleni korzeń, ob. Wieprzyniec.

Jelenie rogi, herb polski. Mają być dwa rogi jelenie. Tak ten herb opisuje jedna z zapisek sądowych z r. 1420, dodając, iż używają go: Włoch Świętoszewski i Dzierżek Ozorowski. W „Liber beneficiorum" spotykamy z tym herbem nazwisko Kazimierza Twardowskiego. Rysunek atoli herbu tego, klejnot i barwy dotych-

Digitized by Google

czas są nieznane. — Helcel II, № 1711; Długosz „Liber beneficiorum" II, 190. D.

Jelenie wyspy, ob. Elafickie wyspy.

Jeleniec, roślina, ob. Wieprzyniec.

Jeleniew Teodor, syn Pawła, pisarz rossyjski, członek głównego zarządu do spraw wydawnictw peryodycznych i członek rady ministeryum spraw wewnętrznych. W „Otieczestwiennych Zapiskach" (za redakcyi Niekrasowa) umieścił „Piśma iz prowincii" (pod pseudonimem Skałdina). Wydał: „I. I. Rostowcew i jewo diejatielnost' w krestjanskom woprosie" (nekrolog); „Pierwyje szagi oswobożdienija pomieszczyczjich krestjan w Rossii" (Petersburg 1886); „Polskaja ciwilizacja i jeja wlijanije na Zapadnuju Ruś" (1863); „Finłandskij sowremiennyj wopros po russkim i finłandskim istocznikam" (1891).

Jeleniogóra, ob. Hirszberg.

Jeleń *(Cervus elaphus)* należy do rodziny jeleni *(Cervidae)*, do rzędu parzystokopytnych *(Arctiodactyla)*, przeżuwających (*Ruminantia*). Długość do 2.3 m., wysokość do 1.5 m., długość ogona 15 cm. Barwa sierści w lecie czerwono-brunatna, w zimie szaro-brunatna, zresztą jest zmienną zależnie od wieku, płci i miejscowości. J. wyróżnia się rozgałęzionemi rogami. W pierwszym roku są one pojedyńcze, później powstaje na każdym rogu po 3 gałęzie, następnie ma ich J. 8, dorosły J. posiada od 12—18, bardzo rzadko więcej, niż 20 gałęzi. Ilość gałęzi nie jest pewną oznaką wieku J-ia. Rogi zdobią tylko głowę samca. Łączą się w pary we wrześniu i październiku. Po 40 tygodniach ciąży, w końcu maja lub w początkach kwietnia, samica rodzi jedno, rzadziej dwa biało-zabarwione cielęta. Żyje J. w Europie od 65° północnej szerokości do Korsyki, Sardynii; w Azyi do 55° północnej szerokości. K. A. C.

Jeleń I, Opole. W polu czerwonem — jeleń czarny, ze srebrną przepaską. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, róg złoty. Jeden ze starszych herbów polskich, przyniesiony ze Szląska, co widać z tego, iż najstarsze ze znanych pieczęci z tym herbem są szląskie; mianowicie z r. 1282 Michała z Sośnicy, kasztelana wrocławskiego, i z r. 1321 Stefana z Parchowa, ziemianina z ks. Opolskiego, a i druga nazwa, Opole, najwyraźniej to wskazuje. W zapiskach sądowych herb ten pojawia się od r. 1414. Używały go, lub używają, rodziny: Chronowskich, Falęckich v. Falędzkich, Gładyszów, Ilmanowskich, Pobłockich, Rutkowskich, Szczyglewiczów-Szczuckich i Wrańskich v. Wranickich. — Długosz; Helcel; Pfotenhauer: pieczęcie szląskie; Piekosiński; Borkowski; Hefner.

Jeleń II, herb polski z nadania. Na tarczy, w polu błękitnem — płot złoty, z poza którego wyskakuje do połowy jeleń, barwy naturalnej. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, pół jelenia. Nadany w dn. 28 lipca 1515 roku Jerzemu Holarkowi, Janowi Kortagowi i Janowi Sernikowi. — Metryka Koronna 30 f. 33.

Fig. 161. Jeleń I.

Fig. 162. Jeleń II.

Jeleń Niałko, Jeleńczyk, herb polski. Ma być jeleń, a między rogami jego krzyż poprzeczny. Tak ten herb opisuje jedna z zapisek z r. 1511, dając mu zawołanie Jeleńczyk. Zdaje się jednak, że zapiska nieco bałamutnie go przedstawiła, gdyż dochowało się kilka pieczęci szlachty wielkopolskiej, z lat 1314—1382, z jeleniem bez krzyża między rogami, a tylko z rogami przekrzyżowanemi. Klejnot tego herbu i barwy jego nie są znane. Z zawołaniem Jeleń Niałko przychodzi herb ten już pod rokiem 1400. Używały go rodziny: Dupeńskich, Robaczyńskich i Wilkowskich. — Kodeks dypl. Wielkopolski II, 968 i IV pieczęcie № 66; Ulanowski: Materyały do heraldyki №№ 30 i 241; Piekosiński „Heraldyka polska Wieków Średnich".

Jeleń pływający, herb polski. W dwóch panegirykach — jednym z r. 1723 w księgozbiorze Ordyn. hr. Krasińskich, drugim z r. 1735 w zbiorach heraldyka Tomasza Jackowskiego, — znajduje się następujący herb, używany przez jednego z kanoników gnieźnieńskich: w polu barwy nieokreślonej, pod sześciopromienną gwiazdą, jeleń walczy z nurkami. Któraby rodzina pieczętowała się nim — niewiadomo.

Jeleński, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem, strzała srebrna żeleźcem do góry, u dołu rozdarta i zakończona wąsami, w połowie przekrzyżowana, bez ramienia krzyżowego. Nad

Fig. 163. Jeleński, herb.

Digitized by Google

hełmem, w koronie szlacheckiej, ogon pawi. Odmiana herbu Odrowąż (ob.), powstała prawdopodobnie w końcu XVI stulecia, używana przez rodzinę Jeleńskich na Litwie.— Kojałowicz 186; Niesiecki; Hefner (rysunek błędny); Ostrowski. D.

Jeleńska Emma (Leonowa Dmochowska), polska autorka współczesna, urodzona w dobrach dziedzicznych, Komarowiczach, w pow. Mozyrskim, gub. Mińskiej. Pracę swą literacką rozpoczęła w czasopiśmie „Wisła", w której między innemi umieściła obszerną monografię rodzinnego gniazda swojego (r. 1891, t. V). Potem weszła na pole powieściopisarskie, na którem w pierwszem swem wystąpieniu świetny tryumf odniosła, otrzymawszy na konkursie „Kuryera Codziennego" (r. 1897) pierwszą nagrodę (rub. 1000) za powieść p. t. „Panienka", osnutą na tle stosunków kraju północno-zachodniego (drukowana w „Kuryerze Codziennym" r. 1898). Następnie w tymże dzienniku ukazała się druga, niemniej sympatyczna, jej powieść p. t. „Dwór w Haliniszkach" (roku 1901); roku zaś 1902 w „Dobrej gospodyni": „Z miłości", a w „Tygodniku Ilustrowanym": opis „Kalwaryi Wileńskiej". *

Jeleński Jan, literat współczesny (* 1845 r. w Łagiewnikach [w Stopnickiem]); uczęszczał do gimnazyum w Kielcach, następnie był urzędnikiem kolei Terespolskiej. Ogłosił znaczną liczbę drobnych artykułów ekonomicznych w „Wieku" i in., oraz kilka broszur, w których głównie powstaje przeciw Żydom i Niemcom: „O samopomocy w kształceniu się" (Warszawa 1873), „O skierowaniu Żydów ku pracy w rolnictwie", „Nasz świat finansowy" (1874), „Niemcy, Żydzi i my" (1876), „Dworacy Żydów" (1878), „Pomoc własna klas niezamożnych". Redaguje od r. 1882 w Warszawie tygodnik „Rola", o barwie jaskrawo-antysemickiej i konserwatywno-klerykalnej. — „Enc. Org.".

Jelinek Franciszek (* 1736—† 10 grud. 1793), ks. pijar, pedagog, który czas długi był nauczycielem humaniorów w konkwicie pijarów w Warszawie, potem ochmistrzem Miera. W r. 1763 bawił dla studyów w Wiedniu, a za powrotem ogłosił w Warszawie książkę, którą wielokrotnie przedrukowywano, tak, że można ją uważać za najcelniejszy u nas w XVII wieku podręcznik do nauki języka niemieckiego. Jest to „Gramatyka niemiecka podług reguł J. K. Gottscheda, sławnego Akademiey Lipskiej Profesora y Rektora, zebrana. Przydane są rozmowy potoczne y Fabuły G. E. Lessinga, tudzież Listy C. T. Gellerta" (str. 350). Po raz-to pierwszy po dwuwiekowej niemal przerwie zwrócono się u nas znowu do literatury niemieckiej, wprowadzając znajomość, lubo bardzo pobieżną, dwu bardzo nierównej wartości pisarzów: Lessinga i Gellerta.—W r. 1774 J. sekularyzował się i, zamieszkawszy w Galicyi, umarł we Lwowie. P. Chm.

Jelinek Franciszek, historyk czeski (* r. 1783 — † 1856). Stanowić on może godny naśladowania przykład samopomocy, gdyż, będąc z powołania rzeźnikiem, kształcił się w kierunku historycznym. Osiadłszy w Lutomyślu, zbierał akty, przywileje i inne dokumenty, dotyczące przeszłości tego miasta, gdzie resztę życia spędził. Owocem tych poszukiwań jest trzytomowe dzieło: „Historie m. Litomyśli" (1838). J. F. G.

Jelinek Adolf, wybitny uczony i kaznodzieja żydowski (ur. 26 czerwca 1821 na wsi, niedaleko od Ungarisch-Brod na Morawach; um. 28 grudnia 1893 r. w Wiedniu). Był kaznodzieją w Lipsku w latach 1845—1847, a odtąd aż do śmierci w Wiedniu. Jako uczony rozwinął J. nadzwyczaj płodną działalność i uprawiał najrozmaitsze gałęzie wiedzy judaistycznej, a zwłaszcza studyum Kabbaly i Midraszu, oraz bibliografię hebrajską. Zpośród licznych jego publikacyj zasługują na uwagę: „Die Kabbala von Prof. Franck, aus den Französischen übersetzt" 1844; „Sefath Chachamim", objaśnienie perskich i arabskich słów w literaturze talmudycznej, 1846; „Beiträge zur Geschichte der Kabbala" 1852; „Auswahl kabbalistischer Mystik" 1853; „Philosophie und Kabbala" 1854; „Der jüdische Stamm" 1869; szereg monografij bibliograficznych, znanych pod nazwą „Kontresim" (9 zeszytów, 1877—1884); „Franzosen über Juden" 1880; „Der jüdische Stamm in nichtjüdischen Sprichwörtern" (3 zeszyty, 1881—85); „Aus der Zeit, Tagesfragen u. Tagesbegebenheiten besprechend" (2 zesz., 1884—86) i t. d. Prócz tego umieszczał wiele bardzo artykułów i większych prac treści naukowej i publicystycznej w najrozmaitszych pismach fachowych. J. wydał także mnóstwo edycyj dzieł hebrajskich, bądź-to z rękopisów, bądź też ze starych rzadkich druków, a śród nich jest najważniejszą zbiór mniejszych Midraszów z opracowaniem krytycznem p. t. „Beth ha-Midrasch" (6 tomów, 1853—78). Więcej atoli aniżeli uczony słynął J. jako kaznodzieja: jest on uważany za jednego z najsławniejszych mówców żydowskich w wieku XIX. Wydał kilkaset kazań i mów w zbiorach większych i mniejszych, jak np. „Kanzel-Vorträge in der Leipziger Synagoge gehalten" 1847; „Predigten" (3 tomy, 1862—66); „Einleitung in die Thora, 5 Reden" 1866; „Das Weib in Israel, 3 Reden" 1866; „Schema Israel, 5 Reden über d. israelit. Glaubensbekenntniss" 1869; „Zeitstimmen" (2 tomy, 1870—71); „Bzelem Elohim, 5 Reden über d. israelit. Menschenlehre" 1871; „Reden bei verschiedenen Gelegenheiten" 1874; „Der Talmudjude, 4 Reden" 1883—84, i t. d. Dr S. P.

Jelinek Karol, meteorolog (* 1822 r. w Bernie w Morawii — † 1876). Od r. 1839 studyował prawo w Wiedniu, a obok tego matematykę i nauki przyrodnicze, w r. 1843 został assystentem w obserwatoryum w Wiedniu, w r. 1847 adjunktem w obserwatoryum w Pradze, gdzie z podniety Kresla (ob.) zajął się szczególniej

Digitized by Google

obserwacyami i badaniami w dziedzinie meteorologii i magnetyzmu ziemskiego. W r. 1852 został profesorem matematyki w instytucie politechnicznym w Pradze, 1863 r. dyrektorem centralnego obserwatoryum meteorologicznego w Wiedniu. Zakład ten znacznie rozwinął i wraz z Hannem redagował jego czasopismo, a nadto wydał 11 jego roczników. Założył austryackie Towarzystwo meteorologiczne i przyczynił się do zebrania się pierwszego międzynarodowego kongresu meteorologicznego, który się odbył 1873 r. w Wiedniu. W r. 1862—66 był posłem na sejm czeski, 1870—73 referentem spraw tyczących się szkół technicznych i handlowych w ministeryum oświaty. Obliczył drogę komety 1844 I (de Vico), zbadał przebieg dzienny głównych czynników meteorologicznych i ogłosił nad to „Anleitung zur Anstellung meteorologischer Beobachtungen" (1869, wyd. 4-e 1894), „Psychrometertafeln" (wyd. 4-e 1894) i in. S. K.

Jelinek Brzetysław Józef, konserwator i dyrektor miejskiego muzeum praskiego (* 1843 w Pradze). Studyował w uniwersytecie naprzód filologię, a potem się oddał historyi i archeologii i dla uzupełnienia studyów swych w tym zakresie, od r. 1865 dużo podróżował, a w latach 1867, 1868, 1876—1877 przez czas dłuższy bawił we Francyi, oraz w Rossyi, następnie zaś w Wiedniu, Berlinie, Monachium, Peszcie i indziej. R. 1883 wstąpił do zarządu miejskiego Muzeum w Pradze; od 1893 do 1895 był konserwatorem Muzeum królewskiego tamże, zajmując się uporządkowaniem zbiorów przedhistorycznych. W ogólności epoka przedhistoryczna i antropologia były głównem przedmiotem jego badań, których wyniki w różnych czasopismach ogłaszał, mianowicie: w „Památkach Archaeol."; a od r. 1882 w „Mittheilungen der Antrop. Gesel." w Wiedniu. Z pism J-a na szczególną zasługują uwagę: „Ueber Schutz- und Wehrbauten" (Praga 1885); „Aus den Gräberstätten der liegenden Hocker" (1894); „Materialien zur Vorgeschichte und Volkskunde Böhmens"; a po czesku: „O wývinu pravékeho člověka w Čechach" (1892), „Památky slovanského pravéku w mistnich nazvéch" i inne. *

Jelinek Wawrzyniec, matematyk czeski (* 1844 r.), profesor szkoły realnej i wyższej przemysłowej w Wiener Neustadt ogłosił w „Czasopisie" matematycznym czeskim (roczniki od XIV do XXVIII) artykuły przeważnie z matematyki szkolnej. Wydał Tablice matematyczne dla szkół przemysłowych i Tablice logarytmowe dla szkół średnich. S. D.

Jelinek Bohdan, poeta czeski (* 1851 — † 1874), udał się na studya medycyny do Pragi, jednakże choroba piersiowa nie pozwoliła mu skończyć uniwerstytetu; otrzymawszy posadę urzędnika pocztowego, pozostawał na niej do śmierci. Był to poeta obdarzony niewątpliwie dużym talentem poetyckim, ale śmierć rychła nie pozwoliła mu go należycie rozwinąć; stąd poezye jego noszą na sobie przeważnie cechę próbek poetycznych, w których myśli i uczucia wypowiadane są zbyt szkicowo, bez należytego nawet wyrobienia językowego. Ogólną ich cechą jest pewien smutek głębszy, melancholia, wypływająca może z przeczucia rychłej śmierci. W drobnych nowelkach, których napisał kilka, widzimy dość dużo zmysłu spostrzegawczego i słyszymy tę samą, co i w liryce, nutę melancholijną, zaprawioną niekiedy lekką ironią. Wybór licznych poezyj i nowelek J-a wyszedł w Pradze w r. 1880 p. t. „Spisy B. J-a veršem i prosou", z przedmową J. Vrchlickiego. N.

Jelinek Edward, pisarz i wielce zasłużony działacz społeczny czeski (* 1855 w Pradze — † 1897 tamże); pochodził z ubogiej rodziny mieszczańskiej w Pradze czeskiej, gdzie ukończył szkołę realną i następnie otrzymał posadę adjunkta w wydziale statystycznym magistratu praskiego. Na tym urzędzie pozostawał aż do zgonu; ale żmudna praca biurowa, zabezpieczająca mu znośny byt materyalny, nie ostudziła w nim bynajmiej zapału do wszystkiego, co zacne a piękne, bo w piersi jego biło gorące serce, zdolne umiłować prawdę i ukochać tych zwłaszcza ludzi, co są słabsi i pokrzywdzeni. Jeszcze będąc w szkołach, J. gorliwie studyował języki słowiańskie, a przedewszystkiem polski, którym władał tak biegle jak ojczystym. W r. 1873 ukazują się pierwsze jego utwory literackie, a mianowicie szkice humorystyczne, które w jedenaście lat później wyszły w osobnem wydaniu p. t. „Historické humoresky". Od tych drobiazgów bez większego znaczenia J. niebawem zwrócił się na pole szerszej działalności. Przejąwszy się ideą łączności słowiańskiej, opartej na zasadach miłości bratniej, dla tej idei poświęcił pracę całego życia swego. Przedewszystkiem umiłował naród polski i gorliwie pracował nad zadzierzgnięciem ściślejszych węzłów przyjaźni między Polakami i Czechami; a za to jego poczciwe uczucie dla nas byliśmy mu zawsze serdecznie, szczerze wdzięczni. W r. 1876 przybył po raz pierwszy do Warszawy i od tego czasu często odwiedzał rozmaite części dawnej Polski (Królestwo, Galicyę, Poznańskie, Litwę, Szląsk), wszędzie podejmowany z wielką serdecznością, jako rzadki człowiek wielkiego serca i nieskazitelnego charakteru. Jako pisarz J. wybitnych dzieł sztuki nie pozostawił po sobie; brakło mu bowiem większej zdolności twórczej; natomiast położył niezaprzeczenie wielkie zasługi względem Czechów jak i Polaków przez swą niezmordowaną działalność publicystyczną, jako autor tendencyjny, który, nie przywiązując zbyt wielkiej wagi do formy, pisuje w tym jedynie celu, by zaznajomić z sobą dwie narodowości, malując ich życie umysłowe, stosunki towarzyskie w przeszłości i teraźniejszości i wreszcie dając bezstronny, prawdziwy obraz warunków,

Digitized by Google

wśród których obecnie im żyć i działać wypada. Zwłaszcza usiłował swych rodaków zaznajomić ze społeczeństwem polskiem i w tym celu napisał większość dzieł swoich, jak np. „Polské paní a dívký" (Niewiasty i dziewice polskie, 1884), „Črty litevské" (szkice litewskie, 1886), „Črty varšavské" (1891 i 1894, 2 tomy), „Dámy starších salonů polských" (Kobiety dawniejszych salonów polskich, 1888), „Slovanské návštěvý" (Odwiedziny słowiańskie, 1889), „Zakopane w polských Tatrách" (1892), z rysunkami Witkiewicza i Eliasza; „Věci polské" (Rzeczy polskie, 1893), „Zapamenutý kont slovanský" (1894), doskonała i serdecznie napisana wiadomość o Kaszubach; „Honorata z Wiśniowských Zapova" (1894), „Pohledy do Litwy" (1895). Obok tych ważniejszych prac większych rozmiarów J. napisał wielką ilość rzeczy drobniejszych, artykułów przygodnych, niekiedy polemicznych, ogłaszanych przeważnie w założonym i redagowanym przez siebie miesięczniku „Slovanský sbornik", wychodzącym w Pradze od r. 1881 do 1886. W nim umieszczali swe prace niejednokrotnie i wybitniejsi autorowie polscy, jak Kraszewski, Bronisław Grabowski, Łepkowski, Wóycicki, Windakiewicz itd. Po upadku „Sbornika" J. został współpracownikiem różnych czasopism czeskich („Hlas naroda", „Lumir", „Politik"), w których drukował w dalszym ciągu swe artykuły dziennikarsko-polityczne, wciąż mając na celu zaznajamianie ogółu czeskiego z ruchem literackim i bieżącemi kwestyami społecznemi wśród innych narodów słowiańskich. Jednocześnie usiłował i Polakom dać poznać życie społeczne i umysłowe Czechów; napisał więc kilka większych dzieł po polsku, jak oto: „Idea słowiańska w Czechach" (1881), „Listy o towarzystwie czeskiem" (1891), „Listy o rzeczach morawskich" (1894), „Bibliografia dzieł, rozpraw i artykułów czeskich, dotyczących rzeczy polskich" (drukowana w „Rozprawach akad. Umiejęt. w Krakowie" w r. 1879, 1884 i 1887), „Obrazki czeskie z czasów Odrodzenia" (1895); wreszcie ogłosił kilka korespondencyj wybitniejszych Polaków z Czechami, jak np. „Korrespondencya Adama Rościszewskiego z Wacławem Hanką" (1895), lub „Listy Wojciecha Cybulskiego do Wacława Hanki (1894). Prócz tego drukował mnóstwo artykułów przygodnych, publicystycznych w różnych czasopismach polskich, a w „Kłosach" stale umieszczał swoje „Listy z Czech". Za tę owocną działalność zaliczyły Jelinka do grona swych członków: Akademia czeska w Pradze, polskie Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu, Towarzystwo Mickiewicza we Lwowie, Ognisko polskie w Pradze, wreszcie Muzeum Kopernika w Rzymie; Towarzystwo tatrzańskie zaś ku czci zacnego człowieka umieściło w dolinie Strążyskiej w Tatrach jego popiersie w skale, nazwanej skałą J-a. W r. 1881 stowarzyszenie czeskie „Svatobor" zleciło mu przewiezienie zwłok Bolesława Jabłońskiego, poety czeskiego, z Krakowa do Pragi. Z powodu tej uroczystości J. napisał broszurkę, poświęconą wspomnieniu sympatycznego i dla nas pisarza p. t. „Posledni návrat B. Jabłonského do vlasti" (Ostatni powrót B. J. do ojczyzny). Na zakończenie musimy nadmienić, że J. próbował sił swych także i w zakresie dramatu i belletrystyki, acz większego powodzenia na tem polu nie miał; napisał mianowicie kilka komedyjek, jak „Koronhevnik" (Chorąży), „Růže z Asisi" itd. Lepsze są znacznie jego nowelki i powiastki, a zwłaszcza prawdziwą poezyą i wdziękiem odznaczają się drobne jego obrazki, malujące życie dawnej kozaczyzny pt. „Ukrajinské dumy", w których udało mu się dobrze pochwycić ton i nastrój ludowych podań Ukrainy. Większym a zarazem ostatnim jego utworem powieściowym jest powieść pt. „Benatské zrcadlo" (Zwierciadło weneckie, drukowana w „Lumirze" w 1897). — Najobszerniejszy obraz życia i działalności J-a dał A. Czerny w pracy p. t. „Za Edwardem Jelinkiem" (Przedruk ze „Světozora" w r. 1897). N.

Jelisiejew Grzegorz, syn Zacharego, wybitny dziennikarz rossyjski (* 25 stycznia 1821 r.—† w styczniu 1891 r.), syn wiejskiego parocha z gub. Tomskiej. Kształcił się w duchownem seminaryum w Tobolsku, a następnie w Akademii duchownej w Kazaniu, gdzie zjednał sobie szeroką popularność. W Kazaniu J. wydał w r. 1847 „Istorija pierwych nasaditielej i razprostranitielej Kazanskoj cerkwi..." i pozostawił w rękopisie, gdyż cenzura duchowna nie zezwoliła na drukowanie, w bibliotece Akademii w Kazaniu cenną pracę p. t. „Istorija rasprostranienia christjanstwa w Kazanskom kraje". W r. 1854 J. zrzekł się profesury, urzędował przez lat 3 w Syberyi, skąd w r. 1858 przyjechał do Petersburga i został współpracownikiem „Sowremiennika", którego naczelni redaktorowie ówcześni, Dobrolubow i Czernyszewskij, odrazu ocenili publicystyczny talent J-a. Po śmierci Dobrolubowa i zesłaniu Czernyszewskiego J. został jednym z głównych kierowników tego pisma. W tymże czasie redagował tygodnik „Wiek" (1862), dziennik „Oczerki" (1863), a w „Gołosie" prowadził stałą rubrykę „Chronika progressa". Z artykułów J-a największą cieszyły się popularnością: „Ugołownyje prestupniki", „O preprowożdienii ssylnych w Sibir", „Oczerki istorii ruskoj litieratury po sowremiennym issledowanijam", „Jekaterininskij dworjanin i dworjanskaja gazieta «Wiest'»". W 1866 r. wraz z zawieszeniem „Sowremiennika" J. został aresztowany w sprawie Karakozowa, ale wkrótce uwolniony. Od 1868 J. był współredaktorem i współwłaścicielem „Otieczestwiennych Zapisok", w których do spółki z Niekrasowem i z Sałtykowem gorąco propagował idee ludowe. Od r. 1881 J. pisał mało. Z tego okresu najcenniejsze jest

Digitized by Google

wspomnienie jego o Niekrasowie i Sałtykowie („Ruskoje Bogatstwo" 1893 r.). Oszczędności swoje, wynoszące około 50 tys. rb., J. zapisał testamentem: część ziemstwu Twerskiemu na wydawanie pożyczek włościanom na zakupy ziemi, a część na powiększenie funduszów petersburskiego stowarzyszenia literackiego.

Jelita I, Nagody, Koźlarogi, Koźlerogi, jeden z najstarszych herbów polskich. Na tarczy, w polu czerwonem, trzy złote kopie w gwiazdę: środkowa żeleźcem na dół, boczne — do góry, ukośnie skrzyżowane. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, pół kozła wprawo. Tak herb ten przedstawiają wszyscy heraldycy nasi, począwszy od Paprockiego. „Rola marszałkowska" z r. 1461 podaje, zamiast kopij, oszczepy czarne z białemi grotami. W „Herbarzu arsenalskim" przedstawione są również oszczepy — całe białe. Oszczepy widzimy także na kilku najstarszych z dochowanych dotychczas pieczęci. Okazuje się więc, że właściwem godłem były oszczepy — nie kopie; kopie pojawiły się dopiero w pierwszej połowie XVI stulecia. Co się tyczy kozła w hełmie, to znajdujemy już o nim wzmiankę w jednej zapisce sądowej z r. 1417. Koziorożec zatem jest klejnotem średniowiecznym tego herbu. W zapiskach sądowych pojawia się omawiany herb już w latach 1398—1400 pod zawołaniem Nagody, w r. 1400 i następnych pod zawołaniem Jelita, a dopiero u Długosza zjawia się proklamacya Koźlerogi. Z dochowanych pieczęci średniowiecznych, tym herbem opatrzonych, najstarsza jest Tomisława z Mokrska z r. 1316; inne pochodzą z lat 1352, 1373, 1384, 1390, 1407 itd. Jelitami pieczętowały się lub pieczętują rodziny: Agewskich, Alkiewiczów, Anszeńskich, Antonowiczów, Badyńskich z odm., Białeckich, Bielawskich, Bilczewskich v. Bielczewskich, hr. Bielskich „z Olbrachcic", Biesiadów (zgaśli), Biesiadeckich, Biesiadowskich, Bobrykiewiczów, Boglewskich (zgaśli), Borzemskich v. Borzyńskich, Borzobohatych (nob. 1546), Chlebowiczów, Cielimońskich, Cieskanowskich, Cieszanowskich, Czeczelów - Sudymontowiczów, Czerkaskich, Czermińskich, Czernińskich, Dąbrowskich, Dębowskich v. Dembowskich, Dobrzyńskich, Drozdowskich, Drożelowskich, Dubowieskich, Duranowskich, Dziaduskich, Dzibałtowskich, Dzidowskich z odm. (Paweł nob. 1768), Dzieciątkowskich, Dziewałtowskich, Dziryt-Szczepankowiczów z odm., Dzirytowiczów (rodz. tatarska), Dziugłowskich, Fanellich z odm. (rodz. włoska, nob. 1545, † 1589), Francuzewiczów, Gabaniskich, Gajewskich, Gajewskich - Ładykowskich, Gąsków „z Czyżowa", Gawlikowskich, Gawłowskich, Gieszyńskich, Giertutów, Giereckich-Francuzewiczów, Gierszyńskich, Głowów, Głowaczewskich, Godellów, Godowskich, Godzianowskich, Godziewskich, Goliszewskich, Gołockich, Saryuszów-Gomolińskich, Gorlewskich, z odm. (nob. 1588 r.), Saryuszów-Hałowskich, Inowłodzkich, Jajkowskich, Jaklińskich, Jakowickich, Janickich, Jankiewiczów (nob. 1686), Jasińskich, Jaworskich, Jazdowskich, Jerzbutowiczów-Dzirytów, Jelitków, Jelitowskich, Kaczorowskich, Kalińskich, Kaliskich, Kaliszów, Kałowskich, Kamisowskich, Kamockich, Kazanowskich, Kędzierzyńskich, Kickich, Knyszyńskich, Kobielskich, Kochlewskich, Kolczyków, Kopijowskich, Korycińskich, Korytków „z Pohorzec", Korytkowskich Kórzyńskich, Koślarowskich, Kossowskich, Koziarowskich, Kozierowskich - Saryuszów, Kozłów, Koziołkowskich, Kraińskich, Kropiwnickich-Sudymontowiczów, Kupimirskich, Lasochowskich, Lasotów, Lenieckich, Lganowskich, Libickich, Litosławskich, Litwińskich, Lochińskich, Luczelińskich, Lutosławskich, Lutostańskich, Łąckich, Łapińskich, Łazińskich, Łaźnińskich, Łaźnickich, Łochyńskich v. Łochińskich, Łukowskich, Madurowiczów, Makowskich, Makułowiczów (rodz. tatarska), Maleckich v. Małeckich, Marcinkowskich, Masalskich (Stefan nob. 1569), Micewiczów, Michałowskich, Miekaniewskich, Mierskich v. Mirskich, Mietelskich, Milwidów, Minczewskich, Misiewiczów, Misieckich v. Misiewskich, Mnińskich, Modrzewskich, Mojaczewskich, Mojkowskich, Morskich-Biesiadów „z Morska", Morawickich, Morozewiczów z odm. (Mateusz nob. 1782), Mrówińskich, Myśliborskich, Myszeyków, Natalisow, z odm. (nob. 1585 r.), Neronowiczów, Niewiadomskich z odm., Nowosielskich-Ludymontowiczów, Nurowskich, Obodowskich, Oczeklińskich, Osieckich, Pabianowskich, Pacanowskich, Paderewskich, Pajewskich, Paprockich, Pieczkowskich, Pieniążków „z Witowic" (zgaśli), Pijakowskich, Pisarskich, Piwakowskich, Popczyńskich z odm., Postękalskich, Promińskich v. Promieńskich, Promnickich, Proszczyńskich, Pudelskich, Raciborowskich, Radogowskich v. Radogojskich, Rafalskich, Rayskich v. Rajskich, Remieszów, Remiszowskich, Reszczewskich, hr. Romerów (nob. 1543 r.), Romiszewskich, Rosowskich, Rozpędów (zgaśli), Rożnieckich, Rychcickich, Rykaczewskich, Sadowskich, Secygniowskich (zgaśli), Sernych z odm. (nob. 1581), Sędzigniewskich, Silnickich, Skąpskich, Skokowskich, Saryuszów-Skórkowskich, Sławianowskich, Słowińskich z odm., Słupskich, Sokolnickich, Stawowskich, Saryuszów - Stokowskich, Strumieńskich, Korkodynów-Sypniewskich, Syroczyńskich, Szczekockich, Szczekowskich, Szczerbiczów z odm. (nob. 1585 r.), Szczukockich, Szydłowskich z odm. (nob. 1581), Tarnowskich (nob. 1569 r.), Mniszków-Tchórznic-

Fig. 164. Jelita I, herb.

Digitized by Google

kich, Terlikowskich, Trawińskich, Wazgirdów, Kurków-Węchadłowskich (zgaśli), Węgleszyńskich, Wielkołuckich (neb. 1580), Wierzeyskich (zgaśli), Wilczkowskich, Witkowskich, Witoszyńskich, Wojciechowskich, Saryuszów-Wolskich, Wollszlegerów z odm., Woźnickich, Wrzesińskich, Wyrzyskich, Zakrzewskich, Saryuszów-Zaleskich, hr. Zamoyskich, Zapłączków (zgaśli), Zawiszów, Zboińskich, Żelawskich, Żelecheńskich, Żelechyńskich, Żelezińskich, Żeromskich, Saryuszów-Zielińskich i Żurawskich. — (Długosz, Herbarz arsenalski, Paprocki, Okolski, Potocki; Niesiecki, Kojałowicz, Duńczewski, Kuropatnicki, Warszycki, Małachowski; Herb. Kr. Polsk; Poczet szlachty galicyjskiej; Herbarz Witebski; Spis rodzin szlach. Kr. Polskiego: Archiwum Warszawskie i Wileńskie; Ostrowski, Borkowski, Żernicki, Małecki, Potkański, Ulanowski, Piekosiński, Żychliński, Polaczek, Kosiński; papiery familijne niektórych rodzin). D.

Fig. 165. Jelita II, herb.

Jelita II, herb polski z nadania. Na tarczy, w polu błękitnem, trzy srebrne kopie w gwiazdę: środkowa żeleźcem na dół, boczne — do góry, ukośnie skrzyżowane. Nad hełmem, w koronie salacheckiej, ręka zbrojna z mieczem. Nadany Walentemu Łapczyńskiemu, drukarzowi, pod Pskowem d. 20 listopada 1581 r. przez Stefana Batorego, oraz Janowi Śliwickiemu w roku 1685 przez Jana III, za zezwoleniem Marcina Zamoyskiego, podskarbiego wielk. koronnego. — Paprocki; Niesiecki; „Volum. Legum" V, 730; Ostrowski. D.

Jeliteńko, pseudonim Jul. Czerkawskiego.

Jelito (łac. *Intestinum tenue* s. *angustum* s. *gracile*), w ustach ludu często „lelito". W mowie potocznej wyraz J-a oznaczać może zupełnie to samo, co „kiszki" (wnętrzności), albo nawet całą zawartość jamy brzusznej, to jest trzewa razem z kiszkami, w anatomii zaś dajemy miano to wyłącznie pewnej tylko części przewodu pokarmowego (ob.), zaczynającej się u wypustu żołądka (ob. Żołądek), a kończącej się u zastawki kątnicy (ob.); miano inne J-a, dziś rzadziej używane, brzmi „kiszka cienka". — J. ludzkie jest cewą błoniastą o ścianach stosunkowo bardzo cienkich, a świetle względnie obszernem i składa się z trzech części wcale nie ściśle rozgraniczonych między sobą, gdyż podział ten jest sztuczny. — Początek J-a stanowi

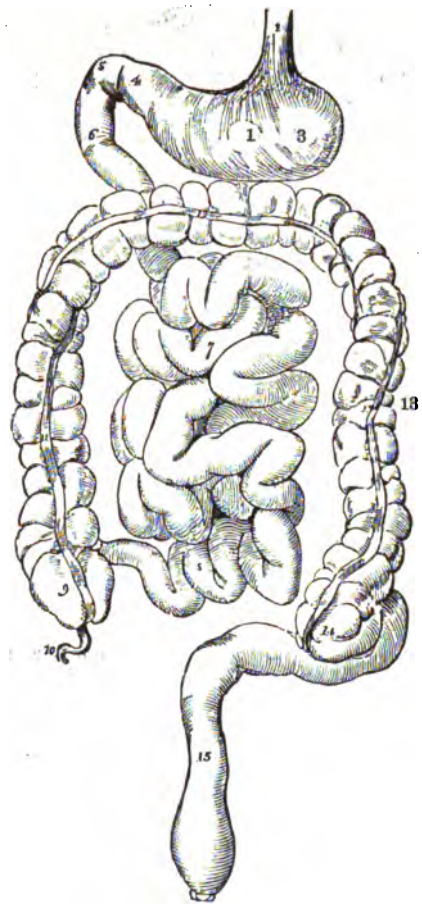

Fig. 166. Żołądek i jelita ludzkie w całości. 1/6 wielkości właściwej. Rysunek schematyczny podług Quain-Hoffmanna.

1—Żołądek (*Ventriculus*); 2—Przełyk i wpust żołądkowy (*Oesophagus et cardia*); 3—Dno żołądka (*Fundus ventriculi*); 4—Wypust (*Pylorus*); 5 i 6—Dwunastnica (*Intestinum duodenum*); 7 — Jelito czcze (*Int. ieiunum*); 8 — J. kręte (*I. ileum*); 9—Kątnica czyli Kiszka ślepa (*I. caecum*); 10—Wyrostek robakowaty (*Processus vermiformis*); 11, 12 i 13—Okrężnica (*I. crassum* s. *Colon*): 11—Gałąź wstępująca, 12—G. poprzeczna, 13—G. zstępująca; 14 — początek Zagięcia esowatego (*S romanum*); 15—Odbytnica (*I. rectum*).

t. zw. dwunastnica lub kiszka dwunastocalowa (*Duodenum*), wychodząca bezpośrednio z żołądka, długa na 30 cm. i najobszerniejsza z przewodu całego; średnica jej w świetle wynosi 4—6 cm., nie posiada wcale kreski (ob.), a otrzewna (ob.) nie otacza jej w całości; roz-

Digitized by Google

różniamy w niej 3 odcinki, jak oto: 1) górny poziomy *(pars horizontalis superior)*, najkrótszy, zewsząd pokryty otrzewną i do kręgosłupa nieruchomie przez nią przytwierdzony; 2) zstępujący *(p. descendens)*, tylko na powierzchni przedniej powłokę z otrzewnej posiadający i 3) poprzeczny dolny *(p. horizontalis inferior s. transversa, s. oblique ascendens)*, najdłuższy i zarazem najcieńszy; przebiega między listkami krezki okrężnicy (ob.). Trzy te odcinki razem są zgięte na podobieństwo podkowy i obejmują t. zw. głowę trzustki (ob.). Przez ścianę wewnętrzną odcinka zstępującego wnikają do światła J-a połączone przewody trzustki, oraz żółciowy wspólny (ob. Pęcherzyk żółciowy).

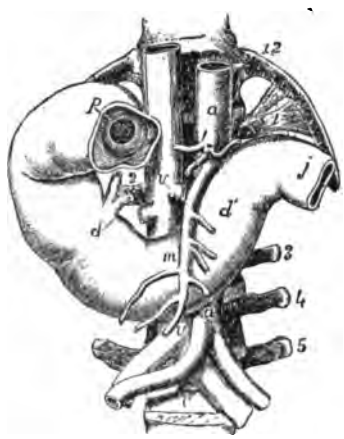

Fig. 167. Dwunastnica widziana z przodu (podług Luschki — 1/4 wielkości właść.).

12 — dwunasty krąg grzbietowy wraz z żebrem 12-em; 1, 3, 4, 5 — wyrostki poprzeczne lewe kręgów lędźwiowych; 2—wyrostek poprzeczny prawy kręgu lędźwiowego 2-go; *a a* — Tętnica główna brzuszna (*Aorta abdominalis*); *m* — Tętnica krezkowa górna (*Arteria mesenterica superior*), nad nią widać Tętnicę trzewną (*A. coeliaca*); *v v*—Żyła główna dolna (*Vena cava inferior*); *p d d' j*—Dwunastnica (*Duodenum*): *p*—wypust żołądka (*Pylorus*) i gałąź pozioma górna dwunastnicy, *d* — gałąź jej zstępująca, *d'* — gałąź poprzeczna albo pozioma dolna, *j*—początek Jelita czczego (*Intestinum ieiunum*).

Ciąg dalszy bezpośredni dwunastnicy tworzy J. czcze, czyli próżne *(Intestinum ieiunum)*, tak nazwane dlatego, że w ciałach zmarłych zwykle nie napotyka się w niem zawartości żadnej, lub mało tylko, na długość jego liczy się u człowieka dorosłego około 325 cm., na średnicę 4—4.5 cm. Część trzecia, aż do zastawki kątniczej, długa około 375 cm., a mająca w świetle tylko 2.5—3 cm., zwie się J-em krętem albo biedrznem *(Intestinum ileum)*. — J. przyczepione jest ruchomo do kręgosłupa za pomocą krezki (ob.) i tworzy wielką liczbę zwojów, czyli pętli krętych, zapełniających najznaczniejszą część jamy brzusznej i całą niemal miednicę większą (ob.). — Ściana J-a składa się z 4 błon następujących, zaczynając od zewnątrz: 1) Powłoka z otrzewnej *(Tunica serosa)*, niezupełna jeno na dwunastnicy, będąca dalszym ciągiem krezki, obejmującej cewę jelitną dokoła. 2) Błona mięsna *(Tunica muscularis)*, z dwu warstw złożona; zewnętrzna z nich posiada pasma podłużne mięśni gładkich (por. Mięsień), wewnętrzna zaś takież pasma kolisto obejmujące J.; mięśnie te nadają mu ruch właściwy, zwany robaczkowym albo robaczkowatym *(Motus peristalticus)*, podobny istotnie do poruszeń robaka pełzającego. Ruch ten, wykonywany głównie przez pasma mięsne koliste, służy do posuwania naprzód zawartości J-a. 3) Błona podśluzowa *(Tunica submucosa s. nervea)* i nakoniec 4) Błona śluzowa *(T. mucosa)*. Błona ta, wyściełająca wnętrze J-a całego, zaczynając od części zstępującej dwunastnicy, aż do zastawki kątniczej, jest pokryta mnóstwem marszczek poprzecznych *(Valvulae conniventes Kerkringii)*, zajmujących 3/4 obwodu jego. Marszczki te są największe i stoją najgęściej w dwunastnicy, również w części górnej J-a czczego jest ich bardzo wiele jeszcze, ale już od połowy długości jego rzednieją i obniżają się, w J-ie krętem jest ich już mało, a wpobliżu kątnicy znikają zupełnie. Cała ta powierzchnia pomarszczona, pokryta jest niezmiernie gęsto kosmkami *(Villi intestinales)*, długiemi na 0.2—1.2 mm., ale bynajmniej nie równemi we wszystkich trzech odcinkach J-a; w dwunastnicy długiemi bywają tylko na 0.2—0.6 mm., w J-e czczem na 0.5 — 0.9 mm., nakoniec w J-e krętem na 0.8 — 1.2 mm. Również i szerokość ich u podstawy nie jest wszędzie ta sama: w dwunastnicy są najszersze (1.2 mm.), najwęższe zaś w J-e krętem (0.2 mm.), w którem jest ich też znacznie mniej niż w odcinkach bliżej żołądka położonych; w J-e całem jest ich przeszło 4 miliony; ponieważ nadają błonie śluzowej wygląd nierówny, postrzępiony, więc nazwano ją też błoną kosmatą *(Membrana villosa)*. Kosmki te, jak również cała powierzchnia wewnętrzna J-a, pokryte są nabłonkiem wałeczkowatym czyli słupkowatym (por. Nabłonek).—Wśród kosmków

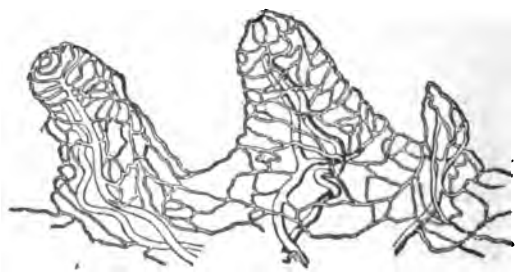

Fig. 168. Kosmki jelitne, bardzo powiększone (podług Lieberkühna).

W każdym z kosmków widać tętniczkę, doprowadzającą krew, i żyłkę, wywodzącą ją z powrotem; obie łączy siatka z naczyniek włoskowatych.

Digitized by Google

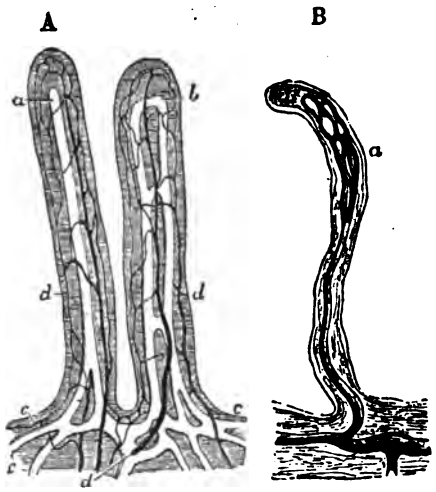

Fig. 169.
Naczynia chłonne kosmków z jelita ludzkiego, napełnione sztucznie.

A. Dwa kosmki, których naczynia chłonne nastrzyknięto masą białą, naczynia zaś krwionośne — ciemną. Powiększenie 100 razy; podług L. Teichmanna.

a—pojedyńcze naczynie mleczowe; *b*—takież naczynie podwójne, tworzące pętle między gałęziami swemi; *c*—przebiegające poziomo naczynie chłonne, w które wpadają naczynia takież z kosmków idące; *d*—tętniczki i żyłki najdrobniejsze, tworzące siatki włoskowate wewnątrz kosmków.

B. Naczynie chłonne kosmka, wypełnione masą ciemną. Podług W. Krausego; powiększenie 80 razy.

a—koniec naczyńka, tworzący pętlę siatkowatą, od której zstępuje naczynie proste do chłonicy przebiegającej poziomo.

w błonie śluzowej J-a rozrzucone są liczne, czworakie gruczołki drobne, bądź kępkami, bądź pojedyńczo; o różnicach między niemi istniejących, oraz o znaczeniu ich mówić tu szczegółowo nie sposób, odsyłamy więc ciekawych do „Podręcznika histologii ciała ludzkiego" (Warszawa 1901, redag. H. Hoyer; str. 236 i nast.). Tak samo nie można zapuszczać się tu w opis drobiazgowy naczyń krwionośnych, chłonnych, mleczowych, oraz nerwów J-a; znaleźć o nich można wiadomości w podręcznikach anatomii oraz histologii. O znaczeniu fizyologicznem J-a ob. Trawienie. — J-a zwierząt ssących niewiele różnią się wogóle od ludzkich, wszakże wszystkie roślinożerne miewają J-a stosunkowo daleko dłuższe niż mięsożerne, trzy zaś odcinki, znane nam już, u człowieka mało różniące się między sobą, u ssaków są wyraźniejsze, gdyż zarówno błona śluzowa ich jak i rozmieszczenie w niej gruczołów w każdym są inne. U ptaków, posiadających przewód pokarmowy już znacznie odmienny, J. bywa rozmiarów bardzo różnych; żywiące się owocami i owadami miewają J-a krótkie, spożywające zaś trawy, zioła, ziarno lub ryby — nadzwyczaj długie. J-a gadów są zwykle krótkie i mało tylko pętli tworzące. U ziemnowodnych i ryb J. bywa: albo zupełnie proste, albo z niewielu zagięć złożone, w każdym razie różni się wielce od jelit zwierząt ssących. — Budowa przewodu pokarmowego zwierząt niekręgowych tak znacznie odbiega od postaci spostrzeganych u kręgowców, szczególnie wyższych, że o wyodrębnianiu J-a u nich mowy być nie może. — Por., o ile chodzi o człowieka, podręczniki anatomii opisowej i histologii, między innemi: Quain-Hoffmanna „Anat. opisową ciała ludzkiego" (Warszawa, T. I, 1874, przekład K. Gurbskiego; T. II, 1877 i III, 1878, przekład T. Dunina); „Podręcznik histologii" już wyżej przywiedziony, oraz atlas anat. Laskowskiego (Tabl. X); co się zaś tyczy zwierząt wiadomości dostateczne podają: A. Nuhn „Lehrb. der vergleichenden Anatomie" (Heidelberg 1883, wyd. 2-e); A. Lang „Lehrbuch d. vergl. Anat." (Jena 1888 — 1894, 4 części); C. Vogt i E. Young „Traité d'Anatomie comparée pratique" (Paryż 1888—1892, 2 tomy; toż po niemiecku, Brunświk 1888—1889); M. Sussdorf „Lehrbuch d. vergl. Anatomie der Hausthiere" (Sztutgard 1895); R. Wiederstein „Grundriss d. vergl. Anat. der Wirbelthiere" (Jena 1898) i Gegenbauer „Vergleichende Anat. d. Wirbelt." (Lipsk 1902, 2 tomy). Dr J. P.

Jelitodyszne *(Enteropneusta)*. Stanowisko systematyczne tej grupy zwierząt jest kwestyą bardzo sporną. Jedni uczeni upatrują pokrewieństwo ich najbliższe z pierścienicami, inni ze szkarłupniami, a jeszcze inni ze strunowcami (*chordata*); najprawdopodobniejszem przypuszczeniem jest ostatnie. Do grupy tej należy liczba niewielka zwierząt morskich. Ciało mają wydłużone robakowato, dwubocznie umiarowe i złożone z trzech oddziałów: żołędzi—znajdującej się przed otworem ustnym, kołnierza i tułowia. Żołądź jest kurczliwa i służy do rycia w piasku i mule. Otwór ustny znajduje się na stronie brzusznej, przed kołnierzem. Po za jamą ustną znajdujemy oddział oddechowy przewodu pokarmowego, przypadający na część przednią skrzelowo-płciowej okolicy ciała. Oddział ten opatrzony jest z boków, na stronie grzbietowej rzędem licznych szczelin parzystych, wiodących do tak zwanych kieszeni, czyli worków skrzelowych, za pośrednictwem których narząd oddechowy łączy się ze światem zewnętrznym (wodą). Odbyt mają na końcu ciała. Mają też układ nerwowy i naczyniowy. Rozdzielnopłciowe. Niektóre gatunki rozwijają się za pośrednictwem larwy, która żyje w mule, większość zaś—za pośrednictwem larwy pelagicznej, opatrzonej dwoma sznurami migawek, a zwanej *Tornaria*. Należy tu pięć rodzajów: *Balanoglossus*, *Ptychodera*, *Glandiceps*, *Schizocardium* i *Spengelia*. — (Ob. rycinę przy artyk. Balanoglossus). K. S.

Jelizawetgrad, miasto w gub. Chersońskiej, ob. Elizawetgrad.

Digitized by Google

Jelizawetpol, miasto gubernialne w Kraju Zakaukaskim, ob. Elizawetpol.

Jellaczicz, Jellachich Franciszek, ob. Jelačić.

Jellenta Cezary, pseudonim Hirszbanda Napoleona (ob.).

Jellet John Hewitt, teolog i matematyk irlandski (* 1817 r.); jest autorem Traktatu rachunku waryacyjnego (Dublin 1850; przekład niem. Schnusego 1859), Teoryi tarcia (Londyn 1872; wyd. 2-e 1876) i wielu książek teologicznych. Ogłosił w pismach specyalnych rozprawy z dziedziny matematyki, mechaniki, fizyki i chemii, z których wymieniamy znaczniejsze: Kwadratura powierzchni rzędu 2-go („Cambr.-Dubl. Math. Journ." 1846), Równowaga i ruch ciał sprężystych („Irish Acad. Transact." 1855), Badania w dziedzinie optyki chemicznej (tamże 1875), O powierzchniach o stałej krzywiźnie średniej („Journ. d. Math." Liouville'a, 1853) i t. p. S. D.

Jellinek Herman, pisarz niemiecki (* 22 stycznia 1823 r. w Drslawicach, na Morawach —† 23 listopada 1848 r. w Wiedniu). Studyował początkowo teologię, wkrótce wszakże po przeniesieniu się na uniwersytet do Pragi, a od 1842 r. do Lipska, poświęcił się filozofii i ekonomii politycznej. Za udział bezpośredni w ówczesnej polityczno-religijnej walce stronnictw J. został w 1847 r. wydalony z Lipska, a następnie za to samo w tymże roku z Berlina. Stąd udał się do Wiednia, gdzie brał udział w rewolucyi marcowej 1848 r. i poświęcił się publicystyce rewolucyjnej. Pisywał artykuły wstępne do „Allgemeine Oesterreichische Zeitung", a potem do Mahlerowskiego „der Radicale". Wówczas napisał J. „Kritische Geschichte der Wiener Revolution vom 13 Marz bis zum Constituiren des Reichstags" (Wiedeń 1848). Aczkolwiek po wybuchu rewolucyi październikowej w Wiedniu J. nie brał w niej bezpośredniego udziału, jednakże został oddany pod sąd polowy i rozstrzelany. J. należał, dzięki swemu wszechstronnemu wykształceniu i swoim wzniosłym ideałom do najsznakomitszych publicystów wiedeńskich doby 1848 r. Z pism J-a zasługują na uwagę: „Uriel Acosta's Leben und Lehre" (Zerbst 1847 r.), „Die gegenwärtige Krisis der Hegel'schen Philosophie" (tamże 1847), „Die religiösen, socialen und literarischen Zustände d. Gegenwart" (tamże 1847 r.) i „Kritischer Sprechsaal für die Hauptfragen d. oesterreichischen Politik" (Lipsk 1849 r.).

Jellinek Jerzy, znakomity prawnik niemiecki współczesny, publicysta (* 16 czerwca 1851 r. w Lipsku), syn Adolfa, rabina gminy żydowskiej w Wiedniu; od r. 1874 czynny przez czas krótki w administracyi austryackiej, w 1879 był docentem na wydziale prawnym w Wiedniu, w r. 1883 — profesorem nadzwyczajnym tamże, 1889 w Bazylei, od roku zaś 1890 w Heidelbergu. Początkowo pracował nad filozofią i ogłosił: „Die Weltanschauungen Leibniz's und Schopenhauers" (1877), „Die Beziehungen Goethes zu Spinoza" (1878), następnie poświęcił się zupełnie pracy w dziedzinie prawa, a mianowicie filozofii prawa, w szczególności prawa publicznego, i na tem ostatniem polu położył wybitne, historyczne poprostu zasługi. Ogłosił drukiem: „Die sozialethische Bedeutung von Recht, Unrecht und Strafe" (1878), „Die rechtliche Natur der Staatenvertraege" (1880), „Die Lehre von den Staatenverbindungen" (1882), „Oesterreich-Ungarn und Rumänien in der Donaufrage" (1884), „Ein Verfassungsgerichtshof für Oesterreich" (1885), „Gesetz und Verordnung" (1887), „System der öffentlichen subjectiven Rechte" (1892), „Das Recht der Minoritäten" (1897, przekład polski, Warszawa 1900, z przedmową A. Świętochowskiego i z uzupełnieniem tłómacza), „Ueber Staatsfragmente" (1896), „Das Recht des modernen Staates" (1900, t. I). J. jest jednym z najzdolniejszych, najbardziej obok Labanda (ob.), zasłużonych badaczy niemieckich w zakresie prawa publicznego. Wbrew dawnej szkole prawa publicznego (Bluntschli i in.), która naukę o państwie opierała najczęściej na metafizyce, etyce i wogóle na polityce, dąży on do wysterylizowania z organizmu prawa państwowego wszelkich czynników metafizycznych i do zbudowania systemu czysto prawnych pojęć prawa publicznego. Drogowskazem jest dla niego i system, i metoda teoryi prawa cywilnego, dlatego też szkoła prawa publicznego, której J. jest przywódzcą, nosi nazwę cywilistycznej albo formalno-logicznej (ob. w Dodatku do przekładu „Prawa Mniejszości"). Pracując nad usystematyzowaniem tych pojęć w szeregu doskonałych prac monograficznych przez lat dwadzieścia, przystąpił J. obecnie do wykończenia całości. Ogłoszony 1900 r. pierwszy tom „systemu" p. t. „Prawo państwa nowoczesnego" jest początkiem wielkiej i prawdziwie znakomitej całości systematycznej, która nietylko zamknie życie rozwojowe autora, ale na dalszy rozwój nauki prawa państwowego (nietylko w Niemczech, ale i w krajach romańskich; ob. francuski przekład jednej z monografij, Paryż 1901) wywrze wpływ wyjątkowo silny i długotrwały. S. P.

Jelling, wioska duńska na półwyspie Jutlandzkim, w prowincyi Veile, posiada seminaryum nauczycielskie. Niegdyś była dworem królewskim i z tych czasów do dziś zawiera (wpobliżu kościoła) 2 słynne kamienie runiczne: jeden położony przez króla Gorma Starego na grobie swej małżonki, Thyry Danaboty († w Jomsborgu 986 lub 987 r.), a drugi przez Haralda Blattann (o zębie niebieskim) ku czci rodziców z napisem runicznym, w którym chwali się, że podbił Danię i zaprowadził chrześciaństwo. Gorm i Thyra posiadają nadto w kościele J-skim dwa wspaniałe grobowce, które w XIX wieku by-

Digitized by Google

ły otwierane w celu poszukiwań archeologicznych.

Jelnia, miasto powiatowe w gub. Smoleńskiej; leży na obu brzegach rzeki Desny, w odległości 127 wiorst na płd.-wschód od Smoleńska, stacya kolei Dankowsko-Smoleńskiej. Już w r. 1447 wspomniano o J-i jako o siole ekonomicznem; w 1500 r. wpobliżu J-i został wzięty do niewoli ks. Ostrogski, wódz wojsk polsko-litewskich; r. 1507 Zygmunt I, żądając zwrotu czterech okręgów, zabranych przez Moskwę za króla Aleksandra, domagał się także zwrotu okręgu Jelnieńskiego. Od r. 1776 J. jest miastem powiatowem gubernii Smoleńskiej. Wpobliżu miasta zachowały się starodawne wały, 6 sążni wysokie i 189 sążni w obwodzie, stanowiące obecnie ulubione miejsce mieszczan do przechadzek. W 1897 r. J. liczyła 2439 m-ców. Miasto posiada 2 cerkwie, 3-klasową szkołę miejską, parafialną szkółkę żeńską, 1 garbarnię i fabrykę masła. — *Jelnieński powiat*, w płd.-wsch. części gub. Smoleńskiej, zajmuje 4319 wiorst □ przestrzeni, z ludnością wynoszącą 142225 osób, z których 2439 mieszka w mieście. Gęstość zaludnienia wynosi 32.2 osoby na 1 w. □. Powiat przedstawia równinę, przechodzącą miejscami w nizinę, o gruncie nieco gliniastym, nieco piaszczystym. Wpobliżu sioła Iwanowskiego odkryto w r. 1850 rudę żelazną, a niedaleko źródeł rz. Ostra są trzy naturalne wodotryski. Lasów niewiele, a przeważa w nich jodła. Ludność trudni się rolnictwem, hodowlą bydła, uprawą lnu i konopi; w znacznej części składa się z Białorusinów. Przemysł opiera się głównie na fabrykach sukna i licznych gorzelniach. Włościanie zimową porą wyrabiają łopaty i inne przedmioty z drzewa, a włościanki idą na służbę do Moskwy. Szkół w powiecie 59 z 2269-u uczniami płci obojej.

Jelonek Jan Jerzy, lekarz polski (wiek XVIII), o którym wiemy tylko, że był doktorem medycyny i filozofii, oraz lekarzem przybocznym łowczego w. ks. Litewskiego, hr. Sułkowskiego w Rydzynie. Wydał poradnik lekarski, przełożony z niemieckiego, lecz w wielu miejscach uzupełniony i opatrzony uwagami własnemi p. n. „Medyk domowy Samuela Beimlera Doktora Kurfalskiego y Germersheimskiego Fizyka, Nauczający Domowemi y mało kosztującemi lekarstwy, leczyć choroby, y owszem zdrowie zachowywać, Wszystkim, osobliwie tym potrzebny, którzy od Medyków są odlegli; a prędko ratunku potrzebujący" i t. d. (Leszno 1749; w 8-ce, kart nl. 8, str. 701 i regestru str. 10). J. w dziele tem zapowiada dwukrotnie, na początku i na końcu książki, jeszcze tom drugi, który wszakże nie wyszedł nigdy. Również bibliografom naszym nie jest znane dzieło J. przez niego kilkakrotnie przywodzone p. n. „Apteczka domowa de materia medica". — Por. L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiad. do hist. sztuki lek. w Polsce" (T. II str. 406—408), gdzie podana jest treść dokładna książki wymienionej, mogącej zaciekawić dziś tylko bibliografa lub historyka lecznictwa. Dr J. P.

Jelonek *(Lucanus cervus)*. Owad ten należy do rzędu Tęgopokrywych *(Coleoptera)*, podrzędu pięcioczłonkowych *(Pentamera)* i rodziny Blaszkorogich *(Lamellicornia)*. Jest to owad największy z żuków krajowych. Samiec brunatny, z wielkiemi szczękami widłowatemi, do rogów jelenich podobnemi. Samica koloru czarnego i bez rogów. Samiec, nie licząc szczęk, ma 60 mm. długości a samica tylko 45 mm. Samcy często walczą o samicę i szczękami swemi zadają sobie rany

Fig. 170. Jelonek (*Lucanus cervus*). U dołu samiec, u góry samica.

głębokie. Żuk ten znajduje się w lasach dębowych Europy środkowej i południowej i Rossyi. W maju i czerwcu żuki te latają wieczorem i zlizują sok wyciekający z dębów. Czerwie żyją w próchnie dębowem i dopiero po latach kilku przeistaczają się w poczwarkę. Czerwie mają skórę fałdzistą, białawą, a głowę czerwono-żółtą. Poczwarka z początku jest koloru białego, a w końcu żółtawa. K. S.

Jelscy, herbu Pielesz. Podług papierów rodzinnych protoplasta ich, Spada, przybył w wieku XVI z Francyi do Polski i tu, dostawszy indygienat, przezwał się, według zwyczaju, od dóbr

Digitized by Google

nabytych Jelsk—Jelskim, z przybraniem herbu wzmiankowanego, podobnego do tego, jakiego do dziś-dnia używają hrabiowie Spadowie za granicą (ob. Herb. Niesieckiego w wyd. Bobr. VIII, 287). Dokumenty z wieku XVI mówią o Konstantym Jelskim, który miał dwóch synów: Gabryela, ożenionego z Ryłłówną, i Szczęsnego, ożenionego z Sowianką Tym obu braciom król Stefan Batory nadał w roku 1578, za czyny wojenne, trzy pióra strusie w herbie nad koroną. Synowie Szczęsnego: Roman, wojski piński, żonaty był z kniaziówną Sołomerecką, i Łukasz, żonaty z Budziłówną Anastazyą, marszałek piński (1653 r.), towarzysz Stefana Czarnieckiego, mąż wielkiej zasługi wojennej; posłował w r. 1662 i mężnie stawał w wojnie kozackiej pod Żwańcem (Niesiecki T. IV str. 486, wyd. Bobr.). Po braciach Łukaszu i Romanie linie wygasły w wieku XVII, poszedł zaś dalej ród Jelskich od wyżej wspomnianego Gabryela Konstantynowicza, którego synem był Józef, wnukiem Stefan, a prawnukiem Józef, starosta mozyrski, urodzony w roku 1645, zmarły w r. 1709, pan na Pińkowiczach i Opolu w powiecie Pińskim, na Jelsku w Mozyrskiem, na Hliniszczu i Hnojnicy w Grodzieńskiem; nadto po Łukaszu Jelskim, marszałku pińskim, wziął w Pińszczyźnie Karolin, Kościukiewicze i inne dobra, będąc zaś ożenionym z Łaszówną, miał wespół z nią jej wiano: Golnie i Massalany w Grodzieńskiem. Synami Józefa, starosty mozyrskiego, byli: 1) Jelski Ludwik, podczaszy grodzieński, od którego poszła linia tak zwana „grodzieńska", i Władysław, starosta grodowy piński, pułkownik pancerny, nominat na województwo Brzeskie, ożeniony 1-o voto z Anną Frąckiewiczówną-Radzimińską, wdową po Uniechowskim (z tego związku dzieci nie było) i 2-o voto z Heleną Brzostowską, pisarzówną litewską, wdową po Ogińskim. Z tej, oprócz córek, miał Władysław czterech synów: Józefa, Franciszka, Stanisława i Konstantego, o których niżej.—2) J. Władysław po śmierci Augusta II (1733), gdy frakcya szczerze narodowa zawiązała Konfederacyę w Oszmianie na rzecz króla Leszczyńskiego, wraz z Pociejem regimentarzem, Tyszkiewiczem, pis. litewskim, Domasławskim, pułkownikiem, i Paszkowskim, strażnikiem polnym, okopawszy się w Koreliczach (w Nowogrodzkiem) z 8000 zbrojnego ludu, dawał mężny odpór w ciągu kilku tygodni licznemu nieprzyjacielowi i, pomimo pogromu pod Sielcem, skonfederowani trwali wiernie przy Leszczyńskim, aż póki ten ich nie zwolnił od przysięgi znanym aktem gdańskim z r. 1735 (por. „Pamiętniki" Matuszewicza T. I, 36—48; „Słownik Geograficzny" T. IV, 401 pod wyr. Korelicze). Zmarł Władysław w Nieświeżu od przypadkowego postrzału w czasie zabawy dawanej na cześć jego przez księcia Michała Radziwiłła („Rybeńkę"), pochowany w Pińsku u Franciszkanów. W latach 1736, 1737 i potem wyszło kilka panegiryków, łaciń-

Fig. 171. Władysław Jelski, starosta grodowy i marszałek piński, pułkownik petyhorski.

skich i polskich, drukowanych w drukarni akademickiej w Wilnie, opiewających napuszonym stylem zasługi starosty pińskiego. Był to istotnie mąż wielkiej energii ducha i siły fizycznej; pozostawił trzech synów: Józefa, Franciszka i Stanisława: 1) J. Józef był starostą sosańskim i chorążym grodzieńskim; 2) Franciszek (* około r. 1738 — † 1821), starosta starodu-

Fig. 172. Franciszek Jelski, starosta starodubowski.

Digitized by Google

bowski, przełajski i koniawski, kawaler maltański, kawaler orderów św. Stanisława i Orła Białego, oraz legii honorowej, marszałek trybunału w. ks. Litews., posłował na sejm wielki. Za Targowicy usunął się w widowni. W początku r. 1794 jeździł do Włoch z ramienia Działyńskiego wzywać Kościuszkę i doręczył mu pewną summę wraz z zawiadomieniem o dyslokacyi wojsk obcych. Przedtem uczestniczył w czynnościach przygotowujących wypadki 1794 r. a ześrodkowanych w Warszawie. Po upadku sprawy emigrował za granicę, skąd powrócił dopiero wskutek amnestyi cesarza Pawła. W r. 1812 delegowany od Litwy stawił się w Warszawie przed konfederacyą generalną na czele deputacyi obywatelskiej; Napoleon zamianował go jednym z pięciu członków rządu tymczasowego na Litwie (Sapieha Aleks., Jelski Fran., Potocki Antoni, Sołtan Stanisław, Śniadecki Jan), a następnie nadał mu order legii honorowej, oraz tytuł hrabiowski. Po rejteradzie rozgromionej armii Napoleona J. z niedobitkami i archiwum rządowem wycofał się za granicę, skąd powrócił dopiero po ogłoszeniu Królestwa Polskiego i amnestyi przez cesarza Aleksandra I. 3) Stanisław, pułkownik petyhorski, komissarz skarbu w. ks. Lit., kawaler orderu św. Stanisława, występował na sejmie wielkim jako delegat wojskowy od skarbu litewskiego, czyniąc „explikacyę" przeciwko głosowi Maurycego Karpia, posła żmudzkiego (d. 13 października 1791 r.). Korzon w „Wewnętrznych dziejach Polski" pisze, że ówczesna komissya skarbu odznaczała się wielką powagą „nawet u obcych", i że J. w r. 1792, będąc wydelegowanym do uregulowania prowiantów wojskowych w Brańsku, wywiązał się z tego chwalebnie (T. V str. 13, 124 i 137). Gdy po trzecim rozbiorze kraju (roku 1795) tworzono gubernie, na pierwszego marszałka powiatu Ihumeńskiego w gub. Mińskiej został wybrany przez współobywateli Stanisław J. i piastował ten urząd do r. 1812 włącznie. Zmarł 3 stycznia 1829 r. w Chojnikach w powiecie Rzeczyckim, w domu szwagra swego, Karola Prozora, wielkiego oboźnego w. ks. Lit. — 4) Konstanty, czwarty z rzędu syn Władysława, starosty pińskiego, generał-major wojsk w. ks. Lit., starosta żykowski, kawaler orderu św. Stanisława, dziedzic dóbr Golnie, Hliniszcze i Kordziszki w Grodzieńskiem, Dubinki — w Lidzkiem. Zmarł 21 października 1799 r. w Siennej, w pow. Wołkowyskim i tam pochowany. W roku 1794 odegrał ważną rolę jako organizator siły zbrojnej w Grodzieńskiem i Łomżyńskiem i są gorące odezwy jego drukowane z tego czasu do obywateli. W lipcu tegoż roku J. zajął Wiznę na Podlasiu w 1000 koni i paraliżował ruchy Prusaków. Od sierpnia do listopada bronił dzielnie linii nadnarwiańskiej, a gdy generał Grabowski cofał się przed generałem Anrepem z pod Ostrołęki, J. był z oddziałem swoim przy nim, lecz wojsko otoczone przez Prusaków pod Pionkami musiało się poddać dnia 1 listopada w sile około 1700 ludzi, pomiędzy którymi było 1000 włościan. A. J.

Fig. 173. Kazimierz Jelski (z medalionu własnej roboty).

Jelski Kazimierz, rzeźbiarz i architekt wileński, artysta niezaprzeczonego talentu (* 1782 w gub. Grodzieńskiej [z innego rodu]). Początkowe nauki pobierał od r. 1796 w gimnazyum w Wilnie, kształcąc się równocześnie pod okiem ojca swego, także budowniczego i rzeźbiarza, a następnie u profesora Gucewicza. Po utworzeniu wydziału malarstwa przy uniwersytecie wileńskim był uczniem Smuglewicza, Szulca i Rustema, od r. 1804 uczniem prof. Lebruna. Słuchał zarazem wykładów literatury sztuk pięknych, fizyki, chemii, historyi nat., mineralogii, fizyologii, anatomii i wymowy. W r. 1808 otrzymał stopień kandydata, w następnym zaś kosztem hr. kanclerzyny Platerowej wysłany był do petersburskiej akademii sztuk pięknych, gdzie przez trzy miesiące robił studya z natury. W 1810 r. otrzymał stopień magistra w uniwersytecie wileńskim i odtąd rozpoczyna już swój zawód artysty. Z początku powoływany był do współpracownictwa przy rzeźbiarzu Righi, prof. akad. św. Łukasza w Rzymie, sprowadzony do Wilna dla wykonania figur z gipsu w katedrze, następnie po śmierci prof. rzeźby Lebruna r. 1811 uczył przy gabinecie rzeźby, z początku bez żadnego wynagrodzenia, następnie z pensyą 390 rubli. Z prac jego rzeźbiarskich godne wspomnienia: Posągi i płaskorzeźby na zborze ewangielickim reformowanym w Wilnie. Płaskorzeźba z r. 1803, przedstawiająca allegoryę dźwignięcia uniwersytetu wileńskiego przez cesarza Aleksandra I z postaciami ks. Ad. Czartoryskiego i biskupa Strojnowskiego. Symboliczny wizerunek pokoju zawartego w Paryżu. Figura Chrystusa na krzyżu, pozłacana, w kościele Do-

Digitized by Google

minikanów w Wilnie. Pomnik bpa Strojnowskiego w kościele św. Jana w Wilnie. Pomnik bpa Kossakowskiego w katedrze wileńskiej. Pomnik Tomasza Wawrzeckiego tamże. Model gipsowy do pomnika w. ks. lit. Witolda tamże. Pomnik Michała Römera, marsz. gub. Wileńskiej i żony jego w grobowej kaplicy Römerów przy farze trockiej. Pomnik Koziełłów w Biennicy w pow. Oszmiańskim. Popiersia: Andrzeja Śniadeckiego, prof. Franka, Bojanusa, Grodecka, Eust. hr. Tyszkiewicza, Michała Römera, Antoniego Römera. Medalion z własnem popiersiem z r. 1848 (ob. załączony wizerunek artysty). Prócz tego wykonał ornamenta gipsowe w katedrze wileńskiej pod okiem prof. Szulca i mnóstwo figur z gipsu lub drzewa do upiększeń ogrodów i innych miejsc. W r. 1858 wykonał J. pracę „Rzeźbiarstwo" z popiersiem zasłużonego obywatela wileńskiego Michała Römera († 1833), dedykowaną synowi, Edwardowi Römerowi (fig. 174). Znaną też jest broszura przez niego pisana r. 1832: „O związku architektury, skulptury i malarstwa" (w 8-e, str. 14, w druk. A. Marcinowskiego w Wilnie 1828). Od r. 1832 jako emeryt mieszkał stale w Wilnie w domu własnym, gdzie umarł w marcu r. 1867.—O Jelskim obszerniejsze notaty podał A. Römer w „Sprawozdaniach kom. histor. sztuki w Polsce" (t. V str. 15 i 16). zy.

Jelski Ludwik, drugi z rzędu syn Franciszka, starosty starodubowskiego, i Amalii Sapieżanki (* w r. 1785—† dnia 8 sierpnia 1843 r. w Neris les Bains we Francyi). Po starannem wychowaniu domowem nauki gimnazyalne pobierał w Wilnie i otrzymał maturę w r. 1807. Następnie, prawdopodobnie słuchał kursów na uniwersytecie wileńskim, lecz już w r. 1810, d. 15 stycznia, wstąpił do 16 pułku piechoty wojsk Księstwa Warszawskiego i w dniu 12 grudnia t. r. został zamianowany ze stopnia sierżanta podporucznikiem-adjutantem przy sztabie głównym. W r. 1811, 12 maja, J. został porucznikiem, a w 1812, 8 kwietnia—kapitanem; służąc w 5-ym korpusie wojsk polskich brał udział we wszystkich wielkich bitwach tej krwawej kampanii, tudzież w rejteradzie smutnej z pod Moskwy i następnie opisał te wypadki w pamiętniku (ob. u Estreichera, I, str. 156). W roku 1814 będąc szefem szwadronu i mając złoty order polski „Virtuti militari" otrzymał od cesarza Napoleona w dniu 5 kwietnia order Legii honorowej, przy dokumencie podpisanym przez ks. Neufchâtelu, Aleksandra de Berthier'a, tudzież od tegoż księcia dostał dnia 10 kwietnia najchlubniejsze świadectwo nieustraszonej odwagi i wogóle przymiotów wojskowych. W r. 1815, gdy już wojska polskie wróciły do ojczyzny, otrzymał na własne żądanie dymissyę w stopniu

Fig. 174. Rzeźba prof. Kazimierza Jelskiego „Rzeźbiarstwo", odkryta przez Lucyana Uzłębłę, a sfotografowana przez Władysława Zahorskiego.

Digitized by Google

majora, pod datą 27 grudnia, za podpisem Cesarzewicza W. Ks. Konstantego. W 1816 został kawalerem św. Jana Jerozolimskiego, potwierdzonym następnie przez cesarza Mikołaja. W r. 1817 czy 1818 ożenił się z Klotyldą z Moniuszków, córką Stanisława, zaś siostrą znakomitych obywateli na Litwie, Dominika i Kazimierza, i osiadł w dziedzicznym majątku żony w Ladzie, w pow. Ihumeńskim, w gub. Mińskiej. Prędko jednak, bo w r. 1820 rozwiódł się z żoną, z którą miał syna Włodzimierza (ab.). W roku 1823 za pozwoleniem namiestnika Kr. Polskiego. Zajączka, wstąpił do służby cywilnej na posadę „tymczasową" w Komissyi przychodów i skarbu. Później w d. 13 czerwca 1825 r. został zamianowany przez cesarza, Aleksandra I, nadzwy-

Fig. 175. Ludwik Jelski, prezes Banku Królestwa Polskiego.

czajnym referendarzem stanu Król Pols., a w r. 1826 w marcu jeździł wraz z Lubeckim do Petersburga składać hołd zaprzysiężonej wierności od Narodu Polskiego cesarzowi Mikołajowi I, przyczem obaj mężowie stanu załatwili interesa skarbu kraju swego. W r. 1827 Lubecki polecił mu zająć się we Wrocławiu, Lipsku i Berlinie, zrealizowaniem listów zastawnych Kr. Pol. na 8 000 000 zł. Realizacya ta miała na celu summy bajońskie, zalegające w Prusach. Zadowolony całkiem ze spełnienia tej missyi Lubecki powołał J-ego urzędownie d. 29 października t. r. do Petersburga, dla załatwienia razem naglących interesów skarbu polskiego, reszta zaś czynności w Berlinie zdana była Głuszyńskiemu. Rok 1828 był kulminacyjnym w świetnym losie J-ego, otrzymał on bowiem nominacyę na prezesa nowoutworzonego Banku Polskiego, którego był rzeczywistym inicyatorem i duszą. Zaraz potem jeździł do Berlina z missyą finansową, a Lubecki, listem z d. 25 listopada, polecał go hr. Allopeusowi, ambasadorowi w Berlinie, prosząc, by go polecił królowi pruskiemu. W r. 1829 opracował projekt pożyczki dla Skarbu Polskiego 42 000 000 zł., dokonanej przy pomocy domu handlowego Frenkla; zaś d. 13 kwietnia 1830 r. J., otrzymawszy od cesarza Mikołaja plenipotencyę do ostatecznego uregulowania kwestyj finansowych pomiędzy Prusami i Król. Pols., udał się do Berlina i sprawę tę pomyślnie załatwił, przyczem d. 8 września otrzymał od króla pruskiego order czerwonego krzyża, wraz z tabakierą ozdobioną portretem monarchy. D. 24 września 1830 r. przemawiał J. na publicznem posiedzeniu Banku o dobroczynnym wpływie na kraj tej instytucyi narodowej. Zaznaczył assygnowanie 14 milionów zł. na drogi bite w Królestwie; mówił o pożyczce 10 000 000 zł. i zgromadzeniu w kasie 120 000 000 zł. na wsparcie handlu, kredytu i przemysłu; wykazał, iż ogólny ruch Banku w r. 1829 przenosił 630 000 000 zł., a zysk czysty przeszło 3 400 000; że lichwa się zmniejszyła, podniosło się owczarstwo, któremu Bank udzielał kredytów, i przemysł fabryczny (przemówienie to jest wydrukowane na 8-u stronicach in 4-o, p. t. „Głos J. W. Ludwika Hrabiego Jelskiego, Radcy Stanu, Prezesa Banku Polskiego"). Aliści, gdy tak świetnie zapowiadał się stan skarbu i kredytu, wybuchły wypadki listopadowe. Lubecki wkrótce wyjechał do Petersburga, a czynności jego ministeryalne, z woli rządu tymczasowego, objął J.; wszakże już wczesną wiosną 1831 r. wyprawiony z wielką missyą do Wiednia, został internowany w Brünn, w oczekiwaniu przebiegu stanowczych wypadków w Polsce. Stąd J. korrespondował z Metternichem i innymi mężami stanu, a gdy nastały chwile krytyczne, przewidując katastrofę w kraju, zmuszony był zręcznie umknąć z owej poniewolnej gościny austryackiej i usunął się do Anglii, gdzie pierwej zdołał w bankach londyńskich schronić wywiezione z Warszawy kapitały narodowe w ilości 15 000 000 złp. Kiedy potem w kraju powrócił spokój, J. zwrócił Bankowi Polskiemu ową summę co do grosza i otrzymał urzędowe pokwitanie w r. 1833. Przebywając w Londynie, zostawał w codziennym stosunku z Julianem Niemcewiczem i przyjmowany był dobrze u Talleyranda. Opuściwszy Londyn w początkach grudnia 1831 r. udał się do Szwajcaryi, a stamtąd przeniósł się do Paryża, gdzie już stale zamieszkał. Zczasem został sekretarzem Towarzystwa literackiego. Z jego inicyatywy powstało tam w roku 1834 stowarzyszenie finansowo-przemysłowe. Z początku wszystko szło dobrze, lecz około r. 1841 towarzystwo zbankrutowało na przedsiębierstwie kosztownie założonych młynów turbinowych. Jelski, bio-

Digitized by Google

rąc czynny udział we wszystkich sprawach emigracyi, ofiarował w roku 1839 do biblioteki polskiej bogaty swój księgozbiór, za co mu w wyrazach gorących podziękował listem z dnia 10 kwietnia Czartoryski (archiwum rodzinne). Około r. 1840 ożenił się J. powtórnie, z francuską, Rose-Gabrièle du Paillant, która zmarła d. 22 stycznia 1841 r. powiwszy syna, ochrzczonego imieniem Ludwika Gabryela (był on potem oficerem w armii francuskiej za Napoleona III, a następnie ziemianinem na Litwie pod nazwą „Louis Comte de Gelque". Zmarł bezżenny w Mińsku litewskim w r. 1897). Coraz gorzej się powodziło J-emu: w r. 1843 schorzały, zubożały, wyjechał do wód w Neris les Bains (w departamencie Allier), gdzie zmarł, mając lat 58. W kasie zmarłego pozostało 20 franków; koszta więc pogrzebu ponieśli przebywający tam bracia rodacy. Tak skończył smutnie człowiek niepospolity, który w innych okolicznościach mógłby po sobie zostawić wielkie dzieła i trwałą pamięć w narodzie, gdy dziś zaledwo luźne wzmianki o nim napotykamy. Wiadomości, w niniejszym życiorysie zawarte, zaczerpnięte są z papierów jego pośmiertnych, które kryją w sobie wiele materyałów nowych do historyi wypadków krajowych pierwszej połowy XIX wieku. Papiery te są w ręku rodziny i oczekują opracowania i spożytkowania przez wytrawnego historyka. Jest tego kilkadziesiąt zeszytów, przeważnie kreślonych w języku francuskim, a pamiętnik i korrespondencye z dyplomatami owego czasu, jak i z ministrem Lubeckim, zasługują na szczególną uwagę. Z ogłoszonych drukiem pism J-ego Estreicher w Bibliografii swojej wymienia: „La Pologne" (Paryż 1831), „Lettre de Junius II sur le ministère français, la chambre des deputés et la Pologne" (t-że t. r.), „Histoire de la révolution de Pologne" (t-że 1835). Oprócz tego jest książka bez tytułu, obejmująca na 260 stronicach wszystkie mowy Lubeckiego i Jelskiego z lat 1828 — 29 i różne dokumenta, odnoszące się do Banku Polskiego; a w wileńskich „Diejach dobroczynności" za rok 1822 znajduje się obszerna praca J-ego p. t. „O bankach". A. J.

Jelski Karol, drugi z rzędu syn Stanisława, pułkownika petyhorskiego i Róży z Prozorów, wojewodzianki witebskiej, chorąży ihumeński (* w dziedzicznych Dudziczach około r. 1789—† tamże i pochowany w r. 1856). Nauki pobierał naprzód w Szczuczynie u pijarów, z kolei u jezuitów w Potoku, wreszcie we wszechnicy wileńskiej na fakultecie medycznym pod sławnym Jędrzejem Śniadeckim i wiedzę swoją medyczną aplikował potem, lecząc swoich włościan-poddanych. Odznaczał się przytem grą skrzypcową, będąc uczniem Kiferlinga, i kompozycyą — napisał bowiem uwerturę i kilkanaście prawdziwie śpiewnych polonezów, odznaczających się przytem staropolską brawurą. Rękopisma tych utworów przechowują się w rodzinie i mają być wydane jako przyczynek do literatury muzyki ojczystej. A. J.

Jelski Włodzimierz, syn Ludwika, prezesa Banku Polskiego, i Klotyldy z Moniuszków (* 1820 r. w Ladzie, w pow. Ihumeńskim — † r. 1875 dnia 15 lipca na kuracyi w Szczawnicy). Nauki początkowe r. 1830 pobierał w Szwajcaryi w Schnepfenthalu, w zakładzie profesora Salzmanna. W r. 1838 wstąpił do „École centrale des arts et manufactures" w Paryżu, a jednocześnie uczęszczał do Sorbonny, w której 1840 r. otrzymał stopień bachelier ès lettres. Potem podróżował. Około roku 1850 wrócił do kraju i mieszkał u krewnych w rodzinnej Ladzie. R. 1856, zaślubiwszy Zofię Kałęczyńską, osiadł z nią w jej majątku Ignatyczach (w pow. Mińskim). W r. 1861 zamianowany pośrednikiem pojednawczym brał czynny i gorący udział w agitującej się wówczas kwestyi włościańskiej. R. 1863 wyjechał do Czelaby w gub. Orenburskiej, gdzie przebywał do r. 1868. Potem, przeniósłszy się do Królestwa Polskiego, był naprzód inspektorem cukrowni w Józefowie, następnie r. 1870 dostał obowiązek przy drodze żelaznej Terespolskiej, lecz już w r. 1871 wziął dymissyę z powodu złego stanu zdrowia i otrzymał natomiast bardzo odpowiednie dla zdolności i upodobań swoich stanowisko bibliotekarza w Wilanowie. Ale niedługo niem się cieszył: coraz się wzmagająca choroba zmusiła go r. 1874 przenieść się do Warszawy, skąd, wyjechawszy do Szczawnicy, tam pełen trosk i trudów poczciwy swój żywot zakończył. Pisywał rozprawy treści filozoficzno-moralnej, ale niewiele z nich drukował; jedną z ważniejszych była Krytyka filozofii Cousin'a, umieszczona w „Gazecie Polskiej" z r. 1867, №№ 202 — 205; nadto zaś wydał przekład z włoskiego Kwiateczków św. Franciszka. A. J.

Jelski Michał (* 8 października 1831 r. w Ladzie, w powiecie Ihumeńskim), wirtuoz na skrzypcach i kompozytor muzyczny, syn Karola, chorążego powiatu Ihumeńskiego. Z pierwszemi zasadami gry skrzypcowej zapoznał go Endom, nauczyciel muzyki w zakładzie niemieckim w Lazdonie (Inflanty), gdzie J. pobierał nauki w latach między 1845 — 7. Następnie kształcił się w Mińsku u Konstantego Krzyżanowskiego, skrzypka, cieszącego się tam opinią zdolnego pedagoga i muzyka. Na tę epokę w życiu J-ego przypadają pierwsze jego występy publiczne, na których odrazu zdobył laury. Zachęcony powodzeniem udał się do Wilna, gdzie niezależnie od kształcenia się w Instytucie, pobierał naukę gry skrzypcowej u Wincentego Bańkiewicza, utalentowanego wirtuoza i kompozytora. Po ukończeniu Instytutu w roku 1849 uczęszczał następnie do uniwersytetu kijowskiego w charakterze wolnego słuchacza, poczem, wszedłszy w związki małżeńskie z Ludwiką Koziełłówną (1875), osiadł w dziedzicznych Dudziczach. W r.

Digitized by Google

1860 wyjechał za granicę dla uzupełnienia studyów muzycznych. W grze na skrzypcach kształcili go słynni wirtuozi: Karol Lipiński i Henryk Vieuxtemps, w teoryi zaś muzycznej— utalentowany kompozytor, Lachner. Ukończywszy studya ostateczne, J. puścił się na wędrówkę artystyczną po Niemczech, w której stale towarzyszyło mu powodzenie, poczem wystąpił w Warszawie w r. 1879 w koncercie i zyskał poklask rodaków. W grze J-ego krytyka niemiecka wogóle, berlińska zaś w szczególności, podnosiła wysoko technikę opracowaną wybornie w szczegółach, szlachetność frazowania artystycznego i głębokość poczucia muzykalnego; podziwiała też obszerność jego repertuaru koncertowego, na który składały się wszystkie najcelniejsze utwory starszej i nowszej literatury skrzypcowej, głównie kompozycye Bacha, Spohra, Paganiniego, Ernsta i Vieuxtempsa. Jako kompozytor J. ujawnił wiele talentu i wykształcenia muzycznego w swych utworach skrzypcowych, zwłaszcza w koncertach na skrzypce, w fantazyach i polonezach. Wogóle napisał około stu kompozycyj większych i mniejszych rozmiarów. J. uprawiał też z powodzeniem niwę literacko-muzyczną. Z prac ważniejszych były drukowane: „O talencie muzycznym, przyrodzonym i nabytym przez pracę" („Echo muzyczne" r. 1879), „Muzyka u nas i za granicą" („Echo muz." r. 1879), „Kilka wspomnień z przeszłości muzyki na Litwie" (t-że r. 1881); „Studya muzyczne" wyszły w Mińsku 1899 r. Jako człowiek zamożny, uprawiający sztukę nie w celach zarobkowych, lecz jedynie z wrodzonego do niej zamiłowania, J. grywał przeważnie w koncertach, urządzanych na różne cele publiczne; w ciągu swej karyery artystycznej w samych tylko koncertach dobroczynnych wystąpił przeszło sto razy. A. Pol.

Jelski Aleksander, współczesny pisarz polski (* 4 czerwca 1834 r. w dobrach dziedzicznych Dudzicze, w pow. Ihumeńskim, gub. Mińskiej), syn Karola, brat Michała. Po ukończeniu w r. 1852 szkół średnich w Lazdonie na Inflantach, oraz w Mińsku litewskim, wzięty został do wojska, a po odbyciu kampanii tureckiej, dosłużywszy się rangi porucznika, wystąpił w r. 1856 ze służby wojskowej i osiadł w majętności swojej Zamościu, w gubernii Mińskiej, gdzie obok pracy na zagonie rozwinął szeroką działalność literacką, pisując w najrozmaitszych przedmiotach do kilkudziesięciu dzienników, tygodników, kalendarzy itp., jako też wydając broszury i dzieła popularne, głównie treści społecznej, ekonomicznej i historycznej; w samym tylko „Słowniku geograficznym" artykułów jego jest około 10 tysięcy. Najobszerniejszem dziełem J-ego jest „Rys dziejów gospodarstwa krajowego w zestawieniu z obyczajami narodu i dola ludu" w dwóch tomach (Kraków 1898). Z mnóstwa artykułów, rozproszonych po czasopismach, wymienimy: „Wycieczkę do Szczors, szkic historyczny"; „Wycieczkę do Nieświeża, Klecka, Pińska i Kobrynia"; „Wycieczkę do Inflant Polskich"; „Notaty z wycieczki do Słucka"; „Karciarstwo i wogóle gry i zabawy hazardowne u nas w świetle tradycyi i literatury ojczystej"; „O ofiarności obywatelskiej, możnowładztwie i kulcie obczyzny" i in. Godne są też wspomnienia życiorysy: Dominika Moniuszki, Kazimierza Bujnickiego i Emeryka hr. Hutten-Czapskiego. Pierwsze artykuły drukował już w r. 1860 w „Kuryerze wileńskim", podpisując je pseudonimem «Litwin obywatel» lub «Bocian z nad Ptycza»; omawiał w nich między innemi kwestyę usamowolnienia i wytrzeźwienia ludu wiejskiego. Gdy w r. 1861 został sędzią pokoju drugiego okręgu pow. Ihumeńskiego, miał sposobność działania dalej w tym kierunku i wpływał zbawiennie na umoralnienie ludu. W tym czasie, t. j. po roku 1864, tworzyć zaczął u siebie w Zamościu muzeum zabytków ojczystych, skrzętnie zbierając je po całym kraju. Składa się ono z biblioteki liczącej przeszło 7000 tomów, z rękopisów i dokumentów różnych przeszło 20 tys., rycin zgórą 2000, szkiców oryginalnych naszych artystów około 300 okazów, numizmatycznych i różnych innych zabytków przeszło 1000. Zbiór ten piękny, z którego korzystało już bardzo wielu uczonych naszych, według oświadczenia właściciela na Kongresie hist. pol. r. 1900, ma przejść po jego śmierci na własność publiczną wymienionych wówczas instytucyj. Jest przytem J. gruntownym znawcą Białorusi; zbiory jego w Zamościu obejmują tysiące przysłów, legend, pieśni etc. białoruskich. W Encyklopedyi naszej znajduje się obszerny artykuł jego pióra o Białorusi. O gwarze białoruskiej drukował również rozprawy w „Kraju" (1885, № 5 — 6), oraz w „Chwili" (1886, № 17 — 23), nadto wydał w języku białoruskim przekład I księgi A. Mickiewicza „Pana Tadeusza", tudzież trzy broszury przeciw demoralizacyi ludu, emigracyi i pijaństwu. Akademia Umiejętności w Krakowie mianowała go w r. 1892 współpracownikiem Komissyi historyi sztuki i drukowała dwie jego ciekawe źródłowe rozprawy, dotyczące: jedna fabryki szkła i zwierciadeł w Urzeczu Radziwiłłowskiem, druga fabryki Radziwiłłowskich pasów w Słucku. Na Kongresie historyków polskich piastował godność przewodniczącego sekcyi III. zy.

Jelski Konstanty, zasłużony przyrodnik i podróżnik, syn Michała, kapitana wojsk polskich i Klotyldy z Moniuszków, rozwiedzionej z Konstantym J-im (* w Ladzie, w pow. Ihumeńskim, 1838 r. — † w Krakowie 1896). Gimnazyum ukończył w Mińsku litewskim, a uniwersytet w Kijowie w r. 1860 na fakultecie przyrodniczym, uczęszczając zarazem i na fizyko-matematyczny. Głównie upodobał sobie zoologię i jeszcze w r. 1858 został odznaczony złotym medalem za rozprawę kursową z tej dziedziny,

Digitized by Google

a w r. 1862, po obronie rozprawy: O faunie malakologicznej okolic Kijowa, otrzymawszy stopień magistra, przeznaczony został na profesora do uniwersytetu odeskiego; lecz zanim doszło do objęcia tej katedry, wyjechał za granicę. Tam wkrótce rząd turecki postawił go na czele naukowej ekspedycyi wgłąb Azyi, a następnie rząd francuski powierzył mu missyę naukową do Kajenny. Z kolei pracował J. w Limie jako kustosz sławnego muzeum Antoniego Raimondi'ego i jednocześnie odbywał naukowe podróże po Peru, kosztem hr. Konstantego Branickiego, w towarzystwie znanego przyrodnika Sztolcmana. W r. 1879 osiadł w Krakowie, gdzie został członkiem akademii i kustoszem jej gabinetu zoologicznego; obok tego wykładał w muzeum dra Baranieckiego i trudnił się wychowaniem młodzieży. Pisał dużo w przedmiocie swoim, umieszczając te prace w różnych organach specyalnych zagranicznych. Niemało rękopisów zostawił w tece pośmiertnej, a między innemi z dziedziny etyki chrześciańskiej przekład z hiszpańskiego Listów ks. Jakóba Balmesa. — W r. 1889, uczony botanik niemiecki, prof. Karol Mez, oceniając prace naukowe J-ego, nazwał na cześć jego nowy gatunek lauru: *Ocotea Jelscii.* A. J.

Fig. 176. Konstanty Jelski, naturalista.

Jelski, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem, pod sześciopromienną gwiazdą złotą (podług Kojałowicza — krzyżem kawalerskim) dwa miecze ostrzem do góry, ukośnie skrzyżowane. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, trzy pióra strusie.. Odmiana herbu Pielesz (ob.), używana przez rodziny Jelskich i Kacińciewiczów.—Kojałowicz, Niesiecki, Krasicki, Borkowski, Kosiński (III, 115). D.

Fig. 177. Jelski (herb).

Jelszawa (po węgiersku Jólsva, po niem. Elsch lub Jelschau), miasteczko na Węgrzech nad rzeczką tejże nazwy, w okręgu Gömör, w 1890 r. liczyło 2419 m-ców, wśród których było 1249 Słowaków. J. posiada sąd, pocztę, telegraf, kościoły katol. i ewangiel., synagogę, szkołę przemysłową i wielki zamek ks. Koburg-Koháry; słynie ze swych wybornych owoców, źródeł mineralnych i łomów marmurowych. Przemysł reprezentują garbarnie i kuźnice.

Jelubu, kraik na półwyspie Malacce, w Indyach Wschodnich, zostający pod protektoratem angielskim, zajmuje 1000 klm. □ przestrzeni i 7000 m-ców; obfituje w cynę. W r. 1887 wywieziono z J. cyny 45000 klgm. Poprzednio J., należał, na zasadach federacyjnych, do państewka Negri Sembilan; od 1886 roku wszakże Anglia zmusiła J. do przyjęcia jej protektoratu.

Jełabuga, od 1780 r. miasto powiatowe w gub. Wiackiej, nad rz. Tojmą, w odległości 6 wiorst od miejsca zlania się jej z Kamą. — Dzieje powstania tego miasta są następujące: Car Iwan Wasiliewicz IV po zdobyciu Kazania udał się rzeką do Solikamska, ale w podróży zachorował i zmuszony był zatrzymać się w tem miejscu, gdzie dzisiaj leży J. Na pamiątkę pobytu swego tutaj i odzyskania zdrowia kazał założyć cerkiew pod wezwaniem Opieki Matki Boskiej (Pokrowy) i ofiarował do niej obraz Trzech Ojców świętych (Trech Swiatitielej; stąd ta osada zwała się pierwotnie Siołem Trechswiatskiem). Tuż obok cerkwi, także z rozkazu Iwana IV, zbudowany był monaster, który istniał 213 lat. Piotr I, r. 1708, podniósł Sioło Trechświatskie do rzędu miast i nazwał Jełabugą; Katarzyna II r. 1780 przeznaczyła je na miasto powiatowe namiestnictwa Wiackiego, a następnie gub. Wiackiej.—Miasto w 1897 r. liczyło 9776 mieszkańców. Spławna rzeka sprzyja rozwojowi handlu i przemysłu. Obecnie J. posiada fabryki świec woskowych, topielnie łoju, browar, odlewnię, fabrykę dzwonów i młyn parowy, a nadto bank miejski (od 1883), 9 cerkwi, klasztor żeński, szkołę realną (od 1895 r.), progimnazyum żeńskie, szkołę duchowną, rzemieślniczą i miejską, 4 szkółki elementarne, szpital, filię towarzystwa ratowania tonących i stałą komunikacyę parowcową z Kazaniem i Permem.— *J-ski powiat* zajmuje płd.-wschodnią część gub. Wiackiej, obejmującą 74196 w. □, z 242199 mieszkańcami (1897). Gęstość zaludnienia wynosi 32.6 osób na 1 w. □. Powiat przedstawia równinę bez żadnych wzgórzy; gleba bardziej gliniasta niż piaszczysta, dosyć urodzajna. Z bogactw mineralnych zasługują na uwagę: ruda miedziana, którą

Digitized by Google

dawniej wydobywano. Obecnie wydobywają alabaster i czerpią siarczane wody z błota niedaleko od wioski Warsiatczy. Lasy zajmują 45% powiatu; niedźwiedzie i kuny są ich stałymi mieszkańcami; myśliwstwo rozwinięte. Pod względem archeologicznym powiat J-ski słynie z Ananjińskiej mogiły (o 5 wiorst od m. Jełabugi), gdzie znaleziono zabytki 3 epok: kamiennej, bronzowej i żelaznej. Ciekawe są młoty-topory z rysunkiem smoka i głowy orła na obuchu, miecz bronzowy i t. p. Połowę ludności w powiecie stanowią Rossyanie, a połowę Wotiacy, Czeremisi, Tatarzy, Tepterowie, Baszkirowie i inni. Mahometanizm wyznaje $^1/_5$ ludności powiatowej; wielu też jest i pogan. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem (3-polówka i 2-polówka), hodowlą koni i bydła, rybołówstwem i myśliwstwem. Przemysłowi drobnemu poświęca się 12456 ludzi (1888 r.); najwięcej z nich stosunkowo (3392) zajmuje się wyrobem rogóż i worków. Za zarobkiem wychodzi z powiatu osób 10572. Z fabryk najważniejsze są 2 chemiczne z obrotem milionowym, 2 huty szklane z obrotem 200000 rb. W przemyśle fabrycznym pracuje 21178 robotników. Ziemstwo utrzymuje 42 szkoły w powiecie i inspektora agronomicznego. Ch.

Jełagin Jan, syn Perfilego, historyk (* 1725 —† r. 1794). R. 1743, wyszedłszy z korpusu lądowego kadetów, oddał się nauce języków francuskiego i niemieckiego, a po roku 1750 zaczął pisywać wiersze treści nader nieprzyzwoitej, które amatorowie takich rzeczy podawali sobie z rąk do rąk w bardzo licznych odpisach. Z tego okresu dopiero w r. 1858 wydrukowano najmniej drastyczną satyrę Na ptimetra i kokietki. Gdy w r. 1758 zaaresztowano kanclerza hr. Bestużewa Rjumina, podejrzanego o spiskowanie na rzecz Katarzyny Aleksiejewny, J., jako zwolennik przyszłej imperatorowej i powiernik Stanisława Poniatowskiego, był także zamieszany w tę sprawę i zesłany do gubernii Kazańskiej; lecz zaraz po wstąpieniu na tron Katarzyny został ułaskawiony i, mimo niechęci Orłowów, hojnie za swe oddanie się wynagrodzony, już bowiem w r. 1763 otrzymał nominacyę na członka gabinetu i kancelaryi dworskiej, a następnie był senatorem, wielkim mistrzem dworu, oraz dyrektorem muzyki dworskiej i teatru, a cieszył się najzupełniejszem zaufaniem cesarzowej; Poniatowski zaś, zostawszy królem, ozdobił go orderem Orła białego z napisem na dyplomacie „A mon ami, Mr de Jełagin". Najwybitniej i najpożyteczniej J. się odznaczył jako dyrektor teatrów (od 1766 do 1779): dzięki jego zabiegliwości urządzono w tym czasie rossyjski teatr publiczny (1774), według planu pomocnika jego, Bibikowa, i szkołę dramatyczną (1779); wysłano za granicę aktora Dmitrowskiego z poleceniem zaangażowania trupy francuskiej, założono wielki teatr w Kołomnie; wydział zaś gospodarczy doprowadzono do świetnego stanu, pomimo nadzwyczajnego przepychu w urządzeniu. Poza tem J. odegrał ważną rolę w masoneryi rossyjskiej, do której już za młodu należał. W loży petersburskiej, otwartej r. 1770, on pierwszy otrzymał godność wielkiego mistrza; obok tego oddawał się okkultyzmowi i był gorącym zwolennikiem Cagliostra. Pozostał też po nim bardzo ciekawy pamiętnik (niedokończony) o masoneryi, głównie rossyjskiej (ogłoszony r. 1864). J., równie jak Chrapowicki, był współpracownikiem Katarzyny II w niektórych jej utworach literackich, i dorabiał do jej komedyi kuplety. On też przełożył pierwszy i czwarty rozdział Belizaryusza Marmontela, którego tłómaczeniem zabawiała się Katarzyna z gronem poufałem swych dworzan podczas swej żeglugi po Wołdze r. 1767. J. był wielkim zwolennikiem języka starosłowiańskiego i niekiedy pisywał prawie po słowiańsku. Fonwizin, który od r. 1763 do 1769 był jego sekretarzem, początkowo naśladował go, używając wielu wyrazów starosłowiańskich oraz prozy metrycznej. Najwybitniej to zamiłowanie Słowiańszczyzny zaznaczyło się u J-a w rozpoczętej przezeń przy schyłku życia Próbce opowiadania o Rossyi („Opyt powiestwowanija o Rossii"), doprowadzonej do r. 1389 (pierwsza część wyszła r. 1803). Poglądy naukowe J-a w tej pracy są nadzwyczaj naiwne i nie wytrzymują nawet najpobłażliwszej krytyki. Jako pisarz J. słynął osobliwie z swoich przekładów, które uważano za wzór pięknego stylu; z tych znane są powszechnie: Bezbożny, tragedya z niemieckiego (Brawego); Przypadki markiza G. i Mizantrop albo odludek. J. był członkiem Akademii ross. od samego jej założenia i lipskiego Towarzystwa literackiego.—(Słownik encyklopedyczny Brockhausa i Efrona). *

Jełaginowa Awdotja, jedna z najwybitniejszych kobiet rossyjskich (* 1789—† 1877); była córką Piotra Juszkowa, obywatela tulskiego, otrzymała piękne wychowanie w domu babki swej, Buninowej, a z literaturą i językiem niemieckim zapoznała się dzięki poecie Żukowskiemu, swemu wujowi. W szesnastym roku życia swego wyszła za Bazylego Kirejewskiego, człowieka bardzo uczonego, który uzupełnił jej wykształcenie; ale żył z nią tylko lat siedem—umarł r. 1812, zostawiwszy dwóch synów, Jana i Piotra, znanych później w literaturze, i córkę Maryę. R. 1818 J. zawarła związek powtórny z Aleksym Jełaginem, z którym w 1821 r. przeniosła się na mieszkanie do Moskwy, gdzie rychło zawiązała bezpośrednie stosunki w kołach literackich i naukowych i poznała się, rzec można, ze wszystkimi pisarzami i działaczami publicznymi, którzy później uświetniali jej salon. Najpierwej tedy z gronem zgrupowanem dokoła Polewoja, a złożonem z takich osobistości, jak Puszkin, ks. Wiaziemski, Küchelbrenner, ks. Odojewski, Szewyrew, Pogodin, Maksimowicz i Koszelew. Poczem, po r. 1826 zaznajomiła się

Digitized by Google

z kółkiem niemniej utalentowanem i świetnem, którego duszą był poeta Wenewitinow, a do którego, prócz Puszkina i ks. Oboleńskiego, należeli: Malcew, Sobolewski, poeta Baratyński, i inni. R. 1831 w salonie J-ej powstała myśl założenia czasopisma naukowo-literackiego p. t. Europejczyk, którego redaktorem został jej syn, Jan Kirejewski, a współpracownikami byli: Żukowski, Baratyński, Jazykow, Chomiakow i Turgieńjew. Wydawnictwo to w kołach literackich było przyjęte z wielkiem uradowaniem; lecz po wyjściu drugiego zeszytu zostało zakazane za artykuł Kirejewskiego Wiek XIX, w którym dopatrzono się dążności niebezpiecznych, rewolucyjnych i uznano autora za człowieka źle myślącego, a cenzora, S. Aksakowa, usunięto od obowiązku. Od r. 1835 salon J-ej zaczęli nawiedzać młodzi profesorowie, świeżo przybyli ze studyów za granicą, a w 1838 zaznajomił się z nią Hohol. W piątem dziesięcioleciu wieku zeszłego grono jej gości powiększyli: Herzen, Samaryn, Aksakowowie, Ogarew, Saton, Wałujew, a później i Kawelin. Wszelkie znakomitości, czy-to rossyjskie, czy zagraniczne, przyjeżdżające do Moskwy, uważały niejako za swój obowiązek, poznać J-ową i jej świetny a słynny salon. Panowało tam świeżo narodzone słowianofilstwo, z którem J-owa sympatyzowała, nietyle jako przeciwniczka reformy Piotra W., lecz jako niecierpiąca go za okrucieństwo, o którem pamięć żyła w jej podaniach rodzinnych, gdyż była ona krewną czy powinowatą Łopuchinów. Poczynając od roku 1844 szczęście zaczęło opuszczać J-ową: naprzód zmarło jej kilkoro dzieci z drugiego małżeństwa, a w r. 1846 opłakała zgon męża; kółko przyjaciół przerzedziło się; w 1856 straciła, jednego po drugim, obudwu synów Kirejewskich. Później mieszkała przy synie swym Mikołaju J-e, a gdy w r. 1876 i ten zmarł nagle, przeniosła się do ostatniego, jaki został przy życiu z całej licznej rodziny, Bazylego, który mieszkał w Dorpacie, i tam długi swój żywot zakończyła. — J-owa sama nic nie pisała, ale w ruchu i rozwoju litsratury i myśli rossyjskiej brała udział nierównie żywszy i większy wpływ miewała, niż niejeden pisarz z zawodu. Zadania literackie, artystyczne, religijno-moralne stały u niej na pierwszem miejscu. Kwestye polityczne i społeczne odbijały się w jej umyśle i sercu tylko ze swej strony humanitarnej i literacko-estetycznej. Żywość, wesołość, dobroduszność, znajomość osobista z mnóstwem ludzi najznakomitszych, pamięć zdumiewająca — wszystko to obcowaniu z nią nadawało urok nieporównany. Była przytem nadzwyczaj dobroczynną i chętnie dopomagała nawet nieznajomym. J. dużo tłómaczyła z obcych języków, ale drukowała bardzo niewiele. Żywot jej opisał K. Kawelin w czasopiśmie „Siewiernyj wiestnik" 1877, №№ 68 i 69. — (Słownik encyklop. Brockhausa i Efrona).

Jełaniec lub **Jałaniec**, mała rzeczka w pow. Bałckim, poczyna się na gruntach wsi Jałańca w pow. Olhopolskim, płynie pod wsią Leśniczówką, Michałówką, Gołdaszówką w Olhopolskim, tudzież Bondurową i Kamienowatą w Bałckim. Wpada z lewej strony do Sawranki. Rzeczka ta pamiętna jest bitwą, którą 1489 r. stoczył z Tatarami królewicz Jan Albrect w okolicach Sawrania, gdzie na błotach jełanieckich miało poledz do 10000 pohańców. Bitwę tę stoczono, według Stryjkowskiego, przy uściu rz. Sawranki do Bohu, t. j. w okolicach m. Sawrania, gdzie także J. do Sawranki wpada. — „Sł. Geogr.".

Jełat'ma, miasto powiatowe w gub. Tambowskiej, leży na lewym brzegu rzeki Oki. Przystań. J. ma 14 cerkwi, 2 meczety, 1 żydowski dom modlitwy, gimnazyum męskie z Towarzystwem pomocy materyalnej dla uczniów, szpital ziemski z ochronką, bank miejski, kilka szkółek miejskich i 4533 m-ców (1897). Przemysł fabryczny reprezentują 2 garbarnie, 6 cegielni, 2 fabryki świec, razem produkcya ich nie przewyższa 30000 rb. Z przemysłu rzemieślniczego szczególnie zasługuje na uwagę kowalstwo, wyrób gwoździ, podków i narzędzi rolniczych na ogólną summę 20000 rb. Młyny tutejsze słyną ze swej doskonałości: mąka wychodzi z nich nieposzlakowanej białości, która nadaje jej szczególną wartość w handlu i łatwy zbyt w Moskwie. Handel zbożem, drzewem, bydłem, łojem, woskiem, miodem, powrozami, żelazem i t. d. Wpobliżu miasta są łomy kamienia wapiennego. Nazwa J-y występuje po raz pierwszy w 1381 r. w układzie piśmiennym pomiędzy ks. Dymitrem Dońskim a ks. Olegiem Rjazańskim. — *J-ski powiat* leży w północnej części gub. Tambowskiej i zajmuje przestrzeń 3570.8 wiorst □ z 142415 mieszkańcami, z których 4533 miejskich. Gęstość zaludnienia 39.9 osób na 1 w. □. Powiat przedstawia równinę o glebie piaszczysto-gliniastej, dosyć urodzajnej, wymagającej jednak uprawy, i obfituje w błotną rudę żelazną. Od r. 1893 przecina powiat kolej Moskiewsko-Kazańska. Roli w powiecie 150197 desiatyn, lasów 101400, łąk i wygonów 64152. Głównem zajęciem mieszkańców powiatu jest rolnictwo: sieją przeważnie żyto i owies; pozatem wiele konopi, z których wyrabiają liny i powrozy. Dosyć rozwinięte pszczelnictwo. Oprócz rolnictwa mieszkańcy pracują na przystani, na statkach, udając się nawet aż na morze Kaspijskie, a w niektórych miejscowościach trudnią się wyrobem naczyń drewnianych, sani, wozów, garnków i wypalaniem wapna. Za zarobkiem emigruje przeciętnie rocznie 13657 m-ców. Tatarzy stanowią 4.5% ludności powiatowej i posiadają 10 meczetów, 2 wyższe i 3 niższe szkoły. W powiecie ogółem jest 20 szkółek ludowych, przeważnie utrzymywanych przez ziemstwo. W siole Sasowie ministeryum oświaty otworzyło 2-klasową szkółkę z kursem stolarstwa.

Digitized by Google

Z przemysłu fabrycznego J-ego powiatu zasługują na uwagę: 2 gorzelnie, 1 młyn do mielenia kartofli, 2 tartaki, cukrownia, gisernia, produkujące ogółem na summę 176000 rb.; 750 plantacyj machorki i 8 zakładów trudniących się wyłącznie hodowlą koni.

Jełczenie. Ciała zawierające tłuszcze, pozostawione w cieple i wilgoci, nabierają po niejakim czasie gorzkawego smaku i specyalnego zapachu. Zjawisko to nosi nazwę J-a. Tłuszcze są to estry kwasów stłuszczonych i gliceryny. Z chemicznego punktu widzenia jełczenie jest to rozkład czyli zmydlanie się tłuszczów (estrów), pod wpływem wilgoci i ciepła, na glicerynę i wolne kwasy tłuszczowe, stearynowy i oleinowy, które nadają zjełczanym produktom gorycz i zapach i czynią je niezdatnemi do użytku. L. Ssp.

Jełowiccy, staroszlachecki ród polski, herbu Jełowicki z przydomkiem Bożeniec. Poczynając od r. 1573 J. bywali posłami z województwa Wołyńskiego na wszystkie sejmy. Hieronim Mateusz († 1732) był biskupem-suffraganem lwowskim, sekretarzem w. koronnym i regentem kancelaryi w. ks. Litewskiego. R.

Jełowicki, Bożeniec, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem, belka srebrna, srebrnym krzyżem obarczona, po obu końcach na dół załamana prostokątnie w pałąki, na obie strony wygięte. Nad *hełmem*, w koronie szlacheckiej, pięć piór strusich. Stary herb litewsko-ruski kniaziów Kropotków, powstały prawdopodobnie z ruskiej litery Ц z krzyżem. Przemawia za tem przypuszczeniem ta okoliczność, że na pieczęciach z XVI w. belka jest załamana prosto w słupy, u dołu przekrzyżowane. Obecnie pieczętuje się nim wołyński ród Jełowickich, którego jedne linie używają go tak jak został opisany powyżej, inne kładą pole w tarczy błękitne, inne wreszcie, wywodząc się od Kropotków na Jałowiczach, ozdabiają tarczę mitrą książęcą. — Niesiecki, Okolski, Darowski, Piekosiński, Hefner, Wolff; autografy z lat 1561, 1565 i 1582 z pieczęciami — własność antykwaryusza Soubise-Bisiera. D.

Fig. 178. Jełowicki, herb.

Jełowicki Mikołaj, ksiądz (* 1794 na Wołyniu — † 1876 w Paryżu), napisał powieść p. t. „Zakonnica" (w „Dzienniku literackim" lwowskim 1853, i osobno Lwów 1854; wyd. trzecie w „Postępie", Wiedeń 1859); był redaktorem rocznika, wydawanego w Paryżu, pod tyt. „Biesiada Krzemieniecka" (1857, 1858 i 1861); przełożył z Lacordaire'a Żywot św. Dominika (Paryż i Berlin 1841; wyd. 2-e Berlin 1843), z Rosellego Chrystus Pan wobec naszego wieku. Świadectwo nauki w pomoc prawdzie chrześciańskiej (Paryż i Berlin 1842), z Franciszka de Ligny Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa i z Alfonsa Liguorego Dzieje Apostolskie (razem wydane r. 1844 w Berlinie).

Jełowicki Edward (* 1803 w Hubniku, pow. Hajsyńskim, na Podolu); wychowanie otrzymał wraz z braćmi początkowo w domu rodzicielskim, następnie w Wiedniu. Ruch 1831 r. znalazł w rodzie J ich gorliwych stronników; gdy jednak na Podolu z powodu bezczynności większej części mieszkańców nie udał się, i gdy nad to ojciec J-go, Wacław, padł na polu bitwy, Edward wraz z bratem swoim, Eustachym, udał się do Warszawy, wstąpił do wojska i został pułkownikiem. Po upadku powstania listopadowego nie było o nim nic słychać aż do roku 1848; wonczas znajdujemy go razem z innymi wychodźcami polskimi w Wiedniu, jako dowódcę artyleryi w powstaniu wrześniowem: 29 września stoczył boj z Chorwatami na cmentarzu św. Marka, skąd ich wyparł. Po zajęciu Wiednia J. został wzięty do niewoli i rozstrzelany na rozkaz ks. Windischgrätza.

Jełowicki Aleksander, kapłan ze zgromadzenia oo. Zmartwychwstańców (* w Hubniku na Podolu 1804 r. — † w Rzymie 1878 r.). Starannie i pobożnie wychowany przez rodziców, Wacława i Honoratę z Jaroszyńskich, J. pobierał nauki w gimnazyum w Winnicy, poczem przez dwa lata dopełniał, pod kierunkiem profesora Sołtykiewicza w Krakowie, otrzymane średnie wykształcenie. Wyższe studya odbywał w Warszawie na wydziale prawnym. W r. 1827 ukończył nauki i powrócił do domu rodzicielskiego. Pomimo rad przyjaciela domu, księdza Jana Markiewicza, nie okazywał chęci wstąpienia do stanu duchownego, chyba poświęcenie i gorliwość, z jaką śpieszył z pomocą podczas grasującej cholery mogły być wskazówką, iż kiedyś odda się cały na usługi bliźnim. W r. 1830, kiedy ojciec jego stanął na czele pułku, J. przypasał szablę i z braćmi Edwardem i Eustachym, pod rozkazami ojca, poszedł służyć krajowi. Po rozbiciu pułku i śmierci ojca przeszedł granicę Galicyi i udał się na tułaczkę (1831). Ciężkie przejścia przyprowadziły go do stóp ołtarza. Studya seminaryjne odbywał w Paryżu i Wersalu, w r. 1841 wyświęcony został na kapłana. Pobyt na kuracyi we Włoszech wprowadził go w bliższe zetknięcie się z nowozałożonem zgromadzeniem Zmartwychwstańców i niebawem J. wszedł do ich grona. Z woli przełożonego udał się do Paryża i tam, pracując przy kościele Assomption, szczególną pieczą otoczył emigracyę polską, przeciwdziałając szerzącym się teoryom wywrotowym. Powaga i wpływ J-ego wśród emigracyi były wielkie. Powołany do Rzymu, za-

Digitized by Google

wsze miał na oku dobro swych ziomków. Z własnych i ukwestowanych funduszów założył dla duchownej młodzieży polskiej Kollegium (Collegium Polonicum), przy ulicy degli Maroniti 22, gdzie też znajduje się do dziś piękny jego biust, wykuty z marmuru, oraz pamiątkowa, przez Piusa IX dana mu, gromnica. Pius IX niezmiernie poważał J-ego, a szczególnej jego życzliwości może być dowodem to, że dał mu nie bogatą lecz miłą pamiątkę w postaci nakrycia na biurko, na którem zawsze papież pisywał. Umarł J. w Rzymie i pochowany został na Campo Verano. Jego spuścizna literacka obejmuje dzieła oryginalne i tłómaczenia. Oryginalne: „Wianek duchowny w pięciu oddziałach"; „Korona Męki Pańskiej"; „Kazania o świętych, tudzież nauki przedślubne, mowy pogrzebowe i kazania przygodne"; „Listy duchowne"; „Miesiąc Maryi"; „Książka do nabożeństwa"; „Moje wspomnienia"; „Katechizm historyi św. Starego i Nowego Test.". Tłómaczone: „Droga do życia pobożnego św. Franc. Sal."; „Droga Krzyżowa św. Leonarda d. Port. Maur."; „Katechizm Mniejszy Bellarmina"; „Katechizm większy, tegoż"; „Katechizm pośredni tegoż"; „Nabożeństwo codzienne odpustowe"; „Naśladowanie Jez. Chr."; „Nowenny do N. Panny"; „Rok Chrystusowy ks. Arancina"; „Ćwiczenia duchowne św. Ignacego Lojoli"; „Walka Duchowna, Scupoli"; „Żywot J. Chr." i „Dzieje Apostolskie, ks. de Ligny". S. Pł.

Fig. 179. Ks. Aleksander Jełowicki.

Jełowicki Adolf Józef, ksiądz (* 1863 w Warszawie), synowiec ks. Aleksandra, syn Adolfa i Pauliny z Sobańskich. Nauki początkowe pobierał w domu, następnie uczył się w Szkole realnej warszawskiej, a po jej ukończeniu wstąpił do Instytutu agronomiczno-leśnego w Puławach. Otrzymawszy w roku 1883 dyplom z ukończenia tej wyższej szkoły, pojechał do Brukselli i tam na uniwersytecie studyował filozofię i historyę. Po skończonych studyach puścił się w podróż po Włoszech, kształcąc swój umysł badaniem starych pamiątek. Tam zapewne, na Campo Verano, przy grobie stryja, przyszła mu myśl, by porzucić świat i przywdziać suknię duchowną. W roku 1887 wstąpił do Seminaryum duchownego w Warszawie, poczem udał się na studya teologiczne do Louvain (Lovanium). W 1890, odebrawszy z rąk arcybiskupa Popiela święcenie kapłańskie, zajął skromne miejsce wikaryusza w Łęczycy. W r. 1892 powołany został na stanowisko wikaryusza przy kościele Narodzenia N. M. Panny na Lesznie w Warszawie, lecz wkrótce opuścił ten urząd, by w kolebce chrystyanizmu odbyć studya biblijne. Zwiedził całą Palestynę, półwysep Synai. Rezultatem podróży, oprócz wielu notatek specyalnych, była książka, pod tytułem „Przechadzki po Jerozolimie i bliższych jej okolicach" (Warszawa 1897). Po powrocie do Warszawy mianowany został prefektem Szkoły realnej. Na tem stanowisku rozwinął obfitą w skutki działalność, i śmiało rzec można, że zapoczątkował nową erę w nauczaniu religii w szkołach średnich. Zerwał z gasnącą tradycyą, która kazała pobłażliwie przyjmować wszelką odpowiedź ucznia i stawiać mu stopień dobry, i w krótkim czasie postawił swój przedmiot na odpowiednim poziomie. Wymagający lecz zarazem wyrozumiały, otaczał uczniów swych serdeczną opieką tak duchową jak i materyalną. W 1901 otrzymał prelaturę rzymską, kanonię honorową warszawską i probostwo św. Trójcy na Solcu. Pełen gorliwości i energii na każdym powierzonym sobie urzędzie, zostawszy proboszczem, w krótkim czasie niesłychanie opuszczony kościół do porządku przyprowadził. Pracując i na polu literackiem, oprócz wyżej wspomnianych „Przechadzek po Jerozolimie" pisywał artykuły dotyczące nauk biblijnych do „Tygodnika Illustrowanego", „Wędrowca", „Wielkiej Encykl. Ilustr.", „Encykl. Wychowawczej" i „Przeglądu Katolickiego". S. Pł.

Jem', Jam' albo **Ham'**, plemię fińskie wspominane w kronikach ruskich w XI—XII wieku. Prawdopodobnie nazwa ta jest zepsutym wyrazem Häm, albo Hämä, a pokrewnym terminem, bo nazwą Hämäläiset oznaczają siebie Tawastlandczycy, szczep fiński, zaludniający południowo-zachodnie dzielnice Finlandyi. Nazwę Jemi spotyka się u Nestora w jego spisie plemion, ale kronikarz ten nie wyznacza sadyb tego ludu; późniejsze kroniki opowiadają często o zatargach pomiędzy książętami ruskimi a plemieniem J. Poszukując dzielnicy tego plemienia, Lerberg słusznie utożsamił je z Tawastlandczykami, ale zbłądził, przypuszczając, iż przebywali w dzisiejszym Tawastlandzie. Tawastlandczycy są przedzieleni od ognisk życia ruskiego w XI—XII w. znaczną przestrzenią. Należy raczej przypuszczać, iż wskutek parcia ze strony Słowian opuścili dawne siedziby, które leżały bardziej na zachód, a na taką wędrówkę szczepów fińskich

Digitized by Google

do Finlandyi w okresie ówczesnym wskazują liczne fakty. Z całą więc słusznością A. J. Sjögren, w pracy swojej o J-i, drukowanej w Rocznikach petersburskiej Akademii Nauk r. 1832, usiłował wykazać, iż J. zamieszkiwało dzielnice od jeziora Ładogi do Dźwiny północnej. Pierwszy zatarg pomiędzy Nowogrodem a Jemią przypada na r. 1040, kiedy książę Włodzimierz Jarosławowicz przedsiębrał przeciw nim wyprawę i zmusił to plemię do uiszczania daniny. Płacili ją oni do w. XII. Wtedy wskutek wpływów Szwedów rozpoczynają się walki, J. pustoszy okolice pomiędzy Ładogą a Nowogrodem, aż wreszcie w wieku XIII nazwa ta przestaje pojawiać się na kartach kronik. Na ten okres czasu przypada prawdopodobnie ich wychodztwo do Tawastlandu. L. K.

Jemappes, wioska w Hennegowii, prowincyi belgijskiej, nad rz. Haine i kanałem łączącym Mons z Condé, stacya kolejowa linii z Brukselli do Quiévrain; ma szkołę przemysłową, przemysł szklany, fajansowy, kryształowy i chemiczny, kopalnie węgla, fabryki machin parowych, gisernie i fabryki blachy. J. prowadzi handel płodami rolnemi i liczy (1900 r.) prz. 13 000 m-ców. Pod J. dnia 6 listopada 1792 r. Francuzi w sile 46 000 ludzi pod dowództwem Dumouriez'a odnieśli walne zwycięstwo nadarmią austryacką, liczącą 26 000 ludzi i dowodzoną przez ks. Alberta Sasko-Cieszyńskiego i generała Clerfait'a. Skutki tej porażki dla Austryaków były nieobliczone: oprócz utraty 7 000 ludzi i 8 dział zmuszeni byli do cofnięcia się pod Mons i pozwolenia Dumouriez'owi na zabór Belgii. Zwycięstwo pod J. jest dziełem Dumouriez'a i jego trzech adjutantów: Thowrenst'a, Dampierre'a i ks. de Chatres, późniejszego Ludwika Filipa, króla francuskiego. — Por. Chuquet „Jemappes et la conquête de la Belgique" (Paryż 1890, in 18-o).

Jemba, rzeka, ob. Emba.

Jemen (Yemen=prawa strona) lub Arabia Szczęśliwa, prowincya Arabii, zajmuje płd.-zach. kąt półwyspu i graniczy z prowincyami: Hedżas na północy, Nedżed na wschodzie, Hadramaut na południu i z Morzem Czerwonem na zachodzie. J. zajmuje około 200 000 klm. □ i liczy około 750 000 m-ców, nad którymi władza sułtana jest tylko nominalną. J. stanowi bryłowate pogórze z wysokiemi krawędziowemi szczytami. Dzięki łagodnemu klimatowi i znaczniejszej wilgoci, J. wyróżnia się swą bardzo bogatą roślinnością, która usprawiedliwia nazwę J-u „Arabii Szczęśliwej". Z dawien-dawna J. słynie jako ojczyzna kosztownych wonności, „balsamu mekkańskiego", cennych lekarstw, jak np. senes, czyli cassia, cynamonu, drzewa kawowego, palmy daktylowej i innych. Głównem miastem J-u jest Sana, największe, najpiękniejsze i najczystsze zbiorowisko ludzkie w Arabii; prowadzi ożywiony handel, głównie kawą, i liczy około 35 000 m-ców (1 500 żydów); portem Sany jest Hodeida nad morzem Czerwonem, która wywozi kawę, bawełnę, senes, wonności i t. d. i liczy około 25 000 m-ców (wśród nich Żydzi, Grecy, Anglicy, Francuzi, Włosi). J. był najdawniejszem i najgłówniejszem z państw arabskich, ze stolicą w Marebie. Królowie Jemeńczyków, pochodzący od Kahtana i Himry „ciemnego" panowali około 2 500 lat nad całą południową częścią półwyspu Arabskiego. Władza ich obalona 529 r. po nar. Chr. przez Abissyńczyków (Aryat), wznowiona w 603 roku pod zwierzchnictwem Persyi, znikła w podboju mahometańskim 634 r. W 1517 r. sułtan turecki Selim I podbił J. Ta podległość trwała pół wieku, aż nareszcie szeryf Muttahir zniósł załogę turecką i przywrócił niezależność krajowi, a w 1630 r. wódz jemeński, Chasim, wyparłszy Turków, powtórnie zupełnie podźwignął z upadku stary tron Himrytów, a przynajmniej cień jego, w Sanie. Dopiero za naszych czasów dnia 25 kwietnia 1871 roku Turcy ostatecznie zajęli Sanę i położyli kres dynastyi Chasymidów w J-e. Odtąd J. jest tureckim wilajetem. — Por. „Arabia" (t. IV str. 515—531).

Jemeppe, miasto w Belgii, w prowincyi i okręgu Liège (Leodium), na brzegu Mozy, stacya kolejowa linii hollenderskiej Liers-Flémalle i linii łączącej Liège z Paryżem. J. posiada kopalnie węgla i kamieni, huty szklane i żelazne, fabryki machin, kotłów i wyrobów z miedzi i liczy (1900) ok. 9 000 m-ców. Z Seraingem, miastem leżącem na przeciwległym brzegu Mozy, J. łączy się pięknym mostem wiszącym.

Jemieliste: 1) jezioro w dobrach Dębszczyzna (ob.), pow. Suwalski, gm. Czostkow, wraz z przyległem jeziorem Okumowskiem ma rozległości 92 morg., głębokości do 80 st.—2) J., jezioro przy wsi t. n., w dobrach Filipów, pow. Suwalski, liczy 36 morg. obszaru, do 18 st. głębokości; wypływa z niego rz. Rospuda.—„Sł. geogr."

Jemielnice albo Jemiołki, tak nazywają górale tatrzańscy ospę (ob.).

Jemioła *(Viscum album)* jest to krzew zawsze zielony, pasorzytujący na gałęziach najrozmaitszych drzew iglastych i liściastych, a nawet krzewów (róża, azalia). Najczęściej jednak przytrafia się na sosnach, topolach, jabłoniach i gruszach. J. rozpowszechnioną jest w całej Europie i wraz z innym, wyłącznie południowo-europejskim pasorzytniczym krzewem (*Loranthus europaeus*), należy do rodziny Gązewnikowatych *(Loranthaceae)*, do rzędu *Hysterophyta*. J. dosięga 60 cm. wysokości, liście ma lancetowato-łopatkowate, siedzące, naprzeciwległe, gałęzie prawidłowo dwudzielne czyli widlaste (dichotomiczne). Rozgałęzienie to pochodzi stąd, że wierzchołek każdej gałęzi stale kończy się kwiatem i dalszy wzrost jego temsamem ustaje. Wzamian za to pod wierzchołkiem pędu wyrastają z kątów najbliższej pary listków nowe dwie

Digitized by Google

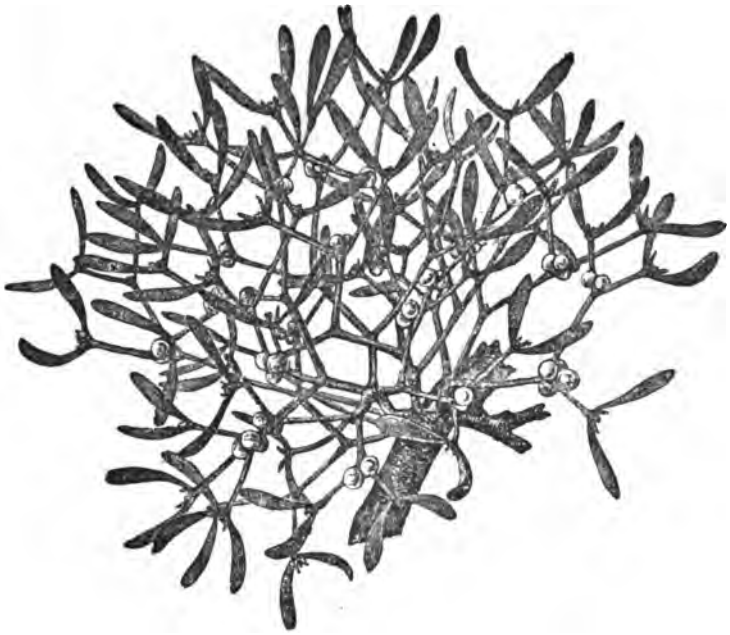

Fig. 180. Jemioła (*Viscum album*). Całkowity krzew na gałęzi.

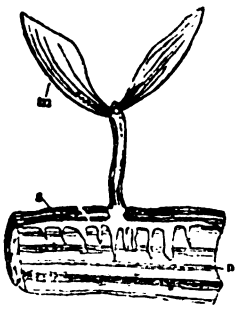

Fig. 181.
n—Rozszczepiony wzdłuż kawałek gałązki jabłoni, w którą młoda Jemioła *m* zapuściła swe korzonki ssące *s*, rozrastające się pod korą gałązki.

gałęzie, ktore w ten sposób stanowią jakby naturalne przedłużenie gałęzi głównej. Ponieważ proces ten powtarza się corocznie, przeto z liczby rozgałęzień możemy sądzić o wieku jemioły. Kwiaty J-y są drobne, bezszypułkowe, w kupki z 3—5 kwiatowych dwurzędek złożone. Mieszczą się one w kątach widlastych rozgałęzień rośliny. Każda kupka składa się z pręcikowych i słupkowych kwiatów, posiadających zielony czterolistkowy okwiat. Z wewnętrznej powierzchni kwiatów pręcikowych wyrastają liczne (6—20) beznitkowe pręciki. W żeńskich kwiatach napotykamy jeden słupek o dwóch znamionach oraz licznych zalążkach, z których jednak stale wykształca się tylko jeden J. kwitnie w listopadzie, i wtedy właśnie odbywa się jej zapylenie przy pomocy wiatru. Zapłodnienie jednak komórki jałowej w zalążku następuje dopiero w roku następnym na wiosnę. Owocem jemioły jest jednonasionowa jagoda, dojrzewająca jesienią w listopadzie, a nawet w grudniu. A zatem od zapylenia aż do dojrzenia owocu upływa prawie rok cały. Soczyste, białego koloru jagody J-y bywają chciwie pożerane przez ptaki ziarnojadne (drozdy, głównie gatunek *Turdus viscivorus*). Ptaki te, po strawieniu tkanki mięsnej, rozsiewają wraz z odchodami nasiona, które, będąc otoczone zewnątrz kleistą, ześluzowaciałą warstwą wewnętrzną *(eudocarpium)* jagody, przyklejają się bardzo łatwo do gałęzi, gdzie odbywa się ich kiełkowanie. W nasieniu J-y mieści się zarodek rozczłonkowany na dwa liścienie i pęd pierwotny. Przy kiełkowaniu wyrasta naprzód podliścieniowa część zarodka, przyczem koniec jej nabrzmiewa główkowato. Nabrzmieniem tem przyrasta J. do gałęzi drzewa żywiciela. Dopiero ze środka tego nabrzmienia wyrasta korzeń główny, który poprzez korę i tkanki pod nią leżące wrasta do wnętrza gospodarza aż do walca drzewnego. Wtedy wydłużenie korzenia głównego J-y ustaje, wzrasta on tylko za pomocą miazgi na grubość. Jednocześnie rośnie na grubość i gałąź, na której usadowiła się J.; wytwarzające się zatem corocznie nowe warstwy tkanki drzewnej gospodarza otaczają coraz bardziej korzeń główny J-y, tak, iż po kilkunastu latach znajdujemy go zupełnie pogrążonym w tkance drzewnej żywiciela. Z chwilą, gdy wydłużenie się głównego korzenia u J-y ustaje, zaczyna on, w strefie, stykającej się z miazgą drzewa-żywiciela, wytwarzać korzenie boczne, czyli korowe, które rosną energicznie w kierunku równoległym do powierzchni gałęzi pomiędzy jej tkanką łykową a drzewną. Za pomocą tych bocznych korzeni, bardzo licznych i długich nieraz na kilkadziesiąt centymetrów, zetknięcie się J-y z tkankami opanowanego drzewa staje się coraz ściślejszem i obszerniejszem. Korzenie te jednak nie służą do bezpośredniego czerpania pokarmu, budową zaś swą przypominają raczej pęd niż korzeń. Posiadają bowiem w swych tkankach gałeczki zieleni, oraz wytwarzają na swej powierzchni pączki przybyszowe, z których mogą wyrastać nowe gałęzie jemioły. Istotne organy pobierania pokarmu z tkanek gospodarza, czyli t. zw. ssawki *(haustoria)* przedstawiają się w postaci licznych prostopadłych korzonków, wyrastających z korzeni korowych J-y. Wrastają one w tkankę drzewną żywiciela, szczególniej zaś w promienie drzewne, skąd czerpią wodę wraz z solami mineralnemi, a być może i związki organiczne.

Digitized by Google

które zresztą, dzięki normalnie wykształconemu miękiszowi zieleniowemu w liściach i gałązkach, zdobywa sobie J. samodzielnie. Z tego względu wypada zaliczyć J-ę do t. zw. półpasorzytów. To też J. nie należy do bardzo wielkich szkodników, choć, gdy się zanadto rozpowszechni, może w ogrodach owocowych dość znaczne wyrządzić szkody. Dotknięte bowiem nią jabłonie i grusze źle rosną, napadnięte zaś gałęzie przestają rosnąć na grubość, a niekiedy całkowicie usychają. Samo obrywanie J-y, wskutek odmładzania się jej z korzeni korowych, niewiele pomaga. Najwłaściwszem będzie ucięcie gałęzi na kilkadziesiąt centymetrów od miejsca, skąd wyrasta J., aby w ten sposób odciąć i korzenie korowe. Gdyby zaś gałąź była zbyt grubą, w takim razie należy na przestrzeni kilkudziesięciu cm. w jedną i drugą stronę od nasady krzewu J-y skrajać korę aż do samego drewna. Oprócz czysto przyrodniczego J. posiada pewien kulturalny interes, albowiem służyła ona z dawien-dawna u różnych ludów europejskich do religijnych i leczniczych celów. Szczególniej poszukiwaną była J. rosnąca na dębie, jako dosyć rzadko przytrafiająca się, którą uważano nawet za odrębny gatunek *(quercinum)*. Starożytni uważali J-ę za czarodziejską roślinę Persefony, którą miała otwierać wrota do Światów podziemnych, jak o tem czytamy w Eneidzie (ks. VI, 136). Również w wielkim szacunku była J. u starożytnych Gallów i Germanów, u których kapłani zdejmowali ją poświęconemi sierpami w 6-y dzień po nowiu z dębów dla przygotowania cudownego napoju, który miał wszelkiemu stworzeniu nadawać płodność, oraz leczyć od wszelkiego rodzaju zatruć. Odwar z liści i gałęzi J-y uważany był prócz tego za pomocny przeciw epilepsyi i kurczom. J. Trz.

Jemiołowski Mikołaj, właściciel cząstki Swaryczowa, w Bełskiem, służył wojskowo za Jana Kazimierza, będąc towarzyszem lekkiej chorągwi; r. 1669 obrano go na poborcę podatków, na wojsko uchwalonych; r. 1683 mianowano rewizorem powiatu Grabowieckiego († około 1693 r.). Bielowskiemu Augustowi winniśmy ogłoszenie jego Pamiętników, obejmujących dzieje Polski od 1648—1679 r. (Lwów 1850), z rękopismu Win. Rogalińskiego. Autor nie był wcale uczonym człowiekiem, ale zajęty wyłącznie tylko Rzecząpospolitą, wiele rzeczy wiedział dobrze, czego zkądinąd wcale prawie nie znano. Notował wypadki krótko, tylko o wojnie szwedzkiej nieco obszerniej. Rubaszny i jowialny, żartuje sobie J. kiedy tylko może; zresztą nie zaleca się ani stylem, ani obrazowaniem. Powtarza się często, pisze bez żadnego systemu i planu. Jakkolwiek o powinnościach dziejopisarza nie miał żadnego wyobrażenia, wszakże pod względem treści pamiętniki jego zawierają wiele interesujących szczegółów. — „Enc. S. Org.".

Jemiołucha *(Bombycilla)*. Ptaszek ten należy do rodziny Jemiołuch *(Bombycillidae)*, z podrzędu Śpiewających *(Oscines)*, rzędu Wróblowatych *(Passeres)*. Jest to ptaszek mały. W systematyce stawiają J-y obok Jaskółkowatych *(Hirundinides)*, gdyż cechami ogólnemi przypominają nieco jaskółki niektóre. Różnią się od nich kształtem dzioba. Nozdrza mają umieszczone na dwóch zaokrągleniach na przodzie czoła. Łapki —wyższe i silniejsze niż u jaskółki. Skrzydła szerokie i zaostrzone, ogon krótki i ścięty kwadratowo. Upierzenie miękkie, jedwabiste, gęste; barwy łagodne i przyjemne dla oka, szare, zmieszane z kolorem czerwonawym, orzechowo-bronzowym, czarnym i białym. Upierzenie to ożywione jest obrzeżeniem jasno-żółtem, lub czerwonem — końców piór ogonowych, oraz plamami białemi, lub czerwonemi, umieszczonemi na końcach lotek rzędu drugiego, jak również na niektórych sterówkach. U pewnych gatunków J-ch znajdują się ozdoby szczególne, a mianowicie: lotki rzędu drugiego zakończone są

Fig. 182.
Jemiołucha czubatka (*Ampelis garrula*).

blaszkami rogowemi koloru czerwonego, lub ceglasto-czerwonego, które robią wrażenie kropel laku. Czubek długi, z piór jedwabistych, a mogących się podnosić, nadaje J-om wygląd zupełnie charakterystyczny. J-y odwiedzają szczególniej wielkie lasy sosnowe i brzozowe, gdzie karmią się w lecie owadami małemi, w jesieni zaś i zimie jagodami i ziarnkami dzikiemi [jemioły *(Viscum)*, jałowca *(Juniperus)*]. Głód zmusza je niekiedy do odbywania gromadkami małemi podróży dalekich. Tak np. nieraz pojawiała się we Francyi czubatka *(Ampelis garrula* L.*)* chociaż ojczyzną jej są okolice północne obu półkuli. Czasami spotykano w Anglii niektóre J-y cedrówki *(Ampelis cedrorum)*, które zamieszkują zazwyczaj północ Ameryki, a w zimie przenoszą się do Ameryki środkowej, lub na Antylle. J. japońska *(Ampelis japonica)* zamieszkuje Syberyę, północ Chin i Japonię. K. S.

Jemmapes, miasto w Algieryi, w prowincyi Konstantynie, w okręgu Philippeville, o 30 klm.

Digitized by Google

od m. Philippeville i o 117 klm. od m. Konstantyny odległe, na ślicznej równinie, zraszanej przez Fendek. Wraz z wioskami Ahmed-ben-Ali i Sidi-Nassar J. tworzy gminę mieszaną, z ludnością wynoszącą 27 340 głów, a w tej liczbie 440 Francuzów. W J. stoi załoga o sile 3 027 żołnierzy, wśród których 1 014 Francuzów. Założone w 1848 r. i zaludnione podówczas przez wychodźców paryskich, J. stanowi obecnie jedną z najbogatszych gmin w Konstantynie i jest bardzo ożywionym punktem rolniczym. Okolice J. słyną z pięknych winnic, z uprawy zboża i tytoniu, drzewa korkowego i dębu garbarskiego. Pod Ras el-Ma znajduje się kopalnia rtęci, pod l'Oued-Moukhal—kopalnia ołowiu, a pod l'Oued-Hamimine—źródła gorące.

Jemnice (Jemnice, Jamnitz), miasto na Morawach w prowincyi Daczyckiej, nad Zaletawką, dopływem Dyi (Thaya); stacyakolejowa; w r. 1890 miało 255 domów i m-ców 1 307 Czechów i 167 Niemców, a wraz z przedmieściem Podole 463 domy i m-ców 2 418 Czechów i 224 Niemców. W J. jest sąd okręgowy, poczta, telegraf, kościół parafialny św. Stanisława w stylu gotyckim z XIV w., 3 inne kościoły filialne, synagoga, browar, dystylarnia, 2 młyny, a na przedmieściu Podole, na miejscu starego zamczyska, nowy, piękny należący do markiza Pallaviciniego zamek. J. należą do rzędu najstarożytniejszych miast na Morawach. Za czasów Przemysławców były głównem miastem „Provinciae Jempnicensis"; w 1197 r. J. należą do Berneńskiego ks. Świętopełka; na początku XIII wieku złupione i zniszczone przez napad nieprzyjacielski. Za króla Jana, wkrótce po bitwie pod Mühldorfem, otrzymały nowe prawa i wolności (prawo Znoimskie), które następnie wszystkie potwierdził Karol IV. W 1345 r. obdarowane zostały kopalniami złota, odkrytemi wpobliżu; w mieście była mennica, czynna przez kilka stuleci. W XV w. J. zostały miastem królewskiem. Podczas wojen husyckich wytrzymały oblężenie wodza husyckiego Bzdinky (1423 r). Wojna 30-letnia zrujnowała je; w 1665 roku większa część miasta była niezamieszkana, a w 1711 r. nawiedziła je zaraza morowa. — Por. G. G. Wolny „Die Markgrafsch. Mähren" rozdz. III, str. 260 (Berno 1837).

Jemtland (Jämtland), prowincya szwedzka, która wraz z płn. prowincyą Herjådalen i dyecezyą Itterhogdal (w prow. Helsingland) stanowi okrąg Jemtlandzki, czyli Östersundslän; zajmuje 522187 klm. □ i liczy (1892 r.) 101171 m-ców. J. graniczy na zach. z Norwegią, na półn. z prowincyą Westerbotton, na wsch. z okręgiem Westernorland i z prow. Gefleborg i na połd. z okręgiem Kopparberg. J. obejmuje dorzecze górne rz. Ljusne, Indals i jeziora Stor i jest bardzo urozmaiconą pod względem geograficznym. Góry, doliny, jeziora i rzeki, obszerne lasy i wąskie pasy urodzajnej ziemi przeplatają się nawzajem. Średnio surowy klimat złagodniał nieco za naszych czasów dzięki obsuszeniu wielu błot. Lasy zajmują 41.5% obszaru J-du, łąki—2.1%, a rola i ogrody zaledwie—0.95%. Rolnictwo (jęczmień, owies, żyto, kartofle) i hodowla bydła stanowią główne zajęcie m-ców J-du. W r. 1890 w J-dzie liczono 14 109 koni, 52 879 sztuk bydła rogatego, 59 456 owiec i 31 004 kóz. Po za tem trudnią się m-cy J-du handlem, szczególnie skórami, i zajmują gospodarstwem leśnem, przędzalnictwem, przemysłem kopalnym (miedź, ołów, kryształ górski), myśliwstwem i rybołówstwem na licznych jeziorach. Od niedawna przerzyna J. linia kolejowa łącząca Sundsvall nad zatoką Botnicką z Drutheimem w Norwegii. Jedynem miastem w J-dzie jest Östersund, nad rz. Storsiö, stacya kolejowa linii Sundsvall-Drontheim, dosyć przemysłowy i handlowy punkt, z 5 788 m-cami (1893 r.).

Jen, japońska jednostka monetarna, w roku 1871 = 100 sen, ważąca w złocie $1^2/_3$ grama, próby $^9/_{10}$, w srebrze 26.956 grama, próby również $^9/_{10}$, wartości 1.90 rb; później zredukowana (por Japonia). Ze złota bite są sztuki po 2, 5, 10 i 20 Jen.

Jena, miasto w Niemczech, w wielkiem księstwie Sasko-Wejmarskiem, na lewym brzegu Sali, w dolinie, otoczonej stromemi wapiennemi wzgórzami, stacya zbieżna dróg żelaznych z Grossheringiem do Saalfeld i z Wejmaru do Gery, 160 m. nad pow. morza. Posiada kilka pięknych gmachów, między innemi gotycki kościół św. Michała i zamek, dawną rezydencyę książąt Sasko-Jenajskich. Mieszkańców, wraz z garnizonem, liczy J. prz. 14 000. Handel i przemysł słabo rozwinięte; zasługuje na uwagę tylko fabrykacya szkieł optycznych i handel książkami. W J-ie znajduje się znana wszechnica (założona w 1558); w 1894/95 liczyła 90 profesorów i docentów, oraz 685 studentów. Z wszechnicą związane są: biblioteka (200 000 t.), obserwatoryum z instytutem meteorologicznym, instytuty: fizyczny, chemiczny, zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i geologiczny z pięknemi zbiorami, ogród botaniczny, instytut rolniczy i laboratoryum chemii rolniczej, szkoła weterynaryi, muzea germańskie i archeologiczne, gabinet monet wschodnich, liczne kliniki, zakład dla obłąkanych, instytut anatomiczny z wielkiem muzeum, zakłady fizyologiczny i hygieniczny. Jako miasto J. wspominana jest dopiero w wieku XIII. Należała wtedy do panów na Lobdaburg, Elsterberg i Arnshaugk. Na początku wieku XIV weszła w skład posiadłości margrabiów Miśnii, od 1485 jest w posiadaniu saskiej linii Ernestyńskiej. Od 1672 do 1690 była stolicą księstwa Sasko-Jenajskiego, w 1690 przyłączona została do księstwa Eisenach, w 1741, wraz z niem do księstwa Wejmarskiego.—Por. Ortloff „Jena und Umgegend" (Jena 1876); Schreiber i Färber „Jena von seinem Ursprung bis zur neuesten Zeit" (tamże 1858).

Digitized by Google

Bitwa pod Jeną, fatalna dla monarchii Pruskiej, stoczona została dnia 14 października r. 1806, równocześnie z bitwą pod Auerstedt (ob.). Pruski korpus Hohenlohego, który na początku kampanii r. 1806 stał nad Salą, po niefortunnej potyczce pod Saalfeld (10 paźdz.) skoncentrował się na wzgórzach pomiędzy Wejmarem a J-ą, aby osłaniać skrzydła armii głównej, maszerującej w kierunku Unstruty, i pociągnąć potem za nią. Składał się z 43000 Prusaków i Sasów. Hohenlohe pozwolił bez oporu Francuzom zająć miasto J. (13 paźdz.), a nawet część wzgórzy za miastem (Landgrafenberg i Windknollen, panujące nad pruską pozycyą), uważał bowiem, że, stosownie do rozkazów z kwatery głównej, powinien unikać bitwy. Nie spodziewając się jej wcale, odjechał na noc spokojnie do wsi Kapellendorf; Napoleon tymczasem, który po południu 13 października przybył do J-y, kazał w nocy jeszcze wciągnąć na wzgórza artylleryę korpusów Lannes'a i gwardyi, nazajutrz zaś wydał dyspozycye następujące: korpus Lannes'a, w centrum miał rozpocząć walkę, Ney podążać za nim, Augereau z lewej strony przez parów Mühlthal, Soult z prawego przez Rauhthal wpaść na skrzydła nieprzyjaciela. Ogół sił francuskich wynosił 125000 ludzi. O 6-ej rano Francuzi zaatakowali wsie Klosewitz i Lützerode, zajęte przez 8000 pruskiej straży przedniej pod Tauenzienem i zdobyli je po dwu godzinach walki. Tauenzien ze znacznemi stratami, ale w porządku, cofnął się ku armii głównej do Vierzehnheiligen i Krippendorf. Korpus generała Holtzendorfa (6000 ludzi), odepchnięty został przez Soulta w kierunku Apoldy. Hohenlohe ustawił tymczasem swoje wojska, Prusaków pod Vierzehnheiligen, Sasów pod Isserstädt, i wezwał na pomoc gen. Rüchela, który z 15000 ludzi stał pod Wejmarem. W południe Ney zaatakował Vierzehnheiligen i zdobył je odrazu. Z początku trudno mu się tam wprawdzie było utrzymać, Prusacy bowiem nacierali nań energicznie; otrzymywał jednak ze wszystkich stron posiłki, a gdy wreszcie Augereau i Soult złamali skrzydła nieprzyjaciela, zdziesiątkowane pułki Hohenlohego zaczęły się cofać; pod naciskiem jazdy francuskiej odwrót zamienił się wkrótce na bezładną ucieczkę. Rüchel, który o 2-ej po południu przybył na pole bitwy i starał się powstrzymać Francuzów, został przez uciekające tłumy pociągnięty. Resztki wojska pruskiego uciekły poczęści do Erfurtu, poczęści do Kölleda i Buttelstädt i pomieszały się z pobitą pod Auerstädt armią główną. — Porów. Müffling „Darstellung der Schlacht bei Jena und des Treffens bei Auerstädt" (Weimar 1807); Klopfleisch „Die Schlacht bei Jena" (Jena 1862); von der Goltz „Rossbach und Jena, kriegsgeschichtliche Studie" (Berlin 1883); von Lettow-Vorbeck „Der Krieg von 1806 und 1807" (Berlin 1891); von Treuenfeld „Auerstaedt und Jena" (Hannower 1893); Foucart „Campagne de Prusse, 1806: Jéna" (Paryż 1887).

Jenatsch Jerzy, patryota szwajcarski, zbawca kantonu Graubünden podczas wojny Trzydziestoletniej (* 1596 w Samaden — † 1639), uczył się teologii w Zürichu, był pastorem ewangelickim w Scharans, od r. 1618 brał udział w zaciętych walkach stronniczych w Graubünden, znęcał się nad partyą hiszpańsko-katolicką, a po weltlińskim mordzie protestantów (1621), zabił jej przywódzcę, Pompejusza Plantę. Po zajęciu Graubündenu przez Austryaków schwycił za broń (1621) i prowadził szczęśliwie partyzantkę w swej ojczyźnie; później służył z odznaczeniem Mansfeldowi, Wenecyi i Francyi. Gdy książę de Rohan, z polecenia Richelieu'go, wydarł Waltelinę Hiszpanom (1635), J., na czele pułku, był jego prawą ręką. Gdy jednak Richelieu pragnął zatrzymać Graubünden do dyspozycyi wobec blizko już spodziewanego pokoju, J. zaczął się układać z Francyą i Hiszpanią, oraz przeszedł na katolicyzm; umiał znakomicie podejść Rohana i zjednać sobie stronników, tak, że w maju r. 1637 przy pomocy Hiszpanów, zmusił Francuzów do odwrotu. Wyjednał też u Hiszpanów zwrot Walteliny. Odtąd objął władzę cywilną i wojskową w Graubünden; w dwa lata później zginął w Chur, zamordowany przez spiskowych, do których należał i syn Planty. J. poświęcił całe życie swej ojczyźnie, splamił się jednak okrucieństwem. — Por. Haffter „Georg Jenatsch" (Davos 1894).

Jenbach, wieś w Austryi, w okręgu Schwaz, na lewym brzegu rz. Inn, stacya kolejowa linii Kufstein-Ala i Achensee, w 1900 r. liczyła 1400 m-ców (w r. 1890 w gminie J. 1395). Położona na wyżynie 559 m. nad powierzchnią morza, wieś J. słynie ze świeżości swego lata; ma kościół w stylu gotyckim, hutę żelazną, warsztaty mechaniczne, fabrykę stali i młotów kowalskich. W odległości 12 klm. na południe od J. znajdują się bogate pokłady rudy żelaznej w Kellerjoch. Pokłady te odkryte zostały w 1773 r., i wtedy też zaczęto je eksploatować. W 1891 r. wydobyto rudy na summę około 250 tys. florenów. Na wschód od J. znajduje się prześliczny zamek, Tratzberg, w stylu Odrodzenia, należący do hr. Enzenberga, z przepysznym widokiem na dolinę rz. Inn i na lodowce Stubaier. Na północ od J. leży ulubione miejsce pielgrzymki Tyrolczyków, Eben, z grobem św. Nothburga, zmarłego i pochowanego tutaj w 1313 r.

Jencz Karol August, pisarz łużycki (* 1828 — † 1895 r.), po ukończeniu gimnazyum w Budsiszynie, studyował teologię w Lipsku, poczem został pastorem i otrzymał probostwo w Palowie na Łużycach, gdzie mieszkał do śmierci, poświęciwszy się pracy piśmienniczej. Był on obok Smolara i Hórnika jednym z najczynniejszych patryotów łużyckich; przytem zyskał sławę uczonego, który gorliwie pracował nad hi-

Digitized by Google

storyą i dziejami literatury ojczystej. W Czasopiśmie Macierzy serbskiej (łużyckiej), której bibliotekę ogromnie wzbogacił, przeważnie staremi drukami i rękopisami łużyckiemi, albo też w niektórych innych czasopismach umieszczał szereg swoich studyów naukowych; niektóre z nich ukazywały się i w osobnem wydaniu. Do ważniejszych należą: Krótki przegląd piśmiennictwa ewangielickiego Łużyczan (1848), Najstarsza drukowana książka łużycka (1858), Najstarszy rękopis łużycki (1862), Piśmiennictwo górnołużyckich Serbów-ewangielików od 1597 do 1800 r. (1875), Piśmiennictwo Serbów dolnołużyckich (1880) itd. Z zakresu historyi politycznej Łużyc J. ogłosił kilka cennych monografij, z których korzystał W. Bogusławski, pisząc swój „Rys dziejów serbo-łużyckich" (w „Czas. Mac. serbs." 1849—1850), Pogańskie cmentarzyska na Łużycach (1873) itd. Po niemiecku ogłosił drukiem kilka prac o Łużycach; ważniejszą z nich jest praca p. t. „Geschichte der Lausitzer Predigergesellschaft in Leipzig". N.

Jenczuan, ob. Chemulpo.

Jendi, główne miasto prowincyi Dagomba w półn-zachodniej Afryce, na wyżynie 210 m. nad powierzch. morza, przy drodze wiodącej z Say nad Nigrem do leżącego na południu od J. miasta Salagi; liczy około 12 000 mieszkańców. Prowincya Dagomba leży na północ od Złotego Wybrzeża, kolonii angielskiej, pomiędzy rzekami Oti na wschodzie i Białą Woltą na zachodzie, przedstawia pagórkowatą równinę stepową o gorącym, lecz zdrowym klimacie, i obfituje w zwierzynę: lwy, lamparty i liczne stada antylop; mało przydatna do rolnictwa, Dagomba natomiast jest odpowiednią bardzo do hodowli bydła, owiec, koni i osłów. Krajowcami rządzi potężny królik, który z Europejczykami obchodzi się niebardzo przyjacielsko, jeśli nawet nie wrogo. Wskutek tego kraj jest mało zbadany; najszczegółowsze wiadomości o Dagombie podał François, który zwiedził ją w 1888 r., wyruszywszy z Togo.

Jendrássik Andrzej Eugeniusz (* d. 15 listopada r. 1829 w Kapnikbányi na Węgrzech— † w Peszcie w roku 1891), fizyolog zasłużony. Wykształcenie lekarskie otrzymał w Wiedniu i tamże w r. 1853 dyplom doktorski osiągnął. Od r. 1860 był czynny w Peszcie, jako profesor fizyologii. Ogłosił szereg monografij poważnych, częścią po węgiersku, częścią po niemiecku, zajmujących się zagadnieniami rozmaitemi z dziedziny fizyologii, oraz histologii (ob. ten wyr.), szczególnie zaś optyką, akustyką, mechanizmem oddychania i działaniem mięśni; najważniejsze z nich wymienia podane na końcu źródło nasze. J. zjednał sobie też rozgłos w kołach zawodowych, jako wynalazca kilku przyrządów, służących do badań fizyologicznych.— Por. „Biograph. Lex. der hervorrag. Aerzte" (T. III str. 393). Dr J. P.

Jendrássik Ernest (* w Kolozvarze w r. 1858), klinicysta peszteński, syn Andrzeja J-a (ob.). Uniwersytet ukończył w Peszcie, a otrzymawszy w roku 1880 dyplom doktorski, kształcił się dalej jeszcze w klinice chorób wewnętrznych tamże, aż do końca r. 1882. Lata 1883 i 1884 spędził w Niemczech i we Francyi; szczególnie pracował dłużej w Paryżu pod przewodnictwem Charcota (ob.). Powróciwszy do Pesztu, został w r. 1884 asystentem kliniki chorób wewnętrznych, w roku zaś 1887 otrzymał docenturę, a później i katedrę profesorską patologii i terapii szczegółowej. J. pisuje przeważnie po węgiersku, ale ogłosił też po niemiecku i po francusku prac kilka, dotyczących odruchów ścięgnistych, cierpień mózgu i nerwów, hypnotyzmu i farmakologii (ob. te wyr.).— Por. „Biograph. Lex. der hervorrag. Aerzte" (T. VI str. 869). Dr J. P.

Jeneč (Jan) z **Janowic**, wódz i burgrabia (*comes urbis*) czeski, występuje na kartach dziejów w okresie walk Władysława Jagiellończyka o koronę czeską i węgierską. W r. 1471 król Maciej (ob.) polecił w Czechach strzedz swojej sprawy Wilhelmowi z Pernsztynu, który zajął istotnie Kolin i Nimburg na rzecz swego mocodawcy; J., występujący po stronie Władysława, Kolin Wilhelmowi odebrał. Zdaje się, że rozporządzał on wtedy siłą zbrojną, liczącą 700 jazdy i 7 000 piechoty i że starcie jego z Wilhelmem z Pernsztynu nastąpiło na wiosnę 1472 r. Oprócz zdobycia Kolina poparł J. na całej linii sprawę Władysława, poddając jego berłu inne, oporne na razie miasta i grody, oraz — zaprowadzając porządek w zawichrzonym kraju. Kiedy w 1490 r. Władysław wybierał się do Węgier, powierzył rządy i dowództwo naczelne w Czechach Mikołajowi z Lipy i Lichtenberga, Albrechtowi z Leskovec i J-owi z Janowic. J. K. K.

Jenewein Feliks, malarz czeski (* 4 sierpnia 1857 w Kutnej Horze). Nauki gimnazyalne pobierał w Královym Hradcu i w Pradze, a w r. 1873 wstąpił do Akademii malarskiej, gdzie w r. 1877 został uczniem szkoły specyalnej dyrektora Jana Swertse. Pierwszą jego pracą, z którą wystąpił na wystawie „Krasoumnej jednoty" r. 1878, był karton: Karol IV, stawiający dom św. Witski. Za tem w r. 1879 poszły kartony: Prażanie, znajdujący zwłoki Prokopa Wielkiego po bitwie pod Lipanami i Rakoczy idący na wygnanie. Tegoż r. J. przeniósł się do Akademii Wiedeńskiej, do szkoły specyalnej Józefa z Frenkwaldu. Roku 1880, wykonał akwarellą cykl z siedmiu obrazów p. t. Pieśń. Powróciwszy do Pragi, nakreślił kredką cykl z pięciu obrazów p. t. Danina z krwi. W obu tych cyklach znać już było ten patos, ten heroizm, ten polot poetyczny, oraz siłę wyobraźni i pomysłowości, jakiemi się odznaczyły wszystkie jego prace późniejsze. Na nieszczęście, nie tylko szersze koła publiczności,

Digitized by Google

lecz nawet artyści nie umieli zrozumieć tych smętnych a głębokich akordów jego Pieśni i ocenić, jak należało, tego nowego, niezwykłego talentu, objawiającego odrazu w pierwszych pracach rzadką siłę i zupełnie świeżą oryginalność. Nigdzie niezrozumiany, musiał za marne honoraryum robić rysunki do czasopism ilustrowanych i kalendarzy. I przez lat osiem, rozgoryczony zawodami, w ciągłej walce o byt swój, nie mógł J. stworzyć żadnego większego dzieła; aż dopiero 1890 r. dał na krajową wystawę jubileuszową Drogę na Golgotę, robioną gwaszem, jako też dwa rysunki: Św. Gilbert i św. Wojciech, idący z Czech do Rzymu, za które obiecano mu dyplom drugiego stopnia, ale on go nie przyjął. W tymże roku został nauczycielem kaligrafii w Szkole artystyczno-przemysłowej w Pradze, a w następnym otrzymał od ministeryum oświecenia zamówienie na obraz ołtarzowy do klasztoru Zbawiciela w Chrudimie, Kazanie św. Franciszka Serafickiego. R. 1893 wykonał gwaszem karton biblijny: Jeremiasz płaczący na zwaliskach Jerozolimy, a 1895 Przedpołudnie wielkopiątkowe w Jerozolimie, za które na dorocznej wystawie w domu artystów w Wiedniu zdobył nagrodę honorową barona Königswartera. R. 1897 wystawił tamże wielki tryptyk, Judasz Iskaryota, który głębokim swym tragizmem i potężnym pomysłem wywarł wielkie wrażenie. Z licznych rysunków jego wymienimy: Modlitwa górników przed szychtą, dwa obrazki do „Ohlasu pisni českých" Czelakowskiego; dwa do Bukietu („Kitice") Erbenowskiego; jako też wiele kompozycyj z motywów historyi biblijnej do wydawnictwa wiedeńskiego „Obrazkove listy pro školu a dům". Reprodukcye dzieł J-a ukazywały się w czasopismach: „Zlata Praha", „Květy", „Rozhledy" i „Volne směry", jako też w wydaniu ilustrowanem Erbena („Kytice"), premium „Umelec. Besedy" na rok 1896, w przygodnem wydawnictwie „Für Laibach" i inne. J. jest jednym z najwybitniejszych talentów czeskich, odznacza się rzadką samodzielnością i głębokiem poczuciem posłanictwa swojego. Z obrazów jego przemawia do nas dusza czułego, myślącego artysty, przepojona niezmiernym smutkiem; głównie zaś zbożne, surowe a pełne chwały smutki biblijne i ewangieliczne znajdują w nim wybornego tłómacza, poetyckie zaś pojmowanie obieranych motywów, podniosłość myśli i uczucia, widoczne w każdej linii, i posępnie-uroczysta cecha prac J-a nadają obrazom jego urok osobliwszy.—(Słownik naukowy Otta).

Jeniec w okresie pierwotnym. Okres dzikości nie zna jeńców mężczyzn. Wrogowie są mordowani na polu bitwy lub, jeśli plemię zwycięskie należy do liczby ludożerców, pożerani. W niższem barbarzyństwie, jak u Indyan Ameryki północnej, oczekują ich ciężkie katusze i pal śmierci. Branki zostają wcielonemi do plemienia zwycięskiego. Ten zwyczaj istnieje dopóty, póki rozwój ekonomiczny nie umożliwi zwycięscom użytkowania z siły roboczej jeńców. To mordowanie mężczyzn, zabieranie zaś branek, jest stałem zjawiskiem w życiu społeczeństw pierwotnych i, począwszy się w dzikości, ciągnie się prawie aż do zarania cywilizacyi. Można tutaj przytoczyć zwyczaje Attyli kafryjskiego, Czaki, który wycinał w pień mężczyzn zwyciężonego plemienia, kobiety zaś i dzieci wcielał do swego społeczeństwa. Takiemi były zwyczaje Hunnów, Mongołów i Tatarów. Okoliczność ta sporo przyczyniła się do mieszania typów rasowo-antropologicznych. Tem należy tłómaczyć takie fakty jak ten, że Karaibowie i Arowacy, dwa ludy Ameryki południowej z pomorza zatoki Meksykańskiej, używające języków, które należą do odmiennych rodzin lingwistycznych, nawzajem znajdujący się na stopie nieubłaganej a dziedzicznej wojny, jednak pod względem antropologicznym stoją blisko siebie. Położenie rzeczy zmienia się, gdy wytwórczość pracy ludzkiej dzięki ulepszeniom technicznym wzrośnie, tak, iż poza własnem utrzymaniem człowiek dostarcza pracą swoją nadwyżki produktu ponad własne potrzeby. Naówczas J. zyskuje w oczach zwycięscy nową wartość: siły roboczej, życie jego jest oszczędzane, a on sam zamieniony na niewolnika. Niewolnik taki bywa w okresie pierwotnym własnością całej gminy; Martins zaznacza, iż u Indyan brazylijskich niewolnik jest sługą nietylko swego bezpośredniego pana, ale należy do całej spólnoty, przedewszystkiem zaś do tych, którzy z panem jego żyją w tym samym domu. Jak niewolnictwo powstaje i w jakim stosunku niewolnik znajduje się do swoich panów, o tem da pojęcie przykład, zaczerpnięty ze stosunków pierwotnych Ameryki południowej. Guajkurowie, Mundrucy, Maukowie rzadko przebaczają dorosłym, ale zabierają niemowlęta i każą wychowywać je swoim żonom. Uważają ich za członków swojej rodziny i obchodzą się z niemi dobrze; jeńcy tacy uczestniczą we wszystkich uroczystościach domu. Pomimo jednak dobrego obejścia poczytują oni związek małżeński wolnego z niewolnicą za hańbę, jeszcze zaś bardziej, gdy jedną stroną jest wolna kobieta, drugą—niewolnik. U Jurów, Passów i in. branki zostają nałożnicami, mężczyźni są używani do najgorszych robót, zaniedbywani w chorobie, chłostani. A jednak niewolnictwo jest już postępem w zestawieniu z okresem pierwotnym, gdy jeńcy systematycznie byli mordowani, a tylko w wyjątkowych przypadkach — wcielani do plemienia. Jeniec w okresie dzikości i barbarzyństwa jest istotą pozbawioną wszelkich praw, i dopiero rozwój cywilizacyi późniejszej wraz z powstającem prawem międzynarodowem otoczył go swoją opieką. L. K.

Jenikale (po turecku = Nowa twierdza), osada i opuszczona twierdza w gub. Taurye-

Digitized by Google

kiej, w pow. Teodozyjskim, na brzegu zachodnim cieśniny Kerczeńskiej, w odległości 12 klm. na wschód od miasta Kerczy; ma około 500 mieszkańców prawosławnych, cerkiew, szkołę parafialną i wpobliżu latarnię morską naftową. — Niektórzy archeologowie przypuszczają, że na tem miejscu leżało starożytne miasteczko greckie, Partenion, a naprzeciw niego, na brzegu wschodnim cieśniny—drugie miasteczko, Achilleon, ze świątynią Achillesa, której zwaliska, jak wieść niesie, niegdyś dawały się widzieć pod powierzchnią cieśniny. W Wiekach Średnich była tu osada genueńska, którą zdobyli Turcy, poczem założyli potężną twierdzę, z wielką platformą, wybiegającą w morze w ten sposób, że tylko jeden okręt mógł dostać się do przystani. R. 1773 chan krymski z Kerczy ustąpił J. Rossyi. R.

Jenikalska cieśnina, ob. Kerczeńska cieśnina.

Jenike Emil, kompozytor, urodził się r. 1815 w Warszawie, kształcił się w muzyce w Berlinie u Birnbacha i Rungenhagena. Od r. 1838 mieszkał jako nauczyciel w Warszawie, a później czas niejaki w Łomży. Zmarł w Warszawie 1852 roku. Wydał kilka pięknych kompozycyj na fortepian, jak: „waryacye na temat własny"; „pieśni bez słów i ze słowami"; Marsz na śmierć Chopina, a nadto wiele ulotnych utworów i tańców. Niektóre pozostały w rękopiśmie, jak: tarantelle, polonezy koncertowe, etiudy i pieśni (obszerniejszy życiorys ob. w „Bibliotece warsz." 1852, t. IV).

Jenike Ludwik, brat poprzedniego, pisarz polski (* 1818 r. w Warszawie). Po skończeniu nauk w mieście rodzinnem oddał się zawodowi literackiemu i w r. 1838 zaczął umieszczać swoje prace w różnych czasopismach ówczesnych, w roku zaś 1852 objął redakcyę wydawanego nakładem Merzbacha miesięcznika p. t. „Księga świata" i kierował nim aż do r. 1859, w którym został redaktorem naczelnym, założonego przez Józefa Ungra, pierwszego w Warszawie szerszych rozmiarów pisma ilustrowanego p. t. „Tygodnik Illustrowany". W czasopismo to włożył J. 27 lat gorliwej, sumiennej i umiejętnej pracy; dość jest przejrzeć 54 jego tomy przezeń wydane, ażeby się przekonać, jak dbał o pożyteczność i żywotność treści, jak się troskał o czystość niepokalaną języka ojczystego, z jaką miłością gromadził cenne zabytki historyczne, a przekonawszy się, powiedzieć: „exegit sibi monumentum". W ten sposób u czytelników Tygodnika zdołał tak wielkie zaufanie pozyskać, że ilekroć odwołał się do ich ofiarności na jakiś cel publiczny, nigdy głos jego nie był wołającym na puszczy, że wspomnimy tu tylko o składkach na pomnik Mickiewicza w Krakowie i o stypendyum imienia Kraszewskiego. Z prac literackich J-ego wyszły osobno: „Historya powszechna", opracowana podług Rottecka (Warszawa 1852); „Dr Jan Siestrzycki, założyciel pierwszej litografii w Polsce" (1857); „O znaczeniu rytmu w poezyi, a mianowicie o rytmiczności języka polskiego" (1865); „Stefan Czarniecki" (1891); „Kronika zboru ewangielicko-augsburskiego w Warszawie" (1892); „Młodość Goethego" z dołączeniem niedrukowanych dotąd jego poezyj (1897). Z wielkiem też zamiłowaniem oddawał się tłómaczeniu Goethego i literatura nasza zawdzięcza mu wyborne przekłady z tego poety: Torquata Tassa (1861); Ifigenii w Taurydzie (1863); Hermana i Doroty (1872); Reineke lisa (1877); Fausta części I-ej, Warszawa 1889, Złoczów 1892 z wyjątkami z części drugiej); Egmonta (1889, w „Bibliotece najcelniejszych utworów"); Z mojego życia (1895 tamże); Pandory (Złoczów 1899); z Körnera zaś przełożył Zriniego (1867). Niemałe też zasługi J. położył na polu pracy społecznej, będąc przez lat 21 prezesem z wyboru Kollegium ewangielickiego, przez

Fig. 183. Jenike Ludwik.

lat kilkanaście prezesem rady opiekuńczej Kasy pożyczek i wsparć dla literatów oraz ich wdów i sierot przy warszaw. Towarzystwie dobroczynności, członkiem komitetu wydawnictwa dzieł Kochanowskiego i członkiem komitetu budowy pomnika Mickiewicza. Obecnie jest członkiem honorowym samoistnej Kasy pomocy i przezorności dla literatów i dziennikarzy. *

Jenil, rzeka w południowej Hiszpanii, wypływa z północnych stoków Sierry-Newady, w prowincyi Granada, tworzy głęboką malaryczną dolinę górską, ma liczne prądy, przepływa w górnym biegu Granadzką równinę Vegę, a w dolnym — step i wpada, przepłynąwszy 220 km., pod miastem Palma del Rio do rz. Guadalkwiwiru, jako lewy jej dopływ. Rzeka ta do żeglugi jest nieprzydatna. Ch.

Jenipasar, miasto, ob. Nowy Bazar.

Jenisej (po tungusku Joanesi=wielka woda), jedna z największych rzek Syberyi, powsta

Digitized by Google

je z połączenia Jeniseju i Angary. Jeśli uważać Ułuokem za początek tej rzeki, to liczy ona 3800 wiorst długości, a jeżeli Angarę albo Selengę, to 4800 w. Dorzecze J-u zajmuje 54000 mil □ przestrzeni. Ułuokem składa się z dwu rzek: Chakemu (450 w.), biorącego początek w górach Chantajka, i Bikemu (320 w.), wytryskującego z płd.-zach. stoków gór Ergik-Argak-Tajga, z jeziora Kara Bułuk, leżącego wpobliżu granicy między gubernią Irkucką a Mongolią. Obie rzeki płyną ze wschodu na zachód i po zlaniu się noszą w narzeczu Sojotów, miejscowych mieszkańców, nazwę Ułuokem. Ułuokem przy szerokości 150 — 200 sążni i głębokości od 2 do 6 sążni w górnym swym biegu płynie szybko w kierunku z płd.-wsch. na płn.-zach., ma w łożysku wiele wysepek i jest spławny. Po przebiciu się przez góry Sajańskie Ułuokem niedaleko od granicy rossyjskiej przyjmuje dość znaczny dopływ Kiemczyk (300 wiorst), a dalej o 42 w. w dół rzeki tworzy pierwszy próg „Starowierski", wpobliżu którego wstępuje w granice państwa Rossyjskiego i płynie pod nazwą J., przekręconą z tunguskiego Joanesi. Od granicy aż do ujścia swego J. trzyma się kierunku północnego, tworząc liczne i znaczne zakręty ze wschodu na zachód i odwrotnie. W całym górnym swym biegu, na przestrzeni około 500 w., J. pędzi wartko, przebija się przez góry, przepływa przez wązkie skaliste wąwozy i formuje liczne progi, jak: Wielki, Berezowski, Dżajski (niebespieczny) i Maiński, wiry i głębokie, obfitujące w ryby, „jamy" (odmęty), jak np. Fiedosowa przeszło 40 sążni głęboka. Z lewych dopływów zasługuje tutaj na uwagę Abakan (370 w.). Górny bieg J-u ma bardzo znaczny, 1468 stóp wynoszący, spadek: pograniczny słup № 23 wykazuje bowiem 2574 stopy nad pow. morza, kiedy miasto Minusińsk leży na wysokości 1106 stóp. Również znacznym spadkiem odznacza się średni bieg J-u pomiędzy Minusińskiem i Jenisejskiem, bo dochodzi do 877 stóp. W średnim swym biegu J. rozszerza się, pogłębia i przyjmuje największy swój dopływ (2000 w.) Angarę czyli Wyższą Tunguskę. Około m. Krasnojarska J. ma 150—250 sążni szerokości i 4—6 sąż. głębokości, wpobliżu zaś Jenisejska szerokość jego wynosi $1^1/_2$ wiorsty, głębokość 4 — 6 sążni a szybkość 8—10 wiorst na godzinę, przytem prawy brzeg jest stale wysokim, a lewy — nizkim. Z progów najważniejszy jest Jenisejski, nie przeszkadza jednak żegludze parostatków. Po zlaniu się z Angarą J. dzieli się niejako na 3 łożyska, utworzone przez wyspy, dając powód do mniemania, że nie Angara wpada do J-u, lecz naodwrót, tembardziej, że wody Angary zajmują znaczną część łożyska i odsuwają wyraźnie wody J-u ku lewemu brzegowi; i tak płyną obok siebie, nie mieszając się z sobą na przestrzeni wielu wiorst. Angara obfituje w progi, skały podwodne, rafy i wiry. W dół rzeki za Angarą J. dosięga 2—4 wiorst szerokości, 5—8 sążni głębokości i szybkości 3—4 w. na godzinę; prawy brzeg jest również wysoki, lewy, z małemi wyjątkami — nizki. Po przyjęciu z lewej strony Wielkiego Kasu z dopływem Mały Kas, między którym a Kietią, dopływem Obi, przekopano $10^1/_2$-wiorstowy kanał Obsko-Jenisejski, łączący dwa systematy wód i pozwalający statkom przepływać z jednego do drugiego, i Symu (400 w.), a z prawej—złotonośnego Pitu, J. na przestrzeni 36 w. przecina znowu wysoki, kamienisty, Tunguski grzbiet górski i skutkiem tego tworzy wiry, silne prądy, progi, cyple skaliste (najniebezpieczniejszy Nożowy) i wyspy kamieniste. Po przejściu gór J. rozlewa się w ciche obszerne jezioro 45 w. długie, 16 — 25 w. szerokie i 6—8 sążni głębokie, z mnóstwem „jam" 15—20-sążniowej głębokości, w których gnieżdżą się ryby, i z całym archipelagiem wysepek, wśród których największa, Anbetow (25 w. długości i 5 w. szerokości), a na niej sioło Dubczowskoje. Podobnież znaczną wyspę tworzy J. w dół rzeki, za Średnią Tunguską; jest to Sumarokowska wyspa, 50 w. długa i $1^1/_2$ w. szeroka, z wybornemi łąkami. Od tego miejsca aż do samego ujścia swego J. przyjmuje z lewej strony rzeki Jełoguj (500 w.) i Turuchan (700 w.), wpadający do Wielkiego Szaru, lewej łożyskowej odnogi J-u, i tworzący obok niej wyspę, t. zw. Wielką (26 w. długą), na której leży m. Turuchańsk, a z prawej—Dolną Tunguskę, Kurejkę (po tungusku Numę, 1200 w.) i Chantajkę (160 w.). Od Turuchańska lewy brzeg po dawnemu jest nizki, a prawy wznosi się miejscami do 30 sąż. i dopiero za wioską Płachińską, w dół rzeki, zniża się i zostaje do samego ujścia nizkim. Szerokość J-u wynosi tutaj $4^1/_2$ w., głębokość 9 sążni, a bieg 2—3 wiorst na godzinę. Od wioski Dudińskiej J. zwraca się na płn.-zachód i w tym kierunku płynie do wioski Sielanińskiej, od której skierowuje się ku północy, do Grubego Nosa, rozszerzając się (od 3 do 5, a nawet do 15 wpobliżu wioski Krestowskiej) i pogłębiając znacznie (od 5 do 9, a nawet do 23 sąż.). Przy swem ujściu do zatoki Jenisejskiej J. się zwęża do 9-u wiorst. Lody na J-u ruszają: pod Krasnojarskiem między 24 kwietnia a 10 maja, pod Jenisejskiem między 29 kwietnia a 18 maja, pod Turuchańskiem między 21 — 30 maja, a w ujściu między 23 czerwca a 3 lipca. Staje zaś J.: w ujściu między 14 października a 2 listopada, pod Turuchańskiem między 18 a 28 października, pod Jenisejskiem między 4 a 22 listopada, pod Krasnojarskiem wreszcie między 9 a 24 listop. Grubość lodu na rzece wynosi: na południu 2—3 stopy, około Jenisejska 3 — 4 stopy, między Jenisejskiem a Turuchańskiem 5 —7 stóp, w ujściu zaś od 7 — 9 stóp. Wylewa J. dwa razy do roku: w połowie maja bywa t. zw. wylew śniegowy, a w drugiej połowie czerwca wylew wody z gór; wysokość wylewów

Digitized by Google

miejscami dochodzi do 5 sążni. Przemysł rybny na J-u bardzo znaczny, lecz bardzo nieracyonalnie prowadzony; w uściu roją się: wyż, jesiotr morski, łosoś, śledzie i pstrągi; a w rzece: jesiotr, czeczuga, łososiopstrąg, lin, karaś, szczupak, okóń i inne. Pomimo licznych progów należy uważać J. za spławny nawet dla okrętów, które mogą dochodzić do m. Jenisejska. Żeglugę okrętową na J-u zapoczątkował prof. Nordenskjöld. Ruch parostatków na rzece datuje się od r. 1863, kiedy powstałe podówczas Towarzystwo żeglugi Jenisejskiej wybudowało o sile 60 koni par. parostatek „Jenisej" i rozpoczęło nim ruch. Obecnie po rzece chodzi kilkanaście parostatków, przeważnie towarowych, a pomiędzy Minusinskiem - Krasnojarskiem - Jenisejskiem istnieje nawet latem stała terminowa kommunikacya towarowo-pasażerska.

Jenisejczycy. Nazwą J-ów lub Tubów Deniker ochrzcił ludy zachodniej Syberyi, znajdujące się pod wielu względami w pośrodku pomiędzy szczepu fińskim a samojedzkim. Niektóre z tych ludów niewątpliwie należą do szczepu samojedzkiego i przedstawiają południowy odłam samojedów, wówczas gdy reszta współplemieńców została wyparta w tundry północy. Zresztą nazwa J-ów należy do liczby tych nazw zbiorowych, które etnografia stosuje do ludów różnego pochodzenia, przedstawiających szczątki różnych grup — do ludów, które nie poddają się dokładniejszej klasyfikacyi. Badania Castrena przelały dużo światła na powinowactwo języków J-ków, studya Radloffa i Jadryncewa popchnęły dalej naszą znajomość tej grupy. Deniker pomiędzy J-ami odróżnia dwie grupy. Jedną stanowią Ostjacy jenisejscy, może potomkowie Kien-Kuenów i Ting-lingów, o których wspominają kroniki chińskie. Castren wykazał, iż język ich różni się od języków fińskich, a prawdopodobnie i od samojedzkiego. Drugą grupę stanowią szczątki dawnej tubackiej narodowości, o której kroniki chińskie w. VII przed naszą erą wspominają pod nazwą Tupo; ludy te przebywają w górnem porzeczu Jeniseju, w okolicy podałtajskiej i półn.-zachodniej Mongolii i noszą nazwy Mutorów, Arynów (Gmelin i Müller z r. 1753 oglądali jeszcze Arynów; dzisiaj znikli oni), Kottów (Castren z r. 1855 spotkał jeszcze pięciu członków tego plemienia), Assanów, Tubów i t. d. Wszystkie te ostatnio wymienione ludy znikły jako grupy językowe etniczne, t. j. uległy statarszczeniu; jedynie typ ich, niektóre zwyczaje, nieco wyrazów—dotrwały wśród ludów używających narzecza tureckiego i zamieszkujących okolice Ałtaju. Rossyanie nazywają ich niewłaściwie Tatarami, dodając przymiotniki jak np. „Tatarzy czernowyje" (z Czarnego boru), abakańscy, kuczyńscy, sagajscy, kizilscy i t. d. Właściwie należałoby nazywać ich południowymi Jenisejczykami albo Ałtajczykami. Dalsze szczegóły o Jenisejczykach ob. Samojedzi, Sojoci, Tubowie. L. K.

Jenisejscy Ostjacy, plemię, które nie posiada prócz nazwy nic wspólnego z Ostjakami właściwemi, należącemi do szczepu fińskiego. Jest to drobny, zanikający ludek, pokrewny Kottom, Kajbarom i innym Jenisejczykom, żyje w porzeczu Jeniseju, pomiędzy Jenisejskiem a Turuchanskiem (ob.) Jenisejczycy. L. K.

Jenisejsk, miasto okręgowe w Jenisejskiej gubernii, o 331 wiorst od Krasnojarska i 5671 wiorst od Warszawy odległe, leży na lewym brzegu Jeniseju, w miejscowości błotnistej i torfowej na 229 stóp ang. nad powierzchnią morza wniesionej. J. założony został w r. 1618 przez syna bojarskiego, Ałbyczewa, i setnika strzeleckiego Czerkiesa Rukina, wysłanych przez wojewodę tobolskiego, Kurakina, z rozkazu cara Michała Fieodorowicza z oddziałem wojska w celu rozszerzenia władzy carskiej dalej na wschód. Jednocześnie z utworzeniem J-iej gubernii w r. 1823 J. został miastem okręgowem. Ma sobór murowany, 6 cerkwi, 2 klasztory: Zbawiciela, męski (1642 r.) i Narodzenia Chrystusa, żeński (1664), teatr drewniany, muzeum miejskie, niewielką bibliotekę publiczną i stacyę meteorologiczną (według której przeciętna temperatura J-a wynosi: całoroczna —1.7°C, zimowa —21.5°, wiosenna —1°, letnia +17.5°, jesienna +3°). Prócz tego w J-u jest 8-klasowe gimnazyum męskie, 6-klasowe progimnazyum żeńskie, szkoła powiatowa i kilka szkółek elementarnych, przy których istnieje Towarzystwo popierania wykształcenia początkowego; dalej halle kupieckie (gościnny dwór) ze 187 sklepami, bank miejski z obrotem 300 tys. rub., szpital miejski, przystań, poczta i telegraf. W r. 1897 J. liczył 11739 m-ców. Do czasu przeprowadzenia kolei transsyberyjskiej J. był najbardziej handlowym punktem w gub. J-iej z obrotem 3—4 milionów rb. J. handluje futrami i skórkami (głównie wiewiórczemi) na jarmarku w Irbicie. Przewóz i kopalnie złota dostarczają mieszkańcom J-a też wielu zarobków. Z fabryk zasługuje na uwagę olbrzymia gorzelnia, produkująca na summę przeszło 100 tys. rb. J. leży na trakcie z Turuchanska do Krasnojarska, z którym nadto latem ma stałą kommunikacyę parowcową (terminową).— *J-i okrąg*, wraz z Turuchańskim krajem, zajmuje północną część J-iej gubernii, wynoszącą 1994127.9 w. □ przestrzeni, zaludnionej przez 76331 m-ców, wśród których pierwotna ludność Syberyi dosięga 82% (1897 r.). Jenisej dzieli okrąg na 2 części: zachodnią i wschodnią. Pierwsza tworzy niewielką wyżynę przechodzącą na północy w tundrę, druga przedstawia miejscowość bardzo górzystą, która też na północy przechodzi w tundrę, lecz od Oceanu Lodowatego odgradza się łańcuchem górskim Byrranga. Pod uprawę przydatna jest tylko najbardziej południowa część J-iego okręgu, środ-

Digitized by Google

kową część jego zajmuje nieprzebyta choina („tajga") zwartym szeregiem okrywająca pasma gór i bagniste niziny, a północną—ponure tundry, przez większą część roku pokryte białym całunem śniegu, od którego blasku ludzie ślepną (ślepota śnieżna). Klimat surowy, kontynentalny: średnia temperatura roku dla J-a wynosi —1.7° według C., dla Turuchanska —8.2°, dla Grubego Nosa (70°10′ pn. szer.) —13°. Lato trwa na południu J-iego okręgu 3 miesiące, a na północy 2—2½ mies. Wiosny i jesieni prawie niema. Skutkiem tego granica żyta kończy się na 59°30′ pn. szer., jęczmienia na —68.5° pn. szer. Ze skarbów mineralnych w J-im okręgu znajduje się węgiel brunatny, grafit, złoto i inne. Pokłady węgla kamiennego leżą głównie we wschodniej części kraju Turuchańskiego (brunatny, jurajskiej formacyi). Pokłady grafitu, odkryte przez M. K. Sidorowa (1859—63) wzdłuż rzek Dolnej Tunguzki, Bachty i Kurejki, eksploatuje dotąd Towarzystwo akcyjne, zawiązane w r. 1891. We wsi Załadiejewoj i Potajewoj, w odległości 9 wiorst od m. J-a znajdują się bogate pokłady rudy żelaznej, zawierającej od 25—75% żelaza, dobywanej sposobem rabunkowym. Złoto wreszcie, spłókane ziarnkami z gór, znajduje się w zwietrzałych rozsypiskach skał lub w bagnistym gruncie tajgi i tworzy 2 okręgi złotodajne: północny, obejmujący dorzecze Wielkiego Pitu i dopływów Aktoliku, Wangaszy, Tei, Kalami i Jenaszymu. i południowy—obejmujący dorzecze Udereju, dopływu Kamienki, wpadającej do Angary. Ogółem z J-iego okręgu otrzymano (1893 r.) złota 228 pud. 7 funt. 18 łut. Na półwyspie Tajmyrze, w lodzie gruntowym zachowały się drzewa i całe ciała zwierząt dilluwialnych, których kość jest przedmiotem znacznego handlu. Główne zajęcie mieszkańców J-iego okręgu stanowią: łowiectwo (sobole, lisy czarne, wiewiórki), rybołówstwo, którem się trudnią przeważnie Ostjacy, Juracy i Jakuci, przewóz i praca w kopalniach złota. Poza kopalniami złota przemysł fabryczny słabo rozwinięty. Główne jądro rzemieślników stanowią tracze i kopacze ziemi. Niedaleko m. Turuchanska znajduje się klasztor Troicko-Turuchański z relikwiami św. Bazylego Mangazejskiego. Oświata w J-im okręgu stoi bardzo nisko: w całym Turuchańskim kraju niema żadnej szkółki. — *J-a gubernia* zajmuje 2 253 929.5 wiorst □, t. j. przestrzeń 20 razy większą niż Królestwo Polskie, mającą (r. 1897) 559902 m-ców, t. j. mniej-więcej tyle, ile liczy nasza najmniejsza gubernia Płocka (1897 r.). Gęstość zaludnienia wynosi 0.3 osób na 1 w. □, t. j. 282 razy mniej niż u nas w Królestwie. J-a gubernia graniczy na zachód z gub. Tobolską i Tomską, na pn. z Oceanem Arktycznym na przestrzeni 3 400 w., na wsch. z obwodem Jakuckim i gub. Irkucką, na połud. z Mongolią. Budowa fizyczna gub. J-iej jest bardzo różnorodna; tworzą ją wysokie łańcuchy gór, nieprzebyte lasy, obszerne stepy i olbrzymie tundry. Na południu rozciąga się Sajański łańcuch górski z przejściem Szabin Dawan, z licznemi rozgałęzieniami, jak pasma gór Kemczużskich, i pod różnemi nazwami, jak Torgak Szau, Chonin Dabaga, Jergik i Argak Tajga. Na pd.-wschód, na pograniczu Jakuckiego obwodu ciągnie się Tunguski grzbiet górski, stanowiący linię wododziałową pomiędzy systematami Jeniseju i Leny. Dalej pomiędzy rz. Wiłujem i prawemi dopływami Dolnej Tunguzki są góry Putorama, a na północy, na półw. Tajmyrze, ciągnie się niewysokie pasmo gór Byrranga. Stepy i równiny zajmują dorzecze górnego biegu Jeniseju. Tak pomiędzy rzekami Abakanem i Tubą leży step Abakański, którego dalszym ciągiem jest step Sagajski, dalej Kaczyński, za którym rozciąga się równina Czułymska, zlewająca się z niziną rzeki Obi w jedną całość. Są to stepy urodzajne, okryte trawą wspaniałą i obfitujące w liczne miejsca, gdzie sól na wierzch wychodzi, bardzo lubione przez bydło, i w liczne słodkie, gorzkie i słone jeziora. Środkową i dolną część okręgów Krasnojarskiego i Kańskiego zajmuje też równina, miejscami o charakterze stepowym, w znacznej części przydatna pod uprawę. Pas środkowy J-iej gub. przedstawia błotniste niziny, przecięte kamienistemi wzgórzami i okryte nieprzebytemi lasami iglastemi („tajgą"). Za niemi aż do Oceanu ciągną się niedawno wynurzone z morza trzęsawiska (tundra), latem grząskie i okryte rzadką trawą i niskiemi krzakami, a zimą nieprzerwanym śnieżnym całunem. J-ą gub. zrasza rz. Jenisej, pozbawiona niemal całkiem lewych dopływów, a posiadająca za to znaczne dopływy prawe: trzy Tunguzki, z których Górna, t. j. południowa, zwana zwykle Angarą, stanowiłaby bardzo ważną arteryę wodną, gdyby usunąć porogi i skały podwodne. Z innych rzek zraszających gub. J-ą zasługują na uwagę Anabar, Chatanga, Piasina, Taz i niektóre dopływy Obi, jak Wach, Kiet' i Czułym. Jezior w gubernii jest wiele, lecz tylko na południu, w stepach, jak mineralne Szira, Ingol, słodkie Itkulskie, Boli-Kulskie, Czarne, Białe i około 54 słonych, i na północy w tundrze, jak Kopydak, Nieniulto, Norilskie, Jesejskie (1 407 w. □), Wojeoli (1 938 w. □), Chatangskie i wiele innych. Klimat gub. J-iej kontynentalny, bardzo surowy, pomimo, iż Ocean Arktyczny zmniejsza mrozy. Wiosna i jesień krótkie. Suche i gorące lato trwa 4 miesiące. Stałej temperatury niema, wahania znaczne, nawet w zimie: tak dnia 14 lutego 1874 w J-u temperatura ranna —40.3° (o 7 g. rano) podniosła się wieczorem o 9-tej do —17°; a dnia 27 stycznia 1877 r. tamże temperatura o 1-szej g. w nocy —12.8°, obniżyła się następnego wieczora (9 godzina) do —32.1°, a nad ranem do —42.4°. Roczna średnia temperatura Grubego Nosa (70°10′ półn. szerok.) —13°, Turuchanska

Digitized by Google

(65°55′) —8.2°, J-a (58°27′) —1.7°, a Minusinska tylko +2° według C. Ilość opadów atmosferycznych wynosi rocznie w Turuchansku 416 mm., w Jenisejsku zaś 102 mm. Niebo prawie zawsze powleczone chmurami. Pod względem geologicznym gub. J-a obfituje w sienit, porfir i kruchy grafit w górach Sajańskich. W dolinie Jeniseju znajduje się kamień wapienny, dolomity, łupki gliniaste, szare i czerwone piaskowce, które, co jest rzeczą szczególną, w gub. J-iej nie zawierają wcale ani roślinnych, ani zwierzęcych skamieniałości; dioryty w górach Kuźnieckiego Ałatau; w dorzeczu trzech Tunguzek— gneis; margiel w okręgach Jenisejskim, Kańskim i Krasnojarskim. Tundra składa się z grząskiej szarej gliny, albo z iłowatego piasku lub z torfu, pod którego warstwą znajduje się wieczny lód gruntowy od 3 do 8 stóp gruby. W dorzeczu Piasiny i na półwyspie Tajmyrze — formacya jurajska, a nad brzegami Oceanu Arktycznego odmiały dyluwialne z wykopaliskami kości mamutowej (około 2 000 pud. rocznie). Ze skarbów mineralnych w J-ej gubernii znajduje się sól, węgiel, rudy: żelazne, miedziane, ołowiane i srebrne, gips, grafit, złoto i wiele innych. Sól kamienna w słonej sopce w dorzeczu Anabaru, glauberska w jeziorze Minusińskiem (2.5 w. □), a osadowa — w licznych jeziorach słonych na południu. Wpobliżu ich koncentruje się 5 warzelni soli (Troicka, Abakańska, Bejska i in.) produkujących 127 900 pudów soli na summę 58 000 rb. (1897 r.). Pokłady węgla kamiennego leżą w J-ej gub.: a) między Krasnojarskiem i Aczyńskiem, b) na linii prostej między Krasnojarskiem, Kańskiem aż do granic gub. Irkuckiej, c) na płd. i płd.-zach. od Krasnojarska wdłuż podnoża Kuźnieckiego Ałatau i stoków grzbietu Sajańskiego, wreszcie d) w dorzeczu Dolnej Tunguzki i w kraju Turuchańskim (brunatny). Rudy żelazne, oprócz okolic Krasnojarska, gdzie znaną jest szara żelazna ruda kamienna, znajdują się w całej wschodniej pochyłości Kuźnieckiego Ałatau, w Irbińskiej włości, w dorzeczu Kiziru, Tuby i innych rzek, niedaleko Abakanu (góra Issyk) i w wielu innych miejscach. Dalej miedź w Minusińskim okręgu, który obfituje nadto w ołów (w dorzeczu Małej Sejby, w Irbińskiej włości) i w antymon (tamże); gips znajduje się w Kańskim i Krasnojarskim okręgu w warstwach kamienia wapiennego, pochodzącego z triasowej formacyi; grafit w dorzeczu Dolnej Tunguzki, Kurejki i Grafitnej, dopływu Tazu; srebro w dorzeczu Tuby i w Afontowej górze pod m. Krasnojarskiem, w połączeniu z ołowiem; bursztyn wzdłuż Jeniseju, i coraz większe obecnie znajdująca zastosowanie w technice mika przy uściu Tasajewej do Angary. Największy atoli skarb J-ej gub. stanowi złoto, które w r. 1897 wypłókiwano w 342 kopalniach: ogółem 195 pudów 7 funt. 41 zołotn., przy pomocy 8 425 robotników, na summę 3 608 000 rb. Samorodne złoto najczęściej spotyka się w dorzeczu Rybnej. W okręgach: Usińskim, Minusińskim, Aczyńskim, Kańskim, Krasnojarskim, a szczególnie w Jenisejskim, gdzie główną rolę grają dorzecza Średniej Tunguski, Pitu i Angary, złoto, spłókane z gór, znajduje się ziarnkami śród dolin górskich, odwiecznych lasów i bagnistych równin w „rozsypiskach". Warstwy złotonośne obejmują tutaj znaczne przestrzenie. — Flora i fauna gub. J-ej jest bardzo różnorodna. W stepach przeważają artemizye, astragale i rośliny solankowe. Lasy przeważnie iglaste, a w nich modrzew, sosna, jodła, cedr i świerk; liściaste najwięcej zajmują przestrzeni w okręgach Aczyńskim i Krasnojarskim i składają się z brzozy, osiny, iwy, czeremchy, akacyi, rzadko lipy; na północy zaś znajdują się głównie niższe rośliny kwiatowe i skrytopłciowe. Ze zwierząt godne uwagi: niedźwiedź biały, lis czarny i biały (na Tajmurze), małe lemingi, rosomak, soból (rzadki), gronostaj, wydra (rzadka), ryś, łoś, wiewiórka latająca, bóbr (dla którego Jenisej stanowi wschodnią granicę) i wiele innych. — Ludność J ej gub. pod względem płci składa się z 291 555 mężczyzn i 268 347 kobiet, zatem na 100 mężcz. przypada 92 kob. Z ogólnej ilości 62 812 m-ców mieszka w miastach, reszta zaś po wsiach i koczowiskach. Pod względem pochodzenia ludność dzieli się na Rossyan (92.3%) i tubylców. Najwięcej tubylców mieszka w Turuchańskim kraju — 80%, w Minusińskim tylko — 17.3%, w Aczyńskim — 8.2%, w Jenisejskim — 2.8%, w Kańskim — 0.3%, w Krasnojarskim ich wcale niema. Tubylcy tworzą niejako dwie grupy: północną i południową. Do północnej należą: a) Tunguzi, b) Jakuci, c) Samojedzi — koczownicy, i d) Jenisejscy Ostjacy. Wszyscy ci tubylcy nie wymierają, lecz przeciwnie—mnożą się, aczkolwiek słabo; przeważna część ich jest chrześcianami, lecz tylko nominalnie, faktycznie zaś są to szamaniści. Do południowej grupy należą Tatarzy z plemienia tiurkskiego i stataryzowani Samojedzi. Polaków i innych europejczyków w J-ej gub. jest około 8 000. Pod względem religii ludność (1897 r.) gubernii składa się z 540 800 prawosławnych, 8 300 roskolników, 5 000 katolików, 3 670 protestantów, 4 500 żydów, 4 950 mahometan i 2 780 pogan i szamanistów. Głównem zajęciem mieszkańców jest rolnictwo. Najurodzajniejszym jest okrąg Minusiński, najmniej urodzajnym—Krasnojarski wskutek przymrozków porannych i chłodnej rosy. W stepach rolnictwu szkodzi susza. Urodzaje wskutek ugorowego systemu gospodarczego stale się zmniejszają. Lepsze ziemie wyniszczone, ponieważ nie znają nawozu; narzędzia rolnicze pierwotne; irrygacya roli i łąk używana; natomiast prawie nieznany siew traw. Pomimo to J. gub. wytwarza pewien nadmiar (44%) zboża, który idzie na sprzedaż do gubernii Irkuckiej. U włościan panuje własność wspólna; wspólność

Digitized by Google

syberyjska różni się od wielkoruskiej tem, że jest wytworem rodziny a nie rodu. Zarobki rolne niezłe, ponieważ robotnicy wolą iść na robotę do kopalni złota, niż na rolę. Rozległe stepy rozwinęły hodowlę bydła w gub. J-ej; w r. 1899 było: 430 753 konie, 297 745 sztuk bydła, 590 021 owiec i kóz i 143 814 świń, ogółem 1 451 032 sztuki, t. j. na 100 m-ców 264 sztuki. Ogrodnictwo słabo rozwinięte: w Minusińskim okręgu uprawiają arbuzy, tykwy i dynie, a w środkowej i południowej części gubernii po ogrodach — bakun i gorczycę. Łowiectwo, bardzo znaczne niegdyś na północy J-ej gub., obecnie stale upada. Straszne tępicielstwo ze strony myśliwców (Rossyan, Karakasów, a głównie Tunguzów) i pożary w tajgach są tego powodem: coraz mniej soboli, błękitnych i białych lisów, wiewiórek a nawet niedźwiedzi. Rybołóstwo koncentruje się przeważnie w Turuchańskim kraju, skąd rocznie wywozi się wyziny do 6 000 pudów innych zaś ryb od 20 do 250 tys. pudów. Pszczelnictwo bardzo pierwotne: po lasach, w barciach daje około 60 000 rb. rocznego dochodu. Rozwinięty w ostatnich czasach ruch kolonizacyjny z Rossyi Europejskiej do gub. J-ej wzrasta: od 1893 r. do czerwca 1899 liczba kolonistów w gubernii wyniosła 31 823 mężczyzn. Koloniści przyszli głównie z gubernij czarnoziemnych (17 883) i zachodnich (9 723). Przemysł włościański rozwinięty w okręgu Krasnojarskim (sukiennictwo) i Minusińskim (sukiennictwo, wyrób sieci, naczyń drewnianych, szub, smoły itd.). Rzemieślnicy ześrodkuwują się przeważnie po miastach; tubylcy wśród nich stanowią zaledwie 25%. Dzięki kopalniom złota i temu, że transsyberyjska kolej przecina tylko południową część gub. J-ej, przemysł przewozowy bardzo znaczny. Przemysł fabryczny w 1899 r. reprezentowały 432 fabryki z 2 364 robotnikami i produkcyą wynoszącą 2 784 500 rb. Zpośród fabryk najznaczniejsze: 3 młyny krupczatki, 11 gorzelni, 2 fabryki machin, 1 cukrownia i 2 dystylarnie. Handel, z wyjątkiem futer, wewnętrzny: zboże, wino, bakalie, tkaniny bawełniane, ryby, sól, żelazo, skóry, mięso i bydło. Jarmarków 13, z obrotem 700 000 rb., przeważnie włościańskich; najważniejsze w wioskach Bałachnińskiej i Ufurskiej.—Główny trakt pocztowy z Moskwy do Irkucka przecina gubernię na przestrzeni 519 wiorst; inne trakty z Krasnojarska do Jenisejska — 331 w. i z Aczyńska do Minusińska — 325 w. Kanał długości $10^1/_2$ w. pomiędzy Kietią i Kasem łączy Ob' z Jenisejem. Po miastach banki miejskie i kasy oszczędności. Niedobory podatkowe wzrastają nieustannie. Szczepienie ospy nieznane. Pomiędzy ludnością grasują: dyfteryt, tyfus, ospa i choroby dziecinne, a pomiędzy bydłem epizootya. W gubernii 6 szpitali, 9 aptek, 54 doktorów, 16 akuszerek, 30 felczerek i 4 weterynarzy. Zakładów naukowych 235, w tej liczbie po miastach 35: średnich 7, specyalnych 2, z 9 330 uczniami, w tej liczbie 6 520 chłopców. Pod względem administracyjnym J. gub. dzieli się na 5 okręgów: Krasnojarski, Aczyński, Jenisejski z Turuchańskim krajem, Minusiński z Usińskim krajem i Kański. Z miast zasługują na uwagę: Turuchansk, założony w 1607 r., liczył w 1897 r. 200 m-ców; Krasnojarsk, miasto gubernialne, 26 600 m-ców, stacya kolejowa, założony w 1628 r.; Minusinsk 10 255 m-ców, ze słynnem muzeum; Kansk (7 507 m-ców) i Aczynsk — stacye kolejowe. Od r. 1861 gub. Jenisejska tworzy samodzielną eparchię.

Jenisejska zatoka stanowi część Oceanu Arktycznego, który pomiędzy 71°—73.5° szer. pn. i 46°—50.5° dług. wsch. wkracza w wybrzeże gubernii J-skiej. Najwyższemi cyplami J-skiej zatoki na północy są: Mate-Sol — na zachodzie i Północno-Wschodni—na wschodzie; na południu zaś: Bezimienny—z zachodniej, a Krestowoj—ze wschodniej strony. Od tych południowych przylądków ciągnie się dalej w kierunku płd.-wsch. mniejsza J-ska zatoka, opierająca się aż o wyspy Brechowskie, w uściu Jeniseju położone. Właściwie J-ska zatoka składa się z 3 części: z zatoki Gydańskiej pomiędzy półwyspami Gydańskim i Bezimiennym, z zatoki Jeziornej, pomiędzy półwyspem Bezimiennym i lądem, i z właściwej J-skiej zatoki głębokiej u lewego brzegu na 2 do 7, rzadko do 10 sążni, a u prawego brzegu od 10 do 30 sążni. Lewy brzeg J-skiej zatoki niski z licznemi odmiałami, prawy—wysoki, skalisty. W łożysku na zachodzie mamy ił z piaskiem, na wschodzie szary i czerwony piasek z kamieniami. Woda koloru jasno-zielonego, nie tak słona jak w oceanie, goryczy nabiera dopiero od przylądka półwyspowej smugi Jakowlewa i płynie w kierunku płn.-zach. Przypływy i odpływy idą od północy na południe z szybkością 3 mil na godzinę. Od 1 lipca do 1 października J-ska zatoka jest wolna od lodów. W zatoce jest kilka wygodnych przystani naturalnych, jak np. u półwyspowej smugi Jakowlewa, wpobliżu Korepowskiego zimowiska i t. d., i wiele wysp i wysepek, jak np. pustynna, choć obszerna wyspa Sibiriakowa, odkryta przez podróżnika szwedzkiego, prof. Nordenskjölda, i wiele innych. Zatoka przyjmuje wody licznych rzek, z których ważniejsze: Miesienkina, Golczycha, Karga, Saricha, Dżuro, Wołgina—z prawej strony i Juug-Jama, Miketl, Dorofiejewa — z lewej. Po raz pierwszy J-ska zatoka była badana w r. 1737 przez adjutanta Owcyna, który wpłynął do niej od strony morza. Od czasów ekspedycyi prof. Nordenskjölda w 1878 r. żadnych nowszych badań nad zatoką J-ską nie przedsiębrano.

Jenkin Henryka Kamila, autorka angielska (* na Jamajce w r. 1807—† 8 lutego 1885 w Edynburgu). Jako córka Roberta Jacksona, kustosza „rotulorum" w Kingstonie, J. wyszła w r. 1832 za mąż za mieszmana Karola Jenkina. Nie opływając w dostatki, musiała pisać dla chle-

Digitized by Google

ba. Z romansów jej zasługują na uwagę „Cousin Stella" (1859) i „Who Breaks Pays" (1861) będący zarazem wybornem studyum o zalotności angielskiej. Nadto wymienić można „Once and again" (1865) i „Two French Marriages" (1868), „A Psyche of today" (1868), „Jupiter's Daughters" (1874). W mieszkaniu J. w Genui zawsze można było zastać wybitnych przedstawicieli literatury, sztuki i mężów stanu, którzy znajdowali przyjemność w obcowaniu z uprzejmą, rozumną i piękną panią domu.—Syn jej, Henryk Karol Fleeming (* 25 marca 1833—† 12 czerwca 1885 r.), był utalentowanym inżynierem i elektrotechnikiem. Zostały po nim wybitne prace naukowe: o wytrzymałości gutaperki, o budowie i funkcyonowaniu lin podmorskich, o przewozie za pomocą elektryczności i prace literackie nie bez wartości. Pisma jego wyszły w druku p. t. „Papers, literary, scientific i t. d." (Londyn, rok 1837, t. 2). Ch.

Jenkinsyt, minerał będący włóknistym serpentynem, obficie nasyconym węglanami wapnia i magnezu. Tworzy powłoki na magnetycie. Znany w stanie Nowego Yorku. Z. W.

Jenner Edward (* d. 17 maja roku 1749 w Berkeleyu [Gloucestershire]—† tamże d. 26 stycznia r. 1823), lekarz, wielki dobrodziej ludzkości, wynalazca szczepienia krowianki (ob.). Był synem Stefana J-a, duchownego protestanckiego, zmarłego już w r. 1754, a wychowaniem jego kierował brat starszy. W wieku chłopięcym okazywał już J. wielkie zamiłowanie do nauk przyrodniczych i do śmierci wiernym im pozostał. Jako wyrostka oddano go na naukę do niejakiego Daniela Ludlowa, chirurga i aptekarza w Sodbury pod Bristolem. Poduczywszy się u niego chirurgii udał się w r. 1770 do Londynu dla kształcenia się dalszego i pracował tam dwa lata pod przewodnictwem słynnego J. Huntera (ob.), który go polubił bardzo i do śmierci zaszczycał przyjaźnią swą. W r. 1771 znany kapitan Cook (ob.) powrócił z pierwszej podróży naokoło ziemi, a za przyczynieniem się Huntera powierzono J-owi uporządkowanie bogatych zbiorów przyrodniczych, przywiezionych z tej wyprawy. Z zadania wywiązał się J. tak doskonale, że, gdy w r. 1772 Cook wyruszał na objazd nowy ziemi, zaproszono J-a, żeby mu towarzyszył, jako przyrodnik wyprawy; nie zgodził się wszakże na to, woląc wrócić do rodzinnego Berkeleyu, gdzie jako chirurg szybko zdobył sobie rozgłos i powodzenie niemałe, a to zarówno biegłością w wykonywaniu powołania swego, jak i niemniej przymiotami osobistemi, któremi był wyposażony hojnie. Oddając się sumiennie pracy zawodowej, wszelako nie zaniedbywał badań ulubionych, przyrodniczych, a wyniki ich przesyłał do Londynu Hunterowi, który je ogłaszał w „Philosophical Transactions", bądź pod J-a imieniem, bądź pod swojem własnem. Sława J-a, jako lekarza i przyrodnika, rozeszła się wnet daleko poza granice ustronia, w którym przemieszkiwał, zapraszano go więc, to na lekarza do Indyj wschodnich, to na profesora nauk przyrodniczych do Londynu; ale J. nie dał się nakłonić do opuszczenia zakątka zacisznego działalności swej dotychczesnej, prawdopodobnie dlatego, że już wtedy pracował nad wiekopomnym wynalazkiem swym. Około r. 1778 założył towarzystwo „Medicoconvival Society", będąc już poprzednio członkiem towarzystwa podobnego w Alvestonie pod Bristolem. Na posiedzeniach obu towarzystw tych kilkakrotnie wypowiadał już poglądy swe na własność ospy krowiej, mogącej zapobiegać ospie ludzkiej, ale nie znalazł wtedy posłuchu w gronie kolegów, którzy nawet, żartem wprawdzie, grozili mu, że go wykluczą z posiedzeń swych, jeśli ich nadal niepokoić będzie mrzonkami takiemi. W r. 1792, chcąc się odtąd zająć wyłącznie wykonawstwem lekarskiem i porzucić chirurgię zupełnie, udał się do St. Andrews w Szkocyi i od uniwersytetu tamtejszego uzyskał dyplom doktora medycyny.—Gdy był jeszcze uczniem Ludlowa w Sodbury, zdarzyło się razu pewnego, że wieśniaczka jakaś w obecności jego powiedziała do tegoż, iż ospy dostać nie może, ponieważ przeszła ospę krowią *(I cannot take that disease for I have had cowpox)*. Słowa te, jak sam opowiadał, utkwiły w pamięci J-a tak silnie, że wciąż myśl jego do nich wracała, skłaniając go do zbadania prawdziwości tego mniemania ludowego. Hunter, któremu się zwierzył, pomimo, że wątpił o skutku pomyślnym, zachęcił go do zajęcia się sprawą tą; więc od r. 1775 J. zabrał się do dzieła pilnie i bardzo krytycznie, z właściwą ziomkom jego trzeźwością, bez oglądania się na teorye i teoryjki mniej lub więcej uczone, lecz krocząc do celu, wiedziony spostrzeżeniami faktów i doświadcze-

Fig. 184. Jenner Edward.

Digitized by Google

niami przedsiębranemi; nie baczył też przy tem na niedowierzanie i żarciki kolegów swych.— Ospa na wymionach krowich zdarzała się dość często w okolicy, którą zamieszkiwał, a dochodzenia jego wielokrotne wykazały, że w samej rzeczy większość osób mających do czynienia z bydłem rogatem, zarażonych wysypką na wymionach spostrzeganą, podczas częstych wówczas wybuchów ospy nagminnej na chorobę tę nigdy nie zapadała. Po wahaniu się długiem, dopiero w r. 1796 odważył się J. na doświadczenie stanowcze. W dniu pamiętnym 14 maja tego roku dokonał pierwszego zaszczepienia ospy krowiej limfą wziętą z krost znajdujących się na ręce dójki, Sary Nelmes, zarażonej od krowy, przenosząc ją na chłopca ośmioletniego, Jakóba Phippsa, którego w latach późniejszych obdarzył domem i kawałem ziemi. W lipcu temuż chłopcu zaszczepił ospę ludzką *(Variola vera)*, a ku wielkiej radości jego nie przyjęła się wcale. Pomimo tak przekonywającego doświadczenia nie odrazu je ogłosił, lecz pilnie a sumiennie sprawdzał je dalej w ciągu dwu lat jeszcze i dopiero w r. 1798 ukazała się w Londynie praca jego p. n. „An inquiry into the causes and effects of the Variolae vaccinae, a disease discovered in some of the westeru Counties of England, particularly Gloucestershire, and known by the name of the Cowpox" (w 4-e, str. 75, z rycinami kolorowanemi. Przekłady: łac. Wiedeń 1799; niem. Hanower tegoż roku; franc. Lyon 1800; hollend. Harlem 1801; portug. Lizbona 1803; włosk. Pawia 1808. Na język polski pracy J-a nie przełożono, ale już w r. 1801 pisał u nas o krowiance Dziarkowski [ob], zalecając jej szczepienie). Wydawszy książeczkę swą niewielką, lecz dla ludzkości donioślejszą od większości ciężko uczonych, wielotomowych rozpraw, przybył J. do Londynu, przywożąc z sobą zapas krowianki, i wręczył ją chirurgowi słynnemu Henrykowi Cline (ob.), który chętnie podjął się wyprobowania jej, i poświadczył niebawem słuszność, oraz znaczenie olbrzymie wynalazku J-a. Pomimo że nie brakło od początku przeciwników, potępiających słowem i piórem szczepienie ospy krowiej, rozpowszechniło się ono jednakże ogólnie w czasie nadzwyczaj krótkim śród wszystkich narodów cywilizowanych, a jeżeli dziś ospa straciła dawną swą okropność, za to wdzięczność niewygasła należy się wyłącznie wynalazkowi J-a; doniosłość jego ocenimy wtedy należycie, gdy sobie uprzytomnimy, że do końca wieku XVIII w jednej tylko Europie corocznie setki tysięcy ofiar ospa zabijała, szpecąc drugie tyle przynajmniej na życie całe. We Francyi umierało wtedy corocznie na ospę przeszło 60 000 osób, przeważnie dzieci, w Niemczech zaś dzisiejszych, w których szczepienie krowianki jest ogólne i przymusowe, pomimo że posiadają ludność jeszcze raz tak wielką, jak Francya ówczesna, obecnie już od lat wielu śmiertelność z ospy wynosi na rok zaledwo kilka lub najwyżej kilkanaście osób, to zaś jest zasługą J-a. U nas pierwszy szczepił krowiankę Dziarkowski (ob.) w r. 1801 i gorąco przemawiał za jej rozpowszechnieniem, co go naraziło na gwałtowną polemikę z Lafontainem (ob), ze względów czysto-teoretycznych przeciwnikiem sposobu Jennerowego. W Anglii tymczasem uznanie coraz większe otaczało J-a; w r. 1802 parlament przyznał mu 10 000 funtów sterlingów, jako dar od narodu wdzięcznego, w roku zaś 1897 po raz drugi jeszcze 20 000; bito na cześć jego medale; wszystkie ciała uczone europejskie słały mu dyplomy, obierając go na członka, między innemi także Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie i Towarzystwo lekarskie wileńskie; miasto Londyn, oraz inne miasta W. Brytanii zaszczycały go obywatelstwem honorowem, dwory zaś panujące osypywały go dowodami uznania i łaskawości. Powodzenie tak wielkie i zaszczytów tyle nie olśniły jednak skromnego J-a; mógł błyszczeć w stolicy, wolał wszakże powrócić do cichego Berkeleyu, gdzie, pracując niestrudzenie, umarł nagle, doczekawszy się później starości. W r. 1857 wystawiono mu pomnik w Londynie na Trafalgar Square. Z prac J-a wymienić tu należy jeszcze: „Further observations on the Variolae vaccinae or Cowpox" (Londyn 1799), „A continuation of facts and observations relative fo the variolae vaccinae or Cowpox" (tamże 1800), „Account of the origin of the vaccine inoculation" (tamże 1801), „Facts, for the most part unobserved or not duly noticed, respecting variolous contagion" (tamże 1808), „On the varieties and modifications of the vaccine pustule occasioned by an herpetic state of the skin" (Cheltenham 1812), „On the Influence of artificiel eruptions in certain diseases incidental to the human body etc." (Londyn 1822). Wszystkie pisma J-a należą dziś, nawet w Anglii, do rzadkości bibliograficznych. — Porów. J. Baron „The life of E. J., with illustrations of his doctrines, and selection from his correspondence" (Londyn 1827); L. Choulant „E. J., Biographie und Charakteristik" (Lipsk 1829); „Magazyn powszechny" (Warszawa 1835, str. 663); Haeser „Lehrbuch d. Gesch. der Med." (wyd. 3-e, T. II str. 1074 i nast.); C. Creighton „J. and vaccination, a strange chapter of medical history" (Londyn 1889) i J. Pagel „Gesch. d. Med." (Berlin 1898, str. 313 i 860, gdzie wymienione są prace wydane w r. 1896 z powodu setnej rocznicy pierwszego zaszczepienia krowianki). Dr J. P.

Jennesonowie, rodzina architektów lotaryńskich z w. XVII i XVII. Z dwóch najdawniej znanych, Jana I i Jana II, „majstrów mularskich" w Nancy, drugi syn pierwszego (* w Nancy 7 lutego 1646—† tamże 27 stycznia 1713), pracował przy fortyfikacyach, został architektem Nancy i członkiem Akademii tego miasta od jej

Digitized by Google

założenia w r. 1702. Trzeci, Jan Mikołaj, prawdopodobnie syn poprzedniego (* około 1685 w Nancy—† tamże 12 maja 1755), był architektem miasta oraz książąt lotaryńskich, Franciszka III i Stanisława Leszczyńskiego. Imię jego związane jest z wielką liczbą budowli w Nancy: pałaców i domów prywatnych, fontan, jako też następnych gmachów publicznych: katedry, której budowę rozpoczął z Jakóbem Beteau, Tomaszem Gentillatre'm i Ludwikiem Franciszkiem Guesnonem, koszary przy ul. św. Mikołaja, pałac książęcy (przebudowany przez J-a w stylu klasycznym), kościół św. Sebastyana i kaplica św. Piotra, którą wzniósł własnym kosztem i był w niej pogrzebiony, lecz którą później miasto najęło, a wreszcie zakupiło. W Remiremont J. przebudował pałac opactwa słynnej kapituły dam szlachetnego rodu. Pałac ten zniszczony w r. 1871 przez pożar, ale potem w znacznej części odbudowany, z zachowaniem kształtów nadanych mu przez J-a, dotychczas w swoich salach wspaniałych mieści merowstwo, sąd cywilny i bibliotekę municypalną. *

Jennings Sara, ob. Marlborough.

Jenonia, herb polski z nadania. Na tarczy, w polu srebrnem, głowa jelenia, barwy naturalnej. Nad tarczą korona szlachecka, w niej trzy pióra strusie. Nadany Maciejowi i Stanisławowi, braciom Szymanieckim, przez Stanisława Augusta, króla polskiego, w dniu 12 grudnia 1781 r. — Ks. Kanclerska 42-a, str. 355, w Archiwum Głównem Warszawskiem. D.

Fig. 185. Jenonia (herb).

Jenotajewsk, miasto powiatowe w gub. Astrachańskiej, na prawym brzegu Wołgi, przy jej dopływie Jenotajewce, 20 metr. nad. p. m., w r. 1891 miał 2314 m-ców, a w tej liczbie 2300 prawosławnych; dwie cerkwie, miejską szkołę dwuklasową, dwie szkółki parafialne i szpital. Głównem zajęciem mieszkańców jest rybołówstwo i fracht; z rzemiosł zasługują na uwagę tylko kowalstwo i stolarstwo; z fabryk są w mieście jedynie cegielnia i garbarnia; handel nieznaczny ześrodkowuje się w trzech dorocznych jarmarkach, na które w r. 1891 przywieziono zboża za 40750 rubli, a sprzedano za 26680. — *Jenotajewski powiat* zajmuje środek gubernii Astrachańskiej, ciągnąc się wązkim pasem na długości 170 klm. po obu brzegach Wołgi, zalicza się wszakże do niego i wielka część stepu Kirgiskiego, tak, iż ogółem ma 36276 klm. □ powierzchni. Grunt jest gliniasto-piaszczysty, nizinny. Z rzek właściwie zrasza powiat jedynie Wołga z największem swem ramieniem, Achtubą, ta zaś dzieli się na cały szereg gałęzi, tak, iż wraz z niemi Wołga dosięga 20 klm. szerokości, a głębokość jej wynosi 30 metr. Mieszkańców (bez Jenotajewska) powiat ma 64011 a w tej liczbie 63720 prawosławnych, 149 roskolników, 123 mahometan i in. Miasto w powiecie tylko jedno, stanic kozackich 6, osad 20, z których Władimirówka ma 7224 a Wałchuna 7090 mieszkańców. W osadach jest tylko 11 szkół, z których jedna dwuklasowa z 56 uczniami, a 10 jednoklasowych z 527 uczniami. Mieszkańcy zajmują się głównie hodowlą bydła, które przez cały rok się pasie pod gołem niebem; przeważają w niem owce (251423 szt.), wołów i krów 82861, koni 9480, wielbłądów 132. Rolnictwu szkodzą upały letnie i posucha. Uprawiają tu żyto ozime oraz jarą pszenicę, sieją też nieco grochu, owsa, prosa i gorczycy. Rybołówstwem trudnią się głównie kozacy na stanicach pod Jenotajewskiem, gdzie także, na lewym brzegu Wołgi, najlepiej jest rozwinięte ogrodnictwo, dostarczające jabłek, wisien i winogron; ogrodnictwo wszelakoż prawie nie istnieje. Transportami zajmuje się 2000 ludzi; fabryk przemysłowych jest 27, z produkcyą roczną wynoszącą 6474 ruble. Dorocznych jarmarków jest 20, na których w r. 1890 sprzedano różnych towarów za 128985 rubli. R.

Jensen Adolf (* 12 stycznia 1837 r. w Królewcu — † 23 stycznia 1879 w Baden-Baden), znakomity pieśniarz niemiecki. J. był właściwie samouczkiem, prócz bowiem dorywczych studyów u Ehlerta (1849) i Marpurga (1851) lekcyj prowadzonych systematycznie nie pobierał; mimo to wyrobić się zdołał na muzyka znakomitego, wykształconego gruntownie. W 1856 r. J. udał się do Rossyi, gdzie utrzymywał się z udzielania lekcyj muzyki. W 1857 r. objął w Poznaniu posadę kapelmistrza przy teatrze miejskim; rok następny spędził w Kopenhadze; od r. 1866—68 zajmował posadę nauczyciela muzyki w szkole Tausiga w Berlinie, następnie przemieszkiwał w Dreźnie, Gradcu, wreszcie w Baden-Baden, gdzie go śmierć zaskoczyła. J. napisał i wydał kilkanaście zeszytów pieśni (około 160 utworów); wyjątkowa piękność melodyi, czystość podkładu harmonicznego i szlachetność stylu, rychło zapewniły mu popularność w całym świecie muzykalnym. Prócz tego utworzył parę poszytów pieśni na chór czterogłosowy, wiele dzieł fortepianowych, utrzymanych w stylu lekkim, jak: „Innere Stimmen", „Wanderbilder", „Idyllen", „Eroticon", „Hochzeitsmusik" (na 4 ręce), oraz sonatę, suitę, „Romantische Studien", etiudy, tańce, nokturny i t. p., wreszcie operę „Turandot". A. Pol.

Jensen Wilhelm, romansopisarz i publicysta niemiecki (* 15 lutego 1837 r. w Heiligenhafen w płn.-wsch. Holsztynie); po ukończeniu gimnazyum w Kielu studyował medycynę w Jenie, Würzburgu i Wrocławiu, następnie przeniósł się

Digitized by Google

do Monachium, gdzie uzyskał w r. 1860 doktorat w naukach filozoficznych, a od 1865 r. do Stuttgartu. Tutaj debiutował w literaturze piękną nowelką „Magister Timotheus" (1866). Od r. 1868 redagował „Schwäbische Volkszeitung" w Stuttgarcie, a po przeniesieniu się do Flensburga został redaktorem „Norddeutsche Zeitung," którą kierował do 1872 r. Po czasowem zamieszkaniu w Kielu (1872—76) i w Monachium (1889—1894 r.) J. osiadł na stałe (1894) we Freiburgu w Bryzgowii i całkiem się oddał pracy romansopisarskiej. Jest to pisarz wybitny śród starszej generacyi niemieckiej, autor nadzwyczaj płodny: do r. 1900 z pod pióra jego wyszło 90 tomów prozy, 12 tomów wierszy, oraz kilkanaście dramatów. Za arcydzieła uznane są ogólnie J-a nowelki p. t. „Unter heisserer Sonne" (Brunświk 1869), „Leuchtturm von Eddystone" (tamże 1872) i romans „Minatka" (tamże 1871, 2 t.); w nich kolorystyczny talent J-a wyraził się najsilniej. Z innych utworów jego zasługują na uwagę: „Nordlicht" (1872), „Drei Sonnen" (1873), „Sonne und Schatten" (1873), „Die Namenlosen" (1873, wyd. 2-e 1893), „Nach hundert Jahren" (Schwer. 1876, t. 4), „Um den Kaiserstuhl, Roman aus dem Dreissigjährigen Krieg" (Berlin 1878), „Metamorphosen" (Wrocław 1883), „In der Fremde" (Lipsk 1887), „Der Herr Senator" (t-że 1890), „Heimkunft" (tamże 1894), „Die Erbin v. Helmstede" (Drezno 1895) i wiele innych. Z niezwykłą płodnością u J-a idzie w parze nadzwyczaj ruchliwa wyobraźnia, która każdy utwór jego przyobleka w fantastyczne niemal szaty. Siła J-a polega na tworzeniu nastroju i na właściwem jemu tylko delikatnem poczuciu piękna natury. Dzięki nadmiernej prawie produkcyjności J. wpadł w manierę. Z dramatów J-a wyróżnić można: „Dido" (Berlin 1870), „Juana v. Kastilien" (tamże 1872), „Der Kampf fürs Reich" (Freiburg 1884); z poematów epicznych: „Die Insel" (Berlin 1874); z lirycznych: „Gedichte" (Stuttg. 1869), „Lieder aus Frankreich" (Berlin 1871), „Um meines Lebenstages Mittag" (tamże 1875), „Im Vorherbst" (Lipsk 1889) i t. d.

Jensen Jens Arnold Diedrich, podróżnik duński i oficer marynarki (* d. 24 lipca 1849 r. we Flensburgu). J. wraz z Steenstrupem w 1877 r., z Kornerupem i Grothem w 1878 r. i z Kornerupem i Hammerem w 1879 r. badał zachodnie brzegi Grenlandyi i przedostał się (1878 r.) do głębi lądu o 10 wiorst od brzegu. Podczas nowych swych podróży w 1884 i 1885 latach J. dokonał bardziej szczegółowych badań brzegów zachodnich Grenlandyi od 60°43′ do 68°42′ szer. płn. W 1888 roku dowodził parowcem „Hvidbjörnen" w dwóch podróżach do różnych portów tej krainy. W r. 1889 został dowódzcą floty i dyrektorem szkoły nawigacyjnej w Kopenhadze. Prócz sprawozdań ze swych podróży w „Meddelelser om Grönland" J. napisał „Om Inlandsisen i Grönland" (Kopenhaga 1888).

Jenson Mikołaj, grawer i drukarz francuski z Tours († 1480 r. w Wenecyi). Dla nauki wysłany był przez Karola VIII z Paryża do Moguncyi. Pozostało mało wiadomości o jego życiu. Pierwsze dzieło J-a pochodzi z 1471 roku. Lista publikacyj jego znajduje się u G. Sardini: „Esame sui principi della francese ed italiana tipografia ovvero storia critica di Nicolas J." (Lucea 1796—1798, 3 cz. in fol.). Prace o J-e wymienione są w artykule H. Steina „l'Origine champenoise de Nicolas J." (Paryż 1887, in 8-o, wyjęte z „Bibliothèque de l'Ecole des Chartes" 1887, t. XLVIII str. 566 — 579). J. zmienił ówczesne pismo gotyckie, czyli mnisie, oraz półgotyckie, na czysto rzymskie czyli Antiqua-typy, cieszące się takiem powodzeniem, że używano ich nawet we Francyi. J. Muss.

Jenstein Jan, ob. Jan z Jensztejna.

Jentsch Karol (* d. 8 lutego 1833 roku w Landshucie na Szląsku pruskim), zasłużony publicysta niemiecki z obozu postępowego, uczony i rozumny krytyk współczesnego społeczeństwa niemieckiego, współpracownik czasopism „Zukunft" (Berlin), „Grenzboten" (Lipsk), „Zeit" (Wiedeń), oraz „Frankfurter Zeitung", wydawca „Illustrirtes Jahrbuch der Weltgeschichte" (1900, 1901). Od r. 1852 studyował teologię we Wrocławiu, otrzymał święcenia kapłańskie w 1856; od tego czasu do r. 1870 przebywał na wikaryatach i probostwach w różnych miejscowościach na Szląsku pruskim, ostatnio w Lignicy; w r. 1870 oświadczył się przeciwko władzy papieskiej, został tytułem kary relegowany z zajmowanego probostwa i internowany na odludnej plebanii w Harpersdorfie, w 1875 przeszedł do szeregów starokatolików i został proboszczem starokatolickim w Offenburgu w ks. Badeńskiem (1875—1877); redagował starokatolickie pismo „Deutscher Merkur" w Monachium (1877 — 78); poczem wrócił do Offenburga, rok pełnił obowiązki kapłańskie w Konstancyi, a w r. 1879—82 w Nissie na Szląsku, złożył urząd i objął redakcyę liberalnego dziennika miejscowego („Neisser Zeitung" 1882—88). W tym czasie zaczął pisywać do innych wydawnictw peryodycznych, jak do „Gegenwart", „Zeitschrift fuer Geschichte und Politik", oraz do na początku tu wymienionych czasopism. Od r. 1889 — 1902 zarządzał archiwum miejskiem w Nissie. Liczne swoje artykuły, stanowiące oddzielne całości, wiązał w książki i w tej formie ogłosił: „Geschichtsphilosophische Gedanken" (1892), „Weder Kommunismus noch Kapitalismus" (1893), „Neue Ziele, neue Wege" (1894), „Grundbegriffe und Grundsätze der Volkswirtschaft, eine populäre Volkswirtschaftslehre" (1395), „Betrachtungen eines Laien über unsere Strafrechtspflege" (1894), „Wandlungen" (Autobiografia uzupełniona następnie w szeregu 14 artykułów w „Grenzboten" 1897 i 1898); „Sozialausleseʼ" (1898), „Die Agrarkrisis" (1899), „Drei Spa-

Digitized by Google

ziergänge eines Laien ins klassische Alterthum" (1900), „Rodbertus" (1899), „Sexualethik, Sexualjustiz, Sexualpolizei" (1900), „Friedrich List" (1901). Tytuły podkreślone są najbardziej charakterystyczne dla rozwoju osobistego autora i odzwierciadlają najlepiej długą drogę, którą przebiega zwykle współczesna myśl krytyczna. S. P.

Jentzen Fryderyk, malarz (* 13 czerwca 1815 r. w Szwerynie). Uczęszczał do akademii w Berlinie, gdzie się kształcił na malarza architektur i pejzażystę u malarza dekoracyjnego Gropiusa i u marynisty Wilh. Krauzego. Potem, przeniósłszy się do Monachium, uczył się budownictwa i ornamentacyi przez lat trzy, w r. 1855 odbył podróż do Rzymu, gdzie wymalował obraz rzymskiego Forum, poczem nastąpił szereg innych architektur, przeważnie z Niemiec. Odznaczają się one prawidłowym rysunkiem, harmonijnym kolorytem i wybornem oświetleniem; celniejsze są: Tum w Magdeburgu, powtarzany kilkakrotnie zamek w Szwerynie, tamże Wnętrze kościoła zamkowego, Wnętrze tumu w Güstrow, Krużganek w oświetleniu pochodni i księżyca, Las przy Moselhorn, Podwórze zamkowe w Heidelbergu, Korytarz ratuszowy w Lubece, Schody zamkowe w Würzburgu i t. d. J. Musz

Jentzsch Karol Alfred, geolog niemiecki (* 29 marca 1830 r. w Dreźnie), studyował matematykę i nauki przyrodnicze w wyższej szkole technicznej w Dreźnie i w Lipsku. Po ukończeniu studyów brał udział w krajowych badaniach geologicznych, przedsięwziętych przez rząd saski, i w 1875 r. został geologiem Fizyczno-Ekonomicznego Towarzystwa w Królewcu i dyrektorem muzeum prowincyonalnego tamże. Wkrótce potem habilitował się na uniwersytecie w Królewcu i otrzymał nominacyę na nadzwyczajnego w nim profesora. J. napisał: „Die geologische und mineralogische Litteratur des Königreichs Sachsen" (Lipsk 1874), Über die Ursachen der Eiszeit" (w „Neues Jahrb. für Mineralogie" 1878), „Schwanken des festen Landes" (Królewiec 1875), „Bericht über die geologische Durchforschung der Provinz Preussen" (tamże 1877—78, t. 2), „Die Moore der Provinz Preussen" (tamże 1878), „Die Zusammensetzung des altpreussischen Bodens" (tamże 1879), „Bericht über geologische Durchforschung des norddeutschen Flachlandes 1878—1880" (tamże 1881), „Die neuern Fortschritte der Geologie Westpreussens" (1888), „Übersicht der Geologie Ost- und Westpreussens" (Królewiec i Berlin 1892). J. wydał również wraz z Berendtem mapę geologiczną prowincyi pruskiej 1:100000 (Berlin 1878), a wraz z G. Voglem mapę górnych pokładów Wschodnich i Zachodnich Prus (Królewiec 1892 r.).

Jephson Robert, poeta i dramaturg irlandzki (* 1736 — † 1803). Po odbyciu służby wojskowej w pułku irlandzkim J. mieszkał w Londynie, gdzie bywał w towarzystwach literatów i artystów. Następnie przeniósł się do Dublina, pełnił tam przez czas długi dosyć wysoki urząd przy dworze wicekróla i zasiadał w parlamencie irlandzkim. J. celował w poezyi komicznej i satyrze. Nad jego poemat heroiczny „Roman Portraits", o wielkich Rzymianach, wielu słusznie przekłada „Speculations of Jeoffry Wagstoffe" i satyrę na bezprawia rewolucyi francuskiej p. t. „The Confessions of Jacques Babtiste Couteau". Prócz tego J. napisał bardzo wiele sztuk teatralnych wszelkiego rodzaju. Niektóre z nich, jak tragedya „Braganza", sztuki „Count of Narbonne" i „Julia, or the Italian Lever" cieszyły się nawet wielkiem uznaniem.

Jepifań, miasto, ob. Epifań.

Jequirity, nasiona krzewu Koralin-paciorecznik (*Abrus precatorius*), służą do wyrobu naszyjników, różańców, jako ciężarki do wag (Rati) i w okulistyce jako środek leczniczy pod nazwą Semen Jequirity. Nasiona te są nader twarde, wielkości grochu, czerwone, z czarną plamą. W Indyach moczą je w soku Mleczary (*Calotropis gigantea*), rozgniatają i z tej masy formują igły. Zakłócie taką igłą powoduje śmierć szybką zwierzęcia lub człowieka, wskutek zawartości trującej substancyi, abriny, o działaniu nader podobnem do jadu żmij. Z. Z.

Jequitinhonha (Rio Grande de Belmonte), rzeka w Brazylii, bierze początek pod 18°30′ szer. płd. w prowincyi Minas Geraës, z północno-zachodnich stoków gór Serra do Espinhaço (mianowicie z góry Itambé) i po przepłynięciu 740 klm., w prowincyi Bahia, pod m. Belmonte, pod 16°10′ płd. szer. wpada do Oceanu Atlantyckiego. J. przyjmuje dopływy z lewej strony: Itacambirassu (200 klm.), Vaccarię (150 klm.), Salinos (125), a z prawej — Arassuahy, który płynie równolegle do głównej rzeki. W prowincyi Minas Geraës J. tworzy silne prądy i wodospady, z których najpiękniejsze są: Caxoeira do Inferno i Salto Grande, rywalizujący z wodospadem Niagary. W dolnym biegu swym J., począwszy od Salto Grande, jest żeglowna.

Jer twarde i **jer** miękkie—są to nazwy dwuch liter ъ i ь abecadła cyrylickiego i głagolickiego. Oba te znaki służyły do wyrażenia w piśmie starosłowiańskim dwuch samogłosek wątłych czyli półsamogłosek, brzmieniem zbliżonych do *u* krótkiego i *i* krótkiego. Samogłoski te odpowiadają indoeuropejskim samogłoskom krótkim: *u* i *i*; np. starosł. dъšti, dъštere (pierwotnie dъkti) odpowiada sanskr. duhítar, grec. thygátēr, litew. dukté; stsł. vetъchъ, lit. vetušas, łać. vetus; stsł. jesmь, sanskr. ásmi, grec. eimi (powstałe z es-mi), lit. esmí; stsł. dьnь, sanskr. dina, łać. nun-dinum, stsł. mьgła, lit. migła grec. omíchle i t. p. Brzmienia samogłose wątłych, oznaczanych w piśmie literami ъ, były niegdyś właściwością ogólnosłowiańską; n pozostały one w językach tych stałemi, ale w m wie żywej z biegiem stuleci uległy pewny

Digitized by Google

zmianom. W rozwoju tym wyraźne są dwa perjody, a mianowicie: 1) zanik samogłosek na końcu wyrazów we wszystkich językach słowiańskich, a w niektórych i w środku; np. domъ — dom, kostь — kost', sъmrьtь — smrt', vlъkъ — vlk itp.; 2) rozwinięcie ich na samogłoski pełne w zgłoskach zamkniętych. Proces zaniku odbył się w czasach bardzo odległych i niejednocześnie we wszystkich językach słowiańskich, mianowicie pomiędzy wiekiem X a XII. Drugi proces dokonał się w sposób niejednostajny, również niejednocześnie i zależny był w znacznym stopniu od procesu pierwszego, t. j. od zaniku tych samogłosek na końcu wyrazów. Ślady i dowody przeradzania się tych samogłosek pozostały w najstarszych zabytkach piśmiennych starosłowiańskich wieku X i następnych, gdzie obok znaków ъ, ь spotykają się zamiast nich litery *o* i *e*; np. w Ewangieljarzu Zografskim: usochša zam. usъchša, crъkovь zam. crъkъvь, temьnica zam. tьmьnica, prišedъše zam. prišьdъše i inne. Zmiana ta jerów na *o* i *e* ustaliła się następnie w starej bulgarszczyźnie w wieku XI. Wogóle zmiany samogłosek wątłych ъ, ь w językach słowiańskich dokonały się w dwojakim kierunku: u Słowian południowych i zachodnich miejsce tych samogłosek zajęła jedna samogłoska, u wschodnich zaś występują dwie różne samogłoski: w języku bowiem rosyjskim na miejscu starosł. ъ jest *o*, a zamiast ь jest *e*, tak np. starosłowiańskim: sъmrьtь, vlъkъ, grъdъ, grъstь... odpowiadają w języku rosyjskim: smert', volk, gordyj, gorst', lub stsł. krьstъ, krъvь, slьza, plъtь... rosyj.: krest, krov', sleza, płot' itp. Zauważyć należy, że w pisowni rosyjskiej znak ъ, dodawany na końcu wyrazów, nie ma dziś żadnego znaczenia fonetycznego; pozostał on w piśmie tylko jako zabytek, przejęty od piśmiennictwa starosłowiańskiego, na którym niegdyś staroruskie sie wzorowało, i w którym każde ъ wyrażało osobną zgłoskę wyrazu, czego w rosyjskim niema już od wieków; wyrazy takie, jak: domъ, synъ itp. były niegdyś dwuzgłoskowe, następnie zaś po utracie samogłoskowego ъ we wszystkich językach słowiańskich stały się jednozgłoskowemi: dom, syn i t. p. Słusznie też Serbowie, piszący cyrylicą, znak *ъ* od czasu Wuka Karadžića (1818) z pisma swego usunęli. Bulgarowie natomiast w piśmiennictwie swoim od lat 10-u przywrócili ъ na końcu wyrazów, pomimo że w mowie wyrazy te końcowej samogłoski nie mają.— Języki zachodnie, polski i czeski, w procesie przeradzania się jerów poszły inną drogą; rozwinęły one już nierównie dawniej podniebienność czyli miękkość wielu brzmień; rozwinęły także wązką samogłoskę *e*. W obu tych językach samogłoska *e* zastępuje oba dawne dźwięki *ъ* i *ь*; zachodzą jednak i w tym zakresie pewne różnice w każdym z tych języków. W polskim mamy odpowiednik ogólny *e*; np. śmierć, chrzest, krew, płeć itp. Wyjątki takie jak: garść, wilk, słońce i in. są zjawiskami o przyczynach odrębnych. W języku czeskim zanikła samogłoska wątła, jeżeli po niej następowało brzmienie *r* lub *l*, natomiast rozwinęło się *r* i *l* samogłoskowe, np. smrt, vlk, hrdý, hrst, w innych razach dawną samogłoskę wątłą zastępuje *e*, np. křest, krev, plet, den... Podobny rozwój mamy w językach południowo-słowiańskich. W obu powyższych wypadkach (tj. bez względu na to, czy płynne *r*, *l* następowały bezpośrednio po jerach lub je poprzedzały) rozwinęły się *r* i *l* samogłoskowe; w słoweńskim jest smrt jako też krv, krst; w serbsko-chorwackim umrće (umarcie), vuk (wilk, gdzie *l* przeszło w *u*), grst, jako też: krv, krst...; w bulgarskim: mrъtъv, vlъk, ale także: krъv, krъst, to jest przy samogłoskowym *r*, *l* słychać jeszcze pewną niewyraźną, ciemną samogłoskę ъ; brzmienia te wyrażają się przez rъ, lъ. W innych razach zamiana jerów bywa stała; w słoweńskim zachodnim jest *a*, we wschodnim *e*, np. mah—meh (mech), lan—len; w serbsko-chorwackim *a*: mah, lan, dan (dzień), san (sen) itp.; w bulgarskim *ъ*: mъh, sъn, mъgła, lъv itp. — Co do strony graficznej znaków ъ, ь, to postaci te są pochodzenia greckiego, podobnie jak i całe abecadło cyrylickie. W piśmie greckim dla wyrażenia zgłoski ερ używano skrócenia ь lub ъ, tj. litery ρ (ρ) odwróconej wierzchem na dół; tę przeto postać ь, która w greckim była skróceniem zgłoski ερ, wzięto na oznaczenie starosłowiańskiej samogłoski wątłej, towarzyszącej bardzo często spółgłosce płynnej *r*, tudzież *l* i *ł*. Stąd także pochodzi i nazwa stała „jer" (grec. ερ) tych liter.—Ob. W. Niedźwiedzki „Prace filol." IV, 323—26. Wykazanie odpowiedniości jerów innym samogłoskom w jęz. słowiańskich znaleźć można w pracach: Miklošić „Ueber den Ursprung der Worte von der Form altslov. *trst*" (Wiedeń 1877) i „Ueber den Ursprung der Worte von der Form altslov. *trêt* und *trat*" (Wiedeń 1878); L. Geitler „Starobulharska fonologie" (Praga 1873); J. Schmidt „Zur Geschichte des Indogermanischen Vocalismus" II (Wejmar 1875); J. Gebauer „Histor. mluvnice jazyka českého" I, 154 (Wiedeń 1894); W. Nehring „O wyrazach z wątłą samogłoską obok *l*, *r* pomiędzy spółgłoskami" (1884, „Prace filol." I); J. Polívka w «Listach filologických» 1897, s. 110; J. Baudouin de Courtenay „O drevne-polskom jazykě do XIV stoletija" (Lipsk 1870); V. Jagić w «Archiv für slav. Philol.» (I, III, XVII); Oblak „Die Halbvocale und ihre Schicksale in den südslavischen Sprachen" (w «Archiv f. slavische Philol.» XVI, 1894, str. 153—197). A. A. K.

Jeran Łukasz, pisarz słoweński (* 1618 — † 1896), po ukończeniu nauk w Lublanie został księdzem w r. 1847 i dwukrotnie przedsiębrał podróż misyonarską do Afryki. Wróciwszy do kraju, otrzymał od papieża godność szambelana. J. należy do ruchliwych literatów słoweńskich;

Digitized by Google

przedewszystkiem zyskał rozgłos jako wydawca i redaktor założonego przez siebie czasopisma „Danica" (w r. 1850), w którem poruszał wszelkie żywotne kwestye swego narodu, stojąc zawsze na gruncie ściśle katolickim. Na współkę z dwoma innymi pisarzami opracował przekład Pisma Świętego, ogłosił sporo tłómaczeń z belletrystyki czeskiej i chorwackiej, pisywał oryginalne wiersze, acz mniejszego znaczenia pod względem poetyckim, wreszcie wydał w dwóch tomach kazania, miewane w różnych czasach. N.

Jeremi, pseudonim Ujejskiego Kornela.

Jeremias Gotthelf, pseudonim, ob. Bitzius Albert.

Jeremiasz (po hebr. Irmejahu lub skrócone Irmejah, po grecku Hieremias, po łać. *Jeremias*), drugi z rzędu wielki prorok (* w Anathoth, miasteczku kapłańskiem, o godzinę na północ od Jerozolimy). Ojcem jego był Heliasz; lecz nie należy myśleć o tym ostatnim, że był arcykapłanem, — on tylko dopomógł Jozyaszowi w reformie religijnej. Ojciec J-a był zwyczajnym kapłanem; wychował syna w bogobojności i w uszanowaniu tradycyj mojżeszowych, dał mu poznać i pokochać Pismo Święte, z proroctw zaś szczególniej Izajasza i Micheasza. J. był świadkiem prac króla Jozyasza nad reformą religijną, które zostawiły w jego duszy niezatarte wrażenie. W młodości zaprzyjaźnił się z Nezyaszem, gubernatorem Jerozolimy, którego dwaj synowie, Baruch i Sarajasz, stali się jego uczniami. Pan Bóg powołał go na proroka w roku 627 lub 626 przed Chr., od tego powołania wymawiał się J., mówiąc, że jest słaby, jąka się jak dziecina. I rzeczywiście trudno znaleźć osobę mniej odpowiednią w oczach ludzkich na proroka nieszczęść dla ludu hardego i krnąbrnego w czasach tak strasznych; gdyż J., chociaż pobożny i dobry, był słabego charakteru, bardzo uczuciowy i skłonny do smutku i zniechęcenia. Pan Bóg chciał okazać na tym słabym człowieku moc swej łaski i potęgę natchnienia, które zmieniają duszę i serce. Miłośnik spokoju udaje się do Jerozolimy, gdzie życie wre przyśpieszonem tętnem wśród gwaru i zgiełku; więcej stworzony do uległości, niż do oporu, idzie przepowiadać straszną przyszłość ludowi, który go słuchać nie chce; sam-na-sam z sobą J. płacze i wzdycha, boi się posłannictwa i zniechęca się, lecz przed ludem staje się prorokiem, i ani groźby, ani zniewagi, ani więzienie, chłosty i katusze, ani lud, książęta i król nie mogą go wzruszyć; im więcej mu grożą, tem silniej wypowiada rozkazy Boże i staje się, jak Ezechiel, „murem spiżowym". J. przepowiadał za panowania 5-u ostatnich królów judzkich: 1) Za Jozyasza mało się miesza do życia publicznego, żyje w pobożności i umartwieniu, przepowiada jednak już prześladowania. Dwa stronnictwa walczą w Jeruzalem: egipskie i chaldejskie; J. z rozkazu Boga walczy przeciw polityce egipskiej, zbyt ludzkiej, i skłania Jozyasza, by z faraonem przymierza nie czynił. Jozyasz umiera w bitwie pod Magqeddo, J. przepowiada największe smutki i nieszczęścia. 2) Za Joachasa przepowiada śmierć tego króla w niewoli egipskiej. 3) Za Joakima J. najwięcej działa, gdyż Joakim trzyma się polityki egipskiej i prześladuje jej przeciwników, a zatem i J-a, który, nieustraszony, przepowiada upadek Jerozolimy; lud chce go zabić i tylko książęta żydowscy, między którymi znajdowali się doradzcy Jozyasza, ratują go. Jednak Faraon zwyciężony i Nabuchodonozor z wojskiem wkracza w Judzką ziemię; prorok nieustraszony przesyła przez Borucha spisane przepowiednie o zdobyciu Jerozolimy i o niewoli 70-letniej. Lud chce ponownie zabić J-a, który się skrywa, a Joakim publicznie pali dwoje proroctw. J. nanowo dyktuje proroctwa Boruchowi, a niebawem sprawdza się wszystko: Jerozolima dwa razy zdobyta, król umiera, lud wzięty do niewoli. 4) Za Jechoniasza J. przepowiada nieszczęsne losy tego króla, które się sprawdzają. 5) Za Sedecyasza znowu polityka egipska bierze górę; Sedecyasz, zbyt słaby, nie może obronić J-a, który wciąż występuje przeciw tej polityce, przeciw grzechom ludu. Gdy wojska egipskie przybliżają się do Jerozolimy, J. chce się skryć w Anathoth, lecz mu nie pozwalają i zamykają go w więzieniu; gdy nie przestaje prorokować, wrzucają go do studni błotnistej, gdzie-by śmierć znalazł, gdyby go Abdemelek, rzezaniec etyopski, nie wyratował. J. dalej przepowiada upadek ostateczny Jerozolimy i, gdy te chwile nadchodzą, pociesza ze swego więzienia lud, który go prześladuje, i stara się wlać w serca ziomków otuchę i męstwo. R. 588 proroctwo ziściło się i J., wypuszczony na wolność przez zwycięscę, pozostaje w Jerozolimie spalonej, dzieląc z ludem, który chciał nawrócić, kary i katusze, przesiaduje w grocie na północ Jerozolimy, która się dotąd Jeremiaszową nazywa, i, mając przed sobą ruiny świątyni, pisze sławne Lamentacye, w których jego uczuciowość, boleść i smutek łączą się, by stworzyć podniosłą poezyę. Żaden lud nie ma w swej literaturze tak rzewnej elegii, jak jest ta, napisana przez proroka, który tak bardzo kochał miasto święte i dom Boży, a jednak ich od upadku obronić nie potrafił; żaden poeta nie umiał połączyć opisu pełnego zgrozy z serdecznem współczuciem dla boleści. Za Godaliasza J. miał chwilę wypoczynku, lecz zabójstwo Godaliasza i ucieczka ludu do Egiptu zmusiły J-a mimo wstrętu, który odczuwał zawsze dla Egiptu, do pośpieszenia za uciekającymi, by ich nauczać i do żalu pobudzać. W dolnym Egipcie, w mieście Taphnes, ostatni raz głos podnosi, przepowiada zwycięstwo Nabuchodonozora nad Egiptem, co się sprawdziło 33 go roku panowania tego króla; przytem wyrzuca Żydom bałwochwalstwo.

Digitized by Google

Poczem nic niewiadomo więcej o nim. Stara tradycya chrześciańska uważa go za męczennika, albowiem mieli go ukamienować Żydzi za ciągłe nauki i przestrogi. J. jest figurą cierpień i męki Chrystusa Pana, dlatego też Kościół wiele jego słów zastosował do Chrystusa. Lecz oprócz tego J. prorokował przyjście Messyasza i nowy związek przez Chrystusa ustanowiony między Bogiem i ludem, Nowy Testament, którego cechy i przymioty opisuje na 500 lat przed Chrystusem. O ile za życia J. był niepopularny, o tyle po śmierci stał się sławnym; jego proroctwa czytano narówni z psalmami, jako księgi pociechy i zbudowania; cieszono się podczas niewoli babilońskiej, że tylko 70 lat trwać będzie; następnie uważano go za patrona Żydów, i Juda Machabeusz od niego miecz zemsty otrzymał w widzeniu. Szkoła Talmudystów z Babilonu jemu, a nie Izajaszowi, pierwsze miejsce przeznacza. W Nowym Testamencie Żydzi nazywają Chrystusa Jeremiaszem. Oprócz proroctw, według ogólnej opinii, przypisują J-owi psalm 136-y, trzecią i czwartą księgę królewską, list znajdujący się w proroctwach Barucha, a mniej prawdopodobnie psalm 74-y, który wespół z Ezechielem miał napisać. Druga księga Machabejska wspomina o „opisach Jeremiasza proroka", lecz niebardzo wiadomo do czego to zastosować. Styl J-a jest prosty i naturalny, nie ma wzniosłości Izajasza, jednak niektóre opowiadania mogą służyć za wzór opisów; język jego niezupełnie czysty, zdarzają się formy i wyrażenia aramejskie. Styl jest wszędzie jednolity, dlatego też można na podstawie stylu dowieść autentyczności jego księgi. Proroctwa podzielić można na cztery główne działy: odrzucenie i potępienie Izraela dla zbrodni; potwierdzenie tego potępienia; wykonanie wyroku; proroctwa względem innych ludów. Lamentacye lub treny—jest to pięć elegij, systemem wierszowania hebrajskiego napisanych; każdy wiersz zaczyna się od kolejnych liter alfabetu, więc wierszy jest 22; trzecia trzy razy każdą literę powtarza, ostatnia już alfabetu się nie trzyma. W wierszach powtarzają się te same syllaby, przez co tworzą się jakby rymy. Ks. Jeł.

Jeremiasz, heretyk, ksiądz bulgarski, który żył za panowania cara bulgarskiego Piotra (927—968) i był prawdopodobnie osobą identyczną z Bogumiłem, domniemanym założycielem sekty Bogomilów. J. jest autorem kilku bardzo popularnych wśród ludu, lecz przez Kościół uznanych za kacerskie, utworów literatury starobulgarskiej, zwanych „księgami kłamstwa", które przedostały się następnie do literatury serbskiej i rossyjskiej. Są to z jednej strony apokryfy, zawierające opowiadania z ksiąg Starego i Nowego Testamentu, niepozbawione miejscami głębszej poetyckiej treści, lecz sprzeczne z wykładem Kościoła; z drugiej zaś—cudowne zamawiania chorób, których ślady przechowały się dodziś w zabobonach rossyjskich i południowo-słowiańskich. Wiele z tych opowiadań bez wątpienia nie jest zmyślonych przez J-sza, lecz tylko wypisanych z innych autorów i w obieg puszczonych, podobnież jak niektóre z jego opowiadań własnych podane są jako tłómaczenia z łaciny lub greckiego.

Jeremiasz II, patryarcha konstantynopolitański akatolicki (* 1536 — † 1594 r.), w młodym jeszcze wieku (1572), z metropolity Larissy został obrany na patryarchę na miejsce Metrofana, który zrzekł się swej godności. Chwalą jego gorliwość i sprawiedliwość. Na jednym z synodów zabronił świętokupstwa, dosyć na wschodzie powszechnego z okazyi udzielania święceń kapłańskich. W roku 1573 luterscy teologowie z Tübingi wszczęli z nim korrespondencyę, celem zjednania dla swej sprawy Kościoła greckiego. Mianowicie profesor Marcin Crusius i Jakób Andreae, kanclerz uniwersytetu tübingeńskiego, korzystając z wyjazdu do Konstantynopola posła cesarskiego, doręczyli swe do J-a listy niejakiemu Stefanowi Gerlachowi, zaliczonemu do składu poselstwa. Wspominają w nich z naciskiem o ścisłej jedności, łączącej przez wiarę Greków z lutrami. Nim jednak patryarcha wygotował na nie odpowiedź, nadeszły 1574 z Tübingi nowe dwa listy, od tych samych co i poprzednio teologów. W pierwszym Crusius winszuje patryarsze, że w takiem oddaleniu od Tübingi umiał zachować w całości wiarę swego Kościoła; do tego listu dołączone było kazanie kanclerza Andreae, który znowu ze swej strony prosi o rychłą odpowiedź i zapewnia o zupełnej zgodności protestantów z Grekami. W tymże roku 1574 obadwaj wyprawili do Konstantynopola nowe dwa listy z dołączeniem greckiego przekładu wyznania augsburskiego. J. tymczasem przed otrzymaniem ostatnich listów odpisał na dwa pierwsze: dziękuje im za hołd, oddany przez nich religii greckiej, ostrzega, by nie odstępowali od Pisma św., soborów i od ojców Kościoła, by się mocno trzymali nauki kościelnej, zawartej bądź w Biblii, bądź w podaniu. Pomimo takiej odprawy teologowie tübingeńscy nie dali za wygraną i w piśmie z d. 20 marca 1575 r. oświadczyli patryarsze, że, brzydząc się wszelką nowością, trzymają się tego, co podali Apostołowie i prorocy, jak również nauki siedmiu soborów, opierających się na Piśmie św. Wypowiadają nadto chęć doprowadzenia do skutku unii z Kościołem greckim. Patryarcha odpowiedział im w liście, datowanym z 15 maja 1576 r., a ogłoszonym później po łacinie przez Stanisława Sokołowskiego, kanonika krakowskiego, p. t. „Censura orientalis Ecclesiae". Jest to szczegółowy rozbiór i osądzenie wyznania augsburskiego, w duchu i ze stanowiska Kościoła greckiego. Rozumie się, że z pewnemi wyjątkami odpowiedź owa zgodna jest z nauką katolicką. Patryarcha odrzuca wspólne katolikom i luteranom „Filioque", broni jednak przeciwko tym

Digitized by Google

ostatnim wolności woli i potrzeby dobrych uczynków; kategorycznie potępia naukę protestancką o usprawiedliwieniu przez wiarę samą, chwali posty, panieństwo, życie zakonne, ascetyzm. Podaje szczegółowo naukę o siedmiu Sakramentach, o Mszy ś., o różnicy pomiędzy stanem świeckim a duchownym, o czci świętych, o władzy kościelnej i posłuszeństwie Kościołowi należnem. Odpowiedź powyższa dała poznać w zupełności protestantom całą olbrzymią różnicę pomiędzy nimi a Kościołem greckim; odważyli się jednak na dalszą rozprawę z patryarchą, d. 18 czerwca 1577, podpisaną przez Crusiusa i Łukasza Osiandra. i zawierającą w sobie wyraźniejsze niż w listach poprzednich przedstawienie nauki luterskiej. Wkrótce potem Crusius ogłosił drukiem greckie tłómaczenie Przewodnika dogmatycznego, napisanego przez doktora Heebrand'a z Tübingi, Odpowiedź J-a nastąpiła dopiero we dwa lata później (1579), tak samo jak i uprzednie. Teologowie tübingeńscy i na ten raz nie stracili nadziei, że uda im się dojść do jakiegoś z Grekami porozumienia i w czerwcu 1580 r. wysłali do Konstantynopola nową obronę wyznania augsburskiego. Lecz patryarcha, uprzykrzywszy sobie tę dosyć już przeciągniętą a do niczego nie prowadzącą zdań wymianę, odpisał im w połowie następnego roku, odrzucając kategorycznie ich twierdzenie i prosząc, aby go już zaprzestali zarzucać swą korrespondencyą. W samej rzeczy następny ich list zostawił bez odpowiedzi. Tymczasem Metrofan, poprzednik J-a, żałując swej abdykacyi, usiłował intrygą powrócić do dawnej godności, co mu się też w istocie powiodło w grudniu 1579 r. Jednak w kilka miesięcy później (w sierpniu 1580) rozstał się z tym światem a J. powtórnie zasiadł na stolicy patryarszej. Wszakże knowania innych pretendentów, Teolepta i Pachomiusza, sprawiły, że, nanowo zrzucony i zesłany na wyspę Rodus 1584, przez czas jakiś zdaleka przysłuchywał się ich zabiegom w celu utrzymania się przy godności. Wreszcie, ułożywszy się z przeciwnikami i przyobiecawszy każdemu z nich roczną rentę w kwocie 500 dukatów, po raz trzeci zasiadł na stolicy patryarszej. Powyższe zamieszki, częste opłacanie się sułtanowi i jego ministrom, wyczerpały pieniężne zasoby patryarchatu. Żeby zaradzić potrzebom J. rozesłał po całym Wschodzie pełnomocników do zbierania jałmużn, sam zaś udał się do Moskwy. Ulegając żądaniom cara Teodora, nadał 1589 metropolicie moskiewskiemu, Hiobowi, godność patryarchy na całą Rossyę, a za powrotem do Konstantynopola, na zwołanym przez się, bardzo zresztą nielicznym, synodzie 1593 r., uroczystym aktem powyższe postanowienie zatwierdził. Umarł wkrótce po owym synodzie, 1594 roku. — Por. Emmanuel Schelstrate „Acta orientalis Ecclesiae contra Lutheri haeresim" (Rzym 1739); Doroteusza Menembazeńskiego „Ὁ χρονόγραφος, τοῦτ' ἐστι βίβλιον ἱστορικὸν etc.", wydany w Wenecyi przez ks. Ambrożego Gradenigo 1676 r.; Lequien „Oriens christianus" (Paryż 1740, str. 325—329); Dr Hefele „Die alten und d. neuen Versuche, den Orient zu protestantisiren" (w „Tübinger theologische Quartalschrift" z r. 1843, str. 539); „Encyklop. Kość." t. VIII. Ks. Wł. K.

Jérémie, miasto na północnem wybrzeżu płd.-zachod. półwyspu rzeczypospolitej Haïti, między 18°39′ płd. szer. i 74°10′ zachodn. długości; ma urząd celny, 6000 m-ców, trudniących się rybołówstwem.

Jeremiejew Paweł, syn Włodzimierza, mineralog rossyjski (* 1830). Po ukończeniu instytutu górniczego, zwiedził w celach naukowych gub. Tulską, góry Uralskie i Ałtajskie; kształcił się następnie w akademii freiberskiej, uniwersytecie lipskim i szkole górniczej paryskiej, jak również w zagranicznych muzeach mineralogicznych, a po powrocie został profesorem krystalografii i mineralogii w instytucie górniczym petersburskim. W latach 1874 — 80 był nauczycielem wielkich książąt: Pawła i Sergiusza Aleksandrowiczów. J. pracował przeważnie nad badaniem minerałów kraju rodzinnego. Pozostawił dzieła: „Geognosticzeskij oczerk Tulskoj gubernji" („Gornyj Żurnał" 1853), „Otczet po razyskanjam miestorożdienij niefty w Kazanskoj, Simbirskoj i Samarskoj gub." (1867), „Ob otkrytji russkago Gelwina" (1868), „Opisanje niekotorych minerałów iz zołotonosnych rozsypiej na ziemle Orenburgskago Kazaczjago wojska" (1887), „Rezultaty izsljedowanij niekotorych soizitow iz russkich miestorożdienij", „O niekotorych nowych formach w kristałłach płatiny i iridja" (1879), „Kristałły astrachanita" (1891).

Jeremiejewit — minerał, składu $Al BO_3$ czyli $Al_2O_3 . B_2O_3$ (neutralny boran glinu), w kwasach solnym i azotowym nierozpuszczalny. Powierzchownie kryształy tego minerału należą do układu heksagonalnego; mianowicie: mają postać słupa sześciokątnego wtórego, zakończonego piramidą lub płaszczyzną podstawową, układ jednakże płaszczyzn piramidy i podstawy dowodnie wykazuje, iż postaci te należą do hemimorficznego oddziału hemiedryi piramidalnej. Tak przedstawiają się kryształy jeremiejewitu zzewnątrz. Na przekrojach jednak okazuje się, że jednoosiową (heksagonalną) jest tylko powłoka kryształu; jądro zaś jest zrostkiem trzech osobników optycznie dwuosiowych symetryi rombowej. Jądro ma ten sam skład chemiczny, co i skorupa. Niezwykły ten minerał znaleziony został w usypiskach granitowych góry Soktuj w okolicach Nerczyńska. Twardość jego = 5; ciężar właściwy 3.28. Z. W.

Jerez de la Frontera (wym. Cheres), miasto okręgowe w prowincyi hiszpańskiej Kadyks, w żyznej dolinie, pokrytej winnicami, na prawym brzegu Guadalety i linii kolei żelaznych: Sewilla-Kadyks, J.-Bonanza; ma szerokie ulice i piękne ogrody spacerowe, pałac maurytański (alkazar),

Digitized by Google

10 kościołów, z których szczególniej wyróżnia się kollegiata w stylu Odrodzenia, przyozdobiona freskami; gimnazyum, wyższą szkołę miejską, bibliotekę publiczną, teatr, arenę do walki byków. Mieszkańcy, w liczbie ok. 65 000 (r. 1900), prowadzą ożywiony handel winem. O 4 klm. na połud. od J-u znajduje się opustoszały klasztor Kartuzów, La Cartuja, z pięknym kościołem renessansowym. J. jest siedzibą wice-konsula niemieckiego. W Starożytności miasto to stanowiło kolonię rzymską pod nazwą Asta Regia. W r. 711 stoczona tu była doniosła w skutkach siedmiodniowa bitwa, w której wódz arabski, Taryk, odniósł świetne zwycięstwo nad ostatnim królem wizygockim Rodrykiem, torując Arabom drogę do podboju całej prawie Hiszpanii. Za panowania Maurów J. przekształcone na Szerysz, doszło do znacznej potęgi; 1265 r. zdobył je Alfons X Kastylski.

Jerez de los Caballeros (wym. Cherez de los Kawaljeros), miasto okręgowe w prowincyi hiszpańskiej Badajoz, w górach Sierra Moorena, niedaleko rzeki Ardili. Z czasów panowania Maurów przechowały się mury miejskie z siedmiu bramami oraz 3 wysokie wieże, pozostałości dawnego grodu. Ok. 10000 m-ców (1900 r.), prowadzących handel nabiałem, bydłem, nierogacizną. Wpobliżu J-u jest stadnina wojskowa. Niegdyś miasto J. było siedzibą Kawalerów Mieczowych; stąd nazwa jego.

Jergeni, ob. Ergeni.

Jerichau Jens Adolf, rzeźbiarz duński (* 7 kwietnia 1816 w Assens, na wyspie Fionii, — † 25 lipca 1883 r. w Kopenhadze). Kształcił się w akademii w Kopenhadze, od r. 1839 zaś w Rzymie u Thorwaldsena. Rozsławiła go płaskorzeźba do fryzu w zamku król. Christiansborg pod Kopenhagą: Wesele Aleksandra W. z Roksaną. Ściśle klasyczne są powstałe w Rzymie: grupa kolosalna Herakles i Hebe, oraz Penelopa z marmuru. W r. 1849 J. został profesorem akademii w Kopenhadze. Późniejsze dzieła: Strzelec napadnięty przez panterę, Adam i Ewa po upadku, Chrystus kolosalny, Zmartwychwstanie Chrystusa (z marmuru), posąg fizyka Oersteda.— Jego żoną była Elżbieta Bauman (ob.).

Jerichow, miasto w regencyi Magdeburskiej, o 3 klm. od rzeki Elby odległe; ma sąd okręgowy, pocztę, telegraf, ewangielicki kościół parafialny z pięknym alabastrowym pomnikiem starosty Melchiora z Arnstedtu († 1609) i 1800 mieszkańców (1900 r.), w tej liczbie nieco katolików i żydów. Niedaleko od miasta leżą znaczne dobra rządowe z pięknym, w romańskim stylu z XII w., kościołem, który niegdyś należał do klasztoru Norbertańskiego, założonego tutaj w r. 1144, a zburzonego w 1552 r. Kroniki po raz pierwszy wspominają o J-wie pod datą 937 roku. Nadto w regencyi Magdeburskiej są 2 okręgi J-skie: Pierwszy obejmuje 1 880.55 klm. □ przestrzeni, ma 5 miasteczek, 88 wsi i 73 173 mieszkańców; główne miasto Burg; drugi zajmuje 1 877.66 klm. □ przestrzeni, ma 3 miasta (główne Gonthin), 90 wsi i 55 717 mieszkańców.

Jerlica, pseudonim H. Jaworskiego.

Jerlicz, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem, strzała srebrna żeleźcem do góry, bez opierzenia, dwa razy wprawo ukośnie przekrzyżowana. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, pół lisa czerwonego. Odmiana herbu Lis (ob.), używana przez rodziny Jerliczów i Jutrów-Pliszczów. — Kosiński; Borkowski; Ostrowski. D.

Fig. 186. Jerlicz (herb).

Jerlicz Joachim (Rusin), rycerz i pamiętnikarz polski z XVII wieku, ur. d. 19 maja 1598 r. we wsi wołyńskiej Kolenku, pod Ostrogiem; pochodził z rodziny szlacheckiej, osiadłej na Podolu i pieczętującej się herbem Lis, *alias* Mżura, z odmianą (Niesiecki). Była to, jak z epoki i z miejsca zamieszkania wypadało, rodzina *par excellence* rycerska. Ojciec Joachima, Olizar, już w młodych leciech swych, „nie chcąc sadzić kur w domu", poświęcił się całkowicie służbie wojskowej i odbył pod Stefanem Batorym wszystkie najprzedniejsze wyprawy: na Połock, Wielkie Łuki, Wielki Nowogród itd. Z pierwszą żoną, Tomiłą Borawicką, nie miał, pomimo kilkunastoletniego pożycia, żadnego potomstwa; za to — druga, Katarzyna Sośnicka, obdarzyła go biblijną gromadką siedemnaściorga dzieci. Z porządku urodzenia zajmował Joachim w tem gronie 3-cie z kolei miejsce; wszelako po wczesnym zgonie starszego brata i siostry został, „wyszedłszy ze szkoły", głową licznego rodzeństwa. Już jednak w r. 1617, jako dziewiętnastoletniego młodzieńca, wysłał go ojciec pod rozkazy hetmana Żółkiewskiego do obozu pod Bussę; zaliczono go tam do chorągwi krewniaka, Tychona Szaszkiewicza, podkomorzego bracławskiego. Wiadomo, że jeszcze w r. 1618—19 walczył J. z Tatarami pod Oryninem; wszelako, zaleciwszy się swym zwierzchnikom bardziej umiejętnością czytania i pisania po rusku, aniżeli szablą, dostał się wkrótce do kancelaryi podkanclerzego koronnego, Lipskiego.—Wśród służby rycerskiej i kancelaryjnej bywał J. świadkiem i uczestnikiem licznych wydarzeń historycznych. Widział zamach Piekarskiego na Zygmunta III, brał udział w wielkiej wyprawie przeciw Turkom pod Chocimem (1621), gdzie przez janczara postrzelony został, walczył na Litwie i Ukrainie pod Stefanem Czarnieckim, okrywając się ranami jeszcze w bitwie pod Mohylowem d. 8 października 1662 r., kiedy już zgórą lat sześćdziesiąt liczył... Mimo to największe zasługi swoje

Digitized by Google

dla kraju położył J. nie w służbie Marsa, z którą też coraz dla pisarskich zajęć swoich zrywał. Już po śmierci ojca, którego w cerkwi horodyskiej pod Zasławiem pogrzebał, osiadł J. w r. 1630 z pierwszą żoną swoją w zamku Chodorkowskim, a utraciwszy ją, wstąpił d. 23 listopada 1635 w powtórne związki małżeńskie z Maryanną Rogucką, córką Wojciecha, który, będąc porucznikiem w chorągwi ks. Samuela Koreckiego, zginął był wraz z hetmanem Żółkiewskim pod Cecorą.—Nietylko służba kancelaryjna i wojskowa, lecz samo nawet życie domowe dostarczało J-owi tematu do wynurzeń pisarskich nad charakterystycznemi obyczajami wieku i „kresów". W r. 1647, kiedy bawił w Kijowie, pozostawiwszy żonę wraz z dziećmi w majątku swoim, Bykowie, syn dawnego jego druha, Adam Tyszyna, zorganizowawszy bandę hultajską, napadł i złupił doszczętnie dwór bykowski, pozbawiając rodzinę J-a dachu nad głową. Już też w gorącym roku następnym, 1648, widzimy J-a na Polesiu, we wsi Koczerowie, ale stamtąd wypłoszyło go kozactwo Chmielnickiego, skłaniając do szukania przytułku w monasterze Pieczarskim w Kijowie.—Jakkolwiek przygodnie brał J. jeszcze i później udział w życiu rycerskiem i publicznem, zaciągając się, jak wzmiankowaliśmy, pod chorągwie Czarnieckiego, to jednak wspomniany rok 1648 (?) stanowi w jego życiu — ze względu na właściwy, pisarski charakter jego zasług, istotny przełom. W roku tym bowiem, przebywając wśród burzy ukraińskiej w monasterze Pieczarsko-Kijowskim, poświęcił się J. rozpamiętywaniom przeszłości swej rodziny i, jak się zdaje, w dalszym ciągu tego „Wypisania" (jak je nazwał) zaczął pisać swój pamiętnik, obejmujący okres czasu od r. 1620—1673, a rozpoczynający się (jakgdyby od dewizy osobistej, charakteryzującej dobrze rodzaj dzieła) od słów następujących: «Nie litując pracy, a wziąwszy Pana Boga na pomoc, który mnie raczył na tym świecie w dobrem zdrowiu chować, nie pomnąc na ciężkie występki i grzechy moje... umyśliłem sobie...—wiadomość każdemu, chcącemu wiedzieć, napisać do czytania...». W dziele swojem nie okazał J. talentu, ani nie dorównał—czy to wartością zgromadzonego materyału, czyli też sposobem jego przedstawienia wybitniejszym pamiętnikarsom swej doby; wszelako utwór jego—pomimo cechującego go niedbalstwa i nieudolności układu—posiada (zwłaszcza w pewnych częściach swoich) dzięki autopsyjnym wskazówkom autora i—dziejopisarskiej posusze chwili, wartość dla historyografii naszej bardzo znaczną, a niekiedy nawet doniosłą.—Dzieło J-a zbliża się układem swoim bardziej do formy dyaryusza, niż pamiętnika, spisywanego zazwyczaj w chwili, kiedy zrąb zasadniczy faktów rozstrząsanych należy już do przeszłości. J. szereguje wypadki pod datami pewnych dni; z jednej strony dodaje to jego utworowi wartości (naukowej),—z drugiej jednak tłómaczy wprawdzie szereg luk dotkliwych, ale go nie wynagradza. W pierwszej części dzieła, dotyczącej rządów Zygmunta III i Władysława IV, brak nawet tu i owdzie wiadomości z całych okresów kilkoletnich. Dopiero od r. 1646 rozpoczynają się dane bardziej szczegółowe i regularne, a rok 1651 (sierpień) ma już całkiem typową postać dyaryusza. — «Całość utworu J-a daje na pierwszy rzut oka to wrażenie, jakby autor, wprawdzie nie stale, ale od czasu do czasu w ciągu roku, więc wkrótce po dokonaniu interesujących go wypadków, dorywczo pamięć o nich utrwalał sobie w księdze» (Dr Wiktor Czermak „Studya Historyczne" Kraków 1901, str. 256). Pierwsza atoli część dzieła z czasu po r. 1646 nie ma tak wybitnych cech dyaryusza, a ustęp o wojnie Chocimskiej (1621 r.) wygląda na odpis innego jakiegoś dyaryusza, zużytkowanego przez J-a (j. w. 257). Ogół pobieżnych, kilkuwierszowych zapisek z lat 1603—1629 był prawdopodobnie nakreślony z pamięci po roku 1630; zawiera też dość jaskrawe błędy. Nie jest od nich wolnym i ciąg dalszy pracy J-a, odznaczającego się zarówno słabą intelligencyą, jak płytkością wiedzy i łatwowiernością. «Pisywał on też często o sprawach i rzeczach, na które własnemi oczyma nie patrzył; a z usposobienia widocznie porywczy i zrzęda, nie liczył się zbytnio ze słowami, ani też z faktami. Błędy więc, jakie popełnia, a często nawet tendencyjne przekręcania faktów mogły powstać nawet bezpośrednio po wydarzeniach, do których się odnoszą» (j. w. 259). Zrzędność starego żołnierza, pobożnego, a miłującego kraj szczerze i przyznającego się chętnie pod starość do zbyt burzliwych może grzechów młodości, kazała J-owi piętnować z oburzeniem (także pod starość) zbytek, rozrzutność i zepsucie dworu, panów, a nawet i szlachty. J. był cichym moralizatorem swego wieku; cichym—bo nikt go pewno, lub mało kto ze współczesnych czytał. Niewytrzymujący pod względem talentu porównania z Paskiem, który już w piętnaście lat po nim zamknął słynne swoje „Pamiętniki", należał J. wraz z p. Janem Chryzostomem do jednego obozu politycznego. Obaj kochali się w Czarnieckim, pod którym wspólnie służyli; obaj nienawidzili równie gorąco prymasa Prażmowskiego; obaj zapewne—choć Pasek nawrócił się później — oburzali się na Sobieskiego w zaraniu jego karyery... Dzieło swoje zamknął J. na dniu 17 kwietnia 1673 r. opisem związku, który szlachta utworzyła w obronie króla Michała Korybuta przeciw Sobieskiemu i Prażmowskiemu. Kiedy umarł — niewiadomo; bądźcobądź, kończąc swój utwór, był już blizkim pełnych 75-u lat życia. Z własnej jego autobiografii, zamieszczonej we wspomnianem wyżej „Wypisaniu", będącem częścią omawianego dzieła, wiadomo, że, odniósłszy rany w r. 1660 pod Mohylowem, przetrwał mimo to w obozie aż do zimowych leży; że w r. 1663 utracił drugą żonę, z którą żył z górą lat

Digitized by Google

27; że wreszcie syn jego, Bazyli, uczestnicząc w r. 1664 w dobywaniu Psiarówki na Ukrainie, ciężko postrzelony został. — Dzieło J-a pozostawało długo w ukryciu. Dopiero jeden z jego potomków, brygadyer wojsk koronnych, ofiarował je królowi Stanisławowi Augustowi w czasie jego podróży kaniowskiej na Ukrainę w r. 1787, przyczyniając się w ten sposób do ujawnienia zasługi przodka (Por. Jul. Bartoszewicz „Hist. Lit. Pols." Warsz. 1861, str. 379). Zaledwo jednak w r. 1853 została praca J-a opublikowana po raz pierwszy i — jak dotąd (1902) — jedyny. Ogłosił ją mianowicie w Petersburgu w dwóch tomach (u Wolffa) Kazimierz Władysław Wójcicki (i to z innego rękopisu; por. j. w.) pod tytułem oryginału: „Latopisiec, albo Kroniczka różnych spraw i dziejów dawnych i teraźniejszych czasów, z wieku i życia mego na tym padole świata, ile pamięć moja mogła znosić i wiedzieć, o czem z czytania, jako i z widzenia, na piśmie po sobie wkrótce i na potomne czasy potomkom moim zostawuję, chcącemu wiedzieć z czytania tych książek w posiedzeniu przy dobrej myśli dla zabawy, pod rokiem od narodzenia Syna Bożego, w Trójcy jedynego, Twórcy wszego, Pana wiekuistego, 1620 roku".—Publikacya ta, pozbawiona uwag krytycznych wydawcy, a nawet — próby wyjaśnienia czasu powstania „Kroniczki", została uzupełniona dopiero w czasach ostatnich w sposób naukowy, ale bynajmniej jeszcze kwestyi nie wyczerpujący, szeregiem uwag prof. Wiktora Czermaka. J. K. K.

Jerłyk, ob. Jarłyk.

Jermak, zdobywca Syberyi. O pochodzeniu jego pewnych wiadomości nie mamy; jedno podanie głosi, że urodził się nad rz. Kamą, drugie zaś, że nad Donem, w stanicy Kaczalińskiej; imię jego ma być przekręceniem, według jednych Jermoły, a według innych Jeremiego; wreszcie pewna kronika uważając imię Jermaka za przezwisko, daje mu imię chrześciańskie Bazylego (Wasyla). J. był początkowo atamanem jednej z tych licznych band kozackich, które rozbijały na Wołdze i rabowały już nietylko kupców ruskich i posłów perskich, ale nawet i carskie statki. Uchodząc przed wojewodami moskiewskimi, drużyna kozacka z 500 ludzi, pod wodzą atamanów: Jermaka, Iwana Kolco, Jakowa Michajłowa, Nikity Pana i Matwieja Mieszczerjaka, puściła się w górę rzeki Kamy i w czerwcu r. 1579, dostawszy się na rzekę Czusową, przybyła do gródków czusowskich braci Strogonowów. Zobowiązawszy się bronić tych gródków od napadów tubylców, Kozacy mieszkali w nich dwa lata. Wreszcie d. 1 września 1581 r. drużyna, pod zwierzchniem dowództwem J-a, ruszyła na przygody za Pas Kamienny, t. j. za Ural. Inicyatorem tej wyprawy był J.; udział zaś braci Strogonowów stanowiła jedynie wymuszona pomoc w broni i prowiancie. Według świadectwa Kroniki Strogonowskiej (przyjętego przez Karamzina, Sołowjewa i in.) Strogonowowie sami przywołali kozaków z Wołgi na Czusową i wysłali ich na wyprawę za Ural, dodawszy do drużyny J-a 300 ludzi zbrojnych z dóbr swoich. Kozacy puścili się na strugach w górę po Czusowej, a potem po dopływie jej, rzecze Sierebrjanej, do międzyrzecza syberyjskiego między Kamą i Obią, przez które przeciągnęli swe statki na rzekę Żerawl. Tam (według kroniki Remizowskiej) musieli zazimować i dopiero na wiosnę, po Żerawli, Baranczy i Tuglu wypłynęli na Turę. Dwa razy na Turze, a następnie na Tawdzie, zwarli się z Tatarami syberyjskimi i porazili ich. Wtedy chan Kuczum wysłał przeciw kozakom wielkie wojsko pod wodzą Mametkuła. Lecz i te zastępy J. rozgromił nad Tobolem, przy uroczysku Babasanie. Nareszcie nad Irtyszem, pod Czuwaszewem, Kozacy ostateczny cios Tatarom zadali. Kuczum, przerażony, opuścił z swoją hordą zasieki, broniące stolicy jego chanatu, zwanej po tatarsku Sibir', i uciekł na południe, na step Iszymski, a J., d. 26 października, zajął z swoimi kozakami opuszczone przez Tatarów miasto. W grudniu wódz Kuczuma, Mametkuł, zniósł z zasadzki jeden oddział Kozaków na jeziorze Abadackiem. Pogrom ten powetował J. na wiosnę roku następnego, poraziwszy Tatarów nad rzeką Wagajem i wziąwszy do niewoli Mametkuła. Lato roku 1583 strawił J. na zdobywaniu gródków i ułusów tatarskich nad Irtyszem i Obią, wszędzie spotykając opór zacięty. Zdobył także miasto ostjackie Nazym. Jeszcze po zajęciu stolicy Kuczuma, Sibir', J. wyprawił był gońców do Strogonowów i posła, atamana Kolco, do Cara. Iwan IV przyjął go łaskawie, osypał darami kozaków i w pomoc im wysłał Siemiona Bołcowskiego i Iwana Głuchowa z 300 ludźmi zbrojnymi. Wojewodowie carscy przybyli do J-a w jesieni r. 1583, lecz oddział, który z sobą przyprowadzili, niczem był dla drużyny kozackiej, która śród ciągłych bojów wielu towarzyszy straciła. Atamanowie ginęli jeden w ślad za drugim: Nikita Pan padł przy wzięciu Nazymu; wiosną 1584 r. Tatarzy zabili zdradziecko Iwana Kolco i Michajłowa; ataman Mieszczerjak, oblegany w obozie swoim przez Tatarów, ogromne poniósł straty, zanim zmusił ich do odstąpienia. Wreszcie d. 6 sierpnia 1584 r. zginął i J. Ciągnął on z 50 ludźmi brzegiem Irtyszu; Kuczum w nocy napadł na śpiących Kozaków i zniósł cały oddział. J., według podania, rzucił się wpław do rzeki i utonął, nie zdoławszy dosięgnąć swojej łodzi. Z całej drużyny kozackiej pozostało tak mało ludzi, że ataman Mieszczerjak musiał wracać do Rossyi. Po dwuletniem władaniu Kozacy pozostawili Sibir' Kuczumowi, lecz w rok potem wrócili z nowym oddziałem wojska, już carskiego, i nowe boje rozpoczęli. Niektórzy historycy wysoko wynoszą osobistość J-a, jego męstwo, żelazną siłę woli i mają go za bardzo zdolnego wodza; ale fakta, w kronikach zapisane, wcal

Digitized by Google

nie świadczą o jego przymiotach osobistych i o stopniu wywieranego przezeń wpływu.—Por. „Sibirskija letopisi", wydane przez Spasskiego (Petersburg 1821 r.); „Remisowskaja (Kungurska) letopis'", wydana przez komisyę archeolog.); Miller „Sibirskaja istorija"; Niebolsin „Pokorenije Sibiri". (Słownik encyklopedyczny Brockhausa i Efrona). R.

Jermakow Basyli, syn Piotra, spółczesny matematyk rossyjski (* r. 1845), profesor uniwersytetu kijowskiego i członek-korespondent petersburskiej akademii Nauk. W teoryi szeregów nieskończonych podał nowe kryteryum ich zbieżności („Matematicseskij Sbornik" 1870, „Bulletin Darboux'a 1871"), ogłosił pracę o teoryi równowagi i wahań ciał stałych, rozprawy z teoryi równań różniczkowych, o liniach geodezyjnych, ogólną teoryę największości i najmniejszości funkcyi jednej zmiennej, wykład rachunku waryacyjnego i t. d. Najważniejsze prace J-a są ogłoszone w pismach Towarzystw matematycznych moskiewskiego i charkowskiego. S. D.

Jermołajew Aleksander, archeolog i numizmatyk rossyjski (* 1780—† 1828 r.), wykształciwszy się w akademii nauk, został kustoszem oddziału rękopisów w bibliotece publicznej w Petersburgu i należał do kółka archeologicznego, księcia Rumiancowa. Odbywszy podróż naukową po Rossyi, ułożył Album starożytności (własność biblioteki publicznej), bardzo cenny, jako źródło dla badaczy archeologii rossyjskiej; zebrał wiadomości o rękopisach i wiele z nich pozyskał w oryginałach. Z biblioteki jego i papierów korzystał historyk Karamzin. R.

Jermołow. Nazwisko to nosi rossyjski ród szlachecki, pochodzący od Murzy-Arsłan-Jermoła, który r. 1506 wyjechał ze Złotej Ordy do Moskwy, i tam został ochrzczony pod imieniem Jana. R.

Jermołow Aleksy, syn Piotra, generał i dyplomata rossyjski (* w Moskwie 1772 r.—† 23 kwietnia 1861). Służył w wojsku w 1794 r., walcząc pod Suworowem przy wzięciu Pragi, i r. 1796 w wojnie perskiej. Później wszakże popadł w niełaskę i, skazany na wygnanie, przebywał w Kostromie do chwili objęcia rządów przez Aleksandra I (1805). Odbył kampanie r. 1805 i 1806—1807. W wojnie z 1812 r. dowodził z odznaczeniem brygadą gwardyi. W 1817 r. został mianowany generał-gubernatorem Gruzyi i wodzem naczelnym miejscowej siły zbrojnej; 1820 r. uśmierzył powstania w Imeretyi, Mingrelii i Gruzyi; w charakterze posła nadzwyczajnego jeździł do Persyi, gdzie przyczynił się do zawarcia nader korzystnego dla Rossyi traktatu handlowego. Po powrocie do urzędu pracował gorliwie nad zaszczepieniem na Kaukazie kultury europejskiej. W 1826 r. ze 100-tysiączną armią odparł zwycięsko Persów, którzy wtargnęli byli do posiadłości rossyjskich pod wodzą Abbasa Mirzy; zadał również porażkę Czeczeńcom. W r. 1827 ściągnął na siebie niezadowolenie cesarza Mikołaja, skutkiem czego został odwołany z Kaukazu, a dowództwo objął po nim Paskiewicz. Od tej chwili, oddany pracom naukowym, przebywał w Moskwie. Po wstąpieniu na tron Aleksandra II został generałem artylleryi, członkiem rady Państwa, a w r. 1855 dowódzcą pospolitego ruszenia. Pozostawił Pamiętniki, wydane przez Pogodina (Moskwa 1863); syn J-a ogłosił drukiem jego notatki, tyczące się wojny 1812 r.

Jermołow Aleksy, syn Sergiusza, ekonomista rossyjski, minister rolnictwa i dóbr Państwa (* 1846), kształcił się w liceum Aleksandrowskiem i w instytucie rolniczym w Petersburgu; służył w ministeryum dóbr Państwa, następnie został redaktorem statystycznego wydziału departamentu i członkiem komitetu naukowego ministeryum. W r. 1892 zamianowany towarzyszem ministra skarbu, a w 1893—zarządzcą ministeryum dóbr Państwa, które polecono mu przekształcić na ministeryum rolnictwa. Od 1886 r. do 1888 J. był wiceprezesem wolnego Towarzystwa ekonomicznego, w którego wydawnictwie „Trudy", oraz w czasopiśmie „Sielskoje choziajstwo i lesowodstwo", jako też w Gazecie rolniczej („Ziemledielczeskaja Gazieta"), bardzo wiele specyalnych prac swych drukował. W r. 1890 zaczął umieszczać w czasopiśmie „Ruskoje Obozrjenije" Kronikę Sielsko-gospodarczą. Pierwsza serya tych studyów wyszła w r. 1891 osobno, p. t. „Sowremiennyje sielsko-choziajstwiennyje woprosy". Ministrem rolnictwa i dóbr Państwa został zamianowany d. 5 kwietnia r. 1894, a w r. 1896 otrzymał rangę rzeczywistego radzcy tajnego. R.

Jermyn Henryk († w Londynie w styczniu r. 1684). Mąż stanu angielski i attaché przy ambasadzie angielskiej w Paryżu (r. 1624), wybrany został do parlamentu z Liverpoolu w r. 1628; w tymże roku mianowano go wice szambelanem królowej. Zręczny, przezorny, szybko doszedł do wybitnego stanowiska u dworu; zachował je pomimo skandalu, jaki wywołał w r. 1634, uwiódłszy Eleonorę Villiers, damę honorową królowej. W roku 1639 został w. koniuszym; w r. 1640 był przedstawicielem Corfe-Castle w parlamencie; w r. 1641 zajął przewodnie stanowisko w spisku wojskowym, uknutym, celu zniesienia Izby gmin. Zmuszony do ucieczki, osiedlił się we Francyi. W r. 1643 powrócił do Anglii, gdzie na czele małego oddziału eskortował królową do Oxfordu i opanował Burton-on-Trent. Mianowany baronem J. de Saint Edmundsbury, próbował odciągnąć od parlamentu hrabiego de Holand. Powierzano mu wiele czynności za granicą, zwłaszcza w celu wyjednania zbrojnej interwencyi Francyi. J. towarzyszył królowej w jej podróży do Francyi w roku 1644. Był zdecydowanym przeciwnikiem odłamu monarchistów konstytucyjnych i starał się wyłączyć z rady Karola II Wy-

Digitized by Google

de'a i Nicholas'a. Wyde potrafił jednak odnieść nad nim przewagę i J. dużo utracił ze swej wziętości u króla. Jednakże podczas Restauracyi obsypano go znowu łaskami. Już 27 kwietnia 1660 roku został mianowany hr. de Saint-Albans, a w r. 1671 lordem-szambelanem. Mile widziany na dworze francuskim, kilkakrotnie posłował do Paryża i przygotował sekretną umowę z Dover w r. 1669 i umowę z roku 1667, skierowaną przeciw Hollandyi. Nikt też gorliwiej od J-a nie działał w sprawie zupełnego porozumienia pomiędzy Francyą i Anglią. Karol II mawiał często: „J. jest więcej Francuzem, niż Anglikiem". Dlatego-to nie był popularny wśród Anglików, którzy nie skąpili mu napaści, ani podejrzeń, że stanowisko swoje u dworu oraz łaski monarsze zawdzięcza tajemnym ślubom swoim z królową Henryetą Maryą. — Por. Pamiętniki de Grammonta; Mignet „Négociations relatives à la succession d'Espagne" t. II; Green „Letters of Henrietta-Maria". J.

Jermyn Henryk, angielski mąż stanu, synowiec poprzedzającego (* w r. 1636 — † w Cheveley d. 6 kwietnia 1708 r.). J. podążył do St. Germain za wygnanym Karolem II. Za Restauracyi mianowany został wielkim koniuszym księcia Yorku. Usynowiony przez stryja (ob.), stał się niebawem na dworze angielskim osobistością wybitną. Mimo to pozyskał sobie, podobnie jak i jego stryj, opinię człowieka lekkich obyczajów. Kochanek lady Shrewsbury, miał J. w r. 1662 głośny pojedynek z Tomaszem Howardem, który zranił go niebezpiecznie. Jako katolik, odsunął się J. od spraw państwowych aż do wstąpienia na tron Jakóba II, który wyniósł go do godności para d. 13 maja r. 1685, nadając mu tytuł barona Dowera i wprowadzając go do swej rady tajnej. Jakób II zamianował go nadto lordem-namiestnikiem Cambridgeshire. Już jako jedna ze sprężyn katolickiej intrygi państwowej, został J. komissarzem skarbu w r. 1687. Po wybuchu rewolucyi towarzyszył księciu Wallii do Portsmouth (1688). Kierował także najściem na Irlandyę (w r. 1689) i o mało nie został schwytany w okolicy Sorlingue; w bitwie nad Boyne'ą dowodził oddziałem wojska. W r. 1690 przeszedł do stronnictwa Wilhelma Orańskiego, lecz usunął się wkrótce od spraw publicznych i pędził życie zdala od dworu w atmosferze epikureizmu, w której łączyli się z nim między innymi: Hamilton, Evelyn i Saint-Evremont. J.

Jerney Jan, historyk i podróżnik węgierski (* w Doroszmanie na Węgrzech roku 1800 — † w Peszcie 24 grudnia 1854 r.). Szkoły przeszedł w Brzetysławiu i Peszcie. Od r. 1820 zajmował się adwokaturą. W r. 1844 zwiedził Rossyę, dotarłszy aż do Wołgi. Bawiąc w Mołdawii, odkrył tam 70 000 Madiarów, zwanych „Csonga Magyar", wyznających religię grecką. Wyniki swoich badań w Rossyi i Mołdawii ogłosił p. t. Podróż na Wschód w celu zbadania pierwotnych siedlisk Madiarów, Peszt 1852 (po węgiersku); Badania nad językiem Kumanów, praca odznaczona nagrodą w 1825 (po węgiersku); Objaśnienia co do niewęgierskich właściwości mowy Awarów Kaukaskich, Szegedyn 1829 r. (po węgiersku); Połowcy i kronika połowiecka, Peszt 1854 (po węgiersku); Skarby języka węgierskiego z czasów Arpadów, Peszt 1854. Liczne jego rozprawy umieszczone w czasopismach węgierskich. Zaliczony w poczet członków akademii węg.—Wurzbach „Biogr. Lexic." Th. X. Transilvania (dodatek do „Hermanstädter Zeitung" r. 1855, Nr 6). J. F. G.

Jerningham Edward, poeta angielski (* r. 1727 — † 1812). Kształcił się we Francyi, naprzód w kollegium angielskiem w Douai, potem w Paryżu. Pochodził z rodziny katolickiej, lecz później przyjął protestantyzm. Przyjaciel lorda Chesterfielda, Harcourta, Castille'a i Horacego Walpole'a, żył nietylko jak wielki pan, miłośnik literatury, lecz także jako niestrudzony producent literacki. Nudną byłoby rzeczą wyliczać wszystkie jego poezye, których część znaczna znajduje się zebrana w wydaniu dziewiątem jego „Poems on Various Subjects" (4 tomy, 1806 r.). Walpole za najlepsze dzieło J-a uważał poemat O początkach i postępie poezyi skandynawskiej (1784): nie znaczy to jednakże, żeby to było jakieś arcydzieło. Tragedye, biografie, szkice obyczajowe powiększają dorobek literacki J-a, który prócz tego wiele jeszcze utworów swoich zostawił w rękopisach, przekazawszy je testamentem wydawcy londyńskiemu, Clarke'owi; ten wszakże nie skorzystał z tego legatu. *

Jeroboam, imię 2 królów izraelskich: 1) J., syn Nabata, pochodził z Sareda, z pokolenia Efraimowego. Król Salomon cenił jego energię i dzielność i uczynił go nadzorcą nad robotnikami z domu Józefowego, którzy byli zmuszeni odrabiać pańszczyznę przy wznoszeniu budowli królewskich. Lecz ambitny młodzieniec dążył do niezależnej władzy, zbuntował się przeciw Salomonowi i musiał po spełzłym zamachu uciec do Egiptu. Po śmierci Salomona J. wraca do ojczyzny i staje na czele niezadowolonych, którzy domagają się od następcy Salomona, Rehabeama, aby ulżył narodowi od ciężkiego jarzma, które był ojciec jego nań nałożył. Rehabeam odmawia temu żądaniu, a wówczas przychodzi do rozłamu i cały Izrael (z wyjątkiem pokoleń Judy i Benjamina) wymawia mu posłuszeństwo i obiera na swego króla J-a. Ten zakłada swoją stolicę w mieście Tersa i fortyfikuje dwa miasta z obu stron Jordanu: Sichem i Phanuel. Aby zaś odwieść lud od dalszego pielgrzymowania do świątyni jerozolimskiej i zapobiedz takim sposobem ewentualnemu połączeniu się z państwem Judzkiem, J. każe czcić Boga izraelskiego pod postacią złotego cielca i ustanawia dwa takie cielce w dwóch krańcach swego państwa, w Bethel na południu i w Dan na północy. Nadto przenosi święto Sza-

Digitized by Google

łasów z 7-go miesiąca na 8-y i dopuszcza do spełniania służby ofiarnej kapłanów, nie pochodzących z pokolenia Lewi'go. Wskutek tego nawet prorok Ahias, który był wprzódy przepowiedział J-owi panowanie nad Izraelem, odwraca się teraz od niego i obwieszcza zagładę jego rodowi. J. prowadził ciągłe walki z królem judejskim Rehabeamem i z jego synem Abiamem; panował lat 22, t. j. wedle jednych 975—54, wedle innych zaś 933—12. Imię J-a służyło prorokom jako wzór odszczepieństwa i rychło za ciężkie swe grzechy zgładzonej dynastyi, bo już syn jego, Nadab, zginął po dwuletniem panowaniu z rąk Baesy, który objął po nim tron izraelski. — 2) J. II, syn Joasa, czwarty z rodu Jehu (ob.) król izraelski. Panował około r. 823—772; był jednym z najdzielniejszych monarchów izraelskich, gdyż zdołał podnieść kraj z upadku politycznego, w jakim się znajdował za jego poprzedników, i przywrócić granicę swego państwa od Hamat w Syryi aż do południowych kresów morza Martwego. Z wielkim skutkiem prowadził wojny z Aramejczykami na północ i Moabitami na południu, chociaż, jak to wynika z pomników klinowych, musiał uznać nad sobą zwierzchnictwo ówczesnego króla asyryjskiego Ramannirara. Pod względem religijnym trzymał się tych samych zasad, co J. I, t. j. czczono Boga izraelskiego pod postacią złotych cielców, ale usunięto kult Baala. Z mów atoli ówczesnych proroków, Amosa i Hozeassa, wynika, że i ten kult znalazł sobie wstęp za rządów J-a i że wogóle zaczęło się wówczas straszne zepsucie obyczajów, które dwaj ci prorocy karcą w płomienistych słowach. To też zaraz po śmierci J-a dynastya jego zostaje zgładzoną, a w całem państwie ukazują się zwiastuny upadku, który niezadługo potem, bo w niespełna 50 lat, rzeczywiście nastąpił (ob. Izraelskie królestwo). Dr S. P.

Jerôme, po francusku Hieronim (ob.).

Jerobaal, ob. Gedeon.

Jeroschin Nikolaus, średniowieczny kronikarz pruski, żył w XIV stuleciu, jako kapelan nadworny wielkiego mistrza krzyżackiego. W r. 1328 przetłómaczył dzieło J. Canapariusa: „Vita Sancti Adalberti"; w latach 1331—35 na zlecenie w. mistrza Luthera z Bruńswiku dokonał rymowanego przekładu na język niemiecki kroniki Dusburga: „Chronicon terrae Prussiae", którą zatytułował: „Die Kronike von Pruzinlant", dedykując ją patronce rycerzy, N. Maryi Pannie. Przekład zaopatrzył własnemi dodatkami, które pod względem historycznym nie mają żadnej wartości, natomiast kronika J-a jest cennym zabytkiem językowym z XIV w. Strehle wydał ją w zbiorze: „Scriptores rerum prussicarum" (2 tomy, Lipsk 1861—63). — Por. Pfeiffer: „Die Deutschordenschronik des Nikolaus von J." (Stuttgard 1854).

Jerozolima v. **Jeruzalem** (po hebr. Jeruszalaim, po grecku Hierusalem-Hierosolima, po łac. Jerusalem-Jerosolyma, na cegiełkach z Tell-el-Amarna—Urusalim, z assyryjskiego cylindra klinowem pismem Ursalümmu), miasto położone w Azyi Mniejszej, w Syryi, a dawnej Palestynie. — Na *etymologię nazwy miasta* niema zgody; jedni mówią „widzenie pokoju", inni „strach pokoju", inni jeszcze „miasto Solem", a Grecy, fałszywie tłómacząc, „święte Solem". Miasto nosiło jeszcze inne nazwanie: „Jebus" lub miasto „Jebusejczyków", u Szajana „Ariel" (lew Boży), w Psalmach „ir Elohim" lub „ir Jahoeh Sebaot", miasto Boga lub Pana wojsk. U Nehemiassa „ir hak Kodesz" miasto święte, stąd Arabowie nazywają dotąd „El-Huds"; za Hadryana nazywała się „Aelia Capitolina", lecz chrześcianie nazywali zwykle „Jerusalem" lub pisownią średniowieczną „Iherusalem" (cyfra J. Chrystusa). — *Historya.* J. zajmuje tak wielkie miejsce w historyi Izraelitów, że, kreśląc jej historyę, pisałoby się dzieje Izraela; przytaczamy więc tu tylko główniejsze fakty historyczne. Nie wiemy, kiedy miasto zostało założone. Flawiusz Józef (Bell. Jud. VI, 10) przypisuje założenie Melchisedekowi, lecz to zupełnie rzecz niesprawdzona. Cegiełki z Tell-el-Amarna donoszą nam, że r. 1400 przed Chr. było to miasto zależne od faraona Egipskiego; gdy Izraelici weszli do ziemi obiecanej, miasto należało do Jebusejczyków i nazywało się „Jebus", a zamek lub forteca Sion; Jozue nie mógł wziąć zamku Sion; Jebuzejczycy pozostali władzcami aż do Dawida; ten zdobył zamek Sion za pomocą podstępu Joaba, który przez kanał dostał się do fortecy. Zamek Sion stał się mieszkaniem królów za życia i po śmierci, Dawid otoczył murem tę część miasta, wystawił pałac, przeniósł arkę przymierza, zakupił grunt od Ornana Jebuzejczyka pod przyszłą świątynię. Salomon wybudował świątynię i kilka pałaców. Za Roboama miasto upada, gdyż tylko dwa pokolenia należą, a przytem Sezak (Sisak), faraon egipski, pierwszy zrabował świątynię i miasto. Król Asa wojował szczęśliwie przeciw wojskom etyopskim i, powracając, odnowił ołtarz całopalenia i spalił bałwana, który był wystawiony w dolinie Cedron. Za Josofata pokój i szczęście panowało w ziemi Judzkiej i w J-ie; lecz za jego następców z bałwochwalstwem nastały i napady na J-ę Arabów i Filistynów, Hosaela, króla syryjskiego, Joasa, króla izraelskiego, który czterysta łokci muru zburzył. Za króla Osyasza znowu przyprowadzone było wszystko do porządku; małe trzęsienie ziemi pozostawiło jednak ślady w J-e. Achaz wpadł w bałwochwalstwo i jako karę za to J. przecierpiała ciężkie oblężenia przez królów: syryjskiego i izraelskiego. Za Ezechiasza J. rozszerzyła się i zakwitła, a oblężenie Sennacheryba skończyło się cudownem wybawieniem. Manasses po powrocie z niewoli poprawił mury J-y; Jozyasz odrestaurował świątynię. Wreszcie Nabuchodonozor po kilku długich i strasznych

Digitized by Google

oblężeniach, za Sedecyasza, 587 r. przed Chr., zniszczył miasto i świątynię. Po niewoli Cyrus pozwolił Żydom wrócić i zabrać srebrne i złote naczynia. Zaraz po powrocie rozpoczęto budowę drugiej świątyni, którą skończono 516 r., Nehemiasz otrzymał pozwolenie wybudowania murów, które stanęły prędko, mimo oporu sąsiadów; aby zaś więcej było mieszkańców-Żydów, Nehemiasz zadecydował, że 1 na 10 mieszkających na wsi, wedle losu, miał się przenieść do J-y. Aleksander Macedoński bardzo łaskawie postąpił z J-ą, która mu nie chciała płacić podatku, tłómacząc się wiernością dla króla Daryusza. Po śmierci Aleksandra J. przeszła pod panowanie Egiptu, a potem Seleucydów, którzy bardzo surowo się obchodzili z Żydami, wystawili przy świątyni fortecę (ἄκρα) i świątynię sprofanowali. Dopiero znalazł się kapłan, Matatyasz, i jego synowie, którzy powoli wywalczyli niezawisłość. Judasz Machabeusz owładnął częścią miasta, gdzie była świątynia, i solennie wprowadził nabożeństwo, lecz dopiero Szymon zdobył zamek i nastąpiły dla J-y czasy większego spokoju; dopiero niesnaski między Hyrkanem II i Arystobulem II sprowadzają wojsko rzymskie i zdobycie świątyni przez Pisona. Potem J. wpada w ręce Antygona; wreszcie po długiem oblężeniu Herod pozostaje zwycięscą i bardzo przyczynia się do upiększenia miasta i świątyni. Za tego króla rodzi się Zbawiciel Świata. Gdy J. wpadła pod jarzmo Rzymian, za prokuratora Piłata Poncyusza, Zbawiciel Świata umiera na Krzyżu, zmartwychwstaje i wstępuje na niebiosa; Duch św. zstępuje na apostołów i pierwsi chrześcianie krwią oblewają swoją wiarę w J-ie. Gdy Agryppa I staje się królem całej Palestyny, dla przypodobania się Żydom każe zabić Jakóba Starszego; ten król trzeci mur wokoło miasta wybudował. W r. 46 królowa Adyabenów, Helena, przybyła do J-y podczas głodu i bardzo lud wspierała; postawiła sobie wspaniały grobowiec (teraz zwany „grobem królów"). Roku 49 św. Piotr przewodniczył pierwszemu soborowi; w tym też czasie wedle prawdopodobnej tradycyi umarła N. M. P. w J-ie w r. 60—62. Agryppa II wykończył mur rozpoczęty przez ojca. Przybliżał się czas, przepowiedziany przez Chrystusa na zagładę J-y; Żydzi się zbuntowali, Neron przysłał Wespazyana z wojskiem, lecz ten obwołany cezarem pośpieszył do Rzymu, zostawiając Tytusowi poskromienie buntu. Na wiosnę 70 roku rozpoczęło się oblężenie, które trwało 7 miesięcy i skończyło zupełnem zniszczeniem J-y, kamień na kamieniu nie został, wedle przepowiedni J. Chr. Fl. Józef podaje liczby: 110 tysięcy zabitych i 97 tysięcy wziętych do niewoli; liczby te wydają się trochę za wielkie, zważając na obszar J-y i na częste klęski, które niszczyły ludność, lecz innych na to danych niema. Tytus pozostawił tylko trzy wieże, które miały świadczyć o dawnej świetności miasta. Jednak tak żydzi jak i chrześcianie nie zaniedbali ruin tak dla nich drogich i powoli zaczęli się zbierać; po latach 60 było ich dużo i wybuchło powstanie, wzniecone przez głośnego Bar-Kochbę; stłumiono je z łatwością i zamiast J-y nazwano nowe miasto, przez Hadryana wybudowane, Aelią Capitoliną, przytem, aby odstraszyć Żydów, wyrzeźbiono na bramach głowy wieprzów, a dla oddalenia chrześcian na miejscu grobu Chrystusa i Golgoty wybudowano dla bożków świątynie. Za Konstantyna W. J. otrzymała piękne kościoły na miejscach świętych i wielka ilość pielgrzymów przychodziła zwiedzać grób św. Julian Odstępca, aby zadać kłam proroctwu Chrystusa, starał się odbudować świątynię, lecz to się nie udało: różne dziwne zjawiska nie pozwoliły na budowę i została zaniechana. J. coraz bardziej się rozszerzała i mnóstwo pięknych kościołów budowano. Lecz r. 616 Chozroes II, król perski, opanował Jerozolimę, zburzył kościoły i zabrał drzewo Krzyża św. Dopiero Herakliusz, zwyciężywszy Persów, odebrał drzewo Krzyża św. i kościoły odbudował. R. 638 Kalif Omar zdobył miasto i na miejscu dawnej świątyni wybudował meczet; lecz za roczny haracz zapewnił bezpieczeństwo miejscu św. R. 1011 kalif Hakim zburzył kościół Grobu św., który odbudowano za jego syna, przy pomocy pieniężnej cesarza Konstantyna Monomacha. Gdy J. przeszła w ręce tureckie, daleko gorzej było chrześcianom; stąd krucyaty. R. 1099 wzięta została J. przez Krzyżowców, a założone przez nich królestwo przetrwało do 1187. Potem J. przechodziła z rąk jednych sułtanów do drugich, a od r. 1517 należy do sułtanów tureckich. — *Topografia.* J. leży na 31°46′30′ szer. półn. i 32°52′52″ długości wschod., o 62 klm. od morza Śródziemnego i o 22 klm. od m. Martwego; zajmuje jedną z płaszczyzn łańcucha gór, przecinającego Palestynę od północy do południa. Najwyższy punkt J-y 775 m. nad p. morza (1168 m. nad p. m. Martwego). Otoczona jest dwoma rzędami gór: pierwszy stanowi góra Scopus (831 m.) na północy i góra Oliwna (818 m.) na wschodzie; drugi rząd stanowią: Nebi Samnif (895 m.), Tell-el-Tul (839 m.) na północy i Beit Dżola (820 m.) na południu. J. połączona drogami bitemi z Jaffą, z Hebronem i Jerycho, przytem kolej żelazna łączy ją także z Jaffą. Płaszczyzna zajmowana przez J-ę jest podłużna, opasana ze wschodu, południa i zachodu głębokiemi dolinami; na wschodzie dolina Cedronu lub Jozefata, na zach. dolina Hinnam (teraz er-Rebabi), które się łączą na południu i stanowią naturalną obronę J-y; oprócz tego dolina, teraz bardzo zasypana gruzami, przedziela miasto na dwie części: wschodnią i zachodnią. Nie wiemy jak się dawniej nazywała; za rzymskich czasów nazywano ją doliną „serników" (tyropoeon); oprócz tego dwie nieznaczne doliny dzielą jeszcze miasto na nierówne części: północną i południową; stąd mia-

Digitized by Google

sto rozciąga się na pagórkach, tak zwanych Sion i Golgota na zachodzie i Bezetha, Moria i Ophel na wschodzie. Grunt jest przeważnie wapienny różnego ustroju, a między warstwami znajduje się wapień zbity, bardzo biały, miękki przy wydobyciu, a twardniejący na powietrzu, bardzo dobry do budowy, nazywa się tu „melekeh", t. j. łomy królewskie; z nich-to brano materyał do wielkich dawniejszych gmachów, t. j. do świątyni i pałaców. J. jest teraz otoczona murem obronnym, wystawionym w XVI w. przez sułtana Sulejmana i odpowiadającym dość dokładnie murom wzniesionym przez Krzyżowców; mury te, 13 m. wysokie i jeden metr szerokie, otaczają miasto w formie trapezu, którego południowa i północ-

Fig. 188. Brama Damasceńska.

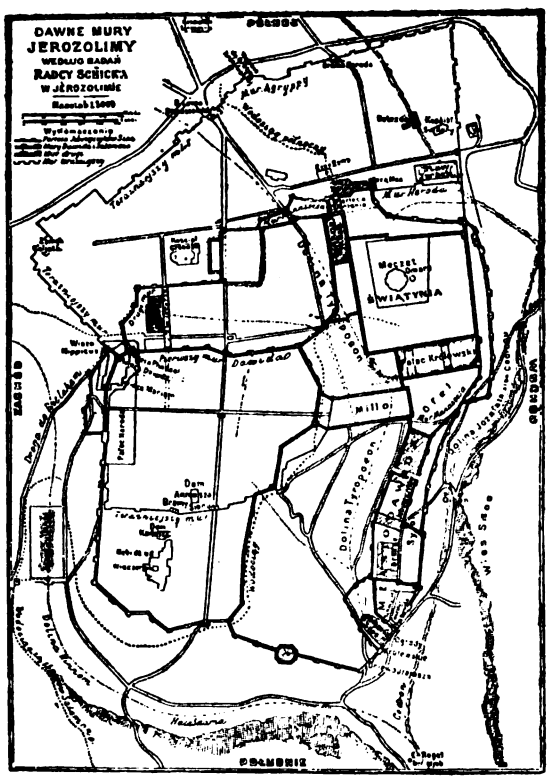
DAWNE MURY
JEROZOLIMY
WEDŁUG BADAŃ
RABCY SCHICKA
W JEROZOLIMIE
ŚWIĄTYNIA
Millo
Dolina Tyropoion
Dolina Cedronu
Wzgórze Sion
Wzgórze Ophel
Droga Krzyżowa
Droga do Betlejem
Droga do Betanii
Droga do Jericho
Droga do Jaffy
Droga do Betanii
Droga do Betlejem
Droga do Betanii
Droga do Betlejem
Droga do Betanii
Droga do Betlejem

Jest jeszcze jedna większa ulica, zwana chrześcian, a prowadząca od pierwszej wspomnianej do Grobu św. Między temi głównemi arteryami znajduje się wielka liczba uliczek, wogóle ciasnych, ciemnych, brudnych i bardzo pokręconych, trudno więc się oryentować i trafić. Miasto dzieli się na 4 cyrkuły: 1) północno-zachodni, chrześciański, z kościołem Grobu św. (ob. Grób św.), z patryarchatem łacińskim, z kościołem Zbawiciela i klasztorem franciszkanów, z Casa Nova, t. j. domem schronienia dla pielgrzymów, z patryarchatem greckim, z klasztorami greckiemi św. Michała, św. Spirydyona, Karatambosa, z kaplicą anglikańską i kościołem protestanckim w Murystanie, z klasztorem Koptów i Abisyńczyków; 2) południowo-zachodni, ormiański, z patryarchatem ormiańskim i kościołami; 3) wschodnio-północny, muzułmański, z pałacem gubernatora, z Hasam esz Szeryf (ob. Świątynia Jeroz.), z kościołem katolickim św. Anny, na miejscu domu św. Joachima i św. Anny, oraz klasztorem „Ecce Homo" sióstr Syońskich, t. j. początkiem Drogi krzyżowej; 4) południowo-wschodni, żydowski, zajmujący część doliny Serników, najbrudniejszy i najciemniejszy; jest tam kilka wielkich synagog nowożytnych.—Klimat J-y jest następujący: od kwietnia do października zupełna susza, termometr podnosi się do 44° (Cels.), lecz po południu wieje chłodniejszy wiatr z zachodu, który temperaturę czyni znośną; za to gdy wieje wiatr południowo-wschodni, bardzo suchy, gorąco jest uciążliwe i szkodliwe dla zdrowia. W październiku padają pierwsze deszcze, potem następuje czas deszczów do kwietnia. W styczniu bywają śniegi, krótko trwające, i temperatura spada do —3° (Cels.). Im więcej deszczów spadnie, tem lepszy urodzaj, a za znak obfitości mieszkańcy J-y uważają wylew studni Bir-Ejut, znajdującej się na południu miasta przy połączeniu trzech dolin. Wtedy przy płynącej wodzie urządzają zabawy bardzo ciekawe i malownicze dla cudzoziemców. — Mieszkańców J. liczy 25 tysięcy, z nich: 1) katolików 1600, którzy posiadają patryarchę i mnogie klasztory: franciszkanów, dominikanów, augustyanów i wiele innych, ze szkołami, szpitalami, przytułkami; 2) Greków (2800), z patryarchą i 8 klasztorami męskiemi, oraz 5 żeńskiemi; 3) Ormian (500), z patryarchą i bogatym klasztorem; 4) Kopci i Abisyńczycy—pierwsi mają dwa klasztory, drudzy jeden; 5) Jakobici (150) mają kaplicę przy Grobie św.; 6) protestanci pod protekcyą stowarzyszenia angielskiego mają kilka kaplic, kościół w Murystanie, szkoły, klasztor dyakonissek z Kaiserwerth i szpital; 7) Żydzi (12 tysięcy) dzielą się na trzy kategorye: Sephardim, pochodzący z Hiszpanii; Aszkenazim, pochodzący z Prus, Rossyi oraz Polski, i Karaici, nieuznający talmudu. Rothschild i Montefiore zbudowali dla biednych współwyznawców szpitale i przytułki. 8) Muzułmanie (8000), bardzo wielcy fanatycy, mają wiele meczetów, a najsławniejszy Omara, skąd, wedle tradycyi, Mahomet wstąpił na swej wielbłądzicy do nieba. Muzułmanie mają dotąd klucze od kościoła Grobu św. i tylko za opłatę chrześcianom kościół otwierają.—Miasto teraz rozciągnęło się poza mury w stronę północno-zachodnią, gdzie znajduje się wspaniały klasztor augustyanów, szpital francuski, ogromna i wspaniała gospoda rossyjska z cerkwią i konsulatem, klasztor św. Szczepana, na miejscu śmierci pierwszego męczennika i inne. Na górze Oliwnej, na wschód od miasta, znajduje się grota i ogród Getsemani (ob.), grób N. M. P., Meczet Wniebowstąpienia i kościół karmelitanek, *Pater Noster*, gdzie Chrystus nauczył tej modlitwy. Na południu murów znajduje się wieczernik, gdzie, wedle tradycyi, Jez. Chr. ustanowił N. S. i gdzie Duch św. zstąpił na Apostołów; teraz jest to Meczet, fałszywie przez Muzułmanów za grób Dawida uznany. — ***Archeologia i topografia starożytna.*** Przepowiednia Chrystusa Pana co do J-y sprawdziła się najściślej, gdyż kamień na kamieniu nie został. W topografii starożytnej, i w archeologii mamy wielkie trudności, albowiem tradycye niezawsze są jawne i uzasadnione, i oprócz kilku oznaczeń topograficznych, zupełnie pewnych, inne podlegają ciągłym zmianom, stosownie do poglądów i do krytyk. Uczeni dużo o tych sprawach dowodzą i wiele zdań się ściera; nazwano to wojną topograficzną, „bellum topographicum". Jako dane mamy biblię, Fl. Josefa, o tyle, o ile był naocznym świadkiem, i wykopaliska, które w ostatnich czasach dużo ciekawych wiadomości przyniosły archeologii i topografii. Na zasadzie tych danych starożytną topografię objaśnimy i zabytki archeologiczne po krótce wyliczymy. J. jest mała i otoczona głębokiemi dolinami, miejsce więc poszukiwań jest dość dobrze ograniczone. Jaka była początkowa J., trudno wiedzieć, lecz wolno mniemać, że jej zaczątek był przy źródle Gihon,

Fig. 190. Meczet Omara.

Digitized by Google

wypływającem z pagórka Ophel, a na pagórku otoczonym Cedronem i doliną Serników stała obronna wieża lub zamek. Gdzie była forteca Jebus, jest to kwestya sporna, jedna z najcięższych bitew wojny topograficznej. Jedni stawiają Jebus na pagórku południowo-zachodnim i nazywają go dlatego Syon, drudzy na pagórku południowo-wschodnim — Ophel. Wedle danych Biblii, wedle historyi i wymagań topograficznych przyjmujemy to drugie zdanie. Ophel był odpowiedni na zamek: z dwu stron obroniony głębokiemi dolinami, które teraz są zasypane, lecz wedle poszukiwań w ziemi głębsze były: Cedron na 30 m., a dolina Serników na 10 m.; góra Moriah, łącząca się z Ophel, wązka też była i kończyła się głębokim wąwozem z północy, którego ślady widzimy w piscynie Birket Izrael. Miejsce więc było obronne; przytem jedyne źródło wypływało z góry Ophel i dawało możność obrońcom długie wytrzymywać oblężenie. Nic dziwnego, że Dawid chciał zdobyć tę fortecę, i raz zdobywszy, na Ophel wystawił swój pałac, i zakupił grunt pod świątynię na górze Moriah, na północ od Ophel, a miasto, rozszerzając się, przeszło na wzgórze południowo-zachodnie, z niem zaś i nazwa Syon. Mur obronny pierwszy, wybudowany za Dawida, Salomona i następców, szedł więc od teraźniejszej bramy Jaffskiej na wschód, poczem trochę zbaczał na północ, otaczał górę Moriah, t. j. świątynię, pagórek Ophel, t. j. zamek dawny Jebus, przy piscynie Siloe skręcał na zachód, idąc przy dolinie Hinnom, i razem z nią spotykał się z punktem wyjścia na północo-zachodzie. Wedle poszukiwań Bliss'a znajdują się w wielu miejscach podwaliny tak opisanego pierwotnego muru. Gdy królestwo Izraelskie upadło, wielu Izraelitów uciekło do J-y, miasto musiało się powiększyć, a bojąc się napadu wrogów, królowie pomyśleli o obronie, stąd nowe mury w części północnej i zachodniej, otoczenie podwójnym murem sadzawki Siloe i przeprowadzenie do środka miasta wody ze źródła Gihon (ob.). To uczynili królowie Ezechiasz i Manasses. R. 1890 znaleziono kamień z napisem, świadczącym, że kanał podziemny, łączący Gihon z sadzawką Siloe, uczynił Ezechiasz. Trudno wprawdzie dobrze oznaczyć, którędy szedł mur nowy; wszakże podług poszukiwań najnowszych szedł on w górę na północ od bramy Jaffskiej, aż do klasztoru św. Demetryusza, potem skręcał na wschód, otaczał kościół Grobu św., który zostawiał nazewnątrz, poczem biegł drogą krzyżową, by spotkać się ze świątynią. Tak przetrwało do Nabuchodonozora, który, jak wiadomo, wszystko zniszczył. Zorobabel i Nehemiasz przywrócili dawne mury, które przetrwały do 45 r. ery chrześciańskiej, t. j. że do tego roku Golgota i Bezeta były za murami. Antyoch IV wybudował fortecę, ową Akra; o niej też wiele mówiono, by znaleźć odpowiednie miejsce, bo tak księga Machabeuszów jak i Fl. Józef bardzo niewyraźnie oznaczają jej położenie; prawdopodobnie leżała ona na północo-zachodzie świątyni. Za Heroda doprowadzono świątynię do wielkiej wspaniałości, powiększając krużganki i wewnętrzne place; w tej świątyni nowej Chrystus nauczał. Herod połączył świątynię mostem z miastem wyższem, t. j. na zachodnim pagórku znajdującem się; taki most był dawniej, albowiem wykopaliska okazują nam dwie początkowe arkady: starszą i nowszą, przy murze dawnej świątyni (nazywają się od wynalazców arkadą Wilsona i Robinsona), jedna z nich tuż przy murze, zwanym płaczu, t. j. przy podwalinach muru podtrzymującego plac główny dawnej świątyni, gdzie Żydzi chodzą modlić się i płakać, jako przy jedynej resztce świątyni Salomona; lecz archeologowie są zdania, że to są mury z czasów Heroda. Wybudował on jeszcze fortecę Antonię na miejscu Akry, zwalonej przez Szymona M. z wieżami Meah i Hananeel; przy teraźniejszym zamku Dawida postawił wspaniały pałac dla siebie z wieżami Phasael, Hippicus i Mariamne. Pięknie wtedy wyglądała J. i nie dziw, że Chrystus, widząc ją z góry Oliwnej tak piękną, zapłakał, prorokując jej upadek zupełny, co się też dosłownie sprawdziło, bo oprócz kilku kamieni, o których jeszcze są spory archeologów, nic z dawnej J-y nie zostało. Wreszcie trzeci mur wybudowany był przez Agryppów, I i II, i szedł od bramy Jaffskiej na północ; tam była wysoka wieża, Psephina, na miejscu ruin, zwanych Nasr Dżalud, a na północy leżał teraźniejszy mur. Turcy i Krzyżowcy postawili mury na trzecim dawnym murze, z wyjątkiem strony południowej, która daleko teraz ma mniejszy obwód, niż za czasów żydowskich. — Bibliografia: 1) po polsku ks. Hołowińskiego „Podróż do Palestyny"; ks. Niedziałkowskiego „Podróż do Ziemi św."; ks. Jełowickiego „Przechadzki po Jerozolimie i bliższych okolicach"; 2) po francusku: F. Pierin de Haunne „Guide indicateur de la Terre Sainte"; Mielin „Les Lieux Saints"; K. Baedeker „Palestine et Syrie"; Poujaulat „Histoire de Jérusalem"; doskonały artykuł Jérusalem w „Dictionnaire biblique" i w „Revue biblique"; 3) po niemiecku: wyborne art. radzcy Schicka w „Zeitschrift des Deutschen Palaestina-Vereins"; Tobler „Topographie von Jerusalem"; I. N. Sepp „Jerusalem und das Heilige Land"; 4) po angielsku: A. Rhodes „Jerusalem as it is"; Wilson Warren „The Recording of Jerusalem"; W. Besant i E. H. Palmer „Jerusalem, the city of Herod and Saladin" i gazeta kwartalna p. t. „Exploration Tuneli". Ks. Jeł.

Jerozolima Nowa, miasteczko, dla Żydów poza okopami Warszawy, przed r. 1775, wbrew ustawom, wzniesione przez ks. Aug. Sułkowskiego, marszałka rady nieustającej; skutkiem nacisku ks. Stan. Lubomirskiego, marszałka w. kor., pomimo starań i przekupstw Żydów, rozrzucone i zniesione d. 28 stycznia 1776 r.

Digitized by Google

Jerrold: 1) Douglas, humorysta i dramaturg angielski (* 3 stycz. 1803 r. w Londynie—† d. 8 czerwca 1857 r. tamże), syn dyrektora teatru, z zamiłowaniem poświęcił się początkowo służbie morskiej i został micsmanem na okręcie wojennym; wkrótce jednak porzucił ją, przeniósł się do Londynu i tutaj zasłynął jako pisarz dramatyczny. Powodzenie zdobył odrazu pierwszym swym utworem, komedyą „Blackeyed Susan", po której bardzo prędko, jedna po drugiej, posypały się komedye, krotochwile i melodramaty. W piśmie humorystycznem „Punch" brał wybitny udział i pomieścił w niem swe „Mrs. Caudle's curtainlectures", oraz „Story of feather". Redagował też „Illuminated Magazine", gdzie ukazało się po raz pierwszy jedno z najlepszych jego dzieł: „Cronicles of Clovernook". Następnie J. wydawał „Douglas Jerrold's Shilling Magazine", dla którego pomiędzy innemi napisał opowieść „St. Giles and St. James". W innych czasopismach wydrukowane zostały równocześnie jego „Men of character" (1838 r.) i „Punch's letters to his son" (1843). Ze scenicznych utworów J-a liczne, jak „Black-eyed Susan", „The rent day", „Time works wonders", „The bubble of the day" i „Retired from business" posiadają trwałą wartość. W r. 1852 zaczął wydawać gazetę polityczną „Lloyd's Weekly Newspaper", nie przestając pracować gorliwie nad rozwojem czasopisma „Literary Guild", założonego przez Bulwera i Dickensa. Całkowity zbiór dzieł J-a wyszedł w Londynie w 1851—54 r., t. 8. Życiorys J-a opracował jego syn, William Blanchard (1859, wyd. 2-e 1869).—2) William Blanchard, dramaturg angielski, syn poprzedniego (* 1826 r. w Londynie—† 9 marca 1884); studyował sztuki piękne, w chwilach wolnych dostarczał ojcu ilustracyj do jego artykułów w „Illuminated Magazine"; w literaturze zasłynął jako autor opowiadań p. t. „The disgrace of the family" (1848 r.) i licznych komedyj, z których jedna „As cool as a cucumber" (1850), dotychczas utrzymała się na scenie. Po odbyciu podróży do Szwecyi J. wydał „A brake beaker with the Swedes" (1854), po której ukazała się książka „Imperial Paris" (1855). Rok ten stanowi punkt zwrotny w poglądach J-a: staje się on zapalonym demokratą i zwolennikiem monarchii ludowej, jednocześnie i w duchu tym z wielkiem powodzeniem zaczyna redagować po śmierci swego ojca „Lloyd's Weekly Newspaper". W 1863 roku, wskutek całego szeregu artykułów swoich o biednych w Londynie (drukowanych w „Morning Post", 1862 r.), J. otrzymuje polecenie dokładnego zbadania paryskich zakładów dobroczynnych. Owocem tego pobytu we Francyi były: romans „The children of Lutetia" (1864) i przeróżne wrażenia z podróży, jak: „At home in Paris and a trip through the vineyards of Spain" (1864), „On the boulevards" (1867), „Paris for he English" (1868) i inne. Z reszty utworów J-a zasługują na uwagę romanse: „Two lives" (1865), „Up and down in the world" (1866), „Passing the time" (1865), „The Gavroche Party" (1870), „At home in Paris, at peace and at war" (1871), „The Christian vagabond" (1872), „The best of all good company" (1871), „The Cockaynes in Paris" (1871), wspomnienia o Dickensie, Walter Scocie i Bulwerze; komedya „Cupid in Paris" (1871 i obszerne dzieło „Life of Napoleon III" (1875—77, t. 2), do którego rodzina cesarska dostarczyła materyału. Następnie ukazały się „London, a pilgrimage" (z ilustracyami Dorégo, 1872 r.), opowiadanie „Cent per cent" (1874), „Egypt under Ismail Pascha" (1879), „The Belgium of the East" (1882), „The Life of George Cruikshank (1882) i „Life of Gustav Doré" (z rysunkami Dorego, 1891). Od r. 1867 J. pod pseudonimem Fin-Bec wydawał „The Epicure's year-book".

Jersey, największa z wysp Normandzkich (w starożytności Cesarea) koło zachodniego wybrzeża depart. francuskiego Manche, wielkości 116.2 klm. □, oddalona o 26 klm. od brzegów Francyi, ze stromym skalistym cyplem, zniżającym się łagodnie w kierunku południowym; wyspa, bogato uposażona przez naturę, o urodzajnej, na podłożu granitowem, glebie, wyróżnia się nadto umiarkowanie ciepłym klimatem. Z równin (1890) 55.5% przypada pod uprawę zboża, 14% na łąki, lasów niema prawie wcale. Wywożą głównie kartofle i owoce; pszenicę, oraz paszę dla bydła zużytkowują na miejscu; w handlu ceniona jest bardzo rasa krów tutejszych. W 1900 r. było ok. 60000 m-ców, z liczby ich wielu Francuzów. Językiem urzędowym jest francuski, lud mówi narzeczem staronormandzkiem. Wyspa jest posiadłością angielską; na czele rządu stoi gubernator (Lieutenant Governor) z dodanem mu do pomocy zgromadzeniem stanów (States), które się składa z sędziego wyższego (Bailiff), 12 przysięgłych, 12 proboszczów, 12 burmistrzów (Constables) i 14 wybranych zastępców. Przysięgli wybierani są na dożywocie, konstablowie na 3 lata. W J. stoi trzytysiączna załoga wojskowa. Głównem miastem jest Saint Helier, niewielka osada miejska. Wpobliżu starodawny zamek Montorgueil. — Porów. Noury „Geologie de J." (Paryż 1887).

Jersey City, miasto w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, w stanie New-Jersey, nad rzeką Hudson, rozszerzającą się w tem miejscu w zatokę, naprzeciwko Nowego Jorku, z którym jest połączone promami parowemi. Stąd rozgałęziają się liczne drogi żelazne. J. C. położeniu swemu wpobliżu wielkich miast przemysłowych zawdzięcza szybki wzrost ludności; w r. 1850 było 68560, w 1870—82546, w 1880 — 120722, 1890 — 163003, a razem z miastem Hoboken (ob.) 206651 m-ców. J. C. ma 80 kościołów, nowy ratusz, sąd, mnóstwo szkół, z których najważniejsze: St. Peters College

Digitized by Google

i Hasbrouck Institute, 3 szpitale, wielkie doki okrętowe, rafinerye cukru, olbrzymie elewatory zbożowe; wyroby stalowe, cynkowe, ołowiane, odlewnie żelaza, fabryki papieru, cygar, fortepianów, przetworów chemicznych. W 1890 r. w 726 fabrykach, w których pracowało 12 869 robotników, wyprodukowano towaru wartości 37 376 322 dolarów.

Jerseyville, miejscowość w hrabstwie Jersey, w półn.-ameryk. stanie Illinois; fabrykacya na wielką skalę żniwiarek, pługów, młyny zbożowe; 3 500 m-ców (1900).

Jersitz, miasto, ob. Jerzyce.

Jerszow Piotr, syn Pawła, pisarz rossyjski (* na Syberyi r. 1815 — † 1869). Kształcił się w seminaryum tobolskiem i uniwersytecie petersburskim; był nauczycielem, inspektorem, a w końcu dyrektorem gimnazyum w Tobolsku. Pierwsze utwory swoje wierszowane drukował w Bibliotece do czytania Sękowskiego i w Sowremienniku Pletniewa, a w czasopiśmie „Sbornik literaturnych statiej" umieścił „Sceny Taz-Baszi", przeróbkę z powieści Żukowskiego. Próbki te młodociane nie obudziły w czytelnikach szczególnego zajęcia; dopiero baśń ludowa, „Koniòk-Gorbunòk" (Konik Garbusek), ściągnęła nań powszechną uwagę. Rozpocząwszy ją jeszcze na ławie uniwersyteckiej, autor urywek z niej posłał Sękowskiemu, który umieścił go w tomie trzecim swojej Biblioteki r. 1834, z bardzo pochlebnem zdaniem. Wkrótce potem ukazała się w całości w edycyi książkowej i jeszcze za życia J-a była siedem razy przedrukowana (w r. 1902 wyszło wydanie osiemnaste). Jest to utwór nawskroś ludowy, według zapewnienia samego autora, spisany ledwie że nie dosłownie z ust bajarzy, którzy mu go opowiadali; on tylko nadał mu układ foremniejszy i tu i owdzie dopełnił. Wiersz prosty, naturalny, dźwięczny a silny, nieporównany humor, nawskroś narodowy, mnóstwo udatnych, charakterystycznych scen i obrazów, baśni tej zjednały rozgłos szeroki, bo też istotnie jest to arcydzieło w swoim rodzaju. Rusini galicyjscy przetłómaczyli ją po małorusku, J. Hryniewicz po polsku (1876), Czesi opracowali prozą (1879); żaden wszelakoż przekład nie może dorównać oryginałowi, bo jego gadki, żarty, przypowiastki w żadnym innym języku nie mogą być oddane. Prócz tłómaczeń powstało także mnóstwo naśladowań. Puszkin, który był dawniej napisał kilka baśni ludowych, po przeczytaniu Konika powiedział J-owi: „Teraz już tego rodzaju utworów wypada mi zaniechać". Bielinskij wszakże uważał baśń tę za podrobienie, napisane wprawdzie niezgorszym wierszem, ale w którem są tylko rossyjskie słowa, a niema ducha rossyjskiego. *

Jerusalem Jan Fryderyk Wilhelm, teolog protestancki (* w Osnabrück r. 1709—† 1789). W r. 1724 doskonalił się w naukach filozoficznych i teologicznych w uniwersytecie lipskim, a następnie w Lejdzie. Podróż do Anglii i uprzejmość, jakiej doznał ze strony wielu teologów i uczonych w Londynie, skłoniły go do osiedlenia się w tym kraju; ale zmienił swój zamiar, gdy Karol, książę brunświcki, powołał go na kaznodzieję nadwornego w Wolfenbüttel i na guwernera następcy tronu, podówczas siedmioletniego. Założył on instytut naukowy wyższy, pod nazwą Carolinum, w Brunświku. Był J. potem proboszczem przy kościele św. Krzyża i Egidyusza; 1749 r. opatem klasztoru Riddagshausen, a w 1771 został wiceprezydentem konsystorza w Wolfenbüttel. Jeden z najuczeńszych ludzi swojego czasu, wielkiej używał sławy literackiej. Głównem jego dziełem są „Betrachtungen über die vornehmsten Wahrheiten der Religion" (Brunświk 1768—69 r., 2 tomy), tłómaczone na języki: francuski, hollenderski, duński, szwedzki. Zbijał w nich wiele zarzutów przeciw objawieniu chrześciańskiemu. Dalszy ciąg tych Medytacyj znajduje się w pośmiertnych dziełach J-a, wydanych przez jego córkę („Nachgelassene Schriften" (2 tomy, 1792—98). W rozprawie o zjednoczeniu Kościołów, ogłoszonej wbrew jego woli, odrzucał to zjednoczenie jako niepraktyczne; podobnież nie zgadzał się na katolicki dogmat o Eucharystyi; zalecał jednak tolerancyę i twierdził, że bez niebezpieczeństwa dla swego zbawienia można przejść do Kościoła katolickiego. Występował bardzo gruntownie przeciw dziełu Fryderyka II, mającemu za przedmiot literaturę niemiecką („De la littérature allemande"), którą ten król gardził, hołdując jedynie francuskiej i ubiegając się o pochwały przedajnych literatów francuskich.

Jerusalem Karol Wilhelm, pisarz niemiecki, syn poprzedniego (* 21 marca 1747 r. w Wolfenbüttel—† 29 październ. 1772 r. w Wetzlar), studyował nauki prawne w Lipsku i Getyndze, w r. 1770 był assesorem w Wolfenbüttel, gdzie zaznajomił się z Lessingem; w 1771 r. został brunświckim sekretarzem sądu w Wetzlarze, gdzie zastrzelił się w przystępie melancholicznego nastroju, w jaki zapadł skutkiem nieszczęśliwej miłości. Goethe, który z nim się zapoznał w Wetzlar, lecz podczas samobójstwa już tam nie mieszkał, zasięgnął bliższych wiadomości o tym wypadku tragicznym listownie od Keslera i zużytkował go w romansie swym Cierpienia młodego Werthera („Die Leiden des jungen Werther", wyd. 1-e Lipsk 1774).—Por. E. Wolff „Blätter aus dem Werther-Kreis" (Wrocław 1894); Lessing ogłosił „Philosophische Aufsätze aus Jerusalems Nachlass." (Brunświk 1776).

Jerusalem Wilhelm, pedagog (* 1854 w Drenicach pod Chrudimem w Czechach), studya filozoficzne i historyczne odbywał w Pradze, a po ich ukończeniu został r. 1878 nauczycielem gimnazyalnym w Nikolsburgu, następnie zaś (1885) profesorem w jednem z gimnazyów wiedeńskich.

Digitized by Google

W początkach r. 1880, wszedłszy w bliskie stosunki z Gustawem Fechnerem i Wilhelmem Maksymilianem Wundtem, oddał się wyłącznie studyom filozoficznym, mianowicie zaś psychologicznym i pedagogicznym. Napisał: „Zur Reform der Unterrichts in der philosofischen Propädeutik" (Wiedeń 1885); „Psychologische Sprachbetrachtung" (tamże 1886); „Lehrbuch der empirischen Psychologie" (tamże 1888, wyd. 2-e 1890); „Laura Bridgman; Erziehung einer Taubstumm-Blinden" (tamże 1890; wyd. 2-e 1891); „Die Urteilsfunction" (tamże 1895). R.

Jeruslan, ostatni dopływ Wołgi, z lewej strony w dolnym swym biegu stanowi linię graniczną pomiędzy gubern. Astrachańską i Samarską. J. bierze początek w półn. części powiatu Nowouzeńskiego i płynie w kierunku płd.-zachodnim. Długość rzeki wynosi 288 w., a obszar dorzecza 10367 w. □. Rzeka nie jest ani do żeglugi zdatna, ani nawet spławna. W górnej połowie swego biegu J. ma strome brzegi aż do wsi Djakówki; dalej dopiero brzegi zniżają się, zlewając się z pięknemi okolicznemi łąkami i niwami, które następnie za folwarkiem Usatowem przechodzą w sypkie piaski. Na płd od J-na są obfitujące w sól stepy Kirgiskie. Rzeka płynie cicho; woda słonawa nieco, ale do użytku zdatna; szerokość rzeki dochodzi od 4 do 12 sążni; głębokość sięga $7^1/_2$ stopy, a w jamach nawet 3 sąż. Z ryb w rzece znajdują się: sandacze, niektóre odmiany karpia, leszcze, okonie, sterlety i inne. Niewielkie laski, składające się z sosny, modrzewiu, brzozy, dębu, klonu i in. drzew, spotkać można po brzegach rzeki tylko w górnym jej biegu. Do J-nu wpada tylko jeden znaczniejszy dopływ z lewej strony: Torgun.

Jeruzalem, ob. Jerozolima.

Jervas lub **Jarvis** Karol, malarz-portrecista angielski (* w Irlandyi około 1675 r. — † w Londynie 1739); uczeń Sir Godfrena Kuellera, potem kształcił się w Rzymie i został następcą swego pierwszego mistrza, jako malarz nadworny, nader modny i poszukiwany przez damy, które malował jako pasterki. Prócz portretu Jerzego II i wielu osób z dworu, malował Papieża i Swifta. Najlepsze dzieło w National Portrait Gallery: Księżna Queensberry. Pozostawił też tłómaczenie Don Kichota, z którego później korzystał w swoim przekładzie Smollet (Wydane 1742 r. przez wdowę, z illustracyami Vanderbancka).

Jerwen, albo powiat Weissensteiński, leży w środku gub. Estońskiej, zajmuje 2871.2 klm. □ przestrzeni, wzniesionej na 60 do 136 metr. nad powierzchnię morza, i stanowi wododział pomiędzy odnogami Fińską i Ryską, a jeziorem Pejpus. Jezior w powiecie jest 40, w ogólności niewielkich, oraz wiele moczarów, przeważnie w części jego zachodniej i południowej. Grunt pagórkowaty, złożony z wapieńców i piaskowców formacyi sylurskiej, zwierzchnią warstwę ma gliniastą; bogactwo mineralne ogranicza się łomami piaskowca. Ludność w r. 1898 wynosiła 51816, prawie wyłącznie Estów-protestantów; osad jest 218. Mieszkańcy głównie zajmują się rolnictwem, siejąc żyto, pszenicę i len, z których piękne plony zbierają. Lasy zajmują 48000 desiatyn, t. j. $^1/_6$ część pow.; łąk jest 51000 desiatyn, przynoszących rocznie po 2 miliony pudów siana, dzięki czemu kwitnie tu hodowla owiec cienko-wełnistych. Natomiast przemysł bardzo skromny, z wyjątkiem gorzelnictwa, które z 37 gorzelni przynosi dochodu 6.4 miliona rb. rocznie. Powiat dzieli się na cztery okręgi i 7 parafij, a miastem w nim głównem jest Weissenstein. R.

Jerwina ($C_{26}H_{31}NO_3+2H_2O$) jest to alkaloid, znajdujący się w korzeniach rośliny *Veratrum album*. J-ę otrzymują z wysuszonych korzeni za pomocą rozczynu kwasu winnego i alkoholu (jedne i te same wyciągi spirytusowe nalewa się kilka razy na świeże porcye korzeni, ażeby w ten sposób otrzymać możliwie zgęszczone rozczyny. Po wyparowaniu spirytusu otrzymujemy J-ę. Ciało stałe, krystaliczne, topi się przy 231°—237° C. W wodzie J. nie rozpuszcza się prawie zupełnie, w eterze bardzo trudno, w alkoholu zaś jest łatwo rozpuszczalną. L. Szp.

Jerycho, starożytne miasto w Palestynie. Było oddalone od Jerozolimy o jakie 6 godzin, a od Jordanu i morza Martwego o jakie $1^1/_2$ godziny i leżało w dolinie Ghor. Klimat tej doliny jest prawie zwrotnikowym, przeto Józef Flawiusz nazywa okolice J. „najpłodniejszą okolicą Judei" i „boskim krajem". Rosły tu, oprócz zwykłych produktów Palestyny, palmy, przez co J. jest często zwanem w Piśmie św. „miastem palmowem", dalej rośliny balsamowate, sykomory i t. d., a nadewszystko sławne róże, których nie trzeba utożsamiać z dzisiejszą t. zw. „różą jerychońską" *(Anastatica hierochuntica)*, rosnącą o kilka mil od J. w pustyni i będącą z wyglądu zaledwie do róży podobną. Do rozwoju obfitej roślinności przyczyniło się znajdujące się blizko od J., u stóp góry Karantel *(Quarantania)* źródło 'Ain es-sultan, to jest „źródło sułtana", którego woda ma 26.6° C. Źródło to nazywa ludność chrześciańska „studnią Elizeusza", bo ma ono być temsamem źródłem, którego woda była niezdatną do picia, a które prorok Elizeusz uzdrowotnił (ob. IV ks. Króli 2.22).—J., pierwotnie zamieszkane przez Chananejczyków i silnie obwarowane, było pierwszem miastem, które zajęli Izraelici pod dowództwem Jozuego. Za czasów Elizeusza była tu szkoła proroków, a ostatni król judejski, Sedekiasz, został tu pochwycony przez Chaldejczyków. Za czasów drugiej świątyni J. zostało upiększone przez Heroda, który w niem często przebywał i w niem też umarł. Od roku 325 jest mowa o biskupach w J., a za czasów pochodów krzyżowych zbudowano tu zamek i kościół.—Obecnie J. nazywa się po arabsku Erychā i leży na wschód od starożytne-

Digitized by Google

go. Jest to licha miejscowość, mająca około 300 mieszkańców, przeważnie mahometańskich, żyjących w nędznych lepiankach. Z całej bogatej roślinności pozostało tylko drzewo Zakkum *(Balanites aegyptiaca)*, z którego owocu wydobywają rodzaj oliwy, zwanej fałszywie balsamem. Dalej rośnie w wielkiej obfitości tak zw. „nabk", czyli „cierń chrystusowy" *(Spina Christi)*, gdyż z tej rośliny miała być zrobiona cierniowa korona Chrystusowa. Dr S. P.

Jerychońska róża, ob. Anastatica.

Jerzabek Franciszek Wieńczysław, dramaturg czeski (* 1836—† 1893), był synem ubogiego szewca w jednem z miasteczek czeskich; do gimnazyum uczęszczał w Chomutowie, później w Bolesławiu, nakoniec w Jiczynie. Osiadłszy w Pradze, studyował filologię na uniwersytecie i jednocześnie pracował na polu dziennikarskiem, zostawszy współpracownikiem „Novin pražských". Dawszy się poznać ogółowi jako bardzo zdolny dziennikarz i literat, pracował później w dwóch jeszcze czasopismach: „Národní Listy" i „Národní Pokrok" (tego ostatniego był współredaktorem przez pewien czas); później atoli, gdy praca dziennikarska zanadto go wyczerpywała, usunął się od stałego współpracownictwa w redakcyach czeskich i poświęcił się pracy literackiej, zdobywając coraz szerszy rozgłos swemi utworami dramatycznemi. Obok pracy literackiej pochłaniała go pedagogiczna, od roku bowiem 1867 był nauczycielem w szkole realnej, a następnie w gimnazyum żeńskiem w Pradze. Od r. 1870 do 1889 był posłem na sejmach krajowych, a w r. 1884 zasiadał na ławie poselskiej w radzie państwa, gdzie zwracał na siebie uwagę, jako zdolny mówca. W r. 1890 został mianowany członkiem zwyczajnym czeskiej Akademii nauk. J. w literaturze czeskiej zajmuje wybitne stanowisko przedewszystkiem jako wielce utalentowany dramaturg i komedyopisarz. Pierwsze dwa jego dramaty: „Oteca syn" i „Smiření se Přemyslovců s Vršovci" (Pogodzenie się Przemyślidów z Wrszowcami), napisane pomiędzy 1857 i 1859 r., stanowią właściwie słabe próbki dramatyczne początkującego autora, który nie potrafił w nich zgoła wyzyskać kolizyi dramatycznej i wyraziście nakreślić charakterów; dopiero trzeci z kolei, nagrodzony na konkursie dramatycznym w Pradze drugą nagrodą, dramat historyczny p. t. „Svatopluk" (1859 r.), osnuty na tle walk dwóch rodów czeskich (Przemyślidów i Wrszowców), zwrócił na siebie uwagę ogółu; jakkolwiek krytyka zarzuciła mu pewne wady, jak np. sentymentalizm postaci kobiecych, brak większej fantazyi, a nadewszystko zamałą plastykę w odmalowaniu charakterów wogóle. Drugim z kolei wybitniejszym dramatem J-a jest pięcioaktowa sztuka „Služebnik svého pána" (1870), świadcząca o zupełnej dojrzałości talentu dramatycznego autora, który umiał w niej doskonale wyzyskać charaktery, rozwinąć należycie akcyę i spetęgować tragizm sytuacyi, uwydatniony w walce głównego bohatera, człowieka o wyższym umyśle i gorącem sercu, z poziomem otoczeniem, z szablonem życia codziennego. Słabszym nieco, ze względu na niedostateczne uwydatnienie motywów akcyi, jest następny dramat historyczny (1878) p. t. „Syn člověka čili prusové v Čechách r. 1758", malujący starcie się z sobą dwóch partyj w Czechach: narodowej, która pragnie utrzymania Habsburgów na tronie, i pruskiej, działającej na korzyść Fryderyka II, który marzył o koronie czeskiej. Słabszemi także są dwa inne jeszcze dramaty historyczne J-a: „Závist" (1884) i „Magdalena našeho věku" (1891), pierwszy osnuty na tle zaburzeń wewnętrznych w Czechach, spowodowanych przez jednego z magnatów w połowie XV w., drugi—na tle wojny pruskiej w r. 1866. Oprócz dramatów J. napisał kilka komedyj, jak np. „Veselohra" (Komedya, 1860), lub „Cesty veřejného mínění" (Kierunki poglądów społecznych, 1865), najlepsza komedya J-a, który w niej, zestawiając dwa prądy społeczne: zacofanie i szablon z jednej, a postęp w imię idei demokratycznych z drugiej strony, staje się niejako twórcą komedyi społecznej w Czechach, jak u nas Józef Narzymski. Pod względem artystycznym, jak i pod względem tendencyi, utwór ten zajmuje pierwsze miejsce wśród prac J-a; jedyną wadę, jaką możnaby tu zauważyć, jest nieco blady wizerunek zwłaszcza dodatnich charakterów w komedyi. Jest to zresztą zarzut, który można uczynić niemal wszystkim utworom J-a. Oprócz prac dramatycznych pisywał on jeszcze wiersze liryczne bez większego znaczenia i ogłosił drukiem obszerne studyum z literatury czeskiej p. t. „Stará doba romantického básnictví" (Praga 1883). N.

Jerzabek Wacław, matematyk czeski (* 1845), dyrektor szkoły realnej w Brnie; ogłosił szereg artykułów i rozpraw geometrycznych, przeważnie o stożkowych i powierzchniach rzędu 2-go, w „Archiv"ie Gruneta, i w Czasopisie matematycznem czeskiem, oraz w dzienniku matematycznym belgijskim „Mathesis". S. D.

Jerzabek Wiktor Kamil, nowellista czeski (* 1859 r.). Po ukończeniu studyów uniwersyteckich został nauczycielem na Morawach. Znany jest jako autor licznych nowellek, wielu pełnych humoru, osnutych na tle życia i stosunków codziennych najrozmaitszych warstw społecznych. Ukazują się one w różnych czasopismach czeskich; w osobnem wydaniu wyszły zbiorki: „Obrazy života" (Trzebicz 1891), „Nove povidky a obrázky" (Bern 1894), „Z minulých dob" (Z przeszłości; Wielkie Międzyrzecze 1894) i „Ze světa prostých lidí" (tamże 1897). N.

Jerzego św. ordery. 1) Bawarski, bardzo dawny, wznowiony w 1494 przez cesarza Maksymiliana I i po wielu zmianach zreorganizowany ostatecznie w 1827 przez króla Ludwika I; zamiast obrony wiary chrześciańskiej katolic-

Digitized by Google

kiej za cel postawiono kawalerom działalność filantropijną. Na czele stoi wielki mistrz (król), dwu wielkich przeorów (książęta krwi) i kanclerz orderu. Dalszemi stopniami są: wielcy komturowie kapituły, komturowie *ad honores* i kawalerowie. Obdarzony orderem musi mieć najmniej lat 25 i wylegitymować się z ośmiu przodków po mieczu i po kądzieli. Oznaką orderu jest krzyż złoty z wyobrażeniem Matki Boskiej i literami V. I. B. I. (Virgini Immaculatae Bavaria Immaculata: „Niepokalanej Dziewicy Bawarya niepokalana") z jednej, ze św. Jerzym i literami I. V. P. F. (Justus ut palma florebit: „Sprawiedliwy jak palma kwitnąć będzie") z drugiej strony.—2) Hannowerski, utworzony 1 stycznia 1839 przez króla Ernesta Augusta, zarazem jako order dworski i jako nagroda za zasługi, z dewizą Welfów „Nunquam retrorsum" (Nigdy wstecz); zniesiono go w 1866 r. — 3) Sycylijski order wojskowy św. J-go, ponownego zjednoczenia, utworzony według jednych w 1806 przez Józefa Bonapartego, utrzymany przez Murata i Ferdynanda IV, według innych ustanowiony dopiero przez tego ostatniego w r. 1819 i nazwany „della riunione" z powodu ponownego zjednoczenia Neapolu z Sycylią; zniesiony w r. 1861.—4) Angielski, ob. Order Podwiązki.

Jerzego św. order rossyjski, przez cesarzową Katarzynę II ustanowiony dla oficerów d. 7 grudnia (26 listopada) 1769 r. w celu „nagradzania wybitnych czynów wojskowych i zachęty do sztuki wojennej" na lądzie i morzu. Order ten składał się początkowo z 4 klas, do których na mocy manifestu z dn. 25 lutego (13 lut.) 1807 r. dodano V klasę, jako „znak wyróżniający orderu wojskowego", dla podoficerów i zwykłych szeregowców do noszenia na właściwej orderowi wstędze. Oznaki orderu: *a*) wstęga o 3 czarnych i 2 żółtych pasach (I klasy noszona jest przez prawe ramię). *b*) czworokątna złota gwiazda; pośrodku jej cyfra św. J-go w złotem polu i napis „za służbę i męstwo" (I i II klasy). *c*) złoty krzyż, z białą po obu stronach emalią; pośrodku z jednej strony obraz św. J-go na koniu, zabijającego kopią smoka (herb moskiewski), z drugiej—jego cyfra. W 1869 r. do orderu dołączono noszenie „złotego oręża".

Jerzmanowski Franciszek, pisarz grodzki przedecki, chorąży inowłodzki, poseł z województwa Łęczyckiego na sejm z r. 1773—5 (pod laską Adama Ponińskiego) i na sejm czteroletni (1788—1792), pochodził ze starożytnej rodziny kujawskiej h. Dołęga, piszącej się niegdyś z Jerzmanowa w pow. Brzeskim. Na sejmie z roku 1773 J. wszedł do delegacyi, wybranej w maju tegoż roku przez Rzpltą, a upoważnionej do ostatecznego traktowania z przedstawicielami mocarstw rozbiorowych — Rewitzky'm, Stackelbergiem i Benoit w sprawie pierwszego podziału Polski. Wobec ciężkiego swego zadania, delegacya odraczała z posiedzenia na posiedzenie ostateczne uchwały traktatowe, powodując kilkakrotne prorogacye sejmu. Dopiero d. 18 września 1773 stanął za jej pośrednictwem pierwszy traktat podziałowy: *Traité entre sa majesté le Roi et la Sérénissime Republique de Pologne*, — a Austryą, Prusami i Rossyą. Podpisało go całe niemal grono sejmowe, złożone z dziewięćdziesięciu kilku senatorów i posłów, — z wyjątkiem kilku, do których właśnie należał J. Zarówno jednak poprzednie nawoływania do oporu, jak i późniejsze usiłowania tego szczupłego grona, aby sparaliżować dążności Ponińskiego i ambasadorów, pozostały bez skutku. Dnia 2 lutego 1774 r. ambasadorowie wystosowali specyalną notę do sejmu, domagając się, aby J. i jego towarzysze podpisali traktat podziałowy, grożąc, że w przeciwnym razie uchylą się od rozpraw nad aktami dodatkowemi (actes separés), mającemi unormować stosunek dalszy Rzpltej do jej sąsiadów. Na wezwanie to J. pozostał głuchym i zarówno sam akt rozbioru, jak i wszystkie akty dodatkowe, będące jego kodycyllami, świecą po dziś dzień pustką w miejscu, przeznaczonem na podpisy posła łęczyckiego i najbliższych jego towarzyszów (Vol. Leg. VIII). Kiedy walka z Ponińskim i z większością sejmu stała się po licznych utarczkach wręcz daremną, J., a wraz z nim Kożuchowski, Dunin, Przyjemski i in., opuściwszy salę obrad, wnieśli do grodu warszawskiego manifest przeciw aktowi (rozbiorowemu) delegacyi sejmowéj, przyjętemu przez Izbę. W r. 1775 nie należał już J. do wybranych w kwietniu posłów „na funkcye sędziowskie", jakie posiedli w znacznej liczbie dawni jego koledzy parlamentarni; nie należał również do osób, którym obfite „nagrody zasłużonym" po ukończeniu czynności sejmowych przyznano (j. w. 139—142). Wystąpił J. na arenę publiczną dopiero w dobie zapanowania prądów odmiennych — jako poseł województwa Łęczyckiego (chorąży Inowłodzki) na Sejmie Czteroletnim (j. w. IX. 49); nie wszedł jednak odrazu do Konfederacyi Generalnej z dnia 7 października 1788 r. W roku następnym, 1789, powołano go (d. 19 czerwca) do grona trzydziestu paru sędziów sejmowych (j. w. 99), mających rozstrząsać w pierwszym rzędzie — sprawę Ponińskiego o... „ogłoszenie siebie gwałtowne i pokątne za marszałka seymowego y konfederacyi koronney, tudzież nieprawne tey godności sprawowanie y o branie pensyj zagranicznych y interessom zagranicznym na szkodę Rzpltej służenie etc." We dwa lata później (d. 25 maja 1791 r.) za zgodą, a pewno i aplauzem sejmu, zabezpieczył król Stanisław August J-mu na wsi Sobótce należną mu z prywatnego tytułu summę 18 122 złp. (j. w. 229), której poseł łęczycki daremnie pierwej dochodził.—Korzon („Wewn. Dz." III, 146) nadmienia, że imię J-go i jego towarzyszów: Korsaka, Dunina, ks. Antoniego Czetwertyńskiego i paru innych cieszyło się powa-

Digitized by Google

żaniem w dobie odrodzenia narodowego; Czetwertyński wszakże zginął d. 28 czerwca 1794 r. J. K. K.

Jerzmanowski Erazm, baron, wybitny inżynier polski i filantrop (* 2 czerwa 1844), w dobrach Tomisławice, w gubernii Kaliskiej, z ojca Franciszka i matki Kamilli z Kossowskich. Ukończywszy 1862 r. gimnazyum gubernialne warszawskie, wstępuje tegoż roku do instytutu politechnicznego i rolniczo-leśnego w Puławach. W r. 1863 opuszcza instytut, a w rok później kraj rodzinny. W r. 1864 wstępuje do szkoły wyższej polskiej Montparnasse w Paryżu, następnego roku uczęszcza do szkoły cesarskiej górnictwa, a w r. 1866, za wyjątkowem pozwoleniem rządu francuskiego, ze względu na dziadka, który był pułkownikiem wojsk Napoleona I, zostaje przyjęty w poczet uczniów akademii wojskowej w Metz (École Imperiale d'application de l'Artillerie et du Génie á Metz), którą ukończył 1868 r. W 1870 r. bierze udział w obronie Paryża, a po ukończeniu wojny zostaje wysłany przez kapitalistów francuskich do m. Buffalo w stanie Nowego-Yorku dla zbudowania tam fabryki gazu systemu Tessié du Motay. Buduje następnie fabryki gazu w Nowym-Yorku, Brooklynie, Baltimore, Troy, Albany, Utica, Memphis, Yonkers, Lafayette, Logemsport, Indianopolis, Chicago i t. d., zarządza niemi i pracuje wciąż nad ulepszeniem systemów oświetlenia gazowego, zdobywając szacunek Amerykanów wogóle i wysokie uznanie sfer fachowych, w których uchodzi za powagę. Pomimo pracy wyczerpującej w olbrzymich przedsiębiorstwach, któremi zarządzał, brał czynny udział w życiu kolonii polskiej za oceanem, służąc zawsze radą i pomocą materyalną wychodzcom. Założył bibliotekę i czytelnię, wspierał hojnemi ofiarami wszelkie cele szlachetne, gdzie tylko mógł w przedsiębiorstwach zarządzanych umieszczał Polaków. W 1896 roku opuścił Amerykę i osiadł w nabytych pod Krakowem dobrach Prokociniu, gdzie także działalność swą filantropijną rozwinął szeroko.

Jerzy święty, umęczony za wiarę chrześcijańską 23 kwietnia 303 r. O życiu jego wiemy bardzo mało, gdyż podania, dotyczące tego męża, są zaciemnione późniejszemi bajkami. Prawdopodobnem zdaje się być to, że pochodził z Kappadocyi, ze znakomitej rodziny, i służył wojskowo za Dyoklecyana. Ciało jego miało spoczywać w Lidzie niedaleko Jaffy, w Palestynie; do dzisiaj istnieje tamże jego grobowiec w dolnym kościele, wystawionym za czasów Wojen Krzyżowych. Grecy nazywają go μεγαλόμαρτυρ=wielki męczennik. Już w IV w. odbierał cześć świętym należną, która w VI w. przeszła na zachód. W Anglii rocznicę męczeństwa obchodzono uroczyście od w. XIII. Jest patronem żołnierzy. Na obrazach malują św. Jerzego zabijającego smoka, na oznaczenie duchowej walki rycerskiego męczennika; stąd powstała ok. XIII w. legenda, przypisująca świętemu rzeczywiste zabicie smoka dla ocalenia jakiejś królewskiej dziewicy. — „Encyk. Kośc." t. VIII. Ks Wł. Kr.

Jerzy, biskup laodycejski, aryanin z IV w. Ur. w Aleksandryi, w Egipcie; wyświęcony na kapłana, przerzucił się na stronę herezyarchy Aryusza, za co, jako również i za życie niemoralne, został przez patryarchę Aleksandra wyłączony z Kościoła. Aryanie wyrobili mu jednak biskupstwo laodycejskie. Przez długi czas walczył przeciwko katolikom, a zwłaszcza przeciw św. Atanazemu patryarsze. Gdy Aryanie podzielili się na dwa stronnictwa, ścisłych i umiarkowanych, czyli t. zw. semiaryanów, przyłączył się do tych ostatnich, uczestniczył w ich soborze ancyrańskim 358, i wraz z Bazylim, biskupem Ancyry, posłował od owego soboru do Konstancyusza cesarza, w celu przeciągnięcia go na stronę semiryanów. Udało mu się to wprawdzie, lecz nienadługo. Zostawił po sobie książkę przeciwko manichejczykom, żywot Euzebiusza biskupa emezańskiego i inne dzieła, cytowane przez starożytnych pisarzów. — Möhler „Athanasius"; Gfrörer „Kirchengeschichte" t. II; „Encyk. Kośc." t. VIII. Ks Wł. Kr.

Jerzy, książę duński (* 1653—† 1708), syn króla Fryderyka III, od r. 1673 mąż późniejszej królowej Anny Angielskiej, w rewolucyi r. 1688 wystąpił przeciwko teściowi swemu Jakóbowi II po stronie Wilhelma Orańskiego; otrzymał od tego ostatniego tytuł księcia Cumberland; żona mianowała go później wielkim admirałem. Był to człowiek ograniczony i bez żadnego znaczenia; od ulubionego wykrzyknika otrzymał szydercze przezwisko „Est-il-possible".

Jerzy I, król angielski i elektor hannowerski, syn ks. Ernesta Augusta, ze starożytnego rodu Welfów, i Zofii czeskiej, córki „króla zimowego", Fryderyka (* 28 marca 1660 r.—† d. 22 lipca 1727 r.), odziedziczył prawa do tronu brytańskiego po babce, Elżbiecie Stuart. Otrzymał wykształcenie dość zaniedbane, bo też od 15-go roku życia spędzał czas w wyprawach wojennych i podróżach. W grudniu 1680 roku zwiedził Anglię, później walczył pod Wiedniem (1683), pod Neuhäusel (1685) i pod Neerwinden (1692), skąd zaledwo z życiem uszedł. Ożenił się 21 listopada 1682 r. z kuzynką swą, Zofią Dorotą, księżniczką cellejską, zamierzając w ten sposób zjednoczyć w swych rękach hannowerskie włości, lecz ślub, zawarty dla celów dynastycznych, okazał się fatalnym dla obu stron. Domowe nieporozumienia, wywołane przez miłostki męża, doprowadziły do skandalicznego romansu żony z hr. Filipem Koenigsmarkiem (bratem Aurory), zagadkowego zgładzenia kochanka (1 lipca 1694 r.) i dożywotniego uwięzienia Zofii Doroty († 3 listopada 1726) w Ahlden (wpobliżu Celle). Wkrótce po śmierci ojca († d. 23 stycznia 1698 r.) J. otrzymał od cesarza Leopolda godność elektorską, a dzięki przyjaznym stosunkom z książętami Rzeszy (przez siostrę, Zofię Szarlottę, był szwagrem Fryderyka pruskie-

Digitized by Google

go), zajął wśród sąsiadów tak wybitne stanowisko, że parlament angielski, w oczekiwaniu bezpotomnego zejścia Wilhelma III († 1702) i Anny, słynnym Aktem sukcessyjnym (Act of Settlement, 1701) uznał prawa rodziny elektorskiej do korony trzech królestw. Bezpośrednim skutkiem zbliżenia się do Anglii było przystąpienie J-ego do wielkiej antyfrancuskiej koalicyi, pośrednim — poufne stosunki z lordem Marlborough, kierownikiem partyi wigów, co wszakże dopiero w późniejszych latach miało wywrzeć decydujący wpływ na stanowisko stronnictwa w Anglii wobec korony; J. bowiem nie wtrącał się do spraw brytańskich i, chociaż nie opuszczał walczących z Ludwikiem XIV sojuszników, a w latach 1707 — 9 sam nawet stał na czele hannowerskiego korpusu, jednak osobiście więcej był zaciekawiony Wielką Wojną Północną. Z Augustem II Mocnym (1709), oraz z Danią (1710) zawarte zostało przymierze; elektorat zyskał na tej polityce odebrane Szwedom miasta Bremę i Verden, które ostatecznie przyznał mu pokój Nysztadzki (1721). Zgon królowej Anny (1 sierpnia 1714), przyjazd J-ego do Greenwich i koronacya (d. 20 października) obaliły rządy torysowskiej większości. Marlborough, mianowany na miejsce Ormonda naczelnym wodzem armii, stanął u szczytu łask dworskich; utworzyło się wigowskie ministeryum z kanclerzem Cowperem na czele; w Bristolu, w Oksfordzie i in. miastach urządzono przeciwrządowe manifestacye. Pierwszy parlament J-ego (1715) ogłosił Bolingbroke'a, Ormonda i Oxforda winnymi zdrady stanu; Oxford nie zdążył uciec za morze i został wtrącony do Toweru. Krwawe następstwa miał niefortunny bunt Jakobitów w Szkocyi (od września 1715 do lutego 1716 r.), wszczęty przez hr. Mara i pretendenta Jakóba Stuarta (1688—1766, syna Jakóba II); spokój przywrócono z łatwością, a król, folgując zemście, kilkudziesięciu skazanym na śmierć odmówił ułaskawienia. Usposobienie ludności wobec dworu i wigowskiego gabinetu było tak niechętne, że parlament, obawiając się przewagi torysów na bliskich wyborach, uciekł się do przedłużenia terminu mandatu poselskiego do 7 lat (Septennial Act, w maju 1716 r.). Uzyskawszy od samozwańczej izby zniesienie jednego z artykułów ustawy 1701 r., zakazującego królowi opuszczać Anglię bez zezwolenia parlamentu, J. w lipcu 1716 r. wrócił do swych ulubionych rezydencyj niemieckich w Hannowerze, Pyrmoncie, Herrenhausen; odtąd wycieczki takie powtarzał prawie corocznie. Polityką Anglii kierowało jakiś czas oparte na sztucznej większości parlamentarnej ministeryum Townshenda i R. Walpole'a (ob.); w kwietniu 1717 r. przeszli oni do oppozycyi wraz z licznym odłamem wigów, ustępując miejsca Sunderlandowi i Stanhope'owi. Lecz wniosek Sunderlanda, dotyczący ograniczenia prerogatywy królewskiej w mianowaniu parów (Peerage Bill), izba odrzuciła w grudniu 1719 r., a wkrótce potem krach finansowy związanej umową ze skarbem kompanii południowo-morskiej pociągnął za sobą upadek ministeryum. Robert Walpole okazał się zbawcą, w ciężkiem przesileniu. Wróciwszy do rządów razem z Townshendem i Carteretem (1720), przeprowadził on likwidacyę długu państwowego i pchnął wewnętrzną politykę kraju na drogę ogromnych materyalnych dorobków. Zresztą z taką dążnością niezawsze zgadzała się osobista polityka J-go, który traktował Anglię jak narzędzie do osiągnięcia hannowerskich celów. W r. 1717 o mało nie uwikłał jej w wojnę z Piotrem W., a wkrótce potem z Karolem XII. Potrójne przymierze z Francyą i Hollandyą (4 stycznia 1717 r.) mające krzyżować plany Stuarta, przekształciło się niebawem w poczwórne wskutek przystąpienia doń cesarza i zwróciło się przeciw Hiszpanii; wystawiło ono na szwank handel morski Anglii i w rezultacie nie przyniosło nic prócz jałowego zwycięstwa nad hiszpańską flotą pod Cap Passaro (31 lipca 1718). Poważnione strony napróżno szukały wzajemnego porozumienia, paktując poza plecami zwołanego do Cambrai (1723) kongresu dyplomatów. Dopiero rok 1725 przyniósł nową kombinacyę polityczną: pomiędzy Austryą i Hiszpanią stanął t. zw. „traktat Riperdy"; J. odpowiedział nań, tworząc w Hannowerze (3 września) koalicyę Anglii, Francyi i Prus. Wkrótce Wilhelm I, powodując się osobistą ku J-emu niechęcią, wystąpił z przymierza; natomiast Fleury pozyskał dla sojuszu udział i pomoc Hollandyi, Danii oraz Szwecyi. Akcya wojenna skończyła się na bezowocnem oblężeniu Gibraltaru przez Hiszpanów (luty 1727). W ostatnich latach panowania J-ego były zamieszki w Irlandyi i Szkocyi. Cały Eryn bez różnicy wyznań i narodowości rozbrzmiewał protestem przeciwko pieniężnej gospodarce spekulanta Wooda, która spowodowała obniżenie obiegowej wartości monety do $^2/_5$ nominalnej; J. Swift dał wyraz oburzeniu społeczeństwa w anonimowych „Drapiers Letters" (1724) i zmusił rząd do cofnięcia danego Woodowi patentu. W Szkocyi przyszło do zaburzeń z powodu wprowadzenia podatku od piwa (1725). Śmierć zabrała Jerzego w podróży do Osnabrücku 22 lipca 1727 r.— Nieokrzesany, obcy narodowi, którego mowy nie rozumiał (z Walpolem porozumiewał się kuchenną łaciną), król ani szacunku, ani miłości nie wzbudzał wśród poddanych angielskich; zepsuty moralnie, jak większość współczesnych monarchów, pozwalał sprowadzonym z Hannoweru podstarzałym metresom kupczyć królewskiemi łaskami. Z synem, Jerzym (1683—1760), trwał w ustawicznej niezgodzie, niekiedy tylko hamowanej dla względów polityki i przyzwoitości; kłócił się również z zięciem, królem pruskim, Wilhelmem I, za którego w r. 1706 wydał był córkę, Zofię Dorotę (1687—1757).—Por. Lecky „History of England

Digitized by Google

in the XVIII century" (1878—1890, 8 t.); lord Stanhope „History of England from the Peace of Utrecht to the peace of Versailles 1713—1783" (1836—1854, 7 t.); Ranke „Englische Geschichte" (1877—79, wyd. 4-e, 9 t.); O. Klopp „Der Fall des Hauses Stuart" (1881—88, t. IX—XIV); Mac-Carthy „History of the Four Georges" (1887—90; wyszły dwa tomy, obejmujące okres do 1760 r.); Brosch „Geschichte v. England" (1893 t. VIII). — Źródła w „Dictionary of National Biography", t. XXI. W. K.

Jerzy II, król angielski i elektor hannowerski, jedyny syn poprzedzającego i Zofii Doroty, księżniczki Celle (* 10 listopada 1683 r. — † d. 25 października 1760), chował się najpierw pod opieką matki, a po jej rozwodzie i uwięzieniu (1694) — pod okiem dziadka, Ernesta Augusta, i babki, elektorki Zofii. Uczył się za młodu jęz. angielskiego, francuskiego, łaciny i historyi. Od r. 1705, kiedy parlament angielski, uznawszy przedtem (1701) prawa Zofii i jej potomków do tronu angielskiego, ogłosił ich naturalizacyę, spadały na J-ego jedne po drugich tytuły, godności i ordery brytańskie. Wcześnie, bo już 2 września 1705 r. J. wziął ślub z Wilhelminą Karoliną, margrabianką brandenburską, córką Jana Fryderyka. W r. 1708, walcząc pod znakami lorda Marlborougha, dzielnie prowadził szarżę kawaleryi pod Oudenarde (11 lipca). Przyszłe swe królestwo zobaczył po raz pierwszy dopiero po śmierci królowej Anny (1714), poczem niezwłocznie został mianowany księciem Walii. J. jeszcze za dni hannowerskich był w złych stosunkach z ojcem. Wzajemna niechęć wzmogła się w Anglii, gdzie otrzymała lekkie zabarwienie polityczne: Marlborough, Sunderland i cała partya dworska znienawidzili faworyta J-ego, księcia Argyll; to też pierwiastki oppozycyjne znajdowały w księciu Walii punkt oparcia przeciwko królowi i wigom. W r. 1717 Sunderland spowodował zupełny rozbrat między ojcem i synem, któremu wzbroniony został wstęp do pałacu St. James; do tego zakazu król niebawem dodał drugi, dotkliwszy — zakaz widywania się z dziećmi (1718). Odtąd książęca para gromadziła w swych rezydencyach, Leicester House i Richmond Lodge, wesoły i świetny dwór młodzieży. Walpole (ob.), obejmując ster rządów (1720), wymógł na królu pojednanie się z synem; jednakże nieporozumienia nie ustały i potem. Kiedy stary król umarł (1727 r.), J. na pierwszem posiedzeniu rady tajnej schował do kieszeni podany mu przez prymasa do głośnego odczytania testament ojcowski, który miał zawierać znaczne zapisy na rzecz królowej pruskiej i innych osób. Utworzenie gabinetu J. polecił swemu ulubieńcowi, Comptonowi; ale zadania tego mógł dokonać tylko Walpole, cieszący się względami krolowej Karoliny, a od czasu przeprowadzenia w izbach wniosku o podwyższeniu listy cywilnej — zaufaniem skąpego J-ego. Walpole był mistrzem w tworzeniu, za pomocą korupcyi, sztucznych większości parlamentarnych i tej głównie sztuce zawdzięczał swe długoletnie (1720—1742) rządy. Zgadując ducha czasu, nie troszczył się o rozległe społeczne i polityczne reformy, nie szukał sposobności do spełnienia popisowych czynów dyplomatycznych lub wojennych, lecz zapewnił krajowi spokojny rozrost bogactw materyalnych. Przez obniżenie podatku gruntowego (1731 r.) oddziałał na zniżkę cen zboża; z ponownem podwyższeniem jego czekał do czasu, gdy to nie mogło już być zbytnim ciężarem dla spotęgowanej produkcyi ziemiopłodów. Przywrócił podatek od soli (1732), lecz cofnął się przed redukcyą długu państwowego z 4% na 3%, aby nie zniechęcać do siebie lojalnego kupiectwa. Nie obstawał też przy zamiarze wprowadzenia akcyzy na wino, cukier i tytoń (1733), bo w myśl swej dewizy: «quieta non movere», nie chciał nadmiernie drażnić opinii publicznej. W polityce handlowej zarzucił przesądy merkantylizmu i ostrożnie torował drogę wolnohandlowcom. Ukończył zainicyowaną przez generała Wade (1726) budowę dróg w Szkocyi (1737). Pomimo to oppozycya w izbach wzrastała; lud, zniecierpliwiony długiem wszechwładztwem przekupstwa, wierzył sofistycznym wywodom Bolingbroke'a (ob.), podziwiał mowy Chesterfielda, Cartereta, Pulteney'a, do których w r. 1735 przyłączył się debiutujący William Pitt (ob.). Znów, jak w poprzedniem pokoleniu, syn królewski, Fryderyk Ludwik, od roku 1728 książę Walii, wbrew woli ożeniony przez J-ego z księżniczką Augustą gotajską (1736), stanął w oppozycyi przeciw dworowi. Usłużna większość w izbie gmin odrzuciła wniosek żądający podwyższenia pensyi królewicza; król kazał książęcej parze wynieść się z St.-James (1737), zabronił synowi pożegnać się z umierającą matką († 20 listopada 1737 r.). Dopóki rządził Walpole († 1745), Anglia brała w matactwach i sporach zachodniej Europy częściej dyplomatyczny niż orężny udział. Po bezskutecznej próbie porozumienia się na kongresie w Soissons (1728), Anglia na mocy umowy sewilskiej z Hiszpanią (9 listop. 1729), wytargowała sobie handlowe przywileje w koloniach; po przystąpieniu zaś do przymierza Austryi (traktat wiedeński 1731 r.) pomogła swemi okrętami Don Carlosowi do opanowania księstwa Parmy (1732). Kiedy po śmierci Augusta II francuscy i hiszpańscy Burbonowie, związani familijnym paktem 7 listopada 1733 r., stanęli do walki z Rossyą i Austryą, Walpole, nie zważając na wojownicze głosy opinii publicznej, zachował wobec wojny neutralność, a w r. 1735 skorzystał z oziębienia się stosunków między Francyą i Hiszpanią, aby z drugą z nich zawrzeć korzystną umowę i zapewnić angielskiej żegludze kilkoletni spokój. Ale wzrastającego antagonizmu mocarstw, zaostrzonego przez zatargi kolonialne,

Digitized by Google

nie zdołała pohamować madrycka konwencya 1739 r. Hiszpania pierwsza wydała wojnę Anglii (25 sierpnia). Flota angielska zdobyła Porto Bello (w grudniu 1740) i kusiła się, choć bezskutecznie, o Kartagenę (kwiecień 1741 roku). Wszakże odgłosy tych morskich zapasów zagłuszyła niebawem wielka wojna o następstwo austryackie. J. II nie cierpiał Fryderyka II, to też chętnie pofolgował pobudkom rycerskości, łącząc się aliansem z Maryą Teresą (umowa hannowerska d. 24 czerwca 1741 r.) i ewentualnie z jej sprzymierzeńcem (od 1 lutego 1742 r.) — Karolem Emmanuelem. W lutym następnego (1742) roku Walpole, jako przeciwnik wojny, wręczył królowi dymissyę gabinetu; na czoło nowego rządu wysunął się Carteret, gorliwy wykonawca planów J-ego, obliczonych na korzyść Hannoweru. Pomimo że kwestya szląska została traktatem wrocławskim (11 czerwca 1742 r.) rozstrzygnięta zgodnie z zamiarami Fryderyka, koalicya austro-angielsko-sardyńska, zdobywszy laury pod Dettingen 27 czerwca 1743 r., traktatem wormackim (13 września) zobowiązała się do dalszej wojny z Francyą. Cartereta zastąpili w listopadzie 1744 r. Henryk Pelham i brat jego, ks. Newcastle. D. 11 maja 1745 r. Maurycy saski zadał Anglikom i Hollendrom ciężką klęskę pod Fontenoy; Prusy wróciły na plac boju, elektor saski, August III, połączył się z Jerzym, M. Teresą i Karolem Emmanuelem, nie przynosząc im zresztą żadnej korzyści. W kraju panowała powszechna niechęć ku wojnie, która Anglii nie obiecywała żadnych zdobyczy; czas było wycofać się z walczących szeregów, zwłaszcza, że w r. 1744 zagroził J-emu współzawodnik Karol Edward, syn pretendenta, Jakóba III. Gabinet londyński zawarł pokój w Dreźnie, gwarantujący Fryderykowi posiadanie Szląska (25 grudnia 1745), ale dopiero kongres akwisgrański (1748) przywrócił spokój w Europie. Niezwykłe szczęście towarzyszyło drugiej wyprawie szkockiej pretendenta, który opanował Edynburg (17 września 1745 r.), odniósł zwycięstwa pod Preston Pans (21 września) i pod Falkirk (17 stycznia 1746). Strach paniczny ogarnął Londyn; aliści klęska pod Culloden (27 kwietnia) przecięła pasmo Stuartowych sukcesów. Rządy H. Pelhama († 1754), wspierane przez znaczną większość w izbach (zwłaszcza od chwili śmierci ks. Walii, † 20 marca 1750 r.), odznaczyły się słabą tendencyą reformacyjną; uchwalono prawo przeciw pijaństwu 1751 r., prawo Hardwicka przeciw potajemnym małżeństwom (1753), cofnięto wnet po uchwaleniu akt o naturalizacyi Żydów; przyjęto kalendarz gregoryański (1751). Tymczasem zbliżała się nowa zawierucha międzynarodowa. Nad rzeką Ohio i w Indyach wschodnich oddziały angielskie ścierały się z Francuzami (1752); dyplomacya Kaunitza pracowała nad odzyskaniem nieodżałowanego Szląska. Jedynym sprzymierzeńcem, którego wspólność interesów zbliżała do Anglii, był zagrożony francusko-austryacko-rossyjskiem przymierzem Fryderyk II. Z nim też, przezwyciężając osobistą nienawiść, zawarł J. d. 2 stycznia 1756 r. zaczepno-odporną konwencyę w Westminsterze. Następnym krokiem w kierunku polityki narodowej było powołanie do gabinetu Williama Pitta, którego wyższości umysłowej król również nie znosił (29 lipca 1757 r., po kilkomiesięcznem przesileniu). Wybraniec i bożyszcze ludu, Pitt wyrwał społeczeństwo z długiej apatyi i rzucił je w odmęt walki z dziedzicznym wrogiem — Francyą. Parlament rokrocznie coraz kolosalniejsze wotował budżety; miliony funtów sterlingów płynęły do Prus na podtrzymanie dzielnego sprzymierzeńca. I oręż brytański nie spoczywał: utratę Minorki (19 maja 1756 r.) i kapitulacyę ks. Cumberlanda pod Kloster Zeven (8 września 1757) sowicie powetowali: w Azyi Clive zwycięstwem pod Plassy nad nababem Bengalu (23 czerwca 1757 roku) i Coote — pod Wandawash nad Lally Tollendalem (22 stycznia 1760 r.); w Ameryce Howe, Amherst, Wolfe zdobyciem Louisbourga i Duquesne (odtąd Pittsburgiem zwanego, 1758), później Quebec'u (18 września 1759) i Montrealu (1760). W Afryce zajęto Senegambię (29 grudnia 1759), w Europie odnieśli zwycięstwa Boscawen około Lagos (17 sierpnia 1759) i Hawke — w zatoce Quiberon (d. 20 listopada 1760 r.). Wśród napływających ze wszystkich części świata radosnych wieści J. II umarł wskutek pęknięcia serca. Z pomiędzy jedenaściorga dzieci, któremi obdarzyła go Karolina, przeżyły ojca córki: Amelia (1710—1786) i Marya (1722—1772, za Fryderykiem heskim), oraz syn William, ks. Cumberland (1721—65). Dwie zmarłe przed Jerzym księżniczki zaślubione były: Anna (1709—1759) księciu orańskiemu, Ludwika (1724—51) — Fryderykowi (później V) duńskiemu. Nie było to jeszcze całe potomstwo J-ego, bo król rzetelnie dotrzymał obietnicy, jaką dał umierającej żonie, iż po niej małżonki nie weźmie i poprzestanie na metresach.—Por. Lecky „History of England in the XVIII century" (1878 — 90, 8 t.); lord Stanhope „History of England from the Peace of Utrecht to the peace of Versailles, 1713 — 1783" (1836—54, 7 t.); Vehse „Geschichte der Höfe des Hauses Braunschweig in Deutschland und England" (Hamburg 1853); Mac Carthy „History of the Four Georges" (1887 — 90; wyszły 2 tomy, do r. 1760); Brosch „Geschichte v. England" (1893, t. VIII); tegoż „Lord Bolingbroke"; Fr. Thackeray „A history of Will. Pitt, Earl of Chatham" (Londyn 1827, 2 t.); Morley „R. Walpole" (1889). — Źródła w „Dictionary of National Biography" t. XXI. W. K.

Jerzy III, król angielski i elektor hannowerski, wnuk poprzedzającego (* d. 4 czerwca 1738 r.—† 29 stycznia 1820 r.). Był synem zmarłego w r. 1751 księcia Walii, Fryderyka Lu-

Digitized by Google

dwika, i Augusty z książąt gotajskich. Księżna matka, pragnąc zabezpieczyć J-go przed skażeniem obyczajów, trzymała go zdala od towarzystwa rówieśników i pod tym względem lepiej dopięła celu niż nauczyciele, mający kształcić umysłowo zdolności królewicza. Świadectwa Waldegreave'a, Scota i innych książęcych preceptorów przedstawiają J-go, jako uczciwego, sumiennego, ale niezdolnego i ospałego chłopca. Na poglądy J-ego stanowczy wpływ wywarły przekazane mu przez matkę tradycye drobnoniemieckiego absolutyzmu; z angielskim toryzmem zapoznał go faworyt Augusty, Szkot, hrabia Bute. Ale postawić powagę prerogatywy królewskiej na pożądanej wysokości było zadaniem niełatwem, albowiem w chwili, gdy J. obejmował tron po zmarłym ojcu (25 paźdz. 1760), przywódzca wrogich absolutyzmowi wigów, W. Pitt (ob.), dzięki szczęśliwie prowadzonej wojnie z Francyą, mocniejszą niż kiedykolwiek zdobył w parlamencie i wśród ludu podstawę. Młody król, pomny na często słyszane od matki nauki, iż ma być królem („George, be king!"), skorzystał z pomocy Bute'a, aby obalić popularne ministeryum. Kiedy Pitt, zawiadomiony o nowym pakcie familijnym Burbonów (15 sierpnia 1761 r.) i o uzbrojeniach Hiszpanii, zaproponował na radzie gabinetu natychmiastowe wypowiedzenie wojny Hiszpanom, dzięki zakulisowym staraniom króla i Bute'a pozostał w mniejszości i podał się do dymissyi (5 paźdz.). Wkrótce (26 maja 1762 r.) zdecydował się ustąpić towarzysz Pitta, ks. Newcastle; na czele nowego ministeryum stanął Bute, niechętnie widziany przez Anglików, jako obcokrajowiec. Wróciły czasy rozterki między przedstawicielstwem a reprezentowaną ludnością. Wybuch wojny z Hiszpanią (31 grudnia 1761 r.) i nadzwyczajne tryumfy angielskiej marynarki w r. 1762 (zdobycie wysp św. Łucyi, św. Wincentego, Martyniki, Granady, Hawany i archipelagu Filipińskiego) w oczach opinii podnosiły tylko urok dymissyonowanego Pitta. Tem dotkliwsze było powszechne rozczarowanie, gdy 22 marca 1763 r. w Londynie rozeszła się wieść o podpisanym d. 10 lutego paryskim traktacie pokojowym, mocą którego cały szereg zdobyczy (m. in. Gwadelupa, Martynika, Filipiny etc.) wracał pod panowanie Burbonów; natomiast Anglia zatrzymywała Kanadę, Senegal, Minorkę i kilka wysp Antylskich. Pod naciskiem ogólnego oburzenia Bute zrzekł się ministeryalnej godności na rzecz J. Grenville'a (ob.); odtąd zadawalniał się stanowiskiem nieodpowiedzialnego zausznika monarchy. Nowy rząd, równie jak poprzedni niepopularny i przesiąkły serwilizmem, źle się przysłużył dworowi, aresztując deputowanego J. Wilkes'a (ob.) za umieszczenie w redagowanem przezeń czasopiśmie „North Briton" ostrej krytyki mowy tronowej. Powstała stąd zawierucha, którą chwilowo tylko zażegnał wyrok, skazujący W-sa na banicyę, i ucieczka skazanego do Francyi. Niebezpieczniejszy w następstwach zatarg wywołała zaatlantycka polityka Grenville'a. J. chciał utrzymywać w Ameryce stałe wojsko za amerykańskie fundusze; wydany w tym celu akt stemplowy (22 marca 1765 r.) przyjęto za Oceanem jako krzyczącą uzurpacyę władzy prawodawczej nad koloniami przez angielski parlament. Wirginia, a po niej inne kolonie zaprotestowały przeciw płaceniu podatków, uchwalonych przez legislaturę, w której same nie miały przedstawicieli. Tymczasem Grenville naraził sobie samego J-go, przeprowadzając w izbach bill, wykluczający księżnę Augustę od regencyi na wypadek dłuższej choroby króla (kwiecień 1762), i został oddalony. Wigowie, którzy w lipcu pod wodzą markiza Rockinghama wrócili do rządów, cofnęli prawo stemplowe i spór wydawał się już zażegnanym. Pitt, udarowany tytułem hrabiego Chatham, powtórnie stanął na czele rządu, ale podczas jego choroby parlament 13 maja 1767 roku, na wniosek Townshenda, uchwalił prawo, nakładające cła na niektóre przedmioty handlu zaatlantyckiego; inny bill zawiesił prawodawcze atrybucye Nowego Jorku na czas, póki kolonia odmawiać będzie subsydyów. Kiedy Pitt wyzdrowiał, wobec dokonanego faktu nie pozostawało mu nic innego jak podać się do dymissyi (15 paźdz. 1768). Odtąd gabinet wigowski nosił lichą firmę hr. Graftona, sportsmana i rozpustnika. Powrót banity Wilkesa, ponowne jego uwięzienie i czterokrotne zwycięstwo nad rządowymi kandydatami na wyborach w Middlesex (1768—68) znów rozkołysały fale opinii publicznej. Nastąpiły zaburzenia w Londynie, gromadziły się mityngi, petycye niezadowolonych ze wszystkich końców Anglii płynęły do J-go; zagadkowy Junius (ob.) w ciętych a namiętnych Listach gromił króla, ministrów, parlament. W lordzie North, przywódzcy torysów, J. znalazł nareszcie (28 stycznia 1770) zręcznego a gorliwego wykonawcę swych planów. Zatarg z Ameryką o cła Townshenda, a głównie o zasadę, iż władza metropolii rozciąga się na niereprezentowane w jej legislaturze kolonie, zjednoczył podrażnione ambicye króla i jego poddanych europejskich. Od r. 1769, za przykładem Wirginii, a z inicyatywy Waszyngtona, Amerykanie bojkotowali towary angielskie. Zaniepokojony parlament zgodził się (1770) uchylić wszystkie cła, oprócz cła od herbaty, czem, oczywiście, sporu o zasadę nie zażegnał. Starcie zaostrzało się coraz groźniej. Wszechwładny na wyborach w Europie „wpływ korony" rozbił się za Oceanem o nieprzepartą wolę osadników. Król pragnął wojny z buntownikami; w tymże kierunku partyi dążenia większości parlamentarnej. Więc i w Ameryce żywioły skrajne wzięły górę nad umiarkowanemi. Bój, stoczony na Lexington Green (177[illegible] 19 kwiet.), zainaugurował walkę o niepodległość amerykańską, z początku pomyślną dla metropolii

Digitized by Google

(zajęcie przez wojska królewskie Brooklynu i New-Yorku 1776 r., klęski Wassyngtona nad rzeką Brandywine i pod German-Town, zdobycie Filadelfii 1777 r.), lecz potem, od dnia kapitulacyi Saratogi (17 października 1777), coraz nieszczęśliwszą. Lord Chatham aż do zgonu (11 maja 1778) zalecał ustępstwa na rzecz Ameryki i pokojowe załatwienie sporu. Ale J. nie chciał znać pardonu dla rebelii, strofował generała Howe za zbyt ludzkie prowadzenie wojny, zalecał nawet używanie dzikich Indyan w walce z koloniami. Powstanie znalazło w Europie nietylko platoniczne współczucie, ale i pomoc orężną Francyi (w lutym 1778), Hiszpanii (w kwietniu 1779) i Hollandyi (w grudniu 1780). Albion zaczynał tracić zdobycze wojny Siedmioletniej. W październiku 1781 poddał się Amerykanom lord Cornwallis w oblężonym Yorktownie. Wówczas i North musiał kapitulować przed izbą gmin, gdzie oppozycya przeparła wniosek, domagający się zakończenia wojny (27 lutego 1782 r.). Zwycięstwa admirała Rodneya i dzielna obrona Gibraltaru (1782—3) ułatwiły wigowskiemu gabinetowi Rockinghama († 1 lipca) i Shelburne'a rokowania o pokój. Jednakże traktat Wersalski 20 stycznia 1783 r. wypadło okupić nietylko uznaniem niepodległości Stanów Zjednoczonych (ob.), lecz nadto znacznemi ustępstwy w Antyllach i Indyach na korzyść Francyi, oraz oddaniem Wschodniej Florydy i Minorki Hiszpanom. Rządy Shelburne'a, w którym J. upatrzył narzędzie do dalszej polityki osobistej, niedługo trwały. Obaliła je 24 lutego koalicya Foxa i Northa. Król musiał powierzyć portfele koalicyjnemu ministeryum, ale postarał się, aby lordowie odrzucili przyjęty przez izbę gmin bill indyjski Foxa. Ministeryum podało się do dymissyi, żywiąc płonną nadzieję, że niebawem powróci do władzy. Powołanie na kierownika nowego gabinetu dwudziestoczteroletniego W. Pitta (ob.), syna Chathamowego (19 grudnia), było prawdziwem zwycięstwem J-go. Pierwszy-to raz po wielu latach parlamentarnego systemu minister, wyznaczony przez króla wbrew znacznej większości parlamentu, potrafił utrzymać się na stanowisku, i to przez lat 21 (z małą przerwą). Sam wybór niemniej był szczęśliwy, bo Pitt w wielu swych poglądach zgadzał się z królem, w innych, unikając starcia, cofał się przed uporem J-go. Polityka ministra streszczała się w dążeniu do naprawy nadwerężonego przez wojnę amerykańską skarbu; spory z mocarstwami Pitt załatwiał w drodze pokojowej; handlowi usiłował zapewnić rozwój swobodny, wyznaniom—tolerancyę. Umiał naginać konserwatyzm królewski do liberalnych pragnień oppozycyi; niejedną użyteczną zmianę wprowadził w finansach, w położeniu prasy, w administracyi kolonij. Lecz przeciw najważniejszej reformie, do jakiej oddawna tęskniła Anglia, — reformie parlamentarnej — J. założył stanowczy protest, i to wystarczyło, aby Pitt zaniechał jej raz na zawsze; ilekroć liberalni wigowie: Grey (ob.), Erskine (ob.), Fox—poruszali tę sprawę w izbach (1792, 1793, 1797), minister nie skąpił jej krasomówczych pochwał, ale odmawiał czynnego poparcia. Albion, gospodarną rządzony ręką, używał spokoju. Fatum, które ścigało ród hannowerski, siejąc w każdem pokoleniu rozterkę pomiędzy panującym ojcem a następcą tronu, i w J-m wznieciło gwałtowną ku najstarszemu synowi nienawiść—i to nienawiść w znacznej mierze usprawiedliwioną. Oszczędny, dbały o obyczajność i skrupulatny, król ze smutkiem widział, jak królewicz Jerzy (ob. Jerzy IV) trwonił pieniądze, wiódł żywot hulaszczy i rozpustny, kompromitujący w oczach ludu dwór i ród monarszy. W dodatku J. nie mógł pogodzić się z bolesnem wspomnieniem utraty kolonij amerykańskich. Ta myśl dręczyła go, wytrącała z równowagi skołatany walką o anachroniczne zasady monarchizmu umysł. W październiku 1788 r. u J-go zauważono groźne objawy rozstroju duchowego, a w tydzień potem musiano go już zamknąć w Kew pod opieką lekarzy. W parlamencie stanęła na porządku dziennym kwestya ustanowienia regencyi. Pitt, wiedząc, że książę Walii, zaprzyjaźniony z wigami, stawszy się regentem, oddali go, wymógł na izbach uchwałę, odbierającą przyszłemu regentowi prawo mianowania nowych parów i składającą (5 lutego 1789 r.) opiekę nad osobą króla w ręce królowej Szarlotty (z domu książąt Meklemburg-Strelitz, poślubionej 8 września 1761 r.). Zresztą zanim odpowiedni bill przeszedł do izby lordów, król wrócił do zdrowia. Bez porównania potężniejsze wstrząśnienia gotowała Anglii i Europie Rewolucya Francuska. W obozie wigów rewolucya francuska wywołała długoletni rozłam. Burke gwałtownie zerwał ćwierćwiekową przyjaźń z Foxem i ogłosił słynne Myśli o Rewolucyi francuskiej (1790), pełne odrazy do Francyi i Francuzów. Pitt spoglądał na rzeczy trzeźwiej, a mając na względzie przedewszystkiem polepszenie finansów królestwa, pozostawał głuchym na przedstawienia gromadzącej się w Londynie emigracyi, oraz na podszepty austryackich i pruskich dyplomatów. Delegowanemu przez rząd rewolucyjny Talleyrandowi wyjednał nawet posłuchanie u J-go (w lutym 1792 r.). Dopiero po uwięzieniu Ludwika XVI (10 sierp. 1792 r.) i ogłoszeniu rzeczypospolitej gabinet londyński zdecydował się odwołać z Paryża swego posła, lorda Gowera (21 sierpnia), a gdy nadeszła do Anglii wieść o straceniu Ludwika XVI (21 stycznia), ministeryum na naleganie J-go odmówiło posłuchania francuskiemu posłowi. Wypadki dziejowe pchnęły Anglię w objęcia pierwszej koalicyi. Konwencya pierwsza rzuciła Anglii wyzwanie do boju (1 lutego). Na lądzie szczęście nie sprzyjało chorągwiom J-ego. Ale wobec znacznych postępów na morzu i w koloniach, zdobycia wysp św. Wincentego, św. Łucyi, Martyniki

Digitized by Google

i Pondichery, Cejlonu, Malakki i Ziemi Przylądkowej (1795) rząd J-go nie kwapił się z zawarciem pokoju — pomimo że od chwili pokoju w Campo Formio (d. 17 października r. 1797) Anglia sama jedna została na placu boju. Tymczasem obu wyspom brytańskim groziły poważne powikłania społeczne, narodowe i wyznaniowe. Bynajmniej nie piękne hasła równości, braterstwa i swobody, ale długoletnie napięcie sił narodu, wzrastający ciężar podatków, drożyzna i głód wśród klas wydziedziczonych wytworzyły w Anglii ów stan fermentu, co prowadzi do krańcowych objawów radykalizmu i reakcyi. Dekretowane przez samolubną rządzącą arystokracyę prawa zbożowe z lat 1773 i 1791, uwalniające zboże angielskie od wszelkiej konkurencyi, przygotowały do nich grunt podatny. Po ukazaniu się dzieła T. Paine'a: O prawach człowieka, J. wydał proklamacyę do ludu, ostrzegającą przed podżegającemi pismami (1792). Zaczęła się dezercya z pod chorągwi wigowskich; za Burke'm przeszli do obozu królewskiego: Longhborough, Windham, Th. Grenville, Elliot (1793). Toryzm stał się modnym, wszechwładnym, — toryzm dyktował takie uchwały, jak zawieszenie aktu Habeas Corpus (1794 — 1801), zakaz związków robotniczych (1799). W r. 1795 stupięćdziesięciotysięczny tłum, widząc, że legalne prośby o pokój nie skutkują, spotykał jadącego na otwarcie parlamentu króla okrzykami: „Pokoju!" „Chleba!" „Precz z Pittem." W powozie królewskim szyby kamieniami wytłuczono (29 października). Parlament ujął się za obrażonym majestatem, rozszerzył pojęcie zdrady stanu oraz kary śmierci i deportacyi za wszelkie buntownicze praktyki przeciw osobie monarchy (ob. Grenville Wilhelm), wydał obostrzone przepisy przeciw mityngom. Radykalni, wogóle niepopularni, acz dalecy od gwałtów, agitowali w Anglii i Szkocyi za pomocą zebrań i kółek na rzecz reformy parlamentarnej; za to prześladowano ich, ścigano sądami, karano zesłaniem na równi z prawdziwą „zdradą stanu" dwukrotnie zbuntowanych w r. 1797 marynarzy. Gorzej działo się w Irlandyi (ob.), gdzie stowarzyszenie Zjednoczonych Irlandczyków otwarcie dążyło do oderwania się od Anglii. W najniepomyślniejszych warunkach wybuchło w r. 1798 powstanie, wnet uśmierzone z równą łatwością jak okrucieństwem. Wtedy Pitt postanowił nazawsze zapobiedz separatystycznym dążeniom Irlandczyków przez ścisłą unię Erynu z Albionem, a rozterkom wewnętrznym — przez nadanie wszystkich praw wyborczych katolikom. Jeżeli wszakże pierwszy plan za pomocą niesłychanego przekupstwa uwieńczył się ogłoszeniem aktu unii 1 sierpnia 1800 r., to drugi mocno zaniepokoił protestanckie sumienie J-go. Kanclerz Longhborough przekonał go, że dopuszczenie katolików do parlamentu sprzeciwia się królewskiej przysiędze koronacyjnej — i reforma została pogrzebana. Pitt, nie mogąc dotrzymać obietnicy, danej Irlandczykom podał się do dymissyi (5 lutego 1801), a biedny król przypłacił przesilenie nowym atakiem pomieszania zmysłów (22 lutego). Przedtem (18 lutego) zdążył był jeszcze powierzyć przywództwo w gabinecie Addingtonowi (ob.), nieudolnemu torysowi. Król stopniowo wracał do zdrowia; zbyt silne wstrząśnienia nie groziły mu od nowego gabinetu, bo Addington, przeciwny wszelkim liberalnym reformom, całą uwagę skierował na wypadki z tamtej strony kanału La Manche. Druga koalicya antyfrancuska znajdowała się już w stanie rozkładu i poważnione mocarstwa wycofały się z walki (pokój lunnewilski 1801); wtedy i Anglia zdecydowała się kupić pokój (w Amiens, 25 marca 1802) za cenę zdobyczy ostatniej wojny (prócz Cejlonu i Trynidadu). Pokój ten, dla kraju dobroczynny, J-mu bardzo się nie podobał, jako zawarty z „jakobinami". Na szczęście dla króla o powód do zerwania pokoju było nietrudno: Anglicy nie dotrzymywali obietnicy ewakuacyi Malty i w maju 1803 r. wojna wybuchła nanowo. Hannowerski elektorat J-go 5 czerwca 1803 r. został zajęty przez Francuzów. Z trudną nad wyraz sytuacyą polityczną tylko Pitt mógł sobie dać radę; jakoż w maju 1804 r. stanął drugi gabinet Pitta z udziałem Addingtona, Grenville'a i Canninga (ob.), ale bez Foxa, którego J. nawet „pod grozą wojny domowej" wzbraniał się przyjąć do ministeryum. Jednakże obeszło się bez wojny domowej, kiedy po śmierci zmartwionego klęską austerlicką i zamęczonego nadmierną pracą Pitta (23 stycznia 1806 r.) zbieg okoliczności zmusił króla do oddania Foxowi teki spraw zagranicznych. Ministeryum, w którem Fox († 13 września) spędził ostatnie miesiące swego życia, zwane „ministeryum wszystkich talentów" składało się z przedstawicieli obu obozów: Windhama, Erskina (ob.), Howicka (później hr. Grey ob.), lorda Sidmouth (Addingtona) i Sheridana pod prezydencyą Grenville'a. Nie cieszyło się ono względami króla; nie miało powodzenia i w polityce zewnętrznej. Na lata jego rządów przypadły wielkie tryumfy cesarza Napoleona w Prusach, oraz niebezpieczny zamach tegoż na angielskie kupiectwo za pomocą systemu kontynentalnego (ob.). Wojny, przymierza, polityka ekonomiczna na większą skalę — były to zadania, przewyższające zdolności i energię J-go; wciąż zagrożony pomieszaniem zmysłów, wciąż otoczony opieką doktorów, król umiał tylko obalać swym uporem zbyt delikatnych ministrów. Tak upadł 18 marca 1807 roku gabinet „wszystkich talentów", ponieważ nie chciał wbrew konstytucyi zobowiązać się do nieporuszania kwestyi równouprawnienia katolików, jak to uczynił Pitt w r. 1801. Nowe ministeryum ks. Portlanda znalazło oparcie w silnej a wrogiej emancypacyjnym ulgom większości. Rok jubileuszowy (pięćdziesiąty) rządów J-go kraj obchodził

Digitized by Google

radośnie i uroczyście; ale na jesieni 1810 roku oniemiały już zupełnie monarcha po raz trzeci uległ atakowi obłąkania, które go i później nie opuszczało. Nie było mu danem słyszeć o upadku strasznego wroga Anglii, o zwycięstwach Wellingtona, o odzyskaniu ojczystego Hannoweru (1813) i o nieszczęśliwej wojnie amerykańskiej (1812, 1814; ob. Stany Zjednoczone). Nie on, lecz mianowany w r. 1811 regentem książę Walii oddał hr. Liverpoolowi po gwałtownym zgonie Percevala (ob.) przodownictwo w gabinecie (17 maja 1812). Krótkie lucidum intervallum nastąpiło jeszcze w roku 1817; lecz odtąd ciemności otaczały tak umysł jak i wzrok królewski. Opiekę sprawowała staruszka królowa, a po jej śmierci (1818) drugi syn, Fryderyk ks. Jorku. J. III umarł spokojnie dnia 29 stycznia 1820 roku. Łagodząc w sposób przystojny monarsze konstytucyjnemu Ludwikową dewizę „L'Etat c'est moi", J. tak sformułował swoje credo polityczne: „Moją jest rzeczą nadawać kurs barce" — pretensya tem mniej uzasadniona, że przeobrażenie społeczne, jakie kraj w owej dobie przebywał, pchało niepowstrzymanie nawę państwową w odwrotnym kierunku, szlakiem potężnego rozwoju ekonomicznego, nie bezsilnych kombinacyj parlamentarnych,—ku demokratyzacyi ustroju politycznego, nie ku utrzymaniu starych, oligarchicznych rządów. Sumiennością, poprawnością obyczajów i patryotyzmem angielskim J. góruje nad obu poprzednikami i nędznej pamięci następcą. Ani razu nie opuścił Anglii, aby użyć wywczasu w hannowerskich pałacach, a w mowie tronowej przy otwarciu pierwszego parlamentu oświadczył zgromadzonym lordom i gminom: „Urodzony i wychowany w tym kraju, szczycę się mianem Brytańczyka". Ale ograniczoność umysłu, niewczesne lgnienie do nietolerancyi religijnej i przeżytych absolutystycznych zasad zasłaniały przed jego oczyma prawdziwe dobro kraju. W przemówieniach publicznych J-go nienaturalna malowała się duma, tymczasem tryb życia i upodobania raziły pospolitością. Jak większość Anglików XVIII w., lubił on muzykę Haendla; za to nie oceniał Szekspira, któremu zarzucał używanie „brudnych tematów". Potomstwo miał bardzo liczne, bo 9-u synów: Jerzego (IV ob.), Fryderyka ks. Jorku († 1827), Williama ks. Clarence (ob. Wilhelm IV), Edwarda ks. Kent († 1820), Ernesta ks. Cumberland i króla Hannoweru, Augusta ks. Sussex († 1843), Adolfa ks. Cambridge († 1850), oraz Oktawiana i Alfreda, zmarłych w wieku dziecięcym. Z pomiędzy 6-u córek Szarlotta († 1828) została królową wirtemberską, Elżbieta († 1840)—księżną heskohomburską, Marya († 1857)—księżną Gloucester; Augusta, Zofia i Amelia umarły niezamężne. Ob. Massey: „History of England during the Reign of George III" (Londyn 1855—63, 4 t.); Erskine May „Constitutional History of England 1760—1870" (wyd. 9-e 1889), opracowania dziejów Anglii Stanhope'a (7 t. do r. 1783) i Lecky'ego (7 t., do r. 1793); Stanhope „Life of Pitt" (4 t., 1862) i lord Rosebery „Pitt (1892). Obfity materyał źródłowy podaje „Dictionary of National Biography" t. XXI. W. K.

Jerzy IV, król angielski i elektor hannowerski, syn poprzedzającego i Szarlotty, księżniczki meklenburskiej (* 12 sierpnia 1762 — † 25 czerwca 1830 r.). W pięć dni po przyjściu na świat otrzymał godność księcia Walii i hrabiego Chester. Podobnie jak ojciec wychowywał się wraz z młodym bratem, Fryderykiem ks. Yorku, w zupełnem odosobnieniu od wpływów towarzyszy pod okiem licznych opiekunów i pedagogów. Program wykształcenia książąt obejmował języki klasyczne i nowożytne, wymowę, historyę, naukę rysunku i gospodarstwa domowego. Nie brakło królewiczowi zdolności, ale upodobania jego zwracały się nie ku nauce. Z dniem 1 stycznia 1781 r., kiedy J. zamieszkał we własnym lokalu, zaczyna się w jego życiu półwiekowe pasmo pohulanek, lekkomyślnie zaciąganych długów, zbytku i nadużyć wszelkiego rodzaju. Dorodny młodzian, powszechnie od urodzenia zwany „księciem Floricelem, śpiewał ładnie, doskonale tańczył, grał na wiolonczelli, rozmawiał po francusku i po włosku, lubował się w wytwornych strojach (na które rocznie 10 tys. funt. wydatkował), w grach hazardowych i w napojach wyskokowych. Ogromnych wydatków księcia nie mogła pokryć wyznaczona mu przez króla i parlament w r. 1783 doroczna pensya 50 000 f. st. Dochody z księstwa Kornwalii, które również miały iść na utrzymanie J-go, oszczędny ojciec chował do własnej kieszeni. Aby módz płacić stare długi i zaciągać coraz większe nowe, J. musiał nawiązać stosunki z wodzami stronnictw parlamentarnych. Ponieważ premier gabinetu, W. Pitt, trzymał stale z królem, więc oppozycya wigowska (Fox, Sheridan i inni) w nieporozumieniach J-go z ojcem stawała po stronie następcy tronu. D. 15 grudnia 1783 r. książę Walii głosował w izbie lordów za billem indyjskim Foxa i przez czas dłuższy przestawał z wigami na stopie poufnej. „Fox może mówił z nim o grze w kości, Sheridan o winie; ale poza tem" — zapytuje Thackeray — „co mieli wspólnego ci rozumni mężowie z lekkomyślnym mieszkańcem Carlton-House'u"? (wspaniała rezydencya J-go). W r. 1784 Floricel zapałał gwałtownym afektem ku mrs. Fitzherbert, katoliczce i wdowie po dwóch mężach, starszej od niego o 4 lata. Udaną rozpaczą zniewolił ją do wzięcia potajemnego ślubu (21 grudnia 1785 r.). Wkrótce sekret stał się ogólnie wiadomym. Akt sukcessyjny 1701, tudzież późniejsza ustawa o małżeństwie 1772 r. pozbawiały ożenionego z katoliczką księcia dziedzicznych praw do korony. Więc sprawę podniesiono w parlamencie; na posiedzeniu 30 kwietnia 1787 r. Fox, z upoważnienia J-go, uroczyście zaprzeczył wszelkim pogłoskom o ślubie; lecz później, dowiedziaw-

Digitized by Google

szy się, że „przyjaciel" wywiódł go w pole, zerwał z nim stosunki i nie rozmawiał przez rok cały. Oszukanej mrs. Fitzherbert arystokracya wigowska starała się oznakami szacunku i współczucia wynagrodzić nikczemność wielbiciela. Zmartwienie z powodu wybryków synowskich niemało przyczyniło się do ataku szaleństwa, jakiemu król uległ w listopadzie 1788 r. Wszystkie prerogatywy monarsze wraz z regencyą miały przejść w ręce rozpustnego królewicza. Ale dopuszczać do steru polityki takiego władzcę byłoby ze strony Pitta nietylko błędem politycznym (ze względu na zażyłe stosunki J-go z wigami), ale i nagannem niedbalstwem o dobro publiczne. Tem się tłómaczy stanowczość, z jaką minister, zwalczając przeciwne wywody Foxa, zmusił izby do ograniczenia praw przyszłego regenta i złożenia w ręce królowej opieki nad chorym Jerzym III (16 grudnia t. roku). Był to dopiero preliminarz billu; sama ustawa, wniesiona 16 lutego 1789 r. nie doczekała się zatwierdzenia, gdyż król przed ukończeniem procedury prawodawczej wyzdrowiał. W r. 1778 królewicz zaciągnął był w Hollandyi 6%-ową pożyczkę 350000 f. st. w formie obligacyj, ubezpieczonych na biskupstwie Osnabrück. Otrzymane pieniądze dały stajni książęcej możność zdobycia na torze w Newmarket 185 nagród w ciągu lat czterech. Gdy jednak nastąpił termin likwidacyi pożyczki (1792), agenci J-go odmówili wierzycielom wypłaty. Sprawa zakrawała na rozmyślne oszustwo. W krytycznem położeniu wypadło szukać porozumienia z zagniewanym ojcem, kosztem zerwania z panią Fitzherbert i ożenienia się z księżniczką brunświcką Karoliną. Rozłam w partyi wigowskiej ułatwił to porozumienie. D. 8 kwietnia 1795 r. w kaplicy St. James „pierwszy gentelman Europy" staje na ślubnym kobiercu w stanie nietrzeźwym (Thackeray, według opowiadania Malmesburego). Że między nim a oblubienicą nie było najmniejszego szacunku ani miłości, niewiele to obchodziło J-go wobec upragnionego celu: uregulowania przez parlament długów jego, które dosięgały wówczas 640000 funtów. Po roku królewicz zerwał pożycie małżeńskie z Karoliną i wrócił do pani Fitzherbert. W 1797 r. J. szuka nowych rozrywek, stara się, choć napróżno, o urząd wicekróla Irlandyi; nieco potem deleguje J. Haytera do Neapolu na studya nad papyrusami; w roku 1803 prosi króla o pozwolenie „przelania ostatniej kropli krwi w obronie osoby, korony i godności majestatu" na czele oddziału wojska, i znów dostaje chłodną odprawę. Stąd nowy zatarg domowy i nowe układy za pośrednictwem lorda Moira i Pitta. Tematem rokowań są tym razem losy córeczki J-go, Szarlotty (* stycznia 1796 r.), której wychowanie ojciec zupełnie zaniedbywał; rezultatem — oddanie księżniczki pod opiekę lady Clifford i biskupa Exeter (1804). W następnych latach (listopad 1805 — 1806) książę Walii, za podniętą księcia Sussex, wytacza przez specyalnych komissarzy śledztwo przeciw żonie, niebezpodstawnie posądzanej o niewierność, lecz uniewinnionej 14 lipca 1806 r. Kiedy obłąkanie króla J-go po trzecim ataku (1810) stało się nieuleczalnem, znów nasunęła się kwestya regencyi. Książę napróżno usiłował ukuć z różnych wodzów stronnictw gabinet koalicyjny, któryby w myśl zasad głoszonych przez Foxa w r. 1788 powierzył mu sprawowanie prerogatywy bez wyjątków i ograniczeń. Kierownik ministeryum, Spencer Perceval (ob.), przeprowadził w posłusznych izbach bill o regencyi, zgodny z nieuskutecznionym projektem Pitta (5 lutego 1811 r.). Ostrożność ta nie była zbyteczną, bo jeżeli J., jako następca tronu, wybrykami swemi przypominał szekspirowskiego księcia Harry, to jako regent i naczelny wódz administracyi zgoła nie był podobny do zwycięscy z pod Azincourt. Swe dojście do władzy obchodził w Carlton House (20 lutego) przyjęciem, urządzonem z niesmacznym przepychem. Do polityki państwa nie wniósł żadnych nowych prądów; przeciwnie, godząc się z panującem usposobieniem większości, wyrzekł się tolerancyi, za którą obstawał w r. 1801, i przystał na traktowanie emancypacyi katolików jako kwestyi otwartej (1812). Oportunizmem jednak nie rozplątał powikłań sytuacyi politycznej, wigowie bowiem zarzucali mu odstępstwo w sprawie wyznaniowej, z zachowawcami pokłócił się o obcięcie 50000 f. st. z pensyi regenta. Po nagłym zgonie Percevala (zamordowany 11 maja 1812) markiz Wellesley i lord Moira bezskutecznie usiłowali utworzyć ministeryum. Dopiero lord Liverpool dokonał tego zadania, skupiwszy około siebie konserwatywne pierwiastki w izbach i w administracyi (Eldon, Castlereagh, później Canning; ob. te nazw.). Regent, obojętny na wstrząsające światem wypadki francuskie, zawzięcie wojował z żoną; wciągnął do skandalu 16-letnią córkę, oskarżył ją przed radą tajną o porozumiewanie się z Karoliną, wreszcie zapragnął uwolnić się od kłopotów ojcowstwa, wydając ją za mąż. Ale upatrzony konkurent, książę Orański, nie przypadł pannie do gustu. W styczniu 1816 roku księżniczka zaręczyła się z ks. Leopoldem koburskim, a 6 listopada 1817 zakończyła niewesołe życie. Sympatye ludu w ciągu całej tej wojny domowej były po stronie księżny i księżniczki. Podczas odwiedzin sprzymierzonych monarchów (rossyjskiego i pruskiego) w Londynie (lipiec 1814 r.) J. zabronił żonie brać udział w uroczystościach dworskich. Za to tłumy, wśród oznak entuzyazmu dla cesarza Aleksandra ostentacyjnie pomijały regenta. Bo też krezusowy przepych, jaki J. roztaczał w oczach wycieńczonego głodem i wojną ludu, mógł oburzyć nawet najlojalniejszych poddanych. Nienawiść powszechna ku regentowi doszła do takiego stopnia, że musiał jeździć po mieście bocznemi uliczkami; na placach i wielkich ulicach mógł się ukazywać

Digitized by Google

tylko w otoczeniu wojska. W r. 1817 strzelano do J-go z wiatrówek, obrzucano powóz jego kamieniami. Nadużycia podkopały jego zdrowie; wiadomość o śmierci ojca (29 stycznia 1820) przyjął w łóżku, ciężko chory. Po wyzdrowieniu pierwszą jego troską było uwolnić się od obowiązku modlenia się za królową (our most gracious Queen). Niepodobna było wykreślić tych słów z Common Prayer Book; pozostawał rozwód; tymczasem ministrowie nie znaleźli powodu do wszczęcia odpowiedniego postępowania. Na pomoc J-mu przyszła śmierć Karoliny (7 sierpnia 1821). Po uroczystej koronacyi król zwiedził Irlandyę (w sierpniu), Hannower (w październiku), Szkocyę (w sierpniu 1822 r.). Wróciwszy do Londynu, dla potwornej tuszy unikał publicznych wystąpień, przesiadywał u swej kochanki, zajmował się urządzaniem menażeryi i budową pagody w Windsorze. Konserwatywne rządy hr. Liverpoola uwalniały go przez jakiś czas od trosk, towarzyszących działalności reformacyjnej. Kraj po długich wysiłkach potrzebował odpoczynku i stopniowo wyzwalał się z pod ciężaru praw wyjątkowych. Ale sprawa emancypacyi katolików znalazła w O'Connellu (ob.) bojownika, który przyprawił koła rządzące o nowe przesilenia. W r. 1827 J., lubo niechętnie, powierzył ster państwa zwolennikowi reformy Canningowi, ten jednak umarł (8 sierpnia), nie zdążywszy dokonać dzieła równouprawnienia. Po przejściowym okresie administracyi lorda Godericha ks. Wellington uformował gabinet, broniony przez zwartą większość zachowawczą. J. też stanowczo opierał się nowościom emancypacyjnym. Ale wraz z ustaniem wojen napoleońskich minęły czasy, kiedy uparty, jak Jerzy III, lub leniwy, jak jego syn, monarcha, chociażby z pomocą większości w izbach, mógł paraliżować wolę mas ludowych. Nietolerancya straciła moralną podstawę w przekonaniach ogółu. W r. 1828 zniesione zostały rozgłośne akty o stowarzyszeniach i o przysiędze (Corporation and Test Acts; ob. Karol II), a 5 marca 1829 r. torysowie: Wellington i Peel (ob.) groźbą dymissyi wymogli na królu ustępstwo i niezwłocznie zaproponowali w izbach prawo ulgowe (Catholic Relief Bill), dopuszczające katolików do parlamentu. J. IV na stare lata zniewolony był podpisać jedną z najdonioślejszych reform w dziejach W. Brytanii. Ostatnie miesiące swego żywota otyły król, chory na puchlinę wodną, spędzał samotnie; tylko powiernikowi ego Knightonowi wolno było podawać mu papiery rządowe. Od nowych kłopotów, jakie gotowała J-mu agitacya o reformę wyborczą, uwolniła go śmierć 25 czerwca 1830. Po królu tym pozostały olbrzymie zbiory garderoby z lat 50-u, 00 zapomnianych po różnych kieszeniach pugiresów, z których uzbierano 10 000 funtów sterlingów, niezliczone liściki i pamiątki miłosne.— b. Cobbett „History of the Regency"; książę ckingham „Courts and Cabinets of George III, the Regency and G. IV (1853); T. Erskine May „Constitutional History of England since the accession of George III" 1760—1870 (3 t., w. 9-e 1889 r.); Spencer Walpole „History of England from the conclusion of the Great War. 1815—1858" (5 t., 1878—1886); Ch. Greville „A journal of the reigns of King George IV, King William IV and Queen Victoria" (8 t., 1875—1887); W. M. Thackeray „The Four Georges" (1851); „Dictionary of National Biography" t. XXI. W. K.

Jerzy Fryderyk, książę Kornwalii i Yorku, drugi syn króla Edwarda VII Angielskiego (* 3 czerwca 1865 r.). Wraz ze starszym bratem, księciem Klarencyi, Albertem Wiktorem, wstąpił w 1877 r. do marynarki. W 1879 wyruszył w podróż naokoło ziemi, która trwała trzy lata. W r. 1892 śmierć brata otworzyła mu widoki na tron angielski. W 1892 otrzymał tytuł księcia Yorku. W 1893 ożenił się z księżniczką Wiktoryą Maryą of Teck; z małżeństwa tego urodziło się trzech synów. Po wstąpieniu na tron ojca (22 stycznia 1901) otrzymał tytuł ks. Kornwalii (później ks. Walii) i został następcą tronu. W marcu 1901 r. wyruszył z żoną w wielką podróż po koloniach angielskich i otworzył też wtedy pierwszy parlament Związku Australskiego.

Jerzy Wilhelm, elektor Brandenburski (* 1595—† 1640), syn elektora Jana Zygmunta. Objął rządy nad Brandenburgią w roku 1619. Był to władzca słaby i rozrzutny, który dnie całe spędzał na ucztach i polowaniach; nie dorósł wcale do trudnego położenia ówczesnego. Jego zachowanie się w wojnie Trzydziestoletniej ściągnęło dużo klęsk na Brandenburgię. Sprzyjał cesarzowi, w czem umacniał go jego minister, katolik, hrabia Adam Schwarzenberg. Pozwalał Wallensteinowi grasować po Marchii, odmawiał jednak pomocy szwagrowi swemu, Gustawowi Adolfowi, obawiając się jego zamiarów zdobywczych względem Pomorza; zmuszony pogróżkami, zawarł wreszcie ze Szwedami przymierze w r. 1631, nie brał jednak bardzo czynnego udziału w wojnie i już w r. 1635 zawarł pokój z cesarzem; wskutek tego Szwedzi najechali mu kraj i spustoszyli. Pod koniec życia J. opuścił Marchię zupełnie i zamieszkał w Królewcu. Następcą jego był Fryderyk Wilhelm, zwany Wielkim Elektorem.

Jerzy Pobożny albo Wyznawca, margrabia Brandenbursko-Ansbachski (* r. 1484 — † 1543 r.), wnuk Albrechta Achillesa; wszedł w r. 1506 do służby Władysława Jagiellończyka, króla czeskiego i węgierskiego, i był opiekunem i wychowawcą jego syna, Ludwika II. Od r. 1515 do 1527 panował w Ansbachu wraz ze swym bratem Kazimierzem, później sam. W r. 1524 przechylił się stanowczo na stronę Reformacyi i przyczynił się bardzo do jej przeprowadzenia w swych posiadłościach dziedzicznych i w pozyskanem w r. 1523 szląskiem księstwie Karniowskiem. Skłonił też brata swego, Al-

Digitized by Google

brechta, wielkiego mistrza Krzyżaków, do przejścia na protestantyzm i zamienienia posiadłości zakonu na księstwo świeckie; w r. 1530 występował na sejmie w Augsburgu w obronie wolności Ewangielii i namówił Joachima II do przejścia na protestantyzm.—Por. Neustadt „Markgraf Georg von Brandenburg als Erzieher am ungarischen Hof" (Wrocław 1882).

Jerzy Fryderyk, margrabia Brandenburski, na Ansbachu i Bayreuth (* 1539—† 1603), jedyny syn Jerzego Pobożnego (ob.), objął w r. 1556 rządy Ansbachu i Karniowa; w 1557, po śmierci krewnego swego, Albrechta Alcybiadesa, odziedziczył i Bayreuth. Był gorącym stronnikiem Reformacyi i występował przeciwko reakcyi katolickiej i jezuitom. W krajach swych rządził dobrze, pomimo zamiłowania przepychu i oddawania się namiętnie myśliwstwu. Popierał nauki i sztuki, wznosił piękne budowle. W r. 1577 objął rządy księstwa Pruskiego, zamiast obłąkanego krewnego swego, Albrechta Fryderyka, i sprawował je pomimo oporu Stanów. W jego osobie wygasła starsza frankońska linia Hohenzollernów.

Jerzy z Podjebrad (Jiři Poděbradský) **i Kunsztatu**, król czeski, hrabia kłodzki (Glatz), syn pana czeskiego, Wiktoryna, trzymany do chrztu przez słynnego Jana Żyżkę z Tročnov'a, a pochodzący z rodu morawskiego Bočków (* r. 1420 w dziedzicznym grodzie ojcowskim, Podjebradach—† w r. 1471). Gorącą była dla Czech epoka, w której się J. urodził, wzrastał, żył i działał (por. Czechy i Husyckie Wojny). Czasy te, wypełniające długi okres półwiekowy pomiędzy śmiercią Husa (1415) i elekcyą Władysława Jagiellończyka (1471), były dobą najcięższych chmur i gromów, jakiemi nawiedziła świat zachodni, szalejąca nad Europą, burza husycka. Już w r. 1434, mając zaledwo lat piętnaście, wziął J. d. 30 maja udział w krwawej bitwie pod Lipanami, gdzie, świeżo po zawarciu słynnych „kompaktatów" bazylejskich, przyszło pomiędzy stronnictwem Kalikstynów (ob.) i Taborytów (ob.) do walnej rozprawy. Należał wtedy J. do zwycięskiego obozu pierwszych i pod tym samym sztandarem walczył w cztery lata później, w r. 1438, w bitwie pod Taborem. W r. 1440 widzimy go na urzędzie zwierzchnika (hejtmana) powiatu Bolesławskiego, a w 1442—Hradeckiego. Stał wtedy w rzędzie przewódzców ultra-utrakwistów, których głową był Jan z Rokycany, usiłujący zjednoczyć na podstawie kompaktatów bazylejskich wszystkie stronnictwa husyckie. W okresie tym zyskał sobie J. szeroką popularność i uznanie ziomków; kiedy zaś, dzięki usiłowaniom jego obozu, nastąpiło w Czechach względne uspokojenie umysłów, a wielu najgorliwszych dawniej stronników Żyżki (Taborytów) przeszło do stronnictwa Jana z Rokycany, J. po śmierci Ptaczka z Pirksteinu wysunął się w r. 1444 na plan pierwszy w kraju i, stojąc wciąż przy pojednawczym programie kościelnym (Jednota poděbradska) Rokycany, utworzył w Nimburgu obóz polityczny zmierzający do powierzenia korony czeskiej Kazimierzowi Jagiellończykowi. Przeciwnikami ostatniego tego dążenia byli wybitni panowie czescy, obrońcy praw Ładysława Pogrobowca, wodzowie stronnictwa praskiego: Udalryk (Oldrzych) z Rosenberga i Meinhard z Hradcu. Programy i walka obu tych obozów były echem, nieco zmodyfikowanem, walk dawnych pomiędzy partyą narodową czeską, na której czele stanął teraz J., głosujący za synem, zapraszanego niegdyś przez pierwszych husytów, Jagiełły, i—wskrzesicielami dawnego porządku, stającymi w obronie praw wnuka Zygmunta Luksemburczyka, Ładysława Pogrobowca, syna Albrechtowego. Przibram prowadził ster spraw kościelnych w obozie Pogrobowca; Jan z Rokycany—u boku J-ego. J. przemawiał gorąco za potwierdzeniem i wprowadzeniem w życie kompaktatów bazylejskich, oraz—za udzieleniem Janowi z Rokycany godności arcybiskupiej; było to jednak ciężkie zadanie wobec rozterek, panujących u nawy Kościoła, w którym papież, Eugieniusz IV, zawziętą właśnie toczył walkę z antypapieżem, Feliksem V. Papież zalecał Czechom na stolicę arcybiskupią Łukasza z Tynu Horszowa: sprawy kościelne stawały się ponownie ważniejszemi od właściwych zadań politycznych i dynastycznych. To też kiedy protegowany Eugieniusza IV, któremu wewnętrzne sprawy czeskie nie były, jak się zdaje, dość dokładnie znane, naraził się ze strony Oldrzycha z Rosenberga na zarzut herezyi, stronnictwo J-ego, wyraziwszy w czerwcu 1446 r. na sejmie w Pielhrzimowie gotowość uznania królem Pogrobowca, skorzystało tem skwapliwiej z uczynionego przez się ustępstwa w sprawie „politycznej", aby módz poprzeć tem gorliwiej w sferze kościelnej Jana z Rokycany na arcybiskupstwo. Plan ten rozbił się jednak o zależność papiestwa od Niemców, którym kandydat „narodowy" nie mógł być w Czechach na rękę. Zarówno Eugieniusz IV jak i jego następca, Mikołaj V, zwłóczyli z nominacyą Jana z Rokycany, którego sakra biskupia byłaby symbolem zwycięstwa kościelnego, a stąd—w znacznej mierze — i politycznego, J-ego. Wśród takiej niepewności położenia objął J. d. 11 listopada 1447 roku na zjeździe stronników swoich w Kutnej Horze, wielkorządztwo Czech; kiedy zaś w kilka miesięcy później, w maju roku następnego, zjechał do Pragi legat Mikołaja V, kardynał Carvajal, stany Czeskie, stojące po stronie J-ego, przedstawiły mu żądania swoje, będące streszczeniem najistotniejszych postulatów umiarkowanej partyi narodowej. Żądano nominacyi Jana z Rokycany, Kommunii pod dwiema postaciami, samodzielności Pogrobowca, a raczej—zniesienia nad nim, jako nad kandydatem do korony św. Wacława, niemieckiej opieki cea-

Digitized by Google

Fryderyka I—zatwierdzenia paktów bazylejskich. Kardynał po zbadaniu położenia pozostawił odpowiedź swoją w zawieszeniu i, wykradłszy drogocenny dla „narodowców" dyplomat „paktowy", który mu jednak, choć z trudem, odebrano, opuścił, pomimo opieki Oldrzycha z Rosenberga, niebezpieczną dla siebie Pragę, potajemnie. Postępek Carvajala, któremu Oldrzych, Przibram i ich stronnicy sprzyjali, podniósł urok partyi J-ego. Już d. 2 września 1448 r. zajął J. Pragę, uwięził Meinharda z Hradcu i rozpoczął z cesarzem rokowania w sprawie Pogrobowca, biorąc jednocześnie w Czechach pod opiekę swoją (na gruzach partyi przeciwnej) spragnione swobody dążenia i urządzenia narodowe (umiarkowane husyckie). Jan z Rokycany objął wtedy bez sankcyi Rzymu obowiązki arcybiskupie; J. jednak, pragnąc zjednać sobie katolików, mianował ich ulubieńca, Zdienka ze Sternberga, burgrabią praskim. Resztki dawnej partyi Przibrama i Oldrzycha z Rosenberga, skupione pod sztandarem Oldrzycha z Hradcu, poddały się po krótkiej walce na zjeździe w Pielhrzimowie (1449—50) nowemu porządkowi rzeczy.—Pomimo napomnień surowych ze strony nowego legata, Aeneasa Silviusa (później papieża, Piusa II), który dążył do bezwzględnego poddania Czech Rzymowi; pomimo zabiegów niektórych mężów (Piotr z Mladenowic) o unię kościoła Czeskiego ze Wschodnim; pomimo trudności, piętrzących się na każdym kroku, J. stał niewzruszenie na zajętem raz stanowisku aspiracyj narodowych z jednej, a — usposobienia pojednawczego względem Europy i Rzymu, z drugiej strony. Popierał go w tych usiłowaniach Jan z Rokycany, pragnący zmazać aż w samym Rzymie, obciążający go zarzut kacerstwa, a — gnębiło głównie cesarstwo Niemieckie. Cesarz nie chciał bowiem wypuścić z opieki swojej Pogrobowca, zmuszając J-ego i jego stronników działających, do zwracania oczów po kandydata do korony św. Wacława w różne strony. Kiedy zaś, wskutek tego położenia, powstały kandydatury: Fryderyka Brandenburskiego, brata jego, Albrechta Achillesa, i Wilhelma, ks. saskiego, cesarz, dążący do ugruntowania w Czechach wpływu własnego przez Pogrobowca, jął stawać im na przeszkodzie, stwarzając narazie pomieszanie prądów rozlicznych i reakcyj, a w dalszym ciągu—okres ponowny starć zbrojnych. J. bowiem, uprzedzając skutki knowań cesarskich i książąt Rzeszy, wspierających w Czechach upadłych jego przeciwników, spustoszył ziemię najgorliwszego „działacza", Fryderyka, ks. miśnieńskiego, aż po Drezno (1451), oraz, pokonawszy w ten sposób podnoszących głowę wewnętrznych wrogów swoich, gotował się do wymuszenia pokoju na oppozycyi krajowej i obcej. Energia J-ego sprawiła, że ces. Fryderyk przyrzekł pozostawić Pogrobowcowi pełną swobodę ruchów, skoro tylko dojdzie do pełnoletności, a fanatyczny przeciwnik „paktów" bazylejskich (św.) Jan Capistrano, mający z polecenia papieża przyprowadzić Czechów do bezwzględnej jedności z Rzymem, przy pomocy pana z Rosenberga, musiał wyrzec się projektu podróży do Pragi. Wkrótce potem, d. 17 kwietnia 1452 r., otrzymał J. potwierdzenie wielkorządztwa swego przez stany czeskie, zyskując przez to—odświeżenie i wzmocnienie możności oraz podstaw tego działania, które stało się jego hasłem. Mimo to, ani napór Niemców i Rzymu, ani niebezpieczeństwo spisków wewnętrznych nie ustawało. Stronę „wojującego" Capistrana i towarzysza jego, Oldrzycha z Rosenberga, wzięli przeciw J-emu panowie austryaccy, zmuszając go do ponownej walki. D. 28 sierpnia 1452 r. obległ J. warownię wrogów swoich w Taborze, który zdać się musiał na jego łaskę; Jan z Rokycany zaprowadził tam nabożeństwo kalikstyńskie, a J., przetrzebiwszy wrogów swoich także i w innych punktach kraju, zmusił nakoniec Rosenberga, knującego daremnie nowe spiski w Austryi, do zgody i uznania swego zwierzchnictwa.—Wśród walk tych Taboryci (zgnębieni już zdobyciem Taboru), występując przeciw J-emu, stawali się mimowolnymi stronnikami Rosenberga i Capistrana; zarówno przypadkowy ów związek jak i zwycięstwo J-ego nad nieprzejednaną partyą Taborytów skłoniło ces. Fryderyka do wejścia z nim w układy, gdyż i Taboryci i Rosenberg, sprzymierzający się z panami austryackimi, byli o wiele dla Niemców niebezpieczniejszymi, aniżeli łaknący pokoju wielkorządzca czeski. Okoliczności tej zawdzięczał Pogrobowiec zwolnienie swoje od opieki cesarskiej, a dalej—możność objęcia tronu w Pradze. Jakiemikolwiek bowiem mogły były być naówczas plany J-ego, to jednak—[wśród niepewności położenia, najeżonego, jak widzieliśmy, w sferze politycznej niebezpieczeństwem knowań zewnętrznych, a w sferze spraw kościelnych prądami nader sprzecznemi, bo wahającemi się wciąż pomiędzy ideałem Kościoła narodowego a uległością dla Rzymu, lub — Carogrodu (ta ostatnia myśl upadła dopiero wraz z upadkiem Konstantynopola w r. 1453), co stanowiło razem grunt chwiejny i grząski] — musiał on ze względu na zróżniczkowanie opinii w Czechach, stać przynajmniej na gruncie legitymizmu dynastycznego, a więc — popierać konsekwentnie tego księcia, za którym oświadczał się już oddawna, t. j. Pogrobowca. Jakoż czternastoletni książę, przezwyciężywszy z pomocą J-ego liczne trudności, przyczem na rozkaz Podjebradzkiego spadło kilka głów malkontentów, został d. 28 października 1453 r. ukoronowany królem czeskim. Ładysław Pogrobowiec, zapewniwszy w szeregu dyplomatów spełnienie różnych postulatów czeskich, pozostawił także J-ego na lat sześć przy urzędzie wielkorządzcy kraju, z którym połączył nadto w jego osobie godność królewskiego ochmistrza i preceptora, oraz obdarzył go nadania-

Digitized by Google

mi Kłodzka, Ziembicy i Frankensteinu. J. jął się przedewszystkiem zaprowadzenia porządku na Szląsku, gdzie, jako pan dzielnicowy, posiadał mnóstwo spraw własnych, w których mu zarówno dawni jego przeciwnicy, jak i bawiący we Wrocławiu Capistrano, bruździli; jednocześnie sprawować musiał rządy w Czechach, którym król nominalny, jakim był i być musiał młodzieniaszek Ładysław, „panujący" także i na Węgrzech, sprostać, oczywiście, nie mógł. Jakoż panowanie tego monarchy (1453—57) w Czechach było właściwie panowaniem J-go, zwłaszcza że młody król, ulegający opiece hr. Cylejskiego, a ubiegający się za granicami państwa o wzmocnienie stanowiska swego, jak również,— biorący żywy udział w projektach akcyi europejskiej przeciw podnoszącym się Turkom,— mało mógł czasu poświęcać Czechom. Podkopywany u króla przez przeciwników, umiał Jerzy wpływ swój nad nim utrzymać; kiedy zaś na początku 1457 r. nowy doradzca królewski, Konrad Hölzler, podburzył Ładysława przeciw Jerzemu, pomawiając go o związki z rokoszanami węgierskimi, którzy się przeciw prawom Pogrobowca w kraju św. Szczepana burzyli, J., wezwany do Wiednia przed oblicze bawiącego tam króla, nietylko z zarzutu się oczyścił i przeciwnika swego skompromitował, ale nawet, podawszy projekt małżeństwa monarchy z córką Karola VII, króla Francyi, zwiększył dawne przywiązanie Ładysława ku sobie. Wpływ jego stał się tak potężnym, że, kiedy król w sierpniu 1457 r. przybył do Pragi, a ulubiony jego podskarbi, wspomniany Hölzler, nie chciał łożyć pieniędzy na podarunki, projektowane dla królewny francuskiej, J. wtrącił go do więzienia i wyrok swój utrzymał, pomimo, że Ładysław zaznaczył był świeżo przychylność swoją dla niechętnych wielkorządzcy katolików. Niewiadomo jednak, jak sprawy potoczyłyby się były dalej, gdyby nie rychła (23 listopada 1457 r.) śmierć Pogrobowca, którą lekarze przypisali dżumie. Wieści o otruciu Ładysława przez J-ego i Jana z Rokycany zbija wprawdzie Palacký („Zeugenverhör über den Tod König Ladislaus von Ungarn und Böhmen im Jahre 1457" Praga 1856), ale zarówno położenie ogólne jak i surowy obyczaj wieku osłabiają bądź-co-bądź, zbyteczny zresztą, optymizm w tej sprawie. Zaraz po egzekwiach pogrzebowych, w czasie których J., zakuty w zbroję, wjechał konno do kościoła i obyczajem średniowiecznym strzaskał pieczęć, jabłko i berło królewskie, a chorągiew o ziemię rzucił, rozpoczęły się zewsząd gorące zabiegi o koronę osieroconą. Stanowisko J-ego było już jednak bardzo silne, kandydatura cesarza Fryderyka — za mało popularną, a usiłowania Albrechtów—bawarskiego i brandenburskiego, Wilhelma saskiego i Kazimierza Jagiellończyka, prowadzone zbyt opieszale. J. powołał się na nieprzedawnione prawa swoje do wielkorządztwa, potwierdzone przez zmarłego, i, pokrzyżowawszy umiejętnie wpływy różnych kandydatów, sam wysunął się na ich czoło. Zasługi jego dla kraju były liczne, trwałe i niewątpliwe, a prawa kontr-kandydatów obcych podkopywała nadto wysunięta, nadomiar ich liczebności i zróżniczkowania, kandydatura pięcioletniego królewicza francuskiego, Karola (VIII). Wśród obrad i sporów, toczących się na sejmie elekcyjnym w Pradze (1458), wystąpił nagle, d. 2 marca— zapewne nie bez przygotowania ze strony J-ego— Zdienko Sternberg, który, przyklęknąwszy przed wielkorządzcą, zawołał: „Niech żyje król Czeski!". Opór przeciwników był narazie słaby i nieśmiały; elekcya stała się faktem dokonanym i potwierdzonym z niekłamanem uczuciem radości przez Jana z Rokycany. Wybór J-ego był wprawdzie naruszeniem Złotej Bulli Karola IV, usiłującej przekazać w roku 1356 tron czeski potomkom męskim i żeńskim domu Luksemburskiego, i na tem oparli się w oppozycyi swojej niechętni nowemu królowi Szlązacy, ale liczebność kandydatów zawiedzionych przechyliła w końcu szalę na stronę J-ego i jego zasług narodowych, pomimo niechęci samych panów czeskich przeciw wyniesieniu „równego". Trudność największa polegała na razie w dokonaniu koronacyi — symbolu legitymizmu, jaki za wszelką cenę J. posiąść musiał ze względu na otaczających go wrogów. Legitymizmu takiego dostarczyć mógł mu jedynie Rzym, bo namaszczenie „utrakwistyczne" przez Jana z Rokycany, byłoby nietylko niewystarczającem, lecz bodaj nawet—niebezpiecznem ze względu na przyszłość i ułatwienie knowań nieprzyjaciołom. J. z koniecznościami liczyć się umiał, zarówno w interesie aspiracyj własnych jak i tych celów ogólnych, a poważnych, jakie mu przyświecały. Maciej Corvinus, nowy (narodowy) król węgierski, trzymający w dobrze zrozumianym interesie własnym stronę J-ego, zaręczył za jego prawowierność Rzymowi; kardynał Carvajal, dawny przeciwnik wielkorządzcy, wysłał obecnie do króla J-ego dwóch biskupów węgierskich, którzy zażądali odeń wyrzeczenia się utrakwizmu za cenę korony. J. spełnił ich życzenie przy świadkach, ale pod warunkiem, że jego odwołanie husytyzmu, zachowane zostanie w tajemnicy (por. J. F. Gajsler „Rys dziejów czeskich" II). Obie strony zrozumiały w tem swój interes: koronacya J-ego i żony jego, córki Lwa z Rożmitala, dopełnioną została uroczyście w Pradze d. 7 maja 1458 r. pod auspicyami Rzymu (por. Bachman „Ein Jahr böhmischer Geschichte etc." Arch. f. ö. G., T. LIV).—Kamień, który wypaść miał podczas tej uroczystości z korony św. Wacława, symbolizował istotnie, nietylko w myśl legendy, odpadnięcie Szląska od Czech. Prowincya ta, zbyt już zniemczona, aby dążyć do jedności z państwem „narodowem" króla J-ego, przechyliła się w jego dobie stanowczo na stro-

Digitized by Google

nę niemieckiej Austryi. Nie zapobiegły temu walki krwawe, jakie rozpoczął nowy monarcha czeski ze Szląskiem już w roku swej koronacyi i prowadził długo, a wytrwale, zwalczając daremnie, jak się pokazało, wzrastający wciąż opór Szląska, niechętnego mu, pomimo że sobie, jako król czeski, zjednał sankcyę ces. Fryderyka. Szląsk, zdobywany stopniowo od Moraw, poddał mu się wprawdzie, głównie dzięki zręcznej jego polityce z Rzymem, ale owo poddanie się, acz zabezpieczające spokój z tej strony własnemu jego panowaniu, nie było istotne. Ułatwiło ono jednak J-emu, który również i przeciwników swoich w Austryi orężem i polityką zmusił do milczenia — pracę nad wewnętrznym rozwojem Czech, oraz nad sprawami naówczas ogólnoeuropejskiemi. Po długich zamieszkach wojennych starał się J. o przywrócenie w kraju bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości; podniósł i rozwinął organizacyę armii czeskiej, a nawet artyleryi, co wtedy naogół jeszcze prawdziwą było nowością; usiłowania o podniesienie dobrobytu przez ukrócenie rozhukanego możnowładzwa, popieranie przemysłu, handlu, rolnictwa i reforma monetarna wieńczą nakoniec postać J ego, stawiając go również i z tytułu zamiłowania do nauk, oraz sztuk pięknych, w pamięci dziejowej obok Karola IV. Pomimo że przed wojną nie zwykł się był cofać, starał się wszelako J., zawsze i wszędzie (choć tylko we właściwym stopniu), pojednawczo usposobiony, o zapewnienie Czechom pokoju i możności rozwoju wewnętrznego. Zręczny polityk i dyplomata, żadnemi środkami nie gardził, jednakże, nie lubując się w podstępie, wolał dobierać sposobów godziwych w osiąganiu zamierzonych celów. Politykę matrymonialną, jako jeden z takich „sposobów", uprawiał chętnie i gorliwie — zapewne nietylko dla celów „aktualnych", ale także dla utrwalenia własnych podstaw dynastycznych. Król węgierski, Maciej, został jego zięciem; drugą córkę wydał za Albrechta, ks. saskiego, a syna swego (Henryka) ożenił z córką drugiego ks. saskiego, Wilhelma. W stosunku z Polską, zwłaszcza od roku 1462, kiedy po zjeździe z królem Kazimierzem Jagiellończykiem w Głogowie nabrał przekonania, że mu stamtąd nic na razie nie grozi, trzymał się również zasady ścisłego przymierza. Najtrudniej szło mu z Rzymem; wyklinany trzykrotnie, lawirował jednak iście po mistrzowsku choć tylko do czasu pomiędzy Scyllą wymagań Utrakwistów, którym wyniesienie swoje zawdzięczał, a Charybdą stanowczych wymagań Kuryi papieskiej, od której przyjął koronę i której zerwanie z „błędami" zaprzysiągł. Najdobitniej może charakteryzują to położenie bez wyjścia, oraz dążenia pojednawcze króla, własne słowa J-ego, który, przyciśnięty przez legatów Piusa II do muru, wyrzec miał, co następuje: „Przyznaję, żem przyrzekł utrzymanie, obronę i swobody wiary katolickiej; lecz pamiętać należy, żem podobnie i względem utrakwistów postąpił, a com przyrzekł, toć i wedle możności winienem dotrzymać" (Czerwenka: „Gesch. d. ev. Kirche" I, 379).—Mądrość J-ego zjednała mu licznych stronników w Rzeszy Niemieckiej; byli nawet tacy, którzy gotowi mu byli koronę cesarską powierzyć. W r. 1460 wyrażali takie właśnie życzenie książęta bawarscy, zamierzający nadto oddać królowi czeskiemu dowództwo naczelne w wyprawie wszecheuropejskiej przeciw Turkom, a w następstwie... koronę cesarstwa Bizantyjskiego. Obok drobnych w porównaniu przeciwności i knowań nieprzyjaciół drugorzędnych najwięcej stał zawsze J-emu na przeszkodzie w urzeczywistnieniu wielkich tryumfów, jakie mogły go były czekać, jako polityka i bohatera — jego charakter „króla narodowego", szachowany przez Rzym, jako wskaźnik i miarę zasadniczą—wieku, na którego tle zachodniem zjawisko czeskie wraz z królem J-m, jego aspiracyami i dziejami jego karyery, było jeszcze piękną może, czy romantyczną, ale niemniej przeto jaskrawą anomalią. Uwidoczniało się to na każdym kroku: zarówno w walce ze Szląskiem, wszczętej na progu panowania, jak w wojnie z Austryą, Węgrami itd. (ob. Czechy). Zaledwo bowiem w r. 1460 spotkała go zaszczytna propozycya ze strony książąt bawarskich, również i papież Pius II, zrażony do cesarza, nie zdawał się być imperatorskiej godności J-ego przeciwnym; zjawili się wysłańcy rzymscy w Pradze dla wypróbowania stałości i kierunku wierzeń „króla narodowego" (1462). J., aby się papieżowi przypodobać, przebrał miarę swego „prozelityzmu" katolickiego, zapominając o gruncie, na jakim stoi. Miało to ten skutek, że, ratując zagrożony majestat monarszy w kraju, musiał J. jawnie zerwać z Rzymem, bo — uwięzić byłego urzędnika swego, a obecnie papieskiego wysłańca, Fantina de Valle, który, opierając się na własnych, przedkoronacyjnych zobowiązaniach króla, obraził go w chwili, gdy ów, ratując stanowisko swoje wobec utrakwistów, domagał się zbyt kategorycznie przywrócenia zniesionych przez Piusa II „paktów" bazylejskich. J-ego dotknęła, oczywiście, klątwa i nakaz rzymski, wystosowany do ujarzmionych z trudem Wrocławian, aby odmówili mu posłuszeństwa. Surowe środki, zastosowane przez J-ego na Szląsku, pogorszyły jeno położenie; rachuby, pokładane na poparciu Europy, zawiodły również. Jeno śmierć Piusa II (1464) uchroniła J-go od skutków przygotowywanej już bulli, mającej ogłosić go za kacerza. — W r. 1465 nastąpiła atoli konfederacya panów czeskich w Zelenchorze, wymierzona przeciw J-emu. Poruszyła ona sąsiadów zachodnich i wschodnich, a nawet Kazimierza Jagiellończyka, którego nadzieje czeskie ożywiły się za jej tchnieniem. J. zdołał jednak usidlić Polskę przez układ, warujący po nim tron czeski domowi Jagiellońskiemu; z innej za to strony czekała go

Digitized by Google

cięższa przeprawa. Król węgierski, Maciej, zachęcony nadzieją powodzeń, wszczął wojnę z J-ym, który, broniąc się, jak zwierz osaczony, a „zapominając" o przyrzeczeniu danem Kazimierzowi Jag., powtorzył je... na rzecz Macieja. Nie na wiele się to jednak zdało, gdyż Kurya rzymska potrafiła odciągnąć Macieja od związku z J-ym, obiecując mu czeską koronę. Jakoż na zjeździe panów katolickich w Ołomuńcu obwołano go królem, a Szląsk i Morawy otworzyły mu swoje podwoje. Część armii J-ego została przez Macieja rozbita, a syn jego, Wiktoryn, dostał się do niewoli. Drugi jednak syn J-ego, Henryk, zadał królowi węgierskiemu klęskę. J., korzystając z momentu, ponowił układ z Polską, a nawet zaręczył córkę swoją, Ludmiłę, z królewiczem polskim, Władysławem. Legat papieski, Aleksander, rozwiązał jednak wkrótce (1470) te układy Kazimierza Jagiellończyka z „heretykiem". — Wśród przejść tak ciężkich, gdy próżno skądkolwiek wyglądał pomocy, patrząc na coraz to inne zabiegi, propozycye i knowania tych, co wzdychali do spadku po nim, zmarł J. d. 22 marca 1471 r., wciąż jeszcze obarczony klątwą, a właśnie w chwili, kiedy legaci rzymscy usiłowali uczynić papieża względniejszym dla króla czeskiego. — W J-ym ginął niewątpliwie jeden z najwybitniejszych ludzi wieku; jakkolwiek bowiem genialne jego pomysły w rodzaju projektu trybunału rozjemczego dla państw Europy, mającego jej umożliwić wspólną akcyę przeciw Turkom na Wschodzie, nie miały — podobnie jak i narodowy tron, lub Kościół czeski — żadnych szans urzeczywistnienia, to jednak postać J-ego i pamięć o niej pozostała dla Czech źródłem tradycyj żywotnych, a dla Ludzkości jedną z tych pochodni płomiennych, jakie zwykły oświetlać mroczne drogi jej dziejowego pochodu. — Z pierwszej żony, Kunki (Kunegundy) ze Sternberga, zaślubionej w roku 1441, a zmarłej w r. 1449, pozostawił J. syna, Boczka, zgasłego bezpotomnie, Wiktoryna i Henryka (Indrzicha), księcia na Monasterze (Münsterberg) i Oleśnicy, hrabiego na Kłodzku. Córki z tegoż małżeństwa: Katarzyna wyszła za Macieja Korwina w r. 1461 i zmarła bezpotomnie w r. 1464; Zdenka (Sydonia) była żoną Albrechta, ks. saskiego; Barbara zaślubiła Henryka z Lipia i Duby, marszałka królestwa czeskiego. — Drugą żoną J-ego była Joanna z Rożmitala († 1475 r.), matka ks. Henryka (Hynka), posiadającego udział na Monasterze, i Ludmiły, wydanej za Fryderyka I, ks. lignickiego. — Stosunki polityczne, wśród jakich J. żył i działał, znalazły w czasach ostatnich oświetlenie gruntowne w pracy profesora uniw. czes. w Pradze, Jarosława Golla: „Čechy a Prusy ve středověku" (Praga 1897). J. K. K.

Jerzy I, król Hellenów (* 24 grud. 1845), syn króla duńskiego, Krystyana IX; 6 czerwca 1863 przyjął koronę, ofiarowaną mu przez greckie Zgromadzenie narodowe, na mocy postanowienia z dnia 30 marca t. r., na które przedstawiciele mocarstw opiekuńczych (Francyi, Anglii i Rossyi) wyrazili zgodę w protokóle londyńskim z d. 5 czerwca. Dnia 30 paźdz. wylądował w Pireus i objął rządy dnia następnego. Przyniósł Grecyi w darze znajdujące się pod protektoratem Anglii wyspy Jońskie, których przyłączenie do Grecyi postawił za warunek przy przyjęcia korony. Grecy liczyli, że zgodnie z życzeniami narodu wystąpi przeciwko Turcyi; podczas powstania na Krécie w 1868 r. pozwolił formować w Grecyi oddziały ochotnicze, na wojnę jednak z Turcyą wbrew woli mocarstw nie odważył się. Nie umocniło to jego tronu i przez długi czas nie mógł sobie zjednać serc poddanych. Dopiero po 25 latach rządów znalazł poparcie w narodzie, tak, że w r. 1892 mógł nareszcie zmusić ministeryum do ustąpienia i wmieszać się czynnie do rządów. Przez swą bezczynność i obojętność względem agitacyj ultrahelleńskich związków i polityków przyczynił się w r. 1897 do wybuchu fatalnej dla Grecyi wojny z Turcyą. Po zawarciu pokoju zwrócił działalność swą ku reformom, dla usunięcia głównych wad życia politycznego w Grecyi. Wykonany na niego w dniu 26 lutego 1898 r. zamach przez jakiegoś fanatyka nie ma znaczenia politycznego.—J. żonaty jest z wielką księżniczką rossyjską Olgą (1851), córką wielkiego księcia Konstantego. Oprócz kilku córek ma czterech synów: księcia Konstantego, następcę tronu (* 1869), ks. Jerzego (* 1869; ob.), ks. Mikołaja (* 1872) i ks. Andrzeja (* 1882 r.).

Jerzy, książę Grecki (* 24 czerwca 1869 w Korfu), drugi syn króla Jerzego I i królowej Olgi, wstąpił do marynarki greckiej, w 1897 r. w wojnie z Turcyą dowodził eskadrą na morzu Egejskiem, nie mógł jednak niczego dokonać z powodu opłakanego stanu powierzonych mu statków. W 1898, dzięki poparciu rządu rossyjskiego, mianowany został przez mocarstwa głównym komissarzem wyspy Krety. Wylądował na Krecie w grudniu 1898 r.

Jerzy Fryderyk, margrabia Badeński (Baden Durlach; * 1573 — † 1638 w Strasburgu), syn margrabiego, Karola II († 1577). Po śmierci ojca wychowaniem jego zajmowali się z początku opiekunowie, później brat starszy, Ernest Fryderyk. W r. 1593 otrzymał Marchię górną, a po śmierci Ernesta Fryderyka (1604) i resztę kraju; w r. 1608, choć luteranin, przystąpił do Unii protestanckiej. Jako gorący bojownik w sprawie protestantyzmu, odstąpił nawet w r. 1622 kraj swój synowi, Fryderykowi, aby walczyć z ligą katolicką; razem z Ernestem Mansfeldem zwyciężył Tillego pod Wiesloch (27 kwietnia r. 1622), poniósł jednak 6 maja klęskę pod Wimpfen. Musiał uciekać do Genewy; w r. 1627, jako generał duński, wziął znów udział w wojnie, został jednak pokonany pod Heiligenhafen

Digitized by Google

w Holsztynie (24 września). — Por. Ledderhose „Aus dem Leben des Markgrafen Georg Friedrich von Baden" (Heidelberg 1889).

Jerzy Bogaty, książę Bawarski (Bayern-Landshut; * 1455 w Landshucie—† 1503 w Ingolsztacie), syn Ludwika Bogatego, objął rządy po ojcu (1479); przez pierwsze lata wydał szereg rozumnych rozporządzeń, był jednak rozrzutny i lubił przepych. W 1493 r. wstąpił do służby cesarskiej, jako mistrz dworu cesarzowej Maxymilianowej. Nie miał synów i zostawił ziemie swoje zięciowi, Ruprechtowi z Palatynatu, co stało się powodem wojny sukcessyjnej bawarsko-palatynackiej.

Jerzy, książę Brunświcko-Lüneburski (* 1582—† 1641), szósty syn Wilhelma Cellejskiego i księżniczki duńskiej, Doroty; wstąpił do wojska duńskiego i odznaczył się w walkach ze Szwedami. Podczas wojny Trzydziestoletniej służył 1626—1630 pod Wallensteinem, później we Włoszech; w 1631 przeszedł na stronę Gustawa Adolfa, który mianował go gubernatorem wojskowym cyrkułu dolno-saskiego; po śmierci króla Oxenstierna oddał mu kommendę wojsk, stojących w Niemczech północnych. W r. 1635 przystąpił do pokoju w Pradze, porwał jednak później znów za broń i wojował do śmierci, to po stronie Szwedów, to po cesarskiej; umarł w obozie szwedzkim pod Wolfenbüttel. Od niego pochodzi późniejszy dom Hannowerski.—Por. von der Decken „Herzog Georg von Braunschweig-Lüneburg" (Hannower 1833—34, 4 tomy).

Jerzy Wilhelm, książę Brunświcko-Lüneburski (* 1624—† 1705 w Wienhausen), drugi syn poprzedniego. Od r. 1648 do 1665 posiadał księstwo Kalenberg z Gettyngą; przy podziale ziem Lüneburskich z braćmi otrzymał księstwo Celle i hrabstwa Hoya i Diepholz. Podróżował wiele i w Wenecyi przez czas jakiś prowadził życie hulaszcze. W wojnie z Francyą brał udział osobiście w r. 1674 i 1675. Potem, wraz z młodszym bratem, Ernestem Augustem, walczył ze Szwedami na czele wojsk dolno-saskich. W r. 1685 posłał cesarzowi do Węgier pomoc przeciwko Turkom, w 1688 Wilhelmowi Orańskiemu przeciwko Jakóbowi II angielskiemu. W r. 1689 przyłączył Lauenburg do swych posiadłości. Żonaty był morganatycznie z emigrantką francuską, Eleonorą d'Olbiense, i miał z nią córkę, Zofię Dorotę (* 1665), znaną pod imieniem księżniczki Ahlden.

Jerzy V (Fryderyk Aleksander Karol Ernest August), król Hannowerski (* 27 maja 1819 w Berlinie—† 12 czerwca 1878 w Paryżu), syn króla Ernesta Augusta i księżniczki Fryderyki Meklenbursko-Strelickiej; w 1833 wskutek wypadku oślepł zupełnie, co jednak było trzymane w tajemnicy. W r. 1837 przybył do Niemiec z ojcem swoim, który po śmierci bezdzietnego Wilhelma IV Angielskiego został królem Hannoweru. Pomimo swego kalectwa J. dość wcześnie brał już udział w rządach, w r. 1843 podczas dłuższej nieobecności ojca, który wyjechał był do Anglii. Odznaczył się już wtedy przesadnemi poglądami na stanowisko monarsze, na znaczenie rodu Welfów i państwa Hannowerskiego. Wstąpił na tron po śmierci ojca 18 listopada 1851; ogłosił wtedy patent, w którym przyrzekał utrzymać w całej pełni konstytucyę z r. 1848. Już jednak za ministeryum Scheelego manifestować się zaczął król ze swemi upodobaniami wstecznemi; minister ten wszakże nie chciał się podjąć zmiany konstytucyi bez zgody Izb. Doznawszy z ich strony oporu, król zniósł konstytucyę z r. 1848 w r. 1855. W r. 1857 zwołano zgromadzenie Stanów, które to postanowienie potwierdziło. Poszły za tem i dalsze rozporządzenia reakcyjne. Na króla szkodliwy wpływ w tym kierunku wywierało jego otoczenie, zwłaszcza Borries i historyk O. Klopp. Dopiero niezadowolenie ogółu w r. 1862 skłoniło króla do utworzenia gabinetu liberalnego. W polityce zagranicznej cechowała J-go wielka niechęć ku Prusom, którą okazywał im przy każdej sposobności. To też w r. 1866, pomimo ostrzeżeń, stanął po stronie Austryi. Po kapitulacyi pod Langensalza (29 czerwca 1866) udał się do Altenburga, a stamtąd do Hietzing pod Wiedniem, które stało się punktem centralnym wielkiej agitacyi. We wrześniu r. 1866 ogłosił energiczny protest przeciwko wcieleniu swego kraju do Prus. Wyjechał potem do Paryża, gdzie założył pismo „La Situation", które gwałtownie na nowe porządki w Niemczech napadało. Na wiosnę r. 1867, podczas zawikłań wynikłych z powodu Luxenburga, wystawił we Francyi legię z 1400 emigrantów hannowerskich i zamierzał na jej czele kraj swój odzyskać. Po długim oporze zgodził się wreszcie d. 29 września 1867 r. podpisać układ z Prusami, na mocy którego miał otrzymać 16 milionów talarów odszkodowania; do wykonania jednak nie przyszło wobec tego, że J. nie rozpuścił legionu welfickiego i ogłosił otwarcie, że spodziewa się wkrótce na tron swój powrócić. Ostatnie lata życia J. spędził we Francyi; pochowano go w Windsorze. Żonaty był od 1843 z księżniczką Maryą Altenburską. Syn jego, Ernest August (* 1845), po śmierci ojca przybrał tytuł księcia Cumberlandu, zastrzegając wszystkie prawa swoje do tronu hannowerskiego.—Por. O. Klopp „König Georg V" (Hannower 1878); O. Theodor „Erinnerungen an Georg V" (Bremerhaven 1878); von Wehrs „Biographie und Gedächtnisschrift auf König Georg V" (Hannower 1878); Meding „Memoiren zur Zeitgeschichte" (Lipsk 1881—84, tomy).

Jerzy Fryderyk Karol Józef, wielki książę Meklenbursko-Strelicki (* 1779 w Hannowerze—† 1860 r.), syn w. księcia Karola Ludwika Fryderyka, wstąpił na tron po ojcu w r. 1816. Ozdobił swoją stolicę, zajmował

Digitized by Google

się też gorliwie szkolnictwem ludowem i zniósł w ziemiach swych poddaństwo chłopów. — Por. „Archiv für Landeskunde des Grossherzogtums Mecklenburg" (1860).

Jerzy (Fryderyk Wilhelm Jerzy Ernest), książę Pruski (* w 1826 roku), syn księcia Fryderyka, najstarszego bratanka króla Fryderyka Wilhelma III; młode lata spędził nad Renem; w podróżach po Francyi, Anglii i Włoszech nabrał zamiłowania do sztuki i literatury. Zaliczono go do wojska w r. 1836, a w r. 1866 został generałem jazdy; starał się jednak trzymać od służby jaknajdalej. Pod pseudonimem G. Conrad, ogłosił szereg utworów dramatycznych, jak oto: „Phädra", „Wo liegt das Peück?", „Kleopatra", „Don Sylvio", „Die Marquise von Brinvilliers", „Yolantha", „Elektra", „Rudel und Melisande", „Lurley", „Der Talisman", „Medea", „Arion", „Umsonst" i wiele inn., które wystawiano z powodzeniem; wydał je w 4-ch tomach (Berlin 1870). Napisał jeszcze: „Elfrieda von Salerno" (1875), „Adonia" (1877), „Ferrara" (1878), „Katharina von Medici" (1884), „Konradin", „Sappho" (1887) i in. — Jest to talent przeważnie eklektyczny, który z powodzeniem różne style dramatyczne naśladuje.

Jerzy Brodaty, ks. Saski, nazwany przez Stryjkowskiego „Jurkiem Myszyńskim t. j. Jerzym miśnieńskim" (* 27 sierpnia 1471 r.—† 17 kwietnia 1539 r.), syn Albrechta Odważnego (des Beherzten), przeznaczony do stanu duchownego, niezbyt w nim zasmakował; bo acz był kanonikiem katedralnym w Miśnii, mając zapewnioną w tamtejszym kościele prebendę, rwał się do świata i w końcu, zdjąwszy suknię duchowną, zastępował w rządach ojca swojego, Albrechta, który czas na częstych spędzał podróżach. Przez małżeństwo z Barbarą, córką Kazimierza Jagiellończyka, w r. 1496 zawarte, wszedł w powinowactwo z naszymi Jagiellonami. Po śmierci ojca (r. 1500) otrzymał w dziale posiadłości dziedziczne linii sasko-Albertyńskiej, ale, niezadowolony z tego nabytku, począł się układać z bratem Henrykiem i po długich z nim pertraktacyach, wymógł od niego namiestnictwo we Fryzyi, dając mu natomiast miasta Freiberg i Wolkenstein wraz z pensyą roczną (1501). Gdy Edward fryzyjski wystąpił z uroszczeniami do kraju tego, J. gorliwy wielce katolik, nie chcąc, aby Fryzya dostała się w ręce protestanckie, zrzekł się praw swoich do tego kraju na korzyść domu Habsburskiego, zadawalając się summą 100 000 florenów. Biegły w teologii i do dysput religijnych skłonny, rad był wprawdzie reformie, ale Lutrowi nie sprzyjał, bo poprawę Kościoła w kompetencyi soborów widział, a przeprowadzenie jej od uchwał soborowych zależnem być mniemał; dlatego, uważając religię katolicką za prawną i jedynie w państwie swojem obowiązującą, zamierzał przeciwdziałać ruchowi protestanckiemu za pomocą edyktów, a nawet wmieszał się do wojny chłopskiej w obronie zagrożonych baronów, których setki ginęły pod cepami wieśniaków. Usiłowania jego nie mogły być uwieńczone skutkiem pomyślnym, bo protestantyzm, sprzymierzony z dążnościami książąt do udzielnego panowania, jak również bezpośrednio spowinowacony z ruchem gminowładnym, szybkie pod panowaniem J-go czynił postępy, a nawet bratem jego Henrykiem zawładnął. Po śmierci małżonki i 9-ga dzieci zapuścił długą brodę, dlatego przydomek „Brodatego" otrzymał. Z Jagiellonami stosunków nie zrywał, bo lubo folgował Habsburgom, jednakże wesele Zygmunta I z Barbarą Zapolya uroczystem w Krakowie zaszczycił poselstwem (1512), które bogate nowożeńcom złożyło podarki. J. F. G.

Jerzy, król Saski (* 8 sierpnia 1832 roku), drugi syn króla Jana i królowej Amelii, wstąpił wcześnie do artylleryi, przeszedł potem do jazdy. W wojnie r. 1866 był generałem-majorem i dowodził 1 saską brygadą jazdy, w wojnie r. 1870—71 z początku 1-ą dywizyą saską, później, gdy brat jego, następca tronu, książę Albert objął kommendę armii Mozy,—całym korpusem saskim. Stał na jego czele w potyczkach pod Nouart i Beaumont, w bitwie pod Sedanem i podczas oblężenia Paryża. Po zawarciu pokoju dowodził znów 1-ą dywizyą saską, a od r. 1873 korpusem saskim. W 1888 został feldmarszałkiem i generalnym inspektorem 3 inspekcyi armii niemieckiej. Wielkie wrażenie wywarł opublikowany w „Vorwärts" jego rozkaz dzienny przeciwko znęcaniu się nad żołnierzami (1891 r.). Na tron wstąpił po bezpotomnej śmierci brata Alberta, r. 1902 d. 19 czerwca. Żonaty był od 1859 r. z infantką portugalską, Maryą Anną (* 1843—† 1884). Najstarszy syn jego, następca tronu, książę Fryderyk August (* 1865), jest dowódzcą pułku strzelców № 108.

Jerzy Karol Fryderyk, książę Sasko-Altenburski (* 1796 r. — † 1853) drugi syn księcia Fryderyka, odbył kampanię włoską w r. 1813 aż do zdobycia Turynu; przeszedł potem z wojska austryackiego do bawarskiego, które opuścił w stopniu pułkownika. D. 30 listopada 1848 r. objął rządy księstwa Altenburskiego po abdykacyi brata, Józefa.

Jerzy I Fryderyk Karol, książę Sasko-Meiningeński (* 1761 — † 1803), drugi syn księcia Antoniego Ulryka; w r. 1782 objął rządy swego księstwa wraz z bratem Karolem, później sam po jego śmierci (1783). Odznaczył się rozumną oszczędnością i wytworzeniem nowych gałęzi zarobkowania; zamożność kraju znacznie się podniosła i można było spłacić ogromne długi, jakie J. przy swem wstąpieniu na tron zastał.

Jerzy II, książę Sasko-Meiningeński (* 1826 w Meiningen), syn księcia Bernarda, wnuk poprzedzającego, studya odbywał w Bonn, wstąpił później do wojska pruskiego. Po oże-

Digitized by Google

nieniu się wrócił do Meiningen i zajął się gorliwie sztuką. Objął rządy w r. 1866 po abdykacyi ojca. W r. 1868 został pruskim generałem piechoty. Podczas wojny r. 1870/71 towarzyszył we wszystkich marszach, potyczkach i bitwach 32-u pułkowi, którego jest szefem. Przeważnie zajmował się jednak sztuką i włożył dużo pracy i pieniędzy w utworzenie wzorowej trupy dramatycznej, która wyrobiła sobie sławę europejską. Żonaty był trzy razy: od r. 1850 z księżniczką Karoliną Pruską († 1855), od r. 1858 z księżniczką Teodorą Hohenlohe-Langenburg († 1872), od r. 1873 z Heleną baronową Heldburg, z domu Franz. Najstarszym synem jego jest następca tronu, książę Bernard; drugi, książę Ernest (* 1859 r.), jest malarzem w Monachium.

Jerzy Wilhelm, książę Schaumburg-Lippe (* 1784 — † 1860), syn hrabiego Fryderyka, panował od r. 1787. Od r. 1802 kształcił się na uniwersytecie w Lipsku, podróżował później po Szwajcaryi i Włoszech, wrócił do kraju po bitwie pod Jeną, w r. 1807 przystąpił do Związku Reńskiego, za co otrzymał tytuł książęcy. Po przywróceniu pokoju przeprowadził niektóre reformy w swem państewku; przedtem zniósł już był pańszczyznę. W r. 1816 nadał też krajowi, wprawdzie ograniczoną, reprezentacyę narodową.

Jerzy Albert, książę Schwarzburg-Rudolstadt (* 1838 — † 1890), syn księcia Alberta, objął rządy w r. 1869; kampanie r. 1864 i 1866 odbył w wojsku pruskiem, kampanię r. 1870/71 wraz ze swoim batalionem.

Jerzy Fryderyk, hrabia, później książę Waldeck, wódz i mąż stanu niemiecki w wieku XVII (* 1620—† 1692), syn hrabi Wolrada IV, założyciela linii Eisenberskiej. W r. 1639 wyjechał do Paryża na studya, w 1640 wstąpił do wojska niderlandzkiego; w 1645 po śmierci brata starszego, Filipa Teodora, stał się głową rodziny i wrócił do Waldecku. W r. 1651 wstąpił do armii brandenburskiej, otrzymał kommendę naczelną nad twierdzami w Marchii i nad jazdą, został później członkiem rady tajnej; brał udział czynny w przeprowadzaniu reform w administracyi i kierował zręcznie polityką zagraniczną Brandenburgii. On-to nakłonił Fryderyka Wilhelma, zwanego „Wielkim Elektorem", do postawienia się na czele oppozycyi protestanckiej w Cesarstwie, co podniosło bardzo znaczenie Brandenburgii; plan jego jednak unii formalnej niemieckich państw protestanckich (bez Saksonii i Palatynatu) pod hegemonią Brandenburgii, spełzł na niczem. Po wybuchu wojny Polski ze Szwecyą J. bardzo nalegał na połączenie się ze Szwedami, kierował potem uzbrojeniami w Prusach. W r. 1656 doprowadził do skutku układ Malborski, w bitwie pod Warszawą dowodził jazdą, został później pobity przez Polaków pod Ełkiem, co wywołało gwałtowne napaści na niego przez zawistnych na dworze. Gdy elektor przez pojednanie się z Polską i przez postępowanie podczas elekcyi cesarza Leopolda zerwał z polityką nieprzyjazną Austryi, J. wystąpił ze służby brandenburskiej (1658 r.) i przeszedł do szwedzkiej, którą opuścił po zawarciu pokoju w Oliwie (1660). Udał się potem na krótki czas do Francyi, skąd wrócił pogodzony już z Austryą, ale jako zacięty wróg Ludwika XIV. W r. 1665 jako cesarski gen.-porucznik wojował z Turkami. W tymsamym roku objął kommendę naczelną nad wojskami księcia Jerzego Wilhelma Cellejskiego i pracował nad skłonieniem go do zawarcia przymierza z Brandenburgią i Niderlandami. W r. 1672 przyjął ofiarowany sobie przez Niderlandy stopień feldmarszałka; jako doradzca księcia Oranii w wojnie z Francyą oddał mu wielkie usługi; powierzano mu też missye dyplomatyczne, zwłaszcza w Niemczech. Starał się pobudzić książąt niemieckich do solidarnej walki z Ludwikiem XIV: assocyacya w r. 1681, związek Luksenburski w 1682 i Augsburski w 1686 r. były w znacznej części jego dziełem. Na czele wojsk państwa Niemieckiego walczył potem z Turkami na Węgrzech, w 1689 z Francuzami w Niderlandach. D. 1 lipca 1690 r. poniósł klęskę pod Fleurus. — Nie zostawił potomstwa męskiego; to też na nim wygasła linia Eisenberska. — Por. Rauchbar (sekretarz J-go) „Leben und Thaten des Fürsten Georg Friedrich von Waldeck" (wyd. Curtze i Hahn, Arolsen 1867—72); Erdmannsdörfer „Graf Georg Friedrich von Waldeck, ein preussischer Staatsmann" (Berlin 1869); P. L. Müller „Wilhelm III von Oranien und Georg Friedrich von Waldeck" (Haga 1873—80, 2 tomy).

Jerzy Wiktor, książę Waldeck, syn księcia Jerzego Fryderyka Henryka (* 1831—† 1893), objął rządy nominalnie w 1845 pod opieką matki, księżnej Emmy, faktycznie w 1852. W 1866 r. oświadczył się za Prusami. Po ukształtowaniu się nowego porządku w Niemczech, sejm krajowy, przeważnie ze względu na opłakane stosunki finansowe, oświadczył się za zupełnem połączeniem Waldecku z Prusami. Prusy się na to nie zgodziły, przez układ jednak 18 lipca 1867 cały zarząd księstwa przeszedł w ręce Prus. Kontyngens Waldecku został też do wojska pruskiego wcielony. J. zostawił sześcioro dzieci, z których trzecia córka, Emma (* 1858), została królową Hollandyi.

Jerzy Michałowicz, wielki książę, trzeci syn w. księcia Michała Michałowicza i w. księżny Olgi Teodorówny (* w Tyflisie 20 sierpnia 1863 r.), szef trzeciej bateryi lit. gward.-konno-artyl. brygady i 81-go apszerońskiego pułku piechoty. W r. 1888 w. książę J. rozpoczął bardzo obszerną pracę numizmatyczną, przedsięwziąwszy zebranie wszystkich dokumentów, tyczących się mennictwa rossyjskiego, jako też podobizn wszystkich monet rossyjskich, bitych od czasów Piotra W. Dotąd wyszły: Monety z panowania Ce-

Digitized by Google

sarza Aleksandra II (Petersburg 1888); Cesarza Mikołaja I (1890) i Aleksandra III od 1881—1891 (1891). Piewszą swą pracę: „Opisanije i izobrażenija niekotorych rjedkich monet mojego sobranija", wydał w. ks. J. r. 1886. Obecnie jest posiadaczem jednego z najlepszych zbiorów monet rossyjskich. (Słownik encykl. Brockhauza i Efrona). R.

Jerzy Aleksandrowicz, Wielki książę i Następca tronu rossyjskiego (* 9 maja/27 kwietnia 1871 r.—† 10 lipca/28 czerwca 1899 r. w Abbas Tuman), drugi syn cesarza Aleksandra III; był szefem 93-go Irkuckiego pułku piechoty.

Jerzowie, książęta ruscy, ob. Juryj.

Jerzy Harmatolos, mnich bizantyjski, żyjący w IX wieku, napisał kronikę od stworzenia świata aż do 842 r. po nar. Chr. Samodzielną pracę J-go stanowi właściwie tylko część od r. 813 do 842 r. W Wiekach Średnich kronika ta cieszyła się wielką popularnością, przyczem wielu usiłowało kontynuować ją: tak pewien logotet doprowadził ją do 948 r., następnie ktoś inny do 1143 itd., aż do naszych czasów. Z kronikarzy słowiańskich najwięcej z niej czerpał Nestor. Część kroniki od 813 do 948 r. znajduje się w paryskim zbiorze bizantyków (przez Combefis'a, 1685 r.) i wydana została przez J. Bekkera (1838). Całe dzieło z dopisami aż do 1843 r. wyszło w Petersburgu w 1858 r.

Jerzy z Trebizondy, pisarz grecki, współdziałający odrodzeniu literatury greckiej we Włoszech (* prawdopodobnie około 1396 r. na wyspie Krecie—† 12 sierpnia w Rzymie), przybył do Włoch około 1430 r. i od 1433 r., jako nauczyciel języka łacińskiego, pędził żywot wędrownego nauczyciela w Wenecyi, Padwie i Vicenzy. Został sekretarzem papieża Eugeniusza IV w Rzymie, a następnie tamże profesorem retoryki i filozofii. Po dobrowolnem zrzeczeniu się tych obowiązków w 1450 r. J. powołany został przez papieża Mikołaja V do przełożenia dzieł Eusebiusza, Cyrilla, J. Chryzostoma, Arystotelesa („Problemata" i „Retoryka"), Platona („Księgi") i Ptolemeusza („Syntaxis") z greckiego na język łaciński. Wywiązawszy się niedbale z tego zadania, utracił łaski Mikołaja V i musiał w r. 1452 opuścić Rzym. W następnym roku J-mu pozwolono napowrót zamieszkać w Rzymie, lecz nie przywrócono go do łaski. Odtąd żył w nędzy, utrzymując się jedynie z niewielkiej pensyjki, jaką mu wyznaczył Alfons Neapolitański. J. był utalentowanym nauczycielem (jego dyalektyka, a szczególnie retoryka cieszyły się podówczas ogromnem powodzeniem), wszędzie jednak stawał się nieznośnym wskutek swej pychy i swarliwości.

Jerzy Czarny, ob. Karadżiordżia.

Jerzy z Ludwinowa, pseudonim Jerzego Ręczyńskiego.

Jerzyce (Jersitz), wieś w w. ks. Poznańskiem, o 2 klm. na wschód od Poznania, którego obecnie jest przedmieściem, ma nowy kościół ewangielicki, fabrykę nawozów chemicznych, karuku i kwasu siarczanego, zatrudniającą 350 robotników, oświetlenie elektryczne, fabrykę cygar i tektury do krycia dachów, cegielnię, browar i (1895 r.) 15821 mieszkańców, wyznania przeważnie katolickiego. Załoga J-c składa się z 6-go pułku grenadyerów i 1-go batalionu 47-go poznańskiego pułku piechoty.

Jerzyk *(Cypselus)*, ptak należący do rzędu Jerzykowatych *(Cypselomorphae)*, podrzędu ptaków Krzykliwych *(Clamatores)* i rodziny J-ów *(Cypselidae)*. Ptaki te dawniej uważano za jaskółki. J-ki pokrewne są Kolibrom *(Trochilidae)* i Lelkowatym *(Caprimulgides)*. Ogółem poznano z nich przeszło 500 gatunków. Są to ptaki wysiadkowe. Gatunki krajowe tylko przelotne. Nogi mają przyczepne, z silnemi szponami, skrzydła długie, wązkie

Fig. 191. Jerzyk (*Cypselus apus*).

i wystające poza koniec ogona. J. *(Cypselus apus)* ma upierzenie koloru rdzawo-czarnego z połyskiem zielonawym i biało-popielate podgardle. Dziób ma krótki, trójkątny, w znacznej części w piórach nasadowych ukryty. Ogon mniejwięcej widłowaty. Ptak ten ma 18 cm. długości i 40 cm. szerokości. Gnieździ się zwykle w szczelinach skał i murów i w dziuplach starych drzew, gdzie ściele sobie gniazda liche ze słomy i innych materyałów grubych, zlepiając je śliną własną. Żywi się owadami, za któremi nieustannie się upędza, chwytając je wlot. J. wydaje przeraźliwe krzyki. Przylatuje do nas na lato i bawi od połowy maja do połowy sierpnia. J. górny *(Cypselus alpinus)*, znacznie większy od poprzedniego, znajduje się również i w Tatrach. K. S.

Jerzykowski Antoni (* 1821—† 2 września 1889 r.), pedagog, filolog, rodem z w. ks. Poznańskiego; nauki średnie kończył w Poznaniu,

Digitized by Google

uniwersyteckie we Wrocławiu, gdzie też w roku 1842 otrzymał stopień doktora filozofii, napisawszy i wydrukowawszy rozprawę o 8-ej księdze Dziejów Tucydydesa („Octavo Historiae Thucidideae libro extremam manum non accessisse demonstratur"). Zostawszy nauczycielem przedmiotów filologii klasycznej, spełniał te obowiązki kolejno w Trzemesznie, Ostrowie i Poznaniu, ogłaszając dużo książek szkolnych już od roku 1844, w którym się ukazało pierwsze wydanie jego „Zadań do tłómaczenia z greckiego na polskie i z polskiego na greckie" (trzy wyd.). Poszły potem: „Gramatyka niemiecka" (1847, sześć wydań), „Gramatyka polska" (Poznań 1872 r., 105 str.), „Gramatyka łacińska" (trzy wyd.), „Jeografia do początkowego użycia" (1846, 1864), „Krótki rys historyi powszechnej" (1844), „Zadania do tłómaczenia z łacińskiego na polskie i z polskiego na łacińskie" (2 oddziały, 1852—1871), „Słownik do Korneliusza Neposa i Juliusza Cezara" (1850, 1866), „Wybór z Przemian P. Owidyusza Nasona" (Poznań 1867). Zajmował się też dalej ulubionym Tucydydesem, już-to tłómacząc go częściowo, już-to rozbierając i objaśniając jakieś trudniejsze w nim miejsca („Interpretatio prooemii Historiae Thucidideae" 1862). W r. 1882, przesłużywszy 40 lat w zawodzie nauczycielskim, wyszedł do emerytury. Od 1871 r. należał do Komissyi Ortograficznej, wybranej w Poznaniu pod przewodnictwem Karola Libelta celem poprawienia i ujednostajnienia pisowni polskiej. W związku z pracami, które tam podejmował, pozostaje dziełko, ułożone przez J-go w celach praktycznych, p. n. „Słownik ortograficzny z dodatkiem niepolskich wyrazów i wyrażeń" (Poznań 1887, str. XII i 344. Ob. ocenę tego w «Pracach filologicznych» II, 802—811). P. Chm.

Jerzykowski Stanisław (* w Ostrowie [powiat Odolanowski, w. ks. Poznańskie] dnia 27 września r. 1847), syn filologa Antoniego (ob.), lekarz poznański. Do szkół uczęszczał początkowo w Ostrowie, następnie w Trzemesznie i w Poznaniu, a otrzymawszy tamże w r. 1868 patent dojrzałości, zapisał się do wydziału lekarskiego we Wrocławiu, gdzie też w r. 1871 po obronieniu rozprawy „Beiträge zur Kenntniss der Nierenkrebse" dyplom doktorski osiągnął. Złożywszy następnie egzamin rządowy, pod koniec roku tegoż osiedlił się w Poznaniu, by oddać się wykonawstwu lekarskiemu, które też dotąd (1902 r.) tamże uprawia z powodzeniem, zajmując się przeważnie chorobami niewieściemi i dziecięcemi. — Jako pisarz należy J. do płodniejszych, gdyż dotąd, nie licząc sprawozdań z czynności sekcyi lekarskiej Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, którego jest członkiem, i różnych streszczeń i sprawozdań z prac lekarskich, obdarzył literaturę naszą już blizko 80-u pracami większemi lub mniejszemi, odnoszącemi się głównie do położnictwa i ginekologii, ale dotykającemi też nieraz innych gałęzi wiedzy lekarskiej. Prace ważniejsze J-go, wydane osobno, są następujące: „O cholerze i zaradczych przeciwko niej środkach. Przekład z niemieckiego wydania Vogla" (Poznań 1872; wyd. 4-e, p. n. „Krótka rzecz o cholerze", tamże 1892, jest opracowaniem samodzielnem), „O powietrzu w stosunku do odzieży, mieszkaniu i ziemi" (tamże 1873 r., wyd. 2-e tamże 1884), „Popularny wykład o budowie, pożywieniu i pielęgnowaniu ciała ludzkiego" (Warszawa 1874, wyd. 2-e Poznań 1884), „Patologia i terapia ciąży, porodu i połogu. W wolnym przekładzie z podręczników Spaetha, Brauna, Naegele-Grensera i Schroedera" (Warszawa 1875; wyd. 2 e, przerobione, Poznań 1884), „Wykład położnictwa" (Poznań 1876), „Przyczynek do leczenia przewlekłych nieżytów macicznych" (Lwów 1876), „Przewodnik dla felczerów, sióstr miłosierdzia i wogóle dla osób zajmujących się pielęgnowaniem chorych" (Warszawa 1877, wyd. 2-e Poznań 1886), „O dżumie azyatyckiej i zaradczych przeciwko niej środkach" (Poznań 1880), „Uwagi nad wstrzykiwaniami do jamy macicy" (Warszawa 1883) i „Rady i nauki dla niewiast" (Poznań 1887). Prace inne, które tu pominąć trzeba, ogłaszał w „Gazecie lekarskiej" (Warszawa), „Przeglądzie lek." (Kraków), od roku zaś 1889 wyłącznie w „Nowinach lek." (Poznań). — Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 198 i 605), gdzie miesiąc urodzenia podany jest błędnie; mylnie też ojca J-go nazwano tam doktorem medycyny. Dr J. P.

Jerzysław, herb polski z nadania. Na tarczy, w polu błękitnem, pod 6-promienną gwiazdą złotą — głowa jelenia srebrna. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, trzy pióra strusie. Nadany Godfrydowi Freyerowi, profesorowi uniwersytetu, dn. 14 stycznia 1823 roku przez Aleksandra I, cesarza rossyjskiego i króla polskiego. — Dziennik praw, rok 1823; oryginalny dyplom w posiadaniu rodziny. D.

Fig. 192. Jerzysław (herb).

Jesd, Jezd (Iesd), miasto w Persyi, prawie w samym jej środku, w prowincyi Irak-Adżmi, o 300 klm. na wsch.-południ.-wsch., odległe od Ispahanu, leży w oazie, 1156 m. nad poziom morza wyniesionej i otoczonej zewsząd górami Koh-rud. J. jest węzłem licznych dróg karawanowych, które z Szyrasu, Ispahanu, Kaszanu, Meszchedu, Heratu, Kandaharu i Kermanu zbiegają się tutaj, i stanowi wskutek tego jeden z najważniejszych punktów handlowych. Miasto składa się z dwu, otoczonych murami i basztami,

Digitized by Google

części, ma liczne meczety i karawanseraje; około 40000 m-ców (w tem 4000 Parsów i 1000 Żydów), trudniących się wyrobem materyj jedwabnych (najlepsze w Persyi), bawełnianych, trzewików, dywanów i łakoci. W okolicy rozwinięte garncarstwo i rodzi się najlepsze perskie opium, a także winogrona, melony, figi, granaty, bawełna i jedwab'; wpobliżu znajdują się pokłady ołowiu, soli kamiennej i marmurów. Parsowie miejscowi, wierni jeszcze kultowi Zoroastra, nie mają zbiorowych świątyń, lecz każdy z nich, będący głową rodziny, ma we własnym domu ognisko święte. Piękność kobiet Jesdeńskich jest w Persyi przysłowiową.

Jesdegerd (Jezdegerd, po grecku Isdigerdes), imię wielu królów perskich z dynastyi Sassanidów: 1) J. I, uważany ogólnie za następcę Bahrama IV i syn Szâpûra II czy Szâpûra III, panował od 399 do 420 r. po nar. Chr. Persowie zowią go „Besekâr", Arabowie „elathim" tj. „złoczyńcą". Przeciwnie, chrześciańscy pisarze charakteryzują go jako sprawiedliwego i łagodnego księcia. Cesarz Arkadyusz miał mu nawet w 408 roku powierzyć opiekę nad swym synem, Teodozyuszem II, a ten ze swej strony zawarł z nim pokój wieczny (stuletni).—2) J. II, zwany „Przyjacielem żołnierzy" (Sipach dost), wnuk poprzedniego, syn Bahrama V Gura, panował od 439 r. do 457, był wrogiem chrześcian i Żydów. Z państwem Bizantyjskiem utrzymywał wszakże przyjacielskie stosunki; raz tylko przyszło do poważnych zawikłań (441 r.), zakończonych jednak rychło pokojem. Wiele kłopotów narobiło mu dwuletnie powstanie Armeńczyków (450—451). — 3) J. III, ostatni król z dynastyi Sassanidów (682—651), syn Szarjâra, wuj Chosroesa Anoszyrwana, młodo objął panowanie. Rok wstąpienia jego na tron, przypadający w roku śmierci Mahometa, uważają Persowie za początek ery Jesdegerdzkiej (wtorek, 16 czerwca 632 r.). Zaraz w następnym roku, napadnięty przez Arabów i pod Koss en Natf nad Eufratem rozbity przez Abu Obeida, wodza Omarowego, przygotował się J. III do desperackiej walki i na czele 120000 armii perskiej wydał Arabom, pod dowództwem Sâda, syna Abu Wakka, walną krwawą bitwę niedaleko od Kufy pod Kadezyą (636 r.), w której poniósł klęskę. Wiele lat jeszcze potem opierał się J. Arabom, aż póki rozstrzygająca bitwa pod Nehawend (642) nie otworzyła zwycięscom ostatecznie wrót do Iranu, Merwu, Chorassanu i Heratu. Po tej porażce J. uciekł do wschodniego Iranu i usiłował przy pomocy Turków odzyskać państwo, padł wszakże podczas tych zabiegów ofiarą podstępnego zabójstwa (651), podobnie jak Daryusz Kodoman.

Jesen, Jessen, Jessenius Paweł, starszy Jednoty braterskiej w Czechach, rodem z Węgierskiego Brodu; studya odbywał w Wittemberdze, dokąd później swym kosztem młodzież na naukę posyłał. Święcenia kapłańskie przyjął w Sławkowie r. 1576, potem rządził zborem w Lipniku. W r. 1581 przyjęto go do rady ściślejszej, a 1589 tamże wespół z Efrejmem powołano na starszego. R. 1594 musiał opuścić Lipnik i zamieszkał w majątku Karola z Żerocina, Bezuchowie, gdzie d. 24 maja tegoż roku życie zakończył. Był to mąż uczony i bystrego umysłu, ale dumny i rozmiłowany w przepychu, co się nie zgadzało z obyczajami Braci, zbudował sobie dom wspaniały w Lipniku i wskutek tego zabrnął w długi. Pisywał udatne wiersze łacińskie i brał udział w przekładzie Biblii Kralickiej.—(Słownik naukowy Otta). *

Jesenius a Magna Jessen, ob. Jesenský.

Jesenska Božena (* 1863), autorka czeska i nauczycielka (od r. 1882) jednej ze szkół miejskich żeńskich w Pradze. Zyskała rozgłos jako zdolna poetka, której utwory poetyczne odznaczają się głębokim liryzmem z przewagą uczucia erotycznego. Drukowane w różnych czasopismach drobne jej wiersze ukazywały się następnie w osobnych wydaniach: „Usměvy" (Uśmiechy; Praga 1889), „Okamžiky" (Momenty; tamże 1890), „S vlaštovkami" (Z jaskółkami; tamże 1891) i t. d. Prócz tego J. pisuje drobne nowelki i jest autorką jednego dramatu, osnutego na tle stosunków nauczycielskich, p. t. „V žiti prondech" (W prądach życia; Praga 1893). Znaną jest także i w literaturze pedagogicznej jako autorka kilku powiastek dla młodzieży. N.

Jesenský (Jessinsky, Jessenius, Jesenius a Magna Jessen; Niemcy, zaliczający go do swoich, nazywają go Jessen) Jan (* we Wrocławiu 1566—† w Pradze d. 21 czerwca r. 1621), lekarz i męczennik za wolność czeską. J. był synem Baltazara, mieszkańca stolicy węgierskiej, który po zdobyciu Budy przez Turków, w r. 1541 schronił się do Wrocławia i nadal tam zamieszkał. W naukach doskonalił się J. naprzód w Lipsku, następnie we Włoszech, osobliwie w Padwie; dyplom doktorski w r. 1596 uzyskał w Wittenbergu, poczem niezwłocznie został lekarzem przybocznym elektora saskiego, a zarazem profesorem uniwersytetu wittenberskiego. W r. 1600 powołał go uniwersytet praski na katedrę lecznictwa; J., przyjąwszy chętnie wezwanie, pośpieszył do stolicy czeskiej i niebawem rozpoczął wykłady, mając powodzenie niemałe. Złączony węzłami przyjaźni z astronomem Tychonem de Brahe (ob.), za poparciem jego mianowany był wkrótce lekarzem przybocznym ces. Rudolfa II, a potem i następcy jego, Macieja. W r. 1618 obrano J-ego rektorem, zarazem otrzymał godność kanclerza uniwersytetu, który na cześć jego przy tej sposobności kazał wybić medal. Czasy były wtedy gorące; stano w przededniu wybuchu wojny 30-letniej. Czesi pragnęli zrzucić z tronu swego dom habsburski, a J. szczerze popierał te usiłowania. Jako poseł stanów królestwa Czeskiego udał się do Węgier,

Digitized by Google

aby nawiązać stosunki przeciw cesarzowi. W drodze powrotnej stamtąd uwięziony był w Wiedniu, puszczono go atoli wkrótce na wolność. J. powrócił wtedy do Pragi i z równym jak przedtem zapałem zaczął znów ręki przykładać do oderwania Czech od Austryi. Po bitwie nieszczęsnej u podnóża Białej góry, wpadł w ręce austryackie i, osądzony na śmierć, d. 21 czerwca r. 1621 w Pradze z kilku innymi patryotami czeskimi w sposób okrutny był stracony. Wyrwano mu naprzód język, którym wojował przeciw ciemiężcom Czech, następnie ucięto mu głowę, nakoniec kat poćwiertował ciało jego, a szczątki krwawe porozwieszał w różnych dzielnicach Pragi zgnębionej. J. był mężem głęboko uczonym, obdarzonym umysłem bystrym i sercem gorącem a szlachetnem; prace jego, drukiem ogłoszone, pomimo że nauki naprzód nie posunęły, odznaczają się wszakże bez wyjątku jasnością, obrobieniem ścisłem i treścią niepoślednią; z liczby ich, wcale niemałej, jako wybitniejsze wymienić można: „Programma de origine et progressu medicinae" (Wittenberg 1600), „Institutiones chirurgicae, quibus universa manu medendi ratio ostenditur" (t-że 1601), „Vita et mors Tychonis de Brahe" (Hamburg 1601), „Anatomiae historia, accessit de ossibus tractatus" (Wittenberg 1601), „De generatione et vitae humanae periodis" (t-że 1602 i Oppenheim 1610), „De sanguine vena secta dimisso judicium" (Praga 1818, Frankfurt tegoż roku i Norymberga 1668) i „Historica relatio de rustico Bohemo cultri-voraci" (Hamburg 1628 i 1655).—Por. „Biogr. Lex. der hervor. Aerzte" (T. III str. 395) i „Ottův Slovník naučný" (T. XIII str. 276). Dr J. P.

Jesi (Aesis), miasto w prowincyi włoskiej Ankonie; leży na górze, na lewym brzegu rz. Esino; stacya kolejowa linii Rzym-Ankona. Miasto ma starożytne mury z wieżami, katedrę, bibliotekę (niegdyś kościół poklasztorny św. Floryana) z arcydziełami Lorenza Lotto, piękny ratusz z XV w., teatr, przędzalnie jedwabiu, fabryki mydła, zapałek, powrozów, kapeluszy i papieru, handel; przeszło 13000 (gmina 1881 r. 19462) m-ców. J. jest stolicą biskupią, ma gimnazyum, seminaryum, liceum i szkołę techniczną, a słynie jako miejsce urodzenia cesarza Fryderyka II i kompozytora Pergolesego.

Jesi Samuel, miedziorytnik włoski (* 1789 w Medyolanie—† 17 stycznia 1853 we Florencyi); studyował w akademii medyolańskiej u G. Longhiego. Pierwsze jego większe prace były: Wypędzenie Hagary (1821), według obrazu Guercina, raz Madonna z Janem i św. Stefanem (1834), według Fra Bartolommeo, z katedry w Luce. W 1840 roku J. wykonał, według Rafaela, portret Leona X z kardynałami Rossi i Giulio de'Medici, z Galeryi Pitti. W 1846 r. zajął się miedziorytem odkrytego wówczas we Florencyi freski z St. Onofrio, przedstawiającego Wieczerzę Pańską, a przypisywanego przez niektórych Rafaelowi. W r. 1849 wykonał znakomity rysunek z tego dzieła, lecz miedzioryt pozostał niewykończony. Jego też jest miedzioryt z obrazu Vierge à la vigne. Dokładność wykończenia i pewność rysunku zalecają jego roboty.

Jesień, ob. Pory roku.

Jesino, rzeka we Włoszech, ob. Esino.

Jesioklon, ob. Klon.

Jesion *(Fraxinus)*, rodzaj z rodziny Oliwowatych *(Oleaceae)*, obejmuje drzewa o liściach przeciwległych, nieparzystopierzastych, rzadko pojedyńczych. Kwiaty bądź dwu-, bądź rozdzielnopłciowe, z kielichem 3- lub 4-dzielnym i takąż koroną; niekiedy brak okrywy kwiatowej. Kwiatostan—wiecha kupkowata, owoc—skrzydlak jednonasionowy. Około 50 gatunków, rozpowszechnionych po całej kuli ziemskiej, z których najważniejsze pod względem użytkowym następujące: J. pospolity *(Fr. excelsior)*, jedno z naszych najładniejszych drzew leśnych i parkowych, z wysmukłym pniem, dochodzącym do wysokości 40 m. i grubości 90—125 cm. w średnicy. Korzeni nie zapuszcza zbyt głęboko w ziemię, natomiast rozchodzą się one w dosyć dużym promieniu wszerz. W lasach lubi polanki, brzegi, zwłaszcza nieco wilgotne. Rozwija się dosyć późno, kwitnie przed wypuszczeniem liści w kwietniu lub na początku maja. Liście składają się z kilku lub kilkunastu listków lancetowatych, śpiczastych, piłkowanych, bezogonkowych. Pąki czarne, duże, prawie czworograniaste. Drewno biało-żółtawe, trwałe i twarde, służy do wyrobów stolarskich i kołodziejskich. Kory używa się w garbarstwie. Zasięg północny J-u p. dochodzi do 62° szer. półn.; w Alpach spotykamy J. pospolity jeszcze na wysokości 1200 m. nad poz. morza.—Przez kulturę otrzymano J. płaczący *(J. excelsior pendula* Aib) z gałęźmi wiszącemi; pospolite u nas altany z J. płaczącego; J. jednolistny *(Fr. ex. var. monophylla)*; J. złoty *(Fr. aurea)* itp. Z innych gatunków ważniejsze: J. mannowy *(Fr. ornus)*, ładne drzewko lub krzew południowo-europejski, z liśćmi nieparzystopierzastemi, owłosionemi pod spodem na nerwie środkowym. Z nacięć kory wypływa sok słodki, krzepnący szybko na powietrzu, znany pod nazwą manny. Gatunek ten hodowany jest u nas jako ozdobny. W parkach hodują jeszcze rozmaite amerykańskie gatunki J-u, jak np. *Fr. americana*, *pensylvanica*, *nigra* i t. d. W mitologii ludów północnych przechowuje się podanie, jakoby z J-u powstał mężczyzna, a z olszy—kobieta. Jesion pod względem paleontologicznym został opisany pod wyrazem Fraxinus (T. XXIII str. 204). Z. Z.

Jesiotr *(Accipenser)*. Ryba ta należy do rzędu Kostołuskich (*Ganoidei*), podrzędu Chrząstnoskieletnych *(Chondrostei)* i do rodziny Jesiotrowatych *(Accipenseridae)*. Do rodziny tej należy około 20-tu gatunków. Skielet J-rów jest niedoskonale skostniały, natomiast tarcze kostne,

Digitized by Google

stanowiące pokrycie ciała, są nader twarde, ułożone w 5 rzędów. Dlatego przecięcie poprzeczne ciała jest prawie pięciokątnem. Na powierzchni ciała J-a znajduje się jeszcze dużo i małych tarczek kostnych. Kształ ogólny ciała jest wysmukły, wrzecionowaty, głowa przedłużona w ryj, mocno naprzód wystający, pod którym, przed otworem ustnym, wiszą cztery wąsy. Otwór ustny jest zupełnie bezzębny. Skrzele zbudowane tak jak u ryb Kościstych *(Teleostei)*. Ogon z dwu płatów nierównych złożony, z których górny jest większy od dolnego. Płetwa grzbietowa jedna tylko, daleko w tył ciała cofnięta; płetw zaś bocznych znajdują się dwie pary. J-try mają olbrzymią ilość ikry, tak, że u gatunków niektórych wynosi ona $^1/_6$—$^2/_7$ wagi ciała całego; dlatego liczba jaj u osobników wielkich dochodzi do liczby aż kilku milionów. Pomimo to jednak liczba ryb należących do tej rodziny bardzo zmniejszyła się z powodu nadmiernego i nieopatrznego tępienia. Dojrzałość płciowa u J-ów następuje

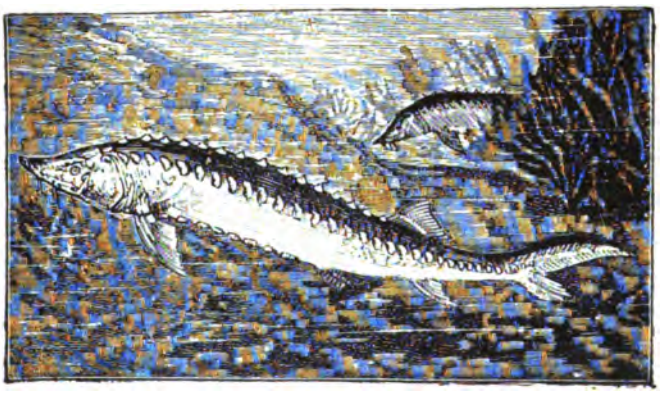

Fig. 193. Jesiotr (*Accipenser*).

prawdopodobnie w okresie 5-go roku. Właściwie są to ryby morskie, odbywające w pewnych porach roku wędrówki do rzek—dla złożenia ikry. Pod jesień zwykle wracają one do morza, chociaż gatunki niektóre, jak naprzykład znajdujące się w Wołdze i Uralu, pozostają w nich i przez zimę, gdzie odbywają sen zimowy, leżąc nieruchomo na dnie i mając ciało całe pokryte śluzem. J-try odkładają jaja w miejscach głębokich, z prądem szybkim i dnem kamienistem. Młode osobniki jakiś czas żyją w rzece, a następnie przechodzą do morza. J-try pływają przeważnie wpobliżu dna, karmią się rybami, mięczakami, robakami i t. d. Wielkie Wyże *(Accipenser huso)* połykają także kaczki i młode foki. J-try znajdują się w Europie, Azyi i Ameryce północnej. W wodach Europy północno-zachodniej znajduje się tylko J. zachodni *(Accipenser sturio)*, 2—6 m. długi, niebieskawo- lub brunatno-szary ze strony grzbietowej i białawy na stronie brzusznej. W kwietniu wchodzi do Wisły, gdzie daleko się posuwa; znajduje się oprócz tego w morzu Czarnem i Kaspijskiem. Inne gatunki są: J. nadwołżański *(Accipenser Güldenstädtii)*, znajdujący się w rzekach morza Czarnego i Kaspijskiego; Siewruga *(Accipenser stellatus)*, mająca długości około 2 m. i znajdująca się w tych samych wodach; Wyż *(A. huso)*, największy, dochodzi bowiem 8 m. długości, a wagi do 1600 kg.; Sterlet *(A. ruthenus)*, najmniejszy z J-trów, lecz najsmaczniejszy, i z tego powodu bardzo ceniony. Ma około 10 kg. wagi, jest na 1 m. długi i znajduje się w Dunaju, Dnieprze, Wołdze, Obi i Jeniseju. W Rossyi największą jest ilość rodzajów J-trów i najsilniej rozwiniętą produkcya połowu ryb tych. J-try mają w ogólności mięso smaczne, a jako największe z ryb znajdujących się w wodach słodkich — chciwie są łowione. Oprócz mięsa dają jeszcze dwa ważne produkty: kawior, otrzymywany z ikry, i klej rybi, czyli karuk, otrzymywany z pęcherza pławnego.—Karuk rozmaicie bywa przygotowywany, a używany jest jako najmocniejszy klej do spajania przedmiotów drobnych i delikatnych, także na wyrób plasterka angielskiego i t. p. Struna grzbietowa *(chorda dorsalis)* również jest spożywana pod nazwą „wiazigi". Mięso idzie na sprzedaż w postaci surowej, mrożone, solone, suszone na słońcu i wędzone. K. S.

Jesipow (Osipow) **Sawwa**, kronikarz syberyjski, djak metropolity syberyjskiego. W roku 1636, na podstawie prawdopodobnie historyi arcybiskupa tobolskiego, Cypryana, i osobistych wspomnień, napisał kronikę O podbiciu Ziemi Syberyjskiej (O wsiatii Sibirskoj ziemli), którą doprowadził do r. 1621. Kronika została wydana w r. 1821 przez Spasskiego (Sibirskaja letopiś) i powtórnie podług innej redakcyi przez Niebolsina w dodatku do dzieła o Podbiciu Syberyi (Petersburg 1834). Kronikę J-a znali już Müller (Sammlung Russischer Geschichte) i Karamzin, ale obadwaj nie uważali jej za źródło zupełnie pewne.

Jesipow Grigorij Wasiljewicz — historyk rossyjski. Po ukończeniu nauk w petersburskim pensyonacie uniwersyteckim (1830) wstąpił do służby w ministeryum dóbr Państwa, służył następnie w kancelaryi mierniczej (mieżewaja kancelarya), poczem został prezesem Izby cywilnej w Rjazaniu. W roku 1864 zaliczono go do ministeryum Dworu, przy którem od r. 1882 zarządza archiwum. Zawód literacki ropoczął w roku 1833 od wydania wespół z Tołstojem i Jazykowem Satyr ks. Antyocha Kantemira. Od roku 1851 w czasopismach: „Russkij Wiestnik", „Russkoje Słowo", „Otieczestw. Zapiski", „Russkaja Starina" i w wydawnictwie „Russkij Archiw" zamieszczał opowiadania historyczne, tyczące się

Digitized by Google

XVIII wieku, osnute na materyale archiwalnym, ale o charakterze bardziej belletrystrycznym niż ściśle naukowym. Prócz tego pod jego redakcyą zostały wydane: Historya pustyni Wyhowskiej (Istoria Wygowskoj pustyni), Zbiór dokumentów o Piotrze Wielkim (Sbornik dokumentow o Pietrie Wielikom), Dziennik Kamerturyewski (Kamierturiewskij Żurnał 1774—1791) i odnalezione przez niego dokumenty w sprawie carewicza Aleksego Piotrowicza (Sobranie dokumientow po dielu carewicza Aleksieja Pietrowicza), zaopatrzone w przedmowę Pogodina.

Jeska, herb polski. Na tarczy, w polu srebrnem, na trzech belkach czy też wrębach czarnych, ku dołowi tarczy coraz dłuższych—pół lwa złotego, z takąż gałązką w łapach. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, belki z lwem jak na tarczy. Pieczętuje się nim rodzina Jesków, potomków Pawła Chone, zwanego Jaski, Gdańszczanina, przez cesarza Karola V w 1534 roku do godności szlacheckiej wyniesionego. — Dyplom, wydany przez b. Heroldyę Kr. Polsk. Norbertowi Jesce w r. 1850.

Fig. 194. Jeska (herb).

Jeske, herb polski z indygienatu. Na tarczy dwudzielnej, w polu prawem, czerwonem, ośla głowa srebrna (Półkozic), w lewem, błękitnem—lew złoty z maczugą srebrną w przednich łapach.

Fig. 195. Jeske (herb).

Nad hełmem korona. Labry z prawej strony czerwone, podbite srebrem, z lewej błękitne, podbite złotem. Nadany z indygienatem 29 kwietnia 1630 r. przez Zygmunta III przy adoptacyi Mikołaja Półkozica Wolskiego urodzonym Andrzejowi, konsyliarzowi elektora brandenburskiego, Izraelowi, konsulowi miasta Gdańska, braciom Jeskom, wnukom Pawła Chone, zwanego Jaski, od którego pochodzi również rodzina Jeska (ob.). — Dyplom oryginalny z r. 1630; Metryka Koronna 178 f. 79—80; papiery familijne w posiadaniu Teodora Jeske-Choińskiego; Ostrowski. D.

Jeske August Adam (* 1836—† 1875), pedagog, urodzony w Trzemesznie w w. ks. Poznańskiem, tam też ukończył szkoły niższe i średnie, a uniwersytet w Berlinie, jako stypendysta Towarzystwa Pomocy Bratniej. Ukończywszy studya, osiadł zrazu w Chełmie i redagował „Nadwiślanina" czas jakiś. W r. 1864 przybył do Warszawy, dawał lekcye prywatne, pisywał artykuły treści społecznej, filozoficznej, estetycznej itp. Przez jeden kwartał r. 1867 redagował „Pamiętnik Naukowy", który miał skupić w sobie ówczesnych umiarkowanych postępowców, lecz wydawnictwo to nie zdołało się utrzymać. Dopiero w r. 1872 wszedł J. na drogę najodpowiedniejszą dla siebie i najkorzystniejszą dla kraju. Porozumiawszy się z księgarzem lubelskim, Arctem, zamierzył wydać cały szereg podręczników, ułatwia-

Fig. 196. August Adam Jeske.

jących wychowanie domowe dzieci od lat najmłodszych, aż do znacznego już posunięcia się w nabywaniu nauk. Całkowity plan p. t. „Systematyczny kurs nauk" rozkładał się na trzy działy ustopniowane: „przedelementarny", „elementarny niższy" i „elementarny wyższy", i miał obejmować 28 książek różnej, oczywiście, objętości. Z tych zamierzonych prac J. w przeciągu trzech lat, pomimo dręczących go cierpień, zdołał obrobić 12: były to mianowicie: 1) „Mała gramatyka języka polskiego dla młodocianego wieku" (1872); 2) „Arytmetyczka dla dzieci" (t. r.); 3) „Arytmetyka na podstawie rachunku pamięciowego" (1873); 4) „A B C czyli Nauka czytania i pisania" (t. r.); „Mała stylistyka, zawierająca materyały i wskazówki metodyczne do pierwszych ćwiczeń stylistyczno-gramatycznych" (t. r.); 6) „Równianka cz. zbiór powiastek do opowiadania dzieciom od lat 3 do 7-u" (1874) i 7, 8, 9) „Świat i dzieci cz. Nauka o rzeczach wyło-

Digitized by Google

żonych na podstawie nauki poglądowej" (3 części, 1874—76); 10) „Wypisy polskie. Stopień I" (1874); 11) Geografia, kurs I, dla dzieci od lat 9-u do 12-u" (t. r.); 12) „Pedagogika obejmująca zasady i metody moralnego, fizycznego i naukowego wychowania dziatek" (1875). Wydawnictwo to zyskało uznanie ogólne; niektóre książki jeszcze za życia autora ukazały się w nowych wydaniach, a po jego śmierci po dziś-dzień się przedrukowują ze zmianami i uzupełnieniami. J., nawiązując nić tradycyi z podręcznikami Komissyi Edukacyjnej (ob.), trzymał się w wykładzie swoim metody indukcyjnej, przechodząc od szczegółów do pojęć ogólnych, od rzeczy znanych do nieznanych, od łatwych do trudniejszych i, gdzie tylko było można, odwoływał się do spostrzegania, do obserwacyi naocznej, lub też unaocznienia za pomocą rysunku. I tam, gdzie mówił o szczegółach, zazwyczaj doskonale wywiązywał się z zadania; natomiast na polu uogólnień obszerniejszych, na polu systematyzowania wiedzy, siły jego okazały się słabszemi i stąd, gdy podręczniki jego do nauki elementarnej słuszną cieszyły się wziętością, jego „Pedagogika", choć miała wiele stron dobrych, uległa surowej krytyce i nigdy też nie została przedrukowana. W J-em cenić należy to, iż pomimo wykształcenia przeważnie niemieckiego i posiłkowania się wzorami niemieckiemi, głośno zaznaczał potrzebę oparcia naszej pedagogiki na własnym naszym gruncie, a i sam też korzystał ze wskazówek, jakie przeszłość nasza w tym kierunku przekazała, bo w niej znajdowały się niekiedy pomysły, które później niewłaściwie za jakąś nowość cudzoziemską, obcą ogłaszano. P. Chm.

Jeske-Choiński Teodor, ob. Choiński.

Jesman Krzysztof, herbu Korczak, młodość swą przepędził za granicą w służbie wojskowej. Wróciwszy, osiadł w wdztwie Nowogrodzkiem, w dobrach dziedzicznych; pełnił obowiązki różne w swej ziemi. W r. 1648, jako podsędek słonimski, podpisał elekcyę Jana Kazimierza; w 1633 r. był chorążym słonimskim; potem otrzymał starostwo Bysztynieckie. Z sejmu elekcyjnego 1669 r. wyznaczony został na sędziego kapturowego. Król Michał dał mu kasztelanię Nowogrodzką; w r. 1673 sejm zamianował go komissarzem do otworzenia i obliczenia z podskarbim skarbu koronnego. W r. 1674 podpisał elekcyę Jana III z województwem Nowogrodzkiem, oraz przysięgę na „pacta conventa", przez tegoż króla wykonaną. Na sejmie 1676 roku wybrany do komissyi między Kurlandyą i obywatelami powiatu Piltyńskiego. Jan III na sejmie 1678 r. wyniósł go na województwo Smoleńskie, skąd J. wysłany był jako komissarz do wdztwa Wołyńskiego w sprawie nadużyć, popełnionych przez wojsko litewskie, wracające z pod Chocimia (patrz o tem konstytucye 1676, 77 i 78 roku). Wkrótce potem zakończył życie. — „Enc. S. Org.".

Jesmońskie starostwo niegrodowe było położone w wdztwie Witebskiem, powiecie Orszańskim. W r. 1771 posiadał je Przeździecki, opłacając kwarty złp. 771 gr. 2, a hyberny złp. 180. („Encyk. S. Org.").

Jesreel (co znaczy po hebrajsku: Bóg sieje) w Starym Testamencie: 1) urodzajna dolina, leżąca w południ. części starożytnej Galilei i graniczącą na zach. z górami Karmel i morzem, na północy z podgórzem Galilejskiem, na wsch. z górami Tabor, Dżebel ed Dahi i Dżebel Fukua (Gilboa) i na południu z podgórzem Samaryjskiem. Wyniesiona na 120—150 m. nad poziom morza, dolina J-ska zroszona jest wodami rz. Nahr-el-Mullatta, starożytnej Kison. Dolina J-ska zowie się inaczej równiną Megiddo (Mageddo), „Wielką równiną", ponieważ jest największą ze wszystkich równin w Palestynie, lub też wielką doliną Esdrelońską, Esdraelońską, Stradelską. Dziś zowie się Merdż-Ibn-Amir i przedstawia urodzajną, hojnie wodami skrapianą niwę, na której się pasą tabuny Beduinów. Pod względem historycznym J. słynie ze zwycięstwa Gedeona, ze zwycięstw Tutmesa III i Nekaua II, wreszcie Francuzów nad Turkami d. 17 kwiet. 1799 roku.—2) Miasto na wschodnim krańcu powyższej doliny u stóp Dżebel Fukua (Gilboa), rezydencya niegdyś króla izraelskiego Achaba (873—857 przed nar. Chr.) i jego wdowy Izebel (Jezabel), miejsce urodzenia Nabota. Podczas wojen krzyżowych miasto J. nosiło nazwę Parvum Gerinum. Obecnie starożytna nazwa J. w skróconej formie Zerin utrzymała się przy średniowiecznej wieży, wznoszącej się na stokach Dżebel Fukua i otoczonej kilku chatami. Tę samą nazwę nosiła także pewna miejscowość w obrębie pokolenia Judy.

Jesse, Jessa, Yesza czytamy w różnych rękopisach kroniki Długosza, który (I, 47 wyd. Przeździeckiego) tak o bóstwie tem mówi: „Nazywali (Polacy) Jowisza Yesza w języku swoim; od niego, jako od boga najwyższego, mniemali iż otrzymują wszelkie dobra doczesne i wszelkie przygody, tak pomyślne jak i niepomyślne; jemu też większą, niż innym bóstwom, cześć oddawali i częstemi ofiarami go odznaczali". Drugą o J. wzmiankę znajdujemy u Stryjkowskiego (wyd. 1766 r., str. 136): „Polacy, Pomorczycy, Mazurowie te najprzedniejsze bogi mieli: Jowisza, którego oni zwali Jessa, tego chwalili za wszechmocnego i za dawcę wszech dóbr". Trzecią i ostatnią wzmiankę odkrył prof. A. Brückner w rękopisie kazania łacińskiego z połowy w. XV, gdzie taki ustęp czytamy: „Tak też Polacy jeszcze około Zielonych Świątek alado gardzyna yesse czczą bałwany w dniach ich uroczystości"; wyrazy podkreślone, zdaniem A. Brücknera, stanowią wiersz pieśni świątkowej, z której Długosz swojego Jessę wysnuł; ale coby wyrazy te znaczyły, trudno z pewnością określić; alado zaś że=*A Łado!* gardzyna, wiemy to skądinąd, ale

Digitized by Google

czy *bohater*, ale co do yesse nic pewnego nie da się powiedzieć. Dawniej imię J. zbliżano z jasny, jest itd.—Por. Jagicza „Archiw" XIV, 183—85. J. K.

Jesse John Heneage, pisarz angielski (* 1815—† 7 lipca 1874 r. w Londynie), syn przyrodnika Edwarda Jesse'a (* 1780—† 1868 r.), po świetnem ukończeniu kollegium w Eton był urzędnikiem w biurze admiralicyi. Została po nim cała serya szkiców historycznych o treści erotycznej, z których znaczna część opiera się na źródłach dotychczas niewydanych. Ogłosił: „Memoirs of the Court of England during the reigns of the Stuarts" (4 t., 1840); „Memoirs of the Court of England from the Revolution to the Death of George II" (3 t., 1843); „George Selwyn and his contemporaries" (4 t., 1843); „Memoirs of the Pretenders and their adherents" (2 t., 1845); „Literary and historical Memorials of London" (2 t., 1847); „Memoirs of Richard the Third" (1862); „Memoirs of the Life and Reign of George the Third" (3 t., 1867), które uchodzą za arcydzieło Jesse'a (w dziele tem J. twierdzi, że Jerzy III był faktycznie żonaty z piękną Anną Lightfoot; twierdzenie powyższe wywołało całą polemikę) i „Memoirs of the celebrated Etonians (2 t., 1875 r.).

Jessen (Lutters-J.), miasto w regencyi Merzeburskiej, na prawym brzegu Czarnej Elstery, dopływu Elby, stacya kolejowa pruskiej linii Falkenburg-Roslau, jest siedliskiem sądu, poczty, telegrafu, ma fabrykę blachy, towarów żelaznych i machin, cegielnię, fabrykę sukna i winnice, kościół ewangielicki; (1895) 2710 m-ców, wśród których zaledwie kilkudziesięciu katolików i kilku żydów. Na północ od miasta leżą góry Jesseńskie, sięgające 138 m. wysokości.

Jessen Piotr Willers (* we Flensburgu d. 13 września r. 1793—† w Hornheimie dnia 29 września r. 1875), lekarz, zasłużony jako psychiatra. Do nauk zawodowych przykładał się początkowo w Berlinie, gdzie Horn i Heim (ob.) byli głównie jego mistrzami; następnie udał się do Kielu, i tam też po obronieniu rozprawy doktorskiej, p. n. „De digitalis purpureae viribus usuque medico", w r. 1820 dyplom osiągnął; wszakże zanim się to stało, już powołano go do zarządu naczelnego w nowootworzonym zakładzie dla obłąkanych pod Szlezwigiem. Stanowisko to zajmował J. lat 25, poczem wpobliżu Kielu w r. 1845 urządził dom własny dla chorych na umyśle i zawiadywał nim do śmierci. Przez wdzięczność dla profesorów swych dawnych berlińskich: Horna i Heima, zakład swój nazwał Hornheimem. J-a nazwać-by można Esquirolem (ob.) niemieckim, albowiem, tak samo jak ten we Francyi, on między Niemcami był krzewicielem pierwszym obchodzenia się łagodniejszego z obłąkanymi, występując stanowczo przeciwko środkom przymusowym, krępowaniu chorych i t. p., a zalecając natomiast obchodzenie się z nimi o ile tylko można łaskawe i pobłażliwe. Wszelką działalność duchową poczytywał za wynik działalności nerwów, która według mniemania jego powstawać miała jakoby z rodzaju krążenia pewnego, na które składają się jakoby prądy dośrodkowe, odśrodkowe i odczyny pośredniczące *(vermittelnde Reflexe)*. Zakłócenia krążenia onego wywoływać miały zaburzenia w zakresie czynności duchowo-umysłowych. Zaliczyć go zatem trzeba do tak zwanej Szkoły somatycznej w psychiatryi (ob.). Z dzieł J-a najważniejsze jest „Beiträge zur Erkenntniss des psychischen Lebens im gesunden und kranken Menschen" (Szleswig 1831). Syn jego, również Piotr Willers J. (* d. 5 marca r. 1824 w Szleswigu), tak samo lekarz zajmujący się psychiatryą, pomagał za życia ojcu, po śmierci zaś jego objął zarząd zakładu w Hornheimie. — Por. „Biograph. Lex. der hervorrag. Aerzte" (T. III str. 398) i H. Haesera „Lehrb. d. Gesch. der Med." (wyd. 3-e, T. II str. 1040). Dr J. P.

Jessen Jan, ob. Jesenský.

Jessenius, ob. Jesenský.

Jessinsky, ob. Jesenský.

Jessnitz, miasto w ks. Anhalt w okręgu Dessauskim, na wysokości 74 m. nad poz. m. leżące, nad rz. Muldą, dopływem Elby, stacya kolejowa pruskiej linii Dessau-Lipsk, jest siedliskiem sądu, poczty, telegrafu; ma fabryki wyrobów wełnianych i półwełnianych, flag, papieru i tektury do krycia dachów, przędzalnię, bielnię, tartak, młyn parowy, ewangielicki kościół parafialny; (1895) 4446 m-ców, wyłącznie niemal wyznania ewangielickiego (katolicy i żydzi stanowią drobny procent).

Jesso albo **Jeso** (po japoń. Hokkaido), najbardziej ku północy wysunięta jedna z 4 wielkich wysp japońskich, leży między 41°—45°30′ półn. szerok. i 139°30—145°45′ wsch. dł. (od Greenwich); graniczy na zachodzie z morzem Japońskiem, na półn.-wsch. z morzem Ochockiem, a na wschodzie i południu z Oceanem Wielkim; od Sachalinu oddzielona cieśniną La Pérouse'a a od głównej wyspy japońskiej, Nipponu, cieśniną Tsugarnską. J. zajmuje przestrzeń 77993 kilometrów □, według innych obliczeń — 81374 klm. □, bez 44 wysepek sąsiednich (wynoszących 530 lub 807 klm. □). Jest to kraj górzysty, przerznięty 3 łańcuchami górskiemi, które są niejako dalszym ciągiem gór Sachalińskich, Kurylskich i Nipońskich. Pierwszy łańcuch, Sachaliński, ciągnie się z płn. na połud. i składa się z granitu i łupku krystalicznego; drugi, Kurylski, ciągnie się z połud.-wschodu na połud.-zachód i składa się z formacyj wulkanicznych, obfitujących w trachity i bazalty. W środkowej, najwyższej, części wyspy wznoszą się szczyty Tokaczy-Take (2430 m.) i Iszykari-Take (2350 m.), a w bocznym, Kurylskim, łańcuchu wy-

Digitized by Google

soki szczyt Szyrybetsu-Take (2400 m.). Łańcuch ten wyróżnia się nadto swemi 9-ciu czynnemi wulkanami, z których najważniejsze są: Irosan, Meakan, Osakan i Kusuri. W środku wyspy biorą początek trzy rzeki: Iszykari, Teszyo i Tokaczy, obfitujące w łososie i rozchodzące się stąd w 3 kierunkach. Klimat wyspy na północy i wschodzie surowy, ponieważ zimny prąd powietrza, idący od wysp Kurylskich, obniża tu nawet letnią temperaturę. Znacznie łagodniejszy klimat panuje na zachodzie i południu wyspy: miasto Hakodate (41°56′) ma przeciętną roczną temperaturę 16°C., a m. Rurumoppe (43°57′) 6.6°C. Ze skarbów mineralnych na wyspie znajdują się: ołów, srebro, żelazo, miedź, siarka, a głównie węgiel, w który najbardziej obfitują okolice Iwani i Poronai, skąd przeprowadzona jest kolej żelazna, łącząca się w Sapporo z linią Moronan-Otarunai. Najurodzajniejszą i najbardziej odpowiednią do racyonalnego rolnictwa jest równina, zraszana wodami Iszykari. Na jednym z jej dopływów leży główne miasto wyspy, Sapporo, które ma szkołę rolniczą, tartaki i różne gmachy publiczne. Początkowo rząd pragnął rozkolonizować równinę i zaprowadzić na niej gospodarstwa rolne na sposób amerykański, atoli zamiar ten, pomimo olbrzymich wydatków, nie udał się. Mieszkańców wyspa ma 422300 (1895), razem z ludnością wysp Kurylskich i czasowo (latem) przebywającymi tu rybakami, których bywa 50—80000. Tubylców, Ainów, liczy J. zaledwie 12000. Pod względem administracyjnym wyspa dzieli się na 3 okręgi (Hakodate, Sapporo i Nemuro) i wraz z wyspami Kurylskiemi, jako Hokkaido-Eho, podlega władzy ministeryalnej. Najważniejszem miastem i portem wywozowym wyspy jest Hakodate.

Jestrzabski Walenty Bernard, pisarz religijny czeski (* 1630—† 1719), po ukończeniu szkoły jezuickiej w Hradyszczu został księdzem i otrzymał probostwo w Strzelicach pod Bernem, później przeniósł się do innej miejscowości na Morawach (Bytyszka Wewerska), gdzie mieszkał do zgonu. Pozostawił po sobie dwa tomy kazań po łacinie na niedziele i święta w ciągu całego roku (1712 r.) i napisał wiele książeczek popularnych religijnych dla ludu, nad którego umoralnieniem i oświatą gorliwie pracował całe życie. N.

Jesu Ali, ob. Isa ben Ali.

Jesus Nasarenus, Rex Judaeorum — w skróceniu J. N. R. J. (Jezus Nazareński, Król Żydowski) — napis, który Piłat obok hebrajskiego i greckiego kazał położyć na krzyżu Chrystusowym. „A gdy najwyżsi kapłani żydowscy mówili Piłatowi: nie pisz król żydowski, ale iż on powiadał: jestem król żydowski, odpowiedział Piłat: com napisał, napisałem (Quod scripsi, scripsi)". U św. Jana 19, 19—22. *

Jeszewskij Stefan Bazylewicz, historyk rossyjski (* 1829—† 1865), kształcił się na uniwersytetach kazańskim i moskiewskim, gdzie słuchał wykładów Kudrjawcewa, Granowskiego, Sołowjewa, Busłajewa, Szewyrowa, Leontjewa i Katkowa. Poświęciwszy się historyi, J. pod kierunkiem Kudrjawcewa odbywał studya i po ukończeniu uniwersytetu był początkowo nauczycielem historyi w Moskwie i Odessie, następnie zaś po uzyskaniu stopnia magistra został profesorem w 1855 r. w Kazaniu, a od 1857 r. w Moskwie. Wykłady jego cieszyły się wielkiem powodzeniem wśród studentów. W okresie 1859—1861 roku J. zwiedził główniejsze wszechnice europejskie i podał doskonałą charakterystykę pierwszorzędnych historyków europejskich. Z dzieł J-go zasługują na uwagę: „Apollinaryj Sidonij" obraz umysłowego, moralnego i politycznego stanu Gallii w V w. po nar. Chr., „Jelizaweta Pietrowna"; „Centr Rimskago mira i jego prowincij"; „Oczerk jazyczestwa i chrystjanstwa"; „Epocha pieresielenija narodow"; „Merowingi i Karolingi"; „O znaczenii ras w istorii" i t. d. Sołdatnikow wydał w 1870 r. zbiór prac J-go wraz z dołączeniem życiorysu, przedrukowanego w książce p. t. „Biografii i Charakteristiki" (Petersburg 1882).

Jeszil-Irmak (t. j. rzeka zielona), Iris w Starożytności, rzeka w północnej Azyi Mniejszej bierze początek w wilajecie Siwas i składa się z połączenia dwóch rzek, z których jedna, Kelkit-Irmak, przedtem Germilū (w Starożytności Lykos), wypływa z północnych stoków gór Ersingjan, a druga, krótsza, Tosanly-su z Czekerik-Irmakiem — z gór Kösse Dagh. Rzeka Jeszil-Irmak, począwszy od Tokatu aż do ujścia, skrapia prześliczną dolinę, słynną z hodowli jedwabników. W ujściu swem do Morza Czarnego tworzy błotnistą deltę czworoboczną.

Jeszin Paweł z Bezdiezca, prawnik i pisarz czeski z drugiej połowy XVI i pierwszej XVII w,; kształcił się w Pradze, gdzie otrzymał stopień bakałarza i magistra; podczas walk religijnych stanął, jako gorliwy ewangielik, po stronie Fryderyka Pfalckiego, który zamianował go syndykiem Pragi i nadał mu przydomek „z Bezdiezca". W r. 1620, jako biegły prawnik, wysłany był przez stany czeskie do Węgier, aby tam doprowadził do skutku sojusz między królem Fryderykiem i Bethlenem Gaborem. Po porażce pod Białą Górą musiał emigrować z Czech i osiadł w Hollandyi. Umarł po roku 1632. J. przysłużył się literaturze czeskiej pierwszem wydaniem krytycznem kroniki staro-czeskiej Dalimila (w r. 1620 w Pradze), które jezuici wykupili i spalili; ocalało tylko sześć egzemplarzy. Oprócz tego wydał także „Majestas Carolina" (w roku 1617). N.

Jeszina Józef, pisarz czeski (* 1824—† 1889), po ukończeniu seminaryum w Litomierzycach otrzymał święcenia kapłańskie i był wikaryuszem, a później proboszczem w różnych parafiach w Czechach, najdłużej w Olesnicy, gdzie mieszkał do śmierci. Specyalnością n'a-

Digitized by Google

dyów J-y był język cygański, nad którym pracował z zamiłowaniem całe życie. Ogłosił drukiem dzieło, p. t. „Jazyk cikánský" (wyd. 2-e Praga 1882) i „Slovník česko-cikánský a cikánsko-český" (Kutna Hora 1889). N.

Jeszted, po niem. Jeschkengebirge, góry w Czechach, ob. Łużyckie góry.

Jeszybah, nazwa akademij talmudycznych, w Palestynie i Babilonii. Nazwa ta pochodzi od słowa hebrajskiego jaszabh „siedzieć", J. oznacza więc „posiedzenie", „zebranie". W Palestynie akademie takie powstają przeważnie po zburzeniu drugiej świątyni, a pierwszą z nich zakłada Jochanan ben Zakkai (ob.) w Jamnii. Jest ona uważana za dalszy ciąg Synedrionu, gdyż koncentruje się w niej religijne i duchowe życie narodowe. Akademia ta zmienia często swoje miejsca z powodu zaburzeń politycznych; aż nareszcie, w drugiej połowie wieku III, przenosi się do Tiberiady i tu zostaje zredagowany Talmud jerozolimski czyli palestyński. Obok niej istnieją i inne jeszcze akademie w Palestynie, a śród nich należy wymienić jedną w Cezarei, założoną w pierwszej połowie wieku III przez Hoszaję, z którym utrzymywał stosunki ojciec Kościoła, Orygenes.—Sławniejszemi od akademij palestyńskich były babilońskie, z których pierwszą oficyalną założył w roku 219 Abba Areka, zwany pospolicie Rabh (tj. mistrz), uczeń patryarchy Jehudy ha-Nasi (ob.), w mieście Sura. Tu też został zredagowany w drugiej połowie w. V Talmud babiloński. Obok akademii w Sura wsławiła się i akademia w Pumbaditha, a obie one istniały długo jeszcze i po zakończeniu Talmudu, aż do pierwszej połowy wieku XI. — Przewodniczący w akademii w Palestynie nazywali się Rosz Jeszibah (t. j. „głowa akademii"), a w Babilonii tak samo, tylko po aramejsku, a więc Resz metibtha. Od wieku VII zaś noszą oni także nazwę Gaona, t. j. „ekscellencyi" (ob. Gaon).—W Europie znane Jeszyboth (l. m. od J.) powstają dopiero w wieku X, a mianowicie we Włoszech, Hiszpanii, Francyi i Niemczech. W Polsce było ich bardzo dużo, poczynając od w. XVI, a zwłaszcza w Krakowie, Lwowie, Ostrogu, Lublinie itd. Ze zmniejszeniem się studyum Talmudu zmniejszyła się też i ich liczba, ale dziś jeszcze istnieje ich bardzo wiele w rozmaitych miastach Polski i Rossyi, a najważniejsze z nich znajdują się obecnie w Mirze i Kownie. W Europie zaś zachodniej miejsca J. zajęły seminarya rabiniczne, gdyż prawie wyłącznie przygotowujący się do zawodu rabinicznego zajmują się tu studyowaniem Talmudu. Dr S. P.

Jetolina ($C_{30}H_{25}N_5$ — anilinowa czerń) powstaje przy utlenianiu soli anilowych w kwaśnych roszczynach, a głównie przy działaniu na sole aniliny soli Bertholeta w obecności soli miedzi, ceru i wanadu. Otrzymuje się również przy elektrolizie soli anilinowych. J. należy do najwięcej używanych barwników; powietrze, światło i mydło na nią nie działają. Jest to ciało bezkształtne, nierozpuszczalne w wodzie; rozpuszcza się w anilinie, fenolu i w stężonym kwasie siarkowym. Technicznie, przy farbowaniu tkanin bawełnianych, otrzymują J-ę na samej tkaninie, działając na nią solą anilinową, solą Bertholeta i siarkonem miedzi, a następnie poddając tkaninę działaniu ciepła i wilgoci. L. Ssp.

Jettmar József, chemik czeski (* 1855 r.); studyował chemię w politechnice praskiej, następnie pracował w fabrykach; od r. 1896 przebywa w Kral. Hradcu. Wydawał przez lat kilka (1882—1885) „Kalendář českých chemiků". Pracował głównie nad składem nawozów i wyniki swych prac ogłaszał w pismach czeskich i zagranicznych, lub też w oddzielnych broszurach i artykułach. Z prac tych ważniejsze: „O strojenych gnoivech", „Nauka o gnoivech prirozenych", „Dusíkaté hnojeni" i w. in. L. Ssp.

Jeuffroi (*vel* Joffroi) Romain Vincent, rzeźbiarz na drogich kamieniach, medalier i miniaturzysta (* w Rouen r. 1749—† we wrześniu 1826 w St. Germain-en-Laye [dep. Seine et Oise]), był autodydaktem, nabrawszy potrzebnych wiadomości w swej podróży do Włoch. Gdy stamtąd powrócił, został z czasem dyrektorem szkoły kamei, członkiem instytutu i oficerem legii honorowej. Znany jest jego pobyt w Polsce na dworze króla Stanisława Augusta, dokąd zjechał około r. 1792 i urządził tu swoją pracownię, którą zwiedzając podróżnik Fortia de Piles chwali intaglia artysty, jego talent, ganiąc tylko niezwykłą jego zarozumiałość. Z czasów pobytu J. w Warszawie pochodzą intaglia z wizerunkami królewskiemi; jedno z nich, prześliczne, na kornalinie, posiadał Ignacy Potocki, drugie, na szkle koloru topazu, z podpisem „Jeuffroi à Varsovie 1792", znajdowało się w zbiorach Karola Bayera w Warszawie. W stolicy tej zaprzyjaźnił się artysta z Norblinem de la Gourdaine, swoim rodakiem, i już w późniejszym czasie we Francyi robił jego portret miniaturowy. Działalność medalierska J-a poświęconą była głównie gloryfikacyi Napoleona I. Z pod jego dłuta wyszła pieczęć legii honorowej, medale koronacyjne i pamiątkowe Napoleona I, medal pamiątkowy na cześć Petrarki i t. p. — Porów. „Sprawozdania Kom. hist. szt. w Polsce" (t. VI str. 27, 28, 42); F. M. Sobieszczański „Wiadomości historyczne o sztukach pięknych" (t. II str. 331); C. K. Nagler „Künstlerlexicon" (Monachium 1838, t. VI str. 443—4); H. W. Singer „Allgemeines Künstler-Lexicon" (tom II str. 271). sy.

Jeux floraux = Gry (igrzyska) kwiatowe. Tak od początku w. XVI nazywano, utrzymujące się dotychczas, chociaż uległe z biegiem czasu ważnym modyfikacyom, konkursy poetyckie, ustanowione w Tuluzie r. 1323. Upadek literatury prowansalskiej w początkach w. XIV pobudził siedmiu trubadurów tuluzańskich do ogło-

Digitized by Google

szenia konkursu dla jej podtrzymania, a następnie do ułożenia kodeksu poetyckiego, mającego służyć za przewodnika dla poetów konkurujących i dla sędziów konkursu. Trubadurowie ci byli to mianowicie: Bernard de Panassac, koniuszy; Wilhelm de Lobra, mieszczanin; Berenger de Saint-Placart i Piotr de Mejanassera, wekslarze; Wilhelm de Gontau i Piotr Camo, kupcy, i Bernard Oth, notaryusz. W manifeście swym rymowanym, który wydali nazajutrz po Wszystkich Świętych r. 1323, „per diversas partidas de la lenga d'oc", wzywającym poetów południowych na 1-szy maja roku następnego do Tuluzy na popis z utworami swojemi, tytułują się „la sobregaya companie dels set trobadors de Tholosa" (Wesołe towarzystwo siedmiu trubadurów). W odezwie swojej obiecują złoty fijołek za utwór, który uznają za najlepszy; zresztą, według brzmienia tego manifestu osobliwszego, siedmiu trubadurów prowansalskich chcą urządzić nietylko konkurs, sami się ustanawiając jego sędziami, lecz także kongres poezyi prowansalskiej, na którym i sami też czytać będą własne utwory i poddadzą je pod krytykę swych spółbraci, na tę uroczystość przybyłych. Pierwszy konkurs, czy popis, odbył się istotnie 1-go maja r. 1324. Nazajutrz sąd siedmiu trubadurów (jury) roztrząsał przedstawione sobie utwory, a d. 3 maja ogłosił publicznie swój wyrok, przyznający złoty fijołek mistrzowi Arnoldowi Vidalowi de Castelnaudary za pieśń na cześć N. Panny M. Pierwszego dnia, wobec ogromnego napływu gości, których ten nowy konkurs ściągnął do Tuluzy, magistrat miasta (los senhors de capitol) dobrowolnie wziął na siebie koszt złotego fijołka.— W latach następnych towarzystwo siedmiu trubadurów zorganizowało się i skompletowało; przyjęło ostatecznie nazwę: „Consistori del set mantenedors del gay saber" (Konsystorz siedmiu mantenedorów wesołej nauki), zamianowało bedela i kanclerza, postanowiło, że sędziowie urzędować będą tylko rok jeden i sami obierać swoich następców, oraz oznaczyło warunki, pod jakiemi, na wzór uniwersytetów ówczesnych, nadawać będzie stopnie bakałarzy i doktorów wesołej nauki; w końcu zaś, gdy dwie nowe nagrody dodano do pierwotnego fijołka, dziką różę oraz kaczyniec (srebrne), oznaczyło, jaki rodzaj poezyi może ubiegać się o każdy z tych trzech kwiatów. Ważniejszą wszakże od tej organizacyi wewnętrznej była szczęśliwa myśl, powzięta przez Konsystorz wesołej nauki, polecenia kanclerzowi swojemu, Wilhelmowi Molinierowi, żeby ułożył obszerną kompilacyę grammatyki i poetyki, która po wielu próbach, została wreszcie ogłoszona w r. 1356, p. t. „Leys d'Amors" (Piosenki miłosne). Zbiór Leys d'Amors (wydany przez Gatien-Arnoult'a pod tytułem „Las flors del gay saber, estier dichas Las Leys d'Amors", Tuluza 1841—43, w 3-ch tomach) jest pomnikiem nieocenionym dla studyów dawnej literatury prowansalskiej, chociaż na jej losy późniejsze nie miał takiego wpływu, jakiego spodziewali się po nim promotorowie. — Konkurs poetyczny, zainaugurowany r. 1324, powtarzał się corocznie przez cały wiek XIV i XV bez szczególnego blasku i rozgłosu, będąc dostępnym jedynie dla utworów w narzeczu prowansalskiem. Zaznaczyć wszakże trzeba, że na wzór Konsystorza wesołej nauki powstała podobna instytucya r. 1393 w Barcelonie, z inicyatywy króla Aragonii, Jana I. Z uwieńczonych w Tuluzie do końca w. XV utworów poetycznych zachowało się do naszych czasów około 60. Wydał je w r. 1849 J. B. Nouleh w Tuluzie, p. t. „Las Joyas del Gay Saber" (Klejnoty wesołej nauki). W zbiorze tym przeważają pieśni na cześć N. Panny M., którą wielbiono w nich pod wszystkiemi tytułami, nadawanemi jej w litanii, najczęściej zaś sławiono jej łaskawość, Clementia, i stąd-to w początkach w. XVI powstała legenda o mniemanej założycielce, czy też odnowicielce gier kwiatowych, Klemencyi (ob. Clémence Isaure, T. XIII str. 28). — Śród rymotworców, uwieńczonych w ciągu dwu wieków na konkursach w Tuluzie, zaledwie trzech można wyróżnić, mianowicie: najpierwszego laureata, Vidala; Rajmunda de Cornet, i w drugiej połowie wieku XV Bérenguiera de l'Hospital, którego „Planh de christiandat contra lo gran Turc" i „Pastorela" z tegoż tematu, uwieńczone na konkursie r. 1471, świadczą o natchnieniu potężnem, ożywionem już duchem Odrodzenia.— W początkach w. XVI spełnił się wielki przewrót w Grach Kwiatowych tuluzańskich. Formy archaiczne, starannie zachowywane w Leys d'Amors (chanson, sirventés, descort, danse etc.), zostały zaniedbane: poezyę francuską dopuszczono do konkurencyi narówni z prowansalską, i w r. 1513 przyznano fijołek złoty balladzie francuskiej, której autorem był student, Jaque Sapientis. Odtąd langue d'oc (język prowansalski) został prawie zupełnie usunięty, a dawniejszy Konsystorz wesołej nauki przyjął miano „Collège de rhétorique et de poésie française"; nieco zaś później, po manifeście Du Bellay'a i jego zwolenników, nazwał się „Collège de la poésie latine, grecque et française", t. j. stał się lennikiem samejże literatury francuskiej tego okresu. Wkrótce wszelakoż Gry kwiatowe sprzymierzyły się z nowym kultem poetyckim, kollegium bowiem tuluzańskie w r. 1554 przyznało Ronsardowi jeden ze swoich kwiatów, zastąpiwszy go na ten raz srebrną Minerwą, a w 1586 Baïf'owi srebrnego Apollona. Po przejściu gorączki Odrodzenia Gry kwiatowe zapadły w swoją senność i odosobnienie wiekowe. Jedynym laureatem nieco wybitniejszym z początku w. XVII był poeta Maynard. Wielkiego, choć wcale nie chlubnego rozgłosu nabrał konkurs z roku 1690, na którym „ojcowie

Digitized by Google

miasta" wyprawili poetom bankiet olbrzymi, przeznaczywszy nań 300 słojów konfitur, 2400 placków, 1300 bukietów pozłacanych lub posrebrzanych i 19 całych wołów pieczonych. — Wślad za tem jednak nastąpiła reforma radykalna. Dzięki staraniom członka Akademii francuskiej, Szymona de La Loubère, Gry kwiatowe, patentem, wydanym przez Ludwika XVI, podniesione zostały do godności Akademii literatury pięknej (Académie des belles lettres), która w r. 1895 święciła uroczyście dwuwiekowy swój jubileusz. W ciągu upłynionych od czasu swej erekcyi dwu wieków Akademia ta wydawała regularnie każdego roku (począwszy od r. 1696, z przerwami tylko od 1700 — 1703 i od 1790 do 1806) utwory poetyczne i prozaiczne, wieńczone na konkursach, które nietylko w całej Francyi, ale i za granicą pozyskały uznanie. Dosyć jest wymienić imiona choćby niektórych tylko laureatów, aby uwierzyć, że istotnie na to zasługiwały; byli pomiędzy nimi: Marmontel, Voltaire, kardynał Maury, Barrière, Châteaubriand, Millevoy'e, Thiers, pani Tastu, V. Hugo, Laprade, Rémusat, Mistral, Bornier i Coppée. Akademia gier kwiatowych składa się z 40-u członków, noszących tytuł mainteneur'ów (mantenedors). Posiedzenia swe odbywa w ratuszu (zwanym w Tuluzie Kapitolem) pod prezydencyą moderatora, lub też jego zastępcy (submoderatora), raz na tydzień, w piątek. Akademią kieruje sekretarz dożywotni, w assystencyi sekretarza zgromadzeń, dwu cenzorów i jednego skarbnika. Członków-korrespondentów Akademia nie ma; pisarzom, których uważa za zasługujących na taki zaszczyt, nadaje tytuł mistrzów gier kwiatowych (maîtres ès jeux floraux), nie wyłączając kobiet, tytułowanych mistrzyniami, które wszakże nie uczestniczą w posiedzeniach. Dnia 3 maja każdego roku, jak w stuleciu XIV, Akademia odbywa uroczyste swe posiedzenie, na którem zwykle ogłasza imiona laureatów i rozdaje nagrody. Dzięki rozmaitym fundacyom, nagród tych, t. j. kwiatów, obecnie jest jedenaście: amarant złoty (za odę), fijołek srebrny (za poemat, list poetyczny, rozprawę wierszem), kaczyniec srebrny (za elegię, idyllę, eklogę, balladę), lilia (za hymn albo sonet na cześć N. Panny M.), pierwiosnek srebrny (za bajkę), dzika róża złota (za rozprawę prozą), nieśmiertelnik złoty (za studyum historyczne), jaśmin złoty (za rozprawę z filozofii chrześciańskiej), fijołek złoty (za utwór poetyczny na temat, przez Akademię zadany), dzika róża srebrna (za sonet), gwoździk srebrny (za każdy rodzaj, dla zachęty). O każdą z nagród wymienionych mogły ubiegać się utwory, pisane tylko po francusku; dopiero na niedługo przed jubileuszem Akademia dostała zapis, przeznaczony na premia za utwory pisane w narzeczach południowych (Wielka Encykl. Lamiraulta). — Por. Poitevin-Peitavi „Mémoires pour servir à l'histoire des Jeux floraux" (Tuluza 1815); Gatien-Arnoult i Noulet „Monuments de la littérature romane" (tamże 1841 — 48, 4 tomy); Chabaneau „L'origine et l'établissement de l'Académie des Jeux floraux" (tamże 1855) przedrukowana w 10-ym tomie „Histoire génér. de Languedoc". Wspomniane wyżej Jeux floraux barcelońskie, które były świetnie się rozwinęły w w. XV, później całkiem upadły i dopiero w roku 1859 wznowione zostały. Historya ich znajduje się w tomie 7-m „Jeux florals de Barcelone" (1865). Ob. Felibrowie (T. XXI str. 74). *

Jever, główne miasto w księstwie Oldenburskiem, na zach. od zatoki Jadebusen, o 13 klm. od morza, z którem łączy się kanałem zwanym Stieltief; węzeł kolejowy linii oldenburskiej Sande-Wittmund-Wilhelmshaven i linii pruskiej Jever-Harle; ma kościół ewangielicki z pięknym nagrobkiem Edona Wiemkena († 1410) i katolicki, kaplicę Baptystów, synagogę, sąd, pocztę, telegraf, starożytny zamek z wysoką wieżą i z artystycznie wyrzeźbionym sufitem (z XVI w.) w sali przyjęć, starodawny ratusz, wielkoksiążęce gimnazyum Maryjskie, założone w 1573 r., wielki szpital (Sophienstift), przędzalnię i farbiernię wełny, garbarnię, olbrzymi browar, tartaki, młyny, jarmarki ożywione; prowadzi znaczny handel końmi i bydłem; liczy (1895) 4635 m-ców, wyznania przeważnie ewangielickiego. Wioska Hooksiel, leżąca przy uściu Stieltiefu do morza, stanowi port J-ru. W parku J-skim wznosi się (1877 r.) pomnik historyka Schlossera, który się w tem mieście urodził.—Okrąg J-ski, bez miasta, zajmuje 35528 klm. □ i ma około 35000 mieszkańców (1902 r.). Kraj Jeverski czyli Jeverland stanowił część dawnej Fryzyi i zajmował prawie cały dzisiejszy okrąg J-ski (bez Kniphausenu) i dotąd tworzy samoistną posiadłość dziedziczną. Zamek J-ski wybudował Edo Wiemken i w jego rodzie utrzymała się władza nad krajem J-skim aż do 1575 r., kiedy na mocy testamentu spadkobierczyni, Maryi, Jeverland dostał się Janowi XVI hr. Oldenburskiemu. W r. 1667 przypadł w spadku księstwu Anhalt-Zerbst; w 1793 r. cesarzowej Katarzynie II, urodzonej ks. Anhalt Zerbstskiej. Cesarz Aleksander I, traktatem w Tylży 1807 r., ustąpił J. Hollandyi; w 1810 J. należał do Francyi i wreszcie w r. 1814 powrócił do linii książęcej Oldenburskiej. Por.—Vornsand „Kurzer Abriss der Geschichte Jeverlands" (Oldenburg 1875); Hohnholz „Aus J-s Vergangenheit" (Jever 1886).

Jevons William Stanley (* 1834 r. w Liverpoolu—† 1882 w Bexhill), znakomity uczony angielski, ekonomista, filozof i logik. W latach 1855—58 był chemikiem w mennicy kolonii Nowo-południ. Walii, a powróciwszy do Europy w r. 1859 został profesorem logiki i ekonomii politycznej w kollegium Owena w Manchesterze i rozpoczął obok tego bardzo płodną działalność pisarską. Utonął przypadkowo w morzu, w Bex-

Digitized by Google

hill w hrabstwie Sussex. Szczególne znaczenie naukowe miały jego prace ekonomiczne, które współcześnie opierał na dwóch metodach, pozornie się nawet wyłączających: na matematycznej i na filozofii metafizycznej. Była to właściwość jego umysłu, że szukał w logice bezwzględnych wskazań prawdy i stąd dochodził do oderwanych poczęści reguł; z drugiej znowu strony w materyale dowodowym posiłkował się metodą matematyczną. Ale obok tej ułomnej w pewnym stopniu metodyki rozporządzał pokaźnym zasobem wiadomości praktycznych, poważnem doświadczeniem życiowem i doskonałą znajomością całego mechanizmu gospodarczego. Temu też przeważnie zawdzięczał te zdobycze naukowe, które na trwałe dla teoryi ekonomicznej wywalczył. Ma on ustaloną sławę bardzo bystrego myśliciela i badacza prawie genialnego. Wydatne uznanie zyskała w nauce jego teorya wartości, oparta na t. zw. „wartości granicznej", czyli na względnej użyteczności. Taksamo jego teorya procentów, wyprowadzona z nauki o wartości, cenach i wytwórczości, należy do znamiennych koncepcyj ekonomicznych. Nakoniec godna uwagi jest także doktryna J-a o przesileniach, lecz tutaj wkroczył on już w metafizyczno-matematyczne dociekania, które naprowadziły go na dziwaczne wywody o cyklach przesileń, zawisłych od fenomenów przyrody. Odznaczył się nadto J. jako doskonały krytyk Ricarda i nadał nowy kierunek dawnej szkole ekonomicznej w Anglii. Do najlepszych jego dzieł należy: „The theory of political economy" (Londyn 1871; wyd. 2-e 1879, wyd. 3-e 1888). Dzieło to przełożone zostało na wszystkie prawie języki europejskie. Nabrało ono rozgłosu wielkiego jako próba oparcia ekonomii na podstawach psychologicznych. Jest to rodzaj socyologii ekonomicznej, kojarzącej bodźce wytwórczości, spożycia i zadawalania potrzeb z uczuciami bólu i zadowolenia. Część wywodów opiera się tu na pomiarach matematyczno-mechanicznych i daje ważne przyczynki do fizyki ekonomicznej. Tutaj też zawarte są główne doktryny o wartości granicznej, co do których J. zeszedł się z Gossenem, Walrasem i innymi ekonomistami, twórcami tej nowej teoryi wartości. Pierwszy jednak J. najdokładniej naukę tę umotywował, wyjaśniając, że stopniowanie użyteczności, zależne od zasobów towaru, składa się ściśle na ich wartość użytkową; stąd w teoryi tej pośrednio zawiera się zaprzeczenie doktryny, jakoby wartością pracy warunkowała się wartość wymienna towarów i dlatego nauka o wartości granicznej podkopała teoretyczne przynajmniej podstawy marxowskiej doktryny wartości. Z innych dzieł ekonomicznych J-a godne są uwagi: „A serious fall on the value of gold ascertained, and its social effects set forth" (Londyn 1863; jest to wykaz stopniowej deprecyacyi złota); „The coal question" (1865 i 1866; w studyum tem udowadnia autor, że węgiel jest głównym czynnikiem ekonomicznym okresu pary); „Money and the mechanisme of exchange" (1875 i kilka późniejszych wydań, ostatnie 1887; zawarta tu jest teorya pieniądza, który J. uznaje on za mający cztery funkcye: środka wymiennego, miernika wartości, miary normalnej i środka zeskarbiania wartości); „Primer of political economy" (1878); „The State in relation to labour" (1882; J. odwołuje się tu i do interwencyi państwa przeciw zatrudnianiu w fabrykach kobiet zamężnych i wogóle wypowiada poglądy, polemizujące z „laissez-faire'yzmem"). W pośmiertnej jego puściźnie znalazły się jeszcze dzieła: „Metods of social reform" (1883); „Investigation" (1884) i „Lettres of journals" (1886). J. przetłómaczył na język angielski dzieło Cossy p. n. „Guida allo studio della economia politica" (Londyn 1880). Mnóstwo rozpraw ekonomicznych pomieszczał w czasopismach. Na pracach społeczno-gospodarczych nie kończą się jednak wielkie zasługi naukowe J-a; niemniejsze były na polu logiki i teoryi poznania: „Logika" elementarna (objaśniona figurami i pytaniami) wyszła po polsku w przekładzie Henryka Wernica (Warszawa 1886); Logikę wyższą wydał p. n. „Lessons in logic deductive and inductive". Nadto J. ogłosił „Principles of science" (Zasady nauki). Są to trzy stopniowania nauki o logice, zastosowane do coraz wyższego poziomu umysłowego (ob. Logika). St. A. K.

Jevons Frank Byron, wybitny badacz angielski (* w roku 1858). Rozpoczął od studyów nad Starożytnością klasyczną; w tym kierunku wydał dzieła: „The development of the Athenian Democracy" (wyd. 3-e 1889), „Plutarch's Romane Questions" (1892) i „A manual of Greek Antiquities" (wyd. 2-e 1895). Studya nad Starożytnością klasyczną skłoniły go do rozpatrzenia starożytności pra-aryjskich, a rezultatem tych poszukiwań była praca p. t. „The prehistoric Antiquities of the Aryan Peoples" (1890). Zakres jego studyów rozszerzał się nieustannie. W ostatnich czasach jął się pracy nad poglądami i wierzeniami ludów pierwotnych. W książce swojej „The Introduction into the History of Religion" (1896) złożył dowody niepospolitej wiedzy i zarazem głębokości umysłu. Może w niektórych przypadkach zanadto podlegał wpływom teoretycznym Robertsona Smitha. Między innemi podniósł on pierwszy kwestyę—a raczej pierwszy usiłował ją uzasadnić wyczerpująco, — że rolnictwo, a przedewszystkiem pasterstwo, rozwinęło się z totemizmu: oswojano zwierzęta-totemy i w ten sposób odkryto umiejętność pasterską. L. K.

Jewdokja, ob. Eudoksya.

Jewdokimow Mikołaj Iwanowicz, hrabia, generał rossyjski (* 1804—† 1873), syn prostego żołnierza, prawie bez żadnego wykształcenia, dzięki wrodzonym zdolnościom, męstwu i wielkiej

Digitized by Google

znajomości górali kaukaskich, wśród których wychował się, otrzymał wysokie rangi i tytuły. Służbę wojskową rozpoczął w 1821 r., w 1850 był już dowódzcą prawego skrzydła armii kaukaskiej, a w 1885 — lewego. Ks. Barjatinskij, poznawszy zdolności J-wa, uczynił go jednym ze swych najgłówniejszych pomocników w podbiciu Kaukazu (1857—58) i przy pojmaniu Szamila (1859 r.). Kiedy w 1860 r. wybuchła nanowo wojna na Kaukazie, J. został mianowany naczelnym wodzem wojsk rossyjskich. Wówczas zasłynął również jako dzielny administrator i sręczny kolonizator. Ostatecznym aktem podboju Kaukazu było zajęcie przez oddziały armii rossyjskiej, pszechski i dachowski, pod osobistem dowództwem J-wa, doliny rz. Tuapsze, w październiku 1863 r. Po otrzymaniu za podbój Kaukazu tytułu hrabiowskiego i orderu św. Jerzego 2-ej klasy J. był do końca życia swego pomocnikiem głównodowodzącego armią kaukaską, W. ks. Michała Mikołajewicza.—Por. „Russkaja Starina" (1880—90).

Jewett Sarah Orne, znakomita powieściopisarka amerykańska (* 1849 r. w South Berwick), kształciła się w domu swego ojca i w Akademii w Berwicku, a następnie podróżowała po Europie, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. W r. 1877 zaczęła pisywać do pism amerykańskich, a potem samodzielnie, poczęści pod pseudenimem Alice Eliot. Po kilku próbach dramatycznego („The King of Folly Island" 1888) a tendencyjnego („A country doctor" 1884) przedstawienia stosunków drobnomieszczańskich autorka następnie wzięła za cel swej działalności społeczno-literackiej zapoznanie mieszczan z powabami i ukrytemi czarami zacisznego życia wiejskiego. Najlepszą jej pracą jest „New England Tales" (1893); z innych utworów godne uwagi: „Country by Ways" (1871), „A marsh Island" (1885), „A white Heron and other Stories" (1886), „Strangers and Wayfarers" (1891), „Deep-haven" (1893), „Life of Nancy" (1896), „The Country of the printed Firs" (1896).

Jewie, Jewije, Jewje, mylnie Ewje, miasteczko w pow. Trockim, na płn. brzegu jeziora Iwis, o 38 w. od Wilna a 16 od Trok, posiada zarząd gm. włościańskiej, szkółkę wiejską, murowany kościół parafialny katolicki, murowaną parafialną cerkiew prawosławną, stacya drogi żelaznej Petersbursko-Warszawskiej (gałąź od Wilna do Wierzbołowa) i ma około 700 m-ców. Grunta J. należą do włościan tamecznej gminy, a w części do mieszczan-żydów, 1831 r. skonfiskowane Gabryelowi Ogińskiemu. Około 1600 r. właściciele ówcześni J., Ogińscy, fundowali tu zbór wyznania helweckiego; później powstały szkoła i zbór socyniański, wszystko to atoli upadło w drugiej połowie XVII w. Jednocześnie Bohdan kniaź Ogiński, podkomorzy trocki, wyznawca obrządku wschodniego, założył w J. cerkiew grecką pod zwierzchnością wileńskiego monastyru św. Ducha, dla kilku przez siebie utworzonych w tych stronach osad ruskich. Mnisi tutejsi utrzymywali słowiańską drukarnię i wydali kirylicą w 1611 r. Nowy Testament, w 1612 księgę religijną p. t. „Ziercało mirozritelnoje" in 4-to, a w 1619 gramatykę słowiańską ks. Melecyusza Smotryckiego, mnicha monasteru św. Ducha, p. t. „Prawilnoje Syntagma", z herbem Ogińskich na odwrotnej stronie tytułu. Następnie drukarnia tutejsza wydała kilka pism polskich, między innemi w r. 1634 panegiryk p. t. „Niebo gwiazdeczne Jaśnie Wielmożnej familii Ichmość pp. Słuszków itd., przez Aleksandra Waleryana Wysockiego, św. teologii w akademii wileńskiej audytora" (4 arkusze in folio, druk gotycki. — Baliński „Staroż. Polska" t. III; Syrokomla „Wycieczki po Litwie" t. II. — („Słownik geogr.").

Jewłaszewski (niewiadomego imienia), władyka piński i turowski († 9 marca 1575 roku). Dzięki staraniom syna, Fedora, został w r. 1573 władyką pińskim; wyświęcony w Nowogródku przez metropolitę Jonasza Protaszewicza (18 stycznia), objął władyctwo w dniu 26 stycznia, ale część turowską otrzymał dopiero po koronacyi Henryka Walezego od ks. Konstantego Ostrogskiego, któremu Fedor dopomógł do odzyskania znacznej części majątku. J. B.

Jewłaszewski Fedor, podsędek nowogrodzki (* 7 lutego 1546—† po r. 1604), autor, pamiętnikarz, syn władyki pińskiego i turowskiego (ob.). Oprócz nauki języka polskiego i ruskiego nie odebrał wykształcenia szkolnego, nad czem później w swych pamiętnikach nieraz ubolewał; służył zrazu u panów, którzy go używali do wybierania poborów i do obrachunków. W r. 1564 poszedł na wojnę z w. ks. Moskiewskim, porzucił następnie zawód wojskowy i odtąd obok pilnowania po trybunałach spraw rodziny Chodkiewiczów, poświęcił się służbie cywilnej. W roku 1565 był poborcą pogłownego; w 1577, obdarzony przez króla Stefana Batorego mostownictwem pińskiem, posłował na sejm 1579 r., a w r. 1592 obrano go na podsędkowstwo nowogrodzkie. Pamiętnik jego, zachowany w bibliotece Wilanowskiej, wydał w roku 1860 ks. Tadeusz Lubomirski w tłómaczeniu polskiem. Pamiętnik, pisany po rusku, bez początku i końca, obejmuje wypadki od r. 1564 do r. 1604, zawiera w sobie więcej przyczynków obyczajowych, aniżeli politycznych, J. bowiem zbywa pokrótce ówczesne donioślejsze zdarzenia i trzy bezkrólewia, których był świadkiem; obszerniej nieco rozpisuje się tylko o Nalewajce (ob.). Aczkolwiek był dyssydentem, wzdycha do tego, ażeby chrześcianie, jakkolwiek w szczegółach czyli obyczajach wiary poróżnieni, przełożonego i najwyższego chrześcian monarchę, ojca papieża, w lepszem poszanowaniu mieli. — T. ks. L. „Pamiętnik Teodora Jewłaszewskiego" (Warszawa 1860 r.). J. B.

Digitized by Google

Jewłaszewski Kazimierz Ludwik, herbu Topór, sekretarz Zygmunta III, wojewoda brzesko-litewski († w marcu 1664). Prawdopodobnie był krewnym, a może nawet synowcem Fedora J-ego, a podług Niesieckiego—synem marszałka słonimskiego. Na sejmie r. 1632 został wyznaczony do podpisania paktów-konwentów, a w r. 1643, jako podwojewoda wileński, do opatrzenia zamku smoleńskiego. W 1647 r. posłował na sejm i zgodnie z instrukcyą wystąpił wtedy z oskarżeniem przeciwko Januszowi Radziwiłłowi, który w swych dobrach miał zburzyć krzyże, i przeciwko Sapieże za to, że jako podkanclerzy litewski nie chciał pieczętować pozwu w tej sprawie. Zarzuty te jednak okazały się fałszywemi. Na sejmie tym został wyznaczony do trybunału skarbowego litewskiego. Za Jana Kazimierza (1649) otrzymał starostwo Wilkomirskie po marszałku nadwornym litewskim, Tyszkiewiczu. W r. 1655 został kasztelanem smoleńskim i na tem stanowisku, jako komissarz, brał wespół z kasztelanem wołyńskim, Bieniewskim, udział w układach z Kozakami, zakończonych t. zw. ugodą w Hadziaczu (18 września 1658 r.), poczem J. został mianowany wojewodą brzeskim. Po sejmie 1659 roku, na którym obydwaj senatorowie musieli energicznie bronić zawartej ugody, J. wszedł do składu komissyi, mającej się zająć wykonaniem jej warunków; był także komissarzem do rozgraniczenia Inflant polskich od szwedzkich na podstawie traktatu oliwskiego (1640). J. B.

Jewnut (Jawnuta), syn wielkiego ks. litewskiego, Gedymina (ob. Gedyminowie), († po 1366 r.). Po śmierci ojca (1340) objął Wilno z władzą wielko-książęcą i zwierzchnictwem nad braćmi. Przez pięć lat swych wielko-książęcych rządów nie brał jednak żadnego udziału w wyprawach wojennych Olgierda i Kiejstuta, którzy też w końcu wystąpili przeciwko niemu, chcąc go wyzuć z władzy i pozbawić dzielnicy. Ponieważ Olgierd w czasie umówionym nie stanął pod Wilnem, więc Kiejstut sam zajął miasto, nie doznawszy prawie żadnego oporu. J. chciał się ratować ucieczką, ale został schwytany i oddany Kiejstutowi. Władzę wielko-książęcą objął Olgierd, a J-owi obaj bracia wyznaczyli na dzielnicę Zasławszczyznę w późniejszem województwie Mińskiem (1345). W toku układów pomiędzy nimi, J. zdołał wydostać się z więzienia, połączył się z Narymuntem (ob.), którego wysłał z prośbą o pomoc do chana tatarskiego, a sam udał się do Smoleńska, gdzie jednakże nie znalazł poparcia; więc podążył do Moskwy do swego szwagra, w. ks. Symeona Iwanowicza. Ten jednak pomocy odmówił, nie chcąc się wdawać w domowe zatargi na Litwie. Za jego namową J. przyjął w Moskwie chrzest pod imieniem Iwana (Wolff 25 września 1345, Stadnicki 23 września 1346 r.). Podług niektórych świadectw J. przez czas jakiś bawił w Nowogrodzie, gdzie miał się starać o pozyskanie sobie stronników. W końcu J. poprzestał na wyznaczonym mu przez braci Zasławiu, gdzie osiadłszy, nie brał już odtąd żadnego udziału w sprawach publicznych, choć wespół z braćmi podpisał jeszcze kilka tranzakcyj, zawartych przez nich z ościennemi krajami. Umarł w Zasławiu, pozostawiwszy dwóch synów: Szymona, który w r. 1390 dostał się do niewoli krzyżackiej, i Michała, protoplastę rodów książąt Zasławskich i Mścisławskich.—Por. J. Wolff „Ród Gedymina" (Warszawa 1886); K. Stadnicki „Synowie Gedymina" (Lwów 1849, t. I); W. B. Antonowicz „Monografii po Ist. Zapadnoj i Jugozapadnoj Rossii" (Kijów 1885, t. I str. 77 i nast.); M. Daszkiewicz „Zamietki po Ist. Litowsk. Rusk. Gosudarstwa" (Kijów 1885, str. 98). J. B.

Jewpatorya, ob. Eupatorya.

Jewreinowit, synonim minerału wezuwianu czyli idokrazu (ob.) finlandzkiego, wprowadzony i używany przez Kokszarowa. Z. W.

Jeypoor, miasto w Indyach, ob. Dżaipur.

Jeysulmere, ob. Dżaisalmir.

Jezabel, żona Achaba, króla izraelskiego, ob. Isebel.

Jezajasz, prorok żydowski, ob. Izajasz.

Jezbera Franciszek, pisarz czeski (* 1829 —† 1901), kształcił się w Pradze; poświęciwszy się studyom nad literaturami słowiańskiemi, przejął się bezwzględnie ideą panslawistyczną. Był to człowiek niewątpliwie dobrej woli, przytem wielkiego zapału, a dość pospolitego umysłu: sięgnąć głębiej w istotę faktów i psychologii jednostek, a zwłaszcza społeczeństw, nie potrafił nigdy. Stąd wypływa szereg utopij, które w naiwności ducha przez całe życie propagował. Za pierwszy i najważniejszy krok na drodze łączności narodów słowiańskich uważał odrzucenie przez nie alfabetu łacińskiego, a natomiast przyjęcie graždanki; w tym celu napisał broszurę „Kyril a Method, svatí apoštlové slovanských narodů, nepsali nikdy hlaholsky než kirylsky" (Praga 1858), rzecz pozbawiona wszelkich podstaw naukowych. Prócz tego kilka innych broszurek, zazwyczaj tendencyjnych, i utworów wierszowanych (np. dłuższy wiersz na cześć J. Kolara) drukował propagowanym przez siebie alfabetem. Przedsięwziąwszy dłuższą podróż po Rossyi (r. 1865), zebrał starannie bardzo wiele okazów przemysłu domowego ludności wiejskiej i utworzył z nich małe muzeum etnograficzne, które ze śmiercią J-y uległo zniszczeniu. Od r. 1861 był profesorem języka serbskiego i rossyjskiego w politechnice praskiej, a od r. 1869 aż do śmierci zajmował katedrę filologii słowiańskiej w uniwersytecie warszawskim. N.

Jezd, miasto, ob. Jesd.

Jezerni Hora, szczyt w górach Szumawskich (Szumawie), jeden z dwóch, noszących łączne

Digitized by Google

nazwisko czeskie: Prsy (piersi) Matky Boži, a wznoszących się w postaci oddzielnych malowniczych ostrosłupów, po obu stronach przesmyku, tworzącego jedyne naturalne przejście w tych górach, trzy mile szerokie, między miastami Nyrskiem i Domażlicami, stanowiącego wybitną granicę między właściwemi Szumawami, czyli pasmem gór południowych, a północnem (niższem), nazywanem także Lasem Czeskim (Boehmer Wald) i zaczynającem się drugim takim szczytem, zwanym Czerchów (3282 stóp). J. H. wznosi się na 4051 stóp. — „Encyk. S. Org."

Jezerni Stiena (po niemiecku: Seewand), szczyt górski w Szumawach, wzniesiony na 4239 stóp, a położony między dwoma uroczemi jeziorami: Czertowym (czarciem) a Czernym (czarnem). — „Encyk. S. Org."

Jezerski Werch albo **Cerkwine**, góra w ziemi Czarnogórskiej pod Lowczenem; nazwana tak od jeziora, które niegdyś u jej stóp istniało, (dziś wyschłe), w miejscu tem jednak łatwo dokopać się wody w czasie lata. Na górę tę Czarnogórcy odbywają pielgrzymkę z krzyżami w święto Trójcy Św. Władyka Piotr Petrowicz Niegosz II wystawił na tej górze okrągły kościołek. — „Encyk. S. Org."

Jezercy, nazwa paru plemion w różnych punktach dawnego obszaru słowiańskiego, zaczerpnięta od przebywania nad jeziorem. Brzmi ona bardzo rozmaicie, stosownie do różnic gwarowych, a więc: Jezerycy, Ozercy i t. d.; te różne, ale pokrewne, nazwy oddajemy terminem spolszczonym Jezierców. Między innemi plemię tej nazwy, pochodzenia słowiańskiego, podczas napływu w VII i VIII w. Słowian do Grecyi, istniało w Peloponezie. Konstantyn VI Porphyrogenetes wspomina o dwóch plemionach słowiańskich w tej dzielnicy, mieszkających w górach Tajgetu i nad dolną częścią rz. Eurotas, o Μιλιγγοί i Ἐζέριται, a więc Mileńcach i Ezerytach (Jezercach). Jeszcze w w. X walczyły one uporczywie o swoją samodzielność; wskutek wyprawy ces. Michała III (panował 842 — 867), Mileńcy i Jezercy zostali obłożeni daniną, drudzy z nich winni byli opłacać 300 sztuk złota. Kronika morejska podaje nawet bardzo ciekawe szczegóły o ich bycie społecznym. Podstawą życia społecznego była spólnota wioskowa, drunga (δρογγος), może przekształcona zgrecka nazwa zadrugi. „Kiedy archonci, t. j. starszyzna drungi, ujrzeli iż Frankowie zbudowali dwa zamki, zwołali wiec, ażeby rozważyć sprawę. Zamożni bogacze dowodzili, iż należy się bronić i nie poddawać, lud zaś i spólnota oświadczyły, iż trzeba się poddać. Archonci, widząc usposobienie spólnoty i nie mogąc jej przekonać, postąpili zgodnie z uchwałą ludu" (z czasów wypraw krzyżowych). J. peleponescy zwolna wsiąkli w ludność grecką i drogą krzyżowania zniknęli. Inne plemię tej nazwy, Ozeriacy (Ozeriates), mieszkali w Panonii nad jeziorem Pelso (obecnie Plattensee). Wspominają o nich Pliniusz i Ptolemeusz; zajmowało to plemię ziemie na południe od tego jeziora. Szembery nazwę Izarków, ludu barbarzyńskiego w Recyi, ujarzmionego przez Druzusa, pasierba ces. Oktawiana, uważa za słowiańską i tłómaczy jako J-ów. Przebywali oni nad rz. Izarką i ulegli z biegiem czasu romanizacyi. Ale wielu innych badaczy powątpiewa o słowiańskiem pochodzeniu Izarków. L. K.

Jezierna, miasteczko nad stawem, w obwodzie Złoczowskim, powiecie Złoczowskim; parafia obudwu obrządków w miejscu, poczta, szkółka elementarna, obszaru ziemi 10113 morg., ludności 5600 dusz. O J-nie wzmianka jest w liście Zygmunta Augusta, pisanym do ojca r. 1545 na prośbę księżnej Beaty z Kościeleckich Ostrogskiej, której tę wieś zabrał był Jan Tarnowski, hetman wielki koronny. Około r. 1615 nabył J-nę Jakób Sobieski, wojewoda lubelski. Był tu zamek warowny, kościół obrządku łacińskiego fundowali Sobiescy. Jan III i królewicz Jakób, a potem Radziwiłłowie byli tu dziedzicami. Od Radziwiłłów nabył wieś tę Maciej Starzeński herbu Lis, starosta brański; później przeszła do Ilińskich. — „Encyk. S. Org."

Jezierscy herbu Pruss z odm., ród polski. Stara mazowiecka rodzina, wzięła nazwisko od swego odwiecznego majątku Jeziora *v.* Wielkie Jeziora (obecnie wieś Jeziorna) w ziemi Warszawskiej. Pierwszym z rodu Prussów, który przybrał nazwisko Jezierskiego, był Abraham, dziedzic na Zawadach i Jeziorach, cytowany w aktach warszawskich już w r. 1409. Miał on pięciu synów, mianowicie: Macieja, Ścibora, Michała, Jana i Stanisława. Czterej ostatni zostawili liczne potomstwo, które z czasem przez ciągły podział dziedzictwa znacznie podupadło majątkowo. Od nich-to pochodzą liczni Jezierscy, wylegitymowani z herbu Pruss II w Królestwie Polskiem w latach 1837—1866 i w Galicyi w latach 1782—1834. Inaczej losy pokierowały potomkami Macieja. Ci, dzięki zabiegliwości i gospodarności, nietylko nic z fortuny nie uronili, lecz przeciwnie doszli w prędkim czasie do dużego znaczenia majątkowego. Z nich wymienić należy Abrahama, żyjącego w początkach XVII wieku, dzielnego rycerza i wojownika przeciwko Wołoszy i Turkom, który pierwszy ze swej rodziny wskutek małżeństwa z bogatą dziedziczką h. Nowina zaczął łączyć herb rodzinny Pruss z herbem żony, tworząc tym sposobem odmianę w herbie swego syna Krzysztofa, jednego z najzamożniejszych ziemian w owej epoce; dalej Franciszka, chorążego łukowskiego, wielkiego stronnika Augusta II, syna jego, Krzysztofa, starosty grodeckiego (1718 r.), oraz wnuków: Stanisława, biskupa bakowskiego (1752 r.), Antoniego, stolnika lubelskiego, i Ludwika, komornika lubelskiego. Najwyżej atoli wznieśli się Jezierscy w do-

Digitized by Google

stojeństwach i znaczeniu w osobie Jacka, syna wspomnianego powyżej Ludwika. Jacek, skarbnik 1761 r., miecznik łukowski 1773 r., a w 1775 kasztelan łukowski, ma swoją kartę w dziejach Rzeczypospolitej (Ob. o nim artykuł: Jezierski Jacek). Po upadku kraju usunął się całkowicie od spraw publicznych; godności radcy tajnego, proponowanej mu przez Rossyę, nie przyjął, a tylko po długiem naleganiu rodziny zgodził się na ofiarowany sobie w r. 1800 tytuł hrabiowski austryacki z odmianą w herbie (ob.), stając się przez to protoplastą linii hrabiowskiej Jezierskich.—Akta warszawskie i lubelskie; akta b. Heroldyi Kr. Polskiego; Niesiecki; Borkowski; Żychliński; Kosiński; Kraszewski; „Poczet szlachty galicyjskiej". D.

Jezierski Stefan (połowa w. XVII), wierszopis łaciński, poddziekan ś. Floryana na Kleparzu, ze szczegółów życiorysowych nieznany, jest autorem zbioru krótkich a różną miarą pisanych wierszy na cześć śś. Partemiusza, Filipa Neryusza i Bazylidesa, p. t. „Triumphus Sanctorum Partemii M. Rom., Philippi Nerii Conf. et Basilidae M. Rom. ex aerario gratiarum ab Urbano VIII... abunde adornatus" (Kraków, u Krzysztofa Szedela, 1644 r.). Wydał te wiersze, przetłómaczywszy, zwyczajem humanistycznym, nazwisko swoje na łacinę, jako Stephanus Stanislaus Paludanus. Juszyński (I, 155) mylnie mu przypisywał inne wiersze, których autorem istotnym był Stanisław Jurkowski. P. Chm.

Jezierski Jacek, kasztelan łukowski, jeden z najgłośniejszych publicystów i obywateli, w historyi panowania Stanisława Augusta. Urodzony w roku 1722 z ojca Ludwika, komornika łukowskiego, dziedzica Sarnowa, Kierzkowa, Burca i innych jeszcze dóbr na Podlasiu, i Wiktoryi ze Stoińskich; otrzymawszy staranne wychowanie, po kolei przeszedł ziemskie urzędy w swojej rodzinnej ziemi i posłował na wszystkie sejmy. Będąc skarbnikiem ziemi Łukowskiej, pierwszy raz był posłem województwa Lubelskiego na sejmie konwokacyjnym 1764 r., już wtedy odznaczał się łatwością wymowy i słynął jako mówca, którego często zabierane wtedy głosy, na żądanie wielu drukiem były ogłaszane. W latach 1773—75 zasiadał w delegacyi sejmu skonfederowanego pod laską Ponińskiego; był wtedy posłem ziemi Nurskiej, lubiony od szlachty za dowcip uszczypliwy, którym sypał na zgromadzeniach publicznych, docinając wszystkim bez wyjątku; stąd też na usilne nalegania delegatów i ziemian łukowskich wznowiono zapomnianą już kasztelanię Łukowską (Vol. Leg. VIII, 180), i tę otrzymał w r. 1775; został więc z miecznika tejże ziemi pierwszym i ostatnim jej kasztelanem, a nadto na sejmie tegoż roku dostał na lat 50 dobra Dziecinów, Osieck i in., których starostą się tytułował (Vol. Leg. VIII, 238, por. 263, 400, 576, 811). Na sejmie Czteroletnim J. bardzo czynnie występował z rozmaitemi projektami, drukował broszury i mowy swoje, w których podnosił najżywotniejsze w kraju kwestye. Kiedy radzono nad tem komu oddać tron po Stanisławie Auguście, kasztelan łukowski popierał gorliwie swój wniosek, aby powołać dynastyę angielską, która, według jego zdania, byłaby dla handlu polskiego najkorzystniejszą. Ten albowiem ostatni wzgląd przeważnym się zdawał jemu, gdyż należał on do pierwszych pomiędzy tą szlachtą, która wbrew dawnemu przesądowi zaczęła się zajmować handlem i przemysłem. Człowiek zdolny jak on, pomysłowy, rzutny, zabiegliwy i gospodarny, dorobił się też ogromnego majątku, chociaż byli tacy, co mu zarzucali, że nie przebierał w środkach wzbogacenia się. Tak współczesny ksiądz Kitowicz, nieprzychylny J-emu, może za sarkazmy jego przeciwko duchowieństwu, utrzymuje w swoich „Pamiętnikach", że, wtuliwszy się w kredyt prymasowi Podoskiemu, uczyniony przez niego komissarzem, zarobił na tej posadzie 200 000 złp., a temi początkami wsparty przez różne z prywatnemi spekulacye, a nawet od Rzeczypospolitej pod pozorem wynalezienia soli coś zarwawszy, od szczupłej fortunki swojej przyszedł do znacznej substancyi („Pamiętnik" t. I str. 65). Powiadano także, że J. razem z innymi rwał dobra pojezuickie i bogacił się na nich. To jednak pewna, że, kupiwszy sobie obszerne zarośle, założył miasto Jeziory i rzemieślnikami osadził, wsi nowe pozakładał w Sandomierskiem, w Maleńcu fabrykę kos i stali, nieznane w Polsce, pierwszy urządził, założył warzelnie soli pod Łęczycą, w Opoczyńskiem zapewnił wzrost Miedzierzy, w której kopano rudę żelazną. W Warszawie, nabywszy w r. 1776 pusty plac nad Wisłą, wystawił łazienki do kąpieli nazwane „kasztelańskiemi". Utrzymywanie publicznych łazienek, przy których, jak go posądzano, osadził podejrzane kobiety, dało powód do wielu uszczypliwych z kasztelana żartów, ale on na nie wcale nie zważał i robił swoje, odpłacając się tylko nieraz gorzkim odwetem, jak tym wielkim paniom, co się go zapytywały: jak się mają jego kasztelanki — odpowiedział, że nie mogą się mieć dobrze, gdy one z niemi współzawodniczą... Król lubił go niezmiernie za jego przytomność umysłu, humor zawsze wesoły i dowcip prawdziwy. Po upadku Rzeczypospolitej J. usunął się zupełnie od życia publicznego i oddał się wyłącznie rolnictwu, a oprócz własnych obszernych majętności trzymał jeszcze w zastawie od Bielińskiego dobra Otwockie i rozwijał założone dawniej fabryki, do których gdy rząd ówczesny, austryacki, zesłał osobną komissyę dla ich wyegzaminowania, ta uznała je za tak doskonale urządzone, że ces. Franciszek II (I), nagradzając te usiłowania, przysłał dla niego i całej jego rodziny dyplom na tytuł hrabiego.—J., zawsze czynny i dla kraju użyteczny, umarł w Otwocku 1805 r., mając lat 84. Zostawił w druku: 1) „Mowy Jmc. P. Jezierskiego, skarbnika ziemi Łukowskiej, posła

Digitized by Google

województwa Lubelskiego, na sejmie *Convocatiosis* 1764 r. miane" (Warszawa 1764, in 8-o); 2) „Traktaty polskie z sąsiedniemi mocarstwami zawarte od r. 1657, jaknajkrócej być mogło w samych istotniejszych punktach zebrane, z konstytucyi wyjęte, z przydatkiem niektórych wiadomości i innych autorów dla stanów sejmujących wypisane" (Warszawa 1789, in 8-o); 3) „Historyja odkrycia Ameryki przez Kolumba", przekład z francuskiego dzieła Robertsona (tamże 1789, in 8-o); 4) „Jezierski, kasztelan łukowski, zdanie swoje o panowaniu dożywotniem i sukcessyjonalnem, rozwadze publiczności oddaje, a o sąd z doświadczenia nie argumentów prosi" (Warszawa 1790, in 8-o,—w dziełku tem autor historycznie monarchów naszych przechodzi i szkodliwość elekcyi wystawia); 5) „Jezierski, kasst. łuk., jak życzy tak pisze" (tamże 1791); 6) „Kopija listu do Angielczyka pisanego" (tamże i tegoż roku); 7) „Mowy różne od początku sejmu aż do teraźniejszego czasu miane" (Warszawa 1789); 8) „Mowa na sessyi sejmowej przeciwko projektowi rady nieustającej, miana d. 12 Stycznia 1789 roku"; 9) „Mowa przy projekcie podatków" (tamże); 10) „Mowa o przerwanie głosu" (tamże) i in. O nim wiele w Korzona „Dzieje wewnętrzne Polski".

Jezierski Franciszek Salezy (* 1740 — † 14 lutego 1791), ksiądz kaznodzieja, kanonik krakowski i kaliski, publicysta sejmu Czteroletniego, rodem z ziemi Łukowskiej, poduczywszy się łaciny, został regentem ziemskim łukowskim (ojciec był tamecznym pisarzem), ale niebawem znużyły go zajęcia z urzędem tym związane, więc zaciągnął się pod „złotą ordynacką chorągiew ostrogską" (na Wołyniu); ponieważ jednak tu bawiono się tylko, bo „dwór dubieński — jak powiada Kołłątaj—emulował z dworem warszawskim nieudolnością, przepychem i rozrzutnością", a J. pragnął naprawdę być żołnierzem, wyruszył więc na Ukrainę i zwalczał kupy plądrujących hajdamaków. I tu wszakże nie wytrwał długo; przybył do Warszawy i wstąpił do zgromadzenia księży missyonarzy. „Nauki duchowne — mówi Kołłątaj — składając szkołę missyonarzów, stały się mocnym fundamentem i prawidłem wszystkich wiadomości, których w ciągu życia swego nabył, w teologii i historyi kościelnej biegły, uformował się na bardzo dobrego kaznodzieję. Od missyonarzów udawszy się do Kierskiego, biskupa przemyskiego, zasłużył na szczególne względy i poufałość jego. Udał się potem do Włoch, gdzie wiadomości swoje bardziej jeszcze rozszerzył, a do nauk duchownych dodał gruntowną umiejętność historyi krajowej i powszechnej. Powróciwszy, największe miał upodobanie w kaznodziejskich pracach i tych w całym ciągu życia swego nie opuszczał; przez te wsławił się przy kolegiacie kaliskiej i lubelskiej, kąd postąpił na kaznodzieję katedry krakowskiej". W r. 1781 Komissya Edukacyjna powołała J-ego na rektora szkół lubelskich; obowiązki te pełnił gorliwie do r. 1785, kiedy, zostawszy wizytatorem generalnym Szkoły Głównej, przeniósł się do Krakowa. Wizytowanie szkół przekonało go o oporze stawianym przez szlachtę i zakonników reformie wykształcenia, zaprowadzonej przez Kom. Eduk., a nadto naraziło go na dotkliwe nieprzyjemności, mianowicie w Łęczycy, gdzie może zbyt nieostrożnie występował przeciwko uroszczeniom szlacheckim. Komissya, zmuszona liczyć się z przesądami, musiała J-ego usunąć z urzędu wizytatora. Został wtedy koadjutorem kanonii krak., a wybrany przez kapitułę na deputata trybunału koronnego, potrafił w nim zjednać sobie miłość nietylko spółsędziów, ale nawet osób, pod sąd trybunału przychodzących. Gdy się kończyła jego funkcya deputacka, zaczął się sejm Czteroletni. J., już dawniej podczas urzędowania szkolnego, zaprzyjaźniony z Kołłątajem, wszedł teraz do jego „kuźnicy" politycznej i został jej „Wulkanem", jak go spółcześni nazwali. Istotnie, broszury przezeń ogłoszone są „zbiorem prawd najśmielszych", jakie ze stanowiska postępowego ośmielono się wówczas wypowiedzieć uprzedzonej szlachcie, strzegącej swoich przywilejów. Dowcip, żart, ironia, satyra i sarkazm łączyły się tu z rozumowaniem nieraz bardzo silnem, i ze znajomością dziejów ojczystych. Prócz „Kazania przed stanami Rzplitej na sejmie r. 1788 w kościele św. Jana", wydał J. następujące prace: 1) „Goworek h. Rawicz, powieść z widoku we śnie" (1789); 2) „Rzepicha, matka królów" (1790, 428 str.); 3) „Rząd polski w tajemnicach odkryty, jaki był około r. 1735" (taż broszura, do najzłośliwszych należąca, wyszła także p. t. „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego" 1790); 4) „Jarosza Kutasińskiego h. Dęboróg Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce" (1790); 5) „O bezkrólewiach w Polsce i wybieraniu królów" (1790); 6) „Wzmianka krótka o zjednoczeniu Xięstwa Litewskiego z Królestwem Polskim"; 7) „Wypis z kroniki Witykinda... z autografu na Łysej Górze znajdującego się" (w rękp. p. t. „Sąd Leszka" — rzecz wymierzona przeciw Spółczesnym autorowi zaprzedańcom); 8) „Ktoś piszący z Warszawy" (1790); 9) „Duch nieboszczki Bastylii" (przekład słynnej broszury Sièyesa: Co to jest stan trzeci, — z własnemi dodatkami autora, nawet z wykładem monadologii Leibniza); 10) „Głos naprędce do stanu miejskiego". Pod względem czysto literackim zasługuje na uwagę ta okoliczność, iż J. pierwszy u nas zaczął naśladować (w „Wypisie z Kroniki Witykinda") styl staropolski, wzorowany głównie na Bielskim. Po śmierci autora Kołłątaj ogłosił roku 1791 w Warszawie ostatnią książkę J-ego, którą się „w czasie swej choroby zatrudniał i bawił"; jest to rodzaj opisowo-satyrycznej encyklopedyi p. t. „Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownemi do rzeczy uwaga-

Digitized by Google

mi objaśnione". Niektóre z pomieszczonych tu spostrzeżeń należą do najbystrzejszych i najdowcipniejszych, jakie w literaturze naszej wogóle znajdujemy. Broszury J-ego, zwłaszcza „Katechizm", miały ogromne powodzenie; w przeciągu bardzo krótkiego czasu kilkakrotnie bywały przedrukowywane. J. jako wyznawca równości politycznej wszystkich warstw narodu, jako obrońca mieszczan i chłopów, jako wróg przywilejów szlacheckich, liberum veto i elekcyj, jest najsdolniejszym i najodważniejszym z publicystów owoczesnych. Szkoda, że opracowanie nie zawsze było dosyć staranne. Już Kołłątaj w przedmowie do „Niektórych wyrazów" słusznie zauważył: „Wielkie dowcipy rzadko kiedy tyle mieć mogą cierpliwości, ażeby myślom swoim dokładnej dojrzałości pozwoliły; z tem wszystkiem oddać potrzeba sprawiedliwość zmarłemu pisarzowi, że chociaż w ciągu dzieł jego wiele dostrzedz można zaniedbania, są jednak w nich tak rzadkie i zadziwiające myśli, że nawet odległa potomność z ukontentowaniem czytać będzie. Porównał go Kołłątaj do angielskiego humorysty, Wawrzyńca Sterne'a, „który, będąc najlepszym kaznodzieją, w wielu pismach swych zostawił nam charakter najweselszego i najdowcipniejszego pisarza"; a mówiąc o „Niektórych wyrazach", powiedział, że z tego dziełka „najlepiej czytający poznają wesoły i spokojny umysł piszącego; w nim dostrzedz można ten wysoki pokój duszy, który go bez najmniejszej lękliwości zbliżał do przyjęcia wyroku śmierci; ten sam ton, taż wesołość, ten sposób myślenia, który w najczerstwiejszem zachowywał zdrowiu, w równej dzielności do ostatniego dotrzymał tchnienia". — Wyborne studyum o J-im napisał Wł. Smoleński w „Kuźnicy Kołłątajowskiej" (obecnie w jego „Pismach historycznych" 1901, t. II str. 299—388). P. Chm.

Jezierski Stanisław Rajmund († 28 kwiet. 1782 we Lwowie), dominikan, później bp bakowski (w Mołdawii), jeden z ostatnich kaznodziejów-panegirystów, wychowanych za czasów saskich. Wydał sporo kazań, poczynając od r. 1726. O ich cechach dać może dostateczne wyobrażenie najdawniejsze p. t. „Szczęśliwa do wieczności definitacya skołatanego na morzu światowym śmiertelną burzą Rybińskich drzewa, herbownemi rzekami do niebieskich spuszczonego oceanów, na samym porcie, bo przy emporyum empirejskiego lądu zakończona"... itd. Powiada tu między innemi kaznodzieja, że jeżeli Jakób patryarcha widział drabinę sięgającą nieba, to Jakób Rybiński musi być w samem niebie, kiedy nie jeden kamień, ale całą w Warszawie wystawił bazylikę... Oczywiście, makaronizmów pełno. Podobne jest kazanie na pogrzebie Jana Tarły, wojewody sandomierskiego (1750). Miewał także mowy przy koronacyj cudownych obrazów Matki Boskiej w r. 1725 i 1754. — Ob. Sadok Barącz „Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego" (II, 71—74); K. Estreicher „Bibliografia polska" (T. XVIII str. 550—1). P. Chm.

Jezierski Michał (* 1811—† 11 stycznia 1891 r.), wierszopis i powieściopisarz, rodem z Ukrainy, gdzie też całe życie przepędził. Od lat młodzieńczych pozostawał w stosunku przyjacielskim ze znanym o. Prokepem. W literaturze wystąpił r. 1837, ogłaszając w Wilnie zbiorek „Poezyj" (str. 114); potem r. 1741 powieść historyczną wierszem p. t. „Pan Kasztelan" (str. 164), gdzie wziąwszy wątek z czasów zatargów o Koronę polską między Augustem II (którego wybór kreśli także) ze Stanisławem Leszczyńskim, starał się nakreślić postać dumnego magnata, kasztelana kijowskiego, który uporem swoim, pychą, zawziętością stał się tyranem własnych dzieci (nieślubnego Bolesława i ślubnej Jadwigi, którzy pokochali się namiętnie, nie wiedząc o swem pokrewieństwie). Motywy silnie dramatyczne niezmiernie słabo zostały przeprowadzone; autor potrafił nieźle kreślić co najwyżej huczne pijatyki (rozdz. „Konfederaci warszawscy") i postacie jowialne (opasły bernardyn); tkliwość, rzewność, groza, leżały poza granicami jego talentu; a w pomysłach fantastycznych (zmarła żona odwiedzająca w nocy kasztelana, by go ukarać za okrutne postępowanie) nie miał ani polotu, ani smaku. Rymował zwykle po częstochowsku; czasami tylko udało mu się zdobyć na lepszą budowę wiersza. To też w dalszym zawodzie pisarskim przeszedł do prozy, ogłaszając sporo powieści, jak oto: „Julia i Marya" (2 t., 1843), „Intryga włóczęgów" (1854), „Konkurenci i letarg" (1855), „Powieści" (2 t., 1857; są to: „Złota tabakierka", „Ekonomowa"). Nie zaniedbywał jednak i wierszy: „Orędowniczka ziemi naszej" (1855, Odessa), „Dwie komedye wierszem: „Kabała panny Chorążanki; Kaprys i głupota" (1857, Kijów). Po kilkunastu latach milczenia znowu się odezwał, tym razem na polu historycznem, do którego zresztą od młodości czuł dyletancki pociąg. Nie podobały mu się poglądy dziejopisów młodszych, mianowicie krakowskich, więc starał się je zwalczać. Taką dążność ma książka: „Z dziejów dawnej Polski" (1882, Warsz.). Nakreślił też szkic: „Klemens Janicki" i wydał jeszcze parę powieści. Zmarł po długiej chorobie w gub. Podolskiej, w Jampolu. P. Chm.

Jezierski Feliks (* 18 maja 1817 — † 15 grudnia 1901), pedagog, filozof, tłómacz wytworny, krytyk i historyk literatury, urodził się we wsi Kozłówce w gub. Lubelskiej; ukończywszy szkoły średnie w Lublinie, pojechał w r. 1836 do uniwersytetu w Moskwie, gdzie studyował filologię klasyczną, potem słuchał jeszcze wykładów akademickich w Jenie, Getyndze, Heidelbergu i Berlinie. Zaznajomił się dobrze z ówczesnym stanem filozofii i pedagogiki; przejął się gorąco zasadami metafizyki niemieckiej, lecz nie hołdował jednostronnie systemowi Hegla, przeciwko

Digitized by Google

któremu już wtedy zaczęły się podnosić protesty i krytyki; w pedagogice naukowej wiele skorzystał z pism Fryderyka Beneke'go (ob), ale je rozstrząsał krytycznie, nie przysięgając na słowa mistrza. Pierwsze swoje artykuły drukował w „Tygodniku petersburskim". Wróciwszy do kraju, został nauczycielem w gimnazyum lubelskiem i obowiązki te sprawował od r. 1840 do 1862. Sferom zajmującym się nauką dał się naprzód poznać dziełem treści filozoficzno-filologicznej p. t. „Przygotowania do wiedzy mowy ludzkiej" (Warszawa 1843 r.). Następnie wziął udział w czasopiśmiennictwie naukowo-literackiem, a mianowicie w „Przeglądzie Naukowym" warsz., który był organem postępowców, zwolenników filozofii idealistycznej, entuzyastów i entuzyastek. J. pomieścił tu r. 1843 „Wykład Nowej Nauki Vico" (t. II), „Główne postępy mowoznawstwa" (t-że, jako też w t. I r. 1844), Przegląd „Piśmiennictwa francuskiego" (t. IV); w r. 1844: „Nieznane dotąd uwagi Leibniza nad zasadami Descarta" (t. III), „Rzut oka na deklinacyą polską" (t. IV); w r. 1845: „O dwóch pierwiastkach myślenia" (t. I), „Społeczne i naukowe stanowisko szkoły" (t. III), „Rzecz o pojęciach ludzkich, ich pochodzeniu i rozwijaniu się" (t. IV, osobno w Warszawie 1846); w r. 1846: „Myśl i Twórczość" (t. IV); w r. 1847: „Ustęp z niewydanego dzieła" (t. IV). Na tem się urywa spółpracownictwo w „Przegl. Nauk.", który też niebawem sam przestał wychodzić. W roku 1847 wydaje J. w oddzielnej książce rzecz starannie przemyślaną i z wyższego punktu widzenia ujętą p. t. „Nauczyciel ze stanowiska domowego i naukowego" (Warszawa, str. 276), w którem wykazywał wyższość edukacyi publicznej nad prywatną i stanowczo protestował przeciwko użyciu „ironii" w stosunkach z młodzieżą szkolną. Wszystkie wymienione dotychczas prace, stanowiące okres przeważnie filozoficzny w rozwoju umysłu J-go, pisane są stylem niemal uroczystym, bardzo starannie układanym, obfitującym w przenośnie i porównania, które się nam dzisiaj niezawsze naturalnemi wydają. Nastąpił potem okres dłuższego milczenia, po którym J. wystąpił jako zdolny, a nawet wykwintny, tłómacz utworów poetycznych angielsko-amerykańskich, jak oto: Longfellowa: „Złota Legenda" (1857), „Ewangelina" (tegoż r.), „Duma o Hiavacie" (1861); Fulhama: „Biała góra" (1859), Arnolda: „Sorab i Rustem" (1862). Zajęcie się poezyą angielską poprowadziło J-go do poznania bliższego filozofii angielskiej, a wynikiem tego była rozprawa „Dugald Stewart i filozofia szkocka" (w Bibl. Warsz. 1860, t. II). Gdy za czasów Wielopolskiego przygotowywało się otwarcie Szkoły Głównej, J. był kandydatem do zajęcia katedry filozofii; nakreślił na żądanie Józefa Korzeniowskiego program wykładu Logiki w Kursach Przygotowawczych, a potem wyjechał za granicę dla zaznajomienia się z najnowszym stanem nauk filozoficznych i sposobu ich wykładania. Z niewiadomych powodów J. profesury nie objął; został natomiast inspektorem 5-go gimnazyum warszawskiego i był nim aż do r. 1873, okazując w pewnych wypadkach jakąś niemęską lękliwość, brak odwagi cywilnej. Po wysłużeniu emerytury był kierownikiem szkoły prywatnej, następnie przez lat kilka redaktorem „Biblioteki Warszawskiej", gdzie pomieścił bardzo wiele artykułów z zakresu literatur zagranicznych, mianowicie zaś angielskiej. Osobno ogłosił pierwszy u nas całkowity przekład „Fausta" Goethego (obie części, 1880, Warszawa), jak nie mniej przekład „Prometeusza rozpętanego" Shelleya. W zbiorowem wydawnictwie „Dziejów literatury powszechnej z ilustracyami", ogłaszanem w Warszawie, znakomicie obrobił historyę literatury angielskiej od wieku XVI do połowy w. XVIII. Wiele też artykułów pomieścił w „Wielkiej Encyklopedyi ilustrowanej", mianowicie z dziedziny literatury angielskiej. — W tym późniejszym okresie rozwoju pozbył się dawniejszej uroczystości stylu, lecz zawsze dbał wielce o jego wykwintność, świeżość, oryginalność, przez co wpadał niekiedy w niejasność. Z przekładów jego prozą zasługują na wymienienie: Brandesa „Główne prądy literatury wieku XIX"; Langego: drugi tom „Historyi filozofii materyalistycznej"; Berkeleya: „Rzecz o zasadach poznania" (1890). Z przeróbek i kompilacyj jest jeszcze użyteczna, wydana pod pseudonimem Karola Lewalda, „Historya XIX wieku na podstawie źródeł i najnowszych opracowań" (Warszawa 1888). Był to umysł subtelny, a stąd prawie ciągle w równowadze niestałej się znajdował i nie lubił powtarzać rzeczy utartych, znanych, i w sposób zwykły; zawsze szukał połączeń i rozgałęzień myśli rozleglejszych, zawsze starał się wniknąć głębiej we wzięty pod uwagę przedmiot, a ponieważ w umyśle jego kłębiły się wciąż wątpliwości, więc zazwyczaj nie wypowiadał zdania stanowczego, przynajmniej nie formułował go w sposób stanowczy. Jego znaczenie jako propagatora filozofii w latach młodości nie zostało dotychczas należycie przedstawione i ocenione, lubo na to zasługuje niewątpliwie. P. Chm.

Jezierski Antoni, artysta malarz, ur. 22 maja 1859 r. w Ihrowicy (pow. Tarnopolski na Podolu Gal.), uczęszczał do szkoły sztuk pięknych w Krakowie od r. 1878, za czasów dyrektora Jana Matejki. Po trzechletniej tutaj nauce wybrał się na studya w podróż do Włoch, poczem, wróciwszy do Krakowa, pracował przez następne lat trzy w szkole kompozycyjnej pod okiem mistrza krakowskiego. Tworzy w tym okresie swoje pierwsze obrazy zupełnie owładnięte wpływem dyrektora. Obraz ówczesny historyczny: „Gliński przed sądem bojarów" (1888 r.) zyskuje uznanie i zakupuje go krak. Towarzystwo sztuk pięknych. Następnie J. porzuca Kraków, jedzie na Podole dla studyów do obrazów rodzajowych i powoli schodzi na właściwe sobie pole malarstwa

Digitized by Google

rodzajowego. Obraz „Na posagu" (1889; w zbiorach hr. Lanckorońskiego w Tarłakowie) i „Wieńczenie panny młodej" (zakupione przez lwowskie Towarzystwo sztuk pięknych), były owocem jego ówczesnej pracy artystycznej. Zwłaszcza drugi z wymienionych obrazów zainteresował żywo koła artystyczne i zdobył później medal bronzowy na wystawie krajowej lwowskiej r. 1894. Party nych, później Zbaraża, a zwłaszcza z Załuża, gdzie stale się osiedlił. W roku 1897 namalował swoją „Kommunię w cerkwi" (fig. 197), obraz zakupiony przez wiedeńskie ministeryum wyznań i oświaty i ofiarowany do Muzeum narodowego w Krakowie. Obrazy J-go drugiej fazy jego rozwoju charakteryzuje drobiazgowe wykończenie, ścisła obserwacya linii i koloru w szcze-

Fig. 197. „Kommunia w cerkwi". Obraz Ant. Jezierskiego.

potrzebą postępu, przenosi się jesienią r. 1890 do Monachium i wstępuje do tamtejszej akademii szt. pięknych; tutaj-to otrząsa się do reszty ze wpływów krakowskich, zatrzymując nabytą tam subtelność rysunku; porzuca w zupełności tematy historyczne i zwraca się do natury, do motywów ludowych, wziętych z okolic Sieniawy, gdzie osiadł po skończeniu studyów szkolgółach; natomiast naogół trzymane są one w kolorycie chłodnym, a rysunek ich bierze górę nad ogólnym tonem i barwą. Artysta świat, który go otacza, ilustruje trafnie, odnajduje i stwarza typy wzięte żywcem z natury. Obecnie daje obrazy swe na wystawę sztuk pięknych we Lwowie. Oprócz wymienionych już zasługują na wzmiankę: „Śmierć Zabrzezińskiego, marsz. lit.

Digitized by Google

z czasów Zygmunta I", „Południenek", „Rusinka" (wszystkie z r. 1887); „Pod lipami", „Przy krynicy", „Motyw ze Zbaraża" (z r. 1892), „Nad kołyską", „Przed emigracyą", „Dwie gosposie" i „Przy żarnach" (oba obrazy w zbiorach ordynata Czarkowskiego w Zagrobeli), „Grajek", „Gorzka dola", „U znachorki, „Niedziela na wsi", „Matka Boska Łaskawa" (w kościele w Podwołoczyskach) i „Św. Michał" (u Bernardynów w Zbarażu), „Dwie rywalki", „Wesele mazurskie" (u hr. Lanckorońskiego w Tarłakowie). Oprócz wielu pomniejszych obrazów znajduje się także jego pędzla znaczna liczba portretów, zwłaszcza na Podolu. sy.

Jezierskich hrabiów herb, czyli Nowina i Prus II. Na tarczy ściętej, w polu górnem, błękitnem—miecz utkwiony w środku srebrnego ucha od kotła, barkiem na dół postawionego (Nowina); w dolnem, czerwonem, na dwóch kosach pałąkowatych, dołem związanych, górą końcami ukośnie skrzyżowanych — półtora krzyża srebrnego, bez prawego dolnego ramienia (Prus II). Nad koroną hrabiowską dwa hełmy ukoronowane: w pierwszym noga zbrojna, w kolanie zgięta, piętą wlewo do góry; w drugim — ręka zbrojna z mieczem. Labry z prawej strony błękitne, z lewej czerwone, podbite srebrem. Nadany Jackowi Jezierskiemu, kasztelanowi łukowskiemu, członkowi licznie rozrodzonej rodziny mazowieckiej „z Jezior" przydomku Żołądek, w d. 5 czerwca 1801 r. w Galicyi. Tytuł przyznany w Rossyi w 1849 roku.—Kosiński; Borkowski; Nieporożniew; Gritzner; Hildebrandt; Żychliński; Ostrowski. D.

Fig. 198. Jezierskich hr. herb.

Jezierza I, Jeziora, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem, krzyż złoty kawalerski, na nim kruk z pierścieniem złotym w dziobie. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, trzy pióra strusie, białe. W zapiskach sądowych średniowiecznych herb wspomniany spotyka się kilkakrotnie w pierwszej ćwierci XV stulecia z zawołaniem Jeziora. Z pieczęci, opatrzonych nim, nie znaleziono dotychczas żadnej. Jezierzy używają rodziny: Bogusławskich, Ćwikłowskich, Czarnych, Drozdowskich, Drzymalskich, Galczewskich, Gronostajów (zgaśli), Gronostajskich, Jezierzów, Jezierzyńskich, Łojewskich, Mrzeskich, Niemirów-Rezanowiczów, Szczycińskich, Szymakowskich, Tołpychów, Tołpyżyńskich, Trasińskich i Żelazów. — Paprocki; Bielski; Okolski; Kojałowicz, Niesiecki, Kapica, Małachowski; Ulanowski; Borkowski; Ostrowski. D.

Fig. 199. Jezierza I.

Fig. 200. Jezierza II.

Jezierza II, herb polski z nadania. Na tarczy, w polu czerwonem, krzyż złoty kawalerski, na nim kruk z pierścieniem złotym w dziobie. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, kruk wprawo, z pierścieniem w dziobie. Nadany w 1775 roku Antoniemu Zajączkowskiemu.—„Const. Lit." f. 44 v. VIII, f. 676; Siebmacher IV, 14, 9. D.

Jezierzany, miasteczko w obwodzie Czortkowskim, powiecie Borszczowskim, parafia obrządku łacińskiego w Borszczowie, obrządku greckiego w miejscu, poczta w Skale; szkoła trywialna założona w roku 1845; obszaru ziemi 21 mórg (do tego należy wieś Jezierzanka, z obszarem ziemi 3 753 mórg), ludności około 3 000 (w Jezierzance 910). Miasteczko to, położone o $^1/_4$ mili od rzeki Hniławy, było niegdyś królewszczyzną; znajdowało się w r. 1765 w dzierżawie Wacława Rzewuskiego, hetm. polnego koronnego; szedł tędy trakt osobny solny do pokuckich żup; okolica odznacza się mnóstwem jeziorek, które mają własne źródła. Dochód z tej królewszczyzny wynosił podług lustracyi z roku 1765 na czysto 9 452 złp. Od r. 1717 konsystowała tu chorągiew pancerna na zimowych leżach. Po zaborze kraju sprzedał rząd austryacki majętność tę Sewerynowi Rzewuskiemu, hetmanowi polnemu koronnemu, po nim dziedziczył Wa-

Digitized by Google

cław Rzewuski, emir, a syn jego, Leon (hrabia) Rzewuski, przedał ją Leonowi (księciu) Sapieże. Są jeszcze trzy wsi tej nazwy.— „Enc. S. Org."

Jezierzyce, jezioro, ob. Geserich.

Jezierzyckie albo **Ozieryskie starostwo** niegrodowe, ob. Jezierzyszcze.

Jezierzyszcze, wieś w gub. Witebskiej, w pow. Horodeckim, nad jeziorem t. n.; na stronie północnej półwyspu są ślady obronnego zamku, zbudowanego w w. XVI. R. 1565 22 lipca dowódzca wojsk cara Iwana Groźnego, Tokmakow, wraz z wojewodą Szeremietiewem, na czele piechoty i jazdy ruszyli z Newla do Jezierzyszcz i zamek oblegli. Wojewoda witebski, Stanisław Pac, otrzymawszy o tem wiadomość, wysłał z Witebska Jana Snieporoda na czele silnego oddziału na pomoc oblężonym; przed nadejściem jednak tego oddziału Rossyanie zdobyli twierdzę i załogę wycięli. R. 1570, wskutek układów przy zawieszeniu broni, zamek jezierzyski pozostał w ręku Rossyan; w r. 1580 Stefan Batory, po zdobyciu Wielkich Łuk, przebywał czas jakiś w Newlu, stąd wysłał wojewodę wileńskiego, Mikołaja Radziwiłła, pod J.; zamek został prędko zdobyty i osadzony załogą; roku 1615 zamek drewniany spłonął; następnego roku uchwałą sejmową polecono Krzysztofowi Sokolińskiemu, staroście jezierzyskiemu, zamek J. odbudować, używając do tego ludzi do starostwa J. należących. Jak długo J. było zamkiem obronnym, pewnych źródeł niema; w r. 1667 starostwo J., które natenczas liczyło chat 215, opłacało hyberny 3010 złt. i na utrzymanie poczty 30 złt.; w r. 1724 wójtowstwo Jezierzyskie wnosiło do kasy województwa Połockiego 700 zł. Na początku przeszłego stulecia starostwo J. nadano księciu Aleksandrowi wirtemberskiemu, ówczesnemu generał-gubernatorowi witebskiemu, z dochodem rocznym 11500 rubli. Podług metryk litewskich z r. 1619 należały do tego starostwa: miasto obronne Jezierzyszcze (ob.) i dobra Toroczany, Koziany, Czortowicze, Swinie, Uhło, Kopne, Stojawicze, Rawna, Ostrowna i Stajki. Od r. 1580 J. było w kolejnem posiadaniu familii Grocholskich, książąt Sokolińskich, Statkiewiczów, książąt Ogińskich z Kozielska, Poniatowskich, wreszcie z mocy przywileju Augusta III z dnia 31 października r. 1744, dzierżył je Antoni Sołłohub wraz z żoną Brygidą z książąt Radziwiłłów, opłacając z niego kwarty złp. 10250, a hyberny złp. 6020. Obecnie jest to własność prywatna, ma domów 31, mieszkańców 204, cerkiew i szkołę. — „Słow. geogr."

Jeziora są to napełnione wodą kotliny, czyli wanny, t. j. zagłębienia, nieposiadające spadku ciągłego, jaki wytwarza woda płynąca: J. więc występują tam, gdzie działanie wyżłabiające wody płynącej jest słabe w porównaniu z innemi czynnikami, wytwarzającemi zagłębienia.

I. *Wielkość, położenie i geograficzne rozprzestrzenienie jezior.* Co do obszaru, to jeziora mimo analogii z wyspami znacznie im ustępują, tak ogółem jak i pojedyńczo. Jezioro Kaspijskie (8000 mil □ = 440000 klm. □) da się wprawdzie jeszcze porównać co do wielkości z Sumatrą, ale zajmuje pośród jezior stanowisko zupełnie wyjątkowe (podobnie jak Grenlandya pośród wysp); trzy zaś następujące co do wielkości jeziora: Wyższe, Ukerewe (Victoria-Niansa) i Aral, nie dosięgają nawet wielkości Irlandyi. Podajemy tutaj tablicę wielkości ważniejszych jezior:

Kaspijskie	440000	klm. □
Wyższe	81000	„
Wiktorya-Njansa	75000	„
Aral	67000	„
Huron	62000	„
Michigan	58000	„
Bonneville (dawne)	51000	„
Tanganjika	35600	„
Bajkał	34200	„
Tsad	30000	„
Wielkie Niedźwiedzie	28000	„
Niewolnicze	28000	„
Njassa	26500	„
Erie	26000	„
Winnipeg	25000	„
Lahontan (dawne)	22000	„
Ontario	18800	„
Bałkasz	18400	„
Ładoga	18100	„
Athabasca	12500	„
Eyre	10000	„
Onega	10000	„

Wysokość jezior nad powierzchnią morza bywa bardzo różna: podczas gdy Morze Martwe leży na blisko — 400 metr. nad powierzchnią morza, tj. 400 m. pod powierzchnią morza, to jez. Titikaka—na przeszło 3800 metr. nad powierzchnią morza; na wyżynach zaś Pamiru i Tybetu znajdują się J. leżące na 4000 — 5000 metr. wysoko. Jeziora występują we wszystkich szerokościach geograficznych, jednakże gromadnie tylko na północ 40° szer. płn. i na południe 40° szer. płd. (wyjąwszy jeziora nadbrzeżne oraz jez. Afryki zwrotnikowej), tj. w okolicach, które dawniej były pokryte lodowcami. Ten związek między gromadnem występowaniem jezior i dawnemi lodowcami tłómaczy się tem, że lodowce poczęści wyżłobiły, lub przynajmniej wyprzątnęły, zagłębienia; poczęści uchroniły je od zamulenia przez płynące wody, poczęści pozostawiły zagłębienia między nierówno rozsypanemi morenami. Prócz tego liczne są jeziora na obszarach suchych stepowych, gdyż wody rzek nie mogą dosięgnąć tam morza, tworzą więc jeziora zamknięte; z powodu zaś małego spadku rzek i małej ilości wody zamulanie jezior odbywa się

Digitized by Google

tam bardzo powoli; zresztą wobec równinowego charakteru stepów osady składane w jeziorze mogą nie zapełnić go, tylko zepchnąć je w inne miejsce. Wreszcie drobne jeziora spotykamy w okolicach wulkanicznych, gdyż siły wulkaniczne wytwarzają kotlinowate zagłębienia tak nagle, iż erozya wodna nie prędko może je przetworzyć na zagłębienia o spadku ciągłym — na łożyska rzeczne.

II. *Woda jezior.* Co do wody jezior, to należy wziąć pod uwagę jej ilość i wahania, grubość (głębokość), skład, temperaturę i zamarzanie.

1. Ilość wody w jeziorze, a względnie jego poziom, zależy od ilości spadłej wody w jego zlewisko i ulega wraz z nią wahnieniom; stąd i jeziora są też „naturalnemi deszczomierzami", podobnie jak rzeki, z tą różnicą, że w jeziorach wahnienia wogóle są mniej gwałtowne; szczególniej wielkim wahnieniom podlegają niektóre jeziora stepowe, o płaskich brzegach, napełniające się prawie wyłącznie wodami atmosferycznemi, np. jeziora Australii, szotty, Tsad i t. d. Osobliwość pod względem wahnień w stanie wody stanowi jezioro Cyrknickie, które czasami posiada suche dno, czasami zaś napełnia się wodą, wypływającą z otworów w dnie. Otwory te muszą się kommunikować ze szczelinami pionowemi, idącemi od powierzchni ziemi do podziemnych wodozbiorów; gdy w czasie silnych deszczów lub topnienia śniegów szczeliny te napełnią się wodą, wówczas, na zasadzie prawa naczyń połączonych z otworów, niżej leżących woda wypływa.

2. Głębokość jezior bywa bardzo różna; jeziora leżące śród mało urozmaiconych, szczególniej stepowych i pustyniowych równin, są płytkie, np. jezioro Czany w stepach Barabińskich, jezioro Lob Nor, Neusiedler, Tsad, jeziora Australskie itd. Jeziora leżące śród gór—przeciwnie: są bardzo głębokie, tak, iż mimo wysokiego położenia ich poziomu dno sięga czasami niżej powierzchni morza. Najgłębszem jeziorem jest Bajkał, którego głębokość sięga 1370 metr., tak, iż dno leży 900 m. niżej powierzchni morza („kryptodepresya"). Jeziora, leżące śród brzegów poczęści górzystych, poczęści płaskich, zwykle i pod względem głębokości dzielą się na dwie części; i tak np. południowa część jeziora Kaspijskiego przedstawia zapadnięcie śród gór i jest głęboka, północna, leżąca śród krain płaskich, stepowych—płytka. Taż sama różnica zachodzi między północnemi i południowemi częściami jezior Ładogi i Onegi: północne części, otoczone skalistemi okolicami Finlandyi, są głębokie, południowe, z wybrzeżami nizkiemi—płytkie.

3. Woda jezior pod względem składu i smaku może być słodka lub słona; za ogólne prawidło można uważać, że jeziora mające odpływ posiadają wodę słodką, niemające odpływu (zamknięte)—słoną. Przyczyną tu działającą jest to, że woda rzek posiada zawsze, choć w niewielkiej ilości, rozpuszczoną sól, rzeki więc uchodzące do jezior zamkniętych musiały przez wieki nagromadzić tam wiele soli, albowiem woda z takich jezior nie odpływa, lecz tylko uchodzi przez ulatnianie się, a ulatnia się tylko woda czysta, sól zaś pozostaje. Powstanie jeziora jako szczątka z dawnego morza (J. szczątkowe) niema dla słoności wód znaczenia, jeżeli bowiem jezioro takie posiada odpływ, to zostanie wysłodzone przez wpadające doń rzeki, które wywołują ciągłą odnowę wód jeziornych. Przykładem są szczątkowe jeziora Wenner i Wetter, mające wodę słodką; przykładem swego rodzaju jest też morze Baltyckie, które przedstawia jakby wielkie jezioro, mające odpływ przez Sund i Bełty; woda jego jest też, jak wiadomo, bardzo mało słona. Nawet t. zw. „fauna szczątkowa", t. j. morska, w danem jeziorze nie może służyć za pewny dowód dawnego połączenia jeziora z morzem, albowiem organizmy posiadają wiele środków przenoszenia się czynnego lub biernego i mogą, dostawszy się do słonego a nawet słodkiego jeziora, przystosować się do nowych warunków bytu. Zresztą w kwestyi, jak powstało dane jezioro, najważniejszą rzeczą jest geneza zagłębienia; a czy ono powstało na lądzie, czy na dnie morza, czy morze już po powstaniu zagłębienia przelało się weń chwilowo—to są już kwestye drugorzędne. Powyższe ogólne prawo słoności lub niesłoności wód jeziornych nie jest jednak bez wyjątków. Niektóre jeziora zamknięte mają wodę słodką lub przynajmniej bardzo mało słoną; przyczyny tego napozór dziwnego zjawiska mogą być rozliczne: a) brak odpływu może być tylko pozorny; jezioro nie posiada odpływu widocznego, lecz posiada podziemny, co się zdarza w pełnych szczelin krajach wapiennych (np. osuszone obecnie jezioro Kopais), lub w gruncie bardzo przepuszczalnym, np. żwirowym; b) jezioro nie posiada odpływu tylko czasowo, przy nizkim stanie wód, przy wysokim zaś wysyła swe wody bądź do systematu zewnętrznego (np. Tanganika do Kongo, Walencya do Orinoko („Peterm. Mitt." 1888, str. 321), Dalajnor do Argunu (Andree „Amurgebiet" 1876, str. 26), Abistada do Hilmendu (E. Reclus „Geographie Universelle"), bądź do niżej leżącego zamkniętego jeziora, lub bagna, gdzie sól się objawia (np. jezioro Nganii odpływa za pomocą Botletle do słonych bagien Makarikari, Tsad—przez Bahr el Gasal na kotlinę Bodele, Titikaka—zapomocą ginącego w słonych bagnach Aullagas odpływu Desaguadero). Przykładem swego rodzaju jest tutaj również mało słone morze Kaspijskie, które posiada odpływ do zatoki Karabogaz, gdzie poziom wody, wskutek silnego jej ulatniania się, jest niższy; woda tej zatoki posiada znaczną słoność, na dnie osadza się gips i sól glauberska, a morze Kaspijskie „odsala się"; c) jezioro zamknięte powstało niezbyt dawno

Digitized by Google

z odpływowego i stąd nie miało jeszcze czasu nabrać słoności; tak np. słoność jeziora Wan, leżącego wpobliżu jednego z najsłońszych jeziora Urmia, pochodzi zapewne stąd, że jezioro Wan odpływało dawniej do Eufratu, ale potok lawy zatamował odpływ (Peterm. Mitteilungen 1887, str. 116). Niektórzy (Peschel) sądzą, że i mała słoność morza Kaspijskiego pochodzi z tej samej przyczyny, mianowicie, że jezioro to przechodziło niegdyś podobną fazę jak obecnie mało słone morze Baltyckie; d) wskutek zmiany klimatu na wilgotniejszy powiększył się od niedawna znacznie dopływ wód rzecznych do jeziora; z tej przyczyny pochodzi zapewne mała słoność jeziora Lob Nor, jaką znalazł Przewalski (Peterm. Mitl. Ergänzungsb.); e) wreszcie grunt zlewiska jeziornego może nie posiadać soli, więc rzeki wpadające do jeziora nie mogą mu jej dostarczyć; przykładem jezioro Tuban w południowym Uralu (C. Hiekisch „Das System des Urals" 1882, str. 99—100); od tej przyczyny zależy też poczęści mała słoność Tsadu, gdyż Sudan wogóle jest ubogi w sól. Niektóre jeziora odpływowe, a nawet rzeki, odwrotnie: mają wodę słoną, mianowicie gdy leżą śród warstw gruntu obfitujących w pokłady soli; przykładem jeziora pod Eisleben.— Słoność jezior wynosi zwykle przeszło 1%, ale w niektórych przenosi 20% (Elton, Karabogaz, Martwe, Urmia, Wielkie Słone), a wyjątkowo nawet 30% (małe jeziorka w Krymie i na Araracie). Takie bardzo słone jeziora są rezerwoarami, na których dnie osadzają się wydzielone z roztworu pokłady soli, przygotowują się kopalnie dla przyszłych czasów. Obecne kopalnie soli powstały z takich osadów na dnie jezior i zatok dawnych epok geologicznych. Prócz jezior słonych w ściślejszem znaczeniu, t. j. zawierających przeważnie sól kuchenną, są jeziora, których woda zawiera w obfitości inne części mineralne; są mianowicie jeziora sodowe (Wan, jeziora na Węgrzech około Debreczyna i Szegedynu, jeziora w Egipcie około Teb) i boraksowe (w Tybecie i Kalifornii). W kwas borny obfitują małe jeziorka w Toskanii zwane „lagoni"; powstały one z wybuchów pary i gazów, zawierających kwas borny i zwanych „sofioni"; para, skraplając się, tworzy owe jeziorka.

4. Temperatura jezior. Temperatura wód jeziornych obniża się, odwrotnie niż temp. powietrza, z góry na dół; w tymsamym kierunku zmniejszają się też wahania temperatury: w jeziorach szwajcarskich już na głębokości 150 m. wahania temperatury zmniejszają się do 0°, nie istnieją; w głębszych warstwach więc przez cały rok panuje temperatura jednakowa. Podczas bowiem gdy atmosfera ogrzewa się przeważnie od dołu, to woda odwrotnie—od góry i stąd rozkład temperatury w kolumnie wodnej jest inny niż w powietrznej. Jeziora słodkowodne ogrzewają się w ciągu dnia i lata przez promieniowanie i przewodnictwo, a oziębiają się w nocy i w zimie przez przewodnictwo i pionową cyrkulacyę. Bezpośrednie działanie promieni słonecznych wywiera wpływ tylko na cienką powierzchowną warstwę wody. Cyrkulacya pionowa wynika stąd, że warstwa powierzchowna oziębia się, staje się cięższą i opada póty, póki nie dosięgnie warstw z tą samą temperaturą i gęstością; cieplejsze warstwy głębsze natomiast wznoszą się w górę, tam oziębiają się i znów opadają. Proces ten odbywa się tak długo, póki naruszona równowaga nie zostanie przywróconą. Gdyby gęstość wody słodkiej zależała w sposób stały od temperatury, to w tych głębokościach jeziornych, do których ciepło słoneczne nie może już dosięgnąć przez przewodnictwo, temperatura powinna być taką, jak temperatura powietrza w styczniu w danej okolicy; wiadomo jednak, że gęstość wody słodkiej zwiększa się za zniżeniem temperatury tylko do pewnej granicy, mianowicie do +4°C., i wtedy staje się największą, przy dalszem obniżaniu się temperatury gęstość maleje; wskutek tego na dnie głębszych jezior alpejskich spotykamy temperaturę +4°, a właściwie wyższą tylko o kilka dziesiętnych, a to z powodu wpływu temperatury ziemi, oraz procesu gnicia opadających na dno organizmów. Znaczniejsze podniesienie temperatury wód dennych występuje wyjątkowo wrazie istnienia źródeł gorących na dnie. W czasie lata temperatura obniża się stale od powierzchni ku dnu, ale nie jednostajnie: po warstwie powierzchownej, o dość jednostajnej temperaturze (podlega cyrkulacyi pionowej wskutek dziennych zmian temperatury), następuje warstwa o nagłym spadku temperatury (Sprungschicht Richtera), poczem temperatura obniża się ku dnu znowu powolniej. Ten rozkład letni temperatury w jeziorze Forel nazywa prawidłowem uwarstwieniem termicznem; w zimie zaś w głębszych jeziorach naszych szerokości panuje uwarstwienie termiczne odwrotne. W chwili przejściowej między latem i zimą cała masa wody ma temperaturę jednakową około +4°. Gdy w miarę wzmagania się zimna powietrza oziębiają się warstwy powierzchowne wody poniżej +4°, to stają się już lżejszemi, nie opadają, i wtedy temperatura zaczyna ku dnu rosnąć. Na tych podstawach Forel przeprowadził termiczną klasyfikacyę jezior słodkowodnych; podzielił on, mianowicie, jeziora słodkowodne na trzy typy: typ zwrotnikowy, w którym przez cały rok panuje uwarstwienie termiczne prawidłowe; typ polarny, w którym panuje cały rok uwarstwienie odwrotne; wreszcie typ umiarkowany, w którym w lecie jest uwarstwienie prawidłowe w zimie odwrotne.

Rozkład temperatury w jeziorach słonych różni się nieco od słodko-wodnych, a to z dwóch powodów: ze wzrostem słoności przesuwa się temperatura zamarzania i największej gęstości

Digitized by Google

ku dołowi, a wskutek tego zmienia się minimum temperatury głębin: w wodzie słodkiej może ono spaść tylko do +4°, w wodzie słonej jednoprocentowej—już do +2°, w dwuprocentowej do —0.5°; naturalnie, zawsze w tem przypuszczeniu, że dany wodozbiór leży w takiej szerokości geograficznej lub na takiej wysokości, które dozwalają na tak nizkie stopnie temperatury. Gdy jednak przy zwiększaniu się słoności, mianowicie począwszy od 3%, maximum gęstości przypadnie niżej niż punkt zamarzania, to minimum temperatury głębin staje się zależnem tylko od temperatury zamarzania; skorupa lodowa pokrywająca wodę, będąc złym przewodnikiem ciepła, chroni wodę od zbytniego oziębienia, dlatego denna woda nawet w morzach polarnych nie może być zimniejszą niż —2° do —3°. Drugi powód różnicy w stosunkach termicznych wód słonych w porównaniu ze słodkiemi jest następujący: głębsze warstwy wody słodkiej ogrzewają się głównie przez przewodnictwo, ponieważ pionowa cyrkulacya nie sięga głęboko; na przeniesienie wody powierzchownej do warstw głębszych istnieje w wodzie słodkiej tylko jeden sposób, mianowicie oziębienie, w wodzie zaś słonej istnieje jeszcze drugi sposób, mianowicie ogrzanie: ogrzana woda powierzchowna ulatnia się, a przez to staje się słońszą, zatem cięższą, więc opada. Ażeby ocenić, jak doniosły wpływ ma ten czynnik, dość porównać temperaturę wielkich jezior włoskich i temperaturę morza Śródziemnego: w pierwszych na głębokościach poniżej 150 m. wszędzie występują temperatury 4.6° do 6°, w morzu Śródziemnem zaś poniżej 500 m., nawet w największych głębiach (4400 m.), panuje temper. przeszło 13°. Temperatura ta odpowiada mniej-więcej średniej temperaturze styczniowej powietrza w tych okolicach (A. Supan „Grundzüge der Physischen Erdkunde" 1896). W ostatnich czasach („Pet. Mitteil." 1902) poznano nowy ciekawy objaw termiczny wodozbiorów słonowodnych przy pewnych specyalnych warunkach, mianowicie zdolność ogrzewania się do temperatury znacznie wyższej od temperatury powietrza. Profesor Häpke z Bremy zwiedził takie jezioro na wyspie Tysnäs, niedaleko Hardangerfjordu, w Norwegii. Jezioro to w d. 21 lipca przy temperaturze powietrza 13.5°C miało w różnych głębokościach temperatury od 26° do 28°C, podczas gdy zawartość soli wahała się między $1^1/_2$ i 3%. Na pobliskiej wyspie Selö znajduje się drugie jezioro z takiemi samemi stosunkami temperatury. Oba jeziora są okolone lesistemi górami, złożonemi ze starych skał krystalicznych; z gór tych spływają potoki, przynoszące jeziorom warstwę wody słodkiej. Trzecie takie jezioro, Ostravik, znajduje się pod Egersund w Norwegii południowej; tutaj temperatura jest jeszcze wyższa: raz mierzono 34.5°C, ciepło to było za wielkie dla ostryg, które z tego powodu wymarły. Przy szerokości geograficznej 60° taka wysoka, zwrotnikowa temperatura zadziwia tembardziej, że temperatura źródeł okolicznych nie dosięga 6°, a stawy ostrygowe w okolicach Tarentu blizko 40° szer. nie dosięgają temperatur tych jezior norweskich; temperatura zaś morza Śródziemnego u zachodniego wybrzeża Sycylii wynosi tylko 23.6°C. Häpke dla objaśnienia tego dziwnego zjawiska powołuje się na obserwacye w salinach Besançon: w kotlinie, napełnionej wodą słoną, której górną warstwę stanowiła woda deszczowa, temperatura wody słonej, rosnąca wciągu lata, dosięgała wreszcie 62°C. Ziegler objaśnił to zjawisko zamagazynowaniem ciepła słonecznego w wodzie słonej, dla której górna warstwa wody słodkiej stanowiła ochronę od oziębienia przez swoje ulatnianie się. Znaczna różnica tej temperatury w Besançon od norweskiej (62° a 34.5°) tłómaczy się z jednej strony znaczną różnicą szerokości geograficznej, wynoszącej 13°, z drugiej daleko większą słonością saliny Besançońskiej, która zawiera roztwór nasycony. Podobne stosunki znaleziono niedawno w jeziorach południowej Syberyi, w obwodzie Akmolińskim, badanych przez Ignatowa w 1899 r. Słona woda jeziora Kysilkak miała na powierzchni temperaturę, wahającą się między 20° i 27°, podczas gdy w głębi dochodziła do 34°. Dwa sąsiednie większe jeziora okazują też same stosunki temperatury, a okoliczni Kirgizi utrzymują, iż jeziora te nie zamarzają nawet podczas największych mrozów. Do liczby tych słonych ciepłych jezior przybyły w najnowszych czasach gorące słone stawy wschodniego Siedmiogrodu, w komitacie Udvarhely, niedaleko Parajd i Szovata; chemik peszteński A. Kalecsinsky zbadał je szczegółowo i wyjaśnił przyczynę ich wysokiej temperatury. W okolicy tej, mianowicie na obszarze źródłowym Marosu, występują grzbiety solne do 50 m. wysokie, obnażone przez spłókanie; bijące tu źródła słone utworzyły w wielu miejscach jeziorka, wypełnione roztworem solnym, mniej lub więcej nasyconym. Największe z tych jezior, Medve, ma do 40 m. głębokości. Woda na powierzchni tego jeziora miała w lipcu (1901 r.) temperaturę 21°C., w głębokości zaś $^1/_2$ metra, przy zawartości soli 20%, temperatura wynosiła 42°C., w głębokości 1.32 metra, przy słoności 24%, było 56°C., na dnie, przy słoności 25%, już tylko 19°C. W ciągu lata temperatura wzrastała, maximum przypadło w sierpniu i wrześniu i dosięgło 69.5°C. W zimie górna warstwa z wody słodkiej zamarzła, tak, iż można było chodzić po lodzie; tymczasem w głębokości nie o wiele przenoszącej 1 metr temperatura wynosiła przeszło 30°C. Dla sprawdzenia trafności wyżej przytoczonego objaśnienia Kalecsinsky kazał wykopać w nieprzepuszczalnym gruncie gliniastym dwie sadzawki i jedną napełnić wodą słoną (26%), a drugą—słodką. Ulegając czas pewien działaniu słońca, obie sadzawki wykazały jednakową temperaturę 28°C, następnie na powierzchnię sadzawki słonej nalano

Digitized by Google

warstwę wody słodkiej, a po pewnym czasie, d. 29 lipca, temperatura w głębi tej sadzawki wzniosła się do 36°C.

5. Zamarzanie jezior. Na jeziorach krain umiarkowanych i zimnych, oraz na jeziorach leżących wysoko nad powierzchnią morza, tworzy się w zimie powłoka lodowa, wyjąwszy jeziora bardzo głębokie, albo bardzo słone. Jeziora bardzo głębokie nie zamarzają dlatego, że dla utworzenia się lodu musi wprzód cała masa wód jeziora przyjąć temperaturę +4°, bo dopiero od tej chwili górna warstwa wody przy dalszem oziębianiu staje się, nie cięższą, lecz lżejszą, i przestaje opadać na dno, co pozwala na dalsze jej oziębienie aż do 0°. Przykładem jezior niezamarzających z tego powodu jest jezioro Loch Nes w Szkocyi i jezioro Issikul („ciepłe jezioro") w Thian Szanie. Z powyższego zdaje się wynikać, że w jeziorach krain, gdzie temperatura powietrza spada poniżej +4°, temperatura wody na dnie powinna wynosić stale +4°; w rzeczywistości jednak bywa ona nieco wyższa; składa się na to kilka przyczyn, a mianowicie: ciepło ziemi, przewodnictwo od ciepłego powietrza, przenikanie w głąb' promieni słonecznych, zamiana falowania w ciepło, opadanie ogrzanych cząstek stałych na dno (por. „Peterm. Mitteil." 1886, str. 115), gnicie cząstek organicznych, przy którem wywiązuje się ciepło (por. Wojejkow „Klim. Ziemn. Szara" str. 160). Znaczna słoność jezior też utrudnia zamarzanie (podobnie jak w morzu), lub nawet nie dopuszcza go zupełnie (jeziora są często słońsze od morza); tak np. niektóre jeziora słone stepów Barabińskich nie zamarzają, pomimo że temperatura zimy zniża się tam do —40°, czasami nawet do —50° (por. Wojejkow „Klim. Ziem. Szara" str. 179).

III. *Znaczenie jezior dla człowieka.* Jeziora mają, a szczególniej miały, ważne znaczenie dla człowieka, poczęści z powodu bogactwa rybnego, poczęści z powodu schronienia, jakie dają człowiekowi przed nieprzyjacielem na swych wyspach lub w budowlach nawodnych (palowych czyli palafitach), poczęści z powodu wytwarzania oaz śród pustyń. Dotąd w niepokojonej wojnami Afryce wiele pokoleń mieszka w obronnych osadach na wyspach i na palach śród jezior; na wyspach jezior Baltyckiego pojezierza spotykamy zwaliska dawnych zamków obronnych (np. na Trockiem jeziorze); na wulkanicznej wyspie jeziora Balaton utrzymali się Węgrzy, gdy cały ich kraj został zalany przez Turków (por. Reclus „Geogr. Univ." III, str. 322, 323). Jeziora były kolebkami państw i cywilizacyi, jak tego przykłady widzimy na jeziorze Titikaka i Meksykańskich, na jeziorach Szwajcaryi w okresie palafitów, na Gople, jako kolebce państwa Polskiego, Ilmenie—państwa Ruskiego, Bachtegianie—państwa Perskiego. Kulturowem jeziorem na olbrzymią skalę jest morze Środziemne, dokoła którego ludy starożytne obsiadły „jak żaby około bagna". Z powodu malowniczości swej jeziora były nieraz opiewane przez poetów i stanowiły przedmiot sporów (Morskie Oko!).

IV. *Genetyczna klasyfikacya jezior.* Jeziora, jak już wspomnieliśmy, zajmują morfologicznie takie stanowisko względem obszaru Oceanu, jak wyspy względem lądu; nawet i genetycznie istnieje analogia między jeziorami i wyspami: jeziora, jak i wyspy, są albo oderwanemi cząstkami obszaru morskiego (jeziora szczątkowe), bądź wskutek zatamowania (jak wyspy wskutek erozyi), bądź zmian poziomu, a cząstki te są bądź oddalone samodzielne, bądź poblizkie nadbrzeżne (nadmorskie); albo odrazu powstały jako jeziora, są jeziorami pierwotnemi. Jednakże ta zasada, jaka nami kieruje przy podziale wysp, nie ma dla klasyfikacyi jezior wielkiego znaczenia, gdyż w jeziorach nie geneza wody, elementu zmiennego (zarówno co do swej ilości jak i składu), lecz geneza zagłębień musi służyć za podstawę klasyfikacyi. Zagłębienie kotlinowate, to jest zewsząd otoczone wynioślejszemi obszarami, zatem zdolne do utrzymania wody jeziornej, może powstać w czworaki sposób: 1) przez erozyę, tj. usunięcie, wybranie materyału z pewnego obszaru pośród równiny, bądź poziomej, bądź pochyłej; 2) przez tektoniczne ruchy gruntu, mianowicie przez obniżenie się lub zapadnięcie pewnej części powierzchni; 3) przez nierówne nasypanie ziemnego materyału; 4) przez zatamowanie doliny, poprzednio już istniejącej, erozyjnej lub tektonicznej, ale nie kotlinowej jak poprzednie. Tych samych sposobów używa człowiek dla wytworzenia jeziora sztucznego: albo kopie on sadzawkę, albo zatamowywa, zastawia dolinę rzeki na staw, albo nakoniec przyczynia się do powstania jeziora mimowolnie przez roboty podziemne, kopalnie; podminowany grunt obniża się lub zapada i w tak powstałem zagłębieniu zbiera się woda. Tak więc dzielimy jeziora na cztery główne kategorye: 1) jeziora erozyjne, 2) jeziora tektoniczne, 3) jeziora nasypowe (akumulacyjne), 4) jeziora tamowe.

1. Jeziora erozyjne. Tu należą takie jeziora, których zagłębienia powstały wskutek wydalenia, uniesienia materyału ziemistego lub skalistego z pewnego obszaru. Narzędzia, które posłużyły do tego procesu mogą być różne i tak: wirująca woda głównie u stóp wodospadów może za pomocą głazów wprawianych w ruch wirowy wytworzyć zagłębienie w najtwardszych skałach; zagłębienia te są jednak niewielkie, występują najczęściej w formie tak zwanych garnków olbrzymich lub kotłów olbrzymich, które ujawniają się po opuszczeniu dna wodospadu przez wodę lub przez lodowiec, w które-

Digitized by Google

go szczeliny wpadała woda. Lodowce w twardych skałach mogą wyżłobić, jak się zdaje, tylko niegłębokie zagłębienia; zresztą często trudno jest rozstrzygnąć, czy dane zagłębienie jest dziełem jedynie lodowca, czy też powstało wskutek tektonicznego podniesienia się dolnej części doliny, zatamowania. Wyżłobienia lodowca muszą głównie powstawać w miejscach zwężeń łożyska lodowcowego, w tych miejscach bowiem szybkość lodowca zwiększa się i stąd wzmaga się i erozya (por. Suess „Das Antlitz der Erde. Die Meere der Erde" 1888, str. 432 i nast.). Richthofen sądził, że ścieśniony w swym pochodzie lodowiec może czasami przyjąć ruch wirowy (por. F. Richthofen „Führer für Forschungsreisende" 1886, str. 258, 259), lecz obserwacye kierunku szram lodowcowych nie sprawdziły tego przypuszczenia (Penck „Morphologie der Erdoberfläche" 1894); w każdym razie w związku z działaniem lodowców oraz wietrzeniem ścian są występujące wpobliżu linii śnieżnej głębokie, okrągłe kotliny górskie o stromych ścianach i dnie płaskiem, przypominające kaldery. Doliny takie, poczęści zawierające jeziora, znajdują się w Skandynawii, w Pirenejach („cyrki"), Alpach, Tatrach. W polskim przekładzie Shalera „Dzieje ziemi" (str. 154) zaliczono jeziora tatrzańskie do szczątkowych, pochodzących z morza w czasie wznoszenia się tych gór; jest to zbyt gruby błąd. Jak można bowiem szukać pierwotnych zagłębień tam, gdzie warstwy, w których zagłębienia te były w czasie wznoszenia się gór, już dawno zostały spłókane, a więc „nec locus ubi Troia fuit". Łatwiejszą ma robotę lodowiec, gdy w swym pochodzie napotka już przygotowany rozkruszony materyał, bądź-to napływowy, bądź powstały wskutek rozkładu, zwietrzenia twardych skał; w takim razie może go łatwo wyprzątnąć, często aż do zwietrzałej skalistej podstawy. Ponieważ przed epoką lodową panował klimat ciepły i wilgotny, więc bardzo sprzyjał szybkiemu wietrzeniu. Następnie znaczne obszary zostały pokryte lodowcami, które posuwając się, wyprzątały rumowisko zwietrzenia do różnych głębokości, gdy więc lodowce ustąpiły to na ich dnie pozostały zagłębienia napełnione wodą, czyli jeziora. Takiem przeważnie jest zapewne pochodzenie jezior finlandzkich, skandynawskich i północno-amerykańskich, leżących śród twardych skał. Wiatr może też unieść materyał przygotowany przez zwietrzenie, ponieważ jednak czynnik ten silnie działa tylko w krajach suchych, więc zagłębienia takie rzadko są pokryte wodą, i ta bywa zwykle słoną. Wybuch wulkaniczny (jeziora wybuchowe) tworzy tak zwane „maary", które często napełnione są wodą, stanowią jeziora: Lac Pavin w Owernii, Weinfelder Maar; Laachersee w Eifelu stanowi już przejście do jezior kraterowych. Jeżeli wskutek powtarzających się wybuchów dokoła maaru powstanie wał (t. j. właściwy wulkan), to wówczas i on może się przyczynić do zatrzymania wody, do utworzenia jeziora; takie jeziora (kraterowe) stanowią już przejście od erozyjnych do nasypowych. Ogień może też wyjątkowo wywierać działanie erozyjne, mianowicie na torfowiskach, które, po wypaleniu nieraz aż do dna, pozostawiają zagłębienia, zwykle napełnione później wodą. Jeziora takie spotykamy np. w gub. Mińskiej, powiecie Słuckim, gdzie je zowią „wyżarami" (por. w Słowniku Geograficz. art. „Słucki powiat" str. 838).

2. Jeziora tektoniczne. Tu należą takie jeziora, których zagłębienia powstały wskutek tektonicznych ruchów gruntu, a więc naprzód jeziora leżące na dnie niecek fałdowych o przerwanym spadku; występują one głównie w skałach wapiennych, gdyż tam erozya działa słabo (woda znika w szczelinach), więc nie wytworzyła ciągłego spadku, i przytem wapień daje mało osadów, mogących wypełnić kotlinowate zagłębienie (jeziora Jury). Powtóre — jeziora powstałe wskutek zapadnięć, obniżeń, inaczej zwane zapadowemi. — Warstwy gruntu mogą się zapadać wskutek różnych przyczyn: naprzód — wskutek utracenia podstawy, a ta znów może być albo uniesiona przez wodę, albo stopiona przez żar wulkaniczny (czasem bywa sztucznie usunięta przez człowieka, w kopalniach). Powtóre—warstwy mogą się zapaść wskutek obsiadania luźnych miękkich napływów. Potrzecie na wielką skalę warstwy zapadają się lub obniżają wskutek ruchów tektonicznych w ściślejszem tego słowa znaczeniu, to jest ruchów mających przyczynę w kurczeniu się ziemi. Według tego rozróżniamy następujące podrzędne kategorye: Jeziora zapadowe podmyte, to jest powstałe wskutek wypłókania warstw dolnych, łatwo wypłókaniu ulegających, jak sól, wapień, gips. Szczególny rodzaj stanowią tu jeziora powstałe wskutek pierwotnego podniesienia warstw przez powiększenie objętości warstw dolnych (np. przez zamianę anhydrytu w gips, pęcznienie niektórych glin wskutek przyjęcia wody), a następnie wypłókanie tychże warstw. Przykładem jezior zapadowych podmytych są jeziora i doliny wapiennego Karstu, prawdopodobnie jeziora Halstädter i Königsee, zajmujące dzikie, strome zagłębienia w Alpach Salzburskich (sól); jeziora w pasie gipsu u południowego podnóża Harzu; napełnione wodą lejki gipsowe („werteby") na Podolu. Jeziora zapadowe wulkaniczne; tu należą zapewne te maary, które nie okazują żadnych śladów materyj wybuchowych dokoła; musiały one powstać wskutek topienia dolnych warstw przez żar wulkaniczny i następnie—zapadnięcie się warstw górnych. Tu należy też wiele starych wulkanów usypanych z pierścieniowem obwałowaniem (zapadnięcie); we wnętrzu pierścienia wznosi się nowy stożek, a gdy zagłębienie napełni się wodą, powstaje okrągłe je-

Digitized by Google

zioro ze stożkową, wulkaniczną, wyspą we środku. Największym przykładem tego rodzaju jest jezioro wulkanu De Taal na Luzonie. Jeziora zapadowe luźnych napływów, np. zagłębienie Ran of Catch w Indostanie, zatoka Zuidersee, jeziorny i bagnisty obszar w okolicy New Madrid nad Mississippi (por. Suess „Das Antlitz der Erde" I); zagłębienia takie powstają często podczas trzęsień ziemi. Jeziora zapadowe tektoniczne w ściślejszem znaczeniu powstały albo w zagłębieniach utworzonych na lądzie, które zebrały spływającą wodę i wstrzymały całkowicie lub częściowo jej odpływ; albo w zagłębieniach dna morskiego, które zatrzymały w sobie wodę po wynurzeniu się jego (jeziora szczątkowe). Przykład takiego jeziora przedstawia morze Kaspijskie, którego głęboka południowa część stanowi zapadnięcie między Kaukazem i Kopetdagiem i Elbursem, i jezioro Loch Nes w dolinie kanału Kaledońskiego (ob. F. Hahn w „Unser Wissen von der Erde. Britische Inseln"); dalej morze Martwe, jezioro Bajkał, oraz Tanganika (ob. Chavane „Afrika's Flüsse und Ströme" 1883). W dawniejszej epoce geologicznej takiem jeziorem była obecna dolina Renu między Schwarzwaldem i Wogezami. Podobne pochodzenie ma zapewne błotnisto-jeziorne zagłębienie przy spływie Bahr el Gazalu i Gebelu; powstało ono zapewne przez obniżenie wpoprzek biegu Nilu (połączona rzeka zwraca się chwilowo na wschód wstrzymana przez krawędź kraju nie uległego obniżeniu). Analogię z tem przedstawia bagnista nizina Galicyjska w widłach Wisły i Sanu. Jeziora u podnóża Alp powstały też wskutek obniżenia się Alp po ich podniesieniu. Rozróżnienie w tej kategoryi jezior szczątkowych od nieszczątkowych jest dość trudne; wprawdzie niejaką wskazówkę daje fauna szczątkowa, morska napotykana w jeziorach szczątkowych; jednakże taka fauna nie jest dowodem nieomylnym: z jednej strony bowiem może ona zniknąć, gdy jezioro zostanie wysłodzone przez rzeki; z drugiej fauna morska może się dostać do jeziora nieszczątkowego, bądź własnowolnie płynąc rzekami, bądź bezwłasnowolnie przyczepiona do łap ptaków, do łodzi, lub zaniesiona burzą. Dla dowiedzenia więc szczątkowego charakteru jeziora należy wykazać za pomocą badań geologicznych: 1) że morze niegdyś rozciągało się aż do danego jeziora, 2) że w owym czasie zagłębienie już istniało. Z badań tego rodzaju, przedsięwziętych przez R. Crednera, okazuje się, że jeziora: Ładoga, Onega, finlandzkie, kanadyjskie, alpejskie—nie są szczątkowemi, zaś Aralskie, Kaspijskie, Wenner i Wetter należą do szczątkowych (ob. R. Credner „Die Reliktenseen", w Peterm. Mitteil. Ergänzungshefte, 86 i 89).

3. Jeziora nasypowe (akumulacyjne). Tu należą J., których zagłębienia powstały wskutek nierównego nasypania, osadzenia materyału; stosownie do natury materyału rozróżniamy tu następujące kategorye podrzędne. Jeziora morenowe śród nierówno nasypanego materyału morenowego. Tu należy, zdaje się, większa część jezior Baltyckiego Pojezierza, również liczne i drobne jeziorka w tak zw. Pays de Dombes, między Rodanem i Saoną (ob. Hahn „Unser Wissen von der Erde. Frankreich"), dalej wiele jezior Ameryki Północnej, gdzie granica jezior schodzi się z granicą osadów lodowcowych; w Minesocie np., gdzie znajduje się mnóstwo jezior blizko siebie leżących, przesmyki między niemi składają się z osadów lodowcowych (ob. A. Supan „Physische Erdkunde" str. 374). Pewną modyfikacyę jezior morenowych są jeziora powstałe z tak zwanych „martwych lodowców", t. j. odosobnionych mas lodu, które z jakichkolwiek przyczyn, uchronione od stopnienia, pozostały tu i owdzie po cofnięciu się ogólnem lodowców. Woda ściekająca z takich martwych lodowców, spłókując wmarzłe rumowisko, otacza lodowiec jakby wałem; tym sposobem tworzy się zagłębienie, które po całkowitem stopnieniu lodowca napełnia się wodą. W takich jeziorach grunt otaczający okazuje ślady uwarstwienia (ob. Heim „Gletscherkunde" 1885, str. 542). W Islandyi takie martwe lodowce powstają i obecnie wskutek topnienia lodowców podczas wybuchów wulkanicznych; to też napotykamy tam śród piaszczystych równin lejkowate zagłębienia (ob. „Pet. Mitteilungen" 1887, str. 337). Jeziora diunowe, powstające w zagłębieniach między diunami z powodu wychodzenia na jaw wody gruntowej. Diuny z piasku koralowego sprzyjają bardziej niż z kwarcowego tworzeniu się i utrzymywaniu jezior, gdyż dno ich cementuje się z czasem pod wpływem wody deszczowej, zawierającej kwas węglany. Jeziora napływowe (wylewowe), pozostałości wody w zagłębieniach równin nadrzecznych zalewanych w czasie wezbrań. Jeziora deltowe powstałe przez nierówne osadzanie mułu przy ujściu rzeki: miejsca słabszego osadzania tworzą zagłębienia, pozostają pod wodą (np. jezioro Pontchatrains na delcie Mississippi, Jałpuch na delcie Dunaju). Jeziora koralowe powstałe przez nierówny wzrost korali śród morza (np. laguny atollów). Jeziora kraterowe zamknięte wałem, zbudowanym przez wybuchy wulkaniczne. Jeziora te różnią się zupełnie od maarów zapadowych, zaś od maarów wybuchowych różnią się tylko stopniem: tam zagłębienie było wytworzone głównie przez wydalenie materyału wybuchem, tutaj przez usypanie tego materyału dokoła.

4. Jeziora tamowe. Tu należą jeziora, które powstały albo przez zatamowanie wody płynącej (jeziora tamowe właściwe), albo przez oddzielenie części wody (morskiej lub jeziornej) od większej całości (jeziora groblowe).

a) Jeziora tamowe właściwe dzielą

Digitized by Google

się na podrzędne kategorye, stosownie do natury tamy; i tak, jeziora tamowe mogą być zatamowane: przez lodowiec, który, wkraczając zbyt daleko z doliny pobocznej, zatamowywa odpływ rzeki głównej, lub odwrotnie, wysuwając się daleko w dolinie głównej, zatamowywa poboczne. Na jeziorach tych pływają czasami oderwane bryły lodowca, tworząc miniaturę widoków polarnych. Modyfikacyą jeziora lodowcowego jest zatamowanie jednego z fiordów grenlandzkich przez boczny lodowiec (por. Heim „Gletscherkunde" str. 70). Jeziora takie zwykle nie bywają długotrwałe: woda sparta poza tamą lądową wywiera na nią wielkie ciśnienie i w końcu przełamuje tamę, sprowadzając straszliwe powodzie. Jak groźnemi są takie jeziora dla mieszkańców Alp, dowodem, iż urządzają oni do takich jezior processye, podobnie jak Włosi do wulkanów (ob. Heim „Gletscherkunde" str. 69). Przez potok zastygłej lawy. Jezioro takie powstało niegdyś na Szląsku austryackim przez zatamowanie rzeki Mory potokiem lawy sąsiedniego wulkanu trzeciorzędowego, którego popiół osadzał się na dnie jeziora. Wody jeziora znalazły sobie sczasem wyjście, spłynęły, a na obnażonem dnie powstały pokłady tufu, uwarstwione poziomo, dowodzące istnienia dawnego jeziora (por. „Verhandlungen d. Naturforschend. Vereins in Brünn" XXI, str. 83). Przez deltę dopływu rzeki głównej. Przez morenę końcową lodowca głównego lub pobocznego zbyt wysuniętego w główną dolinę; tu należą także poczęści jeziora powstałe z fiordów, których wody przy negatywnej zmianie poziomu nie mogły spłynąć, będąc zatamowane przez końcową mieliznę fiordu, powstałą z osadzenia się moreny końcowej. Takiemi jeziorami być mogą wązkie i długie jeziora Włoch u południowego stoku Alp: są to jednak przedewszystkiem zatamowane doliny poprzeczne Alp, ale niema pewności czy przechodziły one fazę fiordów morskich. Zatamowanie powstało poczęści tylko przez moreny, a poczęści wskutek wspomnianego już obniżenia się Alp. Przez diuny, które tamują rzece uście do morza; np. jeziora na wybrzeżu Brazylii między 21° i 23° szer. połud., jeziora nadbrzeżne w Landach. Przez tektoniczne podniesienie dolnej części doliny lub obniżenie górnej, np. Alpy obsiadły po podniesieniu, jak to wskazuje pochylenie ku Alpom tarasów u górnych końców jezior. Temu zawdzięczają swe powstanie jeziora u stóp Alp (por. Heim „Die Schweiz" 362). Przez zawalenie się góry i zasypanie doliny. Przez mieliznę w łożysku rzeki po jego opuszczeniu; jeziora te powstają najczęściej w dawnych serpentynach, gdy rzeka opuści ję, skróciwszy sobie drogę po ich cięciwie. Z tego powodu mają one zwykle kształt sierpowaty („jeziora księżycowe"). Przykłady napotykamy wzdłuż Nilu poniżej Lado, wzdłuż Mississippi, Irawaddi, Amuru, dolnego Dunaju i t. d. Przez wzniesienie poziomu rzeki głównej, która zatamowywa rzeki poboczne. Jeżeli takie wzniesienie poziomu jest tylko peryodyczne (w czasie wezbrań), to i jeziora są peryodyczne, np. jeziora na południu Jangtsekjangu; jeżeli zaś wzniesienie poziomu wody zależy od wzniesienia się dna wskutek osiadania napływów, wówczas jeziora są stałe,— naprzykład jezioro Neusiedler, jeziora między Galacem i uściem Dunaju. Takie powstanie przypisuje tym jeziorom Richthofen „Führer für Forschungreisende"; według zaś Reclusa („Geogr. Univ." I) są to dawne limany, zatamowane przez posuwającą się w morze deltę Dunaju; analogia tych jezior z dalej na wschód leżącemi prawdziwemi limanami czyni objaśnienie Reclusa prawdopodobnem; nic to jednak nie przeszkadza, aby i przyczyna podana przez Richthofena nie współdziałała tutaj, jeżeli nie wywołując, to przynajmniej powiększając, dane jeziora (ob. Heim „Gletscherkunde" str. 69). Wogóle dane jezioro może być rezultatem wielu naraz przyczyn; może być nieraz przykładem na różne powyżej wymienione kategorye.

b) Jeziora groblowe dzielą się na podrzędne kategorye, również stosownie do natury grobli: mogą one być oddzielone przez rafę koralową, np. jeziora nadbrzeżne południowej Florydy. Przez deltę rzeki uchodzącej z boku do zatoki (lub jeziora); np. Meander odciął zatokę Miletu od morza, Hermos zagrażał tem samem zatoce Smyrneńskiej, póki nie odwrócono jego uścia; Adda oddzieliła część jeziora Como, delta Luczyny podzieliła dawne jedno jezioro na dwa: Brienz i Thun. Przez prąd morski, który, budując groblę (lido, mierzeja) wzdłuż normalnej linii wybrzeża, odcina wygięcie tej linii, to jest zamienia zatoki w jeziora nadbrzeżne czyli laguny, haffy. Gdy do takiej zatoki uchodzi rzeka, to mierzeja jest przerwana kanałem, którym rzeka uchodzi do morza. Interesujący przykład tworzenia się tym sposobem lagun spotykamy przy uściu rzeki Kuilu na zachodniem wybrzeżu Afryki: prąd morski, skierowany ku północy, i falowanie, zwane calema—ku północowschodowi, skierowują prąd rzeki ku północy i stąd tworzy się mierzeja, idąca od południowego brzegu rzeki ku północnemu; rzeka musi ją omijać długą drogą, by dojść do morza; ale w czasie wysokiego stanu wody rzeka przerywa mierzeję w najkrótszym kierunku i wtedy zrasta się ona z północnym brzegiem rzeki. Rzeka zaś przy swem nowem uściu budują wraz z morzem nową mierzeję i proces podobny do poprzedniego powtarza się; tym sposobem powstał tu szereg lagun (por. Pechuel Lösche w „Peterm. Mitteil." 1877).

V. *Zmiany jezior* zależą przeważnie od przyczyn klimatycznych. Wskutek osuszenia się klimatu jezioro odpływowe może się zmienić

Digitized by Google

w bezodpływowe, a to ostatnie w skorupę soli; tak np. jezioro Issikkul miało niegdyś odpływ do rzeki Czu, tymczasem obecnie wskutek zniżenia się poziomu wody stało się bezodpływowem, i odwrotnie: rzeka Czu wysyła czasem część wód do jeziora (por. „Bulletin de la Soc. géogr." Paryż 1879, str. 542). Podczas tego zmniejszania się przy nierówności dna wielkie jezioro może się rozpaść na wiele drobniejszych; tak np. wiele jezior Azyi Centralnej rozpada się na szereg „jezior różańcowych" (por. Humboldt „Centralasien" I, str. 440—441). Jeziora groblowe, powstające na wybrzeżu morza, a nie zasilane rzekami, mogą uledz powyższemu losowi nawet bez zmiany klimatu, lecz przy stałym klimacie suchym. W razie grobli ciągłej jest to łatwo zrozumiałe, gdyż ubytek przez ulatnianie się wody nie jest wynagradzany, w razie zaś istnienia kanału, łączącego jezioro z morzem, proces komplikuje się: jeżeli jezioro ulega silniejszemu ulatnianiu się niż morze, to woda z morza będzie się wciąż wlewała do jeziora, a słoność tego jeziora będzie się zwiększała, sól będzie osiadała na dnie, aż całe jezioro zmieni się w gruby pokład soli, wypełniający kotlinę do dawnego poziomu wody (podczas gdy w pierwszym razie, tj. przy grobli ciągłej, utworzy się tylko cienka skorupa na dnie). Proces taki zachodzić będzie tylko w razie płytkości kanału łączącego, w razie bowiem głębokości jego nastąpi wymiana wody: górą będzie płynął prąd z morza do jeziora, dołem z jeziora do morza, i słoność wody pozostanie w mierze. Zwiększenie opadów wywołuje zrazu procesy odwrotne: jezioro bezodpływowe zwiększa się i może wreszcie zmienić się w odpływowe; w rezultacie jednak i tutaj jezioro z czasem zniknie, albowiem zwiększenie ilości wody płynącej potęguje erozyę i stąd z jednej strony dopływy jeziora przynoszą mu zwiększoną ilość osadów, jezioro się zamula; z drugiej odpływ pogłębia łożysko, jezioro spływa. Oba te procesy, działające ze szczególniejszą siłą w górach (gdyż tam erozya jest silniejsza), prowadzą ostatecznie do zabagnienia i wygaśnięcia jezior. Stąd-to góry obfitujące w deszcze, zwykle nie obfitują w jeziora; w klimacie suchym J. utrzymują się dłużej (kontrast między brakiem J-r na połud., deszczowych, stokach Himalajów a obfitością jezior na suchych stokach północnych, wogóle w całej suchej Azyi Centralnej).—Prócz powyższych ogólniejszych są jeszcze podrzędne, lokalne przyczyny zmian jezior; i tak, w okolicach pustyniowych lub na płaskich wybrzeżach morskich wędrówka diun zasypuje jezioro lub zmusza je do wędrówki; samo parcie zatamowanej wody może przerwać tamę i sprowadzić spłynięcie jeziora, szczególniej gdy tama jest nietrwała, jak np. lodowcowa lub morenowa. Nakoniec człowiek często przekopuje tamy i spuszcza jeziora dla otrzymania gruntu pod uprawę (np. w Finlandyi). Wielkie zmiany jezior odbywały się w dłuższych czasach geologicznych; tak np. w Ameryce północnej od czasu epoki lodowej; w tej epoce na wyżynie Stanów Zjednoczonych były olbrzymie jeziora Lahontan i Bonneville, z których pozostały tylko szczątki, jak Wielkie Słone Jezioro Utahu. Podobnież jezioro Winnipeg jest resztką wielkiego jeziora Agassiza, a jeziora Kanadyjskie były niegdyś połączone w jedno wielkie jezioro Algonquin. W. N.

Jeziorański Antoni napisał: „Pamiętnik generała J... od r. 1848 do 1863" (w „Bibliotece nowości" t. II, Lwów 1880); o wypadkach roku 1863, część I (w „Bibliotece nowości" tom V, Lwów 1880); „Pogląd na sprawę polską, przez Antoniego z nad Wisły" (Zürich, w drukarni komitetu wychodztwa, 1867; broszura o 19-u stronicach, z mappą). R.

Jeziorański Feliks (* 21 maja 1820—† 22 stycz. 1896 r.), wybitny prawnik polski; ukończył w r. 1837 w Warszawie gimnazyum oraz kurs prawa i zaraz, jako 17-letni młodzieniec, został aplikantem sądowym przy trybunale cywilnym w Warszawie. Po złożeniu wyższego egzaminu sądowego zamianowany w r. 1842 podpisarzem sądu poprawczego w Piotrkowie, przechodził następnie rozmaite szczeble hierarchii sądowej. Był kolejno assesorem sądu poprawczego w tem samem mieście, następnie assesorem trybunału cywilnego w Kaliszu (1850), wreszcie sędzią tegoż trybunału (1857). W r. 1862 został prokuratorem królewskim przy trybunale cywilnym naprzód w Kaliszu, a następnie w Łomży, a w r. 1868 zamianowany sędzią apellacyjnym pozostał na tej posadzie aż do reformy sądowej. J. wystąpił na polu piśmienniczem po raz pierwszy w r. 1868; w roku tym bowiem wydał „Kurs kodeksu cywilnego" Jana Kantego Wołowskiego (ob.), który uzupełnił własnemi uwagami. Od r. 1873 należał do komitetu redakcyjnego nowo-założonej „Gazety Sądowej warszawskiej", której, od 3 września 1881 r. aż do śmierci, był redaktorem odpowiedzialnym. Przez czas 23-letni stale zasilał Gazetę swojemi artykułami. Oddzielnie wydał: „O znaczeniu kontraktów pozahypotecznych w sprzedażach nieruchomości" (1876), „Podręcznik dla sądów pokoju" (1878). Najpoważniejsze znaczenie naukowe posiadają prace J-ego z dziedziny prawa hypotecznego. W roku 1881 wydał pierwszą część kommentarza do ustaw hypotecznych, p. t. „Prawo o przywilejach i hypotekach z r. 1825", w r. 1888 wyszedł „Projekt instrukcyi dodatkowej dla zwierzchności hypotecznych Królestwa Polskiego", wreszcie w r. 1892 ogłosił J. drukiem tom pierwszy kommentarza do ustawy z r. 1818, p. t. „Ustawa sejmowa z r. 1818". Nakoniec, jako dzieło pośmiertne, wyszła w r. 1896 druga część tego ostatniego kommentarza. Dzieło to, oprócz dokończenia kommentarza do ustawy z r. 1818, obejmuje jeszcze przepisy o zatwierdzaniu aktów notaryalnych. Pośmiertną tę pracę wydał

Digitized by Google

Stan. Libicki. Wydawca poprzedził ją obszernym życiorysem zmarłego, z którego też czerpane zostały powyższe szczegóły. Nazwisko J-ego, jako znawcy prawa hypotecznego, figurować może słusznie obok Dutkiewicza (ob.). Jeśli, jako prawnik dawnego autoramentu, przy interpretacyi ustaw hypotecznych opierał wywody swoje przeważnie na tekście prawa, to jednak nierzadko rzecz zgłębiał i usiłował wyjaśniać przepisy ze stanowiska wymagań życiowych. — W obronie swoich wywodów polemizował niejednokrotnie, a polemiki te znalazły swe odbicie głównie na szpaltach Gazety Sądowej. Tu między innemi należy walka o zastrzeżenia hypoteczne i ich znaczenie z Józefem Piaseckim (ob.). J. dowodził, że samo wniesienie czynności do księgi hypotecznej łączy się z nadaniem prawom charakteru rzeczowego, podczas

Fig. 201. Jeziorański Feliks.

gdy Piasecki twierdził, że dopiero po zatwierdzeniu aktu przez zwierzchność hypoteczną i wniesieniu treści do wykazu hypotecznego prawo osobiste staje się rzeczowem. Oprócz kommentarza hypotecznego J. napisał w roku 1885 „O celu i znaczeniu istotnem przepisów o zatwierdzaniu niektórych aktów notaryalnych", oraz „W obronie praktyki sądowej" (1886). Praca ta stanowi dalszy ciąg rozprawy „O znaczeniu kontraktów pozahypotecznych w sprzedażach nieruchomości". Niezależnie od prac specyalnych J. w ostatnich latach zajmował się językoznawstwem. W r. 1894 wydał „Poglądową metodę nauki czytania, prowadzoną jednocześnie z nauką pisania i początkowych rachunków", pochlebnie ocenioną przez takiego uczonego, jak Jan Karłowicz.—J. był, od początku istnienia „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej" aż do zgonu, redaktorem działu prawnego z zakresu prawa cywilnego i procedury. Zamieścił też liczne artykuły w pierwszych tomach. H. K.

Jeziorański Józef (* 1834 w Chodowie pod Kutnem), współczesny ekonomista rolny. Po ukończeniu instytutu szlacheckiego w Warszawie oraz akademii inżynierskiej w Petersburgu, był kolejno inżynierem wojskowym, sędzią pokoju w Piotrkowie, sędzią gminnym, radzcą komitetu T. K. Z., wice-prezesem sekcyi rolnej i prezesem sekcyi ludowej Towarzystwa przemysłu i handlu w Warszawie. Później objął zarząd działu rolnego Królestwa w Warszawskiem Tow. Ubezp. Współpracował w wielu pismach, ogłaszając zawodowe i talentem publicystycznym odznaczające się rozprawy z dziedziny ekonomii, w szczególności rolnej; z tego stanowiska oceniał też ogólniejsze zjawiska gospodarcze. Osobno wydał: „Stan i przyszłość ubezpieczeń rolnych" (Warszawa 1881), „Nowa ustawa T. K. Z." (1889), „Kolonizacya i parcelacya" (1894), „Reforma monetarna w Rossyi" (1896), „Handel terminowy zbożem" (1897), „Potrzeby stanu włościańskiego w Królestwie Polsk." (1902). Z większych prac, pomieszczonych w czasopismach, godne są uwagi: „Kierunki naszych czasów" („Ateneum" 1887), „Tow. kred. ziemskie i kredyt rolny" („Słowo" 1888); „Metalizacya listów zastawnych" („Słowo" 1891), „Stowarzyszenia rolnicze" („Biblioteka Warszawska" 1901), „Schäffle o nowej niemiec. taryfie celnej" („Słowo" r. 1901—1902), „Nowa niemiecka taryfa celna" („Biblioteka Warszawska" 1902 r.). St. A. K.

Jeziorna, albo Jeziorka, rzeka w gubernii Warszawskiej; bierze początek w powiecie Grójeckim pod Wygnanką, płynie ku wschodowi przez Jeziorka, Jeziora, Koźmin, wchodzi w powiat Górno-Kalwaryjski, od Gościeńczyc skręca ku północy, wchodzi w powiat Warszawski; od Piaseczna przybiera kierunek północno-wschodni, płynie pod Jeziorną i pod Wilanowem, wpada z lewego brzegu do Wisły. Długa 50 wiorst; przyjmuje z prawej strony Krasnę, z lewej Tarczankę.

Jeziorna, wieś w powiecie Warszawskim, o 17 wiorst od Warszawy, nad rzeczką Jeziorką, czyli Jeziorną, która ją dzieli na trzy części, a mianowicie: J-ę Oborską, J-ę Bielawską, czyli Królewską, i J-ę Fabryczną, zwaną dawniej Bankową, gdzie jest wielka papiernia. Fabrykę tę założył r. 1778 Fryderyk Tys, wziąwszy na wieczysty czynsz od hr. Hieronima Wielopolskiego pewną przestrzeń koryta rzeki Jeziorki i kilka mórg ziemi. Rozwój fabryki rozpoczyna się właściwie dopiero w 1812 r., kiedy zięć Tysa, Samuel Bruschke, zastępca prezesa rady handlowej, objął drugi spadek wody wyżej, we wsi Jeziorna, należący do hrabiny Elżbiety Potulickiej. W r. 1819 J. stała się własnością Krzyczewskiego, a ten ją sprzedał w 1830 r. Bankowi Polskiemu za 320 000 złp., pod którego zarządem wyrabiany był papier na assygnaty i na stemple. Pod kierunkiem sprowadzonego z Fran-

Digitized by Google

cyi dyrektora, Gabryela Planche'a, fabryka wielce się rozwinęła; w r. 1834 ustawiona została w J-ie pierwsza w kraju maszyna papiernicza ciągła, w 1855 r. i lat następnych, pod sprężystą ręką dyrektora, Henryka Segno, fabryka znowu znacznie udoskonalona została. W 1869 r. przeszła fabryka na własność Karola Roeslera, od którego w r. 1887 nabyło ją Towarzystwo akc. Mirkowskiej fabryki papieru. — W obecnej chwili czynne są 4 maszyny papiernicze ciągłe, oraz dwie kadzie czerpalne; zajętych jest około 1 000 majstrów i robotników. Obrót roczny wynosi 1 800 000 rb. Siła motorów parowych 1 000 koni; turbiny (3) dają około 50 koni siły. Wyrabiane są papiery czerpane dokumentowe (na listy zastawne, akcye, czeki), bibułki papierosowe z wodnemi znakami (do 10-u gramów metr □), bibuły, listowe najprzedniejsze i zwykłe, rysunkowe, regestrowe, kancelaryjne welinowe i zwykłe itd. itd. Oświetlenie fabryki elektryczne. Domów mieszkalnych dla majstrów i robotników 14. Fabryka utrzymuje własnym kosztem szkołę elementarną, ochronę, kąpiele, pralnię, tanią kuchnię i szpital. Dla udzielania pomocy lekarskiej są stale uposażeni i mieszkają na miejscu: lekarz, felczer i akuszerka; lekarstwa udzielane są również bezpłatnie. W 1896 roku fabryka połączona została z Warszawą wązkotorową kolejką Wilanowską; najbliższą stacyą osobową jest Klarysów.

Jeziorosy albo **Jeziorocze**, starostwo niegrodowe, leżało przy granicy Kurlandyi i pow. Brasławskiego (dziś Nowoaleksandrowskiego), w województwie Wileńskiem. Składało się z małego miasteczka Jeziorosy, nad jeziorem tegoż nazwiska, o mil 10 od Brasławia odległego, i ze wsi naokoło położonych.— „Encyk. S. Org."

Jeziorowickie starostwo niegrodowe mieściło się w województwie Krakowskiem, powiecie Lelowskim. Podług lustracyi z r. 1660 powstało ze starostwa Żarnowieckiego, przez odłączenie od niego wsi Jeziorowic z folwarkami i przyległościami. W r. 1771 posiadał je wraz z żoną Antoni Sikorski, miecznik chęciński, opłacając z niego kwarty złp. 793 gr. 3. Że zaś tenże posiadacz na melioracyę tego starostwa wydał znaczną summę, złp. 40 000, przeto na sejmie warszawskim (1773—1775) stany Rzpltej, przez oddzielną konstytucyę, oddały mu na lat 40 w posiadanie toż starostwo, z warunkiem, iż nie wprzód z tej posessyi miał ustąpić po lat 40, aż skarb Rzpltej wypłaci mu rzeczoną summę. — „Encyk. S. Org."

Jezno, miasteczko, pow. Trocki, nad jeziorem t. n., o 103 i pół w. ku zachodowi od Wilna, o 59 w. od Trok, w 3-m okręgu administracyjnym, posiada zarząd gminy włościańskiej, szkółkę wiejską, murowany kościół parafialny katolicki św. Michała Archanioła, stacyę pocztową; liczy przeszło 1 000 m-ców.—J. było niegdyś królewszczyzną, którą otrzymał na wieczność ks. na Hołowczynie herbu Łabędź, sekretarz i powiernik królowej Heleny, żony Aleksandra króla. Ostatni potomek tego rodu, księżniczka Hołowczyńska, wyszła za Paca i wniosła w ten dom Hołowczyn w Mohilowszczyźnie i J. Od czasu, kiedy Antoni Pac, pisarz w. ks. Litewskiego, wzniósł tu pałac, imponujący ogromem i przepychem w wewnętrznem urządzeniu, a darzący język nasz powszechnie znanym na Litwie przysłowiem: „Wart Pac pałaca, a pałac Paca", J. stało się rezydencyą tej możnej niegdyś rodziny. Była tu świątynia wyznania helweckiego (Łukaszewicz „Dzieje wyznania helweckiego" t. II str. 20), którą Stefan Pac, podkanclerzy w. ks. Litewskiego, przerobił na kościół katolicki w r. 1634. Syn jego, Krzysztof, kanclerz wielki litewski, dokończył pracy, a w roku 1770 Antoni Pac kościół ten freskami przyozdobił i powiększył o całe prezbiteryum. W czasie kościuszkowskiego powstania świątynia ta znacznie ucierpiała z powodu rabunku. Ostatni z Paców, Ludwik, generał wojsk polskich, zmarły na wygnaniu w Smyrnie, z powodu długów, odziedziczonych po ojcu, wobec zwiększających jeszcze ich brzemię nieszczęść krajowych, musiał oddać prawie wszystkie swe dobra litewskie na eksdywizyę. Hołowczyn i J. nabyli Pęczkowscy. Wkrótce atoli, bo w r. 1834, także drogą eksdywizyi, J. przeszło od Pęczkowskich na własność 3-ch ich wierzycieli. Pożar w r. 1837 zniszczył znaczną część sławnego pacowskiego gmachu. Reszty zniszczenia dopełnili urzędnicy obu eksdywizyj, którzy tu plądrowali przez lat 10.—Baliński „Staroż. Polska" t. III; Syrokomla „Wycieczki po Litwie" t. I; S. Morawski „Od Merecza do Kowna", w „Tece Wileńsk." № 6.— „Słow. geogr."

Jezrael, ob. Jesreel.

Jezuaci, zgromadzenie religijne, założone w w. XIV przez błogosławionego Jana Colombiniego, patrycyusza miasta Sieny (* 1304 — † 1367 r.). Był on z zawodu kupcem, człowiekiem zamożnym i mającym taką powagę u współobywateli, iż doszedł do godności senatora i był kilkakrotnie obierany na prezydenta Rzeczypospolitej. Z małżeństwa z Blazyą Cervetano miał dwoje dzieci; chociaż zresztą prowadził życie przykładne, nie jaśniał nadzwyczajną świętobliwością. Dopiero od r. 1355, gdy mu się dostały do ręki żywoty świętych, takiem z owego czytania został ogarnięty światłem i miłością Pana Boga, że niemal cudownie pozbył się wszystkich dawniejszych wad i szybko począł postępować po drodze doskonałości chrześciańskiej. We dwóch ze swym przyjacielem, Franciszkiem Wincentym Mini, oddali się na usługi chorych i na uczynki miłosierne; J. doszedł w tem do heroicznych poświęceń. Blazya z początku stawiała mu pewien opór, jednak pokonana wytrwałością i rzetelną cnotą męża, pozwoliła mu działać według upodobania. Po śmierci syna, gdy i córka poświęciła się Bogu

Digitized by Google

w zakonie, Colombini rozdał majątek na szpitale i klasztory, zastrzegłszy żonie dożywocie, sam zaś postanowił żyć w apostolskiem ubóstwie. Przykładem i zachętą wielu przywiódł do poprawy życia. Pozyskał też wkrótce naśladowców, i to ze znakomitych rodzin, lecz skutkiem tego prześladowany w Sienie, przeniósł się z nimi do Arezzo. Za pozwoleniem władzy duchownej głosili słowo Boże w różnych miastach włoskich, poprawiając obyczaje; sława nowego zgromadzenia rozeszła się po całym półwyspie. Nazwę J-tów otrzymali stąd, że często zwykli byli powtarzać: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Na prośbę Jana, Urban V papież 1367 r. zatwierdził ich regułę, przepisał im biały habit, skórzany pas i płaszcz brunatny i polecił im zakładać klasztory po miastach. Regułę benedyktyńską zamienili potem na regułę św. Augustyna, lecz ślubów uroczystych nie składali wcale. Od r. 1606 Stolica Apostolska pozwoliła im mieć w swem zgromadzeniu i kapłanów. Oprócz modlitwy i umartwienia obowiązkiem ich było pielęgnować chorych, przygotowywać lekarstwa i t. d. Gdy się zczasem zgromadzenie rozluźniło, Klemens XIII zniósł je 1668 r.—Było też i zgromadzenie Jezuatek, założone przez siostrę stryjeczną Colombiniego, Katarzynę († 1387 r.), trwało do XIX w. — Ob. Helyot „Hist. des ordr. relig."; Żywot bł. Jana Colombiniego, podług Bollandystów, opracowany przez Fryderyka Pösl (Regensburg 1846).— „Encyklop. Kość." t. VIII. Ks Wł. Kr.

Jezuici *(Clerici regulares Societatis Jesu,* albo krótko *Societas Jesu* = Towarzystwo Jezusowe), zakon męski, którego założycielem był św. Ignacy Loyola (właściwie nazywał się Don Iñigo Lopez Recalde y Loyola; * 1491—† 31 lipca 1556 r., kanonizowany 1622 r.). Był najmłodszym synem z jedenaściorga dzieci szlachcica hiszpańskiego, de Loyola, ze starego arystokratycznego rodu hiszpańskiego, osiadłego na północy Hiszpanii śród Basków, w krainie Guipuscoa. Przeznaczony do stanu rycerskiego, był za młodu paziem na dworze króla Ferdynanda katolickiego. W czasie obrony Pampeluny przed Francuzami (1521) został ciężko raniony w obie nogi. W czasie kuracyi oddawał się lekturze romansów rycerskich, następnie zaś przerzucił się do studyów nad życiem Chrystusa. Pod wrażeniem tych rozpamiętywań, niezdatny już do służby rycerskiej z powodu źle złożonej nogi, opuścił zamek swego brata w Guipuscoa i udał się do benedyktyńskiego klasztoru Montserrat. W wilię uroczystości Zwiastowania N. M. P. przed jej cudownym obrazem ślubował zostać odtąd rycerzem Maryi. Zrzuciwszy zbroję, odszedł stąd w żebraczem ubraniu do klasztoru dominikanów w Manreza, gdzie, śród postów i umartwień ciała oddał się 10-miesięcznym pobożnym rozmyślaniom. Stąd o żebraczym chlebie puścił się (1523) do Jerozolimy, poczem po powrocie, choć już człowiek starszy, rozpoczął opóźnione studya w Barcelonie (początki łaciny), w 2 lata później w Alcali i Salamance. Wskutek publicznego nauczania religii podejrzany przez świętą inkwizycyę, jakoby należał do sekty Illuminatów, i dwukrotnie przez nią więziony, udał się na początku 1527 roku na dalsze studya do Paryża. Tu zebrał grono podobnych sobie studentów, a więc: Sabaudczyka, Piotra Fabra (Le Fèvre), przyszłego krzewiciela zakonu w Niemczech, Nawarczyka, Franciszka Ksawerego (Xavier), dwóch Kastylczyków: Jakóba Diego Laineza (z Almazan) i Alfonsa Salmerona (z Toledo), wreszcie Hiszpana, Mikołaja Alfonsa Bobadillę i Rodrigueza, szlachcica portugalskiego (autora śpiewanych u nas godzinek do Matki Boskiej). Sześciu tych entuzyastów w podziemnej kaplicy kościoła Panny Maryi na Montmartre zaprzysięgło sobie 15 sierpnia 1534 r. (w dniu Wniebowzięcia), że po ukończeniu studyów udadzą się do Palestyny, aby na wzór innych zakonów rycerskich pielęgnować chorych pielgrzymów i nawracać niewiernych, albo też oddać się na usługi papieżowi. Według umowy, po załatwieniu spraw osobistych zebrali się 1537 roku w Wenecyi i przyjęli tu święcenia kapłańskie; ale plan żeglugi okazał się niewykonalnym z powodu zatargów wenecko-tureckich. Rozsypali się tedy po uniwersytetach północnych Włoch celem werbowania nowych kolegów. Loyola (z Fabrem i Loinezem) udał się do Rzymu i tu zawiązał formalnie już zakon r. 1539, dając mu nazwę *Societas Jesu* (Towarzystwo Jezusowe). Oprócz zwykłych trzech ślubów zakonnych dodał jeszcze jeden: zupełnego posłuszeństwa na wszelkie rozkazy papieża. Paweł III, mimo początkowego oporu ze strony kardynała Bartłomieja Guidiccioni, 27 września 1540 r., bullą, zaczynającą się od znamiennych słów „Regimini militantis ecclesiae", utwierdził to wojsko Chrystusa („compañia de Jesus"), wyposażając je (tak on jak i następca jego, Juliusz III, w bullach z d. 15 marca 1543 r., 21 lipca 1550 i 19 sierpnia 1561 r.) przywilejami kościelnemi, jakiemi żaden inny zakon nie mógł się poszczycić. Uzyskali mianowicie wszystkie prawa, któremi się cieszy tak zakonne jak i świeckie duchowieństwo; przy całej niezależności od władzy biskupa mogli sami siebie dyspensować od odmawiania brewiarza, mogli funkcye kapłańskie pełnić nawet w czasie interdyktu i dawać absolucye od wszelkich grzechów, zmieniać śluby i t. p. R. 1541 Loyola, wybrany jednogłośnie na „generała" tego zakonnego „wojska", piastował tę godność do śmierci, pełniąc przytem najniższe posługi, ucząc małe dzieci, podnosząc upadłe kobiety itp. Loyola niżej stał pod względem wykształcenia od swych towarzyszy, za to przewyższał ich zapałem dla sprawy i duchem organizacyjnym. On-to po 13-letnim namyśle wypracował w hiszpańskim języku i zostawił w rękopisie dzieło, p. t. Instytut Towarzystwa

Digitized by Google

Jezusowego z objaśnieniami, które, przetłómaczone następnie na łacinę, jest podstawą zakonu. Uzupełniają ten Instytut nadto Reguły wspólne, jakie sam Loyola wygotował dla domu jezuickiego w Rzymie, Reguły o skromności, List Loyoli do braci w Luzytanii o posłuszeństwie itp. Według przepisów instytutu, których zakon nigdy nie pozwolił naruszyć (nawet papieżom: Sykstusowi V, Klemensowi VIII, Innocentemu X), J. posiadają następującą organizacyę: Zakonem rządzi dożywotnio generał wedle konstytucyi Loyoli i ustaw kongregacyj generalnych. Generała kontroluje „admonitor" i 5-u wybranych na kongregacyi generalnej assystentów od 5-u głównych katolickich narodów (Włochy, Niemcy, Francya, Hiszpania, Portugalia). Generała wybiera i złożyć może z urzędu kongregacya generalna. Zresztą generał jest nieograniczonym panem w zakonie; on mianuje przełożonych, on wydala członków z zakonu, do niego zwracają się wszyscy jezuici z całego świata (każdy jezuita może zwrócić się bezpośrednio), do niego przychodzą referaty ze wszystkich jezuickich zakładów i osad, wraz z przedstawieniem konduity każdego członka itd. Wskutek tak potężnej władzy w tak karnej organizacyi, jaką jest jezuicka, niektórzy porównywali generała z papieżem, zwąc go „papieżem czarnym" (papa nero).—Terrytoryalnie zakon rozpada się na assystencye, te zaś na prowincye. W prowincyi są „domy" (odpowiada ta nazwa „klasztorom"). Rodzaje tych siedzib jezuickich są: 1) dom professów z prepozytem na czele; 2) kollegium, uposażone dostatnio, ze szkołami i rektorem na czele; 3) rezydencya z superyorem na czele; 4) dom missyjny dla jezuitów odprawujących missye, również z superyorem. Dla każdej prowincyi generał mianuje prowincyała na lat trzy i dla kontroli jego—admonitora prowincyonalnego i 4 doradzców („consultores"), prowincyał mianuje 4 doradzców dla rektora i t. d. W każdej prowincyi odbywa się co trzy lata kongregacya prowincyonalna i śle wnioski swe do generała. Generał, jego rada i prokuratorowie prowincyonalni tworzą kongregacyę prokuratorów. Na żądanie większości $^2/_3$ tejże generał musi zwołać kongregacyę generalną w ciągu $1^1/_2$ roku. Może też ją zwołać sam lub na życzenie papieża. Kongregacyę generalną tworzą generał (lub wikaryusz jego), assystenci prowincyałowie i po dwóch deputatów z każdej prowincyi. Generał ogłasza i wykonywa uchwały kongregacyi generalnej, które zwą się „dekretami" w odróżnieniu od postanowień samego generała, zwanych „regułami" („regulae, ordinationes, praecepta").—W zakonie są następujące stopnie: Obok nowicyusza, który do zakonu samego właściwie się nie zalicza, jezuici rozpadają się na 1) scholastyków, 2) pomocników („coadjutor"), 3) professów trzech ślubów i 4) professów czterech ślubów. Po dwóch latach nowicyatu zostaje się scholastykiem czyli kształcącym się klerykiem i składa trzy śluby proste (vota simplicia), a czwarty: obietnicy należenia do zakonu aż do śmierci i zadowolenia się danym przez przełożonych stopniem. Po 10-u latach pożycia zakonnego (12 z nowicyatem), po skończonym roku 30-ym, po wyświęceniu na kapłana składa się trzy śluby publiczne i staje się pomocnikiem duchownym („coadjutor" albo „formatus spiritualis"). Tylko bardzo przykładnie prowadzący się jezuita zostaje professem trzech ślubów, wyróżniający się zaś nadzwyczajnie zdolnościami (po 33 latach wieku) składa professyę czterech ślubów (professi quatuor votorum). Ten czwarty ślub to ślub najzupełniejszego posłuszeństwa na wszelkie rozkazy papieża. Profesi 4 ślubów, to rdzeń zakonu, złożony z niewielkiej liczby najwybrańszych jezuitów, którzy przeszli przez ogień wszystkich prób. Oni-to tylko mają czynne i bierne prawo wyborcze w mianowaniu generała. Wobec professów 4 ślubów, tej gwardyi zakonu, wszyscy jezuici są tylko ich pomocnikami (coadjutores). Obok jednak pomocników duchownych (coadjutores spirituales), którzy działają na kazalnicy i przy konfesyonale, są jeszcze pomocnicy doczesni (coadjutores temporales), używani do posług domowych. Świeccy ludzie mogą mieć bliższy związek duchowy z zakonem, gdy ten ich przyjmie „ad merita", t. j. przypuści do korzystania ze swych zasług przed Bogiem. Cała ta organizacya, ułożona przez byłego żołnierza, odznacza się zdumiewającą sprężystością. Polega ona na ślepem posłuszeństwie dla każdego wyższego przełożonego, szczególniej zaś generała, tego duchownego dyktatora zakonu, w którym jezuita widzieć ma samego Chrystusa (Christus quasi praesens); żaden jezuita nie powinien być sobą samym, musi wziąć raz nazawsze rozbrat z rodziną i ojczyzną, wyrzec się czci i mienia, wyrzec serdecznej przyjaźni. Wedle przepisów każdy jezuita ma być tak uległym jak „laska w ręku starca", który wywija nią jak chce; ma być jak trup („perinde ac si cadaver esset"), któremu wszystko jedno, co z nim robią. Nawet ruchy, trzymanie głowy, gestykulacya, wzrok (jaki ma być np. w czasie rozmowy z dostojną osobą) określają przepisy zakonu. Bez woli własnej wszelkiemi siłami jezuita ma pracować dla ideału zakonu—dla Kuryi rzymskiej. Pilnuje go w tem bezustanna kontrola. Spaja wszystkich członków kommunism gospodarczy, wobec którego jednostka, niemogąca posiadać nic własnego, czuje się zerem. Ażeby urobić sobie podatny materyał dla takiej organizacyi zakon posiada odpowiednie środki. Każdego aspiranta w domu próbują (domus probationis) pod kierunkiem mistrza; nowicyuszów (magister novitiorum) przeprowadza się przez szereg prób, w czasie których zmusza się ich do uległości i pokory, do spełniania posług domowych (officia

Digitized by Google

abiecta), żebraniny itp. Ażeby wzbudzić w członkach odpowiedni nastrój psychiczny, każe się im odprawiać słynne „exercitia spiritualia" (ćwiczenia nabożne). Odprawia te rozmyślania corocznie każdy jezuita na podstawie książeczki „Exercitia spiritualia S. Ignatii. Meditatio de regno Christi", którą ułożył sam Loyola w zaraniu swego nawrócenia w czasie twardej swej ascezy w pieczarze pod klasztorem Manreza, na podstawie znalezionego w tym klasztorze dziełka „Exercitatorium Spirituale" Garciasa Cisnero. Paweł III d. 31 lipca 1548 roku zatwierdził tę książeczkę i odtąd zakon kieruje się nią, wpływając na własnych członków lub też działając na sumienia nabożnych. Rozpada się ona na 4 części, a więc rozmyślania: 1) o celu człowieka, 2) o rzeczach ostatecznych, 3) o życiu i męce Chrystusa, 4) o jego chwale. W czasie tych medytacyj używano dla wywołania ekstazy i spotęgowania wrażenia wzruszających wrażeń wzrokowych.—Dzięki swej znamienitej organizacyi zakon ogromnie szybko rozrósł się w Europie. Z Rzymu najpierwsze kollegia zaszczepiono w Portugalii, gdzie już jezuici, Ksawery i Rodriguez, zajęli się organizacyą na wezwanie samego króla i niebawem pozakładali kollegia w Lisbonie, Evorze, Oporto, Bradze, Coimbrze. Potem objęli Hiszpanię, gdzie w r. 1542 założono kollegium w Saragosie, a wkrótce potem 25 innych kollegiów. — W roku śmierci Loyoli (1556) zakon liczył już na ziemi 100 kollegiów i domów, 12 prowincyj, i to 9 prowincyj w Europie a 3 w Brazylii, Etyopii i Indyach (7 prowincyj należało do obu państw półwyspu Pirenejskiego lub ich kolonij) i przeszło 1000 członków (w tej liczbie tylko 35 profesów). W 70 lat później posiada zakon już 15493 członków, 467 kollegiów, 136 seminaryów, 165 rezydencyj, 63 missye, 803 domy zakonne (15 domów profesów). W setną rocznicę istnienia liczy zakon 5 assystencyj, 30 prowincyj.

II. *Jezuici w państwach Europy zachodniej.* Zakon, zrodzony z myślą walki z protestantyzmem, odegrał niezmiernie ważną rolę dziejową w epoce kontra-reformacyi i wojen religijnych. Od pierwszych posiedzeń soboru trydenckiego (już w r. 1546) wielki wpływ na przebieg obrad wywierali jezuita, Jay, i teolodzy Stolicy Apostolskiej, Salmeron i Lainez, i to w duchu zachowania wszystkich dawnych ustanowień i tradycyj Kościoła a porzucenia wszelkiej myśli kompromisów z protestantyzmem. Odtąd rozpoczyna się wiekowa walka z reformacyą, w której jezuici walczą na polu żarliwej polemiki piśmiennej, dysput teologicznych i wychowania młodzieży. W tej walce znaleźli silne poparcie u dynastyi Habsburgów. Już Karol V założył kollegium jezuickie w Palermo, a Ferdynand austryacki, porozumiawszy się r. 1550 z samym Loyolą, sprowadził w r. 1551 jego uczniów (Bobadillę) do Wiednia, Pragi, Innsbruku, siostra Ferdynanda, arcyks. Magdalena, do Halli itp. Do walki z protestantyzmem wykształcał coraz nowych szermierzy jezuicki zakład naukowy w Rzymie, „collegium Romanum", ufundowany w roku 1551 przez Franciszka Borgiasza (wówczas wicekróla Katalonii, a później trzeciego generała zakonu), liczący w XVI w. do 2000 uczniów i panujący nad 120 szkołami. W r. 1552 powstało obok tego drugie „collegium Germanicum", mające na oku głównie protestantyzm niemiecki. W tem-to kollegium zasłynął jezuita, Niemiec, Piotr Kanizyusz (1524—1597; ob.), „drugi apostoł Niemiec". — Założył on kollegium w Wiedniu r. 1551, organizował szkoły wyższe w Niemczech południowych i wydał katechizm, który rozszedł się w przeciągu wieku w 400 wydaniach. Niebawem powstają kollegia: w r. 1556 w Ingolsztadzie, Kolonii, Pradze; r. 1559 w Monachium; r. 1561 w Bernie morawskim, Tyrnawie na Węgrzech; 1563 w Dillingen; 1679 w Augsburgu i t. d. Początkowo rządy katolickie popierały zakony bez zastrzeżenia i szły z nimi ręka w rękę. Niebawem jednak, za piątego generała, Neapolitańczyka, Aquavivy (1580—1615), ujawnia się śród samych państw katolickich silny odruch narodowy, zwrócony przeciw internacyonalnemu charakterowi zakonu, a mający na celu wgnieść zakon w ramy wymagań państwowych. Najwcześniej dążności ku wprzęgnięciu jezuitów w rydwan państwa zjawiają się w ich ojczyźnie, w Hiszpanii. Tu występuje r. 1590 akcya przeciw naczelnej władzy w Rzymie, w łonie samego zakonu, zręcznie kierowana przez samego Filipa II i hiszpańskich J-ów, Hieronima Acostę, brata jego, Józefa (powiernika Filipa II), sławnego Jana Marianę i innych (podobnie ruch ten miał przedstawicieli i w Portugalii, J-ów Coëlho i Carvalho). Żądali oni decentralizacyi władzy generała, występując przeciw jego dożywotniości, przeciw nominowaniu przezeń starszych (a za wybieralnością), domagając się wpływu większego kongregacyi generalnej na jego rządy, a nawet osobnego vice-generała dla Hiszpanii, niezależnego od generała,—taksamo osobnej kongregacyi hiszpańskiej, niezależnej od generalnej. Przez 12 lat Aquaviva walczył z temi tendencyami. Klemens VIII rozkazał mu zwołać kongregacyę generalną na d. 3 listopada 1593 r. do Rzymu i, osobiście zjawiwszy się na kongregacyi, nakazał jej przeprowadzić reformy. Następnie 13 stycznia 1594 r. rozkazał dotychczasowym assystentom państw: Włoch, Hiszpanii i Portugalii, złożyć swe urzędy i wybrać innych, co też po dłuższym oporze uczyniono 18 stycznia w ostatnim dniu kongregacyi. W Hiszpanii spór ten nie przybrał jaskrawych barw, bo za Hiszpanią, ojczyzną zakonu, stali solidarnie sami jezuici hiszpańscy, i sam papież, popierający Filipa II. Inaczej odbył się już ten zatarg we Francyi, gdzie przemożny wpływ Hiszpanii

Digitized by Google

na zakon nie mógł się nazbyt podobać. Już w czasie wojny Francyi z Karolem V musieli z Paryża (gdzie nowicyat założył Loyola jeszcze w r. 1540) wydalić się wszyscy jezuici narodowości hiszpańskiej i przenieść do Niderlandów (gdzie założyli pierwsze swe domy). Po pokoju (1544) założyli kollegium w Paryżu („Collège Clermont", późniejsze „Collège Louis le Grand"). O prawa uniwersyteckie wystąpiła przeciw nim Sorbonna. W rozprawie z tego powodu toczonej d. 29 marca 1565 r. w parlamencie wygrał obrońca J-ów, lecz spór ponownie wybuchnął r. 1593. W obronie akademii paryskiej adwokat, Antoni Arnauld, na posiedzeniach parlamentu 12, 13 i 16 lipca, wypowiedział przeciw jezuitom mowę, którą następnie w tłómaczeniu łacińskiem wydrukował w Lionie r. 1594, dedykując ją senatowi i ludowi miasta Wilna. Żądał ich wydalenia z Francyi, przypominając akcyę jezuitów: Klaudyusza Mathieu i Henryka Saunnier z roku 1576, zmierzającą przeciw Henrykowi IV i rozwodząc się, że jezuici Filipowi II chcą poddać świat cały, już mu poddali Portugalię i t. p. Proces został w zawieszeniu, gdy wtem młody wychowanek jezuicki, Jan Châtel, w imię zasad „tyranobójczych" wykonał zamach (chybiony) na życie króla (27 grudnia 1594). Zaraz wszyscy jezuici (wyrokiem parlamentu z d. 29 grudnia 1594 r.) w przeciągu 3-ch dni musieli opuścić Paryż, a w 2 tygodnie — całą Francyę. Châtela stracono; podobnież i jezuitę Guignarda, za znalezione u niego traktaty o zabójstwie tyranów. W Paryżu, na miejscu domu skrytobójcy, wystawiono pomnik ku hańbie jezuitom z odpowiednim napisem. W kilka jednak lat potem Henryk IV, pragnąc widzieć w potężnem Towarzystwie Jezusowem raczej swoich przyjaciół niż wrogów, jako też znaleźć w niem potrzebny hamulec na hugonotów, dał się nakłonić, w czasie pobytu swego w Metz, jezuicie Cottonowi (który został następnie jego spowiednikiem) — i w r. 1603, mimo sprzeciwiania się ministra Sully, parlamentu paryskiego i opinii wielu ich przeciwników, posądzających zakon o spiski z Hiszpanią, przywrócił ich we Francyi, ale z pewnemi ograniczeniami na rzecz państwa i silniejszego spojenia z niem jego organizacyi, oraz wykluczeniem z niej jezuitów-cudzoziemców. Smierć Henryka IV, z ręki skrytobójcy Ravaillaca, znowu obudziła (niesłuszne zresztą) podejrzenia na jezuitów, a parlament skazał na spalenie dzieła jezuitów, traktujące o supremacyi władzy papieskiej nad królami, w szczególności zaś dzieło jezuity, Mariany, Hiszpana „De rege", traktujące o słuszności morderstwa tyranów. Nie zachwiało to jednak stanowiska jezuitów, bo generał Aquaviva, aby uwydatnić lepiej stanowisko zakonu, wydał w roku 1614 dekret do wszystkich jezuitów, ażeby nikt nie ważył się publicznie lub prywatnie na prelekcyach albo w formie rady, tem mniej w księgach pisanych nauczać, że godzi się komukolwiek i pod jakimbądź pozorem tyranii zabijać królów i książąt i zamach na nich gotować. Dzieła jezuickie, traktujące o supremacyi papieża nad królami, albo o królobójstwie, należy wpierw przesłać do cenzury generała.—Podobne przesilenie jak we Francyi przebyli jezuici w rzeczypospolitej Weneckiej. Spór doży Dandola z papieżem o oddanie dwóch duchownych pod sąd świecki w Wenecyi zaostrzał się coraz bardziej, aż skończył się rzuceniem klątwy przez Pawła V na Wenecyę d. 17 kwietnia 1606 r. Duchowni weneccy, nie zwracając uwagi na klątwę kościelną, pełnili nadal służbę bożą; sami tylko jezuici usłuchali rozkazu papieskiego i wyszli z granic rzplitej Weneckiej. Mimo że zgoda między Wenecyą a papieżem nastąpiła już r. 1607, Wenecyanie wzbronili jezuitom powrotu przez całe następne pół stulecia. Wrócili dopiero 19 stycznia 1657 r. Prawie równocześnie musieli ustąpić z Węgier, gdzie niecierpiano ich z powodu przywiązania do Habsburgów i nietolerancyi religijnej. Wydalił ich z Siedmiogrodu d. 11 listopada 1606 r. Stefan Boczkaj (do Siedmiogrodu sprowadzeni 1579 r., już 1588 wypędzeni, 1595 przywołani, 1630 — 50 trzykrotnie wypędzani z Klausenburga, 1687 utrwaleni).—Echem tych, prawie współczesnych, odruchów politycznych rozlicznych państw przeciw międzynarodowej organizacyi jezuitów był podobnież w Rzpltej Polskiej wniosek wydalenia jezuitów w czasie rokoszu Zebrzydowskiego.

III. *Jezuici w Polsce.* Pierwszym jezuitą, który stanął na ziemi polskiej, był jeden z najbliższych powierników Loyoli, Alfons Salmeron. Zawitał on do Polski r. 1555, jako towarzysz i teolog nuncyusza, Lippomana. Miał od generała tajne zlecenie zbadania gruntu w Polsce dla ewentualnego usadowienia się tu zakonu. Z podobnem zleceniem przybył r. 1558 jezuita, Piotr Kanizyusz, wraz z drugim jezuitą, Dominikiem Menginim, i ukazywał wielką potrzebę sprowadzenia J-ów do kraju, celem powstrzymania szerzącej się reformacyi. Ostatecznie sprowadził J-ów jeden z najpotężniejszych działaczów na niwie odrodzenia katolickiego, biskup warmijski, kardynał Hozyusz. W czasie soboru trydenckiego porozumiewał się już z jezuitami (głównie z Laynezem i Salmeronem) co do założenia jezuickiego seminaryum duchownego w Polsce. Jakoż niebawem po zamknięciu soboru (1564) zawitało już kilku jezuitów do Warmii, a na początku roku 1565 Hozyusz, wykonywając uchwałę trydencką o zakładaniu seminaryów przy kościołach katedralnych, oddał im na kollegium klasztor pofranciszkański w Brunsberdze. Na warmijskim synodzie prowincyonalnym zawarto 30 października 1565 r. układ z jezuitami, na mocy którego w tym zakładzie miało być odtąd 20 J-ów i 24 uczniów seminaryjnych. Pierwsi jezuici, uczący w tem seminaryum dyecezyalnem

Digitized by Google

(zwanem później „liceum hosianum"), byli Włosi i Niemcy. Przy poparciu Hozyusza zaczęli jezuici działać gorliwie i w Elblągu (szczególnie jezuici Aschermann i Fahe), póki ich z tego miasta nie wygnano r. 1573 (wrócili do Elbląga dopiero 1617 r., wypędzeni 1655 r.). Po Hozyuszu, który dał przykład, do zakładania szkół jezuickich pobudzał biskupów nuncyusz, Commendone. Niebawem też w samym środku rdzennej Polski, w Pułtusku, powstało drugie gniazdo jezuickie. Sprowadził ich do istniejącej tu już szkoły biskup płocki, Jędrzej Noskowski, r. 1566, a król Zygmunt August, potwierdzając tę fundacyę, wydał jezuitom d. 23 marca 1565 r. przywilej, w którym, narówni z innemi w Polsce zakonami, bierze ich pod swą królewską opiekę. Rektorem tego kollegium został Stanisław Rozdrażewski, wicerektorem—Jakób Wujek (ob.), który tu wraz ze sławnym jezuitą Piotrem Skargą (ob.) odbywał jakoby pierwsze próby swej następnej owocnej pracy.—Trzecie siedlisko, w Wilnie, urządził biskup wileński, Waleryan Protasewicz, aby przeciwdziałać ogromnie szerzącej się na Litwie reformacyi. We wrześniu 1569 r. dwaj jezuici z Brunsbergi, Baltazar Konstownsky i Jędrzej Friese, z dwoma braciszkami przybyli do Wilna. Uroczyście otwarto kollegium d. 18 maja 1570 r. Odtąd przez 10 lat piastował tu urząd rektora Stanisław Warszewicki. Przeciw osiedleniu jezuitów w Wilnie ostro wystąpił archiprezbiter od św. Jana, ks. Piotr Ruiz de Moros (Hiszpan, zwykle Roizyuszem zwany; były profesor prawa rzymskiego w Krakowie), broniąc im uporczywie wstępu do świątyni, aż do swej śmierci († 1571).—Czwartą siedzibę r. 1572 urządza J-om w Poznaniu biskup poznański, Adam Konarski. Sprowadzeni, dostają do rozporządzenia kościół św. Giertrudy, a potem kollegium i kościół św. Stanisława. Rektorem został jezuita Wujek.—Piątą placówkę zajęli jezuici r. 1574 w Jarosławiu, sprowadzeni przez Zofię z Odrowążów, wdowę po Janie Tarnowskim, kasztelanie wojnickim.—D. 7 lipca 1578 r. i 1 kwietnia 1579 r. król Batory (potwierdzenie Grzegorza XIII z dnia 29 paźdz. 1579 r.) tworzy zamiast dotychczasowego kollegium w Wilnie akademię z prawem promowowania doktorów. Początkowo akademia miała tylko dwa wydziały: teologiczny i filozoficzny, jak wszystkie wyższe kollegia jezuickie (ob. Akad. wileń. i Józefa Bilińskiego „Uniwersytet wileńs." Kraków 1900). W temże Wilnie r. 1604 powstaje nadto dom profesów i nowicyat. W r. 1580 król Batory zakłada kollegium w dopiero-co zdobytym Połocku, a w r. 1582 w Rydze (z Rygi jednak r. 1584 wygnani z powodu popierania kalendarza gregoryańskiego, powrócili dopiero r. 1591 wskutek śledztwa komissyi królewskiej i surowego edyktu królewskiego; wojna szwedzka r. 1600 znowu na pewien czas rozproszyła ryskich J-ów).—W 1583 r. powstaje rezydencya w Dorpacie. W tymże roku osiedlają się jezuici w Krakowie, gdzie d. 3 lutego 1583 r. otrzymują kościół św. Barbary (w sąsiednim domu rezydencyę urządza Skarga), a r. 1585 probostwo św. Szczepana. W r. 1582 w Lublinie fundują jezuitom kollegium Bernard Maciejowski (późniejszy biskup krakowski) i Mikołaj Zebrzydowski (późniejszy wojewoda krakowski i rokoszanin). W roku 1583 arcybiskup gnieźnieński, Stanisław Karnkowski, kładzie podwaliny pod kollegium w Kaliszu, a biskup kujawski, Rozdrażewski, przywołuje J-ów do Gdańska (wygnani 1584). W 1584 r. sprowadza ich do Lwowa arcybiskup Solikowski, a marszałek, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka (neofita), do swego Nieświeża. W latach 1593—94 nakłonili okoliczni biskupi jezuitów do otwarcia szkół na Schotlandzie (pod Gdańskiem) i w Toruniu (z Torunia wygnani 1606 i 1656 r., wróceni uchwałą sejmów 1607 i 1659 r.). Wspaniały kościół św. Piotra buduje im roku 1595 w Krakowie Zygmunt III. W r. 1597, staraniem jezuitów, Skargi i Andrzeja Boboli, powstaje w Warszawie rezydencya, zwana „Domicilium Varsoviense". R. 1604 w Łucku biskup łucki, Marcin Szyszkowski, zakłada stacyę missyjną, a 1608 — kollegium. W 1611 r. w Kamieńcu Podolskim biskup, Jędrzej Próchnicki, wystawia placówkę jezuitom dla ich pracy missyjnej na płd.-wsch. itd. itd. (O dalszych fundacyach patrz jezuity Paszakowskiego Jubileuszowy Kalendarz jezuitów z r. 1740 i tom IV Załęskiego „Jezuitów w Polsce", który się ma ukazać z końcem r. 1903, a obejmować „Dzieje 156-u kollegiów i domów"). — O stopniowem rozrastaniu się zakonu w Polsce mogą dać pojęcie dane statystyczne. Już w r. 1590 jest w prowincyi polskiej 10 kollegiów ze szkołami w Brunsberdze, Pułtusku, Wilnie, Jarosławiu, Poznaniu, Lublinie, Połocku, Rydze, Nieświeżu, Dorpacie, dom nowicyatu św. Szczepana i rezydencya św. Barbary w Krakowie, stacye missyjne w Mołdawiii, na dworze królewskim, w Gdańsku i Szwecyi, a w nich 337 osób. W r. 1598 odpadła wiceprowincya siedmiogrodzka, która od r. 1578 należała do polskiej prowincyi. Do roku 1600 przybyło do tamtych domów kollegium ze szkołami w Kaliszu i rezydencye w Toruniu, Lwowie, Warszawie, we wszystkich zaś osób 415 (w tem cudzoziemców niecała 10-a część). W r. 1607 jest w Polsce kollegiów ze szkołami 11 (rezydencya w Toruniu zamieniła się w kollegium), domów profesów dwa (w Krakowie i Warszawie), domów nowicyatu 2 (w Krakowie i Wilnie), rezydencyj 4 (we Lwowie, Gdańsku, Sandomierzu, Łucku), stacyj missyjnych 2 (na Rusi i na dworze króla), a w nich osób 570. W r. 1608 rozpadła się prowincya polska na polską i litewską (z Mazowszem). W r. 1616 w prowincyi polskiej jest 9 kollegiów, 4 rezydencye i 456 jezuitów; w litewskiej 10 kollegiów, 2

Digitized by Google

rezydencye i 336 J-ów. W 1741 r. w prowincyi polskiej było kollegiów 24, rezydencyj 12, missyj 36, członków 993; w litewskiej 24 kollegia, 8 rezydencyj, 47 missyj, 948 członków, czyli w całej Rzpltej 1941 jezuitów. W roku 1756 rozpada się cała organizacya aż na cztery prowincye: wielkopolską, małopolską, mazowiecką i litewską. Prowincya polska należała przez cały ciąg dziejów do assystencyj niemieckich; w ostatnich dopiero latach 1758—1773 utworzyła osobną assystencyę.

Dzieje jezuitów polskich dzielą się na czasy przed rokoszem Zebrzydowskiego i po nim. W pierwszej dobie przed r. 1608 główna akcya J-ów skierowana jest ku zwyciężeniu innowierców. Walka ta polega na bardzo żarliwej polemice w książkach, broszurach, pamfletach i na dysputach publicznych z ministrami protestanckimi. Oba te sposoby walki po rokoszu ustają. Słynniejsze dysputy teologiczne odbyli jezuici r. 1570 w Wilnie (z Wolanem i Trzecieskim), 1572 na sejmie (jezuita Taletus z Niemojowskim), r. 1573 i 1574 w Poznaniu, 1581 w Radziejowie (z Niemojowskim i Prażmowskim), w r. 1581 i 1586 w Lublinie (z Czechowiczem i Niemojowskim), 1599 w Wilnie (jezuity Marcina Śmigleckiego z Mikołajewskim, Janicyuszem i Gracyanem). W dobie przedrokoszowej u jezuitów polskich ujawnia się dążność ku związaniu Rzpltej Polskiej z Wiedniem, o czem świadczy kilka faktów. Tendencya ta miała tę jeszcze podstawę, że początkowo jezuici polscy wchodzili w skład prowincyi austryackiej, póki wybór Walezego na króla polskiego i antagonizm Francyi z Habsburgami nie spowodował utworzenia osobnej prowincyi polskiej. W czasach właśnie elekcyi tego Henryka Walezego przybył do Polski nuncyusz Commendone, celem popierania kandydatury arcyksięcia Ernesta, i zwrócił się do rektora wileńskiego, jezuity Warszewickiego, z żądaniem współdziałania w robocie politycznej na rzecz Habsburgów. Warszewicki odmówił, ale za to profesor kollegium pułtuskiego, jezuita Massimo Milanese, pracował wraz z biskupem płockim, Myszkowskim, na rzecz kandydata austryackiego, użyczając temu biskupowi, dla porozumiewania się z jezuitami austryackimi, swej metody sekretnej korrespondencyi (listy te z r. 1573 i 1574 dziś przechowywane w tajnem archiwum cesarskiem). Mimo następnego oddzielenia się prowincyi polskiej od Austryi, w czasie drugiego bezkrólewia jezuici zdobywali energicznie na Litwie stronników na rzecz arcyksięcia Ernesta („Krzysztof Warszewicki", przez Wierzbowskiego, str. 53 — 54); późno, bo dopiero w czerwcu 1577 r., złożyli królowi Batoremu powinszowania wstąpienia na tron polski. Wkrótce jednak spostrzegli wielką życzliwość w Batorym, który zaznaczył w liście do J-ów wileńskich z dnia 24 czerwca 1577 r., że zakon mu jest „potrzebny"; zakładał im kollegia i akademię wileńską, z jezuitów wybierał sobie spowiedników (jezuici: Arias i Marcin Laterna). Za Batorego w akcyi politycznej szczególnie uwydatnił się jezuita Possevino (ob.), który (wysłany w marcu 1581 r. z Rzymu) brał czynny udział w układach jamozapolskich (12 grudnia 1581 — 15 stycznia 1582 r.), a następnie pracował nad zbliżeniem cesarza Rudolfa II z Batorym i utworzeniem ligi przeciw Turcyi. Dalszy ciąg akcyi politycznej przeciął nagły rozkaz papieża, wydalający go (16 lutego 1585 r.) z dworu Batorego do Brunsbergi. W latach 1585 — 86 użył go znowu Sykstus V w sprawie przedśmiertnych planów wojennych Batorego; gdy jednak po śmierci Batorego okazał się obojętnym wobec kandydata austryackiego, otrzymał rozkaz opuszczenia Polski i usunięcia się do Padwy. — Gdy na tronie polskim zasiadł Zygmunt III, którego jezuici (Warszewicki, Nikowicz, Gołyński) za młodu wychowali w Szwecyi, wpływ J-ów doszedł w Polsce do bardzo znacznych rozmiarów. Już z Szwecyi przybył z Zygmuntem królewiczem spowiednik, jezuita Bernard Gołyński, i pozostał na tem stanowisku aż do swej śmierci († 1599). Na swem stanowisku naraził sobie wielu współczesnych, a u kronikarza, biskupa Piaseckiego, zyskał zarzut, że sprzyjał Austryi. Po Gołyńskim spowiednikami Zygmunta III byli: Frydryk Bartcz († 1609), Michał Bekan, Jakób Merkwart. W chwili wstąpienia na tron kaznodzieją królewskim został Skarga (ob.), po nim Mateusz Bembus (wydalony r. 1618 z dworu za to, że, wysłany do Rzymu, pertraktował z papieżem w pewnych sprawach, wbrew zakazowi królewskiemu), Walenty Fabrycy, Walenty Tarło, Sebastyan Lejszczewski. Spowiednicy królowej: Ernhofer, Quadrantin, Fredler, Seidel. Stanowiska spowiednika i kaznodziei („patres aulici") przyczyniały się wiele do znaczenia zakonu. Oni powiadamiają współbraci o takiem a takiem usposobieniu króla, a nuncyusze dostają wskazówki z Rzymu, by wypytali się jakie są najlepsze sposoby ujęcia króla i miłych mu osób (Rykaczewski „Rel. nunc." II, 120). Za Zygmunta III „jezuici posiadali największy wpływ u dworu" („Zbiór pamiętn. Niemcewicza" II, 141). Ujawniał się on szczególnie w rozdawnictwie urzędów, przyczem jezuici starali się usunąć od łask królewskich innowierców, a z katolików często poprzeć swych protegowanych. W tym kierunku popierał na dworze J-ów, przyjaciel ich, Bobola (ob.), mianowany w r. 1595 burgrabią krakowskim, r. 1599 sekretarzem królewskim, a roku 1607 podkomorzym królewskim (w archiwum w Nieświeżu znajdują się 33 listy Boboli). Drugą przyjazną dla jezuitów osobą na dworze była ochmistrzyni (czyli po niemiecku „Mejerin"), Urszula Gienger, Niemka (przybyła w r. 1592 z francymerem arcyksiężnej Anny, pierwszej żony Zygmunta III), której zasługi nagrodził Urban VIII podarunkiem „złotej róży"

Digitized by Google

(Liczne jej listy są w Sztokholmie w Riksarkivet). Znaczny wpływ jezuitów na dworze królewskim obruszał pewną część szlachty tem więcej, iż Skarga, sądząc, że trzeba „politykę do teologii naciągać", występował ostro w swych kazaniach przeciw prerogatywom izby poselskiej i szlachty, a podnosił władzę królewską. Szczególnie jednak innowierców oburzał Skarga tem, że wraz z wielu jezuitami w pismach polemicznych występował przeciw Konfederacyi Warszawskiej z r. 1573 i sprzeciwiał się ustanowieniu jej „procesu" przeciw wybuchom nietolerancyi religijnej. Rosnące z tych powodów oburzenie na J-ów chowało się początkowo pod pseudonimy we współczesnych broszurach (np. sławnej „Actio equitis Poloni in jezuitas prima" r. 1590, napisanej albo przez poetę, Sebastyana Klonowicza, albo przez rektora kalwińskiej szkoły w Lewartowie, Wojciecha z Kalisza), aż wybuchło na jaw w czasie rokoszu Zebrzydowskiego r. 1606. Na zjeździe lubelskim Jan Szczęsny Herburt i Piotr Gorajski powstawali na jezuitów (czyli „szarańczę hiszpańską") o mieszanie się do polityki i sympatye dla Austryi, a na rokoszu pod Sandomierzem uchwalono d. 1 września 1606 r. w artykule 30-ym wygnanie J-ów z pewnych miast Rzpltej, zamknięcie ich w wyznaczonych im pewnych miejscach, wydalenie zaś zupełne z granic wszystkich jezuitów - cudzoziemców (artykuł ten ogłoszony w Bibliotece Ordynacyi Krasińskich; „Rokosz" wyd. Rembowski roku 1893, str. 301). — W czasie tego rokoszu pojawiło się mnóstwo pism ulotnych przeciw J-om. Najsłynniejszą z tych broszur w Europie była „Consilium datum amico de recuperanda pace" (r. 1607 rada dana przyjacielowi, dowodząca, że póty w Polsce nie będzie pokoju, póki się J-tów w niej będzie cierpiało). W odpowiedzi na te napaści rokoszan i ich artykuł 28 wypowiedział Skarga w Wiślicy (gdzie zebrało się przeciw rokoszowi stronnictwo królewskie) dnia 17 września 1606 obronę zakonu, „kazanie wiślickie," które wydał potem pod nagłówkiem „Próba Societatis". Po zmuszeniu rokoszu pod Janowcem do rozejścia się — upadł na sejmie 28 maja 1607 artykuł rokoszowy przeciw J-tom, a nawet zapadła uchwała przywrócenia J-tów do Torunia i tych miast pruskich, które ich tymczasem istotnie wydalić zdołały. Po rozbiciu rokoszu pod Guzowem generał zakonu przysłał gratulacye królowi, na co król odpowiedział listem 28 listopada 1608. Jak gdzieindziej w Europie, tak i w Polsce ruch antyjezuicki ten miał skutek, że odtąd J. daleko bardziej przylgnęli do narodu i zlać się z jego dążeniami starali. I tak do czasu rokoszu prowincyałami w Polsce są sami cudzoziemcy (Franciszek Suunier, ur. w Barcelonie), 1576 — 1580; Jan Carminata, Sycylijczyk „designatus", r. 1581; Paweł Jan Campano, Włoch, 1581—91, Ludwik Maselle 1591—94; Bernard Confaloneri 1594 — 1599, Alabiani Garcias 1599, — Hieronim Dandini, Medyolańczyk, 1599—1602; Decius Striverius, Austryak 1503 — 1608). Antyaustryacki rokosz Zebrzydowskiego spowodował, że prowincyał Striverius, który właśnie był „Austryakiem", ustąpił, a miejsce jego zajął po raz pierwszy Polak, Piotr Fabrycy Kowalski (1608—1614), po nim Stanisław Gawroński (1614 — 1617) i z wyjątkiem przerwy za Włocha Jana Argenti (1617—1622) od r. 1622 (Tyszkiewicz) sami już Polacy (Spis wszystkich prowincyałów w Polsce jest w „Jezuici w Polsce" X. Załęskiego, t. III str. 1180). Później zaś wskutek listu Władysława IV d. 13 kwietnia 1646 do generała Cosaty przeciw mianowaniu J-tów cudzoziemców na jakiekolwiek wyższe stanowiska zakonne w Polsce (słuszność tego żądania illustruje późniejsza rola J-ty Voty, por. niżej), zakon ostatecznie zupełnie już polszczeje. Rokosz Zebrzydowskiego wywarł i ten skutek na zakon, że odtąd skojarzył się on silnie z tendencyami szlacheckiemi. Najbliższym tego objawem było nowe wydanie kazań Skargi w r. 1610, w niem bowiem nowy prowincyał polski, Piotr Kowalski, kazał opuścić szóste kazanie „O monarchii i królestwie", które mogłoby się niepodobać niecierpiącej „absolutum dominium" szlachcie. Cała Rzplita Polska nie przedstawiała jeszcze po rokoszu pewnej jedności terrytoryalnej w zakonie, bo jednocześnie z tym przełomem w polskim jezuityźmie dokonywa się jednak i zewnętrzna przemiana w organizacyi polskiej prowincyi. Od r. 1608 podzielona była prowincya na zupełnie oddzielne dwie, polską i litewską, z osobnymi prowincyałami.—W czasie, gdy w Polsce rokoszanie zamyślali wydalić J-tów, — spółcześnie kilku J-tów polskich dostało się w dwuletnią niewolę w Moskwie. Stało to się w czasie upadku Dymitra Samozwańca, o który rokoszanie również mieli pretensye do J-tów. Właściwie jednak dopiero z końcem marca 1604, w czasie jawnego już jego wystąpienia w Krakowie, zbliżyli się doń po raz pierwszy J. Tu zaraz przyłożyli ręki do tajnego nawrócenia go na wiarę katolicką i prawdopodobnie życzliwie dlań usposobili Zygmunta III. Odtąd trzymali się jego boku w roli kapelanów towarzyszącego mu orszaku polskiego. Polityczną cechę miała missya, w jakiej Dymitr wysłał jednego z J-tów (Ławickiego) z końcem grudnia 1605 do papieża (o lidze przeciw Turcyi i sporze z królem polskim). Nim wrócił jez. Ławicki, Dymitr padł ofiarą sprzysiężenia. Po krzykach rokoszan na mieszanie się J-tów do polityki — J. polscy na długi czas nie dali żadnych pozorów do ponawiania o to na nich napaści. Kiedy jednak na tron polski wstąpił Jan Kazimierz, który w latach 1643—5 odbył nowicyat w zakonie j-ckim, a zostawszy królem, założył kollegium w Warszawie i Reźlu, czuł się jakoby „należącym do zakonu" i woził w swym orszaku zawsze 5-u J-tów, a często do akcyj dyplomatycznych z Wiedniem używał J-tów (Adria-

Digitized by Google

niego 1650 i 1655 i Schoenhofa 1655)—zdarzył się wypadek przejęcia listu kompromitującego w wysokim stopniu J-ę Cieciszewskiego, który zajmował jeden z najwyższych stopni w hierarchii J-tów polskich, bo był prepozytem warszawskiego domu profesów, a w latach 1655—1658 prowincyałem litewskim. Przedsięwziął on samowolnie poza plecami króla nakłonić cesarza i króla polskiego do zawarcia traktatu, któryby następstwo na tronie polskim zabezpieczał dla domu austryackiego. W sierpniu r. 1659 z całej jego nader obfitej korrespondencyi w tej sprawie wysyłanej (w której niebrak przezwisk dosadnych na królową polską) przejęto jeden list, który wykrył całą jego intrygę. Cieciszewski, uznany za winnego, musiał z rozkazu królewskiego 9 września opuścić dwór i Warszawę; złożono go następnie z prepozytury i relegowano do ustronnej rezydencyi w Reźlu na Warmii. Śród 8-u zarzutów, jakie przeciw niemu 8 maja 1660 spisał prowincyał J-ów Schoenhof, zaznaczono, że samowolnie zabrał się do traktowania spraw powołaniu jego zupełnie obcych, że chciał narzucić Polakom koniecznie pewnego króla wbrew prawom kraju bez poprzedniej elekcyi itp. W sprzeczności z tem uznaniem winy Cieciszewskiego jest fakt, że został znowu r. 1666 prepozytem domu profesów w Wilnie, a r. 1666 prowincyałem litewskim, oraz spowiednikiem i teologiem króla Michała, a po jego śmierci figurował śród „konfidentów" popierających na elekcyi Lotaryńczyka. Na dworze wybranego następnie króla Sobieskiego wydatnił się w akcyi politycznej jez. Vota, Sabaudczyk; nie mógł on mieć przywiązania do obcego narodu, a jednak wpłynął na jego losy potężnie a niekorzystnie. Od r. 1574 sekretarz króla Sobieskiego i nieodstępny jego towarzysz, cieszył się wielkim nań wpływem. Nosząc się z planem ligi chrześciaństwa przeciw Turcyi, skleił niekorzystny dla Polski pokój Grzymułtowskiego (1686), wytargowawszy przytem pozwolenie na założenie missyi J-ckiej w Moskwie (wyrzuconej już 1689). Przyczynił się do pojednania Fryderyka III Hohenzollerna z Sobieskim, a po śmierci króla (1696) zostawszy spowiednikiem Augusta II Mocnego, odegrał w sprawie uzyskania tytułu królewskiego dla Hohenzollernów „rolę (jak przyznają dziś sami J. polscy) z wielu miar dla Polaków wstrętną". Sam Vota pisał (por. „Der Antheil der Jesuiten an der prussischen Königskrone von 1701" przez d-ra Mikoł. Thoemesa, Berlin 1892) do Fryderyka III, że był pierwszym mężem stanu za granicą, który ideę pruskiego królestwa uchwycił, ustnie i pisemnie popierał i pozostał natchnionym prawniczym jej posłannikiem. Pracował z całych sił dla tej sprawy wraz z wiedeńskim jezuitą Wolfem, jednał dla niej spowiedników cesarskich, kuryę rzymską i książąt włoskich. Z polecenia elektora agitował na rzecz tytułu króla pruskiego w Polsce, tumaniąc oburzonych na ten plan Polaków. Mimo ostentacyjnego pominięcia papieża w staraniach o koronę przez elektora, jez. Vota wpłynął tak na króla i „przesądnych" panów polskich, że wysłali posłów z gratulacyami na akt koronacyi w Królewcu, i sam treść gratulacyi dla nich ułożył. Zaproszony następnie, osobiście assystował w uroczystościach koronacyjnych. Gdy papież zaprotestował przeciw tej koronacyi, w Polsce po powrocie Voty posypały się ze strony polskiej pogróżki i krzyki o wydalenie jego z dworu, lecz on drwił sobie z bezskutecznych „piorunów siedmiopagórkowego miasta", a dla oddziałania na szlachtę polską wygotował o nieszkodliwości tej koronacyi traktat, który król pruski wydrukował tajemnie w Królewcu i rozrzucił po Polsce. Odszczególniał też za to Fryderyk w spotkaniach osobistych J-ę Votę, a nawet starał się dlań o kapelusz kardynalski, śląc w tej mierze specyalny memoryał do Wiednia, zredagowany przez samego Votę, ale bezskutecznie. Pod tym względem szczęśliwszym był jez. Salerno, który za dziewosłęby królewicza polskiego (późniejszego Augusta III) z arcyksiężniczką austryacką i związane z tem nawrócenie się jego dostał kapelusz kardynalski uroczyście (3 kwietnia 1720 r. w Warszawie).

Szkoły jezuickie i spory o nie. Swój system nauk, wyłożony w słynnem „Ratio studiorum", zapożyczyli OO. J. od uniwersytetów XVI w. (paryskiego i lowańskiego). Ułożony (wskutek uchwały kongregacyi generalnej r. 1581) plan nauk przeszedł przez trzy rewizye, poczem, na podstawie doświadczeń i prób po prowincyach dokonanych, ogłoszono ten kodeks szkolny w r. 1599 pod nagłówkiem „Ratio atque institutio studiorum Societatis Jesu" i odtąd obowiązuje on wszystkie szkoły jezuickie na całej kuli ziemskiej, bez uwzględnienia właściwości narodowych. Kollegia jezuickie były albo niższe, albo średnie, albo wyższe, zależnie od tego, z ilu klas się składały. A) kollegium średnie składało się z 5 klas; z tych trzy najniższe zwały się gramatykalnemi (classes grammaticae), tj. 1) infima (niższa), 2) średnia (media) lub gramatyka, 3) wyższa (suprema) lub sintaxis. Następnie były dwie wyższe klasy: 4) humanitas (też zwana poësis) i 5) rhetorica. We wszystkich klasach kurs był roczny, w ostatniej dwuroczny. Wiek uczniów od 10—16 lat. B) Wyższe od tego (średniego) kollegium były kollegia (wyższe). Obejmowały ponadto naukę filozofii (3 lata) i teologii (4 lata) dla samych członków zakonu. Zwały się „studia superiora", w przeciwstawieniu do kollegium średniego' obejmującego „studia inferiora". C) kollegia niższe obejmowały tylko klasy gramatykalne. Później dodano do nich jeszcze przygotowawczą (parva). Zwierzchność kollegium stanowili (oprócz, oczywiście, generała i prowincyała): 1) rektor na lat 3 przez samego generała mianowany 2) prefekt mianowany przez prowincyała (praefectus studiorum i 3) drugi prefekt klas niższych. Szkoły

Digitized by Google

j-ckie były niezależne od wszelkiej innej władzy (privilegium exemptionis). W szkołach j-ckich, tak jak w średniowiecznych, teologia była ostatecznym celem i koroną wszystkich studyów. Inne umiejętności były stopniami do niej. Głównie uwzględniano łacinę. Wydania starożytnych autorów były tak zwane „editionoes castigatae", t. j. oczyszczone „ad usum scholarum" z ustępów „gorszących". Do nauki gramatyki łacińskiej używano słynnego Alvara (Alvareza) podręcznika zawiłego pod tytułem „Emmanuelis Alvari e Societate Jesu de institutione grammatica libri tres", kilkadziesiąt wydań. Nauki udzielano bezpłatnie. W szkołach był podział między bogatymi a ubogimi uczniami, „pauprami". „Pauprowie" usługiwali zamożnym panicsom. Zamiast podniecać, jak dziś, uczniów wykładem ożywionym i obudzaniem w nich zamiłowania do samego przedmiotu, J. używali ku temu emulacyi, dzieląc klasy na wojujące z sobą obozy Rzymian i Kartagińczyków z konsulami, kwestorami i t. p. i dorocznemi naukowemi „koncertacyami" (zapasami). Przewodnią myślą J-tów było przedewszystkiem wychować gorliwych katolików. „Głównem zadaniem zakonu jest odpowiednie instytutowi naszemu nauki tak wykładać, ażeby przez nie uczniowie do poznania i miłości naszego Stwórcy i Zbawiciela zachęceni byli" (Ratio studiorum). Stąd bardzo częste w nich praktyki religijne, dalekie pobożne pielgrzymki uczniów, zakładania bractw nabożnych. Pierwsze takie bractwo założyli r. 1558 — 1563 mistrzowie gramatyki: Sebastyan Cabrassi przy kollegium rzymskiem i Jan Leon w Leodyum, pod nazwą „Sodalitas annunciatae Mariae Virginis". Organizacya tego bractwa sodalisów maryańskich rozszerzyła się po całej Europie, wiążąc z zakonem szerokie zastępy jego wychowanków. Sodalisi wybierali swój wydział, ale rządził sodalicyą J.-profesor, „moderator sodalitii." W r. 1584 kongregacya maryańska liczyła już w Europie 30 000 sodalisów-studentów. W Polsce wprowadzono kongregacyę sodalisów w Poznaniu 30 września 1574. W r. 1585 podzielono kongregacyę już na dwie, a 1614 na 3 części. Od r. 1603 do kongregacyi przyjmuje zakon i nie-studentów. Szkoły j-ckie w czasie uroczystości urządzały publiczne popisy, szczególnie na końcu roku szkolnego, gdy przy huku bębnów i orkiestry szkolnej rozdawano nagrody. Przy tej sposobności odgrywali studenci j-ccy „dyalogi", głównie na tle pobożnem ułożone (czasem na cześć dobrodziejów zakonu). Treść ich panegiryczna, allegoryczna, reżyserya efektowna.

Szkoły j-ckie niezmiernie szybko się rozprzestrzeniły i rozrosły po Rzeczypospolitej. W czasie śmierci Batorego jest już 15 zakładów naukowych w prowincyi polskiej (razem z Siedmiogrodem), a do nich uczęszcza 5 000 uczniów. W kilka lat po rokoszu pobiera naukę w szkołach j-ckich 8 do 10 tys. uczniów. Kollegiów jezuickich było w Polsce 68. Oczywiście, że tak szybki rozrost szkół j-ckich musiał zwrócić na siebie uwagę, a następnie obudzić antagonizm u prastarej naczelniczki wychowania w Polsce, akademii krakowskiej.

Początkowo akademia przychylną była J-tom i dozwalała im zakładać szkoły w Poznaniu i Pułtusku, mimo że w nich istniały przedtem kolonie akademickie. Kiedy jednak osiedli w samym Krakowie r. 1583, uniwersytet zastrzegł się przeciw otwarciu przez nich szkół publicznych, chyba, że uczniowie ich będą wpisywali się w album akademickie i poza szkołą j-cką podlegali jurysdykcyi rektora uniwersytetu. Po wydaniu tego zastrzeżenia, albo „konsensu", jezuici nie otwierali szkół i trwał spokój. Pierwszy zatarg wybuchł, gdy r. 1611 w Poznaniu jezuici zamyślili kollegium swe podnieść do godności akademii, to jest uzyskać prawo nadawania stopni naukowych: bakałarza, mistrza, doktora. Uniwersytet Jagielloński, w obawie o swe kollegium Lubrańskie w Poznaniu (istniejące tam od r. 1519) — zaprotestował przeciw temu zamiarowi w kapitule, wyprawił poselstwo do kancelaryi papieskiej (dattaryi), wreszcie poruszył całą sprawę na sejmie w Warszawie r. 1613. Uniwersytet ostatecznie wygrał tę sprawę r. 1616. Żarzewie zatargu przeniosło się następnie do samego Krakowa. Tu jezuici, opierając się na wydanym r. 1583 „konsensie" czyli zastrzeżeniu uniwersytetu, postanowili otworzyć szkoły na warunkach w nim zakreślonych. Jakoż r. 1611, przy swym wspaniałym, świeżo r. 1595 rozpoczętym, kościele św. Piotra ustanowili „studium domesticum" dla własnych nowicyuszów zakonnych. Zaniepokojony tem uniwersytet uspokoiła uchwała sejmowa z r. 1613 i breve papieskie z r. 1614, zatwierdzając mu dawne przywileje. Równolegle z tem toczy się między uniwersytetem a zakonem walka w broszurach i paszkwilach ulotnych. Tak r. 1616 wieloletni rektor akademii, Jakób Najmanowicz, wydał pismo ulotne: „Cathedra albo kazanie na niedzielę pierwszą po Trzech Królach, za kolendę do profesorów zacnej Akademii Krakowskiej". J. też odpowiedzieli na to—i wywiązała się stąd ożywiona polemika broszurowa. Najbardziej ciętem piórem zaznaczył się w niej znakomity prof. uniw. Jagiellońskiego, słynny matematyk i lekarz, Jan Brożek (Broscius) (ob. Brożek) w 3-ch broszurach (1625): 1) „Gratis albo Discurs I ziemianina z plebanem"; 2) „Przywilej albo Diskurs II ziemianina z plebanem"; 3) „Consens albo Diskurs III ziemianina z plebanem". Za druk utworów Brożka: „Gratisa" i „Proroctwa Hildegardy"—został ubiczowany u pręgierza drukarz Piotrkowczyk, a pisma Brożka spalone przez kata na 4 rogach rynku. Broszury Brożka wywołały tak zapalczywe protesty ze strony J-tów, że czwarta broszura „Varietas albo Diskurs IV ziemianina z plebanem" musiała zostać w tece. Brożek gani w tych broszurach J-cki sposób kształcenia i wychowania. Gdy

Digitized by Google

propozycye J-tów unii szkolnej w Krakowie odrzucił uniwersytet bezwarunkowo, J. dnia 13 lipca 1622 uroczyście otworzyli kollegium św. Piotra. Uroczystość zamącił protest kilku profesorów uniwersytetu i wezwante do rozejścia się, wygłoszone przez bedela uniwersyteckiego, jako też wybijanie szyb w kollegium przez studentów. Odtąd Kraków był widownią bezustannych bójek, nawet po kościołach, studentów j-ckich z uniwersyteckimi. Mimo te przeszkody kollegium św. Piotra otwarte zostało następnego roku, zaś w 1625 r. zaczęły funkcyonować w niem szkoły humanitarne, liczące niebawem do 100 uczniów. Przeciw temu otwarciu wniósł uniwersytet apellacyę do trybunału rzymskiego (Rota Romana). Gdy uniwersytet nie mógł dowieść swego prawa exclusionis (t. j. monopolu nauczania) — wyrok wypadł na korzyść J-tów. Uniwersytet zaapelował do samego papieża i zwrócił się o pomoc do sejmików i sejmów. Dopiero jednak, gdy umarł Zygmunt III, zaraz na sejmie koronacyjnym jego syna r. 1633, komissya wydała decyzyę na korzyść uniwersytetu, a po sejmie poselstwo zręcznego dyplomaty, Jerzego Ossolińskiego, wykołatało u papieża rozkaz zamknięcia kollegium św. Piotra w Krakowie. Później jeszcze odzywają się echa tej walki: w r. 1650 starają się J. o otwarcie swej akademii (na wzór wileńskiej) w Poznaniu, a w r. 1661 we Lwowie, — oba razy bezskutecznie. Na nic się im też nie zdało pozwolenie, jakie r. 1678 uzyskali od króla Sobieskiego na otwarcie akademii w Poznaniu, bo już 1685 król ten przywilej cofnął. Również o opór akademii rozbiły się starania J-tów o wydział medycyny (1688—1706 we Lwowie). Powód tych sporów między instytucyami ożywionemi podobnym duchem tkwi w rywalizacyi o dochody z nauczania i dotyka kwestyi niepobierania przez J-tów opłat za nauczanie („Gratis", tytuł broszury, znaczy: darmo). Uderza podobieństwo do walki Sorbonny z J-tami w Paryżu. W sporze akademii Jagiellońskiej z J-tami szczególnie ujawnił swą niechęć do J-tów nieubłagany ich wróg, Jerzy ks. Zbaraski, kasztelan krakowski, który, raz zrażony do J-ty Bernarda Gołyńskiego, spowiednika Zygmunta III, o nieżyczliwe usposobienie króla dla niego, nie dał im odtąd nigdy już się przejednać (Listy jego przeciw J-tom obok wydanego przez Niemcewicza (Pamiętniki) znajdują się w Bibliot. publicz. w Petersburgu, Różne. F. IV 67). Za jego-to wiadomością, jego kuzyn, Hieronim Zahorowski, który po 9-u latach pobytu w zakonie został z niego wydalony, wydrukował r. 1616 sławne na cały świat „Monita privata Societatis Jesu" (Skryte rady J-tów, tłómaczone następnie na jęz. niemiecki (14 wydań, ostatnie 1880), francuski (3 wyd.), angielski (2), portugalski, włoski, hiszpański, rossyjski). Książeczka ta dostała się r. 1620, na indeks ksiąg przez Kościół zakazanych i należała do najpoczytniejszych w Europie. W niej wydalony J-ta „zdradza" wskazówki przełożonych co do postępowania spowiedników, schlebiania możnym, bogatym wdowom i t. d.—Obok uniwersytetu krakowskiego niechęć ku J-tom tlała też i śród kapituł, z powodów mniej-więcej podobnych, o dochody. Tak kapituła poznańska miała proces 1640 z J-tami o wsi kapitulne, swego czasu im darowane. W obronie kapituły wystąpił ks. Markiewicz, krakowski student z czasów najżarliwszej walki z J-tami, który odtąd walczył niezmordowanie przeciw coraz większemu bogaceniu się zakonu. W latach 1641—1654 wydał on szereg pism przeciw J-tom w sprawie tychto wsi kapitulnych, jako też innych dóbr jarosławskich (również darowanych J-tom na niekorzyść rodów możnowładczych). Zaskarżony o to przez przyjaciół J-tów przed rotą rzymską i wyklęty — gdy mimo to osobiście chciał obronić się w Rzymie, został tamże bez sądu uwięziony i dopiero po pół-roku wypuszczony, pod warunkiem zaprzestania ataków na J-tów. Wbrew temu kapituła krakowska jednogłośnie d. 5-go kwiet. 1661 r. oświadczyła, że więzienie rzymskie było dlań krzywdą, a on sam wydrukował w Paryżu „Carcer Romanus" (Więzienie rzymskie). R. 1669 ponownie rzucił się na J-tów, występując przeciw otwarciu ich szkół publicznych, w Warszawie i mieszaniu się ich do polityki. Zaskarżony o to przez prokuratora J-tów litewskich przed nuncyuszem Ranuzzim, obłożony klątwą, zawieszony w kapłaństwie i pozbawiony wszelkich beneficyów — został skazany na dożywotnie więzienie w klasztorze. Wyrok zatwierdził król Michał. Na rynku warszawskim spalił kat jego pisma. Markiewicz przeprosił jednak w końcu J-tów i uzyskał zniesienie wyroku nuncyusza († 1687). Z zakonów innych w szranki z J-tami o wychowanie młodzieży wystąpili obok akademii Pijarzy (których jeszcze r. 1642 sprowadził Władysław IV). Nastąpiły spory między temi zakonami o szkoły warszawskie (1670), o piotrkowskie (1690); zaostrzyły się bardziej jeszcze o wileńskie 1722 (gdy za wpływem J-tów król zamknął r. 1726 szkoły Pijarom, sprowadzonym w 1722 do Wilna przez tamtejszego biskupa i o lwowskie (1759—1766). Od połowy XVIII wieku cecha tej walki się zmienia w walkę dwóch systemów. Pijarzy bowiem wnosili rzeczy nowe, jak wykłady języka ojczystego, nauki przyrodnicze, popularyzacyę systemu Kopernika i t. p. Walka skończyła się zwycięstwem Pijarów (na dyspucie 5 sierpnia 1752) nad „prawowierną filozofią" i przyjęciem systemu pijarskiego przez J-tów. Był to znak przeżycia się i zaskrzepnięcia zakonu, który dawał się już wyprzedzać innym. Na polu wychowania zaznaczył się już tylko wpajaniem w serca wychowanków nadmiernej żarliwości religijnej, która w okrzyczanej na całą Europę sprawie toruńskiej zwróciła na Polskę uwagę współczesnego świata. Oto w grudniu r. 1724 zaszła bójka studentów J-ckich

Digitized by Google

z niemieckimi mieszczanami z powodu processyi szkaplernej, potem uwięzienie wychowanka j-ckiego na ratuszu, a niemieckiego ucznia przez J-ów, potem napad mieszczaństwa niemieckiego na kościół i zbeszczeszczenie onego, w końcu, na skargę J-tów, za wyrokiem sejmu (do którego wykonania naglił August II) ścięcie burmistrza Roesnera i 8 radnych.

Pod koniec istnienia swego w Rzpltej Polskiej, r. 1772, stan zakonu przedstawia się tak: kollegiów 51, rezydencyj 18, domów i stacyj missyjnych przeszło 60, szkół 66, konwiktów szlacheckich 15, seminaryów duchownych 2, akademia 1, 10 drukarń — osób 2359 (t. j. 1177 księży, 599 kleryków, 583 braci). W szczególności osobna assystencya polska w Rzymie obejmowała 4 następujące prowincye:

I. Prowincya Wielkopolska liczyła: kollegia (z konwiktami szlacheckiemi) w Kaliszu, Krośnie, Piotrkowie, Poznaniu i Toruniu; (bez konwiktów) w Bydgoszczy, Brześciu, Koninie, Krakowie, Krośnie, Gdańsku, Grudziądzu i Rawie; rezydencye: w Łęczycy, Malborgu, Międzyrzeczu, Wołczu i Wschowie; domy professów i dom nowicyatu w Krakowie; domy missyjne w Białej, Kodniu, na Kaszubach, w Czepielowie, w Gdańsku, w Jabłonowie, Jordanowie, Chojnicach, Koźlicach.

II. Prowincya Małopolska miała: kollegia (z konwiktami szlach.) w Kamieńcu, Lwowie, Ostrogu, Sandomierzu; (bez) w Barze, Jarosławiu, Krasnym Stawie, Krzemieńcu, Lublinie, Łucku, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie i Owruczu; dom nowicyatu w Ostrogu; dom 3-ej próby w Jarosławiu; rezydencye: w Winnicy, Żytomierzu, Janowicach, w Łaszczowie, Warszawie, Włodzimierzu; domy missyjne: w Białocerkwi, Łyszkowie, Mozyrzu, Nastasowie, Połonnem, Rożniatowie i Szarogrodzie.

III. Prowincya Litewska liczyła: w Wilnie akademię (z seminaryum) z konwiktem szlacheckim, dom professów i nowicyatu 3-ej próby; kollegia: w Brunsberdze (z semin.), w Kownie, w Krożach, Dyneburgu, w Grodnie, Iłłukszcie, w Nowogródku, w Poszawie, Reżlu i Żodziszkach; rezydencye: w Mereczu, Mitawie, Szombergu i Słonimie; domy missyjne: w Królewcu, w Kiejdanach, Tylży, Wyłkowyszkach, w Widzeniu, Lindzie; stacyj 4, missyjnych 28.

IV. Prowincya Mazowiecka miała kollegia z konwiktami szlacheck.: w Warszawie, w Płocku (2 konwikty) i w Pułtusku; bez konwiktów: w Drohiczynie, Łomży, Mińsku, Nieświeżu, Orszy, Pińsku, Słucku i Witebsku; dom nowicyatu w Łomży; rezydencye: w Bobrujsku, Mohylewie i Mścisławiu; missye: w Chodczu, Myszeńcu, Łozowicy, Raznie, Faszczowie, Łachiczyńcach, Turowie, Rostkowie, Żurominie; missyę (Załuskich) w Warszawie. Majątek ruchomy prowincyj Polskich, oszacowany na 33 miliony zł. p., po kassacie zakonu, sejm, uchwaliwszy „opatrzenie losu ex-J-tów" (Vol. Leg. VIII, 273, niewykonane), przekazał na rzecz Komissyi edukacyjnej, której jednak zrazu dostało się tylko 800000 złp. dochodu; resztę rozdrapały komissye lustracyjna i rozdawnicza. W Galicyi majątek po-jezuicki ($1^1/_2$ miliona zł. r.) zabrano na rzecz skarbu państwa, a ex-J-tom płacił rząd pensye. W Prusiech Zachodnich pozostali aż do 1780 roku.

IV. *Missye poza Europą.* Współtowarzysz Loyoli, Franciszek Ksawery, na wezwanie króla portugalskiego, Jana III, i papieża, Pawła III, udał się r. 1541 w celach apostołowania do Indyj Wschodnich w towarzystwie 2 J-tów. Wyuczywszy się mowy Hindów, zaczął ich nawracać, jednając ich sobie słodyczą w obejściu i łagodnością. W mieście Goa założył seminaryum missyonarskie, a następnie, wsparty ramieniem rządu portugalskiego, szerzył missye na wybrzeżach Malabarskiem i Koromandelskiem. Po 6-letniej pracy, party żądzą nawrócenia jaknajwiększych ilości dusz, z hasłem swojem „amplius! amplius!" (więcej) popłynął do świeżo odkrytej Japonii r. 1547. Przyswoiwszy sobie znowu język krajowców, utworzył 4 gminy chrześciańskie na wyspach Kiusiu i Nippon. W drodze stąd do Chin zmarł ten niezmordowany missyonarz na wyspie Santian 1551. Do Chin dotarł w r. 1584 J-ta Mateusz Ricci i dziełami matematycznemi zdobył sobie takie znaczenie u cesarza chińskiego, że, mianowany mandarynem, mógł nieznacznie szerzyć zasady wiary chrześciańskiej, niby jako wyjątki z zagubionego dzieła Konfucyusza. Zczasem nawróciło się tu do 500000 ludzi. J. Nuniez zaczął działać w Abissynii, Gonzalez—w Marokko. Na wyspach Filipińskich stanęło 9 domów j-ckich. „Wielki Mogoł" Hindustanu, Akbar, przyjął gościnnie J-tę Hieronima Ksawerego (1595) i rozmyślał nad życiem Jezusa. Za pozwoleniem Hiszpanii J. opanowali Paragwaj (1601) i urządzili tam państwo teokratyczne, na wzór swych domów zakonnych. Całe życie 100000-cznej ludności urządzili systematycznie według pewnych przepisów. Grunta uprawiano komunistycznie. Dochody przechowywano w magazynach j-ckich. Pod hasłem „Ad maiorem Dei Gloriam" J. z żarliwości swojej missyjnej umieli przystosować się do wszystkich zwyczajów krajowych, wyzyskać wszystkie sprzyjające okoliczności. Dzięki temu zapałowi apostolskiemu w ciągu 100 lat missye j-ckie objęły: Indye (1542), Kongo (1547), Japonię (1549), Brazylię (1550), Abissynię (1555), Kafrów (1559), Angolę (1561), Florydę (1566), wyspy Moluckie (1568), archipelag Amboiński (1569), Peru (1569), Meksyk (1572), Paragway (1576), Chiny (1590), Ceylon (1602), Kanadę (1611), Tybet (1628), Kochinchinę (1665), Wielką Mongolię, Bengalię, Tonkin, Annam (1731), Persyę (1650) i t. d. Z polskich missyonarzy pierwszym był J. Jędrzej Rudomina (były starosta dowgilijski, † 5 września 1631 w Chinach), Michał Boym (Lwowianin, † 1659 w Chinach), Mikołaj Smo-

Digitized by Google

gulecki (były starosta nakielski, † w Chinach około 1650), Wojciech Męciński (umęczony w Japonii 23 marca 1643).

V. *Zniesienie i wskrzeszenie zakonu.* Właśnie działalność J-tów śród missyi poza Europą stała się w końcu jednym z walnych powodów ich katastrofy. Początkowo zakon zawdzięczał jaknajwiększe poparcie rządom hiszpańskiemu i portugalskiemu, dlatego, że J-ci, szerząc i utwierdzając religię katolicką w ich zamorskich potężnych koloniach, byli niezmiernie korzystnym organizacyjnym czynnikiem dla obu państw półwyspu Pirenejskiego. W połowie XVIII w. rzecz się zmienia. Zakon w niektórych punktach kolonij hiszpańskich, portugalskich i francuskich zajął tak samodzielne stanowisko i tak obfite ciągnął ze swoich placówek dochody, że zaczął być dla obu państw zużytem i bezowocnem narzędziem, co więcej, zbyt niezależnem, a bogatem państewkiem w państwie. Nadchodził zresztą „wiek oświecenia". Nastrój społeczeństw usposabiał bardzo do ataku na J-tów, szczególnie we Francyi i w Paryżu, gdzie przeciw J-tom pobudzali opinię przez pisma Janseniści (ob. Janseniusz Korneliusz) — zacząwszy od Koryfeusza jansenizmu Pascala, który w słynnych swych „Lettres provinciales" 1656, uderzył na naukę etyki j-ckiej. Za jansenistami weszli na arenę walki z J-tami encyklopedyści, za opinią publiczną zabrały się do czynów rządy. Pierwszy krok uczynił rząd portugalski. Powodem właśnie stał się zatarg rządu z J-tami w koloniach południowo-amerykańskich, gdzie posiadali oni niejako osobne swe państwo w Paragwayu. Na mocy układu Hiszpanii z Portugalią r. 1750, co do wymiany pewnych terrytoryów, mieli J. oddać na rzecz państwa 7 probostw. J-cy poddani podnieśli zbrojny rokosz r. 1753, który stłumiło wojsko portugalskie. J-tów wydalono z dworu króla portugalskiego (1757) i wdrożono przeciw nim śledztwo. Przed ukończeniem dochodzeń nastąpił 3 kwietnia 1758 zamach na życie króla portugalskiego, Józefa I Manuela. Podejrzenie padło na J-tów; 3 września 1759, za sprawą nienawistnego im ministra Sebastyana José de Carvalho, margrabiego de Pombal (* 1699—† na wygnaniu 8 maja 1782), uwięziono 120 najwybitniejszych w Tajo, resztę zaś wsadzono na okręty i wyrzucono na wybrzeżu państwa Kościelnego w Cività Vecchia. Państwo skonfiskowało dobra. — Z kolei nastąpił zatarg z J-tami w koloniach francuskich. Na jednej z wysp środkowej Ameryki, na Martynice, r. 1743 założył J-ta Lavelette, prokurator domu j-ckiego, pod pozorem missyi dom handlowy, i przy pomocy żyda, Kohena z San Domingo, zagarnął w swe ręce cały monopol handlu na wyspach zachodnio-indyjskich. Stąd skargi, dochodzenia rządu francuskiego i obietnica (r. 1754) ze strony Lavelette'a zaprzestania handlu. Mimo to na rzecz firmy braci Lionci w Marsylii wysłał z Martyniki 2 okręty towarowe, które schwytali wojujący z Francyą Anglicy. Poszkodowana firma marsylska wytoczyła o zwrot zapłaconych sum i inne nadużycia sensacyjny proces, tak przeciw J-cie Lavelette'owi, jako też J-cie Sacy, prokuratorowi generalnemu. Wyrok parlamentu paryskiego skazał generała zakonu na zapłacenie $2^1/_2$ miliona liwrów, a komissya wyznaczona przez parlament przystąpiła do zbadania i rozstrząsania ustaw zakonu. Równocześnie opinię publiczną poruszył przeciw J-tom kanonik katedry paryskiej, a członek parlamentu, ks. Chauvelin, w pismach (r. 1761) „Les jésuites criminels de lèse-majesté en théorie et en pratique" i „Extraits des assertions dangéreuses et perverses de toute espèce, que les soi-disant jésuites ont de tous temps opiniatrement avancées enseignées et publiées". Gdy ostatecznie na żądanie komissyi parlamentu, aby Francya dla swych J-tów uzyskała osobnego wikaryusza generalnego, odpowiedziano odmownie (sławne „Sint, ut sunt, aut non sint" — niech będą tacy, jak są, albo niech wcale nie będą); ostatecznie parlament 6 sierpnia 1762 uchwalił rozpuszczenie całego zakonu, zakaz pobierania nauki u J-tów i konfiskatę dóbr. Za sprawą niechętnych J-om: ministra Choiseul-Amboise i markizy Pompadour, Ludwik XV podpisał w listopadzie 1764 wyrok, mocą którego zakon we Francyi został zniesiony, choć członkowie jego (4000 głów) mogli w kraju pozostać. Nie zważając na protest Klemensa XIII w bulli z 8 stycznia 1765 „Apostolicum pascendi", parlament pod wpływem spółczesnej akcyi przeciw J-tom w Hiszpanii, 9 maja 1767, wydalił ostatecznie wszystkich J-tów z granic państwa. W Hiszpanii tymczasem podobnież J., oskarżeni przez niechętnego im ministra d'Arandę) o podburzanie ludu, zostali wskutek „sankcyi pragmatycznej" Karola III 3 kwietnia 1767 wydaleni w liczbie 6000 z granic kraju i kolonij i pozbawieni dóbr na rzecz państwa. Okręty nieprzyjęte w portach kościelnych po 6-miesięcznej włóczędze wysadziły 2500 hiszpańskich wygnańców na Korsykę. Dopiero 1768 r. odstawiono papieżowi resztę 171 J-tów z kolonij hiszpańskich. Z królestwa Obojga Sycylij Ferdynand IV, syn Karola III hiszpańskiego, za sprawą ministra Tanucci wydalił J-tów 3 listopada 1767 (także z Malty); toż samo 5 lutego 1768, z księstwa Parmy. Aby swe konfiskaty utwierdzić, w styczniu 1769 r. rządy: hiszpański, francuski, portugalski, zażądały od Kuryi rzymskiej zupełnego zniesienia zakonu. W dzień przed konsystorzem w tej sprawie zwołanym umarł Klemens XIII. Następca jego, franciszkanin, Klemens XIV, pod naciskiem posła hiszpańskiego, Monino, podpisał 21 lipca 1773 breve „Dominus ac Redemptor noster", znoszące zakon w całem chrześciaństwie. W breve swem papież wymienia zarzuty, rzucane na J-tów, jako też różne niepokoje z powodu niechęci ku J-tom wybuchłe; „chowając w skrytości serca

Digitized by Google

swego powody" kassacyi, podaje jako główny chęć utrzymania pokoju powszechnego. Generał zakonu, oddany pod sąd, zmarł po dwuletniem (23 września 1773—24 listop. 1775) więzieniu w zamku św. Anioła (1775). W chwili zniesienia zakon liczył 22589-ciu członków, 41 prowincyj, 24 domy professów, 669 kollegiów, 61 nowicyatów, 176 seminaryów, 335 rezydencyj, 273 missye, kierował 20 akademiami i 800 szkołami. Dwa rządy niekatolickie: Prusy i Rossya, oparły się kassacie J-tów. Fryderyk II (którego proszono ze strony j-ckiej o zapobieżenie kassacyi) chciał usilnie utrzymać po niej J-tów na Szląsku i w Prusiech i pozwolił im w charakterze księży świeckich przebywać na beneficyach i kształcić w dawnych kollegiach. Do Rossyi, po wydaleniu J-tów (1719, przebywali w niej od 1707) przez Piotra W., dostali się J. dopiero po pierwszym zaborze Polski (w liczbie 201, 97 księży; mianowicie osiedli na Białej Rusi). Katarzyna II, mimo kassaty, utrzymała tych J-tów, którym bp wileński, Massalski, rozkazał funkcyonować nadal bez zmiany. Za pozwoleniem Siestrzeńcewicza, biskupa mohylewskiego, otworzyli J. 30 czerwca 1779 nowicyat w Połocku; Pius VI posła cesarzowej Katarzyny II, ex-J tę Benisławskiego, zapewnił ustnie, że zatwierdza zakon na Białej Rusi. W r. 1785, po śmierci wiceprowincyała Czerniewicza, obrali sobie J. wikaryusza generalnego Lenkiewicza, a po śmierci jego (1798) ks. Koren. Od r. 1801 mieli kollegium z kościołem św. Katarzyny w Petersburgu. Na Białej Rusi kształcili młodzież w swych zakładach, mając szkołę, a od r. 1811 akademię, w Połocku. Wydawali w Połocku r. 1818 „Miesięcznik połocki".

W Europie zachodniej plany odnowienia zakonu pod pozorem innych form zakonnych nie udawały się. Tak r. 1787 plan utworzenia nowego zakonu Wincentynów upadł, podobnież nie udał się plan zakonu „ojców wiary" (lub „missyonarzy wiary"), przez Tyrolczyka Paccari z ex-jezuitów utworzonego, plan kongregacyi Serca Jezusowego itp. Zdaniem niektórych jezuici po kassacie porozumiewali się z tajnymi swymi przełożonymi. W r. 1780 miało istnieć poza Włochami 9000 J-tów. Wznowił zakon Pius VII brevem swem z d. 7 marca 1801 r., uchylając breve kassacyjne Klemensa XIV. Na żądanie cesarza Pawła I uznał zakon w całej Rossyi i pozwolił obrać generała w miejsce wikaryusza generalnego, Daniela Grubera. Obrano Polaka, Tadeusza Brzozowskiego. W ten sposób gromadka jezuitów polsko-litewskich, zachowana na Białej Rusi od roku 1773, miała stać się zarodkiem ponownego rozkrzewienia się zakonu jezuitów. Oni-to przechowali dawne tradycye jezuickie i przekazali je odnowionemu zakonowi; oni, wydaleni następnie z Rossyi, edukowali nowe pokolenia J-ów w Europie. Na żądanie samego Ferdynanda IV przywrócił J-ów papież (brevem z d. 31 lipca 1804 r. w Neapolu; 1806 r. wygnał ich Napoleon). W r. 1813 Pius VII niedobitki J-ów w Ameryce, Anglii, Irlandyi związał z pozostałym odłamem w Rossyi, a nakoniec d. 7 sierpnia 1814 r. bullą „sollicitudo omnium ecclesiarum" uroczyście wszędzie wskrzesił zakon. Dnia 11 listopada 1814 r. solennie otwarto nanowo ich nowicyat w Rzymie. Monarchowie po upadku Napleona witali ich jako potrzebny hamulec przeciw prądom rewolucyjnym. R. 1824 objął zakon nanowo „collegium Romanum", i tak się rozrósł, że zajął ponadto nowy klasztor poza obrębem Rzymu. W Austryi osiedlają się 1829 r.; w Hiszpanii znacznie wcześniej, bo 1815; wprawdzie wyparł ich z niej ruch liberalny w marcu 1820, lecz z Restauracyą r. 1823 powrócili; 1830 ścieśnieni, a 1835 r. wygnani. Mimo to istniał zakon tu nadal. Podobnież istnieli w cichości jezuici w Lizbonie, jakkolwiek po chwilowym powrocie urzędownie wydalono ich znowu r. 1833. We Francyi za Restauracyi tolerowani; r. 1822 zakon legalnie przywrócono; w r. 1828 oddano ich zakłady pod ścisły nadzór, a w czasie rewolucyi lipcowej zamknięto. Mimo to jezuici przebywali we Francyi (od roku 1845 poddani władzy biskupiej). Rewolucya r. 1848 w imię zasady wolności otworzyła ich zakłady naukowe. W marcu 1880 r. wydano prawo, mocą którego zakłady te zamknięto, obecnie zaś członkowie zakonu nie mają we Francyi prawa pobytu. Ze Szwajcaryi (we Fryburgu od r. 1818 jezuickie kollegium), po wojnie domowej z Sonderbundem, wydaleni we wrześniu r. 1847. W r. 1848 Pius IX, pod naciskiem opinii, wydalił J-ów z Rzymu (co naśladowano we Włoszech i Austryi), lecz już r. 1849 działają w Rzymie, od r. 1854 w Austryi, gdzie r. 1857 dostają w swe ręce teologiczny wydział uniwersytetu w Innsbruku. W królestwie Sardynii r. 1859 skonfiskowano dobra zakonne, co powtarzano następnie (1860) w całych stopniowo jednoczonych Włoszech (z Rzymu 1870 r.), gdzie do dziś jest zakon wykluczony. Podobnież w Niemczech obowiązuje dotąd prawo z dnia 4 lipca 1872 roku, mocą którego jezuitom pobyt w nich zakazany. Prawem tem wydaleni zostali i z Poznańskiego. Białoruscy jezuici zostali wydaleni jeszcze ukazem z d. 1 stycznia 1817 r. z Petersburga i Moskwy, a d. 25 marca 1820 r. — z całej Rossyi. Na wiosnę 1820 r. 356-u J-ów z Rossyi przybyło na granicę austryacką; około 250-u udało się do Włoch i Francyi, około 100 zostało w Galicyi. W Galicyi osiedlili się jezuici białoruscy i nanowo zorganizowali; i tak r. 1823 otworzyli liceum w Tarnopolu i 1838 w Sączu, nowicyat w Starej Wsi r. 1822 itd. R. 1846 galicyjscy jezuici tworzą osobną prowincyę z 200 członków. W r. 1848 uciekają do Prus, r. 1852 przywróceni w Austryi (Galicyi). Dziś wydają w Krakowie mie-

Digitized by Google

sięcznik „Przegląd powszechny" i utrzymują zakład wychowawczy w Chyrowie. Leon XIII brevem „Dolemus inter alia" 13 lipca 1886 r. potwierdził wszystkie dane przez poprzedników swoich J-om prawa, a breve kassacyjne Klemensa XIV za niebyłe ogłosił. O ciągłem pomnażaniu się i rozroście zakonu mogą świadczyć liczby. I tak zakon w r. 1834 liczył członków 2684, w r. 1841—3563, r. 1863 w 19 prowincyach członków 7529, w 1864—7728, w r. 1866 członków 8168, 1867—8331. W r. 1871 w 22 prowincyach członków 8809, w r. 1874 członków 9101, w r. 1802—11058, dziś zakon liczy do 15000 członków.

VI. *Sprzeczne sądy.* Żaden z zakonów nie naraził się na tyle zarzutów, a zarazem i nie zyskał tylu gorących apologij, co „Towarzystwo Jezusowe". Bo też nie uchodzili oni od świata, jak zakony średniowieczne, ale w nim, a szczególnie w najruchliwszych stolicach, jaknajżywszy brali udział: „Bernardus valles, villas Benedictus amabat, magnas Ignatius urbes". Podczas gdy tamte kwitły w czasie, gdy świat zachodni jedną wyznawał wiarę, ten właśnie powstał w chwili rozłomu i występując w imię dawnych tradycyj przeciw jednej stronie, narazić się musiał na pociski. Wyrósł on ze świata romańskiego w przeciwieństwie do germańskiej rewolucyi religijnej. Hiszpania ze współcześnie wyrastającym duchem pobożności (medytacye Piotra z Alkantary i św. Teresy, malarstwo religijne), Paryż ze swym uniwersytetem, Rzym z papiestwem — złożyły się na urodziny tego zakonu. Przeciw protestantyzmowi, który oddaje biblię pod rozumowanie każdego indywiduum, zakon wskazuje Kościół, jako niewzruszoną opokę, którego dogmatom i rozkazom należy się ślepe posłuszeństwo. Celem jego jest zdobycie dla tego Kościoła jaknajwięcej i jaknajgorliwszych wyznawców i pod tym względem istotnie okazał się on najzdolniejszym szermierzem katolicyzmu. Niezłomnie dążąc do tego celu, naraził się u jednych na zarzut pobudzania do nietolerancyi i nienawiści religijnej, u innych zdobyły sobie wielkie pochwały missye pozaeuropejskie, przez które zetknęły się z sobą kultury różnych dalekich sobie światów, pobudzane właśnie przez J-ów do wymiany swych myśli i wytworów (chinina, wanilla, rhabarbar—przez J-tów sprowadzone). Gdy apologeci wskazują na wyraźne przepisy zakonu, zabraniające członkom mieszać się do polityki, przeciwnicy starali się przeciwstawić temu fakty historyczne (np. kwestya wpływu jezuity Lamormaina, spowiednika ces. Ferdynanda II, na upadek Wallensteina i na losy wojny 30-letniej), a nawet każą porównywać np. wydany r. 1579 przez generała J-ów, Mercuriana, zakaz mieszania się do spraw publicznych— z listem tegoż samego roku, tegoż generała, w którym obowiązuje się pracować nad poddaniem Portugalii pod panowanie hiszpańskie („Revue historique" 1895, I 186). Jedni podnoszą nieskazitelną czystość obyczajów zakonu i wielką ofiarność (np. w czasie epidemii itp.); inni wytykają mu, że w nauce o etyce hołduje przesadnemu probabilizmowi, który chce w ramy zbyt ciasnych formułek okuć najdrobniejsze drgnienia pobudek człowieczych (główny teoretyk, jezuita Gabryel Vasquez), że w praktyce stosuje zasadę (niewypowiedzianą przez samego Loyolę) „cel uświęca środki", że dla osiągnięcia zamiarów skrytych odznacza się nader łatwem przystosowaniem do warunków zewnętrznych, itp. Wbrew zarzutom, przeciw wychowaniu jezuickiemu skierowanych, co do ich nazbyt pamięciowego, dogmatycznego wychowywania, przeciw przeładowywaniu łaciną itp., podnoszą obrońcy doskonałą praktykę w pedagogicznem kierowaniu wychowankami i wskazują porównawczo na stan współczesnych protestanckich zakładów naukowych. Słuszność zarzutu przeciw pętaniu swobody myśli i dociekań naukowych w zakonie przeciwnicy udowodniają tem, że tylko te nauki znalazły genialnych pracowników w zakonie, które nie mogą wchodzić w drogę dogmatom, jak: matematyka, obliczenia astronomiczne i t. p. (sławny astronom, jezuita Secchi; ob.). Również sąd o wpływie zakonu na literaturę i sztukę okazuje wielkie wahania, np. o makaronistycznych i panegirycznych upodobaniach, i o bombastycznym, obliczonym na efekt, stylu, który, nazwany „jezuickim", ma głównego swego przedstawiciela w jezuicie Jędrzeju Pozzo (* 1642 r. w Trydencie — † 1706 w Wiedniu). Tak samo o wpływie J-ów na dzieje Polski — jedni przypisywali im upadek narodu i spaczenie jego charakteru, drudzy wskazywali korzystne dla Polski a dokonywane przez zakon ujednostajnienie wiary w społeczeństwie (por. różne sądy o Unii brzeskiej i stosunek do Kozaczyzny). Apologeci zakonu wskazują wreszcie szereg znamienitych mężów, których wydał zakon, jak: Skarga, Wujek, Knapski, Kojałowicz, Bohomolec, Naruszewicz, Poczobut i inni (ob.). Cokolwiekbądź, wszyscy się godzą, że wpływ zakonu na Polskę był potężny — czy-to na królów przez królewskich spowiedników i kaznodziejów od czasu Batorego, czy na szlachtę przez jej wychowanie, czy przez missye na lud, który powszechnie dziś używane pozdrowienie „Pochwalony" zawdzięcza J-om.

VII. *Generałami* zakonu byli: 1) Ignacy Loyola, Hiszpan († 1556); 2) Jakób Laynez, Hiszpan († 1565); 3) Franciszek Borgia, Hiszpan († 1572); 4) Ewerard Mercurian, Belgijczyk († 1580); 5) Klaudyusz Aquaviva, Neapolitańczyk († 1615); 6) Mucyusz Viteleschi, Rzymianin († 1645); 7) Wincenty Caraffa, Neapolitańczyk († 1649); 8) Franciszek Piccolomini, Florentczyk († 1651); 9) Aleksander Gotifredo, Rzymianin († 1652); 10) Gazwin Nickel, Niemiec († 1664); 11) Jan Paweł Oliva, Genueńczyk († 1681); 12)

Digitized by Google

Karol de Nogelle, Belgijczyk († 1686); 13) Thyrsus Gonzales, Hiszpan († 1705); 14) Michał Anioł Tamburini, Włoch z Mantui († 1730); 15) Franciszek Retz, Czech z Pragi († 1750); 16) Ignacy Visconti, Medyolańczyk († 1755); 17) Aloizy Centurione, Genueńczyk († 1757); 18) Wawrzyniec Ricci, Florentczyk († 1775); 19) Tadeusz Brzozowski, Polak (wybrany r. 1805, † 1820); 20) Ludwik Fortis, Weroneńczyk († 1829); 21) Jan Roothaan z Amsterdamu († 1853); 22) Piotr Bercks, Belgijczyk († 1853).

Bibliografia: Argentus „De rebus Soc. Jes. in regno Poloniae" (Kraków 1620); Bieliński Józef „Uniwersytet wileński" (Kraków 1900, I); Brown „Biblioteka pisarzów assystencyi polskiej Tow. Jezusowego" (przeł. Kiejnowski, Poznań 1862); Carayan „Bibliographie historique de la comp. de Jésus" (Paryż 1864); Costa-Rosetti „De spiritu Societatis Jesu" (Fryb. w Bryzg. 1888); Cretineau-Joly „Histoire de la Compagnie de Jésus" (Paryż. 1844); Duhr „Jesuiten-Fabeln" (1892); Dzieduszycki „Skarga i jego wiek" (Lwów); Huber „Der Jesuitenorden" (Berlin 1873); Jaroszewicz „Obraz Litwy" II, III; Krasicki „De Soc. Jesu in Polonia primordiis" (Berlin 1860); Lubowicz „K' istorii Jezuitow w lit.-rusk. ziemlach w XVI wiekie" («Izw. warsz. uniw.», odb. 1888); M. Moraszkin „Jezuity w Rossii w carstwowanie Jekatieriny i do naszego wremieni" (Petersburg 1867); Moraczewski „Jezuici w Polsce" (wyd. Janowski, Paryż 1861); Orlandini „Histor. Societatis Jesu" (Antwerpia 1715 — 50); Ravignan „Von dem Bestand und Verfassung der Jesuiten" (Monach. 1844); Ribadeneira „Vita Ignatii" (Neapol 1572, V); Riffel „Die Aufhebung des Jesuitenordens" (Moguncya 1845); Stan. Rostowski „Lithuanicarum Soc. Jesu historiarum" (1768 — 72, X); Wielewicki „Historicus diarius domus professae Soc. Cracoviensis" («Scriptor. rer. polon.» t. VII, X, XIV i XIX, Akadem. Krakow.); Załęski „Czy jezuici zgubili Polskę?" (1872); tenże „Historya zniesienia jesuitów i ich zachowania na Białej Rusi" (Lwów 1874); tenże „Jezuici w Polsce" tomów 5 (dotąd 3, 1900 — 1902; por. „Rola jezuitów w dziejach Rzpltej Polskiej", W. Sobieski, „Ateneum" 1901).—Nadto: „Cartas de San Ignacio de Loyola" (Madryt 1874 — 89, tomów 6); „Institutum, constitutiones et ordinationes" (Florencya 1892/3, 3 t.); „Epistolae R. P. Generalium" (Gandawa 1847). Sob.

Jezuickie szkoły, ob. Jezuici, i Polska: Szkoły.

Jezuitki, zgromadzenie religijne. Założycielką była Izabella Rossella z Barcelony, która, przejęta czcią dla św. Ignacego, uprosiła go na duchownego kierownika zgromadzenia. Wkrótce jednak święty, obarczony licznemi sprawami, musiał zrzec się kierownictwa, a J-tki, zaniedbując swe posłannictwo nauczania wiary, utrzymywania szkół dla dziewcząt, poczęły się chylić do życia światowego. Na czele zgromadzenia stała generalna przełożona, a do pomocy miała wizytatorki i rektorki. W ręce przełożonej składano śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, jednak bez obowiązku klauzury. Wydalona ze zgromadzenia miała prawo powrócić do świata. Ubiór był czarny. J-ki miały swe klasztory w rozmaitych krajach, lecz nigdzie nie zdobyły sobie uznania, w Anglii zaś najgorsza towarzyszyła im sława. W chwili ostatecznego upadku zgromadzenie starało się za pomocą szalbierstwa, rzekomych cudów, wyjednać sobie potwierdzenie Stol. Ap.; lecz nietylko to się nie powiodło, ale Urban VIII, po zbadaniu zarzutów, ciążących na J-kach, zniósł je w 1632 r. — Benjamin bp. „Rys. hist. Zgrom. Zakonnych" (Warszawa 1848); Coleri „De Jesuitissis" (Lipsk 1719). S. Pł.

Jezuitki, Serca Jezusowego Towarzystwo, ob. Sercanki.

Jezupol, miasteczko w obwodzie Stanisławowskim, powiecie Halickim; parafie obydwóch obrządków w miejscu, poczta w Stanisławowie, szkoła trywialna, założona 1853 r.; obszaru ziemi 4700 morg., ludności około 3000 dusz; położone niedaleko uścia Bystrzycy do Dniestru, zwało się to miejsce dawniej Cieszybiesy albo Czesybiesy. Był to pierwotnie zamek drewniany, wystawiony przez Marcina Zborowskiego z Rytwian, kasztelana krakowskiego, około połowy XVI w. Odziedziczyli majętność później Potoccy a Jakób Potocki (później wojewoda bracławski), założył, na pamiątkę cudownego ratunku swego w czasie oblężenia przez Tatarów i wysadzenia zamku prochem, w temsamem miejscu klasztor ks. Dominikanów, wraz z kościołem; miasteczko zaś obok tego założone, nazwał od imienia Zbawiciela. Syn jego, Mikołaj, wszystkie gmachy z muru powyprowadzał, a zmarłszy r. 1651, tu pochowanym został jako kasztelan krakowski i wielki hetman koronny; podobnież syn jego, Jakób. Kościół posiada srebrne sprzęty i wiele kosztowności, oraz cenną bibliotekę. Przeorem ks. Dominikanów był tu w r. 1648 ks. Szymon Okolski. Dziś J. jest własnością Dzieduszyckich. — „Enc. S. Org."

Jezus, syn Syracha, ob. Ekklezyastyk.

Jezus Chrystus jest drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej, Synem Bożym, który stał się człowiekiem, celem odkupienia rodzaju ludzkiego. Że jest przyobiecanym w Starym Testamencie prawdziwym Messyaszem, ob. w tej Encyklopedyi art. Messyasz; że jest Odkupicielem świata, ob. art. Odkupienie. Tu rozbierzemy dowody, że Jezus Chrystus żył i działał, że jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem i wyłożymy naukę katolicką o połączeniu natury boskiej i ludzkiej w Chrystusie Panu.

I. *Osoba i życie Jezusa Chrystusa* jest faktem historycznym, prawdziwym i rzeczywistym. Co się działo w Palestynie, w Jerozolimie, na górze

Digitized by Google

Kalwaryi, stwierdzonem zostało przez głośnych, powszechnie znanych pisarzów historycznych pozachrześciańskiej starożytności. Pierwszym z nich jest rzymski historyk Tacyt (57—130 po Chr.), który w swych Rocznikach, w niewielu słowach zawarł niejako całą historyę Chrystusa. Gdy mianowicie cesarz Neron w r. 64 podpalił Rzym, a pragnąc uchylić ciążące na sobie podejrzenie, zwalił winę na chrześcian, tak o ich losie pisze wspomniany autor: „Przeto w celu stłumienia pogłosek wskazał (na innych jako) na winowajców i wyszukanemi karał mękami tych, których nazywano chrześcianami, a którzy byli nienawidzeni dla niecnoty. Imię to pochodzi od Chrystusa, skazanego na śmierć przez wielkorządzcę Poncyusza Piłata, za panowania Tyberyusza. Stłumiony natenczas zgubny zabobon, znowu wybuchnął nietylko w Judei, gnieździe owego zła, lecz nawet i w Rzymie... Więc skarani naprzód ci, którzy wyznali się (być chrześcianami), potem zaś przez dochodzenie sądowe niezmierne mnóstwo przekonanych zostało, nie jako winnych zbrodni podpalenia, lecz że byli znienawidzeni przez rodzaj ludzki" (Tac. „Annal." XV, 34, 44). Więc w 30 lat po ukrzyżowaniu Chrystusa liczba Jego wyznawców już jest tak wielka, że w olbrzymiem mieście świata, jakiem był Rzym naówczas, historyk rzymski nazywa ich tamże liczbę niezmiernem mnóstwem (multitudo ingens), ich powiększanie się przyrównywa do wybuchającego potoku, co wszystko zalewa, nawet pomimo tamy, jaką miało stanowić prześladowanie; ich zwyczaje i obyczaje tak całkiem mianuje różnemi od zwyczajów i obyczajów zwyrodniałego rzymskiego świata, że poruszyły one wszystkich uwagę i wywołały powszechną nienawiść. Określony czas ustanowienia chrystyanizmu, cechy nauki Chrystusowej, jej cudowne rozszerzenie się— oto co nam przekazał Tacyt. Współczesny niemal poprzedniemu, pisarz Suetoniusz (* ok. 70 po Chr.) opowiada, że z przyczyny Chrystusa powstały pomiędzy Żydami znaczne rozruchy i że cesarz Klaudyusz (41—54) wypędził ich dlatego z Rzymu (Sueton. „Vita Claud." c. 25); stało się to w 20 lat po śmierci Chrystusa Pana. Tenże historyk pisze, iż za Nerona chrześcijanie skazywani byli na męki i śmierć, ponieważ oddawali się nowemu zabobonowi (Vit. Ner. c. 16). W 70 lat po śmierci Jezusa Pliniusz, wielkorządzca Bitynii i przyjaciel cesarza Trajana, powiadamia go o sądowych badaniach swoich, dotyczących chrześcian (Plin. „Sec. Epp." l. X 97): „Zwykli oni w pewne dni, przed wschodem słońca, zgromadzać się i śpiewać wspólnie hymn pochwalny Chrystusowi jako Bogu... Przyrzekają święcie nie zmazać się żadnym występkiem, nie popełniać kradzieży, rozboju, cudzołóztwa, dotrzymywać wiary, powracać złożone depozyty... Tembardziej uważałem za konieczne, za pomocą tortur wymódz na dwóch dziewczynach służebnych zeznanie, aby się dowiedzieć, ile jest w tem prawdy. Lecz nic innego nie znalazłem, jedno zabobon niebywały. Przeto, dalsze dochodzenie odroczywszy, postanowiłem poradzić się ciebie. Zdała mi się bowiem rzecz godną porady dla (wielkiej) liczby bałamuconych. Wielu wszelkiego wieku, wszelkiego stanu, obojej płci narażeni są i będą na niebezpieczeństwo. Nietylko do miast, lecz i do wsi dostała się zaraza tego zabobonu"... „Świątynie prawie już opuszczone, święte uroczystości dawno zaniedbane". Tak brzmi wymowne świadectwo przyjaciela cesarskiego. Lecz jeśli Jezus tak był bliskim, niemal że współczesnym, czasom przywiedzionych tu historyków, dla czego więcej o Nim szczegółów nie przekazali? Odpowiedź na to bardzo łatwa. Aby owe bliższe szczegóły poznać, należałoby się bardziej zbliżyć do samej wiary chrześcijańskiej; lecz wówczas świadectwo ich przestałoby być pogańskiem; siła prawdy niewątpliwie pociągnęłaby ich, jak pociągnęła tylu innych, jak pociągnęła Pawła, jak pociągnęła Tertuliana, który pisał: „Nie jesteśmy z urodzenia chrześcijanami, myśmy się nimi niedawno stali". Spoglądając zaś na chrystyanizm zdaleka, przez mgłę własnych uprzedzeń narodowych i religijnych, widzą w nim „nowy, niegodziwy, zgubny zabobon". W każdym razie świadectwo ich stwierdza niewątpliwie istnienie osoby Jezusa Chrystusa, czas, w którym żył, miejsce Jego działania, trwałość dzieła Chrystusowego. Przywiedzione świadectwa pogańskich historyków nie są jedyne. W trzy lata po śmierci Jezusa urodził się Józef Flawiusz, z pochodzenia i religii Żyd, z języka, wykształcenia i obyczajów Grek. Napisał on historyę narodu żydowskiego, w której opowiada szczegółowo o życiu i sprawach Zbawiciela (Antiquit. Jud. XVIII 3, 3): „Żył w tym czasie Jezus, człowiek mądry, jeżeli wolno go nazywać człowiekiem; robił bowiem rzeczy nadzwyczajne i nauczał ludzi, którzy radośnie przyjmują prawdę. A wielu Żydów, wielu także Greków przyciągnął. To był Chrystus. A gdy oskarżonego przez pierwszych naszego narodu Piłat skazał na krzyż, nie ustali ci, którzy go przedtem kochali. Bo trzeciego dnia znowu im się żyw ukazał, a Boscy prorocy te i niezliczone inne dziwne rzeczy o nim przepowiedzieli. Ani do tej chwili nie przestało istnieć plemię chrześcian, którzy od niego zostali nazwani". Świadectwo Józefa zbyt jest jasne i wyraźne, żeby nie miało być przez racyonalistów podane w podejrzenie jako podrobione, albo przynajmniej rozszerzone przez jakiego chrześciańskiego interpolatora. Lecz gdy się całemu powyższemu tekstowi uważnie przypatrzymy, przyjdziemy do niewątpliwego przekonania, iż wszystkie w nim słowa tak dalece razem się trzymają, że albo wszystkie pochodzą od Józefa, albo wszystkie są podrobione. To ostatnie przypuszczenie jest niemożebne, gdyż należałoby powiedzieć, że chrześcianie już w trzecim wieku sfałszowali wszystkie rękopisy Józefa,

Digitized by Google

skoro Euzebiusz pod koniec trzeciego stulecia czytał słowa tak, jak my je czytamy („Hist. Eccles." I, 11), skoro po nim czytali je Hieronim, Ambroży i inni. Zresztą nie mógł historyk żydowski pominąć Jezusa milczeniem, bo w księdze XX. 9, 1 nazywa Jakóba „bratem Jezusa, tak zwanego Chrystusa", a ten dodatek dowodzi, że Jezus był powszechnie znaną osobistością. Czyż więc godzi się przypuszczać, że nigdzie nie mówił o Nim? Jest to istne niepodobieństwo, nietylko stylistyczne, bo ustęp o Jakóbie byłby niezrozumiałym bez żadnej wzmianki poprzedniej o Jezusie, lecz zarazem i psychologiczne, bo Józef mówi o daleko mniej sławnych ludziach i wypadkach, nawet o zwykłych politycznych awanturnikach, byleby choć trochę blasku dodawali jego narodowi. Dosyć obszernie opowiada zgon Jana Chrzciciela, który przecież daleko mniej znaczył od Chrystusa, a którego uczniowie za czasów Józefa zlali się już byli z chrześcianami. Wobec takich dodatnich argumentów za autentycznością przytoczonego ustępu, mało waży zarzut, że Józef, Żyd prawowierny, nie mógł pochlebnie wyrazić się o Chrystusie, bo Józef mówi przecież z widoczną sympatyą także o Chrzcicielu (Antiquit. Jud. XVIII 5, 2) i Jakóbie (XX. 9, 1), a nawet do tego niezwykłego dla Żyda posuwa się twierdzenia, że Bóg pomścił śmierć pierwszego przez klęskę Herodowego wojska, a zamordowanie Jakóba przez zburzenie Jorozolimy. Dodajmy, że na dworze Flawiuszów, o czem nie mógł nie wiedzieć Józef, religia chrześciańska była dobrze widzianą. Wyznawał ją prawdopodobnie brat Wespazyana, a niewątpliwie cała rodzina Klemensa Flawiusza. Dopiero Domicyan pod koniec swego panowania zaczął ją prześladować (ob. Pawlicki „O początkach chrześciaństwa", Kraków 1884).—Mamy jeszcze inne świadectwo żydowskie dotyczące osoby Jezusa Chrystusa. Jest niem Talmud, księga, zawierająca stare podania i wierzenia ludu żydowskiego, a której początek sięga jeszcze za czasy przedchrystusowe. „W przeddzień Paschy (powiedziano tam w Traktacie Sanhendrin, fol. 43) Jezus został powieszony, ponieważ trudnił się czarodziejstwem, zwodził lud izraelski i skłaniał do innej religii... Ponieważ nic nie znalazł na swe uniewinnienie, powieszono go w Przeddzień Paschy". Zgadza się to najzupełniej z tem, co mówi Ewagielia (Mat. 12, 24) o Żydach, iż nie mogąc zaprzeczyć cudownych spraw Chrystusowych, dokonywanych w obliczu całego narodu, przypisywali je współdziałaniu szatana, zamiast widzieć w nich dzieło Jego Boskiej wszechmocy, mądrości i miłości.

II. Tyle nam mówią o Chrystusie pisane pomniki historyczne niechrześciańskie. Przypatrzmy się teraz pomnikom *chrześciańskim*, z których czerpiemy właściwy i dokładny obraz osoby, charakteru i spraw Jezusowych. Należą do nich w pierwszym rzędzie księgi Nowego Testamentu, a zwłaszcza cztery Ewangielie. Pomijamy tę okoliczność, że chrześcianie zawsze mieli je i mają za księgi święte, od Boga natchnione, przechowywane przez 18 z górą wieków pod szczególną opieką Ducha św., a bezprzykładną czujnością Kościoła. Zastanowimy się tu jedynie z czysto-rozumowego punktu widzenia nad niemi, jako nad dokumentem historycznym, mianowicie nad ich autentycznością i wiarogodnością. Co do autentyczności, zgadzają się ludzie fachowi, że żadne dzieło starożytne nie doszło do nas w równej liczbie dokładnych, dawnych i dobrze dochowanych manuskryptów, co grecki tekst Nowego Testamentu. Z 250 manuskryptów Horacego dwa są tylko z wieku VIII, reszta jest daleko młodsza. Najdawniejszy kodeks Juliusza Cezara jest z wieku IX, żaden kodeks Seneki nie jest starszy od wieku IX, najstarsze rękopisy Tacyta są z wieku XI, najwcześniejszy manuskrypt Tybula nie sięga ponad wiek XV. Tragedye Eschyla i Sofoklesa w sławnym kodeksie medycejskim są przepisane w 1500 lat po ich pierwotnem ogłoszeniu. Tymczasem z blisko tysiąca starych manuskryptów N. Testamentu dwa, t. j. Synaicki i Watykański, są z wieku IV, dwa z wieku V, inne znowu z wieku VI, VII lub VIII. Dodajmy bardzo stare przekłady Pism świętych: Syryjski z II w,, Łaciński z II wieku, Koptyjski z III w., Gocki z IV wieku. Te przekłady, zrobione, oczywiście, z nierównie dawniejszych tekstów od Synaickiego lub Watykańskiego, dozwalają nam odgadywać tekst pierwotny z wielką łatwością.—Same jednak manuskrypty, jakkolwiek liczne, stare i dobrze zachowane, nie dowodzą jeszcze, że książka jaka rzeczywiście pochodzi od autora, któremu jest przypisywana. Aby módz o tem coś pewnego powiedzieć, należałoby mieć w ręku autograf poszczególnych Ewangielij. A ponieważ tekstów oryginalnych już dziś nie posiadamy, należy uciec się do świadectwa innych pism lub dokumentów, bądź spółczesnych, bądź późniejszych. Zacznijmy od tych ostatnich. Wszyscy racyonaliści zgadzają się na to, że pod koniec II stulecia te same Ewangielie, które dzisiaj mamy w N. Testamencie, były uważane przez całe chrześciaństwo za niewątpliwe dzieła dwóch apostołów, Mateusza i Jana, i dwóch uczniów apostolskich, Marka i Łukasza. Około r. 180 pisze św. Ireneusz (Adversus haereses lib. III, c. XI, 8), że „Kościół, po całym świecie rozsiany, opiera się na czterech Ewangieliach, jak na tyluż kolumnach". Kto był ów Ireneusz? Był to nietylko zdolny i uczony pisarz, rozciekawiony badacz wszystkich nauk (jak go nazywa Tertulian, Contra Valentin. c. 5), lecz także biskup jednej z najsławniejszych dyecezyi Lionu, wielkiego miasta handlowego, zostającego w ciągłych stosunkach z Rzymem i ze Wschodem. Wielka liczba jego wiernych przybyła z Azyi. On sam i wielu pobratymców mają swych rodziców, krewnych, zna-

Digitized by Google

jomych w miastach portowych Azyi. Mogą więc doskonale wiedzieć, co robią i w co wierzą chrześcianie w Smyrnie i w Efezie, a Smyrna i Efez to w drugim wieku dwa największe ogniska wschodniego Kościoła. Ireneusz, urodzony w Azyi, lata chłopięce przepędził w towarzystwie Polikarpa biskupa Smyrny. Euzebiusz w swej „Hist. Eccles." V, 23 przechował nam jego list do Floryana, w którym m. in. opowiada, jakie czcigodny pasterz smyrneński miewał nauki do ludu, jak wspominał o swem obcowaniu z Janem apostołem i innymi, którzy widzieli Pana (Jezusa), jak powtarzał ich rozmowy i wszystko, co słyszał od nich o Panu, Jego cudach, nauczaniu i t. d. Otóż św. Polikarp, badany przez prokonsula, rzekł do niego: Osiemdziesiąt sześć lat służę Chrystusowi (Euzeb. „Hist. Eccles." IV, 23); a że zginął śmiercią męczeńską 155 r., przeto urodził się 69 r., miał zaś przeszło 30 lat, gdy Jan apostoł, który go konsekrował na biskupa, umierał. Któż więc lepiej od Polikarpa mógł wiedzieć o pochodzeniu czytywanych podczas nabożeństwa niedzielnego ksiąg świętych, tembardziej, że niedaleko było ze Smyrny do Efezu, gdzie rezydował pomieniony Apostoł? Zważmy nadto, że poprzednik Ireneusza na stolicy liońskiej, Potyn, także przybył ze Wschodu. Gdy w roku 177 poniósł śmierć męczeńską, miał lat 90; urodził się więc w r. 87, a kiedy był młody, żyło jeszcze tyle osób, które widziały św. Filipa w Hierapolis, św. Jana w Efezie, św. Piotra i Pawła w Rzymie. Przez biskupa Potyna dochodzi tradycya liońska aż do czasów apostolskich. Zaraz po śmierci Potyna i jego towarzyszów kościoły w Vienne i w Lionie rozsyłają obszerne pismo o zgonie męczenników, przeznaczone dla chrześcian w Azyi prokonsularnej i Frygii. Mamy w niem cytowane Ewangielie Łukasza i Jana, Dzieje Apostolskie i Apokalipsę, jako rzecz znaną, jako „Pismo" lub „Słowo Pańskie", co byłoby istotnem niepodobieństwem, gdyby owe księgi ukazały się były niedawno przedtem. Tak więc Ireneusz, choć pisze w drugiej połowie drugiego stulecia, przez dwa żywe ogniwa, Potyna i Polikarpa, dochodzi wspomnieniami aż do czasów apostolskich, a jego świadectwo tak jest wiarogodne i poważne, że najzupełniej wystarcza do stwierdzenia autentyczności Ewangielii N. T. Żadna książka grecka, czy rzymska, nie ma za sobą tak silnego świadectwa.—Mamy jednak świadectwa nierównie starsze. W r. 138 w Rzymie św. Justyn męczennik pisze swą Apologię, przeznaczoną dla cesarza Antonina Pobożnego. Tłómaczy tam pomiędzy in., że Eucharystya nie jest zwyczajnym chlebem ani zwyczajnem winem, „Apostołowie bowiem w swoich pamiętnikach, które się zowią Ewangieliami (Apol. I, c. 66), podali, że tak im Jezus przykazał: wziąwszy chleb i dzięki uczyniwszy, rzekł: To czyńcie na pamiątkę moją, to jest ciało moje. Podobnież kielich wziąwszy, dzięki czynił i rzekł: To jest krew moja" itd. Z przytoczonych tu słów konsekracyjnych, które apologeta cytuje z pamiętników apostołów, zwanych Ewangieliami, poznajemy odrazu nasze Ewangielie. A takich cytat mnóstwo jest w pismach Justyna, czasem dosłownie, czasem niedosłownie wyjętych z czterech naszych Ewangielij. Że zaś Ewangielie były używane publicznie i urzędownie, o tem świadczy tenże pisarz (Apol. I, c. 67): „W niedziele zbierają się wszyscy po miastach i po wsiach w jedno miejsce i czytają pamiętniki apostołów lub księgi proroków" i t. d. Jeżeli tak było w r. 138, oczywiście zwyczaj takiego czytania nieodrazu nastał, bo Justyn mówi o nim, jako o rzeczy powszechnie się praktykującej. Mógł zatem istnieć już na początku II stulecia, ale gdyby nawet tylko o kilkanaście lat był starszy od Apologii św. Justyna, to i tak zaledwo kilkadziesiąt lat upłynęło od napisania ksiąg świętych, więc łatwo można było sprawdzić ich pochodzenie. Zresztą znane one były w Rzymie i przed św. Justynem. W r. 1740 uczony Muratori odkrył urywek pergaminowy, pisany zepsutą łaciną, prawdopodobnie tłómaczony z greckiego, wymieniający księgi, które powinny, a inne, które nie powinny być czytane podczas nabożeństwa. Między pierwszemi figurują Ewangielie, Dzieje apostolskie, listy św. Pawła i t. d.; między drugiemi sławny Pasterz Hermasa, a za przyczynę jego wykluczenia podaje autor spisu, że niedawno był napisany, za Piusa I przez jego brata (ob. Hilgenfeld „Historisch-Kritische Einleitung in das Neue Testament" Lipsk 1875, str. 88—107). Wynika stąd, że za Piusa I miano Ewangielie nasze za stare, skoro Pasterz Hermasa właśnie został wykluczony z liturgicznego czytania, że nie był stary. Lecz książka, która za Piusa I (r. 142) uchodziła za starą, musiała pochodzić przynajmniej z końca I stulecia. Starzec 80-letni za Piusa I miał najwięcej lat 30, gdy Jan św. pisał swą Apokalipsę, a nie miał nawet 40, kiedy on ogłaszał swą Ewangielię. Dla szczupłości ram artykułu pomijamy świadectwa Tertuliana (Contra Marcionem IV, 5), Akta męczenników scyllitańskich z r. 180 (Aubé „Étude sur un nouveau texte des Actes des martyrs scillitains" Paryż 1881), Kommentarz Teofila, biskupa antyocheńskiego z r. 170 (Zahn „Forschungen zur Geschichte des neu-testamentlichen Kanons und der alt-kirchlichen Litteratur. II Thl. Der Ewangeliencommentar des Theophilus von Antiochien" Erlangen 1883), ułamki Nowego Testamentu po syryjsku, odkryte przez Curetona 1858, a pochodzące z połowy drugiego wieku („Remains of a very ancient Recension of the Gospels in Syriac, hitherto unknown in Europe" Londyn 1858) i stwierdzające, że oryginał musiał już być gotowy pod koniec I stulecia. To wszystko dowodzi, że cztery nasze Ewangielie już od tego czasu, t. j. od końca pierwszego w.,

Digitized by Google

ukazują się razem w publicznem używaniu Kościoła. Rzecz zupełnie zrozumiała, że w ciągu pierwszego stulecia może być tylko mowa o dowodach na poszczególne księgi Nowego Testamentu, a nie na całość jako taką; ponieważ pisane były w ciągu pierwszego wieku, więc nie mogły być znanemi powszechnie przed jego końcem. W samej też rzeczy nie brak świadectw, dowodzących istnienia prawie wszystkich ksiąg N. Testamentu już w pierwszem stuleciu. Poprzestajemy na trzech najgłośniejszych, wyrażających tradycye trzech wielkich kościołów. List św. Polikarpa smyrneńskiego do Filipensów, z ostatnich miesięcy 107 albo z pierwszych 108 roku, cytuje prawie wszystkie listy św. Pawła, nadto ustępy z Ewangielii Mateusza i Łukasza, z Dziejów Apostolskich, z listów Piotra i Jana. Kilka miesięcy przed napisaniem listu Polikarpowego zginął w Rzymie św. Ignacy antyocheński, który zostawił siedem listów pisanych w drodze z Antyochii do wiecznego miasta. Zawierają one wiele już-to dosłownych ustępów, już wyraźnych alluzyj do Ewangielii Mateusza i Jana, do Dziejów Apostolskich i większej części listów Pawłowych (Nirschl „Die Briefe des heiligen Ignatius" Passawa 1870; Zahn „Ignatius von Antiochien" Gotha 1873). Wreszcie św. Klemens, współpracownik św. Pawła, trzeci po św. Piotrze papież († ok. 100 r.), krótko po śmierci Nerona pisał do Koryntyan, a list jego najeżony jest setkami miejsc bilijnych Starego i Nowego Testamentu; z Nowego mamy mnóstwo cytat z Ewangielij Mateusza i Łukasza i ze wszystkich prawie listów św. Pawła (Funk „Opera Patrum Apostolicorum" Tübinga 1878, t. I). Jednem słowem, fakt to niewątpliwy, że od ces. Wespazyana (69—79) począwszy, mamy prawie za każdego cesarza jednego lub więcej świadków, cytujących bądź wszystkie, bądź kilka przynajmniej z ksiąg historycznych Nowego Testamentu. Jeżeli do tego przydamy historycznie stwierdzony fakt ciągłego, od samych początków chrystyanizmu, i publicznego używania ksiąg N. T. podczas nabożeństwa, przechowywanie św. tekstu z religijną troskliwością, surowe karcenie każdego pokuszenia na jego w czemkolwiek odmianę i naruszenie, to autentyczność, czyli apostolskie pochodzenie Ksiąg świętych najmniejszej nie może ulegać wątpliwości, tak, iż godzi się zawołać ze św. Augustynem: „Której książki pochodzenie będzie jeszcze pewnem, jeżeli pisma apostolskie mają być niepewne?" (Meignan „Les Evangiles et la Critique au XIX Siècle" Paryż 1870).—Lecz autentyczność książki z jej wiarogodnością niezawsze chodzi w parze. Zobaczmy teraz, czy Ewangielie posiadają i tę drugą cechę tak, jak niewątpliwie są apostolskiego pochodzenia. Na to pytanie twierdząco odpowie każdy, ktokolwiek uważnie wczyta się w Księgi święte. Weźmy np. Ewangielię Marka rozdz. I w. 16—20, o powołaniu apostołów, albo rozdz. XIV w. 66—68, o zaprzaniu Piotra: są to opisy żywe, ciepłe, pełne dokładnych szczegółów; znać, że je pisał albo świadek naoczny, albo ktoś, kto opowiadane rzeczy usłyszał od uczestników opisanych faktów. Miejsc takich jest w Ewangieliach niezliczone mnóstwo. Wprawdzie i wyobraźnia ludzka potrafi wykoncypować podobne szczegóły, że je trudno odróżnić od zdarzeń rzeczywistych· lecz taki zarzut łatwo zbić uwagą, że pierwsza, druga i czwarta Ewangielia, jak o tem świadczy każda niemal strona, pisane są przez ludzi, niemających ani gruntownego wykształcenia, ani wyobrażenia o sztuce pisarskiej. Jeżeli ich styl niezgrabny, przepełniony hebrajskiemi zwrotami i wszelkiego rodzaju prowincyonalizmami, robi pomimo to na czytelniku wielkie wrażenie, to, zaiste, nie sztuką krasomówczą, lecz siłą i prawdą prostego opowiadania. Mamy jednak w Ewangieliach mnóstwo rzeczy, których najwprawniejsza wyobraźnia nie zdołałaby wymyślić bez wpadania w grube błędy, bez ciągłego obrażania historycznej lub psychologicznej prawdy. Autorowie ksiąg historycznych N. T. wymieniają dane, ścisłe i proste, dające się łatwo powiązać z bieżącą chronologią owoczesnych dziejów świata. Przekazali nam mnóstwo historycznych, geograficznych, administracyjnych i handlowych wiadomości, które przeważnie znane są skądinąd, a zatem mogą każdej chwili być poddane pod surową kontrolę. Kontrola taka odbywała się też w ciągu 19 wieków, a zwłaszcza w naszych czasach, a ostatecznym wynikiem zawsze był ten sam rezultat: żadnej istotnej w Ewangieliach nie znaleziono sprzeczności, a szczegóły kwestyonowane zawsze w badaniach historycznych znajdowały usprawiedliwienie i udowodnienie. Ileż-to np. napolemizowano się z powodu dwóch pierwszych wierszy drugiego rozdziału Ewang. św. Łukasza: usiłowano zarzucić fałsz ich autorowi niezbitemi rzekomo dowodami, zaczerpniętemi z historyi rzymskiej. Tymczasem nowsze badania wykazały, że Łukasz ma zupełną słuszność (Patrizi „Della Descrizione universale mentovata da San Luca", Rzym 1876). Albo weźmy np. tekst następujący: „Piętnastego roku panowania Tyberyusza Cezara, gdy Poncyusz Piłat był prokuratorem ziemi Żydowskiej, a Herod tetrarchą galilejskim, a Filip brat jego tetrarchą iturejskim i krainy Trachonickiej, a Lizaniasz tetrarchą abileńskim, za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza, stało się na puszczy słowo Pańskie do Jana, syna Zacharyaszowego" (Łuk. III, 1—2). Podobną dokładną datę mógł tylko podać Żyd, dobrze świadomy stosunków palestyńskich w pierwszej połowie pierwszego stulecia. Sto lat później Palestyna była pustynią, drobne owe księstewka znikły nazawsze, liczna rodzina Heroda I utonęła w falach zapomnienia i nawet sam Tacyt nie byłby potrafił rozgmatwać jej rodowodu, a cóż dopiero nieuczony ewangielista. Jak zaś każdy szczegół

Digitized by Google

dziwnie się zgadza z podaniami innych historyków, powszechnie wiadomo (Wallon „De la croyance due à l'Evangile" Paryż 1866, str. 374—423). Mnóstwo imion własnych zawartych w Ewangieliach: Herod W., Archelausz, Herod Antypas, Filip tetrarcha, Herodyada, Annasz, Kaifasz, Poncyusz Piłat, przesuwają się przed naszemi oczyma; nie są to nazwiska zmyślone, lecz historycznie znane skądinąd. Osoby je noszące kilku słowy doskonale są scharakteryzowane przez świętych autorów, słowy zawsze trafnemi i prawdziwemi. Tylko spółczesny pisarz mógł tak dokładnie podać owe szczegóły; w pięćdziesiąt bowiem lat po śmierci Chrystusa wielobarwna ta mozaika drobnych partyj, lokalnych interesów i osobistych zawiści była rozbita w puch zwycięskim pochodem rzymskich legionów; warunki polityczne i społeczne Palestyny były radykalnie odmienne, a nowe pokolenie nic o nich nie wiedziało, albo miało mętne i błędne pojęcia, jak widać z Talmudu. Tę samą dokładność widzimy w notowaniu stosunków monetarnych. Wiadomo, że stosunki te w życiu społecznem najczęstszym bodaj podlegają odmianom, bowiem cła i podatki, i cena towarów, i wartość pracy ludzkiej nieustającym podlegają fluktuacyom; najzmienniejszą zaś ze wszystkich rzeczy jest moneta; wiadomo, że według nieubłaganego prawa wartość jej ciągle się zmniejsza, a stąd co kilkadziesiąt lat potrzebuje ona coraz nowej reformy. Pomiędzy denarem rzymskim za Augusta, a denarem za Dyoklecyana różnica jest taka, iż da się wyrazić 25 : 1. Za czasów Augusta płacono robotnikowi jeden denar za całodzienną pracę, za Dyoklecyana 25 denarów. Palestyna za czasów Chrystusa Pana miała aż trzy różne systemy monetarne: rzymski, grecki i hebrajski. Rzymskie pieniądze były: denar, as, dipondium i quadrans; greckie: talent, mina, drachma; hebrajskie: sykel, gherach, rabiach. Te trzy systemy istniały obok siebie, a rachunki robiły się już-to w jednym, już-to w drugim, według wymagań polityki, religii lub codziennego zwyczaju. Podatki, cła rzymskie, rachunki z zagranicą, kupno, sprzedaż, wypłaty codzienne załatwiano monetą rzymską. Podatki dawniejsze, pochodzące jeszcze od rządów syryjskich, obliczano zwykle w drachmach. Bankierowie i panowie, gdy mieli wielkie wypłaty mówili o minach i talentach. Podatek dla świątyni Jerozolimskiej opłacał się w syklach, a że ta moneta była już bardzo rzadką, usłużni wekslarze w przysionku świątyni zamieniali drachmy na sykle. W tym wielorodnym chaosie tylko pisarz współczesny mógł się z łatwością oryentować; późniejszy, mówiąc o tych czasach i stosunkach, byłby się ciągle mylił. Tymczasem badania Beyera, Eeckela, Ackermanna itd. wykazały, że opowiadanie ewangieliczne w tych rzeczach zawsze jest prawdziwe i dokładne, że ewangieliści każdej monecie dają zawsze właściwą nazwę i wartość, którą miała podówczas, a przez to w pełnem świetle stwierdzają wiarogodność ksiąg przez się napisanych. Tenże sam rezultat okaże się, jeżeli przejdziemy geografię i topografię Ziemi św., zawartą w Ewangieliach. Wielu znakomitych uczonych poświęciło w ubiegłym wieku obszerne badania temu przedmiotowi, a zawsze dochodzili do tego samego wyniku, że Biblia jest najlepszym i najpewniejszym przewodnikiem dla podróżujących po Palestynie. Kto był w Ziemi św., powie niewątpliwie, jak Clarke, że dokładność geograficzna Ksiąg świętych przechodzi wszelkie oczekiwanie. Ewangielie mówią ciągle o miastach i zamkach, górach i rzekach, studniach i źródłach, pałacach i ulicach, a zawsze w zupełnej zgodzie z geografią i topografią Palestyny, jak to wykazali Chateaubriand, Burckhard, Robinson, Sepp, de Saulcy, de Vogüé, Guérin, Mislin i wielu innych. Równie wszystkie podróże Zbawiciela, których tyle odbywał, nieraz bardzo zawikłane, sprawdzono na mapie, a zawsze w najmniejszych szczegółach okazały się prawdziwemi. Po wojnie Tytusa, po rozpaczliwem powstaniu Żydów, stłumionem za Hadryana, Palestyna została zamienioną w pustynię, a prawie każde miasto w kupę ruin. Około r. 140 po Chr. nikt nie potrafiłby wskazać położenia wielu miast i wsi, ani topografii leżącej w gruzach Jerozolimy. Tylko spółcześni mogli znać każdy dom, kamień, ulicę, drogę, jak ją znali autorowie Ewangielii, którzy albo sami musieli towarzyszyć Chrystusowi, albo usłyszeć od Jego najbliższych towarzyszów to wszystko, co napisali. I jakiżby zresztą interes mieć mogli biedni i nieuczeni rybacy galilejscy, świadkowie życia Chrystusowego, w narzuceniu całemu imperyum Rzymskiemu swego o Jezusie opowiadania, jeśliby ono miało być nieprawdziwem? Nietylko, że w tem żadnej nie mieli korzyści osobistej, lecz, owszem, za swe świadectwo doznali prześladowań, a w końcu odważnie życie własne oddali. Dla fałszu i kłamstwa człowiek prześladowania znosić nie zechce, życia nie odda; a choćby to uczynił ten lub ów omamiony fanatyk, przecież zdrowy rozum dyktuje, że halucynacyi, aż do tak nadludzkich ofiar posuniętej, nie podda się znaczna liczba ludzi. A tymczasem świadectwo ewangielistów to nietylko świadectwo czterech autorów, to świadectwo wszystkich apostołów, wszystkich uczniów Pańskich, bo wszyscy oni to samo świadczyli i za to samo życie dali, co czterech opisało. Musieli zatem wszyscy być najmocniej przekonanymi o prawdziwości faktów, które słowem i krwią własną poświadczali. Tak więc, charakter piszących, ich prostota i brak wykształcenia, uczciwość i szczerość, tryskające z opowiadania ewangielicznego, a nadto wielkie i wciąż rosnące mnóstwo tych, co świadectwo apostolskie od początku przyjmując, tak byli pewni jego prawdziwości, iż, jak sami ich nauczyciele, życia swego za nie oddać nie wahali się—wszyst-

Digitized by Google

ko to razem aż nadto przekonywa o zupełnej wiarogodności świętych Ewangielij.

III. *Co nam mówią Księgi święte N. T. o życiu Chrystusa Pana?* Jezus (hebr. Jehoszua, Jeszua albo Jeszu, to samo co Zbawiciel) narodził się w Betleem, w sposób cudowny, za sprawą Ducha św. z Maryi, przeczystej Dziewicy, zaślubionej Józefowi, z rodu Dawida króla. Pierwsze hołdy odebrał od miejscowych pasterzów, nauczonych od anioła o przyjściu na świat zdawna obiecanego Messyasza; potem mędrcy ze Wschodu cześć mu złożyli w imieniu świata pogańskiego. W 40 dni po narodzeniu Jezusa odbył się przepisany obrząd oczyszczenia w świątyni Jerozolimskiej. Nie obowiązywał on ani Jezusa, ani Maryi, został jednak dopełniony przez poszanowanie prawa. Bezpośrednio potem nastąpiła ucieczka Józefa i Maryi z Dziecięciem do Egiptu i rzeź niewiniątek w Betleemie i jego okolicach, dokonana na rozkaz Heroda, widzącego w Jezusie przyszłego pretendenta do tronu. Po śmierci tyrana święta Rodzina wraca z Egiptu i zamieszkuje w Nazaret, miasteczku galilejskiem, stąd Jezus nosi nazwę Nazarejczyka. W dwunastym roku życia udaje się z Maryą i Józefem do Jerozolimy na uroczystość Paschy, gdzie w świątyni swemi pytaniami i odpowiedziami wielki wzbudza podziw w doktorach zakonnych. Słowa wyrzeczone wówczas do Maryi, jak i samo, bez wiedzy Józefa i swej Matki, pozostanie Jezusowe w kościele, wyraźnie dawały poznać, że innego ma On Ojca, którego dzieło miał spełniać, nie pytając o zdanie i matki, i ojca przybranego. Po powrocie do Nazaret był im poddany, a zajęty pracą na utrzymanie, pomnażał się w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi, t. j. dla pokazania, iż rzeczywiście przyjął naturę ludzką, poddał się warunkom jej stopniowego rozwinięcia, tając przebywającą w niej i hypostatycznie z nią złączoną pełność Bóstwa. Więcej o dziecięctwie Jezusowem nie piszą ewangieliści. Gdy Jan Chrzciciel spełniał już swój urząd przesłańca Messyaszowego, Jezus rozpoczął od tego swe dzieło, iż dał się ochrzcić Janowi, nie, iżby potrzebował jakiego oczyszczenia, lecz aby swemu dziełu nadał cechę zadosyćuczynienia zastępczego, podjętego za innych, za Rodzaj Ludzki (ob. art. Odkupienie). Zaraz po chrzcie nastąpiło uroczyste poświadczenie Bóstwa Jezusowego, gdy się otworzyły niebiosa i dał się słyszeć głos: „Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie", a Duch Boży unosił się nad Nim w postaci gołębicy. Następnie udał się Jezus na pustynię, gdzie przebył 40 dni, poszcząc i modląc się, i gdzie zwalczył szatana i jego trojaką pokusę. Pomiędzy zarzutami, stawianemi przez racyonalistów przeciwko pomienionemu faktowi, najważniejszym ma być ten, że szatan musiałby być bardzo głupim, gdyby sobie pozwolił na taką próbę z Jezusem, wiedząc, że mu się ona udać nie może. Lecz łatwa na to odpowiedź: wykrzywienie woli w czarcie nie może, jak i w ludziach, nie wpłynąć na wykrzywienie rozumu. I zaciemnienie umysłu, równie jak utwierdzenie w złem woli, należy do kary, jaką on cierpi. Zresztą zdaniem Ojców Kościoła, ujrzawszy Jezusa po tak długim poście łaknącego, nie sądził, że Jezus jest Bogiem, i dlatego kusić Go począł.—Gdy Jezus był jeszcze na puszczy, wysłali faryzeusze poselstwo do Jana, aby im się wytłómaczył ze swego chrzczenia i nawoływania do pokuty. Jan stanowczo oświadcza, że jest tylko przesłańcem Messyasza, który już przyszedł. Na drugi dzień, gdy Jezus przybył do Betanii, na miejsce gdzie Jan chrzcił, ten, widząc go, zawołał: „Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata". Słowa te są streszczeniem wszystkich proroctw i ich dopełnieniem (ob. art. Messyasz), a zawierają zupełne poznanie Chrystusa i Jego dzieła. Wówczas kilku uczniów Jana przyłącza się do Jezusa, pomiędzy nimi Szymon, któregò już przy pierwszem spotkaniu Jezus wyróżnia i nadaje mu imię Piotra, tj. opoki (petra — skała). Z Betanii idzie do Galilei i dnia trzeciego przybywa do Kany, gdzie z kilku uczniami i z Matką na godach weselnych czyni pierwszy swój cud, zamieniając wodę na wino. Bezpośrednim skutkiem owego cudu było to, że uwierzyli w Jezusa uczniowie Jego. Z Kany udał się Jezus do Nazaretu, aby swemu miastu ojczystemu ponieść naprzód wesołą nowinę, iż się już spełniło, co oddawna zapowiadali prorocy. Nieprzyjaźnie tam przyjęty, obiera Kafarnaum na miejsce swego zamieszkania, bo częściej tu, niż gdzieindziej przebywał. Niedługo potem udaje się do Jerozolimy na święto Paschy, gdzie wygania ze świątyni sprzedających i zmieniaczów pieniędzy, którzy kupiectwem znieważali świętość domu Bożego; czyni wiele cudów; obchodzi potem ziemię Judzką, nauczając rzesze, wreszcie wraca do Galilei. Ten pobyt Jezusa w Judei i Jerozolimie trwał około ośmiu miesięcy. W drodze do Galilei, przechodząc przez Samaryę, pod miastem Sychem, przy studni Jakóbowej przywodzi Samarytankę do poznania prawdy i poprawy życia. W Galilei również, nie żałując trudu, obchodzi miasteczka i wioski i światłem swej nauki, życia i cudów rozjaśnia całą krainę nadtyberyadzką; liczba Jego uczniów i zwolenników mnoży się coraz bardziej. W Kafarnaum przed uzdrowieniem paralityka odpuszcza mu grzechy, ku wielkiemu zgorszeniu i oburzeniu faryzeuszów. Przez powołanego przez się do apostolstwa Mateusza celnika zaproszony, przybywa na ucztę, a zgorszonych faryzeuszów, że jada z celnikami i grzesznikami, gromi krótką uwagą, iż nie zdrowi potrzebują lekarza, lecz chorzy. Przed ponownem wyruszeniem do Judei, pomiędzy innemi cudami, wskrzesza umarłą córkę Jaira. W Galilei na ten raz Jezus przebywał od grudnia do marca, a cały ów pierwszy

Digitized by Google

rok nauczania i licznych cudów Jezusowych nazwać można rokiem spokojnym: nie doznawał bowiem jeszcze z niczyjej strony wyraźnej opozycyi. Pod koniec marca przybywa Jezus do Jerozolimy na drugą już Paschę od czasu swego publicznego wystąpienia. Tam przy sadzawce owczej uzdrawia chorego od lat 38-u paralityka, a że to było w szabat, faryzeusze wyrzucają Mu zgwałcenie dnia świątecznego. Jezus odpowiada im na to, że działa taką samą nieograniczoną mocą, jak i Ojciec. Poczynają tedy myśleć o zgładzeniu Zbawiciela nietylko jako gwałciciela szabatu, lecz nadto jako bluźniercy, że się równym Bogu być mienił. Odpowiada im Jezus wzniosłą mową, w której oznajmia, iż jest Bogiem. Nienawiść antagonistów wzmogła się jeszcze, gdy tego samego dnia ujrzeli, jak uczniowie Jezusa, wyrywając kłosy zboża i rozcierając je w dłoni, z głodu jedli ziarnka; wydało się to faryzeuszom nowem a wielkiem zgwałceniem dnia uroczystego, lecz wyrzuty ich odparł Pan zapewnieniem, że jest panem szabatu, że źle tłómaczą prawo Mojżeszowe i że jest w nich więcej nienawiści niż nauki. Następnego szabatu uzdrowił mającego rękę uschłą, a na pytanie faryzeuszów, czy godzi się leczyć w szabat, odpowiedział zapytaniem, czy godzi się dobrze czynić? Zawstydzeni Żydzi zaczynają spiskować przeciwko Niemu. Jezus tymczasem udaje się do Galilei: tłum ludu chodzi za Nim, zewsząd znoszą Mu chorych, których uzdrawia. Pragnąc na chwilę zażyć spokojności, udaje się za jezioro Galilejskie i tam w ustronnem miejscu przepędza noc na modlitwie; rano przywołuje uczniów i wybiera z nich dwunastu na apostołów. Wkrótce potem, otoczony liczną rzeszą, wygłassa mowę, nazywaną kazaniem na górze, a zawierającą treść prawie całej nauki ewangielicznej. W drodze do Kafarnaum nowe czyni cuda, pomiędzy innemi przywraca życie synowi wdowy z Naim. Przyjąwszy zaproszenie Szymona faryzeusza na ucztę, odpuszcza tamże winy grzesznicy, która Mu do nóg upadła i łzami je zlewała. Pomiędzy innemi cudami zdziałanemi w tym czasie Jezus uzdrowił na ciele i na duszy opętanego, który był zarazem i ślepym, i niemym. Lud obecny temu począł głosić Jezusa Messyaszem, lecz faryzeusze wystąpili i tu z potwarzą, że wypędza czarty w imię belzebuba, księcia czartowskiego, za co skarcił ich i zawstydził. A gdy niektórzy z nich nowych domagali się od Niego znaków, przyobiecał im znak podobny do cudu Jonasza proroka, albowiem jak Jonasz trzy dni przebywał we wnętrznościach ryby, tak Jezus po trzech dniach z wnętrza ziemi, z grobu, miał zmartwychwstać. Tegoż dnia miał do napływających jak zwykle rzesz mowę o królestwie Bożem, przytoczył wiele przypowieści dla lepszego jej zrozumienia. Innym razem przeprawił się łodzią na wschodnią stronę jeziora Genezaret, ku puszczy Betsaidzkiej, aby tam czas jakiś trwać na modlitwie; ale lud, chciwy Jego nauki, obszedł jezioro brzegiem i za Jezusem podążył. Pięciu chlebami i dwiema rybami nakarmił tam Zbawiciel pięć tysięcy obecnych. Lud zdumiony chciał Jezusa okrzyknąć królem, lecz Pan schronił się na górę, na modlitwę. Tejże nocy apostołowie wracający łodzią do Kafarnaum doznali silnego wiatru; Jezus ukazał im się idący po powierzchni wody i rzekł do wystraszonych: Jam jest, nie bójcie się. Piotr prosił, aby mu Pan rozkazał przyjść do siebie po wodzie, a gdy Jezus zezwolił, apostoł wyszedł z łodzi, lecz, uląkłszy się, dla słabej wiary, począł tonąć i wołać do Jezusa o pomoc. Pan ujął go za rękę, poczem wszedł z nim do łodzi i niebawem przybili do brzegu. Nazajutrz i rzesze przybyły do Kafarnaum, a Zbawiciel naucza ich o chlebie niebieskim i zapowiada, że da samego siebie na pokarm. Wkrótce potem znowu karmi cudownie czterotysięczne rzesze siedmiu chlebami i kilku rybami. Żeby jednak lud, tem cudownem karmieniem ujęty, nie ciągnął za Nim wszędzie, udał się Jezus na granicę Magedan, potem w Betsaidzie przywrócił wzrok ślepemu; w drodze ku Cezarei Filipowej Piotr wyznał Go Synem Bożym, za co w nagrodę otrzymał od Chrystusa pierwszeństwo w Kościele z władzą związywania i rozwiązywania. Ziemskie nadzieje apostołów, oparte na Jego messyanizmie, rozwiał przepowiedzeniem bliskiej męki swojej i zapewnieniem, że Jego zwolenników czeka nienawiść ludzi i prześladowanie. Ósmego dnia po tem proroctwie przemienił się na górze w obecności Piotra, Jakóba i Jana: oblicze Jego zajaśniało najczystszem światłem, a obok Mojżesz i Eliasz rozmawiali z Nim o tem, co się miało dziać w Jerozolimie; ten sam głos, co i po chrzcie, dał się słyszeć z niebios. — Podczas świąt namiotów żydzi wiele mówili w Jerozolimie o Jezusie; ukazał się tam dnia czwartego i począł nauczać lud w świątyni. Podczas jednej z nauk Jezusowych powstał spór między rzeszą: jedni byli za Nim, drudzy przeciw Niemu, a starszyzna zagniewana, że Go nie pojmano i nie uwięziono. Noc przepędził na modlitwie na górze Oliwnej, a gdy rano wrócił do świątyni, faryzeusze przyprowadzili doń kobietę schwytaną na cudzołóztwie, pytając, coby z nią należało uczynić; według prawa winna była być ukamienowaną. Chcieli oni podejść Jezusa i albo obwinić Go o lekceważenie zakonu, gdyby przemówił za złagodzeniem kary, albo zarzucić Mu brak łagodności, gdyby się oświadczył za wykonaniem przepisu. Jezus odpowiedział: Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień. A schyliwszy się, pisał na ziemi. Oni tymczasem jeden za drugim wychodzili, począwszy od starszych. Wówczas Jezus rzekł do niej: Żaden cię nie potępił? — Żaden, Panie. — I ja cię nie potępię. Idź w pokoju, a nie grzesz więcej. — Potem nauczał dalej o Ojcu i sobie, nazwa-

Digitized by Google

się Światłem świata. Gdy Żydzi usłyszeli, że Jezus przyznaje sobie Bóstwo, poczytując to za bluźnierstwo, chcieli Go ukamienować, lecz On zataił się i wyszedł z kościoła. W dzień szabatu uzdrowił ślepego od urodzenia: człowiek ten śmiało świadczył przed starszyzną o Jezusie i uznał Go Synem Bożym. Z tego powstała z faryzeuszami rozprawa, w której Zbawiciel pomiędzy innemi skarcił ich chciwość i obłudę. Następuje nowa podróż Jezusa po Judei i Galilei, dalsze nauczanie ludu i nowe cuda, łaskawe przyjmowanie grzeszników i celników dla pozyskania ich dusz. Na uroczystość poświęcenia kościoła widzimy Zbawiciela w Jerozolimie; gdy tamże nauczał w przysionku świątyni, otoczyli Go żydzi, domagając się, aby jawnie powiedział, czy jest Chrystusem. Jezus wskazał im na dzieła swoje, które o Nim świadczą, wreszcie oznajmił, że On i Ojciec jedno są. Usłyszawszy to, Żydzi porwali kamienie, aby Go ukamienować. Wówczas Zbawiciel zapytał ich: za jakie dobro im wyświadczone chcą Go życia pozbawić? Odrzekli Mu, że chcą Go zabić za bluźnierstwo. Lecz Pan wyszedł z ich ręku i udał się za Jordan. Po niejakim czasie miał miejsce w Betanii cud wskrzeszenia Łazarza, od czterech dni cuchnącego w grobie. Cud ten nawrócił wielu, lecz w zazdrosnych faryzeuszach obudził postanowienie pozbycia się Jezusa jakimkolwiek sposobem. Zasadzek nieprzyjaciół uniknął jeszcze wtedy, bo czas męki Jego nie nadszedł; udał się do miasteczka Efrem, ale na krótko, gdyż zbliżały się już święta Paschy. Na sześć dni przed Paschą jest w Betanii na wieczerzy u Szymona, nazwanego trędowatym, gdzie znajdował się także Łazarz i gdzie Marya Magdalena wonnościami stopy i głowę Jezusa namaściła, ze zgorszeniem Judasza, który wolałby był olejek sprzedać, a pieniądze rzekomo rozdać ubogim; ale sam w parę dni potem sprzedał Jezusa za 30 srebrników starszyźnie żydowskiej. Następnego dnia, gdy Jezus wjeżdżał do Jerozolimy, lud, zebrany na uroczystość Wielkanocną, wybiegł na Jego spotkanie z gałązkami palmowemi i tryumfalnie wprowadził Go do miasta, ścieląc szaty swoje pod Jego stopy. Cały naród aktem publicznym uznał Jego godność Messyaniczną. Teraz miał się rozpocząć okres ostatnich i najwyższych cierpień Jezusa. Sanhedryn postanowił urzeczywistnić dawne swoje zbrodnicze zamiary. Wieczorem udał się Jezus do poblizkiej Betanii, rano zaś wrócił do Jerozolimy, a nauczając, przepowiedział, pomiędzy innemi, zburzenie Jerozolimy i koniec świata. Tymczasem starszyźnie żydowskiej, obradującej nad tem, jakby zgładzić Zbawiciela, nasunął się Judasz i obiecał za pieniądze ułatwić pojmanie Mistrza. Pierwszego dnia przaśników, we czwartek, Zbawiciel umył uczniom nogi w wieczerniku, dając im przykład pokory, a po wieczerzy paschalnej ustanowił N. Sakrament Ciała i Krwi swojej, nieustanną ofiarę swego Kościoła, przepowiedział zaparcie się Piotra, zalecił uczniom miłość i jedność, pocieszył ich i umocnił pełną namaszczenia mową i modlitwą, poczem udał się z jedenastu apostołami za potok Cedron, do ogrodu Gethsemani. U wejścia polecił ośmiu uczniom czekać na siebie, a sam z Piotrem, Jakóbem i Janem poszedł dalej; odszedłszy od nich na rzut kamienia, padł na kolana i modlił się, pot krwawy wystąpił na Jego ciało. Dla naszej pociechy chciał w swej ludzkiej naturze doznać przerażenia, jakie śmierć budzi w człowieku, a dla naszej nauki dał nam przykład modlitwy i poddania się woli Bożej. Tymczasem nadciągnął Judasz na czele zbrojnej kohorty żołnierzy, w towarzystwie kościelnej straży i niektórych przedniejszych kapłanów; wszedł do Gethsemańskiego ogrodu i umówionym znakiem, pocałunkiem, wskazał im Jezusa. Zbawiciel zbliżył się do zbrojnych pachołków, których jednem słowem powalił o ziemię. Piotrowi, chcącemu Go bronić, kazał schować miecz do pochwy; następnie pozwolił się związać, co widząc apostołowie, pouciekali. Zbawiciel zaprowadzony został naprzód do Annasza, potem do Kajfasza, gdzie zapytany uroczyście, wyznał, że jest Messyaszem; to już wystarczyło zebranej starszyźnie do osądzenia Go na śmierć. Wydanie wyroku odłożono do dnia następnego, tymczasem oddano Jezusa pod straż bezecników, od których doznał wielu zniewag i obelg; większą jednak boleść sprawiło Sercu Jezusowemu trzykrotne zaparcie się ze strony Piotra. Rano, w piątek, zebrany Sanhedryn, wydawszy swój wyrok, poprowadził Jezusa do Piłata, aby powagą wielkorządzcy zatwierdził ich uchwałę. Przedstawiono mu Zbawiciela jako agitatora ludowego, przywłaszczającego sobie władzę królewską i odwodzącego lud od płacenia podatków cesarzowi. Piłat, wiedząc, że Żydzi przez zawiść jedynie pragną zguby Jezusa, po uczynionem przez się badaniu Oskarżonego, wyszedł do nich i oznajmił, że żadnej w Nim nie znajduje winy. Oni jednak coraz nowe wymyślali potwarze. Dowiedziawszy się od natarczywych Żydów, że Pan jest Galilejczykiem, odesłał Go do Heroda, do którego juryzdykcyi należała Galileja. Herod ucieszył się, widząc Pana, sądził, że cudu jakiego będzie świadkiem; lecz Jezus na wszystkie jego pytania nic nie odpowiedział. Kazał tedy Herod przyoblec Go na pośmiewisko w białą szatę i odesłał do Piłata. Tu Zbawiciel nowych doznał zniewag. Gdy wielkorządzca, pragnąc Go ocalić, dał do wyboru Żydom żądać uwolnienia albo Jezusa, albo Barabasza, słynnego zbrodniarza, — tłum, podbechtany przez faryzeuszów, domagał się ukrzyżowania Pana. Piłat pragnąc obudzić w Żydach litość, kazał ubiczować Zbawiciela, a przybranego w koronę cierniową, oplwanego i spoliczkowanego, okazał im, sądząc, że nasyciwszy się takim widokiem, zaprzestaną domagać się śmierci Niewinnego. Lecz inaczej się stało, tłum głośniej

Digitized by Google

woła: Ukrzyżuj go! Rozgniewany Piłat rzecze: Ukrzyżujcie go sami, bo ja w Nim winy nie znajduję. Na to oni: Jeżeli tego uwolnisz, nie jesteś przyjacielem cesarza, bo Jezus głosi się być królem. Uląkł się wielkorządzca takiego na siebie zarzutu i podpisał wyrok śmierci. Żołnierze, pochwyciwszy Zbawiciela, włożyli na barki Jego krzyż i poprowadzili Go na Kalwaryę wraz z dwoma łotrami, także na ukrzyżowanie skazanymi. Wielki tłum ludu szedł za Jezusem. Przybywszy na miejsce stracenia, kaci obnażyli Pana i przybili go do krzyża. Wisząc na nim, Zbawiciel modlił się za swych nieprzyjaciół, obiecał nawróconemu łotrowi królestwo niebieskie, polecił stojącą pod krzyżem swą Matkę Janowi apostołowi, a Jana jej sercu macierzyńskiemu. Zaraz po ukrzyżowaniu rozpoczęło się zaćmienie słońca, żałoba i przestrach natury wobec dopełnionej zbrodni. Około godziny trzeciej po południu, według naszej rachuby, Jezus zawołał: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił? Wyraził przez to wielkość cierpienia swej ludzkiej natury. W tym stanie niewymownych boleści ciała i duszy, wyrzekł: Pragnę. Podano Mu gąbkę nasyconą octem. Jezus skosztował, a widząc, iż już wszystko spełnione, co postanowił Ojciec Niebieski, zawołał: Wykonało się; poczem, odezwawszy się głosem wielkim: Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mojego! — skonał. W owej chwili zasłona świątyni rozdarła się na dwie części, ziemia zatrzęsła się, skały popadały i wiele ciał świętych zmarłych powstało i pokazało się w Jerozolimie. Setnik, przewodniczący wykonaniu wyroku, na widok owych cudów zawołał: Człowiek ten prawdziwie był Synem Bożym. To samo wyznali i inni. Aby ciała nie zostawały w czasie Paschy na krzyżach, postanowiono je pochować przed nadejściem nocy. W tym celu przyśpieszono śmierć dwóch łotrów przez połamanie im goleni, a ponieważ Jezus już nie żył, nie łamano Mu kości, tylko jeden z żołnierzy przebił włócznią bok Jego, i z rany wytrysnęła krew i woda. Józef z Arymatei uprosił Piłata, aby wolno było zabrać ciało Mistrza, i przy pomocy Nikodema pochował je we własnym nowym grobie, wykutym w skale, w pobliskim ogrodzie. Wejście do grobu założono wielkim kamieniem. Następnego dnia, tj. w szabat, faryzeusze wyjednali u Piłata postawienie straży przy grobie, a nadto sami wejście do niego opieczętowali. Lecz w niedzielę rano, o świcie, Pan zmartwychwstał, a niewiasty, które udały się były do grobu, by namaścić zwłoki Jezusowe, ujrzały kamień odwalony i wolny przystęp do wnętrza skalistej komory. Przed ich przybyciem już po zmartwychwstaniu Jezusa anioł odwalił kamień, a żołnierze wystraszeni upadli na ziemię, następnie zaś pouciekali. Pierwszą, o której wspomina Ewangielia, że widziała Jezusa zmartwychwstałego, była Marya Magdalena; pokazał się też i innym niewiastom, wracającym od grobu do miasta; lecz uczniowie opowiadaniu niewiast wierzyć nie chcieli. A tymczasem żołnierze, którzy uciekli od grobu, opowiedzieli kapłanom żydowskim o tem, co się było stało, a przekupieni od tych ostatnich, przyobiecali świadczyć, że gdy, pilnując grobu, zasnęli, uczniowie wykradli ciało Jezusowe. Wybieg niedorzeczny, bo jakże mogli świadczyć o tem, co się podczas ich snu działo? Tegoż dnia Jezus pokazał się Piotrowi, potem dwom uczniom idącym do Emmaus, a wreszcie apostołom razem zgromadzonym: stanął w pośrodku nich, ukazał im blizny rąk, nóg i boku, przypomniał to, co przed męką swoją przepowiadał; jadł w ich obecności, wreszcie dał im i ich następcom władzę odpuszczania i zatrzymania grzechów. Tomasz nie był wówczas obecny; gdy mu towarzysze opowiedzieli o tem, czego byli świadkami, nie chciał wierzyć. Po ośmiu dniach Pan znowu ukazał się apostołom i Tomaszowi razem, zawstydził jego niedowiarstwo i przywiódł go do upamiętania. Po niejakim czasie siedmiu apostołów ujrzało Jezusa nad morzem Tyberyadzkiem, gdzie polecił Piotrowi urząd pasienia owiec swych i baranków i przepowiedział mu, jaką śmiercią zakończy żywot. Ósmy raz ukazał się Pan na jednej z gór Galilejskich, gdzie zebrało się przeszło pięciuset wiernych, a gdy i tam niektórzy jeszcze wątpili, przystąpił do nich bliżej i rozmawiał z nimi. Wówczas-to ustanowił chrzest, polecił apostołom iść z Ewangielią do wszystkich narodów i obiecał Kościołowi swą obecność i pomoc aż do skończenia świata. Apostołowie stamtąd udali się do Jerozolimy, gdzie Jezus znowu pokazał się jednemu z nich, Jakóbowi. Wreszcie czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu stanął po raz ostatni wpośród swych uczniów, wyrzucił im ich niedowiarstwo, polecił, aby nie wychodzili z Jerozolimy, dopóki nie otrzymają Ducha św., następnie poprowadził ich na górę Oliwną; tam ich pobłogosławił i wzniósł się do nieba, a obłok zasłonił Go wkrótce przed oczami obecnych.

IV. Tak więc *Ewangielia* okazuje nam Jezusa Chrystusa jako prawdziwego Boga i zarazem prawdziwego człowieka. Wszyscy czterej ewangieliści wyraźnie o tem świadczą, a świadectwa ich są tak liczne, iż niepodobieństwem tu wszystkie przytaczać: trzebaby na to niemal dosłownie wszystko z Ksiąg świętych wypisać. Poprzestaniemy zaledwie na małej ich cząstce. Na początku było Słowo (nazwa drugiej Osoby Trójcy Najświętszej), a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo... A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami. (Jan rozdz. I). Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał (Jan r. 3). Mateusz ewagielista w rozdz. I nazywa Jezusa: Bóg z nami. To samo czytamy i w innych ewangielistach: wszyscy oni świadczą o Bóstwie Chrystusowem, tak wierzą, tego

Digitized by Google

uczą; wreszcie życie swoje kładą na potwierdzenie wiarogodności swego świadectwa. Nadto Ewangielie przyznają wyraźnie Jezusowi przymioty właściwe Bogu samemu; przedstawiają Go nam jako wszechmocnego, odwiecznego (Jan 8, 58), Pana stworzeń (Jan 5, 17), ludzi (Mat. 8, 3), nieba i aniołów (Mat. 25, 31; 16, 19; 28, 18), jako prawdę, światło i życie świata (Jan 14, 6), dawcę żywota wiecznego, w zupełności i we wszystkiem równego Ojcu (Jan 10 28—30); jako tego, któremu się należą cześć i modły (Jan 9, 35; 14, 15), na którym wypełniło się proroctwo Izajasza, że Bóg sam przyjdzie ratować lud swój (Mat. 11, 5; Łuk. 4, 17—21), jako prawodawcę świata i króla (Mat. 5, 1 sq., 11, 27—30; Jan 8, 36), odpuszczającego grzechy (Mat. 9, 2), wskrzesiciela umarłych (Jan 5, 21—22), wszystkowiedzącego sędziego świata (Jan 10, 28; Mat. 13, 41) na niebie i na ziemi (Jan 3, 13), któremu przynależy ta sama cześć (Jan 6, 23), wiara (Jan 6, 29), to samo zaufanie (Jan 14, 1), co i Ojcu. Skąd zaś wiedzą apostołowie, najbliżsi świadkowie życia i nauki Chrystusowej, o Jego Boskiej godności? Wiedzą z ust samego Mistrza. Chrystus po wielekroć jawnie ogłaszał, że jest Bogiem, chwalił wiarę apostołów, gdy wyznawali Bóstwo Jego. I tak, gdy w drodze do Cezarei Jezus zapytał uczniów: za kogo poczytuje Go lud, i gdy uczniowie odpowiedzieli, iż lud ma Go za jednego z proroków, Jezus zapytał ich znowu, za kogo oni sami Go mają? Na to odpowiada Piotr: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego (Mat. 16, 16). Za to Jezus nazywa Piotra błogosławionym, ponieważ otrzymał tę wiadomość z boskiego oświecenia; więc zatwierdził uroczyście wyznanie Piotra jako prawdę niezawodną. Na kilka miesięcy przed męką Chrystusa obstąpili Go Żydzi w krużganku świątyni i rzekli mu: Dokąd-że dusze nasze trzymasz w zawieszeniu? Jeśliś ty jest Chrystus, powiedz-że nam jawnie. Odpowiedział im Jezus: Powiadam wam, a nie wierzycie; sprawy, które czynię w imię Ojca mego, te o mnie świadectwo dają... Ja i Ojciec jedno jesteśmy (Jan 10, 23—30). Wówczas porwali Żydzi kamienie, aby Go ukamienować. A Jezus im na to: Dla którego dobrego uczynku kamienujecie mię? Odpowiedzieli mu: Dla dobrego uczynku nie kamienujemy Cię, ale dla bluźnierstwa, iż ty, będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem (Jan 10, 33). Rozumieli przeto dobrze, że wyrażenie: Ja i Ojciec jedno jesteśmy, znaczyło więcej niż jedność miłości i myśli, jaka zachodzi między Bogiem i duszą sprawiedliwą. A gdy Jezus, pojmany w Ogrójcu, stawiony został przed trybunałem synagogi, najwyższy kapłan dał Mu pytanie: Poprzysięgam Cię na Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś Ty jest Chrystus, Syn Boży? Pan odrzekł mu twierdząco: Tyś powiedział, co według żydowskiego sposobu mówienia znaczyło: Tak jest (Mat. 26, 63). Niewątpliwą przeto jest rzeczą, że Jezus oznajmiał się być nietylko Chrystusem (Messyaszem), ale i Synem Bożym i to synem nie adoptowanym, podobnym tylko do Boga Ojca, lecz Synem, mającym żywot sam w sobie, jako i Ojciec ma żywot sam w sobie (Jan 5, 26), t. j. będącym jak i Ojciec, przyczyną ostateczną swego życia; Synem jednorodzonym (Jan 2, 14—18; 3, 16—18), Synem prawdziwym (5, 20) nie przysposobionym tylko, więc Synem we właściwem, istotnem, a nie przenośnem, znaczeniu. Zresztą, gdyby Jezus tak jedynie, jak prorocy, jak święci lub aniołowie był Synem Bożym, co za znaczenie miałoby uroczyste, niebieskie oznajmienie o Jego boskiem synostwie przy chrzcie i przemienieniu (Mat. 3, 17; 17, 5), dla czego wyznanie tej wiary przez Piotra miałoby zasługiwać aż na tak uroczystą pochwałę i nagrodę? Czy potrzeba było aż szczególnego oświecenia Bożego (Mat. 16, 17), aby uwierzyć, że Jezus miałby być, tylko jak inni, synem Bożym? I gdyby zapewnienie Jezusa, że jest Synem Bożym, takie tylko miało znaczenie, czyż Żydzi mogliby się niem gorszyć i poczytywać Zbawiciela za bluźniercę godnego śmierci? Lecz świadectwo Jezusa o swem Bóstwie, tak wyraźnie zapisane przez Ewangielię, nie jest świadectwem gołosłownem. Stwierdził je Zbawiciel cudami, które czynił, i proroctwy, jakie wypowiadał, a jakie się istotnie spełniły. Byli i są ludzie odrzucający cuda jako rzecz niemożebną. Niepodobna tu obszernie rozwodzić się nad tym przedmiotem, a pragnących dokładniejszego wniknienia w naturę kwestyi odsyłamy do znakomitego dzieła ks. de Broglie „Le positivisme et la science expérimentale" (Paryż 1880, 2 tomy). Tu dosyć będzie zauważyć, co zresztą i dla dziecka jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że Bóg, Stwórca świata i praw przyrodzonych, światem rządzących, mógł był dać takie prawa, jakie rzeczywiście nadał, a mógł też, gdyby chciał, nadać inne, niż te, jakie światem rządzą, a może, jeśli będzie chciał, odmienić je. Taksamo również mocen jest Bóg, przyczyna najwyższa, uczynić coś takiego, co jest obok zwykłego porządku przyrody lub też poza nim; mocen jest wszechpotęgą swoją bezpośrednie wydawać skutki w przyrodzie, które w zwykłym porządku pochodzą z przyczyn drugorzędnych. Takie nadzwyczajne działanie Boże nazywamy cudem w ściślejszem znaczeniu. Cud zatem nietylko nie jest przeciwny porządkowi przyrodzonemu, lecz go uzupełnia i potwierdza, pokazując, jak natura cała podlega woli Stwórcy. Nie może lepiej, pisze św. Tomasz („Summa contra gentiles" III, 99), objawić się, że cała natura poddana jest woli Boga, jak przez to, że On sam coś niekiedy działa poza porządkiem natury. Zarzut zaś deistów, że Bóg czyniący cuda miałby wolę zmienną, kapryśną, niegodną Najwyższej, Najdoskonalszej Istoty, łatwo zbić uwagą św. Tomasza i Leibniza, że Bóg, zmieniając niekiedy bieg przyro-

Digitized by Google

dy, nie odmienia bynajmniej swej woli, bo gdy stwarzał świat i nadawał mu stałe prawa, postanowił zarazem, że w pewnej danej chwili (a każdą z nich przewidział od wieków) zrobi coś z pominięciem zwykłego porządku rzeczy. Niemasz zatem żadnego przeciwieństwa pomiędzy cudem a nieskończoną mądrością i wolą odwieczną Stwórcy, samo zaś pytanie, mówi Rousseau, czy Bóg może czynić cuda, nietylko jest niedorzeczne, lecz i bezbożne. Otóż rzeczą jest niewątpliwą, jak świadczą Ewangielie, że Chrystus czynił cuda; owszem, niemasz rodzaju cudów, którychby nie zdziałał. Wodę przemienił w wino, jednem słowem uspokoił wzburzone morze, podwakroć rozmnożył chleby, niememu mowę, głuchemu słuch, ślepemu wzrok przywrócił: jednym aktem swej woli uzdrawiał wszelkiego rodzaju niemoc; wskrzesił córkę Jaira, młodzieńca z Naim, Łazarza już w grobie cuchnącego. A św. Jan apostoł i ewangielista zaznacza, że małą tylko cząstkę czynów i cudów Zbawiciela zdołał nam opowiedzieć. Cudów tych dokonywa Jezus nie w ukryciu, lecz w miejscach publicznych, przed oczami tłumów, wobec śmiertelnych nieprzyjaciół; uzdrowienie ślepego od urodzenia jest nawet przedmiotem badania sądowego. Cuda te czyni On bez wszelkiego przygotowania, samem słowem swojem. Boskie te czyny tak były wszystkim wiadome, że Quadratus, jeden z uczniów apostolskich, w swej Apologii tak pisze do cesarza Adryana: „Cuda Chrystusowe jeszcze dziś wszyscy oglądać mogą. Chorzy, którym On zdrowie przywrócił, umarli, których wskrzesił, nietylko na chwilę zostali wyleczeni i do życia powołani, lecz pozostali w tym stanie, zarówno podczas pobytu Zbawiciela na ziemi jak i długo potem, a niektórzy z nich dożyli do dni naszych". Nadto obok cechy miłości i miłosierdzia Bożego, jakiemi wszystkie cuda Jezusowe były naznamionowane, widoczny też jest cel i przyczyna, mianowicie okazanie Jego Bóstwa. Jak bowiem wyżej widzieliśmy, Bogiem się nazywał, równym Ojcu, a na dowód prawdziwości swego twierdzenia powoływał się na cuda przez się działane: „Same uczynki, które ja czynię, świadczą o mnie" (Jan 5, 36); a na innem miejscu: „Powiadam wam, a nie wierzycie. Sprawy, które Ja czynię w imię Ojca mego, te o mnie świadectwo dają" (Jan 10, 25). I jeszcze: „Jeśliż nie czynię spraw Ojca mego (t. j. czynów, dowodzących, że mam tę samą, co i Ojciec mój, potęgę), nie wierzcie mi. A jeśli czynię, chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu" (Jan 10, 37). Jasna przeto rzecz, że zadaniem cudów Chrystusowych było wykazanie Jego Bóstwa i Jego nadziemskiego posłannictwa. A że bezbożnością i niedorzecznością byłoby przypuszczać, że czyn taki, nawskroś boski, jakim jest cud, może służyć z woli cudotwórcy na potwierdzenie błędu, na narzucenie nieprawdziwej religii, na oszukanie rodzaju ludzkiego, przeto należy przyjąć za dogmat Bóstwo Chrystusowe. — Obok cudów i jakby dopełnieniem cudów, proroctwa, wypowiedziane przez Chrystusa, są również dowodem Jego Boskości. Liczne są one i można rzec, że wszystkie słowa Jego były proroctwami, bo wszystkie dotyczą przyszłego tryumfu i nauki Jego, której wszystko zdawało się zapowiadać zagładę. Można je podzielić na trzy kategorye: a) proroctwa, które się już w zupełności wypełniły, b) których urzeczywistnianie się trwa w dalszym ciągu i c) nakoniec — proroctwa, dotyczące końca świata, t. j. mające się spełnić w przyszłości. Pomijamy tę ostatnią kategoryę przepowiedni, ile że ich spełnienia dopiero świat oczekuje, a przejdziemy chociaż pobieżnie dwa pierwsze rodzaje proroctw. Przepowiedział Chrystus swą przyszłą mękę i śmierć ze wszystkiemi szczegółami (Mat. 20, 18—19: Marek 10, 33; Łuk. 18, 31—33), złożenie swego ciała do grobu i czas, jaki ono tam przeleży (Mar. 14, 8; Jan 12, 7; Mat. 26, 12—13; Mat. 12, 39—40; 16, 4; Łuk. 11, 29); przepowiedział swe chwalebne zmartwychwstanie (Mat. 16, 21; 17, 22; Jan 2, 18—22; Mat. 27, 64); ukazanie się przeszło pięciuset uczniom w Galilei (Mat. 26, 32; Mar. 14, 28), wniebowstąpienie (Jan 7, 33; 20, 17; 14, 2—3), zesłanie Ducha św. (Jan 7, 38—39; 14, 26; Łuk. 24, 49). Przepowiedział zgorszenie, jakie wezmą z Niego uczniowie czasu pojmania swego Mistrza w ogrójcu (Mat. 26, 31), zdradę Judasza (Mat. 26, 21—25; Jan 6, 71), zaprzanie się Piotra (Mar. 14, 30), jego wybitne znaczenie w kollegium apostolskiem (Jan 1, 42), przedziwne rezultaty urzędu apostolskiego wogólności (Mat. 4, 19; Mar. 1, 17), a Piotra wszczególności (Łuk. 5, 10) i to wówczas, gdy, po ludzku rzeczy biorąc, wszystkiego się raczej można było spodziewać, aniżeli spełnienia proroczej obietnicy, że prości, nieokrzesani rybacy staną się rybakami ludzi, wyławiając ich z pośród zepsucia i namiętności tak, jak dotąd wyławiali ryby z wody, i to nie inną siecią, jeno przekonaniem, słowem, i to jeszcze w takich czasach i w takiem społeczeństwie, jakiem ono było przed laty 1900. Przepowiedział Jezus Piotrowi rodzaj śmierci, jaką miał zginąć głowa apostołów (Jan 13, 36; 21, 18—19), losy Jakóba i Jana synów Zebedeuszowych (Mar. 10, 39), przyszłość miasta Kafarnaum (Mat. 11, 23—24), zburzenie Jerozolimy (Łuk. 19, 41—44; 21, 24), odrzucenie Żydów (Mat. 8, 11—12; 21, 40—45). Do drugiej kategoryi proroctw, mianowicie tych, których urzeczywistnianie się, jeszcze w zupełności nie dokonane, trwa w dalszym ciągu, należą: przepowiednia o rozszerzaniu się wiary chrześciańskiej (Łuk. 24, 46—48; Dzieje Ap. 1, 8; Jan 4, 35—38; Mat. 28, 18—20; Mat. 13, 31—32), o attrakcyjnej mocy krzyża (Jan 12, 32—33), o trwającem wciąż pomieszaniu złych i do-

Digitized by Google

brych nawet w Kościele Chrystusowym, gdzie należałoby się spodziewać jedynie tego, co dobre i piękne (Mat. 13, 24—30; 13, 47—48; 18, 7; Łuk 12, 51—53), o należeniu wszelkich warstw ludzi do Kościoła, a szczególniej ubogich i maluczkich (Mat. 13, 47—48; Mat. 11, 5; 11, 25—26; Łuk. 4, 18; 18, 24—27), o wykonywaniu rad ewangielicznych, dobrowolnego ubóstwa (Łuk. 12, 33—34; Mat. 6, 20—21; 19, 21), dozgonnej czystości (Mat. 19, 11—12), o wykonywaniu cnoty miłości bliźniego (Jan 13, 34—35; 15, 12; Mat. 22, 39; 5, 43; 7, 12) przed Chrystusem prawie nieznanej, a przynajmniej nie w takim stopniu i nie w takiej rozciągłości; o duchu pokory, umartwienia i zaparcia się siebie (Łuk. 9, 23; Mat. 11, 29; Mar. 2, 18—20), jaki ma zapanować pomiędzy prawdziwymi wyznawcami Ewangielii; o prześladowaniach, jakich doznawać będą aż do skończenia wieków (Mat. 10, 17—18; Jan 15, 18—21; 16, 1—14); o darze czynienia cudów, mającym się raz po raz powtarzać w Kościele Chrystusowym (Mar. 16, 15—18; ob. Schmit „Christus als Prophet" Brixen 1862); o szczególnem wespół z Ewangielią rozsławieniu po świecie pobożnego czynu Maryi Magdaleny, która drogim olejkiem namaściła nogi Zbawiciela (Mar. 14, 6—9). Wprawdzie niektóre z pomienionych proroctw tej drugiej kategoryi, dotyczących zwłaszcza wykonania cnót chrześciańskich i rad ewangielicznych, wyrażane są w formie przykazania, a czasem życzenia; wszakże pomimo to nie można im odmówić charakteru proroctwa, tembardziej, że gdy je Chrystus wygłaszał, wobec tak powszechnego naówczas znikczemnienia umysłów i serc, niepodobna było, biorąc rzecz po ludzku, spodziewać się ich urzeczywistnienia, i to kosztem samolubstwa, kosztem namiętności, kosztem tego wszystkiego, co jest do zwalczenia najtrudniejsze, z czem człowiek tak niechętnie walczy. A jednak tak się działo i dzieje w Chrystyaniźmie, jak był Chrystus rozporządził. Jeżeli zatem spełnienie się przepowiedni i proroctw jest sprawdzianem, że wygłaszający je jest istotnie od Boga posłany, to przepowiednie i proroctwa Chrystusowe, tak liczne, tak w chwili ich wypowiadania niepodobne do urzeczywistnienia, a jednak w zupełności się sprawdzające, są najpewniejszą rękojmią, że Ten, kto je wypowiedział, mówił prawdę; więc też wierzyć Mu trzeba zawsze, przeto i wówczas, gdy siebie Bogiem nazywa. — Całe zresztą życie Chrystusa, Jego czyny, mowy, charakter i osobiste przymioty, tak jak je nam opisuje Ewangielia, są tego rodzaju, iż okazują Go czemś więcej, niż zwyczajnym człowiekiem. Rozważmy pokrótce stosunek Jezusa Chrystusa do Boga Ojca. Wszystkie myśli i uczucia Jego skierowane są ku Ojcu; o Nim mówi i przejęty jest najgłębszą względem Ojca czcią i najgorętszą miłością. Nie było ani chwili w Jego życiu, w którejby, z zapomnieniem o sobie, nie był zajęty sprawą chwały Ojca swego i spełniania we wszystkiem Jego woli: pokarmem Jezusa było spełnianie woli Tego, który Go posłał, aby wykonał sprawę Ojca (Jan 4, 34). Niczem nie dał się odwieść ani odstraszyć od szerzenia chwały Ojca, ani brakiem po temu wszelkich środków ludzkich, ani potwarzami, ani nienawiścią, ani prześladowaniami, ani piętrzącemi się z dniem każdym przeciwnościami, ani brakiem (jakby z pozoru należało sądzić) powodzenia w tej mierze: wobec tych wszystkich trudności występował z nieustraszonym pokojem ducha i ufnością nadziemską. A stosunek Chrystusa do ludzi. Ogarnia wszystkich miłością powszechną, która nikogo nie wyłącza, a szczególniej skłania się do maluczkich, ubogich, wzgardzonych, nieprzyjaciół; miłością ujmującą, czułą i pełną słodyczy; miłością czynną, uprzedzającą, szukającą, pociągającą i przyjmującą grzeszników; obdarzającą dobrodziejstwy, uzdrawiającą wszelką niemoc: tak, iż Piotr św. całe życie Jezusa mógł streścić w tych słowach: Przeszedł, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich („Dz. Ap." 10, 38); miłością heroiczną, aż do wylania swej krwi w okrutnej męce i śmierci za zbawienie wszystkich; miłością nic wspólnego nie mającą nawet z pozorem szukania własnego interesu, wolną od najlżejszego nawet uczucia niechęci, gniewu, zemsty: jakże bowiem niewymowną była Jego cierpliwość, łagodność, dobrotliwość względem nieprzyjaciół, nawet względem Judasza, którego upadek przepowiedział, a względem którego tak się zawsze dobrym i łaskawym okazywał, że apostołowie nie umieli odgadnąć (Jan 13, 22) rzeczywistego w swym gronie zdrajcy, co łatwoby im bezwątpienia przyszło, gdyby Zbawiciel chociaż nieco surowszym był względem Judasza, niż względem innych apostołów. Owszem, pełne niewyczerpanej miłości serce Jezusa, nawet na krzyżu, wśród strasznych mąk konania, modli się za swoich katów i osłania ich przed Ojcem Niebieskim. — Jeżeli w końcu rozważymy, jakim był Jezus względem samego siebie, uderza nas w oczy w każdem słowie Jego jasność i stanowczość. Nie znać w Nim żadnego wysiłku, żadnego wahania; wielki spokój ducha znamionuje każdy czyn, każde słowo Jezusowe, tak, iż ani niewdzięczność ludzka, ani przeciwności, ani złość nieprzyjaciół, ani prześladowania nie mącą niewymownej pogody Jego umysłu. Wolny jest od wszelkiej niedoskonałości, od wszelkiego nieporządnego uczucia, od jakiejkolwiek słabostki, próżnostki, wykroczenia, obłudy. Przeświadczenie o grzeszności każdego człowieka, z doświadczenia zaczerpnięte, jest powszechne. W świętych nawet wszystkich wieków widzimy uznanie swej ułomności. Mojżesz, postać olbrzymia w czasach przedchrystusowych, nietylko nie poczytuje się za bezgrzesznego, lecz pokutuje za swą winę i wskazuje na wyższego od siebie, który ma przyjść. Jan Chrzciciel, naj-

Digitized by Google

większy z ludu w świętości i zaparciu siebie, schyla głowę przed wyższym, który już przyszedł i poczytuje się za niegodnego rozwiązać Mu rzemyk u obuwia, tj. spełnić najniższe przy Nim posługi niewolnika. Judasz rozpacza, że wydał „krew sprawiedliwą". Piłat żadnej w Nim winy nie znajduje. Starszyzna żydowska przez trzy lata Go podstrzega i, pomimo zazdrosnej nienawiści, nie znajduje w Nim cienia, któryby w czemkolwiek mógł skazić niebiańską czystość Jego życia. Jemu tylko jednemu wszyscy przypisują bezgrzeszność. I On też sam, uosobienie prawdy i pokory, nigdy nie mówi ani okazuje jakiegokolwiek przyznania się do najmniejszej ułomności; owszem, do najzawziętszych wrogów swoich z całą pewnością się odzywa: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? (Jan 8, 46). Co większa, życie Jezusowe nietylko wolne jest od wszelkiej skazy: przedstawia ono żywy ideał wszelkiej cnoty, wzór wszelkiej doskonałości w całem najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu; niemasz ani jednej cnoty, której-by On nie posiadał w zupełności, owszem—w stopniu heroicznym, której by zawsze z przedziwną stałością nie wykonywał; one wszystkie, choć nieraz pozornie sobie przeciwne, doskonale są w nim zharmonizowane. Stąd wynika, że wszystkie klasy ludzi, wszystkich czasów, miejsc, narodowości, mają w Nim najdoskonalszy, zupełnie sobie odpowiedni wzór życia i świętości, a im dokładniej go na sobie odbiją, tem lepszymi, świętszymi i doskonalszymi będą, chociażby przedtem największemi splamili się występkami; nigdy Go wszakże w zupełności nie doścignął. A ten przymiot niedoścignionej doskonałości tak wyłącznie samemu Jezusowi jest właściwy, że żadnemu człowiekowi, choćby nie wiem jak był wielki sercem, umysłem i charakterem, w tym stopniu nie przysługuje; żaden człowiek nie jest doskonałością, godną naśladowania dla wszystkich. Tylko Jezusa życie całe jest dla wszystkich regułą cnoty i moralności, podstawą, na której wznosi się cały świat chrześciański. Najpodnioślejsze charaktery, święci, byli takimi nie tyle dlatego, że wykonywali naukę ewangeliczną, ile raczej dlatego, że wniknęli w życie Jezusa i odwzorowali je na sobie, że Jezus, najwyższy ideał świętości, rozbudził w nich nowe, święte życie. A jeżeli Chrystus Pan wzorem był wszelkiej cnoty w całem życiu swojem, to świętość Jego najdoskonalej zajaśniała w śmierci, jaką poniósł: cierpliwość wśród mąk najstraszniejszych nigdy niewidziana; zdumiewająca cichość bez najmniejszego znaku wewnętrznego poruszenia; miłość dbała o zbawienie samychże katów swoich... Takiej idealnej, wyższej po nad wszystko świętości, sami nawet racyonaliści zaprzeć w Chrystusie nie mogą. I oni chętnie, czy niechętnie, przyznają Mu tytuł ideału człowieka, wielkiego filozofa, prawdziwego mędrca, sprawiedliwego, Bożego przyjaciela, dobroczyńcy Rodu Ludzkiego, godnego wszelkiego szacunku i wszelkiej czci naszej. Lecz tu właśnie popełniają dziwną niekonsenkwencyę. Jeżeli Jezus jest tak niezrównanie święty i doskonały, tedy Mu wierzyć potrzeba. Na zupełną więc wiarę zasługuje w tem, co mówi. A mówi wyraźnie, że jest Bogiem prawdziwym. Gdyby Nim nie był, byłby szarlatanem i kłamcą największym ze wszystkich, jacy kiedykolwiek istnieli. Lecz niema człowieka, któryby nie był dalekim od tak bluźnierczego przypuszczenia. Świętość zatem i absolutna doskonałość Jezusa, równie jak Jego cuda i proroctwa, są najzupełniejszą gwarancyą, że nie kłamie, nie zwodzi, gdy się Bogiem mianuje. Jest więc Nim w istocie.

Zresztą i nauka Jego o tem samem daje przedziwne świadectwo. Nauka-to w zupełności godna Boga, doskonała w swoim dogmacie i w swej moralności. Przed Chrystusem świat nic podobnego nie słyszał. Stoi ona o całe niebo wyżej od wszelkich innych poza Chrystyanizmem znajdujących się przepisów, czy teologicznych, czy etycznych. Uczy nas, że Bóg jest Istotą najdoskonalszą, że jest Stwórcą, Panem i Zachowawcą wszystkiego, że przez Niego posiadamy życie, ruch i byt; że wszystko jest odsłonione przed Jego wszechwiedzą; że swą najmędrszą i miłościwą Opatrznością czuwa nad wszystkiemi stworzeniami, posługując się niemi ku swej chwale i prowadząc je do celu, jaki im przeznaczył; że świętość Jego brzydzi się wszelką nieprawością, a sprawiedliwość postępuje według zasługi, nawet kubka wody podanego spragnionemu nie pozostawiając bez nagrody. Nauka Jezusa Chrystusa w szczególny sposób wykazuje dobroć i miłosierdzie Boga. Dla Żydów Bóg był przedewszystkiem Panem i Władcą najwyższym, wszechpotężnym, którego czcić i bać się należało; dla uczniów Jezusa jest istotną Dobrocią, jest Miłością, Ojcem współczującym i tkliwym, który żąda naszej miłości, zna słabość swych dzieci i lituje się nad ich nędzą. Również i nauka Chrystusa Pana o świecie nie podaje nic takiego, coby się sprzeciwiało rozumowi; owszem, jest w zupełnej zgodzie ze wszystkiemi pewnikami tegoczesnej wiedzy. Wreszcie nauka o człowieku, jego przeznaczeniu i godności, podnosi, uzacnia, nakłada takie osobiste i względem bliźnich obowiązki, że tem samem w nader dobroczynny sposób urządza stosunki socyalne w społeczeństwie ludzkiem i podaje skuteczne środki na możliwie doskonałe rozwiązanie wszelkich zagadnień z tej dziedziny. Na dowód tego wszystkiego dosyć tu przytoczyć, co mówi Chrystus o człowieku jako o obrazie Bożym, o jego powołaniu na przysposobione dziecię Boga i dziedzica niebieskiej szczęśliwości, o przykazaniu miłości wzajemnej, o konsekwencyach stąd wynikających, mianowicie o znaczeniu życia teraźniejszego, o zbrodni zabójstwa, o hańbie niewolnictwa, o stanowisku żony wobec męża, jako równej mu godnością ludzką towarzyszki, o nale-

Digitized by Google

żytem wychowaniu dziatek, o znaczeniu rodziny, o odpowiedzialności władzców, panów i zwierzchników, o wadze takich czysto-chrześciańskich cnót jak miłosierdzie i dobroczynność względem ubogich, chorych i nieszczęśliwych. Przykazania Chrystusowe zastosowane są do wszelkiego stanu, wieku, do wszystkich czasów i warunków życia, iż niema ani człowieka, ani takiej w życiu czyjemkolwiek okoliczności, której-by nie mogły zaradzić; przykazania te całego dotyczą człowieka, sięgają aż do korzenia żądz i skłonności, aż do dna serca ludzkiego, wszystko przerabiają, stawiając przed oczyma najwyższe szczyty świętości. Dla ich zaś ułatwienia Chrystus podaje motywa: wszechobecność Sędziego, wieczność kary i nagrody, a przedewszystkiem wzór własnego życia; bo chociaż prawodawcą jest, sam naprzód najdokładniej spełniał, co ludziom czynić przykazał. Obiecuje też pomoce skuteczne i niezawodne do spełniania Jego woli; podnosi nadzieję i ufność ludzi nawet najgorszych, choćby nie wiem ile razy zawracali na drogi występku i nieprawości; podnieca świątobliwych do coraz wyższego stopnia doskonałości (Mat. 5, 48), aby nie ustawali do końca; ostrzega ich, aby się nad innych nie wynosili. Ukazuje szczyty miłości Bożej aż do zaparcia się siebie, miłości bliźniego aż do ukochania nieprzyjaciół, poddania się pod wolę Pana Boga aż do radosnego znoszenia prześladowań gwoli sprawiedliwości, pogardy bogactw aż do zamiłowania ubóstwa, odrzucenia rozkoszy aż do ciągłego umartwienia się, zaparcia się siebie aż do poddania dla miłości Boga swej woli pod wolę innych. Niema w niej cienia fałszu, nie zadawalnia się świetnym pozorem, wyszukanemi słowy: domaga się czynów, życia prawego, czystej wewnętrznej intencyi, nieszukającej ludzkiego uznania. Nie dosyć jej na urobieniu samego umysłu, albo samej woli, albo samego uczucia, lecz usiłuje umoralnić całego człowieka, aby nie w części tylko, lecz całkowicie okazał się doskonałym według swego stanu i powołania chrześcianinem. Jest ona źródłem wewnętrznego pokoju i prawdziwej pociechy. Któryż z filozofów wlał otuchę w serce strapione, pocieszył prawdziwie, otarł choćby jedną łezkę? Sama tylko wiara Chrystusowa okazuje zyski ubóstwa, szlachetność pracy, cenę i pożytek cierpienia, nieodłącznego od życia każdego człowieka; tylko ona jedna woła do wszystkich: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę (Mat. 11, 28), i wiernie spełnia swe przyrzeczenie. Ona kładzie kres wątpliwościom, rozświeca zagadki życia, broni poznanie ludzkie, aby nie pobłądziło w labiryncie hypotez i zagadnień wiedzy. Jednem słowem, nauka Chrystusa wzniosłością, czystością, zupełnością, powszechnością, ogarniającą całego człowieka, i wszystkich ludzi, i wszystkie warunki życia ludzkiego, góruje ponad wszystkiem, ponad czasem i wiecznością, i ponad wszystko jaśnieje pewnością.

Lecz nietylko prawda, dobro i piękno, z nauki Chrystusowej tryskające, wskazują jej boskie pochodzenie i boskość jej autora. Niesłychana skuteczność tego, co głosił Jezus, celem odrodzenia strupieszałego moralnie świata, świadczy również o nadludzkim prawd chrześciańskich początku. Jak badacz natury, przenikający wnętrzność ziemskiej skorupy, widzi w niej ślady wielkiej, potężnej katastrofy, która niegdyś spowodowała stan obecny i nadała naszej planecie teraźniejsze ukształtowanie, tak również badacz dziejów ludzkich, gdy, poczynając od czasów obecnych, wnika uważnie w ich głębiny, wszędy odnajduje ślady wielkiej, potężnej działalności, która wywołała olbrzymie zmiany w społeczeństwie i której świat zawdzięcza swój stan obecny. Owem wielkiem, cały świat przenikającem i przekształcającem, zjawiskiem jest Jezus Chrystus i Jego dzieło. Kto przyjrzy się Ludzkości z przed 19-u wieków, kto wniknie w cały ogrom jej zepsucia i upodlenia, ten niewątpliwie będzie widział w odradzającej ją nauce Chrystusowej coś więcej, niż wykwit choćby najszlachetniejszego i najgenialniejszego ludzkiego umysłu. Ze świata starożytnego dochodzi nas krzyk przygnębionego, zmiażdżonego niewolnika; widzimy tam kobietę sponiewieraną i zbezczeszczoną; słyszymy rzężenie dzieci, zabijanych przez własną matkę, wyrzucanych przez własnego ojca; oglądamy tyranów ogłaszanych za bóstwo, przed którem inni w proch się korzą. Natomiast w epoce chrześciańskiej niema już niewolników: który z nich stopę postawi na europejskiej ziemi, temsamem wolny jest; niema już nieprzebytej przepaści między rządzącym a rządzonym: jeden i drugi człowiekiem jest, w obydwóch równa ludzka godność; niema już kobiety, niewolnicy męża i jucznego domowego bydlęcia, ale jest kobieta w swej trojakiej godności: dziewicy, żony i matki. Sprawcą tej radykalnej w obyczajach, w sposobie myślenia i działania, odmiany świata, potężnym przekształcicielem oblicza ziemi, co mocen był wyrwać z serc ludzkich przesądy tysiącoleci, nie jest jakiś filozof—bo żaden z nich nie zdołał odmienić obyczajów swych sąsiadów, którzy na tej samej wraz z nim mieszkali ulicy—lecz sam Jezus Chrystus.

O boskim początku Chrystyanizmu i o boskości jego twórcy świadczy jeszcze samo trwanie od 19-u wieków Jego dzieła, i to pomimo tylu przeszkód i przeciwności. Cofnijmy się myślą w świat starożytny. Widzimy tam potężne państwa: Assyryjskie, Babilońskie, Perskie, Macedońskie, Rzymskie; jeszcze ich budowa niedokończona, aliści rozpoczyna się ich upadek. Rzućmy okiem w dzieje późniejsze: oto powstaje państwo inne, obejmuje ziemię od wschodu do zachodu, od północy aż ku południu; nie na tru-

Digitized by Google

pach pobitych zbudowane, nie zmazane krwią ujarzmionych narodów, a jednak trwa już 19 stuleci, potężne, niepodzielne. To Kościół Chrystusowy. Jego isłnienie nie ludzkiem jest dziełem, bowiem każde dzieło ludzkie przemija. Jego założycielem—Chrystus. — W świecie starożytnym widzimy mędrców, filozofów, gromadzących około siebie uczniów, którzy noszą miano założycieli szkoły: pytagorejczyków, platoników, perypatetyków, stoików; lecz nie mija lat 50, a szkoła rozpada się na tysiące atomów, uczniowie odrzucają powagę nauczyciela, każdy z nich sam się czyni mistrzem, a zamiast dotychczasowego: „on tak powiedział" stawia własne: „ja mówię". Patrzmy w świat nowy: oto powstaje społeczeństwo, rozszerza się po całej ziemi; żadna siła go nie skupia, a jednak jego członkowie związani są ścisłą jednością, jednością ducha i wiary, którą jakoby jednemi wyznają usty, jednym językiem, jednem sercem—Murzyn i Europejczyk, Malajczyk i Indyanin, uczony i prostaczek, dziecię i starzec. Dzieło ludzkie nigdy jeszcze nie było wszechstronnem, powszechnem, doskonałem—na to potrzeba kogoś wyższego od człowieka. Nie ludzkie to dzieło, utworzyć takie społeczeństwo, któreby znało jedną głowę, żyło jedną myślą, rządziło się jednem prawem. Twórcą takiego dzieła—Chrystus. — W świecie starożytnym byli mędrcy, u których stóp siadywali wdzięczni uczniowie; zgaśli mistrze, a i miłość ku nim w sercach uczniów także zgasła, i to bezpowrotnie: czas-bo wszystko zaciera, wszystko pochłania. Byli tam bohaterzy, obrońcy własnych krajów i narodów: zniknęli i pamięć o nich w sercach zamarła. Patrzmy w świat nowy. Panuje tu król serc, oblubieniec niezliczonych dusz milionów; są tu dziewice, co Go poślubiły i dlań wszelką inną odrzuciły miłość; są tu młodzieńcy, co Mu się poświęcili i wszelkiem ziemskiem wzgardzili przywiązaniem; są tu miliony, co krew zań przelały, co chętnie zań umrzeć pragnęły, co się radowały pod mieczem oprawcy, którym płomienie stosu zdawały się z miłości dla Niego chłodzącym deszczykiem porannym. Wszelka inna miłość w ich sercach przemijała i zamierała, a miłość ku Niemu trwała bez zmiany od dziecięctwa aż do ostatniej życia godziny. On sam już dawno umarł, lecz miłość ku Niemu nie zmarła; od 19-u wieków niemasz Go na ziemi, a jednak żyje ustawicznie w sercach. I żyje miłość ku Niemu, a z tego życia wykwitają cnoty tak wielkie, wzniosłe i święte, o jakich żaden filozof Starożytności nie marzył, jakich świat przed Nim ani przeczuwał. Ta miłość pokryła ziemię pomnikami miłosierdzia i współczucia, z któremi żadnego nie wytrzymują porównania wszystkie dzieła humanizmu starożytnego i nowożytnego świata. Człowiek buntuje się, gdy go przymuszają miłować. Jeden był taki, który nakazał miłość ustawiczną, powszechną, miłość wewnętrzną, miłość serca, i sprawił cud, że Go usłuchano. Tym jednym jest Jezus Chrystus. Takie i tak trwałe dzieło stworzyć, nie w ludzkiej jest mocy, bo też czemś więcej, niż zwyczajnym człowiekiem, jest Ten, od kogo ono wyszło. — Racyonaliści posuwają się niekiedy do zestawiania Chrystusa z głośnymi filozofami i twórcami systematów religijnych, chcąc stąd wyprowadzić wniosek przeciwny samejże podstawie Chrystyanizmu. Lecz samo takie zestawienie jakąż olbrzymią wykazuje przepaść pomiędzy Jezusem a takim np. Sokratesem, Sakya-Munim, Mahometem! Co do pierwszego, nie zaprzeczając bynajmniej wysokiego miejsca, jakie zajmuje on w rozwoju życia greckiego, przyznać należy, iż wobec osoby Jezusa, ani życie, ani śmierć Sokratesa nie mogą nas zadowolnić. Cnota jego polega na spełnieniu powinności obywatelskich, Jezus przenika aż do głębi serca. Sokrates nie ma odwagi wystąpić publicznie przeciwko przesądowi politeizmu, choć o jego fałszu jest przekonany; Jezus wypowiada kłamstwu otwartą wojnę. Etyczne zasady Sokratesa nie wyrażały się życiem w jego osobie, są one częstokroć niedostateczne i fałszywe. Jego wielce wychwalana wstrzemięźliwość niezawsze chodzi w parze z unikaniem samych nawet nadużyć; towarzystwa z heterami bynajmniej uczniom swoim nie wzbraniał, a nawet Ksenofon uważa za potrzebne zbijać zarzut, czyniony mędrcowi greckiemu, że był uwodzicielem młodzieży. Do tego dodać należy zimne owo i dumne wysławianie siebie, jakiego sobie nie wstydził się wymierzać. Sokrates pije z wdziękiem puhar cykuty, ponieważ wie, że jego współrodacy, pomimo całej nienawiści i zazdrości niektórych, z uwielbieniem patrzą na niego. Jezus wychyla do dna kielich goryczy, jakiego nigdy przed Nim, ani po Nim, nie zgotowano człowiekowi, umiera wzgardzony przez lud swój, spotwarzony i wyszydzony, nawet od własnych uczniów opuszczony, zaparty, zdradzony. Sokrates broni się swobodnie, otoczony licznymi przyjaciółmi, a potem skraca sobie chwile rozprawą o ulubionych przedmiotach. Jezus milczy wobec trybunałów sądowych, jakkolwiek miał wszystkie dane na zwycięską obronę siebie, a w zupełnem opuszczeniu i w boleściach ostatnich krwawych godzin zachowuje niezamącony pokój. Milczenie Jezusa wymowniej przemawiało do Piłata, niż mądrze obmyślana mowa Ateńczyka do jego sędziów, a spokojne poddanie się pod cios śmierci wyrwało z ust zawziętego dotąd tłumu: „Człowiek ten prawdziwie był Synem Bożym"; podczas gdy koniec mędrca greckiego zdołał mu tylko pozyskać sławę, że umarł jak przystało na filozofa. Zresztą śmierć Sokratesa była zdarzeniem przypadkowem i nie ma też żadnego znaczenia dla Ludzkości.

A Sakya Muni, czyli inaczej Budda, czem że jest w istocie? Wiele opowiadają dziś racyonaliści o piękności jego życia, jego na

Digitized by Google

o roskrzewieniu się jego religii. Nie przeczymy, że niejedna moralna idea znalazła swe miejsce nietylko w systemacie buddystów, lecz i w innych systematach religijnych. Rozum bowiem ludzki nie jest pozbawiony władzy poznania Boga i wielu przepisów prawa naturalnego. Mogli się zdarzać w szeregu wieków ludzie, zbliżający się poniekąd do ideału cnoty chrześciańskiej. To jednak pewna, że do ich nauki wcisnęły się wielkie i podstawowe błędy, że obok ich cnót ułomność ludzka głębokie wyżłobiała brózdy, których wcale niema na bezwzględnem pięknie człowieczeństwa Jezusowego. Co zaś w szczególności dotyczy Buddy, porównywanie Go z Chrystusem jest śmieszne i niemądre, że już nie powiemy świętokradzkie i bluźniercze. Opowiadania o życiu Buddy, zawarte w księdze Lalita vistara, są o wiele wieków późniejsze od jego śmierci, tak, iż dziś niepodobna odróżnić historyi od legendy. I co np. powiedzieć o takim szczególe, że pewnego dnia mający się urodzić Sakya-Muni spuścił się z nieba w łono matki w kształcie młodego słonia? W pierwszej chwili zjawienia się jego na ziemi spotykamy się z najdziwaczniejszą mitologią, otaczającą go aż do śmierci. Po nieskończonej ilości egzystencyj, będąc z kolei ascetą, braminem, żebrakiem, lwem, papugą, kupcem, osłem, królem, pustelnikiem i t. d. został postawiony na ołtarzach przez swych pobożnych zwolenników. Co zaś się tyczy przypisywanych mu cudów, mogłyby one, według wyrażenia któregoś z pisarzy, figurować na pierwszym lepszym programie uroczystości jarmarcznych. Dla Sakya-Muniego celem wszelkiego działania i jedynem zbawieniem jest nirwana; Jezus mówi o szczęściu w przyszłem życiu i u Boga. Sakya-Muni złe upatruje w materyi; Jezus wskazuje wolę człowieka jako przyczynę grzechu. Sakya-Muni nauką o przechodzeniu dusz zaprzecza istotnej różnicy pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem; Jezus głosi wysokie znaczenie duszy ludzkiej. Sakya-Muni ma religię bez Boga, moralność bez dogmatu, więc bez podstawy, albo raczej podstawą morału buddyjskiego jest egoizm; Jezus całe nasze życie moralne wyprowadza z wiary i na niej je opiera. A chociaż etyka Buddy hamuje do pewnego stopnia namiętności, za to pozwala na inne swobody: nie wzbrania ani poligamii, ani poliandryi. Nakazuje ona miłość bliźniego, lecz daleko jej do szczytów miłości chrześciańskiej; nie stworzyła też ani jednego dzieła, podobnego do tylu dzieł, jakiemi się szczyci chrystyanizm. W końcu fakt rozszerzenia się buddyzmu łatwo można wytłómaczyć w sposób czysto naturalny. Nie wypowiedział Budda wojny ani zabobonom mas, ani wyniosłości możnych tego świata, nie przemawiał w charakterze nauczyciela, nie ustanawiał praw regulujących małżeństwo. Nowa religia nie ściągała na się nienawiści władzy świeckiej i z jej strony żadnych nie doznawała przeszkód. Z biegiem czasu, gdy buddyzm pierwotny, będąc praktycznym ateizmem, przekształcił się za pomocą wszczepionego weń politeizmu i zabobonów i przybrał kształty więcej poetyczne, ludy chętnie poddawały karki pod prawa nowej religii. Chińczycy byli olśnieni mitologią, jakiej nie widzieli u siebie. Hindowie byli zmęczeni braminizmem, zimnym, bez bałwanów, bez świątyń. Powieść o Sakya-Munim zstępującym z tronu i obcującym z ludem i z ubogimi, by nauczać mądrości, zjednywała buddyzmowi wielką popularność (ob. Ks. Dębickiego „Studya i Szkice. Serya I: Buddyzm i Chrystyanizm" Warszawa 1901).

Jakkolwiek zaś olbrzymia zachodzi różnica pomiędzy Jezusem Chrystusem a Sakya-Munim, większy jeszcze przedział istnieje między Chrystusem a Mahometem. Chociażby nawet ten prorok nie był rozmyślnym zwodzicielem, chociażby, omamiony własną wyobraźnią, uwierzył w swe posłanictwo od Boga,—to jednak niesłychane rozpasanie obyczajów odejmuje mu wszelką piękność moralną. Obok pierwszego meczetu wznosi się jego harem; mało mu tej wolności, jaką swym zwolennikom zakreślił: prosi przeto Allaha o dyspensę i otrzymuje dla siebie pozwolenie na poślubienie dwunastu żon. Wskutek trzeciej dyspensy żeni się z żoną przybranego syna swego, Zeinaba. Małżeństwo z dziewięcioletnią Aiszą rozbestwia ostatecznie zmysłowe chuci starca. Schwytany przez żonę Hasfę na schadzce z koptyjską niewolnicą, przysięga, że na przyszłość zadawać się z niewolnicami nie będzie, ale wnet łamie swą przysięgę. Lubieżnik, usiłował zacierać znaki starości, farbował włosy i dlatego panegiryści jego chwalą go, że tylko 20 siwych liczył włosów. Również i okrucieństwo Mahometa wszelkie przechodziło granice. Nakazywał on gromadne rzezie chrześcian i żydów. Obcinanie rąk i nóg, wyłupywanie oczu, wystawianie obnażonych ludzi poza murami Medyny na żar promieni słonecznych i odmawianie im wody, dla zwiększenia cierpień konania torturą pragnienia—plama to aż zanadto czarna na osobie rzekomego posłannika niebios. Za rozbojem postępowała grabież, z której najlepsza cząstka szła na rzecz proroka. Nielepsze też są w wielu rzeczach zasady Koranu. Prawowierny muzułmanin jest panem życia i śmierci swych niewolników; może posiadać jednocześnie cztery żony, a nałożnic ile się podoba. Mężowie mogą się dowolnie z żonami rozwodzić, lub je z kimś innym na inne zamieniać. Poza grobem oczekują muzułmanina wieczne upojenia i zmysłowe rozkosze. Taka luźność etyki samego nawet Averroesa skłoniła do wyznania, że islam jest religią wieprzów. Mahometanizm nie zna łagodności i cierpliwości w prześladowaniu za wiarę, a jego propaganda odbywała się drogą wojen, brutalnej przemocy, rabunku i podziału łupów. Nic przeto dziwnego, że islam szybko się sze-

Digitized by Google

rzył, wywracając jedne za drugiemi państwa chrześciańskie, opierając się podjętym przeciw niemu, nawet zwycięskim, wyprawom. Bezprawia, na jakie zezwala, zmysłowe rozkosze, które poza grobem obiecuje,—wszystko to było przynętą, pociągającą do niego tłumy, a raj, przyobiecany umierającym za wiarę wojownikom, fanatyzował muzułmanina, dodawał mu odwagi, wytwarzał zapamiętałą waleczność. Jakiż i pod tym względem olbrzymi zachodzi kontrast pomiędzy chrystyanizmem a mahometanizmem! Mahometanizm rozszerza się przy pomocy gwałtów, chrystyanizm — pomimo gwałtów, przez lat 300 na nim dokonywanych: tamten dzięki namiętnościom, którym schlebia, ten wbrew namiętnościom, które zwalcza; tamten znosi wszystkie tajemnice o Bogu, ten stawia niepojęte dla ludzkiego rozumu dogmaty i domaga się ich przyjęcia na słowo i powagę Boga. Tamtemu środki naturalne i ludzkie pomagają; ten, choć mu też same środki stawiają zaporę, jednak krzewi się coraz wspanialej, coraz większą okazuje żywotność. Stąd też żaden nieuprzedzony umysł nie może nie uznać w Chrystyaniźmie dzieła więcej niż ludzkiego, dzieła nadprzyrodzonego, a w jego twórcy — nietylko człowieka, ale i Boga zarazem.

V. Chrystus jest nietylko prawdziwym *Bogiem*, lecz i *człowiekiem*. Dawniejsi heretycy przepisywali Mu albo ciało pozorne, albo ciało bez duszy, albo wreszcie duszę bezrozumną zjednoczoną z Bóstwem. Przeciwko tym wszystkim Kościół zawsze i powszechnie nauczał, że „Chrystus jest doskonałym w człowieczeństwie, prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, złożonym z rozumnej duszy i ciała". Ewangielie też nazywają Jezusa synem człowieczym, przypisują Mu własności i działania, znamionujące naturę ludzką, mówią o Jego poczęciu, narodzeniu, genealogii, o doznawaniu przezeń głodu, pragnienia, znużenia, o smutku Jezusa w Ogrójcu, o Jego pokorze, cierpieniach ciała i duszy, o śmierci, pogrzebie i zmatwychwstaniu. Słowa te nie mogłyby być prawdziwe, gdyby Jezus Chrystus nie miał rzeczywistego ciała, lub nie był ożywiony rozumną duszą.

VI. Skoro pewną jest rzeczą, że wcielony *Syn Boży*, oprócz natury ludzkiej, przez którą jest prawdziwym człowiekiem, ma i naturę boską, przez którą jest prawdziwym Bogiem, przeto samo z siebie wypływa pytanie: w jaki sposób połączone są w Nim obie natury w jedną istotę? Heretycy, jak Nestoryusz, Eutyches, Monoteleci, Adopcyanie i t. d. różne a błędne na to dawali odpowiedzi. Nauka zaś katolicka podaje, że: 1) Jedna jest w Jezusie Chrystusie osoba, i to osoba Boska, osoba Słowa, osoba Syna Bożego, która od wieków była Bogiem, a w danej chwili czasu do Bożej natury przybrała (w żywocie N. Maryi Panny) ludzką i stała się także człowiekiem. Syn Boży stał się synem ludzkim i nazwany został Jezusem. 2) Dwie są w Chrystusie natury: boska i ludzka, w jednej osobie Słowa tak połączone, iż każda z nich pozostaje odróżniona i całkowita. Więc choć Bóg stał się człowiekiem, ani się natura boska nie przemieniła na ludzką, ani ludzka na boską, ani się nie zmieszały lub zlały w coś jednego: obiedwie natury w Jezusie Chrystusie stoją obok siebie całkowite, nietknięte, nienadwerężone, obiedwie mają swe osobne przymioty i właściwości, obiedwie są połączone bezpośrednio z osobą Słowa Bożego, są jedno ze Słowem Bożem; jednak między sobą są połączone pośrednio tylko, za sprawą tejże samej osoby Słowa Bożego. To połączenie dwóch natur, boskiej i ludzkiej, w jednej Boskiej osobie Słowa nazywa się zjednoczeniem osobistem, *unio hypostatica*, a to dlatego, że osoba *(hypostasis)* łączy te dwie natury między sobą (ob. Hypostasa). 3) Z dwiema odróżnionemi i niepomieszanemi naturami w Chrystusie Panu połączona jest dwoista władza działania, a mianowicie dwojaka wola. Ponieważ jest Bogiem prawdziwym, więc zgodnie ze swą boską naturą posiada boską władzę działania i bożą wolę; ponieważ jest prawdziwym człowiekiem, więc, zgodnie ze swą naturą ludzką, ma również zdolności tej naturze właściwe i odpowiednie im działania. Przyjął także i te ułomności, jakie wypływają z natury, ale nie sprzeciwiają się doskonałości łaski i wiedzy, tkwiących w ludzkiej naturze Zbawiciela. Dla tego w Chrystusie nie było żadnej pożądliwości ani podniety grzechowej. Podnieta grzechowa z grzechu jest i do grzechu prowadzi, Jezus zaś nie był poczęty z grzechu i żadnej skłonności do grzechu mieć nie mógł. Połączenie hypostatyczne boskiej i ludzkiej natury wyłącza koniecznie tego rodzaju niedostatek jako nietylko ubliżający Osobie Słowa, lecz wręcz przeciwny świętości Bożej. Wszakże doznawał Jezus wrażeń i uczuć ludzkich, czuł znużenie, głód, pragnienie, boleści ciała, smutek, bojaźń i t. d. Lecz wrażenia te i uczucia nie dążyły nigdy do rzeczy niegodziwych, szły za kierunkiem rozumu, który nie znajdował w nich żadnej przeszkody do działania tego, co należało. Wola natury ludzkiej Chrystusa zgadzała się w Nim zawsze z wolą Jego bożą. 4) Boską swoją naturą Jezus jest nieograniczony i wszędzie obecny, lecz niewszędzie jest obecny ludzką swoją naturą, ta bowiem i po połączeniu hypostatycznem ograniczona jest miejscem. 5) Człowieczeństwu Jezusa należy się taka sama najwyższa cześć uwielbienia, jaka należy się drugiej Osobie Boskiej, z którą człowieczeństwo hypostatycznie jest połączone. Pobudką bowiem czci Jezusa jest Jego Bóstwo, lecz materyalnym przedmiotem czci jest cały Jezus, w którym hypostatycznie połączone są obie natury, boska i ludzka. Cześć więc tę oddaje się człowieczeństwu Jego, nie abstrakcyjnie wziętemu i oddzielonemu od Słowa, lecz hypostatycznie połączonemu z Bóstwem, jak

Digitized by Google

faktycznie ma zawsze miejsce. — Niema zresztą wątpliwości, że dla rozumu naszego pozostanie rzeczą niewytłómaczoną, jakim sposobem Słowo, żadnej niepodległe zmianie, mogło się połączyć z naturą ludzką. Lecz zanadto mamy słabe pojęcie o Bogu i Jego nieskończonych doskonałościach, abyśmy mogli twierdzić, że ponieważ te rzeczy są dla nas niezrozumiałe, zatem i niemożebne. Tysiącznych rzeczy naokoło siebie i w sobie samych nie rozumiemy, a mielibyśmy mieć pretensyę do ogarnięcia słabym naszym rozumem rzeczy Bożych? Dosyć nam niech będzie na tem, że tak Bóg nieomylny, wszechmocny, Prawda nieskończona, nauczyć nas raczył.

VII. Dogmat Bóstwa Chrystusowego miał swych *przeciwników* nietylko w poganach, Żydach, lecz i w niektórych heresyach, jak np. Ebionitów, Nikolaitów, Gnostyków, Teodocyanów, Sabelianów, Aryanów, Socynianów. Do tejże kategoryi należą racyonaliści, których teorye udzieliły się wielu teologom protestanckim i dały początek kilku szkołom, odrzucającym bądź autentyczność, bądź natchnienie ksiąg św. „Nowego Testamentu". Dzieckiem nieodrodnem tych szkół był system mitologiczny Dawida Straussa († r. 1874); jednakże rzekomo naukowe mrzonki tego filozofa zbyt obrażały zdrowy rozsądek, aby mogły, nawet wśród racyonalistów, znaleźć wielu zwolenników. Jednocześnie ze Straussem powstała smutnej sławy szkoła tübingeńska, której założycielem był Ferdynand Chrystyan Baur († r. 1860); przestała ona istnieć z nim razem, mimo to racyonalistyczna krytyka niemiecka nie zaprzestała swej destrukcyjnej pracy, a nowa szkoła, którą ks. Pawlicki („O początkach chrześciaństwa" Kraków 1884) nazywa eklektyczną, nie mająca żadnych zasad, ani filozoficznych, ani moralnych, hołduje zupełnemu sceptycyzmowi, podkopującemu nietylko podwaliny chrześciaństwa, lecz i wszelką pewność historyczną. We Francyi przedstawicielem eklektyków był głośny swojego czasu Renan († w r. 1892); a jednak o wartości jego dzieła: Życie Jezusa osiemdziesięciu kilku uczonych niemieckich wydało taki niepochlebny wyrok: „Jest to partactwo, nietylko antychrześciańskie, lecz nadto zupełnie nienaukowe, powierzchowne, a przytem niemoralne" («Koelnische Blaetter» 1863, 6 Oct., № 282; ks. M. Morawski „W czem tkwi siła Renana"; ks. Pawlicki „Żywot i dzieła Ern. Renana" Kraków 1896 r.). Błędy powyższe niejednokrotnie zostały zwalczone i obalone przez znakomitych uczonych i pisarzów nietylko katolickich, a literatura dotycząca Jezusa Chrystusa i Jego dzieła jest tak olbrzymia, że nie da się łatwo ogarnąć. Oprócz dzieł cytowanych już w niniejszym artykule wymieniamy jeszcze niektóre prace z zakresu omawianego przedmiotu: Franzellin „Tractatus de Verbo Incarnato"; Perrone „De D. N. J. Chr. divinitate"; Jungmann „Institutiones Theologiae dogmaticae", t. 5; Pesch „Praelectiones dogmaticae", t. 4; Kleutgen „Theologie der Vorzeit", t. 3; Schegg „Sechs Bücher des Lebens Jesu"; Hettinger „Apologie des Christenthums"; Farrar (protestant) „The life of Christ" (Londyn 1875); Smith „Dictionary of the Bible", art. Jesus-Messiah; Charles de Places „Jésus-Christ, sa divinité, son caractère, son oeuvre et son coeur. Conférences" (Paryż 1875); Fonard „La vie de N. S. Jésus-Christ", 2 t. (Paryż); Portmans „La Divinité de Jésus-Christ, vengée du rationalisme contemporain" (Lovanium); De Broglie „Problèmes et conclusions de l'histoire de religions" (Paryż); Le Camus „La vie de N. S. Jésus-Christ", 3 tomy (Paryż 1901); Veuillot Ludwik „Jezus Chrystus..."; Nicolas „Wywód prawdy chrześciańskiej", 2 tomy; Devivier „Krótki zarys apologii chrześciańskiej", (Warszawa 1895); Lacordaire „O Jezusie Chrystusie", przekład A. Nowosielskiego, 1870; Freppel „Konferencye o Bóstwie Jezusa Chrystusa", tłómaczenie ks. Wnorowskiego, 1885; Segur „Jezus Chrystus. Kilka uwag nad osobą, życiem i tajemnicą Chrystusa" (Kraków 1884); Roh „Kto jest Chrystus", tłóm. ks. H. Kossowski (Warsz. 1871); Besson „Bóg-Człowiek" (Wilno 1882); Bougaud „Chrystyanizm i czasy obecne" (Warszawa 1894; wyborne dzieło, wyszedł dopiero tom pierwszy); Didon „Jezus Chrystus" (Warszawa 1892); Morawski „Wieczory nad Lemanem" (Kraków i Warszawa); Karczmarczyk „Ireneusz z Lugdunu i nasze Ewangielie" (Kraków 1901); Adamski ks. „Chrystus Bóg" (Warszawa 1902). Ks Wł. Kr.

Jezyd (Jezid, Jesid), imię wielu kalifów z rodu Omajjadów: J. I, syn Muârija, panował od 679 r. do 683 i zasłynął w historyi głównie jako przeciwnik Huseina († 680), syna kalifa Alego i Fatymy, córki Mahometa.

Jezydzi, sekta religijna, licząca do 2 milionów wyznawców, bardzo rozpowszechniona w prowincyach tureckich: Damasceńskiej, Alepskiej, Diarbekirskiej, Mardyńskiej, w Mezopotamii w górach Sindżar, w prowincyi Mosulskiej (Szechan) i wielu wioskach gub. Erywańskiej na Kaukazie. Nazwę swoją otrzymali od imienia jednego ze swych dawnych wodzów; mniej prawdopodobnym jest wywód jej od imienia Jezyda, kalifa z rodu Omajjadów. Religia ich stanowi dziwną mieszaninę pogaństwa (czarodziejstwa), parsyzmu (dualizmu) i mahometanizmu z chrześciaństwem. Armeńscy historycy kościelni uważają J-dów za odszczepieńców od swego Kościoła i kładą początek powstania tej sekty na środek IX wieku. J-dzi wierzą w jedną Najwyższą Istotę, do której wszakże się nie modlą, ani nie składają jej ofiar. Z drugiej strony oddają najwyższą cześć upadłemu, a następnie przywróconemu do łaski Boskiej Aniołowi, którego nazywają „Melek Taus, Melek-ul-Kurrat". Stąd słyną ogólnie pod nazwą „czcicieli czarta". Symbolem Melek Tausa jest kruszcowy ptak, umieszczony na żyrandolu w największej ich świątyni, zbudowanej w czwo-

Digitized by Google

robok i znajdującej się w m. Lâlesh. Ze świętych swych czczą najbardziej szeika Adiego, do którego grobu odbywają doroczne pielgrzymki. Posiadają nadto pewną organizacyę kościelną, której głową jest szeik Chân, mieszkający w Baâdli, niedaleko od Lâlesh, na północ od Mosulu, po drodze do Amadyi. — Por. Peterman „Reisen im Orient" (Lipsk 1861, 2 t.); Layard „Nineveh and its Remains" (Londyn 1849, 2 t.); Menant „Les Iezidis. Epizode de l'histoire des adorateurs du diable" (Paryż 1892); Browski w „Ausland" 1886, № 39 i 40; Pauli w „Mitteilungen der Geographischen Gesellschaft in Lübeck", tom 11-y; Leyp „Beilage 204 der „Allgemeinen Zeitung" 1890.

Jeż *(Erinaceus)*. Zwierzątko to należy do gromady Ssących *(Mammalia)*, podgromady Łożyskowców *(Placentalia)*, rzędu Owadożernych *(Insectivora)* i rodziny Jeżowatych *(Erinaceidae)*. Cechą charakterystyczną tej rodziny są igły, albo też szczecina, znajdująca się na grzbiecie, pomiędzy mniej lub więcej gęstem uwłosieniem. Mają przeważnie po 5 palców na nogach przednich i tylnych. Piszczel *(tibia)* i strzałka *(fibula)* są zrośnięte. Rodzaje z rodziny tej znajdują się w Europie, Azyi i Afryce.—J. europejski *(Erinaceus europaeus* L.) ma krótkie uszy, podeszwy rozszerzone i nagie, i stąpa całą podeszwą. Zębów ma 36. Dwa zęby sieczne, wewnętrzne *(dentes incisivi)* w szczękach górnej i dolnej są bardzo długie. Ciało, pokryte igłami, ma zdolność zwijania się w kłębek zapomocą silnie rozwiniętej muskulatury podskórnej. Przy tem zwijaniu się głowa, nogi i ogon mocno przyciskają się do brzuszka i naciągają na siebie pancerz grzbietowy z igieł, a igły najeżają się w taki sposób, że nie pozostaje miejsca odkrytego. J. zwija się w kłębek w razie niebezpieczeństwa i sypia również w takiej pozycyi. Pyszczek ma krótki i ostry, ogon również krótki i pokryty włosami. Igły cienkie z 24 — 25 brózdkami podłużnemi, koloru żółtawego po środku i ciemno-brunatnego na szczytach. Strona brzuszna pokryta włosami i szczeciną koloru rudawego lub szaro-burego. Długość ciała=25—30 ctm., z których na ogon wypada 2.5 ctm.; wysokość=12—15 cm. J. europejski znajduje się w całej Europie do 61°—63° szer. płn., na wschód do Uralu i Kaukazu i w Azyi Mniejszej do Palestyny. W Alpach znajduje się on do 2000 m., a na Kaukazie do 3000 m. nad poziomem morza. J. zamieszkuje zwykle pola, gaje, ogrody itp. Ruchy jego są dość powolne i niezgrabne. Najwięcej rozwinięty ma zmysł węchu i słuch; wzrok natomiast niezbyt silny. Żyje pojedyńczo lub parami i żeruje podczas nocy. W jamach. lub w gąszczu krzaków, urządza sobie schronisko z liści i trawy, gdzie zwykle spędza dzień. Czasem wykopuje sobie nory. Samica albo mieszka razem z samcem, albo też buduje sobie schronisko oddzielne. J. karmi się przeważnie owadami, ale również i robakami, ślimakami, myszami, wężami, a przy sposobności nawet i malutkiemi ptaszkami; zjada również i owoce. Widzimy więc, że zwierzątko to jest pożyteczne dla ludzi. Oswaja się bardzo szybko, ale woń piżmowa czyni nieprzyjemnym

Fig. 202. Jeż europejski (*Erinaceus europaeus*).

pobyt jego w domu. Samica rodzi od 3—8 małych. Małe mają 6.5 cm. długości, są koloru białego, ślepe i prawie zupełnie nagie. Malutkie, białe igły ściśle przylegają do grzbietu i występują we dwie doby po urodzeniu. Dojrzałość płciowa następuje dopiero w drugim roku życia. Na zimę J. buduje sobie obszerne gniazdo z liści, siana, mchu itp. rzeczy. Materyał zbiera taczając się po nim i natykając go takim sposobem na igły swoje. Gdy następują mrozy, wówczas J. wpada w sen zimowy, nieprzerywając go aż do wiosny. Żyje od 8—10 lat. Głównemi wrogami jego są: lis, borsuk i puhacz. W Rossyi wschodniej i Azyi zachodniej znajduje się J. długouchy *(E. auritus)*. K. S.

Jeż morski, ob. Echinus.

Jeż, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem — jeż czarny. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, trzy pióra strusie, białe. Pieczętują się nim rodziny: Gąsioreckich, Jeżów, Lisowskich, Łossowskich v. Łosowskich, Modrzyńskich i Sulkiewiczów (rodzina tatarska).— Kojałowicz, Niesiecki, Kuropatnicki, Kruman, Boniecki. D.

Fig. 203. Jeż (herb).

Jeż T. T., ob. Miłkowski Zygmunt.

Jeżatka, ob. Jeżoswierz.

Jeżek Jan, pisarz czeski (* 1849); po ukończeniu studyów teologicznych w Pradze otrzymał w r. 1875 święcenia kapłańskie i został

Digitized by Google

prefektem najpierw w szkole żeńskiej na Śmiechowie, a następnie w szkole realnej w Pradze, gdzie pozostaje dotychczas. Będąc jeszcze w seminaryum, rozpoczął swą działalność literacką i zyskał rozgłos jako poeta, nowellista i badacz historyi i literatury czeskiej. Z poezyj jego w osobnem wydaniu ukazały się zbiory: „Za šera" (W mroku, Smiechów 1880), „Jarní květy" (Kwiaty wiosenne, Praga 1881) i „Pestre květy" (Kwiaty różnobarwne, tamże 1882); z nowel zasługują na uwagę: „Novomodní švindl", „Hodná maceeha", „Z hor a z kraje" itd. Owocem studyów J-a nad literaturą czeską jest szereg życiorysów wybitniejszych pisarzy czeskich (jak Puchmayer, Vinařicky, Daneš i t. d.); biografie te wyszły w osobnem wydaniu p. t. „Naše hroby" (w Pradze 1881 r., 4 tomy); oprócz tego ważne są dwie jego monografie, tyczące się dziejów piśmiennictwa czeskiego: „Zásluhy duchovenstwa o řeč a literaturou českou" (Zasługi duchowieństwa w zakresie języka i literatury czeskiej położone) i „Zásluhy duchovenstwa o české školství". Rozpatrzona tu jest działalność księży w ciągu stu lat, t. j. od roku 1780 do r. 1880. Jako historyk J. napisał studyum p. t. „Z dějin křest'anství mezi Slovany" (Berno morawskie 1885 r.). N.

Jeżewski, herb polski. Na tarczy ściętej, w polu górnem, błękitnem, bieży wprawo pies biały; pole dolne w szachownicę czerwono-białą. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, trzy pióra strusie, białe. Używany przez pomorskie rodziny Witków-Jeżewskich i Witkowskich. — Żychliński XIX, 54 (opis bałamutny); Borkowski; Szeliga-Żernicki, 379. D.

Fig. 204.
Jeżewski (herb).

Jeżogłów *(Echinorhynchus)*. Zwierzątko to należy do typu Robaków *(Vermes)*, gromady Obleńców *(Nemathelmia)*, rzędu Kolcogłowów *(Acanthocephali)* i rodziny Jeżogłowów *(Echinorhynchidae)*. Brak mu otworu ustnego i przewodu pokarmowego; na przednim końcu ciała ma ryjek cewkowaty, wysuwalny i uzbrojony haczykami lub kolcami licznemi. Ryjek ten otacza pochwa cewkowata. Rozdzielnopłciowy. Odznacza się szczególną budową żeńskich narządów rozrodczych. U samic dojrzałych jajnik rozpada się na grupy komórek zarodkowych, swobodnie pływających w jamie ciała i wytwarzających tu jaja; te ostatnie podlegają tutaj zapłodnieniu, przewężają się i otaczają błonami, jako zarodki. Nieco w tyle znajduje się t. zw. dzwon maciczny, otwarty ku jamie ciała i rytmicznie kurczący się i rozszerzający. Zapomocą ruchów takich czerpie on jaja z tej ostatniej. Poza dzwonem zaczynają się uściami wolnemi dwa jajowody, łączące się ku tyłowi w nieparzystą cewkę maciczną *(uterus)*, która prowadzi za pośrednictwem pochwy *(vagina)* nazewnątrz. Z boku dzwonu znajduje się nadto dodatkowy otwór mały, prowadzący zeń do jamy ciała. Otóż te jaja, które zawierają gotowe już zarodki, przechodzą z dzwonu do jajowodów, macicy i pochwy i stąd wychodzą już nazewnątrz. Pozostałe zaś jaja niedojrzałe, zaczerpnięte przez dzwon, wypadają zeń napowrót, przez otwór boczny, do jamy ciała; dzwon zatem niejako sortuje jaja. Są to robaki pasorzytnicze. Jajka J-a wychodzą nazewnątrz razem z odchodami gospodarza swego. Dla dalszego bowiem rozwoju potrzebują zmiany gospodarza. Tak np. dla *E. proteus* i *E. angustatus*, które znajdują się w jelitach ryb, zamieszkujących wody słodkie, drugim gospodarzem są raki tychże wód, z rzędu Obunogów *(Amphipoda)* i rzędu Rownonogów *(Isopoda)*. *E. gigas* zamieszkuje jelita cienkie świń, a larwa jego żyje w pędrakach.—*E. polymorphus* żyje w jelitach kaczki i innych ptaków. — *E. hominis* — w jelitach człowieka (spotykany bardzo rzadko). K. S.

Jeżogłówka, ob. Wilczybób.

Jeżokrab (Maja), ob. Kraby.

Jeżomelon, ob. Melocactus.

Jeżonóg, roślina, ob. Echinops.

Jeżów, osada, przedtem miasteczko i folwark, nad rz. Rawką lub Jeżówką, pow. Brzeziński, gmina Popień, parafia Jeżów. Połączony drogą bitą ze stacyą drogi Warszawsko-Wiedeńskiej w Rogowie, odległym o 6 wiorst, oraz z miastami Rawą i Brzezinami. Posiada kościół parafialny murowany, szkołę początkową, dom schronienia dla 9 starców i kalek, farbiarnię wełny; mieszk. około 2000.—J., niegdyś własność książąt mazowieckich, był przedtem wsią tegoż nazwiska, którą książę Konrad I opatowi benedyktynów w Lubieniu nad Wartą darował, zaraz w pierwszych latach panowania swego, a Bolesław książę mazowiecki przywilejem w r. 1272 wyniósł na miasto. Następnie na prośbę opatów lubieńskich od książąt mazowieckich, a potem od królów polskich rozmaite zyskiwało przywileje, do których i opaci swoje dobrodziejstwa przyłączali. Król Zygmunt I podwakroć, w 1519 i 1537 r., uwolnił nazawsze mieszczan tutejszych od dostawiania wozu wojennego. Po zgorzeniu J-a w r. 1579 Jędrzej Chrzczonowski, opat, ponowił oddawna używane prawo niemieckie, nadał miastu opłatę uiszczać się mającą z każdego łanu i ogrodów, pozwolił wystawić łaźnię i pobierać z niej opłatę na potrzeby miasta. Opat Eustachy Wołowicz, szczególnie dbały o wzrost miasta, zaprowadził tu cechy: kowalski, stelmachski, i szewcki, obdarzywszy je rozmaitemi swobodami, któ-

Digitized by Google

re w r. 1629 potwierdził inny opat, Maciej Zylewski. Nakoniec król Stanisław August, przywilejem r. 1778 odnawiając dawniejsze jarmarki, nowe cztery nadał. Po supressyi Benedyktynów dobra ich zajęte zostały na rzecz skarbu. Małe to miasteczko, zaledwie uwagę podróżnego zwracające na siebie, jest przecież jednym z ciekawych zakątków kraju, nietylko pod względem starożytności swojej, ale i pod względem pamiątek, jakie się tam z czasów najdawniejszych dochowały. Szczyci się kościołem wielce starożytnym, którego założenie Piotrowi Duninowi przypisują, i posiada przy nim wielce dawne oryginalne przywileje. Archiwum kościoła dochowało kilka bardzo starych przywilejów, po większej części w pergaminowych rękopisach. Przywileje te po raz pierwszy ogłoszone zostały drukiem w „Dzienniku powszechnym" na r. 1852, № 137. — „Słow. geogr."

Jeżowce *(Echinoidea)*. Zwierzęta z gromady tej należą do typu Szkarłupni *(Echinodermata)*. Ciało mają kuliste lub spłaszczone i pokryte nieprzerwanym skieletem skórnym. Jest on utworzony ze spojonych ze sobą rzędów płytek pięcio- lub sześcio-kątnych, ułożonych w ten sposób, że tworzą pięć południkowych pasów promieni i pięć takichże pasów międzypromieni. Każdy pas składa się najczęściej z dwóch rzędów płytek. Na powierzchni płytek, pokrytych warstwą zewnętrzną skóry, znajdują się igły ruchome, które służą do obrony i pomagają przy ruchu. Na środku powierzchni dolnej ciała znajduje się otwór ustny, a na środku powierzchni grzbietowej, w t. zw. „układzie płytek przeciwustnym" — otwór odbytowy. W niektórych jednak wypadkach otwór ustny bywa przesunięty w kierunku jednego z promieni ku przodowi, a otwór odbytowy w kierunku jednego z międzypromieni — ku tyłowi. Przewód kamienny układu wodnego prowadzi nazewnątrz. Zwierzęta te bywają rozdzielnopłciowe, lub obupłciowe. Wewnątrz ciała J-a znajduje się obszerna jama ciała, w której mieszczą się organy trawienia i rozmnażania się. Otwór ustny, uzbrojony pięciu zębami, zwany jest „latarnią Arystotelesa". Liczba nóżek, występujących pomiędzy igłami, jest zawsze parzystą. Skrzeli mają pięć par. — J. dzielą się na dwie grupy: 1) *Palaeechinoidea* — z jednym rzędem, lub więcej niż z dwóma rzędami płytek w każdym pasie międzypromienistym. Kopalne. — 2) *Euechinoidea* — po dwa rzędy płytek w każdym pasie promienistym i w każdym międzypromienistym. Tu należą następujące rzędy: a) *Cidaroidea* — otwór ustny na środku powierzchni brzusznej, odbytowy — w układzie płytek przeciwustnych. Brak skrzel zewnętrznych; b) *Diadematoidea* — położenie ust i odbytu takież jak i u *Cidaroidea*. Skrzela zewnętrzne istnieją; c) *Clypeastroidea* — usta mają wpobliżu środka, lub i na środku, a odbyt w tylnym międzypromieniu poza obrębem układu płytek przeciwustnych. Skorupa skieletu najczęściej spłaszczona. Skrzela zewnętrzne istnieją; d) *Spatangoidea*—usta na środku, lub ku przodowi przesunięte, odbyt poza obrębem układu płytek przeciwustnych, w tylnym międzypromieniu. Skorupa dwustronnie symetryczna, często sercowata. Skrzel zewnętrznych brak. K. S.

Jeżowce morskie (paleontol.), ob. Echinoidea.

Jeżowiec, ob. Echinus.

Jeżowski Jerzy, herbu Prus, poseł Zygmunta I do cara Wasila Iwanowicza, komornik królewski; ok. r. 1514 został wysłany do Moskwy dla uzyskania glejtu dla posła papieskiego; podejrzewano go jednak o to, że przywozi ze sobą „tajemne" listy do Michała Glińskiego, wskutek czego za pomocą wyszukanych męczarni starano się wydobyć od niego tajemnicę, lecz, jak powiada Bielski, „tak był stateczny, że nic nie powiedział i ledwie żywy powrócił do Polski", i miał być przez króla Zygmunta szczodrze wynagrodzony. W r. 1557 był kasztelanem warszawskim. — Por. M. Bielski „Kronika" (wyd. Turowskiego, str. 973); Niesiecki „Korona Polska". J. B.

Jeżowski Władysław Stanisław (pierwsza połowa XVII w.), nieznany bliżej ze szczegółów biograficznych wierszopis; sam w jednem z pism nazwał się „studentem zacnej akademii krakowskiej", wyznał, że „jeszcze młodym jest gospodarzem, niemającym takiej gospodyni, przy której-by się mógł nauczyć gospodarstwa", że poprzednio „bawił w miastach i od pań miejskich doznawał przyjaźni potrosze", że tam miał sposobność przypatrzeć się zbytkowemu ich życiu, co też później opisał. Porzuciwszy miasta ojczyste, udał się do obcych krajów, gdzie „upatrując wiele, widział gospodarstwa wszelakie." Głównem jego dziełkiem jest: „Oekonomia abo porządek zabaw ziemiańskich według czterech części roku" (Kraków, u Marcina Philopowskiego, 1638). Józef Rostafiński wykazał, że jest to rozszerzony pewnemi dodatkami plagiat książeczki Stanisława Słupskiego, wydanej r. 1618 p. t. „Zabawy orackie" (Przedruk obu znajduje się obecnie w „Bibliotece pisarzów polskich", wydawanej przez Akademię Umiejętności w Krakrwie). W 10 lat potem (1648) J. dał drugą edycyę Oekonomii, powiększoną. Nie cierpiał Niemców i gdzie tylko mógł, ostro im przymawiał; Żydów zwał „bąkami starego zakonu, co wybierają miód pszczołom z nowego raju." Mowę ojczystą pstrzył łacińskiemi wyrażeniami. Bentkowski w swojej „Historyi lit." (I, 340) podał dzieło J-go p. t. „Ekonom Sarmacki" (1632); ale, według Estreichera (Bibl. t. XVIII, 552), dał się chyba zmylić bałamutnym słowom bibliografa Jabłonowskiego, bo takiej książki nie odszukano dotychczas. Jedną jeszcze książkę podznaczył J. swojem nazwiskiem, a mianowicie

Digitized by Google

„Consultacyą przezacnych matron koronnych". (Kraków 1639); ale, jak to już Maciejowski w „Piśmiennictwie" (t. III, 811) wzmiankował, a Estreicher obecnie stwierdził, jest to właściwie przedruk tylko „Sjemu (czyli Sejmu) niewieściego", satyry, napisanej w XVI wieku przez Marcina Bielskiego. Ale, choć nie ma ani oryginalności, ani talentu, J. jednak pewnemi rysami obyczajowemi, z życia wziętemi, zwraca na siebie uwagę, mianowicie w „Oekonomii," która bądźcobądź jest ciekawym materyałem kulturalnym. P. Chm.

Jeżowski Maciej (* 1796 — † 1846), ks. pijar, magister nauk i sztuk pięknych uniwersytetu warszawskiego, filolog; dał się poznać naprzód rozprawami, pomieszczanemi w Programatach szkoły pijarskiej na Żoliborzu, jak oto: „Wiadomość o życiu i pismach Szymona Maryckiego z Pilzna" (1825), „Wiadomość o języku nowogreckim" (1827). Następnie, wziąwszy sobie za podstawę dzieło Burnoufa, opracował „Gramatykę grecką" (Warszawa 1828 — 29, w dwu częściach): naukę o formach wyłożył obszernie, składnię zaś zbyt krótko. P. Chm.

Jeżowski Józef (* 1798 — † 1855), filolog, rodem z Ukrainy. Już w szkołach humańskich, utrzymywanych przez oo. Bazylianów, odznaczył się jako jeden z uczniów najbardziej celujących nietylko pilnością, lecz i zdolnościami. Dwaj mianowicie nauczyciele wpłynęli zarówno na niego, jak na całe współczesne mu pokolenie, że się gorąco wzięto do nauk. Jeden, ks. Klemens Hryniewiecki, wykładający literaturę polską i łacińską, wywołał w uczniach zapał do studyów klasycznych i do przekładania autorów łac. na język polski. Drugi zaś, ks. Leonty Skibowski, odbywając ekskursye w okolicach Humania, usposabiał uczniów do determinowania ziem, kamieni, owadów, roślin, i do robienia zielników. Jeden taki 2 tomowy zielnik złożył Jeżowski za przybyciem swojem do Wilna w bibliotece uniwersyteckiej. Jako student, gorliwie zajmując się łaciną i greczyzną, jaśniał spokojem, chłodnym sądem, ścisłą logicznością myśli i wyrażenia. Zawsze poważny, blady, mówił spokojnie, nie unosząc się nigdy. Często zadumany, lubił samotność i nie wdawał się w żwawe sprzeczki, rozprawy i żarty, tak pospolite wśród młodzieży. Surowy dla siebie, był pobłażającym dla innych; w filozofii trzymał się zasad Kanta, lecz przekonań swoich nikomu nie narzucał. Był towarzyszem i przyjacielem Zana i Mickiewicza i jednym z głównych organizatorów i kierowników towarzystwa „filomatów," a później i „filaretów." Jako kandydat do stanu nauczycielskiego, wydał w Wilnie „Horacyusza ody celniejsze z objaśnieniami" (2 tomy, 1821 — 23), „Dodatek do Horacyusza Od celniejszych" (1824). Wysłany w r. 1824 wraz z innymi filaretami do Rossyi, był w Moskwie profesorem języków klasycznych w uniwersytecie. Wtedy wydał: „Odysseae rhapsodiae sex... cum notis et indice" (Moskwa 1828, 1831); „O postępie badań filologicznych we względzie pism Platona" (tamże 1829; jest to rzecz polemiczna, wywołana wydaniem rossyjskiego tłómaczenia dyalogów o „Prawach," których pewni krytycy zaprzeczali Platonowi. Znaczenia ściśle krytycznego rozprawa ta podobno nie posiada). P. Chm.

Jeżozwierz *(Hystrix)*. Zwierzę to należy do typu Kręgowców *(Vertebrata)*, gromady Ssących *(Mammalia)*, rzędu Gryzących *(Rodentia)* i do rodziny Jeżozwierzów *(Hystrichidae)*. J. pokryty jest kolcami, mającemi długości 15 — 40 cm. Kolce te są pręgowane na czarno i biało i wypełnione masą gąbczastą; używają ich na obsadki do piór i na inne wyroby. Nogi przednie mają cztery palce, a tylne pięć. Pysk tępy, uszy krótkie i zaokrąglone. Ogon krótki lub długi

Fig. 205. Jeżozwierz (*Hystrix cristatus*).

Digitized by Google

i chwytny. Rodzaje mające ogon chwytny znajdują się wyłącznie w Ameryce, np. *Cercolabes prehensilis*, *Erethison dorsatus*. Zęby sieczne na powierzchni zewnętrznej są zabarwione, kształtu dłótowatego i bezkorzeniowe; z przodu tylko są zaopatrzone szkliwem i narastają ciągle od dołu. Kłów brak. Zęby trzonowe z fałdami szkliwa. J-e są dość duże, gdyż długość całego ciała wynosi 85 cm.; poruszają się ociężale i niezgrabnie. Żyją: albo w norach pod ziemią, albo na drzewach. Stworzenia nocne. Trzymają się samotnie. Żywią się korzonkami, owocami i liśćmi. J-e żyją w krajach ciepłych Azyi, Afryki i Ameryki. Jeden tylko gatunek *H. cristata* żyje w Europie południowej, gdzie jest już jednak bardzo rzadki; częściej spotykany bywa w Afryce. Mięso jadalne. K. S.

Jeżyna, ob. Rubus.

Jęczmień (*Hordeum*), rodzaj roślin, należący do rodziny Trawiastych (*Gramineae*); cechą jego jest kłos, składający się z kłosków jednokwiatowych, po trzy z każdej szypułki głównej wyrastających; kłoski te albo wszystkie są rodzajne, męskie lub bezpłciowe — płonne, a trzeci rodzajny. Plewki kielichowe pojedyńcze, wązkie szczecinowate; plewki koronowe przy wierzchołku ząbkowato wycięte, — środkowa z nich prawie zawsze jest zakończona długą ością. Ziarno zamknięte w twardych plewach koronowych. Należy tu około 30-u gatunków, jednorocznych lub trwałych, pochodzących z Azyi.

Jęczmień, jako ziarno zdatne na pożywienie, oraz na wyrób napoju, znany już był w odległej Starożytności. Na pięć wieków przed naszą erą Herodot wspomina o napoju wyrabianym z odwaru ziarn jęczmienia. Ziarno to jednak mało było używane na pokarm dla ludzi, lecz przeważnie służyło do żywienia zwierząt domowych, jak dzisiaj owies. W nowszych czasach celem uprawy J-a jest wyrób z jego ziarna kaszy, zwłaszcza t. zw. perłowej, oraz zwykłej, a także mąki, jako też przerabianie ziarna na słód z którego odwar, przefermentowany i zaprawiony chmielem, daje nam powszechnie znany, lubiony i w wielkich ilościach konsumowany napój—piwo. Stosownie do użytku, jaki z jęczmienia mieć chcemy, uprawiamy rozmaite odmiany jego; jedne z nich wydają ziarno o znacznej zawartości materyj azotowych, te jako więcej pożywne obracane bywają na pokarm dla ludzi, inne obfitują w krochmal. ciało bezazotowe; te zatem lepiej się nadają do słodowania na wyrób piwa, jako też do gorzelni. Stąd odmiany jęczmienia dzielimy na zdatne na pokarm dla ludzi i na browarne. Podziału tego jednak nie należy brać w ścisłem rozumieniu, oznacza on bowiem tylko przeważające cechy tej lub owej odmiany, co bynajmniej nie wyklucza przydatności jej do innego użytku. Gatunki jęczmienia najczęściej napotykane w uprawie są następujące: jęczmień sześciorzędowy, czterorzędowy i dwurzędowy, stosownie do liczby rzędów w jakie ziarna w kłosie są ułożone. Odmiany te znowu dzielą się na liczne pododmiany, będące skutkiem selekcyi, krzyżowania i starannej hodowli tej lub owej odmiany. Osiągnięte jednak za pomocą takiej metody postępowania zalety nie są tak ustalone, aby je można było uważać za niewzruszone; przeciwnie, zwyrodnienie następuje dość szybko i cenne zalety nowo-wytworzonej odmiany w dalszych pokoleniach stopniowo zanikają: przyczynę tego należy upatrywać w warunkach gleby i klimatu, do których każda roślina, uprawna lub dziko rosnąca, musi się przystosowywać. Odmiany J-a sześciorzędowego (*Hordeum hexastichum*) są następujące: 1) J. długi, o kłosie wydłużonym, ziarnach nie zupełnie regularnie ułożonych; 2) J. krótki cz. mały, odznaczający się bardzo regularnem ułożeniem ziarn, ściśle obok siebie leżących. Do lepszych odmian tego gatunku należy zaliczyć J. norweski i J. peruwiański, uprawiany zwłaszcza w Anglii, posiadający tę zaletę, że nie łatwo wylega; ziarno jego chętnie jest nabywane przez piwowarów. J. czterorzędowy (*Hordeum tetrastichum*) ma ziarna ułożone we cztery rzędy, co sprawia, że kłos jest szeroki; w południowych Niemczech bywa uprawiany jako ozimy; u nas uczynić tego nie można, ponieważ w bezśnieżne zimy już przy —10° R. wymarza; zatem u nas w uprawie znajduje się wyłącznie J. jary; zaletą jego jest bardzo krótki okres wegetacyjny, trwający 10 do 12 tygodni, tak, że z korzyścią może być uprawiany w okolicach znacznie na północ wysuniętych, gdzie inne zboża, z powodu krótkotrwałego lata, chybiają. J. dwurzędowy (*Hordeum distichum*) ma ziarna duże, okryte cienką plewą, dorodnością swą przewyższa wszelkie inne odmiany, wymaga jednak gruntu bardzo żyznego, pulchnego, posiadającego wapno w swym składzie i dostatek próchnicy. Z odmian tego gatunku odznacza się J. zwany Chevalier od nazwiska pewnego Anglika, który go wyhodował i rozmnożył z jednego ziarna, znalezionego na całem polu, jako odznaczającego się wyjątkową wagą i mączystością. Pod wpływem starannej selekcyi J. ten wyrodził się w mnóstwo odmian, hodowanych w różnych krajach i odznaczających się właściwemi zaletami. Wyborną też odmianą J-a browarnego jest J. morawski „Hanna", w nowszych czasach szeroko rozpowszechniony i bardzo ceniony. Wyborowe te gatunki J-a dwurzędowego mają okres wegetacyjny znacznie dłuższy, bo wynoszący od 16 do 17 tygodni; muszą być zatem siane wcześnie na wiosnę, zaraz po zasiewie pszenicy jarej i grochu, czyli jednocześnie z owsem; a ponieważ J. jest rośliną bardzo na wiosenne przymrozki wrażliwą, przeto miejscowy klimat stanowi o zaprowadzeniu lub zaniechaniu uprawy J-a dwurzędowego, chociażby gatunek gleby był dla niego

Digitized by Google

zupełnie odpowiedni. J. wymaga gruntu żyznego, pulchnego, zasobnego w gotowe do pobrania pokarmy roślinne; przytem wolnego od chwastów. Takie właśnie warunki znajduje w polu na którem w poprzedzającym roku sadzone były rośliny okopowe (kartofle, buraki pastewne i cukrowe, na świeżym nawozie). Stąd każdy wzór zmianowania wyznacza to stanowisko dla J-a, zwykle z zasiewem w nim koniczyny. Siew rzędowy jest o wiele korzystniejszy, ponieważ oszczędza ziarno siewne i zapewnia lepsze plony. Staranne oczyszczenie ziarna siewnego jest warunkiem nieodzownym. St. Rew.

Jęczmyk *(Hordolum,* od łać. *hordeum* = jęczmień) bywa skutkiem zapalenia małych gruczołków, znajdujących się na brzegu powiek. W tych razach zawsze znajdujemy na brzegu powieki miejsce nieco zgrubiałe i przy dotyku bolesne, i to się właśnie zwie J-em. Przebieg jest bardzo szybki, kończący się zawsze pomyślnie. J-i wytwarzają się zwykle przy zapaleniach przewlekłych brzegów powiek. J. K. E.

Jęczmyk stwardniały *(chalazion,* z gr. ἡ χάλαξα = grad, dlatego też nazywany bywa gradniną, a po łać. *grando),* stanowi mały guzik twardy i nieruchomy, który się wytwarza w powiece, wskutek pewnych zmian w jej gruczołach. J. rozwija się zwykle powoli, bez wszelkich objawów zapalnych, czasem natomiast może nastąpić w tym wytworze ropienie i samodzielne pękniecie; w tych razach w zapalnym odczynie może uczestniczyć nietylko brzeg powieki, lecz i łącznica, tak, że czasem się wydaje, iż ma się do czynienia z poważną chorobą oka. J. usuwa się zwykle drogą operacyjną. J. K. E.

Jędrzej z Kobylina, ob. Glaber Andrzej z Kobylina.

Jędrzej z Opoczna (wiek XVI) był doktorem medycyny i profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz rajcą miejskim krakowskim; gdzie dyplom doktorski osiągnął—niewiadomo, stopnie filozoficzne przyznano mu w Krakowie, w latach 1517 i 1521.—Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 368). Dr J. P.

Jędrzej z Poznania, ob. Grzymała Jędrzej.

Jędrzejewicz, herb polski z nadania. Na tarczy, w polu błękitnem — podkowa srebrna barkiem do góry. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, między dwoma piórami błękitnemi — ręka zbrojna z mieczem. Nadany Janowi Jędrzejewiczowi z rodziny ormiańskiej w Galicyi, d. 20 maja r. 1781. — Kuropatnicki; Barącz; Hefner; Ostrowski. D.

Fig. 206. Jędrzejewicz, h.

Jędrzejewicz Józef Kalasanty, syn pułkownika wojsk Księstwa Warszawskiego (* roku 1803—† 1853 r. w Warszawie); początkowe nauki odbył w konwikcie żoliborskim księży pijarów i liceum warszawskiem, wyższe nauki skończył w b. uniwersytecie warszawskim, gdzie otrzymał w r. 1828 stopień magistra administracyi, a w r. 1830 w uniwersytecie Jagiellońskim dyplom na doktora filozofii. Od r. 1837 aż do chwili zgonu był nauczycielem prawa i administracyi w b. instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie.—Ludwika z Chopin'ów Jędrzejewiczowa, małżonka poprzedzającego (* r. 1807 w Warszawie—† 1855 r.), starsza siostra słynnego Fryderyka Chopina (ob.). Oprócz pism pomniejszych, które umieszczone są w różnych czasopismach, oddzielnie ogłosiła drukiem: „Pan Wojciech, wzór pracy i oszczędności" (pięć wydań; ostatnie, poprawne, wyszło w Warszawie 1864 r., 2 t. w jednym; dzieło to napisała wspólnie z siostrą swoją, Izabellą, zamężną Barcińską); „Podróż Józia z Warszawy do wód szląskich, przez niego samego opisana" (Warszawa 1844); „Krótkie wiadomości z nauk przyrodzonych i niektóre ważniejsze wynalazki" (książka jasno i przystępnie pisana, a przeznaczona dla ludu i szkółek elementarnych); „Żywot św. Weroniki", przekład z włoskiego (Warszawa 1841).— „Enc. S. Org.".

Jędrzejewicz Jan (* w Warszawie 1835 r.— † w Płońsku d. 21 grudnia 1887 r.), astronom i meteorolog polski, z zawodu lekarz. Ukończywszy gimnazyum realne warszawskie w 1852 r., dwa lata uczęszczał tamże na wydział budownictwa ówczesnej Szkoły sztuk pięknych. W r. 1856 przeszedł na wydział lekarski do uniwersytetu w Moskwie i po ukończeniu nauk w r. 1861 wyjechał za granicę w celach naukowych. Powróciwszy w r. 1862 osiadł w Płońsku, gdzie jako lekarz ceniony i szanowany powszechnie przemieszkiwał do śmierci. Początkowo, jako astronom-amator, z zamiłowaniem uważał zjawiska niebieskie, szczególniej zjawiska na słońcu, posiadając przed r. 1872 lunetę z 4-calowym objektywem i spektroskop. W zamiarze utworzenia własnemi środkami obserwatoryum astronomicznego, pierwotnie przeznaczonego do badań astrofizycznych, zaczął od roku 1872 nabywać narzędzia precyzyjne, najpierw lunetę południkową do wyznaczania czasu i szerokości geograficznej, potem w r. 1875 refraktor Steinheila, zaopatrzony we wszelkie pomocnicze przyrządy. W końcu r. 1875 obserwatoryum do badań naukowych było przygotowane, i w maju r. 1876, po otrzymaniu mikrometru nitkowego Merza, J. mógł zacząć pomiary gwiazd podwójnych. W lecie 1878 r. J. przeniósł obserwatoryum do Sokołowa, lecz już w początku r. 1879 z powrotem odbudował pracownię w Płońsku. W r. 1883 zbiór narzędzi powiększył się przez nabycie refraktora Cooke'a, z zasobem okularów

Digitized by Google

i mikrometrami nitkowym i pierścieniowemi (por. J-a obserwatoryum w Warszawie). Pomiary mikrometryczne gwiazd podwójnych zjednały J-owi zasłużone uznanie w kołach specyalistów, stawiając go pomiędzy najwybitniejszymi obserwatorami z tej ważnej dziedziny astronomii precyzyjnej.—Część I pomiarów, ogłoszona w „Astronomische Nachrichten" № 2324 do № 2407, liczy 200 par. — Część II, podana w „A. N." № 2449 i 2450. — Część III w № 2772 tegoż czasopisma.—Część IV, zawierająca pomiary wykonane w r. 1886 i 1887, została ogłoszona staraniem obserwatoryum imienia J-a w tomie XII „Prac matematyczno-fizycznych" str. 277—283, skąd następnie przedrukowana przez redakcyę czasopisma „Astronomische Nachrichten" w № 3802. Pary gwiazd w liczbie 168-u z trzech o-

Fig. 207. Dr Jan Jędrzejewicz, astronom.

statnich części należą prawie bez wyjątku do związanych fizycznie i obdarzonych wybitnym ruchem własnym. Liczne obserwacye komet, w liczbie 15-u, wykonane mikrometrem kołowym w latach 1881—1887, są podane w „Astr. Nachr.". Ze spostrzeżeń czerwonej plamy na Jowiszu pomiędzy d. 25 listopada 1880 i 5 stycznia 1881 r. wyznaczył J. czas trwania jednego obrotu Jowisza naokoło osi („Astronom. Nachr." № 2366 i „Vierteljahrsschrift der astr. Gesellsch. XVII Jahrgang"). Spółrzędne obserwatoryum w Płońsku znalazł J. przez pomiar odległości zenitalnych 96-u gwiazd w celu wyznaczenia szerokości, długość zaś wyznaczył obserwując zaćmienia księżyców Jowisza, zakrycia gwiazd przez księżyc i górowanie t. zw. „gwiazd księżycowych" („Astr. Nachr." 2721, w „Pam. Fizyogr." t. VI). Od d. 5 czerwca 1881 r. do 28 stycznia 1884 prowadził J. systematyczne badania zjawisk na powierzchni słońca, początkowo przy pomocy lunety o 4-calowym otworze, a od roku 1883 refraktorem Cooke'a z 5-calowym objektywem. Cenne obserwacye plam, pochodni i wyskoków, objaśnione doskonałemi rysunkami, nie są dotąd naukowo zużytkowane i znajdują się między rękopisami obserwatoryum imienia J-a. Również w rękopisach są ślady, jak dalece biegle władał J. spektroskopem gwiazdowym, lecz badań systematycznych nie pozostawił. Sprawozdania o pracach naukowych obserwatoryum ogłaszał w „Vierteljahrsschrift der astr. Gesellschaft", a mianowicie w roczniku XV, XVII, XIX i XXI. Od r. 1875 J. dokonywał spostrzeżeń wszystkich elementów meteorologicznych; spostrzeżenia z lat 1875—77 znajdują się w rękopisie, przygotowanym do druku; wyniki z lat 1875 do 1880 ogłosił w „Pam. Fizyogr." t. I; w następnych tomach „Pamiętnika" są podane spostrzeżenia z lat późniejszych bez przerwy, gdyż stacyę po śmierci J-a objął dr Leon Rutkowski. Ogłaszając spostrzeżenia meteorologiczne, J. opatrywał je uwagami, dotyczącemi stosunków klimatycznych kraju. Są to pierwsze badania w kraju, przy których stosowane były nowe, zgodne z poziomem nauki, metody. W tomie VI „Pam. Fizyogr." pomieścił Tablicę porównawczą czynników meteorologicznych z chorobami panującemi w Płońsku i okolicy za czas od r. 1875 do 1887, ułożoną z własnych spostrzeżeń. Obok wielu drobnych prac w różnych czasopismach krajowych napisał J. podręcznik Kosmografii (Warszawa 1886), zalecający się przystępnością i ścisłością wykładu, dokładnie odtwarzający współczesny stan nauki. W rękopisie pozostaje Wstęp do geografii fizycznej, a mianowicie o postaci ziemi i kartach geograficznych.—Por. Kowalczyk „Wszechświat" t. VII, № 3 i 4 i „Prace matematyczno-fizyczne" t. I str. 113—118; „Astronomische Nachrichten" № 2826. Rękopisy obserwatoryum im. J-a w Warszawie. Prace treści lekarskiej przytacza S. Kośmiński w „Słowniku lekarzy pols." (str. 199). R. M.

Jędrzejewicza obserwatoryum astronomiczne, przeniesione z Płońska i wzniesione w Warszawie (Mokotowska № 6) staraniem kółka osób miłujących naukę, zawiera wszystkie główne narzędzia obserwatoryum w Płońsku. W dniu 26 czerwca 1898 r. „oddano nowy zakład dla badań astronomicznych imienia ś. p. Jana Jędrzejewicza na użytek pracujących nad tą nauką osób". Obserwatoryum zbudowane w ogrodzie, na terrytoryum szkoły technicznej Wawelberga i Rotwanda, składa się z sali bibliotecznej i zarazem pracowni o ścianach murowanych; ponad tą salą, na wysokości pierwszego piętra, znajduje się właściwa sala obserwacyjna, o ścianach drewnianych, dla prędkiego zrównoważenia tem-

Digitized by Google

peratury wewnętrznej i zewnętrznej podczas obserwacyi. Dach i ruchome kopuły pokryte blachą. Otaczające budowle zasłaniają ciała niebieskie ze zboczeniem południowem od 15° poczynając w południku. Głęboko zakopane 3 murowane słupy, dokładnie od ścian budynku izolowane, podtrzymują główne narzędzia obserwatoryum. Pod kopułą wschodnią znajduje się ośmiostopowy refraktor Steinheila z Monachium, o 162 mm. wolnego otworu, na podstawie drewnianej, połączonej z trójnogiem żelaznym ze śrubami, przeznaczonemi do regulowania spółrzędnych narzędzia. Koła zboczeń i godzinne, z grubą podziałką, służą do nastawiania na przedmiot. Do refraktora należy, znany z pomiarów gwiazd podwójnych Jędrzejewicza, mikrometr nitkowy Merza wraz z 9-u okularami z powiększeniem od 100 do 800 razy. Pod kopułą zachodnią stoi refraktor firmy T. Cooke'a z Yorku, sprowadzony w r. 1878 przez inżyniera Lewickiego do Częstochowy, zakupiony przez Jędrzejewicza w r. 1883. Szkło przedmiotowe refraktora o 140 mm. średnicy; odległość ogniskowa 2.2 m.; koło godzinne o średnicy 198 mm. pozwala odczytywać 2 s. czasu; koło zboczeń o 302 mm. średnicy z 3 mikroskopami daje 10″ łuku. Słup żelazny systemu Cooke'a; oświetlenie pola widzenia przy obserwacyach mikrometrycznych daje lampka systemu Cooke'a, z przyrządem do regulacyi światła lub zmiany jego barwy; taż lampka oświetla koło zboczeń, tak, iż obserwator nastawiać może narzędzie nie zmieniając miejsca. Przyrząd zegarowy porusza lunetę. Refraktor zaopatrzony w mikrometr nitkowy, dwa mikrometry pierścieniowe i okulary z powiększeniem od 100 do 450 razy. Słup środkowy mieści narzędzie przejściowe, służące do wyznaczania czasu. Składa je mała luneta o $2^1/_2$ calach otworu z kołem wierzchołkowem o 200 mm. średnicy z dwoma noniuszami. Odczytywać można 10″ łuku, lecz podziałka jest niedość dokładna. Narzędzie jest łatwo odwracalne, posiada dwie śródwagi, jedną na kole wierzchołkowem, drugą dla osi obrotu. Obok tych głównych narzędzi, obserwatoryum posiada dwie przenośne lunety: jedną, firmy Bardou w Paryżu, z objektywem o 4-ch calach średnicy, i drugą o 3-ch calach, nieznanej firmy. Obie lunety obserwatoryum otrzymało w darze w r. 1898. Do narzędzi pomocniczych należą: uniwersalny spektroskop Browninga o 6-u pryzmatach, uniwersalny „à vision directe" Merza, gwiazdowy spektroskop Vogela, mały gwiazdowy Mc-Cleana i mały Browninga; dwa helioskopy i fotometr klinowy. Zegary: Gugenmusa № 2 z wahadłem kompensowanem; Wiatrowskiego z wahadłem drewnianem i chronometr A. Denta w Londynie № 1 005, zakupiony w roku 1902. Biblioteka, nieco zwiększona od czasu otwarcia instytucyi, liczyła w dniu 1 stycznia 1902 r. tytułów 338. Personel naukowy obserwatoryum składa się z kierującego i obserwatora. Prace wykonane ogłaszane są w czasopismach naukowych krajowych i w organie międzynarodowym „Astronomische Nachrichten". Jako tymczasowe współrzędne przyjęto:

szerokość $\varphi = 52^0\ 13'\ 10''$
długość $\lambda = -\ 30$ m. 30 s. od Berlina.

Zasobne w narzędzia, obserwatorym nie posiada własnych środków materyalnych. Braki te przyczyniły się do niekorzystnego pomieszczenia instytucyi wpośród gwaru, pyłu i dymu wielkiego miasta.— Por. Kowalczyk „Astronomische Nachrichten" № 3643; Merecki „Sprawozdanie obserwatoryum" z r. 1899, 1900 i 1901; „Wiadomości matematyczne" t. IV, V i VI. R. M.

Jędrzejkami, Andrzejkami, Jędrzejówkami lub **Andrzejówkami** lud polski dotąd nazywa wróżby dziewcząt o ich przyszłym małżonku, odbywane w przeddzień św. Andrzeja, co też głosi przysłowie: „Na świętego Andrzeja dziewkom z wróżby nadzieja". Dzień ten dlatego na wróżenie obrano, że, według rachuby kościelnej, był i jest jeszcze ostatnim w roku, jak to wykazuje H. Łopaciński (w „Wiśle" XI, 642). Przytacza on tam także najdawniejsze znane u nas wzmianki o tych wróżbach z połowy w. XVI, w „Komedyi Justyna i Konstancii" M. Bielskiego. Wróżby te praktykowane są dotychczas, i to nietylko u ludu, w całej Polsce, a składają się z przeróżnych, bardzo urozmaiconych i dowcipnych wieszczeń: z wylewania cyny i wosku, wyrzucania trzewików, karmienia znaczonem ziarnem ptaków domowych, znaczonemi gałkami psów (takie gałki, albo pierożki, nazywają się też „jędrzejkami"), podsłuchywania osób obcych, puszczania łupin itp. na wodę, wywoływania widm itd. itd. Szczegółów wiele zebrał Pruski (Z. Gloger) w „Obchodach weselnych" (Kraków 1869, str. 47—58). — Por. „Wisła" VI, 985 i „Prace filologiczne" V, 692, 753. J. K.

Jędrzejów, niegdyś miasto okręgowe, poduchowne, rządowe, w dawnej gub. Radomskiej, dziś osada, posiadająca władze powiatowe, w gubernii Kieleckiej, powiecie Jędrzejowskim; leży przy kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej nad dwiema rzeczkami, z których jedna, Brzeźnica, przerzyna część J-a, druga, Jasienka, płynie jego brzegiem od południa. Osada ma domów 340, mieszkańców 5 800; posiada, oprócz władz powiatowych, kancellaryę komissarza włościańskiego, urząd leśny i gminny, sąd gminny i sąd pokoju, trzy szkoły początkowe, seminaryum nauczycielskie, stacyę kolejową, stacyę pocztowo-telegraficzną, spółkę hodowli bydła i straż ogniową; fabrykę narzędzi rolniczych odlewnię żelaza, browar, dwa tartaki, młyn parowy, olejarnię etc.—Jest to osada bardzo starożytna; na początku w. XII nazywała się Brzeźnicą i należała do dwóch braci z domu i rodu Gryfów:

Digitized by Google

Janisława, proboszcza wrocławskiego, kanonika gnieźnieńskiego i krakowskiego, oraz Klemensa, którzy sprowadzili tu z Morybundu w Burgundyi cystersów i klasztor dla nich wystawili (według Długosza r. 1140, podług dawnych roczników r. 1149). Klasztor ten miał zrazu skromne uposażenie, lecz gdy Janisław został arcybiskupem gnieźnieńskim, to go hojnie obdarzył i samą wieś Brzeźnicę mu podarował. Późniejszymi głównymi uposażycielami cystersów byli biskupi krakowscy: Gedeon i Wincenty Kadłubek, który nawet sam osiadł w ich klasztorze i w nim świątobliwy żywot zakończył r. 1223. Przy końcu w. XII Brzeźnica przemianowana została na Jędrzejów, a dopiero w r. 1271 Bolesław Wstydliwy wyniósł ją na stopień miasta i prawo niemieckie jej nadał. Również i inni monarchowie polscy i biskupi obdarzali to nowo-erygowane miasto różnemi swobodami i nadaniami, pomnażając dobra klasztoru jędrzejowskiego, który aż do czasu suppressyi był stolicą jednego z najbogatszych opactw w dawnej Polsce. A gdy około r. 1510 srogi pożar spustoszył miasto i zniszczył jego przywileje, król Zygmunt I, na prośbę mieszczan, odnowił je, przyznawszy J-owi prawo niemieckie, targi tygodniowe, oraz trzy jarmarki doroczne. Przywilej ten i inne potwierdzali też późniejsi królowie: Zygmunt August, Stefan Batory, August III i nakoniec Stanisław August. Stąd miasto było zamożne, ludne i porządnie zabudowane, a do klasztoru należały rozległe dobra, które po zniesieniu zakonu w r. 1817 przeszły na własność rządu. Do wspomnień historycznych, z J-em związanych, przedewszystkiem zaliczyć trzeba zjazd walny, który się odbył tutaj r. 1576 (ob. Jędrzejowski zjazd). Potem przy końcu maja r. 1592 zjechali tu: Jan Zamoyski, wielu wojewodów i kasztelanów, w celu zaradzenia przeciwko małżeństwu Zygmunta III z Anną, córką arcyksięcia Karola, potajemnie, bez wiedzy i zezwolenia stanów ułożonemu, które jednak, mimo ich protestacyi, przyszło do skutku. Wreszcie, podczas rokoszu r. 1607, tu się zjechała szlachta, a za przybyciem Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, uznano za nieważną ugodę janowiecką i uradzono zbierać wojsko; o czem kiedy się król dowiedział, wysłał do nich z przełożeniem i potrafił nakłonić do czekania na sejm, na którym przyrzeczenia miały być spełnione. — Do najdawniejszych zabytków w J-ie należą: 1) kościół parafialny św. Trojcy, wzniesiony, jak się zdaje, w połowie XV w. przez opata Mikołaja, herbu Odrowąż, na tem miejscu, gdzie jeszcze za czasów Bolesława Krzywoustego wystawiony był dom Boży, który biskup krakowski, Maurus (1109 — 1118), poświęcił był i dziesięciną uposażył; 2) kościół i zabudowania klasztoru i opactwa pocysterskiego, odległe o ćwierć mili od miasta, a należące do rzędu najstarożytniejszych i najpiękniejszych pomników budownictwa polskiego. W klasztorze pokazują celę, w której, według podania, mieszkać miał Wincenty Kadłubek, w kościele zaś, w kaplicy jemu poświęconej, stoi na ołtarzu trumna metalowa z jego relikwiami. — W tymże kościele znajdują się wielkie organy, które niegdyś jako osobliwość w całej Polsce słynęły.—Szczegółowy opis tego kościoła i klasztoru, zarówno jak i kościoła św. Trójcy, znajduje się w „Encyklopedyi S. Orgelbranda" i z niej przedrukowany w „Słowniku geograficznym". R.

Jędrzejowicz Adam, były minister dla Galicyi w gabinecie hr. Thuna, poseł do austryackiej rady państwa i sejmu galicyjskiego (* d. 17 grudnia 1847 r.); wykształcenie wyższe czerpał na uniwersytetach w Krakowie i Wiedniu, w r. 1870 otrzymał tytuł doktora praw, poczem wstąpił do biur c.-k. Namiestnictwa we Lwowie. W r. 1876 powołano go do ministeryum rolnictwa w Wiedniu, po dwóch latach zdecydował się opuścić służbę rządową, a rozpocząć obywatelską. Jako właściciel Staromieścia pod Rzeszowem należał do zarządu krakowskiego Towarzystwa rolniczego i galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Od r. 1883 był członkiem Sejmu galicyjskiego, od r. 1889 członkiem Wydziału krajowego we Lwowie, w roku 1891 wszedł nareszcie do Rady państwa i zajął wybitne stanowisko w łonie Koła Polskiego, a mianowicie wśród jego umiarkowanie zachowawczej większości. Pracowitością, wiedzą i zdolnością wybił się rychło na miejsce naczelne w reprezentacyi kraju nad Dunajem. W r. 1894 został wiceprezesem Koła, a gdy hr. Franciszek Thun w d. 5 marca 1898 r. stanął na czele gabinetu austryackiego, Jędrzejowicz objął w nim tekę ministra dla Galicyi. Ustąpiwszy wraz z Thunem z ławy ministeryalnej pozostał i nadal żarliwym i poważnym pracownikiem na niwie parlamentarnej, zarówno w Wiedniu jak we Lwowie.

Jędrzejowski Paweł Józef, rytownik XVIII w. Rytował na miedzi w latach 1745 — 1755 w Warszawie, dokąd, jak się zdaje, przybył z Krakowa, następnie w czasie od r. 1759 do 1763 pojawiają się jego prace w Zamościu; są to portrety i obrazki religijne. Prace, z pierwszego okresu dość nieudolne, nabierają z biegiem czasu więcej zrozumienia form, rylec jego delikatnieje a rysunek nabiera więcej nieco wyrazu. Łączy manierę punktowania, zastosowując ją do rysunku ciała, z kreskowaniem akcessoryj i tła. Wytłacza na własnej prasie nietylko swoje klisze, ale także warszawskiego sztycharza G. J. Marstallera, zdolniejszego odeń artysty. W Zamościu odbija płyty swych rycin również na własnej prasie, jak to widać z podpisu na obrazku św. Franciszka Serafickiego, wykonanego manierą punktowania. — Porównaj: Rastawiecki „Słownik rytowników pol." (str. 146); A. Grabowski „Początki ikonografii polskiej" (str. 38); E. Czapski „Spis rycin przedstawiających portrety"

Digitized by Google

(Kraków 1901, str. 121 i 270); J. I. Kraszewski „Catalogue d'une collection iconographique polonaise" (Drezno 1865).—Zbiór jego rycin (niekompletny) posiada Muzeum Narodowe w Krakowie. zy.

Jędrzejowski zjazd, noszący to miano od osady (Jędrzejowa nad Brzeźnicą) w której się odbył z początkiem 1576 r., znany jest w historyi, jako zgromadzenie zbrojne szlachty i magnatów polskich, przeciwnych elekcyi ces. Maksymiliana II, którego obiór ogłosił już był prymas Uchański, oraz marszałek w. k., Opaliński. Habsburg nie był popularny wśród szlachty, której przewodził wtedy Jan Zamoyski. Oburzona postępkiem prymasa, wysunęła ona na plan pierwszy, w braku poważniejszej kandydatury, siostrę Zygmunta Augusta, Annę Jagiellonkę, i przyszłego jej męża, Stefana Batorego, księcia Siedmiogrodu, mogącego zapewnić Polsce pokój upragniony z Turcyą. Było to jawne, a smutne rozdwojenie elekcyi, grożące krajowi wojną domową. W styczniu 1576 roku dla poparcia kandydatury Batorego, jęły gromadzić się pod Jędrzejowem hufce zbrojne, które wiedli tam między innymi: Stanisław Górka, Stanisław Karnkowski, biskup kujawski, szukający popularności, utraconej po ucieczce króla Henryka de Valois, Piotr Zborowski, Rusini, dopatrujący się w Batorym, popieranym przez Turcyę, przyszłego obrońcy swego od Tatarów, itd. Stronnictwo austryackie ujrzało się nagle poważnie zagrożonem; mimo oporu, a wreszcie—propozycyj pojednawczych ze strony tego obozu, w którym przewodzili już posłowie cesarscy: Pudycs, Loga, Rosenberg i Senechus, posłów tych wydaliła szlachta z Krakowa, zajmując stolicę i umożliwiając Batoremu i Annie odbycie ślubu i koronacyi. Od groźniejszego, bo wojennego już, starcia z partyą habsburską, dążącą ku stolicy, a znajdującą poparcie niemałe w stanowisku przeciwnych Batoremu miast pruskich, uwolniła szlachtę „jędrzejowską" nie tyle może śmierć rychła Maksymiliana II († 12 października 1576 r.), ile słabe naogół jego usiłowania o objęcie tronu Rzplitej (na którym ponoć wolał był nawet widzieć arcyksięcia Ernesta, aniżeli siebie). Słabym tym staraniom przeciwstawiał Batory, popierany energicznie przez Z. J., obietnice kuszące dobrych stosunków z Turcyą, Tatarami i Hospodarem, jakie rozwijał umiejętnie przed szlachtą wysłaniec jego, Hieronim Filipowski, wiozący listy książęce. Popierając sprawę Batorego, Z. J. wystąpił dnia 28 stycznia z uniwersałem poboru zaciężnych i potwierdził w parę dni później (d. 1 lutego 1577 r.) elekcyę księcia Siedmiogrodzkiego, zawiadamiając o tem dwór cesarski i elekta, do którego podążył Oraczewski. Rozesłano nadto z wezwaniem do solidarności w podjętej sprawie posłów umyślnych na Litwę (Śladkowski, Karsznicki) i do Prus (Działyński, Grzybowski), mianowano dowódzców prowincyonalnych sił zbrojnych i wyznaczono koronacyę „pary" królewskiej na dzień 4 marca. Już też d. 18 lutego 1576 r. odbył się pod auspicyami Z. J-go ingres uroczysty Anny Jagielonki do Krakowa, strzeżonego przez wojska, zostające pod dowództwem podkomorzego krakowskiego, Cikowskiego, Zborowskiego i Górki. Zjazdowi J-mu, będącemu właściwie olbrzymią konfederacyą narodu szlacheckiego, przewodził w charakterze marszałka Hieronim Sieniawski. Siła i płynąca z niej autonomia Zjazdu była tak wielką, że, obok cofania i sacflarowywania korony, Zjazd J., nie poprzestając na tej atrybucyi nadkrólewskiej reprezentantów narodu, przywłaszczył sobie także (w wypadku poszczególnym) najistotniejszy przywilej królewski, rozdawnictwa urzędów. Marszałek Z. J-go, Sieniawski, otrzymał od jego uczestników nominacyę na wojewodę ruskiego, a Andrzej Firlej na kasztelana lubelskiego. Potwierdzeniem obu tych urzędów obarczono, zaraz na wstępie panowania, Batorego, wciągając je w zobowiązania, objęte przez *pacta conventa*. Z. J. stanowi w dziejach Rzplitej szlacheckiej jedną z kart najjaskrawszych i najbardziej charakterystycznych (por. Wincentego Zakrzewskiego „Po ucieczce Henryka"), a niemogących rokować pomyślności dalszemu rozwojowi państwa. J. K. K.

Jędza, ob. Baba.

Jętki, ob. Ephemerideae.

Języczek (Uvula), anat., ob. Podniebienie.

Języczkokwiatowe, ob. Złożone rośliny.

Języcznik, Glossophaga.

Języcznik, paproć, ob. Języczyca.

Języczyca, ob. Scolopendrium Sw.

Język (łac. *Lingua* s. *Glossa*), anat. J. jest narządem znajdującym się w jamie ustnej kręgowców, leżącym na jej dnie, mniej lub więcej ruchliwym, a spełniającym czynności rozmaite; postać jego, oraz sposób przytwierdzenia bywają różne, wcale nie jednakie u wszystkich zwierząt. To samo da się powiedzieć i o jego czynnościach. U człowieka i kręgowców ssących J. jest przedewszystkiem narządem smaku (ob.), ale pozatem służy również czuciu i dotykowi; pomaga nadto podczas żucia pokarmów, gdyż obraca w ustach kęsy i podsuwa je pod zęby, oprócz tego jest czynny przy połykaniu, ssaniu i t. d.; wielu stworzeniom służy też do chwytania pokarmu i wciągania go do gęby, u człowieka zaś jest jednym z narządów mowy, bardzo ważnym, bez którego głoski niejednej zgoła wymówić niepodobna.—Rzućmy teraz naprzód okiem, chociaż pobieżnie tylko, na budowę i znaczenie J-a u kręgowców, zanim zapoznamy się bliżej z ludzkim. U ryb J. jest przeważnie narządem szczątkowym, słabo, lub czasem wcale nie rozwinętym, mięśni własnych ani gruczołów nie posiada nigdy i zwykle jest niczem więcej, jak powłoką z błony śluzowej pokrywającej warstwą grubszą lub cieńszą kość językową, ruchów swoistych nie posiada zgoła, jest też tyl-

Digitized by Google

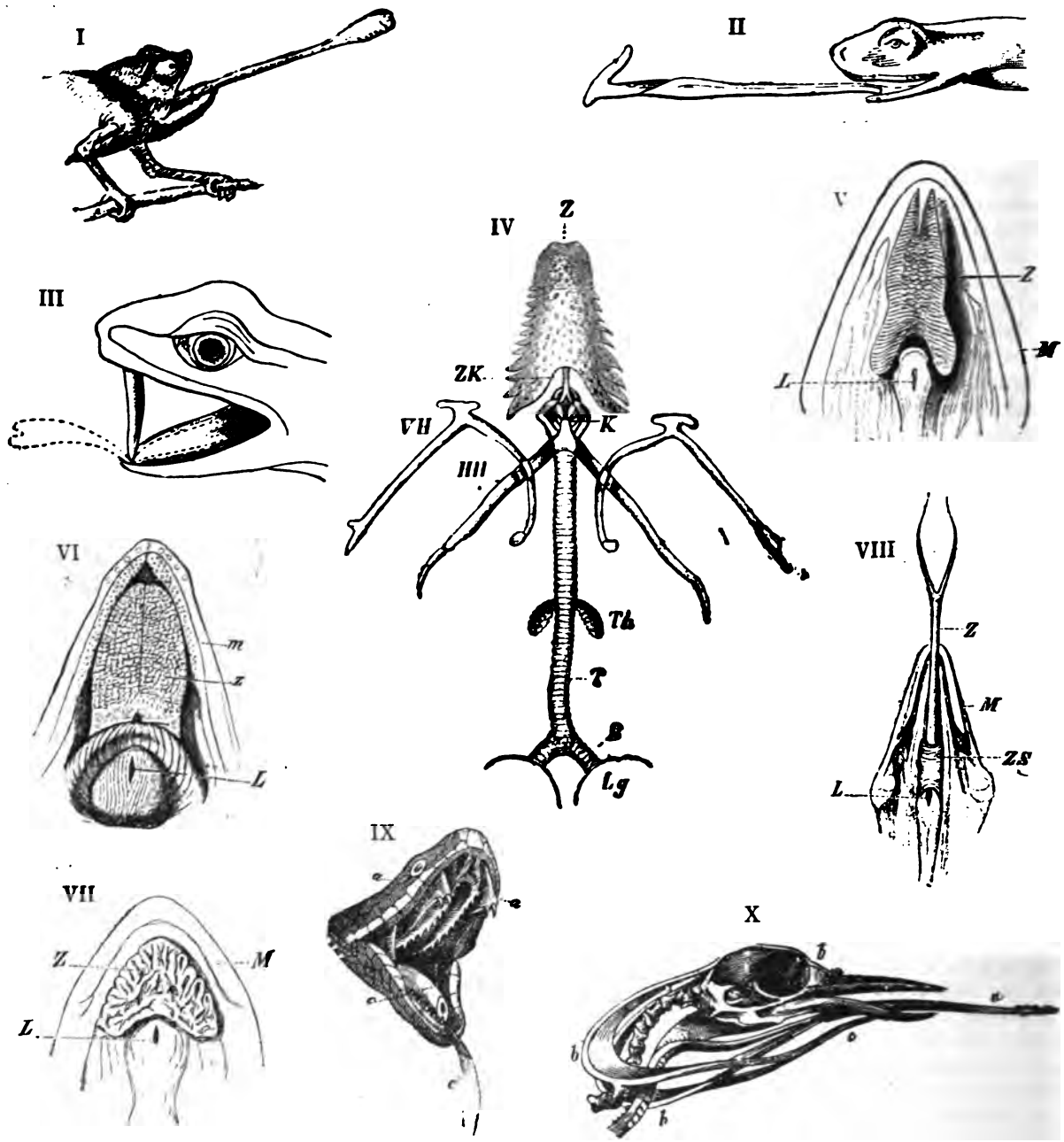

I. Język kameleona (*Chamaeleon vulgaris*) wysunięty do pochwycenia zdobyczy; podług Brehma.—II. J. wysunięty płaza *Spelerpes fuscus*.—III. J. żaby w trzech położeniach różnych. — IV. J. Mierzienicy (*Phyllodactylus europaeus*). *B* oskrzele; *K* krtań; *Lg* płuca; *T* tchawica; *Th* gruczoł tarczowy; *VH* i *HH* rogi przednie i tylne kości gnykowej; *Z* język; *ZK* kość gnykowa czyli językowa.—V. J. jaszczurki pospolitej. *L* otwór krtani; *M* szczęka dolna; *Z* język.—VI. J. aligatora. *L* otwór krtani; *m* szczęka dolna, do której dna przyrosły język mięsisty *z*.—VII. J. żółwia (*Emys europaea*). *L* otwór krtani; *M* szczęka dolna; *Z* język.—VIII. J. warana (*Monitor indicus*). *L* otwór krtani; *M* szczęka dolna; *Z* język rozdwojony; *ZS* pochwa językowa. [Ryc. II—VIII podług Wiedersheima]. — IX. Paszcza żmii (*Vipera berus*). *a, a* torebki mięsiste, z których wystają zęby jad wysączające, *c* krtań wałkowata i otwór jej naprzód wysunięty; *d* język rozłupany, z pod niej wysunięty. — X. J. dzięcioła (*Picus*). *a* koniec języka szczeciasty; *b, b* rogi kości gnykowej, czyli językowej; *c* język.—XI. Głowa pszczoły. *a* macki; *b* szczęka górna; *c* warga górna; *d* macki szczękowe; *e* szczęka dolna; *f* macki do warg należące; *g* język; *h* płatki boczne języka (t. zw. języki dodatkowe). [Ryc. IX — XI podług F. Hirta „Atlas der Naturgeschichte. I. Das Thierreich“].

Digitized by Google

ko narządem dotyku; czasem powierzchnia jego pokryta bywa zębami. U lancetników *(Amphioxus)* nie napotykamy nawet i śladu J-ka; krągłouste *(Cyclostomata)* mają rodzaj J-a wałkowatego, dość długiego, wewnątrz chrząstkowatego, opatrzonego końcem płaskim, osypanym ząbkami drobnemi; dopomaga im w przysysaniu się do różnych przedmiotów. J. ryb kościstych *(Teleostei)*, do dna jamy ustnej przyrosły, jest niczem innem jeno zgrubieniem tkanki łącznej na kości językowej, pokrytym błoną śluzową, która częstokroć ma na sobie zęby; u żarłaczów *(Selachii)* i strasznic *(Holocephali)* jest widoczniejszy i lepiej rozwinięty, ale także nieruchomy zupełnie i do odczuwania smaku niezdolny. Ryby dwudyszne (*Dipnoi*) mają J. również słabo rozwinięty, jak wszystkie inne. Zwierzęta ziemnowodne, czyli skrzeki *(Amphibia)* posiadają zwykle J. mający mięśnie własne, ruchliwy, dobrze rozwinięty, wypełniający dno jamy ustnej niemal całkowicie, przyrośnięty do brzegu przedniego żuchwy, czyli szczęki dolnej, końcem zaś wolnym zwrócony ku tyłowi (więc odwrotnie niż u zwierząt innych), koniec ten najczęściej bywa półksiężycowato wycięty i rozszerzony a może być dowolnie wysuwany nazewnątrz. U ziemnowodnych ogoniastych *(Urodela)* J. przyrasta do dna jamy ustnej i staje się przez to nieruchomym, odznacza się bogactwem gruczołków. Grzbietorody *(Pipa)* i niektóre inne skrzeki (*Dactylethra*) są bez J-a.— U gadów *(Reptilia)* J. będący tylko narządem dotyku, nie smaku, miewa postać bardzo różnoraką, sposób przytwierdzenia go, jak również ruchliwość u rodzajów różnych bywa wielce odmienna, szczególnie u jaszczurkowatych *(Sauria)*, tak dalece, że przyrodnicy niektórzy dzielą je podług postaci J-a (*Vermilinguia*, *Crassilinguia*, *Brevilinguia* i *Fissilinguia*). Krokodyle miewają J. gruby, mięsisty, wypełniający dość szczelnie dno ich paszczy, ale całkowicie przyrośnięty spodem do niego, więc też i nieruchomy, co było powodem mniemania, dawniej ogólnego, że brak go im zupełnie. Podobnie przyrośnięty i nieruchomy bywa też J. niektórych żółwi *(Chelonia*, *Emyda)*, u innych zaś *(Testunida)* może być wysuwany nazewnątrz. J. wężów, dwudzielny, cienki, nadzwyczaj ruchliwy, powleczony nabłonkiem rogowatym, jest narządem dotyku bardzo czułym; podobny posiada wiele jaszczurek, inne mają J-i grubsze i szersze, nie zupełnie, albo wcale nie rozłupane na końcu, długość ich podlega też różnicom znacznym. Na uwagę zasługuje J. kameleonów, stosunkowo niezmiernie długi, zakończony pałkowato, służący im do chwytania zdobyczy; J-em podobnym jest też obdarzony *Spelerpes fuscus*. J. ptaków także prawdopodobnie, z małemi tylko wyjątkami może, nie jest jeszcze narządem smaku; wyglądem swym przypomina J-i gadzie. Mięśni posiada niewiele zazwyczaj, jest suchy, pokryty zwykle powłoką rogowatą, nieraz nadto brodaweczkami lub kolcami; czasem koniec jego bywa rozdwojony, podobnie jak u węzów (Kolibry niektóre), niekiedy rozstrzępiony kiściasto *(Trichoglossinae)*; J. dzięciołów *(Picus)* jest długi, cienki, na końcu opatrzony kolcami wtył zwróconemi, podobnie jak J. kameleonów do chwytania zdobyczy sposobny (ob. tablicę). Języki ptaków drapieżnych są mięsistsze i lepiej rozwinięte; najgrubsze, do J-ów zwierząt ssących najpodobniejsze z wyglądu, posiadają papugi, ale miąższość ich, rzeczywiście znaczna, nietyle polega na rozwoju bogatszym mięśni, ile zależy od tłuszczu, naczyń krwionośnych oraz gruczołów bardzo licznych. J. kręgowców ssących zawsze swobodnie ruchomy, bogato opatrzony w mięśnie własne i będący siedliskiem zmysłu smakowego, o ile to postaci dotyczy, bywa dość rozmaicie rozwinięty, ale zawsze różni się bardzo wyraźnie od J-ów zwierząt innych, niżej stojących. Pospolicie jest to narząd płaski, wydłużony, mięsisty, u podstawy zrośnięty z kością podozorną, czyli gnykiem (ob.), wypełniający dno gęby, łatwo dający się wysunąć z niej nazewnątrz; tylko u wielorybowatych *(Cetacea)* jest zrosły nieruchomo z dnem paszczy. — Jak już powiedziano, u wszystkich zwierząt działu tego jest narządem smaku, ale oprócz tego spełnia jeszcze zadania inne, bardzo rozmaite, służy bowiem u przeżuwających *(Ruminantia)* do chwytania pokarmów i wsuwania ich do gęby, zwłaszcza u giraf jest w kierunku tym bardzo rozwinięty i sprawny; u innych znów zwierząt *(Echidna*, *Myrmecophaga)* bywa powrózkowaty, bardzo długi, a służy im do chwytania owadów; u wszystkich jest narządem dotyku i czucia, nadzwyczaj czu-

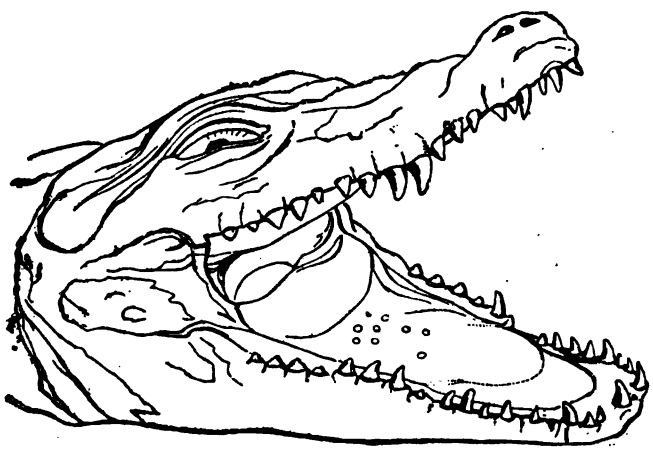

Fig. 208. Paszcza krokodyla rozwarta; na dnie jej widoczny język mięsisty, przyrośnięty do szczęki dolnej. (Podług Tomesa).

Digitized by Google

łym. — Zwykle koniec J-a jest zaokrąglony, sam zaś bywa płaski, do taśmy grubej i szerokiej podobny, u gryzoniów (*Glires*) i przeżuwających, miewa nasadę zgrubiałą, miąższą; u Małpiatek (*Prosimii*) i Nietoperzowatych (*Chiroptera*) miewa na powierzchni spodniej marszczki bardzo wyraźne, zwane u zwierząt tych J-m dodatkowym. Powleczony jest całkowicie błoną śluzową i pokryty bardzo licznemi brodaweczkami i gruczołkami; u rodu kociego (*Felina*) nabłonek znajdujący się na grzbiecie jego, rogowacieje, przez co J. staje się chropowatym, do pilnika podobnym, a u lwów i tygrysów tak ostrym, że zwierzęta te, liżąc, kaleczyć mogą poprostu.— Nie wdając się w szczegóły dalsze, z konieczności tu opuszczone, przystąpmy teraz do opisu dokładniejszego J-a ludzkiego, do którego w budowie podobne są bardzo ozory większości zwierząt ssących. J. ludzki jest narządem mięsistym, miękkim, nadzwyczaj ruchliwym, łatwo postać swą rozmaicie zmieniającym, powleczonym błoną śluzową ust; leży w stanie spokoju w wydrążeniu żuchwy, czyli szczęki dolnej, na dnie jamy ustnej, wypełniając ją supełnie i wystając po nad nią tak dalece, że gdy usta zamknięte, powierzchnia jego górna przylega do podniebienia. Anatomowie odróżniają dwie powierzchnie języka: górną i dolną, dwa brzegi boczne, koniec, środek czyli ciało i nasadę, nazywaną—lecz niepotrzebnie—zniemiecka korzeniem języka. Powierzchnia górna (*Superficies* s. *facies superior*), zwana też grzbietem języka (*Dorsum linguae*), obrócona ku podniebieniu, od końca do cieśni gardziela (*Isthmus faucium*), osiana jest gęsto brodaweczkami dotykowemi i smakowemi, które nadają jej wygląd do pewnego stopnia kutnerowaty, jakby aksamitny. Ku tyłowi, zaczynając od cieśni wymienionej, aż do kości gnykowej czyli językowej, mieszczą się na niej liczne gruczołki woreczkowate, wypuklające pagórkowato błonę śluzową. Wzdłuż J-a, od końca ku tyłowi, ciągnie się brózda płytka, mniej lub więcej wyraźna (*Raphe linguae*), dzieląca go na dwie połowy równe. Powierzchnia dolna (*Facies inferior*) jest o wiele mniejsza od górnej, powleczona błoną śluzową cieńszą, tworząca marszczkę rozciągliwą, do dna jamy ustnej przyrosłą, nazywaną wędzidełkiem języka (*Frenulum linguae*); na powierzchni tej nie dostrzegamy brodaweczek smakowych. Brzegi boczne, prawy i lewy (*Margo dexter et sinister l.*), przechodzą ku tyłowi w łuki podniebienne (porów. Podniebienie). Koniec albo czubek J-a (*Apex l-ae*) obrócony jest ku przodowi, niekiedy bywa lekko wcięty; ku tyłowi przechodzi nieznacznie w środek albo ciało J-a (*Corpus l-ae*), które ponad kością gnykową (ob. Gnyk), do której się przyczepia, przybiera miano nasady J-a (*Basis* s. *radix l-ae*). Nasada, której błona śluzowa przechodzi na nagłośnię (ob. Krtań), jest znacznie cieńszą od środka J-a, najgrubszego w okolicy cieśni gardzielowej. Wewnątrz nasady znajduje się pasek włóknisty, odpowiadający osi podłużnej J-a, a biorący początek od

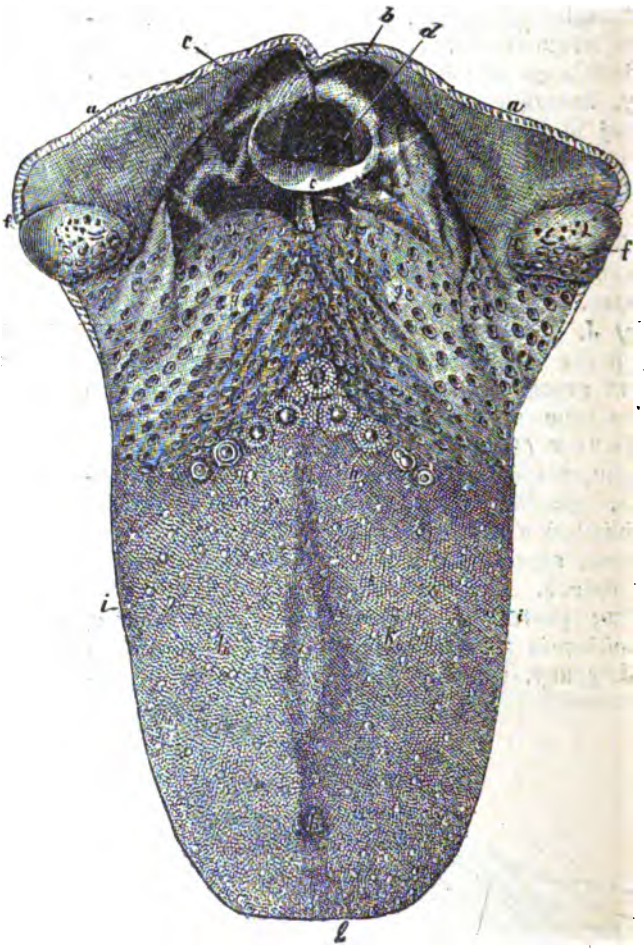

Fig. 209. Język ludzki, widziany zgóry; wielkość właściwa. (Podług Fr. Fismera). Język jest tu wzięty razem z krtanią i częścią sąsiednią podniebienia miękkiego.

a — brzeg przecięty błony śluzowej gardziela; *b* — początek przełyku (*oesophagus*); *c*—brzeg górny krtani; *d*—struny głosowe; *e*—nagłośnia (*epiglottis*); *é*—wiąz nagłośnio-językowy (*ligamentum glosso-epiglotticum*); *f, f*—migdały (*tonsillae*); *g, g*—gruczołki śluzowe nasady J-a; *h, h*—brodawki okolone; *i, i*—brodawki grzybowate, rozsiane na grzbiecie J-a, najgęściej stojące na końcu jego; *k, k* — brodawki nitkowate, całą powierzchnię przednią J-a zajmujące, stojące rzędami skośnemi; *l* — koniec J-a; od niego ku brodawkom okolonym ciągnie się brózda podłużna, dzieląca język na dwie równe połowy boczne.

Digitized by Google

gnyka. Pasek ten dzieli pionowo J. na dwie połowy boczne i nosi miano przegrody językowej (*Septum l-ae*), czasami nazywany też bywa niewłaściwie chrząstką językową (*Cartilago linguae* s. *Lyssa*). Powierzchnia górna J-a — jak się już rzekło — jest gęsto osiana brodaweczkami; odróżniamy ich trzy rodzaje, mianowicie: 1) Brodaweczki nitkowate (*Papillae filiformes*), najcieńsze i najdłuższe, a zarazem najliczniejsze, pokrywające najznaczniejszą część grzbietu J-a, stoją rzędami równoległemi między sobą, idącemi skośno od brózdy środkowej ku brzegom, gdzie bywają najdłuższe; one-to nadają J-owi wygląd kutnerowaty i są raczej narzędziami dotyku niż smaku. 2) B. grzybowate albo maczugowate (*P. fungiformes* s. *clavatae*), czerwonawe, znacznie mniej liczne, rozsiane tu i owdzie między brodaweczkami nitkowatemi, zawierają ciałka dotykowe, ale pośredniczą też w smakowaniu. 3) B. okolone czyli główkowate (*P. circumvalatae* s. *capitatae*), największe; w liczbie 8—15 stoją na grzbiecie J-a w cieśni gardziela w dwu szeregach, zbiegających się w środku pod kątem niemal prostym, wierzchołkiem zwróconym ku tyłowi, brodaweczki środkowe są większe od końcowych i w nich najgłówniej ma siedlisko zmysł smaku.—Na przedłużeniu linij, na których stoją brodawki okolone, znajdują się na brzegach J-a nadto t. zw. brodawki blaszkowate (*P. foliatae*), u człowieka rozwinięte słabo, u zwierząt zaś niektórych, jak np. u królików i świnek morskich, bardzo wyraźne; są narządami smaku pomocniczemi.—Nie mogąc wdać się tu w szczegóły budowy wszystkich brodawek tych, odesłać musimy ciekawych do niżej podanej „Histologii ciała ludzkiego", gdzie na str. 190—197 i 223—226 powiedziano wszystko, co potrzeba.—W przedłużeniu brózdy środkowej języka, zwykle tuż za brodawką okoloną, najdalej ku tyłowi położoną, znajduje się zagłębienie nieznaczne, w którem mają swe uścia przyległe gruczołki śluzowe, od miejsca tego aż do nasady bardzo licznie rozsiane. Blizko końca J-a, po obu stronach linii środkowej, leżą t. zw. gruczołki śluzowe Blandina albo Nuhna, mające uścia po obu stronach wędzidełka językowego. Nadto poza gruczołkami okolonemi znajdują się w liczbie znacznej gruczołki torebkowate (*Glandulae folliculosae*).—Błona śluzowa J-a pokryta jest nabłonkiem (ob.) uwarstwionym, bardziej rozwiniętym na grzbiecie niż na spodzie J-a. Nabłonek ten składa się z komórek płaskich i szerokich, zużywających się wciąż i odnawiających się również bez przerwy. Przy oparzeniu J-a i w niektórych chorobach wysypkowych nabłonek ten odpada płatami większemi.—Ponieważ nigdzie nie można obejrzeć odrazu tak wielkiego kawała błony śluzowej, jak właśnie w jamie ustnej, dlatego bywa oglądany język osób chorych, gdyż z jego stanu i wyglądu można wyciągnąć wnioski pewne o stanie innych błon śluzowych, położonych głębiej, więc dla oka wcale nie, lub trudno bardzo dostępnych. Miąższ J-a składa się z mięśni suto zaopatrzonych w naczynia krwionośne i nerwy; wyobrażenie jakie-takie dać o tem może rycina dołączona.—Por.

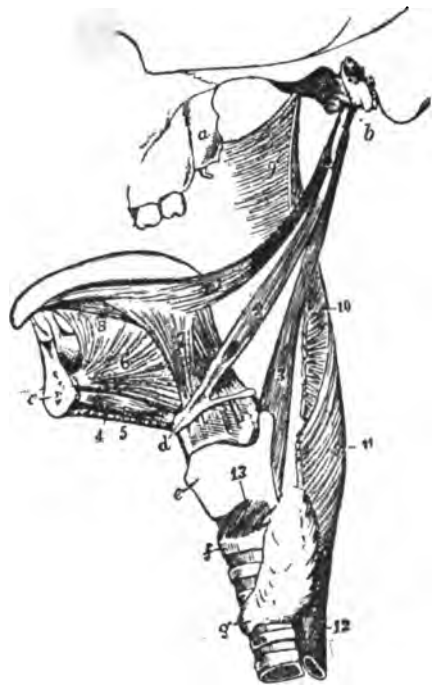

Fig. 210. Mięśnie języka; $^1/_3$ wielkości właściwej. (Podług Quain-Hoffmanna).

a—wyrostek skrzydlasty kości klinowatej; *b*—wyrostek rylcowaty; *c*—szczęka dolna, przepiłowana w środku; *d*—gnyk; *e*—chrząstka tarczowata krtani; *f*—chrząstka pierścieniowata krtani; *g*—gruczoł tarczowaty.—1—Mięsień rylco-językowy (*Musculus stylo-glossus*); 2—M. rylco-gnykowy (*M. stylo-hyoideus*); 3—M. rylco-gardzielowy (*M. stylo-pharyngeus*); 4—przecięty M. żuchwo-gnykowy (*M. mylo-hyoideus*); 5—M. bródko-gnykowy (*M. genio-hyoideus*); 6—M. bródko-językognykowy (*M. genio-hyo-glossus*); 7—M. gnykojęzykowy (*M. hyo-glossus*); 8—M. językowy spodni (*M. lingualis inferior*); 9—część mięśnia zwieracza gardziela górna (*M. constrictor pharyngis superior*); 10—część tylna zwieracza średniego gardziela (*M. constr. phar. medius*); 11—M. zwieracz gardziela dolny (*M. constr. phar. inferior*); 12—część górna przełyku (*oesophagus*); 13—M. tarczo-pierścieniowy (*M. crico-thyreoideus*).

A) Anat. porównawcza: Cuvier „Leçons d'anatomie comparée" (Paryż 1805); Milne-Edwards „Leçons sur la physiologie et l'anatomie comparées de l'homme et des animaux" (tamże 1857—1881); Lang „Lehrbuch der vergleichenden Anatomie" (Jena 1888—1894); C. Vogt et E. Young „Traité d'anat. comparée pratique" (Paryż 1888—1895); R. Wiedersheim „Grundriss der vergl. Anat. der Wirbel-

Digitized by Google

thiere" (Jena 1898), oraz Gegenbauer „Vergleich. Anat. der Wirbelthiere" (Lipsk 1902). — *B)* Anatomia opisowa ludzka i Histologia: L. Natanson „Krótki rys anat. ciała ludzkiego (Warszawa 1858); L. Neugebauer i J. F. Nowakowski „Anat. opisowa ciała ludz." (tamże T. II); L. Hirschfeld „Opis układu trzewowego, czyli nauka o wnętrznościach" (tamże 1870) i tegoż „Układ nerwowy i przyrządy zmysłowe" (tamże 1861), Quain-Hoffman „Anat. opis ciała ludzkiego" (tamże 1874—78, przekład z niem.); Beaunis et Bouchard „Nouveaux éléments d'anat. descriptive et d'embryologie" (Paryż 1894, wyd. 5-e); A. Kölliker „Handbuch der Gewebelehre des Menschen" (Lipsk 1898, wyd. 6-e); „Podręcznik histologii ciała ludz." (red. H. Hoyer, Warszawa 1901); J. Sobotta „Atlas und Grundriss der Histol. u. mikroskop. Anat. des Menschen" (Monachium 1902, z 80 tabl.) i J. Cunningham „Text Book of Anatomy" (Londyn 1902). Mowa tu wciąż była tylko o J-u zwierząt kręgowych i ludzkim, owady wszakże niektóre, robaki i mięczaki posiadają niekiedy narządy mianem J-a darzone, lecz właściwie nim nie będące wcale, więc też dlatego opuszczono je tu; wzmianki krótkie lub obszerniejsze o nich znaleźć można w podręcznikach zoologii i anatomii porównawczej, z powyżej wymienionych szczególnie w dziełach Langa oraz Vogta i Younga (porów. tablicę).

Choroby języka. A) Wady rozwojowe. Do zjawisk wyjątkowych, dotąd tylko nadzwyczaj rzadko spostrzeganych, należy brak wrodzony J-a; również rzadkie jest rozdwojenie jego, idące czasem w parze z rozdwojeniem wrodzonem podniebienia; na usunięcie tego rodzaju niedostatku nie posiadamy sposobu. Warunkowo częściej spotkać się już można z przerostem J-a wrodzonym (*Macroglossia* s. *glossocele*), zdarzającym się osobliwie u dzieci dotkniętych karłactwem (ob.), ale także spotykanym u noworodków rozwiniętych prawidłowo. Zwyrodnienie to polega najczęściej na rozroście nadmiernym chłonic (ob.) J-a *(Lymphangioma)*, albo też na rozwoju przesadnym naczyń krwionośnych najdrobniejszych *(Haematangioma)*; najczęściej przyczyny obie działają wspólnie i równocześnie. Może też sam miąższ J-a podledz powiększeniu niezwykłemu, polegającemu na przeroście włókien mięsnych i tkanki łącznej *(Fibromyoma)*.—Nieraz objawy przerostu J-a, chociaż zwykle są wrodzone, uwydatniają się dopiero w czasie pewnym po urodzeniu. W razach tych J. znacznie powiększony, pomieścić się nie może w jamie ustnej i występuje nazewnątrz w postaci guza mięsnego, pokrytego błoną śluzową, wysychającą, popękaną, a stąd przy lada dotknięciu łatwo krwawiącą. Powiększenie podobne powstać też może jako następstwo zapalenia wywołanego przez przyczyny różne i zdarza się również najczęściej w wieku dziecięcym; najczęściej też powodem przerostu takiego bywa róża (ob.). Cierpienie to usunąć można jedynie za pomocą operacyi chirurgicznej, do cięższych należącej.—Wadą rozwojową bardzo pospolitą jest t. zw. J. przyrośnięty *(Anchyloglossum)*; polega ona na tem, że wędzidełko (ob. wyżej) nazbyt rozrosłe sięga aż do końca J-a, przez co uszczupla ruchliwość jego, zwłaszcza jeżeli równocześnie jest zgrubiałe i nierozciągliwe, gdyż wtedy utrudnia noworodkom ssanie. Zboczenie to drobne usunąć można bardzo łatwo za pomocą cięcia prostego. Stan ten, aczkolwiek zwykle bywa wrodzony, może też powstać przygodnie wskutek zapaleń na spodzie J-a i dnie jamy ustnej, mogących wywołać stwardnienie wędzidełka, oraz zrosty bliznowate, nie zawsze łatwe do usunięcia.—*B)* Choroby właściwe. Najzwyklejsze są zapalenia lżejsze błony śluzowej J-a, należące do przypadłości towarzyszących powszechnie niestrawności (ob.) i nieżytowi żołądka (ob.), a wywołujące t. zw. J. obłożony. Zapalenia tego rodzaju, jako nie samoistne, nie podlegają leczeniu osobnemu i ustępują same po ustaniu choroby, która je wywołała, dla lekarza wszakże mają znaczenie, gdyż ułatwiają mu rozpoznanie chorób przyrządu trawienia.—Zdarzają się też zapalenia J-a samodzielne, powstające, bądź jako następstwo uszkodzeń *(traumata)*, bądź też wywołane przez czynniki inne. Zapalenia urazowe J-a, powstałe z uszkodzeń lżejszych, ustępują zwykle prędko, równocześnie z ich zagojeniem; wystarcza do tego zachowanie czystości za pomocą płukań odpowiednich; inne, których źródłem są rany rozmiarów większych (np. postrzałowe), wymagające leczenia chirurgicznego, staranniejszego.—Oparzenia lekkie, zdarzające się często, pomimo swej bolesności, goją się szybko, nie pozostawiając po sobie następstw, żadnych; natomiast oparzenia znaczniejsze, zwłaszcza wywołane przez płyny gryzące (np. kwasy mineralne, ług i t. p.), stają się nieraz powodem zapaleń poważniejszych, a gdy siedliskiem ich jest dno jamy ustnej i powierzchnia spodnia J-a, mogą się stać powodem zrostów bliznowatych, nieraz bardzo upośledzających ruchliwość języka, a do usunięcia trudnych.—Wskutek uszkodzeń powierzchownych, samych w sobie lekkich, może niekiedy przez zakażenie powstać w miąższu J-a zapalenie ropne *(Phlegmone)*. Objawy przypadłości tej bywają nieraz groźne: J. puchnie bardzo znacznie, a nie mogąc pomieścić się w jamie ustnej, wystaje z niej nazewnątrz i jest bardzo bolesny, niemożność połykania bywa przytem nieraz zupełną, często i oddech jest utrudniony; objawom tym towarzyszy gorączka i osłabienie ogólne. Cierpienie to leczyć należy podług zasad ogólnych chirurgii, a ropień, skoro się tylko utworzy, przeciąć trzeba wcześnie, poczem wygojenie zwykle prędko następuje.—Ropnie przewlekłe tworzą się niekie-

Digitized by Google

dy w miąższu J-a u ludzi dotkniętych przymiotem (ob.); w tych razach leczenie przedewszystkiem zwrócone być powinno przeciwko chorobie ogólnej, co zwykle też wystarcza, wszelako czasami i w tych przypadkach nie można się obyć bez noża.—Łuszczyca (ob.), rozwijająca się na grzbiecie J-a jest czemś pośredniem między zapaleniem a sprawą nowotworową i napada osobliwie palaczy nałogowych. Cierpienie to odznacza się powstawaniem plam białych lub szarawych, rozpościerających się szeroko na grzbiecie języka, pokrytych wybujałym nadmiernie nabłonkiem, a mających za podstawę błonę śluzową zgrubiałą i twardo nacieczoną. Plamy te podobne bywają bardzo do lepieży płaskich (ob.), zdarzających się na J-u osób dotkniętych przymiotem. Łuszczyca bywa nieraz zwiastunem zapowiadającym początki raka.—Do owrzodzeń najczęściej na J-u widywanych, oprócz przymiotowych (*ulcera syphilitica*), zaliczyć należy błonicze (por. Błonica), przechodzące nierzadko na J. z migdałków zarażonych, oraz gruźlicze (*u. tuberculosa*), mające najzwyklej siedlisko na brzegach J-a wpobliżu końca jego. Wrzody te, bardzo bolesne, albo bywają objawem towarzyszącym gruźlicy płuc rozwiniętej, albo też występują jako cierpienie pierwotne, a wtedy wycięcie ich doszczętne, o ile można najwcześniejsze, jest zawsze wskazane.—Nowotwory różne J-a nie należą do rzadkości. Spostrzegano w nim, oprócz guzów wrodzonych, o których była już mowa, także tłuszczaki, włókniaki i wyjątkowo mięsaki (ob. te wyr.); najczęstszym atoli nowotworem na J-u jest, niestety, rak nabłonkowy (ob.), o wiele częstszy u mężczyzn niż u niewiast, przerzucający się szybko na tkanki sąsiednie. Środkiem jedynym, chociaż bynajmniej niepewnym, jest wycięcie nowotworu, im prędzej tem lepiej, zaraz na początku choroby, objawiającej się zazwyczaj w postaci wrzodów żrących, powstających na brzegach J-a; rzadziej rak powstaje z guziczków, które dopiero po czasie pewnym wrzodzieją. Do liczby nowotworów J-a zaliczyć można napotykane w nim czasami wągry i bąblowce (ob. Solitery). Niewłaściwie jako choroby J-a wymieniane też bywają guzy torbielowate, t. zw. Żabki (ob.), powstające pod J-em na dnie jamy ustnej.—Por. podręczniki chirurgiczne, z nowszych zwłaszcza Hueter Lossena „Wykład chirurgii szczegółowej" (Warszawa 1900, str. 237—256; przekład z niem.). Dr J. P.

Język (mowa ludzka) ob. na końcu litery J.

Językowa albo Gnykowa kość, anat., ob. Gnyk.

Językoznawstwo ob. na końcu litery J.

Jibbum, słowo hebrajskie, oznaczające małżeństwo lewirackie. Instytucya ta polega na przepisie biblijnym (Deuter. XXV, 5—10), wedle którego, gdyby dwaj bracia mieszkali pospołu, a jeden z nich umarł bezdzietnym, naówczas musi drugi brat pojąć wdowę za żonę, by takim sposobem uchronić pamięć zmarłego od zupełnej zagłady. Starszy przytem syn, urodzony z tego małżeństwa, nosił imię zmarłego. Pozostały brat mógł wprawdzie nie zgodzić się na to małżeństwo, ale wówczas musiał przed zebranym sądem wyrzec się wszelkiego spadku po bracie, co stwierdzano przez ceremonię ściągnęcia mu buta z nogi (Chalica), a oprócz tego piętnowano jego czyn niewłaściwy przez to, że wdowa po bracie pluła mu w twarz (lub, wedle innego objaśnienia, pluła przed nim) i mówiła przytem: Tak się staje człowiekowi, który nie chce zbudować domu brata swego. — Instytucya lewiratu spotyka się i u innych narodów starożytnych (jak np. u Indów, Persów, Druzów i t. d.), a w historyi izraelskiej sięga też najbardziej zamierzchłych epok, bo mowa o niej już przy dziejach Judy, syna patryarchy Jakóba (ob. Genesis XXXVIII, 8), ale z opowieści o Boazie i Ruth wynika, że gdy nie było brata, to wówczas lewiratu dokonywał najbliższy po nim krewny, lecz nie było wówczas przymusu. — Istniejące w judaizmie sekty Samarytan i Karaitów nie pozwalają na dokonanie J. przez brata zmarłego, gdyż sprzeciwiałoby się to wyraźnemu zakazowi biblijnemu, zabraniającemu żenić się z żoną brata (ob. Lewit. XVIII, 18) i dlatego tłómaczą odnośny przepis o lewiracie innym sposobem. I tak wedle Samarytan J. ma miejsce tylko wówczas, gdy brat umarł po zaręczynach swoich, ale nie po ślubie, wedle Karaitów zaś słowo „brat" ma tu znaczenie „krewnego". Ale i u Żydów talmudycznych instytucya J. już oddawna utraciła praktyczne zastosowanie, a jej miejsce zajął akt Chalicy. Dr S. P.

Jiochaki, ob. Raszy.

Jičin (niemiecki Gitschin), miasto w Czechach, 279 m. nad poz. morza, nad rzeką Cidliną i na linii kolejowej: J.-Wostromierz, Nimburg J.; siedziba starostwa i sądu okręgowego, urzędu podatkowego, okręgowej dyrekcyi skarbowowej; składa się z właściwego miasta i czterech przedmieści, liczy ok. 10000 m-ców (1902 r.) wraz z garnizonem wojska (573). J. ma piękny kościół dekanalny z XVII w., pałac, zbudowany w 1630 r. przez Wallensteina, gmach dawnego kollegium jezuickiego, wyższe gimnazyum, szkołę realną i gospodarstwa wiejskiego, cukrownie, browary, papiernie, znaczny handel zbożowy. Miasto było niegdyś rezydencyą księcia Frydlandu. Z fortyfikacyj dawnego grodu zachowała się tylko brama na przedmieściu Waldyckiem. W malowniczych okolicach J-u wznoszą się: góra bazaltowa, Welisz, dawniejsza twierdza, Prachowskie skały piaskowcowe, starożytny klasztor Kartuzów (obecnie więzienie karne), w którym do r. 1785 spoczywały zwłoki Wallensteina, przeniesione następnie do Mnichowego Hrad-

Digitized by Google

ca. J. odegrał kilkakrotnie ważną rolę w historyi. 1813 r. był miejscem rokowań dyplomatycznych w celu pojednania zwaśnionych państw: Austryi, Rossyi i Niemiec. D. 29 czerw. 1866 r. stoczona została pod J-m walna bitwa między Austryakami a Prusakami. Zjednoczone wojska austryacko-saskie pod dowództwem generała Clam-Gallasa, pomimo wygodniejszej pozycyi na wzgórzu i przewagi artylleryi, odparte zwycięsko przez armię pruską, cofnęły się ku miastu; po uporczywym boju w ulicach, trwającym od północy do rana, J. dostał się w ręce nieprzyjaciół. W boju tym Austryacy postradali 4 000 wojska (2 000 wziętych do niewoli), Prusacy 1 500. Zwycięstwo pod J-em umożliwiło Prusom połączenie dwu wielkich armij: księcia Fryderyka Karola z armią następcy tronu; rozbite wojska Clam-Gallasa nie stawiały już potem żadnego oporu. D. 2 lipca król Wilhelm Pruski obrał sobie kwaterę w J-ie i objął naczelne dowództwo nad armiami zjednoczonemi. Tutaj, 3 lipca o północy, zwołano radę wojenną, na której ułożono plan bitwy pod Kralowym Hradcem (Königgrätz).—*J-ski powiat* zajmuje przestrzeń 233.35 klm. □, liczy 33 562 m-ców.—Hetmaństwo J-skie, do którego należą okręgi sądowe J-ski Libański, Nowopacki i Sobotecki, ma 813.57 klm. □, 102 307 m-ców (1890); z nich 98 540 Czechów i 3 763 Niemców.

Jičin Nowy (Neutitschein), miasto okręgowe na Morawach, nad rzeką Ticzą, wpadającą do Odry i na linii kolejowej: Hodsławice-J. N., Suchdol-J. N. Prócz władz administracyjnych, ma sąd okręgowy (obejmujący 238.29 klm. □ i 38 382 m-ców), 3 kościoły, stary zamek i ratusz, filię austro-węgierskiego banku handlowego, szkoły: gospodarstwa rolnego, tkacką, wyższą realną; zakład naukowy żeński, szpital, dom przytułkowy; fabryki: machin i narzędzi rolniczych, kapeluszy, papierosów; ok. 13 000 m-ców (1902 r.), z których 959 Czechów, 1 043 Niemców, reszta Żydzi.—Okrąg Nowo-jiczyński ma 500.49 km. □ i (1890) 71 605 (33 458 mężczyzn, 38 147 kobiet) m-ców; należy do niego 67 gmin, 76 wsi oraz okręgi sądowe; Freiberski, Fulnecki, Przyborski, N. J-ski.

Jiczanfu (Yiczenfu), przystań chińska, od 14 listopada 1899 r. dla handlu cudzoziemskiego otwarta, główne miasto departamentu w prowincyi Szantung, pod 55°08′ szer. płn. i 118°37′ dług. wsch. (od Greenwich); 125 m. nad poziomem morza położone, o 200 klm. na płd.-wsch. od Tsinanfu. J. leży nad rz. Jiho, która wody swe zlewa do błota Moszahu czy Lomahu i łączy się z rz. Suho, przy wielkim trakcie z Nankinu i Czynkiangfu do Tsinanfu i Pekinu i otoczony jest murem 3.5 klm. długości; mieszkańcy m. J. są przeważnie wyznania mahometańskiego.

Jijona, główne miasto okręgowe w prowincyi hiszpańskiej Alicante, na południowej pochyłości Sierry Carrasquety, nad rzeką Cosco, liczy (1902) prz. 6 000 m-ców. Miasto leży w wązkiej dolinie, nad którą z zachodniej strony wznoszą się 3 pagórki; na jednym z nich wznosi się wysoka wieża zamku Blay, założonego za czasów arabskich i wielokrotnie restaurowanego. Miasto tonie we wspaniałych ogrodach; ulice wązkie i strome. Okolica rodzi wiele zboża, owoców, a nadewszystko migdałów, i słynie z miodu. Tutejsze pierniki i marcepany (turron) z migdałów i orzechów smażonych w miodzie cieszą się wielkiem uznaniem w całej Hiszpanii; garbarstwo i szewctwo są też rozwinięte. W okolicy rośnie obficie czerwiec, z którego mieszkańcy zbierają owady, dające surrogat koszenilli.

Jildis-Kjösk, pałac sułtański, ob. Besziktasz.

Jilemnice (Starkenbach), miasto w Czechach, na drodze kolejowej z Chlumec do Poříčí; urząd i sąd okręgowy, kościół św. Wawrzyńca, zamek hrabiów Harrach, nowy i stary ratusz, szkoła tkactwa, wyroby lniane i bawełniane, browar, handel płócienny; ok. 3 000 (1890 r.), wraz z gminą przeszło 4 000 m-ców, wyłącznie prawie Czechów. W okolicach pokłady rudy miedzianej.

Jiloca, rzeka, zraszająca Aragonię, prowincyę hiszpańską. Wypływa z gór Sierra de Albarracin, na półn.-zach. od miasta Teruelu, pod nazwą Cella. Od miejsca przyjęcia rzeczki los Ojos de Monreal, zraszającej równinę Monreal del Campo, przybiera nazwę J. i przepływa przez okręgi Torrijo, Camin Real, Fuentes Claras, przyjmuje jeszcze dopływ Nazarrete, dostarczający jej zimową porą wielkiej masy wód, i wpada do Jalonu, prawego dopływu rzeki Ebro. J. ma długości 145 klm.; główny kierunek jej jest z płd. na płn. Wody J., od samego źródła bardzo obfite, oddają wielkie usługi irrygacyi miejscowej.

Jimena de la Frontera, miasto w prowincyi hiszpańskiej Kadyks, na północ od m. San Roque, na pochyłości Sierry de Gazules, nad dopływem Gwadiany, w miejscowości górzystej, ubogiej, lecz romantycznej, węzeł kolejowy linii Ronda-Algeciras i Algeciras-Kadyks, liczy (1887) 8 622 m-ców. Miasto ma pocztę, telegraf, starożytny zamek maurytański; niedaleko są godne widzenia groty; okolica rodzi zboże, bób i groch; rozwinięta hodowla koni, mułów i świń.

Jimenez, malarze hiszpańscy, ob. Gimenez.

Jimenez de Cisneros Gonsalez-Franciszek, arcybiskup toledański, prymas Hiszpanii (* 1436 — † 1517 r.); urodził się w miasteczku Torrelaguna, w prowincyi Toledańskiej, wyższe nauki pobierał w Alkali i Salamance, potem 1459 — 1465 r. w Rzymie. Po powrocie do kraju ojczystego zarządzał od r. 1483 biskupstwem Siguneckiem; lecz już w następnym roku

Digitized by Google

wstąpił do klasztoru Franciszkanów w Toledo, przyjąwszy imię Franciszka; a ponieważ tłumnie zbiegano się do niego z prośbami o porady duchowne, przeto, pragnąc ciszy i spokoju, za zezwoleniem przełożonych przeniósł się do Castannar, gdzie prowadził życie pustelnicze, oddane modlitwie, nauce i umartwieniu. Królowa Izabella powołała go na swego spowiednika; przychylił się do jej żądania, lecz pod tym warunkiem, że będzie mógł i nadal zachować regułę zakonną. Obrany przez braci na urząd prowincyała, piechotą obchodził klasztory swej prowincyi i dokonał z wielką roztropnością ich reformy. Współcześni porównywali go ze św. Augustynem w mądrości, ze św. Ambrożym w gorliwości o wiarę i ze św. Hieronimem w powściągliwości życia. Po zdobyciu Granady powołano 1494 Jimeneza tamże, aby wziął udział w nawracaniu mahometan. Przy biegłości w językach i literaturze wschodniej, dzięki swemu zapałowi i bystrości umysłowej, J. pozyskał dla wiary wielu znakomitych Maurów i w krótkim czasie ochrzcił 4000 niewiernych. Po śmierci kardynała Mendoza 1495 r. Izabella wysłała zaraz do Rzymu dokument nominacyjny na arcybiskupstwo Toledańskie dla Jimeneza, z prośbą o zatwierdzenie. Stało się to bez wiedzy nominata. Gdy wkrótce żądana bulla prekonizacyjna przybyła, a królowa wręczyła ją świątobliwemu zakonnikowi, zbladł z przerażenia, mówiąc: „to nie dla mnie", i uciekł piesso do klasztoru Ocanna. Stanowczy jednak rozkaz papieski zmusił go do przyjęcia najwyższej godności duchownej w kościele hiszpańskim. W r. 1507 Juliusz II papież, na prośby króla Ferdynanda, wyniósł go do godności kardynalskiej i zamianował wielkim inkwizytorem kastylskim. Jimenez jednak i nadal nie zmienił trybu życia, praktykując cnoty zakonne i jaśniejąc zapałem i gorliwością. Wielkich środków materyalnych, jakich mu dostarczało bogate uposażenie arcybiskupstwa, używał jedynie dla dobra Kościoła i kraju ojczystego. Własnym kosztem założył w Alkali uniwersytet (1500 —1509) i obficie go uposażył; liczono tam 42 katedry; z tych 4 były dla medycyny, jedna dla anatomii, jedna dla chirurgii, cztery dla języka greckiego i hebrajskiego, osiem dla filozofii. Liczba studentów doszła wkrótce do 7000. Król francuski Franciszek I, zwiedzając podczas swej niewoli pomienioną uczelnię, zdumiony zawołał: „Wasz Jimenez dokonał dzieła, na które ja-bym się nie odważył. Uniwersytet paryski jest dziełem wielu królów, Jimenez własnemi siłami tego samego dokonał". Innym znakomitym czynem Jimeneza było wydanie Polyglotty, t. j. Pisma św. w pierwotnych tekstach i w przekładach, drukowanych obok tekstu oryginalnego w idących przy sobie kolumnach. Chciał przez to ułatwić innym studya biblijne, w których sam był wysoce zamiłowany. W tym celu zgromadził około siebie uczonych greckich, żydowskich, hiszpańskich, powołał z Niemiec biegłych drukarzy, wypożyczył od papieża Leona X cenne rękopisy watykańskie. Nowy Testament wyszedł w Alkali (Complutum) 1514 r., Stary zaś doprowadzono tamże do końca 1517. Na całe to dzieło Jimenez wydał z własnej szkatuły 50,000 dukatów. Dla rozszerzenia zdrowej oświaty pomiędzy ludem kazał ogłaszać drukiem żywoty świętych, książeczki treści moralnej, popularne rozprawki o rolnictwie i t. d. Dla przechowania liturgii mozarabskiej (ob.), przeznaczył w katedrze toledańskiej osobną kaplicę, pozostawił fundusz na utrzymanie 13 kapłanów i ogłosił po raz pierwszy drukiem mszał i brewiarz mozarabski. Wykupywał jeńców z niewoli muzułmańskiej, żywił ubogich, wyposażał biedne dziewczęta, zakładał szpitale, budował klasztory i kościoły. Usiłował skłonić Anglię, Hiszpanię i Portugalię do krucyaty, celem odebrania Jerozolimy z rąk tureckich, a gdy się to nie udało, własnym kosztem urządził wyprawę wojenną na wybrzeża Afryki i zdobył 1509 r. bogate i handlowe miasto Oran. Po śmierci Izabelli, podczas zaburzeń pomiędzy stronnictwami w Kastylii, przyłożył się do uspokojenia kraju. Jako mąż stanu był mądrym i roztropnym doradzcą królów, dążył do umocnienia władzy królewskiej, i do zmniejszenia potęgi magnatów. Gdy według ostatniej woli króla Ferdynanda korony kastylska i aragońska miały przejść na potomstwo jego córki, Joanny Obłąkanej, regentem Kastylii został zamianowany przez tegoż króla kard. Jimenez, aż do przybycia syna Joanny, Karola. Regent znalazł się w trudnych warunkach, ponieważ zazdrosna o swe przywileje szlachta hiszpańska usiłowała poróżnić Karola z bratem rodzonym, Ferdynandem, i prymasem państwa. Pomimo to Jimenez energicznie sprawował rządy, stłumił rokosz wszczęty przez książąt Alba, Infantado i hr. Urena, doprowadził do należytego stanu administracyę, finanse, powiększył flotę, zabezpieczył wybrzeża hiszpańskie od korsarzy berberyjskich, odparł 1516 r. napad Francuzów na Nawarrę, otoczył należytą opieką Joannę Obłąkaną. Gdy we wrześniu 1517 r. Karol przybył z Niderlandów do Asturyi, Jimenez ciężko chory, wyruszył na jego spotkanie; lecz otoczenie młodego monarchy, obawiając się wpływu na niego kardynała, nie dopuściło do spotkania się króla z regentem. Za ich namową Karol napisał suchy list do Jimeneza, lecz ten już go do swych rąk nie dostał, zakończył bowiem swój prawdziwie świątobliwy żywot d. 8 listopada 1517, w 81 roku życia. Większą część funduszów zapisał uniwersytetowi w Alkali i tamże został pochowany w kaplicy kollegium św. Ildefonsa. Był to, zdaniem powszechnem, jeden z największych mężów, jakich wydała Hiszpania.— Ob. Hefele „Der Cardinal Jimenez und die kirchlichen Zustände Spaniens am Ende des XV und Anfange des XVI Jahrhunderts". Ks. Wł. Kr

Digitized by Google

Jindřichow Hradec, ob. Neuhaus.

Jindřichowice (Heinrichsgrün), miasto w okręgu Kraslickim w Czechach, 649 m. nad powierzchnią morza, na południowym skłonie gór Kruszcowych; ma kościół farny, pałac hr. Nostitz z pięknym parkiem i ogrodem zoologicznym; 1 745 (1890) m-ców, Niemców; rozwinięty przemysł koronkarski. Wpobliżu znajduje się zameczek myśliwski „Favorite". Obfitujące niegdyś w srebro i ołów kopalnie są obecnie w zupełnem zaniedbaniu.

Jingo (czytaj Dżingo), wyraz angielski, który według słownika emigracyjnego, w języku gminnym, w wyrażeniu by jin go ma oznaczać zaklęcie się dalibóg, jak Boga kocham. Musi wszakże mieć jeszcze jakieś inne znaczenie, skoro użyty w piosnce politycznej, powstałej w r. 1877 podczas wojny tureckiej, stał się przezwiskiem zagorzałych patryotów, przejętych duchem wojowniczym, zaborczym, zwolenników idei Greater Britain (rozszerzenia granic państwa i imperyalizmu). Początek tej piosenki brzmi w taki sposób:

„We do not want to fight,
But, by Jingo,
If we do..."

(My nie potrzebujemy walczyć, ale, dalipan, jeśli będzie potrzeba...) — jest to więc przechwałka i pogróżka zarazem, przy której dalipan jest za słabe. Bądź co bądź od 1877 r. angielski Dżyngo, Dżyngoizm tak się przyjął i rozpowszechnił jak francuski szowinizm. R.

Jipe (Dżype), jezioro na pograniczu Wschodnio-afrykańskich posiadłości niemieckich, w nizinie Kilima-N'dżaro, na południu od miasta Tawety, 737 m. nad poziomem morza położone, ma 16 klm. długości, 5 klm. szerokości, lecz powoli wysycha. Od północy wpada do niego wielu ramionami rzeka Lumi, od wschodu zaś wiele rzeczek, pomiędzy któremi najważniejsza Czunguli. Brzegi ma puste i nieurodzajne; wodę nieco gorzkawą, ale zdatną do picia. Żyją w niem liczne stada hippopotamów. Północno-zachodni odpływ jeziora tworzy wielkie bagnisko—Dżype, z którego bierze początek główny dopływ wschodni rzeki Pangani.

Jiranek Karol, poeta czeski (* 1856), po ukończeniu gimnazyum w Bolesławiu i seminaryum pedagogicznego w Pradze został nauczycielem w Libicy (w okolicy Podjebradów). Zyskał rozgłos allegoryczno-satyrycznemi epigramatami i dłuższemi wierszykami lirycznemi, które umieszcza w różnych czasopismach czeskich. Prócz tego w osobnem wydaniu ogłosił drukiem kilka opowiadań dla młodzieży, jak np. „Konvalinky" (Praga 1884), „Z dětského sredčka" (tamże 1890), wreszcie wierszowaną powiastkę fantastyczną „Král broučků" (Król żuczków, Pardubice 1897). N.

Jirasek Jan, przyrodnik czeski (* w 1754 r. w Libochowicach — † w 1797 r. w Salzburgu). Studyował nauki techniczne i otrzymał stopień inżyniera. Był członkiem Král. české spol. nauk. Zajmował się badaniami ziem czeskich ze stanowiska przyrodoznawstwa. Świadczy o tem praca jego o minerałach występujących w Karkonoszach, o soli gorzkiej w Bieleńcach, koło Chomutowa i o przyrodzie w miejscowościach niektórych kraju Boruńskiego i Pilzeńskiego. K. S.

Jirasek Aloizy, jeden z najwybitniejszych obecnie powieściopisarzy czeskich (* 1851 w Hronowie, małej mieścinie czeskiej); do gimnazyum uczęszczał najpierw w Broumowie, a następnie w Hradcu Królowej, uniwersytet zaś ukończył w Pradze, poczem otrzymał posadę nauczyciela-suplenta w Litomyślu; obecnie jest nauczycielem historyi w jednem z gimnazyów w Pradze. Po kilku drobnych opowiadaniach, bez większych zresztą zalet, J. w r. 1865 wystąpił z pierwszym większej wartości utworem historycznym p. t. „Skaláci" (robotnicy, krusząсy skały dla wydobycia kamieni; w tym jednak razie tytuł oznacza nazwisko rodziny wieśniaczej), który odrazu zapewnił autorowi wydatne miejsce wśród powieściopisarzy czeskich. W utworze tym, osnutym na tle drugiej połowy XVIII w. J. objął szerszy horyzont życia prywatnego w przeszłości, a zwłaszcza żywemi barwami odmalował ówczesny stosunek chłopów do panów, nie zamykając oczu na nadużycia, których się względem ludu dopuszczano. Osiadłszy w Litomyślu, napisał kilka powieści historycznych, jak np. „Na dvoře vévodském" (Na dworze książęcym, drukowany w czasopiśmie „Svět" 1876 r.; w wydaniu książkowem w r. 1881), „Na staré poště" (Na starej poczcie, w wydaniu osobnem r. 1885), i t. d.; w nich odtwarza przeszłość tego miasta, charakteryzuje życie jego mieszczan i panów. Jednocześnie wolne od zajęć pedagogicznych chwile poświęca całkowicie studyom poważnym nad historyą Czech i, rozszerzywszy w ten sposób znacznie zakres swych wiadomości, wniknąwszy w ducha czasów ubiegłych, odtwarza w wyobraźni swej ich fizyognomię i rozpoczyna szereg powieści i nowelek, osnutych na tle ważniejszych faktów w dziejach czeskich. Do takich utworów należą, jako ważniejsze: „Krvavý kamen" (1879), jedna z najlepszych nowel jego, osnuta na tle wojny 30-letniej; „Slavný den" (r. 1879), malująca początek wojen husyckich; „V cizích službách" (1885), powieść, w której autor z wielką plastyką odmalował czasy Władysława Jagiellończyka, dając nader charakterystyczne typy ówczesnej szlachty czeskiej, butnej i awanturniczej; wreszcie wydana w r. 1886 powieść „Psohlavci" (tak nazywano bohaterskich mieszkańców Szumawy czeskiej, broniących pogranicza zachodniego od Bawarów, a później w XVII w. walczących o swe przywileje z magnatami czeskimi). W tej powieści autor nietylko zna-

Digitized by Google

komicie rozwinął akcyę, ale doskonale wniknął w psychologię swych bohaterów, wyzyskał sytuacyę dramatyczną i przed oczyma czytelnika roztoczył wspaniały obraz z przeszłości; wogóle jest to najpiękniejsza powieść J-a. W dalszym ciągu do lepszych utworów jego można zaliczyć następujące: „Maryla" (1887), dodatni wizerunek rycerstwa czeskiego z czasów Jerzego Podjebrada; „Starosvětské obrazký" (1889), piękny obrazek na tle czasów Józefa II rozwinięty; trylogia pod ogólnym tytułem „Mezi proudy" (1887—1890), charakteryzująca doskonale czasy Władysława IV, wreszcie powieść „Proti všem" (1896), której bohaterem był głośny w dziejach Czech Jan Żyżka. Czasy przedchrześciańskie maluje opowiadanie p. t. Niewolnice (r. 1888), w którem autor starał się odtworzyć stosunki Czechów, kłótnie rodów, handel, niewolnictwo, wreszcie świat chrześciaństwa; atoli powiastce tej nie można przypisać większego znaczenia, gdyż J. obfity materyał usiłował wtłoczyć w zbyt małe ramy, stąd utwór nosi na sobie cechy pobieżnego szkicu tylko. Powieści współczesnych J. napisał ledwie kilka; z nich zasługuje na uwagę powiastka „Na ostrově" (1888), w której mamy odmalowane stosunki rodzinne wśród bogatszych rodzin czeskich i wpływ dodatni na młodzież nauczycieli domowych. W czasach ostatnich J. napisał kilka utworów dramatycznych, jak: „Otec" (1864), „Zkouška" (Doświadczenie, 1894), „Emigrant" (1898); wszystkie one, aczkolwiek pierwszorzędnego znaczenia nie posiadają, wszakże odznaczają się prawidłowym i żywym rozwojem akcyi i dobrą charakterystyką osób: to też były dość życzliwie przyjęte na scenie przez publiczność czeską. Znamienną cechą twórczości J-a jest realizm i prostota: fantazya poety nigdy u niego nie tłumi trzeźwego i jasnego poglądu na przeszłość dziejową i charaktery ludzkie; scen niezwykłych, mających na celu żywsze zainteresowanie czytelnika, nie spotykamy w jego utworach, stąd powieści jego czynią na nas wrażenie bezwzględnej prawdy, a pomimo to przykuwają do siebie czytelnika serdecznem umiłowaniem przeszłości przez autora, który przedewszystkiem zwrócił swoją uwagę na lud wiejski i uczynił go bohaterem licznych swych powieści historycznych, stając w jego obronie i malując najczęściej ucisk, którego chłop doświadczał ze strony panów, i bohaterstwo, do którego niejednokrotnie był zdolny. Głębszej analizy psychologicznej w utworach J-a nie spotykamy, a skutkiem tego nie widzimy tam i typów wybitnych, postaci wyjątkowych; natomiast mamy całą galeryę charakterów dobrze obmyślonych i wykonanych. Jako prawdziwy epik, J., zgodnie z dzisiejszą metodą tworzenia powieści, wstrzymuje się od wypowiadania bezpośredniego własnych uczuć i myśli i podmiotowość autorską ogranicza do minimum, jakolwiek sposób przedstawiania ludzi i faktów doskonale ujawnia ukryte sympatye autora ku wszelkim biedakom przez los pokrzywdzonym. Obszerniejszego obrazu działalności powieściopisarskiej J-a dotychczas literatura czeska nie posiada; wszystkie dzieła jego wydaje obecnie J. Otto w Pradze. N.

Jireček Józef, historyk literatury czeskiej (* 1825 — † 1888 r.), nauki gimnazyalne pobierał w Litomyślu, poczem w uniwersytecie praskim studyował filozofię od r. 1843, a następnie prawo od r. 1845 do 1849. W r. 1848 brał czynny i żywy udział w naradach zjazdu słowiańskiego w Pradze, którego był członkiem; w czasach reakcyi poświęcił się cichej pracy literackiej, jako stały współpracownik kilku czasopism czeskich. Niebawem jednak (w r. 1850), powołany był przez hr. Thuna do Wiednia, gdzie został urzędnikiem w ministeryum oświaty i na tem stanowisku brał bardzo czynny udział w sprawie reformy szkolnictwa, obejmującej wówczas wszystkie kraje monarchii austryackiej. Nadewszystko był czynnym w pracy nad wyborem i drukiem nowych podręczników szkolnych; napisał nawet wtedy o nich rozprawę po niemiecku „Der österreichische Schulbücherverlag" (1864), a prócz tego dwie inne rozprawki po czesku i po serbsku o szkolnictwie czeskiem i południowo-słowiańskiem. W r. 1859 na żądanie Agenora Gołuchowskiego przybył do Lwowa dla rozpatrzenia kwestyi użycia alfabetu łacińskiego w pisowni rusińskiej; zdanie swe w tej sprawie wypowiedział urzędownie w referacie „Ueber den Vorschlag d. Ruthenische mit lat. Schriftzeichen zu schreiben" (Wiedeń 1859). W r. 1869 otrzymał godność radzcy ministeryalnego, a w r. 1871 wszedł do gabinetu Hohenwarta, jako minister oświaty. Jednak na tem stanowisku, z powodu niesnasek czeskich w radzie państwa i niechęci ku sobie wpływowych sfer wiedeńskich, pozostawał niedługo. W r. 1874 przeniósł się na mieszkanie do Pragi, gdzie był obrany na prezesa Królewskiego towarzystwa nauk i urząd ten piastował do zgonu. Literacką działalność swą J. rozpoczął od przekładu opowiadania K. Wł. Wójcickiego „Wysoki zamek" (w almanachu „Hornik," 1845); później, poświęciwszy się wyłącznie studyom nad historyą i literaturą Czech, ogłosił ogromną ilość drobnych i większych prac naukowych z tego zakresu; do najważniejszych należy: „Národopisný přehled království Českého" (Praga 1850), „Paměti turecké Michala Konstantinoviče z Ostrovice" (rozprawa o t. zw. Janczarze Polaku, 1860), „Dějiny církevního básnictví českého až do XVIII st." (1878), „O vyvinutí historické prosy české za XVI a XVII věku" (1873, w „Czasop. muzeum czeskiego"). „Zbytky českých národních písní ze XIV do XVIII věku" (tamże 1879), wreszcie słownik bio- i bibliograficzny, tyczący się dziejów literatury czeskiej p. t. „Rukověť k dějinám literatury české do konce XVIII věku" (Praga 1875

Digitized by Google

i 76 r). Obok tego J. gorliwie studyował wszelkie objawy kultury i życia domowego Czechów w przeszłości; a owocem tych studyów była również spora ilość rozpraw, umieszczanych najpospoliciej w Czasopiśmie muzeum czeskiego (np. „Studia z oboru mythologie české" 1863; „O hudebních nástrojích staročeských" 1876; „Zpomínky na kraje staročeské" 1877, w „Světozorze"; „Duchovní styky čechův a mad'arův za XIV — XV věku" 1885, i t. d.). Wszystkie te prace zyskały autorowi wielkie uznanie nietylko w kraju, ale i wśród innych narodów słowiańskich, i zapewniły mu zaszczytne miejsce w literaturze czeskiej. J. był członkiem czynnym niemal wszystkich instytucyj naukowych czeskich, a prócz tego i następujących zagranicznych: Akad. umiejętności w Krakowie, w Zagrzebiu i w Peszcie, Towarz. naukowego w Belgradzie, Towarz. archeologicznego w Moskwie i Zagrzebiu, wreszcie królewskiego Towarz. historycznego w Londynie.—J. A. Helfert „Joseph J., biographisch-literarische Skizze, entworfen von Freundeshand" (Wiedeń 1889).

Jireček Hermenegild, znakomity historyk prawa czeskiego (* 1827 r. w Wysokim Mycie), na ławie gimnazyalnej pisywał i drukował nowelle i powieści, w dobie przebywania na uniwersytecie w Pradze oddawał się dziennikarstwu i pracował w „Národních Novinách" Havlička; w r. 1851 — 53 prowadził dodatek literacki do „Vídeňského Denníka", dziennika politycznego utrzymywanego z zasiłku szlachty czeskiej, p. t. „Vesna", gdzie drukował cały szereg utworów belletrystycznych. Po upadku Wiosny oddał się pracy historycznej nad prawodawstwem słowiańskiem i zaczął ogłaszać swoje studya z tej dziedziny w „Časopisie Českého Musea". W r. 1854 wstąpił do ministeryum wyznań i oświaty, do wydziału książek szkolnych, gdzie z biegiem lat awansował na koncypistę (1864), sekretarza (1868). R. 1871, za gabinetu Hohenwarta, przyczynił się głównie do przekształcenia Towarzystwa Naukowego w Krakowie na Akademię Umiejętności i został radzcą; w roku 1874 — 1877 nauczycielem języka i literatury czeskiej przy arcyks. Rudolfie, 1881 otrzymał szlachectwo z przydomkiem „ze Samokova", r. 1883 radzcą ministeryalnym, 1894 szefem sekcyjnym. Praca literacka od czasu zamieszkania w Wiedniu nie ustawała na chwilę. Dość powiedzieć, że w spisie, który sam z okazyi pięćdziesięciolecia pracy naukowej ogłosił (1894), ilość tytułów wynosi *110*. Należy tu wymienić tylko najpoważniejsze: „Ueber Eigenthumsverletzungen und deren Rechtsfolgen nach dem altböhmischen Rechte" (1855), „Srovnalost starého prava slovanského se starým pravem hellenským, římským a germánským" (Wiedeń 1860, w zbiorze «Rozprávý z oboru historie, filologie a literatury»), „O starých soudech slovanských w semi české" (Právnik 1861); „Příspěvky k literárnimu rozboru památníkův slovanského práva v Čechách a na Moravě" («Čas. Česk. Musea» 1861) i t. d. Wszystkie te monografie stanowiły przygotowanie do wielkiego, wiekopomnego dzieła autora „Slovanské právo v Čechach a na Moravě" (Część I, do końca X stulecia, 1863; II, od początku XI do końca XIII st., 1864; III zeszyt pierwszy, XIV st., 1872; dwie pierwsze części ogłosił też J. po niemiecku p. t. „Das Recht in Böhmen und Mähren geschichtlich dargestellt" (1865). Dzieło to uwieczniło imię autora w dziejach nauki nietylko czeskiego, ale i słowiańskiego wogóle prawa. W r. 1866 J. rozpoczął wielkie, nieukończone dotychczas, wydawnictwo „Codex Juris Bohemici", którego tom I wyszedł 1867 r., tom II trzy części (1870—96), tomu III, części 2 i 3 (1873 — 1874), tomu IV, części I, dział I (1882), tomu IV części 3, dział 1 (1880), tejże części dział 2 (1876), tomu IV, część V (1887), tomu V część druga i trzecia (1888 — 1890), ogółem 12 zeszytów większych i mniejszych (całość obliczona na 20)—obejmujących pomniki prawa czeskiego od najdawniejszych czasów aż do XVII wieku. W r. 1880 wydał J. „Svod žákonův slovanských", gdzie, za przykładem naszego Andrzeja Kucharskiego (ob.) i na podobieństwo jego „Antiquissima monumenta iuris slovenici" i za przykładem W. A. Maciejowskiego (ob.) zgromadził cały szereg pomników prawodawstw: rossyjskiego (16), serbskiego (4), chorwackiego (4), czeskiego i polskiego (Statut Wiślicki, Warcki). Najhojniej uwzględnia literaturę rossyjską. — W ostatnich latach ogłosił J. następujące rozprawy: „Zeměpisný obraz davnych Čech" («Čas. Č. M.» 1876): „Příspěvek ke sbírce právních rčení a přísloví českých" («Právnik» 1877); „Župa a župan" (1878); „Král. město Vysoké Mýto" (1884); „Paměti města i kraji Vysokomýtského" (1892); „Antiquae Bohemiae usque ad exitum saeculi XII topographia historica" (1893); „Unser Reich vor zweitausend Jahren" (kommentarz do atlasu historycznego monarchii Austro-węgierskiej 1893); „Studie ke kronice Kosmově" («Čas. Čes. M.» 1894). Dzieła belletrystyczne wydano p. t. „Spisy zábavné a rozpravné" (1876—1878, 2 t.).— Por. K. Kadlec w czasopiśmie „Osvěta" (1896, str. 669 — 684). S. P.

Jireček Józef Konstanty, syn Józefa J-a, historyk czeski (* 1853 r.), gimnazyum ukończył w Wiedniu, wydział filozoficzny w uniwersytecie praskim, gdzie otrzymał stopień doktora filozofii; od r. 1877 do 1879 był docentem na katedrze dziejów wschodnich. W końcu 1879 r. był wezwany przed rząd bulgarski do Bulgaryi i mianowany generalnym sekretarzem ministeryum oświaty; w r. 1881 — 82 piastował urząd ministra oświaty, a następnie był prezesem rady szkolnej i dyrektorem biblioteki narodowej i muzeum bulgarskiego. Po pięciu latach pobytu w Bulgaryi wrócił do Pragi, gdzie w ciągu lat 9-ciu

Digitized by Google

wykładał historyę w uniwersytecie, a w r. 1893 otrzymał nominacyę na profesora języków i starożytności słowiańskich w uniwersytecie wiedeńskim. J. znany jest jako autor licznych bardzo studyów i rozprawek mniejszych z zakresu przeważnie historyi, a poniekąd i literatury Słowian południowych. Szereg tych prac rozpoczyna pisana w języku francuskim: „Bibliographie de la littérature bulgare moderne" (Wiedeń r. 1872); wszystkie następne dzieła swoje J. pisywał po czesku, bulgarsku, chorwacku lub, i to najczęściej, po niemiecku. Najważniejsze z nich są następujące: „Dějiny národa bulharského" (Praga 1876), jedno z najcenniejszych dzieł J-a i najlepsza wistocie historya Bulgaryi, wydana jednocześnie i po niemiecku („Geschichte der Bulgaren") i tłómaczona na język rossyjski, bulgarski i węgierski: „Bosna i Hercegovina za středověku" (1879 r., w „Czasop. muz. czeskiego"), „Beiträge zur antiken Geographie und Epigraphik von Bulgarien und Rumelien" (1881), „Cesty po Bulharsku" (Praga 1888), „Ethnographische Veränderungen in Bulgarien seit der Errichtung des Fürstenthums" (1890 w „Oester.-ungar. Revue"), „Srbský car Uroš, král Olkašin a Dubrovčane v l. 1355 — 1371" (1886, w Czasop. muz. czesk.), „Reiterspiele im mittelalterlichen Serbien" („Archiv für slav. phil. Jagicá", zeszyt XIV i XV), „P. J. Šafařík mezi Jihoslovany" (1895), obszerne, wyczerpujące studyum o znakomitym uczonym czeskim. Oprócz tego J. umieścił mnóstwo innych mniejszych artykułów treści historycznej i literackiej w rozmaitych czasopismach czeskich (przeważnie w Czasop. muz. czeskiego), bulgarskich, a także w Archiwum Jagića. N.

Jiretin, miasto w Czechach, ob. Georgenthal.

Jiřík Franciszek, współczesny pisarz czeski (* 1867); gimnazyum ukończył w Jindrzychowym Hradcu, później uczęszczał do Akademii sztuk pięknych w Wiedniu, ale wkrótce wstąpił do uniwersytetu w Pradze, gdzie ukończył wydział filologiczny, doktoryzował się w r. 1894. Obecnie jest assystentem artystyczno-przemysłowego muzeum w Pradze. J. znany jest jako autor licznych prac z zakresu malarstwa i rzeźbiarstwa, jak np. „Romantická perioda českého malířství" (w „Květach" 1896), „Ruben a jeho pražská škola malířská" (w „Rozhledach" 1896), „Nové příspěvky k životopisům českých sochařů" (Nowe przyczynki do życiorysów rzeźbiarzy czeskich, w „Vytvarníku" 1897) i t. d. N.

Jiron, miasto w rzeczypospolitej Kolumbii, w stanie Santander, w departamencie de Soto, 770 m. nad poziomem morza położone. nad rz. de Ore, prawym dopływem rz. Sogomoso, wpadającej do rz. Św. Magdaleny. Okolica słynie z uprawy tytoniu, hodowli bydła i kopalni złota. J. stanowi ważny punkt handlowy na płody rolne, ma urządzenia do przemywania piasków złotodajnych, duże zakłady wyrabiające kapelusze słomkowe i liczy (1881) 12 500 m-ców. Miasto założone w 1631 roku.

Jiroveo, ob. Gyrowetz Adalbert.

Jirsik Jan Waleryam, biskup czeski (* 1798—† 1883), po ukończeniu uniwersytetu praskiego wstąpił do stanu duchownego i w r. 1820 otrzymał święcenia kapłańskie, poczem był proboszczem w różnych miejscowościach Czech, nakoniec w r. 1846 został kanonikiem kapituły praskiej i kaznodzieją przy kościele św. Wita. W r. 1851 został biskupem w Budziejowicach, gdzie zasłużył się dobrze sprawie narodowej przez założenie gimnazym czeskiego (1868 r.) i instytutu głuchoniemych (1871). Obrany na posła do sejmu, a następnie do rady państwa (1861), stał wytrwale po stronie opozycyonistów czeskich, czem zyskał sobie wielką popularność w narodzie. J. znany jest oprócz tego jako autor kilku dzieł religijnych, jak np. „Popularní dogmatika" (wyd. 4-e w r. 1866), „Smišená manželství" (Małżeństwa mieszane), „Kázání na všecky neděle a svátky celého roku" (wyd. 3-e w r. 1892) i t. d. Prócz tego przez pewien czas był redaktorem „Časopisu pro katolické duchovenstwo". N.

Jivaros, plemię czerwonoskóre w Ameryce południowej, słynące także pod nazwą Jebaros, Jevaros i nawet Civaros. Zamieszkuje doliny pasma Kordylierskiego, tam, skąd wypływają dopływy Amazonki. Jest to szczep wojowniczy, znany ze swojej umiejętności preparowania głów zabitych wrogów; głowa jest suszona, włosy bywają na niej pozostawiane. Nazwa sprawia, iż Jiwarów mieszają z plemieniem Jeberos czyli Japaros, około 15 000 głów, zamieszkującym górne porzecze Amazonki pomiędzy rzekami Pastaza i Napo, oraz wzdłuż Marañonu (górnej Amazonki) od uścia Zamory do uścia Morony. Są to szczepy nieokreślonego powinowactwa lingwistycznego, mało zbadane. L. K.

Jizbicki Paweł z Jizbicy, poeta czeski (* 1582 — † 1608), kształcił się w Niemczech, poczem długo podróżował i zwiedził Hollandyę i różne miasta niemieckie, w których obcował z najwybitniejszymi uczonymi, dzięki czemu znacznie rozszerzył zakres swych wiadomości naukowych. Jako szesnastoletni młodzieniec dał się już poznać ogółowi czeskiemu pierwszym utworem swym religijnym p. t. „Carmen heroicum de nativitate Immanuelis et Salvatoris Domini nostri Iesu Christi" (r. 1498). Wszystkie późniejsze utwory swoje pisywał także tylko w języku łacińskim, którym władał wybornie. Będąc za granicą, ogłosił drukiem dwa zbiory epigramatów: „Periculorum poëticorum partes tres" (Wittemberga 1602) i „Schediasmatum farrago nova" (Lejda 1602), w których uwielbił wszystko, co obce, a natomiast ganił i ośmieszał kraj własny, rzucając się przytem w sposób bardzo zgryźliwy na swych ziomków, zwłaszcza profe-

Digitized by Google

sorów Akademii praskiej. Skutkiem tego miał wielu nieprzyjaciół w ojczyźnie. Oprócz powyższych utworów napisał jeszcze dwa obszerniejsze: „Cunae Iesu Chisti" i „Ignitabulum pro bello contra Turcas suscipiendo et conficiendo" (obie drukowane w r. 1605). Zginął śmiercią gwałtowną, zamordowany przez swego rywala w mieszkaniu kochanej przez siebie kobiety. N.

Joab, imię wodza izraelskiego. J. był siostrzeńcem króla Dawida i pomagał mu do zdobycia tronu izraelskiego po śmierci Saula, szczególnie zaś odznaczył się przy zdobyciu miasta Jebus (starożytna nazwa Jerozolimy) i został za to zamianowany najstarszym wodzem. Dalej J. prowadzi z powodzeniem wojny przeciw Amonitom, Syryjczykom i Idumejczykom, i zdobywa ich kraje. Przy powstaniu Absalona przeciw własnemu ojcu J. z zaparciem się dochowuje wierności swemu królowi, tłumi powstanie i, nie zważając na rozkaz Dawida, zabija Absalona. Pod koniec życia Dawida J. staje po stronie syna jego, Adoniasza, który chce objąć tron, pomimo że Dawid przeznaczył go Salomonowi. Na łożu śmierci Dawid każe Salomonowi nie pozwolić na to, „aby zeszła sędziwość Joaba w pokoju do grobu", a to dlatego, że zamordował podstępem dwóch hetmanów wojsk izraelskich, Abnera, wodza Saula, a potem własnego krewnego, Amazę, i przelał krew wojenną w czasie pokoju. J. też zostaje zabitym, na wyraźny rozkaz Salomona, przez Banajasa, syna Jojady, i pochowanym w swoim domu na pustyni. Dr S. P.

Joachaz, imię dwóch królów biblijnych: 1) J., syn Jehu, był królem izraelskim i panował przez lat 17, tj. około roku 856—839 prz. Chr. Chociaż był królem mężnym, to jednakże i za jego rządów, również jak za rządów jego ojca (ob. Jehu), kraj srodze cierpiał od ciągłych napadów Syryjczyków i dopiero synowi, Joasowi (ob.), a bardziej jeszcze jego wnukowi, Jeroboamowi II (ob.), udało się ich siłę skruszyć.— 2) J., syn Joziasza, król judejski. Gdy ojciec jego poległ na polu bitwy w wojnie przeciw królowi egipskiemu, Faraonowi Nechao, w r. 609 prz. Chr. (ob. Joziasz), naówczas lud wyniósł na tron judejski młodszego J-a, prawdopodobnie dlatego, że się odznaczał walecznością. Po trzymiesięcznem atoli panowaniu J. został zdetronizowanym przez tegoż Nechao, okutym w kajdany i wywiezionym do Egiptu, gdzie też umarł. Prorok Jeremiasz (rozdź. XXII, 11) nazywa imię tego króla judejskiego Sellumem, które, o ile się zdaje, było pierwotnem jego imieniem, lecz które młody ten monarcha przy objęciu władzy zmienił na J-a. Dr S. P.

Joachim św., mąż św. Anny i ojciec N. M. Panny. Szczegóły o jego życiu posiadamy z apokryficznej ewangielii Jakóba, znanej już w pierwszych wiekach Kościoła. Zdaje się, iż co w niej powiedziano o św. J-ie, można bez obawy przyjąć za autentyczne, ponieważ pisarze wzmiankowanego apokryfu, dla nadania pozoru prawdy zawartym tam błędom gnostyckim, postać naówczas między chrześcianami głośną chcieli przedstawić tak, jak była znana. Nie mieli zresztą żadnego widocznego interesu w zmyślaniu szczegółów życia ojca Bogarodzicy. Podług owych podań, powtarzanych też i przez Ojców Kościoła, J. był mężem prawym i pobożnym, pilnie i sumiennie spełniającym wszystkie przepisy Starego Zakonu. Małżeństwo jego z Anną było bezdzietne, co u Żydów uchodziło za sromotę i znak niebłogosławieństwa Bożego i stało się źródłem wielu upokorzeń dla świętych małżonków. Na gorące prośby Pan Bóg wreszcie obdarzył ich dziecięciem, a była niem N. Marya Panna. Cześć św. J-a na Wschodzie jest bardzo dawną, na Zachodzie datuje się od XII wieku. Papież Urban VIII na jego święto wyznaczył niedzielę po uroczystości Wniebowzięcia N. M. P. W kalendarzu kościelnym u nas ma tytuł Opiekuna (protector R. P.) kraju, a pamiątkę jego obchodzi się w niedzielę po oktawie Wniebowzięcia N. M. P. Relikwie św. J-a mają się znajdować w Kolonii i niektórych innych miejscowościach. Malują go w postaci starca, niekiedy z dziecięciem Maryą, trzymającego kosz z gołębiami, ofiarą składaną przezeń w świątyni jerozolimskiej.—„Enc. Kośc." t. IX. Ks. Wł. Kr.

Joachim da Floros, błogosławiony, opat cystersów, założyciel zgromadzenia floraceńskiego (* około 1140 — † 1202 r.). Pochodził z Kalabryi. Podróż do Ziemi Św., ćwiczenia duchowne, które tam odbył, skłoniły go do porzucenia świata i zamknięcia się w klasztorze. Wstąpił do cystersów w Corazzo i w krótkim czasie został opatem. Obowiązki zwierzchnika klasztoru przeszkadzały mu w umiłowanych badaniach egzegetycznych; Klemens III pozwolił mu złożyć godność, nawet opuścić klasztor. Korzystając z tego, J. osiedlił się na pustyni, zwanej Flora, i tam pracował nad naukami biblijnemi. Sława jego ściągnęła wielu uczniów, powstało więc nowe zgromadzenie, dla którego J. napisał ustawę, a Celestyn III dał potwierdzenie. Świętobliwość życia zapewniła mu wielką powagę, wśród świeckich i duchownych, choć z drugiej strony ostre upomnienia w słowach i pismach, tak duchownych, wprowadzających do Kościoła zbytek i rozluźnienie dyscypliny, jak i świeckich, targających kościelne prawa, wzbudziły wielu mu niechętnych. Niechęć wzrastała, a szukając sposobów pomszczenia się, przetrząsała jego prace i wnet obwołała go heretykiem. Tem łatwiejsze to było, że J., pogrążony w mistycyźmie, często pisywał rzeczy, które, przyjmowane dosłownie, mogły być uważane za heretyckie. Tak np. jego podział dziejów na epoki: Ojca (St. Test.), Syna (Nowy Test.) i Ducha, i wyniesienie tego ostatniego okresu przyszłości nad inne, przedstawianie go jako królestwo miłości, dało powód do oskarżenia już-to o Chiliazm, już-to o herezyę gło-

Digitized by Google

szenia upadku Kościoła i powstania kiedyś nowego.—Szczególniej po śmierci J-a (1202) przyczepiano do imienia jego wiele fałszu i oszczerstw, tembardziej że, ponieważ uważano go za trafnie przepowiadającego przyszłe wypadki, rozmaici niepowołani prorocy jego imieniem zaopatrywali swoje elukubracye. J. pozostawił: Komentarze do Apokalipsy, Izajasza, Jeremiasza; „De concordia Vet. et Novi Test."; „Psalterium decem chordarum"; Listy i inne drobne pisma. — Por. „Encyk. Kość." S. Pł.

Joachim (Joakim), przedostatni patryarcha rossyjski (* 1620—† 1690 r.), pochodził z rodu szlacheckiego Sawiełowów. Służył pierwotnie w wojsku, z którego się uwolniwszy w r. 1655, wstąpił do klasztoru. R. 1664 został archimandrytą Czudowego monasteru w Moskwie, co mu dało sposobność do zabrania ścisłych stosunków z dworem Aleksego Michajłowicza i otworzyło przed nim ważną karyerę duchowną: w r. 1672 został metropolitą nowogrodzkim, a 1674 — patryarchą. Za jego rządów odbyło się kilka synodów cerkiewnych, na których osoby duchowne wyjęto z pod juryzdykcyi świeckiej (1675), ustanowiono ogólną normę danin i opłat cerkiewnych (1687) i uznano konieczność spółdziałania władzy państwowej z duchowną przeciw roskołowi. W tym czasie pojawili się w Moskwie jezuici i powstał spór o chwilę, w której przy konsekracyi odbywa się transsubstancyacya (grec. μετουσίασις), t. j. przeistoczenie chleba i wina w ciało i krew Chrystusa Pana. J. zwrócił się do patryarchów wschodnich z prośbą o pisma, traktujące o tym przedmiocie, a gdy w r. 1689 z powodu tego sporu wybuchły zaburzenia w Moskwie, wymógł u rządu, że Miedwiediew, który był uknuł spisek na jego życie, został skazany, a jezuici wypędzeni. R. 1690 nowy synod naukę katolicką o przeistoceniu odrzucił. — Dzięki jego zabiegom metropolię kijowską przyłączono do patryarchatu moskiewskiego. J. wydał kilka dzieł przeciwko roskolnikom, a mianowicie: „Izwieszczenije o czudie" (Moskwa 1677); „Pouczenije ko wsiem prawosławnym christijanam" (1682); osobliwie zaś „Uwiek duchownyj" (t-że 1682, 1753 i 1791), uważany dotychczas za najlepsze dzieło polemiczne w tym przedmiocie. Niektórzy przypisują je arcybiskupowi chołmogorskiemu, Atanazemu. Za rządów J-a opracowano i wydano niektóre księgi liturgiczne: „Szestodniew" (1678); „Trebnik" (1680); „Psałtir" (1680); „Minieja obszczaja" (1681); „Tipikon" (1682) i inne. — (Por. Barsukow „Wsierossijskij patriarch Sawiełow" Petersburg 1890). R.

Joachim I, z przydomkiem Nestor, elektor Brandenburski (* 1484 — † 1535 w Stendalu), syn elektora, Jana Cycerona; objął po nim rządy w 1499; przez krwawe egzekucye rycerzy-rozbójników poskromił prawo pięści w swoich krajach i przyczynił się do podniesienia dobrobytu miast i do odżywienia sztuk i nauk. W 1506 r. założył wszechnicę we Frankfurcie n/O., w r. 1516 ustanowił sąd najwyższy (Kammergericht); w 1527 wydał „Constitutio Joachimica", która do ostatnich czasów w niektórych częściach Marchii regulowała sprawy spadkowe i familijne. W r. 1519 starał się bezowocnie o korone cesarską. Względem Reformacyi źle był usposobiony; na sejmie w Wormacyi (1521) starał się skłonić Lutra do odwołania, w roku 1530 w Augsburgu występował wrogo przeciwko książętom protestanckim. Żona jego, Elżbieta Duńska, która w r. 1528 przeszła na wiarę luterską, musiała przed jego gniewem uciekać do Saksonii. Po śmierci ostatniego hrabiego Rupinu (1524) przyłączył ziemię tę do Marchii. W r. 1529 uzyskał uznanie swego prawa dziedziczenia względem Pomorza. — Por. v. Buttlar „Der Kampf Joachims I von Brandenburg gegen den Adel seines Landes" (Drezno 1889).

Joachim II, z przydomkiem Hektor, syn poprzedzającego (* 1505—† 1571). W r. 1522 walczył z Turkami; w 1535 objął po ojcu rządy Marchii Starej i Środkowej; brat zaś jego, Jan, otrzymał Nową Marchię. W 1539 r. zaprowadził w kraju swoim Reformacyę; w obronie jej nie występował jednak energicznie, ani podczas wojny Szmalkaldzkiej, ani później. Jego gorliwość religijna nie była wielka, dbał głównie o pokój. Cesarzowi Karolowi V był wierny i w roku 1542 dowodził wojskami niemieckiemi przeciwko Turkom, ale bez powodzenia. W 1569 r. wyrobił sobie ekspektatywę na Prusy. Jego zamiłowanie przepychu, usposobienie rozrzutne, stosunki z piękną Anną Sydow i z lichwiarzem żydowskim, Lippoldem, wpłynęły zgubnie na finanse kraju. W r. 1889 wystawiono mu pomnik w Szpandawie.

Joachim Fryderyk (* 1546—† 1608), w r. 1553 został biskupem brandenburskim, w 1563 administratorem w Magdeburgu. Od roku 1567 rezydował w Halli; w 1570 ożenił się. W roku 1598 objął rządy elektorstwa Brandenburskiego po śmierci ojca, Jana Jerzego. Skasował testament ojca, według którego Marchia uległa podziałowi, i podzielił w r. 1598 księstwa Frankońskie, Ansbach i Bayreuth, pomiędzy swych młodszych braci, Krystyana i Joachima Ernesta. Zawdzięcza mu powstanie jedno z gimnazyów w Berlinie (D. Joachimsthalsche G.).

Joachim Murat, król neapolitański, ob. Murat.

Joachim Jerzy (Rheticus), astronom i matematyk szwajcarski, ob. Retyk.

Joachim Wilhelm (* r. 1811 w Presburgu — † w Peszcie d. 17 września r. 1858), lekarz węgierski, balneolog zasłużony. Nauki zawodowe ukończył w Peszcie, gdzie w r. 1838 dyplom doktorski otrzymał; następnie kształcił się dalej jeszcze w klinikach wiedeńskich, poczem wstąpił do służby wojskowej jako lekarz; w tym

Digitized by Google

charakterze był czynny we Włoszech i w Dalmacyi. Porzuciwszy służbę, zajął się wykonawstwem lekarskiem w Sarvárze; w r. 1847 został fizykiem komitatu waszwarskiego; stanowisko to porzucił w r. 1853 i przeniósł się do Pesztu, gdzie już przebywał do śmierci. Ojczyźnie swej przysłużył się jako badacz sumienny balneologii krajowej; napisów prac jego z zakresu tego, pisanych po węgiersku, nie przytaczamy.—Por. v. Wurzbach „Biogr. Lex. des Kaiserthumus Oesterreich" (T. X str. 220). Dr J. P.

Joachim Józef (* 28 czerwca 1831 r. w Kitse, na Węgrzech pod Presburgiem), sławny wirtuoz na skrzypcach. Od wczesnego dzieciństwa objawiał tak wielkie uzdolnienie do gry skrzypcowej, że to skłoniło rodziców J-a do powierzenia go opiece nauczyciela fachowego. Wybór padł szczęśliwie na znakomitego pedagoga, Stanisława Serwaczyńskiego, rodem z Lublina, nauczyciela H. Wieniawskiego, Friemana i wielu innych, zajmującego podówczas posadę koncertmistrza teatru peszteńskiego. Pod troskliwą opieką znakomitego nauczyciela talent dziecka „cudownego" rozwinął się tak szybko i bujnie, że już w siódmym roku swego życia mógł J. wystąpić w koncercie publicznym. Pierwszy ów występ odbył się w Peszcie, 7 marca 1839 r.; od tej też daty biografowie J-a liczą lata jego działalności artystycznej. Po tym pierwszym tryumfie publicznym J. wstąpił do konserwatoryum wiedeńskiego, w którem przez pięć lat, kształcił się w grze na skrzypcach, pod kierunkiem Józefa Böhma. W dwunastym roku życia, po występie w Lipsku w koncercie Viardot-Garcii, a następnie w miejscowym „Gewandhauzie", J. został już uznany przez krytykę za najpierwszego ze skrzypków ówczesnych. Zdanie krytyki wzmocniło znakomicie świetne zwycięstwo J-ma, jakie odniósł następnie na turnieju artystycznym w Lipsku, nad słynnymi skrzypkami: Bazzinim, Ernstem i Davidem, z którymi grał koncert „na cztery skrzypce" Maurera (w tymże samym koncercie zwyciężył w Wiedniu, w pierwszym roku pobytu w konserwatoryum, trzech rywali, równie jak on „dzieci cudownych": Simona, oraz Józefa i Jerzego Hellmesbergerów). Obrawszy Lipsk za swą siedzibę stałą, J. przedsiębrał ztąd częste wycieczki artystyczne, po Niemczech i Anglii. W 1849 r. otrzymał miejsce koncertmistrza w Weimarze; bawił tu jednakże krótko, nie mógł bowiem pogodzić się z nowym kierunkiem muzyki „nowoniemieckiej" i z jej głównym przedstawicielem w tem mieście, Lisztem. Z tego powodu w 1853 r. opuścił Weimar i przeniósł się do Hannoweru, gdzie mu ofiarowano miejsce koncertmistrza w orkiestrze królewskiej i tytuł skrzypka nadwornego. Po upadku Hannoweru w 1866 r. J. przeniósł się do Berlina, na stanowisko dyrektora Szkoły głównej muzycznej. Jako wirtuoz J. posiada wszystkie warunki, jakich domaga się muzyka od swego wykonawcy, zwłaszcza też klasyczna: ton olbrzymi, pełny w brzmieniu, okrągły i równy, spokój w grze iście olimpijski, nadzwyczajną powagę, szlachetność frazowania zdań muzycznych, dokładność w subtelnem uwydatnianiu szczegółów kompozycyi, nieskazitelność intonacyi, gruntowną znajomość cech charakteryzujących różne szkoły i style muzyczne, wielką sprawność palców i nieporównane prowadzenie smyczka. W każdym jednak razie wielkość talentu J. tam się głównie ujawnia, gdzie idzie o zwalczanie trudności nietyle technicznych, ile ściśle muzycznych, stylowych. W technice może go przewyższyć ten i ów z wirtuozów pierwszorzędnych; jeżeli jednak idzie o dokładność w odtworzaniu ducha danej kompozycyi, uwydatnienie właściwości stylowych i wyrazu utworu, zwłaszcza w klasycznych dziełach: Bacha, Tartiniego, Rodego, Viottego, Spohra, Beethovena, lub Mendelssohna, J. nigdy nie znalazł rywala, równie i jako kwartecista nieporównany. Stąd też, gdy większość sławnych wirtuozów zwykła oddziaływać na szerokie koła publiczności, J. entuzyazmuje przedewszystkiem muzyków fachowych, krytyków z powołania i wogóle wszystkich poważnych przedstawicieli muzyki twórczej lub wykonawczej. Jako kompozytor J. wybitnego stanowiska wywalczyć sobie nie zdołał. Z jego prac w tym kierunku, zresztą nielicznych, pierwsze miejsce zajmuje zręczny układ pieśni węgierskich Brahmsa na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu, oraz koncert „węgierski" i waryacye E-mol, z orkiestrą; dwa inne koncerty: G-mol i G-dur, sześć utworów skrzypcowych, oraz uwertury: „Hamlet", „Demetrius", „Dem Andenken Kleists" i kilka innych, niewielkiem cieszyły się powodzeniem, jako dzieła

Fig. 211. Joachim Józef, skrzypek.

Digitized by Google

wprawdzie starannie opracowane, ale mało oryginalne, wzorowane przeważnie na muzyce Schumanna. A. Pol.

Joachim Józef, ludowy pisarz szwajcarski (* 4 kwietnia 1835 w Kestenhols, w kant. Solothurn). J. jest samoukiem: szkółka ludowa i roczny pobyt w romańskiej Szwajcaryi złożyły się jedynie na całe jego wykształcenie. Po raz pierwszy wystąpił w literaturze w roku 1881 powiastką „Ein Erntetag", wziętą z życia wiejskiego. Po niej napisał cały szereg powiastek ludowych w dyalekcie solurskim. Z większych powieści i romansów J-a, drukowanych początkowo w niemieckich czasopismach szwajcarskich, zasługują na uwagę: „Adam Zeltner"; „Aus Berg und Thal"; „Glyms auf der Höh" (Zürych 1885); „Die Geschichten der Schulbase" (Frauenfeld 1888); „Lonny, die Heimatlose" (Bazylea 1889); „Die Brüder" (t-że 1891, 2 t.); „Erzwungene Sachen" (t-że 1890); „Fünfzig Jahre auf dem Erlenhofe" (t-że 1891); „Der Sonnhaldenbauer" (t-że 1892); „Der Mieschegghans" (t-że 1893). Wszystkie one przyjęte zostały z należytem uznaniem za swoją poczciwą tendencyę i poetyckie przedstawienie realnego życia.

Joachim Amalia, z domu Weiss, a właściwie Schneeweiss (* 10 maja 1839 r. Marburgu, w Styryi—† 3 lutego 1899 r. w Berlinie), słynna śpiewaczka estradowa. Karyerę śpiewaczą rozpoczęła na scenie teatru wiedeńskiego, następnie występowała w Hannowerze. Tu wyszła za mąż, za sławnego skrzypka Józefa Joachima (w 1863 r.), poczem na żądanie męża zerwała ze sceną. W dziewiętnaście lat później, w 1882 roku, rozstawszy się z małżonkiem, J. wystąpiła kilkakrotnie na scenie, następnie zaś wyspecyalizowała się na pieśniarkę estradową i w tym kierunku ogromnej dobiła się wziętości i sławy. Posiadała wspaniały głos altowy, obszerny w skali, silny i technicznie wygładzony, przytem doskonałą wymowę, temperament artystyczny i nadzwyczajne poczucie muzykalne. A. Pol.

Joachimsthal, ob. Jachimów.

Joachimsthal, miasto w Prusiech, w regencyi Poczdamskiej, w obwodzie Angermünde, o 19 klm. na półn. od Eberswaldu, między jeziorami Werbellińskiem i Grymnickiem, ma pocztę, telegraf, gotycki kościół ewangelicki pod wezwaniem św. Krzyża, zbudowany w 1820 r. według planów Schinkela, seminaryum nauczycielskie, kamieniołomy, młyny, tartaki i cegielnie, prowadzi znaczny handel cementem i liczy (1900 r.) ok. 2 500 m-ców.— Miasto założone zostało przez elektora Joachima Fryderyka, który ufundował tam 27 sierpnia 1608 r. wyższą szkołę książęcą. Po zniszczeniu szkoły w 1636 r. przez wojska saskie wielki elektor przeniósł ją do Berlina i w 1655 r. zamienił na gimnazyum Joachimsthalskie; d. 3 maja 1880 r. szkołę tę przeniesiono powtórnie do Deutsch-Wilmersdorfu pod Berlinem. Na brzegu jeziora Grymnickiego są ruiny zamku myśliwskiego, w którym zawarty został w 1529 r. traktat sukcessyjny pomiędzy Brandenburgią i Pomeranią. Wpobliżu J-u znajduje się najbogatszy w Niemczech zwierzyniec, Schorfheide, z królewskim zamkiem myśliwskim, Hubertusstock.

Joachimsthal Ferdynad, matematyk niemiecki (1818—1861), profesor matematyki w Halli i we Wrocławiu, zajmował się teoryą powierzchni, o której ogłosił szereg rozpraw, głównie w dzienniku matematycznym Crellego (tomy 26, 30, 32, 53, 54, 59). Osobno wydał kurs geometryi analitycznej (Berlin 1852 roku) i zasady geometryi analitycznej (tamże 1863). Pozostawił w rękopisie dzieło p. t. „Anwendung der Diff. in Integr.-Rechnung auf die allgemeine Theorie der Flächen und Linien doppelter Krümmung" które wydano po śmierci autora w Lipsku roku 1872, a następnie po raz drugi w r. 1881. S. D.

Joanes (Juanes, wym. Chnanes) Vicente, właśc. Vicente Juan Macip, malarz hiszpański (* około 1507 w Fuen de la Higuera—† 21 grudnia 1579 w Bocairente); o ile się zdaje, kształcił się we Włoszech i wzorował na Rafaelu, poczem osiadł w Walencyi, pracował też i w innych. Do każdej pracy kościelnej miał przygotowywać się, przyjmując Najświętszy Sakrament. Parafialny kościół w Bocairente posiada jego ścienne malowidła. Wogóle obrazy J., głównie treści religijnej, odznaczają się przeważnie wdziękiem i dobrym układem szat i fałd. W kolorycie naśladował szkołę rzymską, jest jednak nieco twardy i brunatny. Z dzieł J-a do lepszych należą: Chrzest Chrystusa i Święta Rodzina w katedrze Walencyi, tamże w kościele św. Mikołaja: Wieczerza Pańska; w kośc. św. Franciszka „Chrystus" przy głównym ołtarzu. W muzeum Walencyi „Wniebowzięcie Maryi". W muzeum madryckiem — 6 malowideł z „Męczeństwa św. Stefana.

Joann (Iwan, Jan), imię wielu książąt i monarchów rossyjskich (ob. Iwan), jako też świętych i duchownych. Wymienimy tu najważniejszych: J. Lestwicznik, błogosławiony, niewiadomego pochodzenia († ok. 600 r.). Przy końcu życia swego był przeorem klasztoru synajskiego, a znany jest u Słowian jako autor dzieła „Lestwica rajskaja" (Drabina rajska; κλίμαξ τοῦ παραδείσου, Scāla paradisi), wydanego najpierw po łacinie w Wenecyi r. 1531. Zawiera 30 biesiad o 30-u stopniach postępu duchowego do doskonałości. Dzieło to było napisane dla zakonników i stało się dla nich niezbędnym podręcznikiem. W X albo XI w. przełożono je w Bulgaryi na język słowiański, a w. XIV drugi przekład wyszedł w Serbii przy pomocy Jerzego Brankowicza. Oba te przekłady dostały się do Rossyi, gdzie „Lestwicę" po raz pierwszy wydano w Moskwie r. 1647. Metropolita, Filoteusz Leszczyński, przerobił ją i wydał

Digitized by Google

p. t. „Sibirskij Lestwicznik". Nowe przekłady ogłosił D. M. Uljaninskij (Moskwa 1785, Petersburg 1812 i 1817, Kijów 1823); najnowszy wyszedł w Moskwie 1892 r. W piśmiennictwie starosłowiańskiem było jeszcze znane J-a „Poslání k igumenu". Zbiorowe wydanie pism jego wyszło p. t. „Johannis scholastici, qui vulgo Climax apellatur, opera omnia" (Paryż 1633). R.

Joann Rylsky, św., patron narodu bulgarskiego († 946), był założycielem klasztoru rylskiego i odznaczył się surowym żywotem pustelniczym. Relikwie jego z klasztoru rylskiego przewieziono do Sofii za panowania cara Piotra (927 — 967), ale Węgrzy w wojennej wyprawie do Bulgaryi byli je stamtąd zabrali, i dopiero car Izaak wymógł na nich zwrot tej świętości r. 1187. Car Asien, opanowawszy Sofię, przewiózł szczątki świętego z wielką uroczystością do Trnowa (1195) i umieścił tam jako rękojmię wznowionego państwa Bulgarskiego. R. 1469 zwłoki św. J-a przeniesiono znów do klasztoru rylskiego. Pamiątkę jego święcą d. 18 sierpnia i 19 października. W piśmiennictwie znane są trzy jego żywoty. R.

Joanna święta, małżonka Chusy, rządzcy domu Heroda Antypasa, tetrarchy Gallilei. Owdowiawszy, nawrócona przez Jezusa Chrystusa, towarzyszyła mu wszędzie, pospołu z innemi niewiastami. Nie odstępowała go na górze Kalwaryi i przy pogrzebie jego. Jedną była z tych, które przyniosły do grobu wonne rzeczy, a im wtedy ukazali się dwaj mężowie w szatach świetnych i rzekli: „Co szukacie żyjącego między umarłymi? Nie masz go tu, ale wstał" (św. Łuk., 24, 10). Kościół obchodzi pamiątkę św. J y d. 24 maja.

Joanna Papieżyca. Znaną jest powszechnie bajka, powtarzana przez niektórych kronikarzy średniowiecznych, a szeroko rozgłoszona przez protestanckich pisarzy XVI wieku. Treść jej jest następująca: Nieznana bliżej, a podobno z Moguncyi, czy może nawet z Anglii pochodząca, dziewczyna, w pierwszej połowie IX wieku, udała się w męskiem przebraniu do Aten na studya naukowe, poczem, osiadłszy na stałe w Rzymie, zasłynęła z wielkiej erudycyi i znakomitych zdolności pedagogicznych. Po śmierci papieża Leona IV wybraną została na jego następcę na Stolicy Apostolskiej w r. 855. Panowanie jej trwać miało dwa lata, miesięcy pięć i dni cztery. W owym czasie zaszła jakoby w ciążę, a nie przewidując czasu swego rozwiązania, w uroczystej processyi udała się z Watykanu do Lateranu; schwytana w drodze niewieściemi bólami, między Koloseum a bazyliką św. Klemensa, wydała na świat dziecię i zaraz potem wyzionęła ducha. Od owego czasu papieże omijają wzmiankowane ulice. Aby zaś na przyszłość nic podobnego miejsca mieć nie mogło, nowoobrany papież podczas koronacyjnych ceremonij miał siadać na krześle marmurowem (sedes stercoraria), mającem w siedzeniu otwór, iżby assystujący dyakon mógł się przeświadczyć o płci elekta. Bajka owa, przez długie czasy uchodząca za fakt rzeczywisty, nikogo nie gorszyła; owszem, nawet w kazaniach używano jej niekiedy, za przykład dla przestrogi. Pierwszy Eneas Silvius Piccolomini, późniejszy papież Pius II, powątpiewał o jej prawdzie, a inny pisarz, Aventinus, ogłosił ją za fałsz wierutny. Za nimi poszli autorowie katoliccy: Florimond, Stalenus, Allacyusz, Filip Labbé, Bollandyści, Blascus, Jerzy Scherer, Smets, Bianchi Giovini, Döllinger, Barthélemy i inni. A chociaż protestanci ukuli z niej broń szyderczą przeciwko katolikom, to jednak bardziej bezstronni, jak Basnage, Blondel, Leibniz, Pearson, Dodwell, Heumann, Mosheim, Schröck, Neander, Ranke, Bayle, nawet sam Wolter, uznali za bajkę powieść o papieżycy. Że jednak i dzisiaj ignoranci albo ludzie złej woli raz po raz lubią podawać pomienioną plotkę za fakt historyczny, nie od rzeczy będzie przytoczyć dowody stanowczo przeczące ich twierdzeniom. A naprzód, co są warte podania kronikarzy średniowiecznych, którzy nam przekazali powyższe o Joannie wiadomości? Zwolennicy bajeczki powołują się na świadectwa Anastazego Bibliotekarza († 866), Maryana Szkota († 1086), Sigeberta z Gemblours († 1113) i Marcina Polaka († 1278). Największą doniosłość miałoby zeznanie pierwszego, jako pisarza współczesnego i mieszkającego w samym Rzymie, a więc naocznego świadka. Tymczasem krytyka historyczna przyszła do wniosku, że późniejsze rękopisy „Liber Pontificalis" Anastazego, zawierają wiele sprzeczności i są pofałszowane, a Onufry Pavini widział pięć najdawniejszych rękopisów rzeczonego dzieła, w żadnym zaś z nich nie było wzmianki o papieżycy w tekście, lecz tylko na marginesach, i to dodana wyraźnie inną, późniejszą ręką, co potem następni przepisywacze wciągnęli do samego tekstu. Skąd wzięto owe noty marginesowe? Prawdopodobnie z najbardziej rozpowszechnionej w średniowieczu kroniki dominikanina Marcina Polaka, którego jednak również za autora legendy uważać nie można, gdyż i w tym razie najdawniejsze rękopisy nie zawierają żadnej o Joannie wzmianki, a egzemplarze późniejsze, z XIV i XV wieku, stopniowo, coraz więcej szczegółów legendowych przytaczają, tak, iż można wykazać, jak przez lat 200 każdy przepisywacz przydawał nowe okoliczności. Zupełnie to samo powiedzieć należy o najdawniejszych odpisach kronik Maryana Szkota i Sigeberta z Gemblours, w których ani śladu legendy nie spotykamy; widoczna przeto, że późniejsze, tamże znajdujące się, opowieści o Joannie są przez kogo innego wtrącone, rzecz prosta, gołosłownie, bez żadnych dowodów pozytywnych. Żadnego również poważniejszego znaczenia dowodowego za istnieniem papieżycy mieć nie mogą posągi, które niegdyś znajdowały się w Rzymie,

Digitized by Google

Sienie i Bolonii, mające przedstawiać J-ę papieżycę. Naprzód bowiem nie jest rzeczą pewną, czy one oznaczały tę, o której mowa, a powtóre, choćby i tak było, mogłyby wówczas dowodzić jedynie istnienia podania o papieżycy, a bynajmniej nie faktu historycznego istnienia samej papieżycy. Wreszcie i wzmiankowane powyżej krzesło marmurowe niczego nie przesądza. Mabillon (Museum Stal. t. I, 59; t. II, 121, 211), historyk XVII wieku, pisze, że widział w Lateranie krzesło z białego marmuru, noszące nazwę *sedes stercoraria*, na które papież podczas obrzędu koronacyjnego siadał i zaraz powstawał, aby śpiewane wtedy słowa psalmu 112: suscitans a terra inopem et de stercore erigens pauperem (podnoszący z ziemi nędznego, a z gnoju wywyższający ubogiego) przypominały nowemu dostojnikowi obowiązek pokory, wobec wielkiej godności, do jakiej od Boga został powołanym. Pomienione jednak krzesło nie miało żadnego otworu w siedzeniu. Miały je wprawdzie dwa inne krzesła porfirowe, przy koronacyi również używane, mianowicie podczas wręczenia elektowi kluczy od bazyliki i oddawania ich przeorowi, lecz otwory w nich są tak dawne jak i same krzesła i były porobione bynajmniej nie skutkiem przepisu ceremoniału koronacyjnego. Wszystkie owe trzy stolice, prawdopodobnie znalezione w Termach rzymskich, spożytkowane zostały później przy ceremoniach, jedynie dla wysokiej wartości materyału. Gdy jednak ceremoniał koronacyjny dał później powód do niedorzecznych kommentarzy, w wieku XVI zaniechano używania owych krzeseł. — Z powyższego widać, że rzekome dowody, na istnienie Joanny papieżycy, są mniej niż problematyczne. Przypatrzmy się teraz danym pozytywnym, stanowczo zbijającym omawianą legendę. Dzieje Kościelne wyraźnie mówią, że po Leonie IV bezpośrednio nastąpił Benedykt III, że przeto niema miejsca na Joannę, mającą jakoby panować przeszło dwa lata. Twierdzenie to opiera się: 1) na świadectwie wzmiankowanego już Anastazego Bibliotekarza, który w „Liber Pontificalis" powiada, że po śmierci Leona IV, zaszłej 17 lipca 855 r., stolica papieska przez 15 dni była opróżniona, poczem zasiadł na niej jednozgodnie obrany przez duchowieństwo Benedykt III. Tak samo brzmi opowiadanie Adona, arcybiskupa wiennenskiego, zapisane w jego Kronice (Pertz „Monumenta Germaniae" II, 322), a mające tem większą wagę, że sam autor znajdował się w Rzymie w r. 866. Podobnież Focyusz, Metrofanes smyrneński i Stylian neocezarejski, więc Grecy współcześni mniemanej papieżycy, wymieniają zawsze Benedykta III jako bezpośredniego następcę Leona IV, a bezwątpienia nie zaniechaliby okazyi uczynienia jednego więcej zarzutu Stolicy Apostolskiej. Zresztą wszyscy kronikarze drugiej połowy w. IX, zarówno jak i żyjący w wieku X i XI, nic o Joannie nie wiedzą. 2) Znany w historyi kościelnej Hinkmar, arcybiskup z Rheims, w liście do Mikołaja I papieża (z r. 867) pisze, że jego posłowie do Leona IV w drodze do Rzymu dowiedzieli się o śmierci papieża, a gdy przybyli do wiecznego miasta, zastali już na Stolicy papieskiej Benedykta III jako bezpośredniego następcę Leona IV. 3) Dyplom udzielony opactwu Corbei we Francyi, a podpisany przez Benedykta III, nosi datę 7 października 855). 4) Istnieją też monety i medale z wyobrażeniem Benedykta III i cesarza Lotaryusza I, zmarłego 28 września 855; musiał zatem pierwszy z nich już przedtem być papieżem, a więc bezpośrednim następcą Leona IV (Garampi „De nummo argenteo Benedicti III", Rzym 1744). Sama wreszcie niepewność szczegółów, podawanych o Joannie, zarówno jak i niezgodność kronikarzy co do jej istnienia, pochodzenia i t. d., dowodzą bajeczności całego o niej podania. Co zaś w szczególności dotyczy sławnej niegdyś szkoły w Atenach, rzecz pewna, że ona już w wieku IX nie istniała, gdyż została zamknięta przez Justyniana cesarza (527—565), a więc w wieku szóstym. — Wobec tego, co dotąd powiedziano, pozostaje tylko zapytać: jakim sposobem mogła powstać tak niedorzeczna pogłoska o panowaniu papieżycy. Różne na to historycy dają odpowiedzi. Jedni np. twierdzą, iż owa bajka jest satyrą na papieża Jana VIII (872 — 882), na jego zbyt łagodne postąpienie względem Focyusza, skutkiem czego przeciwnicy nadawali temu papieżowi miano „baby." Inni znowu są zdania, że Jan IX, albo Jan XII swem postępowaniem mogli dać okazyę do tego rodzaju plotki. W każdym razie dzisiaj żaden poważny pisarz, katolicki czy protestancki, ani nawet żaden wykształcony człowiek, w istnienie Joanny papieżycy nie wierzy. Ks. Wł. Kr.

Joanna z Nawarry, królowa Francyi i Nawarry (* 1273 — † 1395). Była jedyną córką Henryka Grubego, króla Nawarry, hrabi Szampanii i Prie, i Blanki z Artois, oraz wyłączną dziedziczką ich posiadłości. W 1284 r. wydano ją za Filipa Pięknego, króla francuskiego. J. była kobietą bardzo rozumną i czynną. W r. 1297, podczas napadu Henryka z Baru na Szampanię, stanęła na czele wojsk królewskich w obronie ziem swoich. Popierała też nauki i sztukę, założyła sławne kollegium Nawarskie i obdarzała hojnie kościoły i klasztory. Wywierała wielki wpływ na Filipa Pięknego, który był do niej bardzo przywiązany. Podania przypisują J-nie złośliwość i okrucieństwo, czego jednak nie potwierdzają współczesne dokumenty. — D'Arbois de Jubainville „Histoire des ducs et des comtes de Champagne" (Paryż 1885, tom VI); Langlois „Le Règne de Philippe III le Hardi" (Paryż 1887).

Joanna de Valois, królowa Francyi (1464 — † 1505). Była córką Ludwika XI i Karoliny Sabaudzkiej. Choć była niekształtna i garbata, król wydał ją za swego krewnego, młode-

Digitized by Google

go Ludwika Orleańskiego (1476). Pomimo wielu zalet moralnych, w mężu zawsze tylko wstręt wzbudzała; to też zaraz po wstąpieniu na tron postarał się o nieuważnienie małżeństwa (1498). J. otrzymała księstwo Berry i udała się do Bourges, gdzie założyła klasztor anuncyatek. Papież Benedykt XIV zaliczył ją w poczet błogosławionych (1743).— Por. R. de Maulde „Jeanne de France, duchesse d'Orléans et de Berry" (Paryż 1883).

Joanna Francuska, księżna Burgundyi (* 1345), córka Filipa V. Zaręczona była z Hugonem, księciem Burgundyi, a po jego śmierci wydana za jego brata i następcę, Eudesa IV (1318). Po śmierci Filipa V (1322) J. upominała się napróżno o należące do niego hrabstwo Poitiers. Oświadczyła się za Filipem VI Walezyuszem, któremu Eudes IV wyświadczył ważne usługi. W 1330 odziedziczyła hrabstwo Burgundyi i Artois. Dwaj jej synowie pomarli za jej życia. Wnuk jej, Filip, który objął rządy w 1350 po Eudesie IV, był ostatnim z pierwszego domu książąt Burgundyi.

Joanna I, królowa Neapolu, hrabina Prowancyi (* 1327—† 1382). Córka Karola, księcia Kalabryi, i Maryi de Valois, w 1343 r. wstąpiła na tron po dziadku, Robercie Dobrym. Była już wtedy żoną krewnego swego, królewicza węgierskiego, Andrzeja. Małżeństwo to było aktem podyktowanem wyłącznie przez politykę, dla załagodzenia pretensyj, jakie obie linie domu Andegaweńskiego miały do królestwa Neapolu. Stosunki J-y z Andrzejem dobrze się jednak nie ułożyły. Wraz z Andrzejem przybyło do Neapolu wielu Węgrów i wkrótce doszło do nieporozumień pomiędzy nimi a dworzanami J-y i nią samą. Intrygi, knute przeciwko Andrzejowi, zwłaszcza przez owdowiałą cesarzową bizantyjską, matkę aspiranta do ręki J-y i korony Ludwika z Tarentu. Skończyło się na spisku i wreszcie zamordowaniu Andrzeja na zamku Aversa (18 września 1345) z wiedzą J-y. Papież Klemens VII, suzeren Neapolu, nakazał śledztwo, wykryto jednak tylko kilku podrzędnych wspólników. Królowa zaślubiła wkrótce, bez dyspensy papieskiej, Ludwika z Tarentu. Ludwik Węgierski wkroczył do Włoch, aby pomścić śmierć brata; J. uciekła do Awinionu, należącego wówczas do Prowancyi i będącego rezydencyą papieską; sprzedała wtedy to miasto papieżowi Klemensowi VI za 80 000 florenów, pod warunkiem, że papież uzna ją za niewinną mężobójstwa i da jej dyspensę na powtórne małżeństwo (1348). Zaraza morowa zdziesiątkowała armię Ludwika; opuścił wtedy Neapol, zostawił jednak wojska, których J. wyprzeć nie mogła. Wróciła do swych posiadłości dopiero w 1352, dzięki zabiegom Innocentego VI. Po śmierci Ludwika z Tarentu (1362 r.) J. zaślubiła Jakóba, króla Majorki, który wkrótce, z obawy zamordowania, schronił się do Hiszpanii, gdzie umarł w 1375. W roku następnym J. wyszła za Ottona Brunświckiego. Straciła dwie córki, które miała z Ludwikiem z Tarentu, adoptowała Ludwika Andegaweńskiego, brata króla Francyi, Karola V. Karol z Durrazzo, siostrzeniec Ludwika Węgierskiego, pojawił się wtedy we Włoszech i, korzystając ze schizmy, koronował się w Rzymie; obrzędu dopełnił papież Urban VI; J. intrygami swemi zawichrzała Rzym. Nareszcie Karol zdobył Neapol (1381), wziął J-ę do niewoli i kazał ją udusić (1382). Po śmierci Ludwika Andegaweńskiego (1384 r.) posiadłości jej odziedziczył Karol z Durazzo.—Por. Guyot „Histoires des reines Jeanne I et Jeanne II, reines de Naples et de Sicile" (Paryż 1700); Mignot „Histoire de Jeanne I, reine de Naples, comtesse de Piemont, de Provence et de Forcalquier" (Haga i Paryż 1764); „Historical Life of Joanna of Sicily, queen of Naples and countess of Provence, with correlative details of the literature and Manners of Italy and Provence in the XIII and XIV centuries" (Londyn 1824; przekł. niem. Stillego, Brema 1830 r.); Crivelli „Della Prima e secunda Giovanna, regine de Napoli" (Padwa 1830); Ellet „Scenes in the life of Jonna of Sicily" (Londyn 1840); Battaglia „Giovanna Prima, regina di Napoli, storia del sec. XIV" (Medyolan 1835). — K. Szajnocha „Siostra Kazimierza Wielkiego we Włoszech" (Dzieła Szajnochy; Warszawa 1876, t. IV).

Joanna II, królowa Neapolu (* 1371—† 1435). Była córką króla Karola z Durazzo; w r. 1385 zaślubiła arcyksięcia Wilhelma Austryackiego; po owdowieniu (1406) udała się na dwór brata swego, Władysława, gdzie wkrótce zawiązała stosunek miłosny z hrabią Pandolfem Alapo. Ogłoszona królową po śmierci brata (1414), nie trzymała już wcale na wodzy swych namiętności. Małżeństwo z Jakóbem Bourbon (1415) nie wpłynęło na zmianę jej życia. Jakób kazał ściąć Pandolfa i przez czas jakiś trzymał J-ę w zamknięciu; wskutek jednak niezadowolenia grandów przywrócił jej wolność i pozornie się z nią pojednał, poczem ją opuścił, zadawalniając się tytułem księcia Tarentu (1417); wstąpił potem do Franciszkanów i umarł w 1438. J. oddała się wtedy Janowi Caraccioli, który wespół z kondotyerem Sforzą rządził krajem. Zagrożona przez partyę andegaweńską, do której przyłączył się Sforza, przywołała Alfonsa V, króla Aragonii i Kastylii, który odparł Ludwika Andegaweńskiego; J. adoptowała go za to (1421). Alfons jednak pokłócił się z ulubieńcem jej, Caracciolim, i pochwycił J-ę; udało jej się wymknąć z Neapolu i Alfons obległ ją w Kapui, skąd uwolnił ją Sforza; odwołała wtedy adopcyę Alfonsa i wyznaczyła na swego następcę Ludwika Andegawańskiego (1423). Zaczęła się wojna z Aragończykiem, który był panem znacznej części kraju. Zabójstwo Caracciolego (1432) i śmierć Ludwika Ande-

Digitized by Google

gawońskiego (1434) były ostatniemi wypadkami ważniejszemi za jej panowania.

Joanna, żona króla czeskiego Wacława (* r. 1386), córka Albrechta, księcia bawarskiego. D. 29 października 1370 zaślubiona Wacławowi IV, synowi Karola IV. Od męża swojego przejęła zamiłowanie w łowach, w których mu często towarzyszyła, dosiadając konia i wiodąc charty na smyczy. Podczas uroczystego w Pradze pogrzebu Karola IV, gdy pozostała po nim wdowa, Elżbieta, z żalu i wzruszenia nie mogła zanieść korony na wielki ołtarz, chętną w tym obrzędzie wyręczycielkę znalazła w J-ie. Przebywając na zamku Karlsztynie, w chwili, gdy udawała się na spoczynek, uduszoną została przez psa gończego (d. 31 grudnia 1386 r.). Zwłoki jej przeniesiono do Pragi i w tamtejszym kościele św. Wita złożono na wieczny spoczynek. J. F. G.

Joanna, przezwana **Obłąkaną** (la Loca), **królowa Kastylii** (* w Toledo 6 listop. 1474— † w Tordesillas 11 kwietnia 1555 r.). Była córką Ferdynanda V Katolika i Izabelli I. Tu 1495 r. zawarte zostało jej małżeństwo z arcyksięciem Filipem, zwanym Pięknym, synem cesarza Maksymiliana I i Maryi Burgundzkiej. W roku następnym J. udała się do męża, do Flandryi. Dnia 24 lutego 1500 r. w Gandawie powiła syna, don Carlosa, księcia Luksemburskiego, późniejszego Karola V. Wskutek śmierci pozostałych dzieci Ferdynanda i Izabelli oraz ich wnuka, don Miguela, J. stała się dziedziczką Kastylii i Aragonii. J. i Filip przyjechali wtedy do Hiszpanii; w Toledo, gdzie na nich czekali Ferdynand i Izabella, złożyły im przysięgę uroczystą Stany Kastylii (22 maja 1502 r.), później w Saragossie Stany Aragonii (27 paźdz.). Filip wrócił wkrótce do Flandryi, J. pozostała w Hiszpanii i w Alcala de Henares 10 marca 1503 r. powiła drugiego syna, Ferdynanda, który po abdykacyi Karola V został cesarzem niemieckim. W tej mniej-więcej epoce pojawiły się u J-y pierwsze oznaki obłąkania; długa nieobecność męża, którego kochała namiętnie, doprowadzała ją do szaleństwa. Po powrocie do Flandryi zamęczała Filipa zazdrością, co stawało się powodem scen gwałtownych. Po śmierci Isabelli (1504) J. uznana została za królową Kastylii przez kortezy w Toro (11 stycz. 1505 r.). Ferdynand Katolik był regentem państwa aż do pełnoletności wnuka, infanta Carlosa; wkrótce jednak musiał się zrzec regencyi na rzecz księcia i usunąć się do Aragonii. Filip I Piękny umarł w Burgos już w 1506, mając lat 28. Śmierć ta była strasznym ciosem dla J-y. Udając się do Torquemady, gdzie powiła córkę (14 stycznia 1507), J. zabrała z sobą ciało męża i wiozła je przez kraj z wielką pompą, w otoczeniu 8 biskupów i niezliczonych mnichów. Osiadła później w Arcos, wreszcie w zamku Tordesillas (1509), zabierając wszędzie z sobą ciało Filipa, które kazała wreszcie pochować w kościele św. Klary, naprzeciw swego pałacu. W tym czasie Henryk VII Angielski, w nadziei odziedziczenia Kastylii, powziął dziwaczną myśl starania się o rękę J-y. Ferdynand zwlekał ze stanowczą odpowiedzią; podczas tych układów umarł Henryk. Resztę życia spędziła J. w Tordesillas, pogrążona w nieuleczalnym smutku. Prawie wcale nie sypiała, nie zwracała uwagi na strój i nieraz po kilka dni nie chciała przyjmować pożywienia. Przez całe panowanie Karola V imię jej stało jednak na pierwszem miejscu we wszystkich aktach publicznych i na pieczęciach przed imieniem cesarza. Pewnego dnia ludność Kastylii przypomniała sobie obłąkaną z Tordesillas. Podczas powstania Comuneros, ich przywódzca, Juan de Padilla, który przez czas jakiś był panem miasta, wydał dekret, w którym ogłosił, że królowa gotowa jest uznać i sankcyonować działalność buntowników (1520). J. przyjęła nawet deputacyę rokoszan. Po stłumieniu powstania i straceniu Padilli (1521) zapomniano znów o J-ie. Umarła w tym samym roku, w którym Karol V zrzekł się tronu. Podobno w ostatnich chwilach odzyskała przytomność umysłu. Oprócz dwu synów, Karola V i Ferdynanda I, miała cztery córki: Isabellę, królową Danii, Maryę, królową węgierską, Leonorę i Katalinę, królową Portugalii. Pochowano J-ę w kaplicy królewskiej w Granadzie, obok Filipa Pięknego, Ferdynanda i Izabelli. — Por. Zurita „Anales de la Corona de Aragon" (Saragossa 1610—21); Florez „Memorias de la Reynas Catolicas" (Madryt 1790); W. Prescott „History of the reign of Ferdinand and Izabella" (Boston 1839); Mariana „Historia general de España" (Barcelona 1839—40).

Joanna d'Albret, królowa Nawarry, ob. Albret.

Joanna d'Arc, właściwie Darc, gdyż dopiero po otrzymaniu szlachectwa nazwisko jej przybrało obecną pisownię (* 6 stycznia 1412 roku w Domrémy, kilka mil od Vaucouleurs, w Lotaryngii —† spalona na stosie w Rouen d. 30 maja 1431). Ojciec jej, Jakób, był rodem z Ceffonds w Szampanii; matka, Izabella, przezwana „Romée" z powodu pielgrzymki, którą jakoby odbyła do Rzymu, pochodziła z Vonthon w księstwie Bar. Oboje rodzice, należący natenczas do stanu kmiecego, byli ludźmi dobrymi i religijnymi, i chętnie udzielali pomocy biedniejszym od siebie. Dzieci mieli pięcioro; J., najmłodsza z rodzeństwa, dobra bardzo i miła, od dzieciństwa odznaczała się skłonnością do marzycielstwa. Wstępując w ślady rodziców, odczuwała gorąco niedolę bliźnich i w miarę możności wspomagała ubogich. Wcześnie też bardzo i z niezwykłą siłą odezwało się w niej uczucie patryotyzmu. W r. 1425 trzynastoletnia J. miała dotkliwiej odczuć nieszczęście ojczyzny, zajętej już w znaczniejszej części przez Anglików, których sprzymierzeńcami byli: książę Burgundyi i Izabella, małżonka obłąkanego Karola VI. Tylko w południo-

Digitized by Google

wej Francyi utrzymywał się jeszcze z trudnością dziewiętnastoletni delfin, późniejszy król Karol VII. Rodzina J-y stała po jego stronie, ale Anglicy wtargnęli niebawem i do księstwa Bar, srabowali i ciemiężyli najbliższych sąsiadów, a nawet i rodzinę i J-y. Wtedy-to właśnie miała ona pierwszą „wizyę". Bawiąc się z rówieśniczkami na łące, ujrzała młodzieńca, który rzekł: „Joanno, idź do domu; matka niepokoi się o ciebie". J., przypuszczając, że jest to któryś z sąsiadów, uwierzyła mu i wróciła do chaty. Okazało się atoli, że matka bynajmniej w tej chwili nie myślała o córce. Dziewczę, sądząc, że był to niewinny żart, wróciło do swych towarzyszek. Lecz po pewnym czasie znowu z całą wyrazistością usłyszała głos: „Joanno, tyś powołana do innego życia, do spełnienia wielkich czynów. Ciebie wybrał Król Niebios za narzędzie do przywrócenia szczęścia Francyi i spokoju królowi Karolowi. Weź męską odzież i zbroję, gdyż będziesz wodzem w toczącej się wojnie". Po dwa lub trzy razy na tydzień głos ten słyszeć się dawał i mówił: „Opuść wioskę rodzinną; idź na ratunek Francyi". Z biegiem czasu wizye powtarzały się coraz częściej, głos stawał się bardziej stanowczym i naglącym; J. więc zdecydowała się wreszcie pójść do Roberta de Baudricourt, komendanta zamku Vaucouleurs z ramienia króla Karola VII i prosić go o oddział ludzi, z którym-by mogła udać się na pomoc monarsze. Było to w maju 1528 roku. Z pomocą dalekiego krewnego swego, Duranda Laxard, udało się J-ie dotrzeć do Baudricourta, który, usłyszawszy stanowcze twierdzenie dziewczyny — pół-dziecka, że „musi iść na ratunek Francyi", roześmiał się w głos i kazał odprowadzić ją do ojca. J. była wtedy, jak opowiadał sam Baudricourt, ładną brunetką wysokiego wzrostu, dobrej budowy ciała, a głos miała przyjemny.—Pierwsze niepowodzenie nie zraziło J-y. W tymże 1428 roku rodzina jej, wraz z innymi mieszkańcami Domrémy musiała opuścić tę wioskę, wskutek zbliżenia się wojsk Antoniego de Vergy, dążącego do oblężenia Vaucouleurs. J. wraz z rodzicami znalazła schronienie w pewnej oberży pod Neufchâteau, utrzymywanej przez niejaką la Rousse. Tu w ciągu 2-ch tygodni spowiadała się trzykrotnie. Anglicy podczas słynnego procesu twierdzili, że oberża owa była siedliskiem kobiet podejrzanego prowadzenia się, do których też zaliczali i J-ę. Na dowód przytaczano fakt następujący: podczas pobytu J. we wspomnianej oberży zdarzyło się, że pewien młodzieniec, pragnący ją zaślubić, oskarżył ją przed sądem, jakoby była jego narzeczoną i żądał, aby mu ją wydano; przegrał atoli sprawę. Angielski akt oskarżenia przedstawił rzecz wręcz przeciwnie; dowodził, mianowicie, że J. oskarżała owego młodzieńca o to, że ją porzucił, i żądała, aby się z nią ożenił; on jednak odmówił z powodu rzekomo złego jej prowadzenia się. Na oskarżenie to J. odpowiadała z całym spokojem i twierdziła, że rzecz przedstawiono fałszywie. Zeznania wiarogodnych świadków zrehabilitowały zarówno opinię oberży jak i J-ę. Po dwutygodniowej nieobecności J. powróciła do Domrémy i znalazła wieś w gruzach; wrogowie nie oszczędzili nawet kościoła. — W styczniu r. 1429 J. postanowiła powtórnie udać się do Baudricourta i chociaż rodzice jej nie chcieli słyszeć o tem, z pomocą wzmiankowanego już Laxarda, znowu została przedstawioną komendantowi. Wzrastające nieszczęścia kraju sprawiły, iż komendant przyjął tym razem mniej sceptycznie zapewnienia J-y, że „ani król, ani córka króla Szkocyi, ani nikt inny na świecie nie może wybawić Francyi, tylko ona jedna". Baudricourt kazał umieścić J-ę u Henryka i Katarzyny Le Royer i obiecał rozważyć jej propozycyę. Wreszcie zdecydował się napisać do samego delfina. W oczekiwaniu odpowiedzi J. pozostawała w Vaucouleurs, gdzie codzień rano przyjmowała kommunię w kaplicy zamkowej. W końcu stycznia 1429 r. udała się do Karola II, księcia lotaryńskiego, do Nancy. Ten przyjął ją nader uprzejmie a nawet z honorem; ofiarował jej czarnego konia i dał cztery franki na koszt podróży. Wróciwszy do Vaucouleurs około 13 lutego, zastała tam już gotowe kompletne dla siebie wyekwipowanie; wszelako odpowiedzi od dworu nie było. Zniecierpliwiona, zawołała nareszcie z uniesieniem do Baudricourta: „Zwlekacie, a tymczasem delfin znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie". Było to d. 17 lutego, i rzeczywiście dnia tego sir John Falstaff pobił na głowę pod murami Orleanu Francuzów i odciął oblężonym wyjście z miasta. Wreszcie przybył wysłaniec Karola VII, Jan Colet, i J. wraz z oddziałem ruszyła w drogę, otrzymawszy od komendanta, „na szczęście", własną jego szpadę. Dnia 23 lutego wieczorem przybyła do miejsca pobliskiego rezydencyi królewskiej i zatrzymała się na noc w opactwie Saint-Urbain, skąd napisała list do delfina, prosząc go o audyencyę. Nakoniec, uniknąwszy szczęśliwie zasadzki, która czyhała na nią pod miastem, d. 6 marca 1429 r. przybyła do Chinon, gdzie właśnie bawił dwór. Czy zasadzka była dziełem rzezimieszków, żądnych grabieży, czy też zastawili ją doradzcy delfina, zazdrośni o możność powodzenia J-y, dokładnie niewiadomo. Po trzech dniach oczekiwania J. została przedstawiona Karolowi. Delfin, nie chcąc być od niej poznanym, na okrzyk jej „Bóg daje ci życie, szlachetny królu", rzekł, wskazując na jednego ze swych dworzan; ot król. J. jednak, niezbita z tropu, odparła: „Nie, książę; nikt inny, tylko ty nim jesteś". Poddano ją badaniu komissyi, w której prezydował arcybiskup reimski. Trwało ono trzy tygodnie; po wszystkich prób J. wyszła zwycięsko i komissya uznała jej posłannictwo boskie. Król, i zwlekając dłużej, przestał się wahać i po

Digitized by Google

rzył Dziewicy dowództwo nad częścią swoich sił zbrojnych.—D. 25 kwietnia 1429 r., J. przybyła do Blois, gdzie z trudnością połączyła swój dziesięcio- czy dwunastotysięczny oddział z 7000 ludzi, pozostającymi pod rozkazami Monstrelet'a. Wysłała też stąd list do ks. de Bedford, mianowanego przez Anglików „regentem Francyi", zawiadamiający go, „że idzie do Orleanu, aby wrogów wypędzić z kraju". D. 28 kwietnia J. wyszła z Blois i przy śpiewie *Veni Creator*, mając u swego boku marszałka de Boussac, wielkiego ochmistrza Gaucourt, admirała de Culant, Roberta Baudricourt, który przybył z Vaucouleurs, i w. in. dygnitarzy państwa, a także dwóch braci swoich, rozkazała ciągnąć do Orleanu. D. 29 kwietnia przybyła pod jego mury i o godz. 8-ej wieczorem wkroczyła uroczyście do miasta, przynosząc oblężonym zapas żywności. Dwukrotnie posyłała J. do Anglików, starając się skłonić ich do odstąpienia od oblężenia bez bitwy; ci jednak odpowiadali na to obelgami. D. 4 maja przybył pod miasto jeszcze nieliczny oddział z Blois, ale nie mógł już przebyć rzeki wślad za J-ą i połączyć się z garnizonem Orleanu bez zetknięcia się z Anglikami. Tegoż dnia kilku wodzów francuskich bez wiadomości J-y wysłało swe oddziały przeciw fortowi angielskiemu w Saint-Loup; Anglicy napad odparli. Wówczas J. niespodziewanie, przywdziawszy zbroję i ze sztandarem w ręku, wystąpiła do boju i po trzygodzinnej walce zdobyła bastyon. Dnia 6 maja Anglicy opuścili dobrowolnie bastyon Saint Jean de Blanc, a 7-go maja zawrzała wielka bitwa. W przeddzień wodzowie francuscy, zebrawszy się na radę wojenną, odmówili byli iść za zdaniem J-y, postanowiwszy powstrzymać się od nowej walki z Anglikami, dopóki król nie będzie bezpiecznym. Wówczas J. stanęła wśród nich i zawołała: „Wyście uradzili plan inny, ja zaś trzymam się swego, a wiedzcie, że Bóg sprawi, iż mój plan się ostoi, a wasz przepadnie. Jutro—dodała—krew zbroczy moje piersi". Wyspowiadawszy się i przyjąwszy kommunię, J. przybyła nazajutrz do bramy miasta. Tu znalazła gubernatora Orleanu, Gaucourta, który chciał sprzeciwić się jej zamiarom. J. z gniewem zawołała: „Pan jesteś złym człowiekiem; ale czy chcesz, czy nie, ci ludzie (tu wskazała na tłum zebrany) pójdą za mną". I rzeczywiście wszyscy zbrojni podążyli z entuzyazmem za nią, wyłamawszy bramę. O 7-ej rano rozpoczęła się bitwa. Przebieg jej był niezwykle ostry; Anglicy bronili się dzielnie. J. odniosła ranę. Chociaż sama ją dnia poprzedniego sobie przepowiedziała, to jednakże, krew swą ujrzawszy, w pierwszej chwili uczuła trwogę, a nawet zapłakała; wszelako prędko ochłonęła z tego wzruszenia i po opatrzeniu rany wytrwała w walce aż do końca. Ostateczny wynik tej bitwy był zupełnym tryumfem J-y, albowiem Anglicy już nazajutrz, d. 8-go maja, chyłkiem odstąpili od miasta. Wiadomość o tym wypadku szybko obiegła wszystkie dzielnice Francyi, podniosła je na duchu i była przyjęta jako znak opieki Boskiej. Imię Joanny błogosławiono wszędzie, a d. 14 maja kanclerz uniwersytetu paryskiego, znakomity Jan Gerson, wygłosił mowę na cześć bohaterki.—J. opuściła Orlean, gdzie pozostawiła pieniądze i żywność, i udała się do króla, aby mu osobiście zakomunikować wieść radosną. D. 10 maja była z powrotem w Blois, a 13-go t. m. spotkała się z Karolem VII w Tours. Ujrzawszy monarchę, oddała mu pokłon, pochylając głowę, a król, zdjąwszy kapelusz, pocałował ją w czoło; „jak wydało się wielu — zrobił to dla jej piękności" („Kronika Tournai). Na nalegania J-y Karol postanowił energicznie zabrać się do dalszego prowadzenia wojny. — Głównym wodzem zamianowano księcia d'Alençon, któremu jednak polecono kierować się radami Dziewicy. Wówczas też otrzymała J. od króla szlachectwo i herb: na lazurowej tarczy srebrną szpadę, osadzoną w złotej rękojeści i podtrzymującą złotą koronę; otaczały ją dwa kwiaty złotych lilii. J. nie używała nigdy tego odznaczenia, twierdząc, że król obdarzył niem jej braci.—Armia francuska tymczasem posuwała się wzdłuż Loary i zbliżyła się do Jargean, gdzie komendantem był hr. de Suffolk, mający pod swemi rozkazami do 900 wyborowych żołnierzy. Po trzech dniach bezskutecznego oblężenia J. przypuściła szturm i zdobyła miasto z wielkiem powodzeniem: przeciwnicy albo polegli, albo zostali wzięci do niewoli (14 czerwca 1429 r.). Następnego dnia Anglicy dobrowolnie opuścili Beaugency; 18-go czerwca wojska angielskie znów poniosły porażkę, straciwszy 2000 zabitych i wielu jeńców. Odtąd Anglicy cofać się poczęli na całej linii i zmierzali pod Paryż, by tam skoncentrować wszystkie swe siły. J. podczas całej tej kampanii zadziwiała doświadczonych wodzów francuskich swą zimną krwią, a także zdolnościami i wiadomościami czysto-wojskowemi. De Ternes powiadał, że postępowała tak, jakgdyby miała za sobą 20 lub 30 lat życia żołnierskiego. Allain Chartier pisze: „Kiedy Joanna miała stoczyć bitwę z wrogami, to sama prowadziła armię, wyszukiwała pozycyę, formowała linię i bataliony, a wydawszy rozkazy, ze znawstwem doświadczonego wodza — biła się sama jak wyborny żołnierz". Kiedy cała linia Loary już była wolną od nieprzyjaciół, Joanna postanowiła iść do Reims, aby dopełnić tam koronacyi króla. Karol wahał się jeszcze, powołując się na to, że po drodze leży wiele miast i fortec, zajętych przez garnizony angielskie i burgundzkie; w końcu jednak uległ natarczywym żądaniom Dziewicy i d. 29 czerwca wyruszył w drogę. Miasta kolejno otwierały swe bramy przed prawym monarchą. Najdłużej stosunkowo wahało się Troyes, pod którego murami musiano się zatrzymać około 11 dni. Dnia 15 lipca Karol był już w Châlons. Postanowio-

Digitized by Google

no przystąpić do koronacyi. Sam obrządek odbył się uroczyście w katedrze reimskiej Nôtre-Dame d. 17 lipca 1429 r. Wtedy J. kazała napisać list do księcia Burgundyi, w którym, zawiadamiając go o dokonanym obrzędzie, zaklinała, aby nadal nie prowadził wojny z prawowitym i koronowanym królem Francyi.— Czy oswobodzenie Orleanu i koronowanie króla w Reims stanowiło już całą missyę J-y? O tem dyskutowano długo i dotychczas nie rozwiązano tej kwestyi, również jak i pytania: czy wolą samej J-y było poprzestać na tem, czyli też pragnęła ona pozostać i nadal w armii Karola VII aż do zupełnego wypędzenia Anglików i wyzwolenia Francyi? Własne słowa Dziewicy, wypowiedziane w różnych okolicznościach, są dość lakoniczne. Samemu Karolowi mówiła: „Pozwólcie mi działać, a uwolnię Orlean"; natomiast w listach do króla angielskiego i do ks. de Bedford pisała stanowczo: „Bóg posłał mię na to, abym wypędziła was zupełnie z Francyi". Bądź-co-bądź następujący po tem okres działalności wojennej Dziewicy Orleańskiej jest pełen zawodów i rozczarowań. Dnia 21 lipca armia francuska wyruszyła wprost pod Paryż. J-ę ogarniać zaczęło zwątpienie, czy wyczerpanie; znalazłszy się atoli oko w oko z Anglikami, odzyskała dawną energię. Oburzała ją taktyka ks. de Bedford, który rzucał wyzwania Karolowi VII, a jednocześnie unikał otwartej bitwy. Drobne miasta po drodze skłonne były poddać się królowi, ale Karol VII zwlekał z wydaniem odpowiedniego manifestu. Zwlekał również i z osobistem przybyciem pod Paryż, który już od d. 26 sierpnia był oblężony przez J-ę. Król przybył tu, ku wielkiemu rozgoryczeniu Dziewicy, dopiero 7 września, t. j. w sam czas, aby Paryżanie mogli przygotować się należycie do obrony i obwarować mury miejskie. Dnia 8 września przypuszczono szturm do bramy Saint-Honoré. J. walczyła mężnie w pierwszym szeregu; zaciekła walka trwała aż do nocy, a tymczasem Karol zaniedbał nawet ukazania się na polu starcia, pod wieczór zaś wydał haniebny rozkaz, aby armia jego odstąpiła od ataku. W końcu, ulegając radom najbliższych, a zawistnych dworaków, postanowił nakazać odwrót z pod Paryża. Było to wbrew najwyraźniejszej woli i chęci J-y, która musiała nawet stoczyć z sobą długą walkę wewnętrzną, aby nie sprzeciwić się rozkazom królewskim. Bądź co bądź, pozostała u boku monarchy. W końcu października zaszła niewielka potyczka pod Nevers, która, dzięki jej energii i zimnej krwi, zakończyła się szczęśliwie. Jednak dla braku środków pieniężnych i żywności, mając przytem zbyt mało wojska, J. nie mogła posuwać się naprzód a nawet w końcu roku 1429 musiała cofnąć się z pod Charité-sur-Loire. Po pewnym dopiero czasie udała się z 300—400 żołnierzami na pomoc zagrożonemu, „tak dobremu i tak francuskiemu", miastu Compiègne, któremu Bedford groził oblężeniem. Podczas jednej z wycieczek, d. 24 maja 1430 r., Francuzi, odparci przez Burgundczyków, musieli się cofać za mury miasta. J. ustępowała z placu w ostatnim szeregu. Wtem koń jej postrzelony padł pod nią, a w tejże chwili rzucili się na nią nieprzyjaciele i wzięli ją do niewoli. Pod dobrą eskortą odesłano J-ę do zamku Beaulieu, w okolicy Noyon, a następnie przeniesiono do bardziej oddalonego od teatru wojny zamku Beaurevoir en Vermandois, gdzie chwile niewoli słodziła jej tylko sympatya dozorującej ją tam ciotki księcia luksemburskiego. — Tymczasem Anglicy czynili wszystko, co tylko mogli, aby dostać J-ę w ręce swoje. Biskup Beauvais, Piotr Cauchon, oraz uniwersytet paryski dopomagali im w tem gorliwie, robiąc odpowiednie przedstawienia księciu Burgundyi. Wreszcie datek 10 000 fr., ofiarowany przez Anglików księciu luksemburskiemu, przechylił szalę; zdecydowano się wydać Dziewicę jej zaciekłym nieprzyjaciołom, zwłaszcza, że dwór francuski patrzył na całą tę sprawę obojętnie, a nawet nie uczynił najmniejszego kroku dla uwolnienia tej, której tyle miał do zawdzięczenia. Jest to tem dziwniejsze, że nawet wśród wrogów J. cieszyła się współczuciem. Wzmiankowana wyżej ciotka księcia luksemburskiego, umierając, w testamencie z d. 10 września 1430 r., upominała gorąco swego siostrzeńca, aby nie splamił tak niecnym postępkiem herbu luksemburskiego. Głos jej jednak nie był wysłuchany i J. została wydana Anglikom w Arras. Stąd odesłano ją do zamku Crotoy, gdzie, według decyzyi Anglików, miała pozostawać dopóty, dopóki Cauchon nie obmyśli odpowiedniej procedury dla sądu, który miał uznać bohaterkę za heretyczkę i czarownicę. Anglikom niezmiernie chodziło o taki wyrok: sądzili bowiem, że, bezczeszcząc J-ę, zbezczeszczą temsamem jej dzieło, jej króla i całe jej stronnictwo. Mieli nadzieję, jak powiada Henryk Martin, że „dowiodą w cudownych działaniach J-y czynów niegodnych, a w koronacyi Karola VII — dzieła Piekła". W drugiej połowie grudnia r. 1430 przewieziono J-ę do zamku w Rouen, gdzie miał się zebrać sąd. Posiedzenia sądowe rozpoczęły się atoli dopiero w lutym r. 1431. Tymczasem zbierano zewsząd dowody jej winy. Sam proces składał się z sześciu badań publicznych i dziewięciu tajnych. Podczas całego procesu i badań J. odpowiadała z godnością i prostotą, zadziwiała sędziów swą naiwnością; opowiadała dużo o swem dzieciństwie, o rodzicach i znajomych, o swym ogródku w Domrémy i o swych zabawach dziecięcych. Sąd z zeznań jej ułożył 12 artykułów, które przesłał do osądzenia paryskiemu fakultetowi teologicznemu. Oto najważniejsze z nich: Ta kobieta dowodzi, 1) że widziała na własne oczy św. Michała, Gabryela, Katarzynę i Małgorzatę w cielesnej postaci; przyczem dwie ostatnie całowała i one właśnie poleciły jej przywdziać suknie męskie,

Digitized by Google

oraz opuścić dom rodzicielski w 17-ym roku życia; 2) że król Karol uwierzył w jej posłannictwo, również wskutek objawienia mu się tychże świętych; 3) że ciż święci ustawicznie wspierali ją dobremi radami; 9) że św. Małgorzata i Katarzyna obiecały jej raj, jeśli pozostanie nazawsze dziewicą; 12) że, gdyby Kościół kazał jej uczynić coś przeciwnego temu, co jej poruczył do spełnienia Bóg, to nie usłuchałaby rozkazów Kościoła i t. p.—Fakultet orzekł, że zeznania jej są fałszywe, zmyślone, świętokradzkie i kacerskie. Dnia 18 kwietnia odwiedził chorą J-ę w więzieniu biskup w towarzystwie inkwizytora i siedmiu innych osób i upominał ją, aby się poddała Kościołowi. „Jestem dobrą chrześcianką,—odparła J.—taką też umrę. Po śmierci z całych sił będę pomagała Kościołowi Wojującemu". D. 2 maja przyprowadzono ją do wielkiej sali zamku w Rouen, gdzie biskup Cauchon w otoczeniu 63 doktorów, uczonych i innych osób powtórnie wezwał Dziewicę do „nawrócenia się".— „Z uczynków i słów moich zdam sprawę Bogu i nikomu więcej"—odrzekła. Widząc, iż wszystkie zarzuty odpiera J. z podziwu godną przytomnością umysłu i niezachwianem męstwem, sędziowie, z biskupem Cauchon na czele, poddali jeszcze jednej próbie bohaterską duszę Dziewicy: stawionej przed sądem dnia 24 maja, po odczytaniu wyroku śmierci, wobec licznie zgromadzonego tłumu, ukazali w całej grozie przypadające jej w udziale męki: wzniesiony opodal stos i oczekującego skinienia sędziów kata. Na ten straszny widok J., wyczerpana moralnemi i fizycznemi wstrząśnieniami, osłabła na duchu i ulękła się przyszłych cierpień; na żądanie prezydujących sędziów zeznała pod przysięgą, iż wyrzeka się swych błędów, do których nie poczuwała się bynajmniej. W dowód łaski złagodzono wyrok, skazując ją na dożywotnie więzienie o chlebie i wodzie. J. ze swej strony, stosując się do życzenia sądu, miała przywdziać suknie niewieście. Lecz zaraz nazajutrz powróciła do zwykłego stroju męskiego, bardziej odpowiadającego środowisku brutalnego żołnierstwa, oraz oznajmiła, iż cofa poprzednie swe słowa, wymuszone grozą. Teraz nic już nie mogło jej ocalić. D. 29 maja postawiono ją znowu przed sędziami, którzy uznali ją za heretyczkę i wyklętą i wydali władzy świeckiej, a ta zatwierdziła wyrok śmierci przez spalenie na stosie. Przytaczamy tu opis ostatnich chwil jej życia według słów jednego z jej sędziów, Isamberta de la Pierre: „Joanna w ostatnich chwilach mówiła rzeczy tak piękne, pobożne i tak katolickie, że wszyscy obecni (a było ich mnóstwo) płakali rzewnemi łzami; nawet sam kardynał angielski i wielu innych Anglików nie mogli powstrzymać się od płaczu i wyrazów gorącego współczucia. J. zaś prosiła mnie, abym poszedł do kościoła i przyniósł jej stamtąd krzyż, który pragnęła mieć przed oczyma aż do momentu śmierci, mówiąc, że przez całe swe życie ustawicznie miała go przed sobą. Kiedy już otoczyły ją płomienie, wciąż jeszcze powtarzała imię Jezusa i z płaczem wzywała na pomoc wszystkich świętych raju...". — Naród Francuski nieprędko uwierzył w śmierć Dziewicy, zwanej Orleańską, chociaż król angielski zaświadczył to w swym liście do księcia Burgundyi i innych książąt i kazał we wszystkich miejscach opublikować wiadomość o egzekucyi, „aby odstraszyć innych i odjąć im chęć wpadania w podobne błędy". Bez względu na to, w r. 1436 pojawiła się nowa, fałszywa J., która dzięki swemu podobieństwu do Dziewicy Orleańskiej została nawet przez braci tamtej uznaną za ich siostrę rodzoną. Tymczasem pseudo-J. udała się do Włoch, gdzie walczyła z armią papieską, i wróciwszy do Francyi w r. 1438 biła się z Anglikami w Poitou i Guyenne, a w lipcu r. 1439 uroczyście wstąpiła do Orleanu. Nareszcie, gdy przedstawiała się Karolowi VII, została przezeń zdemaskowaną i oddaną pod sąd parlamentu, który skazał ją na pokazywanie ludowi paryskiemu pod pręgierzem. Wyrok ten jest hańbą dla tych, którzy go wydali, bądź-cobądź bowiem, pod swojem czy cudzem imieniem, i ta niewiasta zasłużyła się Francyi; wykazuje on nadto brak zmysłu politycznego w Karolu VII, gdyż pseudo-J., zarówno, jak i prawdziwa, mogła była być bardzo dobrym orężem w jego ręku, podsycając zapał w narodzie. — W r. 1450 po odebraniu Rouen Anglikom Karol VII polecił poddać rewizyi proces Dziewicy. Uzyskawszy zgodę papieża, komissya zebrała się w r. 1456 i wydała dekret, uznający wyrok angielski za niesprawiedliwy i oszczerczy; przywróciła dobre imię i sławę bohaterce. Na placu egzekucyi umieszczono krzyż. W cztery stulecia później biskup orleański, Dupanloup, zaczął robić w Rzymie zabiegi o uznanie J-y za świętą; jednak na razie bezskutecznie. Dopiero d. 1 grudnia 1885 r. Leon XIII podniósł nanowo sprawę beatyfikacyi J-y, którą też tym razem uznano za błogosławioną. Postać J-y otoczona jest w jej ojczyźnie aureolą bohaterstwa i niemal świętości. W wieku XIX na cześć jej postawiono liczne posągi w kilku miejscowościach, jak: Domrémy, Orleanie, Paryżu. Poeci i kompozytorowie uwieczniali w utworach swych czyny i życie Dziewicy Orleańskiej; Chapelain w 1656 r. napisał poemat: „La Pucelle"; C. Delavigne „Les deux Messéniennes"; d'Avrigny tragedyę, graną w Teatrze Francuskim 1819 r.; prócz tego: Krystyn de Pisan, Lebrun i Soumet, Szekspir w pierwszej części dramatu „Henryk VI" traktują o niej; w roku 1801 odegrano w Wejmarze tragedyę Szyllera: „Jungfrau von Orleans". Z muzyków Carafa wystawia w r. 1821 w Operze Komicznej dramat liryczny w 3 aktach: „Jeanne d'Arc ou la délivrance d'Orléans"; w 1830 r. Paccini operę „J. d'A." graną w Medyolanie, w 1845

Digitized by Google

Verdi, w 1876 Mermet w Operze paryskiej występuje z utworem „J. d'A.", r. 1887 w katedrze remijskiej wykonano kompozycyę Gounoda, poświęconą uczczeniu J-y.

Literatura naukowa o J-ie d'Arc we wszystkich językach jest niezmiernie obfitą. Oczywiście pierwszeństwo, zarówno pod względem ilości jak i wartości prac, posiada literatura francuska. Produkcya tej ostatniej jest tak olbrzymią, że można tu przytoczyć jedynie dzieła najważniejsze: Quicherat Jules „Procès de condamnation et de réhabilitation de Jeanne d'Arc" (Paryż 1841 — 49, 5 t.); A. Desjardins „Vie de Jeanne d'Arc" (tamże 1854); Barante „Histoire de Jeanne d'Arc" (t-że 1859); J. Fabre „Jeanne d'Arc, libératrice de la France" (1892); H. Wallon „J. d'A." (Paryż 1860, — 75 —94); Vallet de Viriville „Procès de condamnation de J. d'A." (tamże 1867); O'Reilly „Les deux procès de J. d'A." (t-że 1868); Michelet „J. d'A." (wyd. 6-e t-że 1889); Boucher de Molandon „Première expedition de J. d'A." (Orlean 1874); Bouteiller i Braux „La famille de J. d'A." (tamże 1878); Simeon de Luce „J. d'A. à Domrémy" (wyd. 2-e Paryż 1887); Sorel „La prise de J. d'A. devant Compiègne" (tamże 1889); Sepet „J. d'A." (wyd. 3-e Tours 1891). Z dzieł obcych wyliczamy: Parr (Harriet) „The life and death of Joan d'Arc, called the Maid" (Londyn 1866); Bray „Joan of Arc and the times of Charles VII, King of Frances" (tamże 1873); Görres „Die Jungfrau von Orleans" (Ratyzbona 1834; dzieło to dwa razy tłómaczono na język francuski, 1840 i 1843 r.); Hase „Die Jungfrau von Orleans" (Lipsk 1861, 1893); Eysell „Johanna d'A. die J. v. Or." (Ratyzbona 1864); Semmig „Die Jungfrau v. Orleans und ihre Zeitgenosse" (Lipsk 1887); Mahrenholtz „J. d'A. in Geschichte, Legende, Dichtung" (tamże 1890).— Po polsku żywot jej opisał Karol Libelt (z Görresa): „Dziewica Orleańska" (Poznań 1847).—W specyalnych kwestyach pisali: W sprawie kanonizacyi J-y — Collin et Desnoyers („Evêché d'Orléans etc.", Orlean 1874). Działania jej wojenne z punktu widzenia czysto-wojskowego rozpatrywał (po rossyjsku) gen. Dragomirow. T. S.

Joanna Hachette, ob. Hachette.

Joanna Grey, ob. Dudley.

Joanna Seymour, ob. Seymour.

Joanna Franciszka Frémiot de Chantal, ob. Chantal Joanna Franciszka.

Joanne Adolf Laurent, pisarz francuski z zakresu geografii (* d. 15 września 1813 r. w Dijon—† 1 marca 1881 w Paryżu). W 1836 r. został adwokatem w Paryżu, porzucił jednak niebawem ten zawód i poświęcił się całkiem publicystyce. Podczas jednej ze swych podróży do Szwajcaryi i Czarnego Lasu wpadł na myśl ułożenia przewodnika dla turystów, który stał się punktem wyjścia dla całego szeregu podobnych i coraz obszerniejszych dzieł, obejmujących najgodniejsze widzenia miejscowości nietylko Francyi, ale i Niemiec, Anglii, Szwajcaryi, a nawet Wschodu. Rozpoczęta w r. 1840 serya „Itinéraires" zjednała mu wielką popularność. Treściwy wyciąg z olbrzymiej seryi „Itinéraires" ukazał się w 1866 roku p. t. „Guides Diamant". Prócz tego wydał J. cenne dzieła p. t. „Géographies départementales" i „Dictionnaire géographique, administratif, postal etc., de la France" (Paryż 1872, wyd. 2-e). Był też założycielem francuskiego klubu alpejskiego (1874). Imię J-a stało się tak pospolitem we Francyi, jak imię Baedekera w Niemczech. Następne wydania „Dictionnaire géographique" od 1890 r. wychodzą w opracowaniu jego syna, Pawła Benigna J. (* w 1847 r. w Paryżu), który, będąc początkowo adwokatem, poszedł wkrótce w ślady ojca. Wszystkie francuskie „Guides Joanne", wydawane nakładem firmy Hachette, są ulepszane i redagowane przez niego.

Joannes, nieumieszczonych tu, szukać należy pod Johannes.

Joannes Benedicti, ob Solfa Jan.

Joannes Damascenus, ob. Ibn Serafiûn i Mesuë starszy.

Joannes de Basilea, ob. Jan z Bazylei.

Joannes de Cassovia, ob. Jan z Koszyc.

Joannes de Dobra, ob. z Dobry Jan.

Joannes de Gamundia (Jan z Gmündu), architekt średniowieczny, ob. Parler.

Joannes de Ludzisko, ob. Jan z Ludziska.

Joannes de Noskow, ob. Noskowski Jan, prof. krak.

Joannes de Papia, ob. Jan z Pawii.

Joannes de Polonia, ob. Jan Polak I.

Joannes de Rawa, ob. Jan z Rawy.

Joannes de Regulis, ob. Jan z Reguł.

Joannes de Sacois de Papia, ob. Jan z Pawii.

Joannes de Swietlik, ob. Świetlik Jan.

Joannes Illous, ob. Jan z Olkusza.

Joannes Kro de Kotsebus, ob. Kro, Jan z Chociebuża.

Joannes Polonus, ob. Jan Polak II i III.

Joannes Regulus, ob. Jan z Reguł.

Joannes Ursinus, ob. Ursinus.

Joannesia Vellos. (Pomorzyca), rodzaj roślin z rodziny Wilczomleczowatych *(Euphorbiaceae)*, pokrewny rodzajowi *Jatropka* (Curcas, p. T. XVII str. 474 „W. Enc. P. Ilustr."). Jedyny gatunek *J. princeps* (*Anda Gomesii A. J.*), drzewo brazylijskie, wydaje nasiona oleiste z własnością przeczyszczającą. Z. Z.

Joannicki, ob. Joannicy.

Joannicy (Joannicius) Gabryel, syn Jana, zwał się właściwie Hanuszek; Gąsiorowski, nie wiedzieć na jakiej zasadzie, nazywa go Joannickim (* w Przeworsku w drugiej połowie w. XVI—† w Krakowie dnia

Digitized by Google

8 września r. 1645), lekarz i botanik. Kształcił się naprzód w Krakowie, gdzie w latach 1586 i 1589 uzyskał stopnie filozoficzne, następnie udał się do Włoch na naukę dalszą, i wrócił stamtąd, otrzymawszy godność doktora medycyny. Przez długie lata był potem profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego, z początku w wydziale filozoficznym, który wybrał go na dziekana w roku szkolnym 1599/1600; do wydziału lekarskiego wcielono go dopiero dnia 10 lutego r. 1610. W r. 1608 był delegatem uniwersytetu na sejm, na którym przekonał biskupów, że usiłowania wszelkie naprawy będą daremne, jeżeli uniwersytetowi, cierpiącemu niedostatek, nie udzielą pomocy. J. był też lekarzem nadwornym króla Zygmunta III i siostry jego, Anny, królewny szwedzkiej, od której wyjednał zapomogę pieniężną na wydanie pośmiertne zielnika Syreńskiego (ob.), czem przysłużył się znakomicie literaturze lekarskiej polskiej. To, co sam napisał i wydał, posiada jeno znaczenie podrzędne, niemal tylko bibliograficzne, z wyjątkiem może dzieła botanicznego p. n. „Plantarum Cracoviensium index proprius latine confectus: Serenissimae Principi, Dominae Annae Infanti Sueciae oblatus" (Kraków 1616, u Andrzeja Piotrkowczyka, w 8-ce). Napisy jego rozprawek lekarskich, jak również kalendarzy astrologicznych i panegiryku na zaślubiny Konstancyi austryackiej przez Zygmunta III, wymienia S. Kośmiński w „Słown. lek. pols." (str. 199 i 200). — Por. L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiad. do historyi szt. lek. w Polsce" (T. I str. 324). Dr J. P.

Joannitów zakon (później Rodyjski i Maltański). Początki pierwszego zakonu rycerskiego „św. Jana Jerozolimskiego" nie są znane dokładnie. Według autorów zawdzięcza on swe powstanie pewnemu bogatemu kupcowi z Amalfi, który w r. 1070 przez podarunki wyrobił sobie u kalifa egipskiego pozwolenie na zbudowanie w bliskości Grobu Świętego w Jerozolimie kościoła (Santa Maria della Latina) i klasztoru reguły św. Benedykta, do których przybyły wkrótce dwa budynki, zawierające przytułek i szpital dla pielgrzymów, dla każdej płci zosobna. Przy instytucyach tych powstały wkrótce kaplice: przy żeńskiej św. Maryi Magdaleny, przy męskiej św. Jana Litościwego (patryarchy Aleksandryjskiego z wieku VII); później dopiero patronem zakonu został Jan Chrzciciel. Benedyktynów, którzy się zajmowali pielęgnowaniem chorych, nazywano Joannitami, lub Braćmi Szpitalnymi od św. Jana (Fratres hospitales St. Joannis). Po zdobyciu Jerozolimy przez Godfryda z Bouillon (1099) przełożony klasztoru, Gerard, odłączył się zupełnie ze swoimi braćmi od kościoła Santa Maria della Latina. Papież Paschalis II zatwierdził w r. 1113 ustawę nowej kongregacyi i nadał jej prawo wybierania sobie rektora. Następca Gerarda (od 1118) Rajmund du Guiss (de Podio) zobowiązał braci do zaprzysiężenia „ubóstwa, czystości i posłuszeństwa" i nadał im strój osobny, składający się z czarnego płaszcza z białym krzyżem na lewej stronie. Później do obowiązku pielęgnowania chorych dodał obowiązek walki z niewiernymi i tym sposobem, na wzór Templaryuszów, utworzył duchowny zakon rycerski. Zakonnicy dzielili się na trzy klasy: rycerzy pochodzenia szlachetnego, do walki orężnej przeznaczonych, prezbyterów zakonu do odprawiania posług religijnych, i braci, służących do pielęgnowania chorych i prowadzenia pielgrzymów. Rajmund przybrał tytuł „mistrza"; tytuł „wielkiego mistrza" otrzymał dopiero w r. 1267 Hugo de Revel od papieża Klemensa IV. Do rozkwitu doszedł zakon podczas walki o Ziemię Świętą i królestwo Jerozolimskie, w której dopomagał dążący do tych samych celów zakon Templaryuszów. Wkrótce jednak szlachetne współzawodnictwo dwu tych zakonów wyrodziło się w zazdrosną walkę o stanowisko i posiadłości; w samym zakonie J-ów wybuchły niesnaski. To wszystko osłabiło potęgę królów Jerozolimskich i ułatwiło Saladynowi zdobycie Jerozolimy. Gdy Filip August i Ryszard Lwie Serce stanęli pod Akką, przybiegli do nich J-i, wzięli udział w oblężeniu tego miasta i przenieśli tam swą siedzibę. Skazani na bezczynność w Palestynie po zawarciu pokoju pomiędzy cesarzem Fryderykiem II a sułtanem Egiptu, poszli rycerze walczyć z Maurami w Hiszpanii i wydarli im Walencyę, za co król Jakób Aragoński obdarzył ich licznemi posiadłościami. Mniej szczęśliwa była podjęta nanowo wojna z Egiptem: w bitwie pod Gazą (r. 1244) zginęło mnóstwo rycerzy i mistrz Guézin. Po zajęciu Akki przez sułtana egipskiego (1291) resztki zakonu pod Janem de Villiers zostały przyjęte gościnnie przez króla Cypru, który im podarował miasto Simisso. J. postanowili prowadzić dalej walkę z niewiernymi i zbudowali kilka okrętów, które stały się zawiązkiem tak potężnej później ich floty. Wkrótce jednak zaszły nieporozumienia pomiędzy królem Cypru a rycerzami i ci wreszcie postanowili poszukać sobie nowej siedziby; wielkiemu mistrzowi Fulkowi de Villaret udało się w r. 1309 zdobyć Rodos, dokąd przeniósł się zakon; później przyłączono jeszcze kilka wysp sąsiednich. Potęga i bogactwo J-ów znów wzrastać zaczęły. Po upadku zakonu Templaryuszów, znaczna część ich majątków przeszła na J-ów (1312). Od czasu przeniesienia się na Rodos zaczęto zakon nazywać Rodyjskim. W posiadaniu tej wyspy utrzymywali się J. długo, odpierając zwycięsko napady sułtanów egipskich i tureckich. Straszliwe oblężenie miasta Rodosu przez Mohammeda II na czele 100000 ludzi (1479) wytrzymał szczęśliwie wielki mistrz Piotr de Aubusson. Dopiero w r. 1522 udało się Solimanowi, i to wskutek zdrady kanclerza Andrzeja de Moral (czytaj d'Amoral), na czele 140000 ludzi zmusić do ka-

Digitized by Google

pitulacyi po bohaterskiej obronie miasto Rodos, którego broniło tylko 5000 wojsk zakonnych. W noc noworoczną 1523 resztki zakonu pod wielki mistrzem Filipem Villiers de l'Isle Adam, opuściły Rodos i przybyły w maju do Messyny. Wszędzie w Europie losy zakonu wzbudziły współczucie, zwłaszcza u papieża i cesarza; Karol V oddał mu w r. 1530 wyspy Maltę, Gozzo i Comino oraz Trypolis we władanie lenne; jako daninę miał zakon posyłać co rok białego sokoła hiszpańskiemu namiestnikowi Sycylii. W r. 1530 J., których odtąd nazywano rycerzami Maltańskimi, objęli w posiadanie Maltę; jednym z pierwszych ich czynów było wybudowanie pięknego i wielkiego szpitala, który się do dziś dnia zachował. Za rządów wielkiego mistrza Jana d'Omedes (1536—53) zakon dopomagał gorliwie Karolowi V w walce z Barbareskami. W r. 1552 Turcy zdobyli zamek Trypolis, poczem zaczęli oblegać Maltę. Przez cztery miesiące bronili się rycerze pod wielkim mistrzem Janem de la Valette Parisot i zmusili wreszcie sułtana do odwrotu po stracie 20000 ludzi. Powstałemu tedy miastu nadano na cześć wielkiego mistrza nazwę La Valetta. Za jego następcy Piotra del Monte, zakon okrył się nową chwałą w bitwie pod Lepanto, lecz za następnych mistrzów niesnaski wewnętrzne osłabiły znacznie jego potęgę. Jeszcze raz zabłysła sława zakonu pod w. mistrzem Rajmundem Perellos de Roccaful (1697—1720). Dzięki jego zwycięstwom nad Turkami, wszystkie walczące z nimi państwa ubiegały się o jego pomoc. Emmanuel Marya książę de Rohan (1775—97) pracował gorliwie nad podniesieniem nauki w zakonie, zwołał nową kapitułę zakonu i przeprowadził nowe statuty, ogłoszone w roku 1782. Przybyło też wtedy nieco posiadłości zakonowi, który był dawniej utracił olbrzymie dobra w Anglii, Niderlandach i państwach Skandynawskich. Uchwała rządu francuskiego (19 września 1792 r.), orzekająca konfiskatę wszystkich dóbr zakonnych, zadała ciężki cios zakonowi. Wielu francuskich kawalerów maltańskich opuściło ojczyznę i znalazło przytułek na Malcie. Zwycięstwo Rzeczypospolitej we Włoszech północnych pozbawiło zakon dóbr tam położonych. Za to Paweł I, cesarz rossyjski, zaczął okazywać poparcie zakonowi. W r. 1797 zawarł z wielkim mistrzem układ, na mocy którego utworzony został wielki priorat rossyjski i zakon otrzymał dobra przynoszące 300000 guldenów dochodu. Następca Rohana, w tak ciężkich okolicznościach, Ferdynand baron von Hompesch (1797—98), nie dorósł do wysokości zadania. Emissaryusze francuscy zaczęli konszachty z wielu wpływowemi osobistościami w zakonie i sparaliżowali jego działalność. D. 9 czerwca 1798 r. Bonaparte, w drodze do Egiptu, zjawił się przed Maltą, a gdy mu nie pozwolono wylądować, 13 czerwca, wskutek zdrady kilku kawalerów opanował twierdzę La Valetta, a przez to i całą wyspę. Tylko cesarz Paweł I potępił ten gwałt publicznie i wystąpił w obronie zakonu. Gdy go jednak w grudniu 1798 r. wybrano na wielkiego mistrza, papież sprzeciwił się temu. Pokój w Amiens (1802) przyrzekł wprawdzie zwrot Malty zakonowi, ale Anglicy, którzy ją zagarnęli w r. 1800, nie chcieli jej zwrócić. Cesarz Aleksander I zostawił zakonowi dobra w Rossyi, odmówił jednak przyjęcia godności wielkiego mistrza i przybrał tylko tytuł protektora. Przez pokój w Presburgu i akty Związku Reńskiego stracił zakon wszystkie swoje posiadłości we Włoszech i Niemczech południowych; odebrano mu też dobra w Bawaryi (1808), królestwie Westfalskiem (1810), Rossyi (1810) i Prusach (1811); został mu tylko wielki priorat grecki. Siedzibą kapituły zakonu była odtąd Catania na Sycylii, od r. 1826 Ferrara, od 1834 Rzym. Za staraniem Austryi państwa włoskie zwróciły później zakonowi część jego posiadłości. Od czasu śmierci ostatniego wielkiego mistrza, Jana Tommasisa (1805), na czele zakonu stał tylko zastępca w. mistrza (Luogotenente del magisterio); dopiero papież Leon XIII w r. 1879 przywrócił godność wielkiego mistrza; obdarzony nią wtedy został ówczesny luogotenente, Fra Giovanni Battisto Ceschi a Santa Croce. Zakon, który się uważa za zwierzchniczy i niepodległy, utrzymuje poselstwo w Wiedniu. Na czele zakonu stoi wielki mistrz „szpitala św. Jana w Jerozolimie i opiekun ubogich Jezusa Chrystusa". Od czasu wojen Krzyżowych zaczęto dzielić rycerzy podług narodowości, czyli języków. Podział na języki przetrwał do czasów późniejszych. Liczono ich osiem: Prowancya, Owernia, Francya, Włochy, Aragonia, Kastylia, Niemcy i Anglia. Każdy z języków wybierał sobie zwierzchnika, który zarazem piastował wielki urząd zakonu. Wielkimi urzędnikami byli: Wielki komandor, wybierany z Prowancyi (zarządzający skarbem), Marszałek, z Owernii (dowódzca piechoty), Szpitalnik, z Francyi (zarządzający zakładami dobroczynnemi), Admirał, z Włoch (dowódzca floty), Wielki Konserwator, lub Drapiez z tytułem Castellan d'Emposta, z Aragonii (Stojący na czele administracyi), Turcopolier, z Anglii (dowódzca jazdy), Wielki Bailli, z Niemiec (inspektor twierdz), Wielki Kanclerz z Kastylii (zarządzający wydziałem spraw zagranicznych. Wszyscy ci dygnitarze zwali się Ballivi conventuale; z ich łona wybierano Wielkiego mistrza. Języki dzieliły się na wielkie prioraty, prioraty i starostwa, te ostatnie na komandorye. Na ich czele stali Wielcy Przeorowie, Przeorowie, Starostowie (Bailli) i Komandorowie. Rycerze dzielili się na Cavalieri di giustizia i Cavalieri di grazia. Kawalerami z prawa byli ci, co się mogli wylegitymować z pewnej liczby przodków szlachetnego rodu (przeważnie 8, w Hiszpanii i Włoszech 4,

Digitized by Google

w Niemczech 16); oni tylko mieli prawo zajmować urzędy zakonne. Kawalerami z łaski, bez prawa zajmowania urzędów, były osoby niemające dostatecznej ilości przodków, które za zasługi przez zakon przyjęte zostały. Wszyscy kawalerowie krzyż nosili. Duchownych i braci służących przyjmowano, nie pytając się o przodków; krzyż wolno im było nosić tylko za specyalnem pozwoleniem w.-mistrza. Oprócz powyższych, należących do zakonu osób, mogą jeszcze t. zw. Donatowie przyrzekać pomoc i wierność zakonowi, nie składając jednak ślubów. Herbem zakonu jest zwykły krzyż srebrny w czerwonem polu z koroną książęcą, z której wychodzi różaniec, okalający tarczę; u spodu wisi ośmiokątny krzyż J-ów, obok niego dewiza: „Pro fide". — Obecnie zakon liczy dwa języki, włoski i niemiecki. Do języka włoskiego należą 3 wielkie prioraty: Rzymski, Lombardzko-Wenecki i Obojga Sycylij; do niemieckiego: wielki priorat czeski, związek kawalerów honorowych szląskich, związek kawalerów honorowych westfalskich i nadreńskich, związek kawalerów angielskich i kawalerowie przyjęci *in gremium religionis*, nienależący do żadnego z prioratów ani związków. Ogółem do zakonu należy około 1500 osób.—Zadaniem zakonu od czasu opuszczenia Malty jest wyłącznie pielęgnowanie chorych i wogóle uczynki filantropijne; w tym celu utrzymuje zakon szereg odpowiednich instytucyj. W Ziemi Świętej na wzgórzu Hantur pod Betleemem utrzymywany jest szpital kosztem całego zakonu. W Medyolanie i Neapolu znajdują się szpitale zakonne; oprócz tego kawalerowie włoscy dostarczają materyału i obsługi do trzech pociągów sanitarnych i dwu szpitali polowych. Priorat czeski rozporządza sześciu takiemi pociągami i działalność jego podczas wojny serbsko-bulgarskiej i okkupacyi Bośnii zasłużyła sobie na uznanie powszechne. Związki niemieckie, które w kampaniach 1866 i 1870/71 r. urządzały kolumny sanitarne i pielęgnowały rannych, posiadają odpowiednie organizacye. Związek szląski liczy 6 szpitali własnych.—Pierwotnym kostiumem J-ów był płaszcz czarny z krzyżem ośmiokątnym. Późniejszy mundur czerwony powstał z kurtki (cotta d'armi), którą noszono pod pancerzem. Wszyscy kawalerowie noszą biały krzyż ośmiokątny. — Por. „Statuta ordino hosp. St. Johannis" (Rzym 1588); Beckmann „Beschreibung des ritterlichen Johanniterordens" (Frankfurt n/O. 1726); Bosio „Istoria della S. Religione ed illustre milizia di S.-Giovanni Gerosolimitano" (Rzym 1594 — 1604); A. de Vertôt „Histoire des Chevaliers hospitaliers de Saint Jean de Jerusalem" (Paryż 1729); A. von Reumont „Die letzten Zeiten des Johanniterordens" (Lipsk 1844); Winterfeld „Geschichte des ritterlichen Ordens St. Johannis vom Spital zu Jerusalem" (Berlin 1859); J. Delaville Le Roulx „De prima origine Hospitaliorum Hierosolymitanorum" (Paryż 1885); tenże „Les Statuts de l'Ordre de l'Hôspital de St. Jean de Jérusalem" (Paryż 1887); Finch „Uebersicht der Geschichte des souveränem ritterlichen Ordens St. Johannis vom Spital zu Jerusalem und der Balley Brandenburg" (Lipsk 1890); Ferd. von Hellwald „Bibliographie méthodique de l'Ordre souverain de St. Jean de Jérusalem". (Rzym 1855). — Odłam protestancki zakonu J-ów, starostwo Brandenburskie, zniesione zostało w r. 1811, a na jego miejsce ustanowiony królewski Pruski zakon J-ów; w r. 1852 wskrzeszono starostwo Brandenburskie, przeznaczając je do pielęgnowania chorych. Warunkami przyjęcia jest pochodzenie szlacheckie, wiek najmniej lat 30, stanowisko społeczne, odpowiednie do godności zakonu, i wyznanie protestanckie. W roku 1893 było 2400 pruskich J-ów. Zakon dzieli się na 15 związków, liczy 42 szpitale i przytułki w Niemczech, szpital w Bejrucie i przytułek w Jerozolimie. Oznaką jest biały krzyż ośmiokątny z 4-ma złotemi orłami po rogach.—Por. Herrlich „Die Balley Brandenburg des Johanniterordens" (1891). — O stosunku J-ów do Polski ob. Ordynacya Ostrogska; Polska; Poniński Adam, książę, podskarbi kor.

Joas, imię dwóch królów biblijnych: 1) J., syn Achazyasza, był królem judejskim i panował lat 40, t. j. ok. r. 878—838 prz. Chr. Gdy po śmierci Achazyasza matka jego, wyrodna Attalia, wytępiła cały ród królewski, aby mogła sama objąć tron judejski, J., będący wówczas jednorocznem dzieckiem, został ocalonym przez wuja swego, arcykapłana Jojadę. Po 6-u latach udało się temuż arcykapłanowi wynieść 7-letniego J-a na tron przodków i sprawować urzędy w jego imieniu aż do pełnoletności króla. Ale i potem J. zostaje pod wpływem Jojady i zajmuje się gorliwie naprawą świątyni jerozolimskiej. Po śmierci jednakże Jojady bałwochwalstwo wkracza do kraju, a gdy syn jego, prorok Zacharyasz, strofuje króla, ten każe go ukamienować. Wkrótce też kraj cierpi srodze od najścia Syryjczyków i J. okupuje się przez to, że wydaje nieprzyjaciołom skarby, nagromadzone w świątyni i w pałacu królewskim. To wszystko wzburza przeciw niemu lud i J. pada z rąk rozjuszonych powstańców. — 2) J., syn Joachaza, był królem izraelskim i panował lat 16, tj. ok. roku 839—823 prz. Chr. Królowi temu udało się, poczęści przynajmniej, opierać się ciągłym napadom Syryjczyków, którzy pustoszyli kraj za rządów jego ojca, Joachaza, i dziada, Jehu (ob. Jehu, Joachaz). Jeszcze szczęśliwym był w wojnie z królem judejskim, Amasiasem, którego zupełnie pokonał, a nawet zagrabił mu stolicę, Jerozolimę. Dr S. P.

Joathan, król judzki, ob. Jotham.

Job lub **Hiob**, mąż biblijny, którego historyę opowiada jedna z ksiąg Star. Test., stąd księgą Joba zwana. Autor tej księgi w krótkim pro-

Digitized by Google

logu zaznajamia nas z osobą J-a. Opowiada, że był on mieszkańcem ziemi Hus, człowiekiem czystego serca, wielkiej uczciwości i bojaźni Bożej. I błogosławił Bóg J-owi, otoczył go licznem gronem dzieci, rozmnożył jego bogactwa, składające się, jak to u ludów pasterskich, z wielkiej liczby owiec, wielbłądów, wołów i osłów. Dla wypróbowania, czy J. nietylko w szczęściu będzie bogobojnym, zesłał nań Bóg cierpienia. Nieprzyjaciele uprowadzili stada, pozabijali sługi, przypadek pozbawił go dzieci. Wszystko to przyjął mąż Boży z poddaniem się, mówiąc: „Pan dał, Pan odjął: jako się Panu upodobało tak się stało; niech będzie imię Pańskie błogosławione" (Job. I, 21). Lecz to nie koniec był prób. Trąd pokrył J-a i, wyłączony zpośród ludzi, siadł na pustkowiu. Urąganie żony żadnej skargi nie wyrwało z ust jego; dopiero, kiedy przyszli trzej przyjaciele i współczucie mowę im odjęło, rozpoczął J. żale swoje. Przybysze poczęli upominać J-a i wyrażać przypuszczenie, że grzechami swemi ściągnął na siebie karę Bożą. J. w silnych słowach im przeczy. Wywiązuje się stąd dyalog—i pocieszyciele, w oskarżycieli się zmieniając, dopatrują się w żalu J-owym zarzutów przeciwko sprawiedliwości Bożej. Wtedy zabiera głos czwarty przychodzień, widocznie wcześniej niż owi trzej przyjaciele przybyły, gromi przyjaciół za posądzanie J-a o występki, lecz jednocześnie i J-a karci, iż zbyt wiele o swej sprawiedliwości mniemał. Wreszcie Bóg z chmury przemówił i wyjaśnił istotę dopustów Bożych, ucząc jak z cierpień człowiek może korzystać. Epilog księgi opowiada o skrusze J-a i nagrodzie, jaką otrzymał. W dwójnasób otrzymał wszystko, co stracił—miał znowu synów i córki, i żył jeszcze długo, oglądając swoich prawnuków.—Księga J-a należy do poetycznych. Z wyjątkiem prologu pisana jest wierszem, stylem wzniosłym, silnym, bogatym niezmiernie pod względem obrazów i wysłowienia, stąd być-by mogła zaliczona do utworów złotego wieku poezyi i literatury hebrajskiej. Jednakowoż powszechnie autorstwo jej przypisywane jest Mojżeszowi. Tego zdania był św. Hieronim, wielu ojców, rabini, talmudziści, a opierali się głównie na podobieństwie zachodzącem pomiędzy tą księgę i księgą Rodzaju (Genesis) w używaniu niektórych określeń i słów. Lecz, jak już wspomniano wyżej, wysoka wartość literacka tej księgi wskazywałaby inny okres jej powstania. Co zaś do podobieństwa wyrażeń i słów, bodaj czy nie więcej ma ona wspólnego z księgami Salomonowemi (C. Fr. Richter „De aetate libr. Job. defin." Lipsk 1799). Niektórzy czynią samego J-a autorem księgi, lecz przeciwko temu przemawia, oprócz wielu, i ten jeszcze wzgląd, że autor, jak to okazuje się z nazwy dawanej Bogu, która brzmi w jego ustach Jehowe, gdy J. i jego towarzysze mówią: Szadai lub Eloah; jest Żydem. Co do osoby samego J-a, byli krytycy podający w wątpliwość jego istnienie. Jedni uważali go za obraz ludu izraelskiego w niewoli (Clericus, Hardt, Br. Bauer), inni za ideał męża sprawiedliwego w utrapieniu, racyonaliści całą księgę sprowadzali do rzędu wymyślonych przypowieści, opierając się na błędnym, później przez rabinów inaczej wykładanym, ustępie Talmudu (Baba Bathra I, 15). Za rzeczywistością J-a, oprócz autora ks. Tobiasza (2, 12, 15), Ezechiela (14, 14—20), św. Jakóba (5, 11), są ojcowie i pisarze: Euzebiusz, Orygenes, Tertulian, św. Cypryan, św. Ambroży, św. Bazyli, św. Chryzostom, św. Hieronim, św. Augustyn, św. Grzegorz W. i inni. Św. Hieronim, opierając się na danych biblijnych, wywodzi go z linii Ezawowej od Abrahama, a sam początek księgi wskazuje, że J. żył za czasów patryarszych jako głowa i kapłan rodziny. Bez względu kto był autorem, mógł on wziąć prawdziwą historyę o J-ie i tę opowiedzieć. Cel autora jest jasny, jak to widać z zakończenia księgi, mimo to liczne pod tym względem powstawały teorye. Dopatrywano się celów narodowych (Bauer, Hardt), uważano ją jako zwalczającą naukę St. Test. o nagrodzie i karze za uczynki (Umbreit, Hirzel, Renan), protestanccy autorowie upatrywali w niej uświęcenie pewnego rodzaju fatalizmu (Eichorn, Stuhlman, Cölln, Steudel, Knobel), wreszcie inni (I. D. Michaelis, Ewald) widzieli w niej naukę o nagrodach i karach w życiu przyszłem. — Komentarze księgi J-a, oprócz wielu Ojców, pisali z najnowszych: Welte „Das Buch Job..." (Freiburg 1849); Zschokke „Das Buch Job..." (Wiedeń 1875). Zpośród protestantów: Spanhemius „Hist. Job." (Genewa 1670); Smits „Lib. J." (Antwerpia 1751); Hengstenberg „Das Buch Job..." (Berlin i Lipsk 1870, 1875). Chrościński Wojciech Stanisław wydał w Warszawie u oo. pijarów 1705 r. przekład wierszem ks. J-a pod tyt. „Job cierpiący, z dóbr i fortun wyzuty, na dzieciach i zdrowiu dotkniony, a potym przez łaskę..." — (Porów. Lamy „App. Bibl."; „Encykl. Kość."). S. PŁ.

Jobbé-Duval Armand Feliks, malarz francuski (* w Carhaix [Finistère] 16 lipca 1821 — † w Paryżu 2 kwietnia 1889 r.), uczeń Pawła Delaroche; malował portrety, obrazy treści religijnej i obyczajowej. Należał do grona młodogreków: Żniwo (w muzeum w Mans), kilka kompozycyj farbami woskowemi w kościele St. Louis-en-Ile w Paryżu, dekoracya wielkiej sali ratusza w Lionie, postacie Przemysłu, Sztuki, Rolnictwa i Handlu w Sądzie handlowym departamentu Sekwany. J. Muss.

Jobber (z ang.; pochodzi z wyrazu job = mały handel, przynoszący drobne korzyści)—spekulant giełdowy, handlujący papierami, które są przedmiotem obrotów na giełdzie. Nazywają takich spekulantów także Stock-jobber, gdy zajmują się obrotami na giełdzie pieniężnej (Stock-exchange). Angielskie określenie J.

Digitized by Google

nie zawiera w sobie nic ujemnego; chodzi tu poprostu o uczestnika spekulacyi giełdowej. W Niemczech nadano tę nazwę niesolidnym, podrzędnym spekulantom i w tem znaczeniu ustalił się wyraz ten jako powszechny prawie termin żargonu giełdowego. St. A. K.

Jobert (de Lamballe) Antoni Józef (* d. 17 grudnia r. 1799 w Matignon [Côtes-du-Nord] — † w domu obłąkanych pod Paryżem dnia 25 kwietnia r. 1867), chirurg znakomity. Jako syn rodziców ubogich przybył w r. 1819 do Paryża i wstąpił do wydziału lekarskiego. Walcząc ciężko z niedostatkiem, ukończył nauki, i w r. 1827 został pomocnikiem prosektora (*Aide d'anatomie*), w roku zaś następnym prosektorem i doktorem medycyny; w r. 1829 mianowano go chirurgiem szpitali paryskich; w r. 1830 został profesorem przybranym (*agrégé*), w 1831 chirurgiem głównym szpitala św. Ludwika i chirurgiem konsultującym, królewskim. W r. 1840 wybrano go na członka Akademii medycznej, w r. 1852 Napoleon III mianował go swym chirurgiem przybocznym; w roku następnym przyjął J. po dłuższem wahaniu się posadę chirurga naczelnego w szpitalu Hôtel-Dieu, w roku zaś 1854 otrzymał katedrę zwyczajną chirurgii, nakoniec w r. 1856 Akademia umiejętności w Paryżu zaliczyła go do grona swych członków. Nadto był członkiem czynnym rady chirurgicznej (*Conseil d'hygiène publique et de salubrité*), oraz zasiadał w radzie generalnej departamentu ojczystego Côtes-du-Nord. —J. należał swego czasu do najbieglejszych chirurgów europejskich, a wykonawstwo chirurgii uprawiał z powodzeniem bardzo wielkiem; słynął wszakże nietylko jako wykonawca wyborny, ale też jako pisarz znakomity, pomimo że styl jego zawsze był ciężki i niezgrabny; ta sama wada szpeciła też wykłady jego, pod względem treści bez zarzutu wszelkiego zawsze będące. Do zasług osobliwszych J-a zaliczyć należy naprzód rozpowszechnienie i podniesienie chirurgii plastycznej (ob.) we Francyi, jako też wynalezienie sposobu operowania skutecznego przetok pęcherzowych, których do jego czasu zagajać nie umiano; zasłużył sobie przez to na wdzięczność niewygasłą wielu tysięcy niewiast nieszczęśliwych, dotkniętych cierpieniem tem wstrętnem, wykluczającem je nieomal ze społeczności ludzkiej.— Zaraziwszy się przymiotem (ob.) podczas operacyi chorego dotkniętego cierpieniem tem, od r. 1864 zaczął zapadać na zdrowiu, nakoniec wskutek guzów przymiotowych, tworzących się w mózgu wpadł w obłąkanie. Umierając, pozostawił trzy miliony franków, zapracowane przez siebie. — Z dzieł J-a najważniejsze są: „Traité théorique et pratique des maladies chirurgicales du canal intestinal" (Paryż 1829, 2 tomy; dzieło nagrodzone przez Akademię franc.), „Plaies d'armes à feu etc." (tamże 1833, z 2 tabl.), „Études sur le système nerveux" (tamże 1833, 2 tomy), „Traité de chirurgie plastique" (tamże 1849, 2 tomy w 8-e i atlas in fol.), „Des appareils électriques des poissons électriques" (tamże 1850), „Traité de fistules vésico-utérines, vésico-utéro-vaginales, entéro-vaginales et recto-vaginales" (tamże 1850, z 10 tabl.—dzieło klasyczne) i „De la réunion en chirurgie" (tamże 1864). —Oprócz tego jeszcze ogłosił szereg monografij treści chirurgicznej oraz anatomicznej w „Comptes rendus de l'Acad. des sciences" i w „Mémoires des savants étrangers". — Por. życiorys napisany przez A. Richeta w „Union médicale" (ser. 3, T. VI, 1868, str. 250 i 265) i H. Haesera „Lehrb. der Gesch. d. Med." (wyd. 3-e, T. II str. 945). Dr J. P.

Jobi (Jappen albo Jopin), największa wyspa w zatoce Geelvink-Bai, na półn. od Nowej Gwinei; leży pod 1°38′ szer. południ. i 135°40′—137° dług. wsch. (od Greenwich). Cieśnina Jappen oddziela tę wyspę na półn. od wysp Schouten. J. ma 160 klm. długości, 15 klm. szerokości i zajmuje 3480 klm. □ obszaru. Jest to wyspa nadzwyczaj górzysta i lesista. Północny brzeg jej odznacza się niedostępnością i niegościnnością; u południowego masa wysepek. Według twierdzenia Odoarda Beccarego, podróżnika włoskiego, J. ma około 7200 ludności, składającej się na wybrzeżu z Mafurów papuańskich, a w głębi gęsto zalesionych gór z ludożerczych tubylców, którzy żyją pomiędzy sobą w nieustannej walce. Sułtan Tidoru, uważający się za właściciela wyspy, jest lennikiem hollenderskim.

Jöcher Chrystyan Bogumił, historyk i bibliograf niemiecki (* 20 lipca 1691 r. w Lipsku —† 20 maja 1754 r.). Początkowo w 1712 r. studyował w Lipsku medycynę, następnie przerzucił się do filozofii i stał się gorliwym zwolennikiem Wolfa. Po otrzymaniu doktoratu w 1717 został w 1730 roku profesorem zwyczajnym na wydziale filozoficznym. W 1732 r. wykładał na uniwersytecie historyę, w 1742 został wreszcie bibliotekarzem uniwersyteckim. Prace J-a są częściowo filozoficzne (w kierunku Wolfowskim), częściowo mieszane. Z ostatnich najpierwsze miejsce zajmuje „Allgemeines Gelehrten-Lexicon"(4 t., Lipsk 1750—51), która, wskutek braku tego rodzaju dzieła, odpowiadającego współczesnemu stanowi wiedzy, cieszyła się niezmiernem uznaniem i z biegiem czasu wydawana była parokrotnie dopełniona przez v. Dunkla (3 t., Cöthen 1753 — 60), który w swojem wydaniu objął 76000 artykułów wszystkich uczonych „od stworzenia świata" aż do 1750 r.; w dalszym ciągu uzupełnił ją v. Adelung do litery J. (2 t., Lipsk 1784—87) i v. Rotermund do wyrazu Rinov (6 t., Brema 1810—22). Przedtem J. sporządził drugie i trzecie wydanie Menckena „Kompendiöses Gelehrten-Lexicon" (1755 i 1733).

Jocher Adam Benedykt (* 1791 — † r. 1860), bibliograf; ukończywszy gimnazyum wileńskie, uczęszczał w uniwersytecie tamecznym na wykłady filologii i historyi i w 1811 r. otrzy-

Digitized by Google

mał stopień magistra; poczem był nauczycielem prywatnym. W r. 1827 został pomocnikiem bibliotekarza przy bibl. uniwers. w Wilnie, porządkując i spisując zbiory numizmatyczne; w r. 1830 wykładał łacinę. Po zniesieniu uniwersytetu został bibliotekarzem akad. medyczno-chirurgicznej w Wilnie; po jej skasowaniu, czas jakiś gospodarował; w r. 1844 był nauczycielem w Kownie, w 1845 zajmował się wychowaniem dzieci hr. Tyszkiewiczów. Prócz wielu rozpraw i streszczeń, drukowanych w czasopismach wileńskich, zaczął nakładem księgarza Zawadzkiego w Wilnie ogłaszać obszerną bibliografię p. t. „Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce", ale wydał tylko od r. 1839 do 1858 trzy tomy, obejmujące: Filologię klasyczną, Nauki razem wzięte, Poligrafię i Teologię. Korzystał z pracy Lud. Sobolewskiego i wielu innych, ale

Fig. 212. Jocher Adam Benedykt.

i sam też niejeden własny dał przyczynek. Układ jest wadliwy; opuszczeń także wiele; ale jako jedyna dotychczas bibliografia, ułożona według przedmiotów, nie straciła ona wartości, oczywiście dla tych gałęzi naukowych, które objęła. Inne prace, mianowicie filologiczne, J-a grzeszą dowolnością, mianowicie: „Pelasgia sive de Sermone quondam communi" (1851), „Harmonia mów albo zlanie się w jedną tj. polską" (1859), „Epilog historyi mowy pierwotnej oraz wstęp do jej odnowienia w mowie słowiańsko-polskiej" (t. r.). Przywidziało mu się, że mowa fenicka to polska. W zbiorze „Dziejopisów krajowych" dał przekład dzieł Łubieńskiego: „Droga do Szwecyi", „Rozruchy domowe od roku 1606 do 1608". P. Chm.

Jochmus (August Giacomo J. baron de Cotignola), minister państwa Niemieckiego (* 1808 w Hamburgu — † 1881 w Bamberdze). W młodości był kupcem, stan ten jednak nie podobał mu się, tak że wkrótce wyjechał do Paryża i oddał się studyom nad wojskowością. W r. 1827 udał się do Grecyi, gdzie go mianowano kapitanem; w r. 1832 otrzymał urząd w ministeryum wojny. W r. 1835 wyjechał do Anglii i zaciągnął się do legii cudzoziemskiej, wysłanej na pomoc królowej Izabelli Hiszpańskiej. W Hiszpanii przeszedł jednak na służbę stronników królowej Krystyny; w r. 1837 zaawansował na generała brygady, a pod Esparterem był szefem sztabu t. zw. armii Północnej. Po ustaniu wojny domowej (1838) wrócił do Anglii; Palmerston wysłał go do Konstantynopola, aby w porozumieniu z lordem Ponsonby ułożył plan zamierzonej kampanii w Syryi. W r 1840 J. udał się do Syryi; mianowany paszą i szefem sztabu połączonych wojsk angielskich, tureckich i austryackich, czynny był w listopadzie 1840 r. przy zdobyciu Akki. W grudniu objął komendę nad wojskiem tureckiem. Po ukończeniu kampanii (w lutym 1841) pracował w ministeryum wojny w Konstantynopolu. Ruchy w marcu 1848 skłoniły go do powrotu do Niemiec. Arcyksiążę Jan, po ustąpieniu Gagerna, mianował go ministrem spraw zagranicznych i marynarki państwa Niemieckiego (17 marca 1849 r.) Po rozwiązaniu ministeryów i usunięciu się arcyksięcia Jana, J. cofnął się do życia prywatnego (w grudniu 1849). Po zawarciu pokoju w Villafranca cesarz Franciszek Józef nadał mu tytuł barona. W 1853—55 i 1870—71 odbył podróże naokoło świata. Ogłosił drukiem: „Der Syrische Krieg und der Verfall des Osmanenreichs seit 1840" (Frankf. 1856). Pisma jego („Gesammelte Schriften" i korrespondencye z arcyksięciem Janem Austryackim wydał Thomas (Berlin 1883 — 84, 4 tomy).

Joczeufu, miasto okręgowe w prowincyi chińskiej Hunan, leży na najbardziej na półn.-wsch. wysuniętym krańcu jeziora Tunting-hu, w miejscu, gdzie wody jego za pomocą kanału zlewają się do rz. Jangtse-kiangu, pod 29°24′ szerokości półn. i 112°54′ długości wschodniej (od Greenwich). Otoczone murem 4 klm. długości, miasto J. jest ważnym punktem składowym herbaty, żelaza i wielu innych towarów, które tutaj gromadzą się z całego pojezierza Tunting-hu, aby dalej pójść w drogę Jangtse-kiangiem. J. jest stacyą parowcową i mogłoby dzięki swemu położeniu grać wybitniejszą rolę, gdyby nie sąsiedztwo pobliskie m. Hang-kou (ang. Hankow), które mu wiele szkodzi. W listop. 1899 r. J. zostało otwarte dla handlu zagranicznego. Ponieważ prowincya Hunan obfituje w węgiel, miedź, antymon i t. d. i ma być w przyszłości przerznięta projektowaną linią kolejową Hang-kou-Kanton, przeto otwarcie dla handlu międzynarodowego J. stanowi ważny krok naprzód w przebiciu wrót do całej prowincyi, zamkniętej dotychczas nawet dla missyonarzy

Digitized by Google

z powodu nienawiści tłumów do cudzoziemców.

Jod, pierwiastek chemiczny. Znak J. Ciężar atomowy 126. 85 (tlen = 16). Nazwę otrzymał przez wzgląd na pyszną stalowo-fioletową barwę swej pary (ἰώδη fioletowo-niebieski). Został odkryty przez Courtois już w r. 1812; za pierwiastek jednak był uznany przez Gay-Lussaca dopiero w r. 1815. W przyrodzie bardzo rozpowszechniony: w wodzie morskiej, a nawet według Muentza, zawsze w źródlanej, w powietrzu i glebie; nigdzie jednak w wielkich naraz ilościach i prawie nigdy w stanie wolnym; głównie zaś w połączeniu z metalami w postaci t. zw. jodków (ob.), przeważnie potasowego, sodowego i wapniowego. Głównem też źródłem J-u jest ług macierzysty, otrzymywany przy oczyszczaniu saletry chilijskiej i popioły z roślin morskich (fucus, luminaria itp.), wyrzucanych przez przypływ morza na brzegi Francyi, Anglii i Hiszpanii; popiół ten stopiony nazywa się w Szkocyi „kelp", w Normandyi „varec"; w ługu bowiem macierzystym saletry i w popiele z roślin morskich jodki owe w dużej względnie ilości się znajdują. W celu otrzymania J-u roztwory wodne popiołu lub ługu zostają poddane: 1) bądź działaniu chloru: chlor wypiera J. (por. Chlorowce) według wzoru

$$\underset{\text{jodek potasu}}{2KJ} + \underset{\text{chlor}}{Cl_2} = \underset{\text{chlorek pot.}}{KCl} + \underset{\text{jod}}{J_2}$$

2) bądź też, po dodaniu braunsztajnu i kwasu siarczanego, destylacyi i rektyfikacyi. J. otrzymuje się tutaj zupełnie w ten sam sposób jak chlor i brom (ob. Chlor, Brom), według wzoru

$$\underset{\text{jodek sodu}}{2NaJ} + \underset{\text{braunsztajn}}{MnO_2} + \underset{\text{kw. siarcz.}}{2H_2SO_4} =$$

$$= Na_4SO_2 + MnSO_4 + 2H_2O + \underset{\text{jod}}{J_2}.$$

13000 kilogr. popiołu „varec" dają 15 kilogr. czystego jodu. J. znajduje się też w paru rzadkich minerałach: szwarcembergicie, kokcynicie, jodobromicie, jodycie (jodoargyrycie); ob. jodki. Chemicznie czysty jod, t. j. wolny od domieszek bromu, chloru, otrzymuje się, dzięki swej lotności, za pomocą sublimacyi (ob.), w obecności jodku potasu, zwykłego J-u znajdującego się w handlu. Otrzymane w ten sposób kryształy J-u posiadają barwę ciemnobrunatną i blask metaliczny. Ciężar g. J-u 4.948 przy 17°, topi się przy 114.2°, wre przy 184.15 (760 mm.). J. daje aniony J' i J'''. W wodzie trudno się rozpuszcza i barwi ją na żółto; łatwiej w roztworze jodowodu i jodku potasu, tworzy bowiem natenczas anion J'''; roztwory te są barwy brunatnej. Również brunatne są roztwory J-u w eterze i alkoholu; roztwór spirytusowy nosi nazwę jodyny i jest powszechnie znanym i używanym środkiem w lecznictwie. Roztwory chloroformowy i w dwusiarczku węgla są barwy fioletowej. Wreszcie roztwór benzolowy jest barwy pośredniej, brunatno-fioletowej. Gęstość pary J-u przy 600° = 8.72, względem gęstości powietrza = 1, albo też, co na jedno wynosi = 127, względem wodoru = 1; ze wzrostem ciepłoty zmniejsza się wskutek powstałej dyssocyacyi: przy 1500° = 4.5 (powietrze = 1), lub 65 (wodór = 1), stąd cząsteczka J-u przy 600° składa się z 2 atomów ($=J_2$), gdy tymczasem wyżej nad 1500° już tylko 1 atom J-u zawiera. Własności chemiczne J-u są bardzo zbliżone do własności chemicznych fluoru, a zwłaszcza chloru i bromu, z któremi J. jedną naturalną grupę chemiczną chlorowców (ob.) stanowi. Łączy się bezpośrednio z wodorem (choć nie tak łatwo jak chlor i brom), tworząc jodowodór (ob.); również bezpośrednio z metalami, tworząc jodki (ob.); następnie łatwo z tlenem, tworząc bezwodniki i kwasy jodowe (ob.) podjodawy HJO, jodowy HJO_3 i nadjodowy HJO_4; z siarką (jodek siarki S_2J_2); z fosforem (trójjodek fosforu PJ_3; pięciojodek PJ_5); z azotem (JH_2N, J_2HN, J_3N); wreszcie z pobratymczemi: chlorem (JCl i JCl_3) i fluorem (JFl_5). Związki z fosforem, jako jodobezwodniki kwasów fosforawego (trójjodek) i fosforowego (pięciojodek), pod działaniem wody rozkładają się: dają odpowiednie kwasy i jodowodór (porów. otrzymywanie jodowodoru) podług wzoru np. dla trójjodku:

$$\underset{\text{trójjodek fosforu}}{2PJ_3} + \underset{\text{woda}}{4H_2O} = \underset{\text{kw. fosforawy}}{2HPO_2} + \underset{\text{jodowodór.}}{6HJ}$$

Związki J-u z azotem: NH_2J, NHJ_2, $N_2J_2H_3$ (t. j. $NH_3 + NJ_3$) otrzymuje się za pomocą bezpośredniego działania jodu na roztwór amoniaku, lub odwrotnie; są to ciała stałe, barwy brunatnej, nadzwyczaj łatwo wybuchające. Również za pomocą bezpośredniego działania chloru na jod powstaje czerwono-brunatny chlorek J-u (JCl) i żółtawy trójchlorek JCl_3 (obydwa ciała krystaliczne). Bezbarwny płynny pięciofluorek J. otrzymuje się jednak drogą pośrednią: za pomocą działania jodu na fluorek rtęci. Ze związków organicznych najprostsze, a zarazem najczęściej do różnych syntez organicznych używane, są połączenia J-u z rodnikami alkoholowemi (ob.) jodki: metylu, etylu, propylu i innych alkylów; otrzymują się też one za pomocą bezpośredniego działania J-u (w obecności fosforu) na odpowiednie alkohole i mogą być rozpatrywane jako alkohole, w których hydroksyl został zastąpiony przez J., lub jako węglowodorody, w których jeden wodór został zastąpiony przez J.

C_2H_5OH	C_2H_5J	$C_2H_5H(C_2H_6)$
alk. etylowy	jodek etylu	etan (węglowodór).

Zastąpienie niekiedy może iść dalej, np. jodoform (ob.) jest trójjodometanem, t. j. metanem, w którym 3 atomy wodoru zostały zastąpione przez 3 atomy jodu:

CH^4	CH_3J	CHJ_3
metan	jodek metylu	jodoform.

Digitized by Google

Również jodol (ob.) jest czterojodopyrolem C_4J_4NH, t. j. pyrolem (ob.) C_4H_4NH, w którym 4 wodory zostały zastąpione przez 4 atomy J-u. Dalej, znane są jodobezwodniki kwasów organicznych

CH_3COOH · $CH_3CO.J$,
kwas octowy jodobezwodnik kw. octowego

które woda rozkłada na odpowiednie kwasy i jodowodór (porów. Trójjodek fosforu). W kilku związkach z gromady zw. aromatycznych J. stał się zdolnym do wytworzenia zasad (zasady jononowe, analogiczne amonowym i sulfonowym, ob. Jodobenzol). Z mąką (krochmalem) J. dają związek barwy ciemno-niebieskiej, dlatego roztwór mąki używany jest jako czuły wskaźnik w jodometryi (ob.); obecność najmniejszego śladu J-u w roztworze może być w ten sposób stwierdzona. J., jak to widać z wyżej przytoczonych związków, jest pierwiastkiem bądź jednowartościowym (najczęściej), np. w jodowodorze (I—H), w jodkach; bądź trójwartościowym, np. w wodzianie dwufenylojodowym ($(C_6H_5)_2=I—OH$); bądź pięciowartościowym, np. w kwasie jodowym ($HO—I\overset{=O}{\underset{=O}{)}}$); bądź wreszcie 7-wartościowym (w kw. nadjodowym $HO—I\overset{=O}{\underset{=O}{\overset{=O}{)}}}$). J. stosowany jest w lecznictwie, zewnętrznie (jodyna, jodoform, jodol) i wewnętrznie (jodki potasowców, rtęci, przeróżne preparaty organiczne; ob. Jod w medycynie).—Literatura tycząca się J-u jest nadzwyczaj obszerna i w każdym większym podręczniku chemii nieorganicznej znaleziona być może. T. M.

Jod i jego związki (w medycynie) mają zastosowanie nader obszerne, zarówno zewnętrzne, jak wewnętrzne. J. czysty używa się głównie zewnętrznie, w postaci 10%-ej nalewki spirytusowej, zwanej pospolicie jodyną, która, drażniąc łagodnie skórę, przynosi pewien pożytek w sprawach zapalnych tkanek i narządów, niegłęboko położonych, a więc: stawów, gruczołów, okostnej, opłucnej itd. Taż sama jodyna, czysta lub w kombinacyach, użyteczną jest nieraz w cierpieniach błon śluzowych, zwłaszcza w katarach przewlekłych (np. gardła, macicy), dalej w różnych chorobach skóry, wreszcie w leczeniu nieczystych ran i wrzodów, gdzie, obok drażniącego, posiada także pewne działanie przeciwgnilne. Dawniej stosowano też często wstrzykiwanie jodyny oraz innych rozczynów J-u do różnych tworów i jam patologicznych (torbieli, otoków wodnych, guzów, nacieków), celem wywołania w nich mocnego odczynu zapalnego, a następnie skurczenia się i zarośnięcia. Obecnie niezbyt bezpieczna ta metoda prawie zupełnie zarzucona została. Z nowszych sposobów zewnętrznego stosowania J-u zasługują na wzmiankę wcierania t. zw. jodvasogenu (mieszaniny J-u z vasogenem w różnych proporcyach), któremu przypisuje się własność przenikania przez nieuszkodzoną skórę do głębiej leżących tkanek.— Ważne znaczenie ze względu na swe działanie przeciwgnilne posiadają, głównie w chirurgii, pewne organiczne związki J-u, a na ich czele jodoform (ob.). W nowszych czasach, z powodu woni nader przykrej i trwałej, starano się zastąpić go innemi preparatami jodu (jodol, jodoformina, jodoformal, jodoformogen itp.), które wszakże, może tylko z uwagi na znacznie wyższą cenę, nie zdołały wyprzeć jodoformu z uprzywilejowanego stanowiska. — Do użytku wewnętrznego służą prawie wyłącznie związki mineralne J-u, głównie zaś jodek sodu i jodek potasu. Dopiero w czasach ostatnich wchodzić zaczynają w użycie także i preparaty organiczne, jak jodipina (połączenie jodu z olejkiem sezamowym), jodalbacid i t. d. Powyższe związki jodowe stosowane są wewnętrznie w najrozmaitszych chorobach, nie wszędzie z równym skutkiem. Najlepiej stwierdzone jest ich działanie pomyślne w pewnych formach późnego syfilisu. Daleko już mniej pewny jest ich wpływ dodatni w promienicy (ob.), wolu (ob.), zołzach (ob.), reumatyzmie przewlekłym, stwardnieniu tętnic i wielu innych stanach chorobowych. Dr J. S.

Jodargiryt czyli **Jodyt**, minerał heksagonalny holoedrycznie hemimorfowy, składu AgJ (jodek srebra). Zwykle występuje w postaci cienkich giętkich blaszek, czasami zbity lub wkropiony. Zawsze wykazuje budowę blaszkowatą i doskonałą łupliwość równoległą do płaszczyzny podstawowej. Tw. 1 do 1.5; ć. wł. 5.6 do 5.7; miękki, łatwy do proszkowania. Perłowo-szary, słomiano-żółty, czasami zielonawo-żółty. Połysk dyamentowy lub tłusty. Przeświecający. W płomieniu dmuchawki na węglu topi się łatwo, płomień barwi na fioletowo, zostawia ziarnko srebra. Ziarnko minerału położone na blaszce cynkowej i zwilżone wodą zostawia czarną plamę srebra metalicznego. Znany w ks. Nassau, w Hiszpanii, w Meksyku, w Chili. Występuje w wapieniach, w żelaziakach brunatnych, w rogowcach. Z. W.

Jode, właściwie de Jode, uzdolniona rodzina sztycharzy niderlandzkich, która wydała kilka pokoleń wybitnych artystów. Protoplastą ich był 1) Gerhard (Gerrit) de J. (* 1521 w Antwerpii — † 1591 roku tamże). Sztychował podług Michała Anioła (Chrystus na Krzyżu), Tycyana (św. Hieronim rozmyślający), Marcina de Vos, Marcina van Heemskerck (12 plansz Tryumfu Rzymian), Andrzeja de Weert; wydał także swoich 13 plansz: „Memorabilium N. Testamenti templo gestorum icones" (Antverpiae excudebat Gerard de Jode. Fol.).— Syn i uczeń jego, 2) Piotr (Pieter de J.) [* 1570 w Antwerpii — † 1634 r. tamże], z przydomkiem Starszy, prześcignął swego ojca w sztuce sztycharskiej. Kształcąc się dalej pod kierunkiem H. Goltziusa (ob.), prze-

Digitized by Google

jął się jego metodą i dlatego zaliczanym jest do najzdolniejszych przedstawicieli szkoły Goltziusa. P. de J. pracował kolejno we Włoszech (do 1601 r.), Paryżu i w Hollandyi. Sztychował podług Adama van Oorta, Tycyana (Zaślubiny św. Katarzyny, Rodzina Święta), Jana Cousina (Sąd Ostateczny), Rubensa (Chrystus wręczający klucze św. Piotrowi, Ścięcie św. Jana), Franciszka Vanniego (12 plansz z Życia św. Katarzyny Sieneńskiej), Jakóba Jordaensa (Błazen z sową), Van Dycka, Adr. van Venne i innych.—Syn i uczeń poprzedniego, 3) Piotr (Pieter de J.), dla odróżnienia od ojca Młodszym zwany (* 22 listopada 1606 r. w Antwerpii—† po r. 1674 tamże). Pracował w Paryżu (1631—2 razem z ojcem) i Antwerpii. Wzorował się na wybitniejszych sztycharzach ze szkoły Rubensa, a najlepsze sztychy, jakie wykonał, są podług dzieł Rubensa (Odwiedziny Matki Boskiej, Wieńczenie św. Katarzyny, Trzy Gracye), Van Dycka (Rinaldo i Armida, dzieło jego naczelne, wykonane 1634, in fol.; dwanaście portretów do Ikonografii), Jakóba Jordaensa (Narodzenie, Szaleństwo, św. Marcin z Tours, uzdrawiający opętanego). P. de J. sztychował prócz tego obrazy i innych artystów, jak np. Tycyana, Abrahama van Diepenbecka, Ottona Vaeniusa. Najwięcej stosunkowo pozostawił portretów swego rylca, bo imponującą liczbę 370. W r. 1651 wydał także zbiór portretów, przez ojca swego zaczęty, p. t. „Theatrum pontificum, imperatorum, regum etc.".— Syn jego i uczeń zarazem, 4) Arnold (* 1636 w Antwerpii), mniej wybitny niż ojciec i dziad, pracował w Belgii i Anglii. Sztychował podług Van Dycka, Tycyana, Allegrego, Huysmanna i L. de Vaddera, przedmioty religijne i portrety.— Do tej rodziny zaliczają także 5) Korneliusza (Cornelis) de J., sztycharza i geografa (* 1562 w Antwerpii — † 1600 r.), który pracował w Belgii i Hiszpanii.— *Porów.* Charles Le Blan „Manuel de l'amateur d'estampes" (Paryż 1854—1890). S. S.

Jodelle Stefan, pan na Lymodin, dramaturg francuski (* w 1532 r. w Paryżu — † w lipcu 1573 tamże), był jedną z 7 gwiazd plejady poetyckiej, której słońce stanowił Ronsard. Wystąpienie J-a na niwie literackiej zainaugurowało nową erę w historyi teatru francuskiego. Dotychczasowym misteryom, farsom i sztukom moralnym, opartym na ulubionych tematach biblijnych, przeciwstawił on tragedyę klasyczną, wzorowaną na Senece, i zdobył powodzenie u publiczności francuskiej. Tragedya „Cleopâtre captive" i komedya „Eugène, ou la Rencontre" (napisane według „Il Frate" Macchiavellego) przedstawione w obecności Henryka II w 1552 r. w Reims, w teatrze specyalnie urządzonym przez J-a i odegrane przez jego przyjaciół, zjednały autorowi wielkie uznanie u dworu. Współcześni stawiali J-a narówni z Ronsardem, co mu bardzo schlebiało, ponieważ zazdrościł Ronsardowi sławy. Druga tragedya, „Didon se sacrifiant", prawdopodobnie wcale nie była grana, albowiem autor już wówczas, czy-to z powodów politycznych, czy też skutkiem zabiegów licznych wrogów osobistych utracił był łaski u króla i jego dworzan. Z innych utworów J-a zasługują na uwagę: „Le recueil des inscriptions, figures, devises et mascarades ordonnés en l'hôtel de ville de Paris" (1558); „L'Hyménée du roi Chlares IX"; „les Amours", a także przeróżne sonety i ody. Liryczna, poetycka strona utworów J-a ma większą wartość artystyczną, niż dramatyczna. W „Cléopâtre" 3 akty napisane są dziesięciozgłoskowemi wierszami, a „Didon" nosi już wszystkie cechy charakterystyczne tragedyi klasycznej: aleksandryny męskie i żeńskie rymują się swobodnie naprzemian. W obu sztukach występują chóry. Oprócz tego J. był malarzem, rzeźbiarzem i budowniczym. Utwory jego były początkowo zebrane i wydane przez Karola de la Motte (Paryż 1574), a następnie przez Karola Marty-Levaux (Paryż 1868—70) w zbiorze „Pléiade française".—Por. Sainte-Beuve „Tableau de la poésie française au XVI siècle" (2 t., Paryż 1828).

Jodkańskie starostwo niegrodowe mieściło się w województwie Wileńskiem, powiecie Wiłkomierskim. Zniszczone to starostwo przez ogień posiadał w roku 1771 Plater, opłacając z niego kwarty tylko złp. 151 gr. 25, a hyberny złp. 216.

Jodki, związki jodu z metalami lub rodnikami organicznemi. J-i metalów otrzymuje się za pomocą bezpośredniego działania metalów na jodowodór według wzoru:

$$\underset{\text{jodowodór}}{2JH} + \underset{\text{metal}}{2M} = \underset{\text{jodek metalu}}{2MJ} + \underset{\text{wodór}}{H_2};$$

wydziela się przytem wodór. J. więc są solami kwasu jodowodorowego. Są to ciała krystaliczne, białe, łatwo rozpuszczalne w wodzie; wyjątek stanowią nierozpuszczalne: jodek srebra (AgJ), żółte kryształy, podlegające rozkładowi pod działaniem światła, przyczem tworzy się półjodek srebra (Ag_2J); jodek rtęciawy (Hg_2J_2 zielony) i rtęciowy (HgJ_2 czerwony), jak również niewiele rozpuszczalny przy zwykłej ciepłocie jodek ołowiu (PbJ_2 żółty). Do liczby jodków nierozpuszczalnych należą też stosowane w chemii rozbiorowej jakościowej do oddzielenia jodu od bromu i chloru: biały jodek miedziawy (Cu_2J_2) — miedziowy wcale nie istnieje, i ciemno-brunatny jodek palladu (PdJ_2). J. potasowców mają zastosowania w lecznictwie (ob. Jod w medycynie) i w jodometryi (ob.). Roztwór podwójnej soli rtęciowo-potasowej HgK_2J_4, t. zw. odczynnik Nesslera, jest stosowany w chemii rozbiorowej jakościowej do stwierdzenia w roztworach obecności amoniaku; tworzy się bowiem czerwono-brunatny osad jodku merkuramonu: NHg_2J; w razie niewielkiej ilości amoniaku roztwór barwi się na żółto lub

Digitized by Google

pomarańczowo.—Z rodzimych jodków znane są: jodek ołowiu (+ chlorek oł. i tlenek), zwany min. szwarcembergitem; jodek rtęciowy, zwany min. kokcynitem; jodek srebra (+chlorek i bromek), t. zw. jodobromit; wreszcie czysty jodek srebra—minerał jodyt albo jodoargyryt (ob. wszystkie te minerały).—Co się tyczy jodków organicznych, są one otrzymywane najczęściej z odpowiednich alkoholów (ob.), bądź za pomocą działania jodu w obecności fosforu, według schematu:

$$\underset{\text{alk. metylowy}}{3CH_3.OH} + P + 3J = \underset{\text{jodek metylu}}{3CH_3J} + P(OH)_3,$$

bądź za pomocą działania jodowodoru:

$$CH_3.OH + HJ = CH_3.J + H_2O.$$

Rzadziej przez przyłączenie jodowodoru do węglowodorów nienasyconych; jod wiąże się przytem bezpośrednio z tym atomem węgla, z którym związana jest najmniejsza liczba atomów wodoru, np.

$$\underset{\text{propylen}}{CH_3.CH:CH_2} + \underset{\text{jodowodór}}{HJ} = \underset{\text{jodek izopropylu}}{CH_3.CHJ.CH_3},$$

nie zaś $CH_3.CH_2.CH_2J$ — jodek propylu. A że z jodku propylu przez odszczepienie jodowodoru można otrzymać propylen, z propylenu zaś przez przyłączenie jodowodoru—jodek izopropylu, reakcya więc odszczepienia i powtórnego przyłączenia jodowodoru może być używana jako środek izomeracyjny (ob. Izomerya):

$$\underset{\text{norm. jodek propylu}}{CH_3.CH_2.CH_2J} - HJ = \underset{\text{propylen}}{CH_3.CH:CH_2} + HJ = \underset{\text{jodek izopropylu.}}{CH_3.CHJ.CH_3}$$

J. organiczne, jako pochodne odpowiednich alkoholów, mogą być pierwszorzędowe, drugorzędowe i trzeciorzędowe; nazwy swe biorą również od rodnika alkoholowego, z którym jod jest związany, np.

$CH_3.CH_2.CH_2.CH_2J$ jest pierwszorzędowym normalnym jodkiem butylu; $CH_3.CH_2.CHJ.CH_3$ — drugorzędowym jodkiem butylu;

$\begin{matrix} CH_3 \diagdown \\ \qquad CH.CH_2J \\ CH_3 \diagup \end{matrix}$ — jodkiem izobutylu; wreszcie

$\begin{matrix} CH_3 \diagdown \\ \qquad CJ.CH_3 \\ CH_3 \diagup \end{matrix}$ jest trzeciorzędowym jodkiem butylu.

T. M.

Jodko-Narkiewicz Witold (* d. 23 grudnia r. 1834 w Pukowie [powiat Słucki, gubernia Mińska]—† w Bobowni 12 listopada r. 1898), lekarz zajmujący się chorobami ocznemi. Po skończeniu nauk w instytucie szlacheckim w Mińsku wstąpił w r. 1853 do wydziału lek. w Dorpacie (dziś Jurjew), opuścił go jako lekarz, a przybywszy do Warszawy w r. 1859, od ówcz Rady lekarskiej Król. Polskiego uzyskał dy doktora medycyny. Po odbyciu podróży na wej za granicę, podczas której doskonalił w okulistyce, szczególnie pod przewodnict A. Graefego (ob.) w Berlinie, osiadł w szawie i z powodzeniem zajął się wykonawst lekarskiem. Od r. 1860 do 1872 pracował ordynator oddziału chorób ocznych w szpi żydowskim, w roku zaś 1870 objął nadto posadę ordynatora w Instytucie oftalmiczn imienia ks. E. Lubomirskiego. Stanowisko to mował do r. 1883, w którym stan zdrowia n wątlony zmusił go do ustąpienia z niego i na do opuszczenia Warszawy. Od r. 1863 do 18 jako docent prywatny, wykładał okulistykę w Szkole Głównej warszawskiej. W r. 1883 osi w gubernii Mińskiej w majątku swym Bobow gdzie, doznawszy poprawy zdrowia, zajął znów gorliwie wykonawstwem okulistyki, pr ważnie między ludnością ubogą stron owyc oddając się przytem gospodarstwu wiejskien i uczestnicząc, jako członek zarządu, w pracac Towarzystwa rolniczego w Mińsku. Podczas p bytu swego w Warszawie J. używał sławy za służonej znawcy biegłego chorób narządu wzro kowego, zwłaszcza ceniono go jako operator zręcznego. Literaturze ojczystej, lekarskiej przy służył się sześćdziesięciu kilku pracami z dzie dziny chorób ocznych, między r. 1860 a 1881 ogłoszonemi w „Tygodniku lekarskim", „Pamiętniki Towarz. lek. warsz." i w „Gazecie lek."; wylicza je wszystkie S. Kośmiński w „Słown. lekarzów pols." (str. 200 i 201); tu wymieniamy tylko następujące, wydane także osobno: „O sympatycznem cierpieniu oka" (Warszawa 1861), „O akomodacyi prawidłowej, przestrzeni akomodacyjnej i jej wymierzaniu" (tamże 1862, jako rozprawa *pro venia legendi*), „O operacyach zaciemka" (tamże 1868); nadto od r. 1868 do 1870 wydawał „Sprawozdania z ruchu chorych oddziału ocznego szpitala Starozakonnych w Warszawie", od roku zaś 1872 do 1880 „Sprawozdania lekarskie z Instytutu oftalmicznego imienia ks. Edwarda Lubomirskiego"; sprawozdania te dają nam obraz bardzo dokładny działalności rzeczonego zakładu od 1 października r. 1870 do końca r. 1879, nadto pierwsze z nich zawiera dane historyczne, odnoszące się do dziejów wcześniejszych zakładu wymienionego. Dr J. P.

Jodko-Narkiewicz Antoni, estetyk, ob. Narkiewicz-Jodko.

Jodl Fryderyk, filozof niemiecki (* d. 29 sierpnia 1849 r. w Monachium), studyował nauki filozoficzne na uniwersytecie w swem mieście rodzinnem, w 1873 r. został nauczycielem historyi w bawarskiej akademii wojskowej tamże, w r. 1880 uzyskał doktorat w naukach filozoficznych w uniwersytecie monachijskim, w roku 1885 mianowany został profesorem zwyczajnym filozofii w uniwersytecie niemieckim w Pradze

Digitized by Google

Czeskiej, od 1896 r. wreszcie wykłada filozofię w Wiedniu. Odrzucając możność transcendentalnego poznania, należy J. wraz z Lease'm, Riehlem i innymi do pozytywistów niemieckich. Jest głosicielem religii ludzkości, zwolennikiem etyki naukowej i jednym z niemieckich szerzycieli idei pielęgnowania kultury etycznej. J. napisał: „Leben und Philosophie David Humes" (Halla 1872); „Die Culturgeschichtschreibung, ihre Entwickelung und ihr Problem" (t-że 1878); „Geschichte der Ethik in der neueren Philosophie" (Sztutgard 1882 — 89, 2 t.); „Volkswirtschaftslehre und Ethik" (Berlin 1886); „Wesen und Ziele der ethischen Bewegung in Deutschland" (Frankfurt n/M. 1893); „Was heisst ethische Cultur?" (1894); „Lehrbuch der Psychologie" (1896).

Jodła pospolita (*Pinus Abies Duroi, P. pectinata Lam., Abies pectinata DC., Pinus picea L., Abies excelsa Lk.*). Drzewo dochodzące do 65 m. wysokości, o pniu walcowatym, równym, gładkim, u starszych drzew tylko kora bywa nieco popękana, zresztą pozostaje do późniejszego wieku białawą. Korzeń główny, serdeczny, zapuszcza w ziemię dość głęboko, boczne gęste rozchodzą się ukośnie. Korona w młodszym wieku piramidalna; później, wskutek odrywania się dolnych gałęzi, powstają przerwy, tak, że u starszych osobników korona jest już w wierzchołku zupełnie spłaszczona, baldaszkowata. Liście J., w postaci igieł płaskich, równowązkich, tępo zakończonych lub nieco wykrojonych, prawie dwukończystych, ciemno-zielone; na wierzchu gładkie, od spodu z wyraźnym nerwem i dwoma rzędami wypocin żywicy. Igły J-y trwają zwykle od 6 — 8, niekiedy nawet do 11 lat na drzewie. Kwiaty pokazują się w maju na zeszłorocznych pędach, przeważnie na górnem rozgałęzieniu wierzchołka. Kwiaty męskie, zebrane w kotki, wyrastają więcej z boków niż ze szczytów pędów i zawsze niżej od żeńskich. Kwiaty żeńskie zaczynają wzrastać już w sierpniu poprzedniego roku dla osiągnięcia pełnego rozwoju w roku następnym. Występują one początkowo jako małe brunatne brodawki, często w rzędach po 2 lub 3 po sobie na słabszych pędach wierzchołkowych, rzadziej na szczytach pędów. W miarę wzrostu przybierają barwę zielono-żółtą i składają się z przykwiatków nierówno ząbkowanych, opatrzonych kouiuszkiem, i z łusek półokrągłych z dwoma zalążkami nasiennemi. Po zapyleniu szyszki (kwiaty żeńskie) pozostają w położeniu pionowem do czasu dojrzewania. Szyszka dojrzała jest barwy brunatnej, długości 4—6 cali. Pod każdą łuską mieści się para skrzydlatych nasion, trójkanciastych, zaokrąglonych. Nasiona zawierają olej balsamicznego zapachu; opadają one częściowo wraz z łuskami, pozostawiając tylko oś szyszki na drzewie, czem się J. różni od innych gatunków Iglastych, zrzucających całe szyszki. Głównem siedliskiem J-y pospolitej są Karpaty, w których zasięgi jej dochodzą do 3,500 stóp nad poziomem morza, zresztą rośnie ona prawie tylko w Europie środkowej. W Królestwie Polskiem spotykamy większe skupienia J-y w gub. Lubelskiej, Radomskiej i Kieleckiej, na Litwie w gub. Grodzieńskiej w Puszczy Białowieskiej. — Na Litwie, na Podlasiu i Białej Rusi mylnie nazywają świerk jodłą, która tam jest względnie rzadką, podczas gdy świerk jest drzewem nader pospolitem. — W korze J-y posp. przechodzą kanały żywiconośne, ze znaczną zawartością żywicy. Ta ostatnia służy do wyrobu czystej, białej żywicy i gatunku terpentyny, t. zw. strasburskiej.—Drewno jest jednostajne, białe, łupkie i giętkie i jest na niektóre wyroby, jak np. rezonanse drewnianych instrumentów muzycznych, nader poszukiwane. Jako drewno budulcowe jest lepsze od świerkowego; używają go też na maszty do berlinek. Z młodych, wybujałych jodełek wyrabiają szryki do tratw. — Z obcokrajowych gatunków i odmian J-y na wymienienie zasługują: J. czarnomorska (*A. Nordmaniana Link.*) — okazałe drzewo, z piramidalną koroną, rośnie dziko na górach Krymu, u nas w parkach hodowana. J. Duglasa (*A. Duglasii*) ma swoją ojczyznę w Ameryce Północnej; u nas w lasach spotyka się w małych przymieszkach, a w Niemczech hodują ją na większą skalę. Igły barwy jasnej, białawo-zielonej. W młodości obfituje bardzo w terpentynę. J. balsamiczna (*A. balsamica*) pochodzi z Kanady, u nas dla ozdoby hodowana. Barwa igieł modrawa; igły z silnym zapachem aromatycznym. Z żywicy tej J-y wyrabiają t. zw. balsam kanadyjski, znajdujący zastosownie w medycynie, do wyrobu droższych pokostów, do przechowywania preparatów mikroskopowych, do zlepiania szkieł optycznych, i t. p. J. Frazera (*A. Fraseri*), nader do poprzedniej podobna, lecz mniejszego wzrostu, dostarcza balsamu o własnościach bardzo zbliżonych do kanadyjskiego. J. Apollina (*A. Apollinis L. K.*), znaleziona pierwszy raz na Parnasie, skąd jej nazwa powstała. Jest to bardzo ładne drzewo ozdobne; rozpoczęte u nas próby aklimatyzacyjne wykazały jej wytrzymałość na nasz klimat. J. cefalońska (*A. cephalonica Endl.*), również pochodząca z Grecyi, rozpowszechniona w parkach większej części Europy, przy osłonie od wiatrów północnych wytrzymuje nasz klimat dobrze. J. szlachetna (*A. nobilis Lindl.*) pochodzi z Kalifornii, wytrzymała na klimat ostrzejszy, zasługuje u nas na większe niż dotychczas rozpowszechnienie. J. Kanadyjska vel Tsuga (*A. canadensis Michx., Tsuga canadensis Carr.*) Ze względu na zrzucanie całych szyszek, a nie oddzielnych łusek, jak reszta J-eł, Tsuga należy właściwie do innego rodzaju. Pochodzi z Kanady, od r. 1736 r., w ogrodach bardzo rozpowszechniona. Igły na krótkich, blado-żółtych ogonkach, płaskie, szerokie, w końcu zaokrąglone,

Digitized by Google

po brzegach delikatnie piłkowane, na wierzchu błyszcząco-zielone, pod spodem nerw i dwa prążki srebrzyste. Szyszki siedzące, zwieszają się na końcach pędów, do 1 cala długości. Główny użytek Tsugi stanowi kora o wielkiej zawartości garbnika. Z. Z.

Jodłowanie (niem. Jodeln), taką nazwę onomato-poetyczną nosi maniera śpiewacza, właściwa mieszkańcom gór tyrolskich i szwajcarskich, zasadzająca się na wokalizowaniu melodyi bez słów i szybkiem przerzucaniu głosu z tonów piersiowych do wysokich falsetowych. Kontrast barwy tych dwóch regestrów głosowych, zmieniających się ustawicznie w ciągu całej pieśni, zwanej Jodler, dziwnie, zwykle rzewnie nastraja słuchacza. Najczęściej J. występuje w charakterze refrenu, czy riturneli końcowej każdej strofki pieśni. A. Pol.

Jodłowate (*Abiatineae* Richard), tworzą rząd roślin z klasy Iglastych (*Coniferae*). Są to rośliny jednopienne, o kwiatach oddzielnopłciowych. Pręciki dwupylnikowe. Szyszki o łuskach skrętolegle stojących; zalążki zwrócone okienkiem do łuski. Za poddziały tego rzędu, lub też za poddziały rodzaju *Pinus* L., jak chcą niektórzy systematycy, uważamy rodzaje: *Abies* (Jodła), *Tsuga*, *Picea* (Świerk), *Larix* (Modrzew), *Cedrus* (Cedr) i *Pinus* (Sosna). Z. Z.

Jodłowski Kamil, pijar (* r. 1664 w Łańcucie, w ziemi Przemyskiej—† 1718 r.), długoletni nauczyciel w szkołach swego zakonu; był nadto rektorem kollegium w Wieluniu, a od 1705 w Międzyrzeczu, gdzie też żywot swój zakończył. Mąż uczony, znawca języka łacińskiego, biegły w retoryce. Napisał i wydał w Warszawie „Praeceptiones Rhetoricae" in 8-o, 1702 r.; podręcznik po szkołach pijarskich powszechnie używany. Ks. Wł. Kr.

Jodłowski Norbert, pijar (* 1728—† 1793). Urodził się w województwie Ruskiem. Był prefektem konwiktu w Rzeszowie, w Warszawie, później rektorem pijarskim w Łukowie, wkońcu profesorem *Collegium nobilium* w Warszawie. Za prace autorskie otrzymał od Stanisława Augusta medal złoty „Merentibus". Umarł u krewnych w Galicyi, pochowany w Łańcucie w kościele parafialnym. Wyborny znawca łaciny. Ogłosił drukiem po łacinie panegiryk z okazyi zamianowania brata królewskiego, Michała ks. Poniatowskiego, na arcybiskupstwo gnieźnieńskie (w Warszawie 1785). Po polsku stylem jasnym, czystym i dobitnym napisał wyborne na owe czasy dzieło: „Historya angielska" (3 tomy, in 8-o, Warsz. 1791). Przełożył na język polski dzieła Tacyta, lecz, na prośby Adama Naruszewicza, drukiem ich nie ogłaszał. Przetłómaczył w końcu z francuskiego na polski większą część dzieła de Vatel'a „O prawie narodów i prawie wojny", lecz śmierć przeszkodziła mu dokończyć tej ostatniej pracy. Ks. Wł. Kr.

Jodłowskie starostwo niegrodowe znajdowało się w województwie Krakowskiem, pow. Bieckim. W roku 1770 składało się z wsi Jodłowa z wójtowstwem i przyległościami. Od r. 1765 posiadał je Franciszek Dębiński, starosta wolbromski, wraz z małżonką, Urszulą z Morsztynów. W r. 1773 zajęte przez rząd austryacki, wskutek dekretu kameralnego z d. 16 lutego 1815 r. i umowy piśmiennej z d. 22 sierpnia 1815, oddane Aleksandrowi Debolemu, wzamian za wsie Kniaziołukę, Obozisko, Nowosielicę i osadę Debolów, które przydzielono do dóbr rządowych Dolińskich.

Jodobenzol, C_6H_5J, należy uważać jako produkt podstawienia jodu w benzolu na miejsce jednego atomu wodoru; J. można otrzymać za pomocą bardzo wielu sposobów; jeden z dogodniejszych polega na bezpośredniem działaniu jodu na benzol w obecności chlorku żelazowego. J. jest to ciecz wrząca przy 188, przy temperaturze 29.8° przechodzi w stan stały; chlor przyłącza się do J-lu i tworzy związek $C_6H_5J:Cl_2$, który pod wpływem ługu sodowego ulega zmianie i przekształca się w związek $C_6H_5J:O$ — jodozobenzol. Jodozobenzol jest to ciało stałe, bezkształtne, o barwie słabo żółtej, nagrzane do 210° wybucha, posiada własności zasadowe; nagrzany na powietrzu do 100° jodozobenzol utlenia się, zmienia swą żółtą barwę na śnieżno-białą i przeistacza się w związek o wzorze $C_6H_5J.O_2$—jodikobenzol. Jodikobenzol posiada własności obojętne i, podobnie do jodozobenzolu, przy nagrzewaniu około 200° wybucha. Pod działaniem 5%-go roszczynu ługu sodowego lub tlenku srebra jodikobenzol, jak również i mieszanina jodiko- i jodobenzolu, dają nowy związek o wzorze $(C_6H_5)_2J.OH$—dwufenylojodon; związek ten posiada własności silnie zasadowe i należy go uważać za pochodny wolnej zasady jodonowej $H_2J.OH$. Dwufenylojodon posiada własności czwartorzędowych zasad amoniakalnych. W jodonowych zasadach $H_2:J.OH$ jod występuje jako pierwiastek trójwartościowy, który jako taki pierwiastek tworzy pochodne o charakterze zasadowym. K. Sz.

Jodobromit, minerał, ciekawy przykład wspólnej krystalizacyi związków wszystkich trzech haloidów, mianowicie skład J-u wyraża wzór 2 Ag (Cl, Br), Ag J. Jest to zatem potrójny związek chlorku, bromku i jodku srebrowego. Znaleziono go w próżniach kwarcytu żelezistego w ks. Nassau, w okolicach Dernbachu. Kryształy należą do układu regularnego, barwa ich żółta lub oliwkowa, siarek węgla wyciąga z nich jod, barwiąc się wyraźnie na fioletowo; w płomieniu dmuchawki J. wyziewa brom i zostawia ziarnko srebra. Z. W.

Jodocus Jost Ludwik, ob. Decyusz Jodocus.

Jodofenol ($C_6H_5JO = C_6H_4J.OH$) znany jest w trzech izomerach: orto, meta i para. Or-

Digitized by Google

to-J. powstaje z *o*-nitrofenolu przez wymianę grupy NO_2 na J. Jest to ciało stałe, krystalizuje w postaci igieł; topi się przy 43°C. Wre pod ciśnieniem 160 mm. przy 186°—187°C. Przy destylacyi pod zwyczajnem ciśnieniem rozkłada się. Łatwo rozpuszcza się w spirytusie, eterze, siarczku węgla i gorącej wodzie. Przy ogrzewaniu *o*-J-u z kwasem azotnym tworzy się kwas pikrynowy; przy stapianiu z potasem gryzącym powstaje pyrokatechina. Dla otrzymania meta-J-u dodaje się 20 gr. jodaniliny do mieszaniny, składającej się z 400 gr. H_2O, 40 gr. H_2SO_4 (66°B) i 6.6 gr. $NaNO_2$ (95%) (Nolting). *m*-J. jest ciałem stałem, krystalizującem z ligroiny w postaci igieł z punktem topliwości 40° C. Para-J. otrzymuje się z *p*-jodaniliny i kwasu azotawego (Griess); przez działanie jodu i kwasu jodowego na fenol w rozczynach alkalicznych. Topi się przy 92°C. Odpędza się z parą wodną. Przy destylacyi ulega rozkładowi. Łatwo rozpuszcza się w spirytusie i eterze. Z kwasem azotnym daje kwas pikrynowy. Przy stapianiu z potasem gryzącym daje hydrochinon i rezorcynę. Przy bezpośredniem działaniu jodu na fenol powstaje *o*- i *p*-J. L. Szp.

Jodoform (CHI_3) został otrzymany przez Sérullasa w 1822 r. Wytwarza się ze związków szeregu tłuszczowego, zawierających w swym składzie grupę metylową (CH_3), a więc z alkoholu, acetonu i t. p., przez działanie na te ostatnie jodu w obecności alkalij. J. otrzymuje się przez powolne dodawanie jodu do ogrzanego do 70°C słabego rozczynu spirytusowego sody lub potażu. Najczystszy i przez to najwięcej w handlu ceniony J., zwany „Jodoformium absolutum", otrzymuje się elektrolitycznie przy rozkładzie słabego rozczynu spirytusowego jodku potasu za pomocą prądu elektrycznego. J. jest to ciało stałe, krystalizuje w postaci żółtych tabliczek; posiada słodkawy, bardzo przenikliwy zapach. W wodzie rozpuszcza się bardzo mało, w alkoholu trochę więcej, a w eterze bardzo łatwo. Szybko ulatnia się, nawet przy ciepłocie zwyczajnej; łatwo odpędza się z parą wodną, lecz sam nie może być destylowany, gdyż rozkłada się. Używany jest w medycynie jako środek dezynfekcyjny, chociaż sam na bakterye nie działa; wydzieliny ran rozkładają go, a produkty rozkładu są dopiero zabójczemi dla mikroorganizmów. Na świetle kryształy J-u, a nawet i rozczyny, szybko podlegają rozkładowi. L. Szp.

Jodoform w lecznictwie. J. należy obecnie do środków opatrunkowych używanych codziennie i oddaje chirurgii przysługi bardzo wielkie, jako czynnik przeciwgnilny. Stosowany bywa w proszku do posypywania ran lub owrzodzeń, jako też rozpuszczony w kleinie (*collodium*) do pomazywania uszkodzeń drobniejszych, a w razie tym starczy za opatrunek cały. Powszechne jest też używanie gazy jodoformowej, t. j. tkaniny rzadkiej, bawełnianej, odtłuszczonej, a nasyconej roztworem jodoformowym; płatki z gazy tej, w warstw kilku złożone, służą do pokrywania ran, lub skręcone odpowiednio, albo na taśmy pocięte, wtykane bywają do przetok i ran drążących. W przetoki (ob.) lub opróżnione jamy ropni (ob.) wstrzykiwany bywa J. rozpuszczony w eterze, albo też miałko utarty i zmieszany w stosunku odpowiednim z gliceryną. Dawany też bywa niekiedy, jako lek wewnętrzny, w proszkach, pigułkach, roztworze wyskokowym lub eterycznym; stosowanie go wszakże w lecznictwie wewnętrznem jest bardzo ograniczone. Dr J. P.

Jodoformina, środek leczniczy, patentowany pierwotnie we Francyi, o przypuszczalnym wzorze $C_6H_{12}N_4.CHJ_3$. J. topi się przy temperaturze 178°; posiada barwę białą lub słabo-żółtą; w wodzie, spirytusie, eterze, chloroformie się nie rozpuszcza, bardzo trudno w gorącym spirytusie; przy nagrzewaniu z wodą ulega rozkładowi. Posiada własności antyseptyczne, i dlatego bywa stosowana w lecznictwie. K. Sł.

Jodoigne le Marché (starożytna Geldonia, po flamandzku Geldenaecken), miast. belgijskie, w prowincyi Brabanckiej, w okręgu Nivelles, o 38 klm. na wschód-połud.-wschód od Brukselli odległe, nad Wielkim Gette, dopływem Demera, stacya kolejowa linii państwowej Ramillies-Thienen (Tirlemont) i punkt wyjścia torów kolejowych do Lovanium i do Wavre. J. ma średnią szkołę państwową męską, przędzalnie i warsztaty tkackie wełny, papiernie, fabryki tytoniu i kamieniołomy. W 1893 r. miasteczko liczyło 4 336 m-ców. Wpobliżu J., pod wioską Ramillies, Anglicy pod dowództwem Jana Churchilla ks. Marlborough odnieśli dnia 23 maja 1706 r. zwycięstwo nad Francuzami, którymi dowodził Franciszek de Neufville, ks. Villeroi.

Jodok (Jodocus, Jobst, Joszt), margrabia morawski, syn Jana Henryka, hrabiego Tyrolu, następnie wielkorządzcy Czech i margrabiego morawskiego (* 1351—† 1411). Po śmierci ojca wraz z młodszym bratem, Prokopem, odziedziczył Morawy (1375 r.). Około r. 1384 wziął w zastawie od brata stryjecznego Zygmunta część jego Brandenburgii, t. j. Starą-Marchę (Altmark) i Pregnicę (Priegnitz), za 50 000 kop groszy praskich, a gdy mieszkańcy tych prowincyj nie chcieli mu, jak również bratu Prokopowi, składać hołdu, wtedy Zygmunt zawezwał obu do Lubowli (Lubau) na Węgrzech Górnych i tam, zrzekłszy się całej już Brandenburgii na korzyść brata, Wacława, wzamian za Starą-Marchę i Pregnicę dał w zastaw J-owi Prokopowi ziemie węgierskie między Dunajem a Wagą (dnia 1 grudnia 1385 r.). Wyrokiem jednak króla czeskiego, Wacława, wezwanego na sędziego polubownego w sprawie królowej węgierskiej, Elżbiety Bośniaczki, z Zygmuntem, uroszczenia J-a i Prokopa do zastawionych ziem węgierskich spłacone być mia-

Digitized by Google

ły summą 200 000 zł., co wszakże nie zostało wykonanem (12 maja 1386 r.). Zygmunt, uwolniwszy Maryę z więzienia, zamierzył wynadgrodzić braci stryjecznych za utracone na ziemiach węgierskich korzyści, zawezwał ich do Trenczyna, gdzie na mocy dokumentu (d. 17 maja 1388 r.) przyznał im w zastawie Brandenburgię na lat 8, zastrzegając sobie, że w razie niemożności wykupu tej prowincyi J. staje się dziedzicznym jej margrabią, Prokop zaś jeno w razie bezpotomnej śmierci brata w prawa jego do Brandenburgii wejść jest mocen. W r. 1391 J. z Prokopem towarzyszył Zygmuntowi w wyprawie do Bulgaryi, a następnie, powróciwszy z wyprawy, zastawił Brandenburgię za 40 000 kop groszy praskich Wilhelmowi Jednookiemu, margrabiemu miśnijskiemu. Skarżył się o to Wacławowi Prokop, lecz J. zniósł się z Zygmuntem, który uplanował z nim porwanie Wacława, a nawet w tym celu zawarł w Znojmie przymierze z Albrechtem III, ks. austryackim, i Wilhelmem miśnijskim (1393 r.). W następnym roku, t. j. 1394, d. 5 maja przybył J. do Pragi i zawarł umowę z tak zwaną jednotą panów: Henryka z Rozenberga, Henryka z Hradcu, Brzeznickiego ze Skály, Bergowa z Bieliny, Berka z Hulsztainu, Wilhelma z Landsztynu, Jana z Michalowic, Borosza młodszego z Beczowa i Boczka z Kunsztatu. Król uwięziony w Pradze, a J., ogłoszony naczelnikiem jednoty, wymógł na swoim więźniu nominacyę na hetmana królestwa i zarządzcą (Landvoigt) Alzacyi, szafując zapisami na zamki i ziemie, któremi szczodrze członków jednoty obsypywał. Na wieść, że Jan, książę Zgorzelicki, i Prokop pośpieszają z odsieczą do Pragi, J., wziąwszy króla, opuścił z jednotą stolicę. Ponieważ uwolniony przez panów Wacław nie dotrzymał zawartej z nimi umowy w Pisku, przeto d. 17 grudnia 1394 przystąpiono do nowej z J-iem i z książętami austryackimi jednoty, do której przyłączył się Jan Żelazny, biskup litomyślski. Teraz dopiero Wacław zatrwożył się następstwami swojego wiarołomstwa i zawezwał J-a do Pragi, zapewniając mu bezpieczeństwo listami żelaznemi. Na żądanie J-a król wydał dokument, zatwierdzający prawa, zwane „Rzad semskij", a co do uległości swojej względem jednoty i co do nominacyi urzędników ze stanu szlacheckiego, wymijającej udzielił odpowiedzi. Niezadowoleni panowie chwycili za oręż. Przybyły wszakże do Pragi Zygmunt przywiódł walczących do rozejmu, trwającego od 11 do 26 marca 1396. Śmierć Jana Zgorzelickiego d. 1 marca przypisywana jest otruciu, którego sprawcami mieli być Zygmunt i J. Ten przywrócony do urzędu hetmana, rządził samowładnie. Król kazał go uwięzić, lecz na żądanie Stefana bawarskiego na wolność puścił i na urząd hetmana przywrócił. Margrabia, korzystając z nieobecności króla, bawiącego wpobliżu Berauna, d. 11 czerwca 1397 r. zaprosił do Karlsztynu radzców królewskich: Burharda, Strnada z Janowic, niegdyś burgrabiego praskiego, Szczepana „Poduszkę" z Martnic i Marchołta z Wrutic. Czekał tam już na nich z rozkazu J-a Janusz, książę raciborski. Ten, ujrzawszy zaproszonych, dobył korda i trupem położył Burharda z Janowic. Inni panowie w ten sposób sprawili się z pozostałymi radzcami. Książę raciborski otrzymał odtąd przydomek „mistrza Janusza". Zbrodnię tę okupił J. wygnaniem z Pragi z rozkazu króla, acz ten z początku na wieść o zabójstwie radzców, postępek hetmana królestwa pozornie pochwalał, na co nawet dyplomat wystawił. Urząd hetmana otrzymał Prokop, który, z powodu nieobecności króla, przebywającego w Niemczech, pojednał się z J-iem, a nawet i władzą się z nim podzielił. J. jednak, niezadowolony, że Prokop usiłował uśmierzyć rokosz szlachty pod przewodem Henryka z Rozenberga (1399 r.), nakłaniał Zygmunta do wojny z Prokopem. Gdy Wacław zaprosił Zygmunta i J-a na koronacyę żony swojej, Zofii bawarskiej, do Pragi (15 marca 1400), obaj potentaci, spiskując przeciw królowi, odmówili mu wszelkiej pomocy w odzyskaniu korony cesarskiej. Dopiero, gdy nadeszły wieści o elekcyi Ruprechta, palatyna Renu, na cesarza (21 sierpnia 1400 r.), Zygmunt i J. rzucili rozterki z Prokopem i przyłączyli się do Wacława, z którym Zygmunt targować się począł o koronę czeską, a następnie z wojskiem do Węgier powrócił, gdzie uwięziony został przez magnatów (28 kwietnia 1401 r.).—J., pojednawszy się z Prokopem, wyruszył do Węgier, a zajęty zdobywaniem grodów na Słowaczyźnie, wystąpił z uroszczeniem do korony węgierskiej, opierając prawa swoje na układach z Zygmuntem, który mu zapewnił następstwo tronu węgierskiego. Nic tam atoli wskórać nie mógł; dlatego przeciw Wacławowi z Prokopem i z panami czeskimi spiski knował. Przyłączył się do nich Ruprecht, palatyn Renu, i z J-iem pod Pragą stanął z wojskiem. Wacław wszedł w ugodę z J-iem i przystał na radę, z łona szlachty wybraną. Ruprecht opuścił Czechy. J. otrzymał Morawy na życzenia króla, który Prokopa za to ustępstwo wynagrodził księstwem Świdnickiem, Jaworowskiem i hrabstwem Kłodzkiem (Glatz). Tymczasem Ruprecht z Palatynatu przywabił obietnicami do siebie J a i Prokopa, przyrzekając pierwszemu koronę czeską, a drugiemu połowę margrabstwa Morawskiego. Zygmunt uznał braci za zdrajców. J schronił się do Moraw. Wtedy Zygmunt, chcąc ukarać J-a, sprzedał Krzyżakom Nową Marchię (Neumark) w Brandenburgii i za otrzymane stąd pieniądze zebrał hufiec Jazygów, z którymi do Czech wkroczył (1403). J. wystąpił w obronie uwięzionego Wacława, lecz rozejm (od 14 kwietnia do 20 maja) przerwał kroki wojenne. Tymczasem Wacław, umknąwszy z więzienia wiedeńskiego (d. 9 listopada 1403 r.), zawezwał do Czech J-a, który wraz z Prokopem

Digitized by Google

przystąpił do przymierza z królem. — Po śmierci Ruprechta (1410) zebrani książęta rzeszy we Frankfurcie obwołali pierwej Zygmunta (20 września), następnie zaś, po zrzeczeniu się godności cesarskiej przez Wacława, przystąpiono do nowych wyborów, na których unieważniono pierwszą elekcyę, a natomiast większością głosów obrano J-a, który, wybierając się do Frankfurtu, umarł w Brnie 12 stycznia 1411 r.—Porów. „Chronicon Viennense" (1367—1405 r.); „Chronicon Bohemiae" («Chron. Pragense» 1419); „Chron. Bohemiae" («Chron. Lipsiense» 1348—1411); „Chron. Universitatis Pragensis" (1348—1413); „Chronicon Bohemicum" (1338 — 1432); Palacký „Archiv český čili staré pisemné pamatki české a morawské" (Dil I, sv. 1—5, v Praze 1840); Pelzel „Lebensgeschichte d. Kaisers Wenzeslaus Urkundenbuch" Nr. X, p. VI; Aschbach Dr. Joseph „Geschichte Kaiser Sigmunds" I, 36 (Hamburg 1838). J. F. G.

Jodok, Jodocus von Ziegenhals, kronikarz szląski z XV w. († 1447 r.), należy do rzędu wybitnych autorów prowincyonalnych naszego Średniowiecza. Po odbyciu studyów w uniwersytecie krakowskim przybył do Wrocławia i wstąpił tam dń. 24 stycznia 1416 r. do zakonu Kanoników Regularnych N. M. P. na Piasku (Sandstift). W r. 1426 został przeorem, a dn. 31 października 1429 r. — opatem zgromadzenia po śmierci poprzednika swego, Macieja, i godność tę piastował do śmierci. Jako opat brał J. udział w słynnym około 1440 r. sporze Augustyanów wrocławskich z miejscowem duchowieństwem świeckiem. (Por. Johan Heine „Dokumentirte Geschichte des Bisthums u. Hochstiftes" Wrocław 1860, str. 856). Odznaczał się wogóle gorliwością niepospolitą w dbałości o rozwój i organizacyę powierzonego sobie zgromadzenia. Zdaje się, że tej właśnie gorliwości zawdzięczał także swój zamiar pisarski, doprowadzony do skutku, a stanowiący o jego zasłudze dla rodzinnej historyografii. — J. pisał pierwszy kronikę swego klasztoru, która nie doszła nas wprawdzie w oryginale, ale — jak przypuszcza Henryk Zeissberg („Polnische Geschichtsschreibung etc." str. 134)— w mało zmienionem jego opracowaniu, dokonanem przez następcę J-a, Benedykta Jonsdorffa (1470 — 1503). Tenże badacz twierdzi, że J. oparł kronikę swoją, a mianowicie ustępy traktujące o dziejach dawniejszych klasztoru, na t. zw. „Cronica Martini Poloni", na dziełach św. Augustyna, na katalogu biskupów wrocławskich, na t. zw. „Chronica Polonorum et ducum Silesiae", a wreszcie — na „Speculum" i „Archivum" Wincentego Belowaceńskiego (Beauvais).— Zeissberg przypuszcza, że właściwa kronika J-a nie wykraczała poza rok 1429; jej bezpośrednim kontynuatorem miał być Jonsdorff, a dopełnienie dalsze, sięgające aż po r. 1726, powstało pod piórem członka zgromadzenia, kanonika Antoniego Bienera. Zasłużony wydawca szląski, Stenzel, zużytkował w publikacyi swojej: „Chronica Abbatum B. M. V. in Arena" („SS. rr. Sil" II. 156 — 286), dwa kodeksy rękopiśmienne, oparte we właściwych ustępach na kronice J-a. Jeden, pochodzący z końca XV w. (urwany na r. 1470), a uważany błędnie przez Klosego za oryginał J-a; drugi — z XVII wieku. Oba te rękopisy przechowały się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. O trzecim, wspomnianym wyżej, rękopisie (z XVIII w.) podał wiadomość dopiero Heyne (l. c.); znajduje się on we wrocławskiej bibliotece katedralnej.—T. zw. Kronika J-a zawiera obok szeregu faktów dawniejszych, wymagających krytycznego sprostowania, także liczne szczegóły lokalne, stanowiące ciekawy materyał dla charakterystyki i znajomości czasów, w których J. żył, działał i pisał. J. K. K.

Jodokobenzol, ob. Jodobenzol.

Jodol, $C_4J_4(NH)$. Otrzymali go w r. 1882 Ciamician i Dennstedt przez działanie roztworu jodu w eterze na pyrolopotas; na zasadzie późniejszych doświadczeń okazało się, że J. również można otrzymać przy bezpośredniem działaniu jodu na pyrol. J. jest to ciało stałe, słabo zabarwione na kolor żółty, pod wpływem światła rozkłada się i zmienia barwę—ciemnieje, w wodzie jest nierozpuszczalny, zapachu nie posiada. J. również jak i jodoform ma zastosowanie w lecznictwie jako środek dezynfekcyjny; chętnie też bywa stosowany, ponieważ nie posiada nieprzyjemnego zapachu. K. Sł.

Jodometrya, jeden ze sposobów rozbioru chemicznego miareczkowego (ob.). Bywa stosowana bądź przy określaniu ilościowem ciał (np. chloru), wypierając jod z kwasu jodowodorowego *resp.* z roztworów jodków, najczęściej z jodku potasu (KI) w obecności wolnych kwasów; bądź przy określaniu związków łatwo utleniających kwas jodowodorowy, więc kwasów: podchlorawego, bromowego, jodowego, chromowego, dwutlenku manganu, kw. manganowego i nadmanganowego i innych (*resp.* soli tych kwasów: podchlorynów, chromianów, nadmanganianów i t. d.) według wzoru:

$$\underset{\text{nadmanganian potasu}}{2KMnO_4} + \underset{\text{jodek potasu}}{10KJ} + \underset{\text{kw. siarczany}}{8H_2SO_4} =$$

$$= \underset{\text{jod}}{5J_2} + \underset{\text{siarczan potasu}}{6K_2SO_4} + \underset{\text{siarczan manganu}}{2MnSO_4}$$

Następuje tutaj utlenienie jodowodoru i wydzielenie jodu według schematu:

$$10\,HI + 5O = 5\,H_2O + 10\,J.$$

Przy określaniach jodometrycznych jako wskaźnik używany jest roztwór mączki (krochmalu), tworzący z jodem związek o zabarwieniu ciemnoniebieskiem (ob. Jod). Ilość wydzielonego jodu jest w ścisłej zależności od podlegającej okreś-

Digitized by Google

leniu ilości ciała lub związku jod wypierającego; ocenia się ilością zużytego, aż do odbarwienia mianowanego poprzednio roztworu tiosiarczanu sodowego ($Na_2S_2O_3$) według wzoru:

$$J_2 + 2Na_2S_2O_3 = 2NaJ + Na_2S_4O_6.$$

Porów. art. Rozbiór chemiczny miareczkowy. T. M.

Jodonowe zasady, ob. Jodobenzol.

Jodowa tynktura, ob. Jodyna.

Jodowa zieleń, barwnik smołowcowy, tworzy się przy działaniu jodku metylu na rozanilinę. Jest to ciało stałe, bezkształtne, ciemno-zielonego koloru Łatwo rozpuszcza się w wodzie. Używa się w małych ilościach do farbowania tkanin jedwabnych. Podwójna sól chlorku cynku i chlorku chlorometylo-sześciometylo-rozaniliny ($C_{21}H_{35}N_3Cl_4Zn$) jest barwnikiem zupełnie podobnym do J-ej zieleni. L. Szp.

Jodowe kwasy (bezwodniki kwasów jodowych) są związkami jodu z tlenem. Tworzą się daleko łatwiej, aniżeli odpowiednie kwasy chlorowe i bromowe (ob.). Więc właściwy kw. jodowy HJO_3 otrzymuje się wprost przy utlenianiu jodu za pomocą kwasu azotowego, według wzoru:

$$\underset{\text{jod}}{3J_2} + \underset{\text{kw. azotowy}}{10HNO_3} = \underset{\text{kw. jodowy}}{6HJO_3} + 10NO + 2H_2O$$

a nawet wprost przy przepuszczaniu słabego prądu elektrycznego przez mieszaninę tlenu i pary jodowej. Kw. jodowy daje piękne kryształy; w wodzie łatwo się rozpuszcza. Bezwodnik kw. jodowego (pięciotlenek jodu) otrzymuje się przez prażenie kwasu przy 170°; wtedy $2HJO_3 = H_2O + J_2O_5$. Kw. jodowy jest nadzwyczaj silnym środkiem utleniającym; utlenia więc chlorowodór (HCl) i jodowodór, wypierając z nich chlorowce, według wzoru (dla jodowodoru):

$$5HJ + HJO_3 = 3H_2O + 3J_2.$$

Jeżeli zamiast jodowodoru i kw. jodowego weźmiemy odpowiednie sole, np. potasowe, to w obecności np. kwasu siarczanego reakcya nastąpi według wzoru:

$$\underset{\substack{\text{jodek}\\\text{potasu}}}{5KJ} + \underset{\substack{\text{jodan}\\\text{potasu}}}{KJO_3} + \underset{\text{kw. siarczany}}{3H_2SO_4} =$$

$$= 3J_2 + 3K_2SO_4 + 3H_2O,$$

czyli, że ilość wydzielonego jodu zależeć będzie od ilości wolnych kwasów jodowego i jodowodorowego; te zaś ilości ściśle zależą od ilości zastosowanego do reakcyi kwasu siarczanego. A stąd ilość zastosowanego kwasu siarczanego ocenia się ilością wydzielonego jodu; ilość zaś tego ostatniego ilością zużytego mianowanego poprzednio roztworu tiosiarczanu sodowego ($Na_2S_2O_3$). Dlatego kwas jodowy stosowany jest w jodometryi (ob.) do ilościowego określenia kwasów siarczanego i solnego. Sole kw. jodowego (jodany), prócz potasowcowych, w wodzie trudno się rozpuszczają. Najwyższy stopień utlenienia jodu—kw. nadjodowy $HJO_4 + 2H_2O$ otrzymuje się za pomocą działania jodu na kwas nadchlorowy (ob.), według schematu:

$$\underset{\text{kw. nadchlorowy}}{HClO_4} + \underset{\text{jod}}{J} + H_2O = \underset{\text{kw. nadjodowy}}{HJO_4} + H_2O + Cl.$$

Formuje bezbarwną stałą masę, rozpadającą się przy 140° na J_2O_5, tlen i wodę. Sole kw. nadjodowego—nadjodany—tem są znamienne, że stanowią pochodne jakoby pełnego wodzianu jodowego, gdzie jod jest pierwiastkiem siedmiowartościowym, więc wodzianu $J(OH)_7$. Znane są sole (M=metal jednowartościowy) o składzie M_5JO_6, co odpowiada kwasowi

$$J(OH)_7 - 1H_2O = J(OH)_5O = H_5JO_6;$$

następnie o składzie M_3JO_5, co odpowiada kwasowi

$$H_3JO_5 = J(OH)_3O_2 = J(OH)_7 - 2H_2O_4;$$

wreszcie sole $MJO_4(J(OH)_7 - 3H_2O)$. Najniższy stopień utlenienia jodu — niestały kwas podjodawy — HJO otrzymuje się trudniej od poprzednich kw. jodowych. Tworzy się przy działaniu roztworu wodnego jodu na świeżo osadzony tlenek rtęciowy. Znaną też jest w roztworze sól potasowa tego kwasu — podjodyn potasu, bardzo łatwo utleniający się na jodan. Kwasy i sole jodowe mają zastosowanie głównie w chemii doświadczalnej i analitycznej. T. M.

Jodowodór, kwas jodowodorowy—JH, może być otrzymany wprost ze składających go pierwiastków — jodu i wodoru: przepuszcza się parę jodową i wodór razem nad rozgrzaną czernią platynową i następuje połączenie. Jest to najpierwszy sposób otrzymania chemicznie czystego J-u. Wogóle zaś w celu otrzymania J-u trzeba działać bądź jodem na ciała wodór w swym składzie zawierające (siarkowodór, związki organiczne), bądź wodorem na jodki metalów (np. na jodek srebra). Najczęściej otrzymują J. za pomocą działania jodu na wodę w obecności czerwonego fosforu (ob. Bromowodór). J. czysty jest gazem bezbarwnym, o gryzącym zapachu i smaku kwaśnym. Na powietrzu dymi. Gęstość pary J-u = 62.94 (H=1); stąd otrymany ciężar cząsteczki J. (=125.88) jest bardzo zbliżony do teoretycznego wzoru JH=126.91 (H=1, J=125.91). Przy 0° i 4 atmosferach ciśnienia J. skrapla się na bezbarwną ciecz, która przy silniejszem jeszcze oziębieniu krzepnie. Skroplony wre przy 34.140 (730.4 mm.); skrzepły topi się przy —50.8°. J. bardzo obficie rozpuszcza się w wodzie; po 10° 1 objętość wody rozpuszcza 425 objętości J-u; roztwór ten na powietrzu dymi i z początku jest bezbarwny; po pewnym jednak czasie brunatnieje, wydziela się bowiem z J-ru jod, poczęści pod

Digitized by Google

wpływem działania światła, poczęści wskutek utlenienia J-u przez tlen z powietrza:

$$4HJ + O_2 = 2H_2O + 2J_2.$$

Wogóle J. nie jest związkiem bardzo stałym: nadzwyczaj łatwo rozpada się na części składowe wodór i jod $2HJ = H_2 + J_2$. Dyssocyacya ta następuje już przy 180°. Łatwość, z jaką J. rozpada się, sprawia, że bywa on stosowany jako środek nadzwyczaj silnie odtleniający (redukujący), szczególnie przy redukcyi związków organicznych. Przy ogrzewaniu np. węglowodorów nienasyconych z roztworem J-u otrzymuje się węglowodory zbliżone do typu węglowodorów nasyconych C_nH_{2n+2}, a nawet węglowodory nasycone. Dalej np. benzol C_6H_6, przy ogrzewaniu w rurce zatopionej z mocnym roztworem J-u przemienia się w heksahydrobenzol C_6H_{12}. Łatwością rozpadania się J-ru na H i J tłómaczy się też fakt, że jod rzadko działa w sposób zastępujący (metaleptyczny) na węglowodory (ob. Metalepsya); tworzyć-by się musiał przy reakcyi zastąpienia J.:

$$\underset{\text{węglowodór}}{R.H} + J_2 = \underset{\text{jodowodór}}{RJ + HJ} \qquad (R\text{—rodnik})$$

który jednak, rozpadając się łatwo na J i H, dałby znów z produktem zastąpienie (RJ) — węglowodór (R.H) i jod:

$$RJ + H + J = RH + J_2.$$

Dlatego tworzący się przy reakcyach tego rodzaju jodowodór należy usuwać za pomocą kwasu jodowego (ob.) lub tlenku rtęciowego, i dlatego też produkty podstawienia jodu w węglowodorach były przeważnie otrzymane drogą pośrednią (ob. Jodki organiczne).— J. jest związkiem wybitnie kwasowym: metale wypierają zeń wodór, tworząc sole kwasu jodowodorowego — t. zw. jodki (ob.). T. M.

Jodozobenzol, ob. Jodobenzol.

Jodrell Ryszard Paweł, erudyt i dramaturg angielski (* d. 13 listopada 1745 r.—† 26 stycznia 1831 r. w Londynie), kształcił się początkowo w kollegium Etońskiem a następnie w Oksfordzie. Będąc w ciągu lat kilku członkiem Izby gmin, należał do stronnictwa torysów. W chwilach wolnych poświęcał się gorliwie krytyce klasycznej i studyom filologicznym. Z prac w tym zakresie wyróżniają się: „Illustrations of Euripides, on the Ion and Bacchae" (1781, 2 t.), do których w r. 1789 dodał trzeci „on the Alcestis", i traktat filologiczny p. t. „Philology of the English Language" (1820). Z poematów i sztuk dramatycznych J-a zasługują na uwagę: „A Widow and no Widow (1780), dramat; „Seeing is Believing" (1786), sztuka komiczna; „The Persian Heroine" (1786), tragedya. Prócz tego wydał anonimowo tom „Select Dramatic Pieces" (1787). Zbiór zaś jego „Poetical Works" ukazał się w pięknem wydaniu w r. 1814. Najstarszy syn J-a, sir Ryszard Paweł J. (* 1781 r.—† 14 stycznia 1861 r.), kształcił się w kollegium Etońskiem, w kollegium św. Magdaleny i w Oksfordzie; znany jest jako autor zbioru poezyj greckich i łacińskich p. t. „Carmina Selecta" (Londyn 1810), dalej „Epigram. Lines written ex tempore at the Plain of Waterloo" (Duwr 1840) i poematu „Dover, Ancient and Modern, with an episode, views and notes" (Duwr 1841).

Jodyna, inaczej tynkturą jodową zwana, jest to 10%-wy roczyn jodu w spirytusie, o barwie brunatnej; przy dłuższem staniu J. nabiera specyficznego zapachu, który jest zależny od obecności nowego związku chemicznego — jodku etylu, wywiązującego się przy dłuższym działaniu jodu na spirytus. Jodyna bywa bardzo często zalecana przez lekarzy; nierównie jednak większem powodzeniem cieszy się jako domowy środek leczniczy przy różnorodnych cierpieniach, jak oto: przy bólu gardła, reumatyzmie, obrzmieniach, przy bólu zębów i w. in. (ob. Jod w lecznictwie). K. Sł.

Jodyt, ob. Jodargiryt.

Jodyzm *(jodismus)*. Oznaczamy tą nazwą zbiór zaburzeń chorobowych, wywołanych użyciem wewnętrznem związków jodu w celach leczniczych przez czas zbyt długi, albo w ilości nadmiernej. Jest to więc nic innego jak stan lekkiego zatrucia jodem, które objawia się głównie dość mocnym katarem nosa, bólem głowy, niekiedy nudnościami, wymiotami i biegunką, a także wysypką grudkowatą, umiejscowioną przeważnie na czole. Niektóre osoby okazują szczególną nietolerancyę względem jodu, co stanowić może przeszkodę w podawaniu im tego środka, nawet w nieznacznych ilościach. Po zaprzestaniu użycia jodu objawy zatrucia wkrótce mijają. Dr J. S.

Jodzieszko, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonem, dwie strzały żeleźcem wprawo skrzyżowane. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, trzy pióra strusie, białe. Odmiana herbu Bełty (ob.), powstała prawdopodobnie w drugiej połowie XVI stulecia, a używana przez rodziny: Jodzieszków - Balcerowiczów, Jodzieskich, Kutyckich i Tołokińskich. — Kojałowicz; Niesiecki; Zieliński, MS.; papiery familijne Tołokińskich. D.

Fig. 213. Jodzieszko (herb).

Joeden, herb polski z indygienatu. Na tarczy, ściętej w polu górnem, srebrnem — ręka zbrojna z mieczem; w dolnem, błękitnem — lew

Digitized by Google

bieżący z różą pod prawą łapą. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, nad rogami złotego półksiężyca—sześciopromienna gwiazda złota. Labry błękitne, podbite srebrem. Herb rodziny Joeden, w Prusiech zachodnich osiadłej, z przy-

Fig. 214. Joeden (herb).

domkiem Koniecpolski, niewłaściwie przywłaszczonym, z której Piotr Joeden-Koniecpolski otrzymał indygienat w dn. 2 sierpnia 1677 r. — Ostrowski; Żychliński; Żernicki; Siebmacher III, 2, tekst 186, tablica 235. D.

Joel, syn Pekhuela, prorok judejski. W książeczce, która nosi jego imię, a która stanowi część księgi dwunastu mniejszych proroków, opisuje on naprzód klęskę, spowodowaną przez szarańczę w połączeniu z posuchą i wzywa lud do skruchy i poprawy. Lud usłuchał proroka i zaskarbił sobie łaskę bożą — i oto J. zapowiada w drugiem przemówieniu i dobrodziejstwa duchowe Wiekuistego, których punktem najszczytniejszym są słowa: „I stanie się w następstwie, że wyleję ducha Mojego na wszystkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze i t. d." (III, I). Co do tła historycznego, na którem się proroctwa J-a rozgrywają, to większa część egzegetów odnosi je do czasów wcześniejszych, mianowicie do epoki rządów Jorama, lub też co najpóźniej wnuka jego, Joasa, króla judzkiego (ob.). Potwierdza to mniemanie ta okoliczność, że śród plemion wymienionych w rozdziale IV, które pustoszą Jerozolimę, jest mowa o Idumejczykach, którym pomagają Fenicyanie, Egipcyanie i Filistyńczykowie, ale niema jeszcze wzmianki ani o Assyryjczykach, ani też o Babilończykach. Przypuszczają więc, że J. opisał tu napaść, która się odbyła za czasów króla Jorama (ob. II Chr. XXI, 16), ale mógł on pisać co najpóźniej za czasów króla Joasa, bo już syn jego, Amazyasz, podbił Idumejczyków. Niektórzy uczeni wprawdzie odnoszą proroctwa J-a do epoki daleko późniejszej: po zburzeniu pierwszej świątyni, ale temu sprzeciwia się cała sytuacya, malowana przez proroka, a także żywość i barwność języka, oraz polot stylu, który ma wiele podobieństwa z wyrzeczeniami proroka Amosa. Dr S. P.

Joel Manuel, nowoczesny uczony rabin niemiecki (ur. d. 19 października 1826 r. w Międzychodzie w Poznańskiem [po niem. Birnbaum] — um. 3 listopada 1890 r. we Wrocławiu). Był docentem w seminaryum rabinicznem we Wrocławiu od jego otwarcia w r. 1854 aż do końca r. 1863, a odtąd aż do śmierci rabinem w temże mieście. Jako uczony J. zajmował się przeważnie historyą filozofii średniowiecznej i wykazał przedewszystkiem zależność Spinozy od wybitniejszych filozofów żydowskich, a zwłaszcza od Hasdai Kreskasa (ob.), który pierwszy traktował krytycznie wszechwładny wszędzie w Wiekach Średnich systemat Arystotelesa. Dalej pisał J. monografie o filozofii Maimonidesa i o stosunku do niego Alberta Wielkiego (Albertus Magnus), o filozofii Gersonidesa i t. d. Wszystkie te prace filozoficzne wyszły naprzód pojedyńczo, a potem zebrane w dziele dwutomowem p. t. „Beiträge zur Geschichte der Philosophie" (Wrocław 1876). Ważnemi są też badania J-a nad stosunkiem judaizmu do pierwotnego chrystyanizmu, które wyłożył w dziele p. t. „Blicke in die Religionsgeschichte zu Anfang des zweiten christlichen Jahrhunderts" (Wrocław 1880 — 83, 2 tomiki). J. był także jednym ze sławniejszych kaznodziejów żydowskich w wieku XIX i wydał kilka zbiorów kazań, a w dziedzinie religii był zwolennikiem reformy umiarkowanej. J. zabierał również często głos w kwestyach bieżących; między innemi pisał repliki przeciw napaściom Treitschkego i Gildemeistra na religię żydowską. — Por. jeszcze: „Gedenkblätter zur Erinnerung an Dr. Manuel J." (Wrocław 1890). Dr S. P.

KONIEC TOMU TRZYDZIESTEGO PIERWSZEGO I TRZYDZIESTEGO DRUGIEGO.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google